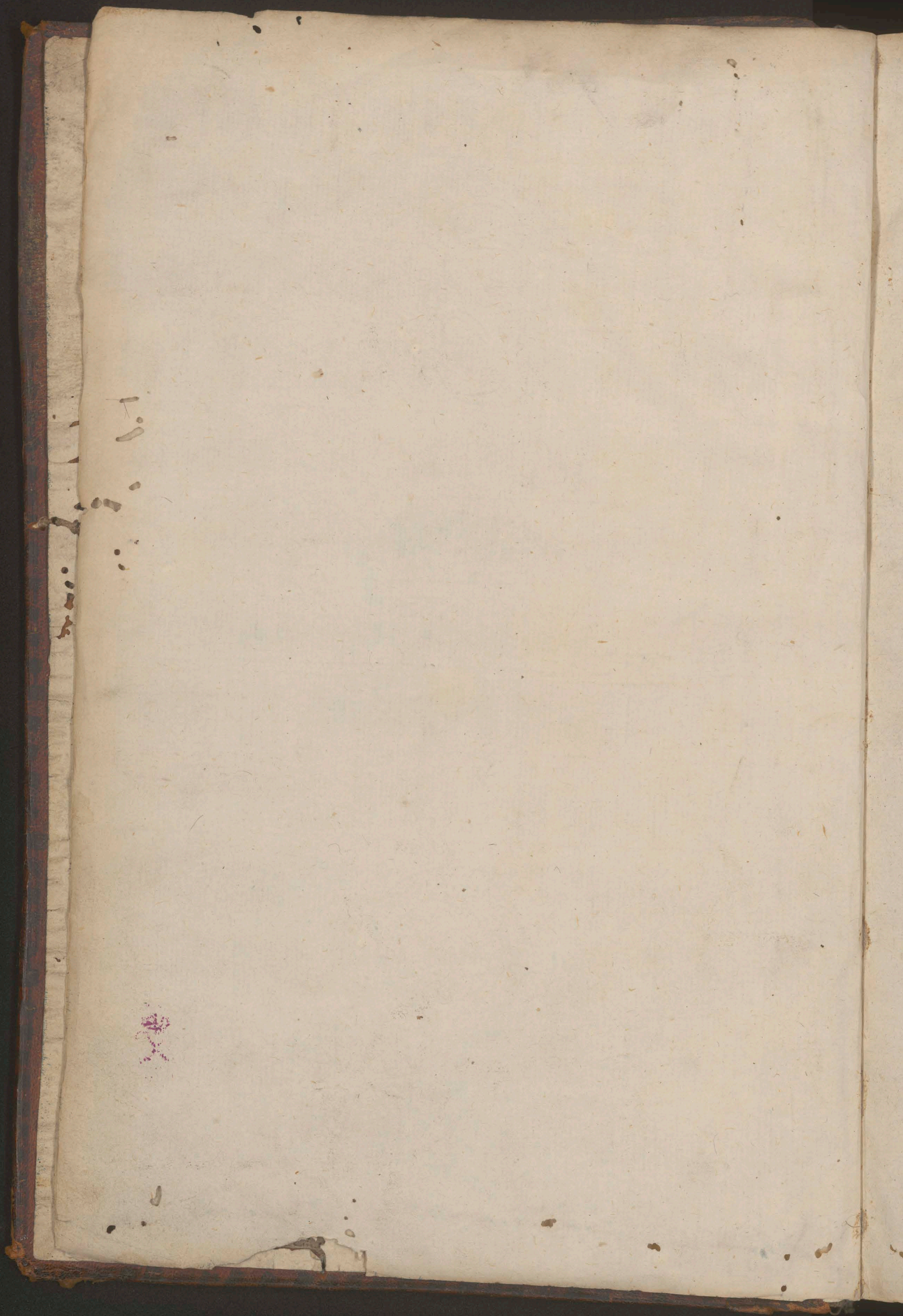

V
B
J
C
34266
IV



WYKŁAD
PISMA SWIĘTEGO
STAREGO Y NOWEGO
TESTAMENTU,

NIETYLKO CO DO WYRAZENIA HISTORYI SWIĘTEY

I MORALNYCH NAUK

Z NIEY WYNIKAIĄCYCH;

ALE TEZ CO DO NIEIAKIEGO UŁATWIENIA TRUDNOSCI

WYROKOW BOSKICH Y TAJEMNIC WIARY SWIĘTEY,

Z NAUKĄ KOSCIOŁA SWIĘTEGO

KATOLICKIEGO RZYMSKIEGO

ZGADZAIĄCY SIĘ,

A DLA WIĘKSZEY UCZCIWOSCI TAK SWIĘTEY MATERYI Y DLA PRZYIEMNIEYSZEGO CZYTANIA OYCZYSTYM WIERSZEM

UŁOZONY

NA WIĘKSZĄ CHWAŁĘ PANU BOGU W TROYCY S. IEDYNEMU, NA WYSŁAWIENIE, GDZIE SIĘ W NIM ZDARZY,

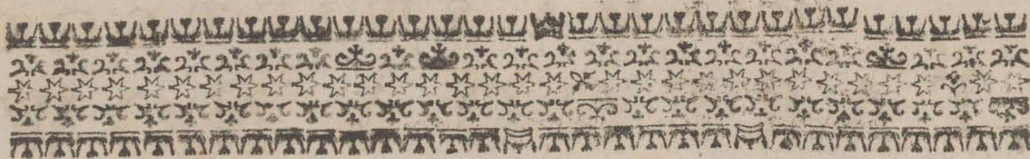
Nayświętſzey Bogarodzicy Panny MARYI, y Swiętych Bożych, na przyzwoite czytanie, y rozmyślanie, by można, y ſpiewanie Zakonu Pańſkiego po domach Chrześciańſkich, ile wedni ſwięte, na poſkromienie porywczey do Piſma Swiętego bez wykładu ciekawości Heretyckiey, na ohydę y potłumienie przeciwnych teyże Biblij Swiętey błędów ſzerzącego ſię co raz bardziey wtym Pańſtwie niewiernego żydoſtwa, á oraz na oświecenie, y przynętę Neofitów temy czasy przybywaiących, y na iaki może być czytaiącym zwłaſzcza zbawienny pożytek, za pozwoleniem zwierzchności kościelney do druku.



PODANY

Przez X. MARCINA KURZENIECKIEGO Societatis JESU Rektora Nowicyatu Nieświſkiego.

W NIESWIZU W DRUKARNI J. X. M. SOCIETATIS IESU
ROKU PANSKIEGO 1769.



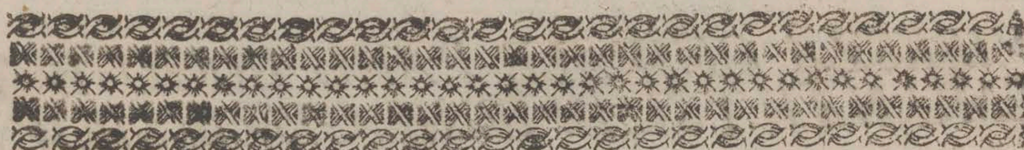
FACULTAS
R. P. PROVINCIALIS.

Ego Præpositus Provincialis Provinciæ Masoviæ Societatis JESU, potestate ad id mihi ab admodùm Reverendo Patre LAURENTIO RICCI Præposito Generali eiusdem Societatis tradita, facultatem concedo, ut Patris MARTINI KURZENIECKI ex eadem Societate liber, cuius titulus: *WYKŁAD PISMA SWIĘTEGO &c.* qvatuor eiusdem Societ: Theologorum judicio approbatus, typis mandetur. In qvorum fidem has literas manu mea subscriptas, & sigillo meo munitas dedi, Nesvisii die primâ Augusti Anno 1763.

CAROLUS KORYCKI Soc: JESU. *mpp.*

L. S.





APPROBATIO
Jllmi REVERENDISSIMI DOMINI
Loci Ordinarii

In Fidem Revisorum
Imprimatur.
JGNATIUS
Episcopus Vilnensis.



DO JASNIE OSWIECONEY
XIĘZNY JEYMOSCI
Z
MYCIELSKICH
RADZIWIŁŁOWY,
WOIEWODZINY WILENSKIEY
HETMANOWY WIELKIEY W. X. Litewſkiego.

JASNIE OSWIECONA XIĘZNO,

PANI, FUNDATORKO NASZA.



Pełniemy oſtatnią wolą w Bogu zeſzłego Rektora naſzego, á niegdyś z twarzy i cnoty dobrze znaiomego ſługi W. Xcey Mości Dobrodzieyce. Nic on barziey w żądaniach nie miał, iako to dzieło na większą chwałę Boſką i pożytek duſz ludzkich dokończyć, á dopiero mòwić z Symeonem: *Teraz wypuść Panie ſługę twego w pokoiu.* Iakoż ſzczęśliwie dokończył. Ale tego mu ſzczęścia śmierć nie pozwoliła, żeby tę Pracę ſwoię, tyloletnim potem, czuynością, i podobno ukròceniem zdrowia, do końca przywiedzioną, ſam właſnym piorem przypiſać, i w dobroczynnych rękach J. O. W. X. Mçi Dobrodzieyki złożyć mògł. My wiedząc o dawnym przedſięwzięciu Jego i zamyśle, iż tę kſięgę Piſma Bożego oyczyſtym wierſzem wyłożoną, i potrzebnemi przypiſkami obiaśnioną, wielkim Jmieniem J. O. W. X. Mçi zaſzczycić pragnął; wykonywamy to tym chętniey, im barziey w ſobie przekonani ieſteśmy, iż przeto, i W. X. Mości uczyniemy rzecz wdzięczną, i w Bogu zeſzłemu Autorowi pożądaną. On

pewnie

pewnie do widzenia Boga ſwego, dla ktòrego czci iedynie pracował, przypuſzczony, cieſzyć ſię będzie, iż ſwięte Rymy ſwoie obaczy w rękach tey Pani, ktòrey prawdziwą pobożność w tak wyſokim ſtanie zawſze wychwalał, ktòrey dobrodzieyſtw dla doczeſnego Domu ſwego zawſze doznawał, ktòrey przykładem, iż ſię drudzy do czytania tey xięgi zachęcać będą, zawſze rozumiał. On przenieſiony od nas, ſkutecznieyſzą teraz prożbą wſtawiać ſię do Boga nie przeſtanie za J. O. W. Xcą Mością, za doraſtaiącą JEY pociechą, á całego Domu Fundatorſkiego nadzieią, aby ſzczęſnym i długim wiekiem obdarzona, w mocney ſwoiey Obronie i łaſce zachowywała tych młodych Jgnacego Swiętego ſynow, ktòrych on z Oycowſkim żalem pożegnał, i być im przykazał z nigdy nieuſtaiącą przed Bogiem wdzięcznością,

J. O. W. Xcey Mçi
Pani Fundatorki

Nayniżſzemi w Chryſtuſie ſługami

Zgromadzenie Nowicyatu Nieświſkiego Soc: JESU.
na górze Swięto Michalſkiey.

ZACHĘCENIE CZYTELNIKA



Pismo święte samo przez się, co do własnego sensu prócz energii, czy sposobu mówienia w Hebrayskim, lub Greckim, albo innym trudnieyszym języku, iako z twardey łuski słodkie wydobyte iądro, ma przedziwny smak w sobie, tak dalece, że y wtym wykładzie zdasię żadney nie potrzebować zalety. Przeczuwa go bowiem gust nabożney duszy á zwłaszcza ruminuiąc wszystkie iego sensa, z rozumem, prawdą, y wszelką cnotą zgadzaiącesię nauki, Historyczne dzieie wszechmocną mądrością Boską ułożone, tak, iż przyznać trzeba, że toiest Pismo święte z natchnienia Boskiego tym pisarzom podane. Przydaie mu smaku tak doyrzała starość, że dawnieyszego nad to pisma, y ksiąg edycyi świat nie ma w narodach. Bo naydawnieyszy Trogus Pompejus Greczyn, którego Justynus po łacinie wyłożył, á od Nemroda prawnuka Nóego zaczyna Historyą świata. Wspomina niżey y ludu Jzraelskiego cudowne przeyście przez czerwone morze z wodzem swym Moyżeszem, nasladuiąc nieco Hebrayskiego Pisma, ale mu nie zrówna. Zaszczycasię ieszcze to Pismo święte takiemi Proroctwy, z których iedne uiszczone iuż na oko świat widzi, iako to o obiecaney ludowi Bożemu obfitey ziemi Chananeyskiey, potym za grzech tegoż ludu grożące proroctwa niewolą Babilońską, y o litościwym zniey wyprowadzeniu. A naybardziey iako o skutku tey y innych figur wybawieniu nas wszytkich z czartowskiey niewoli, przez przyiście Messyasza, z różnemi okolicznościami czasu, nawet iego narodzenia, życia, męki, y śmierci Pańskiey, y skarania za to Chrystoboystwo narodu żydowskiego, y rozrzucenia po świecie, bez ziemi własney, króla, y kapłana, y ofiary, y kościoła, á o rozszerzeniu króleftwa Chrystusowego przez nawrócone narody do niego, naco świat patrzy, y dać musi wiarę innym nawet Proroctwom wtymże Piśmie świętym, tak o przeszłych dzieiach, których doświadczamy prawdy, iak o przyszłych, których nie próżno czekamy. Nie płonna historya o stworzeniu świata, grzechu pierwszych ludzi, y karze zań powszechney, cosię z doświadczeniem zgadza: czemu ziemia człowiekowi zboża bez pracy nie rodzi, iak ziołka, kwiatki, inne plony: czemu sami ludzie miedzy wszytkiemi żywioły, w boleści matek swychsię rodzą, dziwiąsię Poganie, bo niewiedzą tych wyrokow, które my w Piśmie Swiętym czytamy, iak Pan BOG rzekł do człowieka po grzechu skuszonego w Raiu zakazanego owocu: *w pocie czoła twego będziesz pożywał chleba twego*, á do niewiasty, że struła tymże zakazanym owocem żywot swóy: *w boleści będziesz rodziła*. A otym cosię stało na Niebie, mamy świadectwa z samych opętanych, lub na innym mieyscu złych duchow zaklętych, żesię przyznać muszą do grzechu swego popełnionego w Niebie. Genes.

A co z doświadczenia mamy o przeszłych rzeczy, y dzieiow uiszczonych Proroctwach, też wiarę dać musim y o przyszłych dzieiach Proroctwom z tegoż Pisma Swiętego, iako to o końcu świata, o sądzie Bożym, y przyszłym żywocie, iednych w Niebie, drugich w piekle na wieki. Bo y te proroctwa sam rozum popiera, że BOG Twórca y rządca świata, któregosię każdy rozumem władaiący domyśla, choć go nie widzi wświecie, iako duszy w ciele, chybaby głupi, szalony według Dawida, rzekł wsercu swoim: *niemasz Boga.* Psalm. A ieżeli Pan Bóg takie pomiarkowanie ukazuie w obrotach świateł niebieskich, y na ziemi porządek natury y w naymnieyszym zachowuie stworzeniu, iak żeby cierpiał tak wielki nieład wludziach nayprzednieyszych kreaturach, żeby poczciwy człowiek, w nędzy mizeryi żyiąc aż do śmierci, nie miał czasu, y mieysca nagrody swoiey poczciwości, á przeciwnym sposobem źli, niezbożni ludzie wroskoszach żyiący aż do śmierci, żeby niemieli czasu, y mieysca kary swoiey niezbożności, to rzecz niepodobna. Przeto y Poganie formowali sobie artykuły wiary, o mieyscach dwoiakich dusz zchodzących z tego świata, iedne Elizye nazwane, mieysca roskoszy dusz dobrych, drugie mieysca podziemne ognia, y kary pełne dla niezbożnych dusz ludzkich. Iakże nie bardziey wierzyć o tym wyrokom Pisma Bożego, niż fabułom Pogańskim, które według przysłowia cząstkę tylko maią prawdy w sobie. Prócz tych naturalnych dowodow, pewności Pisma Swiętego, y cudowne też są od Boga iego zalety. Bo gdy toż Pismo Swięte, które Pan BOG w złotey skrzyni razem z tablicami przykazań swoich konserwować kazał, y pewnych tylko dni wyimować do czytania ludowi, gdy przy pierwszym zburzeniu Jerozolimy zginęło, albo raczey od Jeremiasza Proroka razem z Arką Pańską, przed zaprowadzeniem Babilońskim, w Górze Nebo nazwaney przy grobie Moyżesza schowane, y potym nie znalezione aż do tąd, (znać do końca świata zachowane, na ostatnie świadectwo Henocha y Eliasza) gdy mówię, lud z Babilonu powrócił do Jeruzalem, y kościoł odnowił, Ezdrasz kapłan z pamięci cudowney też Biblią świętą słowo wsłowo podyktował Pisarzom, y ludowi czytał, aż do płaczu y chlipania, ięczenia tego, że ie kapłani y Lewitowie poskramiać musieli. Y to cud nie mały: gdy za czasem Ptolomeusz Król Egyptu wiele żydow zabrał z Judei, wyznaczył siedmiudziesiąt Tłumaczow, żeby toż Pismo Swięte, z Hebrayskiego języka na Grecki przełożyli, rozdzieliwszy każdego z osobna, żeby żadney z sobą o tym zmowy nie mieli. Taksię cudownie wszyscy słowo w słowo zgodzili, iakby to pismo wytłumaczone od iednego Pisarza było napisane. A Sybille Prorokinie czyste Panienki, cudownie od Pana Boga po narodach wzbudzone, oiak wiele przydały zalety temuż Pismu Swiętemu wyrokami swemi, zwłaszcza o przyściu na świat, czyli ziawieniu Boga wcielonego, tak dalece, że tym Proroctwem Sybilli Rzymskiey wzbudzony Oktawian August Cesarz spokoynie Panuiący światu, nakazał generalny popis po wszytkich króleftwach, żeby porządnie zdał swoie Cesarstwo Bogu ziawionemu. 2. Machab. Corn: a Lapin Praef: Esdrae. Cor: in 2. Mach. Tenże na Ewang: S. Luk:

A samże Pan JEZUS iakie dał świadectwo temuż staremu Pismu Swiętemu, gdy go nie raz przywodził wnaukach swoich. Y Apostołowie święci z prostakow rybakow wybrani, gdy wzięli Ducha Swiętego, taką oraz wiadomością tegoż Pisma Swiętego napełnieni, że ie na pamięć wiedzieli, y wnaukach swoich przywodzili.

Ale nay wyraźniey zaleca nam toż Pismo Boże Kościoł Swięty, którego nadał Pan JEZUS sam taką

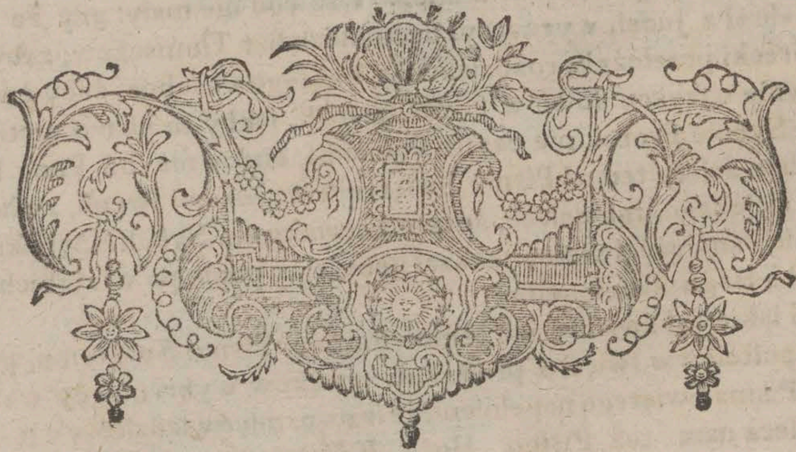
[*§.]*.*(*+*)*.*[*§.]

ką nieomylnością w rządach przez Ducha S. y kazał go we wszytkim słuchać, że ktoby kościoła nie słu-
chał, taki u wszytkich wiernych ma być iako publikan, y Poganin. A że kościoł Swięty też Biblią Świętą *Mat. 18*
przyimuie za Pismo Swięte, nieomylne, z natchnienia Bożego pisane, y na Synodzie Trydeńskim powsze-
chnym utwierdził onim też ustawę, aby wyznaczone wnim księgi kanoniczone mieć za Pismo Swięte, go-
dne obserwy, iak inne artykuły wiary świętey; więc w zachowaniu Pisma S. trzeba być posłusznym. Nad-
to że Synod tenże powszechny Trydeński Kościoła Swiętego, zakazuie wolnego wszytkim bez braku czy-
tania Pisma Swiętego, chyba za osobliwym nato pozwoleniem, żeby takim czytaniem bez wykładu także
approbowanego barziey sobie ludzie nieszkodzili, iak gdyby pacyent nieświadomy doktorskiey nauki, do
apteki puszczony zażywał lekarstw, iak musię podoba, nieradzącsię w tym Doktora albo aptekarza mógł-
by sobie barziey zaszkodzić. Taką ba y większą szkodę widzim w Heretykach, y światowych Politykach,
którzy iak chcą Pismo Swięte czytaią y sobie ie tłumaczą, nie wedlug nauki Kościoła Swiętego. Zakaz te-
dy pomieniony Kościelny Synodu Trydeńskiego w regule czwartey ksiąg zakazanych iest ten słowo w słowo:

*Ponieważ z doświadczenia iawno iest, że gdy Pismo Swięte pospolitym ięzykiem komu-kolwiek bez bra-
ku wludziach, czytaćsię dopuszcza; dla zuchwałości ludzkiey więcey to czytanie szkody, niż pożytku przy-
nosi, więc wtey mierze wszędzie za zdaniem Biskupa albo Inkwizytora Duchownego, niechsię to zachowa,
aby tym tylko za poradą Plebana własnego, albo spowiednika, Pismo Swięte od Pisarza katolika wydane,
pospolitym ięzykiem pozwalano czytać, ktorychby rozumieli, że nie szkodę ale pomnożenie w wierze Swię-
tey y pobożności przez to odniosą, y to pozwolenie żeby mieli na piśmie. A ktobysię ważył bez takiego po-
zwolenia czytać Pismo Swięte, nie będzie mogł wziąć rozgrzeszenia, aż w przod też Biblią odda Bisku-
powi. Księgarzom zaś ktorzyby Biblią pospolitym ięzykiem wydaną nie maiącym pozwolenia na
czytanie iey, przedawali, albo innym sposobem użyczali, niech odięty profit z tych ksiąg Biskup na pobożne
potrzeby obroci, y inne kary sprawiedliwe im naznaczy. Zakonnicy także nie inaczey, chyba za pozwole-
niem starszych swoich niech toż Pismo Swięte czytaią.*

Pòty zakaz Kościelny, ktòremu zadość czyniąc, á oraz pobożnym żądzom czytania Pisma Swiętego, ia-
ko zrzodła wszytkich pism, y nauk Duchownych, dogadzaiąc, nie już samą Biblią zwyczaynym ięzykiem,
ale wykład iey nie zakazany od kazań, nauk y innych ksiąg duchownych nie rożny, tylko samym porząd-
kiem ksiąg y rózdziałow Pisma Swiętego zalecony tu się podaie, y to nie tak obszernie, iak inni, á ile ła-
ciński komentarze czynią, że tomy formuią na każdą część Pisma Swiętego, boby na ich przeczytanie, á
tym barziey pisanie, y wydanie życia mi niestało, ale ściśleyszym sposobem, na przykład iak żywoty świę-
tych od Wielebnego Xiędza naszego Skargi z Pisma Swiętego wyięte, samę tylko Historyą świętą albo sen-
sa nauk, y wyrokow Boskich wyrażone, z przydatkiem wykładu trudności, y nauk moralnych, gdziesię
zdarzą znich wynikaiącym, y to odmiennym charakterem, sensa Pisma Swiętego, od tłumaczenia ich, y w
samym stylu takie ułożenie, żeby iak czytaiący, tak słuchaiący miał łatwieysze wykładu tego zrozumienie.
Nie opuszczaiąsię też tu y kontrowersye czyli zbijania błędow Ateuszowskich y Pogańskich, Zydowskich y
Heretyckich z utwierdzeniem artykułow Wiary Swiętey katolickiey.

A żebym na reszcie tym barziey zalecił tę szczerą przysługę, z intencyą w tytule wyrażoną samemu Pa-
nu Bogu na większą chwałę y cześć Swiętych Bożych, á bliźnim na pomoc zbawienną, przyznamsię, że
iakem myślił powinności mòiey kapłańskiey zadość uczynić czytaniem y wiadomością Pisma Swiętego, sta-
raiącsię zawsze mieć przy sobie iakiego z przednieyszych komentarzow zwłaszcza Lyrana y Korneliusza y
co naypotrzebnieysze sobie wypisać notacye, przyszedł mi instynkt, rozumiem, że od Pana BOGA, boy
od starszych approbowany, abym za iednymże staraniem, y innym ztąd łaską Bożą pomogł do łatwieyszey
wiadomości Pisma Swiętego, umyśliłem formować tę edycyą maiąc miedzy innemi za osobliwszy znak wo-
li Boskiey y tę samę wenę, ktòra niezawsze á ile mnie, służy. W tey zaś świętey materyi ilem kroć wzbu-
dził szczerą intencyą pełnienia woli Pana BOGA, badaiącsię oraz przytomności Boskiey, iakiemi też czy-
to trudności oświecenie, czy samey poznaney prawdy ułożenia podyktować raczy, zawszem doznał sku-
tku osobliwszego, y co raz większey ochoty, że co mi kolwiek zbywało od missyi Swiętych, yinnyh po-
winności czasu wolnieyszego, tom usilnie na to dzieło łożył, ażem go dokończył na większą chwałę y po-
dobanie woli Pana BOGA, á czytaiącym na zbawienną przysługę.



WYKLAD
PIĄCIU XIĄG MOYZESZOWYCH

Pierwſza Xięga z Greckiego nazywa ſię GENESIS, co znaczy: rodzay, czy ſtworzenie swiata, y w nim dziwne rządy Boſkie, począwſzy od Adama przez lat dwa tyſiące trzyſta, y zgòrą aż do śmierci Jozefa Patryarchy. Z Hebrayſkiego ta xięga Berezyt nazwana to ieſt: *Na początku*, że ſię od tych ſłòw zaczyna. Taż kſięga zaczyna ſię w Lekcyach Kapłańſkich na Niedzielę Siedmdzieſiątnicę, czyli Starozapuſtną.

ROZDZIAŁ I.

O ſtworzeniu swiata, y pierwſzych ludzi z dowodem o Panu Bogu przeciw Ateuſzom, o Tròycy S. przeciwko Zydom.

NA początku wspomina Pismo Pana BOGA,
Ktòrego ſię nietylko rozum Teologa,
Ale y nayproſtſzego człeka rozumienie
Domyśli, że ieſt Stwòrca kiedy ieſt ſtworzenie.
Takci ſię domyślamy z ſztuki rzemieslnika,
Z rządòw Pana, y z gmachòw iakich budownika.
By naygorſzy Ateuſz patrząc na swiat cały, (Aug: in Enchiridio)
Pomyſli: kto też ſtawił ten pałac wſpaniały?
A nietylko muſiał być, ale też znać daie,
Ze ieſt zawſze, gdy w dziełach swoich nieuſtaie.
Bo ktòż to niebo trzyma niczym nie podparte?
Kto taką okrągłością płomienie zawarte
W ſłońcu nam pokazuie? y niechybnie noſi?
Xiężyc odmienia? gwiazdy krąży iak na oſi?
Kto wsrzòd nieba zawieſił okrąg ziemiowodny?
W rozliczne urodzaie y żywioły płodny?
Ba y samym rodzaiom kto kſztałt, dzielność, życie,
Chyba tenże sam Stwòrca nadaie obſicie,
Y niby zawſze tworzy oznaczaiąc ſiebie,
Ze ieſt tenże naziemi Stwòrca, co y w niebie.
Chociaż go nie widziemy iako w ciele duſzy,
Iednak o przytomności iego rozum tuſzy.
Coż gdy rozmawiał z ſługi swemi, iak z Moyżeſzem,
Ktòrego ſię ziawieniem opisanym cieſzem.
Iak, y kiedy swiat ſtworzył, nad te, inna data,
Nieznaleziona nigdzie w dawnych dzieiach swiata,
W koloſſach, obeliſzkach, pyramidach ſławnych,
Nawet w xięgach pogańſkich, hiſtoryach dawnych,
Zeby dawniey działo ſię co, y trwało wiecy,
Niż ſześć, naprzykład oſim dzieſięć lat tyſięcy.
Nad ten opis ſtworzenia swiata, ktòry zdradzie
Niepodlega, byle go czytać przy wykładzie
Choć tym, ale mu wiary naywiekſza przyczyna,
Zobiawienia Boſkiego; y tak ſię zaczyna:
Na początku BOG ſtworzył niebo, y nie pròżne,
Bo w nim Aniołow wiele, y mieſzkania ròżne,
O ktòrych, iak ſię ſtały, Pismo nie namieniu,
Zeby ludziom niebyły trudne do wierzenia
Zrazu, iako te, ktòre od oczu zakryte,
Potym swiadectwa o nich mamy rozmaite.
Tak y ziemia ſtworzona pròżną ſię być mieni,
Choć w niey dość ogniòw, miner, żup, farb, y kamieni.
Pròżna iednak z początku bez ziela, bez kwiatòw,
Ba y dla przepaściſtych a ciemnych Meatòw,
Ktòrych niedopełniły wody pomieſzane,
Z powietrzem, y iako mgła ſubtelnie wylane.
Nad wodami Duch Pańſki unoſił ſię. Ktoby,
Niedomyſlił ſię trzeciey tu Boſkiey Osoby?
Pierwſzą Oycem tworzacym, drugą ſłowem smiało
Wyznawaiąc, przez ktòre wſzyſtko ſię nam ſtało.
Trzecią tu duchem swietym, ktòra przy ſtworzeniu,
W ciemności, nie tak iawnie iak przy odkupieniu,
Ziawiona nad Iordanem, ale czemu wedle
Wody? bo taiemnice TROYCY iak w zwierciedle,
W BOGU nam obiawiono, choć prawie na oko,
Przecież iey dòyść rozumem trudno, y głęboko,
Ale przynależycie; owſzem nas przymuſza,
Sam domyſł na to zdaniem Nirembergiuſza: (l. 4. de ador. c. 16)
Ieśli doſkonałości, ktòremi ſtworzenie,
BOG nadaie, ma w ſobie więcey nieſkończenie;
Toć ieſt znaydoſkonalſzą y rodzenia mocą,
A bez matki, ktòra ieſt naturze pomocą.
Iak Ociec wſzechmogący rodzi płòd iedyny,
Co mu za niezliczone ſtoić może ſyny,
Gdy mu całą iſtotę swoię Boſką daie,
Ktòra że ſię niedzieli, duſza w nas przyznaie.
Bo mi ſię zda żem ieden, dzielić ſię nie mogę,
Pròcz ciała, w ktòrym można odiąć rękę, nogę,
A mnie nic nieubedzie z duſzy, opròcz ciała;
Tak iſtność Boſka zawſze nierozdzielna, cała.
Nawet gdy ia w rodzeniu bierze Syn przedwieczny,
Z Oyca w Oſobę ròżną, (gdyż rodzay ſkuteczny)
Choć te wzaiem ròżnią ſię dwie Oſoby Boże,
Iſtota iednaż obu ròżnić ſię nie może.
Z Trzecią też tchnioną od dwòch, ròżną, Syna
Y Oyca łączy Boſka Iſtota iedyna.
Tey Taiemnicy rozum choć ſięga z natury,
Lecz ogarnąć nie może, iak, gdy zeydą chmury.
Weyrzy w ſłońce źrzenica, y w iaſności tonie,
Pòymie nieco iey blaſku wzrok tępy, y ſpłonie.
Potym Pan BOG rozkazał: niech ſię ſtanie miła,
Swiatłość ktòraby ludziom przyſzłym swiat zjawiła.
A widząc, że rzecz dobra swiatu ku pomocy,
Dniem ią nazwał od ciemney oddzieliwſzy nocy.
Dzień pierwſzy. Zkądże swiatło było przyrodzone,
Kiedy ſłońce aż w czwartym dniu ieſt uczynione?
Może swiatłem ſtworzonym luminarz na Niebie
Ten ſam mniemay ſłoneczny był ku tey potrzebie,
Zeby swoim obrotem oswiecał swiat cały, (S. Thom: Bed: Hug: Lyr:)
Pòki ſię inne swiatła z nim nieukazały.
A dzień pierwſzy był mgliſty. Na zaiutrz firmament,
Stanął miedzy wodami, iak lod czy dyament.
Lub ſzafirowy sufit, ktòrym otoczona,
Ziemia zewſząd iakbyteż niebem zaſklepiona.
A inni za firmament tę sferę mniemaią, (Rupert. Aug: in Gen:)
Na ktòrey ſię z wodami obłoki wieſzaią.
Boby trudno probować innym argumentem
Tych wòd ktòre wspomina text nad firmamentem.
Trzeciego dnia z powietrza wapory wodniſte,
Sciągnione napełniły mieysca przepaściſte
W ziemi morzem nazwane, kray wſzyſtek niepłodny
Osuſzywſzy, tak ſtanął okrąg ziemiowodny,
Wśrzòd powietrza, y nieba cudnie zawieſzony,
Dopieroż ziemia ròżne wſzczęła rodzić plony.
Zioła, kwiaty, iarzyny, grzyby, y iagody,
Drzewa leśne, y zgodne w ſady, y ogrody.
Co gdy wſzyſtko obfite, y dobre obaczył
BOG, czwartego dnia dzienne swiatło przeinaczył.
Zdaniem w zwyż Oycòw SS. że ſłońce ſtworzone
Pierwſzego dnia, choć miało ze mgły wprzòd opponę,
Bo BOG Author natury, y to miał na pieczy,
Zeby swiatło niebyło bez swiecącey rzeczy,
Co ieſt cud, nie natura. Więc ſłońce ſtworzone
Czwartego dnia, znaczy ſię: że wypogodzone,

Także Xiężyc, rozkazał BOG, ażeby w parze
Przyświecały te oba swiatu luminarze,
Słońce we dnie, a Xiężyc w nocy iak y gwiazdy,
Czasy mierząc po niebie obrotnemi iazdy.
Ale ktoryż doscignie, y wyrowna z niemi
Rozum, gdy go przechodzą iak niebo od ziemi.
Ledwie doyść bliższych planet, xiężyca odmiany,
Ze nie swoy, lecz od słońca ma blask pożyczany,
Ktory w nowiu im bliżey kraiem tylko bierze,
Oddalony w pełnieyszey pokazuie sferze.
Cmi się zaś przeciw słońca widać iak na dłoni,
Gdy go umbra ziemskiego okręgu zasłoni.
O iak w pomiarkowaney te machiny sferze,
Ze cień ziemi wiedneyże co y xiężyc mierze,
A ten niewiększy, iedno iak słońcu wystarcza,
Gdy go w nowiu podchodząc zasłoni iak tarcza.
Ten sam wymiar Pogańskiu iest miasto wyznawcy,
Ze słońce, xiężyc, ziemia od iednego sprawcy,
Ba y niebo ktore swą okrągłością ziemi
Kwadruie, y przyswieca planetami swemi,
Wymierzaiąc z nich czasy niemylnemi szyki
Twórcę iak ognistemi wystawia iezyki.
Piątego dnia zarybił Pan BOG wszystkie wody,
Wywodząc z nichże na swiat ptastwa rożne płody,
Y pełzaiących gadzin po ziemi wszelaki
Rodzay, z *ktorego iadu tworzym theryaki.*
Wszak nic darmo niestworzył BOG na swiecie, chyba
Na zaszczyt swoy tak mrowkę, iak y Wieloryba.
Do ryb, ptastw, szostego dnia, przybyły zwierzęta,
Konie, Słonie, wielbłądy, y rożne bydlęta,
Ktorych rodzay BOG na swiat wyprowadził z ziemi,
Ieszcze zbywało ktoby panował nad niemi.
Rzecze *iedna ku drugiey, y trzeciey Osobie*
W BOGU: stwórzmy człowieka podobnego sobie,
By swiat rządził, *pamięcią, rozumem, y wolą.*
Niechże sobie tym stylem żydzi oczy kolą,
Ktory ich niewierności niemało zawadza,
A u nas się z swiadectwy poznieyszemi zgadza.
Uczyńmy na obraz nasz, *czytay głowo biedna*
A znay: że Twórcy Osób więcey niżli iedna
Y w Obrazie poznaway ktory masz na duszy,
Pamięć, rozum, y wola, niech twoy upor skruszy.
Iak w nich domysłem Twercy przechodzim zwierzęta,
Tak się w duszy wyraża przeznie TROYCA Swięta.

ROZDZIAŁ II.

O swięceniu Soboty y przeniesieniu Adama do Raiu, o stworzeniu Ewy, y przymierzu z temiż pierwszemi ludźmi.

TAk zakończywszy w swiecie BOG sprawę stworzenia,
Naznaczył siodmy w tydniu dzień dla odpocznienia,
Nie tak sobie, bo Pan BOG niezfatygowany
Y wszechmocny, ten raczey ludziom Zakon dany,
Y przykład, na codzienną przez tydzień robotę,
A na cześć Twórcy, żeby swięcili Sobotę,
Póki ieszcze tego dnia odmiany niewzięli,
Na inny siodmy także dzień w tydniu Niedzieli,
Kiedy niedziałać mamy, pierwiastki stworzenia
Rozważaiąc, y koniec sprawy odkupienia.
Dobrze w tenczas rozmyślać, iak się ludzkie ciało
Z gliny BOSKIM rozkazem iak lepianka stało.
Dopieroż ie BOG natchnął duszą niesmiertelną,
Y tak człowieka przeniosł w ray zwładzą udzielną,
Podaiąc mu w usługę wszystkie elementy,
Niebo z swiatłem ognistym, powietrze z ptaszęty,
Ziemie buyną z żywioły, także wody rybne,
Y wszystkie kreatury w pożytek niechybne.
Dał im Człowiek imiona, *lecz iakim ięzykiem?*
Tu przednieysi Tłumacze swiadczą kommunikiem:
Ze Hebrayskim, bo takim wyszło Pismo BOZE,
Co y o pierwszey mowie rozumieć się może.
Adam *z Hebrayska ziemny nazwany dla ciała,*
Ewa *Matka żyiących, ktora tak się stała:*
Gdy bowiem dał BOG swiatu Człowieka za Pana,
Ze mu niedostawało w pożyciu Kompana,
Przepuści sen na niego, zasnie protoplasta,
W tym z kosci mu wyiętey stała się niewiasta,
Znać że z żebra, bo mu tak do serca przypadła,
Ze w nim sama natura, co się stało, zgadła,
Kością ią z kosci swoich zowiąc, w tym od Pana,
A Męża swego Ewa w przód Panną nazwana,
Bo panieńska w nich przyiaźń y affekt był czysty,
Na dowod niewinnego stanu oczywisty S. Thom: Aug:
W płodzie przyszłym panieńskiey nietracąc zalety,
Ktory miał być bez żadney wstydliwey podniety.
Przeciw śmierci, chorobom, także wielka cnota,
Y skutek do leczenia był w drzewie żywota,
Tak daiece: że nigdy umierać nie mieli,
Mnożąc się tez, na ziemi wiekować niechcieli,
Boby ich niegarnął swiat, dla tego pono
Zaraz im po stworzeniu wszystko oznaymiono
Co się stało na niebie, iakie ich czekały
Po zgubie złych Aniołów trony wieczney chwały,
W owey szerzynie, ktora nieograniczona,
A względem niey punkt ziemia Niebem otoczona.
Tam się mieli przenosić iak w Morze słodyczy
Y optywać w te dobra, ktore BOG dziedziczy.
Lecz im tey trzeba było przynaymniey zasługi,
Nieieść zakazanego fruktu czas niedługi,
Choćby tylko tak długo iak do przewinienia,
Mogliby się dosłużyć w łasce utwierdzenia,
Tak siebie, iak całego ludzkiego rodzaiu,
By człek tylko dla większych zasług pożył w Raiu,
Potym żywo do nieba, iako się iuż rzekło,
Przenosząc się bez grzechu przeskoczyłby piekło.
Z drugiey strony pogroził Pan BOG człowiekowi,
Ieśliby się sprzeciwił jego mandatowi
Iedząc frukt zakazany, tegoż dnia otruty
Miał być z całym swym płodem, y z łaski wyzuty.
Prócz tego przykazania niemiał człek ustawy,
Tylko strzedz Raiu, y w nim robić dla zabawy,
Niewyrabiaiąc ciężsko ziemi, bo ta cała
Iak w urodzay tak w rayskie źrzodło opływała,
Z kąd początek na cztery prawie części swiata
Rzek Fizonu, Gihonu, Gangesu, Eufrata.
Nietrzeba było deszczu, ni prac ludzkich potu,
Zywności dodawała ziemia bez kłopotu.
Miła całe zabawa była iak w ogrodzie,
Y straż gubernatorska w owym nowogrodzie
Panuiąca nad ptastwem, zwierzem, y bydlęty,
Ażeby nie psowały owey serc przynęty.

ROZDZIAŁ. III.

O grzechu pierworodnym iako y nam służy, o karze zań, y wygnaniu z Raiu pierwszych ludzi.

TAk sprawiedliwa była w Raiu zmowa,
Ze jey niezgani, chyba złość wężowa.
Bo Pan BOG będąc szczęśliwy od wieku,
Niepotrzebował służby po człowieku.
Dla tego mu dał łatwe przykazanie,
Zeby nadgrodził sprawiedliwie zanie
Z większą zaletą, tak swoią iak spólnie
Tych sług, ktorzy mu służą dobrowolnie.
Y nierzecz, żeby rozumne stworzenie
Miało do usług Boskich przymuszenie
Poznaiąc godność, y moc jego swiętą

Y do-

Y dobroć, ktora naywiększa przynęta.
Dla tego skłonność do BOGA z natury
Miały przed grzechem wolne kreatury.
Pokiż, moy BOŻE, człowiek słuchał ciebie
W Raiu? tak długo, iak zły Anioł w Niebie,
Ktorego hardość przeciw BOGU wściekła,
Chcąc ludzi razem potargnąć do piekła,
Bies w iadowitą wstąpiwszy gadzinę,
Zawist na drzewie pod ową godzinę,
Kiedy się w Raiu przechadzała Ewa,
Aż zaczął do niey wąż rozmawiać z drzewa:
Przecz wam przykazan post? *co za niewola,*
Mieć wśrzod roskoszy głod iak w sercu mola?
Wiesz czemu się ten szczep Mądrością zowie?
Skosztuycie fruktu, a w net iak Bogowie
Z mizernych ludzi przyrzekam będziecie
Y złe, y dobre wiedzący na swiecie.
O głupia rado! szalony rozumie!
Iakoś pobłądził w owey pyszney dumie!
Gdyś się przyrownał BOGU naywyższemu,
Takiż błąd radzisz y następcy swemu
Ktoryć się złożyć mogł tym rozumieniem,
Ze niemogł Bogiem być, bo był stworzeniem.
Y to nierozum wiedząc: że wąż kszyka,
Y niema władzy ludzkiego języka,
Na ten cud pierwszy niezawołać męża,
Azażby poznał biesa miasto węża
Starszym rozumem. Ale Ewa sama
Chciała do Bostwa uprzedzić Adama,
Y Mężu wiary niechowaiąc ściśło,
Rwie frukt, na ktorym zbawienie zawisło.
Okrzyknąć by ią trzeba: o niewiasto
Niebaczna coześ uczyniła? miasto
Złotego iabłka, ruszyłaś granatu,
Ktory z rąk twoich grozi zgubą swiatu.
Kosztuie śmierci, Adamowi daie,
Ach! iak się razem serce wam niekraie?
Gdy nas płod cały truiąc w sobie razem
Tąż przeniknęli śmiercią iak żelazem!
Może tu ieszcze diabeł swoim iadem
Zarzucić komu, iak malogranadem:
Niepokutuie syn za oyca, powie,
Wzięte na cały swiat uczy przysłowie;
Czemuż za pierwszy grzech Oyca, y Matki,
Wszyscy, y małe pokutuią dziatki?
Lecz nad przysłowie sam rozum, y wiara
Więcey nas uczy, ktorey przeżyć wara,
Bo to y samo ztwierdza prawo świata,
Ze dziatkom służy rodzicielska strata,
Y musi płacić syn długi Oycowskie,
Co ociec stracił iuż to nie synowskie.
Stracił maietność, iuż syn nie dziedzicem,
Stracił szlachectwo, iuż się nie szlachcicem
Rodzi Potomek, y tak wszelka wina
Straty oycowskiey spływa y na syna,
Procz mąk naprzykład, kiedy ociec zboyca,
Niepokutuie wtedy syn za Oyca
W Katowskich ręku; takiey y my kary
Przyznać nie mamy z artykułu wiary
Duszom niechrzczonych dziatek Adamowych
Na tamtym świecie żadnych mąk takowych,
Zadna ich plaga nie tknie, żadna trwoga,
Ni boleść, oprocz niewidzenia BOGA.
Wszak y tę teskność mitygować przecie
Może im Pan BOG, iak widzim na swiecie
Wielu ktoryby gotowi kwitować
Z Nieba, byleby na ziemi wiekować,
Chociaż przeszkodą biedy rozmaite,
Y serce nigdy w swych żądzach niesyte,
Choćbyś mu wszystko czego chce z nałogu
Dał, to niedosyć chyba w samym BOGU.
Przecież od tego źrzodła dobr, niestety!
Odwabiły nas zakazane wety.
O wety, frukta, iakżeście bez miary
Rozg, y gałęzi sciągnęły na kary
Ludzkiey nagości, taką pierwszą plagę
Ponosi człowiek za tę nieuwagę,
Ze BOGIEM wzgardził ktorego nie widzi,
Więc nieokryty sam się siebie wstydzi,
Szuka zasłony z figowego liścia,
Czekaiąc na swoy sąd Pańskiego przyiścia.
Po szczęściu wszystko złe ich opasało,
Bo złe y dobre wiedzieć im się chciało.
Owi to ktorzy chcieli być Bogami,
Aż Czartowskiemi w net niewolnikami.
Iuż y przewodzą w człowieku złe chuci,
Sam rozum miele co mu czart zarzuci,
Tu się cielesnym niewstydem rumieni,
Tu przeciw sobie gniew się żołcią pieni,
Rady niestaie, tu strach sciska serce,
A żal się nad nim pastwi nad morderce.
Tak w człeku walczy namiętnośc wszelka,
Powierzchna także rebellia wielka;
Ptacy nań biią, bestye się srożą
Mszcząc się za Tworcę swego, buntem grożą
Precz y Zwierzęta od niego pierzchaią,
Y niby służbę mu wypowiadaią,
Niechcąc ażeby człek panował świątu,
Gdy sam niestrzeże Boskiego Mandatu.
Nie zastąpiły go nawet y drzewa,
Nie skryło liście ktore wiatr rozwiewa,
Alić natychmiast pomsta Boska goni,
Wszystko stworzenie gdy od niego stroni.
Straszliwym głosem ktory się po Raiu
Rozchodząc ściga iak zwierza po gaiu:
Adamie! gdzieś ieśt? *nie iżby nie wiedział*
Wszystko wiedzący BOG, gdzie Adam siedział.
Przywodząc raczey do wyznania, pyta,
Zacoby mogło być y z grzechu Kwita.
Ale kiedy się Adam zle spowiada,
Grzech na niewiastę, ta na węża składa,
Klnie węża sam BOG, *a w klątwie zawiera*
Tey, na samego pomstę Lucypera,
Ktorego w ten czas chytrość iadowita
Postacią była wężową pokryta,
Za podusczone obżarstwo zrzeć ziemię
Musi, a walczyć ma z nim ludzkie plemie,
Niewiasta pyszną miała zetrzeć głowę.
Tu pierwszą z ludźmi Pan BOG czyni zmowę,
Obiecuiąc im zesłać Zbawiciela,
Wspomniał przeyrzaną iedną z niewiast wiela,
Ktorey to Matce walczącego płodu
Z biesem, y Zbawcę ludzkiego narodu
Nadał przywiley, iako tey czci godney
Nie podlegania winie pierworodney.

S. Leo August Chrisost: Ambr: &c.

Toż przeklął Ewę: iż żywot niewieści
Struty płod grzechem miał rodzić w boleści.
Naznaczył karę, Adamowi potem
Y Synom iego: że mu z czoła potem
Ieść chleb przychodzi, po rayskiey słodyczy,
Ktoż się wprzyprawie chleba tey niećwiczy?
Dziwna Poganom ta iest kara Boża,
Ze nigdzie ziemia nieurodzi zboża
Bez pracy ludzkiey, y czemu się rodzą

Obiecuiąc

W bolesci Matek? Aż z wiary dochodzą.
Wygnani ludzie, na taką wieczerzę
Z południa o tey godzinie iak wierzę,
Kiedy Zbawiciel do Raiu iak z lasa — Irenæus Cyrillus
Wywołał zboyce prawego Dyzmasa.
Aż do powrotu tego, tak zawarta
Droga do raiu, gdzie przydana warta,
Y straż Anielska, Cherubina z mieczem,
Tak: że do tych czas Raiu niedocieczem. — Epiphanius
Co raz sie nowa wynaydzie Kraina,
Ta nigdy, co pod strażą Cherubina,
Bo Cherub Boską mądrością się zowie,
Ktorey doyść ludzkiey niepodobna głowie.
Wyprawa BOSKA ludzi na wygnanie
Odziała nagich w kożuchy baranie,
Y rzecze Pan BOG: owoż Adam, iako
Ieden z nas. *Ten sens tłumaczyć wszelako.*
Pewniey że nieżart ani śmiechu larwa — August. in Genes.
Ale figura była owa barwa
Baranka, co krwią grzechy gładzi, zmywa,
Y nas od gniewu Boskiego zakrywa.
Ktorego Pan BOG w pomienionym słowie
Przeyrzawszy, iednym z swoich osob zowie.
Tulisz w żalach, y w biedzie Kożuchy
Owe, rodzicow naszych, bez otuchy
Prętkiey na świecie obietnic pociechy
Gdy ją przydane odrażały grzechy.

ROZDZIAŁ IV.

O Bratoboystwie Kaima, y chuci ludzkiey podległey rozumowi: o Inwentorach rożnych z rodu iego, o Secie, y Enosu Synach Adama wynalazcach obrządku w ofiarach Bożych.

SYn pierworodny Kain nauczony
Od oyca ofiar BOGU ziemskie plony
Dawał iak oracz, Abela zaś dary
Iako pasterza z trzod były ofiary.
Weyrzał BOG na nie: *przez znaki niektore*
Czy ogień z nieba, czy dym prosty w gorę
Z całopalenia, bo snać zlepszey woli — Hieronim: Cyrillus, Procopius.
Były, niżeli Kaimowskie z roli
Lub, że dar z ziemi znaczy dań poddańską
Zprac ludzkich, a Krew z bydląt mękę Pańską.
Co widząc kaim: że jego ofiary
Mniey są przyiemne schnie na to bez miary.
Aż mu wymawia Pan BOG zazdrość taką,
Y na pokusy daie moc wszelaką,
Mowiąc; pod tobą będzie chuć do grzechu.
Z kąd znać wymowki owe godne śmiechu,
Ze człek pokusom odiąc sie niemoże,
Y grzeszyć musi. Mylisz się nieboże,
Bo łaska Boża niodięta zgoła,
Z ktorą człek chuciom dać odpor wydoła,
Niezezwalaiąc na nie, poki zdolna — Ambrosius August: Hieronim: Rabanus
Wola, a nie grzech chuć niedobrowolna,
Inaczeyby to co czynić niemożna
Kazać, y karać za to, rzecz niezbożna.
Przyznaie BOGU to prawo okrutne
Błąd Heretycki, bluznierstwo wierutne,
Boskiemi słowy z hańbione od wieku,
Pod tobą będzie chuć do grzechow człeku.
Niepodbił kaim pod rozum tey chuci,
Aż wywabiwszy brata, nań się rzuci,
Y tak okrutnie na roli zabiia,
Gdzie też figury uwaga niemiia:
Ze z ofiarami swemi Abel czysty
Smierci Chrystusa był znak oczywisty. — S. Irenæus, Rupertus.
Ten pasterz oraz baranek niezbronny,
A w starszym bracie lud starozakonny,
Iakby z kaima pozostałe plemie,
Krwią niewinnieyszą napoiło ziemię.
Y iak z tamtego tak y z tych nie inna
Pomsta, gdy woła o nię krew niewinna.
Bo rownym idą w nawroceniu torem
W wyznaniu grzechu iak Kaim uporem.
Gdy go BOG spytał: kędyś podział Brata?
Zaprzał się, iakby nie z niego ta strata.
Wymowką samą naśladuie oyca,
Wyrodek złości większey bratoboyca.
Przeklął go Pan BOG, a w tym się obaczy
Kaim, y krzyknie prawie iak z rospaczy:
Większa iest moia nieprawość, niż mogę
Zasłużyć łaski, puls biie na trwogę,
Oto iak mię dziś odrzuciłz od siebie,
Zabiie mię kto, y z bratem pogrzebie.
Czego się lękasz przewiniony zbrodniu?
Czyli rozumiesz o iakim przychodniu,
Procz oyca, matki, y siostr mało wiele?
Mniemasz: że y ci tacyż przyiaciele
Iakimeś y ty pokazał się bratu,
Krwie sięgaiący naybliższey, wart katu?
Ale nam prożno strofować Kaima,
Gdy BOG daruie, y kto go poima
Zeby niezabił, ani krzywdą iaką
Mścił się pod winą za to siedmioraką,
Ten mu przywiley dał BOG by też smiele
Nie grzeszył, przydał znak: Trzęsienie w ciele: — Tłumacz.
Widział łotr, iak się schodzili rodzice,
Z dziećmi, nad owę krwi świeżey krynicę
Łez przylewaiąc, iak nad nim nudzili
Młodsi nieznaiąc śmierci, go budzili
Wołaiąc nań: wstań bracisku kochany,
Chcieli mu goić, i obwiiać rany.
A drudzy radzą złożyć pod szałasem
Dla odpoczynku, zaczął gnić za czasem.
Aż ich nauczył Adam: że to ciało
Bez duszy, przez śmierć obrocić się miało
W ziemię z kąd wyszło, zaczym wtey potrzebie
Kazał im raczey myślić o pogrzebie.
Wzywali do tey Kaima pomocy
On z żoną uciekł iako kamień z procy,
Umknąwszy zapadł na wschodniey krainie,
Tam Enochią nazwane po synie
Miasto założył pierwsze, *tak dalece*
Ze dla boiaźni chciał mieć w nim fortece.
Nastąpił Iamech w piątym pokoleniu,
Ten miał trzech synow sławnych w dobrym mieniu:
Iabel nayſtarszy rzemieślniczey cnoty,
Począł pasterzom był robić namioty.
Iubal drugi brat, wymyślił muzykę,
A Tubal kruszczow, y rudni praktykę,
Noema siostra, pierwsza do kądzieli,
Y tak się rodzay inwentorow dzieli.
Lamech się ociec łowczy żonom zwierza
Ze zabił w lesie Kaima za zwierza
Nazywaiąc go mężem, y młodzieńcem
Względem lat owych kiedy miał być ieńcem
Pomsty za brata, a BOG mu darował
Y siedmioraką winą obwarował
Zycie Kaima. Lamech za mnie prawi:
Siedymdziesiąt siedm zemst zaboycę, strawi.
To w przod, a w prawie łaski tyleż razy — Mat 18. v. 22.
Darować każą wszelakie urazy.
W lat sto trzydzieści Adamowi z wiela
Synow naylepszy na mieyscu Abela

Set

Set ſię narodził, z tego rod iak może
Być naycnotliwſzy, nazwan syny Boże.
Po Secie pierwſzy Enos w tym porządku
Począł do ofiar zażywać obrządku
Dla więkſzey BOGU chwały zalecenia,
Tak pierwſzy wżywał Boſkiego Jmienia.

ROZDZIAŁ V.

O mianowſzy imiona Genealogii ſynow Adamowych, o zachwyceniu Enocha, iak y innych ſwiądkow przyścia Pańſkiego na sąd, o smierci Adama, narodzeniu Noego.

Z Seta prawnuka Iareda ſyn swięty
Enoch przed BOGIEM chodząc żywo wzięty,
Znać że do Raiu, z kąd przed Sądem Pańſkim
Da odpor owych lat błędom pogańſkim.
Iako Eliaſz Żydom Krzyżownikom
Y Ian Apoſtoł wſzyſtkim Heretykom
W Każdym że wſzyſtkich tych wiekow rozdziele
BOG na sąd chowa swiadka w żywym-ciele.
Trzyſta ſześćdzieſiąt y pięć lat miał wtedy
Enoch zachwycon przyidzie BOG wie kiedy.
Tyleż dni w roku: rok przed BOGIEM cały
Snać ſię mu rokiem wſzyſtkie lata zdały.
To zachwycenie po zeyściu Adama
W lat piedzieſiąt ſiedm, obu rożna brama,
Temu do otchłań grzech smiertelne wrota,
Temu do raiu otworzyła cnota.
Przeżył lat Adam dziewięć ſet trzydzieści,
Ze w Kalwaryi schowan, to powieści.
Odprawił ſię tam z nadzieią y żalem
Pogrzeb, mogł tam być Lamech z Matuzalem.
Ow to Matuzal naydłużſzego wieku,
Bez lat trzydzieſtu tyſiąc lat człowieku.
Syn był Enocha, a Ociec Lamecha,
Ktoremu Noe z imienia pociecha
Gdy ſię narodził, od *ſtworzenia było*
Tyſiąc trzydziesci ſiedm lat ſię ſkończyło.
W pięć ſet lat życia potomek Adama
Noe miał Seta, Iafeta, y Chama
Trzech synow, cwicząc w pobożnym żywocie,
Y prawowierney Antenatow cnocie

S. Hyppolitus tract de consum: saeculi S. Joan: Damasc: orat. de Transfigur. Dom. S. Ambro l. 7. in Luc.

Tertull: l. 2. contra Marcion. c. 4.

ROZDZIAŁ VI.

Za grzechy cielesne wzroſtem zbytnim ciał ludzie ſkarani, groza potopu przez lat ſto dwadziescia, budowanie Korabia, y ſzyderſtwa z tego.

IM ſię więcey rozmnażali ludzie na tey ziemi,
Tym y grzechow co raz więcey przybywało z niemi,
Bo od Seta ludidący zwan, synowie Bozi,
Gdy z Kaima Corki ludzkie bierze, BOG im grozi:
Nie zoſtanie Duch moy w człeku, *to ieſt wydrę duſzę*
A zmazany nieczyſtością swiat opłukać muſzę.
Przewlekła ſię ta pogrożka do lat ſtu dwadziescia,
A w tym rosła płeć w olbrzymy męſka y niewiescia.
Tą podobno naprzod karą dobroć Boſka chciała
Ludzi uiąć, że iak w grzechy roſli, tak y w ciała.
Lecz gdy im to niepomogło z tym ſię BOG otworzył
Do Noego mowiąc: żal mi żem człowieka ſtworzył.
Nieżeby ſię zawiodł w ſwoich ſprawach, bo ie wiedział
Iako wſzyſtko BOG wiedzący, ale to powiedział
Zeby ludzką przeciw ſobie niewdzięczność wyraził,
Gdy ſię w duſzy obraz iego cielesnością ſkaził.
Zatym rzecze do Noego: buduy Korab wielki,
Ktoryby mogł ptaſtw y zwierząt obiąć rodzay wſzelki.
Wzwyż trzydziesci, wſzerz piedzieſiąt, a wdłuż łokci trzyſta,
Cała Arka ma być zewſząd dychtowna, zamczyſta,
Zeby z wierzchu ani z ſpodu niewkradły ſię wody,

S. Ambr: Philo.

Symmachus.

Drzwi y okno zboku uczyń, we srzodku przegrody
Y żywności rozmaitey nabierz ile można.
Szydzi z tego gospodarſtwa censura niezbożna:
Iedni mowią: że zwierzyniec chce mieć w tey oborze
Noe, przytym iak ſadzawkę rowem sciągnie Morze.
Inni bluźnią: do tey nawy iak przyprawi żagle,
Ktoż wie czy go na Ocean wiatr nieporwie nagle,
Bo z nami żyć niechce; wſzyscy rzekną: niechay trwoga
Przyſzłych deſzczow barziey ſuſzy tego Aſtrologa,
Nam zaś poki złotym żarem przyswieca pogoda,
Krew ſię grzeie, ſerce pali, nieoziębi woda.

Mat. 24 v. 37.

ROZDZIAŁ VII.

Zaczął ſię potop przez dni czterdzieści nieuſtanny, trwały wody nad wſzyſtkie gory piętnaście łokci wywyżſzone przez dni ſto pięćdzieſiąt, przytym opis potopu y porządku w Arce.

GDy lud bluźni iak ſię rzekło na wſzelką przeſtrogę,
Alić Niebo zasępione zagrzmi iak na trwogę,
Straſznym głosem na Noego: wſiaday do korabia
Niech cię dłużey grzechow folga w Wierze nieosłabia.
Zatym Noe z trzema syny, y z żonami razem
Samo osmy wſzedł do Arki za Boſkim roſkazem.
Na ten piorun iak na haſło lecą z gory ptaki,
Z pola trzody, z lasow zwierz, z błot gadziny robaki.
Po ſiedym par czyſtych zwierząt ptaſtw wzięto do Arki
A z nieczyſtych wſzech rodzaiow dosyć iedney parki.
Obſtąpiło owo woyſko Korab dziwnym ſzykiem,
A po braku rozpuſzczone z wielkim kwikiem, rykiem
Mſzcząc ſię zguby ſwey na ludziach na nich ſię oburzą
Gonią, ranią. A w tym barziey nieba ſię zachmurzą
Naciągnione z głębi Morſkiey przerwą katarakty,
Idzie burza, deſzcz polewem, zaiął wſzyſtkie trakty,
Niemaſz dokąd uciec, w domach wali ſię przez progi
Powodź nagła brodzi wſzędy, lud ow długonogi,
Niemożna y wyirzeć na swiat, deſzcz zalewa oczy,
Ni ratować ſprzętow, fantow, ktore woda broczy.
Chwytaſz dziecie z tey kąpieli, drugie rączki w znoſi,
Na łono ſię utrapioney matki z płaczem proſi.
Tu wynoſzą z niſkich domow, y z choremi łożka,
A ten po pas brnie dzwigaiąc znać Oyca ſtaruſzka,
Tamci okna utykaią niepuſzczaiąc wody,
Ktore iednak gwałtem pod dach płyną iak pod lody,
Tam na deſkach, tam na dylach iak mogą pływaią
A drudzy ſię na wierzchołki, gor, y drzew wspinaią.
Lecz z oſtatniey Człowiekowi trudno wybrnąć toni,
Gdy ſię na nim BOG wylanym gniewem msci, nie broni.
Na piętnaście łokci wody wyżey gor wylały,
Co ſię żywo wynurzyło gromy dobiiały.
Y tak żadne z onych ludzi śmierci nieuciekło,
Lecz niewſzyſtkich duſze razem pogrążone w piekło.
Bo choć Pismo Swięte mowi: że ſię wſzyſtko ciało
Przed potopem cielesności grzechem zepsowało,
Ale mniemay: że to wſzytko, ktore mogło grzeſzyć
Bay z grzeſznych do pokuty mogł ſię kto pospieſzyć
A zaś dziatki choć w tey wodzie niebyły ochrzczone,
Miały iednak w ſtarym prawie znaki uſtawione,
Y figury chrztu swiętego, przy tych, iak ſię rzekło (kło,
W zwyż o winie pierworodney, w otchłań ſzły nie wpie-
Y to w otchłań, gdzie tylko ieſt BOGA niewidzenie,
Żyiąc dłużey mogłyby wpaść w głębſze potępienie,
Tak iako ci olbrzymowie, im wyżey ku Niebu
Ciałem roſli, tym głębſzego duſz godni pogrzebu,
Ze człek baczny gnoy nad BOGA przełożył, to cielſko
W ktore w prawion by ſię pychą nieunioſł diabelſką.
Niech żeby ſię karnaliſtom ta Boſka zniewaga,
Y z potopem wmyſł w poiła odlewana plaga.

Cornelius in Gen:

Począł iść deſzcz w iedynaſtym dniu mieſiąca Kwietnia,
Lał czterdzieści dni, y nocy, powodź cało letnia.
O Móy BOŻE w iakim Noe tonął w tenczas ſtrachu!
Wyglądaiąc na to morze przez okno z pod dachu,
Łzy mu oczy zalewały patrząc na tych zguby,
Których ſobie przypominał w grzechach iawne chluby,
Sechł od żalu, chociaż więcey opływał niż w wodzie
W darach Bożych, y niemyślił z ſwoiemi o głodzie,
Gdzie iak żona, tak y każde z rodzoney czeladzi
Z miłą chęcią iako zbawcy ſłużyli mu radzi,
Opatruiąc goſpodarſtwo dla owcy zwierzyny,
Zakładali karmem iaſła, żłoby, y drabiny.
Mięsożyrnym zwierzom dziełąc przypłodek tey trzody
Podprzątali też z pomoſtow sciek czyniąc do wody.
Także pilne goſpodynie ſwoię pracę miały
Opatruiąc grzędy, koyce, Klatki, y nabiały.
Y po wodę niedaleko było do chuſt prania,
Także drewek ſuchych ſtało im do gotowania.
Słowem mowiąc niebyło tam nic iako wotmencie
Ale czyſto, y porządnie iak w wielkim okręcie.
Bo obſzerniey, bo Geometr przy zwierzchnym rozmierze
Boſkim, ſwiadczy: że ta Arka wewnątrz mieysca bierze
Pułpięta kroć ſtotyſięcy łokciowych kwadratow, *Ambroſius libro de arca c. 6.*
Wieleby ſię tam zmieściło Okrętow y Batow.
Zwierz też wowey toni maiąc kary Boſkiey znamie,
Każdy zgodny, cicky iako wilk z baranem w iamie.

ROZDZIAŁ VIII.

Poczęły wody opadać, za wypuſzczeniem kruka y gołębia
Noe z arki na rozkaz Boſki wyſzedł, Ołtarz ſtawi
y Ofiary pali.

Dzień dwudzieſty ſiodmy września nadſzedł, w tym ſię na
Cała w trzęśnie y doſiągſzy, gór Ormiańſkich ſtawa. (wa
Iakoż ią tam dotąd widać ſwiadczą okulaci, *Veberus in. ſont: diſc:*
Gdzie dla ſniegow niedoſtępna ſigury nietraci.
Ten cud ſwiata ſigurował Zbawiciela ktory
Iako Noe w Arce krzyża z kalwaryiſkiey gory *Cornelius in Gen:*
Tych ſalwuie, chociaż mało wybranych, a przecie
Co ſię nie tak zanurzaią w tym upłynnym ſwiecie.
W Styczniu Noe dziewiątego dnia wypuścił kruka,
Po nim w krotce y gołębia, ten gdy mieysca ſzuka,
Nienalazſzy, czyſty Poseł leci do korabia.
Brzydkie ſerce iak kruk, gdy go lada ścierw odwabia.
Chcąc wiedzieć czy z gor opadła w morze owa głębia
Noe, z nowu po ſiedmiu dniach wypuſzcza gołębia.
Aż tego dnia nad wieczorem z pociechą przedziwną
Ow Paraklet leci niosąc gałązkę oliwną,
Po tak ſtraſzney morſkiey woynie, piorunowym boiu, (koiu
Gdzie ſwiat przegrał walcząc z niebem, owoż znak po-
W tydzień znowu wypuſzczony gołąb ſię niewraca,
Na znak że też y Noemu więzienie ſię ſkraca.
Bo gdy cały Rok, y dzieſięć dni wyſiedział w Arce,
Swiat zawierał w osmiu ludziach, y zwierza po parce.
Toż dopiero dwudzieſtego ſiodmego Apryla,
Gdy y ziemia otwieraſię, y weſelſza chwila,
A ſciek wodny ſmutną korzyść zawarł aż do morza,
Z kąd po czarnych chmurach milſza wyniknęła zorza
Y ſłoneczną twarzą niebo po łzach ſię rozśmieie
Takim może zefirowym inſtynktem zawieie:
Wynoś ſię z tąd pozoſtała Relikwio święta,
Pokiż będzieſz iak w schowaniu w tey arce zamknięta?
Gdzieżeś nowy moy Adamie ludzkiego rodzaiu
Po wygnaniu, y żegludze wracay ſię do Raiu.
Oto maſz Ray w całym swiecie, iuż zgładzone grzechy,
Podź, a rozkrzew płod twoy miły y rayſkie pociechy.
W takich myſlach wolno mniemać, gdy chce wyirzeć z arki,
Padnie ſtarzec na kolana chwycą go za barki
Owe iego cne ſłużeńſtwo, co ſię dzieie proſza,
Mdleiącego od radości, aż na wiatr wynoſzą.
Otwieraią okno, alić wyraźniey BOG rzecze:
Wychodź Noe z arki na to zielone porzecze.
Wywiedź synow, y z żonami, zwierzęta za niemi
Rozpuść niech ſię rozpładzaią, y mnożą na ziemi.
Na to echo iakby z klatki do miłego wabia,
Odezwie ſię głos rozliczny co żywo z korabia,
Dzięki BOGU wyrażaiąc. Za tym kommunikiem
Wyruſzy ſię owa zgraia z wesołym okrzykiem.
Wraz za ludźmi zwierz parami idzie iak ſtał w rzędzie,
Niemogły ſię też y ptaki oſiedzieć na grzędzie,
Wylatuiąc na wolnieyſze powietrze z pod dachu
Y gadziny niezoſtały w owym puſtym gmachu.
Póty ſtało owo woyſko w przedziwnym porządku,
Póki Noe nieodprawił z nich ofiar obrządku.
Ufundował naprzód Ołtarz z drzewa, czy kamieni,
Wziął po dwoie z tych rodzaiu, co ſię czyſtym mieni.
Bo ich było tam po parze, ale ſiedmiokrotney,
A każde z nich do ofiary prętkości ochotney.
Nie czyſtych mniey bo tych rodzay każdy iedney pary
Był w korabiu, y niezgodny do Boſkiey ofiary,
Chyba inna potym swiatu była z nich potrzeba. (nieba
Tak y w ludziach brak mniey czyſtych zwykły czynić
Przydał więcey do tych ofiar Noe niż płomienia
Gorliwego ſerca BOGU do całopalenia.
Poſzedł w gorę dym z Ołtarza, iak ſłup obłoczyſty
O Niebo ſię obił, alić odgłos nieſtarczyſty,
Piorunowy, lecz zaleta przyiemnieyſzey woni,
Z ktorą ſię BOG przebłagany do ziemi nakłoni.
Mowiąc: odtąd swiata gubić niechcę dla człowieka,
Niech powietrza zwykłey tylko odmiany swiat czeka,
Wiosna mu da nowalią, a lato użynek,
Ieſień z drzewa owoc, zima ziemi odpoczynek.

ROZDZIAŁ IX.

Błogoſławi BOG ziemi, krwie ieść ludziom zakazuie,
znak przymierza w tęczy naznacza, Noe wyśmiany klnie
Chama, a braci Iego błogoſławi.

ROzmnożcież ſię, rzekł BOG, wſzyſtkich żywiołow ro-
A zaczaſem napełniicie prożne ſwiata kraie. (dzaie,
Nad zwierzęty, bydłem, ptaſtwem, rybami, gadziny
Niech panuie ſwym poſtrachem człek od tey godziny.
Tym rozkazem rozpierzchniony zwierz ſtroni od ludzi,
Nieprzywoła, y ptaſzęcia nikt, chyba ułudzi.
Nie rayſkieć to panowanie, bo y człek do BOGA
Kiedykolwiek nawraca ſię, zdeymuie go trwoga.
Owoż takie poſłuſzeńſtwo y od zwierząt mamy,
Iakie ſami znarowieni BOGU wyrządzamy.
Ieſzcze nadał pozoſtałym ludziom BOG to prawo,
Ażeby ſię niekarmili paſtwą zywokrwawą,
Hydząc ludzkiey krwie wylanie przez ten ſposob proſty,
A poznieyſzym prawem opis ten przemienion w poſty.
Dał też Pan BOG znak przymierza odtąd w miłey tęczy
Ze potopem niema karać Swiata, Niebo ręczy.
Dawſzy pokłon BOGU Noe udał ſię do ziemi
Wyrabiania w pocie czoła, y z synami ſwemi.
Ktorym rolą poleciwſzy, ſam koło winnicy
Zaczął chodzić, y zaſzczepił Ray w winney macicy.
O powtorny moy Adamie coż to za przyczyna,
Ze ci barziey nad inny frukt zachciało ſię wina?
Snać ſię woda uprzykrzyła, ba y też ſtrumienie,
Ze napoiu tego żądaſz na rozweselenie?
Mnieyby oto, ale że zbyt zażył tey uciechy,
A tak wiedney winie w znowił ſwiatu pierwſze grzechy,
Y obżarſtwo Adamowe, ziadſzy winne grono,
Y niewſtydy Olbrzymowe, obnażywſzy łono.

Ale

Ale niechcę urąganiem naſladować Chama,
Ktòry barziey ſzydził z tego nagiego Adama,
Gdy do tego braci wzywa, z gromili go przecie,
Ze grzech z Oyca ſzydzić dotąd nieſłychany w ſwiecie,
Gorſze niżli Kaimowſkie bo na czci zabicie.
W tym płaſzcz, idąc wſtecz ponieſli oycu na pokrycie.
Alić Starzec obudzi ſię maiąc wieſzcze ſerce,
Chanaana z miedzy inſzych klnie iako ſzyderce,
Bo to ſynek Chama ktòry wprzod nagiego zòczył,
Y do tego przywiòdł ſwego Oyca że wykroczył.
Więc u braci ſłyżyć kazał Chama pokoleniu
Noe, ſam lat pułczwartaſta żył po zatonieniu.

ROZDZIAŁ X. y XI.

Ominąwſzy Genealogia Noego. naſtępuie Opis murowania Wieży Babilońſkiey, pomieſzania języków, y rodzaiu Sema, aż do Abrahama.

GDy ſię zatym w iednym kraiu rozkrzewiło ono
Pochodzące od Noego ludzi ſzczupłe grono,
Przybywało win iak wina z rozkrzewienia. ktòre
W ſlad rayſkiego węża pychą podnioſło ſię w gòrę,
Tož biesowſkie poduſzczenie y Pismo namyka,
Ze od synòw Adamowych ieſt Babel fabryka.
Tych na tenczas Noemitòw ieden ięzyk zwabia
Na to, żeby rozchodząc ſię na ſwiat z pod Korabia,
Większą ieſzcze niż ſam Pan BOG złożyli ſtrukturę,
Choćby nieba tknęła, wſzelką rozbiiaiąc chmurę.
Dodał też im y dowcipu z piekła snać Miſtrz biegły,
Iak wynaleść wapno mieli, iak wypalać cegły.
Dał imienia ſławy hałło im na ochotnika,
Drugim Niebo obiecuiąc łudził Robotnika.
Rzucili ſię do zakładu na ſliczney przeſtrzeni,
Iedni chleba dodawaią, a drudzy kamieni,
Y do wody, y do ognia co żywo na ſwiecie,
Wiele też tam z murowali, y iak ſiła przacie
Materyi, wiele czasu wyſzlo? oto ile
Stało. według Hieronima. wzwyż na całą mile, S. Hier.
Czasu ſto lat od potopu wolno kompüt złożyć in cap. 14.
Do Falega. ludzi ile mogło ſie rozmożyć. Isaii: Theodoretus.
Ale widzę niebył żaden z nich Matematykiem,
Lecz iak dziecie ktòre Nieba chce doſiąc Patykiem;
Wſzak to z ziemi mil do nieba milliony liczą,
Y dotąd ſię w tym rozumy Aſtronomòw ćwiczą,
Gdy dochodzą z umbry ziemi w zacmieniu xiężyca,
Ktòra w zględem Nieba mnieyſza niż w oku zrzenica
Choc ią w koło pięć tyſiecy bliſko mil otoczy,
Toc ta wieża, iak żdźbło darmo kole niebu oczy.
Niezapłacze iednak na nie BOG przez potop nowy,
Chyba ſobie smiech uczyni z zuchwałey umowy,
A choć go tak człek obraża, y ſzydzi z przymierza,
Gdy tę wieżę iako ſtrzałę do łuku przymierza,
Iak wyzwany na plac rzecze Pan BOG, z ſtąpmy z nieba,
Obaczmy to dzieło, na co ludziòm go potrzeba?
Ieśli hardy ſzturm ku Niebu? połamać mu ſzyki,
Zamieſzawſzy ſpòlną mowę ròżnemi ięzyki,
Ażeby ſię niezmòwili, to ſamo im ſtanie
Za naywiękſze rozgromienie, za piorunowanie.
Lecz do kogo mòwi P. BOG pòdźmy z ſtąpmy ſpoły,
Zamieſzaymy mowę? *zda ſię: że mòwi z Anioły.*
Ale mniemam. przyzwoitſze te ſłowa, iakoby Chris. Procop:
BOG od pierwſzey rzekł do wtòrey, y trzeciey Osoby,
Iako więc rzekł przy ſtworzeniu, uczyńmy człowieka.
Z błądzi łatwo kto tę radę Aniołòm przyrzeka.
Boby Anioł taką rzeczą był uczynicielem
Człeka. zatym był by naſzym iak BOG Stworzycielem,
Czego groza y pomyślić, tu inſza przyczyna
Rozumienie tych ſłòw: że ie rzekł Ociec do Syna
Pòdźmy, ſtąpmy, bo też do tey Osoby należy
To wezwanie, ktòra miała z ſtąpić nie po wieży
Z Nieba, y tam inſzy ludziom wſtęp uczynić ſnadnie.
Zmieſzanie zaś mowy, tey ſię Personie co władnie
Ięzykami ma przyczytać. Więc Boſkie Osoby
Do tey kary ſciągały ſię ludzkiemi ſposoby
Dla poięcia wyrażone, chociaſz im nietrzeba
Iak przytomnym wſzędy, na tę karę zchodzić z Nieba.
Z konfundował tedy Pan BOG owe budowniki,
Iednouſtne z błotem z mieſzał iak kielnie ięzyki,
Bo niemogli rozmòwić ſię z ſobą żadną miarą,
Y tak zburzył òw mur iedną BOG ichże uſt parą.
Rozeſzła ſię na cały ſwiat gromada zmieſzana,
A fabryka porzucona Babilon nazwana.
Tam wnuk Chama pierwſzym Kròlem z paſtucha od owiec
Tym imieniem Nemrod zwany, dzielny zwierząt łowiec,
Od ktòrego Babilońſka idzie Monarchia. Abul: de Monar:
Dziw że takie ſzczęście Sema, y Iafeta miia,
Y że Chamſki rodzay ſwiatu Pan BOG dał za Pana,
Bo też Nemrod był ſyn Chusa, a nie Chanaana
Ktòrego był Noe przeklął: że miał ſłużyć braci,
A Chuz że brat Chanaana tey winy niepłaci;
Czy dla tego, że niewola na ſwiecie y ſama
Władza Kròlòw, więc dla tego w pokoleniu Chama.
Iak przeciwnym więc ſposobem mòwim: że hołdować,
Y w pokorze ſłużyć BOGU, ieſt prawie kròlować,
Niechciał Pan BOG Sema płodu mieć ſwiata Monarchą,
Bo on miał być Zbawiciela ſwiata Patryarchą.
A z Iafeta wſzyſtkie teraz Europeyſkie Pańſtwa,
Rozkrzewione, ktòre maią zaſzczyt Chrzesciańſtwa.
A zaś Sema ſyn, imieniem Aſſur, indziey, miaſto
Babilonu, chciał ſtołeczne uſundować miaſto.
Ninus owę Aſſyryiſką odiął mu ſtolice,
Y Niniwę zwał gdzie iazdy trzy dni przez ulicę. Jan: 3.
Był to Ninus ſyn Nemroda Chama parenteli,
Ten wyſtawił Oycu ſwemu posąg nazan Beli,
Czyli Baal, cześć mu Boſką daiąc, z kąd przeklęte
Bałwochwalſtwo od Ninusa na ſwiecie poczęte. Penzynger in Monarch.
Sema wtòry ſyn Arfaxad miał wnuka Hebera,
Od ktòrego lud Hebrayſki nazwiſko zabiera.
Hebera zaś ſyn był Phaleg, *zwan wieloiężyczny,*
Ze ſię rodził kiedy mowy był podział rozliczny.
Prawnuk iego Nachor, potym ſpłodził ſyna Thare.
A Tharego ſyn był Abram, ten wziął żonę Sarę
Sześćdzieſiąt lat, od narodzin żyiąc Abraama,
Umarł Noe *lat dwudzieſtą przeżył wiek Adama.*

ROZDZIAŁ XII.

Abraam wezwany od BOGA z oyczyzny, bierze obietnice, w Sychem ofiarę czyni Panu BOGU, w Egypcie żonę mu odiętą od Faraona Pan BOG wròcić kazał.

GDy ludzie w Chaldei bałwochwalſtem giną,
Wezwał Abraama BOG z całą rodziną,
Każąc ſię przenoſić z tamtąd w inſzą ziemie,
Kędy miał rozmnożyć barziey iego plemię.
To mu obiecuiąc nad inne nagrody,
Ze ubłogoſławi w nim wſzyſtkie narody.
Co nam Zbawiciela ſwiata nieinaczy ad Gal. 3. v. 8. & 13.
Ze miał z Abraama rodu wyniść, znaczy,
Wyſzedł Patryarcha z Ur miaſta Chaldei,
Y ſtanął przy Sychem ziemi Chananei,
Gdzie mu ſię nadała iasna przydolina,
Tam mu rzecze Pan BOG: twoia to kraina,
Twòy rodzay, tę całą ziemię odziedziczy.

 Y tu

Y tu ſie płòd Chama ſługą Sema liczy;
Tamże Ołtarz ſtawi Abram przy ziawieniu,
Gdzie mu ſie ſnać Pan BOG ukazał w płomieniu.
Zaſzedſzy ku Bethel drugi Ołtarz ſtawi,
Y tam Pana BOGA Ofiarami ſławi.
Ale czemu w krotce głod z tey Palaſtyny,
Wygnał Abraama, w Egipſkie krainy,
Iako y Iakuba potym, mniemać trzeba,
Ze trakt ſtali Panu z Betlem domu chleba,
Ktòredy miał Iozef z nim iść do Egyptu,
Przed mieczem Heroda uchyliwſzy chrzyptu.
Tak przed plagą Boſką iak y Iozef ſtary
Abraam uchodził, y rzekł do swey Sary:
Zeby mię w Egypcię, większe niżli głody
Niepotkały biedy, dla twoiey urody,
Zòw ſię odtąd ſioſtrą moią, a nie żoną,
Od zawisney ſmierci będzieſz mi ochroną,
Może tu niebyło kłamſtwo, ale raczy S. Aug l. 2. contra Fauſtum.
Utaienie prawdy, co ſię tak tłumaczy
Ze ſie wolno było z początku, to pewna,
Krewnym żenić, zatym Sara była krewna
Abraama chociaż ſioſtra nierodzona,
Bo w tym ſtopniu liga była zagrodzona.
Przyſzli do owego Egypſkiego Miaſta,
Na pałac Krolewſki porwana niewiaſta,
Y tam z niewolona, w mniemaniu że wolna,
Mężowi iak bratu z nią fortuna ſpolna.
Aż wtym zacznie Pan BOG karać Faraona,
Przyzna ſię też Sara, czyia była żona.
Przyzowie Krol goscia, y nieſzczerość zgani,
Wraca żonę, ſwoi z nią udarowani.

ROZDZIAŁ XIII.

Abraam z Lotem ſię dzieli idąc w rożne kraie.

GDy ſię z pomogli, z tamtąd powrocili
W ſwoy kray Chananeyſki, tam obficie żyli.
Lot był Abraama kompan, y ſynowiec,
W tey podroży, wiele miał bydła, y owiec.
Poczęli ſię za tym wadzić ich paſterze.
Rzecze ſtryi do Lota, uczyńmy przymierze,
Wżdyśmy bracia ſobie, niechże nas niewadzi
Nieuchronna dalſza niezgoda czeladzi,
Idź w lewą, czy w prawą, podzielmy ſię ſwiatem.
Tu zwykłym terminem zowie Lota bratem,
Chociaż był ſynowiec, wſzakże z tego domu,
Nad to rzekł iak mowim, bracie, lada komu.
Lot obeyrzawſzy ſię widzi pięć Miaſt w polu
Nad Iordanem, tegoż iął ſię Pentapolu.
Nielepſza choć pierwſza część twoia moy Locie,
Starſzegoś uprzedził, będzieſzże w kłopocie.
Z kąd y u nas zwyczay ten wſkura niewiele,
Gdy młodſzy brat pierwey część obiera w dziele.
A Abraamowi wznowił obietnice
Pan BOG: że miał wſzytkie poſieść te granice.
Za co przy Hebronie Ołtarz BOGU trzeci
Abraam wyſtawia, y ofiary nieci.

ROZDZIAŁ XIV.

Lota z łupy innemi wzięto z Sodomy. Abraam go ze trzema ſtypaſtuchow odbiia piąciu Krolom, y z zdobyczą powraca, biorąc od Melchiſedecha Błogoſławieńſtwo.

W Kilka lat przybiega do Hebronu goniec,
Oznaymia na iaki przyſzło Lotu koniec,
Cztery krol obcy goniąc Rokoſzanow,
Wtargnęli za niemi do Pentapolanow.
Wyſzło przeciwko nim piąciu Krolow z licznym
Ludem, daią odpor woyſkom pogranicznym,
Zwiedli boy na bliſkiey podleśney rowninie,
Tamże Sodomitom noga ſię powinie
Z tąd, że pełno ſtudzien było w owym polu,
Gdzie w padaiąc ſtali tor do Pentapolu
Przeciwnym naiazdom, ani ſię oparli
W miaſtach ſwoich, bo ich y tam dużo zdarli,
Miedzy wielą łupow zabrali y Lota
Z zoną z dziećmi, z bydłem. Ey czyia ochota!
Bronić ſąſiad, Abram krzyknie po Hebronie,
Zbiegaią ſię ludzie ku owey obronie,
Z ktorych Abram trzyſta oſimnaście Męża
Wybrał, dawſzy kſie im miaſto oręża,
Y weſtchnie do BOGA, idąc w Imie Pańſkie,
Goni, alić owe obozy pogańſkie
Wnocy napadł, gromi ie iak piorun ſrogi,
Niedobitek z duſzą iaki taki w nogi,
Odbiegſzy y zbiorow bogatych iak fraſzek,
Gonił że ich Abraam aż pod ſam Damaſzek.
Z tamtąd rowno ze dniem tryumfalnym krokiem
Powraca, zbieraiąc łup gdzie rzuci okiem.
Luſtruie ow oboz ſzczęſliwym powrotem,
Alić miedzy brańcy wita ſię y z Lotem,
Idzie y do miaſta przeſyłaią gońce,
Wſzyscy go witaią iak wſchodzące ſłońce,
Melchisedech Kapłan, y krol z miaſta Salem,
Tego, ktore potym zwane Ieruzalem,
Wyſzedł z Ofiarami, bo był prawowierny,
Błogosławiąc rzecze: o BOZE niezmierny,
Twòrco nieba ziemi izaliż nie ſama
Moc twoia ſprawuie dzieła Abraama?
Ze tą ſzczupłą ludzi y niezbroyną garſtką,
Uiął nieprzyiacioł potęge tak dziarſtką,
Bez miecza, bez broni, y bez krwie rozlania,
Za co te niekrwawe przyim ofiarowania.
W tym uczyni z chleba ofiarę, y z wina,
Za to mu ieſt dana z łupow dzieſięcina.
Z kąd dziſięcin pierwſzy przykład ſię podaie, Cornelius in hunc locum.
Chociaż go niewſzyſtkie obserwuią kraie.
Bo z obrządkiem ſtarym to prawo zmienione,
Nawet y ofiary inſze uſtawione
Drożſzego waloru, co za dzieſięciny
Sowicie nagrodzą, y za ludzkie winy.
Tych dawne Figury, znać że z Boſkiey woli,
Dwuch ſynow Adama tak z bydła, iak z roli
Czytamy naypierwſze, z tych Melchisedecha
Iedna, y ta naſzey ieſt ofiary cecha.
Druga krwawa była, obie w Sakramencie.
Iak w iednym zawarte są koperdymencie.
Ciało, y krew Pańſką pod znakami chleba,
Y wina gdy mamy, czegoż więcey trzeba?
Tylko ofiarować, co ſię teraz dzieie
Byle godnie, niechcąc grzeſzyć wtę nadzieię.
Tych ofiar dał przykład IEZUS, Duſz pociecha.
Bo według porządku był Melchizedecha
Kapłanem, ten urząd wostatniey wieczrry
Spełnił w chlebie, winie, co z nas każdy wierzy.
Tych ofiar dał y nam pamiątkę nieprożną,
Mſzą, y Kommunią, od czczych figur rożną,
Azaś Aarona krwawą znać po głoſie
Wykonał na krzyżu, gdy rzekł: ſpełniło ſię.
Te nam wiarę ſwięci Biſkupi podali,
W przykładzie Mſzy ſwiętey z tym Biſkupem Sali,
Za wygraną z czartem woyne, te ofiary
Daiąc BOGU. Za tym Krol Sadomſki Bary.
Co ledwie żyw zoſtał, rzecze: Abraamie.

Wroć

Wròć Ieńców, weź zdobycz na przyiaźni znamie.
Wzniesie ręce w niebo zwycięzca, y wskaże:
Niech mię y ta korzyść gorzey krwie nie maże,
BOG który mną władnie, y odmianą swiata,
Ten sam moie szczęscie, ten moia zapłata.
Zostawuięć zdobycz, weź swe niedobitki,
Niechcę obowiązku, nie wezmę y nitki.

ROZDZIAŁ XV.

Pan BOG Abraamowi obietnice wznieca o potomstwie y dziedzictwie potwierdzaiąc to cudownie spaloną ofiarą.

LEdwie się powròci Abraam, y spocznie,
Alić Pan BOG przez sen rozmawiać z nim pocznie
Yżeś się pogańską nieskaził ugodą,
Ia twoią obroną, y wielką nadgrodą.
Abram o potomka Panu BOGU rzecze,
Na co BOG odpowie: y to nieuciecze.
Wynidź no z pod dachu, zlicz gwiazdy na niebie,
Tak wiele wyniknie y potomstwa z ciebie.
Niewątpił iuż Abram, y nieustał w wierze,
Zwłaszcza gdy mu Pan BOG kazał na przymierze
Wziąć barana, krowę, kozę wszystko troie
Trzyletnie y kazde z nich rozciąć na dwoie,
Rozłożywszy przeciw sobie połowicę,
A gołębia całkiem, y synogarlicę,
Snać y te trzyletnie, bo wtyleż lat Sara
Poczęła wiele ma cała ta ofiara.
Na cały dzień pracy Patryarsze stało
Oganiaiąc ptastwo żeby niepsowało
Owych ofiar. Aż go zmorzy sen przy zmroku,
A wtym go obudzi głos Boży z obłoku:
Wiedzże iż twoy rodzay w cudzey ziemi będzie
Czterysta lat nędznym, niż ten kray osiędzie,
Pòki lud tureyszy niedopełni winy
Zeby nieutracił mniey winnie krainy.
Ktòrą w tym Dziedzictwie podam w sławę Swiatu
A od Nila poydzie wzdłuż aż do Eufratu.
Tym czasem z owego, który był na oku
Wyidzie ogień żywy, iak lampa obłoku
Srzodkiem idąc Ofiar, oraz wszytkie strawił,
Czym przyiemnych ludzi w ofierze obiawił, Chrisost. hom. 37.
Bo to bydląt troie Abraama, Sarę
Otworzystych BOGU znaczy, y Agarę,
Ktora była matką mnieyszego plemienia,
A zaś gruchaiące ptaki to ięczenia
Niepłodnych małżonkow znaczyły przyięte
Zupełnie przed BOGIEM, iako nierozcięte,
A szarpiące ptastwo, to nieprzyiaciele
Duszni, y cielesni co szkodzili, wiele.

ROZDZIAŁ XVI.

Sara niepłodna od Agary wzgardzona, wypędza tę służebnicę, a Anioł wygnaną wraca, y czcić Panią każe, Pan BOG Agarę powiciem Izmaela cieszy.

WStęskniwszy się potym Sara: iam niegodna
Rzecze snać u BOGA, żebym była płodna,
Zaczym miły mężu, sługę mą Agarę
Może w tym szczęśliwszą weź w małżeńską parę.
Co uczynił Abram. *Niech się z wielożeństwa* Chrisost. Augu. Ambro.
Tego, teraznieysze niezgorszą małżeństwa,
Bo w ow czas wolnieysze starodawne prawa
Co raz doskonalsza określa ustawa.
Y sam BOG wcielony od tego zwyczaiu Mat. 19. v. 4.
Lud mniey powsciągliwy od syła do Raiu
Kędy ieden ziedn z, barziey nienachrama
Stan co nasladuie wtorego Adama.
Agar przy nadziei będąc iako Pani
Sarę postponuie, strofuie, y gani.
Skarży się mężowi owa pierwsza żona,
Ze tak od Agary była poniżona.
Mąż na wolą daie ten interes Sarze,
Ktora gdy się barzo naprzykrzy Agarze,
Aż ucieka Agar, gdzie ią niosą oczy,
W tym na puszczy Anioł drogę iey zaskoczy,
Ten Imieniem Boskim owey błędney łani,
Wròcić się roskaże do Sary swey Pani,
Z winnym posłuszeństwem, y rzekł: idź z weselem,
A przyszłego syna nazwiesz Izmaelem.
Co się znaczy w prożbach Boskie wysłuchanie,
Ręce wszytkich przeciw niemu, a on na nie.
Na czele obozu rozbie namioty,
Słowem będzie zręcznym na wszystkie obroty.
Co się dotąd iści w Turkach Saracenach Ammianus Marcell. lib. 14. de moribus Sarac:
Z rodu Ismaela przy woiennych scanach
Płod da niezliczony. Wtym Poseł mowiący
Nazwie się Imieniem Pańskim BOG widzący.
Y rzekła Agara: widziałam zaiste
Poslednieysze sprawy Boskie oczywiste.
Y wodę nazwała, gdzie iey to przypadło
Studnią widzącego, *prawie iak zwierciadło.*
Zatym osimdziesiąt sześć lat spełnił życia
Abram, gdy Agarze przyszło do powicia.

ROZDZIAŁ XVII.

Abraamowi, y Sarze wznawia Pan BOG obietnicę Syna, y prawo obrzezania daie.

WLat niewiele potym, Abram miał ziawienie,
Wznowił mu przywiley BOG na rozpłodzenie.
Rozumiał w przod Starzec, że o Ismaelu
Powtorne proroctwo, acz y temu wielu
Obiecał BOG potomstw, y wodzow dwunastu
Przemożnych nie iedney krainie, y miastu.
Lecz wszytkich narodow ubłogosławienie
Obiecane, sciąga w insze pokolenie,
Do ktorego także stanowi obrządki:
Odmienia rodzicow imie, *dla pamiątki*
Wznowionych obietnic, iak tytuły nowe
Przywileiow swoich, ktorym też y owe
Obrzezania Prawo dał, *iak pieczęć krwawą,*
Taką Abrahama dom znacząc ustawą
Ze z niego nam miało wyiść owo zbawienie,
Y wszytkich narodow ubłogosławienie
Chrystus, acz nierychło dla ludzi niegodnych,
Dla tego tu syna z rodzicow niepłodnych
Obiecuie Pan BOG Sarze Iedynaka,
Y nazwać imieniem każe Izaaka.
Na co się usmiechnie Abraham, y dzięki
Daiąc, w net do krwawych praw przyłoży ręki,
Niefolguiąc nayminiey z męskiey płci nikomu,
Ktorzy się należli w tenczas w iego domu.

ROZDZIAŁ XVIII.

Aniołowie w goscinę przyięci od Abrahama, obiecuią, starey Sarze syna, y Sodomy zburzenie, ktore Abraam odprasza.

W Krotce Patryarcha przy Mambre dolinie
W sam upał z namiotu patrząc, *snać o synie*
Obiecanym myśli starzec, nie ogrobach.
Alić się ukaże Pan we trzech osobach
Iako mowi Pismo: prosi ich w swe progi
Gospodarz, zaściła stoł, umywa nogi,
Czym może traktuie. Pyta gość o żenie,
Obiecał w rok syna za iey usłużenie.
Co słysząc za drzwiami rozsmieie się baba,

Iak w wątłey naturze, tak y w wierze ſłaba.
Za co gdy ią gromią, ona ſię zaparła
Składaiąc głos na drzwi ſnać gdy ie przywarła
Czyli odemknęła, podaiąc potrawki.
Ale trudno taić y w Swiętych brodawki,
Choćby przyznać kłamſtwo, nie ieſt rzecz niezbożna,
Gdy go y wykładem utaić niemożna.
Wyrugował gości grzech z owey komory.
Gdy ſzli ieden z nich rzekł: wſtąpię do Gomory,
Y Sodomy, bo ich wzbudziły mię głosy,
Y grzechy, co na gwałt wołaią w niebiosy.
Przytym Abramowi wspomniał Bog nagrody,
Ze miał błogoſławić w nim wſzytkie narody.
Chyba ktore niechcą własnego zbawienia
Grzeſząc gardzą niebem, godne zatracenia
Y z tym Pentapolem. Po owym pogromie,
Udali ſię ſpieſzno wdrogę ku Sodomie.
Text przydaie: zoſtał Abraam przy Panie,
Snać iednym ztych, wnoſząc inſtancyowanie.
Ieſli, prawi, znaydzieſz pięcdzieſiąt cnotliwych,
Izaliż wraz ſkarzeſz, iak nieſprawiedliwych?
Nieſkarzę (Pan mowi) dla ſług mych tak wielu.
A kiedy ubędzie piąciu z tego celu?
Przyda Abraam; Pan rzekł: y dla tych odpuſzczę,
Zatym Patryarcha: niech cię nieporuſzczę,
Gdy o folgę proſzę dla dobrych czterdzieſtu;
Pan pozwoli, nawet zgoda na Trzydzieſtu.
A choćby niewinnych Duſz tylko dwadziescia
Znayść w całey Sodomie? nie tknę y przedmieyscia.
Abraham ſię ieſzcze prochem Panu ſciele,
Umnieyſzaiąc liczby: a choćby tak wiele
Dzieſięć ſprawiedliwych nalazło ſię, powi,
Y tey nawet prożby Pan mu nieodmowi.
Uſtał w przod narodow obrońca w ſwey prożbie,
Niż Pan BOG łaſkawy w powściągliwey groźbie.

ROZDZIAŁ XIX.

Aniołowie gdy goſzczą u Lota, Sodomici ich nachodzą, Lot wyprowadzony z żoną, y dwiema corkami. miaſto po nim ogniem z Nieba ſpalone, żona Lotowa w ſłup ſoli zamieniona, y Lota upoionego kazirodztwo.

POd wieczor Lot widzi, ſiedząc w mieyſkiey bramie,
Dwuch Aniołow, *trzeci ſnać przy Abrahamie*
Zoſtał, naſladuią Aniołowie ſwięci
Ludzi, bo w prętkości ſwoiey niepoięci.
A ieżli ſamego w TROYCY Swiętey Boga [Ambr: Cyrill. Euseb:]
Wyrażali, o tym mowić daley trwoga.
Nie ktorzy dalekość od zemſty tak ſobie
Tłumaczą, przyznaiąc ia trzeciey Osobie,
Ktora na ſwiat miała z inſzemi pożary
Ziawić ſie, więc od tey oddalona kary.
Ale trudno litość wyznać nie iednaką,
Iednoiſtną chociaſz w Personach troiaką.
Pewniey to ziawienie: że znak Pana BOGA
W liczbie trzech y w mowie iak wiednym, a droga
Y Goscina, ludzkie wyraża przymioty,
Choć mogły Anioły być co do Iſtoty.
Więc proſi Lot na noc owey gosciow pary,
Da wieczerzą, alić dopełniaią miary
Grzechow Sodomczycy, y łamią podparte
Drzwi, ci niewſtydliwą odprawuia warte,
A drudzy miotaią przez okna nieczyſte
Słowa, iak gadziny, y głownie ogniſte,
Ugadzaiąc w ſerca Anielſkiey urody,
Niedbaią na żadne Lotowe ugody.
Ale prożny attak, kędy Straż anielſka,
Mogłaby położyć trupem owe cielſka.
Tylko ie ſlepotą uspi, *iak upiory*
Na dzień, w tym obudzi Anioł, Lota ktory
Dziwuie ſię, gdzie go wiedzie gość za progi.
Aż ſłyſzy: weź żonę, corki, z reſztą w nogi,
Iak możeſz nayprędzey uciekay z Sodomy,
Bo iak widziſz ogniem wſzyſtkie ſpłoną domy.
Proſi Lot przynaymniey do Segor miaſteczka,
By mu wolna była z Sodomy ucieczka.
Zgoda, rzecze Anioł byle ſię nikt z pędu
Nieoyrzał na miaſto, *bo niegodno względu.*
W tym Lotowa żona ledwo co wykroczy,
Zmieni ſię w ſłup ſoli, *ſol kara na oczy.*
Niewiękſzyć grzech Lota, gdy niechcąc otwierać;
Dawał corki: *muſiał z dwu mniey złe obierać,* [Dom: Soto l. 4. de justitia. q. 7 ar. 3.]
Bo Sodomſki więkſzy grzech niż nierząd, zaczym
Tu niezgrzeſzył, ani potym, iak obaczym.
Może y dla tego bronne oglądanie
Lotowi na ſwoich, by nie proſił za nie.
Co tam za ciekawość była, ſłyſząc owe
Wyſtrzelone z Nieba ognie piorunowe?
Leie płomień czarna chmura, wſzytko broczy,
A Lotow ſtrach większe ma uſzy, niż oczy,
Zdało mu ſie że tam gorzey; niż w potopie,
Gdy zawrzało miaſto w ſiarczyſtym ukropie.
Tłumi niebo ludzkie piorunami głosy,
Temu ſię zda ſmalić powſtaiące włosy,
Ziemia ſię rwie, lecą mury, wieże bokiem
Lot mniema że każdym wſkroś zapada krokiem,
Przeſkakuie rowy, prawie oſlep leci
Gdzie mu łyſkawica z ciemnych chmur rozswieci.
Nieprzyſzło ſię widzieć y z żoną wtym razie,
Potym ią nawiedził w cudownym obrazie.
Bo y ta honoru godna reliquia [Tertull: in carmine de Sodoma]
Błądzi ten ktory ią ze czcią ſwiętych miia
Z dźbło wyimuiąc z oka wtey kary przyczynie,
Ktora z plagą ſmierci ulgła wtym burſztynie.
Wſzak y Moyżeſzowe wątpliwe machnienie
Tak ſmiercią ſkarane, iak to oka mgnienie.
Abraam zaś wlepſzey zoſtaiąc fortunie
Z daleka ſię owey przypatrował łunie
Z wielkim podziwieniem: że zmowiona kwota
Cnotliwych niebyła wsamym domu Lota,
Choć na oko piękne, y błogoſławione
Były miaſta, iak ray, y iabłka czerwone,
Ktore ſad z owego ſiarczyſtego dołu
Y do tych czas rodzi wśrzod pełne popiołu.
Ledwie co utlawſzy Lot w miescie Segorze
Znać mniemał, że ieſzcze w Sodomie w Gomorze,
Ucieka na gory, gdzie były iaſkinie,
Rozumieiąc pewnie, że iuż tam niezginie.
A corki dwie za nim, ſtarſza własny zboyca
Bliſkim winogronem radzi morzyć Oyca,
Młodſza nieodtego *prawi, na frasunek*
Strapionemu ſtarcu niezawadzi trunek,
Dodadzą tłuſtſzego do humoru wina,
W tym gorſza Sodomy kazirodzka wina,
Chociaż ią wymawia niewinne w nich ſerce
Ze chciały rod wſkrzeſić woſtatniey iſkierce.
Y tak z ſtarſzey Moab, z kąd Moabitowie:
Z młodſzey idzie Amon, z tąd Amonitowie.

ROZDZIAŁ XX.

Abraamowi w Gerarze Krol żonę odiął, ale za roſkazem Boſkim wrocił ſkarany.

ABraham po owym Sąfiedzkim pożarze
Wędruie, odiął mu żonę Krol w Gerarze
Ze fię iak wprzod fioftrą męża chroniąc ftraty
Zwała, *fnać piękności niepozbyła z laty.*
Więc Abimelecha Pan BOG teyże nocy
Zgromił tak, *że chciał ią odefłać w korocy,*
Y tyfiąc frebrnikow dał na welon twarzy,
By fię niegorfzyli nią młodzi, y ftarzy.
Oby zaleconey y od Pawła mody I. Cor. II. v. 6.
Teyże niezdzierały powabne urody.
Męża zaś iak kłamcę Krol przenofi okiem
Choć mu w obiawieniu BOG zwał go Prorokiem,
Więc Abraam płacąc na takie zadatki:
Iednegośmy Oyca (rzekł) nieiedney matki.
Tu ieft w zmianka Thary ktory z infzey żony S. Chrisoft.
Z płodził Oyca Sary, tey Lot był rodzony,
Wiec iak Lota dla krwie Abram zowie bratem
Tak y fioftry iego blifkim kolligatem.
Przydał: że tą fioftrą życie fwe upewnił
By fię krwią wylaną przyniey niezpokoiewnił.
Krol mu za tę fzczerość kray fwoy do mieszkania
Otwiera, y z granic wyniść niezabrania.
Zmiefzkał Patryarcha, BOG mu dobr przyfporzył,
A w Krolewfkim domu niepłodność otworzył.
To przed porodzeniem syna Izaaka
Trafiło fię Sarze ktorey czyftość taka,
Że ia BOG zachował nieczyftego grzechu
Tak po Faraonie iak Abimelechu.
Tę figurę Panny Pismo tu wspomina
Ktora miała począć y porodzić Syna Isai. 7. v. 14.
W Sarze czyftey niby fieftrze fwego męża,
Gdy ią blifkim płodem natura natęża.

ROZDZIAŁ XXI.

Rodzi fię Izaak, a Izmael z matką wygnany, Krol Abimelech z Abrahamem czyni przymierze.

POciefzył BOG zatym Sarę Izaakiem,
Ktory także Syna Bożego był znakiem.
Izaak w Imieniu znak fmiechu, wesela,
Głofi przyfzłą radość na swiat Zbawiciela.
Pierwfzy ośmego dnia krwawą wfzczął uftawę,
Ktorą także Chryftus dokończył w oktawę.
Gdy Sara pacholę od pierfi odsadza,
Abraam fąfiectwo na bankiet zgromadza
Niby mowiąc: karmcie pofilniey niż z mleka
Nadzieię tych pociech, ktorych swiat w nim czeka.
W krotce z Izaakiem igraiąc przyrodny,
Brat ftał fię pożycia, y z matką niegodny,
Na ufilne Sary Abram nalegànie
Wyflał z Izmaelem Agar na wygnanie,
Przydał bochen chleba, y bukłaczek wody,
Miał też y od BOGA wieść na te rozwody.
Pawel Swięty mowi: że to zaigranie
Wzgarda Izaaka, y przeſladowanie, Gal. 4. v. 29.
Ktore lat czteryfta z rodem tu zaczyna,
Do wyiscia z Egyptu według Auguftyna.
Błąka fię po pufzczy z fynem Agar biedna,
Mdleiące z pragnienia dziecię fama iedna
Porzuciwfzy płacze, bez wody, bez chleba,
Czego iuż niestało. Alić Anioł z nieba
Ukaże iey blifko pod drzewem krynicę
Wznawiaiąc o fynu dawne obietnice,
Że go BOG zachowa, y iak żywe wody
Z niego na fwiat flawne wypłyną narody.
Iakoż ożywiwfzy Agar Izmaela,
Z czasem ma pociechę, bo iey zwierze ftrzela:
A podrofzfzy, w pufzczy Pharan żył iak w Raiu
Dobrała mu żonę z Egypfkiego kraiu.
Wtenczas Abimelech za ftudnie przymierze
Czyni z Abrahamem, y fiedm owiec bierze
W dar od Patryarchy, za mieyfce tey wody
Berfabee zwane gdzie gay y ogrody
Założył ow Przybyfz y grunt fię nadarzył,
Tam wzywaiąc BOGA *długo gospodarzył.*

ROZDZIAŁ XXII.

Doswiadczenie Abraama w Ofiarowaniu fyna Izaaka, y obietnic za to ponowienie.

L*At trzydzieści y fiedm Hebrayfkie podania*
Swiadczą: że Izaak miał do przykazania,
Ktore Pan BOG oycu iego dał w noc długą,
Mowiąc Abraamie! Abraamie flugo.
Odpowie: owom ieft. Pan: weź Izaaka,
Ktorego miłuiefz iako iedynaka,
Na całopalenie, tam gdzie ci ukażę.
Abraam fię porwie, czyni co BOG Każe,
Budzi fyna, dwu flug, bierze ofly, iedzie
Całe trzy dni, gdzie go inftynkt Bofki wiedzie.
Czwartego dnia rano widzi gorę zdala,
Stawa, tnie drwa, krzefi ogień, y rozpala.
Wezmie głownią z mieczem, każe wziąć na ramie
Drew Izaakowi, daiąc flugom znamie
Żeby ftali z ofly tam, a nie fzli razem,
Samowtor na fyna ogniem, y żelazem
Idzie na ftępuiąc ociec *żalem z dięty,*
Y ochotą służby Bofkiey iak rozcięty,
Serce mu fię prawie na poł żalem kraie,
Czego on po fobie iednak niewydaie.
Patrzą fludzy na to, a Izaak także
Obeyrzy fię, mowiąc: miły Oycze, wfzakże
Idziem do ofiary, a kędyż bydlątko?
A niewie, że fam fzedł na śmierć, iak Iagniątko.
Na ten głos żałosny uchyli w bok twarzy
Ociec, y przełknąwfzy łzy, mowi: BOG zdarzy.
Idąc duma: BOŻE, izaliś mi ferca
Dał na to pociechę bym iey był morderca?
Ociec fynu katem, prze-Bog co fię dzieie?
Gdzie Bofkie wyroki, gdzie fą przywileie?
Ktorę krwią niewinną wyglozować mufzę,
Znać żem iakąś winą moię zmazał dufzę,
Ktorey niedoścignie pamięć zwłafzcza ftara,
Oby ze mnie była za ten grzech ofiara.
Ale milfzy BOGU nad kozła baranek
Niechże fię krwią iego zazorzy poranek,
Niech dym ztey ofiary czerwonym obłokiem
W gorę idzie, na to fpoyrze miłym okiem,
Poki mię łzy krwawe przy ogniu niezgafzą
Azaż fię przebłaga Pan BOG śmiercią nafzą.
To fercem tchnąć ftarzec krokiem idzie żwawym,
A fyn fię ogląda nań okiem ciekawym,
Wzaiem myśląc o nim, powątpiwa fobie,
Czyli moy ftarufzek niemyśli o grobie,
Doczekawfzy fię mnie, za co Bogu dzięki
Czy niezechce oddać śmiercią z moiey ręki?
Nieday tego BOŻE, w tym go żałość ima,
Zebym oyca dobił kat gorfzy kaima,
Y krwią rodzicielfką zkaził Abraama
Rodzay obiecany gorzey niż płod Chama.
Lepiey umrzeć, niżli łotrem żyć w tey mierze,
Raczey kto mi życie dał, niech y odbierze,
Wolę nieżyć, niżli płacić tak fromotnie
Żywot. A w tym oyca uprzedza ochotnie.
Wyfzli, y na gorze Ołtarz ułożyli

Y Drwa na nim. *A w tym ſtarzec ſię rozkwili*
Patrząc na młodzieńca wzniesie ręce w niebo
Oddaiąc go BOGU, o ſtraſzna potrzebo!
Ktora nim wykona, mogł rzec: ſynu miły,
Wieſzli co mi Boſkie wyroki ziawiły!
Oto w tobie maią ubłogoſławione
Być wſzytkie narody na śmierć zaſłużone,
Ieſzcze w rayſkim grzechu, ale nieinaczy
Tym Błogoſławieńſtwem BOG wſzytkich uraczy,
Chyba przez śmierć twoię o moy iedynaku,
Iedyna pociecho ſwiata Izaaku!
Idźże na ofiarę wonną kwiatku miły!
Iaka być niemoże ze mnie, bom trup zgniły.
Choćbym cię zaſtawił przed własnym żelazem,
Wſzakże w twym popiele pogrzebiem ſię razem.
Gdy omdlewa ſtarzec padaiąc na ſzyię
Synaczka y łzami tę ofiarę myie.
On go znać że rzeźwił: ieśli ſię podoba
BOGU, miły oycze, to umrzemy obá
Ia ofiarą BOGU niech całopalenia
Będę, a ty możeſz umrzeć z użalenia,
A możemy przez to od smierci zbawieni
Z wſzytkiemi narody żyć błogoſławieni.
Wroci BOG obficiey żywot, gdy odbiera,
Y ziarno niewznidzie aż wprzod obumiera,
Y Drzewo ſię krzewi, barziey w gorę wspina,
Gdy go ogrodnicze żelazo podcina.
Wſzakże nieinaczey, y Fenix wyleci
Chyba z ognia. A wtym ſtoſik ow rozniecí,
Zaymą ſię drwa razem drży odwaga młoda
Ręce dla warunku do związania poda.
Wiąże ociec, *a tu żal mu ſerce ſciſka*
Że mu ſtoi woczach iak własna śmierć bliſka,
Więzień w tym zapale barziey ſwey krwie pragnie,
Y proſząc niebawić klęknie, ſzyie nagnie.
Starzec po miecz ſięga, ręka mu ſię trzęſie
Długo mieczem grozi, nim go utkwi w mięſie.
Syn wzbudza: rąb, ſiecz, tniy, nierespektuy na mię
Ten wzniesie miecz, aż głos: ſtoy, ſtoy Abraamie!
Dosyć twey odwagi, niezaſzkodź Młodzieńcu,
Bo gniazdo narodow wſzyſtkich w iego wieńcu,
Powściągniy miecz ſrogi, nie scinay mu głowy,
Doznałem żeś na moy głos zawſze gotowy.
Obeyrzy ſię Abram na głos, aż po bliſku
Widzi uwięzłego barana w cierniſku.
Zmiłuie ſię nad nim, że ſię długo dręczy
Wydrze go, dobiie, y syna wyręczy
Tak niespodziewaną ofiarą tą, ktorą
Że miał Pan BOG zdarzyć, zgadł ieſzcze pod gorą.
Po całopaleniu ponowił mu dawne
Pan BOG obietnice, *y dał znaki iawne*
Że za Izaaka, y całego ſwiata
Odkupienie, inſza miała być oblata,
Chryſtus Pan Syn Boży, ktorego był znakiem
W figurze ofiary baran z Izaakiem,
O tym powracaiąc ziſzczeniu myſlili
Ociec z ſynem, gdy ſię od ſmierci wrocili.
Zyią w Bersabei, doſzła ich nowina:
Że brat Abraama Nachor z Melchy ſyna
Nieiedno, ale osmiu spłodził doma
Czterech z nałożnicy, co ſię zwała Roma
Chus, *Antenat Ioba. podług Hieronima,*
Batuel Rebeki ociec. *więcey niema*
Znacznych synow Melchy. Roma nietak kilką
Synow ſwoich ſławna, iak imieniem tylko,
Znakiem Miaſta Rzymu ſwiata Monarchini
Dziś wiernych narodow wſzech Patryarchini,
Choć ſię tu tytułem kazi Nałożnicy.
Y to iednak mniemam nie bez taiemnicy:
Roma wspak z łacinſka miłością nazwana
Porządną, kiedy ſię nawraca do Pana.

ROZDZIAŁ XXIII.

Smierć y pogrzeb Sary

ABraam ſię przeniosł z tamtąd do Hebronu,
Alić żenie iego przyſzło y do zgonu.
Sto dwadziescia y ſiedm lat przeżywſzy Sara
Dokonała, mąż ſię o iey pogrzeb ſtara.
Kupił u Effrema grunt, daiąc mu wzaiem,
Czteryſta ſrebrnikow, gdzie na roli z gaiem:
Ku dolinie Mambre, dwoiſta pieczara,
Tam od Abraama pogrzebiona Sara.

ROZDZIAŁ XXIV.

Sługa Abraama wyſłany żeby wybrał żonę Izaaku, znalazł Rebekę, y przywiozł.

ZYiąc Patryarcha czas potym niedługi,
Przyzowie ſtarſzego nad ſwym domem ſługi,
Każe mu położyć przy ſwey lędzwi rękę,
Daiąc mu w opiekę ſyna na parękę,
Y zaklął na BOGA, by mu dobrał żony
Własnego rodzaiu, aż z Chaldeyſkiey ſtrony.
Wziął dzieſięć wielbładow rożnemi potrzeby
Obiuczonych ſługa, y tam iedzie, gdzieby
Niezawiodł rozkazu, *aż do Haran miaſta* Abulensis
Myſląc ſobie w drodze, co by za niewiaſta
Godna Izaaka, y wzdycha do BOGA,
Zeby niezawodna była iego droga.
Przyieżdza nad wieczor, ziema pod nim dudni,
Lud w okna co za gość, aż ſtawa przy ſtudni.
Nieieden z domowych przez okno wygląda
Słyſząc ryczącego do wody wielbląda.
Wtym zwyczayney pory dziewki ſłużebnice
Kucharki powode do owey krynice
Wyidą iak na popis, *iaka taka nimſa*
Bliżey do owego naydzie paranimſa
Aż ow Anioł barziey w BOGU ſię zamirza,
Niżli we krwi, ktòra człowieka odurza.
W tym mu inſtinkt przyidzie: ktorać wody poda
Y wielbłądom twoim, tęć BOG obrał, *zgoda!*
Wnet miedzy innemi poſtrzeże Panienkę
Znacznieyſzą, *iak miedzy gwiazdami iutrzenkę,*
Zpowabną urodą, y ſkromności cnotą,
Proſi iey o wodę, poda mu z ochotą,
Y wielbłądom noſi, *czego drugie harde*
Unikaią maiąc ſobie za pogardę.
Gość pyta Panienki czyia była cora?
Rzecze: Batuela, a wnuczka Nachora.
Głos prawie Anielſki przyimuie iak z nieba,
Zpodziwieniem myſląc, czegoż więcey trzeba?
Więc pierwſzy poſelſtwa, kredens iey w daninę
Złote zauſznice dał *za tę nowinę,*
Przydał y manele, *także drogą ligę*
Koronuiąc w ręku podiętą fatygę,
Spyta o Nachora domu dla gospody,
Ta ukaże, proſi, ten rad iak na gody,
Ale wprzod na tymże mieyſcu pada niſko
BOGU dzięki daiąc, Panienka w dom bliſko
Uprzedzi oznaymić, rodzice Labana
Wyſzlą goscinnego zapraſzaiąc Pana.
Idzie chętnie za nim, ruſza ſię y iazda
W ow Dom gdzie im miła wprzod zapadła gwiazda.

Przywitaią Goscia Nachor z Batuelem,
Zaymuiąc znaiomośc pierwszą z przyiacielem,
Wygodę mu czynią, nowe przyiacielstwo
Traktuią, a wtym Gość zaczyna poselstwo:
Sługam Abrahama, rzecze, Pan w Hebronie
Zyie w obfitosci, y w Boskiey obronie,
Maiąc Iedynaka, iak w oku zrzenicę,
Chce mu dobrać w parę przystoyney dziewicę,
Ale z rodu swego, w tym Anioła ze mną
Wyiednał od BOGA w drogę niedaremną,
Wszakem się niezawiodł, gdy nie inna ktora
Zdała mi się nato, ale wasza cora.
Ledwie co domawia o swoiey potrzebie,
Okrzykną go wszyscy: BOG mowi przez ciebie.
A Batuel przyda: owo y Rebeka,
Na głos Pańfki twego rozkazania czeka.
A Nachor, ze łzami o bracie się bada
Melcha zastoł prosi, y tak miła zwada
Weselem się koi. Gość po komplemencie
Otwiera swe skarby oddaie w prezencie
Srebrnolite szaty, y złote naczynia
Rebece, zkąd wszytkim wesela przyczynia,
Zwłaszcza gdy rożnemi, y domowych dary
Uczcił, z kąd wesela przybyło bez miary.
Po długiey ochocie, y spoczynku wzbudzi
Wszytkich radość wszczęta, a Poseł ich trudzi
O wyprawę Panny. Przyzowią Rebeki
Rodzice, pytaią: czy zechce wdaleki
Kray z tym Gosciem iachać, ona na tę wzwiadę
Ochoczym umysłem odpowie: poiadę.
Zaczym ią oddano, sprzęt, y służebnice,
Sługa bierze, sadza w przybraney lektyce,
Na wielbłądach wiezie do domu szczęśliwie,
Domowi, sąsiedztwo żegnaią rzewliwie:
Siostro nasza, rosniy, do licznego płodu
A niezapominay wszczęsciu twego rodu.
Wyieżdżaią z miasta, a woźnik wielbłąda
Zacina, Rebeka co raz się ogląda
Podobno ią niewczas żałość zdeymowała,
Na ktorą porywcza Panienka niedbała,
Poieżdża daleko, zatym y widoki
Załośne minęły, nowy kray szeroki
Widać, a wtym przetrze z łez oczy Rebeka,
Widzi ktoś się w polu przechodzi z daleka,
Sługa rzecze: Pan moy, a Panna wstydliwa
Przed swym Panem młodym płaszczem się pokrywa
Ktory z tęskliwego snać oczekiwania
Zachodząc iey drogę, czekał iak dżdżu kania
Przechodząc się w tenczas przy źrzodle Agary.
Więc przywita żonę, wprowadzi w dom Sary,
Y tam pogrzebowe po swey matce żale
Tym nowym weselem zmitygował cale.

ROZDZIAŁ XXV.

Smierć Abrahama, po nim Izmaela dwunastą synow sławnego. Izaakowi rodzą się bliznięta Ezau, y Iakob, pierwszy Ezau pierworodne prawo zbywa Iakubowi. Smierć y pogrzeb Ismaela.

ABraam z Cetury szesciu synow ieszcze
Maiąc, y o smierci swoiey znaki wieszcze,
Chcąc zostawić w dziatkach miłe przyiaciele,
Pomiarkował wszytkich wprzyzwoitym dziele.
Innym upominki naznaczył rozliczne
A Izaakowi fortuny dziedziczne.
Sto lat siedymdziesiąt y pięć dokonawszy,
Piętnascie przed smiercią wnucząt doczekawszy

Zył ieszcze, gdy iego syn sześćdziesiąt-letni
Izak został oycem w przod długo bezdzietni,
Bo w roku małżeństwa dwudziestym Rebeka
Nim się przy nadziei pociechy doczeka,
Czuiąc w swym żywocie walczące bliźnięta
Bierze z Boga o nich wieść: że te panięta
Dwuch rożnych narodow mieli być wodzowie,
Lecz starszy młodszemu sługą BOG dopowie.
Rodzą się, nazwane pierwsze z nich dzieciątko
Ezawem, bo całe w szerści iak iagniątko,
Posledni syn bratnich stop się trzymaiący
Iakubem z imienia, postępek czyniący,
Przecież starszy oycu milszy, choć nie głatki,
A młodszy zwyczaynie, kochańszy u matki.
Poczęły się za tym pełnić taiemnice
Gdy Iakub podrostek warzył szocawice
Iak Domator, w tenczas Ezau łowczy głodny
Chce tey żołtey kaszy, choć za pierworodny
Tytuł, y przywiley w nim Patryarchostwa,
Większyć gust miał rayski grzech, bo pragnął Boſtwa.
Przeiadł swoie szczęscie Ezau z kąd Edomem
To iest żołtym odtąd nazwan z całym domem.
Przecież dom Iakuba, nadtym żołtym Panem,
Iak gwiazda nad iagłą, złoto nad szafranem.
Gdy się taką ceną obay koło kaszki
Bawili, znać byli ieszcze młodzieniaszki
Więc tu Pismo od nich smierci nierożdziela
Abrahama, przy nim łączy Izmaela
Krotko namieniaiąc: że synow dwonastu
Zostawił, każdego Panem swemu miastu
Zyiąc Sto trydzieści, y siedym lat w parze
Z Oycem pochowany, w podwoyney pieczarze.

ROZDZIAŁ XXVI.

Izaak w obiawieniu miał wznowione obietnice Boskie, przed głodem wszedszy do Gerary zaparsie żony, w czym od Krola Abimelecha (iak sie krolowie Palestyny zwali według Prokopiusza) postrzeżony, wolnością kraiu nadany y w niezgodach o studnie przymierzem krolewskim utwierdzony, Ezau żeniąc się zobcemi uraził Rodzicow.

PRzed głodem z domu z żoną, y z syny,
Izaak uszedł do Palestyny
Bo z Chananeyskiey wyniść granicy
BOG mu zagroził dla obietnicy
Ktorą mu wznowił: że ten kray cały
Potomstwa iego dziedziczyć miały.
Y do Egyptu iść mu zakazał,
Snać iuż pogaństwem ten się kray zmazał.
W Gerarże żyiąc, zaparł się żony,
Iak Ociec, pragnąc życia ochrony,
Aż krol przez okno postrzegł oboie
W igraszkach, wezwie ich na pokoie,
Pyta: coby to za bespieczeństwo?
Przyznaią mu się, że są małżeństwo.
Krol swym zagrozi pod smierci karą,
Iak się przystoynie obeyść z tą parą.
Indzi choć iawne niewstydy brodzą
We krwi, przed mieczem za żart uchodzą.
Tam Izak wolne zasiewa pola,
Stokrotny owoc przynosi rola.
Przybywa bydła, nietylko zboża,
Sług, y pieniędzy iest łaska Boża.
Miał by się lepiey, tylko go trudnią
Palestynczycy, o iakąś studnią

Gen: 22. c 18.

Od

Od Abrahama ieſzcze kòpaną,
Y grunt naięty mu odebrano.
Sam Abimelech nalegał oto,
Uſtąpił Izaak choć nie ochotą.
Lecz prozno zayrzy tam ludzka troſka,
Gdzie prowiduie Opatrzność Boſka.
Izaak idąc z owego kraiu
Chciał przy Gerary oſieść ruczaiu,
Kędy Oycowſkiey dobywa ſtudni,
Trudzą go y tam ludzie obłudni.
Wpieraią ſię w grunt, niezgodę warzą,
Oddał nazwawſzy ſtudnię: potwarzą.
Drugą wykopał, ciż mącą wodą,
Uſtąpił y tey zowiąc niezgodą.
Dla teyże prawie trzeba rożnice,
Y w naſzych kraiach nazwać granice
Kiedy ſie o nie ſąſſedzi ſwarzą,
Paſza niezgodą, miedza potwarzą.
Gospodarz ſkopie grunt, potem zleie,
Prawnik odeymie ieſzcze wysmieie.
Tak ci ſwey pracy Izak pozbyty,
Od owych ſtudzien odſzedł iak zmyty,
Gdy mu y daley trzeba napoiu
Dla ludzi, bydląt, dobywa zdroiu.
Szerokość zowiąc *że był ſpokoyny,*
Panem do morza kto niema woyny.
Ztamtąd ſię ruſzył do tego kraiu
Gdzie Bersabea ſtudnia przy gaiu
Za ktòrą Abraham przez takież ſwary,
Przyſięgą uiął Krola Gerary.
Y tey ſię Izak własnosci boi,
Powątpiwaiąc, czy ſię oſtoi?
Za czym go Pan BOG w wątpliwey wierze
Przez ſen pocieſzył, ſtwierdził przymierze.
Za co on rano Ołtarz wyſtawi
Y Pana ſwego gdy błogoſławi,
Ze go nawiedził, wtym ſię pociecha
Isci wizytą Abimelecha,
Ktòry z ſwym dworem u Izaaka
Stawa, traktuiąc z nim oto: iaka
Ma miedzy niemi ſtanąć ugoda,
Gdy ią wprzod nieco podmyła woda.
Ten na oycowſkie ſlady przyklęka,
Krol także przyſiągł, y dana ręka,
Utwierdzi traktat, ſpoczną w pokoiu
Ped namiotami niby po boiu.
Nazaiutrz ledwo krol na koń wſiedzie,
Do Izaaka ta wieść przybędzie,
Że z woli iego gdy odnawiaią
Studnię żywych ſię wod dobieraią.
Więc iey da imie: nowe przymierze,
Obſitość, ktòrey nikt nieprzebierze.
Sławne na całą tam Chananeą
Izak wſzczął miaſto, zwiąc Barſabeą.
W Hebronie Ezau ſprawuie gody
Czterdzieſtoletni *wòw czas Pan młody,*
Zeniąc ſie, wtymże wieku co Ociec,
Ale czci rowney nietrafił dociec;
Bo gdy Iudytę, y Bazematę
Bierze w małżeńſtwo, rodzicow za te
Obcego rodu rozgniewał żony,
Ze ſię w oyczyſte nieudał ſtrony.
Lecz go chybienie w godach nieſtraſzy
Patryarchoſtwa, ktòre ziadł w kaſzy.

ROZDZIAŁ XXVII.

Iakòb za radą Matki błogoſławieńſtwo zamiaſt Ezawa bierze y potym dla nienawisci brata uchodzi w Haran do Labana.

GDy Izaaka ſtarość zamroczy,
Wlat ſto trzydzieſci zapadł na oczy,
Weźwie Ezawa: mòy ſynu miły,
Widziſz że ſię iuż mam do mogiły,
Ach! cięſzko mòwić czekam godziny
Weźmiyż łuk, ſtrzały, doſtań źwierzyny,
Z gotuy, iak możeſz lepiey przyprawić
Czym poſilony chęć błogoſławić.
Ten wpole, *ſzuka nim co obaczy,*
Zwierz go uwodzi, pòki BOG znaczy,
Tymczasem matka Iakuba zowie,
Co wyſłuchała wſzytko opowie
Y każe dwoie koźląt wziąć z trzody,
Z ktòrychby Oycu przyſługę wprzody
Uczynił, y wziął błogoſławieńſtwo.
Ten nieśmieie, matka: na mnie przeklęctwo
Ieśli cię zwiodę. *Tu ſie ſyn boi*
Kłamſtwa, a matka figurę ſtroi.
Wdziewa nań przednią Ezawa ſzatę,
Na ſzyie, ręce ſkòrki kosmate,
Da mu noſzenie przed Izaakiem,
Starzec: A kto tam? ſyn: Ia z przysmakiem.
Y Przyda: Ezau twòy pierworodny,
Przyimiż poſiłek, wiem że ci zgodny,
Oycze mòy miły. Ten pyta znowu:
Iakżeś tak pretko doſtał połowu?
Odpowie: że BOG ſprzyiał w tym razie,
Ktòregom ſłuchał w twoim rozkazie.
Ociec probuiąc dotknie ſię zbliſka,
Ręce niegładkie, ſzyia nie ſliſka.
Y rzecze: Głos ci ieſt głos Iakuba,
Ręce Ezawa, *Iego y ſzuba.*
Pyta ſię ieſzcze: Tyś Ezau? mòwi:
Iam ieſt, powtòre Iakòb odpowi.
Auguſtyn Swięty tak to tłumaczy
Ze Iakub Syna Bożego znaczy,
Ktòry wziął grzeſzną poſtać na ſiebie,
Błogoſławieńſtwo iednaiac w niebie
Nam oyca ſwego. Nie imposſtura
Tedy w tym akcie, ale figura.
Y na teatrach, wſzak niekłamaią
Ci ktòrzy ſcene iaką udaią.
Toż w tych Prorokach snać ſam BOG ſprawił,
Gdy to utwierdził, a niepoprawił,
Przez Izaaka co ſie raz ſtało,
Niezganił, bo ſię uiścić miało.

Lib. contra mendacium c. 10.

Kosztuie ſtarzec, y je do guſtu,
Przy tym ſlodkiego zażywſzy muſtu,
Rzecze: przyſtąpże ſynu kochany.
Wtym od Iakuba pocałowany,
Uczuie wonią przyiemną z owych
Perfumowanych ſzat Ezawowych,
Y rzecze: odor ten mego ſyna
Iak w plon kwitnący buyna nowina,
Niechżeć dodaie BOG rosy z nieba
Y z tłuſtey ziemi wina, y chleba
Niech ſię kłaniaią tobie narody,
Niech ſłużą bracia, a kto niezgody
Zyczy, na tego pada przekleńſtwo,
Ktoć ſprzyia niech ma błogoſławieńſtwo.
Ledwo co Iakub doſłucha mòwy,
Wyidzie, aż Ezau ſzczycąc ſię łowy

Dybie, mniemaiąc że co wytropi.
Przynioſł, *czeſtuie, ſtarzec ſie ſtropi,*
Mowiąc: a ktoż mi niedawno ſprawił,
Poſiłek, za com mu błogoſławił,
Ze w obfitosci Panem ſwych braci
Mabyć, *y co wziął iuż nieutraci.*
Zmieni ſię Ezau, *myſli posepny,*
Czy mie niepodſzedł Iakob podſtępny,
Y rzeknie: *ziadł mię, ba ja niegodny,*
Samem ſwoy honor ziadł pierworodny.
Gdy proſi z płaczem: oycze iedyny?
Pomiarkuyże też nas ſwoie ſyny,
Izaliś iedno tylko u ſiebie
Błogoſławieńſtwo chował w potrzebie?
Wzruſzony ociec ze łzami razem
Rzekł: ſłużąc bratu władniy żelazem
Przy obfitości, lecz przyidą lata,
Ktorych ſię z iarzma wyłamieſz brata.
Co ſie tak znaczy gdy Patryarchą
Zbawcy był Iakub niby Monarchą
W Potomku ſwoim całego ſwiata,
Toć tu y Ezau ieſt ſługa brata
Bunt zaś niewierność przepowiedziana,
Ktora Chryſtusa niema za Pana
Z ſzczerey pogardy, co też przeznaczył
Ezau, *bo* kiedy brata obaczył,
Krzywo nań patrzył, y śmierć mu knował,
Byleby tylko w grob Oyca ſchował.
Co gdy Rebeka pilno uważa,
Ze ſię na brata Ezau przegraża,
Obawiaiąc ſię, wezwie Iakuba,
Y mowi: Synu czeka cię zguba,
Uchodź do Haran, ſłuż u Labana,
Aż będzie zemſta pohamowana,
Inaczy Ezau nie ſyn mi, obu
Stracę was y mnie przyidzie do grobu.
Ztym, y do męża troſkliwa idzie,
Dosciem u obcych żon tych w ohidzie,
Ieſli nie każeſz młodſzemu bieżyć
W Haran dla żony, to wolę nieżyć.

ROZDZIAŁ XXVIII.

W podrozy Iakub przez ſen widzi drabinę do Nieba od ziemi y na niey wſpieraiącego ſię Pana, ktory mu wznowił obietnice, a on ocknąwſzy ſię mieysce poswięcił Bogu.

IZaak na to chętnie przyſtaie,
Iakuba zaraz wysyła w Kraie
Mezopotamſkie, gdzieby wziął żonę,
Błogoſławieńſtwo przydał w obronę.
Puscił ſię Iakub w tę podroż, *ktorą*
Mierzym mil zwykłych pięḋzieſiat zgorą Cornelius.
Starſzy brat *na ten wzor poſłuſzeńſtwa,*
Ieſzcze wetnie błogoſławieńſtwa
Barziey Rodzicom chcąc przyiaciela
Wynaleść corkę wziął Ismaela.
Iakub pod Luzą *nie wchodząc w miaſto*
Na nocleg w polu pod głowy, miaſto
Poduſzki, kamień wziął, twardo zasnie;
Aż widzi przez ſen figurę, własnie
Niby drabinę z ziemi do nieba,
A po niey, iakby tego potrzeba
Pilna, do uſług Aniołow wiele
Z gory, y na doł przechodzą śmiele.
Pan ſię na owey drabinie wspiera,
Y niedziw: że tę ſcenę otwiera
Domatorowi, do poymowania
Gospodarſkiego o ſwiat ſtarania.
W tym rzeknie: iam ieſt BOG Abrahama!
BOG Izaaka! ziemia ta ſama
Na ktorey leżyſz tobie, y twemu
Podlegać będzie rozmnożonemu
Potomſtwu, w ktorym ubłogoſławie
Wſzytkie narody *ku wieczney ſławie,*
Y będę twoim ſtrożem wtey drodze,
Wierz: że cię wſlowie tym niezawodzę.
Ocknie ſię Iakob, nie tak poziewa,
Iak wzdycha mowiąc: kto ſię ſpodziewa,
Zeby tu Pan BOG dał mi ſię baczyć!
Tu wſtęp do nieba muſzę naznaczyć,
Strach, y doſiadać, porwie ſię razem
Mieysce drabiny założy głazem,
A z kukurbity wziąwſzy oleiu,
Namasci kamień dla przywileiu,
Ze tam ieſt mieysce gdzie BOG przebywa,
Z kąd ſię y Luza Betel przezywa.
Z tąd y w kościoły obrzadek wzięty Durandus
Kładzie na ſciany ich oley święty.
Wczym Pałac, Zamek, Dwor od ſwiątnicy
Iak od Kapłana rożni laicy.
Przydał też Iakob ſlub dzieſięciny,
Godzien w kościołach BOG tey daniny.

ROZDZIAŁ XXIX.

Laban Iakobowi za ſiedm lat ſłużby obiecuie Rachelę a gdy według zwyczaiu kraiu ſtarſzą mu Lią dał, na drugie ſiedym lat ſłużby za Rachelę zezwolił Iakob. Rachel nie płodna, a Lia czterech ſynow powiła.

IDzie moy Pielgrzym daley w podroży,
A bliſki termin gdy sobie wroży,
Wyſzedł na pole, potkał ſię z zgraią
Bydła przy ſtudni paſterze graią.
Z ktoremi gdy ſię mile przywita,
Słyſząc: że z Haran, czy żyie (ſpyta)
Nachor z Labanem? zdrowi, weseli?
Rzekną mu, żyią, nie znaſz Racheli
Corki Labana? heń! z owieczkami
Swemi, do ſtudni idzie za nami.
A ten z radosci: czegoż czekacie?
Skażą na kamień, dzwigniyże bracie
Za każdym razem nakrycie wody,
Chocieś iak widzim niebarzo młody.
Iakob przyłoży rąk, y ramienia
Do owey pracy, ruſzy kamienia,
A ſam go ieden w ſtronę odwali,
Aż ſię mu wſzyscy zadziwowali.
Nadchodzi na to z trzodą Rachela,
Aż pozna brata, y przyiaciela,
Bieży z radoscią wdom, y znać daie;
Ze ſyn Rebeki przybył w te kraie.
Izaak, Iakob żon przy krynicy,
Chryſtus nabywa duſz przy chrzcielnicy.
Laban gosciowi zaſzedł w poł drogi,
Iakob mu do ſtop, ow go iak drogi
Kleynot podeymie, kość prawi naſza
Krwi cząſtka, więc go w dom ſwoy zapraſza,
Tam gdy ſię przybyſz pozna z rodziną,
Y cały mieſiąc cieſzy gosciną,
Rzecze mu Laban: chceſzli mi ſłużyć!
Obierz nagrodę mogęć ſię dłużyć,
Ten: wybacz że ſię ſzacuię wiele,

za ſiedm lat ſłużby, day mi Rachelę,
Laban: pół ſerca chceſz prawi: oto
Mnieyſzą, wſzakeś ſam taż krew, wad złoto.
Niebyło ieſzcze wtym ſtopniu bronne
Małżeńſtwo, teraz barziey ochronne,
Dla uczciwego ſwych wychowania,
Y dla przyiacioł z obcych iednania,
Do piątego ſię ſtopnia zagradza,
W czym ſtare prawo barziey dogadza
Temu chcąc wiedzieć z iakiego płodu
Czekać Chryſtuſa, nie mieſza rodu.
Wyſłużył tedy Iakób czas cały
Siedm lat mu prawie tydniem ſię ſtały
Dla tey miłości ſnać bez tęſknice,
Że miał przytomną oblubienicę,
O którą gdy ów proſi Pan młody,
Laban mu huczne ſprawuie gody.
W ſam termin, gdy ſię ochota toczy,
Starſzą mu córkę ſłabą na oczy,
Imieniem Liią dał, bo w tym kraiu
Młodſzey wprzod wydać niemaſz zwyczaiu.
Wſzakże y drugiey w tydzień pozwolił,
Ale na drugie ſiedm lat zniewolił.
Przydał, y żonom iego potrzebne
Do uſług Zelfę, Balę, ſłużebne.
O wielożeńſtwo co ſię wzwyż rzekło,
Żeby z pamięci to nieuciekło,
Przywodzę: że to rozwiązłe prawo,
Chryſtus okryślił ſwoią uſtawą, *Mat: 19. v. 24.*
Aby w małżeńſtwie iak było w Raiu,
Żył ieden z iedną, nie iak w ſzaraiu.
Gdy widział Pan BOG że Iakób Lią
Gardzi, rozkrzewił ią iak Lilią
Czy różą, Ruben pierwſzy z imienia
Nazwan z niewisney ſynem widzenia.
Rodzi ſię drugi na iey wzdychania,
Symeon, to ieſt Syn wyſłuchania.
Trzeci złączenie z BOGIEM nazwany
Lewi, te haſło ieſt na Kapłany.
Czwarty ſyn Iuda, czy uwielbienie,
Że z iego rodu ludzkie zbawienie.

ROZDZIAŁ XXX.

Bala y Zelfa po dwu ſynow powiły Iakòbowi y Lia dwu ieſzcze a Rachel Iòzefa. Zatym Iakòb z Labanem zgodziłſie o nadgrodę ſłużby ſwoiey.

CO widząc Rachel, zayrzy: że Lia
Syna po ſynu mile powia.
Mąż zganił zazdrość, y to łakomſtwo,
Proś raczey BOGA: day mi potomſtwo,
Iakoż to barziey Boſkie ſtworzenie,
Tak forma ciała, iak ożywienie.
Rachel z ſwey ſługi nabywſzy Danem
Zwie ſyna, *to ieſt Sędzią, y Panem*
Drugiego maiąc teyże ſwey Bali,
W Kontr Lii, zowie *równość* Neftali.
Lia z ſwey Zelfy rownym przykładem,
Doſtawſzy ſyna zwie *ſzczeſnym* Gadem.
Drugiego tymże ſzczęściem nabywa,
Błogoſławieńſtwem Aser nazywa.
Wtym czaſie żniwa wyſzedłſzy w pole,
Gdy znalazł pokrzyk Ruben Pachole,
Przynioſł go matce, Rachel od Lii
Tak ſię naparła tey nowalij,
Aż ią zwabiła owa nowina
Z kolei, w którey z mężem, y ſyna
Lia wte czaſy nabyła za to,
Zwie płod Iſſachar *to ieſt zapłatą.*
Zabulon przybył, *to zaś nazwanie*
Lii z Iakubem znaczy mieſzkanie.
Iuż potym Lia niemiała ſyna,
Procz córki. *Sądem* nazwaney, Dyna.
Bo ſię znać Sądem Lia ſądziła,
Żeby dość maiąc ſieſtrze życzyła.
Za czym BOG weyrzał, y na Rachelę,
Odmienił ſię iey ſmutek w weſele.
Ma ſyna, więcey ieſzcze mieć chcący
Nazywa Iòzef *przyraſtaiący.*
Niedarmo ſię tu daią imiona,
Niedarmo y z nas głoſi patrona
Każdy, lecz żeby z uſzanowaniem
Imie wypełnił naśladowaniem.
Spełniwſzy Iakòb ſiedym lat drudie,
Rrzekł do Labana: widziſz tak długie
Prace w mey ſłużbie, z którąć BOG zdarza
Wſzytko, y w trzodach znacznie przyſparza;
Dayże mi za to choć co podleyſze,
Nierówney ſzerſci, y odmieńnieyſze,
Ieſli żonami taxuieſz prace,
Niechże poſagu przy nich nietracę.
A wreſzcie za to, dalſzey przyſługi
Przydam ci, iednak na czas niedługi.
Laban ochotnie na to przyſtaie,
Co pſtrego w trzodach wſzytko oddaie,
Y więcey tegoż chce dać dobytku.
Iakub też z uſług ſzuka pożytku
Wolnym dowcipem, bo gdy do zdroiu
Przypędzał trzody, rzucał w napoiu
Przed kotnie owce na płodu wzory,
Roſzczki mieyſcami odarte z kory.
Tak ſie im owe wpoiły wody
W zmyſlność, że równie pſtre miały płody.
Gdy mu naznaczył przypłodki białe,
On rzucał roſzczki odarte całe,
Y tak ſię zamógł, że przeſzedł Pana,
Aż do zazdroſci ſynów Labana.

ROZDZIAŁ XXXI.

Z rozkazu Boſkiego Iakub uchodzi do Oyca, Laban go ſciga ſzukaiąc przy nim Bałwanow ſwoich które Rachel pobrała taiemnie, a nieznalazſzy z przymierzem ſię rozſtali.

CO widząc Iakòb, wywoła w pole
Żòn, y przekłada ſwoie niedole.
Iam, prawi, więcey lat iak dwadzieſcia
Wiernie, poczciwie ſłużył u teſcia,
Chociaż mi nieraz za moie prace,
Nawet zmòwioną odmieniał płacę.
Ieſzcze ſię na mnie z ſynmi przegraża,
Lecz mię ten broni co y pomnaża,
Pan BOG mi dawał we śnie przeſtrogi,
Y teraz kazał brać ſię do drogi.
Rzekną mu żony, y my iak obce,
W Domu naſz Poſag, bydło, y owce.
Weź że nas z dziećmi, zwołay Czeladzi,
A czyń niebawiąc, co ci BOG radzi.
Tym czaſem wzięła, choć pokryiomu,
Rachel oycowſkie bałwany z domu.
Były to prawe znaki pogańſtwa,
Czyli też ſkarby zwyczaiem Pańſtwa,
Kto złota, ſrebra, zebrał powoli,
Zlał w iedną maſſe, iak bałwan ſoli,

Ż wła-

Zwłaſzcza na poſtać ludzką bałwana.
Taki nieieden był u Labana.
Wſzakże w bogactwie imię od BOGA,
Y ſlug odbiera niezbożność ſroga.
Iakòb niewiedząc o tey kradzieży,
Uchodzi w tydzień, aż pogoń bieży.
Upomniał iednak owego gońca
Tey nocy we ſnie Pan BOG obrońca,
Grożąc ſłow nawet dotkliwych para
Zeby nie doſzła Iakuba, wara!
Na zaiutrz Laban widzi namioty
Na Gòrze Galaad, a przy nich roty
Bydła, y owiec, wielbłądow, koni.
Ludzie ſię kryią od tey pogoni,
Wychodzi ſmielſzy Iakòb, przywita.
Rozumie: że iuż z przyiaźni kwita,
Alić ſię Laban bardziey nań żali,
Ze y pożegnać mu ſię nie dali.
O miły zięciu cożeś mi ſprawił,
Pociechyś odiął, a żal zoſtawił,
Uwiozłeś z ſobą przy trzodach razem
Szczęscie odemnie, puſzczam to płazem.
Uwlokłeś z oczu *iak dwie źrzenice*
Còrki, *oblawſzy łzami me lice.*
Wyrwałeś y krwie z pierſi niemało,
Z wnuczęty *co ſię wſercu chowało,*
Niepozwoliłeś nam byś my ſmutni,
Folgę uczuli z cytry, y lutni
Przy pożegnaniu, *y żal wespoły*
Podzielić mogli na przyiacioły.
Wiedz żebym za to lepiey cię zgromił,
Tylko mi we ſnie zemſty zabronił
BOG Oyca twego, *niebronię drogi,*
Tylko mi idzie o moie Bogi,
Zacoś ie pokradł? *to gorſza wina,*
Mogł ſię tu Iakòb ſmiać z poganina,
Nieznam kradzieży, y tych za Bogi,
Coby ſię dali wywlec za progi.
Zdrowe też widzę maſz obie oczy,
Z ktoremi naymniey pogoń niezboczy.
U ciebie w ſercu ſkarb za bożęta,
A corki, wnuki, won niebożęta.
Szukay y zguby, *nikt iey nieſkryie,*
U kogo znaydzieſz niechay da ſzyię.
Wſzedł do iednego Laban namiotu
U Lii ſzuka *w nim iak kleynotu,*
Niemaſz, wſzedł w drugi, aż Rachel ſiedzi
Mòwiąc: żem ſłaba, *on ia nawiedzi,*
A niewie że tam pod owo ſiodło
Schowała kradzież, co ſię powiodło.
Nieſzło Racheli w bałwanach oto
Ze to bożęta, ale o złoto,
Y nietak poſąg iak poſąg miły
Winny, w czym corki nieprzewiniły.
Iakub niewiedząc o tym powſtanie
Na teścia, mòwiąc: czemu Labanie
Mnie tak plądruieſz iako złodzieia?
Widziſz: że cię zła myli nadzieia
Procz tego co mam za właſne moie
Pracę, fatygi, trudy, y znoie,
Nic twego nie mam. Uymie go w ſłowie
Teść, moie corki, moi wnuczkowie,
Y Tyś moy zięciu miły, y luby,
Nieſzukam więcey przy tobie zguby,
Bo ci tak dobrze, iak ſobie wierze,
Uczyńmy na tym mieyscu przymierze.
Zniosą kamieni znaczną gromadę,
Od ktòrey gorę zwiem Galaadę,
To ieſt z imienia, kopiec ſwiadectwa,
Ze ztąd dochodzić nie miał kradziectwa
Laban, gdzie padła kamienna Tama.
Tam BOG Nachora, y Abrahama
Wezwany ſwiadkiem w całopaleniu,
Gdzie wolno tuſzyć o nawroceniu
Labana do czci prawego BOGA,
Gdy mu bałwany unioſła droga.
Bo po ſkończoney oney ofierze,
Na tymże kopcu ziedli wieczerzę,
Na znak przyiazni trwałey w ochocie
Tam noc ſtrawiwſzy Laban, w powrocie
Pożegnał miłe corki, wnuczęta
Y zięcia, ktòrych podroż zaczęta.

ROZDZIAŁ XXXII.

Iakòb po ziawieniu Aniołòw przesyła dary Ezawowi a sam na przeprawie walcząc z Aniołem ſzwank ſuchy w lędzwi y oraz błogosławieńſtwo Boſkie odbiera z odmianą Imienia ſwego.

Ciągnie z zdobyczą w dziedziczne kraie
Iakòb, ſwòy Tabor BOGU w ſtraż daie
Myſląc, iak ſię też z Ezawem potka,
O pierworodność zadarſzy kotka,
Duma ieśli iuż Oyciec nie żyie,
To wpierwſzy ukłon dam bratu ſzyię,
Bo wiem do tych czas nieukoiony.
Hey! BOZE doday z Nieba obrony!
Alić obaczy Aniołòw wiele,
Przeciwko ſobie. *potka ſię ſmiele.*
W tym błyſnie z oczu owo widzenie
Zoſtawiwſzy mu dorozumienie,
Ze przeciw bratu iako do boiu
Idąc, w Anielſkim miał byś konwoiu.
Toż mieyſce woyſkiem odtąd ſię zowie,
Z kąd od Iakuba w Edom Poſłowie
Aż do Ezawa chcąc pokòy z bratem
Ziednać, przeſłani z takim traktatem:
Brat twòy do ciebie, iako do Pana,
Powraca, dotąd był u Labana.
Y co wyſłużył przez lat tak wiele,
Ze wſzyſtkim pod twe ſtopy ſię ſciele.
Dosyć rożnego bydła prowadzi,
Pròcz żon y ſynòw, ſług y czeladzi.
Ezau do koni, poſłòw odprawi,
Ci Iakubowi daią znać, prawi:
Sam naprzeciwko Ezau tu iedzie,
Ale czteryſta ſług z ſobą wiedzie.
Iakòb ſię ſtrwoży, Tabor rozdzieli,
W przednią część Lii, w drugą Racheli,
Mòwiąc ieſli ta w ręce popadnie,
To drugą nie tak utraciem ſnadnie.
Sam ſię tym czasem w trwodze uciecze
Do BOGA z modłą, y z płaczem rzecze:
O BOZE Oyca mego! wieſz że mi
Sameś do własney kazał iść ziemi,
Y nad zaſługi miałeś mię w łascę,
Bom przeſzedł Iordan o iedney lascę,
A teraz idąc nazad w tęż ślady,
Dwiema zaledwie władnę gromady,
Pomoż że Panie do tey obrony,
By Ezau z pierwſzey napadſzy ſtrony,
Matki z ſynami nie zbił, broń BOZE,
Wſzakeś rzekł: że twòy rodzay rozmnożę.

Strofkany Iakub zasnął w tym płaczu
Przeſławſzy pierwey bratu w haraczu
Dwiescie dwadziescia owiec, baranòw,
Tyleż kòz, kozłòw, iako taranòw.
Wielbłądow, osłòw tych po trzydziesci.
Dziesięć par wołòw, y kròw czterdziesci.
Podzieliło się to na trzy ſtada.
Że gdy na każdą Ezau napada,
Y Pyta czyia to trzoda była?
A ſłudzy: twoia, ktòrąć przesyła
Sługa twoy, Pan nasz: *Wczym ſobie tuſzy
Iakòb: że ſerce Ezawa ſkruſzy*,
Chcąc łatwiey do tey przyſtąpić ſprawy.
A że nocował był u przeprawy,
Wſtał do dnia, przenioſł przez Iordan zonę
Oboią z ſynmi na tamtę ſtronę,
Y wſzytko co miał, *pamiętna chluba
Mieysce to zowie, brodem Iakuba.*
Ieſzcze przewoźnik na tamtym brzegu
Zoſtał, noc widna uſtawa w biegu
Tylko co pierwſzy brzaſk niezaswita,
Aż go mąż iakiś za ramie chwyta.
Ten go za piersi, *bardziey za ſerce*
Niewiadomego uymie mordercę.
Morduie się z nim aż do poranku,
Wtym ſuchym razem nabywa ſzwanku
Iakòb w ſwey lędzwi, aż mu drętwieie
Zyła, ten woła: puść mię, bo dnieie,
Iuż weſzły zorza, niechay niezgody
Naſzey iutrzeńka niewidzi, hody!
Iakòb się, *ſwego razu mſzcząc bardziey
Na nim*, niepuſzczę, odpowie hardziey
Aż mi za napaść, daſz dobre słowo.
Mąż go o imie nietak ſurowo
Spyta: rzekł Iakub, on Izraelem
Nazwie go mòwiąc: z nieprzyiacielem
Iako się ſpotkaſz? gdyć się tak śmiało
Y z ſamym BOGIEM walczyć przydało.
Zdrętwieie na to ledwie niecały
Iakòb, y ieſzcze nieco zuchwały
Spyta: A tyś kto? ten mu imienia
Niewſkaże, oprócz błogosławienia.
W tym ſłońce wznidzie, osoba zniknie,
Iakòb do ſwoich na głowę krzyknie:
Widziałem BOGA wtwarz, *co ſię znaczy
W postaci ludzkiey, bo też inaczy
Wzrokiem cielesnym ieſt niepoięty
Iako nas uczy wtym Paweł Swięty.* Coloſſ. 1. v. 15.
*W tym zaś dążaniu nie był znak bitwy,
Lecz Iakubowey dzielność modlitwy,* S. Gregorius hom. 14. in Ezech.
*Bo w niey nieiako zniewolił BOGA
Choć y ta rownosć iak chroma noga,*
Na ktòrą Iakub zaczął napadać,
Niewolno żydom od tąd żył iadać
*Niby też nieco przeciąć tey żyły
W ktòrey nadzieie ichby ożyły.*

ROZDZIAŁ XXXIII.

Ezau Iakuba łaſkawie wita, y do przyięcia darow iego ledwo się da uprosić, zapraſza do ſwego domu, konwoy zoſtawuie, tenſię wymawia z tey gosciny y osiada w Sokot, y ołtarz Bogu ſtawi w Sychem.

*Skutku widzenia Izrael czeka
Aż pòłk Ezawa widać zdaleka.*
Ten się ułoży, iak do spotkania,
Służebnicami żony zaſłania.
A po nich Lia z ſynòw orſzakiem
Oſtatnia Rachel z ſwym iedynakiem.
Uprzedza Iakòb, siedymkroć niſko
Pokłon oddaiąc, nim przyſzedł bliſko,
Ezau iak prętko poſtrzeże brata,
Bieży do niego, *krzyknąć by rata!*
Alić obùrącz padnie na ſzyię
Sciſka, całuie, *y łzami myie
Utrudzonego, miluchno wita
Poſtrzegł y żony z ſynami, pyta:*
Czyie to *Łanie z tak ślicznym płodem?*
Brat mu rzekł: moie, *poznay ſię z rodem*
Ktòry mi BOG dał, *w tym ſię zbliżali,
Z ukłonem do nòg iak przed nim ſtali
Zelfa, y Bala, za niemi Lia
Z Rachelą, ſyny, witaią ſtryia.
Zażywſzy z niemi miłey pieſzczoty,
Nim uproſzony wſzedł pod namioty.
Zgraia trzòd, osłòw, wielbłądòw ryczy*,
Rzeknie: dość z Haran wiedzieſz zdobyczy,
Też czyie ſtada ktòrem ſpotykał?
Rzekł Iakòb twoie, *abyś przywykał
Panie mòy władnąć z niemi zaiedno
Y mną twoym ſługą z gromadą biedną.*
Skłonnieyſzy Ezau za ledwie one
Przyiąć daniny chciał uprzedzone,
Upraſza z sobą brata do domu.
*Bo iuż w granicach byli Edomu.
Ten ſię wymawia z trudzoną biedną
Gromadą: że iść niemògł zaiedno.*
Ezau uprzedza, konwòy zoſtawia,
A Iakòb y z tych sług się wymawia.
*Tu wyrok oyca pełni ſię razem,
Że Ezau ſłuży bratu żelazem.
Tak òw przychodzień wſzedł wolnym torem
W oyczyſtą ziemię z całym taborem.*
Mieysce na ktòrym dom y z namiotęm
Stawił, przybytkiem nazwał Sokotem
Dalſzy grunt nabył u Sychimity,
Znać że Ezawa zbył przez wizyty.
Sto owiec tylko ten plac koſztował,
Gdzie ołtarz BOGU Iakub fundował,
*Na teyże ziemi owa fontanka,
Ktòrą ſię ſzczyci Samarytanka.* Ioan. 4. v. 5.

ROZDZIAŁ XXXIV.

Za Dyny corki Iakuba zgwałcenie y pozwolenie w małżeństwo Sychimici przyimuią obrzezanie, y w tenczas od Braci iey wycięci y zrabowane miaſto. Iakòb za to ſynow karze y oczyscia.

WSzczęła się była ciekawość Dyny,
Iakie też còrki owey krainy.
Wyſzła do miaſta Sychem, młodzieniec,
A ſyn Xiążęcy wydarł iey wieniec.
Traktuie ociec zbrodnia z Iakubem
Hemor, chcąc pokryć małżeńſkim ſlubem.
Przeymuią na się bracia punkt zgody,
Mowiąc, niemogą być ſpòlne gody,
Bo temu rożność obrządku wadą,
Więc obrzezanie na wſzytkich kładą.
Zezwala Hemor na prozbę ſyna,
Y Zakòn miaſtu całemu wſzczyna,
Przyſtali wſzyscy, *o miły BOZE!
Czego też ciało z władzą niemoże!*
W trzeci dzień *po tey domowey woynie*,
Symeon z Lewim do miaſta zbroynie

Wszedszy, Rzezańców owych docieli,
Bo sił na odsiecz w bolach niemieli.
Nadeszli bracia, y bez ratunku
Odięli z Dyną wszytko w rabunku.
Zganił im ociec takie tyraństwo,
By sie niewedarło w nich, y pogaństwo,
Z przestrogi Boskiey kazał zabrany
Łup znieść za iedno, zwłaszcza bałwany.
Mówiąc, odmieńcie szaty, y dusze
Oczyśćcie ze krwie, bo z wami muszę
Iść z tąd do Betel, gdzie mi się ziawił
BOG, gdy mię z mocy Ezawa zbawił,
Tam mu czystemi rękoma dary
Oddamy, za to czyniąc ofiary.
Musieli zbior, y posagi owe
Wkopać pod drzewo Terebintowe.
Po tym Taborem wyszli z granice,
BOG rzucił postrach na okolice,
Ze y nieśmieli ich scigać w drodze,
Tak za grzech ieden skarani srodze.

ROZDZIAŁ XXXV.

W Betel umiera Debora karmicielka Rebeki y pogrzebiona, rodzisię Beniamin y matka umiera, Rubena kazirodztwo; smierć Izaaka.

W Betel wystawion Ołtarz z mogiłą,
Gdzie karmicielkę Rebeki miłą
Doborę grzebią, grob płaczu dębem
Nazwan, *lez niby stydziennym wzrębem,*
Czy ul słodyczy, fontanna mleka,
Ktora wyssała niegdyś Rebeka,
Czy że upadła iak dąb Debora,
Tam Patryarchow domu podpora.
Gdzie BOG w widzeniu znowu odmienia
Iakubowego tytuł imienia,
Na Izraela, *to iest dziedzica*
Swego, wznowiona mu obietnica.
Za co też Iakòb *fundusz odnawia,*
Betel nazwany kamień wystawia,
Namasciwszy go BOGU oleiem,
Ztamtąd się udał aż do Betleem.
Biedzi się wcięży Rachel z terminem,
Płod nowy zowią *bolesci synem,*
Benoni, *bo iey życie odbiera,*
Kiedy go rodząc sama umiera.
To śmierci rodzay szczęśliwe plemie
Choć z tegoż rodu szczep w Betleemie,
Gdzie bez bolesci podobna kwiatu
Miała dać owoc żywota światu.
Czego siegaiąc znać w obietnicy
Iakub płod przezwał *synem prawicy,*
Beniaminem, *aby sierota*
Był iefzcze godzien tego żywota
Zbawcy, ktory miał przyiść, a Rachelę
Tamże przy samey drodze w grob sciele,
Dał słup Kamienny mogile owey,
Cięższego zeyscia znak niż Lotowey.
Daley się iefzcze Iakub umyka
Przed śmiercią, gdy go często spotyka.
Alić grzech za nim Rubena pali
Gorzey Sodomy, gdy wszedł do Bali.
Nie uszedł winy, y ociec stary
Na kazirodztwo patrząc przez szpary,
Za co go Pan BOG barziey zasmucił,
Bo iak do domu swego powròcił,
Ledwie nie w samo iego przybycie,
Izaak ociec zakończył życie.
Sto osimdziesiąt lat Starzec nażył,
Nim umarł, iefzcze otchłani zażył,
Wzrok utraciwszy *w szczęśliwszym stanie*
Bez pokus oczu, tak zasnął w Panie.
Tamże w Hebronie od miłey pary
Synòw, w podwoyne schowan pieczary.

ROZDZIAŁ XXXVI.

Opuszczasię Genealogia Ezawa od ktòrego Iakub oddżielasie,

PO Sto dwadziescia lat sobie liczy
Ezau z Iakubem, gdy dom dziedziczy,
A że ich gminna spòlnosc z kłopotem,
Więc się rozstali *iak Abram z Lotem.*
Temu naznaczył BOG Chananeą
A Ezau Panem nad Idumeą
Ktòra od Edom tak iest nazwana,
Tam wnuk Ezawa Imieniem Ana
W puszczy wynalazł ciepłą krynicę,
Iak włoskie termy prawe cieplice.
Pròcz tego słynie z Edomu sława,
Ze osmiu Kròlòw w ziemi Ezawa
W przòd panowało, niż w Izraelu
Lecz te korony nie miały celu
W ktòry zmierzała linia domu
Iakubowego, okròm Edomu.

ROZDZIAŁ XXXVII.

Iozef braci oskarżył do Oyca, y za sny prorockie w większą popadł u nich nienawiść, y do nich przystany ledwie smierci uszedł w suchą studnię wrzucony, potym Izmaelitom za radą Iudy przedany do Egyptu,

GDy Iakòb mieszkał w Hebronie,
Iozef zoczywszy na stronie,
Doniosł oycu winę braci,
Przez co łaskę, u nich traci.
Pròcz tego zayrzą pastuchy,
Naieżywszy nań kożuchy,
Ze go ociec iak Panienkę,
W wzorzystą ubrał sukienkę.
Przybyło wiele zayrzenia
Y z tego przez sen widzenia,
Ktòre Iozef opowiedał
Ale mu nikt wiary niedał.
Gdy nie zła we śnie przestroga,
Wierz. że sen taki od BOGA,
Gdy szkodliwe snuie mary
Czart, y ciało, nieday wiary.
Widziałem prawi: że żniwo
Wiązaliśmy w snop co żywo,
Wstał mòy snopek, wasze wstaią,
Y moiemu ukłon daią.
Okrzykną go bez ogrodki:
Ty gorsza ćmo nad wyrodki,
Izaliż nas z temi snopy
Sennym żniwem strzyżesz w chłopy?
Y drugiraz mu się zdało,
Ze słońce mu się kłaniało,
Y Xiężyc upadał miasto
Pokłonu, z gwiazd iedynastą.
Zgani powieść, czy tłumaczy
Iakòb, mòwiąc: tobie raczy
Oyca, Matkę, bracią trzeba
Starszą czcić iak danych z Nieba.
Ci Rzekną: sila na ciebie,
Byś gwiazdy zbierał po Niebie,
Prędzey słońce, Xiężyc spadnie
Z gwiazdy, niż ten sennik zgadnie.
Ten zarzut barziey podparła
Rachela, bo iuż umarła.
Y ci mòwią: wprzòd pomrzemy,
Niż się tobie pokłoniemy.
Lecz upor przeciwny zbiia
Zyiąca matka ich Lia,
Iakubowa ta mężyca,
Podobnieysza do Xiężyca,
Bo ciemnooka ta pani
Zyła, niby też w otchłani
Lub iak wnocy, w ciemnym wzroku,

Podobnieyſza do widoku.
Mogł y Racheli w zacmieniu
Otchłań, BOG dać w obiawieniu
Widzenie czci iako lunie
W ſłoneczney ſyna fortunie.
Co wſzytko ociec uważa,
Iozefa pilniey poważa,
Y przy ſobie młodzieniaſzka
Chowa. pieści, iako ptaſzka.
Raz go wysyła na wzwiady
Do braci, y trzod gromady.
Mniemał znowu że wyſpiewa
Ich obyczay, iak ſię miewa.
Idzie iak błędne iagniątko,
Potka ktoś owo paniątko,
Y na drogę naprowadzi
W proſt do braci, y czeladzi.
Poſtrzegą zdala paiterze
Iozefa w pięknym ubierze,
Myſlą iak ſię z nim potykać,
Zaczną palcami wytykać:
Owo naſz ſennik. czy sowa,
Co ſię to pod dachem chowa,
A my wſzytkie zań przygody
Znoſim. upał. niepogody.
Owo pſtry dzięcioł co oczy
Nam wybrał, a ſerce toczy.
Owo kraſka malowana.
W naſze piorka przyodziana,
A on ci ſnopek iak z kwiatow,
Wzorzyſtych wiązka bławatow,
A znas każdy wiązań ſiana,
Zań byłbi obowiązana.
Owo gwiazdarz. owo wrożek,
Owo domowy naſz bożek,
Pasli przed nim na kolana
Y cierpieć tego bałwana?
Związmy mu rece, y nogi
W snop, niech ſię w domowe progi
Niewroci, nim trupem padnie,
Sen odwoła, czy odgadnie.
Oycu powiemy: że zwierze
Wzorzyſtym iak krew ubierze
Widząc dziecie, snać napadło
Iak na martwe w ſtrachu padło.
Chcąc zaiuſzoną gromadę
Ruben poſkromic, dał radę
Litosciwſzy snać nad innych
Krwią niemażcie rąk niewinnych
W to prawi ſuche ſtudniſko
Wrzućmy to iak w grob chłopczyſko
Niech tam ſwoią ſmiercią ginie,
Dosyć kary iego winie.
Y na to wſzyscy przyſtali,
Chciwie Iozefa czekali,
Ruben odſzedł, myſląc ſobie;
Iak ratować go wtym grobie.
Snać mu y patrzyć niemiło
Na to prz ſwitanie było. S. Ephrem de laud. Ios.
Iak ten odſzedł; ow ſię zbliża,
Kłaniaiąc. ſię. im uniża,
Pozdrawia mile od oyca;
W tym ieden z nich ſmielſzy zboyca.
Iak katownią wſzczął swywolną;
Domyślić ſię tego wolno.

Przypadł, dorwie ſię czupryny
Złotowłosego chłopczyny,
A tuś ptaſzku w dobrym pierzu,
Tus domowy niedoperzu!
Wyrwiy no mu puch paięczy,
Drugi mu radzi, ten ięczy
Iak piſklątko w orle ſpony
Wpadſzy w òw zgiełk zaiuſzony.
Trzeci do niego przyſkoczy,
Y chce mu wyłupić oczy
Mſzcząc ſię ſkargi, y censury,
Iuż mu w poił w twarz pazury.
Inny ſzturmuie do gęby,
Chcąc powybiiać mu zęby,
Roſtarł prawie w krwie posoce
Twarz iarzęcą iak w patoce,
Mowiąc ow sęp cogo krwawi;
Niech nam andronow nieprawi.
A ten nieſie kamień ſrogi
Zetrę iamu prawi rogi,
Uſtąp, na drugich ſię ſwarzy,
Niech mu ſię we łbie niemarzy.
Niezabiiay! ktoś mu. imie
Odmieniwſzy, rzekł: kaimie!
A odpędziwſzy na ſtronę,
Wziął dziecie niby w obronę,
Y zawoła na gromadę,
Przypomniicie pierwſzą radę,
Wſzakeś my sobie nie kaci,
Niechay nie ginie z rąk braci,
Niech iuż wiecey nas nietrudni,
Wrzućmy go do ſuchey ſtudni.
Krzykneli: y na to zgoda,
Ale zagrześć ſukień ſzkoda
Tak wzorzyſtych na tym ſcierwie,
W tym ſię ieden ſiepacz wyrwie,
Y okrutnie ſie go ima,
A drugi pod włos przytrzyma,
Za kołnierzyk wdarł pazury
Ledwie z suknią niezdarł ſkury.
Zdarli od głowy do ſtopek.
Y związali iako snopek,
Paſterſkiemi kiimi młucą,
Potym go doiamy wrzucą.
Mogli go ſiec y miotłami,
Zeby takiemi snopami
Uyscili nieodmienny
Po ſzyderſku pokłon ſenny.
Pewna: że głębokie ſtudnie
Iak dyoptry, y w południe
Dadzą widzieć gwiazdy ze dna,
Toż ſię Iozefowi iedna
W ſzyderſkim braci Affroncie,
Wrzucony w ſtudnią padł w kącie.
Iaki taki tam przyſkoczy,
Y wyrzuca ſen na oczy,
Czy widziſz niebo gwiazdarzu?
Zgadniyże teraz ſen łgarzu,
Iakub Słońce. Xiężyc Lna
Gwiazdy cała familia,
O iako ci ſie kłaniamy,
Iak ſie do ciebie ſchylamy.
Y czegoż ci wiecey trzeba,
Doſięgłeś wśrzod ziemi Nieba.
A ten rozumie że wpiekle

Dogrzyzaią go tak wsciekle,
Iak piiawki w ſuchey wannie,
W tez tylko krwawych fontannie.
Przecież przytępili zęby,
Y chlebem zatkali gęby.
Gdy po takiey pracy ſiedzą
Koło dołu piią, iedzą,
Alić poſtrzego że iadą
Izmaelici gromadą.
Znać że kupcy, bo z towary
Ciągną, pełne wozy, kary.
Miiaią owę ich dziurę,
Iak męki pańſkiey figurę, Eucherius l. 3. c. 37.
Ktòra była utaiona.
Nim ieſt ſwiatu obiawiona,
Tak ci Pan IEZUS niezbronny,
Gdy przez lud ſtarozakonny,
Iak Iozef przez ſtarſzych braci,
Zdrowie, życie dla nas traci.
Ale niedługo był w grobie,
Wyſzedł w Iozefa osobie,
Na naywyżſzą chwałę w niebie,
Przeznaczywſzy tu w Nim ſiebie.
Y tu brat ieden z dwunaſtu
Iudaſz, widząc: że ku miaſtu
Egypſkiemu kupcy iadą,
Uiął braci taką radą.
Przedaymy Iozefa, prawi,
Niech nam rąk darmo niekrwawi.
Odpowiedzą na to: zgoda!
Wſzak w tey ſtudni, krew nie woda.
Wywleczon prawie w poł żywy,
Kupiec na niego mniey chciwy.
Dał dwadziescia zań ſrebrnikow,
Godząc owych okrutnikow.
Wtencas młodość Iozefowa,
Lat Chryſtusowych połowa,
Niedziw że też w mnieyſzey cenie,
Niżli ſwiata odkupienie.
Kupcy w ſwą z towarem nowym.
Ruben przyſzedſzy nad owym
Lochem, brata w nim nawiedzi,
Rozumieiąc że tam ſiedzi.
Alić niewidząc nic w dole,
Krzyknie: zginęło pacholę!
Coż ia poczne nieſzczęſliwy,
Gdy mię ociec ſpyta mściwy?
A iak mu odpowiem za to?
Bracia go cieſzą zapłatą,
Y ſukienką tey ſieroty,
Obłudne Iſkaryoty?
We krwi kozlęcey tę ſzatkę
Zbroczywſzy, przed oyca, matkę,
Chcąc zaſłonić ſwoię winę,
Wyſzlą, głoſząc tę nowinę:
Po chroscie zbieraiąc drewka,
Czy nie waſzego Iozefka
Znalezliśmy te bławaty,
Ogryzione przy tym gnaty?
Rozedrze ſzatę na ſobie,
Padnie, obumrze iak w grobie
Iakub, ledwie wyrzekł ſmutny:
Ziadł Iòzefa zwierz okrutny!
Pożarła beſtya wściekła!
Y mnież poyść za nim do piekła?

O ia-

O iakim tu piekle mowa?
Heretycka błądzi głowa,
Ktora upornie tak mniema,
Ze piekła inszego niema,
O procz wieczney kary, ani
Mieysc czyscowych, ni otchłani,
A przecież zdanie Wiklefa
Niesmie Iakuba, Iozefa
Tak potępiać, zle też sobie
Ten tłumaczy text o grobie,
Bo Iozefowa ta zguba
Bez grobu wzdaniu Iakuba.
Procz dalszego w Pismo względu
Przeciwnego temu błędu.
Y w Apostolskim wszak składzie
Nie iedno się piekło kładzie
Y sam rozum oycow Swietych
Mieysca rożni od przeklętych,
A zeszłych w grzechu powszednim,
Nieczcim honorem tak przednim,
Ze ich prosto niebo ima,
Gdzie nic zmazanego niema.
Ani też w ostatnie piekło,
Chyba tam gdzie Pismo rzekło
Wypłacać się duch przenika
Do ostatniego kwartnika. Mat. 5. v. 26.
Iakob opłacilby łzami
Syna, co uszedł z kupcami.
Dostałasię przedaż ona
Eunuchowi Faraona.

ROZDZIAŁ XXXVIII

Kazirostwo Iudy z podeyscia Tamary ktora uwolniona od smierci zrodziła Faresa y Zare.

POdtenczas Iudasz od braci
Oddaliwszy się, wyswaci
Chananeyską żonę sobie,
Z niey trzech synow złożył w grobie.
Pierwszy Her zwany, ten w parę
Za żonę poiął Tamarę,
Ze lubieżny był niecnota;
Ukrucił mu BOG żywota,
Brat iego Onan Tamarę
Poiął, *czego mu y stare*
Prawo ieszcze niebroniło,
Bo mniey doskonałe było.
Y temu za złe użycie
Małżeństwa, BOG skrocił życie.
Y tak Tamar owdowiała
W Selli trzecim ufność miała,
Tym czasem Swiekra złudziła,
Utaiwszy się czym była,
Y od niego podarunek
Zachowała na warunek.
Postrzegą Tamarę płodną,
Oskarżą iako niegodną
Domu Iudy, ten ią skaże
Na spalenie, że dom maże.
Ta łańcuch, pierscień, y laskę
Odsyła, prosząc o łaskę,
Aby sędzia z tym rachunek
Złożył, czyito podarunek.
On pozna że swoia sprawa,
Tamarę uwalnia z prawa,
Selę mężem iey naznaczy,
Zatym płod swoy z niey obaczy.
Poczyna matka swą mękę,
W tym iedno z bliźniąt da rękę,
Ktorą baba naznaczyła
Krwawą nitką, aż się skryła.
Wnet drugie na swiat uprzedza,
A pierwszego upośledza,
Iak ci Iakob wprzod Ezawa
Do pierworodnego prawa,
Bo Zara nić purpurową,
A Fares krew Chrystusową
W Patryarchow rodzie trzyma.
Nic ma, kto się purpur ima.
Nie osnowa kolligatow,
Nie wywody Antenatow,
Czy z purpury, czy z czamary,
Gdy Pan z Iudy, y z Tamary.
O cna postaci grzesznika,
Iaka cześć z ciebie wynika!
Wieksza niżli z wzgardy wyszła
Iozefowa godność przyszła.

ROZDZIAŁ XXXIX.

Z Iozefem BOG szczęsci Putyfarowi, niewstydliwa Pani potwarzą wprawia go w więzienie.

POstawion Iozef z towarem
Na przedasz przed Putyfarem,
Chwycił się go iak kleynotu,
Niefolguiąc swemu złotu,
Zań nieżałował pieniędzy,
Bo był powabny y w nędzy,
Perły w konchach ważą wiele,
Tak y złoto znać w popiele.
Ani się zawiodł w proficie,
Bo się miał przy nim obficie,
Wszytkiego tam przyrastało,
Gdzie Iozefa imie brzmiało.
Wyrost też y sam w młodziana
Iozef, celuiac y Pana,
Tak w powadze, iak w urodzie,
Wśrzod wygody iak w ogrodzie.
Alić go tentuie sama
Pani, *iak Ewa Adama.*
A on fora sam do wyiścia,
Odbiegł płaszcza *iako liscia.*
Wzgardzona sciga potwarzą,
Młodzieńca więzieniem karzą.
Ale y tam BOG z niewinnym,
Iako pal przy bluszczu winnym.
Bo od owego wrzucenia,
Przełożonemu więzienia
Tak do serca przypadł, żemu
Rządy zlecał, iak wiernemu.

ROZDZIAŁ XL.

Iozef w więzieniu sen wykłada dwu więzniom.

BYli wraz z owym młodzieńcem
Podczaszy, y Kuchmistrz ieńcem
Ze iakiegoś w truci bòla
Chcieli zadać zdrowiu Kròla.
W krotce sen prawi Podczaszy:
Sączyłem wino do czaszy
Ze trzech winnych macic grona,
Daiąc na stoł Faraona.
Sen Iozef tak mu wykłada;
Za trzy dni przyidzieć, powiada,
W dawnym szczęsciu być na dworze,
Pomniyż na mię wtym honorze.
Rzekł Kuchmistrz: y ia sen proszę
Wyłożyć: niosłem trzy kosze,
A z nich rożne ciast przysmaki
Wyzobały dzikie ptaki.
Iozef rzecze: nieboraku
Za trzy dni będziesz na haku,
A ptaki cię z szubienice
Zobać będą, iak pszenicę.
Niebył ow wyrok odmienny,
Trzeci dzień nadszedł solenny
W narodziny Faraona,
Smierć iednego wyproszona,
A na drugiego złey pary
Los gorszy niżli na mary
Padł przy uczcie, koscią krwawą,
Zeby ptastwu był potrąwą,
Wpodczaszym czasu przewłoka
Topi w niepamięć Proroka.
Niepomniemy pospolicie
Y na BOGA, w dobrym bycie.

ROZDZIAŁ XLI.

Sny Faraonowi tłumaczy Iezef, za co nad Egiptem przełożony y ożeniony dwuch ma synow.

FArao w lat dwie dobiera
Mędrcow, y sen im otwiera.
A gdy żaden nieodgadnie;
Podczaszemu na mysl wpadnie,
Prorok, wnet o nim Krolowi
Zwykładem sennym opowi.
Slą po więźnia iednąż porą,
Gdy umyią, y przybiorą,
Trzydziestòletni mąż Swięty,
Zowego więzienia wzięty
Przed Krolewskim stanął tronem,
Rozmawiaiąc z Faraonem.
Rzekł Krol: od mego Eunucha
Słyszę, wieszczego masz Ducha.
Iozef rzecze: niedaremno
Tę wieść słychać, bo BOG ze mną.
A Krol: nuż Boski wyroku,
Zgadniy rzecz w takim widoku:
Sniło mi się, iakby z wody
Wyszło siedym krow w zawody,
Na przylegleyszą tam niwę,
Za niemi wyszły leniwe
Siedym także krow, a wszytkie
Z nich mizerne, chude, brzytkie,
Y nieznać na nich poprawy,
Chociaż się naiadły trawy,
Nawet z trawą iak kapustę
Pozarły, y krowy tłuste.
Aż mię te w zbudzą poczwary.
Mniemałem że prożne mary.
Zturbowaną uspię głowę,
Wnet snu tegoż znaki nowe:
Widzę, z maiowych niw kłosow,
Siedym wyrosło iak włosow
Złotych ziemi, w tym zaś życie
Ziarn perłowych znać obficie.
Wtey liczbie przy nich czcze kłosy,
Zar-

Zarłoczne iak ptaſze nosy.
Wahaiąc ſię wyzobały
Pierwſzych, ſame czeze zoſtały.
Co ſię zawiąże z tych kłosow,
W bydle co za znak niebiosow?
Popraw ſwych głow, młodzieńcze,
Laurem za to cię uwieńczę.
Młodzieniec ſkłoniwſzy głowę,
Pełną wyrokow wſzczął mowę:
Niech Koronę laur przeplata,
Snuiąc w głowie przyſzłe lata,
Y kłosy w wieniec bierz Xiąże,
Bo ſię z nich ſnop niezawiąże.
Kłos po kłoſie bierz za lato,
Z plennych y czczych alternato,
Siedym lat żyznych naſtąpi,
Po nich ſię chleba uſkąpi,
Przez drugie lat ſiedym, ſpaſie,
Głod co może być w zapaſie,
W innym namienia toż znaku,
Przez bydło *iak w zodyaku,*
Po iednemu wywiedzione,
W wodzie niebo *wyrażone.*
Na ten znak *nieba y ziemi*
Monarcho radę czyń z ſwemi,
Ktoby zbierał w żyżne lata
Chleb, na przyſzłą nędzę ſwiata.
Rzuci po ſwoich Krol okiem,
Wſzyscy ſię złożą prorokiem.
Krol nań: rządźże moim domem,
Y bądź ſwiata ekonomem.
Iozef oddaiąc mu dzięki,
Z pierscieniem Krolewſkiey ręki,
Złoty łańcuch wziął, uwity
Razem wbiſior ſrebrnolity,
Kazał Krol: żeby lektyka,
Ktora tron wsobie zamyka,
Po Iozefa zaſzła, noſząc,
A woźny ſzedł przed nim głoſząc:
Poznaycie nowego Pana,
Schylaycie przed nim kolana,
Ten Egyptu Vice-Rejem,
Władnie wſzelkim przywilejem,
Tak Iozef wzłotey lektyce
Obieżdżał mieyſkie ulice
Z Panow Xiążąt woyſk gromadą,
Y Krolewſkich ſług paradą.
Zachodzi drogę lud gminem,
Z tym iak Krol kazał terminem,
Witay ſwiata Sałwatorze,
Twoia ziemia twoie morze!
Iak go potkała y owa
Z poddańſtwem Putyfarowa;
Czy nie wſtyd iey oczy parzy,
Pamiętaiąc na potwarzy!
Lecz Iozef barziey zdumiały
Na ſukceſs tak wielkiey chwały,
Y ſzczęſliwey nader doli,
Snać zapomniał y niewoli.
Wſzakże mu Pan BOG namienia
Za żonę tegoż imienia,
Gdy Kapłana Putyfara
Corkę dać mu Krol ſię ſtara.
Przydaie posag iak w perle
Zawarty w krolewſkim berle,
Ktorym władnąć przy koronie
Miał pierwſzy po Faraonie.
Siedym lat żyżnych naſtało,
W ktore ſię zboża zebrało
Iako piaſku, gdy nań morze
Czyniąc wyspy nurtem orze.
Przyroſło Iozefa w ſynach,
Nietylko w żyżnych nowinach,
W Manaſſeſie, Effraimie
Ktorych obu wielkie imie.
W pierwſzym mapamięć ſwey nędzy
W drugim wzroſt bogaſtw, pienędzy
Wyrazil był Iozef, naczym
Los fortuny ziemſkiey znaczym.
Minęło ſiedym lat płodnych;
Nadeſzło tyleż lat głodnych;
Wywrze gęby nędza ona.
Proſzac o chleb Faraona.
On do Iozefa im wſkaże,
Y przedawać im chleb każe.
Płynie zewſząd lud ubogi,
Podbieraiąc gumna brogi.

ROZDZIAŁ XLII.

Iakob w głodzie wysyła ſynow do Egiptu ktorych Iozef poznawſzy wexuie y ſtarſzego w zaſtaw przytrzymawſzy odſyła ze zbożem y z przydanemi pieniędzmi.

A gdy y wſzelki kray ſwiata
Nawiedził głod w owe lata;
Iakob ſtary w tey potrzebie
O przedaynym ſłyſzy chlebie,
A zatym do ſynow rzecze:
Mieycie o ſwym domu pieczę;
Iedźcie w Egypt, kupcie zboża,
Poki minie kara Boża,
A naymłodſzego mi ſyna
Zoſtawcie Beniamina,
Zeby go co nienapadło
Iak Iozefa, y nieziadło
Wgłodney drodze iak iagniątko,
Zoſtań ſię miłe dzieciątko,
Wſzak mię w domu po Racheli
Więcey nikt nieuweseli.
Uczynią iak ociec każe,
Wywiodą wozy, y maże,
Do Egyptu po wikt prożni
Spieſzno iadą ci podrożni.
Tym traktem iechali y ci,
Ktorędy Izmaelici,
Y myślili ſnać o bracie
Zaprzedanym, w iakiey ſtracie?
A Iozef wzaiem o zgubie
Wſzech kraiow, y o Iakubie
Myſlac ieſzcze niesmie komu
Zlecić pieczy ſwego domu.
Wyidzie na ganek pałacu.
Aż na targowym tam placu
Widzi ſwego kraiu ludzi,
Myſli czygo oko łudzi?
Każe ich wezwać do ſiebie,
Pytać z kąd, wiakiey potrzebie?
Pozna braci, twarz oddali,
A oni go niepoznali.
Surowſzą minę ukaże,
Skinie na warty, y ſtraże,
Ażeby ich otoczyli,
Mieniąc iakby zdraycy byli.
W kray żyżny przyſzli na wzwiady,
Z nieprzyiacielſkiey ſnać rady.
Co iak ſłyſzą od tłumacza,
Widzą że ich ſtraż otacza,
Przynoſzą pęta kaydany,
Wktore wnet lud ow zabrany;
Udaią ſię do pokłonu,
Mowiąc, żeśmy od Hebronu
Ludzie ſpokoyni, bez winy,
Y oyca iednego ſyny;
Dwunaſtu nas braci było
Iednego coś przygubiło,
Drugiego z młodſzych tey pary
Przytrzymał ociec naſz ſtary;
Nas wyſławſzy dla ſkupienia
Wcięſzkim głodzie wyżywienia.
Słyſząc o Benjaminie
Xiąże, rzekł: z prawdą ſię minie
Powieść, ieſli nieſtawicie
Naymłodſzego iak mowicie.
Szliycież po niego, tym czasem
Zatrzymaycie ſię tarasem.
Wymawiaią muſię, wreſzcie
Wſzytkim każe być w areſzcie.
Suſzy ich owo więzienie,
A katem ſamo ſumnienie,
Wspomni z ludą iaki taki:
Słuſznie nam przyiść y na haki,
Ześmy Iozefa przedali,
Y Oyca żalem troſkali.
Za tę prawie, nie za inną
BOG nas karze krew niewinną,
Ruben ſię także rozkwili,
Niedziw: żescie go ſtracili,
Lichą cenę zniego zdarſzy,
Kiedy zanic y brat ſtarſzy;
Wſzakże was upominałem
Płaćcież go duſzą, y ciałem,
Temu Panu, a w nim raczy
BOGU, ktory mnie przebaczy.
Co w ich iężyku oyczyſtym
Słyſząc Wicerey ogniſtym
Był affektem przerażony,
Welzy prawie roztopiony.
Otarſzy oczy, wynidzie,
Maiąc ich niby w ohidzie,
Niekaże ich więcey trzymać,
Symeona tylko imać,
Mowiąc: niech w więzach ten ięczy,
Aż go naymłodſzy wyręczy.
Potym poznam, że niezbiegi
Plądruiący cudze brzegi.
Ztym gdy ich tłumacz odprawił.
Rzekł Pan: by ich głod nieſtrawił,
Napełniycie wory zbożem,
Y pieniądze im odłożem.
Stało ſię, ktoryś z nich wdrodze
Zayrzy w wor, dziwiſię ſrodze,
Ze przy zbożu y pieniądze,
BOG napełnił tak ich żądze.
Wiadą do domu weſoło;
Aż Ociec zmarſzczy im czoło;

Ze niewidzi Symeona,
  Rzekną, ieſt u Faraona,
Y myśmy ledwie z więzienia
  Puſzczeni dla podeyrzenia,
Od tego co rządzi Dworem,
  A zowią go Salwatorem,
Złożym ſię przed takim gromem
  Spokoynym z natury domem,
Gdzie miły oycze, y na cię,
  Wzmianka była, y o bracie,
Ze cię naymłodſzy z nas ſtrzeże,
  Rzekł ow Pan, niech poydzie w wieżę
Ieden, poki nieſtawicie
  Brata z domu, rzecz z prawdzicie.
Kazał nam zboża dać za tę
  Wexę, y oddać zapłatę.
Przerywaiąc ociec ſłowa,
  Rzecze; biedna moia głowa!
Ze mi y drugiego ſyna
  Z Racheli Beniamina,
Iak źrzenicę wybieracie,
  O ſieroctwo przyprawiacie!
Iozef iuż zwierzem zaſzczwany,
  Symeon zahartowany,
Y niewinne to nikomu
  Chcecie wydrzeć dziecie z domu!
Ledwie nie w krwawych opływa
  Łzach łabędź. Ruben go zbywa,
Dwuch ſwych ſynow w zaſtaw daie,
  Lecz on natym nieprzeſtaie.

ROZDZIAŁ XLIII

Ledwie wyproſiwſzy u Oyca Benjamina bracia iadą do Iozefa z dary y z pieniędzmi, ktorych łaſkawiey przyiął y iadł znimi.

GŁod owo zboże wytrawia.
  Iakob po inne wyprawia.
Ażmu Iudaſz przypomina:
  Niemożem bez Benjamina,
Bo go nam kazano ſtawić,
  Y z podeyrzania ſię ſprawić.
Nacożeście, ſtarzec kwili;
  O nim wzmiankę uczynili?
Rzekną: bo w pytaniu trudno
  Zataić mową obłudną,
Przed tym, ktory wieſzczbą włada,
  Y pytaiąc wſzytko zgada.
A wreſzcie Iudaſz zawiera
  Namowę, y grzech zabiera
Na ſię, gdyby zdradził oyca,
  Da ſię w kaźń iak bratoboyca,
Byle ich wſzytkich, y ſiebie
  Salwował w takiey, potrzebie,
Bo dom zniſzczy ſmierć niezbyta
  Dla iednego faworyta.
Dopieroż ociec pozwoli.
  Stańże ſię na waſzey woli,
Weźcież lepſzy frukt z ogrodu
  Migdałow, y w plaſtrach miodu
Dla tego Pana wpokłonie,
  By was miał wlepſzey ochronie.
Wziąć y przeſzły groſz za zboże,
  Co z omyłki przydan może,
Bierzcież y Beniamina
  Azaż Egipcianina
Przez niego BOG ułagodzi,
  Niech ſię wdrodze wam powodzi:
A iatu oſierociały,
  Wiek opłakuiąc moy cały,
Czekać będę kresu życia.
  Lub waſzego w dom przybycia.
Z taką waletą, y płaczem
  Synow wyprawił z haraczem,
Ktorzy ſobie złą podrożą
  Wnoſząc rożny ſukceſs wrożą.
Stawaią gdzie ſię targ toczy;
  Wicerey z okna ich zoczy,
Y wnet ſwoiey warcie każe
  Na ſwoy Pałac wziąć ich maże,
Przysposobionych pospołu
  Zaproſić do ſwego ſtołu,
Gdy ich wzięto na dziedziniec,
  Iak puſzczona dzicz w zwierzyniec,
Poczną ſię ſrodze obawiać,
  Ieden drugiemu wymawiać:
Czy nas za tę znalezioną
  W worach płatę zagrabiono!
Więc ſludze kładą ią w progu;
  Ten rzecze: dziękuycie BOGU,
Ze was cudo to ſpotkało,
  Mnię ſię zadoſć od was ſtało.
Nim w pańſkie puſzczeni progi,
  Dano im wody na nogi,
Y w godowy ſtrey przybrano,
  Symeona im przydano,
Cieſzą ſię bracia bez miary,
  Tym czasem gotuią dary,
Ktore Panu oddawali
  Do ſtołowey idąc ſali.
Łaſkawſzym okiem ich wita,
  O zdrowiu oyca ich pyta,
Ze było nań wſpominanie
  Rzekną: zdrow twoy ſługa Panie.
Poſtrzeże Beniamina,
  Mile go także wspomina,
Tenli waſz brat z domu, ktory
  Uwalnia was od cenſury?
Ten gdy mu do nog upada,
  On pod twarz ręke podkłada,
Poznaiąc go, niech iak y ia
  Rzecze: ſynu BOG ci ſprzyia.
W tym łez wzruſzonych impetu
  Niezznioſzſzy, do gabinetu
Wypadł, tam ſię rzewni ſrodze,
  Y Affektom puſzcza wodze,
Scigaiąc ſwego ſukceſſu
  Przeyrzenie Boſkie do kresu.
W tak przedziwnych ſpraw ewencie
  Nad nadzieie, nad poięcie.
Wyſzedł twarz z płaczu otarſzy,
  Do stołu zgada kto ſtarſzy,
Temu każe ſieść porządkiem,
  Iedząc z niemi ſwym obrządkiem.
Z Egypciany pospołu
  Iednychże potraw u ſtołu
Nikt zobcego nieiadł kraiu,
  Chyba innych dla zwyczaiu.
Więc ich inſzemi potrawy
  Traktuie, według uſtawy.
Naymłodſzego nieiednako,
  Lecz nad drugich pięciorako.
Siedzą przy ſtole iak w łaźni,
  Domyſlaią ſię w boiaźni
Po Prorockiey tey Tareſie,
  Czy nie wie y o Iozefie!
Poddawać na ten fraſunek
  Każe im goręt ſzy trunek.
Reſztę wczasem im domierzy
  Po obiedzie, iak wieczerzy.
Spią oni do iutra goscie,
  Na zaiutrz ſerce im roscie,
Kiedy widzą: ze im wory
  Napełniaią też fawory.
Wyiadą nieiuż iak zbiegi
  Zpełnemi wozy, telegi,
Y zapłata im wrocona,
  Puſzczono y Symeona.

ROZDZIAŁ XLIV.

Iozef wyprawionym braci ze zbożem kazał w wor Benjamina włożyć kubek ſwoy niby prorocki, y uczyni kweres, zatym przytrzymał ich w areſzcie.

WTym niewiedzieli: że Iozef
  O puhar wydaie pozef,
Każąc go w wor Beniamina
  Schować, oń ſię upomina.
Wnet ich za miaſtem napada
  Pogoń, czemuscie, powiada,
Złym za dobre nagrodzili,
  Kradzież wielką uczynili?
Puhar po waſzey goscinie
  Naydroższy z kredensu ginie,
W ktorym była prawda na dnie,
  Y Pan z niego wſzytko zgadnie.
Ruben ſpoyrzawſzy na braci,
  Odpowie: żywot niech traci,
Nakim doydzieſz tey kradzieży,
  Y nas za nim, bierz do wieży.
Zaczął od ſiebie ten kweres,
  Toczy ſię prożny interes,
Aż do wozu Beniamina,
  Tam y kubek, tam y wina.
Zaczną drzeć ſzaty na ſobie,
  Gdy wiedney brata osobie
Widzą zgubę domu pewną
  Wracaią ſię płacząc rzewno,
Stawaią przed Wicereiem,
  Zaſtawuią ſię złodzieiem.
Wymawiać im łaſki zacznie,
  Ze ię płacą tak niebacznie.
Alić za wſzytkich odpowi
  Iuda, kto ſię znas wymowi,
Sama dobroć twoia Xiąże,
  Nas w niewolą wſzytkich wiąże.
Rzeknie Pan: prożna to ſtrata
  Wſzak brat niecierpi za brata,
Was uwalniam iak nie zdrayce,
  Biorę tylko winowaycę.
A Iuda przyſtąpi ſmiele,
  Przekłada ſwoie kwerele,
W ktorych zbytnia energia
  We dwu punktach prawdę miia:
Słudzyśmy twoi przychodni
  Bracia, ale ten przyrodni,

Ktorego

Ktorego brat ziedney matki
 Umarł pociech w tym ostatki
Hoduiąc Rodzice żywi
 Bez niego barzo troskliwi,
Zwłaszcza ociec mnie na ręce
 Zdał go, w wielkich żalow męce
Mowiąc: ieśli mi go stracisz,
 Smiercią go moią przypłacisz.
Niegubże nam oyca, Krolu!
 Wtym zadanym serca bolu,
Wszakeś falwatorem swiata,
 Niema być z ciebie ta strata.
Litosci nad wszytkie dary
 Niech dozna młody y stary
A ieślić korzyść być może;
 Z zbrodnią ia sobą założę
Iść w katowską wolę rękę,
 Niż na oyca patrzyć mękę.

ROZDZIAŁ XLV.

Iozef się braci obiawia, y z darami odsyła do Oyca wzywaiąc z całym rodem do siebie. Iakub ledwie to poymuie z radosci,

GDy go drudzy miękczą łzami,
 Sług wyszle, zostaną sami,
Wzniosł z rękoma głos rzewliwy:
 Iam iest Iozef brat wasz żywy!
Ociec moy miły czy zdrowy?
 Zdrętwiałym niestaie mowy.
Ledwo im się coś ochapia,
 Ten przypada, y obłapia
Całuie, tuli do siebie,
 Wszczyna się radość iak w Niebie,
Prowadzi ich na pokoie,
 Przypomina im sny swoie.
Ci się też pod iego stopy
 Padaiąc, scielą iak snopy,
I iak gwiazdy z nieba lecą,
 Tak się pod tron iego miecą,
Mniemaiąc że ich tam wlecze
 Naprzepaść zemsta; gdy rzecze,
Z studnim od was iest wyrwany,
 Do Egyptu zaprzedany,
Ale mię Pan BOG zachował,
 Y na tron wypromowował,
Zem iest oycem Faraona,
 Wszytka ziemia mnie zlecona,
Ieszcze przez pięc lat wtym głodzie
 Swiat potrwa, do mnie moy rodzie
Przenieście się z Chanaany,
 Z wami ociec moy kochany
Niech z całym domem y sprzęty,
 Z ludzmi, trzodami, bydlęty
Do tego tu przeydzie kraiu,
 Będzie przy mnie żył iak w Raiu.
Oznaymiycie mu w te słowa:
 Iozefa BOG ieszcze chowa,
Rządzi Egypt, y tam ciebie
 Czeka mile, iako w niebie.
Gruchnęła ta wieść na dworze
 Faraonowym, wtey porze
Krol rozkaże wysłać ponie
 Swe lektyki, wozy, konie,
Ażeby żony, y dzieci
 Z domowych wywiezli śmieci,
Y starego oyca, poki
 Głod niezmorzy, bez odwłoki.
Iozef każdemu dwoiaką
 Dał szatę, a pięcioraką
Naymłodszemu, przednią togę
 Y srebrnikow trzysta wdrogę.
Takież śle y oycu szaty,
 Pieniądze, bisior, szarłaty
Z Krolewskiemi upominki,
 Y co szczyci mieyskie rynki,
Przesłał przez wiernych tych Posłow,
 Przydał wikt w dziesięć par osłow.
Upomniał ich wreszcie srodze,
 Aby zgodą byli w drodze.
Iadą y heynał spiewaią,
 A oraz sobie dumaią,
Iak odwołać mieli dawne
 Wtey nowinie kłamstwo iawne.
Wstyd przecie radość przeparła,
 Iozefa z bestyi garła
Chcą odwołać przed łaskawym
 Starcem, chociaż z wstydem krwawym
Bo im snać w oczach to stawi (wym
 Postrach: że brat ich wyiawi,
Ktory iednak ani wargi
 Wzniosł przed oycem na te skargi.
Powraca z zyskiem ta zguba
 Do strapionego Iakuba,
Mowiąc: Iozef syn twoy żyie!
 Starzec w gorę wznosi szyię,
Słucha, iak ze snu wzbudzony,
 Cucą go, twoy ow zginiony
Iozef żyie, y swiat żywi
 Pan Egyptu! ten się dziwi,
Widzi Krolewskie bagaże.
 Mowią mu Farao każe,
Byś się przebrał zcałym rodem,
 Upominki masz dowodem,
Odetchnie starzec; czy żyie
 Iozef? padnę mu na szyię,
A przynamniey go obaczę
 Poki zrzenic niewypłaczę

ROZDZIAŁ XLVI.

Pan Bog Iakobowi ziawił się w drodze przy studni przymierza każąc iść śmiało do Egyptu, Iozef zachodzi drogę witaśic z Oycemy bracią.

ZAbrał się Iakob z swym dworem
 W drogę, y stanął taborem
Przy tey studni, ktora znakiem
 Praw Krolewskich z Izaakiem. *Gen: 26.*
Tam we śnie iawną przestrogę
 Miał Boską, aby w tę drogę
Do Egyptu nielękliwie (wie
 Szedł, gdyż BOG z nim w komity-
W tymże wziął pewność widoku,
 Ze przy śmiertelnym iuż zmroku
Tam mu Iozef nie w Hebronie
 Oczy zawrzeć miał przy zgonie.
Gdy śmieley ieszcze tam iadą,
 Iozef naprzeciw z paradą
Wyiechał na przywitanie,
 Iakie było tam spotkanie?
Syn zmartwionego poznaie
 Oyca, temu się Krol zdaie.
Oba wzaiem zaczną w dziwie
 Radość, nim się uymą chciwie.
Nietak Anielskie dażanie
 Iakuba, iak to witanie
Z miłym synem nadwątliło,
 Y w affektach wysiliło.
Gdy przed tym ziemskim Aniołem
 Chce ociec z synmi bić czołem,
Y iak słońce z gwiazdy pada,
 Niedopuszcza miła zwada.
Każdego w pokłonie z bliska
 Oburącz ima, y sciska,
Czy to snopy, czy planety
 Pełnią przeyrzane dekrety,
Tak Iozef rod swoy dziedziczy,
 Siedymdziesiąt w nim dusz liczy
Męskich, oprocz innych wiela,
 Z weysciem w Egypt Izraela.
Tyleż wyszło uczniow Pańskich
 Szczepić do Kraiow Pogańskich
Wiary Swiętey rozkrzewienie,
 Iak to wierne pokolenie.
Gdy Iozef całą rodzinę
 Wiedzie do miasta w goscinę,
Uprzedziła sława ona
 Aż na pałac Faraona.

ROZDZIAŁ XLVII.

Iakob od Faraona wyznaczony kray bierze. Prawo w głodzie na egipcyan y podatek oprocz kapłanow.

KRol każe wezwać do siebie,
 Nie pyta wiakiey potrzebie,
Y niebroni im przychodu,
 Wiedząc: że uchodzą głodu.
Tam na Krolewskie pytania,
 Iakob dni pielgrzymowania,
Swego, zowie-złe: y małe,
 Procz cnot w ktorych doskonałe.
Iego zaś syny, y wnuki,
 Według Iozefa nauki,
Pasterzami się wyznali,
 Y kray żyżny otrzymali.
A od Kapłanow wte głody
 Za chleb niebrano nagrody.
Iuż ten fawor Xięża tracą,
 Gdy podatki rownie płacą.
Ktorym w Egypcie płacenia
 Niestało dla wyżywienia,
Oddawali się w niewolą,
 A Iozef im dawał rolą,
Dawał pola, y ogrody,
 Piątą część plonu w nagrody
Biorąc na skarb, co w zwyczaiu
 Trwa do tych czas w owym kraiu.
Izrael bez tey daniny,
 Zażywał Gessen krainy,
Siedymnaście lat obficie
 Pomnożony w dobrym bycie.
A mysląc y o pogrzebie,
 Wezwał Iozefa do siebie.
Y kazał się z oycy swemi
Grześć w Hebronie nie wtey ziemi

ROZDZIAŁ XLVIII.

Iakub umieraiąc daie wnukom błogosławieństwo.

Przy-

Przysiągł ſyn: że go w Hebronie
Miał grześć, a widząc przy zgonie
Starca, przed nim wnukow ſtawił,
Prosząc by im błogosławił.
Starszy ſtał po prawey ſtronie
Młodszy po lewey, spòr o nie,
Tak iż ręce na krzyż złożył
Iakòb, toż im dobra wròżył.
Gdzie ſigury podobieńſtwo,
Ze w Krzyżu błogoſławieńſtwo,
Y nad ſtarſzy zakon w ſtymie
Nas przekłada w Efraimie.
A naoſtatnią walete.
Dał rozne ſynom zalete:

ROZDZIAŁ XLIX.

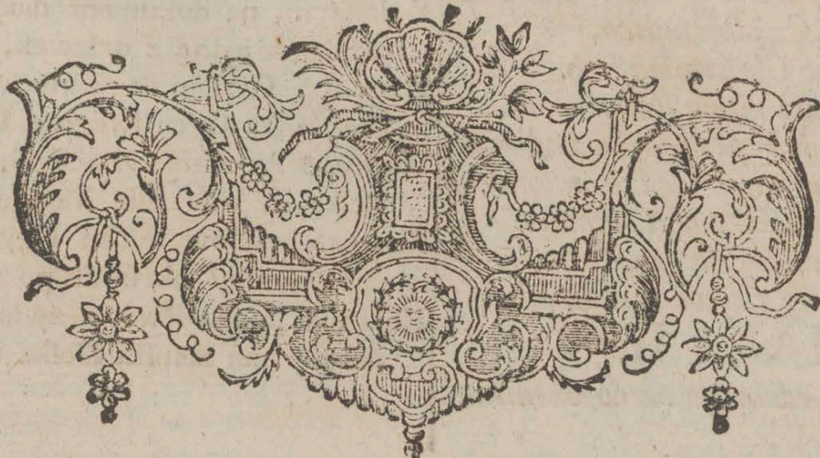
Zapomniem niektorych występkow ſynow błogosławiąc Iakub y mieysce pogrzebu swego naznaczaiąc umiera.

Ruben się wpłod niewspomoże,
Ze oycowſkie zmazał łoże.
Symeon błogosławieństwa,
Y Lewi dla okrucieństwa
Sychimſkiego, są niegodni,
Y z Iakuba krwie wyrodni.
Iudaſz chwalebnym początkiem
Swych Braci, nazwany Lwiątkiem,
Ze miał z niego wyiść Lew ſrogi,
By łup czartu odiął drogi.
Przydał: niebędźie odięte
Berło od Iudy, raz wzięte,
Y Wodz z lędzwi nieuſtanie,
Aż będzie zbawcy zeſłanie.
Berło mu dane w Dawidzie,
W tym rodzie po ręku idzie
Aż do czasow Iechonij,
Toż wodzowie ztey linij
Szli, z naywyżſzemi Kapłany
W rządach luda na przemiany,
Od czasow Zorobabela,
Aż do przyiſcia Zbawiciela.
Bo tylko te obay rody
Miały ſpòlność wolną w gody.
Znać że nietylko był Panem
Chryſtus, ale też Kapłanem.
Uſtał porządek w Herodzie,
Ktòry nie w Iudy był rodzie,
Lecz od Rzymian po Hirkanie
Wyludził to Panowanie,
Ktòre było rękodayne,
Kapłańſtwo w tenczas przedayne.
Gdzież dziś Wodz? gdzie berło Iudzkie
Toć przyſzło zbawienie ludzkie.
Niechay iak chce Rabin ſzczeka,
Inſzego ſię niedoczeka.
Zabulon poſiądzie morze,
Iſſachar w pługu niech orze,
Ten na ziemi, ten na wodzie,
On wpoddańſtwie, òw w ſwobodzie.
Dan, ludu ſwego ſędziakiem,
Co było Samsona znakiem,
A zaś z niego wąż u drogi,
Gryżąc ieżdzca końſkie nogi.
To Iudaſz idący z Dana
Wyrażon, całuiąc Pana,
Bo tuż affekt Izraela:
Czekać będę Zbawiciela.
Gad miał być w rodzie woienny,
Aſſer, w chleb, y żywność plenny.
Z Neftalego zdroy mowienia,
Sprawność prętſza nad ielenia.
W Iozefie zazdrości godne
Przynęty, y w wzroscie płodne.
Błogoſławieńſtw cel ſzczęſliwy
Nazareyczyk osobliwy.
A z naymłodſzego ſzarpiący
Zwierz, potym zdobycz dzielący,
Przeſladowcę znaczy Szawła,
Co ſię potym zmienił w Pawła.
Sam ſto czterdziesci ſiedm za tym
Pełniąc lat, w wieku bogatym
Zawarł życie tym rozkazem
Aby z oycy leżał razem.

ROZDZIAŁ L.

Iozef z ſtarſzyną Egipſką ciało oyca do pogrzebu zawiozł, braci przepraſzaiących łaſkawie przyiął, y ſam ſzczęſliwie y długoletni umieraiąc zaleca, aby kosci iego wzięto przy wyiściu z Egiptu.

PAdł Iozef na twarz z trupiałą,
Ięczeniem ożywiał ciało,
Ktore potym dał w perfumy,
Płacząc nad nim ſmutne dumy.
Dni ſiedymdzieſiąt znim cały
Egipt plankt czynił niemały.
Wyniosła ſię pompa ona,
Zdozwoleniem Faraona,
Do Chananei z honorem,
Wicerey z Krolewſkim dworem,
Y z ſenatem, wyprowadził
Oyca, iak mu ſam Krol radził.
Gdy za Iordanem ow walny
Stał kondukt exekwialny
Tydzień, wzięło ztąd nazwiſko,
Płacz Egyptu, ſtanowiſko.
Z tamtąd ſzli aż do Hebronu,
Gdzie mieyſce ſmutnego tronu,
Y złożone owe mary
Wſzrzòd podwoyney tam pieczary.
Powraca Iozef w konwoiu,
Bracia iakby ſzli do boiu,
Lękaią ſię zemſty brata,
Co im oyca wroży ſtrata.
Rzekli mu: Ociec naſz miły
Przed ſmiercią z oſtatniey ſiły,
To nam kazał mòwić tobie,
Co rzekł od nas w ſwey osobie;
Proſzę, zakſinam, niech braci
Wina! twey łaſki nietraci,
Przepuść, daruy twoim ſługom,
Bo ich miary niemaſz długom:
Na ten płacz ſam ſię rozrzewni,
Leżących u nog upewni,
Że daruie wſzytko ſnadnie,
Y włos z głowy im nieſpadnie.
Izaliż wſzytko nie kwoli
Boſkiey muſi ſię ſtać woli?
Wyscie dla mnie zle myſlili,
A mnie indziey ſzczęscie chyli.
Dla was y wſzytkich narodow
Na uwolnienie od głodow
BOG mię zeſłał; więc daremną
Troſkę macie, żyiąc ze mną.
W lat oſimdzieſiąt ſwe życie
Zawiodſzy Iozef obficie,
Widząc wnuki prawnuczęta
kończył miłe dni momenta.
Przy śmierci tym ſię Proroctwem
Zegnał z domowym ſieroctwem,
Nawiedzi was Pan BOG, prawi,
Y wtey ziemi niezoſtawi;
Weźcieſz me koſci przy ſobie,
Niech w oycow ſpoczywam grobie,
Umarł w ſto lat dzieſięć ſtary
Na Kròlewſkie złożon mary.



WYKŁAD
WTOREY KSIĘGI MOYŻESZOWEY EXODUS

z Grecka, to ieſt, wyiſcie nazwaney Od owego ſławnego wyiſcia ktòrym lud BOŻY wyprowadzony z Egyptu, z Hebrayſkiego Welle Semoth to ieſt: J te Jmiona *tak nazwana Kſięga, że od wyliczenia imion w pokoleniach Jzraelſkich zaczęta, ktòrych to imion regeſtr tu ſię opuſzcza.*

ROZDZIAŁ I

Nowy Farao to ieſt Krol Egipſki przyniſzcza rodzay Jzraela przez ciężary prac y topienie dzieci płci męſkiey.

NA rozmnożonych Żydow Krol Egyptu nowy
Zażył rady ſenatu, y ludu namowy,
Tłumiąc cięſzkiemi pracy rodzay Izraela,
Ktory im ſię zdał ſkłonny do nieprzyiaciela.
Dwie fortece Rameſſes y Fitom nazwane,
Tą z niewoloną pracą były zmurowane,
Iednak im większy ucisk prawie wbija w ziemie,
Tym buynieyſze powſtaie Jakubowe plemie,
Aż krol Egipciankom, gdy ſię trafi babić,
Rozkazuie w żydoſtwie męſką płeć wydłabić.
Alić muſię wymawia Fua, y Zefora,
Że ich nie potrzebuią, gdy przyidzie ta pora,
Barziey dbały na BOGA, niż tyrańſkie gromy, (my
Zaco Pan BOG rozkrzewił, tych dwoch matron do-
Gaſząc gniew ſwoy okrutnik, wſzytkim żydom każe
Topić, co ſię płci męſkiey znich na ſwiat ukaże,
Wſzyscy radzi nieradzi to czynić muſieli,
Rzucaiąc niemowlątka w Nil miaſto kąpieli.
Godnieyſzeć tego prawa ieſt teraz żydoſtwo,
Co nam kray zaſzpeciło tak wielkie ich mnoſtwo.
Iuż to nie podeyrzenie, ale dowod wiary,
Że ten lud nieprzyiazny ieſt nam z rożney miary.
Sprzeciwiaſię y Bogu, y Jego wyrokom,
Obietnicom ziſzczonym, niewierzy Prorokom,
Y iak krwawi Chryſtusa są nieprzyiaciele,
Także y Chrześciańſtwu radzi ſzkodzić wiele,
Morduią niewiniątka, y lud zabłąkany,
Y radziby wyniſzczyć, iak klną Chrześciany,
Zaymuią mieysca wiernym po miaſtach, y rynkach,
Y kramach, y goscińcach, truć zadaią w ſzynkach,
Zkąd naywięcey zarazy, zkąd wrzody, kołtuny,
Ieśli nie z tych parſzywych owiec z temiſz runy.
Ktore od dawnych Oycow Swiętych ſwych wyrodne
Po Chryſtoboyſtwie względu ludzkiego niegodne.
Wolnosci powinnaby uiąc im moc ſwiecka, (cka.
Prawowierna, biorąc im w długach do Chrztu dzie-
A niepozwalać chleba wolnieyſzego zgoła, (pocie czoła
Nad wiernych Mieſzczan, Chłopkow żywność w
Niechay w rownym poddańſtwie zwłaſzcza wielkie
Płacą, z pracą ſkarbowe ſię dokupuiąc pługi. (długi
Tenże Ewangelia dekret nam namyka Mat. 18. v. 25.
Gdzie krol kazał wziąć żonę y dzieci dłużnika.
A tuby niewięzienie było, lecz poddańſtwo,
Iakie ponoſi u nas wierne Chrześciańſtwo.
Y taxa ieſt poddanych, czemuż niema ſłużyć
Żydom, choć w poł, kiedyſię przyda im zadłużyć.
A nawroconym do chrztu niech dadzą wyprawę
Krewni żydzi bogaci przez nową uſtawę.
Nieſtałoby ich w Krotce, iak kapelan radzi
Panu w kſiążce rozmowy czytać niezawadzi.

ROZDZIAŁ II.

Moyżeſza z wody wyięcie, edukacya aż do ożenienia.

BArdziey ową powodzią lud Boży ſię krzewi,
Wtymſię rodzi nadobne dziecie z domu Lewi,
Ten prawnuczek Lewiego zpłodzony z Amrama,
W lat bliſko dwa tyſiące od śmierci Adama.
A gdyſię niemowlątko utaić płaczące
Niemogło dłużey w domu, iak na trzy mieſiące,
Unikaiąc okrutnych topielcow rodzice
Biorą koſzyk za łodkę, oblepią w żywicę,
Y włożywſzy weń dziecie, puſzczaią do wody,
Zwierzchu ie zalewaią łzy a fala ſpody.
Toną razem patrzących nato we łzach oczy,
Sioſtra idąc nad brzegiem uważa gdzie zboczy.
Uneſi ſmutny widok aż pod zamek rzeka
Gdzie przechadzka krolewny iak by na to czeka.
Wnet ciekawſze panienki poſtrzegaią zdala,
Że im niezwyczaynego coś przybiia fala.
Widzą koſzyk na brzegu iak konchę perłową,
Nieczczą w owę na dziatki burzę piorunową,
Wyimą ſliczne niemowlę kwiłące ſię rzewnie
Nad perły droſzſzy prezent podaią krolewnie.
W pieſzczotach, y tuleniu niedoſtaie mleka;
W tymſię zbliżaiąc ſioſtra namienia z daleka:
Czy niepotrzeba mamki? y wnet im narai
Przyzwawszy matki ktora, takąſie być tai.
Bierze na wychowanie dziecie z rąk krolewny,
Maiąc przyobiecany zato iurgielt pewny.
Za czasem odsadzona od pierſi dziecina,
Wnet ią Faraonowna przywłaſzcza za ſyna,
A że był z wody wzięty, Moyżeſzem go zowie,
Bo ſię woda nazywa Moy w Egypſkiey mowie.
Wyroſzſzy w męża Moyżeſz, Egipcyanina
Zabił gdzieś na uſtroniu, broniąc żydowina,
W iarzmie cięſzkiey niewoli, a gdy zwadne żydy
Indziey z ſzedł y rozgramiał, nieuſzedł ohydy.
Bo go ieden niewdzięcznik zaboycą wyiawia,
Y na dworze krolewſkim uczynek rozſławia.
Słyſząc Moyżeſz pogrożki na ſię Faraona,
Uchodzi do Madyan; trafiamuſię Żona,
Iak pierwſzym Patryarchom, przy ſtudni nabyta,
Tak y temu godnemu mężu przyzwoita.
Bo gdy Madyanſkiego ſiedm corek kapłana,
Niepuſzcza moc paſterzow do ſtudni zebrana,
Nadſzedł Moyżeſz, y chłopſtwa rozpędziwſzy zgraie,
W przodowym dziewkom wody, y trzodom ich daie,
Za co go ſławią w domu przed ſwym Raguelem
Oycem, ten goscia wzywa chcąc mieć przyiacielem
Y dalſzym, na dokument daię mu za onę
Odwagę, iednę z dziewek, ſeforę za żonę.
Z tey ſyn Gerſam nazwany w imieniu zawiera,
Przybyſza Oyca ſwego a Eliezera
Wtorego ſyna imie znaczyſię obrona
Boſka, w ktoreyſię Moyżeſz ſkrył od Faraona.
Za czasem y ow Tyran Egypſki umiera,
Ale większy okrutnik po nim Tron zabiera
Uciſkaiąc poddańſtwo, a zwłaſzcza lud Boży
Aż ſię nań zemſta Boſka tym ſposobem ſroży.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ III.

W ziawieniu Pan BOG Moyżeszowi nakazuie wybawienie ludu swego z niewoli.

GDy Moyżesz Swiekra swego Ietry owce pasie,
Wpuszczy przy gorze Choreb, alić w owym czasie
Błysnie mu w oczach ogień strafzny, w krzaku zdala,
Tym dziwnieyszy że się w nim ow krzak nieupala.
Zbliżysię tam, aż słyszy z ognia piorunowy
Głos: Moyżeszu, Moyżeszu? ten: owom gotowy!
Dalszy z ognia głos zagrzmi: nieprzystępuy, wara!
Ziemia święta niechsię z twym obuwiem nie para,
Iam iest Bog Abrahama, y Bog Izaaka,
Bog Iakuba. Przerazi pasterza wieść taka,
Kryie oczy przed owym nayiasnieyszym Tronem,
Grzebiąc się w ziemię twarzą, y wyzutym łonem
Alić daley: weyrzałem, Rzekł Pan: na kłopoty
Ludu mego w Egypcie łzy. prace, y poty,
Wysłuchałem ięczenia zpod iarzma niewoli,
Y zstąpiłem wybawić ich, ztakiey niedoli
Wywiodę ich do ziemi w Chanaan leżącey
Obfitszey, prawie miodem, y mlekiem płynącey
Tobie do Faraona zlecaiąc poselski
Wtym urząd, abyś wywiodł lud moy Izraelski.
Rzecze Moyżesz zdumiały: y ktoż ią, moy Panie?
Ieden pastuch, wodz bydła, izaliż mię stanie
Nato, żebym z niewoli lud twoy wyprowadził,
Y oto z Faraonem w poselstwiesię wadził?
Alić rzekł Pan: Iam z tobą; idź, a na tey gorze
Z powrotem dasz ofiary, w wolnym ludu chorze,
A kiedy mię Rzekł Moyżesz: o twe Imie Panie
Spytaią? rzecze mu Pan: mow na to pytanie:
Ia iestem ktory iestem. *Tu iest dostateczne*
Wyrażenie Iestestwa w Bogu że przedwieczne,
Bo co ma za trefunek każda kreatura S. Hierom. S. Bern. &c.
Ze iest teraz, to w Twòrcy być zawsze natura
A od kogo co było, co iest y co będzie
Pochodzi, ten musi być y zawsze y wszędzie.
Przepowiedział mu tamże Pan Bog wszytko prawie
Co się kolwiek stać miało, przy owey wyprawie,

ROZDZIAŁ IV.

Trzy znaki poselstwa od Boga Moyżesz bierze, w drodze go żona porzuca, a Aaron Brat wita.

CHociaż Pan Bog pobudzał, y co się stać miało,
Oznaymił, przecież natym Moyżeszowi mało,
Nieuwierzą mi, prawi, choćbym to widzenie
Opowiadał im; rzekną żeto omamienie.
Alić Pan mu tey prawdy index wnet naznaczy:
Spyta, coto masz w ręku? pastuchsię obaczy,
Widzi że prosta laska iak y insze Kiie,
Każe rzucić na ziemie, aż z niey wąż się wiie.
Ten w nogi; Pan okrzyknie: pierzchliwego Męża:
Weź za ogon gadzinę, aż znowu kii z węża.
Zkąd podobno w Narodach za Poselskie znaki
Zostawiły obrzędy kaduceusz taki.
Iesżcze Bog doteylaski dobiera y ręki
Gdy ią schować w zanadrze, y wyiąć bez męki
Trądem iak snieg osutą, kazał, y włożoną
Dobyć znowu cudownie z drową, uleczoną.
Przydał ieszcze do tego moc, na inne cuda
By znaczna wola Boska była nieobłuda.
Po trzech dniach znowu Moyżesz za sobą się wstawia,
Ze przestraszon widokiem iąka niewymawia.
O fuknie go grom pierwszy: Izali ta prawi,
Moc, ktora usta dała, mowy niepoprawi?
Gdysię ieszcze wymawia, aż Pan rozgniewany
Rzecze: brat twoy Aaron będzie ci przydany,
On cię witaiąc mile, potka nie daremnie,
Zdayże iego wymowie, co słyszysz odemnie.
On twemi usty będzie, a ty conależy
Do Boga, strzeż y niech cię wtym nikt nieubieży.
Tu snać, że to był Anioł, według kaznodzieie Actor. 1. v. 35.
Szczepana, iako swiadczą Apostolskie dzieie.
Tamże doydziesz iakiego był na ow czas wieku
Moyżesz, lat ośmdziesiąt miało człowieku,
Iak z nim Anioł imieniem Boskim tak rozmawiał,
Każąc aby z niewoli lud Boży wybawiał.
Szedł ow poseł do swiekra taiąc się z roskazem,
Bierzę żonę y syny y dobytek razem,
Mowiąc: braci y krewnych mych nawiedzić muszę
W Egypcie, iesli żyią, nad czym ronię Duszę.
Ietro rzekł: idź wpokoiu; *Według wielu wzięcia,*
Tenże zwał się Raguel. tak uwolnił zięcia. Gen. 2. 18.
Podrożnemu ponowił Pan swoie rozkazy,
Wyrażaiąc do krola słuszne swe urazy.
Moy, prawi, pierworodny syn Izrael ięczy
W twey niewoli, za coż go, twe tyraństwo męczy?
Iesli mi go nieoddasz; pierworodneć syny
Wszystkie twe wyzabijam, taksię zemszczę winy.
Dostałosię z pogrożek tych y Moyżeszowi,
Ze nie obrzezanemu folgował synowi.
Przelększysię Zefora, takiego pogromu,
Zakon pełni na synie gdzieś w goscinnym domu.
A uiąwszy za nogi męża, rzecze smiała:
Krwawymeś mi iest mężem, tak się z nim rozstała.
A Moyżesz w swą; dochodzi terminu podroży,
Aaron drogę zaszedł, wita, sukcess wroży
Przyiętego poselstwa, y wnet mu starszynę
Ludu zebrał, na ową cudowną nowinę,
Ktorzy wiarę, y oraz Bogu dzięki daią,
Pełnomocnych do krola Posłow wysyłaią.

ROZDZIAŁ V.

Posłowie BOZI upominaią Faraona, ktory bardziey ieszcze lud ucisłka.

ZAtym Moyżesz z swym starszym bratem Aaronem
Wszedł na Pałac, y zaczął mowić z Faraonem:
Bog Izraelski krolu każe, abyś tłuszczy
Iego dał wolność ofiar czynienia na puszczy.
Czymby Pan przebłagany wszelkie złe przygody
Oddalił od nas Woyny, powietrze, y głody.
Nieznam Pana nadsobą; a tłuszczom, Krol rzecze,
Gdy topiel niezaszkodzi, niech bieda dopiecze.
Y wezwawszy Exarchow mowi: od tąd trzeba;
Uiąć temu ludowi plew nie tylko chleba;
Zebysię z iarzma mego wyłamać daremnie
Niesmiał, y Pana nieczcił inszego nademnie,
Przycisnąć ich tąż pracą, a do wyżywienia
Niech szukaią plew, oraz do cegieł palenia,
Bo ich po drwa, niech wiedzą, że na żadną puszczą
Y do ofiar palenia z niewoli niepuszczą.
Wykonali to wszystko owi okrutnicy,
Biiąc nadstawcow ludu aż się niewolnicy
Rozpierzchnęli po kraiu szukaiąc plew słomy,
Y starszyna ich puste porzuciwszy domy,
Schadzalisię przed pałac wołaiąc placzliwie,
O miłosierdzie, przecież krol ich zbywał msciwie,
Y na Moyżesza, barziey zato narzekali,
Aż się owi posłowie do BOGA udali.

ROZDZIAŁ VI. y VII.

Ciesży Bog Moyżesza, a pierwszą plagą karze Faraona,

BOG posłow swoich cieszy, zwłaszcza gdyśię zowie
Adonay *co znaczy z hebrayska Panowie*
Y tu więcey niż iedna osoba ziawiona Cornelius.
W Bogu, kto prze. nielepszy w tym od Faraona.
Tu się też wyliczaią wszytkie pokolenia
Domu Iakubowego do wyprowadzenia,
Oco traktować każe Bog z owym tyranem
Grożąc mu że go poznać miał nad sobą Panem.
Wyłamuiesię ieszcze z poselstwa obrany
Moyżesz, mowi że iezyk ma nie oskrobany.
Alić mu Pan: oto cię Bogiem Faraona
Stanowię, a Prorokiem twoim Aarona.
Ty wskazuy wolą moię, a on niech tłumaczy,
Z kąd iego na twoy rozkaz krol cuda obaczy.
Tu Bogiem Moyżesz, to iest Boskim namiestnikiem
Z widomą cudow mocą nad tym okrutnikiem S. Rupertus.
Ktorą władzą podzielił braci rozkaz Pański, S. Bern.
Lecz starszemu dał laskę, y urząd kapłański.
Przydał nad to Pan, mowiąc: że zatwardzę serce
Toiest umknę swey łaski od tego morderce,
Dosyć miał oświecenia, prawie na ztopienie Eusebius. l. 9. de præp. evang.
Serca swego, dosyć też ludzkich na zmiękczenie,
Nieskruszyśię y w plagach moich uporczywy,
Niech że zakamieniele potępieniec żywy.
Takci zakamieniali grzesznicy przepadną
Iak Farao kamieniem poydą wszyscy na dno.
Osmdziesiąt miał lat Moyżesz a Brat trzema laty
Wiek starszy miał, gdy byli tymi ablegaty.
Znowu idą na pałac do krola posłowie,
Aaron chcąc dzielności, przydać swoiey mowie
Rzuci laskę przed krola, na rozkaz Moyżesza,
Aż się zmiey wąż wywiie, y u tronu wiesza:
Widzisz krolu, iak grożny Pan coć rozkaz daie
Abyś mu lud wypuścił, z tąd w obfitsze kraie,
Dość łaskawie wskazuie, patrz żeby ta laska
Surowszą się niestała plagą, iak ta laska.
Przestraszony krol posle do bałwochwalnicy,
Aby przed nim stawali wieszczki, Czarownicy,
Ktorzy broniąc tyrana złożą przed Tron kije,
Alić każdy wężową posturasię wije.
Pożarł iednak Moyżeszow wąż owe gadziny
Pokazuiąc obłudne czarownikow czyny.
Bo odmieniać y nowe czynić kreatury Cornelius hic.
Dzieło samego Boga, co tworzy natury,
A bies władać niemoże, prawdziwemi cudy,
Tylko albo kuglarskiey zażywa obłudy
Sztuczniey niż na teatrach; albo w owym razie,
Iak wesnie lub w malignie, tak w wnętrznym obrazie,
Patrz w czym rożny widok przenikaiąc wzbudzi,
Tak y na łysych gorach swe brygady ludzi,
Iedzą piją iak wesnie takiemiż minogi
Posila Faraona ten obłudnik srogi.
Lecz go uprzedził do tey Pastwy ow prawdziwy
Wąż Moyżesza, gdy mu ziadł w oczach owe dziwy,
Pokazuiąc przedziwną moc prawego Boga,
Od ktorey nieobroni y bies, chyba trwoga.
Więc Aaron uiąwszy zamienia w kij węża,
A krol swoich obrońcow widząc bez oręża,
Skinie Berłem na wartę, sług Bożych za progi
Wywlec każe, aby mu nieczynili trwogi.
Cieszy Bog za to swoich sług, że ich wygnano,
Znać że przez sen, gdy mowi: wyidzie iutro rano
Krol z pałacu nad rzekę, zaydźcież mu tam drogę,
Iesli was nieusłucha, przydaycież przestrogę,
Wzniozszy laskę, że wszystkie iako widać wody,
W krew mu zmienisz, y z rzeki niebędzie wygody.

Takśię stało, a lubo pierwsza owa krwawa
W wodach przez cały tydzień kara nieustawa,
Y nadgniłą zarazą przenika do duszy,
A przecież się nią serce tyrańskie nie skruszy,
Zwłaszcza gdy ie hartuią czarodzieyskie sprawy,
Narzucaiąc studziennym wodom, kolor krwawy,
Bo studniom Bog przepuscił, aby dla człowieka,
Iednego nie cały kray otruła ta rzeka.

ROZDZIAŁ VIII.

Druga plaga Egyptska żaby, trzecia komory, czwarta muchy rożne.

PO siedmiu dniach na zamek przyidą ablegaci
Z instrukcyą od Boga, krol serca nietraci,
Grożą mu drugą plagą, on nadstawia ucha,
Alić skrzek żab powstaie, pełznie w dom ropucha
Niezliczona z wod krwawych, y z ryb tamże zgniłych
Wylężona, iuż pełno tych gosci niemiłych,
Skaczą w domy y w łoża, w naczynia, potrawy,
Zdasię im nieznośnieysza rzecz, nad potop krwawy.
Przytrzymuie diabelskie krola omamienie,
Ukazuiąc podobnych gadzin rozmnożenie,
Ale przecie pogardził obłudną magią, (gedyą,
Wspomniawszy snać na pierwszą w wężach tra
Uciekasię do tego przemożnego Boga,
Do ktorego napędza go plaga tak sroga,
Y przyzwawszy Moyżesza, iuż się nań nie srożу,
Lecz mu każe przebłagać z siebie gniew Boży.
Obiecał lud uwolnić; gdy się Moyżesz bada
O czasie uwolnienia, do jutra odkłada.
Uwierzył obietnicy poseł prawowierny,
Umorzył swą przyczyną płod gadzin niezmierny,
Tak iż zdechłych żab mnostwo wyrzucaiąc wpole,
Owym skreczym wyrzutem zagnoili role.
Wytrzymawszy kilka dni tego wyczyszczenia,
Upominasię Poseł słowa uiszczenia.
Aż krol prokrastynator z kraczącemi żaby,
Iuż martwy w pierwszey wierze swey, nietylko słaby,
Niedotrzymuię słowa: Moyżesz się oburzy,
Y zada plagę ziemi, aż się proch zakurzy,
Przemieniony w komorow powstaiące roie,
Czego iuż niedokazał bies przez sługi swoie.
Aż przyszli z tym do krola: że tu palec Boży
Znać przy tey lasce, ktora całe piekło trwoży.
Ustaie moc bałwanow, y naywiększe czary,
W proch idą gdy ie hańbi Bog takiemi kary.
I ktoż tu rąk niepoda? kto serca niezłoży,
I głowy nienachyli pod ten palec Boży?
Takim znać wyrzekaniem miękczą Faraona
Przedni Magowie, ktorych Apostoł Imiona
Iednego Mambre zowiąc w liscie swym namienia
A drugi Ian niegodzien takiego imienia. 2. Tim. 3. v. 8.
Ale gorszy Farao nad tych czarownikow,
Ze niechce poznac Pana swoich niewolnikow.
Więc Pan rzekł Moyżeszowi: potkaszsię u wody
Iutro z krolem, mowże mu: ieżeli swobody
Nieda ludu moiemu, oto wolność daię
Lataiącym robakom na Egypskie kraie.
Zatym wszystkich rodzaiow muchy Bog przepuszcza
Iak by ie tam wysłała zabroniona puszcza
Windykuiąc lud Boży. Zawiniesię mucha
Z instancyą krolowi, ięcząc koło ucha,
Wtoż pobudza swym żądłem rozrzewniona pszczoła,
A bąk hucząc nad głową, przypniesię do czoła,
I szerszeń kołnierz szyie a trzmiel koło nosa,
Chrząszcz weń szczutki wybija, w oczy lizie osa,

Niemożna

Niemożna ſie opędzić; takci y lud wſzyſtek
To ſkrydlaſte robactwo, żarło y dobytek.
Sama Geſſen kraina, w tym gniew Boży błaga,
Ze iey żadna Egypſka niedotknęła plaga,
Co lud inny ponoſił, że dał radę wściekłą
Na niewinnych krolowi, iako ſię wzwyż rzekło.
Niemaſz ſię gdzie y uciec, nawet y wpokoie
Krolewſkie, wkradaiąſię za ludźmi tę roie.
Wſzędzie migoć żądliſta, ani wyirzeć daie,
Ani zmrużyć powieki, aż ſię tyran kaie;
Wzywa Moyżeſza, proſi go za przyiaciela
Do Boga, obiecuiąc puscić Izraela.
Daie wolność czynienia ofiar w ſwoim kraiu,
Przeczy Moyżeſz, dla tego że według zwyczaiu
Całopalenia, trzeba było bić bydlęta,
Ktore Egypcyanie mieli za bożęta.
Zaczym takiey brzydkosci y Bagu prawemu
Obmierzley dać, y zadać, niechciał ludu ſwemu.
Iakże prawi tę brzydkość ofiarować mamy,
Przy ktorey y kamienney bronię ſię lękamy,
Więc poydziemy na puſzczą. choć przez trzy dni drogi,
Aby tak z oczu uwieść tę Egyptſkie Bogi.
Krol zezwala na wſzyſtko, byle owe muchy
Zaginęły, ktore go wzbudzały do ſkruchy,
Aż z muchami uſtała kompunkcya razem
Serce zakamieniało nieużytym głazem.

ROZDZIAŁ IX.

Piąta plaga mor bydła, Szoſta wrzody, ſiodma grady.

JEſzcze Pan Bog wſkazuie do tego kamienia,
By drogi nie tamował do wyprowadzenia
Ludu ſwego z niewoli, grożąc morem bydła,
Ze go tę niezaſtąpią rogate ſtraſzydła,
Ktore miedzy innemi czcił Egypt za Bogow.
Nie przytarł y tą plagą tyran ſobie rogow,
Ieſzcze gorſzy na jeńcow; że widział ich wſzyſtek
Do ofiar zachowany od moru dobytek.
Ktorym ſobie znać muſiał nagrodzić ſwe ſzkody,
Ale mu y te grabież zaraziły wrzody,
I wſzytek lud Egypſki osypały ſpołem,
Gdy im dał podrzuconym Moyżeſz znak popiołem.
Niemogli tego nawet czarownicy bolu
Wytrzymać zmodeſtyą ſtoiący przy krolu.
Nie bez tego żebyſię obſzedł bez tey kary
Sam Tyran, lecz przemogła złość większa nad czary.
Tu Bog po tych bolączkach grozi ludu morem,
I wſzelką iaką może zemſtą nad uporem.
Łżeyſzey iednak zażywa, iak zwykł pospolicie,
Plagi, niżli pogrożki, gdy na gradobicie
Rozkazał Moyżeſzowi wznieść laſkę do gory,
Aż ſię ſciągną w momencie natężone chmury,
I zagrzmiawſzy wyſtrzelą z piorunami kule
Niezwyczayney wielkosci gradu, iak cebule,
Czyli czosnki Egypſkie z ſiarczyſtym ſętorem,
Walcząc z przeciwnym Niebu tey ziemi humorem.
Nieuſzło nic co żywo z owego pogromu,
Chyba co ſię za czasu ſchroniło do domu.
Sama Geſſen kraina nietkniona zoſtawa
W tey pladze, bo to była Hebrayſka dzierżawa.
Trwała w owym attaku uporczywość ſroga
Faraona, aż przecie ſkłoniłſię do Boga,
Proſi folgi ſkruſzony nieco owym gradem,
Lecz y potym zkamieniał, iak żabieniec jadem.

ROZDZIAŁ X.

Osma plaga ſzarańcza, dziewiąta ciemnosci.

D*Ziwuieſz ſię: czemu tak Bog ſerce zatwardza?*
Umykaiąc mu laſki, bo nią cziek pogardza
Poki może iey zażyć, potym bez tey laſki
Niezmiękczą go y gorzey plaguiąc laſki,
Takie Pan Bog na żywych ludzi potępienie S. Beren. ep. 253.
Zwykł dopuſzczać, nietylko za ſwych laſk wzgar-
Ale też y na przykład podobnym nieukom *(dzenie,*
Co tu każe powiadać y ſynom y w nukom.
Po takiey inſtrukcyi znowu na pokoie
Wſzedł Moyżeſz, mowiąc: krolu czemu ſerce twoie
Własney biedy nieczuie? y niewinnych w ryzie
Trzymać będzieſz? owoż ci ſzarańcza dogryzie
Tak, coſię po przeſzłym gradobiciu ziawi
Zielonoſci na ziemi, drzewach, wſzyſtko ſtrawi.
To wyrzekſzy na odwrot, nieczeka repliki,
Alić konſyliarze przełożą praktyki
Radząc Krolowi, żeby nie żałował ſkryptu
Na wolny pas, a niechciał przygubić Egyptu.
Przyzowie Regnant poſłow, y traktuie z niemi,
Zeby tylko mężowie wyſzli z iego ziemi
Do uczynienia ofiar, a młodzieſz y ſtarzy,
Z żonmi, bydłem zoſtali; aż ſię z nim poswarzy
Moyżeſz, mowiąc: że wſzyſtek lud aż do dziecięcia
Wyidzie, niezoſtawuiąc im ani bydlęcia. (ſali,
Zaczym wnet przez Odzwiernych wypchnion z owey
Mąż Swięty przed Bogiemſię na tę krzywdę żali.
Każe mu Bog wznieść laſkę, na ktorey ſkinienie,
Zawionie ciepły wiatrek. Trwa owo ſuſzenie,
Dzień y noc aż nazaiutr, tenże wiatr nanieſie
Szarańczę, ktora wſzytko, co w polu y w leſie,
Napadſzy, y gdzie ſię ſwym obłokiem oparła,
Tam całą krescencyą, ze ſzczętem wyżarła.
Tenże robak ſumnienie krolowi doiada,
Zawoła tyran; Ach mnie! y mym kraiom biada!
Zgrzeſzyłem Panu Bogu, y Iego ludowi!
Toż o ratunek proſząc wſkazał Moyżeſzowi,
Ten na wſchod laſkę ſkinie aż wiatr w iedney porze,
Zarwał wſzyſtko robactwo na czerwone morze.
Ożywiſię krol w żalu y pierwſzey gryzocie
Szuka zemſty na ſwoich niewolnikow pocie
Zsyła ſługi, zołnierſtwo na ich chleb y ſtrawę
Aby ich wyniſzczyli, iak ſzarańcza trawę.
Już y kija nieſtaie na takiego zbrodnia,
Wznioſł Moyżeſz w Niebo rękę, ktora iak pochodnia
Zgaſła zedniem, wnet wſzyſtko takſię zakopciło
Powietrze, że ciemnosci dotknąć można było,
Co większa; Ta ćma ſamych Egypcyaninow
Otaczała, a ſwiatłość Iakobowych ſynow,
Ktorych ſynow ſwiatłosci, pogańſtwo iak ſiebie
Niewidząc, ci iak w piekle byli, ci iak w Niebie.
Po trzech dniach owey ſtraſzney kary, albo raczy
Po trzech nocach ſowitych Tyran ſię obaczy
Wzaſlepionym uporze, *tak ci y bies widzi*
Ze źle czyni, ale ſię dobrą ſprawą hydzi.
Rad nie rad, iuż pozwala, żeby z iego ziemie
Wywiodło ſię z tym rodem y oſtatnie plemie.
Przynaymniey niech nie biorą bydła, z reſzty kwita,
Moyżeſz niechce zoſtawić nawet y kopyta.
Na to w ſłowie wierzgnienie roziuſzona marcha
Wytrąci za prog poſła iak oſła monarcha
Grożąc mu byſię od tąd w oczach niesmiał ſtawić
Taki natręt, bo życia, każe go pozbawić.
Wytrącony mąż Boży: niezbywa ninaczym
Rzeknie uymuiąc ſłowo: iużſię nieobaczym.

ROZDZIAŁ XI.

Każe Pan Bog pożyczać zbiorow, u Egypcyan, przed wyiściem.

SKłada poselſki urząd Moyżeſz przed ſwym Panem
Ktòry do wyiscia ludu czyni go Hetmanem
Daiąc mandat, ażeby każdy żyd pożyczył,
U ſąſiad z drogich zbiorow, czego ſobie życzył,
I o taką wyprawę każe im ſię ſtarać,
Nim miał oſtatnią plagą Egypcyan ſkarać.
Sam mòwi: walczyć będę z Egypſkim uporem
Zatnę ludzi, y bydło pierworodne morem,
Wsamę pułnoc nawiedzę Egypt tym karaniem,
Tak iż wzbudzonym Nieba doſięże wołaniem.
Gdyſię zacznie ta plaga na kròlewſkim ſynu
Pierworodnym, a ſkończy wnaypodleyſzym z gminu,
Nie folguiąc y bydłu, zmieſzany płacz z rykiem
Niechſię waſzego iarzma, zrzecze komunikiem.
Tąż wrzawą palec Boży zagra im na dromli
Egypſkiey, a u żydow y pies nie zaſkomli,
Będą was ſami z prożbą ſzukali w noc owę.
Y nagle z domow ſwoich wyprawiać na głowę.
Tak Moyżeſz w ordynanſię Boſkim rzekł do wiela
Starſzyny zebranego ludu Izraela.

ROZDZIAŁ XII

Dzieſiąta plaga mor pierworodnych y wyiscie z Egyptu. Obrządek Baranka Wielkonocnego

PRżydał Pan Bog uſtawę przyſzłego obrządku: (ku,
Ten, prowi, mieſiąc będzie naypierwſzym w porząd
A w dzieſiątym dniu każdy gospodarz iagniątko
Weź roczniaczka białego, takież y kozlątko.
A po czterech dniach w wieczor z teyże iagniąt pary,
Po całym Izraelu, niech będą ofiary.
Wtey że krwi umoczywſzy hyzop, każdy ſwoie,
Niechay w domu pokropi koło drzwi podwoie,
Mięso zaś upieczone, z zielem czy ſałatą
Pożywać, flaki wyieść, y głowę rogatą.
A koſtki kruſzyć wara, ni cząſtki oddalić
Na dwor wolno, chyba tę relikwie ſpalić,
Zaden nieobrzezaniec pożywać niebędzie,
Ażby to oſtre prawo przyiął, w tym obrzędzie,
Ztegoż jadła, do jutra nicſie niezoſtanie,
A pożywaiąc każdy, przepasany wſtanie
Stoy w obuwiu, kij w ręku, iedzenie urwańſkie,
Iak podròżnych, bo w ten czas będzie przeiscie Pańſkie,
Z Hebrayſka Faze czyli pascha kiedy one,
Miał Anioł z plagą miiać domy naznaczone,
Kazano im noc owę, y poniey dien z całym (łym.
Tygodniem mieć w obrządku tymże wiecznotrwa-
Pierwſzy dzień w tymże tydniu z ſiodmym byswięcili
Bez robot, ażby ktòrych do karmu zażyli.
W cały tydzień chleb przaśny, napoy, y potrawy
Miały być. *Nieſłużą nam teraz te uſtawy*
Bo dawno odmienione z figur na iſtotę,
Z obietnic na sam ſkutek, z ceremonij w cnotę.
Pierwſzy mieſiąc nie marzec, ale january
Od drzwi jmie noſzący, czyli zteyże miary
Podwoiow naznaczonych krwi Pańſkiey rubrykę
W pierwſzym dniu obrzezania wyraził praktykę.
Miaſto przasnic, czas miły y wſzędy wesoło,
Na ſercu ſłodka radość nieſkwaſzone czoło,
Doſtoynieyſza wielkanoc bo od potępienia
Iak z Egypſkiey niewoli czas wyswobodzenia, (rze,
Kiedy Chrystus nas przewiodł w poznieyszey dniem po-
Zmartwychwstaiąc przeż swoie krwawey męki morze.
Iaka zaś uprzedziła cudow tragedya-
Wſkazuie nam krzyżową laſką kalwaryę.
Unas insza ofiara, ktorasię tu wroży:
Grzeſznik kozle, a Chryſtus ieſt Baranek Boży.
A oboyga potrzeba, do błagania Boga
Bez pokuty niezbawi, y Pańſka krew droga.
Wten czas iedli Baranka z zielem, cy ſałatą,
A unas Wielkonocna Kommunia za to,
I od wſzyſtkich miąs żywſzym guſtem ſię pożywa,
Znak też ią z roli ofiar iak liſtek pokrywa.
Bierzem tenże wijatyk gdy nędzne dni lata
Kończym pod phaze czyli przeyscie z tego ſwiata.
W nieobrzezane ſerca, iakie ſzczepan ſwięty Act. 7. v. 51.
Wspomina, niema ten być Baranek przyięty.
Słowem, tenże ſam Chryſtus Moyżeſz y Baranek,
Po męce tryumfował w Niedzielny zaranek.
I tak do Prawa łaſki Pan Bog wſzyſtkie ſkłonne
Podobieńſtwem uſtawy dał ſtarozakonne.
Po ktòrych wyſłuchaniu lud nakłoni głowy,
Rozſzedſzyſię pełni ie czekaiąc umowy.
Aż w pułnocy powſtanie krzyk, płacz, lament ſrogi,
Wſzędy trupy, y padła, wywłòczą za progi
Począwſzy od pałacu Kròla Faraona
Po całym miescie, daſię ſłyſzeć plaga ona,
Wołaią z krolem wſzyscy: wychodź Izraelu
Giniemy gorzey niżli przy nieprzyiacielu.
Wywodzą ich iak trutniow, rozrzewnione pſzczoły
I domowemi zbiory dzieląſię na poły,
Na daią im ſzat drogich Pereł y korali,
Złotych, y ſrebrnych naczyń, co mogli nabrali.
Pożyczanym ſposobem, iak byteż z powrotem
Przybierać ſię na ſwięta mieli ſrebrem złotem.
Wſzakże to pożyczenie, albo raczey zdarcie, S. Thom
Z dyspensą Naywyżſzego Pana znać otwarcie Rupert Abulen
Iaki żeby poſtępek pod nieprzyiacielem
Kto uczynił nie kłamſtwem nazwać, lecz fortelem.
Wyſzedł tedy lud Boży, teyże zaraz nocy,
Ze wſzyſtkim uwolniony z Faraona mocy,
Zciągnąłſie pod Rameſſę ſwego tak dalece
Niewolniczego dzieła naypierwſzą Fortecę.
Zabrali z ſobą wſzyſtkie ſwoie trzody ſtada,
Iaki tam wielki oboz y woyſko nielada,
Samych mężow do boju ſześć kroć ſto tyſięcy, (cey,
Procz dzieci, niewiaſt, ſtarcow, gminu ieſzcze wię-
Przez czteryſta trzydziesci lat tak rozmnożony
W Egypcie choć był ten lud dużo przygubiony.
Acz te lata Apoſtoł Egypſkiey niewoli Gal: 3. v. 17.
Liczy od Abrahama, znać owey złey doli,
Ktòrą w prześladowaniu miał od Izmaela
Izaak, a wnim przyſzły narod Izraela.
Iakoſzkolwiek ſkończywſzy tę Egypſkie lata,
Piętnaſtego dnia Marca, gdy zadni poswiata
Ruſzyſię owo woyſko w legiach dwunaſtu
Familij, zmierzaiąc aż ku Sokot miaſtu.
Tam ponowił ludowi Bog pierwſzą uſtawę
Podaiąc im dzień tenże w pamiętnieyſzą ſławę.

ROZDZIAŁ XIII.

Prawo dani pierworodney, wyprowadzenie kosci Iòzefa, y znak ſłupa obłoku.

WYmòwił ſobie Pan w tym zakonu prawidle (bydle,
Wſzyſtek płod pierworodny tak w ludziach iak w
A pierworodne każdy winien zabić oślę
Albo też na wykupno, niech zań owcę poſle,
Tak wſzyſtko wykupować mieli byle ieno
Godną tych poświęconych Bogu ofiar ceną.
Przydał Pan bòg przyczynę takiego prowentu,
Mòwiąc: moie to wſzyſtkie dobra aż do ſzczętu.
A ieżeli cię ſpyta wykupiony ſynek
Za co ten ofiaruieſz Bogu upominek,
Odpowiedź mu: że Pan Bog, kiedy wyzabijał
Pierwſze płody w Egypcie, nas ſmiercią omijał,

Y całey hiſtoryi nauczay powoli,
Przydaiąc te pamiątkę wykupna z niewoli.
Sam także miey znak iaki na ręku, na czele,
Ktòryćby przypominał łaſk moich tak wiele.
Teraz za odkupienie, u nas maiey odmienny
Obowiązek na ſercu, trwalſzy niż rzemienny
Na głowie iucht żydowſki znak dzielnieyſzy mamy,
Kiedyſię przy Chrzcie ſwiętym krzyżmem namaſzcza-
I tak wſzyscy ieſteśmy poświęceni Bogu, (*my,*
Ze nas raczył wybawić z piekielnego progu,
Gorzey domu niewoli, więc miaſto nagrody,
Samych ſiebie nietylko pierworodne płody,
Ofiaruiem ze wſzyſtkim, co od niego w darze
Przyimuiem, iako wierni dobr iego ſzafarze.
Kto tego niepoymuie, nie ſyn pierworodny
Godzien Boga, lecz głupi oſieł ſmierci godny.
Iak lud ſtarozakonny teraz w swoim błędzie
Choć pierworodny, Bogu przyiemny niebędzie.
Porzuciwſzy ten poſład, wròć ſię do ich przodkow,
Iakich Pan Bog zażywa do ich drogi ſrzodkow.
Ukazał przeciągleyſzy trakt owemu gminu,
A zeby go niezraził lada bies z terminu,
A kròtſzym do Egyptu nie powròcił ſzlakiem,
Zaczym go przewodniczym obdarza tym znakiem:
Uprzedzała kolumna złożona z obłoku,
Ktòra była regułą podrożnego kroku;
A od zorzow wieczornych wodz ow obłoczyſty
Zapalałſię iasnoscią w ſłup prawie ogniſty.
Szła owa proceſſya, porządkiem nadobnym
Ludu Bożego w pułkach, oraz nie żałobnym
Konduktem, Wicereja wtenże kray daleki
Nieomieſzkawſzy z ſobą wziąć lipſanoteki
Iozefa Patryarchy, *ktory życzył ſobie*
Umieraiąc; by leżał w antenatow grobie.
O niedoscigłych ſędow Boſkich Wiceręju!
Łzami bycię zlać miaſto drogiego oleiu,
Tyżeś to zarzucony w Egypt, ſynu zguby,
Doczekałſię acz martwy w tym kondukcie chluby?
Iakiey twoy ociec niemiał, gdy o kiju w przody,
Wyſzedł z domu, a nazad przywiodł z ſobą trzody
Przechodziſz, iako widzę, Antenatow w cnocie, (*cie,*
Gdy w więkſzym nad ich ſzczęscie rey wodziſz powro-
I bracia w ſynach prym ci z wdzięcznoscią oddaią,
Ze cię iakos wprowadził ich, wyprowadzaią,
Acz w zbroynieyſzym konwoiu. Wtorą czynią tamę
Tryumfalnego wyjscia pod miaſtem Etame.

ROZDZIAŁ XIV.

Pogonia Egypſka w morzu tonie, a lud Boży ſuchą nogą przeſzedł.

ZAtym ich ſłup pomyka w bok Magdalu wieży
Nad morze krwawe, kępy naprzeciwko leży
Belzeſon zamek we krwi faciatę obmywa,
Na tym proſpekcie ludu Bożego ſtatywa,
Tam przeſtrzegł Pan Moyżeſza o bliſkiey pogoni,
Nim ſwieżo lud zdrożony do wczasuſię ſkłoni.
Powſtanie tentent iakiś, ziemia drzy trzęſieniem
Pod owym pospolitym Egyptu ruſzeniem,
Widać Pogoń, y ſłychać tyrańſkie Hałasy,
Błyſzczące bronią ſzyki przerzynaią pasy,
Niemaſz ſię dokąd uciec chyba w bliſkie morze,
Krwi przylewaiąc, chować, w tak feralney porze.
Zawoła na Moyżeſza lud głosem ſtraſzliwym:
Czemużeś nam kuglarzu ieſt tak nie życzliwym?
Izaliżby Egyptu nieſtało na groby,
Ze wbezdnie nie ludzkiemi nas grzebieſz ſposoby.
Podnieſię Moyżeſz w Niebo, y laſkę y ſerce
Z owey toni w oſtatniey żarząc ſię iſkierce,
Lud iak lod grzeiąc na ten ordynans Hetmańſki
Podnieſieſię z kolumną ſtrażnik Anioł Pańſki
I zaſtąpi ſwoy oboz a urząd rozdzieli,
Tych zacmi chmurą, atych ſwiatłem uweſeli.
Natym ſtrachu, przeſtała noc z obu ſtron cicha,
Moyżeſz tak uspionego niechcąc budzić licha
Ledwo coſię poczęły dniem zaymować zorze,
Skinie laſką z roſkazu Boſkiego na morze,
Aż ow niemy Element ſkinienia uſlucha,
Otworzy dno, droga wſkroś ukażeſię ſucha.
Cichy marſz wòdz nakaże woyſku w owę foſſę
Schnie domyſł ſtrachem piòra zanurzywſzy w gloſſę:
Woda murem czerwonym z obu ſtron ich czeka,
A pierzchliwa go blaſkiem tynkuie powieka,
Iaka boiaźń wſtręt czyni od owey przepasci,
A tu drugi ſtrach nagli od krwawey napasci,
Idą radzi nie radzi w ow trakt przepasciſty,
Ztąd im zorza przyswieca, z owąd ſłup ogniſty,
Galaxya w Erytrze ſciele ſię im ſnadnie
Perły iak gwiazdy iakie można zbierać nadnie.
Niedaſię naciſk bawić iuż drudzy na brzegu
Dziwniey ſnu nie mogąſię poiąć po noclegu,
Alić za reſztą ludu wynikła kolumna,
Duma nad ową głębią ſtoiąc pogoń dumna,
A dufaiąc że y wtym cudu nieprzepadną,
Za krolem zakamiałym ſpuſzczaiąſię nadno.
Idzie zgiełk nakſztałt ſmoka czyli wieloryba,
A lud Boży na brzegu drży cały iak ryba.
Rzucaiąc ſie do pierwſzey na wodza zniewagi;
Ieſzcze na nas dopuſzczaſz, iak przez inſze plagi
To tyrańſtwo! niewidziſz iakie kary wozy
Pęt, kaydan, dyb, łańcuchow, z ſtryczkami, powrozy
Wiozą na nas, ach prze Bog! oto iuż w zawody
Biegą do brzegu, ſpuſzczay, krzycza, ſpuſzczay wody!
Ieſli maſz moc. Porwieſię Mąż Swięty do kija
Czeka ſkinienia krwawa napołknienie ſzyia.
Dotegoſię kròlowi powinęła noga,
Strzyma Woyſko, ktòrym iuż napełniona droga,
I gdy ich ſciga barziey owo zamieſzanie,
Dopieroż zwiodł y Moyżeſz laſką wody nanie.
W oka mgnieniu zrownaſię przepaść ztymże torem
Iak by zaroſła droga ſluktowym kiędziorem,
A mieſzaiąc ſię bełtem owe ſzyki wodne
Certuią niby otę korzysci niegodne,
Ukaże ſię po ſtronach łup w owym odmencie
Na pływaiących trupach znać pyſzne nadęcie.
Czym ſię głębia zbrzydziwſzy na brzeg wyrzuciła,
Iak byteż niedlaſiebie to wſzyſtko złowiła,
Ale temu oddaie do kogo należy,
Dopieroż wyryty dziwem oboz ſię rozbieży,
Iedni trupom Tyrańſkim msciwie urągaią,
A drudzy co drozſzego chciwie odzieraią,
Wſzyscy Bogu oddaią chwałę za tę karę,
I Hetmanowi ſwemu więkſzą daią wiarę.

ROZDZIAŁ XV.

Pienie tryumfalne Moyżeſza y Sioſtry iego, po tych dziękach Bogu, przyſzli do Marat, gdzie gorzkie wody w ſłodkie odmienione, z tamtąd do Elimu.

MOyżeſz zatym ſerdeczne Bogu daiąc dzięki,
wzbudził po Izraelu rożnych głosow wdzięki.
Spiewaymy zagraymy Panu naſzemu
Tak iawnie y ſławnie uwielbionemu
Ze poganie, *Wozy, konie, nieprzyiacioł zburzył,*
Gdzie ich pycha na łeb ſpycha, w morſkim dnie zanurzył
Moc cała, y chwała, Pan y bzawienie

Niewinnych, a innych żiych pohańbienie,
Ten ieſt Panem, *ten Hetmanem,* Ten Bog naſzych oycow
Iak go ſławić, błogoſławić, że zgładził tych zboycow
Pan mocny *w czas nocny w chwile pokoiu*
Za nami ſługami obſtawał w boju,
Poki woyna niespokoyna z woyſkiem Faraona
Moc wyboru do umoru krwią nieupoiona,
Tu wozy obozy *ſwiecące w broni*
Y iazdy iak gwiazdy zgaſły wtey toni,
Co walczyły ſwemi ſiły y z Niebem zuchwałe
Poſzły nadno *niech przepadną ſerca zakamiałe.*
Kamienia w ramieniu Boſkim *cię wzruſzyć*
Y plaga iak ſzlaga żadną nie ſkruſzyć
Można było; owoż ſiłą tego Elementu
Bòg cię zbywa, iak zażywa krwie do dyamentu,
Wto licę prawicę zmierzyłeś Panie,
Ktòremu hardemu wſtydem zalanie,
A nam uſta ſmiechu puſta radość rosposciera,
Y niemałą twoią chwałą wtym pieniu otwiera.
Dźbło ſłoma *znikoma Boſką cierpliwość,*
Dolega podżega, w niey zapalczywość,
Aż ia gaſzą pełną czaſzą wylane w tym boiu
Zemſty Boże, tliy nieboże wyrzucony gnoiu,
Myſliłeś by zbiłeś nas ſwoią bronią
Az wody niezgody naſze rozbronią
Tarcze bełty wodne bełty, zbroie odlewane,
Groty, miecze, kto wywlecze, znać że ołowiane.
Ktoż tarczy wyſtarczy twey mocny Boże!
Swym ſzturmem choć hurmem przebić niemoże,
Kiedy wody przebyć hody, choć w takim rozdziele
Ktòrą z temi ludzmi w ziemi ręka Boſka ſciele.
Tym torem duktorem nam ſię ſtawiłeś
Z obłoku na oku maiąc broniłeś,
Niosąc w mocy iak w karocy do ſwoich przybytkow
Ze złey doli y niewoli, prawie niedobitkow.
Zawisną nam ſcisną drogę potęgą
Narody, *niech płody ich ſię nielęgą*
Niechay iady truią rady ſwę Filiſtynowie, (wie.
Wryci ſtrachem, niech poddachem tkwią Edomito-
Niech oczy wymroczy Moab w boiazni,
A w cudu niech ludu twego nie drażni,
Chananea Idumea, Dziedzictwo nam przyzna
Niech ſię ſławi, błogòſławi iak miła oyczyzna.
Inaczey niech raczey, przeciwni razem
U drogi przez trwogi, drętwieią głazem.
Boże zamień takich w kamień, pęki lud twoy Panie
Nieprzeminie y w terminie, pożądanym ſtanie.
Sprowadziſz, oſadziſz, *nie w jakim koncie,*
Lecz w ſlicznym dziedzicznym twym Solimoncie,
Tron ſtateczny Krolu wieczny, y daley nad wieki
Tam osadzay nas ſprowadzay pod rząd twey opieki.
Albowiem tym mrowiem z pracy tyrańſki
W przewodzie, y w wodzie rządzi Duch Pańſki.
A moc ona Faraona, przytarta iak młotem
Krwią zalana y zmieſzana rowno prawie z błotem.
Marya Aarona ſioſtra tego kantu
Pomogła Moyżeſzowi dodaiąc dyſzkantu.
Wdzięcznym go ſekunduiąc, altem y tenorem
Zwywiedzionym Panienek Izraelſkich chorem
Na bębnach, lutniach, cytrach koncerty wynoſząc
Wygrywa y przegrywa, obie ſtrony głoſząc.
Kogoż ta figuruię Swięta Prorokini
Znać z Imienia Maryia *tey Patryarchini*
Ktòra ſię Moyżeſzową ſioſtrą tu namienia,
Daiąc akceſſ wolnieyſzy nam do rozumienia
Ze Nayświętſzą Marya znaczy, tę poczęła (ła
Zmartwychwſtania Pańſkiego tryumf gdy wieść wzię-
Naypierwſzą, niżli potym iak w bęben gruchnęło
Echo, ktore od inney Maryi ſię wſzczeło Chris: Bed.
Wzwyż ſię też namieniło że władza Hetmańſka
Znak Chryſtusa, a w krwawym morzu męka Pańſka,
Przez ktòrą wybawienie ludzkiego narodu
Podobne do dziwnego tych ludzi przechodu.
Acz przewłoczny trakt życia, w tey podroży wſzczętey
Nim przeydziemy do Nieba iak do ziemie Swiętey.
Z owego mieyſca, ruſzy tryumfalnym krokiem,
Oboz Moyżeſz, y poſzli za ſwoim obłokiem
Na Sur puſzczą przyległą, po trzech dniach napoiu
Szukaiąc na ſzlimieyſce gorzkawego zdroiu.
Szemrze lud, Moyżeſz w modły, aż mu Pan ukaże
Drzewo iakieś, y w wodzie umoczyć ie każe,
Ktòre mocą przedziwną wſzelakłe goryczy,
W owey wodzie zmieniło, w przyiemne ſłodyczy.
To figura ſposobu pewnego pozbycia
Iakichkolwiek przykrosci upłynnego życia,
Głęboko w poić w ſwoię myſl pamiątkę krzyża. Orig:
Inaczey męce Pańſkiey ſzemranie ubliża. Ambr: Cyrill:
Tamże Pan Bog probuiąc przez Moyżeſza ludu,
Przyrzekł nań niedopuſzczać Egypſkiego trudu,
Ieżeliby pełnili wolą Iego ſwiętą,
A potym ſię udali w drogę przedſiewziętą.
I przybyli pod Elim Miaſto ktore miła
Pozycya od owey ſtrony uprzedziła,
Siedmiudzieſiąt palm gaiem ze dwunaſtą źrzodły
Tam ſciągaiące owe taboryſię zwiodły.
Nieomijaiąc także przy drodze figury
Wolno tey w tłumaczeniu zażyć koniektury: (ſiąt
Znak ieſt w zrzodłach dwunaſtu w palmach ſiedmiudzie-
Dwunaſtu Apoſtołow, uczniow tyleżdzieſiąt. Hier:
Tych nauka, tych przykład, iak drzewo przy wo- Tertul:
Idącym do zbawienia ſrzodek ku ochłodzie (dzie
Pierwſzy po krzyżu Pańſkim y krwi Zbawiciela,
Ktòrych znaki liczemy w drodze Izraela.

ROZDZIAŁ XVI.

Na ſzemranie ludu Bòg na puſzczy Syn daie przepiorki y mannę y prawo o iey zbieraniu,

WYruſzyło ſię mnoſtwo, owe z pod Elimu
Na ſyn puſzczą ſwoiegoż na ſladuiąc prymu,
Piętnaſtego dnia kwietnia, tam znowu ſzemranie
Powſtało, na Moyżeſza, gdy głod przyſzedł na nie.
Wołaią: hey żyć było y umrzeć z Egyptem
Gdzie, nad mięſiw garkami z nachylonym chrzyptem.
Siedzącym chleba z gębę więcey niż do gęby,
A teraz na tey puſzccy muſiemy grzyść dęby.
Pocożeś nas tu zawiodł Hetmanie tak dzielny,
Wſtracie ludu, ktorybył procz tego ſmiertelny,
A ginących od głodu nieumieſz ſalwować,
Niebyłoſię zawodow takich podeymować,
I ſiebie, y tak wiele nie zawodzić ludu,
Bo ta ſtrata iak widzim może być bez cudu.
Drętwieie nato Moyżeſz, a Pan mu do ucha:
Dam ludu pokarm z Nieba, niech mię tylko ſłucha,
Bom ich wziął na cwiczenie, wiernego poddańſtwa,
I wywiodł z gorſzącego ich wiarę pogańſtwa,
Niechże wiedzą od kogo wſzelką żywnosć maią
Cząc mię w ſzabat pokarmu niechay niezbieraią.
Korzyſię Panu, Moyżeſz, y do ludu rzecze:
Nie mnie łżyſz, ale tego co ma onas pieczę,
I ktòry ci ſię wſławił złych ludzi pobiciem,
Ten może w miłoſierdziu władać twoim życiem

Ten

Ten co zwierze, y ptaſtwo żywi, tobie kęsa
Dać niemoże? da w krȯtce, y chleba, y mięsa
Wobfitości. bo ieſt Pan w dobroci niezmierny,
Otȯz w krotce obaczyſz, á niebądź niewierny.
Zaczym przez Aarona ludowi nakaże,
A żeby na prowiant łakome furaże
Zciągnął, pod ſłup obłoku, z ktȯrego niezwykła
łasność, znak chwały Bożey wſkroś puſzczy wynikła.
Na tych miaſt zagrzmi wyrok, przez owo błysnienie
Do Moyżeſza iak echo na przeſzłe burczenie,
Mȯwże im: Mięso w wieczor, a chleb będzie zrana,
Niechże znaią przynaymniey po doſtatku Pana.
Ledwie co ſię na wieczor zawija ſzarłatne,
Zorze, alić obłokiem, ptaſtwo delikatne.
Spadnie na cały oboz z złotawemi piȯrki
Popisuiąc ſię nieco, że były przepiȯrki.
Przyięło ie zawdzięczne owo woyſko Boże,
Stawiaſię im przynętą iak na puſzczy zboże,
Lecz tu na nie zarłoczne, Iozefowe kłosy Gen. 41. v. 23.
Biją chciwie jak orle pazury y nosy.
Niepotrzeba y wabia, bo każdemu ſama
W ręce idzie przepiorka, iaki taki mama!
Ani ſiatek zaſtawiać, ſamo ptaſtwo leci
Na ogień, gdzieſię tylko po obozie nieci.
Nie tak ſmaczny ſpecyał na ſtole gotowy,
Iako tak roſkoſznemi przyprawiony łowy.
Stawało tey uciechy w noc aż do umoru
Tłuką ſię iako ſowy y huczą po boru.
Zasną ſmacznо. Na zaiutrz dzień iako ſnieg biały
Od owey dziwney rosy, ktorą Nieba dały
Okrył ziemię, każdy ſię pyta, manchu, coto?
Koſztuią: mąka ſłodka. Moyżeſz prawi, oto
Chleb macie obiecany, zbierać tego chleba
Zakazuie wam Pan Bog więcey niż potrzeba;
Każdemu miarka nadzień, iakoż znaydowano
Tyle choćby iey więcey albo mniey zebrano,
Niekazał też bynaymniey z niey do jutra chować,
Bo ta reſzta gnić zwykła, y molem ſię psować.
Co na dworze zoſtało od owego ſprzętu,
To od ſłońca niſzczało jako ſnieg doſzczętu.
A w piątek im każano drugą na ſobotę
Brać miarę, żeby wczesnie, uprzątnąć robotę.
Cudowne y tę były piątkowe zapasy
Ze ſię tak niepsowały jako w inne czasy.
Ito dziwna, że kiedy przyſzła ranna pora
W ſobotę, nieſzła manna, ni mięso zwieczora.
Dziwiſię do zbierania wychodząca rzeſza
Y przez ſtarſzynę oto pytaſię Moyżeſza,
Alić on pierwſze Prawo wſzczął im o sobocie
By ię trawić na Boſkiey czci, nie na robocie.
Wymȯwił tam potrzebę znać że barzo pilną
Bo odkładać robotę każe nie uſilną. Corn: in v. 23.
Strofował też że w ſabat chcieli mannę zbierać,
I kazałſię przez ſwięto w nam otach zawierać.
Patrz iak bronią tu w ſwięto ſąſiedzkiey wizyty,
W ktorey marnie, nie na czci Boſkiey czas zażyty.
Bronne z pol pracowitſze iak manny zbieranie;
Grzech też a wswięto więkſzy ſamo proznowanie,
Słowem, ile możnosci, cały dzień poswięcić
Na uwielbienie Boga, to ieſt ſwięto ſwięcić.
Ten nam ſzabat czyli dzień ſiodmy na niedziele
Odmieniony dla przyczyn wzwyż danych tak wiele,
Winſze zaś dni, o żywność wſzelką z daru Nieba
Y nam tegoż przykładu troſkać ſię nie trzeba,
Bo procz pracy ta troſka z łakomſtwa wydana
Z ſzemraniem w prawie łaſki barziey zakazana

Gdzie nam polne lilie, y powietrzne ptaki Mat. 6. v. 28.
Za opatrznosci Boſkiey, ukazuią znaki,
Ktȯre że bez chciwosci kontente z ſwych miarek
Tę kilą kropel rosy, a te kilą ziarek.
Na ten wzor nieiednego w puſtyniach alumna
Y w długim życiu liczym bez obor bez gumna.
Y nikogoż opatrzność Boſka nieopuſzcza
Delikatniey chowaiąc niżli żydow puſzcza,
Bo nad mięso przepiorcze y manny traktament,
Na żywot wieczny daie Nayswiętſzy Sakrament,
Ktȯrego memoryał czyniąc nieuſtanny Ioan: 6. v. 49.
Kazał Pan Bog w naczynie, ſchować miarkę manny,
Konserwuiąc na daley owę rosę cudną,
A o pamiątkę ptaſtwa y teraz nie trudno.
Tym chlebem żył czterdziesci lat ſwoiey podrȯży
Znać y mięsem co wieczor traktowan lud Boży.

ROZDZIAŁ XVII.

Na ſzemranie ludu, Pan z Horeb ſkały dał wody, y zwycięſtwo, nad Amalecyty, zapodnieſieniem rąk Moyżeſza.

WYruſzyłoſię owo woyſko; z puſzczy Syny,
Aż do Rafidym także odludney krainy,
Tamże gdy im nieſtało do napoiu wody
Poczęli ſzemrzeć barziey niż na pierwſze głody,
Grożąc buntem, zgiełk, wrzawa nie pochamowana,
Aż Moyżeſz przez modlitwę uciekł ſię do Pana
Mȯwiąc: niewiem co daley mam czynić z tym ludem,
Chyba Ty! ktory żołd naſz wiedzieſz dotąd cudem,
Dodaiąc delikatney paſtwy y obroku,
Day choć z przewodniczego y wody obłoku:
Albo ieſli nam mieysca dukt twoy nieodmieni
Od zawziętego ludu nieuydę kamieni.
Rzeknie Pan: weźmi laſkę, y wiedź bez odwłoki
Herſztow rokoſzu z ludem do Horeb opoki,
Nad ktȯrą uyrzyſz że ſłup obłoku zawiśnie,
Uderz że w ſkałę laſką, a woda wytrysnie.
Wypełnił rozkaz Moyżeſz, wnet ſię wody lały
Do napoienia ludu, z nieużytey ſkały,
A mieysce tentacyą nazwał, w czas potomny,
Ze probowali Boga, czy z niemi przytomny.
O te ſkałę niech kruſzą ſzlifowane zęby,
Wywarte y na Boga desperatow gęby.
Skała wſzelka przygoda, trudność nieprzebyta
Z łaſki Bożey w ochłodę może być obſita,
Skała Chryſtus dotkniona, w męce łaſką krzyża 1. Cor. 13. v. 4
Krwią y wodą napoi, ktoſię do niey zbliża.
Fundamentem koscioła ten głaz czy Dyament,
Obſitſzy w łaſk potoki, niż w wody Firmament,
Chyba że kto iak morſkich wod chce dobr upłynnych,
Temu ſkałą, a zrzodłem, kto żąda łaſk innych.
I owſzem ieſlić idzie wſzyſtko iak z kamienia,
To maſz cud łaſki Bożey, znak drogi zbawienia.
Zaſzli tam drogę żydom Amalecytowie,
W tym Moyżeſz lozuego do ſiebie przyzowie,
Każe mu wybrać mężow zgodnieyſzych do boiu
Y dać pole, ſam ſtanął na gorże przy zdroiu
Wzniożſzy ręce do Boga, poki te wznieſione,
Poty woyſko przeciwne było potłumione,
Iakże ie ſpuscił na doł, razem Izraela
Potęgę przemagała, moc nieprzyiaciela.
Co poſtrzegłſzy Aaron y Hur dway kapłani
Wſparli go na modlitwie, niezſatygowani,
Trzymaiąc mu cały dzień ręce podnieſione,
Aż do reſzty pogańſtwo było zwyciężone.
Co Pan Bog Moyżeſzowi kazał nanotować
Do dalſzey tenże narod zemſty chcąc zachować.

A zwy-

A zwycięźca wnet ołtarz tamże wzniecił Bogu
Na ſkale za przytarcie nieprzyiacoł rogu.

ROZDZIAŁ XVIII.

Ietro teść Moyżeſzow, żonę z dziećmi odwodzi, y naucza ſądow.

DOwiedziawſzyſię Ietro Kapłan Madyańſki
Teść Moyżeſzow, że źzięciem taki fawor Pańſki,
Przyſzedł do niego zswoiey przyległey krainy,
Odwodząc mu zoſtałą y żonę y ſyny,
Przyimnie goscia mile Hetman do namiotu,
Opowiada mu wſzyſtkie ſukceſſa powrotu.
Niemogąc ſię utrzymać w pieniu łabęć ſtary
Wielbi Boga, y iako kapłan dał ofiary.
Po ktorych zsatrapami ludu że na oku
Boſkim cześć miał; *znać że iadł przy ſłupie obłoku.*
Takieby w obecności Boſkiey mieć bankiety, Chris: hom: 27.
Iakie niegdyś w kosciołach, były Agapety Tert: Apol: 29
Po przyiętych z Ołtarza ſwiętych Sakramentach; Corn: in 1. Cor: 11 v. 21.
Bawiłſię lud na ſkromnych tamże traktamentach,
Też potym mnieyuczciwe czescięſię wywiodły,
Na ktorych niecześć Boſka, nie dzięki, nie modły.
Na zaiutrz widząc Ietro że Hetmańſkie ſądy
Zięć zaczął na cały dzień, gani mu te rządy,
Mòwiąc: żeniewyſtarczyſz ſam ieden tey zgrai,
Niech ſię raczey trybunał takowy zagai,
W każdym z tych pokoleniu wysadź Deputata,
By sądził co niewinno, a co warto kata,
A w głownieyſzych trudnosciach niech ciż Trybunowie
Znoſząſię z tobą razem, dość pracy twey głowie.
Uſłuchał tak wyborney rady, Moyżeſz tescia,
A po miłey goscinie dał mu czas odescia.

ROZDZIAŁ XIX.

Przy gòrze Synay ſtawaią, Pan Bòg z niemi rozmawia w grzmotach y piorunach

RUſzą ſię też y woyſka ktòre pod Raſidą
Stały iuż trzeci Mieſiąc iak z Egyptu idą
Aż do gòry Synay, *na to mieysce prawie,*
Gdzie trzy dni zamierzyli drogi przy wyprawie,
Znać że ich przytrzymały zabawne ſtatywy; Exod: 3. v. 18.
Ze z trzech dni w trzy mieſiące uroſt trakt leniwy,
Dobiegaią do kresu, alić z gęſtey puſzcy
Widać iako wynioſła gora ſię wyłuſzczy,
Wnet ſię ow marſz koło niey obozem zawija
Szykuie Tabor w łuki namioty rozbija
Znać poſtrzegſzy, że ſtanął w przewodniczym kroku
Na czele owey gory Pan w ſłupie obłoku.
Wzywaiąc Bog Moyżeſza, ſam a ſam mu rzecze:
Wieſz dobrze jakie miałem nad tym ludem piecze
Czegom niedokazował dla niego w Egypcie,
Wynoſząc go z niewoli iak na orłim chrzypcie,
Strzedzli będziecie mego głosu, y namowy,
Nieutracicie przy mnie, ani włosa z głowy.
Wybor ſwiata nad inne narody Pogańſkie,
Będzieſz mi plemie ſwięte, krolestwo kapłańſkie.
Toż kazał rzec do ludu, lud zawoła razem:
Wypełnim co nam każeſz, za Boſkim rozkazem.
Referuie to Moyżeſz Panu ſwemu, ktory
O biecał, że w klar mòwić miał do niego z gòry.
Czyniąc mu większy kredyt, zaczym do tey mowy
Trzeciego dnia, żeby był wſzyſtek lud gotowy.
Sposobią ſerca nawet powierzchowną modą
Każe im ſię poświęcić czyſzcząc ſuknie wodą,
Nad to im owsciągliwość w małżeńſtwie przykazał,
Zebyſię żadną winą lud ow niepomazał,
Pryſtępuiąc do przyſzley z ſwym Panem rozmowy,
Dal okryſlenie gory y mandat ſurowy,
Abyſię żaden kresu przeſtąpić nieważył,
A ni ſię dotknął gòry, boby ſmierci zażył,
A ieſzcze ztak okrutną w ukaraniu męką
Od kamieni, y grotow niedotkniony ręką.
Czy to człek, czyli bydle, tey nieuydzie kary,
Ieżeli z zamierzoney ſmie wykroczyć miary.
Wtakiey grozie, przez dwa dni na Pana lud czeka,
Na trzeci ledwo brzaſku zachwyci powieka,
Alisci ſtraſzny z Nieba grzmot toruie drogę
Ogniſte ſzlaki miota, łyſkaniem pod nogę
Stępuiącemu Panu, w obłoku niedarmo,
Przedziwney iakieyś trąby ſłyſzane alarmo
Ktòreſię coraz barziey po puſzczy rozlega,
Tym haſſem lud z obozu do gòryſię zbiega.
Ale ta iako Etna niedopuſzcza kroku,
Cała tlęiąc zapałem, z iasnego obłoku.
Przecież na nie wſzedł Moyżeſz wezwany od Boga,
Lubo wſzyſtkich jak wrytych tamowała trwoga,
Niewidać osob, tylko ſłychać iak rozmawia,
Moyżeſz z Panem, y Pańſkie rozkazy ponawia,
Aby krom Aarona, niewchodził lud, ani
Starſi z nich nawet, jako mniey przygotowani,
Grozi ſmiercią ktoby ſzedł widzieć Boga, wara,
Dość ſłuchać ſłowa Jego, na tym cała wiara.

ROZDZIAŁ XX.

Przykazania Boſkie ogłoſzone z Nieba ludowi y rozkaz dany na ołtarz kamienny.

DOpieroż zagrzmią owe Boſkie przykazania:
Iam ieſt Pan Bòg, ktòrym cię wywiodł z hołdowania
Egypſkiego tyrańſtwa, y z domu niewoli,
Co znakiem wybawienia z piekielney niedoli
Niebędzieſz tedy Bogow miał cudzych przedemną,
Ni żadną ich poſtacią uwodźſię daremną,
Ani ich rzeźbą iaką ſobie niewyrażay,
Ni w podobieńſtwie żadney rzeczy nie poważay.
Albowiem ia ſam Bòg twoy mocny, i gorliwy,
Za grzech oycow w potomkach zniewagi mey msciwy,
A natych miłoſierny w tyſiącznym plemieniu,
Co z ſerca czynią memu dość poſtanowieniu.
Niebierz także Imienia mego nadaremno,
Bo y w ſercu tey wzgardy maſz winę taiemną.
Pamiętay ſwięcić Szabat, ſiodmy dzień w tygodniu,
Tegoż ſtrzeż w żenie, dzieciach, w czeladzi, w przycho-
A żeby nie robili y ſobą y bydłem, (dniu
Dzieło ſtworzenia ſwiata niech będzie prawidłem.
To ſiodmego dnia w ſwoiey uſtało robocie,
Więc Bog pobłogoſławił dla tego ſobocie,
Nim przenioſt ten ſiodmy dzień ſpoczynku ſtworzenia,
W dzień tryumfu powiękſzych trudach odkupienia.
Czciy Oyca, Matkę ſwoię, ieżeli chceſz pożyć
Długowiecznym na ziemi, y tak ſię rozmnożyć.
Niezabiy, niecudzołoż, ſtrzeż ſię y kradzieſtwa,
A niemow fałſzywego na bliznich ſwiadectwa,
Niechciey domu bliźniego, y co ma w granicy,
Ni żony, ani ſługi, ani ſłużebnicy,
Ani wołu, ni oſła, ani żadney rzeczy,
Gdzie, y grzech zezwolenia mieć mamy na pieczy.
Te ſłowa, iak pioruny czy lampy ogniſte,
Wybuchały do ludzi, przez ćmy obłoczyſte.
Schnie lud, czyli topnieie, iak lod, gdy nie zdoła.
Tey boiaźni kruſząc ſię na Moyżeſza woła:
Niechay z nami niemòwi Pan ſwoią osobą,
Wolem mieć w przykazaniach Jego ſprawę z tobą.
Niech temi pogròżkami, nieprzeraza gorzey
Niż pioruny, bo wſzyſtkich nas prawie pomorży.

Ciefzy ich Moyżefz, mòwiąc: nieboyciefię moru
Pan zwami w tym widoku zażywa rygoru
Podaiąc przykazania, by was ten co trwoży
Do zachowania prawa, przeniknął ftrach Boży.
Co rzekfzy, znowu wftąpił w owę mgłę ognifta,
Aż zagrzmi Pan, gruntuiąc uftawę wieczyftą.
Moyżefzu, to ludowi, przypominać trzeba,
Y wrazić w pamięć, że fam mòwię do nich z Nieba,
Niech że fobie bożyfzczow nieformuią z ziemi,
Z złota, frebra, y niech mię nieròwnaią z niemi.
Na ołtarz wysyp kopiec, zewfząd obròwnany,
A ieżeli kamienny to nieociosany
Cały każdy ułożyfz w nim kamień, pod miarę,
Toż z owiec bydląt zwykłą dafz nanim ofiarę,
Y taka mi powinna cześć, gdziekolwiek Jmie
Moie Bofkie u ludzi może być w Eftymie.
A przecież w nafzych kraiach, żydoftwo z tey miary
Niepofłufzne, bo ma Bog tu lepfze ofiary.
Niekazał też po ftopniach, w chodzić do ołtarza
Zodkryciem łona cofię proftakom przydarza.

ROZDZIAŁ XXI.

Prawa fądowe na ftug na złodziejow, zaboycow y złorzeczących rodzicom, y rogobojow.

RZekł daley: dafz im ftatut ktoby Hebrayczyka
W ſłużbę kupił, po fzesciu lat niechmu odmyka
Dom do wyiscia wolnego, y co wniofł zabierze;
Z żoną, dziećmi; y w jakim fam przyfzedł ubierze,
Chyba że mu Pan żonę dał, to z nią y dzieci
Zoftawiwfzy choć na czas, fam iak ptak uleci.
Iefli mu fię podoba fłużba, taki będzie,
Oddany fędziom, ktorzy iak w Bofkim urzędzie,
Przysądza go nazawfze, y dlatego znaku
Pofłufzeńftwa, przekłoć mu ucho na ufzaku.
Zaprzedana na fłużbę corka, fłużebnica
Niebędzię mogła wyniść, tak, iak niewolnica.
A iefli nią Pan wzgardzi, wolna do odchodu
Aniią przedać wolno obcemu narodu.
Gdy ią zaś Pan fynowi zaflubi za żonę,
Niechże ią iako corkę wezmie wswą ochronę,
A wolnieyfzey fynowey ktora nieprzedana,
Sprawi fzaty, y gody, niezatrzyma wiana.
Bo inaczey wolno iey będzie wyniść z domu,
Niesprawuiąc fię zswego odeyscia nikomu.
Kto drugiemu fmierć zada, chcąc zabić, niech ginie,
A kto niechcąc zabije, niech go pomfta minie,
Zwłafzcza tam, gdzie okażą mieysce uwolnienia,
A kto zabił umyflnie, bierz go doftracenia,
By fię uiął Ołtarza. Y taki iak zboyca,
Niech ginie, co uderzy Matkę abo Oyca.
Kto człowieka ukradfzy przeda, przywileiu
Od fmierci niepozwalay takiemu złodzieiu.
Nawet takich wiedź na fmierć, oprocz innych licow
Niegodnych życia, ktòrzy klną fwoich Rodzicow.
Kto zaś w zwadzie bliźniego niesmiertelnie rani,
Nietrać go, lecz nieuydzie na medykow dani.
Iefli kogo z fłużących Pan na fmierć ubije,
Winien fmierci, chyba że dzień jaki wyżyie,
Może rzec Pan: że nanim ieft moia zapłata,
Wolnieyfzy gdy nie na smierć kijem go wyłata.
Iefliby wzwadzie mężczyzn była potrącona,
Ciężarna, a zroniła płod fwoy, owa żona.
Zapłaci przewiniony tak za fwoię winę
Iako mąż potrąconey założy daninę,
A gdy umrze niewiafta przez owo przybicie,
Chcąc niechcąc niech zaboyca da życie za życie,
Toż prawo w każdym razie, przełoż im fzeroko
Ząb za ząb winien bliźni, a oko za oko,
Nogę za nogę odda, a rękę za rękę
Ranę, finość, fpalenie za podobną mękę.
Iefliby Pan oflepił fługe z uderzenia,
Tym famym da mu zato, prawo uwolnienia,
Tegoż prawa niechayfię niewolnicza gęba
Domòwi za utratę, choć iednego zęba.
Nadto iefzcze owemu ludowi na poły
Bydlęcemu przydane, prawo, y na woły,
By ich, a bardziey fiebie poftrzegali wfzkodzie,
Iefli prawi woł człeka rogami zabodzie,
Wołu ubić kamienmi, niekofztuiąc fcierwu
Procz tey ftraty gospodarz będzie wolny pierwu.
Niemaiąc w tym przeftrogi, ktora iefli była
Patrz żeby go przy wole fmierć nieuchybila,
Chyba, żebyfię ftrona iaką chce zapłatą
Od niego chciała raczey kontentować zato.
Takaż ma być nagroda, za corkę, za fyna,
A za fługę trzydziesci frebrnikow danina.
W czyią by nienakrytą bydle ftudnią wpadło
Ma ie, dobrze nagrodzić, a fobie wziąć padło,
Gospodarz zaś, czyi cudze bydle woł zabodzie,
Przeda go, y puł ceny odda przy ugodzie,
A zabitym na poły, z ftronąfię podzieli,
A iefli był przeftrzegan, od tych co widzieli,
I sam wiedział, à nieftrzegł tego Rogoboia,
Rzecz mu: weź fcierw, a cena żywego nietwoia.

ROZDZIAŁ XXII.

Prawo na fzkody, fkłady, pożyczenia, na nierząd, czary, beftyalftwo, offiary bałwochwalfkie, na przychodniow wdowy fieroty przewinione, na lichwy zaftawy, na dziesięciny pierwiaftki, iedzenie miefiw zranionych od zwierz.

ZŁodziey niech za iednego, pięć wołow zapłaci,
Cztyry owiec za iednę, gdy co ukradł ftraci:
A ieżeli zupełną przy nim kradzież znaydziefz
We dwoy nasob powrotem zteymiary mu zaydziefz.
Nawet hołyfz, tey kary niechay nieubieży,
Zaprzedaygo a ceną iego płać kradzieży.
Wyłamieli drzwi w domu, albofię podkopie,
Wolno go choćby trupem pofłać w tymże tropie,
Lecz ta wednie byłaby zbyteczna obrona,
Smiercią nawet żaboycy niech będzie zemfzczona.
Czyie bydle zaięte będzie w cudzey fzkodzie,
Naylepfzey fwoiey niwy, udzieli w nagrodzie.
Ktoby ogień zapuscił w pole gdzie ieft zboże,
Niech fzkodę uczynioną nagrodzi iak może,
Wczyimli domu cudze fchowania wykradną
Gospodarzfię przyfięgą złoży, to przepadną,
Chyba że nieoftrożność, poftrzegą fędziowie,
Iako ich na fwym mieyscu Bogami Pan zowie,
Każą fzkodę nagrodzić, zwłafzcza wykradzione
Bydlę, na przechowaniu ma być zapłacone
Od tenutarza ktory niewinien przymierza,
Iefliby był dobytek porwany od zwierza.
Kto co pożyczonego ftraci, lub porufzy,
Niech nagrodzi, a przepuść wtym niewinney dufzy.
Kto uwiedzie panienkę niech że ią za onę,
Krzywdę godzi posagiem, y wezmię za żonę,
Chyba ociec niewyda, dość zaposażenia.
Kto fię para z bydlęty, bierz go doftracenia.
Czary, y bałwochwalftwa, iak naywiękfze zbrodnie,
Wygub fmiercią. Będziefz też łafkaw na przychod- (nie,
Iakiś był fam w Egypcie, wdowy y fieroty
Niekrzywdźcie, bo was w takież przemienię hołoty.
Ubogich kredytorow nienagliy do płaty,
Niedzierż ich do zachodu wzaftaw daney fzaty,

Ale wroć znać oſtatnie to ciała pokrycie,
Nieobciążaiąc niczym, lichwą mianowicie;
Albowiem wołaiących przyimę głos płaczliwy,
O jak pocieſzne ſłowo! bom ieſt litosciwy.
Rządcy ludu, y Jego wſzelkim urzędnikom
Nieuwłaczay nikt, iako moim namieſtnikom.
Niezatrzymuy dzieſięcin, oddaſz pierworodne
Po ſiedmiu dniach, bo wſzyſtko moie co ieſt płodne.
Zebyś ſię niezarazil ſrogosci przynętą
Day pſu raczey od zwierza, z miąs paſtwę zaczętą
W prawie łaſki nieſłużą te ſurowe prawa,
Nie tak dziki lud, wolna zaſzczywana potrawa.
Dan też daiem za inne żywioły ſowito
Niebawiąc nad ſiedym dni, idziem przez chrzeſt womyto.

ROZDZIAŁ XXIII.

Iak ſadzić, iakſię obeyść z bydlęciem nieprzyiaznego. ſędziowie darow brać niemaią, o Jubileuſzu y ſzabacie y uroczyſtosciach przednich; obietnice Boſke za praw zachowanie, iakſię ſtrzedz przymierza z pogany.

Nie ſłuchay rad fałſzywych, ani na zmyſlony
Dokument poday ręki, *do wſparcia złey ſtrony,*
Na złe nieidź za wielą do niesprawiedliwych, (wych
Nieprzykładayſię w kreſkach chociaż więcey krzy-
Strzeżſię ſądu ubogich, gdzie nie lutosciwym
Lecz na ſame wyſtępki czas być ſprawiedliwym,
Błądzące bydlę, chociaż nieprzyiaznych ludzi
Odwiedź, a pod ciężarem niech twą pomoc wzbudzi.
Nieoſzukay, nierozbij, nawet miey warunek
Od darow, bo naymędrſzych zwodzi podarunek.
Z podróżnym iako miłym bawſię towarzyſzem,
Pomniąc iakoś był y ſam w Egypcie przybyſzem.
Dla tego ſześć lat będzieſz pożytkował z roli
A w ſiodmy rok opusciſz ubogim do woli
Na odpoczynek, niechay lud nędzny, y zwierze,
Nawet y z oliwnikow, co chce wolno zbierze,
Iak w tydzień ſiodmego dnia takiegoż obrządku
Strzegąc człowiek pozwoli ſpocząć y bydlątku.
Niechże niemiłoſierne wzor ekonomiki
Biorą z prawa Bożego na ſkrzętne praktyki,
Gdzie ieżeli na zwierze, bydło wzgląd mieć każą,
Iak ſię te nędzą ludzką pogardzić odważą?
W prawdzieć y wieki naſze, tym prawom niedłużne,
Zwykły tę ſiedmioletnią nagradzać jałmużnę,
Nieczekaiąc tak długo też Jubileuſze
Uſtawiczne mieyscami ſwiadczą przez funduſze,
W porządnieyſzey regułę, od Moyżeſza łaſki,
Zywią nędznych niemaiąc kresu w prawie łaſki.
Widzieć po chrzesciańſtwie dla ſtarych ſzpitale,
Dla chorych lazarety, y porządne ſale,
Dla hultaiow cuchtauze, gdzie ſlepy y chromy,
Ma co robić, dla ſierot miłoſierne domy,
Pełne rzemioſł rozlicznych mieysca wychowania,
Dla uczciwych Panienek klaſztorne mieſzkania,
Szkolney Seminaria młodzi akademy
Procz oboyga płci, rożnych zakonow widziemy.
Takić niech Jubileuſz maią Alumnaty
Przykładem Oycow Swiętych y polſkie intraty
Niebyłaby w tych polach dzicz prawie przeklęta,
Lecz obſitſzy day Boże kray, iak ziemia ſwięta.
Coż kiedy wolny nieład tak zagrodził pola,
Tu nazbyt tłuſta ſkiba, a tu chuda rola,
Dwor na ſrebrze ſmakuie w zamorſkich przysmakach
A na wſi chleba, ſoli, niemaſz przy chartakach,
Ci na ſtroie ſięgaią za ſwiat po gatunek,
A ci nadzy y w zimie, bez ſkurek, bez runek.
Tuczy ſtaynie, zwierzyńce, pſiarnie, prożna ſtrawa,
A chłopek z ſwym bydlęciem, mdły w iarzmie uſtawa.
O Boże moy! coż winno twoie prawo łaſki,
Kiedy tak rożny w ſtanach ſkrzęt czyni niesnaſki?
Gdzie u nog Apoſtolſkich prawowierne ſkłady?
Depce ſwiat pozoſtałe w zakonach przykłady.
Gdzie miłość nieprzyiacioł, kiedy bliźni zanic?
Uſtąpić krzywdy, wyſzło z poczciwosci granic.
Ząb za ząb ba zaſłowo na ſmierć popędliwy
Iunak gorſzy od żyda, bo ten boiazliwy.
Wſtyd mowić o niewſtydach za cudzołożnicę
Nieda nikt poziwu, chociaż gorſzy okolicę.
Y ſądy by przesądzać, choć komu przyſięga
Oczy wiąże, y ręce, ſkrycie darow ſięga.
A ſzemranie na ſtarſzych y na Pana Boga
Czy nieſłyſzeć iak bluźni, niecierpliwość ſroga?
Słowem choć miał niesfornych ludzi zakon ſtary,
Iednak ledwo niegorſi teraz oprocz wiary.
Domawia Bog, ſwoiego na Synay prawa
Mowiąc: com poſtanowił, niech w was nieuſtawa,
A cudzych Bogow wara, y wzmianką zaſięgać,
Dalekoż barziey na ich imiona przyſięgać.
O ten punkt kruſz Poëtow ſtyle, czy promienie,
Co nam cudzych wrażaią Bogow dobre mienie.
Dni takie konſekrować całego tygodnia
Tytułami pogańſkich bożyſzcz, zdaſię zbrodnia
Chyba na Ironią czyli urąganie (wanie
Gorſze w klątwach, przyſięgach, tych dyabelſtw wzy-
Doſkonalſzey pamiątce, czci ſwey Pan, rozkazy
Przydał na uroczyſtość więkſzą, w rok trzy razy,
Iednę z nich nayprzednieyſzą w marcu wielkonocną,
Ze ich Pan Bog z niewoli wywiodł ręką mocną
Z takiemi obrządkami, iakſię wzwyż namienia;
Taż u nas lecz większego pamięć odkupienia.
Drugie ſwięta naznaczył na początku żniwa,
Byſię czcią Boſką wſzczeła praca nieleniwa.
A trzecie po dożynkach, *żeby wiedział komu*
Człek ma zato dziękować, co zebrał do domu.
A teraz większych darow, nad żniwa początki
Dawce Ducha Swiętego czciem w zielone ſwiątki.
Trzecia zaś Uroczyſtość, nad zebrane ſnopy
W domu chleba depozyt Betleemſkiey ſzopy. (ſkłada
Tam w rok trzykroć Pan przedſię ſchadzkę męſzczyzn
Z dary, *to znak poddańſtwa, z pokłonem gromada,*
W tey troiakiey czci teraz Troycę ſwiętą wyzna,
Lud wiadomſzy niewiaſta, nietylko męſzczyzna.
Ale prożno przed Bogiem, ſtawić ſię bez dani
Statut broni, więc że mu dać ſerce w troygrani.
Y tu prożność niesyta; y ſwiatem obrotnym,
Chyba że ſię napełni dobrem troiſtotnym.
Niekaże Bog z krwią ofiar kwasu mieſzać ſpołem
Tak niemiła przyſługa, z zakwaſzonym czołem.
Łoju z ofiar niezbierać; *cobyſię tu zgadło,*
Chyba, że kto dla Boga ſkąpy, głupie ſadło.
Pierwiaſtki z plonu ziemi, znoſić gdzie dom Boży,
Więcey teraz wziął ſtarych, niż nowych przyłoży
Swiat dochodow kosciołom. A poſtanowienie
Pełniemy przez nowalij zielne poswięcenie.
Koziątka warzyć w mleku matki iego wara,
Coby też w tey potrawie, była za przywara?
Kozioł grzeſzny ſtan, mleko nadzieia w kosciele,
Iak w matce bez pokuty niepomoże wiele.
Wolnoć iuż tey majowey zażywać potrawy,
Byle przy niey y życia nabierać poprawy.
Przydał znać, iak y indziey Rafała medyka
Bog ludu podrożnemu, w ſłupie przewodnika,
Oto Ja prawi poſlę, przed tobą Anjoła,
Ktory cię przeprowadzi ſłuchayżego zgoła,

Co ci

Coci imieniem moim rozkazowáć będzie,
A ia nieprzyiacioły twe rozgromię wſzędzie;
I wnidzieſz za Aniołem gdzie lud Amoreyſki,
Hef, y Ferez Chanaan, Hew y Iebuzeyſki.
Ale ia przed twą ſtopą zetrę te pogany,
Strzeż że ſię naſladowáć ich, pokruſz Bałwany.
Mnie ſamemu ſłuż, co cię nakarmię, napoię,
I niedopuſzczę żadnych chorob, w zdrowie twoie.
Niebędzie w rodzie twoim niepłodney matrony,
Ani ſkrocę dni twoich, nad kres zamierzony.
Puſzczę poſtrach przed tobą po dzikim narodzie,
Ażeby pierzchał z granic przytwoim przychodzie,
Przeſlę na nich y chrząſzcze, aby zgnoyney ziemi
Rugowały mieſzkańcow, za was walcząc z niemi,
Nierazem ich ta plaga na wygnanie poſle,
Zeby niezapuscili krainy, w zaroſle
Gdzieby wam dzikie mogły zaſzkodzić zwierzęta,
Zatym wprzodſię zamnoży wami ziemia Swięta.
Tam pomknę Paleſtyńſkich granic do Erytry
Gdzie twoie uſarbuieſz Purpury y Mitry.
Podbijeſz tam pod ſwoię moc wſzyſtkie pogaństwo,
Niech że ſię z nim niepara prawowierne Państwo,
Po wyrzucay Bałwany, a dla pogorſzenia,
I chwalcow ich unikay iak zapowietrzenia.
I nam toż prawo ſłuży, też y obietnice
Uſzczeſliwienia kraju, gdyby za granice
Wygnać wſzyſtkich, bez braku nieprzyiacioł wiary,
Tak liczne Herezye, Zydy y Tatary,
Bo Pan rzekł; kto kosciola nieſłucha w urzędzie Mat. 18.
Niech tobie jak publikan y poganin będzie. v. 17.
I żydoſtwo nietakie jak ich ſwięte Oyce,
Ktorych y my ſwięciemy, ci zaś Bogoboyce.
Wiemy z iakiey niewoli ow lud wybawiony,
A od tych do Egyptu uſzedł Bog wcielony.
Tamci przez krwawe morze, przeſzli ſuchą nogą,
A ci ſię Zbawiciela z broczyli krwią drogą,
Tamtych ſam Pan Bog rządził, aci bałamutem
Przeciwnym rozumowi rządząſię talmutem.
Tamtych cuda, Proroki, wſławiły u ſwiata,
A tych upor bez takiey zalety wart kata.
Ba ſzczery apoſtata, co Bogu wyłacza
Wiary, w tak wielu mieyscach iak ſię tu naznacza,
Tegoż Boga, tożpismo maią obłudnicy,
A przecie mu niewierzą własni heretycy,
Ktorzy znami Chryſtusa, y Ewangelią
Trzymaią, a iednakże w błędzie na nie biją.
Przeto zwierzchnosci naſze ma gorliwość wzruſzać,
A żeby do zbawienia ten upor przymuſzać,
Niech wysadzeni nato będą kaznodzieie
Do zborow, y do Bożnic, gdzie bies kąkąl ſieie,
Tam pod winą maią być ciż audytorowie,
Z wyborem katolikow na duchowney mowie,
A pokazawſzy drogę im do nawrocenia,
I zaciąć, y przywabić wolno do zbawienia
Ktore zaś zakamiałe do ſkruchy bałwany,
Wyrzucić za granice iak iſtne pogany.

ROZDZIAŁ XXIV.

Moyżeſz przymierze z ludem czyni kropiąc go krwią baranka, ſam potym idzie na gore po tablice przykazań Bożych.

PO ogłoſzynym prawie, wybor Izraelſki
Wezwan na gorę ſynay był przez głos Anielſki:
Moyżeſzu, z Aaronem, Nadabem, Abjudem
Weźmi ſtarſzych ſiedmdzieſiąt, innych zoſtaw z ludem,
Wſtąpicie do oddania pokłonu zdaleka,
Sam Moyżeſz wnidź do Pana, reſzta niechay czeka.
Uczyni rzecz do ludu, wodz z nowym rozkazem
Y ponowił im wſzyſtkie prawa Boſkie razem.
Iak ſię prędko ſkończyła praw zaleta owa
Krzyknie lud: co Pan każe wypełnim do ſłowa.
Zapadło ſłońce natę zmowę, zatym rano
Moyżeſz, nim to wypełnił, co mu rozkazano,
Erygował pod gorą, Ołtarz *ſnać z kamienia,*
Bo mu przydał dwanaście Imion pokolenia.
I wyznaczył do ofiar dania mężow zgodnych,
A Chaldayczyk przydaie ſynow pierworodnych,
Bo ieſzcze niebył rodzay Lewitow wybrany
Na ten ofiarowania urząd za kapłany,
Gdyſię cisną ofiary, Moyżeſzſię napycha
Do pierwſzey, y połowę wziął krwi do kielicha,
A zaś drugą na ołtarz wylał iey połowę,
Y natychmiaſt podnioſzſzy głos y kſięgę owę,
W ktorą był ſpisał prawa, na lud y urzędy,
Słuchaią pilno owey ſtatutow legendy,
Snać podow czas od tegoż Prawodawcy wſzczęte,
W piąciu kſięgach Biblij było pismo ſwięte.
Ledwie po przeczytaniu, Moyżeſz kſięgę złoży
Aż otworzy wgłos uſta, y ſerca lud Boży:
Day Panie ten wykonać życia regulamen,
Na ten głos ſnać y głucha puſzcza rzekła: amen.
Uſtał zatym wswym ſzumie lud jak woda cicha
Dopieroż ich pokropił Moyżeſz krwią z kielicha,
Mowiąc: tokrew przymierza, ta ieſt pieczęć krwawa
Ktora ſię na znak daie przyiętego prawa,
Czyſtſze unas kropienie, lubo takąż modą
Na znak krwie, ktora razem wypłynęła z wodą
Z baranka zabitego, gładząc grzechy ſwiata,
A na żydow wylane pomyie Piłata
Z tą krwią, ktora iak mowią do tąd na nich ſpada,
Za tęż krew Jezusową, znać zemſta nielada.
Co ją gorzey wzburzyli, niż Moyżeſza czaſzę Mat. 27
Krzycząc: krew Iego na nas, y na ſyny naſze. v. 25
Odbywſzy ten obrządek ſtarſzyna wybrana
Wſtępuie na Synay, y tam widzi Pana
Na tronie ſzafirowym, rownego koloru
Zwypogodzonym Niebem, *choć z tego pozoru,*
I krolewſkiey poſtaci, ze ſługami ſwemi
Przytomność ſwę ukazał Pan Nieba, y ziemi.
Nadalſzy lud tey Pan Bog niepociągnął ſceny,
Zeby w przednim ſwiadectwie miał cześć większey ceny.
Iedli, pili pod gorą, iak pod Pańſkim bokiem,
Niezrażeni w obozie takowym widokiem.
Z wyżſzego zaś wezwany był Moyżeſz ſenatu
Do zakończenia z Bogiem ludzkiego traktatu:
Wnidź ſam, mowi, a weźmieſz tablice kamienne
I na nich wyrażone, prawa nieodmienne.
Porwieſię od pokłonu Moyżeſz z ſwoim ſługą,
Uczyni rzecz do ſwoich kolegow niedługą:
Zatrzymayżeſię z ludem, moy miły ſenacie,
Oto na mieyscu moim Aarona macie,
Z Hur kolegą do większych ſpraw uspokoienia,
Czekaycież tu naſzego z gory powrocenia.
Ledwo co Moyżeſz z Iozwem poydzie w gorną ſtronę
Aż opuſzcza Pan przed nich z obłoku opponę
Ktora przez cały tydzień gorę otaczała,
Wierzch zaięła w ogniſtym znaku Boża chwała
Iak Etna, Wezuwiuſz, ta gora Synai,
Tylko że wtamtych piekło, tu ſię Niebo tai.
Czego też Bog nieczynił z grubiany temi,
Ray im wpuſzczy założył, a Niebo na ziemi,

Ażeby

Ażeby tylko odwieść upor tey proſtoty
Od pogańſtwa do wiary od grzechu do cnoty.
Po ſiedmiu dniach wezwany pod owę kortynę
Przed ktorą był na warcie nie iednę godzinę,
Nim wſzedł wpośrzod mgły oney wodż Bożego ludu,
Tam czterdzieſci dni, nocy, przetrwał nie bez cudu.

ROZDZIAŁ XXV.

Nakazuie Pan Bog dary na ſwiątnicę y ſprzęt iey. kſztałt podając roboty namiotu, ſkrzyni, ſtołu, y lichtarza

ZAczął konferencyą na tey gorney ſali
Pan z Moyżeſzem, mowiąc mu: cobykolwiek dali
Z pierwiaſtkow przykazanych, pierworodne ſyny,
Nawet y dobrowolne przyim od nich danny,
Zwłaſzcza, miedź, ſrebro, złoto, Hyacynt, purpury,
Biſior, kozi włos, ſzarłat dwoiakiey tynktury,
Przyimi y jucht kozłowy, y ſkury baranie,
Wyprawy iaka bywa, w krwawym ſafianie,
Bierz y drzewo cedrowe, y na lampy oley,
Zioła wonne, oleyki, bierz kadzidło w koley.
Zbieray perły, kleynoty, iasnego zapału,
Do ozdoby Efodu, y racyonału.
Uczyń mi wſrzod obozu przybytek moy ſwięty,
Na wzor namiotu, z takim naczyniem, y ſprzęty:
Zrob mi ſkrzynię cedrową w pułtora ſzeroką
A w dłuż pułtrzecia łokcia, iak wſzerz, tak wysoką
Ze ſrzodka, y powierzchu obij blachą złotą,
Wkoło daſz iey koronę wytworną robotą.
Zobuſtron przydaſz złote u rogow cyrkuły,
Abyś w nie raz na zawſze wprawił dwie reguły
Ztegoż drzewa, ktoreby można brać na barki
Pozłociwſzy ie, zgodne do noſzenia arki,
W tey złotey ſkrzyni złożyſz, iak drogie kamienie,
Kamienne, ktoreć podam, praw mych wyrażenie.
Nakrycie ſzczerozłote przydaſz teyże miary,
A na nim cherubinow dwuch rownych do pary,
Ktòrych twarzy z obuſtron na ſię obrocone,
Poglądaiąc na ſrzodek, będą nachylone.
Skrzydła niech z tąd, y owąd, maią rozpoſtarte
Nad Arką, gdzie me prawa maią być zawarte.
Z miedzy nich mowić będę wyroki do ciebie,
Ażebyś nimi rządził lud wkażdey potrzebie.
Uczyń też ſtoł cedrowy, w zwyż pułtora łokcia,
Wſzerż łokieć, wzdłuż dwa niechyb w mierze y paznokcia
Opraw go także w złoto y day w koło ramę,
Po niey drobną koronkę, a zaś na tęż ſamę,
Ktòra ma być na cztery tylko palce wąſka,
Pòydzie w koło zezłota laurowa gałązka.
Przypraw iak y u Arki z uchami noſidła,
By można ten ſtoł noſić, nie do ofiar bydła,
Lecz miey nań złoty kredens, czaſze, octownice,
Możdzerze, y do ròżney woni kadzielnice
I ſprzęt złoty do wſzelkiey kadzenia potrzeby,
Na tym ſtole kładź także przedemną y chleby.
Spraw y lichtarz z ſzczerego złota odlewany,
Ktòrego trzon toczoną fazą kſztałtowany.
Sześć pior niechay wypuſzcza z ſiebie w ſtrony obie,
Trzy w iedną a trzy w drugą, w parach rownych ſobie,
Każde pioro w trzech mieyscach wypukłe manierą
Orzecha, zakończyſię lilią y sferą.
A z poſtumentu cztery wyday takież pączki
Nad każdym nieopusciſz sfery, czy obrączki.
I z lilią z ktòrychby trzech niżſzych po parze,
Wynikły piora, czyli pomnieyſze lichtarze,
Osadziſz y lamp ſiedym w liliowe końce,
A żeby tam ſwieciły gdzie mniey ſięga ſłońce,
I ſzczypce z przytłoczkami, gdzie ſię gaſzą knoty
I cały ſprzęt, lichtarza będzie ſzczerozłoty,
Wſzytek luſtr odlewany z ſwoim poſtumentem
Iednym czyſtego złota odważyſz talentem,
Patrz że iakać ſię dała do roboty ſoza
Na tey gorze, przydał Pan, przeſtąpić iey groza.
Zdaſię proſta ta ſoza ale figur pełna,
Nielekce maſię ważyć nawet kozia wełna,
Ktòrą Pan Bog niewzgardzi byle w włoſiennicy
Pokutney; będzie zgodna do Pańſkiey ſwiątnicy,
Iak y inſze purpury, ſrebro złoto liczne,
Iak miedziane pieniążki dwa Ewangeliczne,
Iak perły, y kleynoty, tak proſte kamienie,
Godne złota, w ktorych praw Bożych wyrażenie.
Skrzynia tychże przykazań znaczy zachowanie,
A cherubin, mądrością Boſką na pytanie,
Miara w arce, y całey koło niey ozdobie,
Zachowuie zupełną proporcyą wsobie
Względem tablic, te z liter dobieraią miary
Palca Bożego, ktory ieſt indexem wiary.
Czemu zaś miedzy ſłodką wonią octownice?
Bo tam y chleb był kwaśny, nietylko przaśnice.
Kwasu, znak ſtarych ofiar, a nowych ſłodyczy,
Obie pod miarą czasu Bog za ſwoie liczy.
Wſzak też znaki y naſzych ofiar choć niezgoła,
Kwas w winie, kwas y w chlebie Greckiego koscioła,
Procz ciała, y krwie Pańſkiey nayſłodſzey Iſtoty,
Toż przykazanie niby Arka, y ſtoł złoty,
Z ktorych niewyimowano noſideł choć ſtały,
Na znak że ſię w figurach donas przenieść miały,
I roznoſić na wſzyſtkie częsci ſwiata cztery,
Czego znakiem porogach zawieſzone sfery.
Iedna Arki korona, a ſtołu dwoiaka.
Bo ofiar cześć odmienna, przykazań iednaka.
Siedym lamp na lichtarzu umbrę tylko maią
Sakramentow, ktore nas łaſką oswiecaią.
A ta łaſka, iak lampa w lilij z pierscieniem,
Ma być czyſtym przyięta y wolnym ſumnieniem.
Choć by przyſzło na orzech nieieden wtey mierze,
Wzor dać w złotey miłosci nadziei y wierze.
Ztegoż złota y ſzczypce niechybiaiąc włosa
Z praw, gnusnosci ochota niech uciera nosa.

ROZDZIAŁ XXVI.

Kſztałt przybytku, Arki, błagalnicy, ſtołu, lichtarza y namiotu w koło otaczaiącego.

DAlſzy tu o przybytku ſwoim, y namiocie,
Bòg rozkaz daie, w jakiey maią być robocie,
Spraw, mowi, dzieſięć kortyn z Purpury ſzarłatu,
Biſioru, hyacyntu, *Kolor ſnać bławatu,*
Bo nizy robaczkowy gatunek wspomina,
Ziakiego, y ta każda, miała być kortyna.
Nad to y haftowanie do tychże kolorow
Przydaſz, mòwi, w robocie iak naylepſzych wzorow:
Dwadziescia oſim łokci niech będzie dłużyny,
Cztery wſzerz, teyże miary, miey wſzyſtkie kortyny
Zſzyieſz po pięć tych bretow, na dwie połowice,
Do obu z boku przydaſz błękitne petlice,
A żeby z ſobą w rowney ſchodziłyſię parze
I takich par pięćdzieſiąt ma być w owey ſparze,
Złotemi kołcy ſpiętych. Na to zaś obicie,
Miey wzapas z kozich włosow, dychtowne pokrycie,
Iedenascie ſztuk takich wſzerz iak y kortyny,
A dłużſzych dwiema łokci nie iedney ſzerzyny,
Będą zſzyte połowy ſzesć wiedną, pięć w drugą,
Aby obu zbywało, ſzeroko y długo.
Pięćdzieſiąt petlicami ſpoy y te połowy,
Przez rząd ſpieniow miedzianych w liczbie iednakowy

Przytych rożnych pokryciach miey y deki na nich
Iednę z iuchtow kozłowych, drugą z skor baranich,
Czerwono farbowanych, tym pokryty wszytek
Będzie z takich tabulat złożony przybytek
Czterdziesci ośm tablic z cedrowego drzewa
Niech szczerozłota blacha zewsząd przyodziewa.
Miara na szerz pułtora, dziesięć łokci długa
W każdey tablicy będzie, a na bokach suga,
Dla gładkiego spoienia. W stawianiu szyk taki
Pod każdą srebrnolity postument dwoiaki
Dwadziescia od południa szykuy tablic w scianę,
Wtey liczbie od pułnocy, będą ustawiane,
A sześć ich od zachodu za przymierzem stanie
Z strony morza, dwie zaymą w rogach samych granie.
Wszystkie w fugach przyległe utrzymasz przez szpongi
Cedrowe złotem kryte w pięć linij drągi
Zasuwaiąc przez ucha nato przyrabiane,
Wśrzod Tablic szczyrym także złotem odlewane.
Przedziel w poprzek też sale czterma kolumnami
Cedrowemi, a złotem pokryi ie z głowami,
Na srebrnych postumentach y na słupy one
Zawieś z purpur, bisioru, szarłatu zasłonę
Hyacyntu wzorzystym haftowaną szyciem,
Na szczyrozłotych kolcach, a zatym obiciem
Wydzielona od innych swiątosci swiątynia,
Gdzie z Anielską błagalnią będzie praw mych skrzynia,
A zaś przed tą zasłoną mabyć wystawiony
Stoł złoty, z swym naczyniem od połnocney strony.
Naprzeciwko tych sprzętow siedmioraki stanie
Lichtarz, z kraiu południa, biiąc swiatłem na nie.
Na wstępie złotey sali, przydał Bog w rozkazach
Pięć kolumn złotem krytych, na miedzianych bazach,
Od ktorych z materyi kortyn y zasłony,
Teyże roboty miał być namiot zawieszony.
Znać Pana podostatku, więc do zachowania
To bogactwo zaleca Jego przykazania,
Iako też czci nieprożney otwarza pożytek
Bo przytomnosci Boskiey znak ma ten przybytek,
Ztąd miarę miałaby brać hoyność fundatorow
W erygowaniu swiątnic, także kollatorow,
I do kogo należą te swięte przybytki,
A żeby tam składali z Domow swoich zbytki;
Oppony, pawilony, obicia, kortyny,
Dywany y kredense, lustry, baldachyny,
Tam gdzie cerkwie, koscioły dziurawe jak klatki,
Tam gdzie Tabernakuły z sprochniałey szufladki,
Gdzie ksiądz, lub pop ubogi na lepsze naczynie
Niezdobywszy się, chowa w cynowey puszczynie,
Czasem w gruby uwinie szmat, miasto towalni,
Droższy depozyt, niż był złocistey błagalni,
Ach niedopuszczay więcey, nieczci twoiey Panie!
Niech niebędą nad żydow skępsi chrzescianie!
I niewdzięcznieysi przeciw tobie Panu swemu,
Ktory nam więcey swiadczysz, niżli ludu temu.

ROZDZIAŁ XXVII.

Opisuje ołtarz całopalenia dziedziniec przybytku namiot do koła y kolumny iego, także oliwę do lichtarza

IEszcze Pan Moyżeszowi roboty przysparza,
Daiąc mu tak namiotu fozę, iak ołtarza,
Zrob mi, rzecze, z cedrowych tablic kwadrat taki:
Na trzy łokcie w zwyż, na pięć wszerz y wzdłuż iedna-
Miedzią kryty, a z kątow wyciągnij mu rogi, (ki,
Ze miał być rogatego bydła smiercią srogi.
Miey y panwie na popioł, widelce, y kleszcze,
Na ogień wszystko z miedzi robione, miey ieszcze,
Kratkę drobną miedzianą w kwadrę, ktorą nisko
Na czterech kołkach zawieś, z rogow pod ognisko.
Przydasz z bokow ołtarza y ucha miedziane,
Miedzią także krytemi drągami nadziane,
Ażebyś się dał nosić. *Niezaymuiąć tyle*
Mieysca, choć większey wagi, nasze portatyle,
Na ktorychsię Baranek ofiaruie Boży:
Co go całopalenie niegdyś z bydląt wroży.
I tu, miasto popiołu, relikwie swięte,
Czy z pod kraty wawrzyńca, czyli zinąd wzięte,
Do tegoż należące milosci ołtarza,
Ktorego tu figura przystoynasię zdarza.
Przydał Pan: niech na koło moy przybytek złoty,
Zostawuiąc podworze, otoczą namioty
Zbisioru rosciągnione, połową otwarte,
Nakształt officyn, w koło na kolumnach wsparte.
Od południa namiotu wsciąż sto łokci będzie, (dzie
Wktorym postaw dwadziescia kolumn wiednym rzę-
Te kolumny cedrowe, y srebrną obite
Blachą, a postumenta u nich miedziolite,
Wysokosci pięć łokci sięgną kapitella,
Tymże rzędem zpołnocy stanie paralella.
Wpuł krotszy za przybytkiem namiot od zachodu
Dziesięć kolumn wsciąż, łokci piędziesiąt, y zprzodu,
Oprocz takiey odmiany: że cztyry kolumny
Na wstępie, do dziedzińca, zaymie namiot szumny.
Z purpury Hyacyntu, szarłatu, bisioru
Zhaftowaniem w robocie rozlicznego wzoru.
Kołki w sznurach, y wszystkie nawet instrumenta
Miey z miedzi odlewane, jak y postumenta,
Trzy metale; w troiakiey adumbruiem cnocie,
W miedzi wiarę, nadzieię w srebrze, miłość w złocie,
Wtey trwałość; a wtey kandor, wtey przedni szacunek
Do zachowania Boskich praw daią warunek.
Też z kortyn, y namiotow wolno zbierać wzory,
Ktore także troiakie podaią kolory:
Wiara krwie do szarłatu męczeńskiey zażywa,
Ufność bisiorem czystym w niewinosci bywa,
Miłość rzeczy Niebieskich Hyacyntem sciga,
Iaka z petlic błękitnych w podniebieniu liga,
A przecież te y inne cnoty rozmaite,
Pokorą iak pokrowcem maią być pokryte,
Włosiennicą nadstawić, czego w zachowaniu
Niedostawać Boskiemu może przykazaniu.
Niech nas plagi iak flagi dopuszczone z nieba
Trzepią, bo tego oprocz męki Pańskiey trzeba,
Chłosty więcey po szersci kozłowey, y skorze,
Niż po szafianowey Baranka purpurze.
Ta zaś cnot figuralna osada na cedrze,
Wytrwanie znaczy, bo ią zkąd inąd bies zedrze,
Ba y sama opadnie, jako list zielony
Czyli żołty, jaki tu kolor, opuszczony,
Bo też gesty na puszczy gdzie Pan y oliwę,
Kazał zbierać ludowi do lamp na doliwę,
I ieden na lichtarzu przednieyszy kaganek
Zapalon na całą noc, a zgaszon w poranek
Miał być przez Aarona, y inne kapłany.
Obyten był w kosciołach zwyczay zachowany
Abysię utaiony Majestat oswiecał
Przez ogień, wktorym swiatu nierazsię zalecał.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Stroy kapłański przepisuie.

DAley Pan Moyżeszowi mowi: przybierz sobie,
Brata z synami iego w szatach ku ozdobie,
Z Nadabem, Abijudem, y Eleazarem,
Synami Aarona, czwartym Itamarem,
Na kapłaństwo. Więc nakaż astarzom, złotnikom

Stroy, do ktòrego Ia dam dowcip rzemiesnikom.
Naprzod dla Aarona będą garnitury
Ze złota, hyacyntu, bisioru, purpury,
Rożnym wzorem, humerał tkany w obu ſtronach,
Spoi go onichowy kamień, na ramionach.
W obu ztych napiſz imie, osadziwſzy w złocie,
Sześć w iednym pokolenia, ſześć w drugim kłeynocie.
Znać że ten naramiennik w iednakowey modzie,
Jak humerały naſze zawijamy w przodzie,
Bo z końcow za-vijania przydać złote ſpienie
Pan kazał, a nad pasem złote dwa pierscienie,
Od ktòrych, rownie jako od złotego kruka
Zobu ſtron zawiſć miała przednia ſtroiu ſztuka,
Racyonał nazwana, *nie w prożnym imieniu;*
Bo przyniey kapłan miałbyć w dziwnym obiasnieniu
Na rozumie od Boga zgodnym tak do ſądow,
I rozumienia prawdy, iak do wſzelkich rządow.
Z pomienionych kolorow, utkany bogacie,
Ten pendent na dwie dłoni zrobiony w kwadracie,
Prawie nie-ogarniony ſzacunkiem był kędy
W złocie, drogich kamieni, miał mieć cztery rzędy,
W pierwſzym ſardyuſz, topaz, ſzmaragd tym abrysem
Szedł w linij karbunkuł, y ſzafir z iaspisem,
Wtrzecim rzędzie tlał ligur, achat, z ametyſtem,
W czwartym chryzolit, onich z beryllem ogniſtym
Tym porządkiem, dwanascie pokołeń dla znaku
Wyryte po imieniu, na każdym kanaku.
Nieſtawało przy pierſiach do tego pendentu,
Trwalſzego w łasce Bożey znaku, dyamentu,
Znać że ten drożſzy ſygnet na nowy teſtament
Bog rezerwował ſobie za wieczny ornament.
Po rogach przydać kazał Pan cztery pierscienie,
Wdwu podwoyne łancuſzki, wzwyż nazawieſzenie,
U ſzczerozłotych kluczek, uczynić ſpień tęgi
Miały w niżſzych pierscieniach dwie błękietne wſtęgi
Tak iżby nierozdzielny był od humerału
Zawieſzony na pierſiach znak racyonału,
Pod tym orderem ſzata miała być błękitna
W hyacyntowym wzorze, znać że axamitna
Z kapturem lamowanym zgodnym y na czoło
A u dołu kutasy miały wiſieć w koło,
Iak brunatno czerwone iabłka za ogonki
Po iednemu, złotemi przetykane dzwonki,
By naznak kapłańſkiego dzwięk dały przybycia
Co wſzyſtko Pan przykazał pod utratą życia.
Nadto y ſzczerozłotą blachę u infuły
Nad czołem kazał przypiąć, z takiemi tytuły:
Swięte Panu czy Pana, *ktore znacza ſłowa*
Czci godne imie Boſkie, z hebrayſka Iechowa
Znać że nad rozum ludzki Pan Bog wtym obrazie
I Niebem nieobięty, co znaczą fantazie
Niebieſkiego koloru, ktore koło głowy
Do mitry przywiązały tablice Iechowy.
Tak miał Biſkup zaſtąpić wſzelką ludu winę,
Oraz mniey doſkonałą w ofiarach daninę.
Kazał mu afțowany dać biały bogaty.
Pas, z przedniego biſioru, do błękitney ſzaty,
Na znak żeby był kapłan jako mnich w kapturze,
I wczyſtym ſtanie, cały w Niebieſkiey poſturze,
I w Rayſkiey niewinnosci, z dzwiekiem złotey ſamy,
Weſtymię, gdzieſię tylko obròci bez tamy.
Ieſzcze ciasna pod ſuknią alba przykazana,
Znak ſciſłego kandoru wtrwałosci, *bo lniana*
Tenże kolor y mitry, procz złota, perłowy
Bo ten ſtan czyſty, drogi, od ſtopy do głowy.
Takież alby, inſuły, pasy, choć niecały

Stroy ſynow Aarona godzien ròwney chwały,
Nadto ſwięcić kapłany, kazał w namaſzczeniu
Co ſię teraz przyſtoyniey dzieię w poswięceniu,
O jakich naſi xięża godni paramentow!
Kiedy wtakiey ozdobie umbra ſakramentow.
Aleby natym przeſtać, czego kosciol ſłucha
Iakgo tenże Pan rządzi przez ſwoiego ducha.
Wlepſzey okazałości bo kolor powſzedni
Unas, ktòry w błękitney kapie tam był przedni.
Choć teraz w większey liczbie niewſzędzie gatunek
Przedni, lecz go nagradza taiemnic ſzacunek.

ROZDZIAŁ XXIX.

Obrządek poswięcenia kapłanow y czynienia offiar.

TU czytay, Moyżeſzowi dany rozkaz Pańſki,
I ſposob namaſzczenia na urząd kapłańſki.
Mòwi Pan, Dwuch barankow białychci potrzeba
Z cielcem, mieyteż pſzennego bez kwasu koſz chleba,
Gdzie ſkorki y oſrzodki, napuściſz oleiem
Co namaſzczenia tego będzie przywileiem.
Na wſtępie do przybytku Aarona wodą
I ſynow zmywſzy, uſtroy przerzeczoną moda,
Poley głowy oleiem; nim włożyſz infuły
Tak namasciſz y u rąk przednie artykuły.
Tamże przywiedź cielątko niech na iego głowę
Sciągną ręcę kapłani, rzniż ofiarę owę,
I krwie palcem weź, maſzcząc u ołtarza rogi,
Reſztą teyże krwie obley ołtarzowe nogi,
Wydrzeſz lędzwie, y z łoiem, na ofiarę ſpaliſz,
A trzewa, mięso, ſkorę, za oboz oddaliſz,
I tam ie ſpal za grzechy, *tak wdzięczna pamiątka*
Grzechu wkażdey ofierze, jak ten gnoy z cielątka.
Weźmi także baranka do podobney dani,
Nad ktorym twoię ręce niech ſciągną kapłani,
Zarżnii, krwią poley ołtarz, y wyczyść jelita,
Posiekſzy, ſpal całego. będzie dań obfita,
Y naywdzięcznieyſzey woni przyiemna ofiara.
Tu wonią ieſt figura, nie kopec, niepara.
Weź drugiego baranka ku podobney męce,
Na ktòrego kapłani niech wprod ſciągną ręce.
Zarzniy, y krwią ſię dotkniy tychże moich chwalcow
Prawego ucha, także prawych wielkich palcow
U rąk, y u nog, *iako zgodnych do ſłuchania*
Obietnic, y prawego ofiar ſprawowania.
Tož krwią ołtarz obleieſz wkoło, niewy eyże,
Wſzyſtkiego, ale wezmieſz cząſtkę ze krwie teyże,
Z ktorą miey namaſzczenia oley pomieſzany,
Tym zgoła, y po ſukniach pokropiſz kapłany,
I tak ie poswięciwſzy, czyń z ofiary ſkładkę;
Weź łoy z lędźwi zewſzyſtkim, y prawą łopatkę,
Przyłoż y ſkòrę chleba z oleiowym tynkiem,
Z ośrzodkiem wziętym zkoſza, *takim upominkiem*
Naywdzięcznieyſzym kapłańſkie ręce nałoż, ktòre
Z miłą tych mięs, y chleba, danią podnieś wgorę.
Potym ią odebrawſzy, ſpaliſz na ofiarę,
Zkąd mi ròwną naymilſzym woniom wznieciſz parę.
Wymie ſobie ztąd wezmieſz, potym ie wpodatek
Zofiar przysądź kapłanom, y niebez łopatek.
Ktoby po Aaronie naſtał, wtym urzędzie,
Ziegoż rodu, ſtroy ſwięty tydzień noſić będzie.
Co zoſtanie z baranka, potym poswięceniu
Ugotuy na ołtarzu, y daſz ku ziedzeniu
Kapłanom, y chleb z koſza, a żaden choć z głodu
Niech nie ie tey potrawy człek obcego rodu,
Choćby cząſtka zoſtała, ſwięconego iadła
Niedoiaday, nazajutrz, ſpal by nieprzepadła.
Tak przez tydzień poswiącay ołtarz, y kapłany,
Codziennie

Codziennie ofiaruiąc cielca, y barany,
Czyfzcząc za każdym razem też całopalnicę
Dla czego wezmie imie z tąd fwiętych fwiątnicę,
Tak iż nawet z famego ołtarza dotknienia
Może kto nieiakiego nabyć poswięcenia.
Procz tego tydnia, codzień niech obrządek taki
Będzie, dwa ofiaruiąc baranki roczniaki:
To ieft w całopaleniu iednego z poranka,
A drugiego z wieczora niech dadzą baranka,
Tym trybem, iak fię rzekło, do każdey ofiary
Przydafz dziefiątą cząftkę dwugarcowey miary
Mąki na chleb bez kwasu namafzczony pfzenny,
Ztyląż wina fpożyty, za zwyczay codzienny.
Ten obrządek, niech uwas będzie uftawiczny
Na znak tego żem zwami ieft Pan wafz dziedziczny,
I Bòg zbawca zniewoli. *Gdziefz teraz uftawa*
Ta u żydow? a u nas dotad nieuftawa,
Rzetelnieyfza w Iftocie niżli w obietnicach
Bo nierozwieżle mowiac o tych taiemnicach,
Co znaczył za grzech dany cielec wtey ofierze,
Iefli nieuprzedzona dań ludzka w tey mierze
Po czesci niby zgnoiem, ktòrym fię Bog hydzi,
Zaftarzałego błedu, wiakim trwaią żydzi.
Takie y miedzy nami. iakie y wtym znaku
Nabożeńftwa zmiefzane z grzechem, godne braku.
Coż ieft czyftu baranek, cały pofiekany,
Ieżeli nie zbawiciel nafz zamordowany.
Strawion w ogniu miłosci, iak wcałopaleniu,
Ten fam wnayprzyiemnieyfzey woni zaleceniu.
Iako ranny baranek, tenże y wieczorny
Od oftatniey wieczerzy. iak by był powtorny,
Więc fię znaczy w ofierze, czyftych jagniąt para,
Zbawiciela nafzego dwoiaka ofiara.
Ieden w ktòrey był cały porąbany. ranny.
I krwawym fpłonął zorzem iak baranek ranny.
Drugą ofiarę znaczy baranek niefzporny
Unas w wieczerzy Pańfkiey gdzie nieieft niesporny
Bo nietylko w ofiarę za nas fie oddaie,
Ale y w pożywaniu wfzyftkim nam go ftaie,
Co oboie tu widzim. Ofiar podniefienie,
We mfzy. a kommunią, wyraża iedzenie,
Chleb. oley, mięso, wino. Chryftusa namienia
W fakramencie. bo Chryftus, na mafzczon z Imienia
O jak iasne figury! a przed fkutkiem przecie,
Iako gwiazdy przed ftońcem, zgafły w całym fwiecie.

ROZDZIAŁ XXX.

Ołtarz kadzenia. wanna miedziana do obmywania kapłanow. perfumy do poswięcenia opisuiafię.

JEfzcze fwego nieprzeftał Pan rozporządzenia,
Gdy mowi do Moyżefza: fpraw ołtarz kadzenia
Wfzerz, y wzdłuż niech na łokieć będzie kwadratowy
Wysoki na dwa łokcie, a cały cedrowy,
Złotem pokryi y z kątow powyciągay rogi,
Ktòre niechay ozdobi, tenże krufzec drogi.
Bo to drozfza ofiara, z wonnego kadzidła,
Niż w miedzianym ołtarzu rogatego bydła.
Pod rogami na brzegu będzie wyrobiona
Laurową fozą złota na koło korona.
Pod nią ucha porogach, z obu ftron przetknione
Drągami a te z cedru w złoto oprawione,
Niezapomniy w posrzodku, dać złociftey kraty,
I cały miey do tego fprzęt takiż bogaty.
Mieysce tego ołtarza, przed opponą arki
Dwakroć na dzień niech gorę raz kiedy ogarki,
Z nocy gafić Aaron przyidzie co poranek,
Drugi raz na lichtarzu gdy każdy kaganek
Na noc będzie zapalał; pod te dwoie pory,
Wzniecay wtey kadzielnicy rozliczne odory.
Raz w rok z ofiar za grzechy krwią na masci rogi
W tym ołtarzu błagaiąc kapłan gniew moy frogi.
Procz tego niedopufzczę żadney ludu zguby,
Iefli go z komputuiefz, ato nie dla chluby,
Lecz żeby mi dał każdy za fiebie podatek,
Zktòregobyś opatrzył fwiątnicy doftatek.
Każdy od lat dwudzieftu, nędzny czy bogaty
Pòł fykla, *to ieft, dziefięć grofzy* odda płaty
Oprocz wyżfzych expensow, zateż znich do chody,
Spraw iefzcze dużą wannę; miedzianą do wody,
Ktòrą miedzy przybytkiem, y ołtarzem krwawym
Poftaw, ażeby żaden niewchodził plugawym
Kapłan, do czyftych ofiar, ale w niey obmyty
Z wfzelkiey rąk, y nog zmazy, by niebył zabity.
Te zaś czyfte ofiary czyń w ołtarzu złotym,
Do ktorych ziołek wonnych nazbieray, a potym
Weź mirry przedniey, ile pięćset fyklow waży,
Tyleż kwiatu lawendy, a miarę miey w ftraży,
Do tey miary zupełney, przydafz po połowie,
Cynamonu, y ziela co fię rayfkim zowie,
To wfzyftko dwugarcowa połączy oliwa,
W maffę, iaka robotą Piżmownikow bywa.
Tym balsamem namascifz moy fwięty przybytek,
Arkę, ftoł, lichtarz, oba ołtarze, fprzęt wfzyftek,
Tak iż ktofię ich dotknie, fam z tąd poswięcenia,
Nieiakiego zafiągnie, niby powonienia,
Tym namascifz kapłany, a nikt tego inny
Niech nierobi, bo będzie wyłączenia winny.
Weź też alabaftrowych perfum nayprzednieyfzych
Galbanu, także mirry, y zioł naywonnieyfzych,
To wfzyftko na proch zetrzyi, y gdzie mię obaczyfz,
Z tegoż profzku kadzeniem to mieysce naznaczyfz.
Zaden niechfię nie waży takiey robić woni
Dla fiebie, bo fię zato fmierci nieuchroni.
Niedarmo zabroniono ludziom woni takiey,
Bo y znaku mieć nierzecz czci z Bogiem iednakiey,
Chyba do namafzczenia, iak pierwfzego piżma
Zażywa kosciol fwięty w fwych obrządkach krzyżma
Także do rozmaitych rzeczy poswięcenia,
Bogu na cześć używa iak widzim kadzenie.
Mamy y lawaterze, y nad te miednice
Do oczyfzczenia dufzy lepfze kropielnice.
Wtym rożność, ze tam na cześć Bofką fzła danina,
A teraz ią z kosciołow zdzierać nienowina.
Złoty ołtarz oznaczał przez fwą wonną parę,
Z dufzy Chryftasa rożnych cnot pełną ofiarę,
Iak pierwfzy figurował ołtarz ow miedziany
Mękę ciała Pańfkiego przez cielce, barany.
Krew, co raz w rok do obu ofiar fię fciągała,
Znak działu z konnexyą, tey dufzy y ciała.

ROZDZIAŁ XXXI.

Wyznaczył Pan Bog rzemiesnikow y mądroscią nadał. Prawo o fobocie, opis tablic przykazań Bożych.

NA oftatek Pan fwoie rozkazy zawiera,
Wyznaczaiąc do wfzelkich robot fztukatera,
Imieniem Beseleel, ktòremu talentu
Miał dodać, aby wfzyftko porobił dofzczętu,
Co fię wzwyż namieniło. Temu za kompana
Naznaczył po imieniu Ooliabana,
I wfzyftkich dowcipnieyfzych, ktòrzybyfię tacy
Znaydowali, rozkazał wezwać dotey pracy,
Maiąc ich fubtelnoscią obdarzyć w domyfle.
Aby ten cały przepis wyrazili fcisle,
Ponowił też y pierwfzy mandat o fabacie,
Grożąc fmiercią przeftepcom, *Wykład wyżey macie*

Wreszcie, Pan napisawszy palcem przykazania
Na kamiennych tablicach, dał do zachowania.
Co się znaczy ten palec, gdy Bog niema ciała
Iako istność duchowna, barziey doskonała?
Tenci to palec, który Egypscy wieszczkowie
Poznali w cudach Boskich, ktoż zniemi niepowie,
Ze ten palec iest Boska niepoięta władza!
Którey ten znak ludzkiemu poięciu dogadza.
Y tablice przykazań niedarmo kamienne,
Na zachowanie prawa trwałe, nieodmienne,
Dwie bo iedna z miłości, trzy prawa o Bogu,
Druga siedym o bliznim miała z Dekalogu.

ROZDZIAŁ XXXII.

Lud czekaiąc Moyżesza cielca ze złota odlewa, y wielbi za Boga. Moyżesz tablice z żalu tłucze, y bałwochwalcow wycina.

Widząc lud, że się Moyżesz na Synay bawił,
Krzyknie na Aarona. żeby im wystawił
Bałwany, któreby ich prowadziły w drodze,
Zezwoli kapłan, buntem przestraszony srodze,
I kazał im poznosić złote zausznice,
Niby też posłuchania złego taiemnice,
Z których musię udała ona głupia rada,
Ze ciele z łota odlał figurę nielada.
Głupstwa posag, swywoli brykaiącey znamie,
Wodza ludu, by stanął choć w piekielney bramie
Z swym rokoszem niedoszłey iarzma znak natury,
I inney gorszey pełną postać konjektury.
Bo w tym iednym bałwanie postrzegli snać wielu
Krzycząc: ci są Bogowie twoi Izraelu,
Co cię wyprowadzili z Egypskiey niewoli.
O jak serce na tę złość Aarona boli!
Przecież musiał, rad nie rad, przed owę poczwarę
Ołtarz wystawić, daiąc hasło na ofiarę,
Woła wożny, że jutro uroczystość Pańska,
Na zajutrz zaczynasię ofiara pogańska.
Biią woły, rzną kozły, y baranow wiele,
Niosą zewszad ofiary przed to martwe ciele,
Gdy im ani ogonem żadnego wyroku
Nieodkaże schylona postać do obroku *Psalm: 105. v. 20.*
Siadł y lud zmordowany ofiar swych doiada
Pieczonych, y warzonych, wszczęłasię biesiada,
Do ktorey bez wątpienia służyła im manna,
Takać to y dla grzesznych ludzi nieustanna
Dobroć Boga prawego, że y wgrzechu życie
Sustentuie człowieka, y żywi obficie.
Piorunysię w obłokach z grzmotem uciały,
Spuszczaiąc dla niegodnych pokarm wdzięczny, miły,
Mogłaby ich przywalić gòra, przecież stała,
Dretwieiąc na ich taką złość prawie iak skała,
Ledwie lez niewytrysnie cudowney fontanny,
Dodaiąc żałosnego napoiu do manny,
Ogniem tylko nawierzchu nieustannym pała.
Postaci Boskiey iakby Etna się im stała,
Zeby im powściągliwą zapalczywość Bożą
Znaczyły te płomienie, ktore tylko grożą.
Przecież lud wyżey swego bałwana do gory
Niespoyrzy nachylony do pokarmu, który
Zakończywszy, Powstana, y poczną w zawody
Koło cielca wyrażać brykaiące trzody.
Graią, surmią, tańcuią, *wyspiewuią, skacza,*
W skokach, plasach, igrzyskach, ani się obaczą,
Iak ich z swoiey strażnicy widzi, y przestrzega,
Pan, *y ledwo Moyżesza zemsta nieubiega.*
Puść mię, *mowiąc połudzku, nietrzymay mię daley*
Rozmową, y przyczyną, niech ich gniew moy spali

Z tą piekielną ofiarą. *Moyżesz się zadziwi,*
Zkąd ten serwor? y czemu ludzie nieszczęśliwi?
Snać że tego niewidział, otoczon ognistą
Czy z obłoku jasnego opponą złocistą
W owym z Bogiem pokoju. Niewiesz miły sługo,
Mowi mu Pan: Ty zemną bawiszsię tak długo
A lud widzę bez iarzma, twarde maiąc szyie,
Ledwosię pod tą gorą piekła nie doryie,
Oto cielca ulawszy, czcą tego bałwana,
A mnie Boga prawego nieznaią za Pana,
Y długoż mi urągać będą w takiey chlubie!
Puść mię, ani się wstawiay, niechay wszystkich zgubię,
Wolę zanich rozmnożyć dom twey familij,
A ich zniszczę, y z cielcem, bo są twardey szyi.
Moyżesz stanie, iak wryty, *ztąd każń serowana*
Ztąd nieszczęść Boska zdeymie, żal ludu, żal Pana.
Przecież ow Medyator, oboygu dogadza,
Gniew Boży z złością ludzką dyszkretnie rozwadza.
Prosi, błaga, przydaiąc; niestoięć o siebie,
Barzieybym wolał zabiec oboiey potrzebie,
Wstawiaiącsię za niemi. naybarziey twey, Boże,
Czci, ktorey zguba wszystkich nagrodzić niemoże.
Raczey pozwol im czasu napowetowanie
Chwały twey, w miłosierdziu nieskończony Panie!
Potożbyś nas tu wywiodł, przez cudowne dzieła
Mocy ramienia twego, żeby koniec wzięła
Zgraia głupia, lud prosty, *za iedno zpogany*
Gdzie bydło czczą za Bogi tam wyhodowany?
Wybacz głupiey tęsknocie, że błądzi tak srodze,
Maiąc na czas bezemnie opuszczone wodze.
Dosyć sprawiedliwosci było na pogany,
Niechay też miłosierdzia dozna lud wybrany,
I ztey miary niemała chwała twoia Panie,
Owszem większa, niżeli ztey straty powstanie,
A ieżeli nie dlamnie przeminie ta zguba,
Wspomniż na Abrahama, Izaka, Iakuba,
Którym przyobiecałeś rozmnożyć to plemie,
Ioko gwiazdy na niebie, y jako proch ziemie.
Ubłagany Pan nieco, potakiey supplice
Zesłał Moyżesza do nich, dawszy mu tablice
Zobu stron zapisane, *aby z każdey strony*
Niebył prożny, daremny, zakon wyrażony.
Idą z gory, aż Iozue sługa poufały,
Co z Moyżeszem był natey gorze przez czas cały,
Rzeknie, słyszę w obozie płacz y narzekanie,
Znać że tumult, a Moyżesz mowi, moie zdanie,
Ze to śmiechy uciechy, śpiewania, igrzyska,
Gonitwy, a niebitwy; *snać była nieblizka*
Zgory nadoł przechadzka, może tak Synai,
Iak y Tabor wzwyż gory na trzydziesci stai,
Podnią niby pagorek wydalsie wrowninie
Choreb cotym y wpsalmiech bałwochwalstwem słynie,
Gdzie widząc Moyżesz cielca, y skaczące chory, *Psal: 105. v. 19.*
Zdrętwiał, pusci tablice, krusząc o brzeg gory
Wzbudzony gorliwoscią, przyskoczy ku cielcu,
Pali, kruszy, ow kruszec, trze aż do popielcu,
Rzuca w wodę proch złoty, co się go utarło,
Pić daiąc bałwochwalcom, *wbija złość im wgarło.*
Napadł y na Aarona, a ten mu rzecz całą
Powię wymawiaiącsię iaksię wszystko stało.
Dopieroż prawodawca żałością uięty
Nad nieczcią Boską, y nad zgubionemi sprzęty,
Zaszedszy tam, gdzie wchodzi do obozu droga,
Zawoła: kto należy do prawego Boga:
Staway przymnie; zbiera się przynim pułk Iunakow
Zdomu Lewi, iako to Hetmańskich rodakow,

Zaczym Imieniem Boſkim, do nich tak wodz rzecze:
Mieycie na pogotowiu nie uchronne miecze,
Wycinay wſkroś obozu, idąc wtym paracie,
Pogaństwo, niefolguiąc nawet bratu bracie.
Idzie za ordynansem danym zkońca w koniec.
Scieląc przed ſobą trupa, mſciwy ludu goniec
Dwadzieścia trzy tyſiące, głow padło w tym boju:
Poswięciliſię Bogu ręce w krwawym znoiu,
Rzekł im Hetman, na zajutrz wſzyſtkiemu ludowi
Wymawiaiąc niezbożność, przyrzekł, że wymowi
Ich, przed Panem iak może, y wſtąpił powtore,
Wſtawiaiąc ſię za ludem na Synai gòrę.
Tam przydał w ſwoich prożbach Medyator ſwięty:
Niech y ia będę z liczby wybranych wyięty,
Wolę nieżyć, moy Panie, zgładź mię z kſiąg żywota,
Niżeli ma tak wielka ludzi ginąć kwota.
Rzekł Pan: niezaſłużyłes takiego ſekweſtru,
Kto przewinił, zgładzego z wybranych regeſtru.
Ty zaś wodzem iakeś był, bądź y daley zgoła
Temu woyſku, do kąd wam przesyłam Anioła,
Do czasu uchyliwſzy kary dla twey prożby,
Ale ten grzech za czasem nieuydzie mey groźby.
Ta gorliwość Moyżeſza, ta cierpliwość Boſka,
Uczy nas jaka mabyć w przełożonych troſka
O poddanych, aby był rygor ſprawiedliwy,
A oraz w ukaraniu nie zbyt popędliwy.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Błaga Moyżeſz gniew Boży, lud w żałobie pokutuie, Pan przebłagany z wodzem rozmawia lecz mu twarzy ſwoiey widzieć niepozwala.

MOwi Pan Moyżeſzowi, idź ztąd z twoim ludem,
Ktoryś wywiodł z Egyptu, wiedz daley choć z trudem
Do ziemi obiecaney, y mlekiem y miodem
Płynącey, ktorąm przyrzekł wam z łaſki dowodem
A do wyparcia z tamtąd pogan, co niezdoła
Siła waſza, przesyłam moiego Anioła,
Bo ſam z wami niepòydę, lud ma twardą ſzyię,
Ze go ledwo na drodzę y ſam niedozbiję.
Lud w płacz, ſłyſząc ten piorun na niewdzięczność ſwoię,
I od żalu zwyczayne odmienili ſtroie,
Iakby wſzyſtko ſtracili, płaczą wtey żałobie
Kiedy Boga niemaią przychylnego ſobie.
Natężył Pan Bog barziey tey melancholij
Każąc wodzowi: mòw im, że są twardey ſzyi,
Ieſli wposrzod ich ztąpię wnet wſzyſtkich wygładzę,
Niech więcey nieuwłoczą Bokiey mey powadzę.
Ale wiem co uczynię, niech zdeymą żałobę,
Tu Bog poſtaci ſwoiey oddala osobę.
Każe Hetmańſki namiot za obozem zdala
Rozbić, ktòry przybytkiem przymierza uchwala,
Gdziebyſię iaki taki w potrzebie udawał. (ſtawał
Tam gdy Moyżeſz wychodził, każdy we drzwiach
Namiotu ſwego, patrząc zatym posrzednikiem
Gdzie Pan w ſłupie obłoku iakby z rowiennikiem,
Zſtępuiąc, znim rozmawiał, a lud wtenczas wſzytek
Pokłony czynił, patrząc na Boſki przybytek.
Wtakich z Panem rozmowach Moyżeſz poufale,
Nie iuż w iakiey poſtaci ludzkiey twarzy, ale
Iak możebyć ſam w ſwoiey widziany iſtocie,
Tak proſi, aby go mògł widzieć w tym żywocie,
Iżeby nie przez kogo inſzego ich raczył
Wieść, ale ſam, radby go dlatego obaczył.
Na wtòry punkt tey prożby przyſtał Pan łaſkawy,
Pierwſzemuſię ſprzeciwił koiąc wzrok ciekawy,
Obiecał mu ukazać, ziemię ſwiętą zdala
Tam gdzie (jak niżey czytam) żyć mu niepozwala,
Deut: 34. v. 5.

Nawet widzenia ſiebie niepozwolił, *ani*
Poſmierci, ſnać dla zwykłey y ſwiętym otchłani.
Tu razem każń na drugich ſmiertelną namienia
Mòwiąc: zażyię nad kim zechcę użalenia.
Y tak dotykaiącą ręką miał zaſłonić
Moyżeſza, y widzenia ſiebie mu zabronić,
Obiecuiąc poſledniey okazałość chwały,
Bobypierwſzey cielesne oczy nieſtrzymały Hebr: 11. v. 27.

ROZDZIAŁ XXXIV.

Moyżeſz z nowemi tablicami idzie na gorę do napisania przykazań, przydaie Bog prawo obcowania z narody. Moyżeſz z rogatą twarzą powraca y welonem tę iasność promieni pokrywa.

KAzał Pan Moyżeſzowi powetować ſzkody,
I zrobić dwie tablice, iakie były w przody,
Ktòre także zkamienia, miałybyć ciosane,
I do praw zapisania na gòrę podane
Czasu naznaczonego, z ktoremiby zrana
Sam tylko Moyżeſz miał wniść na gorę do Pana,
Nikt więcey, a pod ow czas, bydła nawet bliſko
Gòry ſwiętey, niewòlne miało być paſtwiſko,
Abyſię ſnadź nie parał wſłużbie Bożey więcey
Z bydłem, iak był przy cielcu lud prawie bydlęcy.
Uczynił wierny ſługa wſzyſtko, co kazano,
Zrobił tablice, poſzedł w gòrę z niemi rano.
Tamże zſtąpił, miiaiąc Pan w jasnym obłoku,
Alić Moyżeſz ſmiałego niedoſtawa kroku,
Pada na twarz wołaiąc: Boże miłoſierny,
W dobroci, w cierpliwości, y w prawdzie niezmierny
Ktòry barziey przeſtrzegaſz w tyſiącach twey łaſki
Niż zemſty, tłumiąc wſzelkie ich z ſobą niesnaſki.
Przed ktòrym żaden z ſiebie nie ieſt ſprawiedliwy,
Chyba że mu daruieſz, a na kogoś msciwy
I ſynom y prawnukom w czwartym pokoleniu
Oddaieſz zaciągnioną hańbę w przewinieniu.
Tu padaiąc na ziemię przydaie ze łzami,
Ieſlim godzien twey łaſki, Panie, idźże znami,
Zgładź winy, oddal karę, nakłoń hardey krzczycy
Ludu tego, weź go wrząd łaſkawey prawicy.
Nato odgłos zobłoku dalſię ſłyſzeć taki:
Wnidę zwami wprzymierze, y uczynię znaki,
Iakich ieſzcze ſwiat niemiał, aby lud zuchwały,
Poznawſzy dzielność moię, nie uwlokł mi chwały.
Zachowaycież to wſzyſtko, cokolwiek rozkażę,
A ja nieprzyiacioły od was precz odrażę,
A morreow, Hetteow, y Chananeyczykow,
Ferezeow, Heweow, y Iebuzeyczykow.
Waraż z niemi przymierza, ieſli rowney karze,
Niechceſz z niemi podlegać, zrzucay ich ołtarze,
Kruſz posągi, wycinay zabobonne gaie
Niech y znak bałwochwalſkł ponich nie zoſtaie,
Zebyś w ich niewſzedł ſlady, bo imie: Gorliwy,
Panu twemu, y ieſt Bog nieczci ſwoiey msciwy.
Niewchodź z niemi w przymierze, do ich ofiar ſtołu,
Niezaſiaday z pogany w bieſiady pospołu.
Takciby ſię ſtrzedz y nam nieprzyiacioł wiary,
Ktòrzy z nami obcuiąc, ſzkodzą nam bez miary,
Gorzey niż rdza żelazu, molſzatom y wrzody
Zdrowym członkom, parſzywe owce razą trzody.
Tamże wspomniał Pan ſwięta, pierwiaſtki, y wiele
Praw danych, we dwudzieſtym y trzecim rozdziele.
Nareſzcie Pan to przydał, mòwiąc do Moyżeſza:
Napiſz dzieſięć Przykazań. *A tuſię zawieſza*
Uwaga o powtornym tablic napisaniu,
Ze od człeka, ztąd pono, w mnieyſzym zachowaniu.
Czterdziesci dni y nocy tam mąż ſwięty ſtrawił

Nieiedząc, ani piiąc, nim to wſzyſtko ſprawił,
Figuruiąc Chryſtusa, ktory teyże miary
Poſtem wſzczął prawo łaſki, niedla tłuſtey wiary.
My przy obu przykładach ſtoim wiarą mocną,
Reguluiąc z Bożych praw ſpowiedź wielkonocną.
Zſtępuie Moyżeſz z gory, niosąc prezent drogi
A niewie że na czele wynikły mu rogi.
Były to z jasnieiącey twarzy dwa promienie,
Ale okazowały, iak drogie kamienie
Nioſł od Pana do ludu godne zachowania,
Nad perły, y kleynoty drożſze przykazania,
Ktore z rozmowy Pańſkiey, przenoſząc, w tablice,
Nabożnym w duchu ſwiatłem tak rozżarzył lice,
Co widząc bojazliwy lud od niego w nogi,
Aż welonem nakrywać muſiał owe rogi
Gdy co mowił, bo żaden niespoyrzał nań ſmiele,
Poſtrzegłſzy ſłońce w twarzy, a xiężyc na czele,

ROZDZIAŁ XXXV.

Szabat Pan nakazuie y dary do ſwiątnicy.

ZGromadzonemu zatym ludowi przekłada
Na tablicach ſtatuta Boſkie, y powiada,
Iak maią pod utratą żywota, ſoboty
Poswiącać na cześć Bogu ſtrzegąc ſię roboty,
I ognia nawet broni w ſabat im rozniecić,
Chcąc ow gruby lud chwałą Boſką tak oswiecić.
Wspomniał y z pierworodney dani na ofiary,
Naoſtatek wylicza nakazane dary,
Złota, ſrebra, y miedzi, kleynotow, purpury,
I rożnych materyi, y włoſia, y ſkory,
I cedrowego drzewa, zioł wonnych, oliwy,
Słuchaią pilno, naco taki pobor chciwy,
Alić on im tłumaczy, ze nie prożny zbytek,
Ten z ktorego miał Pańſki formować przybytek,
Zcałą okazałoscią iako mu Pan zlecił,
Dopieroż ſię tak wielki affekt w ludu wzniecił,
Iż zaraz w nakazane dary, kto był możnym
Ofiarował ie z chęcią, y ſercem pobożnym,
Wyznaczył do tych robot y nauczyciela,
Z domu ludy, iak kazał Pan Beseleela,
Ten dziwną napełniony mądroscią od Pana,
Przybrał Ooliaba sobie, z domu Dana,
I ten był, jak y pierwſzy, rownemi talenty
Obdarzony od Pana, y u wſzyſtkich wzięty.

ROZDZIAŁ XXXVI.

Robią kortyny, deki, tablice do ſcian zaſłony y przedni namiot.

ZAczęliż magiſtrować, jak ręce Moyżeſza
Bezeleel Ooleb; do nich ſię pospieſza
Więcey ludu, miſterney nabrawſzy ochoty,
Y dowcipu od Boga do owey roboty,
Natychmiaſt im on wſzyſtek zbior do rąk oddano,
Ktorego lud nieprzeſtał codzień znoſić rano.
Aż bronili z Moyżeſzem ſami rzemieſlnicy,
I muſiał woźny wołać: doſyć do ſwiątnicy
Pańſkiey zbiorow, lud niechay wswych uſtanie darach,
Nieſłychać anas otym, zwłaſzcza w chudych farach,
Gdzie ſam Pleban y dzwoni, y iak woźny woła,
A przecie niewyproſi wosku do kosciola.
Szczeſliwſze czasy, kiedy chociażby xiądz w leſie
Iak ten Moyżeſz, każdy mu iak pſzczoła w ul nieſie.
Przeſtał lud ofiar znoſić, pospiewa robota.
Tu cedrowa ſtolarnia, a tu kuźnia złota,
I zinnych kruſzcow wiele ſztuk rożnych blajerow,
Tam około kleynotow rady lubilerow.
Tu w złotym haftowaniu, purpury, ſzarłaty,
Biſiory, hyacynty okryły warſtaty.
Tu dzieią włoſiennice, tu z ſzywaią ſkory,
Tu tkaią płotna cienkie, owdzie kręcą ſznury,
Aż ſię owa robota ſpełniła dowłoſka,
Ktorą im zamierzyła ſama mądrość Boſka,
Y bogate kortiny y drugie włosiane,
Czerwone też y szare deki dwie skorzane
I cedrowe tablice, złotą blachą kryte
I wſzyſtkie poſtumenta do nich ſrebrnolite,
Z złotemi zaporami, zaſłona z namiotem
Przednim, y z kolumnami obitemi złotem,

ROZDZIAŁ XXXVII.

Robią arkę, ſtoł, lichtarz, y kadzenia.

WYrobiono też z cedru ſkrzynie złotem krytą,
Z Anielſką wyrocznicą na niey złotolitą,
I z koroną, po rogach z złotemi uchami,
I z oprawnemi także w złoto noſidłami,
Kredens wyſzedł z roboty, y ſtoł z ſwemi nogi
Złotem kryty, wyſtawion lichtarz ſiedmiorogi
Z lampami, y ſzczypcami, y zewſzyſtkim ſprzętem
Całym z ſzczerego złota odlany talentem.
Rozżarzył ſię z poloru y ołtarz kadzenia,
Z koroną przy prawidłach zgodnych do noſzenia.
Tuż ſwoie piżmownicy przynoſzą gotowe
Oleyki namaſzczenia, wonie perfumowe.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

Ołtarz miedziany, wanna y namiot biały.

UWolniony zpod młotow, y rogal miedziany
Ołtarz ſwieżym polorem niby krwią oblany.
Przy nim w miedź okowane drągi do noſzenia,
I z miedzi inſtrumenta do całopalenia,
Iak z ognia ziają blaſkiem patelnie, ſagany,
Ròſzty, kleſzcze, widelce, faierki, brytwany,
Też rudnie y do mycia wannę wyſtawiły,
Na ktorą ſię miedziane zwierciadła ſpławiły,
Tych Niewiaſt, co przed Pańſkim czuwały namiotem,
Ucząc nas iak ſię obeyść w ſumnieniu z żywotem
Iak z zwierciadłem nayczyſtſzym przed Bogiem, co ſtanie
Nam zato figuralne ofiar obmywanie.
Dziedzińcowe kolumny, ſrebrne wkomuniku
Na miedziolitych bazach gotowe do ſzyku
Wſzyſtkie koło przybytku, zbiałemi namioty.
I ze wſzyſtkiemi zgoła ſkończone przymioty.
Chceſzli wiedzieć jak wielka tey expensy kwota?
Wyſzło bliſko trzydziesci talentow w niey złota,
Srebra ſię naprzod liczy całe ſto talentow
Na tyleż do przybytku lanych poſtumentow
Azaś ſześćdzieſiąt kolumn tychże wag zabrały
Siedemset ſiedymdzieſiąt pięć nad tyſiąc cały.
Miedzi wyſzło, na baży ołtarz, y do ſprzętow
Na ſiedymdzieſiąt y dwa tyſięcy talentow.
Talent złota hebrayſki dwanascie tyſięcy
Czerwonych złotych waży, y ſrebra niewięcy
I miedzi, z nieś że wſzyſtko, jak wynoſi wiele,
A nie zayrzyi gdy widziſz ſprzęt drogi w kosciele.

ROZDZIAŁ XXXIX.

Apparaty kapłańſkie wysposobione.

OKazałosci ſwoich za czasem doscigły
Biſkupie apparaty, złozone, iak z igły
Wytkany złotem z purpur, ſzarłatu, biſioru,
Hyacyntu, humerał rozlicznego wzoru,
Z onichami zwinięty, pas teyże roboty,
I racyonał ſuty drogiemi kleynoty.
Hyacyntowa kapa, z złotemi brząkadły
Alby, mitry, cały ſtroy w modzie niewygadły,

O ktorey

Oktorey choć ieſt wyżey wykładu niemało
Iednak wiele domysłom wolnieyſzym zostało,
Tuſie gotowość tego regeſtruie tylko
Cokolwiek Pan przykazał,zawarte ſłow kilką.
Arka,ſtoł, Luſtr, ołtarze, ſłupy, tabulaty,
Bazy, wanna, kortyny namiot, apparaty.
Wſzytko maiąc gotowo Moyżeſz błogoſławi,
Czym ſię benedykcyi naſzey zwyczay ſtawi.

ROZDZIAŁ XL.

W pierwſzym dniu pierwſzego mieſiąca wyſtawion przybytek y Pan Bog chwałą go napełnia.

WIdząc Bòg że gotowość ieſt wyſtarczaiąca
Woli iego, rozkazał pierwſzego mieſiąca,
To ieſt marca, w dniu pierwſzym, erygować całą,
Swiątynią, ktòrą ſwoią miał napełnić chwałą.
Stało ſię co Pan kazał, ſtawiaią ſwiątnicę,
Wprzod ſrebrne poſtumenta, toż złote tablice.
Na każdych dwu po iedney w ſcianę, jak zwierciadła,
Ktòrym wsparcie, przez złote dano zasuwadła,
Stanął przybytek Pańſki czterma przedzielony
Kolumnami złotemi, dla owey zaſłony,
Za ktòrą poſtawiona ſkrzynia wyrocznicą
Cherubinow nakryta z dwoiaką tablicą
Dekalogu Bożego, a zaś przed zaſłoną
Stanął ſtoł, z pokładnemi chleby, prawą ſtroną,
A lichtarz przeciwko nim, w ſrzodku ołtarz złoty,
Zapalony kadzeniem wytworney roboty.
Z kortyn ſufit bogaty, ktorych poł ſpoienie
Przypadło nad zaſłoną, łącząc przedzielenie,
Takież drogie przykrycie, weyſcie niezawarte,
Miało piącią złotemi kolumny podparte,
Przed temi z ſwą opponą złotemi filary,
Stanął miedziany ołtarz, z ogniem y ofiary,
A miedzy nim, y weysciem, wazon miedziolity,
Z wodą, gdzieby wchodzący kapłan był obmyty.
Rozbity na kolumnach ſrebrnych namiot biały,
Obległ dziedzińcem w kwadrat, ten przybytek cały,
Wdrogie na ſamym wſtępie będąc rozwiniony
Kortynom, y zaſłonie, rowne pawilony,
Tak gdy wſzeika gotowość ſtanęła w ſwym kroku,
Zſtąpił Boſki Majeſtat, w ogniſtym obłoku,
Tym przytomnosci znakiem, napełnił ſwiątnicę
Tak, że y Moyżeſz niemogł wniść dla łyſkawice.
Błyſkać y nam w kosciołach obłoczyſta wiara,
O przytomnosci Pańſkiey, wątpić ſmiałku wara!
Bo gdy cień Nayswiętſzego taki ſakramentu;
Iakiegoż Iſtność godna u zuchwałych wſtrętu?
Ten obłok gdy zoſtawiał ſwoy przybytek prożny,
Dawał znać by lud wſzyſtek zanim ſzedł podrożny,
Poki zaś nad przybytkiem Pańſkim wiſiał bliſko,
Poty woyſko obozem miało ſtanowiſko.
Itak we dnie przez obłok Pan ich ſtrzegł w ſwym cieniu
A zaś w nocy przez ogień, kwoli oswieceniu.

W Y K Ł A D

TRZECIEY XIĘGI MOYZESZOWEY LEWITYK NAZWANEY.

Do obrządku naywięcey Lewitow albo kapłanow z domu Lewi należącey z Hebrayſkiego Torat, to ieſt: prawo kapłańſkie, a inaczey Vaijcra nazwaney od pierwſzych ſłow owych: y wezwał, *Naprzod opisuie offiary do rozd: 8. potym osoby offiaruiące, do rozd: 23. na oſtatek czasy offiar przepisuie, przytym ſluby y ich wykupienie. Te prawa dane roku w tòrego wyiscia z Egiptu po wyſtawieniu Przybytku na puſzczy Synay.*

ROZDZIAŁ I.

Sposob ofiar z bydła y ptaſtw naznacza.

WEzwał Moyżeſza Pan z ſwego przybytku,
Mòwiąc: kto mi da ofiarę z dobytku
Cielca czyſtego, czy barana z trżody,
Nań przed świątnicą rękę ściągnie wprzody.
Zkąd niech obyczay y z nas każdy bierze
Mieć nie ſkurczoną rękę przy ofierze.
A według dalſzey, ow cielec, *nauki*
Zabit, złupiony, y porąban w ſztuki
Miał być złożony na ołtarz krwią lity,
Zopłòkanemi nogi, y ielity;
Y tam poddanym ogniem niechay ſpłonie,
Rzekł Pan, ſtanie mi za przyiemne wonie.
Patrz jak z ofiarą nie przyięta ſkòra
Bo wniey dobr zdartych nieiaka figura.
W płokaniu wnętrza y nòg, oczywiſty
Wzor,iak wofiarach mieć poſtępek czyſty.
Drobić dań wſztuki, ba y wproch z pokory
Yprzez ogniſtey miłosci ferwory.
Tenże obrządek z trzod ofiary miały
Czyſte koźlątko y baranek biały,
Procz tego, że ie od pułnocney ſtrony
Bite kłaść miano na ogień wźniecіony,
Y to na ołtarz ſame wnętrza czyſte
Znożkami; reſzta wspod na drwa ogniſte.
Coż kray połnocny ieſli nie otchłanie?
Co wnętrze znaczy ieſli nie żądanie?
Tak oycow ſwiętych, iak y zbawiciela
W koźle z barankiem jawne zracyi wiela,
W ktòrych że miała doyść nadzieja wſzytka
Kresu przewłoki, tuz z wnętrzem kopytka.
Reſzta ofiary, że ſię do drew zbliża,
Znak, że ten okup nie miał być bez krzyża.
Rowne w ofierze miały taiemnice
Z ptaſtw gołębięta y ſynogarlice.
Dla krwi ſpuſzczenia nad ołtarzem rznięte,
Ktòrych miały być gardziołka wyięte,
Y wyrzucone z pierzem na wschod ſłonca;
Nie dla innego tak rozumiem końca,
Tylko ięczących ſerc lotne nadzieje
Tam obrocone miały być, gdzie dnieje
Przybycie na ſwiat; owey to Iutrzenki,
Iak ią witamy, nayświętſzey Panienki,
W godzinnym pieniu, z iey ſłonecznym płodem,
Ktòrego imie Pismo zowie wſchodem. Zach: 6. v. 12. Luc: 1. v. 78.
Tey dać ſkrzydlaſte ſerca ku ofierze
W kontr poświęconym gołębiom wenerze
Pogańſkim prawem, w jakim politykow
Swieckich niech rządzi ſtatut Lewitykow.

ROZDZIAŁ II.

Przepis ofiary z mąki oleiem pokropioney, kadzidła, y pierwocin bez miodu y kwasu.

PO krwawych darach z ptaſtw, trzod, y bydła,
Plon ziemi z mąki, z oleju, z kadzidła
Składać Bòg kazał ſobie na ofiarę,
Z ktòrey kapłani ſzczupłą barzo miarę,
Bo garſtkę tylko na ogień rzucali,
A ſobie reſztę na pożytek brali.
Z przepisu tego; niech ſię tu obaczą,
Co na kapłanow.y prowent ich kraczą,
Ze Bogu ledwie odżałuią garſtki,
A na ſtoł, na ſlug, na eqwipaz dziarſtki
Obrok kościelny obracaią zgoła,
W ſzak dosyć temu prawu xiądz wydoła
Gdy za garść mąki, oburącz uiętą
Bogu na chwałę da hoſtya ſwiętą.
Nad te tłuscieyſzey y wońnieyſzey dani
Godności Boſkiey nie naydą kapłani.
Ròwne o chlebach plackach przykazanie,
Ktòre na roſzcie czyli na brytwanie
Kapłan tak wiele jak uiąć mògł ręką
Skruſzywſzy palił Bogu z winną dzięką
Nie bez kadzidła, y oleju z rogu,
Co był znak dani poswięconych Bogu.
Do zadnych ofiar ni miodu ni kwasu
Nie zażywano, *co naſzego czasu*
Ofiarę znaczy, ktòra ni ſłodyczy
Ziemſkie ni kwasy przykre wsobie liczy;
Chce zaś uwaga przyprawioney woli,
Przeto do wſzytkich ofiar brano ſoli.
Pierwſze też kłosy Bòg przykazał ſuſzyć
Nad ołtarzowym ogniem, toż ie ſkruſzyć
Y garść tych trocin z kadzidłem zolejem
Spalić wzwyż jawnych figur przywilejem.

ROZDZIAŁ III.

Obrzadek ofiar ſpokoynych z bydła, baranow, y kozłow.

TU Bòg ofiary ſpokoyne naznacza.
Tych samo imie ſtoi za tłumacza,
To ieſt ſpokoynych ludzi, takſie wroży
Ze nie za grzechy błągaiąc gniew Boży,
Iakie czytamy w zwyż całopalenie,
Ale tu ſamo Boga uwielbienie.
Więc iako ta cześć Boſka doſtoynieyſza
Nad inne, tak też cząſtka wybornieyſza,
Bo tłuſtość zwnętrza bydląt, koz, baranow,
Szła na ſpalenie, reſzta na kapłanow,
Wtakimże prawie, y ofiar obrządku,
Iakoſię rzekło wyżey na początku. *Lev: 1. v. 3.*

ROZDZIAŁ IV.

Obrządek ofiar za grzech nie wiadomości.

RZekł Moyżeſzowi Pan Bòg: kto przewini
Niewiedząc prawa, choć grzechu nie czyni
W nim niewiadomość, iednak dla zgorſzenia,
Nie uydzie za to dosyć uczynienia.
Ieſli ieſt kapłan niech da za tę winę,
Niewiadomości znak, ciele w daninę
Zwykłym obrządkiem; nad to ze krwią oną
Wſzedſzy w przybytek ſtanie przed zaſłoną,
Y palec mocząc kropnie ſiedym razy.
Tu ſiedmiorakich darow nam obrazy
Ducha świętego ten palec namyka
W niewiadomości potrzebna rubryka
Prawa Bożego. Tenże kapłan potym
Miał krwią namaścić przy ołtarzu złotym
Kray czterech rogow, *niby z kraiow świata*
Też niewiadomość ruguiąc do kata,
Iako głownego duſz nieprzyiaciela
Mocą duchowną, y krwią zbawiciela.
Ażby ſię ziemia, y grube zaćmienie
W złoto zmieniło, y w wonne kadzenie.
Reſztą krwie oblać miał ołtarz miedziany,
Y na nim ſpalić łoy z nętrza wybrany,
A ſkòrę, mięso, kosci, y nadzienie
Za oboz wynieść także na ſpalenie.
Patrz iaka rożność ieſt ofiary łoju
Od ſpalonego chociaż z mięsem gnoju,
Tak y ſpokoyna z Bogiem ieſt dań rożna
Od tey gdzie chociaż wzmianka grzechu prożna.
Iakąż ofiara Bòg za grzech prawdziwy
Ukontentuie ſąd ſwoy ſprawiedliwy?
Chyba wnętrzności miłoſierdzia znakiem
Z ofiarowanym za nas iedynakiem,
Aż też jak z gnoiem w zniecona ofiarą
Piekielnym ogniem, zaiętą pieczarą.
Tych dwoyga ofiar kto nie poymie ſnadnie
W niewiadomości grzechu kaźń upadnie.
Tym grzechem ieśli pospolſtwo grzeſzzlo
Takąż iak kapłan danią winy zbyło.
Ieśli wodz ludu, kozła na ofiarę
Dał *znaczac grzeſzną na ſobie poczwarę*
Ze nie jak Moyżeſz oświeceniem dziwny,
Ale jak kozioł był prawu przeciwny.
Ieśli zaś zgrzeſzył człek z ludu prywatny
Przez niewiadomość, dał też dar udatny
Kozę lub owcę; bo jak koza wzdrzędna
Swey wodzy bywa, tak y owca błędna.

ROZDZIAŁ V.

Zgładzenie grzechu zamilczenia prawdy, także zmazy, błędu, przyſięgi, świątości niewiadomego używania.

IEſzcze Bòg gładzi *wyſtępki niewinne,*
Aby tym bardziey zgładził grzechy inne
Mòwiąc: kto prawdy zamilczy, gdy na nie
W ſądach przeciwne ſłyſzy przyſięganie;
Lub kto ſię dotknie trupa albo z trzody
Scierwu ktòrego beſtya tknie wprzody
Albo gadzina, toż mòwić o zmazie
Ciała ludzkiego w pożądliwym razie.
A ieſzcze większey przywary zaſięga
Ten co bez pilney potrzeby przyſięga.
Więc za te winy owcę na ofiarę,
A kto uboższy gołębiątek parę
Czy ſynogarlic, iedno w grzechu cenie,
A drugie odda na całopalenie.
Temu, co za grzech, kapłan ſkręci ſzyię,
Krew z cedzi aż ſię ołtarz iey napiie
Ta krew oznacza ſamę krewkość prawie
Nie obwiniony grzech w gardłowey ſprawie
Ięczących pokut. A całopalenia
Swiadkiem są Boſkiey czci nieumnieyſzenia.
W tych mało winnych wyſtępkach mniey ſrogi
Statut im grozi żeby choć ubogi
Za nie dał mąki, *znak naſzey ofiary*
Dwunaſtą cząſtkę dwugarcowey miary.
Z ktòrey garsć kapłan na ołtarzu palił
By przeznaczeniem tym mſzy Boga chwalił,
Na dań baranka także Pan Bog ſądził,
Ktoby w obrządkach choć niechcąc pobłądził.
Tym przy ołtarzu krewkość niechſię złoży,
Ze ią w nas gładzić zwykł Baranek Boży.

ROZDZIAŁ VI

Za

Za grzech z wiadomością popełniony ofiar obrządek, ognia ustawicznego, y ofiar w dzień namaszczenia kapłańskiego.

RZekł Pan: Moyżeszu, kto wiedząc przewini
Y z moią w zgardą źle bliźniemu czyni,
Czy zaprze składow iego w swoim domu,
Czy dług zatrzyma, czy co wydrze komu,
Lub na niewinnych wnosi kto potwarzy,
Lub zgubę naydzie a onię się swarzy
Z krzywo przysięstwem, lub co kolwiek zbroi
Niech wroci cudze; nad to czego stoi
Piątą część krzywdy niech przyda w nagrodę
Kredytorowi swemu na ugodę,
A kapłanowi według grzechow miary
Przyniesie czyste iagnie do ofiary
Albo barana niech na ołtarz łoży
Za takie grzechy błagaiąc gniew Boży.
Nie lada skopa znaczy ta oblata
Ale baranka co gładzi grzech świata.
Dał też Bog prawo na całopalenie
By ie całą noc trawiły płomienie,
Na zajutr kapłan niech w swoim ubierze
Popioł z ołtarza na stronę wybierze,
A stroy złożywszy za oboz niech dali
Proch ten wyniozszy w perzynę do pali.
Takci z zupełnych ofiar ani troszki
Uymować mamy gdzie znoszą y proszki.
Także na ogień ustawiczny dano
Przepis, aby go kapłan co dzień rano
Podpalał drwami y z ofiar pokoju
Przydawał do drew zebranego łoju.
W podobnym ofiar niewygasłych żarze
Miałyby serca nasze być ołtarze,
W ktorych intencyi ognie nieustanne
Niech palą Bogu zorze zwłaszcza ranne.
Lecz mu naymilsza dam prawie pieścidło
Garść mąki, a w niey oley y kadzidło,
Co Bog przykazał kapłanom, ażeby
Robili z reszty mąki, przaśne chleby,
Iedząc przed Pańskim przybytkiem, tey cześci
Broni by nie śmiał y tknąć stan niewieści.
Z tey garści mąki coż za konjektura?
Iesli nie naszey Hostyi figura,
Kędy y oley, czy oliwny wieniec,
Chrystus z imienia swego namaszczeniec
Ba y kadzidło znak milszey ofiary
Bogu nad wszytkie perfumowe pary,
A pożywanie tey ofiary Pańskiey
Ze we mszy cząstką funkcyi kapłańskiey,
Bo miasto ognia trawi same znaki,
Więc zabroniony niewiastom tryb taki
Ile ofiara, a zaś ile spolna
Część, iest dla wszytkich kommunia wolna.
Tenże sam prawie nad to ustawiczny
Dał Bog obrządek tym ktorzy w dziedziczny
Po oycach urząd kapłański wkraczali,
By go w figurach y nam dotrzymali.
Ofiara placek w oleiu smażony
Rano, y w wieczor Bogu poświęcony,
Hostyą prawie znaczy Chrysta Pana
Iaka wieczerzą Pańską u nas zwana,
Niby też w wieczor, a nie tylko rano,
Żeby ią Boskiey czci ofiarowano.
Niech się kacerscy kapłani obaczą
Że te offiary ich stołow nieznaczą
Zniozszy Mszą świętą w tych znakach mistyczną
Wielekroć w piśmie zwaną ustawiczną. Num: 28. v. 6. Dan. 11. v. 31. & 12. v. 11.
Iakież kapłaństwo u nich bez ofiary?
Chyba iakie ma teraz zakon stary.
Nie maią ofiar kacerze y żydzi,
Bo się y niemi samemi Bóg brzydzi.
Y to niepłonna, że coby kapłani
Za siebie Bogu oddawali w dani,
Nic z tąd nie iedząc, gdy wszytko palili,
Gorliwszych ofiar tych przykład zjawili;
Figura tez tu purysiokowania
Mieysc Hostyi, albo krwie Pańskiey rozlania,
Ze z ofiar za grzech naczynia gliniane
Tłuc Pan rozkazał, a skrobać miedziane,
Y płokać od nich opryśnione szaty,
Wzór na towalnie nasze aparaty
Daiąc, y oraz kielichy, patyny,
Żeby nie były ze szkła, ani gliny,
Lecz z twardszych miner, y nie takiey śniedzi
Podległych, jaka w mosiądzu, y miedzi.

ROZDZIAŁ VII.

Obrządek ofiar za niedoskonałość także ofiar spokoynych, zakaz krwie, y łoju iedzenia.

IAk za grzech, tak y za niedoskonałość
Równa ofiara, gdzie różności małość,
Zarznięte bydle, ołtarz krwią zbroczony,
Ogon z przyległym łoiem oddzielony
W ogień, ofiary pośledniey figura
Mięso kapłanom w pokarm y w łup skora.
Co też z oleju y z mąki zostało
Tym sługom Bożym w profit szło nie mało,
Więcże y teraz nie dziw gdy się zdarza
Ze na kapłana zchodzi co z ołtarza.
Ofiar spokoynych to *iest nie za grzechy*
Przydatek na *znak serdeczney pociechy*
Chleb przasny miał być z oleynym maszczeniem
Zwłaszcza za iakie dary dziękczynieniem.
Kwaszony także chleb do tey ofiary
Kładli za wszytkie pierwiastkowe dary,
Oświadczaiącsię przez daniny owe,
Ze Bogu winni y stare y nowe.
Mięso z tych ofiar wiednym dniu Bog kazał
Doieść, y spalić, żebysię nie zmazał
Nim kto na zajutrz; *snać w tym wielka wada,*
Gdy się co winno do jutra odkłada.
Miąs, co brzytkości dotknęłysię, bronił
Pan Bòg ludowi, *bysię zmazy chronił.*
A cielesnością kto wten dzień zmazany
Iadł mięso z ofiar, śmiercią był karany.
Iaką przystoyność kommunia nasza
Y na małżeńskie nawet stany wnasza.
Toż śmierci prawo ferował Bog mściwe
Y za dotknienie każde niewstydliwe.
Łoiu ieść bronił z wszelkiego dobytku
Znać że ich z razu oduczaiąc zbytku.
Nikt krwie do potraw pod gardłem nie ruszył,
By y na ludzką krew się nie zajuszył.
Z ofiar zaś moftek y prawa łopatka
Temu kapłanu, co rznął bydle, gratka.
Bywać y teraz plebańskie takowe,
A zwłaszcza w miastach, prawo łopatkowe.
Niech że ie żydzi przynaymniey chowaią
Gdy inszey Bogu ofiary nie daią.

ROZDZIAŁ VIII.

Aarona y synow iego na kapłaństwo poświęcenie, przybytku y sprzętu namaszczenie.

RZekł Pan Moyżeszu: weźmi brata z sobą,
Y z syny iego y z całą ozdobą
Strojow kapłańskich, y oleju trzeba,
Cielca, baranow parę y kosz chleba.
Z tą gotowością stań przed moy przybytek,
Niech się zgromadzi tamże y lud wszytek.
Stało się, zatym Moyżesz rozkazany
Wszczyna obrządek, obmywa kapłany
W miedzianym morzu, y stroi w bisiory,
Kapy y mitry, y inne splendory.
A wziąwszy oley z perfumy namaszcza
Cały przybytek y sprzęt w nim, a zwłaszcza
Arkę przymierza y z złotym lichtarzem,
Y stoł z kredensem; a zaś nad ołtarzem
Po siedmiokrotne czynił pokropienie
Tąż wonią, *siedmiodniowe poświęcenie*
Przeznaczaiący, maści resztę owę
Wlał na odkrytą Aarona głowę
Poświęcaiąc go na kapłaństwo święte.
Z kąd namaszczenie xięży w zwyczay wzięte.
Tym chce kacerski minister iść torem.
Wiedząc że Moyżesz był konsekratorem,
Więc y od świeckich poswięcenie bierze,
Nie uważaiąc że błądzi w tey mierze,
Gdy nawet przeciw rozumowi mniema,
Ze mu dać może kto, czego sam niema.
Niech wie że Moyżesz był oraz kapłanem
Nie tylko ludu Bożego Hetmanem,
Iak Machabeyscy czytamy wodzowie,
Chociaż te xięgi nie po iego głowie.
Niechże Ab ama, Noego, Abela
Wspomni, y innych Patryarchow wiela-
Ktorzy ofiary sprawowali, a to
Sam ich Bog iawnie ordynował na to,
Aż poki służby Bożey ten obrządek
Nie wszedł w rodzaiu Arona porządek,
Więc nie stan świecki dał inwestyturę,
Iaką minister zaciąga censurę,
Wart w swym porządku nierządnego grzechu,
A nie kapłaństwa po Melchizedechu,
Ktorego także porządek czytamy
W Chrystusie naszym, y on odbieramy
Duchownym rodem przez owo kładzienie
Rąk apostolskich, w ktorym poświęcenie. *Act: 6. v. 6.*
Ale prozny spor dysputy zaczętey
Nie masz kapłaństwa, gdzie nie masz mszy świętey,
Ktorey figurę Moyżesz praktykował
Na wzor kapłanow, iak go informował
Dalszy rząd Boski, cielca na ofiarę
Za grzech ich biiąc, y baranow parę
Iednego Bogu na całopalenie,
Drugim kapłańskie pełnił poświęcenie.
To wszytko kazał kapłanom co dziennie
Przez cały tydzień czynić nieodmiennie
A balsamem ie y krwią pokropiwszy,
Poświęcił, przytym śmiercią zagroziwszy
Odeyść świątnicy przez czas tey oktawy,
Na wstępie mieli ieść z ofiar potrawy.

ROZDZIAŁ IX.

Po prymicyach Aaron ludowi błogosławi, chwała Boża ukazała się wogniu, y ofiary trawi.

WEzwał osmego dnia Moyżesz kapłanow,
Y co przednieyszych ludu swego Panow
Mowiąc: weź za grzech cielca Aaronie,
Weź y barana niechay cały spłonie
Na chwałę Bogu, y rozkaż w daninę,
Ludowi kozła dać sobie za winę,
Cielca y iagnię na całopalenie,
Wołu z baranem da na dziękczynienie,
Przydaiąc każdey tey mięsney ofierze
Mąkę z oleiem w naznaczoney mierze.
Co wszytko uczyń dziśiay nieodwłocznie,
Bo się ludowi zjawi Pan widocznie.
Czyni za dosyć Aaron ustawie,
Zbiegaśię cały lud patrząc ciekawie
Na ow obrządek, czeka obietnicy,
Ledwo cośię z tey uwolni rzeźnicy
Aaron wzniozszy ręce, błogosławi
Ludowi, alić Bog się wszytkim zjawi
W postaci ognia, y ofiary zpali,
Wszyscy padaiąc na twarz dzięki dali.
Uiścił y nam Bog swe obietnice,
Mięsnych, y mącznych ofiar taiemnice
Stanowiąc pewniey nad ziawienie z nieba
Ciało Chrystusa pod znakami chleba.
Do tey ofiary nam miasto płomienia
Ządać od Boga serca zapalenia.

ROZDZIAŁ X.

Synowie Aarona Nadab y Abiud ogniem Boskim spaleni, wina używanie kapłanom zakazane, we dni służby w świątnicy potrawy z resztą ofiar naznaczone.

TYm chwały Bożey zapaleni cudem
Syny Arona Nadab z Abjudem
Porwali ognia, a że nie z ołtarza,
Do swych kadzielnic według Jnstruktarza
Boskiey ustawy, ledwo co kadzenie
Zaczną, aliści wybuchną płomienie
Od chwały Boskiey, wnet się niemi spaśli
Tak obay, że wnich jako świece zgaśli.
Serca kapłańskie świętsze kadzielnice
Bierzcie przestrogę z teyże taiemnice
Byście się ogniow inszych wystrzegały
Procz co do Boskiey należących chwały.
Aron nie żywych widząc pogorzelcow
Z ludem zamyśla do smutnych popielcow.
Okrzyknie Moyżesz aby prze te żale
Nie śmiał uwłoczyć naymniey Boskiey chwale,
Raczey z ferworem większym jak z opału
Strzegł się występkow takich niepomału,
Y tymże śmierci pogroził mu gromem,
Aby gdy cały lud, y z iego domem
Grześć za obozem, tychże trupow będzie,
On z resztą synow trwał w swoim urzędzie,
Nie odstępuiąc y na krok świątnicy
Bez żadnych znakow żalu y tęsknicy.
Y tu przestroga pogrzebowey chwili
W ktoreysię serce rodzicow zbyt kwili,
Iesli na Boskiey woli nie przestaią,
Tenże grom śmierci na się zaciągaią,
Niech ofiaruią żal sercu zadany,
A będą raczey Bogu znich kapłany.
Odprawiłsię ow pogrzeb, na frasunek
Nie pozwolony kapłanom był trunek,
Ba y nazawsze Bog Aaronowi
Zakazał wina, y co rozumowi
Zaszkodzić może, z napoiu używać
Wten dzień kapłanom, ktorego przebywać
Mieli w świątyni. *Pokarm zaś niebronny*
Z ofiar ktory dał wzwyż przepis zakonny
Y z tego cząstki Aaron dla troski
Ze nie iadł w tym mu folgował gniew Boski.
Wiekszego nasza kommunia skutku,
Bo rozwesela serce w żalu w smutku.

ROZDZIAŁ XI.

Rożność czyſtych, od nieczyſtych zwierząt, y żywiołow, y ich używanie.

RZekł do Moyżeſza Pan y Aarona:
Niech ta uſtawa będzie oznaymiona
Ludowi, niechay co maią ieść wiedzą,
A bydląt zwierząt tych niechay nie iedzą,
Ktore nie żuiąc żrą karm nie po mału,
Oraz u kopyt nie maią rożdziału.
Bo choćby iedna z tych dwu była wada,
Iuż miąs takowych lud moy niech niejada.
Takie lub pokarm zuią są zaiące,
Konie, wielbłądy kopyt nie dzielące,
Ba y z podziałem ſtop braku nie minie
Ktore nie żuiąc żrze, iak psy y świnie.
Rownie nie czyſty, choć wodny oddzieli
Pokarm z ryb, ktore bez łuſki, bez ſkrzeli
Tak y z powietrza połowy obſżerne
Iedząc odrzucą ptaſtwo mięsożerne,
Ktorych niegodny ni z mięsa ni z pierza
Komput, od ſępow aż do nietoperza.
Nawet y ſtruſia, łabędzia y kęsa
Nie jeść, bo czyſty z pierza, a nie z mięsa.
Brzydzićſię także iak ſtraſzydłem ſrogim
Ma każdy wſzelkim ptaſtwem czworonogim.
Procz tych co dłużſze zadnie nogi maią
A ſzarańczą ich ludzie nazywaią.
Y tego zwierza co na ręku chodzi
Iak niedzwiedź, małpa, ieść ſię im nie godzi.
Miąs pełzaiących, zwłaſza wielonożnych
Myſzy, y kretow, żab, y gadżin rożnych.
Ktoby ſię dotknął a zwłaſzcza zdechliny,
Nieczyſtym będzie od owey godziny
Aż do wieczora, y na oczyſzczenie
Ma wſzytko w wodzie przepłokać odzienie.
Toż z każdą rzeczą domowego ſprzętu
Gdy ſię tak zmaże uczyni dla wſtrętu.
Stłuc, w co ſię trafi wpaść teyże zdechlinie
Pieć, tygiel, wſzelkie gliniane naczynie
A barziey pokarm y zboże ſkalane
Takim dotknieniem lub moczem polane.
Nie śmieycie ſzpecić y przez takie zmazy
Duſz waſzych ktore są moie obrazy.
Swiętemi bądźcie, bo też y ia święty
Zadną brzydkością taką nie dotknięty.
Wiele reflexyi w tym Pańſkim rozkazie
O powierzchowney wielorakiey zmazie,
A naprzod chcąc Bog aby poſkromiona
Mogła być w żydach a prawie wrodzona
Chuć ludożyrna, ſrożſza od pogańſkiey
Iaka y teraz do krwie chrześciańſkiey
Zwłaſzcza dziecinney, ktorą pokarm ſłodzi
Zydoſtwo. jak zwierz co na ręku chodzi.
Więc im Bog wcześnie zagradzaiąc pole
Do ſamoiedzi, czyni brak na ſtole
Z tych zwierząt bydląt bronił ieść mięſiwa,
W ktorych zbyt ſkłonność do iedzenia chciwa,
Ze żrą nie żuiąc całkiem, tych przykładu
Strżedz ſię y z całych nawet kopyt ſladu.
Tegoż obżarſtwa żywe prawie znaki
Wſzytkie drapieżne zakazane ptaki,
Y ryby gołe w ktorychbyſię zdała
Nagość podobna do ludzkiego ciała,
Bog z nieczyſtemi porownał gadziny,
Dla obrzydzenia większego tey winy.
Takiemi lud ow hamowałſię wſtręty
Bo ieſzcze prawem łaſki nie uięty,
Ktore nam potraw tym brakiem nie ſrożą
Gdy rzekł Pan: iedzcie co przed was położą. Luc. 10.v.7.
Tenże y wprzody kazał raczey ſiebie
Pan naſladować w ciał ludzkich potrzebie,
Bo Bog przytomny choć wſzytko przenika
Iak ſłońce gnoiem nie maże promyka,
Tak umbra boſtwa, duſza ſię nie ſkala
Pokarmem, gdy chęć od niego oddala.
Także Ignie myślą, y żądzą w tey zmazie
Zaſięga plamy na Boſkim obrazie.
Takieyci wady obżarſtwo zaſięże
Zrąc mięso iak ſęp, węgorze iak węże,
Stanie mu za truć y zaiąc jak liſzka,
Gęś za łabędzia, kur za bazyliſzka,
Trupami żyie morduiąc żywioły,
A przecież iednak mrze głodem na poły.
Zbiera y żabki, żołwie, y ſlimaki
Y w parmezonach, iie żywe robaki
Specyał w uściech ſkręcząca oſtryga,
Na co ſię ſamo przyrodzenie wzdryga,
Y co ieſt z większą ohidą natury,
Ie żarłok ledwie nie myſzy, nie ſzczury.
Zrą lud ubogi indzi iak tyrańſkie
Niſzcząc poddanych apetyty pańſkie
Z prac ich dużeią, y głodem ich żyią
W przyprawy krwawy pot ſączą y piią
Z guſtem żydowſkim, ktorego ſurowy
Statut zabrania y ſtary y nowy.
Iedzcie *nie zrzyicie, ſłowa Pańſkie grożą*
Nie wydzieraiąc, co przed was położą.

ROZDZIAŁ XII.

Oczyſzczenie niewiaſt po połogu,

NIe w mnieyſzey y tu od obżarſtwa idzie
Statutem Boſkim nieczyſtość ohidzie,
Ktora choć czasem y bynaymniey duſzy,
Zwłaſzcza w małżeńskim ſtanie nie naruſzy,
Przecież nie iako ducha w człeku maże
W żądzy, y myſli, więc tu Bog nie każe
Y tknąć święconych rzeczy y świątnicy
Każdey w terminie ſwoim położnicy,
Przez dni trzydzieści, gdy porodzi ſyna,
A zaś po corce we dwoie ta wina.
Znać że początkiem tey za grzech podniety
Niewiaſta, ktora rwała Rayſkie wety.
Kazał też Pan Bog za grzech pierworodny
By takie matki płod ſwoy śmierci godny
Wykupowały ofiarą iagniątka
Y przydanego nad to gołąbiątka.
Kogo zaś na tę nie ſtało ofiarę
Dał ſynogarlic, czy gołąbkow parę
Tak za grzech, iako na całopalenie
Nagradzaiąc nim ludzkie przewinienie.
Y z tych dwu ofiar figura wynika
W baranku Chryſtus, w gołębiu grzeſznika
Pokutne ſerce, bo oboyga trzeba
Na wyiednanie nam prawa do Nieba.
Tychże dwu pokut rowne taiemnice
Przeznaczyły nam dwie ſynogarlice,
Ktore y teraz matka z ſwoim płodem
Wyraża nowozakonnym wywodem.
Przydaieſię też świeca do tey pary
Iak niegdyś ogień do czyſtey ofiary.

ROZDZIAŁ XIII.

Rozeznanie trądu na ludziach y ſzatach.

NA powierzchowną gorszą ieszcze zmazę
Ciała ludzkiego y trądu zarazę
Dał Pan Bóg prawo, ucząc lud ów z prosta:
Na kimsię plama ukaże lub krosta
Z tą wadą człeka przywieść do kapłana
Aby od niego była rozeznana
Iesli w niey kolor iest z ciałem iednaki,
Y włos iak indziey? nie są trądu znaki,
Iesli ciemnieyszy od zdrowego ciała
Ma głans, y włosow w nim barwa zpłowiała?
Niech prawi zamknie takiego człowieka
Kapłan przez tydzień y odmiany czeka.
Ieslisię żadna poprawa nie ziawi,
Niech drugi tydzień w tey straży zabawi,
A gdy y potym nieodmieni znaku,
Będzie ów człowiek uwolnion od braku,
Chyba że poźniey wadasię ukaże,
To y bez sądu strzedzsię iey Bog każe.
Tak poznać blizny gdzie zgoione wrzody
Y sparzeliny, tak w czupryny, w brody
Wkradaiącesię rozeznawać parchy
Kapłani mieli, jako Poliarchy.
A na łysinach tak po żołtey plamie,
Y bladey, iak z krost mieli trądu znamie,
Czyie też biały świerzb osypał ciało
A podnimbysię mięso czerwieniało
Z odmianą włosow, tam trąd oczywisty,
A iesli wszystko biało, tam trąd czysty
Nie zaraźliwy, ani wyłączenia
Godzien, bo bliski miał być uleczenia.
Więc obwarował Pan Bog przykazaniem:
Kto trędowaty iest kapłańskim zdaniem,
Ten w osobności miał żyć za obozem,
W rozprotych szatach, y ciągłych powrozem
Znakrytą twarzą, ale gołą głową
Bol swoy wrzaskliwą wyrażaiąc mową,
Nawet tym prawom podlegały szaty
Z płocien, skor, wełny, y same bławaty,
Na czyim były zarażonym ciele
Bez znaku, to ie spłokano takwiele,
Iesli zaś plamy żołte albo białe
Ziawiłysię w nich, tedy ie na całe
Siedm dni zamknięto, a gdy iednakowe
Były, palono całkiem suknie owe.
Iesli zaś plamy stałysię ciemnieysze,
Wypałano ie iako mniey pewnieysze,
Znaki zarazy, folguiąc ich reszcie
Oddawano tym co byli w areszcie.
Tey ostrożności w każdym zgromadzeniu
Y teraz trzeba przeciw zarażeniu.
Aże kapłanom zlecono te sądy,
Aby szkodliwe poznawali trądy,
Racya ta iest, że w Racyonale
Był dar, na wszytkim znać się doskonale.
Y na chorobach, iakie teraz sztuki
Podzielił Pan Bog na rożne nauki,
Ktore kapłanom są nayprzyzwoitsze
Na pomoc ludzką zwłaszcza znamienitsze
Doktorskie rady, ktorych bysię zdało
Pomoc do chorych dusz, razem y ciała.
Wszak chorob wszytkich y teraz przyczyny
Xieża poznawać zwykli ludzkie winy,
Bo jak grzech pierwszy nam otworzył groby,
Tak y z poślednich pochodzą choroby.
Więc są y teraz z xięży te pociechy
Że znoszą karę kiedy gładzą grzechy
Byleście człowiek przed kapłanem stawił
Z tym trądem, y przez spowiedź go wyiawił,
Aby rozeznać czyli trąd śmiertelny,
Nie uleczony y na zgubę dzielny,
Czy przewinienia lekkie owe sprawki,
Ktore iak zowiem, są świętych brodawki,
Czy iak we włosach ten parch w samey myśli,
Czy słowa, sprawy na wierzch z niego wyszli,
Czy umartwiony zbielał, już się goi,
Czy krewkość zywa zapału się boi,
A iesli ieszcze iest niepowściągliwy,
Y w obiecaney poprawie wątpliwy,
Zamknąć na iaki tydzień rozmyślania,
Y skutecznego w tym upamiętania.
A komu y to cale nie pomoże
Y barziey gorszy drugich, choway Boże!
Oddzielić takich przez exkommuniki
Od społeczności wszelkiey z katoliki.
Choćby tak bliski, y powinowaty
Był jak koszula, kaftan, inne szaty
Ciału y krwi swey, od ktorey splamienia,
Strzedzsię iak ognia, ma y wypalenia.
Bo czego ferwor nie doymie kościelny,
Tego nie minie wskroś ogień piekielny.

ROZDZIAŁ XIV

Oczyścienie z trądu ludzi, domow, y szat.

NA oczyścienie z trądu prawo stawi
Bog: niech za oboz wyidzie kapłan, prawi,
Tam mu zleczony, ktorego przywiodą,
Dwa wroble żywe, y naczynie z wodą
Zdroiową poda, y drewno cedrowe,
Płatek szarłatu, ziele Hizopowe;
Dopieroż kapłan zarżnie iedno ptasze
A krew zcedziwszy na glinianą czaszę
Wody zdroiowey hizop w niey umoczy
Z drewnem, szarłatem tamże niechay zbroczy
Drugiego wrobla, wszytkim siedym razy
Kropiąc, człowieka uwolni od zmazy.
Wypuści żywo ptaka po ofierze,
A człek zleczony niech szaty wypierze
Nim wnidzie w oboz, y kończąc te leki
Wszytek włos zgoli, nawet brwi, powieki.
Przyszedszy w oboz od tego powrotu
Tydzień do swego niewnidzie namiotu.
Znowu spłokany y ogolon wszytek,
W osmym dniu przyidzie przed Pański przybytek
Z dwiema baranki, y roczną owieczką,
Z trzema kwart mąki, z oleiu banieczką.
Co wszytko kapłan od niego odbierze.
Y zarżnie iedno iagnie ku ofierze
Za krewkość ludzką daiąc dary krwawe,
Potym namaści tąż krwią ucho prawe
Oczyszczonego, palec także ręki
Y nogi prawey, y da Bogu dzięki.
Nad to oleiem maszcząc mieysce owe
Z dłoni swey resztę wyleie na głowę
Uzdrowionego, lecz to wprzod uczyni,
Siedymkroć kropnie ku Boskiey świątyni
Tymże oleiem, potym namaszczeniu,
Ofierze, za grzech y całopaleniu,
Da sprawę w drugim y trzecim iagniątku,
Według danego w zwyż nato obrządku,
Chleb także przasny ofiarować z oney
Mąki, powinien oleiem skropioney,
A od ubogich y iagniątka będzie
Zdwoygiem gołąbiąt dosyć w tym obrzędzie,

Albo ięczące dwie ſynogarlice:
Całey pokuty znaczne taiemnice,
Bo z gorſzych nad trąd grzechow człek wyzuty
Przez oczyścienie, maſię do pokuty,
Ktòra nad dawną lżeyſza w prawię łaſki,
Nie drewna z cedru nie dębowey łaſki,
Na naywiękſzego dobiera grzeſznika
By tego w ktòrym ieſt exkomunika,
Lecz drobną roſzczką penitenta ſkrapia,
Aledwie zatnie zaraz y obłapia
Przyimuiąc w łaſkę po wygnania grozie
W woiuiącego kościoła obozie.
Uydzie za ſzarłat w takich zawſtydzenie
Stanie za hysop ich upokorzenie
Z zioł naydrobnieyſzych brak, prawie plewidło,
A przecież z niego pokutne kropidło,
Z cedrowym trzonem, y zwiąſką ſzarłatną,
Widzieć pokuty figurę udatną,
Ktòra trzy cnoty liczy nad Pandorę:
Bol ſerca czyli zal, wſtyd, y pokorę.
To znak pokuty, a dwa wroble zywe
W tymże cierpieniu znaczą komitywe
Duſzy y ciała, z ktorych umartwione
Iedno aż naśmierć, drugie uwolnione
Da Bog ſzczeſliwie iako ptaſzek z ſieci,
Tak z tego świata duch w Niebo wyleci,
Iednakże w przody w tey pokucie prawey
Zanurzywſzyſię iak w posoce krwawey.
Wſzakci nie długo y to zanurzenie
Trwa, iak wlepiance wod żywych dzierżenie
Upłynne życie ni glinianą czarą
Sam Bog wie iaką ograniczył miarą.
Ieſli pokuty Sakrament z tey miary
Słabą figurą znaczył zakon ſtary,
Teraz zaś trwalſze nad złote naczynie
To w ktore łaſka z Nieba na nas płynie.
A ogolenie wſzytkich włosow coby
Znaczyło, tylko ſubtelne ozdoby
Ktoremi grzechy penitent iak parchy
Przed duchownemi zwykł kryć Aryſtarchy,
Więc ia oſtrzeyſzą spowiedzią niech zgoli,
A ieſli brudem zarośnie powoli,
Znowu by w tydzień toż przynależało.
Bo ſię tak duſza brudzi, iak y ciało.
Ieżeli na dzień iak indziey przekłada
Text, ſprawiedliwy ſiedym kroć upada, Prov:24.v.16.
Toć raz przynaymniey w tydzień grzeſznikowi
Słuſzna niech ſwoie ſumnienie odnowi.
To znaczy owo pukutne kropienie
Siedym kroć grzechow codziennych gładzenie
Przez łaſkę ducha Swiętego y dary;
Ktore na czyſtych ſpływaią bez miary,
Y umacniaią namaſzczeniu rownym
Poſiłkiem człeka przeciw grzechom głownym.
Nie mnieyſię temi influxy naleiem
Kommunikuiąc iak w mące z oleiem,
Y krwią baranka ofiary troy ſwiętey
Do czyſtey duſze, y ciała przyiętey.
Tam namaſzczenie ieſt duſznego ucha,
Ze człowiek od tąd lepiey Boga ſłucha,
Namaſzczon palec ręki, nogi prawey;
Index poſtępku y akcyi prawey,
Reſzta świątości wylana na głowę,
Wpaia w myſl figur ſtarych, ſkutki nowe:
A ieſli y to trudno do poięcia,
Ze nayuboższy nie mogł bez iagnięcia
Być oczyściony, lub za inſzą parę
Iagniąt, dał ptakow dwoie na ofiarę.
Bo ludzka w parze dwoiey płci natura,
W trzecim baranku Chryſtusa figura,
Bez niego, nie dość pokuty ięczenia
Całey natury do grzechow zgładzeuia.
Y domow ſposob czyścienia Bog daie:
Iak przyidą prawi w Chauaneyſkie kraie
Kto znaydzie w iakim mieſzkaniu na ścienie
Bladą y krwawą rdzą niby zplamienie
Wklęſłe iak dołki nie zrowna iak ściana,
Do tego domu zaproſić kapłana,
Ktory to widząc, zamknie dom na cały
Tydzień, ieſliby znaki nie uſtały,
Każe kamienie z tych mieysc powyimować,
Wyſkrobać wſzytek dom, y wytynkować,
Ofiarę z wroblow czynić iak za człeka
Gruz z ſkrobinami niech długo nie czeka,
Wyrzucić go precz za wieś czyli miaſto,
A ieſlibyſię to mieſzkanie miaſto
Poprawy znowu z trądem wyiawiło,
Zburzyć, precz wywieść iakby go nie było.
A przed tym gdyby trafiłoſię komu
Wniść choć trefunkiem do takiego domu,
Wnet iak go owa uczyniła pora
Nieczyſtym, będzie takim do wieczora,
A ieſzcze ieſli tam ie, albo pije
Niech z takiey zmazy ſwe ſzaty wymyie.
Tak jeneralna zaraziła wina
Swiat cały śmiercią, że y Paleſtyna
Nie wolna od niey, iak y Chrześciańſkie
Kraie, wſi, miaſta, ba y domy Pańſkie
Morową plagą pod czas ſię naruſzą
Y dla zarazy, zamykać ſię muſzą,
Lecz y moralney plagi poſtrzegamy
Zwłaſzcza w kościołach, iak dwoiakiey plamy
Trądow grzechowych, żywotrupia blada
Zmaza cielesna, albo krwawa zwada
Y bitwa iak rdza; ktoremi ſplamiony
Kosciol grzechami, zwykł bywać zamkniony.
A gdzie zaraza taka nie uſtaie
Czy to kacerſtwo czy złe obyczaie
Iakie są kirchy, bożnice, meczety
Nierządne domy, lichwiarſkie tandety,
Burzyć te domy y z gruntu należy
Wyrzucać, niech y kamień z nich nie leży.
Ludzie ich iako wroble na ofiarę
Sprawiedliwości niechay cierpią karę,
Choć przez połowę zwłaſzcza niewinięta
Puſzczaiąc wolno pokutne pisklęta.
Nie wolni rownych niecnot uczeſtnicy
Co to iak ptaſtwo do cudzey pſzenicy
W uczty, rozmowy, a zatym y grzechy
Niezbożnych domow lgną iak wruble w ſtrechy,
W teyże pokucie niechay zmyią pierze
Ieſli niechcą być brzydkie nietoperze.

ROZDZIAŁ XV.

Zmazę cierpiących ciał męſkiey y niewieściey płci oczyścienie.

IEſzcze rzekł Pan Bog do Moyżeſza: ktoby
Był pacyentem nieczyſtey choroby
Cielesną zmazą płynąc nie uſtannie,
Gdy ozdrowieie, maſię obmyć w wannie
Zywych wod, iakie są zdroie, krynice,
Y da kapłanom dwie ſynogarlice
Albo gołąbiąt, iedno na zgładzenie

Grzechu, a drugie na całopalenie,
Nadto rzecz wſzelka, ba y człowiek taki,
Co byſię dotknął tey żywey kloaki
Nie czyſtym będzie aż ſię wodą ſpłocze
A zaś gliniane naczynie, niech ſtłucze.
Toż po zwyczayney zmazie ciał obmycie
Zachowa nawet małżeńſkie pożycie.
Coż figuruie to wodą płokanie,
Y co ięczących ptaſtw ofiarowanie,
Tylko pokutę za wſzelkie ciał zmazą
Ktore są rzatko bez Boſkiey obrazy.

ROZDZIAŁ XVI.

Kiedy kapłan ma wchodzić do świątnicy, y iak ią y ſiebie czyścić.

ROzkazał Pan Bog iak wzwyż namieniona
Smierć trafiłaſię ſynow Aarona,
Aby ſię kapłan od tąd do ſwiątyni
Strzegł za kortynę wniść do złotey ſkrzyni.
Aż wprzody cały zmyty y odziany
Od ſtop do głowy w biały ubior lniany,
Maiąc do ofiar, nim przyidzie przed Pana
Dwu kozłow tłuſtych, cielca y barana,
Y rzuci zatym los na owę parę
Kozłow, ktory z nich miał iść na ofiarę
A ktory puſzczon, lub ofiary obie,
Bo y ten grzechy miał unieść na ſobie.
Wprzod iednak cielcem przebłagał gniew Pańſki
Kapłan za ſiebie, y za rod kapłańſki,
Toż kozła zabił za grzech cały tłuſzczy,
Drugiego puścić miał wolno do puſzczy,
Włożywſzy ręce w przod na iego głowę,
Złożył nań ludu przekleſtwo grzechowe.
A po ofierze wziął ognia z ołtarza,
W tym za opponę garść perfum rozżarza,
Aż wonny obłok z owey kadzielnice
Wzbiłſię y pokrył całą wyrocznicę.
Potym krwie wziąwſzy z ofiary pobitey,
Wſzed do świątyni opponą pokrytey,
Kropił ſiedymkroć Arkę z wschodniey ſtrony,
Tak był przybytek Pańſki oczyściony
Od zmazy ludu, miedzy ktorym bliſko
Obozu ſtoiąc, miał ſwe ſtanowiſko.
Nikt iednak nie miał być pod chwilę onę
W przybytku, gdy ſzedł kapłan za opponę
Na poświęcenie tak z wonnym kadzidłem,
Iako też z krwawym od ofiar kropidłem.
Na wyściu miał być reſztą krwie oblany
Cały po rogach ſwych ołtarz miedziany.
Kapłan za ſiebie wtedy czynił prożby,
A żeby uſzedł śmiercią ſtraſzney groźby,
A wypuściwſzy kozła, ſtroy odmienia
Do reſzty ofiar, y całopalenia.
Raz w rok miała być ſiodmego mieſiąca
Dnia dzieſiątego ta oczyſzczaiąca
Przybytek Pańſki uroczyſtość wielka,
Kiedyſię gładzić miała, wina wſzelka
Całego ludu. *Y teraz nie puſty*
Nowo zakonny kościoł w te odpuſty
Przy poświęceniu świątyń ſwych corocznym
Z oktawą, ktora ſdaieſie przewłocznym
Terminem w ſiodmym mieſiącu czyścienia
Gdy piąty mieſiąc, czas był poświęcenia
Swiątnicy Pańſkiey iakſię wyżey rzekło
Więc od pierwſzego marca dni wyciekło
Do dzieſiątego września według prawa
Oſim lunacyi, niby też oktawa
Błogoſławieńſtwa, w poświęceniu owym
Ktore nie mnieyſze ieſt w zakonie nowym.
Sam kapłan wchodził w przybytek dawnieyſzy,
A w prawie łaſki Pan Bog pryſtępnieyſzy!
Lnianego także zażywa biſioru
I naſz xiądz na znak ſumnienia kandoru,
Iak wybieloney własną pracą ſzaty,
Nie naturalnie białey iak bławaty.
Explikowane też nie raz ofiary,
A z tych dwu kozłow ieden zakon ſtary
Drugi uparty iak kozioł rogaty
Stan heretycki, kto z nich godzien ſtraty,
A kto wygnania. Oba iednym głosem
Winni chyba ie pomiarkować losem.
Siedym krotne zaś kropienie przymierza
Tyleż influxow od wschodu wymierza
Przyſzłego na świat w ogniu Parakleta,
Ktorego ze krwi baranka zaleta,
Iak wschodu ſłońca ieſt rożowa zorza,
Iak perła droga z czerwonego morza.

ROZDZIAŁ XVII.

Zakaz aby nie gdzie indziey tylko przed ſwiątnicą ofiary czynić, krwie, y zdechlin nieieść.

RZekł Pan kto zada śmierć ſwemu bydlątku,
To ieſt w ofierze nie według obrzadku
Winien ieſt śmierci, a bałwanom *czyli*
Biesom z ktoremi wprzod cudzołożyli
Zadnym ſposobem pod utratą życia
Nie wolno będzie takich ofiar bicia.
A kto wylaney śmie pożywać iuchy,
Zaſłonią mu twarz bez żadney otuchy,
Y zgładzę iego rod, bo wekrwi duſza
Zwierza, ptaſtw, y co po ziemiſię ruſza.
Zkądſię wątpliwość filozofow rosci
Czy żyie w nas krew, iak ciało y kości?
Czy tylko życia ieſt pomocą w ciele
Iak dech, pot, innych rekwizytow wiele,
Choć wre, y biega iak przy ogniu woda.
Zyie, nieżyie, ale nato zgoda,
Ze iako w ciele zatrzymuie duſze,
Tak guſtu broni Bog w przelaney iuſze,
Abyſię na nię człowiek nie zaiuſzył
Y praw natury śmieley nienaruſzył.
Dla tego wprzody y w łowach uięta
Zywa źwierzyna, miała być zarznięta
Krew przygrzebana z niey na ziemię ſciekła
Co lubo dotąd praktykuie wściekła
Złość żydow, przecież y temi mandaty,
Nie hamuieſię od niewinniąt ſtraty.
Bo ieſzcze prawa łaſki nie przyięli
W ktorymby takich rygorow niemieli.
Zdechliny także y co zwierz uduſi
Zakazał Pan Bog, niech żaden nie ſkuſi,
Czego y wyżey prawo ſtrzedzſię każe
Hidząc obżarſtwo ktore ducha maże,

ROZDZIAŁ XVIII.

Stopnie powinowactwa zakazane w Małżeńſtwo na przeciw zwyczaiu pogańſkiemu.

IEſzcze rzekł yto Pan Izraelowi:
Nieczyń podobnych zbrodni Egyptowi,
Ani poganom w Chananeyſkiey ziemi,
Kiedy ci przyidzie przemieſzkiwać z niemi.
Nie żeńſię z krewną, ani śmiey ſromoty,
Rodzicow twoich odkryć dla niecnoty,
Ni corki, wnuki, ſioſtr z oyca ni z matki,
A ni podobney żadney koligatki,

Ni cu-

Ni cudzey żony, ani mieſiecznicy,
Zwłaſzcza pogańſkiey unikay łożnicy,
Nię waż ſię też dać z twoiego plemienia
Moloch bałwanu co do poświęcenia,
Bom ja ſam Bog waſz. Tenże grzech wyklęty
Miedzy płcią męſką, a gorſzy z bydlęty.
Strzeżcieſię w grzechach parać z tym narodem,
Ktory wyrzucę przed waſzym przychodem,
Na wyniſzczenie z Chananeyſkich granic,
Y was, ieſli moy rozkaz macie zanic,
Cierpieć nie będę, niechay śmiercią ginie,
Kto namienioney w zwyż podlega winie.

ROZDZIAŁ XIX.

Rożne uſtawy do obyczaiow y ſądow należące.

POwtarza Pan Bog dla lepſzey pamięci
Niektore prawa: bądźcie prawi święci,
Bom y ia święty. *To naſladowanie*
Według możności ludzkiey wkłada na nie.
Każdy niech oyca czci y matkę prawi,
Niech ſzabat święci, bałwanow nie ſtawi.
Ofiar ſpokoynych zażywanie będzie
Także, iakie ieſt w wzyż danym obrzędzie.
Nie zniy przy ziemi, ani kłosow chciwie
Zbieray za ſobą uronionych w żniwie,
Y ſamopadłych fruktow z drzewin rożnych
Nie broń dla głodnych, ubogich podrożnych.
Nie kradniy, nie łżyi nie krzywo przyſięgay,
Ani potwarzy na bliźnich zaſięgay
Uciſkaiąc ich, do jutra zapłaty
Robotnikowi niezwłocz choć bez ſtraty.
Niełay głuchemu y ſlepego droga
Niech twey zasadzki uydzię, boyſię Boga.
Sądz ſprawiedliwie, bez żadnego względu
Na rożność osob, uydzieſz w ſprawie błędu,
Ani naſtępuy na bliźniego ſzyię
Inſtygowaniem na śmierć, niechay żyie.
Skarz brata, ale nie miey w nienawiści,
Coſię zupełniey w prawie łaſki iści,
Nie ſzukay zemſty na ukrzywdzicielu.
Kochayſię jak ſam w ſobie w przyiacielu.
Nie ſpołkuy bydląt rożnego rodzaiu
Formuiąc monſtra przeciwko zwyczaiu.
Y mieſzać ſieyby niezwykła nowina,
Y ſuknia z rożnych łat znak arlekina.
Nieczyſtość godna chłoſty z niewolnicą,
A nad to śmierci z wolną nierządnicą.
Wſzedſzy do ziemi obiecaney kraju
Nie jedźcie jabłek (*ta pamiątka Raju*)
Aż do lat piąciu, *bo też w piątym wieku*
Owoc żywota miał naſtać człowieku.
Ieść także ze krwią Pan ſurowo broni,
Od wieſzczkow prawi niechay każdy ſtroni.
Nie gol czupryny w koło ani brody
Zgalay, *boś ſtary zakon a nie młody.*
A kaziroſtwa nie puſzczay bez ſtraty;
Szanuy świątnicę obserwuy ſzabaty.
Nie udawayſię w potrzebie do czarow,
Maſz mnie, maſz moich ſług, miaſto znacharow
Przed ſiwą głową powſtań panie młody,
Chceſzli doczekać ſiwizny y brody.
Nie urągayſię z przychodnia niedoli
Pomniąc iakeś był w Egypſkiey niewoli
Bądź ſprawiedliwy w ſądach nie uparty,
Strzeż wagi, miary, korca, garca kwarty.
Chowaycież wſzyſtko to poſtanowienie,
Bom ja Pan *ſtworca, wy ſtudzy, ſtworzenie.*

ROZDZIAŁ XX.

Kara śmierci za rożne grzechy.

TU karę śmierci za grzechow tak wiele,
ktoreſię w przeſzłym liczyły rozdziele,
Naznacza Pan Bog, za ofiarowanie
Dziatek bałwanom, na kamienowanie
Bog deſtynował, y dzieci wyrodne
Co kłną rodzicow, ſądzi śmierci godne,
Y kazirodzcow na zgubę oddala.
Y czarownikom życia nie pozwala,
Y wſzytkie zbrodnie prawem nieodmiennym
Wzdane przybija dekretem kamiennym.
A zaś lud wierny iak miłą przynętą
W praw zachowaniu cieſzy ziemią świętą,
Z ktorey iak trupy wyrzucić poganſtwo
Miał a wiernemu ludu dać w poddańſtwo,
Byleſię tylko w obrządkach z pogany
Nie pomieſzali, iak wzwyż rozkaz dany,
Lecz ſię chowali w ſwych prawach oyczyſtych
Iak rożne zwierza czyſte, od nieczyſtych,
Tak w ludu Bożym ktoſię z biesem zgadza,
Tego Bog prawem kamiennym przegradza.

ROZDZIAŁ XXI.

Do jakich pogrzebow kapłani aſſyſtować maią, iak obierać, y ktorzy zgodni do kapłańſtwa, y o corce kapłańſkiey podeyrzaney.

RZekł przez Moyżeſza Pan Aaronowi:
Niechay żadnemu kapłan pogrzebowi
Nie aſſyſtuie, aż grzebiąc rodzice,
Dziatki, lub brata, y ſioſtrę dziewicę,
Inaczey niema grześć nikogo więcey
Choćby był pogrzeb Pańſki y Xiążęcy.
Nie maią golić głowy, ani brody,
Ni ciał piątnować, według pogan mody
Bo mnie ſamemu są iuż naznaczeni;
Nad to żaden z nich niechayſię nie żeni
Z iawnie nie rządną, ani z rozwodnicą,
A corkę ſpali, gdy ieſt nierządnicą.
Naywyżſzy kapłan nie ma odkryć głowy
Ani drzeć ſzaty, na czas pogrzebowy,
Choć po rodzicach, ale niech pokrywa
Zal ſtroiem, y w mey świątnicy przebywa.
Poymie panienkę, z Hebrayſkiego rodu
Nie wdowę, ani z nierządu, z rozwodu
Mniey ſławną żonę. Bez wady człowieka
Brać na kapłańſtwo, by niebył kaleka,
Nie ſlepy, chromy, nie krzywego nosa,
Całych nog y rąk, choć głowy bez włosa.
Ma być proſtego wzroſtu nie garbaty,
Zdrowego ciała a niewrzodowaty,
Y żadney zmazy nie maiący w ſobie
Nie przyzwoitey kapłańſkiey osobie.
Wiem że uroda ta nie bez przyczyny
Bo znaczy tego co nad ludzkie ſyny
Miał być pięknieyſzy bliſką taiemnicę
Wyznawa ſtoiąc za oblubienicę
Kościoł Chryſtusow, ktoryſię tak rządzi
Ze y nierządu niezna bo nie błądzi,
Ani rozwodu godzien z żadney miary
Oblubieńcowi dotrzymuiąc wiary,
Ani po śmierci Pańſkiey owdowiały,
Bo oblubieniec żyie zmartwychwſtały.
Broni kapłanom prawo na pogrzeby
A zwłaſzcza żalow wielkich bez potrzeby,
Niechay w świątnicy raczey przebywaią

A modlitwami pomoc duszom daią.,
Wszakże y ciała grzebiem nie iak bydło
Y umarłemu przystoyne kadzidło.
Ciało naczyniem świętych Sakramentow
Godne kapłanow już mieć assystentow.

ROZDZIAŁ XXII.

Od iedzenia reliquij z ofiar ktòrzy się maią wstrzymować, y co ofiarować należy.

JEszcze kapłańskiey Bog poleca pieczy,
A by nielada kto święconych rzeczy
Traktował, zwłaszcza kto w nieczystey zmazie,
Bysię ich nietknął, bo zginie w tym razie.
Podpada pod ten dekret a nie inny
Kto trędowaty albo zmazapłynny
Ieżeliby śmiał ieść co kolwiek zbywa
Z ofiar kapłańskich, chleba czy mięsiwa.
Y temu ieść Pan z ołtarza nie każe,
Ktosię nieczystym dorknieniem pomaże
Gadzin, zdechliny, zgniłości czy wrzodu,
A tak nieczystym będzie do zachodu.
Zaden nie miał być z pogan uczestnikiem
Iedzenia ofiar, chyba niewolnikiem
Kapłana będąc, nawet corka poki
Kapłańska miała męża, dzieci, wnuki,
Nie godna tych god, a kto niewiadomie
Takim iedzeniem dogodzi oskomie
Niegodnym będąc, nagrodzi kapłanu
Przydaiąc piątą część ofiary Panu.
Kto slubił bydlę żeby nie był kłamca
Co zupełnieysze w naturze, da samca
Wołu nie krowę kozła, y barana,
Nie kozę, owcę, kontentuiąc Pana.
A z niedołężnych bydląt y kulawych
Slepych, zranionych, z blizną, czy krostawych,
Nie ma być Bogu ofiara palona,
Lecz ważna, chociaż bez ucha, ogona,
Ieśli nie z ślubu, ale dobrowolna
Dań, lubo nieco będzie nie udolna,
Cielę, czy iagnię kozlę, ku spaleniu
Brać aż ośmego dnia po urodzeniu,
A dziękczynienia ofiar wnet doiadać
Zeby do iutra z nich nic nie odkładać.
Tu doskonałość ofiar się zamyka,
Tu kommunij świętey pragmatyka,
Tu święte rzeczy traktuiącym śmiele
Przestrogę podał, Pan Bog w tym rożdziele.

ROZDZIAŁ XXIII.

Przepis rożnych uroczystości.

TU Bog stanowi święta uroczyste
Wznawiaiąc prawo na szabat wieczyste
Ktory, że kościoł przeniosł na niedziele
Wykład w dwunastym Exodu rozdziele,
Gdziesię namienia że procz racyi wiela
Dniem zmartwychwstania Pańskiego niedziela,
W ten dzień Bog skończył sprawę odkupienia,
W ten y początek święciemy stworzenia.
Pascha w pietnastym dniu przypadaiąca
Tego u żydow pierwszego miesiąca,
W ktorym, iak uczy paschalna tablica,
Trafiasię razem czternasty xiężyca
Dzień z porownaniem dnia z nocą na wiośnie,
Czy w krotce potym kiedy dzień nà rośnie.
Za tym pietnasty dzień Paschy statywa,
Co czasem w marcu czasem w kwietniu bywa.
Więc ten dzień żydzi czczą nieporuszenie
My na niedzielę bliższa przeniesienie
Dla wyższych racyi. Iest y to w kościele,
Ze kiedy Pascha przypada w niedzielę
Zeby był nasz fest od żydow rożdzielny
Na drugi go dzień przenosim niedzielny.
Ten dzień y z całym tygodniem przaśnicy
Swięcono przedtym *nie bez taiemnicy*
Słodkiey, tryumfow Egypskich pamięci,
Co w samym skutku, nowy zakon święci.
Wznowił też prawo Bog na ziemię świętą
Ze iłebykroć w niey żniwo poczęto,
Wnet gospodarze pierwsze snopy mieli
Znieść po szabacie w dzień pierwszy niedzieli
Przed sam przybytek, gdzie z kapłańskiey ręki
Z wynioslym snopem Bogu dali dzięki,
Z całopaleniem czyitego baranka
Zchlebem y zwinem *oczym była wzmianka*
Zakazuie też ta ustawa Boża *Exod: 23.*
Zadnego przedtym nie poczynać zboża,
Ażby ie w przody dzięki uprzedziły
Y nas wdzięczności teyże nauczyły.
Po siedmiu tydniach Pan kazał ażeby
Z każdego domu pierwiastkowe chleby
Lud na ofiarę nosił do kapłanow,
Przydał siedm iagniąt, cielca, dwu baranow.
Y kozła zagrzech, tudzież drogie wonie
Bogu cześć z dary oddaiąc w pokłonie,
Iako łask *dalszych wdzięczności przyjęty.*
Y ten dzień w starym zakonie był święty.
Rzekł y to Pan Bog: nie zbieraycie chciwo
Zboża do ziemi przyrzynaiąc w żniwo,
Nie wszytka też to krescencya wasza
Niech y bydlątkom z niey zostanie pasza,
Niech lud ubogi z p d sierpa y kosy
Nie zagarnione wolno zbiera kłosy.
W siodmym miesiącu, pierwszego dnia macie
Swięto obchodzić rownie iak w szabacie,
Nad to otrąbić ten dzień y nie darmo
Przypominaiąc synay Alarmo.
A dziesiątego dnia tegoż miesiąca,
Każda ma dusza być pokutuiąca
Znać że smutnego to swięto popielca
Za grzech na puszczy ulanego cielca.
Dnia pietnastego Pan dalszą ustawą
Swięto namiotow naznacza z oktawą
W tymże miesiącu. *Uwaga tym czasem*
Gdzie Bog piętnasty dzień zowie szabasem.
Znać że się szabat spoczynkiem odwiela
Dzień zowie jak iest y u nas niedziela,
Więc nie koniecznie świętem iest sobota
Lecz ten dzień w ktory bronisię robota,
Sposobiąc do czci większey Pana Boga
Szabasuiącym ta służy przestroga.
W ten fest namiotow kazał Pan Bog z drzewa
Przedni frukt z maiem co palmę odziewa
Złotąwierzbinę, y co wieńczą zdroje
Łamiąc latorosl nieść w przybytki swoie,
Zawdzięczaiąc mu plonow rocznych dary
Z radością wielką takiemi ofiary.
Takie to były w przod zielone świątki,
Ktorych y teraz widziemy pamiątki
W żydowskich kuczkach z brzeziny czy łozy
Na znak że mieli na puszczy obozy.

ROZDZIAŁ XXIV.

O lampach, chlebach pokładnych y karze bluźniercow.

Tu Bog naznacza pobor na oliwę,
Żeby z niey kapłan miał zawsze doliwę
Siedmiu lamp ktore były na lichtarzu.
Nie masz y iedney unas na ołtarzu
Takiey ozdoby choćby ta co zbywa
Po stołach Pańskich zdałasię oliwa.
Wszakże nie pragnie kościoł takich zliwek
Ani wyciska po nas tych oliwek.
Kędy nie rodzą, niechay pszczelne roie
Płacą ten pobor, niechay znosi łoie
Zastępuiąc nas domowy dobytek,
Tam gdzie baranek Boży ma przybytek.
Ale nie ieden kościoł raczey z żalem
Ztądby przyrownać nowey Ieruzalem,
Ze w nim sam sobie ten Boży baranek
We dnie y w nocy stoi za kaganek Apoc: 21. v. 23.
Ieszcze Bog kazał kapłanom, ażeby
Na złotym stole kładli przed nim chleby,
Dwanaście bochnow po sześć we dwa skrzydła
Na wierzch po garści czystego kadzidła.
Nadto odmienić ieszcze było trzeba
W każdą sobotę owe składy chleba
Daiąc kapłanom ieść bochny zczerstwiałe,
A świeżych tyleż kłaść Bogu na chwałę
Nie iżby BOG był w żywności potrzebie,
Lecz żeby było znać Pana po chlebie.
A sługom iego służą te dochody
Byle w nich miękkiey nie szukać wygody.
Gorzey że wielu ze stołu baranka,
Ubogim xięży spadła y ta grzanka,
Ktorą odwilża nie w pańskim humorze
Xiadz sługa Boży gdzie sam na chleb orze,
Po tey ustawie o lampach y chlebie
Wieść o bluźniercy kamiennym pogrzebie:
Gdy bowiem w zwadzie lży Boga poganin,
Zmatki żyd, z oyca był Egypcyanin,
Poymany na sąd, w tym y Pana Boga
Radząsię, alić wypada kaźń sroga
Od wyrocznicy dekret nie odmienny
Aby bluźnierca szedł pod boy kamienny
Precz aż za obdz, a kto słyszał owe
Bluźnierstwo, rękę miał ściągnąć na głowę
Przewinionego; tąż śmiercią y inny
Każdy miał ginąć za bluźnierstwo winny.
Tudzież w znowione na zaboycow prawo
Nie chybney śmierci; y ktoby śmiał krwawo
Uderzyć albo okaleczyć człeka,
Rowna zadaney krzywdzie kaźń go czeka,
Nawet y wbydle kto komu zaszkodzi,
Niechay z własnego dobytku nagrodzi.
Wziąwszy te prawa lud na zachowanie
Wnet wywiodł zbrodnia na kamienowanie
Tak niezmiękczona synagoga stara
Kamienne prawo, kamienna y kara.

ROZDZIAŁ XXV.

Jubileusz każdego siodmego, y każdego pięćdziesiątego roku, zakaz lichwy y zniewolenia bliźnich

WZnawia Bòg prawo o Iubileuszu
Mòwiąc do serca barziey niż do uszu
Ludu swoiego: wszedszy w kray bogaty
Pomnijcie, prawi, na moie szabaty
W wygodach ciała dbaycie y na dusze,
Przez te ktore wam dam Jubileusze.
Sześć lat osieway grunt, zbieray użynek
W siodmym day roku ziemi odpoczynek,
Nie siey, a co ci sama przez się rodzi
Dopuść ubogim, niech y bydło chodzi
Nie zagrodzone miey pola granice,
Otworem sady, ogrody, winnice
W ten Iubileusz, po siedmiu lat takich
Czy Hebdomadach rocznych siedmiorakich,
To iest czterdzieści dziewięć lat iak minie
Niech pięćdziesiąty rok nad inne słynie.
Niech sława iego w rok uprzedzaiąca
We dniu dziesiątym siodmego miesiąca
Wam otrąbiona będzie po wszem kraiu
Nadaiąc wolność każdemu iak w Raiu,
Nie siać, nie orać, samorodne plony
Wolne każdemu bez płotow zagony
Role, winnice, sady, oliwniki
Kto chce obierze, bydło y zwierz dziki.
Wolno służącym powrocić do domu,
Dawne dziedzictwo nie bronne nikomu.
Więc według czasu y cena przedaży
Względem odpustu tego ma być w straży.
Ieslibyś więcey lat fruktyfikował
Z dzierżawy, więcey będziesz ią taxował,
Taniey za mnieyszy czas do tego lata
Miłościwego niesmucąc w nim brata
Przy wolnym w swoie dziedzictwo powrocie,
Co mabyć w przedniey Izraela cnocie,
Za ktorą y praw wszelkich zachowanie
Dam zyżność, w iakiey ziemia nie ustanie.
Rzekniesz zkądże chleb w miłościwe lato
Bez sieyby, żniwa? wnet odpowiedź nato
Przydana z tego Boskiego wyroku
Dam prawi żyżnosć taką w szostym roku,
Ze na dziewiąty rok wam stanie chleba,
W osmym siać oraz na nowo potrzeba.
Wieczystym prawem nie przedaway gruntu,
Bom ja Pan ziemi, ato znakiem buntu.
Zastawą iednak pozbyć własney roli
Z wolnym wykupnem każdemu na woli.
A dla ubostwa ktosię nie wypłaci,
Mogą wykupić ow grunt koligaci.
Gdy krewnych niema, niech prowent policzy
Resztę oddawszy zastawę dziedziczy.
A gdy nie zdoła y reszty chudeusz
Niechsię zachowa aż na Iubileusz
Kiedysię dziedzić wraca do dzierżawy
Zastawney wedłuh w zwyż daney ustawy,
Kto przeda w mieście dom, wolno do roku
Wykupić, daley nieustąpi kroku
Gdy zachce kupiec y odpustom kwoli,
Wieyskie zaś domy prawem idą roli
A mieyskiey każdey possessyi zbycie
Wolno kiedy chcąc wykupić Lewicie,
Bo wszystkie miasta dziedzictwem kapłańskim
Deklarowane są opisem Pańskim.
Prawie to prawo wbrew razi krytyki
Co na kościele biją iurysdyki,
Większych niż z księży po miastach profitow,
Z staro zakonnych szukaiąc Lewitow.
Przydał Bog y to: gdy prawi ubogi
Słaby trafić się, albo pielgrzym z drogi,
Przyimiy go w dom swoy obdarz a niezdzieray,
Nie lichwiy z niego, zyskow nie odbieray.
A iesliby go przynaglała bieda
Tak wielka, żeć się w niewolą zaprzeda,
Nie używayże go iak niewolnika,
Ale jak sługi, iako naiemnika.
A w Iubileusz ma być uwolniony,

Nie zatrzymuyże mu dzieci y żony,
Nabyway raczey ſługi, ſłużebnicy
Z obcych narodow, co w twey okolicy
Zwłaſzcza przychodniow gdyſię to pogańſtwo
Rozpłodzi u was, bierzcie je w poddańſtwo.
A ieſlibyſię zamogł przybyſz taki
Zeby w niewolą kupował żebraki,
Waſzego rodu, każdemu w tey doli
Wolnoſię będzie wykupić z niewoli
Przez ſię lub innych a na Iubileuſz
Y bez wykupna wolny ow chudeuſz.
Niech ſię w oczach twych pohaniec nieważy
Paſtwić nad wiernym, miey to w pilney ſtrazy
Toż nie odmiennie zachowuią żydzi,
A przecież tego nie wierność nie widzi,
Ze ſię zmieniła iuż prawie w pogańſtwo
Lżąc jak Chryſtusa tak y Chrześciańſtwo.
Trzymaią w ſłużbie lud naſz prawowierny,
Ba y miaſt, włości, zaymuią guberny,
Władzą, y zdradą dręczą lud bez miary
A okulatna zwierzchość iak przez ſzpary
Pogląda na to, aniſię tym brzydzi
Iak by ciż ſami co y przedtym żydzi.

ROZDZIAŁ XXVI.

Obietnice zachowuiącym prawa, a groza gwałcącym

RZekł Bog do ludu: Jam ieſt waſzym Panem,
Nie obrażaycież mię żadnym bałwanem,
Swięćcie ſzabasy drżąc w moiey ſwiątnicy,
Nię będziecieli praw mych gwałtownicy,
Dam wam ſwych czasow deſzcze y pogody,
Napełnię, plonem pola, y ogrody,
Osypię ſ uktem ſady, y winnice,
A pokoy miły dam w waſze granice
Zeby nie było kto ſpiącego w zbudzi,
Z beſtyi nawet, ktore ſtraſzą ludzi.
Cudzy miecz waſzych granic nie zakroi
A obcy narod niechayſię tak boi
Ze na ſto ludzi piąciu was, nie więcey
A ſto uderzy na dzieſięć tyſięcy.
Zaścielę trupem kray nieprzyiaciela
Mnożąc na tych miaſt rodzay Izraëla.
Dam wielką żyżność wznawiaiąc przymierze,
Rzuciſz chleb ſtary gdyſię nowy zbierze.
Swoy miedzy wami przybytek poſtawię,
Y chodząc zwami tak was ſwiatu wſławię,
Zem ja Pan Bog waſz, wy mòy lud wybrany
Z ktòregom zrzucił Egypſkie kaydany.
A ieżeli mię ſłuchać niebędziecie
Y przykazania moie podepcecie
Ia też was wſzytkich zato znienawidzę,
Y raczey w gniewie moim was nawidzę,
Przez głod, y takie ſłoneczne upały,
Ktoreby oczy wam powypiekały,
Zaymuiąc duchy jak w śmiertelney mierze,
Co poſieiecie to kto inſzy zbierze.
Ia ſam przeciwko wam wojować ſpoły
Z waſzemi będę w raz nieprzyiacioły.
Wzdaćſię muſicie niepodnoſząc broni,
Albo uciekać chociaż bez pogoni.
A ieżeliſię, y tą karą przecie
W ſwoich wyſtępkach niepohamuiecie,
Przeciw mym prawom grzeſząc bez uwagi,
Siedym kroć więkſzey przydam na was plagi
Aż na proch zetrę zatwardziałość hardą,
Rogatą pychę, y ſzyię zbyt twardą
Podbiję w iarzmo. Niebo wam żelazem
Bez rosy będzie, ziemia miedzią, głazem.
Tak będą waſze nieużyte prace,
Y owoc drzewa do ſzczętu wytracę,
Prożne gałęzie zoſtawię y chroſty,
Nie zgodne, chyba do kary y chłoſty.
A ieſli y tak poydziecie oporem,
Siedymkroć więkſzym uymę was rygorem,
Bo iuż nie rozgi lecz co maią puſzczę
Beſtyi dzikich, te na was przepuſzczę.
Będzie żarł ludzi, y bydło zwierz ſrogi,
Wſi ſpuſtoſzeią y zarosną drogi,
Ledwie co żywo uydzie takiey ſtrawy,
A gdy y wreſzcie nie będzie poprawy
Ze ſię nie domnie, lecz fałſzywych Bogow
Uciekać będą, przytrę ja im rogow,
Natęże kary więkſzey ſiedym razy
Obrocę oſtrzem na nich przeſzłe plazy,
Nie głupie zwierze, ale ludzkie ſiły
Oburzę na nich by z niemi walczyły.
Mieczem woiennym y oſtrzeyſzą bronią
Od ktorey ieſli muremſię zaſłonią.
Przepuſzczę głod, mor, na miaſta, fortece.
Y niedoſtatek wielki tak dalece,
Ze dzieſięć niewiaſt na iedno pieczywo
Składaćſię będą, ratuiąc co żywo
Głodne drużyny ſwym chlebem pod wagą,
Y tak nie ſyte. Ieſli y tą plagą
Wzgardzą, natężę morowey zarazy
Y głod niż pierwey więkſzy ſiedym razy,
Bo nawet własne muſicie ieść dziatki,
Siebie w nich daiąc na kuchnią na jatki,
Pozrzećſię muſiſz krwawa ſamojedzi.
Zaden z miaſt waſzych wierzchſię nie doſiedzi,
Walićſię będą gmachy na przemiany,
Pokruſzę mury, koloſſy, bałwany,
Y w tych ruinach was żywo zagrzebię
Mierząc ſię, trupy y mſzcząc wzgardy ſiebię.
Wspaniałe miaſta obrocę w puſtynie,
A niedobitkom uſzłym dam jaſkinie
Miaſto kościoła y ſwietnego gmachu,
Nie przyimę ofiar ich ani zapachu
Zpuſtoſzę im kray, tak aż ſię za dziwi
Lud dziki, y ich naſtępcy leniwi.
Dopieroż ziemia ich ſwiątkować będzie,
W iakim więc nigdy niebyła obrzędzie
U ſwych wygnańcow, nie tkną iey oracze,
A na wyciekłe dam poſtrach tułacze
Miedzy narody, że y liscia z drzewa
Suchego ſzumu, ktory wiatr powiewa,
Każdy z nich tak ſię zlęknie y uciecze,
Iakby go płytkie doganiały miecze.
Uciekać będą bez żadney pogoni,
Iakby przed woyną, a nikt nieobroni.
Ieden na drugim padnie w owym ſtrachu,
A śmiertelnego nie uydzie zamachu.
Z kimſię potkaią, życia ich pozbawi,
Nie przyiacielſka ziemia na proch ſtrawi.
A ieſli ieſzcze y tych niedobitki
Iakie zoſtaną, y ſtek ludu brzydki
Gniiący w ſwoich złościach zaſtarzałych,
Zażyią y ci biedy plag nie małych,
Do tąd, poki ſię nie upamiętaią
Grzechow w pokucie ſwoich nie wyznaią,
Iako przeciwko prawu wyuzdana
Poſtępowała myſl nie obrzezana,
Aż ſię zawſtydzi wyſtępkow ukròci
Do mnie w pokucie, y prożbach nawroci.
W ten-

W ten czas mię wzruſzy ich oſtatnia zguba
Wspomnę Abrama, Izaka, Iakòba
Dawne przymierze, y na ziemię świętą
Od przepuſzczonych nieprzyiacioł wziętą,
Ktòra w zaroſlach teraz odpoczywa
Po świąt gwałceniu, ſzabatow zażywa.
Więc mię za grzechy ſwoie przebłagaią,
Y w ukaraniu litości doznaią
Ze nie do ſzczętu ich karząc wygubię
Ktòrychem wywiodł z Egyptu w mey chlubie.

ROZDZIAŁ XXVII.

Slubow ròżnych y dzieſięcin wypłacenie.

PO wyliczonych w przeſzłey grozie zgubach
Dał przez Moyżeſza Bog prawo o ſlubach:
Kto by ſię Bogu w dań zaſlubił prawi,
Niechże za ſiebie taką cenę ſtawi,
Ieśli dwadzieścia lat minęło człeku,
Aż do ſześćdzieſiąt lat dalſzego wieku
Męſzczyzna kopę, a zaś ſtan niewieści
Sykłow za ſiebie wyliczy trzydzieści.
A od lat piąciu oboiey młodzieży
Aż do dwudzieſtu cena ta należy
Syklow dwadzieścia dać od płci chłopięcey,
Dzieſięć zaś tylko od dziewcząt nie więcey.
Gdy dziecku mieſiąc od narodzin minie
Aż do lat piąciu, pięć ſyklow po ſynie
Trzy dać po cu rce Bogu poſlubioney
Chcąli rodzicy zażyć wykupioney.
Po lat ſześćdzieſiąt od dziada trzebaby
Dwadzieścia ſyklow, a dzieſięć od baby.
Ubogiego zaś ſam kapłan oceni,
Tymſię z nim dzieląc co znaydzie w kieſzeni.
Y w prawie łaſki nie mniey fawor luby,
Bo łatwiey ieſzcze dyspensuie ſluby
Zwierzchn ść Kościelna, oprocz raczy wiela,
Ze ſię doczekał świat odkupiciela.
Iednak gdy łatwo ſlub wypełnić można,
Za niedbywać go to wina niezbożna.
Daley Pan mòwi bydlę mi ſlubione
Ani na lepſze ma być odmienione,
Barziey na gorſze, bo taka odmiana
Obie zamiany zdaię na kapłana.
Nieczyſte bydle kto ſlubi nie ſtraci,
Lecz według taxy kapłańſkiey zapłaci.
Może też przydać, y piątą część ceny,
Chceli wykupić nie dla iakiey peny.
Tak ſlubionego domu, albo roli
Sposob wykupna ieſt na dobrey woli
Według tey taxy, iak ſummaryuſzu
Profit wynoſi do Jubileuſzu.
A grunt ſię tylą ſyktow cenić może
Wielą go korcy zaymie ſiane zboże.
Sykl zaś moneta we dwudzieſtu wzięta
Szelągow, o jak tania ziemia ſwięta.
Z przynależących pierwiaſtkow do Pana
Nie miała nigdy być dań ſlubowana,
Iak nie ze ſwego. Y to było w ſtraży,
Ze co święcone, nie ma być w przedaży,
Aniſię mogło wykupić od Boga,
Patrz w ſwiętokupſtwie jaka cena droga.
Co dzieſięciny iako nieświęcone
Mogły być według taxy wykupione.
Taka zawſzyſtkich żywiołow dań Boza
Z owocow drzewa, z zioł, iarzyn y zboża,
Oprocz zaroſlin y dzikiego zwierza,
Wyſzſtko cokolwiek z pod laſki paſterza
Trzod bydła dozor dzieſiąte wyliczył,
To osobliwym prawem Bòg dziedziczył,
A z tych dzieſięcin znowu dzieſięciny
Swięcone były, y żaden bez winy
Nie mogł wykupić, ni mieniać na inny
Zamian, bo y ten byłby Bogu winny.
Te przykazania Boſkie przez Moyżeſza
Wzięła na puſzczy Izraelſka rzeſza.

W Y K Ł A D

CZWARTEY XIĘGI MOYZESZOWEY NUMERORUM

z Łacinſka nazwaney to jeſt: Xięga liczby, że w niey początku Moyżeſz liczy lud we wſzyſtkich dwunaſtu Pokoleniach w rozd: 1. zgodnych do boiu, w roz..: 3. pierworodnych y Lewitow, w rozd: 33. liczy ſtanowiſka na puſzczy w rozd: 34. ograniczenie ziemi obiecancey y mierniczych Jmiona, w rożd: 35. liczy miaſta Lewitow y rozmiar przedmiesciow z Hebrayſkiego zaś ta Xięga VAIEDABBER od pierwſzych ſlow, iak y inne Xięgi, to ieſt: *y mòwił.* tak nazwana. Zawiera w ſobie dzieie y prawa dane od wtòrego roku zaczętego do czterdzieſtego podroży Jzraelſkiey ku ziemi obiecaney a od roku ſwiata 2514. aż do 2553

ROZDZIAŁ I.

Rachuieſię lud we dwunaſtu Pokoleniach Izraela do boiu zgodnieyſzy z ktorych Lewitowie do noſzenia Swiątnicy naznaczeni.

W wtòrym roku dnia pierwſzego wtòrego mieſiąca,
Iak z niewoli wyſzła Rzeſza odpoczywaiąca
Pod ſynai gòrą w puſzczy, gdy myſli o drodze,
Rzecże Pan Bog Moyżeſzowi: zbierz przednieyſze
Pokoleniow Izraelſkich każdemu osobny (wodze
Naznaczaiąc męſki wybor do woyny ſposobny,
Od dwudzieſtu lat y daley w zdolnieyſzey urodzie,
Reſztę ſtarcow, niewiaſt, dzieci lokuy na odwodzie.
Więc w Rubena pokoleniu wodz ſzyki wymierza
Ze czterdzieſtu ſześć tyſięcy y ſześćſet żołnierza.
Symeona komputuie rodu ieſzcze więcy,
Bo nad trzyſta duſz piędzieſiąt y dziewięć tyſięcy.
Gad plemienia mnieyſze woyſko linii natęża,
Ze czterdzieſtu pięć tyſięcy połſiodmaſta męża.
Z ludy woyſko zda ſię wſzyſtkich być przewyżſzaiące
Nan ſześć ſet głow ſiedymdzieſiąt y cztery tyſiące.
Mnieyſzy komput lubo męſtwem rowny Iſſacharow,
Pięćdzieſiąt cztery ty ące czteryſta huſſarow.
Więkſze trzema tyſiącami pułki z Zabulona,
Tu połowa Izraelſkich ſynow wyliczona,
A w pośrzodku z ſwemi kosci Jòzef corpus trzyma
Na czterdziesci duſz tyſięcy pięćset z Effraima.
Manaſſeſsa dom przyſtawił do boiu gotowych
Trzydziesci y dwa tyſiące dwiescie komputowych.

Dywizyom Jozefowym fukkurs w Beniaminie
Trzydzieści y pięć tyśięcy czteryfta w tym gminie.
Dan zgodnieyfzych dał do broni niżeli do zdzierftwa,
Sześćdziefiąt y dwa tyfiące fiedymset rycerftwa.
Heroiczną rownych cnotą licząc dom Azerow
Na czterdzieści dał tyfięcy pięćset kawalerow.
Neftalego nad czteryfta ftawiąc ochotnika
W pięciudziefiąt trzech tyśięcy dom pole zamyka.
Summa fześć kroć fto tyśięcy iazdy y piechoty
Liczy pięćset y piędziefiąt woyfka nie hołoty.
Dom Lewitow w tym kąpucie nie będzie liczony,
Mowi Pan Bog, bo ufługom moim poswięcony.
Niech przybytku mego zawfze dopilnuie ftraży,
Nofząc, ftawiąc czego fię nikt infzy niech nie waży.
Pod utratą życia, do nich famych namiot święty
Niechay od tąd przynależy ze wfzytkiemi fprzęty,
Oni fami niechay włafną świątyni przewozem,
Otaczaiąc ią fwym w każdey ftacyi obozem.
Woyfka Boże y na puſzczy biedy nie ponoſzą
Nie jak inne co uſi miaſta kościoły puſtoſzą,
Ten gdzie oboz, raiem puſzcza y Niebem ſwiątynia.
A po inſzych woyſkach y z miaſt, y z ſwiątnic puſtynia
Nie tak liczne pospolite ruſzenia, y dzielne,
Ze nie wolne od wyprawy y dobra koscielne.
Niechby rady uważały ten przykład w pokucie,
Ze Lewitow Bog nie kładzie w woyſkowym kompucie.

ROZDZIAŁ II.

Po ktorey ſtronie w obozie każde pokolenie ma ſtawić ſwoie namioty.

DAł ordyn ns Moyżefzowi Pan Bog na obozy,
Ażeby ie dyfiyngwował dla pięknieyfzey fozy,
Przez chorągwie, y proporce, tak idącym rotom
Dane w marfzu iak y w lukach ftoiącym namiotom.
Pierwfze w tropie woyfko Judy, za nim Jffachara,
Trzeci kompur Zabulona, wfzyftkim iedna miara
Na wschod flońca w ftanowifkach, *znać tego dowodem*
Miał być z Judy obiecanym co fię rownie wſchodem. Zach: 6. v. 12.
Druga w marfzu dywizya idzie pierwfzey fladem
Ze trzech domow zbior Rubena Symeona z Gadem
Ktore iako pierworodne w pokoleniach głowy
Czoło brały ftanowiąc fię na kray południowy.
Lewi z Arką, w fzrzodku *niby punkt honoru w swerze*
Czyli kaſa z ktorey drogi żołd ſwoy woyſko bierze
Jozef w trunie w flad za Arką z familią fyna
Effraima Manaffei'a Brata Benjamina
Naznaczone w ftanowifkach maiąc wfzytko troie
Kray zachodni *bo na pogrzeb nieſli ſłońce ſwoie.*
Mniey zacnieyfze pokolenia y ich wybor mocny
W marfzu odwod, a w ftatywach brały kray połnocny.

ROZDZIAŁ III.

Lewitow familia y ich funkcya ſię wylicza. A za pierworodnych z ludu policzeni, liczby pierworodnych głow ludu ledwie nie dochodzą, a reſzta ſię płaci w trybut kapłanom.

TU zaś Pan Bog Moyżefzowi przykazał, ażeby
miał Lewitow do świątnicy wfzelakiey potrzeby.
Na kapłańftwo famych tylko fynow Aarona
Ordynuiąc, innym ta cześć śmiercią zagrożona
Ani tylko Bog Lewitow wziął do ufług zgodnych,
Lecz kapłanom darował ich prawem pierworodnych
Przeto wfzytkich Moyżefzowi komputować każe,
Z dziećmi co fię od miefiąca z męfkiey płci ukaże.
Więc pierwfzego fyna Lewi potomkow Giersona,
Na tyfięcy fiedym pięćset męfka płeć zliczona,
Oprocz niewiaft, z ktoremi gmin cały obrocony
Był na konwoy Arki pańfkiey od zachodniey ftrony
Maiąc w ftraży z kortynami cały namiot święty,
Y z dekami, fznormi kołki, iak miał być rozpięty.
A z wtorego fyna Lewi imieniem Kaata
Tyfiącem y ftem nad pierwfzych w liczbie fuperata,
Na południe miał ten oboz ftać będąc ftrażnikiem
Arki, ftołu y z opponą, ołtarza z świecznikiem.
Z trzeciego zaś fyna Lewi zwanego Merary
Sześćtyfięcy dwieście w komput fzedł młody y ftary,
Stanowiąc fię od połnocy tenże konwoy fzumny,
Miał tablice złote w ftraży, bazy y kolumny.
W prymie Moyżefz z Aaronem ftałna w fchodnie zorze
Nie tak fprzęty iak lud wfzytek maiąc w fwym dozorze.
O przedziwny w ſwym porządku Boſki komuniku
Kto z nas ſwemi racyami doydzie twego ſzyku,
Dosyć że ten ordynował twe piechoty, iazdy,
Co na Niebie nie doscigłym ſzykiem wodzi gwiazdy
Y powietrznych ptaſtw ſzwadrony do cieplic prowadzi
Y pſzczoł, mrowek, ziemi marſzetam gdzie ie osadzi.
Ieszcze kazał Pan Bog zliczyć pierworodne fyny
Ze wfzytkiego Izraela a to z tey przyczyny,
Ze namiaft ich obrał fobie lewitow w zamiane
Iakoż w rowney liczbie obie ftrony zrachowane
Bo dwadzieścia dwa tyfiące męfkiey płci Lewity,
Tyle fynow pierworodnych dał lud pospolity.
Dwuset była fiedmiodziefiąt trzema celuiąca
Synow rzefza, licząc także dziatki od miefiąca.
W tym przydatku popięć fyklow głowa zapłacona,
Summa dana w dań kapłanom do rąk Aarona.
Iuż ſię wyżey namieniło że moneta ſykle
Po dwadzieścia tam ſzelągow taxowano zwykle
Za czym ſyklow pięć ważyło ſzelągow ſto całe
To pogłowne pierworodne ſzło Bogu na chwałę.
Kto by ſię z nas tak wykupił nie wart y ſzeląga,
Ze od Boſkiey doſkonalſzey ſłużby ſię ociąga,
Zwłaſzcza kto ieſt w powołaniu ſwoim nieſtateczny
Gdyż duchowny pierworodny ſtan na żywot wieczny.

ROZDZIAŁ IV

Urząd y obrządki Lewitow według rożności familiy ſwoich.

ZLicz, rzekł Pan Bog Moyżefzowi, Kaatytow ile
Z lat trzydziestu do pięćdziefiąt mężow w famey file
Gdyfię rufza całe woyfko niech ftoią w paracie;
Nieść gotowi Brzemia święte. Ten urząd w Kaacie
Niech Aaron y z fynami w przod wnidzie w świątynie,
A zafłonę zdiąwfzy z kolcow arkę w nię uwinie,
Afkorzaną kryiąc deką po wierzchu zaciągi
Z błękitnego fukna wdzieie, y zasunie drągi.
Podobnymże niech opatrzy na drogę expensem,
Uwijaiąc w płafzcz błękitny złoty ftoł z kredensem
Niech y chleby na nim leżą, na wfzyftko z purpury
Da pokrycie, zasuwadła, y po wierzchu fkory,
Tym fposobem z fiedmiorogim poftąpi lichtarzem,
Nieinaczey y ze złotym kadzenia ołtarzem.
A naczynia wfzytkie w iedno zawijanie zmieści,
Przydawfzy im do nofzenia zgodne rękojeści.
Miedziany zaś ołtarz wprzody oczyści z popiołu,
Toż ze wfzytkim fwym narzędziem złożony pospołu,
Pod fkorzaną deką miał mieć czerwony pokrowiec
Na znak krwawych ofiar z bydła baranow y owiec.
A że y ſtoł złoty z chlebem pokryła purpura,
Znać że ſtołu ciała y krwie pańſkiey ta figura.
Innych ofiar y czci Boſkiey naczynia uwite
Błękitnemi opponami iak niebem okryte.
Taka mowi daley Pan Bog gdy gotowość będzie,

Niech przyſtąpią Kaatyci trwaiąc w ſwym urzędzie.
A oprocz nich ktoby iakie z tych ſwięte naczynie
Zprofanował choć dotknie niem, niechay ſmiercią ginie
Nawet ani patrzyć inſzym na to uwijanie
Wolno będzie bo ich ſmiercią czeka ukaranie.
Przełożył tey dywizyi Bog Eleazara
Syna Aaronowego mowiąc: niech ſię ſtara
O oliwę do lamp, także oley namaſzczenia,
Y do ofiar czego trzeba, o wonne kadzenia,
Takiż wybor Bog nakazał y z Giersona roty,
Aby nieſli wſzytkie ſwięte kortyny namioty.
Y na wybor Merarytow też koley przypadła
Nieść kolumny, bazy, ſciany, złote zasuwadła.
Obie roty poſledniezſze w rządzie Itamara
Syna Aaronowego, ktory ſię nie para
Z ſtarſzym Bratem, co miał tylko dozor Kaatytow,
Lecz tamtemu ſtraż nadana ſwiętych depozytow.
Nad to wſzyſtkich z domu Lewi wodzow Archirejem
Eleazar wyżey danym ſławny przywileiem.
Przeto nawet ſam Itamar ſzedł podiego ſtrażę,
Tak nam Pan Bog ſtarſzych braci obserwować każe.
Ztąd Moyżeſza ſynow maja też ſzarża. że z brata
Są młodſzego niż Aaron, prawnuki Kaata
Z tego domu y z Giersona, oraz y z Merary
Naliczono tych co mieli nieść ſwięte ciężary
Ośm tyſięcy y ſiedymset pięćdzieſiąt Atlantow,
Podte ziemſkie Nieba w ſamey ſile iak gigantow.

ROZDZIAŁ V.

Nieczyſtych za oboz wyłączenie, pokuta za grzech Zaniedbania, o pierwiaſtkowych ofiarach; y zazdroſney miłosci.

Roſkazał Bog tredowatych, także zmazopłynnych,
A bo co ſię zumarłemi parali y innych
Sprosnych ludzi precz zą oboz wyłączyć zdaleka
Aby ſię kto niezaraził od takiego człeka.
Takci w każdym pomieſzkaniu iako ciała zmazy
Bardziey duſzney powinniśmy unikać zarazy(godzi
Rzekł Bog ktoby zgrzeſzył zwłaſzcza z krzywdą niech za
Lecz wprzod wyzna na ſię winę toż krzywdę nadgrodzi
Nagradzaiąc w owey krzywdzie wſzytkie nie wygody,
Nad to przyda piątą cząſtkę oddaney nadgrody,
Ieſli nie ma komu oddać, niech ſię ſtawi Panu
Do przybytku, y co winien niech odda kapłanu.
Prawe dosyć uczynienia dał Bog modeluſze,
Niemaſz tego komuś winien, day za iego duſzę
A w wyznaniu na ſię winy ieſt przykład ſpowiedzi
Ktorą ganią wiary naſzey niebaczni ſąſiedzi.
Chociaz u nich ieſt powſzechna ſpowiedź, ależ przecie
Drwicie moi doktorowie, gdy chorob nie wiecie,
Ani ſędzia do powſzechnych ſkarg zażywa ſądu,
Ani kapłan ſmiał oczysciać nie widząc wprzod trądu.
Wiedział by kto, co na mieyscu Apoſtolſkim ſiedzi
Co zatrzymać, co rozwiązać, nie ſłyſząc ſpowiedzi.
A że nie dość naſzych pokut bez Chryſtusa Pana,
Dawał zbrodzien oprocz nagrod na ołtarz Barana
Procz ſpowiedzi był też inny xiężÿ dochod godny,
Gdy ſzedł wſzyſtek na kapłanow plon, płod pierwo-
Wyda Pan Bog y na owych zelotypow prawo, *(rodny*
Co ſię żonom podeyrzanym ſtawią nazbyt żwawo
Zeby naprzod przed kapłany przywieść tę osobę,
Y uczynić iey niepewney winy taką probę:
Ieſli przeciw mężu ſwemu cnoty nie odmienney,
Niech dzieſiątą cząſtkę miary da mąki ięczmienney
Bez oleiu, bez kadzidła, a głowa odkryta,
Ktorą kapłan z czaſzą wody ſwiętey tak przywita:
Ieſliś oprocz męża ſwego miała z innym ſprawę,
Miey przekleſtwo przy tey gorzkiey wodzie za potrawę.
W tym ſię ſchyli weźmie garscią prochu z pawimentu,
Z kłoci w wodzie mowiąc do niey: na: wypij do ſzczętu.
Iak ta woda ciebie ſwoią gorzkoscią napoi,
Tak zaraza twe wnętrzności niechay żywo zgnoi,
Y tym gnoiem miaſto płodu ſwego bądź nabrzękła,
Poty bolem natężona aż byś ſię rozpękła,
Z głośną winy twey nieſławą powſzyſkie granice.
Bo tak karze ſprawiedliwy Bog cudzołożnice.
Zatym kapłan na pisawſzy to przeklenſtwo zmyie
A niewiescie poda wypić z wodą te pomyie.
Mąkę weźmie y podnieſie wzwyż na znak ofiary
Garść ſpaliwſzy na ołtarżu tak pogodzi ſwary,
Ieſli winna oſkarżona tak ſię wſzytko ſtanie,
Ieſli czyſta, to ią wſławi płodu wychowanie!
Po ſigurach o ſpowiedzi prawie tu przypadło
Poświęconey wody naſzey w tey wodzie zwierciadło
Y ta małowinne zmazy w gorzkim żalu gładzi
Na grzech cięższy nie pomoże y owſzem zawadzi
Iako ſwiętych Sakramentow truć duſzy nie godne,
Swiętokradzkie używanie, tak te proby wodne.
Niech by wodą tą zawisna miłość wzrok przemyła
Płacząc tego że gorzkoscią kogo napoiła,
Niechby teyże wody wzięła gęba wyuzdana
Naprzeklęſtwa, wiedząc że kląć ſunkcya kapłana.

RZDZIAŁ VI.

Nazareyczykow abo poſlubionych Bogu ludzi poświęcenie, ſłowa także błogoſławieńſtwa kapłańſkiego.

Rzekł Pan kto mi z Izraela mąż czy białogłowa
Poświęci ſię na czas iaki niech to prawo chowa:
Wina nie pić y cokolwiek z liquorow upaia
Nawet octu, ſoku z iagod winnych niech ſię kaia
Iagod ſwieżych ani ſuchych winnych niech nie iedzą
Brzytwa na ich nie poſtanie głowie: bo niech wiedzą
Ze ſą ſwięci, a nie ſwieccy golcy, niech nie wchodzą
Gdzie trup nawet oyca matki. pogrzeby im ſzkodzą.
A ieſliby przy nich nagle kto umarł, za owę
Zmazę ſwiętych niech ogoli Nazareuſz głowę.
Toż drugi raz czyniąc w tydzień, osmego dnia parę
Synogarlic, czy gołębiąt, niech da na ofiarę.
Z ktorych kapłan iedno za grzech, a drugie obroci
Na całopalenie, czym ta ſwiętość ſię przywroci.
Przyda ieſzcze y baranka za grzech w tey ofierze,
Choć ta zmaza co do wiary za grzech ſię nie bierze,
Gdy czas wyidzie, na iaki ſię kto Bogu poswięci
Z ofiarami ſtanie na znak wypełnionych chęci,
Niech zań kapłan ofiaruie baranka roczniaka
Całopaląc, ma bydź za grzech y owieczka taka,
Y baranka na ofiarę ſpokoyną potrzeba,
Y oleiem ſkropionego koſz przasnego chleba,
Z placuſzkami takowemiż, co wſzytko kapłanu
Odda do rąk ażeby zań ofiarował Panu.
Więc mu kapłan przed ſwiątnicą czuprynę oſtrzyże,
A te włosy niech ſpokoynych ofiar płomień zliże.
Z tych że ofiar zgotowaną niech mu da łopatkę,
Y chleb ieden z koſza tak że placek czy ołatkę.
Potrzymawſzy znowu kapłan od niego odbierze,
Y podnieſie w gorę wſzyſtko Bogu ku ofierze.
Co ſpożywſzy wezmie ſobie ołtarzowe ſpadki,
Zmięsa, chleba, należące do ſiebie oſtatki.
Potym wolny Nazareuſz od ſwoiego prawa,
Może ieść, pić czego broni wzwyż dana uſtawa,
Zakaz, wina, octu, ſłużyć trzezwo y wesoło
Pragnie, lubiąc czyſty rozum. nie ſkwaſzone czoło.
A owocowe wſzelkich z winnic iedzenia zwyczaiu
Broniąc, uczy pierwotney niewinności w raiu.

Przetoż trupow przytomnieyſzych unikać im każe
Ze iak ſmierci grzech przyczyna y razi y maże.
A ieſlibyſię ta zmaza komu z nich trafiła
To ią nie raz tłumaczona ofiara zgładziła
Z ptaſtw ięczących wzor pokuty zmiąs placków danina
Sakramentu znak co mieni zbrodnia w placentyna.
Tu na reſzcie memoryał tych ſłow Bog zoſtawił
Ktoremiby kapłan ludu ſwemu błogoſławił:
Niech ci Pan Bog błogoſławi, y niech ſtrzeże ciebie
Niech ci ſwoią twarz ukaże, a naypewniey w Niebie
Niech nad tobą zmiłuieſię y ſkłonić ſwe oczy,
Niech da miły pokoy y w nim z ſobą cię iednoczy.

ROZDZIAŁ VII.

Ofiary Xiążąt Izraelſkich przy poswięceniu przybytku Pańſkiego.

STało ſię w dzień poswięcenia Pańſkiego przybytku
Zgromadzenie w dań rożnego na wybor dobytku,
Wodz każdego pokolenia dał dzielnego wołu,
A wſzyscy ſześć karawanow, na każdy pospołu
Po dwu wodzow ſię ſkładało; za tym Pan Bog każe
Aby rozdać na Lewitow tę wołowe maże
Zaraz Moyżeſz Giersonitom dwa te wozy kryte
Dał podnamiot y kortyny, azaś Meraryte
Cztery wzięli te Rydwany pod złote tablice
Poſtumenta y kolumny na całą ſwiątnicę.
Nie ſłuzyły Kaatytom ni wozy, ni kary,
Bo rękoma ſwemi mieli nieść ſwiętſze ciężary
Arkę, lichtar, kredens, ołtarz złoty, y miedziany,
Każdy deką z tych ſplendorow w podroż przyodziany
Lecz wprzod było poswięcenie tey Boſkiey ſwiątnicy
Przez dwanaście dni na ktore wſzyscy pułkownicy
Od dwunaſtu pokoleniow znoſili ofiary
Przez tyleż dni po iednemu rowne wſzytkich dary.
Pierwſzego dnia wodz Naaſſon z pokolenia Iudy
Na ofiarę Panu Bogu dał prezent niechudy
Dwa naczynia dwuset ſyklow ſrebra odważone
Pełne mąki, a po wierzchu oliwą ſkropione,
Dzieſięć ſyklow wagi złota mozdzierzyk kadzidła.
Procz tych złotych, ſrebrnych darow, nie mało i bydła
Wołu, iagnie y barana na całopalenie,
A iednego przytym kozła na grzechow zgładzenie.
Na ſpokoyne zaś ofiary przywiodł przed kapłanow,
Parę wołow, po pięć kozłow, iagniąt, y baranow.
Toż nazaiutrz Natanael z domu Iſſachara
Ofiarował, rowna codzień od innych ofiara
Dana wodzow w koley, takim iak w marſzu porządkiem,
Przez dwanascie dni wzwyż danym ſpełniona obrząd-
Po ſkończonym poswięceniu Pańſkiego przybytku, (kiem
Wſzedł weń Moyżeſz o poradę y nie bez pożytku
Łaſki Bożey, bo wyraźną ſłyſzał Boſką mowę
Z wyrocznicy, kędy twarzy są Cherubinowe.
Kogoż taka poufałość z Bogiem nie przynęci
Niech że mu w przod za przybytek ſerce ſwe poswięci
Ofiaruiąc iaka będzie z dobr innych przynęta
Niech mu chęci na ofiarę iak żywe bydlęta
Bije, traci bez litosci, iak krwawy morderca,
Dopieroż niech ſłucha Boga co mowi do ſerca.
Nie czekaiąc przytomności iasnieyſzego znaku,
Iak ſię Bog w tych pokoleniow ziawił zodyaku.

ROZDZIAŁ VIII.

O ſwieczniku y poswięceniu Lewitow.

MOwił Pan Bog do Moyżeſza z ſwego wyroczniku,
Informuiąc Aarona o złotym ſwieczniku,
Iak go ſtawić miał w ſwiątnicy Pańſkiey przed zaſłonę
Zaſtępuiąc w złotym cieniu południową ſtronę.
Ieſzcze rzekł Pan do Moyżeſza: wybierz ſynow Lewi
Kropiąc wodą oczyſzczenia niech ſię wybor krzewi.
Z golenie im wſzytkich włosow nakaż iak plewidło
Starych myſli y ſzat zmycie, chęć ſtanie za mydło.
Niech y parę wołow dadzą y mąkę z oliwą,
Y tak ſtaną przed ſwiątnicą z wolą ſłużby chciwą,
A lud wſzytek na nich ręce ſciągnie, iak na zgodne
Do mych uſług za ſyny ie daiąc pierworodne,
A oni zaś nad ofiarą ſciągną ſwoie ręce,
Skazuiąc tych figur ſkutek w Chryſtusowey męce:
Przy mſzy ſłużba y ofiara w iednym iarzmie prawa
Iak tych para wołow z chlebem za wſzytkich obſtawa
Ieden za grzech drugi na cześć Bogu ſpalon cały
Po tym wſzytkie pokolenia rząd lewitom zdały,
Za kapłanow wybieraiąc na Boſką pańſzczyznę
Od dwudzieſtu lat y piąciu zdolnego męſzczyznę
Do ſwiątnicy wſzelkich uſług poki byli zdolni,
Ktorym wyſzło łat pięćdzieſiąt iuż od tych prac wolni.
Służyć mieli Braci także w koscielnym honorze.
Kto ieſt ſtarſzym ma być ſługą ſług Bożych w pokorze.

ROZDZIAŁ IX

O ſwięceniu Paschy od czyſtych y nie czyſtych ludzi, wyprowadzenie ludu z mieysca przez obłok uprzedzaiący

NA drugi rok od niewoli na ſynai puſzczy
Wielkonocną uroczyſtość nakazał Pan tłuſzczy
Czternaſtego dnia xiężyca pierwſzego mieſiąca
Trafiła ſię od niektorych ſkarga zachodząca
Ktorzy byli iaką winą zmazani na duſzy
A nie ſmieiąc ſwięcić Paſchy gdy ich ſzkrupuł ruſzy
Poſli proſto do Moyżeſza toż wyznaiąc na ſię,
Ze podobno nie są godni ſwiętować w tym czaſie
Taiemnego przewinienia, Moyżeſz z tym do Pana
Poſzedł pytać przed błagalnią odpowiedź mu dana:
Niechay żaden z Izraela choćby był na duſzy
Y zmazany grzechem tego prawa nie naruſzy;
Nawet niechay ſwięci Paschę, baranka zażywa,
Y ten ktory miedzy wami przechodniem przebywa.
Nie cierpi tey w duſzach zmazy grzechowey, y rany
Naſz Baranek wielkonocny bo niepokalany.
Od tego dnia ktorego był ſtanął namiot Boży
Dnieje obłok w nim bywało, y nań ſię ułoży,
Skoro ieno doczekał ſię codziennego zmroku,
Zywy płomień zapalał ſię w owego obłoku,
Y tak mile rozweselał, ſwiecił a nie palił,
Ze lud boży w nim przytomność Pana Boga chwalił,
Iakże znowu noc mijała przy rożowym zorzu
Gaſła owa ſwietna łuna iak w czerwonym morzu,
A na tychmiaſt obłok niby ſkaliſta rupeſſa
Bielał, oraz do upałow ſłońca iak umbella.
Gdy zaś z mieysca uſtępuiąc ſłupem ſię podnoſił,
W pospolite im ruſzenie grzmotem marſz ogłoſił.
Na wyraźny rozkaz Boży woyſko ſię ruſzało,
A gdzie ſtanął ow przewodnik, tam odpoczywało.

ROZDZIAŁ X.

Używanie trąb y tablic ſrebrnych nakazawſzy Bog ruſza oboz z pod gory Synai roku ſwiata około 1514. Moyżeſz ſzwagrowego ſyna z ſobą proſi Hobaba, y co mowi gdy obłok ſię podnoſi albo oſiada.

RZekł Pan za tym do Moyżeſza przez ſwę wyrocznicę
Aby odlał z przedniey proby ſrebra dwie tablice
Ktorych dzwiękiem mnoſtwo luda żeby mogło ſwoie
Regulować z mieysc ruſzenie iak pſzczoł wielkie roie.
Y trąb kazał w tym obozie używać nie darmo
Ktorych takie Hetmanowi, przepisał alarmo
Mowiąc ieſli raz zatrąbią a z przeciągiem prawi

Niech ſię wſzytek lud z obozu przed ſwiątnicę ſtawi.
Ajezeli raz uſłyſzą nje długie trąbienie
Niech do ciebie wyſle wodza kazde pokolenie.
Dłużſze larum z przerywaniem ſłyſząc iak na trwogę.
Niechay wſchodnia część obozu zabiera ſię w drogę.
A na drugie takie haſło południowe roty
Niech ſtawaią wraz do tropu zwijaiąc namioty.
Y tak całe woyſko wyżey przepiſanym ſzykiem
Poydzie na głos ſrebrnych tablic y za trąb okrzykiem
Samych tylko Aarona ſynow na to znaczę
Aby byli w woyſku ludu mego za trębacze,
Czy to zwykłe otrębuiąc zgraie w ciągłym ſtroiu,
Czyli tonem przerywanym wyprawę do boiu.
A gdy w pole trzeba wyniść na nieprzyiaciela,
Przypomnią wam trąby, żem ia za obroniciela.
Taz do ofiar w ſwięto ma być gra applauduiąca,
Takie w pierwſzym dniu xiężycza każdego mieſiąca,
Y przy ucztach wolny tryumf ten, lecz nie mniey ſkromny
Na pamiątkę zem Ia Pan Bog wáſz wſzędzie przytomny
Wytrąbiłby teraz takie bieſiady, luſztyki,
Co to w kufle trąbią, ſurmią ſwywolne muzyki, (cze
Nawet w ſwetaco przednieyſze, chociaz zgiełda ſka-
Przed Kosciołem, milczą Xięża jakby nie trębacze
Woli Bożey, ani takich ruguią obozow
Kiermaſzowych, chocby zażyc od dzwonnic powrozow
Abo miaſto ſrebrnych tablic dzwoniąc na gwałt ſwięta,
Precz z żydami! kto na chwałę Bożą nie pamięta,
A lud Boży w woiuiącym y teraz koſciele
Ma y trąby, ma organy, y całe kapele
Ktora w ſwięta ſolennieyſze kiedy uczta droga
Na ołtarzu przytomnego ogłaſza nam Boga,
Animuiąc na duſznego nas nieprzyiaciela
W drodze życia obietnicą Nieba rozweſela.
Przemieſzkawſzy przy Synai gorze bliſko roku
Ruſzył ſię lud Boży na znak ſwoiego obłoku,
Ktory ſłupem podnioſzy ſię iako dzielny taran
Uprzedzaiąc torował im trakt na puſzczą Faran.
Widzieć było iak porządnym ruſzały ſię ſzykiem
Partyami pokolenia ſzły nie kommunikiem.
Czoło woyſka wyprowadził na podrożne trudy
Nayprzednieyſzy wodz Naaſſon z pokolenia Iudy.
Za nim wtropy Natanael, także co niemiara
Wiodł żołnierſtwa y taborow z domu Iſſachara.
Po nich trzecia kompania w marſzu wywiedziona,
Szła za wodzem Eliabem z rodu Zabulona
Iak te wſzytkie uprzedziły niby pierwſze ſtraże
Naſtąpili Lewitowie wioząc ſwe bagaże
Namiot ſwięty z kortynami wiezli Gierſonici,
A kolumny, bazy, inne ſprzęty Merarici,
Tuż w konwoiu pod kommendą wodza Helizura
Pułk Rubena na chorągwiach rozwita purpura.
Idzie komput Symeona pod Salamiela,
Ordynanſem takąż chlubą oko rozweſela.
Za nim w kroku nie uſtaie pokolenie Gada
W nim Rey wodzi Eleazaf, y tu cna parada.
Idzie corpus poważnieyſze, nioſąc zaſzczyt ſceny
Z rodu Lewi Kaatyci ſwięte magazeny
Arkę Pańſką pod nakryciem ze złotym lichtarzem
Stoł y kredens, także drogi z dwoiakim ołtarzem.
Od tey ſwiętey proceſſyi idzie nie daleko
Iozefowa familia z ſwą lipſanoteką
Elizama wodz hetmanił w woyſku Effraima
A buławę Manaſſytow Gamaliel trzyma,
Tuż chorągwie Beniamitow władzy Abidana
Y poważne znaki ciągną parenteli Dana,
W tymże ciągu nieuſtannym ieſzcze dom Azera
Pod kommendą Fagiela marſzu nie zawiera
Aż dopiero wodz Achira w Neftalego rodzie
Generalny wiedzie komplet woyſka na odwodzie.
Gdy waleta mnieyſza w trąby y dzwięk ſrebrny zagra
Proſi Moyżeſz za kompana drogi ſwego ſzwagra
Hobab ſyna Raguela, aby go prowadził
Iako ſwiadom błędney puſzczy y daley mu radził,
Za nagrodę w tey podroży fatygi podiętey
Obiecuiąc w dziele przednią cząſtkę ziemi ſwiętey.
Ale on ſię mu wymawia y woli w tey ziemi
Być pogrzebion gdzie ſię rodził, niżeli iść z niemi.
Takci nad ray ba y Niebo milſza bywa puſzcza
Ziemſkich fortun temu co ich ſercem nie opuſzcza.
Uſzli za tym trzy dni drogi nim w Faran krainie
W przeznaczonym z gory Synai ſtanęli terminie.
Uprzedzała arka Pańſka *to ieſt dla wyroku*
Ktory woyſko regulował Rey wodząc w obłoku,
A gdy w drogę podnoſzona była ſkrzynia owa
Mawiał Moyżeſz iak do tronu Bożego te ſłowa:
Powſtań Panie a roſpędzay nieprzyiacioł moich,
Niech uciekną co nie lubią ſwiętych oczu twoich.
Powſtań Panie a rozproſz tych co cię nie nawidzą
Niech pierzchaią od twych oczu ktoremi ſię hydzą.
Gdy zaś arkę lokowano wykrzykał z weſela:
Powroć Panie do poſrzodku ſynow Izraela.

ROZDZIAŁ XI.

Szemranie o mięſo Bog naſyca, y morem karze, na prośby Moyżeſza uymuie mu Bog Ducha, a ſiedymdzieſiąt prorokow obdarza nim do pomocy iego.

W puſzczy Faran miedzy ludem ſtałoſię ſzemranie
Na ſamego Pana Boga aż wybuchnął na nie
Ogień Pańſki znać z ołtarza w zapalczywey grozie,
Y oſtatnią lukę woyſka wypalił w obozie,
Ogarniony lud płomieniem woła na Moyżeſza,
O ratunek, ten z modlitwą do Arki poſpieſza.
W tym przenikać ogień począł wſkroś ziemi pomału,
Aż y zniknął, lud dopiero odetchnął z opału,
Y nazwane od tąd mieyſce owo: zapalenie,
Przecież mało oswieciły ich takie płomienie.
Znowu ſlepa hardość maiąc więkſzy wzgląd na dawną
Truć niewoli niż na Boſką prowizyą iawną
Warzy w myſli czoſnek, pory, ſzczypior y cybule
Z tym mięſiwem, ktore żarł głod w Egypſkim ſtambule
Czym y teraż ſmierdzi rodzay reſzty ich przeklętey
Za nic manna z Nieba, rayſki odor ziemie ſwiętey.
Nudzą w puſzczy choć obſitey iak w Raiu podroży,
Nichrząſcz co ma roſkoſz w gnoiu ſiedząc ſmierć na
Tak ſię truli ſłodką roſą w ktorey nie uſtanna (roży
Co poranek te dyſguſta cukrowała manna,
W krupach drobnych iak kolęder ſypała ſię z Nieba,
A tak twarda że w moździerzach tłuc ią było trzeba
Aż na mąkę, kolor biały, lecz ſmakiem przedziwnym
Placki z niey iak migdałowe zmaſzczeniem oliwnym.
Tu figura ſmak y kolor ieſt w tym traktamencie
Znak Chryſtuſa namaſzczeńca wnaſzym ſakramencie.
Kto pożywa dziwnego ſię ſmaku w nim dobierze
Ruminuiąc go uwagą barziey nad moździerze.
Co zaś mięſnym appetytem widomie procz wiary
Oń ſię gryzą iak mruczące te leſne poczwary:
Nie maſz ciała y krwie, wyią prawie wilcze gęby,
Uwłaczaiąc ſłowom Boſkim wziąwſzy ie na zęby:
To ieſt ciało y krew moia mowi Pan wyraźnie Mat. 26. v. 26.
Chleb trzymaiąc pożywayże go nie mrucz obraznie.
Zkąd by ſię tu na tey puſzczy ciało pańſkie wzięło,
O puſciwſzy nas na ziemi? Wſzak to Boſkie dzieło
Tak cudownie nam rozmnożyć może ciało ſwoie

Iak pięciorgiem chleba dzielił w puſzczy ludu roie.
Nad to żeby wierząc że ieſt ciało, a nie widzieć Mat. 14. v. 19.
Ani ſię nim w pożywaniu naturalnie hydzić,
Pokrywa ie znakiem zwykłych poſiłkow w tey czesci
Gdzie tylko znak chleba, wina, a bez pierwſzey tresci.
Więcey Pan Bog dla zbawienia ludzi czynić może,
Niż czartowſkie omamienia wątpić chowày Boże,
Większa ieſt moc u kapłana, niż u czarownika,
Bo dla wſzytkich rozkazana tey czesci praktyka,
Pomrukiwa ſłowa Pańſkie ſtary kacerz z kątka
Ze tu ciała y krwie Pańſkiey ieſt tylko pkmiątka, Luc. 22. v. 19.
Wſzakci y te ſłowa muſzą tak być tłumaczone:
Pamiętaycie że tu ciało moie utaione.
Ieſzcze y w tym pospolity rozruch ſzemrze z cicha:
A czemuż nam nie daiecie kapłani kielicha?
Bo kapłanom tylko dany kielich w wieczerniku,
Ofiar Melchisedechowych, nie tykay laiku. (ſzą,
Zgiełk y na to: wſzyſtkim każe pić krew z Boſtwem, z du-
Toż pod znakiem wina wſzytko wierni wyznać muſzą.
Nie w kielichu dane ludziom te zbawienne leki:
Kto pożywa tego chleba żyć będzie na wieki. Ioan. 6. v. 59.
Chyba że kto z przywileiu, kapłan dla ofiary
W ſakramencie przez oboi znak dopełnia miary
Ale wſzytkim do zbawienia więcey nie potrzeba
Iak lekarſtwa na truć rayſką pod znakami chleba,
Ktòre y ta manna w puſzczy nam figurowała.
Ani ſtarey herezyi ukontentowała.
Grzmi poleſie ich ſzemranie iak niedźwiedzie mruczą
Iak pſi brzeſzą, wilcy wyią, ſępy, ſowy huczą
Bluźniąc, łaiąc, narzekaiąc, mięsa chciwe głosy
Aż powſtaią Moyżeſzowi nie rogi lecz włosy,
Wyrzeka ſię ich przed Bogiem iak rodząca płodu.
Niemogąc tak zębatego ich naſycić głodu. (cow
Rzekł mu Pan Bog: wybierz z ludu ſiedymdzieſiąt ſtar-
Z ktòrych byś miał pomoc w dalſzy czas na tych po-
Y ludowi zaiadłemu obiecuy o demnie, (twarcow,
Zem ich głosow uprzykrzonych ſłuchał nie daremnie,
Dam im mięsa nie nadzień, dwa, pięć y to czas mały,
Ani dzieſięć, ni dwadzieſcia, lecz przez mieſiąc cały.
Ten ſię dziwi co za furaz tyle miąs nawiezie,
Pan potwierdza że im mięso przez nozdrze polezie,
Aż ich wsciekłe żądze takim obrzydzeniem zrażę,
W czym y twoich rządow ulżę, czyń tylko coć każę,
Zebrał Moyżeſz ſiedymdzieſiąt ſtarcow przed ſwiątnice,
Upewniaiąc że pocieſzy Bog ludu teſknice
Alić ſenat ow zawionie z nienacka Duch ſwięty,
Iakby z pierſi Moyżeſzowych był nie co uięty,
Zaczną wſzyscy wieſzczym duchem mòwić iak prorocy,
Własnie zgodni Moyżeſzowi w rządach do pomocy,
Mòwiąc co ſię o tym w Boſkich znayduie wyrokach,
W tym znać daią o dwu ieſzcze w obozie prorokach,
Y ci z temi ſiedmiądzieſiąt byli naznaczeni,
Choć nie przyſzli iednak duchem Boſkim napełnieni.
Własnie iako udzielaiąc Pan na Apoſtoły Ioan: 20. v. 22.
Władzy ſwoiey gdy nawiedził ſiedzących wespoły,
A tchnął na nich każąc Ducha ſwiętego brać władzą,
Ze komu chcą zatrzymuią grzechy, albo zgładzą.
Tomaſz lubo nieprzytomny iednak, uczeſtnikiem
Teyże władzy był Duchowney z tym hèroglifikiem,
Ktòry duchem Apoſtołow, liczbą uczniow Pańſkich (ſkich
Siedymdzieſiąt dwu wyraża w tych ſługach Hetmań-
Rzecze Iozwe do Moyżeſza: z tłum ich niech nie ſmieią
Wieſzczyć bo w nich ordynanse twoie z powſzednieią
Moyżeſz na to: choćby wſzyſtkich to natchnienie Boże
Napełniło nie ſzkodzi mi to, owſzem pomoże.
Ledwo co ſię do obozu wròciła ſtarſzyna,
Alić nagle wiatr z namiotu Pańſkiego ſię wſzczyna
Y wypadſzy po nad morzu nie dalſzym iak w mili,
Napędzi ptaſtw delikatnych mnoſtwo w iedney chwili,
Leci obłok przepioreczek y oboz oblęże,
Kto ſię tylko z nich nieleni y ręką doſięże,
Bo nie wyżey nad dwa łokcie latały od ziemi,
Y tak woyſko przez cały dzień bawiło ſię niemi,
Łowiąc duszą, pieką, iedzą, a dla wszytkich ſtaie,
Mało by ich dzieſięć korcy było na tę zgraię,
Ani na ząb na każdego, a tu przecie zbywa. (ſliwa.
Patrz iak w zbytku tym ſkarana chciwość nieſzczę-
Znać nie iedli ale żarli, y dawcy nie znali,
Miaſto dzięków iak psy głodne iedli y ſzemrali:
Trzeba częsciey gryść Moyżeſza y ſamego Boga,
Ieſli chcemy żeby była pożywnieyſza droga.
Czego ſłowy zębatemi na nich nie wyswarzem, (rzem
Tego widziem w tym wygnaniu niespieczem, ni zwa-
Chcieli cały narod odbyć ſamą tylko kaſzą,
Wiatrem tchnącą, niechżeno ią y mięsem okraſzą.
Ziedzmy wſzytko, obaczemy czy daley wyſtarczą
Takie woyſka ſuſtentować. Gdy iedzą y warczą,
Ieſzcze mięso tkwiało w zębach alić iednym razem
Uderzy w nich Pan Bog morem, reſztę pusci płazem.
Tak ſurowym gniewem Bożym nadziana przepiorka,
Ze nie przyſzło po niey zażyś kompukcyi piorka,
Ktòre by ſię ieſzcze w ten czas potrzebnieyſze zdało,
Gdy im mięso barziey w myſli niżli w zębach tkwiało.
Y tak gęby nienapchane ziemią dopełniły
Te, od ktòrych mieysce: *chuci* nazwane *mogiły*
Przelękniony lud po owey pladze w mnieyſzey kwocie
Uſzedł daley, aż ſię opar w miescie Hazerocie.

ROZDZIAŁ XII.

Marya ſioſtra Moyżeſza z Aaronem ſzemrze na tegoż brata zwierzchność, na żonę iego murzynkę madyańſkę y zato trądem ſkarana.

TU Aaron na Moyżeſza ſzemrzeć także pocznie
Y z Maryą ſioſtrą ſwoią łaiąc nieżaocznie:
Nie tylko to Pan Bog z tobą lecz y z nami mawia,
Y nam ſwoie taiemnice w wyrokach obiawia,
Owſzem ia mam bliżſzy akceſs iak kapłan do Pana,
Aniżeli ſwiecki urząd twoy by też Hetmana.
Nie wynoś ſię z twemi ſtarcy nad ſtarſzego brata
Bo cię rowna kozłom potka przy ofiarach ſtrata.
Ia nie będe respektował y na ſwietne rogi
Ieżeli ich nie uchyliſz pod kapłańſkie nogi.
Marya też przymòwi mu *y ia pono zanic*
Bliżſza twego znać honoru z Madyańſkich granie
Obca żona aniż ſioſtra, choć z imienia Pani
Niech że mi iuż ta murzynka więcey nie Hetmani,
Bo iak białey płci ordynans wydam na czerniawę
Niewiem iak ten ożog wesprze Hetmańſką buławę.
Moyżeſz ciżſzym łagodnieyſzym będąc nad wſzech ludzi
Milczy, ale Bog za niego do zemſty ſię wzbudzi,
Y wnet każe wſzytkim troygu ſtanąć u ſwiątyni,
A wezwawſzy Aarona z Maryą obwini:
Izaliż z was iako Moyżeſz był miedzy proroki,
Z ktòrym nie iuż przez zagadki y trudne wyroki
W zachwyceniu albo we snie mowię, lecz na iawie
W klar iak twarz w twarz, a wy iego uwłoczycie ſławie
Gdy z tym gniewem Pan w obłoku uſtępuiąc mija,
Wnet że trądem osypana iak ſniegiem Marya.
Czym Aaron przeſtraſzony brata błaga proſi,
Ten za ſioſtrą ukáraną inſtancyą wnoſi.
Az Pan rzecze: gdyby ociec własny plunął na nię,
Trzeba by iey choć dni ſiedym ponoſić wygnanie,
Niech że tydzień wyłączona z ludem ſię nie para,
Znaiąc że w tym trądzie na niey ieſt oycowſka kara.

Przez

Przez cale dni ſiedym woyſko na tym mieyscu trwało,
Oczyſzczenia y powrotu Maryi czekało.
Magdaleny tu figura nie Bogarodzicy,
Y pokutney duſzy każdey znak w tey taiemnicy.
Widziſz iak tu ſnieżną białość ma trąd za ozdobę,
Uczcij oraz wielkie Imię, a pluń na osobę
Nie imiona zdobią duſze powierzchne kolory,
A ni ſzpeci iey murzyńſka uroda Zefory,
Czarna ale piękna indziey Pańſka desponsatka Cant. 1. v. 4.
W białym trądzie tey godnosci nie ieſt kandydatka.
Plunął na nię Pan Bog widzę y to oprysnienie (nie.
Znaczy wielkie w grzachah ludzkich Boſkie obrzydze-
A procz tego wielka folga oycowſkie karanie,
Tydzień chłoſty nie zabicie na ſmierć za ſzemranie.
Wſzak y ociec zganiwſzy grzech iak tryb uczy proſty,
Zatnie dziecie nie zabije znakiem tu plag kroſty.
Aarona że nie łączy w karze z Izraelem
Bo tym ſędzią, a tey oycem, temu przyiacielem.
Z kim chce iak chce poſtępuie zawſze nie bez cnoty
Rygor, litość. y cierpliwość, są Boſkie przymioty.
Bunt przygubił, zaciął ſtabſze pieć, nie tknął kapłana,
Odpuſtu go ucząc. pochwal rządy tego Pana.

ROZDZIAŁ XIII.

Wysyła Moyżeſz na wzwiady poiednym z pokolenia, ktorzy przynieſli po czterdzieſtu dniach grono winne y inne frukta na znak żyżności ziemi obiecaney, iednak przytym lud do buntu pobudzili

POmknęli ſię z Hazerotu ku puſzczy Faranie,
Tam od Bona Moyżeſzowi dane przykazanie,
Aby wybrał z pokolenia każdego po mężu, (rężu.
Co przednieyſzym w przezorności, barziey niż w o-
Taki Kaleb z rodu Iudy był nato wybrany,
Y Ozee z Efraima Iozwe potym zwany,
Ci z dzieſiącią kolegami ſwemi z Boſkiey rady
Aż do ziemi obiecaney wyſłani na wzwiady,
Zeby poznać iaki tam lud, iakie obyczaie,
Iakie miaſta y fortece, iakie urodzaie?
Poſli tedy w tryb podiazdu albo pierwſzey czaty,
Od Syn puſzczy aż do Rohob miaſta wſkroś Ematy,
Idąc proſto na południe ſtanęli w Hebronie, (nie,
Z tąd na mieyscu ktòre zowią zrzodło w winnym gro-
Dla obfitych winnic, ſadow, tak iż iedno grono
Na ukazkę ledwie we dwu z tamtąd wynieſiono,
Fig pomarańcz, innych fruktow, co ſię przy nich zmiesci
Tam nabrawſzy powrocili aż we dni czterdziesci.
Lud ſię zbiega, Moyżeſz pyta, mowią że wtym kraiu
Poznawaycie z tych owocow obfitość iak w raiu,
Tak y w inſze plony ziemia ieſt obfituiąca,
Trescią wſzelkich dobr iak mi dem y mlekiem płynąca
A procz włosci ma y w murach miaſt y fortec wiele,
Dzielni w ſiłach y odwadze iey obywatele.
Widzieliśmy rod Enaka urodziwy cudnie
Gdzie Amalek zapalczywy leży na południe,
A Hetteuſz, Iebuzeuſz Amorreyczyk dumny,
Gory poſiadł, y na nię ſię wspiął iak na kolumny,
Po nadmorzu w ciągłych kraiach y co nad Iordanem
Miaſt portowych, zamkow, fortec, Chananeyczyk
Tak w towary opływaiąc iak w żywność obfity;(Panem
Wodnym wałem otoczony prawie nie dobyty.
Na te wieści w ſłuchaiącym ludu rozruch wſzczęty
Ze ich krwawy boy odſtraſza od owey przynęty
Co poſtrzegſzy Kaleb mowę zaczętą obraca
Do odwagi, z ktòrą wiele dokazuie praca.
Animuie do attaku na nieprzyiaciela
Upewniaiąc że nad ſiły nie ieſt Izraela.
W tym koledzy nie życzliwi zazdroſzcząc wymowie,
Iaki taki rzuci miedzy gmin po chytrym ſłowie:
Wara ludu iść na zgubę nie ſłuchay Kaleba, (trzeba,
Chce bydź wodzem y was zwodzi wierzyć mu nie
Sam nie dotrze, was zawiedzie na tak wiekie ſiły,
Ktòre chociaſz tylę dzieſięć woyſk by przewalczyły
Tam mieyscami tylko, ziemia rodzi plonow wiele,
Więcey dziczy co pożera ſwe obywatele,
Gadzin beſtyi ſrogich pełna, z ktòremi wſzeteczny
Zwykł ſię parać y rospładzać w monſtra lud tameczny.
Widzieliśmy y Gygantow z rodzaiu Enaka (robaka.
Względem ktòrych zdał ſię człowiek naſz nakſztałt
Dmuchnęły w ul owe ſzepty, grono, pomarańcza
Niezwabi ich iak pſzczoł kwiaty, burzy ſię ſzarańcza.
O przedziwny nie doscigły w ſądach twoich Panie!
Czemuż na ten lud dopuſzczaſz takie nagabanie?
Y my wſzyscy zepsowaney natury nałogu
Drugdy barziey wierzym ludziom niżli Panu Bogu.
A zwłaſzcza tym co pokątnie ſzepczą a nie każą
A w ſwiadectwach żadnych znakow z cudu nie ukażą,
Za nic maiąc y wſzechmocne Boſkie obietnice,
Iakie ſłyſzeć y wtym ludu bluźnierſkie teſknice.

ROZDZIAŁ XIV.

Szemrania ludu Iozwe y Kaleb uſkromić nie może. Moyzeſz błaga Pana Boga ktòry na ſmierć deſtynuie wſzytkich procz Iozwego y Kaleba y młodſzych od dwudzieſtu lat; w boiu przeciw woli Bożey przegraią Izraelici

PRzez całą noc zgiełda w puſzczy bunt y dnia nie czeka
Na ſamego Pana Boga y wodzow narzeka
Z płaczem rykiem życząc ſobie: o żebyśmy byli
Do tąd w pętach y kaydanach Egypſkich pognili,
Albo żadney lesnych beſtyi nie uſzli paſzczęki,
Niż w tym ciągu iak wtorturach iść na dalſze męki,
Iść na ſzturmy miecze, groty y żony y dzieci
Sami ginąc dać w niewolą iak ryby do ſieci.
Ba y wtym co za niewola uganiać ſię chciwo,
Y woiować o tę ziemię co nas pozrze żywo.
Ray w niey nam Bog obiecuie, ale temi wety
Chce nas potruć, komuż teraz wierzyć ach nie ſtety.
Iść że daley na ten ogień iak ptakom na ſidła
Y na ſiebie ludożerne pobudzić ſtraſzydła,
Tuman ci to a nie obłok na mieysce ſodomy
Nas prowadzi, a ogniſte warzy w ſobie gromy,
Y wodz zwodzca co rogatey przeſtrzegaiąc chluby
Do z mowioney z narodami nas prowadzi zguby.
Wyrzeczmy ſię tey poczwary krwawego tyrana,
A obierzmy wiernieyſzego z miedzy ſię Hetmana,
Ktòry by nas do Egyptu na zad odprowadził,
A o zdrowiu y fortunach naſzych lepiey radził.
Padnie na twarz przed tym buntem Moyżeſz z Aaronem
Chcąc przebłagać zaiuſzony tumult tym pokłonem.
Iozwe za nich peroruie rozdzieraiąc ſzaty
Y z Kalebem w wielkim żalu na te desperaty,
Swiadczy o tey ziemi ktòrą widzieli na oczy
Znak podnoſzą z dziwem, co ich taiemnego mroczy,
Ze tak oſlep y na Boga y na urząd miły
Targaiąſię zapomniawſzy doznaney ich ſiły,
Ktòra ſtrawi moc przeciwną y w niwecz zamieni.
A w tym ſię bunt nie cierpliwy porwie do kamieni
Y pierwſzego w nie zamachu ledwie nie wycisnie,
Alić chwała Boza ſwiatłem niezwyczaynym błysnie,
Y głos zagrzmi piorunowy: pokiż tych potwarzy,
Poki gromy zapalczywość moia w ſobie warzy,
A nie zgromi piorunami tak wsciekłey bez miary
Niewdzięcznosci, ktòra cudom mym nie daie wiary.
Ale na co wzruſzać Nieba, niech ſamo powietrze
Zakamiały w ſwym uporze ten lud na proch zetrze,

Uderzę weń plagą moru, dozna moiey ſiły
Gdy ten rokoſz podnieſiony przywalą mogiły.
Ciebie wodzu pozoſtały nad innym przełożę
Lepſzym ludem. Rzecze Moyżeſz: nie day tego Boże,
Aby Egypt uſłyſzawſzy mniemał tak zuchwało,
Ze na ludzi zachowanie ſił twoich nie ſtało,
Luboś nam był tak przytomny twą Boſką osobą (bą.
Ześmy prawie twarz w twarz zawſze rozmawiali z to-
A ieżeli przyznać mamy żeś Bog ſprawiedliwy,
Dla niewinnych iednak wielu nas bądź litosciwy.
Izaliż gniew y na wiernych ſług twoich obrociſz,
Lub wymorzyſz niewiniątka albo oſierociſz.
Sięgaſz prawda zemſtą grzechu w czwartym pokoleniu,
Przepuść iednak miłościwie temu przewinieniu,
Iakoś dotąd nam folgował za ten grzech codzienny.
Tak y daley w miłoſierdziu twym bądź nieodmienny.
Rzekł Pan ſtan ſię według ſłowa twego cny Hetmanie,
A iak żyię tak w tym chwała moia nieuſtanie,
O ktorą ſam tak obſtaieſz, nie wſzyſtkich was zgubię
Ale tylko buntownikow tych ktorych nie lubię,
Ze widzieli cuda moie, przecięż do urazy
Mnie ſzemraniem pobudzaią iuż to dzieſięć razy
Iakby na kontr dekalogu więc że za tę winę
A ni zayrzą, a nietylko w nidą w Paleſtynę,
Y tak niech ſię ſtrzegą ſmierci bo Chananeyczyki
Z Amalecytami bliſko na nich ſtawią wnyki.
Zatym iutro ruſz obozy na porannym zorzu
Aż do pierwſzey puſzczy nazad ku krwawemu morzu,
Poki ſię to nie wypełni na czym ſię uparli
Buntownicy życząc żeby na puſzczy pomarli.
Więc pomrzecie, nikt nie wnidzie w obiecaną ziemię
Od dwudzieſtu lat y ſtarſi tylko waſze plemie,
Procz Iozwego y Kaleba ktory pełny ducha,
Nie waſzego, idzie za mną y lepiey mnie ſłucha.
Ta ſię tylko para moich obietnic domieści
Z niewinnieyſzą młodzią y to aż po lat czterdziesci,
Błąkaiąc ſię po tey puſzczy poki dla tey winy
Aż dogniią rozwleczone trupy ich ſtarſzyny. (*wych*
Rok pokuty za dzień każdy wzwiad czterdzieſtodnio-
Obiecanych kraiow cierpiąc w przyſzłych latach owych
Taką to w przod kosciół ſtary miał qwadragezymę
Lecz y zato ſprawiedliwość Boſka ma eſtymę,
Ze nie większą tym grzeſznikom pokutę naznacza,
Iaką ſobie złorzecili, reſztę im przebacza.
Co dziwnieyſza że y Moyżeſz też karę wypełni
Znać że nie miał uiętego ſobie ducha w pełni,
Od tąd kiedy na ſwoy także urząd w przod narzekał
Y Aaron za ſzemranie kary tey doczekał.
Zgoła wſzyscy winni oprocz Iozwego kaleba
Taki pono y w żyiących brak będzie do nieba.
Po dekrecie w net umiera iak powietrem ſtruty,
Każdy z zbiegow buntownikow, lud w płacz do pokuty
Widząc dzieſięć nagłych trupow, przyſzłego karania
Straſzne znaki w całym woyſku za dzieſięć ſzemrania.
Ledwie w żalu ukojeni doczekali rana
Alić wielu ochotnika przyſzło do Hetmana
Dokładaiąc ſię że idą bliżſze attakować,
Gory ziemi obiecaney y tam ſię lokować,
Niewczas widząc tę ochetę Moyżeſz im przeſtrogę
O tym Boſką przypomina, każe nazad w drogę,
Oni tego nie ſłuchaiąc poſzli w gory owe,
Chananeyczyk y Amalek tam ich zbił na głowę.
Tak też zbytnia y w poſtepkach do nieba odwaga
Ieżeli ieſt przeciw woli ſtarſzych nie pomaga.

ROZDZIAŁ XV.

O ofiarach iakie maią bydź w ziemi obiecaney, kara za wyſtępek niewiadomosci, kamionowanie zbieraiącego drwa w ſzabat, zawiaſki błękitne u czterech kraiow ſukień naznaczone.

TU przy każdey iagniąt, cieląt, y kozłow ofierze,
Każe wina Bog przydawać z mąką w rowney mierze
Bliſko kwarty, z zwykłym plackow oliwą maſzczeniem,
Co ſię nie raz rzekło z ofiar naſzych tłumaczeniem.
A że ieſzcze do baranow kazano we dwoię
A do wołow dać przydatkow tych więcey we troię.
Taki expens do więcey miąs proporcyonalny
U nas zaiął ſam baranek naſz ſakramentalny.
Bo cudownym rozmnożeniem do wſzytkich kosciołow
Wyſtarcza nam za naywięcey baranow y wołow.
Wyſtanie nam tey ofiary ieſzcze y za owe
Wſzytkich płonow y pokarmow dani pierwiaſtkowe.
Wolna iednak y chwalebna z iakiey nowaliyki
Ieſt ofiara, gdy zażyiem mortyfikacyiki.
Z kąd przybywa prawu łaſki większego honoru,
Że nie wkłada z powinnosci nam tego rygoru.
Słodkie jarzmo Chryſtusowe letki ciężar mamy
Wſzelkim trudom ſtarych rządow nim ſię układamy.
Gdy publicznie w pomienionym prawie lud pokawił
Kozła za to na ofiarę y cielątko ſtawił.
A zaś kozę winna była za ten grzech prywata,
Doſkonaley naſz baranek gładzi grzechy ſwiata.
Większy pierwey zwykła rygor mieć natura krewka,
Gdy znalezli człeka ktory w ſzabat zbierał drewka,
Przywiedli go do ſtarſzyny, ci go w więzy dali
A tym czasem Pana Boga co czynić? pytali.
Letka wina brzemie drewek przecięż więzn a za nie
Bog wyraźnie dekretował na kamienowanie.
Pomnijcież to gospodarze, pracowite chłopki, (ſnopki,
Biegąc w ſwięto czy w las po drwa, czy w pole po
Y co inne zakazane dzieła ſprawuiecie
A tym ſamym zbiorem duſzę ſwą kamionuiecie.
Wſzak to prawo uſtawione ieſt na wſzytkie ſtany
Tak na ludzie pracowite iako y na Pany
Tak niewolne w ſwięto ſeymy, ſądy, trybunały,
Iak rzemiosła, gospodarſtwa uſtawać by miały
Ato żeby panowanie naywyżſze na ſwiecie,
W ten czas znali od Adama wſzyscy Bozi kmiecie.
Pytaſz a coż w ſwięto robić? oto Boga chwalić
Y od tego wſzelkie inne przeſzkody oddalić.
Każe na mſzą do kosciola prawo Chrzesciańſkie
Y tam Bogu dać ofiarę przez ręce kapłańſkie,
Na znak tego że on ieſt naſz Bog y Pan dziedniczny,
Nad to ſłuchać iaki roſkaz da Ewangeliczny,
Przez kazanie y nauki ſwoich namieſtnikow
Bo pod grzechem y to prawo ieſt na katholikow,
A kto Boſką tą pańſzczyzną nie uważnie gardzi,
Taki ſobie poſtępuie, iak chłopkowie hardzi,
Co to niechcą iść do dworu chociaſz ich wzywaią,
Robią co ſię im podoba, na grozę niedbaią.
Większa ieſzcze od tey bywa hardość owych Panow,
Co chowaią barziey na to ſwoich kapelanow,
Zeby w ſwięto po ich kątach mieli ſłużbę Bożą,
Y ieſli im tak nie ſłuży ſam Bog, xięży grożą,
A kazania ani w zmianki y po tak zelżywey
Chwale Bożey trawią ſwięta w uczcie nieſzczęſliwey,
Y w zwyczaynym proznowaniu ktore zawſze winą
Ale w ſwięto ſwiętokradztwem; tak dni Boſkie giną,
O żeby tak na modlitwę zebrawſzy ſię ſpołem
Na czytanie xiąg duchownych dom czynić kosciołem,
Prawie domem Chrzesciańſkim domem Bożym ktory
Zdobić mogą piesni ſwięte, iak Anielſkie chory,
O iakby ſię z takich dworow wioſki budowały,

Pomagaiąc

Pomagaiąc Panom swoim w święta Boskiey chwały.
Lecz Panowie barziey po nich postrzegaią w święta
Aby schadzki im karczemne czyniły prowenta.
A iak w sobie tak w poddanych nie czyniąc poprawy,
Nie rożnią się od niewiernych żydowskiey dzierżawy.
Niech tu patrzą iak przestępce uięta starszyna,
Im poddanych za gwałcenie świąt karaś nowina.
Jakże z uymą czci lub zysku Pana chłop co zbroi,
Aż bij zabiy ledwie w turmie tyran go nie zgnoi.
Przez kilka dni chłopkow w tydzień pańszczyzną mor-
A czci Boskiey y iednego dnia nie dopilnuie, (duie,
Owszem same im zostawi święta, nie pogody,
Ktoremi się miałby dzielić dla rowney wygody.
A iak inni czynią wierni dobr Boskich szafarze,
Stawić pod czas nabożeństwa dozorce, włodarze,
Po tym karać przywiedzionych święta gwałtownikow,
Czy to z domu, czyli z lasa z pola robotnikow,
Kto wymowki słuszney nieda niech karę odniesie,
Iako ten co w szabat zbierał drwa mieszkaiąc w lesie.
Mowisz pono że to zbytnie było ukaranie,
Niezbyt na tych buntownikow dalsze ukaranie,
A na tego znać Bog ztamtąd zaciągł sądu człeka,
Gdzie nas cięższa y za leksze winy kara czeka.
Wszakże nas w tym prawo łaski bynaymniey nie trudni
Zwłaszcza kiedy rzekł Pan: gdybyć w padł osieł do stu-
Izalibyś go y w szabat nie wyciągnął z toni Luc. 14. v. 5. *(dni*
Toć nam rownie pilnych robot Bog w święto nie broni.
Wolno z pola zemknąć zboże kiedy widzisz chmurę,
Y na opał w niedostatku zwieść iaką drew furę,
Albo gdzie się ogień zaymie pracować w pożarze
Wolno y na Processyą wystawiać ołtarze.
Iest też w święto pozwolenie y iarmarkow walnych
Dla potrzeby pospolitey ziazdow generalnych.
Wolne w święto y bankiety dla rozweselenia,
Gry, zabawki iako folgi dłuższego modlenia,
Także kunszta wyzwolone oprocz, choway Boże,
Prac służebnych kto się bez nich w święto obeyść może.
Słowem potrzeb nie zamierza dane podobieństwo,
W prawie łaski mnieyszy rygor, większe nabożeństwo
Iakiego w przod niebywało, bo choć oddalali
Ściśley wszytkich prac rozrywki, myślą prożnowali.
Więc y na te dystrakcye dał Bog obowiązki
Każąc nosić u kraiu szat niebieskie zawiąski,
Aby na doł ile razy spoyrzą nie w potrzebie
Ziemskiey myśli zanurzali lecz w Bogu y w niebie.
Iużci teraz zaszargane te stare fontaze
Prosty sznurek wlekący się kolorem ukaże,
O czym siedząc z głowką kretką, żyd na bruku myśli;
Dawno iuż z tey starey mody Chrześcianie wyśli.
Pilniey strzeże nad te więzy serc naszych Duch święty
Blisko ktorych bo godnieysze nosiemy pendenty
Tak obrazki, iak szkaplerze, krzyżyki, ordery,
Rożne stany każdy według nabożney maniery.

ROZDZIAŁ XVI.

Korę Datana, y Abirona ziemia żywo pożera, wdzie-raiących się w kapłański urząd dwiescie pięcdziesiąt zuchwalcow ogień pali, y czternascie tysięcy siedmset z ludu pospolitego szemrzących pożarami gromi

Miasto myśli podniesienia do nieba, do Boga,
Powstał związek na Moyżesza rebellia sroga,
Stanął Kore z domu Lewi z nim herfsztow na dwiescie
Y pięcdziesiąt, łaią urząd mowiąc: czemużescie
Tak wysoko harde głowy podnieśli swe rogi,
Ze się miedzy rodem waszym czynicie za Bogi,
Przeymuiący prawa Boskie, niech ie nam przełoży
Sam Bog, wszakże y my święci, y takiż lud Boży.
Padł wodz na twarz gdy przewodzi nad nim złość tak żwa-
Y powstawszy nie co, rzecze: że do iutra sprawa, (wa,
Niech z kapłanow y z was każdy trzyma kadzielnicę,
Uczyniwszy miedzy sobą nieiaką dzielnicę,
Tam się prawda wnet ukaże przez samo kadzenie,
Czy wam służy iak mowicie rowne poświęcenie.
Y ty Kore nie dość ze cię z całym rodem Lewi
Bog nad innych wybrał sobie, ieszcze go tak gniewi
Bunt wasz, że się wszyscy śmieią kasać na kapłaństwo,
Toćby trzeba na lud wszystek dzielić y Hetmaństwo.
Izaliż Bog darmo każdy przepisał obrządek,
Tylko żeby miedzy wami był lepszy porządek.
Poznaycież ten błąd wasz nazbyt wymowni posłowie,
Iako widzę że to u was wszytko rowno w głowie,
Wodz y woysko, lud y kapłan, a wszak y te maią
Bunty swoich Pryncypałow, ktorzy niech stawaią
Razem z tobą w oczach moich, y przed Aaronem,
Zatym wskaże aby przyszedł Datan z Abironem.
Nim ci przyidą pomyśl sobie miły czytelniku
Ze podobna rebellia w każdym Heretyku,
Bierze impet z Apostoła ktory Chrześciaństwo 1. Petri. 2. v. 9.
Chwali iako narod święty, krolewskie kapłaństwo
Zkąd nie cierpią przełożeństwa nad sobą w kosciele
Namieśniczey Chrystusowey władzy burzyciele,
Rozumieią z tego textu że są wszyscy święci
Y bez braku płci y wieku na kapłaństwo wzięci.
Co przeciwko rozumowi, y każdy to zgani
Y u nich niewszyscy krole, niewszyscy kapłani.
Ani wszyscy święci, iako mowią buntownicy
Iakiemi się w szczegulności nie zwą katholicy.
Swięty (y to) katholicki kościoł mowią w kredzie,
Lecz nikt z życia wszytkich ludzi tego niedowiedzie.
Bo w tym wielki brak czytamy ma krolestwo Boże,
Iak z plewami na klepisku nie przewiane zboże. Luc. 2. v. 17.
Iak ryb niewod rożnych pełen, albo też ta niwa
Co z pszenicą y z kąkolem czekać miała żniwa. Mat. 13. v. 29.
Brak y w samym godowniku, a dopieroż owe 22. v. 12.
Dziesięć panien weszło w gody ledwie przez połowę 25. v. 2.
Tak wybranych miedzy święte w powszechnym kosciele
Rzekł Pan mało, choć przez wiarę wezwanych tak wiele
Swięty Kosciół, lecz dla świętych ustaw, sakramentow,
Mieysc cudownych, przywileiow, innych dokumentow,
Y dla mnieyszey nawet części wiernych doświadczonych,
Przez processa, cnot przykłady, y cuda wsławionych,
Iako dla tych kawalerow co przez dzieła męskie
Plac odbiorą, całe woysko zowie się zwycięskie,
Lecz poswięca barziey kosciół urząd namiesniczy
Ktory u nas po Chrystusie w następcach dziedziczy
Iak Aaron był naywyższy, kapłan w synagodze (wodze
Tak Piotr w swoich namieśnikach wziął naywyższe
Y z kluczami y z pasterstwem z niemylności znakiem Mat. 16.
Ze nie miał być bram piekielnych zwalczony attakiem. v. 19
Tak w Piotrowey wierze, władzy zawsze kosciół święty
A kościoła kto nie słucha niech tobie przeklęty
Iak publikan y poganin będzie y z tym Korem Mat. 18. v. 17.
Y z Datanem Abironem co idą oporem,
Odkazuiąc swey starszynie: nie poydziemy prawi,
Przed twoiego Aarona żaden się nie stawi.
Nie dość zwodzco żeś nas zawiodł z Egypskiey oyczyzny
Co nas mlekiem wychowała, kray y w miody żyzny,
Lepiey niż ta dzika puszcza na ktorey nas tracisz
A korzyscią naszą sobie Hetmański żołd płacisz.
Ba iest za co podziękować y życiem nagrodzić,
Ze nas w ziemię obiecaną poczynasz przywodzić,
Iuż kray w mleku iako widziem opływa y w miedzie
A my darmo szli oporem mrucząc iak niedzwiedzie.
Załuiemy żeśmy dotąd byli tak uparci
Rozumieiąc że w tey puszczy nie znaydziemy barci,

A ty pono wiesz gdzie lepsza może być pasieka
Y ptaszego nawet w gwiazdach dostaniemy mleka.
O nie ludzi tobie wodzić prawy niedzwiedniku,
Jeszcze nam chcesz oczy wybrać zdrayco obłudniku.
Dosyć też już tey niewoli którą haruiemy,
Ni przed ciebie ni za tobą daley nie poydziemy.
Z tym odkazem u Moyżesza stanęli posłowie
A on prawie obumiera w tey otruty mowie
W samym Bogu ukoiony ledwie przenocował,
Wnet nazaiutrz protestantow owych poszykował
Ordynuiąc na kapłaństwo, którego żądali,
Było męża pułtrzeciasta, a wszyscy trzymali
W ręku pełne zapalonych woni kadzielnice,
Aaron też przeciwko nim wyszedł przed świątnicę.
Ustroiony po kapłańsku z swym thurybularzem,
Moyżesz przy nim będąc owey sprawy kommisarzem.
Rozruch wielki po obozie, lud się zewsząd zbiega
Szemraniem swych kadzielnikow na urząd podżega,
W tym z obłoku chwały Boskiey ognie przerazliwe
Wyniknęły, słyszeć z gromem słowa zapalczywe:
Precz Moyżeszu z Aaronem, ustąpcie na stronę,
Bo tę zgraię razem wszystkie przepaścią ochłonę.
Padnie na twarz Wodz z Kapłanem: Boże dawco życia,
Wybierz na cel twych piorunow głowy do zabicia,
A niewinnych wielu nie trać, z ktoremi y siebie
Scielem prosząc nie zagarniy nas w żywym pogrzebie.
Okrzyknie ich Pan z obłoku: wstań Moyżeszu prawi,
Idź co prędzey do obozu niechay się rozstawi
Od Korego y Datana także Abirona,
Zeby żadna ich namiotow nie tykała strona.
Wstanie Moyżesz bieży w oboz czyni w koło lukę,
Wydzielaiąc na stracenie wyznaczoną sztukę,
Grożąc owym herszom zgubą; co gdy oni widzą
Przed namioty swemi stoiąc ieszcze z tego szydzą.
Ledwie co się skończy owo z grozą oddzielenie
Rwie się ziemia koło zbrodniow, wybuchną płomienie,
Krzyk, wrzask; dusi gęsty tuman y niebo okrywa,
Otwieraiąc piekło, cały ow łup wskroś porywa.
Tak bluzniercow zbyt gębatych smrodliwy, a zwłaszcza
Siarki oddech tchnąc piekielna pochłonęła paszcza,
Y namioty z tey się zguby ich nie wywinęły,
Sprzęty, santy, y dostatki razem poginęły,
Ani z owiec, ani z bydła ich nic nie uciekło,
Z całą swoią substancyą żywo poszli w piekło.
O nieszczęsna rebellio co idziesz oporem
Przeciw Bogu iak upadasz złych Aniołow torem!
Dosyć cieszka w każdym grzechu zwłaszcza w takim wi-
Pod którym się Niebo nawet y ziemia ugina. *(na*
Bo y niedziw że nie wspiera, pomocy niedaie
Bog w stworzeniu kiedy grzesznik na Boga powstaie.
Ledwo co się owa przepaść piekielna zawarła,
Alić z drugiey strony plaga rokosz na proch starła,
Ogień pański z *Aarona znać że kadzielnicy*
Tak się w zniecił że zpłonęli iego przeciwnicy
Aż Aaron rzekł do syna: idź Elearzarze
Iak Bog każe z tych popiołow zbierz turybularze
Poświęcone zemstą grzesznych; a na taiemnice
Wiekopomney grozy, każ z nich porobić tablice,
Y przybić ie do ołtarza, *Patrz zkąd świątobliwy (wy*
Wyszczątki z wjczay że w iesz ami w ołtarzach woty-
Ledwo utłumiony bunt w pospolstwie nazaiutrz się wzniecił
Znowu hałas na Moyżesza: kto ci rząd polecił,
Zebyś tracił lud tak marnie, krzykną buntownicy
Giniże y ty razem. Aż wodz umknął do świątnicy
Z Aaronem, a wtym chwała Boska sie rozżarzy
W swym obłoku zagrzmi słowy lud strachem powarzy:
Wara nie stoy tu Moyżeszu, ustąp Aaronie
Bo iak widzisz ten gmin cały gniewem moim spłonie,
Darmo mię tu utrzymuiesz iak ogień powrozem,
Obacz ieno co iuż z twoim dzieie się obozem.
A ten widząc że się oboz zaymuie płomieniem,
Wysle prosząc Aarona aby stał z kadzeniem
Miedzy ludem iescze żywym, y miedzy pożarem,
Y tak onym uśmierzony Pan Bog wonnym darem.
Iednak pożar strawił ludu czternascie tysięcy
Y siedymset, o procz pierwszych, *boy prawie bydlęcy,*
Który sobie sprawiedliwość Boska na ofiarę
Uczyniła, chcąc poskromić lud swoy przez tę karę.

ROZDZIAŁ XVII.

Laski od Xiążąt pokoleniow wziął Moyżesz, z których przy Arce pańskiey Aaronowa tylko rozkwitła y owoc przyniosła schowana w teyże skrzyni przymierza.

RZekł Pan ieszcze Moyżeszowi dla uspokoienia
Dalszych buntow: weź po iedney lasce z pokolenia
Y z napisem imion swoich niech laska złożona
Z domu Lewi ma na sobie imie Aarona
Dopieroż to brzemie złożysz u Arki przymierza,
Która zlasek tych rozkwitnie, tey się prym powierza
Rządow ludu. Gdy na zaiutrz biorą sceptra owe
Aż na lasce Aarona pączki iak perłowe
Bieleią się rozkwitnąwszy w ieden bukiet biały
W którym listki iak struzone zdały się migdały.
Patrzay iak tu obserwuie ten cud stan duchowny,
Ze mu żadne pokolenie ani Moyżesz rowny,
Bo swey laski cudotworney y w zmianki w tę porę
Wodz nie czyni, chowaiąc ią znać że na podporę
Aaronowego błuszczu, albo też taż sama
Z rąk kapłańskich dana laska iak brzmi insza fama Abul: Caiet:
Rozebrawszy skład gdy widzą że się im n e wiedzie
Herszty ludu przy tych kijach mruczą iak niedzwie-
Mowiąc że iuż dla częstego iak y teraz cudu (dzie
W plagach Boskich przez te rządy nie stanie y ludu.
Tak światowym Dzikom chyba milsze są żołędzie
Niebosz czykow dzbkow spadki w duchownym urzędzie
Albo chociasz żywy migdał, lecz nie oskrobany,
Niż od Boga człowiek iaki na urząd wybrany.

ROZDZIAŁ XVIII.

Powinności kapłanow y Lewitow, także dochody ich z pierwiastkowych dań, y dziesięcin.

WZnawia Pan Bog na Lewitow oraz na kapłany
O służeniu w swey świątyni statut wyżey dany,
Grożąc innym stratą życia od tego urzędu,
A to znać że dla większego służby Bożey względu.
Wznawia y to prawo, żeby poddani kapłanom
Lewitowie byli, iako sludzy swoim panom
Wszytkie dani pierworodne, y co z ofiar zbywa
W prowent miało iść kapłanom iak z chleba, z mięsiwa
Y iak mieli to pożywać w świątyni y w domu
Z kim kto zechce, procz nieczystych wolno byle komu.
Co się wyżey przyczytało, kommunikuiącym
Zadney zmazy na sumnieniu swoim niemaiącym.
A za ludzie y nieczyste bydło pierworodne,
Szła zapłata wykupuiąc do ofiar niezgodne,
Y kto co chciał z ofiar kupić, dał trybut pieniężny
Więc kapłanom ze wszytkiego szedł dochod potężny.
Dla tego im Bog zakazał by niedziedziczyli
Nic, lecz z ofiar y dochodow pierworodnych żyli
Procz mieszkania, które indziey Pan Bog na nich dzieli,
Ale dziedzictw gospodarskich, rol, trzod, stad niemieli
Ażeby ich te starania nic nie zatrudniały
Do wolnieyszych powinności w służbie Boskiey chwały

Nie miey prawi cząſtki zniemi cny kapłańſki rodzie
Iam ieſt dział twoy w Izraelu, mnie weźmieſz w nagro-
Procz tey cząſtki duchowieńſtwo naſze że prowentu(dzie
Tak pewnego niema, idze do dyspartymentu.
Bierze grunta, maiętnosci, y dobra dziedziczne
Aż ſwiat na nie utyſkuie że są barziey liczne,
A z duchownych mn eyſza pomoc iak widzim z praktyki,
Ze są barziey zatrudnieni dla ekonomiki.
A ktoż winien nieporządkom krolestw chrzesciańſkich,
Ze nie maią tey pewnosci wdochodach kapłańſkich,
Jaka była w ſtarym prawie, U nas Bożey chwale,
Nie może być taka pewność, chyba na kahale
Funduieſię, albo gdzie są porządne ratuſze
Ze procentem utrzymuią przyięte funduſze,
A tu miaſta że nie rowne są z pogranicznemi,
Więc pewnieyſza fundacya na kawale ziemi.
A y na to ſzemrzą rady, prawem zagradzaią
Y dochodu pewnieyſzego kapłanom nie daią.
Owſzem by ich radzi wyſłać po nie pewney kwescie,
Lub na puſzcza iakich widzą puſtelnikow w miescie
Oboiey płci w wielu mniſzey Reguły klaſztorach,
Co ſzyſzkami nie wyżyią po lasach po borach.
A y pou ſiach więcey głodu, a zaco pytamy:
Ieſli pono nie dla większey chwały Bożey tamy,
Ze kſiądz ieden na wiele wſi y to nakſztałt chłopa
Iako widzieć robiącego na ſwey włoce popa.
Jak ſię temu applikować z ſwoim nędznym bytem
Do kapłańſtwa, iak oſłowi do lutni z kopytem.
Czy tu psałterz przyiąć do rąk ſochą natarganych,
Czy na ſzkapach do chorego wybiec ſpracowanych,
Kiedy ſię tu przygotować y na ſłowo Boże,
Gdzie wſzytka myſl iak we młynie miele na chleb zboże.
Przyidzie ſwięto, rad by ſpoczął po wczorayſzey pracy,
Dla tego ſię nie zmorduią nabożeńſtwem tacy.
O mizernyż taki dziedzic gorſzy niewolnika
W ktorym ſłużbie Bożey czyni gwałt ekonomika.
Wolałby nic nie dziedziczyć, a mieć tak obſity
Dochod iako w ſtarym prawie z wielkiem profity,
Bo by kapłan y do ſłużby Bożey był gotowſzy
Niż gotuiąc w pocie czoła obrok przy ſurowſzy.
O nieſzczęsne ſkępſtwo ludzkie iak ci Bog nagradza
Gdzie mniey Xięży, więcey biedy na ciebie ſprowadza.
Orz trzy razy na chleb ziemię czego inſze kraie
Choć nie czynią przecie maią lepſze urodzaie.
Tu za zwyczay co rok chłopkow morzy głod na wiosne
Gdzie panuie przeciw Bogu w Panach ſkępſtwo ſpro-
Chyba hoyne ale w cudzych funduſzow rożnice (ſne
W daiąc ſię chce odrzeć kosciol a okryć kaplice.
Darmo y w tym utyſkować na dobra duchowne
Ze dochody indziey większe, a prace nie rowne,
Bo ma rożne iako widzim duchowieńſtwo ſtany,
A z nich każdy wokacyą Boſką powołany,
Y iak żaden z fundatorow niezgrzeſzył nadaniem,
Tak mu prożno krzywdę czynić dobr odeymowaniem.
Raczey wolno upomnieć ſię o powinność ſwiętą,
Ieſli nie ieſt zachowana będąc gdzie przyiętą,
A ubogie fundacyiki przynależy cale
W spomoc chude plebanie, klaſztory, ſzpitale,
Ba y nowym erekcyom przeczyć choway Boże,
Gdzie y ſamych braci ſzlachty przybyć więcey może.
Wſzak nie żydzi co wolnieyſze maią oſiadanie,
Ani Turcy ni Tatarzy ani Indyanie,
Lecz krew waſza miłe dziatki wiele ſzlachty braci,
Ktorych ſwięte powołanie u was czci nie traci.
Poſiadaią te funduſze oyczyſte nadanie (ſtanie.
Skromniey żyiąc w ſłyżbie Bożey niżli w ſwieckim

Drugi by rad wſzytkie dzieci wepchnąć do klaſztorá
Zoſtawiwſzy na naſienie w domu ſukceſſora.
Coż tu komu ſzkodzi funduſz? chyba heretycy
Dadzą zarzut z tego pisma że nie są dziedzicy
Zadnych ſwoich, dobr kapłani, a barziey ſię o nie
Niepowinni ſtarać w nowym niż w ſtarym zakonie,
Idąc w ſlady Apoſtołow, y Pana Jezusa
Ani zakon, Biſkup, Papież nieuſzedł Krezusa.
I tak ſwiecki ſtan z duchownym nie maią rożnicy
Bo są obay nad dobrami ſwoiemi dziedzicy?
Poſłuchayże gruby tyru y na to repliki
Co to nowe y z ſtaremi mieſzaſz zakonniki.
Stary zakon ſwym kapłanom zabronił dziedziczyć
Dobr wſzelakich, lecz im kazał prowenta wyliczyć;
W prawie łaſki że znieſiony ieſt Boży podatek
Więc z kąd inąd na kapłanow żywność y doſtatek
Gdzie kto y iak ſiła xięży funduie tak wiele
Y dochodu ma naznaczyć dla nich przy kościele.
A iż ma bydź xiądz ubogim, to upor nie lada
Bo nam na to nie ieſt rozkaz, ale tylko rada,
Iak owemu młodzianowi co wniść do żywota Mat. 19. v. 21.
Mogł chowaiąc przykazania, dalſza wolna cnota:
Ieſli chceſz być doſkonałym; tu ieſt powałanie
W miłych ſłowach rada tylko a nie przykazanie,
W ktorym by zbyt gorzkie iarzmo y ciężar nie mały
Wſzytkie ſtany, żeby z musu nie z ochoty, miały.
Y Apoſtoł w ſwoim liscie ſtoi za tłumacza
Chcąc Biſkupa dobrym rządcą domu, nie tułacza.
Prawda że to wielka cnota y naſladowanie 1. Thim. 3. v. 4.
Zbawiciela w ktorym pierwſi żyli Chrzescianie,
Ale wolne, nie z roſkazu, y Ananiaſza
Nie zato Piotr, iako tamże dzieiopis ogłaſza,
Smiercią ſkarał, że zatrzymał ſwe u ſiebie ſkłady,
Ale że w tym zataieniu zażył iakieyś zdrady. Act. 5. v. 3.
Niech ſię na tę ſmierć zdradliwi krytycy obwinią
Co duchownym applikuią, a ſami nie czynią.
A czego świat nie dokaże y ci heretycy,
To na ſobie praktykuią ſwięci zakonnicy.
Bo każdego ſubſtancya unog ſtarſzych leży
Nic własnego nie mieć, na tym uboſtwo zależy.
Choć ma całe zgromadzenie ſkład ſtarſzym zlecony,
Y w tym nawet inne z kweſty żywią ſię zakony
Iednych liżſze od drugiego odzienia, mieszkania,
Y żywnosci każdy według ſwego powołania.
Niemiał tego ſtary zakon uboſtwa w kapłanach
Ktorzy cząſtki choć niemieli w Izraelſkich Panach
Swey dziedziczney tylko ſkłady na ſię wſzytkich ſpolne
Lecz uboſtwo to nie było iednak dobrowolne
W pozbawieniu dziedzictw, ale rozkaz y nie lada,
Ze ſię iednak dobrze mieli o to cała zwada.
Wſzak y teraz choć w żebrzących zakonach intrata
Ze obſitſza, to ſtokrotna w tym życiu zapłata,
Procz żywota Niebieſkiego wſzytkim obiecana,
Ktorzy w zgardą świata tego naſladuią Pana,
Nic nie maią dziedzicznego, a na niczym przecie
Niezbywa im ſzukać takich fortunatow w ſwiecie,
Nie poymuie świat tych rządow iak pańſkiego Boſtwa
W nędzy, więc ſię żartem mienia na takie uboſtwa.
Pytayżego woli kredyt czyli darowiznę,
Czy wieczyſte dobra? czyli iaką krolewſzczyznę
Czy dziedziczne panowanie, czy ſzafarſką pieczą,
A wnet paznaſz iak ſię z Bogiem dzielić każdą rzeczą
Co na iego przykazania czynić, co na rady,
Inſza kapłan, a ubogi inſza. Dość tey zwady.
Rowne prawo na Lewitow iak y na kapłany
Dał Bog aby żadnych dziedzictw nie miały teſtany

Oprocz

Oprocz tego że z pierwiaſtkow y z ofiar kapłani
Dochod mieli, a Lewici z dzieſięcinney dani.
Teraz gdzie są dzieſięciny to nie z przykazania,
Boſkiego lecz dobrowolnych funduſzow nadania.
Ieſzcze pierwſze dzieſięciny, y co lepſze dary
Mieli Bogu Lewitowie dawać na ofiary,
Te przykłady ſwoim prawem Duchowieńſtwu grożą
Zeby mieli w ſwych dochodach wzgląd na chwałę
Daiąc Bogu co lepſzego na zaſzczyt kosciola. (Bożą
Czy ubogim w imie Pańſkie iak prowent wydoła.

ROZDZIAŁ XIX.

Popioł z krowy płowey z wodą na oczyſzczenie win ludzkich naznaczony, y o naczyniu nie na krytym y dotknieniem trupa zmazanych.

RZekł Pan aby na ofiarę była dana krowa,
Ktòra w iarzmie nie poſtała, gniada czyli płowa,
Y niemłoda, nie ſkalana y zdrowa, a gdy ią
Za obozem w oczach ludu wſzytkiego zabiją, (nę
Niech krwi kapłan wziąwſzy palcem kropnie w tamtę ſtro
Siedym razy, gdzie ſwiątnica ma wſtęp y zaſłonę,
Paląc na proch całe bydle rzuci w ogień owe
Garsć hyzopu, kray ſzarłatu, y drewno cedrowe.
Tych popiołow lud zażywać miał z kryniczną wodą
Kropiąc ſię nim człek zmazany takową przygodą,
Ieſlibyſię trupa dotknąć przytrafiło komu,
Lub naczynia, rzeczy, albo wniść do tego domu,
Gdzie trup leży, kto ſię grobu dotknie, czy mogiły,
Był nieczyſty, aż ſkropienia te go oczyściły,
Trzeciego dnia y ſiodmego zażywaiąc zmycia
Zmazy owym pokropieniem pod utratą życia.
Kto zaniedba tey uſtawy, a zwłaſzcza tak wnidzie
Do ſwiątnicy ſmiercią zginie ku wſzytkich ohydzie.
Kropić człek miał niezmazany pełniąc ſprawę wſzyſtkę,
Popioł w wodę ſypiąc, maczać w nim hyzopu kiſtkę.
A kto ſię tknął tych popiołow ſtał ſię ſam nie czyſty
Od tey pory, do tąd, poki nie zgaſi dzień ogniſty.
Tak y rzeczy czyscić miano dotknione od człeka
Zmazanego, y naczynia nie kryte bez wieka.
Co ſię znaczą te obrządki, co przez ten popielec
Z płowcy krowy iak złotawey czy nie złoty cielec?
W Buntach ſtarey Synagogi iuż nie raz wſkrzeſzony
Y jak z krowy nie cierpliwey iarzma urodzony,
Ktòrego Bog zaczął niſzczyć ogniem, aż w popiele
Wſzytkim ludem oprocz młodzi mor drogę zaściele.
Nie mogło ſię y pokutą złożyć to ſtraſzydło,
Znak z hyzopu, drewna, zwiąſki, ſpalone kropidło,
Więc y młodzieſz niewinnieyſza z ſtaremi wespoły,
Iako czyſta żywa woda zmieſzana z popioły
W tey figurze oczyſzczenia była upoiona,
Ze ich ligą, niby trupow dotknieniem ſkażona,
A tym ſamym do pokuty wſzytkich Bog wokuie
Zaſtarzałą złość iak wodą z popiołem ſzoruie.
Takaż prawie w ochędoſtwie Chrzesciańſka moda,
Spływa na duſz oczyſzczenie znak święcona woda,
Ktorey ſoli przyſtoynieyſzą daiemy mixturę,
Także kary y łez ſłonych pokutną figurę.
Lecz pewnieyſze z daru Ducha ſwiętego kropienie
Niz owe krwią ſiedmiorakie, bo tu oczyſzczenie
Od krewkosci, na wſtęp wolny tam, dokąd bez tamy Apoc. 21. v. 27.
Nic nie wnidzie zmazanego, iak indziey czytamy.
To płokanie iak naczyniom, ſercom przyzwoite,
Zwłaſzcza ktòre, co im na myſl wpadnie, nie nakryte.

ROZDZIAŁ XX.

Marya ſioſtra Moyżeſzowa umiera ſzemrzącemu ludowi wody ſprzeciwienia płyną, po wſtręcie Edomu od granic ſwych, na Hor gorę Eleazar wprowadzony y poświęcony, a Aaron na tych miaſt umiera roku ſwiata około 2552 wyiscia z Egyptu 39.

WRòcił ſię lud na Syn puſzczą aż do Kades miaſta,
Tam Marya Moyżeſzowa ſioſtra cna niewiaſta
Doſzła kresu życia ſwego, *prorokuiąc niby*
W ſłowie: Cades, że lud miał paść trupem bez pochyby
Tamże iey grob, ani umbra tey Maryi przecie
Co upadku grzechowego nie znała na świecie.
Gdy im wody nie ſtawało, wrzawa, lud ſię mieſza
Upragniony, bunt ięzyczny wywrze na Moyżeſza
Y Arona: obyscie nas lepiey ogniem ſpaſli
Zbracią naſzą wraz, niżbyśmy w tym pragnieniu gaſli
Tleiąc długo bez ochłody, iak w żarze ogniſtym.
O iak miley było nam żyć w Egypcie oyczyſtym!
Czemu żes nas miły wodzu z tą Boſką Swiątynią
Wywiedli w tę dzikowinę bez ludną puſtynią,
Gdzie ani ſiać, ani orać, ani w pocie czoła
Co wyrobić, ba y fruktow lesnych niemaſz zgoła,
Ani wody znaleść, prawie gorzey iak w przeklętey,
Nie już miodu albo mleka pełney ziemi ſwiętey.
Tak ſerdecznie utyſkuiąc gdy lud wſzytek w zdycha,
Moyżeſz na to z Aaronem ledwie nie usycha,
A upadſzy natwarz ſwoię przed arką przymierza
Miękczą Pana łzami, prożbą, aż gniew ſwoy uśmierza:
Ukaże ſię chwała Boża z iasnego obłoku
Mòwiąc w gromie: idź Moyżeſzu chceſli wod potoku
Stań przy ſkale z Aaronem y z pragnącym ludem,
Tam na laſki twey ſkinienie pocieſzę was cudem,
Na to ſłowo idzie Moyżeſz z gminem do opoki,
Słuchay prawi ludu ieſli da kamień potoki.
Y uderzy dwa kroć laſką alić zowey ſkały
Zywym zdroiem do napoiu wody ſię wylały.
Zagrzmi przytym Kataklizmie grom na pierwſze głowy
Aarona y Moyżeſza dekret ow ſurowy,
Za ich ſkryte niedowiarſto w punkcie uderzenia:
Zescie prawi ſami trudni byli do wierzenia,
Y wſławienia mocy moiey, więc nie w prowadzicie
Ludu tego w obiecaną ziemię tracąc życie.
Dla czego też ſprzeciwieniem nazwana fontanna,
Słynie karą Pana Boga do tąd nie uſtanna.
Dziwić ſię tu ſądom Bożym że takim rygorem
Poſtępuią y z naywyżſzych ſług ſwoich wyborem.
Znać że y tey grozie Boſkiey Moyżeſz nie dowierza
W chodząc z Krolem Edomitow w takowe przymierza
Przez ſwe poſły: Pozwol prawi przeyscia przez twę zie-
Wſzak wieſz żeśmy Iakubowe, ty Ezawa plemie, (mię
Wieſz z kąd idziem prawie ſwego Patryarchy torem,
Nie ſtaw że ſię nam Braterſki narodzie oporem,
Nie poydziemy ani w prawą ani w lewą ſtronę,
Ale proſtą drogą czyniąc twym niwom ochronę
Nie będzieſz miał żadney od nas w tym przechodzie ſzko-
Nawet brane do napoiu będziem płacić wody (dy,
Tylko puść nas iak nayprędzey. Nie ſłucha tey prożby
Krol Edomu y zaſzedſzy z woyſkiem czyni groźby
Aż muſieli precz ominąć ziemię Edomitow,
Zaczym ſtanął pod Hor gorą marſz Izraelitow,
Gdzie rzekł Pan Bog do Moyżeſza w prowadź Aarona
Przybranego na tę gorę tu życia dokona
Y wypełni ferowany dekrtet przewinienia,
Za niewierność ſpolną z tobą u wod ſprzeciwienia.
Rozbierzeſz go z ſzat kapłańſkich, a Eleazara
Syna iego w nie ubierzeſz, ktòry niech ſię ſtara
Lepiey urząd ten traktować, potym ſię ułoży
Na ſmierć Aron y wnet umrze. Wziął ten mandat Boży
Moyżeſz ktòry w oczach ludu wſzytkiego wykonał

Drętwiał

Drętwiał na to każdy patrząc gdy Aaron konał
Przynaglony karą barziey niżli śmierci siłą,
Y tak gora Hor stałasię kapłańską mogiłą,
Z ktòrey Moyżesz z sszedł spełniwszy Boskie roskazanie.
A lud płakał dni trzydziesci po swoim kapłanie.
Pewnieyszy grunt wiary naszey Watykańska skała
Gdy Pan prosił by Piotrowa wiara nie ustała Luc: 22.v.32.
Za czym iako żywa woda słynąć nie przestanie
Wiara święta y żyć będzie w naywyższym Kapłanie.

ROZDZIAŁ XXI.

Zwyciężony od Izraelitow krol Chananeyski, na lud szemrzący Bog ogniste węże dopuszcza, a pokutuiącym miedzianego węża wystawić każe na weyrzenie y uzdrowienie. Krol Sehon y Og zwyciężony.

USłyszawszy krol imieniem Arad Chananeyski
Ze nadciąga swoim woyskiem z puszczy lud nie wieyski
Wdzieraiąc się w ten kray ktòry ci z dawna dziedziczą,
Dał im odpor, y wziął pole z nie małą zdobyczą.
Aż lud Boży do modłow sie y slubow udaie,
Obiecuiąc Bogu iesli osiągnie te kraie,
Wykorzenić miał pogaństwo, niesolguiąc miastom,
Ani ludziom starym, młodym, dzieciom, y niewiastow.
Podobał się ten slub Bogu y dał im tak wiele,
Swey pomocy, że podbili swe nieprzyiaciele,
Zburzywszy im miasta wszytkie; za to zwoiowanie
Przezwali tę ziemię: Horma, to iest slubowanie.
Aże koło Edomitow iawnie krążyć mieli,
Tak wstęsknili sobie, że iuż dalej iść niechcieli
Nad czerwone morze gdy im sprzykrzyła się droga,
Znowu szemrzą na Moyżesza y na Pana Boga,
Nie przestaią żalow swoich bluznierskich wywierać:
Lepiey było żyć w Egypcie, niżli tu umierać,
Nie masz chleba, ba y wody częstokroć niestaie,
Y ta wiatrem tchnąca kasza iuż sie nam oddaie,
Ktòra drogę nam cukruiąc gdy prożno uwodzi
Gorzey hidzi obiecaną ziemię niżli słodzi.
Za te y tym rowne dalsze szemranie żądliste,
Przepuścił Bog na te roie padalce ogniste
Czy z powietrznych Meteorow, czy z samego piekła
Wskroś przez ziemię ogniem tchnąca gadzina wyciekła
Y snuiąc się miedzy ludem iak szmyrgle te węże,
Niezwyczayney kary Bożey ogniste oręże,
Na szemranie iak na grzmoty przydane pioruny,
Rozmiataią po obozie zapalczywe łuny.
Wszak nie trudny mocy Boskiey feierwerk y taki Plin: l. 11.
Gdy są w ogniu swiadczy wielu pirausty robaki Arist: de hist: an. m.
Salamandra ogniem żyie, a coż z piekła rodem c. 19. Cau.
Y te monstra znać rayskiego były węża płodem, Vebe: us.
Ktòre na się zaciągneła złość żydowska wsciekła,
By w tey puszczy miasto raiu skosztowała piekła.
Uwijaią się koło nich owi to latawcy
Biorą na sztych mnostwo ludu piekielni oprawcy,
Gdy żądłami iak rożnami kole y dopieka
Owa kara, dopiero się do Boga ucieka
Reszta ludu woła, prosi: zgrzeszyliśmy Panie!
Ale iakoś miłosierny oddal to karanie.
Alić się Bog ubłagany nad nimi zlituie
Mòwiąc: z miedzi niech odleie Moyżesz czy złutuie
Postać węża, y ludowi nawidok wystawi,
Gdzie spoyrzenie ukąszonych od bolu wybawi,
Y tak każdy uzdrowiony ktokolwiek obaczył
Z miedzi węża. *Przez ktòrego Chrystus się tłumaczył*
Podwyższony krzyżem na kontr węża, co na drzewie
W Raiu zawist, y nas otruł w matce naszey Ewie
Oba razy nieszczęśliwe zasłużyły na nie
Rowne grzechy, tam obżarstwo, tu głodne szemranie,
Więc y teraz w kogo żądło wężowe się tłoczy
W złych podnietach niech obroci na krucyfix oczy
Uważaiąc że y w takiey wężowey postaci,
Formę grzesznych na się biorąc waloru nietraci.
Owszem w zbudza wzgląd na siebie ową odpowiedzią
Ze nie złotem ani srebrem ale krwią iak miedzią
Nas odkupił ten Zbawiciel za co y affektu 1. Petr. 1. v. 18.
Y większego niż Moyżeszow wąż godzien respektu.
Ukarany lud się ruszył pod Arnon granice,
Kędy Moab z Amoreyską ziemią ma rożnice.
O tym mieyscu w xięgach woien Pańskich napisano
Ze iako nam Bog w czerwonym morzu dał wygraną
Tak w krynicach Arnon pyszne wierzchołki zanurzy,
Y szkopuły dla naszego odpoczynku zburzy.
Znać że inny dyaryusz miał na woyny Pańskie
Ten wodz iakie notacye bywaią Hetmańskie
Zadne iednak xięgi w wierze rownego waloru
Mieć nie mogą oprocz pisma swiętego wyboru
Gdzie nam z Ducha Swiętego dał xięgi kanoniczne
Kościoł Boży za testament y prawo dziedziczne.
Nienależą tu wyrodki co to swoie zdanie,
Przekładaią w tym nad samo koscielne podanie.
Daley idzie woysko Boże, gdy się nie co trudnią
Dla napoiu, ukazał Bog przez Moyżesza studnią.
Zbiega się lud upragniony iako drogiey ceny
Piią liquor y spiewaią przybyło im weny:
Niech nam wody dla ochłody ta studnia przybiera
Ktorey sprawca prawodawca meat nam otwiera
Godna gustu bez upustu bo ią wykopali
Swemi laski z Bożey łaski ludu Pryncypali
Ciebie w znoiu, pociech zdroiu Bożę nie przebrany,
Adoruiem koronaiem y z naszemi Pany
Ze nam mile pod tę chwilę w pragnieniu dogadzasz,
Po ognistey y siarczystey karze tak ochładzasz.
Z każdey strony upragniony lud wody dostaie
Schyla szyię iak wąż piie y pokłon oddaie (zdroiem
Lecz w przod truci z serc wyrzuci iak wąż iad przed
Zatop Panie w tey fontanie złość miłym napoiem.
A po grzechach że w pociechach łaski nie ubywa
Znapoienia w słodkie pienia serce się rozpływa.
Po tym kancie y posiłku y dalszey statywie
Z gory Fazga Posłow Moyżesz wysłał nie leniwie
Do Imieniem Sehon Krola Amoreyskich ludzi,
O pass wolny prosząc, ale prożba go nie wzbudzi.
Traktuią z nim, za nic, darmo, ani samey wody
Do żywności brać nie mieli bez słuszney nagrody.
Bitą drogą y krolewskim gościńcem iść chcieli,
Przecież na to pozwolenia nie tylko nie wzięli,
Ale sam krol przeciwko nim wyszedł w puszczą laza
Z wielkim woyskiem, więc lud Boży wzbudziła uraza,
Iż wezwawszy Boga w pomoc tak się z nim potkali,
Y na placu w usciech miecza ostro przywitali,
Ze szczęsliwie za pomocą Bożą bitwę z wiedli,
Woysko zbili, krol sam poległ kray iego posiedli,
Od Arnonu, aż do lebok granic Amonitow,
Ktòrą ziemię wydarł Sehon krol od Moabitow.
Z kąd przysłowie: wyszedł prawi ogień z Hezebonu
Miasta Krola Sehon pożarł lud aż do Arnonu.
Biada tobie Moab! iużeś zginął rodzię Chama
Iarzmoć włożył Sehon w ktòrym siły twoiey tama,
Pomieszkawszy tak lud Boży sie do Iazerczykow
Posły y tam kray podbili iak Amoreyczykow.
Udaią się tryumfalnym krokiem do Bazanu,
Zasedł krol Og, ale tegoż nie uszedł taranu,
Bo go w przod Bog dekretował mowiąc do Moyżesz,
Nie boyże się w twych go ręku moc moia zawiesza.

Uczyń żemu jakoś wprzody Sehonu uczynił,
Trać do szczętu, tak krol zginął *znać Bogu przewinił.*

ROZDZIAŁ XXII.

Balaam dwa kroć wezwany od krola aby złorzeczył Izraelitom, oślica pod nim iadącym przemowiła.

NA rownine Moabitow pomknął się lud Boży,
Widać ierych za Iordanem, Balak sobą trwoży
Krol tameszny, zbiera radę mowiąc: że nas prawie
Ten lud zniszczy, iak woł pasze, gdy chodzi potrawie.
Takci widzę naszych sąsiad z rownał z ziemią zgoła,
Dzielny narod Amoreyski, y ktoż im wydoła?
Chyba sam Bog; moia rada prosić Balaama
Ktorego tu na cały kray słynie wielka sama,
Wiemy że ten sługa Boży komu błogosławi,
Ten szczęśliwy, a kogo klnie, y życia pozbawi.
Prośmyż niechay na tych gości wniesie klątwę wprzody,
Potym na nich uderzemy y wytniem iak trzody.
Ztym poselstwo wyprawione prożbę z dary wnosi,
Balaam ich wysłuchawszy przenocować prosi,
Chcąc się radzić Pana Boga o tym wszytkim w nocy.
Tak modlitwom dobieraią czasu y Prorocy
Alić musię Pan ukaże y pyta o ludzi
Z kąd y poco przyszli. *A tu może się dziw wzbud i Czemu wszystko Bog widzący o tosię takbada (wzwiada Znać żeby ten Prorok wyznał, w czym y z kąd mu Iest potrzebna,* więc odpowie na punkt przedsiewzięty:
Rzecze mu Pan: nie klniy tego ludu bo iest Swięty:
Y do krola nie idź poto. Z tym gości odprawił
Prorok z domu. W tey replice Balak niezabawił,
Drugich posłow możny wybor tak z Madyanitow
Z podarunki śle do niego Krol iak z Moabitow,
Obiecuiąc więcey świadczyć. Aż Balaam nato:
Choćby mię krol kontentował y taką zapłatą
Iak dom iego pełen złota y srebra, ia przecie,
Toż samo rzec muszę, chyba że przenocuiecie.
To się ieszcze raz poradzę Pana, y uważę
Lepiey co mi na te prożby waszе czynić każe.
A tey nocy Pan pozwolił iść Balaamowi
Z temi posły byle mowił co mu tam Bog powi.
W siadszy rano na oślicę sługa Boży, iedzie
Y z nim dwoie chłopiąt bieży; coś mu się niewiedzie
Owa droga, *bo się nań Bog za wtore badanie Rozgniewawszy przepuscił nań takie nagabanie:*
Stanął Anioł y z dobytym mieczem na tey drodze,
Ten nie widzi, a oślica wyrywa mu wodze,
Pierzchnie w stronę z nim y krokow, iak mowią nie liczy,
On nie widząc strachu, na zad ciągnie ią y cwiczy,
Aż ią wpędził miedzy płoty tam mu znowu drogę,
Zaszedł Anioł, oślica w bok przytrze Panu nogę
O płot bliski, omijaiąc ow strach ktory sama
Tylko widząc wniosła w ciasną ścieżkę Balaama,
Gdzie z obu stron ogrodzeniem przyparła winnica,
Zaszedł iey tam Anioł w oczy, aż padła oślica,
A niewidząc tey przyczyny iezdziec rożgniewany,
Bije barziey bydlę w gniewie niepohamowany,
Aliści Bog miłościwszy formuie wymownie
Głos bydlęcia niewinnego, y rzecze cudownie:
Com ci winna, przecz mię bijesz iuż to trzecim razem?
Ten rzekł: winnaś bo drwisz ze mnie, pchnąłbym cię żelazem
Ba gdybym miał miecz przy sobie! y tak gdy ią siecze (zem
Głupi chociasz nie głuchy gniew, oślica mu rzecze:
Izaliż nie bydlem twoie, co cię dotąd noszę,
Iestlim kiedy tak upartą była powiedź proszę?
A Balaam potakiwa bijąc, nigdy prawi
W tym owemu zabijace Anioł się obiawi,
Y w oczach mu błyśnie mieczem, po tey błyskawicy,
Zagrzmi słowy: czemu prawi mscisz się nao ślicy,
Ia ci drogę tę zachodzę ktora ieśt przewrotna,
Y zabiłbym cię iuż nie raz żeby nie obrotna
Uniosła cię w bok z pod miecza oślica pierzchliwa,
Padł byś trupem a onaby za cię uszła żywa.
Więc Balaam padnie na twarz, przeprasza Anioła
Za tę swoię niewiadomość, nie śmie podnieść czoła,
Rzecze tylko: ieśli grzeszę to się na zad wrocę,
Y tak sobie iak bydlęciu fatygi ukrocę.
Anioł na to: idź y daley w też drogę pozwalam,
Gdzieś wezwany, ia od ciebie sam się nie oddalam.
Ale nad to, coć obiawię, więcey mowić wara,
Inaczeyby cię nie uszła zamierzona kara.
Iedzie Balam iuż łaskawszy na swoię oślicę
Zachodzi mu z satrapami krol sam na granice,
Pyta czemu tak nie rychło? czycię prawi iaka
Trwoga zdięła żeby stało w nagrodzie Balaka?
Rzecze Prorok nie ta bojaźń poznila mi drogę,
Chociem przybył więcey iednak mowić nic nie mogę,
Nad to co mi w obiawieniu Pan Bog mowić każe,
Za tym mu krol z pogranicznych murow swych ukaże,
Część obozu ktorą widzieć mogł woysk Izraela,
Rozumieiąc że ie Prorok przeklęstwem wystrzela.
*Uważmy tu co dziwnieysza? czy że bydlę gada?
Czy że Anioł na Proroka tak srodze napada
Choć mu iechać Bog pozwolił. Wiem iż ludzka sztuka
Cwiczy w mowie szpaka, sroke, papuge, lub kruka
Co do głosu tylko, nie zaś co do rozumienia,
Acz y głosu w bydle, zwierzu nie doydziem cwiczenia
Znać żeby te podobnieysze do nas swemi ciały
Duszę rozumnych przytym znaku mieć nam się nie zdały
Więc Bog chyba przez nie mowi, nie bydleca dusza,
Iakich cudow dobadać się y u Liwiusza.* Liv: Lib:2,23,27,35,41.
*Z dowcipnieyszych innych akcyi bydła, zwierząt, ptakow
Zmysłności ich przyrodzoney dość tylko ze znakow
Anie duszy tak rozumney iak w nas co procz wiala
Innych racyi tym się rożni ze zna stworzyciela
Y w nayprostszym człeku rozum iak y Tcheologa
Domyślić się może sprawcy świata Pana Boga,
Ma sumnienie to iest zdanie co się czynić godzi
Ma y ufność że mu sprawy dobre Bog nagrodzi,
Iako rządny sprawiedliwy da nagrodę cnocie,
Karę zbrodniom, chociaż nie w tym to w innym żywocie.
O rozumie tym y życia całego prawidle
Nie podobna trzymać że iest w zwierzu, ptastwie, bydle,
Bo w nich nie znać tego ani iest sposob takowy.
Wyrażenia tych domysłow, oprocz ludzkiey mowy,
Ktora cudem w tey oślicy rownym iako y ta
Rzecz, iakoby drwiła z Iedzca iey nie przyzwoita.
A przecie ią gniewny człowiek bydlęciu przyznaie
Na cudowną mowę nie dba y owszem ią łaie
Barzo gruba niewiadomość, w ktorey rzekł: zgrzeszyłem,
Iakby wyznał że w cholerze rozumu pozbyłem.
Y nie darmo ktoś rzekł: ludzki gniew krotkie szaleństwo
Gniewny człowiek iak Balaam prędki na przekleństwo,
Ktorych zwłaszcza nie przekona klnie choćby lud Boży,
A kto się mu nieodeymie barziey się nań srożу,* Hor: l. 3. ep. 7.
*Bije, siecze, y chce zabić choć niewinne bydle
Iak przeciwny Aniołowi duch w takim straszydle.
Nie dziw ze z tym walczy biesem Herub mieczowładny
Przodkuiący znać woysk Bożych strażnik Anioł radny.*

ROZDZIAŁ XXIII.

Balaam miasto przekleństwa błogosławi ludowi Bożemu wiele onim prorokuiąc.

RZekł Balaam: każcie siedym ołtarzow wystawić
Każdy z cielcem y baranem, spytam błogosławić?

Czy kląć ten lud Bog mi każe? Gotuią dań onę,
A tym czasem Prorok znagła poſkoczy na ſtronę,
Y natychmiaſt potyka ſię z Bożym objawieniem
Z ktòrego wnet do ołtarzow powraca natchnieniem,
Mòwiąc: z Aram krol mię wezwał, każe Izraela
Nienawidzieć, kląć Iakuba iak nieprzyiaciela,
Iakże tego kląć? ktòrego ſam Bog błogoſławi?
Iak go można nienawidzieć? ktòrego Pan ſławi?
Spoyrzę ieſzcze nań zwysoka y z wierzchołku ſkały,
A uważam iak tu będzie ten lud zamieſzkały.
On ſam miedzy narodami ten kray odziedziczy,
I ktoż jak proch ziemski plemie Iakubowe zliczy
Niech że schodzi dusza moia smiercią sprawiedliwych,
Tym podobną będąc w ſwoich oſtatkach ſzczęſliwych.
Rzecze Balak do proroka: także ſię mi ſtawiſz?
Iam cię wezwał, żebyś ich klął, a ty błogoſławiſz.
Ten odpowie, wſzakem wſkazał, nim ſię udał w drogę,
Ze nic nad to iak mię natchnie Bog mowić nie mogę.
Krol tentuie: podźże prawi, w drugie mieyſce ieſzcze
Część drugą woyſk widząc, a zaż zmieniſz duchy wie- (ſzcze,
Y zawiodł go aż na gòrę Fazga tak nazwaną,
Gdzie ołtarzow iak y pierwey ſiedym zbudowano
Z ofiarami, y Balaam tam znowu od Boga
Będąc natchnion rzecze: krolu oto ci przeſtroga,
Ze Bog nie ieſt iako człowiek odmienny w ſwym zdaniu,
Nie przyſłał mię kląć dość czyniąc twemu roſkazaniu,
Ale ten lud błogoſławić, bo niema bałwana,
Sam Bog z niemi y we wſzytkich utarczkach wygra- (na,
Iak krolewſkiey ſławy trąba daleko rozległa,
Iako ſiła jednorozca w impecie rozbiegła,
Nie maſz wieſzczby w Izraelu, ale ſwego czasu
Przyznaią mu że z niewoli iak lwica z tarasu
Mocą Boſką wyłomana w ſiłach nie oſiędzie,
Iak lew wspięty, aż pobitych iuchę chłeptać będzie.
Co krol ſłyſząc: ani ich klnij, ni błogoſław proſzę,
A Balaam: wſkażeć co mi Bog podał, donoſzę,
Rzecze Balak a na trzecie mieysce będzie wola,
Czy niezechce nam też ſprzyiać Bog y lepſza dolą?
Idzie Prorok aż na gòrę Fogor z krolem w parze
Y z innemi iak y pierwey, ſtawiaią ołtarze,
Ktore w ſwoiey liczbie były figuralne znaki (raki.
Ze Duch Swięty przez nie wzywan w darach ſiedmio-

ROZDZIAŁ XXIV.

Balaam błogoſławi drugi raz y wieſzczy o Izraelu, o Chryſtuſie, o Amelecytach, Rzymianach.

Widząc Prorok że Bog gosciom błogoſławić raczy,
Iuż po radę nieſzedł w ſtronę ale iak obaczy
W pięknym ſzyku Izraelſkie pod puſzczą namioty,
W tym go Boſki duch napadnie y doda ochoty,
Rzecze na ſię mòwi Balam: ſyn Beora prawi
Mòwi człowiek proſtych oczu, co im Bog obiawi,
Mòwi ſłuchacz co Duch każe Boſkiego wyroku,
Co padaiąc w modłach godzien takiego widoku:
Iak piękne są twe przybytki Iakòbowy rodzie,
Iak dolina zagaiona, iak ſzczepy w ogrodzie,
Ludny oboz iak przy wodach przysada cedrowa,
Zabierze kray iako powodź krew Izraelowa,
A z naſienia iey Bog krola znieſie dla Agaga,
Tu ſaulowa w tym proroctwie przezuacza ſię plaga.
Daley mòwi wyprowadził ich iak Iednorożca
Bog z Egyptu, a nieuſzły zamachy ich kośca.
Kto przeciw nim to iak trawę narody go ſtrawią,
Y kosci mu poroznoſzą ſtrzałmi podziurawią.
Leży iak Lew albo Lwica, kto ie na ſię wzbudzi,
Błogoſławion kto im ſprzyia, bies kto klnie tych ludzi.
Krol to ſłyſząc rozgniewany łamie urąk palce,
Iam cię wezwał na przekleńſtwa, a to ſłyſzę chwalcę,
Iuż trzeci raz y oſtatni, idz precz zkądeś przybył,
Myſliłem cię uczcić, ale ten cię honor chybił.
A Balaam wſzakem prawi mòwił na początku,
Ze odmienić woli Bożey nie mogę dla wziątku,
Choćbyś mi dał cały dom ſwoy pełen ſrebra, złota,
Więceym nie miał wieſzczyć iak mi każe Bog y cnota.
Ale ieſzcze nim odeydę dam oſtatnią radę (dę
Ludu twemu, co ma czynić wziąwſzy wieſzczą wzwia-
Y rzekł w duchu to Balaam: mòwi ſyn Beora
Mòwi człowiek ſłuchacz Boga, przyidzie taka pora,
Ze go uyrzę choć nie rychło *to ieſt Zbawiciela*,
Wznidzie gwiazda Iakubowa, roſzczka z Izraela
Co porazi Wodzow Moab, zburzy ſynow Seta,
Y poſięże Idumeą w nim Seyru meta,
Dzielność w ſprawach Izraela, panownik z Iakuba,
Od ktòrego oſtatniemu miaſtu przyidzie zguba.
Tu zburzenie Ieruzalem Proı ok opowiada,
Y pobliżſzych kraiow ze ta miała im przyść biada.
Obroci ſię Prorok mowiąc na kray Amaleka (czeka.
Iak początkiem tych Państw, tak go bliżſza zguba
Widząc kraie Cyneuſza czyli Madyańſkie
Takie na nie tenże prorok dał wyroki Pańſkie!
Mocne gniazdo gdzie kaima krwi wybor ſię lęże
Włoż na ſkałę, Aſſyryiczyk iednak go doſięże
Przyda w duchu: Hey ktoż z naſzych tych czasow dożyie
Gdy z Włoch woyſko przyidzie, y lud Aſſyryiſki zbije,
Izraela kray ſpuſtoſzą y ſami poginą,
Tą o czaſiech Apoſtolſkich zakończył nowiną,
Kiedy ſwiata tryumfator lud ieſzcze pogańſki,
Zwyciężony miał być przez naſz zakon Chrześciańſki.
Po ſkończoney wieſzczbie iakby prożna była praca
Krol do ſiebie, Prorok także do domu powraca.

ROZDZIAŁ XXV

Dla nierządow Izraelitow w Madyańſkiey ziemi każe Bog Xiążąt pokoleniow na ſłońcu powieſzać. Fineesowi wieczyſte kapłańſtwo nadane, że zabił parę nierządną z gorliwosci.

ZAległ Sechin Moabitow lud Boży granice
Gdzie ſkaziły go tameczne iawnie nierządnice
Y do ſwoich bałwochwalſkich ofiar zniewoliły,
Więkſze niżli Faraona białogłowſkie ſiły.
Rzecze Pan Bog do Moyżeſza nie cierpiąc do końca
Każ powieſzać wſzytkich Wodzow ludu przeciw ſłoń-
Ten przydawſzy gorliwości każe wſzytkich razem (ca.
Wyzabijać bałwochwalcow nie puſzczaiąc płazem
Takiey winy, lud ſię zbiega płaczę u ſwiątnicy,
W tym wodz z domu Symeona wſzedł do nierządnicy,
Co gdy wſzyscy widzą kapłan Finees ze mſciwą
Bronią wbiegſzy za nim parę przebił nieſzczeſliwą.
Za tym Pan Boz wſtrzymał miecze lud zabijaiące,
Widząc trupa na dwadziescia y cztery tyſiące.
Do Moyżeſza rzekł: Finees ſyn Eleazara
Uiął gniew moy, za co będzie kapłańſtwo, ofiara,
W domu iego, ani ſię iey nigdy nieprzebierze
To ieſt wiecznie trwa w Chryſtuſie, na co wziął przy-
Bo Pan Iezus z kapłańſkiego razem idzie rodu (mierze.
Iak Elżbieta krewna Matki iego dość wywodu.
A że corka ta xiążęcia Sur Madyanitow
Kozbi zwana z ktòrą Zambry wodz Symeonitow
Wraz przebity powab grzechu czyniła na zdradę
Izraela, wziąwſzy ſwoich Pryncypałow radę,
Więc że Pan Bog na ich zemſtę każe oſtrzyć miecze
Przez Moyżeſza ſwego czasu iak ſię niżey rzecze.

ROZDZIAŁ XXVI

Liczą lud Boży do weyścia w ziemię obiecaną.

KAzał Pan Bog Moyżeſzowi z naywyżſzym kapłanem
Po rowninach Moabickich popis nad Iordanem
Przeciw Ierych miaſta czynić, ażeby wiedzieli
Siła męża od dwudzieſtu lat y daley mieli
Sposobnego do potyczki: żaden ſię nie tai
Idzie w komput jaki niegdyś bunt w puſzczy Synai.
Lecz tu wybor nowy w pierwſzym pokoleniu mieści
Czterdzieſci y trzy tyſiące ſiedymset trzydzieſci.
A pierwſi z nich poginęli, iak Rubena w nuki,
Datan w piekło z Abironem przepadł nie bez ſztuki
Cudow Boſkich, bo gdy Kore ginął razem z niemi,
Syny iednak nie przepadli którego w ſkroś ziemi.
Symeona na dwadzieſcia tyſięcy gromada,
A czterdzieſci głow tyſięcy z pokolenia Gada
Nad to pięcset Gad doliczył, a Symeon dwieście,
Siedymdzieſiąt ſześć tyſięcy Iudas pięćset w reſzcie
Z familji Chryſtusowey wybranych naywięcey,
Iſſachar zaś dał ſześćdzieſiąt y cztery tyſięcy
Nad głow trzyſta, troche mnieyſza kwota Zabulona
Bo ſześć dzieſiąt tyſiącami pięćset odliczona
A Manaſſes ſyn Iozefa liczy z pod ſwych znakow
Pięć dzieſiąt y dwa tyſiące ſiedymset Iunakow
Z Effraima tych połowę ledwie celuiąca
Liczba dała głow trzydzieſci pułtrzecia tyſiąca.
Czterdzieſci y pięć tyſięcy ſześć ſet z Beniamina,
Ośmnaſtą tyſiącami większa z Dan danina.
Y ośmiąset komputowych. Azaś dom Azera
Pięcdzieſiąt głow trzy tyſiące czteryſta wybiera.
Z Neftalego komplet ſtanął popisowych ſzańcow
Czterdzieſci y pięć tyſięcy czteryſta wybrańcow.
W całym woyſku nowonarodnym wyboru y treści
Sześć kroć ſto tyſięcy tyſiąc ſiedymſet trzydzieſci.
A Lewitow rachuiąc płeć męſką od mieſiąca,
Doſzedł komput do trzydzieſtu trzeciego tyſiiąca,
Według grozy Boſkiey oprocz Iozwego Kaleba
Takci pono trudny będzie brak y w nas do Nieba.
Niech nie barzo tuſzy ſobie urząd przewodniczy,
Bo y Moyżeſz chociaż Hetman iuż ſię tu nieliczy.
Lecz kapłanow tym dekretem ni liczym, ni morzym
Bog do granic Eleazar ma być Podkomorzym.

ROZDZIAŁ XXVII.

Corki Salfaada proſzą o dziedzictwo, Moyżeſzowi Bog każe patrzyć z gory na ziemię obiecaną y śmierć przeznacza.

PRzyſzedłszy pięć do Moyżeſza corek Salfaada
Prapraw nuka Manaſſeſſa proſzą: niech prze pada
Y na nas też ſukceſſya, choć niemamy brata,
Dość Imienia, ieſzcze y dobr oycowſkich w nas ſtrata.
Ten do Boga o poradę, alić Bog pozwala,
Prośby niewiaſt y uſtawą nową nie oddala
Corek od dobr rodzicielſkich, gdy ſynow nieſtaie,
A gdy nawet corek niema, niech dziedzictwo daie
Bliżſzym krewnym. Po tym prawie każe Moyżeſzowi
Pan na gorę weyść Abarym, y tam mu opowie
Dawny ſtatut śmierci iego: obacz prawi, ziemię
Ktorą nowe Izraela opanuie plemie,
A ty poydzieſz za ſwym ludem w ſlady twego brata
Aarona nie zadługo zeyściem z tego świata,
Ześ z nim rownym ſprzeciwieniem nie dał uwielbienia
Mocy moiey w oczach ludu u wod ſprzeciwienia.
Na co Moyżeſz w ſwey pokucie rzekł o lud gorliwy:
Niech Pan duchow wſzech żyiących będzie litosciwy
Ludu temu, a da według ſwoiego przymierza
Wodza po mnie, by iak trzoda nie był bez paſterza.
Pan odpowie weź Iozwego ſyna Nun, co darem
Ducha twego uczczon, ſtaw go przed Eleazarem
Twym kapłanem, y włoż ręce nań zdaiąc mu trwały
Urząd z prawem w oczach ludu, y cześć twoiey chwały
Co ma czynić przez kapłana niechay ſię mnie radzi,
Bez tey rady niech nie trzyma ludu, ni prowadzi.
Tak ſię ſtało iak Bog kazał; *a tu gaz na Panow,*
Iak ſię maią w rządach ludu dokładać kapłanow.

ROZDZIAŁ XXVIII.

O ofiarach codziennych, y ſobotnich, y pierwſzego dnia Mieſiąca, y dwu uroczyſtosciach, przedniejſzych w rok Paschy y pierwiaſtkow,

IEſzcze Pan Bog przez Moyżeſza wznawia wyżey dane
prawo, żeby dwa Baranki mu ofiarowane
Były co dzień, ieden z rana a drugi z wieczora,
Z chlebem z winem *nakſztałt naſzey taiemnicy, ktora*
Iak ſię tamże tłumaczyła w mſzy świętey ofierze
Choć poranney ſłuży razem za Pańſką wieczerzę.
A zaś w ſzabat za każdy raz dwu baranow bito,
Takie u nas nabożeńſtwo świąt większych ſowito.
W każdy pierwſzy dzień mieſiąca przydawano wiele
Ofiar *co nam wykładaią mieſięczne niedziele.*
Wznawia także y na Paschę prawo ofiar czasu
Przaśnic także w ktory tydzień nie zażywać kwasu.
A dzień Paschy y oktawy nie bez wſzelkich cale
Prac, lecz tylko ſłużebniczych zbyć na Boſkiey chwale,
Z kąd y u nas święcenia świąt taż obserwa wzięta
Y być na mſzy y chronić ſię prac ſłużebnych w święta,
Chwaląc Boga a procz tego ſłodſze taiemnice
Ruminuiem na wielkąnoc niżeli przaśnice. (ſkładow,
Wznawia tudzieſz Pan Bog Swięto pierwiaſtkowych
O ktorych ſię wyżey danych doczytaſz wykładow

ROZDZIAŁ XXIX

Uroczyſtości ſiodmego mieſiąca trąbienia oczyſzczenia y namiotow.

WZnawia prawo świąt trąbienie, iak w Anielſkim chorze
Pan ludowi, dla pamiątki na Synay gorze
Praw podanych, w głoſie trąby, ta przypadaiąca
Uroczyſtość pierwſzego dnia ſiodmego mieſiąca
Potym w dzieſięć dni pokutne święto oczyſczenia,
Za ow to grzech w złotym cielcu Boſkieg zelżenia.
W pięć dni potym feſt namiotow wznowioną uſtawą
Zalecony do obserwy y z całą oktawą,
Ze obozy mieli w puſzczy Izraelſkie ſyny,
Te u żydow święta kuczki, trąbki y bcſiny,
Iak ſię indziey mowi, tu zaś tex liczy ofiary,
Co do bydląt, także chleby y wino do miary,
Ktore w naſzym Sakramencie przeważa drobina,
Gdzie Baranek Boży w znaku tak chleba iak wina.
A zaś zakaz ſłużebniczych tylko prac w dzień święty
Dotąd w ślepey niewierności żydom niepoięty
Ze im ſię zda w ſzabat grzechem y kunſzt wyzwolony
Takie u nich iak ſię indziey rzekło zabobony. Num. 15.

ROZDZIAŁ XXX.

O ſlubach Bogu uczynionych kiedy ważne zwłaſzcza Odniewiaſt żon y corek.

IEſzcze Moyżeſz rzekł ludowi: kto co Bogu ſlubi
Niech wypełni bo nie ſłownych Bog y świat nie lubi
A ieſliby to obietał co nie w iego mocy,
To by taki był nieważny ſlub iak zamiar w nocy
Chyba że ow co należy do niego przyſtanie
Na to chętnie, takich ſlubow ma być zachowanie.
Tak gdy corka będąc ieſzcze pod władzą rodzicow,
Gdy ſlubuie Bogu iaką rzecz ſwoich dziedzicow,
A ociec iey wiedząc o tym temu w raz nieprzeczy,
Niepowinien potym bronić ſlubowaney rzeczy.

Ieſli

Iesli wiedząc nie odwłocznie ślubom się sprzeciwi,
Wolno niedać, w czym śknerowie nie będo leniwi.
Toż rozumieć y o żenie względem swego męża
Ze nie zawsze go w swych wotach zaklina iak węża
Tak co do dobr, iak też zdrowia, y urody ciała,
Gdyby na post inne trudy wotum czynić chciała,
Iesli zaraz iak się dowie mąż iey nie pozwala,
Znosi votum: iesli milczy, własnie iak pochwala.

ROZDZIAŁ XXXI.

Po wygubionych z rozkazu Boskiego Madyanitach łupem się woysko dzieli, pierwiastki kapłanom y Lewitom wydzielone, Bogu dary y dzięki dane,

Ańinuie Bog Moyżeszą; nim poydziesz w grob y ty
Za swym ludem pomsciyże się nad Madyanity
Krzywdy moiey. Wodz da hasło na nieprzyiaciela
Po tysiącu z pokolenia wybrał Izraela,
Y kommendę nad tym woyskiem zdał Fineesowi,
Temu ociec Eleazar iako kapłanowi
Podał trąby do potrzeby, y naczynia święte,
Iak oręża mocy Boskiey w szturmy przedsiewzięte.
Iakoż dzielnie tę odbyli z wygraną potrzebę
Piąciu krolow zniesli Ewi, Rezem, Sur, Hur, Rebę.
Przy nich męski lud wycięli, nawet Balaama
Syna Beor, o ktorym wprzod uprzedziła sama.
Niewiasty, ich dzieci, bydło, skarby, sprzęty wszelkie
Y co mogli wziąć zabrali z sobą w łupy wielkie.
Po nich miasta popaliwszy wsi, y co dziedziczą,
Toż się sami do obozu wracaią z zdobyczą,
Przeciwko nim wyszedł Moyżesz y z Eleazarem,
Y xiążęta ludu, a w tym iak oblany warem
Krzyknie Moyżesz: a to czemu Niewiasty wiedziecie
Zyciem widzę darowane, albo to niewiecie?
Ze te były przewinienia naszego powodem,
Y nad nami zemsty Boskiey, y nad tym narodem
Z podusczenia Balaama a syna Beora,
Co was przez nie przywiodł do czci bałwana Fogora
Wytniycie płećmęskąniech sięy wdzieciach nieliczy
Y niewjasty, procz panienek, gdzie wieniec dziewiczy
Sami z dala stańcie w tropie iak się to uisci,
Aż was kapłan za obozem z krwi ludzkiey oczyści.
Za tym kapłan Eleazar do zwycięzcow rzecze:
Ta naydaley lustracya tydnia się przewlecze,
Bo każda rzecz z woli Bożey ogniem się przepali,
A co ognia z nieść nie może żebyscie spłokali
W zwykłey wodzie oczyszczenia y tak szat obmycie
Uczyniwszy, do obozu wolne wam przybycie.
Ktoby wierzył tych zaboycow z krwi godnych obmycia
Zeby nie sam dekretował Pan śmierci y życia.
U ktorego y niewinne dziatki nie bez winy
Iak się indziey rzekło, tu ich śmierć nie bez przyczyny.
Iak lud śmiercią zwykłą Pan Bog znosi z tego świata,
Tak mu wolna sprawiedliwa była y tych strata.
Procz taiemnych innych racyi, iawne przewinienia
Złych rodzicow, godne w dziatkach kary utracenia,
A w zaboycach iak y w katach urzędowna zmaza
Powierzchnie się czysci, nie iak grzech, Boska obraza.
Rzecze Pan Bog Moyżeszowi: znieś liczbę zdobyczy
Ludzi, bydła, niech y kapłan Eleazar liczy,
Y xiążęta Izraelscy, rozdziel ie na dwoię
Połowę daśz woiownikom za ich prace, znoie,
Pięcsetną z tąd oddzieliwszy cząstkę na kapłany,
W ktorey ma być pierwiastkowy mnie pokłon oddany,
A połowę drugą rozdaśz na lud pospolity,
Z ktorey cząstkę piędziesiątą podziel na Lewity.
Czyni Moyżesz co Pan każe,, a z bydła co wzięli,
Owiec sześćset, siedymdziesiąt pięćtysięcy dzieli,

Siedymdziesiąt dwa tysiące wołow naliczono,
A sześćdziesiąt ieden tysiąc osłow podzielono,
Dział y dziewic byłby większy, by go nie popsuli
Ze trzydziestu dwuch tysięcy nad konwoy Ursuli.
Po skończoney iak się rzekło tych łupow dzielnicy
Przyszli woyska zwycięskiego wodzowie sotnicy
Do Moyżesza mowiąc: żeśmy swych się doliczyli
Bez utraty y iednego, więc cośmy zdobyli
Naydroższego ofiaruiem na ozdoby Boże
Proś za nami Pana, niech nam daley dopomoże.
Y nasypią przed nim wiele zausznic, pierścieni,
Y łańcużkow złotych, kolcow, pereł, sutych trzpieni,
Y trzęsideł z kleynotami do drogiego stroiu.
Należących galanteryi nabytych w tym boiu,
Przyiął owe Eleazar y Moyżesz ofiary,
Y zaniesli do świątyni dochodząc ich miary.
Ważą funtow na szesnascie tysięcy w nich złota,
Syklow nad to pułosmasta, niemała to kwota
Więc złożyli z dziękczynieniem Panu tę pamiątki
Za szczęśliwe uisczonych obietnic początki.

ROZDZIAŁ XXXII.

Pokoleniu Rubena, Gada y Manassessa kray zawoiowany przed Iordanem naznaczony, byle uprzedzali zbroynym konwoiem lud Boży w kray dalszy.

Rodzay Gada, y Rubena, maiąc bydła wiele,
A widząc kray nad Iordanem że się włąkach ściele,
Wyślą starszych do Moyżesza proszą: niech by nasza
Ta kraina była, bo w nieywidzim dobra pasza,
A u nas sług twoich bydła naywiększa gromada
Wydzieliśz nas cny Hetmanie. Moyżesz odpowiada:
Izaliż kray chcecie posieść gotowy, spokoyny,
A na dalsze braci swoich wysłać szturmy woyny?
Czemużeście tak podstępni ku Izraelowi,
Iak Oycowie wasi zbiegi, co rokosz ludowi
Swą namową y obłudą wyperswadowali.
Ze do ziemi obiecaney dowieść się niedali.
Za co Bog lud oprocz młodzi na śmierć dekretował,
Ze na puszczy pomrzeć mieli y słowa dochował.
A wy znowu nowe bunty zaczynacie z Panem
Odwodząc lud, żeby z wami został przed Iordanem,
A ci zwolna przystąpiwszy rzekną mu łagodniey
W oczach twoich,miły wodzu zaczniemy swobodniey
Stawić szopy dla trzod naszych, a dzieci niewiasty,
W warownieyszych domach miedzy zburzonemi miasty,
Zostawiemy y niechcąc być w mniemaney ohydzie,
Sami poydziem przed wszytkiemi, iesli oto idzie,
Przeprowadzim lud przez Iordan, ani się powrocim,
Aż przeciwney nieprzyiacioł potęgi ukrocim,
Y osadziem bracią naszą w obiecaney ziemi,
Y tam żadną possessyą nie dzieląc się z niemi,
Powrociemy do swey części. Moyżesz: zgoda rzecze,
Y zamysłow nie obłudnych tych każdy docieczе,
Ze na Boga, y lud iego nic zle nie myslicie,
Ieżeli te obietnice wszytkie wypełnicie.
A z obu stron żeby lepsza dana była wiara,
Więc kapłana naywyższego z nich Eleazara,
Y Iozwego z przednieyszemi ludu Pryncypały,
Wezwie Hetman, y przełoży im interess cały,
Polecaiąc uisczenie owego traktatu,
Iako maiąc sam dać wale w krotce temu światu:
Iesli prawi; komput Gada y Rubena zbroyny
Pierwszy poydzie, y przez Iordan y nawszytkie woyny
Uprzedzaiąc woysko Boże, poki nie osięże
Cały ziemie obiecaney, y złoży oręże,
Toż dopiero w podział idąc tych co przed Iordanem
Wszytkich kraiow niechay będzie Ruben y Gad Panem.

Przydawszy

Przydawszy im Manaſſeſſa niechay Iordan dzieli
Dom Iozefa iakośmy go w dywizyi wzięli.
Dość na wszytkich kraiow będzie tak wiele obfitych
Ziemi, iak w nich potentatow liczemy podbitych,
Amorrea krola Sehon, Bazan krola Oga,
Nie tak naſzą ſiłą iako mocą Pana Boga,
Cały narod po Balaku krolu Moabitow,
Y po pięciu koronatach kray Madyanitow,
Niechay wſzytko odziedziczą, byle wykonali,
To co Bogu y ludowi iego ſlubowali.
Wnetże za tym pozwoleniem pokolenie Gada
Dziewięć miaſt ſwych reparuie, ſił takich przykłada
Y Rubena familia mnieyſzych tak dalece,
Bo na ſześć miaſt, a Manaſſes dwie tylko fortece
Reſtaurował dla taborow ſwoich żon y dzieci,
A zaś bydłu naſtawiali ſzop z chroscianey pleci.
Y tak pierwſzy dział owego doſzedł ſtanowiſka.
Dawſzy miaſtom od trybunow ſwych nowe przezwiſka.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Wylicza ſtacyi wſzytkich czterdzieści dwie przednieyſze. Chananeyczycy wycięci z woli Bożey.

TU czterdzieści y dwa liczym ſtanowiſk w podroży,
Ktoremi ſię tyleż prawie lat bawił lud Boży,
A przednieyſze z nich wspomina tenże rozdział w liku,
Iak Rameſſes pierwſze miaſto, z kąd woyſko do ſzyku
Tam z iawiony obłok wywiodł, a w ſtacyi czwartey
Pod Magdalem wieżą w morzu cud drogi otwartey,
W piątey Mara, gorzkie wody nabrały ſłodyczy
Z drzewka w ſobie moczonego, ſłodnie ſię z nich liczy
Mieysce w puſzczy Syn, gdzie z nieba ſpadła pierwſza man
Z przepiorkami. Plac dzieſiąty gdzie z ſkały fontanna (na
Pod Rafidą. A dwunaſte cały rok mieſzkanie
Na Synai puſzczy gdzie Bog dał im przykazanie
Z innym prawem. Kres piętnaſty na Faran puſtyni
Kiedy Pan Bog ſzemrzącemu ludowi dość czyni
Dobijaiąc mięsa w zębach plagą moru, truci,
Moyżeſzowi ducha uiął, plac zowie grob chuci.
W dalſzym ciągu u owego Hazerotu miaſta
Gdzie trąd w ſieſtrze Moyżeſzowey ſtacya czternaſta.
Piętnaſty zaś w Kadezbranie czy w Ratmie złożono,
Z kąd wyſłani przyznieſli im zbiegi winne grono.
A za wſzczęty bunt na woyſko wnieſli y na ſiebie
Smierci w drodze kaźń procz ſolgi w lozwym y Kale-
Tamże w ſzabat zbieraiący drwa kamionowany, (bie,
Tam ow przeciw Moyżeſzowi bunt żywo zerwany
W ſkroś do piekła wziął Datana, Kore, Abirona,
Tam przy arce rozkwitnęła laſka Aarona.
A trzydzieſta trzecia w woyſku ſtacya przypada
W Kades mieście, gdzie Moyżeſza ſioſtra życie ſkłada.
We trzydzieſtym czwartym mieyscu naznaczona była
Dla kapłana Aarona w gorze Hor mogiła,
Ktorą zaległ w lat czterdzieści przedſiewziętey drogi,
Sſto dwudzieſtu trzech lat wieku ten depozyt drogi.
Plac czterdzieſty pierwſzy w gorach Abarys nazwanych
Z kąd był proſpekt Moyżeſzowi kraiow obiecanych.
A oſtatnie Izraelſkich woyſk obozowiſko
Na rowninach Moabickich od Iordanu bliſko.
Tam im Pan Bog naoſtatek przez Moyżeſza daie
Taki rozkaz żeby wſzedſzy w obiecane kraie
Nie żywili ich mieſzkańcow, y pogańſkie domy,
Z pamiątkami burzyć iakby z nieba dane gromy,
Ieſli niechcą na ſwę zgubę Boſkiego wyroku
Cierpieć, iako goździ w oczach albo włoczni w boku.
Znać dobrali grzechow miary tameczni poganie
Ze ſrował tak ſurowy dekret Pan Bog na nie.
Każe dzielić kray na części proporcyonalne
Małe mnieyſzym pokoleniom przednim pryncypalne,
Przydał: ieſli ſolgi waſzey doznaią poganie,
Tedy co ich miałem karać, to ſię z wami ſtanie.

ROZDZIAŁ XXXIV.

Opisanie granic ziemi obiecaney imiona iey mierniczych.

IEſzcze Pan Bog przez Moyżeſza inſtrukcyą daie
Ludu ſwemu, iak rozległe ma dziedziczyć kraie,
Południową od Syn puſzczy produkuie ſtronę
Przy Edomie, y granice aż powody ſłone,
Pociągaiąc ku wschodowi na ſzerz tego ſlaku,
Idzie torem ſkorpiona ſladow zodyaku
Mimo Senne, Kadesbarnę Adar, Azemonę,
Y Egypſki zdroy aż zamknie ocean te ſtronę.
A zachodnich kraiow meta odwielkiego morza (rza.
Dukt tam wiedzie brzegiem morſkim, kędy gasną zo-
Pułnocnych zaś ſtron od tegoż termin Oceanu,
Y naywyżſzych gor przez Emat, Dafnin wſkroś Iorda-
Y za Iordan ku wschodowi koniec ziemię orze, (nu,
Aż na koło wracaiąc ſię wpada w ſłone morze.
Te są wſzytkich obiecanych ziem ograniczenia,
Z ktorych iuż część na puł trzecia dawſzy pokolenią,
Dla podziału inſzych kraiow Moyżeſz ſię tu ſtara
O naywyżſzych podkomorzych. Więc Eleazara
Iak Prymasa, y Iozwego iako ſukceſſora
Nominuie z woli Bożey nim ſamemu pora
Grobowego przyidzie kopca; tu ſię oraz liczy
Y z każdego pokolenia ziem przyſzłych mierniczy,
Kaleb z Iudy, a Samuel z domu Symeona,
Elidad zaś z Benjamina ſyn to Chazelona,
Z Dana Bakcy, z Manaſſego wzięto Hanniela,
A zaś z Domu Effraima wodza Kamuela,
Zabulona Elizafan, Faltyel Iſſachara
Z Azer Ahiud, z Neftalego Fediela miara.
Ci do granic naznaczeni są podkomorzowie
Oraz ſwoich familij naywyżſi wodzowie

ROZDZIAŁ XXXV.

Miaſta ucieczki dla tych co niechcąc kogo zabijaią y inne miaſta Lewitom naznaczone. Prawo na zboycow.

IEſzcze zlecił przez Moyżeſza Bog Izraelitom
Aby w ziemi obiecaney wydzielić Lewitom
Miaſt czterdzieści ośim całych z przedmieściami ſwemi,
Z każdey ſtrony tyſiąc łokci na dal rozległemi
Tak iż na ſam w ſchod przedmieście placu zaymuiąc
Od mieyſkiego muru było łokci dwa tyſiące
Tak z południa od zachodu iak w pułnocney ſtronie
Po dwa w kwadrze, po tyſiącu łokci w oktogonie.
Z tych ſześć będzie miaſt ucieczki, gdy człeka z trefunku
Kto zabije, tam obrony dozna y warunku.
Da te miaſta każde z ſwego działu pokolenie,
Po mniey albo więcey, iakie gdzie ograniczenie.
Azylowych przed Iordanem miaſt będzie połowa,
A drugie trzy w Chananei. Tam ſię niech zachowa
Ktoby niechcąc kogo zabił, ieſli ieſt uznana
Ta niewinność w ſądzie; iednak do śmierci kapłana
Naywyżſzego ma być w mieście, choć ſię zekrwi zmyie,
Bo przepadnie, ieſli go kto za miaſtem zabije,
Po Biſkupiey śmierci niech ma paſſ wolny do domu,
Z miaſt ucieczki ſprawy z ſiebie nie daiąc nikomu.
Kto zaś chcący y czym kolwiek zabije człowieka,
Niech nie uydzie śmierci chociaż do tych miaſt ucieka,
Lecz na iednym ſwiadku nie dość, aby, gdy ſię ſwarzy
Y ten y ow, ſąd rozeznał ſkargę od potwarzy.
Korrupcyi od zaboycy brać nie wolno będzie,
A kto weźmie na śmierć ſądzić go w tymże urzędzie.
Ieſli takie od krwie ludzkiey będzie obmywanie

Kraiow waszych, założy w nich Bog swoie Panowanie.
Niema tego panowania takie zwłaszcza państwo
Gdzie żydowskie w krwi niewinney sąd czyni tyran-
Iużci teraz w prawie łaski Azylow tych wiele (stwo.
Y po dworach y ratuszach nie tylko w kosciele
W wielu miastach ta ucieczka, y uchodzi płazem,
Iakby nie żył Biskup ktory mieczem władnie razem,

W insze domy z swemi cząstki, pomieszaią działy,
Iakiey kłotni nienaprawiem y w Iubileuszu,
Ktory wraca possessye; zażey modeluszu
Pewnieyszego w tey ustawie. A Moyżesz od Pana
Wziąwszy radę każe, aby nie była wydana
Zadna corka za mąż w inszy dom procz pokolenia
Swego według Boskiego tych domow podzielenia,
Zaczym y ztych każda idąc za mąż iak Maala
Tersa, Hegla, Melcha Noa częsci nie oddala
Z Manassego, bo stryiecznym poslubione braci.
Iuż nie maią tey bliskosci nawet ordynaci
Ktorą kosciol do piątego stopnia gdy zagradza (dza.
Droższą przyiaźń nad fortuny rozkrzewia, rozpla-

ROZDZIAŁ XXXVI

Pokolenia nie miały się mięszać małżeństwem.

WYsle wodzow familii swoich Galaada
Do Moyżesza w sprawie pierwszey corek Salfaada
Mowiąc, gdyby corki nasze za mąż się wydały

W Y K Ł A D

PIĄTEY XIĘGI MOYZESZOWEY

z Greckiego DEUTERONOMIUM. to iest: *Powtorzone prawo* nazwaney, że tu Moyżesz Prawo na Synaj wzięte powtarza, tłumaczy, y przypominaniem cudownych spraw Bożych zachęca lud do zachowania iego, z hebrayskiego zaś od pierwszych słow Elle *Haddebarim.* to iest: *Te są słowa* nazywasię, inaczey: *Thora* od Rabinow czyli prawo te pięć xiąg nazwane, z Grecka: *Pentateuchum* ktore nie wszytkie sam Moyżesz pisał, iako to że był naylaskawszy z ludzi num. 12. iak umar widząc ziemię obiecaną Deut 34: bo to Iosve przydał albo Ezdrasz z Ducha S.

ROZDZIAŁ I

Przypomina ludowi Moyżesz wyprowadzenie z Egyptu do ziemi obiecaney, wybranie sędziow do pomocy swoiey, wysłanie na wzwiady, y niedowiarstwo ludu.

TU mowa, w ktorey Możesz powtarza,
Co się mu z ludem w podroży zdarza,
Od wod czerwonych, aż do Faranu
Puszczy, y do miast Tofel, Labanu,
Przez gorę Seir, ku Hazerocie
Miescie kędy kray opływa w złocie.
W roku czterdziestym ledwie nie całym
Drogi, pozbitym Sehon zuchwałym *Numer: 21.*
Krolu Amorry, y Og w Bazanie,
Tę rzecz do woyska miał przy Iordanie:
Pan Bog nam mowił z gory Chorebu,
Wyswobodziwszy nas iak z Erebu:
Powroccie, prawi do Amoreyskich
Gor, y obszernych ziem Chananeyskich,
Ktorem obiecał Abrahamowi,
Izaakowi, y Iakubowi.
Iam rzekł, niemogę takiego ludu
Rządzić bez folgi moiego trudu,
Iak was y teraz niemało liczę,
Y więcey niech BOG rozpłodzi życzę.
Mowiłem: daycie Mężow do rządu *Exod: 18.*
Sposobnych, y do waszego sądu
Na pomoc moię, y z pochwaleniem
Dal ich nad każdym lud pokoleniem
Z Chorebu, wiecie, iak lud niekarny
Wiodłem przez puszczą do Kadezbarny,
Tam obozowe gdy stanowisko
Gor Amoreyskich było iuż blisko,
Mowiłem: wnidzcie odważnym krokiem
W kray obiecany Boskim wyrokiem;
A wyscie wprzody chcieli na wzwiady *Num: 13.*
Wysłać, y iam te pochwalił rady.
Wiecie iak posły te wyprawiono,
Ktorzy przynieśli nam winne grono,
Y fruktow rożnych z owego kraiu,
Na znak żyznosci wielkiey, iak w Raiu,
A wy zaś temu, gdy wiary przecie,
Bluzniąc. niedali, rzekł Pan: pomrzecie *Num. 14.*
Na puszczy niechay nikt zwas niewchodzi
Wtę ziemię, oprocz niewinney młodzi,
Y mnie rzekł, dla was BOG rozgniewany,
Niewnidziesz y ty w kray obiecany,
Lecz Iozue za cię młodź ich w prowadzi,
Nim mor na puszczy starych wygładzi.
Dopieroż w drogę woysko udasię
Z większą ochotą ale po czasię.
W pierwszym attaku, choć Pan przestrzega,
Z gor Amoreyskich trupem polega,
Reszta nad zgubą braci tak marna
Duma czas długi pod Kadezbarną,
To powtarzanie dzieiow oznacza
Moyżesza Boskiey woli tłumacza,
Ktory w dowodach tych doskonalszych
Funduie kredyt obietnic dalszych
Dlatey powagi niedopowiada
O niedowiarstwie swym, ale składa,
Przyczyny smierci swey na lud inny
Iakby sam z siebie niebył iey winny.

ROZDZIAŁ II

Wspomina iak się im Pan Bog kazał obeyść łaskawie z potomkami Ezawa y Lota, a woiować pogany.

DAlsze przygody im przypomina
Gdzie czerwonego morza kraina
Y z gorą Seir owa dzierżawa,
Była po drodze synow Ezawa,
Z ktorey BOG ani na krok im ziemi
Pozwolił, niechcąc niezgody z niemi
Iako z potomki starszego brata,
Maiąc procz tego dość dla nich swiata,
Więc im w przechodzie y napoy wody
Płacili, niechcąc z bracią niezgody.
Toż y pod miastem Ar uczynili
Z Moabitami, że y ci byli
Sprawiedliwego potomki Lota,
W ktorych znać trwała oycowska cnota
Tę wprzod niezbożny lud posiadł ziemię

Emim nazwany olbrzymſkie plemie,
Tych *znać: że wdużych Ciałach moc ſtaba*
Wygnał rod ſyna Lota Moaba,
Iak y Ezawa ſyny Horreow,
Y Izraelſki lud Chananeow.
Tak ci BOG ſzczęsci Swiętych rodzaie.
Że im niezbożnych dziedzictwa daie.
Tak Lotowego w torego ſyna
Ammona rodzay płod Zomzomina
Zbił wielgoludow, więc przeſzli y tę
Ziemię ſpokoynie, gdzie Ammonite
Aż im wygrana ieſt pozwolona
Z Ammoreyſkiego Krola Sehona.
Czego tu pamięć gdy Moyżeſz w zniecа,
Za to ku BOGU wdzięczność zaleca.

ROZDZIAŁ III.

O woynie z Ogiem krolem Bazanu y wydzieleniu kraiow przed Iordańſkich.

Jeſzcze im wspomniał pomoc od BOGA
W woynie na Krola Bazanu Oga
Ktoremu całe woyſko wycięto
Wſzyſtek kray, y miaſt sześćdzieſiąt wzięto
Ten był oſtatni Krol z wielgoludu,
Ktory zwyciężon ieſt nie bez cudu;
Bo ſamo Iego żelazne łoże
Wzdłuż dziewięć łokci, wſzerz cztery może
Wyznać iakich tu olbrzymow w ciele
Przez ſwoy lud Boſka moc trupem ſciele,
Ktorych ſię monſtrow iak lud iedzących
W przod bali, potym cięli iak ſpiących.
Y dział podbitych krajow namienia
Wodz na pułtrzecia z nich pokolenia
Ktore iść miało w zbroynym konwoiu
Przed całym woyſkiem do reſzty boiu.
Y Iozuego tak animował
Aby odważnie lud dyrygował.
Przydał też, iak ſię umawiał z Panem,
Zeby osadził lud za Iordanem,
Lecz ſię BOG na mnie rozgniewał, prawi,
Milcz, Iozue za cię to wſzytko ſprawi,
Wnidź na wierzch Fazgi dosyć widzenia,
Ta laſka karą niedowierzenia
A gora Fazga iedna z gor pono Num: 27.
Abarys, ktore wzwyż namieniono.
Racya y ta ſmierci być może
Moyżeſza, aby lud prawa Boże
Słyſząc od niego żywiey poymował,
Y iak teſtament pilniey zachował.

ROZDZIAŁ IV.

Pobudza lud Moyżeſz do zachowania przykazań Bożych, przepowiada ſmierć ſwoię, wydziela miaſta ucieczki przed Iordanem.

PO tey przemowie, gdzie miał dowody
Łaſki, y kary Bożey lud młody,
Zaczyna Moyżeſz, iak na waletę,
Prawa Bożego taką zaletę:
Cny Izraelu posłuchay że mię:
Nim obiecaną o ſiągnieſz ziemię,
Nie przyday, a ni uymuy z tey mowy,
W ktorey ci podam mandat ſurowy,
Wſzak widzieliście, niedawna pora,
Iakem ſług wyciął Beelfegora Num: 25.
Bozka z miedzy was, a wy zoſtali,
Służcież y w dalſzy czas Bogu ſtali.
Wiecie iakie wam podałem prawa,
Zachowaycież ie by wáſza ſława
Szła po narodach: to mądry, baczny
Lud, miedzy temi Krolestwy, znaczny,
Przeydź ſwiat od rannych zorz do zachodu
Niemaſz takiego w ſwiecie narodu,
Zeby mu ſprzyiał tak BOG łaſkawie
Iak tym w obrządkach, ſądach y prawie
Strzeżcież ich tedy y płod waſz mały
Uczcie co oczy waſze widziały,
Iakoscie z gory tchnący płomieniem,
Słyſzeli ſłowa Boſkie ze drżeniem
Dzieſięć przykazań mowę ktora ci
Nieukazała żadney poſtaci
Zognia, ni człeka, ani bydlęcia,
Ryby, gadziny, albo ptaſzęcia,
Słońca, xiężyca, gwiazd co na niebie,
Ktoraby poſtać mogła zwieść ciebie,
Zebyś iey w iakim nieczcił ſtworzeniu
Za BOGA nawet w ſamym płomieniu,
Bo w nim głos raczey tę pamięć wżnieca
Iak z żelaznego Egyptu pieca,
BOG cię wybawił, ni duſzę z piekła,
Byſię do Zbawcy ſwego uciekła.
Chciał cię przezemnie przywłaſczyć ſobie,
Ażem rozgniewał go kwoli tobie,
Ze mi niewolno y przeyść Iordanu
W ten kray, a ktoż ſię ſprzeciwi Panu?
Oto umieram, niepoydę zwami,
Przeſtrzegam ſprawy mieć z bałwanami.
Bo BOG iak ogień wſzytko trawiący,
Procz ſiebie w Boſtwie nic niecierpiący.
Uczcie y ſyny waſze, y wnuki,
Aby ſię ſtrzegli nawet dla ſztuki
Robić bałwankow, aieſli przecie
Y ſami ſię tym głupſtwem zwiedziecie,
Drażniący BOGA bałwany temi,
Wzywam za ſwiadka nieba, y ziemi,
Ze wam BOG mściwy za taką winę
Odeymie y tę miłą krainę,
Y rozproſzy was marnie po ſwiecie,
Miedzy narody ſłużyć będzie
Niemym bożyſzczom, z drzewa kamieni,
Ieſli ſię y tam duch waſz odmieni,
A całym ſercem uda do Pana
Przyimie, bo dobroć w nim nieprzebrana,
Niewygubi was, y przyimie zaſię
Z naywiękſzey biedy w oſtatnim czaſie
Pomniąc na dawne z wami przymierze,
Y oycom wałzym dane wtey mierze.
To nawrocenie w oſtatnim caſie,
Przy końcu ſwiata rozumieć ma ſię.
Bo y Pan JEZUS o tym terminie
Mowił: że narod ten nieprzemiaie, Mat: 24. v. 34.
Aż ſię to wſzyſtko uiści prawi,
Iak ſwoie przyiscie oſtatuie ſtawi.
Nawrocić wſzytkich żydow, nienaſza,
Chyba Enocha, y Eliaſza.
W tenczas iak mowi Moyżeſz: lud wierny
Przyimie do łaſki BOG miłoſierny;
Też łaſkę daie miaſto przyczyny:
Baday ſię prawi ludu nowiny
Y wſtarych dzieiach pytay, ieżeli
Iakie narody BOGA ſłyſzeli
Tak mowiącego z ognia do ludu,
Albo obronę z takiego cudu
Niezliczonego, iakim z pogańſtwa

Nas wywiodł, dając w moc takie pańſtwa
Poymuycieſz wſzyscy ſercem u ſiebie,
Ze ten na ziemi BOG, co y w niebie
Ten y pod ziemią, z ktòrego dzieła
Zewſząd iuż wiara dokument wzięła.
On grzmiał na niebie, z powietrza zbierał
Naſz pokarm, onże piekło otwierał,
Iego y ogień ſłuchał y wody.
A maiąc takie o nim dowody,
Słuchaycież iego praw, ieſli chcecie
Długo ſzczęſliwi pożyć na ſwiecie.
W tym ſię udał wodz do naznaczenia
Trzech miaſt ucieczki z ograniczenia *Num:35.*
Ziem przed Iordańſkich. Bosor przypada
W polach Rubena, a Ramet z Gada
Granic, trzeciego było podanie
Z miaſt Manaſſesa Golan w Bazanie.

ROZDZIAŁ V.

Przekłada Przykazania Boże.

ZEbrawſzy Moyżeſz wſzyſtek lud Boży
Tę mu uſtawę Boſką przełoży:
Pan BOG nie z oycy waſzemi, ale
Zwami ſamemi w ogniſtey chwale
Zawarł przymierze gdyscie ſię bali
Słuchać ſłow Bożych, y mnie wyſłali
Rzekł Pan: Iam BOG twoy com cię z poganow
Niewoli wywiodł nieczyń bałwanow
Ktòrebyś za mnie ſmiał adorować
Com y w potomkach zwykł powetować.
Niebierz Imienia pańſkiego prożno
Chyba nabożnie z obserwą rożną.
Swięć ſiodmy w tydniu dzień w odpoczynku
Od prac ſłużebnych, dzieł, y uczynku.
Pomniąc iakeś był y ſam w niewoli
Sług twych, y bydląt folguy niedoli.
Czcij oyca, matkę, y bądź im ſługą
Chceſzli ſam pożyć dobrze, y długo.
Niezabij *ani bij nawet mściwie*
Z samey cholery niesprawiedliwie.
Niezcudzołożyſz y *co do łoża*
Złego należy, obraza Boża.
Niekradnij ſkrycie, czy to naiawie
Nie krzywdź nikogo w dobrach y ſławie,
Nieswiadcz przeciwko bliznim fałſzywie
Wſzelkiego kłamſtwa nieczyń zdradliwie.
Niepożąday też y cudzey żony
Niecierp cielesnych żądz bez obrony.
Nie pragnij cudzey roli, y domu
Ni żadney rzrczy zle odiąć kòmu.
Te ſłowa mòwił praw nieodmiennych
Y na tablicach podał kamiennych
Pan BOG ze śrzodka gòry ogniſtey
Ażescie rzekli dość oczywiſtey
Rozmowy BOGA z ludźmi, niechcemy
Dłużey trwać w ſtrachu tym, bo pomrzemy.
Tož BOG przezemnie dowas rozmawiał
Niechby y zawſze tę boiaźń wznawiał
W was, abyście mu lepiey ſłużyli
Zdrogi przykazań niewyboczyli.

ROZDZIAŁ VI.

Zaleca pamięć na Boga że ieden godzien miłości z całego ſerca.

TE przykazania są y obrządki
Ktòrych dla lepſzey kazał pamiątki
Pan was nauczyć, abyście y wy
Dziatki uczyli; przez, wiek ſzczęſliwy.
Słyſz Izraelu, choway mandata
Pańſkie, a dać BOG żyć długie lata,
Krzewiąc cię miłym napełni płodem
Płynącey ziemi mlekiem, y miodem.
Poſłuchay y w tym mnie Izraelu:
Ze maſz iednego BOGA nie wielu.
Bo y ſam rozum tego dowodzi:
Ze BOG od kogo wſzyſtko pochodzi,
Więc inſze by iuż niebyli Bogi
Bogami, na ich zbicie te rogi,
A zdrugiey ſtrony ſwiat ieſt wyznawca:
Ze nieba, ziemi, iedenże ſprawca
Dla okrągłosci planet obrotow
Influxow, rządu, innych przymiotow.
Ieden w iſtocie choć nie w osobie
Pan BOG, bo więcey ma osob w ſobie
Niżeli iednę, każdy docieka
Z owych ſłow Boſkich: uczyńmy człeka Gen.1.v.26.
Na podobieńſtwo naſze choć zrazu
Niemożna było nawet z obrazu
Duſz ludzkich, poznać tey taiemnicy
Nim ſię ziawiła nie bez ciemnicy.
Y niedziw że BOG nad zrozumienie
Gdy czasem trudno poiąć ſtworzenie,
Więc że y Moyżeſz nie trudniąc wiary
Do wielobogſtwa ſkłonney bez miary
Iedność natury Boſkiey zaleca
A więcey osob wiary niewznieca.
Ieden BOG prawi więc ludu miły
Z całego ſerca. duſzy, y ſiły
Kochay go, bo co rozum w nim marnie
Chce poiąć chyba ſerce ogarnie,
Całą miłością kochać uſiłuy
Y nierozdzielnym affektem miłuy.
Bo co twe ſerce wabi w ſtworzeniu
Iak ſłońca potym dochodź promieniu
Ze z Stworcy ſwego na ſwiat wynika,
Zaſiągniyż ognia z tego płomyka
Y tak w naymnieyſzey przynęt iſkierce
Niech ſię rozżarza całe twe ſerce
Iak płomień dążąc wzwyz niepomału
Miłoscią Boſką tchniy bez rozdziału.
Tuż zmierzać maią wſzytkich ſpraw ſiły
Niby meatow podziemnych żyły
Zkąd czego pragną im dla ochłody
Przybywa z BOGA, iak zmorza wody
W ten ſię prototyp niech wlepia duſza
Bo co iey ſkłonność na ſwiecie wzruſza
Wſzytkie te dobra od BOGA wyſli
W ktorym są żywiey iak w ludzkiey myſli
Za iedno, by też przeciwne razem
Iak ſię duchownym znaczą obrazem.
Słowem tož ſamo, duch, ſerce, ſiła,
Choć energia ie rozdzieliła
Tak rożną miłość choćbyśmy mieli
Od Boſkiey iednak niech ſię nie dzieli.
Nawet bliznieg o miłość dla BOGA
Ma być, tak o niey dana przeſtroga.
Zaleca daley Moyżeſz ludowi
Y dzieciom prawi każdy opowi
To prawo, y ſam rozmyſlać będzie
Wdrodze, czy w domu, chodzi, czy ſiędzie,
Czy ſpiąc, czy czuiąc, niechay znak trzyma
Iak w ręku, tak y miedzy oczyma
Kładąc ie na drzwi, y na podwoie

W domach gdy wnidzieſz wdziedzictwo twoie
Co gdy y teraz żydzi chowaią
Całe przykładu ztąd nam niedaią,
Bo prawo łaſki ktòre nam dane
Na ſercach naſzych ieſt napisane
Piſze Apoſtoł do wiernych w liscie, Rom: 2. v. 14.
A Moyżeſz do ſwych daley: abyście
Wdzięczni ku BOGU w miaſtach mieſzkali
Tych ktòrycheście niemurowali,
W bogactwach ktòrych niegromadzili
W winnicach ktòrych nienaſzczepili,
Iedząc, y piiąc w roſkoſzowaniu
Pamięć o Boſkim mieć przykazaniu,
Y boiaźń tego co was z potęgi
Wywiodł Egypſkiey. Strzeżſię przyſięgi
Z wyczaienn pogan przez inne Bogi
Bo cię nieminie Boſki gniew ſrogi,
Ze cię z tey ziemi niebawiąc zgładzi
Za to, w ktòrą cię teraz wprowadzi.
Nieprobuy Pana, iakiey niewiary
Oycowie waſi nieuſzli kary,
Raczey bądź pilny w iego obrzędzie
A gdy ſynaczek pytać cię będzie:
Co ſię z tych każda powinność znaczy
Niech mu to wſzytko ociec tłumaczy
Zkąd nas Pan wywiodł, y iak prowadził?
W cudownych dziełach, y gdzie osadził.

ROZDZIAŁ VII.

Każe burzyć pogańſtwo z bałwany a za przykazań zachowanie wznawia obietnice,

GDy was Pan wwiedzie wkraie dziedziczne,
Znieſie przed wami narody liczne
Hettòw, Gergezòw, Amoreyczykòw,
Chananeuſzòw, Ferezeyczykòw
Hebòw, Iebusòw, ſiedym Państw głòwnych
Większemi ſiły tobie nieròwnych
Gubiąc, nied y ſię przymierzem użyć,
Chceſzli ſię y tym Panu przyſłużyć.
A gorſza ieſzcze byłaby wina
Dać w ich małżeństwo còrkę lub ſyna,
Ktòrych do ſwego wiedliby błędu
Za co by ich BOG karał bez w zględu.
Burz im ołtarze, pokruſz bałwany
Tniy wieſzcze gaie, wyniſzcz pogany,
Boś wiarą ſwięty prawy lud Boży
Na to cię wybrał BOG y rozmnoży,
Iak zwykł kochanym ſługom nagradzać
Y ich wtyſiączne plemie rozpładzać,
A niewdzięcznikòw bez inkrementu
Niedługo cierpiąc gubi do ſzczętu.
Niechby ſię bały tego przekleſtwa
W nas zwłaſzcza rożney wiary małżeństwa
Owſzem ieżeliś ieſt Chrześcianin
Niech tobie będzie iako Poganin,
Ktokolwiek niechce ſłuchać kosciola
Zyd, ſektarz, każdy wyklęty zgoła,
Niemieyże z takim ligi, przymierza
Bo y w cię rowny piorun wymierza.
Daley rzekł Moyżeſz: niech każdy chowa
Prawo, a BOG mu dotrzyma ſłowa
Obietnic ſwoich poſzczęsci w dziatkach
Y w urodzaiu, wſzelkich doſtatkach,
Przenieſie ſłabość z was, y choroby
Na nieprzyiacioł ſcieląc ie w groby.
Uyrzyſz gdzie, że moc niezwyciężona
Wspomniſz na cudną ſmierć Faraona,
Tak przybitego w Boſkim ramieniu
Wielą plag przy twym wyprowadzeniu.
Zetrze BOG y tych narodow ſiły
Ieżeliby ſię mu ſprzeciwiły,
Bo procz was na nich, chrząſzcze, y muchy,
Iak BOG przepusci nieſtanie iuchy,
Tak ie wygładziſz bez twey boiaźni
Choć cię na oko zrazu podraźni.
Wytrać ich krole, y pokruſz Bogi,
A kruſzcu niewnoś z nich w ſwoie progi,
Bo to przeklęte z bożyſzcz bogactwo,
Ze ieſt czci Boſkiey w nim ſwiętokractwo.
Znać ſię wprzod ogniem miało oczyscić Cornelius in Gen. 35. v. 4.
Co ſię traſiło wyżey uiscić.

ROZDZIAŁ VIII

Ieſzcze zaleca Przykazania y grozi wyſtępkom.

CHowayże ludu moy przykazania
Chceſzli pomyſlnych dobr używania
Na przeſzłą drogę pomniąc w terminie
Iakiemi cudy Bożemi ſłynie,
Iak was prowadził BOG przez odludny
Kray do żywności wſzelakiey trudny,
Chcąc waſze myſli z ſerca wyiawić,
Oraz w potrzebie moc ſwoię wſławić,
Dał manny, by człek znał że żyć może
Niesamym chlebem na ſłowo Boże. Mat. 4. v. 4.
Odzieży twoiey przez wſzytkie lata
W drodze niebyła potrzebna łata,
Ani obuwiu, w ktòrym y nogi
Nawet nieſtarłeś podczas tey drogi
Byś poznał: że cię lepiey odziewa
BOG, niż od oyca ſyn ſię ſpodziewa
Tak wychowania, iak zbiorow wſzelkich
Do iakich cię w wiodł BOG fortun wielkich
Do ziem obſitych w wſzelakie zboże
Y plon naylepſzy iaki być może,
Frukta, winnice, y oliwniki
Ktòrym z gòr płyną źrzodeł ſtrumyki.
W tey ziemi nawet nieproſtym głazem
Kamienie ale ſzczernym żelazem,
A w gòrach drożſzych miner ſodyny
W lasach paſieki, rożne zwierzyny.
Więc gdy używać hoynie, bogato
Będzieſz tych darow dziękuyże za to
BOGU twoiemu, ſtrzeż iego prawa
Y pamięć na nie niech nieuſtawa
A żebyś po tym ſyty napiły
W tych obſitosciach dzielnieyſze ſiły
Na budownicze wydaiąc prace
Wytworne domy, zamki, pałace
W doſtatku bydła, chleba, y złota
Nieunioſzy ſię pychą żywota,
Zapomniał nawet BOGA powoli
Co cię z Egypſkiey wywiodł niewoli,
Przez dzikie mieysca, gdzie innych zgubił
A ciebie z miedzy grzeſznych ulubił,
Y nietknął żadną karą ogniſtą,
Poſilał manną, wodą ſkaliſtą,
Byś pomniał: że to nietwoia troſka
Czyniła, ale opatrzność Boſka,
W tym powodzeniu y dotąd zmierza
Według danego oycom przymierza.
A gdy na iego niepomniąc cuda
Złość twa do cudzych Bogow ſię uda,
Y mnie w przeſtrogach tych nieuſłucha.
Otoż ci mòwię z wieſzczego ducha:

Ze zginiesz rownie z każdym narodem
Ktory BOG zgubi przed twym przychodem.

ROZDZIAŁ IX

Przypomina szemranie bałwochwalstwo złotego cielca, y wyprofszenie ludu od zguby.

SŁysz Izraelu coć iesszcze rzekę
O to dziś przeydziesz tę Iordan rzekę
Do miast pod niebo wymurowanych,
Do wielgoludow niezwoiowanych,
A Pan przed tobą iak ogień wszędzie
Pożeraiący, uprzedzać będzie.
Nie twymże siłom, ani wysludze
Przyznay to, ale że grzechy cudze
W tych dopełniły narodach miary
Więc że sciągneły na się te kary,
Oraz dla Boskiey w tym obietnicy
Nie dla cnot twoich boś hardey krzczycy.
Pomnij: iakoś się sprzeciwiał srodze
Panu twoiemn w tey całey drodze,
Zwłaszcza czcząc w Horeb za Boga ciołka
Gdym szedl zogniftey gory wierzchołka.
Na tak nieznośną bałwochwalnicę
Prawom upuscił, y stłukł tablice;
Coż o szemraniach mowić tak wielu
Tyleż wyliczać plag w Izraelu:
Iak buntownikow piekło pożarło,
Iak y obżercow wiele pomarło.
Wysłałem wzwiady, pod Kazdebarną
Wten kray, a u was to zarzecz marną.
Słowem iak po was poznałem zrazu
Zowego w Horeb głupstwa obrazu,
Czyli rogatey pychy bałwana
Upadszy za was błagałem Pana
Przez dni czterdziesci, y tyleż nocy,
Poszcząc ile mi stawało mocy,
Postem modlitwie dodaiąc wagi:
BOZE niemsciy się takiey zniewagi,
Ktorąć lud zadał w błędach zrodzony,
Iesszcze twym prawem niewyuczony.
Nietraćże za tę winę poddaństwa,
Ktoreś wybawił sobie z pogaństwa,
Ażeby Egypt słysząc o stracie
Naszey, A po tym niebluznił na cię
Uwłocząc mocy Boskiey, y cudu
Do zachowania takiego ludu.

ROZDZIAŁ X

Toż daley rozwodzi.

W Ten czas kazał mi Pan dwie tablice
Zrobić, *w tey liczbie masz taiemnice*
Całego prawa biorąc ie scisło
Ze na miłości dwoiey zawisło
A że tablice owe kamienne
To prawo trwałe, y nieodmienne
Y złota skrzynia na przykazania
Zrobiona, *znakiem iest zachowania,*
Ktorą BOG kazał mieć na złożenie
Gdzieby te drogie były kamieuie.
Wiecie przedniego tych praw strażnika
Iak Aarona wdrodze potyka
Smierć u Mozery, po nim się stara
O wiernieyszego Eleazara
BOG za kapłana, wydzielił na to,
Y dom Lewitow pod Ierebatą
By depozytu praw iego strzegli,
Oni do działu innych ubiegli
Daiąc im za część samego siebie
Coż więcey nad to y wsamym Niebie?
A przecie widząc niezachowanie
Praw swoich chciał was wytracić za nie.
Ia dni, y nocy znowu czterdziesci
Proszę o folgę przynaymniey tresci
Ludu swoiego, aż daley każe
Wieść was do ziemi ktorą ukaże.
Co za tym taki proceder wnosi,
Czego u ciebie BOG prawie prosi
Moy Izraelu, Iuż przez przynęty
Łask, iuż przez kary y grzechow wstręty,
Iesli nie o to byscie się bali,
Oraz go całym sercem kochali
Chowaiąc iego wszytkie mandaty
Y godni za to byli zapłaty.
Wszak co na ziemi ma y na niebie
Do żadney rzeczy tak iak do ciebie
Nieprzylgnął sercem, więc że wzaiemnie
Co się wam wkradnie waffekt taiemnie
Procz BOGA, z serca precz odcinaycie
Y harde szyie iemu poddaycie.
Bo on iest Bogiem nad wszytkie Bogi
Y Pan nad Pany mocny y srogi,
Nie respektuie na godność, ani
Da się uwodzić dla iakiey dani
Tak sądzi Pana iak y sierotę
Ubogą, owszem barziey dba o tę
Y o was, byście ludzkiey niedoli
Sprzyiali, bywszy sami w niewoli,
Służ mu. boiąc się iego potęgi
Wiernie, a niebierz y do przysięgi
Fałszywych Bogow, do niego szczerze
Przystań, bo iż się daley nieszerzę,
Pan chwała twoia, Pan wybawienie
W tak wielkich dziełach twe pomnożenie,
Bo w siedymdziesiąt dusz zawiedziony
Narod, wynosi na miliony.

ROZDZIAŁ XI

Iesszcze im grozi karami Bożemi y zachęca błogosławieństwy do praw zachowania.

MIłuyże twego Pana, y BOGA,
Pilnuy praw Jego, y ta przestroga
Dziatkom twym służy, co niewidziały
Tak wielkich cudow y Boskiey chwały,
Ktore uczynił w wyprowadzeniu
Nas ręką dzielną w swoim ramieniu,
Iak Faraona wgłębi zanurzył,
Gdy przeciw iego mocy się burzył,
Iakiemi cudy, y lud swoy żywił
Y karał gdy mu wczym się sprzeciwił.
Iako Datana, y Abirona
Zywo do piekła złość przygrążona,
Coście widzieli na swoie oczy
Niechże ten bodziec serce wam toczy.
W ogniu y w wodzie hartowna cudza
Kara tak ostra niech was pobudza
Z tąd do większego zamiłowania
BOGA, y Jego praw zachowania,
Ze cię szczęsliwie iuż doprowadza
Pan, ani mu twoy upor zawadza,
Do obiecaney ziemi powodem
Ktora opływa mlekiem, y miodem.
Nieiak Egypski grunt, co go trzeba
Polewać, bo dżdżow niemiewa z nieba
Iakich tu Pan BOG wczesnie dodawa

Y słodką rosą ziemię napawa.
Ieśliż do serca nietylko w uszy
Przyimiesz coć mowię, a zcałey duszy
Miłuiąc BOGA, służyć mu będziesz
Pewnie iak w swoiey ziemi osiędziesz.
Dać deszcze na plon w pola, ogrody
Da y do żniwa miłe pogody
Do winnic, oliw czas obierania
Sposobny, nawet do sian zprzątania.
Strzeżcież używać iako bydlęta
Ktòrym człek rowny gdy nie pamięta
Na Dawcę darow, a gorsze rogi
Pokazałbyś czcząc fałszywe Bogi
Y gniewiąc Pana, abyć niebiosa
Zatrzymał by z nich ni deszcz, ni rosa
Niebyła dana, ku twey ochłodzie
Y ziemia w swym się zawarła płodzie
Y tak byś zginął bez chleba, wody,
Iak insze w oczach twoich narody.
Wraź że tesłowa w serce głęboko
Abyś miał oraz na sprawy oko,
Miey ich na ręku znak, y na czele
Nim będzie inny zwyczay w kościele.
Naucz ich dziatek, pisz na podwoiu
Gdy będziesz w domu, y w swym pokoiu,
Rozmnoży cię BOG w domową siemią
Nazawsze pòki niebo, nad ziemią.
Mocnieysze nad cię wszytkie narody
Przed przyiściem twoim rozprószy wprzody
Gdzie zaydziesz to twoy kray od Libanu
Do zachodniego aż oceanu.
Nikt się nieoprze ze wszytkich ludzi
Przeciwnych, bo Pan boiaźń w nich wzbudzi,
Otoż przed wami dwoiaka droga:
Ieśli będziecie miłować BOGA,
Y iemu służyć, Błogosławieństwo
Potka was, ieśli nie; to przekleństwo.
Obierzcież termin macie dwoiaki,
Garyzym gòrę, y Hebal znaki,
Ktòre na zachod są za Iordanem,
Gdzie toż wznowicie przymierze z Panem.

ROZDZIAŁ XII.

W szczegulności zaleca im prawo o mieyscu ofiar y pożywaniu ich.

IEszcze y tego niezaniedbaycie
Pełnić wtym kraiu, poobalaycie
Wszytkie posągi za Bogi miane
Po gòrach, drzewach porozstawiane
Kruszcie bałwany, tnijcie ich gaie
Burzcie ołtarze wszedszy w te kraie,
A sami takiey nieczyńcie wzgardy
Panu, iak ten lud głupi y hardy,
Ale się każde niech pokolenie
Na mieysce ofiar y ich iedzenie
Tam schodzi, gdzie im sam BOG naznaczy
A używać ich wara inaczy,
Tylko przed Panem iedząc zweselem
W miastach gdzie Lewi obywatelem.
Indziey pożywać strzeż się daniny
Tak pierwiastkowey, iak dziesięciny,
Bo się Lewitom te naznaczaią
Dobra, procz ktòrych innych niemaią.
Inne ieść wolno, choć bydle czyste
Do ofiar zgodne, byle niekrwiste
Potrawy czyniąc, ani ich ruszyć
Bysię na ludzi tym niezaiuszyć.
Bo człek zaprawny na takiey iusze
Ma za bydlęcą, y ludzką duszę,
Co też kto BOGU obiecał, to mu
Na naznaczonym mieyscu nie w domu
Niech ofiaruie w takim obrządku
Iak opis dany iest na początku.
Gdy się przed wami zaczną rugować
Pohańcy, waraż ich naśladować
Co nayniezbożniey bałwany chwalą
Ze na ofiarę dziatki im palą.

ROZDZIAŁ XIII.

Fałszywych Prorokow, co do bałwochwalstwa namawiaią, każe zabiiać, y miasta bałwochwalskie burzyć.

IEśli by powstał zwas Prorok iaki
Coby tłumaczył sny, y miał znaki
Cudòw przez biesa czy omamienia
Znać że z Boskiego w tym dopuszczenia
Zeby się wasza w tym ukazała
Wiara, y miłość Boska czy trwała?
Gdyby was zwodził zprzykazań drogi
Abyscie czcili fałszywe Bogi,
Straćcież go zaraz z pośrzodka siebie
Naymniey niecierpiąc iak biesa w niebie
Choć syn, brat, inny nayblisszy krewny
Gdyby toż radził niech będzie pewny
Naprzod od swiadkow, kamionowania,
Potym od ludu tego karania.
Ieśli iest taki lud wiakim miescie
Zburzcieśz to miasto y z gruntu zniescie
Wyciąć pogaństwo niech idzie wszytek
Y z ludźmi razem na rzeź dobytek,
A fanty sprzęty za iedno zwalić
Na stos y walnym pożarem spalić.
Waraż się skazić przez iakie wziątki
Ni znaku ruin cierp dla pamiątki.

ROZDZIAŁ XIV.

Ponawia prawò o żywiołach czystych y nieczystych, o dziesięcinach y pierwiastkach.

BAdź iak lud Boży, y syny Pańskie
Odrzuć zwyczaie w trupach pogańskie
Wyrznienia łysin co się więc dzieie
Daremnie, bo sam trupołysieie.
Nieiedź nieczystych bydląt. Kto pyta
Ktòreż ieść? te, co dwoią kopyta *Lev. 11.*
Y żuiąc iedzą, a co obiema
Znaki niewładną ieść ich nikt niema.
Bo BOG żarłoctwa całkiem przykładu
Strzedz się nam każe nawet y śladu.
Iak y pazury drapieństwa znaki,
Więc ieść drapieżne bronią się ptaki,
Y ktòre ptastwo chociaż ma pierze
Lecz razem pełza iak niedoperze,
Nieczysty rodzay wodny, ktoryby
Niemiał łusk, skrzeli, nieieść tey ryby,
Ze do gadziny nieco podobne,
Tak appetyty wprzod mniey sposobne
Do umartwienia rządzi ustawa
Nim z prawa łaski będzie przyprawa
Nadana ową ustawą Bożą:
Iedźcie co przed was z potraw położą.
Niezapominay tak dziesięciny, *Luc: 10 v. 8.*
Iak pierwiastkowey BOGU daniny *Num: 18.*
Ze wszytkich płodow, y plonow ziemi,
A ieśli wieść się daleko zniemi.

Zprzedaŷ

Zprzeday a ponieś do miaſt pieniądze
Lewitom, kup coć dyktuią żądze
Na bankiet, czyli ofiarę BOGU,
Y tam kto bliſki twoiego progu
Kapłan, czy Lewit, pielgrzym, ſierota
Niech go nieminie twoia ochota,
Reſztą ich dzieląc niech daią dzięki
Z tobą za wſzelki dar z Boſkiey ręki.
Oprocz tey dani co rok powinney
Na pewnych mieyscach niezabacz innych,
Dzieſięcin w domu, gdzie żonę dzieci
Maſz, ſprawże ucztę znich co rok trzeci,
Niech na niey Lewit, także ubogi
Sierota będzie, przychodzień z drogi,
Czeſtuy ich, obdarz, a te ofiary
BOG ci nagrodzi rożnemi dary.

ROZDZIAŁ XV.

Wzmianka o Jubileuſzu y o pierworodnych płodach.

W każdy rok ſiodmy odpuſzczay długi,
Bo rok odpuſtu, y ſzabat długi, Lev. 25.
Chyba z obcego narodu będzie
Dłużnik że nie ieſt w takim obrzędzie.
Ma też być u was y miłość taka
Zeby niecierpieć nędzy żebraka,
Niekurcz rąk, ani zatykay uſzu,
Y nieuważay Jubileuſzu,
Czy bliſko, kiedy proſzą kredytu,
Niepretenduyże za to profitu,
Aby cię Pan BOG tak błogoſławił,
Y przed wſzytkiemi narody wſławił,
Ze kto pożyczać muſi u ciebie,
A ty niebędzieſz wtakiey potrzebie,
Anić ſię trafi innym zadłużyć,
Ani też komu iak żywo ſłużyć,
Chyba panować, byleś przeſtrogi
Strzegł moiey, gdyć ſię trafi ubogi.
Kiedyć domownik ſześć iat wyſłuży
Dayże mu wolność, nietrzymay dłuży,
Day y co z bydła, day y pienięd̨zy,
Y wikt na drogę niech niema nędzy,
A ieſli daley chce ſłużyć? to mu
Przekoleſz ucho w drzwiach twego domu,
Na znak pilności, y poſłuſzeńſtwa,
Za coby godzien był doſtoieńſtwa.
Pierwiaſtki wyłącz, niepracuy wołem,
Ani ſtrzyż owcy, ale ie ſpołem
Co rok zawiedzieſz BOGU na chwałę,
Chyba że nędzne, y zkaleczałe,
Niezgodne będzie do ofiar, tedy
W własnym ie domu ofiaruy zbiedy
Iedząc przed Panem, lecz krwi nieruſzyć
By iak ſię rzekło nią niezaiuſzyć.

ROZDZIAŁ XVI

Wspomina trzy Uroczyſtosci w roku przednieyſze Lev. 23 y ſędziow w miaſtach nakazuie. Lev. 19. v. 15.

Pierwſzego każdey wiosny mieſiąca
Wielkanoc ma ſię ſwięcić znacząca
Wyiście z Egyptu iedząc w przasnicy
Nim ſkutek przyidzie tey taiemnicy
W ſłodkiey pamięci ze ſtarym kwasem
Ofiary, macie pełnić tym czasem
Na wyznaczonych mieyscach od Pana
Z wołow, y owiec część ma być dana,
A zaś baranka zaraz z wieczora
Przed Paschą ſpożyć, bo ta ieſt pora
Nas wybawienia z Egypſkiey mocy,
Iak ma być z ciemney otchłaniow nocy.
Do tegoż większych ſwiąt łącz obrrządku
W ſiedym tygodni od żniw początku
Czas pierwiaſtkowych ofiar, żeś z ieńſtwa
Do tego przyſzedł błogoſławieńſtwa,
A na ochłodę pracy, y potow
Po żniwie obchodź ſwięto namiotow
Przez cały tydzien, po trudach wielu
Ten czas przed Panem ſwiątkuy w weselu.
W te troie ſwięta każdy męſzczyzna
Przyidzie przed Pana poddańſtwo wyzna,
Tam gdzie naznaczy oddaiąc dzięki,
W pokłonie z darem nieprożney ręki.
Miey ſędziow w bramach, iako ſtrażnikow
Praw, niech wyſtępki karzą grzeſznikow,
A niech niebiorą darow ſędziowie
Bo im ćmią rozum, y ſzkodzą mowie.
Bliſko ołtarza, drzewa y gaiow
Niesadzay według pogan zwyczaiow,
Barziey bałwanow nieſtaw Pogańſkich
Chceſzli unikać pogrożek Pańſkich.

ROZDZIAŁ XVII.

Każe bałwochwalce zabijać, w wątpliwey ſprawie do kapłanow ſię udawać, y iakiego krola obierać.

Niedaway bydląt w ktorych ieſt wada
Do ofiar, boby to była zdrada,
A ieſli ſię gdzie znaydzie człek taki
Ze czci bałwany y inne znaki
Pogańſtw, iak ſłońce, xiężyc, y gwiazdy
Za woyſko Nieba y żywe iazdy
Nieuważaiąc kto ie oſadził
Y dotąd dziwnym ſzykiem prowadził
Kto uformował, y ſamo ſłońce?
Kto xiężycowi zaoſtrza końce?
A potym pełnym cyrkułem zetrze
Kto odmieniaiąc wzruſza powietrze?
Kto ziemſki okrąg żeby niezboczył
Trzyma y zewſząd niebem otoczył?
A miaſto tego Twocę y Pana
Stworzenie iakie czci iak bałwana,
Takiego tracić nayciężſzą męką
Niech pierwſzy ſwiadek nań ſwoią ręką
Rzuci wprzod kamień, a potym w gminie
Kamienuiącym, niech to złe ginie.
Niedość iednego ſwiadka do kary
Ale dwu, albo trzech godnych wiary,
A ieſli będzie ſprawa wątpliwa
Idź do kapłana kędy przebywa
Na wyznaczonym mieyscu od BOGA,
Iaka ci będzie dana przeſtroga,
Tak czyń, a ſtrzeż ſię wyroku wzgardy,
Bo ſmierci godzien ſędzia tak hardy,
Y niech nie uydzie kamionowania,
Dla waſzey pychy w tym ukaiania.
A gdy zaczasem krola zachcecie,
Iako y inne narody w ſwiecie,
Nie obieraycież go, ale raczy,
Ten krolem, kogo ſam BOG naznaczy,
Ani z inſzego będzie narodu,
Dla większey ku wam łaſki dowodu.
Niech wiele złota niekonserwuie
Ale nim raczey mądrze ſzafuie.
Y wielożeńſtwem niech niedogadza
Roſkoſzy, ktora rządom przeſzkadza.

Niech ma przy fobie prawo fpisane
Iak od kapłanow będzie mu dane,
Niech czyta, aby gdy będzie chował
Szczęfliwie wam, y długo panował,

ROZDZIAŁ XVIII.

Naznacza część Lewitom, Num. 35. zakazuie radzić się wieszczkow. Proroka sobie podobnego obietnicę Boską przepowiada.

NIech Lewitowie, ani kapłani
Niemaią dziedzictw, oprocz tey dani,
Ktora zapewne doyść ich powinna
Tak pierwiaftkowa, iak dziefięcinna,
I dobra ktore im po rodzicach
Należą nawet w innych granicach.
Wziąwfzy zaś Państwo pogańfkich kraiow
Strzeż fię obrzydłych tam obyczaiow,
Iako przez ogień dziatek czyfzczenia
Lub wzwiady wieszczkow, fnow tłumaczenia
Albo czarami fławnego męża,
Co fię umarłych radzi lub węża.
Dla czego ich BOG wfzytkich wygładzi,
Nim cię ztwym prawem wten kray wprowadzi.
Więc doskonałym y bez makuły
Będziefz pod rządem Bofkiey reguły.
Proroka wzbudzi z pośrzodka ciebie,
Iak mnie co przyrzekł wam przy Horebie,
Gdyście wołali; więcey niechcemy
Słyfzeć tych Pańfkich słow bo pomrzemy.
Y Pan pochwalił tę boiaźń ludzi,
Przydaiąc: że im Proroka w zbudzi
Mnie podobnego nauczyciela,
Zwiękfzey niewoli wybawiciela,
Y włoży wufta iego me słowa
Zemsci fię nad tym kto ich nie chowa.
Chyba że Prorok iaki zuchwały
Przeftrzegaiący barziey fwey chwały
Chybi słow moich wiakim terminie
Lub cześć bałwanow wnofi, niech ginie.
Iefliby kto chciał wiedzieć taiemnie
Czyli niemowi prorok daremnie,
Pozna, co wroży choć w Imie Boże
To fię niezisci? wzgardzić nim może.

ROZDZIAŁ XIX

Ustawa miast ucieczki, Num. 35. świadka iednego niedość w sądzie, y kara potwarcy taż ktorey wymagał na niewinnym.

GDy wnidziefz w ten kray, y tam obaczyfz
Zguby narodow, trzy miaft naznaczyfz,
Gdzie fię od wfzelkiey msciwey pogoni
Unofząc życie zaboyca fchroni,
Rowna odległość tych miaft, y drogi
Profte maią być, nietrudniąc nogi
Uciekaiących, ale bez winy
Lecz ztrefunkowey iakiey przyczyny,
Na przykład kiedy fiekiera w lefie
U rąbiącego z drzewca wymkniefię,
A w tym drugiego na śmierć ugodzi,
Taki zaboyca zemfty uchodzi.
Dla tego będą trzy miaft ucieczki
Gdzie wprzod sądmściwe rozezna fprzeczki
Iefli bez winy ten był trefunek,
Uciekaiący ma mieć warunek.
A gdy wam Pan BOG granic rozfzerzy
Tedy lud drugie trzy miaft wymierzy
Ucieczki zewfząd rownemi drogi,
Uwodząc krwawych zemft impet frogi.
Gdy zaś zaboyca podlega winie
Przez sąd miaft tychże, niech fmiercią ginie
Bliźniego twego nieprzeorz granic,
Iednego fwiadka w fądzie miey za nic.
Lecz fię w dwu, lub trzech prawda oftoi,
A w iednym chroma zdrady fię boi.
Więc kiedy ieden fwiadek fię zdarzy
A fąd doscignie z niego potwarzy,
Niechże mu według tey winy miary
Ktorą na drugich kładzie, da kary.

ROZDZIAŁ XX

Iak się potykac z Nieprzyiacielem y wojować miasta pogańskie?

GDy wyidziefz zrażać nieprzyiaciela
A uyrzyfz mnieyfzą moc Izraela
Nietrać nadziei, weftchniy do Pana,
Co cię z więkfzego zbawił tyrana.
Gdy, na fię woyfka iuż nacieraią,
Niech tak kapłani was pobudzaią:
Nieboy fię ludu, w pośrzodku ciebie
Ieft Pan zaftępow y w tey potrzebie,
On zawas raczy z temi pogany
Woiować bedzie, nie bez wygrany.
Tak exhortować maią kapłani,
A po nich niechay mowią Hetmani:
Kto tu z rycerftwa tęfkni do domu,
Nad plac wygrany winnica komu
Milfza, lub żona, niewiesciuch taki
Niechay woienne wnet złoży znaki,
Niechay wyrodek odważney braci
Do woien Pańfkich ferca nietraci.
Po tych przemowach każdy wodz fwoie
Pułki wymierzy na mężne boie,
Woiuiąc miafta wprzod im przymierze
Pokoiu podać, ktore fię bierze
Z nich do poddania, to fię niefrożyć
Nad nim, lecz tylko nań trybut włożyć,
A ktore gardzi przymierza znakiem,
Bram nieotwiera, dobyć attekiem,
Y wyciąć wfzytkich, procz niewiniątek
Y niewiaft, także niemych bydlątek.
To za granicą, a ktore miafta
W twey ziemi, zginie nawet niewiafta
Z fwym płodem, aby nikt złym przykładem
Was bałwochwalftwa nieftruł iak iadem.
A w oblężeniu nietnijcie drzewa,
Zwłafzcza ktorefię fruktem cdziewa,
Chyba niepłodne, y to z przyczyny
Robiąc do fzturmu iakie machiny.

ROZDZIAŁ XXI

Iak się obeyść z zabitym taiemnie, zniewiastą na woynie wziętą, z pierworodnym synem y z oskarżonym od oyca y z wisielcem.

KĘdy fię zwłafzcza fwieży trup znaydzie,
A bez zaboycy, tak temu zaydzie
Sąd przewinieniu: ktore naybliżfze
Miafto, niech wyfzle rayce naywyżfze,
Z cielicą w iarzmie niebywaiącą,
Ich niewiadomość figuruiącą,
Niechay kapłani fprawią ią kwoli
Ofierze, ale na takiey roli,
Co nieorana y nieużyta
W kamienie tylko, y w głog obfita
Zapadła, *prawie rola kaima*

Na kto-

Na ktorey zemfte Bofką dań wftrzyma,
Pòki ofiara infza niestanie
Za grzechy ludzkie, y prawo na nie.
Gdy z niewolnikow Pan upodoba
Sobie niewiaftę, taka iey proba,
Niech zgoli włosy, otnie pazury
Odmieni fzaty, iak impoftury
Dawnych zwyczaiòw, y z takiey woyny
W dom wprowadzona niech ma fpokoyny
Kąt iaki, w nimże opłakująca
Rodzicow fwoich aż do miefiąca,
By fię wyfilił żal ktòry drażni
Rod obcy nietak fzkodząc przyiaźni,
Gdyby zaś Pana miała w ohydzie
Ma ią uwolnić, niech gdzie chce idzie.
Niema być w prawie upofledzony
Syn pierworodny choćby był ż żony
Mniey ukochaney ale we dwoie
Ma wziąć dobr wfzytkich nad bracią fwoie.
Kiedy fyn hultay ieszcze fię wadzi
Z oycem, y matką, niech go prowadzi
Ociec do fądu, nań inftyguie,
A lud go zato ukamionuie.
Z ludu Bożego niech fię wypleni
Złość tak wyrodna gradem kamieni.
Zbrodnia co trafił na fzubienicę,
Pogrześć przed nocą, dość dnia publice,
Niech dłużу nieba na was niegniewa
Przeklęty taki co wifi z drzewa,
Ale co z grzefzył y tak fkarany,
Niezaś bez złości, iak wąż miedziany. Num. 21.

ROZDZIAŁ XXII.

Iak fię obeyść z cudzym bydlęciem, ftroiu rożney płci nie nofić y ptafze gniazdo znalazfzy, y dom nowy ftawiąc, winnicę fadząc, bydlęta fprzęgaiąc, fuknią fprawuiąc, potwarzy niewiaft fądząc.

GDy znaydziefz bydlę albo rzecz cudzą
Odprowadź, odday, niech fię nietrudzą,
A kiedy niewie komu należy,
Zatrzyma, aż kto po nie przybieży.
Potkafzli wdrodze ofła, lub wołu,
Ze padł, pomożefz dzwigać pospołu.
Niechodź męfzczyzno w niewieścim ftroiu,
Niewiafto w męfkim dla cnot rozboiu.
Znaydzie kto gniazdo wybrawfzy dzieci
Pusci maciorę niechay uleci
A BOG mu za tę litość przewlecze
Zycia, że z rownych fideł uciecze.
Stawifz dom nowy, obmurowania
Day od hałasow, y krwi przelania.
Nie zaymuy winnic w infzym nafieniu,
Y wino BOG dał ku pożywieniu.
Niewprząż do pługu wołu, y ofła
Coby sforniefza para lżey znioſła.
Ze lnu, y wełny udzianey fzaty
Nienoś, dla modney w tym altenaty.
Miey znak przymierza u kraiu płafzcza
Nofząc zawiązki niebiefkie zwłafzcza.
A iak z depcecie te obowiązki
Da BOG przez nowy zakon ferc zwiąfki.
Kto żoną gardzi a zle udaną
Iakby ią poiął fprofanowaną.
Niechay przed fądem ftaną rodzice
Swiadcząc iako mu dali dziewice,
Z fzat iey wfkazuiąc dziewictwa znaki,
Toż przyimie żonę potwarca taki
Za fwoię oraz niech wezmie plagi
By niezadawał nikt tey zniewagi.
Gdy fię niesprawi z tego udania
Zona, nieuydzie kamienowania.
Teyże powinni podlegać karze
Cudzołożnicy, niech giną w parze
Y wfzelki nierząd we wfi, czy w miescie
Chyba w odludnym mieyscu niewiescie.
Gwałt kto uczyni, choćby wołała,
Y ſławy fwoiey pozbyć wolała,
Iak czynić winna, wolna od kary
Sam tylko zbrodzień przyidzie na mary.
A gdy panienka z kim dobrowolnie
Wolnym przeftawać tak smie fwywolnie,
Niechay zań idzie, lecz posag traci,
Y winowayca za nię zapłaci,
Pięćdziefiąt fyklòw cenę fierоctwa,
A kamieniami grześć kazirodztwa.

ROZDZIAŁ XXIII.

Kogo niepufzczać do kosciołа, iak fię ftrzec zmazy dufzy y ciała, przychodnia przyiąć, ftrzedz fię nierządu; na lichwę niedawać, fluby Bogu pełnić z cudzey winnicy nic niewynofić.

NIech nieśmie Eunuch wniść do kościoła
Y złego łoża każdy człek zgoła,
Do dziefiątego aż pokolenia
Niewart fwiętego was zgromadzenia,
Pòki ich prawo łafki z rygorow
Tych niewypusci, do fwoich zborow.
A Moabici, z Amonitami
Nigdy niebędą przebywać z wami
Za to: że wiecie, iako nam czasu
Podròży nafzey, bronili pasu,
Y Balaama na nas przeklęftwo
Wniefli, ktòre BOG w błogofławieńftwo
Odmienić raczył, więc iak wyklęci
Sami, niemogą być u was wzięci.
Idumeyczykow, iako Ezawa
Braterfki rodzay, niech nieuftawa
W wafzey przyiaźni. Egypcyanie
Ze też przyięli wafze wygnanie,
Więc do trzeciego aż pokolenia
Pozwol im w kosciol wniść do modlenia.
Idąc na woynę ftrzeż fię obrazy
Bofkiey, a we fnie kto cierpi zmazy
Ciała fwoiego, niechay wynidzie
Za oboz płòcząc fię w tey ohydzie,
Y po zachodzie fłońca powròci
A tym obrządkiem podniet ukròci.
Mieć za obozem plac ku potrzebie
Natury, wyrzut ziemią przygrzebie
Każdy, y w ten czas tak ma być fkromny
Iakoby widział że Pan przytomny
Y po obozie twym fię przechadza,
A okiem w każdą ftronę ugadza.
Uchodzącego przyim niewolnika,
Y pozwolifz mu w domu kącika,
Gdzie fam obierze, a iegoż Panu
Niewydaway go iako tyranu.
Niech publikana, y nierządnicy
Niefłychać będzie w cały granicy.
Nieflubuy ceny tak niegodziwey
Iak psa, y rzeczy BOGU zelżywey.
Na lichwę fwoim nic niepożyczay
Z nieprzyiacioły wolny ten zwyczay. S. Ambr: Lib: de Tobia. c. 15.
Kto co flubuie BOGU, dochowa

Y nie odmieni z uſt ſwoich ſłowa.
W cudzą winnicę wſzedſzy, czy w pola
Byleś niewyniosł nic, iedz co wola.

ROZDZIAŁ XXIV.

O rozwodach, nowożeńcach, dłużnikach, zaſtawach, cudzey winie, podkupieniu ſądu, y żniwie nieſkąpym.

IEżeli komu niemiła żona
Niech iey da kartę: że uwolniona,
Ponieważ ſlubu ieſzcze w zakonie Exod. 21. v. 4.
Małżeńſtwo niemu, więc mnieyſza onie.
A gdy nią gardzi, lub odumiera
Drugi, niech pierwſzy iey nieodbiera
Zeby niebyła więkſza ohyda
Ktòrey niemało ta rzecz iey przyda.
Rok nowożeńcom, od publik, woyny
Na goſpodarſtwie nowym ſpokoyny.
Niebierz w zaſtawę żarna od mliwa
Bo ta ſurowość zbyt cięſzka, mściwa.
A ieſliby kto przedał dłużnika
Niech ſmierci tyran ten nieunika.
Strzeżcie ſię pilno wſzelakich trądow
Czyſzcząc ſię według kapłańſkich ſądow,
Pomniycie co ſię z Maryą ſtało
Sioſtrą, gdy iey trąd osypał ciało. Num. 12.
W dòm za dłużnikiem nikt niepomknie ſię
Niech ſam co winien wolno wynieſie.
Wròć przed zachodem zaſtaw, wtę chwilę
Ubogi dłużnik w ſpomni cię mile:
Ociec za ſyna, y ſyn za oyca
Niepokutuie choćby był zboyca,
Ale za ſiebie, y według miary
Wyſtępkòw ſwoich, nieuydzie kary.
Niepodkup ſądu przeciwko zwłaſzcza
Sierotòm, w zaſtaw nieprzyimuy płaſzcza,
Pomniąc, że y ty o gołym chrzypcie
Nieprzebywałeś nędzy w Egypcie.
W zbieraniu praca niebędzie chciwa
Owocow z drzewa y kłosow żniwa,
Niech co zoſtanie ubogim daie
Iak pewny zaſiew na urodzaie.

ROZDZIAŁ XXV.

O plagach ſądowych, o paſzy bydląt, o rozwodzie z bratową, o ucięciu niewſtydliwey ręki, o miarach iednoſtaynych, przeklęſtwo Amalecytow.

SĄdy też maią być ſprawiedliwe
Na dobrych ſkłonne, na zbrodniow mściwe,
A w chłoſtach męſki grzbiet czy niewieści
Więcey nieweźmie nad plag czterdzieści
Y za naywiękſzy exces takowa
Kara, gdy nie ieſt ſprawa garłowa.
Dość bolu, bo gdy człęk oboleie
Pròżnie ſię nad nim tyrańſtwo dzieie.
Więc kara więkſza ſmierci ſię rowna
Nie groza, ale złość niewymowna
A wreſzcie tak karz byś niepobłądził
Iakbyś za taki grzech ſię osądził
Ani ſię rożniy choćbyś był krolem
Co do plag ktoreć rownym są bolem,
A ktoby więcey wytrzymał wściekło
To obolały iak ſię iuż rzekło
Y potym z twego tyrańſtwa ſzydzi
Ktorym natura, y BOG ſię brzydzi,
Ze przeciw Prawu rownemu grzeſzyſz,
Y krwią ſię bliźnich nieiako cieſzyſz
Strzeż że ſię ſto plag, y wprzypowieści
Ba y niezawſze ſądź na czterdzieści
Z tego ſię prawa niewymawiaiąc
Godziwſzą karą lud poſkramiaiąc.
Niewiąż bydlęciu przed zbożem pyſku,
Bo z pracy ſwoiey tyle ma zyſku.
Ktoby bezdzietni umarł, ta ſtrata
Rodu może ſię nabyć przez brata
Gdy poymie wdowę, a ta powija
Syna, pierwſzego imieniem ſtryia
Nazwie go Ociec, a kiedy ową
Brat y przed ſądem pogardzi wdową,
Ta mu w twarz płunie, y nowym znakiem
Zdiąwſzy bot z nogi nazwie bosakiem
Mowiąc: każdemu taka zapłata
Kto rod zaciera ſwoiego brata.
Y tak poſtąpi ſobie ſieroctwo
Poki niezaydzie w nim kazirodztwo.
W bitwie gdy męża chce bronić żona
Drugiego ſzpetnie biorąc przekona,
Rękę iey uciąć, *tego karania*
Godne wolnieyſze ſprosne ſięgania.
Dwoiakiey miary niech nikt niechowa,
Iedna niech będzie waga cechowa.
Przypomniycie też Amalecyty
Iak był lud Boży od nich pobity,
Za tę zniewagę ſamego BOGA
Niechay wyniſzczy ich zemſta ſroga.

ROZDZIAŁ XXVI.

Pierwiaſtki y dzieſięciny gdzie y z iakim wyznaniem offiarować.

GDy iuż poſiądzieſz kray obiecany
Koſz pierwiaſtkami naładowany
Każdy na mieysce gdzie BOG obierze
Nieś y kapłanu daſz ku ofierze
Mòwiąc: wyznawam przed BOGIEM że mię
Na obiecaną wprowadził ziemię.
Gdy kapłan przyimie koſz z twoiey ręki
Stawi przed ołtarz oddaiąc dzięki
Mòw, o Labanie, y o Iakubie:
Syryiczyk oyca nam wziął ku zgubie
Ale był uſzedł przed iego zdradą
Potym z niewielką ſwoich gromadą
Wſzedł do Egyptu gdzie ſię rozmnożył
Tam tyran na nas ciężary włożył
Chcąc lud przygubić zbyt rozkrzewiony,
Wołał do BOGA lud uciśniony
Pòki z niewoli nas niewybawił
W mocy ramienia ſwego tak wſławił,
Ze w obiecaną tę przywiodł ziemię
Za co mu pierwſze oddałem plemie.
Potym wyznaniu day pokłon BOGU
A wziąwſzy ow koſz z ołtarza progu
Tych nowaliek zażyi obficie
Y zkimeś przyſzedł, oraz lewicie
Day z reſztą bo ich, te są dochody
Z ktòrych przed Panem ſprawuią gody.
Z dzieſięcin także w każdy rok trzeci
Według wzwyż danych praw pomniy żeci
Trzeba traktament dać przyzwoity
Tak dla ubogich iak dla lewity
W własnymże domu, przydaſz wyznanie
Mòwiąc: com winien oddaięć Panie
Przez twoie, ſługi iakeś przykazał
Anim tych darow żałością zmazał,
Alem dał chętnie, y z poſłuſzeńſtwem:

Nagro-

Nagrodziſz ie nam błogosławieńſtwem.
Weyrzyiże Panie na nas zwyſoka
Nieodrzucaiąc ſerca y oka,
A pobłogoſław ludowi twemu
W tey nowey ziemi osadzonemu.
Pomnyicież iaka uſtawa dana
Dziś obieraiąc BOGA za Pana,
A BOG was wzaiem obiera ſobie
Za lud ku więtſzey czci ſwey ozdobie.

ROZDZIAŁ XXVII.

Przepisuie obrządek ołtarza ſtawienia za Iordanem tamże dobrych błogosławieńſtwa w powſzechności, a złych przekleńſtw.

TU Moyżeſz oraz Seniorowie
Lud informuią, w przerwaney mowie,
Aby za Iordan przeprowadzeni
Stawili ołtarz z wielkich kamieni
Na gòrze Hebal, a takim głazem
Ktòregoby nikt nietknął żelazem,
Swiętą ſtrukturę te wyprowadzić,
Y wapnem każdy kamień wygładzić,
Tak żeby można niby na ſkale
Wypisać prawo to wiecznotrwale,
Po wypisaniu praw dla pamięci
Ofiarami ſię ołtarz poswięci.
Y przydał Moyżeſz: ſłyſz Izraelu
Dziś cię BOG obrał z narodow wielu,
Słuchayże go też, co ci dziś zwłaſzcza
Mowi, kiedy cię ſobie przywłaſzcza,
Niechay na gòrze Garyzym ſtanie
Na tamtey ſtronie tuż przy Iordanie
Część was dla dobrych z błogosławieńſtwem,
Część na Hebalu dla złych z przekleńſtwem
Gdzie ołtarz, Ruben, Gad będą ſtali
Aſſer, Zabulon, Dan, y Neſtali,
Ci złych kląć będą, a oraz kary
Boſkie hamować maią ofiary.
Druga połowa na drugiey gòrze
Niech błogosławi dobrych w ſwym chorze
Symeon, Lewi, y Iudas gminem
Iſſachar, Iozef, z Beniaminem.
Ozwie ſię klątwa, wprzod przez kapłany:
Przeklęty człowiek co czci bałwany
Za Bogi, zginie iak y poganie,
Krzyknie lud: amen niech ſię tak ſtanie.
Przeklęte takie niech będą dziatki
Co nieſzanuią oyca y matki
Niedbaiąc na ich pieczą, ſtaranie,
Krzyknie lud: amen niech ſię tak ſtanie.
Przeklęty ktòry miedzę przenoſi
Sąſiedzką, tu lud niech: amen, głoſi,
Przeklęty ktòry ſlepego łowi
Na zdradę, y tu lud: amen, powi.
Przeklęty ktòry ſąd, y examen
Sierotom psuie, lud powie: amen,
Przeklęty y ten, kogo dociecze
Sąd w kaziroſtwie, lud: amen, rzecze.
W rownym przekleſtwie co ſię zbydlęty
Para, gmin przyda: amen, przeklęty;
Przeklęty ſmierci niech nieuniknie
Zaboyca, y tu lud: amen, krzyknie.
Przeklęty ſłowem kto prawa zgoła
Niechowa, amen, niech lud zawoła.

ROZDZIAŁ XXVIII.

W ſzczegulności błogosławieńſtwa dobrym obiecuie a złym przekleńſtwa.

KToby zachował wſzytkie uſtawy
Będzie na niego Pan BOG łaſkawy.
Y tak mu chwałę imienia wzbudzi,
Ze ſię rozſławi nad innych ludzi,
Y oprocz ſławy tey doſtoieńſtwa,
Dozna wſzelkiego błogosławieńſtwa
Tak w domu, roli, ogrodach, ſadach,
Iak y wpotomſtwie, tzzodach, y ſtadach.
Czyli do miaſta po co wyiedzie,
We wſzytkich mu ſię ſprawach powiedzie,
Czyli w pokoiu, będzie ſzczęſliwy,
Czyli na woynie, będzie ſtraſzliwy
Tym, co nań iednym goscińcem naydą
A uciekaiąc ſiedm drog wynaydą,
Kiedy ich zpłoſzy bohatyr mężny,
Tak ci lud Boży będzie potężny:
Ze ſię go wſzytkie muſzą narody,
Lękać a on ſam pełen ſwobody
Będzie u wſzytkich w wielkiey eſtymie,
Ktòrzy uſłyſzą w nim Boſkie Imie,
Y tak u miaſta całego wzięty,
Iako lud Boży a prewie ſwięty.
Gdy ta niewinność będzie iak w raiu,
Będzie też rowna y żyżność kraiu,
Ktòrą obficie będziecie zbierać,
Więcey ſię rodzić niżli umierać,
Y w bydląt płody, y w ziemſkie plony
Będzieſz ćny ludu błogosławiony.
Otworzyć ſwoy ſkarb niebo w wygodach,
Wperłowych deſzczach, w złotych pogodach
I w urodzaiach dodaiąc ſiły
Aby cię w ſprawach uſzczęſliwiły,
Nieuposledzon w nich będzieſz czołem,
Y w powodzeniu gorą niedołem,
Gdy poydzieſz drogą przykazań Pańſkich
Nienaſladuiąc błędow pogańſkich.
A ieſliby kto nieſłuchał prawa,
Niechay mu wſzytko ſzczęscie uſtawa,
Niech miaſto tego błogosławieńſtwa
Odtąd wſzelkiego dozna przekleńſtwa.
Przeklęty w miescie, w domu, na roli,
W potomſtwie, w trzodach, y wſzelkiey doli.
Czyli wychodzi, czyli ſię wraca,
Wſzelkich ſukceſſow niech mu BOG ſkraca.
Hańba ſpraw iego głod y powietrze
Y wſzelka plaga niechay go zetrze,
Niebo mu miedzią, ziemia żelazem,
A deſzcz popiołem, woyna nieplazem.
Iednym wynidzie traktem do bitwy,
A ſiedmią pierzchnie drog od gonitwy,
Aż trupem padnie, y zwierz go iaki
Pozrze, drapieżne rozniosą ptaki,
A pozoſtałych niech zarazliwe
Wrzody napełnią mieysca wſtydliwe.
Niechay ſwierzb, zgniłość, ciało mu toczy
Głupſtwo oſlepia, umyſł zamroczy,
To tylko widząc żeć dom, winnice
Kto inny zaymie, nawet łożnice,
Wołu twoiego da ku ofierze
Trzody, y dziatki twoie zabierze,
A ty nań patrząc bys niemiał ſiły
Y rąk ktòreby łup ten odbiły.
Oſtatka chleba co z potem czoła
Nabył, obronić niech niewydoła,
Niechay go ſpaſie obcym narodem,

A ſam

A ſam ſię karmi hańbą, y głodem,
Drętwieiąc na to niż umrze wprzody,
Niech go całego oſypią wrzody,
Y taka zewſząd otoczy bieda,
Że y choremu poleżeć nieda.
Popędzą nawet ſtrapionych bolem
W niewolą z ſwoim ludem, y krolem
W kray nieznaiomy, gdzie iak Poganom,
Tak muſzą ſłużyć y ich bałwanom,
Drzewo y kamień wielbiąc posąga,
A każdy ſię z nich tam naurąga.
Pòydą w przyſłowie y naśmiewiſko,
Wſzytkim iak iedno ſzczeście igrzyſko.
Więcey poſieią, niżeli zbiorą,
Y tę zije robak pracę niesporą.
Winnice będą z oliwą ſzczepić,
A fruktow nieieść y wina niepić.
Wychowa dziatki, uyrzy tak wiele
Iak ie brać będą nieprzyiaciele.
Rdza robak zezrze drzewa, y zboże
Przychodni człowiek, więcey ſię wzmoże,
Y będzie panem, a ten niech ſłuży,
On niech pożycza, a ten ſię dłuży.
Niech go przeklęſtwa wſzytkie przeſtraſzą,
A przeciwności wſzelkie opaſzą,
Y napiątnuią cudnemi cechy,
Ktòre mieć będzie miaſto pociechy.
W każdym potomſtwie: że Stworzyciela,
Nieczcil, niechże czci nieprzyiaciela,
W głodzie, pragnieniu, y niedoſtatku
Wſzelkim hołduiąc, aż na oſtatku
Włoży żelazne na iego ſzyię
Iarzmo, ktòrym go zetrze, dobiie.
Takich BOG na was ludzi tyrańſkich
Dopusci, ieſli przykazań Pańſkich
Nie zachowacie, drapieżne będzie
Woyſko iak orzeł, grasuiąc wſzędzie
Na ſtarych, iak y młodych ſurowy,
Ani zrozumieć możeſz ich mowy
Wſzyſtko zrabuie, wydrze do ſzczętu
Bydła, y zboża, pieniędzy ſprzętu
Nie niezoſtawi, ani obronią
Miaſta, fortece, gdy natrze bronią.
Y nieodbitym ſzturmem oblęże
Doymie głod barziey, niżli oręże.
Pozrzeſz y dzieci, odbiie żenie
Nawet delikat to pożywienie,
A ta ſię kryiąc z ſurowym płodem
Truć przynaglona muſi tym głodem.
Y więcey ieſzcze Pan BOG przyczyni
Plag, karząc lud ſwoy gdy mu przewini,
Aż zetrze na proch rownaiąc z niczym
Choć waś iak gwiazdy nieba dziś zliczym.
Niſzczyć was będzie y z waſzey zguby
Iak teraz z mnoſtwa zażyie chluby,
Rozproſzy marnie waſz rod po ſwiecie,
Y wzarzuceniu nieodpoczniecie.
Przenikaiący żal aż do duſzy
Y ſtrach iak liſtek ſerce wysuſzy,
Chwieiąc ſię będzieſz podobien kłoſku
Maiący życie iako na włoſku.
Z rana wyglądać będzieſz wieczora,
A wieczor y noc zda ci ſię ſpora
Dla nudy ſerca, oraz boiaźni
Ktòrą cię zemſta Boſka na drażni,
Aż do Egyptu nazad odwiedzie
Gdziebyś zaprzedan był wdawney biedzie,
A nieznaydzie ſię ktoby was kupił,
Chybaby wydarł y z ſkòry łupił.
Coſię zisciło iak pod przyſięgą,
Patrz końca z czwartą krolewſką xięgą.

ROZDZIAŁ XXIX. 4. Regum. 25.

Też grozy Moyżeſz przeciąga wyliczaiąc łaſki zachowania w drodze od choroby ſzwanku y zdarcia odzieży.

TO na oſtatek od BOGA bierze
Lud przez Moyżeſza dane przymierze:
Przypatrzyłeś ſię prawi tak wielu
Dziełom ſpraw Bożych, mòy Izraelu,
Widziałeś iako ieſt pogrążona
Aż we dnie morſkim moc Faraona,
Y inne cuda na twoie oczy,
Coż tedy za błąd dotąd cię mroczy?
Oto czterdziesci lat tu wędruieſz
A ſzat, obuwia, naymniey niepsuieſz,
Y chleba nieieſz, wina niepiieſz
A z opatrznosci Boſkiey wyżyieſz.
Wiecie iak od nas potkała ſroga
Klęſka dwu krolow Sehon, y Oga
W tym kraiu, ktorym do podzielenia
Dał na pułtrzecia z was pokolenia,
Pilnuycież zmowy tey mianowicie,
O ktorą dźiſiay pilno ſtoicie
Wſzyscy przed Panem, ſtary, y młody,
Oprocz wyſłanych do drew y wody,
Dziś Pan BOG z wami przyiaźń zabiera,
Y w obięcany kray wſtęp otwiera
Według przyſięgi Abrahawowi
Daney, Izaku, y Iakubowi.
Ia ſam od Pana w tę zmowę wchodzę
Ktòrym był z wami w tey całey drodze,
Wiodąc z Egyptu was śrzodkiem kraiow
Obcych, z ohydą ich obyczaiow,
Y Bożyſzcz, ktòre miedzy Pogany
Uważaliście nieme bałwany.
Ieżeliż teraz kto do nich ſkłonny
Niechce być BOGU ſługą dozgonny,
Rokuiąc ſobie: że y w tym błędzie
Pokoy y ſzczęście ſłużyć mu będzie.
Ale niech dozna takich omyłek,
Niech go zadawi pierwſzy poſiłek,
Wſzelkie przeklęſtwo niech go nieminie,
Niech imie nawet iego zaginie,
Y ziemi po nim iak po Gomorze
Albo Sodomie niech nikt nie orze,
Aż ſię zadziwią narody czemu
BOG taką hańbę dał kraiu temu,
Y odpowiedzą im z okolicy:
Że tu mieſzkali niegdy zmiennicy
Przymierza z BOGIEM, co ich z niewoli
Egypſkiey wywiodł, w te kraie kwoli
Czci ſwey, a oni fałſzywe Bogi
Obrali ſobie, y na tak ſrogi
Gniew Boſki przyſzli, że tylko ſladu
Zguby ich można doyść dla przykładu,
Zkąd wyrzuceni, a wzarzuceniu
Goſzczym u ſwiata niż w wyniſzczeniu.

ROZDZIAŁ XXX.

Przydaie błogoſławieńſtwa na zachęcenie do pełnienia praw Boſkich.

Kiedy

Kiedy ci doymą te wszytkie plagi
A do zbawienney przyidżiesz uwagi
Y w całym sercu duszo ztroskana
Gdy się nawrôcisz szczerze do Pana
Zlituie się BOG znowu, zgromadźi
Lud swoy y na tym mieyscu osadzi,
A rozproszonych y z kraiu świata
Zbierze, ta wszystka znaydzie się strata!
Owszem się potym, barziey rozmnoży
Gdy tę osiadłość znowu założy.
Wtenczas od dawney żądzyć obrzeże
BOG serce niech go samego strzeże,
Wszytkie przeklęstwa ktòrych tak wiele
Obròci na twe nioprzylaciele,
A twoie sprawy wszytkie BOG wsławi
Miłym potomstwem ubłogosławi.
Rozpłodzi trzody, da urodzaie,
Y wszelakiego dobra nadaie.
Do nawròconych y BOG pospieszy
A z waszego się szczęścia ucieszy,
Y ta poprawa życia go wzruszy,
Iesli z całego serca, y duszy
Applikować się do zachowania
Będźie Boskiego człek przykazania.
Wszak mandat iego nie iest nad ciebie,
Niemożesz mòwić żego aż w niebie,
Albo za morzem gdzieś BOG osadził,
Chcąc byś do skutku go przyprowadził
Tam zasięgaiąc, wszak w sobie na nie
Masz moc, y wszelkie ich zachowanie.
Uważay żeć co dzisieyszą probą
Przełożę, żywot, y śmierć przed tobą,
Ieżeli BOGA miłować będziesz,
Y iemu służyć, ten kray osiędziesz.
We wszytkie dobra obfituiący,
A prawie miodem mlekiem płynący
Długo wnim żyiąc. A iesli rogi
Wzniesześz na Pana cząc cudze Bogi,
Oto przyrzekam: że wkrotce zginiesz,
Iak prętko wten kray Iordan przeminiesz.
Wzywam za świadkow nieba, y ziemi,
Zem się umawiał z wami wszytkiemi,
Przekładaiąc wam błogosławieństwo
Y z życiem, oraz śmierć, y przeklęstwo.
Obierzże raczey każdy z was życie,
Przy łasce Bożey byś żył obficie
W ziemi, ktorą BOG Abrahamowi
Przyrzekł Izaku, y Iakubowi.

ROZDZIAŁ XXXI

Moyżesz na mieyscu swym Iozwego naznacza. spisane prawa Boże każe w arce chować y co siodmy rok czytać, Pan Bog mu każe proroctwo w pieśń u łożyć.

POstąpił Moyżesz y rzekł do ludu:
Lat sto dwadziescia mam iuż bez trudu
Chodzić niemogę, a mianowicie
Gdy mi nie każe Pan biorąc życie
Iść daley z wami, tu przed Iordanem
Umrę, poydziecież bezemnie z Panem
Y z Iozwem, ktòry uprzedzać będzie,
Gubiąc przeciwne narody wszędzie.
Nielękaycież się żadnych ostępow
Gdy sam hetmani wam Pan zastępow.
Za tym Iozwego wezwie, y rzecze
Umacniay serce na groty miecze,
Ktòre przełamiesz, bądź sukcessorem
Moim, a Pan BOG twoim duktorem.
Do obiecaney w prowadź lud ziemi
W ktòrey uczynisz dział miedzy niemi.
Spisał też Moyżesz te prawa, ktòre,
Wprzòd dał, ä teraz mòwił powtòre,
Toż pismo podał ludu starszynie,
Aby ie wzłoto włożyli skrzynię,
A w każdy siodmy, rok ie czytali
Przed wszytkim ludem, y pilnowali
Iego obserwy. A w tym głos Boski
Zakonodawcy starania, troski
Pomaga mòwiąc: iuż się przymyka
Smierć twa Moyżeszu, weź namieśnika
Iozwego a wnidź z nim do świątyni
Tam co mu każe niechay toż czyni.
Usłuchał Moyżesz, aż Pan w obłoku
Zacmiwszy namiot grzmi w tym wyroku.
Oto Moyżeszu mòy wierny sługo
Pòydziesz do oycow twych niezadługo,
A ten lud znoie, y twe przestrogi
Wzgardziwszy uczci fałszywe Bogi,
Tak gdy odstąpić woli odemnie
Ia też odrzucę iego wzaiemnie,
Wszytkie przeklęstwa na nich y plagi
Obrocę mszcząc się moiey zniewagi.
Więc o tym ułoż im pienie wieszcze
Y naucz, niechay ich wstrzyma ieszcze
Od takiey zguby, y potym zmysli
Ich te swiadectwa, aby niewyśli.
Gdy Moyżesz pisał prawo, y pienie,
Pan Iozuemu dał upomnienie,
Aby się wzmocnił na przedsięwzięty
Urząd, nim będzie w skutku zaczęty,
A Moyżesz ow text skomponowawszy
Oraz wszystkiego ludu wezwawszy
Gdy na ostatnie hasło Hetmańskie
Z szedł się, podał im ustawy Pańskie,
Y zxięgą kładąc w Arce przymierza
Przy stronie. Ieszcze im niedowierza:
Wiem prawi co mi Pan BOG obiawił
Ze tego prawa ktorem zostawił
Niedochowacie iakem sprobował,
Więc mi Pan kazał abym rokował,
Y wzywał na was nieba, y ziemi
U mawiaiąc się koncerty temi.

ROZDZIAŁ XXXII.

Pieśń Moyżesza po ktorey kazał mu Pan Bog z gory Abarys oglądać ziemię obiecaną.

NIech niebo słucha, y ziemia głucha,
Co się onię obiie
Zust moich słowa, niech pilnie chowa,
Iak deszcz y rosę piie,
Bo w tym opływam, y tego wzywam,
Ktòrego wszystkie sprawy
Są doskonałe, mysli wspaniałe,
Y sądy bez poprawy.
Syny wyrodne, sprawy niegodne,
Sromotnie zaszpeciły,
Głupi narodzie podobny trzodzie,
Wszakżeć BOG ociec miły,
Także mu płacisz gdy łaskę tracisz
Niezliczonemi grzechy,
A mianowicie, gdy ci dał życie,
A niema z tąd pociechy,

Niech

Niech oyca, matki Pytaią dziatki
O pierwfze lata owe,
Kiedy tę ziemię na wierne plemie
BOG dzielił Adamowe,
Miedzy licznemi okolicznemi
Narody obrał czyfty,
Rodzay Iakuba zkąd by mu chluba
Była w przeciąg wieczyfty.
Znalazł to w zgubie Plemie Iakubie
Y całą iego tłufzczę,
W mocy ramienia w fławie imienia
Przewiodł przez dziką pufzczę.
Dość ich łafkawie ćwiczył w fwym prawie
Strzegł iak w oku źrzenicy,
Albo iak leci na fkrzydła dzieci
wziąwfzy impet orlicy.
Tak fię unofił y niby prófił,
By go nie odftąpili
Wabiąc z obłoku gdy był na oku
Im w każdey owey chwili.
Sam ich prowadził ażby osadził
W tey ziemi gòrnym kraiu
Gdzieby mieszkali obfitowali
We wfzyftko iako w raiu,
Przy urodzaiach w tak żyznych kraiach
Nic niefzło iak z kamienia,
Owfzem patoki zbierać z opoki
Można, oley z krzemienia.
Takiemi rosy y buyne kłosy
Nieba im napawały,
Z bydlęcey pafzy pełnemi czafzy
Dyftylluiąc nabiały.
Do chleba kęsa ftawało mięsa
Tłuftego, y likworu
Z każdey winnicy, niby z krynicy
Iagod krwawego wzoru.
Tym fpafly bytem iak koń kopytem
Wierzgnął òw ukochany
Rod Izraela a Stworzyciela
Odftąpił wyuzdany.
Drażniła BOGA niewdzięczność froga
Y zuchwała bez miary
Daiąc bałwanom a w nich fzatanom
Ze czcią Bofkie ofiary,
O by wśrzod piekła Niewierność wsciekła
Miafto fwiątyni była,
Ze dla posąga BOGU uraga
Y Twòrcy odftąpiła.
Nowe bożyfzcza ktorych wynifzcza
Rozum, wabią ich chęci
A kto ie ftworzył y nie umorzył
Nie ieft u nich w pamięci.
Przeyrzał te dziwy BOG fprawiedliwy
Y dekretował razem,
Mfzcząc fię zniewagi fwey, wfzyftkie plagi
Obròcił w nich nie płazem.
Co gdy fię z iawi odwròcę prawi
Twarz karząc bez respektu,
Za takie winy nie iako fyny
Prożne ku mnie afektu,
Oni w zeżywych Bogach falfzywych
Y biesach mnie draźnili,
Ia też te żarty im przez też czarty
Oddam w oftatniey chwili,
Kiedy wybuchnie piekło, y zdmuchnie
W popioł ziemię, y lasy,

Przy końcu fwiata ta wieczna ftrata
zacznie fię; pod te czasy
Przepufzczę na nie wfzelkie karanie
Y gniewu mego ftrzały,
Beftye, ptaki, gadzin wfzelaki
Rodzay by ich kąsały,
Nieprzyiacielfka moc na ich cielfka
Trafi przez groty miecze.
Procz niewymownych mąk powierzchownych
Strach wewnątrz im dopiecze
Bez folgi czleku każdego wieku,
A ktòrzyby ią mieli
Głod ich wywędzi biada rozpędzi
Rzeknę: gdziefz fię podzieli.
Co nieuciecze, choć fię przewlecze,
Dla nieprzyiacioł chluby,
By fiłom fwoich dzieł miafto moich
Nieprzyznali ich zguby.
Boć to poganie y rozeznanie
Y radę gubią w błędzie.
O żeby znali y pamiętali
Co z tego potym będzie!
Czemu tyfiące uciekaiące
Z nich ieden żołnierz goni?
Bo ci fkarani, iako przedani,
Dla win BOG ich niebroni,
Nie zaś iak sądzą fami, y błądzą.
Ze BOG nafz iak bałwany
Bronić niemoże ludzi, broń BOZE
Bluźnić z temi pogany,
Ten ktòry daie nam urodzaie
Da winowaycom wina,
Iakie wiadoma rodzi Sodoma
Y Gomorry kraina.
Z ich iagod grona treść wycisniona
Gorzka iako iad fmoczy
Y żołć w gadzinach, truć w takich winach
Wnętrzności im wytłoczy.
Izaliż y te tak rozmaite
W fkarbach twych BOZE dary
Zbiòr nieiednaki z kąd teryaki
Iednym, a drugim kary.
Mòy prawi: mściwy fąd fprawiedliwy
Do mnie zemfta należy
Ia fam nagrodzę biada tey nodze
Co mię do zemft ubieży.
Iuż też czas blifki że te ucifki
Nieprzyiacioł obaczę
Kiedy zagubię tych, co nielubię
A wiernych flug uraczę,
Mowiąc do onych w przod obwinionych:
A gdzież są wafze Bogi?
Niech że fię wławią niechay wybawią
Was zteraznieyfzey trwogi,
Ktòrym ofiary z niebaczney wiary
Daiąc, w nichże nadzieię
Pokładaliście, drżycie iak liscie
A ia fię z was nasmieię.
Patrzaycież tedy w pośrzòd tey biedy
Choć niewczas ta przeftroga,
Znaciesz to przecie że niemafz w fwiecie
Procz mie infzego BOGA,
Kogo zabiię przez mię ożyie
Ia zranię, ia uleczę,
A niemafz ktoby dokazał proby
Czy z rąk mych co uwlecze

Wźnio-

Wzniosę z Erebu Rękę ku niebu
Czyniąc zamach daleki
Na ukaranie y ukazanie,
Ze ia żyię na wieki.
Władnę zbawieniem y potępieniem
A gdy wezmę w prawicę
Z sądem złączony y zaoftrzony
Miecz mòy iak łyfkawicę
Oddam za fwoie przez krwawe boie
Tym co mię nienawidzą
Strzały zawiodę Y miecz iak w wodę
Utopię w nich iak widzą
Chwalcież narody lud co niezgody
Z BOGIEM niema BOG z niemi
Walczące fciele Nieprzyiaciele
Grzebie w flag fwoich ziemi.

Tak ten przed śmiercią łabędź zaspiewał
Czego fię po fwym ludu fpodziewał
O tym prorocki wierfz zkomponował
W ktòrym mu Iozwe wodz fekundował
Potym go wfzytkim wpamięć zaleci
Aby go nawet umiały dzieci,
Strzegąc tey wfzyscy przeftrogi fciſło
Tak iakby od niey życie zawiſło:
W tym do ftarego wodza Pan rzecze
Iuż fię twoy daley wiek nieprzewlecze,
Wnidź na tę gorę ktòra fię zowie
Abarys przeyscie wtuteyfzey mowie
Na ten wierzchołek co go zwią Nebo
Tu ludu przeyscie a tobie niebo
Doczesne będzie fpoczynek miły
Iakiey y brat twoy godzien mogiły
Aaron kompan twego ftarania,
Oraz wam mieysca te są karania
Za niedowiarftwo, nie bez wzgorfzenia
ludu, u pierwfzych wod fprzeciwienia.
Zaczym tu fpolny dekret wykonafz
Kray obiecany uyrzawfzy fkonafz.
Ta kara winie ieft przyzwoita
W ktòrey ciekawość naprzod zabita,
Widzieć a niewniść w kray tak fzczęſliwy
Wodzowi ludu ieft pogrzeb żywy,
Czego niewidział że nieuwierzył
Więc mu BOG woczy plagę wymierzył.
Stało mu kraiow tych oglądanie
Za oczu ziemią tąż przysypanie,
Ktòrych pozbawił razem y życia,
Ze niewczas zażył do ich przemycia,
Y żywey wiary, wod fprzeciwienia
Takiego tylko doznał widzenia,
Y błogofławieńftw tych z fwoim niebem
Ktore ludowi dał przed pogrzebem.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Błogofławieńftwo w fzczegulności dwunaftu pokoleniow Izraela.

TAk błogoſławił Moyżefz ludowi
Przez pokolenia wfzytkie gdy mòwi:
Pan z gòr Synai, Seir, Faranu
Przyfzedł, tyfiące fwiętych przy Panu,
A wręku iego prawo ogniſte,
To ieft prawidło drog oczywiſte
Ognia ktòry był w owym obłoku
Co z niemi przyfzedł, znać wtym wyroku,
Ukochał prawi y te narody
Przez to zbliżenie, by fię mu wprzody
Niesprzeciwiły, większego wdzięku
Swięty lud iego, bo go ma w ręku.
Tu Iozwe o nim imieniem ludu:
Dał Moyżefz prawo nam nie bez cudu,
Iako dziedzictwo Iakuba domu,
Przeto zdałby fię kròlem być komu
Naywiernieyfzemu miedzy xiążęty
Izraelfkiemi, u ludu wzięty:
Niech żyie Ruben choć w małey kwocie
Nieuftaiący lecz w wielkiey cnocie
Chwałę z imienia ſłyfz Panie w ludzie,
A tam go prowadź gdzie twoi ludzie.
To ieft do otchłań dla wybawienia
Przez zbawcę z tego to pokolenia,
Niechay zań walczy ten wspomożyciel
Z nieprzyiaciołmi to ieft Zbawiciel.
Rzekł domu Lewi: nauka cała
Y cnota twoia ieft doſkonała
W fwiętym twym mężu co w tym honorze
A zwłafzcza w owym męfkim wyborze
Ktòregom doznał w pokusach wielu
Y w pładze ktòrą dał Izraelu
Za chwałę cielca, gdy część wyfiekli
Woyfka w ten czas fię y krewnych zrzekli.
Oni wftrzymali twoie Iakubie
Prawo przymierza w oftatniey zgubie,
Z nich na ołtarzu wonie położy
Kapłan błagaiąc za lud gniew Boży.
Błogoſław Panie domowi Lewi
Niech dzieła, y moc iego fię krzewi
A nieprzyiaznych iego naganą
Rozpądź, y wynifzcz, niech niepowftaną
Y ciebie przednie niechay nie minie
Błogoſławieńftwo Beniaminie
Naymilfzy Panu w iego obronie
Sciel fobie łoże na Boſkim łonie.
A Iozefowi z gòr wiecznych trwałe
Iak złote iabłko frukta doyrzałe
Niechay fpadaią, y w każdey porze
Sprzyia mu niebo, ziemia, y morze,
Iak zbawcy fwemu w kròlewſkim znaku,
Błogoſławieńftwo wogniftym krzaku,
Niech ma od tego co wyprowadził
Lud ztamtąd gdzie go Iozef osadził.
On miedzy bracią nazareyczykiem
Nayokazalfzym on pomocnikiem,
Iednorożcowa moc iego rogi,
Swiat niemi wzrufzy po fame progi,
Ktòrych fię y wschod y zachod ima
Rod Manaſſego, y Effraima.
Ciefz fię z wyprawy twey Zabulonie
Y z Iſſacharem że w gòrney ftronie
Zwabifz do ofiar twoich narody
Będziefz iak mleko ſſał morſkie wody,
Co da port z drożfzych towarow fwiata
Y pereł, ktòre z piaſkiem wymiata.
Błogoſławiony Gad co połowę
Swą uymie iak lew, ramię y głowę
Y na niey fpocznie w takiey fzerzynie
Ziem przed Iordańſkich miłey rowninie,
Y obaczy fię przed Izraelem
Miedzy wodzami, nauczycielem
Dalfzych dròg woien według przymierza
Danego, w ktòrym lud mu dowierza,
Dan za nim iako lwiątko poplynie
Z Bazanu co kray, doftatkiem ſlynie.

Zaymie, ani ſię od nich oddali,
Kray południowy, z morzem Neftali.
Błogosławiony rodzay Azera
Niechay u braci affekt zabiera,
Z dostatku nogi w oliwie zbroczy
Miedzią żelazem kuty gdzie ſkoczy,
A ſtarość iego niemniey obrotna,
Iako y młodość do ſpraw ochotna,
Niemaſz innego y ſwiat zwiedziwſzy
Nad BOGA co go człek ſprawiedliwſzy
Czci, adoruie, ktòrego władza
Obłoki po wſzem ſwiecie rozsadza,
Posiadacz nieba do twey obrony,
Pod iego będzieſz mieſzkał ramiony.
Wyrzuci od was złych, co żagarnie
Iak bryły mòwiąc: zetrzyi ſię marnie
Tak, że w tey ziemi ſam tylko wcale
Izrael będzie żył poufale,
Patrząc na żyżny kray w zboża, wino
Y ſłodkie rosy iak z nieba płyną.
Błogosławionyś ty Izraelu,
Ktoż ci podobny z narodow wielu,
Ktòrych Pan zbawia przez puklerz trwały
Swoiey pomocy, y mieczem chwały.
Zaprą ſię ciebie nieprzyiaciele,
A ty im na kark naſtąpiſz ſmiele.

ROZDZIAŁ XXXIV.

Smierć y pogrzeb Moyżeſza z żałobą ludu roku ſwiata około 2553.

WStąpiwſzy Moyżeſz na ſam wierzch gòry,
Obaczył ztamtąd wſzytek kray ktòry
BOG mu ukazał od Galaady
Mimo Ierycho, y z palm przysady
Od wschodu w koło aż ku Segorze,
Kędy zachodnie wylewa morze,
Irzekł: tę ziemię Abrachamowi,
Y Izaaku, y Iakubowi
Przyrzekłem iego oddać plemieniu,
Co ſię ma teraz ku uiſzczeniu,
Widziałeś ten kray na ſwoie oczy,
Nie wnidzieſz, bo cię tu ſmierć zaſkoczy.
Umiera Moyżeſz na rozkaz Boży,
A Pan go w bliſką dolinę złoży,
Na przeciw gory Fagor bałwaną,
Y tam pogrzebion ſługa od Pana,
Wòdz co za honor Boſki woiował
Tam poległ, y ſwe ciało zachował.
Na proch ie zdawſzy ni iakie miny
Na bałwoc: wałſtwa zadał ruiny.
Iakoż y znaku iego mogiły
Dotąd ſzukania nienatrafiły.
Miał ſto dwadzieſcia lat ſwego wieku,
Niebyło żadney zkazy w człowieku,
Ani ſię iego oczy przycmiły,
Ani ſię zęby naymniey wzruſzyły.
Ta całość ciała index ſumnienia,
Y doczesnego znak uwielbienią;
Płakał go wſzyſtek lud dni trzydzieſci,
Ten był nietylko zwyczay niewieści,
Ale y prawo ſamey natury,
Dla odmienioney ciała figury,
Y ſtanu duſzy, nie w piekle, ani
W niebie na ow czas, chyba w otchłani,
Lub w czyscu, pewnie y teraz ktoby
Taki plankt czynił, wolne żałoby.
Za tym Iozwego natchnął duch Pańſki
Obiął natychmiaſt urząd Hetmańſki
Ktòry mu Moyżeſz zdał rąk wkładaniem
Na głowę iego przed dokonaniem,
Więc mu y wſzytek lud w poſłuſzeńſtwo
Poddał ſię czcząc wnim tož doſtoieńſtwo.
Niepowſtał odtąd Prorok tak ſławny
Cudy Bożemi iako ſwiat dawny
Ażten ktòrego ſkazał ludowi Mat: 11. v. 9.
Więkſzy niż Prorok iako ſam mowi.

WYKŁAD XIĘGI IOZWEGO

Czyli Jezusa syna Nun albo Nawe co ſię zwał w przod Ozee z rodu Effraima, a potym Jozwe nazwany od Moyżeſza Num. 13. On Pisał tę xięgę u żydow pierwszą z Prorockich Nebiim nazwaną, że figurę JEZUSA Zbawiciela w imieniu y wdzieiach wyraża mowi S. Heronim w liscie do Paulina, opisanie zas tryumfow y smierci Jego było od poznieyszego z pisarżow swiętych, iaki był Samuel, Ezdraſz zdanem Teodoreta Abulensa u Korneliuſza. Rządził lud Boży lat 25. według Jozefa antiqv. lib. 5. zył lat 110 według rozd: oſtatnego. umarł około roku ſwata 2875

STało ſię do Iozwego takie ſłowo Pańſkie:
Moyżeſz ſługa moy umarł, ty zaś wodzem ludu
Wybrany przebądź z woyſkiem te wody Iordańſkie,
A gdzie daley poſtąpiſz wſzyſtek kray bez trudu
Poſiądzieſz od tey puſzczy gdzie cedry Libańſkie
Głową, a brzeg w Eufracie obmywa ſię z brudu
Wſzytka ziemia po ſame głębie Oceańſkie
Poddać ſię nie bez w ſtrętu, oraz nie bez cudu,
Y pomocy mey, z ktòrą Moyżeſzowey ſławy
Y cnot naſladuy, a idź z ludem do przeprawy.
Natychmiaſt wydał Iozwe haſło po obozie,
Aby lud prowianty ſobie przygotował
Pròcz manny, y za trzy dni ſtanął na przewozie
A przed wſzytkiemi roty ażeby przodkował
Ruben, Gad, y puł rodu Manaſſego w grozie
Pierwſzey zmowy, aż by ſię lud Boży lokował
Na ziemi obiecaney, iako w wyżſzey prozie
Wyrażone przymierze. Co gdy ordynował
Iozwe, alić mu na to ozywa ſię rzeſza:
Ze go ſłuchać pod gardłem mieli iak Moyżeſza.

ROZDZIAŁ II.

Z biegow Iozwego Rahab w Ierychu przechowuie.

WYſłał Iozwe z Setymu dwu mężow na wzwiady,
Za Iordan do Ierycha przednieyſzego miaſta,
A żeby z ich przeyrzenia mogł zaſiągnąć rady.
Przyięła ich w nierządny dom Raab niewiaſta,
A drudzy zrozumiawſzy, że przyſzli dla zdrady
Donieſli to krolowi, krol czyli Dynaſta
Tameczny przyſłał po nie, Raab miedzy ſklady
Konopne ich ukryła. Zatym błąd uraſta
Pogoni, ktòra w mieyſką udała ſię bramę
Za zbiegami opaczną wziąwſzy o nich famę.
Y tak gońcòw krolewſkich Raab zbywſzy z domu

Goscinne-

Goscinnemu poselstwu powinszuie śmiało,
Ze tey nocy ich życie niewidząc pogromu
Oddalonego przez nię w konopiach utlało
Ktoreby y z iey domem mogło nieuyść łomu.
Przyda że całe miasto strwożone niemało
Na ich przybycie w cudach nietaynych nikomu,
Widząc co się z krolestwy pobliszszemi stało:
Mamli y ia w tym mieście czekać swoiey zguby
Przyrzekniycie mi, bo was mam w ręku bez chluby.
Poprzysięgli iey domu całego warunek
Uczynić w przyszłym da BOG Ierycha attaku
Byle ich salwowała. A ta im ratunek
Daiąc spuszcza przez okno po sznurze od haku
Purpurowym za mury. Ten sznur, iak szacunek
Zawisłego w nim życia, prosili dla znaku,
Zeby ich przyiscia czekał godny wizerunek
Krwawego obowiązku, gdy miasto bez braku
Poydzie w ruinę, każdy w tym domu zawarty
Doznać miał na obronę załogi, y warty.
Tak uszli ominąwszy wszytkie mieyskie progi
Y przez trzy dni w bezdrożnych anfraktach czekali
Z przydaney od Raaby y na to przestrogi,
Ażby się powrocili ci co ich szukali,
Dopieroż się do swoiey udać mieli drogi.
Tak uczynili Iordan przepłynąwszy, dali
Znać Iozuemu, iako pełne miasto trwogi
Ierychońskie, y iako w nim się zachowali
Co się stało przydaiąc: że nieprzyiaciele
Strach Boży napadaiąc, prawie trupem ściele.

ROZDZIAŁ III.

Przechodzi lud Boży suchą nogą Iordan.

NAzaiutrz Iozwe wszytkie obozy poruszy
Z Setymu, naznaczaiąc pole nad Iordanem,
Tam po trzech dniach dał hasło: słuchay kto ma uszy.
Gdy uyrzycie Lewitow z Arką iak z taranem
W brod idących, natychmiast BOG drogę osuszy,
We dwa tysiące krokow woysko z swym Hetmanem
Następuiąc w tęż ślady niech y sobie tuszy
Pewny trakt idąc zatym przodkuiącym Panem,
Ktoremu iak posłuszne było krwawe morze,
Tak y Iordan podlegać musi o tey porze.
Nad to wybrał z każdego pokolenia męża
Zeby niosł na pamiątkę każdy po kamieniu.
Więc iak prętko wkroczyli w wodę z Arką xięża
Wnet upłynęła rzeka w ostatnim strumieniu
A z drupiey strony stoiąc w ścianę się natęża.
Idźie woysko, wodz w śrzodku każe pokoleniu
Każdemu złożyć kamień, a wziąć za oręża
Tyleż kamieni z śrzodka gruntu ku złożeniu
Na mieyscu stanowiska pierwszego od rzeki,
By moc Boża w tych znakach słynęła na wieki.

ROZDZIAŁ IV.

Dwanascie kamieni złożyli w śrzodku dna Iordanu, a tyleż wzięli na ołtarz.

PRzeszedł rzekę lud Boży niezmoczywszy nogi,
A Arka Pańska stoiąc czekała z Lewity,
Poki się skład kamienny nieodbył w poł drogi.
Czekał y Iordan z iedney strony iako wryty,
Y nieśmiał iść za owe murowane progi,
Aż się wyisciem kapłanow zakończył trakt bity,
Dopieroż pozostały ow depozyt drogi,
Iak pereł, y kleynotow rodzay morzem kryty
Zalały natężone flukty owe składy.
Kamienne, y dzieł Boskich dotąd liczą ślady.
Bespieczniey z owey toni iuż postępowali

Od Iordańskiego znacznie oddaleni brzegu,
Gdy stanął lud obozem pod miastem Galgali,
Na pierwszym po przeprawie spoczywa noclegu,
Y tam iakiś pamiętny skład wymurowali
Ze dwunastu kamieni, ni szaniec szeregu
Każdego pokolenia, kiedy się dostali
Do ziemi obiecaney, czyli tamę biegu
Podroży w dniu dziesiątym pierwszego miesiąca,
Za tym ich zaszła Pascha tam przypadaiąca.
W tym przeyściu niemiiaiąc zbawienney figury,
Uważmy tamy życia grobowe kamienie,
Iednych iak do ołtarza chwalebney struktury
Do ziemi świętey wybor, to iest na zbawienie,
Innych Iordan pochłonie sąd z nomenklatury,
Choćby ludu Bożego było pokolenie,
Poydzie kamieniem w przepaść rowney koniektury
Z pomarłym na tey drodze ludem potępienie.
Weyrzyż w tèn Iordan z brzegu, niw iakie zwierciadło
Głębokich sądow Bożych co by ci wygadło.

ROZDZIAŁ V.

Lękaią się Chananeyczycy, obrzezanie ludowi Bożemu nakazane, Manna ustaie, Anioł się Iozwemu ziawił.

USłyszeli krolowie postronni dokoła
Sławne ludu Bożego wtych cudach przybycie.
Tak im boiaźń obięła serce, a wstyd czoła,
Ze się żaden nieziawił boiąc się o życie,
Zawarci w swych fortecach, wtym Pan BOG przywoła
Iozwego zalecaiąc prawo, mianowicie
Obrzezania co było zaniedbane zgoła
Lat czterdzieści, gdy ludu przybyło sowicie.
Więc ten zakon wnet cały oboz obserwował,
Y tak w krwawym nad sobą tryumfie świątkował.
Tedy rzekł Pan do ludu: dziś z was zdięta wada
Egypskiey społeczności, z kąd mieyscu nadane
Od owego obrządku imię Galaada,
Ktore znaczy w chaldeyskim ięzyku odmianę,
Y z tąd ieszcze, że manna od tych czas niespada,
Iak pierwszego dnia Paschy kraie obiecane
Dały ludowi skusić pokarmu nielada
Z rożnych plonow, co były z tey ziemi zebrane,
Ktora miała być miodem, y mlekiem płynąca
Bo obfitość niebieskich dobr figuruiąca.
A w tym Iozwe lustruiąc Ierychońskie pole
Uyrzy męża zbroynego ktory mieczem błyska,
Y przeraża Hetmana strachem iak pacholę,
Aż przestraszony pyta, hasła, y nazwiska:
Nasz iesteś? czyli obcy? Ten w rycerskim kole
Woysk Bożych pryncypałem mieni się, y zbliska
Przystąpić broni, chyba boso iak po stole
Mieyscem świętym plac zowiąc swego stanowiska.
Iozwe zrzuci obuwie y tak się ułoży,
Iak mu każe, poznawszy, że to Anioł Boży.

ROZDZIAŁ VI

Dobycie Ierycha cudowne z obroną domu Rahaby.

GDy od samey boiaźni cierpi oblężenie
Pogaństwo w tym Iozwemu od BOGA zaczęte
Przez Anioła o przyszłych tryumfach ziawienie
Oznaymuie: że miasto będzie wkrotce w zięte
Tym sposobem: Niech prawi będzie obnoszenie
Arki około murow przez kapłany święte
Z konwoiem ludu wsześć dni, a w siodmym trąbienie
Kapłańskie iak usłyszy lud ni trwogą zdięte
Larum na pospolite iak bywa ruszenie,
Krzykną wszyscy, a mury w tym iakby podcięte
W koło miasta opadną, wolne zewsząd drogi

 Na wstęp

Na wſtęp każdemu dadzą ſcieląc ſię pod nogi.
Po tey rewelacyi każe wodz na owę
Cały oboz poruſzyć kampanią walną,
Niosą arkę, a przed nią w Iubileuſzowe
Trąby ſiedmiu kapłanow wczesnie tryumfalną
Imprezę ogłaſzaią, uprzedza gotowe
Do ſpotkania rycerſtwo częścią pryncypalną,
W ktorey ſię dywizye mieſzczą komputowe.
Na odwodzie gromadą wyſzedł generalną
Lud wſzyſtek ktoremu wodz nakazał milczenie
Poty, aż na cudowne dałby znak zburzenie.
Y tak codzień przez dni ſześć gdy obeſzli mury
Po razu, a za każdym w oboz powracało
To obeyście ni głosu, ani armatury
Niepodnoſząc, za wielkie oblężenie ſtało.
Siodmego dnia wywiedzion marſz teyże figury,
Ktoremu wodz przeſtrogę dał, co ſię ſtać miało
Więc ſiedymkroć obchodząc w milczeniu ponury
Samych tylko kapłańſkich trąb ſłuchaiąc ſmiało
Za ſiodmym razem ſkoro w tym trąbieniu trwoga
Da ſię ſłyſzeć, zawołał wodz z ludem do BOGA:
W ten ſens: *O! BOZE! w mocy twoiey niezrownany,*
Ktory z wody ſłabego dosyć elementu,
Na warunek w podroży w ten kray obiecany,
Stawiłeś iak z kryſztału czyli dyamentu
Do podziwienia ſwiata, twierdze, mury, ſciany,
Izaliż niepotrafiſz zburzyć tego uſtrętu
Samą parą uſt naſzych, iak wiatrem bałwany
Y wały morſkie znoſząc, aż zginą do ſzczętu.
Niech zna pogańſtwo BOGA żyiącego ſiłę,
Ktora z ſkruſzonych murow ſypie im mogiłę.
Ten głos millionowy prawie ziemię wzruſzy
Walą ſię wkoło miaſta, bramy, wieże, baſzty
Mur wſzyſtek tym ſię gromem rysuie, y kruſzy,
Lecą wierzchołki na doł iak tonące maſzty,
Scieląc cudowne przeyscie, rowne morſkiey ſuſzy,
Domy wolnie do łupow iak perłowe kaſzty
Czy ſtoł otwarty widać z doſtatkiem po uſzy,
Miaſto iak piramidy, y ſklepione paſzty,
Ktore o iak! cudowna ręka w tych przyprawach
Bośka im wyſtawiła po wodnych przeprawach.
Bieży zewſząd iak na miod do owey przynęty
Woyſko, ktòremu Hetman przykazał wprzod, aby
Ogniem, y mieczem miaſto z ludźmi, y bydlęty
Niſzczyć, nic ſobie żaden niebiorąc, chybaby
Złote, ſrebrne, miedziane y żelazne ſprzęty
Na ozdobę ſwiątnicy. Także w dom Rahaby
Przeſłał tychże, z ktòremi był traktat przyięty,
Salwuiąc iey rod wſzyſtek, z kąd impet nieſłaby
Wziął ten tryumf. *Toż czyni obrona tey z nami*
Co ma Ierych z imienia xiężyc pod nogami.

ROZDZIAŁ VII.

Za kradzieſz Achana ſkarał Pan BOG woyſko Iozwego.

SYnowie Izraelscy mandat przeſtąpili.
Gdy bowiem Iozwe zbiegòw na to wysadzonych
Aby pobliżſze miaſto Hai przepatrzyli
Uſłuchał w relacyi ſwoiey omylonych
Że dość na nieprzyiacioł byłoby dwa, czyli
Trzy tyſiące wybranych bronią opatrzonych,
Nieturbuiąc obozu, alić pokawili,
Bo ich od bramy mieyſkiey dużo przepędzonych
Na kiladzieſiąt trupem padło od pogoni,
Nieprzyſzło im na odſiecz ani podnieść broni.
Na tak ſromotne uyscie patrząc oboz cały,
Barziey w nadziei niżli w chorągwiach ſię chwieie,
Trwoga w woyſku powſtaie, a Iozwe z dumiały
Z Xiążęty ludu ſwego widząc co ſię dzieie,
Rozdarł na ſobie ſzaty y prawie zemdlały
Pada na twarz przed Arką, proch na głowę ſieie,
Z nim ow ſenat woienny pozbywſzy ſwey chwały,
Razem w tymże pogrzebie pokutnym truchleie,
Wzdychaiąc iednoſtnym wołaniem do Pana,
Iakie natchnienie dała im duſza ſtroſkana:
Hey Panie! czemużeś nas przed Iordanem raczy
Niepomiescił, aby nas zaſtąpiły wody
Od rozjuſzonych pogan ktorych nieinaczy
Chyba krwią naſzą przyidzie poić dla ochłody.
Y też to przepaść Iordan wysuſzony znaczy
Y niespuſzczone cudem na przeprawie wody,
Mur czemu nieuprzedził tak ciężkiey rospaczy
Ierycha, w koło naſze puſzczaiąc zawody.
Lepiey by nam twą mocą ginąć było Panie,
Niż żeby w nas twe imie niſzczyli poganie.
Gdy ſię Iozwe tak rzewni y przed Panem żali,
Alić mu BOG obiawia tey kary przyczynę:
Mam prawi krzywdę w łupach ktòreście oddali
Na cześć moię, chceſz wiedzieć kto tę zbroił winę?
Niechay do wyrocznicy idą Pryncypali
Porządkiem pokoleniow, a o kim nowinę
Tę wezmieſz ukamionuy, y niech go wypali
Ogień z pośrzòd was, y ſprzęt iego, y rodzinę.
Tak ſię ſtało z Achanem ktòry płaſzcz y laſkę
Z Ierycha wziąwſzy Bośką zatamował łaſkę.
Dziw że ſię tu: że Pan BOG za iednego karze[S. Aug: hic q 8.]
Cały dom, ba y narod choć ſię zda bez winy.
Doydzieſzli konnexyi wſzyſtkich ſztuk w zegarze
Że y od iedney wada ieſt całey machiny,
Tak dla więkſzey miłosci w ludziach iakby wparze
Cnota z grzechem chodziła, BOG łączy terminy
Kary, y ubłagania, ma wzgląd na ołtarze,
Dla iednego kapłana za ludem przyczyny,
Niechceſzli drugim ſzkodzić, lecz pomoc przed Panem
Bądźże z tego przykładu Iozwem, nie Achanem.

ROZDZIAŁ VIII.

Hai miaſto dobyte, krol obwieſzony, ołtarz ſtanął z kamieni prawem Bożym zapisanych, ktòre czytano z błogoſławieńſtwem y przekleńſtwem.

RZekł za tym do Iozwego Pan: nieboyſię Hai
Weź woyſko, idź, a miaſto wezmieſz bez attaku,
Uczyniwſzy zasadzkę ktòra ſię utai
Z tyłu miaſta, y będzie czekać twego znaku.
Gdy ucieczką wywabiſz na kiłoro ſtai
W pogoń z murow obronę, ochłonieſz bez braku
Y lud wſzyſtek, y miaſto w łup woienney zgrai.
Dziel bydło, ſprzęt, a krola ich zawieś na haku
Zburzyſz Hai, iak Ierych całe ogniem ſplonie,
Niech zna Pogańſtwo w czyiey ieſtescie obronie.
Y tak uczynił Iozwe, wyſłał teyże nocy
Ze trzydzieſtu tyſięcy woyſka z iedney ſtrony
Na zasadzkę, a z drugiey w przełay do pomocy
Pięć tyſięcy utaił, ſam zaś otoczony
Nayprzednieyſzym konwoiem, iak w Feba karocy
W promieniſtym orężu, gdy ſzturm ułożony
Cofnie błysnąwſzy tarczą na odwod iak z procy
Pogoń z murow wypada, y trafiła w ſpony
Mnieyſzą ſtrażą przeięta, a więkſza zasadzka
Miaſto burzy, y pali napadſzy z nienacka.
Niespuscił Iozwe ręki z wynieſioną tarczą,
Aż ſię to wſzytko, co BOG mówił, uiscilo.

Łupow

Łupow z owey ruiny brać ledwie wyftarczą,
Któremi z woli Bofkiey woyfko fię dzieliło,
Że po pierwfzey ofierze, y winie fię karczą,
Więc lud w Hai wycięty, krol zawifł mogiłą
Kamienną przyrzucony, a gdy na to warczą
Narody armuiąc fię iednoftayną fiłą
Iozwe zakon wzwyż dany wykonał przy gorze Deut: 27.
Gerazym, y Hebali w rozdzielonym chorze.
Ołtarz wymurowany ftanął na Hebali
Z całkowitych kamieni nietknionych żelazem,
Na znak całości prawa które wykowali
Na nich przykazań Bofkich, czytano ie razem
Ludowi z Moyżefzowym zakonem, przydali
Błogofławieńftwo, z klątwą zmierzoną niepłazem
Na prawołomne głowy, wfzyscy co fłuchali
Krufzyli fię na fercu, choćby było głazem.
Stali kapłani z Arką, y lud na dwie ftrony
W fzyku trwał, aż obrządek ten był zakończony.

ROZDZIAŁ IX

Gabaonici zdradliwie ziednali przymierze u Iozwego.

NA tę famę Krolowie wszyscy pograniczni
Hetteow, Iebuzeow, Amorry, y wielu
Innych, ktorzy niechcąc byc iak pierwsi tragiczni,
Zkonfederowali fię przeciw Izraelu
Ale Gabaonici nie idąc w ow liczny
Zwłafzcza niepewny związek, zażyli fortelu.
Raczey iak hołdownicy woląc być dziedziczni,
Niż uftępować zgubą fwą nieprzyiacielu,
Zaczym wyflali pofłow w wytartym ubierze,
Iakby z daleka barzo, profząc o przymierze.
Iozwe z xiążęty ludu nieradząc fię Pana
Dał im audyencyą, y pyta czy z blifka,
Gdyż w tey ziemi, która im od BOGA przyznana,
Innych cierpieć niemogą narodow fiedlifka,
Procz fwoich prawowiernych. Co gdy od Hetmana
Słyfzą, ukazuią mu wytarte fuknifka
Y łatane obuwie, ktoremi udana
Daleka podroż, iefzcze ich Iozwe nacifka
Badaniem, ukażą chleb, co z niego fuchary,
Nad tc wyznaią BOGA w klar dla lepfzey wiary.
Zaczym iako odległych traktat ieft przyięty
Y przyfięgą ztwierdzony, pofły odprawione,
Ale gdy oboz ludu Bożego pomknięty
Za trzy dni ftanął w kraiu, kędy mifta one
Gabaonickie były, y ktoremi zaczęty
Pokoy ftanął, lud fzemrze na Pany zdradzone.
Hetman ftanowi w radzie z fwoiemi xiążęty
Aby darować życie im poprzyfiężone.
Nie gniewiąc wiarołomftwem BOGA, lecz nawozu
Drew, y wody pilnować mieli do obozu.
*Niegodniby podobno y tego faworu
Gabaonici byli, żeby nie wyznanie
Prawego BOGA, na nich ulżyło rygoru,
Boby wyginąć mieli iak inni Poganie
Z tych kraiow, ktore tylko famemu wyboru
Ludu fwemu obiecał Pan BOG na mieszkanie,
Ani od woiennego dalekie uporu
Traktaty im fprawiły owo zachowanie,
Bo choć nieprzyiaciołom ma być zachowana
Wiara w fzczerym przymierzu, nie w kłamftwie udana.*

ROZDZIAŁ X

Gabaonitow Iozwe obronił od pięciu krolow, ktorych zawartych w iafkini wywłoczyć y po fzyi depcąc obwiefić kazał. Słońce ftało na rozkaz Iozwego aż do końca zwycięftwa.

GDy fię Iozwe z obozem przenioft do Galgali,
Alić Adonizedek krol Ierozolimy,
Y inni z nim fię czterey krolowie zebrali,
Przeciw Gabaonitom, mrowki na olbrzymy,
Bo ci do Izraela zaraz fię udali
O pomoc z oblężenia. Iozwe dla eftymy
Mocy prawego BOGA, ktorey zafięgali
Hołdownicy, rozgromił te pogańfkie prymy,
A niebo ich kamiennym dobiiało gradem,
Więcey niżli idąca pogoń krwawym fladem.
W tenczas Iozwe zawołał tamuiąc bieg fłońca:
Stoy fłońce, y nieruſz fię przeciw Gabaonie,
Tymże rofkazem wftrzymał, y rownego gońca
Xiężyc w biegu, przeciwko kraiu Aialonie.
Stanął Feb w pośrzod nieba, y ftał aż dokońca
Owey bitwy, y xiężyc przyswiecał na ftronie
Dwanaście godzin trawiąc, aż wygrał obrońca
Gabaonitow Iozwe, falwuiąc na łonie
Zawisney fmierci owe zhołdowane flugi
Ludu Bożego, nigdy niebył tak dzień długi.
Rozgromiwfzy pogańftwo, gdy fię pogoń wraca
Zwycięzka do Hetmana, relacyą czyni,
Ze ich nieprożna w owey batalij praca,
Bo pięciu krolow wparli do iedney iafkini
Blifko Macedy miafta. Wodz ich mowę fkraca
A nazad ordynuiąc nieiako obwini,
Ze przez to opuſzczenie zwycięftwo utraca,
Każe iednym kamieńmi zawrzeć iako w fkrzyni,
W pieczarze owych krolow, drugim pogoń zleca
Niedobitkòw, nim przyimie ich iaka forteca.
Sam idzie pod Macedę z woyfkiem gdzie fię kryie,
Z bior ow krolow pogańfkich, tam powracaiące
Sciąga Hufce z pogoni, każdy żołnierz żyie
Bez fzwanku, liczy wfzyftkich zupełne tyfiące.
Potym każe wywłòczyć krolow tych, na fzyie
Każdemu naftępuiąc, y na to patrzące
Rycerftwo animuie: niech fię iak wąż wiie
Y pod wafzemi nogl w głowach fwych ginące
Pogańftwo. Powiefzani, w wieczor, z krzyżow zdięci,
W tenże loch zarzuceni głazem dla pamięci.
Zarazże tryumfalny wftęp y do Macedy
Uczynił burząc miafto: że fie w tey obronie
Niewzdało, toż y w Lebnie, Lachis, ktorą kiedy
Attakowano, przybył krol iey ku obronie
Gazer, lecz życie y kray fwoy utracił w tedy.
Toż fię ftało zburzenie w Dabirze, Eglonie,
Stolicach Sychu krolow, y Hebron tey biedy
Z nowym Elektem niezbył, y wfzytkie co w ftronie
Południowey fortece wzięły ten kres marny
Zwycięftwem Iozwego aż od Kadezbarny

ROZDZIAŁ XI.

Iabin krol zbity y cała ziemia obiecana zawoiowana.

USłyfzawfzy ten tryumf Iabin krol Azoru,
Wysyła do Iobaba Regnanta Madonu,
Y do krolow Semeson, Achsafy, y Doru,
Y do innych narodow co od Akwilonu,
Nad wielkim morzem leżą, wzbudza do odporu,
Także na wschod na zachod aż po kray Hermonu
Hetteow,, Ferrezeow, wzbudza do humoru
Heweow, Iebuzeow, walczyć aż do zgonu.
Wfzytkie zgoła kroleftwa rufzyły fię gminem
Nieprzeliczońym prawie za krolem Iabinem.
W tym oftępie woiennym BOG Iozwemu rzecze
Nieboyfię ich, bo iutro o teyże godzinie
Wytniefz wfzytkich, wozy pal, niech nikt nieuciecze,

Koniom

Koniom ich łytki podciąć. Ledwie dzień przeminie,
Każe woyfku fwoiemu wodz zaoftrzyć miecze,
Y napadł znagła kędy Merom rzeka płynie,
Tam przylał krwie pogańfkiey na całe porzecze
Goniąc aż do Sydonu, poki w owym gminie
Co żywo niepoległo, z nofił ich obozy,
Ludzie, y konie wyciął, y popalił wozy.
Toż fię z woyfkiem obrocił do ich miaft zburzenia
Począwfzy od Azoru wfzytkie zaiął fzlaki
Ogniem, y mieczem, oprocz ktorych założenia
Pozornieyfze na gorach, y grobach iak znaki
Kraiow, *znać do przyfzłego zgodne podzielenia*
Zoftawił według tego ordynansu, iaki
Dał mu Pan BOG, y Moyżefz, nikt tez przepufzczenia
Niechciał procz Gabaonu, z niosł gorne Enaki
Olbrzymy, iednak oprocz Gaza, Get, Azoto, (złoto
Trzech miaft, tak przeczyfzczony kray w ogniu iak
Ta zaś woyna oftatnia trwała czas niemały
W dobywaniu miaft wfzytkich od Iabina wfzczęta,
Bo fześć lat iako fwiadczą Jozefa annały Iosepch: ant: lib. 5. c. 2.
Nim cała obiecana ziemia była wzięta,
Dopieroż odetchnęła, gdy woyny ustały
Z pogańftwa przeczyfzczona prawie ziemia fwięta
Iak zaś wielkie dziedzictwo ow nowy fwiat cały,
Procz kroleftw przediordańfkich, ledwie rzecz poięta.
Iozwe trzydzieftu ieden krolow z fwemi miafty,
Y Pańftwy podbił, liczy ich Rozdział dwunafty.

ROZDZIAŁ XIII. y XIV.

Pan BOG nakazuie Iozwemu dział ziemi zawoiowaney, więc oddziela naprzod Kaleba.

GDy fię Iozwe w pokoiu zażył, Pan mu rzecze:
Starzeiefz fię, a ziemia iefzcze niedzielona,
Pomiarkuyże ią, niech fię ten dział nieprzewlecze.
Wfzakże część pokoleniow iuż wyposażona
Przed Iordanem, y drugich ten los nieuciecze,
Niech będzie poffeffya wfzytkim wymierzona
Procz Lewitow, o ktorych ia będę miał pieczę,
Iam ich działem, ofiara na nich obrocona
Procz miaft niektorych, w części dwunaftey ich ziemie
Zaftąpi rozdwoione Iozefowe plemie.
Spokoynieyby y teraz Duchowieńftwo żyło
Iak przedtym Lewitowie naybarziey z tey miary,
Choćby dla wyżywienia dobr niedziedziczyło
Kontentuiąc fię pewnym prowentem z ofiary,
Dziefięcin, y pierwiaftkow, dośćby dla nich było,
Ale że prawo łafki zdięło te ciężary
Z ludu prawowiernego, zatym pozwoliło
Y kapłanom dziedziczyć rowne ziem rozmiary,
Oprocz Ewangeliczney młodzianowi rady Mat. 19.
Daney, co mafz w zakonach, a niewfzczynay zwady.
Przyftępuie do działu pokolenie Iudy
Przed Iozwego w Galgali, pierwfzy fię domawia
Kaleb przyobiecaney cząftki za fwe trudy (wia,
Wierne, nad innych zbiegow, ktorych pamięć w zna-
Y bunty ukarane ftrafzliwemi cudy,
Sobie zaś obietnice od BOGA wyftawia,
Pretenduiąc Hebronu, gdzie choć wielkoludy
Iefzcze fię taią, iednak ich fię nie obawia.
Za tym Iozwe z Hebronu dał mu co należy,
Tam naywiększy z olbrzymow Adam zwany leży.

ROZDZIAŁ XV y XVI. y XVII.

Dział Iudy, Effraima, y puł domu Manaffego z trzema corek Salfaada.

DZiał pokolenia Judy, ziemia tego Domu
Od nayflońfzego morza wyspu iak ięzyka
Z południa ma początek, y z granic Edomu,
Na wfchod od tegoż morza w Iordan fię pomyka,
Z połnocy od kamienia Beon ku Emomu
Padole, do flonecżney ftudni fię dotyka,
Na zachod od Baali miafta iefli komu
Wiadome, przeciąg wielki morzem fię zamyka.
Miaft w fwym ograniczeniu fto piętnascie liczy,
Znać nayludnieyfzą ze wfzech krainę dziedziczy.
Kaleb zaś w pośrzod ludy wziąwfzy część w Hebronie.
Zbił tamże trzech olbrzymow potomkow Enaka,
A gdy fzedł do Dobiru ktory w owey ftronie
Wprzod miaftem nauk zwano, rzekł: żeby Iunaka!
Ktoryby w padł w te mury? poważył fię o nie
Ohoniel Brat iego, y nagrodę iaka
Obiecana, wziął corkę, *co w nowym zakonie*
Iuż niewolno oczym wzwyż racya wfzelaka.
Wziął y rolą w posągu, gdy o drugą Axa
Weftchnęła, dał iey ociec. *Iaka pary taxa?*
Tak y nafze weftchnienia są niemałey wagi,
Przed BOGIEM, kiedy profim czego nam potrzeba,
Iefli tylko z ferdeczney pochodzą uwagi,
Bo też ferce znaczy fię w imieniu Kaleba,
Z kąd urodzoney żądzy nietylko posagi
Ziemfkie Pan BOG dać gotow z obfitością chleba,
Iak rolą, napoioną perłowemi tagi.
Ale też niezałuie dac y cząftki nieba,
Byleśmy na tym co da ziemfkiego przeftali,
A o niebiefką cząftkę do niego wzdychali.
Niedał fię Iebuzeow rod w Ierozolimie
Domowi Iudy podbić, więc razem ta zdrada
Miefzka z nim po fąfiedzku miafto Iebuz imie
Odmieniwfzy infzemu domu w los przypada
Iako niżey. Tym czasem pomiar w Effraimie w naftę: rozd:p
Y w Manaffego domu, corki Salfaada
Z obietnicy Moyżefza idą w męfkim prymie
Do działu ziemi fwoiey, ktora im przypada.
Dom Iozefa niekontent kraiu fwego losem,
Y Iozwemu wymawia iednoftaynym głosem:
Sam nas Pan BOG rozdwoił, a ty w rowną prawie
Część innym pokoleniom kurczyfz nafze imie,
Zaftępuiem Lewity, czemuż to bezprawie?
Iozwe rzekł: żeś Manaffe, y ty Effraimie
W lud mnieyfzey dywizyi nad innych y w flawie,
Przybierz gor Ferezeyfkich, y pufzcz w Rafaimie.
Lasy do wyrabiania będą ku zabawie
A gory miaft przez Attak pomnożą cię w ftymie.
Rzekną: ftrafzna dzicz, w lasach z gor woienne wozy,
Wodz: mafz na drwa żelazo, na wozy obozy.

ROZDZIAŁ XVIII. XIX. XX. XXI.

Dział ziemi obiecaney dokończony, y Iozwemu część wydzielona Miafta ucieczki y Lewitom naznaczone.

ZEbrali fię pod Syłą Izraelfkie fyny
Z pod Galgali, kędy też ftanął namiot Pańfki,
W tym fię Iozwe u ludu domawia przyczyny,
Czemu działu niekończą? niech kray przed Iordańfki
Pułtrzecia domu trzyma, niech y tey krainy
Iudzie od wschodniey ftrony fłuży kray pogańfki,
Iozefowi z połnocy rozdane terminy,
Srzodek ziemie niedzielny komu w tryb poddańfki
Ma być podan, niech na to mierniczych wysadzi
Trzech dom każdy, ten rozmiar dział wam wyprowa-
Tak fię ftało dzielą ow kray Podkomorzowie (dzi.
Na fiedym częsci rowne, bierze fwą dzielnicę
Beniamin przy Iudzie choć w rowney połowie,
Miaft iednak dwadziescia fześć y ich okolice

Z Ierychem, z Ieruzalem, która się w przód żowie
Iebuz, a Symeona wzięły miast granice
Siedymnascie, mniey piącią Zabula synowie,
Issachara szesnascie, Ażera ziemice
Dwadziescia dwa, mniey trzema domowi Neftali
Miast wydzielili, tyleż Danu w dań oddali.
Przypomniał BOG Iożwemu, aby ku obronie
Wybrał trzy miast ucieczki, dla tych co z trefunku
Zabiią człeka gdy ich ścigaią pogonie,
Zeby w bramie u sądu doznali warunku
Z dowodem niewinności ku przeciwney stronie.
Takież iak przed Iordanem trzy miasta ratunku
Y tu obrano w Cedes, Sychem, y Hebronie.
Godnieysze w prawie łaski azyla szacunku
Mieysc świętych, gdzie y zbrodnie godne odpuszczenia
Przynaymniey do iakiego czasu wychylenia.
Tymże Iozwe rozkazem Boskim na Lewity
Czterdziesci miast, y osim z przedmiesciami dzieli,
Zgodnych na pomięszkanie, y wszelkie profity,
Ktore wprzod Familij inszych bracia wzięli,
A potym z działow swoich ten wybor sowity
Uczynili. Iozwego też niezapomnieli,
Lecz mu iaki sam obrał kray dali obfity:
Thamnat Sara, gdzie miasto założył, w pokoiu
Powszechnym osadziwszy lud po krwawym boiu.

ROZDZIAŁ XXII

Połtrzecia pokolenia odchodzą do swych częsci przed Iordańskich y z podeyrzenia się wymierzaią.

TAk gdy się obietnice Boskie wypełniły,
Wezwał Iozwe do siebie wszytkich Rubenitow,
Y Manassego Rodu poł, całemi siły
Woyny uprzedzaiących, także y Gadytow
Według praw swoich, rzecze: moy konwoiu miły
Dosycieś bronił braci swych Izraelitow
Zastępuiąc piersiami, za coć ustąpiły
Wszytkie ich pokolenia prymu do profitow
Zwycięzkich, y w dział dały, kraie przed Iordańskie,
Wroć że się iuż z korzyscią do nich w Imie Pańskie.
A rozchodząc się z nami nieodstępuy wiary
Y miłości z całych serc, iedynego BOGA,
Postępuiąc we wszystkich sprawach według miary
Praw przez Moyżesza danych, ktorego śmierć droga
Y pamięć z wami, gdzie ten spoczywa Wodz stary.
Idzcież szczęśliwie, niech wam ustępuie trwoga,
A strzeżcie się pogańskich błędow, y ofiary.
Idą z korzyscią wielką, nieciężka im droga,
A przyszedszy w Chanaan do mogił Iordanu,
Wystawili nieżmiernie wielki ołtarz Panu.
O czym gdy się pod Sylą dowiedział lud Boży,
Mniemał że z poganieli, y posły wysyła
Z Fineesem kapłanem, y na nich się sroży:
Także prętko cześć wasza BOGA odstąpiła?
Ze na ołtarz pogański wszystkie siły łoży,
Wszakci to Izraela wszystkiego mogiła
Dla pewnych kar, oprocz nas niech was BOG niemnoży
Widząc iak iedna kradzież wielu zaszkodziła. *Iosv. 7.*
Iesli was od swiątnicy alienowanie
Gorszy, wroccie się raczey, a stoycie przy Panie.
Ci zaś odpowiadaią: BOG ieden prawdziwy
Y wszechmocny, niech na tym mieyscu nas ubiie,
Iesli był w myśli naszey tak niesprawiedliwy
Postępek bałwochwalski, bierzem to na szyie.
Wszak to raczey czyniemy na dowod szczęśliwy
Iednosci wiary z wami, ktorey pamięć zmyie
Iordan, natych miast wskrzesi ią ten znak gorliwy,
Waszych go spor, y naszych synow nie przeżyie.
Przyiąwszy słuszny wywod posłowie z weselem
Rozeszli się przed całym głosząc Izraelem.

ROZDZIAŁ XXIII

Przestroga Iozwego ostatnia ludowi Bożemu dana.

IOzwe w długim pokoiu duzo podstarzały,
Wezwawszy ludu swego głow przednich, Ia prawi
Wżyciu mym iak widzicie iuż prawie zgrzybiały,
A BOG iak nas pokoiem miłym dotąd bawi
Podbiwszy mocą barziey swą ten kray niemały,
Y przed dalszemi ieszcze narody was wsławi,
Bylescie zachowali zakon iego cały,
A naybarziey miłosci, dla ktorey was zbawi,
Y iednego na tysiąc nieprzyiacioł męża
Umocni, że go żadne nie zbiią oręża.
A iesliby scie smieli przestawać z pogany,
Ktorzy są między wami żyiąc z niemi społem,
Wkraczaiący w przyiaźni, y w małżeńskie stany,
Obroci ie BOG na was, y na pogoń czołem
Będzie wam każdy narod ich nieprzełamany,
A prawie zaostrzonym w oczach tkwiącym kołem,
Gdy się nieoprzesz iego siłą przekonany,
Będzieć w ucieczce sidłem, y podstępnym dołem.
O to iuż idę w ziemię śmiertelnosci drogę,
Pogrożek, y obietnic mieycie tę przestrogę.

ROZDZIAŁ XXIV

Przypominanie dzieiow Boskich z przestrogą do ludu y z przymierzem, zatym śmierć Iozwego, pogrzeb kości Iozefa Patryarchy y Eleazara kapłana.

ZEbrał Iozwe pod Sychem wszytkie pokolenia
Ludu Izraelskiego, czuiąc koniec życia,
Czyni im dawnych dzieiow Boskich przypomnienia.
Mowi Pan: oyce, prawi, wasze tu przybycia
Niegodni, Tare, Abram, Nachor dla służenia
Cudzym Bogom, wezwałem z nich iak dla obmycia
Abrachama nad Iordan, y odziedziczenia
Ziem Chananeyskich, gdzie się doczekał powicia
Syna swego Izaka, a ten miał Ezawa
Y z Iakubem dwuch synow, obu iawna sława.
Ezau w Seirze osiadł, a Iakuba plemie
W Egypcie rozkrzewione przez Moyżeszam zbawił
Z wielkiemi cudy wiodąc w obiecaną ziemię
Suchą nogą przez krwawe morze, gdziem ich wsławił
Gkym Faraona pogoń, iak prawie wtoż strzemie
Iazdą woienną wkraczał, głębią morską strawił.
A was iako ciężarna w żywocie swym brzemie
Wniosłem tu, y przez Iordan cudowniem przeprawił,
Gładząc przed wami pogan wylaniem ich iuchy,
Iak dwu krolow przez same zbiłem chrząszcze, muchy.
Dałem plon ziemi, ktorey wy niewyrabiali, *Exod: 23.*
Dałem winnice, ktorych wy nie zaszpecili,
Y miasta ktorycheście niewymurowali,
Mowi Pan: abyście mi tym pilniey służyli,
A szczerym sercem dobroć iego miłowali.
Terazże obieraycie służyć BOGU? czyli
Bałwanom niemym? ktorych błąd pogański chwali,
Macie opcyą taką wteraznieyszey chwili,
Służyć BOGU prawemu, czy lada bałwanu?
Ia zaś y cały moy dom będziem służyć Panu.
Krzyknie lud z płaczem w niebo: a to być niemoże,
Abyśmy zapomniawszy dobrodzieystw tak wiele,
Czci twoiey odstąpili o iedyny BOZE,
Temu służyć będziemy co nieprzyiaciele
Nasze znosił, a ziemię, iak roskoszne łoże,
Po trudach pomyslnemi dostatki nam ściele.
Nietrwalszeby w niey były serca iako roże,

Zebyśmy mu niewdzięczni byli, mowim śmiele:
Panu służyć będziemy w niedmienney wierze,
Iozwe rzekł: więc świadkami utwierdźmy przymierze.
Po odprawionych sądach wpisał tę umowę
W xięgi prawa Bożego, ktore w złotey skrzyni
Chowano, do czytania co raz na odnowę
Pamięci, zatym Iozwe utwierdzenie czyni
Zmowy, wziął kamień wielki, y złożył pod owe
Drzewo dębu, ktory stał w dziedzińcu świątyni,
Mowiąc: tego kamienia używam za głowę
Wieczystego świadectwa, jesli kto przewini.
Potym błogosławieństwo ludowi obficie
Dawszy ow zasłużony Wodz zakończył życie.
Pogrzebiony w swym miescie, zwanym: Tamnatsare
Wgorze Effraimowey, przeżył lat niemało,
Bo sto dziesięć, a przecież siły wnich niestere.
Przytym ieszcze się dwoie pogrzebow przydało,
Iozefa kosciom dano pod Sychem pieczarę,
W tym polu ktore oycu ieogo się dostało
Za sto owiec nabyte; na takąż ofiarę
Smierci, y Eleazar kapłan dał swe ciało,
W Gabaat pogrzebiony, *Day koniec do wiela*
Figur xiędze Iozwego: Imię Zbawiciela.

W Y K Ł A D
XIĘGI SĘDZIOW

Z Hebrayskiego SEFETYM. to iest: Sędziowie nazwaney, zawiera w sobie dzieie od Iozwego, aż do smierci Samsona przez lat około 317. od roku swiata 2570. aż do roku 2887. po Samsonie Heli y Samuel choć byli sędziami tu się niekładą ale do xiąg krolewskich przyłączaią dla pierwszey elekcyi krola od nich zaczętey. Autor tey Xięgi Samuel y Ezdrasz zdaniem Teodoreta. Historya Micheasza y o wycięciu Beniamitow niemasz pewnosci za iakiego sędziego y ktorego roku.

ROZDZIAŁ I.

Kaleb wodzem obrany zwycięża krola Adonibezekay palce mu odciąć każe, burzyć miasto Jego, nietak iak inne pokolenia folgowały pogaństwu.

GDy Iozwe umarł, lud się radzi Pana,
Kogoby obrać na resztę Pogaństwa
Izraelskiemu woysku za Hetmana?
Pan rzekł: dom Judy godzien iest Hetmaństwa,
Więc Kalebowi ta godność oddana.
Ten z swemi idąc na niewierne Państwa
Wziął Symeona ludu z sobą więcey,
Y Ferezeow zbił dziesięć tysięcy.
Tamże zwycięzca dobywszy Bezeku
Miasta, attakiem w owey krwawey walce,
Gdy niedarował żadnemu człowieku
Na głowę tracąc owe Bałwochwalce,
Kazał krolowi Adonibezeku
U rąk y u nog po obcinać palce,
Ktorego w więzach wiod do Ieruzalem
Burząc ie, tam się więzień przyznał z żalem:
Wyznaię, prawi; nim przyidzie umierać,
Dla iakiey mię BOG tak ukarał winy,
Zem siedmiudziesiąt krolom kazał zbierać
Podbitym, mego stołu odrobiny,
Także obciętym iak y mnie zawierać
Przychodzi życie. *Procz inney przyczyny,*
Te artykuły kary talionu
Uczą nas drugim nieszkodzić do zgonu.
Tu się powtarza wyżey namienione
Otoniela zwycięstwo z Dabiru
Za co mu Kaleb dał corkę za żonę
Axę, y rolą obfitego żyru,
Tu y potomkom części pozwolone
Owego Ietry, ktory z pod Seiru
Niechciał z Moyżeszem iść w owe krainy,
Lecz za to swoie posłał z ludem syny.
Dalsze zwycięstwa ludy z Symeonem
We czterech miastach iako w Sefaadzie
Y w Askalonie, Gazie, z Akaronem,
Gdzie mu dolina była na zawadzie
Dla zbroynych wozow, żadnym krwawym zgonem
Nieprzewalczonych Pogan, w tey osadzie,
A Sefaada kiedy była wzięta
W zburzeniu: Horma, nazwana przeklęta.
Beniamitowie niezbiwszy Iebuza
Rodu, mieszkaią z nim w Ierozolimie,
A pułk Iozefa wpadszy w miasto Luza
Wycieczką, zburzył to miasto olbrzymie
Salwuiąc tylko swego Kałauza
Ktory się przeniosł, y osiadł w Etyimie,
Gdzie budowaniem tak się był rozmnożył,
Ze miasto drugie Luzę tam założył.
Manasytowie piącių miast pogańskich
Ledwie dobywszy, przecież niezburzyli
Mimo tak wielu ordynansow Pańskich,
Zeby ich z miedzy siebie wygubili,
Iednak przyimuią trybutow poddańskich
Traktat tak z niemi niebespiecznie żyli
Toż uczyniły inne pokolenia,
Wzbudzaiąc na się Pańskie użalenia.

ROZDZIAŁ II.

Anioł Pański dobrodzieystwa wylicza, na co lud płakał, przecieśz od smierci Iozwego y Kaleba parasię z pogany.

GDy Anioł Pański szedł w słupie obłoku
Z Galgali na plac, potym mieyscem płaczu
Nazwany, mowił stanąwszy na oku
Ludu wszytkiemu: Iam ciebie z haraczu
Służby Egypskiey odiął iako smoku
Y przywiodłem cię sam, nędzny tułaczu
W tę ziemię ktorom poprzysiągł na wieki
Oycom twym niechcąc spuscić cię z opieki
Byłeś mi służył lepiey na swobodzie
Niewchodząc w żadne przymierze z pogany
A tyś mną wzgardził niewdzięczny narodzie
Y cudzołożysz prawie iuż z bałwany
Zyiąc z pogaństem w iednomyślney zgodzie,
Takżeś to wierny ludu moy wybrany?
Co słysząc płakał lud wszytek, y smutne
Imie, nadano mieyscu: Łzy pokutne.
Zatym błagalne ofiary palono
Tamże y Iozwe umarł wodz ow prawy,
Z przymierzem iako wyżey namieniono,
Z kąd lud do swoiey rozpuscił dzierżawy.

Umarł y Kaleb, y tak całe grono
Pierwſzego ludu Egypſkiey wyprawy
Gdy ſmierć porywa. Alić ſię oddala
Izrael od czci Boſkiey do Baala,
Zyiąc z pogany czcił ich nieme Bogi,
Za co też mściwy Pan przepuścił na nie
Poſtronne ſiły wſzelakiemi drogi
Y w krwawe podał ich przeſladowanie,
Ani ſię oprzeć mogli, tak ich ſrogi
Gniew msciwey ręki wziął na ukaranie,
Wżdy ſię lituiąc wzbudził im Sędziakow
Do praw, y oraz do woyny Iunakow.
Ale gdy, ſędzia taki umarł znowu,
Lud ſię do pierwſzey powracał ſwywoli,
Niebez potęgi przeciwney obłowu,
Ktòrey bałwanom ſłużyli w niewoli,
Nieraz danemu przeciwiąc ſię ſłowu
Gorzey ſwych przodkow, więc rzekł Pan: że k woli
Ich probie, wſzytkich pogan niewygładził
Przez wiek Iozwego, gdy ich tam osadził.
Ta iednak proba nie dla Pana BOGA S. Greg. l.3. dial. c. 14.
Ktòrego mądrość y przyſzłych docieka
Ewentow, raczey, zdaniem Theologa,
Ieſt przyuczeniem w pokusach człowieka,
Do wiernych uſług, Zkąd y nam przeſtroga,
Ze BOG nienagli przeyrzeniem z daleka,
Owſzem dodaie łaſk iako oręża,
Ktoremi kto chce pokusy zwycięża.

ROZDZIAŁ III.

Izrael przez narody dla proby ſwey pozoſtałe gdy ſię psuie, Bog ich w niewolą tychże pogan daie, a potym wybawia przez Otoniela, Aoda, y Samgara.

TE ſą: narody ktòre BOG zoſtawił,
Na probę ludu ſwego w dalſze czasy,
Pięć Filiſtyńſkich państw na nich wyprawił:
Chananeyczykow co cedrowe lasy
Kryią w Libanie, y z Hebron wyiawił
Heweow, Sydon ſzedł z niemi za pasy.
Tak BOG dopuscił: że z temi pogany
Zyli w przyiaźni, y czcili bałwany.
Bog ich w moc podał krolowi Chuzana
Mezopotamu, w ktorey osm lat licząc
Nie błogoſławieńſtw, wołali do Pana,
Aż ſię zlitował tą karą ich cwicząc,
Otoniela poda za Hetmana,
Ktòry zbił Chuzę, y lud ſądził życząc
Trwalſzey poprawy, pokoy w lat czterdziesci
Przeciąga, y w nim życie ſwoie mieści.
Potym do dawnych zbrodni lud powraca,
Pan BOG przepuſzcza krola Moabitow
Eglona, ktòry wolnosci im ſkraca.
Przybrał Ammonow, y Amalecytow.
Wkroczył aż w Ierych, niewola, y praca
Trwała ośmnascie lat Izraelitow.
Znowu wołaią do Pana, aż doda
BOG im ratunku, przez wodza Aoda.
Mąż był na lewą, iak na prawą zręczny,
Gdy dań przez niego do krola Eglona
Slą niewolnicy, aby im był wdzięczny,
Bo tylko w darach była ich obrona,
Tyran otyły miał brzuch iak paięczny,
Aod wziął dary z mieczem pod ramiona
Idzie na pałac y ukaże złoto
Zelazo ukrył, puſzczono z ochotą.
Oddawſzy pokłon z haraczem krolowi
Rzekł: mam taiemne ſłowa do powieści
Od BOGA, kròl da mieysce sekretowi
Ten kròtkim ſtylem wbił do rękoiesci
Mieczyk w tyraua, udał ſię mańkowi
Zamach nieznaczny, Eglon po tey czesci
Padł trupem, Aod zaś tyłem ucieka
Zamknąwſzy zewnątrz drzwi gdzie warta czeka,
Czekaiąc mniema, że według zwyczaiu
Kròl ſię purguie w owym gabinecie,
Zwłaſzcza gdy cuchnie iak lekarſtwem w maiu
Przerwanym wnętrzem trup w owym ſekrecie,
Ze wſtydem czeka odźwierny ſzaraiu,
A naoſtatek wſtyd przełamał przecie,
Niechcąc żeby Pan zażył poſłanika
Do nagłych uſług, kluczem drzwi odmyka.
Aż po Eglonie, rozruch w całym dworze,
Z tkwiącego miecza ukaże ſię zdrada,
Ze tak ukrytą zemſtą krola porze.
Wto interregnum Aod z ſwemi wpada,
Dzieſięć tyſięcy zbił pogan wtey porze,
Na oſimdzieſiąt lat pokoy zakłada.
Ponim wodz Samgar, co zbił Filiſtynow
Sześćset ſwym pługiem procz woiennych gminow
Patrz, iak y żywą ziemię ten pług kraie,
Gdy mocą Boſką iak żelazem kuty,
Ktora rycerſkiey cnocie ſił dodaie,
Z takich oraczow woyſk pewne rekruty.
Izraelowi gdy iey niedoſtaie
Dla grzechow z mocy y broni wyzuty.
Gdy pokutuie znowu Pan przebacza
Y wspiera mocą iednego oracza.

ROZDZIAŁ IV.

Iabin krol Azoru niegdy od Iozwego zbity ale nie zabity dla grzechow Izraela opanował, Debora prorokini z Barakiem zwycięża woyſko Sysary Hetmana Iabinowego ktorego w ucieczce Iahel zabiła.

W dawnieyſze zbrodnie Izrael odpadał,
BOG Iabinowi krolowi Azoru
Dał go w niewolą, pòki niepoſtradał
Przez lat dwadziescia zwykłego uporu.
Sysara woyſkiem Iabinowym władał,
Y niewolnikow dręczył do umoru,
Poczęli wzywać BOGA w tym ciężarze,
Zeby ich odiął Tyranu Sysarze,
BOG litosciwy wzbudził pod tę porę
Im na pociechę żonę Lapidota
Cną Prorokinią imieniem Deborę,
Ktòrey nadała tę powagę cnota,
Ze lud ſądziła. *O taką Pandorę*
Trudno w niewiesciey płci, w ktorey ochota
Zbytnia y do cnot, częſto ſię zawiera,
Ta zaś do odwag ſwych Wodza dobiera.
Natchnieniem Boſkim przyzowie Baraka
Abinoemi ſyna, y tak rzecze:
Pan mòwi, dzieſięć tyſięcy iunaka
Weź z Zabulona, y z Neftali człecze,
A idź na gorę Tabor, uyrzyſz iaka
Sysary ſiła, pòydzie pod twe miecze
Gdyć go dam wręce. A Barak iey wſkaże:
Bez ciebie na to ſam ſię nieodważę.
Ta mòwi: poydeć ia, ale wygrana
Kiedy Sysarę zabiie niewiaſta,
Nie tobie będzie ſamemu przyznana.
Y ſzła z Barakiem aż do Cedes miaſta,
Tam naznaczona woyſk kwota zebrana,
Ktorey y liczby y ſerca przyraſta.
Daley Cyneow Hebara zmiennika

Stały namioty pogan hołdownika.
Dano Sysarze znać o Izraelu,
Ze się buntuie, on do woyfk ogniftych
Dał hasło, ciągną ku nieprzyiacielu,
Samych dziewięćset miał wozow kosiftych,
Procz innych machin, y komputow wielu
Iak prochu ziemi, y roiow żądliftych.
Na co Debora rzeknie ku Barakui:
Zftąp z gory do nich nieczekay attaku.
Zszedł z gory Tabor Barak z Iwemi roty
Y ztoczył bitwę. Padł ftrach na pogany
Ze uciekaiąc lgnęli na swe groty,
Ywycięzka pogoń siecze tył podany.
Sysara zbiegszy z wozu wpadł w namioty
Wżwyż namienione gdzieby zachowany
Był kąta fzuka. Tam żona Hebera
Iahel przyiąwszy go chytrze zawiera.
Pokrywa swoim płaszczem, a ten prosi
Zeby podała spragnionemu wody,
Wnet Iahel wiadro mleka mu przynosi.
Zażyłże mile tey słodkiey ochłody
Y rzekł: kładąc się, niech że nikt niegłosi
Zem tu ieft, choćby kto pytał z przygody.
Ta wyszła niby wartować, tym czasem
Zasnął ztrudzony woiennym hałasem.
Iahel gozdź wzięła z sznuru pod namiotem,
Wszedszy do skroni śpiącemu przymierży,
A drugą ręką wyniesionym młotem
Ze wszytkiey mocy tak silno uderzy,
Ze przygoździła do ziemi łeb grotem.
Czyia się głowa niewiescie powierzy
Tak uspi myśli, a zwłaszcza zadaną
Przenikaiącą aż do serca raną.
A w tym y Barak z pogoni nabieży
Pod tenże namiot, o Sysarę pyta
Iahel go wskaże, ten widząc ze leży
Miecz ściska, y nim ledwie nieprzywita
Hetmana tego w niewiesciey odzieży,
Alić iuż głowa do ziemi przybita.
Dał BOGU dzięki, że w głowie Sysary
Zniżył Iabina hardego bez miary.

ROZDZIAŁ V.

Pieśń Debory z Barakiem po zwycięstwie pogan.

WY coscie życie na śmierć odważyli,
Y krew obficie wylać umyślili,
Treść Izraela z nieprzyiaciela tryumfuy wtey chwili.
Sekunduy pienie całoustnym głosem
BOGA wielbienie, niebrzęcząc pod nosem,
Daway mu dzięki że z iego ręki cieszysz się tym losem.
Słyszcie krolowie, pogańscy xiążęta,
Co w każdym słowie głosi pieśń zaczęta,
Iam ieft, co swemu Bogu prawemu śpiewam te koncenta:
Panie wszechmocny gdys w słupie obłoku
Dzienny, y nocny dukt nasz miałna oku,
Gory topniały czyniąc wspaniały przystęp twemu kroku
Alić za czasem zarosły powoli
Te ślady lasem pogańskiey niewoli,
Aż przyszła pora gdy lud Debora wywodzi z tey doli.
Nowy tryb bitwy gdzie BOG walczy więcey,
Krwawe gonitwy boy prawie bydlęcy,
A nasza biedna Broń ledwie iedna w czterdziestu tysięcy.
Za co was lubię Izraelskie wodze
Waszym się chlubię męstwem że nie wtrwodze
Na tęscie woynę siły niezbroyne odważyli srodze.
Wsławiayciez Pana, ktorych na wyniosły
Honor wygrana y bogatę osły
Wsadza, gdzie wozy starte obozy laur wstanie wyrosły.
Powstań Deboro, głoś Pana w orszaku,
Wynosząc skoro aż ku zodyaku, (Baraku.
Powstań do ieńcow z laurowych wieńcow czyń związek
Zbierz Izraela zbawione ostatki,
Z domow tak wiela heroiczne składki,
Ni szczupłe grono, złoż ie na łono Debory iak matki.
Niech pokolenia drugie ich zdaleka
Czczą, niech zbawienia Effraim ich czeka,
Ktorego gminem z Beniaminem zbił rod Amaleka.
Ruben Hetmanem swey domowey zwady,
Y za Iordanem cały Galaady.
Dan wsiadł w okręty, Azor zaięty portowemi składy.
Issacharowych pułkow principali
W posiłkach nowych przy Deborze stali,
A za Barakiem szli krwawym szlakiem Zabulon z Neftali.
Krolowie przyszli z Chanan wcaley mocy,
Niedługo myśli Izrael ku nocy,
Gromi naiazdy, biią y gwiazdy w Sysarę iak z procy.
Z nieba był prawie sukkurs wtym terminie,
Topią w przeprawie ich na Kaduminie,
Reszta iak zmyta tracąc kopyta nieuszła w tym gminie.
Klątwę wydaie na was głos Anielski
Merozym kraie za lud Izraelski, (ski.
Zescie choć mogły a niewspomogły wczas nieprzyiaciel-
Błogosławiona Iahel w męskiey cnocie,
Cynei żona, ktora w swym namiocie
Pokoy zawarła gdy głowę starła woienney ochocie,
Tam mlekiem owe Hetmana pragnienie
Iak piorunowe zgasiła płomienie,
Y masła w czarze dała Sysarze na ułagodzenie,
Pił iak wąż mleko iad wszytek ze znoiem
Zrzucił daleko przed tym słodkim zdroiem,
Aż tego węża y bez oręża uchodziła boiem:
Niewiasta prawie w Raiu zawołaney
Idea w sławie niezkomparowaney (ney.
Znakiem goźdź w bity iak iadowity kieł w głowie podda-
Tylko wężowy głos Sysary żyie
Mieniem procz głowy gdy się cały wiie
U nog Iaheli y zduszą dzieli. Matka po nim wyie
Gdzieś tam w dziedzicznym domu wyglądaiąc
Y sympatycznym sercem przeczuwaiąc
Tęskni po synu zwłoki terminu przybycia czekaiąc:
Hey! wozy konie, kwadrygi leniwe
Co was za tonie bawią nieszczęśliwe,
Czy krwawe bitwy, czyli gonitwy nazbyt popędliwe.
Może ią cieszy iedna z żon Sysary:
Syn twoy pospieszy iak wybierze dary
Ktore z rokoszem iak z łupow koszem ogarnął bez miary
Snać iemu szaty co przednieysze z wiela
Y sprzęt bogaty ten tryumf wydziela,
Bawi go dany wybor Dyany z corek Izraela.
Ale te błądzą w zdaniach Prorokinie
Ieżeli sądzą że ich to nie minie, (nie.
Gdy im Sysara z woyskiem iak para z krwie wylaney gi-
Twych przeciwnikow gaś w takim pogrzebie
A miłośnikow ktorzy wielbią ciebie (niebie.
BOZE oswiecay, chwałę rozniecay iako wschod na
Czas niewolniczy sowicie z twey części
Niech nam wyliczy ten tryumf niewieści (dzieści.
Po krwawym boiu w miłym pokoiu naymniey lat czter-

ROZDZIAŁ VI.

Do wybawienia z niewoli Madyańskiey wodzem Izraela wybrany Gedeon, po offierze znakiem runa utwierdzony.

Po tym

PO tym tryumfie, y ſpokoynym czaſie
Odnawia grzechy złość Izraelitow,
Za ktorą Pan BOG na nich rozgniewaſię,
Y w ſiedmioletnią do Madyanitow
Da ich niewolą; ięczą iak w taraſie,
W gorach ſię kryią bez żadnych profitow
Prac ſwoich, gdy im wſzytkie urodzaie
Trawi pogańſtwo, y wyniſzcza kraie,
Ięcząc pokutnym żalem iak gołębie
W swoich kawernach, czy ſynogarlice
Zwłaſzcza gdy prorok, co mu nie wrzod wgębie
Wymawia im łaſk Bożych taiemnice.
W tym Anioł Pańſki ziawił ſię przy dębie
Pod ktorym młocił Gedeon pſzenicę,
Chcąc prędzey zapas ow choć mniey obfity
Przed drapieżnemi ſkryć Madyanity.
Słyſzy: Pan ż tobą mężu naydzielnieyſzy!
On rzecze: iak to Pan, Aniele Boży,
Z nami, gdy wſzytko złe podczas ninieyſzy
Nas ogarnęło? niech cię to nietrwoży,
Odpowie Anioł: gdy na odważnieyſzy
Poſtąpiſz urząd, ktory cię pomnoży
W ſławie, y ſiłach, otoć daię wodze
Ludu, ktory iuż przez cię wyswobodzę.
Gedeon mu ſię z Hetmańſtwa wymawia
Ze z Manaſſego w podłym urodzeniu
Naymłodſzym z braci, Anioł mu ponawia
Rozkaz, y przydał: że iego walczeniu
Ma być przytomnym, nad to mu obiawia,
Byle wtym daley nietrwał ſprzeciwieniu,
Ze razem wſzytko pogańſtwo tak zbiie
Y wytnie, iakby iednę miało ſzyię.
A ten ſię ieſzcze przymawia zdaleka:
Proſzę na dowod ſłowa twego Panie,
Niechay mię twoia bytność tu zaczeka.
Aż ci przyniosę na podziękowanie
Ofiarę z domu. Anioł mu przyrzeka:
Ze go z darami miał czekać, y na nie
Naznaczył mieysce, gdzie ſię był oddalił
Dań przynieſioną ogniem cudnym ſpalił.
Ta zaś ofiara nie tak Aniołowi
Iak Panu BOGU była poświęcona
Ktorego Anioł imieniem, iak mowi,
Poselſtwo ſwoie nioſł do Gedeona
Tak y dar przyiął, Zkąd heretykowi
Nauką o Mſzach, ktoremi Patrona
Iakiego czciemy, ſłąc przezeń ſowitą
Cześć dań ſamemu BOGU przyzwoitą.
Zbudował ołtarz Gedeon na ſkale,
Mieysce ofiary zowiąc pokoy Pańſki:
Znać dla przymierza, ktore wiecznotrwale
Uczynił z Bogiem. Więc ołtarz pogańſki
Kazał mu zburzyć BOG, y wyciąć cale
Gay zabobonny, tož trybut poddańſki
Z ofiar uczynić, na drwach z tegoż laſu,
Ten wſzytko pełni dobieraiąc czaſu.
W nocy łas wycią, z dzieſiącią czeladzi,
Y iak Pan przydał nie bez taiemnicy
Niewoli ludu, wołu wyprowadzi
Siedmioletniego do owey rzeźnicy
Ofiary Pańſkiey, rzeź na ołtarz ſadzi.
Nazaiutrz kweres z całey okolicy
Pogańſtwo czyni, za krzywdę Baala,
Na Gedeona ſprawa ſię ta zwala.
Tumult naciera na dom iego oyca
Ioasa z wielkim nalegaiąc krzykiem:
Wyday, ſtrać, niech ten ginie bogoboyca!
Ioas rzekł: ieſli BOG Baal ſtrażnikiem
Ma być ołtarza, y ſwego ogroyca,
Niech ſię mści procz was, od tąd przeciwnikiem
Tego Bałwana Gedeon nazwany
Ierobaalem, grom y na Pogany.
Poſtrzegſzy taką imprezę poganie
Ze w iednym domu wſzytek ſię zabiera
Lud Izraelſki na windykowanie
Z iarzma niewoli, pole mu otwiera.
Prowadzą pańſtwa pograniczne na nie
Gedeon też moc z Neftali, Azera
Y Zabulona ſciąga, y niedarmo
Przed woyną trąbi zwycięſkie alarmo.
Bo mu od BOGA ziawiona fortuna
Ktorey pewności znaku tego proſi:
Niech prawi Panie wełnę tego runa
Samę procz mieyſca niebo dziś uroſi.
Y tak ſię ſtało, ieſzcze importuna
Wyſłuchał Pan BOG gdy mu proźbę wnoſi:
Z tym runem żeby ſucha była wełna
A w koło niego ziemia rosy pełna.
W tym runie prawie był figurowany
Baranek Boży, ktory pełen rosy
Krwawego potu iak na rzeź wydany
A potym wyschły gdy miotano losy
O iego runo, pragnąc zawołany
Iednomyſlnemi u tłumaczow głosy S. Ambr: Ephrem:
Pewnieyſzy to był znak, niż z Madyańſkiey
Nos wybawienia niewoli ſzatańſkiey.
Pod ten zbawienny znak nowey maniery
Niech w woiuiącym przednieyſze kosciele
Złotego runa wiążą ſię ordery,
Z Pańſtw chrzesciańſkich na nieprzyiaciele,
A rozcuchraney nieczynią chimery,
Co więcey ſwego ludu trupem ſciele,
Co ſchnie w nadzieiach krwią włąsną zbroczona,
Niech idzie pod ten bunczuk Gedeona,

ROZDZIAŁ VII

Zwycięſtwo Giedeona z Madyanitow, z uprzedzoną probą zgodnych do boiu.

ZSzedł ſię lud Boży u źrzodła Harady,
Gdzie Pan BOG rzecze, do Ierobaala:
Niebierz bez braku całey tey gromady.
Więc boiaźliwych Gedeon oddala
Dwadzieſcia y dwa tyſiące dla zdrady,
A dzieſięć wybrał, y tych niepozwala
Pan, mowiąc: żeby Izrael nie ſobie
Przyznał wygraną braku ich wtey probie:
Kto garscią będzie czerpał wodę z zdroiu,
Tego wybierzeſz, a kto ſchyli ſzyie
Y klęknie gębą ſięgaiąc napoiu,
Tych braku, żaden niech ſię z nich niebiie.
Wybrał ich trzyſta zręcznieyſzych do boiu,
A brak iak bydło do domu ſię kryie.
Z ręki żołnierza nie z gęby praktyka
Uczy poznawać y ta Probatyka.
Tey nocy Pan BOG Gedeona budzi,
By ſzedł na podſłuch w oboz Madyańſki.
Poſzedł ſamowtor nieturbuiąc ludzi,
Spią wſzędzie. Skradł ſię pod madyan Hetmańſki.
Słyſzy rozmowę: co mię prawi łudzi,
Ktoś mowi ſen, iak artykuł pogańſki:
Widziałem prawi podpłomyk ięczmienny
Tocząc ſię zburzył naſz oboz woienny.
A drugi iemu na to odpowiada:

Miecz

Miecz Gedeona znaczy chleb widziany
Ktory nas zburzy. *Y z tey miary zgada:*
Ze ten woiownik, od młocby wezwany,
Zwłaſzcza pſzeniczney, z kąd lepiey przypada
Do figur naſzych Hoſtyi znak dany.
Bo treść wyraża barziey, niż odmienia
Pokarm z pſzenicy, a napoy z ięczmienia.
Takąż figurę w nowym teſtamencie
Mamy wyraźną, kiedy wierzym Panu
Wowym na puſzczy iego traktamencie,
Miaſto ktorego niechay ſię taranu
Y kul burzących w naſzym ſakramencie
Lękaią głowy rowne Madyanu,
Co to niewierzą: że gdzie ciało żywe
Tam nierożdzielną ma krew komitywę.
Podſłuch z nowiną powraca przed zorzem
Swoy reiment we trzy linie prowadzi
Ogarnia ow lud iak piasek nad morzem
Rozległy we ſnie, y tak ſwoim radzi:
Strachem ich prawi przy tym ſnie domorzem
A oraz miecz ich Boſki niech wygładzi
Bo też żołnierze mieli tylko oni
Trąby, y w garkach ogień miaſto broni.
Dał im Wodz hasło, larum z trąb wydali,
Zbudzi ſię zgraia ſnem twardym zmorzona,
Rozumie że ſię na nich niebo wali,
Leci ſkorupa z grzmotem potłuczona,
Błyſkaią ognie a ci zawołali:
Miecz Boſki na was, y miecz Gedeona!
Pierzcha Pogaństwo na ſweź groty, miecze
Lgną, nim ich reſzta z opału wyciecze.
Pogoń za niemi piorunowa leci
Z tymże zaczętym zwycięzkim okrzykiem,
Barziey ſię w owym pędzie zapał nieci,
Effraimowi kazał kommunikiem
Wodz ich przeymować, iak zwierza u ſieci
Aż do Iordanu nieuchronnym ſzykiem,
Gdzie ich wyciąwſzy dwu Hetmanow głowy
Wzięli na tryumf Ierobaalowy,

ROZDZIAŁ VIII.

Łagodność Gedeona na bunt Effraimitow, a zemſta z nieprzyiecioł, y wdzięczność ku Bogu.

Widząc zwycięzce w tak ſzczupłym konwoiu
Z zazdrości mowią Effraimitowie:
Czemuś nas niebrał do wſtępnego boiu?
Czyś nami wzgardził? tak natrętney mowie
Wodz miłe czoło otarſzy ze znoiu
Poda, nienawiść tłumiąc w iednym ſłowie:
Swiat więcey z rośzczki Effraima zbiera
Fruktow, niż z winnic wſzech Abiezera:
Dom ſwoy uniża y dowod przydaie:
Dwucheście wodzow na tey woynie ſcięli,
Y coż ia więcey dziełom ſwym przyznaię.
Tą ſię pokorą zazdrośni uięli.
Gedeon zatym z ſwemi w dalſze kraie
W pogoń ſię udał, z kąd ięzyka wzięli,
Ze dwu pogańſkich krolow ta przegrana
Unoſi z reſztą Zebee, Salmana.
Idąc pod Sochot o chleb dla żołnierſtwa
Gedeon proſi, aż obywatele
Mowią: izaliż Madyańſkie zdzierſtwa
Są w ręku waſzych? wzgardzony Wodz śmiele
Wieſzczy za wzgardę ſwoiego rycerſtwa:
Iak mi BOG, prawi, da nieprzyiaciele
Poymać, za tym zwycięſkim powrotem;
Z cierniami zetrę was, y zmieſzam z błotem.
Także go zbyli w mieście Fanuelu,
Za co im przyrzekł zburzyć miaſto z wieżą.
Daley zmierzaiąc do ſwoiego celu,
Napadł na onych krolow, alić leżą
Obozem, maiąc z ſobą nie tak wielu
Pod Nobe miaſtem, lecz, y tych odbieżą
Unoſząc życie, w tym ich pogoń chwyta,
Reſzta w obozie nieprzyiacioł zbita.
Tak dokończywſzy Gedeon pogaństwa
Powraca, burząc Fanuel do ſzczętu,
Rownego w Sokot mſzcząc ſię grubiaństwa,
Kazał znieść ciernia, według iuramentu
Pierwſzego, barziey niżli dla tyraństwa.
Głow ſiedymdzieſiąt pierwſzego fomentu
Tratuie z cierniem, zemſtą barzo ſrogą,
Tak ſzedł z ieńcami tryumfalną drogą.
Ta prozba o chleb znaczy nam żebractwo,
A w imie więkſze niźli Gedeona, Mat. 13. v. 22.
Tego, co cierniem nazywa bogactwo,
Ieżeli w hardych domach ieſt wzgardzona,
Taka niewdzięczność iak w ſkrzekach robactwo
Z tą wieżą będzie y z cierniem ſkruſzona.
Więcey niż temu zwycięzcy iałmużna,
Bo z darow Bożych ieſt ubogim dłużna,
Nieukoione maiąc Hetman ſerce
Pyta ſwych ieńcow, iacy prawi byli
Ci niewolnicy coscie ich morderce
Na gorze Tabor okrutnie pobili,
Rzekną nietłumiąc zapału w iſkierce:
Tacy iak y ty ieſli ſię niemyli
Wzrok zadawniony, bo takiegoż lica,
W iednym powaga prawie krolewica.
Tym rozrzewniony Gedeon im rzecze:
Bracia to moi, iedney matki ſyny,
Krew moia, ktorą żeby waſze miecze
Niezmazały ſię niemscilbym ſię winy,
A teraz żaden śmierci nieuciecze.
Y rzekł do ſyna: zabiy te gadziny
A Ieter iego ſyn będąc chłopięciem
Nieśmiał był władnąć tak okrutnym cięciem.
Zniewaga krolow barziey na to ſtęka,
Wymawia ſiły Ietera dziecinne,
Proſzą, ażeby Gedeona ręka
Odebrała im życie śmierci winne.
Z kąd więkſzy honor im, a mnieyſza męka
Iakby w tym byli ſzczęſliwſi nad inne.
Więc im zwycięzca ſam życie odbierał
Potym ozdoby krolewſkie pozdzierał.
Krzyknęło woyſko: panuyże nad nami
Cny Gedeonie, y z twoim Ieterem
Gdy iuż tyrańſkie głowy pod nogami
Twoiemi widziem. Tym ſię procederem
Wodz nieunoſząc rzeknie im ze łzami:
BOG Krolem waſzym, a ia kawalerem
Rownym każdemu, o to tylko proſzę:
Niech drożſzych łupow zbior w żołdzie odnoſzę.
Z ochotą przed nim wnet płaſzcz rospoſtarli,
Gdzie mu ſkładali łup wſzytek bogaty,
Z pereł, y złota ktore z pogan zdarli.
Gedeon Efod czy kapłańſkie ſzaty
Sprawił żeby ſię nigdy niezaparli
Wdzięcznosci BOGU z nieprzyiacioł ſtraty.
Lecz przyſzło na to po długiey ſwobodzie,
Ze lud bałwany czcił w owym Efodzie.
Po lat czterdzieſtu gdy Ierobaala
Tego ſię ſkończył pełen wielkich czynow

Rząd

Rząd, y wiek, ktory y ztąd się wychwala,
Ze mu dał Pan BOG siedmiudziesiąt synow,
Znaczną pociechę, lecz gdy się oddala
Lud od czci Boskiey niekładąc terminow
Występkom swoim, niewdzięczna złość ona
Y wiarę niszczy y domi Gedeona.

ROZDZIAŁ IX.

Abimelech syn Gedeona 70. braci zabija, ieden z nich uszedł y przekleństwo dał w przypowiesci wzbudzaiąc rebellią. Ale tyran miasta woiuiąc, w Sychem od baby zabity kamieniem.

TYch siedmiudziesiąt Gedeona synow
Brat Abimelech nierządny, honoru
Oyca tak chciwy, że nazbierał gminow
Wolnego ludu, płacąc im ze zboru
Baalbaryta Bożka Sychiminow
Zabranym śrebrem, przydawszy humoru
Z takiey namowy: lepiey wszytkim będzie
Iednego, niżli wielu, mieć w urzędzie.
Y wnet naszedszy dom własnego oyca
A niefolguiąc krwi iego plemieniu
Sam siedymdziesiąt braci zabił zboyca
Łby ucinaiąc na iednym kamieniu.
Naymłodszy skrył się wkąt gdzieś czy do koyca,
Ioatam, ktory po owym zburzeniu
Uszedł na gòrę Garyzym nazwaną,
Gdy iuż tyrana krolem obwołano.
Ta to Garyzym iest gòra przeklęstwa, Deut: 27. v. 12.
Gdzie lud klął wszytkich przestępcow zakonu,
Przeciw Hebalu gòr błogosławieństwa,
Iak im zalecił Moyżesz bliski zgonu.
Tamże Ioatam zażył podobieństwa
Z drzew na wyklęcie bratoboycy tronu.
Wołał: słuchaycie mię Sychimitowie
Co wam przepowiem w teraznieyszey mowie:
Zeszły się drzewa na obranie krola,
Proszą oliwy by się namasciła
Do ich korony ktora czuiąc mola
W rządach krolewskich, wnet się wymowiła
Boby na tego zgryzliwego bola
Y wszystko co ma mascidło stracila:
Niechcę zbyć prawi tłustosi, co swieci
Y ludziom w ogniu, y cześć Boską niech.
Do figowego udali się drzewa,
Y to swey niechce odstąpić slodyczy,
Wiedząc że w sobie ten honor truć miewa,
Y innych wiele przykrości dziedziczy.
Winną macicę ciągną, toż im spiewa
Abdykuiąc w nich urząd panowniczy,
Znać dla łez gorzkich poddaństw z przyczyn wiela
Niechce swey suszyć krwie co rozwesela.
Więc owa rada zawoła na ciernie:
Panuy nad nami! cierń zrazu łagodnie
Przystaie na to, mowiąc: iesli wiernie
Podlegacie mi spoczywaycież zgodnie
Pod cieniem moim; alić wnet niezmiernie
Ostro im grozi, panuiąc niegodnie.
W zapalczywosci: kto się z was oddali
Wybuchnę ogień że y cedry spali.
Uważcież teraz cni Elektorowie
Czyscie niegorzey od tych drew podrwili,
Ze rządy wasze, niezgodnieyszey głowie,
Alescie temu głogu powierzyli,
Co swegoż domu cedry tak furowie
Niby wskrzeszonym spalił w krotkiey chwili
Z iednego glazu ogniem, taż pociecha
Niech was ogarnie, y Abimelecha.
Co rzekszy uciekł, boiąc się tyrana,
Ktory panował przez całe trzy lata,
Znać w nim złość była niepohamowana,
Ze na takiego w krotce desperata
BOG naygorszego przepuscił szatana,
Cogo ohydził w Sychem iako kata
Y bratoboycę. Wzbudzi bies Gaala
Syna Obeda, ten się nań przechwala,
W bałwochwalnicy sprawuie biesiadę
Wodza y z iego lży Gubernatorem
Zebulą w Sychem, ktory podał radę
Abimelechu donosząc z ferworem
Taką obelgę, y zapalił zwadę.
Nazaiutrz ciągnie z woyskiem prostym torem
Wòdz z Efry miasta, Gaal gdy obaczy
Zebuli pyta: co się ten lud znaczy?
A ten go łudzi, tak ci się to zdaie
Cień od dalekich gor że się pomyka,
Iak chmara ludu gdy słońce powstaie.
A on mu ieden pułk palcem wytyka
Zbliżaiący się, toż go Zebul łaie:
Teraz że smiałku w padłeś temu w łyka,
Ktoregoś honor szarpał, wychodź w pole!
A znim kto szemrze na Pany na krole.
Wychodzi Gaal, lud za nim wypada,
Kommendant bramę zamyka, niepuszcza,
Ale ta gminem przełamana zdrada,
Gdy się bunt cały na orzech wyłuszcza.
Szturm nań naciera poty, aż postrada
Zycia z wygraną; więc wycięta tłuszcza,
Miasto zburzone ostatnią niedolą,
Plac nawet iego posypany solą.
W bliskiey fortecy na gorze Selmonie
Zbor Bożka Baryt z wieżą niedobytą
Zawarł mieszkańcow. Poważył się o nie
Zwycięzca sztuką niezbyt pospolitą,
Wyciąwszy gałąź w gaiu w bliskiey stronie,
Wziął ią na ramię, y rzekł na sekwito:
Czyńże tak każdy, wnet się wszyscy zbieżą
Stosem gałęzi spalili tę wieżą.
Rownym attakiem dobywaiąc miasta
Tebes, gdy basztę podżega płomieniem
Sam Abimelech, aż z gòry niewiasta
Ugodziła go spuszczonym kamieniem
Ułomkiem żarna w łeb iak w sztukę ciasta.
Padł we krwi prosząc ostatnim westchnieniem
Zołnierza: dobij, mowiąc, iak mogł słaby,
Zeby nierzekli, żem zginął od baby.
Wbił się mu w głowę y ow kamień razem,
Na ktorym swoim łby ucinał braci,
Taż zemsta Boża nieuchodzi płezem
Chuci honorow każdey, co lud traci,
Karże y rokosz ogniem, y żelazem
Ze nie czcią trybut krolom swoim płaci
Na mieyscu Boskim, choćby y zły siedział
Ten kres Ioatam Sychem przepowiedział.

ROZDZIAŁ X.

Tola sędziakiem, po nim Iajir trzydziestu synow bitnych ociec, zepsowanie ludu w bałwochwalstwo odpadłego y pokuta.

ABimelecha brat Thola stryieczny
Sądził dwadziescia lat y trzy lud Boży,
Ponim mniey rokiem Iajir rownowieczny,
Synow trzydziesci miał, każdy z nich hoży
Iezdzieć na osle, y wdziełach waleczny,

Miał y miaſt tyleż; domu niezubożY
Każdy po mieście wziął dziedzic od oyca,
Bo bez dziedzictwa ſyn bitny iak zboyca.
Popſowali ſię Izraelſkie ſyny
Do ſtarych grzechow nowych przydawali,
Bałwochwalſkiemi gniewiąc BOGA winy,
Aſtarotowi ſłużą y Baali
Niemym bałwanom, więc BOG Filiſtyny
Przepuścił na nie, aż znowu wołali
Zośmnaſtoletniey niewoli do Pana:
Wyznaiem winę dosyć ukarania.
Pan rzekł: niedosyć, boście mi przyrzekli,
Gdym was ſalwował iuż tak wiele razy,
Przecież do dawnych bałwanow iak wściekli
Poſzliście niebiez większey mey urazy,
Niechże do ktorycheściesię uciekli
Obronią Bogi was y nieme głazy,
Wołaycież do nich, ia zaś odtąd niechcę
Powściągnąć kary, choć ią prożba łechce.
Tak im pogroził iako byli godni
Nieiak w dobroci ſam ieſt nieprzebrany
BOG naſz y ociec, choć go tak wyrodni
Wzywaią ludzie, iak y te pogany.
Gdy zawołali w ſwey pokucie zgodni:
Ach zgrzeſzyliśmy rzucamy bałwany
Karz nas iako chceſz tylko z tey niewoli
Wyswobodź, ktora y twe ſerce boli·
Iak mowią, czynią, wnet posągi kruſzą,
Y wymiataią, a oraz z nadzieią
Na nieprzyiacioł wſzyscy ſię obruſzą,
Wychodzą w pole, ieſzcze ſerca mdleią,
Aż ſię zakładem tym wspomagać muſzą,
Nim ſię zebrane ſiły ich rozchwieią:
Kto prawi pierwſzy na nieprzyiaciela,
Ten y całego wodzem Izraela.

ROZDZIAŁ XI.

Ieſte z wygnańca y herzſta łotrow wodzem ludu y Sędzią wybrany gdy za pierwſzą z Ammonitow wygranę nieuważnie ſłubował Panu BOGU to dać na offiarę, co mu z domu zaydzie, corkę ſwą y na to ochotną offiarował.

IEſte na ow czas był ſyn Galaada,
Ktorego bracia z domu wyrzucili,
Ze był z nierządney matki, gdy nielada
Dziedzictwem oyca ſwego ſię dzielili,
Az go w Top ziemię zagnała ta zwada,
Tam ſię do niego zboycy zgromadzili,
Muſiał być herſztem, aż wtedy wspomnieli
Bracia na Ieſte gdy Wodza niemieli.
Iadą po niego, proſzą go na woynę,
Ofiaruią mu razem y Hetmańſtwo,
Byle im zaczął dzieło tak doſtoyne,
A graſſuiące rozgromił pogańſtwo.
Ten im wymawia pierwſze nieprzyſtoyne,
Prawie wyrodne na ſię grubiańſtwo,
Toż poſzedł z niemi dziwuiąc ſię cudu,
Iż brak na wybor, y łotr wodzem ludu.
Przywitało go całe woyſko Boże,
Wſzyscy prym daią gdy im BOG odwagi
Hetmańſkiey uiął dla niewinney może
Ieſtego, ktorey wetował, z niewagi,
Wnet śmiałość choćby na brzytwy na noże
Każdego wzbudza, gdy BOG ſkrocił plagi.
Wodz nowy pyta krola Ammonitow
Przez poſły: czemu drze Izraelitow?
Ten odpowiada: że ich nie tak zdziera
Iak ſwoy kray, ktory Izrael idący
Z Ægyptu wydarł, teraz mu odbiera,
Ieſli niemiły tryb windykuiący,
Oddanie kraiu niech pokoy zawiera,
Ieſte zbiia go: że światem władnący
BOG w tenczas w ludu ſwoim trzymał wodze,
Gdy Ammon przeyścia bronił mu na drodze.
Więc co BOG nadał, Ammon nieodbierze,
Ieſli zaś chce znim woiować, cowola,
Choćby mu Chamos pomagał wtey mierze,
Y z tym bałwanem niedotrzyma pola.
Tu duchem Pańſkim wzbudzony przymierze
Uczynił Ieſte, ieſli tego krola
Zbiie, na dzięki BOGU da do łomu
Ofiarę ztego, co mu zaydzie z domu.
Zaczym z niewoli wywiodſzy lud mściwie,
Nieprzyiacielſki kray od Areoru
Ze dwudzieſtą miaſt, aż ku Abel niwie
Zburzył wetuiąc Boſkiego honoru.
A gdy do Masfy powraca ſzczęśliwie,
Corka mu zaydzie drogę z iego dworu,
Winſzuie zwycięſtw, ſłyſząc iego dzieie.
A ociec na nię patrząc prawie mdleie,
Ile ſił ſtaie drze na ſobie ſzaty,
Wſzyscy ſię dziwią dla czego te żale,
Ledwie wymowi: niemogąc tey ſtraty
Wyrazić, razem, witay! oraz vale
Iedyna corko, muſzę tey prywaty
Iuz odżałować, ktorą Boſkiey chwale
Razem obiecał za dobro publiczne,
Ze zgaśnieſz w ogniu światło moie ſliczne.
Ktoby ſię ſpodział, że ta iedynaka
Nieprzelękniesię śmierci, owſzem ſama
Parzyſtą prawie ſioſtra Izaaka,
Ktory ſię miecza niezląkł Abrahama,
Cieſzyła oyca: wſzakże mię iednaka
Z twoią wygraną dziś potyka ſama,
Niewymowięſię BOGU z takiey dzięki,
Rada na ogień poydę z twoiey ręki.
Niekwiląc iednak ſerce kochaiące
Oyca widomie żalem naturalnym,
Proſi go ſryſztu choć na dwa mieſiące
Po przywitaniu owym tryumfalnym,
By opłakała ieſzcze niemaiące
Dziewictwo takiey ſtymy, *aż po walnym*
Przykładzie Panien krolowey MARYI
Nieznał tey ſtraty zakon nowalij.
Idzcież za Ieſte tęſkliwe dziewoie
Ktorym tak gorny ſtan zda ſię niemiły,
Ze w nim żal trawić, y kończyć dni ſwoie,
Idźcie wte gory, grzebiąc iak w mogiły
Affekty ciała, nieprożne łez zdroie
Liycie, lecz takie coby pogaſiły
Owe to w myſlach tleiące pożary
Z ktorych nie BOGU lecz biesu ofiary.
Za czasem Ieſte łzy ſwe osuſzyła
Całopaleniem pierwſza męczennica,
Y niedziw, że z nią natura walczyła.
Po niey nie iedna wzor święta Dziewica,
Bo z wielu takich, na ogień ſkoczyła
Apolonia. Teraz co rocznica
Więcey ſię z dziewki żydowſkiemi zbierze
Co w płaczu Ieſtę znaczą nie w ofierze.

ROZDZIAŁ XII.

Ieſte buntownikow 42. tyſiące wytracił zwłaſzcza

przy Iordanie dawszy hasło: scybolet. Po nim Abezan sądził, daley Ahialen y Abdon.

EFfraimici zazdroscią uięci
Rokosz podnieśli iak na Gedeona,
Na Jeste za to, że niebyli wzięci
Na woynę, ktòra bez nich odprawiona.
Chcieli z nim spalić dom, Iefte ich nęci
Exkuzą widząc, że złość zaiuszona:
Czemuscież prawi wezwani do rady
Nieprzyszli, ale tylko na te zwady.
Nic niewskurawszy, ledwo co wytchnęło
Woysko, wnet Jefte na ow bunt uderzył,
Innych rozproszył, wielu plagę wzięło,
Aż u Iordanu zasadzkę zamierzy.
Dla uchodzących hasło się to wszczęło:
Scybolet, w ktòrym żbiegby się wymierzył
Bo Effrateyczyk niewymowił pono
Tylko Sybolet, więc takich topiono.
Scybolet: pełny kłos, z Hebrayska znaczy,
Sybolet: kłos czczy, Iordan: sądu rzeka.
Niech wtey figurze każdy się obaczy,
Co na przeprawie śmiertelney go czeka,
Spytaią: czyś kłos czczy? czy pełen raczy?
Ieśli czczy zasług, takiego człowieka
Sądu Bożego przepaść wnet ogarnie,
Poydzie na wybor ieśli pełen w ziarnie.
Tak buntownikow w owey cały sprawie
Czterdziesci y dwa tysiące zginęło.
W sześć lat dokonał Iefte życia w sławie,
Po nim Abezan obiął rządow dzieło
Z Betleem rodem. Grono dzieci prawie
Doyrzałe tego oyca ogarnęło,
Bo miał trzydziestu synow a żonatych,
Także trzydziesci corek swych mężatych.
Rządził lat siedym, umarł w Betleemie,
Toż Ahialen z domu Zabulona
Dziesięć lat sądził; ośim wielkie plemie
Maiący Abdon, od pierwszego grona
Licznieysze, ktorym okrywał swe ziemie:
Czterdziestu synow, wyliczyć imiona
Trudno y oycu, a trzydziesci wnukow,
Lecz mało natym ieżeli nieukow.

ROZDZIAŁ XIII.

Anioł Boży zwiastuie Manuemu syna Samsona.

ZNowu lud Boży niezbożnym się staie,
Gdy w bałwochwalskie obpada nałogi,
Za co ich Pan BOG w niewolą podaie
Czterdziestoletnią w narod barzo srogi
Filistynczykow, co im wszytkie kraie
Niszczyli samey pełne tylko trwogi.
Zył mąż w te czasy, z pokolenia Dana
Manue, ten miał ziawienie od Pana.
Gdy się ukazał Anioł iego żenie
Mòwił: niewiasto długoś iest niepłodna,
Aleć nagrodzi BOG to umartwienie,
Powiiesz syna, zebyś była godna
Takiey pociechy, wstrzymayże pragnienie
Niepiiąc wina, y od potraw głodna
Nieczystych będziesz, bo Nazareyczykiem
Syn twoy, a Boskim będzie służebnikiem.
Brzytwa go nietknie. *co się BOGU cale*
Odda to z tego nieuiąć y włoska,
Niech się pomnaża tak ku iego chwale,
Co daley będzie? niech się myśl nietroska,
Ani też z tego wynosi zuchwale,
Ze oto przezeń was opatrzność Boska
Zacznie wybawiać z mocy Filistynow.
Ta myśli: Panie pomnoż takich synow.
Bieży do męża, mowi: człek nieiaki
Poważney twarzy, mąż prawie Anielski
Rzekł mi to a to. Manue na taki
Głos klęknie, mowiąc: BOZE Izraelski
Potwierdź tę we mnie wieść nowemi znaki,
Ze dasz niepłodnym zaszczyt rodzicielski,
Day się też y mnie widzieć z tym Prorokiem
Niech mię w tym żona nieprzenosi okiem.
Wysłuchał go Pan ziawił się na roli
Ow poseł Boski Manuego żenie,
Ktòra do domu poydzie nie powolł,
Oznaymić mężu toż samo ziawienie,
Ten wyidzie, patrzy na Goscia do woli,
Y pyta: czy on dał to obwieszczenie
O przyszłym zbawcy, a o iego synie?
Rzekł: iam, niech tylko rozkazu niemińie.
Manue go w dom prosi na kozlątko,
Chcąc odtraktować owego Proroka,
Ze im staruszkom zwiastował dzieciątko
Wielkiey nadziei, temu prożna zwłoka
Choć go iak może starzec niebożątko
Wielbi niemaiąc na to czym był oka.
Słyszy, ia niechcę twoich miąs y chleba,
Raczey ofiarę day z nich Panu nieba:
Dopytuią się o iego imieniu?
On im odpowie: moie imie dziwne
To iest: oznaymiacz dziwnych zrozumieniu
Ludzkiemu rzeczy, ktòre się przeciwne
Zdadzą naturze, więc mu ku spaleniu
Dary z miąs, chleba, winne, y oliwne
Zniesli, on z ofiar ogniem w niebo społem
Gdy się wzbił, toż go poznali Aniołem.
Potym strach na nie padł, ktory się tai
W wielkich radosciach, ten mòwi; pomrzemy
Z widzenia Pana, *iak więc na Synai*
Wołali żydzi, ta ciesży: choć drzemy
Lecz serce skacze, y nadzieia rai
Taką pociechę, ktòrą odbierzemy.
Iakoż otucha iey się uiściła
Gdy swego czasu Samsona powiła.

ROZDZIAŁ XIV.

Samson wyrozszy y od Pana cudowną siłą nadaną żeni się z Filistynką, lwa na drodzę rozdziera, y nazad idąc roy z miodem w paszczy znayduie, z kądzagadkę Filistynom zadaie.

WYroższy Samson BOG mu błogosławił,
Gdy w woysku Dana był przy Estaoli
Miescie, rycerską dzielnoscią się wsławił,
Bo mu duch Boży sił dodawał kwoli
Nieprzyiaciołom, by od nich wybawił
Lud swoy, lecz pochop wziął ten z Boskiey woli,
Ze z Filistynow brał oblubienice
Co mu niewiedząc ganili rodzice.
Raz do niey bieży, alić lew w poł drogi,
Niema nic w ręku, bestya się srożу,
Wszak y Samsonu nie taki lew srogi
Iak go maluią, oburącz się złoży,
Porwie iak kozlę, y rozedrze nogi,
Taki go wtenczas napełnił duch Boży,
Czego on iednak ni oycu, ni matce
Niemòwił, tylko swey inamoratce.
W kilka dni idąc daie BOGU dzięki,
Gdy mieysce swego połowu uważa,
Alić się snuie ròy koło paszczęki,

Lwa zabitego, y żądło niezraża
Słabsze przy martwych kłach, waleczney ręki,
Gdy ią po słodkiey korzyści łup wraża,
Wyimie, kosztuie, y niesie do domu,
Dzieli, zkąd iednak miał, nierzekł nikomu.
Przytym dali się słodkiey prozbie użyć
Tak kochanemu synowi rodzice,
Widząc że Bog z nim ktoremu miał służyć Cornelius lit.
Dyspensuiego do oblubienice,
Choć zdało się prawu Boskiemu zadłużyć,
W czym ich przeyrzane łatwią taiemnice.
Zaczym sprawuią Samsonowi gody,
Dobiera kompan trzydziestu Pan młody.
Gdy się zebrało wesele niemałe,
Samson wybrawszy swych młodzian brygakkę
Przyrzekł każdemu suknią, chusty białe
Dać, albo wyzuć z nich owę gromadkę
O zakład taki, na siedym dni całe
Do folwowania dawszy tę zagadkę:
Wydał się pokarm z iedżącego, prawi,
Słodycz z mocnego, kto mi to wyiawi.
Biedzą się trzy dni questyą ciekawą,
Boć to nietylko na weselach pląsy
Z zawrotem głowy, lub zbytnią potrawą
Zaięte usta, przy nich moczywąsy,
Co topią rozum, albo z myślą żwawą
Kostyr maią być choleryczne dąsy
Ale też godne poważnego śmiechu
Żarty dowcipne, byleby bez grzechu.
Tydzień dochodzi, już y meta bliska
Antagonistow, nietrafiaiąc ieszcze,
Namowią żonę, niechay prosi, ścisk,
Aboś wyciągnie za ięzyk iak kleszcze
Odpowiedź, w ktorey zatrzymaniu ślisko
Pleć tak wydała owe duchy wieszcze,
Że musiał Samson dla nich gdzieś na stronie
Trzydziestu pogan złupić w Askalonie.
A chrześcianom z tey zagadki raczey S. Paulinus. epist. 4.
Wesele, ktore ten wykładnamieni:
Chrystus Lew z Iudy, Samson lud swoy znaczy,
Co się z pogańską niewiernością żeni,
Ten go lew zraża, a on się iunaczy
Nad męką iego: oby nawroceni
Poznali słodycz z ust ku ich przynęcie
Nauk, y pokarm z niego w Sakramencie.

ROZDZIAŁ XV.

Samson przez liszki ogniem pali zboża Filistyńskie, za co w więzach wydany porwał ie na sobie y szczęką oślą tysiąc Filistynow zabił, a zrzodłem z zęba cudownym posilony.

ZA czasem Samson gdy nastało żniwo
Zmitygowawszy gniew na swoię żonę
Za pierwszą zdradę, poszedł nie leniwo
Chcąc ią nawiedzić, aż go Teść na stronę
Zawiodszy przestrzegł, że się drugi chciwo
Uiął wzgardzoney, lecz mu stratę onę
Nagradza młodzią, a ten żadną miarą
Niechce, y wzgardził pogańską niewiarą.
Wetuiąc krzywdy, iako się pochwalił,
Nałowił lisow ogonami w pary
Wiążąc, wraz z smolnym ogniem na to galił
Wypuściwszy ie z takiemi pożary,
Że Filistyńskie zboża precz popalił
Zdradliwey swoiey liszce na ofiary.
Za co y miasto też oblubienicę
Spaliło z domem iako nierządnicę.
Niekontent Samson ieszcze potym wiele
Nazabiiawszy pogan do iaskini
Etam schronił się, y tam siedział śmiele
Za co obozem całym nayście czyni
Lud Filistyński, iak nieprzyiaciele
Domagaią się tego co im wini.
Więc się zebrało żydow trzy tysiące
Samsona przywieść im deklaruiące.
Idą do Etam, łagodzą iak dzika,
Żeby się użyć dał im, a oyczyzny
Cały niegubił, ukażą y wnyka
Więzow, ten rzecze: wiążcie, choćby blizny
Odnieść na ręku, ale niech nietyka
Nikt krwie, y życia, wiążą iak snop żyzny,
Y wiodą daiąc poganom, tak chciwy
Prezent, w nagrodę popaloney niwy.
Ledwo co więźnia odebrali z dzięką,
Na ktorym widzą nowiuchne powrozy
Wnet się porwały, a on oślą szczęką,
Ktorą tam napadł rozgromił obozy,
Y Filistynow tysiąc swoią ręką
Zabiwszy, użył tryumfalney prozy:
Wosley szczęce-iak bydlęce- trzody poraziłem
Tysiąc męża-bez oręża-kością wygładziłem.
Z tą krotką weną zaschła mu wnet gęba,
Po owey pracy nieznośnym pragnieniem,
Ktore gdy suszy, y pali iak dęba,
Uczyni w mdłości serdeczne westchnienie
Do Pana, alić z trzonowego zęba
Rzuconey szczęki wynikły strumienie,
Z kąd posilony pole nazwał Lechi,
Day y wam BOZE tęż moc Polskie Lechi
Kiedy słabieie starożytna ręka
Tw młodych nawet tey oyczyzny synach,
Woiuie gębą, albo szablą szczęka
Nie iak w Samsonach, ale Filistynach,
A serce żywe pragnieniem krwie stęka
Pogańskiey, mdleiąc w kawalerskich czynach
Iedyna pomoc, cudowna swoboda
Wolnego głosu iako z szczęki woda.

ROZDZIAŁ XVI.

Samson zamknięty w Gazie mieście, drzwi z bramy wydarł y na gorę wniosł w nocy, Dalila wybadawszy się nanim sekretu siły, zdradziła go. Związany, oślepiony y przykuty do żarna westchnąwszy do Pana obalił pałac y sam poległ.

GDy wstąpił Samson w mieście zwanym Gaża,
W dom publicznieyszy, zbiorą się mieszczanie
Nań Filistyńscy, y radzą się: aza
Uięliby go, więc na zatrzymanie
Zamknęli bramę okutą w żelaza,
Wartuią w nocy, a on niedba na nie,
Wyszedszy w połnoc iakby z drzewa korę
Wydarł drzwi z bramy, y wyniosł na gorę.
W miasteczku Soret niewiastę Dalilę
Gdy wziął za żonę, proszą iey xiążęta
Z pogan, aby się badała o sile
Męża, z kąd ią miał, y czymby uięta
Być mogła, za co od każdego ile
Ich było, drogie wziąć miała prezenta.
Dalila iako znaczy imie nędzy,
Przyrzekła męża zdradzić dla pieniędzy.
Zatym Samsona prosi: z kąd ma siły,
Y czym ie uiąć, on nieraz zdradzony
Żartem ią zbywa, gdyby prawi z żyły
Surowey ieszcze był powroz skręcony,

Y siedmio-

Y ſiedmiokrotnie koło rąk zawiły,
Nieodiąłbym ſię; tak ſpiąc uſidlony.
Krzyknie nań żoną, oto Filiſtyny,
Porwie ſię, żyły rwie iak paięczyny.
Ta omylona z utaioną wartą
Gdy mu dokucza, on ią teyże ſozy
Odbywa ſztuką, niby też otwartą
Idąc przyiaźnią: mnie prawi powrozy
Nieużywane, czy to przędzą ztartą
Grubo zplecione, czyli ſtryczki z łoży
Utrzymać mogą. Splata go w te wici
Spiącego budzi, on ie rwie iak nici.
Zali ſię na ten falſz większa obłuda,
I iuż go prawie do ſiebie naciaga,
Gdy rzekł: uymiyże włosow choć to zmuda
Siedym z mey głowy wprządz w nici, do drąga
W bitego w ziemię przywiąż, uyrzyſz cuda.
Ta rozumieiąc że iuż nieuręga
Tak czyni, aż ow ſiedmioraki włosek
W przecknieniu wyrwał koł z ziemi iak kłosek.
Iuż mu też w domu pokoiu niedaie,
Wybiera oczy, prawie zniewolony
Iey obowiązkiem, aż ſię iuż przyznaie:
Zem Nazareyczyk BOGU poświęcony,
Brzytwa na moiey głowie niepoſtaie.
Wnet go uspiła, promyk ow pleciony
Tnie ſiedmiu włosow wezwawſzy balwierza,
Da znać y Panom ſwoiego przymierza.
Zbiegą ſię wſzyscy, żona go odpycha,
Chcą go poimać, on na nich przyſkoczy,
Probuie ſiły, ta w nim iuż usycha,
Wiążą go za tym, y wyłupią oczy,
Do Gazy wiodą, o iak wten czas wzdycha
Gdy ſię z okrzykiem, y podzięką tłoczy
Przed Dagon Bożka z nim pompa niekarna,
Tam gdzieś Samsona przykuto do żarna.
Dumayże ſobie moy miły Samsonie
Coć żal zarzuci na myſl, niechay miele,
T iać pomogę myſląc iak na łonie
Pokusa żywa Dalila ſczym wiele
Sług Bożych zdradza, a zwłaſzcza przy zgonie,
Gdzie im ſciſleyſze coraz ſidła ſciele.
Te ſiedym włosow, y żyły, y ſznury
Siedmiogłownego grzechu ſą figury,
Bo ztąd ułomne powſzednie, ſmiertelne,
Wiążą ſię winy ktoremi osadza
Wolne ſumnienie że nieizſt iuż dzielne,
Gdy go od woli Boſkiey odprawadza,
Na włos, taż chytrość łatwiey y piekielne
Wkłada nań pęta, y tak właśnie zdradza
Wzgląd mu odiąwſzy, że z nazareyczyka
Nędzney wieczności uczyni mielnika.
Lecz tym rozumieć broń BOŻE Samsona,
Za tak łekuchną ſiedmiu włoſkow winę,
Ktora zda ſię być wtenczas odpuſzczona,
Gdy moc od BOGA w oſtatnią godzinę
Za iego prożbą ieſt mu przywrocona,
T ſmierć nie rospacz, ktorey dał przyczynę,
Sposob zwycięſtwa, a w nim Boſka chwała
Z oſtatniey woyny, ktora ſię tak ſtała:

S. Aug: l. 1. de Civ: c. 21.

Gdy ſię dosłyſzą y dalſze krainy,
Ze ukroconych ſił ow mocarz dumny
Kaydanmi brząka, hasłem tey nowiny
Zbiorą ſię w ieden kongreſſ barzo ſzumny,
Ciekawe na ow tryumf Filiſtyny,
W pałac wyniosły pięknemi kolumny,
Na wybor ludu, czyto zbor Dagona,
Gdzie oddawano dzięki za Samsona.
Tam y bieſiada, bo też Dagon zboże
Znaczy w imieniu, wspomną na młynarza,
Posłą poń, mowiąc: iak wſzczął niech pomoże
Nam dobrey myſli, ſtanie za kuglarza.
Wywiedzion Samson krzyczą: ſkacz nieboże!
Kręci ſię młynkiem, a wtym muſię zdarza
Dwu kolumn uiąć owego pałacu,
Iak trząsnie, wſzytkich położył na placu.
Tamże ſam poległ, gdzie y ſpadaiące
Ubił pogaństwo, iak ſię na wyniosłe
Wspinało mieysca, y dachy łamiące,
Więcey niż wprzody wſzytkie hufce zniosłe
Pierwſzemi woyny, bo na trzy tyſiące
Zabił przy ſmierci, gdy włosy odrosłe
Miał, ktore chytrość wykradła niewiescia,
Pogrzebion z oycem, ſądził lat dwadzieścia.

ROZDZIAŁ XVII.

Matka Micheaſzowi Bałwana odlewa y kapłana do niego przybiera.

BYł lud tych czasow pomieſzany w wierze,
Gdy człek domator żył Michaſz nazwany
W Effraim gorze, iemu matka bierze
Dwiescie ſrebrnikow, chcąc aby ulany
Znich bałwan mieli w domu ku ofierze.
Syn iey pomaga, a wnuk ieſt wybrany
Kapłanem, gdy mu ociec ſprzęt kapłański
Z domem dał na ow obrządek pogański.
Wto ſię y teraz rodzicielſkie zbiory
Częſtokroć z krzywdą Boſką obracaią,
Gdy z ſrebra złota ſwiatowe ſplendory
Iako bałwany dzieciom odlewaią,
A ſyny, wnuki wiodąc na honory
Iak na kapłaństwo tych bożyſzcz wsadzaią,
Dwory y ſkarbce ich bałwochwalnice
BOG prawy za nic, y iego ſwiątnice.
Przybył wędrowny Lewit z Betleemu,
Przyiął go Michaſz do ſwego bałwana,
Dał dzieſięć ſrebrnych, dwie ſzat na rok iemu,
Y wikt ſynowſki, on przyſtał do Pana
Y Pan też kontent rozumieiąc: że mu
BOG błogosławi daiąc kapelana.
Zoſtawiam wykład ſpraw tego pogaństwa
Dla Teologow dwornych, y ich Państwa.

ROZDZIAŁ XVIII.

Pokolenie Dana niekontento z działu wprzod zbiegow, a potym 600 żołnierzy wysyła do Lais miaſta, ktorzy na pomoc Michaſza bałwana y z kapłanami wzięli y dobyli miaſta.

NIemaiąc ieſzcze pokolenie Dana
Z podziału dosyć, wysyła na wzwiady
Siedmiu badaczow, zaſzli do kapłana
Michaſzowego zaſięgaiąc rady.
Ten iako wieſzczek rzekł niby od Pana:
Idźcie w pokoiu, BOG na waſze ſlady
Patrzy, ci poſzli y ſtanęli zatym
W Lais obſzernym miescie y bogatym.
Tam lud przeyrzawſzy bez wielkiey obrony
Y kray obfity, dali znać do braci,
Ci ſześć ſet męża, ſłą wkray upatrzony,
Droga przypada na Effraim, a ci
Co byli zbiegi wiadomi tey ſtrony
Daią ſwym radę: że będą bogaci
W błogosławieństwo, gdy tego kapłana

Wezmą

Wezmą na woynę co ma y bałwana.
Tak się y ſtało, wnet domek otoczą,
Kapłana biorą, y z Bożkiem y z ſprzętem,
Z bliſkiego dworu ludzie w pogoń ſkoczą,
Sam Michaſz oto narzeka z lamentem,
Ci go zbywaią, y groźbą zamroczą
Spieſząc w ſwym ciągu z owym dokumentem
Swoich ſukceſſow, a prawie rozboiu,
Bo Lais wzięli bez wſtępnego boiu.
Tak częſto Pan BOG y biesu pozwala
Pomagać ludziom, ktorym ołtateczną
Odbiera łaſkę y pomoc oddala
Widząc dla ſiebie ſłużbę nieſtateczną
Iak y tym Danom, ktorych nieobala
Dzieiow choć z iego, y ſwą hańbią wieczną
Michi bałwana czcili w owym mieſcie
Aż do niewoli lat około dwieſcie.

ROZDZIAŁ XIX.

Lewit podrożny zgwałconey aż na ſmierć żony ſwoiey od Beniamitow ciało na 12. częsci dzieląc obeſłał wſzytkich wodzow pokolenia y pobudził do zemſty.

LEwit niektory z gory Effraima
Poiął był żonę z Betleemu ludy
Ta go porzuca, on ią goni, ima
Aż wdomu oyca, tam gdy bez obłudy
Da ſię przeiednać, y męża ſię trzyma,
On odpocząwſzy niedawnemi trudy
Zfatygowany, po trzech dniach od teſcia
Odchodzi z żoną, teść broni odeyſcia,
Prożbą uymuie, chce ſię z nich nacieſzyć,
Nieſłucha oyca to młode kapłańſtwo,
Wyſzli nad wieczor, gdy ſię zaczną ſpieſzyć
Niechcą nocować w Iebuz, gdzie pogańſtwo
Po częſci, choć w tym mogliby niezgrzeſzyć,
Ciągnie do Ramy miaſta to formańſtwo
W kray Beniamitow, aż ich zmrok nagaba
Muſieli ſtanąć na noc w mieſcie Gaba.
Gdzie ich w dom żaden na noc nieprzyięto,
Muſieli zacząć nocleg na ulicy,
Miia ich ſtarzec, znać w polu podiętą
Ztrudzony pracą. Co za wędrownicy?
Pyta: mowią mu: drogę przedſiewziętą
Oraz nieludzkość cały okolicy.
Proſi ich w dom ſwoy, dał im y wieczerzą,
Rozłożyli ſię na noc, mieyſcu wierzą.
Ieſzcze niespali, aż ſłychać wewrota
Kołace, prawie Sodomſka brygada,
Na gospodarza iak drugiego Lota
Woła: wyday nam goſcia, bo nielada
Urody młodzik, wyrodna niechota
Szturmuie poty aż do nich wypada
Starzec, y błaga, bo niemogł inaczey
Schronić kapłana, dał niewiaſtę raczey
Nazaiutrz patrzą aż iuż martwy leży
Trup wprogu, zaczym Lewit owo ciało
Włożył na oſła, y do domu bieży,
Oglądaiąc ſię znać czy niegorzało,
Albo zapadło do oſtatniey wieży
Miaſto ktore ſię Sodomie rownało,
Ale na grzeſznych Pan BOG nieſkwapliwy
Inſzy wymierzył na nie zamach mściwy.
Zalem uięty Lewit ciało żony
Iako ſuppliki Xięgę na rozdziały
Dzieli w dwanaſcie ſztuk, na wſzytkie ſtrony
Izraelſkiego ludu trybunały,
Obsyła, wnoſząc ſkargę ukrzywdzony.
Czym tak Izrael obruſzył ſię cały,
Ze wnet do Sylo iak orły ſię zlecą
Wodzowie ludu, y tam radę wzniecą.

ROZDZIAŁ XX.

Izrael pospolitym ruſzeniem idzie na zemſtę da Gaby, ale po dwakroć odbity gdyſię udaie do Boga za trzecim razem wyciął Beniamitow procz 600 mężow w leſie utaionych.

SCiąga ſię w Sylo y lud pospolity
Przykładem Panow ſwoich pociągniony
Na owę ſprawę, przyzowią Lewity,
Exageruią grzech nieuprzedzony
Wſzytkiemi wieki, więc na Beniamity
Ten z owey rady dekret ułożony,
Aby wydali te kupy ſwywolne
Pod kary, iakich mogliby być zdolne.
Niedbaią na ten dekret Beniamici,
Zbiorą ſię w iedno chcą bronić Gaaby,
Co widząc owa rada, wyda wici
Na pospolite ruſzenie, nie ſłaby
Formuią związek, wnet Izraelici
Wychodzą w pole, y woynę ktorąby
Bunt uſkromiła wtrzykroć ſto tyſięcy
Wiodą na rekrut zachowuiąc więcey.
A Beniamitow dwadzieſcia pięć tylo
Tyſięcy liczą, procz niezwykley mocy
Siedmiuset mężow, ktorym krotofilą
Woyna, bo nawet w włos trafiali z procy.
Izrael z woyſkiem pyta Pana w Sylo
Kto wodzem? rzecze: Iuda, zaraz z nocy
Powſtawſzy woyſko, rożnym idzie ſzlakiem
W ow kray Gabai dobywać attakiem.
Wypadną z miaſta hufce z ſtrażą bitną,
Y tak ſię zetrą z Izraelitami
Ze ich dwadzieſcia dwa tyſiące wytną,
Aż ſię lud wrocił do arki ze łzami,
Zaląc ſię, że ich iako niwę żytną
Odſiecz wycina, y niewiedzą ſami
Czy ich zagabać daley? Pan odpowie:
Idźcie, y poſzli. Woyna ſię odnowi,
Gdy na Gabaą drugi ſzturm przypuſzczą,
Aż Beniamitow konwoy z mieyſką ſtrażą
Wypadnie, zmieſza ſzyk z woienną tłuſzczą,
Na oſmnaſcie tyſięcy porażą
Izraelitow, y wyciął iak puſzczą:
Aż ſię iuż więcey na nich nieodważą
Iść woyſka Boże, przybiegą do arki
Popiołem ſypią głowy, chylą karki.
Czemużeś Panie na nas miecz obrocił,
Y takie ſławy twoiey pohańbienie
W ſędziowſkiey władzy, ktorąś nam ukrocił?
Niedał repliki na to użalenie
Pan wklar, *ale ią znać na myſl zarzucił,*
Ze to y wgrzechach mnieyſze pokolenie
Godna wprzod kary bałwochwalſka waſza Lyranus.
Niekarność, zwłaſzcza w posągu Michaſza Abulenſis.
Lecz gdy ſię korzą, y ofiary palą
BOG przebłagany cieſzy ich nadzieią
Pewnieyſzey zemſty, na ktorą ſię walą
Ruſzone woyſka tymczasemſię dzieią
W koło zasadzki, ktore na tych galą
Co maią wypaść, a ni ſię ſpodzieią
Iak ich ogarną, tak ſię wſzytko ſtało.
Gdy gonią zbrodnie lud Boży zuchwało,
W padli mu w ręce pod miecz nieuchronny
Dwadzieſcia y pięć tyſięcy głow razem,

Tu ſię krew leie, a tu mniey obronny
Wſtęp miaſta zaiął ogień. Tym obrazem
Sodomy krewkość na widok poſtronny
Błysnęła w Gabie, ogniem, y żelazem,
Procz ſześć ſet męża co w puſzczy utlało,
W tym pokoleniu człowieka nieſtało.

ROZDZIAŁ XXI

Dla zachowania pokolenia Beniamitow przysądzaią ſześciuset mężom woiennym uſzłym na puſzczą tyleż panien za żony.

PRzyſięgły przedtym wſzytkie pokolenia
Ze Beniamitom corek niedać mieli
W małżeńſtwo, a gdy nieſtało plemienia,
Bo dzieci nawet, y żony wycięli,
Oprocz rycerſtwa ſześć ſet co ſtracenia
Uſzli na puſzczą, y w ſkale ſiedzieli,
Izraelici tey rady zaſięgli:
Niech dadzą corki im co nieprzyſięgli.
Dadzą y życie, bo ta była zmowa
Z przyſięgą ſtanow zkonfederowanych,
Ze kto ſię w domu od tey woyny ſchowa
Miał zginąć z domem, znalezli ſkazanych
Na zgubę Iabel z Galaad, więc owa
Kraina pod miecz ſzła, tylko wybranych
Czteryſta panien z nich wybor ſtawiony,
Y owym ſześć ſet dali ie za żony.
A że im ieſzcze dwuset nieſtawało
Radzą iak y wtym niezłamać przyſięgi?
Rzekł ſąd, gdy w Sylo ſwięto przypadało
A w taniec panny ciągną ſię iak wſtęgi,
Niech zarwie komu na żenie zbywało,
Bo im rodzice niedadzą. *Tak xięgi
Sędziowſkie ſciſłym zamknione dekretem,
Wiecznych chwał Boſkich pieczętuy ſygnetem*

WYKŁAD XIĘGI RUTY

Zony Boosa ktory był z kraiu y pokolenia Iudy, iak ſię tu kładzie, że miał być Patryarchą Zbawiciela obiecanego według proroctwa Iakuba Patryarchy Gen. 49. v. 10. a Rut Moabitanka z urodzenia, ale potym nawrocona do wiary ſtała ſię Prababką Dawida krola

ROZDZIAŁ I

Elimelech Betleemita dla głodu z Noemi żoną y dwoma ſynami uſzedł w kray Moabitow, gdzie ſynow pożeniwſzy umarł z obiema, a Noemi z Rutą ſynową powrociła do Betleem.

CZasu ſędziakow gdzieś bliſko Debory,
Czyli Samgara, iak chronolog uczy,
Choć ciemno trafia, ominąwſzy ſpory
Gdy w ludzkim kraiu głod ludziom dokuczy,
Ztąd Elimelech wyſzedł mąż niektory
Z Noemi żoną, gdzie nadzieia tuczy
W kray Moabitow, a ſynow dwu mieli,
Ci z Moabitek żony ſobie wzięli.
Mahalon Orſę Chelion wziął Rutę,
Wdzieſięć lat ociec z ſynami umiera,
Noemi znoſząc tak wielką pokutę
Do ſwego kraiu nazad ſię zabiera,
Gdzie iuż głod minął, miłością przykute
Idą ſynowe, chociaż ich odpiera:
Zoſtańcież w kraiu ſwym miłe zrzenice,
Pocoż wyciągać mam was za granice,
A one płaczą iak rodzoney matki:
Poydziemy z tobą choćby w obce kraie,
Bo mężow naſzych w tobie żyią ſpadki,
A ta z miłości ledwie ich nie łaie:
Czywam odrodzę mężow miłe dziatki?
Aż Orſa poſzła, a Ruta zoſtaie,
Y tę za ſioſtrą gdy odsyła teścia,
Rut ſię Noemi niepuſzcza odeyścia.
Niechay przyrosnę do nog twych z nałogiem,
A nieodeydę nikędy od ciebie,
Kraie twe, moie, BOG twoy moim BOGIEM,
Duch moy wtwym życiu, ma śmierć wtym pogrzebie.
Niezarzucayże mnie tuteyſzym progiem,
Niech cię oglądam iak ſłońce na niebie.
Ta ią całuie, w rozkwileniu cieſzy,
Bierze iuż z ſobą, y wdrogę poſpieſzy.
*Co uważaiąc niechay ſię obwinią
Ktorzy wpowinney miłości nietrwaią,
Lada przykroscią wſtręt przyiaźni czynią
Na co im wyidzie rożność, tu wzor maią.
Orfa ſierotą, Rut Patryarchinią,
Rożney zaſługi przykładem ſię ſtaią
Bo ta gdy wiernie ſłuży ſwey Noemie
Miłą podrożą, ſława* w Betleemie.
Gruchnęła ta wieść: że przyſzła Noemi
Co znaczy piękna, a ta iako ſtara:
Niemowcież mi tak, umawia ſię zniemi,
Raczey mię zowcie w żalu moim: Mara
Gorzkość: żem męża, y z ſynami memi
Na mary dawſzy, wlekę ſię iak mara
Do was. Tak z ſwego żartuiąc imienia,
Po głodzie trafia na żniwo ięczmienia.

ROZDZIAŁ II

Rut łaſkawie od Boosa y żeńcow iego przyięta y poſilona, nazbierawſzy kłosow powraca do ſwiekry y o wſzytkim powieda.

BYł w Betleemie, bogacz, a to krewny
Elimelecha, Boos tak nazwany,
Rut go nieznaiąc gdy ſię na czas pewny
Proſi u matki, aby gdzie zebrany
Urodżay z pola, a dozor niegniewny,
Zebrała kłoskow na iey chleb żebrany
W ſierocym ſtanie, nieſzkodząc nikomu,
Ona ią chętnie na to wyſle z domu.
Wybieży w pole, przychodzi do żniwa,
Idzie za żeńcy, zbiera kłos do kłosa,
A niewiedziała że to była niwa
Iey kolligata owego Boosa.
Aliści y ſam gospodarz przybywa,
Patrzy, uważa iak ſierp czyli kosa
Zboże zawiia, rzekł ludziom: Pan z wami!
Odpowiedzą mu: y z tobą iak znami.
Pyta o Rutę: co to za ſierota?
Dozorca rzecze: co przyſzła z Noemi
Moabitanka, z biedy ta ochota,
Proſiła kłosow zoſtałych na ziemi,
Stoi od rana. Boosowi cnota

Iey cierpliwości, z tak uniżonemi
Okolicznośćmi, w bliſkim ſobie ſtanie
Podobała ſię, y zawoła na nię:
Słyſz corko miła, niechodź w inſze pole,
Bądź przy mych ludziach, a ia im przykażę,
Zeby wzgląd mieli na twoie niedole,
Y tych koſzykow niepilnuią ſtraże,
Wolnoć ſieść przy nich, iak przy własnym ſtole,
Do poſiłenia, ia ciebię niezrażę.
Ta padnie na twarz, dziwiſię ſzczodrocie,
Zkąd mi ta łaſka przychodniey ſierocie?
Pan rzecze: mam ia wiadomość o tobie,
Iakim affektem ſłużyſz twoiey tesci,
Niech ci nagradza BOG naſz w wſzelkiey dobie,
Do ktorego ſię w protekcyą mieſci
Twoia pobożność, choć ią w takiey probie
Nieco przytrzyma, a potym upieści.
Y kazał iey ſieść przy koſzyku chleba,
A poſilić ſię iak wiele potrzeba.
Rzecze y ludziom: żeby upuſzczali
Umyſlnie kłosy, o ktore ſię troſka
A ieſli zechce, choćby y żąć dali,
Niechay nie mudzi czekaiący kłoſka
Co rzekſzy, odſzedł. Ci ią ieść wezwali,
Dziwi ſię zkąd iey ta opatrzność Boſka?
Siadła do chleba, y macza go w kwaſie,
Reſztę ſchowała iak poſiliłaſię.
A potym kłosow nazbierała wiele,
Chyląc ſię zdzięką BOGU za te dary
Tak, iż nadwieczor gdy w ręku ie zmiele,
Napełniła znich trzy niemałe miary.
Niesie do domu, iakby na wesele,
Czyni powieści wſzytkie godne wiary
Swoiey Noemi, wielbią Pana obie,
Ze na ſieroty dba w takim ſposobie.

ROZDZIAŁ III.

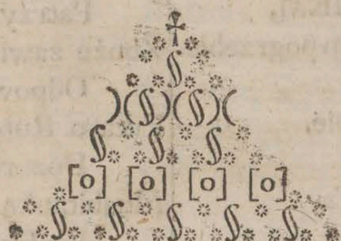
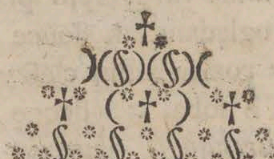
Rut ſtaraſię o dalſzą przyiaźń Boosa y odbiera obietnice z darami.

PO takich żniwach, y codzienney pracy,
Rzekła do Ruty Noemi: niebogo
Myſlę o tobie, iak powietrzni ptacy,
Ktorych BOG żywi, choć także ubogo,
Myſlą o dziatkach ſwych iak ludzie iacy,
Gdzie ich zagnieździć, by im było błogo.
Wieſz że ten Boos ſprzątnąwſzy iuż pole,
Zmłocone będzie wiał zboże w ſtodole,
Wymyiſież pięknie, namaść, uſtroy ładnie;
Y pódź tam, a zaż ſposobem godziwym
Większą ci łaſkę ſerce me wygadnie.
Tak czyni Ruta, idzie, w osobliwym
Spoczynku naydzie Pana, unog padnie.
Boos iey pyta: ktoś ieſt? ta wſtydliwym
Mowi affektem: iać to twoia Ruta,
Garnę ſię w łaſkę ſierocтwem wyzuta,
A ſprawiedliwy Boos na to rzecze:
Błogoſławionaś ieſt corko od Pana,
Za taką miłość twą, kto iey dociecze
Ku mężu twemu, żeś pohamowana
Od młodſzych dotąd, wſzak ſię nieprzewlecze
Ta twoia przyiaźń, tylko w przod kompana
Spytam, ktory ma bliżſze na cię prawo,
Czy go uſtąpi, czy ſię imie żwawo?
Tymczaſem żebyś nieprożna do domu
Y do Noemi ſwoiey powrociła,
Weź ſześć miar zboża, a z tym ſię nikomu
Niechciey okazać, żeś tu umnie była.
Poſzła zamknąwſzy ſcenę hypodromu,
Powiada teści to, co iey wrożyła.
Cieſzą ſię, oraz daią BOGU dzięki,
Czekaią co też będzie z tey zaręki.

ROZDZIAŁ IV.

Boos rozprawiwſzy ſię z bliżſzym należącym do Ruty bierze ią w małżeńſtwo, y zpłodził Obeda, z ktorego Ieſſe ociec Dawida krola.

POſzedł do bramy mieyſkiey Boos, ſiądzie,
Aż go tam y ow brat przyrodni miia,
O ktorym wyżey. Stawi ſię z nim w ſądzie
Mowiąc: Noemi zbywa rolą czyia
Ma być ta przedaż? opcya w tym rządzie
Iako bliżſzego Chelionu ſtryia
Kup ią. Ten: kupię, niewątp o zapłacie.
Boos rzekł: poimiż przyniey Rutę, bracie.
O czyſty mężu, y tak ſprawiedliwy
Co ſię nie ſercem ale prawem rządziſz,
Pozwiy nieieden exces niewſtydliwy
A tu go ſwoim przykładem os dz z
Czy z cudzą rolą, żywey ziemi ch wy?
Rzekł Boosowi brat: kiedy nieb ądziſz
W produkcie ſprawy, iuż niekupię roli,
Bo przy niey ſierot przyiąć niemam woli.
Był zwyczay wtedy: że kto komu zdawał
Prawo dziedziczne, zdiął obuwie z nogi
Y razem oddał, *iakby w tym wyznawał*
Znaku granice, y domowe progi
Ze znich uſtąpił, a gdy ſię przymawiał
Y Boos o to, w net iak prezent drogi
Przyiął ow ſandał, w ktory ſam obuty
Rzekł: że w małżeńſki ſtan wkracza do Ruty.
Winſzuią wſzyscy takiey nowalij,
Ze Pan ſierotę brał za przyiaciela,
Zyczą niech będzie z niey płod iako z L
Niech y miłością cieſzy iak Rachela,
Abo Tamara całey familij
Wyda Faresa zaſzczyt Izraela.
Tak mu ſprzyiały iednoſtayne chęci,
Ktoremi Boos ſwe zamyſły nęci.
Przyimuie Rutę, z ktorą dom, a raczey
Siebie ze wſzytkim Noemi zaprzeda.
Dopieroż owa iak w imieniu znaczy:
Rut, napełniona, nasycona bieda.
Pełnieyſza gdy ſię y płodną obaczy,
Powiwſzy ſyna imieniem Obeda,
Ten był Ieſſego oycem, dziad Dawida,
Niech kto chce większey chwały Rucie przyda.

WYKŁA

WYKŁAD KSIĘGI KROLEWSKIEY I

SAMUELOWA nazwaney, że żywot w sobie tego ſwiętego Proroka zawiera, u Zydow obie pierwſze krolewskie xięgi Samuelowęſię zowią, dla krolow od niego namaszczonych Saula y Dawida. Pisarzow kſiąg krolewſkich na wielu mieyscach toż Pismo wspomina, ale niewymienia. Pierwſza Xięga zawiera wsobie od Helego, ktory po Samsonie naſtał, dzieie aż do ſmierci Saula przez lat bliſko ſto do roku ſwiata około 2950. Te xięgi za zynaiąſię w lekcyach kapłańſkich po Niedzieli S. Troycy.

ROZDZIAŁ I.

Anna żona Elkany Efraimczyka dla niepłodnosci od drugiey żony Fenenny w zgardzona gdy ſię modli zełzami w ſwiątyni, Heli kapłan mniemał że piiana, a potym pobłogoſławił iey y porodziła Samuela.

BYł mąż w miescie Ramata imieniem Elkana,
Rodem Effraimita, miał dwie żon *w te czasy*
Wolnym prawem o ktorym wzwyż nauka dana. Gen: 16.
Ze iuż wyrokiem Pańſkim uięte iak w prasy. Mat: 19. v. 4.
Z tych żon iedna niepłodna była Anną zwana
Lubo więkſzey z imieniem y w licu okrasy,
Milſza mężowi niżli z ſwym płodem Fenenna,
Od ktorey Annie wzgarda ledwie nie codzienna.
Poſzli zwykłego czasu do Sylo na świeta,
Tam reſzty według prawa ofiar pożywali,
Ktòre Elkana dzielił iak drogie prezenta
Zonom y dzieciom ſwoim byſię radowali
Znich dzięki czyniąc Bogu. Anna ſwe lamenta
Cięſzkie unoſząc w ſtronę ſerdecznieſię żali,
Aż ią mąż koi miłych zażywſzy terminow:
Y iaż tobie nie lepſzy nad dzieſiąciu ſynow?
Ta u ſamego Boga ſzuka ſwey kwereli
Mieysca, w świątyni ſlubiąc ieſli iey da ſyna,
Oboie go na ſłużbę Boſką oddać mieli.
To wyſilenie ſerca ſzeptu iey przyczyna,
Ktòrey niezrozumiawſzy fuknął na nię Heli
Kapłan ſiedząc: precz babo opisałaſię wina.
A cierpliwa matrona: nie wino ia prawi,
Ale łzy piję, ktòrych ſerce me nie ſtrawi.
Zkądſię y nam należy chronić posądzania
Cudzego nabożeńſtwa, zowiąc hipokrytą,
Albo świątoſzkiem takich, co maią wzdychania
W modlitwach z gorliwością w takie łzy obſitą.
Gorſi coſię dla censur wſtydzą przeżegnania,
Y rąk złożyć w kościele z miną przyzwoitą.
Ba y w napiłych ludziach ważna ieſt modlitwa,
Iak grzechem ich ſwywola, albo napaść, bitwa.
Zrozumiawſzy to Heli, rzekł potym do Anny: (iu.
Niechżeć Bog ſzczęści w twoich prożbach, idź w poko-
Odmieniłyſię gorzkie łzy owey fontanny,
W ſłodkie dzięki z takiego błogoſławieńſtw zdroiu.
Poſzła razem z drugiemi w pośpiech nie uſtanny
Iak w drodze, tak w nadziei aż w ſwoim pokoiu
Poczęła, y za czasem iak źrzodło weſela
Wydała na świat ſyna ſwego Samuela.
Na święta iść niechciała Anna bez dziecięcia,
Mòwiąc mężowi: aż go od pierſi odsadzę,
Dopieroż go na ſłużbę według przedſiewzięcia
Poſlubionego Bogu wiernie odprowadzę.
Y uiściła wſzyſtko, *daiąc do poięcia*
Przykład drugich rodzicow nie godney powadze
Dla ktorey dziatek ſwoich z domowego progu
Nie puſzczaią w zakony ſłużyć Panu Bogu.

ROZDZIAŁ II.

Pieśń Anny, ktora znowu trzech ſynow y dwie corki powiła, Samuelka Panu Bogu na ſłużbę daie, przez Proroka Pan Helemu grozi za grzechy wielkie ſynow iego.

ANna dziecię iak tylko mogła zaprowadzić,
Helemu ie oddaie, niby w trzecim roku,
Przypominaiąc iakſię o nie począł wadzić,
Zeby nań był łaſkawſzy, y miał ie na oku,
Chce go darem troy więkſzym nad inne wysadzić.
Co też ziedna iak ſędzi, kapłanu, Proroku.
Wydała z ſerca pienie Bogu w owym czaſie
Przydaiąc wieſzczby otym krolewſkim Prymaſie;
Uradowałoſię ſerce moie w Panie
Y wyniosło wſzyſtko ſwoie w nim ufanie
Nie maſz nad ciebie-co maſz o Niebie- y ziemi ſtaranie.
Nie zamyſlayciesię na długie wymowy,
Starodawnych dziejow Kraſomowſkie głowy,
Bòg tey nauki- odnowił ſztuki, we mnie przez cud nowy.
Indziey natężony zrywa łuk mocarza,
A żyły w cięciwę napina Łazarza,
On żywi głodne-cieſzy niepłodne-kogo chce umarza.
Pan bogaci człeka, Pan go y uboży,
On wynoſi z gnoiu, on y z ſtronu złoży,
Chłopa z xiążęty-krola z bydlęty-wiedney ſtawi lozy,
Bo on nami rządzi, y odmianą czasow,
Swiat obrotny zawiſł od iego zawiasow,
Swym upaść broni,-a chytrych goni-do ſideł tarasow.
Przelęknąſie Pana wſzyscy przeciwnicy,
Kiedy im pogrozi w gromie łyſkawicy,
Będzie świat ſądził-przez krole rządził- z pawagą ſtolicy.
Potym odſzedł Elkana z Anną do Ramaty,
Zoſtawiwſzy przy Helim panu Samuelka,
Na uſługi w świątyni, iako dar bogaty
Na ten czas w ſynach Heli była zbrodnia wielka,
Y w poſługaczach iego dla zdzierſtwa oblaty
Mimo prawa, gdzie nato inſtrukcya wſzelka.
Przychodził z widelcami chłopiec do ſaganow,
Y co mogł niemi uiąć to brał na kapłanow,
A na drugich fukali: niechcę twego kęsa.
A zwłaſzcza gdzie widzieli tłuscieyſze bydlątka,
Zabij prędko, a day mi ſurowego mięsa,
A ten ſię im wypraſza: a moie paniątka
W przod Bogu kto w kapłańſtwie z was ieſt za ſuplensa
Day cząſtkę, upal łoiu, zdarſzy od żołądka
Choć trochę dla zwyczaiu; a ci nalegali:
Day boć wydrzem, y tak lud od ofiar zrażali.
Y był ten grzech haniebny poborcow kapłańſkich,
Za taki wſtręt od ſłużby Bożey Izraela.
A Samuel roſł pięknie na uſługach Pańſkich;
Annie też matce iego przybywa wesela,
Z trzech ſynow, y dwu corek pociech Ramatańſkich.
Od ktorych Pan Bog ſobie pierwſzego wydziela
Snać za dar pierworodny takie iey profity
Daie to niby za dług w nagrodzie ſowity.
Heli też podſtarzały iak przez okulary
Patrzy na Samuela, że go iuż doraſta,
A na ſynow y czeladź pogląda przez ſpary,
Zdzierſtwa, y gwałty nawet, na ktore niewiaſta
Nie iedna przy ſwiątyni narzeka bez miary,
Chociaż do niego ſkargi zachodziły z miaſta,
Ze na ſtarego oyca młodzież nie uważa,
Ktòry y w upomnieniu iawnie im pobłaża:
Czemuż to tak czynicie, iako o was ſłyſzę,
Y od wſzytkiego ludu dochodzą mię ſkargi,
Wielkie to bardzo grzechy, a kto ie opiſze
Y opowiedzieć może, nie ſtałoby wargi,

Duch by mię zaiął, ktòrym ledwo y tak dyszę:
Gwałty w świątyni Pańskiey, miasto ofiar targi
U was, hey kaiaycieśię wżdy synowie mili!
Nie czyńcie tego więcey; oni z tego drwili.
O strzeyśię żali Pan Bog na takich kapłanow,
Jesli ktorzy tak żyią iak Helego syny,
Z emunkcyą ubogich, a nie tylko Panow,
W zgorszenia nie ogarną płaszczem konstantyny,
Z duchownych dobr świat żywią, a z uboższych stanow
Członki Chrystusa morzą, z koscielney ruiny.
Pan woła: Heli Heli czemuś mię opuścił?
T do ostatniey naśię zemsty mię poduścił.
Z taką y do Helego przyszedł groźbą srogą
Prorok nieiaki mowiąc: Izaliż kapłanem
Nie twoy ociec z Egiptu wybran? czemuż nogą
Wypchnąłeś z domu twego ofiary y z Panem?
Przekładaiąc nad niego syny z danią mnogą
Ludu uciśnionego, przeto iak taranem
Zrzuci cię wnet z urzędu, y odetnieć ramie
Męskiego płodu, w śmierci synow weźmiesz znamie.

ROZDZIAŁ III.

Samuelek od Pana ze snu wezwany trzykroć gdy do Helego przybiega za czwartym razem groźną zemstę Bog Helemu ponawia przez niego.

POtwierdził Pan proroctwo przez takie ziawienie,
O iakie trudno było dla kapłańskich zbrodni,
Gdy Heli przy świątyni miał swoie spocznienie,
A Samuel w przybytku, ni więc słudzy zgodni
Do usług pokoiowych, słyszy okrzyknienie
W klar: Samuel, Samuel; w net, iak nie zawodni
Słudzy czynią, porwieśię do Helego bieży,
Owom ja iest, wołasz mię; a ten cicho leży,
Y rzekł: nie wołam synu, podź spoczyway mile,
Poszedł, zasnął; aż znowu głos pierwszy go budzi.
Ten wstanie okażeśię Helemu, on ile
Bacząc śię powie: idź spać cocię w nocy łudzi?
Poszedł znowu, y zasnął; aż, iak pierwszey chwile,
Pan go woła: Samuel! tenśię znowu trudzi
Nie znaiąc Boskiey mowy, ktoreyśię domniema
Starzec w służbie niedbały że tey łaski niema.
Mòwi Samuelowi: iesli cię ten ieszcze (słucha,
Głos wzbudzi, rzecz: mow Panie, bo sługa twoy
Poszedł spać, aż muśię zda w to ziawienie wieszcze,
Ze Pan idzie ku niemu, on nadstawia ucha,
Głos: Samuel Samuel, ten iakby go w kleszcze
Głos powtorzony uiął, ile staie ducha,
Porwieśię z łoża swego y z ochotą stanie:
Owo ia słucham pilno, co mi powiesz Panie.
Y rzekł Pan: otoć mowię że iakom Helemu
Dał słowo przez Proroka, tak ie w samey rzeczy
Y uiszczę, aż zagrzmi w uszach ludu memu
Ze wiedząc o swych synow zbrodniach nie miał pieczy
Na poprawę, a przeto domowi całemu
Zaciągnął taką plagę, że rany nie zleczy.
Na zaiutrz wstał Samuel, otwiera drzwi domu,
Gdzie stał przybytek Pański, nie mòwi nikomu.
Aż go Heli sam pyta do siebie przyzwawszy:
Powiedź mi synu szczerze, iaka była mowa
Do ciebie, a nic nie tay? on na rozkaz żwawszy
Rozpowiedział Helemu owe wszystkie słowa.
A ten, czyi był zawzięty gniew na śię poznawszy,
Rzekł: Pan iest, co lepszego widzi, niech zachowa;
Zdaieśię na sąd Boży ale zle z tey miary
Ze nie przestał pobłażać złym nieuszedł kary.

S. Greg: Rup: Ephr:

ROZDZIAŁ IV.

Skutek tey grozy: 34. tyśiące Izraelskiego woyska padło od Filistynow, Ofni y Finees synowie Helego razem pobici Co Heli słysząc nagle padł y umarł, żona Fineesa na tę nowinę poroniła syna.

NIe bawiąc Filistyńska inkursya wpada
Izrael wyszedł w pole stanął przy kamieniu
Pomocy, tak nazwanym; tam szyki rozkłada
Zwodzi bitwę lecz w owym Boskim dopuszczeniu
Y pomoc nie użyta, y serce upada.
Iak kamień legło trupem w pierwszym rozpędzeniu
Woyska cztery tyśiące, aż śię w Sylo sciągnie
Y tam z żalem przed Panem tey rady zaśiągnie.
Biorą Arkę z kapłany Helego synami,
Ktòrych dwu braci było Ofni z Fineesem.
Gdy w prowadzono Arkę w oboz z okrzykami,
Aż śię Filistynowie przelękli z kweresem:
Co to za tryumf miedzy Izraelitami?
Gdy poznali, zrażąśię iak ostatnim kresem
Krzyczą: biada z tym walczyć co narody burzy,
Kto w niewoli schnąć nie chce niech śię w krwi zanu-
Zetrąśię woyska żwawe, pogaństwo przemaga (rzy.
Pole bierze, poieżdża uniesione karki,
Na trzydzieści tyśięcy tnie, gorsza zniewaga
Ta, że Izraelitow odbija od Arki,
Y bierze łup tak drogi, *dziw, że Boska plaga*
Karze lud y w błagalni gdy dobierze miarki,
Tak Bog krolestwa hańbi zwłaszcza dla win Panow
T krolow, a kościoły, za grzechy kapłanow.
Uprzedza wieść do Sylo! miasto w płacz, ryk wyie,
Heli iak lat czterdzieści sądził o krzyk pyta?
Mowią mu że Finees, y Ofni nie żyie,
Lud zbity, Arka wzięta, on śię krzesła chwyta
Starzec blisko stoletni, padł y złamał szyię.
Zona Fineesowa tym żalem przybita
Na śmierć, zroniła syna zowiąc Ichabotym
To iest: przenieśiona iuż chwała, słysząc otym.

ROZDZIAŁ V

Arka wzięta od Filistynow, z Dagonem postawiona, bałwan ten rozbity, y Pan Bog roznemi plagi karze pogan, aż śię namyślaią odesłać Arkę do Izraelitow.

WZięli Arkę poganie do miasta Azotu,
Tam ią wnieśli w zbor stawiąc na ołtarz Dagona,
Ale śię nabawili z nią razem kłopotu,
Procz tego, że gdy przyidą statua zrzucona
Leży przed Arką, *daiąc znać z tego wywrotu*
Iakiemu Bogu raczey ma być cześć świadczona
Postawią posąg znowu, znaydą tego Boga
Na ziemi, łeb strącony z rękoma u proga.
T to była przestroga że iak rozum w głowie
A moc w ręku czuiemy, tak znać że nie maią
Ni rozumu, ni mocy fałszywi Bogowie.
Większey tu y bez woyska mocy doznawaią
Wrzodami uderzeni w tył Azotczykowie,
Nad to myszy y szczury zbyt im dokuczaią,
A gdy na uskromienie Arkę z sobą włoczą
Po mieście z większym bolem wnętrza z siebie tłoczą.
Męska płeć *znać za woynę, a nie wszystka tłuszcza*
Tak skarana. A gdyśię xiążęta zebrali
Na radę, ta im plaga siedzieć nie dopuszcza,
Skorzanych z poduszkami stołkow zażywali,
Arkę zawieść do inszych miast rada poduszcza.
Alić Akaronici zabiegszy wołali:
Izaliż y nas chcecie pomęczyć nie tylo
Azotow, więc odesłać radzą ią do Sylo.

ROZDZIAŁ VI

Filistyno-

Filiſtynowie Arkę z wotywami odsyłaią, Betsamitow letkomyſlnie patrzących na nią wielu Pan Bog ſmiercią karze.

SAle ſiedym mieſięcy w Filiſtyńſkiey mocy
Przebyła Arka Pańſka, aż wieſzczkow, wrożbitow,
Zebrali radząc ſię ich, gdy wednie y w nocy
Lud wołał w Niebo z bolu, więc do Betsamitow
Odesłać ią na wozie choćby y w karocy
Radzą, a za grzech ktòrym Bog Izraelitow
Karał ich plagą wrzodow, y myſzy dwoiaką,
Kazali przydać złoty dar z figurą taką:
Pięć myſzy, y pięć tyłow ludzkich, kſztałt iak żywy,
Bo tyleż Prowincyi dotknęła ta plaga
Wyraziwſzy, te w kabzie zawieſzą wotywy
Z boku przy wozie Arki mowiąc, że ubłaga
Owa dań przemożnego Boga gniew tak mściwy,
Ktorego dwoiey kary nie mija uwaga
Dagon *z imienia: zboże, więc go myſzy iedzą,*
A za woynę po tyłach, że w domu nie ſiedzą.
Zaprzężono do wozu òwego dwie krowy
Od cieląt przytrzymane, poznaiąc ieżeli
Pociągną Arkę do iey krainy, znak nowy
Ze za nię Bog ie karał, gdy indziey? to mieli
Za trefunek poczytać, czynią według zmowy.
Alić bydlątka z rykiem wielkim pobieżeli,
Ciągną kù Betsaidzie woz arki przymierza,
Dopieroż mocy Boſkiey pogańſtwo dowierza.
Poſzły też Filiſtyńſkie za wozem xiążęta,
Woz ſtanął przy lozwego Betsaidy niwie,
Oddali owę grabież ktora była wzięta,
Z nią idący Panowie. Byli tam na żniwie
Ludzie, na to patrząiąc, ſciąga ta przynęta (wie
Gmin z miaſt, wiosek dziwią ſię, *znać że mniey uczci-*
Bo pięćdzieſiąt tyſięcy trupem padło ludu,
W pokłon za nie uczczenie godne tego cudu.
Aż przyſzli Lewitowie, zdięli arkę z wozu,
Woz na ogień, a krowy ku całopaleniu
Sposobią, powarzeni wſzyscy iak od mrozu
Zoſtaiąc, y bez woyny w takim oblężeniu,
Zaymuiącego pole martwego obozu,
Złożą y kabzę z złotem na wielkim kamieniu,
Tym czasem ſlą do miaſta Karyatyary,
By wzięto arkę od nich iak ſmiertelne mary.

ROZDZIAŁ VII

Odprowadzaią Arkę pańſką w dom Aminadaba, z tamtąd do Sylo, gdzie za powodem Samuela wezwawſzy Boga, Filiſtynow zwyciężaią.

NIe wymawiaſię z tego Karyatyara
Boſkiego depozytu, iadą poń mieſzczanie,
Biorą smiało, uczciwie, znać w nich lepſza wiara,
Y w dom Aminadaba wiozą na mieſzkanie,
Ktòry na iey ſtraż ſyna dał Eleazara.
Tam była lat dwadzieścia, za iey dochowanie
Bog dał Aminadabu pokoy w okolicy,
Aż ſię w Sylo wrociła do ſwoiey świątnicy.
Tu ſię Filiſtynowie znowu ośmielili
Zaczynaiąc wtargnienia w Izraelſkie kraie,
Samuel ſędzia oraz kapłan lud ſwoy chili
Nawracaiąc ku Panu, y ſposob im daie:
Wyrzućcie precz bałwany ktorescie wielbili,
Panu ſamemu ſłużcie, a gdy ich tak łaie,
Y wody zaczerpnąwſzy przed Panem wylewa,
Znacząc ſerce wylane, lud ſię niespodziewa,
Aż woyſka Filiſtyńſkie pod Masſę ſciągaią,
Tym nabożnieyſzy woła lud do Samuela,
Nie przeſtaway modlitwy za nas, aż paznaią
Poganie Pana, ktory dba o Izraela.
W tym na ofiarę iagnię kapłanu podaią,
Co przyiął Bog, y dał moc na nieprzyiaciela.
Bo iak ſtanął do boiu, zagrzmi Pan z obłoku
Piorunuiący pogan, niedoſtali kroku.
Goniłaż ich do Betar pogoń Izraelſka,
Trupami zaścielaiąc pole odebrane,
Mało na tey korzyści że złapili cielſka,
Odebrali y miaſta wprzod zawoiowane,
Z Akaron aż gdzie mija granica Betelſka,
Y położył Samuel kamień gdzie zegnane
Hufce pogan, kamieniem pomocy nazwawſzy,
Sądził po rożnych miaſtach od Helego żwawſzy.

ROZDZIAŁ VIII.

Lud ſię napiera krola, Pan BOG każe im przełożyć ciężary panowania krolewſkiego.

POczynił też ſwych ſynow Samuel ſędziami
Iednego Abiaſza, drugiego Ioela,
Ktòrzy że ſię dawali uwodzić darami,
Zebraliſię wodzowie, y do Samuela
Mòwią: tysſię zeſtarzał, a ſynowie z nami
Nie tak iuż poſtępuią, opatrz Izraelą,
Wybierz nam raczey krola, nie nowey to mody
Z wierzchność, niechay ią mamy iak inſze narody,
Ale Samuelowi to ſię nie podoba,
Y poydzie z tym do Pana, oco go lud proſi
Pan mu rzekł: ſłuchay ludu, choć w tym iawna proba,
Ze nie ciebie, ale mnie z rządu ſwego znoſi,
Iak y dotąd gardzili, lecz czego ozdoba
Krolewſka potrzebuie niech ſię im ogłosi
Wprzod twą wierną przeſtrogą. Samuel przełoży
Dopuszczony na gorsze im ten kontempt Boży
Przeſtrzega ich że prawo takie krola będzie:
Syny waſze pobierze za gońce, woźnice,
Bieguny, a iakich chce osadzi w urzędzie,
W naylepſze pola waſze rzuci ſwe granice,
Y pol tych praca waſza nie ominie wſzędzie,
Corki waſze u niego iako ſłużebnice,
Wolno wybrać do rzemieſł, ſługi niewolniki,
Odiąć wam dla nich lepſze pola, oliwniki,
Z bydła zboża waſzego daniny naznaczy,
Służbie iego zadenſię odiąć nie wydoła,
Dopieroż iak w niewoli każdy ſię obaczy,
Z ſerca uciśnionego do Pana zawoła,
A Pan was nie wyſłucha, boście ſami raczey
Sobie krola obrali, znoś każdy co zdoła.
Niechce lud tego ſłuchać teſkni w tych dowodach,
Koniecznie niech krol będzie iak w inſzych narodach
On nas y ſądzić będzie, y za nas woiować
Muſi z nieprzyiacioły, byleśmy go mieli.
Czego im nie śmiał ieſzcze prorok obiecować,
Aż ſię wprzody dokłada Pana w tym, ieżeli
Wraz czynić elekcyą, czy ią limitować?
Ponieważ ią nagłemi głosy wymodz chcieli.
Pan im, choć nie tak ſkoro, krola mieć pozwala,
Więc na czas ſędzia tumult do domow oddala.

ROZDZIAŁ IX.

Pan BOG Samuelowi wſkazał Saula ſzukaiącego oſlic zgodnego za krola.

BYł mąż w mieście Gabaa zwan Cys Beniamita,
Miał ſyna Saul imieniem wyborney urody,
Ze mu była po pachę rzeſza pospolita,
Ten zabłąkanych oſlic ſcigaiąc przechody,
A nie nalażſzy nigdzie, czeladnika pyta:
Czyſię wrocić rzucaiąc nie pewne zawody?

Ten rzecze: wtym Suf zwanym mieście ieſt mąż Boży,
Co widzi ſkryte rzeczy, o zgubie powroży;
Idźmy do widzącego, mowi Saul z ochotą,
Gorzey co mu niemamy czego ofiarować,
Y chleba iuż nieſtało, ſługa rzecze: oto
Znalazłem groſz przy ſobie, to mu go darować,
Niech nam drogę ukaże, przyimie choć nie złoto.
Idą, potkawſzy kogoś chcą ſię informować,
Czy ieſt prawi widzący? tak zwano proroka,
Słyſzą ieſt na ofierze gdzie ſala wysoka.
A Pan w przod Samuela przeſtrzegł z obiawienia,
Iutro prawi do ciebie przyidzie tey godziny
Z Gaaby Beniamitow mąż do namaſzczenia
Na rządy ludu mego, zrazi Filiſtyny,
Y wybawi lud, ktory woła uwolnienia.
A gdy ſzedł, Pan go wſkazał, na znak tey nowiny,
Zaydzie mu prorok w bramie, a Saul iego pyta:
Gdzie tu widzący, ten rzekł: iam ieſt, tak go wita.
Każe mu iść przed ſobą do wysokiey ſali:
Uprzedzay prawi gościu, wypoczznieſz do rana
Ziadſzy ze mną, darmoście oſlic ſwych ſzukali,
Znalazły ſię, iuż w domu, ba komuż oddana
Fortuna Izraelſkich panow iak żądali,
Ieſli nie tobie prawi, ieſt przyobiecana.
Naco Saul izaliż mię nie wzgardzonym widziſz (dziſz.
W naymnieyſzym pokoleniu? przecoż że mnie ſzy-
A on go do owego niby refektarza
Iedzenia z ofiar ſwoich zeſzłego wprowadzi,
Gdzie na trzydzieſtu mężow zaſtać muſi zdarza,
Tam mu dał pierwſze mieysce yza ſtoł zasadzi,
Zatym o ſztukę mięsa rzeknie do kucharza,
Przynieś comci zachować dał nie dla czeladzi,
Ale dla tego gościa. Iadł, a potym ſtole
Sprowadziłgo, y dał mu ſtancyą na dole.
Spał że ſmaczno do Iutra Saul po ſwey podroży,
Aż go budzi Samuel: wſtaway, iuż cię puſzczę.
Wſtał, zabieraſię w drogę, ieſzczemu nie wroży
Prorok, ale z nim idzie ominąwſzy tłuſzcze,
Zebyſię kto nie zgorſzył iako paiąk z roży,
Prześlij prawi y ſługę, nimci rzecz wyłuſzczę.
Bo przed czasem nowiny takie ſą ſzkodliwe
Z ktorych mogą ſię bunty w zniecić zazdrościwe

ROZDZIAŁ X.

Namaſzczony Saul w miescie Gabaa, a potym w Masfie obrany za krola.

WYſzedſzy precz za miaſto Samuel oleiu
Z rożkiem dobył, y wylał na głowę Saulowi,
A całuiąc go mowił ſłowa przywileiu:
Oto cię Pan namaścił za krola ludowi
Ku obronie. Zeby zaś temu wicereiu
Boſkiemu barziey wierzył co o nim ſtanowi,
Rzekł: dwu mężow oznaymiąc przy Racheli grobie:
Są oſlice, lecz ociec rozpacza po tobie.
Drugi znak troie ludzi niosą co potrzeba
Do ofiar, na ktoreſię kwapią do Betelu,
Dadzą przy dębie Tabor wam po bułce chleba.
Trzeci znak iuż przychodząc w miaſto, potkaſz wielu
Prorokow z gornych ofiar idących iak z nieba,
Z muzyką y śpiewaniem podobnych weselu
Wrożących ludziom. Wtenczas y twoią napadnie
Mowę duch Pański, że toż co y oni zgadnie.
Po tych znakach bądź pewny, że Pan ieſt przy tobie,
Czyń śmiało coćſię przyda, poydzieſz do Galgali,
Y czekay mię tam tydzień ku twoiey ozdobie,
Gdzie dam za cię ofiarę. Potym ſię oddali
Saul od proroka, maiąc wſzyſtkie znaki w probie,
Ktore mu przepowiedział, zwłaſzcza gdy go znali
Prorocy, zacieraią go miedzy podnożki
Sług Bożych tym przyſłowiem: y Saul miedzy wrożki.
Takci kogo chce Pan Bog wynieść, wprzod uniża
Czego ſama pogarda pewnieyſzym prorokiem
W Saulu, niż każdy z owych ktory mu ubliża
Bo nie poznali wieſzczki, co Boſkim wyrokiem
Saulowi naznaczono, barziey tego krzyża
Nam nie unikać, ktory w koronach widokiem.
Saul zaś pokorny wſzytkich nawet ſwego ſtryia
Choć pytał co Samuel rzekł? z tą wieścią mija.
A gdy ow Prymas wſzyſtkie konwokował ſtany
Do Masfy, gdzie imieniem Boſkim do nich rzecze:
To Pan mowi: Ia ciebie ludu moy wybrany
Wybawiłem z Egyptu, y o tobie pieczę
Miałem w drodze, y przywiodł w ten kray obiecany,
Zrażałem nieprzyiacioł rządząc waſze miecze,
A wy rządow tych niby zgryźliwego mola
Nie cierpiąc nalegali na mnie: day nam krola.
Przyſtąpcież do wyboru wſzyſtkie pokolenia,
Pierwſzy na Beniamina padł los z wyrocznicy,
Czyli głos, a zaś dalſzy dla wyrozumienia
Na dom Metra, rod Cisa, reſzta taiemnicy
Ogłaſza Saula *ktory proſzony z imienia*
Szukać go w gminie? niemaſz, rekurs do świątnicy.
Pan rzekł że ſię ſkrył w domu przed tym obiawieniem.
Przyprowadzą go, wſzytkich celuie ramieniem.
Samuel rzekł: ieſt kogo za krola ſzanować
Ktorego wam Pan wybrał, krzykną: niech krol żyie!
Toż im prawo krolewſkie muſiał zkonnotować,
Lżeyſze znać niż w przeſtrodze iarzmo na ich ſzyię,
Xięgę kładąc przed Panem, ſeym raczył ſolwować.
Wnet ich zazdrość rozrywa, krol chorągiew wiie
Z częścią woyſka do Gaba u innych w pogardzie:
Czy tenże nas wybawi? tak mowili hardzie.

ROZDZIAŁ XI.

Saul zwycięża napaść Naaſa krola Ammonitow, za co krolem utwierdzony.

W mieſiąc potym napada Iabez Gaładę
Naas krol Ammonitow, oni ſię mu proſzą,
Ze wolą mu hołdować, niż zaczynać zwadę,
A poganie traktatu kondycyą w noſzą
Oczy im prawe łupić, ci uczynią radę
Kilka dni fryſztu proſić, tym czasem ogłoſzą
Izraelowi napaść, Gabaa na poły
W żalu-nato, kędy Saul pędzi z pola woły,
Y przy rządach krolewſkich nie porzuca ſochy.
Aż go natę nowinę duch Pański obruſzył
Ze woły ſwe porąbał, nie przez umyſł płochy,
Lecz z gorliwości wielkiey, y pług ſwoy pokruſzył,
Sztuki rozeſłał wſzędy, żeby nikt y trochy
Nie bawiąc ſzedł do boiu y tymſię zaiuſzył
Znakiem, a ktoſię pługiem władnący nie ſtawi,
Ieſli nie życia, pewnie wołow ſię pozbawi.
Wzbudził też y ſam Pan Bog karność Izraela,
Ze trzykroć ſto tyſięcy ſtanęło w paracie
Pod Gabaą u Saula, y u Samuela.
Toż krol wſkazał przez poſły: że ſię iutro macie
Spodziewać z tąd ſukursow na nieprzyiaciela.
Sam zaś z woyſkiem przybywſzy ſkorąſię w ſzarłacie
Swit zaiął, wyciął pogan ſpiących do umoru,
Aż ze krwi oney łunom przybyło koloru.
Okrzyk na Samuela z Rycerſkiego koła:
Gdzie ieſt? co ongi Saulem gardził, niech dziś ginie.
Aż ich krol mityguie, że w ten dzień niech zgoła (nie.
Kiedy Bog nam zbawienie dał, śmierć wſzytkich mi-

Snać otoczony prawie emulował Feba
Gdy iuż z Bogiem szedł na kontr lecz Prorok ognisty
Niesie piorun na niego choć na czas przygrzeba.
W łagodnych słowach, pyta o krolu w Galgali:
Co czyni, daią mu znać, że ofiary pali.
Idzie prorok do niego, a krol go przywita:
Błogosławionyś Panu! ktoregom ia słowo
Wypełnił iakeś kazał, a Samuel pyta.
Coż to za głos trzod, bydła, słyszę? rzekł surowo.
A Saul się mu wymawia: nie ieſtci to skryta
Od ciebie z Amaleku zdobycz, z ktorey owo
Każę palić ofiary Panu za wygraną,
Wziąwszy na to z straconych trzod cząstkę wybraną.
Rzekł Samuel: y ia też powiem prawi tobie,
Co mi Pan rzek tey nocy; a krol: słucham, rzecze.
Prorok mowi: wiesz kiedyś w podłey był osobie,
Bog ci dał berło w rękę na pogańskie miecze,
Abyś ie starł do szczętu, a tyś y w tey dobie
Wykroczył z drogi Pańskiey łakomy człowiecze.
Saul rzekł: owszem z żadneiem nie wykroczył miary,
Bom kray zburzył, krolam wziął, y łup na ofiary.
A prorok zbija upor, ktory iak poczwara
Niewinności taiſię na oney spowiedzi:
Lepsze ieſt posłuszeństwo, niżeli ofiara,
Lepszy kleynot od szkiełka, y złoto od miedzi,
Owszem niekarność rowna z bałwochwalſtwem para,
Iaki bałwan korzyści w sercu twoim siedzi,
Abo raczey zgryźliwym ieſt sumnienia molem,
Ześ wzgardził rządem Pańskim, nie będzieszże krolem
Weſtchnie krol przewiniony: zgrzeszyłem niebaczny,
Zem bardziey słuchał ludu, niżli woli Pańskiey,
Ale weź grzech moy nasię choć przed Panem znaczny
A wroć się, proszę, błagać w funkcyi Kapłańskiey
Gniew Boży za ten to moy poſtępek opaczny,
Bym nie płacił mą zgubą korzyści pogańskiey.
Nie wrocę, rzecze prorok, Panaś zkontemptował,
Pan też odrzucił ciebie, żebyś nie panował.
To mu rzekszy odchodzi, a Saul za odzienie
Trzyma go, tensię ciągnie, aż urwał brzeg płaszcza,
Y przyda: takie Pan Bog czyni oddzielenie
Panowania od ciebie, innemu, a zwłaszcza
Lepszemu ie oddaiąc niż twoie sumnienie.
Zwycięzca w Izraelu sobie nie przywłaszcza
Zadnych łupow, anisię czyią prożbą wzbudzi
Ni potrzebien pokuty, iakby coś nad ludzi.
A ten ięczy: zgrzeszyłem przynaymniey mię proszę
Uczcij przed zgromadzonym woiennym senatem,
Zebysię wcześnie iakie nie wszczęły rokosze,
A idź zemną niech pokłon dam przed Maieſtatem
Zagniewanego Boga gdzie dary odnoszę
Iakież kolwiek z dalszego przymierza traktatem.
Dalsię uiąć Samuel y poszedł za krolem,
Ktory padł przed błagalnią z wielkim serca bolem.
Co widząc rzecze Prorok: przywiedźcie Agaga
Krola Amalecytow, wnet mu więźnia stawią,
Trzęsiesię na nim tłustość, przeczuwa że plaga
Ostatnia go nieminie, weſtchnienia go dawią
W przelęknieniu, iak widzi prorocka powaga
Błyska mieczem podanym, y łzy nie wybawią
Zawoła: takli dzielisz gorzka śmierci żyzny
Zywot ciała od duszy, y miłey oyczyzny.
Przytnie nań wprzod Samuel oſtrzeyszemi słowy:
Iak twoy miecz osierocił Izraelskie matki,
Tak twoia mać po tobie niech mrze miedzy wdowy!
Wtym go zaczął sam rąbać y posiekł na szmatki,
A wykonawszy dekret nad więźniem surowy
Odszedł, do Ramat miaſta, te były oſtatki
Widzenia iego z Saulem iakosię rozſtali,
Aż do śmierci po owym odeyściu z Galgali.

ROZDZIAŁ XVI.

Na mieysce Saula Pan każe namaścić Dawida, ktory grać umieiąc na lutni mitygował Saula opętanego.

Płakał Prorok po Saulu, *dla tego tak tuszę*
Przewlokł mu Pan Bog nieco oſtatniego kresu
Mowiąc: czegoż go płaczesz, roniąc nad nim duszę
Ktoregom ia odrzucił, kiedy służy biesu,
Inszego na to mieysce obrać sobie muszę,
Y dla tego cię teraz poślę interessu,
Weźmijże rog z oleiem a idź do Izai
W Betleem, tam ci wskaże syna co się tai.
Rzekł Prorok: iaksię dowie Saul, to mię zabije,
Pan mowi weźże cielca z sobą ku ofierze,
Pozow z ludźmi Jessego, tak się rzecz ukryie.
Idzie on do Betleem, ſtarszynasię zbierze,
Witaią żywy Boski wyrok, chylą szyie,
Pytaią o przybyciu iego w iakiey mierze:
Czy spokoyny twoy do nas przyſtęp, czy grom niesie?
Rzekł: spokoyny, do ofiar idźcie poświęćciesię.
Zatym wezwał Jessego z synmi na iedzenie
Z ofiar miąs pozoſtałych, y znać mu obiawił
Poco przyszedł, a Jesse na to namaszczenie
Z radością wnet ſtarszego syna mu przyſtawił
Eliaba, maiący nań porozumienie
Dla wzroſtu, ktorym iak Saul nad innychsię wsławił.
Samuel niewie, czy ten ma być namaszczeńcem? (cem
Pan mu rzekł nie patrz wzroſtu, zbrakuy tym młodzien-
Człek na twarz Bog na serce patrzy, a nie okiem
Ludzkim zwykłsię miarkować, więc drugiego syna
Jesse Aminadaba ſtawi przed Prorokiem,
Ale rowna y otym potyka nowina,
Trzeciego ociec wiedzie Sammę, lecz wyrokiem
Boskim y ten wzgardzony, ledwie nie zaczyna
Jesse wątpić, gdy siedmiu synow ſtawi razem,
A żaden z nich nie zgodny był Boskim ukazem.
Rzekł mąż Boży Jessemu: izali byś ieszcze
Niemiał syna? odpowie: ieſtci, ale mały,
Wysłałem go za bydłem, bosię z nim nie pieszczę.
Rrzekł Prorok: nie siądziem ieść, aż ten pozoſtały
Uyrzę wybor, o ktorym mam nadzieie wieszcze.
Przyzwany ow paſtuszek nie zbyt zagorzały,
Y na weyrzenie miły chłopiec złotowłosy,
Iednaksię nie zdał ludziom zakończyć te losy,
A Pan do Samuela: powſtań wicereiu
A kapłańskim obrzędem namaść tego raczy,
Ktorego masz przed sobą; dobędzie oleiu
Kapłan, y do korony chłopięcia naznaczy
Daiąc błogosławieństwo tego przywileiu.
Ledwosię dom Jessego w swym szczęściu obaczy,
Prorok nie publikuiąc aktu, z tey prywaty
Uchodzi od pogłoski do miaſta Ramaty.
Od tego czasu rządził Dawidem duch Boży,
A od Saula odſtąpił, y do opętania
Dał go złemu duchowi, a gdy się w nim sroży,
Nie bez bolęści cierpiał takie nagabania.
Raz w nim ten niespokoyny wichersię ułoży,
Radzą mu folgi zażyć z muzyki słuchania,
Szukać każe arfisty, w tym mu ktoś narai,
Zesię znayduie taki mąż w domu Izai.
Szle po Dawida sługi, rad nie rad przybywa
Ow taiemny sukcessor, rad y nawiedzony
Z tak wesołego gościa ktory mu przygrywa,
Z kąd ulżenie miał umysł dosyć utrapiony,

Ile razy

Ile razy go owa ſurya porywa,
Zawſze miłą przyſługą był ułagodzony.
Tak z urody y wſzytkich akcentow walecznym
Prezentuiącſię Dawid zoſtał krola miecznym.
Panowie przełożeni bierzcie do uwagi
Przykład Saula, ieżeli zbrodniom folguiecie
Przeciw ſprawiedliwości iak życiu Agagi,
Bog rząd waſz odda innym iak widziemy w świecie.
W zbytniey także furyi na bicia, na plagi,
Duch was pańſki odſtąpił, a ſzatanem tchniecie.
Weźmiż w rękę paciorki, albo psałterz w uſta,
Tak mitygował Grecki *alſabet Auguſta.*

ROZDZIAŁ XVII.

Nachodzi Izraela Filiſtyńſkie woyſko, z ktorego Goliat wyzywaiący na herc zwyciężony od Dawida.

SCiągnąſię Filiſtyńſkie obozy pod Sochą
Miaſtem Judy, Saul także iak mogł pod Azeko
Fortecą, ich wtargnieniu zaſzedł y nie z trochą
Ludu ſwego, z obuſtron po gorach daleko
Luką woyſka przeciwne niechcąſię zniść płochą
Potyczką, bo z niey ſłabſi nie łatwo ucieką,
Dzieląсſię w gor oſtępie wolnieyſzą rowniną,
Ktora Terebintową zowiſię doliną.
Zſtąpił na herc Filiſtyn Goliat nazwany,
Syn nierządny ſześć łokci y dłoń w zwyż urodzie,
Miał olbrzym ſzyſzak na łbie, ni kocioł miedziany,
Miał kirys miedziołuſki iak we krwi, nie w wodzie,
Takież karwaſze, cały iak ow z miedzi lany
Sławny posąg na morzu przy insule Rhodzie
Do podziwienia światu, tak on na dolinie,
Tuż dzwigacz wielkiey włoczni, przy tym Filiſtynie.
Ozwieſię za tym owa trąba miedziolita
Na trwogę Izraela: pocożeśto prawi
Zebrałaſię iak widzę zgraio nie dobita!
Izaliście nie Saula, co ſię durem bawi,
Poddańſtwo, y na świecie hańba pospolita?
Na coż woyſka ſzykować, niech ſię ieden ſtawi
Nayleplzy z was, ieżeli doſtoi mi kroku,
W ten czas wolno was pulzczę, dotrzymam wyroku.
Słyſzy Saul, ſłyſzy woyſko takie urąganie,
Iedni zgrzytaią nato, drudzy drżą z boiaźni,
Inſi do Boga ſwoie podnoſzą uſanie.
Zaden nie śmie do zboycy, ani go podrażni,
Milczą y trzey ſynowie Jeſſego w odmianie
Za Dawida ſłużący, iako nie tak raźni
Do bydła, więc na woynę odmienili brata,
A tym czasem nikt nie śmie gabać Goliata.
Dni czterdzieści lud Boży cierpi to ſzyderſtwo,
Co dzień rano y wieczor haſło tak zelżywe,
Iużſię Saul rezolwował ſzykować rycerſtwo,
Boſkiego dyzhonoru y ſwoiego mściwe,
Iak wyidzie to ſtraſzydło, wnet pierzcha żołnierſtwo,
Ni razem, ni ſam na ſam wſkora bitwy chciwe.
A gdy Jeſſe Dawida przyſłał z prowiantem
Do braci, tenſię potkać odważa z Gygantem.
Co poſtrzegſzy Eliab ſtarſzy, gromi chłopca:
A czego ſię tu bawiſz? nie idzieſz do domu
Pilnować trzodki raczey, by nie przelzła kopca
W cudzą paſzą, y ſzkody nie czyniła komu.
Tenſię ſchroni od brata miedzy gmin, gdzie obca
Smielſza rada możebyć, y pytaſię co mu
Za głowę tego herſzta dałby krol w nagrodę?
Mowią: krolewnę, posag, y domu ſwobodę.
Doſłyſza ſię krol onim, każe go do ſiebie
Przyzwać, y o mniemaną odwagę ſię bada,
Ten mowi w klar: że gotow ſtanąć w tey potrzebie.
Mowi krol: ale widziſz to iunak nie lada
Z dzieciństwa na żołnierſkim wychowany chlebie,
A tyś młody paſtuſzek! Dawid też powiada
Swe utarczki przy trzodach, iako lwy niedźwiedzie
Dawił, nie wątpi y tu że mu ſię powiedzie,
Krol rzecze: idźże, niechay Pan będzie przy tobie,
Dałmu ſwoy ſzyſzak, zbroią y cały rynſztunek.
Probuie paſtuchſ ſiły w krolewſkiey ozdobie,
Aże mu na przeſzkodzie barziey ten warunek.
Więc go złożył przed Saulem mniey zręczny wtey pro(bie,
A wziął kayſtrę, y laſkę, więkſzy w niey ſzacunek
Formuiąc ſzczęścia ſwego, przybrał też ze zdroiu
Pięć kamykow do procy, y poſzedł do boiu.
Gruchnęła wieść iak w bęben po całym obozie,
Ze Dawida Krol wyſłał przeciw Goliata,
Lud ſię wspina po gorach iakby na przewozie
Dalſzego powodzenia wſzytkich była ſtrata,
Goliat na ten rozruch Izraela, w grozie
Chcąc utrzymać, wyraża iak zwykł furyata,
Alić widzi ku ſobie idące pacholę,
Zemu w nieuſtraſzonym ſercu daie pole.
Ułaſi muſię nieco: izaliż mię widziſz
Psem czy wilkiem, że na mnie wyſzedłeś z tym ki(jem
Paſterzu! nie żołnierzu, takli ze mnie ſzydziſz?
Przyſtąp ieno ſam bliżey, a niż ſię wybijem,
Rozſzarpię ścierw twoy pierwey że ſię psom ohydziſz,
Dopieroż Izraelſką krwią ślady twe zmyiem.
Y daley mu złorzeczył imieniem ſwych Bogow,
Aż go Dawid ofuknie nim mu przytarł rogow:
Ty na mnie prawi z mieczem, oſzczepem y tarczą,
A ia przeciwko tobie idę w Imie Pańſkie
Pana Nieba y ziemi, co mu nie wyſtarczą
Wſzytkie ſiły przeciwne, a zwłaſzcza Pogańſkie,
Boga woyſk Izraelſkich, ktore was obarczą
Dziś za pomocą iego, bluźnierſtwa ſzatańſkie
W tobie zhańbią przezemnie, ta ręka twoy pierwy
Łeb zbiwſzy poda źwierzom Filiſtyńſkie ścierwy.
Oburzyſię nań mocarz, ſięga go rękoma,
Coraz chybi, iakby też czego ſzukał w nocy,
Błyśnie mieczem y okiem, zgrzytnie y zęboma,
Widzi, niemaſz nakogo całey wywrzeć mocy,
W mały cel zmierzy oſzczep. A Dawid też co ma
Broni, z nią przyſkoczywſzy, ciśnie kamień z procy,
Y trafił w ſamo czoło; zachwieieſię owa
Machina, y upadnie iak wieża kuprowa.
Bierze gorę zwycięzca, y z nogami wpada,
Na olbrzymie ſtanąwſzy zręczniey iegoż miecza
Dobył, y łeb mu uciął. Tak gdy ow poſtrada
Zaſzczyt moc Filiſtyńſka, pozna czyia piecza
Rządziła Izraelem, że to Boſka rada
Y moc tryumfowała, nie ſiła człowiecza,
Unoſi harde karki, ścigaią pogonie,
Y nie oprąſię w boiu, aż przy Akaronie.
Powracaią ſzczęſliwie y krwawemi ślady
Nayduią zoſtawione w obozie zdobyczy,
Iaki taki co lepſze wybiera z gromady,
A Dawid naygłownieyſzy łup w ręku dziedziczy,
Trzyma łeb Goliata, rozgramia oń zwady,
Aż ſię y krol przypatrzył ſwiadcząc że wyliczy,
Co przyrzekł. Ten zoſtawił tułop choć do łomu,
Głowę do Ieruzalem, wziął, a broń do domu.
Nie opuſzczam figury w Dawidowym hercu:
Grzeſznik iako Goliat w ſobie coś nad ludzi,
A zwłaſzcza na lud Boży, brat temu ſzydercu,
Dawid z kijem: Krucyfix, gdy znim ſprzeczkę wzbudzi
Z pięciu ran, iak z kamykow tyleż przyznać ſercu,
Ze utkwiwſzy mu w głowie, y na śmierć utrudzi.

Padnie

Za tym ich wiecey prorok do Galgali żwoła,
Na utwierdzenie Krola, gdzie iuż w całym gminie
Stanął na owym polu krol elektoralnym
Zawołany bez wstrętu głosem tryumfalnym.

ROZDZIAŁ XII.

Samuel znakami z Nieba utwierdza lud w służbie Bożey.

RZekł Samuel do ludu owoż usłuchałem
Was; gdym wam podał krola że za nim chodźcie
Iasię też iuż w urzędzie moim podstarzałem,
Y mam synow w posrzod was, więc co rozumiecie
Przed Bogiem, y przed krolem, mowcie: czy zabrałem
Komu wołu lub osła w sądach mianowicie?
Czym komu zadał potwarz albo krzywdę iaką?
Ieżelim przyiął dary? wracam ie dwoiako.
Odpowie lud wołaiąc niewinnyś nam w niczym,
Możeśsię Panem świadczyć. Prorok rzekł po owym
Swiadectwie: sądź myżsię tu, ale wprzod wyliczym
Łaski Boskie iak nieraz odiął was surowym
Tyranniom z niewoli, kray ktory dziedziczym
Oswobodził Pan mile. Tusię bawi nowym
Produktem starych dzieiow prorok cud przydaiąc
Że krola chcieli iakby o Boga mniey dbaiąc.
Izaliż teraz prawi nie iest czas pogodny,
Gdysię lud bawi żniwem zbieraiąc pszenicę,
A wnet Boskich wzgardzonych rządow znak dowodny
Wam ukażę: pioruny grzmoty, łyskawice,
Y zew sząd naciągniony obłok deszczorodny,
Ktory wnet zaymie burzą całą okolicę.
Iak wyrzekł, taksię stało, aż na Samuela
Lud krzyknie: błagay Boski gniew za Izraela!
A Samuel rzekł do nich: niech was zbytnia trwoga
Codespacz nie prywodzi, chociescie tey groźby
Godni prosząc o krola, byle z nim od Boga
Nie odstąpić prawego, inaczey prożnośby
Zawiodłsię ludu z krolem, ieżeli was droga
Przykazań Boskich minie ani moie prożby
Zastąpią was od zguby. *Takiegoby cudu*
Y naszym kaznodzieiom potrzeba do ludu.

ROZDZIAŁ XIII.

Saul od Filistynow nagabany że się ważył offiary czynić nie czekaiąc Samuela zawinił na pozbawienie krolestwa w rodzie swoim.

IEdnego roku synem był Saul gdy Krolować
Począł, lat dwie panował, *to iest że rok cały*
Krolował w łasce Bożey nimsię zaczął psować.
A we dwie lat przemogł go Filistyn zuchwały,
Y zabrał lud w niewolą, co tak następować
Poczęło: wybrał z ludu konwoy poufały
Saul, trzy tysiące męża, tysiąc z nich Ionacie
Synowi swemu zlecił, a dwa miał w paracie.
Ionatas pod Gabao zniosł pułk Filistynow,
Co Saul otrąbić kazał po wszytkim swym Państwie,
Y wzbudził do aplauzu Izraelskich synow,
A oraz taką zemstę pobudził w pogaństwie
Żesię nań co nie miara Filistyńskich gminow
Pościągało u Machmy, a tu y w Hetmaństwie
Ionaty nie dufaiąc, woysko pierzcha znacznie,
Więc krol y bez kapłana sam ofiarę zacznie.
W tym nadchodzi Samuel, ktorysię był czekać
Kazał im z tym obrzędem, y Saula ofuknie:
Coś to prawi uczynił, ktoć się przyoblekać
Pozwolił Krolu w Efod, y w kapłańskie suknie
Urzędu mego. Ten rzekł bo woysko uciekać
Poczęło ledwie milię serce nie rozpuknie
W czekaniu przyscia twego, musiałem z tak walney
Potrzeby, do ofiary udaćsię błagalney.
A Prorok na to rzecze: głupieś to uczynił,
Pana niegodziwemi chcesz błagać sposoby
Gardząc ustawą iego, byś był nie przewinił
Y zachowałsię w prawie Boskim dla tey proby,
Iużby koronę na twey głowie Bog zaklinił,
A tak z inszego domu Pan teyże ozdoby
Dziedzica wybrał sobie do upodobania
Serca swego, czyniąc go godnym Panowania.
Ustąpił krol pogrożkom y szedł z pod Galgali
Do Gabai w konwoiu sześćset tylko męża
Licząc z sobą, w tym z Machmy trzema wypadali
Hufcami Filistyni, każdy uciemięża
Zdzierstwem Izraelitow, nadto im zabrali
Slosarzow y kowalow, aby im oręża
Niestawało, iakoż im przyszło do tey straty
Broni, że iey nikt nie miał procz Saula, Ionaty.
Zdasię mały grzech w Saulu niby grzech powszedni
Dla swych okoliczności, mała też y kara (biedni
Względem grzechow śmiertelnych, w ktorych ludzie
Tracą krolestwo Nieba, iak nas uczy wiara,
A przecie na tę stratę mało dbaią iedni
Drudzy nic, choć przebrana nabożeństwa miara
Grozi im taką zgubą ażebysię bali,
A miary barziey w grzechach swych nieprzebierali.

ROZDZIAŁ XIV.

Ionatas po zwycięstwie z Filistynow gdy się ważył miodu skosztować przeciw zakazaniu oyca swego na śmierć zawinił, aż go woysko wyprosiło.

ZAwziełasię ochota na pogan w Ionacie,
Y nie mowiąc nikomu wybiegł z oręźnikiem
Swym na podiazd ktory był podobnieyszy czacie,
Gdy Saul był w stanowisku z swoim komunikiem
Pod Gabą przy piękney iabłoni granacie.
Więcsię pną po zębatych skałach ktorych szykiem
Namiotow Filistyńskich oboz tykał prawie,
Y dali sobie obay hasło w owey sprawie:
Iesli prawi okrzyknie nas straż: stoy tak! wara!
Nie nachodź! stoymyż w mieyscu, nie idźmy na zgubę,
A iesli nas do siebie wezwą, pewna wiara
Y nadzieia w pomocy Boskiey, że ich chlubę
Y potęgę zraziemy, choć ich co nie miara,
A nas tylko dwuch, przecież weźmiem ich iak w klubę
Y zetrzemy na głowę przynaymniey podsłuchy;
Taksię stało iak ich Bog rządził wieszcze duchy.
Bo to rzekszy krolowic, gdy iuż na widoku
Obay Filistyńskiego obozu staneli,
Słyszą urągaiący głos iak grzmot z obłoku:
Owo Hebrayczykowie z lochow wyniść śmieli,
Podźcie no sam tu bliżey, nie stawaycie w kroku,
Ukażem wam czegoście ieszcze nie widzieli.
Co usłyszawszy serca przybyło Ionacie,
Rzekł koledze: Bog z nami, idźmy na nich bracie.
Więc rękoma, nie tylko nogami przez skały
Pełzną ku obozowi pogańskiemu żwawie,
Na ktory Bog przepuścił w ten czas strach nie mały
Tak, iż iedni padali przed Ionatą prawie
Trupem, bez żadney bitwy, drugich poufały
Sługa orężem pańskim dobiiał w tey sprawie.
Dwudziestu Filistynow ściełąc przez poł włoki
Zaięli ową klęską pole od opoki.
Takim przez cały oboz cudem woiowali
Do podziwienia nad tym cudem okolicy,
Y tych cosię podiazdem z korzyścią wracali
Idących na ten tumult, co też y straźnicy
Woysk Saulowych postrzegszy krolowi znać dali,

Ktory chcąc wiedzieć czyiey to dzieło prawicy,
Kazał lustrować woysko, postrzegą nie długą
Rewizyą, że wyszedł Ionatas z swym sługą,
A dla większey pewności krol do Achiasza
Kapłana, rzekł, abysię badał z wyrocznika
Arki tamże przytomney, w tym samo ogłasza
Echo Filistyńskiego woyska, gdy wykrzyka
Zgiełdy płacz, narzekanie, aż się krol wyprasza
Z owego nabożeństwa, co prędzey potyka
Taką samę z sukursem spiesząc za Ionatą,
W padł w oboz Filistyński zagęszczony stratą.
Leżą trupy pogańskie obrocene miecze
Iednego ku drugiemu maiąc w świeżych ranach,
Resztę uciekaiących pogan, bije siecze
Rozproszony lud Boży, y co przy poganach
Trwał na dziesięć tysięcy za Saulem się wlecze,
A krol w gonitwie hasło rzuci po Hetmanach:
Przeklęty kto pokarmu skusi poki pora
Zemsty minie, niech pości lud aż do wieczora.
Patrz iako post pomaga na nieprzyiaciela Tertul. l. de jeiunio S. Ambr: ferm. in Domin. 1. Quadr.
A barziey nam w duchowney woynie sił dodaie,
Niech bierze tłusta wiara wzor od Izraela,
A oraz niechay w wieczor w poscie nie ustaie,
Iako ci suchożercy, ktorych tu kwerela
Pisma z temi to prawie postnikami łaie
Co susza dzień y rosy by z Giedei runa
Nie liżną, w wieczor day im barana, kapłuna.
Strzedz mamy raczey ustaw o poscie, iak święta,
Od poł, aż do połnocy, tak y postow zgoła
W ktorych iesli iest własna wola to przeklęta.
Ze nie słucha naywyższey zwierzchności kościoła
Gorsza od tego ludu, ktorego przynęta
Słodkiey rosy choć wabi w gay, gdy go iak pszczoła
Gęstym roiem przechodzi, a żaden choć z głodu
Przeciw zakazu nie śmiał zieść y kropli miodu.
A Ionat znać w tumulcie otymże zakazie
Nie słysząc, ściągnie laskę y w pszczelniku moczy,
Kosztuie miodu, alić wzrok musię w tym razie
Naprawił, *choć to innym miod szkodzi na oczy*
Bo snać nazbyt zażyty zwłaszcza iakiey skazie
Podległe oko barziey iątrzy y zamroczy.
A iako zbytnia słodycz w zrok ludzi zapala,
Tak tu mierna oświeca, zły humor oddala.
W tym ktoś o przewinieniu przestrogę Ionacie
Czyni, ten przeciwiącsię krolewskiey ustawie;
Darmo prawi ociec mòy w surowym mandacie
Wstrzymuie lud od tego, co iest ku poprawie
Wzroku y sił woiennych w większeybyśmy stracie
Widzieli nieprzyiacioł, niż mdleiąc w tey sprawie.
Nie chwalebny Ionatas dla tego szemrania
Nie uszedł też y wexy bliskiey ukarania.
Powraca lud z pogoni od Ahiolonu
Fortecy w Pokoleniu Dan miasta ucieczki,
Przy poście trudem zmorzon ledwie nie do zgonu,
W padszy w oboz rznie woły, barany, owieczki,
Z skończonym prawem Saula, nawet y zakonu
Pańskiego odstąpiwszy, nie iuż iak pszczołeczki
Lgną w miod, ale iak wilcy żrą z iuchą potrawy,
Doniosłsię y do krola ten występek krwawy.
Krol wydaie ordynans, aby w tey z dobyczy
Każdy z nich niętego wołu, czy barana
Przedeń stawił gdzie oraz iako budowniczy
Wielki kamień przytoczyć kazał, chcąc dla Pana
Ołtarz wystawić pierwszy iak dni swoie liczy
Doczego ten go excess wzbudził y wygrana:
Tuż prawi bijcie bydło błagaiąc ze skruchą
Boga za grzech, a więcey nie mażciesię iuchą.
Tak przeiednawszy Pana przyidzie mysł Saulowi,
Zeby na Filistyny uderzyć tey nocy,
Y znieść resztę. Nikt nieśmiał przeczyć w tym krolowi
Lecz kapłan radzi Pana spytać dla pomocy,
Pyta przed wyrocznicą, a Pan nic nie mowi,
Nalega Krol y z ludem, wznosząc głos sierocy,
Gdy ich Bog niewysłuchał, krol szuka przyczyny
Dowiaduiącsię z ludu nowey iakiey winy.
Aże krolewicowi sprzyiaiące głosy
Milczą, chociaż wiadome iego przewinienia,
Więc Saul wezwawszy Boga każe rzucać losy,
Nawet nie excypuiąc siebie; aż wymienia
Los Ionatę, przyznałsię że skosztował rosy
Niewczas, ociec iak sędzia kary nie odmienia.
Słysząc dekret Ionatas westchnie: oiak wielka!
Surowość, gdy mię truie w niey miodu kropelka.
Tym westchnieniem wzbudzony lud na sąd surowy
Obruszysię wołaiąc: o niesłuszna strato!
Za ktorą ginąć raczey z nas każdy gotowy,
Izali nasz krolewic godzień śmierci zato,
Ze nam życie y tryumf sprawił, y włos z głowy
Nie spadnie mu, żyi z Saulem, y krolùy Ionato!
Uwolnił lud zwycięzce, *lecz w iego przykładzie*
Widzim kroplę rozmowom Boskim na zawadzie.

ROZDZIAŁ XV

Saul posłany od Boga żeby zgładził rod Amalecytow, gdy krolowi przebaczył y łupow wiele nabrał odsądzony z pokoleniem swym od krolestwa. Samuel Agaga krola zabił.

Rzekł Samuel do Saula: wiesz, że mię Bog prawi;
Posłał bym cię namaścił Krolem Izraela,
Słuchayże tego co ci przezemnie obiawi:
To mowi Pan zastępow żeć teraz wydziela
Amalecytow Państwo, niech go miecz twoy strawi,
Znieś ten narod, nie zostaw w nim obywatela,
Nic niebierz, trać w nim wszytko, za to, że tamował
Przeyscia ludowi memu, y zemną woiował.
Nie wszytkie Bog narody zniosł iak przewiniły,
Ale ich moc zachował iuż to dla zabawy
Zwycięzkiey ludu swemu, ktoremi by siły
Woienne kontentował, poki mu był prawy.
Inaczey chciał ażeby zbrodniow poskromiły,
Iesliby w służbie pańskiey nie strzegli ustawy,
Y tak prawie zawiesił iarzmo nad ich chrzyptem,
Choć nieco oddalony niewoli z Egyptem.
Saul w dwakroć sto, y dziesięć tysięcy do boiu
Wyszedszy szedł na attak miast Amalecytow,
Y do pierwszey fortecy zasadzkę u zdroiu
Czyni przeymuiąc wodę, przestrzegł Cyneitwow
Potomkow Ietry, zato że on do konwoju
Dał synow aby wiedli trakt Izraelitow.
Zaczym wszystkie fortece y miasta Pogańskie
Zburzył Saul, lecz przestąpił rozkazanie Pańskie.
Bo krola Agag żywo, y bydło, y sprzęty,
Co lepsze wziął na tryumf. To Bog Samuelu
Obiawił z żalem, że Saul na Krolestwo wzięty.
Nie iżby swym przeyrzeniem chybił tego celu S. Greg. Hier.
Lecz żeby ludzkim trybem grzech ten był poięty.
Płakał prorok całą noc, rano do Karmelu
Idzie widzićsię z krolem, ale krol z obozem
Pomknąłsię do Galgali tryumfalnym wozem.
Był to nowey na ow czas mody woz sklepisty,
Ktorymsię przewiniony Saul tail od Nieba,
W ziemskiey okazałości w oręż promienisty

Snać

Padnie grzefznik przed krzyżem umorzony żalem,
Dufzę w Niebo iak głowę fzle do Ieruzalem.

ROZDZIAŁ XVIII.

Przymierze Ionaty z Dawidem, ktoremu fławy Saul zazdrośc, y chcego w fzaleńftwie przebić, corke mu pod zakładem zwycięftwa drugiego obiecuie.

GDy ieszcze fchodząc z pola Dawid referował
O potyczce krolowi, y o Galiacie
Trzymaiąc głowę iego w ręku, iak woiował
Wprzod flowy daiąc odpor, y wrożył o ftracie,
Wfzytkich tamże przytomnych affekt zdewinkował
A zwłafzcza w rowienniku zwycięzcy Ionacie,
Ze ftroy zdiowfzy krolewic, w iakiey był ozdobie,
Wdział nań, a Saul mu kazał odtąd być przy fobie.
Dał też mu y w rycerftwie krol władzą nie małą,
Iaki więc zaflużona cnota honor miewa.
Powracaią do fwych miaft lud iak może z całą
Okazałością wita, gdzie fię ich fpodziewa,
A zwłafzcza z bębny, cytry, arfy głośną chwałą
Zachodzący krolowi chor Panienek śpiewa:
Saul tyfiąc Filiftynow, ale Dawid więcey,
Bo w iedney głowie gminow zniofł dziefięć tyfięcy.
Uraziło to Saula, począł krzywym okiem
W zayrzeniu owey chwały patrzać na Dawida,
Znowu go bies opęta, ftałfię y prorokiem,
Zley woli na arfiftę, rzucił broń, aż dzida
Chybiła niewinności za zręcznym ufkokiem,
Iuż to fzczęście powtorne Dawidufię przyda.
Boiącfię Saul w nim Pana, y dalfzego cudu,
Dał mu raczey kommendę nad tyfiącem ludu.
Nad to mu corkę ftarfzą obiecał Merobę,
Dać za żonę, iefli mu na nieprzyiaciela
Daley fzczerze pofluży myśląc: ziefz chorobę,
Czy śmierć pierwey w tey flużbie, w tym za Hadryela
Wydał też obiecaną, a na dalfzą probę,
Przyrzekł mu młodfzą Michol dać za przyiaciela
Za fto głow Filiftyńfkich, on nie zwlokł przyięciem
Tey zaręki, choć nie śmiał być krolewfkim zięciem.
A wiedząc o affekcie ku fobie Micholi
Pofzedł na Filiftyny w net z fwoim reymentem,
Nachodząc ich podiazdem owym nie powoli.
W kilka dni dwieście pogan wyciął, z tym prezentem
Stanął przed krolem, w ten czas corkę mu pozwoli
Wziąć za żonę ziednaną takim dokumentem.
W większey iednak Dawida ma teść nieprzyiaźni,
Niż lud pogańfki, co fię tąż zatargą drażni.

ROZDZIAŁ XIX.

Saul chce Dawida zabić ale od Ionaty przebłagany nafyła zaboycow na Dawida, lecz on Micholi pomocą ufzedł; za trzema pofłańcy fam krol przybywszy prorockim duchem wielbi Dawida.

MOwi Saul do Ionaty y całego dworu,
Że chce Dawida zabić. Ionat ze go lubił,
Przeftrzega, y zniść radzi z pierwfzego ferworu,
A fam oyca zań błaga żeby go nie zgubił.
Przeiednany furyat lepfzego humoru
Przyrzekł, nawetfię ieszcze przyfięgą pochlubił,
Ze Dawid z woli iego nie m i d być zabity,
Więc go przyiął w dawnieyfzy respekt przyzwoity.
Zaleciła go nowa batalia dana
Filiftyńfkim naiazdom, dla ktorych uięcia.
Dawidowemi fiły, Saula opętana
Zdieła zazdrość z furyą fwego przedfięwzięcia,
Zwłafzcza gdyfię na lutni wspomniała wygrana,
Porwie włocznią y chciał nią trafić fwego zięcia,
Tenfię w ftronę uchylił, y ufzedł tey nocy
Od tyrańfkiey owego furyata mocy.
Wysyła runt po niego, aby go na iutro
Dopilnowawfzy w domu nazaiutrz zabili,
Michol go fpuści oknem, w łożku kozie futro
Ułożywfzy, famafię iak nad chorym kwili.
Oznaymuią o chorym, y takfię nie utrą
Zaoftrzone impety, kazał teyże chwili
Krol go przynieść y z łożkiem chcąc dobić w chorobie,
Probuią bolow miecze, alić falfz przy probie.
Gniew cały na Micholę, ta fię nowym złoży
Fałfzem, że ią chciał zabić mąż, gdyby tey ftraty
Uchodzić mu broniła, więc prożnofię froży
Krol, a tym czasem Dawid ufzedł do Ramaty
Z fkargą przed Samuela, alić go mąż Boży
Utwierdzaiąc w nim ufność y pamięć, co z laty
Wywietrzała w prorоctwie iego namafzczenia,
Wziął do innych prorokow pełnych zachwycenia,
Aż oni prorokuią też co przepowiedział
Samuel Dawidowi: że Saul odrzucony
Od pana, a on krolem. Saul gdyfię do wiedział
Ze Dawid ieft w Ramacie, fle poń zaiufzony
Konwoy, iak prędko wefzli gdzie on kongres fiedział
Każdy żołnierz prorockim duchem zachwycony
Predykuie Dawida tronu fukcefforem,
A Saula potępiaią z niemałym ferworem,
Aż po niemałym czafie drugi runt przypada
Z furowfzym ordynansem, y tych iak zawieje
Duch prorocki, toż famo każdy opowiada.
Nawet z trzecią pogonią tenżefię cud dzieie,
Przybieży y fam tyran, aż w pośrodku fiada
Z podziwieniem Dawida tymfię duchem chwieie,
Obnażyłfię, dzień y noc też prawiąc wyroki,
Zkądfię wfzczął tyr dawnieyfzy: Saul miedzy proroki.
O ftrafzliwe przeyrzenia Bofkiego ewenta!
Z ktorychbyfię miał każdy bać barziey fam fiebie
Dla dobrowolnych grzechow, niechby dokumenta
Swe poznał, iak Saul prorok, do korony w Niebie
A obiawienia Bofkie nie fą mu fomenta
W in lecz upamiętania w zbawienney potrzebie.
Ktoż tu winien Saulowi że takim iak flyfzem
Przeyrzeniu prorockiemu ftawilfię hołyfzem.

ROZDZIAŁ XX.

Ionat zmowiwfzyfię z Dawidem znakiem ftrzelania z łuku falwuiego.

USzedł y ztąd przed Saulem barziey ieszcze mściwym
Dawid aż do Ionaty, żalącfię ferdecznie:
Com prawi, oycu twemu winien? niefzczęfliwym!
Ze mię łowi na zgubę, nieda żyć bespiecznie.
Ten rzekł wiedziałbym otym, a onfię ftrafzliwym
Iuramentem zaklina, y twierdzi ftatecznie,
Ze iednym chyba tylko krokiem śmierci minie,
Ionat chce fekundować, pyta o terminie,
Odpowie: iutro mamy pierwfzy dzień miefiąca,
Gdy mi zwyczay do ftołu ufieść z krolem każe,
Pozwolże mi zniść w pole, a niefzczuy zaiąca,
Owfzem mię wymow oycu: że fię nie pokaże
Tych dni bo go w Betleem cześć przypadaiąca
Y fchadzka kolligatow uięła pod ftraże.
Ieżeli powie: dobrze, to mi nie zle będzie,
Ieżelifię rozgniewa, dofięgnie mię wfzędzie.
A on: ia cię przeftrzegę. Ten: iakim fposobem?
Y wziąwfzy fię za ręce wyfzli fpacyerem,
Ionat wznowi przymierze chcąc ie tylko grobem
Iak kopcem ograniczyć, tym zaś procederem

 Chce

Chce go przeſtrzedz: gdy prawi iako z łuku probęm
Zwykł czynić, będę ſtrzelał z moim armijerem,
A tyſię utaiwſzy tam bliſko Ezelu
Kamienia tak zwanego, pilnuy mego celu.
Ieżeli przed kamieniem trzy ſtrzały zawiodę,
Y na chłopca zawołam: poday oto bliſko!
Wyidźże do mnie, ten bowiem głos znaczy ſwobodę.
Ieſli ſięgnę za kamień, rzucay ſtanowiſko
Słyſząc: hen daley ieſzcze! leć iak kamień w wodę
Kryiącſię przed mym oycem, botu nacię ſliſko,
Rozſtaliſię umowę zmocniwſzy przyiaźnią
Krolewſkiego ſkinienia czekaiąc z boiaźnią.
Przyſzedł dzień traktamentu, nie bawił w Ramacie
Y Saul za extatyczne ſwoie uniżenie
Mściwy na emulanta, ſiadł na maieſtacie
Iak na probę, czy trwały? gdy ſtoial przyſcienie.
Przyſtawiono ſtoł przedeń, dał prawą Ionacie
A lewę Abner Hetman zaſtąpił ſiedzenie,
Wakuie krzeſło ieſzcze dla Dawida prożne,
Krol milczy przypuſzczaiąc w myſl racye rożne.
Na zaiutrz gdy toż ſamo, mowa o Dawidzie,
Saul wiedząc o przyiaźni Ionaty oń pyta:
Gdzie izſt Dawid? dla czego do ſtołu nie idzie?
Ten odpowie: w Betleem cześć go przyzwoita
Proſiła, iam pozwolił by zſzedł twey ohydzie.
Krol ſię mieni, w cholerę wpada, y broń chwyta,
Y zawoła nań: ſynu niewſtydliwey maci,
Poki żyw ſyn Ieſſego miecz dom twoy wytraci.
Uſzedł prędzey Krolewic z żalu y z rankoru,
Nie nie iedząc tego dnia, nazaiutrz ſzedł w pole
Gdzie był cel umowiony, niby dla humoru
Nie ſtrawnego w dyecie po wczorayſzym ſtole.
Strzela z łuku za kamień, y iakby z uporu
Strzałonośne z okrzykiem miarkuie pacholę:
Widziſz daley trzy ſtrzały, daley! za tym znakiem,
Iak ie zniosł, odesłał go do domu z Saydakiem.
W tym ſię ziawi od wschonu Dawid, trzykroć pada
Na twarz ſwą przed Ionatą, za owe trzy znaki
W wdzięcznym ſercu utkwione. Ten mu też przekłada
Gorſze ſtrzał piorunowych ſłowa kordyaki,
Nieoycowſkie impety. Ten ſię im układa.
Co prędſzym chyba uyściem w odległy kray iaki.
Więcſię z płaczem rozſtali, *unoſząc figurą (chmurą.*
Ow wschod przyſzłego ſzczęścia choć nieco pod Zach. 6, v. 12.

ROZDZIAŁ XXI.

Dawid głodny w Nobe ſwiątnicy poſilony, miecz Goliata wziął od Achimelecha kapłana przy Doegu utaionym, z tamtąd aż w krola Getow Achis ſłużbę przyiął.

STanął aż w Nobe mieście przed Achimelechem
Kapłanem zbieg nie winny, *choć tu prawdy minął*
Gdy ſię mu kapłan dziwi, czemu z tym poſpiechem
Sam ieden zięć krolewſki ſpieſzy iakby ginął?
Ten mowi: że ordynans krolewſki nie śmiechem
Odbyć, zwłaſzcza żebymſię taiemnie uwinął,
Y ludzim ſwych oddalił, ſam dla lepſzey wiary
Proſzę cię o prowiant choćby też z ofiary;
Nie wymawiaſię kapłan z tak wielkiey potrzeby,
Lecz pyta: czy lud w ten dzień był od niewiaſt czyſty?
Bo nie mam prawi tylko te pokładne chleby
Z ołtarza odmienione, *zkąd wzor oczywiſty*
Nawet ſtanom małżeńſkim podany, ażeby
Nie zmazanym brac ciałem prowiant wieczyſty.
Dawidſię z swoim ludem wymowił z tey zmazy
Chleb biorąc, przydał ieſzcze: proſzę bez urazy,
Czy nie maſz cny kapłanie bliſko iakiey broni?
Bom zaśpieſznym rozkazem wypadł bez oręża,
Co mowiąc niedbał że ſię wtey świątyni chroni
Doeg paſtuch krolewſki, dzielnieyſzego męża
Saul nie miał w swey czeladzi. Więc kapłan nie broni
Wziąć mu miecz Goliata, ktorym Bog y xięża
Wſzak woiować niebędą, dość że był przyięty,
Weźmiż go prawi oto w Efod uwinięty.
Odebrał Dawid mile z chlebem tę ofiarę,
Kilka bochnow nie ciężkie, iak obrok koniowi
Miecza też gdy probuie, przypadł w iego miarę.
Przytym błogoſławieńſtwa wdzięczen kapłanowi
Uſzedł do Achiz krola Gietow. Tam mu wiarę
Wnet ziednano u dworu mowiąc ſłudzy owi,
Co go znali: Ten ci to Dawid Krolem ziemi
Wywyżſzony nad Saula głoſy zwycięſkiemi.
Obawiaiąc ſię Dawid zazdrości tey ſławy,
Iakby nie ten, dur zmyſla, y zawraca oczy,
Nie daſię uiąć iak lew miota impet żwawy,
Pada we drzwiach krolewſkich pianę zgęby toczy.
Krol ofuknie ſiepaczow: tenli Dawid prawy
Emulat ſzalonego krola y was mroczy,
Wſzak to iakiś manijak zaraża mi progi,
Puſzczay go precz do licha, on tym czaſem wnogi.
Lecz zoſtawił figurę ktora namſię przyda
Y wielkiey taiemnicy może być dowodem
Ze prawdziwſzy krol ziemi potomek Dawida
Miał być za ſzalonego miany przed Herodem,
Ba cała męka prawi głupſtwo y ochyda
Zdaſię w opowiadaniu przed dzikim narodem;
Iak rzekł Saul z prześladowcy prorok Paweł święty 1. Cor. 1. v. 23
Tak Bog w ſwey przychylności ku nam nie poięty.

ROZDZIAŁ XXII.

Dawid w iaſkini Odolli z tamtąd do krola Moabitow uchodzi, Saul w Nobe wſzytkich kapłanow wyzabijał przez Doega procz Abiatara.

WPadł mniemany manijak w iaſkinią Odola
Zwaną, tam familia iego ſię zebrała
Y nędzni, ukrzywdzeni, y ktorych niewola
Saulowego podpańſtwa angaryowała.
A że dla wyżywienia iaſkinia nie rola,
Bo na czteryſta męża zgraia owa miała,
Wyſzedł z niemi do Maswy Krola Moabitow
Dawid, ſłużby ſzukaiąc y dalſzych profitow.
Przeſtrzeże go Gad Prorok, ażeby nie trawił
Czaſu w ſłużbie pogańſkiey, á żył w Iudzkiey ziemi,
Więc przyſzedł w Harad puſzczą, ſłychać że ſię z jawił
Ale nie wiedzą gdzie ieſt. Więc Saul z ſługi ſwemi
W gaju Rama namową taką ſię zabawił;
Trzymaiąc włocznią w ręku przenikaiącemi
Słowy w kole Rycerſkim przychylnieyſze ſerca
Do niegodziwey zemſty pobudza morderca:
Bracia moi z Iemini á prawie bliźniacy,
Izaliż wam Syn Ieſſe rozda wſzyſtkim role?
Wſzyſcy officerami będziecie iunacy?
Zeſcie ſię tak ſprzyſięgli na moie niedole,
Nie maſz ktoby mię przeſtrzegł, y ſyn ſię oddalił
Mowy do niego, y nie maſz ktoby ſię użalił.
Wyrwał ſię ze ſzczerością Doeg pomieniony:
Widziałem prawi ſyna Ieſſego aż w Nobe,
Ktoremu Achimelech dał chleb poświęcony,
Dał y miecz Goliata świątyni ozdobę.
Poſyła po Kapłanow tyran zajuſzony,
Naprzod Achimelecha pyta czyniąc probę:
Tyś dał ſynowi Ieſſe chleba y miecz na mię?
Rzekł, dałem, lecz nie było tey imprezy znamie.
Zawoła Krol na konwoy, tniy w pień choć Kapłanow!
Zaden nie śmie wznieść ręki, krzyknie na Doega
Okrutnik, aż ow śmiałek przeſzedł y tyranow,

Ziego

Ośmiudźieśiąt y piąciu Kapłanow polega
Z iego ręki w Efodach nakształt Pelikanow,
Krwią nasycić nie mogą tego świętokrylega;
Wysłał go Krol do Nobe Kapłańskiego miasta,
By nikt nie uszedł miecza, dziecię, czy niewiasta.
Lecz uszedł Achiatar syn Achimelechow
Do Dawida w iaskinią, o wszystkim znać daie,
A ten się mu obwinia: ia prawi tych grzechow
Przyczyną, bom na ten czas wiedział, że zostaie
W przybytku Doeg, ktory y rzecz godną śmiechow
Gotow donieść Krolowi, to bardziey wybaie,
A przeciem się go nie strzegł, pomoż mi, ia tobie
Żalu, obadwa śmierci czekaymy w tym grobie.

ROZDZIAŁ XXIII.

Dawid Ceili od Filistynow obronił, na puszczy żył, z Jonatą odnawia przymierze, Saul go nachodzi, ale w targnieniem Filistynow odwiedziony.

DAł znać ktoś do obozu Dawida na puszczą
Harad, że Filistyny tuż miasto Ceilo
Rabuią, domy palą, wycinaią tłuszczą:
Dawid pyta swych: czy iść zwłaszcza z mężow tylo
Kilkąset na obronę, ci mu nie dopuszczą
Tam, kiedy się tu boią, tak się z radą silą.
Aż się radzi wodz Pana: czy iść na pogany
Pan rzekł: idź iak na pewno wziąwszy lud wybrany.
Poszedł szczęśliwy sukkurs najazdy rozgromił,
Odbił zdobycz, y bydła, y ieńcow nie mało
Uwolnił całe miasto, pożar w nim ukromił
Y zalał krwią pogańską. Co się słyszeć dało
Saulowi, aż się bardziey tyran ułakomił
Na krew obrońcy swego, co mu tylko stało
Sił, wszystkie na zburzenie Ceilu obrocił,
Ażeby w niey zwycięzcy wraz życia ukrocił.
Dawid pomienionego miał z sobą Kapłana,
Co do niego na puszczą uciekł y w Efodzie.
Efod był stroy Kapłański lniany w ktorym Pana
Radzono się, podobien albie naszey w modzie
A gdzie Arki nie było owa szata wdziana
Jak racyonał iaki w słow Pańskich wywodzie
Stała za wyrocznice. Y teraz nie zbywa
Na oświeceniu Pańskim, kto go godnie wzywa.
Rzekł Dawid do Kapłana: włoż Achiatarze
Efod na się, á spytay Pana czy napadnie
Saul na miasto, czy wyda mię lud iego karze?
Rzekł Pan: wyda, napadnie. *To iest: ieśli snadnie*
Mogąc uyść nie unikniesz tak ten kommentarze in Corn:
Wyrok Boski tłumaczą, tak y każdy zgadnie
Nie strzegąc się win, ieśli będzie potępiony 2. Petri c. v 10.
Mowi Piotr Swięty tak czyń, byś był przeznaczony.
Tak y Dawid z swym ludem uszedł pewney zguby,
Przestrzeżony od Boga nie głosząc gdzie zmierza,
Dla czego Saul iuż w Miasto nie szedł gość nie luby,
A zwycięzca iak tułacz z sześciąset żołnierza
Szukaiąc mieysca osiadł w puszczy, żył tam, śluby
Odnowili z Jonatą dawnego przymierza,
Gdzie skradłszy się Krolewic tuszył mu korony
Po oycu, byle nań miał wzgląd nie odmieniony.
Alić Zyfeitowie Krolowi znać daią,
Ze w ich puszczy iest Dawid przy gorze Achila,
A on im błogosławi, że też nad nim maią
Kompassyą, ktora mu barziey ich przymila.
Y kazał się uprzedzać. Lecz nie napadaią
Tam zwierza w Maon puszczy, uniosła go chwila,
W tropy iak za Jeleniem wszystek lud poruszył
Tyran gorszy lwa, tak się na niego zajuszył.
Jużci go y zoczyli na puszczy Meonie,
Bo się nie mogł tak łatwo z chronić z swą gromadą.
Aż mu się tam nagodzi skała ku obronie,
Za ktorą stanął z ludem. A Krolewscy zdradą
Zachodzą chcąc go razem uiąć iak w koronie.
A w tym gońcy, u Krola że mu na kark wiadą
Filistyńskie najazdy. Krol się z oblężenia
Cofnął nazwawszy mieysce skałą rozdwoienia.

ROZDZIAŁ XXIV.

Dawid w jaskini Engaddy taiąc się kray szaty uciął Saulowi, za co się z nim iedna.

USzedł Dawid pod Miasto Engaddy w pustynią,
Saul za nim rozpędziwszy pogaństwo iak chmury
Idzie z trzema tysięcy mijaiąc iaskinią,
Wyboczył daiąc mieysce potrzebie natury,
Nie wie że tam się taią co nań radę czynią;
Niechciał go Dawid zabić, tylko kray purpury
Odciął z cicha. Saul wyszedł y za woyskiem śpieszy,
Ten za nim idzie nawet ozwać się rozgrzeszy:
Panie moy, o Krolu moy! poyrzy Krol zdumiały,
A ten padaiąc na twarz: czemu słuchasz ludzi
Jakbyć Dawid zle życzył? żebym był tak śmiały
Dziś bym wiele dokazał, niech cię ten znak wzbudzi,
O to kray szaty twoiey, w tychże ręku cały
Byłeś teraz oycze moy, poznay kto cię łudzi,
Nie masz zdrady w tych ręku y sercu ku tobie,
Jaką ty masz nienawiść ku moiey osobie.
Czemuż mię prześladuiesz psa zgniłego prawie?
Coć się odiąć nie może, chyba tym szarpnieniem.
Czemu pchłę migaiącą uganiasz tak żwawie?
Coć krwie nie sięga, chyba z powinowaceniem.
Czemu mi życie bierzesz? ktore mam w zastawie
Całey miłey Oyczyzny pod twoim imieniem
O Krolu Izraelski! niech sam Bog rozsądzi,
Kto nie winny, á kto z nas w tych zawodach błądzi.
Zalawszy łzami oczy iak niewinny pyta
Saul, twoyżeto głos prawi Dawidzie moy synu!
Sprawiedliwszyś niżli ia, u mnie złość sowita,
Ty za złe dobrym płacisz, znać z tego terminu.
Y ktoż nieprzyiaciela swoiego tak wita?
Dopieroż wiem zapewne z tak wielkiego czynu,
Że będziesz Krolem po mnie ale przysięż, ieśli,
Dom moy zachowasz: przysiągł, na tym się rozeszli.

ROZDZIAŁ XXV.

Smiercią Samuela zasmucony Dawid uchodząc daley gdy Nabala prosi o prowiant, wzgardzony grozi mu zemstą, á ten z boiaźni umarł, Dawid Abigail żonę iego poiął.

WIeść o Samuelowey śmierci y z publicznym
Zalem odprawionego pogrzebu w Ramacie
Przerażiła Dawida, chce żyć w pogranicznym
Kraju po tak wielkiego protektora stracie,
Nie dufa Saula chęciom na czas chimerycznym,
Ze niezmitygowane są w tym furyacie,
Przenosi się do Faran pustyni, w tym czasie
Myśli o sześćset ludu swoiego zapasie.
Panował tam w Meonie na gorze Karmelu
Bogacz nieiaki Nabal, ten miał trzy tysiące
Samych owiec, koz tysiąc procz innych trzod wielu,
Ktore się na tey puszczy bespiecznie pasące
Strzegły, y przez Dawidow lud iak przyjacielu,
Cały czas poki tam był na cztery miesiące.
Więc Dawid szle do niego w dzień owiec strzyżenia
Dziesiąciu swoich ludzi prosząc pożywienia.
Nabal iako surowy mąż, y nie uczynny
Pyta: co to za Dawid? co za syn Izai?
Jakby nie znał zwycięzcy, czy nie zbrodzień winny?
Herszt prawi kupy wolney co się w puszczy tai,

Teraz się namnożyło żołnierzów nad inny
Czas, po świecie nie mało swywolnieyszey zgrai,
Y sług, co Panow, Krolow, odstępuią śmiele,
A ia dla takich zbrodniow, mam świadczyć tak wiele.
Taki dyzgust odnieśli miasto prowiantow,
Gońcy Wodzowi swemu, ktory więcey każe
Bo czteruset Rycerstwa honoru zelantow
Z orężem na pewnieysze iść z sobą furaże,
Animuiąc do zemsty owych adjutantow
Pasterskich u Nabala zasług przez te straże,
Y na to się sprzysięgli, co Nabal dziedziczy
Wyciąwszy familią wziąć wszystko w zdobyczy.
Tym czasem Abigail żenie Nabalowey
Oznaymuią o posłach wzgardzonych pasterze,
Bo na audyencyi znać nie była owey,
Przydaią iaką pomoc czynili żołnierze
Dawida, w ichże straży a teraz surowey
Za to wexy nie uszli, więc żona prym bierze
Chociaż młodszym rozumem mężowi taiemnie,
Chce się rycerstwu temu przysłużyć wzaiemnie,
Wnet dwieście bochnow chleba, tyleż garcy wina
Pięciu skopow warzonych, pięć fas krup na osły,
Sto wiązek suchych iagod, tyleż syrow spina
W juki, ładuie wozy, y przesyła posły,
Sama spiesząc za niemi, gdy się iuż poczyna
Spotkanie pod Karmelem, stawa wodz iak wrosły
Y z woyskiem w podziwieniu, że przed nim upada
Z pokłonem wdzięczna pani, y prowiant składa.
Wybuchnie gniew w Dawidzie iak ogien nim zgaśnie:
Jam prawi Nabalowi z ludem mym czas długi
Służył strzegąc trzod iego, iako pasterz właśnie,
A on mi urąganiem nagradza usługi
Jakby nie wiedział komu, błyśnęż ia mu iaśnie
Tym mieczem nieuchronnym, z nim syny y sługi
W pień wytnę y na tymże Karmelu zagrzebię
Procz niewieściey płci, ktorey przepuszczę dla ciebię,
Ta go prosi, y słowy łagodnemi koi:
Przebacz Krolu co wyrzekł imieniem y rzeczą
Nabal głupiec, to twoiey fatygi nie stoi,
A bardziey krwawey zemsty w niezdolnych odsieczą,
Wiemy ktoś iest zwycięzco, ktoż się cię nie boi.
Ty zaś zemsty unikasz, Boskie tylko woyny
Traktuiąc, nie zmaż sławy twey Krolu spokoyny:
Nie małą byś zaciągnął plamę y na duszy,
Ktorą iako lilią w wybornym bukiecie
Sług swoich Bog piastuie, a przez te katuszę
Grzechu byś się nabawił, ieżeli wytniecie
Z głupcem niewinne głowy, o ktore stać muszę,
Biorąc ie na się, ażaż strzymam miecz w impecie,
W mię raczey niech ugodzi, żem przy tey nie była
Legacyi, bo by się nie tak odprawiła.
Ten rzekł, błogosławiony Pan ktory cię nadał
Na szczęśliwe impetow mych pohamowanie,
Bo by dziś dom twoy cały męskiey płci postradał,
Zeby nie uprzedziło takie ubłaganie.
Co mi serce odięło iakby nim Bog władał
Z ust twych. Idźże w pokoiu! w tych darow odmianie
Poszła, y Nabalowi gdy bal miał w swym gmachu
Rzecz opowie,, aż w dziesięć dni umarł z przestrachu,
O czym gdy się dowiedział Dawid wielbi Pana,
Ze się tak zemścił raczey sam iego zniewagi-
Wysłał do Abigail żeby za kompana
Jey życia był przyięty. Ta krotkiey uwagi
Szczęścia swego niezwłocząc z posłami wybrana,
Zostawiwszy w dziedzictwie dla niego posagi,
Uprzedza konwencyą ta oblubienica
Z pokłonem: owom prawi sług twych służebnica!
Poiął y Achinoę corkę w Izraelu,
Bo ieszcze wielożeństwo było pozwolone,
A tu y po Micholi pierwszym przyiacielu,
Ktorą Saul dał Dynaście Faltemu za żonę.
Y tu piękna figura na gorze Karmelu
W protekcyi Szkaplerney maiącym obronę
Gniew Boży znaczy Dawid, á świat dom Nabala,
Abigail MARYĄ, ktora gniew oddala.

ROZDZIAŁ XXVI.

Saul łowiąc Dawida w puszczy z konwoiem gdy nocuie Dawid go z szedł śpiącego, włocznią y kubek wziął tylko, á z mieysca nieprzystępnego wzbudziwszy rozrzewnił

DAli znać Zyfeici Saulowi do Gaby,
Ze w ich puszczy był Dawid przy gorze Achila,
Wziął z sobą trzy tysiące Krol konwoy nie słaby,
Poszedł zapamiętawszy przymierza przez kila
Miesięcy wstrzymanego, ktorego trzebaby
Całym życiem dotrzymać, alić się wysila (ździe
Poduszczeniem podchlebcow, á gdy ptaszka w gnie-
Nie zeszli, Krol odpoczął po owym podieździe.
A Dawid przez swych zbiegow widząc co się dzieie,
Zkradł się w oboz, alić śpi każdy iak zabity,
Nawet warta przed Krolem drzemaniem się chwieie.
Wnidzie w namiot, Saul chrapi, tarczą nie dokryty,
Dzida tkwi w głowach, Abner także wąsy wieie,
Tuż z wodą dla pragnienia kubek srebrnolity,
Jeden ze dwu kolegow Dawidowi szepnie:
Uśpię ia lepiey Krola, uydziem niż okrzepnie.
Ten mu grozi: cyt! wara: nie podnoś nań ręki,
Bo namaszczeniec Pański Bogu poświęcony,
Niech go sam Bog ubije, á mnie iák z paszczęki
Lwiey uwolni, weź raczey ten sztandar utkwony
Y puhar, á uchodźmy daiąc Bogu dzięki,
Zem ia nie tak, iako on na mnie zajuszony,
Y wyszli na wierzch gory przepaścią odległy,
Gdzieby ich nie mogł ścignąć y goniec choć biegły.
Dopieroż zacznie wołać Dawid na ow cały
Oboz we śnie leżący, zwłaszcza na Abnera:
Gdzieś iest Hetmanie woyska, czemuś tak ospały
Strażnik Krola ozwiy się, ten oczy przeciera,
Wyidzie z namiotu mowiąc: á kto tam zuchwały
Budzi Krola y taki hałas tuż wywiera?
A on woła, tyś Abner wodzem w Izraelu,
A daiesz w oboz wolny wstęp nieprzyiacielu!
Oto wszedł prosty człowiek żeby Krola zabił,
A przezacne Rycerstwo śpi na obie uszy,
Ani się was dowołać, iakby ich wydłabił.
O! nie tak to wartuią, ale strzedz iak duszy
Krola, Pana swoiego, patrz kto was zagrabił,
Gdzie kopia? gdzie kubek? kto proporce suszy.
W tym poznaią Dawida z mowy, Krol wynidzie,
Zawoła: twoyże to głos synu moy Dawidzie?
Ten rzekł moy Mości Krolu, ale czemu sługę
Prześladuiesz Panie moy? com złego uczynił?
Chyba ieśli sam Pan Bog tey ansy kolczugę
Sciągnął na szyię moię, niechby sobie cnynił
Lub ofiarę z tey głowy, lub dalszą przysługę.
A ieżeli złych ludzi rankor mię obwinił
Y wygania do pogan, czem przez to wygnanie
Pchłę goniąc, ptaka w lesie, prześladuiesz Panie?
Zawoła Saul: zgrzeszyłem wroć że się moy synu!
Już ci szkodzić nie będę, żeś mi tak życzliwy.
A Dawid: oto włocznia! pośli kogo z gminu

Po

Po nię, iam zaś iak na cię nigdy nie był mściwy,
Ták na mnie, niech Bog łaſkaw będzie do terminu
Dalſzych z tobą zawodow. Krol na to rzewliwy:
Błogosławionyś ſynu co czyniſz, izali
Nie zdziałaſz, mogąc, możeſz; na tym ſię rozſtali.
Patrz iak ten wiarołomca w Proroctwie ſię ćwiczy
A bez upamiętania wściekłego rankoru,
Wie że przegra, á przecie ugania zdobyczy,
Łzy leie, á krwi ſięga krokodyl z humoru,
Czy dzik w leſie domowy, co wor drze, á kwiczy.
Ale tryumf naylepſzy z takiego uporu,
Dyſſymulować idąc na przegrożki z cicha,
Zęby wybierz nie tylko broń, á nie budź licha.

ROZDZIAŁ XXVII

Dawid u Achiſa Krola Gietow przyimuie ſłużbę y ſzczęśliwie hołduie.

DAwid Saula nie iątrząc uſzedł do Achisa
Krola Gietow wziął żony, y ſześćſet żołnierza,
Gdzie go iuż Saul nie ścigał, y wilk poznał lisa,
W ciaſney iamie muſiał mu dochować przymierza.
Krol zaś Achis kaptuie barziey intromisa,
Na probę iego dał mu miaſto, ktore zmierza
W kray Judy w pograniczu, Syceleg nazwane,
Zkąd potym Krolom Judzkim w poſſeſſyą dane.
W tych kraiach Filiſtyńſkich był cztery mieſiące
Dawid, drudzy mniemaią, że był cztery lata
Według niżſzego textu, y bliſko leżące
Wojował ukrainy. A gdzie owa czata
Napadła, tam lud wytnie, łupy zoſtaiące
Achiſowi przynoſi, *ta niby zapłata*
Krolowi za Syceleg; y ſwe dezolował
Dawid kraje dla tego, ktoremu hołdował.
A gdy ſię popiſował z tą ſzczerą przyſługą,
Pyta Krol: czemu w onych krainach lud traci
Swemi inkurſyami? żeby prawi ſługą
Wiernym Dawid naiemnik był twym, więc y braci
Swey ziemi nie folguie. Toż go Achis ſługą
Naywiernieyſzym uznaie, y affektem płaci.
Wſzakże y poganinu ma być ſłużba wierna
Choćby w takiey ſzczerości miała być pomierna.

ROZDZIAŁ XXVIII

Krol Achis z Filiſtynami na woynę przeciw Jzraelowi bierze Dawida, Saul radzi ſię czarownicy o wſkrzeſzeniu Samuela, ktory mu śmierć nazaiutrz prorokuie.

ZAczęły ſię gromadzić Filiſtynſkie ſiły
Przeciw Jzraelowi do ktorych należał
Prowincyi y Achis, temu iako miły
Był Dawid, rzekł mu żebyś pola nie zależał
Wybierz ſię na tę woynę zciągniy twoy rozwiły
Oboz, á idź tuż przy mnie, żebyś nie odbieżał
Y na krok życia mego, ktore ci powierze;
Ten z ochotą do owey ſłużby ſię zabierze.
Idą pod Sunam miaſto woyſka Filiſtynow,
Jzrael ſię też w gory Gielboe gromadzi,
Przeniknie Saula boiaźń nie przeyrzanych gminow
Przeciwney potencyi, aż ſię Pana radzi.
Pan nic nie odpowiada, choć prorockich ſynow
A nie tylko Kapłanow do tego prowadzi,
Radby y czarownikow, lecz ich z Izraela
Wygładził pobudzony śmiercią Samuela,
Pyta ſię u ſwych ludzi, czy nie maſz gdzie baby
Z pytonem, *to ieſt z wężem, znak to czarowniczy*
Rayſkiego węża plemię, mowią mu trzebaby
Posłać do Endor miaſta, ieſzcze ſię tam liczy
Dom podeyrzany taki, gdzie nie tylko żaby
Są, ale y wąż taki przy babie dziedziczy.
Odmieniwſzy Krol ſzaty do owego miaſta
Idzie, y ſtanął w domu gdzie owa niewiaſta.
Proſi iey: zażyi mocy ſwoiego pytona
A wzbudź mi z zmarłych tego, kogo mi potrzeba,
A ta ſię mu wymawia: że to zagrożona
Rzecz od Krola. Ten ręczy że ſię to zagrzeba
W niewiadomości ludzkiey. Zaczym ułożona
Do tey ſceny feralney zaſięgłey z Ereba:
Idą prawi z pod ziemi Bogi, kogoż z wiela (ela!
Wychodzących chceſz przyzwać? ten rzekł: Samu-
Dopieroż pozna baba kto to był w iey domu,
Zlęknie ſię: Tyś Saul prawi; á on iey pierzchliwy
Umyſł koi: nie boy ſię, tylko powiedz komu
Podobien co go wzywaſz? Ta rzecze: ſzędziwy
Starzec w płaſzczu tu przybył, poznał że ten, co mu
Był potrzebny, padł na tym mieyſcu bojaźliwy
Czcząc tak udatną duſzę, á Samuel rzecze:
Czemu mię nieſpokoyny turbuieſz człowiecze!
Saul odpowie: bo ciaſno na mię z każdey ſtrony,
Filiſtyni na karku, á Pan mię porzucił,
Ani mi odpowiedzi da, áni obrony,
Aż twey rady zaſięgam iakbym ſię obrocił?
A ten rzekł: co mię pytaſz, kiedyś odrzucony.
Jeſzcze gdyś w Amaleku Boſką plagę ſkrocił,
Dawid Krolem za ciebie, á ty o daremną
Stoiſz woynę, bo iutro zoſtanieſz ſię ze mną.
Tym słowem iak piorunem przerażony padnie
Saul, y przed czaſem kona; mdleiącego cucą
Ledwie żyw mowić nie chce, ktoś ieſzcze wygadnie,
Ze tego dnia nic nie iadł, wſzyſcy ſię obrocą
Do poſiłku Krolowi, zgotuie mu ładnie
Z cielątka tuczonego roſołek y z grucą
Czyli ciaſtkiem niewiaſta, radzi żeby mocy
Nabył, z iadſzy wieczerzą poſzedł teyże nocy.
A ktoby w podziwieniu zoſtał przy tey Pani
Tak możney że iey zda ſią ſłuchać duſza święta,
Niech y w tym chwali Boſką moc á czary gani.
Ale raczey artykuł wiáry niech pamięta,
Ze y Oycowie Swięci czekali w otchłani
Pod ziemią na Chryſtuſa, á moc ich ujęta
Była ſtrażą diabelſką, niech tu raczey wściekło
Zadziwią ſię, co mowią: iedno tylko piekło. Beda Augustinus

ROZDZIAŁ XXIX

Krol Achis z rady Xiążąt Filiſtyńſkich odſyła Dawida.

SCiągaią ſię pogańſkie uſce przy Afece
Mieście, á záś lud Boży zbliżył ſię ku wodzie
Studni Izraelowey przepaść nie fortece
Sobie figuruiącey, Achis na odwodzie
Filiſtyńſkiego woyſka z pięknym ták dalece
Komputem Dawidowym, w broni y w urodzie
Pozornym, że ſię inni pytali Xiążęta:
Zkąd ta kawalerya Hebrayczykow wzięta?
Krol Achis prezentuie w tym woyſku Hetmana:
Ten to prawi ieſt Dawid, co Saulowi ſłużył
Teraz u mnie żołd wiedzie, y ſtrzeże iak Pana
Kila czaſow, ba y lat, w niczym nie zadłużył
U mnie ſwoiey wierności. W tym rada zebrana
Dyſwaduie by na tę woynę go nie użył:
On Saula nie przeproſi, chyba naſzą zgubą,
On zawołany pienia zwycięzkiego chlubą.
Wezwie Achis Dawida: Zyie Pan y widzi
Jakeś prawi ieſt oczom mym y duſzy miły,
Choć mi cię Filiſtyńſka ſatrapia hydzi,
Zle tuſząc o twym ſercu na przeciwne ſiły,

Byś im barziey nie sprzyiał, więc niechay nie szydzi
Z ciebie to podeyrzenie, ustąp mu mogiły
A wroć się do Syceleg. Zaczym Dawid rano
Uszedł woyny domowey iako mu kazano.

ROZDZIAŁ XXX.

Dawid powrociwszy zastaie zrabowany Sycelegy, żony swe zabrane, poradziwszy się Pana poszedł w pogoń, łup odbił y dzielił nawet Izraelitom w sąsiedztwie.

POwracaią w Syceleg, aż się miasto pali,
Ktore w ten czas napadszy Amalecytowie
Złupili ie, y żywcem część ludu zabrali
Zony, dzieci, owego Rycerstwa w obłowie,
Nawet dwie żon Dawida w więzy poimali,
Y uszli precz iák z ptastwem domowym orłowie.
Powstał płacz, narzekanie, ku wodzu ohyda,
Ze w tedy wyszedł, ledwie nie biją Dawida.
Y ten płacze narzeka poki mu łez stanie,
W reszcie Abiatara przyzowie w Efodzie,
Sam do niego przyłoży twarz pytaiąc: Panie
Czy odbiję tym łotrom łup? czy na dowodzie
Ustanę? Pan odpowie: odbijesz, idź na nie.
Poszedł z sześciąset męża aż ku Besor wodzie, (pem,
Ktorey dwieście nie mogło przebrnąć pierwszych tro-
A tamci się z iakimsi potykaią chłopem.
Słaby człek trzy dni nie iadł, y mowić nie może,
Dadzą mu ieść czym prędzey, iaki taki pyta:
Skądeś, y co tu robisz powiedz nam nieboże?
Rzekł: ia z Egiptu, á Pan moy Amalacyta
Porzucił mię chorego, y tu moie łoże,
Pokim zdrow był służyłem wszędy iák z kopyta,
Dobrze było kiedyśmy dobyli Cerety,
Y Syceleg złupili, á teraz niestety.
Uymie go w słowie Dawid, wiesz że stanowisko
Swoich? wiem prawi, bo mi Pan kazał do siebie.
Ten rzekł: zaprowadź że nas; biedne żołnierzysko
Chcąc im nagrodzić dany posiłek swoy w chlebie,
Gotow ich zaprowadzić chociaż y nie blisko,
Byleby go nie wydać Panu w tey potrzebie.
Przysiągł mu Dawid na to; więc ich zaprowadził,
Y tam bankietuiącym prawie na kark wsadził.
Wyciął że ich ow podjazd á prawie do szczętu,
Ledwie młodszych czterysta wielbłądow dosiadło,
Zostawiwszy y ieńcow y bydła y sprzętu
Indziey nawet moc wziętą, czego niedoiadło
Łotrostwo, ci użyli tego traktamentu.
A naybarziey kontenci że nic nie przepadło
Z łupow miasta Syceleg, y lud zagrabiony,
W całości się powraca y Dawida żony.
Powracaią do Besor gdzie y słabszych dwieście,
Przy ktorych drudzy juki swoie zostawili,
Zachodzą im, winszuią, aż ci mowią: żeście
Z nami nie szli do boju, korzyść was omyli,
Dosyć będzie każdemu oddać po niewieście,
Zony, dzieci oddawszy niechby się tu zmyli
Z reszty łupow podziału w tey rzece Besorze.
Lecz Dawid rowne Prawo dał tym co w Taborze.
Powracaią z tryumfem aż do Sycelegu,
A zwyciężca z zdobyczy prezentow udziela
Sąsiedzkim miastom bliższym swey dzierżawy brzegu,
Zwłaszcza co tegoż mogły mieć nieprzyiaciela:
Przyimuycie prawi profit moiego zabiegu
Z błogosławieństwem pierwsze głowy Izraela.
Y tak się wszystkim Dawid dla owey obrony
Procz innych dzieł zalecił do bliskiey Korony.

ROZDZIAŁ XXXI.

Filistynowie przemagaią na woynie, Saul sam się przebija wprzod raniony śmiertelnie.

IDzie do boju z pogan w Giełboe moc sroga,
Stoczyli bitwę z swoich gor Izraelici,
Ale im się do razu powinęła noga,
Padli Krolewicowie wszyscy trzey pobici
Z czołem woyska, przeraża całe korpus trwoga,
Ktore Saul utrzymuie iák ciężar na nici.
Ale w cel natężone ugadzaią strzały,
Aż y śmiertelne razy Saulowi zadały.
Odbieży go Rycerstwo, á pogoń naciera,
Y siły w takim razie, y rady nie staie:
Ty prawi, dobiy mię iuż, rzekł do Armiera,
Nim pogaństwo napadnie, ten broni nie daie.
Wyrwie miecz swoy y sam go w piersi sobie wpiera
Padaiąc nań ku ziemi aż się serce kraie.
Toż czyni wierny sługa patrzący na Pana
Y nie tym się tragiczna zakończy przegrana.
Ginie lud rozproszony od srogiey pogoni,
Uciekaiących groty sięgaią tyrańskie,
Y miecze we krwi gasną widać iak na dłoni,
Patrzą na to ze łzami kraje nad Jordańskie,
Uchodzi lud co żywo na puszczą się chroni,
A do miast ich w padaią naiazdy pogańskie,
Tak wielu za iednego karze Boska cięga
Lecz wie kogo, y iáko, y za co dosięga.
Nazaiutrz Filistyni lustruiący owę
Gorę, iák Kalwaryą iaką czy mogiłę
Jzraelskiego Państwa, bo większą połowę
Woyska zagarnia z Krolem, nad ktorym swą siłę
Przytępia tyrannia, odciąwszy mu głowę
Y posyła iák droższy łup nad złota bryłę
Po wszystkich Filistyńskich miastach za dostoyny
Prezent, y tryumfalny zaszczyt całey woyny.
Dyzarmowawszy tułop broń w bałwochwalnicy
Złożą nayprzednieyszego Bożka Astarota,
Ciało Saula y z synmi iak ná szubienicy
Na murze Betsen miasta zawiesza niecnota.
Ale ie odważnieysi Jabez Galadczycy
Zkradszy się w nocy zdięli, y iák w ogniu złota
Wybor spaliwszy, kości zagrzebli u siebie
W Jabez gorze, przez tydzień poszcząc ná pogrzebie.

ROZDZIAŁ I.

Zołnierz z Jzraelskiego woyska ktory dobił Saula y z łupem przyszedł do Dawida oznaymuiąc toż samo, miasto nagrody śmiercią skarany.

JUż to trzeci dzień mija w tragicznym swym biegu
Po miastach Filistyńskich z głową Saula ściętą,
Aż uprzedza tę samę żołnierz w Sycelegu,
Niosąc koronę z hełmu, y z ramienia zdiętą
Purpurę drogim spieniem związaną u brzegu,
Szuka Antagonisty iák mniemał z przynętą,
Stanąwszy przed Dawidem łup żalem pokrywa
Smutney twarzy, á wiernym pokłonem go zbywa.
Zwycięzca mu rzekł: zkądeś? On: uchodzę prawi;
Z woyska Jzraelskiego. Ten się pyta zbiega:
Powiedz mi sukces woyny nim go wieść rozsławi?
Odpowie: woysko uszło, á część go polega
Y z Saulem y z Jonatą we krwi się swey pławi,
Ledwom wybrnął z tey toni tu do Sycelega
Szukaiąc Pana swego. Dawid zdrętwiał na to
Mowiąc: zkąd wiesz że w boju Saul poległ z Jonatą?
Napadłem prawi znagła ná gorze Gelboi
Saula, ktory broń własną w piersi swoie w piera,
Polegaiąc ku ziemi wsparty ná niey stoi,
A ná pogoń się wzrokiem śmiertelnym oziera,
Widząc mię pyta ktoś iest? jam rzekł z strony twoiey
Amalecyt zaciężny, rozkazem naciera:
Dobiy prawi iák możesz, y prozbą przymusza
Stań ná karku, bo ieszcze we mnie cała dusza
Já widząc że z takiego nie wynidzie razu,
A Filistyńska pogoń tuż prawie się zbliża,
W padłem nań y naparłem plec przeciw żelazu,
Aż koniec wyszedł ná wierzch miecza czy paiża,
Y ták go według iegoż dobiłem rozkazu,
Zdiąwszy z niego ozdobę, z ktorą się uniża
Sługa wierny przed Panem, wiem że ornamenta
Te przyimiesz za dziedziczney fortuny prezenta.
A ten słysząc od żalu drze ná sobie szaty,
Y wszyscy ktorzy przy nim załamuią ręce,
Tego dnia nic nie iedząc płaczą owey straty,
Suszą postem łzy swoie o tey Pańskiey męce
Y śmierci medytuiąc Saula y Jonaty,
Z ludu Bożego słysząc ofiary bydlęce
Pogańskiey tyrannij. Wodz nie chcąc łez wabić
Widzeniem Kroloboycy, kazał go wnet zabić.

PLANKT DAWIDOW
Nad śmiercią Saula y Jonaty.

HEy Jzraelu przyucz do celu synow nie leniwych
Ják cię tey cnoty uczą żywoty Mężow sprawiedliwych.
Dodaią rady świeże przykłady gdzie woysk gorne czoło!
Przy swey koronie wdzielney obronie padł o trupem w koło. (Gietach,
Nie powiadaycież nie rozgłaszaycież tych nowin po
Y Askalonie y w żadney stronie w tych pogańskich metach, (wzbudziła,
Aby po miastach wieść y w niewiastach śmiechu nie
Y tych nowinek u Filistynek w pieśń nie ułożyła.
Gory Gielboi niech nie postoi ná was deszcz y rosa,
Zkąd krwawą łuną obłok iák runo podpala Niebiosa,
Niech inne deszcze poki krew ieszcze ná was nie padaią,
Chyba łzy krwawe y rosy łzawe ze krwią się mieszaią.
Skała czy gora Gielboe ktora odmianą z Jmienia,
Dlá tey odmiany w martwe kurhany teraz się zamienia
Dość ta mogiła krwi iuż wypiła w Boskim namaszczeńcu,
Niechże ią żale wysuszą cale w tym oliwnym wieńcu.
Niechay ustaie y w urodzaie niepłodny plac boju,
W żadne nowiny y pierwociny po takim pognoju.
Schniy łysa goro iák dąb, gdy z korą swoią się rozdziela,
Ták cię obarcza rzucona tarcza mocy Izraela.
Strzały Jonaty co nigdy straty celu nie chybiły,
W ktorą też stronę są zawiedzione ach! w sercu utkwiły
Z Saulowym mieczem ich nie wywleczem w piersiach moich razem
Przenikaiącym w pamięci tkwiącym grassuią żelazem
Syn z oycem w parze bitni mocarze iáko związkiem życia
Spoieni dzielnie, ták nierozdzielnie nie uszli pobicia.
Lwy y bez broni orły w pogoni ktorzy samą miną
Pogan zrażali y uganiali ach iák marnie giną!
Hebrayskie cory w Gielboe gory idzcie z narzekaniem,
A niechay Saula wasza choraula ożywi wzdychaniem,
W serca swe bolu uymiycie krolu ktory wam ták sprzyiał
Ze o śpiewania applaudowania wasze się ubijał.
Nie otrą licow ná Krolewicow patrząc krwawe rany,
A ia co ná to o moy Jonato bracie moy kochany!
Z tobą się pieści nad żal niewieści barziey serce moie,
Gdy ci to śpiewam łzami polewam ciało twe y zbroie.

ROZDZIAŁ II.

Dawid namaszczony y przyięty za Krola od pokolenia Judy, Jzbozet syn Saula obwołany Krolem w 10. pokoleniach, prognostyk w utarczce z obu stron wszczęty żartem.

RAdzi się Dawid Pana czy iść w Judzką ziemię?
Słyszy: idź! W ktoreż miasto? Pan rzekł: do Hebronu
Wziął swe żony, wziął konwoy, y całe z nim plemie,
Idzie w Hebron, witaią sukcessora tronu.
Gdzie pierwsze berło z Judy, innych całe brzemię
Odrzuciwszy Bog wyniosł trwaiące do zgonu
Starozakonnych czasow, gdy znowu namaszczą
Dawida, y za Krola w Judzie go przywłaszczą.
Nowy Regnant dziękuie Jabes Galaadzie
Za świadczoną przysługę Saulowi w pogrzebie,
Za co do odwdzięczenia oblig na się kładzie.
Znáćże przez to Possesswo zaleca im siebie,
Maiący Emulanta sobie na zawadzie
Jzbozet Krolewica, ktory w tey potrzebie,
Co y Ociec nie zginął od nieprzyiaciela.
Więc go Abner Wodz głosi Krolem Izraela.
We dwie lecie trafia się transakcya taka:
Wyszedł Abner z obozu z woienną młodzieżą
Nad sadzawkę przy Gabie szukać w nich junaka,
Z drugiey strony partya lecz z tych co należą
Do kommendy Joaba część prawie iednaka
Z pułku Dawidowego, gdy siedzą y leżą
Po brzegach zielonawych rzekł Abner w przyiaźni
Do Joaba: niech się młodź igrzyskiem podraźni,
Ten rzekł: niech się sprobuią. Wyidzie po dwunastu
Młodzi z oboiey strony, iák się prędko zbiegli
Dosiągszy w zaiem czupryn, każdy iák noż ciastu
Wparł miecz w bok emulanta aż razem polegli,
Zkąd Jmie: plac mocarzow mieysca przeciw miastu.
Gdy się z oboiey strony Rycerze postrzegli
W rownych siłach, wszczęła się woyna z prognostyku,
Ale Izbozetowi nie dostali w szyku,
W pogoń Joab za niemi. Azael rodzony
Brat Joaba iák ielen dościga Abnera,
Ten go przestrzega: zginiesz gdy wybiegom strony
Ni lewey, áni prawey nie daiąc naciera,
Złoży mu Abner paiz, w padł nań rozpędzony

 Goniec

Goniec. Stropił się fukkurs śmiercią Kawalera
Tákiego, iednak doszedł swym zawodom końca
Aż u kryniczney gòry po zachodzie słońca.
Zapadł ich tam ciemny zmrok y wstrzymał gonitwy,
A w tym Abner zawoła z gòry na Joaba:
Czy do ostatniey szyi sięgasz końca bitwy?
Jakbyś nie wiedział o tym że rospacz nie słaba
W ostatniey krwawey toni chwyci się y brzytwy,
Nie tylko miecza twego gdy ią tak zagaba,
Czemuż nie wstrzymasz woyska od swoichże braci?
ktòrych broń zajuszona marnie życie traci.
Rzeknie Joab: żyje Pan! żebyś to y z rana
Mòwił, stanąłbym w boju, wnet zatrąbić każe
Na odwod. Teyże nocy Abnera przegrana
Unosi do obozu nie dufaiąc w straże.
Padło trzysta sześćdziesiąt głow tego Hetmana,
A z Joabowey strony trupa się ukaże
Dwudziestu z Azaelem, *iakich serc niestety!*
Zwykły narażać na śmierć zbyteczne impety.

ROZDZIAŁ III.

Sześciu synow Dawidowi dał Pan Bòg w Hebronie, Abner Wodz odstąpił Jzbozeta, przysłał do Dawida y zdradliwie od Joaba zabity.

ROsła emulacya miedzy Izbozeta
Y Dawidowym Państwem, tamtemu ustaie
Moc, á temu przybywa y z sześciu zaleta
Synow, ktòrych mu Pan Bog na Hebronie daie,
A Saulowemu rodu prawie iuż waleta,
Gdy Izbozet Abnera za Raszę połaie
Oycowską nałożnicę, Hetman urażony
W klar przyrzeka Dawida przywieść do Korony.
Y wysłał z tym do niego, á Dawid go prosi
Za dokument przyiaźni o powrot Micholi,
Y też do Izbozeta pretensyą wnosi
Przez swych Posłow, á zatym rad nie rad tey woli
Zadość czyni Izbozet, Faltemu ogłosi
Zony restytucyą, co go bardzo boli,
Bo z płaczem poszedł za nią, aż go Abner zraża,
Tak się to przywłaszczona cudza rzecz poważa.
Gdy zmowił co przednieysze w Jzraelu głowy
Odstępca Izbozetow hoynie był przyięty
W Hebronie od Dawida, á na wsparcie zmowy,
Y na podziękowanie za te traktamenty
Rzeknie: wstanę od stołu abym kongres nowy
Z Izraela zgromadził do takiey przynęty
Serc upragnionych ciebie przywitać za Pana!
Więc z tą imprezą Dawid wyprawił Hetmana.
Zatym przybywa Joab odbiwszy zdobyczy
Łotrowskich gdzieś naiazdow, aż mu powiadaią
Domowi o Abnerze, że się y ten liczy
W komput sług Dawidowych, y ma przybyć z zgraią
Przednich głow, ktore odtąd Izbozet dziedziczy,
Y tak wszyscy Dawida za Krola uznaią.
Joab zayrząc przusługi, gdy mu się otwiera
Wstęp do zemsty za brata, tak podszedł Abnera,
Wnet zmysloną wiernością Dawida przestrzega:
Czemuś żywo Abnera wypuścił od siebie,
Ktòry był dla przeyrzenia, było zabić zbiega.
W tym posłał poń od Krola iák w pilney potrzebie.
Powraca Abner, on mu sam w bramie zabiega, (bie,
Miecz w bok niespodzianemu utkwił iák nożw chle-
Y sam uszedł. Doydzie wieść Krola o tey rzeczy,
Barzo żałosny na to Joabu złorzeczy.
Sam się justyfikuie: Jamci prawi czysty
Od tey krwi z Domem moim przed Panem na wieki,
Lecz na cały niech padnie rod kryminalisty,
Y ták zarazi, że mu nie pomogą leki,
Niech w nim chyra panuie, trąd będzie oyczysty,
Miecz z głodem na przemiany dobija kaleki.
Zbytnia srogość w affekcie ktorą mniey godziwie
Mści się Dawid, gdy nie mogł skarać sprawiedliwie.
To mowiąc na Joaba, szedł do innych Panow:
Drzyicie na sobie szaty włożcie na się wory,
Płaczcie na tym kondukcie Wodza wszech Hetmanow.
Sam Krol szedł za marami z rzuciwszy splendory
A gdy go pogrzebiono w środ innych kurhanow,
Dawid płakał nad iego mogiłą tey pory,
Y lud wszystek pomagał Dawidowi płaczu
Nad swym Hetmanem godnym lez takich haraczu.
Przydał Krol: nie umarłci prawi choć nie żywy
Abner śmiercią niezdolnych ludzi do odporu,
Nie godzien rąk związania y nog popędliwy
Na famą śmierć ten mocarz dzielnego humoru,
Ale padł iák przed łotrem gdzie rozboy zdradliwy.
Zatym niechciał ieść stypy Krol aż do wieczoru,
Posczcząc z ludem zwierzył się sługom że w nim słaba
Moc iesczce iáko w nowym Krolu na Joaba.

ROZDZIAŁ IV.

Jzbozet zabity, głowe iego przynieśli zaboycy do Dawida, ktorych Krol śmiercią skarał.

USłyszawszy Izbozet śmierć swego Hetmana,
Desperuie o życiu nim utraci Państwo
A miał dwu łotrow przednich Rehab y Baana
Ktorzy znać z więzow uszli w Getaim pogaństwo,
Miał y Syna Jonaty chromego bratana
Mifibozeta, co go minęło tyraństwo.
Temu iesczce piastunka padszy z nim przez progi,
Gdy z Gielboi wieść przyszła, połomała nogi.
Napadli owi zboycy dom w samo południe
Gdy Izbozet spał w łożku, á w sieni pszenicę
Dziewka trzebiąc zasnęła, ci wchodzą obłudnie
Ze snopami chcąc niby wspomoc służebnicę,
Weszli, zdięli Krolowi głowę, choć nie ludnie,
Wybiegszy dniem y nocą niosą na stolicę
Dawidowi w Hebronie applauduiąc śmiele:
Teraz masz pod nogami twe nieprzyiaciele.
Krol sprawiedliwy rzecze: żyie Pan żem stracił
Zaboycę Saulowego, y wam tey przysługi
Nie opuszczę, ażebym lepiey nie zapłacił,
Ze spokoynego Krola łotr ieden y drugi
Zabił na łożu iego, iákby się zbogacił
Y mnie ták wielką stratą więc dekret niedługi:
Ręce nogi obciąwszy każe wieszać obu,
A Krolewską wnieść głowę do Abnera grobu.

ROZDZIAŁ V

Jedenaście pokolenia obiera Dawida za Krola, ktory dobywa Syonu, wyciąwszy Jebuzow w Jeruzalem, zkąd y Filistynow paraża.

ZBiorą się do Hebronu wszystkie pokolenia,
Wołaią na Dawida: kość twoia y ciało
Jesteśmy, nie wydzielay nas z twego rządzenia,
Tobie rzekł Pan: paś lud moy. Więcey się zebrało
Starszyzny, nie bronił im swego namaszczenia
Nad całym Jzraelem, iáko się im chciało.
Trzydziestoletni Krolem został, siedm w Hebronie,
W Jeruzalem trzydzieści trzy lat żył na Tronie.
Poszedł do Jeruzalem y z swoim orszakiem,
Gdzie na Jebuzeyczykow trafił nie łaskawych,
Mowiących że nie w nidzie wmiasto, y attakiem,
Poki wnim nie wytraci ślepych y kulawych;
To iest do ostatniego bronią się tym z nakiem.
Pobudzony Krol natrze, y w impetach żwawych

Ode-

Odebrał gorny zamek Syon, gdzie zawoła
Przysłowie: ślepy, chromy nie wchodź do Kościoła.
Dał y zakład swym ktoby z nich Jebuzeyczyka
Zabił, zwłaszcza kalecząc, ták iák złorzeczyli.
Z Tyru mu też Krôl Hiran przysłał rzemieślnika
Wszelkiego z materyą, czy to cedru, czyli
Kamieni y marmurow, z ktorych mu fabryka
Powstała ná Syonie, aż ią zakończyli.
Całe zabudowanie miastem Dawidowym
Nazwane, *gdzie figurę masz wzorem takowym:*
Kościoł zamek Dawidow, gdzie wiernych zebranie
A w pogáństwie Jebuzow błąd ślepy y chromy,
U nas ślepym y chromym chociaż nie poganie, (domy,
Łatwieyszy w kruchtę w Kościoł wstęp, niż w páńskie
A przecież lepiey takim wniść w gorne mieszkanie
Z iednym okiem y nogą świadczą Boskie tomy. Mat. 5.
Lecz ułomnym na duszy raczey niż na ciele v. 30.
Postępkom, nie wolno być w Niebie y w Kościele.
Poznał Dawid że mu Pan umocnił stolicę,
Zwłaszcza gdy mu przybyło iedynastu synow,
Przybywa y trudności bo naszło granice
Na dolinie Rafaim mnostwo Filistynow.
Radzi się w tym Krol Pana, aż Pan taiemnicę
Obiawia przyrzekaiąc zwycięstwo z tych gminow,
Poszedł szczęśliwie w pole, rozgromił pogany
Jak wody rozdzielone, z łupem wziął bałwany.
Zkąd y mieysce nazwane: Bałwan rozdzielenia.
A gdy znowu pogaństwo zbierze się iák wody,
Radzi się Dawid Pana: czy zayść od wtargnienia?
Pan mowi: zaydź im z tyłu, gdzie sady, ogrody,
A gdy usłyszysz drzewin szumne poruszenia,
Wiedz że to ia przed tobą poydę na nich wprzody,
A ty zamną idź y biy; ták czyni, zwycięża
Dawid gdy go Bog swoią pomocą natęża.

ROZDZIAŁ VI

W przeprowadzaniu Arki Oze Lewita nagle umiera, Obededonowi Pan Bog szczęści, Dawid przed Arką skacze z radości, Michol za urąganie nie płodna.

Zebrał Krol z Izraela samego wyboru
Na trzydzieści tysięcy przednich głow procz gminow
Pospolitego ludu, przydał y splendoru
Do sprowadzenia Arki z rzeźbą Cherubinow,
Ktora przez siedymdziesiąt lat w przybytkach Dworu
Aminadaba w Gabie wprzod od Filistynow
Oddana przebywała. Więc ią do Syonu,
Krol przewozi z tryumfem, iák do swego tronu.
Zprzęgli pod nią woz nowy, Achio y Oza
Syny Aminadaba szli obay Kapłani,
Poganiaiący woły, tuż z obu stron woza
Z Dawidem muzykanci, iák byli wybrani
Na cytrach, arfach, lutniach, bębnach, co im proza
Tryumfalna nosiła, brzmią nie spracowani.
Bryknął woły, woz schylą, Oza Arkę wspiera
Znać zuchwale, że nagle natychmiast umiera. Abulensis.
Przestraszyła Dawida nazbyt plaga ona,
Ze iuż nie śmiał na zamek swoy wieść Arki więcey,
Ale ią wprowadzono w dom Obededona,
Kędy z błogosławieństwem przebyła miesięcy
Trzy, dla czego obfitość była pomnożona
Ják w zdrowiu, urodzaiach, ták y w płod bydlęcy.
Oczym wszystkim Krolowi gdy wieść opowieda,
Bierze na Syon Arkę z domu Obededa.
W Efod biały na tan czas był Dawid przybrany,
A z wesołości serca, y oraz zpokory
Skakał przed Arką Pańską z lutnią na przemiany,
Grał wdzięcznie przyśpiewuiąc z swoią siedmią chory
Rozdzieloną kapelą, woły y barany
Palono co sześć krokow, z takiemi honory
Na Syon Arkę Pańską wszyscy wprowadzali,
Stawiąc ią w iey namiocie w pośrzod złotey sali.
Tamże po zakończonym tryumfie przedziwnym
Błogosławiąc lud Dawid, każdemu z osobna
Człowieku chleb, pieczenią y z plackiem oliwnym
Kazał dać, ták odprawia gmin ow cześć nadobna.
Powraca Krol na pałac, aż Michol przeciwnym
Affektem go przywita barziey w nim sposobna:
Owoż Krol Izraelski z swych szat obnażony,
W oczach corek Syonu skakał iák szalony!
Dawid rzekł: przed tym Panem, co mię wybrał sobie
Na mieyscu Oyca twego, iáko zwykł grać w świecie,
Ze podłość moie wyniosł ku twoiey ozdobie,
Jáko nie nadskakiwać choć mi bronisz, przecie
Grać będę y podleyszym sam w swoiey osobie
Czynić się w oczach iego, przecoż się śmieiecie?
Lecz Michol lepszych pociech znać była niegodną,
Więc za to urąganie stała się nie płodną.
Szabot w krokach obchodził Krol z siedmią chorami,
Całopaleniem ofiar, aże był w Efodzie
Jak namiestnik zczeniec Páński więc się z Kapłanami
Y nasi Monarchowie w rowney stroią modzie,
Lecz powaga iák waga za Processyami
Y sercem nie wyskoczy ustaiąc w dowodzie.
Harda wiára iák Michol by się nie płodziła,
Ktoraby z Mędrcow takich pokłonu szydziła.

ROZDZIAŁ VII

Za dobrą wolą wystawienia Kościoła, Bog obiecuie Dom nie ustaiący Dawidowi y Tron na wieki.

Siedząc Dawid w pokoiu rzecze do Natana:
Widzisz w iákim iá gmachu, á Arka pod skorą,
Namieniaiąc, że Kościoł chciał stawić dla Pana.
Prorok mu odpowiada z takąż konjekturą:
Idź, czyń, bo Pan iest z tobą: aż rzecz ukazana.
Rzecze Pan Prorokowi: idź do mego sługi
Dawida, y przełoż mu interes nie długi.
Mowi Pan: izaliż mi Kościoł chcesz budować?
Albowiem nie mieszkałem dotąd w swoim domu,
Alem się pod namiotem zwykł zawsze lokować,
A przecie z ludu mego nie rzekłem nikomu:
Czemusz mi z cedrow domu gdzie nie ufundować?
A teraz do Dawida z tym poydziesz, y tomu
Przydasz mowiąc odemnie, iam cię wziął od bydła
Na rządy Izraela do swego prawidła.
Byłem z tobą y biłem twe nieprzyiacioły,
Dałem ci Imie wielkich na ziemi mocarzow,
Dam y w poddanych karność, y pokoy wesoły.
Zbuduię familij Dom y bez mularzow,
Ktory będzie sławnieyszy świátu nad Kościoły,
Bo ułożony z ludu przednich Dygnitarzow.
Wiek twoy pozno skończony syna twego wsławi,
Stwierdzę mu Tron na wieki, on mi Dom wystawi,
Ja mu będę za Oyca, á on mi za Syna,
Y choćby co przewinił skarzę go zwyczaynie,
Lecz łaski nie utraci iák Saulowa wina.
Wierny mi Dom twoy będzie, á Tron nie ustaynie
Utwierdzę w nim na wieki. Doszła ta nowina
Z relacyą Natana na pałac nie taynie
Poszedł Krol do przybytku Pańskiego, y cały
Padszy na ziemi, czyli siadszy rzekł zdumiały:
Coż ia iestem moy Panie? y Dom moy przed tobą,
Ześ mię aż dotąd wyniosł, á ieszcze ci mało,
Gdy coś więcey iak mowisz z podłą mą osobą
Postanawiasz na wieki, prawo by się zdało

Głowy naſzey Adama władnąć tą ozdobą
Korony wiekuiſtey, poki by nas ſtało:
Y coż mam więcey mowić, wieſz lepiey moy Boże,
Co za dziwy twe ſłowo czynić ze mną może.
Y dla tegoś też Panie po świecie wſławiony,
Nie maſz rownego ſobie, bo y żaden zgoła
Nie ieſt Bog oprocz ciebie, y nad ulubiony
Lud twoy nie maſz w Narodach, świat zbiegſzy do koła,
Co z Egiptu w ták wielkich cudach wybawiony,
Kiedyś wyſłał Pan ſwoim Imieniem Anioła
W obłoku, y ſławnego dwu promieni rogiem
Mocy twey ſprawcę zowiąc Faraona Bogiem.
Ufundowałeś ſobie ten Narod na wieki,
Y ſtałeś ſię mu Bogiem w ták dzielney obronie,
Zakładaſz y mnie twoich łaſk zamiar daleki,
Ze rodzay ſługi twego utrzymaſz na Tronie
Teraz że pokaſz dowod przyrzekley opieki,
A pobłogoſław wieczney Dawida Koronie.
Nakłoń ſercu moiemu w tey modlitwie ucha,
Ják ſługa wierny Panie ſłowa twego ſłucha.
Y my tego Boſkiego ſłuchaiąc wyroku
Tuſzyć mamy o dobrey śmierci Salomona
Ze go wſparła oſtatnia łaſka w zeyścia kroku
Nawroceniem, chociaż ta śmierć nie wyrażona.
Ale ſpytaymy żydow czy wierzą Proroku
Natanowi z Dawidem? gdzież wieść uiſzczona?
Ze Dom iego miał wieczny Tron mieć w Jzraelu,
Nie pokażą go, chyba w naſzym Zbawicielu.

ROZDZIAŁ VIII.

Zwycięztwa Dawida z Moabitow y Krola Saby y Syryi, y Dworu ſwego roſporządzenie.

WYbił ſię Dawid z iarzma Filiſtyńſkiey dani,
Ktorą płacili dotąd Jzraelitowie.
Moabici od niegoż ták zawoiowani,
Ze ich kray dwoma ſznury mierzył po połowie,
W iednym na śmierć, á w drugim na dań zachowani.
Pomknął granic po Eufrat w zwycięzkim obłowie.
Adarezer Krol Soby w padł mu pod miecz płytki,
Ze mu woyſko zbił, jeńcom kazał podciąć łytki.
Syrya dała ſukkurs temuż krolu Soby,
Lecz dwadzieścia tyſięcy y dwa w nim poległy,
Damaſzek w trybut wzięty, y wſzyſtkie ozdoby
Woyſka Adarezera tych rąk nie ubiegły,
Zwłaszcza broń ſług Krolewſkich, złota pierwſzey proby
Nie bez drogich kamieni, y miedzi iák cegły
Nabrał do Jeruzalem Dawid barzo wiele,
Znać że w tey materyi myślił o Kościele.
Gdzie wyprawił poſelſtwo Tòu Krol Ematy
Do Dawida przez ſyna ſwoiego Jorama,
Winſzuiąc takich zwycięſtw, zwłaſzcza dla prywaty,
Z Krola Adarezera, o ktorym ta fama,
Ze Tou z nim woiował. Dał przy tym bogaty
Prezent w drogich naczyniach poſeł, lecz taż ſama
Donatywa z innemi drogiemi zdobyczy,
Ofiárowana Bogu na zbior budowniczy.
Y ztąd wſławił ſię Dawid że Jdumeyczyka
Zwoiowawſzy uczynił ſwoim feudetarzem,
Gdy z Syryj powracał, á on go potyka
Z woyſkiem, y ſtoczył bitwę z owym adwerſarzem,
Oſimnaście tyſięcy zbiwſzy napaśnika. (rzem.
Wziął Państwo, Dwor opatrzył wſzelkim dygnita-
A ſynow Kapłanami czyni, *to ieſt świeckim*
Trybem Xiążęty Dworu, iák ieſt w Piśmie Greckim.

ROZDZIAŁ IX.

Dawid ſynowi Jonaty Mifibozetowi kalece każe ſiadać do ſtołu ſwego y role mu Saulowe wrocić.

PYta ſię Dawid ſługi nazwanego Syba:
Czy nie wie Saulowego potomka od ſtraty
Zachowanego? rzeknie ieſt ci zdrow iák ryba
Sam w ſobie, lecz ułomny w nogach ſyn Jonaty
Mifibozet imieniem w Lodobarze, chyba
Pośleſz po niego Krolu; poſłał bez dylaty
Dawid poń w dom Machira, przybywa kaleka
Na zamek, y Krolowi kłania ſię zdaleka.
Krol mu rzecze: nie boy ſię, nic ci ſię nie ſtanie
Złego, owſzem z dobr Saula wrocęć wſzyſtkę rolę
Pomniąc na Oyca twego miłe zachowanie,
Procz tych dochodow co dzień ſiądź przy moim ſtole.
A ten padaiąc na twarz: cożem iá moy Panie
W oczach twoich, że maſz wzgląd na moie niedole.
Y nakazał Krol Sybie pełnić iák z kilicha
Tę cześć Mifibozetu, z ſynem iego Micha.

ROZDZIAŁ X.

Hanon Krol Ammonitow zelżył Poſłow Dawida, y zwyciężony za to.

WYſłał Dawid Poſelſtwo po śmierci Naaſa
Monarchy Amonitow cieſzący Hanona
Syna iego z przyiaźnią dawną, że nie łaſa
Y teraz na ich ſtratę; ten mniemał że ona
Legácya ze zbiegow, obdarł ich do paſa,
Y każden u połowa brody ogolona.
Co ſłyſząc Dawid myśli woynę miaſto zgody,
Tym każąc być w Jerychu aż odroſną brody.
Hanon na to z Syryi miał ſukkurs zaciężny
Trzydzieści trzy tyſiące na polu zaſadził,
A przed miaſtem poſtawił lud ſwoy doſyć mężny,
Gdzie Joab od Dawida przyſłany ſprowadził
Hufce widzi z obu ſtron na ſię lud potężny,
Więc Abizai bratu z połową iść radził
Woyſka na Syriczykow, á ſam w Jmie Boże
Na Hanona w potrzebie ten temu pomoże.
Rozgromili ſzczęśliwie razem obie ſtrony,
Ci z pola uſzli, ci zaś dopadli fortecy,
Joab nie życząc ſobie być ták rozdwoiony,
Wolał odeyść z tryumfem. Złączą ſię dalecy
Krole na ſto tyſięcy ſukkurſu z Ammony,
Wyſzedł Dawid pod Helą, podali mu plecy.
Wyciął że ich z połowę, á drudzy puklerze
Podrzuciwſzy zwycięzcy weſzli z nim w przymierze.

ROZDZIAŁ XI.

Grzech Dawida cudzołoſtwa y zaboyſtwa.

WYprawił Krol Joaba żeby burzył miaſta
Pogańſkie Amonitow, á ſam nie ſzedł na nie,
Y zaleźał te pole. *Coż z tego wyraſta?*
Zal wſpomnieć, o nieſzczęſne każde prożuowanie!
Raz gdy chodzi po gankach Krol, aż ſię niewiaſta
Na przeciwko pałacu myie przy fontanie,
Ba y ciekawość oczu do czego prowadzi?
Poſłał po nię to pełniąc co pokuſa radzi.
A zgrzeſzywſzy niebaczny Boga nie przepraſza,
Ale chcąc grzech utaić gdy cudzołożnicę
Odprawił iuż do domu, wnet po Uryaſza
Męża tey Betſabei poſłał za granicę
Aż do woyſka ſwoiego, po co? nie ogłaſza,
Zeby przybył do Krola iák na taiemnicę.
Więc go Joab uwalnia; przybył do Syonu,
Proſto zaraz na zamek ſpieſząc do pokłonu.
Spytał Krol o ewentach woyny, ten powiedział.
Za tym mu na ſpoczynek kazał iść do domu,
Poſłał za nim wieczerzą, á on iák wprzod ſiedział
Nie raz z wartą przed bramą, y w ten czas tego mu
Zdało ſię nie opuścić, aż ſię Krol dowiedział

Ze

Ze Uryaſz przed bramą nocował u łomu,
Kazał go z warty przyzwać: wſzakżeś prawi zdrogi,
Byłoż w domu odpocząć przynaymniey zmyć nogi.
A ten rzekł: Arka Pańſka czuie o tym czaſie
Pod namiotem, y Joab Pan moy z twemi ſługi
Niebem więcey pokryty koczuie w ſzałaſie.
A iá bym ſię ták pieścił pod ten czas nie długi,
Narowiąc ſiły moie przy domowym wczaſie,
Przez zbawienie me z twoiey nie zeydę uſługi.
Krol rzekł: ieślic w tych trudach wierność twa nie ſłabą
Bądź dziś przy mnie, á iutro ć dam liſt do Joaba.
Każe mu ſięść do ſtołu, y winęm go morzy,
Mniemaiąc że napiły prędzey w domu ſpocznie,
A on y po Krolewſkiey części ſię ukorzy,
W bramie z wartą nocuie; dopiero ż Krol pocznie
Myślić o iego zgubie, czekał ranney zorzy
Z liſtem, w ktorym go każe na miecze, na włocznie
Nieprzyiacielſkie wydać, poſzedł z tym dekretem
Nie wiedząc, bo go zawarł Krol ſwoim ſygnetem.
Tak ſię ſtało wypadła odſiecz z pod attaku
Rabaty, y Joabow ſzturm cały roſpraſza,
Goni, y wiele razi, gdzie też w tym orſzaku
Sciele nadſtawionego trupem Uryaſza.
Co oznaymia Krolowi Joab w tymże znaku,
Gdy o śmierci Uryi nowinę donaſza,
Czeka wexy za klęſkę. Krol do gońca rzecze:
Ze iednych omijaią w drugich godzą miecze.
Posłał po Betſabeą, á ta opłakiwa
Stratę męża ſwoiego, Dawid iey weſele
Sprawia biorąc za żonę, ta mniey pościągliwa,
Z czaſęm ſyna powiła, przydaiąc ztąd wiele
Dawidowi pociechy. *O iák nieſzczęśliwa!*
Ta roſkoſz co śmierć rodzi na duſzy y ciele.
Nędzna to nazbyt była pociecha Dawida,
Dla ktorey krwawa Bogu ſtała ſię ohyda.

ROZDZIAŁ XII.

Natan Prorok z przypowieścią oznaymuie gniew Boży y karę Dawidowi, ktory pokutuie, ſyn nierządny umiera, Salomon ſię rodzi, Rabbata forteca wzięta.

Posłał Bog nieſkwapliwy dekret, ale ſrogi
Dawidu przez Natana, ktoremu wycieczkę
W noſi Prorok z tey ſkargi: był prawi ubogi
Człowiek w mieście, co tylko miał iednę owieczkę,
Ktorą z dziećmi wychował iáko zaſzczyt drogi,
Na łonie mu ſypiała, karmił iák córeczkę
Swym chlebem, chcąc ſię tego dochować pieścidła.
Był też Bogacz, co mnoſtwo miał owiec y bydła.
Gdy gość iákiś w tym mieście przybył do Bogacza,
Ten folguiąc ſwym trzodom, wydarł ubogiemu
Owcę owę na kuchnią. Krol na wydzieracza
Targnie ſię mniemanego, y głos mowiącemu
Przerywa: śmierci prawi, mąż co tak wykracza,
Nie uydzie y czworakich nagrod ſkrzywdzonemu.
Prorok z tey przypowieści przytnie nań: tyś taki
Mąż ſrogiey śmierci winien, za twoy grzech dwoiáki.
Mowi Pan: iam namaścił ciebie do Korony
Uwolniwſzy z rąk Saula, co po nim zoſtało
Wſzyſtkom ci podał w ręce, dom iego y żony,
Ba y całe Krolęſtwo, ieśli tego mało
Dam więcey, ale czemum od ciebie wzgardzony,
Ześ przykazania moie podeptał ták śmiało,
Poiąłeś cudzą żonę, nad niewinnym mężem
Paſtwiłeś ſię aż na śmierć pogańſkim orężem.
Przetoż miecz nieprzyiazny z domuć nie wynidzie,
A żony twe kto inny zelży, y pobierze.
Tyś ſię tail, á iá cię ku większey ohydzie
Za ten grzech w oczach Nieba ukaram w tey mierze.
Zkąd ſię wſzczęła y ſkrucha y ſpowiedź w Dawidzie
Ze zawołał; zgrzeſzyłem! á Prorok go w wierze
Y nadziei umacnia: odpuſzczonać wina
Minie śmierć cię, lecz trafi w nierządnego ſyna.
Dziwuieſz ſię podobno temu niewiniątku
Czemu śmierci nie uydzie, nie iego to kara,
Chyba znać złego życia przeſzkoda z początku,
A bicz Oycowſkiey myśli, zkąd nas uczy wiara
Ze nie każdy nam odpuſt karę aż do ſzczątku
Gładzi, tylko zupełny, ktorych to łaſk miara
Przy wolnym ſzafowaniu zwierzchności Kościelney,
Ják od win ták y kary władzy nierozdzielney.
Zachorowało dziecię, Dawid go wypraſza
Na oſobney modlitwie, y poſtem ſię trudzi
Polegaiąc na ziemi inſtancyą w naſza,
Rozradzaiących żale nie chce ſłuchać ludzi.
Gdy mu w tydzień nie śmiały rumor śmierć ogłaſza,
Siadł do ſtołu weſelſzy, zkąd dziw wſzyſtkich wzbudzi.
Mowiąc: prożno ſtać o rzecz nie podobną cale.
Niechże ſię ták miarkuią pogrzebowe żale.
Pocieſzył Betſabeą Dawid z owey troſki
Ktora mu Solomona za czaſem powiła.
To mu Jmie dał Natan, *że kochanek Boſki*
Przez odpuſt, y Rodzicow para Bogu miła.
A w tym y z woyſka lepſze zachodzą pogłoſki,
Ze ſię iuż do poddania forteca ſkłoniła.
Zapraſza Joab Krola, gdy Rabat wziąść pora
Nie chciał być ſam zwycięzcą. iák piękna pokora!
Przybył Dawid z konwoiem, y dobył Hanona (czenym,
W zwądlonym przez dwu letni ſzturm w mieście ſtołe
Na tryumf trafia mu ſię w łupieſtwie korona,
Talent złota ważąca z pereł doſtatecznym
Y kleynotow ſplendorem na głowę włożona.
Gminy pogan piłował wozem oboſiecznym,
Ták wſzyſtkie Ammonickie miaſta zbyt zawzięty,
Tracił Dawid zwycięzca, *znać ieſzcze nie święty.*

ROZDZIAŁ XIII.

Amnona grzech z Tamarą y bratoboyſtwo Abſolona.

NAyſtarſzy ſyn Dawida Amnon gdy na licu
Zmarniał, aż go Jonadab brat iego ſtryieczny
Pytą: czemuś mizerney cery Krolewicu?
Wyznał że do Tamary miał afekt zbyteczny,
Nie iák brat. On mu radzi: mow ſwemu Rodzicu
Czyniąc ſię chorym, żeby pozwolił Tamarze
Mieć o tobie ſtaranie, á będzieſz w tey parze.
Spełniwſzy kazirodztwo ták ſię ohydziła
Amnonowi Tamara, że z ſwego pokoiu
Kazał ią ſłudze wypchnąć, ta gdy wychodziła
Rozdarſzy ſuknie ſwego dziewiczego ſtroiu,
Y łamiąc ręce płaczem mieyſce napełniła.
Potyka ią Abſolon przy owym łez zdroiu,
Mścić ſię do krwi przyrzeka, y Krol ſię dowiedział,
Lecz folguiąc ſynowi nic mu nie powiedział.
Chceſz przyczyny Oycowſkiey grozy zaniedbania,
Maſz z przysłowia że kopciem z tegoż ognia ſmolą,
Zaczym daremnie kocioł garcowi przygania.
Dziwiſz ſię też nad ludzką ták odmienną wolą,
Ze co wprzod Amnonowi do upodobania
Było, to mu ſię potym ſtało w oku ſolą.
Nie dziwuy ſię tąż ſolą potrząsaiąc śmiele
Okazałe urody, bo zgniłość w tym ciele.
Sprawił bankiet Abſolon gdy mu ſtrzygli owce,
Ociec mu ſię wymowił, á bracia przybyli,
Zaſadził na Amnona iák na zwierza łowce

Sługi, że go zabito. Wieść Oyca rozkwili,
Mniemał że więcey ſtracił, aż mu przez manowce
Uchodzących Jonadab ukazał w tey chwili,
A bratoboyca ůciekł do Krȯla Gieſſury
Tolomy, dopełniwſzy win Oyca figury.

ROZDIAŁ XIV.

Joab przez niewiaſtę wybawił Abſolona, nieco od twarzy Oycowſkiey zatrzymanego.

WE trzy lata poſtrzegſzy Joab że ſurowa
Na Abſolona w Krȯlu zawziętość ulżyła,
Sprawił to, że z Tekui weſzła białogłowa
Na pałac, y przed Krȯlem z płaczem ſię żaliła:
Ratuy mię o Panie moy! bom zginiona wdowa,
Dwu ſynow miałam, ktorych marna rzecz zwadziła,
Jeden drugiego zabił, bierze okolica
Na śmierć pozoſtałego w ſwym domu dziedzica.
Krȯl ią cieſzy: idź prawi, do domu niewiaſto,
Ja zakaże tey ſtraty; dopieroż mu poda
Reflexyą, á czemuż Abſolona miaſto
Mego ſyna dotąd ci zguba ſię podoba?
Na co ſię poſpolity lud y całe miaſto
Ják mię widziſz, zdumiewa, wſzak wſzyſcy iák woda
Upłynnym życiem w ziemię ſiąkniem, ná coż mnoży
Tę powodź krwi rozlanie? zważ iák Anioł Boży.
Wiąże Krȯlowi ręce porada nie ſłaba,
Przeto domniemaiąc ſię białogłowy pyta:
Czy cię kto nie namowił? przyznaie ſię baba,
Ze to Hetmańſkie dzieło, więc mu Krȯl przyczyta
Iż dla niego to czyni mowiąc do Joaba,
Przyzwiy wygnańca, niech ſię z Oyczyzną przywita.
Tekuita z imienia zowie ſię nadzieią,
Bez tey y naſze prożby do Boga nie śmieią.
Powraca od Geſſury Joab z Abſolonem,
A że go nienawidział Ociec iák Kaima,
Zeby ſię z nim nie widział, każe za Syonem
Mieſzkać mu w domu ſwoim, niech ſię tam zatrzyma
Od widzenia Oycowſkiey twarzy z ſwym ukłonem,
Lubo ta iego była urody eſtyma,
Ze rowney nie miał w męſkiey płci, chyba w niewieście,
W włoſach raz w rok ſtrzyżonych ważył ſyklow dwieśie
Swiát to tylko poważa walor takich fraſzek
Coby w lepſzey uwadze włoſka nie ważyły,
Owſzem choćby na pozor złotowłoſy gaſzek,
Jeśli ma grzech na duſzy, iuż Bogu nie miły
Ják ow złego ſummienia ſławny młodzieniaſzek, *Roſignolius w prawdach wiecznych.*
Co go Aniołomijał zdala iak ścierw zgniły.
Bądź w rodziey urodzie rowny Abſalonu,
Grzechy cię do gornego nie puſzczu Syonu.
Dwie lecie w niewidzeniu Oyca ledwie żyie
Abſolon, y przez Wodża wſkazał, że nie może
Cierpiec dłużey; niech raczy Ociec mię zabije.
Joab nie śmie rzec za nim, aż mu ſpalił zboże,
Przypadł iák oparzony, á ten mu na ſzyię
Padł: ſalwuy deſperata, y wybacz nieboże.
Więc go z Oycem poiednał. *O iák męka ſroga!*
Y w podziemnym wygnaniu nie widzenia Bogá.
Lecz ta nieprzebranego dobra żądza wieczna,
Nie może z dobr ſtworzonych przynętą iść w parze,
Bo te iákſą nie trwałe, ták w nich doſtateczna
Skłonność ſerca ludzkiego uczą kommentarze,
Ze ſię predko odmieni ieżeli zbyteczna.
Takieć było kochanie Amona w Tamarze,
Takie y w Abſolonie ſerce ku Dawidzie,
Ják ſię z Oycem poiednał, zaraz mu w kontr idzie.

ROZDZIAŁ XV.

Abſolon zaleciwſzy ſię ludowi w Jeruzalem, obwołany Krȯlem w Hebronie, Dawid Ociec przed nim uchodzi na puſzczą, Arkę y z ludem z drogi odſyła.

ZAraz humor Krȯlewſki wſzczął ſię w Abſolonie,
Że z Oycowſką powagą zaczął emulować,
Sporządził ſobie wozy wſpaniałe y konie,
Pięćdzieſiąt ſług zaczęło przed nim paradować,
A w bramie co poranek zabiegł każdey ſtronie,
Ktora chce do Krolewſkich ſądow apellować,
Pytał: z ktoregoś miaſta? y wyſłuchał ſprawy,
Chwaląc weſtchnął: ktożby mi dał ſąd do poprawy.
Kłaniaiącym ſię rękę podkładał uymuiąc
Tą przychylnością Pańſką każdego za ſerce
Ták mile, że mu wſzyſcy prawie ominuiąc
Zyczyli panowania, á on nad ſzyderce
Obłudnieyſzy, y owſzem przeciw Oycu knuiąc
Zdradę wyrodek gorſzy nad wſzyſtkie morderce,
Dopełniwſzy iuż wieku ſwego lat czterdzieści,
Przyſzedł do Krola wnoſząc prożbę z tey powieści:
Gdym prawi był w Geſſurze ieſzcze na wygnaniu,
Slubowałem dać Panu na Hebronie dary,
Jeśliby mię ku twemu przywiodł poiednaniu,
Zaczym proſzę, pozwol mi iść na te ofiary,
Dawid rzekł: idź w pokoiu. On na wyieżdżaniu
Zwykłey aſſyſtencyi przybiera do pary
Konwoy z Kawaleryi co przednieyſzey dwieście,
Z Krolewſkiego pod ow czas Garnizonu w mieście.
A w tym ná całe Páńſtwo dał znać w każdey ſtronie,
Ják prędko da ſię ſłyſzeć z trąbami kapela,
Niech wiedzą że Abſolon kroluie w Hebronie,
Y ták całego prawie ściągnął Jzraela
Przeciw Oycu, á nad to odmowić w Syonie
Z ſobą Konſyliarza śmiał Achitopela
Kapłana Krolewſkiego, ktory gdy ofiary
Przy Abſolonie palił, ſzedł młody y ſtary.
Przyſzła wieść do Dawida, że Jzrael cały
Idzie za Abſolonem y rokoſz podnoſi:
Ten widząc karę Bożą do woyny nie śmiały,
Na trwogę tylko hasło ſługom ſwoim głoſi:
Uciekaymy co żywo żeby bunt zuchwały
Nas nie napadł od miecza nikt ſię nie wyproſi,
Wolę uyść niech ſię dla mnie nie paſtwi nad tłuſzczą
Mieyſką, więc przed attakiem uchodzą na puſzczą.
Wyſzedł Krȯl, ſześćſet Gietow iego uprzedzaią,
Dwor cały za nim idzie y lud poſpolity.
Opuściwſzy ſwe domy z miaſta uciekaią.
Dawid rzecze Eſaj Giecie: czyli y ty
Wczoray przybyły, á dziś wychodziſz z tą zgraią,
Wroć ſię, á mieſzkay z Krȯlem, nie będzieſz zabity
Ják niewinny przychodzien. A ten: o zabicie
Niedbam prawi, przy tobie gotowem dać życie.
Ták y wſzyſcy Dawida odſtąpić nie chcieli,
Z płaczem idący za nim, nawet Arkę Bożą
Wynieśli na tenże trakt, ktorędy iść mieli
Z Krȯlem do wielkiey puſzczy, na drodze ią złożą
Kapłani czekaiąc z nią, ażby lud widzieli
W gotowości za miaſtem, na poźnych ſię grożą.
Dawid zaczął Sadoku Kapłanowi radzić
Zeby raczył y z ludem Arkę odprowadzić.
Jeśli prawi Pan zechce, to mi ią pozwoli
W Swiątyni ſwey oglądać, á ieśli mi rzecze:
Ze mi ſię nie podobaſz, to y w tey niedoli
Niech co chce ze mną czyni gotowem na miecze.
Powroccieſz ſię do miaſta, niech was to nie boli,
A kiedy ſię wygnanie me dłużey przewlecze
To ſyn twoy Achimaas, y Abiatara
Syn Jonatas o mnie ſię dowiedzieć poſtara.

Więc odprowadził Arkę lud do Jeruzalem
Oglądając się co raz z płaczliwemi głosy
Na swego exulanta, iák z wzaiemnym żalem
Płacząc idzie przez Cedron bez czapki y bosy
Modlić się na oliwną gòrę. *Te koralem* Cornelius.
Drogiego potu swego czyli krwawey rosy
Naznaczył nam Pan Jezus Dawidowe ślady
Abyśmy w przeciwnościach tam szukali rady.
Gdy będziesz z turbowany przygodą przeciwną
Uciekaysiesz do Pana po uspokoienie,
A modlitwa stanie ci za gòrę oliwną,
Bo iest do Boga myśli naszey podniesienie,
Y zagaiony pokoy pociechą przedziwną
W ktorym ma z turbowane serce odetchnienie.
A gdzie iák w Panie naszym modlitwa gorliwa?
Rospłynie się y na wierzch wyidzie iák oliwa.
Gdy z chodził Dawid z gòry zaszedł mu Chuzai
Popiołem posypany, y z rozdartą szatą,
Wierny sługa w tym znaku serdeczney nie tai
Kompassyi nad Pana swego alternatą,
Dawid mu się powròcić każe iák Etai
Aby mu y tam służył z Achimą z Jonatą
Donoszeniem y psuciem rad Achitopela,
Gdy iuż w mieście Absolon uiął Jzraela.

ROZDZIAŁ XVI.

Misibozeta niewdzięczność, Semejego złorzeczenie, Achitopela rada przeciw Dawidowi, od ktorego Chuzai tam posłany.

Uchodzi daley Dawid aż mu Syba przecie
Pamiętny łask, dwu osłow podwiosł z prowiantem.
Krol przyimuiąc pyta się o Misibozecie?
Odpowie został w mieście, y takim zelantem
Przeciw tobie: dziś prawi zarzucona w świecie
Fortuna Oyca mego z tym nowym regnantem
Może mi się przywrocić. Dawid: taką rzeczą
Odbierz że mu te dobra, ktorem ci dał w pieczą.
Mija Baburym miasto, zaszedł mu na drodze
Semei Saulow krewny, rzuca nań kamienie,
Y na konwoy Dawidow szkaluiąc go srodze:
Wychodź precz! wychodź mężu krwi naszey po żenie
Ale barziey po mieczu, ktoregoś wziął wodze
Na przelanie Saulowey krwi y wyniszczenie!
Wychodź mężu Belial! choć y z bieśem w parze,
O to cię Bog za nasz Dom tym wygnaniem karze.
Cały lud przy swym Krolu y Rycerstwo żwawe
Nie może znieść słow cięższych nad pocisk kamieni.
Abizai Joabow brat rwie się w tę sprawę:
Y pokiż ten pies zgniły szczeka przy swey sieni
Ná Krola Pana mego? niech wyrzuty krwawe
Liże iák mu łep utnę gdy się żołcią pieni?
Dawid koi tę zemstę: niech nas krew nie maże
Jego, niech na mnie mowi, co mu Pan Bog każe.
Przez ten rozkaz znaczy się Boskie dopuszczenie, S. Ambr. L. 1. de offic. c. 48.
Ktore znosząc cierpliwie Krol pokutuiący
Osiadł ná puszczy, maiąc szczupłe wyżywienie.
A Chuzai nowego Krola witaiący,
Spytany o dawnego Pana odstąpienie,
Rzekł: Pan moy, kogo nam dał Bog światem władnący,
Nad to czczę Oyca w synie. Więc za przyiaciela
Przyięty do pomocy rad Achitopela.
Achitopel poradził żeby wziął publiczną
Absolon possessyą w żonach Dawidowych,
Czymby się lud upewnił o władzę dziedziczną
Y zupełną po Oycu; ták węgług surowych
Słow Prorockich w zwyż danych wypełnił trajiczną
Scenę przy obecności gminow napędzonych.
Y tu nie iest przyczyną grzechu przeznaczenie
Ták przeszłe iák przytomne tey sceny widzenie.

ROZDZIAŁ XVII.

Achitopela radę Chuzai rozradza, Absolona z pospolitym ruszeniem pobudza, co donoszący Dawidowi wierni posłańcy, w studni od baby przechowani Achitopel wzgardzony wiesza się, Dawid od przyiacioł wspomożony.

Achitopel młodego Krola rząd panięcy
Maiąc w dyspozycyi dał mu nową radę:
Wezmę prawi wybrańcow dwanaście tysięcy
Napadnę na Dawida y zniosę zawadę,
Co ma ludzi rospłoszę w lesie iák zaięcy,
A Krola ich zabiwszy lud spędzę w gromadę.
Pochwali radę Senat, Absolon przytai
Zdania swego y rzeknie: coż na to Chuzai?
A Chuzai pamiętny rozkazu Dawida,
Wypełnia go nieznacznie gdy mu taiemnica
Tey rady powierzona, więc naganę przyda
Radzie Achitopela, y do Krolewica
Mowi: niech się ná stronę odłoży ohyda,
Wiesz Panie moy iák dzielna w lesie niedzwiedzica,
Gdy ią z łomu myśliwcy odpędzą od dzieci,
Ták się gniew w każdym słudze Dawidowym nieci.
Wiesz iák Ociec twoy bitny, y w iákim konwoju,
Wszak to sam wybor woyska, tam bracia Hetmani
Synowie Saruij sławni w każdym boju,
Y nieprzyiaciel nawet ich męstwa nie zgani,
Wszystkich starych żołnierzy nie zrosłych w pokoju,
Ktorych wycieczek trudno doyść iák w lesie łani,
A kiedy się oburzą iák zdolni ná herce
W iednym trupie z tey garstki może upaść serce.
Moia rada ná głowę spędzić Jzraela
Pospolitym ruszeniem á sam wynidź z nami,
Sama ludność trwożliwe serce rozwesela,
Gdziekolwiek go ogarniem z iego wycieczkami,
Ják chmura wielka z burzą gdy się nie rozdziela,
Niech się zamknie w fortecy, to go y sznurami
Sciągniem do bliskiey rzeki żeby nie zostało
Y kamienia tych murow. Co by się wam zdało?
Wszyscy radni Panowie rzekną z Absolonem:
Lepsza rada Chuzai niż Achitopela
Ták to sam Bog sporządził chcąc ostatnim zgonem
Skarać tego Intruza y bunt Jzraela.
Sadok y Abiatar zá mieyskim wygonem
Mieli synow ná straży u zdroiu Rogela.
Na poczcie do Dawida łatwieyszey, niż z miasta,
Więc do nich z tą gazetą wysłana niewiasta.
Aż ktoś Absolonowi ow podsłuch donosi,
Ktoremu gdy wysłana pogoń szlaki trudni,
Wpadszy w Bahurym miasto gospodyni prosi
Jonatas, by z kolegą weźli do iey studni,
A niechay przed pogonią o nich nic nie głosi.
Baba większy ieszcze frant, niż męże obłudni,
Rozsłala z kaszą obrus nad niemi, tym czasem
Kweres minął ták uszedł Jonat z Achimasem.
Achitopel swey rady gdy wzgardę obaczy,
Wzgardził y życiem swoim, nie mowiąc nikomu
Wyszedł z pałacu, osła sobie okulbaczy
Idzie do swego miasta y wiesza się w domu,
Ná kim wszystek bunt zawisł, sam wisi w rospaczy
Znacząc tym prognostykiem koniec Hypodromu.
Absolon z całym ludem, z Amazą Hetmanem
Ruszywszy się, obozem legł aż za Jordanem,
Gdzie był uszedł y Dawid przez swoie podsłuchy
Przestrzeżony o wszystkim, poszedł do tey zgrai

Obozu

Obozu Abſolona, *znać nocą w czas głuchy*
Na wzwiady, gdy ſię z ſwoim podiazdem przytai.
Napadną trzech przyiacioł pomyślney otuchy,
Ktorych Imiona, Sobi, Machir, Berzellai.
Ci mu o wſzyſtkim pewney dodaią nowiny,
Y do wygody ſprzętow, wſzelkiey leguminy.

ROZDZIAŁ XVIII.

Abſolon zwyciężony zawiſł na dębie Joab go trzema włoczniami przebija, á Dawid opłakuie.

W bliſkim mieście od puſzczy Dawid ſwych rozdziela,
Część ludu Joabowi, á część Abizai
Bratu iego w kommendę dał ná Jzraela,
Trzecią záś część Wodzowi Gettow dał Etai,
Y rzekł: poydę ſam z wami ná nieprzyiaciela.
Y iuż ſię był zapuścił ná kilkoro ſtai,
Aż mu wſzyſcy odradzą, więc zoſtaiąc w mieście,
Rzekł do Wodzow: od zguby Abſolona ſtrzeżcie!
Co lud ſłyſzał wychodząc z bramy, gdzie Krol ſiedział,
Dywizyami woyſko w pole ordynuiąc,
Ze nie kazał zabijać ſyna, iákby wiedział
O przyſzłey klęſce iego wcześnie go żałuiąc;
Wyſzedł lud, rokoſzanom woynę wypowiedział
Na polu przy Effraim puſzczy ſię lokuiąc.
Wzruſzy ſię iák ieſt cała na niego czerniáwa,
Natrze gminem wſzyk dzielny, z tąd utarczka krwawa,
Przemaga Dawidowe woyſko owę tłuſzczą,
Na dwadzieścia tyſięcy iák drew pierwſzym wzrębem
Sciele, á reſztę ludu napędza na puſzczą.
Gdzie też muł Abſolona unoſząc pod dębem
Zoſtawił ná gałęzi, gdy ſtrachy poduſzczą,
A ten zawiſł na włoſach, muł ſię wymknął kłębem.
Muſiał mu cugle puścić, bo do głowy ręce
Oczu, twarzy, ſalwuiąc wzniośł w tey nagłey męce.
Ták ſię drzewo uięło za łep buntownika
Mocno, á barziey pono za ſwego wygnańca
Ná puſzczą, ręka Boſka chwyta rozboynika
W tey gałęzi, pogoni dotrzymuiąc brańca.
Darmo ſię głupſzy muła z przegraney wymyka,
Łep uwięził á nogi ſkłada iák do tańca,
Oby weſtchnął do Boga uięty ták ściſło.
Kiedy mu życie prawie ná włoſku zawiſło.
Ktoś to dziwo poſtrzegſzy z roſpędzoney laſem
Pogoni rzekł Joabu, Wodz ſię żalić pocznie:
Dałbym ci dzieſięć ſrebrnych y zrycerſkim paſem
Zebyś dobił wiſielca choćby też zaocznie.
Ten rzekł że zakazano; á Joab tym czaſem
Sam przypadł, y trzy utkwił w pierſiach iego włocznie.
Zerwano iák Hamana, y w doł zarzucono
Kamieńmi, á ná odwod woyſku zatrąbiono.
Nie przyſzło go tam pogrześć gdzie ſobie wyſtawił
Ná Krolewſkiey dolinie, iák inſze Imiona,
Grob wſpaniały, chcąc przezeń Imie ſwoie wſławić.
Nazwał owę fabrykę: ręka Abſolona,
Bo niemam prawi ſyna. *Ták wielu pozbawić*
Prożna zwykła nadzieia w twierdzy założona,
Gdy miaſto prawey ręki przeciwnym ſpoſobem,
Syn iák nieboſzczyk dąbek bywa Oycu grobem.
Daią znać Dawidowi ktory w bramie czeka
Informuiąc ſię z widza co ná murach ſiedział,
Gdy zawołał ná Krola: widzę prawi człeka
Od puſzczy biegącego, á Dawid powiedział:
Kiedy ieden to znać że woyſko nie ucieka.
A gdy ſię od Chuzai o wſzyſtkim dowiedział.
Płakał ſłyſząc o owym kamiennym pogrzebie:
Abſolonie ſynu moy umarłbym za ciebie.

ROZDZIAŁ XIX.

Dawid w żalu Abſolona wyperſwadowany przyimuie zwycięzcow, powracaiąc Semejemu y Miſibozetowi winę odpuſzcza, Berzellaiego z ſobą zapraſza, ſpor o ſiebie pokoleniow koi.

JOab ſię dowiaduie że Krol z iego czynu
Nie kontent. Woyſko nie śmie wniść tylko ſię wkrada
Do miaſta, Hetman wchodzi tám gdzie Krol od gminu
Zamknął ſię, y nakrywſzy głowę w żalu gada:
Synu moy Abſolonie! Abſolon moy ſynu!
Joab mu żal rozważa: zawſtydzaſz powiada;
Dziś Krolu wierność naſzę, że wdyzguſt ták gruby,
Obracaſz tryumf, co cię ſalwował od zguby.
Inwazor ná Oycowſki Tron, życie y łoże,
Wyrodny bratoboyca milſzyć iáko widzę,
Niżli wierne poddanſtwo, ktore ſię tym może
Odſtręczy iáko y ia, ſam ſię pierwſzy hydzę,
Zebyś wolał niż zbrodnia nas zgubić, broń Boże
Ná cię konſpiracyi wſzyſtkich w iedney lidze!
Wſtańże, porzuć te żale á unikay Krolu
Y zaiątrzenia w ludu, y w ſercu ſwym bolu.
Powſtał z ciężkiego ſmutku, y uſiadſzy w bramie
Zwycięſki lud przyimował, ktory ſię aż wadził
O niego zgromadzony zewſząd ná to znamie,
Radząc iákby na Syon Krola odprowadził,
Ná co ſię iuż ściągnęło prawie całe ramie
Państwa, wſzyſtek Dom Judy. Amazie toż radził
Krol przez gońcow, że cały Izrael z Hetmanem
Odprowadzaiąc Krola ſtanął nád Jordanem.
Zabiega mu Semei, y padſzy ná drodze,
Woła: nie pomniy Krolu ná moie bluźnierſtwo,
Abizai ſię wzruſzy y z nim inne Wodze:
Izaliż ten łotr będzie żyw iák ná ſzyderſtwo?
A Dawid miłoſierny y folguiąc trwodze
Nie dawnego rokoſzu, gromi ſwe Rycerſtwo
Czemużcie mi ſynowie Sarwy dziś ſzatanem,
Ná zabicie człowieka gdym dopiero Panem.
Y rzeknie do Semei á to pod przyſięgą:
Zyw będzieſz, *to ieſt na czas zażyieſz ſwobody*
Bo po śmierci Dawida miecze go doſięgą
Zaſzedł y Miſibozet nie goliwſzy brody
Od wyiścia Krolewſkiego w ſukniach ſię znać lęgą
Zaſzpeconych do tego czaſu brudne płody
Krol: czemuż cię taż cnota za mną nie unioſła?
Ten: bom chromy, á Syba nie chciał mi dać oſła.
Pomiárkował ich Dawid w pierwſzym ſwoim ſłowie,
Dogadzaiąc oboygu gdy ſię prawda tai,
Kazał wziąć z dobr Saulowych obu po połowie.
Gdy żegnał zá Jordanem Krola Berzellai
Mąż oſimdzieſiąt letni, Dawid go pozowie
Z ſobą do Jeruzalem gdzie ſpoczynek rai.
Ten rzekł: ſmaku twych potraw, ſłuchu nie mam w ſobie
Do muzyk, ſił do uſług, ſpocznę w ſwoim grobie.
Ale poſłał za ſiebie ſyna Chamaama,
A w tym Izraelici zatargą napadli
Ná dom Judy, że pierwſza ich minęła fama
Tego konwoju, mowią Krolaście wykradli.
Juda rzekł: naſz Krol pierwſzy. Izrael: nas ſama
Większa mu część zaleca, *obay ledwo zgadli*
Czemu ich Bog ták miłym o Dawida ſporem
Porożnił, bunt tym większym wetuiąc honorem.

ROZDZIAŁ XX.

Seba zbuntował Jzraela, Krol ná niego wyſłał Amaze, á potym Abizai z Joábem, Joab Amaze zabija á ſam ściga Seby aż mu z murow Abeli miaſta łeb iego ścięty ſpuſzczono.

Trafiło

TRafiło ſię że w ten czas mąż imieniem Seba
Z rodu Saula przez zazdrość miał Krola w ohydzie,
Y bunt wſzczął zawoławſzy: co nam zá potrzeba
Ták czcić Syna Izai, nie mamy w Dawidzie
Cząſtki żadney, bez niego doſyć mamy chleba
Powroćmy ſię do domow: aż Jzrael idzie
Słyſząc haſło náodwod zá tym Belialem,
Z Krolem tylko dom Judy wſzedł do Jeruzalem.
W prowadzony ná Syon Dawid żony ſwoie
Zelżone kazirodztwem od ſiebie oddala
Ná zawſze, zamknąwſzy ie w oſobne pokoie,
Y wiktem opotrzywſzy wzaiemną uchwala
Pokutę aż do śmierci. A ná krwawe boie
Szle Amazę ná przeciw ſługi Beliala
Seby, żeby zá trzy dni woienny wybrawſzy
Lud z domu Judy poſzedł za Joaba żwawſzy:
Mija trzy dni nie widać z wyprawy Amazy,
Bawi ſię gdzieś w zaciągu, á Krol iuż nie gaba
Pierwſzego Wodza, znać że dla dawney urazy
Kommendę Abizai dał, ktory Joaba
Z woyſkiem co miał na prędce wziął z temi rozkazy
Idą pod wielki kamień, gdzie y miaſto Gaba,
Aż ich potkał Amaza, Joab go w tym razie
Wziął zá brodę całuiąc utkwił miecz w Amazie.
Z wleczono trupa z drogi ſuknią przyrzuciwſzy,
Ktoremu Joab odiął z życiem y kommendę,
Powetowawſzy ſwego, iuż zá Krola mściwſzy
Ciągnie z woyſkiem uiąwſzy tego iák ná wędę,
Sięga Seby w Abeli pod mur podſtąpiwſzy,
Głoſi: że prawie całe miaſto burzyć będę.
Alić ſię tam wybrała ná obronę miaſta
Wzywaiąca Joaba roſtropna niewiaſta.
Woła z murow ſłuchaycie! proście tu Hetmana?
Przyidzie Wodz: Tyś ieſt Joab, pyta, iam odpowie,
Słuchayże ſługi twoiey co głoſi podana
Przypowieść: kto ſię pyta, w Abeli ſię dowie.
Táka ſzczerość ná cały kray ieſt zawołana
Tu każdemu, á zwłaſzcza Krolu, Hetmanowi,
Prawe dziedzictwo Pańſkich wyrokow Abela,
Czemuż ták ſzczerą Matkę gubiſz Jzraela?
Joab rzekł nie zburzę was, ieśli mi wydacie
Sebę z Effraim, ktory wznioſł ná Krola rękę,
Niech zá to zrzuci głowę ſwą przy majeſtacie.
A tá bierze interes ná ſwoią porękę,
Y przełoży roſtropnie rzecz w ſwym Magiſtracie,
Ták iż dano iey głowę przydawſzy podziękę.
A niewiaſta łeb ścięty poda Joabowi,
Ktory odſzedł od murow z przyſługą Krolowi.

ROZDZIAŁ XXI.

Głodem trzyletnim Jzrael ſkarany zá złamanie przymierza z Gabaonitami przez Saula, za co Gabaonici naparli ſię reſzty rodu Saula, y ſiedmiu wydał Dawid ná ukrzyżowanie. Zwycięſtwa Filiſtynow wſpomnione.

DOpełnił z rodu Saula Bog zemſty gdy głodem
Trzyletnim Jzraelſkie Pańſtwo zaczął karáć,
Dawid chcąc upomniony być iákim dowodem
O przyczynie tey kary, nie leni ſię ſtarać,
Pyta u wyrocznicy: zá co ſwym narodem
Bog ſię hydzi w tey karze, iák nie zwykł nim ſzarzać
W tey ziemi ták obfitey? á Pan go zbył w ſłowie,
Że Saul Gabaonitow zbił przeciwko zmowie.
Zmowa ta za Jozwego z Gabaonem była, Joſue 9. v. 16.
Ktorą kiedy Saul żgwałcił piſmo nie namienia,
Ale ią Bog przypomniał, dziw że nie ſkończyła
Z życiem gładzić moc Boſka tego przewinienia,
Ale nawet po śmierci, poki ieſzcze żyła
Sława tego przeſtępcy, y pamięć Imienia,
Dobija iey y w drugich; ták Bog nie łaſkawie
Lecz ſprawiedliwie zbrodniow karze y ná ſławie.
Wezwie Gabaonitow Krol y czego pyta
Chcą od ludu Bożego, w rekompenſę zá tę
Zgubę ſwą? rzekną: niech ią Saulowa wybita
Familia krwią płaci, o inſzą zapłatę
Nieſtoim, á y wreſzcie ze wſzyſtkiego kwita.
Dáy nám ſiedmiu z niey mężow ná iáką chcem ſtratę,
A wnet ukrzyżuiemy wſzyſtkich przy ſwym mieście.
Krol dla obrony Pańſtwa wybrawſzy rzekł: weźcie
Minął ſyna Jonaty iáko przyiáciela,
Dwu z Rasfy ſynow Saula dał, á wnukow pięciu
Z Micholi ſwey ſpłodzonych, z męża Hadryela,
Ktoremu znać przed Faltym dał ią chociaż zięciu
Pierwſzemu Saul bezprawnie, iákie Bog weſela
Kazirodzkie wyniſzcza dáiąc płod ku wzięciu (wny
Ná krzyż. Więc wſzyſtkich karzą iak grzech ſiedmiogło-
Saulow y własny w każdym znać był krzyżu rowny.
Ná gorze pod Gabą gdzie Saul y z Jonatą
Pogrzebion wyſtawiono owe krzyżownice,
Ná początku żniw, iákby zá głod tą oblatą
Bog miał być przebłagany. Rasfa włoſiennicę
Tám ſobie podeſławſzy dzień y noc nád ſtratą
Synow ſwych lamentuie, odprawia ſtrażnice,
Opędzaiąc od zwierząt y ptaſtw owe ciáła,
Przez kila dni ná tákiey ſtraży wartowała.
Oczym dowiedziawſzy ſię Dawid ták uięty
Kompaſſyą, że owych ciał pogrzeb wſpaniały
Czyni, ſkład kości Saula z Jonatą wyięty
Z ziemi, y w grobie Cyſa złożył z temiż ciáły.
Więc y Pan Bog dla owey łaſk ſwoich przynęty,
Oddalił głod, ktorym był przemorzył kray cały.
Bo gdy nieprzyiaciołom ſwym człek dobrze czyni,
T Bog mu też folguie w karze choć przewini.
Tu záś ſamym zamachem Dawidowe winy
Pan Bog karze po głodzie, gdy go woyną zażył.
Był olbrzym Izbibenob miedzy Filiſtyny
Ktoremu trzyſta funtow włoczni okow ważył,
W nowym rynſztunku, także miecz nie z iedney ſzyny,
Ten przyciął ná Dawida, aż ſię ſam odważył
Abizai zaſtawić, y zabił Giganta,
A od śmierci obronił ſwoiego Regnanta.
Ze też w ſiłach uſtawał Krol, wſzyſcy mu radzą
Zachować ſię w pokoiu; w reſzcie tego haſła
Zażyli pod przyſięgą, że mu wyiść nie dadzą.
Z ſobą w pole by im ta pochodnia nie zgaſła.
A gdy ſię drugą woyną z Filiſtyny zwadzą,
Sopochai Kawaler iák konia u jaſła
Olbrzyma poimawſzy ściął zwánego Safa.
Ten brat pierwſzego, obu Ociec zwan Arafa.
Trzeci z temiż pogany boy Adeodata
Betleemitę wſławił, ktory w krwáwey wálce
Tegoż rodu ſtráſznego zábił Goliata.
W czwártey woynie Giganta co miał u rąk palce
Y u nog ſześciorákie zwycięży Jonata
Synowiec Dawidowy; *przeſzedł ſwoie chwalce.*
W tákim ſzczęściu Krol Dawid, że godzien z tey ligi
Czterech braci olbrzymow zwycięzkiey kwadrygi.

ROZDZIAŁ XXII.

Pienie Dawida w ktorym dziękuie za wybawienie ze wſzyſtkich nieprzyiacioł ſwoich.

PAn wyſoką ieſt opoką Pan mym Zbawicielem,
Jego tarcza mię obarcza przed nieprzyiácielem.
W nim nadzieie moie dzieie wſzyſtkie pokładáią,

W nim y grzechy ſwey pociechy z żalu nabywaią.
Wzywáć będę iák ná wędę Pana oſtrym żalem,
Poki z toni nie obroni mię przed Belialem,
Bo iák ſlukty gorzkie ſukty zewſząd ná mię biją
Y w roſpaczy śmierci raczy wirem ſidla wiją.
Pan brzybywa gdy go wzywa żal móy, y nań woła,
Skłoni ucha y wyſłucha z gornego Kościoła.
Twarz záś nurzy y zachmurzy ku nieprzyiacielu,
Ogniem błyśnie piorun ciśnie aż utkwi w tym celu.
Ten tryb miewa gdy ſię gniewa ná ſwe przeciwniki,
Trząśnie ziemię iák drew brzemię y połamie ſzyki,
Tchnie płomienie ná ſpalenie przeciwnego świata
Rozżarzony gniew z oppony obłokow wymiáta.
W iedney chwili Niebo chyli Tronem ſwoiey chwały,
A nám oczy ćmą otoczy by go nie widziały.
Jemu z gminow Cherubinow y Aniołow wielą,
Piora ſkrzydeł bez wędzideł wiatry w ſtopień ścielą.
A gdy wieią aż topnieią tleiąc złotym żarem
Gmachy wodne deſzczorodne pod tákim ciężarem.
Głos ogromny Niebołomny grzmi w ſłowach pioruny,
Więdną uſzy przepaść ſuſzy ogniſtemi łuny,
Piekło wzbudzi ná złych ludzi á gromem dobija,
Ktoż zuchwały iego ſtrzały w tey zgubie omija?
A mnie z gòry zesłał Chory na pomoc Anielſkie,
Od tey zguby w ktorey chluby ſą nieprzyiacielſkie.
Wyrwał z toni dodał broni przemienił w mocarza,
Zem ták wielkie ſiły wſzelkie przemogł adwerſarza.
On przedemną nie z daremną pomocą woiował,
Y z uciſku w ſtanowiſku wolnieyſzym lokował.
Zá co przecie mnie ná świecie ták ſobie ulubił,
Ze nad innych choć niewinnych żebym ſię nie chlubił,
Te ma znaki iáki táki walor mey zaſługi,
Te odbiera praca ſzczera zaſłużone długi.
Ręce nogi ſtrzegą drogi iego przykazania,
Y w pamięci moie chęci miały iego zdania.
Będę cały doſkonały y od grzechu wolny,
Jeśli w ſprawach y zabawach z Bogiem zawſze ſpolny.
Tákie życie poſpolicie ludzkie ſię wydáie,
W iákiey lidze iákowidzę z drugim kto przeſtaie. (ny
Z świętym święty z złym przeklęty z mocarzem walecz-
A z wykrętnym oboiętnym tákże nie ſtateczny.
Kto pokorny ten wyborny Pan ubogich zbawi.
A lud hardy godzien wzgardy pychą ſię nie wſławi.
Ják pochodnia Pan przychodnia y w noc nie zamroczy,
Doda nodze ſiły w drodze że y mur przeſkoczy.
Jego progi ſpraw iák drogi kamień w bruku, czyſte,
Jego ſłowa y wymowa iák złoto ogniſte.
W iego dzieie kto nadzieie poda, dożna tarczy,
Ktoż ták ſrogi choćby rogi wdział, iemu wyſtarczy?
Pan gdy ſtroi y uzbroi kogo w ſwoy rynſztunek,
Choćby ſiły uſtąpiły on mu da warunek.
On iák wſtęgą ták potęgą mię ſwoią przepaſał,
Y ſtop kroki na wyſkoki lekkością podkaſał,
Ze chodzeniem y z jeleniem mogłem doſkonale
Będąc młody iść w zawody y ſtanąć ná ſkale.
On mi ręce iák bydlęce czy ośle do ſtroiu
Arf kopyta od trzod myta przyuczył do boiu,
A w ramiona ozadzona moc iák w łuk miedziany,
Z żył cięciwa nie wątpliwa w impet nie wſtrzymany.
Dałeś Panie zachowanie y puklerz zbawienia,
Dodaſz z łaſką iáko z laſką y ſił pomnożenia.
Pomkieſz kroki bez odwłoki zwycięzkiey gonitwy,
Ażbym naciął nieprzyiacioł karku uſzłych z bitwy.
Natrę żywo y ták mściwo że ſię nie powrocę,
Aż wyciekłe ich przewlekłe ſiły z życiem ſkrocę,
Pędząc duſzę kości ſkruſzę ażeby zuchwali,
Z ſwemi rogi pod me nogi padſzy nie powſtali.
Tyś mię Panie zmocnił ná nie gdy ſię z niemi wadzę,
Tyś ich ſiły złamał, tyły podał krwawey pladze.
Co mię widzą nienawidzą niechay precz odemnie
Uciekaią y wołaią pomocy daremnie,
Odrzuć Panie ich wolánie á iá ich roſpędzę,
Y wygładzę w twoiey pladze kray z nich iáko przędzę
Zetrę ſkruſzę z mieyſca wzruſzę iák wiátr nagły bierze
Suchy piáſek, álbo trzaſek łom czyli pazdzierze.
Tym obrotem zmieſzam z błotem wetuiąc zniewagi,
Jeśli dalſzey doſkonalſzey Bog nie da uwagi,
Zbawi raczey mnie inaczey y bez okrucieńſtwa,
Y bez trudu ſtrzegąc w ludu moim poſłuſzeńſtwa.
Bòg w Syonie iák ná Tronie świáta łaſką nową
Mnie Narodow bez zachodow dalſzych poda głową.
Obce ſyny ſwe daniny z wiernym ludem ſpolnie
Pod mę władzą idąc dadzą by też po niewolnie.
Za co wſławion błogosławion Pan dawca zbawienia,
Niechay będzie że ſię wſzędzie mści mego zhańbienia,
W ſprawach dziwnych z rąk przeciwnych wynoſząc Pan żyie,
Mnie narody y niezgody pod nogi podbije.
Twoia Boże niech przemoże ręka złego człeka,
Y zasłoni pełną dłoni gębę, ktora ſzczeka.
Przetoć Panie to wyznanie dam w każdym narodzie:
Ześ wybawił mię, y wſławił w nieuſtannym płodzie.

ROZDZIAŁ XXIII.

Słowa oſtatnie o Chryſtuſie Panu wprzerzeczonym pieniu rozumieią ſię, Rycerze Dawida przednieyſi, tu ſię wymieniaią.

PRzydał do tego pienia Krȯl oſtatnie ſłowa
Dawid: z ktorego rodu według obietnicy
Miał przyiść Chryſtus iák indziey uczyniona zmowa.
A tu ſię záś w tym Krolu pragnieniem krynicy 2. Reg. 7.
Betleemſkiey nadzieia znaczy Dawidowa,
Gdy rzekł głębokim ſenſem o tey taiemnicy.
Duch Pańſki mowi przez mię, y niby promykiem
Jnſtyktow mowy ſwoiey włada mym ięzykiem,
Mòwił Bòg Jzraelſki y Panownik ludzi
Mocny y ſprawiedliwy tym, co ſię go boią,
A mòwił mi ták iáśnie, iák kiedy ſię wzbudzi
Jutrzenka uprzedzaiąc wſchod świátłością ſwoią,
Bez obłokow koloru, ktory oko ludzi,
Albo iák deſzcze ciche, gdy zioła napoią, (rze
Choć nie ieſt dom mòy iák świát, że Bòg z nim przymie-
Ták iaſnie czyni, ztąd chęć zbawienia wzroſt bierze.
A przeſtępcy iák ciernie, ktorych ręka goła
Nie tknie, aż uzbroiona ná nie wprzod żelazem
Y ogniem naſtępuiąc wyniſzczy ie zgoła.
Poty ſłowa Dawida z ſwych figur obrazem,
Tuż y mocarzow komput, ktorym nie wydoła
Zadne męſtwo, á pierwſzy Jezboam, co razem
Oſimſet głow położył trupem Filiſtyna
Przyrownan do robaczka co drzewo podcina.
A po nim Eleazar rowna obu chwała,
Roſpędził Filiſtynow ſam rąbiąc w pogoni,
Pòki mu mieczowładna ręka nie zdrętwiała.
Trzeci Samma co tákże ſam ſię woyſku bronił
Ná niwie, aż iák ſnopy legła zgraia cała.
Ci trzey gdy ſię w Odolli iáſkini Krȯl chronił,
A oboz Filiſtyńſki w olbrzymiey dolinie
Stał przy Betleem, wſławią ſię w Kawálerſkim czynie,
Słyſząc bowiem że Dawid upragniony żąda:
Ktożby mi przynioſł z ſtudni Betlehemſkiey wody!
Wnet z nich każdy dopadſzy muła czy wielbłąda,
Przebija ſię przez woyſko pogańſkie w zawody,

Ani

Ani ſię ná krwie włáſney przelanie ogląda,
Aż zaczerpnie przy ſamey bramie z tey ochłody.
Nazad tymże nie zbitym impetem poſpieſzą
Do Odolli, Dawida ſwą odwagą cieſzą.
Przyiął Krôl upragniony owey wody czarę,
Y rzekł: izaliż będę krew pił Kawálerſką,
Y znoy ludzki w tey wodzie, więc ią ná ofiárę
Bôgu wylał z odwagą więcey niż Rycerſką,
Bo zwyciężył ſam ſiebie. *Zkąd y nam brać miarę*
Wſzelkiego umartwienia, zwłaſzcza na żołnierſką
Exakcyą uczt Pańſkich, gdzie napoy potrawy
Maią z potu krwawego poddanych przyprawy.
Drugich trzech Kawálerow: Abizai czołem
Brat Joabow, o ktorym procz wyżſzey zaſługi
Wieść, gdy go trzyſta pogan otoczyli kołem,
Sam wſzyſtkich wyzabiiał. Banaias drugi
Mocarz, co dwu lwow przemogł, á za trzecim ſpołem
W padł w ſtudnią iákie w polach robią miedzy ſmugi,
Y zabił lwa w tey iamie przyrzuconey śniegiem,
Gdzie ſię unioſł odwagą czy zdradzonym biegiem.
Sławny y ow Rycerſki akt Banaiaſza,
Gdy mu zaſzedł ná hercu olbrzym, w ręku dzida,
A on mu ią wykręcił nie maiąc pałaſza,
Y włoczni, tąż go zabił, żá co u Dawida
Naypoufalſzym ſługą. Piſmo nie ogłaſza
Trzeciego z trzech powtornych komput tylko przyda
Do nich Kawaleryi przedniey ná trzydzieści
Względem ktorych Rycerſki ſtan teraz niewieści.

ROZDZIAŁ XXIV.

Dawid każe liczyć zgodnych do boiu, tą chlubą rozgniewał Boga że mu grozi głodem, morem, y mieczem nie przyiaciol, daiąc iednak ná obcyą. Y wybrał mor, ktorym 70. tyſięcy ludu pada. winowayca ná ſiebie chce karę obrocić, y widzi Anioła miecz chowaiącego, za co offiáry Bogu czyni.

PRzywiodła też Dawida pokuſa do chluby,
Ze w całym Páńſtwie kazał zgodnych do oręża
Policzyć Joabowi; ten choć nie ták gruby
Grzech odradza Krôlowi, ále nie zwycięża
Rozkazu przeczuwaiąc okazyą zguby.
Naliczył ná pułtora millionow męża.
Tknęło ſerce w Dawida po owym kompucie:
Ach zgrzeſzyłem! záwoła do Pana w pokucie.
Aż y Gad Prorok idzie nioſąc dekret Boſki.
Ják ow Anioł, ktorego koperſztych wyraża,
Co trzyma trupią głowę miecz, y z nim czcze kłoſki.
Mowi Gad: przez co pycha twa Pana obraża,
W tym wymierzoną plagę ná cię nie bez troſki
Obieray iednę ze trzech. Krol pilno uważa
Głod ſiedmiu lat, powietrze trzy dni graſſuiące,
Albo nieprzyiacielſki miecz przez trzy mieſiące?
Rzekł Dawid: ciaſno zewſząd, ale wolę w ręce
Boſkie popaść zwykłego miłoſierdzia pełne,
Niżli w ludzkie, lub w głodzie nie ſytey paſzczęce
Ginąć dłużey. Wnet przeymie powietrze iák wełne
Ludzi ná całym kraiu kładzie z nich bydlęce
Zapalczywości Boſkiey ofiáry zupełne
Siedymdzieſiąt tyſięcy ludu trupem ściele
Bo też znać nie ieden ſię chełpił: że nas wiele.
Gdy ſię do Jeruzalem ta plaga przybiera
W Jebuzea Areuny podworzu Anioła
Straſznego Krol poſtrzegſzy, ledwie nie umiera
Z przeſtraſzonym ſłużeńſtwem, y do Pana woła:
Jam zgrzeſzył! niechże ná mnie gniew ſię twoy wywiera
A te niewinne owce niech ominie zgoła.
Y rzekł Pan Aniołowi zabiiaiącemu:
Dość kary, ściągniy rękę, przepuść ludu temu.
W tym przyſzedł Gad do Krola, y po owym morze
Kazał ołtarz ná placu ſtawić Areuny,
Poſzedł Krol z całym Dworem ná owo podworze,
Lubo ten Jebuzeuſz placu y fortuny
Swey uſtąpić Krolowi chciał, przy tym honorze
Zoſtaiąc, że powściągnął tam Bog ſwe pioruny,
Ktoremu oświeceniem były lepſzey wiáry,
Więc y wołow chciał dodać, y drew do ofiary.
Ale mu Krol ſowicie to wſzyſtko zapłacił,
Y wyſtawiwſzy ołtarz tam ofiáry palił,
Areuna czy Ornan gdy ſię ták wzbogacił,
Barziey ieſzcze prawego Boga z Krolem chwalił
Y z ludem prawowierny, że miaſta nie ſtracił,
Ale zamach tey plagi od nich precz oddalił.
Niech ſię z tego przykładu każdy ſtrzeże chluby
W rachowaniu dobr ſwoich, iáko pewney zguby.
Y to ſię też z Xiąg innych tu ieſzcze przydaie
Że nie był w ten czas ołtarz y namiot w Syonie
Z Arką, ktorą ná woyny brano w rożne kraie,
Lecz w tedy ten przybytek Pańſki w Gabaonie
Znać że od trzyletniego głodu gdy zoſtaie
Na przebłaganie Boſkiey plagi w owey ſtronie,
Tu nowy ołtarz ſtawią, gdzie Anioł w ziawienie
Mieczem błyſnął, iák czytam w Paralipomenie.

PARALIPOMENON

To ieſt opuſzczonych rzeczy wypis z Xiąg Krolewſkich przez Ezdraſza Proroka y Kapłana zebrany we dwie Xięgi, od Kościoła Swiętego za Kanoniczne przyięte: w pierwſzey Xiędze pochodzenie Narodu Jzraelſkiego od Adama rekapitulowane, co ſię tu opuſzcza; á obſzerniey od Dawida aż do namaſzczenia Salomonowego opiſane: W drugiey záś Xiędze od Salomona, aż do ſkończenia niewoli Babilońſkiey opis dziejow, tu ſię przydawoć będzie w porządku Hyſtoryi Xiąg Krolewſkich, z wyrażeniem Xięgi y Rozdziału Paralipomenu, opuściwſzy z niego Katalogi Jmion y te dzieie powtorzone, ktore ſię tu w Xięgach Krolewſkich znayduią.

XIĘGI I. PARALIPOMENU ROZDZIAŁ XXII.

Dawid przygotowawſzy materyały, zaleca fabrykę Kościoła Salomonowi.

RZekł Dawid o tym mieyſcu nowego ołtarza,
Ktory ſtawił w powietrze: tu dom Boſkiey chwały
Y ofiár Jzraelſkich, gdzie ſię plac nadarza
Od Boga naznaczony, więc materyały
Obmyśla na on Kościoł, każe kamieniarza
Zewſząd ſtawić, do rożney wycinania ſkały.
Miedziáne y żelazne pootwierać rudnie,
Cedry z Tyru, Sydonu, zpławiać nie mniey trudnie.
Mowiąc o Salomonie: moy ſyn ieſzcze dziecie,
Będzie z niego delikat, trzeba mu zaczaſu
Wſzyſtkiego przygotować, ná ten Dom co wiecie,
Zeby ſławny był ná świat, więc y cedrow z laſu
Libańſkiego, y innych co wiedział ná świecie,
Y z gor kamieni drogich dość, zażywſzy paſu
Wolnego naſprowadzał, y ſrebra, y złota,
Czego potrzebowała tá święta robota.
Zatym doroślеyſzego wezwał Salomona,
Mowiąc: ſynu moy wieſzli? żem ia o Kościele
Tym myślił, ále na cię ta praca złożona

Od Pana, ktory mi rzekł: żem przelał krwi wiele
Ná woynach, nie może mi ręka ubroczona
Krwią ludzką, tey przysługi uczynić ták śmiele,
Aleć się syn narodzi, co mu dam spokoyne
Rządy po tobie, ná to dzieło ták dostoyne.
Ja mu będę za Oyca, á on mi za syna,
Utwierdzę w Jzraelu tron iego na wieki.
Teraz że synu miły niech ci Bóg zaczyna
Szczęścić w tym budowaniu, ktorego powieki
Moie zaiąć niemogą, niech cię upomina
W rządach twoich rostropność, á nie bądź daleki
Od Praw y sądow Bożych, patrz by nie ustało
Podanie Moyżeszowe, á postępuy śmiało.
Nie boy się prawi, biedy, oto ia zubostwa
Lat woiennych zebrałem, nie złotego czasu,
Na tę świętą fabrykę y iey ochędostwa,
Sto tysięcy talentow złota dla zapasu,
A milion talentow srebra, oprocz mnostwa
Ták miedzi, iák żelaza ktore bez tarasu
Y zamknięcia iáko drwa, y cedrow nie mało
Y drogich głazów iuż się dość przygotowało.
Masz do teyże struktury wielu rzemieślnikow,
Do wapna y do gipsu przednich sztukaterow,
A do srebra y złota wybornych złotnikow,
Do kamieni zaś wszelkich choćby jubilerow
Nie tylko kamieniarzow, do miedzi rudnikow,
Do żelaza kowalow, do cedrow snycerow,
Cieślow, y architektow, niech ci też pomogą
Sładzy radą, y kosztem ná tę pracą drogą.
O iák ta legacya chwalebna w Dawidzie
Przecież mu nie pozwala Bóg stawić Kościoła
Z krwawionemi rękoma; w większey ma ohydzie
Owe nadania, z ktorych krew niewinna woła
Zemsty za oppressyą, ale w gorszym wstydzie
Nad krew ma być ostatnia wola, co bez czoła
Y bez serca ku Bogu, z takiemiż umiera
Rękoma, gdy nie Kościoł lecz swoy dom podpiera.

WYKŁAD XIĘGI III. KROLEWSKIEY

U żydow pierwszey Malachim nazwaney, to iest Krolow. Tu się zaczyna Historya od Salomona ktory 40. lat ile y Dawid Ociec iego panował. Po nim nastąpił Rozdział Krolestwa Zydowskiego na Judzkie y Jzraelskie, Krolow Judzkich pięciu, Jzraelskich ośmiu dzieje zawiera ta Księga przez lat blisko 120. aż do Roku świáta około 3100.

ROZDZIAŁ I.

Krol stary poymuie Abizagę, Adonias bunt podnosi, Salomon Krolem obwołany, przeciwnik iego salwuie się uięciem Ołtarza.

STaremu Dawidowi przychylne służeństwo
Zeby prędzey nie okrzepł daią ná uwagę
Aby przyiął do usług *á oraz w małżeństwo* S. Hier. Lyran.
Z panienek wybornieyszą na to Abizagę
Przyzwolił, lecz zachował oraz dostoieństwo
Powściągliwości swoiey y starą powagę
Ten Krol iák się żon pozbył wolał umrzeć czysty
W czym sławnieyszy nasz święty Krolewic Oyczysty
Bunt powstał, Adoniasz mało Absolonu
Nie rowny iáko w miłey urody powabie,
Ták też y w ambicyi Krolewskiego Tronu,
Sprawił sobie *equipasz*, iáki nie ná Hrabie,
Ale ná Krola przystał, y ledwie Syonu
Nie napadł ten syn Hagitt dufaiąc w Joabie
Hetmanie wielkim, oraz y w Abiatarze
Kapłanie, co mu mieli sekundować w parze.
Zaczną palić ofiáry tuż przy Zohelecie
Kamieniu wielkim, ktory blisko Rogiel zdroiu.
Gdzie też przy założonych kuchniach y bankiecie
Nie mało przyciągnęli do swego konwoiu
Wezwanych partyzantow, ale więcey przecie
Przy Dawidzie zostało. Natan do pokoiu
Krolewskiego wysyła matkę Salomona
Betsabeą, ażeby rzekła rozkwilona:
Jzaliżeś Panie moy nie przysiągł twey słudze,
Ze Salomon syn twego Państwa sukcessorem,
A otoć berło ręce wydzieraią cudze:
Adonias naciera ná nás swoim dworem,
Y sług twoich przyimuie ku swoiey usłudze.
W tym według zmowy nadszedł Natan tymże torem
Wieść donosząc Krolowi, czy chcesz prawi wasza
Krolewska mość na tronie mieć Adoniasza?
Krol się zaprze y do swey Betsabei rzecze:
Zyie Pan! że iákomci przysiągł o twym synu,
Y sukcessorze moim, ták się nie przewlecze
Dłużey tá obietnica aż doydzie terminu.
Zwie Sadoka Kapłana, poleca mu piecze
Ták Dworu, iák Senatu, y całego gminu.
By przy nim Salomona namaścił do Tronu,
Wiodąc ná swey mulicy do źrzodła Gihonu.
Ták się stało, á gdy iuż ná Syon powraca
Ow tryumf, od okrzykow aż ziemia zagrzmiała,
W ten czas y Adonij traktament się skraca,
Rzekł: co za tumult w mieście, czy trwoga powstała?
Gdy wieść przyszła o wszystkim, partyą utraca,
Każdy w swą, on ołtarza uiął się, gdzie cała
Ufność zbrodniow, y nad tym klemencya Boska,
Rzekł Salomon: bądź dobrym nie stracisz y włoska.

XIĘGI I. PARALIPOMENU ROZDZIAŁ XXIII.

Rosporządzenie Lewitow od Dawida starego.

PO inaugurowaniu Krola Salomona,
Nie przestał stary Dawid rządow w Jzraelu,
Dał mandat ieneralny, aby każda strona
Krolestwa, Pryncypałow swych, ktorych ták wielu
W podziałach pokoleniow więcey miliona
Samego woyska liczy ku nieprzyiacielu,
Stawiła mu przy tronie, *co iuż nie chełpliwie*
Krol czynił, lecz porządnie Rey zdaiąc szczęśliwie.
Stawa naprzod w kompucie trzydzieści tysięcy
Y osim licząc w sobie Lewi pokolenie:
Męskiey płci od trzydziestu lat życia y więcey,
Z tych dwadzieścia tysięcy cztery na służenie
Swiątnicy naznaczono, á sześć ná Xiążęcy
Czyli sędziowski urząd y uspokoienie
Spraw Duchownych, cztery záś tysiące odźwiernych,
Y tyleż Psalterystow wszystkich w służbie wiernych.
A każdy luzowała komput alternata
Troiaka w swey funkcyi według Lewi synow,
Pierwszych trzech pokolenia Gersona, Kaata,
Y Merary, przybyło więcey tychże gminow
Kiedy od lat dwudziestu znaczna superata
Lewitow przyliczona do tych świętych czynow
Służby Boskiey z ostatniey Dawida ustawy,
Zkąd przybyło y Bogu czci, y iemu sławy.
Arki iuż Lewitowie wynosić nie mieli
Z innemi ciężarami, więc lżeyszym wydoła
Possu-

Posługom y wiek młodszy kiedy się ośmieli,
Ale się do Kapłanow niewdawali zgoła
Funkcyi, boći tylko sami należeli
Do przednieyszych obrzędow starego Kościoła.
Y wszelkiey z chleba wina, mięs, woni ofiary,
Y zupełney w daninach odbierania miary.

XIĘGI I. PARALIP: ROZD. XXIV. y XXV. y XXVI.
Kapłanow na 24. Chory y Psalterystow na tyleż Chorow wyznaczenie z Lewitow, y na odzwiernych.

Z Aaronowych synow dwuch Eleazara
Z Itamarem rod dawał naywyższe Kapłany.
W ten czas był Ahimelech y Sadok tych para
Biskupstwo iák następcy ichże ná przemiany
Trzymali, Ahimelech z rodu Itamara
Szedł, á Sadok z drugiego iák wyżey nazwany
Eleazar, inszych też Przełożonych dzieli
Koley dwudziestu czterech z tychże parenteli.
Całey záś Psalmodyi Chor czterotysięczny
Do lutni, arf, y cytrow, trąb, klawicymbałow
Sekunduiących głosem ludzkim w rezon wdzięczny
Miał dwuset osimdziesiąt ośmiu pryncypałow,
W nauce, po dwudziestu czterech co miesięczny
Czas stawiąc, y wzwyż daną liczbę swych podziałow
Koleyno wszyscy z rodu Azafa, Hemana,
Jdytuna idących ná wielbienie Pana.
A ci trzey pochodzili od trzech synow Lewi
Tymże iák tu porządkiem: Gersona, Kaata,
Y Merary. Lecz barziey losowanie plewi
Wybor także odzwiernych do bram, gdzie bogata
Przy pokłonach wchodzących nowina się krzewi,
Y gdzie wskarbach zaległych składy czynią lata,
Życząc niby mnieyszego w Duchowieństwie wszędy
Braku do Psalmodyi niżli do Prebendy.
A nadto do Kapłanow y w trąbach nie głucha
Barziey niż do Lewitow innych należała
Funkcya. Znać że po nich silnieyszego ducha
Wyciągaiąc w Duchownym stanie Boska chwała
Niech przenika y teraz barziey niż do ucha,
Do serca tych Kapłanow, u ktorych ustała
W Kościołach Psalmodya, ten do niey nie darmo
Dany przykład niech teraz stanie za alarmo.
A za hasło odzwiernych każdego Kościoła
Naszego niechay będzie, głos nędznych żebrakow
Razem podskarbich tytuł, ktory na nas woła:
Obiecuiąc skarb w Niebie y z nayliższych brakow
Szczodrobliwości ludzkiey, iákiey Bog wydoła
Płacić y na tym świecie, byleśmy orszakow
Tych ubogich sług iego prożno nie mijali
A przez ręce ich Bogu dań iáką składali.

XIĘGI I. PARALIPOMENU ROZD: XXVII.
Wyznacza Wodzow warty Krolewskiey y Urzędnikow Dworu.

Z Lustrowano y woyśko straż odprawuiące,
Chociaż złoty był pokoy pod ten czas otwarty,
Na miesiąc po dwadzieścia y cztery tysiące
Szło na zamek do Krola luzowaney warty
Z swemi Hetmany, ktorych na wszystkie miesiące
Całego Roku stało, komput wszystkiey sparty:
Dwakroć sto osimdziesiąt y osim tysięcy
Lecz nie wszystkiego woyska, bo go było więcey.
Procz tego że dwunastu każde pokolenie
Miało naznaczonego sobie Pryncypała,
Każdy urząd nadworny przez rozporządzenie
Dawida, y funkcya tam nie wakowała,
Y sam rządził do śmierci; *dając pouczenie*
Starym Rodzicom aby ich nie zacierała
Panow młodych Dziedzicow zuchwałość wrodzona
Choćby w dyspozycyi doszła Salomona.
Ba y cała Oyczyzna nasza na swych synow
Rządy w stanie Rycerskim niechay ztąd pamięta,
Ják czynić według prawa y iego terminow
Po wszystkich Woiewodztwach co Rok kampamenta
Lustracye, popisy, nie wywodząc gminow
Pospolitym ruszeniem do związku iák w pęta
Z kosztem, ktorego woyska żeby były warty
Swym kompletem skarb godzien Dawidowey warty.

XIĘGI I. PARAL. ROZDZIAŁ XXVIII.
Dawid stary wezwawszy Salomona z przednieyszemi Pany pobudza do zachowania Przykazań Boskich y daie przepis od Boga ziawiony na Kościoł y sprzęty Jego.

STary Dawid do siebie wezwał wszystkie Stany,
Krolewską familią, synow własnych wielu,
Z Stryiem swym Jonatanem, Xiążęta y Pany
Z każdego pokolenia w całym Jzraelu,
Z woyska także przednieysze Rządce y Hetmany,
Konsyliarzow, Dworzan, y wszystkim na celu
Wznioższy się stanął mowiąc: słuchaycież mię proszę
Bracia moi, y ludu miły co wam głoszę:
Myśliłem dom wystawić dlá ulokowania
Nieodmiennego odtąd w nim Arki przymierza,
A podnożka Boskiego, y do budowania
Wszystkiego m przysposobił, co dzieło zamierza,
A Pan mi tey przysługi dla siebie zabrania
Mowiąc: żem niegdy w stanie bitnego Rycerza
Krew przelewał, więc z tákich rąk zawziętey zmazy
Duchowney nie starłyby y kamienne głazy.
Dość mi na tym, że mię Pan osadził ná Tronie
Z Domu Judy, y Krolem uczynił ná wieki,
A z wielu synow moich rzekł o Salomonie:
Syn twoy zbuduie mi Dom gdyć ná to powieki
Smierć zawrze, iá mu będę Oycem ku obronie,
A on iáko syn, ieśli będzie nie daleki
Od Praw y Sądow moich, iák dotąd statecznie
Trwa przy mnie, iá Tron iego ugruntuie wiecznie.
Dziwisz się że przed śmiercią Dawid bez obłudy
Zowie się uczynionym Krolem Jzraela
Na wieki, bo Proroctwo wspomniał tu że z Judy
Berło y Wodz nie wyidzie, aż do Zbawiciela.
Ktory teraz Kroluie wstawiaiąc się cudy
Y wiarą na świat cały, iuż od lat ták wiela,
Więc w nim krew Dawidowa kroluie na Tronie
Chwały wieczney, co trzymay y o Salomonie.
Mowisz: czemuż mu Dawid kondycyą kładzie?
Jeżeli będzieśz dobrym; bo go upomina,
Ze gdy będzie podlegał iekiey życia wadzie,
Może Bog ten Przywiley na drugiego syna
Dawidowego przenieść, iákoż ná zawadzie
Są grzechy Salomona że z nich iest przyczyna,
Ják y z innych win tego Krolestwa zburzenia,
Ale oprocz Chrystusa Tronu wywyższenia.
Przetoż Dawid przy końcu swego pożegnania
Rzekł: w obecności waszey y samego Boga
Przytomnego, życzliwe te upominania
Przyimiycie ktore moia ostatnia przestroga
Wam podaie: chowaycież Boskie przykazania,
Chcecieli by was kara ominęła sroga.
Abyście wiekowali w potomkach y z niemi
Używali na zawsze tak obfitey ziemi.
A ty záś Salomonie synu moy kochany,
Znay Pana Boga twego y służ mu serdecznie
Z dobrowolnym umysłem bez żadney odmiany,
Bo on serca przenika; ieśli go statecznie

Szukasz we wszystkim, znaydziesz, ieśli zaniedbany
Od ciebie będzie, on też odrzuci cię wiecznie.
Zaczniyż dzieło, na ktoreś godzien z nas wyboru,
A nie przestań, aż skończysz Dom Pańskiego zboru.
Y dał mu potym plantę, czyli opisanie
O tym, iáka miała być struktura Kościoła
Przysionku wieżystego, y przymurowanie
Wieczerniku ze sklepem, y celek do koła
Dla odźwiernych przy bramach domu, na błaganie
Pokutne, także skarbcow, wszystkich dzielnic zgoła,
Urzędu Kościelnego; dał blajer na sprzęty
Z wyliczonemi złota y srebra tálenty:
Jakiego kształtu z tychże lać krusczow lichtarze
Z lampami, iákiey sozy na chleby pokładne
Stoły złote y srebrne, na thurybularze
Wiszące y stoiące kadzielnice ładne
W swym fasonie, á przy nich iákieś święta w parze
Z złota y srebra lane w ułożeniu składne
Miały stać, *y nie darmo znać że dla wzbudzenia*
Ferworow ogniem tchnących w modlitwie kadzenia.
Y ołtarz miał być złoty do woni rozliczney
Ofiárowania z czterech Cherubinow ligi,
Spoiony po swych rogach w robocie prześliczney,
Wyrażony wzor nibi Niebieskiey kwadrygi
Przenoszącey modlitwy, w figurze mistyczney
Z serc ludzkich affektami prawie na wyścigi.
Tuż y przychylność Boska ná mieyscu swey Arki
Ktorą miały pokrywać te skrzydlaste barki.
Y przydał Dawid mowiąc: że mi Bog obiawił,
Ten wszystek przerzeczony wzor swoiey świątnicy.
Starayże się synu miły abyś ią wystawił,
Jákom cię informował z Boskiey taiemnicy,
Także czyń mężnie, śmiáło abyś nie pokawił.
Nie boy się przy pomocy wszechmocney prawicy,
Ktora cię nie opuści, aż dokończysz dzieła.
Y zgadł, bo potym iego niezbożność się wszczęła
Jeszcze mu rzekł; oto masz całe Duchowieństwo
W swym porządku, co na to dzieło twe czekaią,
Niech się o pomoc z Nieba źá twe dostoieństwo
W nieustannych modlitwach przed Bogiem wstawiaia,
Masz y woyska y ludu rożne przełożeństwo,
Gotowe ná twoy rozkaz, niechżeć pomagaią.
Za tym do tey pomocy y dalszey kollekty
Lud wszystek przydanemi pobudził affekty.

XIĘGI I. PARALIPOMENU ROZD: XXIX.

Dawid kończy mowę ktorą lud pobudzony do składki na fundusz Kościoła, Salomon powtornie namaszczony na Krolestwo.

Rzekł Dawid do Kościoła, *mowi kontext święty,*
To iest: do zgromadzonych przed pałacem ludzi,
Kontynuiący do nich dyskurs wprzod zaczęty (wzbudzi
Z wyliczeniem swych kosztow, czym ták wszystkich
Largicyą na tenże fundusz przedsięwzięty,
Że kto co mogł to daie, składa y nie łudzi
Obietnicą, złożyli znaczną barzo kwotę
Złota, srebra, kleynotow, przydaiąc ochotę.
Zaco Dawid z radości wielbi Pana Boga
Mowiąc błogosławionyś Jzraelski Boże!
Od wiekow, y na wieki, twoia chwała droga,
Moc, zwycięstwo, co nawet y serca przemoże.
Cokolwiek bowiem Niebo ma y ziemia mnoga
Bogactwa, wspaniałości, władzy, y co może
Swiát ogarnąć, to wszystko wyznawamy Panie
Ze iest twoie Krolestwo, twoie Panowanie.
Coż ia iestem z mym ludem, żebym obietnicę
Z pełnił, y Bogu memu dom iáki wystawił?
Izaliż nie podrożni sami w te granice
W prowadzeni od ciebie, ktoryches ták wsławił
Z twoichże darow teraz, ná twoię świątnicę
Ofiárę tę czyniemy, aby się obiawił
Swiátu serc naszych affekt wdzięczności ku tobie.
Ktorych doznaiesz Panie w tey przysługi probie.
Coć daie serc prostota, á nie żadna chluba
We mnie, y ludu moim z radością niezmierną.
O Boże Abrahama! Jzaaka, Jakuba,
Strzeż że w nas tey ná wieki woli ze czcią wierną,
A Salomonu memu niechay żadna zguba
Mych zbiorow nie przeszkodzi, day mu miłosierną
Obronę, y w tey służbie serce doskonałe,
Aby to dzieło chwały twoiey skończył całe.
Zátym Dawid całemu kazał zgromadzeniu
Pochwalić Pana Boga w nayniższym pokłonie.
Skłonił się lud do ziemi, y w tym wyrażeniu
Dał cześć Bogu powinną, tákże y na Tronie
Krolowi siedzącemu, potym ku paleniu
Ofiár, obrocili się. znać że w támtey stronie,
Gdzie miał stać przyszły Kościoł, tam w ręce Kapłanow
Szło po tysiącu wołow, iágniąt, y baranow.
Nastąpił y Krolewski traktament dość hoyny,
Ze go ná wszystkich stało do rozweselenia.
Zatym Dawid ustąpił Tronu, czas spokoyny
Widząc do sukcessyi syna utwierdzenia.
Przybrany ná Kapłaństwo naywyższe dbstoyny
Sadok, uczestnik razem z Krolem namaszczenia.
Ták się lud w Salomona ukochał osobie,
Ze w estymie rowhego Krola nie miał sobie.
W takie świat pospolicie krybrowanie idzie,
Nowe sitko na kołek á stare pod ławę,
Ják y Korona chwały ustała w Dawidzie,
Ze ták prędko Oycowską syn przechodzi sławę;
Ba y pierwsze pochlebstwo godne być w ohydzie,
Rowny z Bogiem Dawidu pokłon, niech poprawę
Ma z owemi dygami, ktorych daią wiele,
Y więcey podczas ludziom niż Bogu w Kościele.

ROZDZIAŁ II. XIĘGI KROL. 3.

Dawid umieraiąc niektore upomnienia nawet o sprawiedliwey zemście daie Salomonowi, co on po części wypełnił.

Uż się też przybliżyła śmierć Krola Dawida,
Przyzwał do siebie syna swego Salomona,
Y upomni owego Boskiego Placyda:
Idę prawi, iuż w ziemię, dokąd iest zmierzona
Droga życia, ktorą się y tobie znišć przyda,
A tym czasem bądź mężnym, niech cię żadna strona
Zdrogi Pańskiey nie zbije, sprawuy wszystko bacznie,
A Pan stwierdzać ná tobie obietnice zacznie.
Wiesz też co mi przewinił, y w nieiednym czasie,
Joab zwłaszcza Amazę zabił, y Abnera
Krew spokoyną w Rycerskim zawiązawszy pasie,
Y w obowiu swym nosząc długo iuż zaciera
Tę krwawą winę, ktora chociaż przewlokła się
Krom kary, niech łotr iednak bez niey nie umiera.
A synom Berzellai za wierny pospołu
Konwoy z sługami twemi day mieysce u stołu.
Masz też y Semejego, ktory mi złorzeczył,
Kiedym przed Absolonem uchodził ná puszczą,
Y kamieńmi rzucaiąc za mną, lud kaleczył,
Lubom iemu przepuścił, gdy mi zaszedł z tłuszczą
Przed Jordan, lecz urazy Boskiey nie uleczył,
Niechże mu sądy twoie kary nie przepuszczą.
Ták pełniąc sprawiedliwość Krol Dawid przy zgonie,
Umarł w lat siedymdziesiąt, pogrzebion w Syonie.

Salo-

Salomon Tron umocnił ſobie Dawidowy,
Obſerwuiąc oſtatnie Oycowſkie uwagi,
Gdy trupem pokładł wſzyſtkich fakcyantow głowy,
A naprzod Adonij, choć zażył powagi
Berſabei do Krola, proſząc o ten nowy
Fawor, by mu nie bronił poiąć Abizagi.
Powſtał ci Krol przed Matką, dał mieyſce na Tronie,
Ale iey nie wyſłuchał maiąc ſię w obronie:
Chceſz prawi y Kroleſtwa dla Adoniaſza,
By wſzczął prędzey z Joabem y Abiatarem
Bunt przy tey ſukceſſyi. Wnet Banaiaſza
Poſłał aby go zabił, że ſię pierwſzym darem
Zycia nie kontentował. *Tu przeſtroga naſza*
Chcemyli ſię w nadziei weſprzeć iák filarem S. Bernar.
Aby przez Matkę Boſką y Dwor Swiętych cały S. Richar.
Nie proſić oto, co ieſt z uymą Boſkiey chwały.
Rzekł Krol Abiataru: y ty byś tyrańſką
Godzien był śmiercią ginąć, zdrayco nie Kapłanie!
Ale żeś przed mym Oycem dzwigał Arkę Pańſką,
Y inne trudy znoſił, idź nie na wygnanie,
Do Anatot ſwey roli złożywſzy Kapłańſką
Funkcyą. Tu Bog ſpełnił Helego karanie
W oſtatnim tym potomku. *Z tych kár nie wymowni*
Co ſię w świeckie ſakcye mieſzaią Duchowni.
Taż ſię y Joabowi nowina nadarza
Ze był na śmierć ſkazany, aż wpadł do świątyni
Y tam ſię uiął zá rog złotego ołtarza.
Banaiaſz Krolowi relacyą czyni,
Krol dekretu ſwoiego tegoż Kommiſarza
Banaią naznaczył. Ten wprzody obwini
O krew niewinną łotra, potym go zabija,
Ták czaſem y w Kościołach zbrodniow śmierć nie (*mija.*
Hetmanem po Joabie Krol Banajaſza
A po Abiatarze Sadoka Prymaſem,
Za wierność ich całemu Dworowi ogłaſza.
Przyzwą też y Semei, dał mu Krol tym czaſem
Zycie, poki ſię z tego miaſta nie wynaſza,
A ktorego dnia Cedron przeydzie, śmierć za paſem
Wraz pociągnie za ſobą bez żadney dylaty.
Aż mu wyſzedł z pamięci ow kres z trzema laty,
Pogonił ſię za ſługą gdzieś aż miedzy Gety
Z domu ktory miał w mieście, gdy nazad powraca,
Donieſiono Krolowi że nie chowa mety
Zamierzoney Semei, wnet życie utraca.
Ták y naſzym wyſtępkom Bog zamiar nieſtety
Czyni, y dłużne życie choć nie prędko ſkraca,
Chyba kogo pokuta z Dawidem unoſi
Lub modlitwa z Chryſtuſem, może ſię wyproſi,

ROZDZIAŁ III.

Salomon Krol proſi Pana Boga o mądrość, dwu Matron ſprzeczkę o dziecie rozſądza.

WZmocnił barziey Kroleſtwo Pan Bog Salomona
Nowym Krola Egiptu zpowinowaceniem,
Kiedy mu dał w małżeńſtwo corkę Faraona.
Znać że Wiarę przyięła. A Krol zaleceniem Cornelius.
Oycowſkim rządził ſię też, nadto poświęcona
Każda gora u niego ofiárą, kadzeniem.
Ták Bogu tyſiąc ofiár dawſzy w Gabaonie
Słyſzy we śnie: o co chceſz proś mię Salomonie.
Rzekł Salomon: tyś Panie iáko w wielkim cudu
Z miłoſierdzia ſprawował Oyca mego życie,
Ták y mię przełożywſzy niezmiernemu ludu,
Day pomoc iák dziecięciu w rządach mianowicie,
Day ſerce umieiętne, ażebym bez trudu
Sądząc prawdę rozeznał y fałſze odkrycie,
Bo inaczey takiemu mnoſtwu nie wydołam,
Dlaczego cię o mądrość proſzę, wzywam wołam.
Przyiąwſzy prożbę Pan Bog z tym ſię mu obiawi:
Ześ nie proſił bogactwa, áni o wiek długi,
Y zemſtę nieprzyiacioł, ale o tę prawi
Łaſkę, ktorać pomoże do moiey uſługi,
Daiężci táką mądrość, iáką ſię nie ſławi
Swiát przed tobą, y potym żaden táki drugi
Krol nie będzie. Przydamci życia, bogactw, chwały,
Jeżeli będzieſz w ſłużbie moiey doſkonały.
Ocknąwſzy ſię Salomon poznał ſen ſzczęśliwy,
Wraca ſię do Syonu y tam u Swiątnicy
Daie dzięki y pokłon w ofiárach gorliwy,
Z ktorych zwykły traktament czynią domownicy,
Gdzie y otym śnie dyſkurs mogł być: czy prawdziwy
Choć ma pozor nie iaki Boſkiey taiemnicy.
Ba czy ważna modlitwa? gdy y grzech nie ważny (*żny*
We śnie, lecz to znak przeſzłych prożb, rzekł kto uwa-
W tym przyſzły dwie niewiaſty na ſąd, gdzie ſię ſprzecza
Jedna z drugą: że dziecie w nocy zamieniła
Przyduſzone za żywe. Krol każe dać miecza
Y rozciąć żywe dziecko by ſię podzieliła
Nim, para ſprzecznych matron, aż ta ktorey piecza
Przyrodzona o ſwoy płod, z tym ſię oświadczyła,
Ze woli całe oddać, druga ſąd pochwala,
Więc podchlebſtwo y napaść iey Krol precz oddala.

ROZDZIAŁ IV.

Dworzanie Krola Salomona, wyktuały codzienne, ſpokoyne czaſy y mądrość Jego.

NA Dworze Salomona byli Dygnitarze
Znacznieyſi: á to naprzod naywyżſzym Kapłanem
Sadok, niby Prymaſem po Abiatarze:
A Banaiaſz wſzyſtkich woyſk wielkim Hetmanem,
Jozafat záś Krolewſkie piſał kommentarze,
Azaryaſz Marſzałkiem ſtoiących przed Panem.
Miał y przednich dwunaſtu oprocz innych więcey
Ekonomow, co ſtrzegli w Roku ſwych mieſięcy.
Co dzień záś ſzło do kuchni, y do iego ſtołow:
Sześćdzieſiąt korcy mąki, y trzydzieści kaſzy
Rożney, y ſto baranow co dzień, także wołow
Dzieſiąciu wytuczonych, á dwudzieſtu z paſzy,
Procz ptaſtw, zwierzyn rozlicznych, jeleni, bawołow.
Proporcyonalny też expens dał Podczaſzy.
Piećdzieſiąt dwa tyſiące żłobow ſamych koni
Miał Koniuſzy, procz mułow, wielbłądow, y ſłoni.
Dwor ſwoy w dziwnym porządku, ba y całe Państwo
Regulował Salomon w obſzernych granicach
Ufundowawſzy pokoy. Obfite poddańſtwo
Po ucztach na przemiany ſpoczęło w winnicach
Każdy pod ſwoim drzewem, ucichło pogańſtwo.
Krol ſię mądrością bawił, y o taiemnicach
Natury dyſputował, złożył przypowiecści
Cztery tyſiące, obcy lud ſzedł ná te wieści.

ROZDZIAŁ V.

Zmowa y ugoda Salomona z Chirą Krolem Tyru o materyały do Kościoła. Liczba rzemieślnikow.

W krotce Chiram Krol Tyru przyſłał ablegaty
Do Krola Salomona, potwierdzaiąc zgoła
Z Dawidem Oycem iego, przyiaźni traktaty,
Ktore on akceptuiąc ztwierdza ile zdoła,
A wzaiemny dokument iedna bez dylaty:
By mu materyałow przyſłał do Kościoła,
Ktory według Oycowſkiey zmowy przyrzekł Panu,
Proſi ná budowanie o cedry z Libanu.
Aż ſię Chiram ucieſzył ná taką replikę
Błogoſławiący Boga, że mu przyiaciela
Dał tak mądrego Krola, więc na Bazylikę
Cedrow ile potrzeba z libanu udziela,

Y przyrzekł ſpławić morzem, lecz ná tę praktykę
Salomon ludzi dodał, wybor z Jzraela
Co mieſiąc śląc trzecią część z trzydzieſtu tyſięcy,
A dwu częściom folgował, pauzą dwu mieſięcy,
Hiramowi záś co Rok za drwa dawał chleba
Miar dwadzieścia tyſięcy mąki, y oliwy
Takichże miar dwadzieścia. Nad to co potrzeba
Na fundament kamieni kopacz nie leniwy
W ſto pięćdzieſiąt tyſięcy łatwo ſię dogrzeba
W gòrach wielkich, y drogich głazow ná to chciwy.
Samych dozorcow miała trzy tyſiące trzyſta
Procz giblow, kamieniarzow ta praca ſkaliſta.
Dziwi ſię kto podobno że ludu tak wiele
Do iednego Kościoła mądry Pan zaciąga
Chociaż większe machiny iáko w tym Kościele
Obaczym, świát wyſtawia, lecz niech nie urąga
Lzeyſzey dla Boga pracy, á niech nazwie śmiele
Swe porywczość tyrańſtwem. co żyły wyciąga
Szczupłe ná wielkie dzieła. Ták też trwałe prace
Widzim modne Kościoły, Dwory, y pałace.

ROZDZIAŁ VI.

Opiſuie ſtrukturę Kościoła Salomonowego.

W Czteryſta oſimdzieſiąt lat wyiścia z niewoli
Egypſkiey, á záś wczwartym roku panowania
Swego zaczął Salomon, przy ſzczęśliwey doli
W kwietniu pierwſzą zakładać plantę budowania.
Toczą większe kamienie iák bałwany ſoli,
A to w kwadrę obcięte zgodne do ſpaiania,
Z ktorych był założony fundament ná gorze
Morya, kędy ſławne Areuny podworze.
Ggzie był Dawid w powietrze obaczył Anioła
Oczym wyżey, tam ſię to założenie mieści 2. Reg. 24.
Z tychże drogich kamieni y ściany Kościoła,
W podłuż łokci ſześćdzieſiąt, w gòrę ná trzydzieści,
Wſzerz dwadzieścia zaięły, á ganki do koła
Trzema rzędy cedrowe kryte w złotey żeści.
Tákiż dach wzwyż pięć łokci czwartym gankiem w koło
Spięty; w teyże Koronie Bazyliki czoło.
Lecz ſto dwudzieſtą łokci była facyata
Przyſionku Kościelnego w gorę wynieſiona,
Także w koſztowne głazy iák Kościoł bogata,
W okna y złote ganki zewſząd ozdobiona,
A wewnątrz po cedrowym drzewie ná dziw świáta
Szczerozłotemi blachy cała wyzłocona.
Dwadzieścia łokci w podłuż ziemi zaymowała,
A dzieſięć wſzerz ná wſtępie wieża ták wſpaniała.
Wpośrzodku záś Kościoła, cedrowe iák może
Naywytworniéyſze rznięcie mury zaſłaniało
Cały ſuffit, y wſzyſtkie ściany, ganki, loże,
A rzeźbę ná tęż formę złoto pokrywało,
Jákby ſłońcem odziane to mieſzkanie Boże,
Ze nic w ſobie bez złotey ozdoby nie miało.
Nawet goźdź ſzczerozłoty od blach każdy ceni
Wagi ſyklow pięćdzieſiąt, á co tych promieni?
Wſzerz, wzdłuż y wzwyż dwadzieścia łokci wyrocznicy
Pierwſze mieyſce zaięło ná rozdział od gminow,
Gdzie miála Arka Pańſka ſtanąć w tey Swiątnicy,
Przy niey dwu wyſtawiono złotych Cherubinow,
Dzieſięć łokci wyſokich, á ci dway ſtrażnicy
W śrzodku złączenie mieli pior ſwoich terminow,
A drugiemi ſkrzydłami obu ścian ſięgali,
Gdy ſię nad owym świętym mieyſcem rozciągali.
Ołtarz złoty kadzenia z całym ſwoim ſprzętem,
Przed tenże wyſtawiony świątyni przybytek.
Jaśniał Kościoł procz tego drogim pawimentem,
Ktory był złotem tákże kryty *znać nie wſzytek*
Bo iák niżſzy text kładzie że mu ornamentem
Były co droższe głazy. Y to nie był zbytek
Dla Boga, że znać w złoto oprawne kamienie
Na większe do pokłonu ludzi zachęcenie.
W tymże Arki przybytku drzwi pięciowęgielne
Podwoyne, materya ich drzewo oliwne,
Takie też, tylo w kwadrę były drzwi Kościelne,
Złotą ſztukateryą w robocie przedziwne.
Były y drzwi poboczne, z nich wſchody rozdzielne
Ná rożne ganki poſzły prawe, y przeciwne,
A dziedziniec Kościelny pokrytego muru
Cedrem y złotem liczył trzy ſzychty marmuru.
Siedym lat y mieſięcy ſześć zaięła czaſu,
Lecz z táką gotowością, y czcią ta robota,
Ze nie tylko iákiego grubſzego hałaſu,
Lecz ſiekiery nie ſłychać było, áni młota.
Zkąd dla tych upomnienia co to iák wſrzod laſu
Huczy, gwarzy w kościele, y ſzumi niecnota.
Niechay też wzor obrazow z nami y kalwini
Rożny od bałwochwalſtwa biorą z tey świątyni.
Bo bałwochwalca rzeźby albo obraz iaki
Ma za żywe Bożyſzcze przeciw rozumowi
Także fałszywych Bogow wizerunek wszelaki
Godzien hańby oco też prawo Boſkie mowi, Deut. 5. v. 8.
Ale prawego Boga albo świętych znaki
Iák Cherubinow kazał Pan Bòg Moyżeszowi.
Złotych ſławić na Arce, ba y tych Aniołow
Mądrość ſławi, iákże ich wyrzucić z kościołow,
Zwłaſzcza gdy y po ścianach rzeźby malowania,
Palm, y twarzy Anielſkich, złote celatury,
Toż nám piſmo namienia; y *do zbudowania*
Pańſkiey ſzczodrobliwości, iák maią ſtruktury
Chwały Boſkiey wyſtawiać przynaymniey ſtarania
Takiego przykładaiąc, iák nie bez censury
Dbaią o ſwe pokoie, ciał grzeſznych ornament,
Ták o święte obrazy, o żywy Sakrament.
O żeby lepiey zażyć Pańſkiego kredensu,
Y memblow pokoiowych obicia, y ſtroiow,
Niech by to ſrebro ktore bydlęcemu męsu
Albo do wody ſłuży czyli do napojow
Naylepszemu poświęcić ciała y krwie kęsu
Przytomnego tam Pana do iego pokojow
Wszystkę ſpezę obrocić mieliby panowie.
Lecz w tey mierze y wierze nie Salomonowie.
Sami kollatarowie gorsi Heretykow,
Gdzie dwory iák Kościoły a Cerkwie iak ſzopy
Gdzie podleyszy apparat od końſkich dyſdykow,
Gdzie cynowe kielichy, a popy iák chłopy,
Obrazy iák poczwary, zgorszeniem mużykow,
Nie wstępuią ci w ſwoich antenatow tropy. Bielicki.
W Gnieźnie Chrabry złotemi pokrył Kościoł blachy,
Teraz ſkąpych Bòg niſzczy, po ſzkodzie też Lachy.
Obyśmy tą mądrością, ktorą Cherub znaczy,
Straż Anielſką w Kościołach naſzych uważali,
A ták Salomonowey inwencyi raczy
Przednieyſzemi cnotami wzor naśladowali:
Wiára mur, cedru trwałość, nadzieia niech baczy
Na wynioſłość ku Niebu, miłość z złotem w ſzali
Do zachowania Prawa ważą kommentarze,
A fundament ſtruktury Morya cmentarze.

ROZDZIAŁ VII.

Pałac Krola y żony iego, ſprzęt przednieyſzy Kościoła.

PAłac tákże Krolewſki wybudował ſobie
Salomon, lat trzynaście trawiąc w tey robocie,
Ale co za figury y w iakiey ozdobie

Text

Text obryſu nie daie świátowey ochocie
Przychylnieyſzey do ſiebie, iák widzim w oſobie
Krolá tego że dłużey trwał w tym, aniż w cnocie
Przyſługi chwale Boſkiey że iednak bez pauzy
Dobre na prożnuiący lud takie cuchtauzy.
Wyſtawił też dom wielki iák gora w Libanie
Przy ſwoim wirydarzu czterdzieſtą podparty
Y pięcią kolumnami, tych uſzykowanie
Było we trzy linie, miał ten ſzyk zawárty
Sciánámi, perſpektywy cztery w tey altanie.
Ná kolumny trzydzieści łokci wzwyż cedr tarty
Złotem kryte, wzdłuż śrzodkiem placu zaymowała
Sto łokci, wſzerz pięćdzieſiąt tá machina cała.
Przytym był wſtępny ganek z takiemiż filary,
Wſzerz go trzydzieści łokci, ná pięćdzieſiąt długi,
A w nim kſztałtnieyſzey fozy, ale mnieyſzey miáry.
W ſamym wſtępie pałacu był przyſionek drugi,
Takiż ná przeciw akceſs na ſądowe ſwary
Z Królewſką łożą, y ſwych aſſeſſorow rugi.
Tafle ścian koło ſłupow złoconych tey ſieni,
Na ośm, ná dzieſięć łokci koſztownych kamieni.
Nie maią takich bogáctw owe trybunały
Co nie maią u ludzi wielkiego waloru
Jle bez ścian y kolumn ktoreby wſpierały
Upadaiącą prawdę, chyba ſtron uporu,
By ich y złote ſzwayce nie z korumpowały.
Sąd bez Krolewſkiey głowy nie tego humoru
T rąk, by nie zdarł złota, z inſzych w nim funduſze
Sztuk, choć tákże koſztowne na Grody, Ratuſze.
Pałac Faraonowny Salomona żony
Erygowany, tákże w koſzt y fozę ſzumny.
Po tey ſtrukturze Hiram z Tyru zaciągniony
Sztukator odlał z miedzi wielkie dwie kolumny,
Wzwyż oſiminaście łokci, á wgrubſz okrążony
Słup brał dwanaście łokci, y kapitel dumny
W obu, ktore Krol tamże w przyſionku Kościelnym
Nazwał: Jachin y Booz, *to ieſt: możnym, dzielnym.*
Przy Krolowey pałacu wzmianka tuż świątnicy,
Za figurę tytuły ſławia nierozdzielne
Kościoła Chryſtuſowey wzor oblubienicy,
A dwa ſłupy w przyſionku y z imienia dzielne
Zbiiaią zarzut, ktorym władną heretycy:
Ze go dawno przemogły iuż bramy piekielne
W tych artykułach, ktore oni poprawiaią
Słow Pańſkich miedziolity fundament wzruſzaią.
Odlane z miedzi morze, *to ieſt iák wprzod wanna*
Lewitow, lecz tu w poprzek cyrkułu mierzono
Dzieſięć łokci á wgłąbſz pięć. Stała ta fontanna
Ná dwunaſtu miedzianych wołach *ktore pono*
Znaczyły Apoſtołow że ich nie uſtanna
T w ſukceſſorach praca iák do nich rzeczono
Zeby na całym świecie chrząc wſzyſtkie Narody
Do figurowaney tu ſpoſobili wody.
Odlane też tam z miedzi dzieſięć mnieyſze wazy,
Ktore po pięć z obu ſtron Kościoła ſtać miały,
Ná opłókanie ofiár maiąc ſwoie bazy,
Nie bez ślicznych celatur. Te nam przeznaczały
Pokutę ná zgładzenie zaciągnioney zmazy,
Przeciw dzieſięć Praw Bożych, ktore ſię chowały
W złotey ſkrzyni przymierza, więc y nam z tey miary
Wodą, y ogniem pokut czyścić ſer ofiary.
Inſze naczynia wſzyſtkie z każdym inſtrumentem
Miedziánego ołtarza z moſiądzu odlane,
Stoł záś chlebow y ołtarz woni z całym ſprzętem
Kościelnego kredenſu złoty, y przydane
Dzieſięć tákich lichtarzow, iáki był talentem
Jeden wprzod odważony, te uſzykowane
Stały przed Wyrocznicą *ni ſtraż dekalogu.*
Tamże zbiory Oycowſkie złożył Krol w ſkarb Bogu.

ROZDZIAŁ VIII.

Dedykacya czyli poświęcenie Kościoła Salomonowego.

ZEbrały ſię przednieyſze z Jzraela głowy
Do Krola w Jeruzalem, y radę zaczęto
Widząc Kościoł ze wſzyſtkim porządkiem gotowy,
W wrześniu kiedy námiotow przypadało święto.
Uradzili, ażeby w ow przybytek nowy
Do przenoſin z Syonu Arkę Pańſką wzięto.
Na ten feſt, płynie zewſząd Jzraelſka rzeſza
Do Salomona więcey niż wprzod do Moyżeſza.
W tym tryumfie Rey wiedzie Krol z Pany, Xiążęty,
Y niezliczoną ludu Bożego paradą,
Uprzedzaiący Arkę ze wſzyſtkiemi ſprzęty,
Ktore Kapłani nieśli z Lewitow gromadą
Swym trybem, iák noſili przedtym namiot święty,
A tu z obu ſtron ognie tryumfalne kładą
Całopalenia, w ktorym bydlęce ofiáry
Panu Bogu czyniono bez liczby bez miary.
Idzie w Niebo rozległy tuman ofiár z bydła,
A w tym y do Kościoła wnoſzą w śrzod świątnicy
Pod rościągnione złotych Cherubinow ſkrzydła
Arkę przymierza, w ktorey procz dwoiey tablicy
Przykazań, nic nie było, przytym y noſidła
Utaione ná zawſze tey Boſkiey ſkarbnicy.
To ieſt że iey iuż więcey nie wynieśli zgoła
Ztamtąd, aż do zburzenia miaſta y Kościoła,
Ieſt indziey w Piśmie świętym że była złożona *Hebr. 9. v. 4.*
W teyże ſkrzyni Praw Bożych manny niegdy miarka
Z Nieba ludowi daney, y rozga Arona.
Jakże nie zawierała nic w ſobie ta Arka
Więcey nad przykazania iák tu namieniona?
Pewnie nie ták nic, żeby ni dźbła, ani ziarka,
Lecz w zachowaniu Prawa przyzwoitą raczy
Mannę, ktora nam łaſkę, rozga karę znaczy.
Ulokowawſzy Arkę w świątnicy Kapłani
Skoro wyſzli, mgła iaſna Kościoł napełniła
Ze nie można iey było okiem przeyrzeć, ani
Czynić ſłużby Kościelney, ták wſzyſtkich zaćmiła,
Aż Krol widzenię Boga głoſi w tey otchłani
Mowiąc: Pan we mgle przyrzekł mieſzkaś, to ziściła
Mgła obłoczyſta, co wprzod, znać z tego wyroku,
Wiodąc lud miała Boſki Tron w ſłupie obłoku.

XIĘGI II. PARAL. ROZDZIAŁ V. oſtatek

PRzy tey mgle iák przy ſtraſzney chmurze wdzięczne
Rozległą Pſalmodyą po chorach zabrzmiały, (grzmoty
Ják ná pobudkę w ludu nabożney ochoty
Z spiewániem lutnie arfy, cytry y cymbały,
Odbiiaiąc ſię głoſem o Kościoł blaſk złoty
Ják błyſkawice prawie na miaſto miotały
Z głoſem ſrebrnym: Wyznaycie Pana że niezmierny
W dobroci y po wſzyſtkie wieki miłośierny.

XIĘGI III. KROL. ROZDZIAŁU VIII. oſtatek.

Mowa do ludu Salomona z Modlitwą do Boga.

ZAtym Krol ná miedziany poſtument Tronowi
Podobny wſtąpił mowiąc: Niech Bog Jzraela
Błogoſławiony będzie, że co Dawidowi
Przyrzekł, to y uiścił, iák z nieprzyiaciela
Mocy Egypſkiey wywiodł nas, ták Kościołowi
Swemu dotąd nie obrał mieyſca z miaſt ták wiela,
Tylko obrał z Dawidem to miaſto ſtołeczne,

Gdzie mu Ociec moy ſtáwić chciał mieſzkanie wieczne
Lecz mu Pan odpowiedział: dobrze to, żeś prawi
Dom Imieniowi memu umyślił fundowáć,
Ale go miaſto ciebie ſyn twoy mi wyſtáwi.
Potwierdził Pan to ſłowo, kiedy mi Krolowáć
Kazał po Oycu moim, y tákim mię ſłáwi,
Działem przybytku ſwego, gdźie mi ulokowáć
Przyſzło Arkę przymierza; zaczął pod tę porę
Wzniożſzy ręce przed ołtarz Krol táką perorę:
O Boże Izraelſki y ktoż tobie rowny!
Ná Niebie, y na ziemi, żeś nam ták przymierza
W miłośierdziu dochował ſługom twoim ſłowny,
Jako ten dzień obietnic twoich kres wymierza
W tym Domu założony. Niechſięż nie wymowny
Y dalſzy wyrok ziśći, iáko mu dowierza
Ufność moia, że rownie na iawie wynidzie
Coś za ten obiecany dom rzekł o Dawidzie:
Nie uſtanie mąż z ciebie ktoryby panował
Ná Tronie Jzraelſkim, ieżeli ſynowie
Twoi wierni mi będą, iákeś ty hołdował.
Terazże utwierdź Panie Tron moy w danym ſłowie,
Kiedym ci obiecany Kośćioł ufundował.
Ale w czyiey ſię proſzę to pomieśći głowie?
Zeby Bogu na ziemi domu było trzeba,
Ktorego przytomnośći nie ogarną Nieba.
Wſzak ten dom raczey dla nas błagáiących ciebie
Panie, weyrzyż ná proźbę moię, niech tu oczy
Otwarte względu twego będą ku potrzebie
Wſzelakiey ludu twego, ktora go zaſkoczy.
A ktoby ſię tu uciekł, wyſłuchay iák w Niebie,
Jeśli też ſądu iáka ſpráwa ſię wytoczy,
Tu przed twoy ołtarz Panie, pokaż zbrodnia mściwie,
A niewinnego raczey uwolń ſprawiedliwie,
Albo nieprzyiacielſkie gdy napędzą miecze
Do tey świątnicy Panie lud twoy przewiniony,
A on ſię w nawroceniu do ciebie ucieczę,
Wyſłuchay na tym mieyſcu głos upokorzony.
Jeżeli też nam Niebo upałem dopiecze,
A plon ziemi omdlewáć będzie upragniony,
Niech proźba z domu tego przebiie niebioſa,
Ażby przy łaſce twoiey ſpłynął deſzcz y roſa.
Jeśli tákże głod z morem ciągniący ſię w parę
Nas nawiedzi w tym kraiu, iák po świecie tańczy,
Czyli oprocz woiennych inkurſyi karę
Dopuśćiſz oblężenia, od ſamey ſzarańczy,
Chorob y przygod wſzelkich, mamy iednák wiárę
Y nadzieię w dobroci twey, że nas wyniáńczy
By też ná łonie śmierci, kto ręce do ciebie
W źnieſię, zbáwiſz go Panie w tym domu iák w Niebie.
Nadto by też z obcego Narodu człowieka
Przyimieſz łaſkawie proźby wſzyſtkie w tym Kośćiele,
Sławiąc tu Imie twoie przychodniom zdaleka.
Jeśli też lud twoy wyidzie do potyczki śmiele,
Niech przy pomocy twoiey z placu nie ucieka,
Kiedy ku temu mieyſcu proźby ſwoie śćiele,
Niechay obrony twoiey bliſcy y dalecy
Doznaią w tey Swiątyni Bożey iák w fortecy,
A gdy lud twoy daſz w iáką zá grzechy niewolą,
Bez ktorych ſię zwyczaynie człowiek nie zaleca,
Jeśli tam pokutnemi łzy oczy zaſolą
Obracaiąc w tę ſtronę, kędy ta forteca
Obrony twey, y wſkażą iey ſwoią niedolą.
Wybaw ie iák z Egyptu żelaznego pieca,
Y we wſzyſtkich potrzebach w ktorych ſię tu może
Udać lud twoy wybrany ſalwuy Panie Boże.
Tę modlitwę Salomon klęcząc przed ołtarzem
Mowił z wyciągnionemi ku Niebu rękoma
Ukazuiąc nam ſpoſob tákim exemplarzem
Skutecznieyſzey modlitwy w Kośćiele, niż doma.
Y chłop wezwan mnieyſz w ſkorá na wſi przed włodarzem,
Aż gdy poydzie do dworu nioſąc Panu co ma.
Co powagi y temu Krolu nie uwlecze,
Ktory wſtawſzy z modlitwy ták do ludu rzecze:
Błogoſławiony Pan Bog ktory ták zawieſza
Przymierza, że z nich ſłowo nie padło na ziemię,
Ale iákie nam dobra przyrzekł przez Moyżeſza,
Tákiemi y obdarzył Jzraelſkie plemie,
Niechże w tym powodzeniu y daley poſpieſza,
Nie rzucaiąc nas iáko łona ſwego brzemie,
Niech nam nakłoni ſerca barziey od tey chwili,
Abyśmy w drogach iego Przykazań chodzili.
Niech y tym proźbom moim proſta w Niebo droga
Sciele ſię dniem y nocą w nie mylne zawody,
Y nieuſtanny przyſtęp ktoregoby trwoga
Ufności nie ſtropiła, niech wiedzą Narody,
Ze Pan ieſt Bogiem prawym, oprocz niego Boga
Nie maſz indziey, z nim ſamym dotrzymuiąc zgody,
Mieymy ſerca przychylne ku wſzem y naymnieyſzym
Prawom iego ták zawſze, iák we dniu dziſieyſzym.

PARALIPOMENU XIĘGI II. ROZD: VII.

LEdwie ſkończył Krol mowę áni ſię oddalił
Z mieyſca, tym czaſem przed nim co było potrzeba
Do ofiár ułożono, álić ie wnet ſpalił
Ogień widomy ſpadſzy iáko ſłońce z Nieba,
A lud wſzyſtek majeſtat Boſki w tey pochwalił
Jaſności objawiony, ledwie nie zagrzeba
Twárzy padſzy ná ziemię, y wzbudza uſilny
Affekt wdzięczności Bogu, że im ták przychylny.

XIĘGI III. KROL. ROZDZIAŁU VIII. oſtatek.

PO tey Dedykacyi cudney, y przemowie
Krolewſkiey, wnet przydali ofiár ieſzcze więcy:
Dwadzieśćia dwa tyſiące wołow Lewitowie
A owiec ſto dwadzieśćia wyrznęli tyſięcy
Nie mieſzcząc ſię ná ołtarz w dziedzińca połowie.
Kośćioł tákże poświęcił ten poboy bydlęcy,
Znacząc niby pogłowne w liczbie głow ták wielu
Dwanaśćie pokolenia w całym Jzraelu.
Wiodła ſię Uroczyſtość ta ná dwie Niedziele
Przez tydzień święcąc Kośćioł, á tydzień namioty
Ják Paralipomenon ma w ſiodmym Rozdziele,
Przy trąbach Pſalmodyach nábożney ochoty,
Y z ofiár co ſchodziło mięſiwa ták wiele,
Traktował po Krolewſku Salomon lud pòty,
Aż oſmego dnia w wtorym tygodniu oktawę
Zakończył Panu Bogu, y ſobie ná ſławę.

ROZDZIAŁ IX.

Przymierze Boſkie z Salomonem, ktory Krolowi Tyru miaſt 20. daie za cedry y złoto, inne miaſta fortyfikuie, pogan do dani przymuſza, okręty do Ofiru po złoto poſyła.

PO ſkończonych fabrykach gdy ſpoczywa mile
Salomon, álić mu ſię Pan weśnie ukaże
Mowiąc: przyiemne mi ſą proźby twoie ile
Ich zawárłeś w Kośćiele, ieżeli nie zmaże
Grzech tego Przywileiu, ztwierdzę Tron twoy w ſile
Nad innych Potentatow, y nigdy nie ſkażę
Dawidu Oycu twemu daney obietnicy,
Ze płod iego ma wiecznie trwáć ná tey ſtolicy.
A gdybyśćie mię kiedy odſtąpili zgoła,
Do falſzywych ſię bożyſzcz udaiąc nie bacznie,

Wyrzucę

Wyrzucę was z tey ziemi, nawet y Kościoła
Odstąpię, opuszczę go y zburzę ták znacznie,
Że kto będzie omijał w zdumieniu zawoła,
Patrząc na tę ruinę y urągać zacznie:
Gdzież ow Naród wybrany? gdzie świątynia droga?
Gdzie Jzrael? rzecze kto: że odstąpił Boga.
Miast dwadzieścia Krol Tyru Hiran gdy obaczył
W Galilei ktore mu Salomon w nadgrodę
Sto dwudziestu talentow złota był naznaczył
Y zá cedry y jodły, że ich ná wygodę
Budowania Tyryiski spław dodawać raczył,
Choć się mu niepodobał ten kray, wziął przez zgodę.
Takić cena Kościoła cierpi tyr daremny, *Joan. 1. v. 46.*
Zbawiciel z Galilei wielu nie przyiemny.
Inne miasta na iezdnych, á inne ná wozy
Miał Salomon z prowentem ná konie, lektyki,
Budowania iákiey się podobały fozy.
Y rożne w Państwie swoim zakładał fabryki,
Z Jzraelitow czynił woyska y obozy,
A pogan co zostało postrzygł w niewolniki,
W trybut wieczny wprawiwszy Amonow, Heteow,
Ferezeyczykow, tákże Hetow, Jebuzeow.
Pięćset pięćdziesiąt samych Dukow przełożonych
Liczono nad wszystkiemi dziély Salomona.
Wyniosł y Mello miasto z ruin opuszczonych,
Gdy w nim Krolowa była corka Faraona.
Trzykroć ná Rok ofiáry oprocz naznaczonych
Prawem czynił. *Cześć Troycy Swiętey przeznaczona.*
Czterysta y dwadzieścia talentow z Ofiru
Złota spławił, dał Hiran sług godnych do styru.

ROZDZIAŁ X.

Krolowa Saba ustaie w podziwieniu wspaniałości Salomona, roczne prowenta tego Krola, Tron z słoniowey kości, galanterye zamorskie, konie y wozy paradowe.

Słysząc o Salomonie przyiachała Saba
Czy Sabeyska Krolowa, zioł kosztownych wiele
Złota, y pereł drogich nawiozszy zagaba
Krola w rożnych trudnościach, pytaiąc go śmiele.
Ale względem rozumu Krolewskiego słaba
Dworność tey Monarchini, że się trupem ściele
Obumieraiąc prawie w zadumieniu cała,
Gdy dzieło, y rząd Dworu iego uważała.
Zadziwić się tu y nam trzeba: miły Boże!
Zeby ten Krol prostaka, iáko więc z rynsztoku
Ferdynand piianego chłopa w Pańskie łoże *Penzinger in Monarchia Rom.*
Kazał przenieść na pałac y mieć go na oku
Ják się przecknął, żeby mu cokolwiek być może
Ná Cesarskim pałacu w przednieyszym widoku
Ozdob prezentowano, y wygod dla siebie
Zwykłych mu pozwolono, mniemał chłop że w Niebie.
Ależ to nie prostaczka, nie ze wsi chłopini,
Owszem rowna godności Krolewskiey (soba
Bogátych y roskosznych krajow Monarchini!
Coż się iey w Salomonie ták barzo podoba?
T tákie iey nie zwykłe podziwienie czyni.
Pewnie nie ziemska tego Monarchy ozdoba,
Chyba że okazałość Boska, iák w promieniu
Index chwały Niebieskiey w tym iest podziwieniu.
A ieżeli tu może człowiek nad człowieka
Z ták wielkim podziwieniem stać się okazały,
Coż zá widok w Krolestwie Niebieskim nas czeka, *Eucher. in Corn.*
Gdy sam Bog się ukaże w Majestacie chwały,
Ktorego nie ogarnie serce y powieka
Gdzie się y Cherubinow twarzy zakrywały,
Tamby y każda dusza, iáko ta Krolowa
Ustała w duchu. Leczą ią Bog od śmierci chowa.

Ledwie Saba wyrzekła; żem áni połowy
Nie słyszała z powieści cny Krolu o tobie!
Co teraz widzę prawi, nie staie mi głowy
Y serca ná poięcie ciebie w tey ozdobie.
Błogosławieni sludzy ktorzy twoiey mowy
Słuchaią, y przestaią w twey mądrości probie!
Błogosławiony Pan Bog, ktory cię ná rządy
Ulubionego ludu obrał y ná sądy.
Zá tym w prezencie Saba Krolowi talentow
Sto y dwadzieścia dała wybornego złota,
Zioł wiele, zgodnych nawet do medykamentow.
A tym czasem z Ofiru przybyła mu flota
Z perły, z drogiemi drzewy, z ktorych instrumentow
Do muzyk narobiono. Z tychże drzew robota
Do Kościoła y zamku twierdzy iest zlecona,
Odiachała y Saba wzaiem obdarzona.
Sześćset sześćdziesiąt y sześć talentow w dochodzie
Złota miewał Salomon coroczney intraty
Oprocz ceł, myt, pokłonow po rożnym Narodzie,
Zwłaszcza feudow Arabskich, dań pewna bez straty.
Kazał zrobić tarcz złotych dwieście w nowey modzie,
Y kopij złotem krytych trzysta, sprzęt bogaty,
Nie ták woynie służący, iáko raczey chwale
Pokoiu, w Libańskim go złożył Arsenale.
Tron też z słoniowey kości kazał sobie zrobić (tęczy
Ten Krol ná sześciu stopniach, á wierzch ná ksztalt
Okrągły przewybornym złotem dał ozdobić.
Dwu záś lwow szczerozłotych w oboiey poręczy,
Ná stopniach sześciu tyleż par lwiąt wysposobić.
Nie był Tron w żadnym Państwie táki, pismo ręczy,
Chyba w Krolestwie Bożym: Matka ulubiona *Lyranus Petrus*
Boska, ktorą zowiemy Tronem Salomona. *Damiani.*
Z tegoż tronu wzor wszystkie Przełożeństwa macie,
Jáko w nich postrach ma być lwi, na pozor srogi
Przecięż nie popędliwy ku poddanych stracie,
Owszem iák złoty bałwan dla ubogich drogi
Ma być, y zbudowanie iák w tym Majestacie.
Czyste z słoniowey kości, y ślady y progi.
W tákich dnieiąc postępkach masz zá upominek
Szabat ná sześciu stopniach od usług spoczynek.
Miał Krol wszystkie naczynia złote, bo też prawie
Srebro za nic ważyło w pałacu Libanu,
Gdy go w trzyletnim co raz przybywało spławie,
Oprocz innych prowentow floty Oceanu
Wiozły z Tarsu słoniowe zęby, małpy, pawie,
Bo te procz srebra, złota, znaki w świeckim Panu,
Małpa emulacyą y obłudną zdradę,
Paw znaczy okazałość, á zęby zawadę.
Ták się wsławił Salomon nad wszech Krolow świata
Mądrością y dostatki, że go wszystkie kraie
Chciały widzieć y słyszeć, dań przy tym bogata
Dochodziła go ze wsząd, co kto może daie
Czy się ziawi naczynie droższe, czyli szata,
Konie, słonie, y wozy, na co kogo staie.
Tysiąc czterysta lektyk dał przedniey maniery
Z tysiącznemi parady w miasta ná kwatery.
Po połtorasta syklow kupowano konie,
A po sześćset zdaleka prowadzono wozy,
Do Egyptu y Koi posyłano po nie,
Zeby nayp iękniéyszego były ksztaltu, fozy,
Gdzie tylko zaszła sławna wieść o Salomonie,
Miałby z tych koni woyska, y z lektyk obozy.
Dziw! że w tym powodzeniu ieszcze łaska Boża
Nie z rzuca go, choć przyszło do sprośnego łoża.

ROZDZIAAŁ XI.

Salo-

Salomon Krol zepsowany przez niewiasty pogańskie czci ich bałwany, zá co Pan Bog dopuścił ná niego nieprzyiacioł y sługę nawet Jereboama. Za tym umarł we 40. lat panowania.

Zámiłował pogáńskie Krol Salomon cory,
Y ták go zniewoliła ku nim chuć nieczysta
Przeciwko tákich małżeństw zákazowi, ktory
Dał Bog by się nie psuła tym wiára Oyczysta. Deut. 17.
Wdał się Krol w to w zgorszenie wiodąc niewiast chory,
Zon niewiernych siedymset, á nałożnic trzysta.
O iákich trzod nieczystych stał się Krol pastuchem,
Z sławnego ná cały świát mędrca niewieściuchem.
Miał zá tym, mowi pismo, zepsowáne serce
Przez niewiasty, czuiąc w nim śmiertelnego bola,
Z ták wielu niegodziwych pieszczot nad morderce
Uiadaniem sumnienia załęgłego mola,
Y rozum mu się skaził, godzien iść w szyderce
Ow to cud świáta, dowcip ták mądrego Krola,
Ze każdemu bałwanu z swoich żon namowy,
Do ktorych skłonne serce miał, nakłonił głowy.
Wystawiał im po gorach y bałwochwalnice,
Paląc w nich z pogáńskiemi żonami ofiary,
Aż mu Bog zagniewany zmienił obietnicę
Mowiąc we śnie: iżeś mi nie dotrzymał wiáry,
Rozerwę pánowania twoiego granice,
Y dam ie sludze twemu. Z folguięć z tey miary
Dla Dawida, byś nie żył przy tym rozdzieleniu,
Y synu twemu dam część w iednym pokoleniu.
Nie czytamyż, czy przyiął zá ostatnią radę
Tę pogrożkę Salomon do poprawy życia.
Zatym Pan Bog pobudził na niego Adadę
Syna Idumeyskiego Krola, co z wybicia
Płci męskiey od Dawida uszedł był przez zdradę
Woienną sług, w dzieciństwie prawie od powicia
Do Egyptu przyięty był od Faraona
Zá Syna, potym zemstę wszczął ná Salomona.
A z drugiey strony mściwą potęgą naciera
Razon Krol Damasceński, tákże niegdy zbity
Od Dawida, gdy sługą był Aderezera
Krola Saby, ktorego prawie złotolity
Rynsztunek, Rozdział osmy xiąg przeszłych zawiera,
Jáko Jerozolimie poszedł w łup obfity,
Pod tym pretextem Pan Bog pobudził Razona
Raczey ná ukaranie grzechow Salomona.
Y dalszey przeciwności przyczyna táż sama
Zbrodnie Salomonowe, á cielesne zwłaszcza,
Ze ná nie Bog dopuścił miecz Jeroboama
Domowegoż Exarchy, tego Bog namaszcza
Ná Páństwo Jzraelskie, iáko niesie sama,
Ze go spotkał ná roli Achyasz, y z płaszcza
Ten Prorok swego ktory, ná dwánaście płatow
Rozdarł daiąc mu dziesięć, rzekł z Boskich edyktow:
Weś sobie dziesięć części z tych Jeroboamie,
Albowiem, mowił Pan Bog, rozerwę ná sztuki
Krolestwo Salomona podnioższy nań ramię,
Ze moiey czci odstąpił, ná syny y wnuki.
Jednę tylko zostawię część, y to ná znamie
Zá sług Dawida pomniąc, ty záś z tey nauki
Jeśli prawa moiego y ofiar strzedz będziesz,
Ná Tronie Jzraelskim z swym rodem osiędziesz.
Y tu się do uwagi w tym płaszczu rozwiia
Od rąk Boskich zawiśła Mappa Krolestw świátá,
Ktore poznawszy Boga czci iego omiia,
Rozerwie tákie Páństwo, nie zostawi szmata,
Lud rozprosży przednieysze głowy wyzabiia,
Acz od Swiętych Patronow wstręt miewa ta strata,
Y tu wzor, że dwunastey Bog części nie liczy
Lewi pod władzę Krolow, bo ią sam dziedziczy.
Odtąd Jeroboama Krol mściwy chce zabić,
Aż się uciekł do Krola Egyptu Sesaki,
Ani go można było wziąć z tamtąd, ni zwabić,
Zátym umarł Salomon, Bog wie! czy iednaki
Niewieściuch, czy w starości swoiey przestał babić.
Czterdzieści lat Panował, á w Syonie táki,
Ják y Ociec miał pogrzeb. Ná Jeroboama
Zostawił syna, niby echo: Roboama.

ROZDZIAŁ XII.

Roboam syn Salomona młodych rady słuchaiąc bunt wzniecił. Jeroboam obrany od dziesięciu Pokoleniow, woyska przeciw iemu rozprószone, bałwochwalstwem lud od Jeruzalem odwabił.

Ziáchał do Sychen miasta Roboam zuchwały,
Chcąc się inaugurować tam ná Tron dziedziczny,
Przybył y Jeroboam z Egyptu nie śmiały,
Gdzie się y z Jzraela zebrał konkurs liczny.
Ná Krolewica wszystkie Stany zawołały,
Wstęp mu ná Tron Oycowski formuiąc dość śliczny
Ociec twoy ciężkie nam dał iarzmo w budowaniu,
Z folguy nam, á nie przeczym twemu Krolowaniu.
Roboam ná trzeci dzień odłożył replikę,
A tym czasem starego Senatu się radzi,
Ktory się ná teź przy nim zgromadził publikę,
Wszyscy dać folgę życzą, ktora go nie zdradzi,
Lecz młody Pan głow rownych przekłada praktykę,
Co się z nim wychowáli, mowią: nie zawadzi
Srogością większą uiąć ták śmiale poddáństwo.
Więc ludowi odkaże niezbożne tyrańsiwo:
Ociec moy was obciążał, iá przydam ciężaru,
On miał w ręku bicz ná was, u mnie wąż, padalec.
Czym dał wielkich rosterkow przyczynę y swaru,
Przydał znać głupiey rady y ow tyr zuchwalec
Tleiącego iuż gniewu porusżaiąc żaru:
Większy prawi niż Oyca grzbiet, moy mały palec.
Aż krzykną ná tę grozę: co zá część w Dawidzie (dzie.
Náśza, wiedz się z twym rodem; w tym się lud rozni
Posyła Krol poborcę w pogoń Adurama,
Ale go ná tym mieyscu ukamienowali,
Grożąc zgubą tyranu, á Jeroboama
Jednostaynemi głosy zá Krola obrali,
Dom tylko Judy nie śmiał rzucać Roboama,
Y z częścią Beniamina ledwie uciec dali
Z Sychen Krolewicowi, ktory niespokoyny
Zebrał sto osimdziesiąt tysięcy do woyny.
Aż go Pan Bog przestrzega przez Semeiasza
Proroka: nie woiuycie prawi przeciw braci,
Wroć się każdy do domu, odemnie to wasza
Dywizya, mowi Pan, niech iey nikt nie traci.
Więc Krol rospuścił woysko pomniąc Achiasza
Proroctwo, iák Bog Krolow winy buntem płaci.
A iáko lepiey było starych słuchać rady,
Niźli porywczey młodzi, y ná wielkie zwady.
Funduiąc Jeroboam Sychen, y stolicę
W nim założył, toż czyniąc w mieście Fanuelu,
Przyszła pokusa ná myśl, że gdy lud świątnicę
W Jeruzalem nawiedzi, bać się w Jzraelu,
By go do swey Roboam nie przyiął rożnicę,
Więc im dwu cielcow ulał w Danie, y Betelu,
Mowiąc: oto Bogowie twoi wierny ludu
Co z Egyptu wywiedli nas w ták wielkim cudu.
Udał się lud co żywo do owych bałwanow,
Y fabryka ich zborzyszcz po gorach zaczęta,
Wybrał Krol do obrządku y ofiár Kapłanow,

Ominą-

Ominąwſzy dom Lewi, náznaczył y święta
Dla nich w oſmym mieſiącu. *O iák prędkie z Panow*
Jle znacznych wzgorſzenie, czego y przeklęta
Pycha niedokazuie, nie uſzła plemienia
Lucypera w tym Krolu, że Boga odmienia.

ROZDZIAŁ XIII.

Prorok Krolowi bałwochwalcy gdy mu groził uſchłą rękę uzdrawia, ale ſię zły Krol niepoprawił, á Prorok że ſię w drodze dał użyć poczoſtką przeciw zakazu Boſkiemu odelwa zabity.

GDy wſzedł Krol bałwochwalca ná ołtarz Betelſki,
W ſam dzień ktory naznaczył święty w kalendarzu,
Y kadził cielca, przy nim ſtał lud Jzraelſki.
W tym nadſzedł Prorok mowiąc: ołtarzu! ołtarzu!
Przyidzie ná ciebie w krotce czas nieprzyiacielſki,
Ze kości ludzkie palić będzieſz w tym podżarzu.
Narodzi ſię Jozyaſz ſyn z domu Dawida,
Ktory twoich Kapłanow ná ſpalenie wyda.
Przydał ieſzcze do tego Proroctwa mąż Boży
Znak pewny, że ſię ołtarz miał roſpaść ná poły,
Nie znoſząc ciężkiey winy, ktora ſię nań łoży,
Y ná ziemię miał wyſuć niezbożne popioły.
Ale y tą pogrożką Krol ſię nie zatrwoży,
Każe imać Proroka, aż ſię ſam weſpoły
Uiął, bo mu wnet uſchła wſkazuiąca ręka,
Y ołtarz ſię rozſtąpił, dopieroż Krol ſtęka:
Sługo Boży ratuy mię! przyczyń ſię do Pana!
Aby mi rękę wrocił. *Patrz tu świętokradzka*
Cholero, co to podnieść rękę ná Kapłana?
Y naymnieyſzego z Boſkich ſług, otoć znienacka
Uſchła ręka wſkazuie. Skoro ná kolana
Padł Prorok, aż Krol włada ręką, wnet do wacka
Sciągnął ią po zapłatę, y ná obiad wzywa
Rękodawcy, ále go ſługa Boży zbywa;
Choćbyśmi prawi oddał y połowę domu,
Nie poydę bo mi brać Pan zákazał nadgrody,
Ani ſię ná poczoſtkę dać zaproſić komu,
Zebym nigdzie nie ſpożył, náwet chleba, wody,
Y inną drogą odſzedł od twoiego łomu.
Zatym ſwey gorliwości dawſzy mu dowody
Ták w kray Judzki, zkąd przybył ow Prorok ſię wrocił,
Lecz złości bałwochwalſkiey mało co ukrocił.
Gdy odprawił owego Krol Bożego poſła,
Dowiedziawſzy ſię drugi Prorok o tey trwodze
W Betelu, kázał ſobie okulbaczyć oſła,
Y goni podrożnego popuściwſzy wodze,
A gdy go pogoń owa czym prędzey unioſła,
Napadł ná ſiedzącego pod drzewem przy drodze,
Pyta: tyśli mąż z Judy, y w iákiey potrzebie?
Rzeknie: iam ieſt, ten: proſzę ná obiad do ſiebie.
Wymawia ſię iák pierwſzey namowie mąż Boży,
Ze mu Pan Bog zákazał nic nie ieść w tey drodze,
Y inędy powracać miał. Ten ſię ułoży
Probuiąc w nim wierności ſłowy fałſzywemi,
Y iam prawi iák y ty Prorok Bog nas mnoży,
Rzekł mi Anioł o tobie: niech ſię z progi twemi
Nie mija, weź go w dom twoy niech chleba ſpożyie
Y wody, tym uwiedzion gość poſzedł ie, piie.
A gdy ſiedzą u ſtołu rozmawiaiąc ſobie,
Aż z nagła Duch Prorocki natchnął goſpodarza,
Krzyknie: Pan mowi żeś ſię dał uwieść mey probie,
Nie ſprawuiąc ſię według iego inſtruktarza,
Nie złożyſz ciała twego w Oycow twoich grobie.
Zátym ſkoro wyiachał, aż mu ſię śmierć zdarza,
Bo odelwa ná drodze ow Prorok zabity,
Lecz przy trupie lew ſtanął y oſieł iák wryty.
Zkąd nauka z uwagą nie małą uraſta
Czemu Bog małą winę prędką karą znaſza
Ze ledwie ten mąż Boży wyiachał był z miaſta
Smierć go ſroga ſpotyka, ni ſię z niey wypraſza
A pierwſzego Proroctwa kara w połtrzeciaſta
Lat, ledwie uiſzczona aż do Jozyaſza?
Bo małym winom prędka kara doſtateczna,
A wielkim z przewleczoną grozą bywa wieczna Corn.

ROZDZIAŁ XIV.

Zenie Jeroboama Achiaſz Prorok przepowiada śmierć ſyna y Domu zburzenie zá bałwochwalſtwo, Roboam tákże Krol Judzki zaczął czcić bałwany.

NIm zaginął dla grzechow dom Jeroboama,
Zachorował mu ciężko ſyn właſny Abijaſz,
Poſyła Krol ſwę żonę w Sylo, y ták kłania:
Odmień ſtroy, by cię Prorok nie poznał Achiaſz,
Weź chleba, miodu, w pokłon, iákbyś nie ta ſama,
Pytay o mnie, y ſynu: wſzak ſię, mow, nie miiaſz
Z prawdą, komuś tron wieczny przyrzekł Jzraelſki,
Czy z nim utraci w ſynu zaſzczyt rodzicielſki?
Idzie Krolowa w Sylo, żal ſwoy y powagę
Unoſi ciekawością, y ſtroiem pokrywa.
W tym Bog ſtarca Achij obiaśnił uwagę,
Ze choć ſłabego wzroku poznał kto przybywa,
Zachodzi nieuchronną wymierzaiąc plagę
Ná owę białogłowę, ſurowo iey wzywa:
Zono Jeroboama nie tay ſię, idź w progi,
Y iam Poſeł od Boga do ciebie lecz ſrogi.
Powiedz mężowi twemu co mu Pan Bog mowi:
Jam ciebie z pośrzod gminu wynioſł ná Tron Państwa
Jzraelſkiego, ktorem odiął Dawidowi,
A tyś mi nie iák Dawid ſłużył, lecz pogaństwa
Trybem, bałwany nieme wyſtawiał ludowi
Ná większą wzgardę, affront, bunt miaſto poddaństwa,
Owoż y ia ná ciebie wſzyſtko złe ná świecie,
Wzruſzę, y morem Dom twoy wymiotę iák śmiecie.
Trupy w mieście pſy pożrą, á ná polu ptaki,
Procz ſyna tego ktory przy twoim powrocie
Umrze, y będzie zá tym pogrzeb iego táki
Ják ná Krola przyſtoi, w nieſkażoney cnocie.
Podźże á doznay prawdy, ná te pierwſze znaki,
Ják berło Jzraela, niby trzcinę w błocie
Chwieiącą ſię Bog wyrwie z tey obfitey ziemi,
Za grzechy męża twego, że lud zgorſzył niemi.
Nie dotknęła ta plaga berła z domu Judy,
Bo to zá inſzą winę odięte być miało
Większą od bałwochwalſtwa, y od tey obłudy
Jeroboama żony, ktorey ſię ták ſtało,
Ják Prorok przepowiedział. Zalami y trudy
Z fatygowana, znaydzie martwe ſyna ciało.
Zatym pogrzeb naſtąpił z wielkim ludu ſmutkiem (kiem.
Ten pierwſzym wzwyż danego proroctwa był ſkut-
Nim ſię wſzyſtko ziściło co obłudna baba
Donioſła mężu ſwemu, że ná iego Tronie
Nie długo miała potrwać ſukceſſya ſłaba.
Dlá podobneyże winy y w Judzkiey Koronie
Wſzczęta rewolucya gdzie Roboam gaba
Obrządkow bałwochwalſkich y lud w owey ſtronie
Zgorſzył, że w gorach, laſach, ſtawiał iák poganie
Bałwany czcząc, więc karę Bog dopuścił na nie.

XIĘGI II. PARALIP. ROZDZIAŁU XVII. początek
Roboamowi Prorok inkurſyą Egypſką przepowiada.

RZekł Semeijaſz Prorok do Krola y rady
Wyście mię opuścili, y ia was opuſzczę
Mowi Pan: w ſąſiad waſzych wſtąpiliście ſlady

Pogańſkie, ia też ná was Egypſkie poduſzczę
Siły, że ná was natrą bez inney zawady,
Kray zburzą á w niewolą z wami wezmą tłuſzczę.
Udał ſię do pokuty Krol z ſwoiemi Pany
Y dekret Boſki nieco przymitygowany.

XIĘGI III. KROL. ROZDZIAŁU XIV. oſtatek
Seſak Krol Egypſki złupił Jeruzalem, Roboam we dwadzieśćia lat rządow umiera zoſtawiwſzy ſyna Abiaſza.

A Zatym w piątym Roku rządow Roboama
Napadł Seſak Egypſki Krol z całą potęgą,
Złupił zamek, y Kośćioł ow ktorego ſama
Swiát prawie napełniła. *Tákci gdzie ſię lęgą*
Przeciwne Bogu nieczci tam niſzczeie ſama
Chwała Boża z nayniękſzą kary ludu cięgą,
Kiedy Bog nie przepuſzcza y ſwoiey świątnicy,
Gdzieby mogli oſtatni rekurs mieć grzeſznicy.
Miedzy innemi łupy, wzięta też y ona
Ozdoba Majeſtatu ſzczerozłotych tarczy,
Ktore Káwalerya niegdy Salomona
Przy Krolu noſić zwykła, ale niewyſtárczy
Iey ſzkodzie Roboama ſpeza uczyniona,
Gdy ſię potym w miedziane puklerze obárczy,
Daiąc przez to znak niby że iák miedź od złota
Podleyſza w tym warunku ſynowſka niecnota.
Nie lepſzy po tey karze Roboam Krolował
Lat dwadzieśćia, po ſobie ſyna Abijaſza
Zoſtawiwſzy ná Tronie, cały czás woiował
Z Jeroboamem, *przecie Pan Bog go nie znaſza*
Z rodem iák emulanta choć ſię był popſował
Rownymże bałwochwalſtwem, znać dla Meſſyaſza
Pokory, że y z takich zbrodniow narodzony
Chciał być iák y przy śmierci z łotry policzony.

XIĘGI II. PARALIP. ROZDZIAŁ XIII.
Abijas przemową y pomocą Boſką zgromi woyſko Jeroboama.

WSzczęta z Jeroboamem woyna Abiaſza
Ktory przy Efraimſkiey gòrze Semeronie
Z cztermakroć ſto tyſięcy ludu nie uſtraſza (ſtronie
Licznieyſzych we dwunaſob woyſk w przeciwney
Wſzedł ná gorę y poſłom táką rzecz ogłaſza:
Słuchay mię Jzraelu, wſzak wieſz że ná Tronie
Twym, Bog Dawida ſynow oſadził ná wieki,
Czemużeś w rebellij od tego daleki?
Zá ſługą Salomona y iego cielcami
Poſzedłeś odſtąpiwſzy y Krola y Boga
Prawego, ktory oto ieſt teraz y z nami
Z ofiáry y Kapłany, z ktorych trąb niech trwoga
Zrazi cię barziey niźli bunt Jeroboami.
Nie woiuyże z Bogiem ſwym, bo cię zemſta ſroga
Ják mię widziſz nie minie. Jzrael tym czaſem
Tył bierze y okrążył lud Judzki iák paſem.
A ci ná głowę krzykną o pomoc do Pana
Zaſtępow, otoczeni widząc ſię ná celu.
Ręki przeciwney, ktora ſtrachem przełamana.
Ná pięćkroć ſto tyſięcy padło w Jzraelu
Pod Judzkim mieczem, zátym y miaſto Jezana,
Effron, y wſzyſtkie ktore były przy Betelu
Zawoiowane w ten czas Jzraelſkie kraie,
Táką Pan Bog ludowi ſwemu pomoc daie.

ROZDIAŁ XV.

Zepſowany Krol Abiaſz umiera, po nim ſyn pobożny Aza kroluie.

POtym iednak Abias niezbożnie trzy lata
Panował w domu Judy, krotko tá ohyda
Nieba trwała ná ziemi, ktorą Bog przepłaca
Pobożnym ſukceſſorem dlá zaſług Dawida,
Mowi Piſmo: tu uważ cnotę antenata
Ná zaſzczyt familij płodną iák ſię przyda
Że y w poźny wiek rodzi, czego nie dokaże
Krew zepſowana, kiedy grzechem ſię pomaże.

XIĘGI II. PARAL. ROZDZIAŁ XIV.
Aza Krol pobożny milion Murzynow w targnienie wyćina do ſzczętu.

SYn Abij Krol Aża ſłużąc Panu Bogu
Z ſwoim Páńſtwem, złotym ſię zaſzczycał pokoiem
Lat dzieſięć iák w nádgrodę Prawa dekalogu
Záchowanego, iednák y pracą y znoiem
Ludu ſwego, ſtrzegąc ſię leniſtwa nałogu
Fortyfikował miáſta. Alić wſtępnym boiem
Uczynił mu wtargnienie Krol Murzyńſki Zara
Ktoremu on wzaiemny odpor dać ſię ſtara.
Wyſzedł z ludem ktorego ledwie miał połowę
Względem tey inkurſyi, widzi iáko chmarę
Czarne woyſka á Boga wezwawſzy ná owę
Cmę pogańſką przy Seſat wnet zwoiował Zarę.
Wszyſtko mu woyſko wyciął w pień milionowe
Scieląc trupem w pogoni trakt aż pod Gerarę,
Miaſto, cudownym prawie roſproſzonych ſtrachem
Nie mały zagarnęli łup tymże zamachem.

XIĘGI II. PARALIP. ROZDZIAŁ XV.
Ná upomnienie Prorockie Krol Aza odnowił przymierze ludu z Panem Bogiem.

ZAſzedł zwycięzcy drogę Prorok Azaryaſz
Mowiąc: ſłuchay mię Azo, Judo, Beniaminie,
Pan z wami żeście wy z nim, ieśli ſię nawiiaſz
Szukaiąc Boga, naydzieſz go, w każdym terminie,
A ieżeli go w twoich zamyſłach omiiaſz,
Opuſzczaſz, y on cię też, opuśći, ominie.
Przyidzie takich nie mało dni ná Jzraela
Ze nie będzie znał Boga Praw Nauczyciela.
A gdy ſię w ſwym ućiſku nawrocą do Boga
Szukáiąc go, znaydą go; pod ten czás nie będzie
Pokoiu, ále wſzyſtkich opanuie trwoga
Obywatelow ziemi, Narod ſię náſiędzie
Ná Narod, taż ſię weſzcznie w miaſtach woyna ſrogą,
Ktore wſzelkim ućiſkiem Pan pobudzi wſzędzie
Nie ſpuſzczaycież rąk w ſłużbie Boſkiey nim przygoda
Ta naydzie, gdzie was czeka zá wſzyſtko nagroda.
Co ſłyſząc Krol zwyćięzca zgromadził lud wſzytek
Przed Kośćioł w Jeruzalem, tam Kapłany zbierze
Ná chory podzielone przed Páńſki przybytek,
Y wznowił miedzy Bogiem y ludem przymierze,
A przypędzony z łupow kazał bić dobytek
Tyſiącami do ofiar, lud przy tey ofierze
Przyſiągł, że nie odſtąpi Boga. Zátym wrzaſło
Po wſzyſtkich chorach z ludem toż przyſięgi haſło.
Przydane y przeklęctwo ktoby Pana Boga
Nie miłował z całego ſerca, z cały duſzy,
Y nie ſzukał we wſzyſtkim, żeby go śmierć ſroga
Nie minęła, czy ſtary, czy mały naruſzy
Tego potym przymierza. Czego ta przeſtroga
Proroka dokazała, *tákci ſerca kruſzy*
Uwaga końca świáta co przy ſądzie Bożym
Przeznacza nam ten wyrok, gdzie ſię nim zatrwożym.

XIĘGI III. KROL. ROZDZIAŁU XV. oſtatek.
Aza Krol bałwochwalſtwo burzy, Baazie Krolowi Jzraelſkiemu odpor daie przez ſukkurs Syryiſki.

Ten

TEn pobożny Krol Aza pozrzucał bożyszcza
Oyca swego, y posąg nie czysty Pryapy,
Teyże obrzydliwości Kapłanow wyniszcza,
Matkę w tym Rey wodzącą uiął nakształt szkapy,
Wyciął pogańskie gaie, y w nich uroczyszcza
Biesowskie pozarzucał, błota, bagna, chrapy
Jáskinie gdzie się czarci gniezdzili rozwalił
A inną nad Cedronem dzicz takąż wypalił.
Pozostawiał iednakże po gorach wysoko
Bałwochwalskie pamiątki niby też mogiły
Zagrzebionych w niepamięć błędow, maiąc oko
Y serce czuyne ná to, żeby nie ożyły,
Srebro, złoto, z nich zdarszy zachował głęboko
W skarbie świątyni Boskiey, bo to niegdy były
Ofiárą Oyca iego, te pogańskie spadki
On dał Bogu. *To prawa cześć Oyca y Matki.*
Poprawować ich błędy owe to pogańskie
Ofiarowane świátu, czartu, ciału zbytki,
Y obyczaie, ktorych iest prawo szatańskie,
A w nim przymus nie tylko przykład dzieciom brzydki
Przełamać nie zabrania Przykazanie Pańskie,
Y obrocić ná większey czci Bogu pożytki.
Toć Abias z Imienia Ociec Pana znaczy,
Maacha Matka Azy żal skruchę tłumaczy.
Czterdzieści lat y ieden panował Krol Aza
W domu Judy, á gdy mu obległ miasto Ramę
Ba prawie zamurował y z ludźmi Baaza
Monarcha Izraelski, zaczym ná tę samę
Ruszył złota Krol Judzki, kiedy mu żelaza
Nie stawało ná odsiecz, y wybrał też samę
Dań, ktorą importował w skarbnicę Kościelną
Zakupuiąc w sąsiedzkim Państwie pomoc dzielną.
Benadab Krol Syryiski w tym za przyiaciela
Drogiemi prezentami dał się użyć Azie,
Ruszywszy woyska swoie wszedł do Izraela,
Y począł kray woiować, kila miast w tym razie
Opanował, przyszłoby y do innych wiela
Szkod tego Państwa, żeby Baaz w tey urazie
Nie postrzegł się y odbiegł Ramy dlá tey trwogi,
Gdy go Aza napędził, choć chory ná nogi.

XIĘGI II. PARALIP. ROZDZIAŁ XVI.
Ganiącego woynę Prorok a Krol Aza wtrącił do więzienia, y sam zle dokonał.

JEdnák Krolowi Azie ten postępek gani,
Jáko niedoskonały, zaszedszy mu w progu
Tegoż pokoiu Prorok imieniem Hagani:
Ześ prawi miał w Syryi, á nie w Panu Bogu
Nadzieię, więc nie będą, iák mieli poddani
Być tobie Syryiczycy, nie przytrzesz im rogu
Ták iák pierwey Murzyńskiey y Libijskiey mocy,
Ktorąś starł chociaż większą przy Boskiey pomocy.
Oczy Boskie ná cáłą ziemię pogladaią,
A każdemu ktory w nich ma zupełną wiárę
Sił ná nieprzyiácioły, iego dodawaią,
Głupieś Krolu uczynił, żeś pogańską w parę
Wziął ligę tych, co o cześć Boską naymniey dbaią,
Więc przyzwoitą musisz za to odnieść karę,
Odtąd cię rożne będą napastować woyny,
Ostatek życia twego będzie nie spokoyny.
Wszczęła się nie godziwa ztąd w Krolu uraza,
Aż doświádczy tey prawdy, dał w więzy Proroka,
Y wielu zabił ludzi furyat ten Aza.
W przod iák lekarz z Imienia do rany, wnet w smoka
Jadowitego zmienion, iák wzmogła zaraza
Nie godna y Boskiego y ludzkiego oka.
Ze upadszy ná nogi w ostatniey chorobie
Nie Boskiey raczey łasce dufał ále sobie,
Y swym medykom barziey niźli Panu Bogu
Dowierzał, mowi Pismo, á ci go zdradzili.
Ták zwykli Doktorowie choćby też w nałogu
Złym pacyenta zwodzić do ostatniey chwili.
Ták y tego chromego nie tylko do progu
Grobu, ále y piekła nawet przypuścili
Po śmierci, paląc nad nim z perfumow maścidło
Drogie, *iák umarłemu pomocne kadzidło.*
Prawda ze godne tego po śmierci honoru
Ciała, ále dusz zeszłych w nadziei zbawienia,
Y z sławą prawowierną, ktorey znak odoru
Unoszący się w Niebo z wonnego kadzenia
Ukazuie trakt duszy, ktorego też toru
Y ciało nie ominie w czasie uwielbienia,
Lecz gdy się od pokuty odwodzi kto: aza
Wyidę z choroby, piekłem traci táki Aza.
Bo y zkąd ná to przyszedł Krol ták świątobliwy?
Oto że nie zupełną miał w Bogu nadzieię,
Barziey sobie y drugim dufał nieszczęśliwy,
Więc zle zakończył życie. Ták się z nami dzieie
Kiedy kto nazbyt w swoich staraniach troskliwy,
Znać że nie dufa w Bogu, y w wierze słabieie
Jáki grzech niebespieczny widziemy w tym Azie,
Nie day Boże nam upaść weń w ostatnim razie.

XIĘGI III. KROL. ROZDZIAŁU XV. ostatek:
Nastąpił Jozafat syn Azy Krol Judzki, á w Krolestwie Jzraelskim synowie Jeroboama wyzabiiani.

W Doyściu Aza szędziwych lat miał Jozafata
Syna świątobliwego, bo w tym domu brama
Naznaczona do przyścia Zbawiciela świáta,
Y cnoty sukcessya. A Jeroboama
W Achij y Nadabie złych następcach strata
Stała się przez Baazę, y feralna fama.
Bo ten ná Filistyńskiey woynie z Issachara
Domu zaciężny zdrayca, ták się o Tron stara.
Gdy od Izraelitow Gebeton forteca
Pogańska obleżona, Baaza zuchwały
Ná Krola Pana swego Nadaba bunt wznieca,
Y sam go zdradnie zabił, nad to y rod cały
Krolewski wyzabiiał. W czym tylko zaleca
Spełniony Boski wyrok, sam nie godzien chwały,
Chyba rowneyże zguby, ktorey nie uciecze
Za bałwochwalskie życie, iák się niżey rzecze.

XIĘGI III. KROL. ROZDZIAŁ XVI.
Jehu Prorok Baazie zgubą grozi, od niegoż zabity; Ela syn Baazy od Zambrego zginął, ten od Amrego obleżony podpalił się z domem. Amry funduie Samaryą, syn po nim Achab bałwochwalca mąż Jezabelli.

RZekł przez Jehu Proroka Pan Bog do Baazy,
Za to żem cię iák z prochu kamień do Korony
Wyniosł, tyś mię y moie podeptał rozkazy
Bałwochwalskim występkiem, y lud moy wzgorszony
Do teyże Majestatu moiego obrazy
Przywiodł, iam też dał ná cię dekret wymierzony,
Y ná twoy rod: Niech zginie w bydlęcym pogrzebie,
Jákem Jeroboama dom zniszczył przez ciebie.
Zá tę przestrogę zabił Krol Jehu Proroka,
Żył sam nie długo potym zostawiwszy Ela
Syna swego ná Tronie. W tym nie długa zwłoka
Kary Boskiey, dwie lecie rządził Izraela.
Aż Zambry iegoż Hetman zabił go iák smoka
Pijanego przy uczcie iákiegoś wesela,
Y wyciął rod Baazy. *Patrz iák w rowney parze*
Zwiną zemsta od Boga w dopuszczoney karze.

Tydzień tylko ná Tronie ten tyran pofiedział,
Poki fię drugiey części woyfka z Gebbetonu
Miafta oblężonego o tym nie dowiedział
Wodz Amry, zaraz attak obrocił do Tronu
Y w ludu pofpolitym wnet uczynił przedział,
Ze go iedni wzywali, á drudzy do zgonu
Obftawali przy Zambrym, ktory nie dał placu,
Sam fię zamknął, podpalił, y zgorzał w pałacu.
Do czego to przywodzi ambicya wściekła
Ze nie tylko w krwi ludzkiey brodzi, lecz zelanta
Swego w ogień naraża nawet y do piekła.
Nie uftała fcyffya, Thebni emulanta
Stawi, lecz z nim Amrego miecza nie uciekła.
Od zwycięzcy po fześć lat założona planta
Samaryi, nazwana od Semer dziedzica
Gory, dokąd fię z Terfy przeniofła ftolica.
Lecz ta ftolica Krolow w fundamentach flaba
Wiáry, bo bałwochwalcę miała fundatora
Ktory Jeroboama przefzedł y Nadaba
W błędach pogáńfkich, umarł w fześć lat fukceffora
Zoftawiwfzy po fobie ná Tronie Achaba
Syna, ktorego żona *wfzech niecnot Pandora*
Owa to Izabella Sydońfka Krolewna
Wiáry Prorokow, męża, kraiu zguba pewna.
Dlá niey Krol Achab pofąg wyftawił Baala
W pośrzodku Samaryi, y bałwochwalnice
Przechodząc antenatow błąd iák go przechwala
Pifmo w tych Izraelfkich Monarchow kronice.
On Hielemu Jerych budować pozwala
Przeftępuiąc Jozwego zakaz, y granice. *Jozve 6. v. 26.*
Przeklęćtwem zarzucone áby nie rufzyły
Kopca Bofkich tryumfow, pogáńftwa mogiły.

ROZDZIAŁ XVII.

Eliafz Prorok grozi Achabowi fufzą, fam w głodzie od krukow karmiony, ubogiey wdowie rozmnaża cudownie mąkę y oliwę y fyna umarłego wſkrzefza.

PRzyfzedfzy do Achaba Krola z Galaady
Prorok, Imieniem flawny Eliafz Tezbita,
Rzekł: żyie Pan przed ktorym ftoię, że pod ślady
Twemi przeftępny Krolu fchnąć będzie obfita
Ziemia, ná bałwochwalfkie patrząc twe przykłady.
Owoż ta pierwfza będzie kara przyzwoita,
Ze bez defzczu, bez rofy fufza, iáko rzekłem,
Aż do rozkazu mego potrwa grożąc pieklem.
Achab nie tylko z tey fię kary nie wyprafza,
Ale y fłuchać nie chce Prorockiey nauki.
Pan Bog też z tamtąd wezwał ná wfzchod Eliafza,
Ofiadł przy źrzodle Káryt, tam go żywią kruki
Naznaczone od Boga, co dzień mu donafza
Jeden chleba, á drugi nofił mięfa fztuki
Ták rano, iák y w wieczor. *Patrz kto Bofkiey chwale*
Służy, nie z iutrem żyie w takim karnawale.
Wyfchła też woda z czafem w rok Káryt ftrumienia,
Słyfzy głos Bofki Prorok przenieś fię do miafta
Sydońfkiego Sarepty chcefzli wyżywienia.
Idzie mąż Boży, alić przy bramie niewiafta
Zbiera drewka, profi iey wody dla pragnienia
Y co przeieść, ta rzecze: żyie Bog że ciafta
Z oftatniey garftki mąki, y oliwy fzczątku
Spiekfzy to z fynem ziemy, y pomrzemy w kątku.
Ná taki głod napadfzy Prorok do niey rzecze:
Idź w przod, uczyń iák mowię, podpłomyk do fmaku
Dlá mnie z tey refzty co mafz, niech fię wnet upiecze,
Potym fobie y fwemu zrobifz iedynaku
Pofiłek, boc przybedzie, y ták fię przewlecze
Mąki, z tey fafy, potym y oliwy z laku,
Ze zawfze w pełni będzie przez ten głod. *Nie dłużna*
Y teraz choć nie znacznie, w to cudo iałmużna.
Ták fię wfzyitko ziściło owey gofpodyni,
W rok iey fyn zachorował, w krotce y umiera,
Ta fię żali przed gościem, y oraz obwini
Ze ią Bog przy nim karze, on ciało zabiera
Do fwey izby, y tam fię do Boga przyczyni
O przywrocenie życia, z trupem fię zawiera,
Kładzie go ná fwym łożu, y fam fię przymierza (rza.
Z nim trzykroć, dla iákiegoś w tym z Bogiem przymie-
Za tym ożył ow chłopiec. *Pofpolite zdanie* *August Prosper Lyranus.*
Doktorow świętych, ták ten proceder tłumaczy
Ze trup naturę ludzką w grzechow fwoich ftanie
Leżącą, á zaś Prorok Zbawiciela znaczy
Co nam ftał fię podobny, y ták Zmartwychwftanie
Da Bog na żywot wieczny, wfzyftkim ziednać raczy
Kościoła fwego fynom, każdemu zá Oyca
Staiąc fię w czym pomaga cała święta Troyca,

ROZDZIAŁ XVIII.

Eliafz idzie do Krola przefyłaiąc Abdyafza, Krol mu zachodzi y ftrofuie zá fufzą, á ten mu radzi żeby wiefzczkow zebrał, ktorzy wzywali Baala, żeby ogniem z Nieba fpalił offiárę, ále nie dokazali tego iák Eliafz uczynił, y z nich 850. głow ściąć kazał y defzcz uprofił.

PO trzech leciech y z gorą panuiącey fufzy
Zmiłowawfzy fię Pan Bog, rzekł do Eliafza,
Idź ukafz fię Achabu, á nátrzyi mu ufzy
Y ferce bałwochwalfkie, pokiż fię wynafza
Przeciw mnie, niech fię w żalu y pokucie fkrufzy
A dam defzcz. Idzie Prorok, potkał Abdyafza
Szafarza, co był z Krolem rozfzedł fię przy wodzie
Szukaiąc pafzy iákiey dla koni w tym głodzie.
Ten fzafarz barziey Bogu, niż Panu życzliwy,
Bo gdy Jezabel wfzyftkie tracila Proroki,
Y fług prawego Boga, on ich litościwy
Po pięćdziefiąt w loch ieden, y drugi głęboki,
Czy w iáſkinią zachował żywiąc, poki chciwy
Gniew y głod ich nie minął. Poftrzegł byftrooki
Dworak fługę Bożego, przednim ná twarz padnie
Mowiąc: czy ty Eliafz, Panie moy? y zgadnie.
Odpowiedział mu Prorok: iam ieft, idź do Krola,
Oznaymuiąc mu zaraz, że przyfzedł Eliafz.
A ten rzekł z podziwieniem: wfkorałbymci bola
Tą wieścią u tyrana, wfzak wiefz żem Abdyafz,
Co chowam fługi Boże, á ty iefzcze mola
Tákiego mi przydaiefz, á prawie zabiiafz,
Boby mniemał Krol, żem cię chował przez te lata,
Gorzey iák cię tym czafem duch zarwie w kray świáta?
Rzecze Prorok: żyie Pan, przed ktorym tu ftoię,
Ze mię zaftanie Achab; Pofeł fię oddala,
Zatym y Krol zawitał: A tyś ziemię moię
Y lud wfzyftek wynifzczał? á Prorok nań zwala
Ten zarzut, maiąc śmiałość ftateczną iák zbroię:
Tyś fam przyczyną zguby Krolu, że Baala
Pofąg czcifz, y do tegoś przywiodł Izraela
Odftąpiwfzy prawego Boga Stworzyciela.
Ale chcefzli ażeby ta plaga ognifta
Zapalczywego Nieba uftała, y nowych
Nie ściągnęła piorunow, ftaw wiefzczkow czterysta
Y pięćdziefiąt od przednich ufług Baalowych,
Y tyleż fet wrożbitow, ktorych narowifta
Żywi w głodzie Jezabel, iák bożkow gaiowych
Ofiárą ftołu fwego, zbierz po Izraelu,
Czekam tey zgrai z tobą przy gorze Karmelu. (rze
Stało fię ták, Krolowych wfzyftkich wiefzczkow zbie-

Z gminem wielkim, Eliaſz rzeknie wſzedſzy z dołu
Ná gòrę: Pòkiż ludu nachramuieſz w wierze?
Jeśli Pan Tworca Bogiem, ſłuż że mu poſpołu
Zemną, á ieśli Baal, weźmy ku ofierze
Ná ſtos, ale bez ognia po wybornym wołu,
Wzywaiąc Boga, ktory ogniem z Nieba ſpali
Ofiárę, ten Bòg prawy, Lud zmowę pochwali.
Wzięli naprzod pogáńſcy kapłani rogala
Wybornieyſzego z trzody, y mieyſce naznaczą
Spalenia ſtos złożywſzy, wzywaią Baala
Aby przyiął ofiárę, y przez ołtarz ſkaczą
Z rana aż do południa. Eliaſz ſię zdala
Smieie: ſpi prawi Bog waſz, oni wrzeſzczą, płaczą,
Y nożami ſię rani owa zgraia wściekła,
Nie widać ognia z Nieba, nawet áni z piekła.
Nie dopuścił y tákiey Pan Bòg bieſu ſztuki,
Jáką więc ukazywać zwykli czarownicy,
A to dla potwierdzenia o ſobie nauki
Prawowierney, więc kazał Eliaſz z krynicy
Wody przynieść, y wołu podzielił ná ſztuki,
A zmurowawſzy ołtarz nowy dla rożnicy,
Ofiárę ná nim polał, ták aż woda ciecze
W koło rowem, dopieroż przyſtąpiwſzy rzecze:
O Boże Abrahamow, Boże Izaakow,
Y Jakuba, ktorego Imię tylko noſi
Krolestwo Izraelſkie, á bez innych znakow
Wiáry y ſłużby twoiey, ſpraw oco cię proſi
Sługa twoy, dla ták wielu pogáńſkich orſzakow,
Ktore hołduią bieſu, niech cię odtąd głoſi
Panem y Bogiem ſwoim ten lud, nie Baala,
Pokáż cud w takim ogniu co y ſerc dopala.
Ledwie Prorok to wyrzekł aż oraz y zgadnie,
Ják cudowny ſpadł z Nieba ogień ná ofiárę,
Y ſpalił wſzyſtko, nawet ołtarz pożar ſnadnie
Y ziemię y kamienie, iáką woda miarę
Podała, ták wylizał mieyſce, aż lud padnie
Ná twarz wſzyſtek iák ſtoiał, y wznieciwſzy wiárę
Krzyknie á w Niebo głoſem zmierzy, iák taranem:
Ten ieſt Bòg Izraelſki, ten Tworcą y Panem.
Zá tym kazał Eliaſz imać wieſzczkow owych
Oſimſet y pięćdzieſiąt zaraz wſzyſtkich wzięto
Tych kapłanow pogáńſkich, y ſług Baalowych,
Zaprowadziwſzy nad zdroy Cyzon w pień wycięto
Niſzcząc zarazę ludu, żeby błędow nowych
Nie wſzczynali, y táki òw dzień czyli święto
Nawrocenia do Boga naznaczon rubryką
Krwi pogáńſkiey, y dla nas przykładną praktyką.
O żeby choć iednego y Oyczyzna naſza
Z ták wielu Wiáry świętey gorliwych zelantow
Miała z władzą, nie tylko radą, Eliaſza
Ktoryby podſiewaczow kąkolu, graſſantow
Kościoła iawnych, táką wolność co rożnaſza Mat: 18. v. 17.
Błąd w naukach Rabinow, Mołnow, Predykantow.
Znoſił, zahartowawſzy miecz w Cyzon, co twardy
Znaczy, ná kark do Boga w nawroceniu hardy.
Rzecze po tym Eliaſz do Achaba: ieſzcze
Obiaduś nie iadł Krolu, iedźże bez odwłoki
Rozpuść ten lud, y przydał maiąc ſerce wieſzcze
Choć ná ten czas żadne ſię po Niebie obłoki
Nie wieſzały, bo prawi ſłyſzę wielkie deſzcze
Nadchodzą, y wnet wſtąpił ná Karmel wyſoki,
Tam klęknąwſzy twarz ſchyli do kolan w pokorze
Modląc ſię, każe chłopcu poglądać ná morze.
Czy nieznać naciągnionych chmur z owey potopy?
Ten rzekł: że nic nie widać, ſiedymkroć ná oku
Maiąc toż opowiada, aż do ludzkiey ſtopy
Podobny wſzedł obłoczek, powiada Proroku,
Ow go ſzle do Achaba niech prawi w też tropy
Zamną iedzie do domu, wnet z tego obłoku
Roſiną chmury deſzcz walny, ledwie Krol przed ſlotą
Umknął wozem do ſiebie, á Prorok piechotą.
Coby też w tym obłoku była zafigura, August. Beda Eucherig.
Ktory to w ſobie formę miał ludzkiego śladu,
Poſpolita Doktorow świętych konjektura:
Iż to znak był Chryſtuſa, co wyznanie ſkładu,
Apoſtolſkiego uczy, że iák z morza chmura
Ták ſię począł z Maryi wziąwſzy dla przykładu
Naſzego ciało ná ſię, y krew iák deſzcz na te
Duſze, co z otchłań w Niebo wołały: rorate.

ROZDZIAŁ XIX.

Eliaſz ucieka przed Jezabelą, ze ſnu obudzony y chlebem y wodą poſilony od Anioła, idzie ná gòrę Choreb, gdzie Pan do niego mowił o zoſtawionych ieſzcze 7. tyſięcy Prorokach y kazał Hazaela namaścić ná Kroleſtwo Syryi, á Jehu ná Kroleſtwo Jzraelſkie y Elizeuſzá wziąć za ucznia.

JAk ſię prędko Jezabel dowie od Achaba,
Ze iey wieſzczkow wycięto, wnet do Eliaſza
Wſkazała, że go ſtraci rozgniewana baba
Zaklinaiąc ſię na ſwych bałwanow; przeſtraſza
Ta nowina Proroka, y ták go nagaba
Boiaźń, że z przelęknienia w świát głowę unaſza,
W puſzczą go Berſabei to licho zawiodło,
Tam proſił Boga o śmierć, aż zaſnął pod jodłą.
Patrz iák ſłudze Bożemu ſtraſzny gniew niewieści
Nad ſprzeciwienie Krola y całego Pańſtwa
Z pogániałego konkurs, y od ſamey treści
Mocy czartowſkiey w owych Doktorach pogáńſtwa,
Ktore wſzyſtkie zwyciężył, tu od ſamey wieści
Pogrożki tey Krolowey gorzey iák ſzatáńſtwa
Unika przeſtraſzony, gorſzá Domicelli S. Methodius tract: de caſtitate
Zdrada choć Eliaſzom, niż gniew Jezabelli
Budzi Anioł ſpiącego: wſtań prawi Proroku
Poſil ſię tym pokarmem, ten wſtał przetrze oczy,
Aż podpłomyk y wody kuſz widzi przy boku.
Barziey go iednak niż głod ſen morzy y mroczy,
Pozwala mu ſnu Anioł maiąc go ná oku (czy,
Potym budzi; Jedz prawi, wſtał, chleb w wodzie mo-
Je ſmacżno, przydał Anioł: iedź, bo cię daleka
Odtąd po tym poſiłku y śnie podroż czeka.
Kazał mu iść, aż ſtanie przy gòrze Chorebie,
Szedł czterdzieści dni nocy owym podpłomykiem
Poſilony Eliaſz. *Dziwna moc w tym chlebie*
Co naſzey Kommunij był Hieròglifikiem
Kto chce po drodze życiá ſtanąć w gòrnym Niebie,
Niechże ſię tym poſili świętym wiatykiem.
Paſcha toż przeyście znaczy chleb Sakramentalny Paſchaſius Rupertus in Corn.
Poſiłek, y poſt zwłaſzcza kwadragezymalny.
Stanął ow Peregrynant u gòry Cherebu,
Poſtrzegſzy tam iaſkinią zawarł ſię w niey zgoła,
Obieraiąc takiego zażywać pogrzebu,
Aniż śmierci okrutney, aż nań głos zawoła:
Co tu robiſz Elio? á on iák z Erebu
Odezwie ſię do Pana, czy iego Anioła:
Jam prawi z gorliwości ſtał za honor Pańſki,
A owo mię napędził, aż tu gniew tyráńſki.
Słyſzy znowu głos: wynidź, oto Pan przemiia,
A przed nim ſzum burzący gòry y opoki.
Ale nie ták Pan ſzumny iák burzliwa wiia,
Potym ſzumie trzęſienie naſtępuie w kroki:
Ani wtrzęſieniu ziemi Pańſka ſię zawiia

Przychylność. Idzie ogień, przydaią wyroki:
Nie w ogniu Pan, *iák by też mowiąc ta przestroga*
Zeby nażbyt gorliwym nie być choć dla Boga.
Alić potym zawionie wiatr barzo łagodny, (z lochu,
W tym Prorok twarz zakrywszy płaszczem wyszedł
Jákby też był z tym Panem rozmowy mniey godny,
Jednak słysząc y czuiąc, iák słońca ku prochu
Skłonność Boską ku sobie, y Zefir pogodny
W tych słowach: co tu robisz, *żeby się po trochu*
Ośmielił z tey boiaźni, nie żeby nie wiedział
Pan Bog po co wezwany od niego tam siedział.
Tu uważ iák też Pan Bog przybywa do duszy
Odrażoney od siebie, szum znaczy natchnienie
Y strach przenikaiący, á potym żal kruszy
Serce w nas obciążałe, iák ziemi trzęsienie.
Za tym wzruszeniem ogień złe humory suszy
Wznieca zapał miłości, affektow płomienie,
Dopieroż temperuie ten upał łagodną S. Ireneus l. 4. contra
W duchu sam Bog rozmową, niby aurą chłodną. haer. c. 37.
Co tu mowi; porabiasz? tu słow przyiacielskich
Pan do sługi zażywa, á ten odpowiada
Oskarżaiąc nieprawość synow Izraelskich
Ják się w Wierze zepsuli, żale swe przekłada:
Ja prawi za cię Pana zastępow Anielskich
Obstawałem gorliwie, á mnie ściga biada,
Ják y innych Prorokow twoich, ktorych wałem
Znieśli gdzie się z iawili, tylko ia zostałem.
Rzecze Pan wroć się nazad, namaść Hazaela
Ná Krolestwo Syryi syna Namzyusza,
Jehu tákze namaścisz Krolem Izraela,
Namaść y sukcessorem swym Elizeusza.
Kto miecza Syryiskiego uydzie, z takich wiele
Dobiie Izraelski miecz, á ktora dusza
Niedobitka uniesie, ten mey nie ucieczе
Zemsty przez Elizego, iák się niżey rzecze.
Y przydał Pan: zostawię ná siedym tysięcy
Nie zepsowaney Wiáry mężow w Izraelu,
Co nie schylili kolan swych ná wzor bydlęcy
Przed posągiem Baala, iákich było wielu.
Dość mi tego wyboru choćbym nie miał więcey
Procz y dzieci y niewiast z tobą przyiacielu
Y sługo moy życzliwy po ták wielkiey stracie,
Ze utrzymam cześć moię w tysiącow szábacie.
Zrozumiawszy to Prorok poszedł z owych kraiow
Za wolą Boską idąc, wnet sobie przywłaszcza
Elizeusza, naprzod z dwunastu rataiow,
Ktorych potkał przy drodze y ták go namaszcza
Samą inwestyturą *na wzor obyczaiow*
Teraznieyszych Zakonow, włożeniem nań płaszcza
Swego, wdział nowicyusz płaszcz owczy ceratkę.
Prosi, żeby mogł Oyca pożegnać y Matkę.
Pozwolił mu Eliasz, on wnet parę wołow
Zabił, y pług porąbał przy owey walecie,
A założywszy kuchnią od rolnych mozołow
Wezwał kolegi swoie, lud y inne kmiecie
Utraktował, y poszedł. *Toż do Apostołow*
Wyraził sam Zbawiciel mowiąc o tym świecie,
Ják go porzucać, przez te oznaymił Proroki: Cajetanus
Co masz rozday ubogim, á idź zá mną w kroki Abulensis.

ROZDZIAŁ XX.

Syryiskie woysko od chłopcow Izraelskich zrażone, y drugi raz zwyciężone, á Krol Achab że przepuścił Benadadu Syryiskiemu Krolowi od Proroka zganiony.

BEnadab Krol Syryi ze trzydziestą dwuma
Krolami pogańskiemi zkonfederowany
Ná Izraelskie Państwo, zhołdować ie duma.
Wnet obległ Samaryą, y Poseł wysłany
Rzekł do Achaba Krola iák go pyszna duma
Nastroiła zuchwale przez owe pogany:
Złoto y srebro twoie, y żony y syny
Moie są. Zrazu przystał Krol ná te nowiny.
Potym się swoich radzi, że przyiaźni znakiem
Pokrył ten srogi zarzut, á ci mu odradzą
Takiey ligi z pogany. Achab coś nie rakiem
Pierwsze słowo: że darmo ná to siły sadzą,
Jeżeli nieprzyiaźnie. Respons leci ptakiem,
Zwraca go nie cierpliwy Benadad z tą władzą
Hardą y poprzysięgłą: iż ták natrze ná nie,
Ze Samaryi Syrom po garści nie stanie.
Odpowiedział mu Achab: niechay się nie chwali
Opasany tym związkiem rownie iák wyzuty
Z niego; tym słowem barziey tyran się zapali
Siedząc w tedy przy stole, wybuchnie otruty
Zołć w ordynans do swoich, żeby opasali
Ściśleyszym miasto szturmem. *Znać się do pokuty*
Udał w ten czas pokorny Achab, bo z Prorokiem
Potkał się ktory mu ták rzekł Boskim wyrokiem:
Patrz mowi Pan na mnostwo pogańskiego ludu,
Dziś go podam w moc twoię, byś mię znał za Pana.
Krol mowi: á to iáko? chyba nie bez cudu,
Ba y przez kogo będzie ták wielka wygrana?
Odpowie mu: przez chłopcow y sług twych bez trudu
Woyska Izraelskiego. Ktoż im za Hetmana?
Pyta Achab, kto zacznie woynę? Prorok rzecze:
Ty zaczynay niechybne naostrzywszy miecze.
Dwieście trzydziestu y dwu wybrano dworakow
Od przednich Xiążąt Panow, á zaś ná odwodzie
Siedym tysięcy bitnych szło w tropy junakow
Z Izraelskiego ludu, gdy słońce po wschodzie
Do południa się brało, Benadad przysmakow
Obiadowych zażywał, y w winie iák w brodzie
Koley toczy. *Jużże tam podeyrzana cnota*
Woienna, gdzie przemaga stołowa ochota.
Daią znać do obozu o tym kommuniku
Jzraelskim, że z miasta wychodzi do hercu,
Każe zuchwały tyran swemu Połkowniku
Wszystkich żywcem poimać, zdało się szydercu
Ze z nich zrobi igrzysko. A ci iák szli wszyku,
Ták ich przeciwna strona upadła ná sercu,
Strach cały oboz wzruszył, barziey niż pogonia
Zwycięzka, sam Benadad ledwie dopadł konia.
Poieżdżałże po karkach pogańskich lud Boży,
Sam Krol Achab z konwoiem za niemi wypada,
Ani mu się ták wielka potęga ułoży
Chyba trupem trakt ścieląc, álbo iák się składa
Orzeł więc przed krolikiem że się nań nie srożу,
Lecz ulatuie, álbo iák rogate stada
Pędzi kila pacholąt. Jáka to odwaga
Y wszczupłych siłach, ktorym sam Bog dopomaga.
Wziąłaż plagę Syrya iákiey w żadnych bitwach
Nie odniosła, á gdy z niey tryumfalnym krokiem
Powraca wesoł Achab po owych gonitwach
Do Samaryi, alić potka się z Prorokiem
Jakimś ktory go przestrzegł, żeby iák po brzytwach
Ták sobie postępował, bo mu tylko rokiem
Miał dać frysztu Benadad, á potym nań żwawą
W Syryi wzmocniwszy się nastąpi wyprawą.
Zatym Senat Syryiski cieszy Benadada:
Wiesz prawi czemu táka woienna niedola
Nas potkała, nie inna sukcessu zawada
Tylko, że gornych Bogow maią, á od pola
Stronią Izraelici, wierz że ich ta wada

Poſtrzeżoną pohańbi, ieśli twoia wola
Odmień Wodzow, zbierz woyſko w pole, á gòr właśnie
Ják mogił ſtrzeż ſię Kròlu. Ten uwierzył w baśnie.
Rekrutuie Benadad woyſko w iednym Roku
Zá Krolow ſtawia Wodzow, ktorym nie nowina
Woiowáć, á gòrzyſtą Samaryą w boku
Daleko zoſtawiwſzy ſtanął gdzie rownina
W polach pod Afek miaſtem. W tym daie Proroku
Ucho Krol Izraelſki gdy go upomina:
Nie lękay ſię mowi Pan y tu wygraſz z niemi,
Niech wiedzą żem gòr y pol Bog, Nieba y ziemi.
Okryły woyſka pogan ziemię przy Afece
Wyſzedł też Izraelſki komput wſzczupłey ſozie,
Prawego tylko Boga maiąc zá fortece,
Y ſtanął w rozdzielonym na dwoie obozie,
Względem owego mnoſtwa zdał ſię ták dalece
W polach żelazney niwy iák dwie trzody kozie.
Ták ich rowna text święty, znać iż przeciw Bogu
Po zwyciężſtwach krnąbrnego Achab zadarł rogu.
Przez ſześć dni hercowali, nim woynę zaczęto
Z obu ſtron ſię ſzykuiąc, w ſiodmy dzień w páracie
Stanąwſzy zwiedli bitwę ná ktorey wycięto
Sto tyſięcy pogaństwa; ták w owym ſzabacie
Krwawe czyniąc ofiáry odprawili święto
Ci Izraelitowie. *Bierz do świąt dla ſiebie*
Przykład w rowney nie tylko w woienney potrzebie.
Reſzta záś woyſk Syryiſkich poniosła ruinę,
Bo gdy niedobitkowie zranione kaleki
Zawodną w błędzie ſwoim miaią rowninę,
A życie ſwe unoſzą do miaſta Afeki
Prawie ze dzdzu krwawego trafili pod rynę.
Na dwadzieścia tyſięcy mur zabił ná wieki
Niby znacząc: niechay ſię nie mnoży to licho
Przeciwne Bogu iákich przybiło Jerycho.
Benadad ſkrył ſię w iakieyś komorce czy lochu,
Mowią mu ſludzy iego że Krol Izraelſki
Każdy łaſkawy barżo. Uwierzył po trochu
Że łaſkawy na iego lud nieprzyiacielſki,
Gdy ſię uniży taiąc złość iák ogień w prochu:
Nie ſpaſtwią prawi miecza krwią naſzą y cielſki
Wyſzedł każdy wdziawſzy wòr y powroz na ſzyię
Wołaiąc: twoy niewolnik Benadad niech żyie.
Achab rzecze: ieśli żyw, toć ieſt moim bratem,
Y wziął go z ſobą ná woz. Nie rzekł á tuś ptaſzku!
Co daieſz pole temu ktory rządzi świátem,
Nie mścił ſię krzywdy Boſkiey, ale mu Damaſzku
Y innych miaſt ſwoichże uſtąpił traktatem
Nowowſzczętey przyiaźni. Ten iák wròbl z pod daſzku
Wymknąwſzy ſię z kobuział, y zdarł go ſowicie:
Nawet iák niżey będzie wydarł mu y życie.
Nie bawiąc ktoś z Prorokow natchniony od Boga
Rzecze koledze ſwemu: pobij mię y znacznie!
Zdziwią ſię drudzy, patrzą nań iák na raroga,
A ten poznał w nim Boſki inſtynkt, á niebacznie
Wzgardził nim, więc go kara nie minęła ſroga
Ktorą mu on pogroził Prorok, bo iák zacznie
Stronić od niego idąc, alić go lew ſrodze
Napadſzy zranił ná śmierć, y zabił na drodze.
Toż rzecze do drugiego Prorok: bij mię prawi!
Ten go pobił y zranił, á on twarz y oczy
Upyliwſzy kurzawą zmienił, ták ſię ſtawi
Jadącemu Krolowi, y drogę zaſkoczy
Jákby ieden z żołnierzy mowiąc: nie zabawi
Ciebie Krolu ſługa twoy, gdy ſprawę wytoczy:
Dano mi na tey woynie pod ſtraż niewolnika,
Ale żem go upuścił muſzę zań iść w łyka.
Krol rzecze: iáko widzę dobrześ ſię oſądził,
Wykup ſię, albo życiem zawod płać widomy.
Dopieroż mu ow Prorok, ktorego Bog rządził
Twarz ſwą otarſzy z pyłu, *znać żeby ł znaiomy*,
Rzeknie: twoy to poſtępek w ktorymeś pobłądził
Benadada pochlebſtwem przez affekt znikomy,
Ze maiąc w ręku ſwego y Boſkiego razem
Nieprzyiacielaś puścił, nie uydzieć to płazem.
Nie dał ſię Krol bynaymniey uiąć tą przeſtrogą,
Ba y owſzem na taką grozę nie cierpliwy
Furyiąc targnął ſię przedſięwziętą drogą.
Tak ci każdy ſtaie ſię człowiek nieſzczęśliwy,
Kiedy Boſkie natchnienie depce niby nogą.
W złych poſtępkach iák go bies uwodzi zdradliwy,
A poty ſię nie boi żadnego ſtworzenia,
Poki w rozkazach Tworcy pilnuie ſkinienia.

ROZDZIAŁ XXI.

Nabot że niechciał zbyć winnicy Krolowi, za ſprawą Jezabelli od falſzywych świádkow powołany o bluznierſtwo, ukamionowany, za co Eliaſz grozi Krolowi rożnemi kary Bożemi.

LUſtruiac w Samaryi Krol Achab granice
Ogrodu Krolewſkiego, wzięła go ochota,
Zeby nabył tam barzo przyległey winnice
Obywatela ſwego imieniem Nabota,
Traktuie z nim, daie mu inną okolicę
Albo też ſłuſzną cenę ſrebra czyli złota,
Ten ſię Panu wypraſza, nie tak owey ſkiby
Ziemi żałuiąc iáko oyczyſtey ſiedziby.
Krol pyſzny wziął to ſobie za iákąś urazę,
Y zbyt apprehenduiąc, nie ſiadł do wieczerzy,
Ale padſzy na łożko bolał na tę ſkazę
Zranionego chciwością ſerca, nim ſię zwierzy
Zenie ſwey Izabelli ktora mu zarazę
Większą zadała w radzie, y żal wnet uśmierzy
Mowiąc: poſil ſię Krolu maſz inne zabawy
Poważnieyſze, ſpuść ná mię interes tey ſprawy.
Piſze zaraz Krolowa liſt do Magiſtratu
Imieniem męża ſwego, áby poſt zaczęli
Przed ſądami zwyczayny, *początek mandatu*
Barzo dobry y godzien żeby z niego wzięli
Przykład teraznieyſzemu przyzwoity świátu
Sędziowie noſi. a czczy rozum w ſądach mieli.
Ale tam poſt obłudny y ſąd winien ſila
Gdy Jezabel niewinną krwią go oſkromiła.
Ták bowiem w liście ſwoim przydała niecnota:
Zeby falſzywych świádkow namowili ſkrycie
Ktorzyby potwarz wnieśli w ſądzie ná Nabota,
Jákby Boga y Krola bluźnił, zaco życie
Miał łożyć według Prawa, ktorym ta ſromata
W bluźniercy podkamienne wzdana gradobicie.
Ták ſię ſtało z niewinnym iák go dekretował
Liſt Izabelli, á Krol plac mu konfiſkował.
Alić Pan Bog do Krola zeſłał Eliaſza,
Ktory mu rzekł: zabiłeś y wydarłeś z życiem
Niewinnym kawał ziemi, owoż ci ogłaſza
Bog ſprawiedliwy dekret ſwoy za mym przybyciem,
Ze cię z Tronu y świáta z całym rodem zmaſza,
A ná tym mieyſcu ktore Nabota zabiciem
Naznaczone, pſi twoię chłeptać będą juchę.
Wzruſzył w Achabie taki, głos, nieiáką ſkruchę,
Y rzekł cożem ci winien? Ten Boſkim Imieniem
Odpowiedział: winieneś, boś iuż zaprzedany,
Żebyś złe wſzyſtko broił: *To ieſt przewinieniem*
Zle nabytego zyſku z cnoty poſtradany,
A ia cię prawi zato wyniſzczę z płemieniem
Ják był y Jeroboam przed tobą ikarany,

Ze zgorſzył Izraela, y po nim Baaza
Ták ſię y w tobie zgładzi krwie niewinney zmaza.
Toż ſamo y Krolowey Prorok przepowiedział,
Ze iey ciało pſy miały ieść potym na roli,
Y żaden ſię z iey rodu w domu nie oſiedział,
A ktoby umarł w mieście z teyże Boſkiey woli,
Pſy go także zrzeć będą żeby otym wiedział,
A ktoby padł na polu trupem w tey niedoli,
Z ciała iego żałoſna korzyść czyli paſtwa
Ma być dla powietrznego drapieżnego ptaſtwa.
Bo też Achab na ten czas ták był zepſowany,
Za podußczeniem żony text święty przydaie,
Jákby iuż był pokuſom ſwoim zaprzedany,
Ze y przykładu nawet gorſzego nie ſtaie,
A zwłaſzcza w bałwochwalſtwie przeſzedł y pogany,
Przecież ná to proroctwo ſerce mu ſię kraie,
Rozdarł na ſobie ſzaty, włożył włoſiennicę,
Głowę zwieſiwſzy chodził, poſtem zmorzył lice.
Zatym Bog przebłagany rzekł do Eliaſza,
Nie widziſz ſkruſzonego Achaba pokuty,
Ják ſię przedemną korzy, y z kary wypraſza,
Ktorą wſtrzymam w iego dni, poki nie wyzuty
Z ciała Achab żyć będzie. *A tu przykład naſza*
Pokuta niechay bierze, że nie ieſt przykuty
Człowiek dekretem Boſkim iák w łańcuch za ſzyie
Do grzechu, ale wolny poki tylko żyie.

XIĘGI II. PARALIP. ROZDZIAŁ XVII.

Jozafat pobożny ſyn Azy Krol Judzki rozſyła Nauczycielow Prawa Bożego za co mu Pan Bog błogoſławi.

W Judzkim Páńſtwie świętego Krola Piſmo chwali
Jozafata, że wyſłał pięciu Dygnitarzow
Z Kapłany y Lewity, aby nauczali
Po wſzyſtkich miaſtach ludzi według inſtruktarzow
Boſkich y Moyżeſzowych xiąg, ktore czytali:
Ták mu też Bog poſzczęścił za Miſſyonarzow
Tych, y naprawę ludu puściwſzy ſtrach kołem
W narody, że mu wſzyſtkie ſłużąc biły czołem.
Filiſtynowie w ſrebrze nie mało talentow
Płacili, y Arabſki haracz nie bez złota
W bydle kozłach, baranach, tyſiącznych armentow
Dochod czynił, y z inąd ſzła coroczna kwota
Procz ſwego Páńſtwa prawie niezmiernych prowentow.
Więc do miaſt murowania w nim znaczna ochota,
Y rekrutow, zkąd zaſczyt wielki y obrona,
Ze woyſka z Judy liczył więcey miliona.
Bierzcie Panowie przykład co głowy ſuſzycie
W induſtryach prowentow, barziey Komiſſarzow
Staraiąc ſię po dworach zdziercow poſpolicie,
Po miaſtach záś gościńcach, żydow arendarzow
Na wyniſzczenie ludu ſwego, á o życie
Ich dobre, o zbawienie y Miſſyonarzow
Do tego im ſłużących nic nie dbacie cale,
Tym barziey o Boſkiey w nich opuſzczoney chwale.
Wſzak Bog Tworca y Rządca świáta wſzyſtkim włada
A czemuż ſię o iego łaſki pomnożenie
I chwałę wprzod nie ſtarać, izaliż przekłada
Kto ſwe rządy nad Boſkiey woli dopuſzczenie,
Ktore ſię y tym ſamym wolności ich ſkłada
Pozwoloney, że miaſto bogáctw wyniſzczenie
Páńſtwa całego widzim, bez woyſka bez ſkarbu,
Broń Boże oſtatniego win nie dobrać karbu.
Ják toż ſamo Kroleſtwo Judzkie, choć ták możne,
Ze potym odſtąpiło Boga Zbawiciela,
Rozrucone po świecie, á my to niezbożne
Pomietło garniem do miaſt, y nieprzyiaciela
Boſkiego w nich chowamy, zatym miaſta prożne
Obrony y doſtatkow, oprocz tych nie wiela.
Gdzie większa chwała Boſka, á gdzie zpoganiały
Lud po wſiach y miaſteczkach, nędza, głod nie mały.

XIĘGI III. KROL. ROZDZIAŁ XXII

Achabowi wróżą zwycięſtwo wieſzczkowie, á Micheaſz Prorok śmierć, ktora ſię ziściła na woynie Syryſkiey y Achaba krew pſy chłeptali iák Eliaſz groził. Po nim ſyn Ochozyaſz w Izraelu Krolem, á w Judzie Jozafat pobożny kroluie ſzczęśliwie do śmierci.

WE trzy lata pokoiu od Syryiſkiey woyny,
Zawitał w Samaryą Jozafat z wizytą
Krol Judzki do Achaba, gość wielce doſtoyny.
Cieſzą ſię Monarchowie ſobie przyzwoitą
Ochotą, y zabawą trawiąc czas ſpokoyny.
W tym rzekł Krol Izraelſki do ſwego ſekwito:
Wiecie w mocy Syryiſkiey Ramot Galaadę,
Czasby te właſność odiąć, daycie ná to radę.
Pyta y gościa ſwego Krola Jozafata,
Ktory mu radzi woynę y dotrzymać kroku
W konwoju deklaruie, ſtrzegąc iáko brata,
Tylko wprzod życzy pytać Boſkiego wyroku,
Jákie też obu potka ſzczęście czyli ſtrata?
Achab mu wnet przyzwanych poſtawił na oku
Wieſzczkow koło czteryſta, wſzyſcy Krolow męſtwo
Pobudzaią na woynę, rokuiąc zwycięſtwo.
Krol Judzki iák pobożny mniey nadſtawia ucha (ſza,
Wieſzczbie wrożkow pogáńſkich, choć ſzczęście ogla-
Rzekł: czy ieſt Prorok Páńſki. Aż Achab Eunucha
Nadwornego, co prędzey ſzle po Micheaſza
Syna Jemli, przydaiąc: mała ztąd otucha,
Bo mi ten Prorok zawſze złe wieści donaſza.
Jozafat go poprawi: nie złe Krolu prawi,
Cokolwiek z Boſkiey woli nam Prorok obiawi.
W ten czas obay Krolowie ſiedzieli na Tronach
W dziedzińcu bramy mieyſkiey, w koło nich lud mnogi,
Widząc w Paludamentach drogich y koronach
Swych Monarchow pochlebſtwem wielbi iáko Bogi,
Przez wieſzczkow bałwochwalſkich, co po obu ſtronach
Stoiąc Krolom wrożyli, á ieden z nich rogi
Zelazne przyprawiwſzy ſobie śmiał wyrażać
Moc Achaba, ktorą miał Syryą porażać.
Wierzy ſłowu tego to lud Sedecyaſza
Tak nazwanego wieſzczka, y iego żelazu
Dał mieyſce w ſercu ſwoim, á w tym Micheaſza
Przywiedziono, ktory ſię zatrwożywſzy zrazu
Potakiwał z drugiemi, lecz gdy go upraſza
Achab, y Krolewſkiego zażywa rozkazu,
Ba y oraz zaklina na żywego Boga,
Aby w nim nietłumiła prawdy żadna trwoga.
Dopieroż beſpieczniey ſzy Prorok mu ſię zwierza:
Widziałem prawi w duchu woyſko iáko owce
Izraelſkie na gorach, ále bez paſterza
Swego błąkaiące ſię przez dzikie manowce,
Jákby też rozpędzone od ſrogiego zwierza,
Ktorego zajuſzeni uganiaią łowce.
Y rzekł Pan do mnie: widziſz że nie maſz ich komu
Rządzić, niech ſię z nich każdy powroci do domu.
Zalterowany Achab rzekł do Jozafata:
Wſzak ia mowił że mi nic dobrego nie znaczy.
Rzecze Prorok: doſłuchay zkąd ta alternata
Proroctw naſzych przed tobą azaż ſię obaczy
Gniew twoy: Widziałem prawi Pana Twórcę świáta
W okazałości chwały tákiey nie inaczy,
Ják go może doścignąć y rozum y, oko,

Siedział

Siedział wśrzód woyſk Niebieſkich na Tronie wyſoko.
Y rzekł do ziemſkich duchow: kto Achaba zwiedzie?
Rożni mu przekładaią pokuſy diabelſkie,
Jeden rzekł: ia to ſprawię że Achab poiedzie
Na woynę gdzieby zginął, bo mu Jzraelſkie
Wieſzczki napełnię kłamſtwem, że nic o tey biedzie
Nie wſpomną, ale tylko na nieprzyiacielſkie
Siły zachęcać będą, *wſzakże te pokuſy*
Znać z tey ſamey przeſtrogi że nie ſą przymuſy.
Uraziło naybarziey to Sedecyaſza
Owego rogatego wieſzczka, co na głowie
Dobrze bieſa wyrażał, ten do Micheaſza
Przyſkoczywſzy wyciął go w gębę: ty mey mowie
Łeż prawi śmieſz zadawać, izaliż wieść naſza
Nie ma ducha Bożego, tylko ieſt w twym ſłowie?
A ten rzecze obaczyſz ſkutek tey figury
W ten czas, gdy cię napędzi ſtrach do ciaſney dziury.
Powſtał na niewinnego y Krol nie łaſkawy,
Każe Gubernatoru wziąć go do więzienia,
Y tam mu niewolnicze naznaczył potrawy:
Niech prawi trwa na ſamym chlebie utrapienia,
Y na wodzie uciſku piiąc napoy łzawy,
Aż powrócę z zwycięſtwem. Prorok nieodmienia
Słowa, owſzem w niewolą idąc rzekł do ludzi:
Słyſzycieli to wſzyſcy! Zal po ſobie wzbudzi.
Zatym obay Królowie na woynę wyiadą,
Zmierzaiąc tam gdzie mieli krwawe toczyć boie,
Staną pod zamyśloną Ramot Galaadą,
Nim ſię ſtarły ſzykami partye oboie,
Achab śmierć przeczuwaiąc ſalwuie ſię radą,
Mowiąc do Jozafata: wdziey Krolewſkie ſtroie,
A ſam w prywatney barwie śmielſzego obrotu
Zażył, przecież nie uſzedł śmiertelnego grotu.
Bo Benadad Syryiſki ordynans dał taki
Trzydzieſtu dwu Hetmanom, żeby folgowali
Wſzyſtkim oprocz Achaba, więc gdy przednie znaki
Natrą ná Jozafata, aż z głoſu poznali,
Ze nie Krol Izraelſki, cofiną ſahaydaki.
W tym trefunkowy poſtrzał Achaba z nog zwali,
Ják ſtał na wozie ſwoim, znać Boſkiey prawicy
Rządem, w pierſi go trafił, aż rzekł do woźnicy:
Skieruy wóz gdzie na ſtronę bom raniony ſrodze!
Krew go zacznie uchodzić, woźnik krwawym torem
Skierował wóz Krolewſki, y ſtanął przy drodze.
Woyna ſię też toczyła nie z takim ferworem,
Ják ſię wſzczęła z imprezą, opuściwſzy wodze
W ſwym dowództwy, ktory aż ſkonał nad wieczorem.
Zatrąbiono na odwod po owey potrzebie,
Ciało wzięto, y każdy powrócił do ſiebie,
Pogrzebion w Samaryi Achab, Micheaſza
Pełniąc wyrok, wóz iego ſludzy opłokali
Tamże ze krwi, ktorey to według Eliaſza
Proroctwa ſame nawet pśi ſię nachłeptali.
Zoſtawił ſyna na ſwoy Tron Ochozyaſza.
Reſztę dzieł Kronikarze iego opiſali,
Jákie miaſta budował, dom z kości ſłoniowey,
Wſzyſtko ſtracił gdy z Bogiem trwał w woynie domo- (wey.
Jozafat zaś Krol Judzki pobożnie panował,
Bo w nim Oycowſka Azy królowała cnota,
Lecz reſzty pogan z granic ſwych nie wyrugował.
Zył z razu z Ochozyą zgodnie, potym flota
Jego gdy ſzła po złoto w Ofir, nie przyimował
Okrętow Izraelſkich dla zwad koło złota.
Lat dwadzieścia pięć Królem, miał ſyna Jorama,
Grób iego Syon, trzecich Xiąg Krolewſkich tama.

XIĘGI II. PARALIP. ROZDZIAŁ XIV.

Jozafat upomniony od Proroka że ſię bratał z Achabem złym, y w tym ſię poprawił, Sędziow dobrych ſtanowi.

A Tu do hiſtoryi Krola Jozafata,
Z xiąg Paralipomenu y to ſię przydaie,
Gdy po śmierci Achaba ſwego koligata,
A teścia ſyna ſwego wracał ſię w ſwe kraie
Zaſzedł mu Jehu Prorok gromiąc że ſię brata
Z niewiernemi przeſtępcy, y z niemi przeſtaie,
Dla czego ná tey woynie ledwie ſam nie zginął
Ale dla zaſług pierwſzych ten go piorun minął.
A Krol po tey przeſtrodze ſobie nie pobłaża,
Sędziow po miaſtac ſtawi, y tak upomina:
Boſki prawi w was urząd, á Bog nie uważa
Na wſpaniałſze oſoby, nie zwiedzie go wina
Zadnemi podarunki; toż ſamo rozważa
Y ſędziom ſpraw duchownych gdy ich urząd wſzczyna,
By na wſzyſtkich bezprawiem nie ściągnęli plagi
Boſkiey, *zgodne y Sędziom naſzym te uwagi.*

XIĘGI II. PARAL. ROZDZIAŁ XX.

Cudowne zwycięſtwo Jozafata z Moabitow, Amonitow y Syrow.

DLa utwierdzenia Pan Bog cnoty Jozafata,
Dopuścił był zamorſkie nań wſzyſtkie Narody,
O ktorych inkurſyi gdy iuż ſama lata,
Ze pod Engadde miaſto ſpłynęły iák wody,
Okrywſzy wſzyſtkie pola, Krol Judzki mandata
Wydał po całym Páńſtwie, áby poſty, głody
Dobrowolne z modlitwą w ludziach Pana Boga
Błagały, gdy do tego napędzała trwoga.
Zbiegaią ſię co żywo ludzie do Kościoła,
Na ubłaganie Boſkie w tak ciężkim zamachu,
A Jozafat ſtanąwſzy w pośrzod ich zawoła:
Wznioſzſzy ręce do Pana z ſercem iák zapachu
Pełnym gorliwey proźby: Boże ktory zgoła
Wſzyſtkim władaſz na Niebie, twoiemu poſtrachu
Podlegaią Narody ziemſkie, iákeś zgładził
Z tey ziemi pogan w ktorey ludeś twoy oſadził.
Dałeś Abrahamowym ſynom te dziedziczne
Poſſeſſye, w ktorych ſię oni zamieſzkali,
Dom Imieniowi twemu y mieſzkanie śliczne
Arki przymierza twego tu ufundowali,
Abyśmy gdy zawinim na plagi rozliczne,
Tu ſię do miłoſierdzia twego uciekali,
Czy głod, czy mor, czy woyna na ludzi powſtanie,
Tu przyiąć wſzyſtkie proźby obiecałeś Panie.
Teraz że weyrzyi w ſprawę, oto Amonici
Y mieſzkańcy Syryi, y Moabitowie,
Ktorych niegdy na rozkaz twoy Izraelici
Ominęli z Egyptu idąc, żadney głowie
Ich nie ſzkodząc, iák inni zaſtępcy pobici
W tey podroży, ci teraz gorſi iák łotrowie
Nie na drodze, ale w tey nachodzą nas ziemi,
Ktorąś nam dał, á boju nie wyſtarczym z niemi.
O Boże ſprawiedliwy izaliż napaści
Tey nie oſądziſz mściwie, nie ſkarżeſz przykładnie?
Zeby ſię odrażeni poſtrachem w przepaści
Morſkiey, ktorą przebyli, oparli aż na dnie
Ják Farao, albo ſię kto w przod krwią namaści
Właſną na to Kroleſtwo, nim ie weźmie ſnadnie
Z twoiey obrony Panie, do ktorego oczy
Y ſerca podnoſiemy, nim licho zaſkoczy.
Lud wſzyſtek z żonmi z dziećmi płacząc czeka z nudą
Końca proźby z pomocą Boſką, aż w Senacie
Duchownym Jahazyel Prorok: ſłuchay Judo
Tu zgromadzony, rzecze: y ty Jozafacie

Co

Co Pan mowi: nie wászych śił, lecz iego cudo
Przemoże takie mnoſtwo z ktorym śię zpotkacie,
Jutro przy Sys dolinie puſzczy Jeruelu
Stoiąc uyrzycie Boſki bòy w nieprzyiacielu.
Co ſłyſząc Krol y z ludem ſwoim na twarz pada,
Dzięki Bogu oddaie za te obietnice,
A chòr Lewitow do tych pokłonow przykłada
Z Kapłany ofiar Bogu przy wdzięczney muzyce.
Nazaiutrz z woyſkiem ſwoim Jozafat wypada
Pod Tekue puſtynią, y bliſką granicę
Tych obozow pogańſkich, gdzie nim śię uyrzeli,
Stanąwſzy Krol ſwe woyſko tym haſłem ośmieli:
Słuchaycie mię ſynowie Judy, co wám radzę
Wierzaycie Panu Bogu, y iego Prorokom,
Ktorzy nigdy nie mylą, y ia was nie zdradzę,
Wſzyſtko śię wam powiedzie, dufaymy wyrokom
Pomyślnym, y w nich Boga ſamego powadze,
Ze wierny lud ſwoy broni, iák pierwey ſzerokom
Wam mowił teraz z chòrem Kapłańſkim śpiewaymy
Panu: że miłośierny na nas wyznawaymy. *Pſalm. 135.*
Ten Pſalm woyſko śpiewaiąc idźie w marſz do boiu,
Aźić na te koncerty wzniećiła śię zwada
W przeciwney ſtronie, ktora nie cierpiąc konwoiu
Seiranow wycięła, w tym śię weſzcznie zdrada
Moabow ná Ammony z zemſtą, y iák gnoiu
Pełno trupow po polach śćiele, y rozkłada,
Aż do oſtatniey głowy, co widząc lud Boży
Dopiero śię w nadziei, y wierze pomnoży,
Ze nie podnioſzſzy na nich oręża y tarczy,
Widzą iák ręka Boſka im śćiele pod nogi
Tak wielką moc pogańſką, że ledwie wyſtarczy
Lud zwycięzki zdobyczy, zebrany łup drogi,
Przez trzy dni tym śię bawiąc, gdy śię iuż obarczy
Wybornieyſzym doſtatkiem wracaiąc śię z drogi
Na przyległą dolinę Bogu za te ieńſtwa
Dziękuiąc, plac padołem zwą błogoſławieńſtwa.
Potym z wielkim tryumfem do Jerozolimy
Powracaią śpiewaiąc Panu Bogu dzięki,
Przed Kościołem rożnemi w pſalmodyach rymy
Na trąbach, lutniach, cytrach, arfach, rożne dzwięki
Przydaiąc, zaco też Bog przydał im eſtymy
Przed wſzyſtkiemi Narody, że w nich Boſkiey ręki
Widząc rząd y obronę, bały śię do woyny
Ich wzywać. Zył w tey ſławie Jozafat ſpokoyny.
Nie maią tego ſzczęśćia Polacy y Litwa
Bo ich woyny domowe nie mogą ták śmiele
Wezwać Boga na pomoc, ale iák gonitwa
Po ſwym kraiu tych pogan czyni ſtraty wiele,
Sami śię gubią niſzczą. Oy! nie taka bitwa
Z Turki, Ordą, Krzyżaki przy wierze, Kośćiele
Obſtaiących woyſk naſzych bywała więc dawna,
W nabożne pieśni, haſła, y zwycięſtwa ſławna.
Teraz przy placu woyny, kraie padoł płaczu,
Albo Jozafatowa dolina przeklęńſtwa
Ná ſąd Boſki pozywa w ſkrzywdzonym oraczu,
Tak świeckie, iák Duchowne ſwoie przełożeńſtwa,
Za ten nierząd Oyczyzny, y ſtrate haraczu
Marną, takich podatkow gdzie błogoſławieńſtwa
Boſkiego nie znać w ſkarbie, ni w woyſku, ni w ſławie,
T w ſądach, nawet zdrady, łupieztwo bezprawie.
W ſpomnioná zaś dolina plac przy końcu świáta
Sądu Bożego, ktory czytamy w Joelu *Joel 3. v. 2.*
Nie zowie śię od grobu Krola Jozafata,
Bo ten był na Syonie, ani Jeruelu
Padoł błogoſławieńſtwa dalſzy, lecz ſonata
Hebrayſkiego ięzyka znaczy według wielu *Hieron. Lyran.*
W Jozafacie ſąd Pańſki, á w padole ziemię,
Na ktorą przydzie ſądzić Chryſtus ludzkie plemię.

WYKŁAD XIĘGI IV. KROLEWSKICH DZIEIOW

Ktora Xięga w Hebrayſkim Piſmie z trzecią za iedno śię kładzie, w Łaćińſkim zaś Piſmie dzieli śię od trzeciey, iák śię zaczyna Króleſtwo Judzkie y Izraelſkie nachylać ku upadku. Zawiera w ſobie Dzieie ſzeſnaſtu Krolow Judzkich, á dwunaſtu Krolow Izraelſkich przez lat bliſko 316. aż do zburzenia Kośćioła y Miaſta Jeruzalem Roku świata około 3416.

ROZDZIAŁ I.

Eliaſz Krolowi Izraelſkiemu Ochozyaſzowi śmierć przepowiada, że śię w chorobie radził przez poſły bałwanow, záco Krol po niego, gdy odſzedł, żołnierzy po trzykroć poſyła, ale każdy runt Prorok ogniem z Nieba pali, tylko trzeciemu przepuſzcza. Krol umart bezdzietni, po nim brat Joram kroluie w Izraelu.

OD niewiernego niegdy narodu Moaba
Napaśliwa zatarga z Izraelitami
Wſzczęła śię we dwie lecie po śmierci Achaba,
Krol Ochozyaſz ſtroſkan temi nowinami
Padł przez prog w ſwym pokoiu z treſunku, aż ſłaba
Nadzieia zdrowia iego, z Akaronitami
Wſzedł w radę bałwochwalſką, czy go dalſza zguba
Zycia potka, czy zdrowie pytać Belzebuba?
Oſtrzeżony Eliaſz o tym przez Anioła,
Zaſzedł Krolewſkim Poſłom ktorędy ich droga
Prowadziła do tego bożka, y zawoła:
Izaliż w Izraelu prawdziwego Boga
Nie maſz? że Belzebuba ſzukacie? nie zdoła
Moc ſzatańſka chorego wſpomoc, bo go ſroga
Nieminie śmierć nie bawiąc, że dufał w bałwanie,
Y umrze w tey chorobie, á z łoża nie wſtanie.
Z tą wieśćią powrocili do Krola poſłowie,
Ktorą z alterowany pyta Ochozyaſz,
Coby zá poſtać człeka była przy tey mowie?
Czy śię kto raczey przy nim z prawdą nie omiaſz?
Mowią: cały zaroſły, á ſkorą w połowie
Po lędzwiach przepaſany. Rzekł Krol: to Eliaſz,
Ktorego iednak owey przeſtrodze nie wierzy,
Aż wprzod po niego wyſłał pięćdzieſiąt żołnierzy.
Idzie Rotmiſtrz z Gwardyą, na ięnca śię ſroży,
Poſttzegſzy go z daleka na gòrze Kármelu,
A bliżey przyſtąpiwſzy rzeknie: człeku Boży!
Krol chce żebyś ſzedł z nami. *Ten widząc tak wielu*
Ich na ſiebie iednego nie ták ſobą trwoży,
Ják świętokradzką śmiałość ich maiąc na celu,
Rzekł: kiedym ia człek Boży, niechay z Nieba zleci
Ogień y was popali, ieśli nie oświeci.
Ták śię ſtało, ſpadł ogień, y wſzyſtkich popalił
Zołnierzy z Kommendantem. Krol drugi runt taki
Wyſyła po Proroka, ktory Boga chwalił
Za pierwſzą wiktoryą. Idą kordyaki,
Y rownie giną ogniem, áni śię użalił
Ich Eliaſz, *ták Pan Bog ſtracił dwa orſzaki,*
Mniey winne, karząc Krola bo żołnierzom trzeba
W ogiiń, ależ nie w taki ktorym grożą Niebá.

Lepiey sobie poradził z tych officer trzeci,
Ktorego Krol był wysłał z rownym kommunikiem,
Klęknawszy przed Prorokiem taki affekt wznieci:
Zmiłuy się sługo Boży nademną grzesznikiem,
Y nad temi, niech na nas grom z Nieba nie leci,
Zstąp racyey sam do Krola, y walcz z okrutnikiem
Zánami. Dał się użyć bo wprzod od Anioła
Ostrzeżon: idź! nie boy się, Krol ci nie wydoła.
Idzie Prorok na pałac y stanie przy Tronie
Czy przy łożu Krolewskim, gościna nie luba
Smiercią grozi choremu: żeś po Akaronie
Fałszywych prawi Bogow zwłaszcza Belzebuba
Radził się przez swych posłow, iákbyś ku obronie
Nie miał prawego Boga, nie minie cię zguba
Życia twego. Pełni się wnet w chorym ta fama,
Umarł bezdzietny, brata zostawił Jorama.

ROZDZIAŁ II.

Eliasz z Elizeuszem uczniem idąc, płaszczem Jordan rozdzielił y przeszedł suchą nogą, wzięty potym do Nieba ognistym wozem spuścił płaszcz uczniowi. Elizeusz solą uzdrawia wody, dzieci z niego naśmiewaiące się od niedzwiedzi rozszarpane.

Nim Eliasz do Nieba miał być zachwycony
Idąc z Elizeuszem rzeknie przy Galgali
Mieście: zostań się tu iuż, bo mnie zamierzony
Dalszy termin, á ten się napiera iść dali,
Aż im pod Betel miastem zaszedł zgromadzony
Znaczny komput Prorokow, ktorzy ich witali.
Daiąc znać Elizemu że miał w krotce potym
Pozbyć Mistrza. Ten rzeknie: cytcie wiem iá otym.
W tym Eliasz do ucznia: zostań się tu prawi,
Bo mi Pan do Jerycha ztąd ieszcze iść każe.
Ten mu znowu z miłości oporem się stawi
Mowiąc: niech cię Panie moy przez to nie urażę
Że się stop twych nie puszczę, poki się nie ziawi
Chwała twoia, co cię nam więcey nie ukaże.
Idą w Jerych, aż z tamtąd wychodzą Prorocy
Z przestrogą co się ma stać tego dnia, czy nocy,
Ják się miał wierny sługa rozstać z swoim Panem.
Co Elizeusz od nich przyiąwszy taiemnie
Rzekł iák pierwszym: że to wie, aż go iák taranem
Eliasz zbywa mowiąc; nie włocz się daremnie,
Zostań tu, bo mi trzeba stanąć za Jordanem.
A ten się z usilnością opiera wzaiemnie,
Y napiera iść daley nadstawuiąc biegu,
Aż przyszli dá samego Jordańskiego brzegu.
Szło pięćdziesiąt Prorokow zá niemi tąż drogą
Z Jerycha y Betelu uważaiąc z dala,
Co się stanie? w tym zwinie płaszcz Eliasz, srogą
Niby plagę nim daiąc wodzie, aż się fala
Z rzeką wskroś rozdzieliła przeszli suchą nogą
Jordan, w dalszych rozmowach ostatnim rozżala
Affektem ucznia Prorok: w iakiey chcesz potrzebie
Proś mię, poki nie będę zachwycon od ciebie.
Temu rożne fawory przywodzi otucha,
Jednák z osobliwszego Boskiego natchnienia
Rzecze mu: niech mam twego dwoiakiego ducha.
To iest Proroctwo, y cudow świadczą tłumaczenia Petrus Damiani.
Co zrozumie Eliasz y prożby wysłucha:
Trudney prawi chcesz rzeczy, ale zachwycenia
Pilnuy mego kiedy być mogę przyiemnieyszy
Bogu, y tobie ziednać dar z Nieba pewnieyszy.
Idą tak rozmawiaiąc alić ich rozdziela
Dyszlem iáko promieniem woz z końmi ognisty,
Na ktory sam Eliasz w siadać się ośmiela
Wnet go porywa w Niebo tuman obłoczysty.
Uczeń krzyknie: Oycze moy! wozie Izraela
Z błędow nawroconego y woźniku czysty!
Y także nas porzucasz? á ten się obroci,
Ze był rozdarł odzienie z żalu, płasz mu rzuci.
Godne też świadkow takich zeyście Eliasza
Choć unika z pokory, że miał oczywistym
Być świadkiem, iák go indziey text święty ogłasza
Iż on przy wszystkich proroctw celu promienistym
Stanął na gorze Tabor, ták y wiara nasza Mat. 17. v. 3.
Nas uczy, że ten Prorok w ferworze ognistym,
Y w życiu swym niezgasłym świát ieszcze nawiedzi, Eccles. 48. v. 9.
Swiadcząc temu co przyście swe ogniem uprzedzi.
Ták tedy wierny sługa rozstał się z swym Panem,
Gdy porzuconą sobie puściznę przywłaszcza,
Y z nią iuż powracaiąc stanie nad Jordanem
Do rozdzielenia wody zażył tegoż płaszcza,
Uderzy nim raz wrzekę, ta niemym bałwanem
Nie uważaiąc na ow raz ták lekki zwłaszcza
Płynie, aż ią zaklina Bogiem Eliasza,
Dopiero drugą plagą nurty iey roznasza.
Y przeszedł suchą nogą, co widząc Prorocy
Witaią go Elij prawym sukcessorem
Ták Prorockiego ducha, iák cudowney mocy,
A oraz chcą rozesłać sług swych rożnym torem
Szukaiąc Eliasza, czy iák kámień z procy
W kray inny gdzie nie zapadł. Ganił ich z oporem
Elizeusz mniemanie, á oni go przecie
Nie słuchaiąc szukali Elij po świecie.
Po trzech dniach wrocili się poznaiąc powoli
Ze ich pokusa zwodzi. W tym Jerychończycy
Proszą Elizeusza, aby ich niedoli
Poradził, maiąc wody w całey okolicy
Zarażone, ten kazał wziąć w naczynie soli
Nowe, y z nią poszedszy wsypał do krynicy
Mowiąc Imieniem Boskim: Uzdrawiam ten wodny
Element, niechay po nim będzie ten kray płodny.
Niech by to uważyli y owi kacerze,
Ktorzy się śmieią z naszey Katolickiey mody
Ze sol błogosławioną znak prawy w tey mierze
Łaski Bożey mieszamy do święconey wody
A z Kościołem chwalebny niechay przykład bierze
Każdy, kto czci y z Pisma świętego dowody.
Gdzie záś tego obrządku świętego nie staie
Niechay będą nie płodne tam niewierne kraie.
Tuż urąganiu z starszych strászliwe abrysy
Kary Boskiey, aby ie censura na celu
Zawsze miała, podaią święte dzieiopisy:
Elizeusz z Jerycha gdy szedł do Betelu
Wypadły dzieci krzycząc: podź sam, podź sam łysy!
Westchnął gorzko mąż Boży chcąc się ná ták wielu
Mścić szydercach, w tym razie dwu niedzwiedzi leci,
Ktore czterdzieści dwoie rozszarpały dzieci.
W prawie łaski cierpliwość dyskretnieysza zgoła
Zda się, y w urąganiach wielkich, ktore tacy
Znosili święci, iáko wysokiego czoła
Tumysłu w tey mierze był święty Ignacy, Ribaden. in vita
Idąc przez miasto gdy nań takaż zgraia woła,
Stał poki sami chcieli heretyccy żacy,
Błotem na twarz ciskaiąc. Ale też nad parę
Bestyow sroższą w słowku: Racha, wierzym karę. Mat. 5 v. 22.

ROZDZIAAŁ III.

Za zerwanie przymierza y haraczu od Krola Moabitow, Joram Krol Izraelski z Jozafatem y trzecim Krolem Idumeyskim idąc na woynę radzą się Elizeusza, ktory im zwycięztwo obiecuie, y wodę z iednał w suszy. A Krol Moabitow błagaiąc ich, syna swego na murach zabił ná ofiarę.

JOram Krol Izraelſki lubo zniosł Baala,
Jednák z ludem nie przeſtał czcić bałwanow innych,
Aż nań Bòg nieſkwapliwy karę ściąga zdala
Przez Mezę Moabitow Kròla, ktory winnych
Zatrzymał mu trybutow, y z tym ſię przechwala
Od śmierci Achabowey, że z trzòd ſwoich gminnych
Powinnego haraczu nie chciał dawać więcy,
To ieſt co Rok baranow dwakroć ſto tyſięcy.
Joram na woynę wzywa Kròla Jozafata
Judzkiego, gdy żył ieſzcze, ten mu w ſukurs ſtaie,
Idą przez Idumeą, gdzie za koligata
Krwawey ligi tameczny Kròl im ſię nadaie,
Gdy ſiedmiodziennym ciągiem mieyſca alternata
Przywiodła ich w ták ſuche y bezwodne kraie,
Ze aż Joram zawołał: Przebog co ſię dzieie
Trzech nas Kròlow, ſchną ſiły y wſzyſtkie nadzieie.
Jozafat pyta: czyli nie maſz gdzie Proroka
Bliſko? ktoryby za nich wſtawił ſię do Pana.
Mòwią że Idumeyſka puſzcza tá głęboka
Ma ſwego Puſtelnika Elij kompana
Czy ucznia w ſłużbie Bożey, godzien wſzyſtkich oka
Y reſpektu Pańſkiego, idzie wnet zebrana
Trzech Kròlow kompánia do Elizeuſza,
Szukaiąc rady gdzie ich potrzeba przymuſza.
Jeżeli Elizeuſz znaczy Salwatora
W Hebrayſkim ſwym imieniu, toć iáwne dowody
Naſzey Epiphanij, iák promień Foſfora
Wiodącego trzech Krolow do prawey ochłody
Upragnionego świata wyraża ta pora,
Gdy tu tyleż Monarchow z woyſkiem pragną wody,
A czwarty Moabitow Krol, z ktorym niezgoda,
Ze ſyna ſwego zabił, przeznaczył Heroda.
Ják niżey o tym będzie; y ci trzey Krolowie
Nie wſzyſcy święci, dobrzy, bo Prorok ták wita
Jorama naypierwſzego: czemuż ci wieſzczkowie
Oyca y Matki twoiey nie ſłużą? Ten pyta
O ratunek w potrzebie proſząc, alić mowie
Pokorney Krola, dał ſię użyć Eremita
Przydaiąc, bym ná Kròla niedbał Jozafata,
Zaniеby była u mnie twa proźba y ſtrata.
Y wezwał Pſalteryſty, ktory gdy zaśpiewa
Błagaiąc Pana Boga, w tym Elizeuſza
Tákże ſię korzącego duch Pańſki zawiewa,
Ze Prorokować zacznie: uſtanie ta ſuſza,
Kopcie prawi w obozie doły, iákie miewa
Zwykłym trybem ſtudzienna woda, choć nie wzruſza
Powietrza y obłokow żadna iák widzicie
Odmiana, przecież wody przy będzie obſicie,
Y bez rzeki napoi lud ſwòy y bydlęta
Pan Bòg, nadto poda wam nieprzyiacioł w ręce,
Y zburzycie ich miaſta, y będzie wycięta
Z ludem wſzelka winnica, drzewa gdzie ptaſzęce
Gniazdka, albo z owocow ieſt iáka przynęta
Sady, ogrody, tnijcie y gaie zwierzęce
Zarzucaycie kamieńmi, zrzòdła ich y niwy
Wyrażaiąc gniew Boſki na tych pogan mściwy.
Ták ſię ſtało; nazaiutrz w czas ranney ofiáry
Wezbrała powodź wielka òwe kopanice
W obozie poczynione napełnia bez miary,
Y tymże traktem płynie w Moabow granice,
Gdzie y wieść uprzedziła, że złamania wiáry
W haraczu zatrzymanym mſzczą ſię okolice
Trzech zkonfederowanych Kròlow woyſka wiodą,
W tym od zorzy ſzlak zda ſię krwią płynąć nie wodą.
Co pierwſza Moabitow ſtraż poſtrzegſzy daie
Swoim mniemane haſło, że ſię ciż Kròlowie
Muſieli zwadzić wzaiem, y krwią owe kraie
Oblali; To gdy ſię im uroiło w głowie,
Co żywo każdy śmielſzy z nich do boiu ſtaie.
Natrą na oboz, zkąd ich Izraelitowie
Porażaią na głowę, w pogoni kray niſzczą,
Y Elizeuſzowe wyroki uiſzczą.
Co widząc Moabitow Kròl ſiedymſet bierze
Rycerſtwa ſwego, chcąc ſię do Kròla Edomu
Przebić, y zemścić na nim, ale ci Rycerze
Nie dokazali tego wytrzymać pogromu.
Zdeſperowany Meza w okrutney ofierze
Syna ſwego z nadzieią Kròlewſkiego domu
Scina, pali na murach błagaiąc attaki,
Aż odſtąpiły patrząc ná poſtępek táki.
W Hebrayſkim y w Słowieńſkim ięzyku ſię czyta
Syna ſwego za iego, to ieſt iáko wiele
Rozumieią tłumaczow, że Krol Moabita
Krolewica Edomu z chwytał, y ták śmiele
Exekwował na murach; ale tym nie zbyta
Byłaby moc przeciwna, toż w torym rozdziele Amos 2. v. 1.
Amos Prorok wſpomina. Iakożkolwiek przecie
Ták tyrańſka ofiára nie ſłychana w świecie.

ROZDZIAŁ IV.

Elizeuſz ubogiey wdowie oley rozmnaża, drugiey ſyna umarłego wſkrzeſza, gorzkość w potrawie uczniow ſwoich w przyiemność zamienia, y chleb rozmnaża.

PRzyſzła żona Prorocka do Elizeuſza
Proſząc by ſię w iey domu wſtawił za dłużnika,
Ze ią do wypłacenia kredytor przymuſza
Zaciągnionych win od iey męża nieboſzczyka,
A że niema zapłacić czym za niewolnika (ſza
Wydziera iey dwoch ſynkow, czym ſię Prorok wzru-
Pyta iey co maſz w domu. Ta mu ſkraca mowę:
Tylko prawi oleju iák namaścić głowę.
Elizeuſz odpowie: nazbieray náczynia
Prożnego ſiła możeſz, zamkiy ſię z nim w domu,
W puść potroſze oleju niech ſię go przyczynia
Aż dopełni, toż potym przeday, á coś komu
Winna, zapłać, niechay cię więcey nie obwinia.
Reſztą ſię opatrz z tegoż cudownego kromu.
Ták ſię ſtało. *Y teraz tegoż Przywileju*
Pełna nędza, ále iák cichego oleju,
Bo ieśliby ſię udał kto do Pana Boga,
A ile przez ſług iego, wnet mu choć nieznacznie,
Ják tu w zamkniętym domu ta wdowa uboga
Doznała cudu, reſzty dobr przybywać zacznie.
Y ta ieſzcze potrzebna do tego przeſtroga,
Zeby w ſłuſzney potrzebie proſić nie opacznie
Według chciwego ſerca, o ktorym codzienne
Starania świadczą, że ieſt naczynie bezdenne.
Jeſzcze ſię przytrafiło Elizeoſzowi,
Ze gdy ſzedł przez ulicę w Suna tymże mieście,
Zaydzie znaczna matrona drogę Prorokowi,
Proſi do domu ſwego, dał owey niewieście
Uproſić ſię w gościnę, ktorą gdy ponowi
Raz, y drugi, y trzeci, proſzony; ná reſzcie
Rzeknie Pani do Męża: przybierzmy oſobny
Pokoik temu gościu do wczaſu ſpoſobny.
Raz gdy Prorok ſpoczywa w owym pokoiku,
Rzeknie Giezemu ſłudze: wołay goſpodyni,
Widziſz iáko nam ſłuży miły zwolenniku
Mowże czego chce zato, wiem że iey uczyni
Pan Bog dla nas ſług ſwoich. Przy tym alkierzyku
Stanie wezwana Pani, *y iák do świątyni,*
Czy do żywey wyrokow Boſkich nie śmie Arki
Wniść, nie ták iák bespieczne są indziey kucharki.
Mąż Boży też iey wzaiem do ſiebie nie wzywa,

Ale

Ale przez ſługę ſwego ſtoiącey za drzwiami
Pyta: czego w nadgrodę chce, ná czym iey zbywa
Rzecz iey prawi, czy niema ſprawy z żałobami
Do Krola, lub Hetmana niechay mię zażywa,
Abym ſię wſtawił do nich za iey kwerelami.
Ta mowi: znam publikę, prożna mi przyczyna.
Giezy przydał: Niepłodna troſzcze ſię o ſyna?
A Elizeuſz na to: iák prawi dożyieſz
Da Pan Bog o tey porze do przyſzłego roku,
Syna pożądanego zapewne powijeſz.
A baba ſię rozśmieie: nie żartuy Proroku!
Jam niepłodna, mąż także ſtary iuż, á czyież
Zdanie dać wiárę może tákiemu wyroku.
Z tym wſzyſtkim w krotce Prorok wyſzedł z tego miaſta,
A obietnicę iego ziściła niewiaſta.
Bo iák prędko rok wyſzedł wnet powiła ſyna,
Ktory po trzecim roku do Oyca przy roli
Czy żniwie będącego naparł ſię chłopczyna.
W tym ſtęka: głowa moia! o głowa mię boli!
Znać ſłońcem rozpalony ſkarżyć ſię zaczyna,
Aż go Ociec do domu każe nieść powoli,
Tam żałoſnym ięczeniem matkę ſwą zatrudnia,
Gdy go tuli ná łonie, ſkonał do południa.
Ják rodząca nad owym ſynaczkiem boleie
Piaſtuiąc umarłego żałoſna matrona,
Jednák ią ożywiaią cudowne nadzieie,
Ze wziąwſzy owo ciało złożyła ie z łona
W izbie, gdzie ſypiał Prorok, nie ieden ſię śmieie,
Zwłaſzcza gdy go zamknęła, ſama iák ſzalona
Wybiera ſię, y każe wnet oſła kulbaczyć,
Mąż rzekł: dokąd? Ta: chce ſię z Prorokiem obaczyć.
Ten mowi wſzak nie ſzabat, nie pierwſzy mieſiąca
Dzień do ofiár dziſieyſzy? á ta mu bez wielu
Wywodow ſprawy dalſzey z ſiebie nie daiąca
Wſiadſzy na ow ſwoy poiazd ſpieſzy do Karmelu,
Gdzie mąż Boży przebywał, tam rekurs czyniąca
Od nieuchronney śmierci ſtawa iák w kaſztelu.
Ktorą widząc, Giezemu rzekł Prorok: patrz naſza
Sunamitka, pozdrow ją, mow: oco upraſza?
A ta wſzedſzy ná gorę do nog iego pada,
Giezy chce ią od Pana ſwego nog oddalić,
Ktory mu rzekł: dopuść iey, niechay tu ſwoy ſkłada
Ciężki ſmutek, dopieroż zacznie ſię mu żalić:
Azażem cię proſiła o ſyna? powiada,
Zebyśmi go uproſił od Pana? Izalić
Nie mowiłam: ażebyś ze mnie twym Proroctwem
Nie żartował, użalſięż nad moim ſieroctwem.
Prorok ſię z owych żalow domyślaiąc reſzty
Weźmie laſkę, á barziey laſki Bożey znamię
Y do Giezego ſługi ſwego rzeknie: bież ty
Z tym kijem, bo to wſzyſtko prędzey ſprawiſz za mię,
Podkaſz lędźwie á zmocniy ſandały, czy meſzty,
Nie witay ſię na drodze z nikim, áni w bramie.
Ale wbiegſzy do domu położyſz ná twarzy
Trupiey ten kij, obaczym co zatym Bog zdarzy.
Ta płacze, nie puſzczę ſię na żywego Boga
Nog twoich mężu święty, aż ſam ſwą oſobą
Tam przybędzieſz ſkuteczniey, choć przy dalſza droga.
Poſzedł za nią mąż Boży pozwan tą żałobą,
Alić zabiega Giezy daiąc znać, że ſroga
Nie zraża ſię śmierć kijem, chyba inſzą probą,
Y nie dziw że nie według laſki owey miary
Łaſka, bo też niewiaſta nie miała w tym wiáry.
Ale ſamemu tylko Proroku dowierza,
Ktory ſpieſzył do tego domu gdzie leżało
Zmarłe dziecie, y wſzedſzy do ſwego alkierza,
Zamknął ſię z trupem owym, y zaczyna śmiało
Wzywać Boga na pomoc, á potym przymierza
Twarz ſwą do twarzy iego, oczy, uſta ciało
Całe tákże ſtoſuiąc, aż ſię trup zagrzewa
Y ożywione dziecie ſiedymkroć poziewa.
Wſtał Prorok, gdy ſię za tym po izbie przechadza,
A tey łaſki cudowney ieſzcze nie ogłaſza,
Myśląc znać w tym dziecku że go ták odradza
Prawie na świát, iáki cud był y Eliaſza,
Ale iednak pokorze ucznia Bog dogadza,
Ze ſię nad Miſtrza ſwego laſką nie wynaſza
Przeſtaną, co zaś znaczą ci ożywiciele (zdziele.
Maſz wykład w ſiedymnaſtym Xiąg przeſzłych ro-
Oddawſzy Matce ſyna Prorok do Galgali
Szedł, gdzie głod ludziom chleba uiął, bydłu paſzy,
Z tym cudotworcą inni Prorocy mieſzkali,
Kazał im raz nawarzyć wielki garnek kaſzy.
Ktoś złych iagod nazbierał, przymieſzał, y chwali
Ow zageſzczony krupnik, alić ſię przeſtraſzy
Z nich nie ieden koſztuiąc krzyknie: Boży ſtarcu
Gorzko! truciznać to ieſt, czyli śmierć w tym garcu!
A mąż Boży rozkazał weń przyſypać mąki,
Y wnet gorycz uſtała. *Figurą ta ſprawa*
Przynęt ziemſkich korzyści z pola czyli z łąki
Roſkoſzy iák frukt leśny, śmierć z niego potrawa
Sługom Bożym, iagody tákie, iák paiąki, (*prawa,*
Lecz truć ich z tłumi iák ziarn ſłow Bożych przy-
Byle zruminowanych, bo nawet Sakrament S. Bern. ſerm. 63.
Nie uważnym mniey ſmaczny, złym śmierć ten trakta-
Jeſzcze temuż proroku przynioſł pierwiaſtkowych (*ment*
Dwadzieścia bułek chleba mąż z Baalsaliſy
A przytym y torbeczkę takichże krup nowych.
Mało tey nowalij prawie iák do miſy
Co kazał w tymże głodzie mąż Boży dla owych
Alumnow dać, rzekł ſługa nie ſtanie waliſy
Czy magazenu tego dla ſto prawie męża!
A Elizeuſz pierwſzy ſwoy rozkaz natęża:
Day prawi ludu temu, bo Pan mi obiawił,
Ze będą ieść y zbędzie im ieſzcze choć wielu.
Ták ſię ſtało. *W tym cudu figurę wyſtawił*
Cudownemu na puſzczy temu karmicielu,
Ktorego ſwym imieniem Elizeuſz ſławił
Ják ſię y wyżey rzekło Bogu Zbawicielu.
Takiego cudu w nędzy dozna każda duſza Angelomus in
W ktorey nadzieia w Bogu za Elizeuſza. Cornelio.

ROZDZIAŁ V.

Naaman Syryiſki Pan zleczony od Elizeuſza ktorego darow gdy nie chciał przyiąć Prorok, á ſługa iego Gezy pogonnwſzy gości zmyślił odmienną wolą Proroka, y wziął dary, za to świętokupſtwo trądem ſkarany y z całym rodem ſwoim.

NAaman temi czaſy był mąż, y nie lada,
W Syryi, bo przednieyſzym władał woyſka rządem,
Pierwſzy z Hetmanow y ſług Krola Benadada,
Przezeń Bog wſławił Syrow y morzem, y lądem,
Salwuiąc z nieprzyiacioł, ta tylko w nim wada
Potym, że cały ſrogim oſypany trądem.
Znać pogańſka niewierność tey kary przyczyną,
Jákiego y poźnieyſzy świát miał Konſtantyna.
A gdy Syryiſkich łotrow były pograniczne
Wtargnienia w kray ſąſiedzki, była też zabrana
Panienka Izraelſka miedzy łupy liczne,
Y niewolniki, ktora żenie Naamana
Doſtała ſię do uſług, tam ſwoie dziedziczne
Gdy przypomina kraie, użali ſię Pana
Mowiąc: ieſt w Samaryi Prorok mąż nie proſty,
Coby naſzego Pana zleczył na te kroſty.

Uſłyſza-

Uflyfzawfzy Naaman Krolowi donofi,
Z czym fię mu wymowiła iego niewolnica,
Y żeby mogł fam iáchać o pas wolny profi
Tam, dokąd go wabiła zdrowia obietnica.
Płochośćby temu wierzyć, co lada wieść głofi,
Lecz w panience niewinney wiary taiemnica,
Zwłafzcza wziętey w niewolą, bo wiárą ma kwoli
Ták wielu artykułow fwoy rozum w niewoli.
Na tę propozycyą Krol chętnie przyftaie
Y wnet śle Naamana z dziefiąćmi talenty
Srebra y fummą złota w Izraelfkie kraie,
Dlá owego Proroka y z drogiemi fprzęty
Szat rożnych ná przemianę, nadto mu przydaie
Lift do Jorama Krola tenże przedfięwzięty
Promowuiąc interes azaż fię powiedzie,
Wyprawiony fzczęśliwie z tym Naaman iedzie.
Przybył do Samaryi, o Krola fię pyta.
Oddaie mu w pokłonie lift od fwego Pana
Dość hardy, bo w te flowa: Wiedz, ktoć tam zawita,
Sługa moy, ktoregom ci posłał Naamana,
Ażebyś go uleczył. Krol to gdy przeczyta
Rozdar ná fobie fzaty z żalu ná tyrana:
Azaż ia prawi Bogiem że mi takie czyny
Nakazuie, znać fzuka da woyny przyczyny.
Co flyfząc Elizeufz do Jorama wfkaże
Oco fię Krol turbuie, to może bez wielu
Być trudow, niech mi fię ten pacyent ukaże,
Já go zleczę, niechay wie że ieft w Izraelu
Prorok co przezeń Bog ma te nad ludźmi ftraże.
Więc fię tam gość obrucił ściągaiąc do celu
Swych zamyflow, przyiachał y ftanął przed progiem
Proroka, pragnąc fię z nim widzieć iáko z Bogiem.
A ten wyflał do niego fwego pofługacza,
Ktory mu rzekł: obmyi fię fiedymkroć w Jordanie
Kiedy chcefz być oczyścion, toć Prorok naznacza
Za lekarftwo y pewne trądu opłokanie.
Naaman do flug mowiąc ledwie nie rofpacza
Wyrażaiący fwoie hardzieyfzę mniemanie:
Jam mniemał że wynidzie do mnie fługa Boży,
Ręce ściągnie na głowę, y trąd ze mnie złoży.
Ato nas iáko widzę prawie żartem zbywa,
Odfyłaiąc gdzieś daley zawod dość daleki,
Znać że zdrowiu moiemu rada nie życzliwa,
Izaliż nie flawieyfze Damafceńfkie rzeki
Zwłafzcza co fię Abana, y Farfar nazywa,
Gdzie żywe y zgodnieyfze wody na te łeki
Niż w Jordanie, to mowiąc rozgniewany każe
Wfzyftkie fwoie na odwrot rufzyć ekwipaże.
Nie zrozumiał poganin wiáry taiemnicy,
Ktorą mu Elizeufz ukazał w Jordanie,
Owego raczey trądu zbawienney Chrzcielnicy,
Od ktorego fię czyścim wierni Chrześcianie,
Ze nas nim zarazili naypierwfi rodzicy,
Ba y od własney winy, iákie ći poganie
Mieć mogli fiedmiu grzechow głownieyfzych zarazy.
Co w tey figurze znaczy mycie tyleż razy. S. Ambr. l. 4. in Luc.
Bo gdy ktoś z affyftentow radzi Naamanu,
Aby owey Prorockiey chciał ufluchać rady,
Mowiąc: Oycze? *patrz temu fludzy fynmi Panu*
Gdzie życzliwa przyfługa daleka od zdrady,
Zeby cię prawi Prorok nie iuż do Jordanu,
Ale za morze posłał dla zbycia tey wady
Ciała, miałbyś go fluchać barziey choć dla proby,
Gdy ták łatwe do zdrowia podaie fpofoby.
Dał fię uiąć tą radą y od przedfięwzięcia
Odftępuiąc, czym prędzey do Jordanu fpiefzy,
Myie fię w nim fiedymkroć, aż iák u dziecięcia
Czyfte ciało ná fobie, widząc fię ucieszy
Y zdrow wyfzedł z tey łaźni; *á tu do poięcia*
Figura Chrztu pokuty każdemu co grzefzy Tertul. l. 4. contra Marcionem.
Częfto iák trądem fuły niechby ftanął wedle
Tey kąpieli, á poznał fiebie iák w zwierciedle.
Bo też Jordan z imienia nazywa fię fądem
Ktory może ukarać y naymnieyfze fprawki
Niegodziwe iak krofty, ktorym fię Bog trądem
Hydzi. Mowifz: y święci maią fwe brodawki
Nie zafadzay fię na tym, niebaw fię tym lądem
A do pokutney częfto rzucay fię zabawki
Zanurzaiąc fię w żalu, kroftkibyś na czele (wiele.
Nie z cierpiał, mogąc ią znieść, coż grzechow ták
A przytym oczyfzczeniu wdzięczność każda dufza
Ma pokazać ku Bogu za iego bez miary
Cierpliwość, iák Naaman do Elizeufza
Powrocił uzdrowiony y kładzie mu dary
W progu, ále mąż Boży tym fię nie przymufza
Pokłonem do przyięcia bogatey ofiáry,
Jákby nie chciał taxować przeż to łaski Bożey,
Ktorą człowiek nad wfzyftko ma poważać drożey.
Na refztę rzekł Naaman przynaymniey cię profzę,
Pozwol mi fługo Boży choć z przed fwego progu
Tey famey ziemie świętey nabrać ze dwa kofze,
Bym na niey w fwoim kraiu twemu tylko Bogu
Ofiárował ktorego nad inne przenofzę
Bogi, á ieśli mi fię przytrafi z nałogu
Krolu y Panu memu kiedy affyftować
W bałwochwalnicy iego, chciey mi to darować.
Rzekł Prorok: idź w pokoiu, *gdzie niby pozwala*
Iść do bałwochwalnicy iák za affyftenta
Krolowi, ieśli przy tym ferce fię oddala Cajet. Sanch. Suar. apud Corn.
Od bałwochwalfkich błędow. Ta zaś ziemia wzięta
Utwierdza nafz obrządek y niby pochwala
Ze w nim każda czci godna relikwia święta.
A zwłafzcza ktora bywa w kamieniu ołtarza
Czego figura w tey fię pobożności zdarza.
Ják odiachał Naaman, uniozfzy fię Gezy
Chciwością darow iego, iadących dogania
Y kłamftwem narabiaiąc łowi owe fpeży:
Dwu prawi ludzi teraz przyfzło dla żebrania
Od ubożfzych Prorokow, więc fwoiey imprezy
Elizeufz odftąpił, y dlá ich nadania
Rad przyimie talent frebra, y fzat ze dwie pary.
Daią mu więcey; Nie wziął dla udatney wiáry.
Ledwie co fię powrocił, alić go Pan wzywa,
Pyta: gdzieś to był Giezy? ten fię kłamftwem broni,
Nie byłem nigdzie prawi. Tu Prorok dobywa
Nań ferworu: widziałem, mowi, iák na dłoni
Ześ brał dary ná drodze, do ktorych cię chciwa
Uniofła popędliwość w zmyślonęy pogoni,
Weźmiż trąd Naamana ná fię y ná cały
Rod twoy, wnet nim ofuty wyfzedł iák śnieg biały.
Patrz iák ten świętokradzca fkarany, o żeby?
Przelękło fię tey kary y ciáło y dufza
Owego zdzierftwa za Chrzty, zá śluby, pogrzeby,
Co za dary Duchowne zapłaty wymufza
Procz kofztu Kościelnego dla czyiey potrzeby,
Y większey pracy, ufług, niż Elizeufza,
Za ktore wziąć nadgrodę nie ieft świętokupftwo,
Owfzem pofądzać Xięży w tym kacerfkie głupftwo.

ROZDZIAŁ VI.

Ná rozkaz Elizeufza fiekiera pływa przy budowaniu domow fynom Prorockim. Tenże Prorok przeftrzega Krola Izraelfkiego o zdradach Syryifkich, Krol Syryi Benadad pofyła poń woyfko, on większy fukurs z Nieba fludze ukazuie, y pogoń oślepia. W oblężeniu y głodzie Samaryi żyzność prorokuie.

Rze-

Rzekli syny Prorockie ku Elizeuszu:
Oycze trudno nam wszystkim mieszkać tu przy tobie,
Pozwol nam przy Jordanie nowego fundussu,
Ktory ná pomieszkanie założemy sobie,
Zażywszy cieselskiego ná to modelussu,
Byśmy trwali tam w dalszey służby Boskiey probie,
Nad to samego prosżą kù owey zabawce
Zeby do tey roboty stał im za nádstawce.
Poszedł z niemi mąż Bąży aż ku Kwarantanie
Puszczy, y sposobnieysze mieysce wnet wybiera
Owym swym robotnikom na zabudowanie,
Tam gdy naprzyległeysze dęby moc wywiera
Pierwsza wszystkich ochota, idzie po Jordánie
Echo, alić zawoła ktoś że mu siekiera
Zemknęła się w zamachu z swego toporzyská
Y utonęła w rzece, ktora była bliska.
Co słysząc Elizeusz wyciął długą laskę,
Sięga ná owym mieyscu, y niby dobywa
Utopioney siekiery, alić ią iák trzaskę
Widać, że z toni wyszła y po wierzchu pływa
Aż do samego brzegu. *Ták cudowną łaskę*
Pan Bog świádczy tym pracom, ktorych kto zażywa
Z intencyą ku Bogu y Niebu wzniesioną,
A nie w upłynnym szczęściu świáta zanurzoną.
Uważay też y przykład świętych Pustelnikow,
Jáko tu mieszkać razem chcą, nie w rozdzieleniu,
A pochwalisz podaną od tych robotnikow
Plantę wszystkich klasztorow naszych założeniu.
Ze opatrznieysze bywa życie Zakonnikow
Choć pustelnicze w takim świętym zgromadzeniu,
Niż Eremitow owych, coto bez dozoru
Zadnego, chybaby był Eliasz z ferworu.
Zostawił ow Monaster Prorok przy Jordanie,
Gdzie musiała być po nim władza namieśnicza,
Sam gdy żył w Datan mieście, wszczęło się gabanie
Syryiskie w Izraelu, znáć od pogranicza
Przez zasadzki, á Prorok maiąc oko na nie
Przestrzega Krola swego, y zdrady wylicza,
Ktore burzył Krol Joram, aż się Benadada
Monarchy Syryiskiego wszczęła o tym rada.
Kto tam prawi wyiawia nasze strátajemy
Ze się nam nie powodzą, ieśli o nim wiecie
Wyiawić go tu wzaiem niech o zdraycy wiemy?
Ozwał się ktoś z tey rady: nieznaydziesz w świecie
Krolu życzliwszych sobie, aleć wyiawiemy
Proroka w Izraelu, ten choć w gabiniecie
Nayskretniey co radzisz, to swemu Krolowi,
A tym barziey co indziey dzieie się, opowi.
Patrz iáka w świętych ludziach iest Krolestw obrona
Przez ktorych cne zasługi, y święte modlitwy
Rowna łaska od Boga bywa wyprosżona
Krolom y Panom swoim, bez woyska bez bitwy
W taiemnieyszych instyktach tym większa ochrona
Samychże tych sług Bożych; doznały gonitwy
Syryiskie, ktore wysłał po Elizeusza
Benadad gdy go chciwa złość na to przymusza.
Przyszedł podiazd pod Dotan pełen wozow, koni,
Y obległ w nocy miasto, wziąwszy wprzod ięzyka
Ze tam był Elizeusz, niechże go kto broni;
Rano sługa Prorocki drzwi ledwie odmyka,
Aż widzi oblężenie miasta iák ná dłoni;
Krzyknie: ach teraźżeśmy wszyscy w padli w łyka!
A ktoż nas z nich wybawi. Rzeknie mu mąż Boży:
Niechay się zbytnie przeto serce twe nie trwoży.
W tym prosi Pana Boga Prorok áby raczył
Otworzyć słudze iego zmysł na oczywiste
Ziawienie straży swoiey. Wyirzy aż obaczył
Wozy białego woyska y konie ogniste
Z gory dom otaczaią, pozna co się znaczył
Konwoy przybyły z Nieba y rzekł: o zaiste
Większa widzę zesłana nam pomoc Anielska,
Aniźli czuwaiąca moc nieprzyiacielska.
Nie ma na to uwagi lud niewierny, śmiało
Idzie imać Proroka, á ten Boga prosi,
Ażeby ich ślepotą skarał. Ták się stało.
Jáki táki omackiem ręce przed się wznosi,
Chwytaiąc coby mu się ná záwadzie zdało,
Alić im Elizeusz co innego głosi
Nie to prawi iest miasto, y kogo szukacie
Ukaze ia wam raczey ieśli posłuchacie.
Prawda że nie to miasto ktorego szukali,
Boby radzi wziąć całe Páństwo y Stolicę
Więc ich wśrzod Samaryi przywiodszy, pochwali
Pana Boga, y prosi aby im źrzenice
Przetarł z owey ślepoty. Przeyrzą aż poznali
Ze wpadli w cudze ręce, nie tylko w granice,
Krol mowi: każę wszystkich wyciąć Oycze miły:
Prorok rzekł: nie trać, boś ich nie wziął swemi siły.
Pokaż im raczey hoyność, wszak widzisz napoły
Pomorzonych boiaźnią każ im do obiadu
Napełnione pokarmem y napoiem stoły
Zastawić tu na rynku, niech dotrawią iadu
Jeśli w nich ieszcze żyie, ták z nieprzyiacioły
Poddanemi obeyść się, potym Benadadu
Odeślij ich. Uczynił to Joram. *Patrz iaka*
Tu łaskawość, niech się iey uczy kordyaka.
Ustałyż od tey daty Syryiskie wtargnienia,
Aż się zdobył Benadad Krol ná większe siły,
Ktoremiby wystarczyć mogł do ogarnienia
Państwa Izraelskiego, żeby ie podbiły
Tyráńskiey władzy iego, więc do oblężenia
Samaryi przystąpił, ták ią ogłodziły
Straże, że pięć talerow gnoy ptastw w iedney kwarcie,
Ośli łeb osimdziesiąt wart był ná pożarcie.
Co większa gdy obchodził Joram mury miasta
Skarżyła się ná drugą nie iákaś żebraczka:
Krolu sądź nas! oto mię krzywdzi tá niewiasta,
Zmowiwszy się ná mego wprzody iedynaczka,
Ześmy go ziadły obie, teraz spor urasta
Gdy przyrzekszy dać swego, nie daie synaczka,
Y musiemy mrzeć głodem. Krol te okrutnice
Słysząc rozdarł ná sobie stroy y włosiennice.
Przydał niech ia nie żyię, ieśli się ostoi
Dziś ná Elizeuszu choć Prorocka głowa,
Jego to zaniedbanie sceny tákie stroi;
Piękny stroy y pokuty pozor w sobie chowa
Ta włosiennica, ale że się nie ukoi
Przy niey z niecierpliwości wyuzdana mowa,
Drze go iák paięczynę ták zębata warga,
Gdy się w tym słudze Bożym na Boską kaźń targa.
Przewiedział y to Prorok, y do swoich rzecze,
Oto ten syn zaboycy głowy moiey szuka,
To iest Krol syn Achaba, mieycie ná to piecze,
Dom zamknąć przed napaścią: iużci we drzwi stuka,
Wchodzi sługa Krolewski rzekł: pokiż się wlecze
Ta plaga głodu w mieście, Prorocka nauka
Niech nas sfpewni? Rzekł Prorok iutro łaska Boża
W Samaryi, po groszu będzie korzec zboża.

ROZDZIAŁ VII.

Proroctwu Elizeusza sprzeciwiaiącemu się Panu zdeptanie w bramie przepowiada Prorok, á 4. trędowatych pod murámi ośmieliwszy się iść do namiotu Syryiskiego prozny oboz znaleźli, strachem przepuszczonym

od Boga pierzchnęło woysko, á obfitość przepowiedziana nastąpiła.

NAszedł na to Proroctwo Joram z swemi Pany, (rał,
Z ktorych ieden co na nim Krol się w ten czas wspie-
Rzekł: iam nie iest w tym słowie wyperswadowany,
Choćby y katarakty Bog z Nieba otwierał,
Zeby razem ták wielki był supplement dany.
Znać że ten Pan nie słyszał iák lud mannę zbierał
Na puszczy. Rzekł mu Prorok: masz że na to znamie,
Ze nim lud skusi chleba zadepcą cię w bramie.
Ták się stało, bo zmrokiem czterech trędowatych,
Ktorzy byli zá bramą mieyską radzą sobie: (tych,
Poydziem w miasto, tam na nas czuwa śmierć iák ná
Co y teraz mrą głodem, trwać też tu iák w grobie
Nam żywo śmierci czekać, podźmy do bogatych
Tych namiotow Syryiskich, azaż się w tey probie
Pożywiemy, ieśli nas ci nieprzyiaciele
Pozabiiaią, wszak raz umrzeć byle śmiele.
Idą w noc, do iednego zbliżą się namiotu,
Wchodzą, nie masz nikogo wieczerza na stole,
A sprzętow drogich pełno, zażyli obrotu
Ponabierawszy tego wykradli się w pole,
Toż y w drugim namiocie czynią bez kłopotu
Pobrawszy co lepszego schowali gdzieś w dole,
A widząc prożny oboz ieden ich namowi:
Podźmy prawi do Miasta, oznaymmy Krolowi.
Krol się na tę nowinę ocknąwszy do rady
Podał: czy nas chcą prawi wywabić zá mury
Przez zmyśloną ucieczkę? dla pewnieyszey zdrady
By napadszy złupili do ostatniey skory.
Rzekł ktoś: dobrzeby wysłać podsłuchy na wzwiady
Dla doświadczenia teyże samey konjektury.
Aże pięcioro tylko w całym mieście koni
Głod nie doiadł, wybrano z nich dwoch do pogoni.
Wyprawiono iednego y drugiego gońca,
Ktory wypadszy z miasta spiął konia ostrogą,
Y przebiegszy przez cały oboz aż do końca,
A z nikim się nie spotkał, potym obay drogą
Puszczą się ku Jordanu rowno z wschodem słońca,
Dokąd ich wiodł zasłany trakt zdobyczą drogą,
Złote srebrne naczynia y kosztowne fanty
Widzą iák upuszczone iabłka Atalanty.
Wzięli potym ięzyka że woysko tey nocy
Syryiskie przerażone było tákim strachem,
Jákby Joram zaciągnął Krolow do pomocy
Heteow, Egypcyan, y lud co się dachem
Krył mieyskim, wypadł ná nich, więc iák kamień z procy,
Kto co żywo mniemanym wzruszony zamachem
Wypadszy w świát poleciał, zostawiwszy spadki
Po drodze, y swoy oboz z wielkiemi dostatki.
Gruchnęła w Samaryi ta pocieszna fama
Nie ostoi się na nie w mieście lud zgłodniały, (brama,
Choć go ieszcze chciał wstrzymać Krol gdzie przednia
Stawiąc wodza na straży tegoż, co zuchwały
Przeczył słowom Prorockim przy boku Jorama,
Więc przeparszy go znagła stratował gmin cały.
Nastąpiła y tanność według przerzeczenia,
Po groszu korzec mąki albo dwa ięczmienia.
Weź na pytel niewierna głowo w tymże progu
Aż do serdeczney skruchy, kto kiedy bogatych
Sposobow opatrzności przeczył Panu Bogu,
Doznay tey władzy, ktora nie zażyła na tych
Pogan, mocarzow świáta, chcąc im przytrzeć rogu,
Ale wygnańcow kilka słabych trędowatych,
Gdy z biedy zamyślali wniść w oboz przed nocą,
Bog ich swą przepuszczoną konwojował mocą.

ROZDZIAŁ VIII.

Gezy, ktory znać się z trądu wyprosił Panu, sławi przed Krolem Joramem Elizeusza mowiąc o wskrzeszeniu syna przytomney na sądach niewiasty. Prorok zaś idzie do Syryi, y tam Benadadu Krolowi śmierć rokuie, á po nim Hazaelowi Krolestwo Syryi obiecuie, pełniąc rozkaz Boski nauczycielowi swemu dany 3. Reg. 19.

SKończył się prawie przytym tryumfalnym feście
Głod wielki siedmioletni, co go przepowiedział
Wskrzesiwszy umarłego syna w Susan mieście
Elizeusz, y sam się przedtym nie osiedział
Głodem, y dał przestrogę o nim tey niewieście
Co poszła w kray obfity. A gdy się dowiedział
Każdy o tym zwycięstwie, słysząc nawoz żyzny
Wszech dostatkow Syryiskich przybył do Oyczyzny.
Przyszła do Samaryi y ta Sunamitka
Na sądy w ten czas, kiedy Krol Giezego słucha
O wskrzeszeniu iey syna, tá płacze że wszytka
Possessya iey wzięta wczas głodu, Krol ucha
Y serca iey skoniwszy nie daie iey kwitka,
Ale swego na tych miast posyła Eunucha,
Ktory z takim roskazem do urzędu bieży,
Aby iey przywrocono wszytko co należy.
Ták Bog Elizeusza wsławiać nie przestaie
Daiąc znać y Krolowi o tym młodzieniaszku,
Ktory przezeń wskrzeszony, á gdy w cudze kraie
Szedł Prorok, podciął nieco skrzydeł iáko ptaszku
Tey sławie iego Pan Bog, bo gdy znać ktoś daie
Krolowi Benadadu ktory był w Damaszku
Złożon ciężką niemocą, że do nich zawitał
Ten mąż Boży, Krol by rad o zdrowie swe spytał.
Y wezwawszy iednego z dworzan Hazaela
Rzekł: nabierz z sobą darow, wyrozumiey coby
O mnie tuszył ten sławny Prorok z Izraela?
Czy z teraznieyszey prędko powstanę choroby?
Ták czyni poseł idzie, iák do przyiaciela
Bożego, dla pewnieyszey zdania iego proby,
Wiodąc obładowanych wielbłądow czterdzieści,
Z drogiemi prezentami co się na nich zmieści.
A przystępuiąc zdala pada przed Prorokiem
Mowiąc: syn twoy Benadad w swych kraiach cię wita,
A chory że nie może z łoża wyniść krokiem,
Zachodzić w tym pokłonie, y o zdrowie pyta:
Czy wyidzie z tey choroby? *Prorok znać w przod okiem*
Rzuciwszy na prezenta rzekł iák przyzwoita
Ludzkość mu dyktowała: że prawi zdrow będzie.
Aż wnet prorockim duchem postrzegł się w tym błędzie
Y mowi: oto Pan Bog teraz mi obiawił
Ze umrze w tey chorobie Krol wasz á w tym oczy;
Zalawszy Prorok łzami nieco się zabawił
W zamyśleniu y łkaniu. Hazael to zoczy
Y pyta: coby za żal ták ciężki go dawił?
A ten mu całą sprawę z swemi łzy wytoczy:
Bo wiem prawi co z ciebie będzie Hazaelu,
Ják wiele złego będziesz czynił w Izraelu,
Ogniem y mieczem zburzysz obronne fortece,
Toż y z nayprzednieyszemi nim uczynisz miasty
Nie przepuszczaiąc ludziom wszystkim ták dalece,
Ze młodź wytniesz woienną z swemi protoplasty,
Niewiniątka roztrącać o ziemie y piece
Swym każesz, á brzemienne rozcinać niewiasty!
Ten mowi czy ia sługa twoy, pies Samaryiski
Ná to przeyrzan? á Prorok rzekł: tyś Krol Syryiski.
Nie poprawił się przez to Hazael przeyrzenie,
Powrociwszy do Pana dworski hypokryta
Omylne słowa głosi, y w nich osławienie
Czyni Proroka gdy go Krol o wyrok pyta,

Rzekł:

Rzekł: zdrów będziesz. *A Boskie zamilczał z iáwienie,*
W ktorym znać była kara sądow Bożych skryta,
Gorsza nad głod co tyran lud Boży nim morzył,
Że sie śmierci nie spodział y Bogu nie korzył.
Nazaiutrz Benadada Krola śmieć przypadła,
Ktorego ciało, według pogrzebowey mody
Syryiczykow, Hazael wziąwszy prześcieradła
Z pościeli, y w moczywszy ie do czystey wody
Uwinął, iáką kąpiel ba y powijadła
Dzieciom czynią, gdy ná świat wynidą te płody.
W znieś tu Chorągiew z hastem Saladyna skruchy,
Ze tę mocarzom świáta śmierć ściele pieluchy.
Nie minęło syryiskie berło Nominata
Elizeuszowego; á záś w Judzkim Państwie
Osiadł majestat Joram Krol syn Jozafata
Trzydzieści lat dwie maiąc wieku, żył w pogaństtwie
Z Achaba teścia swego zarażon wart kata,
Bo sześciu braci zabił, rokosz nań w poddaństwie
Edomitach, gdzie Krola innego obrali,
A iego gdy tam woysko zwiodł attakowali.
Náciersáli nań zewsząd, zginąłby iák gnida
Z całym rodem, żeby mu Bog nie dał pomocy
Pamiętaiąc ná dawne zasługi Dawida,
Y obietnice ktore głosili Prorocy,
Ze z domu Judy wskrzesi pochodnią y wyda
Ná świát, *to iest Chrystusa.* Więc y Joram w nocy
Powstawszy z swym Rycerstwem wybił się z Edomu,
Straciwszy władzą nád nim powrocił do domu.

XĘGI II. PARALIP. ROZDZIAŁ XXI.
Joram Krol Judzki z poganiał, y gdy się y na list Eliasza z Nieba spuszczony nie poprawia, bolem wnętrza umorzony.

A Gdy się nie poprawił kárą oczywistą
W gorach stawi bałwany y ten błąd roznasza
Po całym Państwie Judzkim á oraz nieczystą
Zbrodnią gorszy lud wszystek w tym od Eliasza
List spuszczony oddaią znać że obłoczystą
Pocztą, ktorym iák gromem Prorok go przestrasza
Oznáymuiąc od Boga gorsze nań káranie.
Patrz y tu z nami iákie Swiętych obcowanie.
Ták záś tam napisano: toć Pan Bog Dawida
Oyca twoiego mowi, żeś nie chodził w drogach
Jozafata, y Azy, áni cię ohyda
Nieczystych spraw Achaba przy fałszywych bogach
Trwaiącego náwraca, á do tego przyda
Obwinienia zaboystwo braci w właśnych progach;
Dom y lud twoy ukarze Pan przez cudze miecze,
A ciebie bolem wnętrza, aż ie precz wywlecze.
Zátym Bog ná Jorama wzbudził Filistyny
Y Arabow, ktorzy nań napádszy iák z lasa
Zwierz srogi, żony, dzieci, iego zwłaszcza syny
Zabrali z innym ieństwem oprocz Joachasa
Naymłodszego, *ktorego rożnemi terminy*
Toż imie Ochozyi, y Azaryasza
Pismo zwie, á Jorama przez dwie lecie dręczył
Bol gniiącego wnętrza, aż go y domęczył.

XIĘGI IV. KROL. ROZDZIAŁU VIII. ostatek.
Ochozyasz Krol Judzki zaprosżony od Jorama Krola Izraelskiego na pomoc przeciw Hazaelu.

JOram ośm lat panuiąc umarł ná Syonie,
Zostawiwszy ná Judzki Tron Ochozyasza
Syna, ten Atalij matki swey ná Tronie
Zgorszenia nie odstąpił, ále ie wynasza
Przez bałwochwalskie błędy, álić w rok ná stronie
Trafia się woyna, w ktorey ná pomoc zaprasza
Krol Joram Ochozyi przeciw Hazaela
Aby mu w pomoc przybył bronić Izraela.
Tam Joram Izraelski Krol ciężko ràniony
Ledwie żyw powrocił się do swoiey stolicy
Z ktorym y Ochozyasz z iáchał zaprosżony,
Y tam znać nie bez zwykłey żył bałwochwálnicy
Z pogáńskiemi obrzędy, czym był zarażony
Joram, y większy ściągnął gniew Boskiey práwicy
Choć go Bog w pierwszych ráziech przeraził postrachem
By z winowáycą nie żył pod iednym zamáchem.

XIĘGI IV. KROL. ROZDZIAŁ IX.
Jehu ná Krolestwo Izraelskie namaszczony zabiia Jorama y Ochozyasza, y Jezabelą z okna zrzucić każe.

ELizeusz iednego śle z Prorockich synow
Mowiąc: weź to máścidło, idźże do Romaty
Galileyskiey, á nie licz po mieście kominow,
Wnidź w dom Jehu, y proś go do reyteraty,
Tám go námaść zażywszy choć krotkich terminow
W słowach, dlá potrzebnieyszey w tey sprawie prywaty
Mowiąc: że Bog cię swemu ludowi, á zwłaszcza,
W tym Izraelskim Państwie zá Krola námaszcza.
Co sprawiwszy uciekay. Ten maiąc surowo
Dany rozkaz do miasta Ramat Galaady
Bieży, y w naznaczony dom wszedł, alić owo
W śrzod wálney Dygnitarzow woyskowych brygady
Zastał Jehu, y rzekł mu: mam do ciebie słowo
Wielki wodzu. Pan mowi, zażywszy przysady
Poważney, masz co domnie? ten: mam ale nie tu
Rzecz do ciebie, y wnet z nim wszedł do gabinetu.
Tám dobywszy oliwy námaścił mu głowę
Mowiąc: Bog cię namaszcza ná Tron Izraelski,
Abyś naprzod wytrácił plemie Achabowe,
Y Jezabel ścierw miedzy bydlęcemi cielski
Dał psom pozrzeć, Prorocką wypełniaiąc mowę
Eliasza, y zrażał lud nieprzyiacielski.
To sprawiwszy czym prędzey zá drzwi się pośpieszy
Y tą ucieczką gości przytomnych rozśmieszy.
Pytaią się Jehego: co ci też powiedział
Ten frenetyk, co teraz wypadł iák szalony?
Radby każdy z nas sekret ten Prorcki wiedział.
Rzekł Jehu namaścił mię do waszey Korony,
Wnet mu ścielą swe szaty, prosząc áby siedział,
Ják więc Krolom ná sądy zaścielaią trony.
Sądź turespekt świátowy, czemu tá praktyka
Krolem Jehu, á Prorok za hypokondryka?
Wnet otrąbiony Regnant nowy, ktory káże,
Zeby nikt tey nowiny nie wyniosł z Ramaty,
Sam gdy wybiegł z kowoiem miástu się ukaże
Jezrael stołecznemu, gdzie dwa majestaty
Jorama z Ochozyą miáły większe straże,
Te gdy postrzegły z murow przedniey facyaty,
Daią znać że ku miástu podiazd iákiś bieży,
Krol wysyła ná wzwiady kážąc patrzać z wieży,
Zábiega im ow goniec mowiąc Krol się pyta
Czy z spokoyną od granic wieścią? Jehu skraca
Mowę: co ci do tego? w tym go poczet chwyta.
A widz mieyski ostrzega swych, że się nie wraca
Poseł. Joram drugiego śle widząc że skryta
Zdrada się ukazuie, taż sama przestroga
Y otym, że go wzięto, większa w mieście trwoga.
Przydał strażnik żemu się niby Jehu zdaie
Z swoim pułkiem woyskowym, gdy się co raz zbliża.
Więc Joram zabiegaiąc zdradzie rozkaz daie,
Aby mu woz podano, y rany odświeża
Choć nieco przygoione, á złoża powstaie.
Krol Judzki też w obronie ma się do paiża,
Obay iadą na przeciw, w Jehu wre ochota.

Potyka-

Potykaią ſię w drodze przy roli Nabota.
Rzekł Joram: pokoy Jehu, on mu iák ſzydercu
Odpowie: iáki pokoy? gdy twa nie przeſtała
Matka czarow, nierządow. Ten uchodzi z hercu
Krzyknąwſzy: Ochozyo zdrada tu nie mała!
A Jehu dobył łuku y ták mu ku ſercu
Zawiodł poſtrzał przez plecy, że wſkroś wyſzła ſtrzała.
Aż padł Joram na wozie, gdy pogoń naciera
Rzekł Krol nowy do ſwego wodza Badacera:
Zrzuć tu trupa iák widzę na roli Nabota,
Gdzieśmy, pomniſz iák obay wyrok Eliaſza
Słyſzeli ná Achaba, że tu miał niecnota
Wziąć zemſtę krwi niewinney z rodem, niech tu naſz
Broń iści dekret Boſki, á w tym koło płota
Przez ogrody unoſi woz Ochozyaſza,
Y tego kazał zabić, ſłudzy iego z żalem
Ciało wzięli ná pogrzeb aż do Jeruzalem.
Słyſząc o tym Jezabel, á czuiąc że ſłaba
Nadzieia iey obrony, wnet głowę ubierze
Swą w koronę z kleynotow, twarz umuſka baba
Farbami, potym naſię paludament bierze
Jákby oblubienica Jehu nie Achaba,
Stawa na proſpekt wiazdu w przednieyſzey kwaterze
Okna pałacowego iaśnieiąc *ták właśnie,*
Ják lampa, co da większy płomień wprzod nim zgaśnie.
Wybuchnęła obłuda y z tákiemi ſłowy:
Co zá pokoy Zambremu, ktory ſwego Pana
Zabił. A Jehu bliżey ſłyſząc głos tey mowy,
Wzniosł oczy, pyta o nią, odpowiedź mu dana (wy:
Od dwu czy trzech Eunochow, ktorym rzekł Krol no-
Z rzućcie mi zaraz tego ná ziemię bałwana.
Wyrzucona przez okno ledwo co ſię chwyta
Murow y ziemi, końſkie ſtarły ią kopyta.
W iachał Krol ná dziedziniec, y wſzedł ná pokoie,
A uſiadſzy do ſtołu, przy ſwym traktamencie
Gdy mu krew naprawuią potrawy, napoie,
Wſpomniał też y o owey oczu ſwych przynęcie,
Każąc ią pogrześć miedzy antenaty ſwoie,
Ze była krew Krolewſka. Alić w tym momencie
Znaydą iey kalwaryą, rąk y nog oſtatki,
Te tylko relikwie y pſow niedoiatki.
Zatym weſtchnie pobożny Krol nad tym widokiem:
Izaliż nie te były ſłowa Eliaſza,
Ze Jezabel pſy ziedzą zá Boſkim wyrokiem,
Y ta ktora ſię w ſtroiach niedawno wynaſza,
Już krwawym obmierzłego gnoiu ieſt potokiem.
Táka potym ſkruſzyła ſcena Borgiaſza Skarga invita ejus.
Gdy w grob ſpoyrzał Auguſty: taż to Izabella
Cud urody, iuż larwa, prożności umbella.
A procz tey zwykłey na nas wſzyſtkich ludzi, kary
Nagłą śmiercią y pieklem grożą Boſkie ſądy
Przez Jehu zemſtę owym, co ſię w daią w czary
Albo im pobłażaią, tákże za nierządy,
W ktorych exorbituie świát teraz bez miary
Przekładaiąc luboſci ſwe nad Boſkie rządy,
Ba y każdy grzech nie wart z Bogiem krolowania,
Ze z czartem bunt na Boſkie wznoſi przykazania.

ROZDZIAŁ X.

Jehu 70. ſynow Achaba y 42. braci Ochozyaſza poſcinać kazał, y zpoganiałych Izraelitow z Baala bałwochwalnicą zburzył, potym odpadł do bałwochwalſtwa, ſkarany przez Hazaela, umarł w tymże grzechu zoſtawiwſzy ſyna Joachaſa.

JEhu pilnuiąc ſwego Proroka terminow,
Na Joramowych ieſzcze ták naſtąpił braci,
Wiedząc że w Samaryi ſiedmiudzieſiąt ſynow
Achabowych hoduią mieſzczanie bogaci,
Piſze do nich: Przezacni od woiennych czynow
Obywatele miaſta, poki nie wytraci
Przez mię Bog Achabitow w teyże męſtwa probie,
Obieraycie z nich Krola y brońcie go ſobie.
A oni ſię go zlękli, y ták ſobie radzą:
Dwu Krolow bitnych iego nie wſtrzymało mocy,
Cożmy z nowym zwycięzcą wſkoramy? nie dadzą
Z Judzkiego bezkrolewia nam zwykłey pomocy,
Lepiey mu wzdać te głowy, ktore nam tak wadzą.
Y wyſłali do niego poſłow teyże nocy,
Krolu, prawi, przemożny wiernych twoia proba
Znayduie nas poddanych, czyń coć ſię podoba.
Odpiſał do nich Jehu: Jeżeliście moi?
Przyślijcież mi o teyże iutro nocney porze
Głowy ściąwſzy, niechay ſię żadna nieoſtoi
Na ſynach Achabowych, nim poranne zorze
Wznidzie, żebym ie widział, á ták ſię ukoi (rze
Gniew moy ná was; z tym wyſłał, nikt nie wie ná dwo-
Krolewſkim o tey poczcie, alić mu znać dano
Przyſzłey nocy, że ścięte głowy iuż przyſłano.
Kazał ie poukładać we dwie piramidzie
Po obu ſtronach weyścia przy ſądowey bramie.
Nazaiutrz lud co żywo ná ten widok idzie,
Y Krol wyſzedł ná ſądy mowiąc o Joramie:
Oſądź mię ludu baczny, á niemiey w ohydzie,
Zem wzniosł ná Pana rękę, ktorą Boſkie ramie
Władnęło, otom ſię z tych żadney nietknął głowy,
A przecie wytracony w nich rod Achabowy.
Y przydał patrzcież! iák ſię iści groza Boſka
Przepowiedziana niegdy nám od Eliaſza
Na ten rod bałwochwalſki, że z niego y włoſką
Zywego nie zoſtanie, á zátym ogłaſza
Dalſzy edykt Prorocki o ktory ſię troſka
Ze táką furowością poddanych przeſtraſza,
Gdy wſzyſtkich kazał tracić Achaba, iák wielu,
Przyiacioł y Kapłanow znalazł w Izraelu.
Niech ten przykład gorliwych zwierzchności ohydy
Nie zaciąga u świáta, chyba ſławę że ſię
Ták chwalebnie poſtawił przez te piramidy
Na podziwienie ludu w Boſkim intereſie
Przy bramie ſądow cudniey, nad zaſzczyt Memfidy.
Y nad dzwon Aragońſki ktory w Ramireſie
Krolu ſławny z głow ściętych, y nad tron zachwiany
Polſki ná takich głowach niegdyś pod Gliniany.
Oczyściwſzy Krol Jehu Jezrahel ſtolicę
Ze krwi Bogu przeciwney, w krotce ſię zabierze
W Samaryą z tąż władzą, alić z podgranice
Judzkiey czterdzieſtu y dwu mężow przy kamerze,
Mieyſcu ſtrzyżenia owiec ſpotkał, zciągnie lice
Wozu, pyta co zalud? ci mu w proſtey wierze
Odpowiedzą że bracia ſą Ochozyaſza,
Tu prawi idziem gdzie ieſt familia naſza.
Krol kazał wyciąć wſzyſtkich przy tameczney ſtudni,
Bo tákże y ci byli bałwochwalſkie plemie,
W ktore rodzeńſtwo obay Krolowie ták ludni
Judzki y Izraelſki zaſzpecili ziemie,
W złe ſię mnożąc ná świecie á ná dobre trudni,
Więc z owych nieprzyiacioł Boſkich ścięte brzemie
Krol Jehu mieczowładną ręką tam przy drodze
Złożywſzy, w przedſięwziętą podroż puścił wodze.
Jedzie daley, aliści potkał Jonadaba
Syna Rechabowego, ktorego wynaſza
Z wzgardy świáta potomſtwo tego to Rechaba
Rozdział trzydzieſty piąty xiąg Jeremiaſza,
Probuiąc Jehu czy wie kaźń ná rod Achaba
Ten Jonadab cnotliwy, z ſobą go zapraſza,
A wprzod pyta: czy proſte twoie ku mnie ſerce,

Ják mię ku tobie, czy mię nie masz zá mordercę?
Odpowiedział: ieſt we mnie proſte y życzliwe
Serce ku tobie Królu. Jehu ściągnął rękę:
W ſiadayże prawi zemną, obaczyſz gorliwe
Dzieła me za cześć Boſką, w ktorych na porękę
Biorę cię, że nie będą z właſney popędliwe
Ze mſty, ná zaſłużoną bałwochwalcow mękę,
Ale z wyrokow Boſkich. Ten go wzaiem chwali
Y ták rozmawiáiący z ſobą poiachali.
Przybył do Samaryi Jehu z Jonadabem
Tam naprzod familią Krolewſką wygładził
Do ſzczętu, woynę Boſką ták ſkończył z Achabem.
Zatym wſzyſtko poddáńſtwo do ſiebie zgromadził
Y táką rzecz ma do nich: Barzo teraz ſłabem
Poſtrzegł w was nábożeńſtwo, á radbym wprowadził
Gorliwſze, Achab prawi trochę czcił Baala
A ia go więcey uczczę, lud mu to pochwala.
Y przydał Krol: niechże ia po was to obaczę
A wſzyſcy Baalowi wieſzczkowie kapłani
Y ſłużeńſtwo tego dnia ktory ia naznaczę
Będą na uroczyſtość wielką tu zebrani,
Y ofiáry ktoremi Baala uraczę
Zeby z iego ſlug wiernych nie omieſzkał ani
Jeden pod winą śmierci tego zgromadzenia
Z całego w panowaniu mym ograniczenia.
Gdy ſię z radością wſzyſcy Baálamitowie
Zgromadzili ná owo naznaczone święto,
Y weſzli ſtroyno w Kościoł, Krol iuż miał na zmowie
Oſmdzieſiąt Rycerſtwa z władzą nie uciętą,
Zeby nie przepuścili y oſtatniey głowie,
Więc owych bałwochwalcow wſzyſtkich w pień wy- (cięto,
Poſąg ſkruſzon Baala, dom zburzon do ſzczątka,
Tylko po nim zoſtała w powieści pamiątka.
Godziwey zdrady na tych nieprzyiacioł wiáry Cornelius.
Zażył Jehu, y owſzem pierwſzą zmowę iści,
Czyniąc ſprawiedliwości Boſkiey z nich ofiary
Większe razem niż Achab dał piekłu korzyści.
Za czaſem od Achaba nie lepſzy z tey miary
Stał ſię Jehu, że lubo z tego błędu czyści
Swoie Pańſtwo, y zato chwalebny był wielce,
Jednák potym zepſuty ſam czcił złote cielce.
Táka to nieſtateczna cnota bieſu warta,
Ktorą zwodzi iák bałwan do grzechu przynęta,
Gdy iednego kto hańbi, á drugiego czarta
Wielbi, naprzykład pycha u ciebie wyklęta
Ják Baal w ſwym imieniu wynioſłością wſparta
Figura panowania, że pokora święta
W proch ią zetrze, á przecież ſkępſtwo bałwan w złocie
Lub ciało takim cielcem lubieżney niecnocie.
Zatym Pan Bog do Jehu przez Proroka rzecze:
Za twę pierwſzą gorliwość w czwarte pokolenie
Sukceſſya twoiego tronu ſię przewlecze.
Potym, *mowiąc po ludzku*, Bog ſwe obrzydzenie
Y tęſknotę wyraża, że miał nad nim piecze.
Y nad iego Króleſtwem, widząc to zgorſzenie,
Więc dopuścił Syryiſkie woyſka Hazaela,
Ze mu práwie część trzecią odciął Izraela.
Przecięż ſię ná tę plagę Jehu nieobaczy,
Chociaż przeżył dwadzieścia y oſim lat Królem
Po takiey cnocie, ludu zgorſzenie, *á raczy*
Stał ſię ſerca Boſkiego iadowitym molem,
Ktorego w ſwym imieniu ten Monarchá znaczy,
Aż wzaiemnie śmiertelnym umorzony bolem,
W Samaryi pogrzebion, zoſtawiwſzy z czaſem
Poddáńſtwo nie pod lepſzym ſynem Joachaſem.

ROZDZIAAŁ XI.

W Judzkim Kroleſtwie Atalii okrucieńſtwo, Joaſa wnuczka od niey ukrytego na Tron wynieſienie w Jeruzalem, y po zabiciu tyranki Baalowey bałwochwalni zburzenie.

ATalia ná Judzki Tron ták ſię wynaſza
Będąc matką Krolewſką á córką Achaba,
Pozoſtałe potomſtwo po Ochozyaſza
Syna ſwoiego śmierci wytraciła baba,
Procz iednego wnuczęcia imieniem Joaſza,
Ktorego z mamką ſkryła Królewna Jozaba,
A córka Joramowa, od tey okrutnicy
Taiąc ſię z tym dziecięciem ſześć lat przy świątnicy.
Siodmego roku Kapłan naywyżſzy Joiada
Zebrał przednie Rycerſtwo, y wprzod zaprzyſięże
Na dotrzymanie wiáry, toż im rzecz przekłada
Ukazuiąc dziedzica Tronu, y oręże
Dawidowe im z ſkarbcu dał, warty rozkłada
Koło małego Krola, że go nie doſięże
Władza zawiſtney baby, zatym go w Kościele
Ná Tron wynioſł Krolewſki y ogłoſił śmiele.
A gdy ſię lud zgromadził z całey okolicy,
Biſkup im ſukceſſora wſkaże y namaſzcza
Do korony, ktorą miał w Kościelney ſkarbnicy
Dobywſzy iey nań, tákże Krolewſkiego płaſz
Zagrzmiało tryumfalne echo po świątnicy
Z trąb y okrzykow walnych ná miaſto á zwłaſzcza
Ná zamek wypadáiąc pod Niebo ſię wzbiie:
Wiwat Joas nowy Krol niechay długo żyie.
Na ten głos Atalia z Tronem ſię zachwieie,
Y wnet z pałacu ſwego ciekawie wypada,
Spieſząc ſię ná ow widok, nie wie co ſię dzieie,
Zawoła: co to za bunt? rokoſz czyli zdrada?
A poznawſzy rzecz całą traci iuż nadzieię
Y życia, lecz ią Kapłan naywyżſzy Joiada
Z pośrzod zaiuſzonego gminu wywieść każe
Za Kościoł, niech prawi krwią świątyni nie maże.
Zkąd przykład, że w obſerwie u nas mieyſca święte
Nieſkażone powinny być od tákiey zmazy,
Y w Duchownych nie maią być ſerca zawzięte
Na krew ludzką nie tracąc iey y przez rozkazy.
Korony też od Boga przez Biſkupow wzięte
Prawowierni Krolowie wyznać ile razy
Ich zażywaią, winni, y obſtawać śmiele
Z tym Joaſem w obronie, wzaiem przy Kościele.
Atalią wywlekli z Kościoła tym czaſem,
Y gdzieś zá końſką bramą iák ſzkapę zabito,
Mſcząc ſię iey wyuzdaney złości, á z Joaſem
Traktat zawarł Joiada, że bronić ſowito
Miał Kościoła y wiáry, zatym z ſwym Prymaſem
Krol rozſtał ſię, ná zamek wiedzion, tam obſito
Nim zaczął bankietować, lud naſzedł Baála
Kościoł, Kapłany wyciął dom burzy obala.

ROZDZIAŁ XII.

Joas Krol ſkarbnicę z iałmużn ſtanowi w Kościele na reparacye tegoż domu Bożego.

ZAtym z całego Pańſtwa bałwany wſzeteczne
Joas znioſł, procz gorzyſtych mieyſc gdzie pozoſtały
Bałwochwalſkie pamiątki. Miał cnoty ſtateczne
Ten krol przez lat czterdzieści w ſłużbie Boſkiey trwały
Kroluiąc w Jeruzalem, godzienby był wieczne
Od Boga y całego świata mieć pochwały,
Gdyby zawſze był ſłuchał zbawienney porady
We wſzyſtkich rządach ſwoieh Kapłana Joiady.
Raz uważáiąc znaczną potrzebę w Kościele,
Ze w nim niedoſtawało nie iakiey poprawy,
Zaraz do Duchowieńſtwa pretenſyą ściele,
Y nieodmienne z niemi formuie uſtawy

Na pieniężne offerty z iałmużn, że iák wiele
Będzie, wszystko obrocić na ten expens prawy,
Pròcz prowentow z Boskiego prawa barzo wielkich
Ná obeyście Kapłańskich rekwizytow wszelkich.
Uważaiąc y teraz Kościołow potrzeby
Ze dla nich trudno barzo o nowe fundusze
Na wsparcie cudzych ruin, á zatym dobrzeby
Obrocić na nie tákie operaryusze,
Co biorą dochod za chrzty, śluby, y pogrzeby,
Y ktoremi czyscowe kto opłaca dusze
Te ná Kościoł spendować pieniężne zebrania,
A żyć z Fundatorskiego Duchownym nadania.
Mogą być nie każdemu przyiemne te rady,
Jákich y w Jeruzalem zaniedbano zgoła
Przez lat dwadzieścia y trzy, aż znowu Joiady
Naywyższego Kapłana z Duchowieństwem zwoła
Krol do siebie, y pyta o pieniężne składy
Z ofiár pobożnych ludzi, czemu z nich Kościoła
Nie znać reparacyi? więc odtąd przez straże
Tych percept y expensow dopilnować każe.
Kazał tedy Joiadas z Kościelney skarbnicy
Skrzynię wielką wystawić przy boku ołtarza
Z dziurą z wierzchu, ktorędy mieli iałmużnicy
Wrzucać pieniężne dary ile się ich zdarza,
Zkąd potym wyliczoną płatę rzemieślnicy
Brali, gdy na to swego Krol zsyłał pisarza
Przy naywyższym Kapłanie; ten był nie co stały
Sumpt na restauracyą domu Boskiey chwały.
Potrzebnieysze Kościoły, Cerkwie, y Kaplice,
Bierzcie na wspomożenie wasze przykład stary
Karbonow zawieszonych, byle te skarbnice
Mieć warowne dla lepszey iałmużnikow wiary,
Nie tylko kilą rożnych kluczow, lecz tablice
Percepty y expensy kłaść u tey ofiáry,
Ktorą wraz z podskarbiemi Pleban niech otwarza
Z parafian znacznieyszych, maiąc y pisarza.

XĘGI II. PARALIP. ROZDZIAŁ XXIV.

Joas Krol spoganiał, lud zabił Zacharyasza Kapłana.

PO śmierci naywyższego Joiady Kapłana
Krol zpoganiał y z ludem, á Zacharyasza
Syna Joiadowego (*ktoi ego odmiana*
Zda się w Ewangelij na Barachiasza
Syna, ale toż samo znaczy, bo od Pana
Błogosławionym Imie Joiady ogłasza
Hebraizm w Barachij) zá groźbę lud społem
Zabił miedzy ołtarzem y miedzy Kościołem.

S. Hieron. hom. in Mat. c. 23.

XIĘGI IV. KROL. ROZDZIAŁU XII. ostatek.

Hazael Krol Syryi złupił miasto y Kościoł, Joas Krol od sług zabity.

NAstąpił y gniew Boży po synu Joiady,
Hazael Krol Syryi małe ale dzielne
Zwiodł woysko w Jeruzalem, aż mu wszystkie składy
Ták Krolewskie z Syonu, iáko też Kościelne
Dawszy, okupiło się miásto, zatym zdrady
Nastąpiły ná Krola Joasa śmiertelne,
Bo go sludzy zabili, y ták na ostatek
Ukarał w służbie swoiey Bog iego niestatek.

ROZDZIAŁ XIII.

W Izraelskim Państwie Pan Bog karze bałwochwalstwo Joachasa Krola przez Hazaela Krola Syryiskiego, Krol przestępny pokutuie przy umieraiącym Elizeuszu, á potym iego proroctwo o zwycięztwie iści, trup wrzucony w grob Elizeusza ożył.

KRol Joachas syn Jehu znowu w Jzraelu
Zaczął ludowi stawić pogańskie bałwany,
Pan Bog też go w niewolą podał Hazaelu
Syryiskiemu Krolowi, że się na nim dany
Wyrok Elizeuszow przedtym od lat wielu,
Ziścił, więc pokutować z ludem ukarany
Zaczął, wyrzekaiąc się grzechow Izraelskich,
Aż ich Pan Bog wybawił z rąk nieprzyiacielskich.
Nastąpiła też w krotce y śmierć Joachasa,
Ktory w lat siedymnaście swego panowania
Umieraiąc zostawił ná Tronie Joasa
Syna, tego Oycowski grzech barziey nakłania
Y pociąga iák wilka nátura do lasa,
Gdy został w Samaryi gay do zachowania
Bałwochwalskich obrzędow, lub ich z razu miastu
Bronił, potym powodem był do lat szesnastu
Po obięciu Krolestwa; gdy Elizeusza
Tenże Joas nawiedzał w chorobie śmiertelney
Płacząc nad nim, tym żalem ták się Prorok wzrusza,
Ze rzekł: weź łuk y strzałę, dołoż ręki dzielney,
Y sam przyłożył rękę, potym go przymusza
Strzelać ná wschod przez okno iák do mety celney.
Strzelił Krol, Prorok rzecze: to strzały zbawienia
Pańskiego przeciw Syrom, do ich porażenia.
Y przydał: zbiiesz Syrow przy mieście Afece,
Weź strzał więcey y zawodź w ziemię nie leniwie.
Krol zawiodszy trzy strzały stanął, ták dalece
Tym obruszył Proroka, że mu rzekł gorliwie:
Gdybyś pięć, sześć, siedymkroć strzelił twey powiece
Y rękom nie folguiąc, łuku y cięciwie,
Tobyś podbił Syryą iák te ziemiopłazy
A teraz wygrasz woynę z nią tylko trzy razy.
Y nam częstokroć tákim Prorokiem się staie
Instynkt do nabożeństwa lub do inney cnoty,
Rożnych łask obietnice do serca podaie,
A gdy człowiek rozumie że ná wiátr te groty
Cnot y aktow strzelistych idą, w nich, ustaie,
Tym sobie opuszczeniem zaczętey ochoty
Szkodzi iákby Syryiskie stracił Monarchie,
Czy się y Niebieskiego Krolestwa dobiie?
Umarł też Elizeusz w tey swoiey chorobie,
Tamże przy Samaryi mieście pogrzebiony,
Ná mieyscu innych mogił w osobliwszym grobie.
Trafił się inny pogrzeb w kila lat, aż z strony
Idzie podiazd Moabow, kondukt radząc sobie
Wrzuci tam ciało, gdzie był Prorok pogrzebiony,
Ják się prędko trup dotknął owych świętych kości,
Ożył y szedł z drugiemi do swoiey własności.
Temu wierząc kacerstwo niech swoy tyr ukaia
Zębaty, ktorym święte reliquie wzrusza,
Niechay liże oleiek z kości Mikołaia,
Y wrzącą krew świętego Januaryusza,
Niech ich wiárę ożywia y błąd uspokaia
Skaczące serce ná swoy hymn Aureliusza
Augustyna, y inne tym rowne kto zbierze
Cuda, ktore są tylko w Katolickiey wierze.
Hazael Krol Syryiski umarł, Benadáda
Syna zostawił ná Tron, ten znać za urazy
Boskiego majestatu dopuszczony w pada
W Izraelskie Krolestwo, y ostatnie głazy
Wzrusza ruiną Państwa, álić w tym wygada
Joasowi Proroctwo zwycięzkie trzy razy,
Gdy z Benadadem co raz większy boy urasta,
Zbił go trzykroć Krol Joas, y odebrał miasta.

ROZDZIAŁ XIV.

Amazyasz Krol Judzki zrazu gorliwy y zwycięzca Moabow, potym zuchwały wyzwał Joasa Krola Izraelskiego na plac y od niego w więzy wzięty y miasto Jeruzalem złupione, potym uwolniony y zpoganiały

od

od swych rokoszanow zabity, zostawiwszy syna Ozyasza. A w Izraelskim Krolestwie po Joaszu syn Jeroboam także bałwochwalca.

W Ten czas w Krolestwie Judzkim po śmierci Joasza
Od sług swych zabitego wyniosł sukcessorem
W dwudziestym piątym roku Tron Amazyasza
Syna iego, ten poszedł Oyca swego torem
Poczynaiąc cnotliwie, Kroloboycow znasza
Tracąc procz synow, ktorych prawo tym tenorem
Ochrania przez Moyżesza: niech śmiercią nie ginie *Deut. 24. v. 16.*
Syn zá Oyce, lecz każdy dość czyni swey winie.
Nie służy temu Prawu wina pierworodna
Że śmiercią świát skarány za pierwszych Rodzicow,
Bo ta śmierć względem Dawcy natury swobodna
Uyma nieśmiertelności, ktora na dziedzicow
Zepsowaney natury spada, iák więc godna
Straty fortun, honorow, choćby y panicow
Sukcessya po stratnych antenatach w práwie,
Tu zaś nie naturalna śmierć w judzkiey rozprawie.
Woiował Amazyasz y z nieprzyiacielem
Krolestwa, wyciął razem na dziesięć tysięcy
Moabow, przy dolinie żupney. Jaktaelem
Nazwał kámień, gdzie był ten boy prawie bydlęcy
Co się znaczy Zbor Pański; potym z Izraelem
Wszczął zatargę mniemaiąc że tam wskora więcy.
Wysłał Posłow do Krola Joasa z tą probą
Męstwa: wynidź sam prawi, obaczym się z sobą.
Joas mu w odpowiedzi dał to podobieństwo:
Chwast buyny pod Libanem do cedru zuchwały
Wskazał: day synu memu corkę twą w małżeństwo,
Gałęź z chwastem ná wieniec, á w tym go zdeptały
Zwierzęta z tegoż gaiu. Y twe dostoieństwo
Niech się ze mną nie rowna, bądź kontent z tey chwały
Ktorą masz z Edomitow, niewywołuy z lasa
Zguby narodu twego zá przyściem Joasa.
Wzruszy barziey zwycięzcę wzgarda oczywista
Armuie się, á Joas zaszedł mu wyzwany
Pod Betsames wieś Judzką, tam woyna ognista.
Zgromione woyska Judy á Krol ich w kaydany
Wzięty do Jeruzalem, gdzie mur na czterysta
Łokci z bramy Effraim aż w rog przełamany,
Kościoł zdarty, y zamek ledwie w tym pogrzebie
Ostał się, y ták Joas powrocił do siebie.
Niech te służą zá przykład choć stare nowinki
Owym śmiałkom, ktorym się trafia pospolicie,
Co drugich wyzywaią zwłaszcza w poiedynki
Pod klątwą zakazane, że tracą swe życie
Y zbawienie, lub krwawe biorą upominki
Z dopuszczenia Boskiego, á y ci sowicie
Winni co idą na plac zgorszeni w Joasie
Bo Krole tych nie maią praw, y sądow ná się.
Przeżył iednak zwycięzcę swego lat pietnastą
Amazyasz, zá niego ieszcze nie ustały
Bałwochwalstwa po gorach Judzkich kraiow, miasto
Winney Bogu wdzięczności, zá tym nań powstały
Fakcye w Jeruzalem, uciekł w Lachis miasto
Y tám go rokoszanow naiazdy dostały.
Zabity tamże w Lachis ten Krol Amazyasz,
Po nim syn Azaryasz nastał czy Ozyasz.
Z sąsiedzkiego zaś Państwa ta powstała fama
Ze po śmierci owego zwycięzcy Joasza
Wzięto ná Izraelski Tron Jeroboama
Syna iego ktory był Prorocstwem Jonasza
Przeznaczony kray obiął; w tym Krolu taż sama
Niewierność bałwochwalska iáko wzwyż ogłasza.
Rozdział czternasty przeszłych xiąg tegoż imienia
Krola, żego z Achabem nie stało plemienia.

Y ná tym bałwochwalcy w swych błędach upartym
Skrocił Pan Bog choć nieco przewłoczney prawice
Czterdzieści lat y ieden cierpiąc go ná wspartym
Tronie mocą zwycięzką, że przezeń granice
Salwował Izraelskie, dopiero ná czwartym
Pokoleniu, uiścił Jehu obietnice
Synu Jeroboama tego, iák w rozdziele
Iest przyszłym. *O iák grzesznym Bog pobłaża wiele.*

XIĘGI II. PARALIP. ROZDZAŁ XXVI.

Ozyasz Krol trądem skarany że się wdał w urząd Kapłański.

W Lat czterdzieści dwie, dobrych rządow Ozyasza
Krola Judzkiego skarał Pan Bog że w świątnicę
Wszedszy chciał palić wonią, od Azaryasza
Biskupa upomniony, wydarł kadzielnicę
Grożąc śmiercią Kapłanu. Alić go przestrasza
Trąd nagły, osypawszy mu czoło y lice
Aż go wyprowadzono ná dwor iák strasżydło
Nie wday się w rząd Duchowny iák kopeć w kadzidło.

XIĘGI KROL. IV. ROZDZIAŁ XV.

W Izraelskim Państwie zli Krolowie y bałwochwalcy Zacharyasz, Sellum, Manahem, Faceiasz, y Facee y Ozyasz, á w Judzkim Krolestwie syn Ozyasza Joatan Krol prawowierny, iednák nie zniosł po gorach bałwochwalstwa, miał syna Achaza.

A W Izraelskim Państwie syn Jeroboama
Zacharyasz panował tylko sześć miesięcy,
W ślady Oycowskie idąc gdy także nachrama
Y Bogu, y bałwanom służąc, Bog go więcy
Nie cierpi, zawarta w nim domu Jehu brama
Do korony, bo napadł nań w kilu tysięcy
Zbuntowanego ludu Sellum syn Jabesa,
Zabił Krola, sam osiadł ponim Tron, wart biesa.
Także bałwochwalca, y tego Bog składa
Z tronu y z życia prędzey, bo we dni trzydzieści
Zabiia go w rokoszu Manahem syn Gada
Z Tersy miasta, á gdy go Tersa ná te wieści
Nie przyimuie za Krola, gwałtem w miasto w pada,
Lud wycina niewinny, płod nawet niewieści
Rozcinaiąc ciężarne, traci tyran mocny,
Tapsę wyciął czyli zbor w ten czas wielkonocny.
Chcąc się wzmocnić ná Tronie ná sukurs zaprasza
Krola Assyryiskiego, *ten był Ful nazwany* *in Chronolog. Ant. Vitre.*
A iáko Euzebiusz Chronologow znasza:
Zda się ten Krol w Niniwe worem przyodziany
Pokutował z swym ludem ná przyście Jonasza.
Potym od Manahema na pomoc wezwany
Tysiąc talentow srebra wziął za to w nadgrodę,
Ze złotą Krolu temu wyrobił swobodę.
Przez lat dziesięć panował Manahem, á przecie
Nie przestał bałwochwalstwa, więc rod iego znasza
Bog z tronu w synie, ktory panował dwie lecie
Takiż poganin, imie miał Feceiasza.
Zginął prawie w młodości swoiey pierwszym kwiecie
Gdy nań Hetman Facee syn Romeliasza
Bunt wzniecił w Samaryi, przed ktorym Krol w bieży
Na wierzch zamku, y tamże zabity ná wieży.
Facee lat dwadzieścia Krolem w Izraelu
Bałwochwalca iak inni, choć się oń Bog stara,
Dopuszcyaiąc przygody oprocz innych wielu
Krola Assyryiskiego Tegladfalazara,
Ktoremu nie mogł wstrętu dać nieprzyiacielu
Widząc że przezeń Boska sroży się nań kara.
Zdarł tyran miasta co ich Galilea liczy
Y z ziemi Neftalego łup zabrał w zdobyczy.

A gdy to nie pomogło błędom Faceasza,
Ktoremi naśladował był Jeroboama,
Dopuścił Bog ná niego bunt przez Ozeasza
Syna Eli wzburzony, że go śmierć taż sama
Spotkała ktorą on był zniosł Faceiasza
Antecessora swego, w wtorym Joatama
Krola Judzkiego roku, *boć ták pospolicie*
Bog cudzą krzywdę płaci y podczas sowicie.
A w pomienionym Krolu Judzkim Joatanie
Oycowska wiára znaczna, iáka więc ná syna
Przystoi sukcessya, ktorey dał znák w bramie
Wysokiey przed Kościołem iáko text wspomina
Że ią ten Krol wystawił. A że cierpiał známie
Bałwochwalskie po gorach, więc Pan Bog Razyna
Syryiskiego nań zesłał, y Facee Krola
Izraelskiego z woyski, że mu zadał mola.
Sześć lat władał udzielnym ten Joatam rządem,
A dziesięć lat przy Oycu ktorego zaraza
Opanowała, że był osypany trądem,
Nie dopuszczaiąc w Kościoł Ozyi tá zmaza,
Aż w pomienioney bramie stał, nie ludu sądem
Lecz nábożeństwem zdięty, miał wnuka Achaza
A syna y następcę tego Joatama,
Od ktorego Kościelna wystawiona brama.

ROZDZIAŁ XVI.

Achaz Judzki Krol bałwochwalca tym większy, im go Pan Bog barziey karze, syna nawet Ezechiasza dziecie przez ogień przenosząc diabłu ofiarował.

Achaz znowu pogańską cześć bałwanow wszczyna
Po gorach, gaiach y ták niezbożnie krolował
Przez lat całe szesnaście, nawet swego syna
Przenoszący przez ogień bożkom ofiárował.
Pan Bog też nań Facee zesłał y Razyna
Krolow wzwyż namienionych że go attakował
Ow naiazd w Jeruzalem. On się przyżywać stara
Krola Assyryiskiego Tegladfalazara,
Spenduie ná ten sukkurs swoie y Kościelne
Skarby, ktoremi zwabion ow Krol Assyryiski,
Ruszył ná większe zdzierstwo swoie woyska dzielne
W Syryią, zdarł Damaszek, aż Razyn Syryiski
Krol przybywszy w obronę wziął rany śmiertelne
Y poległ. Facea też w swoy kray Samaryiski
Uszed, zdarszy kray Judzki; á Krol Achaz miásto
Błagania Boga, poszedł pod Damaszek miasto.
Y tam przy swym obrońcy Teglatfalazarze
Ofiarował bałwanom na ich ubłaganie
Tákiey kary, á wziąwszy blaier ná ołtarze
Pogańskie, w Państwo Judzkie, to ná swym Kapłanie
Uryaszu był wymogł przez swoie pocztarze,
Ze iákie mu dał przez nich swe informowánie,
Táki też iák w Damaszku ołtarz przed Kościołem
Zaștał w Jerozolimie, y bił przed nim czołem.
A wstąpiwszy nań czynił ofiárę pogańską
Błagaiąc cudze Bogi, y w tym ofiár wzorze
Włożył ná Uryasza powinność Kapłańską,
Aby ták codzień czynił. A miedziane morze
Y ołtarz Salomonow zá świątnicę Pańską
Odrzucił precz ná stronę trwaiąc w swym uporze.
Wystawił bałwochwalnią od Krolewskiey bramy
Aż w Kościoł przeciągnąwszy zgiełk niezbożney famy
W tym się błędzie do śmierci Achaz nie obaczył
Czcząc Bogi owych pogan, ktorzy przemagali.
Czym teraźnieysze nawet pochlebstwo oznaczył,
Co możnych, choć złych Panow iák bałwanow chwali
Jákby się w nim obrzadek wiáry przeináczył
Boby taey y dzieci swe ofiárowali.

Lecz z tey służby bacznieysze iák z ognia wynalzá
Bog iák wynosł ná Judzki tron Ezechiasza.

ROZDZIAŁ XVII.

Salmanazar Krol Assyryiski opanował Izraelskie kraie, y lud z dopuszczenia Boskiego za nieustánne bałwochwalstwo skarany z Krolem Ozeaszem, że nie chciał dać trybutu przeniosł do Assyryi Tyran, á ludzi z Assyryi ná to mieysce w kray obfity sprowadził, ktorych że lwy zabiiały, dano im Kapłána Izraelskiegoaby ie uczył błagać Boga tego kraiu.

POd ten czas Izraelská niewola się wszczęła
Ostatnia, gdy w tym Państwie przytłumiona wiára
Przez Ozeasza Krola, bałwochwalskie dzieła
Gorsze nad przodkow iego. Aż Salmanazara
Krola Assyryiskiego moc ich ogarnęła,
Ktory był sukcessorem Teglatfalazara.
Temu Pan Bog tyranu podał krom zdobyczy
Ten narod, że nań włożył trybut niewolniczy.
A gdy się Salmanazar dowiedział, że skryptu
Y poselstwa zażywszy Izrael uprasza
Pomocy y obrony u Krola Egyptu
Sua ták nazwanego, y z nim się w tym znasza,
Zesłał woyska, y barziey nachylił mu chrzyptu
Pod iarzmo niewolnicze, Krola Ozyasza
Poimał gdzieś ná woynie, y wrzucił w więzienie,
A potym Samáryą wziął przez oblężenie.
Zatym lud Izraelski z Pany y Xiążęty
Ciż Assyryiczykowie w niewolą zabrali,
Pędzą do ziemi swoiey w kray rzekami spięty,
Aż do miast starych Medow Haboru, y Hali,
Nad wodami Gazenu osadził lud wzięty,
Zkąd iuż Izraelici nigdy nie powstali,
Bo też y niewiernością do tych czas pogańską
Zasłużyli na wieczną niewolą tyrańską.
Od wyścia bowiem ieszcze z Egyptu w te kraie,
Kiedy im Pan Bog swoie przymierze uiszcza,
Ten narod bałwochwalskie miewał obyczaie,
Miasto prawego Boga czcząc nieme Bożyszcza,
Posągi stawiąc w gorach, y pogańskie gaie
Zapuszczaiąc, á Bog ich dotąd nie wyniszcza,
Lub często karał za to, y przez swe Proroki
Dosyć w tym łaskawemi przestrzegał wyroki:
Nawroćcie się z drog waszych złych, á przykazánia
Moie pilno chowaycie, tákże y obrządki *Jerem. 25. v. 5.*
Ktorem dał Oycom waszym, ták dla ubłagania
Sprawiedliwości moiey, iák y dla pamiątki
Dawnych moich obietnic ludzi salwowania
Z grzechow, ktoremi z hańbił świát swoie początki,
A oni nie słuchali tey Boskiey przestrogi,
Y nienawracali się z nieprawości drogi,
Lecz barziey natężyli harde swoie karki,
Jáko y ich przodkowie co z Bogiem przymierze
Uczynione złamali unosząc swe barki
Z pod iarzma służby iego, y w iedneyże mierze
Z pogany postępuiąc dopełnili miarki
Grzechow swych bałwochwalskich, y ustali w wierze;
A porzuciwszy Zakon ulali dwa cielce
Ze złota czcząc zá Bogi czym grzeszyli wielce.
Zapuszczali po miastach y gaie pogańskie,
Gdzie piekielni latawcy y z swoiemi gniazdy
Błędow, lud przez wyroki na echo Szatańskie
Zwodzili. Woyska tákże Niebieskie, czy gwiazdy
Wszystkie czcili zá Bogi przyznaiąc im Pańskie
Rządy świáta wiedzione obrotnemi iazdy.
A na ziemi naywięcey czcząc posąg Baali
Dzieci własne przez ogień mu ofiárowali.

Przeto

Przeto Bòg zágniewany ná dom Izráela
Odrzucił go od fiebie, oprocz domu Judy
Z ktorego miał był wydać ná świát Zbawiciela,
Acz y ten lud zpoganiał, więc nań rożne trudy
Domowe Bog dopuſzczał, y nieprzyiáciela
Naiazdy, że gardzili łaſkami y cudy
Boſkiemi, á naybarziey Izraelſkie Páńſtwo,
Dla czego też ie Pan Bog dał w takie poddáńſtwo.
Bo gdy Kròl Aſſyryiſki ſyn Salmanazara
Aſſaredon po Oycu naſtał kilą łaty,
Jeſzcze barziey ten národ przygubić ſię ſtára,
Gdy ná mieyſce żebranych ieńcow łud z Ematy,
Awahu, Babilonu, pędzi co niemiára,
Z Kuty y Sefarnaim ziem ſwych w kray bogaty
Samaryiſki przeſadza; alić mu znać daią,
Ze tam lwy ludzi nowych dużo zabiiaią.
Znać że prawi nie wiedzą iákiemi obrzędy
Czcić Boga tey kráiny, więcże im Kapłana
Izráelſkiego z ieńcow dał, áby ich wſzędy
Ponauczał czci Boſkiey, ále zepſowana
Zła natura Pogańſka przydała ſwe błędy
Do czci prawego Boga, miáł ſwego bałwana
Każdy narod z oſobna, tákże też iák y ci
Co przed niemi mieſzkali zli Izraelici.
Tákić teraz tryb życiá y wśrzod Chrześciańſtwa,
Ze choć prawego Boga czci kto, lecz przynęty
Do grzechu iák bałwany ma ná wzor pogáńſtwa,
Przekładaiąc nad Boga, y gdzie ten błąd wſzczęty,
Tam zgorſzenie przemaga by naywiękſze Páńſtwa,
Ktore Pan Bog odrzuca iáko lud przeklęty,
Lwim prawie odeŕwaniem ſkarany od Pana,
A przecie naywyżſzego nie ſłucha Kapłana.

ROZDZIAŁ XVIII.

Ezachiaſz Krol Judzki pobożny znoſi bałwochwalſtwa y węża miedzianego kruſzy.

POd ten czas w ziemi Judzkiey Kròl barzo pobożny
Ezechiaſz panował, we dwudzieſtym roku
Y piątym wieku ſwego zaczął rząd przemożny,
Y świątobliwy maiąc cześć Boſką ná oku,
Z gòr pogańſkie pamiątki znoſił, w tym oſtrożny
Zeby bies nie gòrował, nawet mu y kroku
Nie pozwolił w ſwey ziemi, poſągom nie daie
Mieyſca kruſząc ie, wyciął y pogańſkie gaie.
Skruſzył też y owego miedzianego węża, Num. 21. v. 9.
Co go Moyżeſz z rozkazu Boſkiego ná puſzczy
Zrobił, á potym go bies zażył iák oręża
Na zgubę duſz pod ow czas zpoganiałey tłuſzczy,
W ktorey błąd bałwochwalſki kiedy ſię natęża
Y ku owey figurze cześć taką poduſzczy
Ze w niey czcili znak węża, *á nie Zbawcę świata,*
Więc ták ciemney figury lepſza była ſtrata.
Tenże wąż był názwany Hebrayſkim imieniem
Noheſtan, to ieſt pierścień, że znać ſię w krąg z toczył,
Jeśli kogo bies zwodzi choć ślubnym pierścieniem
Ażeby w bałwochwalſtwo nieiakie wykroczył
Nieporządną miłością, lub fortun pragnieniem,
Znieś ten poſąg przez ſkruchę wnet iákbyś go zoczył,
Ze uroda wąż, złoto bogactwa krezuſa
Miedź względem krwią litego ná krzyżu Jezuſa.

XIĘGI II. PARALIPOMENU ROZDZIAŁ XXIX.

Ezechiaſz Krol Kościoł oczyścił, nabożeńſtwo y prawo dzieſięcin odnowił z uroczyſtością Wielkonocną.

TEn Kròl Kościoł otworzył y zebrał Lewity,
Każąc im go oczyścić że był w przod zaięty
Bałwochwalſtwem, porządek czyniąc przyzwoity
Do czci Boſkiey, ná ktorą z Pany y Xiążęty
Poſzedł zábrawſzy z ſobą y lud poſpolity.
Dopieroż prawowierny obrządek zaczęty
W ofiárach, pſalmodyach wdzięcznych ná przemiany,
Ktoremi Bog zá przeſzłą niecześć ubłagany.
A że ſię ten feſt trafił pierwſzego mieſiąca,
Przy zaczęciu pobożnym tego panowania,
Kiedy Wielkanoc miała być przypadaiąca,
Więc ią ná drugi mieſiąc według ſwego zdania
Kròl przenioſł, ażeby ſię zewſząd ściągaiąca
Moc więkſza ludu zeſzła do odprawowania
Owey uroczyſtości. *Dla ſłuſzney przyczyny*
Trafiaią ſię y u nas feſtow przenoſiny.
Naſtąpił tam podatek dawny z dzieſięciny
Y pierwiaſtkow wſzelakich, ktore lud weſoły
Z ochotą nadgradzaiąc za ſwe przeſzłe winy
Ták hoynie znoſił, że Kròl kazał aż ſtodoły
Y ſzpichrze erygować ná owe daniny,
Ná ktore ſię ſkładały tam z Judą weſpoły
Y inne pokolenia, ſąſiedzkiego Páńſtwa
Izraelſkiego, z błędu wychodząc pogáńſtwa.

XIĘGI IV. KROL. ROZDZIAŁU XVIII. oſtatek.

Ezechiaſz Krol zbiwſzy Filiſtynow, odważył ſię wybić z haraczu Aſſyryiſkiego, więc Poſłowie Sennacheryba z woyſkiem oblegli Jeruzalem y bluźnią nawet Pana Boga.

TAk ſłużył Panu Bogu ten Kròl świątobliwie,
Jáko żaden nie lepſzy był z Anteceſſorow
Y potym z Kròlow Judzkich, przeto też ſzczęśliwie
Panował. Filiſtynow iáko inwazorow
Natrętnych Páńſtwa ſwego tak zwoiował mściwie,
Ze ich woyſka poznoſił, nápalił taborow,
Ták wſzyſtkie miáſta zburzył w tym zwycięzkim razie,
Ze ſię ogniem y mieczem nie oparł aż w Gazie,
W lat cztery panowania tego Kròla wſzczęta
Niewola Izraelſka, aże ſię doſtało
Y Kròleſtwu Judzkiemu zaciągnąć też pęta,
Ze niewolniczy haracz wypłacać muſiało
Kròlu Aſſyryiſkiemu, záczym też záwzięta
Ná Filiſtyńſkiey zemście wybiia ſię śmiało
Tryumfalnym zamachem moc Ezechiaſza,
Y pomieniony trybut z Páńſtwa ſwego znaſza.
Aż zatym czternaſtego roku panowania
Jego, natarł nań z woyſkiem Sennacheryb nowy
W ten czas Kròl Aſſyryiſki, wſzyſtkie do poddania
Przymuſił miaſta Judzkie, á Kròl nie gotowy
Do odporu poſelſtwo śle do ubłagania
Tyrana, proſząc aby do iákiey chce zmowy
Przyſtąpił z Ezechią, á nie gubił Páńſtwa,
Nie wyrzeka ſię nawet wiernego poddáńſtwa.
Tyran nakazał trybut ażeby mu trzyſta
Talentow ſrebra dano, á trzydzieści złota,
Bo ogniem y żelazem miał ten Alchimiſta
Zażyć Páńſtwa Judzkiego. Lecz przemogła cnota
Swiątobliwego Kròla w taką dań rzęſiſta
Ná opłacenie ludu, że Kościelne wrota
Z blach ſzczerozłotych muſiał złupić, y ſkarb cały
Swòy y domu Bożego ná rozkaz zuchwały.
Nadto Krol Sennacheryb od miaſta Lachiſa
Wyſłał do Ezechij w poſelſtwie Tartána
Wodza woyka ſwoiego, przy nim Rapſeryſa
Trzeciego Rapſaceſa takiegoż Hetmana
Z dywizyami ſwemi, ktorych dzieiopiſa
Godna náſtępuiąca cudowna przegrana:
Poſzli pod Jeruzalem ci ſtraſzni poſłowie,
Stanąwſzy wyzywaią Kròla ku rozmowie,
Lecz Krol Judzki nie chciał ſię temu w ſłowach ſporu

Powierzyć, ale wysłał każdemu z osobna
Rownych Posłow: Pierwszy z nich przełożony dworu
Eliakim Marszałek, drugi Kanclerz Sobna
Czy Pisarz, trzeci prawie rownego honoru
Był Joahe dzieiopis, także też sposobna
Głowa do tych traktatow; wszczyna interessa
Swe produkować, pyszna mowa Rapsacessa:
Powiedzcie Ezechij, iák mu przez nás rzecze
Wielki Krol Assyryiski: co się z tobą dzieie?
Czy myśliss przyłamane ná bunt podnieść miecze,
Z czego się świat ciekawy y z nami ná śmieie,
Ktoby miał w takim razie mieć o tobie piecze?
Ná kim zuchwale dotąd pokładasz nadzieie?
Polegasz ná Egyptskiey pomocy? to trzcina
Łamiąca się obraži rękę co ią zgina,
Jeżeli mi mowicie Bog nadzieia nasza!
Czy nie ten? co mu Bogow przeciwnych ták wiele
Z gor pozrzucać ważył się duch Ezechiasza,
Każąc wam czcić dawnego Boga w tym Kościele,
Ná dowod tey nadziei niechże zgraia wasza
Cała wyidzie ná popis, y stánie tu śmiele,
A ia dám dwa tysiące koni tey piechocie,
Czy będzie komu konia dosieść w tey hołocie?
Jeżeliż y iednemu Satrapie y słudze
Krola Pana moiego nie dacie odporu,
Cóż y myślić o buncie ku dalszey usłudze
Powinney, niewolniczey, wszakże nie z ferworu
To mowię, áni samym postráchem was łudzę,
Boć mam táki ordynans od twoiego dworu,
Abym miásto y kray wasz zburzył aż do szczętu,
Ieśli y náymnieyszego po was doznam wstrętu.
Eliakim z swoiemi przed tym nápaśnikiem
Chcąc uniknąć, rzekł z cicha y dosyć pokornie:
Mow raczey do sług twoich Syryiskim ięzykiem,
Nie żydowskim, bo słysząc o tym lud nasz dwornie
Nie potrafi się obeyść, stoiąc kommunikiem
Ná murach mieyskich. A on tym barziey upornie
Rzecze: nie dowaseśmy w poselstwie przybyli,
Byście gnoy własny z Krolem waszym iedli, pili.
Y wźniozszy się ięzykiem żydowskim zawoła
Na straż mieyską: słuchaycie co wam dziś ogłasza
Wielki Krol Assyryiski, by wam wszystkim zgoła
Nie przyszło zginąć razem, więc Ezechiasza
Nie słuchaycie, ktory was bronić nie wydoła,
Choćby wam dawał hasło: Bog nadzieia wasza!
Niewierzcie mu przynaymniey iuż od tego razu,
A raczey Krola mego pilnuycie rozkazu,
Wynidźcie, prawi, do mnie każdy w swey wiśnicy
Niechay bespiecznie siedzi w domu, oliwniku,
Chleba swego zażywa, y wody z krynicy,
Aż poki Krol nie przyidzie, y iák hołdowniku
Ludu swemu wiernemu, ták hoyney ziemicy
Nie naznaczy w swym Państwie. Zatym buntowniku
Ezechij nie wierzcie, ieżeli niechcecie
Wraz poginąć, á raczey żyć dłużey ná świecie.
Nie słuchaycie co mowi, że was Bog wybawi
Z rąk Assyryiskich, y to wyrwie miásto wasze,
Nie wyrwie! wszakże więcey Bogami się sławi
Samarya, y całe to Ezechiasze
Sąsiedztwo, gdzież teraz Bog Emat, Arfat, Awi?
Sefarnaim? toć y was iá niepłonnie straszę.
Bo coż zá ieden Bog wasz przeciwko ták wielu
Bogom, żeby się mogł nam oprzeć w Izraelu.
Nic że mu lud nie mowił stoiący ná murze,
Bo miał zakáz od Krola swego áby w mowie
Tey náymniey nie certować, záczym impostурze
Bluźnierskiey ustąpili żałośni Posłowie
Eliákim y Sobna, Joahe w purpurze
Rozdartey każdy idzie, proch ziemi ná głowie
Niosąc z żałością przyszli do Ezechiasza,
Iáki táki co słyszał wszystko mu donasza.

XIĘGI IV. KROL. ROZDZIAŁ XIX.

Ezechiasz Krol Judzki z Izaiaszem Prorokiem y z ludem pokutnym wyiednali u Pana Boga, że Anioł Pański następuiącey nocy trupem położył woyska Assyryiskiego sto osmdziesiąt y pięć tysięcy, á Sennacheryb uszedł do Ninive y tam od synow swych zabity.

CO słysząc Ezechiasz drze ná sobie szaty
Od żalu, á zdiąwszy ie wdziewa włosiennicę,
Toż y cały dwor czyni, składaią szarłaty,
Kładą ná siebie wory, idą przed śmiątnicę.
Zkąd Krol do Izaij wysłał ablegaty
Mowiąc: że dziś dzień nastał żałości, tęsknice,
Y bolow iák rodzącey, ktorey sił nie staie
W samym terminie kiedy płod ná świát wydaie.
Ták y Jerozolimę zdięła boleść serca,
Wzbudzaiąca iey syny iák na odrodzenie
Do boju choćby ná śmierć, słysząc że bluźnierca
Rapsaces na prawego Boga pohańbienie
Rzuca iak na bałwany, y wzdał ten szyderca
Lud Boży ná niewolą, miásto ná zburzenie
A siły nie potemu dać odpor y bitwę
W nas widzi Bog y słyszy, przyday twą modlitwę.
Ják ta nowina doszła do Izaiasza
Wysłuchał Posłow Prorok, y nie zmarszczył czoła
Mowiąc Imieniem Boskim do Ezechiasza:
Nie lękay się, mowi Pan, chociaż nie wydoła
Moc twa temu pogaństwu, ktore ná mnie wznasza
Obelgę,ześle ná nich ia swego Anioła,
Dowie się o nim tyran, aż do swey ucieczе
Krainy, gdzie przepuszczę náń domowe miecze.
W tym Rapsaces powrocił do Pana pod Lobne
Miásto, ktore Krol tenże dobywał attákiem,
Z pod Lachis ustąpiwszy, á gdy mu osobne
Nadaią się do woyny potyczki z Tarakiem
Krolem Murzyńskim, zniozszy mu woyska nadobne,
Uniesion Sennacheryb pychą posłał ptakiem
Gońca swego z tym listem do Ezechiasza,
W ktorym mu pierwsze znowu bluźnierstwa ogłasza:
Niech cię prawi nie zwodzi Bog twoy Izraelski,
W ktorym ufność pokładasz że ci Jeruzalem
Obroni, wiesz li iáki kray nieprzyiacielski
Z Bogi swemi ná świecie, ktoregoby calem
Nie podbił, y Bogow ich iák lud Gozánelski,
Edonow, Telassarow, Haran z Resefalem,
Ematą, Sefarnaim, Arfad, Awa, Ana,
Y Bogowie ich nawet znáią mię zá Pana.
Wziął ten list Ezechiasz, ściele przed świątnicą,
Woła dosłysz się Panie słow Sennacheryba
Bluźnierskich, w ktorych gardzi sił twoich prawicą,
Ze nas nie wydrzesz z paszczy tego wieloryba.
Prawda że iuż ochłonął z całą okolicą
Národow cudze Bogi, ále nieme chyba
Bałwany, dzieła ludzkie, y ogniem ie pali.
Pokażsięż prawym Bogiem! niech cię świát pochwali!
W tym przysłał Izaiasz do Krola wieść taką:
Wysłuchana twa prozba, słuchay co Pan dali
Mowi Sennacherybu: słyszalem wszelaką
Wzgárdę corki Syonu ktorey urągali
Słudzy twoi zadáiąc hańbę wieloraką,
Komużeś to urągał y twoi zuchwali
Posłowie, zgromadziwszy niewierne żołnierstwo,
Ná kogoś świętokradzkie wywierał bluźnierstwo?

Otoś przeciw mnie podniosł głos Bogu y Panu
Twemu, barziey niżeli przeciw Izraelu:
W mnogości wozow, koni, złamię gay Libanu,
Wyniosłe jodły, cedry, zetrę wierzch Karmelu
Mnoſtwem ludu moiego, nie ſtanie Jordanu,
Wyſuſzę wſzyſtkie wody napoiem ták wielu
Gminow woyſka moiego prowadząc tyſiące,
Stráwię te kraie miodem y mlekiem płynące.
Izaliżeś nie ſłyſzał iákem przez ták wiele
Lat bronił pòki mię czci lud ten ták dalece,
Ze walczące pogromy z nim prawie iák ziele
Ná pagorkach co ſię chce wynieść nád fortece
Pierwey uſchnie y ſtarte bywa, niżli śmiele
Poſiądzie ten kray, ktory teraz w mey opiece.
Ták y twoia moc wſzelka pòydzie wprzòd tyranie
W proch śmiertelny, niżeli ſtanieſz ná Libanie.
Wiem ia twoy łom beſtyo harda, widzę drogi
Twe ktoremiś tu przyſzedł z ták bluźnierſkim hukiem,
Zetrę ia tobie náprzod ták wyniosłe rogi,
Y to nie ludzką ſiłą, nie mieczem, nie łukiem,
Lecz przez zwyciezcę ducha tych z ktoremiś Bogi
Mnie śmiał liczyć, uymęci hardy pyſk mánſztukiem,
Y zbyt nadęte nozdrze przewłokſzy pierścieniem,
Odwiodę, ná śmierć pędząc plagi tey kiścieniem.
A ty záś Ezechio odtąd animuſzu
Bądź śmielſzego, w nadziei nie uſtępuy kroku,
Wiedząc że doſzła ſerca Boſkiego yuſzu
Twa prośba, z tą pamiątką ſpoſob ſię w tym roku,
Ná przyſzły znák tey łaſki rok Jubileuſzu,
Coć uymie świątkowaniem chleba, wierz Proroku
Twemu, że nieprzyiaciel y ſtrzały nie wyda,
Obroni Bòg to miaſto dlá záſług Dawida.
Ták ſię ſtáło: tey nocy zſtąpił Anioł Páńſki,
Znáć że Cherub z ogniſtym mieczem ſtrażnik Raju
Ziemi ludu Bożego, wyciął w pień pogáńſki
Obòz Sennacheryba, iákim ścięciem gaju
Kármelu on ſam groził, iák ná cedr Libáńſki
Wznioższy okrutny zamach wyniſzczenia kraiu.
Sto oſimdzieſiąt y pięć tyſięcy mu razem
Padło woyſka, nie ludzką ręką y żelazem.
Sam ná śmierć haniebnieyſzą ledwie unioſł głowę
Do ſwoiey Aſſyryiſkiey w Niniwe Stolicy,
Gdzie nań właśni ſynowie uczyniwſzy zmowę,
Gdy wſzedł ofiary czynić do bałwochwalnicy,
Okrutnie go zabili, prawie ná połowę
Kraiąc mu razem ſerce oni okrutnicy,
Ze miał ſynow zaboycow, á za Boga czarta
W bałwanie, ofiárą zaś duſza piekła warta.

ROZDZIAŁ XX.

Ezechiaſza Krola w chorobie dyſponuie Izaiaſz Prorok ná śmierć á potym cudownie uzdrawia, daiąc znák ná kompaſie. Ale że potym Poſłom Babilońſkim ukazywał ſkarby, grozi Prorok zgubą tychże ſkarbow.

ZAchorował też potym w krotce Ezechiaſz
Ná wrzod iákiś, gdy począł wątpić iuż o ſobie,
Rzekł mu Imieniem Boſkim Prorok Izaiaſz:
Rozrządź dom twoy, bo umrzeſz Krolu w tey chorobie.
Obrócił ſię ku ścienie chory weſtchnie: y iaż
Boże moy iuż umieram! ktorym wiernie tobie
Służył dotąd, wſpomniyże teraz proſzę Panie!
Jakom zawſze wypełniał twe upodobanie.
O iák przygotowanie to ná śmierć chwalebne,
Zyć z Bogiem czyniąc zawsze co mu się podoba,
A nam przynaymniey grzechow wyznanie potrzebne
Pokutne, gdy śmiertelna przycisnie choroba
Czyniąc teſtamentowe rządy y pogrzebne,
A na pomoc niech będzie duchowna oſoba,
Słuchaiąc iey wyrokow iák Izaiasza,
Niech ſię teży od śmierci chory nie wypraſza.
Iako ten Krol pobożny co tylko obſicie
Rzewniłſię, medytuiąc o śmierci ſwey czaſie,
Alić Bog przez Proroka przywraca mu życie
Ná piętnaście lat drugie rządow po Achaſie
Oycu iego, ná dowod Prorok dnia przybycie
Dzieſiącią godzinami ukazał w kompaſie,
Ni dzień drugi cofnąwſzy ſłońca, *iák więc ſtało*
Przed Iozuem, czy to dziwo tam tylko ſię zdało,
Ale pewniey że to cud, á nie omamienie
Na cały świat był iawny, choć o tym nie czyta
Kto w inszych hiſtoryách iak y na zaćmienie
Słońca przy śmierci Pańſkiey Areopagita
Widząc odległy xiężyc czynił zadziwienie,
A przecie zamilczana w obcych dzieiach y ta
Scena, iák inne cuda gdy ie mniey ſzacował
Lud niewierny, nieznaiąc przyczyn nie notował.
To zaś ſłońce y kompas w tey poznay ſigurze,
Ktorą Kościoł w godzinkach zegarem wſpomina
Wzad cofnionym na dziesiec linyi, że wnaturze (na
Niższey od dziewięc chorow Anielſkich ſię wszczy
Zbawca nasz y znak Achaz wteyże konjekturze
Miał: oto Panna pocznie y porodzi Syna. Iſaiæ 7. v. 14.
Więc od śmierci zbawienia znak wziął wtym kompaſie
Chory, co mu się doſtał po Oycu Achaſie.
Kazał też Izaiaſz podać ſobie z figi
Maść zrobioną, y zleczył nią wrzod pacyenta,
Ucząc nas pospolitey cudow Bożych ligi
Z przyrodzoną pomocą na trudne ewenta.
Nie gardzić, lecz poważać ſtarania, fatygi
Choćby podłe lekarſkie, y experymenta,
Bo y ten dar od Boga, iák uzdrowion zgoła
Król ten z dzięką na trzeci dzień wſzedł do Kościoła.
To zaś Ezechiaſza cudne ozdrowienie
Wprzod ſię ſtało niżeli śmierć Sennacheryba,
Znac z textu, co choremu przyrzekł ochronienie
Od Krola Aſſyryi, co żył, nim go zdyba
Smierć, ktorey ſię zdał umknąć na gorſze ſtracenie
W własney bałwochwalnicy, ten zaś zdrow iák ryba
Wyszedł z Kościoła na tron, á tamten na mary,
Iák Bòg natęża ſwoie y łaſki, y kary?
Zatym od Berodacha Krola Babilonu
Przyiáchali Poſłowie do Ezechiaſza,
Z użaleniem ná tę wieść że był bliſki zgonu,
Ten zdròw mile ich przyiął, traktuie, zapraſza
Do ſkarbcow, gdzie wzaiemnie prezenta pokłonu
Oddarował tym Poſłom. W tym Izaiaſza
Po odprawieniu gości naſtąpi wizyta
Groźna nieco, w ktorey ſię Prorok Kròla pyta:
Co to zá ludzie byli? Kròl mòwi zdaleka,
Bo aż z Babilonij: ten przyda coż w domu
Twym Krolewſkim widzieli? Kròl rzekł co powieka
Ciekawa zaiąc mogła, nie tayno nikomu
Z nich, ukazałem wſzyſtko. Tu Prorok wyrzeka
Ják ſmutny miał naſtąpić ewent hypodromu
Owey okazałości, choć za cięższe winy
Niewoli Babilońſkiey, lecz wieść z tey przyczyny:
Słyſz prawi co Pan mowi, że przyidą te czaſy
Kiedy ſkarby, bogáctwa, coś dlá tych poháńcow
Otwierał z chlubą, będą mieć zamki, zawiáſy
Wydarte, wywiozą ie z tych twierdzy y ſzáńcow,
Y zaprowadzą z ludem w niewolą, w taraſy
Babilonu, potomki twoie zá rzezáńcow
Będą Krolom tamecznym. *Patrz iákiey ſą zguby*
Początkiem y naymnieyſze w ſługach Bożych chluby.
Lecz ſię uſprawiedliwił Kròl zaraz w tym akcie,

Ten

Ten prawi wyrok Boſki dobry ſprawiedliwy,
Bądź tylko pokoy, ſzczerość, w życia mego trakcie,
Zkąd znać że barziey ſzczery, niżeli chełpliwy
Z pomienionemi poſły w przyiaźni kontrakcie.
Był znacznych inwencyi ſprowadził zdroy żywy
Rurmi ná całe miáſto, y owcza ſadzawka *Joan. 5. v. 2.*
Przed Kościołem iego to ſtarania zabawka.

ROZDZIAAŁ XXI.

Manaſſes ſyn Ezechij, ale niezbożny bałwochwalca y Prorokow zabiiacz.

NAſtał po Ezechij dziedzic tronu mały
Dwunaſtoletni, mátka zwała ſię Hafsyba,
Lecz pobożnego Oyca ſyn zapamiętały,
Z imienia ten Manaſſes nád Sennacheryba
Gorſzy był, y niezbożnych antenatow cały
Porządek przeſzedł złością, á ſiedzeniem grzyba.
Pięćdzieſiąt lat ná tronie y pięć, Bog cierpliwy
Znoſił ludu ſwoiego ten wrzod zaraźliwy.
Ják znać nawykł z dzieciństwa ſtroić ſobie łątki,
Ták y zoſtawſzy Krolem gorſzy dziecka lala,
Zaczął ſtawić bałwany pogáńſkie pámiątki,
Wznawiać po gorach, podnioſł y ołtarz Baála
Y gaie bałwochwalſkie z ſwoiemi obrządki
Poźáwodził, cokolwiek zaſiągł błędow zdala,
Jákie więc czarownicy máią y gwiazdarze,
Poſtawił przy Kościele y gwiazdom ołtarze.
Przyimował tákich ludzi, niewiáſtę czy męża,
Ktorych mu czarodzieyſka zaleciła wrożka,
Czcił też Pitona diablem nádzianego węża,
A w Kościele Satyra, czy leśnego bożka
Wyſtawił, przez co Boſki gniew barziey nátęża.
Męczył Proroki, ktorych nań była pogrożka,
Drewnianą piłą przerznął w poł Izaiaſza,
Ktorą złość inna onim Kronika ogłaſza. *Joſeph. Ant.*

XIĘGI II. PARALIP. ROZDZAŁ XXXIII.

Manaſſes wzięty w niewolą do Babilonu, tam ſię upamiętał w żalu y uwolniony od Pana, miał ſyna niezbożnego Ammona, ále wnuka godnego tronu Jozyaſza.

ZAco Pan Bog przepuścił ná niego wtargnienie
Woyſka Aſſyryiſkiego, od ktorego wzięty
Z wielkim złupieniem kraiu, y poſzedł w więzienie
Babilońſkie Manaſſes, tam dopiero zdięty
Skruchą zá grzechy ſwoie zaczął nawrocenie
Do Boga, tyrańſkiemi pociągniony pęty,
Leiąc łzy wyciśnione, gdzie żalem nad brzytwy
Oſtrzeyſzym rani ſerce ſtyl iego modlitwy.

MODLITWA MANASSESA.

Choć w Kanoniczne xięgi nie włożona, ále przy końcu Piſma świętego dla pámiątki przydana.

BOZE Wſzechmogący Oycow naſzych chluba,
W tobie Abrahama, Iſaka, Jakuba,
Niebo z gwiazdami, ziemia z kwiátami
Y wſzyſtkie wdzięki świáta, z twey ręki
Serc przynęta luba.
Ktory twym Imieniem pieczętuieſz morze
Ze nurtami ſwemi głębiey ſię nie worze
W piekła przepaści od tey napaści
Z głębią wodniſtą otchłań ogniſtą
W rowney trzymaſz ſworze.
Ktoż ſię nie przelęknie twey Boſkiey potęgi,
Kto poymie wſpaniałość choć w rozumie tęgi
Nieznośny świátu wzor majeſtatu
Coż obwiniony? człek y ſkruſzony
Zamachem twey cięgi.
Ale przecie Panie tákeś litościwy,
Y ná zemſtę grzeſznych, nie barzo ſkwapliwy
Byś wſzyſtkich zbawił Prawoś uſtawił
Ná lud pokuty z łaſki wyzuty
Nie ná ſprawiedliwy.
Y dla mnie tá łaſka, bom grzeſznik mizerny
Mam nad piaſek morſki komput win niezmierny
Niech ie zaleią łzy, kiedy śmieią
W Niebo wznieść oczy, pomoż roztoczy
Boże miłoſierny!
Nie wſtrzymuy iák morza chyba że łańcucha
Godzien przewinony kark, iuż mało ducha
Ma ná weſtchnienie każde wſpomnienie
Przeſzłych mych złości, odrętwia kości
Y mnie morzy ſkruchą.
Zem gniew Boſki ná ſię pobudził ták ſrogi,
Stawiąc obrzydliwość y fałſzywe Bogi,
W konſpekt twoy święty, grzechow przynęty
Nie bez zdeptania Praw przykazania
Y zbawienia drogi.
Więc náklániam ſerce do twoiey dobroci,
Z ktorey wſzyſtkie dobro niechay mię nawroci
Doda pociechy hydząc mi grzechy
Ktore wyznaię y nie przeſtaię
Zalu aż śmierć ſkroci.
A poki żyć będę od tego daleki
Błędu, uciekam ſię do twoiey opieki
Boś rajem ſmutnych, Bogiem pokutnych,
Grzeſznego zbawiſz, barziey ſię wſławiſz
Teraz y ná wieki.

Zaczym też y przeiednał gniew Boży, ták mściwie
Natężony, że go Bog uwolnił z niewoli,
Y ná dawny tron Judzki przywrocił ſzczęśliwie.
Co zawdzięczáiąc Panu zaczął nie powoli
Kruſzyć wſzędzie bałwany, á wzbudził gorliwie
Chwałę Boſką przywodząc do ſzczęśliwey doli,
W ktorey żył aż do śmierci, á w ſynu Ammonie
Nie polepſzony naſtał ſukceſſor ná tronie.
Bo ten ledwie co na świát narodzone dziecie,
Wnet pogáńſkim obrządkiem był ofiárą czartá
Przez ogień przenieſioną, á y potym przecie
Władnąc świátłem rozumu do Boga uparta
Ják wrodzona niecnota. Dwadzieścia dwie lecie
Miał, gdy zaczął panowáć. Zabiła go warta (dny
Sług własnych, w lat dwie umarł w grzechach niewyro-
Oycowſkich, po nim tronu Jozyaſz ſyn godny.

XIĘGI KROL. IV. ROZDZIAŁ XXII.

Jozyaſz Krol odnawia ſłużbę Bożą y Kościoł, á znalazſzy Deuteronomium y w nim przymierze z Bogiem ſzuka Proroka, y nayduie Prorokinią, ktora o bliſkiey zgubie Kroleſtwa Judzkiego przepowiada, ale nie za życia Jozyaſza tę karę obiecuie.

OSim lat miał Krol nowy á Matka Idyda
Znać lepſza niż Hafsyba w wyedukowaniu
Dziecięcia ſyna ſwego, bo na wzor Dawida
Także y Ezechij w cnot naśladowaniu
Poſtępował, że mu nikt nagany nie przyda,
Oſmnaſtego roku w ſwoim panowaniu
Piſarza nadwornego imieniem Sefana
Wyſłał do naywyżſzego Helcyi Kapłana:
Zbierzcie prawi zaległe offerty pieniężne
Ná naprawę Kościoła, żeby robotnicy
Rozbierali ſumpt na to y prace zaciężne,
Niechay ſztukatorowie, ſnycerze, złotnicy,
Kámieniarze, y cieśle ſwe ſiły potężne
Wywrą ná tę robotę. Aż przy tym w świątnicy
Helcy-

Helcyaſz Kapłan znalazł iákiś ſzpargał ſtary,
Szle Krolowi dla lepſzey y w kollektach wiáry.
Krol tę xięgę przed ſobą zaraz czytać każe,
Alić napadł ná Boſkie z ludem ſwym przymierze
Podane przez Moyżeſza, zkąd gdy ſię ukaże
Złamanie tegoż Prawa, y upadek w wierze.
Przez Antenatow ſwoich, że ſię dotąd maże
Ich zgorſzeniem Krolestwo, kaſſuiąc w tey mierze
Zaniedbane obietnic Boſkich te traktaty,
Rzewni ſię Krol od żalu, drze ná ſobie ſzaty.
Jęczy, y lamentuie żałośnie, wyrzeka
Ze y wyroki Boſkie uſtały w świątyni,
Y Prorokow wycięto, zátym o człowieka
Takiego z Pany ſwemi pilny kweres czyni,
By wygadł wſzyſtkim, co też zá kara ich czeka
Po uprzedzonych grzechach. Alić Prorokini
Táka imieniem Hilda znalazła ſię w mieście,
Że Prorocki duch prawy był w owey niewieście.
Ta do przybyłych Poſłow Krolewſkich ták rzecze
O Helcyi Kapłanie: mowcie prawi mężu,
Ktory was do mnie przyſłał, y ma o tym piecze
Co Pan Bog mowi mściwy w gniewie iák w orężu:
Oto ia wſzyſtkie biedy, woyny, ſtrzały, miecze
Przepuſzczę ná tę ziemię, z ktorey iáko wężu
Wyciec nie dam nikomu, aż w niego wymierzę
Wſzyſtkie plagi, ktoremi grozi me przymierze.
Krolowi zaś powiedzcie co mu Pan przyrzeka
Przy tym prawi czytaniu, żeś był zdięty żalem
Płakałeś, korzyłeś ſię, więc ieſzcze przewleka
Gniew moy od ludu ſwego y od Jeruzalem
Zamach ten ſprawiedliwy, á nieco poczeka
Zeyścia twego w pokoiu ta kaźń, ktorą calem
Chciał iuż burzyć ten narod, że mię ták wyniſzczá
W wierze ſwey, czyniąc ſobie fałſzywe bożyſzcza.

ROZDZIAŁ XXIII.

Krol Jozyaſz czytał Zakon Pańſki ludowi, bałwany powywrzucał, wieſzczkow czarownikow potracił, kości nawet pogan Izraelitow ná ołtarzu Betelſkim popalił, od Nechaona Krola Egypſkiego, ktory mu ſię z woyny wymawiał zabity, po nim Joachas ſyn Krol wzięty w niewolą do Egyptu, Joakim brat ſtarſzy Krolem Judzkim, tákże bałwochwalca.

WZiąwſzy o tym wiádomość Krol z przedniemi Pany
Y z poſpolſtwem zebranym, poſzedł do Kościoła,
Y tam ow zakon Boży dotąd zaniedbany
Stanąwſzy ná gradusach czytał wſzyſtkim zgoła
Do poięcia, á potym lud obowiązany
Zaklął nowym przymierzem, áby ile zdoła
Każdy przy łaſce Boſkiey zachował to Prawo
Zupełnie, lud przymierza tego iął ſię żwawo.
Nád to Krol obligował Helcyą z Kapłany,
Aby z domu Bożego iák náyprędzey wſzytkie
Ofiár pogańſkich ſprzęty, ołtarze, bałwany,
Zá miáſto wyrzucili, iáko śmiecie brzydkie
Na dolinę Cedronu, y iák gnoy zebrany
Wypalono do ſzczętu. A pod miecze płytkie
Wieſzczkow, y czarownikow ow dekret podaie,
Ná tenże ſtos tnie tákże bałwochwalſkie gaie,
Y gdziekolwiek po gorach miaſtach álbo w domu
Jakim znaydowało ſię to dzieło diabelſkie,
Nie uſzło tym edyktem ogniſtego łomu,
Popioł nawet z bałwanow kazał Krol w Betelſkie
Zawieść mieyſce pierwſzego bałwochwalſtwa, komu
Pamiętny Jeroboam, iák nim Izraelſkie
Od Judzkiego Kroleſtwa oderwawſzy zgoła
Chciał odwabić od ſhadzki nawet do Kościoła.
Tam był znalazł Jozyaſz ná gorzrze od miaſta
Betelu nie dalekiey ołtarz rozdzielony, 3. Reg. 13. v. 32.
Ná ktorym ofiárował niegdy protoplaſta
Bałwanow Jeroboam, w ten czas upomniony
Od Proroka Judzkiego przed lat pułczwartaſta
Gdzie też bliſko y Prorok był ow pogrzebiony
Co go lew zabił w drodze, iák mowił z podania
Lud tameczny Krolowi ná iego pytania.
Zaczym Krol ominąwſzy kości owe święte,
Kazał na teyże gorze ruſzyć antenatow
Y Prorokow pogańſkich, á z grobow wyięte
Pozbierać trupie głowy, y przyłożyć gnatow,
Paląc ná tym ołtarzu ofiáry przeklęte
Godne z duſzami tortur piekielnych y katow.
Toż czynił powracaiąc innym Samaryſkim
Gorom, choć w panowaniu były Aſſyryiſkim.
A do Jerozolimy przybywſzy dał mocne
Poſtanowienie, aby wſzyſcy tego czaſu
Czcili przypadaiące święta Wielkonocne,
To ieſt roczną pamiątkę wyiścia iák z taraſu
Z Egyptſkiey więc niewoli, do czego pomocne
Ták wznowione przymierze było Jozyaſzu,
Ze zá innego Krola przez łata dawnieyſze
Nie były w Jeruzalem święta ſolennieyſze.
Jákoż większa nad innych Krolow w Piſmie ſławą
Tego Krola, day Boże tákie Jozyaſze
Teraźnieyſzym Kroleſtwom, iákiego Oławą
Szwecya potym miała, ba y Pańſtwo naſze
Pamięta ná Jagiełła Krola Władyſławą
Co lud wiáry uczyli. Niech ſię ná ten kaſze
Urząd ieśli wydoła, komu nie zabrania
Moc Kościelna, byłyby dzielnieyſze kazania.
Niech y Panowie każą ták, iák ná pańſzczyznę
Boſką w święta notować co ſię indziey dzieie
Przy Kościołach, choć iednę niewiaſtę, męſzczyznę,
Z każdego domu, niechay lud nie poganieie
Wieyſki, ktory naywięcey wſpomaga Oyczyznę,
Z łaſki Bożey trudnoli im o Kaznodzieie
Niech ſię Pan o tákiego ſtara czytelnika
Dawſzy xiążkę dla Xiędza ile świeſzczennika.
Ba y Pleban uczeńſzy ieśli ſię nie zbrania
Czytać Ewangelij, nie mowić z pamięci,
A czemużby ſię wſtydził przeczytać kazania
Raczey niż go opuścić; niech przykład zachęci
Krolewſki, nie dyshonor, dla tego czytania,
Niech y naymędrſzych Katedr ta funkcya nęci
W iákiey Theologij świętey lektorowie,
Wreście przynąglić winni w tym kollatorowie.
Niech też Pan z poddanemi tym kazaniom ucha
Nadſtawia wyznawaiąc Boſkie panowanie
Nad ſobą, niech ſię ſtara by nie była głucha
Chwała Boża w śpiewakach, ba y na organie,
Niech iák Joas z imienia, ogniſtego ducha
Starzyzny iák bałwany pali, odnawianie
Czyniąc w świętych ozdobach, pewnie ta przyięta
Sprawi wſzyſtkie ſolenne w domach Bożych święta.
Z tym wſzyſtkim nie zupełnie gniew Boży ukoił
Choć ták święty poſtępek Krola Jozyaſza
Zá grzechy Manaſſeſa, ktorych ten nabroił
Bałwochwelca y tyran, iáko go ogłaſza
Text naywiększą przyczyną, że dla niey zakroił
Kres Bog Pańſtwu Judzkiemu przez Jeremiaſza
Mowiąc: odrzucę Judę iák y Izraela,
Y miaſto dam z Kościołem w moc nieprzyiaciela.
Nie żeby nawrocony Jozyi przykładem
Lud miał być ukárany rowno z Manaſſeſem,
Lecz że potym od Boga miał odſtąpić śladem
Przeſtępnych antenatow naznaczony kreſem

Babi-

Babilońſkiey niewoli. Cofniy ſię tu zadem
Błędne zdanie co twoy grzech cudzym intereſem
Pokrywaſz w karze Boſkiey, y pokucie włáſney,
Czym nie ſchroniſz ſumnienia od niewoli ciaſney.
W lat trzynaście po owey ſławney Wielkonocy,
Nechao Krol Egypſki ſtanął nad Eufratem
Idąc do Aſſyryi w nieprzyiazney mocy,
A Jozyaſz mu zaſzedł z woyſkiem nie z traktatem
Przyiaźni, tam zabity, chociaż mu Prorocy 4. Reg. 22. v. ult.
Rzekli że miał w pokoju rozſtać ſię z tym światem.
To ieſt że mu nikt nie chciał naruſzać pokoju
Lecz że ſam chciał woiować więc zginął w tym boju.
Wſkazał bowiem Nechao ták do Jozyaſza:
Co mnie prawi y tobie Krolu Judzki potym,
Bog mię w inſzy prowadzi kray, á przyiaźń naſza
Niechay nie poruſzona trwa w pokoju złotym,
Nie ſprzeciwiay ſię Bogu; á gdy nie upraſza
Folgi, dał bitwę, w ktorey z Jozyą pokłotym
Na śmierć ledwo co uſzli ſludzy w Jeruzalem,
Gdzie w grobie Oycow ſwoich pogrzebiony z żalem.
Po nim Joachaſowi ſynowi korona
Doſtała ſię od ludu, lecz we trzy mieſiące
Ten Krol wzięty w niewolą był od Nechaona
Do Egyptu, tam umarł, á ná wakuiące
Rządy Páńſtwa od tegoż dany Faraona,
Czyli Krola Egyptu, zwycięzcy ſłużące
Joachaſow brat ſtarſzy Eliakim imie
Odmienione od Krola wziąwſzy w Joakimie.
Ten Joakim dwadzieścia lat y pięć w tym czaſie
Miał wieku ſwego gdy był ná Kroleſtwo wzięty
Po młodſzym bracie dwuma laty Joachaſie,
Niezbożnych antenatow w rządach tryb zaczęty
Wiodł przez lat iedynaście, y włożony na ſię
Trybut od Nechaona ſrebra ſto talenty
Naznaczonemi oddał, y talentem złota,
Nie baczny w gorſzych winach ſwoich ten niecnota.

ROZDZIAŁ XXIV.

Joachin Krol Judzki wzięty w niewolą Babilońſką, á Sedecyaſz Stryi iego Krolem zoſtawiony w Jeruzalem.

Krol Nabuchodonozor Babilońſki w czwartym
Roku rządow Judzkiego Krola Joakima,
Naſzedſzy z woyſkiem ſwoim y bojem otwartym
Nieodbitą potęgą w iarzmo ſłużby ima,
Z ktorego ſię wyłamał rokoſzem upartym
We trzy lata, lecz go Bog w dalſzey grozie trzyma
Przepuſzczaiąc wtargnienia rożne Moabitow,
Tákże y Chaldeyczykow, Syrow, Amonitow.
Bo te plagi ściągała bałwochwalſka wina,
W ktorey ten Krol do śmierci trwał zapamiętały.
Y po nim nie lepſzego ná Kroleſtwo ſyna
Zgorſzone ludu głowy y ſerca obrały,
Podobnego imieniem tákże Joachina
Co ná tronie wyſiedział ledwie kwartał cały,
Y to niebaczne wiodąc w bałwochwalſtwie życie
Zawinił ná oſtatnie Kroleſtwa pozbycie.
Bo go był z woyſkiem ſwoim Nabuchodonozor
Naſzedł Krol Babilońſki, y wziął obłężeniem
Miáſto Jerozolimſkie w niewolniczy dozor.
Wyſzedł przeciwko niemu z całym pokoleniem
Oyca ſwego y z matką godnieyſzy ná pozor
Krol oſimnaſtoletni łaſki z użaleniem.
Jákoż go przyiął mile dał przyſtęp do tronu
Zwycięzca, potym z ſobą wziął do Babilonu.
Wziął cały rod Krolewſki z Pany z Xiążęty
Z Senatem, y Rycerſtwem, kupce, rzemieśniki,
Ze ná dzieſięć tyſięcy ludu Jaſſyr wzięty
Wynoſił, przytym wſzyſtkie z temiż niewolniki
Z Kościoła, z zamku, z Miaſta zagrabione ſprzęty,
A Joachinowego Stryia z urzędniki
Zoſtawiono ná Judzki ſąd Mataniaſza,
Odmieniwſzy mu imie ná Sedecyaſza.
Zeby tákim był rządcą, to ieſt ſprawiedliwym,
Co imie Sedecyi z Chaldeyſkiego znaczy,
On przeciwnym ſpoſobem ták był niecnotliwym
Lat dwadzieścia y ieden maiąc, nie inaczy
Jedno iák brat y oyciec rządy obrzydliwym
Bałwochwalſtwem zeſzpecił, áni ſię obaczy
W tym przez lat iedynaście, aż iak przeciw Bogu,
Ták y zwycięzcy ſwemu buntem zadarł rogu.

ROZDZIAŁ XXV.

Nabuchodonozor oblegszy Jeruzalem dobywa, rabuie y Kościoł burzy, Sedecyaſza Krola za rokoſz oślepia, y do Babilonu w więzach z Pany Izraelſkiemi prowadzi, Godoliaſza zoſtawiwſzy nad miaſtem, ktorego reſzta ludu zbuntowawſzy ſię zabija y do Egyptu uchodzi.

W Dziewiątym panowania roku buntownika
Krol Nabuchodonozor naſzedł w Jeruzalem,
Y ściſłym obłężeniem ták miaſto zamyka
Ná trzy lata, áby ſię y piędzią, y całem,
Nikt nie wymknął zá mury, ná okuſtrażnika
Maiąc bramy y forty gęſtym zabił palem.
Dał ſtrzelnice ná koło aż muſiał przed głodem
Sedecyaſz Krol w nocy wykraść ſię ogrodem.
Ale zdradę poſtrzegſzy pogoń zá nim ſkoczy
Pod Jerych w rowne pola, y tam go dościga
Od ſług opuſzczonego, gdy każdy w ſwą zboczy,
Ima go y pociąga niewolnicza liga
Przed ſamego tyrana, ktory nim mu oczy
Wyłupił, ſynow iego, aż ſię ſerce wzdryga!
Przed nim ſrodze pomęczył, toż w łańcuch do zgonu
Wziąwſzy oślepionego wiodł do Babilonu.
Gorliwſzym iednak zdaniem nie ták użalenia
Godzien ten bałwochwalca co czcił nieme Bogi,
Niedbaiąc na prawego Boga upomnienia,
Uprzedzaiące kary, Prorokow przeſtrogi,
Zył oślep, doczekałſięż tego oślepienia,
Zraniwſzy ſerce wprzody przez widok ták ſrogi
Straty wſzyſtkich ſwych pociech. O iák ſprawiedliwy
Pan Bog chociaż na zgubę ludzką nie ſkwapliwy.
Naſtąpiła żałoſna w Jeruzalem ſtrata
Przez wodza Babilońſkich woyſk Nabuzardána,
Kościoł Salamonowy ow prawie cud świáta
Obdarty wypalony. Taż koley podana
Przez domy mieyſkie haſłem: gwałtu, biada, rata!
Aż ná zámek Syonu. Mury od tarana
W koło przypuſzczonego, bramy, wieże, baſzty
Padły iák burzą morſką połamane maſzty,
Lud z owego opału co żywo wypada
Lecz w czuhaiące popadł więzy niewolnicze
Woyſk około ſtoiących ták mu zewſząd biáda
Ze wolał iść w niewolą. Ledwie ná rolnicze
Prace w zburzonym kraiu z ubogich oſada
Ludzi tam zoſtawiona, złupione zdobycze
Miedzianych kolumn, morza, y rożnego ſprzętu
Ozdob złotych y ſrebrnych zabrano do ſzczętu.
Tych zaś co ſię po murach przed Nabuzardanem
Kryli znacznieyſzych z ludu, iák Saraiaſza
Naywyżſzego Biſkupa z ſwoim Suffraganem
Czy kolego, co imię miał Sofoniaſza,
Y odzwiernych Kościelnych trzech z tymże Kapłanem,
Wielu dworzan, Rycerſtwa, ſług Sedecyaſza
Przywiedziono przed Krola pod miaſto Reblata
Dekretował ich tyrán by nie uſzli kata.

Inny

Inny zaś wybor ludu z całey Judzkiey ziemi,
Popędzono w niewolą zoſtawiwſzy z brakiem
Poſpolſtwa Godolią tegoż rodu z niemi
Ná rządach. Przybył kniemu Izmael z orſzakiem
Konwoju Krolewſkiego Rycerſtwa z ktoremi
W ucieczce odbiegł Krola, kiedy przed áttakiem
Wykradł ſię był ogrodem. Radzi Godoliaſz,
Znoſić to iarzmo wierniey niżli Sedecyaſz.
A oni ſię zmowiwſzy nań w kroce powſtali
Y zabili go w Masfie, z nim prezydyalny
Lud Chaldayſki wyciąwſzy w pień, aże ſię bali
Zemſty Babilończykow idą w generalny
Związek z całym poſpolſtwem y ſtarzy y mali
Poſpolitym ruſzeniem, złożą oboz walny
Y poſzli do Egyptu poddaiąc ſię raczy
W iarzmo Faraonowi. *Patrz co ſię to znaczy*
Ták traiczna narodu tego alternata,
Co go Pan Bog wybawił z Egypſkiey niewoli
W dziełach chwalebnych ſwoich aż na podziw świata,
A gdy ſię w bałwochwalſtwie uſkromić powoli
Nie dał rożnemi kary przez ták długie lata,
Więc do takiey przywiedzion nieſzczęśliwey doli,
Ze ſię oto ſamochcąc wrocił do Egyptu
Pod iarzmo niewolnicze nachylaiąc chrzyptu.
Toż ſię dzieie y z każdym z oſobna grzeſznikiem,
Ják nas w przemowie uczą Boſkie przykazania,
Ze będąc wybawionym z piekła niewolnikiem,
Ják z Egypſkiey niewoli, gdy ſię barziey ſkłania
Do ſtworzenia, niż Tworcy w grzechu, uczeſtnikiem
Staie ſię bałwochwalſtwa, choć rozum zabrania,
Y gdy ſię niepoprawia, iák ſię o tych rzekło:
Idzie ſamochcąc w gorſze niżli w Egypt piekło.
Ani ſię z tamtąd wroci iák ci z Izmaelem
Swoim nie powrocili prawie iák Agary
Syny wieczney niewoli. Toż ſię z Izraelem
Stało, procz Judy ſynow tych z prababy Sary,
Co z Babilonu mieli wyść, y Zbawiciela
Doczekać ſię w tey ziemi z artykułu wiáry.
Tákci bez zupełnego z grzechow uwolnienia
Nie powinien ſię żaden ſpodziewać zbawienia.
Po śmierci Godolij tuż Piſmo wſpomina,
Ják nowy w Babilonie Krol Ewilmerodach,
Jeńca od lat trzydzieſtu ſiedmiu, Joachina
Wynioſł ná tron, nád wſzyſtkich po wieżach y grodach
Co miał Krolow w niewoli, chleba mu y wina
Przy ſtole ſwym dodaiąc. *Znać, lubo w narodach*
Obcych, berło od Judy nie było odięte.
Aż do wodzow, iák mowi indziey Piſmo święte. Gen. 49. v. 10.
Bo Joachin Krol Judzki co Jechoniaſzá
Imię wśrzod Patryarchow noſi Zbawiciela
A ſynowiec ślepego był Sedecyaſza
Oycem ſię w tey niewoli ſtał Salatyela
Lecz w Krolewſkiey godności, iáko text ogłaſza,
Z tychże lędźwi ſwych, wnuka miał Zorobabela.
Ten będąc wodzem ludu wyiścia z Babilonu
Odſzedł przenieſionego y berła y tronu.
Zawiodł Rey wodzow Judzkich aż do lat Chryſtuſa
Potym tuſząc ſiedymſet lat z gorą ná świecie
Uſtało berło z Judy y wodz procz Jezuſa
Tegoż domu dziedzica, co zabity, przecie
Krolnie w ſwych narodach. A żyd godzien ſtoſa
Z objaśnieniem, że o ſwym Kroleſtwie gdzieś plecie
Nie znaiąc ſię do więkſzey Chryſtobouſtwa winy
Nad wſzyſtkie Babilońſkiey niewoli przyczyny.

WYKŁAD XIĘGI I. EZDRASZA

Syna Naywyżſzego Kapłana Saraiaſza o ktorym wyżey 4. Reg. 25. v. 18. że ſtracony od Nabuchodonozora z innemi Xiążęty Judzkiemi pod Rablatą. Ten zaś Ezdraſz ſyn iego á brat Jozedeka Kapłana tákiego był rozumu y pamięci, iáko świadczy Euzebius Hieron. Baſilius w Prefacyi Korneliuſza, że całe Piſmo ſtare ruiną y niedbalſtwem Kapłanow wyniſzczone prawie, z Ducha S. odnowił y podyktował. Zawiera w tey Xiędze po ſiedymdzieſiątletniey niewoli Babilońſkiey Dzieie przez lat bliſko oſmdzieſiąt, aż do Roku świáta około 3550.

ROZDZIAŁ I.

Cyrus Krol Babilońſki z natchnienia Bożego daie edykt ná budowánie Kościoła prawemu Bogu w Jeruzalem, lud Boży uwalnia, y ſprzęty Kościelne zabrane wraca.

NAſtał nowy Monarcha Cyrus w Babilonie,
Ktory pierwſzego roku ſwych rządow przez liſty
Głoſi ten inſtykt Boży, w każdey świáta ſtronie:
Cyrus prawi, Krol Perſki, ktoremu wieczyſty
Bog Nieba wſzyſtkie Pańſtwa dał w iedney koronie
Obiętey Monarchii, kazał mi dom czyſty
Dlá ſiebie wybudować w Jeruzalem Judzkim,
Stawſięż mi każdy w pomoc y wiernym y ludzkim.
Ná ogłoſzenie tego Krolewſkiego ſkryptu,
Lud Boży co żywo ſię do wyiścia zabiera
Y z drogiemi darami, nie żałuiąc chrzyptu
Do wynoſzenia, gdy go lud tameczny wſpiera
Obdarzaiąc iák niegdy przy wyiściu z Egyptu.
Krol też z bałwochwalnicy naczynia wybiera,
Oddaiąc ten łup, co był z Jeruzalem wzięty,
Pięć tyſięcy czteryſta wazow, kredens święty. Herodotus de Aſtyage in Clio.
Cyrus z imienia ſwego znaczy ſię mizerny,
A przecie Pan Bog lud ſwoy przez tego Cyruſa
Wyprowadził z niewoli; bo honor niezmierny
Y figurę w nim zawarł ſamego Chryſtuſa Iſaiæ 44.
Zbawcy świáta; tak każdy ſługa Boſki wierny.
Choćby Krola honorem, bogactwy Krezuſa
Przeſzedł, nie ták chwalebny, iák kiedy natchnienie
Boſkie pełni, y w drugich ſprawuie zbawienie.
Wſzyſtkie takie bogáctwa, y honory świata
Ze ſam Bog Tworca Nieba ná ziemi rozdaie
Komu chce, pomienionych ſłow świádczą effata.
W ktorych z Cyruſem każdy Pan niech to wyznaie,
Ze w Boſkich ręku ſzczęścia iego alternata
Zwłaſzcza gdy w ſłużbie Boſkiey táki Pan uſtaie,
O ktorą miał ſię ſtarać, bo ta pewnym znakiem
Łaſki, á bez niey, y Pan wiecznym mizerakiem.
Jáko też y ten Cyrus uſtał ná dowodzie,
Bo nie był w Jeruzalem ale wychodzące
Plemie Judy uwolnił ku dawney ſwobodzie.
Wyſzło męża czterdzieści dwa z gorą tyſiące,
Y przy nich cały oboz ktoremu w przechodzie
Hetmanił Zarobabel, ſzli cztery mieſiące,
A przyſzedſzy złożyli ná funduſz Kościoła,
Srebra złota y ná ſprzęt święty, kto co zdoła.

ROZDZIAAŁ II.

Wylicza Imiona ludu wyprowadzonego z niewoli Babilońſkiey, y ſkładkę w Jeruzalem ná Kościoł według przemożenia.

ROZDZIAŁ III.

Stawiaią ołtarz w Jeruzalem, fundamenta Kościoła zakładaią wtorego roku od wyścia z Babilonu z weſołym okrzykiem y łzami z radości.

GDy potym ſię do ſwoich miaſt porozchodzili,
W ſiodmy mieſiąc znowu ſię zeſzli *iák w ſzabacie*
Swiątkuiąc, Panu Bogu ołtarz wyſtawili
Przy naywyżſzym z Kapłanow Jozwe Infułacie,
Ofiáry odnowionym obrządkiem palili
Ták ranne, iák wieczorne w ſwoiey alternacie.
Tákże uroczyſtości obſerwa zaczęta
Swiątkowania począwſzy od námiotow święta.
Zrażały ich od tego poſtronne narody
Prze zazdrość tey wolności, ale ci niedbaią,
Odrażaią wzaiemnie zawiſne przeſzkody,
Podatki y offerty hoynieyſze ſkładaią,
Daiąc z nich rzemieśnikom zmowione nagrody,
Y koſzt materyałow, z ktorych zakładaią
Zarobabel y Jozwe nowy nie powoli
Kościoł wtorego roku od wyiścia z niewoli.
Ná tymże ſamym mieyſcu przy ſtarym Kościele
Założyli mularze nowe fundamenta,
Ktore widząc lud wſzyſtek niezmiernie weſele
Wzbudził w ſobie, y w chorach Kapłańſkich koncenta
Nabożney pſalmodyi wykrzykaiąc śmiele
Chwałę Bogu, á drudzy mieſzali lamenta,
Widząc dawne ruiny; *tákowe pociechy*
Ják więc y wielkie bez łez nie bywaią śmiechy.

ROZDZIAŁ IV.

Za udaniem pogan zawiſnych zakazał Krol Artaxerxes murować Kościoła w Jeruzalem.

Nieſłychać było płaczu przy pierwſzey fabryce
Kościoła Salomona, y tákiey przeſzkody,
Ják tę wtorą uważam znaczące świątnicę
Nowy Kościoł Chryſtuſow, co łez iáko wody
Bierze w ſię z krwią męczeńſką, te w nim taiemnicę
Pełnią prześladuiące zawiſne narody,
Ktorych złość miaſto kielni mieczem chce go zrazić,
Y przeciwnemi piſmy plante iego ſkazić.
Tákie po inwazorach pierwſzych heretyki
Z Samaryiſkiego kraiu do Zarobabela
Naſzli mowiąc do niego: pomożem fabryki
Na cześć tego co y wy Boga Stworzyciela.
Nie przyiął wodz tych pogan, więc proſzą ſupliki
Do Kròla y zmyślaią w nich ná Izraela,
Jákby rokoſz podnoſił z murem, w nim ná trwogę
Harmuiąc ſię. Kròl to miał zá wierną przeſtrogę,
A zá czaſem weyrzawſzy w dawne kommentarze
Dzieiow Kroleſtwa tego, gdy wiele w nich czyta
Odwag Judzkiego Pańſtwa ná właſne mocarze
Zwyciężce, Panowniki, w tym ſwoich ſię pyta
Rady ná to, raią mu toż Konſyliarze.
Więc w reſkrypcie z pierwſzego przywileju kwita,
Zákazał Artaxerxes murow y Kościelnych
W Jeruzalem, dlá buntow przy fortecy dzielnych.
Inſzy tu Artaxerxes, nie ten ſię wſpomina
Monarcha Perſki ktory był po Daryuſzu
Lecz pierwſzy Oropaſtes zwany od Iuſtyna
Po Aſwerze, Cyruſa ſyn, on to funduſzu
Zabronił, Kròl fáłſzywy, co drugiego syna
Cyrowego zabiwſzy Smerdym na Ratuſzu,

Juſtinus Herodotus ad an: mundi 3482.

Sam ſię za ſukceſſora zmyſlał, jak kronika
Swiádczy, zabitoż w krotce tego czarownika.

ROZDZIAŁ V.

Odnawiáią fabrykę Kościoła w Jeruzalem, y Strażnikom Krolewſkim ſprawę ſtarſi daią ludu Bożego, y o edykcie Cyruſa wzmiánkę czynią Daryuſzowi w ten czas kroluiącemu w Babilonie.

ZA pobudką Aggea y Zacharyaſza
Prorokow Zarobabel otworzył fabrykę
Kościoła w Jeruzalem, co gdy ſię rozgłaſza
Strażnicy Aſſyryiſcy gromią tę praktykę
Pytaiąc: zkąd moc ná nie? acz iey nie rozpraſza
Z łaſki Bożey ten kweres, ktoremu replikę
Dali Xiążęta Judzcy, iáką Tathanai
W liście zawarł do Kròla y Starbunazai,
Owi to z Samaryi przybyli Strażnicy
W ten ſens: Daryuſzowi Kròlu pokoy wſzelki,
Niechay wiádomo będzie o ſławney świątnicy
W Judzkim kraiu, ktorą ma zaczętą Bog wielki
Z niegładzonych kamieni, teraz rzemieśnicy
Muruią y na wierzch iuż zákładaią belki.
Pytaliśmy ich ſtarcow zkądby ná tę wzięli
Fabrykę pozwolenie? ták odpowiedzieli:
My ſługi Boga, ktory ſtworzył Niebo, ziemię,
Kościoł mu naprawuiem, co go był wyſtawił
Wielki Kròl naſz Salomon. A gdy iego plemie
Z grzeſzyło temuż Bogu zá to ich pozbawił
Kraju, y dom ten zburzył, ktory iáko brzemie
Rozſypane ſkładamy teraz gdy go wſławił
Cyrus Kròl Perſki danym edyktem od tronu,
Y nas ná tę robotę puścił z Babilonu.
Oddano nam przy wyiściu y náczynia święte,
Ktore z tego Kościoła Nabuchodonozor
Kazał zábrać, á Cyrus wròcił łupy wzięte,
Dawſzy Saſſabazaru co nád námi dozor
Ma: to ieſt Zarobabel, y od niego wſzczęte
Murowanie, á nad to żeby nie ná pozor
Zdała ſię powieść naſza pewna ták dalece,
Znaydzie Kròl tenże edykt w ſwey Bibliotece.

ROZDZIAŁ VI.

Daryuſz Krol Babilonu znaleziony edykt Cyruſa potwierdza ná budowanie Kościoła y ſwego ſumptu dodaie, ſzoſtego potym roku dokończony Kościoł, y poświęcony z radością.

TAk ſię ſtało iák doſzła ta wieść Daryuſza
W ten czas Babilońſkiego Kròla, wſzczął badanie
O tym edykcie, zayrzą do Dyaryuſza,
Gdy go w Grodzie znaleźli Medow Ekbatanie,
Czytaią iſtną prawdę, ktora barziey wzruſza
Kròla do przywileju ná to murowanie
Pobudzonego tákim antenata wzorem
Pobożności, gdy ſłyſzał edykt tym tenorem:
Cyrus Kròl w pierwſzym roku dom rozkazał Boży
Budować w Jeruzalem ná mieyſcu ofiáry,
Gdzie wzwyż ſześćdzieſiąt łokci ſtrukturze założy
Fundament, á wſzerz miał być Kościoł teyże miary,
Trzy ſzychty niech z kamieni będą gdy ſię droży (ry,
Rzemieśnik, choć nie z głazow, wzrąb drzewa nie ſta-
Sumpt zaś ná to Kròlewſki y z naczynia wſzytek
Łup wzięty przywrocony ma być w ten przybytek.
Na co rzecze Daryuſz: dopuśćcież im prawi
Ten dom Boży budować, bo y ia przykażę
Dodać Kapłanom koſztu, niech dozor ich ſprawi
Porządek w tey świątnicy. Trybutu y gaże
Moie, kray nadjordańſki niechay tam przyſtawi,
Y broniące od przeſzkod tego dzieła ſtraże;

Do ofiár też codziennych dać czego im trzeba,
Niech zá Krola y dzieci proſzą Boga Nieba.
A ktoby ſię przeſtąpić ważył tę uſtawę,
Z drzewa mieſzkania iego zrobić ſzubienicę,
Y niech ná niey zawiśnie, dom podać w nieſławę.
Bog zaś ktory ſwe Imie podał w tę świątnicę,
Niech rozgromi Kroleſtwa z ludem, co tę ſprawę
Chcą zrazić, niech przeraża ſtrach ich okolice.
Ták życzy y ſtanowi Daryuſz Krol wielki,
Y chce żeby ten dekret zachował kray wſzelki.
Niechay to wyrzekanie Krola Daryuſza
Służy ná przeciwniki naſzego Kościoła,
Ktore Boże rozgramiay. Żyd kweſtyą wzruſza:
A nas zá co rozgromił? Dekret was powola
Daryi źle ſpełniony, y w kłatwę przymuſza,
Żeście ukrzyżowali niewinnego zgoła, Pſal 96. Iuſtinus
Pſuiąc w nim nowy Kościoł. A pſalm o nim śpiewa Dial. cum
Że was ten rozgromiwſzy Pan kroluie z drzewa. Trypho.
W figurze zaś Kościoła doydź z Cyruſa planty (raża
Przyczynienia wzwyż, y wſzerz, á wzdłuż nie wy-
Choć w mnieyſzy koſzt podięty kurczą ſię Atlanty
Naywyżſzey Monarchij. Kto tu Kościoł zważa
Nowy, pozna w nim wyżſze cnoty iak Giganty,
Rozſzerzenie w narodach, przeciąg ſię pomnaża
Wzdłuż, aż do końca świata, co nam nie wiadomy,
A w koſzt materyałow takież święte domy,
W ſzoſtym tegoż Monarchy roku Kościoł nowy
Skończony w Jeruzalem zá rozkazem Cyra,
Daryi, Artaxerxa, Krolow Perſkich zmowy
Dwu poślednich, co ieden drugiego rząd wſpiera
Majeſtatu kolega był Daryuſzowy
Mieczem ſwym Artaxerxa pierwſzego pożera
Ten wtory Artaxerxes tyrán Oropaſty.
Piſmo mu tytuł Krola daie czy Dynaſty. Herodotus l. 3. ſub-
Zatym wſzyſtek lud Boży czyni poświęcenie finem Iuſtinus lib. 1.
Skończonego Kościoła, y ofiary palą
Kapłani zachowuiąc w tym poſtanowienie
Moyżeszowe, przez ktore Pana Boga chwalą,
Zradoscią daiąc dzięki za wyſwobodzenie
Z niewoli zaſłużoney, za grzechy ſię żalą.
Ale radość przemogła ieszcze bardziey wszczęta,
Gdy odprawili pierwsze wielkonocne święta.

ROZDZIAŁ VII.

Ezdrasz Piſarz za edyktem Artaxerxa Krola Babilońſkiego z wolnym pozoſtałego jeſzcze ludu Izraelſkiego konwoiem powraca do Ieruzalem na rządy ludu ſwego

Wiele jeſzcze zoſtało żydow w Babilonie,
Co ſię tam zamieszkali, ále Bog Ezdrasza
Kapłana wzbudził, ktory ſzedł po Aaronie
Rodem. *jego talenta kronika ogłasza,* Eusebius. Hieronymus Bazilius
Rozum byſtry, y pamięć tak biegłą w zakonie
Boſkim, że kiedy w większym niżli za Ioasza
Krola ta xięga ſwięta będąc zarzuceniu
Zginęła, on napisał, ią w Boſkim natchnieniu.
W lat czterdzieści y oſm popart interesa
Scieſliwie ludu ſwego, jak z imienia znaczy
Pomocnik Ezdrasz Kapłan u Artaxerxesa.
Trzeciego tym jmieniem Monarchy co raczy
Wnukiem był Daryuſza, a ſynem Xerxesa,
Ten dał liſt pełnomocny Ezdrze nie inaczy,
Iedno według owego żebyſię kredensu
Sprawił w ſwey legacyi, liſt był tego ſensu:
Artaxerxes Krol Krolow Ezdrze kapłanowi
Pisarzowi ſpraw Boga niebios zdrowia życzy.
Masz odemnie ten dekret, ktory to ſtanowi:
Ze kto z Izraelitow w Państwie ſię mym liczy,
Może do Ieruzalem twemu konwoiowi
Służyć, boś posłem Króla, co ten kray dziedziczy,
Zebyś w kościele Boga Niebios złożył dary
Odemnie, y kto iakię chce poſłac ofiary,
Iesli jeszcze jakiego kosztu będzie trzeba
Do fabryki Kościoła, y do jego ſprzętow,
Przykazuię tym liſtem, aby Bogu Nieba
Dawali zaiordanſkie Exarchy z prowentow
Moich choćby ſto korcy zboża czyli chleba,
Tyleż beczek oliwy, wina, y talentow
Srebra, niech ſię ze ſkarbu mego ten ſumpt łoży
Za mnię y za me ſyny błagaiąc gniew Boży.
Zakazuię też tymże Exarchom ſurowie,
Aby żadnych podatkow na wasze kapłany
Y Lewity nie kładli. Od ciebie ſędzowie
Będą poſtanowieni Xiążęta y Pany
Ludu twego, á kto ſię ſprzeciwi choć w ſłowie
Temu edyktu, będzie iak chcesz ukarany.
Błogosławiony Pan Bog, ktoremu niezmierne
Dzięki przydaie Ezdrasz za taką Gubernę.

ROZDZIAŁ VIII.

Wyprawa Ezdry y przybycie ſczeſliwe do Ieruzalem.

Zebrało ſię do Ezdry z pułtora tyſiąca
Izraelitow w podroż, jeszcze im nieſtało
Kapłanow, ále y tych niedługo, bawiąca
Nad Hawą rzęką bliſko przybrała niemało
Podrożna kompania, przy tym niemaiąca
Zadnego woyſka żeby ich konwojowało,
O ktorym (mowi Ezdraſz) nie smiał Króla prosić,
Rzekſzy mu że moc Boſka zwykła lud swoy nosić.
Przydaie: trzydniśmy tam ſtrawili na poście
Y modlitwie jednaiąc ſzczęsliwe ewenta
U Pana Boga, żeby wiodł nas iák po moście
Do ſwey ziemie, á potym koscielne prezenta
Od Króla, Panow, ludu, aż mi ſerce roscie,
Zdaiąc na ręce y ſtraż kapłanow talenta
Złota ſto, ſrebra ſześćset, wazow ſtodwadziescia
Y dwa także koſztownych dalismy do nieścia.
Zatym dnia dwunaſtego pierwszego miesiąca
Ruszylismy ſię prawi w podrożą od Hawy,
A ręka Boſka z nami była prowadząca
Nas ſzczeſliwie począwſzy od owey przeprawy
W ſam dzień Praśnić, iák *zważam, a przypadaiąca*
Wielkanoc, niepiſze gdzie, dodała zabawy,
Y nam podroż choć w ſwięto wolna iák kto zdoła
Choć daleko, byleby z temi do Kosciola.
A gdy do Jeruzalem prawi trakt ſzczęśliwy
Doprowadził nas wſzyſtkich duktem Boſkiey ręki,
Tam po trzech dniach gosciny w czwarty dzień woty-
Złożylismy w kosciele z przydanemi dzięki (wy
Wzapalonych ofiarach, w tym affekt gorliwy
W ludu wszytkim wzbudzony y po chórach dzwięki
Rozliczney psalmodyi, zatym y patenta
Wſkazane Aſſyryiscy uczcili xiążęta.

ROZDZIAŁ IX.

Słyſząc Ezdrasz że lud Boży corki pogańſkie bierze w małżeńſtwo lamentuie grzech wyznaiąc przed Panem

Po tey ceremonii przyſtąpią wodzowie
Izraelscy do Ezdry, y ſkargę przełożą:
Lud prawi nasz, kapłani, także Lewitowie
Zony pogańſkie biorą y bezprawie mnozą, Exod. 23. Deut. 7
Nawet Magiſtratowi y przedni Panowie,
Co drugim za ich leksze przewinienia grożą.
Co ſłysząc, mowi Ezdrasz, zdiął mnię żal okrutny,
Drę ſzaty ſwe, rwę włosy, y uſiadłem ſmutny.
Trwaiąc aż do wieczorney ofiary w kosciele,

 A potym

A potym na kolana padszy wzniosłem ręce
Y zawołam: Boże moy wstyd mnię oczy śmiele
Podnieść za te niewstydy sprosne y bydlęce,
Co nad głowę olbrzymow tłumiąc rozum w ciele
Wyrosły aż pod niebo, godne być w paszczęce
Piekielney zanurzone, albo nowym z Nieba.
Potopem tę nieczystość opłakać by trzeba.
Dość było innych grzechow y przeszłemi czasy,
Za ktore przewiniony lud z Pany, Xiążęty
Y kapłany swoiemi więzienia, tarasy
Pogańskie musiał zwiedzić straciwszy łup wzięty
Z kraiu wyniszczonego, w dzikie prawie lasy
Dotąd go zapusciwszy sromotne z bydlęty
Iarzmo śmy ponosili, ledwo co nam doli
Szczęśliwey pozwoliłeś y wyscia z niewoli,
Aż zaraz z prawa twego ktore dałeś Panie *Deut: 7.*
Przez Moyżesza, abysmy nie brali w małżeństwo
Corek pogańskich, a ni im dawac w tym stanie
Dla zgorszenia, a teraz takie bezeceństwo
Wszczęło się, y bydlęce na to wyuzdanie
Godne poyść w cięższe iarzmo, w niewolnicze jeństwo,
A przecie nam pobłażasz, nie gubisz do szczętu.
Łagodząc dla większego od tych grzechow wstrętu.

ROZDZIAŁ X.

Nakazuie Ezdrasz odrzucić pogańskiey niewiernosci żony, co lud przyrzeka

Tak rozrzewniony Ezdrasz leżąc przed Kościołem,
Gdy Pana Boga za te występki przeprasza,
Wielki konkurs do niego zgromadził się społem,
Y zawoła nań w ten czas przez Secheniasza
Przedniey szego Satrapę, co był ludu czołem,
Gdy leżącego krzyżem od ziemi podnasza:
My się prawi gotowi żon wyrzec w tey mierze,
Uczyń z Bogiem y nami jakie chcesz przymierze.
Pyta się kto przyczyny skargi y pokuty,
Pamietaiąc na przykład Krola Salomona
Że choć z prawa y łaski jeszcze nie wyzuty
Poiął Faraonownę? bo znać nawrocona *Cornelius. in. lib: 3 Reg. c.3.*
W ten czas była do wiary, iakiey Boos Ruty
Nabył Moabitanki, á nie iák Samsona
Chytra była Dalila, bo gdzie rożna wiara,
Tam nie szczera, nie sforna, y małżeńska para.
Powstał Ezdrasz z modlitwy, y wszytkich w tym sło-
Przysięgą obowiązał,a potym wszedł w radę (wie
Z Xiążęty y kapłany,wysłani posłowie
Po całym Judzkim kraju,mężow na gromadę
Zowiąc do Jeruzalem,a ktoby w połowie
Tygodnia obwieszczony wszczynał jaką zwadę
Z tym rozkazem,y zaraz nie stanął w kompucie!
Miał dobr konfiskowaniem podlegać pokucie.
We trzech dniach kongress cały stanął u swiątnicy,
Wyszedszy kapłan Ezdrasz tak do nich zawoła:
Wyscie zgrzeszyli Bogu prawa gwałtownicy
Biorąc żony z Pogaństwa,wyrzeczcie się zgoła
Ych z niewiernym potomstwem.A że na ulicy
Deszcz im w ten czas dokuczył,krzykną jak kto-
Uczyniemy to wszytko! Rozszedł się tey pory (zdoła
Lud pełniąc potym prawo przez jnkwizytory.
Dałby Pan Bog gorliwośc rowną Panom naszym
Tak duchownym jak swieckim w iednomyslney radzie,
Na pogańskie występki,ktòre prozno straszym
W kazaniach a bez władzy,choćby jak w przykła
Tym y Niebo sprzyjało lamentom Ezdraszym (dzie
W deszczu niby płaczliwym,ba choćby y w gradzie
Bez udzielnego na to jak w Ezdrze dozoru,
Nie wzruszyłby y piorun grzeszących uporu.
Mowi kto z Panow swieckich:a czemuż wkościelnych
Dobrach lud zpoganiały indziey bez nauki
Twiadomości wiary,bez schadzek niedzielnych
Do Kościoła y cerkwi,choćby im przynuki
Pomogły w tym zwierzchności duchownych udzielnych,
Jako mułom y koniom wodze y munsztuki,
A przecie ich występkow ta władza nie wezdrze?
Bo nie taka gorliwość przy władzy jak w Ezdrze.

WYKŁAD XIĘGI II. EZDRASZA

Ktora się też xięgą y NEHEMIASZA zowie, że od niego pisana za powodem Ezdry, o odnowieniu Jerozolimy y w niey czći Pana Boga przez lat około 30. áż do roku świata blisko 3580.

ROZDZIAŁ I.

Neemiasz dworzanin Krola Babilonu słysząc o utrapieniu ludu swego w ruinach Jerozolimy prosi Pana Boga w poście y płaczu o pomoc.



SŁowa Neemiasza rodem Zydowina,
Ktory Artaxerxesa Krola był Cześnikiem:
Doszła mię prawi, w Suzie zamku ta nowina
Od Hanani y braci iego kommunikiem
Przybyłych do mnie z Judy,że dawna ruina
Dotąd w Jerozolimie,a lud niewolnikiem
U swoich prezydyow,przeto że nikomu
Nie pozwalaią w mieście reparować domu.
Zaden z Assyryiskiego urzędu Dynasta
Pilnując Krolewskiego listu pragmatyki
Nie dopuszcza nam prawi zabudować miasta,
Oprocz dawno skończoney Kościelney fabryki,
Y tak po lochach starych w murze co porasta
Drzewem, po rozwalinach lud prawie jak dziki
Tułając się znayduje sobie pomieszkanie,
Pociągając narodow obcych urąganie.
Co słysząc Neemiasz takem się zażalił
Mowi, żem padł na ziemię od ciężkiego smutku,
Siedząc długo pościłem, y ták Bogam chwalił:
Boże Nieba y ziemi, ktorego świat skutku
Wszechmocności doznaie, ktoby się oddalił
Od twych usług żginony, wszak y tego ludku
Mizernego nie zgubisz, ktory w pierwszey wierze
Nawrocił się, dawne znim zachowasz przymierze.
Wysłuchayże mnię Panie gdy we dnie y w nocy
Proszę za Jzraelem wyznaiąc swę wine,
Ia y dom oyca mego przeciwko twey mocy
Y woli powstaliśmy, przetoż tę ruinę
Ponosiemy sromotną, stan prawie sierocy,
Do czego nas przywiodły, prożnosci iedyne
Y obłudy czartowskie, żeśmy przykazanie
Zobrządkiem porzucili służby twoiey Panie.
A leż pomnyi y na to, coś rzekł przez Moyżesza:
Ieżeli wykroczycie ku moiey zniewadze,
Rozrzucę was w narody, á kto się pospiesza
Do mnie nawracaiąc się, takich iá zgromadzę
Choćby od kraiu Niebios, tam gdzie moia rzesza
Będzie, y wposrzodku niey Imie swę osadzę.
Wszakci to sludzy twoi co w Jerozolimie,

wsławże

Wſławże w nich yu Króla przez mię twoje Imie.
Tak się modlił przed Panem. *zkąd y nam otucha*
Do pewnieiszego łaſki uproſzenia roscie,
Że ieſt barziey przyjemna z postem naſza ſkrucha
Y modlitwa októrey rzekł Pan JEZUS: proście Mat: 7. v. 7.
A weźmiecie. Ten fortel y na złego ducha
Opętanie nam podał Pan w ewangelij, Marci, 9. v. 28
Jaki widziem w niewoli przykład Neemij

ROZDZIAŁ II.

Neemiasz wziąwſzy pozwolenie do murowania Jerozolimy pobudza lud ſwoy

Yſtało ſię na przyſzły miesiąc, iak wspomina
Ten Dzieiopis: gdym prawi; Królowi do ſtołu
Służył przy mey funcyi podaiąc mu wina,
Sam poſtem wysuſzony, aż Król nie pospołu
Mowiąc w innych dyſkursach rzekł: co za przyczyna?
Ześ tak mizerney cery, twarz nie rowna czołu
Ochoczemu w tey ſłużbie, musisz w sercu mola
Mieć iakiegoś? ia nato zląkłem ſię był Króla,
Y rzekłem na pytanie: żyi Królu na wieki!
A mnie iák nie umierać, kiedy Miaſto domu
Y grobu oyca mego nie godno opieki
Twey po ſwoim zburzeniu, podobne do łomu
Spalonego na poły, y w czas ták daleki
Zarzucone ruiną z pierwszego pogromu
W ſmutnym pogorzeliſku pogrzebione leży,
Nieznać murow y domow, áni bram ni wieży.
Mowi Król: czegoż prosisz? iá weſtchnę ſerdecznie
Do Boga y odpowiem: Królu ieslic miły
Sługa twoi,posliy mię tam, abym mogł bespiecznie
Pobudowac to miaſto y pokryć mogiły
Oycow rodu moiego żiaiące wſzetecznie
Rozwaliną tych ruin, ile ſtanie siły.
Podobała ſię prożba y ſamey Królowey,
Pyta: iák wiele czasu zaymę w pracy owey?
Jam czas determinował, to jeſt lat dwanaście,
Y proſiłem kroleſtwa: jeſli prawi w ſłowie
Taki fawor odbieram to mi go pokażcie
W liscie ſwym do urzędow, aby Toparchowie
Tameczni niebronili, i owſzem rozkażcie
Tym przywileiem ſwoim, niech gaiow ſtrożowie
Dodaią drzewa, zwłaſzcza krolewſki leśniczy
Azaf, ſiła potrzeba cedrow niech wyliczy.
Na to wſzytko krol przyſtał i dodał konwoiu
Swego, ktory mię prawi tamże doprowadził,
Przez co urząd tameczny zoſtał w niepokoiu,
Sanaballat z Tobią, chociaż ſię usadził
Do ſprzeciwienia temu barziey niż do boiu,
Iednak żadnym fortelem temu nieporadził,
Co zazdrość dyktowała z liſtu, jam tym czasem
Przybył do Jeruzalem za tym wolnym pasem.
Tam trzy dni przemieſzkawſzy nie rzekłem ni oczym
Co mi Bog dał do ſerca. Raz wſtałem nad ſwitem
Z kilką ſług wyidę za wał, i nad źdroiem ſmoczym
Stanąwſzy, uważałem z tym ſwoim ſekwitem
Całą ruinę miaſta, a potym wyboczym
Przez bramę akweduktow mieyſkich, gdzie kopytem
Ledwie oſieł przedemną zepsowaney drogi
Zaiął. Wrociliśmy ſię unoſząc żal ſrogi,
A magiſtrat z kapłany o tym nie wiedzieli,
Co ja myſlę, aż rzekłem do ich zgromadzenia:
Pokiż w takiey ruinie będziemy ſiedzieli
Y nieotrząśniemy ſię z pierwſzego zburzenia?
Podźcie, murymy miaſto! niechay ſię ośmieli
Każdy widząc inſtrument tego pozwolenia,
Dopierom im ukazał liſt krolewſkiey ręki,
Czym ſię wſzyscy wzmocnili daiąc Bogu dzięki.
Gruchnęła ta wieść wſzędy że ſię Jeruzalem
Muruie, doſzedł rumor do Sanaballata
Y Tobii i Gozy, ktorzy zazdrość z żalem
Utaiwſzy wyſłali do nas Furyata
W poselſtwie, grożąc że te ſtarania obalem,
W ktorych ſię prawi rokoſz wydaie wart kata.
A jam go z tym odprawił Neemiaſz rzecze:
Niewam do tego miaſta, gdzie ſam Bog ma pieczę.

ROZDZIAŁ III.

Reſtaurowanie miaſta Ierozolimy zburzoney.

Zaczęło Duchowieńſtwo z ſwym Eliazybem
Biſkupem reſtaurować bramę Ozyaſza
Krolewſką przed kościołem, potym ią ſwym trybem
Poswięciwſzy, ſtawią mur poki ſię wynaſza
Wieża Hananeela na ſtołokci ſzybem
Wysokim. Zatym inny lud z Neemiaſza
Robił dyspozycyi w porządku nie chybney
Wiodąc mur od tey wieży aż do bramy rybney.
Rożne domy obwodzi mur po ſtarą bramę,
Ktorą reparowali ſwym Tekuenczycy
Służeńſtwem, a Panowie ich ſobie na ſamę
Taką nie zarobili mowi text: że krzczycy
Hardey nie nakłonili ſwoiey pod tęż ſamę
Pracę dzieła Boſkiego, z tamtąd do ulicy
Szerokiey ciągnęła ſię ta nowa forteca
Za rynek aż do wieży wapiennego pieca.
A od wyiścia na wały aż do bramy gnoiu
Na tyſiąc łokci muru w przeciągu ſtanęło,
Opasuiąc nim miaſto, z kąd do bramy zdroiu
Smoczego, i ſadzawki Syloe, toż dzieło
Wyprowadzone w pracy nieuſtanney znoiu.
Y tak ſię aż pod gorę Syon pociągnęło,
Ze mur otoczył razem krolewſkie ogrody
Y na zamek Dawidow wywiedzione wschody.
Tamże reparowane ſą krolow Mauzole,
Y podźwignione nie co zamkowe ſtruktury.
Ciągnącelię z Syonu ku rycerſkiey ſzkole,
Na drugą ſtronę miaſta zawiedzione mury,
Aż do rogu fortecy; przytym dano pole
Wiezieniu, i krolewſkiey wieży jak z figury
Geograficzney poznać, a od końſkiey bramy
Aż do kościelney zaiął mur domy i kramy.

ROZDZIAŁ IV.

Na przeſzkody pogańſkie niedbaiąc lud Boży muruie miaſto w iedney ręce prawie kielnie a w drugiey miecze trzymaiąc.

Zatym doſzedł ten rumor do Sanaballata,
Ze ſię muruie miaſto, a on z tego ſzydzi
Mowiąc do ſwych: izaliż nie na podziw ſwiata
Iak bicz z piaſku mur ciągną w koło miaſta żydzi
Z przegorzałych kamieni, czy doſtoi lata
Ta z popiołu lepianka coſię też wam widzi?
Tobiaſz rzecze: ten mur przeſkoczą y liſzki
W attaku, tak im zayrzą owe bazyliſzki.
Na tę wieść Neemiaſz weſtchnie: uſłyſz Panie
Boże naſz to ſzyderſtwo a na ichże głowy
Odwróć z nas ludu twego takie urąganie,
Niechay ich porażaią wyuzdane mowy,
Iako ſtrzały odbite twoią tarczą na nie,
Że śmieją pracę naſzę burzyć temi ſłowy,
Y miaſto ſwięte twoie iak z błotem mieſzaią,
Niech że w nas twey obrony y mocy doznaią.
A gdyśmy, daley mowi, doſzli ku połowie
Tey fabryki zaczętey, wieść barziey gruchnęła,

Ze fię fortyfikuią Jzraelitowie
  Iuż fię Jerozolima murem ogarnęła.
Sannaballat z Tobią znim Arabczykowie,
  Ammonici, Azoty, do przefzkody dzieła
Sciągaiąfię co żywo. A my do modlitwy
  Y pracy udaiemfię w przod niżli do bitwy.
Dochodzą nas podfluchy że pogańftwo wpadnie
  Lada kiedy, y lud nafz wytnie z robotniki,
Więc ażeby do tego nie przyfzło tak fnadnie
  Rozftawiłem przy murach uzbroione fzyki,
Iak kto mogł mieczem, łukiem, czyli dzidą władnie,
  Tuż wybrane z pospolftwa w pomoc kommuniki
Adhortuię w obronie, by ich za cześć Boga,
  Za domy, dzieci, żony nie przemogła trwoga.
Przyfzła zatym nowina, po ktorą na wzwiady
  Ktoś wypadfzy powrocił do miafta y rzecze:
Ze iuż pierwfze pogańfkie Bog pomięfzał rady.
  Wracamy fię do robot w iednych ręku miecze,
W drugich kielnie trzymaiąc y inne nakłady
  Mularfkie czyniąc, poki ta fię nie przewlecze
Pogrożka inkursyi, a połowa w kroku
  Ludu na ftraży ftała od fwitu do zmroku.
Iam zaś obieżdzał mury, y podczas roboty
  Każąc trąbić, mowi Wodz y ciefzę iak mogę
Wesołemi koncenty dodaiąc ochoty.
  Przydałem y za haflo wfzytkim tę przeftrogę:
Zeby fię na to mieysce rozsadzone roty
  Sciągały, gdzie ufłyfzą alarmo na trwogę,
Dla odporu wtarguienia iefli nas podrażni
  Tak czuynych, że nikt nie zdiął fzat chyba do łaźni.
Ucz fię tey gotowości nafz rycerfki ftanie,
  Co fię woyfk komputowych aukcyi domawiafz
W każdey radzie, choć własnych fił twoichże ftanie
  Na obronę oyczyzny, przecię fię obawiafz
Niech przynamniey w popisach co rok fzlachta ftanie
  Według uftaw dawnieyfzych, ktorych nie ponawiafz
A przytych prezydyach dzielnych tak dalece
  Dobrzeby pograniczne umocnić fortece.
Mało na tey czuyności, że drugi lemiefza
  Trzyma fię przy oraniu a fzabla przy drodze
Tkwi na popis że fzlachcic z chłopami fię miefza,
  Iefli większa gotowość opuści fwe wodze
W zwykłych experymentach y w nich fię opiefza
  Iak niewciągnione iarzmo, pierzcha w każdey trwodze
Niespufzczać fię na mieyfkie y wieyfkie wyprawy
  A rycerfkiego ftanu trzymać fię zabawy.

ROZDZIAŁ V.

Neemiafz w głodzie lichwy zabrania fwoim przykładem.

POd ow czas barzo głodny fzemranie powftało
  Ludu pospolitego na Pany Xiążęta,
Ze lichwą ucifkali ubogich nie mało
  Iedni mowią: przedaymy w niewolnicze pęta
Własne fyny y corki, byle nam wyftało
  Zywności; drudzy mowią: lepiey niech odięta
Będźie rola y z domem, inni wolą z nędzy
  Choćby na kark zaciągnąć u krola pieniędzy.
Iam wnet, rzekł Neemiafz, co przednieyfze głowy
  Obwinione do fiebie przyzwał z Magiftratem
Przy obecności ludu gromiąc temi flowy:
  Izaliż kto z was lichwą przewodzi nad bratem
Pod ten czas karyftyi, czy chce lud fwoy w nowy
  Wprawić ftan niewolniczy lichwiarfkim traktatem,
Ażebyśmy mufieli bracią nafzę kwoli
  Skępftwu wafzemu znowu wybawiać z niewoli.
A oni na to milczą. Ia barziey ich łaię,
  Natężaiąc tę wexę: nie bobrze czynicie!
Nieznać boiaźni Bofkiey w was iak mi fię zdaie,
  Iakby Pan Bog fwych darow ktorych wam obficie
Y teraz niby też to na kredyt dodaie,
  Niemogł odebrać nazad, a przynich y życie
Odiąć wam za tę lichwę; iakiey ftrzeż mię Boże.
  Oddaycież bliżnym grabież, y nadday kto może.
Zawołali oddamy, y naddamy jefzcze,
  Jako nas jnformujefz. Wezwałem kapłanow,
Y przed niemi prysięgą ująłem jak w klefzcze
  Wfzytkich do wykonania tego możnych Panow
W ubogim dłużnym ludu, przydałem im wielzcze
  Znaki na poftrach owych nieludzkich tyranow
Wytrzasaiąc fwe łono: rzekłem: wynifzcz Panie
  Tak fkapych. A lud przydał: amen niech fię ftanie.
Uważ krotkie kazanie, ale iak fkutecznie
  Odprawione dla tego, że ie taki każe
Co władzę ma nad ludem y może koniecznie
  Namowić, gdy co mowi oraz y rozkaże.
Tak przy Panow pobożnych rozkazach bespiecznie
  Y kościelna nauka wfzytkiego dokaże.
A nadto że w kazaniu tym Neemiafza
  Przykład własny, nie cudzy ludziom fię oglafza:
Od dwunaftu lat prawi iak pomnieć możecie
  Arfaxad mię przełożył wodzem Domu Judy.
A niebrałem powinney wodzom lafy przecie,
  Ktorą moy anteceffor wybierał bez zmudy.
Iam y miafto murował, y codzień iak wiecie
  Obcym przy ftole moim dałem wikt niechudy:
Wołu y fześć baranow, procz ptaftw y win rożnych,
  Boże mi bądź nagrodą tych fpezow nieprożnych.

ROZDZIAŁ VI.

Nieprzyiaciele zdradę knuią Neemij wywołuiąc go na przeftrogę zmyfloną, y przyiacioł Iego przenaymuią na zaboyftwo, ale on to poznawfzy unika wfzytkiego ymurowania dokończył.

DOpuscił Bog pokusę drugą w pierwfzey flady:
  Sanaballat z Tobią ftanął w polu Ono
Tak nazwanym, y wzywał mię do fwoiey rady,
  Kila kroć odmawiaiąc przeczułem, że pono
Barziey mię to wzywanie wabiło do zdrady.
  Piąty raz pifze do mnie: wiefz iak rozgłofzono,
Ze bunt z murem podnofifz chcąc być krolem Judzkim,
  Nim fię krol dowie zabież radą wieściom ludzkim.
Jam go zbył tym responsem: fałfzywe to mowy,
  Ktore iako pierwfzy raz flyfzę, ta ogłafza
Poczta, tak mniemam że fą wymyflem twey głowy.
  Tym ich zraziwfzy wfzedłem w dom Semeiafza
Radząc dziełom zaczętym, aż tam foment nowy
  Iakom potym zrozumiał był od Tobiafza,
Ktory fię z temi żydy był zpowinowacił,
  Co mi radzili tam wniść, gdzieby mię był ftracił.
Rzecze mi Semeiafz: podźmy do kościoła
  Sekretnie zamknąwfzy fię na radę bo w nocy
Pryfzłey maią cię napaść, miafto wfzytko zgoła
  Zburzyć nagłą potęgą iako kamień z procy.
Iam rzekł: izaliż im tey zdradzie dać niezdoła
  Każdy ze mną odporu przy Bofkiey pomocy,
Nieuftępuiąc kroku iak pierwfzym zamachom,
  Niechcę fie kryć, nie poydę nie dufam y dachom,
Y zrozumiałem kłamftwo, ze iakby od Boga
  Natchnienie to udawał będąc przenaięty
Od pogan, Boże odpuść tę zdradę iak froga
  Ku oyczyźnie w duchownych! iednak mur zaczęty
Za czasem dokończony, ani żadna trwoga
  Iak taran nie przemogła, ani nas przynęty
Oderwały

Oderwały od pracy, á w pogańach troska
Powstała gdy poznali że to sprawa Boska,

ROZDZIAŁ VII.

Dedykacya murów dokończonych y zaczęte zabudowanie miasta.

GDy stanęły szczęśliwie mury dokończone,
W koło Jerozolimy, dopieroż zamczyste
Dawniey przed tym gotowe drzwi w bramy wprawione
Na poświęcenie tychże murow uroczyste.
Stanęło duchowieństwo w chorach podzielone,
Odźwierni, Lewitowie, także Psalterzyste,
Przy nich Kapłani z ludem czyniąc nie pojęte
Dzięki dedykowali Bogu miasto święte.
Ja mowi Neemiasz nie kazałem z rana
Bram otwierać na ten fest aż słońce przygrzało.
Znać że dla bespieczeństwa aby nieprzerwana
Była tá dewocya w srzod dnia nie tak śmiało
Od pogan czuwaiących iák wprzody doznana
Zdrada tych nieprzyiacioł; tak otworem stało
Miasto do końca ofiar, á potym zawarta
Każda brama y do niey jest przydana warta.
A że omurowanie miasta iak y dawne
Rozległe barzo było á domow w nim ieszcze
Niestawało tak wiele, ja pomniąc na sławne
Wyiście ludu z niewoli przez natchnienie wieszcze
Znalazłem xięgę, w ktorey pokoleniow jawne
Zko nputowanie było, więc ich domow mieszczę
Rozmiarem place mieyskie na zabudowanie,
Tamże y skład spisany obracaiąc nanie.

ROZDZIAŁ VIII.

Czytaiąc zakon Boży ludowi Ezdrasz pobudził go do świąt namiotow obchodzenia.

A gdy nastawał siodmy miesiąc w tymże roku,
Zebrał się lud co żywo na wodną ulicę,
Y wołali na Ezdrę aby im wyroku
Boskiego z xiąg Moyżesza czytał taiemnice,
Ten wyszedł assystentow przy oboim boku
Kapłanow maiąc, wstąpił jak na kazalnicę
Na posthument, cześć Bogu dał za przywitanie,
A lud padaiąc krzyknął: amen niech się stanie.
Powstał płacz słysząc zakon, zatym Lewitowie
Upomnią lud aby się rozszedł na bankiety
W ten dzień święty wesoły, rozmyślaiąc w słowie
Bożym ktore słyszeli, daiąc mu zalety.
Nazaiutrz ranney pory powstali wodzowie
Z ludem ściągaiącym się do wczorayszey mety,
Y stanęli przed domem kapłana Ezdrasza,
Każdy się z nich czytania zakonu dopraszа.
Y napadli na prawo dane w Lewityku, Lev: 23. v. 39.
Aby w siodmym miesiącu lud, prawie tych czasow,
Nazbierawszy gałązek z palm y oliwnikow
Z mirry y z gornych gaiow naplotł z nich szałasow
Każdy na swym podworzu, y tam domownikow
Zebrawszy mieszkał tydzień, tak nie bez hałasow
Radosnych fest namiotow w murach zagaili,
Y od Jozwego w mieście pierwszy raz święcili.

ROZDZIAŁ IX.

Ludowi pokutnemu Lewitowie y kapłani przypominaią dobrodzieystwa Boskie, y przymierze od wszytkich z Panem Bogiem zawiraią.

NAzaiutrz po oktawie świąt namiotow, wory
Powdziewawszy na siebie, y ziemię na głowie
Niosąc Jzraelici w poście od tey pory
Przyszli, oddzieliwszy się stanęli w połowie
Rożney od ludzi rodu obcego w nich, ktory
Powinowactwo zaiął, choć prawo surowie
Broniło, oraz wszyscy w tym Boskiey urazy Exod. 23. Deut. 7.
Wyznanie uczynili na dzień cztery razy.
Y tyle kroć przed Panem na twarz upadali
Gdy im prawo czytano, aż na nich Lewity
Y kapłani z wyższego gradusa wołali:
Powstancie! daycie Bogu y ten przyzwoity
Honor! kto dzieła jego słysząc nie pochwali,
Po wszytkie wieki pomniąc iak w łaski obfity,
Za ktore niechay każdy Jmie jego sławi
Y wyniosłym jak mogąc sercem błogosławi.
Ty sam Boże jedyny Nieba Stworzycielu
Y ziemi z ktorą morze w ieden krąg złożyłeś,
Otoczywszy powietrzem y Niebem w ták wielu
Gwiazd y planet obrotach zewsząd oswieciłeś
Stawiąc się domysłowi ludzkiemu na celu,
Wzaiem na człeka pierwszy wzgląd twoy obrociłeś,
Iakoś na Abrahama y na jego plemie
Weyrzał obiecawszy mu tę obsitą ziemię.
Y w niewoli Egypskiey widząc ucisk ludu,
Wysłuchałeś wołanie w tym jarzmie jęczące.
Wywiodłeś ich na wolność w rozmaitym cudu
Przez morze suchą nogą á pogan tysiące
W tey toni pogrążyłeś, y daley bez trudu
Ściełąc podroż zaczętą przez uprzedzaiące
Swiatło w nocy, cień we dnie, gdz e się twa nie tai
Opatrzność, ściągnąłeś lud pod gorę Synai.
Tam z niemi rozmawiałeś podaiąc im z Nieba
Prawo twe y obrządkow przepis przez Moyżesza
Sługę twego, dodałeś y łaknącym chleba
Cudownego z obłokow, y w pragnieniu rzesza
Napoiona potokiem z skały ile trzeba.
A przecie lud nie karny tęsknił do lemiesza
Y jarzma Egypskiego, a cielca ze złota
Ulanego nad Boga przekłada niecnota.
Ty iednak w miłosierdziu twoim nieustanny
Nie opuściłeś owey przewinioney tłuszczy,
Nie uiąłeś pokarmu twey Niebieskiey manny,
Karmiąc tak delikatnie bluźniercow na puszczy,
Niewysuszyłeś wody y słodkiey fontanny
Choć zapalczywość twoię niewdzięczność podusczy,
Anis uprzedzaiącey odstąpić kolumnie
Ich kazał, choć się z nią tak obchodzili dumnie.
Y tak prowidowałeś ich przez lat czterdzieści,
Poki na tey pustyni im służyła droga,
Nie z dzierał się ich ubior męki y niewieści,
Ani obówia żadna nie przetarła noga,
Poki się ich osiadłość w tym kraiu niemieści,
Zaiąwszy w przod krolestwa Bazanu y Oga.
Potym ich w prowadziwszy w tę obsitą ziemię
Rozmnożyłeś w niey barziey Jzraelskie plemie.
Tu posiedli obronne miasta y winnice,
Obsite pola, domy, sady, oliwniki,
A gdy zatyłe z jarzma służby Boskiey krzycze
Wyłamali zdeptawszy prawo buntowniki,
Prorokow wytracili, za to w ich granice
Przepusciłeś wtargnienia z pogan panowniki,
Ktorych moc dokuczliwa tym się barziey srozy
Na nich wyrażaiący za grzechy gniew Boży.
A gdy do miłosierdzia twego zawołali,
Wysłuchałeś ich z Niebios y wybawicielow
Dałeś do uwolnienia co ich salwowali.
Alić się wznowił rokosz pierwszy Jzraelow
Ze się znowu do cudzych Bożyszczow udali,
Dałeś ich w moc pogańską, w krotce y kwerelow
Pokutnych wysłuchałeś, nakłaniaiąc uchá

Y ferca, lecz nie długo w nich ta była ſkrucha.
Odrzucili obrządek twoy y przykazania,
Upominałeś długo ich przez twe Proroki,
Aby ſię nawrocili do praw zachowania,
A oni na większe zle zażyli tey zwłoki
Grzeszząc, iak może człowiek bez pohamowania
Zyć niemaiący względu, y być ślepooki
Na twę Boską przytomność, za co ich w pogańską
Moc nareszcie podałeś y władzą tyrańską.
Iednak miałeś nieiaki wzgląd aby do szczętu
Niezgineli w niewoli, boś ieſt miłoſierny,
Lubo nie bez groźnego ludzkich grzechow wſtrętu.
Teraz Boże nasz wielki y w przymierzu wierny!
Danego oycom naszym ſtrzegąc teſtamentu
Weyrzyſz na ciężkie prace nasze y niezmierny
Ucisk ferca naszego prawie do tey chwili,
W ktorąś nas ſłuſznie wprawił, bośmy zawinili.
Przodkowie naſi krole, xiążęta, kapłani
Nieſtrzegli prawa twego maiąc kray tak żyzny,
Ktory my wyrabiamy narodow poddani
Nieprzyiaciołom czyniąc profit z ſwey oyczyzny,
Co nad woienne razy barziey ferca rani.
Więc te nie zagaione żalow naszych blizny
Odnowionego z tobą przymierza pieczęci
Z podpisami, niech znaczą wieczno trwałe chęci.

ROZDZIAŁ X.

Podpisuią y pieczętuią przymierze z Bogiem ludu przednieyſze głowy za wszytkich o podatku na kościoł, o święceniu świąt y małżeństwie nierożney wiary

ZA tym z Neemiaszem przedni Dygnitarże
Tak duchowni jak świeccy w tym ſię podpisali
Przymierzu, á za niemi wszyscy gospodarze
Domow y familij swych imiona dali
Do podpisu, ręcząc ſię niby pieczętarże
Za lud cały, że każdy pogańskie oddali
Powinowactwo, y w nim dawne bespieczeństwo,
Ze ſię odtąd nie mieli brać w takie małżeństwo,
Nawet nawiezionego od pogan towaru
Wyrzekli ſię kupować odtąd w każde święta.
Od głowy zaś przyrzekli procz innego daru
Trzecią część ſykla co rok w koscielne prowenta,
A do ofiar wszytkiego dodawać bez swaru,
Iak losem padły na czyi dom dyspartymenta
W pokoleniu kapłańskim co by zniosła rzesza
Na chwałę Bogu według opisu Moyżesza.
Podzwignąłby y nasze miasta Bog z ruiny,
Y oyczyznaby uszła naiazdu iak łotra,
Byśmy nie zaniedbali kościelney daniny,
Przynaymniey co ſię zwała: grosz Swiętego Piotra
Mnieyszy niż ta część ſykla, nazwiska przyczyny
Z Ewangelij, że tam z szczuki czy leſiotra Mat: 17. v. 26.
Wzięty grosz od Swiętego tegoż Apostoła
W Polszcze ſtał ſię trybutem na zaszczyt kościoła. Skarga
Ieszcze z tąd przykład mogą wziąć tuteysze miasta
Zeby święt niegwałciły przez targi, kiermasze,
Z kąd pogorszenie większe dla żydow urasta,
Że sabaty wolnieysze ich niż święta nasze
Od tey targowey zgiełdy. Gorzey że niewiasta
Z mężem choć rożney wiary w małżeństwo ſię kasze
Z wyklętym kacerstwa trybem czego ſię y żydzi
Nieważą, tą zarazą Pan Bog ſię w nas hydzi.

ROZDZIAŁ XI.

Losy daią do mieszkania w Jeruzalem y indzi dla zwady katalog Imion tuſię opuszcza.

ZAczęli w Jeruzalem od tąd rezydować
Wodzowie pokoleniow, lud zwada poplątą,
Aż ſię tam do mieszkania muſieli brakować
Przez losowanie nato, wyszła część dziesiąta,
Procz tych co dobrowolnie tam swoie lokować
Chcieli domostwa indzi nieszukaiąc kąta
Z tey publiki. *Dość znaczny idzie tu przez losy*
Brak do miasta świętego, ieszcze mniey w Niebiosy.

ROZDZIAŁ XII.

Poświęcenie nowey Jerozolimy y postanowienie urzędnikow koscielnych przez Ezdrasza y Neemiasza

KOmputuiąc lud wszytek dygresſyą czyni
Neemiasz do murow nowych poswięcenia,
Zebrawszy należących do Boskiey świątyni
Kapłanow y Lewitow z rożnych iak namienia
Wsi y miast okolicznych, y nie co obwini
O zaniedbanie dotąd ichże oczyszczenia,
Po ktorym naznaczyłem im obrządek nowy,
Dzieląc, prawi, wraz z niemi lud na dwie połowy.
Iednę połowę Ezdrasz wprowadził na mury,
A przy nim chor kapłanow niosąc instrumenta
Rozliczne chwały Boskiey, psalmow partytury,
Wygrywali z tryumfem nabożne koncenta,
Za niemi tuż mijaiąc bram y wież struktury
Szli po szerokim murze Panowie, xiążęta,
Z ludem. Iam z drugą częścią takąż ku Syonie
Wschodami wszedszy na mur szedł po drugiey ſtronie.
Takąśmy procesſyą obeszli do koła
Po murach nowych idąc z nabożnym śpiewaniem,
Aż ſię obay ściągnęły chory do kosciola,
Gdzie natężona chwała y z podziękowaniem
Bogu za nowe miasto wszczęła ſię wesoła,
Paląc nieustaiące ofiary z wołaniem
Radosnym dzieci nawet y niewiast tak walnym,
Że ſię y kray napełnił głosem tryumfalnym.
W tenczas postanowiono do usług koscielnych
Tak przy bramach odzwiernych, iak y psalterzystow
Do choru, y w rozliczney muzurgyi dzielnych
Na trąbach, lutniach, arfach, instrumentalistow,
Także do depozytow y ofiar niedzielnych
Na kapłańskiego stanu officyalistow,
Ktorzyby szafowali składem, co ſię przyda
Zebrać z ofiar, iaki był zwyczay za Dawida.

ROZDZIAŁ XIII.

Prawo Moyżeszowe czytaią, pogan wyłączaią, dochod Lewitom naznaczaią, Swiąt gwałcicielow karze Neemiasz y małżeństwa rożney wiary gromi.

W ten czas wszytkim czytano Moyżeszowe prawo,
Gdzie napadszy na owę klątwę Ammonitow
Y z Moabowym rodem, ktorzy nielaskawo
Przyięli przechodzących tam Jzraelitow
Z Egyptu. Wnet ow edykt wypełnili żwawo, Deut: 23. v. 3.
Wyłączaiąc z kościoła pogan przez Lewitow,
Ktorym był prezydował Eliazyb wierny
Kapłan skarbow koscielnych naywyższy odzwierny.
Iam ſię w ten czas powrocił, mowi Neemiasz
Do krola kiedy w swoiey władzy skarb kościelny
Miał kapłan Eliazyb, ktorego iak mijasz
Pamięcią w zwyż wspomniane dzieje nierozdzielny
Powinowactwem będąc Toparcha Tobiasz
Ammonicki, moy niegdy nieprzyiaciel dzielny,
Zaczął potym mieć swoie składy przy świątnicy,
Przechowuiąc je sobie w kościelney skarbnicy.
A gdym ja ſię przy końcu lat moich uprosił
U krola, aby mi dał pas do Jeruzalem
W tym samym charakterze ktorym pierwey nosił,
Zastałem w skarbie nielad z wielkim moim żalem.
Wyrzuciwszy Tobij skład choć za nim prosił,

Złożyłem tam sprzęt święty, y te ktore palem
Wonie offar kadzenia. Lewitom ogłosił
Rozesłym że ich doydzie zawsze od tey chwili
Dział dani zatrzymanych, aż się powrocili,
Y zgromiłem Magistrat o to zaniedbanie
Sług Bożych, y obrałem im Selemiasza
Kapłana przełożonym nato szafowanie
Składow z ofiary ludu. Tu Boga upraszа
Za takie sług koscielnych uprowidowanie
O miłosciwą pamięć text Neemiasza;
Pamiętay o Boże móy na mię tu y wszędy,
Za opatrzony dom twóy swoiemi obrzędy.
Nad to widziałem prawi jako w całym Judzie
Z profonowane święta były pod te czasy,
Co żywo z pola z winnic sprowadzali ludzie
Zbiory ekonomiczne y w same szabasy,
Iakom się im przypatrzył w wielkiey serca nudzie.
Wiezli snopy do stodoł, á wino do prasy,
Y owoce y wszelkie domowe ciężary,
Nieustawały w święta, wiezli y towary.
Tyryiczykowie w szabat dowozili ryby
Y z roźliczną przedażą otwarzali kramy
Mieszkaiąc przy nich w mieście, aż o takie tryby
Zgromiłem urząd mieyski hasłem dawney samy
Za takie świąt gwałcenie większey bez ochyby
Kary Boskiey niż do tąd godne. Zaczym bramy
Zamykać w świętam kazał, grożąc że się sisku
Doczekać mieli przy nich kupcy miasto zysku.
Więc już odtąd y kupcy z swemi towarami
W szabat nieprzyieżdzali żeby nieodjęta
Była im przedaż owa. *Ledwie nie ciż sami*
Dozorcy w naszych miastach żydzi co prowenta
Zzdzierstwem chłopskich towarow jakby z poganami
Passuiąc się mytnicy a nayiwięcey w święta
Kiermaszow zwołanych dla pańskiey intraty,
Wymyślaią, lecz w nasze nie w swoie szabaty.
A Panowie łupieztwom takim pobłażaią
Niętak dla świąt gwałcenia iakieykolwiek kary,
Chociaż y tym nie mało ludzi odrażaią
Pobcrem, ktory w miastach dzieiesię bez miary.
O żeby tak tych co mszy w święto niesłuchaią
Z targu napędzić w kościoł, pod wartę towary
Wziąwszy na czas, pewnieby Pan Bog miasta nasze
Upadłe wsparł przez takie cne Neemiasze
Przydał tenże dziejopis: zastałem niecnoty
Y te przeciwko prawu że z Jzraelczyki
Zenili Moabici corki y Azoty
Y rod Ammona takiż rożnemi języki
Dzieci żydowskie zwykły mowić jak sieroty
Wyrodne w swey oyczyźnie, zatym y praktyki
Rożney od praw oyczystych prowadzili życie.
Tenby nierząd y u nas karać pospolicie,
Traciłem prawi jednych, drugim łupił głowy,
Innych przywiedzionemi gromiłem przykłady:
Izaliż niepamiętnym grzech Salomonowy
Powodem żon pogańskich, á wy jego ślady
Jdziecie w stan małżeński, gdzie nietylko mowy
Rożney, ale y wiary, y przeciwney rady
Prawu Boskiemu trudno uniknąć w tym stanie,
Bo skłonnieysze do złego bywa zepsowanie.
Nawet w Eliazybie naywyższym kapłanie
Z mołem ten błąd, co zięciem miał Sanaballata
Mego więc adwersarza, ba y w całym stanie
Kapłańskim te funkcye, jakich alternata
Praw koscielnych wyciąga wznowiłem ci Panie!
Pomniż na mnie: modlisię tenże Artersata
Y to nowemu miastu pisząc regulamen,
Przydał na samym końcu xięgi swoiey amen.

WYKŁAD KSIĘGI TOBIASZA

Ktorey w Hebrayskim Pismie miedzy kanonicznemi niemasz ále chaldeyskim językiem wydana od tegoż Tobiasza z rozkazu S. Rafała w rozd: 12. wierszu 25: opowiedaycie wszystko, á w Greckim pismie: Piszcie wszystko to co się stało, więc pisał Tobiasz ociec, á syn o śmierci iego dokonczył. S. Heronym na Łacinski ięzyk wyłożył. Ta historya zaczynasię od zburzenia krolestwa Jzraelskiego około roku świata 3280.

ROZDZIAŁ I.

Urodzenie y wychowanie pobożne Tobiasza y dobre życie w łasce u Boga y u Assyryiskiego krola Salmanazara, á potym prześladowanie od Sennacheryba, o ktorym wzwyż 4. Reg: 18

TObiasz będąc z Neftalego rodu
Mąż, z Galilei y Sefetu miasta,
Nic dziecinnego niepoczynał z młodu,
Statek, pobożność w nim z laty wyrasta.
A gdy się wszytek lud według zawodu
Jeroboama czy mąż, czy niewiasta,
Do Samaryi ubiegał czcić cielce
Złote, on się tym błędem brzydził wielce.
Raczey zwykł schadzką, w wierze nieustanną
Do Jeruzalem iść na nabożeństwo
Pobożny młodzian, á potym się z panną
Cnot przyzwoitych namowił w małżeństwo,
Ktorą od łaski Bożey zwali Anną.
Za czasem dał mu Pan Bog dostojeństwo
W tym stanie syna, nazwan Tobiaszkiem
Rosł w niewyrodne cnoty młodzieniaszkiem.
A gdy w niewolą Assyryiczykowie
Jzraelitow pędzili, z tym gminem
Zarwany poszedł w pogańskim obłowie
Tobiasz braniec y z żoną, y z synem,
W Niniwe miasto, y tam się surowie
Strzegł, aby żadnym praw Bożych terminem
Nieskaził w sobie nawet, y potrawy
Pogańskiey nie jadł według swey ustawy.
Tak gdy się Bogu przypodobać stara
W owey niewoli Tobiasz statecznу
W wierze, zdarzył mu u Salmanazara
Pan Bog tę sławę że ow krol tameczny
Dał mu pas wolny zabraniaiąc; wara
Ktoby go imał, niech prawi bespieczny
Gdzie zechce idzie, y co chce niech czyni,
Zaden go przeto u mnie nieobwini.
A on obchodził jeńcow z Jzraela
Utwierdzał w wierze y cieszył lamenta,
Potrzebnym darow krolewskich udziela,
Y srebra dziesięć ktore wziął talenta
Dał pożyczaiąc proźbie Gabaela
Krewnego, wziąwszy prawne dokumenta
Ze mogąc odda, *bo to nie jałmużna*
Kiedy tak droga pretensya dłużna.
W kilka lat zaszła śmierć Salmanazara,

Ponim ſyn na tron Sennacheryb wzięty,
Zawisna ludu Bożemu poczwara,
Samego Boga bluźnierca przeklęty,
Z pod Jeruzalem gdy go ſławna kara
Boſka ſpędziła na żydow zawzięty, 4. Reg: 19.
Co miał w niewoli mści ſię y zabija,
Ale zabitych ciała grzebł Tobia.
Donieſiono go za to do Tyranna
Kazał go na śmierć ſzukać, on ſię kryie
U ſwych przyiacioł, á przy nim y Anna
Zona z ſwym ſynem chronią ſwoię ſzyię.
W tym okrutnika kara nieuſtanna
Przez własnych ſynow aż na ſmierć dobiie,
Toż ſię powrocił Tobiaſz do domu,
Y pierwſzych ſwobod z owego pogromu.

ROZDZIAŁ II.

Tobiaſz umarłych grzebie, od iaſkułki oſlepiony, od domowych y własney żony uragany.

RAz w jakieś ſwięto gdy mu ſię zachciało
Zażyć z ſwoiemi krewnemi bieſiady
W Niniwe mieście, wyſłał po nich ſmiało
Syna, jako zwykł na takie obiady
Zapraſza gości. Ten napadſzy, ciało
Jzraelity, krwawe przy nim ſlady
Widząc, dał oycu znać że na ulicy
Leży zabity żyd z ich okolicy.
Porwałſię zaraz Tobiaſz od ſtołu
Po owo ciało, przynioſł je na ſobie,
Y ſchował w domu nim przyſzło do dołu.
Tym czasem myſli dla niego o grobie,
Smutny przy ſtole z ſwoiemi pospołu,
Pełniąc prorocki wyrok w tym ſposobie Amos. 8. v. 10.
Iako rzekł Amos: waſze prawi święta
Miłe zmieniąſię w ſmutek y lamenta.
Pogrzebł to ciało po zachodzie ſłońca,
Poczną go za to ſtrofować domowi:
Ledwieś niedoſzedł życia ſwego końca
Przez te pogrzeby, ktore urzędowi
Iak ſię doniosą, z kąd będzie obrońca?
Ale Tobiaſz barziey niż krolowi
Chcąſię podobać Panu co na Niebie
Kroluie, gdzie mogł ciała zmarłych grzebie.
Trafiłoſię mu że tey pracy znoiem
Zfatygowany do domu wyboczy,
Y w ſieni przed ſwą izbą czy pokoiem
Padſzy przy ſcianie, ſen go twardy zmroczy,
A w tym jaſkułka z gniazda ſwego gnoiem
Z rzuconym tak go ugodziła w oczy,
Ze zaraz oſlepł; ta na niego proba
Cnoty przypadła jak niegdy na Joba.
Przecież jak nawykł z młodu Pana Boga
Bać ſię, y iemu ſłużyć w teyże cnocie
Był nieodmienny, chociaż go tak ſroga
Dotknęła plaga w ſromotney ſlepocie.
Powſtali wſzyscy nań jak na raroga
Urągaiąc mu gorzey iak ſierocie
Właśni Rodzice, krewni, przyiaciele
Z ſamych cnot jego żartowali ſmiele:
Gdzież twoich jałmużn, pogrzebow nadzieje,
Dla ktorych naſześ opuſzczał bieſiady,
Kto zechce teraz z tych cnot ſię naśmieje,
Ze z nich ſlepego ſzczęścia zbieraſz ſlady
Y pogrzeb w oczach. Ten: co ſię wam dzieje,
Rzecze, wspomniycie na dawne przykłady
Sług Bożych, ktorych ſynmi ſię czynicie,
Ze nam Bog inne przyobiecał życie.
Tobiaſzowa Anna na robotę
Chodząc przywiodła za nię raz w dom koźla
Niewisny ſłyſząc głos: rzekł żenie o tę
Zdobycz czy na niey krzywdy nieprzywiozła
Cudzey w dom jego ganiąc tę niecnotę,
Ieśli ſię ſtała. Baba co zła to zła
Rzecze mu widzę y ta bez potrzeby
Gorliwość, jak twe jałmużny, pogrzeby.

ROZDZIAŁ III.

Tobiaſza ſlepego narzekanie, y indziey Sary corki Raguela pod tenczas w uraganiu od ſłużebnicy nawet ſwey że miała czarta co iey ſiedmiu konkurentow zabił, płacz y modlitwę Pan Bog wyſłuchał do obu zſyłaiąc Anioła Rafała.

WEſtchnął z gorzkiemi łzami ſtarzec na to
Szyderſkie żony ſwoiey uraganie,
Biedząc ſię z ową wſzytkich pociech ſtratą,
Y rzekł ku Bogu: ſprawiedliwyś Panie!
A przyzwoitą nagradzaſz zapłatą
Przeſtępſtwa naſze y praw podeptanie,
Zmiłuyſięż teraz nie karz mię za grzechy
Moie, y oycow moich bez pociechy.
Prawda iżeśmy na to zaſłużyli
Zebyś nas ſwiatu podał w pośmiewiſko,
Y teraz nawet do tey ſamey chwili
Lud twoyże wierny z uſług twych igrzyſko
Szyderſkie ſtroi we mnie, aż ſię kwili
Od żalu ſerce y już prawie bliſko,
Smierci ſię rowna ten żal, niechże Panie
Obelga twoja z życiem mym uſtanie.
Tegoż dnia w Ragies kraju Medow Sarzę
Znać nawiedzoney corce Raguela
Brata Tobij trafiłoſię w parze
Takie ſzyderſtwo oprocz innych wiela
Ponoſić od ſwey ſługi gdy ją karze
Słowy za jakiś grzech, ta ſię osmiela
Iawnie urągać, że Asmodeuſza
Biesa przy ſobie miała Sary duſza
Ten bies niecierpiał żadnego młodzieńca,
Ktoremu była poślubiona Sara
Każdego nagle przyniey oblubieńca
Zabijał na ſmierć co ſię o nią ſtara.
Tak ſiedmiu zabił, prawie ſtrożem wieńca
Był tey panienki co gdy owa ſwara
Iey ſłużebnicy wymawia: izali
Y mnie chceſz zabić prawi; ta ſię żali,
Y zamknęła ſię w ſwym własnym pokoiu
Przeż całe trzy dni proſząc Pana Boga
Ze łzami, żadnych potraw y napoiu
Nieprzypuſzczaiąc, ażby iey tak ſroga
Hańba uſtała w własnych mężow boju
Ze od niey innych odrażała trwoga.
Po trzech dniach iakby przebyła gonitwę
O zakład, tak ſwą zakończy modlitwę.
Błogosławionyś oycow naſzych Boże,
Ktory ſię w gniewie twym zwykłeś litować
Nad grzeſznym ludem, kiedy cię jak może
Błaga poczęwſzy ſzczerze pokutować,
Weyrzyi też na mnie, y na czyſte łoże
Moje, á niechciey tak go profanować
Mocą ſzatańſką przez takie pobicie
Niewinnych młodzian, raczey mi weź życie.
Wſzak wieſz moy Panie żemſię nigdy męża
Nienapierała y od brzytkiey chuci
Strzegłam mey duſzy, gorzey jak od węża,
Chroniąc ſię zabaw takich, z kądbym truci
Tey zaſiąc mogła, alić jak oręża

Boiaźni twoiey warunek mię Inmci
Tym mężoboyitwem, bym żyła niepłodna,
Czy oni grzefzni, czy ja ich niegodna?
Czy mię też Panie dla innego jefzcze
Chowafz młodzieńca, któż zgadnie twe rady?
W tym iednak pewne fą nadzieje wiefzcze,
Ktokolwiek życie fwoie ma bez wady,
A w ucifk wielki wprawiony jak w klęfzcze,
Po takiey probie iak uczą przykłady
Bog go pociefzy, który z takiey kluby,
Ile niewinney nie fzuka fwey chluby.
Za co niech Jmie twoie fwiat ogłafza
Po wfzytkie wieki Boże Jzraela.
Przez tę modlitwę panienka uprafza
Pożądanego fobie znak wesela
W ufności, w ten czas y głos Tobiafza
Pan przyjął, że im obu Rafaela
Anioła zesłał na te ich choroby
Lekarza w cnocie zażywfzy ich proby.

ROZDZIAŁ IV.

Stary Tobiafz mniemaiąc że umrze w krotce, daie zbawienne fynowi upomnienia y zleca dług 10 talentow frebra u Gabela.

MNiemał iż umrze Tobiafz ów ftary,
Y Pan wyfluchał pierwfze jego prożby,
Iakby fię z łoża przenofił na mary,
Przyzwawfzy fyna takie mu wfzczął grożby:
Słuchay mię fynu y dochoway wiary
Moim przeftrogom, bez których małośby
W fkòrał, ale ie w ferce za fundament
Zycia całego przyim, y za teftament.
Kiedy mię Pan Bog zbierze z tego fwiata,
Y dufzę moię wezwie iuż do fiebie,
Ciało pochoway, á po wfzytkie lata
Czyi matkę twoię, pomniąc iak w potrzebiè
Rodzenia twego boleść ją nad kata
Barziey dręczyła, myfl y o pogrzebiè
Iey kiedy umrze, á w moim ją grobie
Złoż, ciała nafze niech leżą przy fobie.
Pamiętay zawfze y na Pana Boga,
A chowąy jego przykazania wiernie.
Nieodwrôć oczu z tamtąd gdzie uboga
Prożba cię zaydzie, ale miłofiernie
Z nią fię obeydziefz, aby cię nie froga
Moc Bofka także opatrzyła wiernie
W twoich potrzebach. Nieżałuy pieniędzy
Y dobr coć zbywa dla bliżniego nędzy.
Ieżelić mało zbywa, day y mało,
Ieżeli więcey możefz dać day więcey,
Zeby iałmużny tey na okup ftało
Winy grzechowey nad dziefięć tyfięcy
Talentow większey, tak fię Bogu fmiało
Wypłacay fynu. Niech cię też bydlęcy
Zapał niezwiedzie w nieczyftym wzniecony
Sercu do inney oprocz własney żony.
Strzeż fię naymnieyfzey, zdania twego chluby,
Nawet y w flowie którefię wymyka,
Bo pycha wfzelkiey jeft początkiem zguby.
Niezatrzymyway płacy robotnika,
Nieczyń afrontu iaki ci nieluby,
Chlebem y winem twym uracz mendyka,
Odziey nagiego, w oftatniey potrzebie
Ratuy, á ftypę fprawuy na pogrzebie.
Zafięgay mądrey w wątpliwościach rady,
A Pana Boga wielbij w każdym czafie,
Profząc aby ci odkrył wfzelkie zdrady
Prowadząc wiek twòy. Wiedz też o zapafie
Dziefięć talentow czyftego bez wady
Srebra, które cię czeka jak w tarafie
Za tym obligiem pewny u Gabela
W Ragiezie Medów dług obywatela.
Patrzże iak tam mafz dóyść fwego bespiecznie
Nieboy fię fynu, choć żyiem ubogo,
Byleśmy Bogu flużyli ftatecznie
W wierney boiaźni, to nam będzie błogo.
Bierzcie tu przykład życia doftatecznie
Domatorowie iak fzacować drogo
Takie dziedzictwo cnot Bogu ufłużnych
Y teftamentow nikomu niedłużnych.

ROZDIAŁ V.

S. Rafał Archanioł Tobiafzowi młodemu za kompana w drogę fię nadarza którému fyna ftary Tobiafz polecił, á Anna Matka po odeyściu fyna płacze,

SYn odpowiedział: wfzytko to uifzczę
Cokolwiek każefz Panie oycze miły,
Tylko niewiem iak to frebro odyfzczę,
Bo choć w naydalfzą podroż ftanie fily
Młodego wieku, tym iey niewynifzczę,
Lecz niewiem gdzie iść, trakt dla mnie zawiły,
Dłużnika także nie znam, á na kweres
Może być prożno odbyty interes.
Nieprożno bo mafz oblig, ociec rzecze
Na to, byleś fię tylko o Gabelu
Dopytał w Ragies, pewnie nie przewlecze
Zaległey winy od czasow tak wielu,
Szukay kompana, á to nieuciecze.
Ten wyfzedł alić ftoi mu na celu
Młodzian pozorny, tuż przed jego progi
W podróżnym ftroiu przybrany do drogi.
Zatym niewiedząc że to Anioł Boży
Pyta go miley z kądeś cny młodzianie?
Z Jzraelitow rzekł; ten mu dołoży;
Niewiefz do Medow drogi miły Panie?
Odpowie, jam ieft fwiadom tey podròży,
Y w Ragies miesciem był przy Ekbatanie,
Nawet miefzkałem tamże u Gabela,
Znać był w pogańftwie ftrożem Jzraela.
Rzekł Tobiafzek profzę fię zabawić,
Aż oycu memu oznaymię o tobie;
Pofzedł, oznaymił. Starzec zaczął flawić
Opatrzność Bofką, y wzywa ku fobie
Goscia owego, by mogł przezeń fprawić
Wfzytko, traktuiąc w przody o fposobie.
Wfzedł zaprofzony gość z fynem wespoły,
Y rzekł ftaremu: bądź zdrow y wesoły.
Co za wesele? odpowie Tobiafz,
Dla mnie ciemnego co niewidzę flońca.
Rzekł gość cierp mężnie oflep fię dobijafz
Nieba na ziemi, y tuć da Bog końca
Wnet doyść tey biedy. Iefli fię niemijafz,
Odpowie ftarzec; z prawdą, że za gońca
Możefz poyść z fynem moim do Gabela,
W potrzebie ftaniefz mi za przyiaciela.
Na co rzekł Anioł: ja cię nie zawiodę,
Pòydę z twym fynem y z drowym powròcę.
Tobiafz mowi; y iać też nagrodę
Iaką chcefz oddam, ani jey ukrócę.
Y przydał ftarzec wziąwfzy fię za brodę:
Wybacz mi że cię iefzczę tak obrócę:
Powiedź z któregoś domu pokolenia?
Aże niepytał jakiego Jmienia?
Rzekł Swięty Rafał: fzukafz naiemnika,

Czy rodu jego? jam jeſt Azaryaſz
Co znaczy: pomoc czyli pomocnika.
Ociec mòy prawi wielki Ananiaſz
Z Jmienia obłok; tu znąk przewodnika
Moyżeſzowego iakby zgad Tobiaſz
Choć nieznał mowiąc: wielkiegoś ty rodu.
Ten rzekł: nieboyſież odemnie zawodu.
Pobłogoſławił Starzec ich podroży:
Niech prawi, Pan Bog, będzie miłosciwy
Wam w całey drodze, niech y Anioł Boży
Do tey przybędzie waſzey komitywy.
Zatym ſię młody Tobiaſz ułoży
W drogę z kolegą ſwoim niełeniwy,
Pożegna oyca y matkę rozrzewni,
Wyprowadzaią go z domu y krewni.
Pocznie po ſynu lamentować Anna,
Y na ſtarego płakać Tobiaſza:
Y ia wypłaczę oczy, łez fontanna
Niewidząc ſyna, gdzież podpora naſza?
Y kiy ſtarości, twierdza nieuſtanna?
Gdzieżeś go podział? dokąd go przenaſza
Chciwa twa wzdrzęda y z długiem niewarta
Tego, czym była ſtarość ma podparta.
Wyſtałobynam ubogiego mienia,
A przytym drożey od ſrebra y złota
Patrzyć na ſyna, lecz tego widzenia
Nieaprędnie niebaczna ſlepota,
Choć y mnie oczy mocą łez ſtrumienia
Wyciąga razem. Czego ſię kłopota
Zal twoy? rzekł ſtarzec wieſzcząc: ſyn naſz zgoła
Zdrow przyidzie, bo ma dobrego Anioła.

ROZDZIAŁ VI.

Rybe Tobiaſz młody wyciąga y płata, żołć z niey, ſerce y wątrobę na lekarſtwo, wyimuie z nauki Anielſkiey, y wiadomość bierze o Raguelu y Sarze corce Jego.

WYſzedł Tobiaſz młody maiąc pieſka,
Iak ieſt w tym pisma ſwiętego abryſie
Ten znak podrożny, kiy w ręku, y kieſka,
Czy kayſtra za pas, á gdy wybráliſię
Z domu daleko, może go y łezka
Iaka przycmiła, zatym przy Tygryſie
Rzece ſtanęli, tam gdy myje nogi,
Tuż jak na paſtwę Sum czy Jeſiotr ſrogi.
Krzyknie na wodza ſwego Tobiaſzek:
Panie! chce mnie zieść, ten rzekł: weź za ſkrzele!
Nieboyſię, ciągniy. Uiął młodzieniaſzek
Rybę, y wywlokł ią áż ná brzek ſmiele.
Drga mu przy nogach y ten drży iak ptaſzek
Przeſtraſzon. Rzekł mu Anioł nie myſl wiele
Weź noż, rozpłatay, ſerce, żołć, wątrobę
Wyim na lekarſtwo, iak obaczyſz probę.
Tak rybę ſprawił y upiekł iey ſztukę,
Reſztę nasolił że im wyſtarczyło
Na całą podroż, ale chcąc naukę
Lekarſką wiedzieć na co ſię zgodziło
Owo podrobie? pyta, ten mu ſztukę
Wyiawiá mòwiąc: gdybyć ſię trafiło
Czarta odpędzać, daleko wyboczy
Wrzuć ſerca na żar, żołć dobra na oczy.
W tym ſłowie Anioł zamilczał wątroby,
Chociaz ią indziey brał w lekach za ſerce,
W rybie toż ſamo, lecz ludzkich ſerc proby
Tu ieſt figura, byle choć w iſkierce
Miłości Boſkiey na duſzne choroby
Mocy zaymuią, y biesa morderce
Precz odpędzaią, żołć gorzka lecz droga
Maść w żalu ſprawia wzgląd na Pana Boga.
Wchodząc do Ragies pyta ſię podrożny,
Wodza ſwoiego: gdzie będzie gospoda?
Ten mòwi: jeſt tu dom chleba nieprożny,
Gdzie z pokolenia tegoż krew niewoda
Raguel bogacz, ma doſtatek ròżny,
A còrkę iednę, patrz co ci Bog poda
Do ſerca, gdyć ſię okazya zdarza.
Bylebyś oto profił gospodarza.
On rzekł: ſłyſzałem że ta jedynaczka
Siedmiu do ſiebie miała konkurentow,
A każdego z nich zdłabił jak robaczka
Bies iakiś przy niey, boięſię lamentow
Wſzcząć tym weselem oyca nieboraczka,
Y matki moiey, żebym tych ewentow
Naſladuiący nie pociągnął razem
Smutney ſtarości w doł grobowym głazem.
Anioł mu na to poſłuchay mię rzecze;
Iać powiem ktòrzy to ſą nieboracy,
Ze ich bies razi nad woienne miecze:
Co z lubieżności iak poganie iacy
Niepomnią, że ma Pan Bog o nich pieczę
Zenią ſię iako muł czy koń proſtacy.
Na nieuważne te ciała wywiera
Moc czart, y duſzę z nich czasem wydziera.
Ty zaś poiąwſzy przyſzłą twoię żonę
Do trzeciego dnia żyi znią powściągliwie,
Na ſamey tylko modlitwie złączone
Maiąc znią ſerce w pierwſzą noc pierzchliwie
Opuści ją bies, gdy przypaliſz onę,
Wątrobę rybią, w drugą noc ſzczęśliwie
Dòydzieſz czci rowney Patryarchom mocy,
Błogoſławieńſtwa na płod, trzeciey nocy
Zatym panienkę czyſtą weź w małżeńſtwo
W boiaźni Bożey, á barziey dla płodu
Niż lubieżności. *Toż błogoſławieńſtwo*
Y kościoł ſwięty daie u wywodu
Po ſlubie wiernym. Wydał zaś przekleſtwo
Na takie zdanie: ktore bez zawodu Inter prohib. ab Innoc. II
Sumnienia ſadzi dla ſamey roſkoſzy
Małżeńſkie ſprawy, niech ie klątew ſpłoſzy.

ROZDZIAŁ VII.

Raguel pozwala Sary corki proſzącemu Tobiaſzowi za radą Anielſką y ſprawuie gody.

ZAtym do domu weſzli Raguela,
Ten ich z radoscią do ſiebie zapraſza,
Y na ſpoczynek miéysce im wydziela,
A patrząc iak wtęcz na twarz Tobiaſza,
Rzekł: do naſzego żono przyiaciela
Ten gość podobny, y wnet ſię dopraſza:
Zkądeście mili bracia zawitali?
Z Niniwe rzekli, á z rodu Neſtali.
Znacieli brata moiego Tobię
W Niniwie mieście? Raguel ſię pyta,
Z chwałą cnot jego? znamy, rzekną, żyie.
Tu Anioł wſkaże oto ſyn niech wita
W nim cię żyw ociec. Ten mu padł na ſzyię
Sciſka całuie ochota niezbyta,
A matka z còrką od radości płacze
Gotuią obiad y robią kołacze.
A gdy iuż przyſzło ſiadać im do ſtołu,
Ci proſzą gości, á Tobiaſz młody
Zaczął perorę mòwiąc niepospołu
Do Raguela: ten obiad za gody
Umnie, nie ſiądę aż ſercu y czołu
Przypaść do twych nòg pozwoliſz, y Sarę

Corkę

Còrkę przyrzekniesz mi w małżeńską parę.
Aż wezdrgnął nato ociec zadumiały
Nic mu niemówiąc, tylko zważa pilnie
Iak go zbyć śmierci, ktorey podlegały
Siedm mężow głowy, zwłaszcza gdy usilnie
Nalega o to, Anioł wiedząc cały
Intereß radzi dla obu przychylnie
Mòwiąc: że temu Bòg dochował Sary,
Gdy innych przy niey położył na mary.
Y ja niewątpię, Raguel przydaie,
Że Bog łzy moie y prozby pociesży
Taką gościną przez rozległe kraie,
Lecz z tego rodu iak zakon Moyżesży
Każe, gdy się mąż corce mey dostaie,
Przeto do śmierci swoiey nie pospiesży,
Ale do długich lat błogosławieństwa,
Bądź że iuż pewien twoiego małżeństwa.
A zatym kazał przystąpić panience
Y jak zwykła być tey przyiaźni klubą,
Rzeknie złączywszy obu prawe ręce:
Bòg Abrahama! Izaaka! Iakuba!
Pomnoż wam miłość, iak dzień po iutrzence
Z plodem w długi wiek, z ktòregoby chluba
Mogła być domu. Y wnet zapisali
Ten akt, do stołu potym posiadali.
Bieśiadowaliż, iak litera święta
Przydaie, za to wielbiąc Pana Boga.
Szczęśliwsza niżli Pańskie traktamenta
Choć w podłym domu ta bieśiada droga,
Gdzie z Bogiem w sercu y w uściech momenta
Gościna trawi począwszy od proga,
Aż do małżeńskich aktow iak w kościele,
A biesa iakby niebyło y w ciele,
Ale tam gorzey gdzie się do ochoty
Wda Asmodeusz y wzrokiem zabija
Bazyliszkowym, á coż przez zaloty
Y sakramentow małżeńskich niemija,
Błogosławieństwa pozbawia niecnoty.
Chyba Pan młody Anielski Tobia,
Panna iak Sara gdzie o cnotę idzie
Y bies iey strożem iak smok w Hesperydzie Hist: poet.
Raguel wezwał żony swoiey Anny
Y kazał alkierz uprzątnąć osobny,
Gdzie wprowadziwszy Sarę, rzekł do panny
Płaczącey na to by iey mąż nadobny
Niezginął przy niey: prozno nieustanny
Płacz wzbudzasz corko, nie iest ten podobny
Do kary takiey, miey nadzieię w Bogu,
Że śmierć nie natrze do waszego progu.

ROZDZIAŁ VIII.

Tobiasz młody z pierwszey nauki Anioła przypala rybiey wątroby y odpędza biesa od Sary, a Raguel ociec co mu kazał grob wykopać, natychmiast bankiet sprawuie y Pana Boga wielbi.

Z Ochotą dzienną gdy się y wieczerza
Skończyła, za tym wprowadzon młodzieniec
Zwyczaynym trybem do swego Alkierza,
Gdzie iak przywiędły na żarze swoy wieniec
Dobywszy z wodza swoiego przymierza
Rybiey wątroby przypalił rumieniec,
Pierzchnął aż w Egypt bies przed tym kadzidłem,
Gdzie Anioł w puszczy uiął go wędzidłem.
Nieżeby z siebie moc rybia wątroba Lyranus Abulensis Pererius.
Miała na tego biesa odpędzenie
Bo cielesnego nie ma ta choroba
Lekarstwa, ale raczy to spalenie
Serca gorliwey iest modlitwy proba,
Ktora za nasze stoi poświęcenie
Rzeczy takowych, więc na biesa dzielne
Podobne widzim obrządki kościelne.
Widząc że Sara przelękniona srogo
Y opuszczona od owego czarta,
Rzeknie Tobiasz: wstań jeno niebogo
Pomodlemy się, łaska Boża warta
Tey dzięki od nas, że nam oto błogo,
Iesteśmy plemie świętych, których wsparta
Prykładem potrway zemną że trzy nocy
W czystości, prosząc od Boga pomocy.
W tym na modlitwę powstali oboie
Zacznie młodzieniec: Boże oycow naszych
Ktòrego Niebo, ziemia, rzeki, zdroie,
Y co iest wszytkich zwierzęcych y ptaszych
Rodzaiow w świecie, wielkie imie twoie,
Iak Adam z Ewą tak płod Tobiaszych
Potomkow niech się od ciebie rozmnoży
Na chwałę twoię, y rośnie w lud Boży.
Wiesz Panie że się niebarziey dla ciała
Lubości, iako dla potomstwa żenię,
Z ktòregoby ci była większa chwała
Po wszytkie wieki. Sara też strumienie
Łez słodkich leiąc swę prozbę przydała:
Zmiłuy się Panie oddal nawiedzenie
Przeszłe na zawsze, byśmy się weseli
Oboie w służbie twoiey postarzeli.
Taką modlitwą oboie uśpieni,
Gdy iuż w połnocy pierwsze kury pieją,
Raguel powstał wyszedszy do sieni
Ze dwu parobkow, ktòrzy wąsy wieią
Obudził, iaki taki się nieleni,
Kazał doł kopać (mieniąc że nadzieią
Zycia omylon w swoim przedsiewzięciu)
Iak pierwszym siedmiu, tak y temu zięciu.
Potym przyszedszy rzeknie do swey żony:
Pośliyno ktòrą swoię służebnicę,
Niechay obaczy czy iuż umorzony
Ow nasz zięć miły ktòremu łożnicę
Innąm zgotował, niechay pogrzebiony
Będzie przed switem, niemasz co publice
Dzienney zachować. Zayrzy w ich podwoie
Służebna, alić śpią zdrowi oboie.
Na tę nowinę porzuciwszy łoże
Klękną z radością owi gospodarze
Mòwiąc: o Panie Jzraelski Boże!
Ktòryś przez tego biesa w naszey Sarze
Dość nas umartwił, niech że ią wspomoże
Odtąd twa łaska, niech ci służy w parze
Zdrowo y z nami, by twe Jmie Pańskie
W nas uwielbiły narody pogańskie.
Czym prędzey kazał Raguel mogiłę
Zrównać przededniem, á miasto pogrzebu
Gotować bankiet y wywrzeć nań siłę
Sług, niesolguiąc bydłu, trunkom, chlebu,
Żeby uraczył tym sąsiedztwo miłe
Weselem, ktòre iakby też z Erebu
Powrociwszy się nowożeńcow para
Przynieśli wszytkim, Tobiasz y Sara.
Potym przymusił swiekier swego zięcia
By zmieszkał przy nim do wtorey niedzieli,
Pòki fortuny iak mogąc do wzięcia
W posag przy corce na puł nierozdzieli
Drugiey połowy dla tegoż panięcia,
Y żony iego jak ją obiąć mieli

A do obięcia drugiey dobr połowy
Po śmierci tesciow dano zapis nowy.

ROZDZIAŁ IX.

S. Rafał na prożbę Tobiaſza idzie do Gabela, dług odbiera y gości ſprowadza na gody.

ZAtym młodemu przyſzło Tobiaſzu
Wezwać Anioła, mniemaiąc człowieka
Rownego ſobie: móy Azaryaſzu
Bracie naymilſzy zważ iak twa z daleka
Zaciągła wiernie aż do Maryauſzu
Teraznieyſzego ſłuży mi opieka,
Ktorą chyba ci do śmierci odſłużę
Aleć, tą proźbą pewniey ſię zadłużę.
Weź z ſobą bydląt y ludzi iak wielu
Potrzeba, á idź do miaſta Ragiesu
Wziąwſzy ten oblig, y odday Gabelu
A odbierz dług móy bes ſądu, kweresu,
By można przytym niech mnemu weselu
Darnie bytność nie dla interesu.
Szedłbym ſam, ale tu mię teść nie puſzcza
A z tąd rodzicow tęſknota poduſzcza.
Lyranus mniema że grodowych ſądow
Mieysce, tu kędy mieſzkanie Gabela.
A inne także Ragies tychże rządow
Medyſkich miaſto gdzie dom Raguela.
Powiat zaś Regies zwany. Tam wielbłądow
Dwu wziąwſzy Anioł ſług czterech z wesela
Poiechał po dług, *wzywszy przewodnika*
Tego kto wſkorać chceſz co u dłużnika.
Odebrał zatym Jmieniem Aktora
Dług Rafał Swięty, iako patron dzielny
Swego klienta, wraz do kredytora
Zaproſił gościa że na akt weselny
Pospieſzył, kiedy niespozniona pora
Woczekiwaniu, affekt nierozdzielny
W nadzieje ſkutku, y poseł tak rączy
Gości z Tobią przywitaniem łączy.
Przydał w kredycie affekt przyiacielſki
Panu młodemu Gabel, gdy go ſławi
Życząc: niechayci Bóg naſz Jzraelſki
Tak cnego oyca ſynu, błogoſławi,
Co ſię niebrzydzi umarłemi ciełſki
A w żywych nędzach iałmużną ſię bawi,
Niech że wesołe z tobą dni momenta
Zawodzi w ſtarość widząc prawnuczęta.
Niechay y żenie twoiey nie zawarte
Błogosławieńſtwo ziedna to ſprzyianie
Na pokolenie y trzecie y czwarte
Od krola wiekow! amen niech ſię ſtanie.
Tak wſzyscy rzekli. *Czego takie warte*
Bez prawnych koſztow z długu wypłacenie.
Trwał ten akt mowi text z boiaźnią Bożą,
Czym ſię bezbożne wesela niech trwożą.

ROZDZIAŁ X.

Rodzice po ſynu teſknią, a ſyn wzaiem wymaga od Raguela uwolnienia za tym z żoną y z posagiem y z błogoſławieńſtwem do domu powraca.

TObiaſz ſtary dumaiąc o ſynu
Z teschnotą ſerca do ſwey żony rzecze:
Co moia Pani mniemaſz, gdy terminu
Czasu chybiwſzy ſyn naſz tak ſię wlecze,
Ze go niewidać, czy nie napaść z gminu
Mieyſkiego obu uięła pod miecze.
Iak zbiegow, czy też niezaſtał Gabela
W życiu? y ſzuka w ſprawie przyiaciela.
Tym czasem zaczną rzewnić ſię oboie,
Nieutulone matka w zbudza żale:
A iużci minął dzień ktorego ſwoie,
Nam powitanie przyrzekli, iuż cale
Nas w tym zawiedli, iakby ich podwoie
Domu niegodne y uſłyſzeć wale.
Iuż cię podobno miły Tobiaſzku
Nieobaczemy, uleciałeś ptaſzku!
Ach ſynu miły czemuż w tak daleką
Poſzedłeś drogę? á ieſzcze w tey porze
Wyſłalismy cię, gdy ociec kaleką
Upadł na oczy, y ia też w dozorze
Starym uſtaie w tenczas przed powieką
Moią zapadłeś ranne śliczne zorze.
Wyrzuciliśmy cię z tąd Bog wie komu;
Kiju ſtarości, y podporo domu!
Godnieyſze by tych żalow mnie ſię zdaie
Wyprawy paniat, na ktorych nie mała
Speza rodzicow idzie w cudze kraie,
Ieżeli lada bies miaſto Rafała
Metrem, y obcey wiary obyczaie.
Cieſzy żal ſtarzec, y racyą daie:
Niepłacz! zdrow przydzie ſyn moia kochana!
Wiernego bowiem ma w drodze kompana.
A ta y męża nie ze wſzytkim ſłucha,
Tylko ią w żalach ta nadzieia cieſzy,
Ktorą ſłyſzała z prorockiego ducha
Starca o ſynu, wybiega y ſpieſzy
Coraz na drogi z domu, z kąd otucha
Powrotu ſyna czy konny czy pieſzy
Podrożny patrza, á coraz na męża
Zaliſię; tak Bog pociechy natęża.
Tam wzaiem ſyna affekt ſympatyczny
Zdiął, że mu przyrzekł Raguel przeſłańca
Z wesołą wiescią, aby dom tetryczny
Tym kuryerem wyſłanym iak z tańca
Pocieſzył; á ten pomniąc uſtawiczny
Smutek Rodzicow być za opłakańca
Niechciał w weselu, za żal tę zabawę
Maiąc aż mu teść pospieſzył wyprawę.
Wydał mu z żoną połowę fortuny,
Sług y ſłużebnic, trzod, bydła wielbłądow
Dużo ładownych iak złotymi runy,
Wſzytkim ſię dobrem dzieląc według ſądow
Prawa miłości, tylko co do truny
Nad to zoſtało, po śmierci do rządow
Reſztę im zdaiąc wiele y pieniędzy
Na oddalenie wſzelkiey przyſzley nędzy.
Przydaiąc ieſzcze Raguel dołoży
Prorockie prawie im błogoſławieńſtwo
Mówiąc: niech zwami będzie Anioł Boży,
Zaſtańcie zdrowe całe doſtoieńſtwo
Rodzicow waſzych, niech Pan Bog rozmnoży
W ſyny y corki to nowe małżeńſtwo,
Niechay pociechy waſze, ktorych żądam
Z radością ſerca przed śmiercią oglądam.
Nad to uiąwſzy miedzy ſiebie Sarę
Upominaią iak miała ſzanować
Zwſzelką przysługą ſwiekry ſwoie ſtare,
A mężu ſwemu iak miała zachować
Poprzyſiężoną miłość, cześć, y wiarę,
Iako czeladki y domu pilnować,
A mąż wſzytkiego miałbyć poſtrzegaczem,
Tak ſię wesoło rozſtali wpuł z płaczem.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ XI.

W drodze radzi Rafał Tobiaszowi, aby żonę y tabor uprzedził z nim, y iakśię ma witać z oycem, y uzdrowić ślepotę, potym w kilka dni Sara nadiechała z radoscią przyięta.

ZA iedenascie dni w Charan stanęli,
Rzekł mu mniemany wodz: Tobio bracie!
Iuż to puł drogi większe, niebędeli
Naprzykrzon tobie, radząc że co macie
Tak śię wlec razem, tobyśmy woleli
Obay uprzedzić, bo sprawa pokacie
W nagłych pociechach, y o gości idzie
By nieopatrzny dom nie był w ohydzie!
Poszedł z Aniołem śpieszniey kursor czysty,
Oddaliwszy śię od żony w tey drodze
Od ludzi, bydła. *Dowod oczywisty*
Przeszkod, bez ktorych swym affektom wodze
Rospuscił, iako Serafin ognisty
Bogomyślnością zapalaśię srodze
Zrozmow kompana, z kąd niechay kto wroży
Iakich ma w myśli kolegow podroży.
A gdy iuż miasto Niniwe uyrzeli,
Matka Tobij na gorze z daleka
Siedząc, gdzie z domu coraz od kądzieli
Wychodzić zwykła postrzegszy, ucieka
Nazad do męża, tą go rozweseli
Nowiną! syn twoy idzie. On nieczeka
Przyiścia, chce mu zayść drogę, kija maca:
Co to ia słyszę! iuż mòy syn powraca!
Ci w chodzą w miasto, ostrzega wodz święty
Kolegę swego: gdy w domowym progu
Staniesz nie bawśię w ten czas komplementy,
Ale wprzod pokłon odday Panu Bogu
Z dzięką za powrot, á potym przyięty
Od oyca dobądź rybiey żołci z rogu,
Namaść mu oczy, y wpuść aż w zrzenicę,
Wnet przeyrzy widząc dzień y twoie lice.
Niech śię tu przeyrzy y ta polityka,
Od ktorey święty w progu zarzucony
Zwyczay, gdy śie z kim wita czy potyka
Mowić: niech będzie JEZUS pochwalony,
Od poganina, żyda, heretyka
Rożni nas wiernych ten postanowiony
Tryb, niby hasło ktorego w kościele
Starym figurę masz przytym Aniele.
A kto śię z taką pobożnością mija,
Wspotkaniu innych, wita śię inaczey,
Niech wie iak mu to pismo święte sprzyia
Stawiąc figurę tuż, ktora go znaczy
W pieśku Tobij co ogon wywija
W dom uprzedziwszy, gdzie na iego raczey
Pana przybycie nie ieden śię cieszy
Y starzec z swoim powoderem śpieszy.
Uymuią scisłym obłapianiem w progu
Opłakanego iuż syna rodzice,
Płacząc z radości prawie iak z nałogu
Przeciągłych żalow y całuią lice,
Tuląc swe usta aż na chwałę Bogu
Otworzyli ie iak żywe krynice
Z słodkiemi łzami wielbiąc dobroć Boską,
Ze śię zmiłował Pan Bog nad ich troską.
Gdy posiadali ledwie ociec zacznie
Zal na przeszkodę od swoiey slepoty,
Syn dobył rybiey żołci chwaląc znacznie
Nad maść perłową, y nad proszek złoty,
Droższą w tym pomoc, ten też nieopacznie
Wierzy z nadzieią y z wielkiey ochoty
Przyiął maścidło owo na swe oczy,
Ktòre ieszcze go z pułgodziny mroczy.
Niemać żołć na wzrok przyrodzoney mocy
Iak y wątroba władzy naturalney
Na biesa, ktory iako kamień z procy
Przed nią umykał, ale tu moralney
Znak iest nauki, że ktoby iak w nocy
Zył w ślepym szczęściu, y partykularney
Nieznaiąc biedy, temu iák żołć sroga
Przykrość da lepszy wzgląd na Pana Boga. S. Prosper. P. 2. promisc. C. 29.
Potym zaczęło iák błońka od iaia
Bielmo opadać, ktore syn oddarszy
Do reszty spędził, powieki rospaia,
Aż ociec przeyrzał, y oczy przetarszy
Gdy widzi wszystko, w tym przytomna zgraia
Da Bogu chwałę, y on śię nie wsparszy
Padł na kolana daiąc Bogu dzięki
Za odebrany wzrok z synowskiey ręki:
Wielbię cię Panie Boże Jzraela!
Ktòryś mię zaciął, á teraz pocieszył.
Ze widzę syna mego od Gabela
Powroconego, chociaż niepospieszył,
A syn go wznioższy pocznie mu wesela
Swego donośić sukcess że niezgrzeszył,
Choć śię opoźnił; w kilka dni przed dworem
Stanęła Sara z obfitym taborem.
Witaią gościa nowego w swym domu,
Ta też wesela dodaiąc ogłasza
Swe uzdrowienie tam ieszcze nikomu
Znać niewiadome, że przez Tobiasza
Męża milego Pan Bog ią iak z łomu
Piekła wybawił. Pan młody zaprasza
Sąsiad na ucztę, Achior z Nabatem
Służył mu w owych przenosinach swatem.

ROZDZAŁ XII.

Gdy Rodzice z Synem nagrodę Przewodnikowi Swiętemu obmyślaią, y do przyięcia połowy dobr nakłaniaią on im śię ziawił y w radości, zadziwieniu, y błogosławieństwie Boskim zastawił.

PO tych weselach wezwie ociec syna,
Pyta: iaką też obmyśliśz nagrodę
Swiętemu wodzu twemu. *Ta przyczyna*
Czemu go świętym zowie? bo urodę
Sliczną miał, oraz skromność, co nowina
Anielska prawie, podaiąc za modę
Y przykład innym, takiego kolegi
Dobierać młodym nie grzechow podżegi.
Odpowie Tobek: Panie oycze mało
Takiemu mężu myślić o zapłacie
Iak naiemniku. On mię dowiodł cało
Tam y sam, nadto ożenił bogacie,
Od Sary biesa odpędziwszy śmiało,
Przez niego y dług odebrany macie,
On mię obronił od pożarcia ryby,
On wam przywròcił y wzrok bez pochyby.
Coż mu dać zato? chyba prośić ieszcze,
Zeby niewzgardził wszytkich dobr połową
Co z nim przybyło. Więc obay iak w kleszcze
W tym go chcą uiąć sekretną namową
Wziąwszy na stronę, á ten myśli wieszcze
Maiąc dał śię w przod użyć proźbą ową.
Y gdy go obay na ustroniu proszą,
W proźbie nagrodę umowioną wnoszą.
A on odpowie błogosławcie Boga
Niebios, y barziey wszytkim to na ziemi

Opo-

(powiadaycie, że wam łaſka mnoga
Przezemnie dana z dary ninieyſzemi.
Krôlow to tylko ziemſkich głoſić trwoga
Taiemney rady, y dzieła ktôremi
Rządzą poddanych, á zaś Boſkie ſprawy
Nie ſą censury godne ale ſławy.
Dobra modlitwa z poſtem y jałmużną,
Więcey niż ſkarby zakopywać w ziemi,
Bo wykupuie duſzę w grzechach dłużną,
Y miłoſierdzie wieczne nad takiemi,
Iedna, á kto ma wolą nieuſłużną
Boſkiemu prawu, ten grzechami ſwemi
Sam ſobie ſzkodzi. Ale wam obiawię:
Tę taiemnicę niż ſię ztąd odprawię:
Kiedyś ſię modlił w tey niewoli z płaczem,
Y od obiadu wſtawałeś po ciała
Umarłych braci, byś przed poſtrzegaczem
Pogańſkim ſkrył je w domu aż naſtała
Noc, dopieroś je grzebł z ſwoim kopaczem,
Ia twoie modły z ktôrych Bogu chwała
Ofiarowałem. Ażeś był przyiemny
Panu, przypadek na cię nie daremny.
Bo mię Bog poſłał żebym cię uleczył
W ſlepocie twoiey, y Sarę ſynową
Twoię od biesa wolno ubeſpieczył.
Jam Rafał Anioł ſamoſiodm z gotową
Strażą przed Panem ſtoię, byś nieprzeczył
Temu co mówię. A ci jego mową
Tak przeſtraſzeni, że zaraz poklękli
Na twarz padaiąc bo ſię barzo zlękli.
Anioł: pokoy wam rzekł, niech ſię nie trwoży
Ztąd ſerce waſze, chociem miedzy wami
W poſtaci ludzkiey był na roſkaz Boży,
Iakbym iadł y pił; jam żyw potrawami
Niewiadomemi, waſze niech Bog mnoży
Z weselem dalſzym także z pociechami
Pożądanemi, powracam do ſtanu
Mego, á wy zaś bądźcie wdzięczni Panu.
Co rzekſzy zniknął, ci leżą na twarzy
Przez trzy godziny błogoſławią Pana,
Wſtawſzy każdemu kto ſię im nadarzy
Opowiedaią co zanieſłychana
Rzecz ſię traſiła. *Może myſl kto warzy*
O ſiedmiu duchach co znaczy wieść dana?
Czemu ta liczba w Aniołach, z kąd data?
Ma przy czci Boſkiey dni ſtworzenia ſwiata.
Tym ſię dzień wieczny zaſzczyca ſzabatem
W niebie, gdzie niemaſz nocnego przedziału,
Y wſzytek ſwięty czas przed maieſtatem
Boſkim ludzkiemu niewiadomym ciału,
Aże Bog wſzędy ktory włada ſwiatem,
Więc był widomy przez ten czas Rafału,
Iakby ſtał przednim, aż zniknął w widzeniu
Tobij, w tym go zoſtawiwſzy pieniu.

ROZDZIAŁ XIII.

Pienie Tobiasza Pocieszonego

Ktorym pobudza wiernych do ſłużby y wielbienia Boga y uwielbienie Jerozolimy prorokuie.

Wielki jeſteś Panie-Y po wſzytkie wieki
Twoie krôlowanie-Słynie w kray daleki,
Bo kogo ſpłażyſz-Temu pobłażyſz
Wyrwieſz z przed piekła-bynieuciekła
Groza od opieki.
Wyznawaycież Pana-Syny Jzraelſkie,
Bo waſza podana-Moc w nieprzyiacielſkie
Grube narody,-By z was dowody
Dał w czas ninieyſzy-Pan że mocnieyſzy
Nad Bożki diabelſkie.
Skarał nas za grzechy,-Jednakże wybawi
Większemi pociechy,-Ktôremi ſię wſławi
W ulitowaniu-Po ukaraniu
Krôl wſzytkich wiekow,-Choć mi powiekow
Przywrze nim to ziawi.
A ja Pana przecie-W każdey moiey doli,
Pokim żyw na ſwiecie-Y w ziemi niewoli,
Nim grob poſiędę-Wyznawać będę
Ze z maieſtatu-Swego dał ſwiatu
grom ludzkiey ſwywoli.
Nawrocieſz ſię ſmieli-Do niego grzeſznicy,
A on wam udzieli-Łaſk ſwoich krynicy,
Pocieſzy ſkruchę-Spełni otuchę,
Przyimie lud wierny-Bog miłoſierny
Pod rząd ſwey prawicy.
Wnim ſię zaś radować-Będzie moia duſza
Zwami applaudować,-Ktôrych ſam przymuſza
Wzgląd Pana ſławić-Y błogoſławić
Wybrani wſzyscy,-Zbawienia bliscy,
Niech was radość wzruſza.
O Jerozolimo-Jak cię Bôg ukarał!
Ze ſię lud twôy mimo-Wolą iego parał
Wiarą z pogany-Stawiąc bałwany
Wyznayże winy-By cię z ruiny
Wynieść Pan ſię ſtarał.
Niech tam przybytek-Reſtauruie ſobie
Z wygnania wſzytek-Lud po takiey probie
Niech ſię powraca-Czci nieutraca
Ze ſłońcem wſtaie-Aż wſzytkie kraie
Pokłonią ſię tobie.
Odległe narody-Nawiedzać cię będą
Z nieprôżną w dochody-Swych darow prebendą,
Czcąc Jmie Pańſkie-W tobie pogańſkie
Nawet, pokłony-Z dalekiey ſtrony
Uięte iak wędą.
Tam zewſząd poplyną-Jak za ſerc przynętą,
Ani ſię ominą-Z ziemią twoią ſwiętą,
Ktôrą ſię ſwięcić-Będą y nęcić
Iak nowalią-Czy relikwią
Nieba w niey uiętą.
Wielkie twoie Jmie-Będzie na ſwiat cały
U wſzytkich w eſtymie-Kto mu uymie chwały
Będzie w przeklęſtwie,-Nie w doſtoieńſtwie.
A ſiły one-Błogoſławione-Co by cię wspierały.
Będzieſz ſię cieſzyła-Z powroconych ſynow
Ktôrych wſzytka ſiła,-Kawalerſkich czynow
W tobie ſię wſławi,-Ubłogoſławi,
Będąc zebrana-Zewſząd do Pana
Z odległych terminow.
O błogoſławieni-Wſzyscy co cię lubią,
Y oswobodzeni-W tobie niech ſię chlubią,
Złotym pokoiem Sławni, y boiem
Mężney obrony,-Od wſzelkiey ſtrony,
Ze cię nie przygubią.
A ty duſzo moia-Wielbi za to Pana,
Ze oyczyzna twoia-Będzie ſalwowana,
Od wſzelkiey troſki,-Przez ſawor Boſki
Day Boże plemie-Moie w tę ziemię
Wyſzło z pod tyrana.
Gdy Jerozolima-W taki ſię zamieni
Kſztałt, że go eſtyma-Zadna nieoceni,
Każdy dom złoty-Suty w kleynoty,
Bramy z ſzafirow-Z jasnych porfirow
Mur z drogich kamieni.

Bruk iak z pereł biały.-Zyda nieochluia
Niepotkafz, lecz śmiały-Każdy prawie buia
Przez te ulice-Idąc w muzyce
Nie hałas trwoga-Ale cześć Boga-Zabrzmi alleluia.
Bądź że błogosławion-Za to miły Panie,
Y naświat rozsławion-Ze twe krolowanie,
Tamze osadzifz-Gdzie nas zgromadzifz,
Pod tron opieki-twoiey na wieki-amen niech się stanie
Patrz iak Tobiafz po zleczonym wzroku
W tym dosyć wdzięcznym łaski Bożey pieniu
Jerozolim nową ma na oku
Ktorą Ian święty widział w obiawieniu,
Spuszczaiącą się z Nieba na obłoku, Apoc: 21.
Nie stara, w ktorey kamień na kamieniu
Nie został, bo w tym spustoszeniu strata
Według Daniela, trwa do końca świata. Dan: 9.v.26.

ROZDZIAŁ XIV.

Tobiafz stary przed śmiercią synowi y potomstwu Jego zaleca pobożność y wyiście z Niniwe, co pełniąc syn wyszedł do Ragies, y po śmierci świekrow tam w poźne lata umarł.

PO tey prorockiey w pieniu swoim wiesci
Niemało przeżył lat Tobiafz stary
Cztery w ślepocie á porym czterdziesci
Y dwie, przedtym zaś życia bez przywary
Pięćdziesiąt y sześć lat wszytkich się mieści
W komput sto y dwie nim poległ na mary.
Spełnił nie prożne maiąc dni momenta
Wielkiemi cnoty, widział prawnuczęta.
Przed śmiercią wezwał syna z siedmią w nuki,
Y zostawił im miasto testamentu,
Godne pamięci w przestrogach nauki:
Niniwe prawi zburzone do szczętu
Ma być przez swoich nieprzyiaciol sztuki,
Dosyć pewnego na to dokumentu
Że to Pan przyrzekł. To iest przez Jonasza,
Co tam był blisko czasow Tobiasza.
A bracia nasi powrocąsią prawi
Do ziemi swoiey ktòra napełniona
Będzie swym ludem á zatym się wsławi
Swiątynią Pańską co była spalona,
Aż zebrany ią lud Boży wystawi,
Y Jeruzalem będzie napełniona.
Wszytkie narody gardząc Bożki swemi
Będą czcić Boga Jzraelskiey ziemi.
Słuchaycież tedy mnię synowie moi
Tak służcie Panu w prawdzie, á żebyście
Pełnili wszytko co się jego stoi
Upodobania, toż zdaiąc zaiście
Potomstwu swemu, niech się Pana boi,
Służąc w jałmużnach, w cnocie, á o wyście
Ztąd dbać, iak z czasem matkę swoią miłą
Złożycie przy mnie pod iedną mogiłą.
Ziścił to wszytko syn po śmierci matki
Tobiafz, wyszedł z familią całą
Do świekrow w Ragies, gdzie obu w ostatki
Wieku jak zastał, dochował niemałą
Służbą do zgonu, y wziął także spadki
Z fortuną wszytką po nich pozostałą
Sam dziewiędziesiąt y dziewięć lat dożył,
Po wnukach wnukow widząc głowę złożył.
Cały rod jego był dobrego życia
Swiętych, przykładnych, cnot, y obyczaiow,
Bogu y ludziom miłych bez pokrycia
Obłudy, iak więc wyrodnych hultaiow
Zdobi swe Jmie, godnieyszych podbicia
W taką niewolą, z którey do swych kraiow
Wyszedł ten rodzay święty za Cyrusa
Godzien gòrnego miasta y Chrystusa.
Ta xięga Tobiasza bierzesię w Lekcye kapłańskie na tydzień trzeci Wrzesnia

WYKŁAD XIĘGI IUDYTY

Ktòra to Xięga z Chaldeyskiego ięzyka wyłożona od S. Hieronima, bo iey w Hebrayskim Pismie kanonicznym niemasz, czas tey Historyi naywłaściwieysię rozumi według Bellarmina l. x. de verbo Dei c. 10. Saliana Pereryi y inaych. u Korneliusza podczas uwolnionego Manassessa krola z niewoli, kiedy prywatne życie w pokucie wiódł, y bez woli Nayjwyższego Kapłana Eliakima nic nieczynił około roku świata 3340. Inaczyby trudno znaleść czas pokoiu niesturbowanego w Jzraelu tak długi, iak iest w tey historyi w rozdziale ostatnim Ta xięga bierzesię w Lekcye kapłańskie na czwarty tydzień Września.

ROZDZIAŁ I.

Nabuchodonozor krol Assyryiski zwyciężywszy Arfaxada krola Medow wysłał posłow po rożnych krolestwach nakłaniaiąc ie do hołdowania swego, ale wzgady tychże posłow mscić się obiecuie.



ARfaxad krol Medyiski przyległe narody
Podbiwszy, ufundował miasto nowey mody
Ekbatanis nazwane mocne tak dalece,
Zemu za niedobytą miało być fortecę.
Mur w nim na siedymdziesiąt łokci był wysoki
Z kamieni kwadratowych wielki á szeroki
Czyli w grub zaymuiący łokci na trzydzieści,
Wiele się tam w obronie na nim ludu mieści?
Bramy w nim stołokciowey wysokości, ktore
Zobu stron miały wieże wyniesione w gòrę
Ròwneyże z sobą miary, w szerz na stop dwadzieścia
Wychodząc z Muru, strzegły wstępu od przedmieścia,
Miał też woysko po temu y dwor dość wspaniały
Przy krolewskich dostatkach Arfaxad zuchwały,
Więc przepuścił nań Pan BOG większego Mocarza.
Iak się pysznym na świecie pospolicie zdarza,
Ze za emulacyi z sobą iakiś pozor
Wziął to krol Assyryiski Nabuchodonozor
Panuiący w Niniwe lat blisko dwunastu,
Wyszedł przeciwko nowo obronnemu miastu,
Dawszy pole nazwane: Ragau, kędy zwada
Woienna wnet podała w pęta Arfaxada.
Nieprzyszło mu się umknąć wczesnie do fortecy
Znać hardy adwersarzom niechciał podać plecy,
Więc zdiąwszy pychę z serca umysł niewolniczy,
Zdał ią zwycięzcy swemu krom inney zdobyczy.
W Nabuchodonozorze podniosło się serce
Znaczną pychą zwycięzkie odprawiwszy herce
Tak wspaniałego krola nabyciem, y miasta,
Iak kropla zbiwszy bąbel sama weń urasta.

Wysłał

Wysłał krol Assyryiski gońcow w dalsze kraie,
W Cylicyą, Damaszek, Cedar y gdzie wstaie
Za polem Ezdrelonu, Liban, y z Karmelem
W Galileą, y indziey: kto nieprzyiacielem
Niechciałby mu śię stawić, żeby go za Pana
Uznał, lecz ambicya ta wszędy wyśmiana.
Powrocili z uszyma tylko iak osłowie
Nieprożnemi pogardy do Krola Posłowie.
Więc rozgniewany przysiągł Nabuchodonozor
Na tron swoy, że miał z niego mieć w tym zemsty dozor

ROZDZIAŁ II.

Krol Nabuchodonozor naradziwszy się z swemi pochlebnemi Pany wysłał Holofernesa z wielkim woyskiem burzyć miasta y krolestwa ktore wzgardziły Posłami Jego

W rok po zawoiowaniu Krola Arfaxada
Stawa na Assyryiskim dworze, walna rada.
Rzekł Nabuchodonozor do swego Senatu:
Że za wzgardę swych Posłow chce panować światu
Mszcząc się wszytkiemi siły tey swoiey zniewagi,
Y Państw swych, co dał Panom radnym do uwagi.
Approbuią podchlebcy to Krolewskie zdanie,
Tusząc pewne całego świata zhołdowanie.
Krol dufaiąc w Hetmanie swym Holofernesie,
Zleca mu całą sprawę w owym interesie
Mowiąc: wynidź na zachod, y w te wszystkie strony,
Od ktorych był narodow rozkaz moy wzgardzony,
Nieprzepuść w nich nikomu, czy mąż czy niewiasta
Trać lud ogniem, y mieczem, pal wioski, y miasta.
Więc Holofernes zebrał co przednieysze Wodze,
Y rekrutować woysko przykazał im srodze,
A wszytkim magistratom miast że wsi nakaże
Wyprawić do obozu tabory, bagaże
Zebrało się komputu woyska nie hołoty
Sto dwadzieścia tysięcy wyborney piechoty,
A łukowładnych strzelcow dwanaście tysięcy,
Procz wielbłądow y bydła stad, trzod nad lik więcy.
Wszytko to iak szarańcza okrywało źiemię,
Na postrach wszytkich kraiow, y uciemiężenie.
Zboża z całey Syryi, inne prowianty
Nakazał Holofernes, prez swoie Leytnanty.
Nad to co z krolewskiego skarbu srebra, złota
Nabrał we wszytkie kasy niezliczona kwota.
O iák wiele kosztuią pyszne Krolow rady,
Ten tryb y mnieyszych Panow, dla marney zawady.
Koszt łożyć by naywiększy z oppressyą ludzi
Zwłaszcza swoich poddanych, choć na śmierć utrudzi
Iák na woynę podwody pędzić w dalsze kraie
Przeciągle, á niepłatne wieść nadworne zgraie.
Coż gdy gwardye Pańskie y szumni dworacy
Po wsiach, y po gościncah drą iák Haydamacy,
A dyssymuluiący Pan czy inny dozor
Iákby też rozkazywał Nabuchodonozor
Woysku swemu, cò mowiąc proporcyonalnie
Na swę y cudzą zgubę wyszło generalnie;
Bo wyszedszy z swych granic zaraz zrabowało
Cylicyą do szczętu, wśi y miast niemało,
Nieoparły się mury Tarsu, y Meloty,
Wydarli z nich żelazną siłę y łup złoty.
Przebywszy Eufrat poszli aż w Mezopotamę,
Gdzie ich łupiestwom morze uczyniło tamę.
Zburzyli osiadłości tak Jzmaelitow,
Jak y synow Jafeta, y Madyanitow,
Posli wstępnym rozboiem w Damasceńskie kraie,
Żadne miasto, wieś po nich cało niezostaie
Wycięli nawet sady, wypalili zboże
W niwach, żaden się zgoła lud oprzeć niemoże.

ROZDZIAŁ III.

Poddaią się Holofernesowi Krolowi xiążęta, z ludem zachodzą drogi ścieląc dziatki małe, chory panienek błagaią, á on ie traci, burzy miasta, y świątnice samego Nabuchodonozora Bogiem wszytkich głosząc

WYprawili Poselstwa swoie w wielkim żalu
Krolowie, y Xiążęta, Lybij, Sebalu,
Y z innych państw przyległych do Holofernesa
Zaiuszonego na nich błagaiąc iak biesa:
Poki twoy zapalczywy gniew przemożny Panie!
Na wyniszczeniu kraiow naszych nieustanie,
Daruy życie przynaymniey niechay służym zdrowi
Nabuchodonozoru wielkiemu krolowi,
Lepieyci przy swych dobrach żyć chociaż w poddaństwie,
Niżli ginąć zewszystkim w tak srogim tyraństwie.
Miasta, wsi, trzody, stada, pola, gory, gaie
Domy nasze, y co w nich wszytkoć się poddaie.
My sami, y z naszemi żonmi, dziećmi, sługi,
Wzywamy cię z pokoiem panuy na wiek długi.
Dopieroż z gor Lydyiskich, na ktorych obozem
Straszne to stało woysko y tabor z nawozem
Z stąpiwszy Holofernes y z nim konwoy suty,
Po wszytkich wsiach, y miastach nakazał Rekruty,
Zwybornieyszych do boiu mężow w trop y ślady
Woysk swoich, przytym wybrał głowy y do rady,
Więc takim Prowincye wszytkie przeiął strachem,
Że się przed nim nikt pod swym nieosiedział dachem,
Niemaiąc się gdzie schronić wszyscy wychodzili
Na drogi przeciw niemu y czołem mu bili
Panowie, y pospolstwo, y starzy, y mali!
Nawet krole, xiążęta na twarzy padali
Zdaiąc korony, mitry swe na iego wiazdy,
Zdobią ie w tryumfalne ognie iako wgwiazdy.
Indziey mu ścielą dziatki iak kwiatki tameczne,
Indziey zachodzą z panien chorauie taneczne
Błagaiąc dzikość owę tyrańskiego serca
Przecież im niefolgował okrutny morderca.
Przygubił lud niewinny, miasta, y fortece
Zburzył, nawet świątynie znosił tak dalece
Krusząc ich iakiekolwiek bałwany, bożyszcza,
Wczym nayprzednieyszy rozkaz krolewski uiszcza,
Bo Nabuchodonozor przykazał surowie,
Aby wszytkie narody od ktorych Posłowie
Iego wzgardzeni byli, mieli go za Boga,
A innych wspomnieć nawet Bogow wina sroga.
Do czego to przywodzi pysznych zemsta wściekła,
Że się chce mieć za Boga człowiek godzien piekła
Y z swym sługą iak smokiem, ktorego y Lerna
Gorszego niema, nad tę srogość Holoferna.
A gdy przebył Syryiski Sobal, Apameą
Y Mezopotamią przyszedł w Idumeą
Aż do Gabaonitow, gdzie stał dni trzydzieści
Wzmacniaiąc woyska, straszne o nim rosły wieści.

ROZDZIAŁ IV.

Trwoga w Judzkim Państwie pobudza przez Eliakima Naywyższego kapłana lud do błagania Pana Boga y wzywania ratunku.

SŁyżąc bliskie naiazdy te nieprzyiacielskie
Przeraził postrach wszytkie kraie Jzraelskie,
Tych zwłaszcza co mieszkali wcaley ziemi Judzkiey
Boiaźń tey przeniknęła srogości nieludzkiey,
Lękali się co żywo rozmyślaiac z żalem
Żeby iak innym miastom, tak y Jeruzalem
Nieprzyszło do ruiny y świątnicy Pańskiey,
Niewytrzymawszy szturmu od mocy tyrańskiey.

Posłali

Posłali w Samaryą daiąc hasło z cicha,
Żeby wszędy gotowość mieć, aż do Jerycha
Zwłaszcza w gòrach na wstępie samo kraiu czoło
Obwarować, y w miastach mur opatrzyć w koło.
Eliakim naywyższy kapłan mieć w obronie
Przedniey kazał mieszkańcom wszytkim w Ezdrelonie
Ciasny miedzy gòrami trakt przy Dotaimie,
Kędy mogło być przeyscie ku Jerozolimie.
A tym czasem lud wszystek pobudziła trwoga,
Ze w poscie, y modlitwie wołali do BOGA,
Y ołtarz w cylicium odzieli pokutne,
Dziatki ściełąc na ziemi, wznosżą głosy smutne
Wołaiące do Pana, by dla niewiniątek
Ich bronił, y niewydał na rzeź iak iagniątek
Z ludem swym, by nieprzyszło, y dziedzictwo drogie
Ziemi im obiecaney na łupiestwo srogie,
Miasta, y maiętności tak długo zamożne,
Na brzydkie spustoszeni e, y zdzierstwo niezbożne.
Naybarziey od zburzenia z miastem, y kosciola,
Y urągania pogan lud obrony woła.
A kapłan Eliakim obieżdzaiąc miasta,
Lud Boży upomina czy mąż czy niewiasta,
Aby trwali w pokucie, w poscie, y modlitwie,
A Pan BOG ich obroni iak Moyżesza w bitwie
Niegdy z Amalecyty, poki nieprzerywał *Exod: 17. v. 12.*
Wodz ten prozby swey, poty Amalek przegrywał.
Takiego też zwycięstwa żeby w nich otucha
Była radził ten Biskup z prorockiego ducha;
Na które upomnienie przyczynili wiele
Modlitew wszyscy w poscie, w pokucie, w popiele.
Znać w ten czas krol Manasses pokutą się bawił,
Y temuż Prymasowi rząd wszystek zostawił
Ze w całey Historyi iakby go niebyło,
Choć według chronologow zań się to trafiło. *Euseb. Chron.*
Bo przed zburzeniem ieszcze kosciola, y miasta, *Bellar. l. 1. c. 10. de Verbo.*
O co prożna u innych kwestya urasta *Div:*

ROZDZIAŁ V.

W radzie Holoferna Achior wodz Ammonitański, chwały pełną powieść czyni o Jzraelu, ale temu niewierzy pogańska rada.

DOwiedziawszy się otym Assyryiczykowie,
Ze się maią w obronie Jzraelitowie,
Po gòrach, y po murach miast swych pogranicznych
Straże stawią na odpor wòysk nawet tak licznych.
Co za wzgardę przyznaiąc Holofernes sobie,
Myśli o naysurowszym w nich zemsty sposobie,
Ażeby mu gniew wsciekły w tym nie mògł zawadzić,
Zebrał przednieysze głowy chcąc się ich poradzić,
Iakto z sąsiedzkich tamże kraiow Ammonitòw,
Także zawoiowanych Kśiążąt Moabitòw,
Y pyta ich: co to iest za lud Jzraelski?
Ze mi się pokazuie za nieprzyiacielski,
Niewychodzi na przeciw iak inne witały
Mnie miasta á ten broni swych, znać lud zuchwały,
Zkąd ma taką ośiadłość, y iakiego kròla?
Iakie siły? niemogę cierpieć tego mola.
W tym się ozwie Achior wòdz Ammonitański,
Iako sąsiad, znać władał w tenczas nim Duch Pański:
Ieżeli mnie Panie mòy posłuchasz cierpliwie,
Wszytkoć otym narodzie o powiem prawdziwie:
Ten lud z Chaldeyskiey ziemi zawziął swoy początek,
Tam wieloboistwa sobie ohydził obrządek,
Iednego BOGA niebios czcąc co się okazał
Im, y z Chaldei wynieść do Haran Przykazał,
Ztamtąd aż do Egyptu uszedszy przed głodem,
Napełnił kray Egypski rozmnożonym płodem
Przez lat czterysta, *to iest rachuiąc mieszkanie*
W Harańczy iak text Grecki mowi w Chanaánie. *Gen: 15. v. 13.*
A gdy ich uciemiężał pracą niewolniczą
Kròl Farao, w tym iarzmie wołaią y krzyczą
Do BOGA swego zemsty, áż zá te zniewagi
Egypt był ukarany, rozlicznemi plagi
Pòki ich nieuwolnił, gdy znowu w uporze
Gonią ich, alić się im rozstąpiło morze
Stoiąc w ściany, áż przeszli prawie suchą nogą.
Odważył się Farao za niemi tąż drogą
W pogoń z woyskiem, iak prętko z kròlem konwoy cały
Wszedł w głębią, wnet stoiące wody ich zalały
Do szczętu, tylko trupy wyrzuciła fala
Morska, lud korzyść zdarszy ztamtąd się oddala
Aż na puszczą Synai, gdzie im nawet wody
Gorzkie BOG ich zamieniał w słodkie dla ochłody,
Y cudownego nad to dodawał im chleba
Przez czterdziesci lat w mannie spadaiącey z Nieba.
Z tamtąd gdzie się udali, prawie bez oręża,
BOG im wszystkie przeciwne narody zwycięża,
Y niebyło z kądby ich potkać miała trwoga,
Chyba kiedy czci, swego odstąpili BOGA.
A gdy się do pokuty za grzech swòy udali,
Wnet pomocy od BOGA niebios doznawali.
Iak wzięli Chananeą, y kray Iebuzeyski
Hettòw, Hewòw, Ferezòw, y lud Amoreyski
Pòty władną zwycięstwem, pòki iakiey winy
Niezaciągnęli, iak mam z sąsiedzkiey nowiny.
Bo w nich BOG niebios grzechu żadnego nie lubi,
Za ktòry ich wnet karą rozmaitą gubi.
Tak ich srogo ukarał niedawnemi laty
Ze od obcych narodòw doznali swey straty
Za przestępstwo praw swoich, że grzeszyli śmiało,
Utracili dobr wiele y ludu niemało,
A gdy się nawròcili iak słychać niedawno
Do służby BOGA swego, w pokucie toć iawno
Ze z nim nic niewskòramy. Za tym chcészli rady
Te utwierdzić Panie mòy, każ uczynić wzwiady,
Czy zgrzeszyli co teraz, bo ieśli bez grzechu,
To im nic niewskòramy, y nieuydziem śmiechu.
Co słysząc Assyryiskich woysk wszyscy Hetmani,
Iaki taki w tey radzie Achiora gani,
Pobudzaiąc się wzaiem: żeby kto znas prawi
Wyszał w obronne gòry, á z chwytanych stawi.
Ieńcòw przed Panem naszym, y tymże ich razem
Co Achiora kłamcę przebije żelazem,
Niechay wie kazdy narod, y z przeswiadczonemi,
Ze Nabuchodonozor sam Bogiem na ziemi.

ROZDZIAŁ VI.

Holofernes kazał Achiora wzdać Betulczykom, a słudzy przywiązali go do drzewa, co straż widząc mieyska spuszczonego więźnia uwalnia y bierze do miasta, ten o swoim za lud Boży obstawaniu powiada y nadzieie z nabożeństwem wzbudza

GDy uraziła owa bespieczna perora
Serce Holofernesa, rzekł do Achiora:
Zebyś sam doznał fałszu twoiego wyroku,
Bądź przy Jzraelitach sławny ich Proroku,
Każę cię w net im wydać, abyś tymże z niemi
Mieczem mym ginąc wyznał, że niema y ziemi
Y niebios BOGA tylko Nabuchodonozor,
Na tym ścinaiąc zeby przytniesz śmiały ozor.
Y wnet kazał go zawieść w Betulią miasto
Y tam

Y tam żywo porzucić; álić ſludzy miaſto
Prowadzenia na mieysce. znać że dniem nie nocą
Widzą na przeciw ſtrzelcòw tych co władną procą,
Ze im z gòry zachodzą drogę z pierwſzey ſtraży
Kraiu Jzraelſkiego, aż ſię nieodważy
Daley pomknąć ow podiazd, tylko gdzieś tam bliſko
Do drzewa przywiązali to ſzczęscia igrzyſko,
A ſami ſię wròcili. Zatym Betulczycy
Wyſzedſzy tam gdzie owi ſkazali ſtrażnicy,
Natychmiaſt uwolnili z więzòw Achiora,
Y przywiedli do miaſta iak Gubernatora
Dalſzey ſwoiey nadziei. Otoczą go gminy
Ludu zewſząd, powiada iakiemi terminy
Rozmawiał z Holofernem, á lud na to z płaczem
Zemſty wołał do BOGA, aby nie haraczem
Ba y życiem wydartym z nich przez to żołnierſtwo
Płacił Jmienia ſwego tak ſroge bluznierſtwo.
A padaiąc na twarzy powſtali z modlitwy
Wzaiemną ſię nadzieią cieſząc iak do bitwy.
W tym Ozyaſz Prezydent z owym Ammonitą
Poſzedł proſząc go na ſwę wieczerzą obfitą,
Wezwał przy nim kapłanow, gdzie po długim poscie
Y modlitwie, nadzieia w BOGU wſzytkim roscie.
Nad to gdy pokończyli w domach ſwych wieczerze,
Lud ſię wſzyſtek na iedno mieysce zewſząd zbierze,
Y trwali na modlitwie proſząc Pana BOGA,
Aby ich inkursya ominęła ſroga.
Takci dzielna przy poscie, y modlitwa naſza.
Jałmużna iak wieczerza przytym Ozyaſza,
Kiedy na nas naciera potencya biesa,
Własnie iak na lud Boży moc Holofernesa.
Jednak pierwſzy zwycięſtwa znak w tym Achiorże,
Tak zbawienia naſzego ufność w Salwatorze,
Ktory dla nas do drzewa nie iuż przywiązany,
Ale był okrutnemi gozdźmi przykowany,
Byśmy ſię z nim obeſzli, iak z tym Betulczycy,
A nieiak krzyżuiący drugiraz grzeſznicy.

ROZDZIAŁ VII.

Przeymuią wody poganie, oblężeńcy od pragnienia odważaią ſię na prędſzą ſmierć, Ozyaſz kapłan za pięć dni obiecuie otworzyć bramy

NAzaiutrz Holofernes gdy w nim gniew uraſta
Podnioſł na oblężenie Betulij miaſta
Wſzytkie ſiły woyſk ſwoich, gdzie ſamey piechoty
Sto dwadziescia tyſięcy przednieyſzey ochoty
Procz iazdy, y rekrutow, y mnoſtwa taboru
Wſzedſzy na gòry wkoło upatruią toru
Do pierwſzego attaku, zwłaſzcza od Chelmonu
Y Dotaimu z ſtrony miaſta Ezdrelonu.
Co widząc w Betulij lud pada na twarzy,
Korżąc ſię BOGU wſzyscy, y mali, y ſtarzy,
Ziemię ſypią na głowy żywo wtym pogrzebie
Ścieląc ſię mocy Boſkiey, wzywaią w potrzebie.
Za tym ſię y do broni iaką mieli rzucą,
Zdolnieyſzych do bram muru na ſtrażę obròcą,
Y po wſzytkich wycieczkach tak wednie iak w nocy
Pilnuią ſię czekaiąc od BOGA pomocy.
Bo y Pan BOG pomaga ludziom nieinaczy
Tylko kiedy w nich pilne ſtaranie obaczy.
Zatym wodz Aſſyryiſki gotowe do boiu
Luſtruiąc woyſka, przyſzedł trefunkiem do zdroiu
Zywo wybiiaiącey wody od południa,
Z kąd była nayprzednieyſza wcałym miescie ſtudnia.
Kazał przeiąć tę żyłę iednak w okolice
Murow bliſkie ſłużyły potrzebom krynice
Oblężeńców, choćy z tąd barziey dla ochłody
Niż pragnienia, ukradkiem czerpnąć przyſzło wody.
Lecz y temu zabiegła zazdrość Moabitow
Sąſiedzka, y pochlebſtwo także Ammonitow
Wyrodnych od ſwoiego wodza Achiora,
Znać niewierzyli w tego BOGA iakteh wczora.
Radzą zabronić wyiścia nawet y po wodę
Betulczykom do krynic, á tak nową modę
Zwycięſtwa bez oręża, y bitwy ukażą
Swiatu, gdy nawet miecza krwią ich niepomażą.
Podobała ſię rada Holofernesowi,
Przy każdym źrzodle po ſto żołnierzy ſtanowi;
A gdy tak przez dni dzieſięć wſzytkie aquædukty
Odięto miaſtu, przez te żywych źrzodeł ſlukty,
Nieſtało w ſtudniach wody, aż ſię nią pod miarą
Dzielić wſzyscy muſieli, y to z wielką ſwarą.
Na reſzcie zgromadził ſię lud do Ozyaſza,
Iaki taki wolnego ucha ſię dopraſza,
Zatym krzyczą na głowę ſłychać iak w otmencie
Wołaią: BOZE cię ſkarz Panie Prezydencie,
Ześ ſię ludzko nieobſzedł z tym nieprzyiacielem,
Mògiby ſię łatwiey potkać z całym Jzraelem.
Lepiey w tym poradziły ſobie inne miaſta,
Ze ich nietak ſurowie zażył ten Dynaſta,
Iak nas ſamym pragnieniem wymorzy do ſzczątka,
Mdleią nam w oczach żony, dziatki niewiniątka.
Ey lepiey ſię poddaymy y podźmy pod miecze!
To przecie nietak długo ſmierć ſię nam przewlecze.
Za tym powſtał płacz ſrogi, rąk załamywanie
Y w żałośnych okrzykach do BOGA wołanie:
Zgrzeſzyliśmy to prawda, y niesprawiedliwie
Czyniliśmy tak wiele, iednak miłościwie
Odpuść nam BOZE grzechy, albo ſam nas raczy
Dobij, á niedopuſzczay ginąć w tey rospaczy.
Patrz iak Pan BOG natęża zdaſię że niezmierną
Karę, á względem piekła dosyć miłoſierną
Za niedawne w ſwym ludu, bałwochwalſkie grzechy
Oraz dla więkſzey z bliſkich ewentow pociechy.
Powſtał za tym Ozyaſz miedzy owym gminem
A otarſzy łzy z oczu, łagodnym terminem
Zbywa ich: bądźcie, mòwiąc, cierpliwi do czasu
Alboś BOG z oblężenia tego nas tarasu
Uwolni, á ieżeli za pięć dni, y nocy
Nieobaczemy z nizkąd dla ſiebie pomocy,
Uczynię iak radzicie, y otworzę bramy,
Toż na prętſzą śmierć raczey wſzyscy ſię poddamy.

ROZDZIAŁ VIII.

Iudyty rodzay, ſtan y cnoty á zwłaſzcza gorliwa roſtropność w upomnieniu kapłanow, aby niezamierzali dni miłoſierdziu Boſkiemu, ale lud do cierpliwości z przykładow Swiętych pobudzali y co myſli z natchnienia Bożego, krotko im namienia

BYła tam Judyt Pani wdow zaſzczyt y chluba,
W piętnaſtym pokoleniu idąc od Jakuba
Patryarchy ſwiętego, z rodu *Symeona*,
A nie z Rubena iako przez ſię oswiadczona
Ieſt w Rozdziale dziewiątym, á Grecki text, zwiela
Doktorów zdaniem miaſto Ruben Jzraela S. Fulgen: Serrarius
W porządku tychże wſzytkich Antenatow czyta Bellarm:
Od ktòrych pochodziła ta ſławna Judyta
Przydaie Korneliuſz wykład na dowodzie:
Że mogł być inny Ruben w Symeona rodzie
Ktoregoby chwalebne iak y innych życie
Oycow Swiętych wiadome było tey Judycie.
Mąż iey zwał ſię Manaſſes umarł w ſame żniwa
Od zapalenia głowy iak więc upał bywa.
Zoſtałaſię iey po nim fortuna bogata

W którey sama wdowiała przez pułczwarta lata.
Miała pokoy ozdobny z swoią służebnicą,
Gdzie się postem trudziła, ostrą włosiennicą,
Oprócz świąt uroczystych, także y Sabatu,
Wesoło służąc BOGU raczey á nie światu.
Słysząc dni naznaczone do poddania miasta,
Wzywa przednich kapłanow ta święta niewiasta
Chabry, y Chamry zwanych: co to słyszę prawi,
Za rumor nieszczęśliwy po tym miescie sławi,
Ze za pięć dni pogaństwu Betulia nasza
Ma być cale podana wzdaniem Ozyasza,
Ieżeli się pomocy Boskiey niedoczeka.
Co to za prezumpcya przeciw BOGU człeka,
Zlitowaniu Boskiemu zamierzać czas iaki,
Są to większey urazy, nie błagania znaki.
Za to samo żelzami Pana przeprafzaycie,
A na wolą się iego milosierną zdaycie,
Odpuści głupiey radzie zmieszaney przez trwogi,
Z właszcza gdy niepamnią u nas cudze Bogi,
Za które oycow naszych BOG pokarał srodze,
A my w nadziei trwaymy, nie w tak głupiey trwodze.
Uniżaymy się Panu, á on zbije hardy
Szturm Pogański, y naszey niedopuści wzgardy.
Wy tedy bracia mili kapłani ieśteście,
Barziey wam ta nauka służy niż niewieście,
Pòdcież z nią y do ludu, który was usłucha
Pewniey, alboś prawdziwsza wzbudzi się wnim skrucha
Za taką niecierpliwość, niechay pomnią przecie
Iak Pan BOG sług probował swoich na tym swiecie.
Iak Abrahama przywiódł: że mu iedynaka
Własnego offiarował, smucił Izaáka,
Ze do smierci niewidział swoich, gorsza zguba
W młodszych synach trapiła starego Jakuba,
Iak nieraz buntem ludu natrwożył Moyżesza,
Tak y wszytkich sług swoich smuci, y pociesza.
A ci, co swey wierności niechcą cierpieć proby,
Za szemranie piekło ich pożera y groby.
Iak lud ginął na puszczy od ognistych wężow,
Albo Korę, Datana, z Abirą trzech mężow
Ziemia żywo połknęła, że gniew swoy wywarli
Niecierplewy na zwierzchność w piekle się oparli.
Niechże się wszyscy strzegą takiego szemrania,
Znaiąc swe grzechy godne większego karania.
Y owszem bądźmy za to Panu BOGU wdzięczni,
Y z pewnieyszą nadzieią do obrony zręczni.
Odpowiedział Ozyasz, y owi kapłani:
Wszytkoś dobrze mowiła nikt tego nie zgani,
Modl się tylko za nami, boś święta niewiasta,
A my póki możemy będziem bronić miasta.
Przydała im swę Judyt przytym z BOGA radę:
Stańcie prawi tey nocy przy bramie na wzwiadę,
A ia z Abrą służebną wyidę precz za mury,
Niedochodźcie w tym dalszey zemnie koniektury,
Tylko za mnie usilnie Pana BOGA proscie,
Z całym ludem, przez ten czas, aż się spełni, coscie
Niedawno uraili, że za pięć dni może
Opatrzy nas pomocą miłosierdzie Boże.
Y rzekł do niey Ozyasz: idź z Bogiem wpokoiu,
Strzeż cię Panie od zguby w nieprzyiacioł boiu.

ROZDZIAŁ IX.

Modlitwa Judyty w pokutney pokorze.

IAk prętko ci odeszli, ta wswoię kaplicę
Zamknąwszy się włożyła na się włosienicę,
Y ziemi nasypała na pokorną głowę,
A padszy na modlitwę taką wszczęła mowę:
O Panie BOZE mego oyca Symeona! *Gen: 34. v. 26.*
Któremuś dał miecz w rękę aby w nim obrona
Sławy, y zemsta gwałtu siostry iego Dyny
Była u Sychimitow w zburzeniu krainy,
Zemscij się też y moiey niewinności Panie,
Ieśli mię iakie potka tam zprofanowanie,
Bo niedarmo nas uczysz dawnemi przykłady,
Iak mamy postępować przodkow naszych ślady
Idąc za wolą twoią, iak instynkt obròci.
Wszak pòydę nie z roskoszy nie z cielesney chuci,
Ani dla ciekawości, iaka była w Dynie,
Ale żebym miast twoich zabiegła ruinie
Według przeyrzenia twego, ktòre mi wyraża
Natchnienie twoież Boskie, gdy mię tam naraża.
Spóyrzyż po Assyryiskim woysku, y obozie,
A iakoś Faraona zgubił na przewozie,
Gdy lud twoy prześladował w pomorskiey pogoni,
Tak ich zgub, á nas salwuy z teraznieyszey toni.
Niech się w przod we krwi własney, y zgłową zanurzą
Swoią, myśli nam miasta, y kosciół twoy zburzą.
Bo niewiedzą: żeś ty BOG, y Pan nasz dostoyny,
Swiatem władniesz, y wszytkie na nim scierasz woyny,
Podnieś że teraz Panie moc twego ramienia,
A skrusz siły przeciwne czci twego Jmienia,
Niechay spadnie z nòg pycha mocą twey prawicy,
Ktòra grozi ruiną miastòm y świątnicy.
Tymże mieczem co myśli w twym ołtarzu rogi
Poucinać, łeb hardy zrzuć pod nasze nogi.
Niech się własnym usidli okiem w mey urodzie,
A styl mowy niech raniąc serce mu przebodzie,
Byleś Panie po temu dodał siły cnocie,
By się mężnie stawiła, wtak trudnym obrocie.
Niech wzgardzę smierci pastwą y piekła poczwarą
A tak sobie postąpię iak Jahel z Sysarą.
Wszakże y to pamiętne mocy twoiey dzieło
Niemało by cię światu przezemnie wsławiło,
Ze bezbronna niewiasta á nieprzyiaciela,
Tak srogiego przemoże iak druga Jahela.
Bo nie tak się wydaie moc twa w boiu ludnym,
Iak wszczupłych, y pokornych siłach, dziełem cudnym
BOZE niebios! Twòrco wòd! y wszego stworzenia,
Weyrzyiże na łzy moie, wysłuchay ięczenia,
Pomnij na uczynione z ludem twym przymierze,
Umocnij w słowach radę w nadziei, y wierze,
Aby się miasta nasze y dom twoiey chwały
Ostał w sprawiedliwości sławney na swiat cały.
Niechay wszytkie narody, y całe podniebie
Wie; że niemasz inszego BOGA oprócz ciebie.

ROZDZIAŁ X.

Judyt od pierwszey straży Assyryiskiey spytana daie sprawę o sobie, że unosi życie szukaiąc obrony, y do Holoferna w prowadzona.

PO skończoney modlitwie powstawszy Judyta
Zeszła do domu swego, w pierwszey radzie skryta,
A wezwawszy do siebie Abry służebnicy
Zdięła wdowie odzienie, y wor włosiennicy,
Wybieliła się za tym, wyperfumowała,
Na wyczesaną głowę drogą mitrę wdziała,
A stroy co nayprzednieyszy od stop aż do głowy,
Przybył też iey pięknosci splendor z nieba nowy,
Ze to nie z lubieżności iakiey uczyniła,
Więc chwały, y ozdoby BOG iey przydał siła,
Tak iż gdziekolwiek z domu swoiego wyboczy,
Wszytkich na się obraca, y serca, y oczy.
Abra za nią z koszykiem wina, y oliwy
Kaszki, chleba y z serem niesie owe dziwy.
Przyszły do bramy mieyskiey Ozyasz z kapłany

Pofrzegfzy cud piękności nigdy niewidany,
Zaczną iey błogosławić: niech BOG naszych oycow
Dodaieć łaski swoiey, y sił na tych zboycow!
Niech utwierdzi twę radę, y w Jerozolimie
Bądź sławna, miedzy świętych niech twe liczą imie,
Wszyscy ktorzy tam stali na takie sprzyianie
Ozwąśię iednoustnie: Amen niech się stanie.
Judyt modląc się BOGU, y tych wotow końca
Nieczekaiąc za miasto szła ze wschodem słońca.
Alić na pierwszey gorze Assyryiska warta,
Postrzegszy zachodzi iey, wnet w koło zawarta
Nieodważaśię imać straż, tylko iey pyta:
Zkądeś? y dokąd idzieśz? odpowie Judyta:
Corka ieśtem Hebrayska, y z miasta uciekam,
Widząc że się obrony iego niedoczekam,
Y uważaiąc że go nie minie zburzenie
Za tak długie w nim mocy waszey pogardzenie.
Więc unosząc swe życie według przedsięwzięcia,
Idę do naywyższego woyśk waszych Xiążęcia,
Wyiawię mu upartych oblężeńcow sekret,
A zaś mię za to śmierci minie iego dekret.
Pokażę do dobycia miasta przystęp skryty
Y łatwy, á żaden z was niebędzie zabity.
Lyranns te, y rowne tym słowa kłamliwe
Sądzi za grzech powszedni znać że boiaźliwe,
Y pismo ich niechwali lecz tylko odwagę
Z intencyą Judyty, daie na uwagę,
Bo bez tego przydatku z swoim interesem
Ciekawym mogła stanąć przed Holofernesem
Podobnoby ułatwił Pan BOG barziey ieszcze
Do skutku w tym przywodząc instynkta iey wieszcze.
Takci y nas w zamysłach dobrych zatrudniaią
Defekta dobrowolne gdy się przymieszaią,
Iakim wadom podlega nawet sprawiedliwy Prov.24.v.16.
Mowi Pismo, á indziey: każdy człek kłamliwy. Psal.115.v.2.
Rzeknie iey straż: dobrzeżeś porodziła sobie,
Ze do Wodza naszego idzieśz wtey ozdobie
Tak powabney urody, zapewne wygadnieśz
Coś zamyśliła, gdy mu do serca przypadnieśz.
Wnet znią ow cały konwoy stawa przed Maydanem,
Daiąc znać że się widzieć chce z samym Hetmanem.
Ledwie co wprowadzona do namiotu wkroczy,
Wnet usidliła wszytkich y serca y oczy
Obrocone iako w tęcz zwłaszcza Holoferna,
Przy nim kawalerya odezwieśię wierna:
Y ktoż odtąd Hebrayskim ludem gardzić może,
Kiedy się w nim znayduią dziewoie tak hoże,
O ktore nawet same woiować by trzeba,
Aż się wzdadzą iak y ten Anioł prawie z nieba.
A ta widząc Hetmana w tak drogim namiocie
Ze cały był z purpury w kleynotach, y złocie
Spoyrzawszy nań skłoniśię na twarz padszy nisko,
Aż ią kazał od ziemi wznieść stoiącym blisko.
Znać w nim adorowała nadaną od BOGA
Zwierzchność, choć na skaranie świata barzo sroga.

ROZDZAŁ XI.

Rozmowa Judyty z Holofernem

RZekł iey Hetman: nieboyśię bądź śmiałego serca,
Y wiedz, że ia nieieśtem na ludzi morderca
Tych co się mi poddaią. Y na wasbym włoczni
Niewzniosł, gdybyscie w wzdaniu niebili przewłoczni.
Ale powiedź mi czemuś lud twoy opuściła?
Y co cię za przyczyna do mnie przywabiła?
Ta rzecze: posłuchaymię tylko Panie miły,
A BOG utwierdzi twoie zamysły y siły.
Zyw Nabuchodonozor krol ziemi, y władza
Iego w tobie panuiąc świata tak dogadza,
Zeć nietylko wład idzie lud błędny w obronie,
Lecz poskramiaśz naysroższe Bestye iak słonie.
Sławny twoy w rządach dowcip nietylko w obozie,
Lecz po wszytkich narodach że ie uymieśz w grozie.
Wiadoma nam przed tobą mowa Achiora,
Y coś z nim, wiemy, kazał czynić pozawczora.
To pewna co Pan BOG nasz wskazał przez Proroki,
Ze nas za grzech w niewolą miał wzdać bez odwłoki,
Aże lud nasz wie dobrze iż obraził BOGA,
Więc go niemała z przysciem twym napadła trwoga.
Nad to że wteraznieyszym głodzie ledwie żyią
W pragnieniu, krwie bydlęcey tylko co nie piią,
Y na offiary zboża oleiu, y wina
Odważaią się, co ieśt barzo wielka wina.
A ponieważ tak grzeszą więc ich kara Boska
Zapewne tak rozumiem niechybi y włoska.
Dla tegom od nich uszła sługa twoia Panie,
By mię niezagarnęło z niemi toż karanie,
Y BOG mię prawie zesłał do ciebie iak widzę,
Zebym ich obiawiła grzech ktorym się brzydzę.
Bo ia czczę BOGA mego, y tu ziednać mogę
Kary ziawienie ktorym radę twę wspomogę.
Iak wyidę na modlitwę to mi BOG obiawi,
Czy teraz ich ukarze, czy ieszcze wybawi,
Powrociwszy oznaymięć y BOGA pochwalem,
A potym cię wprowadzę wpośrzod Jeruzalem
Nayprzednieyszego miasta przez takie manowce,
Ze tam lud Izraelski zastanieśz iak owce
Bez pasterza obrony, żaden nic nie rzeknie
Y gwałtu niezawoła, áni pies zaszczeknie,
W czym mię iuż BOG upewnił, y ztą przesłał wiescią,
Nim więcey ziawi, niegardź przysługą niewiescią.
Zda się barziey udatna mowa dla zabawki
Niż prawdziwa, iakie są y Swiętych brodawki.
Lecz Augustyn uważa w tey Prorockiey mowie
Wprowadzenie do miasta wodza w sciętey głowie.
Podobała się iednak Holofernesowi
Y iego kawalerom, iaki taki mowi
Niemaśz takiey niewiasty y w żadnym narodzie
Rowney w sensie wymowy y w miłey urodzie.
Za tym rzekł wodz naywyższy: dobrześ to uczyniła
BOG wasz, że cię przed ludem przesłał, nieobwinił.
Ale ieśli mi zyści twoie obietnice
Będzie mi BOGIEM, á ty za oblubienicę,
Y będzie na cały dwor sławne twoie Imie
Nabuchodonozorow w naywiększey estymie.

ROZDZIAŁ XII.

Judyt na mieysce skarbow wprowadzona uprosiła sobie trzy dni wolne wychodzenia na modlitwę y oczyscienie do bliskiego zdroiu, czwartego dnia sprawił Holofernes wieczerzą walną, zaprosił na nią y Judytę y sam się spił mocno.

ZAtym iey naznaczone mieysce miedzy skarby
Y potrawy ze stołu. *Patrz: iak ten co zdarby*
Swiat z bogactw, skarb powierza, y zań trzyma zdziercą
Niewiastę ktora mu się iuż w kradła do serca.
Bywać mąż Holofernes ku żenie takowy
Ze iey w rządach za sercem pozwoli y głowy.
A że Judyt w tey mierze barzo świątobliwa
Y od potraw nietylko skarbow powściągliwa
Niechce dla zachowania praw swych ieść z ich stołu,
Procz tego co przyniosła z służebną pospołu,
Na co Hetman: czymże cię będziemy żywili?
Gdyć tego prowiantu niestanie pochwili.
Ta odpowie: iak żywą Panie moy maśz duszę,

Tak

Tak cokolwiek przyrzekłam mocno w BOGU tuſzę,
Ze ſię wſzyſtko uiści, á to w prętſzym czaſie,
Niż ten pokarm ſpożyię, ktòry mam w zapaſie,
Byle mi wolno było przez trzy dni, y nocy
Modlić ſię BOGU memu, y wzywać pomocy
Wychodząc na modlitwę pod niebo z pokoiu
Z rana, y to przed ſwitem do bliſkiego zdroiu,
Bym ſię tam według ſwego obrządku czyściła,
Poſzcząc potym do zmroku, z kąd modlitwy ſiła.
Wſzytko to pozwolono wypełnić Judycie,
Tak trzy dni wiodła czyſte ſwiątobliwe życie.
W czawrtym dniu Holofernes ſprawił uczte walną
Zaczynaiąc niby też radość tryumfalną
Y weſele z Judytą, pomniąc czas przymierza.
Przyiemna ta Rycerſtwu wſzytkiemu wieczerza,
Na ktòrey Hetman weſoł przyzowie Eunucha
Wagao nazwanego, y rzekł mu do ucha
Podźieno gdzie przebywa ta Hebrayſka Dama
Z perswazyą odemnie niech zezwoli ſama
Potych trudach, y poſtach na moię ochotę.
A tu wiedzieć nam mężow Aſſyryiſkich cnotę
Ze za hańbę ſwą mieli, w niewiesciey oſobie
Naymnieyſzy reſſentyment poſtrzegſzy ku ſobie.
Takieyby naſladować, y w poganach cnoty
Miały choć w chrzesciaństwie bezwſtydne zaloty,
A zwłaſzcza zagrożone przez exkommuniki
Do bogatſzych partyi przymuſow praktyki.
Wagao do Judyty wſzedſzy rzeknie mile:
Niewſtydź ſię cna Panienko darować tę chwilę
Panu memu zabawy, przy tym traktamencie
Gdziebyś ſię poſiliła. Potym komplemencie
Rzeknie Judyt: á ktoż ia ieſtem? żebym kwoli
Wſzelkiey Pana moiego ſprzeczną była woli
Co mu ſię zda naylepiey, to y mnie ieſt wdzięczno;
Rozumieiąc zamyſłow okazyą zręczną.
Natychmiaſt ſię iak mogła naypiękniey prybrała,
Y za owym Wagao weſzła w namiot ſmiała,
Spoyrzeli na nię wſzyscy, y z ſwoim Hetmanem,
W ktòrego uderzyło ſerce iak taranem
Mowi text á nietylko, dla lubieżney chęci.
Ale też znąć poczuło ſmierć, co go tak nęci,
Y rzekł do niey ſiądź z nami, y używay ſmiele,
Bo maſz u mnie dość łaſki, y affektu wiele.
A ta: używać będę z twoiego roſkazu,
Bom niebyła uczczona w życiu tak y razu.
Siadſzy za tym do ſtołu, y iadła, y piła
Co iey Abra ſłużebna w tym przysposobiła,
Zeby ſię pogańſkiemi potrawy nieſkazić,
A Pana BOGA ile mogąc nie obrazić.
Pił też y Holofernes ale do umoru
Iak nigdy więcey niepił nie z lada humoru.
O niebaczne piiańſtwo co ſzkodziſz tak wiele
Swym nietylko na duſzy, ale y na ciele!

ROZDIAŁ XIII.

Judyta głowę ucina Holofernesowi y do miaſta przynoſi.

GDy iuż była ſpoźniona tey ochoty pora,
Iaki taki z Hetmańſkiey kompanij ſora
Do ſwego ſtanowiſka na ſpoczynek głowy
Winem zſatygowaney, tylko białogłowy
Te obiedwie zoſtały, z ſwą Abrą Judyta
Y Wagao z namiotu czym prędzey ſię chwyta
Zapusciwſzy opponę u drzwi. Judyt każe
Na uſtęp Abrze wyniść, y tam trzymać ſtraże.
Gdy Holofernes ſpity zwalił ſię na łoże,
Ta przyſtąpi, y z cicha weſtchnie: o mòy BOZE
Umocniyże w tym razie twoię ſłużebnicę
A iakoś Jeruzalem przyrzekł, y ſwiątnicę
Z ſwym ludem nad niewierne wynieść Państwa wſzytkie,
Tak wynieś rękę moię, y żelazo płytkie
Co rzekſzy miecz wyciągnie ktòry wiſiał bliſko,
Uymie lewą ſnać na twarz obròcone łbiſko
Za czuprynę zgarnąwſzy ią z nalaney krzczycy
Wynieſie w gòrę bułat zamachem prawicy,
Y weſtchnie: utwierdź Panie wſzytkie me zamyſły,
Ktòre od tego razu naywięcey zawiſły.
Tnie raz ieden, y drugi w kark nieprzyiaciela,
Na reſzcie oderznęła głowę od gardziela,
A tułop uwinęła w kortynę chcąc złudzić
Sług, by ſię nieważyli prętko Pana budzić.
Wyſzła, y dała Abrze głowę do koſzyka,
Idą według zwyczaiu choć ich ſtraż potyka
Wiadoma ich modlitwy; dla tey koniektury
Obchodząc zdròy, w tym zeſzły w nocy aż pod mury,
Y przyſzedſzy do bramy Judyt na ſtraż rzecze:
Otwòrzcie tam, BOG z nami, y ma o nas pieczę.
Poznała ią ſtraż zaraz po miescie ogłaſza,
Daią znać do kapłanow, y do Ożyaſza,
Poschodzili ſię do niey y ſtarzy, y mali
Tym radosniey, że o niey iuż zdesperowali.
Więc z ogniem, z latarniami przyimuią weſoło,
Y wprowadziwſzy w miaſto otoczyli w koło.
Wſtąpi na iakiś gradus owa Heroina,
A każąc ucìſzyć ſię taką rzecz zaczyna:
Chwal Pana BOGA twego ludu prawowierny,
Ze na nas ufaiących w ſobie miłoſierny,
Y tę łaſkę wypełnił we mnie ſłużebnicy,
Ktòrą Izraelowi przyrzekł w obietnicy
Obrony ludu ſwego, wſzak to w mych rąk mocy
Zabił nieprzyiaciela naſzego tey nocy,
Y dobywſzy z koſzyka owey ſwieżey głowy,
Ukazuie ią wſzytkim na dowod ſwey mowy:
Oto! Holofernesa patrzcie głowa ſcięta,
Wodza woyſk Aſſyryiſkich w ten bret uwinięta
Kortyny łoża iego, gdzie zasnął napiły,
A Pan BOG go tak dobił przez niewieście ſiły.
Lecz żyie Pan co przesłał przedemną Anioła,
Ktòry mey niewinności dopilnował zgoła,
Y z tąd idąc, y tam mię ſtrzegąc w oczywiſtym
Niebeśpieczeńſtwie, y tu przywiodł w ſtanie czyſtym.
Bo niedopuscił Pan BOG ſwoiey ſłużebnicy
Zmazać ſię y dotknięciem pogańſkiey łożnicy,
Oprocz tey krwie ktòrom ſwe ręce pomazała,
Lecz z wycięſtwem, za ktòre Panu BOGU chwała.
Więc wyznawaycie Pana, y Boſkiey opieki
Dowod, że miłoſierdzie iego trwa na wieki.
Za tym ią błogoſławią y mali, y ſtarzy,
Dawaią BOGU dzięki padaiąc na twarzy,
A Ozyaſz powſtawſzy gdy ucichło miaſto
Rzekł iey: błogoſławionaś od wſzytkich niewiaſto!
Y błogoſławion Twòrca Pan nieba y ziemi,
Ktòry iak ſwiatem rządzi z obroty gòrnemi,
Tak władał twoią ręką w niechybnym zamachu,
Ze z głową nieprzyiacioł nas pozbawił ſtrachu
Nocnego, prawie dotąd, á odtąd iak ſłońce
Wznidzie na ſwiat twe imie ſławiąc za obrońce
Oyczyzny, twoy poſtępek, ktòry nieuſtanie
W ſławie, á lud zawoła: amen niech ſię ſtanie.
Przywiedziono też bliżey do niey Achiora,
Ktòremu rzecze Judyt: tyś za oratora
Był u Holofernesa, znaſz go dobrze z twarzy
Poznayże głowę iego, á patrz co BOG darzy
Ktòregoś wielbił Imie, y moc w Jzraelu,

Iak ſię na ſwym, y naſzym mści nieprzyiacielu.
Oto ten ktòry z nami miał do ſzczętu razem
Wyciętemi y ciebie zabić ſwym żelazem,
Przebijaiąc na wylot oba twoie boki,
Niechże ta głowa teraz ziści ſwe wyroki,
A to ieſzcze ucięta od niewieściey ręki,
O iakie za to mamy BOGU dawać dzięki!
Patrząc na to Achior, aż ſię zatchnął prawie
W duchu przez zadziwienie tak waleczney ſprawie,
Y iak ſtał zadumiały, padł do nòg Judycie,
Aż w nim bliſko ſtoiący ocucili życie,
Y odetchnąwſzy, rzecze: o błogoſławiona!
Po całym Jzráèlu, y na ſwiat wſławiona
Przezacna Heroino, ktòrzy to uſłyſzą
Moc w tym BOGA prawego, niech ſławią niech piſzą.
Kogoż barziey te wſzytkie Judyty pochwały
Iako nayswiętſzą Pannę nam figurowały,
Ktora czuwaiącego na nas barziey biesa,
A niżeli na Boſki lud Holofernesa
Widząc że w ſwym wężowym prawie obleżeniu,
Procz iey wolnosci, ſzkodzi ludzkiemu plemieniu,
Słowem Boſkim w cielonym iak mieczem do garła
Z mierzonym łeb mu ſcięła, y nogą przytarła.
Więc iey z naſzey wdzięczności, procz innych tyſiąca
Pochwał przyznaiem: że ieſt Judyt woiuiąca.

ROZDZIAŁ XIV.

Z przeſtrogi Judyty wywieſzaią na kopij głowę Holoferna na murach y lud iak mogąc uzbroiony wychodzi, á ſtraże Aſſyryiſkie daią znać naywyżſzemu Wodzowi o rozruchu w mieście, y znayduią go bez głowy.

ZAkończy tą poradą tryumfalną mowę
Judyt, mówiąc do ludu: zawiescie tę głowę
Bracia na murze mieyſkim na iakim ſztandarze
Czy kopij utkwioną, niech ſię tey poczwarze
Przypatrzy Aſſyryiſki lud, iak rozednieie
Wprzod niżeli poznaią co ſię z niemi dzieie,
A wy do oſtàtniego choćby przyſzło męża,
Radzę wam w iakie mogąc przybrani oręża,
Wyidźcie z bramy choć tylko na ſamo przedmiescie,
Daiąc odgłos w okrzykach y w broni ſzelescie.
Nie nacieraycie daley, lecz ſię tylko ſrożąc
Pod murami ſzykuycie wſtępnym boiem grożąc,
Iak ſię ze wſchodem ſłońca to dziwo ukaże,
W net ſię cofną do Wodzow ſwoich pierwſze ſtraże,
A ci do naywyżſzego zeydą ſię Hetmana
Po ordynans, y znaydą bez głowy bałwana.
Toż na nich BOG dopuści ſtrach, zaczną uciekać,
Co widząc wy za niemi w pogoń, y nieczekać
Innego pewnieyſzego do zwycięſtwa znaku,
Bo ſię pewnie niewròcą ku nam do attaku,
Ale ich zmięſza, zetrze BOG gromem tey trwogi,
Y w łup waſzey pogoni pościele pod nogi.
Zakończywſzy tę mowę ſwey oſtatniey rady
Iudyta rozpuściła lud z owey gromady
Wielbiący BOGA zato, y Achior z ludem
Zaczął wierzyć za iedno pobudzony cudem
Tak dziwnego zwycięſtwa, y uwierzył żwawo
W BOGA Jzraelſkiego, że zaraz y prawo
Wziął na ſię obrzezania *choć mu nie podlega*
Ten rod z Lota idący, bo tylko kolega
Rodu Abrcámitow, ták inne narody
Niemaią tego prawa, choć przyidą do zgody
Wiary w prawego Boga. A ten y obrzędu
Iął ſię z całym ſwym domem, y wyrzekł ſię błędu.
Na zaiutrz pamiętaiąc co rzekła Judyta
Głowę nieprzyiacielſką, na murach iak ſwita,
Zawieſzono wysoko, wyſzło w armaturze
Pospolite ruſzenie, czynią ſzyk po murze
Y z niemałym rumorem. Co przeciwne warty
Widząc że w bramy przyſtęp do miaſta otwarty,
Daią znać ſwym kommendom, á ci iako wierna
Straż, w tym namyſlaią ſię, iść dò Holoferna.
Y zebrawſzy ſię nieco idą do namiotu
Hetmańſkiego, á ſludzy boiąc ſię kłopotu
By nieprzebudzić Pana, mòwią że ſpi ieſzcze
Nieodważąſię budzić, á tu ich iak w kleſzcze
Uymuie co raz większy nacisk do maydanu
Iaki taki z raportem ſtawi ſię Hetmanu,
A według Aſſyryiſkich Panow maniery
Zaden do iego nieśmie wniść antykamery,
Chcąc żeby ſię ſam przecknął, budzą go nieznacznie,
Ten chrząknie, á ten kaſlnie ten ſię witać zacznie,
A gdy co nayprzednieyſi zeſzli ſię Wodzowie
Sotnicy, Pułkownicy, Baſze, Wezyrowie
Niesmie wniść choć przyſtąpi kto z nich na podſłuchy
Czy Pan ſpi, ieden śmielſzy ofuknie Eunuchy:
Czemu go niewzbudzicie kiedy nas nieſłyſzy,
Oto Hebrayczykowie iak ſzczury, y myszy
Z nory powychodzili, y nam obrzydzenie
Czynią, przez pospolite to ſwoie ruſzenie?
Odważył ſię Wagao, wſzedł, rękoma klasnął
Rozumieiąc o Panu że na dedniem zasnął
Po wczorayſzym weselu, á gdy odrobiny
Nieznać ſpiącego człeka odchyli kortyny,
Widzi że krwią ſplamiona, na ten widok nowy
Zdziwi ſię, patrzy daley, aż tułop bez głowy,
Krzyknie: Wach! co ſię dzieie? iaki taki pyta
Co takiego? ten ſzuka: kędy ieſt Judyta
Nieznalaźſzy poleci do iey gabinetu,
Y tam niemaſz, wnet ſię iey domyſlił ſekretu,
Wypadł, krzyknie: Ach! iedna Hebrayſka niewiaſta!
Scięła Holofernesa, y uſzła do miaſta
O iaką konfuzyą zmieſzała dwòr cały
Nabuchodonozorow przez taki akt ſmiały!
Oto Pan nasz bez głowy, we krwi ſwoiey leży
Patrzą iedni, á drugich gmin zdaleka bieży
Na ten widok, y ſtał ſię okrzyk po obozie,
A Pan BOG ſtrach przepuścił na nich, w ſwoiey grozie
Ze ſię ludu Bożego myſląc znać ulękli,
Byśmy y z głową naſzą przed nim nieuklękli,
Kiedy z niego choć iedna niewiaſta tak ſmiele
Poſtąpiła, toć po nas, y niemyſlić wiele.

ROZDZIAŁ XV.

Lud Boży w pogoń za pogany idzie cudownym ſtrachem przerażonemi, zdobycz przez trzy dni zbieraią, á co drożſzego Judycie pod nogi ſcielą, y z Jeruzalem lud z naywyżſzym kapłanem przybywa wielbić tryumfatorkę.

CO żywo do ucieczki, iakby zową ściętą
Głową, y rozum mieli, y pamięć odiętą
Porzucaią y oboz niepatrzą y ſzyku,
Wziąwſzy hasło na trwogę po pierwſzym okrzyku,
Gdzie kto może ucieka, ledwo tylko z duſzą
Uchodząc z ſtanowiſka wſzyscy ſię wyruſzą,
Nieuważaiąc drogi, gdzie kto może ſkoczy, (oczy.
Czy przez kopiec, czy przez row ſtrach ma wielkie
Każdemu ſię zda prawie, że nad nim dobyty
W pogoni Jzraelſkiey błyſka miecz Judyty,
A wodzem na kopij łeb Holofernowy,
Toż za nim iaki taki uchyliwſzy głowy,
Y ieden do drugiego ſłówka nieprzebęknie,
Iak kiedy ſię kto zatchnie w duchu y przelęknie

A prócz

A pròcz ftrachu wtak wielkiey konfuzyi z cicha
Każdy chce uyść, y wfzyscy pozli precz do licha
Zobozu iak z mrowiſka wciąż. rożnemi pasy
Mijaiąc trakt, przez pola, przez góry, y lasy.
O! dziwna mocy Boſka kto cię poiąć może?
Y w ucieczce tych pogan iakieś zgromił BOZE
Rozumem niepoięty. ſam dziw niewyſtarczy
Znieść gromu miecza twego, y wobronie tarczy,
Chyba wierne nad rozum barziey poymie ſerce,
Z takprzeciwnym ſtworzeniem iakie zwodziſz herce
Za tym y osmielony pułk prezydyalny,
Z przedmiescia patrząc na ten ſukceſſ tryumfalny,
Pòydzie w pogoń zwycięzką, tymże iak ſtał ſzykiem.
A że niemògł wyſtarczyć całym kommunikiem
Na ten gmin woyſka w rożne rosproſzony kraie,
Więc Ozyaſz przez gońcow ſwych ordynans daie,
Aby z miaſt Jzràèlſkich poſłano wybrańcòw
Smiałych na dobiianie tych błędnych Pohańców.
Pomogły y narody podbite. iuż za nic
Maiąc ich, trupem ſłali aż do ſwoich granic,
Tylko łupow zwycięzcóm nowym uſtąpiły,
Iak tylko zaiąć mogły Jzraelſkie ſiły.
Ci też co w Betulij wſzyscy pozoſtali
Wſzedſzy w oboz bezludny, y ſtarzy, y mali
Ledwie mogli wyſtarczyć bogatey zdobyczy,
Co kto mògł tylko unieść to ſobie dziedziczy.
A cóż fantow, żywności, trzòd, bydła, y koni
Ktòrych także przybyło z powrotem pogoni
Tak dalece, że każdy, y żebrak ubogi
Zbogacił ſię przez taki łup drogi. y mnogi.
Alić wſzyscy kapłani, y z ſwym Joachimem
Biſkupem co ſię niżey zwie Eliakimem
Toż ſamo w Hebraiznio, przyſzli z Jeruzalem
Znać y z królem Manaſſem (ktòry wtenczas żalem
Pokutnym przymorzony, tu ſię niewspomina
Iakby rządy na tego złożył Joachina
Według Chronologiſtow) z Panv, y Xiążęty
Ludu Jzraelſkiego, ciekawoscią zdięty
Oglądania Judyty. Wyſzła do nich mile
Aż oni zawołali na nię pod tę chwilę:
Tyś chwała Jeruzalem, radość Jzràèla
Zaſzczyt ludu Bożego, tyś nieprzyiaciela
Naſzego zwyciężyła niebarziey orężem,
Iako czyſtym twym ſercem, żeś wzgardziła mężem.
Za to cię BOG ulubił, y umocnił razem
Wzamyſłach żeś tak mężnie władnęła żelazem.
Y iak cię na ſwiat wſławił, tak ci nieprzeſtanie
Błogoſławić. A lud rzekł: Amen niechſię ſtanie.
W tym nayważſzym kapłanie, y przytomnych ſpołem
Dobrze z tryumfuiącym znaczy ſię kosciołem
Ociec ſwięty Joachim do nayswiętſzey Panny
Mòwiąc ten panegiryk w niebie nieuſtanny:
Tyś chwałą Jeruzalem gornego, tyś ludu
Wybranego zaſzczytem, ty czuſtosci cudu
Tryumfatorko piekła, corko Jzràèla
Pożądana, á Matko ſwiata Zbawiciela.
Tyś zdobyczy Fortuna niebieſkich dziedzicow,
Radość wſzytkich, nayiwiekſza pociecha rodzicow.
Zatym Judycie z łupow ktòre dni trzydziesci
Zbierano co droższego każdy u nog mieści
Za inne z życiem dary, y powſtała walna
Po całey Betulij radość tryumfalna.
Zawodzą chor Panienki, Dzieci małe ſkaczą,
Lud ſię cieſzy, y ſtarzy od radości płaczą.
Tam ſię ozwą organy, tam ſtroią nieſmutnie
Do wygrawania zwycięſtw cytry, arfy, lutnie,
Z trąb, bębnow, y cymbałów ſekunduią wdzięki
Tey pieśni, w ktòrey Judyt daie BOGU dzięki.

ROZDZIAŁ XVI.

PIESN YUDYTY TRYUMFALNA

ZAspiewaymy-y zagraymy-Panu nowey chwały
Psalm w tym rymie-więkſzey ſtymie-ſławiąc go w ſwiat
Ze rozgromił woyny,-a dał czas ſpokoyny (cały
y profit niemały.
Zwać go Panem-y Hetmanem-co ſtawi obozy
Swe Anielſkie-w Jzraelſkie,-granice dla grozy
Pogan od nas ſtratą-płoſząc godzien zato
tryumfalney prozy.
Przyſzedł. w mocy-od pułnocy-Aſſur iako burza
Zaiął zdroie-ſwym w napoie,-y co ſię wynurza
Z ziemi plonòw ſtrawił-nas głodu nabawił
ieſzcze ſię zachmurza.
Iuż nam zbliſka-mieczem błyſka-ſmiercią wſzytkim grożąc
Z tym ſię chwali-że nas ſpali-iak grom tak ſię ſrożąc,
Nawet małe dziatki-Panienki iak kwiatki,
ſtrachem wprzody mrożąc, (czem
Aż wſzechmocny-Pan wczas nocny-odiął tymże mie-
Głowę ſzumną,-y myſl dumną.- áni go docieczem.
Czemu na tyrana nie ſynow Tytana
ſle? co na to rzeczem?
Nie Gigantow,-nie Atlantow,-nie Mocarzow ſwiata
Ani przyda-ſił Dawida-iak na Goliata
Lecz mu y bez procy-z bił łeb, w ſłabey mocy,
y dał w przyſzłę lata,
Z taką wiescią-że niewiescia-ręką uiął Wodze
Sił pogańſkich,-y tyrańſkich-graſſuiących ſrodze,
W teyże głowie iedney-ktòrą moiey biedney
dał przydeptać nodze.
Kto ſię pyta-co Iudyta-znacz? z oyca Merary,
Ktòry znaczy-gorzkość raczy-pokutną ztey miary.
Stan mòv iuż wyzuty- żem còrka pokuty
BOG mię przybrał w dary,
Zdiął żałobę-dał ozdobę-paludament złoty,
Włożył mitrę, y dał cytrę-wesołey ochoty.
Przydał ſwiatła licu-iak w nocy xiężycu
gwiazd włosòm z kleynoty.
Dał ozdoby-przedniey proby-inne w całym ſtroiu.
Wlał y wuſta-wdzięk nie puſta,-wymowa iak z zdroiu
Wonia ſzła z mascidła-y wsandałach ſidła
mocarz wſtępnym boiu.
Sidli oczy-rani broczy-ſerca Aſſyryiſkie,
Iak tynktury-y purpury-ſzarłaty Tyryiſkie.
Aż łeb złupem zdarło,-y attak odparło
ieńſtwo Betuliyſkie.
Iuż tym ſtrachem-y zamachem-drżą Perſkie zawoie
Z ſwemi kity,-od Judyty-w prawione w te boie,
Ktòrym ſię y Medow-dzikich ſamoiedow
nieoprą konwoie.
Zawył w rogi-na te trwogi-Aſſur po obozie,
Widząc ſmiałe-choć ztruchlałe-woyſko w ſzczupłey ſozie
Moich Betulitòw-cnych Jzraelitòw-wycho-
dzących w grozie,
Suche żyły-natężyły-broń y w ſamym głodzie,
Y pragnienia-krwi toczenia-z uſzłych na odwodzie.
Strach nawet ich z dzieci-przeraził, w ſwiat leci
dzikość w tym narodzie,
Iakby ſtada-pędzi lada-Betulyiſki czura,
A dobiia-nieomija-piorunowa chmura
Pogan z owey nocy-nam Boſkiey pomocy
wschod twarz nieponura.
Iasne czoło-wznoſząc wkoło-ſwiat naſz rozwesela,
Zdiąwſzy owę-pyſzną głowę-wòyſk nieprzyiaciela,

Iak gó wielbić macie-z ludem wtey ſonacie
głowy Jzraela?
Iak kto może-niech ci BOZE-daie wdzięczne pienia,
Nieutai-Adonai-w ſercu twym Jmienia.
Bo to Jmie wielkie-ktòremu ſię wſzelkie
poddaią ſtworzenia,
Nawet gòry-przeydą, w ktòry-kąt chce, lub zniſzczeią.
Na znak Boſki-iako woſki-y ſkały topnieią
A dopieroż głowa-Holofernesowa
co ią wiatry wieią.
Kto ſię lęka-Panu klęka-ten wielkim powſtaie,
Iak widzicie,-y w Judycie-aż ſię ſerce kraie
Korzy ſię modlitwą-y z ludem przed bitwą
kiedy pole daie.
Ale temu-Pogańſkiemu-narodowi biada,
Co ſię ſroży-na lud Boży-niech go grom na pada,
Y moc Jzraelſka,-á pobite cielſka
niech robak doiada
Potym wſzytek lud poſzedł z nią do Jeruzalem
Wielbią BOGA nietylko zwykłym całopalem
Ale też osobliwſze oddaiąc przyſługi,
Kto iakie ſlubowane pozaciągał długi.
Judyt ofiarowała ten cały ſprzęt wiernie,
Ktòry ſię doſtał wzdobycz iey po Holofernie.
Cały konkurs wſkromną ſię wesołość ułoży,
Iaka ieſt przyzwoita na prawy lud Boży,
Y ſwięte zgromadzenie tak celebruiące,
Zwycięzką uroczyſtość całe trzy mieſiące,
Wielbiąc w niey Pana BOGA iako Swięci w niebie,
A po tych ſwiętach każdy powròcił do ſiebie.
Y była ſławna Judyt po tym Aſſyryiſkim
Zwycięſtwie, nietylko w ſwym mieście Betulyiſkim,
Ale też y na wſzytkie Jzraelſkie kraie,
Y daley gdzie zapada ſłońce, y powſtaie.
A nietylko dla owey odwagi waleczney,
Ale y dla czyſtości bez zmazy ſłoneczney.
Bo iak pozbyła ſwego męża Manaſſesa,
Y zwyciężyła potym chuć Holofernesa,
Zachowana w całości iuż nieznała męża,
Dla tego też iey Ban BOG tak chwałę natęża,
Ze kto ią widział w iakie ſwięto gdy przypadło,
Ten reprezentowała tryumf iak zwierciadło
Czy obraz żywy, w ktòrym tę zwycięzką czyſtość
Obchodzono y Boſką razem uroczyſtość.
Tak w każdey cnoty ſwoiey żyła przedſięwzięciu,
W domu męża ſwoiego do lat ſto y pięciu,
Uwolniwſzy od uſług y Abrę ſłużebną
Po takim ſławnym życiu miała śmierć chwalebną.
Pogrzebiona przy mężu w Betulij mieście,
Więcby większe przypisać męſtwo tey niewieście,
Niżeli iey mężowi co umarł przy żniwie
Nie takim, po ktorym ta żyła w wielkim dziwie
Siedym dni poswięcono iey za upominek
Pogrzebowy, *bo ſzabat znaczy odpoczynek.*
Odpoczął też y cały Jzrael od woyny
Od zwycięſtwa do ſmierci iey będąc ſpokoyny,
Y wdalſze potym lata chwałę iey wieczyſtą
Celebruiąc pamiątką co rok uroczyſtą.
U nas większych męczeńſkich tryumfow ieſt wiele,
Ktorym y niewyſtarczym ſwiąt w nowym kościele.
Dość nam wiedzieć przynaymniey o ſwiętey Judycie,
Y ten iey czas poświęcić czytaiąc iey życie

WYKŁAD XIĘGI ESTHERY

Ta hiſtorya działaſię około roku ſwiata 3480. kiedy Aſverus (iak ſię pospolicie zwali Krolowie Percy ſwiadczy Valerius Maximus-tenżas innym Imieniem Darius Hyſtaspes nazwany) krolował w Perſkiey Monarchyi ktorego żona Estera w Hebrayſkiem pismie Hadysa czyli Edyſſa ſię zowie w wtorym rozdzale tey xiegi pisaney od Mardocheusza iako dowodzi Lyranus, Bellarminus, wielu bowiem żydow po uwolnieniu z niewoli Babilonſkiey niepowrociło ieszcze do Jeruzalem y Judei zamieſzkawszy ſię z poganny za tego Krola, oktorym wyżey 1 Ezdrze 6. Ta xięga Estery położona w Lekciach kapłańſkich na piąty tydzień Września.

ROZDZIAŁ I.

Aſſwera traktament, Waſty krolowa wezwana że przyiść niechciała, odrzucona od krola, y edykt wydany na żony, żeby były poſłuſzne mężom ſwoim.

ZA dni Aſſwera od granic Jndyiſkich
Monarchy w kraiach Perſkich, y Medyiſkich,
Nad ſtem dwudzieſtą ſiedm Prowincyami,
Aż do Murzynow prym miedzy miaſtami
Trzymało Suzan tak zwane, tameczne
Naywiękſze miaſto królewſkie ſtołeczne,
Kędy Aſſwerus kròl trzeciego roku
Rządow ſwych w pyſznym chcąc ſtawić widoku
Poddanym ſwoim bogactwa, y chwały
Swey okazałość, traktament wspaniały
Sprawił Xiążętow y Satrapom ludu
Rowny osmemu prawie ſwiata cudu Penzynger in Monarchia Persica
Iako przydaie hiſtorya ſzkolna
Wtenczas pewnieyſza gdy z tym pismem ſpolna,
Ze ten traktament w takim był pałacu
Co zaiął wiele y ludzi, y placu,
Srebrnolitemi podparty kolumny,
Miał ſzafirowy ſuffit barzo ſzumny
Wyrażaiący niebo, xiężyc złoty,
Słońce, y gwiazdy z ſwoiemi obroty.
Sto oſmdzieſiąt dni bankietowali
Panowie z krolem w tey niebieſkiey sali,
A potym w bliſkim wirydarza gaiu
Lud pospolity wezwan iak do Raiu
Z całego miaſta Suzan był przyięty
królewſkiey uczty rożnemi prynęty
Na cały tydzień, gdzie miedzy przysady
Drzew przewybornych, dla owey bieſiady
Stały namioty w przepyſznych figurach
Niebieſkiey barwy, rozpiąte na ſznurach
Iedwabnych, kolce w nich z kosci ſłoniowey
A na kolumnie każdey marmurowey
Namiot zawieſzon miał y łoża w ſobie
Srebrne y złote wprzednieyſzey ozdobie
Szpaler, portretów, y koſztownych ſprzętow
Aż do zaſłanych nawet pawimentòw
Drogiemi głazy ſzmaragdow zielonych
Y Paryuſzow iak ſnieg wybielonych.
Dobry był znacząc wzor zimy, y lata
Ta okazałość na ziemi przeplata

Nietylko wiedny tydniu zaſzczyt roku
Mieſzcząc, ale też w każdym prawie kroku
Niebo w kortynach naciągaiąc ſznury
A za firmament ſtawiaiąc marmury
Y ziemiowodny krąg ſztuka malarſka
W ſciane wyſtawia, iak ſcena kuglarſka.
Tym ſię ſwiat bawi iaka w Pańſkich liczym
Doſtatkach chlube, chce mieć wſzytko w niczym
Takie na ziemi wyſtawuiąc nieba
Przecież Pogańſtwo nieuſzło Ereba.
Taka y w naſzym ſwiecie ieſt maniera
Z BOGIEM ſię rownać nakſztałt Lucypera
W zględem poddańſtwa. W tym iednak przenoſzę
Aſſwerow umysł, nad polſkie deboſze
Ze tu Panowie ſkępſi na poddańſtwo
Chociaż wiernieyſze niżli to Pogańſtwo
Y więkſzey nawet pracy chleba ſztuki
Załuią, iakie indziey gwałty tłuki.
Wolą tych karmić co im nieodſłużą
Ani odrobią, owſzem ich zadłużą
Dla utrzymania zaczętey figury,
To iſtna prawda á nie impoſtury.
Powtòre że tam z rozkazu Aſſwera
Zbytek w ochocie miary nieprzebiera
Nieprzymuſzano tam nikogo w piciu
Bo ta przyſtoyna cześć ludzkiemu życiu
Iak nad appetyt nieprzyiąć iedzenia
Tak y nieprzebrać napoiem pragnienia
Naglić kto mowiąc: ſpełnić kielich trzeba,
Niech że za zdrowie twe zie bułkę chleba
Albo kapłuna zwłaſzcza po obiedzie,
A zaż tym tyrem zwyczay ſię ten zwiedzie,
Y Aſſyryiſkim przykładem, bo wielum
Przyznać pogańſka cześć Lelum Polelum.
Nad to Aſſwerow traktament tak czyſty
Zeby zawſtydził naſz zwyczaz oyczyſty
Co ſię w ochotach bez Dam nieobędzie
Przy ſtołach, tańcach, prym daiąc im wſzędzie
Pewnie niedobry duch tey polityki
Uczy przy ucztach, y dalſzey praktyki,
Ale ten co go wyznaie bieſiada:
Bies ſkacze w tańcach, bies przy ſtołach ſiada.
Tam zaś osobno traktòwała Waſty
Kròlowa, w ſwoim pałacu niewiaſty,
A krol osobno męſkiey płci ochotę
Dał zachowuiąc Aſſyryiſką cnotę,
Iaka ſię wyżey znaczy, mianowicie
Dòydź z dwudzieſtego rozdziału w Judycie.
Zaczym w oſtatni dzień kròlewſkiey gali,
Wyſłał Aſſwerus Eunuchòw do ſali
Na pałac proſząc kròlowy do ſiebie,
A ta ſię pyſzni iak Bogini w niebie
Z ſwoiey urody, niby coś nad ludzi
Y niechciała przyiść, przezco rankor wzbudzi
Taki w Aſſwerze: że òw akcent hardy
Iaki ſię rodzi z miłosci pogardy
Gniew naysurowſzy, że ledwie niewadzi
Y rozumowi, aż ſię Mędrcòw radzi
Przytomnych, czego taka hardość winna?
Rzecze oſtatni z ſiedmiu: ta nie inna
Nietylko ſercu krolewſkiemu rana,
Lecz wſzytkim głowom męſkiey płci zadana,
Bo iak od Suzan pòydzie miedzy miaſty
Wſzytkiemi ta wieść: że kròlowa Waſty
Nieuſłuchała Aſſwera ròzkazu,
Wſzytkie ſię żony zgorſzą z tego razu,
Y niezechcą być, ſwym mężow pòſłuſzne,
Więc twoie kròlu zagniewanie ſłuſzne.
Ale ieślić ſię zda moia porada,
Niech Waſty ſwoiey godności poſtrada,
Y przed twòy konspekt nigdy przypuſzczona
Niebędzie, niech ſię kaie każda żona
Tą nieodmienną uſtawą ſurową,
Ze inna lepſza zoſtanie królową.
Co ſię gdy wſławi po całym twym Pańſtwie
Łatwiey ſię żony uymą w ſwym poddańſtwie
Od mężow ſwoich. Podoba ſię zdanie
Takie kròlowi, y w net przyſtał na nie.
Procz tego edykt dał na wſzytkie ſtrony
Aby mężami niegardziły żony.
Y Swiety Paweł to prawo natęża
W liscie ſwym głową żony zowiąc męża. 1. Cor:11.v.3
A gdzie inakſzy rząd ieſt nietakowy,
Tam nierząd raczey rządzi, bo bez głowy.
Niebronią ſię tu przyiacielſkie rady,
Byle podane bez ſprzeczek, bez zwady,
Ktora chce ſwoie na nogach poſtawić,
A Pan BOG pyſznym niezwykł błogoſławić.
Raczey tam Boſkie ieſt Błogoſławieńſtwo,
Gdzie ieſt powinne władzy poſłuſzeńſtwo.
Czasem ſię pycha za przyiaźń udaie,
Chcąc na ſię przeiąć, czego niedoſtaie
Pomyſlnym rządom, á tym ſamym drażni
Nieładem zwierzchność niegodna przyiaźni.
Bo co za wielka z tąd mężowi ſława,
Ze dla miłosci ſlepey rządy zdawa
Zenie, zkąd dla nich przymowka gotowa
Zwykła być: ta mąż, á ten białogłowa.
Oprocz tych nauk maſz przednią figurę,
A prawie Boſkich ſpraw kompozyturę
W tym dopuſzczeniu, co w senſie miſtycznym
Wielbi Aſſwera podobieńſtwem ſlicznym.
Ze ten krol władzą znaczy Pana BOGA,
A w żenie iego Waſty Synagoga
Czy kosciol pierwſzy, iuż zdewaſtowany
W respekcie Boſkim, że będąc wezwany
Od zbawiciela na niebieſkie gody,
Wzgardził aż miaſto żydow BOG narody
Obrał za kosciol czy oblubienicę
Lepſzą w Eſterze pełniąc taiemnicę.
To zaś do BOGA narodow wezwanie
Rada w oſtatnim z mędrcow Manuchanie
Swiętego Pawła figurę dziedziczy,
Co ſię oſtatnim z Apoſtołow liczy
Mowiąc do żydow: że gardzicie nami,
Więc do narodow idziem z namowami. Act.13.v.46.

ROZDZIAŁ II.

Wybor Eſthery, przez ktorą Mardocheuſz wydaie zdradę dwu Eunuchow na życie krola czuwaiących.

PO uſzczonym Aſſwera dekrecie
Radzą kròlowi, aby co ieſt w ſwiecie
Kròleſtwa iego Panienek nadobnych
Zebrał do ſwego wyboru ſposobnych
Na mieysce Waſty, y według zwyczaiu
Tam pogańſkiego wſzytkie do ſzaraiu
Oddał pod władzę Egei Eunucha
Nayprzednieyſzego. Kròl tey rady ſłucha
Wzięto też miedzy owe nałożnice
Mardocheuſza żyda ſynowicę
Edyſſę potym Eſther tak nazwano
To ieſt taiemną, że iey niewiedziano

Z kąd była rodem, iak ią ftryi nauczył
Taić fwòy Narod, *znać by mu niekuczył*
Dla niey przy dworze krolewskim na ftraży
Zoftaiącemu, gdy fię nieodważy
Kto o co profić; á on barziey na nię
Miał okclo ftrzegąc, co fię też z nią ftanie?
Był to ftoletni blifko mąż ten fwięty
W tenczas, bo ieszcze z Jechonią wzięty
W niewolą gdy żył Nabuchodonozor,
A choć był ftary, lecz czerftwy, y dozor
Straży odprawiał, od Cyrusa kila
Iuż krolow przezył, miał Abichaila
Brata, po ktòrym corkę tę fierotę
Wziął na chowanie, zachowuiąc cnotę
W niey prawowierną, fam będąc bezdzietni
Stał fię iey oycem, ten mąż długoletni.
Dobrze też wiedzieć okoliczność y tę
Że ieft Affwera Jmie pospolite
U krolow Perfkich, iako Faraonem
Ten, co Egypfkim wyniefiony tronem
Tu zaś Affwerem mniemay Daryufza
Hyftaspe co był teść Mardocheufza 1. Esdræ 6.
Według tych z Ezdry xiąg zkonfrontowania,
Y co przednieyfzych Chronologow zdania. Herodotus
A gdy nad inne Panienki Eftera Suftinus apud Cornelium
Wzięta przypadła do ferca Affwera
Z nayprzyiemnieyfzey od wfzytkich urody,
Niechcąc zalety od ftroiow, od mody,
Krol fam koronę włożył na iey głowę,
Y namiaft Wafty obrał za krolowę
W pierwfzym miefiącu. *Gdy nam BOG w cielony*
W wieńcu zawity rok nakfztałt korony
Krwie ubofiwioney przyozdobił rożą,
Co kościołowi te figury wrożą.
Sprawił też Affwer y krolewfkie gody,
Y od trybutòw uwolnił narody,
Co wfzytko znaczy nafze prawo łafki,
Adumbrowane temi figur blafki.
Drugiraz wybor Panien naznaczono
Z całego Państwa, z tey racyi pono
Ze Efther z pierwfzey ftryia fwego rady
Taiła rod fwòy, więc fię bano zdrady.
Lecz BOG wiernoscią Efthery poradzi
Temu na ow czas, co iey fzczęściu wadzi.
Bo Mardocheufz poftrzegfzy na ftraży,
Ze dwu Eunuchow na życie fię waży
Krolewfkie, doniòfł tę zmowę Eftherze,
A ta krolowi, czym ztwierdził ią w wierze
Affwera, ktory na fwey żony wiarę
Dofzedfzy zdrady, Bagata, y Tarę
Obu tych zdraycow kazał wnet potracić
A ftrażnikowi nieprzyfzło zapłacić
Wierności, tylko czyniąc mu nadzieie
Łafki, w pisano ten akt w roczne dzieie.
Mògł Mardocheufz ftryiem fię krolowey
Wyznać z krolewfkiey także bo Saulowey
Krwi pochodzący, á przecie fię tai,
Niech fię tu chluba z urodzenia kai.
Radby kto Imie podał y w annały,
A niema czego przydać dla pochwały.

ROZDZIAŁ III.

Aman rozgniewany na Mardocheufza wyiednał dekret na wfzytkich żydòw, żeby ich dnia trzynaftego w miefiącu dwunaftym wfzędy tracono.

DOpuscił Pan BOG probę tey pokory
Mardocheufza, gdy krol nad honory
Wfzytkie po fobie wywyżfzył Amana,
Y kazał przed nim padać na kolana
Gdy fzedł do krola. Niepełnił rozkazu
Sam Mardocheufz nieklęknął y razu
Przeftrzegaiącym mòwiąc: choć w ohydem
Pofzedł u niego, niedbam bom ieft żydem.
Znać że na pierfiach w orderze bałwana
Iakiegoś poftrzegł u tego Amana,
Lub w fercu pychę iak na głowie rogi,
Że fię chciał przez to liczyć miedzy Bogi.
Ale pewnieyfza ta z Pisma uwaga,
Że Aman ze krwi był krola Agaga
Amalecytow, *ktorych w nienawisci* 1. Reg: 15.
W ieczney. mieć kazał Pan BOG więc to iści.
O iak ta cnota od dworow daleka!
Gdzie czczą pochlebcy rownego człowieka
Sobie za BOGA, á ten impofturą
Ową nadęty, fwoią kreaturą
Zowie klienta. Takiego Pogańftwa
Pełne naywięcey fą rufkie poddańftwa
W pokłonach dworfkich: do Boha! do Pana!
Mowiąc: Pon iak Boh! á ten od Amana
Hardzieyfzy Bożek przefzedł y Affwera
Ba y famego dofzedł Lucypera
Kiedy go z Bogiem rownaią poddani,
A on im tego bluźnierftwa nie gani.
Niedziwować fię, mowifz, bo lud głupi,
Ale to dziwniey że xięża Bifkupi
Ba y Papieże przed fobą pokłony
Cierpią ktoremi fam BOG bywa czczony,
Owe klękania, nawet y kadzenia
Przy ludu proftym godnym upomnienia?
Prawda że proftym potrzebna przeftroga
O czci tych co nam wcielonego BOGA
Reprezentuią w duchownym urzędzie,
Wiec godni Bofkiey czci w takim obrzędzie,
Iako obrazy żywe, ale fwięte,
Rożną od fwieckich portretow czcią wzięte.
Ieszcze przeciwne zdanie tym fię złoży
Wfzakże y w każdym człeku obraz Boży
Tym barziey w Panach Sędziach miedzy nami
Co pismo indziey zowie ich Bogami? Psalm: 81. v. 6.
Ba żeby w Panach czcić obrazy Bofkie,
Zywfze dla władzy nad portrety włofkie
Lub z podobieńftwa ktorym władnie dufza,
Wzrufzyło by to y Mardocheufza.
Lecz nie dla BOGA czcić iakiego Pana,
Iaką rozumiem obserwę Amana
Ieft to tak rożna cześć y infzych Panow,
Iak cześć obrazow fwiętych od bałwanow,
Stworzenie z Stworcą rownać, lub nad BOGA
Przekładać w takiey czci niewierność froga,
Pochlebftwo tu fię bałwochwalfkie raczy
Nieprawowierna cześć zwierzchności znaczy.
To rozeznanie mogł mieć Mardocheufz,
Lecz y powierzchnym znakiem Pogan że iuż
Niechciał w tym gorfzyć wyznał iakiey wiary,
Przeco fię Aman nań gniewał bez miary.
Mało na iednym mu nieprzyiacielu
Chce fię na całym zemscić Izráelu
Ktorego dla żon, dzieci, innych wiela
Racyi zoftało od Zorobabela
Wyiscia niemało, inni powrocili
Y z Jeruzalem tam gdzie fię zażyli,
Inni z rofkazu krola, iak ogłafza
Text o powrocie tam Neemiafza.

Tak

Tak lub przy wyjściu wzmiankę Mardochai
Czyni, á powrot do krola choć tai
Pismo tego to wiernego ſtrażnika, 1. Esds. 2. v. 2.
Lecz u Jozefa o nim Hyſtoryka Jos: ant: L. 11. c. 4.
Czytamy iak ſię wrocił z Jeruzalem
Na roſkaz Cyra choć zniemałym żalem.
Więc iak na pewną wſzytkich żydow zgubę
Pokazał Aman pyſzny y tę chlubę.
Dał los w mieſiącu pierwſzym *iako ſkłonny*
Do guſtow, kiedy miał ten nieuchronny
Wykonać zamyſł. Padł los na dwunaſty
Mieſiąc *żeby ſnać miał dłużſzy niż Waſty*
Czas do zdrowſzego w tym upamiętania
Lecz nieodmienił zawziętego zdania.
Zaraz krolowi daie taką radę:
Ze lud Hebrayſki iakąś knuie zdradę,
Który do własney niepowraca ziemi,
Y naſz lud psuie obrządkami ſwemi,
Bo tam roſterki bywaią zwyczayne
Gdzie nie ſą w wierze ſerca iednoſtayne,
A kiedy gardzą y ſamemi Bogi,
Tym barziey krola prawa, y przeſtrogi
Za nic niemaią. Za czym moia rada,
Dzieſięć tyſięcy talentow zakłada
Dziś w twoy krolewſki ſkarb za ich podatek,
A niech wytracon będzie ten nieſtatek.
Niechciał krol złota, lecz z danym ſygnetem
Rzekł: koncz tę radę iakim chceſz dekretem.
Ile uważam żeby nie pogańſka
Rada, dobraby taka Chrzesciańſka
Kaźń naſzych żydow, choć nie na ſtracenie
Ale przynaymniey z Pańſtwa wypędzenie
Albo w pokłony, y rowne poddańſtwo
Chłopkom, mieſzczanom zdać było pogańſtwo.
Bo to iuż nie ten narod Jzraelſki,
Ale niewierny, y nieprzyiacielſki
Tak BOGU iak nam, gdy Chryſtusa Pana
Nieczczą, ale tzą gorzey niż Hamana
Syna Bożego ktorego czekali
Tamci z wierną czcią, więc ich Pismo chwali
Z przeſladowania niewinnego zgoła
Iako figurę naſzego koscioła.
Gdzie Aman będąc pierwſzy z Dygnitarzow
Znaczy potęgę pogańſkich Cesarzow,
A dopuſzczenia Boſkiego na ſwiecie
Znak ieſt w podanym Aſſwera ſygnecie,
Ze tym uciſkiem BOG ſobie ulubił
Kościoł, y niby pierscieniem zaſlubił.
Dał edykt Aman imieniem Aſſwera
Po całym Pańſtwie iak wiele zawiera
Jzraelitow wſzytkich, ani włosu
Niechybnie żeby wyciąć według losu
W oſtatni mieſiąc na ſam dzień trzynaſty
Rozkazał Panom, którzy władną miaſty.
Y zaraz w Suzan ten promulgowany
Dekret, gdy Aman bankietował z Pany.
Na tak feralne haſło ſię zatrwoży
Płacze, y gorzko narzeka lud Boży.

ROZDZIAŁ IV.

Mardocheuſz obliguię Eſterę, żeby ſię wſtawiła do krola, ta trzy dni naznacza pokuty, y ſama pokutuie.

CO Mardocheuſz ſlyſząc na ulicy,
Rozdarł ſwe ſzaty, dopadł włoſiennicy
Y w niey popiołem posypuiąc głowę,
Z krzykiem lamentem wielkim na wieść owę,
Szedł aż pod pałac chcąc donieść Eſterze,
Gdzie wniść niewolno, wtak grubym ubierze.
Tak wſzędy ſlyſząc ten edykt lud Boży
Płacze, narzeka, wiele ſobą trwoży.
Donioſła ſię też ta wieść y do uſzu
Krolowey, ktòra o Mardocheuſzu
Maiąc ſtaranie poſłała mu ſzaty,
Zeby przed czasem uſzedł życia ſtraty,
Za wor żałobny, on niechciał ſzat na ſię
Kłaść, ażby Eſther do krola w tym czaſie
Za ſwoim ludem raczyła ſię wſtawić,
Choćby ſię zaraz z ſwym rodem wyiawić.
Dał y Edyktu przez Atach Rzezańca
Przepis. Lecz Eſther przez tegoż poſłańca
Wymawia mu ſię: iuż prawi trzydzieſci
Dni niewezwanam, iakże na te wiesci
Pòydę do kròla? wieſz, kogo niewzywa
A ſtanie przed nim, wnet życia pozbywa.
Aż chyba złote berło nad nim ſkłoni,
To go od ſmierci ſurowey uchroni.
Ktoż wie czy godna takiey łaſki będę,
Czy raczey życia pierwſza niepozbędę
Z was wſzytkich, gdy ſię krolowi ukażę,
Y nowym go praw przeſtępſtwem urażę.
Na co ſtryi do niey wſkazał, miaſto proźby
Surowſzey z żalu zażywaiąc groźby:
Niedufay temu że ſama w przyiaźni
U kròla będąc naſzey uydzieſz kaźni,
Pan BOG y teraz może nas wybawi
Lud ſwòy, á ciebie y życia pozbawi,
Ieſli ratunku ſwym zaniedbaſz pory,
Bo cię niedarmo wynioſł w te honory.
Co wſzyſtko Atach gdy donioſł Eſtherze
Namyſliwſzy ſię rzekła: niebhże zbierze
Co może ſwoich, niech trzy dni, y nocy
Poſzczą w pokucie wzywaiąc pomocy
Boſkiey do tego, y ia przez ten cały
Czas, z ſłużebnemi będziemy błagały
BOGA, przez poſty, modły, trudow wiele,
Dopiero ſię wniść do kròla osmielę,
Y tak ſię ſtało. *Zważ tu czego trzeba*
Y nam gdy iakiey łaſki chcemy z nieba
Nienada ſmutek, ni płacz do pociechy,
Kieky nieprzydcſz pokuty za grzechy,
Bo niepodobna z artykułu wiary,
Nieprzeiednawſzy BOGA minąć kary.
A chociażbyś był y niewinna duſza
Nakſztałt Eſtchery lub Mardocheuſza,
Przecież dla iakiey przed BOGIEM wyſługi
Trzeba wycierpieć co, choć czas niedługi.
Bywa też podczas u iakiego Pana
Gniew nieuważny iak tego Amana,
Ze za iednego poddanego winę
Zonę y dzieci, y całą rodzinę
Morzy, ciemięży. Msciyſię na hultaiu
Raczey, á tych żyw choćby ze zwyczaiu,
Ieśli mąż Hardziun, piiak, len, lub inny
Zbrodzień, coz żona? co y dziatki winny?
Ze mrą głod w domu, á Pan nieda chleba,
Y do żywności czego im potrzeba.
Lepiey wziąć zbrodnia na dworſkie ćwiczenie,
A rod niewinny niech ma wyżywienie
A ktoż to Panu radzić ſię obierze?
Chybaby Pani podobna Eſtherze,
Y komu BOG dał tak wiele przyiazni
Taką przyczyną ſerca nierozdrażni
Pańſkiego, ktorym BOG iak berłem w ładnie,

 Ze go

Że go nakłoni na to co chcesz snadnie.
A gdy cię miłość bliźniego niewzrusza
Boyże się groźby tey Mardocheusza,
By nieobrocił BOG gniewu na ciebie
Pańskiego, gdy swym nie radzisz w potrzebie.

PLANKT MARDOCHEUSZA Z ROZDZIAŁU 13.

Panie nad Pany krolu wszechmogący,
Ktorego woli każdy człek żyiący
Podlegać musi, y nikt ci się BOZE.
Oprzeć nie może.
Byleś chciał, możesz plemie Jzráela
Łatwo wybawić z rąk nieprzyiaciela
Tak potężnego, co lubo nam cudno,
Tobie nie trudno.
Niebo y ziemia, y wszytkie stworzenia
Na nich zawisły od twego skinienia,
Bo ie napełniasz twoim Maiestatem,
Gdy rządzisz swiatem
Przenikasz nawet y skrytosci serca,
Wiesz, że nie z pychym czynił iak szyderca
Ale żem niechciał klękać przed Amanem,
Jak przed Bałwanem.
Inaczey przed nim padałbym bez trudu,
Ile za życia całość swego ludu,
Gotowbym iego ucałować nogi,
Slady, y progi.
Ale żem się bał twoiego honoru
Przyznać człowieku pysznego humoru,
Co chciał być Bogiem, ten o honor Boski
Punkt moiey troski.
Więc Panie, krolu, BOZE Abrahama!
Niech cię przeniknie troskliwość taż sama
O lud twoy wierny w ostatnim terminie,
Poki niezginie.
Oto poganie y nieprzyiaciele
Nasi dziedzictwu twemu szkodzą wiele,
Nasiadaiąc się na kark nasz po chrzypcie,
Iak więc w Egypcie,
Anie iuż w iarzmo, ale y pod miecze
Biorą nam szyie, á kto nas odsiecze
Takiey potędze? chyba twoie Panie
Poratowanie.
Porusz że mocy twoiego ramienia,
Wysłuchay proźby ostatniey ięczenia,
Nieday obietnic swych przeciągłych razem
Przeciąć żelazem.
Niech się ukaże proźby wierny skutek,
Odmień nam w radość teraznieyszy smutek,
Nieday otwartey chwale przyciąć szczęki
Na twoie dzięki.

PLANKT ESTHERY Z ROZDZIAŁU 14.

Esther się także krolowa uciekła
Do Pana BOGA, drogie szaty zwlekła
Wor wdziawszy na się y z pokutnym stroiem
Głowę narzuca popiołem, y gnoiem,
Mieysca swych wygod wyrywaniem włosow
Napełnia takich dobywaiąc głosow:
O Panie BOZE ty sam naszym krolem,
Weyrzyiże na mnie tak nieznośnym bolem
Serca strapioną, y opuszczoną
Wspomoż sierotę, ożyw mi cnotę-nadziei!
Bo tu wiernego niemam przyiaciela,
Procz ciebie BOGA y wspomożyciela,
A okrucieństwa, niebespieczeństwa,
Do usmierzenia, y oddalenia-w inym ręku.
Słyszałam ieszcze od oyca, y matki
O Jzraelu, z iakiemi dostatki
Z rożnych narodow, doszedł swobodow
Ktore dziedziczył, chocieś go cwiczył-za grzechy.
Zgrzeszyliśmy wiem w przodkach czcząc bałwany.
Dla tegoś na nas przepuścił Pogany,
BOZE prawdziwy, y sprawiedliwy
Znieś za nie własną winę z nas ciasną-niewolą.
Broń nas gdy swoię bałwanom przyznaie
Moc nieprzyiaciel, edykt śmierci daie
Na wszystek wierny lud twoy mizerny,
Chcąc siebie wsławić, á swiat pozbawić-Czci twoiey.
Chce zludzić, twoie Boskie obietnice
W tey zgubie zburzyć ołtarz, y swiątnice,
Y na swiat cały usta twey chwały
Z nami wyniszcza, á swe Bożyszcza-wynosi.
Chce cielesnego krola miasto ciebie,
Mieć Panownikiem na ziemi y niebie,
Niepuść że berła, by w nim iak perła
Moc twa w nas starta od lada czarta-niebyła.
Nieday przewodzić w nas nad twoią siłą
Tym co są, własnie iakby ich niebyło.
Bo iak stworzeni, tak y zniszczeni,
Tegoż momentu razem do szczętu-być mogą.
Niechże cię daley probować niesmieią,
Niech się z upadku naszego nie smieią,
Obroć ich radę im na zawadę,
A ten co chluby chce z naszey zguby-niech zginie.
Pomniyże Panie na twe wierne sługi,
Pokaż się oycem choć na czas niedługi,
W naszym ucisku day ufność w zysku,
Krolu wszech Bogow á przytrzey rogow-ich mocy.
Niech łaski twoiey moc mowę układa
Moię, y strasznym krolem iak lwem włada,
A srogie serce niech na Morderce
Naszego zwroci y wiek mu skroci-z swą radą.
A nas niech wyrwie dzielność twoiey ręki,
Zmocy Pogańskiey, iak ze lwiey paszczęki,
Weźmiy w prawicę twę służebnicę
Na takie dzieie, bo w niey nadzieie-mam tylko.
Oko twe Boskie lepiey affekt widzi
Moy, że się tą czcią, y roskoszą brydzi,
Za nic mi cała krolewska chwała,
Łoże pogańskie iakby tyrańskie tortury.
Ty sam wiesz iako nie ku żadney chlubie
Noszę koronę, bo y tey nielubię,
Zrzucam w prywatny czas, stroy szarłatny,
Bo mi niewdzięczny iak płat miesięczny-niewieści.
Wiesz y to Panie żem się ieść pospołu
Strzegła z Amanem, krolewskiego stołu
Także potrawy iak gnoy plugawy
Sobiem brzydziła, winam niepiła-z ich ofiar.
Nigdym tu ieszcze niebyła wesoła
Na sercu, chociasz niezmarszczyłam czoła,
Tylko mię sama Boże Abrama
W tobie iedyna ciesży przyczyna-nadziei.
BOZE mocnieyszy nad wszytkie mocarze,
W tobie pokładam ufność iak w filarze
Przyim moie proźby, á wybaw z groźby
Ktoremi drażni nas w tey boiaźni-niezbożność.

ROZDZIAŁ V.

Ester przybrana wchodzi do krola, y łaskawego widząc prosi na cześć z Amanem, á ten urazy na Mardocheusza niecierpiąc kazał mu krzyż na zawieszenie zgotować.

SKończywszy trzy dni pokutne Esthera,
W net się w krolewski garnitur przybiera
Wytwor-

Wytwornie iak ią pismo indziey chwali
Za tym wyszedszy stanęła na sali
Królewskiey weysciu korząc się w pokłonie,
A król na ten czas siedzący na tronie
Skłonił iey berło na znak swoiey łaski,
Ta przystąpiwszy wierzch tey złotey laski
Pocałowała; w tym do niey łagodnie
Król rzeknie: czegoż chcesz? powiedź swobodnie.
Przyrzekam chętnie dla Esther królowy
Nieżałowałbym królestwa połowy.
O BOŻE miły iak płaciʃz obʃicie
Tym coć dla bliznich oʃiaruią życie!
Rzęknie Esthera: ieśli cię uproszę
Dziś na swóy obiad z Amanem, to wnoszę
Y dalszym prożbom mym pewne nadzieie,
Król rzecze: y tak niech się co chcesz dzieie.
Zaraz Amana wezwiycie niech kwoli
Mnie służy oraz y Esthery woli.
Patrz iak dyʃkretna prożba bez natrętu
Ktorey naʃladuy ieʃli chceʃz uyść wʃtrętu,
Traktuy wprzod łaʃkę, chociaż nie obiadem,
Lecz darem iakim póydzie lepʃzym ładem.
Gdyby wnet Eʃther za żydow proʃiła,
To by tryumfu ʃtryia pozbawiła,
A tak przybywʃzy do krolowey goscie,
Rada im była barzo po ʃwym poscie,
A barziey ʃobie, bo to nowalia.
W Pańʃkich bankietach, trzydniowa wilia,
Ktora przydała więcey dobrey myʃli
Eʃtherze niż tym Panom, bo nim wyśli,
Król iey ponowił swoie obietnice,
Ze gotow dla niey dać y połowicę
Królestwa swego, iesliby prosiła,
A ta do iutra prożbę odłożyła,
Wzywaiąc gosci na lepszą ochotę,
Oraz tym dalszą od chciwości cnotę
Swę pokazała. W tym Aman z pałacu
Wyszedł dość wesoł gdy przed nim na placu
Straże klękaią, tylko Mardocheusz
Według zwyczaiu dawnieyszego, nie iuż
Niekląknął, ale ani się poruszył
Z mieysca, znać lepiey iuż o sobie tuszył.
A ten niewiedział że to stryi Esthery,
Niechciał hałasu wszcząć według maniery
Maiestatowey, tuż prawie pod bokiem
Królewskim taiąc gniew przeniosł go okiem
Dyssymuluiąc urazę, tym czasem
Wpadszy do domu z furyą, z hałasem,
Zacznie złośliwą wybuchać kwerelą
Przed żoną dziećmi, y przyiaciół wielą;
Mamy dość bogactw, iakich ledwie maią
Skarby królewskie, mam y synow zgraią,
Mam też y honor pierwszy, od Asswera,
Nad to, mnie tylko królowa Esthera
Wezwała na cześć, y na iutro z królem
Już zamówiła, a niemogę z molem
Tym żyć na swiecie, co mi lezie w oczy,
Suszy mózg prawie, y wskroś serce toczy,
Pytaią coto za mol? co za gnida?
Niemogę prawi cierpieć tego żyda
Mardocheusza, co ze mnie tak szydzi,
Aż z nim wyginą wszyscy razem żydzi,
Alić mu zaraz żona iego radzi
Y z pryiaciołmi: niech ci to niewadzi
Do dobrey myśli podź do króla rano
Z tym, a tym czasem niechby zgotowano

To ʃamo w Rozd: 15.

Choć na pięćdziesiąt łokci krzyż wysoki,
Zeby hardego wynieść pod obłoki.
A wiem że na to król łatwo prystanie,
Y poydziesz wesoł na bankietowanie,
Może y teraz niejednego Pana
Uraziłaby iak tego Amana
Hardość Żydowʃka biorąc na uwagę,
A nieurazi za Boʃką zniewagę,
Kiedy żyd miia krzyż Chryʃtusa Pana,
Nietylko nieczci ale iak Amana
Bluźni ʃzyderca, albo przed Kaściołem
Niekleknie znami, nieuderzy czołem,
Lub do chorego kiedy xiędza widzi
Z Panem JEZUSEM ta niewierność ʃzydzi.
Nie ieden przeydzie żyd Mardocheuʃza
Uporem, nawet nie tknie kapeluʃza,
A zwierzchmość w tymże miescie Chrzesciańʃka
Znoʃi to, znać że niewierna pogańʃka,
Kiedy o ʃwoie krzywdę barziey ʃtoi,
Ani ʃię BOGA o tę wzgardę boi.
Nieci to żydzi, co wprzod naʃzey wierze
Y kosciołowi w tey Swiętey Eʃtherze
Figurą byli y przez ten traktament
Naʃz przenayswiętʃzy znaczył ʃię Sakrament,
Na ktory ze wʃzech narodow, y ʃtanow
Narod żydowʃki iako brat Amanow
Wezwany od tey Esthery, y króla
Nad krolmi, że był niegodzien ziadł bola.
Y sam na większy nierównie skazany
Krzyż, niż Chrystusow od nich zgotowany.

ROZDZIAŁ VI.

Tryumf Mardocheuʃza choć niechcąc od Amana porą-dzony krolowi czytaiącemu zaʃłużoną wierność tego ʃtrażnika, á nienagrodzoną.

Niespał tey nocy król przez czas niemały,
Y kazał czytać przed sobą Annały,
A gdy przy końcu w tym dyaryuszu
Słucha powiesci o Mardocheuszu:
Iak przestrzegł krola, że na iego stratę
Zmawiaiących się Tarę y Bagatę
Wydał Eunuchow. Pyta krol coż za tę
Wierność mu dano? y iaką zapłatę
Wziął Mardocheusz? odpowiedzą niczym
Nie nadgrodzono iest, iak był w strażniczym
Dotąd urzędzie. A wtym król odmieni
Pytanie mówiąc: kto tam stoi w sieni?
Gdzie Aman przyszedł chcąc donieść do uszu
Królowi, zemstę na Mardocheuszu
By co nayprędszą, iak go miał w ohydzie,
Straż mowi: Aman. Król rzekł: niechay wnidzie
Y w raz go pyta: powiedź mi Amanie,
Co też za chwałę, y poszanowanie
Ma mieć? kógo krol chce przednim Honorem
Uczcić nad wszytkich? Aman swym humorem
Pysznym nadęty, rozumiał o sobie,
Dla tego o czci myśląc y ozdobie
Iako naywiększey, Rzeknie: mnie się zdaie
Ze ten komu król przedni honor daie,
A chce nad wszytkich uczcić, ma być w szaty
Królewskie przednie, y w cały bogaty
Stroy przyodziany, y w złotey koronie
Wsieść na rumaka co nad wszytkie konie
Dzielnieyszy twoie królu siodło nosi,
A przedni z Panow wiodąc go niech głosi
Po całym miescie: tak uczczony będzie
Kogo król chce mieć w naywyższym urzędzie.

Na te poradę, krol żwawiey odpowi:
Uczyń to wszytko Mardocheuszowi
Jzráelicie co siedzi na straży,
A niech się żaden odmienić nieważy
Tego coś mowił. *O! BOZE iak dziwny*
Rząd twoy y w Krolach, á pysznym przeciwny!
By ten krol niespiąc czym inszym się bawił,
Pewnie żeby się tak swiatu niewystawił,
Ale że mądrość krolom przyzwoitą
Traktuie czuinie, Pan BOG mu sowitą
Nadgrodą płaci wiekopomney chwały,
Ktora go w święte wprawiła annały,
Boby podobno niegodzien skryptury
Był Asswer. by nie dla tey awantury.
Iesli y ciebie sen w nocy niebierze,
Niechci ten przykład przyswieca w Asswerze,
Y nad Kleanta zacnieyszy latarnie,
Ażebyś czasu nietracił tak marnie.
Dobrze y w nocy zwyczay nauk dzienny
Wzniecić, albo też kto nie iest pismienny,
Niech się zabawi chwałą Pana BOGA,
Do czego nocna pobudzi go trwoga,
Pomoże taka boiaźń, niezawadzi
Do skruchy, ktorą w łożach Dawid radzi. Psal. 4. v. 5.
Dobrze się w tenczas rachować z sumieniem,
Czyś nie iest komu winny zadłużeniem?
A y ta boiaźń w sercach się niech gnieździ,
Iż łaska Pańska na pstrym koniu ieździ,
Uwodząc tylko swych Mardocheuszow,
Chociasz do Pańskich donoszą się uszow.
Rzadki to Assiwer co iak z rowiennikiem
Postąpi z wiernym sługą, y dłużnikiem,
Więcey Amanow, co gdy im ubliża
Kto chociasz słusznie radzi go do krzyża
Wypromowować, á Pan BOG ich myśli
Zwroci wspak, aby na tenże hak przyszli,
Iak y ten Aman, ktory swoiey radzie
Dość czyniąc, temu co był na zawadzie
Naywiększą chwałę rad nie rad uczynił,
Miasto dekretu sam się zań przyczynił.
Y tak go przybrał iak krolowi radził
W perły, kleynoty, y na konia wsadził,
A idąc przed nim z konwoiem parady
Dworzan królewskich, wołał na gromady
Zabiegaiących gminow: godzien chwały
Tey kogo chce krol wsławić na swiat cały.
Takiey czci godna prawowierna dusza
Na tryumfalny wzor Mardocheusza,
Kiedy wrozliczne przyodziana cnoty
Iak w srebro, złoto, perły, y kleynoty,
A ciało iak koń, choć w przeciwnych zdolny
Skłonnosciach, iednak iezdzcowi powolny.
Iakby samego krola Boskiey woli
Znosi choćteż co dolega, y boli.
Taki duch wierny nawet od szatana
Albo od swiata iak ten od Amana
Choć poniewolnie bywa pochwalony,
W konwoiu Swiętych Bożych prowadzony
W przemiiaiącym życiu, ni się waży
Chełpić, lecz myślą powraca do straży
Wszelkich praw Boskich, iak ten tryumfami
Wsławion, powrocił, y usiadł przed drzawiami
Pałacowemi, na dawnym urzędzie,
Bo tym pokory prawey niepozbędzie.
A pyszny Aman będąc tak zhańbiony,
Bieży do domu, do dzieci, do żony,
Aż go przestrzega Mędrcow iego rada:
Daremna twoia z tym ludem zawada
Ieżeli bowiem Hebrayskiego rodu
Iest Mardocheusz, nieczyń z nim zawodu
Dalszego życzym, iakie mamy zdanie,
Bo twoy upadek więcey niepowstanie,
Znać że ci Mędrcy y Hebrayskie xięgi
Czytali zwłaszcza text owey przysięgi
Abrahamowi, gdy BOG rzekł: że ciebie
Rozmnożę prawi iak gwiazdy na niebie
Nad to że tenże BOG Mardocheusza
Co y Asswera czyli Daryusza
Tego, oktorym czytamy w Rozdziele
Ostatnim. także w Ezdrze textow wiele. Est: ult. 1. Esdr. 6.
Ledwie domawia owa Mędrców rada,
Aż Eunuch ieden po drugim przypada,
Wzywaiąc na cześć krolowy Amana,
Czym mu manija nie co rozerwana.

ROZDZIAŁ VII.

Ester wyiawia w prozbie swey Amana, krol rozgniewany każe go zawiesić na szubienicy teyże ktorą Mardocheuszowi zgotował.

PRzyszedł, y z krolem na cześć zaproszony
Krolowy Aman cały iak zwarzony,
Esther podobno niewie co się dzieie
Z nim, á on ieszcze karmi swe nadzieie
Jey czestowaniem y na swoy frasunek
Służy mu także barzo dobry trunek,
Aż dobrał miary, ktorą BOG zamierzył,
Kiedy niewiesciey przyiaźni zbyt wierzył.
Pił y krol mocno iakby dla pomocy
Zdrowia, bo niespał cały przeszłey nocy,
Znać o Amanie miał domysł wszeteczny
Z pierwszey gosciny, lecz w słowie stateczny
Rzekł do Estery: czego chce krolowa
Na prożbę iakom rzekł choćby połowa
Krolestwa mego, będźie ci oddana,
A ta upadszy przed nim na kolana
Razem y we łzy rzewniąc się obficie
Prosi: daruy mi krolu moie życie
Y ludu memu, tę prożbę nie inną
Przekładam, ratuy duszę mę niewinną,
Y z rodem moim, ieżelim respektu
Iakiego godna, y twego affektu.
Boby nam znośniey było nad tę dolą,
Gdybyśmy poszli w naywiększą niewolą,
Łatwieybym w iarzmie iak nieme bydlęta
Milczeniem swoie tłumiła lamenta,
Ale gdy idziem na rzeź bez przyczyny,
Bez doswiadczoney na nas iakiey winy,
Y chce wiernego krolom Jzraela
Tracić mordować złość nieprzyiaciela,
Tego co na nas edykt smierci głosi,
Na tron twoy we mnie krolu miecz podnosi.
Krol pyta: kto to twym y moim razem
Nieprzyiacielem? nieuydzie mu płazem
Taka zuchwałość. A krolowa rzecze:
Aman przeciwnik na nas ostrzy miecze.
Ten zdrętwiał, á krol będąc także cały
Zalterowany, wyszedł zadumiały
Z pokoiu w bliski ogrod, dla rozrywki
Cholery wszczętey. Aman nieprzyliwki
Widząc, po czesci tey przypadł na łoże,
Siedzącą na nim krolową iak może
Błaga, przeprasza, aż owo piescidło
Prędzey na niego zaciągnęło sidło.

Bo gdy

Bo gdy król w ten czas przyſzedł zagniewany,
Widząc Amana adreſſ podeyrzany,
Krzyknął: ieſzcze mi chce niewolić żonę!
Na ten głos iak ptak iaki taki w sponę
Porwie to padło, oczy wydzieraią
Y twarz pięsciami prawie okrywaią,
Rzekł ieden Eunuch nazwany Harbona:
Ieſt ſzubienica prawi wyſtawiona,
Co ią narządził na Mardocheuſza
W ſwoimże domu, może ta katuſza
Zdać ſię dla niego. Krol zaraz przyſtaie,
Na obwieſzenie iego rozkaz daie.
Y tak ſię ſtało, wnet na krzyż porwany
A gniew krolewſki tym pohamowany.
Ta wieść niedarmo w przypowieść podana
Że kogo porwą prawie iak Hamana.
Te z dopuſzczenia Boſkiego przygody
Ktore ſię iemu zdawały za gody
Wesela uczty, gry, rożne bieſiady,
A na nich wſzczęte pospolicie zwady
Nayprzednieyſzego zwykły ſzarletana
Wziąć wprzod na zęby, potym iak Hamana
Porwą na ręce, y owo tuzanie
W ktorym trudnieyſze ieſt pohamowanie,
Y duſzę czasem wydrą nieboraku
Cioło Hamana choć nieſiegnie haku
Poydzie w grob znag'a czy Pańſkie, czy chłopie,
Y w takie dołki iakie pod kim kopie.

ROZDZIAŁ VIII.

Mardocheuſz na naywyżſzą po Amanie godność wyniesiony, Eſter odmiane edyktu upraſza.

Więc po Amanie dom bogaty w ſprzęcie
Y zbiorach wielkich, od króla w prezencie
Dany Eſtherze, á zaś Mardocheuſz
Wziął po nim godność nayprzednieyſzą, że iuż
Krol ſię dowiedział iż powinowatym
Był iego, iako ſtryi królowy, zatym
Dał mu Amanow pierścień, aby w radzie
Był pierwſzy, w iego rey wodząc paradzie
Eſther go także nową czcią niemiia
Za rządce domu ſwego biorąc ſtryia.
Nad to krolowa padſzy u nog męża
Proſi, y łzami proźbę ſwę natęża,
A żeby pierwſza uſtawa Amana
Nowym edyktem była zkaſſowana:
Bo iakże prawi ludu mego ſtratę
Znieść będę mogła cierpiąc pierwſzą datę.
Krol ſkłonił berło, y z diętym ſygnetem
Dał moc ſtryiowi iakim chce dekretem,
Zeby liſt dawny krolewſkim Jmieniem
Poprawił, walor znacząc tym pierscieniem.
Y tak ſię ſtało, wydał Mardocheuſz
Imieniem krola edykt, ktorym nie iuż
Od śmierci ſrogiey ſwoich tylko broni,
Ale im kazał nawet zażyć broni
Na nieprzyiacioł ſwoich, y do ſzczętu
Wyciąć bez żadney obrony, y wſtrętu.
W czym daiąc rozkaz zwierzchnosciom nad miaſty
Dzień owey zemſty naznaczył trzynaſty
Woſtatni mieſiąc, tenże ſam czas prawie
Ktory wyraził Aman w ſwey uſtawie
Na ſrogie ludu Bożego wycięcie
W zfabrykowanym pierwſzym inſtrumencie.
Tak uprzedziła dziewiącią mieſięcy
Ow dzień feralny Prowincyom więcy
Niż ſto dwudzieſtom poczta rozeſłana
Amanowego edyktu odmiana,
Począwſzy naprzod od Suzanu miaſta,
Gdzie Mardocheuſz iak pierwſzy Dynaſta
Czy ſzedł do krola, czy wyſzedł z pokoiow,
Zawſze od drogich cały iaśniał ſtroiow,
W koronie nawet, y w drogiey purpurze
Innych krolewſkich ozdob garniturze,
W iakiey był pierwey inaugurowany
Okazałosci, tak żył bez odmiany,
Pomnażaiąc ſię w owym przywileiu
Z aplaudowaniem winnym Wicereiu
Od wſzytkich większym, niż wprzod Amanowi,
Z kąd ſława roſła iego narodowi
Ze czcią prawego BOGA, bo do wiary
Swiętey pogańſtwa przybyło bez miary.
Dotąd nieſłychać w ſtarym teſtamencie
O nawroceniu Pogan, bo w prezencie
BOG to zachował nowemu kosciołu,
By go narody w nim czciły pospołu
Nawracaiąc ſię ku prawdziwey wierze,
Iak z ludem Bożym ten kray przy Eſtherze,
Ktorey nie tylko krol dał dom Amana,
Lecz y na zemſtę Pogan moc iey dana,
Tak kosciołowi za prześladowanie
Pierwſze, BOG pogan dał zawoiowanie
W wielu zwycięſtwach, y nieuſtaiący
Dotąd w nich ſławny kosciol woiuiący.

ROZDZIAŁ IX.

Zemſta ludu Bożego nad pogany y dzień iey uroczyſty na potym poſtanowiony.

A gdy naſtąpił ów dzień naznaczony
Zemſty w pogańſtwie z Jzraelſkiey ſtrony,
Taki przeraził poſtrach y gniew Boſki
Wſztkie pogańſkie kraie miaſta wioſki,
Ze gdzie dość było zaoſtrzonych mieczy
Wprzod na lud Boży bez żadney odſieczy
Wiele głow padło, nikt ſię nie obruſza
Na ſam edyktu znak Mardocheuſza
Sławnego wſzędy, gdzie trzyſta, gdzie dwiescie
Trupa liczono, w ſamym Suzan miescie
Z wybornieyſzego prawie do oręża
Ludu wycięto wten dzień pięc ſet męża.
Prócz tego dzieſięć ſynow Amanowych
Zabito, iako wodzow wbuntach owych.
Co gdy krol ſwoiey Eſterze donoſi,
Ta padſzy do nog krola o to proſi,
Aby tey kary, y drugi dzień ieſzcze
Pozwolił, chcąc ten bunt uiąć iak wkleſzcze
Dwudniową zemſtą, á do ſzubienicy
Synów Amana wſkazał, by rożnicy
Z oycem niemieli. *Nie ieſt to morderca*
Ten affekt, ale raczey tego ſerca
Iak kosciol ſwięty zwykł pomagać bitwy
Na nieprzyiacioł ſwoiemi modlitwy.
Przyſtał y na to krol, aby w Suzanie
Do iutra trwało to buntu karanie
Amanowego, powieſzać y ciała
Pobite kazał, tak iak Eſter chciała.
Za tym wycięto na zaiutrz głow trzyſta,
A w całym Pańſtwie ta klęſka rzeſiſta
W Poganach trupem położyła więcy
Nad ſiedymdzieſiąt y kilka tyſięcy.
Więc Mardocheuſz prawo nieodwłoczne
Z Eſterą wydał, aby tych coroczne
Dni w Jzraelu było poswięcenie
BOGU na chwałę, y na dzięk czynienie,

Za taką

Za taką ludu swoiego obronę,
Y rozgłoszony ten fest w każdą stronę
Z tym prawem, aby lud Boży wte święta
Czcząc Pana BOGA sprawiał traktamenta,
Y obsyłał się różnemi przysmaki,
Pomniąc w tych darach także na żebraki.
O iak ta wdzięczna cześć u Pana BOGA
Na ktorey cząstkę ma nędza uboga.
Przepis y w nowym mamy testamencie
Iak się z tym obeyść, á zwłaszcza przy święcie
Kto darow Bożych używa obficie:
Cokolwiek z moich komu uczynicie Mat: 25. v. 40.
Mowi Pan: Iakby mnieście uczynili,
Y czescią taką naylepiey święcili.
Zawdzięczaiąc mi przez te święte gody,
Ze was ochraniam o de zley przygody,
Dla tych żebrakow prozby, co mię wzrusza
Iak dla Esthery, y Mardocheusza.
Esther z Imienia znaczy: utaiona,
A Mardocheusz: gorzkość zasmucona.
Dobrże nam gorzkie wyraża ubostwo,
W ktorym iest przecie utaione Bostwo
Z słow przerzeczonych, więc z dawney maniery
Możem mieć w każde święto fest Esthery.
A że to święto przez dawną ustawę
Przypada teraz nam w samą oktawę
Niepokalaney MARYI poczęcia,
Więc z nieprzyiaznych wszytkich głow wyięcia
Ludu Bożemu tryumf, y z Amana,
Przyznać figurę tey, ktora szatana
Y z mocą iego pyszny łeb przyciera,
Gdy się za nami wstawia iak Esthera,
Błogosławiona nad wszytkie niewiasty
Y syny ludzkie, iak Rozdział piętnasty
Iey to przyczyta, co krol rzekł Estherze,
Gdy ią mdleiącą na swe łono bierze
Mówiąc: nieboy się! nie na ciebie dany
Ten dekret śmierci chociasz ferowany
Na innych wszytkich. Niewiedział sekretu
Iey rodu ieszcze krol, znać że dekretu
W zmiankę na ten czas czynił, gdy ią cieszy
Y do mdleiącey z tą pociechą śpieszy.
Ale tu raczey z przymierza wyięta
Pierworodnego, niewinnie poczęta
MARYA, niby krolowa Esthera
W tey się figurze dość iawnie zawiera.
W tym artykule wiarę nam przymusza
Przydany w Pismie sen Mardocheusza.

ROZDZIAŁ X. y XI.

Sen Mardocheusza z wykładem.

TEn sen uprzedził dwuma laty skutek
A rokiem pierwszy Izraelski smutek:
Ziawił się prawi wrzask, tumult, błyskanie,
Trzęsienie ziemi, swiata zamięszanie,
Alić powstaią na niebie dwa smoki,
Y do utarczki czynią iakieś kroki,
Wszytkie narody przez ich ryk strasźliwy
Pobudziły się na lud sprawiedliwy.
Dzień on był ciemny, y niebespieczeństwa
Pełny, na śmierci srogie y męczeństwa
Narażaiący sprawiedliwych ludzi,
Aż się w nich wielki głos ku BOGU wzbudzi.
Wtym rośnie strumień w rzekę y w powodzi
Wielkie, á przytym swita, słońce wschodzi
Aż lud pokorny strachu się pozbawił,
Y nieprzyiacioł sławnych zniszczył, strawił.

Przyiął mąż święty ten sen iak od BOGA
Ale niewiedział co w nim za przestroga
Az się uiscił, toż go tak tłumaczył:
Dwoi smok prawi mnie z Amanem znaczył
Ludzie walczący Pogan z naszym rodem,
A Esther zrzodłem rosnącym, y wschodem
Figurowana. Ale z tey figury
Mogą być ieszcze dalsze koniektury
Dzieiow zbawienia naszego, bo wiara
W te co od BOGA sny, nie prożna mara.
Tak y te gdáne, choć senne widoki,
Wiary. A nayprzod walczące dwa smoki
Z woyskami swemi dobrze wyraziły
Chrystusa z czartem woiuiące siły,
Iak przepowiedział BOG rayskim wyrokiem Genes: 3. v. 15.
Wężu niewiastę, że płod iey z tym smokiem,
Y z płodem iego miał walczyć do garła,
Poki iey stopa łba mu nieprzytarła.
Iawna na tego dusz nieprzyiaciela
Wężowa wzięta postać Zbawiciela,
W ktorey był płodem MARYI widziany
Bez grzechu, iak bez iadu wąż miedziany. Num: 21. v. 9.
Ile zaś BOGIEM iest, barziey wtey mierze
Iak Mardocheusz Oycem swey Estherze,
Ktorey przywiley rayski wyżey wszczęty
Tryumf wprzod głosi, nim człowiek przeklęty,
Y nim moc czarta na nas się wywarła,
Już mu w dekrecie MARYA łeb ztarła.
Iak Esther z śmierci dekretu wyięta
Niepokalanie MARYA poczęta;
Y tu z czystego źrzodła łaski morze
Na świat wylane, albo iako zorze
Na wschodzie słońca, nad złoto zarzyste,
Tak iey poczęcie bez makuły czyste.
Słowem: iak Esther niebędąc w Amana
Mocy, przemogła MARYA szatana,
Bo większa iakby słońce od miesiąca,
Łaska zbawienia, tak zachowuiąca.

ROZDZAŁ Ostatni.

Edykt Imieniem krola Asswera od Mardocheusza wydany, na skassowanie pierwszego edyktu Amanowego.

KRól Artaxerxes od granic Indyiskich
Wrządach władnący do granic murzyńskich
Sto y dwudziestą siedm Prowincyami,
Pozdrawia xiążąt ktorzy są pod nami:
Wielu na swiecie krolewskich faworow
Zle zażywaią y wyższych honorow,
Nie tylko na lud swey władzy poddany
Powstaiąc, ale na krole, y Pany.
Niedość y na tym że ich oszukaią,
Ale y BOGA nad sobą nieznaią,
Gdy na niewinnych życie knuią zdrady,
Iakie są dawne, y świeże przykłady.
Z kąd y krolowie odmieniaią prawa,
Iak wam pewnosci ten nasz list dodawa.
Aman syn niegdy Greka Amadata
Z stron Macedońskich do naszego świata
Przybysz, przez rożne od Perskiey krwi serce
Pobożność naszę, udał za morderce,
A lubo wzięty prawie nam za oyca,
Y pierwszym po nas honorem ten zboyca
Uczczon, zle zażył tey łaski obficie
Daney, bo nam chciał zkroleſtwem wziąć życie,
Złość bowiem knuiąc na Mardocheusza
Ktorego rada, y dobroć, iak dusza
Jest rządów naszych, przytym y krolową

Esther co tronu, y życia połową
Naszego oraz chciał ich narod cały
Znieść, aby na nas powstał tak zuchwały.
My zaś ten narod iuż na śmierć skazany
Poznawszy, że to iest lud bez nagany,
Praw świątobliwych iego synagoga,
Prawie synowie naywyższego BOGA,
A żyiącego zawsze y nawieki
Wieków, z ktorego łaski, y opieki
Krolestwa tego rządy są podane
Tak oycom naszym, iak nam zachowane,
Czyniem wiadomo: że zfabrykowany
Edykt jmieniem naszym w przód wydany
Ma być nieważny. Za tę winę samą
Aman z swym rodem powieszon przed bramą
Suzanu miasta, bo mu śmierć tak sroga
Iest naznaczona, nie tak z nas, iak z BOGA,
Ktorą zawinił. Edykt teraznieyszy
Po wszytkich miastach ma być przyiemnieyszy
Iako nasz własny, aby mianowicie
Wolno każdemu praw Jzraelicie
Swoich zażywać, y pomagać macie
Ku ich obronie, á oraz ku stracie
Ich nieprzyiaciol, co się na nich srożą
Y śmiercią im wprzod naznaczoną grożą,
Aby wspomagać syny Jzraelskie,
A wyciąć siły im nieprzyiacielskie,
Co kolwiek miedzy waszemi ich miasty
Iest, naznaczamy na to dzień trynasty
W ostatni miesiąc, bo im BOG wszechmocny
Ten dzień przemienił smutku iak czas nocny
W dzień południowy radosci wesela.
Więc ten dzień razem z ludem Jzraela
Swięcić będziecie iak fest uroczysty
Z innemi święty, na dowod wieczysty
Potomnym czasom: że ten sprawiedliwy
Honor odbiera lud Persom życzliwy,
A kto ich szkodzi krolestwu, ma ginąć,
Ani się z śmierci edyktem ominąć,
Y w ktorym miescie ta święta pamiątka
Niepokaże się, niech zginie do szczątka
Zburzone przez was y ogniem y mieczem
Za sprzeciwienie, ktorego docieczem.
Gdyby ten edykt krol chociaż Pogański
Wydał na cały nasz kray chrzesciański,
Nie iedno miasto, y wieś by wycięta
Była, za samo niechowanie święta,
Ktore godnieysze u nas temi czasy
Niżli żydowskie bosiny, szabasy,
A przecie miasto koscielney modlitwy,
Sławnieysze w huki, kiermaszowe bitwy,
Czego się nawet nieważą y żydzi,
Tym się lud wierny gwałtem świąt niehydzi.
Niechże y innych cnot przykłady bierze
Ktoie y czyta, y zbiera w Estherze.

WYKŁAD XIĘGI IOBA

Ta Historya od samegoż Joba napisana zdaniem S. Grzegorza y to Arabskim językiem, á potym Hebrayskim od Moyżesza wyłożona, gdzie wyiąwszy dwa pierwsze rozdziały historyi, y trzeci ostatni, cała xięga zależy na tey kontrowersyi: czy na samych tylko grzesznikow Pan BOG utrapienia dopuszcza? czego przyiaciele Joba dowodzili upornie, czy też y sprawiedliwych cwiczy w cierpliwosci? przyczym Job niewinny obstawał. Ta xięga bierze się w Lekcye kapłańskie na pierwszy tydzień Wrzesnia.

ROZDZIAŁ I.

Job sprawiedliwy y bogaty za przepuszczeniem Boskim nań szatana wszytkich dobr y dzieci nawet własnych pozbawiony wielbi Pana BOGA.

BYł w Husseyskim kraiu sławny mąż nazwany Jobem,
Co bol znaczy, bo też bolał wszelakim sposobem,
Na fortunie, y na zdrowiu, y na samey duszy
Doznał wielkiey z dopuszczenia Boskiego katuszy,
Choć był szczerym, sprawiedliwym, boiącym się BOGA,
Iednakże mu trafiła się ta przygoda sroga.
Miał trzy corki, siedmiu synow, y czeladzi zgraią
Ze sługami, iak się Pany zamożne miewaią,
Ossow pięćset wołow tysiąc, na siedym tysięcy
Samych owiec, á coż inny inwentarz bydlęcy,
Oprocz wielu bogactw, ktorych pismo niewyznacza
Tylko: że w tym kraiu, nadeń niebyło bogacza.
Zwykli w koley traktować się synowie żonaci,
Siostry także tam gosciły wzywane od braci.
Gdy się koley ta kończyła przy reszcie tygodnia (dnią
Job wezwawszy synow wstawać zwykł na zaiutrz do-
Y offiarę Panu BOGU czynił za ich grzechy,
Ktore mogły przytrafić się pod czas tey uciechy.
Tu obserwy świąt znak, chociaż bez wzmianki szabatu,
Na ktory znać pisanego ieszcze tam mandatu
Wieść niezaszła, tylko samym prawem się natury
Ludmiarkował bogoboyny, na sercach skryptury ad Hebr: 10.
Praw strzegąc według sumnienia, czy własnego zdania v. 16.
Choć dzień w tydzień Bogu święcąc, albo też z podania
Pierwszych ludzi. Taka była szabatu przyczyna,
Z kąd go trzecie przykazanie tylko przypomina.
Było też tu za co błagać ofiarą gniew Boży,
Gdy na same uczty, wszytkie dni, ta zgraia łoży,
Nie iak niżey text czytamy: do latania ptacy Job. 5. v. 7.
Są od BOGA, á ludzie zaś stworzeni do pracy
Y nam chleba niepożywać, tylko w pocie czoła Gen: 3. v. 19.
BOG roskazał, y stan Pański ledwo temu zdoła
Iesli swoiey powinności chce zadość uczynić,
Y w dozorze sług, poddaństwa, BOGU nieprzewinić
Zacoż y on bogacz sławny pogrzebiony w piekle? Luc: 16.
Ze się stroił, bankietował co dzień, żyiąc wsciekle, v. 22.
Znać bez względu tak na BOGA, iak y na Łazarza
Iakich wielu, y Bogaczom naszym Pan Bog zdarza.
Ale że się do takiego nieznaią dozoru
Prac, starania, niech się zlękną zemsty Boskiey wzoru
W tychże Panach goduiących, na ktorych BOG słuszny.
Dał przypadek, że znać oycu niebył nikt posłuszny.
Y Job święty, sprawiedliwy chociasz z inszey miary,
Lecz że na to prożnowanie patrzył iak przez szpary
Y dobr swoich prożną stratę, więc miasto pociechy
Zasmuciły go w nich dużo ukarane grzechy.
Chyba że te traktamenta były niesolenne,
Lecz zwyczayne według stanu ich stoły codzienne,
Chociaż spolne w zgromadzeniu owym przyiacielskim,
Hoduiące miłość wziętą w domu rodzicielskim.

Acz

Acz y o tę doſkonałość troſkliwa pamiątka
W ſwiętym Oycu, więc cierpieli z nim iak niewiniątka
Tym ſpoſobem, iaki potym miał Job z obiawienia,
Gdy to pisał, á wprzod na to niemiał poſtrzeżenia:
Gdy raz prawi ſyny Boże (*tak nazwał Anioły*)
Przyſzli przed tron Boſki, ſtanął bies z niemi wespoły,
Pyta ſię go Pan: zkądeś tu przybył? powie ſmiało:
Obiegłem ſwiat uważaiąc coby ſię w nim działo?
Rzekł Pan daley do ſzatana: niezważałeś Joba
Sługi mego, w ktòrym wſzytkich ludzi ieſt ozdoba,
Mąż w proſtocie ſerca ſzczerey, y w moiey boiaźni
Chroniący ſię grzechu, pewnie oko twoie drażni?
Bies odpowie: niedziw Panie że tobie Job ſłuży,
Bo mu ſzczęscie z daru twegó wałem prawie płuży.
Takeś w pracy iego cały dom pobłogoſławił,
Odbierz że mu coś dał, doznaſz czycię będzie ſławił.
Rzeknie Pan BOG: *iać wiem wſzytko, lecz ty chceſzli wie-*
Pozwalam ci go wtym co ma odemnie nawiedzić (*dzieć*
Byleś ſię ſamego nietknął. Bies to pozwolenie
Wziąwſzy, odſzedł. *Tu zoſtaie dla nas upomnienie*
Iak ten widok był Jobowi do iego poięcia
Pozwolony, tak nas uczy w cnocie przedſiewzięcia,
By ſię z szczęsciem niemieniło w nas BOGA wielbienie,
Nie iak ten bies miał przeciwne w ludziach doswiadcze-
Ze cnotliwy człowiek BOGU ſłuży pospolicie, (*nie,*
Poki w życiu darow Bożych zażywa obſicie,
Iakże Pan BOG to odeymie, co ſię mu podoba
Rzadki barzo cierpliwego naſladuie Joba
By ſię niechciał na tym, co mu ſzkodzi, mścić iak może,
Wychwalaiąc choćby w biesach dopuſzczenie Boże. (*ſka*
Wolnoć wprawdzie mscić ſię ſzkody iak grzechow za Bo-
Niecześć, barziey niż ſwey krzywdy unoſząc ſię troſką,
Lecz ten w wierze znać uſtawa co BOGA niechwali
W zły raz, ale z tym wybucha: czy diabli nadali
Iakby diabli, albo ludzie, lub inne ſtworzenia
Mogły co nam bez Boſkiego ſzkodzić dopuſzczenia.
Bo choć człowiek z ſiebie grzeſzy, y bies tak podùſzczà
Nas do złego, ale Pan BOG to wſzyſtko dopuſzcza
Na tych ktorym widzi że ieſt ta potrzebna proba,
Iak dopuścił biesa z ludźmi grzeſznemi na Joba,
Którego ſyn pierworodny gdy traktował braci
Y z ſioſtrami, iak ſię rzekło czas ow marnie traci,
W tym do Joba przybiegł ſługa, oznaymuiąc: Panie
Pięć ſet pługow twych orało, oſlice iak łanie
Gdy ſię w bliżſzych polach pasły, w tym Sabeyczykowie
Napadſzy nas wſzytko bydło zaięli w obłowie,
Y paſtuchow, y oraczow, wycięli do ſzczętu,
Ledwom żywo uſzedł daiąc znać. Tegoż momentu
Ten domawia, drugi wpada, iakby kończył owe
Wieśći mòwiąc: na twe owce ognie piorunowe
Spadły z nieba, y pożarły wſzytkie twoie ſtada
Z paſterzami, ledwie uſzedł żyw coć to powiada.
Trzeci goniec za nim w tropy, mòwiąc: że naiazdy
Chaldeyczykow podzieliwſzy ſię we trzy podiazdy
Na wielbłądy twe napadli w polach ſię pasące,
Y zaięli co ich było wſzytkie trzy tyſiące.
Broniliśmy ich iak mogąc, á gdy wſzyscy giną
W tey obronie, ledwiem ia ſam uſzedł z tą nowiną.
Na to ſłowo inny przypadł, mòwiąc: od pułnocy
Powſtał wicher z burzą wielką niezwyczayney mocy,
Y dom w ktòrym Syny, còrki, twe bankietowali
Z gruntu wzruſzył, y przywalił wſzytkich w owey ſali,
Ledwo com żyw ſam Panie mòy tu wypadł do ciebie,
Oznaymuiąc o tak nagłym pociech twych pogrzebie.
Powſtawſzy Job rozdarł ſzaty, y głowę ogolił,
A upadſzy w pokłon BOGU affektom pozwolił

Mòwiąc: nagim wyſzedł z matki, poydę w ziemię nagi,
Pan dał wſzytko, Pan wziął przez te dopuſzczone plagi,
Niechże będzie pochwalone za to Jmie Pańſkie,
W tych ſłowach Job nieprzewinił na wexy ſzatańſkie.
Chcemy y my tak ſtateczni byc w ſzczęscia nieſtatku
Naprzod mamy sercem powſtać z każdego upadku,
Maiąc ufność w BOGU żeto cosię z nami dzieie
Z woli iego na lepſze nam wyidzie, w te nadzieie
Podnioſzſzy ſię, toż rozedrzeć mamy niby ſzaty,
Przywiązanie do tych rzeczy, ktorych cierpim ſtraty.
Po tym głowę z myſli wſzytkich zgolić aż do włoſka,
Pomniąc tylko, iaki dozor ma opatrzność Boſka,
Ze zpaść z głowy y iednemu policzywſzy włosy
Nieda prożno, á tym barziey rządzi inne losy,
Potym upaść adoruiąc niedoscigłe ſądy
Pana BOGA, ſpuſzczaiąc ſię wtym na iego rządy,
A uwielbić raczey godne chwały Jmie Pańſkie
Y za takie panowanie ſwięte nie tyrańſkie.

ROZDZIAŁ II.

Szatan wziąwſzy pozwolenie od Pana BOGA osypał wrzodami Joba, aż mu żona urąga, á trzech przyiacioł nawiedzaiąc przez tydzień cały z podziwienia milczą.

TRafiło ſię drugim razem Jobowi ziawienie,
Ale znać że iuż po ſprawie miał to upomnienie
Wypisuiąc ten przypadek z iakiey był przyczyny:
Gdy ſtanęli przed tron Pańſki, prawi, Boże ſyny
To ieſt ſwięci Aniołowie do uſług gotowi,
Stanął y bies pierwſzy z niemi, BOG do niego mowi:
Iakby na wzor ziemſkich Panow pytaiąc: zkąd przecie
Wtenczas przybył? ten odpowie: krążyłem po ſwiecie.
Pan na dalſzą konfeſſatę tego zwodzcę bierze:
Niezważałeś ſługi mego Joba iak trwa w wierze,
Chociażeś mię nań pobudził, żem go bez przyczyny
Tak utrapił, dla twey prożby niebarziey dla winy?
Rzeknie ſzatan: z iedney by ſię człowiek wyzuł ſkòry
Broniąc drùgiey, y dzieſiątey lub ciała iunktury
Ochraniaiąc gotow by dać wſzytko pospolicie
Cokolwiek ma, byle w zdrowiu zachował ſwe życie.
Dotkniy no ſię Panie Joba, uſt iego y ciała
Iakim bolem, á obaczyſz iakać z niego chwała.
Rzekł Pan biesu: owoż go twey pozwalam katuſzy,
Byleś w udręczeniu ciała nie wydarł mu duſzy.
Pierzchnął bies z tym pozwoleniem które ziednał w przo-
Potym w Joba uderzywſzy, osypał go wrzody (dy,
Bolesnemi od ſtop ſamych aż do wierzchu głowy,
Y oburzył nań zarazą taką wſtręt domowy,
Ze go wſzyscy posądzali dla owego trądu,
Iakby za grycch ſkryty godnym tak ſrogiego ſądu.
Nieoſiedział ſię Job w domu niemaiąc pokoiu,
Y od ſwoich wyrzucony gdzieś na kupę gnoiu,
Gdzie ogniłe ciało z czasem choć ſkorupą goli,
Barziey iednak urąganie domowego boli,
Gdy go własna żona gryzie: pokiż w tey proſtocie
Zyć, y gnić chceſz, o śmierć Boga proś gdy niedba o cię.
On ią zgromił: iakbyś iedna z głupich to mowiła,
Ieżeli nam w przeſzłych darach ręka Boſka miła,
Czemuż y w tym dopuſzczeniu niema być przyięta,
Taż nad wſzytkie dary Boſkie ſerc bacznych przynęta?
Czy by mię Pan daley karał, czy z kary wybawił,
Tenże mi Bog; w tych Job wſzytkich ſłowach niepoka-
Słyſząc o tym trzech przyiacioł Jobowych za czasem (wił.
W nawiedziny przyſzli: Sofar, Baldat, z Elifasem,
A poſtrzegſzy ogniłego niepoznali zgoła,
Iaki taki: tenże to Job? rzewliwie zawoła!
A ſzaty ſwe rozdżieraiąc prochem niepomału
Posypuiąc głowy, padli na ziemię od żalu,

Y tak siedząc przy nim całe siedym dni, y nocy
Niesmieli rzec słowa widząc bol takiey niemocy.
A tu naprzod chorym służy zbawienna przestroga:
Że choroby choćby z czarow, bywaią od BOGA
Dopuszczone, y niewinne dla większey zasługi,
Byleby te człek wycierpiał przez czas choć niedługi,
Wierząc y to dopuszczenie Boskie nieomylne.
Te uwagi iak Jobowi w boleściach posilne.
A ieżeli za grzech pewny czuie się że kary
Godzien chory, niechże biesa pozbywa, y czary
Przez pokutę szczerą znosi, bo w mocy szatana
Grzesznik, poki rozgrzeszenia niema od kapłana.
Tak gniew Boski przeiednawszy, łatwiey się złey plagi
Chory może człek wyprosić; á procz tey uwagi
Iest to prawo chrześciańskie na wszystkie Doktory
Żeby lekow niezaczynać, aż wprzod zacznie chory
Leczyć duszę przez pokutę, toż dopiero ciało, Bull: Greg: XIII.
Niechby pomoc od lekarzow y domowych miało. univer:
Lecz domowi tacy, gorsi od Jobowey żony.
Co niecierpią wzmianki śmierci, by niebył strwożony
Ich pacyent tą nowiną, y duchownych gości
Niedopuszczą do chorego aż w ostatniey mdłości
Gdy niemoże pokutować. Drudzy śmierci życzą
Aby tego co w nadziei po chorym dziedziczą
Nieodmienił przez testament, bo ich barziey boli
Niż chorego używanie w tym ostatniey woli,
Wolą sami iak po Jobie zarwać co kto może,
Niż wypłacać legacye na ofiary Boże,
Innych tylko w zdrowiu w szczęściu znać że przyiaciele
Przy bankietach, á wzłym razie barzo ich niewiele,
Inny iesli też sąsiada w przypadku nawiedzi
To nie tydzień, nie dzień iaki, lecz chwilę posiedzi,
Y to barziey go zturbuie pytaiąc: co tobie?
Choć nie doktor á ni może pomoc mu w chorobie.
Lepiey milczyć z temi w poscie, lub nabożney mowy
Zażyć cieszac, iaki dyskurs na slepuie nowy.

ROZDZIAŁ III.

Job przeklina czas poczęcia y narodzenia swego, przekładaiąc umarłych nad żywych względem złych przygod na świecie.

PO tym długim zamilczeniu Job otworzył usta
W taką mowę, ktora nauk potrzebnych niepusta.
Na przod: że to przeklinanie w ktorym wołał nieżyć,
Do skłonnosci przyrodzoney w nim zda się należyć,
Gdy pozwolił swey naturze tak ucisk wyrazić,
Żeby iednak sprzeciwieniem BOGU się niekazić.
Tak Chrystus Pan widząc mękę pozwolił naturze Mat. 26. v. 39
Ludzkiey w sobie folgi, iaką widziem w tey figurze,
A barziey dla wyrażenia, iak wielką był troską
Strapion, że iey przemoc niemogł, chyba wolą Boską,
Ktorey niechciał sprzeciwić się nawet pierworodnym
Grzechem Job, więc y poczecia sądzi się niegodnym,
A tym barziey wolał nieżyć niż mieć grzechy własne
Mniemaiąc, że go wprawiły w takie plagi ciasne,
Choć się do nich nieczuł, iednak nie wie człek czy łaski Eccle: 9. v. 1.
Boskiey godzien? czyli gniewu, y karzącey laski?
Nadto, że mu nad śmierć gorsze przyiacioł zgorszenie,
Co sądzili za grzech iakiś to nań dopuszczenie,
Oraz takim posądzaniem BOGA obrażali,
Więc się broni wyrzekaniem, aż go pismo chwali
Za te mowe, á tych gani w ostatnim rozdziele:
Że dobrze Job mowił cierpiąc y od nich tak wiele:
Niechby zginął dzień narodzin mych z roku wyięty,
Y noc niechby ta przepadła w ktorąm iest poczęty,
Oby ow dzień mgła zgasiła! y ciemność tak sroga,
By się liczby wymagania zań niebać od BOGA,
Niechby go cień śmierci okrył we mnie za powicie,
Y gorzkością miasto słodkich pokarmow struł życie!
Niechby onę noc poczęcia zachwyciła burza!
Niech się miedzy dni niemieszcząc wprzepasci zanurza
Wyłączona od miesiąca, niegodna y wzmianki,
Niech ią y ci klną! ktorym są niemiłe poranki,
Co się bawią nocnym łowem, y Lewiatana
Wieloryba wzruszyliby łowiąc aż do rana!
Gwiazdy wszytkie niech iey zgasną iak z fali w poł morza,
Niech czekaiąc niedoczeka iutrzenki, y zorza,
Że mię w matce niezawarła, y tak wiele w oczy
Dała widzieć złego, w ktorym dusza moia broczy!
Y czemuż mię śmierć z żywota ieszcze niewydarła?
Albo gdy mię pierś karmiła, y łonem podparła,
Tobym się iuż tak niekwilił, iak dziecie niewinne,
Ale śmiercią bym uspiony milczał iako inne
Krolow, Panow, y Mocarzow, radne świata głowy,
Ktore domy zbogaciwszy, maią grob gotowy,
Albo iak niedonoszony płod matki do końca,
Gdy się zroni, y pogrzebie niewidziawszy słońca.
Bo niezbożni nawet grzechow przestaią w mogile,
Y tumultem zatrudnieni spoczywaią mile.
Tam niewolą tego życia spracowanych ludzi
Głos nadsławcow z śmiertelnego letargu niebudzi,
Tam y mały, tam y wielki za rowno się miesci,
Nie możnieyszy Pan nad sługę, mąż nad stan niewiesci.
Ale czemu nędzy ludzkiey słońce dni dodaie?
Czemu życie we łzach gorzkich płynąć nieprzestaie?
Ktorzy śmierci pragną lata liczą aż do karbu
Ostatniego, chcąc się grobu dokopać iak skarbu,
Y dobywać go z radoscią, á mnie w tey niemocy
Skryty życia kres, iak droga podrożnemu w nocy.
O iak wzdycham przed iedzeniem, przed napoiem ryczę,
Iak wod przepaść karmiąc ciało na śmierć ktorey życzę
Y że ten strach ktoregom się lękał mnie zaskoczył,
Y wtyd z hańbą, czegom pragnął uniknąć otoczył.
Izalizem iednak dotąd niedyssymulował?
Y niemilczał? y na sercum się niezalterował,
Abym taką cierpliwoscią przeiednał gniew Bozy,
A przecie się ieszcze na mnie wtakich plagach srozy.
Zważ te Joba wyrzekania z tych iak się wzwyż rzekły
Racyi, że są nienaganne á miarkuy żal wsciekły
W owych srogich złorzeczeniach, w ktorych diabłu dusza
Swa lub cudza oddaie się piekło na nie wzrusza.
Nie grzech, łżeyszey śmierci pragnąc, kląć także stworze-
Co do grzechu pomagaią, wolno bez wątpienia, (nia
To naybarziey Joba boli: że niewie przyczyny
Tych plag w sobie, aż do samey pierworodney winy,
A tym barziey gdy mu grzechy na oczy wypływa
Żal przyiacioł, do ktorych się całe niepoczuwa.

ROZDZAŁ IV.

Elifas gromi Joba iakby za niecierpliwość przeciw Panu Bogu, ktory na niewinnych takich przygod nie zwykł dopuszczać.

POmogł do tey nayostrzeyszey ze wszytkich tortury
Bies zażywszy w nocnym cieniu takiey imposturу,
Iaką wspiera tu Elifas swoię błędne zdanie,
Y o skryte iakieś grzechy Joba posądzanie,
A tak raniąc serce iego wymuie iak w kleszcze,
Gdy strofuiąc niecierpliwość zadaie mu ieszcze:
Ieśli prawi co zaczniemy mowić, to nieboże
Miasto pociech, czy niebarziey urazić cię może?
Ale ktożby wstrzymał mowę, gdy się iak proch serce
Z ust zaymuie choć w naymnieyszey przyiaźni iskierce.
Otoś wielu sam nauczał, kolana, y ręce
Opuszczone ich wspieraiąc, á teraz w tey męce,

Ktora niecó dotknęła cię tak upadaſz w cnocie. (co cię
G dzież twe męſtwo? gdzie cierpliwość doswiadczona?
Yniedawno zalecała na pierwſze impety
Tych przypadkow ſtatecznego, á teraz nieſtety
Tak narzekaſz! gdźież przynaymniey w tobie boiaźń Bo-
Pod tą plagą, co ſłuſznosci niechybi y włoſka. (ſka
Wspomniy proſzę kogo też BOG niewinnego ſkarał
Taką zgubą? á nieraczey o niego ſię ſtarał.
Owſzem więcey złych widziałem, co ſię z niemi dzieie,
Iak za grzechy cierpią wiele, to żnie, co kto ſieie.
Iak ſię BOGU ſprzeciwiali, tak BOG im przeciwny,
Ni wiatr łódce ku iey zgubie, poſtępek niedziwny
Ten y w innych ieſt ſtworzeniach. Tygrys niespożyie
Długo zdzierſtwa ſwego, y lew, że łupieſtwem żyie,
Bo gdy ſzuka ſwych obłowów, głodem ginąc ryczy,
Y ze lwicą trze zgrzytaniem zęby, że w zdobyczy
Łowiec na to czuwaiący wziął im z łomu lwięta,
Takie y ty złorzeczliwe poſkrom twe lamenta.
Niechay twoiey cierpliwosci będzie ku pomocy
Ten ſam widok, co ſię zdarzył mi iedney z tych nocy:
Kiedy ludzie zasypiaią zdeymuie mię trwoga,
Wſtrzęsnie kosci, wzruſzy włosy, iakaś poſtać ſroga,
Y nieznacznie idzie ku mnie, w tey figurze ducha
Twarzy nieznać, tylko z cicha poda głos do ucha:
Izaliz kto w porownaniu z Bogiem niewinnieyſzy?
O to co ma ſług z Aniołow aż po dzień dziſieyſzy,
A przecię ſię brak w nich znalazł, á tym barziey duchy,
Co w lepiankach ciał mięſzkaią mnieyſzey ſą otuchy,
Iak od mola co ſię rodzi z ſzat, tak od ſwych chuci
Bać ſię zguby im, która ich z ciał w krótce wyrzuci.
Aże tego niechcą zważać, przeto zginą wiecznie,
Ci zaś którzy trwaią w Boſkiey uſłudze ſtatecznie
Pomrą według ciał, nie względem mądrosci zbawienney
Zyiąc, która ich nabawi chwały nieodmienney.
*Te wyroki choć prawdziwe, ale że w ztym czaſie
Dane Jobu, więc pokusą były w Eliſaſie,
Który z tego obiawienia miał za winowaycę
Niewinnego pacyenta, niepoſtrzegſzy zdraycę,
Co mu ſię zdał przemieniony w ſwiatłosci Anioła,
Barziey Joba lżąc, dla tego widziany bez czoła.
Ale y wtym dopuſzczeniu Boſkim dobrze tuſzy
Job, ktorego Bog niekazał biesu dotknąć duſzy.*

ROZDZIAŁ V.

Elifas ieſzcze ſtrofuie Joba probuiąc, że nikogo z niewinnych Bog nie karze, przeto raczy żeby ſię Job nawrocił w pokucie, á on mu wſzytkie dobra wroży.

WEzwijż kogo tu z Aniołow chceſz, do odpowiedzi,
Lub do ſwiętych, kto na łonie Abrahama ſiedzi
Udayſię w tym. *Patrz iak dawne ieſt Swiętych wzywanie
A potępiay heretyckie w tym przeciwne zdanie
Ktorym barziey niż Jobowi ſłuży co przydaie*
Tuż Elifas: życie głupich co w gniewie uſtaie,
Albo w dziecinney zazdrosci. Y tom prawi; widział
Ze w nadziei ſwoiey głupſtwo, którem znienawidział,
Iako drzewo wkorzenione w netem go przeklinał,
Ze opadnie z ſwey ozdoby, iakem upominał
Syny iego z ſwym potomſtwem iako owoc zgniły,
Podeptany w bramie ſądu niewarty mogiły.
Iego żniwo głodny zbierze, zbiory naiazd wydrze,
Skarb pragnącym doſtanie ſię iako woda wydrze.
Ten zyſk głupcom kto w przygodach niewinnym ſię zdaie,
Wſzak y z ziemi niedaremno różne urodzaie
Ani ſię z niey żal prac ludzkich rodzi bez pociechy,
Ale raczey tego głogu naſieniem ſą grzechy.
Człek rodzi ſię do roboty, á ptak do latania,
Więc y Panom trzeba zawſze ſtrzedz ſię próżnowania?
Bo im za to może Pan BOG zabawkę naſtręczyć
Taką, w którey barziey niżli w pracy muſzą ięczyć.
Przeto iabym raczey BOGA błagał w takim razie,
Ieżeliby za grzech iaki był na mnie w urazie,
Bo on wielkie z ſkrytych przyczyn ſprawy, y nam ieſzcze
Niedoscigłe, czyni iakto ſniegi, grady, deſzcze;
On pokornych iako wſiąkłą z ziemi wilgoć wznoſi,
Słabych wzmaga, ſmutne cieſzy, kto go oto proſi.
On rozbija myſli ludzkie złoſliwe iak burzą,
Y impety iak pioruny rąk gdy ſię zachmurzą.
On y mędrcow chytrość tłumi równo iak y dzieci,
Ni łyſkanie które gasnie ledwie ſię co wznieci,
Tak ich zaćmi, że y we dnie błądzą iak w pólnocy,
A ubogich niedołężnych broni od ich mocy,
Y napełni nędznych ufność, że niebędzie puſta
A niezbożny przytnie ozor, y zatuli uſta.
Szczęſliwy ten kogo tu BOG karze, więc go chwalić
Raczey za tę ſprawiedliwość, nie na nie ſię żalić.
On mię zrani, on uleczy, gdy karę przywłaſzczę,
On umartwi, y ożywi, zatnie, y pogłaſzcze.
Tak y ciebie zaciął ſzescią plag; trzema w doſtatkach
Oznaymioną zgubą, czwartą ſtratą w miłych dziatkach
Piątą plagą ciała dotknął, á ſzoſtą na ſławie,
Ale w ſiodmey na ſumnieniu ulży ku poprawie.
Za tym cię głod nieumorzy, y woienne miecze
Niedoſięgną, y zły ięzyk ſławyć nieuwlecze,
A w granicach z narodami kamienne przymierze
Zawrzeſz, tobie niezaſzkodzi y drapieżne zwierze,
Będzieſz pewien w domu twoim złotego pokoiu,
Nawiedzaiąc w nim godziwą przynętę w ſwym ſtroiu,
Z kąd ſię płod twóy krzewiąc, iako murawa po ziemi,
Dać ſię widzieć, á ty iak ſnop pſzenny miedzy niemi
Plenny w cnotę we dni życia, y w ſławę doyrzały,
Gdy cię zbiorą do ſchowania wgrob twóy pełen chwały.
Y toć to ieſt cosmy dotąd poſtrzegali w tobie,
Myſlże teraz pilno o tym y ty miły Jobie.
*Zda ſię miła, y prawdziwa w Eliſasie mowa,
Aże karci niewinnego, żądło w ſobie chowa,
Na ktorą ſię tuż Job żali, że w całey niedoli
Jego, owo ſtroſowanie naybarziey go boli
Wmawiaiąc weń: że obraźił czymsi Pana BOGA,
Z kąd niewinnych ſzkrupułatow ſerc naywiękſza trwo-
Y tortura na ſumieniu prawie bez otuchy, (ga
Nawet w ſamych penitentach ten ieſt bodziec ſkruchy
Nayoſtrzeyſzy, gdy uważy: że BOGA obraźił
Człek niewdzięczny, y na ſiebie łaſkę iego ſkaźił;
Tę utratę łaſki w Jobie iakby za grzech karę
Zle mniemaną chcąc Elifas dowieść zaczął ſwarę,
Popieraiąc z kollegami, á Job ſię wymierza
Iak niewinny, więc tey radzie ſąſiad niedowierza,
Ktora także z dopuſzczenia Boſkiego przypadła,
Zeby zwiękſzym uprzykrzeniem Jobow żal wygadła.*

ROZDZIAŁ VI.

Job niewinny niepoczuwaiąc ſię do żadnego grzechu narzeka, że wiele cierpi y od przyiaciol opuſzczony, od ktorych proſi o cierpliwe wysłuchanie.

OD powiedział Job żeby ſię nieprzyznał milczeniem
Do win, iakby za nie ſkaran był tym dopuſzczeniem,
Nie dla innych przyczyn raczey Bogu tylko iawnych:
O gdyby zbior wſzytkich prawi moich grzechow da-
Zawieſzony w iedną ſtronę był na Boſką ſzalę (wnych
A na drugiey te ucíſki, na które ſię żalę,
Zdadzą ſię tę iak proch ziemi cięſzſze tyle razy,
Bo ią czuię, nieczuiąc ſię do Boſkiey obrazy.
Tkwią głęboko zawiedzione we mnie gniewu ſtrzały,
Y iuż prawie wſzyſtkę żywą krew ze mnie wyſſały,

Strach

Strach naciera niby woyſko, iakbym podnioſł woynę
Przeciw Bogu memu tak mam ſerce niespokoynę.
Izaliby dziki oſieł rżał? maiąc przy sobie
Paſtwę, albo wółby rycząc ſtał przy ſwoim żłobie?
Y człek nieie co niezdrowo, lub potrzebne ſoli,
Tym barziey ſię ſtrzeże truci, od ktòrey brzuch boli.
A mnie, czegom ſię wprzod nieśmiał dotknąć tych przy-
Pełne uſta: ropy, wrzodow, zgniłosci, robakow. (ſmakow
Ktòżby mi dał żeby z tychże uſt była przyiemna
Prożba moia Panu BOGU, y ta niedaremna
Plaga Boſka w ſwym zamachu, ktòrym by do ſzczętu
Przybiła mię cieſząc takim tłumieniem lamentu.
Bo ſię boię obiawieniu ſwiętemu ſprzeciwić,
Gdy ſię temu ukaraniu nieprzeſtanę dziwić,
Wſzak nie kamień ſerce moie, y nie z miedzi ciało,
Zeby takie natarczywe razy wytrzymało,
A to ieſzcze kiedy żadney niewidzę pomocy
Opuſzczony od przyiacioł ſamych wtey niemocy.
Kto bliźniemu miłoſierney nieswiadczy przyiaźni,
Ten bynaymniey niema w ſercu ſwym Boſkiey boiaźni.
Y bracia mię omijaią, nikt ręki niepoda,
Iako mija ſzumna rzeka, choć tu krew nie woda.
Znać zarazy unikaią, Boże odpuść winę!
Byś nietrafił z ſrzonu pod ſnieg, y ze dzdzu pod rynę,
A im barziey tak ſię dzielą y znami ſię miną,
Tym też prędzey iako rosa przed południem zginą,
Y zawiłe ich zamyſły w ſwoiey próżney chlubie,
Iako błędne drogi z niemi uſtaną na zgubie.
Tu ſię poſtrzedz Temanickim manowcom trzebaby
Elifasa, y obłudzie Sofara z pod Saby.
Poczekaycież ieno goscie mnie niebarzo mili,
Abyscie ſię z tey ufności moiey zawſtydzili,
Ze nieproſzę w takiey nędzy od was wspomożenia,
Tylko ſłucham choć przykrego milcząc upomnienia.
Ale czemu ſzczerym żalòm moim uwłòczycie?
Chociaż niema nikt z czegoby zgromił moie życie,
A przecie w tych nawiedzinach napadliſcie na nie,
Samo tylko uſzczypliwe wnoſząc urąganie,
Y chcecie w tych natarczywey tyròw żwawey mocy
Attakować, y na rospacz popchnąć ſtan ſierocy.
To ieſt iaki grzech wmawiaiąc iak ſię wyżey rzekło
Za przyczynę owey biedy ni zaczęte piekło.
Ale coście iuż zaczęli dokończcie w tey mowie,
Uważaiąc prawi; czy ſię pòtknę w iakim ſłowie,
Odpowiedźcie ſzczerze na to co rzeknę, wiem przecie
Ze nic złego w całey mowie mey niepoſtrzeżecie.

ROZDZIAŁ VII.

Job życia ludzkiego utrapienia przekłada, ani ſię ſpodziewa wrocić do pierwſzego ſzczęscia, proſi iednak Boga o uwolnienie z nędzy, wyſławiaiąc na takich miłoſierdzie Boſkie.

WOyną z wielą pokusami mniemam ludzkie życie,
Lub kupiectwem, co na zyſku traci dni obficie,
A iak praca niewolnicza kiedy czeka końca,
Y naiemnik ſwey zapłaty przy zachodzie ſłońca
Tak ia folgi oczekiwam w ſwych bolesciach rożnych,
Licząc wiele dni, y nocy, y mieſiącòw prożnych.
Ieżeli ſię zdrzymię w nocy, to na ranne zorze
Bol wygląda tęſkniąc, á wdzień myſli o wieczorze;
Ciało w zgniłość przyodziane, y owiędłą ſkorę
Sam przeciągły maiąc każdy czas przez tę torturę,
A dni przeſzłe w pomyſlnosci minęły mi prędzy
Nad kołowrot, bez nadziei iuż przeciętey przędzy.
Pomniyż Panie, że me życie iak wiatr przez oddechy
Miia, ani uyrzyć iego dawnieyſzey pociechy,
Ani mię iuż oko ludzkie w tym życiu obaczy,
Gdy mię za cel zguby zemſta oczom twoim znaczy.
Iako obłok rozchodząc ſię figurę utraca,
Tak od ſmierci iuż na ten ſwiat nikt ſię niepowraca.
Niepozwolą ztamtąd nazad powrocić nikomu,
Ani nawet do własnego niegdy zayrzeć domu.
Przeto folgi niedam uſtom gdy ſię ſerce kruſzy
W narzekaniu, y wrozmowie z przykroscią mey duſzy.
Czy ia morze lez tak gorzkich w miałkim ciała brzegu?
Czy wieloryb zatrzymany w życiòpłynnym biegu?
Ieſlibym rzekł: że mi nocne odpoczynkiem łoże,
To y we śnie naſtraſzyć mię potrafiſz móy Boże!
Dla tego mi znosnieyſzaby była ſzubienica,
Niż ta w gnoiu pełna ſtrachow, y bólow łożnica,
Wiem że z tych plag niewyżyię, ktòrych niewyliczym,
Odpuść Panie dalſzy przeciąg, á dni przeſzłe niczym.
Oprocz tego coż ieſt człowiek, y co iego życie?
Ze ie twoim nawiedzeniem obdaraſz obficie.
Z rana ledwo co pocieſzyſz, áż w net iak noc proba
Uſług wiernych w przeciwnościach w ktòrych trzymaſz
Y pokiż mi nieżfolguieſz abym przełknął ſlinę, (Joba
Wraz z gorzkiemi łzami memi opłakuiąc winę.
Choćbym zgrzeſzył iak wmawiaią we mnie przyiaciele,
A ty lepiey wieſz, co małz ſtraż o duſzy, y ciele
Każdego z nas o ſpraw ludzkich! y praw twych ſtrażniku!
Coż mam czynić? proſzę odpuść twemu przeciwniku.
Przecoż we mnie dopusciłeś tego ſprzeciwienia
Woli twoiey, y takiego ciężaru ſumienia
Mego, kiedy przy wolności, y rozumu probie
Zaciągnąłem, w tym iedynie ſamem winien ſobie.
A choć tego niepamiętam przecz iednak tak ſciſley
Kary niechceſz znieść, y winy w wątpieniu zawiſley.
Ta mię cieſzkość w ziemię wprawi, na ktorą narzekam,
Y nieuspi chyba na smierć, iutra niedoczekam.
Tu Job ſprawę do przyſzłego odkłada żywota
Gdzie grzech kary, y nadgrody ſwey dopełni cnota.

ROZDZIAŁ VIII.

Baldad Joba ſtrofuie iakby za niezbożni mowę, y pobudza do pokuty za nią iakby za grzech, obiecuiąc od Boga ſzczęscia przywrocenie. Obłudnych ludzi nadzieie potępia twierdząc, że Pan Bog na dobrych dobre, á na złych złe przygody dopuſzcza.

O *czym znać złym rozumieniem* rzekł Baldad Suchita
Wmawiaiąc weń kary godną winę, tak go wita:
Pokiż z uſt twych rozmaitym duchem takie rzeczy
Mòwić będzieſz, izaliż Bog zdarza ſąd człowieczy?
Albo co ieſt ſprawiedliwo, to zgruntu obalić (żalić.
Przez wſzechmocność chce? y na to przychodzić ſię
Ieſli ſyny twe zgrzeſzyli, y złość ich ſkarana, (zrana
Tyś gniew Boſki mògł przebłagać, iak wiem wſtaiąc
Na modlitwy, y ofiary, y ieśli bez winy?
Czuie też BOG iak ma domu twego wznieść ruiny
Napełniaiąc ie rożnemi zbiory, y doſtatki
Obfitſzemi, nad fortunnych czasow twych oſtatki.
Pytay dawnych pokoleniow, y oycòw pamięci,
Ieżeli cię ich praktyka do tegoż nie nęci,
Krótkie barzo zycie naſze iakby tylko wczora
Przepędzone, ni cień rosnie im bliżey wieczora.
Więc że ſobie mniey wierzaiąc pytay ſtarych ludzi,
A w ich mowie ſerce prawe ciebie nieułudzi,
Bo iak może drzewo, czyli kwiat, żyć bez wilgoci,
Tak obłudny ſchnie gdy w Boſkiey nieduſa dobroci,
Ale barziey ſwym ſtaraniom. Takiego nadzieie
Słabſze, niźli owa przędza ktòrą paiąk dzieie.
Choć polega na ſwym domu á ten z nim upadnie
W ſpieraiąc go nieoprzeſię aż w przepaſci na dnie.
Zda ſię prawie życie iego iak drzewo przy wodzie,
A òn krzewi ſię na ſkale y uschnie po wschodzie,
Bòg go wyrwie z mieysca ſwego, y zaprze ſię niby,

Daiąc inny miaſto niego rodzay bez ochyby.
Ta pociecha obłudnemu bywa pospolicie,
Ten zyſk ktòry Bog innemu da po Hipokrycie,
A proſtego ſerca ludzi Pan BOG nieopuſzcza,
Na złych tylko wſzytkie też złe przygody dopuſzcza,
Y niepoda do ratunku wyciągnioney ręki,
Aż radoscią z tąd rozeprze ſerceć, ſmiechem ſzczęki,
Tych ktòrzy cię nienawidzą Bog też znienawidzi,
Dòm ich zburzy, konfuzyą przed ſwiatem zawſtydzi.
To ieſt ieſli tu wycierpiſz karę za twe grzechy,
Takie cię z twych nieprzyiaciòł czekaią pociechy.

ROZDZAŁ IX

Job mowi że człowiek ſamſię względem Pana BOGA uſprawiedliwić niemoże, bo mocy y mądrosci Boſkiey niewyſtarczy, y przydaie, że Pan Bog y złych y dobrych trapi, to ieſt dobrych doswiadcza dla więkſzey zaſługi, á ſwoią przy tym wnoſi niewinność w utrapieniu.

IOb ſię broniąc z posądzania tego odpowiada,
Zezwalaiąc niby zrazu na zdanie Baldada:
Wiem ia prawi, że ſię żaden nieuſprawiedliwi
Względem Boſkich ſpraw, y ſądòw, aż ſię im zadziwi.
Ieſli z Bogiem ſpòr kto zacznie, taka ludzka mowa
Nieprzebęknie raz na Boſkie y tyſiączne ſłowa.
Mędrzec w żądzach, mocarz w ſiłach, Pan nader doſtoyny
Ieſli mu ſię kto ſprzeciwił, abył że ſpokoyny?
Ktòry gòry w punkt by przeniòſł ani ſię poſtrzegą
Ludzie na nich, á dopieroż zguby nieubiegą
Wzruſzyć może z mieysca ziemię z ludzkiemi przybytki
A twierdze iey, y kolumny drzą iak w nogach łytki.
On kiedy ſię na ſwiat ſłońcu ziawić nieroſkaze,
Siedzi w chmurze, z tychże klauzur gwiazdki nieukaże.
On rozciąga ſam nad nami niebo rozłożyſte,
On y depce ſlukty morſkie, iak gòry wodniſte,
On niebieſkiey bani osią ſpiął obie Arktury,
Y obraca nieodmienne z gwiazd na niey ſtruktury.
Ieśli przyidzie przez natchnienie, iak więc aurą ſzumi
Lub odemnie ſię oddali, á kto go zrozumi?
Czy do ſerca mòwi komu iak ſię niespodzieie,
Kto odpowie? albo ſpyta czemu to ſię dzieie
Albo owo z dopuſzczenia Boſkiego na ſwiecie?
Muſzą gniew twoy znoſić, co ſwiat piaſtuią na grzbiecie.
A ktożem ia? żebym mòwił z nim, lub odpowiedział
Sądòm iego? choćbym na ſię nic złego niewiedział,
Chyba ſamym mu błaganiem, żebym ſię wymierzał,
Darowałbyli? ieſcze bym ſobie niedowierzał,
Lękaiąc ſię by mię nie ſtarł y w iednym momencie,
Choćbym winy nieczuł w ſobie będąc iak wodmen-
Ynie da mi odpoczynku ducha, iako w fali, (cie
Morſkiey, ſerce zanurzaiąc gdy ſię gorzko żali.
Władzę iego niezròwnaną kto tylko uważy
Bronić w ſądzie mnie winnego nikt ſię nieodważy.
A ieśli ſię ſàm wymawiam, to przez własne uſta
Potępi mię ſprawa iakby niewinności puſta.
Choćbym tego y niepoznał będący w proſtocie
Serca mego, życie tylko wieść muſzę w tęſknocie.
Jedno ſpiewam: że BOG może iak winnego ſkarać,
Tak o życie niewinnego może ſię nie ſtarać.
Choćbym ſobie życzył ſmierci żeby zginąć raczy
Aniż mię wtym urąganiu moim kto obaczy.
Yto także ſerce prawe do żalu poduſzcza
Ze złych Panow ziemi ſędziow ſlepych Bog dopuſzcza.
Nic dobrego w tym mi do tąd nieziawiło ſłońce
Bez tych nowin minęły mi dni prędzey niż gońce,
Albo nawy rozpędzone z ròżnemi owocy,
Albo głodny ptak do ſcierwu, czy iak kamień z procy.
Ieſli mòwię ſobie: na coż tak barzo narzekam?
Barziey wewnątrz żal mię dręczy, gdy go z twarzy zwlekã
Takem wſzyſtkich ſpraw wolnieyſzych lękał ſię, bom wie-
Zebym za nie bez kar nowych tu ſię nie oſiedział (dział
Ieſliż y tak cierpieć muſzę, á nacoż ſię całem
Utrzymował w narzekaniu, y paſſował z żalem.
Bym był czyſty, y miał w ſniegu wybielone ręce
Spraw mych, iednak mię zhydziſz nad ſcierwy bydlęce
Szat niegodne, á ni z ròwnym o to w ſądzie ſprawa,
Y wyżſzego nie ma ten ſąd, na kogo ſię zdawa,
Ktoby na nas ręce ſciągnął, niech ſam Pan Bog raczey
Rozgę kary precz oddali odemnie, inaczey (nie,
Niech rozmawiam z nim bez trwogi, niech mię ſtrach omi-
Bo ſpytany niepotrafię rzec w żadnym terminie.

ROZDZIAŁ X.

Job ſwoie utrapienie opłakuie badaiąc ſię przyczyny od Pana Boga, ktorą twierdzi nie ze ſwoiey winy ani z niewiadomosci Boſkiey, bo Pan Bog lepiey zna człowieka każdego, y narzeka Job na ſwoie narodzenie.

WStęſkniła ſie duſza moia w tym życiu iak w grobie,
Mòwić będę w gorzkim żalu ſam przeciwko ſobie.
Rzeknę Bogu w proźbie moiey: niechcieyże mię Panie
Tak potępiać, iakby za grzech na ſrogie karanie.
Ukażżemi iak na dłoni, y to o co proſzę,
Za iaką też winę taki ſąd y dekret znoſzę?
Bym ſię przez to mogł poprawić w dalſzym moim życiu,
Ieżeli mi go pozwoliſz po takim przybiciu.
Azaſz o to, w czym niewinne, ſumnienie ſię ſwarzy,
Sądziſz dobrych posądzanie, y ludzkie potwarzy,
Rad niezbożnych dopuſzczaiąc z ktòremi ſię ſpieram,
A przed tobą ſamym moię niewinność otwieram,
Maiąc ſobie za obronę, y naywiękſzą chlubę,
Zem ieſt takie rąk twych dzieło, na còż mam iść w zgubę.
Izaliż twòy ſąd na oko tylko zwykł grzeſznika,
Brać? nie raczey aż do iego ſumnienia przenika.
Czy dni twoie iako ludzkie ciągną pamięć w ſtratę
Dzieiow, ktòrych ſzukaſz we mnie przez tę konfeſſatę
Ażbyś poznał mę niewinność, z tortury tey męki, (ręki.
Zem ci niekrzyw, bowiem z brodzień nieuydzie twey
Ręce twoiey wſzechmocnosci zlepiły me ciało,
Izalić ſię tę lepiankę rozbić podobało?
Pomniyż Panie! że procz tego życie moie ſkròciſz,
Y iakoś mię z ziemi ſtworzył, tak w ziemię obròciſz.
Wſzakże iako tworzą z mleka ſer czyli z twarogu,
Tak mię ſtworzyć ba y łatwiey tobie Twòrcy Bogu,
Skòrę nadziać mięsem, koſćmi, y żyłmi rozpiętą,
Lecz w ſtrukturę ułożywſzy ludziom nie poiętą,
Ktòrey dałeś życie z duſzą iak obraz miſtyczny
Przytomności twey, y ſtraży we mnie uſtawiczny.
Ieſlim zgrzeſzył á iednak mi przepuſzczałeś winę
Przez me przeſzłe tak pomyſlne życie iak godzinę,
Czemuż mię w tym ukaraniu przykrym, iak wieczyſtym
Niechceſz daley z tegoż grzechu być wolnym y czyſtym,
A choć z ſerca niewyiawiaſz ſpraw moich odkrycie
Iednak to wiem, żeć pamiętne całe moie życie.
Czy ia zgrzeſzył to mnie biada, czylim też niewinny,
Muſzę znoſić co dopuſciſz ſługa twoy iak inny
W iarzmie głowy niepodnoſząc, bo wnet hardą krzczycę,
Przeſladuieſz żwawiey ieſzcze niżli łowczy lwicę,
Obracaiąc powtòrzone na nię ſwe impety,
Iak mię teraz ſwemi ſwiadki ſzczuieſz ach nieſtety!
Zapuſzczaiąc oraz we mnie gniewu twego ſtrzały,
Ktòre dotąd walcząc iuż mię prawie zwoiowały.
Czemużeś mię wywiodł na ten hak z matki żywota
Wolałbym był nieżyć, niżli mrzeć iako niecnota, (ko,
Bym w przod niżlim zgrzeſzył przepadł wſkroś ziemi głębo
By mię ludzkie na tym ſwiecie niewidziało oko,

Żebym tak żył miedzi ludźmi, iakby mię niebyło,
Ze wnętrznosci matki zaraz przywalon mogiłą.
Wszak y tak dni moich krótkość iuż mię prawie mija,
Pofolguyże, niech mię plaga twoia niedobija,
Aż opłaczę grzech iaki mam wprzod, niż choway Boże
Tam paść, gdzie cię nikt pokutą przebłagać niemoże,
W ow kray śmierci ciemny, straszny schodząc z tego świata
Gdzie bez ładu zawód wieczny, strach, krzyk, biada, rata.

ROZDZIAŁ XI.

Sofar niesłusznie twierdzi że Job cierpi dla grzechow ktore mu wymawia dowodząc, że Bog nie doscigły y w innych sprawach, obiecuie iednak Jobowi pomyślne dobra ieżeliby się nawrocił do pokuty.

ODezwie się Sofar z owych dwu przyiacioł trzeci
Z wawym tyrem iak piorunem, który mu z ust leci
Potępiaiąc Joba żale w swym zdaniu uparte,
Że się nieznał do win, iakby były tych plag warte:
Izaliż ten prawi człowiek, który wiele gada
Niema wzaiem co usłyszyć z censur w które wpada,
Iednak się swym wielomóstwem nieusprawiedliwi,
Czy samemu tobie zmilczym chocieśmy życzliwi,
Gdy nas hańbisz, izalić kto nieodpowie na to?
By naywiększey był przyiaźni uwiedzion prywatą.
Rzekłeś bowiem tak do Pana: czysta moia mowa
Y iam prawi sam niewinny, co za pyszne słowa?
Ba żebyści mogł być godzien tego miły Jobie,
By sam Pan Bog swoie usta otworzył ku tobie,
Y obiawił swey mądrosci, y praw taiemnice,
Oraz z iaką mnieyszą plagą wymierzył prawicę
Swoię w ciebie, niżeś winien, iak większe bez miary
Grzechy twoie, niźli wszytkie które znosisz kary,
Podobnobyś ślady Boskie obłapiał w stworzeniu
Y tym, które chce cię wywieść z błędu w upomnieniu.
Chcesz że Pana Boga dociec w iakiey kreaturze
Y wszechmocność iego poznać, iaśniey niż w figurze?
Wyższy niebios, głębszy piekła, dłuższy nad kray ziemi,
Szerszy morza, iakże poymiesz go myślami swemi.
Choćby wszytko wspak obrócił, y iak ziarko w koprze
W punkt swiat cały zbił na miazgę, á kto się mu oprze?
Zna on dobrze ludzką próżność, á postrzegszy wady
Izaliż ich nieuważa? darmoż wszczynać zwady.
Mąż dzieł próżny podniosszy się w pychę ni osłątko
Dzikie, bryka unikaiąc plag, iak niewiniątko.
Ty zaś maiąc grzeszne serce w swym żalu zaciętе,
Wznosisz ręce na modlitwę do Boga iak święte,
Iesli z tych rąk, y spraw winę pokutą oddalisz,
Y od domu twego, w tenczas dobrze Boga chwalisz.
Mógłbyś czyste wznieść do Pana bespiecznie y oczy,
Nieboiąc się przeciwności która cię zaskoczy,
Zapomniałbyś mizeryi na którą narzeka
Żal twóy, z którym minęłoby wszytko złe iak rzeka,
Albo ciemna burza, z którey dawnego obroty
Szczęscia wznidą przed twoiemi iak południe wroty,
Y co się zda iako słońce zapaść, w gorzkie morze.
Toć wyniknie iak iutrzenka y poranne zorze,
Y w nadziei żyiąc, śmierci niebędziesz się lękał,
A nie ieden przed mogiłą twą będzie przyklękał.
Nie z turbuieć nikt snu tego wnosząc przed oblicze
Twe prożby swe. *Ockniy się tu zdanie heretycze*
Co czci świętym po ich śmierci uwłoczysz, ta proba
Niech wexuie błąd twoy, słusznіey niźli Sofar Joba
A iesli cię na ten dowod, twoy błąd ieszcze mroczy
Uważ co tuż text przydaie: że niezbożnych oczy
W wzroku prawi swym ustaną, uyscia mu nietuszy
Wieczney zguby, ich nadzieja obrzydzenie duszy.

ROZDZIAŁ XII.

Job zbiiaiąc posądzanie przyiacioł wyznaie, że wie moc y mądrość Boską w rządzeniu wszelkiego stworzenia, ktore iak chce odmienia Pan Bog.

JOb odpowie: izaliż wy sami ludźmi w swiecie,
Y ustanie wszystka mądrość zwami gdy pomrzecie?
Mam tu y ia serce baczne nie mnieybym powiedział
Wam, co y wy mnię ba ktoby iuż tego niewiedział,
Y kto u swych iest przyiacioł w takim urąganiu,
Iak ia wezwę Pana, á on da ucho wzywaniu.
Bywa człeka poczciwego w pogardzie prostota
Iak oleiu pełna lampa w dzień, zgasłego knota
Aż do czasu nocnych potrzeb, zda się za nic komu,
A to ieszcze mieszkańcowi obfitego domu.
Tak zuchwały, y łupiezca iakby gadał z Bogiem
Póki szczęscie niby słońce swieci mu przed progiem.
Mów to raczey do bydlęcia, ptaka, niemey ryby,
Martwey ziemi, á toż by ci powiedziały, gdyby
Ludzki rozum, y głos w nich był. Y któż niewie o tym
Że rąk Boskich dzieło cały swiat w okręgu złotym.
W tychże ręku duszę swoię ma, cokolwiek żyie,
To zna każdy iak słuch mowę, gust co y ie, y pije.
Zdawna barzo ta wiadomość, y rostropność w swiecie,
A zaś w Bogu mądrość, rada iakiey niedoydziecie.
Ieżeli on co zepsuie, żaden nienaprawi,
Ieśli człeka da w niewolą, nikt go niewybawi,
Ieśli wstrzyma deszcz, to wszytkie żywioły wysuszy,
Ieśli spusci katarakty, powódź ziemię wzruszy.
U niego iest moc, y mądrość, on zna ludzkie wady,
Widzi chytrych, zna y tego co ponosi zdrady,
A obstaiąc za niewinnych, pędzi w zgubę zdraycow,
Sędziów, którzy posądzaią, w zawrót, y ich raycow.
On wyzuwa z drogich ozdob króle, y xiążęta,
Da za perły, y łańcuchy złote, stryczki, pęta;
Ani się mu sprzeć może kto w rycerskim pasie,
Nie dostoi kroku bo się oprze aż w tarasie.
A nietylko przewinione Macarze, y Pany
Tak obraca, ale nawet niegodne kapłany
Y proroki zbyt zuchwałe odmienia w szalbierze,
Domysł starcóm zdzieciniałym, y rozum odbierze.
W oczy przednim swiata głowom z hańbą iak pomyie
Wstyd wylewa, á tych wznosi których w iarzmie szyie,
Y zucisku człeka iednym skinieniem wycisnie,
Z cienia smierci wyprowadzi, gdy nań okiem błyśnie.
On y całe po tym swiecie rozkrzewia narody,
Łatwiey niźli zasiewaiąc gospodarz ogrody,
A co mu się niepodoba choćby tego wiele
Było, zaraz z ziemie swoiey wyrwie, y wypiele.
On y wodzow sercem władnie, y czasem zachwieie,
Tak, iż niewie iak pijany sam co się znim dzieie.
Rządca drugich szuka prawdy, á nieznaydzie właśnie,
Iak chwytaiąc kogo w nocy, gdy mu swieca zgaśnie.

ROZDZIAŁ XIII.

Job przyiaciołom dowodzi że będą od Boga zgromieni za swoiesz grzechy y posądzanie, á swoiey niewinności broni badaiąc się Boga za co go trapi.

NA to patrzą oczy moie, słyszą moie uszy, (tuszy.
Rozum mòy z na, niemniey niż wasz, co zbyt sobie
Iednak że się chcę umawiać o moię niewinność (ność,
Z Panem Bogiem, nieprzecząc mu, bo znam mę powin-
Władzy iego z większym moim dobrem, być posłuszny
Ale żebym złą naukę, y błąd wasz niesłuszny
W tym ukazał, iakby tylko za grzechowe długi
Trapił ludzi Bog, nie podczas dla większey wysługi.
Lepieybyście z takim zdaniem w domusię schowali,

A przy-

A przynaymniey milcząc przy mnie mędrſzemi ſię
Poſłuchaycie za tym mego upomnienia raczy (zdali,
Na przeſtrogę moię każdy zwas niech ſię obaczy,
Izaliż Bog potrzebuie, abyſcie potwarzy
Na mnie kładli, dla obrony tego co mi zdarzy?
Czy twarz Boſką chcecie na ſię wziąć, aby mię ſądzić,
Y podobać mu ſię z tego, w czym możecie błądzić.
Za to ſamo chytre kłamſtwo was ſtroſować będzie,
Zeſcie iego władzą na ſię wzięli w takim błędzie,
Y ſurowy iego nawas gniew tak ſię obruſzy,
Ze ieśli nie ſerca waſze, tedy karki ſkruſzy,
Y pamiątki niezoſtawi ſkruſzywſzy iak młotem (tem
W proch,y w popioł na wiatr puſci,reſztę zmieſza z bło-
Cytcież, niech wam powiem co mi nie ſlina do gęby,
Lecz ſzczera myſl poda, czemu ciało ſwemiż zęby
Drę na ſobie ztey boleſci ktòrą cierpieć muſzę?
Zycie w ręku mam gdy niemi golę z ciała duſzę,
Pomagaiąc pladze Boſkiey że choć mię dobije,
Nieprzeſtanę mieć nadziei w Bogu poki żyię,
Przeſladować będę ſądząc drogi mego życia
Przed obliczem iego niechcąc uniknąć dobicia.
A on widząc że ſię ſądzę ſam ſzczerym rygorem,
Iak nie lubi chytrych, tak mi będzie ſalwatorem.
Słyſzcieſz ieſzce, y zagadek ſens przyimiycie inny:
Ieśli będę ſądzon, więm że znaydę ſię niewinny,
A kto ſię chce ſądzić ze mną,gdzież ieſt? niechay ſtawa,
Czemu ginę milcząc? gdy wiem,że ma dobra ſprawa.
Day mi BOZE tylko folgę w bolu, y w boiaźni,
A doſtoię ſądu, niech mię to dwoie niedraźni.
Pozwiy Panie, toć odpowiem, albo ty mów raczy,
Gdyż z ufnoſci, á nie z chluby pytam, nie z rozpaczy:
Iakie też ſą grzechy moie, pokaż mi na oko?
Iakie zbrodnie? czemu miłą twarz chowaſz głęboko?
Odwracaiąc ią odemnie iakby od grzeſznika
Publicznego, zdaieſz ſię mieć mnie za przeciwnika,
Wywieraſz moc twoię Boſką, iak na liſtek z drzewa
Spadaiący, albo ſuche dźbło, co wiatr powiewa.
Piſzeſz żòłcią dekret ſmierci za iakieś urazy
Y płochoſci młode, ktòre byly wiele razy,
Uważaiąc iak po ſznurze chodzenia wywrotne,
Tak we wſzytkich mych poſtępkach ſkłonnoſci ochotne,
A ia, iak do rozwieſzania z iedzioną od molow
Suknią, tak me ciało noſzę ſtrawione od bolów.

ROZDZIAŁ XIV.

Job uważaiąc ułomność ludzką wielbi opatrzność Boſką nad człowiekiem, y że po tym życiu ſpodziewaſię innego, y o zmartwychwſtaniu ciał prorokuie.

CZłek z niewiaſty urodzony iak ze zrzodła chuci
Y defektow, kròtko barzo żyie po tey truci.
Ledwo co ſię w młodym wieku na ſwiat iak kwiat ziawi,
Wnet ſię kazi w ſwey pięknoſci, długo niezabawi.
Albo iak cień co przemija, y nie trwa do końca
W ſwey figurze, lecz ſię mieni za obrotem ſłońca,
Zda ſię większy być przy wschodzie pierwſzego poznania
Lub z zachodu więkſze rzuca o ſobie mniemania.
Bo wschod, zachod, że przy ziemi znak ziemſkiego oka,
A południe oko Boſkie niſzczy cień zwysoka.
Godzienże ten oczu twoich Panie cień nikczemny,
Ze go ſądząc zważaſz żywot w nim nawet taiemny?
Ktoż uczyni czyſtym tego co z natuty brzydkim, (kim.
Chyba ty ſam Twòrco ktòryś ieſt w ſtworzeniu wſzyt-
Kròtkie barzo dni człowieka, y liczba mieſięcy
Zycia iego nad kres, ktòryś mu dał niema więcy.
Nienacierayże nań ieſzcze, pozwol odetchnienia,
Nim ſmierć przyidzie iak po pracy ludziom noc ſpo-
Drzewo choćby ie zgałęzi obciął, ma nadzieię (cznienia.

Z ſwym wigorem, że ſię znowu tak zazielenieie.
Nawet żeby korzeń tylko ſam po sciętym drzewie
Zoſtał w ziemi, byle wodę poczuł puſzcza krzewie.
A człek nędzny iako y ia przyſzedſzy do zgonu,
Iak ożyie okrzesany będąc z ſwego plonu?
Gdyby całe morze wyschło, albo iaka rzeka
Tak upłynne niewróci ſię życie do człowieka.
Chyba kiedy z katarakty rozerwane będzie
Niebo, y ſwe przepaſciſte ſądy Bog zaſiędzie.
Ktożby mi dał żebym w tenczas zawarł ſię wſkroś piekła,
Ażby gniewu wylanego ta pora wyciekła.
Co rozumieſz, że choć zmarły człowiek pospolicie
Nieożyie na doczesne ſwiata tego życie,
Iednak o te wſzytkie niedbam dni pragnąc ich dożyć
Na to, bym mogł do wiecznosci w uwielbieniu ożyć.
W tenczas Panie zawołaſz mię przez owe alarmo
Archanielſkiey trąby, ktòrey uniknąć mi darmo.
A ia powſtać, y na pozew odpowiadać muſzę,
Sciągniyż rękę dziełu twemu, zbaw ciało y duſzę.
Zliczyłeſci kroki moie w których życie noſzę,
A dopieroż wieſz wyſtępki, lecz ie przepuść proſzę!
Tłomoczek mòy pod pieczęcią uciebie iak kiesa
Do tey liczby zachowany depozyt wart biesa,
Aleś raczey zliczył Panie ułomnosci moie
Przez tak liczne plagi, które znoſząc żal mòy koię.
Góry nawet nietak ſtoią, y wiſzące ſkały,
Zeby w ſwoiey wynioſłosci iednoſtaynie trwały,
Ubywa ich choć nieznacznie, á ile pod ſzturmem
Zawichrzoney burzy, że ſię walą pod czas hurmem.
Nieſtateczny ſtan, y w mieyscu wroſłego kamienia,
Bo go wzruſzy powodź, choć bez ludzkiego ramienia
Y kamienny bruk przebija ſpadaiąca kropla
Z dachu, lub ſztych wymierzony lodowego ſopla,
Ryny ſwego, y rynſztoki nieſtrzymaią ſcieku,
Cóż upłynne życie w ſłabſzym niedokaże człeku.
Z mocniłeś go nie co Panie daiąc mu cielesne
Siły, zdrowie, ale tylko na życie doczesne.
A po tym mu poſtać zmieniſz w trupią, y wſzeteczną,
Przeprowadzić chąc w naturę y ozdobę wieczną.
Niebędzieſz w tym razie zważał, czy kogo zoſtawił
Tu po ſobie,czy ſię ſwiatu ſwym potomſtwem wſławił.
Choć do czasu muſi w tymże cierpiętliwym życiu
Duſza w ciele pokwilić ſię, iak dziecie w powiciu.

ROZDZIAŁ XV.

Elifas ſtrofuie Joba za niecierpliwość y niby bluznierſtwa na Pana Boga, twierdząc że przed Bogiem żaden z ludzi uſprawiedliwiony być niemoże, y obludnych przeklina.

ODpowiedział mu Elifas na tę wyrzekania,
Nieprzeſtaiąc niewinnego Joba posądzania,
Niechcąc go nikt wyrozumieć, każdy ſię z nim ſwarzy,
Trapiąc barziey pacyenta nowemi potwarzy:
Izaliż ci mądry Sofar na wiatr mówić będzie?
Albo prawi, gorliwosci pełen ſię rozſiędzie.
Gromiſz ſłowy tak ſmiałemi nieròwnego ſobie
W bacznęy radzie, gadaſz co ci nieprzyſtoi Jobie.
Ile z ciebie rugowałeś z myſli boiaźń Bożą,
Y modlitwy ſposob, aż ſię wſzyscy na to trwożą.
Mòwiſz co ci do uſt poda złość pochodząc z ſerca,
Nielepſzemi prawie ſłowy iakby też bluznierca.
Niechcięż miaſto mnie potępią własne twoie uſta,
Y wywarta z nich odpowiedź reflexyi puſta.
Izaliś ty wchodził w ſkryte z Panem Bogiem rady?
Twòyli rozum wyprzedzi ich niedosciągłe ſlady?
Coż twòy tylko rozum poiął á nam nieudzieli?
Coś to poznał? czegobyśmy y my niewidzieli.

Coś

Ieſt ci y w nas ſtary rozum, y niebez ſiwizny
Starſzy pono od twych oyców, y twoiey oyczyzny,
Czy trudno cię Panu Bogu w tey biedzie pocieſzyć?
Ale bronią twoie ſłowa z tym darem pospieſzyć,
Czemu ſerce maſz wynioſłe, y co cię tak mroczy?
Iak byś wiele zamyſlaiąc w górę podnioſł oczy.
Czemu cię twoy przeciw Bogu pyſzny duch nadyma?
Czemu raczey mowa twoia prawdy ſię nietrzyma?
Coż ieſt człowiek względem ciała? kanał obrzydliwy,
Kto z niewiaſty narodzony w duchu ſprawiedliwy?
O to w Swiętych Bożych nawet żaden nie ieſt trwały,
Z ułomnosci ſwey natury, y nieba doznały
Wady z grzechu Anielſkiego, á tym barziey człeku
Trafi ſię grzech gdy go pije iak pomyie ſcieku.
Pokażę ci com ſam pôſtrzegł powiem, ſłuchay ieſzcze:
Wſzakże mądry wyzna comu prawie duchy wieſzcze
Antenatow dadzą widzieć, zwłaſzca przy powadze
Rządow kraiu ſpokoynego, bierz to ku uwadze:
Ze niezbożny zawſze pyſzny, á zatym okrutny
Y na ſiebie, y na drugich, á naybarziey ſmutny,
Y troſkliwy wśrzod każdego prawie intereſſu,
Ze ſię boi oſtatniego w owey biedzie kresu.
Lada ſzeleſt to go ſtrwoży choćby czas ſpokoyny,
Mniema, żemu zdrady knuią domowey znak woyny,
Niedowierza nawet BOGU żeby iego piecza
Wywiodła go z ćmy na iawią, lęka ſię iak miecza,
Ba y chleba pożywaiąc boi ſię trucizny,
Zawſze w trwodze iak na woynie krôl broniąc oyczyzny,
A to ieſzcze wzniosſzy rękę na przeciwko Bogu
Poſtępuie łba zadarſzy, y pyſznego rogu,
Tłuſtą krzczycę wyłamuiąc z iarzma w ſtronę bieży,
Y o wiſłą paſzczą bluźni w woienney odzieży,
A mieſzkanie iego w miaſtach od woienney ſiły
Rozwalonych, Domy iako groby, y mogiły,
Ani ſię z ſwych wſzelkich dzierżaw, y fortun zbogaci,
Nawet co ma ſubſtancyi to wſzytko utraci,
Y po ſobie niezoſtawi żadnego plemienia (nia
W cieniu śmierci ſpłonie, iak kierż od uſt ſwych płomie-
Wybuchaiąc z nich bluznierſtwa prawie iak piekielne,
A błędu w nich nieprzełamią żadne rady dzielne
Nieuwierzy: że ieſt raczey wtak mizerney doli
Iż go trzeba wykupować z grzechowey niewoli
Y przed czasem marnie zginie w zaſłużoney męce
Uschną iego wſzyſtkie rady iak obiedwie ręce,
Obetną go barziey niż więc okrzesana bywa
Z latoroſli ſwych winnica lub buyna oliwa,
Bo zbior chytrych nie ieſt plenny w mniemane pożytki,
A co dary biorą, ogień pali ich przybytki
Takiż profit zwykł ſię rodzić z ich grzeſznego ſerca,
Iak więc bywa bòl rodzących naywiękſzy morderca.

ROZDZIAŁ XVI.

Job posądzaniem przyiacioł wzruſzony, narzeka na wielkość y z tąd utrapienia ſwego, Przydaieſię liczba do tych wysokich ſensow tymże porządkiem iak y w Pismie Swiętym ieſt przydana.

1. ODpowie Job: ſłyſzałem ia nauk takich wiele,
2. Ale dla mnie wnich nieznośni wy pocieſzyciele.
3. Cięſzko ſłuchać ſłôw choć prôżnych iak wiatr bez za-
A nieprzykro tobie widzę przeſtać tego ſwaru,(miaru
4. Na ktôrybym y ia także, zdobył ſię ſowicie,
Zeby mogło twôie na mę zamienić ſię życie.
5. Cieſzyłbym was także, iak wy potrząsaiąc głową,
6. Lecz w nadziei ſtwierdzaiącą z użaleniem mową.
7. Ale coż mam teraz czynić, choćbym co rzekł, przecie
Bôle mi niepoſolguią, wy niewspomożecie,
8. Y teraz mię boleść ſciſka, wſzytkie moie człónki
Rozrywaiąc, kości łamiąc, porząc żyły, błonki,
9. Prawie ſam bies wziąwſzy na mię moc, bolem zadanym,
Tak mię męczy, y graſſuie iakby w opętanym.
Choćbym pokrył bol milczeniem, to ſame iak wargi
Rany ſwiadczą przeciw temu hańbiąc kłamce ſkargi,
10. Co ſię żyma na mnie grożąc y zęboma zgrzyta
Zły człek, ſtraſzne oczy na mnie y rzuca, y chwyta,
11. A coż kiedy więcey takich otworzyło gęby
Złorzeczliwe bez przeſtanku, wziąwſzy mię na zęby,
Y grubemi iak pięściami wtwarz zmierzaią tyry,
Zaiuſzaiąc ſię mym bolem iak dzikie ſatyry.
12. A Pan Bog mię tak niezbożnym podał prawie w ręce,
13. Iakby w ſponach zawarł ſerce me, ku więkſzey męce,
W dawney niegdy obfitosci iako pełne jaie,
Tak na miazgę ſtarł mię zgoła aż ſię ſerce kraie.
Uiął za kark, y wynioſſey nałamał mi krzczycy,
Poſtawiwſzy ſobie na cel u ſwoiey ſtrzelnicy.
14. Zmierzył we mnie zaoſtrzone zewſząd prawie groty,
Ugadzaiąc zadanemi cięſzko rany poty,
15. Aż w nętrznosci zdaie mi ſię na ziemiem wytoczył.
Naſtąpiwſzy iako olbrzym krew ze mnie wytłoczył.
16. Wôr przeguiły na mnie zſzywam, á głowę popiołem
Posypuię, korząc muſię ziemię biję czołem.
17. Nabrzmiała mi twarz od płaczu, zciemniały powieki,
A co więkſza że niewidzę od winy daleki
18. Za co bym te iak mówicie karanie ponoſił,
Z ktôregobym niewinnemi modły ſię wyprôſił.
19. Głucha ziemio niezagrzebuy krwie moiey przelania,
Ani przytłum w żadnym mieyscu gwałtu iey wołania,
20. Niech ią widzi całe niebo, y ten co na niebie
Swiadek moiey niewinnosci, obrońca w potrzebie
21. Przeciw tym nieprzyiaciołom co na mnie gadaią,
A niewinne łzy do Boga z oczu wyciſkaią.
22. Ba gdyby ſię przewiniony człowiek w nieprzyiaźni
Będąc z BOGIEM, tak rozsądził łatwo, iak ſię draźni
Z drugim człekiem, y poiedna, toby y mnie było (ło,
Lżey, choćby ſię według waſzych potwarzy zgrzeſzy-
Ale łatwość grzech zatruduia, w którym nieſkończony
Bog obrażon wzbudza w grzeſznym żal nieukoiony,
23. A o karę mnieybym ieſzcze dbał ktora dobija
Zycia mego bez powrotu, y krotko przemija.

ROZDZIAŁ XVII.

Job dla wielkiego uciſku ſmierci czeka, á przyiacioł gromi, że mu tylko doczesną nagrodę obiecuią, á on przyſzłey wieczney ſię ſpodziewa.

1. JUż y duchu mi nieſtanie na częſte weſtchnienia,
Y dni moie uſtać muſzą w krôtce bez wątpienia,
2. O niczym mi barziey myſlić iak tylko o grobie,
A iednakże więcey na ſię niewyznam wtey probie,
Iak to ſamo, żem niezgrzeſzył á tak nieuſtannie
Wełzach gorzkich opływaią oczy iak w fontannie.
3. Ratuy że mię Panie Boże y poſtaw przy ſobie,
A niech kto chce by naygorzey rozumie o Jobie,
4. Y nań bije choć oburęcz wyuzdane ſerce
Bez karnosci, tak wynioſłe potłumiſz ſzyderce.
5. Obiecuią ſobie ze mnie pomyſlne zdobyczy,
A nie uyrzy żaden z ſynow ich co odziedziczy.
6. Dał mię im Bog za przyſłowie, y na wzor odmiany,
7. Aż mi oczy wſtyd wybiera niepohamowany.
Całym w niwecz ſię obrocił gorſzy od kaleki,
8. Aleź temu zadziwiſię każdy w przyſzłe wieki
Z ludzi ſwiętyeh, ſprawiedliwych, zważaiąc to życie,
Y niewinny pobudzi ſię przeciw hypokrycie.
9. Wzmocni ſię wtym przedſiewzięciu nie ieden cnotliwy,
Nieodſtąpi naſladowca tego ſprawiedliwy.
10. Y wy teraz nawrôćcie ſię, ale żaden baczny
Nie ieſt widzę, żeby wtakim poſtępku był znaczny.

11. A tym czasem omijaią dni moiego życia,
A myśli me ſerce dręczą prawie do zabicia,
12. Noc mi na dzień obrôciły że y ſpać niedadzą,
A po nocy zorza dzienne nierychłe ſię zdadzą.
13. Ieſli przyidzie dłużey cierpieć, grôb moie mieſzkanie
A w ciemnosciach grubych ſobie ułożę poſłanie.
14. Rzekłem na gnôy: ocieceś môy, á matką robactwo
Y ſioſtramim zwał iak rod môy y powinowactwo.
To ieſt względem z martwychwſtania ciał, że gnoy wſze-Y robactwo naſze ciała da na żywot wieczny.(teczny
15. *Więc przydaie*: y gdzież teraz me oczekiwanie?
Kto cierpliwość moię zważa chyba ty ſam Panie!
16. A tak wſzytko iak w naygłębſzy dôł z ſobą do grobu
Ciągne, y tam co też mniemaſz za ſpoczynek Jobu?
Co do ciała, maiąc takie w niwecz obracanie,
Co do duſzy niespokoyne w tęſknocie otchłanie.

ROZDZIAŁ XVIII.

Baldad ſtrofuie Joba iakby za chełpliwość y niecierpliwość przywodząc niezbożnych przeklęſtwo od Boga, y tym dowodząc że Job za grzechy cierpi.

1. ODpowiedział Baldad na to: y pokiżtak ſzumnie(mnie
2. Chełpicie ſię? zważmy w przody co môwić rozu-
3. Czemuśmy wam wſmiardli, prawie iak w gnoiu bydlę-
Choć y waſze ſwey katedrze rôwne ſentymenta. (ta?
4. Ty co wsciekłym żalem zguby ſzukaſz własney duſzy,
Izaliż ſię grunt za tobą albo ſkała wzruſzy?
Stateczney w tym zdaniu myśli naſzey, á nie raczy
Da ci odpor iak grom iasny, poſtrzeż ſię w rospaczy!
5. Izaliż wiek niezbożnego trwa długo tak własnie,
6. Iako dzienne ſwiatło, albo ſwieca w domu zgaśnie,
7. A tym czasem ścieśni wſzytkie poſtępki ſwey mocy
Ze popchnie go własna rada w błędy iakby w nocy,
8. Y uwikła nogi w ſieci, ulgnąwſzy iak w błocie,
A niema czym w pragnieniu ſwey dogodzić ochocie,
9. Ani wybrnąć ſkryte ſidła dadzą z owey toni, (goni,
10. 11. W tym ſię barziey pląta, gdy go poſtrach zewſząd
12. Y głod morzy niezwyczayny, ſam ſię w sobie gryzie
13. Kości ſuſzy, ſkôrę wędzi, trwaiąc wtakiey ryzie,
Pierworodna śmierć go chwyta prawie za ramiona.
14. Tak ſię wyrwie z domu iego ufność obarczona,
Przepaść zatym iak zwycięzca na kark mu naſtąpi,
15. A dom iego wnet poſiądą ſąſiedzi nań ſkąpi,
Slady iego posypuiąc nie ſolą, lecz ſiarką,
Nieprzyiemney woni znakiem y nieſkąpą miarką.
16. Co ſiał, albo ſzcepił w ziemi ſwoiey nieleniwo,
Spodem uschnie, zwierzchu burza przybije iak żniwo.
17. Tak na wſzytkim cokolwiek miał zginie aż do ſzcządtka,
Ze ſię nawet niezoſtanie po nim y pamiątka,
Ni fortuny ponim zbędzie iakiey, ni plemienia,
Ani ſławy nawet iego niewspomnią Jmienia.
18. Tak z pod ſłońca do ciemności zeyscie z tego ſwiata,
Niezoſtawi po nim żadney pamiątki zkąd data?
19. Ni potomſtwa, ni bliſkosci żadney w ſwym narodzie,
Ni wspomnienia przy zakonnych obrzędow obchodzie,
20. Tylko że w dzień zeyscia iego wſzytkich zdeymie trwo
21. Ten oſtatni kres niezbożnych co nieznaią Boga. (ga,

ROZDZIAŁ XIX.

Job ſię żali na okrucieńſtwo przyiacioł, że gdy bez winy cierpi od Boga to dopuſzczenie, oni mu przyczyniaią bolesci takim posądzaniem y potępieniem, iak za grzech, á on ſię cieſzy przyſzłym na ſąd Boży zmartwychwaniem.

1. URaziła barziey Joba tak nieprzyzwoita (pyta:
Nań przymôwka, aż ſię rzewniąc w żalu ſwoim,
2. Pokiż duſzę mę trapicie, takiemi urazy?
3. Przycinaiąc w grubych tyrach iuż to dzieſięć razy,
Toż mi ſamo wymawiacie, iakbym zgrzeſzył BOGU,
Prawie przeciw naturalnym prawom Dekalogu,
Taxuiąc me obyczaie, ba y całe życie
Przeſładować nawet w biedzie tey ſię niewſtydzicie.
4. Ieślim môwić w czym nieumiał, niewiadomość ze mną
5. Ta, nie przy was, na coż pomſtą mnie trapić daremną.
6. Przynaymnieyże teraz proſzę zrozumieycie iawnie,
Ze Bog na mnie te dopuſzcza plagi, nie tak prawnie
Iakby za grzech iaki ſądząc, lecz z inney przyczyny
Y wam ſkrytey, bo choćbym go przeproſił za winy
Iak ſię zwykłe da ubłagać, iednak nie uſłucha,
7. Będę wołał, ba y wrzeſzczał, á nie ſkłoni ucha.
8. Niemaſz ktoby wtym rozsądził, wſzytkie moie drogi
Zagrodził mi, y ciemności zarzucił przed nogi,
Ze ſię niemaſz dokąd uciec prawie iak w otmencie,
9. Odiął wſzytkę ſławę przeſzłą, y u ludzi wzięcie,
10. Zdiął koronę czyli wieniec, iak ozdobę drzewa
Wykorzenionego, co ſię ożyć niespodziewa,
Ale raczey na ſpalenie zgodnieyſze do pieca,
11. A gniew iego zapaliwſzy tak ſię na mnie wznieca
Y wydaie, iakbym iego był nieprzyiacielem (lem.
12. Y na zgubę tych zamachow wſzytkich pierwſzym cze-
Zebar zbôycôw, co mię y dom moy obſiedli wkoło,
Naſtępuią na kark w ziemię w bijaiąc me czoło,
Y przezemnie taką ſobie uczynili drogę,
Ze na przeciwko nim całe ſobie niepomogę.
13. Bracia moi inni bliscy, y powinowaci,
14. Precz odemnie ſtronią, każdy ſerce do mnie traci.
15. Zapomnieli mię domowi, ten y ow ſię ſroży
Iakbym mu był w oczach obcy błąkaniec zahoży.
16. Wzywam ſługi ten mnie mija, ani ſłowka rzecze,
17. A żona nos zatykaiąc, tym prędzey ucieczе.
Synôw nawet, *com z innych żon miał*, wzywałem proźbą
A oni ſię natrząsali zemnie, z głupią groźbą
18. Lada błazen za nic mię ma, Pan radny tym bardziey,
19. Y kto w więkſzey był przyiaźni ſtawi mi ſię hardziey.
20. Ale więcey niepotrafię wyrazić tey ſkargi,
Bo ſię kurczą y ze ſkôrą wyschłe moie wargi,
Ledwie zęby pokryć mogą, y wyrzec tak wiele:
21. Zmiłuycie ſię wy przynaymniey niegdy przyiaciele!
Zmiłuycie ſię też na demną, bo mię Boſka ręka (męka
Dotknęła w tych plagach, niech was w zruſzy moia
22. Użalenie, czemuż tedy mnie przeſładuiecie
Iak Bog? zwłaſzcza kiedy Boſkiey racyi niewiecie
Tak ſrogiego dopuſzczenia. Y ktoż mi to ſprawi!
Zeby ſłowa moie w pisać w xięgi, kto ie wſławi
Sztychuiąc na ołowiany tablicy, lub ſkale,
Y wyrazi charaktery takie wiecznotrwale.
25. Wiem, że żyie môy zbawiciel, ile Bogiem wiecznym,
Y ia prze zeń też ożyię we dniu oſtatecznym,
26. Y oblekę wſtaiąc z ziemi, y ſkôrę, y ciało,
27. By w nim Boga w cielonego oko me widziało
A nieinny miaſto Joba; ta u mnie złożona
Ieſt nadzieia nieomylna, w ſercu iak w śrzôd łona.
28. Czemuż na mnie to môwicie: pod chwyćmy go w ſłowie
Przeſładuymy pędząc w ſidło iak zwierza w obłowie.
29. Uciekaycie ſami raczey przed zamachem miecza
Zemſty Boſkiey, ktôrą ſciąga nieprawość człowiecza.

ROZDIAŁ XX.

Sofar urażony barziey ſłowy Joba, dowodzi przymawiaiąc obſzernie, że niezbożni niemaią łaſki y wysłuchania u Boga.

1. ODezwie ſię Sofar môwiąc: nieczemu mię prawi
W rôżnych myſlach oboiętnych rozum teraz bawi.
3. Gotowemci nauk ſłuchać twych, ale też na nie
Duch mądrosci moiey dami własne przytym zdanie.
4. To iednak wiem od początku, iak rozumem władnę,
Ieżeli

Ieżeli ci w teraznieyſzych trudnosciach wygadnę:
5. Kròtka chwała niezbożnego, y iego wesele
Trwa niedługo, niby też punkt czasu tak niewiele.
6. Ieżeli mu aż pod niebo zadrze głowy pycha,
7. Wnet go iak gnoy zgóry na doł zły przypadek ſpycha,
A ci ktòrzy go widzieli, y pasli nim oko,
Rzekną: gdzież ieſt? niemaſz ci go, o iak ſpadł głęboko!
8. Tak przeminął z oczu naſzych, iako ſenna mara,
9. Albo okiem niedoscigła uſt pochlebnych para.
10. Dzieci iego z całym gniazdem cięſzka zetrze nędza,
Z rąk omylna praca zada ból ſercu iak ędza.
11. Napoione z młodu ieſzcze ròżnemi krewkosci,
Nieprzeſtaną trącić, aż ſię wproch rozsypią kosci.
12. Choć raz złego ſkoſztowawſzy pod ięzykiem chowa,
Niewyiawi go na ſiebie, nierzeknie y ſłowa,
13. Choćby czasem y w rozmowie ſerce grzech wyparło
To w nim ſobie pobłażaiąc zachowa go w garło,
14. Z tą przyprawą każdy pokarm miaſto nowalij
Obròci ſię mu w truciznę, y w żółć prawie żmij.
15. A bogactwa które pożarł na powrot ſowity
Wyrwie mu Bog, y zwnętrznosci wyrzuci z womity,
16. Niedbaiący y na żądło łeb gadzin y z głodu
Wyſſie, źrzodła nieſkoſztuie, y mleka, y miodu.
18. Każda ſprawa nie nagrodę, lecz karę mu ſprawi,
A karanie nieuſtanie, nigdy go nieſtrawi.
Iako chytrze poſtępował, tak wymyſlną karę
Nad mniemanie pełnić muſi ſwey obłudy miarę.
19: Zdzierca ſierot, y ubogich, w takim mieſzkał domu,
Ktòrego ſam niebudował, ale wydarł komu,
20. Brzuch iego ſię nienasycił, ale tym otruty (rzuty.
21. Cokolwiekby zpożył, niemogł wſtrzymać, przez wy-
22. Im tak barziey cudzym dobrem obciążył ſię z chuci
Tym mu ciężey było wſtrzymać bole owey truci.
23. Ba żeby ſię na takiego burzył żywot własny (ſny.
Zwłaſzcza cudzych dobr pożarcie, idąc w ſekweſtr cia-
24. Gdy unika broni, że go niedoſięgną miecze,
To nabieży na łuk grotòw, ſtrzały nieuciecze,
25. A ſtraſzliwa pogoń błyśnie mu zdobytą bronią
Tak iż żadne go ciemnosci wten czas nieochronią.
26. Pozrze ogień niewſkrzeſzony, lecz co z góry leci,
27. Tak to niebo, utaione grzechy w nim, oswieci,
A ziemia też nań powſtanie, y przepaść otworzy
28. Pożeraiąc domu iego płòd, tak go domorzy
W gniewie Bożym, y ta cząſtka ieſt niezbożnych ludzi,
Ktòra Pańſkich ſłòw wyroku naymniey nieułudzi.

ROZDZIAŁ XXI.

Job proſi ieſzeze o cierpliwe ucho? badaiąc ſię przyiacioł: czemuteż to niezbożnym niektòrym aż do ſmierci powodziſię, á dobrym y pocciwym nietak? y odpowieda: że niezbożnych Bog zachowuię na oſtatnią w przyſzłym życiu karę, czym dowodzi złe zdanie przyiacioł y prożną konsolacyą.

1. RZecze na to Job cierpliwy: 2. nadſtawcie też ucha
Mowie moiey, á zaż przecie y was zdeymie ſkrucha.
3, Zmilczcie tylko, niech ia mòwię á po wyſłuchaniu,
Wolno będzie ſmiać ſię z moich ſłow, waſzemu zdaniu.
4. Wſzakże nietak przeciw ludziom ſpòr mię ten podu-
Iako temu, ktòry y ztąd żal na mnie dopuſzcza. (ſzcza.
5. Uważcie no z podziwieniem tuląc palcem wargi,
6. Y ia wzdrygam ſię na ſame wzmiankę tey zatargi:
7. Czemu nawet y niezbożni, á żyią obficie?
Y w bogactwach, y w honorach wiodą ſwoie życie?
8. Potomſtwo ich w oczach rosnie, krewni, przyiaciele,
Sludzy, czeladź na pomocy, żyią w domach ſmiele,
Ani zayrzy do nich biada, albo iaka troſka,
Tylko zadal icho mija wſzelka plaga Boſka.

10. W ſtadach, trzodach. urónienia, albo iakiey ſzkody
Niemaſz, ſamych dzieci zgraia, biegaią w zawody,
11. A zaś ſyny dorosleyſze, y còrek ich wiele
Zaciągnione, w koley ſobie ſprawuią wesele,
12. Brzmią w organy, y cymbały, cytry, arfy, lutnie
Przegrywaiąc uchodzące życie tak niesmutnie.
13. Wiedzie ſwoie dni wesołe ta brygada wsciekła,
Lecz w oſtatnim punkcie czasu zſtępuią do piekła,
14. Co mòwili Panu Bogu: odſtąp ſię zawado! (radą.
Niechcem wiedzić drog mądrosci, gardziem twoią
15. Ktoż to taki ieſt wſzechmocny byśmy mu ſłużyli?
Co nam z tego choćbyśmy go y o co proſili?
16. Iednakże dobor przez to ſamo każdy z nich poſtrada.
Nieday Panie by niezbożnych była ze mną rada!
17. Tak wielekroć ſwiatło grzeſznych uſtaie tak własnie,
Iako w ciemney nawałnosci morſkiey lampa zgasnie,
A on w głębi żalów tonie, iakbyteż przez morze
W ſwey żegludze pogrążonym cumem fale orze,
18. Ba y lekſzym niepomyſlnych wiatrow ſą igrzyſkiem.
Iak perzyna z ognia, albo plewy nad klepiſkiem.
19. Bog dochowa ſynòm iego cięſzkich oyca bòlòw,
Y iak zada, w tenczas dozna ſerce ſwoich mólòw.
20. Będą widzieć oczy iego własne ſwe zabicie,
Gniew wylany Boſki na ſię będzie pił obficie.
21. Coż dba po tym, taki o dom? lub o wiek ſkròcony?
Więc mu tylko ten doſtatek teraz pozwolony.
22. Ktòż w tym może Pana Boga poprawić? niebłądzi
Ten, co mocy by naywyżſze ſwiata tego ſądzi.
23. Niedarmo to ſilny zdrowy, bogaty ſzczęſliwy,
Kto umiera, chociaż będzie y niesprawiedliwy.
24. Wnętrze ſadła, kosci ſzpiku pełne, tłuſty ciołek
Co do ciała, á naduſzy dość chudy pachołek.
25. Umiera też drugi chudak przeciwnym ſposobem
W wielkiey nędzy, wgorzkich żalach, choć niewinny z
26. A zarówno pòydą w ziemię, od ſiebie niezboczą. (Jobem
Obadwa ſię w proch obrócą, robaki ich ztoczą.
27. Tak y o mnie potym iak wiem waſze przedſiewzięcia
Pomyſlicię, mòwiąc: gdzież ieſt dom tego xiążęcia
Co w pokucie z ſzedł, gdzie innych greſznikow przyby-
Ktòrzy całe życie ſwoie łożyli na zbytki. (tki
29. Spytać lada podrożnego, to powie też ſłowa:
30. Ze grzeſznika na oſtatni dzień zemſty Bog chowa.
31. A przed ſmiercią kto też za złe zgromić ſię go waży,
32. Aż poydzie w grób, y tam iego duch będzie na ſtraży,
33. A w tym życiu iak był ſłodki dziedzicom Kocyta,
Tak pociągnie naſladowcow ſwych wielkie ſekwita
34. Iakże tedy mnie cieſzycie, gdy odpowiedź waſza
Z przeciwiaſię tym dowodom, prawdy nieogłaſza.

ROZDZAŁ XXII.

Elifas wyrzuca Jobowi w potwarzy grzechy rożne, dowodząc z nich, że zle trzyma o rządach Boſkich Job, y ieśliby ſię nawrocił do pokuty, obiecuje mu ſzczęscie dawne od BOGA.

1. URaziło to pierwszego, że się barziey swarzy,
Y na Joba wſzczegulnosci zacznie kłaść potwarzy;
Do iakiego bacznych ludzi ſpor wiedzie nałogu? (Bogu?
2 Rzeknie na przod: ktòż mądroscią z rowna Panu
3 U ktorego mało na tym żeś ty sprawiedliwy,
4. Izaliż cię do ſwych ſądow pozwie boiaźliwy?
5. A nie raczey sądzić będzie y karaćcię godnie
Za twe wszytkie nieprawosci, niezliczone zbrodnie.
6. Wydarłeś ſwym Braci zaſtaw z ſzczerey impoſtury,
Y ubogich ludziś zdzierał ledwie nie ze ſkóry,
7. Pracowitym niewolnikom twym broniłeś wody,
Y łaknącym chleba na ich niezważaiąc głody,
8. Ogarnąłeś gwałtem cały kray wmocy ramienia,

9 Wypędza-

9. Wypędzałeś wdowy z dziećmi z własnego ich mienia,
Aż tężywo nędzę z twoich dzierżaweś wyrufzył,
Nacieraiąc na fieroce karki prawieś krufzył.
10. Dla tego cię na fumnieniu teraz fidło dawi,
Y poftrachem zamiefzany nie co rozum bawi.
11. Rozumiałeś że cię miną ciemnosci śmiertelne,
Y z tą burzą łez niewinnych przepasci piekielne.
12. Czyniemyflifz, że Bog wyż fzym będąc nad niebiosa
Y nad gwiazdy, nad obłoki, tak fzepczefz z pod nosa:
13. Coż Bog o nas wie z wysoka, iak prze ze mgłę sądzi,
14. Y w obłokach nieuważa iako nami rządzi,
Przechadzaśię rowno z grzmotem, gdzie niebios zawiasy
Otwieraią w fwych obrotach mijaiące czasy.
15. Izaliż ty chcefz doscignąć fcieżek wiekuiftych
Wktóre wefzli zli mężowie w drogach przepasciftych
16. Co przed czasem są zarwani prawie z fundamentem
Swych nadziei, w pół upłynnym wiekiem iak otmentem
17. Gdy bluznili przeciw Bogu: uftąp fię na ftronę,
Za nic fobie maiąc iego wfzechmocną obronę,
18. Coć darami rozlicznemi napełnił ich domy.
Precz odemnie takie zdania niech idą iak gromy!
19. Pociefzyfię z ich upadku każdy fprawiedliwy,
Y niewinny rozsmieie fię w ten fens żartobliwy:
20. Wyniclość ich na łeb lecąc ma podcięte łytki,
A upadku ogień fięga y wyzrze flad brzydki.
21. Przyftań tedy na me zdanie, á bądź iuż fpokoyny,
Pozyfkafz prac twych pożytek, y owoc doftoyny,
22. Przyimi Bofkie prawo w ferce, nawroć fię do Pana,
23. Niech nieprawość z domu twego będzie wywołana.
24. Da Bog w ziemi twoiey fkałę ze złotą krynicą,
25. Y zbior frebra broniąc łupu wfzechmocną prawicą
Od wfzelakich nieprzyiacioł, 26. ażebyś opływał
W darach iego, 27. y miał wfzytko o cobyś go wzywał.
Spełnifz Panu fluby twoie 28. á co też przeznacyfz
W powodzeniu twym fię zisci y swiatło obaczyfz,
29. Kto fię bowiem tak uniża będzie w wielkiey chwale
30. Zbawion, byle w fwych rąk fprawach czyfty dofkonale.

ROZDZIAŁ XXIII.

Job pokornie sądu Bożego wzywa świadcząc przy tym o niewinnosci fwoiey, y wielbiąc oraz nienaganną dyspozycyą Pana Boga woli Jego świętey.

1. RZekł Job zatym w ciężkim żalu, 2. teraz fię natęża
Ręka plagi moiey, barziey nad wfzytkie oręża
Do fięgaiąc ferca mego, aż głęboko ięczy,
3. Ktoż by mi dał znać, y znaleść tego, co mię męczy,
Zebym pofzedł przed maieftat iego, 4. y fąd złożył
Skargi mey, y narzekania w usciech mych przymnożył;
5. Co też by mi na te moie żale odpowiedział
Y iakiemi flowy mówił do mnie, radbym wiedział,
6. Niechcę żeby umawiał fię zemną w wielkiey mocy,
Y potęgą opprymował fwą, mòy ftan fierocy,
7. Ale tylko famę flufzność w takim okrucieńftwie
Dał mi poznać, y wzmocnił me fumnienie wzwycięftwie,
Ze niewinnie teraz cierpię, nie za iakie grzechy,
Chyba z innych miar, iedynie tey fzukam pociechy,
8. Choćbym na w wschod fzedł, to mi fię Pan moy nieukaże,
9. Y wzachodzie, poydę w lewą, to fię nieodważę,
Co mam czynić? niepoymę go czy fię udam w prawą,
Y tam pono nieobaczę go z twarzą łafkawą.
10. On wie lepiey drogi moie, cò na mnie podufzcza
Te przygody, y iak złoto mnie wogniu przepufzcza.
11. A iam fzedł za wolą Bofką gdziem iey flady zoczył,
12. Y z tey drogi niepamiętam żebym gdzie wyboczył,
Bom fię trzymał przykazania tego iak zuft flowa
Wybieraiąc co fię w łonie y w fercu mym chowa.
13. On ci to fam tak przemożny: że co chce dokaże,
14. A gdy w iednym fpełni wolą na mnie, drugie fkaże.
15. Y przeto fię alteruiąc twarzy iego lękam
Niesmieiąc w nię weyrzyć, 16. tylko fercem do niey ftękam
Tak zmiękczonym mocą iego, że fię ztym pochlubię:
17. Nieprzemogły mię ciemnosci, y nie ieftem w zgubie.

ROZDZIAŁ XXIV

Job dowodząc że ma dobre zdanie o opatrznosci Bofkiey twierdzi że Panu Bogu wiadome czasy y nieprawości ludzkie ktore wylicza.

1. WSzechmocnemu Bogu tylko nie fą fkryte czasy,
A dni iego zemfty przyfzley niedoscigłe pasy
Ludziom wfzytkim, nawet y tym co go dobrze znaią,
A iednakże fwych wyftępkow dotąd nieprzeftaią.
2. Inni miedze fwe przenofzą, fałfzuią granice,
Zaymą cudze bydło do fwey pafzy, y krynice,
3. A oflątko ubogiego odpędzą fąfiada,
Niedadzą fię uiąć w prawie kędy iaka zwada,
4. Wydzieraiąc nieprzepufzczą y oftatniey krowie,
Gotowi ią wziąć fierotom, y ubogiey wdowie.
Psuią drogi przed żebraki, cichych y łagodnych
W fwoiey flużbie oppryminią iak życia niegodnych.
5. Inni wyidą na robotę, iako zubry wlesie
Barziey w grabież y łupieftwo co im nawiniefię,
Aby fwoie dzieci paśli taką nowalią,
6. Cudze niwy żną, winnice drą komu odbiją
7. Innych ludzi zbitych, zdartych, ledwie pufzczą z duchem,
Co fię odziać niemaią czym, nietylko kożuchem
8. Y na zimę, y na owę przykre w iefień floty
Pełno widzieć przy kamieniach ich takiey hołoty,
9. A oni ich narzekania, y płaczu, y trofkow
10. Niefluchaią, y niedaią zbierać im y kłofkow.
A co zbiorą, to im wydrą, 11. nawet y ubogi
Ich robotnik południuie głodny miedzy brogi.
Ba y owym ktòrzy grona depcą im w winnicy
Bronią wina w ich pragnieniu, nawet do krynicy
Niedadzą fię im wychylić z domu, 12. á po miescie,
Od rozbitych z kaleczonych wielu, oiakeście
Narzekania na tych zboycow flyfzeli rzewliwe,
Ktòrych Bofkie nieominą w krótce kary msciwe,
13. Ze przeciwko wrodzonemu fwiatłu ludzie tacy
Poftępuią fobie tylko żyiąc z cudzey pracy.
14. Rano wftaną do rozboiow, á w nocy kraść idą,
15. A cielesną w dzień pokątnie bawią fię ohydą
16. Aż do nocy kiedy znowu podkopuią domy
Y tak ciemny zbrodzień chce żyć zawfze niewidomy,
17. Gdy mu błysnie znagła woczach fwiat czyli iutrzenka,
Kryie fię wkąt wyglądaiąc przez cudze okienka,
Czy go na śmierć niefzukaią, lecz fię niezakryie
Nawet w toni tey, co po tym ma wifieć za fzyię,
18. Nie zanurzy fię y w wodzie ażeby był wzięty
Y na ziemi, gdziekolwiek fię obróci, przeklęty.
Niech niechodzi przez winnice albo oliwniki
Zeby nieschły po nim drzewa, czy rofły wlas dziki,
19. Z zamrożenia do wielkiego niech idzie gorąca
Pomniąc, że go w piekło w prawi złość nieuftaiąca,
20. Tam mu litość niepamięcią, roy robactw flodyczą
Będzie, z nim fię w ogień drzewa niepłodne policzą,
21. Ze traktował darmoiedow, á fierot nieżywił,
Sam maiący czas Bogu fię nieusprawiedliwił,
22. Rzucał fiłą fwą mocarzow iak wir nieftateczny,
A fam na ich mieyscu ftoiąc życia niebespieczny.
23. Dał mu Bog czas do pokuty, á on go zuchwale
Na złe zażył marnie trawiąc, nie na Bofkiey chwale.
A Bog fwoie byftre oczy, co raz to nań rzuca,
Y na wfzytkie drogi iego, które z życiem fkruca.
24. Wynofzą fię tacy z ziemi fięgaiąc niebiosow,

Lecz ich w krótce zetną, ſkruſzą, iak wierzchołki kłosow.
25. Ieśli nie tak iak ia mówię dzieie ſię na ſwiecie,
Ktoż mi zada łez przed Bogiem? czemuż mię łaiecie.

ROZDZIAŁ XXV.

Baldad dla godnosci Boſkiey twierdzi że ſię Panu nikt uſprawiedliwić nie może.

1. BAldad *znać ſię poczuwaiąc do tych zbrodni*, rzecze:
2. Moc, y poſtrach ieſt u Pana, á kto go docieczę?
Ktory w ſwoich wysokosciach dziwną czyni zgodę,
A na ziemi większą ludziom dał życia ſwobodę.
3. A kto iego regularne woyſka w niebie zliczy,
Kto ſię w iego oswieceniu na ziemi niecwiczy?
4. Izaliż ſię względem Boga człowiek prawym ſtanie?
Y z niewiaſty narodzony będzie w czyſtym ſtanie?
5. O to xiężyc nie zawſze ieſt w pełni, ani gwiazdy
Odprawuią co noc ſwietne po niebie ſwe iazdy,
6. A tym barziey człek w pięknosci ſwoiey nie ieſt taki
Co ſię względem ciała rowna z gnoiem, y z robaki.

ROZDZIAŁ XXVI.

Job mowi że Pan Bòg niepotrzebuie od człeka takiey pomocy czci ſwoiey procz tego niedoscigły w mocy y dziełach ſwoich.

1. RZeknie mu Job kogożeś to wsparł twoią pochwałą?
2. Iakby też był niedołężny, y na tobie całą
3. Moc ramienia ſwego złożył, á ſam nie był zdolny
Bez twey rady roſtropnosci, chyba ztobą ſpolny.
4. Kogo uczyſz? chyba tego, ktory ſtworzył duſzę
W nas rozumną, z ktorą przyznać wſzytko iemu muſzę,
5. O to tymże duchem ięczą pod wodą mocarze,
Y pod ziemią ktorą z niebem utrzymuią w parze
6. Aniołowie, piekła iednak przed nim niezakryią,
Bo ie widzi iak na dłoni, y tych co w nim żyią.
7. Kto rozciąga wiatr pod niebem? okrąg ziemiowodny
Zawieſiwſzy na powietrzu w obłok deſzczorodny
8. Zawiązał nam gòrne wody, zawieſzaiąc ieſzcze
By nie razem nam wylały y rosy, y deſzcze.
9. A twarz ſwego maieſtatu mgłą zewſząd otoczył,
Aby go nikt z mieſzkaiących na ziemi niezoczył
10, Termin ludzkim oczóm w koło naznaczaiąc morzem,
Zkąd dzień, y noc naprzemiany z ſwoim wſtaie zorzem.
11. Grzmotem iego poruſzone drżą nieba kolumny,
12. Gdy zamięſza głębią morſką impet iego ſzumny,
W czym ciekawy domyſł karze odlewaną plagą,
A piorunem pyſzny rozum przybija iak ſzlagą.
13. Lubo ſwiatłem oczy oraz y na to otwiera,
Iako w tęcze, zorza, niebo duch Pańſki przybiera.
A na ziemi wſzytkim płodóm ręka iego babi,
Wywodząc ie na dziw nawet wężowy, y żabi.
14. Oto cząſtka dziwów iego, ktoż na łyſkawice
Większey chwały Boſkiey może obròcić zrzenice?

ROZDZIAŁ XXVII

Job trwaiąc w uſprawiedliwieniu ſwoiey niewinnosci, dowodzi że niezbożnych Pan Bog z doczesnego ſzczęscia bierze na ſmierć y wieczną karę, przymawiaiąc ſwym nieprzyiaciołom.

1. Y przydał Job: żyie Pan Bog! ktòry mi rozsądku
2. Uiął wgorzkość zanurzywſzy, ale nie do ſzczątku
3. Bo pòki duch w ciele moim niewymòwię ſłòwka
4. Niezbożnego, ani kłamſtwa, dla was to przymòwka,
5. Ktorych nigdy ia nie wyznam być ſprawiedliwemi,
6. Y pokim żyw nieuſtąpię cnoty z niewinnemi,
Bo mię w niczym nieſtrofuie dotąd moie ſerce
7. Y ſumnienie, iak wy teraz nad wſzytkie łzyderce.
Niechay co chce nieprzyiaciel gada iak niezbożny,
8. Coż za ufność niezbożnego choć ſzarpacz przemożny,
Nieuwolni Pan Bog iego z obowiązku duſzy,
Niewyſłucha go wuciſku, y ſerca katuſzy.
9. Czy może ſię kiedy cieſzyć ten z Boſkiey pomocy
10. Wzywaiący? gdy kontruie iey we dnie, y wnocy.
11. Nauczę was, co ieſt z Boga, nie bez iego daru,
12. O czym ſami wiecie tylko zaniechayeie ſwaru.
13. Tę zapłatę Pan Bog chowa dla niesprawiedliwych,
To dziedzictwo ieſt u niego ludzi natarczywych:
14. Na ſyny ich rozmnożone nagotował miecze,
A wnuczętóm ich chleb twardy, y niesyty piecze,
15. Ktòrzy tego z nich dożyią poginą bez chwały,
A żony ich owdowiałe niebędą płakały,
16. Choć by zebrał iak naywięcey y ſrebra, y złota,
Drogo litych ſzat tak wiele, iak ziemi, y błota,
17. To w teſtroie odzieie ſię ſukceſſor nieinny,
Iak cnotliwy, ſkarby dzielić będzie człek niewinny,
A nie taki, ktory może być winien co komu,
18. Bo ten dziedzic iak mol, ktòry wzadłużonym domu.
W cudzym domu iako własnym zalęże ſię nędza,
Albo iak ſtroż, ktòry w budzie czyi ogròd opędza,
19. Kiedy umrze bogacz, zwłaſzcza gdy nie w Bogu zaſnie,
Odecknieſię na tamten ſwiat niewidząc nic własnie,
20. Tylko nędze iako powodź wielką z nocną burzą,
21. Z grzmoty, z wiatry, co go zarwą, y w głębi zanurzą,
22. Niewyrwie ſię z zachwycenia tego, iak rozumi,
23. Łatwo, tylko co nad mieyscem iego wiatr zaſzumi.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Job mądrość nad złoto przekłada, á Panu Bogu wiadome twierdzi ſkrytości natury, y mądrości z nieba nie złotem na ziemi nabycie.

1. MA y ſrebro, ma y złoto początkowe żyły,
2. Miedź z kamienia, z rud żelazo ognie wysmażyły,
3. Y ciemności maią koniec, iak y wſzytkie rzeczy,
Y grobowy kamień nawet trzeba mieć na pieczy.
4. Dzieli źrzodło od zarazy wysypuiąc ſzańce,
Zachowuię od zachożych ludzi ſwe mieſzkańce.
5. Ziemia kiedy przepalona z nowin bywa żyzna,
6. Dla ſzafiru inny kamień, lub złoto oyczyzna.
7. Niedościgńie dla wielkości ſwey ptaſtwa po ſwiecie
Przy obłowach mięsożyrny ſęp, á żyie przecie.
8. Niema ſcieſzki na powietrzu, ptak ani drog lica
Niezoſtawia rospędzony łowiec, albo lwica.
9. Wzruſza gòry, y opoki niewidoma ręka,
10 Wyciſkaiąc żywe zdroie ze ſkał, ani ſtęka,
11. Do zakrytych w ziemi ſkarbòw przenika głęboko,
Z dna morſkiego drogie plony wynoſi na oko.
12. Ale mądrość gdzie ſię tai, kędy iey przybytek? (tek,
13. Niewie człowiek, iey ſzacunku, niepoymie ſwiat wſzy-
Nieznaydzieſz iey u owychto delikatnych ludzi,
Co pomyſlne życie wiodą, y roſkoſz ich łudzi.
14. Przepaść mòwi iak y morze że niemaſz iey ze mną,
Gdzie odchodzą od rozumu, ſzukać iey daremno.
Na rynku iey niedoſtanieſz ni w kupieckim kromie
15. Złotem ſrebrem nie odważyſz ani w pańſkim domie,
16. Ani farby Indyańſkie, y drogie kamienie,
17. Y naczynia by naydroższe nie ſą w rowney cenie,
18. W okazałych wynioſłościach wzmianki iey daremne,
Chyba z rzeczy tych wynika ktorę ſą taiemne.
19. Niema rowney ceny w perle, w murzyńſkim topazie,
Ni w purpurze, bo ten zaſzczyt y w niemym obrazie.
20. Zkądże mądrość nam przybywa, y gdzie iey mieſzka- (nie?
21. Ludzkie oko nie doscignie, y ptaſze latanie.
22. Zguba, y śmierć mòwią o niey: ſłyſzeliśmy ſławę
Iey, na wczesną z tego razu żyiących poprawę.
23. Ale ſam Bog lepiey o niey wie kędy przebywa,
Bo w iſtocie raczey Boſkiey mądrosci ſtatywa.
24. Bog w niey cały ſwiát założył, y teraz poitrzega,
Całe niebo wſzytkę ziemię z morzem aż do brzega.

25. On

25. On w niey wagę mierzy wiatrom, do ich ſzturmowania,
Także wodóm do upłynnych ciężarów wſtrzymania,
26. Kiedy znaczył prawo deſzczom w niey y wichrom drogi
27. Iuż ią widział, wezwał, rządził y poſiadł iey progi
28. Mówiąc człeku: boiaźń Boża, to ieſt mądrość prawa,
Strzedz ſię złego to prawdziwa rozumu zabawa.

ROZDZIAŁ XXIX.

Job przeſzłe powodzenie ſwoie z dobremi uczynkami wylicza, broniąc tym dowodem niewinnosci ſwoiey.

1. JOb ſtosuiąc mądrość Boſką do ſiebie tak rzecze:
2. Któż mi wróci czasy, w które Bog miał o mnie pieczę
3. Gdy mądrosci iego lampa nad głową mi dniała,
Y ciemnosci od poſtępkow moich rozpędzała. (mną.
4. Y tak z pierwſzych lat niewinnych Bog przebywał ze-
W domu moim przytomnością ſwoią choć taiemną,
5. Lecz przemożną w niey powagą, y ſerce y czoło
Opanował, gdy mię ſludzy otaczali wkoło.
6. A ia nawet nogi brodząc w doſtatku nabiałem,
Y oliwą mnie z opoki zciekłą umywałem,
7. Kiedym ſzedł na ſądy mieyſkie, á katedrę dla mię
Okazałą czy maieſtat wyſtawiono w bramie
8. Pierzchliwa ſię młodzież kryła, á ſtarcy powſtali,
9. Y xiążęta milczeć ludu ſwoiemu kazali,
Przykładaiąc palec do uſt żaden nieprzebęknął
Słowa, ięzyk ſtanął kolem iakby ſię przelęknął.
11. Każde ucho ſłyſząc wyrok mnie błogoſławiło,
Każde oko oczywiſtym ſwiadkiem pochwał było,
12. Widząc iakom w ſądach moich niewinnych ochronił,
Y ſieroty od napasci nieſluſzney obronił.
13. Błogoſławił mię nie ieden co miał zginąć marnie,
A ia go przez ſąd uwolnił, gdy ſię do mnie garnie
Y z niewinnych wdow, y ſierot każdegom pocieſzył,
Kto ſię do mnie uciekaiąc z ſwą żałobą ſpieſzył,
14. Zgoła prawda ſama ſzczerość, to ozdoba moia
Była zawſze, ſąd korona, ſprawiedliwość zbroia.
15. O kiemem ſię ſtał ſlepemu, y chromemu nogą
Lituiący ſię nad każdą kaleką niebogą;
16. Oycemem też był ubogich nad trudną ich ſprawą,
Do poięcia rozeznania pilność miałem żwawą,
17. A złym ktorzy, na pożarcie bliźnich, głośne gęby
Wywierali, łupem wydarł, y wytrącił zęby.
18. Procz utarczki tey niby też w ſądowym zaieździe,
Wróżyłem był: że ſpokoynie umrę w ſwoim gnieździe,
19. Rozmnożywſzy w przod dni moie iako palma liscie
U wod, albo gdy ſię niwa urośi rzęſiście.
20. Mniemałem, że nieuſtanie nigdy moia chwała
Y w ręku mych natężać ſię będzie łuk y ſtrzała.
21. A ci ktorzy mię ſluchali czekaiąc wyroku,
22. Zotwartemi gęby, właśnie iak rosy z obłoku,
23. Chociem do nich usmiechnął ſię, dla czci mi nie cale
Dowierzali, żebym z niemi żył tak poufale.
24. Każde nawet me ſpoyrzenie na ziemię niepadło,
By uczczenia twarzy moiey wſzytkim niewygadło.
25. Ieſlim wyſzedł więc do ludu, tom mu ſiadł na czele,
Iak Krol iaki mozny, gdy go obſtąpi woyſk wiele,
Anim ſię do ſwego domu, y wygod pospieſzył,
Ażem ſmutnych y troſkliwych łaſką ſwą pocieſzył.

ROZDZIAŁ XXX.

Job narzeka na odmianę ſzczęscia ſwego w takie utrapienie.

1. A teraz iuż lada chłopcy zemnieſię nasmieli, (ſmieli,
Ktorych oyce niegdy ze pſy trzod mych ſtrzedz nie-
2. Siła ich rąk mnie więc za nic, y życia niewarci,
3. Z nędzy czarni; y niepłodni, á wgłodzie obżarci.
4. Lada zielſka, z drzewa korę, y korzenie żarli,
5. Iak łakotki gdzie poſtrzegli to ſię ich naparli,
6. Y zbiegſzy, ſię tam z radoscią wylażſzy z iaſkini,
7. Gryść im pod głog legſzy roſkoſz, gorzey dzikiey ſwini.
8. Syny głupcow pogardzonych, pierzchliwe chłopczyſka,
9. Teraz ze mnie urągania ſtroią, nasmiewiſka. (dłem,
10. Brzydzą ſię mną, pluią na twarz, draźnią iak ſtraſzy-
11. Tak Pan z łuku mię uſtrzelał, y uiął wędzidłem,
12. Iak od wschodu powſtaiące zawſze utrapienia
Idą na mnie prawie wałem ich wezwyczaienia,
Y przybiły bez ratunku podbiwſzy mi nogi,
13. Y zamyſłow moich wſzytkie rozproſzyli drogi,
14. Iak by też mur przelamawſzy, y zamkniętą bramę,
We mnie wſzytkich ſwych impetow uczyniły tamę.
15. Iużem wniwecz poſzedł cały, wſzytkie me nadzieie
Z przeſzłym niegdy iako obłok zdrowiem wiatr ro-
A dopieka do żywego bieda iako ſuſza. (zwieie,
16. Bez obłoku, iuż y zwiędła we mnie prawie duſza.
17. Dni uciſku przyſzły na mię, kędyście letargi!
Całe nocy nie ſpię z nowym bolem gryząc wargi,
Niespią nawet ze mną razem ci ktorzy mię iedzą,
Dogryzuią mię noc y dzień á koło mnie ſiedzą.
18. Poſzarpali mi odzienie prawie przez ſwę mowę
Zębatą, wſtyd zarzuciwſzy iak kaptur na głowę,
19. A przez ſwoie urąganie zmięſzali mię z błotem
Starſzy na proch, y na popioł kły ſwemi iak młotem.
20. O Boże moy poki ieſzcze niezginę do końca!
Podnoſzę głos, ſam powſtaię iak atom do ſłońca,
21. A nieweyrzyſz, niewyſłuchaſz, gardziſz głosem ſmu-
Y widokiem ſtałes mi ſię ſtraſznym y okrutnym, (tnym,
22. Wyniòſſzy mię w przòd nad innych nawysoką chwałę,
Spuściłeś, iak orzeł żółwia rozbija o ſkałę. (własny,
23. Wiem: że mię y ſmierci podaſz, gdzie dom wſzytkim
Ale teraz dla mnie tylko ten przypadek ciasny.
24. Wsciągnieſz od mych nieprzyiacioł w ſwym zamachu
Salwuiąc ich, á mnie zraziſz na oſtatnią mękę. (rękę
25. Pomniyż na me miłoſierdzie, żem miał użalenie
Nad drugiemi, kiedym widział cudze utrapienie,
Y ubóſtwo, nad któremi wzdrygała ſię duſza,
Niechże cię też do litości na demną to wzruſza.
Spodziewałem ſię nagrody inakſzey od ciebie,
Którąbyśmi dał na ziemi, á nietylko w niebie,
26. Czekałem na co lepſzego, aż wſzyſtko złe zemną,
Wyglądałem iak pogody, aż pochmurnie! ciemno!
27. Zymałem ſię bez przeſtanku ledwie ſtało ſiły,
Ze oſtatniey nędzy takiey dni ią uprzedziły.
28. Smuciłemſię bez ſzaleńſtwa ktoreby niemało
Iak y innym cięſzkim ſmutkom ludzkim folgowało,
Iam wybiegſzy miedzy ludzie wołał iak ſzalony
Co tam za żal w takim ſercu bacznym natężony
Choć niewyſzedł zgłowy ieſzcze pewnie wyznać muſi:
29. Ze mógł z niego być brat ſmoka, y kolega ſtruſi
30. Skòra na mnie aż zczerniała; *po takiey żałobie*
Poznać, co za wyschłe kosci, co za bol był w Jobie
Co za żyły natężone, y duch tchnący ſmutnie
31. Niech organy przeſtroione wyrażą y lutnie.

ROZDZIAŁ XXXI.

Jobſię usprawiedliwiaiąc wzywa Boga ſędziego niewinności ſwoiey na ſwiadectwo przywodząc y cnoty ſwoie.

1. UCzyniłem był z oczyma moiemi przymierze
Zebym nawet niepomyſlił o Pannie wzley mierze.
2. Bo iakążby cząſtkę we mnie miał Pan Bog w tym razie,
Gdybym zcierpiał taką zmazę na iego obrazie.
Duſza obraz naywyżſzego, y dziedzictwo wieczne
Iakże zcierpi Bog w mey myſli te żądze wſzeteczne.
3. Izaliż ta ſama nie ieſt człowiekowi zgubą
Wſzytkiey cnoty ktorakolwiek była iego chlubą.

Bog

4. BOG wie wſzytkie drogi moie, poſtępki na ſzali
Niech poſtawi, a proſtotę ſzczerą w nich pochwali,
7. Ieżelim ſię ſercem uwiodł, á przylgło do ręki
Co cudzego, niechay rod moy iak zęby ze ſzczęki
8. Pan Bog wyrwie, y com ia ſiał, niech kto inny pożnie
Y pozbiera, á z mey pracy niech żyie zamożnie.
9 Izalim ſię też nakłonił do cudzego łoża,
10. Niech tak y mnię na mym własnym karze zemſta Boża,
11. Bo to wina ieſt naygorſza wnas dla rozſzerżania
12. Z dobrowolney by naymnieyſzey ſkry aż do ſpalenia.
13. Ieſlim wzgardził rozsądzeniem y zwłasnemi ſługi, 1. Cor. 7.
14. Iakże ſtanę przed naywyżſzym Panem z ſwemi długi. v. 9.
15. Wſzakże mię tak iak y iego Bog w żywocie matki
Uformował, bądźmyż zgodne tegoż oyca dziatki,
16. Ieſlim niedał ubogiemu czego chiał, *nieżeby*
Według chuci złey łakomſtwa, lecz według potrzeby;
Ieślim wdowy, y ſieroty na oczekiwaniu
Trzymał niechcąc ich co prędzey dogodzić wołaniu,
17. Ieżelim ſam bez podziału z bliźnim, bułkę ſpożył,
18. Bo z dziecińſtwa miłoſierdzie Pan Bog we mnie mno-
19. Albo ieślim kim pogardził że nie miał odzienia, (żył
A nieraczey ułyſzałem iego dziękczynienia,
20. Życzące mi z ſerca prawie pomyſlney fortuny,
Gdym mu zagrzał boki drżące ſkorkami y runy,
21. Albo ieślim na ſierotę zamierzył ſię w bramie,
Sądząc ludzi, niech mi ręka upadnie po ramie,
Ba y daley niech mi ſkruſzy kosci zemſta ſroga,
23. Bom ſię iako fali morſkiey, lękał Pana Boga.
24. Ieślim dufał zbyt bogactwom ſerce żarząc złotą
Łuną blaſku ręcem w zbiorach całował z ochotą.
28. Bałwochwalca bowiem, kto ma bogactwo za Boga,
A tym ſamym nie ieſt z Bogiem chciwość nieuboga.
29. Ieśli z zguby nieprzyiacioł wzbudziłem ſmiech puſty,
30. Albo duſzę ich własnemi przeklinałem uſty,
31. Choć mi ſludzy więc mawiali: ktoż by nam dał prawi
Zieść ich ciało, niech go prędzey zemſta naſza ſtrawi.
32. Nigdy umnie za wrotyma nieczekał podrożny,
Ale w dom był zaproſzony, y odſzedł nieprożny.
33. Ieżelim też grzechow iako człek przytaił pewnych
34. Lękaiąc ſię hańby ludu, y zniewagi krewnych,
35. Ktoż by mi dał żeby moie wyſłuchał Bog żądze
Y wpisał ie w ſwe dekreta lepiey niż ia ſądzę,
36. Tobym noſił na ramieniu ſwoim xięgę onę,
Na głowę ią także ſwoię kładłbym iak koronę,
37. Y czytałbym ile razy z nią bym poſtępował,
A Bogu bym iak krolowi w pokłon dedykował.
38. Ieśli na mnie głucha ziemia woła, w brozdach płacze
39. Iakbym z niey chleb bez nagrody iadł krzywdząc ora-
40. Niech mi za to w ciernie, oſty, plon zboża zamienia, (cze,
Niechay rodzi nieużyty głog miaſto ięczmienia.

ROZDZIAŁ XXXII.

Joba, gdy zadał milczenie przyiaciołom, ſtrofuie Eliu okazuiąc ſwą mądrość.

1. POprzeſtali ci trzey z Jobem certować, aż czwarty
2. Eliu zwan Baracheli ſyn Buzyt uparty
Rozgniewany tym na Joba, że ſię ſprawiedliwym
Y niewinnym Bogu wyznał, za to nań był mściwym.
3. A natych ſię trzech rozgniewał że w ich mowie proba
Bez dowodow doſtatecznych potępiała Joba.
6. Y rzekł do nich; młodſzym prawi więc z ſpuſzczoną głową
Nie miałem ſię w waſze zdania mieſzać z ſwoią mową.
7. Rozumiałem, że wiek ſtarſzy mądrość nam ukaże,
8. Alić widzę że Duch Boży więcey o niey każe,
Ieżeli ſię w iakimkolwiek znayduie człowieku
9. Nieza wſze to mędrzec, ktory ieſt wpodeſzłym wieku.
10. Posłuchaycie też mądrosci moiey, iako y ia
Słuchał waſzey, lecz gdy Joba żaden niedobija
Racyami ſwych przewodow byście niemowili:
Opuscił go Bog, á człowiek prożno ſię nań ſili
Swym domyſłem, wiecie, że Job nic niemowił ku mnie,
15. Ia też iemu nie według was odpowiem y ſzumnie,
18. Bo wnętrznosci me tak pełne gorliwego ducha,
19. Iako wino młode ktore z naczynia wybucha.
20. Będę mowił iako mogę ale z odetchnieniem,
21. Niezważaiąc na osobę z iakim urodzeniem,
Ani z Bogiem odważę ſię porownać człowieka,
22. Bo ia niewiem czy me życie y iutra doczeka.

ROZDZAŁ XXXIII.

Eliu zadaie Jobowi nieſprawiedliwość ucząc go iak Pan Bog do człeka mowi, naucza, y ſtrofuie, á nad upamiętałym litnieſię; tuż o przyczynie Anielſkiey za nami nauka przeciw heretykom Opuſzczenie liczby znaczy ſcisnienie nie zaś opuſzczenie ſensu Pisma Swiętego.

1. SŁuchayżę mię tedy Jobie y pilno uważay,
7. Ani ſię tym dziwem moim odemnie odrażay,
8. Wſzakeś mowił iakom ſłyſzał: czyſta moia duſza,
10. Tylko za me narzekania Pan Bog ſię obruſza,
11. Y poſtrzega drogi moie, w czymby mię podchwycił,
12. To ieſt ſłowo w ktorymeś ſię zbyt chroniąc przemycił,
Y nameś ſię przez to ſamo nie usprawiedliwił,
Bo Bog więkſzy nizli człowiek coś ſię mu ſprzeciwił,
Iak by lepiey niż ty twego życia ſpraw niewiedział,
Y iakby ci nie na wſzytkie ſkargi odpowiedział. (ſie,
14. Raz Bog mowi nieodmiennie zwłaſzcza w nocnym cza-
Wspomniy ſobie iaki nayprzod był ſen w Eliſaſie,
15. W ten czas bowiem gdy ſpią ludzie otwiera im uſzy
16. Na przeſtrogi należące do zbawienia duſzy,
18. Bo ich ciała chcąc zachować przed ſwey kary mieczem,
19. Upomina do pokuty, aż ſię ucieczem.
20. Po tym w człeku więdną kosci, niemiłe mu życie,
21. Y z pokarmy zaczyna gnić żywy pospolicie,
22. Zdala cuchnie w ſwey chorobie kiedy iuż ſmierć bliſko,
Tronci truną przy ſkonaniu ſmiertelne łożyſko.
23. W tenczas żeby choć Anioła iednego z tyſiąca
Ozwałaſię inſtancya, zań przyczyniaiąca
Ze pocciwy, choć na ow czas, zaraz mu Bog rzecze,
Lituiąc ſię: niech ſię daley życie mu przewlecze,
25. Niech ſię wroci do młodſzych lat, y pierwſzego zdrowia
Wracaiąc ſię duſza męka, czyli białogłowia
27. Iednak rzeknie tak do drugich: zgrzeſzyłem zaiſte,
Iako ſwiadczą na mnie teraz kary oczywiſte,
Chociaż mniey niż zaſłużyłem, ale miłoſierny
Bog podzwignął od tey zguby przypadek mizerny.
29. Wſzakże tak Bog czyni z ludźmi uważ tylko ſobie
32. A ieżli maſz co naprzeciw odezwiy ſę Jobie?
Y tego mi dowiedź teraz żeś ieſt ſprawiedliwy,
33. Milczyſz, więc że mey mądrosci posłuchay cierpliwy.
Milczał Swięty znoſząc attak tego przeciwnika
Barzo płochy choć pozorny nakſztałt heretyka
Nayprzod ſtarſze poſtponować ważył ſię rozumy
Ten Pan młody, dla iakieyſi okazałey dumy,
Po tym ſłowa zarzucone nie po iego głowie,
Zeby niemogł Job być czyſtym wżyciu, iak y wſłowie,
Y z ſwoieyże własney mowy uplątał ſię w zdaniu,
Ze ow chory ſprawiedliwy w Anielſkim wyznaniu,
Ktory po tym grzech wyznaiąc na ſię, temu przeczy.
Ktoż tu barziey, iak Eliu gada niedorzeczy.
Iednak lepiey mowi nad tych co y w tym Aniele
Przeczą ſwiętym, że za nami ſą przyczyniciele.

ROZDIAŁ XXXIV

Eliu iakby ze ſłow Joba á raczy potwarzy ſtrofuiąc go

o bluźnierstwo y o inne grzechy dowodzi sprawiedliwości sądow Pana Boga y panowania wszechmocności Jego nad wszytkim.

1. ELiu do wyraznieyszey rzucił się potwarzy
   Na swiętego Pacyenta tak mu serce żarzy:
2. Słuchaycie mię mądrzy ludzie ruminuiąc prawie
3. Sens moy iako smaku szuka appetyt w potrawie.
4. Założmy w tym radę co Job naylepszego czyni
5. Mówi: żem iest sprawiedliwy, y ktoż mię obwini?
6. Bog przewròcił zdanie moie, kto mię sądzi, kłamie,
   Niewinne mam serce, á on strzałę rzuca na mię.
7. Co to za mąż, á możeżbyć cnotliwszy nad Joba?
   Przecież pije wstyd zalany tak godna osoba
8. Postępuiąc z niezbożnemi. Y to ieszcze warczał:
9. Niepodoba się mąż Bogu, choćby mu wystarczał.
10. Hey mężowie! weźcie serca w głowę do mey rady,
    Niemasz w Bogu nieprawosci, y w wszechmocnym wa-(dy,
11. Abowiem on sprawy ludzkie każdemu zapłaci
    Czego warte, nikt uniego nagrody nie traci,
12. Niepotępi darmo człeka, złe go nie osądzi,
13. Wynioższy go nad stworenie inne ktòrym rządzi,
14. Iesli serce ma do Boga co czyni w nim skrucha,
    Bog go wzaiem kocha, przyimie tego co wlał ducha,
15. Choć się ciało w proch rozsypie; uważ tedy sobie
16. Ieżeliś zdrow na rozumie, co słyszysz mòy Iobie!
17. Izaliż się może zleczyć ten, co zdrowey rady
    Nieprzyimuie, iakie w twoiey przygodzie są wady,
Iakże tego smiesz potępiać, co sądzi, y karze
   Sprawiedliwie, by naywiększe swiata dygnitarze.
18. Łaie kròlow, iak odstępców, y niezbożne wodze,
19. Y tyrany co z sierotmi obchodzą się srodze,
20. Wszytkich na smierć dekretuie, y ina w swoiey mocy
    Porywaiąc z tego swiata iak burza w pòłnocy.
21. Wszytkie drogi ludzkie widzi, á ni ich zakryią
22. Oczom iego, cienie smierci tych ktòrzy nieżyią,
23. Ani kiedy zechce człowiek na sąd iego idzie,
    Maiąc sobie teraźnieyszy żywot swoy w ohydzie.
24. On sam wielu kiedy zechce z tego swiata zbiera,
    A miasto nich wielu także żywot ten otwiera.
25. Zna on wszytkie sprawy ludzkie, y karze publicznie
26. Zwłaszcza tych, co opprymuią ubogich rozlicznie,
27. Aż do niego głos podnoszą, kiedy czas spokoyny
    Daie, ktoż się mu przeciwiąc napiera się woyny.
28. Kiedy komu w oswieceniach umknie swoiey twarzy
29. Iako słońca pochmurnego widzieć się niezdarzy,
30. Y za grzechy ludzkie krola obłudnego daie,
    Zeby przezeń ukąrane były owe kraie.
Tu na wzmiankę Husseyskiego krola Hipokryty
31. *Przydał Jobu tyr*, mòwiłem ia dość, mòwże y ty?
32. Popraw ieslim rzekł nie prawąść, izaliż wyciąga
33. Bog iey z ciebie, iakeś zaczął. Daley mu urąga:
34. Pesłuchaycie mnie mężowie, mądrzy: Job zaś głupie
35. Mówił, mowa iego godna cwiczenia przy słupie.
36. Za tym rzeknie do drugiego: oycze mòy! niech Joba
    Aż do zgonu iego, nasza wywexuie proba.
Niech cię raczey ten niezbożny człowiek niezwycięża,
37. Który w swoiey mowie, srogie bluźnierstwa natęża.
Tym czasem go choć samemi związmy argumenty,
   Niech że za tym Boga na sąd wzywa przez lamenty.
Niechay bysię y wnas owe słowa zbyt wywarte
   Z tąd postrzegły á barziey w nich rozumy uparte,
Aby w sprzeczkach prożnych, nie iak Eliu zuchwały
   Ale milcząc iako swięty Job tryumfowały.

ROZDZIAŁ XXXV.

Eliu z myśli Joba sądźi iakby tak bluznił: że Panu Bogu słuszność y sprawiedliwość w ludziach niepodobasię, y dowodzi że nie Panu Bogu, ale człowieku niezbożność ludzka szkodzi, albo pobożność pomaga.

1. *NIeprzestaie kalumniy zaczętych potwarca,*
   Znać dufaiąc w spomnionego oycem swoim starca,
Także Jobu obłudnego iak on przyiaciela,
   Ba y innych niewinnością przekonanych wiela:
2. Podobaćsięż prawi Jobie, y myśl nawet sroga
   Ktòrąś wyrzekł: sprawiedliwszy ia jestem nad Boga!
3. Rzekłeś y to: że się iemu słuszność niepodoba.
   Yto za nic, choćbyś zgrzeszył. *Iak ta potwarz Joba?*
Dokuczliwiey niżli innym prawda oczy kole,
   Iaki z tąd żal w owym Boskiey chwały Apostòle
4. *Zwłaszcza gdy styl tak dobija:* owoż iaci na to
   Odpowiadam z pomienionych kròlów Apostato!
5. Spoyrzyi w gòrę, y uważay porządek na niebie
   A znay, iż go sprawiedliwszy ktoś czyni nad ciebie,
Bo byś takiey regularney niepotrafił sprawy,
   Iakże możesz być nad Twórcę swiata barziey prawy,
Ieżeli Bog w rządach nieba czyni takie dziwy,
   Dziw, by w ludziach cierpiał nie ład tak niesprawiedli-(wy?
6. A choćbyś też zgrzeszył iemu, ba y wiele razy,
   Coż zaszkodzą szczęśliwosci Boskiey tę urazy,
7. Iako choćbyś dobrze czynił, nic mu zteyże miary
   Nieprzybędzie, bo go żadne nieprzyczynią dary.
8. Człeku może twoia szkodzić złość, iak pomoc cnota,
   Ale Boska zawsze wsobie iednaka Istota.
9. Słucha iednych, czy z potwarzy, czy z tyrańskiey mocy
10. Wołaiących, á chorauli co wiersz składa w nocy
11. Nie wzywaiąc Pana Boga, pewnie niewysłucha,
12. Tak iak pierwszym z miłosierdzia nad stawiaiąc ucha.
13. Więc nie darmo Bog wszechmocny widzi ludzkie spra-
    Tylko że z nich iedne karze, na drugie łaskawy. (wy,
14. Nawet z tego coś powiedział: że Bog nieuważa,
    Porachuy się czeka cię sąd bo go to znieważa,
15. Choć się teraz niesurowie tego msci na tobie,
16. Przeto próżno bez uwagi gębę studzisz Jobie.
Przyzwoitsze te uwagi owym Atheuszom
   Co nie zbożnie żyią, niżli swiętym Joba uszom
Bo z tych wielu niewinnemu zadanych potwarzy,
   Potrzebnieysza dla tych zbrodniow nauka się zdarzy.

ROZDZAŁ XXXVI.

Eliu sądy Pana Boga chwali, że w nich karze ludzi upominaiąc, upomina żeby się nawrocili, nawroconym przepuszcza. Więc radzi Jobowi upamiętanie obiecuiąc łaskę Bożą.

1. PRzydał ieszcze to Eliu swemu Pacyentu: (szczętu
   2. Wycierp trochę, bom iak zrazu mówił tak do-
3. Chcę ci wywieść sprawiedliwość mego stworzyciela,
4. W tym mię prawię bez obłudy doznasz przyiaciela.
5. Bog niegardzi Potentaty, bo y sam przemożny,
6. Sądzi zasię ubogiego ktòry iest niezbożny,
7. Kròle sadzi na swych tronach, á gdy się wynoszą,
8. Sciąga więzami ubostwa, aż mu się z nich proszą,
9. Tož im sprawy ich ukaże poczynione zbrodnie
   Iak lud iego ucìskaiąc gwałcili niegodnie.
10. Upomnieniem takim swoim otworzy im uszy,
11. Aby życia poprawili, ieśli się kto skruszy
Y nawròci dopełni dni, y laty się wsławi,
12. A ieżeli nieusłucha, miecz go Pański strawi.
13. Chytrzy na się iako sidło sciągaią gniew Boski,
14. Co ich dawi, truie, niby nierząd białogłowski.
15. Wyrwie z nędzy ubogiego Pan w ktòrymby skrucha
    Zasłużyła na pociechę serdeczną do ucha.
16. Więc y ciebie iak z piekielney paszczęki wybawi,
    A stoł pełen tłustych potraw przed tobą zastawi.

17. Spra-

17. Sprawa twoia zawiedziona, prawie iak niezbożna,
Ale ci się może wrócić bez krzywdy by można,
Y na pierwsze mieysce przyimie sędziowska powaga,
18. Niech że cię gniew w tenczas srogi na nas nieprzemaga.
Żebyś kogo nieprzygubił karząc go bez miary,
Niech cię w sądach żadne opak nienakłonią dary.
19. Złoż powagę twoię chętnie, niedbay y na pana,
20. Niesolguy snu iego długo, zaczniy sądy z rana.
21. Strzeż się także nieprawosci, któreś po zaczęciu
Mizeryi twoich nawykł, we dni twych przeklęciu.
22. Patrz na przykład Boskiey władzy, iako w niey cier-
23. Prawo-dawca, y niemoże być niesprawiedliwy(pliwy
24. Pomniy na to, że y niewiesz dzieła iego mocy
Które wieszczym opiewali duchem cni Prorocy,
25. Wszyscy ludzie go poznaią lecz niby zdaleka
W kreaturach, Tworcy swiata każdy z nas docieka.
26. Oto wielki Bog rozumy trudni ustaiące,
A liczba lat iego wiecznych przechodzi tysiące,
27. Który zliczył krople deszczu, y susit szeroki
29. Nieba kiedy chce, okryie samemi obłoki.
30. Przez łyskanie swe ukaże pochmurnemi czasy
Dno przepasci, gdzie wprawione są morza zawiasy,
31. Otwieraiąc do żywnosci wszelakiey obroty
Po narodach y sądowych obyczaiow roty,
32. Wręku kryie oswiecenia iako złote gaże,
33. Y komu chce z wiernych swoich trakt do nich ukaże.

ROZDZIAŁ XXXVII.

Eliu wychwala, Pana Boga z dzieł jego mądrość, wszechmocność, sprawiedliwość y niedoscigłe sądy, iakby im Job uwłoczył.

1. STrach y w spomnieć daley na to aż się serce żyma
Co mam mówić, y ledwie się w piersiach mych utrzy.
2. Daycie uchò strasznym głosòm które Pan po niebie(ma.
3. Rozrzucaiąc złote blaski w kraiach ziemi grzebie.
4. A trudno go y w tym poiąć, coż mòwić o różnych
Dżdzach lodowych, śnieżnych, wodnych domyślu nie pro-
7. Co o sprawach ludzkich, które Bog każdemu stanu[żnych
Ponaznaczał, aby służbę pełniły iak Panu,
8. Pracy bydląt, y bestyi grassuiących siły,
Poskramia, przez mieysca wczasu by się w nie schroniły
9. Y powietrzem władnie na mroz, kiedy zimnem dmuchnie,
10. A na rostocz łagodnieyszą Eolią chuchnie
11. Dogadza y plonom ziemi w obłokach na zboża
Daiąc rosę, y w upały cień z nich taż moc Boża.
14. Baday się tu pilno Jobie, y uważay iesczce
15. Z kąd obłoki nabieraią wigoru na deszcze,
A drugim kto zakazuie dawać wody z siebie
16. Ze są iasne, y niedoydziesz drogi ich po niebie.
17. Czemu y w odzieniu lekkim, kiedy wiatr z południa
Parno tobie, ale cię to mało co zatrudnia,
18. Tobie większe taiemnice mądrosci odkryte,
Tyś podobno z Bogiem tworzył nieba miedziolite,
19. Naucz że nas co też o nim mamy mòwić prawie
Bo my rozum mamy w cieniu, á ty swoy na iawie.
20. Ktoż y to, com ia na mienił opowie w tey ryzie,
Iak iest w sobie, choćby mòwił, to się sam w przod zgry-
21. Takie słowa iak z ust para rodząca obłoki (zie.
Na wiatr, toż y względem Boga są ludzkie wyroki.
22. Od pułnocnych kraiow, złoto na to mieysce wożą,
Z tą trudnoscią prawie widzim u nas chwałę Bożą.
23. Godnie wyznać niepotrafi nawet talent złoty
Tego, co ma nieskończone w Jstocie przymioty.
24. Więc poymować go niesmieią mężowie y znaczni
Talentami, chociaż sobie zdaią się być baczni,

ROZDZIAŁ XXXVIII.

Pan Bog Joba cierpliwego gdy milczy, z tychże zarzutow słodko cieszy.

1. ODpowiedział P. Bog Jobu zpośrzod mgły burzliwey
Ktora iego wyrażała stan myśli wątpliwey,
Za co by go Pan Bog karał? aż mu Pan otwiera
Zmyśły w tenczas, kiedy ucichł, nie gdy się napiera.
Więcże y nam długo milczeć w cierpliwości trzeba,
Kiedy chcemy iakich pociech doczekać się z nieba.
2. Rzekł Pan zatym: ktoż to taki mieszaiący zdania
Wymową swą niewiadomą? *Czym go do wyznania*
Pokornego Pan pobudza, nieżeby niewiedział,
Iako wszytko Bog wiedzący, kto na gnoiu siedział.
3. Podwiąż mòwi lędźwie iako mąż, *to iest do boiu*
Gotow, á nie iak niewiesciuch, otrząsniy się zgnoiu
Gnuśnych żalow, za co nacię dopuszczam tak wiele
Przeciwnosci, á bez winy, nim na te kwerele
Odpowiem ci, żem to czynił nieradząc się ciebie,
Iak y inne dzieła moie na ziemi na niebie
Tak porządne y chwalebne uważasz, á przecie
Bez twey rady wiadomosci poczynione w swiecie.
4. Powiedz że mi gdzieś był w ten czas? kiedy fundamenta
Zakładałem ziemi, także niebiosś firmamenta,
5. Y pod iaki sznur, y miarę stanęły kolumny,
Sciany, twierdze swiata? powiedz ieśliś tak rozumny?
6. Gdzie iest mieysce węgielnego w tym domu kamienia?
Gdzie spuszczony? czyią głową? y mocą ramienia.
7. Gdzieś się bawił gdy mię zorza poranne wielbiły,
Y zawieszon z gwiazd porządkiem chor anielski miły,
8. Kiedym morze ukołysał grożąc brzegom poty
Z dnem od piekła, obie głębi zwazyłem na łoty
9. Y w obłoki, chmury, tęcze, różne Elementa
Otoczyłem iak w powicie podwóyne bliźnięta.
12. Azaż pokiś się narodził czekałbym na ciebie?
Zebyś skazał kray iutrzence, y zorzom na niebie,
13. A otrząsłeś swiat z niezbożnych, żebyś w tey robocie
14. Obraz Boski w ludziach wznowił iako pieczęć w błocie,
Przywracaiąc swiatło grzesznym co na sobie znamię
To skazili, á wyniosłych skruszył harde ramie.
16. Izaliś wszedł wgłębokości morza sciągnął tamy,
17. Albo ci się otworzyły ciemne śmierci bramy?
18. Czy wiesz ziemia iak szeroka, gdzie też na niey domy
19. Maią swoie dzień y z nocą, gdzie trakt ich widomy?
20. Czy przeyrzałeś czas narodzin swoich, y dniś zliczył
21. Aż do zgonu? wtenczas gdyś się wtey nauce cwiczył.
22. Zayrzałeś też wskarby moie przynaymniey na wzwia-
Kędy srebrne śniegi chowam, y perłowe grady? (dy,
23. W iakim umnie Arsenale pioruny, y grzmoty?
Z kąd się rodzą deszcze, rosy, wichry, burzę słoty?
Z kąd mroz y w nim taka dzielność nad huty ognişte,
Która pławi z wod kryształy dosyć przezroczyste.
31. Uiąłżebyś w garść Pleiady, lub z niebieskiey osi
Spuscił wszytkę moc arktury co gwiazdy unosi.
32. Czy zapaliłsz wschod iutrzenką y poranne zorze?
Abo zachod zgasisz kiedy chcesz w ciemnym wieczorze.
33. Wieszli iaki w ułożeniu niebios iest porządek,
Zeby pod twoy y na ziemi podpadał rozsądek,
34. Y wołanie twoie deszczu ze mgłą niewycisnie,
Na skinienie tak że woli twey chmurali błysnie?
36 Uważ nawet kto osadził mądrość w śrzod żołądka,
Ze w potrzeby różne ciała kęs dzieli do szczątka?
Y w kogutach rozumienie takie czym się dzieie?
Ze w północy punktualnie trzepiąc się zapieje.
37. Innych także ptastw niebieskich kto sprawy wyliczy
Zmyslne, zwłaszcza nieuspiony słysząc głos słowiczy?
38. Wir na ich żyr piaskiem sieie, pługi ziemię porzą
Zkąd robaczkow żrą ci, którzy nie sieią nie orzą?
39. Czy nakarmisz głodne lwice, y odbiegłe lwięta?
41. Albo kruka y skwierczące do Boga kruczęta.

ROZDIAŁ XXXIX.

Pan Bog Jobowi przywodzi niedoscigłe ſprawy ſwoie w zwierzętach, ſarnach, zubrach, iednorożcu, ſtruſiu, koniu, orle, á on chce ſpraw Boſkich w ſobie doscignąć. Czym Job wzbudzony korzy ſię za ſmiałą mowę.

1. WIeſzli porę ktòrey rodzą ſarny czyli łanie,
 2. Wcięży w ſiła też mieſięcy czas przychodzi na nie
3. Na opokach płod wydaiąc ſkurczywſzy ſię ryczą,
4. A truſięta odsadzone w las krokow nie liczą?
5. Y dzikiego wołu kto też z pod iarzma wypuſzcza?
6. Oborę mu dał na ſłoney ziemi, y gdzie puſzcza
7. Mija zdala wſi, y miaſta, niedba na oracze
8. Krzyki, tylko po zielonych gòrach bryka, ſkacze.
9. Izaliż ſię iednoroziec dałby uiąć tobie?
 Y ſpokoyny na obroku twoim ſtał przy żłobie.
10. Zaprzągłżebyś go y wſzleię do w łòczenia brony,
 Czybyć radłem przerwał grube ſkiby y zagony.
11. Powierzyłbyś że mu pracy ſwoiey, żebyć kopy
12. Niezruwnaną ſiłą ſwoią powłòczył do ſzopy.
13. Pierze ſtruſie iak iaſtrzębie iaiec ſwych niegrzeie
 Ktòre iednak ſię wykluią nad ludzkie nadzieie,
14. Struś na ziemi źniożſzy iaie wzrokiem ie wylęże
 Pòki go z wierz lub gadzina iaka niedoſięże.
18. Gdy ſię nowy płod wykluie, y odzieie wſkrzydła
 Przeydzie ieżdzca lotem, czyniąc żart z iego wędzidła,
19. Y koniowi kto da męſtwo, y z ową odwagą
20. Ze nietylko rże y parſka, kopytem iak ſzlagą
21. Bijąc ziemię, ſkacze, pląsa, y rwie ſię do boiu,
22. Gdy na ſobie czuie ſzeleſt rycerſkiego ſtroiu,
23. Zbroi, miecza, y puklerza kopij ſzyſzaku
 Z dzikim hełmem, ſtrzał z kałkanem y z łukiem ſaydaku
24. A gdy przytym z trąb, y kotłòw uſłyſzy alarmo,
 Rwie ſię barziey, chwyta ziemię, utrzymać go darmo,
25. Tak iż ledwie nieprzemòwi, że mu pachnie woyna
 Na perorę nawet wodzow krew w nim niespokoyna.
26. Z twey nauki? iaſtrząb ſtary na wiatr południowy
27. Rozciągnąwſzy ſkrzydła pierzy, czy rady z twey głowy
28. Orzeł zaſiągł? że ſię gnieżdżi na wierzchu opoki
29. Niedoſtępney, z kąd na połòw ma wzgląd byſtrooki,
30. Krwawą paſtwą zaiuſzaiąc wylężone dzieci,
 Y dla tego gdzie poſtrzeże ſcierw tam zaraz leci.
31. Y przydał Bog pacyentu: kto ze mną w dysputę
32. Wchodzi, nieuspokoi ſię chyba przez pokutę.
Wſzakże ieśli kto nalega bym mu odpowiedział,
 Niech też y mnie na pytanie powie, coby wiedział?
33. Domyſliſię pouczenia Job, y rzeknie: Panie
34. Lekkomyſlniem mòwił, cóż mam rzec na twe pytanie?
Oto nieiuż palec do uſt, ale całą rękę
 Kładę, w mowie z grzytaiącą utrzymuiąc ſzczękę.
35. Iednom wyrzekł czego mi żal, żem iuż wołał nieżyć.
 Lepſzeć z tobą poſiedzenie to, niż w grokie leżyć.
Wymòwiłem ſię y z drugim pragnąc na ſąſiady
 Zemſty, ale niechcę więcey, y wſzczynać tey zwady.

ROZDZIAŁ XL.

Pan Bog też za tę ſmiałość gromi Joba że ſię badał przyczyn ſądu Bożego w utrapieniu ſwoim, y oswiadcza moc ſwoią Boſką na Behemocie y Lewiatanie toieſt na ſzatanie ktory ſię naparł takiego doswiadczenia Joba.

1. RZekł Pan Jobu: opaſz ieno lędzwie twoie ieſzcze
 2. Zgniłe, iako mąż, kiedy ſię ia z tobą niepieſzczę,
3. Certuy dali y odpowiedz czy ganiſz me ſprawy?
 Y potępiaſz, przeto żebyś pokazał ſię prawy.
4. Ieżeli maſz władzę taką iakiey Boſkie ramie
 Y ròwnym mu zagrzmiſz głosem pokażże to znamie.
5. Przyoblecz ſię w ſzczerą piękność y wzbiy ſię wysoko
 W okazałey chwale na ſię wabiąc ludzkie oko, (twarzy
6. Pyſznych rosproſz w gniewie twoim, zwłaſzcza za po-
7. Twe iak mòwiſz, zawſtydź, uniz, wbiy im w ziemię twa-
9. Zetrzyi na proch, á ia przyznam że y ſiebie z ciaſney (rzy,
 Tey przykrosci możeſz zbawić mocą woli własney.
10. Patrz na przykład moiey władzy iakom Behemota
 Ztarł pyſznego diabła rogi, czego wart niecnota,
Ktòregom ia był z niczego zaròwno iak ciebie
 Stworzył niegdy, że ſmiał zemną woiować na niebie,
Z trąciłem go teraz nakſztałt rogatego bydła,
 Iak wòł ſiano zrze, tak pokarm ieſt tego ſtraſzydła
Gnòy y ziemia ieſzcze w raiu iemu naznaczona, *Gen: 3.*
11. Moc naywiękſza iego w lędźwie, y w brzuch utaiona
Ze y znoſić wſzytek ciężar co nań włożę muſi,
 Y truć złosci ſwoiey trawi nad żołądek ſtruſi:
12. Ogòn iego ſpraw ieſt koniec pyſzny tak go wznieſie,
 W gòrę zadrze, że ſię może ròwnać cedru w leſie,
Zyły chuci poplątane, mięso nie do iadła,
13. Gnaty z miedzi, ch rząść żelazna barziey do kowadła.
14. On początkiem ieſt dròg Pańſkich, *to ieſt: potępienia*
 W ktore pierwſzy on ztrącony ieſt zdrogi zbawienia,
Gdzie też przykład innym duchom y tobie człowieczem
 Dał, odciąwſzy złych od dobrych ſądu mego mieczem
15. Tegoż biesa paſtwa w gòrach, gdzie trzody brykaią
 To ieſt ziemſkie wynioſłosci poſiłek mu daią
16. Legowiſko iego w trzcinie, y błotniſtym bagnie
 Ieſt nieczyſtość, gdzie y człeka iako trzcinę nagnie
17. Umbrę tego łomu drugi cień z drzewa nakrywa
 Ta ſowita ćma w nałogu tym, y winnym bywa.
18. *Y obżarſtwa, y pijaństwa uczy ta beſtya*
 Nietylko zrze gory, ale y rzeki wypija
Głębi ſięga, bo y Jordan *ze chrztem oczyſzczenia* (*nia*
 Chciałby połknąć, *ſwiat pozbawić przyſzłego zbawie-*
Wſzakże oko to przeyrzenia uymie ſię iak wędą
20. *W tenczas kiedy przy Jordanie ludzie chrzcić ſię będą*
Y z ſwym Zbawcą, ktòremu ten Diabeł czci ubliża
 Alemu on pozawłòczy w nozdrze drągi krzyża.
Tak mu to w nos poydzie, y łzy krokodyle wzbudzi
 Ze Aniołow ominąwſzy niegdy zbawią ludzi.
Tu ſię Jobie obacz na tę wzmiankę męki Pańſkiey
 A znośnieyſzyć będzie attak napasci ſzatańſkiey.
Ten ci to bies co cię męczy, y twoie ſąſiady
 Na cię wzbudza, y wywiera przez nie wſzytkie iady
A możeſzli tego iak chceſz poſkromić ſzatana
 Albo uiąć go na wędę iak Lewiatana
21. Czy morſkiego wieloryba żelaznym pierscieniem
 Przedziać nozdrze, ſznurem ozor ſzczęki ſciągnąć trzpie-
22. Izaliż ſię będzie proſił łagodnemi ſłowy (niem.
23. Obiecuiąc że do uſług twych będzie gotowy, (kiem,
24. Czyli ſię z nim piescić będzieſz iako w klatce z ptaſz-
 Albo twoie ſłużebnice z iakim młodzieniaſzkiem,
25. Czy pomogąć przyiaciele do iego zabicia,
 Y rozbiorą kupcy cwierci, ſzroty do pozbycia.
26. Sama ſkòra ſieć zawali, matnią łeb z paſzczęką
27. Niegadayże więcey Jobie, zatkniy gębę ręką,
Pomniy coś ſam przepowiedział: woyna ludzkie życie, *Iob. 7. v. 1.*
 Woiuyże z tym biesem, iakby ci ſzło o zabicie,
28. O to w kròtce iak niewidziſz w nadziei upadnie
 Z podziwieniem wſzytkich w piekle oprze ſię az na dnie.

ROZDIAŁ XLI

Złość Behemota czyli ſzatana wyliczaſię iakby w członkach beſtyi ſrogiey upor y pycha Jego.

1. NIe w srogosci iuż go wielkiey na ciebie pobudzę,
 Bo ktoż może wytrzymać gniew moy gdy go w nim
2. Ba y do tąd ktoż hamował złość iego na ciebie? (ztrudzę?
 Tylko moia moc, ktòrą mam na ziemi, na niebie.

3. Nieprze.

3. Nieprzepuſzczę iemu tego że ſię na cię ſrożył,
Choćby ſię mi y do prożby obłudney ułożył
4. Ktoż odſłoni twarz pokrytą ktòrą ſię ułaſzczy,
Kto otworzy bramę gardła y wnidzie wśrzod paſzczy?
5. Wkoło zęby zgrzytaiące okrutną boiaźnią
Przerażaią, y żołć pienią chociaz ich niedraźnią.
6. Ciało ma iak z miedzi lite, ktore gęſta tarcza
Iako łuſka bez oddechu dychtownie obarcza,
7. Zatrzymuiąc piekło w ſobie bez żadney ochłody,
8. Ktòrey nawet, y przypuscić bronią iako wody.
9. Z tąd kichanie ma ogniſte, á w oczach powieka
Iako chmura podżarzona kiedy wschodu czeka,
10. Ognie z niego wybuchaią, iak pochodnie z pyſka
12. Wylatuią, także nozdrzem oddychaiąc błyſka.
13. Moc uparta cięższa iarzma na karku mu ſiedzi,
Gdzie ſię tylko pomknie, wſzędzie nędza go uprzedzi.
14. Członki iego tak ſpoione; że ſię nierozdzielą,
Y pioruny ich niechybne bijąc nierozſtrzelą.
15. Serce iego iako kamień, albo iak kowadło
Nieſkruſzy ſię choćby wbite wſkroś piekła zapadło.
16. Po upadku iego z nieba boiaźnią Anieli
Przerażeni, każdy dobry od złego ſię dzieli.
17. A gdy przyidzie w boiu na tę beſtyą do miecza
Niewyſtarczy mu y oſzczep, y zbroia człowiecza,
18. Miedź,żelazo, iako plewy koło iego pyſka,
Albo prochno które kruſząc rozdmucha, rozpryſka,
19. Nieodrażą go od ſiebie iak dzikiego cielca
Ani ſtrzały, ani kule myſliwego ſtrzelca,
Y ryſztunek by naysrożſzy zanic iego mocy,
U niego pył na powietrzu ſą kamienie z procy, (ty,
20. Wiatrem zamach by naycięższy, dźbła kowalſkie mło-
Y w impecie nieodbite z kopijami groty,
21. Iak promienie ſłońca łatwo odbija, á złoto
Y z innemi łupieſtwami tratuie iak błoto.
22. Wzruſzy nawet głębią morſką niby kocieł wzrzący,
Kiedy wywrze na nię wſzytek gniew ſwoy pałaiący,
23. Y niepròżno ſię obraca piekielny oprawca
Na powietrzu nawet znaczny ſlad tego latawca,
Kiedy czasem przelatuie oko ludzkie zraża,
Przepaść tylko iako młodſzy ſtarego poważa,
24. Y podlegać nierad muſi, áni ziemi władza
Wielka ſwiecka, oprocz Boſkiey iemu niezawadza,
Bo ią zatrze ſwą potęgą, y wzgardzi iak molem, (lem.
25 Wgórę patrzy, on ſam tylko wſzytkich pyſznych kro-

ROZDZIAŁ XLII.

Uznaie Job że ſię prożno napierał y badał przyczyn utrapienia ſwego, á procz tego Pan Bog go przekłada nad przyiacioł Jego, na ktorych rozgniewany za posądzanie Joba, każe ſię im uciekać do przyczyny Jego, á Joba we dwoynasob uſzczeſliwia.

1. ODpowiedział Panu Bogu Job pokutuiący: (gący,
2. Wiem ze wſzytko możeſz Panie iako wſzechmo-
3. Wieſz nawet y myſli ludzkie, ktoż utaić radę
Swoię, chyba na rozumie znaczną cierpi wadę.
Wſzakże y ia głupiem gadał, y tom przywiodł w mowę,
Co ieſt wyżſze nad moy rozum iak niebo nad głowę,
Tak mię ſwemi kweſtyami mądrość twa obarcza,
Ze iey cale nieudolność moia niewyſtarcza,
4. Więc że teraz mòwić będę, y zadam pytanie,
Pòſłuchayże, y odpowiedź mi day miły Panie!
5. Słyſzałem cię na ſwe uſzy, teraz własnym okiem
Widzę poſtać twę, o iakim to ſzczęscie Prorokiem,
6. Dla tego ſię ſam ſtrofuię pokutę w popiele
Czynię za me wady, y to dla ciebie niewiele.
Z kąd pytanie niby takie formuie to xiąże
Że z tey ſkruchy, y ziawienia co mu ſię zawiąże?
Nie bicz z piaſku, Pan mu ſamą odpowiedział rzeczą,
Że go z owych pokus wyrwał osobobliwſzą pieczą.
7. Obiawił ſię także zaraz prawie tegoż czasu
Naypierwſzemu z tych obłudnych Mędrcow Elifasu
Temanicie, mòwiąc: gniew mòy zawziął ſię na ciebie,
Y na obu twych przyiacioł, żescie wtey potrzebie
Nietak dobrze doſkonale mòwili przedemną,
Iak Job ſługa moy, *niby rzekł: żescie go daremną*
Wexą, barziey z poduſzczenia ſzatana trapili,
Niż z porady ſkruchy, w ktorey procz was on ſię kwili
8. Weźcież tedy ſiedmiu wołow, y baranòw tyle,
A idźcie do ſługi mego Joba pod tę chwilę,
Y uczyńcie mi ofiarę za ſiebie przed Jobem
Modlącym ſię za was do mnie, żeby tym ſposobem
Odpuſzczone było głupſtwo waſze, y w nim długa
Mowa, nietak prawa, iako mòwił Job mòy ſługa.
9. Tak ſię ſtało. *O z iakimże zawſtydzeniem twarzy!*
Ci ſąſiedzi odwołuią na Joba potwarzy,
Przed nim Bogu iak przed Swiętym ofiarę dawali,
A ze łzami przypomnione tyry połykali,
Ucząc ſię z tąd: że nietylko za grzechowe długi
Trapi człeka Bog, ale też dla więkſzey wyſługi.
Iakoż ſobie Job zaſłużył przez to utrapienie
Wedwoynasob zdrowia, fortun, ſławy pomnożenie.
10. Po przyiętey owey bowiem z przyczyną ofierze,
Każdy lepſzą iak o ſwiętym opinią bierze,
Kiedy żywy ow męczennik w dom ſwòy iak w ſwiątnicę
Zprowadzony, zwabił do ſię całą okolicę,
11. Bracia, ſioſtry, y znaiomi zaſtawiaią ſtoły,
Bankietuią z owym gosciem cały dzień wesoły,
Iaki taki kiwa głową w ſpomniawſzy na troſki,
Bole, nędze życia iego, wychwala rząd Boſki
Barziey na lud miłoſierny, á niźli ſorowy,
Tak pośilą Pacyenta, iakby iuż był zdrowy.
Ciało na nim młode białe widomie poraſta
Zbiegaią ſię na to cudo wſzyscy prawie z miaſta.
Iaki taki z podarunkiem do niego ſię ſpieſzy
Y winſzuiąc łaſki Bożey dziwną biedę cieſzy.
Kto zamożny dał po owcy, y po zauſznicy
Złotey, na zapomnożenie nie bez taiemnicy,
Dali żywność, y odzienie w tym nowym funduſzu,
Przytym ſławy życząc, ktora należy do uſzu,
Bo to rzadko z ubogiego że ſię kto zbogaci,
A zbiorow zle taxowanych ſławą nieprzypłaci.
12. Y poſzczęscił Bog Jobowi za czasem na więcey
Miał czternaſcie z owiec, á ſześć wielbłądow tyſięcy.
13. Procz innych trzòd tyſiąc oſlic, y par wołòw tyle,
14. Miał trzy corki, ſiedmiu ſynow z ktoremi żył mile,
15. Pięknieyſzych Dam nad Jobowny niemiał ſtan niewieſci
16. Job lat po tym ozdrowieniu przeżył ſto czterdzieści
Umarł pełen dni ſwych widząc pokolenie czwarte,
Tak to krotſzym textem ſzczęscie, niż biedy zawa ret.



WYKŁAD
PSALMOW DAWIDOWYCH

Ta xięga Psalmow jedna jest Łacinska, ale pięc Hebrayskich czyli na pięc częsci rozdzielony psalterz u Żydow, á każda częsc kończy się temi słowy: fiat fiat, niech się stanie, niech się stanie. Te psalmy mowią się Dawidowe nie żeby wszytkie Dawid złożył, ale że dawnych wiele zebrał y swoich przydał, á niektore od poźnieyszych Prorokow y od Ezdrasza pisane, zwłaszcza gdzie niemasz tytułu z Hebrayskiego: Psalm Dawidow. Łacinski wykład z Greckego 70. Tłumaczow jest napisany od S. Lucyana męczennika, á od S. Heronima poprawiony y od kościoła S. przyięty. Ton chorału Koscielnego w psalmach od S. Grzegorza wielkiego potwierdzony procz ktorego głos sposobny do śpiewania łatwo sobie noty w nich dobierze ile do materyi w tytule podaney służący. Liczba się przydaie do wierszow tym porządkiem jak y w Pismie S. gdzie iey zaś niedostaie, to się znaczy sum nowanie, nie opuszczenie textu świętego. Proc z tytułow odmienny charakter cursivo znaczy wykład mistyczny, czy też moralny, nie literalny sens pisma świętego, jáki się w okrągłym charakterze zawiera.

(†)

PSALM I.

Dobrych szczęśliwemi á złych nizernemi głosi.

1\. BŁogosławiony -- niezawiedziony
Mąż tam niezbożnych radą
Kędy grzesznicy -- błędow stolicy-Postanowienie kładą
2\. Lecz w Boskim prawie -- trzyma się żwawie
Ze wszytkiey swoiey chęci (pamięci
We dnie y w nocy -- ma ku pomocy-Zakon Boży w
3\. Y taki będzie -- roskoszny wszędzie-
Iako drzewo przy wodzie (przygodzie
W liscie okryte -- w owoc obfite-Szczęsny w każdey
4\. Nie tak niezbożni -- od dobrych rożni
Nie tak się z niemi dzieie, (rozwieie
Iak suchy piasek -- y kupę trasek-Wicher ich precz
5\. Y niepowstaną -- w sądzie wygraną
W tych sprawiedliwey radzie (kładzie.
6\. Których BOG życie -- rządzi obficie-A złych na zgubę

PSALM II.

Prorokuie zwycięstwa y Panowanie Chrystusa

1\. CZemu powstał lud pogański-y próżno się sroży
2\. Na mnie, którym sługa Pański-Namaszczeniec Bo-
3\. Potargaymy ich nadzieie,-zrzućmy iarzmo z siebie. (ży,
4\. Wiem, że się przez nas nasmieie-znich, ten co na niebie.
5\. Nierzeknie im, iedno żwawo,-iakby niedbał o nie,
6\. A ia królem przezeń prawo-głoszę na Syonie.
7\. Pan mi mówi: żeś mi synem-iak dziś urodzonym.
8\. Proś mię, á lud wszytek gminem-będzieć powierzonym
9\. Zelazne nań berło wzruszysz-podbiwszy narody,
Iak skorupę moc w nim skruszysz,-y z tłumisz niezgody.
10\. A nim na to przyidzie ieszcze-wam królowie swiata,
Zrozumieycie duchy wieszcze,-że to nie prywata,
Ale Zbawcę wszytkich ludzi,-ta przestroga znaczy,
Niech że godność was nie łudzi,-w sądach się bać raczy,
11\. Służcie Panu w tey boiaźni-z którey by się miła,
Nie ta, co nadzieie drażni,-myśl rozweseliła.
12\. Niechay groza winy zważa,-byle nie tyrańska;
Karząc niechay nie pobłaża-w przod niż zemsta Pańska,
13\. Którey zapalczywość sroga gdy kogo zawieie,
Szczęśliwy w kim w zbudzić trwoga-dopusci nadzieie.

PSALM III.

1. Dawid w ucieczce przed synem Absalonem wzywa na pomoc Pana Boga, co Chrystusowi przy męce służy.
2\. PAnie czemu takich wiele?-Co mi są nieprzyiaciele,
Y z gniewem na mnie powstaią,-á duszy mey urągaią:
3\. Niema nadziei w Bogu-iuż na piekielnym progu.
4\. A tyś moim przyimicielem-Panie tyś wybawicielem,
Upadłe z głową mi serce-Wznosisz chwałą nad szyderce,
5\. Bylem głos wzniosł do ciebie-wysłuchasz mię y w niebie.
6\. Y z począłem w tobie własnie,-iak kiedy kto twardo za-
A ocknąwszy się nie boi,-choć tuż nieprzyiaciel stoi, (snie,
7\. Niedba na ich tysiące-w koło otaczaiące.
Bo zawołam: powstań Panie-na moie poratowanie (ny,
8\. Iak przeciwne znosisz gminy-co mię trapią bez przyczy-
Y co wywarli gęby-na mnie, wybiy im zęby.

9\. Pan nadzieia, Pan obrona,-u niego chwały korona!
Wnim wszytkie me dostoieństwo,-y ludu błogosławieństwo
On wiernych sług zbawienie,-á zdraycow pohańbienie.

PSALM IV. Dawidow.

Wzywa Boga w utrapieniu, y upomina kłamcow, y gniewliwych y ateuszów do skruchy, ile przy spoczynku,
2\. KIedym wzywał ratunku-wysłuchał Bog frasunku,
Y dał folgę w ucisku,-w sprawiedliwosci zysku.
Gdym podniosł to wołanie-zmiłuyże się moy Panie!
Wysłuchay moię prożbę,-á oddal swoię groźbę.
3\. Pokiż na mnie zli ludzie-serce macie w obłudzie?
Y w kłamstwie się kochacie-ku moiey większey stracie?
4\. Wiecież, że mię Bog wsławił-gdy z rąk waszych wybawił
Iakbym prawie był święty,-głos mòy iemu przyięty.
5\. Gniewaycie się wy raczy-bez grzechu, y rospaczy
Na złość, y winę własną,-w którey dni wasze gasną,
A nie bez roztrąsnienia-wprzod własnego sumnienia,
Kładąc się na swe łoże-westchniy: odpuść grzech Boże!
6\. Czyńcie z siebie ofiarę-sprawiedliwości w miarę
Ufaiąc przytym w Bogu-że powstaniesz z nałogu.
7\. Wielu iak Pogan rzecze-á ktoż ma o nas piecze?
Z czyiey mam dobra ręki-komu dać za nie dzięki?
7\. Swiatło na samey duszy-y podobieństwo wzruszy
Takich do uwierzenia-Tworcy, widząc stworzenia.
Kto słońce, xiężyć, gwiazdy-tak porządnemi iazdy
Rządzi? z kąd iak w iskierce-Radość zaymuie serce.
8\. Co za zywość wydaie-z ziemi te urodzaie
Zboża, wina, oliwy- mnożąc w nich lud szczęśliwy,
9\. Przytym dobr wszytkich zdroiu-myślą zasnę w pokoiu,
10\. Y spocznę w tobie Panie-pokładaiąc ufanie.

PSALM V. Dawidow.

1. Prosi o wysłuchanie w kościele żałoby na nieprzyiaciol á ile chytrych w mowie, á o sług Bożych obronę y pociechę.
2\. Posłuchay słow moich Panie-wyrozumiey me wołanie
W którym się poiąć niemoże żal mòy bez twey łaski Boże.
3\. Przyimiż iako krol przemożny-supplikę y głos pobożny,
4\. Gdy go wznoś wniebo zrana-spocząwszy dusza strosłkana
5\. Niechay na twym sądzie rano-ze mną przeciwnicy staną
6\. W tenczas uyrzę, kto się boi-á kto przy tobie ostoi. (dzisz
7\. Albowiem się zbrodnią brzydzisz,-nieprawości nienawi-
Pogromisz ludzi złosliwych,-wygładzisz wszytkich kłam-
Nielubisz krwawego męża-y chytrego iako węża (liwych,
8\. A mnie miłosierdzie twoie-przypuści w święte podwoie
Wnidę wdom twòy do kościoła-y nachylęć wpokłon czoła,
9\. Panie przywiedź to do skutku-dla mych nieprzyiacioł smu
10\. Uczynisz to sprawiedliwie-bo ze mną idą kłamliwie, [tku
W rzeczy mi sprzyiaią usty-á serce ich iak grob pusty
11\. Wydaie się przez ich gardło,-żeby mię rado pożarło, [czą,
Gdy mi śmierci w przody życzą-á w chytrosci ięzyk cwi-
Sądź ich Panie za tę zdradę-odrzuć na stronę zawadę,
Niech od myśli swych od padną-á co mi wróżą niezgadną.
Rozproś ich twoią boiaźnią-niech wemnie cie bie niedra-
12\. A day mi z tego wesele-z hańbiwszy nieprzyiaciele [źnią
Niech się z nich każdy nasmieie-który ma wtobie nadzieię
Y co ci służą statecznie-niechay się raduią wiecznie

A ta radość nieuſtanie-gdy będzieſz mieſzkał w nich Panie
Maiąc w ſobie twoy przybytek
Będzie wesoły zbor wſzytek
Y chełpić ſię nie przeſtanie-z imienia twoiego Panie,
13. Kto ie kocha, będzie ſławił-żeś mi w nim poblogoſławił,
A choć ſkutek niewyſtarczy-dobrey woli miaſto tarczy,
Przy radosci z twey obrony-dość nam Panie tey korony.

PSALM VI. Dawidow.

Proſi Boga o uwolnienie z choroby y od ſmierci, á wybawiony ſtrofuie nieprzyiacioł.

1. NIekarz mię Panie przez ſąd twoy msciwy,
2. Ale mi raczey bądź miłosciwy,
3. Ulecz w chorobie-nieporzuć w grobie
4. Z bolałych kosci,-Ożyw we mdłosci
Duch móy barzo troſkliwy,
Ale pòkiż cię głos mòy niewruſzy?
5. Póki nie wyrwieſz mię z tey katuſzy
Cięſzkiey choroby-dosyć tey proby,
Przez twoie Panie-ulitowanie
Ratuy ciała y duſzy.
6. Albowiem niemaſz y ciał w pogrzebie
Takich, któreby chwaliły ciebie
Bo martwe áni-duſze w otchłani
Zgodne, choć święte-á coż przeklęte
Wyznać moc twę naniebie.
7. Mnie teraz cięſzko wielbić cię Boże
Ze muſzę łzami oblać me łoże
We dnie y w nocy-ięcząc w niemocy
8. Mroczy mię wsciekła-złość iak wsrzod piekła
A nikt mię niewspomoże.
9. Precz że odemnie wſzey przeciwnicy,
Kiedy Pan otarł łzy zmey zrzenicy
10. Wyſłuchal prośby-oddalił groźby,
11. Co nienawidzą-mię, niech ſię wſtydzą
Nawròćcie ſięgrzeſznicy.

PSALM VII. Dawidow.

1. W obelgach od Semeiego 2. Reg. 16. proſi o ratunek ſwoiey niewinnosci, á nieprzyiaciołom o zemſtę.

2. PAnie BOZE mòy w tobie mam nadzieę,
Ratuy pòki ſię w niwecz niepodzieię
Od przeſladowcow,-iak zwierz od łowcow
Gdy psom zwietrzenie wieie.
Pokiby kto z nich niewydarł mi duſzy,
3. Iako lew ſrogi kiedy ſię zaiuſzy, (wzruſzy.
Wypadſzy z łomu-á niemaſz komu-bronić, nikt ſię nie-
4. Panie BOZE mòy ieſlim tak nieprawy
Był komu z bliźnich ſrogi nań y żwawy,
5. Lub zazłe msciwy-y zemſty chciwy,-Niech popadnę
6. Niech mię przeciwnik ſcigaiąc dośięga,(w łup krwawy.
Niech mię niechybi każda iego cięga,
Zdepce w proch zetrze-y na powietrze-miece iego potęga.
7. Powſtań że Panie w gniewie zapalczywym,
Y podnieś rękę w ukaraniu msciwym, (źliwym.
8. Niſzcząc na poły-nieprzyiacioły-ſądem twym przera-
Podwyż zamachu na nie twey prawicy,
Niech go nie uydzie żaden z ſwey granicy,
Przed zemſtą krwawą zdeptawſzy prawo
Złożone w twey Swiątnicy.
A uld cię będzie wielbił za to wierny,
Ześ na złych ſrogi, á ſwym miłoſierny.
Y pod niebiosy-lubemi głosy-wydać tryumf niezmierny.
Niech cię wywyżſza ſwiat wſzytek wzawody,
Przyſtępuiący w tym znami do zgody (dy.
9. Wyzna,że przecie-ieſt Pan na ſwiecie-ten co ſądzi naro-
Sądź y mnie Panie, lecz wedle zaſługi,
Iaką mieć mogę, omijaiąc długi, (niezadługi.
10. Agrzeſznik hardy-niech dozna wzgardy-twoiey wczas
Ty ſam przenikaſz y nayſkrytſze chęci,
Serca ludzkiego, mieyże na pamięci. (przynęci.
11. Stan mòy ſierocy-ratuy w pomocy-niech cię ſzczerość
12. Na takich BOZE ſędzio ſprawiedliwy
Ieſteś przemożny ale nieſkwapliwy,
Zemſtą daleki-y nie nawieki-wyſtępkom ich gniewliwy.
13. Ieſli ſię do twey nienawròcą chwały,
Wymierzyſz miecz twoy na ich kark zuchwały,
14. Y ſmierć natęża łuk,y oręża-w nich piorunowe ſtrzały.
15. A owo miaſto w żalu nawròcenia,
Natężyłaſię iak do porodzenia
Nieprawość ſroga-natchnieniow z Boga-płodzący uronie-
16. Takci y z bliźnim poſtępuie zdradnie (nia.
Doły mu kopię, aż ſama w nie w padnie (dnie.
17. Na łeb poleci-piekło podnieci-gniew, aż ſię oprze na
18. A ia twoy wyznam ſąd prawy y ſwięty,
Panie naywyżſzy w chwale niepoięty,
Daiąc imieniu-twoiemu, w pieniu-moim, takie koncenty.

PSALM VIII. Dowidow.

1. Wielmożność Boſką wychwala w cudownych znakach z proroctwem o Zbawicielu ſwiata, y w przyrodzonym panowaniu człowieka nad wſzelkim ſtworzeniem.

2. O Panie panuiących-iak przedziwne maſz Imie![rymie
Nad niebios przechodzących-ziemię,zaſzczyt wtym
3. Który z mlekiem płynących-uſt w większey ieſt eſtymie,
Choć ieſzcze niewładnących-zdaniem nad łby olbrzymie.
Bo uſta niemowlęce-znak niewymowney chwały,
A w niewierney paſzczęce-głos przeciwny zuchwały.
Dziatki cię y w ſtaience-Panem krwią wyznać miały,
Y ktoreby ku męce-kwieciem drogę uſłały.
4. A coż gdy widzę nieba-*w niezwyczaynym zacmieniu*
Y ziemię w ſkroś Ereba-przepadłą w ſwym trzęſieniu.
Iak y nad domem chleba-Betlem przy narodzeniu (niu.
Znaki, większych nietrzeba-ſwiadectw nam ku wierze-
Ale nad to wyznanie-BOGA, y Zbawiciela,
Wſzytkiego ſwiata zdanie-poznaway Stworzyciela!
Ktorego y poganie-ſami z dowodow wiela
Muſzą mieć domniemanie,-gdy ich w nim rozwesela,
Widząc tak rozłożyſte-niebo, y na nim ſłońce,
Xiężyc gwiazdy ogniſte,- iak te w obrotach gońce
Roznoſzą oczywiſte-pochwały w ſwiata końce,
Y w ſerca przepasciſte-twòrcę ich y obrońcę.
5. Y coż u ciebie Boże-człowiek? że pospolicie
Maſz o nim, iakie może-być, ſtaranie obſicie,
6. Niżey nie co nad łoże-niebios, Anielſkie życie
Dałes, ſcieląc mu łoże-w ziemſkich plonow powicie.
7. Na ziemiś go osadził-w ſtopniu ſwym iak na tronie,
Y chwałą oprowadził-iak drogim wieńcem ſkronie,
Swiat, żeby o mm radził,-złożył na iego łonie,
8. Y pod nogi ſprowadził-bydło, owce y konie,
Y nietylko bydlęta,-wſzytkie trzody, y ſtada,
9. Lecz ptaſtwo, y zwierzęta-poima ludzka rada
Iak naywiększa przynęta,-nawet morze popada
Z ryby, w teź ſidła,pęta,-tak człowiek wſzytkim włada.
10. Lecz z twoiego ramienia-o Panie panuiący!
Bierze moc do rządzenia-człowiek ſwiatem władnący,
Przedziwnego Imienia-twoiego wzywaiący
Głuchey ziemi przez pienia-moie wyrażaiący.

PSALM IX. Dawidow.

1. Dziękuie Bogu za wybawienie od nieprzyiacioł y proſio zemſtę; w Hebrayſkim dzieliſię na dwa psalmy; od połowy wzywaiąc Chryſtusa na pyſznych, y zdziercow z nadzieią ucisnionych.

2. WYznam ciebie Panie, y z twoiemi cudy,
Zewſzytkiego ſerca bez żadney obłudy.
3. Wielbiąc Imie twoie, co mię uwesela.

4. Ześ odwròcił od nas moc nieprzyiaciela,
Aż tak osłabieie przed twoim obliczem,
Ze marnie zaginie, y stanie się niczem.
5. Boś osądził sprawę, y niewinność moię,
Z ktòrey się przed tobą w żałobie ukoię.
6. Zgromiłeś pogaństwo, niezbożnych nie minie
Zguba, y na wieki imie ich zaginie.
7. Mieczowładne miasta zburysz im do szczątka,
Iak dzwięk na powietrzu zginie ich pamiątka,
8. A Pan trwa na wieki y tron swoy osadzi
9. W sądach sprawiedliwych ludu, co się wadzi.
10. A z ubogich kto się do niego ucieka
Z pożądaną łaską y pociechą czeka,
11. Niechże w tobie swoie pokłada nadzieie,
Kto zna twoie Imie y cudowne dzieie,
Bo nikogo z nędznych twoia nieopuszcza
Dobroć, kiedy do mey nadzieia poduszcza.
12. Wyspiewaycież, Pana wielbiąć na Syonie,
Głoscie po narodach w każdey swiata stronie,
13. Iako dba o swoich, y za krwi wylanie
Ich obstawa, nędznych przyimuie wołanie.
14. Zmiłuysięż nademną, uważ moię wzgardę
Od mych nieprzyiacioł, a zbij głowy harde,
15. Ktòryś mię wywyszszył z grobu aż do tronu,
Zebym chwałę twoię rozsławiał z Syonu.
16. Y rozweselę się iak naywiększą chlubą
W twoim wybawieniu nad pogańską zgubą,
Gdy ią sobie sciele niewierność zawzięta
W też co na mnie stawia usidlona pęta,
17. Pozna sąd twòy Panie wina, gdy wtęż wnyki,
Ktòre mi zarzuca napędzisz grzeszniki,
18. Y w też same sidła ktòre na mnie stroi,
Popadnie zawziętość, że się nieostoi,
Ani się w nich oprze, aż prawie wskroś piekła
Zapomniawszy Boga złość pogańska wsciekła,
19. Bo niedasz w nienawiść swych cierpliwey cnoty,
20. Powstańże nam Panie iak słońce przed wroty!
Niechay się niewzmaga, ale ròwno z lodem
Lud pogański kruszy przed tobą iak wschodem,
21. Sądź y trać niewierność, ale duszom zbawcą
Bądź Panie, y stań się im zakonodawcą,
Ażeby narody z twego nawiedzenia
Poznały, że ludzie potrzebni zbawienia.

Tu w Hebrayskim psalm 10. zaczynasię

1. Czemużeś oddalił obietnice swiata?
Iakbyś nieuważał, co w ludziach za strata?
Y co za potrzeba wszytkim Zbawiciela?
Ktòrego czekanie nas nieuwesela.
2. Bo bez iego prawa pyszny wznosi rogi,
Y podżega nędze, gdzie tleie ubogi.
Obay się zawodzą w myslach chociaż ròżnych,
A barziey niezbożni w swoich radach prożnych,
3. Gdy się chełpi zbrodzień w żądzach grzeszney duszy,
Y złość błogosławi, co gniew Pańſki wzruszy.
4. A on na tak wielką nie pomni urazę,
Niedbaiąc na Boga pełni życia zmazę,
5. Nie uważa twoich Boskich sądow Panie!
Ktòrych nienawidzi, zemstę wywrzesz na nie,
6. Mòwi w sercu swoim: że mię nic niewzruszy,
Toż y pokoleniòm swoim szczęscie tuszy,
7. Z takim się odzywa mniemaniem bluznierca,
Tenże iad przez usta wybucha mu z serca,
8. Y czyni zasadzki iak zboyca na innnych,
Zeby dla łupiestwa zabijał niewinnych:
9. Zaiuszone rzuca na ubogich oczy,
Iako lew z iaskini patrząc gdzie zaskoczy,
10. Czuwa na ich zdzierstwo, y zarzuca sidło,
Ale wtoż popada sam zarzut wędzidło.
Gdy na ubogiego naybarziey się sroży
Powstaiąc, podpada w tenczas pod sąd Boży.
11. Bo rzekł w sercu swoim z Pogańskiego błędu:
Zapomniał Bog nędznych, niema na nich względu.
12. Powstańże nań Panie! podnieś twoię rękę,
Broniąc swoich, zawrzyi bluznierską paszczękę,
13. Pokaż, że pamiętasz na ubogich ludzi,
Bo cię człek niezbożny naybarziey pobudzi,
Gdy tych przesladuie, co nędzni, ułomni,
Mòwiąc: że się za nich Pan Bog nieupomni.
14. A ty uważaiąc płacz, przesladowanie
Ubogich, izaliż nieuymiesz się za nie,
Bo w twoiey iedyną nadzieię pomocy
Nędza ucisnionych ma, y stan sierocy.
15. Skrusz serce grzesznika przełamuiąc ramie,
Zeby niezostało win iego y znamie.
16. Kròluy Panie w twoiey ziemi nam na wieki,
Wyniszcz Pogan, albo wypądź w kray daleki.
17. Bo tego pragnęły żądzé nędznych ludzi,
Y nadzieia w tobie serca ich nie złudzi.
18. Rozsądź niebios Panie pokornych z hardemi,
A niech nieprzewodzi w nas zły człek na ziemi.

PSALM X. Dawidow.

1. *Usanie w Bogu przeciw oszczercom ktorych zgubę głosi, á dopuszczenie Boskie nieprzymusza do grzechu.*

2. W Panu ufam czemu smicie-mi urągać? y mòwicie:
Wyleć w gòrę iak wròblątko
Cierp wołaiąc niebozątką, (mierze,
3. Bo cię na cel każdy bierze-z nieprzyiacioł w swoiey
Takim grzeszny zwykł szyderca
Tyrem strzelać proste serca,
Co zmierzaią w niebo lotem-potaiemnym rani grotem,
4. Psuiąc twoie dzieło Panie-zasługuią na karanie,
A niewinny co uczynił-czym się karze tey zawinił?
5. Iakbyś niedbał w tym kosciele-na nasze nieprzyiaciele,
Wszak y z nieba tam w przod oczy
Rzucasz gdzie łzy ucisk toczy,
Iako warga twa powieka-nayliższego pyta człeka,
Co mu wadzi? co do kuczy-y zabiegòw zaraz uczy.
6. Pan się bada niezawodnie-ocnotliwe, y o zbrodnie,
Y wie co się z każdym dzieie-W czym pokłada swe nadzieie,
Kto nieprawość barziey lubi-niźli cnotę, ten się gubi,
7. Bo nam większe sidła ieszcze
Bies zarzuca iak grad, deszcze.
Y z piorunу burza sroga-z dopuszczenia Pana Boga.
Te naywiększe kary licha-Grzesznych iako suz kielichą
Wylanego z gniewem Bożym,
ktòrego się wzmianką trwożym. (duszcza,
Kiedy wspomnim, że dopuszcza-Bog to, co na grzech po-
A przecie to sprawiedliwie-czyni chociaż nieco mściwie,
Ze się w grzechu iak włodyczy
Grzesznik kocha, tak go cwiczy. (wiera.
Lecz wolnego nieodbiera-zdania w czym się grzech za-
8. Tak na słuszność pełen względu
Pan, więc o nim wara błędu (potwarzy.
W brew sprawiedliwości twarzy-Boskiey, zarzucać

PSALM XI. Dawidow.

1. *Prosi obrony w przemaganiu niezbożnych, też obronę y innym pobożnym obiecuie z wyroku Boskiego.*

2. SAlwuy mię Panie, bo niemasz komu-poratować mię z
Niemasz poczciwych-y swiątobliwych,(tego pogromu
3. Teraz się ludzie-cwiczą w obłudzie,
Y w zbrodniach godnych łomu.

4. Rosprosz tych Panie, co kłamstwo lubią
Albo się pyszną wymową chlubią,
5. Złość rady pusta-Bluzni, ktoż usta
Takie zawiąże-co za Pan, xiążę
Gdzie? co mu służbę ślubią?
6. Owoż bluzniercy Pan się odzywa
Nie tak na wasz głos, co pieklem żbywa,
Jak dla ubogich-z waszych rąk srogich,
W niebo ięczenie,-y ucisnienie,
Pan takich słow zażywa:
Teraz powstanę na ich obronę.
Włożę zbawienia na nich koronę,
Y poufale-z niemi w mey chwale
Obcować zacznę,--daiąc im znaczne
Warunki w każdą stronę.
7. Te słowa Pańskie iak srebro czyste,
Co siedmiorakie proby ogniste
Ma w tyleż darach-Y serc pożarach
Duchownych, dzięki--z srebrnemi dzwięki
Pobudza w nas wieczyste.
8. Ty nas zachowasz Panie na wieki
Y niewypuscisz z twoiey opieki
9. Choć nas opaszą- w koło, y straszą
Niezbożnych siły,--co zamnożyły
Kray, wtwey władzy daleki.

PSALM XII. Dawidow.

1. Prosi obrony Boskiey od nieprzyiacioł, aby uwolniony od smierci wielbił Pana.

POkiż Panie prożby moiey chęci
Zatrzymuiesz iakby w niepamięci? (remnie,
2. Y niby twarz odwracasz odemnie-á ia radzę o sobie da-
Z tak żałosnym duszy moiey bolem
Całodziennym prawie serca molem. (ostrzone rogi
3. Kiedy na mnie nieprzyiaciel srogi-wznosi hardzie za-
4. Weyrzyż teraz y wysłuchay Panie
Rozrzewnione do ciebie wołanie!
Pocieszy na cię wypatrzone oczy
Przez wzgląd poki smierć mię niezamroczy,
5. Zeby nierzekł przeciwnik: moc żyły
Me napiętę w tym przezwycięży. (z wędą,
Co mię trapią, urągać się będą,-że się targam iako ryba
6. Mniemaiąc, żem wostatniey rospaczy
A ia w tobie mam nadzieie raczy. (rego niechybia,
Wyskoczy me serce iak mocrybia,-w tym zbawieniu kto-
Dążąc w niebo zarówno z ptaszęty,
Pełne chwały formuiąc koncenty,
Y w tym nawet mniey układnym pieniu
Służąc twemu Boskiemu Jmieniu.

PSALM XIII. Dawidow,

Niezbożnych pełno wszędy głosi, ateuszow, nieszczerych swarliwych, złosliwych, przeciw ktorym wzywa Chrystusa.

1. RZekł głupiec w sercu swym: niemasz BOGA
Co rozumnemu y wspomnieć trwoga
Zeby niebyło Twórcy gdy przecie
Stworzone rzeczy widziem na swiecie.
Dla tego chyba głupiec niebaczny
Szalony wsciekły, y to nieznaczny
W sercu swym tylko rzekł: niemasz BOGA
Bo za bluznierstwo iawne kaźń sroga.
Y teraz takich dość Atheuszow
Co też bluznierstwo choć nie do uszow
Ale do oczu y serc podaią
Ze BOGA życiem swym niewyznaią
Dlatego wszyscy są w zepsowaniu
Y obmierzłemi w swoim staraniu,
Każdy z nich, prawie do ostatniego
Iak żyw bezbożnie tak nic dobrego,

2. Iakby też tylko z nieba na ziemię
Pan BOG poglądał gdzie ludzkie plemie,
3. A y tak n ema na siebie względu
Wzaiem dla tego niezbożnych błędu.
Każdy swą myślą od BOGA stroni,
W niepożytecznych sprawach wiatr goni,
Niemaiąc w takich zawodach granic
Ze chęć naylepsza bez BOGA za nic.
Niemasz iednego człowieka ktoby
Zył dobrze; iedni iak żywe groby
Przepaść na bliźnich ziaią przez usta
Mowa wężowa szczerosci pusta,
Innych złość iawna zębate paszcze,
Iak wywrze to ich nikt nieogłaszcze,
Porywcze przy tak srogiey paszczęce
Do krwawey zemsty nogi, y ręce,
Gdzie się obrocą ich te impety
Tam narzekanie biada: niestety.
Nieznaią zgody z tym co rozdrażni,
Niemaią w sercu Boskiey boiaźni,
4. Izaliż zemsty mey niedoznaią?
Mowi Pan, że lud moy pożeraią.
5. Poczęli się bać mego zamachu,
Lecz z plag większego przybędzie strachu,
6. Bo za niewinnych mowi, obstaię,
Y nędznym lepszey rady dodaię,
Ze pokładali we mnie nadzieie,
Więc się przeciwnik z nich nienasmieie.
7. Bo ktoż z Syonu zbawienie wyda?
Pan przez Iakuba rod, y Dawida,
W tenczas niewola większa ustanie
Kiedy pocieszyż nas lud twoy Panie.

PSALM XIV. Dawidow.

1. Niebo obiecuie sprawiedliwym, czystym, szczerym nie obmowcom, nie lichwiarzom.

PAnie ktoż będzie mieszkał u ciebie?
Wzbiwszy się w gorę po swym pogrzebie,
Kto spocznie-y pocznie-żyć mile z tobą w niebie?
2. Kto tu ma czystych postępkow slady
Sprawiedliwosci, strzeże się wady,
3. A swemu-bliźniemu-w słowach nieknuie zdrady.
Kto niezaszkodził chcący nikomu,
Ani obmowisk przyiął do domu,
4. Od lada-sąsiada-strzegąc się złych, iak gromu.
A bogoboynych wielce poważa,
Swiadcząc unika, co wiarę zraża
Niemirnie-w terminie-każdym prawdy uważa.
5. Niezarabia też lichwą wszeteczną,
W tych cnotach trwaiąc wolą stataczną
Kto żyie-tak, wiie-sobie koronę wieczną.

PSALM XV. Dawidow.

Prosi o warunek od złych, á o społeczność z dobremi y z Chrystusem spodziewasię zmartwychwstania.

1. BRoń mię Panie grzechu, bo w tobie nadzieia,
2. Bogiemeś mym, nad cię niemam Dobrodzieia,
3. Niechcesz dobr innych-prócz serc niewinnych,
Iak maią święci-w ktorych twe chęci-Zatapiasz.
4. A kiedy y w świętych-postrzeżesz. brodawki,
Ze z krewkosci rosną-iakby od żegawki,
Unikam ia tych-iak trędowatych,
Y zgromadzenia-nawet w spomnienia-choć krewnych.
5, Pan raczey mym oycem, Pan iest y dziedzictwem.
Iak wiano co zwykło wiązać się z dziewictwem,
Pan część kielicha,-do niego wzdycha
Pragnienie duszy,-kiedy ie suszy-Nadzieia.
6. Dosyć mi chwalebny przypada w Monarchach
Swiata, sznur podziału w samych Patryarchach,
7. Co mi Pan ziawić-raczył, więc sławić

Będę go pieniem-y natężeniem-ſił moich.
8. Pamiętaiąc zawſze na przytomność Pańſką,
Niedam ſię y zachwiać pokusą ſzatańſką,
9. Zwłaſzcza w nadziei-mych przywilei
Sercem, y uſty-będę niepuſty-wesela,
10. Nawet w tey nadziei zeydę z tego ſwiata,
Ze mię niezoſtawi Pan na dalſze lata,
W ciemney otchłani-kiedy grob ani
Tknie *Zbawcy* ciała-ſkazą wczym chwała-krwi moiey
A przy obiawieniu tym o Zbawicielu *Act: 2. v. 25.*
Iakim zmierzać życiem mam do tego celu,
Wſzytkie przed nogi-ziawiaſz mi drogi,
Cieſzyſz w uſt w dzięku-y wiedzieſz w ręku-do zgonu.

PSALM XVI. Dawidow.

Uſprawiedliwiaſię Dawid Panu Bogu y o pomoc w dalſzym życiu proſi, oraz o obronę od nieprzyiacioł z nadzieią zbawienia swego.

1. WYſłuchayże Panie ſłuſzney moiey ſprawy,
A na tę pokorną prozbę bądź łaſkawy,
Niech wzruſzy-twe uſzy-y ſerce głos moy prawy,
2. Który iak z uſt ſzczerych moich nie kłamliwych,
Tak żądam wyrokow twoich ſprawiedliwych,
Y względu-bez błędu-oczu twych przeraźliwych.
3. Probowałeś ſerca mego o połnocy,
Gdym czuł na modlitwie żebrząc twey pomocy,
A cienia-ſumnienia-nieznał affekt ſierocy.
4. Y próżnyem pary uſt moich niezoczył,
Rachuiąc ſię-żebym w ſłowie niewykroczył
Ku ſwemu-bliźniemu-z drog twych trudnych niezboczył.
5. Przykreć tosą drogi, iednak z twey pomocy
Lubo im przeciwna ſkłonność iak w karocy
Ciągnie ſię-y nieſie-ſerce iak kamień z procy,
Utwierdzayże tylko łaſką twoią Panie,
Takie moie wdrogach twych poſtępowanie,
Niech duſzy-nie wzruſzy-przeciwne nagabanie.
6. A kiedy zawołam wnet nakłoniſz ucha,
Ktore mię w wſzelakiey potrzebie wyſłucha,
7. Y zbawiſz-czym wſławiſz-litość, bo wniey otucha.
8. Od tych przeciwnikow twey ſwiętey prawicy,
Zachoway mię Panie iak w oku zrzenicy,
W cień ſkrzydeł-od ſideł-ſchroń mię z tey okolicy.
9. Bo iuż ogarnęli mię nieprzyiaciele,
10. Iakby też zawartą duſzę w tłuſtym ciele,
A uſta-ich, puſta-radość, nadyma wiele.
11. Tak wyrzuciwſzy mię, iak wymiot, czy brzemię
Nieznośne im w koło to niezbożne plemie
Otoczy-y oczy-Obraca za mną w ziemię.
12. Niemaiący względu na niebo, na BOGA,
Czuwaią tak iako lew beſtya ſroga,
Y lewek-gdy z drzewek-mknie ſię łań byſtronoga.
13. Powſtańże moy Panie! á ubież te łowcę,
Wyrwiy im mą duſzę iako błędną owcę,
Rzuć ſidła-wędzidła-ſwoie na ich manowce.
Odbierz im tę władzą iako miecz ſzalonym,
Ktorym zbyt graſſuią na mnie pozwolonym,
A razem-niepłazem-ręce twey ſprzeciwionym.
14. Od ſzczupłey nas garſtki ludzi ſprawiedliwych
Odetniy ich Panie żywot niecnotliwych,
Co w brzuchu-nie wduchu-pełen żądz niewſtydliwych,
Bo iuż rozpłodzeni według ſwoich chuci,
Poki im rozwięzłych dni ſmierć nieukróci,
Aż ſpadki-na dziatki-ſwe każdy z nich porzuci.
Nic z ſobą nie wezmą z tąd na tamto życie,
15. A mnie ſprawiedliwość nagrodziſz ſowicie,
Tam cale w twey chwale-będę ſię miał obſicie.

PSALM XVII. Dawidow.

1. Dzięki Bogu za wybawienie z wielkich niebespieczeńſtw y wynieſienie na kroleſtwo, co powielu częsci figurowało Chryſtusa.

2. UKochanie-w twoiey Panie-będę miał pomocy
Przy ratunku-w mym ſrasunku y każdey niemocy
Pan wysoką ieſt opoką &c.
Tenże Psalm ieſt wyrażony w xiędze wtórey królewſkiey w Rozdziale dwudzieſtym wtórym od wierſza 2.

PSALM XVIII. Dawidow.

1. Chwali ze ſtworzenia ile na niebie Pana Boga, y prawo ſłużby Boſkiey, ktoremu przewinienia proſi odpuscić.

2. SAme niebiosy-dziwnemi głosy-chwały Boſkiey żyią
3. Wiek nieprzebyty-iak wspiżolity-cymbał ſercem
Ludzkiey uwagi, dodaią wagi-w tymże argumencie (biią
Złote figury z ſwemi arktury-co na firmamencie.
Tak nakręcony-iak ſtworzony-niewidomą mocą
Ten zegar złoty-z ſwemi obroty-idzie dniem, y nocą,
Sztukę miſterną-w chwale niezmierną
Twórcy ſwego głoſząc,
Tyle ięzykow-ile gwiazd ſzykow-po ſwiecie roznoſząc.
4. Niemaſz na ziemi-miedzy ludzkiemi-ięzykami mowy,
Iak ta przenika-choć bez ięzyka, y naytępſze głowy,
Co ze ſtworzenia-dorozumienia-daie Stworzyciela,
Y iego pieczy-o wſzytkie rzeczy-od mała do wiela.
Nietylko iasne-w poięcie ciasne-nieba rozłożenie,
5. Ziemi, y morza-w ſrzod obu zorza-cudne zawieſzenie-
Gdzie plon rozliczny-na uſtawiczny-zaſzczyt Twórcy żyie
Nawet proch, co ſię-podobny roſie po promieniu wije.
6. Przybytek w ſłońcu-ku temuż końcu-Bog założył ſobie,
Ze uczłowieka gdy myſł docieka
Twórcy niech w tey probie (uniży,
Nie będzie ſzumny-domyſł rozumny-lecz ſię w proch
Równo z atomem-tóż przed tym domem
Słonecznym ſię z bliży. (dzieło
Iakoż nayiaśniey-znać y naywłaśniey-w ſłońcu Boſkie
Z kąd ſię wieczyſtych-ogniow tak czyſtych
Wiele w nim zaięło
Bez paſtwy żadney-y nie układney-Figury płomieni, (ni.
Lecz w pełney ſferze-y w iedney mierze-nigdy ſię niemie
O procz gdy wſtaie-większe ſię zdaie-albo gdy za pada, (da,
Swiat nam z tey miary-iak okulary-prawie na nos wkła-
Przez te humory-y z nich kolory-ktore ziemia w koło (ło,
Puſzcza wodniſte-iak krzyſtał czyſte-zaymuiąc mu czo-
A on od ziemi-wſtaie złotemi-kortynami kryty (obſity.
W różowym wieńcu-rowny młodzieńcu-w płody iey
7. Stawa do biegu-ktorym od brzegu-niebo, iak go okiem
Zaſiąć wzawodzie-aż ku zachodzie
Mknie olbrzymim krokiem.
Lecz iak po ſnurze-w tey pozyturze-nieſie go moc Boſka,
Ze ſwego ſzlaku-y zodyaku-nie chybi y włoſka,
A iak promieńmi-tak y płomieńmi-oswieca y pali (chwali.
Swiat iego droga-że człek w nim Boga-y kocha, y
Nikt ſię nieſkryie-w kim rozum żyie-przed temi upały,
Aby powinney-za to, procz inney-niedał Bogu chwały.
8. To prawo iasne-poganom własne-ieſt do nawrócenia,
Nawet u dzieci-rozum ſię nieci-z tego oswiecenia. (zem,
Ze muſi przecię-Twórca być w ſwiecie-co nim władnie ra-
Y czyni wiele-iak duſza w ciele-ieſt Boſkim obrazem.
9. Serce iey prawie-przy Boſkim prawie-zradosci wyſkoczy
W też ſame ſlady-ktorych przykłady-widzi na ſwe oczy
W niemym ſtworzeniu-iako ſkinieniu-Boſkiemu poſłuſzne,
10. Tuż ſwięta trwoga-że znaią Boga-naſze ſprawy duſzne.
Boią ſię zkazić-grzechem obrazić-dobro nieſkończone.
Czczą iego rządy-iako y ſądy-zawſze uiſzczone (czy
11. Iak barziey chciwy-ſługa poczciwy-na żołd niż zdoby-
Y na zbior złoty-perły kleynoty-Albo na ſłodyczy,

12. Do zachowania-ma przykazania
Boſkie przyiemnieyſze, (ninieyſze
Bo w nich nadgrody-więkſze ſwobody-przyſzłe nad
13. Iako domyſły-przechodzi ſciſły-ſąd za ſprzeciwienia,
14. Odpuść te BOZE-co ſię znayść może-á ile zgorſzenia,
Ktòre nademną-ieſli daremną-przewodzą podnietą.
15. To od nałogu-niewinnym Bogu-będę ztą zaletą,
Ze mu przypadnie-to pienie ſnadnie-do upodobania,
Nakłoni ucha-z nieba, wyſłucha-głębokie wzdychania:
Weyrzyi na myſli-co z ſerca wyſli-y do tegoż celu
Affektem mierzą-iak w ciebie wierzą-Boże Zbawicielu

PSALM XIX Dawidow.

1. Przyczynia ſię znać przy offierze kapłańſkiey y wyprawie na woynę.

2. Niech cię Pan wyſłucha-w ktòrym twa otucha,
Niech cię Bog Jakuba-ſtrzeże tam gdzie zguba,
3.Ześle ci z Syonu-poſiłek do zgonu,
4. Wspomni na ofiary-twe nieſkąpey wiary,
5. Y da ci wzaiemnie-czego chceſz taiemnie,
6. Czyni y nas uciеſzy-gdyć w pomoc pospieſzy,
Z złych przygod wybawi-jmie ſwoie wſławi,
7. Niech napełni chęci-twe, tym co ie nęci,
Y teraz ufanie-mam,że ſię tak ſtanie,
Z Boſkim namaſzczeńcem-ſnuiąc mu laur wieńcem,
Uſlyſzy go w niebie-w ſpomoże w potrzebie,
Iaką pomoc zdarza-z iakiego mocarza.
8. Lecz tacy w obronie-przez wozy, y konie,
Amy w Jmie Boże-broniem iak kto może,
9. Ci padną w poł bitwy-my zaś od modlitwy
Powſtaniem w nadzieię-proſząc za twe dzieie:
10. Salwuy Panie kròla-A zetrzey iak mola
Moc iemu przeciwną-twą pomocą dziwną,
W ten dzień y w godzinę-gdy wnoſim przyczynę.

PSALM XX. Dawidow.

1. Dziękuię Bogu za wyiednaną łaſkę z nadzieią zbawienia, á nieprzyiaciołom Boſkim y ſwoim zgubę obiecuie.

2. PAnie Boże w twey mocy-ja ſzukaiąc pomocy,
Będę ſię z niey radował-żeś mię przez nię ratował.
3. Czego ſerce żądało-pozwoliłeś nie mało,
4. Uprzedzaiąc ie rosą-ſłodką, nim prożbę wzniosą,(nie
Chwałęś mi iak w koronie-z kleynotow, wdział na ſkro-
5. Proſiłem cię o życie-dałeś mi go obſicie,
Bo nietylko ſtateczne-zdrowie, ale dni wieczne
6. Wzbawieniu, gdzie nie mała-przyozdobi mię chwała,
Y weselem obdarzy-z widzenia Boſkiey twarzy.
7. Czego nad ſpodziewanie-zaſług mam ufność w Panie
8. Ze ſię umiłoſierdzi-y w łasce mię utwierdzi,
9. A z mieczem ſwę prawicę-ściągnie na hardą krzczycę.
Ze zginą iak niewidzą-ktòrzy go nienawidzą. (rzy.
10. Gniew zapalczywy twarzy-Boſkiey ſtrachem ie zwa-
Spłoną,iak drwa w ogniſtym-piecu duchem ſiarczyſtym,
11. Wypali ich z korzeniem-na ziemi, y z plemieniem,
Zeby ani pamiątka-zoſtała ich do ſzczątka.
12. Albowiem ſię naciebie-co kròluieſz na niebie
Niezbożnych ludzi ſiły-w grzechach ſwych obròciły,
Y wſzytkę złość wywarli-ale ſię nie oparli (dzie.
W ſwoiey niezbożney radzie-y w tak zawziętey zwa-
13. Tył ich podałeś w plagi-twarz ſkręcił do uwagi,
Aby ſię obaczyli-y ſąd twòy pochwalili.
14. Bądźże podwyżſzon Panie-przez taką zemſtę na nie,
A my cię w wybawieniu-uwielbiem przytym pieniu.

PSALM XXI. Dawidow.

1. Chryſtusa cierpiącego w osobie ſwoiey Dawid figuruie y kommunią S. przepowiada

2. BOZE mòy! BOZE! czemuś mię opuscił
Weyrzyiże na mnie, żebyś ſię poduscił
Do użalenia, y miał nadaremną-litość nademną.
Tak y Zbawiciel zawołał przy męce;
Maiąc na krzyżu rozciągnione ręce,
Dowodząc że był w Dawida figurze-w ludzkiey naturze.
Gdy rowno z życiem folgi iey ukròcił
Mòwiąc: Boże moy czemuś mię porzucił?
Niedadzą ziednać przyiwłaſzczone grzechy-żadney po-
3. Noc y dzien wołam *od tego kielicha* (*ciechy.*
Wypraſzaiąc ſię, ale iednak z cicha
Piję żołć z octem pełniąc wolą Boſką-choć z wielką troſką.
4. Chcąc to pokazać: *żem ieſt y człowiekiem,*
Syn Patryarchow ktòrych dawnym wiekiem
5. *Oycze moy z tobąm* głos w każdey potrzebie-przyimo-
6. Iak zawołali płaczliwie do Boga, (wał w niebie.
Kiedy ich iaka przycisnęła trwoga,
Wnetże doznali Boſkiego ratunku-w każdym frasunku.
Ia nie iak człowiek, ale robak z drzewa,
8 Każdy ſię wzdryga, lada kto wysmiewa
Y urągaiąc ſwą ſzyderſką mową-potrząsa głową.
9. Ten ufał w Bogu, niechże go wybawi
Bog, iak ulubił tak niech ſię w nim wſławi,
Ratuiąc w zgubie wyrwie znaſzey ręki-ulży tey męki.
10. Wſzakżes ty Panie z żywota mię matki
Wyrwał na ten ſwiat, iak y inne dziatki
11. Karmiąc od pierſi ktòre nektar leią-ſłodką nadzieią.
12. Tobiem porzucon ratuyże mię Panie,
Y nie odſtępuy nim na mnie powſtanie,
Oſtatnia bieda ktòra ſię iuż zbliża-iak ſmierć do krzyża.
13. Obſtąpili mię ſzturmem pełnym trwogi,
Iak dzikie woły biorąc mię na rogi,
14. Paſzczęki na mnie iako lwy wywarli-by mnie pozarli.
15. Rospłynąłem ſię ze krwią iako woda,
Kości wytrząsa boiaźń, ſił niedoda (niu.
Serce niſzczeie w takim przelęknieniu-iak wosk w płomie-
16. Uschła moc w żyłach, y ięzyk do ſzczęki
Przysechł, gdy na mnie zgrzytaią paſzczęki (dzą.
17. Iako psow wsciekłych gdy ſię o mnie radzą-Y z ſobą wa-
Przekopali mi y ręce, y nogi,
Wbiwſzy do krzyza przez każdą goźdź ſrogi,
18. Zliczyli kosci napięte w iunkturach-iak na torturach.
19. O ſuknią moię miotali ſwe losy,
Iak Gedeona runo pełne rosy
20. *Krwawey*, takiegoż nieday Boże działu-zadawać ciału.
21. Nieday przyść Panie na miecz moiey duſzy,
Broń iak ielonka w ſzczwaniu pſiey katuſzy,
22. Zpłoſz iednorozcòw, wyrwiy z całey męki-iak z lwiey
23. Oznaymię Boże twoie we mnie Jmie (paſzczęki.
Braci mey iawniey niż w Prorockim rymie,
Co wśrzod koscioła, *czyli wieczernika- Tomaſz wykrzyka*
24. Chwalcież go wſzyscy, y niewierni żydzi, *Ioan. 20. v. 28.*
Co ſię boicie, że was nienawidzi,
Słyń chwałą iego Jakubowe plemie-na całą ziemię.
25. Boyże ſię raczey cały Jzráèlu,
Ieśliś niewierny twemu Zbawicielu, (wołanie
Bo mię wyſłuchał Bog *przez zmartychwſtanie*-na me
Niepogardzona ſmierć chociaſz uboga
Natury ludzkiey, y prożba do Boga (twarzy.
Nieodwrocił Pan wzłączeniu ſwey twarzy-od mey po-
Iakbym był u nich tylko ſyn człowieczy,
Y niemiał o mnie Pan osobney pieczy,
Ze nie wyſłucha moiego wołania-aż do ſkonania.
26. Ale tę hańbę niech potym odwoła
Niewierność w pośrzòd wielkiego koscioła, (*dow.*
Z iasnieyſzych Boſtwa moiego dowodow-u wſzech naro-
Kiedy w nich będzię inſza z mego ciała
Ofiara BOGU, ktorą pozrzeć chciała
Złość zaiuſzona, iak piekielna paſzcza-przy męce zwła-
27. Będą mię za tym pożywać ubodzy, (*ſzcza.*
W duchu pokorni nie tak na mnie ſrodzy

Iak złość żydowſka, y nasycą chęci-Słodkiey pamięci.
Będą wychwalać Pana BOGA za to,
Że im wieczerzą ſprawi tak bogatą (czny.
Lekarſtwo na ſmierć, y pokarm ſkuteczny-na żywot wie-
28. Wspomnią na moie proroctwa ninieyſze,
Y nawrócą ſię ku Panu ſkłonnieyſze
29. Kraie, gdy będą wzywać na te gody-wſzytkie narody,
Do Pana tego, ktory rządzi ſwiatem
30. A przed ſędziowſkim iego maieſtatem,
Wziąwſzy wiatyk y probę paść muſzą-dzieląc ſię zduſzą.
31. Duch zaś Dawidow, y rod, żyć mu będzie
32. Z przyſzłym narodem, ktory ſwiat poſiędzie,
A ſprawiedliwość z nieba mu podana-będzie od Pana,

PSALM XXII. Dawidow.

Opatrzność Pana Boga wielbi zwłaſzcza w przeyrzanym Nays: Sakramencie.

1. Pan mię rządzi-niepobłądzi
2. Moie życie-w dobrym bycie-iak bydlątko przy paſzy,
Y przy wodzie-na ſwobodzie,
Gdy ie puſzczą-nie na puſzczą-dziką gdzie ie zwierzſtraſzy
3. Tak mey duſzy-grzech nie ſuſzy,
Kiedy wczaſie-nawracaſię-pod przytomny rząd Boży
W tym dozorze-Ypod zorze, (ży
4. Nawet w nocy-y w niemocy-ſmiertelney nic nie ſtrwo
Panie łaſka-twa, iak laſka
U paſterza-gdy od zwierza-broniąc trzodę ſwę cieſzy
Choć zamierzy-nieuderzy,
Kiedy owce-przez manowce-wiodąc, za niemi ſpieſzy
Nie da plagi-bez uwagi
Raczey mija-zamach kija-y zamierzoną karę
Ich odmienia-w ſłodkie pienia,
Pierwſze grozy-w miłe prozy-kiy obroci w fuiarę.
Tak opieka-twoia człeka
Słodko paſie-w każdym czaſie-zwłaſzcza kiedy dowoli
Twey nawróci-ſwoie chuci
Wyuzdane-zabłąkane-żałuiąc tey niedoli.
5. Więkſzy ieſzcze,przed me wieſzcze
Upragnienie-y przeyrzenie-wyſtawuieſz traktament,
Dla pokuty-ſtół tak ſuty,
Iakby z nieba-w znaku chleba-był ſpuſzczony Sakrament.
Zgotowany-przez kapłany
Namaſzczeńce-y nad wieńce-królewſkie wyżſze głowy.
Do tey manny-iak z fontanny
Wznaku innym-wsmaku winnym-widzę napoy gotowy.
Widzę iasnie-że tu własnie
Mocny trunek-na frasunek-y truć na wſzytkie licha,
A upoić-y ukoić
Dobre chęci-co ie nęci-można z tego kielicha,
6. Którego ia-gdy krew moia
Ciebie BOZE-ſięgnie, może-ſtanę ſię uczeſtnikiem.
Zyiąc wiele-w tym kosciele,
Bo na wieki-choć daleki-dziś pokutnym grzeſznikiem.

PSALM XXIII. Dawidow.

Opatrzność Boſką na ziemi, ale hoynieyſzą w niebie głoſi, gdzie tylko niewinnym weyscie prorokuie za w niebowſtąpieniem Chryſtusowym z tryumfem opisanym.

1. PAnem ziemi-nad wſzytkiemi-iey doſtatki obſitemi
Y z ludem mieſzkaiącym,
Co iey czoło-poſiadł w koło-wyznaymy Tworcę wesoło,
Ze iedynowładnącym. (miowodny,
2. On nam zgodny-Czyni płodny-w żywność-okrąg zie-
Morzem ziemię oblewa,
Słońcem grzeie-w okrąg dnieie-rosą deſzczem z nieba ſieie,
Y powietrzem powiewa.
Lepſze gody-y ochłody-nad wylane z gory wody
Nagotował nam w niebie,
Na tę chwałę-ociążałe-ſerca ludzkie zakamiałe
Pociągaiąc do ſiebie,
Przez rozliczne-uſtawiczne-dary, y przyzngty ſliczne
Ktore na ziemi daie,
Nas na inne-nie upłynne-dobra zaſługom powinne
Wabi w niebieſkie kraie-
3. Ale który-człek tey gòry-rowney z Anielſkiemi chory
Przy ſwym zeysciu doſięga?
4. Zrąk niezdzierca-Anioł z ſerca-zuſt nieobłudny ſzyderca,
Co nie krzywo przyſięga,
Kto zachowa-myſli, ſłowa-y uczynki, iak ta mowa
Uczy, y w niey przeſtroga,
5. Temu dana-obiecana-będzie nagroda od Pana,
Y zbawienie od BOGA.
6. Takich życie-pospolicie-co czekaią na przybycie
Boſkie z domu Jakuba.
Iakby wſlady-iego rady-y nauk idąc oń zwady
Wſzczyna z niebem ta chluba (niu
Wſłodkim pieniu-przy zbawieniu-y iego w niebowſtąpie-
Czyniąc okrzyk wspaniały:
7. Pryncypalne-ſtraże walne-wyſtawuycie tryumfalne
Bramy królowi chwały!
Ktory w gminie-ludu ſłynie-nie z Anioły po drabinie
Chce wſtępować w niebiosy.
Więc mu bramy-dobywamy-miedziolite kruſząc tamy
Uprzedzonemi głosy. (hałasem
8. *Straż tym czasem-za tarasem-walczy iak z prożnym*
Na znak czuynosci pyta:
Kto tak ſmiały-krolem chwały-żeby go nieba witały,
Procz naydrożſzey krwie myta,
Ktorą wzbudzi-y utrudzi-na ſmierć zguba wſzytkich ludzi
Pogrążonych wſkroś ziemi, (rze
Aż pod morze-gdzie, y zorze-niedoſięga, ktoż nas wgo-
W zbudza ſzturmy takiemi?
Nie uſtaie-wgorne kraie-tryumf toż alarmo daie
Na pierwſzą ſtraż naciera (ły
Wodgłos ſmiały-ten król chwały-który zwoiował ſwiat ca
A nam niebo otwiera.
Toż wyznanie-y otchłanie-ſwiadczą krwie iego przelanie
Z ktorey na niebie łuna
W każdey tęczy-za to ręczy-że mu ten wſtręt mur paięczy,
Y bramy wątłe runa.
On ſmiertelne-a tak dzielne-wywarł ſiły: że piekielne
Bramy miedziane ſkruſzył, Psalm: 106. v. 16.
Y zapory- y upory-żelazne ſtarł iedney pory.
Ziemi trzęſieniem wzruſzył. (w konwoiu
Mocarz w boiu-*w krwawym znoiu-á coż gdy tryumf*
Wybawionego ieńſtwa
Wyprowadza-zniebem zgadza-ziemię ktoż tedy prze-
Czci iego doſtoieńſtwa? (ſzkadza
9. Wyſtawiaycie-otwieraycie-ba y zgruntu dobywaycie
Bram niebieſkich Anieli!
Niech otworem-nie z oporem-niebo ſtoi, byśmy torem
Iego, wolny wſtęp mieli, (ſny
Pewny, iasny-trakt nieciasny-waſzym tylko duchom wła-
Iak przez igielne ucha, Mat: 19. v. 24.
Lub perłowe-lecz takowe-bramy, wktoreby gotowe
Weyscie czyniła ſkrucha, Apoc: 21. v. 21
Zal pocieſzny-niech y grzeſzny-lud tym barziey w nas po-
Wyprowadza do nieba, (ſpieſzny
Ktorzy w ſlady-y przykłady-iego idziem bez zawady
Uwolnieni z Ereba.
Na to całe-zadumiałe-niebo czyniąc mu wspaniałe
Weyscie, ieſzcze ſię bada? (fuiecie?
10. Coż to przecie-za krol w ſwiecie-w którym tak tryum-
Lud przy nim odpowiada
Iak w otmencie-nad poięcie-Aniołow toż przedſięwzięcie:
Pan zaſtępow, król chwały (rzyciel
Waſz ſtworzyciel-naſz Zbawiciel-Piekielnych mocy bu-
Na tym Nieba przeſtały.

PSALM XXIV. Dawidow.

Prosi obrony od nieprzyiacioł u Pana y odpuszczenia grzechow, oraz wybawienia z dalszych niebespieczeństw.

1. DO ciebie Panie-rzewne wołanie-duszа moia podnosi,
2. Zeby zhańbioną-y zawstydzoną niebyła o to
3. Bo się tak dzieie-w tych co nadzieie (prosi,
Swe pokładaią w tobie, (probie.
4. A zli niezbożni nadziei próżni-niech się zhańbią w tey
5. Ucz mię twey drogi-mòy zbawco drogi
Wskaż prawdę iakślad w nocy, (pomocy.
Bo przez dzień cały-Błądząc czekały-żądze me twey
6. Pamiętay Panie-na zlitowanie-twoie od wiekow sławne,
7. Odpuść niedole-młodsze swywole-y nieprawosci dawne
8. Słodki, y prawy-Pan tak łaskawy
Na przewinionych ludzi, (nia w zbudzi,
9. Ze w samym sądzie-powolnych w rządzie-do nawrôce-
Cichym, łagodnym-łaski swey godnym,
Złym kary nie tyrańskie, (Pańskie
10. Lecz prawda szczera-wszytkie otwiera-z litoscią drogi
11. Zgładź przewinienia-me dla jmienia
Twego, dobroci Boska (czba troska
Kiedy cię wzywam-niech win pozbywam-bo mię ich li-
12. Ktoż bogoboyny-kto trakt spokoyny
Praw Bożych obrał sobie
13. Na całe życie-ma się obficie-rod iego w teyże dobie
14. Pan przytym stoi-kto się go boi-y mocno się zań bierze
W każdey przygodzie-aż na dowodzie:
Zysci mu to przymierze.
15. Obrocę oczy-nań, á niezboczy-noga ma, w sidła, w nyki,
Y z nich się wydrę-choć iak na wydrę
Stawią ie przeciwniki, (Panie
16. Weyrzyż w zaiemnie-y niedaremnie-na mę ubostwo
17. A w tym kłopocie-nędzney sierocie-uczyń poratowanie
18. Spoyrz na pokorną-chęć niewytworną
Y w niey pokutną pracę, (nietracę.
A odpuść winy-niech z nich przyczyny-łaski twoiey
19. Rzuć także okiem-á przeraź w zrokiem
Nieprzyiacioły moie,
Co nie nawidzą-mnie prożno hydzą-y toczą ze mną boie.
20. Broń moiey duszy-od ich katuszy
Nieday być w krwawym wstydzie, (ohydzie
Bo mam nadzieię-że się rozchwieie-moc ich w twoiey
21. Niewinnych ludzi-ten przykład w zbudzi.
Ze przystaną do ciebie, (trzebie.
Prosząc cię ze mną-o niedaremną, pomoc w każdey po-
Wysłuchay Panie-nasze wołanie-á z rąk nieprzyiaciela,
22. Zbaw sił tak wielkich-y smutkow wszelkich-
O BOZE Jzraela.

PSALM XXV. Dawidow.

Dawid prosi aby go iako niewinnego niepoliczył Pan z winnemi.

1. OSądź mię Panie na ciebie się zdaię,
Wiem: że niewinne moie obyczaie
W tobie mocną nadzieię-mam w niey nie osłabieię.
2. Doswiadcz mię sobie przez rożne pokusy,
Serce, y wnętrze moie day na stosy,
3. A mnie litosci proba-z prawdą się twą podoba.
4. Niezasiadałem w prożnochlubey radzie
Złych unikałem ligi na zawadzie
5. Brzydziłem się ich zborem-mijaiąc swoim torem.
6. Obmyię ręce z niewinnemi razem
Bym był w tym czystych spraw moich obrazem
Godzien stać u ołtarza-co się kapłanom zdarza,
Gdy z otoczonym w koło stoią ludem
7. Y wielbią Pana nieustannym cudem
Słynącego na cały-świat, pełen iego chwały.
8. O iak się kocham w takim ochędostwie
Domu twoiego Panie, nie tak w mnostwie
Bogactw, ktòrych mam wiele-myśląc o twym kosciele.
9. Niezgub mię tylko z niezbożnemi w przody
10. Co się zmazali krwią ludzką iak trzody
Niewinney, rzeźbą srogą-chciwie za korzyść drogą.
11. Iam w niewinności postępował sobie
Choć woynę wiodąc nie w zdzierstwa sposobie,
Zbaw mię ż Panie w zaiemną-litość maiąc nademną.
12. Y noga moia w takim niepostała
Prześladowaniu, za co BOGU chwała, (niu.
Ktòrą ć dam w każdym pieniu-y dziś w tym zgromadze-

PSALM XXVI. Dawidow.

Bespieczną sobie obiecuie obronę przy kosciele przyszłym od nieprzyiacioł.

1. PAn moie swiatło, Pan moie zbawienie
Ktoż mię zatrwoży? iako nocne cienie (chy
Co się przed wschodem z swoiemi postrachy-kryią pod da-
Nietak rozpędza umbry swiatło słońca
Iak nieprzyiacioł plosży mòy obrońca, (ka,
2. Nie tak drapieżny zwierz w lasy ucieka-gdy uyrzy czle-
Iak BOG rozprószy tych co się uparli
Na to, żeby się mięsem mym nażarli,
Morzą mię smutkiem, á sami niezgadną-iak trupem padną.
3. Niech wyzywaią na woienne herce,
Bynaymniey się ich nie zlęknie me serce, (ce.
Niech wstępnym boiem natrą, mam fortecę-w Boskiey opie
4. Tego iedynie żądam, o to proszę,
Ręce, y oczy do BOGA podnoszę,
Bym żył w przybytku iego przyzwoicie-przez całe życie.
Gdziebym się cieszył chwałą iego swiętą,
Y iak rozkoszną pobudzał przynętą,
Do iak nayczęstszych nawiedzin koscioła-ile moc zdoła.
5. Albowięm w swoim przyiął mię namiocie,
Kiedym się schronił tam przy Doegocie, *1. Reg: 21.*
Zbiegu Saulowym, y w Hachil na skałę-wyniosł mię w chwa-
6. Y teraz głowę nad nieprzyiacioły *1. Reg: 26.* (ie.
Wyniosł y z sercem, że prawie wespoły
Wykrzykam mu to przy ofiarach pienie-za wybawienie
7. Wysłuchay Panie głos mego wołania,
A nieoddalay twego zlitowania
8. Od ślugi twego z łaskawym obliczem-niezrażon niczem.
9. Bądź mi obrońcą, y wybawicielem
Z złych przygod, w smutku bądź pocieszycielem.
10. Bo ociec matka iuż mię opuscili-serce się kwili.
A Pan mię przyiął, y swoią pomocą
Ogarnął moię niedolę sierocą, (cieszył
W tym opuszczeniu z ratunkiem pospieszył-w smutku po-
11. Prowadź mię Panie twych przykazań drogą,
12. Day przeciwnikòw uyść za twą przestrogą,
Klamstwo ich na mnie, y złosliwa sztuka-niech ie oszuka
13. Ja wierze Panu: że mi z żyiącemi
Dobr swych da użyć w obiecaney ziemi,
14. W nim każdy ufay, á na swe szyderce umocniy serce.

PSALM XXVII. Dawidow.

Prosi w osobie Chrystusa umieraiącego o ratunek ludzkiey naturze á ile przeciw obłudnym Faryzeuszom, y Saduceuszom niewierzącym ciał zmartwychwstania.

1. KIedy Panie zawołam-á bronić się nie zdołam,
2. Wysłuchayże mię proszę,
Nieday ginąć pospołu-iak lecącym wskroś dołu
Ręce do ciebie wznoszę.
Bo takie przyrownanie-Spełni Chrystus w otchłanie
Po smierci zstępuiący,
Y za ludzką naturą-swoią pod tą figurą
Do Bostwa wołaiący

3. Nie-

3. Nieztrącay mię z grzeſzniki-á zwłaſzcza obłudniki,
W ktòrych nieprawość ſama,
A przecie ſwoiey duſzy-miły ſpoczynek tuſzy
Na łonie Abrahama.
Pokòy bliźnim, y ſobie-duſzny, iak ciałom w grobie
Wnadziei obiecuiąc
Zbliżonego zbawienia-mrą bez ſkruchy ſumnienia
W grzechach niepokutuiąc,
A iak z ludźmi, tak z BOGIEM-ſwey chytrosci nałogiem
Poſtępuią ſzalbierze.
4. Więc im odday karanie-miaſto nagrody Panie
Iak zaſłużą w tey mierze.
5. Zburz ich zbory, Bożnice-gdy ia do twey ſwiątnice
Podnoſzę moie ręce,
6. BłogoſławionyśPanie-*przez twoie zmartwychwſtanie!*
Z ſmierci, po krwawey męce. S. *Aug: Hier: apud le Blanc:*
7. *Przeyrzałem twoie ciało-iak z bolow ozdrowiało*
Tak moie odmłodnieie
Gdy z mogiły wyrosnę-w nim iako kwiat na wiosnę
W tey wierze ſię niechwieię.
8. Ktòrey Pan na pomocy-więkſzy niźli Prorocy
Ze y naſze zaiſte
Będzie ciał zmartwychwſtanie-iako y twoie Panie
Zbawicielu naſz Chryſte.
9. Zbawże nas twoich ludzi-niech proźba łaſkę wzbudzi
Y nakłoni do ciebie,
Błogosław twe dziedzictwo nim mu daſz uczeſtnictwo
Nawieki z ſobą w niebie.

PSALM XXVIII. Dawidow.

Zwoływa do ofiar y chwały Bożey lud wierny głosem wielmożności Pańſkiey ſiedmiorakim, iak znakiem darow Ducha. S.

1. ZNoście ſynowie Bozi z Lewity kapłany
Znoście Panu do ofiar cielce, y barany
2. Przynoscie chwałę w ſwym pieniu-Jego ſwiętemu Jmie-
Daycie mu cześć y pokłon w przyſionku kosciola (niu
Gdzie was różnych ſpraw w ſwiecie ſława iego zwoła
Iakby też dar ſiedmioraki-ducha iego, przez te znaki:
3. Głos Pańſki nad wodami grzmi *mądrość węgłębinie*
Taiemnic Boſkich, gdzie ſię człek zgłową pochynie
4. Głos zaś Pańſki wſilnym ſzumie-*oznaymia byſtrość w ro*
Głos Pańſki grzmiąc wſpaniałym niebem nas otacza[*zumie*
Ziemſkich rzeczy poiętną wiadomość oznacza.
5. Głos Pańſki łyſkaniem *rady-dodaie, ſkazuiąc wady,*
Piorunowaniem cedrów łamiąc gay libańſki
Uczy męſtwa trwałosci, nas tenże głos Pańſki,
6. *Y żyć w dobrym przedſięwzięciu-*nie iak ſłaba kość w
Albo iednoroziątka, w ktòrym lgną lwie zęby,(cielęciu
7. Ale trwalſzemi bądźmy, nad cedry y dęby
8. Trzęſieniem Kades puſzczy-*do pobożności poduſzczy.*
9. Ten głos Pańſki *pomaga nam boiaźnią Bożą*
Iak łaniom do rodzenia gdy ſię gromem ſtrwożą. (*cha*
Tych darów ſwiętego Ducha-pełen, kto ſłòw Bożych ſłu-
A zwłaſzcza gdy nabożnym ſpiewaniem w kosciele
Tenże głos chwały Bożey lud wyznawa ſmiele
10. Ze Pan z nami, y ochroni-nas z oſtatniey nawet toni
Założy miedzy nami krolewſką ſtolicę
11. Y poda ludu ſwemu przemożną prawicę
Broniąc od wſzelkiego boiu-w błogosławieństwie pokoiu.

PSALM XXIX. Dawidow.

Wielbi Pana za wybawienie z rożnych złych przygod, á ile z choroby.

1. BEdę cię Panie-przez to ſpiewanie-aż pod niebo wynoſił
2. Ześ mię ſtrzegł grzechòw y ludzkich ſmiechow
Kiedym cię o to proſił. (chorobie
3. Bądz y przez łoże-podwyżſzon Boże-na którymem w
Doznał pomocy-we dnie y w nocy-wołaiący ku tobie.
4. Y przyznać muſzę-że moię duſzę-od piekłoweś odwròcił
Bom w tey chorobie- nogą był w grobie
A żywotaś nieſkròcił. (ſwięci,
5. Spiewaycież Panu-nie bez organu-wſzyscy kapłani
Ze mną to pienie-na zawdzięczenie-Jego ſwiętey pamięci
6. Gniew jego życie-iak na zabicie-zda ſię wyry wać człeku
A nieſkwapliwa-moc litościwa-przeciąga ie do wieku.
Troſkliwość chora-cięſzſza zwieczora
Wnas ſmutniey przez noc ięczy,
Aż gdy zadnieie-miłe nadzieie-rodzi, y nie tak dręczy
7. A pogotowiu-będąc przy zdrowiu-y maiąc ſię obſicie,
8. Szczęscie mi tuſzy-że mię niewzruſzy
Zadnym przypadkiem życie. (rzy,
Iaką myſl hardą-widząc z pogardą-Panie odwróciſz twa-
Aż niezpodziana-wnet ſię odmiana
Szczęscia pierwſzego zdarzy,
9. Ze znowu do cie w moim kłopocie-o Panie wołać muſzę,
Zebrząc ratunku-w cięſzkim fraſunku
Y wbolach roniąc duſzę. (ſrogi,
10. Coż za korzyści-ſobie uisci-we mnie twòy zamach
Czyć tryumf dziarſtki-proch ze krwie garſtki
Przyzna ſcieląc ſię w nogi. (litościwy,
11. Wyſłuchał proźby-powsciągnął groźby-na mnie Pan
Z iego pomocy-ſtan mòy ſierocy-przemienił ſię wſzczęſli
12. Zrzucił żałoby-włożył ozdoby-yradoscią uwieńczył[wy
13. Obym ci Panie-to zmiłowanie
Chwałą wieczną zawdzięczył.

PSALM XXX. Dawidow.

Proſi á ile w chorobie o wybawienie z niebespieczańſtwa ſmierci, wielbiąc opatrzność Boſką nad dobremi, á złych pyſznych, kłamliwych, do miłości Boga wzywa z nieiaką figurą ſmierci Chryſtusowey.

1. W tobiem Panie miał nadzieię-że ſię nigdy niezachwieię
2. Więc mię ratuy ſprawiedliwie
Bo cię wzywam nie wątpliwie
3. Niebawiąc nakłoń mi ucha-Zbawco mòy w tobie otucha,
Uciekam ſię iak do domu-niedufam więcey nikomu,
4. Tyś w ucieczce twierdza moia-w boiu forteca, y zbroia,
Wiedź że mię w mocy ramienia-pod hasłem twego jmienia
5. Nieday wpaść w ſidła, y wnyki-które ſtawią przeciwniki
6. Agdy do zgonu przyiść muſzę-wręce twe polecam duſzę
Y w tym razie, iak y zawdy-wybaw mię o Boże prawdy!
7. Bo tych raczey nienawidziſz
W ktòrych pròżne troſki widziſz.
8. Ia zaś wesoł, w twoim Panie-miłoſierdziu mam ufanie,
Ze wzgląd miałeś na pokorę-duſzy moiey, we złą porę.
9. Niedałeś wybawicielu-w ręce w paść nieprzyiacielu,
Wyrwałeś mię złey przygodzie-y ſtanąłem na ſwobodzie
A teraz w uciſku wołam-gdy ſię ratować niezdołam:
10. Zmiłuy ſię dobroci Boſka
Bo mię umorzy ta troſka.
Wyżga mi gorliwość oczy-y wełzy gorzkie roztoczy.
Sięga mi żal aż do duſzy-y wnętrze prawie wysuſzy.
11. Licząc lata pamięć ięczy-á ten ból widzę domęczy,
Oſłabiała w nędzy ſiła-ledwo zwiąże kosci żyła.
12. Pròcz zawziętych nasmiewiſka
Wzdryga ſię mnie przyiaźń bliſka,
Swoi nie maiąc wzaiemnie-względu uciekli o demnie.
13. Zapomnieli znać boiaźni-iakby zumarłym przyiaźni
Zanic iak ſkorupſko zgniłe-rzucą na gnoy czy mogiłę,
14. Tak mię do niczego zgoła-zgodnym ſądzi lud do koła,
15. Ja zaś widząc co ſię dzieie
W tobie Panie mam nadzieię. (mego losem,
16. Wyznam, żeś Bog wielkim głosem-władnieſz życia
Wyrwiyże mię z takiey męki-od nieprzyiacielſkiey ręki.

17. Sław przez ten wzgląd twe oblicze-niech ſię miedzy
18. Zbaw mię miłoſierny Panie (ſług twych liczę,
Niech ſię niezhańbi wzywanie.
Lecz niezbożnych zawſtydź chlubę-ktòra ich wiedzie na
19. Niewzywaiąc cię przepadną (zgubę,
Iako niemy kamień nadno.
Niech zamilkną takie uſta-w ktòrych mowa prawdy puſta
Niewinnych bierze na zęby-pròżnoscią nadyma gęby.
20. Kto ſię zbogoboynych liczy-będzie opływał wſłodyczy
Ktòrąś nagotował Panie-takim nad ludzkie mniemanie,
21. Zachowaſz ie wtwey ſwiątnicy
Gdzie niedoydą przeciwnicy.
22. Bądź błogoſławiony Panie-żeś wſławił twe zlitowanie
W ktòrymeśmy iak w fortecy-od niebeśpieczeńſtw dalecy
23. Jam zaś to rzekł w zachwyceniu
Myśląc o wiecznym zbawieniu: (*słowy*
Co Chryſtus pod zgon krzyżòwy-pocznie wzwyż danemi
Polecaiąc Oycu wręce-ducha, przy okrutney męce.
Gdym nieiakie ſwe ucifki-cierpiał, iakby ſmierci bliſki
Uważaiąc w tey figurze-ſmierć w iego ludzkiey naturze
Iakby wzgardę od oblicza-Boſkiego; w niey żal wylicza
Y dla tegom wyſłuchany-w probie wieſzczey zawołany.
24. Miłuycież Pana grzeſznicy-bo ſię zprawdzi wobietnicy
Kto nim wzgardzi Pan zwycięży
Y pyſznym zemſty natęży (cznie,
25. Woiuycież z piekłem waleczenie-Panu ufaycie ſerde-
On umocni waſze ſerce-kto z biesem zawodzi herce.

PSALM XXXI. Dawidow.

Wielbi pokutuiących, á pobudza zapamiętałych do pokuty.

1. BŁogoſławieni, ktòrym odpuſzczone
Są nieprawości, y winy zgładzone
2. Szczęſliwy, komu za grzech niepoczyta-Pan o co pyta.
A òn niekłamiąc uczyni wyznanie
Swoich wyſtępkow, pokutuiąc za nie,
Pan to pokrywa łaſkawoscią ſwoią-jak złotą zbroią.
3. A ia zamilczał, bez takiey ſpowiedzi.
Ledwież ſię w kościach moich duch oſiedzi,
Truchleię na to: żem wgrzechach nie mały-czas zaſtarzały
4. Dopieroż zacznę wołać w takiey probie,
Gdy rękę Pańſką poczułem na ſobie,
Która dzień, y noc plagi mi natęża-choć bez oręża.
Nawròciłem ſię do ciebie w przygodzie
Panie mòy, gdy mię grzech iako cierń bodzie,
Z kąd mi bòl ſerce głęboko przeraził-żem cię obraził.
5. Więc Panie grzechu na ſiebie nietaię,
Ale go w żalu pokutnym wyznaię,
Co widząc że ſię korzy człek mizerny-bądź miłoſierny.
6. O to cię każdy z nawróconych proſi,
Y iak z oſtatniey toni, ręce wznoſi,
Póki od ciebie moc ſmiertelney fali-ich nie oddali.
7. Tyś ieſt ucieczką moią w takiey porze,
Od gorſzych ſmutkow ktòre iako morze
Ogarnęły mię, chcąc pogrązyć raczy-wcięſzkiey rospaczy.
Zbawże mię źrzodło iedyney pociechy,
Bo choć mię własne potępiaią grzechy,
Dobroci twoiey w tym co ſię zgrzeſzyło-nic nieubyło:
8. Dodam że ia ci rozumu, Pan rzecze;
Takiego, co mnie barziey w tym docìecze,
Y drogęć życia ukażę ktòrędy-ominieſz błędy.
9. Mocnie cię doyrzę, bądźmi tylko czuły,
Iak drudzy ſludzy, nie iak konie, muły,
Ktòre do ſiebie ciągnieſz przez munſztuki-tnieſz dla przy
10. Wiele ieſt barzo biczow na grzeſznika, (nuki.
A czyie ſerce nadzieia przenika,
W mym miłoſierdziu, taż go y obarcza-litość iak tarcza.
11. Cieſzże ſię w Panu każdy ſprawiedliwy,
Ktòry na grzeſznych karę nieſkwapliwy,
Coż na cię więc go czciy z prawego ſerca-nie iak ſzyderca.

PSALM XXXII. Dawidow.

Wzywa do wiary prawey y wielbienia Pana Boga z uwagi ſpraw Jego na ſwiecie.

1. RAduycie ſię w Panu ze mną ſprawiedliwi,
Y chwalmy go ſpòlnie iak ſludzy życzliwi,
2. Nie ſamemi uſty wyznaycie go chytrze,
Ale na dzieſiąciu ſtron miſtyczney cytrze,
Czy psałterzu, *ktory Boſkie przykazania*
Znaczy należące do tego wyznania,
Byśmy dla lepſzego chwały Boſkiey dzwięku,
Y ſpraw do tey lutni przykładali ręku.
3. Co nowina w ſwiecie, á wy ią ſpiewaycie
Y tak całym ſobą Pana wyznawaycie
4. Bo to w chwale iego prawe ſłowo BOZE
Gdy z nim prawowierną ſprawę razem złożę.
5. Z tego iednak moia myſl, niech ſię niechlubi,
W czym Pan miłoſierdzie ſwoie barziey lubi.
Pobudzaiąc wſzytkich do tak ſzczerey cnoty
Kocha ſię y wsądzie leniwey ochoty.
Ale miłoſierdzia pełna iak naciekła
Morzem ziemia, *nawet ſięga y do piekła,*
Gdzie każda ieſt mnieyſza kara od ſwey winy,
Gdy nierownie w obiech ſpełnione terminy,
Bo by grzeſznik, BOGA że ſię kary boi,
Rad zniſzczył, á wola za uczynek ſtoi.
Przecież wypełniona ta złość niepoięta
Y nieraz, á kara iey ledwo zaczęta.
Co ſama złość przyzna ieżeli nie wsciekła,
Ze litosci pełna ziemia, pełne piekła.
Dość na ziemi mieysca tych, ktorym pobłaża
BOG, y niepotępia choć go kto obraża.
Coż mowić o niebie iak te gorne kraie
Dobrocią napełnia gdzie ſię widzieć daie.
W tym znami przymierzu trwalſzym nad dyament,
Szafirowy trzyma nad nami firmament,
Skrytey taiemnicy Boſkiey do zbawienia,
Wiarę przez Prorockie podaie ziawienia,
6. Ze są ſłowem Pańſkim nieba utwierdzone,
A duchem uſt iego w mocy natężone,,
Gdzie Pan, ſłowo Pańſkie, y Duch iego ſwięty,
GOG we trzech osobach ieden niepoięty.
Procz tego wyznania że ſię Panem zowie,
Więc ieden w iſtocie BOG, á nie Bogowie
Pan y rządca ſwiata, á niemaſz ich wiele
Iako iedna tylko duſza w ludzkim ciele.
To ieſt żywość moia, ia ſam co tak ſądzę:
Ze ieden wſzytkiemi częśćmi ciała rządzę.
Tak panuie ſwiatu moc iedynowładna,
W porządku na niebie, y ziemi układna.
A zaś rodzay Boſki ſłowem ſię tu zowie,
Ze z tey miary ludzkiey ieſt podobny mowie,
Ktora ſię na duſzy rodzi, nim przez iaki
Głos ſię ziawi drugim, pismo, inne znaki.
Iak toż ſamo ſłowo bywa wymowione
Czy pismem, czy innym znakiem wyrażone,
Tak y ſłowo Boſkie nieprzemiiaiące,
Ale w Panu BOGU zawſze ſię rodzące,
Ieſt myſl, czyli mądrość przedwieczna, bez ktòrey
Nigdy Pan BOG nie ieſt, rod Osoby wtorey
Zwany ſynem Bożym. To ſłowo wcielone
Miało być za czasem ſwiatu obiawione,
Przez ktore w tym pieniu niebios utwierdzenie
Znaczy, przyrzeczone ſwiatu odkupienie.
Za tym duch uſt Pańſkich z tegoż ſłowa ſobie

Czyni

Czyni pochodzenie w swey trzeciey osobie.
Iak wola z rozumu, y pamieci razem
Idzie w duszy, ktora iest Boskim obrazem.
Więcey nam odkryie teyże taiemnicy
Niebo, ieśli się w nie dostaniem grzesznicy.
A teraz się dziwić y temu potrzeba
Iako Pan BOG w gorze utrzymuie nieba,
Y ziemię pod nami bez żadney podpory,
Swietnemi obroty rozmierzaiąc pory,
7. W ziemi iak w naczyniu trzyma całe morze,
Ze głębiey niewsiąknie, w otchłań się nieworze,
Ani ogniem tchnących gor wody zatopią,
Ani iedyn z ktorych drogie kruszce kopią.
8. Hey bòycież się Pana wszytkie swiata kraie
Gdzie na domysł iego spraw rozumu staie,
On iak grzmi na niebie, tak y ziemię wzrusz,
Niechże niewiernosci wszelkiey upór skruszy.
9. On rzekł, y stało się, y dotąd się dzieie
10. A przeciwna iemu rada się rozchwieie
W niewiernych narodach, y zdaniu pogańskim,
Co niedaie wiary dziełom iego Pańskim,
11. Których obmyslanie, y dozor opieki
Podany w poięcie ludzkie trwa na wieki.
12. Szczęśliwy ten narod kędy BOG za Pana,
To dziedzictwo Boskie kraina wybrana.
13. Pan BOG wszytkich ludzi przenika swym wzrokiem
Barziey niż słonecznym widząc z nieba okiem,
14. Lustruie na swiecie wszystkie ziemskie kraie,
15. Y oswieca serce które go poznaie.
16. Niezbawią się chwałą królowie, Cesarze,
Ani swoią siłą Giganty, mocarze,
17. Ani iezdziec w konia dufać ma y serce
Swoie kawalerskie uieżdzaiąc herce,
18. Słowem nić w przygodzie niezbawi człowieka,
Chyba nad kim ma swóy wzgląd Boska opieka.
19. Kto ma ufność w Panu, y iego się boi
Ten się y w naywiększym przypatku ostoi,
Choćby nań ostatnia przygoda natarła,
Samey nawet śmierci wydrze go Pan z garła,
Wyleczy w chorobie, wyżywi y w głodzie,
Ratuie na woynie, y w ogniu, y w wodzie.
20. Y teraz niedarmo wygląda w nas dusza
Od niego pomocy, radość serce wzrusza,
21. Y nadzieią w Panu nie omylną ciesży,
Ze nam w imie Pańskie ratunek pospiesży.
22. Niechay że się twoie miłosierdzie stanie
Znami, iaką ufność mamy w tobie Panie.

PSALM XXXIII. Dawidow.

1. Gdy się wyexkuzował przed Achimelechem 1. Reg. 21. tu bardziey pobudza do wielbienia Pana Boga, że sług swych broni, á niezbożnych traci.

2. BĘdę wielbił Pana w każdym choć złym czasie,
3. Co w mey duszy cichym ludziom podoba się,
4. Chwalcie wszyscy ze mną Imie iego święte
W dobroci niepoięte.
5. Udaycie się tylko do BOGA mym śladem,
6. A on was oswieci moimże przykładem,
7. Mówiąc. ten ubogi zawołał do Pana,
A ręka mu podana.
8.Ześle wam na pomoc swoiego Anioła,
Co was pilną strażą otoczy do koła,
Y od nieprzyiacioł obroni wam życie,
Co się BOGA boicie.
9. O iako Pan słodki smakuycież w nim sobie,
Zakosztuycie iego dobroci w tey probie,
Ten szczęśliwy, kto w nim karmi swe nadzieie,
Bo się mu dobrze dzieie.

10. Bòycie się też Pana wszyscy swiątobliwi,
Y naymniey urazić, będąc mu życzliwi,
Synowską boiaźnią łaskę odziedziczym,
Nie zbędzie nam na niczym.
11. Bogacze łakómi w swych staraniach głodni,
Bo błogosławieństwa Boskiego niegodni,
A kto się o łaskę Boską stara wszędzie,
Dòbr iego nieubędzie.
12. Pódźcie za nauką moią małe dziatki,
O boiaźni Bożey, bo zwas barzo rzadki,
13. Ktoby niechciał z młodu zacząć dobre życie,
Y mieć się w nim obficie.
14. Strzeż że się złey mowy, á zwłaszcza kłamliwey,
Y wszelkiey unikay sprawy niegodziwey,
15. Szukay wszędzie łaski, żyi z ludzmi spokoynie,
A oraz Bogoboynie.
16. A tak Pan na ciebie obroci swe oczy,
Nakłoni y ucha, od prożby niezboczy,
17. A złych iak postrzeże dla wielkiego wstrętu
Wygubi aż do szczętu.
18. Lud pobożny kiedy na Pana zawoła,
Zaraz go wysłucha, y ze wszytkich zgoła
19. Wybawi trudnósci, á zwłaszcza pokornych,
Doda im łask wybornych.
20. Wiele iest ucisków na lud sprawiedliwy,
Lecz ze wszytkich wyrwie ich Pan litosciwy,
21. Kostki w nich niezłamie moc nieprzyiaciela,
Iak w śmierci Zbawiciela
22. Smierć grzesznych naygorsza, kiedy bez pokuty,
23. Samą nienawiścią dobrych zły otruty
Na zbawieniu, á Pan od grzechu tey duszy
Obroni, co w nim tuszy.

PSALM XXXIV. Dawidow.

Mękę Pańską całą prawie prorokuie.

1. SĄdź Panie mnie szkodzących-á zbiy nacieraiących,
2. Weź broń prawdy, y zbroią-powstań zobroną twoią
3. Weż miecz twoy á z zamachem
Przeraź zuchwałych strachem,
Wzbudź w duszy mey to pienie-żeś ty moie zbawienie.
4. Niech te w stecz hańba wzruszy-co szukaią mey duszy,
Niech pierzchną á nie liczą-krokow co mnie zle życzą,
5. Iak wiatr rozwiewa piasek-suchy, y kupę trzasek,
Tak niech Anioł twóy Panie-czyni ich rozegnanie.
6. Niechay ich w strony ciska-ucieczka ciemna śliska,
Gdy natrze bòy Anielski-na kark nieprzyiacielski.
Taka prawie modlitwa-nim krwawa wszczęta bitwa
Przed męką Zbawiciela-w konwoiu Gabryela
Ludzkiey natury w Panie-nim naszło poimanie
7. *Mowiąc tu co się zisci*:-Zem darmo w nienawisci,
Snuią mi sidła pęta-w które niewinność wzięta,
Przyczynę prożby wznasza-proroctwo na Iudasza:
8. Sidło które mi prawi-ukrył niech go udawi,
A we mnie wolna dusza-ochotę wielką wzrusza,
9. Boiaźń, smutek zamienia-w radość z swego zbawienia,
Wszytkie kosci, y żyły-*w pocie krwawym mowiły*
Przez woli mey zgadzanie-ztobą: któć równy Panie
10. Co wyrywasz ubogich-z imaiących rąk srogich.
11. Powstaie potwarz wałem-do którey się nieznałem,
12. Złym mi za dobre płacą-ledwie duszy niestracą,
13. A ia im nieubliżał-owszem sam się uniżał,
Na głowem włosiennicę-wdział,*nim wszedł do ciemnice*
Gdy mię iaki szyderca-Gryzł modliłem się z serca *Mar: 14. v. 65.*
Poszcząc barziey od mięsa-niż niestrawnego kęsa.
Łzamim się karmił, poił-y gorzkie żale koił,
14. Każdegom miał za brata-*zwłaszcza Iudasza strata*
Złosna mi niezmiernie-że miał zginąć mizernie.
A oni zemnie szydzą-y życiem się mym brzydzą,

15. Zebrali

15. Zebrali ſię na radę-knują ſmiertelną z dradę,
Chcąc żeby mię ocięto-wprzòd chłoſtą niepoiętą,
16. A gdy ſię w niey rozchwieie-moc, y ſmierci nadzieie,
Szyderſko *ciernięm głogiem*-probuią *czym ieſt Bogiem*
W cierpliwosci tak dzielnym-y w ciele niesmiertelnym
Miaſto czci ze mnie błaznią-y mocdo zemſty drażnią.
Wywarli puſte gęby-y zgrzytaiące zęby,
A naywięcey ubliża-*przybitemu do krzyża*
Tak zawzięta ohyda-w tym proroctwie Dawida
Wołaiąc aż do końca-męki w zacmieniu ſłońca
Do Boſtwa w takie ſłowa-ludzkiey natury mowa:
17. Panie kiedyż cię wzruſzę-byś weyrzał na mę duſzę
A wyrwał ią z tey męki-iako ze lwiey paſzczęki?
18. A ia cię wyznam ſmiele- w twoim wielkim kosciele,
W ktòry weydą poganie-y otwarte otchłanie.
19. Niech ſię chlubą daremną-nieunoſzą nadenną,
Co mię zuchwale widzą-y próżno nienawidzą,
20. Bo mi obłuda rzekła-*zſtąp na ziemię,choć w piekła*,
A uwierzemy tobie-gdy cię uyrzym nie w grobie
21. T tak poki przedłużę-życia wołaią nużel
22. Widziałeś na mnie Panie-ich z ciebie urąganie
Niezamilczże przez ſkały-domowić ſię ſwey chwały
Y nieodſtępuyże mię-*gdy wzruſzyſz wſzytkę ziemię*
23. Powſtań do osądzenia-Boże ſprawy zbawienia
24. Wiem że ſię niezadłużę-25. niech że nie mòwią nużel
Pòkiż go nie przydawiem-bez niego duſze zbawiem.
26. Niech ſię zawſtydzą raczy-y każdy z nich obaczy
Odpuść im choć przewinią-bo niewiedzą co czynią
27. A ci ſię niech weselą-co mię pragną z duſz wielą
W ſwym usprawiedliwieniu-ku wiecznemu zbawieniu
Y mòwią: niechay będzie-BOG pochwalony wſzędzie
Ze nas po takim boiu-chce mieć z ſobą w pokoiu
28. A czego niewyraża-ięzyk, niech myſl rozważa
Tak dziwną ſprawiedliwość-y w niey naſzę ſzczęſliwość.
Cały dzień, *zwłaſzcza męki-Pańſkiey trawiąc na dzięki*
Y za to przeznaczenie-przez to prorockie pienie.

PSALM XXXV. Dawidow.

1. Złość niezbożnych ſprzeoiwiaſię dobrodzieyſtwom Boſkim á ſzczerość wiernych zbawia.

2. RZekł w ſobie niezbożny- iakby wtym oſtrożny
Ze BOG nieuważa-gdy go człek obraża
3. Tym barziey gniew drażni-grzeſząc bez boiaźni,
Bo tam łaſka trudna-gdzie wina obłudna.
4. Grzech nowy, tak ſama-nieſzczerość, że kłama.
Y to w ſobie tłumi-á nie wyrozumi,
5. Niechce dobrze czynić-lecz barziey przewinić,
Dzień mu na tych gasnie-myſlach, aż w nich zasnie.
6. A Pan miłoſierny-y wprawdzie niezmierny,
Tak ſerce grzeſznika-iak y ſwiat przenika.
7. Sprawiedliwość Panie-twoia, czuwa na nie,
Iako uſtawiczne-gòry niebotyczne,
Sądy przepaściſte-aż w piekła ogniſte
Wſkroś przenikaiące-w ludziach brakuiące.
Zbawiſz y te ludzie-ktòre nie w obłudzie,
Ale iak bydlęta-co zwiedzie przynęta,
8. Wybawiſz od ſidła-przyimieſz pod twe ſkrzydła,
9. Ządze ich ukoiſz-roſkoſzą na poiſz,
10. Z tego źrzodła w niebie-ktòre płynie z ciebie
Na wſzytkich obſicie-daiąc wieczne życie:
Swiatło w ſwietle zaczym-twoim tam obaczym
Gdy umknieſz kortyny-*BOG w Troycy iedyny*
11. A tu użycz łaſki-tym, w których te blaſki
Wiarę więkſze zdarzą-y ſerce rozżarzą.
12. Strzeż mię doscigania-pyſznego, y zdania
W teyże taiemnicy-w ktòrey lgną grzeſznicy.
13. A gdy niepoznaią-grzechow ſię niekaią,
Ni ſię BOGA boią-y przy nim oſtaią.

PSALM XXXVI. Dawidow.

Nieuſtępowáć z cnoty radzi, że ſię złym powodzi, bo wezmą karanie, iak y cnotliwi nagrodę.

1. NIewalcz z grzeſzniki-y z przeciwniki
Znieſie ich zemſta Boża, (ża.
2. Kiedy niezgadną-y tak z nog ſpadną-iak ſuche łąki zbo-
3. Miey ufność w BOGU-á iak z nałogu
Choć złym dobrze czyń przecie, (ſwiecie.
4. Ile z żebractwa-á Bog bogactwa-przymnożyć na tym
5. Raduy ſię w Panie-ſpełnić żądanie-byleś ie nieobłudnie
6. Iemu obiawił-to by cię wſławił
Przed ſwiatem iak południe. (daremnie
7. Bądz mu poddany-wſzak Pan nad Pany-godzien byś mu
Służył bez groźby-á coż gdy proźby
Twey uſłucha w zaiemnie. (dzenie,
Tam niezadzieray-aniſię ſpieray-gdzie wgrzechach powo-
Ktòrym znać długi-wſzelkiey zaſługi
Wykwituią zbawienie. (człek choleryczny,
8. Porzuć złość wsciekłą-w ktòrą iak w piekło-w pada
9. A kto gniew koi-ten ſię oſtoi-na ziemi Pan dziedziczny.
10. Niespodziewaſię-iak w krótkim czaſie
Zły rugowany będzie, (zaſiędzie
11. A dobry, cichy-człowiek, bez pychy-mieysce iego
Bo tacy godni-ludzie łagodni-panowania na ziemi,
Co ſię w poddańſtwie-y przy ſwym Pańſtwie
Obchodzą iak zbliżniemi.
Zyią doſtoynie-y tak ſpokoynie-że ich nic niedolega,
12. Choć człek zgryzliwy-y zazdrosciwy
We wſzytkim ich poſtrzega.
13. A Bog to widzi-y nienawidzi-kres złosci tey naznaczy,
Co go nie minie-aż złosnik zginie-kiedy ſię nie obaczy.
14. Sięga oręża-y łuk natęża-na niewinnych morderca,
15. A Pan w odſieczy-impet ſtrzał mieczy
Zmierza do iegoż ſerca. (ſprawiedliwy,
16. Co gdy ſię ziſci-niechce korzyſci-z grzeſznych mąż
Y ſwoię lada-cząſtkę, przekłada
Nad wſzyſtek ich zbior chciwy, (padkiem ſtrata
17. Choćby moc wielka-obſitość wſzelka-częſtym przy-
Od BOGA bywa-á ſprawiedliwa
Fortuna zdrowiem wsparta. (ranie
18. Wie Pan kto czyſte-ma owieczyſte-dziedzictwo tu ſta-
Y tak poſzczęſci-praw iego częſci-że iey nazawſze ſtanie
We złey przygodzie-nawet y w głodzie
Ba y w każdey potrzebie, (niebie.
19. Bez hańby życie-będą obſicie-wieść á naypewniey w
Z tym ſię ominą-ſzczęſciem y zginą
W nadziei ſwey grzeſznicy (wnicy.
20. Ledwo ſię w zniecą-iak dym rozlecą-ci Boscy przeci-
21. Sławy zaſiąga-długòw zaciąga-grzeſznik y niewypłaci,
A ſprawiedliwy-y litosciwy-choć da co to nieſtraci.
22. BOG mu przysparza-y wſzyſtko zdarza
Nawet co mu ſprzyiaią,
Zi emię dziedziczą-á co zle życzą-w niwecz ſię obracaią.
23. Pan BOG na oku-ma w każdym kroku
Sprawiedliwego człeka,
A tak nim rządzi-że niepobłądzi-y drog Pańſkich docieka.
24. A choć upadnie-powſtanie ſnadnie
Pan mu podſtawia ręki, (dzięki,
Za co pokutne-choć nieco ſmutne-ze mną ſpiewa mu
25. Iuż ſię ſtarzałem-á niewidziałem
Zeby człek ſprawiedliwy,
Był w opuſzczeniu-y wpokoleniu-jego żebrak troſkliwy,
Co ſzuka chleba-kiedy potrzeba-każe,do prac niezdolna.
Chyba uboga-dla Pana Boga-pokora dobrowolna
26. Cały dzień prawie-na tey zabawie
Trawi człek litosciwy, (ſliwy.
Zeby ſierocie-pomogł w kłopocie-y takich rod ſzczę-

27. Stroń

27. Stroń gdzie złość duszna-á czyń co słuszna,
Y tak żyi w czas daleki,
28. Bo Pan sąd lubi-dobrych niezgubi-y zachowa na wieki.
A zli przeminą-y z rodem zginą-niezostanie ich plemie,
29. Tylko cnotliwi-y sprawiedliwi
Osiągną po nich ziemię. (usta,
30. Uważna mowa-próżnego słowa-niewyda przez swe
Ani ięzykiem-iak harapnikiem
Wrzaskliwym uszy chlusta,
31. Ale się rada-praw Bożych bada-y za sięga ich rady
Z serca gdzie one-ma wyrażone,
Tak uydzie wszelkiey zdrady (strzega
32. Choć człowiek grzeszny-á ile pyszny-niewinnego po-
Urąga, łaie-y to zadaie-co wie że go dolega. (broni,
33. Pan nie tak sądzi-iak grzesznik błądzi-y niewinność o-
Gdy go zaczeka-á złego człeka
Wprawi wsrzod gorszey toni.
34. Czekayże Pana-duszo strośkana-á pilnuy iego drogi,
Którą cię wiedzie-uyrzysz iak ziedzie
Grzesznik y zbije rogi. (wieka,
35. Widziałem y ia-iak szczęscie mija-wyniosłego czło-
Stan iego Pański-iak cedr libański
Zda się że wiek przeczeka. (niewidzę
36. Aż gdy go mijam-choć nieco sprzyiam-szukam, iuż go
Kędy się podział-ziemią przyodział
Dopiero z niego szydzę. (winnych
37. Pilnuyże raczy-kto się obaczy-Sladu szczerych, nie-
A droższych spadkow-bogactw dostatkow
Nad tę niepragniy innych. (dziedzictwo,
38. Bo grzesznych ludzi iak szczęscie łudzi-takież ich y
Znać zle zebrane-prędzey nad pianę
Niknie ich uczestnictwo. (ludzi,
39. Wieczne zbawienie-y uwielbienie-iest sprawiedliwych
Od Pana ktory-da pomoc z gory
W tym co y tu nas trudzi. (wecz podzieie,
40. On od grzeszników-y przeciwników-ktorych w ni-
Swoie wybawi-sługi, y wsławi
Co w nim maią nadzieię.

PSALM XXXVII. Dawidow.

1. *Wzywa Pana w ciężkiey niemocy y przeciw nie-przyiaciołom.*

2. Niekarz mię mściwie-Panie w twym gniewie,
Bo twoie strzały-iuż mię nadziały
3. Y z ręki-twey męki-dodaią, za coć dzięki.
4. Uszło mię zdrowie-zawrot mam w głowie,
Bol kości łamie-żal bije na mię,
Za zbrodnie-niegodnie-popełnione swobodnie.
5. Przechodzą głowę-winy grzechowe,
Iak ciężar srogi-łamiąc mi nogi
W pokłonie-bym o nie-błagał gniew twoy przy zgonie
6. Już mi przegniły-iak wsrzod mogiły
Rany, y blizny-dla tey trucizny
Smiertelney-tak dzielney-prawie złosci piekielney.
Wszytko mi ciało-tak wynędzniało
Ze się w nim żyły-w niwecz skurczyły,
7. Zbolały-przez cały-dzień, ledwie chodzić dały.
A przecie łażę-bo się odważę,
Na pośmiewisko-urągowisko (dnych.
8. Niegodnych-wyrodnych-lędźwi moich wgrzech pło-
9. Gdy się tak cwiczę-y z serca ryczę,
10. Przed tobą Panie-Iak wesłonanie,
11. Zal oczy- wytłoczy-y śmierci cień zamroczy.
12. Kto był w przyiazni-ten ze mnie błazni,
Albo nastaie-urąga, łaie,
13. Ow stroni-nie broni-á ten na zgubę goni.
14. A iam dla skruchy-stał się iak głuchy,
15. Albo niemowa-nierzekłem słowa,
Łzy na nie-y łkanie-do ciebie wnosząc Panie.
16. Mam ufność w tobie-że się w tey probie,
17. Tak niezachwieię-abym nadzieię,
Te złudził-y w zbudził-w nich radę na me dzieie.
18. Wszakżem gotowy-y na surowy
Sąd ich, na bicze-choć niewolnicze
19. Z przyczyny-mey winy-którą głoszę w nowiny.
20. A oni żyią-iak nowalią
Takim wyznaniem-y urąganiem
21. Z pokuty-mey póty-aż bym był nią otruty
22. Nieopuszczayże-mię niepodayże
Na pohańbienie-lecz na zbawienie
23. O BOZE-iak może-dobroć twa niech w spomoze,

PSALM XXXVIII. Dawidow.

1. *W utrapieniu prosi o odpuszczenie występkow ięzyka, próżną chwałę y starania á ile skąpych gani, prętszego kresu życia sobie żąda.*

2. Rzekłem: że ięzyk móy niewykroczy,
Gdy nieprzyiaciel zaszedł mi w oczy,
3. Zamilkłem w pokorze-aż się żal w tey porze-od nowił;
4. Y tak uwagą rozżarzył serce,
Iak ogień co się zaymie w iskierce,
5. Zem wyrzekł do Pana-kiedyż zatrzymana-śmierć przyi-
Obiaw mi BOZE kres mego życia, (dzie?
Iak wiele ieszcze ma do przebycia, (koniec.
Tak tęskliwey biedy-niech przynaymniey kiedy-wiem
6. Zliczyłeś Panie wszytkie dni, lata
Tak moie, iak y całego świata
A chwałę z fortuną-ba y złote runo-masz za nic.
Wszytko to prożność w każdym człowieku,
7. Iak cień obłudny mija do wieku,
A zwyczayne przecie-staranie wtym świecie-dba o to.
Skarbi, á niewie dla kogo sknera
Z wielkim mozołem dostatki zbiera,
8. A co móy zbior cały-pódydzie na dom chwały-twey Boże.
9. Wybaw mię tylko od moich grzechow,
Y zurąganiem broń ludzkich śmiechów, (szę.
10. Które ia z milczeniem-za twym dopuszczeniem-pono-
11. Oddalże y te odemnie plagi,
12. Które nieznośne mi dla zniewagi, (szy.
Y prożno w nich ięczę-iak mucha w paięczę-sieć w pad-
13. Wysłuchay prożby, wszakem przychodzień
Iak y oycowie moi, choć zbrodzień,
14. Iednak z folguy Panie-poki z tąd w otchłanie niepóydę.

PSALM XXXIX. Dawidow.

1. *W swym Proroctwie wyraża Chrystusa w męce dziękuiącego Oycu przedwiecznemu za pomoc ludzkiey natury, posłuszeństwo Jemu przekłada nad offiarę, y prosi uwolnienia od nieprzyiacioł.*

2. Czekaiąc we dnie, y w nocy-doczekałem się pomocy
3. Weyrzał Pan na łzy sieroce-y stawił mię na opoce
Wydzwignąwszy iak z kloaki-z biedy, nędzy wielorakiey
4. Wlał mi w usta słodkie pienie
Wdzięczne za to wybawienie. (czy,
W czym wielu gdy się obaczy-przelękną się swey rospa-
Y natychmiast myślą baczną-lepiey ufać w Panu zaczną.
5. Szczęśliwy w kim na wspomnienie
Pana, ustaię wątpienie (świat ludzi.
Y nadzieię większą w zbudzi-nim to wszytko, czym
6. Większe cuda twoie Boże-niż czyia myśl poiąć może,
W których sławie gdy się cwiczę-słuchaiących nieprzeliczę
7. Lecz y we mnie to słuchanie-barziey podobać się Panie,
Nad wszelakie te ofiary-któreć daie zakon stary.
Na toś mi otworzył uszy-*wczym proroctwo wszytko tuszy*

Z lędzwi

Z lędźwi moich Messiasza-przyyscie, w kim nadzieia nasza.
8. *W nim ci się Panie odzywam*
O to iuż prawie przybywam, (twoie
9. O mnie z pisma wieszczby stroię-żebym pełnił wolą
Stanę na krzyżowym. hercu-niosąc twoie prawo w sercu,
10. Y zofiarą głosząc smiele-w wielkim narodów kosciele.
11. Niezawrę na to wyznanie-ust y serca, ty wiesz Panie,
Sprawiedliwość twę rozsławię
Z miłosierdziem wteyże sprawie
Pożądanego zbawienia-bez tey prawdy zataienia,
12. Byleś Panie obietnicy-nieprzewlokł w tey taiemnicy,
Miłosierdzia nieoddalił-bym cię prędzey za nie chwalił,
13. Które z prawdą twą mnie trzyma
Choć przeciwność zewsząd ima,
Za winy nieprzeliczone-moie, *bo mnie przywłaszczone,*
Więcey iak włosów na głowie-za które skarześ surowie.
A tak surowe karanie-że niemogę patrzyć na nie,
Bo mi płacz oczy zalewa-Prorockie serce omdlewa.
14. Weyrzyż Panie na tę mękę-á poday mi twoię rękę,
15. Niech nadziei nieprzedłużę-á ci co mi nuże! nuże! (dzą.
16. Mówią niechay się zawstydzą-co z moiey nadziei szy-
Y czekaią wyiscia duszy-mey, przed tym co sobie tuszy.
Niech się z hańbią, wstecz przepadną
Od swych myśli, nim ie zgadną.
17. A ci niechay się pocieszą-co cię szukaią, y spieszą,
Do obietnicy zbawienia-przez dzieł twoich uwielbienia.
18. Z których ja żebrak niegodny-z tey nadziei niewyro-
Proszę nieodwłocz iey Panie-á pokaż o mnie staranie. (dny

PSALM XL. Dawidow.

1. *Wielbi miłosiernych, hańbi nieprzyiacioł obłudnych á ile Judasza prorokuiąc.*
2. BŁogosławiony, kto się dorozumi
Nędzy bliźniego, y zabieżeć umi, (basię.
Pan go tym barziey obdarzy w złym czasie-bo mu to podo-
3. BOZE go choway, y żyw w długie lata,
Day mu szczęśliwie zażyć tego swiata,
Niepoday go w moc nieprzyiacielowi-co na nim korzyść
4. Niech y w chorobie Pan mu dopomoże, (łowi.
Nieostrym bolem przescieła mu łoże,
Ale przytuli miłosciwa ręka-kiedy w niemocy stęka.
5. Jam rzekł *zostaiąc w smiertelney chorobie*
Prorockim duchem nie tak sam o sobie,
Iako tym co się żaląc na rozboia-rzekł: smutna dusza moia.
Ulecz, że Panie nie tak krew, iak duszę
Moię, nie dopuść iey w taką katuszę
Ze za swiat winny, iak się widzę lęka-kiedy się zbliża męka.
6. Nieprzyiaciele prawi; o mnie radzą,
Iak mię nayprędzey z tego swiata zgładzą,
7. Wszedł zdrayca ze mną mówić, á w nim serce-okrutne
Iak prędko odszedł, przeciwko mnie gada, (iak morderce.
8. Wznieca się przezeń iednomyslna zdrada,
9. Zaden niezaspi czuiąc nawet wnocy-iakby mię miał w
10. Ktoż ieszcze? oto człowiek ieden zwielu, (swey mocy
Ktoremu rzeknę iako przyiacielu, (koiu.
A on się zda być spokoyny w tym boiu-idąc z znakiem po-
Iakby tym ustom całuiącym trzeba
Wierzyć, ktorym ia pod znakami chleba
Sam się powierzył, y do rąk zdał różny-depozyt z mey iał-
Gdy zdradę knuią, taż żaba czy zmija (mużny.
Nogę podnosi, iak Ewangelia *Ioan: 13. v. 18.*
Z tymże proroctwem o Judaszu głosi-że nogę na mnie
Toż przepowiedział y Chrystus o sobie (wznosi
Pienie Dawida, y w iego osobie (*cy do nog padał*
Zal swoy wyraził niewdzięczność przekładał-gdy zdray-
A on nie tylko na Pana swę rękę
Ale y nogę podniosł gdy na mękę
By ... poimany ubósłwioną owę kopiąc nogami głowę.

Tu Prorok lament przydaie rzewliwy
Na nieprzyiacioł Chrystusowych msciwy (*turze.*
Wzywaiąc Boskiey pomocy naturze ludzkiey w takiey tor
11. Ty zaś móy Panie zmiłuy się nademną
W zbudź mię od smierci, niechay się daremną
Móy nieprzyiaciel nieunosi chlubą-nad życia mego zgubą.
12. Zemszczę się nad nim prze to samo raczey
13. Gdy mię w przeyrzeniu woli twey obaczy (wieków.
Utwierdzonego w wroconym bez lękow-życiu na wieki
14. Błogosławiony BOZE Izraelski
Dopuść y upor ten nieprzyiacielski (wszytko stanie.
Na większy tryumf chwały twoiey Panie-niech się tak

PSALM XLI. Dawidow.

1. *Wygnanie Dawida cieszy.*
2. JAko więc jelenia-Unosza pragnienia-
Do zrzodeł żywey wody,
Tak y więcey może-pragnąć w tobie BOZE
Dusza moia ochłody,
3. A kiedyż w mym znoiu-stanę przy tym zdroiu
Pełnego nasycenia,
Zkąd teraz dobr wszelki-rodzay iak kropelki
Wynika przez stworzenia.
4. *Mijam te przynęty-idąc w bieg zaczęty*
Karmię się łzami raczy
Czy z mierzknie czy dnieie-gdzie się zazdrość śmieie
Gdzież twóy BOG kto obaczy?
5. Aia w nim uwaga-głęboką iak wagą
Zanurzywszy swę duszę
A ile w Swiątnicy-iako w łask krynicy
Do wesołosci wzruszę
Wradosnym okrzyku iak by w godowniku
Czyniąc wyznanie Pana
6. Rzeknę: czemuż się ty-smucisz ach niestety
Duszo moia z trośkana?
7. Mieyże iak z nałogu-ufność w samym BOGU
Niech go wyzna iak może
Wesołość, y w twarzy-którąć w sercu zdarzy:
Tyś mym zbawieniem BOZE!
Sam się w sobie, żymam-że prospectu niemam
Z krainy zaiordańskiey
Ni z góry tam bliskiey-Hermoim lecz niskiey,
Doyrzę swiątnicy Pańskiey
8. Iedna drugiey toni-iako łza łzę goni
Piorunowemi głosy.
W których się zachmurzam-y razem wynurzam
Przebijaiąc niebiosy.
9. Komu BOG da dzienne-łaski nieodmienne
Przy zasypianiu nóćić,
A mnie się przez życie-przyidzie pospolicie
Tąż samą piosnką smucić
10. Co raz rzeknę: BOZE-móy ktoż mię wspomoże
Procz ciebie Zbawicielu!
Czemuż niedbasz o mnie? gdy mnie złość nieskromnie
Trapi w nieprzyiacielu,
11. Bol mi kosci łamie-á on woła na mie
Gdzież BOG twóy nędzo sroga?
12. Nie troszcz sięż ma duszo-łzyć wyznania tuszą
Ze uyrzysz zbawcę BOGA.

PSALM XLII. Dawidow.

1. *Pragnie do Syonu z wygnania Dawid iak Chrystus ile człowiek do Kalwaryi.*
2. OSądź mię BOZE,-weyrzyi w sprawę moię
Czegoż się trwożę-y kogoż się boię
Złego człowieka-*iak Iskaryota*
Co na mnie czeka-á z nim cała rota

2. Ze

2. Ze mną moc Boſka-*iak przy Gabryelu*
Z myſlą ſię troſka-widząc na ſię wielu.
3. Iako ćmę nocną-ale przepuść Panie
Prawdę twę mocną-iak iasny grom na nie
Niech ſię obaczy-złość, iak ieſt zawzięta
W tym ſwietle raczey-ia na górę ſwiętą
4. *Dam ſie prowadzić*,-y póydę z ochoty
Niechcąc im wadzić-*choćby do Golgoty*
Gdzie mi BOG zdarza,-gdy ſię ſmierć przybliża
Iak do Ołtarza-przyſtąpię *do krzyża*
A pamięć cieſzy-*iak więc Izaaka*
Gdy na ſtos ſpieſzy-zdięła radość taka
Ktorą w jmieni i ſwym ſwiatu przeznaczył
Nim ią wzbawieniu-młodſzy wiek obaczył.
Tęć Panie ſwiętą-cześć wyznam choć ſmutnie
Z żył mych rospiętą-naſtroiwſzy lutnię.
5. Ale czego ſię-ſmuciſz duſzo moia?
W weseſzym głoſie-wyznay: że BOG zbroia
Co cię obroni-od ſmierci twey cienia,
W krótceć odſłoni-twarz ſwego zbawienia.

PSALM XLIII.

1. *Po wyliczonych dobrodzieyſtwach Boſkich narzekanie prorockie nad zgubą żydow ile po Chryſtoboyſtwie.*

2. BOZE ſłyſzeliśmy to na ſwoie uſzy
Z wielkim podziwieniem y pociechą duſzy,
Cò opowiedali nam oycowie naſi,
Czas upłynny tego w ſercach niewygaſi.
3. Iakoś wiele czynił dawnieyſzemi wieki
Gdy ich ręka twoia wiodła wkray daleki
Osadzaiąc w żyżney ziemi iak ſzczep młody,
Wypleniwſzy w koło niewierne narody.
4. Bo nie miecz ich własny y woienne ſiły
Tak przemożnych królow kray odziedziczyły,
Lecz twego ramienia przywiodła prawica,
Na to oswiecenia dodaiąc im z lica
Twoiey łaſkawosci tak przychylney Panie,
Ześ iako w ſwym ludu miał upodobanie.
5. Tyś y teraz królem mym BOZE Jakuba,
Który władaſz zdrowiem, w tobie cała chluba
6. Y władza woienna weźmie iak na rogi
Moc tę, którą wywarł nieprzyiaciel ſrogi.
Rozrzuci go w Jmie twoie prawie w ſztuki,
7. Bo nie duſam barziey w ſwoie miecze, łuki,
8. Lecz w twoiey iedynie mocy że zawſtydzi
Przed ſwiatem każdego, co nas nienawidzi.
9. W BOGU chwała naſza uſt iako powieki
Nięzawrze cały dzień tak powſzytkie wieki,
10. A teraześ rzucił y zawſtydził Panie
W nas ſiły woienne nieobſtaiąc za nie
11. Ani im dowodząc, y owſzem w pogoni
Nieprzyiacioł targnął że ſię nie obroni.
12. Wydałeś poganom nas iak na rzeź owce
A inneś rospuscił błędne przez manowce.
13. Stał ſię lud przedayny twóy dla więkſzey peny,
Y niebyło w zamian trzód podleyſzey ceny,
Iak poźnieyſza czasow pokaże epocha
Za Tyta cesarza, krola Antyocha.
14. Podałeś nas w posmiech y na urąganie
15. Sąſiedzkim narodów żeśmy iak poganie
Bo procz bałwochwalſtwa gorſi Pogan żydzi,
Zwłaſzcza Chryſto-boycy ſwiat ſię niemi brzydzi,
Uważaiąc pomſtę Bożą tak ſurową,
Każdy nad ruiną ich potrząsa głową.
16. A z prorockim okiem twarz moia ſię wſtydzi
17. Cały dzień: że w takiey hańbię ſwiata żydzi.

18. Wſzytko na ten narod naſz przyidzie zapewne
Co wzbudza w prorockim przeyrzeniu łzy rzewne.
A my co wiernieyſi iak y inni ſwięci
Sługy twoi Panie mamy cię w pamięci,
Strzeżemy ſię grzechem w nadziei y wierze
Skazić, maiąc dane zbawienia przymierze,
19. Y nieuſtępuie ſerce naſze kroku
W czekaniu obietnic któréś dał Proroku.
20. A przecięś oddalił bieg naſzego życia
Od drog twego na ſwiat iawnego przybycia
Uniżaiąc wſzytkich w otchłanie podziemne,
Kędy nas pokryią ſmierci umbry ciemne.
21. Ieſli cię kto w życiu zapomniał czcić Panie
A więkſzą nadzieię miał w iakim bałwanie,
22. Tam ſię y nayſkrytſza nieutai wina,
Y głębſzego piekła będzie mu przyczyna.
Naſze zaś dla ciebie tylko umartwienie,
Ze nam zatrzymane twarzy twey widzenie,
Iako dzień od nocy, poki w tey ciemnicy
Będziemy zamknięci iak owce w rzeźnicy.
23. Powſtańże też! powſtań! niezasypiay Panie!
Nas w takich ciemnosciach, á oswieć otchłanie,
Niezarzucay w głębſzą tęſkność aż do końca
Piekielney przepaści, gdzie, nieuyrzeć ſłońca,
24. Czemuż niepozwoliſz twarzy twey widzenia?
Iakbyś w nas zapomniał tego utrapienia,
W którym cię głęboką pokorą niech wzruſza
25. Pod ſtraż pyſznych duchów uniżona duſza.
Iuż iey y żywota nieſtaie w popiele
Który usechł z ciałem, y w proch ci ſię ſciele.
26. Powſtańże na pomoc! á zbaw nas w Jmieniu
Twoim *zbawco JEZU* ſłynący w tym pieniu.

PSALM XLIV.

1. *Pienie Weselne o Chryſtuſie y Oblubienicy Jego Kosciele S.*

2. ODetchnęło ſerce moie-wybornieyſzą mową, (wą,
W którey lutnią męnaſtroię-na cześć Chryſtuso-
A tego panegiryku-piſarz w obrotnym ięzyku
Nieuydzie xiąg mola-względem tego króla.
3. Slicznieyſzyś nad ludzkie ſyny-wziąwſzy takie ciało,
O ſynu Boży iedyny!-iakie ci przyſtało,
Z uſt y twarzy wſzytkie łaſki-z oczu promieniſte blaſki
Do ſerca ſię cisną-*iak nad Tabor błysną.*
Iesliż w nim ſwiatło ſłoneczne-przed zaſługą męki?
W iakież uwielbienie wieczne-roziasnieie wdzięki,
Pewnie rozum iak powieki-nie ogarnie ich na wieki
Chyba BOG wyſławi-gdy ubłogoſławi.
4. Przypaſz ieno miecz twóy ſrogi-wielki Potentacie,
A podbieſz ſwiat pod nogi-który czeka na cię
5. Pięknoscią y mocą razem-niby ogniem, y żelazem,
Pòydzieſz iak w zawody-krolować w narody.
W ſłowach twych moc mieczowładna,-prawda oboſieczna
Z łaſkawoscią wraz układna,-ſprawiedliwość wieczna,
6. Yprzenikaiące ſtrzały-do ſerc zazdrosnych twey chwały
Które iak niezgadną-do nóg twoich padną.
7. Tron twóy BOZE trwa na wieki-z berłem królowania,
Ten Prorocki ſens daleki-od Rabinow zdania
Ktorzy BOGIEM Meſſyaſza-niezowią iak wiara naſza
Y człekiem iak przyda-dalſzy text Dawida.
8. Ześ ukochał ſprawiedliwość,-a nieprawość zbrzydził
BOG cię twóy na tę ſzczęſliwość-pociechą nawiedził
Zmiedzy równych namaſzczenia-*znać do tego ubóſtwienia*
Ludzkiey w nim natury-dość tey koniektury:
Ze BOG w iſtocie iedyny,-á rożny w osobie
Przedwieczney, kiedy terminy-te podał o ſobie
Y o ſwiata Zbawicielu-iako wſzytkich prorocſtw celu

 Ktorego

Ktorego to wieſzcze-pienie, ſławi ieſzcze

9. Czuć perfumy, mirę zwłaſzcza-że mi zawoniała
Z purpur, y złotego płaſzcza,-to ieſt z duſzy z ciała,
Ktorą ſyn Boży gdy wdzieie-przykładem cnot rozwo-
Ile gorzkiey męki-wyda rożne wdzięki (nienie

10. Na ten powab w ſmutku pewny-pełne cnot zapachow
Duſzę święte iak krolewny-ze ſłoniowych gmachow,
Z czyſtych ciał gdy ſię pospieſzą-delikatnie ſię ucieſzą,
A ile Panieńſką,-wonią y męczeńſką.

Tych ſerdecznych pociech głowa-ſtoić po prawicy
W złotym ódzieniu krolowa-*znak Bogarodzicy,*
Czy wzor całego kosciola-ktory pociechy do koła
Zebrane iak w wieńcu-nieſie oblubieńcu.

11. Słuchay corko, awidz komu-nakłoń ſwego ucha,
Zapomniy własnego domu,-ieſlić w nim otucha,
Wyrzecz ſię nawet rodziny-w ktorey widziſz błędy, winy,

12. A krol w takiey probie-zakocha ſię w tobie.

13 Albowiem on twoim Bogiem-dla niego haracze
W darach złożą przed twym progiem-Tyryiscy bogacze
To Maryi w krolow darach-á kosciołowi w ofiarach
Zyſzczenie zaiſte-widzieć oczywiſte.

14. Ale na tey mniey ozdobie powierzchowney ciała,
Piękność cna krolewno w tobie-z duſzy wſzytka chwała.

15. Wſzakże y wzwierzchney przynęcie-iak ogon w palu-

16. Sług twych wielu zgoła-ciągnie do koscioła.(damencie

17. Za niewiernych antenatow-ktorych ſię wyrzeczeſz,
Synow, ſwiata Potentatow-liczby niedocieczeſz,

18. W ktorych każdym pokoleniu-pokłon twoiemu imieniu
Poda w czas daleki-lud wſzyſtek nawieki.

PSALM XLV.

1. Pokoy y bespieczońſtwo kosciola S. głoſi.

2. BOG ucieczka naſza-y wſzytka potęga
W tym co nas przeſtraſza-y na zgubę ſięga,

3. Choćby ziemia cała-w niespodzianey porze
Trzęſieniem zadrżała-miecąc gory w morze,

4. Choćby zamięſzanie-ſkał iſte poczuły
W całym oceanie-topiąc ſię insuły,

5. A naſza daleka-od tey fali może
Być ſpokoyna rzeka-cieſząc miaſto BOZE.

6. Gdzieś naywyżſzy Panie-poswięcił przybytek
Na twoie mieſzkanie-broń przynim kray wſzytek
Iak z okropney nocy-miły ſwit zadnieie,
Tak o twey pomocy-cieſzą nas nadzieie,

7. Niech krolestwa ſwiata-boią ſię niezmierne,
Krzycząc biada, rata-głosy ich mizerne,

8. A od nas ta zguba-niech daleko ſtroni,
Bo nas Bog, Jakuka-potomkow obroni.

9. Podzcie! *pokoy przyda-znać przez zachwycenie*
Głoſząc text Dawida w Boże Narodzenie,
Patrzcie! ze mną prawi-iakiemi BOG cudy,
Swiat natenczas zbawi-wziąwſzy na ſię trudy.

10. Znieſie wſzytkie woyny-aż do kraiu ſwiata,
A da czas ſpokoyny-ludziom pod te lata,
Zetrze łuki, ſtrzały-w popioł ſkruſzy miecze,
Y rynſztunek cały-ogniem w żuzel ſpiecze.

11. Tym ogniem oswieci-wierny lud zapali,
Y miłość w nich wznieci-żeby ſię niebali
Zadnego oręża-ktorym gniew tyrańſki
Chce doswiadczyć męża-czy ieſt ſługa Pańſki.

12. *Iacy męczennicy*-ktorych uważaycie
Y w tey taiemnicy-moc Boſką uznaycie
W naſzym wiernym ludu-po narodach wſzędzie
Bog Jakubow w cudu-tym podwyżſzon będzie

PSALM XLVI.

1. Wzywa narody do wielbienia BOGA w kosciele, á ile w przeyrzanym Wniebowſtąpieniu Pańſkim.

2. WSzyſtkie narody-klasniycie w ręce,
Ze iak na gody-BOG *po ſwey męce.*
Do nieba prowadzi-nas, y tam osadzi-na wieki.

3. Boſię naywyżſzym Panem ukaże,
Gdy nieba bliżſzym za ſobą każe
Iść ludziom ſzczęſliwym-á piekłu ſtraſzliwym-zwycięzca

4. *W ſwiat rozeſłani-rzekną uczniowie,*
Ze nam poddani-ſwiata krolowie,

5. Zdziedzictwem Jakuba-nie naſza wtym chluba-lecz tego

6. Co wſzedł do nieba-BOG wieczney chwały
Wiodąc z Ereba-konwoy niemały
Ktorego niedarmo-zwycięſkie alarmo-w tym pieniu
Wiernych ſerc wzbudza-wdzięczność: ſpiewaycie,
Ta cześć nie cudza-w nieboią daycie, (cie.

7. *A nie głosem ptaſzym-że* Bog krolem naſzym-wyznay-
Mądre uważne-maią być pienia,
Ieżeli ważne-są do zbawienia,

8. Bo tenże krol ziemi-*y w niebie ſię z niemi-zrozumi.*

9. Krolować będzie-BOG nad narody,
Gdy wiara wſzędzie-ſwemi dowody
Zaydzie chrzesciańſka-uſtanie pogańſka-niewierność.
Y w takim rządzie-*przed nawroceniem*
Pogan zaſiądzie-wniebowſtąpieniem
Swę świętą ſtolicę-oycowſką prawicę-*BOG Chryſtus.*

10. Narodow wodze-rod Jzráela
Pociągnie ſrodze-do Zbawiciela
Racya ta ſama-że Bog Abrahama-tenże ſam,
Ktorego iako-ziemscy Bogowie,
Wſławią wſzelako-Apoſtołowie,
Ile ſwemi cudy-bez żadney obłudy-przemożni.

PSALM XLVII.

1. Wychwala Jerozolimę, że z niey miał wyść Zbawiciel.

2. WIelki Pan zbyt chwalebny-w miescie naſzego Boga,
O innym błąd haniebny-mniemać, omyłka ſroga
Iak o Chryſtuſie Panie-ktory na gorze ſwiętey
Kosciola fundowanie-wſzczął chwały niepoiętey.

3. Funduie ſię z weselem-wſzytkiey ziemi, w grod mocny
Syon gora, *gdzie celem-w tey ſtronie kray pułnocny*
Z Antyochią, Rzymem-miaſty pierwſzey ſtolicy
Przeznaczoney tym rymem-choć nie bez taiemnicy,

4. Wielkiego krola miaſto-gdzie każdy pozna BOGA
Męſczyzna y zniewiaſtą-uſtąpi z domow trwoga,
Gdzie Bog obronicielem-ſtanie ſię, *albo raczy*
Nas wſzytkich Zbawicielem-á miaſto kosciol znaczy.

5. Zebrali ſię do rady-ſwey krolowie dalecy,
Chcąc przypuscić przez zdrady-attak do tey fortecy.

6. Gdy ſię przeſladowaniem-tyrannia ta ſroży,
Y rożnym nagabaniem-ſzturmuie kosciol Boży.

7. Widząc, że nieprzemogą-nawet bramy piekielne
Zrażeni wielką trwogą-czuią bole ſmiertelne
Iak niewiaſty rodzące Pan BOG przez takie bole
Zwykł był przeſladuiące-znośić tyranny, krole,

8. Albo iak nagła burza-gdy z Tarsu idą nawy
Y niebo ſię zachmurza-topi ie wſrzod przeprawy,

9. Co iakośmy ſłyſzeli-od dawnieyſzych Prorokow
Tak ſami ſwiadczym śmieli-toż z prorockich wyrokow,
Ze ſam Bog to miſtyczne-miaſto co kray daleki
Zaymie, za ſwe dziedziczne-ufundował na wieki.
Pewnie nie Jeruzalem-o ktorego zburzeniu (*mieniu*
Ze kamień [wspomnieć z żalem] niemiał trwać na ka-
A w tym znać obiecanie-Pańſkie widząc zawoła:

10. Miłoſierdzie twe Panie-przyimuiem w ſrzod koscioła,

11. Sprawiedliwość z imieniem-twoim pełnym tey chwały,
Ktora mocnym ramieniem-ogarnęła ſwiat cały.

12. Nieychay ſię Syon cieſzy-y przy nim corki Judzkie,
Ze obiecane ſpieſzy-do nas zbawienie ludzkie,

13. Oblapiaycie

13. Obłapiaycie tę gòrę-daney w przod obietnicy,
Dawida mieysce,*które-tam było przy Swiątnicy* 2. Reg: 7.
O budowaniu domu-znać Bożego kościoła,
Niech nietayno nikomu-będzie, niech lud zawoła
14. Po wieżach mieyſkich głoſząc-nadzieie niech pokłada
Z ſerca w Panu, roznoſząc-po domach toż powiada
15. Y ſwemu pokoleniu-że ten BOG co opieki
Swey dowod da w zbawieniu-w nas kroluie na wieki,
Y rządzić nami będzie-tąż zbawienną opieką, Joan: 19. v. 15.
Procz tych,co ſię w ſwey w zdrzędzie-krola tego wyrzeką

PSALM XLVIII. Dawidow.

1. *Bogactwa y chwała tego ſwiata przeciw ſmierci y piekłu nie pomoże.*

2. SŁuchaycie pilno mnie wſzytkie narody,
Nadſtawcie uſzu bez żadney przeſzkody,(czem
3. Kto żyw na ziemi, ubogi z bogaczem-bądź mi ſłucha-
4. Mądrey roſtropney uwagi nie puſta
5. Powieść, na ktòrą otworzę me uſta
Uwagą ſerca, nikt niech niedowierza-pieniu pſalterza.
Pocznę od ſiebie co każdemu ſłuży:
6. Czemu ſię lęka ieſli ſię zadłuży (du.
Człek ciężko Bogu,przy zeysciu w dzień ſądu-tu wir u łą-
7. Coż na to ktòrzy w bogactwa duſacie?
Izaliż kto z was wątpi o ich ſtracie? (ie?
Kto w chwale,ſiłach,ſwych maiąc nadzieie-z tego ſię ſmie-
8. Brat cię rodzony w ten czas nie wykupi,
Coż inny człowiek, tak mądry, iak głupi,
9. Bogactwy ſwemi życia nieopłaci-ale ie ſtraci.
Będzie wiekował, lecz w pracy piekielney
Grzeſznik tam względem duſzy nieśmiertelney,
Bo przezeń niczym-ſię Boſka z niewaga-tam nie przebłaga
10. Będzieli żył tu w grzechu aż do końca,
Nieuważaiąc przeſtrogi iak ſłońca,
Co od tak iawney odwodzi go zguby-y prożney chluby.
11. Iakby niewidział przed ſobą, że tacy
Umieraią tak mądrzy, iak proſtacy,
Zbior zoſtawiwſzy ſwoy innym po ſobie-y ciała w grobie.
12. Groby ich domy wieczne, *mniemać trzeba*
Co do ciał że w nich niewſtaną do nieba (mi
Lecz poydą głębiey pogrzebione w ziemi-aż w piekło z nie-
Miaſto pałacow, y zamkow koſztownych
Co przy imionach y znakach herbownych (ły
Częsciey niewdzięcznym ſukceſſorom chwały-ich pozoſta-
13. A człowiek w pierwſzym będący honorze,
O przyſzłym wieku niemyſlił w tey porze,
Rowny bydlęciu, tylko o to życie-dbał pospolicie.
Wſzak nas nierożnią ſtarania doczesne,
Od bydląt, bo też ma y zwierze leśne
Zabiegi, o ſwe iak y ludzie domy-gniazda, y łomy,
14. Tą drogą idą do wiecznosci tacy
Y potomkowie, za niemi proſtacy, (wieniu.
Co ſię w ich barziey kochaią z gorſzeniu-niż w ſwym zba-
Miną ſię też z nim przez takie manowce,
15. Te brykaiące ſkopy, tłuſte owce,
W piekło ie zaprze miecz Boſkiey prawicy iak do rzeznicy
Smierć ie pożerać będzie, á nie ſtrawi,
Bo y po śmierci nikt ich niewybawi, (kielnych.
Od tak okrutnych ich bolow śmiertelnych-tych mąk pie-
Za to że w grzechu tai ſię złość ſroga,
Bo by chciał grzeſznik zniſzczyć Pana BOGA
Zeby nie było ktoby ſwiatem rządził-y za grzech ſądził.
Y tak złośliwie gdy ſię BOGA boi
Grzeſząc, á woła za uczynek ſtoi
Na nieſkończone zaſługuie kary-iak wiedział z wiary.
Tam mu na całą wieczność iak poranek
Niewygasłego rozumu kaganek
Błyśnie tym ſwiatłem co go tu niewita-gdy wgłowie ſwita.
Tam w niebo zayrzą ale zazdrosciwi,
Widząc nad ſobą iako ſprawiedliwi
Krolować będą tłumiąc w nich nadzieie-choć im zadnieie.
16. A moię prawi BOG wykupi duſzę,
Od ręki piekła gdy mnie iak w nim tuſzę, [*ciało na ſię*
[*To ieſt zekrwi mey*] przyimie w przyſzłym czaſie-*Bog*
Tak to przyięcie rozumieiąc, ſini Aug: Hier: and le Blank
O piekle wiecznym, ale o otchłani
Gdzie tylko ſtraż, moc piekielna, iak ręka-nie żadna męka
17. Nietrwoż ſię y ty *iako dzika marcha,*
Choćieś nie Boſki krewny Patryarcha, (ſwiecie
Ze grzeſzny w zbiorach, chwale celuie cię-kto na tym
18. Wſzakże przy ſmierci niewezmie nic ſobie
Z tego wſzytkiego,y to co ma w grobie
Y chwała iego z nim niezſtąpi w piekło-iako ſię rzekło.
19. Bo duſza iego odbiera te długi
W tym życiu takie mogła mieć zaſługi,
Iaky on iego czcią ſwoią niemija-kto mu tu ſprzyia.
20. Poydzie za ſwemi przodki tam gdzie ſłońca
Nigdy niezayrzy, tego celu końca (niebie.
Na co go ſtworzył BOG, to ieſt dla ſiebie-by z nim żył w
21. A człek ſtworzony będąc do tey chwały
Niezna ſię na niey, gdy zapamiętały
Zyie niepomniąc iak bydle, y zwierze-na to przymierze.

PSALM XLIX. Dawidow.

Chryſtus na ſądzie ſwym niezbawi kogo dla ſamych ofiar, ale dla dobrych uczynkow z ktorych złe wylicza.

1. BOG nad wſzyſtkie Bogi-czci y wiary godny
Wyda głos ſwoy ſrogi ale wprzod łagodny,
Wzywaiący głuchey ziemi-z obywatelami ſwemi,
Wſzytkich ode wschodu-ſłońca, y zachodu.
2. Od Syonu pierwſze przyiscie ſwoie wſławi,
Slicznieyſzą nad ſyny ludzkie poſtać ziawi.
3. Niezamilczy *tych co żyią-w wierze przez Ewangelią,*
Ogień w ſercach w znieci-y rozum oswieci.
Drugi adwent tamże w wielkim maieſtacie,
Przy krolu w dolinie ſwoiey Jozafacie,
Z nieba ogień piorunowy-z piekła Wezuwiuſzowy,
Uprzedzi y cały-ſwiat wezmie w opały.
4. Wezwie niebios, *to ieſt trąba Archanielſka*
Nawet z piekła duſze wezmą na ſię cielſka,
5. Z ktorych Bog ſwiętych wybierze-co z nim chowali
6. *Y dadzą* wyznanie-ſprawiedliwyś Panie! (przmierze
7. Słuchayże mię teraz mowi, Jzraelu,
8. Pan: ia BOGIEM twoim, nietak ofiar wielu (komu
9. Chcę od ciebie cielca zdomu-wziąć lub kozła ztrzody
10. Bo y w lasach wſzytek-zwierz, to moy dobytek.
11. Y ptaſtwo pod niebem tegoż inwentarza,
12. Bym łaknął nie naymę ciebie za kucharza,
Moie wſzytkie urodzaie-co ich ziemia w plon wydale
Moy ſzpichrz, y ſtodoły-idzie na żywioły.
13. Izaliż ia łaknę wołow twych mięſiwa,
Albo koziey iuchy wola moia chciwa,
14. Byle ſerce przy ofierze-polecać mi w żywey wierze
15. *Y wzywać* mię w ſmutku-tobyś doznał ſkutku.
16. Grzeſznikowi także BOG na ſądzie rzeknie:
Czemużeś mię tylko w ſłowach wielbił pieknie
17. Bez uczynkow, me przymierze-gwałciłeś *w ſamey o-*
Niepełniąc uſtawy-heretyku prawy. (*ſierze*
18. Poſtrzegłeś złodzieia, y biegłeś z nim razem
W rownym ukrzywdzeniu,á uſzłoć to płazem,(trawny
W niewſtydliwych winach ſtrawny-byłeś iak ſyn marno-
Choć y z ſtratą ſławy-dla brzydkiey zabawy.
19. W uſtach złorzeczących miałeś ſerce mściwe
Na bliźniego albo chytre, y kłamliwe,

Także

Także ſzliſowane zęby-żeć iak ſlina ciekła zgęby
20. *Cudzey ſławy ſtrata*-mòwiąc y na brata.
21. Toś broił przedemną á ia milczał przecie,
Mniemałeś bezbożnie:że mnie niemaſz w ſwiecie,
22. Albo żem ci rowny w chuci-w tenczas cię moy ſąd na-
Od moiey zniewagi-do lepſzey uwagi. (wróci
23. Przyſtąpże do ofiar błagaiących BOGA,
Gdzieć do nawrócenia ukaże ſię droga,
Z łaſki Bożey oswiecenia-y przywiedzie do zbawienia
Ządzy wſzytkich celu-w BOGU Zbawicielu.

I. PSALM L. Dawidow.

2. Gdy mu grzech, y zań karę Natan Prorok wymawiał. 2. Reg: 12.

3. ZMiłuy ſię na demną Boże-według wielkosci iak może
Zgładzić miłoſierdzie twoie
Wſzytkie nieprawosci moie.
4. Więcey mię łaſka twa Panie-oczyści, niż łez wylanie,
Lecz zwiadomosci niezgładzi-twey, nikt temu nie pora-
Popłyną lata y wieki-w wieczność, iak w ocean rzeki, [dzi
A co ſię ſtało moy Boże-rozſtać ſię nigdy niemoże!
5. Im więcey grzech moy poznaię
Tym barziey na mnię powſtaię,
Zem w nim za lada przynętę-wzgardził dobro niepoięte,
Poznaię, że y złość ſroga-taiła ſię w nim na BOGA,
Bom chciał kiedy ſię grzeſzyło-by można Boga nie było.
A chęć za uczynek ſtoi-y ktoż mi ten żal ukoi
Ach co ſię ſtało moy Boże-rozſtać ſię nigdy niemoże!
6. Tobie ſamemu zgrzeſzyłem-*taką złoscią przewiniłem,*
Ze ią chyba ſamże ſobie-nadgrodziſz w Boſkiey osobie,
Ze krwie teyże wziąwſzy ciało-azbyć ſię zadosyć ſtało,
7 A ia ſam w grzechu poczęty-y z matki na ſwiat wyięty
Duſzą y ciałem nieczyſty-iak zgładzę ten dług wieczyſty
Ach co ſię ſtało moy Boże-rozſtać ſię nigdy niemoże!
8. Wſzakże Panie prawdę lubiſz
Z obiawieniem ſię twym chlubiſz,
9. Ze nieſkarzeſz nas potopem-gdy ſię kropiemy hyzopem,
We krwi przymierza nadzieie-kto ma, nad ſnieg wybieleie
W tym co do zbawienia wadzi
Lecz y krew Pańſka nie zgładzi (*wieki.*
Tak win, z Boſkiey twey powieki-byś ich niewiedział na
Ach co ſię ſtało moy Boże-rozſtać ſię nigdy niemoże!
10. Tylko mi ſzepce do ucha-pociechę ſerdeczna ſkrucha,
Y pobudza do radosci-duch zbolałe w żalu kosci
Ze choć zawſze grzechy Panie-razem też pokutę za nie
Widzieć będzieſz, ktora w niebie
Niema w nas mieysca u ciebie,
Tylko tu poki żyiemy-płakać za grzeczy możemy
Ach co ſię ſtało moy Boże zoſtać ſię nigdy nie może
11. Oddalże ſurowość twarzy-ktòrą zapalczywość warzy
Nad lud niepokutuiący-o Boże wſzyſtko wiedzący
A patrz y na moie grzechy-nie bez nieiakiey pociechy
Ze ie wſzytkie żal pokrywa-y łzami iak może zmywa
12. Oczyść ſerce niech w nim ducha
Szczerego odnawia ſkrucha
Ach co ſię ſtało moy Boże-rozſtać ſię nigdy niemoże
13. Nieodrzuć mię od widzenia
Twego cieſząc me weſtchnienia (*iſtocie*
Tym naybarziey żem choć o cię-niedbał w grzechu nic
Szczęscia twego nieubyło-prze to choć ſię co zgrzeſzyło
W moiey tylko woli cała-krzywda twoiey czci ſię ſtała
Ieſzcze krzywda z moiey ſtrony-y affront nienadgrodzony
A co ſię ſtało moy, Boże-rozſtać ſię nigdy niemoże (wesele
14. Do twey krzywdy przydaſz wiele-w niebie wròć mi to
O Panie *że moia wina-większey łaſki twey przyczyna*
Y przydaią grzeſzne ſprawy-miłoſierdziu twemu ſławy
Chociaż mi hańba wſzeteczna
Z grzechu y ſromota wieczna
Y w tym życiu ta z niewaga-przyſzłą wesołość przemaga
Ach co ſię ſtało moy Boże-rozſtać ſię nigdy nie może
15. Będę uczył z tego pienia
Jnnych grzeſznych nawròcenia
16. Odpuść tylko krewkość moię-niechay żale me ukoię
17. Rozwiąż uſta wraz z ſumnieniem
Tymże chwały twoiey pieniem (ofiary
18. Wſzak niepragnieſz z żadney miary-milſzey odemnie
19. Nad zranione żalem ſerce
Cięſzſzym nad wſzytkie morderce
Ach co ſię ſtało mòy Boże-rozſtać ſię nigdy niemoże.
20. Przebłagany takim żalem-odnòw Panie Jeruzalem
W tę ſwiątnicę iakem o nię
Wziął przymierze na Syonie 2. Regg: 7.
To ieſt kosciol Meſſyaſza-gdzie z bydląt ofiara naſza
21. Będzie w ſkutku przyiemnieyſza
A złość ma tym okrutnieyſza
Zem po takiey obietnicy-z grzeſzył iak y krzyżownicy
Ach co ſię ſtało moy Boże-rozſtać ſię nigdy niemoże.

I. PSALM LI. Dawidow.

2. Na Doega gdy go donioſł pochlebnie do Saula krola 1. Reg: 22.

3. Z czegoż ſię chlubiſz-niezbożności ſroga,
Woiować lubiſz-przeciw woli BOGA, (twę.
4. Obłudny ięzyk przez dzień na tę bitwę-oſtryſz iak brzy-
5. Złość nad łaſkawość-barziey ſię podoba,
Iawna nieprawość-niż ſłuſzności proba,
6. Milſza ci mowa choć uwagi puſta-przez chytre uſta.
7. Przeto zburzy cię-Bog prawdy obrańca,
Wyrwie ci życie, wypleni do końca (wſzytek.
Z miedzy żyiących, y gdzie ma przybytek-twoy rodzay-
8. Aż ſię przelęknie-nawet ſprawiedliwy,
9. Ledwie przebęknie:-o to człek złośliwy (ſzczeie.
Co miał w bogactwach nie w Bogu nadzieie-patrz iak ni
10. A ia ſzczęſliwy-choć mię to zatrwoży
Nakſztałt oliwy,-ktòrą ma dom Boży
W ſwoim ogrodzie, trwam przy iego progu-ufaiąc Bogu.
11. Więc że moy Panie-za to w kray daleki
Dam ci wyznanie-trwaiące na wieki, (mu Jmieniu
Z chorem twych ſwiętych w dzięczne w tymże pieniu-twe
PSALM 52. *Tenże co y trzynaſty.*

I. PSALM LIII. Dawidow.

2. W oblężeniu od Saula gdy go Zyfeici donieſli krolowi przeſladowcy 1. Reg: 23.

3. Boże w twym Jmieniu-prawy ku zbawieniu
Przybądź mi z pomocą,
Sam mię nie kto inny-osądź, żem niewinny,
4. Na prozbę ſierocą,
5. Bo lud obcey wiary-przybrawſzy do pary
Mocarzow, mnie goni
Na ſmieć, á niezważa-że choć im pobłaża
6. Moc twa, mnie obroni.
7. Odwroć ieno Panie-tenże impet na nie
Y wſzytkie fortele
Z obłudną nadzieią-á wnet ſię rozchwieią
Ci nieprzyiaciele,
8. A ia będąc wolny-do uſług twych zdolny
Uczynięć ofiarę,
Nie dla ich naciſku-Bo w naywiękſzym zyſku
Chcę mieć wolną wiarę,
9. Y takie wyznanie-żeś uwolnił Panie
Mnie od wſzelkiey troſki,
Minę ſię z nią bokiem-przeniosę ią okiem
Wierny ſługa Boſki..

PSALM LIV. Dawidow.

1. *Wzywa Boga aby od chytrych bronił nieprzyiacioł, co y Chryſtusowi ile Człowieku cierpiącemu ſłuży.*
2. WYſłuchay Panie modlitwę moię,
3. Nieodrzuć lutni, gdy ią naſtroię
W ton ſmutny-pokutny-bo mam widok okrutny.
Znać tu przeyrzany Pan wsrzod ogroyca
Kiedy ſię modlił do BOGA oyca
A rota-z za płota-ciągnie Jſzkaryota.
4. Lękam ſię prawi; w ſkroś mię przenika
Z przeſladowaniem głos przeciwnika
Gniewa ſię-w tym czaſie-gdym grzech ich przyiął na ſię.
5. Drży we mnie ſerce, ſmierć w oczach lata,
Noc mię okryła, nie widać ſwiata.
6. Strach gnębi-iaſtrzębi-ktoż mi da lot gołębi!
7. Leciałbym w puſzczą na dzikie lasy,
Gdzie do modlitwy ſą większe wczasy,
Tam ſpocznę-za oczne-maiąc ſprawy potoczne.
8. O tom ſię y tu nie co oddalił
Przed BOGIEM Oycem, żebym ſię żalił
9. Gdy proſzę-głos wznoſzę-pomoc w ſtrachu odnoſzę.
10. Więc mocy Boſka rzuć ie o ziemię
Rozerwiy zmowy chytre, ktorę mię
Tak łowią-y mowią-że na mnie złość odnowią.
Widzę niezbożność rożna w tym miescie,
11. Noc y dzień krąży zły zyſk, na reſzcie
12. Wypadnie-układnie-y chce mię podeyść zdradnie.
13. Gdybyż iawnemu nieprzyiacielu
Znosniey uſtąpić w takim fortelu,
14. Ale ty-nieſtety-*podſkarbi moiey kalety.*
Człek moy, wódz ludu co we mnie wierzy,
15. Wieſz przy oſtatniey iakeś wieczerzy
Używał-opływał-*gdym ci nogi umywał.*
16. Przyidzieć ſmierć nagła, á co do duſzy
Zywo do wieczney poydzieſz katuſzy
Być w piekło-wyciekło-y trzewo z złoscią wsciekłą
17. Jam BOGU Oycu rzekł nie obłudnie
18. Iak dziś tak iutro *zwłaſzcza w południe*
Choć z zkrzyża-nim zbliża-ſmierć ſię y głowę z niża
19. Aby z chodzącą duſzę w pokoiu
Od nieprzyiacioł wybawił boiu.
20. Wyſłucha-y ucha-ſkłoni przyimuiąc ducha,
Y nieodmiennie za tak wſzeteczny
Grzech, Bog ie ſkarze, iak ieſt przedwieczny
21. Wznioſł rękę-na mękę-da ich piekłu w paſzczękę
Tych co nieſłużą mu w ſzczerey wierze,
Y z nim przyięte gwałcą przymierze (rzy.
22. Gniew warzy-im w twarzy-pierzchnie kto ſię nim ſpa-
Tych zdraycow mowa zdać ſię życzliwa
Płynie iak nektar w klar czy oliwa.
Procz oka-iak ſmoka-żądeł pełna patoka,
23. A ty w tym razie ze wſzelką troſką
Spuść ſię na ſamę opatrzność Boſką
Miey w Panie-ufanie-wyżywi twe ſtaranie.
24. Iak ſamołowkę chytremu człeku
Grob znaczyſz Boże, umrze w połwieku
Bez wiary-na mary-padać zwykł ſzalbierz ſtary.
Albo zaboyca, bo mu BOG życie
Odbiera za grzech karząc ſowicie
A moia-BOG zbroia-nielękam ſię rozboia.

PSALM LV. Dawidow.

1. *W ucieczce do krola Gietow przed Saulem 1. Reg: 12. Gdzie za ſzalonego miany.*
2. ZMiłuy ſię nademną BOZE,
Gdy mię złość ludzka przemoże, (chłepce.
3. Przez cały dzień po mnie depcę-ledwie co krwi mey nie-
4. Niemiłe y ſwiatło ſłońca-gdy niewidać biedzie końca,
Milſzy tylko ſwit mi dnieie
Kiedy w BOGU mam nadzieie.
5. Gdy ſię bawię Bożą chwałą-w duchu,niedbam y na ciało
6. Niech iakie chce urąganie
Cały dzień trwa, niedbam na nie. (podkową
7. Nicuy kto chceſz każde ſłowo-mierz poſtępki w ſpak
8. Y zatoż ich Panie zbawiſz-á nie raczey zemſtą ſtrawiſz?
9. Jać przełożę całe życie-wełzach pokutnych obficie,
Przyimieſz ie wiem ważąc ſobie
Iako perły w pierwſzey probie
10. Według twoiey obietnicy-á wſtecz poydą przeciwnicy.
Kiedy zawołam do ciebie-doznam że ieſt Bog na niebie,
11. W iego chwale moia chluba-nieſtraſzy mię czyia zguba,
12. We mnie BOZE twoie chęci
Chowam na dobrey pamięci,
Zebym ie wypełnił cale-ſłużąc wiernie twoiey chwale,
13. Ześ od ſmierci ciała,duſzę-moiey ſtrzegł teraz iak tuſzę,
Y poſtępkow mych od winy-iako ſmiertelney przyczyny,
A day żyć w ſwietle żyiących-tobie ſię podobaiących.

PSALM LVI. Dawidow.

1. *Służy Chryſtusowey męce w tymże przeſladowaniu zmartwychwſtaniu w niebowſtąpieniu.*
2. ZMiłuyſię nademną-z miłuy ſię moy BOZE
W tobie niedaremną-nadzieię położę
Gdy ſię iak pod ſkrzydła-garnę w twę obronę
Aż ſkręciſz wędzidła-złosci ludzkiey w ſtronę.
A tu żałość znaczy- nie tak ſam o ſobie
Dawid, iako raczey-w Chryſtusa osobie
3. Mówiąc: będę wołał-*iakby więc Pan z krzyża*
Rzekł, gdy w męce bolał-y ſmierć mu ſię zbliża.
4. BOG naywyżſzy z nieba-poſłał mię na ziemię
Y kiedy potrzeba-ratunku wiem że mię.
Wybawi z tych ręki-co mię pokopali,
Zadaiąc mi męki-na me życie ſtali.
Sami w posmiewiſko-popadną u ſwiata,
Iak teraz żydziſko-każde warto kata,
A mnie ſamo prawi-miłoſierdzie BOZE,
Y prawda wyſławi-gdy w krótce wſpomoże.
5. Wyrwie moię duſzę-z zranionego ciała
Przez taką katuſzę-iakby zoſtawała
W głodnych lwiąt paſzczęce-kiedy ſpocznę mile
Po okrutney męce-przez nieiaką chwilę,
O ſyny człowiecze-iakież waſze gęby?
Ięzyki iak miecze-iako ſtrzały zęby,
W ſłowach gdy ranicie-niewinne me ſerce,
Odbieraiąc życie-okrutne morderce.
6. Podwyż ſięno BOZE-nad wſzytkie niebiosy!
Chwała twa przemoże-te bluźnierſkie głosy,
Kiedy na ſwiat cały-rozgłoſzone będzie
To zbawienney chwały-dzieło ſławne wſzędzie.
7. Aci co mi w grobie-kopią iamę zdradną,
Sidło ſami ſobie-ſtawią, y w nie wpadną.
8. Gotowe mam ſerce-gotowe moy BOZE!
Na krzyżowe herce-ani ſię w nich trwożę,
Y owſzem wesoło-tak zaspiewam ſobie.
Z umarłemi w koło-wzbudzaiąc ſię w grobie:
9. Powſtań moia chwało-lutnio, y psałterzu,
Udręczone ciało-iak lutnie w przymierzu,
Arfy, y bandury-tak niegdy rospięte
Z krzyżowey tortury-na ſpoczynek zdięte.
Powſtań na wygraną-y w net odpowieda,
Ze powſtanę rano-ktoż mi chwały nieda,
10. W narody pogańſkie-podam toż wyznanie,
Ze uwielbią Pańſkie-wierząc zmartwychwſtanie.
Iak wyznać potrzeba-y w niebowſtąpienie
11. Tey prawdy pod nieba-czyniąc podwyżſzenie.

Miłoſierdzia także-chwałę iego ſwiętą
Wielbiąc żadnym wſzakże-kraiem nieobiętą,
12. Podwyżſięż tak BOZE-*Zbawicielu ſwiata!*
Iak cię ile może-wielbi ta ſonata.

PSALM LVII. Dawidow.

1. *Złych y obłudnych zgubę, á ſprawiedliwych zyſk głoſi.*
2. JEſli prawdę mówicie-y co ſłuſzność każe,
Sądźcież czy waſze życie-tę prawdę ukaże,
3. O chytrzy w mowie ludzie-co to w ſercu zdradę
Knować zwykli w obłudzie-daiąc drugim radę.
Y tak udatną wdzięcznie-pokrywaiąc miną,
Iak by też w ziemi zręcznie-podkopaną miną.
4. Tą zurodzenia wadą-grzeſznik częſto błądzi,
Ze iak ſam idzie zdradą-tak o drugich ſądzi,
5. Prawie chytrego węża-poſtępuie ſladem
Dyſkurs takiego męża-narabiaiąc iadem,
6. Albo iak głucha żmija-na głos czarownika,
Tak gdy ſię z prawdą mija-niedba na krytyka.
7. Ale więkſza moc Boſka-zawrze takie gęby,
Niezażywſzy y włoſka-wyrwie im lwie zęby,
8. A iad z nich co ſię leie-iak woda w ſkroś ziemi,
Wniwecz ſię precz podzieie-w krotce razem z niemi.
Kiedy na nie gniew Boży-wylany nie tęcze,
Lecz łuk z ſtrzałami złoży-niechybi ich ręczę,
A piorunow błyſnieniem-zniſzczy ie do końca,
9. Iako woſk przed płomieniem-nieuyrzą y ſłońca.
Ani ſię w tym poſtrzegą-głowy ich y nogi,
10. Ni ſię zguby wybiegą-iak z ognia ciern, głogi.
Co żywo to w tym zginie-gniewie zapalczywym,
Y z śmiercią ſię nieminie-iak w ogniu ſtraſzliwym.
11. Człek poczciwy pocieſznych-widokow zażyie
Gdy ręce we krwi grzeſznych-na ten czas umyie,
Approbuiąc, że ſprawy-iego przez to czyſte,
Omija ſąd tak żwawy-y kary ogniſte.
12. Y przytym ſobie rzecze: ieſli ci pociechy (chy
Dał Bog z tych dobr człowiecze-to w karach za grze-
Złych ludzi choć niewſzytek-o ſobliwſzy przecie
Cnotliwym zwykł pożytek-być y na tym ſwecie.

PSALM LVIII. Dawidow.

1. *Gdy Saul wyſłał dworzan aby Dawida w domu zabili chroniącego ſię 1. Reg. 19.*
2. WYrwiy mię z nieprzyiacioł moich Panie BOZE!
Niech powſtaiących na mię łaſka twa przemoże,
3. Od zbrodniow, y tych, ktòrym miłe krwi przelanie,
Z rąk ich wybaw mię Panie.
4. Bo mi iuż prawie z garła wydzieraią duſzę,
Mocarze napadſzy mię, aż uciekać muſzę
5. Nieczuiąc ſię do żadney przeciwko nim winy,
Tułam ſię z tey przyczyny
6. Powſtańże mi na pomoc omoy zbawicielu,
Oczekiwany zdawna BOZE w Jzraelu,
Nawiedź wſzytkie narody podaną im wiarą,
A niemiń y złych karą.
Zeby y ſprawiddliwość ſwoie mieyſce miała.
Gdzie miłoſierdzia twego uprzedzi cię chwała,
Tam nieprawości ludzkie niech doznaią kary
Co ſię wzmogły bez miary.
7. Y w tym miescie ieżeli złość iakiego człeka
Przemaga, niechay mrze głod, iak pies w koło ſzczeka,
Choć noc y dzień kiedy go moc twoia wyrzuci,
Póki ſię nienawròci.
8. A kiedy nieuſtaną w złosciach tacy ludzie,
Co to miecz w uſtach noſzą y ſzkodzą w obłudzie,
9. Wyſzydź Panie, ba wytrać w nas takie niezgody,
Choć wſzytkie złe narody.
10. A ia zaś moiey władzy będę ſtrzegł przy tobie,
11. Y w miłoſierdzia raczey twego chodził próbie,
Ktòremi z nieprzyiacioł zemſty tryb ukaże,
A krwią ſię ich niezmażę.
12. Niepragnę iuż każdego krwi nieprzyiaciela,
Boby z niemi nieſtało nawet Jzráela,
Z ktòrego obiecane że ma wyiść zbawienie,
Poſzłoby wzapomnienie.
Raczey ich tylko Panie roſproſz po tym ſwiecie,
Zeby niezapomnieli rodu mego przecię,
Y w nim tak pożądaney ſwiatu obietnicy,
Złożie z pierwſzey ſtòlicy.
13. Niech ſię wſzytkie przeciw mnie ich zmowy rozchwie-
Z zuchwałą ktòrą na mnie rościli nadzieią (ią,
A w tęż co mi ſnowali kławliwe ięzyki,
Po padną ſidła wnyki.
14. Aż gdy zewſząd oſtatnia ogarnie ich zguba
Poznaią, że kròluie BOG w domu Jakuba
Y dopiero przed iego padną maieſtatem
Co rządzi całym ſwiatem.
15. Nawròcą ſię do Pana żydzi, lecz ku zmroku
To ieſt przy końcu ſwiata znać z tego wyroku
16. Głodni iak pſi nauki biegaiąc do koła
Miaſta, *to ieſt koscioła.*
A nim przyidzie do tego poźnych lat wieczora,
17. Ia miłoſierdzie Boſkie, kiedy ranna pora,
18. Y moc Zbawicielową w takim nawròceniu
Sławię w prorockim pieniu

1. PSALM LIX. Dawidow.

2. *Gdy Idumeą woiował 2. Reg: 8.*
3. BOżeś nas oddalił-y prawie z nog zwalił,
Zdałeś ſię gniewliwy-aż wnet litościwy,
4. Poruſzyłeś ziemię-ſtraſząc ludzkie plemie
Ukoyże te ſtrachy-powsciągniy zamachy
5. Za chleb ſkałęś kroił-y łzamiś nas poił
Lecz pokutną trwogę-przywodził na drogę
6. Dokąd ſię ucieka-kogo zguba czeka
Od śmierci tyranki- z twoiemi kochanki
7. Ratuy y mnie Panie-wyſłuchay wołanie
8. Y rzekł Pan w ſwiątnicy-o kraiow dzielnicy
Ktòrą mię uciesſzy-kiedy ią pospieſzy
9. Ze moia Sychima-y kray Effraima
Z Manaſſem wteż ſlady-poydę w Galaady
10. Moaba zaſkoczę-w Idumeą w kroczę
Iak krolowi Judzie poddadzą ſię ludzie
Obcego narodu-bez ſłużby zawodu
11. Kroż mię tak dalece-w prowadzi w fortecę
Caley Chananei-zwłaſzcza Idumei
12. Ieſli niety BOZE-w ktòrym ia położę
Wſzytkie me nadzieie-na tak wielkie dzieie
Luboś nas zarzucił-y na czas odrzucił
13. Izaliż me Panie-zawiedzieſz ufanie
A naſze niedole-niewywiedzieſz w pole
Dodaiąc pomocy-nadziei ſierocey
14. Bo iey utrapienia-Boſkiego ramienia
Zaſiądz umyſliły-á nie ludzkiey ſiły.

PSALM LX. Dawidow.

1. *Proſi o powrot z wygnania y długi wiek z nadzieią Zbawiciela.*
2. WYſłuchay mię moy Boże-w pieniu ktòreć przełożę,
3. Zawołałem z wygnania-ſercem pełnym ſtroſkania
Tyś mię z toni głębokiey-wonioſł na wierzch opoki,
4. Y ſtałeś mi ſię wieżą-gdzie przeciwnicy leżą
Poniżeni na koło-ſkłoniwſzy twarz, y czoło.
5. Ja w twòy weydę przybytek-przebędę w nim wiek wſzy-
Zyiąc w cieniu twych ſkrzydeł-uwolniony od ſideł (tek
16. Przyiąłeś me wołanie-dałeś dziedzictwo Panie

Tu na zie-

Tu na ziemi,-y w niebie-tym co ſię boią ciebie,
7. Dzień na dzień y tu życie królewſkie day obficie,
Y przyday powodzenia-lat w pozne pokolenia,
8. Bo płod moy choć daleki-á będzie trwał na wieki,
Miłoſierdziem ſię w ſławi-y prawdą gdy ſwiat zbawi,
Ze iey ſzukać nie trzeba-będzie, kto chce do nieba.
9. Co przyznaię w tym pieniu-BOZE twemu Jmieniu,
Które wieczney pamięci-dam pełniąc moie chęci.

PSALM LXI. Dawidow.

1. *W Boſkiey obronie ſprawiedliwym nieſzkodzi prześladowanie á ile obłudnych, ktorych upomina o nieſzczerość y chciwych o zdzierſtwo.*

2. Zaliż Panu BOGU-podlegać iak z nałogu
Nie będzie duſza moia,
3. Od którego zbawienie-y w ſzczęsciu utwierdzenie
Tarcza moia, y zbroia.
4. Pókiż na mnie napadać-chcecie, y ſmierć mi zadać
Mizernemu człowieku
Impety wyuzdane-iakby na zgniłą ſcianę
Co nie dotrwa do wieku.
5. Wſzytek zyſk co na ſwiecie-mam, odebrać mi chcecie,
A to ieſzcze obłudnie,
Zycząc mi pociech zdroiu-kiedym pragnął we znoiu
Iak koń ciągły wpołudnie,
Iaki taki przyſkoczy-pochlebuiąc mi woczy,
Choć w ſercu złego życzy,
6. A ia całe ufanie-mam w BOGU moim Panie
Co mię w przygodach cwiczy;
Iemu ſłuż duſzo miła-od niego wſzytka ſiła
Na znoſzenie przygody,
7. Y pomoc do zbawienia-przyſzłego uwielbienia
8. W nim nadzieia nagrody.
9. W nim wſzyscy ſprawiedliwi-ſludzy iemu życzliwi,
W nim ufność pokładaycie,
A przed nim ſerca waſze-iak pełne perfum czaſze,
Ze łzami wylewaycie
10. Pan BOG obrońca wieczny-á wludziach nieſtateczny
Affekt, bo ludzkie życie,
Iako w towarach miarę-tak y wprzyiaźni wiarę
Falſzuie pospolicie.
11. W nieprawość niedufaycie-w zdzierſtwie ſię nie ko-
Niebądź łakomy zdzierca, (chaycie-
Choć wam nietrudno oto-iak w roſtopione złoto
Nieprzykładaycie ſerca,
Bo taką chciwość warzy-piekło, kto ſię nią ſparzy,
Taką ranę odnieſie,
Ze nieznaydzie ochłody-choćby zażywał wody
W Paktolu, y Gangieſie.
Taka duſza ſzczęſliwa-co w bogactwa opływa
A nieczuie pragnienia,
Owſzem hoyności ſłynię-na to mieysce iey płynie
Co da dla wspomożenia. (nie
12. Raz przyrzekł nieodmiennie-Bog choć prawie co dzien
13. To miłoſierdzie ſobie
Y moc ſędziowſką taką-że nagrodzi wſzelaką
Sprawę w oſtatniey probie.

PSALM LXII. Dawidow.

1. *Pociechę ſobie z rana y innym pokutuiącym prorokuie á nieprzyiaciołom na wygnaniu zgubę.*

2. BOZE moy Boże do ciebie nadzieię
Wzbudzam iak ze ſnu ile kiedy dnieie,
Boć to poranek iak promień przenika-ſerce grzeſznika.
Gdy czczym rozumem tak ſobie uważa,
Ze mu BOG dotąd w wyſtępkach pobłaża,
Y z tą uwagą ſwoie pospolicie-odmienia życie.
Pragnie do ciebie duſza moia Panie,
Iak pragną w puſzcy żywych zrodeł łanie, (tych.
Pragnie y ciało wżądzach rozmaitych-dobr twych obfi-
Bo co na ziemi dobr ieſt, co y w niebie,
Wſzytko iak z rzodła to pochodzi z ciebie,
Mniey albo więcey,nie zkąd inąd wzięty dar tey przyjęty.
Kto czego niema, tego dać nie może,
O iakiżeś zdroy nieprzebrany BOZE!
W ktorym aż w niebie opływać będziemy-gdy cię uyrzemy
3. Tu zaś na ziemi á ile w puſtyni
Suchey, y głuchey radbym iak w Swiątyni
Stawił ſię tobie, daiąc we dnie, w nocy-chwałę twey mocy.
4. Bo miłoſierdzie twoie mianowicie
Teraz przekładam nad nieiedno życie,
Ześ mię od ſmierci ſtrzegł, y twey obrazy-tak wiele razy.
5. Przeto cię wielbię ſłodko memi uſty,
6. Iakby poſiłek w nie przyiąwſzy tłuſty,
Y ręce wznoſzę ku twemu Jmieniu-takt daiąc pieniu.
7. Ieślim w ſpoczynku pamiętał na Pana,
A coż rozmyſlać o nim nie mam zrana.
8. Ze mię przytulił ni iakie piescidło-pod ſwoie ſkrzydło.
9. Ia też do niego garnąłem ſię z duſzy,
Y nikt mię z iego opieki niewzruſzy, (kle.
10. A złość zawisna co mię ſzuka wsciekle-oprze ſię w pie-
11. Y co do ciała zguby nieucieczе,
Pod nieprzyiacieł ſwych podpadnie miecze,
A zroſſiekanych ſztuk ich będzie paſtwa-lisow, y ptaſtwa,
12. Król zaś pociechy z tąd w BOGU zaſięże
Y chwały każdy który mu przyſięże,
Zawarte bowiem nieprawości gęby-wybite zęby.

PSALM LXIII. Dawidow.

1. *Przeciw potwarcom obrony wżywa od Pana.*

2. WYſłuchay Panie mnie z prożbą moią,
Broń od tych co mi na życie ſtoią,
3. Iakoś mię dotąd ſtrzegł od złoſliwych
Ludzi, á wielu niesprawiedliwych.
4. Bo zaoſtrzyli na mnie ięzyki,
Iak cwiertuiące honor mieczyki,
Y natężyli iak w łuku ſtrzały
5. Słowa, by ſercu ranę zadały
Tym głębſzą grotu ſrogiego ſladem
Im barziey gorzkim otrutą iadem.
6. Snuią niewinnym ſidło nieznaczne
Formuiąc o nim zdania opaczne
Y mówią: ktoż tę zdradę obaczy,
7. Y owſzem ſami ſzukaią raczy
W niewinnym winy, á na dowodzie
Uſtaią trwaiąc w takiey niezgodzie.
Bo kiedy przyidzie zayrzeć do ſerca,
Zamilknie człowiek nawet ſzyderca,
8. Samemu BOGU przyznaiąc władzą
Na te ſkrytosci, które mu wadzą.
Dziecinne ſtrzały ludzka krytyka
Nikogo prawie w ſkroś nieprzenika,
9. Bo tylko ſądzi drugich na oko,
Więc niemiałoby ranić głęboko.
Owſzem hartowna cichość odbija
Poſtrzał ięzykow, y ſerc niemija
Szyderſkich, żalem gorzkim napoi
10. Tak, że ſię każdy z nich BOGA boi
Wyznawaiący w tym dzieło BOZE
Którego ludzka złość nieprzemoże,
11. A ſprawiedliwy człek w ſamym Panie
Pokłada wſzytko ſwoie ufanie
Każdy go uczci, chyba ſzyderca
W nim niepochwali ſzczerego ſerca.

PSALM

PSALM LXIV. Dawidow.

1. Z początku iakby Jeremiasza y Ezechiela Prorokow o wyisciu z niewoli Babilońskiey do obfitey ziemi y Jeruzalem to iest do kosciola Swiętego.

2. TObie przystoi-hymn, co żal koi-Boże moy na Syonie
Ciebie pochwalem-ślub w Jeruzalem
Pełniąc przy twoim tronie, (ludzi
3. Przyim że modlitwy-tam gdzie gonitwy-udaiących się
Wszytkich do ciebie-w każdey potrzebie
Łaska doznana wzbudzi. (pliki,
4. Nas ludzkie śmiechy-za iakeś grzechy naglą do tey su-
Byś ie przebaczył-y przyiąć raczył
Błagaiące grzeszniki. (bie
5. Błogosławiony-choć obcey strony-kogoś wybrał dla sie-
By przy kosciele-twym mięszkał śmiele
Y wielbił cię iak w niebie. (piece,
6. Gdzie y nam błogo-żyć nieubogo-przyidzie w twoiey o-
7. Bo kościoł święty-od nas poczęty-stanie nam za fortecę.
8. Wrządach przedziwną-świątu przeciwną
Ziemię y morze wzruszy
Nauką z cudy-á bez obłudy-zbawienie wszytkim tuszy.
9. Zmierzka, czy dnieie-tym w nas nadzieie
Y prośby nasze cieszysz, (szysz,
10. Ze do zbawienia-y nawiedzenia-świata Zbawco pospie-
Twoie przybycie-damu obficie
Pokarmu, y napoiu, (*zdroiu,*
Nawet z krwi ciała-twego, by chciała-dusza w kim tego
11. Zrzodła, y rzeki-życia nawieki-co w niebie nie ustaie
12. Nawet im ziemię-uwienczysz w plemie
Y rożne urodzaie.
Pola, ogrody-deszcze, pogody-ożywiać będą wcześnie,
13. Iak niwy tłuste-zakwitną puste-mieysca y chrapy leśne
14. Doliny z gory-iakby na chory-podskakiwać się zdaią,
Gdy pasza buyna-pasterzow czuyna
Gra, á trzody brykaią,
Przytym okrzyki-te bukoliki-wesołe, iak być może, (że.
Formuią pienie-na zawdzięczenie-hoyności twoiey Bo-

PSALM LXV. Dawidow.

Wzywa do wielbienia Boga za łaski á ile wybawienia ludu swego. (chwała

1. SPieway Bogu ziemio cała-niechay zabrzmi wszędzie
2. W miłowdzięcznym pieniu-Boskiemu imieniu
3. Mowcie wszyscy: dziwne sprawy-twoie Panie, dla tey
Y nieprzyiaciele-pochlebuiąc wiele. (sławy,
4. Wszystka ziemio, y nie z głodnych-ust, dobyway głosow
5. Obyś Boskie dzieła-y sercem poięła. (zgodnych,
6. Iako przepascistey rady-ścieląc w morzu suche ślady
Postąpił z swym ludem-wiekopomnym cudem.
7. Maiąc też wzgląd przez te wody-y na niewierne narody
Ktory mu w kontr dąży-na dno go pogrąży,
8. Błogosławcież go poganie-wysławiaycie to podanie
Głoscie Pana ze mną-chwałą niedaremną.
9. Co y mnie od śmierci zbawił-wyrwał z toni na ląd stawił
10. Probuiąc iak złota-w ogniu, iaka cnota? (bicze
11. Wprawiłeś nas w niewolnicze-pęta grzbiet dałeś pod-
12. Y tyrańskie siły-co nas obarczyły.
Prześliśmy ogień, y wodę-wywiodłeś nas na swobodę
13. Y dasz do koscioła w niść z pokłonem czoła, (luby
14. Gdzieć z twym ludem spełnię śluby-całopaląc sercem
15. Zofiar wybor tłusty-iakom przyrzekł usty. (koyni,
16. Podzcież wszyscy bogoboyni-posłuchaycie mię spo-
17. Gdym wołał do Pana-pociecha mi dana. (chy.
18. A gdym wspomniał na swe grzechy ubyło mi tey pocie-
Strach szepce do ucha-że Pan niewysłucha. (znanie
19. Alic prędzey nad mniemanie-za samo grzechow wy-
Skruszonego ducha-Pan prośby wysłucha.
20. Bądź że błogosławion Panie-za tak wielkie zlitowanie
Ześ mię nieoddalił-bym cię za to chwalił.

PSALM LXVI. Dawidow.

1. Prosi Boga o ziawienie chwały Jego á ile Zbawiciela.

2. BOZE zmiłuy się racz ubłogosławić
3. Nas przyisciem twoim, y nam ie obiawić
4. Niechay y poganie-daiąc to wyznanie-że z nami ie chcesz
5. Niech się y z samych sądow twoich cieszą (zbawić
A doznawszy ich litości, niegrzeszą, (bie spieszą.
6. Ale w nawróceniu-niechay ku zbawieniu-swemu do cie-
7. Wschodzą choć z martwey ziemi urodzaie,
8. Tak wiara nasza ku tobie powstaie (*wyznaię.*
Boże, Boże, Boże-ktoż cię poiąć może-*Choć Troycę twę*

PSALM LXVII. Dawidow.

1. Głosi tryumfy koscioła á ile przez Apostoły rozesłane y dzielność Nayśw; Sakamentu prorokuie.

2. NIech Bog powstaie-á odpor daie-nieprzyiaciołom swo-
Przed nim uciekną-prędzey się wsciekną, (im
Niżmy, co się go boim. (gniu spłynie,
3. Iak dym rozchwieie-wiatr ich nadzieie-y iak wosk w o-
Nad dym, y woski-barziey gniew Boski
Strawi ich, każdy zginie. (grzesznika
4. A sprawiedliwy-człowiek szczęśliwy-tym więcey od
Bespieczny będzie-y wesoł wszędzie,
Iakby w srzod godownika. (pieniu
5. Bo w każdym kroku-Boga na oku-ma przeto włodkim
Pociechę miewa-y wdzięczną śpiewa
Cześć BOSKIEMU imieniu.
Zatym wesoły-*przez Apostoły-z wieczernika do końca*
Czynić mu trzeba-konwoy do nieba
Patrząc na zachod słońca,
Ze tam stolicę-y iey dziedzice-swe osadzić miał w Rzymie,
A na lud hardy-tył z krzyza w zgardy
Znak dał Jerozolimie. Damasc: l. 4. de fide c. 13.
Pan iego imie-*nietylko w Rrzymie-ale y w całym świecie*
Przeto się cieszcie-y na świat śpieszcie
Co ten roskaz wezmiecie. (razliwy
Przeciwnych strwoży-na nich się sroży-wzrok iego prze-
6. A na sieroty-y wdow kłopoty-wzgląd iego litosciwy,
A ile z nieba-czego potrzeba-trafi się prosić komu,
7. Iako BOG świątu-da z maiestatu
Y iedność zdarzy w domu. (*będzie*
Z właszcza w kosciele-gdzie ten Bog w ciele-sam utaiony
Zawsze przytomny-w czas wiekopomny
Choć w niebie tron zasiędzie.
Piekła zawadzi-z kąd wyprowadzi-ieństwo wybrane sobie
Nawet ich wiele-powstaną w ciele
Cogo czekaią w grobie Mat: 27. v. 52.
8. W tedyś to może-przeznaczył BOZE,
Kiedyś z Egyptu tłuszczą (szczą,
Twoiego ludu-w rozlicznym cudu-wiodł przez Synai pu-
Sam na widoku-w słupie obłoku-uprzedzałeś ich wdrodze,
9. Kędy się tai-góra Synai-ziemia zadrżała srodze.
10. Dałeś przez ranne-rosy im manne
ktorey iednakże siły
Y słodkie zdroie-dziedzictwo twoie-śmierci nieobroniły,
Ażeś dzielnieyszy-y skutecznieyszy
pokarm na nieustanne
Z gotował życie-*daiąc obficie sakramentalną mannę*
11. Bo tam niewięcey-iako bydlęcy
Pokarm był w pierwszey mannie, (nie,
A tu dziedziczy-morze słodyczy-y żebrak w tey fontan-
12. Ktorą zaleci-gdy się rozleci-na świat Ewangelia
Lepszemi słowy-iak taiest, nowy-kordyał nowalia.
13. Krol wielkiey mocy-tu się iak w nocy
Do swego przyiaciela

Oblubienicy-w tey taiemnicy-garnie,w pokarm udziela
14. Nieieſt doznany-miedzy-kapłany-pośiłek-y ſpoczynek
Taki wierz ſmiele-w pierwſzym kosciele
Iak ten Boſki uczynek,
Choć rządu ſłucha-iednegoż ducha-Bożego w tym; á o to
Iak luſtr gołębi-w piórach zważ głębiey
Gdzie ſrebro? á gdzie złoto? (go łaſki
15. Tak w więkſzey cenie-ma oswiecienie-z ducha święte-
Ten kosciół wtòry-choć, nakſztałt góry
Selmon, ma śnieżne blaſki,
Ktore Bog z nieba-ile potrzeba-rządcom iego nadaie
W ſzczerym kandorze-iak na tey gorze
Gdzie nigdy ſnieg nie taie. (figura
Tudzieſz y manna-ieſt nieuſtanna-choć w niey śnieżna
16. Przeſzła ta pole-y tłuſte role-nieczcza nie łysa góra.
A tym buynieyſza-że znią dawnieyſza
Ieſt ziednoczona wiara (ſtara.
Przez ſwe Proroki-iak wierzch o poki-taż moc nowa, y
17. Tu grunt bespieczny-firmament wieczny
Na ktòrym ſwiat polega,
W nadziei nieba-wątpić nie trzeba-kogo ta moc dolega.
Tu w tym kosciele-BOG *w ludzkim ciele-*
Chce być po wſzytkie lata (ca ſwiata
W ſwym ſakramencie-iak w ſu mamencie-ziemſkim do koń-
18. Choć z nim tyſiące-w niebo idące-ſławią go, tu ſię tai
Prawie na oku-iak więc w obłoku
Wiodąc lud przez Synai, (ieńſtwa,
19. W niebowſtąpienie twe, uwolnienie-z gorſzey niewoli
Y dla niewiary-ziednane dary,
Większego doſtoieńſtwa, (pcie,
Dary duchowne-owym nierowne-ktòre lud wziął w Egy-
Bo w tych duch ſwięty-do ſerc przyięty
Tamte tylko na chrzypcie.
20. Błogosławiony-Pan y wſławiony-powſzytkie dni y lata,
Ze nas tak drogą-prowadzi drogą-do nieba z tego ſwiata.
21. BOG naſz Stworzyciel-BOG y Zbawiciel
Pan życia, Pan y śmierci, (niewywierci.
22. Grzeſznym kark ſkręci-przeciwney chęci-y włos ſię
23. Iak rzec, tak Panu-łatwo z Bazanu
Hardy lud ſtrącić w morze, (w oporze.
24. Aż go żyd zdepce-pies ſię nachłepce-krwi w nim,że był
25. Niegdy widziało-Pańſtw y niemało
Weyscie twe w ten kray Panie (tanie
26. Króle z xiążęty-w chorach koncenty-daiąc na przywi-
27. Twey błagalnicy-wy też z dzielnicy
Swych daycie zgodne pienia
28. Od oſtatnieyſzych-do nayprzednieyſzych
Jakuba pokolenia. (dzenie,
29. Zażyi twey mocy-nam ku pomocy-Boże day utwier
Niechay twe dzieło-z kąd ſię w nas wzięło,
Z tąd ma y dokończenie, (chwalem
30. Dzieło zbawienne-czyń nieodmienne-za co ciebie po-
Począwſzy zgoła-w posrzod koscioła
Co ma być w Jeruzałem.
31. Niech ci Panowie-ſwiata królowie-y możnieyſi bogacze
Iak niewolniki-do tey fabryki-ſkładaią ſwe haracze.
A krokodyle-te co niemile-patrzą na te ofiary.
Albo iak tury-do tey ſtruktury
W ciągniy pod iey ciężary,
Ktòrzy ſię brzydzą-y takich hydzą-co iak ſrebro y złoto
Swemi ofiary-probuią wiary-y narabiaią cnotą.
32. Rozpądź narody-co chcą nie zgody
Y niechay ich uprzedzą
Egypſkie posły-nie iako osły-ale co Boga wiedzą.
33. Porządne kraie-niech w was powſtaie
Chwała prawego BOGA (ga
34. Którego iawna-y ſwiatu ſławna-w niebowſtąpienia dro-

W niey miaſto gońca-kray wschodu ſłońca
Względem Rzymſkiey ſtolicy
35. Day Jzraelu-hałło weselu-wiernym tey taiemnicy
36. Dziwny BOG w Swiętych-ich niepoiętych
Sprawach przeciw naturze
Bog w Jzraelu-doda fortelu-ſwym w takiey koniekturze.

PSALM LXVIII. Dawidow.

1. *Prorokuie Chryſtusa ile człowieka cierpiącego od żydow za gorliwość ſwoię.*

2. ZBaw mię Boże mòwi Prorok, *gdy w ludzkiey naturze*
Na Chryſtusa cierpiącego patrzy w tey ſigurze,
Bo mię prawi tak żal kruſzy-że przenikły aż do duſzy
Łzy gorzkie.
3. Zabrnąłem iak wtrzęsawicę wſtrach, w głębokie żale
Ktòre przechodzą myſl mòię iako morſkie fale.(obroni
4. Y wołałem w krwawey toni-patrząc kto mnie z niey
Chyba BOG
5. A tych iak włosòw na głowie, co mnie nie nawidzą,
Bez przyczyny żadney ſłuſzney,darmo ſię mną brzydzą
Y tak ſię na mnie w zmocnili-pòki ſię złość niewyſili
Tyrańſka
Czegom nikomu niewydarł, to powracać muſzę,
Ciało ludziom złym na mękę BOGU Oycu duſze,
6. Boże co przenikaſz wſzędy-ty wieſz czy ſą wemnie błędy
Y winy?
Chyba cudze przywłaſzczone, za ktore krew leię,
7. Niech ſię niezawſtydzą we mnie, co maią nadzieię.
*Gdy zanich ten okup łożę-*á oni czekaią BOZE
Twey łaſki.
8. Dla tey y dla większey chwały twey znoſzę zniewagi,
Od tych co mnie niepoznawſzy, hańbią bez uwagi,
Wſtyd mi ze krwią twarz zalewa-gdy ſię ze mnie lud na-
Zaiadły. (śmiewa
9. Stałem ſię im iak wyrodny zbieg nieprzyiacielſki,
Iakby mnie nietenże ſpłodził narod Jzraelſki,
Nie z tey matki Synagogi-*ktorey dawałem przeſtrogi*
Zyczliwe.
10. Trawiła mnie y gorliwość za niecześć koscioła,
A ta niecześć Boſka na mnie teraz wach! wach! woła,
Y na kosciol mego ciała-obrocona burza cała
Napadła.
11. Wposcie także za grzech rayſki roniłem ſwę duſzę,
Iak napuſzczy tak y indziey cierpiąc tę katuſzę,
A ich potwarz na mnie gada-o to zgrzeſznikami iada
Y pije,
12. Suknia moia z wełny dziana prawie włosiennica.
Teraz widzę z niey ſzyderſka u nich losownica,
A moim ſmutna zagadka-by niezoſtało y płatka
Puscizny,
13. W bramie ſądu naſiadaią wſzyscy na me życie,
A dla lepſzey dekretowey weny pospolicie,
Pijąc wino iak hulaka-na ſumnieniu zwykł robaka
Zalewać.
14. A ia ſię za wſzytkich modlę, *y za krzyżowniki*
Teraz BOZE Oycze przyſzedł czas owey praktyki,
Ktòrąm przyſzedł twoiey woli-ſpełnić kielich niepowoli
Zochotą.
Wſzakże miłosierdzia twego niech doznam ſłodyczy,*[czy*
Choć wniey gorzka ſprawiedliwość zprawdą dno dziedzi-
Iednakże go wdanym ſłowie-ſpełnię,iak za miłe zdrowie
Zbawienia.
15. Wyrwiy że mię z tego ſuzu błotniſtego prawie,
Co go iad niewdzięcznych ludzi ohydza w przyprawie,
16. Y w tak złosliwey napasci-iako w burzliwey przepasci
Zanurza.
17. Uſłyſz Panie gdy do ciebie wzdycham tak głęboko,

18. Wey-

18. Weyrzyi na mnie miłoſierne obracaiąc oko,
Przynaymniey iak na ſwe dzicie-które ſobą pospolicie
Nie włada.
Oto ſię tak biedzę, trapię, iak dziecko w powiciu,
Ba y gorzey bo w okrutnym do krzyża przybiciu,
Porwiyże ſię w twoiey mocy-iako matka dba y w nocy
O dziecię.
Ze go prętko y nakarmi, y wnet ukołyſze,
A ia żadnych pociech teraz niewidzę, nieſłyſzę,
W tak ſtraſznym nieba zaćmieniu-y całey ziemi trzęſieniu
Okropnym
19. Mieyże też wzgląd Boże Oycze na zgon mego życia,
20. A wyrwiy ie iak wieſz lepiey ztakiego dobicia,
Które nieprzyiacioł wielu-w poganach, y w Jzraelu
Mnie knuie.
21. Widziſz iak mi do żywego przy ſmierci doiada,
Złość paſzczęki bluźnierſkiemi, y dogryść by rada,
By mogły doſiąc ich zęby-tak iako ſłowa z ich gęby
Mnie ſzarpią.
Dość tortury widzą: że ſię niemaſz czego ręką
Uiąć, oprocz gozdzi, ktore tkwiąw nich zwielką męką,
Ni ſię wesprzeć ktorą nogą-chyba o ogozdź także ſrogo
W nich tkwiący.
Głowa w ſtronę od bluznierſkiey mowy ſię nie ruſzy,
Odwracaiąc cierniem w koło zagrodzone uſzy,
Rzucam tylko oczy w ſtrony-niewidać znikąd obrony
Ni folgi.
Nikt mi żalu niepomaga żeby ulżył razem
Nawet miecz bolesney matki nieidzie mi płazem,
Kiedy widzę: że wzaiemnie-omdlewa niechcąc bezemnie
Zyć daley. *(ſerce,*
Tymże mieczem w przod niż włocznią mam zranione
Które iednak poki żyie kocha y morderce,
Czeka, życzy im zbawienia-gdym na znak tego pragnienia
Rzekł: pragnę.
22. A złość ich zapamiętała w tym pragnienia znoiu,
Zołć za pokarm, ocet miaſto daią mi napoiu.
Poty niby Pańſkie ſłowa-potym klątwa Dawidowa
Naſtąpi
Bo nie pierwſzego pragnienia wyrażona guſtem,
Ktory znać y znawroconych że im był odpuſtem,
Iednak doczesną tu zgada-karę prorok, co przypada
Na żydow.
23. Niechże prawi-ſtoł ſię ſtawi-ſidłem ichże garła,
By ich doczesna przynaymniey ſmierć za to pożarła,
24. Niech zacmienie ich zamroczy-na znak że niebios ich
Niegodne. (oczy
Skurcz im BOZE harde karki gdy ſię w pierſi biją,
Niechay zawſze na tym ſwiecie w tey pokucie żyią
Niewymawiaiąc ſię zwiny-w którey maią bez przyczyny
Złość na mię.
25. Wyley Panie gniey ſwoy nanie niechie boiaźń ima,
Kędyſiękolwiek obrocą iak plemie Kaima,
26. Niech ich kray ſtanie ſię puſzczą-gdy go za czasem o-
Idąc w ſwiat. (puſzczą
27. Ze tego co dość od ciebie *za wſzytkich ſkarany,*
Trapili iakby ſamemu mnie zadaiąc rany,
28. Bo krwi moiey, z tey przyczyny-niech im przyda ſąd
Y kary. (twoy winy
Nieprzepuść ich do innego usprawiedliwienia.
Łatwo barzo, á ieżeli niechcą nawrócenia,
29. Wymaż że ich z xiąg żywota-niegodna znami niecnota
Zyć w niebie.
30. Y ia choć ubogi w cnotę, nad tym ubolewam,
Iednakże ſię miłoſierdzia twoiego ſpodziewam,
31. Ze mi y tu procz zbawienia-chwały twoiego imienia
Pozwoliſz.

32. Takie pienie, choć głos ſtary, podoba ſię wielce
Panu nad wſzytkie ofiary, y w nich młode cielce,
W których iak głowy, tak nogi-wypuſzczaią z ſiebie rogi,
znak hardy.
33. Niechże widzi lud ubogi y niechay ſię cieſzy,
34. Ze wezwany Pan Bog iemu na ratnnek ſpieſzy,
Iako będą wyſłuchani-wſzyscy którzy ſą w otchłani
Od Pana.
35. Niech go wielbi niebo, ziemia, morze y gadziny,
To ieſt duſzę nawet ktore cierpią za ſwe winy
Sprawiedliwy ſąd niech chwalą-na ſiebie ſię tylko żalą
Ze cierpią
36. A naybarziey za to Bogu ſwiat niech chwałę daie
Ze ſię w miaſta pobuduią wſzytkie Judzkie kraie
37. Y ſług Boſkich zaymie plemie-*to ieſt Chryſtus ſwiętą*
Nauką *(ziemię*
A którzy czczą iego imie tam będą mieſzkali
Iakoż dotąd y Turecki narod BOGA chwali
Chryſtusowe także imie-Machometyzm ma w eſtymie
Niemałey.

PSALM LXIX. Dawidow.

1. *Wzywa pomocy Boſki przeciw nieprzyiaciołom.*

2. BOZE przybądź z twą pomocą
Panie pospieſz dniem, y nocą
3. Na ratunek, niech ſię wſtydzą-co duſzy mey nienawidzą.
4. Niechay pierzchną y nieliczą
Krokow którzy mnie zle życzą,
Niech to zhańbi ich żeć ſłużę-á oni wołaią: nuże!
Ktož ci teraz dopomoże-o to ty ſam Panie BOZE,
5. Niech ſię w tobie ci pocieſzą-co ſię znawróceniem ſpieſzą
Y wyznaiąc uwielbienie-którzy miłuią zbawienie.
6. Ja zaś twoy żebrak ubogi-polecam ci moie trwogi,
Y wſzelaki mòy frasunek-pospieſz że mi na ratunek.

PSALM LXX. Dawidow.

W ſtarosci Dawid przeciw nieprzyiaznym wzywa
Pana BOGA

1. W Tobie Panie-mam ufanie-niezawſtydź mię na wieki
2. Z głębi ſądu-przyim do lądu-nakłoń ucha, powieki,
3. Miey w opiece-za fortecę-ſtaw mi ſię Zbawicielu,
Tyś fundament-żądz firmament ucieczki moiey celu.
4. Wyrwiy że mię-iako brzemie
Z rąk grzeſznych zapalczywych;
Co niekwoli-twoiey woli-pełne ſpraw niecnotliwych;
5. W tobie Panie-wytrzymanie wſzelakiey złey przygody
Zawziął żwawie-ieſzcze prawie
Naypierwſzy wiek moy młody.
6. Jak y matki-ſwoie dziatki-kiedy na ſwiat wydaią,
W twey obronie-iak na łonie-barziey ie pokładaią,
T nieinna-pieśń dziecinna-która cię w takie ſłowa
Znać wyraża-kto ie zważa-w niemowlętach: Jechowa,
A tym iasniey-y wklar własniey-ogłoſze ciebie Panie,
W moim pieniu-y wielbieniu-gdy mi pomaga zdanie.
7. Więc twe cuda-nieobłuda-moich dzieiow zaſzczytem
8. Pieśń też cały-dzień twey chwały
Trwa z zmierzchem, y zeswitem.
9. Tylko przecię-na tym ſwiecie-w ſtarości mnie od ſiebie
Nieoddalay-lecz wychwalay-łaſkę twę w mey potrzebie.
10. Bo mi rzekła-prawie wsciekła-złość tak nieprzyiaciel-
Pòkiż duſza-niewyruſza-ſię z trupiałego cielſka! (ſka:
Nad to radzą-aż ſię wadzą-o mnie tak mòwiąc ſobie:
11. Bog go cale-naſzey chwale-opuscił iuż iak w grobie,
Chwytaymyż go, dobiymyż go, bronić go niemaſz komu
Kto ſię ima-zań niewſtrzyma-naſzego w nim pogromu,
12. Więc ſię Panie-oburz na nie-nieoddalay ratunku
Niewinnemu-co żadnemu-niedufa zbyt rynſztunku.
Ale raczey-bez rozpaczy-w tobie ma ſwe nadzieie,

3. Ze

13. Ze z zniewagi-nieuwagi-takiey dość ſię naſmieie.
14. Y pochwały-na ſwiat cały-przydam ci przez to pienie,
15. Co cię wſzędzie-ſławić będzie-za takie wybawienie.
Inney ſztuki-y nauki-niewiem, ty wieſz ktoryś mię
Wziął z paſterſtwa-y rycerſtwa
Ze ſię nieznam na piſmie.
16. Iakże chwałę-za wſpaniałe-dzieła twoie wyrażę
17. Bez zawodu-iak mię z młodu-dar twoy uczy y wſkaże
18. Także Panie-mię ſpiewanie-wiem y na ſtarość będzie
Zupłynnemi-laty memi-przeydę nim y łabędzie.
Nieopuſzczay-lecz poduſzczay-mię do takiego pienia
19. Niech ogłoſzę-w ſwiat rożnoſzę
Moc twoiego ramienia.
Poźne wieki-w czas daleki-wiadomość memi rymy
Zeby wzięły-z twemi dzieły-iak naywiękſzey eſtymy.
O moy Boże-ktoż ci może-zrownać w tey ſamey ſławie
20. Zem niezginął-gdyś ochynął
Mnie wywarł z piekła prawie, (wiąc
21. Z tych napaści-iak z przepaści-wielmożność twoię ſła-
22. 23. Więc niechytrze-na mey cytrze
Sławięć prawdą ſię bawiąc.
24. A ci w wſtydzie-y ohydzie-niechay ſię zawſze ćwiczą
Co mey duſzy-iak iey tuſzy-złość wiele złego życzą.

PSALM LXXI. Dawidow.

1. Chryſtusowe kroleſtwo ſławi, á ile Narodzenie ubogie y pokłon od krolow

2. BOZe day krolowi w ſądach twę gorliwość,
Y ſynowi iego taką ſprawiedliwość,
By dobrze lud ſądził-y ubogich rządził-potrzeby,
3. Iak wynioſłe góry porowna z doliny,
4. Tak ubogich krzywdy, z hardzieyſzemi winy,
Pan mu czy ſierota-ieżeli niecnota-zaiedno.
5. A Króleſtwo iego niebędzie mieć końca,
Nieuſtanne w ſwiecie rowno z biegiem ſłońca
W rodzaiu dziedzica-iak błaſk z przed xiężyca-ſłoneczny.
Gdzież ten nayiaſnieyſzy teraz tron ſłoneczny?
W potomku Dawida ktory miał być wieczny,
Chyba go w Chryſtuſie-naſzym czci komu ſię-zda prawda.
6. Z ſtąpi prawi cicho iak deſzcz w runo wełny,
To ieſt wczyſty Panny żywot łaſki pełny
Y iak zaciekanie-bywa niespodzianie-w dom iaki.
7. Pokoy ſprawiedliwość iako wschod zadnieie,
Co xiężyc zagaſi gdy ſię rozboy dzieie
To uſpokoienie-w pańſkie narodzenie-ſwiat głoſi.
Gdy iak ſwiatło w nocy ſwit miłego zorza
8. Przyidzie na ſwiat ten Pan od morza do morza.
9. Przed nim Barbarzyńſkie-głowy y Murzyńſkie-upadną.
10. A krolowie z Tarſu Arabow y Saby,
Przyidą z dary, *w ktorych rozumieć trzebaby* (rzą,
11. Wſzytkich krolow ſwiata-*co weń wprzyſzłe lata-uwie-*
12. Co do tey wdzięczności naybarziey ich wzbudzi,
Ze iak Panow, krolow, tak ubogich ludzi,
Zbawi wſzytkie duſze-z piekielney katuſze-tyrańſtwa.
Y z grzechow, á z lichwy, y od zdzierſtwa zwłaſzcza,
13. Bo ubogich Imie BOG ſobie przywłaſzcza,
14. Ze nędza uboga-wopiece u BOGA-zoſtaie
T ſam BOG wcielony żyć będzie ubogo,
15. Choć dadzą mu złota Arabſkiego mnogo,
Y ten dzień poswięci-ſwiat wieczney pamięci-czci iego.
16. Na tych krolow głowach iak gorach założy
Twierdzę wiary ze wſzech narodow lud Bozy,
A nad gay Libańſki-ziemia ztąd czci Pańſkiey-wzroſt wyda.
17. Niech błogoſławione imie iego będzie,
Iak było przedwieki, y zawſze y wſzędzie,
Przez ziemie, y wody-na wſzytkie narody-w ſławione.
18. Bądźże błogoſławion BOZE Izráela,
19. W Imieniu, y w dziwnych ſprawach Zbawiciela,
Ktorych cześć przed ſwiatem-z wielkim maieſtatem-ſtań
20. Bo im niewyſtarczą y prawie uſtały (ſię ſtań
W podziwieniu ſwoim Dawidowe chwały,
Iakoż nie nowina-dla Ieſſego ſyna-ten defekt.

PSALM LXXII.

Niezbożnym dobrze á dobrym zle ſię czeſtokroć dzieie, lecz koniec dobrych cieſzy.

1. IAk dobry BOG Izráelſki tym co mu życzliwi,
2. Iam ſię zachwiał uważaiąc, że grzeſzni ſzczęſliwi
3. Iako widzę na tym ſwiecie-choć źle żyią, nie źle przecię
Maią ſię.
Aż im zayrzę z gorliwości miłego pokoiu, (de znoiu,
4. Niewidać w nich śmierci, ſzwankow, ciężkich prac
5. Zadney kary znamienitey-ani biedy pospolitey,
Iak w ludziach.
6. Przeto ſię też coś nad ludzi widząc wſzczęscia larwie
Smieley grzeſzą, y po tey znać publikanow barwie,
7. Choć ſerce iak para tłuſta-wydaie ſię przech ich uſta
Grzeſzące.
8. Co myśl albo raczey ſlina przyniesie do gęby,
To gadaią w naſmiewiſkach wyſzczerzywſzy zęby,
9. A gorzey kiedy bluźnierca-komu z gniewliwego ſerca
Złorzeczy.
Taka gęba rozdziewiona wyżſza ſama ſiebie,
Kładzie uſta iako klamry zębate na niebie,
A ozorem ſięga piekła-wzruſzaiąc ie mowa wsciekła
Do zemſty.
Nawet niebo ſzarpie taka złorzecżliwa paſzcza,
Ze niesprzyia pracom ziemſkim pogodami zwłaſzcza,
Lub potrzebny deſzcz niepada-to iuż y na BOGA gada
Bluznierca.
10. A lud Boży prawowierny barziey ſię nawraca
Kiedy widzi: że za grzechy w nim ſkarana praca,
Za piekło woli upały-ſłotą ſię czyſci do chwały
Niebieſkiey.
11. Bluzni na to niecierpliwość: zapomniał nas prawi,
Pan BOG kiedy w pożądanych łaſkach ſię nieiawi.
A niewierni mowią z niemi-że niemaſz rządow naziemi
Niebieſkich.
Niewie o nas Pan BOG w niebie, y tak rozumieią:
Ze tu wſzytkie rzeczy, tylko treſunkiem ſię dzieią,
12. O to grzeſzni ſwoie życie-wiodą na ziemi obſicie
Od wieku.
13. Y wyrzekłem nie uważnie: izaliż daremną
Mam na ſercu ſprawiedliwość Bogu nie taiemną?
Iak y ludziom przed ktoremi-myłem ręce zniewinnemi
W mych ſprawach. (prawie,
14. Cwiczyłem ſię w takich myſlach przez cały dzień
Ile zrana czyniąc oſtrą probę wkażdey ſprawie,
15. Ieſli ſłowy to wyrażę-to ſynow twoich źnieważę
Poczciwość.
16. A chcąc lepiey to zrozumieć ſam ſię z ſobą biedzę
17. Aż w Swiątyni wyrocznicę twoię z tym nawiedzę,
Y zrozumiem twoię Panie-wolą, co ſię ze mną ſtanie
Na koniec.
18. Ale za ich chytrość widzę to poſtanowienie,
Ze gdy będą ſię wywyżſzać czeka ich ztrącenie,
19. Bo zwyczaynie takich pycha-gdy ſię niespodzieią
Aż na łeb (ſpycha
Nagła bywa pospolicie tych grzeſznikow ſtrata,
Co ſię chełpią z nieprawości nieużyią ſwiata,
20. Iak ſen wſtaiącym do razu-niknie, tak ich y obrazu
Nie ſtanie.
21. Wzniecila ſię w ſercu moim takaż prawie chluba,
22. Aż mię zewſząd niespodziana ogarnęła zguba,

23. Jam fię niepoftrzegł w tey biedzie-iak bydlątko na rzeź
Niewiedząc. (idzie
Lecz rozumna wola moia nad bydlęce rogi,
Y chuć ferca żyiąc z Bogiem niechybiła drogi,
24. Bo z nią Bog nie iak zbydlęciem-ale iak ociec zdziecię-
Poftąpił. (ciem.
Uiął mię we wfzytkich fprawach iak za prawą rękę,
Y wywiodł mię ku fwey chwale, za co mu damdziękę,
25. Bo coż milfzego na niebie-y na ziemi nam nad ciebie
O BOZE!
26. Niewyftarczyć chuć cielesna, ni wola ferdeczna
BOZE zrzodło ferca mego cząftko moia wieczna!
Względem wfzech rzeczy wyboru-który ludziom do hu-
Przypada. (moru
27. Znifzczyfz dalekich od fiebie iak ftek bez krynicy,
Y co fię w ftworzeniu barziey iak cudzołożnicy
Kochaią niż w tobie zgubifz-bo takiego w nich nie lubifz
Nierządu.
28. A mnie przylgnąć całym fercem do Boga, iak lubo,
Y pokładać w nim nadzieie ieft naywiękfzą chlubą,
Zebym to rad aż do zgonu po bramach córki Syonu
Ogiafzał.

PSALM LXXIII. Dawidow.

Narzeka na fpustofzenie ludu y fwiątnicy przeyrzane,

1. CZemuś BOZE nas odrzucił-y gniew fwoy na nas
Owce w twoim paftwifku? (obrócił
Gniewafz fię prawie do końca-y niechcefz być nam obroń-
Wteraznieyfzym ucifku (ca
2. Spomniż na zbor twoy do trzody-podobnieyfzy, który
Nad innych mafz w obronie, (wprzody
Wybawileś nas mizernych-od tych narodow niewier-
Dziedzictwoś dał w Syonie. (nych
3. Kędyś mięfzkał pod namiotem-wznieśże rękę, á iak mło-
Zbiy nieprzyiacioł rogi, (tem
4. których hardość fwięto kradzka-napadfzy na nas znie-
Depce twe fwięte progi. (nacka
W fame uroczyfte fwięta-chwała twa BOZE odięta
Od tych co cię nielubią,
Rozftawili fwoie znaki-wiefzaią miecze, faydaki,
Y z mocy fię fwey chlubią,
5. Wziąwfzy fiekiery, topory-wycięli drzwi, y zapory
Z fcianami w twey Swiątyni,
6. Graffuiąc tak barzo fmiele-w twoim o BOZE kosciele,
Iakby też wśrzod puftyni.
7. A na refzcie zapalili-y tak przybytek żelżyli
Jmienia twego Panie.
8. Y do tego przydał ferca-każdy prawie z nich bluznierca
Przez takie urąganie:
Zaniechaymy fwiątkowania-y obrzędow zażywania
BOGU zwykłych w tey ziemi,
Toż famo y lud nafz bluzni-ani fię od pogan rożni
Za iedno trzyma z niemi.
9. Iuż niewidać znakow wiary-ni kapłanow, ni ofiary,
Już to wfzytko uftało, (mny
*O czym Prorok iakprzytomny-mówi choć fię w czas poto-
Potym to wfzytko działo* 4. Reg: 25.
10. *Y przydaie affekt za nie.* pókiż trwa to urąganie
Z imienia twego BOZE?
11. Czemuż ręki z tego łona-umykafz? gdzie nas obrona
Ieft y nadziei łoże. (czny
12. A Bog iako krol nafz wieczny-y w obietnicach ftate-
Uczynił nam przymierze,
Ze wśrzod ziemi czy otchłani-zbawi nas gdzie fą wybrani,
Trwaiąc w nadziei, wierzę.
Czemuż Panie z rąk pogańfkich-teraz iako z fił fzatańfkich
Ludu twego niezbawifz?
A barziey fię na fwiat cały-dla imienia twego chwały
Przez to dzieło niewflawifz?
13. Ty fam y ziemię, y morze-nie na inney wfzak podporze
Trzymafz, iako twey ręki,
14. Którą niby czyniąc łowy-uymuiefz y fmocze głowy
Za wywarte pafzczęki.
Nawet fiedmiogłowną hydrę-nietrudno ć zabić iak wydrę
Y dać w pokarm murzynom,
15. Wysufzywfzy do napoiu-rzeki Ethan przerwać zdroiu
Zyły innym terminom.
16. Twoie dzieło dzień y z nocą-y iutrzeńka twoią mocą
Uprzedzaiąc w fchod słońca
Iak po niebie inne gwiazdy-y z xiężycem fwoie iazdy
Obracaią bez końca. (zgodny
17. Tyś ten okrąg ziemiowodny-á do plonow wfzelkich
Rozmierzył w rożne kraie, (to
Gdzie ma wiosna być, gdzie lato-chyląc słoneczny bieg na
Tworzyfz nam urodzaie. (fwiecie
18. Mieyże baczność na ten przecie-nieład fromotny na
Ze ci Tworcy, y Panu,
Nieprzyiaciel twoy urąga-ani go rozum powściąga,
Ktoż fię oprze Tyranu? (gim,
19. Niedayże beftyom frogim-dufz wiernych w ludu ubo-
Niezapomniy do końca,
20. Weyrzyi na arkę przymierza-którey iuż nikt niedo-
Bądź w niey iefzcze obrońca. (wierza,
21. Oto z takiego pogromu-nikt iey nieprzyimie do domu,
Wfzyscy fię przed nią kryią. (chem
Przerażeni takim ftrachem-każdy tkwi pod fwoim da-
Y w nieprawości żyią.
Przynaymniey kto ieft pokorny-y z ludu twego wyborny
Niech fię do niey nawróci, (niu
Ubogi żebrak w fwym pieniu-twemu Panie w niey Imie-
Chwałę iaką zanóci. (we,
22. Powftań Boże na twę fprawę-uczyń rozsądzenie żwa-
Niezarzuć w niepamięci
Wzgardy którą pozywaią-cię, noc y dzień nieuftaią
Lżyć poganie przeklęci.
23. Niezapomniy tey zniewagi-którą ci ten bez uwagi
Lud niezbożny zadaie,
A barziey co raz do góry-pod piorunuiące chmury
Twe, pycha ich powftaie.

PSALM LXXIV.

1. *Przepowiada Chryftusa o fwoim fądzie mowiącego, y daie za to dzięki.*

2. WYznamy cię BOZE y twe Jmie fwięte,
Opowiemy twoie fprawy niepoięte,
3. Mówifz: gdy czas wezmę uczynię fąd żwawy,
Gdzie y fprawiedliwe chcę przefądzić fprawy,
4. Przetopi fię ziemia iako w ogniu złoto,
Y lud kiedy fię z nim przyidzie fądzić oto,
Zadrży tam nieieden mocarz teraz fzumny,
A ia fług mych wiernych ztwierdzę iak kolumny.
5. Rzekłem do niezbożnych przez rożne przeftrogi:
Nie grzefzcie! á oni wznieśli na mnie rogi.
6. Niemówcie bluźniercy nic przeciwko BOGU,
Bo takiey hardosci znagła przytrze rogu,
7. Iak fię niespodzieią czy od wschodniey ftrony,
Czyli od zachodniey piorun wypalony,
Albo z łysey góry iakie licho fpadnie,
8. Sam BOG takim fądem y karaniem władnie.
Iednego poniży, drugiego wyniefie,
Iaka w kim zafługa przed nim znayduie fię.
9. W iego ręku kielich truci, y flodyczy,
Iakim fię kto iego uczeftnikiem liczy.
Tam wino, tu drożdże według zafług miary,
Co grzefznicy

Co grześznicy muszą wypić fuz z tey czary.
10. Ja zaś to wyznanie podam wczas daleki,
Ze w nas BOG Jakuba krolule na wieki,
Co pierworodnego dla obżarstwa prawa,
Y z Patryarchoftwem pozbawił Ezawa,
11. Tak ia kiedy na mnie nieprzyiaciel srogi
Natrze, mam nadzieię: że mu zetrę rogi.

PSALM LXXV.

1. *Zaleca cześć Pana Boga za staranie Jego o wiernych y grozę na złych*

2. SŁawny w Judzkiey ziemi ieft BOG Jzráéla,
Co ma chwałę nawet u nieprzyiaciela,
3. Syon z Jeruzalem obrał sobie w boiu-mieysce pokoiu.
4. Tam pokruszył łuki, ftrzały, groty, miecze
Miecąc gromy ktorych żaden nieuciecze
5. W przedziwnym łyskaniu iakby z gor wieczyftych
Tak z chmur ogniftych
6. Zlękli się niewierni w których sercu żwawszy
Upor przeciw BOGU, iakby też przerwawszy
Sen życia, nic wręku nieznaydzie bogaty
Oprocz swey ftraty.
7. Na twoie pogrożki, y na samo Jmie
Boskie, iezdziec konny drży, á prawie drzymie,
Chwieiąc się sam caly na koniu ze ftrachem
Pod twym zamachem.
8. Tyś Panie ftraszliwy, ktoć się oprze smiele?
Gniew twoy nagły iak grom, hardych trupem sciele,
9. Zagrzmisz, ziemia zadrży, y w net się ułoży
Jak na sąd Boży.
10. Gdy powftanie sądzić złych ludzi niegodnych,
A zbawiać cnotliwych, cichych, y łagodnych,
11. Iakieć myśl każdego uczyni wyznanie,
Takie dasz zdanie.
Y z takich ci myśli materya wzięta
Mogłaby nam służyć y na wszytkie święta
Zeby się w nie uftrzedz próżnych myśli, smiechów
Coż innych grzechów.
12. Przyrzeczcież to Panu, á chowaycie śluby
Bo mu wiarołomca niemoże być luby,
Zadne od takiego co niechowa wiary-nie miłe dary.
13. A to Pan ftraszliwy z którym się niebrata
Władza y naywyższych Panow tego swiata, (szę.
Choć król, xiąże zaprze co, to mu tak tuszę-wydrze y du-

PSALM LXXVI.

1. *Wielbi Pana z pomocy w utrapieniu, z sprawiedliwości w sądzie y w wybawieniu z Egiptu.*

2. GŁosem do Pana moim wołałem,
Wysłuchał mię, w net łaski doznałem
3. Wdzień utrapienia mego czy wnocy
Wzywaiącemu dodał pomocy.
Gdym sciągnął rękę iakbym go szukał
W modlitwie, nigdym się nieoszukał,
Niechce pociechy inney ma dusza,
4. Wspomniawszy BOGA zaraz się wzrusza
W niey iakaś roskosz, którą gdy miewa
Dłużey, z radości prawie omdlewa.
5. Gdym się przededniem ocknął, sen oczy
Opuścił, tylko boiaźń mię mroczy.
6. Przyidzie na pamięć dni dawnych ftrata,
Wspomnę na przyszłe á wieczne lata,
Gdzie ie mam pędzić w piekle, czy w niebie?
Doswiadczam pilno samego siebie.
Gdzie mi też potym żyć przyidzie wiecznie?
Luftruię, przeszłe życie serdecznie,
7. Widzę ćmę grzechow, sam mi czas nocny
Do tey uwagi barzo pomocny.
Zdięła mię za tym niemała skrucha,
Którą oczyszczam moiego ducha,
8. Y pomyślyłem, czy też na wieki
BOG mię odrzuci od swey opieki?
Y nieda mi się nigdy przebłagać.
Pocznie mię barziey ta myśl przemagać,
9. Czy miłosierdzie w nim niepoiętę
Będzie mi mieczem srogim przycięte,
10. Niedbaiąc y na me pokolenie
Z ktorego sędzia da potępienie,
Czy mię swoiego przodka obaczy,
A wszelki respekt wgniew przeinaczy.
Wszak niepodlega Pan BOG odmianie,
Kto czego godzien, dozna w tym Panie,
Iak miłosierdzie w nim nieskończone
Ktore gotuie dobrym koronę.
Tak sprawiedliwość niezamierzona
Grzesznikom, w ktorych złość nieskończona.
Boby grzeszący rad znisczył BOGA,
Co w nim karania sprawuie trwoga.
A przecię grzeszy choć się tak boi,
Y za uczynek wola w nim stoi,
Więc Bogoboyftwo to iakieyż kary
Godno ieft? chyba męki bez miary.
O iakiey także proroctwo przyda,
Mowiąc o sądzie swym syn Dawida:
Y poydą prawi na męki wieczne Mat: 25. v. 46.
Toż w nas wyznanie ma być ftateczne.
11. Wezdrgnie się Prorok y daley rzecze:
Teraz żyć zacznę, ieśli przewlecze
Ręka mi Boska życia w odmianie
Lepszey iak dotąd, maiąc wzgląd na nie.
12. Będę pamiętał na sprawy dziwne
Boskie naturze samey przeciwne;
13. Łamiąc skłonności swe w iego drogę
14. Swiętszego życia, przez tę przeftrogę.
15. Ktoż tego we mnie dokaże cudu?
Chyba ty BOZE, iak niegdy w ludu
Twym, któryś wywiodł z ciasnych terminow.
Jeństwa, Jakuba, y Jozwa synow
W mocy ramienia gdy im rozdziały
16. Czyniłeś w morzu, wody widziały
Moc twę, boiąc się ftały iak wryte
17. Przepasci morskie widząc odkryte.
18. Po tym zmieszane szumnemi głosy
Odezwały się aż pod niebiosy,
Ktorych się także odgłos nietai
Kiedy zagrzmiało niebo w Synai,
A piorunowe puszczaiąc ftrzały
Wzruszyło ziemię do twoiey chwały.
19. Y tak swiat wszytek ruszył się kołem
W grzmotach, łyskaniu biiąc ci czołem
20. Y wniezwyczaynym ziemi trzęsieniu
Całey natury w tym podziwieniu,
21. Jakiemi rzesza drogi wiedziona
Wręku Moyżesza, y Aarona.

PSALM LXXVII.

Spiewa dzieie Boskie przy wybawieniu ludu z niewoli Egipskiey, y niewdzięczność tegoż ludu hańbi.

1. SŁuchay mię ludu iakie ci dam prawo,
Nakłoń mi ucha poymuiąc to żwawo,
2. Otworzę usta me na przypowiesci-y pierwsze wiesci.
3 Cośmy słyszeli iako Antenaci
4. Swoim potomkom á ci naszey braci
Opowiedali dziwne BOSKIE sprawy-godne tey sławy.
5. Iako w Jakubie czyli w Jzráélu
W znowił przymierze BOG o Zbawicielu

Z większey niewoli-niżli Faraona-rzecz-oznaczona,
6. Y dał BOG prawo, á żeby rodzicy
Mówili dziatkom otey taiemnicy,
A od tych żeby brali też nauki-wnuki, prawnuki.
7. Niech się nauczą wszyscy mieć nadzieię
W BOGU, gdy słyszą takie iego dzieie,
Y lepiey chować Boskie przykazania-z tego podania.
8. Zeby niebyli iako ich oycowie,
Rodzay złośliwy w uczynkach y w mowie
Przeciwne BOGU miał serca y duchy-bez żadney skruchy
9. Syny Effrema na ciągaiąc łuki
W dzień samey woyny dla iakieyś przynuki
Obròcili broń, y rokosz podniesli-w taki bunt wesli *Iudic:8.*
10. Niezachowuiąc Boskiego przymierza,
Y z prawa iego każdy się wymierza,
11. Niepamiętaiąc na tak niewymowne-łaski cudowne,
12 Które oycowie ich w Egypskiey ziemi
W Taneyskim polu oczyma swoiemi
13. Widzieli, kiedy nacierali na nie-Egypcyanie.
A BOG im przerwał morze dziwną drogą
Po ziemi wiodąc woysko suchą nogą
Uiął zobu stron wały iak w naczynie-aż ie lud minie
14. W dzień ich pod cieniem wiodł w słupie obłoku,
A przez noc ogniem im świecił na oku,
15. W pragnieniu dobył im z opoki źdroiu-dla ich napoiu
17 A ieszcze stała pokusa w tey tłuszczy
18. Na Pana mòwiąc: izaliż na puszczy
19. Pry tym na poiu, y z iedzeniem prawi-stoł nam wystawi
21. Na to szemranie pokazał BOG w grozie
Gniew swoy, gdy ogień zaiął się w obozie, (wszczęta.
22. Y część go spalił w tym się upamięta-niewierność
23. Za tym im spuscił Pan Bog mannę z nieba, *Exod:16.*
25. Niby im daiąc Anielskiego chleba,
Figurę czesci ktorąbyśmy mieli-brać iak Anielski
Takby miał człowiek ieść ten chleb Anielski
Nie iak niewdzięczny ow lud Jzraelski,
Co się napierał do swey manny mięsa-przynaymniey kęsa
27. Dalże im Pan BOG delikatne ptastwa
30. Sląc obłokami, ieszcze owa pastwa *Num: 11.*
31. Tkwiała im w zębach, aliści gniew Boży-na nich się
Co okazalsze głowy wyzabiiał (sroży.
Y wodzòw nawet wybranych niemiiał
Mor òw, aż się nim lud Boży otruty-miał do pokuty.
34. Y przychodzili, á to ieszcze zrana,
35. Ze czczym rozumem błagaiący Pana,
36. Iednak ku niemu obłudnego serca-każdy szyderca.
38. A BOG łaskawy, choć widział niegodnie
Pokutuiących, niechciał ich za zbrodnie (mni.
39. Karać iak słuszna, wiedząc że ułomni-przy tym nieskro-
40. Iak wiele razy zemstę Boską drażni
Ten wyuzdany rokosz bez boiaźni,
41. A tym surowszey godzien za to kary-że niema miary.
42. Puszczaiąc wszytkie łaski w zapomnienia
43 Tak cudne dzieła Boskiego ramienia,
Którémi ich Pan z Egyptu wybawił-y dość się wsławił.
44. Iako przemienił wody w krwawe iuchy,
45. Powietrze zaiął zgryzliwemi muchy,
W domy im lazły, y w naczynia żaby-wezdrgnąć trzebaby
Gdy nieustaie tyrańska niewola
46. Zesłał BOG na ich ogrody, y pola,
47. Łąki, szarańczą, na winnice, sady-szkodliwe grady,
48. Bydło padało ich pod temi plagi,
A dobiiały gromy iako szlagi
Obracaiące domow ich ruinę-w popioł, perzynę.
Ostatnia kara na to niewyrodne
Chamowe plemie, gdy mu pierworodne (mocy,
49. Wytracił głowy Bog, posławszy wnocy-czartowskie
Y wyprowadził iako stada owiec
Lud swóy na puszczą, á Farao łowiec
Ich, z całym woyskiem scigaiąc, w pogoni-nieuszedł toni.
54. Z kąd swoich przywiodł Pan do gòry swiętey
Wziąwszy za rękę w drodze przedsiewziętey
Wyrzucił grubych z obiecaney ziemi-pogan przed niemi.
Y podzielił im też obsitą ziemię,
55. którą posiadło Jzráèlskie plemie,
56. Aliżci y tu prawie iak znalogu-bunt przeciw Bogu.
57. Odwròcili się z narodami społem
Od Pana, iako łuk krzywy, y kołem (ny.
58. Poszli we zwyczay niewierny z pogany-stawiąc bałwa-
59. Wzgardził też niemi Pan, á Jzráèla
Podał y nieraz w moc nieprzyiaciela, (pilą.
60. Wyrzucił nawet swoy przybytek z Sylo-gdy mu przy
61. Podał w niewolą, y Arkę przymierza
Wszystek ich zasczyt gdy mu niedowierza
62. Lud zepsowany, aż się go wyrzecze-daiąc pod miecze.
63. Woienny ogień palił ich młodzieńce,
Niewiędły Panien serca ani wieńce,
W taką ich podał ohydę niewinnych-á coż u innych.
64. Gdy o kapłanach pobitych szły wieści,
Niepobudził się na to żal niewiesci,
Iakby niebyli użalenia godni-BOGU wyrodni.
65. Aż się zlitował Pan nad ich terminem
Zguby, iak mocarz napoiony winem (dził
66. *Łez skruchy*, ze snu porwał się rozpędził-lud co ich nę-
67. Odrzucił razem plemie Jozefowe,
Za Effremitow, y rokosze owe (Syonie
68. *Wzwyż wszczęte*, á zaś rod Judy w koronie-obrał w
69. Y wystawił w nim, iak iednorożcowy
Przybytek sobie, czyli dom takowy
Swięty w tey ziemi, którego by chwała-na wieki trwała.
70. Wybrał Dawida od owiec pasterza,
Y Jakubowe plemie mu powierza, (tnych.
71. By zażył iak więc koło owiec kotnych-trudow obro-
Dotąd nam serca niewinnością pasie,
Iakby kwiecistą łaską w każdym czasie, (wadzi.
72. Y wrządach swoich iak w ręku prowadzi-nic nam nie-

PSALM LXXVIII.

Prorokuie przyszłe spustoszenie miasta y kościoła, złorzecząc narodom.

1. BOZE przyszły narody do twego dziedzictwa,
Depcą kościoł wzawody-lżą iak kwiat dziewictwa
Jeruzalem stołeczne-miasto twemi cudy
Sławne, teraz wszeteczne-gniazdo nakształt budy.
2. Swiętych twòich sług ciała-bestyom w pożarcie
Wyrzuciła zuchwała-złość, leżą otwarcie.
3. Niemasz iak pogrześć komu,-wylana krew wierna
Gotowsza z nich do łomu-ofiara mizerna,
4. Posliśmy w uràganie-sąsiedzkim narodom
5. Y pòkiż gniew twòy Panie-służy tym przewodom?
6. Na tych go obròć raczey-gdzie cię niewzywaią
Niech się w nim złość obaczy-tych, co cię nieznaią,
7. A nas za co ta zguba-prawie iuż pożera
Wierne plemie Jakuba,-gdy gniew twoy wywiera.
8. Niepamiętay na dawne-winy, miły Panie,
Niech miłosierdzie sławne-uprzedzi wzywanie,
Bośmy się żebrakami-twemi stali BOZE
9. Niechże nas pociechami-łaska twa wspomoże,
A to barziey dla chwały-twoiego imienia
Niechby się doczekały-prożby wybawienia.
Bądź że miłościw Panie,-á odpuść nam grzechy
Niechay na to wzywanie-doznamy pociechy,
10. Niech niemòwią narody:-á gdzież ich Bog stary!
Niech nam dadzą dowody-prawey w niego wary.
Niech nam teraz ukażę-moc swoię na oczy,

Gdy

Gdy się wśług iego może-krwi każdy y broczy
11. Weyrzyż na krew niewinną-miłosierny Panie!
Usłysz y więźniów gminną-prożbę, y wzdychanie.
Niech według Boskiey mocy-twoiego ramienia
Płod pobitych sierocy-dozna wybawienia,
12. A zemstę siedmiokrotną-za bluznierstwo ono
Y łez wiary sromotną-wraź poganom w łono.
13. A my się owce wierne-twoiego pastwiska
Za przestępstwa niezmierne-godne nasmiewiska,
Y większey ieszcze kary,-litości twey chwałą (całą.
Szczycić większą z tey miary-chcem przez wieczność

PSALM LXXIX.

1. Prosi Pana za ludem swym iak za owcą błędną y winnicą opuszczoną ato przez Chrystusa pożądaną pomoc

2. KTóry rządzisz Jzráéla-miey staranie z innych wiela
Nad Józefa pokoleniem-*któreć idzie sprzeciwieniem*
A przecie go iako owcę-błędną wiedziesz przez manowce
Co na mądrych Cherubinow
Skrzydłach siadasz, nawróć synów
3. Effraima, Beniamina-Manassego, *ktorych wina*
Nayznacznieysza w Saulu onym
Od twey łaski odrzuconym. (*syasza*
W zbudź twoię moc co złość naszą-przeydzie cnotą Mes-
A przybądź w niey na zbawienie
Nam iak cię to wzywa pienie (niebie,
4. Boże nawróć nas do siebie-pokaż nam twarz twę iak w
Łaskawego w nas rządzenia-á doznamy w niey zbawienia.
5. Boże á Panie przemożny-pokiż sługa twoy pobożny (ga
Gniewu twego nię przebłaga-nieprzyiacioł nieprzema-
6. Karmisz nas łzami y poisz-wżdy kiedy ten żal ukoisz
7. Położyłeś nas na celu-bliskiemu nieprzyiacielu
Na szczere urągawisko-aby miał w nas swe igrzysko.
Ieśliśmy tę karę może-zasłużyli mocny BOZE
8. Nawróć serca niewolnicze-pokaż w zbawieniu oblicze
9. Podobniśmy są grzesznicy-dla win naszych, do winnicy
Którąś aż z Egypskiey ziemi-przesadził rękoma swemi,
10. Yzaszczepił wtym to kraiu-krzewiąc obficie iak w Raiu,
A wyplenił wszytkie w przody-iak chwast niewierne na-
12. Rosły szczepy tey winnice-cień ich góry ygranice (rody
Przeszedł cedry na Libanie-co także w twey straży Pa-
Gałęzie iey sięgły morza-kędy zapadaią zorza (nie.
13. Czemuż Panie w tey winnicy
Zepsowałeś drzeń macicy,
Wszyscy mijaiąc po drodze-tak ią obcinaią srodze,
14. Ze lada zubry, y dziki-winnice twe oliwniki
Łamią, psuią, płonki blu szcze
Wdzikie obracaią puszcze. (trzeba?
15. Mocny BOZE weyrzyiż z nieba-na ten łom czego mu
Nawiedź tę winnicę twoią-niech ią ręce twe uzbroią.
16. Weź ią w dozor twoiey pieczy
Stawszy się iak syn człowieczy *Jsaić c. 5. v. 4.*
Wszytko czyniąc z obietnicy-co można dla tey winnicy.
17. Zday na ogień co niezgodne-y od szczepienia wyrodne,
Co złość podkopała wściekła
Zarzuć ie choćby do piekła
W Sądzie strasznym Boskiey twarzy
Która na złych gniew swoy warzy.
Mieczowładną bez odsieczy-ręką swoią syn człowieczy
Niech obetnie te winnicę-pełniąc sądu taiemnice,
18. A nas nie odrzuć od siebie-co żyć mamy z tobą w niebie.
Iako winne blu szcze siły-nabieraiąc z pod mogiły
19. Godni tego ożywienia-którzy Boskiego imienia
Wzywamy w swym Zbawicielu
Wiem że ożyie z nim wielu.
20. Z których y ia niech się liczę-pokaż mi swoie oblicze
Niech go y każdy ogląda
Z wiernych, kto zbawienia żąda.

PSALM LXXX.

1. Wielbi Pana za wybawienie z Egiptu, y obietnice wiernym nagrody á złym grozy.

2. RAduycie się w BOGU Zbawicielu naszym,
Wynoście go w niebo głosem á nie ptaszym,
Wezcie mądre psalmy, á przytym niechytry
Dzwięk pochlebuiący arfy, lutni, cytry.
4. Daycie w kotły, bębny, y w trąby alarmo,
We dni uroczyste, ludowi niedarmo,
5. Bo to prawo BOZE iest dla Jzráéla *Num: 28.*
Niech się każdy w święty dzień tym rozwesela.
6. Wiedząc: że w tym znaku iest naywyższa chluba
Y swiadectwo nasze, iako BOG Jakuba
Y Jozefa plemie, od Pogan w kray nowy
Wywiodł z takiey ziemie, kędy nieznał mowy
7. Uchyliwszy ieńcow z pod ciężaru chrzyptu
Y ręku od koszow w niewoli Egyptu:
8. Ześ mię prawi wzywał w swoim utrapieniu,
Wysłuchałem daiąc rękę wybawieniu,
A to ieszcze skrycie o samey połnocy,
Doznałeś skuteczney odemnie pomocy,
Tak w mieście, iák w morzu, byś mię teraz głosił,
Dobrodzieystwa moie pod niebo wynosił,
Probowałem wiary twoiey, kiedyć skała
U wod sprzeciwienia zdroy żywy wylała.
9. Słuchay że y teraz mnie moy Jzráélu,
10. Ieżeli niechcesz mieć nowych Bogow wielu,
11. Jamci iest Pan Bog twoy, com cię wyprowadził
Z Egyptu, y w tymem kraiu cię osadził,
Otworz mi twe usta, á ia ie nasycę,
12. Y nieusłuchał mię lud zadarszy kozczycę.
13. Więc że ie pusciłem na wolą ich chuci
Zepsowaney, która w strony ie rozrzuci,
14. Zeby mnie usłuchał rod ten Jzráéla,
15. W niwecz bym obròcił ich nieprzyiaciela,
Na prześladuiące ich różnemi męki,
Dobyłbym y z mieczem swey obronney ręki.
16. Przeciwnicy Boscy choć Panu kłamali
Łasząc się á przecię łaski mey doznali.
Ze ich rod w Chrystusie będzie trwał na wieki,
Y w potrzebach Boskiey doznaią opieki,
17. Kiedym im trześć zboża dawał z ową manną,
Y słodką napawał z o opoki fontanną,
A cóż gdyby szczerze prystali do Pana,
Co im za korona była obiecana?

PSALM LXXXI.

Niesprawiedliwym sędziom grozi sądem Bożym.

1. PAn Bog stanął w pośrzodku Bogow Synagogi
To iest miedzy sędziami, iak ziemskiemi Bogi *S. Hier.*
Uważaiąc czy nie błądzą-przesądzaiąc to co sądzą
Y rzeknie:
2 Pòkiż niesprawiedliwie sądzić lud będziecie?
Powierzchnie tylko biorąc, grzechy ludzkie w swiecie.
3. Sądzcie krzywdy, y kłopoty-ktòre ubogie sieroty
Wam wnoszą.
A potrzebnych pokornych, usprawiedliwiaycie (cie;
4. Z rąk przemożnych grzeszników nędzne uwalniay-
5. Niesłuchaią u pomnienia-chodzą iak wpośrzod zaćmienia
Na oślep.
Aż się trzęsie pod niemi ziemia w fundamentach,
Gdy na nie piekło wzrusza krzywda w swych lamentach,
Iak niewidzą y niezgadną-kiedy wskroś ziemi przepadną
Przy smierci.
6. Samto rzekłem mòwi Pan: żescie wy są Bogi,
Czyli

Czyli na mieyscu Boſkim, czekaż was ſąd ſrogi,
7. Kiedy iak ludzie pomrzecie-albo rowni wam na ſwiecie
Panowie.
8. Powſtań BOZE á osądź ziemię Zbawicielu,
Gdy w narodach nietylko w ſamym Jzráelu (ta
Zaczniesz Panowanie ſwiata-w tenczas złych nie minie ſtra
Nawieki.

PSALM LXXXII.

1. Nieprzyiaciołom koscioła zemſtę prorokuie Boſką.

2. BOZE ktoż ci podobny-iakeś w ſobie nadobny
Niezamilczże twey chwały,
Niechay cię nieprzytłumi-niewierność co zbyt ſzumi,
Y człowiek w niey zuchwały.
3. Którzy cię nienawidzą-y ludem ſię twym brzydzą,
Głowę na deń zadarli,
4. Y tak zle onim radzą-że im y ſwięci wadzą,
Radziby nas pożarli.
5. Y zmawiaiąc ſię rzekli-podźmy niżby uciekli,
Wygubmy ich do ſzczątka,
Niech nawet y wſpomnienia-niebędzie ich imienia,
Niech zginie ich pamiątka.
6. Y na to ſię zmowili-żeby nas wygubili,
A oraz y na ciebie,
Przymierze do niezgody-wſzczęli ziemſkie narody,
Co krolueſz na niebie.
7. Idumeyſkie obozy-wiążą ſię iak w powrozy
Z woyſkiem Jzmaelitow,
8. Moab z Agarenczyki-Gebal y z Amonczyki
Związek Amalecytow,
Y co żyią przy Tyru-y z narodow Epiru
Nieprzeliczona kwota
9. Idzie dywizyami-y wiąże ſię z woyſkami
W ſukkurs potomſtwo Lota.
10. Uczyńże im tak Panie-iak niegdy w Madyanie *Iudic: 7. v. 22.*
Zniewagę, y w Sysarze, *Iudic. 4. v. 15.*
11. Albo więc u Endoru-Jabin z woyſkiem z uporu
Legł iak gnoy na poparze *Iudic: 4. v. 24.*
12. Połoź ich trupem wodze-iako pobici ſrodze
Wodzowie Madyańscy
Gdy łeb ſcięty Oreba-na kopiy y Zeba *Iudic: 7. & 8.*
Widzieli ſludzy Pańscy.
Y Zabeę z Salmaną-królow gdy poimano
Stawiąc przed Gedeona
Gdzie była Boſka piecza-tryumfalnego miecza
Nieuſzła para ona
13. Y z innemi xiążęty-ludu, ktory zawzięty,
Iak y ten odgrażaſię:
Weźmy prawi przybytek-Boſki, y znim lud wſzytek
Niebawiąc w krotkim czaſie.
14. Boże za twym kosciołem-wſtaw ſię, niech poydą kołem,
Tak ich ſkręć wſzytkie zmowy,
Y nam przeciwne rady-żeby na nich w też ſlady
Poſzły im w zawrot głowy,
Albo dźbła ſłoma ſucha-gdy w nię ſilny wiatr dmucha,
Na przepaść ſię rozlecą,
15. Albo iak gory, lasy-pożar pali wte czasy,
Gdy go pioruny wzniecą,
16. Tak ich przeſladuy Panie-Y hańbę dopuść na nie
17. Ażby twego Jmienia,
W pokucie ſwey wzywali-nawroceni ſzukali
Straconego zbawienia.
18. Inaczey niech ſię wſtydzą-y w hańbie wieczney widzą,
19. Zeć Pan naywyżſzy Imie
Na ziemi, y wsrzod piekła-niechay taż hardość wſciekła
Pozna iak ogień w dymie.

PSALM LXXXIII.

1. Zwygnania teſkni do przybytku Pańſkiego gdzie przybywaiących błogoſławi.

2. JAk miłe przybytki twoie, mocny BOZE
3. Tak lube mey duſzy, iak we mdłosci łoże, (wy.
Serce do nich z ciała wyrywa duch chciwy-kędy Bog ży-
4. Gniezdzi ſię wrobel, y ſynogarlica,
A ſerca mego gniazdo gdzie ſwiątnica, (czyć.
Bo tam w cierpliwosci naylepiey ſię męczyć-wpokucie ię-
Kędy ſą ołtarze *męki twey pamiątka*
Ktorą figuruią niewinne bydlątka (krolu.
Iak za hardość naſzę umrzeſz w ſrogim bolu-Chryſte naſz
5. Obłogoſławieni ktorzy ſą w kosciele,
A prawie mieſzkaią bo im mogę ſmiele
Prorokować za to: że będą y wniebie-wychwalać ciebie.
6. Szczęſliwy mąż co ma pomoc z tey fortecy,
Bo nieprzyiaciołom ſwym niepoda plecy,
7. Ale co raz wyżey padoł płaczu mija-ſercem ſię wzbija.
8. A BOG prawodawca tak mu błogoſławi
Y z mieysca przykazań ſwych drogę obiawi (Syonie
Znoty w cnotę aż go człek uyrzy przy zgonie-w gornym
9. O Panie y BOZE iakeś ieſt wſzechmocny,
Wyſłuchay me proźby, á bądź mi pomocny,
10. Weyrzyi na łzy y twarz zktoryeś przeznaczył-Chryſta
Dayże mi przynaymniey w iego być kosciele (mieć raczył.
Kiedyć inny kosciol ſtawić, na mnie wiele.(dziey wieki
11. Acz y w tych przyſionkach lepſzy dzień z kaleki-niż in-
Wolę z ubogiemi żebrakami w kruchcie
Być, czy ſług y ofiar twych poddanym kuchcie,
A nizli w krolewſkich pokoiach ſię cieſzyć-y ſmiało grze-
12. Bo Pan miłoſierdzie lubi nad nędzniki, (ſzyć
A prawdę ſędziowſką chowa na grzeſzniki,
Da łaſkę y chwałę kto mu ſię zaſłuży-á niezadłuży.
13. Y doczesne dobra da procz wieczney chwały,
Temu co niewinny ieſt y doſkonały,
Bo takim co w Panu maią ſwe nadzieie-dobrze ſię dzieie.

PSALM LXXXIV.

1. Prorokuie iak z niewoli Babilońſkiey tak y z diabelſkiey wybawienie.

2. PObłogoſławileś ziemi twoiey Panie
Oddalaiąc ludu twoiego poimanie
3. Y ſrogie ruiny-odpuſzczaiąc winy-ich godne.
4. Powsciągnąłeś gniew twoy BOZE Zbawicielu,
5. Nawroć nas do ſiebie wſzytkich żądzy celu,
6. Izaliż na wieki-nas od twey opieki-odrzuciſz?
7. BOZE nakłoniony ożyw w nas nadzieie
Niechay łzy otarſzy lud twoy ſię rozsmieie, (nas.
8. Pocieſz nas twym licem-iak w nocy xiężycem-á zbaw
9. Słucham co mi Pan BOG prorokować każe,
Czyli nam pokoiu daley znak ukaże, (wielbią.
Dla ſług iego ſwiętych-co go z przedſiewziętych-ſpraw
10. Alić boiącym ſię go zbawienie bliſko,
Chwała w naſzey ziemi czyni ſtanowiſko,
Ani ſię oddali-chyba poydzie dali-przez ſławę.
11. Miłoſierdzie z prawdą zeſzły ſię ſędziowſką,
Pokoy w nas całuie ſprawiedliwość Boſką,
Ze ci za karanie-y za probę Panie-wdzięczniśmy.
12. A coż kiedy prawda z ziemi ſię ukażę,
To ieſt BOG wcielony iak daley uważę
Sprawiedliwość Boſka-o niebo ſię troſka-to widząc,
Ze go nieobroni, chociaż zemſty żąda,
Tym czasem uſiadſzy w nim na ſwiat pogląda,
Iak prętko ſię ſtanie-to pomiarkowanie-z nią w ludziach.
Lecz ią ten Pan nieba, y ziemi na ſiebie
Przeymie, á łaſkawość ſwoię nam da w niebie,
13. Kiedy ziemia naſza-iak frukt Meſſyaſza-urodzi.
14. Przed nim ſprawiedliwość iak na wodzy wſzędzie
Uprzedzi,

Uprzedzi, á zwłaſzcza w ſędziowſkim urzędzie,
Kiedy przyidzie zgòry-ta w tim adwent w tòry-uprzedzi.

PSALM LXXXV. Dawidow.

Proſi o nawrocenie Narodow y ſwoie zbawienie przez Chryſtusa.

1. NAkłoń Panie twego ucha-niechay proźby mey wy-
Bom żebrak ubogi, (ſłucha,
2. Strzeż iak ſwiętey moiey duſzy-boć niewinna w tobie
O zbawco moy drogi! (tuſzy,
3. Zmiłuyże ſię też moy Panie-na całodzienne wołanie
4. Pocieſz twego ſługę, (proſi
5. Do ciebie ſię moy duch w znoſi-boś droźſzy tym kto cię
Nad wſzelką zaſługę.
6. Wyſłuchayże moie proźby-w utrapieniu, á ſwe groźby,
7. Oddal precz odemnie.
8. Bo nad ciebie Boga Panie-niewymyſlą nic poganie
Milſzego przyiemnie. (rzył
9. Wſzelki narod coś go ſtworzył-byleś mu drogę otwo-
Przyiscieın Zbawiciela,
Przyidzie, pokłoni ſię tobie-począwſzy tę cześć przy żłobie
Od mała do wiela. *Mat: 2.*
10. Twoie tylko wielbić Jmie-będą w naywiękſzey eſtymie
Cudotworcy BOGA, (wniebie
11. Niechże y mnie taż do ciebie-z otchłań przyprowadzi
Obiawiona droga.
Niech ta prawda ſerce cieſzy-nim ſię ſkutek iey pospieſzy,
Chociaż ieſzcze daleki
Y nie co ſię w tey boiaźni-z nadzieią tąż ſerce drażni,
Nim cię uczci na wieki. (nie
12. Wyznawam twe Jmie Panie-że z głębſzego niż otchła-
13. Wybawiłeś mię piekła, (zań drogi,
Gdzie przez grzech nieieden ſrogi-zbiwſzy ſię zprzyka-
Duſza moia zaciekła.
14. Coż za dziw? że iako czarci-na mnie ludzie zli wywarci
W złosci ſwey iak kto może,
Niemaiąc w zględu na ciebie-ktòry kròluieſz na niebie,
Y ziemi mocny BOZE! (ny,
15. Iakeś w mocy twey niezmierny-tak cierpliwy miłoſier-
16. Dayże mi władzą nanie.
Synowi twey ſłużebnicy-nie iak memu z nierządnicy,
Co maſz dać krò/owanie. (widzą,
17. Niech że ten znak łaſki widzą-we mnie, co mnie niena-
Niech ſię z hańbią wſzetecznie,
Widząc: że mi ſam moy Panie-dodałeś pomocy na nie
Cieſząc mię w niey ſerdecznie.

PSALM LXXXVI.

Prorokuie o nowym kosciele Chryſtusowym w podobień-ſtwie Jerozolimy

1. FUndamenta tego miaſta *to ieſt Jeruzalem* (lem
W ktorym nowy kosciol Boży przeznaczony chwa-
Na wysokich gòrach ſwiętych *co ſług Bożych wiele*
Znaczą w kosciele *Epch: 2. v. 20.*
2. *A zaś brámy do Syonu mniemam z tego miaſta*
Apoſtołow ktorych liczba widziana dwunaſta
Bram perłowych á znich każda nad domy Jakuba
Ieſt Panu luba
3. O iak wielka chwała twoia! y z tąd miaſto Boże,
Ze ginący ſwiat w ruinie ciebie nieprzemoże,
4. Trwaſz iak ſię więc w ſwoim miescie oſtał dom Rahaby,
Na ſzturm nieſłaby. *Iosu: 6.*
Lecz tę wſzytkę chwałę przyznać maſz Bogarodzicy
Procz tego do Babilonu, Rahab nierządnicy
Podobnieyſza wzmianka y mey niegodna pamięci
Dla brzydkich chęci.
Oto goscie cudzoziemscy z Tyru, Tarsu, Saby,
Do ob lubienicy Pańſkiey, godnieyſzey od Raby,
Y zmurzyńſkiey ziemi w progu nowego koscioła
Schylaią czoła.
5. Izaliż tam Syon z tegoż proroctwa nie rzecze
Ze ſię w BOZE narodzenie nie tylko w człowiecze
Zysci Pana naywyżſzego co Syon fundował,
Y ſwiat zbudował.
6. Sam y w innych BOG wyrokach barziey to obiawi,
Y przez kròlow ſprowadzonych narodom rozſławi,
7. A tam z nieba z wiaſtowane będą mieć weſele
Obywatele. *Luc: 2.*

PSALM LXXXVII.

1. *W utrapieniu, zwłaſzcza w chorobie.*

2. PAnie y BOZE moiego zbawienia
We dnie y w nocy wołam wspomożenia
3. Przyimiy przed oblicze-proźby niewolnicze-z tey biedy
4. Ktòrey tak pełno czuię w moiey duſzy,
Iakbym iuż w piekle był prawie po uſzy,
5. Czy leciał z wysoka-á przepaść głęboka-podemną.
Tak mi ſię zdaie, żem wròwnym fraſunku
Ieſt zanurzony, iak człek bez ratunku,
6. Miedzy umarłemi-w koło leżącemi-w powietrzu.
Lub miedzy trupy w ktòrych widać rany
Po woynie drugich pokryły kurhany,
A mnie w niepamięci-grzebie nieprzynęci-twa ręka.
7. Zarzuciła mię głębiey grobu wsciekła
Złość nieprzyiacioł prawie aż do piekła
8. A gniew twoy popiera y na mnie wywiera-ich impet
9. Przecz oddaliłeś przyiacioł o de mnie
Y obrzydziłeś mię znać niedaremnie (kucie
10. Aż grzech moy poznałem-oczy wypłakałem-w po-
Cały dzień wołam moy Panie do ciebie
Ręce wyciągam ſięgaiąc cię w niebie
Nim w grob żale wbiią-bo z tych co nieżyią-coć za cześć
11. Czy daſz lekarzom władzą do w ſkrzeſzenia,
By w tym wyznali moc twego ramienia,
12. Czy daſz trupom ſiły-by cię z pod mogiły-wielbiły.
13. Czy w cieniach grobow ſkryte twoie ſądy
Znać, y ludzkiego życia Boſkie rządy,
Kędy niemaſz duſzy-á trup ſię nieruſzy-pogrzebion,
14. Więc przed tą nocą wołałem do Pana,
Uciekaiąc ſię na modlitwę zrana,
Zebym go uprzedził-niżby mię nawiedził-tą zgubą.
15. Czemuż odrzucaſz proźby moie Panie,
Y twarz odwracaſz na takie wyznanie,
16. A ia iak żebracy-y z młodych lat w pracy-przed tobą.
Chocies mię nieco wywyżſzył na tronie,
Wnetes nachylił głowy y w koronie, (wem.
17. Iakbyś z tronu złożył-tak ſerce zatrwożył-tym gnie-
18. Ogarnely mię iako morſkie fale
Z gniewem twym biiąc na mnie gorzkie żale,
19. Iaki taki ſtroni-niemaſz komu z toni-ratować.

PSALM LXXXVIII.

1. *Spiewa obietnice Boſkie ò Chryſtuſie y żaliſię na ich odwleczenie y poniżenie narodu ſwego.*

2. MIłoſierdzie twoie Panie zaspiewam na wieki,
Od narodu do narodu daiąc w kray daleki,
Oznaymię własnemi uſty-wyrok twoy prawdy niepuſty
Co przyrzekł.
3. Ze ſię wiecznie miłoſierdzie zabuduie w niebie,
A prawda ſię twa na ziemi pokaże w potrzebie,
4. Iakem ułożył przymierze-mòwiſz, w nadziei y wierze
Wybranych.
Y przyſiągłem Dawidowi toż moiemu ſłudze,
5. Ze nawieki pokolenie iego w mey uſłudze
Nieuſtanie na tym tronie-ktòry y po iego zgonie
Utwierdzę.

 6. Niech

6. Niechże nieba twoie Panie te wyznaią cuda,
Y na ziemi kosciol w ktòrym prawda nieobluda,
7. Ze nikt z ſynòw Bożych z twemi-ſprawy na niebie y
Niezrowna. (ziemi
8. Boże tyś naychwalebnieyſzy w ſwiętych twoich radzie
9. Ktòrych w pokłon tronu twego kołem poſtrach kładzie
10. Ty niebo, ziemię, y morze-trzymaſz na iedney podpo-
Twey ręki (rze
11. Tyś pyſznego ducha w niebie iak gromem przeraził
Z całym buntem nieprzyiacioł, y w ſkroś piekła wraził,
12. Swiata z niemi co niezetrze-niebo, ziemię, y powietrze
Moc twoia
Ale iakeś ten ſwiat cały nam Panie wyſtawił,
Tak y przez grzech zepsowany trzeba byś naprawił
Tę ſkazę Hermon w Jmieniu-Tabor Zbawcę w przemienie
Wynoſi. (niu
14. To ramienia twego dzieło, podnieśże w nim rękę!
15. Choć zaſiędzie ſprawiedliwość to nas na parękę
Wezmie miłoſierdze twoie-wezmie z prawdą y oboie
Swiat zbawią.
16. Szczęſliwy lud co ſię w pieniu tych taiemnic cwiczy,
Y umie ie, bo ſię między ludem twoim liczy
17. Oswiecony ſwiatłem wiary-codzień wesoły bez miary
Jeſt w BOGU.
18. Ty ſam w każdey cnocie ieſteś ich naywiękſzą chwałą,
Zwłaſzcza ſprawiedliwość ſwiętą maiąc doſkonałą,
Do twego upodobania-y my żyiący ufania
Nabędziem.
19. A wybranie Jzráela ſwiętego z ſwym krolem
Twoie dzieło choć zazdrosnym ſercom będzie mòlem,
20. Gdyś zażywſzy twych wyrokow-mòwił do ſwiętych
Tak o mnie. (Prorokow
Położyłem pomoc moię w wybranym mocarzu,
Y podwyżſzyłem go z ludu iak ſwiatło w lichtarzu
21. Sługę moiego Dawida-á namaſzczenie mu przyda
Zalety.
22. Ręka moia go wspomoże, wesprze moc ramienia,
23. Nieporadzi nieprzyiaciel w nim przezwyciężenia,
24. Bogo na głowę porażę-reſzcie pierzchnąć przed nim
Daleko. (każę
25. Miłoſierdzie moie przy nim z prawdą obietnicy,
W Jmie moie iego chwała á moc w nim prawicy
26. Dam przez morze w kray daleki-á lewą przez pola
Rozciągnę. (rzeki
27 Wezwie mię tak: oycemeśmi, y zbawcą czci godnym
28. Boże! á ia rzeknę: żeś mi ſynem pierworodnym,
Ze wſzech kròlow, y w tey mierze-zachowam z nim to
Na wieki. (przymierzę
29. Poſtanowię w domu iego żeby tron był wieczny,
30. Y z dziedzicem nieuſtannym iako dzień ſłoneczny,
31. 32. A ieżeli iego ſyny-prawo moie zelżą winy
Swoiemi,
33. Nawiedzę ich nieprawości w ròzdze moiey kary
34. Iednak miłoſierdzia mego od niego z tey miary
35. Jakem przyrzekł nieodwrocę-przyrzeczonych nie po-
Obietnic (rzucę
36. Razem przyſiągł u ſwiątnicy Dawidu, nieſkłamię,
Y danego ſłowa w mocnym przymierzu niezłamię,
37. Ze potomka, co naſtanie-ze krwi iego królowanie
Na wieki.
38. Y ta prawda obietnicę ma tak niedaremną,
Iako ſłońce ieſt na niebie y xiężyc przedemną,
Rzekł Bog: *co o Meſſyaſzym-przyisciu iuż w Chryſtuſie*
Isci ſię (naſzym
Iawniey y nad ſamo ſwiatło ſłońca, y xiężyca
Bo inſzego z Dawidowey krwi tronu dziedzica
Nieukażą teraz żydzi-przecież ſlepota niewidzi
Tey prawdy.
Chòciaſz tylko toż co ſwoiey niewiernosci przyda(widą
Co tu w owczas rzekł przed przyisciem Pańſkim text Da-
Y ſobie go niech tłumaczy-według bluznierſkiey rospaczy
W tym czaſie:
39. Ty zaś prawi odrzuciłeś, y wzgardziłeś Panie
Naſze proźby, gdy przewlokłeś Chryſtusa zeſłanie.
Znać żeś odmienił przymierze-z ſługą ſwoim, żeć też ſzcze
Nie ſłużył. (rze
40. Zelżyłeś przez nieprzyiacioł twę nawet Swiątynią
Obaliłeś mur iey wkoło, obrocił w puſtynią,
41. W boiaźń zewſząd oczywiſtą-nas iak foſſą przepascistą
Opasał.
42. Pozwoliłeś y łupieſtwa przechodzącym drogą,
Staliśmy ſię, y unaſzych ſąſiad hańbą ſrogą,
43 Podwyżſzyłeś tych prawicę-co uniża, y iak w lice
Nas bije.
Cieſzyſz wſzelkich nieprzyiacioł tą zniewagą naſzą
44. Yniedaieſz nam obrony, kiedy wſzyscy ſtraſzą,
45. Zepsowałeś nam tak ſławę-że iey trudno o poprawę
Na ſwiecie.
Y ow ſławny tron ſłoneczny rzuciłeś o ziemię,
46. Y ſkruciwſzy życia prawie morzyſz naſze plemie,
Truiąc ſię wſtydem zalewam-iednak ſię ieſzcze ſpodziewá
Twey Łaſki.
47. Y pòkiż ſię nienawrôciſz ku nam miły Panie,
Izaliż twoy gniew iak ogień pałać nie przeſtanie,
48. Wspomniż iakąś mi naturę-dał, y w innych koniekturę
Też uczyń.
49 Y ktoż oprocz gniewu twego tak na ſwiecie żyie,
Zeby ſmierci nieoglądał, ktòra go zabije,
Y nieodwiedził otchłani-gdy w ray niewolny wſtęp ani
Do nieba.
50. Gdzież ſą dawne miłoſierdzia twego znaki Panie.
Iakeś przyſiągł Dawidowi, że ſię z nim tak ſtanie,
51. Wspomniſz teraz na zniewagę-á wsciągniy ktòrąm
W mym łonie. (ſkrył plagę
52. Gdy urąga nam zbytezna moc nieprzyiaciela
Nawiedzenie takie miaſto przyiscia Zbawiciela,
53. Wſzak y za to Pana ſławmy-na wieki y błogoſławmy
Stań ſię ſtań.

PSALM LXXXIX.

Modlitwa Moyżeſzowa o przeciąg życia, nieżeby ią Moyżeſz złożył, bo za niego wiek był ludzki dłużſzy niż ſię tu wyraża, ale że Dawid Jmieniem niby Moyżeſza ten psalm ſpiewa. *Tak S. Auguſtyn Bellarmin y inni u le Blank.*

1. PAnie ſtałeś ſię ucieczką naſzą
Zawſze kiedy nas przygody ſtraſzą
2. Ieſzcze góry y ziemi-niebyło, przed niemi-Ty ieſteś
Tyś y nawieki, bo co ſię ſtanie
Tworcą wſzytkiego ieſteś moy Panie,
3. Niezgubże człowieka-ktòrego ſmierć czeka-procz tego.
Rzekłeś: niechże ſię nawrócą ludzie
W pokucie ſzczey, á nie w obłudzie,
4. Pomniąc na te lata-ktòrych tyſiąc ſtrata-dzień u mnie,
Lub nocna chwila, co w krótkim czaſie,
Iak ſenny widok przemijać zda ſię,
5. Tak y ludzkie życie-za nic pospolicie-przed Bogiem,
6. Rano zielona młodość przemija,
W południe męſtwo w kwiat ſię rozwija,
A w wieczor doyrzeie-w owoc y zwiędnieie-nakoniec,
7. Teraz ſię y ten gniewem twym Panie
Porządek mieſza w nas, y uſtanie (poſtrzegaſz,
8. Dla grzechow w człowieku-ktòre w każdym wieku

9. Wſzy

9. Wſzytkie ludzkiego życia podziały
Iak w cnocie, tak y w czaſie uſtały
Ze iak łowiąc muchy-wywnętrzamy duchy-ſił naſzych.
Ta medytuiąc zda ſię przyczyna
Słabſzego wieku iak paięczyna (cznych,
Na zielu, y kwieciech-w zględem wieku wieciech-tyſią-
Iak ludzie żyli z początku ſwiata,
Teraz wiek wątły, ſkrócone lata (zwał
Dla grzeſznych y innym-żeby ſię niewinnym-nikt nie-
10. Teraz lat mężnych nad ſiedymdzieſiąt,
A choć w mocarzach nad oſimdzieſiąt
Przeżywſzy,á w reſzcie-ſłabość iak w niewieſcie-y boleść.
Tak z wolna cicho ſmierć nas porywa,
Kiedy zgon życia oſtatni bywa,
11. Ale kto to zgadnie-czy nagle nie wpadnie-wgniew Boży
Iak niezliczone widziem przykłady,
12. Rząd Boſkiey ręki niech doda rady,
Tknie ſerce w przeſtrodze,y nawróci w drodze-zbawienia
13. Nakłoń ſięż Panie do tey ſuppliki,
A racz wyſłuchać twe ſłużebniki,
14. Którym taka zrana-młodych lat dodana-pociecha.
15. Nawet w ſpomniane cieſzą kłopoty,
Któremiś karał naſze niecnoty,
Ześmy wytrzymali-wypokutowali-w tym życiu.
16. Weyrzyż na ſług twych, y na ich dzieci,
Rządź wſzytkie ſprawy-niech ſię w nich ſwieci
17. Blaſk twoiego względu-byśmy ci bez błędu-ſłużyli.

PSALM XC.

Bespieczny człowiek w opiece Boſkiey y ſtraży Aniołow.

1. KTo ſię poleca Boſkiey opiece
Iakby w mięſzkaniu ſwym miał fortecę,
2. Y rzeknie Panu tyś moy obrońca
W którego duſam dobroć bez końca.
3. On z nieprzyiacioł wyrwał mię ſidła,
Y dał ſtraż uſtom mym iak wędzidła,
Abym ſię w iakim niepotknął ſłowie
Z temi co radzi podchwytać w mowie.
4. Kto ſię iak gołąb orley cenſury
Boi, pod iego uniknie piory,
5. Prawda cię Boſka zewſząd obarczy
Dzielną obroną ſwą miaſto tarczy,
Będzieſz odważny z iego pomocy
Y na te mary, co ſtraſzą w nocy,
6. Y od wſzelakich złych przygod dziennych,
Od ſzwaku miecza, y ſtrzał woiennych.
Kiedy cię Boſka okryie zbroia
Choć opołnocy minieſz rozboia,
Y połudnowy duch okazały
Nie natrze na cię zayrząc ci chwały.
7. Czy mor, czy woyna tyſiące ſciele
Na koło, á ty poſtępuy ſmiele
8. Ieſliś niewinny, raczey grzeſznika
Patrz iak ten Boſki zamach przenika.
9. Aty do Pana weſtchnieſz ſerdecznie,
Tuſząc ołaſce iego beſpiecznie,
10. Ze cię ominie, y z żadney miary
Niedotknie plaga tak ciężſzkiey kary.
11. Aniołom ſwoim nad tobą każe
W każdey przygodzie odprawiać ſtraże,
Nietylko w domu, ale y wdrodze,
Aby y kamień nieſzkodził nodze.
12. Tak podſtawiaią Anieli ręki
Iakież im za to oddaiem dzięki?
13. Naſtąpiſz żmiią, y w tymże kroku
Bazyliſzkowi ſtanieſz na oku.
Ktory żywioły wzrokiem zabija
W Anielſkiey ſtraży wſzytko cię mija.
Srożſze pokuſy o de lwa, ſmoka,
Chociaż ukryte od twego oka, S. Aug: in Psal: 90. S. Bern: ſer: 13.
Bo w nich na ciebie ſamego czarta,
Y z całym piekłem ſiła wywarta,
Przecież go twóie ſerce zwycięża,
Kiedy go Boſka pomoc natęża.
11. Rzekł Pan o takim: że miał nadzieie
We mnie, potrafi y większe dzieie
Procz zuchwałosci, y w tey eſtymie
Wesprę go że znał y czcił me Imie.
15. Zawoła do mnie, ſkłonię mu ucha,
Ktore go w każdey prozbie wyſłucha,
Z wſzelkiey przygody złey go wybawię,
Y chwałą wieczną po tym go wſławię
16. Nawet w tym życiu, dam długie lata
Nim ſię mu ziawi wieczna zapłata.

PSALM XCI.

1. Wielbi Pana za wielkie dzieła y że złych traci, á dobrych zachowuie.

2. BŁogo nam wyznawać Pana
Y ſpiewać mu zwłaſzcza zrana,
Wzywaiąc iego pomocy-tak we dnie iako y w nocy,
3. Miłoſierdzie chwały godno-z prawdą iego niezawodną,
Nietylko uſty nie chytrze-na lutni albo na cytrze,
4. Ale y z tego psałterza-co leży w ſkrzyni przymierza,
A dzieſięć ſtrun w tym cymbale
Naſtroionych Boſkiey chwale.
Z tych choć iednę kto pi zeſtroi-cała gra w nim za nic ſtoi
5. Godnyś Panie tego wdzięku
Y wſzytkie dzieła twych ręku,
Co z wolą twą ſię zgadzaią-y mnie do tegoż wzbudzaią
To naymilſza harmonia-gdy praw Boſkich człek niemija
Do tey wdzięcznosci naſtroię-ſerce widząc dzieła twoie
Panie wielkich pełne myſli-co zpoięcia mego wyſli.
7. A tym barziey kto nieważa
Ich iak głupi ſię znieważa,
8. Swoie wielbią grzeſzne ſprawy-takich pełno iako trawy
Głupcow, *choć ich nikt nie ſieie,*
Iak ſię z nich przyſłowie ſmieie.
Zginą też tacy na wieki-iako dźbło z Boſkiey powieki
Wyrzucone uraźliwe-na przepaść w ognie ſtraſzliwe;
9. Tak z nieba naywyżſzy Panie
Niebędzieſz miał w zględu na nie (zguby.
10. Całą wieczność oprocz chluby-z nieprzyiacioł twoich
11. Ia ſwey chwały podnieść w BOGU
Chcę iak iednoroziec rogu,
Lecz oſtrożnie y zdaleka-iak ielonek ſięga mleka
Takie miłoſierdzie twoie-y na ſtarość da mi dzroie.
12. Opływaiąc tym potokiem
Nieprzyiacioł mych tak okiem
Przeniosę, że y me ucho-ich łaianie minie głucho.
13. Sprawiedliwy mąż tak żyie-iak palma kto ią obiie
Zliscia gałęzi wtey mierze-większy na ſiebie wzroſt bierze
Doydzie cedrow na Libanie
W Swiątyni z właſzcza twey Panie,
14. Czyli w domu twego ſieni-iak w ogrodzie osadzieni
15. Kwitną, y tak ſię zgrzybiały
W bluſzczow ſwych koronie chwały
16. Sławiąc cierpliwą pokorą-że Pan ich życia podporą,
Y niema nie ſprawiedliwey-w ſobie żadney wady krzywey

PSALM XCII.

Godność Boſką y ſprawy wynoſi w ſtworzeniu ſwiata.

1. PAn królował od wiekow ſzczęſliwy ſam w ſobie
Iak ſwiat ſtworzył w rozliczney ziawił ſię ozdobie,

Y przepasał ſię iak wſtęgą-iedynowładną potęgą
Wſzech rzeczy.
Bo ziemiowodny okrąg w iedney trzyma mierze
Iak ſrzodek niewzruſzony w całeynieba ſferze,
2. Która nas zewſząd otacza-y wieczny kołem oznacza
Tron BOSKI.
3. Cichopłynną wymową toż nam wody głoſzą,
Gdy ſię w ſwoich humorach pod niebo wynoſzą,
Wgrzmoty, piorunowe ſtrzały-w zorza tęczę okazały
Tron czynią.
4. Y z tąd dziwny Pan w morzu że głębia wodniſta
W piekło ſię nieprzeorze gdzie przepaść ogniſta,
Ani ogień ziemi dali-iak ma zamiar nieprzepali
Od BOGA.
5. Tych wſtworzeniu o Tworcy ſwiadectw o iak wiele!
Zeby trzeba czcić BOGA w ſwiecie iak w kosciele
Gdzie procz tego Boża chwała-nietylko myśl, lecz y ciała
Uniża.

PSALM XCIII. Dawidow.

Wzywa zemſty na złych á dobrych obronę ſławi.

1. BOZE zemſty Panie-co maſz panowanie
Y moc Boſką ſpoły-na nieprzyiacioły
Iakeś dotąd wolny-y do zemſty zdolny
2. Tak podwyſz twe ramie-władzy Boſkiey znamie
Którą ſądziſz ziemię-á w niey ludzkie plemię.
3. Pokarz pyſznych ludzi-niech ich bies niełudzi
4. Ze ſię z grzechow chlubią-lud twóy krzywdą gu-
5. Przez ſwoie niecnoty-twe wdowy, ſieroty (bią
6. Y podróżnych w drodze-rozbijaią ſrodze.
7. Y ieſzcze złość ſzydzi-mówiąc: Bóg niewidzi
Tego nieuważa-niedarmo pobłaża!
8. Zrozumieycieſz głupi-co was to nierupi.
9. Izaliż kto uſzy-każdey w ciele duſzy
Daie nam, y oczy-nieſłyſzy? niezoczy?
Wſzytkiego na ſwiecie-y z czym ſię kryiecie,
10. Ten co y narody-karze za niezgody,
Tak ſromotne razem-winy puści płazem?
Co rozumy daie-wasli niepoznaie?
11. Ten który przenika-y myśli grzeſznika?
Niezważy ſpraw różnych-nawet y ſłow próżnych.
12. O błogoſławiony kto ieſt wyuczony
Iak ma chować Panie-twoie przykazanie,
13. Kogoś ſam oswiecił-y to mu zalecił
By kary ominął-wzle dni y niezginął,
Kiedy ſam niezgadnie-grzeſznik iak przepadnie
W grob iak w wilczą iamę-czy piekielną bramę.
14. A kto ſię nawróci-Pan go nieodrzuci,
Przyimie z ludem wiernym-w dziedzictwie obſzernym,
Y nas nieopusci-do ſiebie poduſci,
15. Póki ſprawiedliwość-y w prawie gorliwość
Nieprzyidzie do ſądu naſzego, y rządu
Tych co ſzczere ſerce-maią, nie ſzyderce.
16. A teraz kto zemną-ſprawę niedaremną
Wygra na złoſliwych-y niesprawiedliwych,
17. Gdyby mię niebronił-Pan żem od nich ſtronił,
Złość by mię ich wsciekła-ſtrąciła do piekła. (bie,
18. Ieſlim rzekłſam w ſobie-niewytrwam w tey pro-
W net mi twoia BOZE-łaſka dopomoże,
19. Y iak trwogi wiele-takeś dał wesele
W sercu mym y duſzy-po owey katuſzy.
20. Izaliż tak Panie-złych wiara przyſtanie,
Którym ſię zda prawie-niewola w twym prawie.
Gdy udaieſz pracą-większą w nim niż płacą,
W pierwſzym zdaniu, ktoby-potrzebował proby,
21. Więc zli y niewinnych-lżą iak zbrodniow innych
Y potępić radzi-cnotę że im wapzi,

22. Pan zaś mi obroną-y zaſług koroną,
23. A im złość zapłaci-gdy wſzytkich wytraci.

PSALM XCIV.

Wzywa do czci Boga Zbawiciela grożąc upartym żydom zgubą.

1. PODzcie z radoscią ſpiewaymy z weselem
Przed Panem naſzym Bogiem Zbawicielem,
2. Uprzedzaymy go wyznaniem-y tym nabożnym ſpiewa-
Nim przyidzie. (niem
3. Bo to, Pan wielki, król y BOG nad Bogi,
Przyimie nas lud ſwoy choć w braku nie mnogi,
Lecz więcey ſobie przybierze-narodow ſłużących w wie-
Natychmiaſt. (rze
4. W ſwych bowiem ręku zawarł wſzytkie kraie,
Swiat mu w naywyżſzych górach ſię poddaie,
5. Pod wzgląd iasny, y rząd nieba-Jemu z ziemią przyznać
Y morze (trzeba
Którym oblewa w koło ſuchą ziemię
Aby rodziła rozmaite plemie
Słońcem grzeie y w niebiosy-ciągnie wilgoć, deſzcze, rosy
Z niey daiąc.
6. Podźcie na pokłon, który BOGU daymy
Płacząc za grzechy zbawienia żądaymy,
Przed tym Panem ſtworzycielem-żeby ſię y Zbawicielem
Pokazał.
7. On naſz Pan, y BOG á my iego owce,
Cośmy przez różnych wyſtępkow manowce
Zbłądzili z iego paſtwiſka-oto zguba czeka bliſka
Nas wſzytkich.
8. Dziſiay głos iego ſłyſząc w tym wzywaniu
Uſłuchaycież go á wſwym nawracaniu
Nie mieycie ſerc zakamiałych-bo was mówi ociążałych
Porzucę.
9. Iakom opuscił oycow waſzych tłuſzczą
Upartą wiodąc przez Synai puſzczą,
Gdzie doswiadczała obluda-mocy mey, choć name cuda
Patrzali.
10. Nayprzychylnieyſzym był przez lat czterdziesci
Temu narodu, gdy ſię prawi piesci (ſzczęka
Z nim w przewodzieniu ma ręka-iednak ſzemrząca pa-
Niemilczy.
Iam też dał wyrok: że ich zawſze ſerca
11. Błądzą z drog moich, y żaden bluznierca (dzie
Iakem przyſiągł z nich niewnidzie-do moiego w tey ohy-
Spoczynku.

PSALM XCV. Dawidow.

Pobudza wſzytkich do chwały Chryſtusa Sędziego.

1. ZAspiewaycie Panu nowey chwały pienia
Wſzyscy co na ziemi czekacie zbawienia(dniem.
2. Niech o nim wieść chyża-poydzie: że ſię zbliża-dzień za
3. Przeto błogoſławcie wierni Jmie Pańſkie,
Głoſząc chwałę iego w narody pogańſkie,
Za tak cudne dzieie-które nad nadzieie-w nas czyni.
4. Pan bowiem to wielki iak u pogan trwogi
Tak u wiernych godzien czci nad wſzytkie Bogi,
5. Bo duchy ſzatańſkie-ſą Bogi pogańſkie-w bałwanach.
A to ieſt BOG prawy który niebo ſtworzył,
Y ziemię, w czym przyſtęp do ſiebie otworzył
6. Naſzemu wyznaniu-y ſwych wynikaniu-dobr wielu.
Których on udziela ſtworzeniu po troſze,
Iakaż ſwiątobliwość y wspaniałość proſzę,
Ieſt w iego jſtocie-to o każdey cnocie-rozumieć.
7. Więc kto ſię nawraca, niech tak BOGA ſwięci,
Daiąc mu toż w ſobie co go w BOGU nęci
Iak w żywym obrazie-z Bogiem ſię w tym razie-zgadzaiąc,

Zwłaſzcza

Zwłaſzcza gdy BOG ſamże podobny człowieku
Stanie ſię y Zbawcą ſwiata w przyſzłym wieku
Za grzechy ofiarą-tak dochodzim wiarą-z obietnic.
8. Więc grube narody uprzedzcie go chwałą,
Przynoście ofiary z wiarą doſkonałą
9. Do iego ſwiątnicy-wielbiąc w taiemnicy-przymierza.
Na iego przybycie niech ſię ziemia wzruſzy,
Choćby zakamiałe ſerce niech ſię kruſzy,
Gdyż on ſwiat naprawi-y tak wſzytkich zbawi-na wieki.
Ale przed zbawieniem osądzi narody,
10. Na ten ſąd ſwiat wſzytek gotow iak na gody
11. Cieſz ſię niebo z całą-ziemią Boſką chwałą-na tenczas
Morze niech ſię wzruſzy y wradość rozpłynie,
Gdy wyrzuci wſzytkich kto w nim teraz ginie,
12. Pola y granice-pokażą rożnice-zwad ludzkich.
Drzewa ogrodowe, puſzcze, dzikie lasy,
Wyswiecą taiemne grzechy na te czasy,
Kradzieży, rozboie-niewſtydy, przez ſwoie-ſpalenie.
13. Tak wſzytkie ſtworzenia wolą ginąć raczey
Z radoscią niż ſłużyć grzechom gdy inaczey
Człowiek ich zażywa-nie iak grozi msciwa-moc Boſka.

PSALM XCVI. Dawidow.

Przyiscie Pańſkie na ſąd opisuie, złym grożąc, dobrych cieſząc. *L. Dialog: Iuſtinus:*

1. PAn kròluie od drzewa-weselſię cały ſwiecie
Tak ſtary psalm opiewa-żydzi to ſłowo przecie
Z drzewa, w nim wyſkrobali-iako Pisarzow wielu
O tym ſwiadectwo dali-na applauz Zbawicielu
Kroluiącemu z krzyża-ta radości przyczyna
Choć iey zdrada ubliża-iakby w ſwiecie nowina
Krolować Panu Bogu- więc gdy nam radość koi
Niewierność w ſwyım nałogu niech że ſię ſądu boi.
Pan kruluiąc nad ſwiatem-gdy nas wybawi z piekła,
Z iak wielkim maieſtatem-przyidzie rzecz niedociekła
Z ſtępuiącemu z nieba-w ſtopień z gòrmi, insuły
Ziemi podſkoczyć trzeba-na znak radosci czuły,
2. Mgłą ſędzia tron otoczy-y rozlicznym obłokiem,
Ze mu y ſkryte w oczy-ſtaną ſprawy widokiem.
Sąd ma y ſprawiedliwość-z oburącz za podporę,
3. *Ogień znaczy gorliwość*-kiedy ſwiat przed nim zgore
Wiego nieprzyiacioły-gdy uprzedzą pioruny,
Ziemia pożrze napoły-ich drżąc w ogniſte łuny.
4. Łyſkawic przerazliwych-góry wſzytkie ſtopnieią, (ią
5. Iak wosk w ogniach ſtraſzliwych-ktòre wiatry rozwie
6. Zeby to wypalenie-wſkroś ziemi niewygaſło,
Aż na zmarłych wzbudzenie-zagrzmi oſtatnie haſło,
7. A zwłaſzcza na Pogany-prawego Boga z chwałą
Uyrzą, co czczą bałwany-teraz z chlubą niemałą.
8. Nagrodzcie to Anielſkie-chory padſzy przy tronie
Jego, y Jzraelſkie-plemie cieſz ſię w Syonie
Z tegoż ſamego Pana-y prawa iego ſtraży,
Która na ſąd pozwana-nie mało przed nim waży.
9. Bo to Pan ieſt naywyżſzy-y Bog nad wſzytkie Bogi
Y nam teraz naybliżſzy-daie przyſtęp bez trwogi.
10. Którzy Pana kachacie-to nienawidzcie winy
Bo on ſwych nieda ſtracie,-lecz obroni iak ſyny,
Wyrwie zręku grzeſznika-ſwe niewinne ſieroty,
11. Udzieli ſaſk promyka-prawym ſercom ochoty,
12. Cieſzcie ſię wſzyscy w Panie-ſprawiedliwi w pamięci,
Maiąc iego wyznanie,-niech go tak każdy ſwięci.

PSALM XCVII. Dawidow.

Do applaudowania Chryſtusa przyiściu na ſąd ſwiat pobudza.

1. SPiewaycie Panu nawotne pienia
Ze nas cudownie w mocy ramienia
Wyrwał z rąk ſzatańſkich-w przeyrzeniu dzieł Pańſkich Chryſtusa.
2. Y chce w narody by ſzła pogłoſka
Ze ſprawiedliwość ſtanie ſię Boſka,
3. Miłoſierdzie przytym-rygorze ſowitym-ſpełnione.
Zysci y prawdę że Zbawiciela
Ześle z narodu nam Jzráèla,
Iakby nań ſwiat cały-patrzał tak ma ſmiały-dać kredyt.
4. Zawdzięcz to Bogu ziemio w niebiosy
5. Podaiąc chwałę rożnemi głosy
6. Ludzkiemi w ſpiewaniu-bydlęcemi wgraniu-ſtroń, rogow
7. Pomogą z morza ſzumem ſwym wały
Applauzow temu królowi chwały,
Okrąg ziemiowodny-niech ſię w pokłon zgodny-obroci.
8. Niech byſtre rzeki ozwą ſię z własną
Ochotą, ſale coraz w brzeg plasną
W ten takt ziemia z gòry-podſkakuiąc chory-niech ſtroi.
Zwłaſzcza gdy z nieba w ſwym maieſtacie
Ten głucha ziemio Pan z ſtąpi na cię
Mſzcząc ſię ſwey wylaney-krwie w tobie zdeptaney
Od grzeſznych.

PSALM XCVIII. Dawidow.

Do czci y boiaźni Boſkiey zachęca przykładem Moyżeſza Aarona y Samuela.

1. PAn kròluiący gdy lud karze, cwiczy,
Niedba o iego gniew choć ſię indyczy.
Mniey mu te wadzą iak orłu rokoſze-ſochy kokoſze.
Na Cherubinow ſkrzydła nie na gęſie
Tron ſwoy osadza, niech ſię ziemia trzęſie
2. Od złości ludzkiey, on y na tym tronie-Pan, co w Syonie.
Pan w nas przemożny nad wſzytkie narody
Których mu winny hołdować ſwobody
3. Znami wyznaiąc imie iego ſwięte-w ſtrach niepoięte.
4. Krolewſka bowiem władza w nim, niepłocha,
W ſprawiedliwości y w ſądach ſię kocha,
Z czego y w rodzie naymilſzym Jakuba-ieſt iego chluba.
5. Przeto wynoście w niebo chwałę BOGU
Daiąc w Syonie pokłon w iego progu,
Bo we czci wiernych iego, ten ieſt wzięty-podnożek ſwięty
6. Iak ſię więc modlił Moyżeſz z Aaronem
Przed tą ſwiątnicą, á w niey Boſkim tronem
Sławne y prożby niegdy Samuela-za Jzráèla,
Gdy ſię przed arką modlili do Pana,
Tam ich modlitwa była wyſłuchana.
7. Niektòrzy godni Boſkiego wyroku-w ſłupie obłoku.
Bo u nich Boſka wola w przykazaniu
Barziey niż w Arce była w zachowaniu,
8. Wzaiemnieś Panie dogodził ich woli-w każdey niedoli,
Mſzcząc ſię też w ludu wynalazkow dziwnych,
Ile w bałwanach twoiey czci przeciwnych. (rze.
9. Wynoscież Pana na Syonie gorze tym pieniem w cho-

PSALM XCIX.

1. *Do uważney chwały Boſkiey wzywa*
2. SPieway Panu cała ziemio á nieglosem ptaſzym,
Niebydlęcym, nie z wierzęcym, ale ludzkim naſzym
Wchodząc w bramy nie inędy do iego przybytkow,
Przynoś danie na wyznanie Panu z twych dobytkow
3. Wiedźcie, że ten Pan ieſt Bogiem, my ſtworzenie Boże,
Bo zkąd wzięłoby się dzieło? przez ſię być nie może.
Myśmy ludem, y owcami tu iego paſtwiſka,
Gdzie ſprowadził, nas zgromadził, na te ſtanowiſka.
4. W iego bramy iak w owczarnie owce idą głośne
Wyznawaycie w niebo daycie głosy mu przenośne.
Chwalcie Imie iego ſwięte tey pełne ſłodyczy
Którą płynie wſzędy ſłynie kędy nas dziedziczy.

5. Miłoſierdzie iego z prawdą w przymierzu ſtateczną
Ma w prorokach y wyrokach ſukceſſyą wieczną.

PSALM C. Dawidow.

Cnoty, á ile ſprawiedliwość ſwoię przed Bogiem wyznaie.

1. MIłoſierdzie, y ſąd twoy ſpiewać będę Panie,
2. Y uważy czym gotow ná twe przywitanie
Scieląc czyſtą drogę życia-do twego na ſwiat przybycia
Kiedy naſtanie,
Bom w niewinnosci ſerca poſtępował ſobie,
Przebywaiąc w mym domu ku iego ozdobie, (zboczy
3. Nicem niekładł przed twe oczy-co z ſprawiedliwosci
W tey żyiąc probie.
4. Niecnotym nienawidział, á nim do niey ſerca
Choć powabney nieſkłaniał, á gdy mi ſzyderca (mnie.
5. Iaki ſzkodził choć taiemnie-niechciałem ſię mścić wzaie-
Iak duſz wydzierca.
Co za bliźniego krzywdę á ile na ſławie
Prześladowałem zawſze winowaycę żwawie,
Kto przenoſił drugich okiem-tegom y ja mijał bokiem
W każdey zabawie.
Kto na cudze łakomy niechciałem pospołu
Z takim zaſiadać nawet u iednego ſtołu, (drugim
6. Lecz z ſzczeremi, takież ſługim-respektował, kto pod
Niekopie dołu.
A proſtą idzie drogą y w poſtępkach czyſtą,
Bo ſię brzydzę iak trupem każdym karnaliſtą, (zorze
7. Pyſznego niechce na dworze-mieć, chyba w podłym do-
Jowialiſtą.
8. Z ranąm zwykł na czcze ſądy brać garłowe ſprawy,
Tracąc w nich wſzytkich zbrodniow gwałcących uſtawy
Bym oczyścił miaſto Boże-z nieprawosci, iakie może
Zgładzić miecz krwawy.

PSALM CI.

1. *W utrapieniu wzywa przyiscia Chryſtusa y cieſzy-ſię przyſzłemi wieki.*

2. PAnie wyſłuchay modlitwy w niebie,
A głos móy niechay przyidzie do ciebie,
3. Nieodwròć twarzy á nakłoń ucha,
Niech mię w uciſku moim wyſłucha.
Ktòregokolwiek dnia ciebie proſzę,
Niechay niebawiąc łaſkę odnoſzę,
4. Bo ſię w net dni me iak dym rozchwieią,
Y kości moie w niwecz z prochnieią.
5. Serce iak trawa ſcięta w pokosy
W nadziei życia ſchnie bez twey rosy,
Iużem zapomniał ieść prawie chleba,
6. Y wargi przyschłe oddzierać trzeba.
Prze uſtawiczny głos ktòrym ięczę,
Y tak ſię częſtym wzdychaniem męczę,
7. Stałem ſię iako Pelikan w puſzczy,
Co ożywiaiąc dzieci krwią pluſzczy.
Albo iak puhacz, co w puſtym domu
Huczy niemiłym głosem nikomu,
8. Iák wrobel co ſię w nocy trzepiecze,
Pod dachem nizli gniazda do ciecze.
9. Cały dzień prawie ze mnie ſię ſmieią,
Zawisni gardząc moią nadzieią,
Co mnie wielbili iuż mianowicie,
Sprzyſięgaią ſię na moie życie.
10. A iam iadł popioł z chlebem zaiedno,
Tużąc nad ſwoią niedolą biedną,
Łzy w napoy z wodą mieſzałem rzewne,
11. Widząc twe na ſię obłicze gniewne.
Ze mię podnioſzſzy w honor, y chwałę,
Rozbiłeś iako żołwia o ſkałę,
12. Dni moie iak cień przemijaiące,
Y ia ſchnę iako ſiano na łące,
13. A ty zaś Panie żyieſz na wieki,
Y pamięć twę daſz w rodzay daleki,
14. Aż ſię zmiłuieſz y na Syonie,
Powſtanieſz przyisciem twym iak na tronie.
Bo czas iuż tego, czas zlitowania,
Wspomniż na ſług twych oczekiwania,
15. Ktòrym ſię nawet kamienie ſkały
Syońſkich murow upodobały.
Ze doczekaią twego przybycia,
A nam nieſtanie do tych czas życia,
Zal y tey ziemi, aby iey wpròdy,
Niezdeptał z pogan lud iako trzòdy.
16. Ale Jmienia twego w niey Panie,
Niech ſię lękaią wſzyscy poganie,
Y moc ich kròlow twey Boſkiey chwały,
17. Gdy zabuduieſz w nią Syon cały.
Ba y ſwiat wſzytek *to ieſt kosciołem*
W ktòrym ci wierni będą bić czołem,
18. A to ſię ziści że na pokorne
Weyrzał Pan ſług ſwych proźby wyborne.
19. Piſzcie ten wyrok potomne czasy,
Po nas, co poydziem w otchłań tarasy:
A lud co będzie po tym wlat wiele,
Pochwali Pana w nowym kosciele.
20. Ze weyrzał z nieba y na tę ziemię,
21. Wyſłuchał pod nią ięczące plemie,
Od pogan niegdy zamordowanych
Tu ſynow ſwoich, y ſług kochanych,
By ich uwolnił duſze y ciała,
A przez nich była większa mu chwała,
22. Gdy ią ogłaſzać będą w Syonie
Przy tegoż Pana na krzyżu zgonie.
Y przyidą z wiescią tąż w Jeruzalem,
Głoſząc ten trynmf napoły z żalem,
23. Czym ſię naybarziey wſzyſtkie narody
Nawròcą w wierze do takiey zgody.
Iakby zaiedno ſłużyli Panu,
Nielada czartu y w nim bałwanu,
24. Na te wyroki y obiawienia
Odpowie Dadwid w dalſzy text pienia.
Obiawże Panie przez duchy wieſzcze,
Iak długo mam żyć na ziemi ieſzcze,
25. Y niezbieray mię z ſwiata w poł wieku,
Przez co może być hańba człowieku.
Ale choć cząſtkę wielkiego roku
Twoiego przeżyć pozwol Proroku,
To ieſt przynaymniey do pokolenia
W torego, pożyć day przez te pienia.
26. Tyś Panie ſtworzył ſwiat na początku
Ziemie, y nieba w ſwoim porządku,
27. A chociaż wſzyſtkie ſtworzenia zginą
28. Ty ſam trwać będzieſz choć te przeminą.
Iako ſię ſtara odmienia ſzata,
A twe ſię nigdy nieſkończą lata,
29. Tak ſług twych ſyny nawet po zgonie
Na Abrahama mieſzkaią łonie,
A po tym przy ſwym, y twoim ſynu
W niebie żyć będą wiek bez terminu.

PSALM CII.

Pobudza ſię Dawid y wſzytkich ludzi nawet y Aniołow Do wielbienia Boga.

1. Błogosław

1. BŁogosław-duszo moia cała sobą Pana,
2. A niezabacz łask iego ktoremiś nadana, (puszcza
3. Ze ci y wszelakie-nieprawości iakie-masz tak łatwo od-
Y choroby ciała-którebyś cierpiała-leczy, á nie podusczca.
4. Zachowuieć od smierci, y życie, y zdrowie,
A miłosierdzia wieniec kładzie na twey głowie, (ry,
5. Snuiąc miłe lata-y chęci przeplata-twe, pomyslnemi da-
Gnieżdżąc ich nadzieie-tak iż odmłodnieie
Iak orła twoy wiek stary.
6. Tak swiadczy miłosierdzie tym, ktorych sam rządzi,
Y wszelkie ukrzywdzenia ich surowie sądzi. (èlska,
7. Doznał wiek Moyżesza-ba y cała rzesza-znim owa Jzrá-
Ktorą niegdy wdrodze-nagabała srodze-siła nieprzyiaciel-
8. Tam się Pan nasz pokazał wielce miłosierny, (ska.
Y powściągliwy na ow lud swoy małowierny,
9. Niedługo się gniewał-chociaż wielkie miewał
Do urazy podniety, (ięczeć niestety.
10. Niezadał nam kary-podług grzechow miary-godnych
11. Bo iak niebo od ziemi ba y głębiey ieszcze
Piekła godne, z ktoremi, y ia swoy grzech mieszczę.
12. Iednak nam przychylny-ten Pan, y wzgląd pilny
Iak ociec ma na syny,
13. Iak wschod od zachodnych-stron, tak od niegodnych
Nas oddaliwszy winy.
Widząc że człek ułomny proch ziemia z natury,
14. Zycie iego iako kwiat nietrwałey figury,
15. Ledwo się rozwija-duch w nim z wiatrem mija
W mieyscu się nie ostoi. (kto się boi.
16. A nad tym stateczne-miłosierdzie wieczne-Pan Bog ma
17. Ze mu nawet y sama smierć nieszkodzi wiele,
Owszem na żywot wieczny przechodzi w niey smiele,
Zostawiwszy slady-y cnot swych przykłady
Przed syny swe y wnuki, (nauki.
18. By nieprzestąpili-praw Bożych, y byli-pamiętni w nich
19. Pan ma tron swoy na niebie, nietylko na ziemi,
Krolowanie rozciąga swoie nad wszystkiemi,
20. Więc wszyscy Anieli-iak rożny chor dzieli
Was, znami błogosławcie, (prawcie.
21. Iak sami służycie-tak y nasze życie-do usług Boskich w
22. Błogosławcie tez Pana wszytkie iego dzieła,
Ktore taż stworcy ręka pod swe rządy wzięła, (tko sławi
Gdzie to panowanie-rozciąga się na nie-niechay go wszy-
A dusza ma zwłaszcza-że ią Pan przywłaszcza
Niechay go błogosławi.

PSALM CIII. Dawidow.

Opatrzność Boską nad wszytkim stworzeniem wielbi.

1. BŁogosławże duszo moia Pana,
Panie chwała twoia mi podana (godzien?
Za argument tego pienia iakiegożeś wysławienia-w nim
2. Wdziałeś na się materyą chwały,
A słoneczne promienie odziały (sze.
Niewidomą twę istotę-nad paludamenta złote-swietniey-
Y wszytkiego stworzenia rozliczne
Ozdoby, ksztalt, y figury sliczne,
Y co kolwiek pospolicie-oko widzi, to pokrycie-iest twoie.
Rozciągnąłeś niebo iako skórę
Pozłoconą wudatną figurę (dnistych pol widać,
3. Swych obłokow dość wzorzystych-á na nich pełno wo-
W stopień nog twych scielą się obłoki
Skrzydła wiatrow unoszą swe kroki, (skinienie.
4. Aniołowie zwiatrem lecą-grom łyskania na twe wzniecą
5. Zawiesiłeś okrąg ziemiowodny,
Wymierzywszy mu grunt niezawodny, (*ow schyli.*
W samym srzodku niebios bani-że się ani wten bok, ani w
Bo ten srzodek za cel ważnych rzeczy
Naznaczony, co maiąc na pieczy (przestoi.
6. Cała ziemia w morza rzeki-oblana, tak wszytkie wieki
Przepaść wszelka też ziemię odziewa,
Powodź podczas y nad gòry miewa,
7. A gdy zagrzmisz straszny Panie-wody drżąc w morskie
8. A gòry się natychmiast pokażą (otchłanie uciekną.
Ziemię w polach, dolinach, przeważą (dy.
9. Według owego zamiaru-ktòry maią z twego daru-y wo-
10. Nieczyieć to sprawy tylko twoie
Ze otwiera woda w gòrach zdroie, (pragnieniu.
11. By zwierzętom napoy niosła-iako dla dzikiego osła w
Tak wszytek zwierz polowy y leśny
Dalszy morza, y rzek napoy wcześny
12. Ma tam złaski twoiey Boże-ptastwo za to iak też może
13. Tuż y polom z gor płynąca woda (sławi cię
Przy upałach słonecznych ochłoda, (domowe,
14. Zeby w łąkach buyne pasze-żywiły bydlątka nasze
Y ludziom też pewnieyszego daie
Chleba ziemia przez swe urodzaie, (w człowieku.
15. Wina takze, ktòre z wiela-przyczyn, serce rozwesela
Zoliwnikow tłustszy pokarm zdarzy
Z namaszczeniem głow wesołość twarzy, (nieyszych
Chleb posiła w człeku serce-bo doda sił, y na herce-zdol-
16. Przy zdroiowych gòrach iak w Libanie
Drzewa iedne któreś szczepił Panie (Hetmanow
17 Tam od wroblow do bocianow-rodzay wszelkich ptastw
Gniezdzi się.
18. Tam y zwierząt ròżnych płodna leza
Od ielenia począwszy do ieża, (służące.
Każde w gòrze swey lub skale-czyli w gaiu Boskiey chwale
19. Znaią także odmiany xiężyca
Y strzegą się słonecznego lica, (żde z nich.
20. A gdy ziemię noc okryie-karmu szuka ktòrym żyie-ka-
21. Lwięta ryczą o pastwę do BOGA,
Iak wschod włomy wszytkie pędzi trwoga, (od Pana.
23. A człek wyidzie do roboty-na dzień zawziąwszy ochoty
24. O iak wspaniałe twe dzieła Panie
Y w mądrości ich pomiarkowanie! (czysz-na ziemi.
Wszytko rządzisz y policzysz-do proszku co sam dziedzi-
25. Y to morze co iak wielkie ręce
Ma odnogi á wgłębi paszczęce (wiera,
Mnostwo gadzin ryb bez miary-y rozmaite poczwary-za-
26. A ludzie maiąc y na to wzięty
Od ciebie sposob pławią okręty
Niedbaiąc na wieloryba-od ktòrego ty sam chyba-obronisz
27. A wszytko swego pokarmu, przecie
Z ciebie czeka co żyie na swiecie, (chwałą.
Dasz im wszytkiego obficie-to spożyią wiodąc życie-z twą
29. Iakże odwrocisz od nich wzgląd nieco,
W raz się trwożą y na przepaść lecą, (szą-do reszty.
Gdy im wydrzesz zywot zduszą-w ziemię się obrócić mu-
30. A dasz natychmiast w nowy płod ducha,
Alić y ziemia martwa się rucha,
Y kształt ukazuie ciała-by w rodzaiach nieustała-natura.
31. Więc za to wszytko bądź chwała Panu
W ludziach na wieki od wszego stanu, (barziey.
W każdy od mała do wiela-co w nas Pana rozwesela-nay-
32. Do tey wdzięczności nas wiernych ludzi
Straszliwa Boska niech moc pobudzi. (grom iasny
Drży ziemia gdy okiem błysnie-gore gòra gdy w nię cisnię
33. Będę śpiewał temu Panu, całe
Zycie moie, daiąc mu w nim chwałę, (mne-pociechą.
34. Niech mu będzie to przyiemne-pienie moie niedare-
35. A ia się w nim wzaiem rozweselę,
Widząc grzesznych ginących tak wiele (w tym Panu
Sprawiedliwość gdy przymusza-ktòrą wielbi moia dusza

PSALM CIV.

Wyznawać chwałę Boſką każe za wybawienie z Egyptu

1. WYznanie czyńcie Panu wzywaiąc Jmienia
Jego, głoſząc w narody przez nabożne pienia,
2. Dzieła iego ſwięte-cuda niepoięte-na ſwiecie.
3. Y was też niechay zato chwałą w Jmie Pańſkie
Z pociechą ſerc waſzychże narody pogańſkie,
4. Tylko go ſzukaycie-w iego utwierdzaycie-ſię łasce.
5. W ſpomniycie cuda iego w ktòrych waſza chluba.
6. Plemie Abrahamowe, y ſyny Jakuba,
7. Tenże Pan y całą-ziemię ſwoią chwałą-napełnia.
8. Iako y on pamiętny danego przymierza
9. Swego Abrahamowi, kiedy mu powierza
Syna Jzaáka-chociaż iedynaka-w ofiarę.
A BOG ſam iemu przyſiągł, że miał Zbawiciela
10. Dać na ſwiat z rodu iego, y w tym Jzraela
11. Upewnił, że dana-będzię Chanáana-nam ziemia,
12. Kiedy tych Patryarchow ſzczupłe ieſzcze plemie
13. Było, ròżne wędruiąc odwiedzali ziemie, (lach.
14. Pan maiąc ſtaranie-mścił ſię krzywdy za nie-y w krò-
15. Iak ſię y teraz grozi: nietykay ſię wara!
Namaſzczeńcow nikt moich, ktòrym godna wiara,
Ze ſą moi ſludzy-niechay że ich drudzy-niekrzywdzą.
16. A gdy wezwał Pan głodu prawie na ſwiat cały,
Ze urodzaie wſzytkie na ziemi uſtały, (Egypt.
17. Przed nim był przeſłany-Józef mąż przedany-aż w
18. Y tam BOG na Jòzefa większe nizli głody,
19. Bo napaści, y więzow dopuscił przygody,
Ze brząkał kaydany-aż mu duch nadany-Prorocki.
20. Poſłał kròl do więzienia, uwolnił Proroka,
21. Y dana mu na cały dwor, władza wysoka,
22. *By Krola z Jenatem-ba y całym ſwiatem-ich rządził.*
23. Y iako do Egyptu uſzedł przed tym głodem,
24. Z czasem kray rozmnożonym napełnił ſwym rodem,
25. Aż Egypcyanie-zawzięli ſię na nie-tyrańſko.
26. Poſłał na wybawienie ſwoich Pan Moyżeſza
27. Z Aaronem, y na nich władzą ſwę zawieſza,
Do czynienia cudu-rożnego w tym ludu-pogańſkim.
28. Pokarał ciemnościami błąd ich zaſlepiony,
29. Y wody w krew przemienił za gniew roziuſzony,
30. Zeſłał na nich żaby-y na kròla aby-krakały.
31. Skinął na ugryzliwe komory, y osy,
A by im lazły w oczy y w nadęte nosy,
32. Miaſto deſzczow grady-wybiły im ſady-winnice.
34. Przepuscił y ſzarańczę na ich wſzyſtkie zboża,
36. A oſtatnia nayciężſza na nich kara BOZA,
Tracąc pierworodne-w nich iakby niegodne-żyć wſzytko.
37. Przybiwſzy temi plagi Egypt iako młotem
Bog, wywiodł obiuczony lud ſwoy ſrebrem złotem,
A niebyło ktoby-z nich iakiey choroby-doznawał.
38. Przy wyisciu wielka radość powſtała Egyptu,
Iakby złożył z boiaznią wielki ciężar z chrzyptu,
39. A Pan ſwych w obłoku-w dzień wiodł, w noc na oku
40. Łaknącym mięsa, dana delikatna paſtwa (miał z ognia.
Z niebieſkiey manny, przytym z przepiorczego ptaſtwa,
41. A w pragnieniu zdroie-ſlodkie ich napoie-ze ſkały.
Morze y Iordan rzekę przeſzli ſuchą nogą,
Tak to dziwnie ich miłą prowadził Bog drogą,
42. Pomniąc przez czas długi-Abrahama ſlugi-przymierze
43. Wyprowadził z niewoli lud w wielkim weselu,
44. Dał krainy, y prace pogan Jzraelu
45. By ſtrzegł iego prawa-ta naſza zabawa-nie inna.

PSALM CV.

Dalſze dzieje Boſkiego miłoſierdzia przy wprowadzeniu do ziemi obiecaney wielbi.

1. WYznawaycie Pana: że ieſt miłoſierny,
A w dobroci ſwoiey wieczny, y niezmierny,
2. Ktoż doſkonałosci wſzytkie w nim wychwali
Ba y ktòrzy by ich ludzie przeſluchali.
3. Dość błogoſławieni ktòrym podoba ſię
Strzedz ſprawiedliwosci iego w każdym czaſie.
4. Pomniż na nas Panie w żądzy Jzraela,
A racz nas nawiedzić w przyisciu Zbawiciela.
5. Aby go wybrani twoi tu widzieli,
W dziedzictwie narodu twoiego weseli.
6 Z grzeſzyliśmy Panie y znaſzemi oycy,
Nieprawość pełnili iako Bogoboycy.
7. Oni niepoięli twych w Egypcie cudow,
Y twey łaſki, żeś ſię ich użalił trudow,
Y ſzemrali idąc nad czerwone morze,
A tyś w Jmie twoie zbawił ich w tey porze.
8. Gdy ſię rozſtąpiły wody w tey głębinie,
Alić ſucha droga iakby przez puſtynie,
9. Y wybawił ich Pan od ſrogiey pogoni,
Ktòrą zalał, żaden niewyſzedł z tey toni.
12. Dopieroż wierzyli Panu z chwałą ſzczerze,
13. Lecz wnet zapomnieli, y uſtali w wierze,
14. W pragnieniu, łaknieniu probowali Pana,
15. Y w dziwnych poſiłkach im obfitość dana.
16. Szemrzą na Moyżeſza, y na Aarona,
17. Aż ziemia pożarła Datan, Abirona.
18. Powſtał wielki pożar w owey Synagodze,
Wſzytkich tego buntu herſztow pożarł ſrodze.
19. Gorzey w przod zgrzeſzyli gdy Pana na niebie
Wzgardziwſzy, ulali cielca na Chorebie
20. Za Bożka iakby ſię nachylił ku ſianu
Podobien bydlęcy lud temu bałwanu.
23. Chciał ie BOG wytracić, gdyby nie Moyżeſza
Prożbą zachowana owa była rzeſza,
Gdy ſkruſzył tablice y lud też do ſkruchy
Nieiakiey pobudził koiąc te rozruchy.
24. Po tym za nic u nich ziemia obiecana,
25. Niechcieli y ſluchać więcey o niey Pana,
26. Y wyciągnął rękę aby ie rozrzucił
27. Po ſwiecie, albo im wiek na puſzczy ſkròcił.
28. Gdy z Moabitami poczęli za BOGA
29. Czcić Beelfegora, alić plaga ſroga,
30. Powietrze w obozie, by nie Fineesa
Kapłana przyczyna, poſzliby do biesa.
32. Probowali Pana u wod ſprzeciwienia,
Gdzie y Moyżeſz dla nich wpadł w grzech powątpienia,
34. Nierozpędzili też narodow od Pana
35. Sobie naznaczonych, y owſzem zmięſzana
36. Tłuſzcza z niemi wſzytkie przyięła ich błędy,
Y Służące niemym bałwanom obrzędy,
37. Gdy ofiarowali diabłom własne dzieci,
38. Krew leiąc na ogień, ktòry piekło nieci,
39. Y zmazali ziemię przez ſwe cudzołoſtwa,
Oprocz innych zbrodni rozmaitych mnoſtwa,
40. Ktòremi wzbudzili na ſię zemſtę Pańſką,
41. Ze ich podał za to w niewolą pogańſką.
43. Częſto ich uwalniał, á oni go przecie
W grzechach probowali co większych na ſwiecie.
44. Gdy upokorzeni znowu ſię kwilili,
Pan ich wyſłuchiwał prożby, teyże chwili.
45. Y pamiętał zaraz na ſwoie przymierze
Użaliwſzy ſię ich wnieſkończoney mierze
46. Miłoſierdzia ſwego, ktòrego użyczył
Y poganom na nich gdzie ie karał, cwiczył.
47. Zbawże nas o Panie BOZE miłoſierny
Y teraz z pogańſtwa, zgromadź lud twoy wierny,
Abyśmy

Abyśmy wyznanie twoiemu Jmieniu
Czynili chwalebnie wielbiąc cię w tym pieniu.
48. Bądź błogosławiony na wieki mòy Panie
BOZE Jzraelski mòwcie: niech się stanie.

PSALM CVI.

Wychwala Pana ktory z rożnych złych przygodá zwłaszcza z błędney podroży, z głodu, więzienia, choroby, z nawałnosci morskiey, z powietrzney zarazy ratuie wzywaiących się.

1. WYznanie Panu czyńcie przez to pienie
Ze iest łaskawy, dobry nieskończenie (teczne.
A miłosierdzie w nim przez wieki wieczne-na sługi swe sta
2. Niech toż wyznaią którzy wybawieni
Z rąk nieprzyiacioł, y tu zgromadzeni (bez końca.
3. Zewsząd od wschodu, y zachodu słońca-też dobroć wnim
4. Iak się błąkali na suchey pustyni,
5. Niemaiąc ieszcze miasta, y swiątyni,
6. Gdy iuż ustaią á wezwali Pana-ręka im wnet podana.
7. Y wywiodł ich Pan z owego błąkania
Przeto do swego miasta, y mieszkania.
8. Wyznaycież za to iego sprawy własne-na cały swiat tak
9. Ze się użalił nie iedney w nich duszy (iasne.
10. W głodzie, w więzieniu y wyrwał z katuszy,
11. Ukarawszy ie przez to uniżenie-za rozne sprzeciwienie.
Ze y z naywyższym Panem wszczęli zwadę,
Taxuiąc iego wyroki, y radę (robę
12. Stłumił ich duchy Bog, y za tę probę-dopuscił ciał cho
Gdy niepomoże im nikt w tey nie mocy,
13. Zaczną do Pana wołać we dnie w nocy, (trzenia.
14. Aż ich wybawi z choroby, z więzienia-przez różne opa
15. Wyznaycież Pana, iegoż w ludziach sprawy
Dziwne, y godne niesmiertelney sławy,
16. Ze te przełamał nędze rozmaite-iak bramy miedziolite
Choć w nich żelazne zdadzą się zapory,
Ze niewydoła im więzień y chory, (pozbycia.
17. Za cięższe grzechy sądząc się y życia-nawet godnym
18. Brzydzą się tacy potraw wzmianką samą,
Iakby leżący iuż przed smierci bramą, (wywiedzie.
19. Iak zawołaią do Pana w tey biedzie-zdrowo ich z niey
21. Wyznaycież Pana iego dziwne sprawy,
Ze w nich na ludzi nędznych tak łaskawy,
23. Sławcie go przez swiat gdzie zapada zorze-żegluiący
24. Widząc tam większe ieszcze cuda Boże (przez morze.
Gdy y wzrok głębi zgruntować niemoże: (rza.
25. Skinie Pan, alić niebo się zachmurza-powstaie nagła bu-
Szumią idące z wiatrem morskie wały,
Iak gòry srogie niebotyczne skały, (ie się.
26. Porywa okręt pod niebo wyniesie-zrzuci w piekło, zda-
A ci iuż w wodzie schną prawie z boiaźni,
Gdy ich staranie ten przypadek drażni,
27. Człek iak pijany waha się od szumu-niestaie mu rozumu
28. Iak zawołaią do Pana z tey toni,
Alić ich zaraz od smierci obroni,
29. Ucisży burzą oni się ucieszą-y do lądu pospieszą,
31. Wyznaycież sprawy iego litościwe,
W ktòrych ratować zwykł ludzie troskliwe, (uczyciele
32. Niech go lud wszytek wychwala w kosciele-y ich na-
33. Wysuszy rzeki, stawy, y krynice,
34. A role łąki w bagna trzęsawice, (ludzi.
Zamieni, gdy go do kary pobudzi-tamże złość grzesznych
35. Z gòr wyda zdroie, á w puszczy iezióra,
36. Tam lud z włoczęgow co z dwora do dwora
Chodzą, zaczasem z bierze stawiąc miasto-budek żebra-
37. A wyrabiaiąc ziemię w okolice (czych miasto
Zasieią role, zaszczepią winnice
Y zatym będą zbierać różne plony-owe nowe kolony.
38. Y sami się też rozpłodzą gdy wprzody
Błogosławieństwo na siebie y trzody (gi.
Swe otrzymaią, od Boga w czas długi-według swoiey zasłu
39. Inaczey w krotce rodzay ich zdrobnieie,
Niewiada gdzie się wszystek zbior podzieie, (ski.
Ogarną zewsząd biedy, rozne troski-á nad to y gniew Bo-
40. Dopusci wzgardę na ich Pany, wodze,
Ze w rządach ludu będą błądzić srodze, (frasunku.
41. A Pan wiernieyszym ubogim ratunku-doda w owym
Panow niezbożnych familie wzorem
Położy owiec zarażonych morem (zatknie usta
42. Zkąd radość wiernych gdy będzie niepusta-nieprawość
43. Y ktoż mądrąścią nad ten wykład znaczny
Zeby zrozumiał y był na to baczny (że.
Iak nami rządzi miłosierdzie Boże-niech ie poymie kto mo-

PSALM CVII. Dawidow.

Tenże sam który y pięćdziesiąty szosty od wiersza osme go, y pięćdziesiąty dziewiąty od wiersza szostego do końca.

PSALM CVIII. Dawidow.

1. Narzeka na nieprzyiacioł y prześladowcow swoich á raczey Chrystusowych w Prorockim duchu, grożąc im zemstą Bożą rozmaitą.

2. BOZE niezamilcz mey chwały,
Bo człowiek grzeszny zuchwały,
Chytre na mnie wywarł usta-a mowa w nich prawdy pusta
3. Gadali na mnie złośliwym-ięzykiem y zazdrościwym,
Y tak urągali ze mnie-chcąc mię przytłumić daremnie.
4. Miasto tego żebym luby-im był, pragną moiey zguby,
Odbieraią mi y sławę-Gdym się modlił za tę sprawę.
5. Złym za dobre mi oddaią-nienawidzą, niekochaią.
Nieboi się złość wywarta-byś niezesłał na nie czarta,
6. Albo takiegoż grzesznika-iadowitego ięzyka,
7. Zeby w sądzie był zhańbiony-y prożbą niewymowiony,
8. Albo że mu Bog dni skròci-y z godności iego zrzuci,
9. Y na dziatki iego może-ściągnąć się twa zemsta Boże.
10 Ze każde osierocieie-y matka ich owdowieie,
Z domu wyrzucą iak smiecie-będą się tułać po swiecie.
11. A kredytorowie szperać-y prace rąk ich wydzierać,
12. A nie będzie kto w kłopocie-pociechą by był sierocie.
13. Może BOG takiemu syny
14. Zabrać dla oycowskiey winy,
Do pierwszego pokolenia-zgładzić pamiątkę Jmienia,
15 A iednak się złość zawzięta-do zgonu nieupamięta,
Zludźmi woiuiąc y z Bogiem-nieposkromionym nałogiem,
16. Te naycięższe w nim karania-że nie miał politowania,
Nad ubogim y żebrakiem martwiąc sposobem wszelakim,
17. Niedbał na ich skruchę serca-trapił iak srogi morderca
18. Wołał na drugich przekleństwo
W nosić niż błogosławieństwo.
Z ktòrym się też sam ominie-á tąż klątwą może zginie.
19. Bo toż samo złorzeczenie-wdziewa na się iak odzienie
Y tąż chęcią się opasał-ktòrą się na bliznich kasał,
A co wyrzekł przez niezgodę
Sam pił wyrzut ten iak wodę. (kości.
W swe sumnienie grzech tey złości-wsiąkł iak oley w iego-
20. Wszakże toż samo czynili-ktòrzy zle na mnie mòwili
Uwłaczaiąc moiey duszy-przed Panem gdy serce kruszy.
21. A ty Panie w mey niedoli
Czyń ze mną według twey woli,
Dla Jmienia twego raczey á niewedług izh rospaczy,
Bo nad wszytkie słodkie zdroie-milsze miłosierdzie twoie
Wybaw że mię od ich truci-y zaiadłey na mnie chuci,
22. Bom ubogi w takie siły-ktòre by mię obroniły.
Z turbowane we mnie serce-drętwieie na te szyderce,
23. Y upada iak cień głowy-do nog w upał południowy,

Albo iak zliścia robaczek-zrucony mdły nieboraczek (ie,
24. W kolanach się tylko chwieię-przez posty y przez ole-
Które mię zmacerowały-żem osłabiał prawie cały,
25. A oni wzgardzili ową-postacią kiwaiąc głową.
Barziey ze mnie urągali-odpoczynku mi niedali, (może
26. Niech że teraz mię moy Boże-miłosierdzie twe wspo-
27. Niechay widzą: że ta męka-twego dopuszczenia ręka,
Która kogo chce wybawić-y mnie też pobłogosławić,
28. Przyiąwszy pod swoię pieczą-kiedy oni mnie złorzeczą
Twey obrony niech się wstydzą
Co mnie darmo nienawidzą. (szy,
Niech ta napaść w zgubę śpieszy-á sługa twoy z niey się cie-
29. Niech się w plątaią strasżydła-w własney że obłudy sidła.
Y przyodzieią się w stydem-iak czerwonym dyploidem,
30. A ia widząc ich karanie-uczynię Panu wyznanie,
Tam gdzie wiernych zgromadzenie,
31. Za mey duszy wybawienie.

PSALM CIX. Dawidow.

Proroctwo o Chrystusie ktorego Panem względem Bostwa y synem przed wieki zrodzonym, á krolem zwycięzcą y kapłanem względem natury ludzkiey zowie.

1. RZekł Pan Panu memu: siedź po mey prawicy
Ażci nieprzyiacioł podnożkiem stolicy
2. Położę, á berło wydám twego tronu-na świat z Syonu.
W posrzod nieprzyiacioł panowanie zaczniy,
3. Z tobą *iednoż Bostwo moie obiaw znaczniy,*
A rożną osobę z rodu procederem-przed lucyferem.
Y przed Aniołami, *á raczey przed wieki*
W przeyrzeniu dusz świętych *z twoieyże opieki*
Odkupionych niegdy co maią być wniebie-zrodziłem ciebie
A co do natury twey ludzkiey statecznie
4. Iak Abrahamowi przysiągłem, tak wiecznie (cha.
Trwa w tobie kapłaństwo, porządek, y cecha-Melchizede-
5. Prawa moc naturze teyże ludzkiey dana
W tobie *z przyłączonym w raz Bostwem* od Pana
Poddać iednych skruchą, drugich w gniewie-startych
Królow upartych.
6. Zwycięzca narodom nadasz swoie prawa,
Z których ma być ruin Anielskich naprawa.
A tych zaś co służą diabłom, w piekło z niemi,
Wbijesz wskroś ziemi.
Zbijaiąc na głowę w ludziach bunt uporny,
7. Tryumfator będzie oraz tak pokorny, (szyię.
Iak się kto przy drodze schyla, gdy zdroy pije-toż wzniesie

PSALM CX.

Chwali Pana za obietnice ludowi swemu uiszczone iak figury zbawienia.

1. BEde cię wyznawał Panie
Całym sercem czyniąc zdanie (kłada
2. Tam gdzie sprawiedliwych rada-wielkie dzieła twe prze
Nad rozumow swych poięcie,
Ze nieczynisz iak w otmencie,
Lecz wybornie wszytko kwoli-twoiey nie omylney woli
3. Tak wspaniałe wszytkie sprawy
Ze wyznania godne sławy,
Sprawiedliwość iego święta-trwa na wieki niepoięta (cach
Nieskończona w swoich ieńcach-ile wiecznych potępień-
4. Tym zaś co się go tu boią-y o łaskę iego stoią,
5. Da im cudownego chleba-na pamiątkę manny z nieba,
Ze iak tu w pokarm sam siebie-lepiey da się użyć w niebie
6. Pamiętaiąc na przymierze-dane ludu swemu w wierze,
7. Któremu narody liczne-da w też wiarę za dziedziczne.
Iak postąpił także a swemi-w obiecaney niegdy ziemi,
Wszak to iego przednie dzieła-aby prawda skutek wzięła.
8. Wierne w obietnicy prawa,
Słuszność ich wieczna poprawa. (nie
9. Zesłał iuż prawie zbawienie-świata nam na upewnie-
W prawie danego przymierza-ludu swemu gdy dowierza
Swięte ma imie straszliwe-przysięgi na nie prawdziwe,
10. Początek ma boiaźń Boska
W prawie swym, gdzie pilna troska
Rządzi rozum czy sumnienie-nasze na wieczne zbawienie

PSALM CXI.

Wiernego y uczynnego wielbi, á grzesznego hańbi w zazdrosci jego.

1. BŁogosławiony mąż bogoboyny
Y w prawie Bożym sługa dostoyny,
2. Potomstwo iego na ziemi możne,
Y pokolenie całe pobożne.
3. Chwały dostatkow dość w iego domu,
Barziey nie tayna cnota nikomu,
Jego nawieki trwa sprawiedliwość,
4. Y miłosierdzie y świątobliwość.
5. Miły człek kiedy komu pożycza,
A gdy mu dłużnik w czas nieodlicza,
Sposobi swoie do sądu mowy,
Zda się z miłego potym surowy,
6. A on iest w dawney cnocie stateczny,
U dobrych ludzi w pamięci wieczny,
7. Niedba choć ludzka censura trwoży,
8. Gotowe serce ma na sąd Boży,
Y utwierdzenie w swym przedsięwzięciu,
Da nieprzyiacioł odpor zawzięciu.
9. Gdy na żebraki skarb y kaleki
Rozda, zostawi pamięć na wieki,
Y chwały swoiey podniesie rogu
Z ziemi ku niebu z nadzieią w BOGU.
10. Co widzi grzesznik maiąc go wryzie,
Zębama zgrzyta, y sam się zgryzie,
Aż zginą iego wszytkie nadzieie,
Y sam niewiedzieć gdzie się podzieie

PSALM CXII.

Zaleca chwałę Pana Boga za wżgląd na wszytkich, á ile na pokorne, ubogie, niepłodne.

1. CHwalcie Pana dzieci-gdy się rozum nieci,
Y w sercu płomienie-na iego wspomnienie.
2. Słyńże Jmie Pańskie-w narody pogańskie,
Y przez świat daleki-odtąd y na wieki.
3. Ode wschodu słońca-wzachod y bez końca,
By Jmienia chwała-Jego nieustała.
4. Przechodzi niewierny-rozum BOG niezmierny,
Y nieba krąg cały-niepoymie w nim chwały.
5. Ktoż iak Pan wysoki-á przecie głęboki
6. Wzgląd ma na pokorne-sługi swe wyborne.
7. Od sochy, od brony-wynosi na trony,
Od roli y gnoiow-do Pańskich pokoiow,
8. Gdy przesadza kmiecie-iak chce rządzi w świecie,
9. Teyże łaski godne-matrony niepłodne,
Ze im dziatek wiele-da, y z nich wesele.

PSALM CXIII

Wspomina cuda, Boże przy wyprowadzeniu ludu z Egiptu, á bałwany pogańskie hańbi. Od osmego wierszadzie- lisię na drugi psalm w Hebrayskim Pismie.

1. ZEgyptu niegdy grubego narodu
2. Wywodząc lud swoy Bog zażył dowodu (dow.
Mocy swey przez Jzraela-y wsławienia się do wiela-naro-
3. Morze postrzegszy z drogi im uciekło,
Jordan się cofnął aż przeyscie wyciekło, (lud witać.
4. Ziemia w góry iak w barany-skacząc zda się pożądany

5. Coci

5. Coci się stało? morze, y Jordanie
Ze ustąpiłeś im na to spotkanie, (trzod owiec.
6. Czemu ziemio skaczesz w gòry-iako brykaiące chory
7. Przed przyisciem Pańskim w arce, y obłoku,
Ziemia się strzęsła, wody stały w kroku, (widział,
8. Ze skał tam wody kryniczne-y inne cuda rozliczne-świat
1. Nie nam Panie day, nie nam, lecz Jmieniu
Twoiemu chwałę, w tym przeprowadzeniu
2. Dla miłosierdzia y prawdy-łask twoich ktòremi zawdy
Zeby nierzekło niewierne pogaństwo: (w nas słyniesz
Kędysz iest BOG ich, y gdzie Jego państwo?
3. A Bog nasz kròluiąc w niebie-co chce uczyni dla siebie
4. Bożkj pogańskie, srebro albo złoto, (na ziemi.
Dzieło ludzkich rąk niedbaią nic oto,
5. Usta maią á nierzeką-oczy y niemgną powieką-niewidzą
6. Uszy choć maią á przecie niesłyszą,
7. Y nozdrza takież, ręce martwe wiszą
Nogi, choćby co napatło-niestąpią,y głosu garło-niewydą.
8. Niech się takiemi staią, co ie robią,
W nich ufność maią, y prożno ie zdobią,
9. A Jzrael nie bałwanu-wierny dufa ale Panu-y BOGU,
10. A zwłaszcza wiernieyszy w tym dom Aarona,
Tego w rokoszach sławna więc obrona, *Exod: 32.* (od Pana
Y ktòrzy z nim w wierze trwaią-zawsze pomocy doznaią
11. Błogosławi im ktòrzy się go boią,
13. Małym, y starym kiedy przy nim stoią,
16. Niebo Panu nieba-z chwałą-ziemia ludziom cząstką ca-
Wszak y na ziemi od nas tobie chwała, (łą doczesną.
Pòki żyiemy żeby nieustała,
17. Atrupy cię niepochwalą-y duszę co się oddalą-do piekła
18. Ale my ieszcze żyiący na świecie
Chwalemy Pana pamiętaiąc przecie
Na łaski iego opieki-za co mu odtąd na wieki-cześć chwała.

PSALM CXIV.

Wielbi Pana za wybawienie z wielkich niebespieczeństw.

1. UKochałem się w Panu że mię słucha,
2. Ku prozbie moiey nakłaniaiąc ucha,
Choć codzień-iak zbrodzień-wzywa go ma otucha.
3. Ogarnęły mię boleści śmiertelne,
Niebespieczeństwa prawie iuż piekielne,
4. Lecz na nie-wzywanie-Jmienia Jego dzielne.
O Panie BOZE broń że moiey duszy,
5. Niech miłosierdzie twoie cię poruszy,
Wszak smutnym-pokutnym-y sąd twoy łaskę tuszy.
6. Iak strzeżesz Panie dziateczek niewinnych,
Tak ducha mego wybawiay nad innych,
Gdy korzę-w pokorze-we dniach łzami upłynnych,
7. Nrwroć się duszo moia do spoczynku,
Ktòrey w obrotach mysl iak w wietrznym młynku,
Miey w Panie-mięszkanie-tam wszytko masz iak w rynku.
8. Y śmierć oddalił że cię niezamroczy,
On y z łez gorzkich otarł twoie oczy,
Y nogi-u drogi-ltrzeże, że wdoł niezboczy.
9. Będęż się starał o przypodobanie
Tobie iedynie o miłe mieszkanie,
Iak w raiu-w tym kraiu-żyiących, day to Panie.

PSALM CXV.

Zawdzięczenie Panu Bogu łaski á ile Zbawienia w Hebrayskim Pismie ten psalm iest drugą połową pierwszego,

10. WIerzyłem Panu y tak w uniżeniu
Mym rzekłem sobie, prawie w zachwyceniu:
11. Każdy człowiek iest kłamliwy-*ale kto niesprawiedliwy*
Bo się z tym niezgadza-co wiara doradza.
12. Czymże nagrodzę Panu wszytkie dary,
Zwłaszcza żem Prorok nieomylney wiary,
13. Przyimę z moim Zbawicielem-kielich od niego zwese
Chociaż duisza stęka-ach iak gorzka męka! (lem
14. Przecież iey przykład, tak mey duszy luby,
Ze Panu spełnię wszytkie moie sluby,
Ale do ich wypełnienia-wzywam Pańskiego Jmienia,
Prawie iak do cudu-wśrzod mnogiego ludu.
15. Choćby y umrzeć wszakże drogo liczem
Smierć świetych ludzi przed Boskim obliczem
16. O Panie moy ia twoy sługa-matka moia takąż druga
Coś z niey przez powicie- rozwiązałme życie
17. Tobież ofiarę dam powinney chwały
18. Zeby ci śluby me niezalegały (nu
Oddam ie choć w moim synu-w Jeruzalem w pośrzod gmi-
19. Ze wszytkiemi społem-przed twoim kosciołem.

PSALM CXVI.

Hasło na świat chwały Bożey

1. CHwalcie Pana wszystkie narody na świecie
Ktòre wiary świętey podanie przyimiecie
2. Bo to miłosierdzie nam choć wczas daleki
Ze zisci, potwierdził prawdą swą na wieki.

PSALM CXVII.

Jmieniem kosciola dzięki czyni Bogu á ile za zbawienie.

1. WYznawaycież Pana, że w dobroć niezmierny,
Y po wszytkie wieki na swych miłosierny,
2. Mow-toż Jzraelu z domem Aarona,
3. Ze to miłosierdzie wieczne twa obrona.
4. Mòwcie wszyscy ktòrzy BOGA się boicie,
Ze w tym miłosierdziu iest na wieki życie,
5. Z utrapienia mego gdym wołał do Pana,
Prożba moia wszędy była wysłuchana.
6. Gdy mi BOG pomocą nieboię się człeka,
7. Y nieprzyiaciela chociaż na mnie czeka,
Y na kark mi śmiałym następuie krokiem,
Zrażę go daleko, y przeniosę okiem.
8. Dobrze dufać Bogu w każdym przedsięwzięciu,
9. Lepiey niż człowieku choć krolu, xiążęciu,
10. Wszytkie ogarnęły mię siły pogańskie,
11. A ia im dał iednak odpor w Jmie Pańskie.
12. Choć napadły na mnie niewierne narody,
Iako pszczoły prawie kędy czuią miody,
Gniew swoy iako ogień w cierniśku z hałasem
Wzniecili á iam ich przytłumił tym czasem,
Y precz rozpędziłem iako pszczoły w dymie,
Dufaiąc w toż Boskie twe strasżliwe Jmie.
13. Jużem się był zachwiał, Pan mi poddał ręk
14. Zem nieupadł, za co niech mu będą dzięki.
15. Niechay głos wesoły poydzie przez namioty
Woysk ludu Bożego, dodaiąc ochoty
Rozległemi głosy ze swey okolicy
W świat roznosząc dzieła w nas Boskiey prawicy.
Niech to każdy światu wdzięcznym pieniem głosi
16. Ze nas ręka Pańska z upadku wynosi,
17. Ia też nie w przod umrę, y żyć się spodziewam
Poki chwały Boskiey w psalmach niewyspiewam,
18. Choć mię Pan ukarał, ale nieumorzył,
19. Niech by mi y sądu kto bramę otworzył,
Poszedłbym y na śmierć wyznawaiąc BOGA,
Choćby mię potkała przyrodzona trwoga,
20. Wszak y sprawiedliwych sług Bożych taż sama
Przy zeysciu śmiertelnym do żywota brama,
21. A ieszcze nad innych uczynię, wyznanie
Za to, żeś wysłuchał proźby moiey Panie,
Za domu twoiego w chęci wystawienie,
Obiecałeś z domu moiego zbawienie,
Tmnie com w zgardzony był w grzechu śmiertelnym,
22. Uczyniłeś

Ttt

22. Uczyniłeś prawie kamieniem węgielnym.
W utwierdzoney na mnie dawney obietnicy,
Zebym był figurą przyszłey taiemnicy
Tego, ktory miedzy łotry policzony
A po tym w węgielny kamień obrocony,
W tórego kościoła, na ktorym się wspiera
Y pierwszy w nadziei, tak oba zawiera
Iakby też dwie sciany ten kamień węgielny
Wsaprł Chrystus opoka fundament koscielny.
23. Od Pana to dzieło dziwne w oczach naszych,
Gdy myślim o przyszłych sprawach Messyaszych.
A zwłaszcza ostatni dzień sprawy zbawienia,
Gdy z pod grobowego wstanie Pan kamienia.
24. Ten to dzień chwalebny, *dzień Pański niedziela,*
Ktora nas w nadziei wszytkich uwesela
Poczatek stworzenia łączy dzień niedzielny
Z końcem odkupienia iak kamień węgielny,
Dzień przednich spraw Boskich, y nam nie roboty,
Lecz świętey radości dzień miasto soboty.
25. O Panie zbawże też y mnie *wtę niedzielę*
Zmartwychwstania niech się od ciebie nie dzielę,
Iak niebo od ziemi zostaiąc w otchłani,
Niech ci essystuię iak inni wybrani,
Poszczęść mi do tego, o błogosławiony!
26. Który w Imie Pańskie twoie z teyże strony
Idziesz na świat, z tego domu, gdzie me plemie,
Z kąd się y ia w krotce przeniosę pod ziemię
Z tego y wam domu Pańskiego się wsławię
O święci oycowie, którym błogosławię.
27. Oznaymuiąc co mi sam Pan BOG w wyroku
Swego obiawienia błysnął iak z obłoku,
Toż światło w ciemnościach niech nas rozwesela,
Y zawsze w pamięci dnieie *iak niedziela.*
Ktorą wczesniey święćcie tam na chwałę BOGU
Aż doydzie czas ofiar do ołtarza rogu,
Czyli końca dawnych obrzędow. O Panie!
28. Tyś BOG moy, y tobie czynię to wyznanie,
Wielbię cię iak mogę nad niebo wynoszę
Za to, że wysłuchasz gdy cię o co proszę.
Tyś nietylko BOGIEM moim stworzycielem,
Ale mi się oraz stałeś Zbawicielem.
29. Wyznaycież go ze mną pochwały serdeczne,
Miłosierdzie iego czcząc na wieki wieczne.

PSALM CXVIII.

Wielbi Prawo y każde słowo Boskie z usiłowaniem zachowania Jego. Dzieli się ten psalm na 22. częsci, ile liter w alfabecie Hebrayskim á na iedynascie we czterech chorach pacierzy kapłańskich.

NA PRYMĘ.

1. BŁogosławieni-z win oczyszczeni
W przykazań Bożych drodze, (dze,
2. Co Pańskiey rady-szukaią, w slady-sercu puszczaiąc wo-
3. Iuż tak niebieży-kto w grzechu leży,
Niechodzi w Boskim prawie, (żwawie.
4. A tyś nam Panie-twe przykazanie-chować przykazał
5. Obym niebłądził-á tym się rządził
Prawem w czas mych zabiegow, (brzegow.
Y niewykroczył-naymniey nie zboczył-z sprawiedliwości
6. Toż bym w ohydzie-niebył y wstydzie,
Gdybym na wszytkie względu
Twe przykazania-do zachowania-zażywał, á bez błędu.
7. Więc że ci Panie-takie wyznanie-z prawego serca czy-
8. Ze iak wiem mściwy-twoy sprawiedliwy (nię,
Sąd, tak mu niezawinię,
Tylko mi Boże-niech dopomoże-łaska twoiey opieki,
Do którey wznoszę-ręce, y proszę-nieopuść mię na wieki.

9. W czym pospolicie-płoche swe życie
Poprawi młodzieniaszek?
Gdy słowa Boże-iak z ziemi zboże-zbiera żyruiąc ptaszek,
10. Z całego serca-nieiak szyderca-dusza moia cię szuka,
Niedayże Panie-rozrywki na nie
Gdzie praw twoich nauka. (niegrzeszył,
11. Niech się twa mowa-w sercu mym chowa-żebym odtąd
12. Błogosławiony-y z moiey strony-Panie byś się ucieszył.
Sam mi naukę-day iak przynukę-do usprawiedliwienia,
13. A poki zyię-ust mych. zażyię
Do sądow twych sławienia,
Gdy mię prowadzi-albo co radzi-swiadectwo twoiey drogi
14. Tak się nim cieszę-do ciebie spieszę,
Iak bym znalazł skarb drogi. (kazania,
15. Będę się cwiczył-iak sobiem życzył-chować twe przy-
16. Y iak mam w chęci-tak więc w pamięci
Wszystkie upominania.

NA TĘŻ HORĘ. (płaty,

17. Wszelkiey zapłudzę-którą się trudzę-niechcę inney za-
Ożywiay siły-żebyć służyły-pełniąc twoie mandaty,
18. Day mi ciekawy-wzgląd na twe sprawy
Wszytkie chwalebne święte,
Zebym uważał-ie, y poważał-w nich cuda niepoięte.
19. Pòki na ziemi-mieszkam z grzesznemi
W każdey wątpliwey doli.
Obiaw mi Panie upodobanie-twoiey nayświętszey woli.
20. Pragnie ma dusza-y serce wzrusza
Do usprawiedliwienia, (gnienia.
Więc w każdym czasie-gdy odzywa się-ukoy iey te pra-
21. Grom pyszne harde-co za pogardę
Maią twę służbę świętą, (przeklętą.
Y od niey stronią-pilno się chronią-z niewdzięcznoscią
22. Oddalże Panie-tak głupie zdanie
Iak naydaley odemnie. (mnie.
Bo ia cię szukam-y nie oszukam-się w służbie twey dare-
23. Pycha zawzięta-Pany xiążęta
W radzie na mnie zasadza, (dza.
Lecz niedba na nie-sługa twoy Panie kiedy się z tobą zga-
24. A moia rada-dla nich niezdrada,
Wszytka mysl, y staranie, (nie.
Zeby ci wiernie-godny niezmiernie-wszyscy służyli Pa-
25. Przylgnęła prawie do ziemi żwawie-korząc się we-
Ożywiayże ią-dalszą nadzieią, (mnie dusza,
Niech cię do łaski wzrusza. (słow drogi,
26. Kiedyc móy Boże-wszytkich przełożę-moich zamy-
To nieodrzucisz-mię, lecz nawròcisz
Pokażesz gdzie błąd srogi. (prawy,
27. Zebym się cwiczył-y kroki liczył-w każdy postępek
W naymnieyszey rzeczy-którą masz w pieczy
Czcząc dziwne twoie sprawy. (mdleie
28. A cóż gdy w niebie, samego siebie-dasz widzieć? dusza
Z tęsknoty własnie-kiedy kto zaśnie,
Utwierdz w niey te nadzieie. (zmierny,
29. Prowadź mię kędy-lepiey, ą błędy-oddal iakeś nie-
W surowym prawie-ze mną łaskawie
Obchodź się bom mizerny. (ci
30. A zawsze drogę-prawdy iak mogę-obieram z całey chę-
Twoie strasżliwe-y sprawiedliwe-sądy maiąc w pamięci.
31. Na to przystaię co mi się zdaie-że się tobie podoba,
Tak mi się widzi-że niezawstydzi
Mnie ta przed tobą proba. (kiey cnoty
32. Iak do tąd w drodze-przykazań wodze-miarkuiąc wszel
Biegłem szczęśliwie-y nie leniwie-gdyś mi dodał ochoty.

NA TERCYĄ.

Prawo mi Panie-day na poznanie-drog usprawiedliwienia,
A w każdym czasie-mniey dbaiąc na się
Będę strzegł upomnienia,

34. Day

34. Day niewykrętny-rozum poiętny
Prawa, nie iak łzyderca, (ferca.
Niechay ie raczy fzczerze tłumaczy-ftrzegąc z całego
35 leflim w ten frogi-błąd, zbił fię z drogi
Twoiego przykazania
Nawroć że Panie-to zabłąkanie-gdzie fię y ferce fkłania.
36. Nakłoń ie bardziey-niech ci fię hardziey
Nieftawi niż fumnieniu
A nie łakome-na te widome-dobra będzie w pragnieniu,
37. Odwròć y oczy-niech mię nie mroczy
Prożność fwiatowa wfzędzie, (pędzie:
Ożywiay raczy-niech na cię baczy-w zgląd iak w gonitwy
38. Niech twe wyroki-kieruią kroki-zboiaźnią maiąc rządy
39. Z nieś podeyrzenie-o zawftydzenie-bo miłe twoie fądy.
40. O to pragnienie-mam na pełnienie
Twoiego przykazania, (nia.
Ożywiay że mię-iak fuchą ziemię-flufzność przyda ftara-
41. Niech iak przy wschodzie-fłońce w pogodzie
Zbawienie nam fię ziawi, (wi.
Z przymierza iefzcze-iak rosę defzcze-tę łafkę niebo fpra-
42. Kto niedowierza-flowom przymierza
Niechay fię ze mnie fmieie, (dzieię.
A iak mòy fmutek-pociefzy fkutek-rzeknę: żem miał na-
34. Niewyrwiż Panie-na urąganie-z uft danego mi flowa,
Bo w fąd prawdziwy-twoy fprawiedliwy
Dufa prorocka mowa. (tecznie
44. Niech niedaremnie-y ia wzaiemnie-prawa twego fta-
Trzymać fię będę pòki niezbędę
Zycia, choćby też wiecznie. (rodu:
45. A to z ochotą-gdym mòwił oto-królom wfrzod ich na-
46. Ze Zbawca przydzie-niebyłem w wftydzie,
Bo wiem: że bez zawodu, (mandatow,
47. Tylkom uważał-iakbym poważał-przymierze twych
Które mi lube-nad własną chlubę-ba y nad tyfiąc fwiatow.
48. Tak, że aż ręce-w teyże paręce-przymierza podnofiłem
Czasem publicznie-á uftawicznie
W zachowaniu praw żyłem.

NA TĘZ HORĘ.

(la
49. Pomniż na owo-Panie twe flowo-że zefłefz Zbawicie-
50. Na przyfzłe dzieie-to mi nadzieie-w pokorze rozwe-
51. Co Pyfzni hardzie-maiąc w pogardzie, (fela
Niepoprzeftaią grzefzyć, (fzyć,
A mnie iść drogą-praw twoich błogo-y do zbawienia fpie-
52. Pomniąc ferdecznie-na twoie wiecznie
Trwaiące fądy Panie, (uftanie.
53. Gdy ludzi wiele grzefzących fmiele-widzę duch mi
54. Tylko fię ciefzę-tym że niegrzefzę
Formuiąc flodkie pienia,
Z twoiego prawa-to ma zabawa-w podrożny do zbawienia.
55. Nawet y w nocy-iak kamień z procy
Tam ferce moie zamierza, (mierza,
Imie twe hafło-w pamięć niezgafłą-biorąc na ftraż przy-
56. Ktòreś uczynił-nimem przewinił-á usprawiedliwenia
Większego fzukał-*chociem ofzukał-nadzieie polepfzenia.*
57. Lecz, odtąd Panie-na obieranie
Maiąc rożną przynętę,
Tyś moim działem-ciebie obrałem-o odobro niepoięte!
Rzekłem fam w fobie-że wżadney probie
Praw twoich nieprzełamię, (na mię.
58. A z ferca profzę-przymierze w nofzę-bądź że miłościw
59. Gdy niepobłażam-á pilnie zważam
Dawne wyftępki moie,
Nawroć mię żwawo-na twoie prawo-o ktòre więcey ftoię.
60. Wrefzciem gotowy-y na furowy
Sąd twoy bez zamiefzania,
Ani fię ftrwożę-byleś mi Boże-dał uftrzedz przykazania.
61. Grzefznych przynęta-iak więzy pęta
Ciągnie mnie na grzech z fobą,
A prawa z chęci-nawet z pamięci-niewyrwali tą probą,
62. A żem fię w nocy-do twey pomocy
Porywał temi razy, (obrazy,
Czyniąc wyznanie-twey łasce Panie-żeś mię ftrzegł twey
63. Chociem grzefznikiem-lecz uczeftnikiem
Swiętych fług bogoboynych, (ftoynych
Wfzelkiey uftawy-z twoiemi prawy-obserwantow do-
64. Tak nad wfzytkiemi-ktòrzy na ziemi
Zyią, mafz litość Panie, (nie.
Naucz że y mię-przez twoie Imie-w tey flużbie mieć ftara-

NA TĘZ HORĘ.

65. Dość iakem zważył-dobrociś zażył
Nad twoim Panie flugą,
Ześ za wfzeteczną-winę, nie wieczną-karę dał, y niedługą.
66. Tey mię dobroci-naucz którą ci
Przyznaię w twoim ludu
Karnego rządu także do fądu-wiadomości bez trudu,
67 Bo mocno wierzę-w twoie przymierze
Prawa, że niechcefz za nie (nie.
Karać bez winy-iak bez przyczyny-y mnieś niefkarał Pa-
Prawum ubliżył-tos mię uniżył-dla tegom ci był wierny
68. Ze kto ci prawy-toś mu łafkawy-dobry, y miłofierny.
Iefli mam Panie-dufzę w złym ftanie
Cwicz ią przez oswiecenia
W twoiey dobroci-aż fię nawroci-do usprawiedliwienia
69. Lud hardy fmiele-fzkodzi mi wiele-ia zaś z całego ferca
Zanurzam prawie-myfl w twoim prawie
Nie mfzczę fię iak morderca.
70. Ich ferce trwogi-iako twarogi-w fyry fcifkaią prasy,
A me daleko-flodfze nad mleko-rozpływa fię wte czasy,
Kiedy uważam-że nieznieważam
Przez grzech twoiego prawa,
Lecz y to Panie-nie tak ftaranie-moie, iak twoia fprawa.
71. Co że przyznaie-dobrze fię ftaie
ze mną w tey famey porze, (korze.
Gdy mię uniżafz-do fiebie zbliżafz-cwicz że mię w tey po-
72. Tak mi to błogo-y nieubogo-że nad wiele tyfięcy
Srebra, y złota-prawo y cnota-ta u mnie waży więcey.
73. Wfzytko to dzieło-z rąk fię twych wzięło
Nawet y ja fam cały, (nały.
Dayże mi Panie-praw twych poznanie-żebym był dofko-
74. Którzy nie grzefzą-ci fię pociefzą
Widząc mię, y me fprawy,
A ia im rzekę-że w twę opiekę-dufam y przetom prawy.
75. Poznałem Panie-że y karanie
Twe flufzne, fprawiedliwe, (wdziwe.
Zieś mię ukorzył-y grzech umorzył-przyczyny mafz pra-
76. Lecz y pociechy-zgładziwfzy grzechy
Pozwolifz miłofiernie, (nie-
Boś twemu fludzę-iak fię niełudzę-tę łafkę przrzekł wier-
77. Niech iey zażyię-y tobie żyię-pomniąc na twe rofkazy,
78. Niech fię zawftydzą-co fię mną brzydzą
Pyfzne maiąc urazy.
79. A co fię boią-y ocię ftoią-to fię do mnie nawrócą,
Kiedy kto warzy-giew iak fię zdarzy-że fię ludzie pokłocą.
80. Ia y w te boie-mam dary twoie
Y usprawiedliwienie,
Bylem miał czyfte-ferce zaifte-niedbam o zawftydzenie.

NA SEXTĘ.

81. Uftaie życie-me na przybycie-czekaiąc Zbawiciela,
Tylko mię Panie-w twoim ufanie
Przymierzu rozwesela. (ie,
82. Iuż mi y wzroku-do xiąg wyroku-twego patrząc niefta-
Nadzieia ciefzy alboś pospiefzy
Iak przez dalekie kraie.

 83. Sta

83. Stałem ſię błonie-martwey we ſzronie
Rowny przez umartwienia, (dowcow gęby
84. Siłaż dni ieſzcze-kiedy iak w kleſzcze-mych przeſla-
Uymieſz wſąd ſciſły-naczym zawiſły-łby ich,aż zetną zęby
85. Niezbożni tacy-chytrzy dworacy
Ktorzy mię w ſmutkn cieſzą, (ſzą.
Ale ich mowa-nie Boże ſłowa-pochlebſtwem także grze-
86 Ja tylko wierzę-w twoie przymierze
Y prawa twe prawdziwe, (dliwe.
Przeto mam Panie-prześladowanie-od nich niesprawie-
87. Ledwie mię ſwemi-tyrami w ziemi
Niezagrzebli do ſzczętu, (wſtrętu.
Ja ſtoiąc w prawie-miłości żwawie-niemiałem od nich
88. Według twey Panie-litości na nie
Ożywiay mię wtey cnocie, (wocie,
Niech przykazania-twe doſkonania-pełnię w całym ży-
89. Po wſzytkie lata-o Twórco ſwiata
Słowo twoie na niebie (ſiebie.
Ktorym ie trzymaſz-tym ſłowem imaſz-y nas ciągnąc do
90. Przez pokolenia-daiąc zbawienia-przyſzłego obietnice
W czym ludzkie plemie-ſtwierdzaſz iak ziemię
Nim ziawiſz taiemnice. (rządku,
91. Dzień za dniem bieży-y niezależy-prawa twego w po-
92. Upadłbym Panie-w nadziei ſtanie
Bez takiego rozsądku (wić
93. Pomnięż na wieki-y tu powieki-dokąd niezawrę, ſła-
Twę prawdę z chęci-y mieć w pamięci.
Day na tym życie trawić.
94. Twoiem ſtworzenie-day mi zbawienie
Gdy ſię uſprawiedliwiam, (wiam.
95. Lud desperacki-czyni zasadzki-choć mu ſię niesprzeci-
Y to zdradzieſtwo-ieſt mi ſwiadectwo
Tego doroźu nienia,
Ze ſię to dzieie-ze mną w nadzieię-przyſzłego uwielbienia.
96. A tu tym czasem-koniec za pasem
Przemijaiących rzeczy,
Widać dość iasno-żyie nie ciasno-kto ma prawo na pieczy.
Bo zkażdey miary-wolny od kary
Kiedy w nim nie ſą grzechy,
Chyba przygody-złe dla nagrody-miewia, y ztąd pociechy

NA TĘZ HORĘ.

97. O iakież Panie-zamiłowanie-mam twego przykazania,
Ze mi dzień cały-zdaie ſię mały-do iego rozważania,
98. Daleś roſtropną-myſl na okropną
Nieprzyiacioł mych radę, (dę,
Ze na ſumnieniu-y rozumieniu-ſwym przez to maią wa
A ia w tym czyſty-ſługa wieczyſty
Twoiey nayſwiętſzey woli,
O nich nieſtoię-ani ſię boię-uciſku, y niewoli.
99. Daleś mi baczny-rozum tak znaczny
Zem ſwe nauczyciele (żałem wiele.
Przeſzedł w ich mierze-gdy nim przymierze-twe rozwa-
100. Y ſtarſzych rady-przeſzedłem ſlady
W przykazań twoich drodze,
101. Zem nie iuż wielkich-ale y wſzelkich
Wyſtępkow ſtrzegł ſię ſrodze. (ſłowo,
103. Biegłem iak na miod-á nim ſię zawiod-na każde twoie
104. A zaś nieprawą-wſzelaką ſprawą
Brzydziłem ſię ſurowo. (względu
105. Twe ſłowo własna-pochodnia iasna-bylem niebył bez
Na nie iak w nocy-á twey pomocy
Szukaiąc uydę błędu.
106. Przyſiągłem ſzczerze-chować przymierze
Twoie tak ſprawiedliwie (mściwie.
W prawie twym Panie-żeby mię za nie-ſąd twoy niekarał
107. Przeto ſię korzę-tobie w pokorze
Za przeſzły grzech ſurowie, (wie.
Ożyw mi ducha-ktorego ſkrucha-morzy pocieſz w tym ſło-
108. Gdy proźby wnoſzę-day o co proſzę
A naucz zachowania (wania
Y ſkrytych ſądow-y wſzelkich rządow-twoiego pano-
109. Mam w ręku duſzę-ktorą przymuſzę
Według ſkłonności ciała (chciała
Do wſzelkiey ſłużby-twoiey, á nużby-y bez przymusu
Z całey ſwey chęci-iak ma w pamięci
Każdey ſłużyć uſtawie, (wie.
Byłeś iey Panie-na iey wzywanie-pomagał w tym łaſka-
110 Choć mi grzeſzniki-ſidła y wnyki-ſtawią, á iam daleki
111. Gd przeſtąpienia-poſtanowienia
Twego ſtrzegąc na wieki.
Y z tąd ſię cieſzy-ſerce że ſpieſzy z niemi wrożne zawody,
112. Ich ſkłonność w kluby-pędzi do zguby
A moia do nagrody.

NA TĘZ HORĘ. (prawo

113. A za tym idzie- że złych ohydzie-mam, á kocham twe
114. Wſpomożycielu-moy Zbawicielu
Y w tobie dufam żwawo.
115 Precz źli odemnie-bo mnie daremnie-ludzi ba y zaraża
Zwami zabawa-niech Boſkie prawa
Spokoyniey myſl rozważa. (zawſtydzę,
116. Przyimiż mię Panie-w tobie ufanie-mam, niech ſię nie-
Na twoie ſłowo-niech żyię zdrowo
Gdy ſię zarazą brzydzę. (ła.
117. Doday pomocy-w każdey niemocy-tak duſzy iak y cia
Zeby o tobie-myſl w każdey dobie-żywiey medytowała.
118. A takich myſli-co z głowy wyſli-
Y z prawa twego hardzie, (maſz pogardzie.
Wſzytkich grzeſznikow-nad frenetykow-woſtatniey
119. Iednakże piekła-godna złość wſciekła
Takich, co przy rozumie
Nietak iak owa-ſzalona głowa-co w zawrocie,y ſzumie.
120. Przeto iak Panie-mam ukochanie
W ſądzie twym ſprawiedliwym, (mściwym,
Tak ſię go boię-przeraź nim moie-ſerce iak mieczem
121. A gdy ſię temu-ſądu ſtraſznemu
Iużem uſprawiedliwił, (ciwił
Niech nieurąga-złość, y wyciąga-mnie bym ci ſię ſprze-
122. Broń twego ſługi-kiedy go drugi
Nieſłuſznie, co ſię zdarza,
Pyſznego ſerca-iaki ſzyderca-łży, nawet y potwarza.
123. Aż mi iuż oczy-tęſknota mroczy
Kiedy Zbawcy wyglądam, (gnieniu żądam.
Z twoich wyrokow-iak dzdzu z obłokow-w wielkim pra-
124. Niebawże długo-á uczyń z ſługą
Twym miłoſierdzie Panie, (nie.
125. Niech zrozumiewa-co mu opiewa-twoie przyobieca-
126. Czas ie wykonać-nim przyidzie ſkonać,
Patrząc od żalu prawie (wie.
Na rozpasane-y wyuzdane-przeſtępſtwa w toim pra-
127. Ktore im hardziey-depcą tym bardziey
Ja ważąc ie nad złoto
Perły topazy-bez twey obrazy-zachowam ie z ochotą
Iako ſkarb drogi-á inne drogi przeciwney temu rady
128. Tak nienawidzę-niemi ſię brzydzę,
Iakbym deptał ich ſlady.

NA NONĘ. (ruſza

129. Dziwne wyroki-maſz iak obłoki-co nieznać iak ſię
W nich bieg ſłoneczny-tak BOZE wieczny
Sciga cię moia duſza.
130. BLaſk z nich oswieci-y małe dzieci
Ze ſię domyſlą ciebie,
Co tak rozliczny-porządek ſliczny-ukazuieſz na niebie

131. Duch

131. Duch mi ustaie-á serce ziaie-przez ustą,gdy ie pali
Ogień twóy Panie-chcąc przykazanie
Chować iak cię w nim chwali. (mi miłościwym,
132. Mieyże wzgląd trwały-dla większey chwały-á bądź
Day według zdania-żyć y kochania
Iak daiesz sprawiedliwym. (nia,
133. Kieruy mę Panie postępowanie-według swego skinie-
A niech go we mnie-żadna daremnie
Nieprawość nieodmienia, (przykładem
134. Y od potwarzy-strzeż, co się zdarzy-niechay raczey z
Pociągaiącym-á nie gorszącym-idę woli twey śladem.
135. Przyswiecay kroku-á w nieba oku
Miey wzgląd nad twoim sługą, (długo.
Oswieć go złaski-twey,á te blaski-niech trwaią w nim na-
Nie są stateczney-prawie słoneczney-odmiany te przygo
136. Za dawne iesżcze-grzechy iak deszcze (dy.
pokutnych łez mych wody. (prawy,
137. Boś iest Pan mściwy-y sprawiedliwy-á każdy sąd twoy
138. Każełz gorliwość-y sprawiedliwość
Mieć nam do każdey sprawy.
139. Przeto na duszy-tak mię to suszy-że moi przeciwnicy
Niedbaią o to-grzeszą z ochotą-prawie iawnogrzesznicy,
140. Choć twe przenika-słowo grzesznika
iako piorun ognisty,
A mnie oswieca-y w sercu wznieca-affekt ku tobie czysty.
141. Gdym się iak dziecie-stał na tym swiecie
To we mnie niewygasło, (sło.
W pamięć poięte-y w sercu wszczęte-słowa twoiego ha-
142. Brzmi wtakiey sławie-prawda w twym prawie
Y sprawiedliwość wieczna,
Co gdy uważa-á niepobłaża-sobie myśl niebespieczna
143. Wielce się trwoży-na ten sąd Boży
Y słuszność nieodmienną, (wienną.
144. Obdarz mi życie-w rozum obficie-y w pamięć tę zba-

NA TĘZ HORĘ.

145. WOłam do ciebie-w teyże potrzebie
Z całego serca Panie, (przykazanie.
Zbaw mię od winy-day z tey przyczyny-chować twe
146. Uprzedzam wczesnie-grzech prawie we snie
Kładąc w tobie nadzieie, (zednieje.
147. Barziey iak zdołam-do ciebie wołam-czuiąc nim ro-
148. Przecieram oczy-choć ie sen mroczy
Abym lepiey rozważał (zrażał,
Twe Boskie słowa-kiedy czcza głowa-y tym się z grzechu
149. Wysłuchay że mnie-niechay daremnie
Niewzywam twey pomocy,
Iakeś łaskawy-y w sądach prawy-tak mię ożyw w niemocy
150. Już bliscy grzechu-co mię w posmiechu
Swoim przesladowali,
Y ta zabawa-od twego prawa-barziey się w nich oddali.
151. A prawda twoia-więcey niż zbroia
Obeymuie grzesznika,
Y przytomnością-twoią iak oscią-serce jego przenika.
152. Zrażaiąc nogi żeby od drogi twoiey niebył daleki, (ki.
Którą poznaie y wiarę daie-żeś ię przeyrzał przed wie-
153. Weyrzyż w tę porę-na mą pokorę
A wybaw mię z ich mocy, (y wnocy.
Gdy się w twym prawię-pamięcią bawię-iak we dnie tak
154. A y w tym Panie-sądź moie zdanie-jeżelisię zachwieje,
Z iakiey teśknicy-w twey obietnicy
Zbaw mię, ożyw nadzieie. (dzi,
155. Ta zaś daleka-łaska od człeka-złego, y grzesznych lu-
Że nie szukaią-y niesłuchaią-jey, á mnie niechay wzbu-
156. Nietak mię boli-że w mey niedoli (dzi.
157. Mam nieprzyiacioł wiele, (smiele.
158. Iak na to mdleię-cały truchleię-widząc grzeszących
159. Weyrzyiże Panie-na ukochanie
Ktòre mam w twoim prawie
Day zdrowie siły-żebyć służyły-ożywiay ie łaskawie,
160. Iak ostateczna-prawda przedwieczna
Twoia trwa y nawieki,
Tak sdrawiedliwie-y litościwie-niespuszczay mię z opieki.

NA TĘZ HORĘ.

161. KRòle z xiążęty-prożno zawzięty
Gniew knuią na me zdrowie,
Barziey się trwożę-z twego mòy BOZE
Gniewu w naymnieyszym słowie.
162. Ale na inne-serce niewinne-słowa się twoie ciesży
Iakby łup drogi-znalazł u drogi-kto,y do niego spieszy.
163. Nieprawość wszelka-iak szpetność wielka
Mierźi mię pospolicie, (cie.
A przykazanie twoie-moy Panie-kocham nad samo ży-
164. Siedym kroć cały-dzień do twey chwały
Podzieliłem na czasy,
Niech w tey pamięci-każdy poswięci
Wszytkie dni na szabasy. (w tym prawie,
165. Ma czas spoczynku-w każdym uczynku-kto się kocha
Ze Boskiey chwale-stworzony cale
Ten swiat, nie inney sprawie. (ciela,
Ani wzgorszenia-bierze z stworzenia-co nie zna stworzy-
166. Lecz ze mną Panie-chwali cię za nie
Y czeka zbawiciela.
A gdy go czekam-y nieodwlekam-na to przygotowania
167. Zachowam pilnie-iako usilnie-kocham twe przykaza-
168. Tak wszytkie słowa-wierność zachowa (nia.
Moia z twego wyroku (oku,
Maiąc w pamięci-iż wszelkiey chęci-mey drogę masz na
169. Przyimiyże Panie-moie wołanie
Przed łaskawe oblicze nim cwiczę.
Day nie zaległy-w prawie lecz biegły-rozum niech się w
170. Wyrwiy mię z toni-na ktòrą goni
Nieprzyiacioł mych zdrada,
171. A wydam pienie-na rozsławienie-że mię twa uczy rada.
172. Wyzna twe słowa-moia wymowa
Ze prawe twoie prawa (sława.
173. W nich się obieram-życie zawieram-zbaw mię tyś moia
174. Pragnę cię z wielu-miar Zbawicielu
Y prawo twe rozważam
175. Co żywot duszy-w chwale twey tuszy
Y sądem się niezrażam, (zabłąkania
176. Byleś iak owcę-w przod przez manowce-znalaźszy
Ustrzegł złey chęci-á ia w pamięci
Chcę mieć twe przykazania.

PSALM CXIX.

Wzywa ratunku od swarliwych nieprzyiacioł á ile domowych iak Jzmael z Jzaákiem Gen. 21. v. 10.

1. DO Pana wołałem-w kłopocie frasunku,
Y wnetże doznałem-od niego ratunku.
2. Panie ratuy duszy-moiey, od grzesznikow
Zębatey katuszy-obłudnych ięzykow.
3. Większego tyrana-a ni okrutnika
Nieprzydasz, iak rana-chytrego ięzyka,
4. Jak strzały mocarza-słowa puszcza w serce,
Gniew w głowie rozżarza- zaięty w iskierce.
5. Biadaż mie z Cedarem-*rodem Jzmaela*
6. Żyć zawsze ze swarem-iak nieprzyiaciela.

PSALM CXX.

Ratunek od BOGA zwłaszcza przez Aniołow

1. RZuciłem po górach-iak Anielskich chorach,
Wypatrzone oczy-z kąd sukkurs wyskoczy?

2. Gdy naciera trwoga-aż pomoc od BOGA
Co niebo y ziemię-ſtworzył ludzkie plemie.
3. On ſtwierdzi nadzieię-że ſię niezachwieię.
4. Kto ſię na cię waży-on niezaspi ſtraży,
Iak przez dukt Anielſki-ſtrzegł lud Jzraelſki,
5. Tak każdego człeka-niemija opieka,
Za rękę prowadzi-oddala co wadzi,
6. W dzień tenże obrońca-od upału ſłońca,
W noc iak miłym licem cieſzy nas xiężycem,
7. Strzeże w złey przygodzie-w ogniu y na wodzie.
A naybarziey duſzy-ktòrey łaſkę tuſzy
8. Każe ufać BOGU-wartuie uprogu,
Prowadzi w podroży-o powrocie wroży,
Niezmurzy powieki-ſtrzegąc iey nawieki.

PSALM CXXI.

W ſpomniawſzy na zeyscie z tego ſwiata dobrze życzy Jerozolimie.

1. UCieſzyłem ſię na tę nowinę
Ze poydę w niebo, á piekło minę,
Pòydziemy do domu-Pańſkiego *iak z łomu-leśnego,*
Bo teraz ſtoiem rowno ze zwierzem
W ciałach, poki ſię ztąd niezabierzem
W łono Abrahama-gdzie do nieba brama-nas czeka.
2. Tam Jeruzalem *nowey robota* *Apoc: 21.*
Z drogich kamieni, pereł y złota
3. Funduie nam miaſto-*ſtołeczne tey miaſto-lepianki.*
4. Tam ſię rodzina przebiera naſza
Za ſłowem Pańſkim, *na Meſſyaſza*
Niby przed wroty-czekaiąc poty-aż przyidzie
Dopieroż Boſkie wyznamy Jmie
Gdy w gòrney ſtaniem Jerozolimie
5. Tron każdy za ſiędzie-ſwiat ſądzić dom będzie-Dawidow
6. Tym czasem proscie z pokutnym żalem
O pokoy zdrowie w tym Jeruzalem,
7. Niech ſię ma obficie-co iey na to życie-potrzebno,
Co do pokoiu obron należy,
Niech ma y wkażdey magazyn wieży,
Niech w niey wſzytkie domy-będą iako kromy bogate.
8. Dla braci, y mych powinowatych
Ktòrych odumrę życzęć bogatych
Lat Jerozolimo-ziemſka z twą eſtynią-zchodzący
9. Zwłaſzcza dla tego Pańſkiego domu
W rodzie mym, co nie tayny nikomu
Zyczęć w przod zbawienia-niżeli zburzenia-doczekać.

PSALM CXXII.

Nadzieia w Bogu

1. OCzy podnoſzę do ciebie-co ſię nam daſz widzieć w-(niebie
2. A tu iak ſługy poddani
Patrzą z rąk Pana czy Pani, (dzieie.
Tak my patrzym na twe dzieje-aż napełniſz nam na-
3. Zmiłuyże ſię też nademną,
Przyimiy proźbę niedaremną, (ſznych duſza.
4. Niech nią miłoſierdzie wzruſza-wzgardzona od py-

PSALM CXXIII.

1. *Wdzięczność za wybawienie z przeſladowania Abſalonowego.*

2. GDyby nie Pan Bog był z nami-przyznay Jzraelu,
Iak lew wſzytkiemi ſiłami-gniew w nieprzyiacielu
3. Pow ſtał na nas, gdyby znami-Pan niebył, onby znogami
Nas połknął.
4. Pieniła ſię ich złość wściekła-gdym ruczay *Cedronu*
5. Przeſzedł, *chcieli mię wsrzod piekła-pogrążyć dozgonu*
A przynaymniey wmorſkiey toni-radziby z ſwoiey pogoni
Mnie widzieć.
6. Błogoſławion Pan, że na te zarzucił wędzidła
Za nami paſzcze zębate-y porwał ich ſidła, (wzruſza
7. A z przed nich iak wroblik duſza-ma wolna do tey ſię
Wdzięczności.
8. Wyznaiem: że w ſpomożenie-naſze w Jmie Pańſkie
Większe, niżli zniewolenie-ludzkie y ſzatańſkie,
Bo Twòrcy nieba y ziemi-muſi ſiłami ſwoiemi
Podlegać.

PSALM CXXIV.

Zyczy dobrym pomocy od Boga á złym kary.

1. KTòrzy Panu ufaią-tacy ſię niewzruſzaią
2. Niczym iak Syon gòra-w Jerozolimie, ktòra
Ma inne gòry w koło-á ſama trzyma czoło.
Lud przy niey nierospacza-bo go w mieście otacza
Pan ſtrażą ſwey opieki-aby mięſzkał prze wieki
W iego Boſkiey obronie-tam iak w ſwiata koronie,
3. Gdzie BOG za panownika-niedopuści grzeſznika
Do wiecznych rządow berla-drożſzey ceny niż perla,
Co ſię ziawi z Syonu-odkupiciela tronu.
Chyba na czas złym rzady-BOG dopusci y ſądy
W ludu ſwoim za karę-gdy przeydzie złosci miarę.
4. Dobrze czyń dobrym Panie-o ſzczerych miey ſtaranie
5. A ktòryć iak z niewoli-ſłużą nie zdobrey woli, (żnych.
Nawròć ich iak niezbożnych-w twoich karaniach rò-
Pokoy Jerozolimie-*co też iey znaczy Jmie.*

PSALM CXXV.

Wybawienie z Babilonu ſiguruie zbawienie naſze.

1. POwrocenie przez Pana-jeńcow pod Syonem
Iakby radość wydana-ſiguralnym tonem.
Ze kiedy choć powoli-przyidzie wybawienie
Nas z piekielney niewoli-tam ſerdeczne pienie,
2. Tam pełne uſta naſze-prawego wesela,
W niebo iak trele ptaſze-wſławią Zbawiciela.
W ten czas gruchnie w narody-ſława przez ſwiat cały,
3. Ze w nim naprawił ſzkody-Zbawca tak wspaniały.
4. Wroć Panie wybawienie-nam w tey taiemnicy,
Iak w południu pragnienie-cieſząc u krynicy.
5. Kto ſłowem twoim w płaczu-rolą ſerca ſieie,
Zniwem ròwny oraczu-cieſzy ſwe nadzieie.
6. Ziarna rzucać żal chłopku-ze łzami, y z potem,
Lecz zbieraiąc ie w ſnopku-ròwna z perły, złotem.
Tak w niemiły iak ziarna-pogrzeb ciałem dążę,
Lecz z mogiły niemarna-radość ſię zawiążę.

PSALM CXXVI.

Za nic ſtaranie ludzkie bez pomocy Bożey wezwaney.

1. JEżeli Pan komu-niewyſtawi domu
Na pomoc wezwany,
Taka ludzka praca-w niwecz ſię obraca
Nad inne odmiany.
Ieśli Pan nieſtrzeże-miaſta, mury, wieże
A ni liczne warty,
Baſzty, foſſy, wały-choćby opaſſały
W ſzturmie nic niewarty.
2. Prożno także budzi-pracowitych ludzi
Przed ſwitem ochota,
Ieżeli, w nich zrana-modlitwę do Pana
Uprzedzi robota.
Wſtańcie kiedy pora-ile w przod z wieczora
Pośiedziawſzy chwilę
Po dziennym kłopocie-chleba w czoła pocie
Pożywaiąc mile,
Ktòry z Boſkiey ręki-wziąwſzy oddać dzięki
pobożne należy.
Bez tey wierney dani-w domu człek iak wſtayni
Bydle ſpi y leży.

Y pary niepłodne-pociechy niegodne
W bydlęcym nałogu,
Co wstydu nie maią - ani się staraią
Tym podobać BOGU.
3. A gdzie miła Panu-według tego stanu
Niesfkażona cnota,
Tych bez trudu wczesnie-pociesży iak wesnie
Owocem żywota:
4. Iak złuku mocarza-szkodzą gdzie się zdarza
Wypuszczone strzały,
Tak niezbożnych dzieci-gdzie się bunt rozleci
Czyni szwank niemały.
5. Szczęśliwy mąż z żoną-których żądz koroną
Dziatki bez nierządu,
Nikt mu pozwu nieda-za nie odpowieda
Smiało y u sądu.

PSALM CXXVII.

Dobrym błogosławi.

1. BŁogosławieni, co bogoboyni
A w drogach Pańskich żyią spokoyni,
2. Ieżeli y ty, iak wszyscy tacy
Będziesz owocu pożywał pracy
Błogosławionyś, y zawsześ błogo,
Niebędziesz się miał w domu ubogo.
3. Zona twa iako winna macica
Okrzewi w koło dom, z niey winnica
Synowie twoi y corki posli
Swym podobieństwem na latorosli
Oliwne, z wina nakoło stołu,
Tłustość y słodycz maiąc pospołu
Z rodzicow gustu swych niewyrodne
4. BOGU y ludziom przymioty zgodne,
5. Błogosław że ci Pan od Syonu,
Ażebyś szczęście miał aż do zgonu
Nieodmienione przykrością żalem,
Widząc szczęśliwość też w Jeruzalem,
6 Y patrząc ze swych synow na wielu
Potomkow pokoy miał w Jzraelu,

PSALM CXXVIII.

Jmieniem kosciola tryumf z prześladowania głosi.

1. CZęsto napastowali mię nieprzyiaciele
Od młodości, *mowcie tak o starym kościele*,
2. Często napastowali mnię z młodu, á przecie
Nikt starego kościoła nieprzemogł na swiecie.
3. Kolki prawie ciosali na głowie na chrzypcie
Buduiąc miasta nami Poganie w Egypcie.
Toż y w nowym kosciele znać prześladowanie
Z młodości iego patrząc na krzyża dzwiganie
Pod cierniową koroną w Panie Zbawicielu,
Y na męczeńskich iego naśladowcow wielu,
A przecież okrucieństwa tyranow tak dzielne
Nieprzemogły kościoła y bramy piekielne.
4. Z tych Potentatow swiata iuż żaden nieżyię
Y dawno im miecz Boski odciął kalwaryę.
5. Niechże y z Faraonem krwawym się zaleią
Wstydem, którzy na Syon następować śmieią
Niechay się wstecz obrocą, y kamieniem na dno
Choć piekielne niech serca zawzięte przepadną,
6. Ktorzy pozostanąsię na ziemi w tym życiu
Niechay uschną w nadziei iak trawa w poszyciu
7. Do niczego niezgodna ni w kopy ni w snopy
Chyba że mijaiącym z wiatrem slać się w stopy
8. Z których im żaden baczny nie pobłogosławi
Ale ie sama raczey zguba w niwecz strawi.

PSALM CXXIX.

Wzywa miłosierdzia ile z otchłań y czyszca.

1. Z Głębokości słysząc podziemnych wołanie
Moie, racz wysłuchać miłosierny Panie
2. Y nakłoń pokorney prozbie moiey uszy-ratuiąc duszy.
3. Ieśli nieprawości w niey dochodzisz miary,
Kto wytrzyma proźbą znosić takie kary? (nie.
4. Chyba według prawa litości, karanie-wytrzymam Pa-
Iak się nawet teraz ze mną grzesznym dzieie,
5. Gdy ponoszę karę, w tobie mam nadzieię,
Ze y tym daruiesz co pod ziemią dusze-cierpią katusze.
6. Dzień y noc zarowno *w czyscowym płomieniu*
Nietracą nadziei o swym wybawieniu
Tak tęskliwa żądza w sercach Jzraela-do Zbawiciela.
Bo w nim miłosierdzie sowicie zapłaci
Swey sprawiedliwości, co swiat przez grzech traci,
8. Iakie wybawienie sprawi w Jzraelu-y w innych wielu.

PSALM CXXX. Dawidow.

Pychy się wyrzeka á pokorę zaleca.

1. PAnie niepodniosło się w pychę serce moie
Ani patrząc wysoko pysznych mysli roie
Przypuszczałem do głowy-wiedząc gniew twoy surowy
Na takich.
A nim się wielkich rzeczy ważył nad swe siły
Ktòre by podziwienie u drugich wzbudziły,
Alem te za wyborne-sprawy miał co pokorne
W nich zdanie.
2, A ieżelim o sobie rozumiał inaczey,
Niechay będę od ciebie odrzucony raczey
Iako od piersi matki-swey odsadzone dziatki
Bywaią.
3. Niedopuszczayże Panie we mnie tey rożnicy.
Y w całym Jzraelu, chyba z obietnicy
Twey niech się chlubić śmieią-y karmią się nadzieią
Choć przez wiek.

PSALM CXXXI.

Ządze kosciola y Chrystusa wyraża.

1. POmniy Panie na Dawida skromnego człowieka,
2. Co w cichosci poprzysięgłych twych obietnic cze-
3. Ze nie wnidzie w dom, snu włożu niezaymie powieka(ka
5. Aż upatrzy plac na dom twoy, który ci przyrzeka.
6. O to mi się zda, że słyszem tę oblubienicę
Przymierza twoiego Panie, iakby w okolice
Była głośna chwałą twoią zaymuiąc granice
Effrateyskie, niby w polu pod gaiem swiątnice.
To iest z drzewa zbudowany od Zorobabela
Kosciol w którym stanąć miały nogi Zbawiciela
A koszt z dani nadiordańskich kraiow Jzraela
Z poganow posrzod Effraima, Daryusz wydziela 2.Esd.2.
7. W ten przybytek y my wnidziem, *ale otym czasie*
Kiedy z otchłań wybawieni po owym tarasie Mat:27.
Przyidziem do miasta świętego wziąwszy ciała na się
Uczcim ślady gdzieby sprawa zbawienia stała się.
8. Wstańże *zmartwych y ty* Panie z arką *twego ciała*
Po tych trudach ktoręć męka okrutna zadała
Na spoczynek dostoynieyszy, tam gdzie wieczna chwała.
W niebie, by się iak w kościele gòrnym lokowała.
Pierwsze dla tey odkupienia naszego skarbnicy
Mieysce, y tron naznaczony w niebieskiey swiątnicy,
Tam gdzie Zbawiciel zasiądzie na Bozey prawicy
Co się o wniebowstąpienia znaczy taiemnicy
9. A kapłani sprawiedliwsi nastaną na ziemi,
Od tych co na krzyżu krwawą ofiarę własnemi
Prawie rękoma odprawią będąc zawziętemi
Na to, czym świętych nierowna chęć y radość z niemi.
10. Dla ktorych, y dla Dawida nieoddalay Panie
Oblicza Chrystusowego, gdy czekamy na nie

11. Iakęś

11. Iakeś mi poprzyſiągł w prawdzie na iego zeſłanie
Ze pewne, y niepodlega ten wyrok odmianie,
Mòwiąc: ze krwi twoiey dam ci dziedzica na tronie,
12. Ieśli ſyny twoie będą mieć w ſwoiey ochronie
To przymierze, ich potomſtwo będzie w tey koronie
13. Wiekowało, bo tron ſobie obrał Pan w Syonie.
14. Tu mòy miły odpoczynek tu moie mięſzkanie
Ktòrem obrał, maiąc wielkie w nim upodobanie,
Tu lokuiąc Arkę moię na praw zachowanie
W ludu wiernym, y rozlicznych łaſk z niey ſzafowanie
Tu pomyślne wſzytkim prożbom dam błogoſławieńſtwo
15. Nawet wdowie czyſtych pociech odnowię panieńſtwo,
Tu zebrakow głos wyſłucham, więzniow puſzczę ieńſtwo
16. Smutnym radość dam, kapłanom moim doſtoieńſtwo
17. Z tąd podwyżſzę rog czy trąbę w Dawidowey ſławie,
Gdy Chryſtusa iak pochodnią narodom obiawię
18. Nieprzyiacioł iego wſtydu przed ſwiatem nabawię.
Wznioſzſzy iego ſwiątobliwość iak kwiat w polney trawie

PSALM CXXXII. Dawidow.

Sławi iedność, zgodę á iłe koscioła.

1. O Iak to miło, y pożytecznie
Za iedno braci mięſzkać ſpołecznie,
A wiednomyſlney żyć z ſobą zgodzie
2. Iak balsam z głowy płynie po brodzie
Do kraiu ſzaty na Aaronie,
3. Lub od Hermonu rosa w Syonie
Z zachodnim wiatrem ſpada, *tak owa*
Spolność w ktorey choć ieden iak głowa,
Drugi podobien do kraiu ſzaty,
Toż ma, bo żyię nie dla prywaty,
Y ten co niſki nakſztałt Hermonu
Ieſt naywyżſzemu zgodny Syonu.
Iedność koscioła tu w Aaronie
Znaczy ſię, potym w gornym Syonie,
Gdzie BOG naznaczył na tak ſpołeczny
Błogoſławieńſtwo nam żywot wieczny

PSALM CXXXIII.

Pobudza chory koscielne.

1. NUż ieno ſługzy Boscy wſzytko Duchowieńſtwo
Raczcie Panu powinne dać błogoſławieńſtwo,
Za nas pospolicie-co w kosciołach życie-trawiąc Bogu ſłu-
A nietylko codzienne to BOGA wielbienie, (życie.
2. Ale też kiedy nocne ſwiat okryią cienie, (ropienie.
Wniebo wznoscie ręce-przenoſząc zwierzęce wycia y ku-
A ktoby tak noc y dzień Pana Boga ſławił,
3. Niech wie: że też mu zawſze będzie błogoſławił.
Zgornego Syonu-iak z łaſk ſwoich tronu
Tworca ſwiata do zgonu.

PSALM CXXXIV.

Chwałę Bożą zaleca á bałwany hańbi.

1. CHwalcie Jmie Pańſkie wierni ſłużebnicy,
2. Ktòrzy wartuiecie u iego ſwiątnicy,
3. Chwalcie Pana w wdzięcznym rymie-bo ma barzo ſło-
4. Ze z narodow wiela-wybrał Jzraela. (dkie Jmie
5 Poznałem go: że ieſt Bog nad wſzytkie Bogi,
Iak w litości miły, tak też w gniewie ſrogi,
6. Co chciał na niebie y ziemi-czynił z wybranemi ſwemi,
Y w morſkiey przepaści-bronił od napaści.
7. Który iak z pod ziemi wywodzi obłóki,
Łyſkaiące ognie we dżdzyſte potoki (żne,
Od mienia, y wiatry ròżne-w dzielnościach ſwoie nieprò-
Wybiera od czasu-z ſkarbcu czy z tarasu.
8. On wytracił morem pogańſtwo niegodne,
W ludziach w bydle morząc wſzytko pierworodne
9. Wsrzod Egyptu pogrom taki-czyniąc cudownemi znaki
Y moc Faraona w morzu pogrążona.
10. Potłumił kròleſtwa z hardemi tyrany,
11. Sehona z Amorry, y Oga z Bazany,
Wſzytkie kraie Chanaańſkie-y wnich narody pogańſkie,
12. Iak nieprzyiaciela dał w moc Jzraela.
13. Panie wieczna pamięć twoiemu Jmieniu,
Nieuſtanie w żadnym naſzym pokoleniu, (czyny
14. Aż do tego w ktòrym winy-ſwiata ſądzić krom przy-
Swiętych twoich będzieſz-gdy na ſąd zaſiędzieſz.
15. Pogańſkie Bożyſzcza ze ſrebra, ze złota
Spłoną w ogniu iako rąk ludzkich robota,
16. Uſta maią á nie rzeką-oczy ani mgną powieką,
17. Uſzyma nieſłyſzą-ſami ani dyſzą.
18 Niech im ròwni będą ich uczyniciele,
Co nadzieie maią w nich dufaiąc wiele,
19. A dom cały Jzraela-wſzyscy od mała do wiela
21. Niech prawego chwalem-BOGA w Jeruzalem.

PSALM CXXXV.

Wzbudza do wielbienia Pana Boga wyliczaiąc dobrodzieyſtwa Jego.

1. WYznawaycie wſzyscy Pana-że w nim dobroć nie-
Bo iak ieſt niezmierny-tak y miłoſierny (przbrana
2. On ieſt Bog nad wſzytkie Bogi-łaſkaw nawet kiedy ſrogi,
Bo iako niezmierny-tak y miłoſierny. (brany,
3. On ieſt Pan nad wſzytkie Pany-w darach ſwoich nieprze
Bo iak ieſt niezmierny-tak y miłoſierny.
4. On prawemi władnie cudy-wſławiaiąc ſię bez obłudy,
Bo iak ieſt niezmierny- tak y miłoſierny
6. On miernie w morzu zamoczył-ziemię y niebem o toczył
Bo iak ieſt niezmierny-tak y miłoſierny. (mienne,
7. On ſwiatło nocne y dzienne-dał nam w biegach nieod-
Bo iak ieſt niezmierny-tak y miłoſierny. (rem
10. Egypt, że mu ſzedł oporem-ſkarał pierworodnych mo-
Bo na lud ſwoy wierny-zawſze miłoſierny.
11. Y wywiodł z przygod tak wiela-w mocy ſwoiey Jzraela.
Bo na lud ſwoy wierny-zawſze miłoſierny.
13. Przedzieliwſzy morze drogą-przewiodł woyſko ſuchą
Bo na lud ſwoy wierny-zawſze miłoſierny. (nogą,
15. W ſkroś pogrążył w owe tonie-Faraona wozy ko-
Bo na lud ſwoy wierny-zawſze miłoſierny (nie,
16. Wiodąc wybawioną tłuſzczą-karmił cudownie przez
Bo na lud ſwoy wierny-zawſze miłoſierny. (puſzczą,
17. Pobił kròle przeciwniki-Sehona z Amoreyczyki,
Bo na lud ſwoy wierny-zawſze miłoſierny
20. Y Bazanu kròla Oga-znioſł, że ledwie uſzła noga,
Bo na lud ſwoy wierny-zawſze miłoſierny
21. A zawoiowane kraie-Jzraelowi podaie,
Bo na lud ſwoy wierny-zawſze miłoſierny. (korze,
23. Ktòry nas ma w ſwym dozorze-poki mu ſłużym w po-
Bo na lud ſwoy wierny-zawſze miłoſierny.
25. Ktòry znami wſzytkie ſpoły-karmi na ſwiecie żywioły
Bo na lud ſwoy wierny-zawſze miłoſierny.
26. Wyznawaycież Pana nieba-że da ziemi czego trzeba,
Bo na lud ſwoy wierny-zawſze miłoſierny.
Wyznaycie Pana nad Pany-żę mu cały ſwiat poddany,
Bo na lud ſwoy wierny-zawſze miłoſierny.

PSALM CXXXVI.

Lamentuie w przeyrzaney niewoli Babilońſkiey.

1. NAd rzekami Babilonu-z płaczem tęſkniąc do Syonu
Gdyśmy ſiedzieli,
Na ſtroiwſzy ſwoie lutnie-podumawſzy na nich ſmutnie,
Y grać niechcieli,
2. Aleśmy ie zawieſili-na wierzbinach gdy ſię kwili
Serce każdemu,

3. Zwła-

3. Zwłaſzcza kiedy urąganie-czyniąc, każą nam poganie
Grać po ſwoiemu.
Zagraycie nam iaką prawi-piosnkę, ktòrą ſię waſz bawi
BOG na Syonie, (ſki
4. Iakże wam ludu pogańſki-będziem ſpiewać psalterz Pań-
W niewierney ſtronie.
5. Az tym wſzytkim, y z tym żalem-ieſlibym cię Jeruzalem
Zapomniał kiedy, (męki
Niech zapomnę w przody ręki-niech zdrętwieie procz tey
Z ninieyſzey biedy. (nienia
6. Niech język do podniebienia-przyschnie, ieżeli w ſpom-
Twego zaniecha,
Ieſli o Jerozolimie-zapomni nocić w ſwym rymie
Pierwſza pociecha.
7. Wspomniſz Panie na Edomu-ſynow zemſtę, gdy do do-
Daſz ſię nam wròcić, (mu
Ze ſię nieprzyiaciel kaſzę-aby Jeruzalem naſzę
W niwecz obròcić.
8. Nędzna corko Babilonu-by ſię zemscił kto z Syonu
Na tobie ieńſtwa,
9. Błogoſławiony by małe-dziatki twe rozbiło ſkałę
Nie z okrucieńſtwa,
Lecz z ſprawiedliwosci ſwiętey-niech ſię płod z matki prze
W ſwiecie nie mnoży, (klęty
Ktòrego wymyślnie ſroga-złość y na prawego BOGA
Y na lud Boży.

PSALM CXXXVII. Dawidow.

Przyrzeka cześć Panu y innych do tego pobudza.

1. Uczynięć wyznanie-w całym ſercu Panie
Ześ mię wyſłuchać racył,
2. Z Aniołami ſpołem-iakbym przed kosciołem
Twoim ſię iuż obaczył,
W ſłodkim psalmow pieniu-twoiemu Jmieniu
Iakbym ſię teraz ſtawił,
Miłoſierdzie twoie-z prawdą tym oboie
Barziey na ſwiat rozſławił.
W czymeś niepoięte-Jmie twoie ſwięte
Uwielbił tak wspaniale,
Ze jego eſtymie-żadne inne Jmie
W tey niewyrówna chwale.
3. Więc ieśli cię kiedy-wezwę z iakiey biedy
Nakłoń mi twoie uſzy,
Niech cię chęć poważa-barziey, y pomnaża
Tę chwałę w ſwoiey duſzy.
4. Niechay toż poznaią-y ze mną wyznaią
5. Ciebie królowie ſwiata,
Kiedy twe przymierze-ſławi ſię w ich wierze
Prawdziwey w przyſzłe lata.
Będąć ſpiewać prawie-idąc w twoim prawie
Przy ſwoim nawróceniu,
Y dadzą iak może-być naywiękſza BOZE
Chwałę twemu Jmieniu.
6. Boś ieſt Pan wspaniały-godzien wielkiey chwały,
A poglądaſz z wysoka
Na ſługi pokorne-y cnoty wyborne
Maiąc wzgląd ſwego oka.
7. Co mi ożywieniem-miedzy utrapieniem,
Ze o czyi gniew nie ſtoię,
Bo zetnie paſzczękę-gdy ſciągnieſz twe rękę,
Ani ſię przy niey boię.
8. Pan ſię omnie wſtawi-miłoſierdzie wſławi,
Nieuſtanne na wieki,
Ze rąk ſwoich dzieła-gdyby boiaźń zdięła
Niewypusci z opieki.

PSALM CXXXVIII. Dawidow.

Wyznaie wiadomość Boſką wſzyſtko przenikaiącą.

1. PAnie mòy w rożney probie-doswiadczyłeś mię ſobie,
2. Poznałeś me ſtąpienie każde, y poſiedzenie,
3. Przerozumiałeś, myśli-moie nacoby wyſli
Y przeyrzałeś z daleka-iaki mię koniec czeka,
4. Wyśledziłeś zabiegi-y ich oſtatnie brzegi,
Iawne ci moie drogi-wſzytkie ſtąpienia nogi,
Niemam ſię czego badać-tylko na ciebie ſkładać
5. Przeſzłe y przyſzłe rzeczy,
Wieſz wſzytko maſz napieczy.
Iak ręka ſtworzyła mię-twoia tak leży na mię,
6. W tobie ieſt niedaremnie-dziwna wiadomość zemnie.
A im większa w mym dziwie
Tym ſię iey mniey ſprzeciwię, (nika,
7. Bo gdzież mię chęć umyka-przed tym co ſwiat prze-
8. Bym ſię wzbił nad obłoki-y tam tron twoy wysoki,
Bym ſię w kopał do piekła-ſrogość by twa dociekła,
9. Bym w dział ſkrzydła pod zorze
Ranne lecąc za morze,
10. Wſzak y tam przyznaię ſię-że mię ręka twa nieſie.
11. Y rzekłem: że ſię w nocy-ſkryię od twoiey mocy,
12. Ale mi oswiecenie-daieſz y w nocne cienie,
Bawiąc ſię delikatnie-ze mną chociaż prywatnie,
Iż mi noc niebem dnieie-iak y dzień ſwiatłem ſieie,
13. Zwłaſzcza przez obiawienie
Ze z mych lędzwi zbawienie,
Na com w matki żywocie-wybrany nie tak w cnocie.
14. Prze to ci czynię Panie-y za to me wyznanie,
Ześ przez tak dziwną ſprawę-uczynił ſobie ſławę.
Co poznaiąc ma duſza-do wdzięczności ſię wzruſza,
15. Y uſta pełne pienia-głoſzą te obiawienia.
Nawet duch moy w otchłanie-zanieſie toż wyznanie,
16. Choć moie życie całe-widziſz niedoſkonałe,
A wſzytkie dni do kraiu-w xięgach twego rodzaiu.
17. Coż twoi przyiaciele-iak ich poważam wiele,
Owe to Patryarchy-prawie ſwiata Monarchy,
18. Których tak liczne plemie-iak proch napełnia ziemię
Choć ſię nad nich wynoſzę-iednak ſię twoim głoſzę.
19. Gdybyś chciał z nich grzeſzniki
Strawić iak przeciwniki.
Precz mi mężowie krwawi bo was tu moy miecz ſtrawi,
20. Którzy myſlicie może-darmo wziąć miaſto Boże.
21. Schnę, duch moy tym ſię brzydzi-co Pana nienawidzi,
22. Ta we mnie doſkonała-nienawiść pierwſza chwała,
Mieć za nieprzyiaciele-takich co grzeſzą ſmiele.
23. Doswiadczay Panie ſerca-mego czym nie ſzyderca,
Y daley ſię go baday-ſkrytosci iego zgaday,
24. Czy niema złych wybiegow
Z prawa twoiego brzegow,
A na wieczności drogę-nawodź, bo zbłądzić mogę.

PSALM CXXXIX. Dawidow.

1. Proſi obrony od złorzeczliwych nieprzyiaciel.

2. WYrwiy mię Panie od złego człowieka,
Y zdrady ludzkiey która na mnie czeka,
3. Cały dzień daie zaczepki do woyny-lud niespokoyny.
Woiuią ſłowy á miaſto oręża,
4. Oſtrzą ięzyki, iak żądło uwęża,
Iad ſrogi w uſtach ich, którym zabija-złość iako żmija.
5. Broń BOZE popaść miedzy te grzeſzniki,
6. Co w pyſznych myſlach ſtawią ſidła wnyki,
Y ſzczerym nawet poſtępkom znienacka
Szkodzi zasadzka.
7. Y tak weſtchnąłem: Panie moy y BOZE
8. Aboś mię taka woyna nieprzemoże,
W którey dzień niech mię zaſłoni moc twoia
Iak ſzyſzak, zbroia.

9. Nieday

9. Nieday przyiść Panie na ich grzefzną wolą,
Bobym fię doftał gorzey niż w niewolą,
Zeby fię z tego barziey niepyfznili-co umyflili.
10. Niech z tych zamyflow poydą w zawrot głowy,
Y w fidłach więzną fweyże chytrey mowy, (niecą.
11. Słowa ich iak żar niech na głowę lecą-wftyd woczach
Niech fię złość wftydzi tego co wyrzekła,
Nim potępieńcow tych ftrącifz do piekła,
Nad ktòrym gdy fię tu oftać niemogą-uż iedną nogą.
12. Nieda fię nawieść człek wieloiężyczny.
Więc go upadek czeka ten trahiczny, (zguba.
Ze iak niezbożnych im ieft większa chluba-tym gorfza
13. Wiem że te cierpią biedy, y kłopoty,
Za ukrzywdzone wdowy, y fieroty, (bliczem.
14. Z ktòremi, y my niech fię Panie liczem-przed twym o-

PSALM CXL. Dawidow.

O też obronę wzywa Pana Boga przeciw ofzczercom.

1. PAnie wołałem do ciebie-wyfłuchay mię wtey potrze-
2. Niechay miafto wdzięczney woni (bie,
Prożba twe oblicze fkłoni. (ce,
Wnocnych modłach fciągłe ręce-przyim nad ofiary bydlę-
3. Położ ftraż nad memi ufty-by niebyły iak gmach pufty,
Zkąd ni wròbel-albo fowa-wylatywałyby flowa.
4. Niedopufzczay mego ferca-w impet iaki ma ofzczerca,
Gdy na drugich fwoie fkłada-grzechy,kiedy o nie zwada.
5. Mamli mieć z takiemi fprawę,
Wolę od dobrych poprawę,
Ktòra mi fię niezła zdaie-choć mię fzczery, y połaie,
A niż chytry iak ftrafzydło-co iad uda za mascidło, (wie.
Niéday Boże moiey głowie-takiey masci w chytrey mo-
W ktòrey wecuiąc iak brzytwę-ięzyk nawet na modlitwę
6. Przytną, tak w nich zatwardziały
Zły rozsądek nakfztałt fkały,
Ze choć flyfzą moie flowa-upor z władzą ich niechowa,
7. Owfzem iako ziemia głucha-piekło zewnętrza wybucha
Ledwie nieroztrząsnie kosci-w nas, y nie pozrze ze zło-
8. W tobie Panie mam nadzieię (sci.
Ze fię w niwecz niepodzieię,
9. Garnę fię pod twoie fkrzydła-zachoway mię od ich fidła,
Ktòre na mnie zaftawiaią-gdy z fiebie zgorfzenie daią,
10. Sami giną ia nie zginę-y zdala ich fidła minę.

PSALM CXLI. Dawidow.

1. Modlitwa w wielkim niebespieczeńftwie gdy był w ia-fkini 1. Reg. 24.

2. GŁosem wołałem moim do Pana,
2. Głosem modlitwa przed nim wydana
Y z gorzkim żalem w tym utrapieniu,
4. Z uftaniem ducha w częftym weftchnieniu.
Tyś Panie poznał fam fciefzki moie,
Ze fię w nich taią fidła rozboie,
5. Uważam patrząc wlewą czy w prawą,
Niemafz ktoby mię przyiął łafkawo.
Niewie człek prawie dokąd fię rufzy,
A niemafz komu ratować dufzy,
6. Wołam do Pana z fił uftaiących:
Tyś cząftka moia w ziemi żyiących.
7. Weyrzyfz na prożbę moię pokorną,
A w uniżeniu fwoim uporną.
Obroń mię Panie od przefladowcow,
Iako niewinne zwierze od łowcow,
Bo fobie nazbyt o moiey tufzą
Zgubie, kiedy fię na mnie zaiufzą.
8. Wyprowadź że mię ztąd gdzie oftępy,
Ich na mnie w pafzczach oftrzą kieł tępy,
By moia dufza po uwolnieniu
Dała wyznanie twemu Jmieniu,
Tam gdzie mię czeka zbor fprawiedliwych,
Z koroną wfzytkich zaflug cierpliwych,

PSALM CXLII. Dawidow.

Prożba takaż w przefladowaniu od Absalona

1. PAnie wyfłuchay modlitwę moię
2. W prawdzie niewchodź w fąd bo fię go boię
Ktož by też przed nim wżyiących rodzie-nieuftał na dowo
3. Ale to osądź czy niedaremnie (dzie.
Moy przefladowca pędzi duch ze mnie, (bie.
Y depcąc prawie mnie żywo grzebie-á ia wzdycham do cie-
Y zarzucił mię iak w ciemnym grobie,
Kędy niemogę dać rady fobie, (wzdychaniu.
4. Duch fię morduie iakby w fkonaniu-tak w ferdecznym
5. Wspomniałem na dni przefzłe y lata,
Rozważam dzieła twe w fądach fwiata, (mia wody.
6. Mdły duch fciągnieniem rąk chce fwobody-iak fucha zie
7. Ożyw czym prędzey Panie nadzieię
Pomocą poki w niey nie zemdleię, (twarzy
Iak gdy fię komu wdoł lecieć zdarzy-nieodwroć w tenczas
8. Day mi fię flyfzeć á ile zrana
Kiedy odpocznie dufza ftrofkana,
Pofil á pokaż mi życia drogę-będę fzedł nią iak mogę.
9. Wyrwiy mię Panie z tak złey niedoli,
10. A naucz flużyć twey fwiętey woli,
Do ktòrey ia fię teraz uciekam-poprawy nieodwlekam.
Tyś BOGIEM moim dobrego ducha
Mafz, y Swiętego, w ktòrym otucha, (zgładzi
Ze mię w kray lepfzy z tąd zaprowadzi-á nieprzyiacioł
11. W flufzności twoiey Panie tak tufzę,
12. Wygubifz tych co martwią mę dufzę,
A tego czeka chwila niedługa-bom ia twoy wierny fługa.

PSALM CXLIII. Dawidow.

Dziękuię Bogu za fpokoyne krolowanie y obronę

1. BŁogosławiony Pan że moie wprawia
Ręcę do woyny, przeto fię fam wfławia,
Bo gdy woyfkowy tryb wiem iak na palcach,
Pierwfzym fię za to liczę w iego chwalcach,
On miłofierdzie pokazał nademną
Gdym niemogł fiłą wytrzymać wzaiemną
Mych przefladowcow, y od ich pogoni
Nieraz iak miafto ucieczki mię broni.
On obrońciel w nim maiąc nadzieię,
Zewfzytkich fię mych nieprzyiacioł fmieię,
On y w poddanych moich bunt rokofze
Iak orzeł fochy pofkramia kokofze.
3. Y coż ieft człowiek? że iego poięciu,
Dafz fię domyflić, nawet y dziecięciu,
Gdy patrząc na fwiat ma dorozumienie:
Mufi być Stworca, kiedy ieft ftworzenie.
4. A oprocz tego rozumu na dufzy
Niewiele barzo człek o sobie tufzy
Azeby coś był nad inne ftworzenie
Mija w nim życie, iako prożne cienie,
5. Sameś przemożny wiekuifty Panie,
Niebo ugnie fię gdy naftąpifz na nie,
Dotkniefzli gromem gòr gdy fię zachmurzy,
Obrocifz w popioł aż fię znich zakurzy.
6. Byleś chciał, błysniefz iak fkinieniem oka,
Nieoftoi fię nawet y opoka,
Poydą w perzynę, y gòry, y fkały,
Gdy w nie zawiedziefz piorunowe ftrały.
7. Sciągniyże teraz rękę twoię z nieba,
A wyrwij moię dufzę iak z Ereba,
Z takiey przepasci y gorzkich łez toni,
Y z rąk pogańfkich niechay mię obroni,
8. Bo prożną chwałą dycha ich pafzczęka,

A okru-

A okrucieństwem zaiuszona ręka,
Przełamże tę moc, zatłum prożną mowę,
9. A ja ci za to złożę psalmy nowe,
Y rąk przyłożę do tego psałterza
Dziesięć stron lutni co w Arce przymierza,
Niechay się zgadza w tym klawicymbale
Zycie z wyznaniem ku większey twey chwale.
10. Y tęci ieszcze pochwałę niech przyda,
Ze zbawiasz krôle iako y Dawida
Od pogańskiego niegdy Goliata
Mieczaś obronił z podziwieniem swiata.
11. Tak mię y teraz obroń z rąk pogańskich,
Niechay odniosą karę spraw tyrańskich,
12. Ktòrych synowie iako latorosle
Gorszą nam cięgą grożą iak na osle,
Córki przybrane iak swiątynie zgoła
Grożą łupiestwem miasta y kosciola,
13. Szpichrze, stodoły, skarbce, y lamusy
Widać w nich składy rożne iak drew stósy.
14. Owce ich kotne, bydło karmne tłuste,
Dwory wytworne, y gmachy niepuste,
Nieznać ruiny miast wsi okolicy
Y narzekania niesłychać w ulicy,
15. Błogosławione tak obfite kraie,
Rzekłby zwyczaynie kto: A mnie się zdaie
Błogosławiony lud, y niezrownana
Szczęśliwość, kędy BOG prawy za Pana,
Bo niema za co cierpieć złey przygody,
Procz tego wieczney iest pewien nadgrody.

PSALM CXLIV. Dawidow.

Wielbi panowanie, opatrzność y miłosierdzie Boskie.

1. BĘdę cię wynosił-pod niebo, y głosił
BOZE krôlu chwały,
2. Po wszytkie dni moie-póki się ostoię
Na ziemi wiek cały.
Y na wszytkie wieki-głosząc w kray daleki
Twe nayswiętsze Jmie
Pragnąłbym wysławić-y tak błogosławić,
Iak mogę w tym rymie.
3. Wielki Pan chwalebny-w tey czci niepochlebny
Swiat trwa nieskończenie,
4. Jego głosi sprawy-godne wielkiey sławy
Każde pokolenie.
5. Dzieła tak wspaniałe-swiątobliwość chwałę
Przez swiat wszędy głoszą,
6. Y cuda strasźliwe-mocy przeraźliwe
Powieści roznoszą.
7. Pamiątka też słynie-y iak nektar płynie
Twych łagodnych rządow,
Ktòrey to przyprawy-ruminuiąc sprawy
Zażywasz do sądow.
8. Ześ Pan miłosierny-w dobroci niezmierny,
W karze nieskwapliwy,
9. Litość gòrę wzięła-nad twe wszytkie dzieła
Y nad sąd twoy mściwy.
Więc dla tey przyczyny-karzesz ludzkie winy
Mniey nizli zasłużą,
Boć się niewypłacą-chociasz wszytko stracą
Ci coć się zadłużą.
10. Niechże wszytkie sprawy- zwłaszcza żeś łaskawy
Wyznawaią ciebie,
A naybarziey Swięci-ktòrych sama nęci
Dobroć twoia w niebie,
11. Niechay twoie Panie-wielbią królowanie
12. Sławiąc ie społecznie
13. Miedzy tu żyiące-że nieustaiące
Iest na wieki wieczne.
A oraz z Swiętemi-w niebie y na ziemi
Wszytkie pokolenia
Niechay twoie Panie-chwalą panowanie
Y postanowienia
Prawe w obietnicach-swięte w taiemnicach.
W darach znamienite,
14. Ze upadłych dzwigasz-błędnych łaską scigasz.
Y leczysz rozbite.
15. Wszytko się ogląda-na cię czego żąda,
16. Aty według miary
Na każdego wcześnie-nawet zwierze leśne
Dzielisz twoie dary.
17. A ztąd pochwał dziwy- żeś Pan sprawiedliwy
We wszytkich swych drogach,
Y sprawach tak swięty-że nie iest tak wzięty,
18. Zaden w cudzych Bogach,
Coby wzywaiącym-albo się garnącym
Do siebie przychylny
Był, iak ten BOG prawy-na swoich łaskawy,
W opatrzności pilny.
19. Którzy się go boią-u niego chęć swoią
Maią w zachowaniu,
Bo im skłoni ucha-y prożby wysłucha,
Pomaga w staraniu.
20. Y tego pilnuie-który go miłuie,
Złych puszcza z opieki,
21. Niechże iego Jmie-ze mną każdy w rymie
Tym chwali na wieki.

PSALM CXLV.

1. Ufność większą w Bogu niż w ludziach zaleca.

2. CHwal duszo moia Pana pokim żyw na swiecie,
Darmo się drudzy w ludzkiey łasce funduiecie
3. Choćby krolow,y udzielnych-xiążąt,iednakże smiertelnych,
Iak ludzi.
Których dusze przy smierci byle z ciała wyszli
Idąc w otchłań zapomną wszytkich owas myśli.
5. Szczęśliwy kto się spodziewa-żyć w Bogu,y iemu spiewa
Do smierci.
Y kto wszytkie nadzieie swoie w nim pokłada,
6. Bo to iest Pan przemożny, który swiatem włada,
Obrot czyni w nieba sferze-ziemię trzyma wiedney mierze
Y z morzem.
W tym niby wielkim domu iak obywatele
Pierwszych ludzi y rôżnych żywiołow tak wiele
Stworzył, y iak ie osadził-żeby się niewyprowadził
Ich rodzay.
7. Rządzi swiatem, y prawdy w obietnicach strzeże,
Sądzi krzywdy, potrzebnym da żywność, odzieżę,
Da y więźniom uwolnienie-da y chorym uzdrowienie
8. Wzrok slepym.
Kocha też sprawiedliwych, przyimuie sieroty.
9. W dowy albo przychodnie ciesząc ich kłopoty,
A złych ludzi iak nielubi-tak ich zbierze y wygubi
Doszczętu.
10. Y będzie ci krôlował Pan BOG twoy Syonie
W prawowiernych potomkach twoich iak na tronie,
Rządząc wszytkie pokolenia-przez wieki aż do skończenia
W nich swiata.

PSALM CXLVI.

Chwalebny Pan zwłaszcza dla swey Opatrzności.

1. CHwalcie Pana-bo spiewana-chwała mu przystoi,
Ktòrey szumna-nierozumna-lutnia niewystroi,
2. W Jeruzalem-go pochwalem-gdy miasto z ruiny
Wyprowadzi-y zgromadzi-Jzraelskie syny.
Ta struktura-iest figura-nowego kosciola,
Wktòry zbierze-żydow w wierze-Pan Bog gdy powoła

Co po ſwiecie-iako ſmiecie-teraz rozrzuceni,
Aż w to z żalem-Jeruzalem-będą nawróceni.
3. Kiedy zieczy-ſerca w pieczy-maiąc ich uſiebie
4. Ten co gwiazdy-y ich iazdy-policzył na niebie,
Ymiona-nieſtworzona-mądrość w kłada na nie,
Przez co raczey-nam ſię znaczy-błędnych powołanie
5. Pan to wielki-czyni wſzelki porządek na ſwiecie.
Ktòrego wy-nawet głowy-mądre niedoydziecie,
6. On łagodne-nieba godne-przyimie z pokutnemi,
A zaś grzèſzne-zwłaſzcza pyſzne-uniża wſkroś ziemi.
7. Więc wyznaycie-wyspiewaycie-grzeſznicy pokutni
Winy Panu-iak z organu y ſerdeczney lutni,
8. Co na niebie-grzmi w potrzebie-da wam y ſez deſzcze,
Gdy przed wami-obłokami-kryie niebo ieſzcze,
On weselem-iakby zielem-karmi ufność waſzę,
9. Co zwierzętom-y bydlętom-daie w gorach paſze,
On gdy dzieci-kruk odleci-nieporoſle wpuchy,
Na ich piſki-żywi w pyſki-napędzaiąc muchy,
10. On niemierza-y rycerza-z rąk ani z goleni
Ani z konia-gdy pogonia-wysciga ieleni,
11. Lecz na herce-lubi ſerce-Pan nad inne dzieie
Co ſię boi-go, y ſtoi-oń maiąc nadzieię.

PSALM CXLVII.

Pobudza kościoł do chwały Bożey za rządy Jego y zbawienie. Ten Psalm w Hebrayſkim pismie z uprzedzonym ſię łączy.

12. POchwal Jeruzalem Pana-na zamku w Syonie,
13. Ześ ufortyfikowana-ieſt w iego obronie,
On utwierdził twoie bramy-iak naiazdow wſzelkich tamy,
A ubłogoſławił-ſynow twych, y wſławił.
14. Od narodow cię graniczy Pan złotym pokoiem,
Tłuſtosci z chlepem, ſłodyczy dodaie z napoiem,
15. Głos ſwoy iak grzmot, przez kray ſwiata
Wełnianym ſniegiem przeplata,
16. Mgłę iak popioł ſieie, z krzyſztału grad leie
17. Czasem iako bułki chleba-tak wielki grad ſpada,
Aż drżą ludzie gdy Pan z nieba-tak im co przekłada.
Ktoż przed duchem iego mroźnym-oſtoi ſię tak nam groź-
18. Iak łagodniey rzecze-aż y zdachu ciecze (nym,
To taka indziey rozmowa z Bogiem Stworzycielem,
19. Ale inſzą zmowę chowa-Pan ten z Jzráèlem,
20. Iakiey żadnemu nie ziawił-narodowi, żeby zbawił
Swiat tak litosciwie-oraz ſprawiedliwie.

PSALM CXLVIII.

Aniołow, ludzi, niebo y ziemie, y wſzytkie ſtworzenia wzbudza do chwały Pana Boga.

1. CHwalcie Pana z niebiosow
Tonem wolnieyſzych głosow
2. Podaiąc go nam zgory-wſzytkie Anielſkie chory
Wſzytkie niebieſkie mocy-chwalcie we dnie, y w nocy,
3. Chwal go ſłońce z xiężycem-wyznawaiąc ſwym licem
W klar przez ſwoie obroty-dodaycie nam ochoty,
Y niemylne gwiazd ſzyki-iak ogniſte ięzyki,
Pobudzaycie ſwiat cały-do teyże Boſkiey chwały.
4. Chwalcie go wſzytkie nieba-Empir mniey wzbudzać
Kędy brzmi chwała Boża-widzenia iego loża. (trzeba,
Firmament gwiazd nabity-iak cymbał miedziolity
Tęż chwałę niech wybija-uwagą ſerc niemija,
Oſtatnie obłoczyſte-niebo, co ma wodniſte
Na ſobie katarakty-gromem niech daie takty
W tym niebieſkim chorale-ſłużącym Boſkiey chwale,
5. Gdy wodą na ſwiat płynie-niech Jmie Boſkie ſłynie,
6. Ze za Tworcy rozkazem-co chciał ſtało ſię razem.
7. Chwalcie Pana y z ziemi-ſtworzenia głosy ſwemi,
Iaſkinie w których ſmoki-ryczące pod obłoki,
8. Y mieysca przepasciſte-y otchłanie ogniſte,
Przez które choćby z piekła-chwałę ziemia wyrzekła
Ze w nich tak Bog ſtraſzliwy-y na złych ſprawiedliwy.
Toż ogniem tchnące gory-wyznaycie ſwemi chory,
Y morza lodowate chwalcie go w alternatę,
Przydaycie chwały ieſzcze-ſniegi, grady, y deſzcze,
Z kąd by ſię y to wzięło-chyba od Boga dzieło,
Bielſze nad ſrebro czyſte-y perły przezroczyſte,
W zbudzcie y burze ſzumne-podziwienie rozumne,
Z kąd poruſzenie owo-chyba na iego ſłowo,
9. Chwalcie go gory lasy-obfite ſwemi czasy
Niech w was cedrowe gaie-ta chwała nieuſtaie,
10. Niech ſię bydło, y zwierze-na te pochwały zbierze,
Ze trwa inwentarz Boſki-choć niema ludzkiey troſki.
Toż mowić, y optaſtwie-gadzinach, y robactwie,
Zgodny rodzay wſzelaki-iak z wężow teryaki.
11. A coż rozumnych ludzi-do chwały niepobudzi
Boga, y Tworcy ſwiata-chyba rozumu ſtrata (nie.
Y tym nieme ſtworzenie-wzbudza w nas zawdzięcz e-
Krolowie, y xiążęta-ktòrym chwała przynęta
Poznawaycie ią w Bogu-á nie wpyſznym nałogu.
Panowie, ludu ſędzie-chwalcie go w ſwym urzędzie,
Iak w Boſkim namiesniczym-á ſami przez ſię niczym.
Narody choć niewierne-niechay dobro niezmierne
Rozum waſz w tym poznaie-co więcey ma niż daie.
12. Panienki, y młodzieńce-z kąd zaſzczyt waſze wieńce
Maią iak w lubym raiu-chyba z Stworcy rodzaiu.
Nawet dziateczki małe-z ſtaremi daycie chwałę
Bogu za ſwoie żyćie-co daie wam obficie.
13. Jego nayswiętſze Jmie-wyznawaycie w tym rymie
14. Z ſtworzeniami wſzytkiemi-co na niebie y ziemi.
A lud ſwoy iak wynoſi-Pan, tak niech wzaiem głoſi (niu.
Pana w tym chwały pieniu-bliſzſzy Swiętych zbawie-

PSALM CXLIX.

Hasło na tryumf woiuiącego kościoła Chryſtusowego.

1. SPiewaycie Panu pieśń nową-do zboru Swiętych: goto-
2. Także y ty Jzraelu pomagay temu weselu, (wą,
3. Spieway wiedney wiary tonie-Panu co ma tron wSyonie
Chwalcie od ſyonu gòry-Jmie Pańſkie iak na chòry, (rze.
Przekladaiąc w iedney mierze-na cały ſwiat w teyże wie-
Naſtroycie kotły niedarmo-z psałterzem woyny alarmo
Głoſząc na nieprzyiaciele-w tym woiuiącym kosciele.
4. Bo ſię Panu to podoba-cichych y łagodnych proba
Na pobudkę tego pienia-ſwiat zwyciężać dla zbawienia.
5. Wzbudzi radość chwała Boża
Większą w nich niż maią łoża
Bo wiecznego odpoczynku-po męczeńſkim poiedynku(ne
6. Wezmą w uſta pienie wieczne-w ręce miecze oboſiecz-
7. Mſzcząc ſię krzywdy Pana BOGA
W grzeſznych nieuydzie y noga
A idąc w takie zawody-zwoiuią cale narody,
Gromiąc nieposłuſzne głowy-piorunuiącemi ſłowy
8. Uymą złe krole, y Pany-w wieczney niewoli kaydany,
Szlachtę, wodzow, y xiążęta-w łańcuchy żelazne pęta,
9. Niedbaiąc na ich płacz troſki-aż wypełnią dekret Boſki.
Bo y w tey zemscie niemała-będzie Swiętych Bożych

PSALM CL. (chwała

Przybiera inſtrumentow do chwały Bożey.

1. CHwalcież Pana w jego Swiętych
Y w dziełach tak niepoiętych, (że,
2. Ze nad rozum ſprawy Boże-niech ich chwale głos pomo-
3. Chwalcie Pana w trąby głoſie-żeby echo obiło ſie,
Aż o niebo, á nie chytre-przydaycie psałterz y cytrę
Tam głos z ſerca, w tey dzwięk w tony
Z wnętrza iagniąt nakręcony, (now,
4. Skòr także z wołow, baranow-na kotły, miechy orga-
Zażywaycie, niech ofiary-głośne będą y z tey miary.
5. Niech z minery do tey chwały-ciągnie ſtruny na cymbały
Pomagaiąc ziemia głucha-aż ią w niebie Pan wyſłucha,
6. Iakbyśmy mu tak zagrali-wſzelki duch niech Pana chwali

WYKŁAD PRZYPOWIESCI SALOMONOWYCH

KTORYCH WIELE Z ECCLEZYASTYKIEM SIĘ ZGADZAIĄ, IAK NIZEY DASIĘ WIDZIEC

Lyranus y Vatablus rozumi że rożnemi czasy Salomon mowił te przypowiesci, ale inſi byli kollektorowie y Pisarze ich jak znać z rozd: 25. v. 1. Materye rożne w tych ſentencyach czyli przypowiesciach dzielą ſię tu liczbą tym porządkiem iak jeſt w tytułach y w ſamym Pismie S. gdzie zaś nieſtaie liczby to znaczy ſcisnienie ſensu Pisma S. nie opuſzczenie. Ta xięga w lekcyach kapłańſkich kładzie ſię na pierwſzy tydzień Sierpnia.

(†)

ROZDZIAŁ I.

1. Z przypowiesci tych pożytek 7. boiaźń Boża y karność przyſtęp do mądrosci 10. przeſtroga ile młodych o złey kompanij, 19. chciwych Mądrość Boſka wzywa do ſiebie 24. á gardzącym ſobą grozi zgubą 33. uczniom ſwym obſity żywot daie.

1. PRzypowieści Salomona á ſyna Dawida,
Co królował w Jzraelu, wiedzieć nam ſię przyda,
2. Do mądrości tak w rządzeniu, iak w roſtropney mowie,
3. Do nauki y do ſądow zgodne ieſt przyſłowie,
4. Aby ſię w nim polerował á ile dziecinny
Rozum, dowcip młodzieniaſzkow y męſki y inny.
5. Czego kiedy mądry ſłucha, ieſzcze mędrſzym będzie,
Sposobnieyſzym do rządzenia y w każdym urzędzie.
6. Zrozumie też przypowieści inne potym ſnadnie,
Y wyrokow mądrych także zarzuty odgadnie.
7. Boiaźń Boża ieſt mądrości naypierwſzym początkiem,
A zuchwałość w nas przeſtępna mieſza tym porządkiem,
Bo tym darem, nawet ſamym dawcą iego gardzi,
Y dlatego głupi ludzie pospolicie hardzi.
8. Słuchay tedy ſynu miły oycowſkiey nauki,
Y wſzelakiey do dobrego od matki przynuki,
9. Bo ci z rożnych darow Bożych korona ſię wije,
Y prawie iak złoty łańcuch na powolną ſzyię.
10. Synu odezley namòwy, właśnie iak od mleka
Trucizną zaprawionego uciekay z daleka. (bracie!
11. Rzeknąć drudzy: hey podź z nami na zdobycz moy
Achoć by też o niewinney krwi pomyſlić ſtracie,
Zaczaim ſię gdzie przy drodze, napadniem z nienacka
Tam na kogo, co rozumieſz? próżna to zasadzka?
12. Byle ſprzątnąć tak ażeby nic z rąk nieuciekło,
Ato wſzyſtko ſię utai, przepadnie iak w piekło.
Albo iak więc w wilczą iamę kiedy co zapadnie, (dnie.
13. Z łupiem korzyść, z kąd? co? iako? nikt tego niezga
Bo z kąd żeby ta rzecz miała wiadoma być komu,
Zwłaſzcza gdy do używania przechowa ſię w domu,
14. Byleś przydał ſwoią cząſtkę do naſzey zdobyczy,
Każdy z nas z iednego worka niech pieniądze liczy.
15. Synu miły nie wdaway ſięż z niemi do tey ligi,
16. Bo cię na grzech ſwóy potargną lecąc na wyscigi.
17. Darmo ſtawia kto na ptaka, iak na zwierza ſieci,
Bo niewinność w kim Anielſka, ptakiem ie przeleci,
18. A zaś ſerce zaiuſzone niema takich ſkrzydeł,
Ba y owſzem do własnych że prędzey wpadnie ſideł.
19. Nieinakſzeć ja wybiegi chciwych ludzi tuſzę,
Tylko które zarzucaią ſidła na ſwe duſze,
20. Chociaſz mądrość na nie woła po rynkach, ulicach,
21. Bramach mieyſkich, y po innych chciwości granicach:
22. Pokiż iako głupie dzieci w cackach ſię kochacie
Tak ſzkodliwych, co ku waſzey barziey ſłużą ſtracie.
A zaż mnie nienawidzicie y moiey nauki,
Iako nieuważne w ſzkolney młodzieży nieuki.
23. Nawróccież ſię wſzyscy poki was wzbudza otucha,
Bo wam wyrok powiem prawie prorockiego ducha:
24. Zeście na wzywanie moie y ſciągnienie ręki
Nieſli, ja ſię też naſmieię w zgubie z waſzey męki.
25. Nieſłuchałeś moiey rady, więc gdy cię rozdrażni
Bieda, jaſię zacznę z twoiey urągać boiaźni.
27. Albo kiedy was napadnie nakſztałt nawalnicy
28. Nagła zguba, będziecie mię wzywali grzeſznicy,
Ja was w ten czas niewyſłucham, mòwi mądrość Boſka,
Choćby do mnie was y z rana pobudzała troſka.
29. Nieznaydziecie moiey rady pogardzoney wprzody,
31. Będziecie żyć ſwym domyſłem iako głupie trzody.
32. Sama dziateczek niewinność zabija grzeſznika
Na ſumnieniu, gdy od jego poſtępkow unika.
A cóż owe powodzenia grzeſznych głupie chluby,
Są to dla nich prognoſtykiem nieomylney zguby.
33. Kto mię ſłucha, mòwi mądrość Boſka pospolicie
Ten ſpokoynie żyie zawſze, y ma ſię obſicie.

ROZDZIAŁ II.

1. Mądrość prawa od Boga á znią boiaźń Boża, y inne cnoty 16. ſtrzeże od niezbożnych á ilenieczyſtych y przewrotnych ludzi.

1. SYnu miły ieſli chowałz moie przykazania,
2. Skłoń ſerce do roſtropności w ſprawach rozeznania
Mądrość z Pańſkich uſt pochodzi ſzukay iey, ſkarb złoty
Znaydzieſz przy niey boiaźń Bożą y z innemi cnoty.
7. Mądrość zdrowie y zbawienie wſzytkich tak dalece
8. Świątobliwych, ſprawiedliwych ma w ſwoiey opiece.
9. Z nią ſąd poznaſz, ſprawiedliwość, ſłuſznosć każdey ſpra
11. Za iey radą uydzieſz człeka co w mowie nieprawy, (wy,
13. Y tych co niechcą iść proſtą ale ciemną drogą
14. A cieſzą ſię gdy złe zbroią choćby zbrodnią ſrogą,
15. Których drogi ſą przewrotne, poſtępki nieſławne,
Y drugihc wielu gorſzące prawie grzechy jawne.
16. Mądrość pozna zdradę, którą ma nierząd niewieści,
17. Gdy ſię w ſłowach y akcentach delikatnych pieści,
18. Niepomniąc na Pana Boga, y z nim ſwe przymierze,
Które czyni przy pokucie iak w małżeńſkiey wierze.
A potym ſię do nałogu wraca iak do domu
Nierządnego, w którym bliſko piekielnego łomu.
Bo w tey chuci wſzyſtkie nawet w exkuzach ſubtelne
Winy ieśli dobrowolne ſą grzechy ſmiertelne.
19. Wſzyscy co w tę przyiaźń wkroczą nazad ſię niewròcą
Pospolicie, bo wprzod życie niżli nałog ſkrócą. (gą,
20. Chceſzli uyść tych błędow, idźże ſprawiedliwych dro-
Pilnuy ſladu ich, niezatrzyi w pamięci iak nogą.
21. Którzy ſzczerze poſtępuią, na ziemi pożyią,
22. A przewrotne głowy prętko w mogiły ſię wryią.

ROZDZIAŁ III.

1. Zaleca karność, miłoſierdzie y prawdę, 5. nadzieię w Bogu, 7. boiaźń Bożą w lekach 9. offiary 11. cierpliwość 13. á naywięcey mądrość z wielkimi pożytkami 27. uczynność ſzczerość 31. przyiaźń z proſtaczkami 34. ſzyderców y głupich gani.

1. SYnu! mòwi Mądrość Boża, zachoway mandaty
2. Moje, dam ci zdrowie, pokoy, y z długiemi laty.
3. Miłoſierdzia ſtrzeż y prawdy choć by też do garla
Przyſzło, ieśliby na ciebie pokusa natarła,
4. A będzieſz miał y u Boga łaſkę y u ludzi
Tak powolną, iakiey inne ſerce niewyłudzi.
5. W Bogu, nie w ſwey roſtropności pokładay nadzieię,
6. Chceſzli żebyć ſię powiodły wſzytkie twoie dzieie,
7. Boiaźń Boża, nie twoy rozum, niech czyni porządek

8. W lekach

8. W lekach, byś miał czerſtwe kości y zdrowy żołądek
9. Kto pierwiaſtki ze wſzyſtkiego Panu Bogu daie
Na ofiarę, ten obfite miewa urodzaie.
Bo rzecz prawie niepodobna, żeby ſwoią troſką
Ludzkość czyia zwyciężyła ku nam hoyność Boſką.
10. Nieżałuyże dać ofiary, dziel ſię y na poły,
A będzieſz miał pełne ſzpichrze, obory, ſtodoły.
11. Nieodrzucay ręki Boſkiey kiedy cię zacina,
12. Bo to znak ieſt że cię kocha Bog, y ma za ſyna.
13. Szczęſliwy kto poiął mądrość z roſtropności cnotą
14. Więcey niżby ſkarb gdzie znalazł czy minerę złotą.
15. Bo nam większy zyſk przynoſi mądrość nad kupiectwa
Y prowenty ekonomow daią iey ſwiadectwa.
16. W prawey zegar nakręcony, ma na długie lata,
W lewey ręce iey korona chwały tego ſwiata.
17. Miłą drogą poſtępuie rowną bez zawady,
Patrzyć na nie, iak na ſliczne oliwne przysady.
18. Kto ią poymie tak ſzczęſliwym czyni go ta cnota,
Iak by ray miał w ſwoim domu y drzewo żywota.
19. Wſzakże y ſam Bog narabiał mądrością w ſtworzeniu
Tego ſwiata, y w przedziwnym iego ułożeniu,
20. Tak zawieſił ziemiowodny okrąg by niezboczył,
Obrotem go ſłońca w koło y niebem otoczył,
Ze gdy ciągnie wilgoć ziemi tworzy z nich obłoki,
Te ſię wzaiem dyſtylluią w rosy dżdżow potoki.
21. Synu niechże to z pamięci twoiey nie upłynie,
A z mądroscią niech przez ciebie imie moie ſłynie.
22. Pilnuy prawa y mey rady iak ci każe cnota,
A doſtąpiſz duſzy twoiey prawego żywota,
Łaſka moia dodać wdzięku, y w oczach, y w twarzy,
Y w wymowie, że za ſerce uymieſz ktoć ſię zdarzy.
23. Iak oſtrożny, tak bespieczny będzieſz w każdey dro-
Nawet ani przytrafiſię potknąć twoiey nodze. (dze,
24. Mądrey głowy y ſen miły gdy uprzątnie wczesnie,
Te przeſzkody ktorę mogą poturbować we ſnie.
25. Złych ſię ludzi niespodzianey napaści nieboi,
26. Bo naſtraży Pan przy boku ſługi ſwego ſtoi.
27. Nieodradzay miłoſierdzia drugim iak jałmużny,
Możeſzli ſam dać ubogim co, day boś w tym dłużny.
28. Y bliznięmu nieodkładay do iutra pomocy, (cy.
Gdy dziś można, bo ſam niewieſz, czy nieumrzeſz wno-
29. Nie knuy zdrady niewinnemu, zwłaſzcza co w przyia-
30. Twoiey duſa, y żadnym iey affrontem niedraźni. (źni
31. Niezadzieray z niecnotliwym ani wſzczynay zwady,
A tym barzley złych poſtępkow iego mijay ſłady.
32. Bo y Pan Bog tego człeka barzo nienawidzi,
Co źle żyie bez pokuty, prawie z Boga ſzydzi.
Ze ſzczeremi proſtaczkami Pan Bog rad rozmawia
Przez natchnienia im podane, którémi ich zbawia.
33. Nędze biedy Pan dopuſzcza na ludzi złoſliwych,
A zaś hoynie błogoſławi domom ſprawiedliwych.
34. Bog ſzydercow daie w posmiech jak kto czego godny
A u wſzyſtkich łaſkę temu, kto cichy łagodny.
35. Mądrych ludzi ieſt dziedzictwem chwała, y powaga,
A zaś głupim podwyżſzenie na godność, zniewaga.

ROZDZIAŁ IV.

1. Zaleca młodym mądrość, roſtropność, karność, 14. unikanie złych, frantow 18. chwali ſprawiedliwych 23. ſtraż ſerca od turbacyi, uſt od złey mowy, oczu od błędow 27. ſrzednią drogę do zbawienia radzi.

1. SŁuchaycie mię miłe dziatki iako oyca prawie,
A cwiczcie ſię w roſtropności iak w miłey zabawie,
2. Daruię wam w tey nauce upominek drogi,
Niezarzućcieſz w niepamięci tey moiey przeſtrogi.
3. Bom też y ja był u oyca mego ſynek taki,
Y u matki jak bywaią indziey iedynaki,
4. Y uczył mię ociec miły: ſłuchayże mię prawi,
Niech ſię moim upomnieniem ſerce twoie bawi,
5. Choway moie przykazanie, á będzieſz żył długo,
Poymuy mądrość y roſtropność, bądź iey prawie ſługą.
6. Nieodſtępuy od iey rządu, pilnuy go do ſłowa,
Kochay ſię w niey, á ona cię od złego zachowa.
7. Ieśli jakich dobr nabędzieſz, razemże nabyway
Y mądrości Bożey, z ktorą tych darow zażyway.
8. Trzymayſię iey, á ona cię podwyżſzy do nieba,
9. Procz korony wieczney da ci czego ci tu trzeba.
10. Słuchayże mię, mowi mędrzec, ieżeli chceſz ſwiata
Dobrze użyć, y rozmnożyć życie w długie lata.
11. Pokażę ci trakt mądrości ſłuſznych zdaniow ſlady,
12. Którémibyś poſtępował y biegł bez zawady.
13. Zawſze trzymayſię w karnosci, á to mianowicie
Woli Bożey ſtrzegąc pilno bo w niey prawe życie.
14. Niechay ci ſię niepodoba złych poſtępkow droga,
15. Uciekay z niey, bo na zgubę wiedzie, nie do Boga.
16. Człek niezbożny nie udaſię nigdy do ſpoczynku,
Ażby wprzod był zturbowany w jakim złym uczynku,
Frant y ze ſnu porywaſię, iakby na to właśnie
Czuwał, aż kogo oſzuka, to dopiero zaśnie.
17. Chlebem tacy z cudzey pracy wygniecionym żyią,
A pot krwawy za przyprawy, y łzy ludzkie piją.
18. Sprawiedliwych droga iasna jak ſłońce na Niebie.
Widać z kądim to przychodzi, co maią w potrzebie.
19. A niezbożny z tym ſię kryie ſposobem, iak zyſka,
Tylko rzecz ktorey źle nabył w nim iak w chmurze
A ſam niewie iako nagle wyleci z fortuny (błyſka,
Zle nabytey, iak więc z nieba ſpadaią pioruny.
20. Synu miły pilnuyże tych ſłow w ſobie iak duſzy,
21. A na ich ſkinienie ſkłaniay wzgląd, ſerce, y uſzy.
22. Bo nielada tu namowa ale zdrowey rady,
W ktorey życie pospolicie y zdrowie bez wady,
23. Pilnuy ſerca iako życia przedniey officyny,
Nieprzypuſzczay turbuiących myſli iak ruiny.
Niech ci będzie ſerce ſkarbiec, nie ſtodoła puſta,
Z ktorey mowa iako ſowa wylata przez uſta,
24. A censury nad pazury prawie wilcze zęby,
Ktorym ſtrawa cudza ſława, życzę wyrwać z gęby.
25. Szafuy wzrokiem iak y krokiem, niech uprzedzą oczy
26. Ścieląc nodze mieysce w drodze, á noga niezboczy.
27. Ani w prawą ani w lewą ale ſrzodkiem cnota
Z doczesnego do wiecznego niech wiedzie żywota.
Bo po prawey ręce drogi Bogu tylko znaczne,
Po lewey zaś ſą nieprawe, to ieſt złe, opaczne,
A ſpokoyne bez wyſtępkow proſte powodzenia.
Zwykł nam Pan Bog ukazywać na drodze zbawienia.

ROZDZIAŁ V.

1. Strzedz ſię pilno każe osoby mieysc nierządnych. 15. y radę nato daie ale ieſzcze nie ewangeliczną.

1. SYnu nadſtaw uſzu, niech ie ſłowo nie przenika,
Chceſzli uiąć wodze twoich myſli y ięzyka:
2. Nieuważay, nierespektuy, na pozor niewieści,
Bo zwyczaynie ieſt obłudny choć ſię z tobą pieści.
3. Mowa zda ſię w klar oliwa czy patoka ciecze,
4. A na koniec żądła tai, y wecuie miecze.
5. Wſzytkie nawet iey poſtępki ktore żądza wsciekła
W niey kieruie ſą ſmiertelne winy godne piekła,
6. Wſzytkie ſlady iey dalekie od drogi żywota,
Niedościgłe w ſwych zamyſłach układa niecnota.
7. Terazże móy ſynu miły ſłuchay tey przeſtrogi.
8. Iak naydaley tak nierządnych domow mijay progi,
9. Tamci y honoru całość może kto rozpłata,
10. Tam y ſerce nad morderce znaydzie ſwego kata,
11. Y przy zgonie ięczyć będzie: czemużem nielubił

12. Upomnie-

12. Upomnienia y karności w przod niżem ſię zgubił,
13. Nieſłuchałem iak radzili mi nauczyciele,
14. Y niedbałem na nich grzeſząc prawie iak wkosciele
15. Ieżeliż cię w tym pragnienie pali, wędzi, trudni,
Pij ochłodę zdrow iak wódę ale z własney ſtudni,
16. Z ktòrey wydaſz twe pociechy iak miłe ruczaie,
Y podzieli ſię krew twoia na rożne rodzaie.
17. Alec iedna *zwłaſzcza po chrzcie* żywa ta krynica
Ma być innym nieudzielna, nie cudzołożnica,
18. Iedna w domu męża ſwego z dziećmi żona Pani,
19. Nakſztałt wybraney ze ſtada z ſwym jelonkiem łani.
20. Cieſzże ſię z nią á od innych ſtron prędzey od zwierza
21. Bo Bog widzi drogi ludzkie, ſtrzeże y przymierza,
22 Ktòre grzeſznik kiedy targa, plątaſię iak w ſieci,
23. Ze w grzech iako na ſmierć wolny, á głupi zwierz leci.

ROZDZIAŁ VI.

1. Z paręki ſię uwalniać każe, 6. leniwca do mrowki poſyła, 12. wiarołomcę opisuie, 16. ſześć rzeczy ktore Bog nienawidzi wylicza, 20. prawa zachowanie zaleca, 24. y uniknienie powabow niewiescich.

1. SYnu rękęś tam uwięził gdzieś ſię za kim ręczył,
3. Zabiegayże rękoima żeby cię niemęczył,
4. Niezasypiay obowiązku iako ſarna w ſieci,
5. Albo ptaſzek uſidlony ſzuka gdzie wyleci,
6. Podź do mrowki o leniwcze zważ mądre zabiegi,
Iak w czas zbiera żywność z ziemi, nim napadną ſniegi,
7. Bez nauki y bez wodza czy w polu czy w leſie,
8. Tak pracuie, że od ſiebie większy ciężar nieſie.
Mrówka noſi y kadzidło z czego chwała Boża.
9. A ty pòki ſpiſz leniwcze kiedy wſtanieſz z łoża?
10. Aby trochę ieſzcze zasnę, prawi, iak na męce,
Y pod głowę od roboty chowa obie ręce,
11. Aż go licho zdybie cicho iak złodziey podrożny,
Czyli żołnierz, y obierze głod, przypadek ròżny.
Wſtań z ochoty do roboty, głod od ciebie zboczy,
Praca czuyna w niwach buyna wałem cię otoczy,
Y twe pola iak z Paktola powodzią zaleie,
Gdy kłoſiſta iak złociſta fala zboża chwieje.
12. Wiarołomca tak ułomny iak złamana wiara,
Uſta ma wtył wykręcone, chodzi iak poczwara,
13. Pomrugiwa, palcem mòwi w jeſtach zda ſię grzeczny
Wiercipięta, te akcenta ma człek nieſtateczny.
14. Złego ſerca ten ſzyderca, bo zawſze haniebne
Knuie zdrady, ſieie zwady, przez ſłowa pochlebne.
15. Tego człeka zguba czeka nagła iak powietrze,
A niezgadnie iak napadnie ſmierć y w proch go zetrze.
16. Szesciu rzeczy Pan nie lubi, ſiodmey nienawidzi [widzi,
17. Oczu pyſznych, uſt kłamliwych, rąk w ktòrych krew
18. Godne zemſty ſerca także ktòrę knuią zdrady,
Y nòg barzo popędliwych za złemi przykłady,
19. Kto fałſzywie ſwiadczy barziey ieſt niedoſkonały,
Y podſiewacz niezgod Bogu ieſt òbmierzły cały.
20. Pilnuy ſynu ſwiątobliwych przeſtrog oyca, matki,
21. Noś u ſerca y uſzyi iak ſzkarłatne płatki,
22. Czy to chodziſz, czy ſpoczywaſz niech pilnuią ciebie
Ockznieſz ſię rozmawiay z niemi iak w pilney potrzebie.
23. Bo to każde przykazanie iak pochodnia w nocy,
Znakiem woli Pana Boga ieſt nam ku pomocy.
24. Nieuwodźſięż cudzym blaſkiem znikomey urody,
25. Y pochlebnych iey powabow ſtrzeż ſię Panie młody
26. Cena ledwie tey uciechy warta bułki chleba,
A pozbawi cię przez ieden grzech całego nieba.
27. Weź żarzywo tak w zanadrze żebyć niedopiekło,
28. Lub chodź po nim bosy, á tu chceſz przeſkoczyć piekło
29. Niemijaiąc progow takich, gdzie iak z ogniem ſprawa
Y naymnieyſza niegodziwa grzechem ieſt zabawa,
A ieſzcze w tey materyi grzechem piekła godnym.
30. Bo niemòwię że grzech wielki kiedy kto ieſt głodnym,
A ukradnie do ziedzenia co z cudzego domu,
31. Choć go złapią, może oddać to, co winien komu.
32. Ale kiedy wkradnie ſię w czyi affekt w głodzie ſerca,
A graſſuie w cudzym ſtanie iaki cnoty zdzierca,
Za tę niepowetowaną krzywdę ſtraci duſzę,
33. Y doczesną nawet ſławę ſwoię da w katuſzę,
34. Bo gorliwość naruſzoney w takim grzechu cnoty
35. Przekłada w tym ſwoię krzywdę nad wſzelki dar złoty.

ROZDZIAŁ VII.

1. Upomnienie młodzieńca aby chował przykazania, 4. á ſtrzegł ſię nierządnych powabow.

1. SYnu pilnuy mowy moiey, chowaj przykazańie, [na nie
2. A będzieſz żyw. iak zrzenicy ſtrzeż, maiąc wzgląd
3. Wiąż na palcach żebyś wſprawach niezapomniał czynić
Piſz na ſercu żebyś nawet w nim niesmiał przewinić,
4. Rzecz mądrosci: ſioſtro moia y oblubienico. (dnicą,
5. Z niey roſtropność niech zachowa cię przed nierzą-
6. Ktòra z okna wyglądaiąc domu ſwego w miescie,
Bo ciekawość ta nierządney zwyczayna niewiescie,
7. A widząc nieoſtrożnego pod wieczor młodzika,
10. Zabiega mu ſidli duſzę owego grzeſznika,
Cała w ſidłach ſwego ſtroiu, ſwiegotliwey mowy,
Y nie w ſkromnym ułożeniu wyſzła iak na łowy,
13. Uymuie go wprzod pozorem cnoty ta poczwara:
14. Dziſiay prawi umnie bankiet, była y ofiara,
Ktòrąm Bogu już oddała dla mego zbawienia,
15. Wyſzłam teraz dla miłego goscia zaproſzenia,
16. Obacz iakem przyſtroiła moy pokoy y łoże
Egypſkiemi kortynami, zadziwiſz ſię może?
17. Poydźże, nieſtoy na ulicy, wſzak ci inne rumy
Nad moy niesą przyiemnieyſze, gdzie wabią perfumy,
Tu y z mirry, z cynamonu, z Alòé, mascidła,
Przednieyſzego y w kosciele nieznaydzieſz kadzidła.
18. Zabawiem ſię wſzak noc długa, mnie też tęſkno w domu
19. Mąż odiechał gdzie, y poco? niemòwił nikomu.
20. Tylko wiem że gdzieś daleko, wziął worek pieniędzy,
Znać na towar ma powrocić pod pełnią nieprędzey.
21. Takowemi uſidlony ſłowy nierządnicy,
22. Poſzedł za nią iako głupi cielec do rzeznicy,
Czyli baran na zabicię albo w ſidło ptaſzek,
Tak na zgubę duſzy ſwoiey poſzedł młodzieniaſzek.
24. Terazże mię ſłuchay ſynu bo tu idzie o cię,
26. Gdzie upadli naymocnieyſi niedufay twey cnocie,
27. Niebaw ſię tam, nieſtoy, uchodź, gdzie progi piekielne,
W poſtrzeżonych tych poſtępkach ſą grzechy ſmiertelne.

ROZDZIAŁ VIII.

1. Mądrość wzywa wſzytkich do ſiebie, 10. drożſza nad wſzytkie bogactwa, 12. mieſzka w radzie z boiaznią Bożą, roſtropnością, ſzczeroscią w rządach, ſądach 22. z Bogiem była przy ſtworzeniu ſwiata, y w rodzaiu Boſkim, 31. miło iey z ludzmi, 32. ſzczęſliwy kto iey ſzuka zginiony kto iey nienawidzi.

1. CZyliż mądrość y roſtropność na ludzi niewoła,
2. Swiat po gorach y po drogach obchodząc dokoła,
3. Y ſtawaiąc w bramach mieyſkich mòwi y narzeka:
4. O mężowie do każdego z was wołam człowieka,
5. Nawet dzieci y proſtacy w kim rozum człowieczy,
6. Słuchaycie mię bo wam wielkie opowiadam rzeczy,
7. Y otwarzam uſta moie do mowienia prawdy,
Ktòrą zważam, á bezbożnych nienawidzę zawdy.
8. Sprawiedliwe mowy moie y bez żadney wady,
9. Iak doznaią ci ktòrzy mię w nich dochodzą w ſlady.
10. Przyimuycież odemnie karność, niechay wami rządzę,
Obieraycie raczey mądrość, niżeli pieniądze,

11. Bo

11. Bo nad ſrebro, złoto, perły, y drogie kamienie, (nie.
Chwałę, roſkoſz, moc, y zdrowie, mądrość w większey ce-
12. Ja zaś mówi mieſzkam w radzie w ſrzod cwiczonych
13. Których ſtrzeże boiaźń boża by na złe nie wyſli, (myſli,
Bo ta złego nienawidzi iak y ja nielubię, (chlubie.
Gdy nieprawość dwuięzyczna w kim przy pyſzney
14. Moia ſługa ſzczera rada, także ſluſzność w ſądach,
Y roſtropność w obyczaiach, mocna władza w rządach,
15. Przez mię krόle władną ſwiatem, moia to zabawa
16. Informować xiążąt, Panow, y ſtanowić prawa.
17. Kto mię kocha, mówi mądrość, kocham go wzaiemnie,
Gdy ſię do mnie kto porani niewſtanie daremnie.
18. U mnie chwała, y bogactwa przepyſzne doſtatki,
Y ſposoby ſprawiedliwe na wſzyſtkie przypadki.
19. Drożſzy ze mnie profit bywa nad depozyt złoty,
Y nad ſrebro przedniey proby, perły, y kleynoty.
Bo tych zbiorow wielorakie może być pozbycie,
A mądrości nikt nieſtraci chyba razem życie.
20. Gdy ſię ſądy agituią nad wątpliwą ſprawą,
Srzodkiem idzie mądrość ani w lewą, ani w prawą.
21. Kto mię kocha mòwi mądrość, ja też iak klienta
Ukocham go, y zbogacę w naydroższe talenta.
22. Sam Bog poiął mię w iſtotę wprzod nadwſzyſtkie lata
Iak przedwiecznie mądry, nawet przed ſtworzeniem ſwia-
23. We mnie wprzody uſzykował od wiekow figurę (ta.
Nieba, ziemie, y przepasci, nim zaczął ſtrukturę.
24. Niżli morza wyniknęły, zrzodła, iuż poczęcie
Moie było, *to ieſt w Bogu wſzech rzeczy poięcie.*
25. Nim brzemienna ziem a w górach złoto rodzi ſobie
Ja przedwieczny rodzay Boſki mam *w wtorey osobie*
Co go chyba wiarą ludzkie rozumy poymiecie
W owym ſłowie ktorym wſzytko ſtało ſię na ſwiecie.
26. Gdy Bog ziemiowodny okrąg fundował, w te czasy
27. Byłam, kiedy y obrotom niebios dał zawiasy,
28. Deſzcz z powietrzem na obłokach ważył iak na ſzali,
39. Y grunt morza wzmocnił, że gò piekło nieprzepali
30. Z nimem pilno układała wſzyſtkie częsci ſwiata,
31. A bez pracy, iak igraiąc w tym po wſzyſtkie lata.
Tak mię cały ſwiat z ſwoiemi rewolucyami,
Ile w ſzczęsciu ludzkim bawi, iak delicyami.
32. Teraz mówi ſynaczkowie ſłuchaycie mię pilno:
Szczęſliwy z was ktòry ſtrzeże drog moich uſilno,
33. Mieycie karność, bądźcie mądrzy, bo taki ſzczęſliwy,
34. Kto ugęſzcza w dom nauki ile w czym wątpliwy.
35. Kto mie ſzuka żywot znaydzie prawy y zbawienie,
36. A tym co mię nienawidzą ſmierć y potępienie.

ROZDZIAŁ IX.

1. Dom mądrosci co znaczy 7. upominanie głupiemu przy-kre, mądremu przyiemne, 10. z mądroscią boiazń Boża 11. długie życie, 13. w domu nierządnym rozboy olbrzy-mi, piekło.

1. MĄdrość ſobie wyſtawiła dom z ſiedmią kolumny
2. Ciosanemi, zgotowała z ofiar bankiet ſzumny
Przydała do potraw wina ſtawiąc ſtoł otwarty,
3. Służebnice do bram mieyſkich wyſłała gdzie warty,
Aby gosci zaproſiły zewſząd na te gody,
4. Znaydzie mieysce ſwoie każdy tam ſtary y młody,
Nawet dzieciom y proſtaczkom otworem podwoie:
5. Poydźcie wſzyscy proſzę na chleb, pijcie wino moie,
6. Porzućcie ſtan niemowlęcy idąc w moie progi,
Zyicie odtąd udaiąc ſię w roſtropności drogi.
Dom mądrrsci z ſiedmią ſłupy na przod rozumiemy
Przednie ſzkoły ktorych tyleż liczą akademy S. Greg: Aug:
Może y o rządnym pańſtwie wykład być rozumny,
Ze w nim tyleż prawie ſtanow nibyteż kolumny,
Chłopſki, mieyſki, y żołnierſki, ſzlachecki, kapłańſki,
Senatorſki, y krolewſki, utwierdza Duch Pańſki.
Ten Duch Swięty ktory tyląż ſławny ſwemi dary
Swiat zaymuie iak mądrosci dom temi filary.
Naywłasciwſzy iednak zdaſię abrys czy figura S. Ambr. Ath:
W tym przybytku, że nowego kosciola ſtruktura,
Ktorą ſobie mądrość Boſka iak na fundamentach
Wyſtawiła na ſwey łaſki ſiedmiu ſakramentach,
A przyiednym ſtoł filarze y hoyny traktament,
Pod znakami chleba wina nayswiętſzy Sakrament,
Tu ſię Boſka mądrość tai, do tego kosciola
Wiara miłość y nadzieia wſzytkich ludzi woła,
Iako wierne ſłużebnice wzywaią z daleka
Z niewiernosci, iak z dziecińſtwa co mu trzeba mleka
Cudotwornych łaſk, tu na błąd lekarſtwo bespieczne,
Tu y pokarm poſilnieyſzy ieſt na życie wieczne.
7. Kto naucza tego co ſię z tey nauki ſmieje,
Obu krzywda, ale większa ſzydercy ſię dzieje.
8. Nienapominayże głupca, bo cię znienawidzi,
Baczny lubi, bo mu ſię toż, co y tobie widzi.
9. Gdy mądremu daſz przeſtrogę, to ſię mędrſzym ſtanie,
Tak polepſzy poczciwego twe upòminanie,
10. Bo mądrosci ieſt początkiem boiaźń czy ſtrach Boży,
Z roſtropnością ſwiątobliwą że ſię w karność włoży.
11. Przez mię, mòwi mądrość człeku, przybędzie ci życia,
Wiedząc iak unikać ſmierci y zdrowia pozbycia,
12. Gdy ſię z mądrego nasmiewaſz, ſam ſobie nieboże
Szkodziſz przez to, że ci w ten czas mądrość niepomoże.
13. Gdy przed domem ſiedząc mowi publiczna niewiaſta,
Ile młodym nieoſtrożnym przechodzącym z miaſta,
17. Ze kradziona woda, y chleb ſłodſzym ſię być zdaie,
A ten głupiec niewie naco zaproſić ſię daie,
18. Ze nie ieden miaſto czesci, o ktorey ta rzekła
Trafił na rozboy olbrzymi, y poſzedł do piekła.

ROZDZIAŁ X.

Przeciwne zdania 1. o mądrym y głupim 2. niezbożnym y pobożnym 4. pracowitym y leniwym, 9. ſzczerym y chytrym, 12. przyiaznym y zawisnym 15. bogatym y ubo-gim. 13 o złym y dobrym ięzyku, 22. o ſzczerey pracy, 23. o zuchwałym y bogoboynym, 26. o gnuśnym ſłudze, 27. o boiaźni Bożey y nadziei, 31. o chełpliwości y ſwarach.

1. SYn czy corka ſwą mądroscią rodzicom ſię przyda,
Głupie dziatki oyca matki ſmutek y ohyda.
2. Niepomoże ci nieboże y ſkarb kiedyś głupi,
Ale cnota droższa złota od ſmierci wykupi.
Nieużyte złe nabyte dobra pospolicie,
A ſzczęſliwy ſprawiedliwy kęs przeciągnie życie.
3. Niedopusci Pan Bog głodu na niewinną duſzę,
Ale żdraycom winowaycom to karanie tuſzę.
4. Szuka nędzy nie pieniędzy opuſzczona ręka,
Pracowita złoto chwyta chociaſz pod nim ſtęka.
Kto na kłamſtwie, oſzukaniu, pokłada nadzieje,
Goni taki w polu ptaki, bieży gdzie wiatr wieje.
5. Praca w żniwa nie leniwa dobrze ſobie radzi,
A kto w lecie dufa w kwiecie zabaw, to go zdradzi.
6. Błogoſławi Pan w zamyſłach ſprawiedliwey głowie,
A niezbożnych tłumi własna złość y w ſamey mowie.
7. Dobrych ſława nieuſtawa y żyie pamiątka,
A złych chwała iak y ciała ſtruchleie do ſzczątka,
8. Mądry kocha co mu każą iak znak Boſkiey woli,
Złym rozkazy do urazy, głupich ſerce boli.
9. Gdy kto ſzczerze poſtępuie, poufale żyie,
Jak pokawi to wyiawi Bog z czym ſię on kryie.
10. Na co oko pomrugiwa, potym ſerce boli,
Y głupiego urąganie cwiczy niepowoli.

11. Zrzô-

11. Zrzodło życia dobre uſta y drugim y ſobie,
A nieprawość gdzie ſię tai czuć iak trupa w grobie.

12. Gdzie nienawiść tam y zwada ieſt z lada przyczyny,
A gdzie miłość ieſt bliźniego w nim pokryie winy.

13. Mądra mowa gdzie y głowa takaż nie bez ſerca,
A kto p ecie kiy na grzbiecie niech noſi ſzyderca.

14. Niepopisuie ſię mądry z tym co wie dla chluby,
Tak iak głupiec gdy otworzy uſta wpadnie w kluby.

15. Bogacz ſkarbiec ſwoy ma ſobie za wielką fortecę,
A ubogich ieſt u Boga ucieczka w opiece.

16. Sprawiedliwy z dzieła ſwego ma chwałę y życie,
A zarobek niezbożnego grzech, ſmierć pospolicie.

17. Drogą życia idzie, kto ſwey pilnuie przeſtrogi,
A kto upomnieniem gardzi, błądzi od tey drogi.

18. Prożne prawdy y miłosci ſerce, kiedy uſta
Kładą na kogo obelgę, tam y głowa puſta. (kiem

19. Wielomowſtwo nie bez grzechu, więc kto ſwym ięzy-
Włada mądrze, ten ieſt raczey mędrcem, nie grzeſzni-

20. Prawy ięzyk drożſzy ſrebra y ſrebrnego głosu, (kiem.
A nieprawe ſerce w mowie nie waży y włosu.

21. Sprawiedliwy w uſtach ſzkołę czyli ſkarb otwiera,
Czego pragnąc nieuczony iak z głodu umiera.

22. Czyiey pracy y ſtaraniu Bog pobłogoſławi,
Ten obſicie wiedzie życie, mol ſerca nietrawi.

23. Głupiec niby żartem grzeſzy, kogoż ta znieważa
Smiałość ſroga, tylko Boga, co mądry uważa

24. Czego grzeſznik obawiaſię, to go złe nie minie,
A pragnieniu ſprawiedliwych wſzytko dobro płynie.

25. Tak przeminą zli y zginą, iak powietrzne burze,
A doſtoyny człek ſpokoyny iak filar w ſtrukturze.

26. Ocet w zęby zapuſzczony y ſol prawie w oku
Gnuśny tym, co go poſłali w nieobrotnym kroku,
Bo to licho kwaſi minę, y wzgląd na ſię mroczy,
Gdy zgrzytaią nań zębomą, wypatruią oczy.

27. Przyda człeku lat do wieku boiaźń Pana Boga,
A gdy grzeſzy w piekło ſpieſzy z nim zuchwałość ſroga.

28. Zawſze bywa ſprawiedliwa nadzieia pocieſzna,
A w rospaczy zginie raczey złych zuchwałość grzeſzna

29. Ktòry ſzczerze poſtęyuie ſilny w drodze Pańſkiey,
A nadzieje grzeſznych chwieje moc zdrady ſzatańſkiey

30. Sprawiedliwy iak ſzczęſliwy tak w ſzczęsciu ſtateczny
A niezbożny nieoſtrożny, y niedługowieczny.

31. Mądra mowa rodzi ſłowa prawego ięzyka.
To zaś gubi w czym ſię chlubi nieprawość grzeſznika.

32. Z zgodnym zgodnie y łagodnie mòwią ſprawiedliwi
A niezbożne zdanie rożne zawſze ſię ſprzeciwi.

ROZDIZAŁ XI.

Gani 1. złą wagę 2. pychę 3. nieſzczerość 4. ſkępſtwo 7. niezbnożność, 9. ſzyderſtwo 10. nieład 11. złorzeczenie 16. | leniſtwo, 17. niemiłoſierdzie, 20. ſumnienie Panu Bogu 22. złą żonę 23. rospacz 24. zdzierſtwo 25. ſkępſtwo 27. łakomſtwo 29. zwady 31. złe ſumnienie gani á przeciwne cnoty chwali.

1. ZDradną ſzalą Pan ſię brzydzi, á która do włoſka
Pełni wagę, ma powagę, że w niey wola Boſka,

2. Głupca pycha na łeb ſpycha w obelgę y zdradza,
A z pokory na honory mądrość wyprowadza.

3. Sama ſwoim powodzeniem rządzi ſzczera praca,
A przewrotność na ſwę własną zgubę ſię obraca.

4. Nie wywierci ſię od ſmierci ſknera przez ſwe dary
Y obroty, chyba cnoty powściągną tey kary.

5. Iak proſtota do żywota wiecznego niezmyli,
Tak wykręty czynią wſtręty kto ſię do nich chyli.

6. Sprawiedliwość ſzczerych ludzi od złego wybawi,
A zdrayca w te ſidła wpada co na drugich ſtawi.

7. Razem ſmiercią niezbożnego umrze tych nadzieja,
Ktòrym z piekła niepomoże łaſka dobrodzieja.

8. Sprawiedliwy iakie mija przygody y zdrady
W te popada zań niezbożny, że nieſzedł w te ſlady.

9. Człek zdradliwy w ſłowie ſwoim łowi przyiaciela,
A ten mądrość ma od Boga za wybawiciela,

10. Gdzie ſię dobrzy dobrze maią, złych kary haniebne,
Wiernym płacą, á złych tracą, tam miaſta chwalebne.

11. Z błogoſławieńſtw ſwiętych ludzi ſzczęſliwość uraſta,
Wſzędy uſta złorzeczliwe burzą wſi y miaſta.

12. Kto ſwym gardzi bliznim, niema ſnać ludzkiego ſerca
Mądry milczy choćby iak pies nań ſzczekał ſzyderca.

13. Kto zdradliwie poſtępuie ſekretu ſię zwierza,
A kto wierny przyiacielu dochowa przymierza.

14. Gdzie niemaſz gubernatora, w ſzczęsciu lud upada,
A ſzczęſliwy, gdzie przy rządach iak naywiękſza rada.

15 Wiele cierpi kto ſię ręczy za obcego człeka,
A bespieczny gdy unika tey zdrady zdáleka.

16. Iak niewiaſta przyiemnoscią ſwey nabywa chwały,
Tak mąż z bogactw w nieleniwym męſtwie doſkonały.

17. Kto miłosciw drugim, dobrze czyni ſwoiey duſzy,
Okrutnika nawet własna krew w ſwoim nie wzruſzy.

18. Niezbożnego człeka wſzyſtkie dzieła nieſtateczne,
A zaś ſprawiedliwey pracy ſą profity wieczne.

19. Iak łaſkawość innym ſprzyia, życia przyda ſobie
Tak złość drugich na smierć goni, aż ſię oprze w grobie.

20. Obrzydliwe Panu każde ieſt ſerce przeciwne
A zaś wſzczerym woli Boſkiey pieſzczoty przedziwne.

21. Zły ſię nie usprawiedliwi chociaſz ſkłada ręce,
Więcey waży y potomſtwo poczciwych w paręce

22. Zona gładka ale głupia tak męża przechodzi,
Iak przez nozdrze złoty pierscień, bo go za nos wodzi.

23. W Bogu ufność ſprawiedliwych, niezbożnych w roſpa-
Y z niey w dokonaniu tego co złość wſciekłą znaczy. (czy

24 Ieden ſwego udzielaiąc barziey ſię bogaci,
Drugi cudze zabieraiąc ſwoie przytym traci.

25. Kto drugiemu błogoſławi ſobie ſprzyia raczey,
Iako kto drugich czeſtuie y ſam ſię uraczy.

26. Gdy kto zboża zbiera chowa, zle go lud oſławi
A w potrzebie gdy przedaię każdy błogoſławi.

27. Kto na dobre zwykł pracować, rano wſtaie z cicha,
Drugich na złe trudy morzą ſnem, niebudzić licha.

28. W bogactwach nie w Bogu ufność ſpadnie iak liść zdrze
A cnotliwa nędza kwitnie gdy ſię niespodziewa. (wa,

29. Kto iak burza dom turbuie, taki wiatry paſię,
Y bacznemu ſłuży głupi furyat po czaſie.

30. Pożytek ſpraw ſprawiedliwych iak drzewo żywota
Gdy pomaga do zbawienia duſz, mądrości cnota.

31. A jeżeli ſprawiedliwy dba o ſwoię duſzę,
Iak ma zbrodzień dbać? by w wieczną niepopadł katuſzę.

ROZDZIAŁ XII.

Chwali 1. karność y upomnienie miłuiących, 2. przyznanie Bogu darow Jego, 3. cnotliwych długowieczny rodzay 4. żonę pilną 5. myſli dobre, 6. obronę oſławionych 7. niewinność trwałą, 8. ſłowa nieprożne 9. doſtatek w podłym ſtanie 10. wzgląd na drugich potrzeby, 11. pracę obſitą, 12. intencyą dobrą, 13. mowę cnotliwą 14. pożyteczną 15. poradną 16. ſpokoyną 17. prawdziwą, 18. niełatwą do obietnic, 19. wierną, 20. | rady niezdradliwe 21. cieſzenieſię w złych przygodach 22. ſzczerość, 23. ſekretu do trzymanie 24. męſtwo 25. pociechę w ſmutku 26. pomoc bliznim 27. a chytrość 28. wyſtępki niegodziwe y pomienionym cnotom przeciwne gani.

1. KTo miłuię karność, grozę temu mądrość miła,
Kto nielubi upomnienia, głupi, takich ſiła.

2. Dobry łaſkę ma od Pana tey ſamey dobroci.
A zły myſłom ſwym przyznaie toż nim ſię nawroci.

3. Niedługowiecznego bywa zły człowiek rodzaiu,
Cnotliwy iak cedr Libańſki albo drzewo w raiu.

4. Zona pilna ieſt mężowi wieńcem czy koroną,
A gryzelda molem kosci nie głowy obroną.

5. Myśli ludzi ſprawiedliwych iak ſądowe rady
A niezbożnych zaś wymyſły wſzytko knuią zdrady.
6. U niezbożnych cały dyſkurs na niewinnych zmowa
A pobożna rada zawſze od złego ich chowa.
7. Pobudź zbrodnia do urazy, á precz poydzie z domu,
Pobożny trwa, bo wie że nic niewinien ni komu.
8. Znać y z mowy chego męża że ma talent rożny
A zaś głupi odzywa ſię iako antał prożny.
9. Lepſzy człowiek w podłym ſtanie ſobie doſtateczny,
Niż obiadu ſzukaiący familiant grzeczny.
10. Dobry nawet znaſię czego bydlę, ponim czeka
A zły niedba gorzey niżli o psa, o człowieka.
11. Kto wyrabia ziemię ſwoię ten chleba niekupi,
Iak ten co ſię oń turbuie bez pracy, bo głupi.
Człek w dyſkursach miły gdy ſię przy kieliſzku bawi,
W ten czas domowym ſtaraniom obelgę zoſtawi
12. Zła myſl broni ſpraw naygorſzych do upadłey w wierze
Intencya ſwięta w ſkutku ſwym zawſze wzroſt bierze.
13. Zła ruiny niech ſię boi naypręťſzey z uſt własnych
A cnotliwa mowa uydzie terminow tak ciasnych.
14. Iakie ſłowa pożyteczne w dyſkursach kto ſieie,
Takie że żniwo w ſprawach iego zbieraią nadzieie,
15. Głupi mniema że ſię dobrze ſwym rozumem rządzi,
A mądry ſię radzi, bo kto pyta, ten niebłądzi.
16. Głupi gniewu nieutai, łaje beſzta, fuka,
Mądry tego biesa ſtrawi y barziey oſzuka.
17. Kto wprzod zważy co ma mòwić prawdę ma naſzali.
Szalbierz niewie y niewidział, co zaleca, chwali.
18. W obietnicach ſam ſię bodzie w ſumnieniu morderca,
Mądry ięzyk nie ieſt takim puginałem ſerca.
19. Tak ſwiadcz prawdzie żebyś ſię iey niezaprzał na wieki.
A porywczy ięzyk w mowie od tego daleki. (dy
20. Straſzna kuźnia w złym iak w piekle ſercu knuie zdra-
Ray przedziwny gay oliwny gdzie ſpokoyne rady.
21. Złe przygody dla nagrody dobre dobrych cieſzą,
Zli boią ſię ſzczęscia ſtraty y w nieſzczęsciu grzeſzą.
22. Bog iako ieſt prawdą wieczna tak kłamcow nielubi,
A wiernemi y ſzczeremi ſługami ſię chlubi.
23. Niezewſzytkim ſię wyiawia człowiek wersat w ſwiecie
Głupie ſerce w uſtach wſzyſtkim y ſekret wyplecie.
24. Mężna ręka berła ſięga w zbiory ſię bogaci
Opuſzczona da ſię ciągnąć niechże trybut płaci.
25. W ſmutku nawet mężne ſerce częſtokroć upada,
Lecz w pociechach dzielna mowa ręki mu pokłada.
26. Pomoc bliznim niespozni ſię w własnym intereſie,
A kto mija tey przyſługi ſzczęscie go unieſię,
27. Chytry człowiek nic niezyſka y iego iſtota, (złota.
W piekło w ſkroś ziemie przepadnie choć drożſza od
28. Sprawiedliwych w kim poſtępkow brama do żywota,
Kres wyſtępkow zwykły w polu bez parkanu wrota.

ROZDZIAŁ XIII.

Uczy gdzie ieſt 1. ſyn mądry y głupi 2. mowa dobra y zła, 3. ſtraż ięzyka, 4. ochota nie leniwa 5. mowa ſzczera, 6. cnota oſtrożna 7. Pan kto kontent z ſwego, 8. uboſtwo nie cierpliwe 9. dobry przykad, 10. pycha zwadliwa 11. łatwe nabycie nietrwałe, 12. chciwość duſzy. 13. ſtawy przywrocenie, nie pożądzanie 14. unikanie grzechu 15. przeſtrogą niegardzić. 16. mądrych ſię radzić. 17. relacya wierna 18. karność w upomnieniu. 19. grzech głupim radość. 20. kompania rowwnych czyni 21. kara y nagroda tuż. 22. Złych zbior dobrym ſię doſtaie 23. niewdzięczność dziedzicow. 24. karność dzieciom potrzebna. 25. obżarſtwo niesyte.

1. GDzie ſyn mądry tam y ociec nadſtawia mu ucha.
A gdy dureń to v oyca własnego nieſłucha.
2. W dobrym uſta zarabiaią więcey niżli ręce,
Zły człek ma jad w całey duſzy nietylko w paſzczęce.
3. Kto uſt ſtrzeże ten od wielu grzechow broni duſzy,
Płocha mowa dozna w ſercu zębatey katuſzy.
4. Chce y niechce ſławy leniuch jak trzcina ſię chwieje,
A z ochoty do roboty człek w ſiły mężnieje.
5. Sprawiedliwy człowiek kłamſtwo ma zawſze w ohydzie
A kto prawdę mięſza, bywa w konfuzyi, wſtydzie.
6. Cnota ma ſtraż iak u drogi mać na ſwoie chłopię,
A nieprawość pod człowiekiem zawſze dołki kopie.
7. Człek ubogi kontent z ſwego iak ze ſtu tyſięcy
Panem, á pan ieſt żebrakiem kiedy pragnie więcey.
8. Pan że ſię ma czym od wexy wykupić ſzczęſliwy,
A w ubogim więkſza nędza kiedy niecierpliwy.
9. Dobry przykład miły wſzyſtkim, y potrzebny właśnie
Iak pochodnia w nocy, á złych okazałość zgasnie.
10. Kędy pyſzni, miedzy niemi częſta bywa zwada,
A pokornych łatwiey ſpolna pomiarkuie rada.
11. Łatwe zbiory prętko giną, trudne naczas długi
Trwają, bo w nich prac nagroda, á te bez zaſługi. (ta,
12. Chciwey duſzy ſchnie w nadziejach wſtrzymana ocho-
Kto ſię z Bogiem zgadza, ſtoi przy drzewie żywota.
13. W czym kto komu ſławy uymie w tym obowiązany,
Do wròcenia, rzadki język tak nie okiełznany (dzą.
Chytre duſze drugim ſzkodząc w ſwych wymòwkach błą-
Sprawiedliwi cudze ſprawy miłoſiernie, ſądzą
14. Prawo mądrych zdroy żywota mijać ſmierci winę,
Kto go piję niepodmyie domu na ruinę.
15. Wielkim darem ieſt nauka, á kto iey przeſtrogi
Gardzi, depce, pewna przepaść czeka go w poł drogi.
16. Mądry pyta drugich gdy ſię do czego zabiera,
A głupi nie dla porady ſwoię mysl otwiera,
17. Wierny poseł y w złym razie miłe nieſie zdrowie,
A nowina by naylepſza w złey potknie ſię mowie.
18. Kara w biedzie y obelgach na niekarnych gali
A kto przyimie upomnienie każdy go pochwali.
19. Z dobrych żądzy niezawodnych duchowne pociechy
A złych ſkutek mądrym ſmutek, głupim radość, grzechy.
20. Tey nabywa komitywa mody w obyczaje
Z mądrym gorney zgłupim durney z iakim kto przyſta-
21. Za grzeſznikiem iak wolikiem rożney kary bicze (je
A dla wiernych ſług niezmiernych koron nieprzeliczę.
22. Człek pobożny nie zamożny Bogu ſię poleci
Alić ſknera drugi zbiera ſkarb na jego dzieci.
23. Wiele bogactw z wielką pracą zbieraią rodzice
A niewiedzą ktòrzy y iak wdzięczni im dziedzice.
24. Kto zacięcia dla dziecięcia broni, wieſza, ſcina
A kto cwiczy posag liczy dla corki, dla ſyna
25. Ie człek godny y niegłodny choć go więcey proſzą
Zrą obżerce znać że ſerce chciwe w brzuchu noſzą.

ROZDZIAŁ XIV.

Zawiera te materye: pod liczbą 1. Gospodarſtwo, 2. urąganie z lepſzych 3. pyſzna mowa, 4. prożnowanie, 5. ſwiadectwo 6. ſposobność do nauk, 7 głupia niesmiałość 8. uważne poſtępowanie, 9. ſkrucha, 11. dom niespokoyny 12. w zgląd na koniec, 13. radość po ſmutku, 14. głupiego dziedzictwo 15. letkowierność 16. unikanie złego 17. niecierpliwość 18. dziecinność 19. niezbożnych cząſtka 20. uboſtwo wzgardzone 21. miłoſierdzie 22. zuchwałość 23. wielomoſtwo. 24. mądre zbieranie, 25. ſzczery ſwiadek, 26. boiaźń Boża 28. rząd dobry, 29. cierpliwość 30. zayzdrość 31. cześć ubogich 32. gniew, 33. rząd z miłosci, 34. kara za grzechy, 35. ſługa mądry.

1. MĄdra Pani dom ze ſtayni przerabia w porządku,
Gorſza jędza niżli nędza puſtoſzy do ſzczątku.
2. Dobry ſzczery, bogoboyny, á zły człek nim gardzi,
Niedziw, kiedy tacy nawet przeciw Bogu hardzi,
3. Berło jakieś pyſznych rządow z głupich uſt wynika,

Mądra mowa ſtraż odprawia takiego języka.
4. U prożniakow wſzędzie prożno nawet żłoby puſte
A gdzie ſilna praca pełność, tam y woły tłuſte
5. Kto o iakiey rzeczy ſwiadczy, razem y o ſobie[probie
Czy ieſt ſzczery, czy ieſt ſzalbierz ſwiatkiem w teyże
6. Lada człowiek nie nabędzie mądrości choć ſzuka,
Roſtropnemu do poięcia łatwieyſza nauka.
7. Natrzey ſmiało na głupiego gęby nie otworzy,
Y dokażeſz co chcąc na nim aż ſię upokorzy.
8. Mądry ſwiadom ieſt drog ſwoich, głupiec igrzyſk dzieci
Nieuſzedł, gdy w biegu życia nie wie do kąd leci.
9. Głupi ma grzech za żart, mądry łaſkę Bożą zważa,
A możeż być głupſzy iak ten co Boga obraża?
10. Kogo gorzki żal przeniknie, á zwłaſzcza za grzechy,
Taki żadney nie przypuſzcza do ſerca pociechy.
11. Dom niezbożnych iak po woynie z Bogiem tak w ruinie.
W wiernym domu kwitnie pokoy że niepodległ winie
12. Bywa droga co ſię zdaie proſta á na koniec
Lud zawodzi, patrzże na cel iak w zawodach goniec.
13. Radość żalem żal radoscią części ſię przepłata
Ta obrotna alternata okrągłego ſwiata
14. Głupi pełen błędow zginie w ſwych zabiegow ſtanie
A poſtępuiący ſzczerze mąż po nim naſtanie (wierzy
15. Kto w niewinney ſwey proſtocie wſzyſtkim ſłowom
A biegleyſzy rozum prawdę ſwym dowodem mierzy.
W złym dziedzicu ile chytrym fortuna niedługa
Bo go przeydzie powodzeniem ſwym poczciwy ſługa
16. Mądre zdanie grzech omija by można uciekło,
Głupiec wdaiąc ſię rozumie że przeſkoczy piekło.
17. Niecierpliwy ſwą pocieſzy furyą ſzyderce
Frant odbija grot mu w oczy maiąc trwałe ſerce.
18. Iak ſię głupſtwo pospolicie trzyma małych dzieci,
Tak rozumow poiętnieyſzych mądrość nie uleci.
19. U nog u bram ſprawiedliwych niezbożni iak ſmiecie,
Leżyć będą, nie gdzie pewniey, iak na tamtym ſwiecie.
20. Kto ubogi to ieſt przykry y powinowatym,
A ten wiele ma przyiacioł co teraz bogatym.
21. Grzeſzy kto przenoſi okiem tego co mizerny,
A błogoſławiony taki co nań miłoſierny.
Ieżeli kto doſtatecznie w Pana Boga wierzy,
Niechże litość w ſwoim ſercu z jego darow mierzy.
22. Błądzą ktòrzy że Bog dobry grzeſzą w tę nadzieję.
Razem z prawdą miłoſierdzie wchodzi w Boſkie dzieje.
23. W małey ſprawie więcey dobra niżli w wielomoſtwie
Ktòre podobne żebrakom ieſt w ſwoim ubòſtwie.
24. Mądrey głowy ieſt koroną ſkarb od niey zebrany,
Głupiey płochość nieroſtropna iak wieniec ſłomiany,
25. W ſzczerym ſwiadku dozna duſza paſterſkiey obrony
A fałſzywy iak wilk co ma kożuch wywrocony.
26. Im barziey kto drży z boiaźni tym barziey dużeie,
Boiaźń Boża w ſynach ſwoich utwierdza nadzieje.
27. Boiaźń Boza, ieſt przy drodze nam zrzodło żywota,
Kto ie pije zdrowo żyie mija ſmierci wrota.
28. Mnoſtwo ludu chwałą króla choć im nie wyſtarczy,
Wſtyd gdy mało á przecie ich władzą nieobarczy.
29. Kto cierpliwy ten ſię wielką roſtropnością rządzi,
A furyat każdą ſprawę ſzalenie osądzi.
30. Z drowe ciało kiedy ſerca mol iaki nie toczy,
A pruchnieią kosci gdy w nie zayrzy złość przez oczy.
31. Ktoby zelżył ubogiego, Tworcę w nim obrażą,
Gdy to dzieło Boſkie uczci Boga w nim poważą.
32. Z furyata gniew wypędzi z duſzą złego ducha,
A przy ſmierci ſprawiedliwych naywiękſza otucha.
33. W ſercu, nie tak w głowie baczney mięſzka mądrość
Gdy z miłosci głupich uczy y onich ſię troſka. (Boſka,
34. Sprawiedliwych Państw w Niebo ſię wynoſi potęga
A dla grzechow ludu piekła mizerya ſięga.
35. Sługa w królu gniew utrzyma kiedy ieſt rozumny.
Tron y Państwo radą wspiera, ieſt nakſztałt kolumny.

ROZDZIAŁ XV.

1. Odpowiedź łagodna, 3. Bog wſzytko przenika, 4. ięzyk powsciąliwy, 5. znak dobry dziecięcia. 6. dobre zamyſły 7. mądra mowa zaſiew 8. dar od grzeſznych Bogu niemiły, 10. nieposłuſzeńſtwo kosciołowi 11. Bog ſerce przenika 12. grzeſznik iak zapowietrzony 13. ſerce znać z twarzy 15. złe dni niecierpliwych 16. chciwość nienapchana, 17. część przyiacielſka 18. gniewliwego uchodzić ſztuka 19. leniwa podroż 20. głupi ſyn iak niebosſzczyk 21. głupie uciechy 22. zamyſły ſkuteczne y zbawienne 25. Dom pyſzny nie trwały 27. chciwy dozor zdrowiem płaci 28. pełnienie woli Bożey 29. takich Bog wysłucha 30. dobry przykład. 31. karność 33. boiaźń Boża pokora.

1. DAy odpowiedź złym łagodną choć iak krzemień ſerce
Zaoſtrzona chyba oſtal wznieci gniew w iſkierce.
2. Rożność mądrych ſłow od głupich tak ieſt rozeznana
Iak od ſzczerych pereł rożna ieſt womito w piana.
3. Bog naylepiey wzrokiem ſwoim rozezna grzeſznika,
Od wiernego ſługi ſwego, bo ſerce przenika.
4. Ięzyk który da ſię użyć iak drzewo żywota,
A uparty drzewołomny ſzturm przeydzie niecnota.
5. Głupie dziecie co ſię ſmieie z upomnienia oyca
Mądre ſłucha będzie człekiem a z tamtego zboyca.
6. Z pobożnoscią ſprawiedliwość od cedrow mocnieyſza,
A niezbożnych myśli ſłabe iak trawa dziſieyſza.[czny
Dom pobożny w wſzyſtkich dziełach ſwoich długowie-
A niezbożnych zbior iak w trzaſkach wicher n ieſtate-
7. Pracuię kto iak na zaſiew mądremi ſłowami, (czny.
A głupich choć nikt nie ſieje to ſię rodzą ſami.
8. Nieprzyiemny dar grzeſznika bo y ſam nie luby,
Bogu, á ſług wiernych miłe nawet chęci. ſluby.
9. Obrzydliwe ſą przed Bogiem y gnoiu nie warte,
Złe zabiegi á dla dobrych ma ſerce otwarte.
10. Niechce ſłuchać błędny człowiek nauki koscielney,
A tym prędzey bieży na ſmierć do bramy piekielney.
11. Widzi wſzyſtkie Bog przepaści y piekła ogniſte,
A coż ludzkie ſerca chociaſz ſkryte przepasciſte.
12. Grzeſznik iak zapowietrzony po lasach ſię kryie,
Y bez rady mądrych ludzi y doktorow żyie.
13. Serce natwarz radość wyda, y ſmutnego licha,
Niezatai, kiedy w żalu coraz ciężko wzdycha.
14. Mądre ſerce łaknie nauk iak miłey potrawy.
Oſle uſta z płonnych nowin znać iak z polney trawy.
15. Wſzyſtkie dni złe dla ubogich ale niecierpliwych,
Codzienne zaś gody z Bogiem złączonych, ſzczęſliwych.
16. Lepſza trocha á z boiaźnią Bożą uzbierana,
A niż ſkarbow otchłań w ſercu prawie nie napchana.
17. Lepſzy obiad o iarzynie niż gdzie tłuſte ciele
Gdy czekaią wilcy na cię, á tu przyiaciele.
18. Mąż gniewliwy iak mruk leſny okazyi ſzuka,
Cierpliwemu go uchodzić to łowiecka ſztuka,
19. Leniwemu podroż droga z cierniowemi płoty.
Pilnych obrot bez zawady bo nie bez ochoty.
20 Gdzie ſyn mądry albo corka rodzicom weſele,
A z głupcow iak z nieboſzczykow ſmurku barzo wiele,
21. Głupich radość truć w luſztykach w łowach okrucień
W tańcach zawrot głowy, mądry mija to błazeńſtwo[ſtwo,
22. Pyſzny zamyſł bez porady zawſze ſię rozchwieje,
A gdzie ile ſtarſzych konſens ſkuteczne nadzieje.
23. Cieſzy ſię kto y rozgłaſza to co poſtanowi,
Lecz naylepiey gdy obſzerniey zkim o tym pomowi.
24. To ieſt droga do żywota co mądrość dociekła,
Tych poſtępkow ſtrzedz ſię ktòre prowadzą do piekła.

25. Domy

25. Domy pyfznych familij Pan burzy do fzczątka,
A fierocie tron funduie z ubogiego kątka.
26. Złe zamyfły Bog zarzuci w człeku iak w kloace,
Dobrych planty w fwych przybytkow kfztałtuie pałace.
27. Chciwy kłoci domowników, á fwym zdrowiem płaci,
Zdrowfzy co y darow niechce żyiąc fię bogaci.
28. Kto na drugich miłofierny gniew Bofki ukoi
Za fwe grzechy, á inaczey niech fię Boga boi.
29. Przykład życia fwiatło oczu wonia dobrey famy
Tak przydaie zdrowia kosciom iak drogie balsamy
30. Kto rad fłucha upomnienia, z mądremi przeftaie,
Nie z głupiemi którym także przeftrogi nieftaie.
31. Sprawiedliwych myfl iedyna pełnić wolą Bożą,
A niezbożni w flowa barziey niż w fprawy fię mnożą.
32. Niefłucha Bog złych iak oni nie fłuchaią Pana,
A wiernych fług zawfze bywa prożba wyfłuchana.
33. Nie lubi fwey dufzy kto ma mądrych za fzyderce
Upomnienia ich przyimuiąc uymie ie za ferce
34. Boiaźń Boża ieft to godna mądrosci nauka
Iak pokora ieft przeflaniec chwały kto iey fzuka,

ROZDZIAŁ XVI.

1. Namowa fkuteczna 2. Bog widzi zamyfły 4. dopufzczenie Bofkie 5. Pyfznych Bog nielubi, reftytucya 6. miłofierdzie 7. Nawrocenie przeciwnika 8. fprawiedliwe zbiory 9. powodzenie od Boga 10. fąd omylny 11. miara fprawiedliwa 12. rząd fprawiedliwy 13. prawdę dobrzy lubią 14. mądry koi gniew 15. Pan wesoł fług radość 16. mądrość roftropność 17. fprawiedliwość 18. pycha znak upadku 19. dobra kompania 20. mądra mowa 25. grzefznych zły koniec 26. obietnica płocha 27. praca niecierpliwa 28. chytry rwie przyiaźń 30. głupich złe zamyfły 31. cnotliwych ftarość dobra 32. męftwo nad fobą 33. Bog fzczęsciem włada.

1. Mòwca á ile duchowny niech dba wprzod o ducha
A Pan uftom iego dzielność da w tym kto go fłucha
2. W fzytkie drogi w nas zamyflow ludzkich Bog uważa
Czy to w lewą czyli w prawą czyi fię duch przeważa
3. Zwierz fię Panu y nayfkrytfzych chęci poufale,
A on je wypromowuie ku fwey większey chwale.
4. Wfzyftko Bog dla fiebie czyni y grzech w nas dopufzcza
Który fprawiedliwość albo litość w nim podufzcza.
5. Pyfznego Pan nienawidzi choć y ręce złoży
Na modlitwie, nie ieft przeto wierny fługa Boży.
Początek ieft nawròcenia długi dobrą miarą,
Płacić czym fię barziey błaga Bog niżli ofiarą.
6. Miłofierdzie w nas y fzczerość wykupuie winy,
A od dalfzey bojaźń Boża odwodzi ruiny.
7 Gdy fię Panu podobaią twych zamyflow drogi,
Nawroci fię do iedności w nich przeciwnik frogi.
8. Lepfza trocha fprawiedliwych zbiorow choć kęs chleba
Niżli wiele co iak womit nazad wròcić trzeba
9. Serce ludzkie fciele rożne drogi y układa
W fwych zamyflach á Pan Bog ich powodzeniem włada
10 Iak o fprawie fędzia wroży tak ją y osądzi
Może nie ztego wyroku, ale zprawdy błądzi.
11. Ktoby Bofką fprawiedliwość z miar, wag, y kamieni,
Rozeznawał, ten ią z grzechem nie łatwo odmieni.
12. Obrzydliwy rządzcy grzefznik á ile poddany,
Bo fprawiedliwością ftoią wfzytkich rządow ftany.
13. Krol by rad miał prawdo mowcow y takim fię chlubi,
Chyba że kto fam nieprawy, to prawdy nielubi.
14. Gniew krolewfki zła nowina którą nieuważni
Słudzy wzniecą, á mąż mądry gniew koi, niedrażni.
15. Pan wesoły życie ludu bo w ten czas użyty
W ich potrzebie iak łagodna rosa, defzcz obfity.
16. Nabądź iak możefz mądrosci bo drożfza od złota
Y od frebra większey ceny roftropności cnota
17. Droga ludzi fprawiedliwych od złego unika
Taki każdy życiu fwemu ieft nakfztałt ftrażnika
18. Pycha fama iako nie ieft w człowieku bez winy
Tak y w karze ieft przeflańcem upadku ruiny
19. Lepfza wzgarda z pokornemi kto fię w cnocie cwiczy
A niż tryumf mieć z pyfznemi y podział zdobyczy
20. Kto cwiczony w mądrey mowie wfzelkich dobr nabędzie
Iefli ten cwik boiaźń Boża fekunduie wfzędzię.
21. Ten roftropny kto do ferca mądre myfli zbiera
Więcey wfkora mądra mowa gdy ten fkarb otwiera
22. Mądre życie zdroy nauki y błogofławieńftwo
A z powieści głupich fztuki, kuglarfkie błazeńftwo.
23. Mądre ferce informuie do wymowy ufta
Takiey, że fię zda przyiemnych talentow niepufta.
24. Iak plaftr miodu fłodka dufzy ułożona mowa,
Y kosciom gdy ramię wzrufzy iak pfzczelna maść zdrowa.
25. Zdafię profta droga życia, że grzech iey niewadzi,
A koniec iey do zabicia y piekła prowadzi.
26. W prawiaiąfię drudzy fami w prace niewolniczą
Obietnicą płochey mowy gdy fię w niey nie cwiczą.
27. Człowiek w pracy nie cierpliwy kopie aż do piekła
Grob dla fiebie iak oddycha zapalczywość wsciekła.
28 Człęk przewrotny w wielomoftwie iak w wiru otmentach
Rwie przyiazni nawet w gornych Panach y xiążętach
29. Chytry w mowie ukazuiąc kandor flow iak mleko.
Głupca na złe iako dziecie uwodzi daleko.
30. Kto zamyfla złe z otwartą gębą wzniożfzy oczy,
Scisnie wargi, znać fpełnienie woli z nich fię tłoczy.
31. Godna człeka ftarość czeka iak z pereł korona
Lecz na drodze kędy wodze cnoty położona.
32. Siły męża co zwycięża fiebie tak dalece
Większey cnoty niż obroty burzących fortece
33. W ludzkiey radzie kiedy kładzie do łona kto losy,
Włada niemi ten na ziemi co rządzi niebiosy.

ROZDZIAŁ XVII.

1. Cześć fpokoyna 2. dyrektor paniąt 3. cnoty proba 4. chytrosci kara 5. żart z ubogich 6. zafzczyt rodowitości 7. Mowa nieprzyzwoita 8. dobra przymowka 9. powtarzanie nie miłe 10. głupiego trudno poprawić 11. Zwadliwych kara 12. głupca nie przeprzefz 13. niewdzięcznym kara 14. początek zwady 15. fąd opaczny 16. bogacz głupi, pyfzne fabryki 17. przyiazni proba 18. głupiego paręka 19. zwada niebespieczna 20. kłamcy prętki upadek 21. głupi obelga rodu 22. fmutek uyma życia 23. korrupcya fędziow 24. fkromność znak mądrości 25. głupi fyn fmutek rodzicow 26. Bunt na fędziego 27. mowa rozumna 28. milczenie głupiego zafzczyt.

1. LEpfzy tobie fuchar z wodą niż bankiet gdzie fwary
Y z hałasem krwawe czasem bies bierze ofiary
2. Sługa mądry nad głupiemi wziąwfzy rząd panięty.
Podzieli fię z niemi iak chce fortuną y fprzęty.
3. Iak probuią w ogniu ludzie frebra czyli złota
Tak fię w fercach doswiadczeniem Bofkim czysci cnota.
4. Iak niezbożność złym rozkazom, tak chytrość pofłufzna
Zdradom na fię zasadzonym, ta iey kara fłufzna.
5. Kto żartuie z ubodiego y z cudzey ruiny.
Iakby z tego co to zrządza fzydził takiey winy.
6. Iak korona ftarych ludzi fynowie, wnuczęta,
Zafzczyt fynow antenaci kto godnych pamięta.
7. Nieprzyftoią głupiey mowie figury y tropy,
Ani królom Panom kłamftwa iakie miedzy chłopy.
8. Perła droga w złotym fenfie rzecz nie fpodziewana,
Ze wfzyftkich ftron dobrze mòwie fwey przyftosowana.
9. Kto fię w mowie fwey ochrania, znać fzuka przyiaźni,
A gdy toż famo powtarza y affekt rozdrażni.

10. Kto

10. Kto roftrophy upomnienie poważa wysoko
U głupiego cyfra choćby wziął fto plag y oko.
11. Człek złofliwy fzuka zwady bo w nim złość uparta,
Ale zato Bog dopusci nań gorfzego czarta. (nięta
12. Lżey fię fpotkać z niedzwiedzicą wziąwfzy iey fzcze-
Niżli z głupim ktory dufa w fwoie fentymenta.
13. Kto niewdzięczny że za dobre złe oddaie komu
Niewynidzie gorfze licho nigdy z iego domu.
14. Groblą zrywa kto, początkiem iakieyżkolwiek zwady
Y za czasu precz unika od fądu, od rady.
15 Kto niewinność fądzi á grzech uwalnia od kary
Nic brzydfzego od tey w Bofkim urzędzie poczwary.
16. Coż pomoże że bogaty kto będzie á głupi
Gdy mądrosci w żadnym kramie talentu niekupi.
Kto wysoki dom wyftawia, ten ruiny fzuka,
Od przypadku wielu broni mądrość y nauka.
17. Niesprobuiefz czy prawdziwa w kim przyiaźni cnota
Chyba w ogniu przeciwnosci iak fzczerego złota.
18. Głupi kogo gdy wyręczy kontent klafzcze w ręce
Aż gdy w padnie w kluby, ięczy, że dufał paręce.
19. Kto zamyfla wfzcząć niezgodę, znać mu miła zwada,
Iak kto w domu prog podwyżfzy często przezeń pada.
20. W kim przewrotne ferce, prętko napadnie na licho
Y kłamliwy język gdy fię niezachowa cicho.
21. Na obelgę fwoię głupiec nie na chwałę Bofką
Narodził fię oycu fwemu także z wielką trofką.
22. Duch wesoły wiek kwitnący ukazuie w zczłeku
Smutek wyffie kosci nakfztałt ftrupiałego wieku.
23. Sędzia biorąc potaiemnie z zanadrza daniny,
Na fprawiedliwosci drodze z nich zasadza miny.
24. Z fkromnych oczu mądrość patrzy y twarz rozwefela
Z głupich letkość wrożne ftrony pierzcha, wzrokiem
25. Gniewoycowfki głupi fynał ieft miafto pociechy [ftrzela
Smutek matce y ten bywa żal gorzki za grzechy.
26. Niedobrze to na fędziego kto rękę podnofi
Bo mu nawet korrupcyą na ciele przynofi.
27. Ten niegada kto układa flowa w dyfkurs cały,
Iak kleynoty w cyrkuł złoty do korony chwały.
28. Gdy w dyfkursach głupi milczy zatuliwfzy ufta
Zda fię pełen wiadomosci y głowa nie pufta.

ROZDZIAŁ XVIII.

1. Napaść domowa 2. upomnienie głupiemu za nic 3. desperat 4. mądra mowa 5. respekt niefłufzny w fądach 6. głupi zwadliwy 7. wielomowny 8. chytra uraza 9. leniwy niewiesciuch 10. praca nieftateczna 11. nadzieia w Bogu 12. bogacz boiazliwy 13. pycha żal przeznacza 14. harda odpowiedź 15. gniew prętki drugim niewola 16. mądry rad ftucha nauki 17. dary przyftęp czynią do Panow 18. fprawiedliwy fkarży na fię. 19. kiedy losow zażyć 20. przyiaźń forteca 21. prożne flowa 22. fzkodliwe 23. żona dobra fkarb 24. nałożnica nędza 25. żebrak ma być pokorny 26. człek miły lepfzy od złego brata.

1. KTo fię zerwać chce z przyiazni okazyi fzuka
A za czasem y z hałasem oftro mowi fuka
2. Głupi mądrych perswazyi nie łatwo zrozumi
Chyba to co knuie w fercu y w głowie mu fzumi
3. Gdy niezbożny zabrnie w grzechy prawie iak po ufzy
Niedba na obelgę fwoię y na zgubę dufzy.
4. Zdroy mądrosci płynie często rozumnemi ufty,
Y w głębokie fensa wpada iakby przez upufty.
5. Nie ieft flufzna kto od prawdy fądowey ucieka,
Rezpektuiąc na osobę niezbożnego człeka.
6. Głupi człowiek kędy kłotnie tam gotow przebywać,
Y z hałasem drugich czasem na fwary wyzywać.
7. Gwarząc wiele głupi miele y z upadkiem dufzy
Iak podmłyńfkie prawie koło, przecie fię niefkrufzy.
8. W chytrey mowie zda fię prosty ftyl á w nim fzyderca,
Iak kraycarem fięga w pierfiach niewinnego ferca.
9. Boiaźń pracy iak z nog zrzuca leniwego ducha
Głod pannie także wielki w żądzach niewiesciucha
10. Kto piefkliwy y rozwięzły w fwych fprawach dwuch
Z tym ktory co zrobi znowu psuie, gubi, traci. (braci.
11. Imie Pańfkie nakfztałt wieży podwyżfza człowieka
Gdy fię z biedy garnie bieży y do niey ucieka.
12. Doł pieniądze kędy chowa foffą u bogacza,
Skarbiec cektauz rumy pełne mur co go otacza.
13. Wynioflemu fercu na żal cięfzki fię zanofi,
A pokorne win wyznanie przyfzłą chwałę głofi.
14. Kto odpowiedź da wprzod niżli pytania wyftucha,
Godzien wzgardy bo ieft hardy nie mądrego ducha.
15. Duch w kim mężny letko znofi y własną niedolą.
A w kim prętki gniew ieft drugim nieznośną niewolą.
16. Serce baczne mądrych fzuka y nadftawia ucha
Tam gdzie iaka ieft nauka y pilno iey ftucha
17. Scielą drogę fwym zabiegom wpokłonach prezenty,
Nawet dawcy rum uczynią y miedzy xiążęty.
18. Sprawiedliwy fkarży na fię wprzod niż przyiaciele
Weyrzą w owę fprawę iego y pomogą wiele.
19. Kiedy rożne rowno możne agituią głosy
Iaką fprawę, tę zabawę uspokoią losy.
20. Nierozdzielna przyiaźń dzielna gdy fię tak dalece
Wspiera miłą radą, fiłą, ftanie za fortece.
21. Kto w zwyczaynych fwych zabawach iakie flowa fieje
Takim fwoie y pożytkiem niech karmi nadzieje.
22. Smierć y życie człowiekowi ieft w mocy ięzyka,
Kto co woli niechay fię z tym w dyfkursach potyka.
23. Kto cnotliwą żonę poymie iakby miał fkrabnicę
Pełną zbiorow dobr y żywych pociech fwych krynicę
24. Mąż niezbożny z dobrą żoną fortunę odpędza,
A w tym fię go z nałożnicą ima głupftwo nędza.
25. Żebrak mowić ma pokornie ile do bogacza,
Choć ten frogo, y natrętom iego nieprzebacza.
26. Człowiek miły w towarzyftwie kochańfzy od brata,
A ponury, nieżyczliwy brat czasem wart kata.

ROZDZIAŁ XIX.

1. Bogactwa zgryzliwe 2. popędliwość 3. głupi gniew na Pana Boga 4. fkępftwo 5. fałfzywe fwiadectwo 6. przyiaźń niepewna Panow 7. uboftwo niema przyiacioł 8. flowa udatne bez fensu 9. kłamftwo 10. delicye proftakom y boiaźń Panom nieprzyftoi 11. mądrość cierpliwa 12. gniew Pańfki ftrafzny 13. zła żona fyn głupi 14. dobra żona od Boga 15. leniftwo y pierzchliwość 16. umartwienie 17. jałmużna 18. karność w dzieciach 19. niecierpliwość 20. intencya dobra 21. zgadzanie fię z wolą Bożą 22. fkępftwo 23. boiaźń Boża 24. nieochluy 25. głupi niedba na przeftrogi 26. niewdzięczność przeciw rodzi-com 27. nauka potrzebna 28. kłamftwo fzkodliwe 29. fzydercow fąd ftrafzny czeka.

1. LEpfzy fzczery choć ubogi, poftępki ma w ryzie
Niżli bogacz głupi co fię, y wargi fwe gryzie.

2. Bez

2. Bez mądrości nic dobrego człek, zle że y żyje,
Poſtępki w nim popędliwe często łamią ſzyię.
3. Głupſtwo człeku dołki kopie, co kiedy ſię zdarży
Złość w nich wſciekła iak wſkroś piekła gniew na Boga (warzy.
4. Z fortuną wraz y przyiazni nabędą nie ſkąpi
A ubogich y przyiaciel w nieſzczęsciu odſtąpi.
5. Kto fałſzywie na drugiego ſwiadczy teyże miary
Iaki zmyſlił grzech na niego ſam nie uydzie kary.
6. Potentatow każdy wielbi, y daiący dary
Ma przyiacioł, choć iak ſzczęscie to nie pewney wiary
7. Choć u braci gdy bogaci przyiaźni uboga
Kondycya ludzka niema, ale ma u Boga.
8. Kto uważa ſłowa tylko nie ſens w mądrey mowie,
Wiatry goni, parę chwyta uſt w ſwoim obłowie.
Choćby tylko myſl kto poiął mądrego człowieka,
Dba o duſzę y tak tuſzę wielki go zyſk czeka.
9. Kto fałſzywie na bliźniego ſwiadczy, y z tey miary
Godzien, że go nie upomniał, niewymowney kary.
Kłamca w ſwoiey mowie zda ſię że prawdy nielubi
Więc iak każda rzecz prawdziwie jeſt, tak ſam ſię gubi.
10. Delicye grubianom głupim nieprzyſtoią
Iak nieſłuſzna gdzie Panowie ſług ſwoich ſię boią.
11. Znak mądrego męża pewny kiedy ieſt cierpliwy
A z tąd chwałę ma gdy ſię win ſtrzeże ſprawiedliwy.
12. Gniew królewſki iak lew ſrogi kiedy w leſie ryczy
Pan wesoły, rosa ziemi ſwey, nie bez ſłodyczy.
13. Ociec w żalach gdy w ſynalach widzi durne gapie,
Zona jędza y to nędza iak dziura w połapie.
14. Od rodzicow dla dziedzicow jeſt fortuna mnoga
A zrządzona dobra żona od ſamego Boga.
15. Prożnowanie wzbudza ſpanie djabelſka poduſzka,
A pierzchliwy chleba chciwy, w ſmak mu leśna gruſzka
16. Kto przykazań Boſkich ſtrzeże pewien ieſt zbawienia
A kto grzeſzny zażyi własney woli umartwienia.
17. Ten pożycza Panu Bogu kto daie jałmużny,
Bo mu odda to ſowicie Pan iakby był dłużny.
18. Cwicz na dobre ſyna twego á ſtrzeż ſię katuſzy,
Y rospaczy w nim byś winien nie był własney duſzy.
19. Bardziey ſobie niecierpliwy ſzkodzi ſam ſię traci
Gdy na nieprzyiacioł msciwy y za zemſtę płaci.
20. Słuchay rady w powodzeniu á bądź nakſztałt gońca
Ktòry na cel w biegu patrzy, co czyniſz patrz końca.
21. Drugi wiele w ſercu miele y prożno ſię troſka
Wroży głupi aż ſię ſkrupi co chce wola Boſka.
22. Człowiek kiedy dozna biedy to miłoſiernieyſzy
Niżli ſknera kłamſtw dobiera prożbom obrotnieyſzy.
23. Boiaźń Boża gdzie przebywa tam obfite życie
Y od złego nawiedzenia broni pospolicie.
24. Leń pod połą rękę chowa ani iey wywlecze
Leni ſię y gęby otrzeć choć mu z nosa ciecze
25. Aż ſmierć uyrzy iak powietrze toż oſtrożny głupi
A mądrego y naymnieyſze upomnienie rupi.
26. Ktoby zbywał matkę z domu albo ſmucił oyca
Większy banit, łotr wyrodny, á niżeli zboyca.
27. Nieprzeſtaway ſynu rożney traktować nauki
Boś z tey miary proſtak kiedy niewieſz iakiey ſztuki.
28. Kto fałſzywie ſwiadczy w ſądzie okrutny żart ſtroi
Gdy pożera z grzechem bliźnich, Boga ſię nie boi.
29. Sąd ſzydercow co nie znaią ſkruchy ſrogi czeka,
Młoty będą kruſzyć kosci tak durnego człeka.

ROZDZIAŁ XX.

1. Pijańſtwo 2. gniew Pańſki 3. uporna zwada 4. leniſtwo gospodarſkie, 5. ſekret 6. miłoſierdzie 7. ſzczerość 8. dozor 9. ktoż bez wady 10. miara niesprawiedliwa 11. ſumnienie dziecinne 12. ſkromność oczu uſzu 13. leniſtwo głodne 14. kupiectwo nieſzczere 15. mowa mądra 16. ręka dla zyſku 17. ſzalbierſki zyſk 18. rząd z radą 19. wielomowſtwo ſekret wyiawia 20. złorzeczenia rodzicom kara. 21. ſkwapliwość do dziedzictwa 22. zemſta zła 23. miara dwoiaka 24. ſzczęscie od Boga 25. ukrzywdzenie nieſłuszne 26. ſprawiedliwość na złych 27. łaſka Boża oświecaiąca 28. ſąd z miłoſierdziem 29. Przymioty wieku ludzkiego 30. zmyſlony kaleka.

1. WIno zrzodłem nieczyſtości z tąd y tumult krwawy
Tego czeka głupi kiedy pije dla zabawy,
2. Gniew królewſki iak lew ſrogi á kto go poruſzy,
Im ſię hardziey ſtawi barziey ſzkodzi ſwoiey duſzy.
3. To korona mądrych, mijać w koło znak uporu,
Głupim cyfra, y w obelgę wdać ſię punkt honoru,
4. Dla zimnieyſzey aeryi wiosny czy ieſieni
Będzie żebrał chleba w lecie kto ſię orać leni.
5. Bywa iako nurt głęboki w czyim ſercu rada,
Ale mądry ją wyczerpnie gdy ſię oniey zgada.
6. Wielu bywa miłoſiernych ale małowiernych,
Co dla ſwiata nie dla Boga żałuią mizernych.
7. Szczery człowiek choć domator ma ſynow cnotliwych,
Mało takich ſwiat obłudny ma ludzi ſzczeſliwych
8. Kròl na tronie ſądu w iakie ſwego kraiu końce
Spoyrzy, wſzędzie złe rozpędza iako umbry ſłońce.
9. A ktoż rzecze że człowiecze ſerce ieſt bez wady
Chyba ſwięte iakich wzięte ſą rożne przykłady.
10. Dwoiaki funt, łokieć garniec Bogu obrzydliwy
Bo ta rożność jeſt znak chciwy á nie ſprawiedliwy.
11. Ieśli poznaſz że w dziecięciu cnotliwe ſtaranie
Na przeciwne temu grzechy już ma rozeznanie.
12. Iako oko tak y ucho ſtworzone od Pana,
Lecz do używania wolność z rozumem przydana.
13. Choć ci ſmaczny ſen leniwcze ale ieſzcze trzeba
Y ochoty do roboty, byś nie łaknął chleba.
14. Gani towar kupuiący potym ſię nim chlubi,
Znać że oſzukanie lubi chociaſz ſię nim gubi.
15. Mądra mowa w którey ſłowa perły, złote uſta,
Durna głowa tych nie chowa ſkarbow kiedy puſta.
16. Kto ſię ręczy za obcego nie z miłosci prawa,
Lecz dla zyſku, weź mu ſuknią niech będzie zaſtawa.
17. Smaczny kłamſtwem zarobiony chleb potym ſię mieni
Tymże uſtom w nieużytą naturę kamieni.
18. Iak zamyſły w ſwym zawiſły ſkutku na poradzie,
Tak doſtoyny ſukceſs woyny w rządach termin kładzie.
19. Nieparay ſię z takim co ci ſekreta wyiawia
A zaleca ſwoię chytrość y ſam więcey mawia.
20. Kto złorzeczy ſwym rodzicom niech wie że mu właſnie
Iak pochodnia łaſka Boża w ciemney drodze zgasnie.
21. Kto ſię kwapi do dziedzictwa, ten przed końcem życia
Błogoſławieńſtwa Bożego doczeka pozbycia.
22. Niemow oddam ja za ſwoie poczekay na Pana
A z nim lepiey będzie krzywda twa powetowana.
23. Brzydka tam ſprawiedliwosci przed Bogiem poczwara
Gdzie dwoiaki korzec łokieć funt y inna miara.
24. Sam iedynie powodzeniem naſzym Pan Bog władnie
Ktòrego nikt iaki ma być ſobie nie wygadnie.
25. Truć pożera kto wydziera porcyą niewinnym,
Pewien zguby kto y ſłuby mieni ſłowem innym.
26. Krol niezbożnych gdy rospraſza dobrze radzi ſobie
Lepiey ieſzcze gdy ich traci y ſkłada gdzie w grobie.
27. Gdy natchnienie Boſkie w człeku iak ogień ſię wznieci,
Skrytości w nim ſerca wſzytkie wynaydzie, oswieci.
28. Miłoſierdzie y ſędziowſka prawda kròla ſtrzeże
Tron łaſkawość wspiera barziey nad obronne wieże.
29. Radość młodym moc ich ſiła, cześć ſtarych ſiwizna
Iak korona godnych znaczy, męſtwo męża wyzna.
30. Rany zbrodnia grzechy taią lub choroby znaki
Bo go widząc użali ſię nad nim iaki taki.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ XXI.

1. Wolność ludzka 2. Intencya 3. miłoſierdzie nad offiary 4. pycha żywota 5. praca obfita 6. zbiory nieprawe 7. zdzierſtwo 8. nieſzczerość 9. zwada 10. niemiłoſierdzie 11. chciwość głupia 12. gorliwość o innych poprawę 13. ſkępſtwo nieużyte 14. dary taiemne dzielnieyſze 15. ſprawiedliwość dobrym miła 16. zbrodzien duſza w kolegow 17. po zbytkach głod 18. zaboyſtwo nieuchodzi płazem 19. zła żona 20. głupſtwo marnotrawne 21. doſkonały chwalebny 22. mądry łatwo zwycięża 23. powſciągliwość w mowie 24. pyſzny furyat 25. gnusność 26. leniwy chce á nieczyni 27. ofiara ſkąpych y zdziercow niemiła 28. ſwiadek kłamca niedługowieczny 29. z miny znać myſli 30. niemożna ſprzeciwić ſię Bogu 31. Bog ſzczęsci woyne.

1. WOlność ſerca w ręku Boſkich iak nurt gdzie ſię poda
   Bieży á Bog utrzymuie iſtotę że woda.
2. Swym poſtępkom iakby proſtym dobrym kto dowierza,
   A Bog ſerce zważa gdzie w nich intencya zmierza.
3. Milſze Bogu miłoſierdzie z zachowaniem wiary
   Sądu y ſprawiedliwosci nad wſzytkie ofiary.
4. Górą patrzy w kim rozwięzłe ſerce, y niezgodnie
   Poſtępuie, złe przykłady maiąc za pochodnie.
5. Co pomyśli zdolna praca, w to prawie opływa,
   A y to co ma utraca troſkliwość leniwa.
6. Zbiory z kłamſtwa z oſzukania przynęcą ſzalbierza
   Y wprowadzą w ſidła ſmierci iak chytrego zwierza.
7. Kobuz w pada w orle ſpony, lis w wilcze pazury
   A wilka że zdzierſtwem żyie drą także ze ſkòry.
8. Gdzie przewrotne ſą poſtępki tam iawny błąd ſrogi
   A zaś ſzczerych ſpraw y czyſtych proſte w niebo drogi.
9. Lepiey komu w kącie domu ſiedzieć niżli z giełdą
   Wsrzod ochoty, albo koty drzeć z iaką gryzeldą.
10. Kto litosci na bliźniego niema, w takiey duſzy
    Iak w złym duchu do dobrego chęci nikt nie wzruſzy.
11. Diecie widząc że w powietrze człowiek padnie trupem
    Oſtrożnieyſze niżli głupiec co ſię bawi łupem.
12. Srpawiedliwy ma ſtaranie o niezbożnych domu
    Iakiby też tam od złego wſtręt uczynił komu.
13. Kto zatyka ſwoie uſzy na ubogich głosy
    Y on litosci niewzruſzy by kryczał w niebiosy.
14. Potaiemny podarunek gniew wielki usmierza
    Bo w nim łatwiey rękę ſciągnie do ſwego przymierza.
15. Sprawiedliwy co ſąd każe tego ſię nielęka,
    A niezbożnym ſprawiedliwość w tym tortura, męka.
16. Kto pokawi ten ſię mocney kompanij trzyma,
    Iak gigantow rod kaima mniema że kto ima.
17. Kto rad częſto tłuſto jada przednie trunki pije,
    Spełni co mu Bog zamierzył, potym wnędzy żyie.
18. Złego nieżal choćby ſtracić za dobrego człeka
    Iednak to monetą płacić dług, zaboyce czeka.
19. Lepiey by tam mieſzkać człeku kędy głucha puſzcza
    A niż z gryzliwą niewiaſtą co na złe poduſzcza.
20. Skarbiec jeſt dom ſprawiedliwy, y zrzodło oliwy,
    Lecz to wſzyſtko wyſzafuie głupiec niepoczciwy.
21. Sprawiedliwy miłoſierny iak ieſt doſkonały,
    Tak w doſkonałosci życia doydzie wielkiey chwały,
22. Mądry byle wſzedł w fortece już z niey trymf miewa
    Gdy ſię dobycia ſposobu iey dorozumiewa.
23. Trzymay język za zębami choć przykąſiſz w w pyſku
    Cheeſzli duſzę od więkſzego wybawić ucíſku. (tem
24. Pyſzny hardy godzien wzgardy zwan głupiemu bra-
    ſie wſprawach y zabawach ſwoich furyatem.
25. Gnuśnych prawie zabijaią chęci w takiey męce,
    Gdy w tym, coby czynić chcieli uſłużą im ręce.
26. Przez cały dzień człek leniwy pragnie tylko żąda,
    Pilny robić nieuſtaie y ſkutek ogląda.
27. Obrzydliwe Panu Bogu niezbożnych ofiary
    Bo ze ſkępſtwa albo zdzierſtwa lub inney złey miary
28. Kłamca w ſądzie ſwiadek zginie iak ſobie przyrzeka
    Pospolicie takich życie roku nie doczeka.
29. Niezbożnego znać po minie co ułożył w ſercu,
    A poczciwy w ſprawach temu przeciwny ſzydercu.
30. Niemaſz rady roſtropności y mądrości w człeku,
    Nato co Bog poſtanowił y przeyrzał od wieku.
31. Rycerz konia wprawia na herc dobiera oręża,
    A Bog zdrowie zachowuie, y ſiły nateża

ROZDZIAŁ XXII.

1. Dobre jme 2. iałmużna 3. roſtropność unika biedy 4. boiaźń Boża 5. przewrotnego zguba czeka 6. nałog z dziecińſtwa 7. przemożność Panow, 8. zgorſzenie 9. jałmużna 10. dary zniewalaią 11. oſzczerca dworuiący 12. Modeſtya miła 13. mądra mowa 14. leniwego wymowki 15. powab nierządnicy 16. rozga na głupie dziecie. 17. zdzierſtwo 18. nauka pomaga 19. przeſladowanie ubogich 20. okazya zwady 21. pareka 22. Zwyczay przodkow 23. ſługa dobry.

1. LEpſze tobie dobre imie niż bogactwa wiele,
   Y nad ſrebro y nad złoto drożſi przyiaciele.
2. Zaydzie żebrak bogaczowi obu Pan tak zrządził!
   By ten temu za jałmużnę cześć dał y niezbłądził.
3. Człek roſtropny widząc biedę ominie ją ſnadnie,
   A proſtaczek nieboraczek w to licho popadnie.
4. Skromnie poſtępuiącego za cel pospolicie
   Boiaźń Boża, za tym chwała y obfite życie.
5. Na człowieka przewrotnego zbroyny rozboy czeka,
   A kto ſtoi o ſwę duſzę minie go zdaleka.
6. Młodzieniaſzki iako ptáſzki gdy gniazdka przy drogach
   Iak na nici, także y ci ſtarzeią w nałogach.
7. Pan ubogim rozkaznie, y ten co pożyczy,
   Zwykł za ſługę mieć dłużnika aż mu dług wyliczy.
8. Kto zgorſzeniem grzechy ſieje takiegoż wart żniwa,
   Bo nie płazem tnie go razem kara Boſka msciwa.
9. Kto ubogim z miłoſierdzia ſwego chleb rozdaie,
   Błogoſławi Bog ten zaſiew w buyne urodzaie.
10. Honor ſobie w darach tuſzy, bo tak obliguie
    Przyimuiących że y duſzy nikt mu nie żałuie.
11. Niechay błazen y oſzczerca nie będzie u dworu,
    A ſpokoynieyſzego każdy tam będzie humoru.
12. Gdzie z czyſtego ſerca na twarz wynikaią blaſki,
    Na takiego y krolewſkie reſpektuią łaſki.
13. Ma wzgląd Pan Bog na mądrego nie zmyli y ſłowka
    A niezbożnym głupcom w uſtach własnych ſamołowka
14. Lew na drodze mówi leniuch, y zabić mię może,
    Nie tak ſtraſzny ten lew iak go maluieſz nieboże.
15. Iama rowna piekłu uſta ſą cudzołożnicy,
    Tam na kogo Bog niełaſkaw wpada iak grzeſznicy.
16. Gdy ma głupſtwo ſnuiąceſię w ſercu twoie dziecie
    Weź miotełki na te ſmiecie aż je precz wymiecie
17. Kto drze ſkubie ubogiego człeka iak gołębia
    Doczeka ſię taki kobuz na ſiebie jaſtrzębia.
18. Słuchay nauk poymuy ſercem coby ci mòwiły
    Toć iak pokarm doda zdrowia, wdzięku uſt, rąk ſiły.
19. Nienacieray na ubogich ile w ſądow bramie,
    Bo cięża nich na krzyż wbije zemſty Boſkiey ramie.
20. Nie koleguy z cholerykiem ato dla zgorſzenia,
    Tu krok ſliſki, impet bliſki, tu żar do ſpalenia.
21. Nie miey ligi z ztym co łatwo ręczy ſię w potrzebie,
    Wciągnieć w kluby ręce że y koldrę zwloką z ciebie.
22. Nieprzeſtępuy Antenatow dobrego zwyczaiu,
    Ieſliś godny niewyrodny ſyn tegoż rodzaiu.

23. Kto

23. Kto ochotny y obrotny do usług, nie lada
Służy komu, ale w domu, gdzie wielka parada.

ROZDZIAŁ XXIII.

1. Posiedzenie przy stole Pańskim 2. ostrożne 3. chciwość niesyta 4. łakomstwo szkodliwe 5. bogactwa omylne 6. zazdrosny iak wrożbit 7. chytre czestowanie 8. trucizna cześć obłudna 9. mowa nad poięcie drugich 10. ukrzywdzenie w granicach 11. prawo z ubogiemi 12. pilność w nauce 13. rozga na dzieci 14. karność w nich potrzebna 15. syn mowca oycu radość 16. serca pociecha 17. gorliwość zbytnia 18. intencya prosta 19. zbytek kończy się nędzą 20. starych cześć 21. strata mądrosci 22. syn pobożny y mądry 23. pociecha rodzicom 24. Bog wpraszsie do serca 25. stroyna nierządnica 26. niewiesciucha wzrok szkodliwy 27. pijacze posiedżenia 28. picie mierne 29. lubieżność w oczach, mowie 30. kompania niebespieczna.

1. GDy pospołu sieść do stołu trafi się przy Panie,
2. Miey języka iak nożyka składne używanie.
3. Nie bądź chciwy na przysmaki u Pańskiego stołu
Nie będziesz syt chlebem kłamstwa, choć z nim ziesz y (wołu.
4. Nie staray się o bogactwa nad to iak potrzeba
Boć zaszkodzi chciwość iakbyś zbyt obiadł się chleba.
5. Odwroć oczy od tych bogactw których nienabędziesz
Chciwośc wzniecą y ulecą, ty na koszu siędziesz,
6. Nie zasiaday zazdrosciwym bo nakształt wrożbita
Będzieć zgadał czego niewie chyba djabła spyta.
7. Chytry człowiek będzieć mówił, proszę iedz pij ze mną
A w te gody nie masz zgody ochotą wzaiemną.
8. Człek obłudny nieużyty toż w ochocie wyzna
Gdy cześć iego przez womity zrzucisz bo trucizna.
9. Nie zaymuy tych co przy drodze choćby ze swywoli
Granic, iesli ci nie winnych á coż sierot roli.
11. Kto się w sprawę z dziećmi zwłaszcza sierotami wdaje
Przegra bo go ten przemoże co za nich obstaje.
12. Nie leń się iść do nauki y nadstawiay ucha,
Słowom mądrym bo ztąd pierwsza mądrosci otucha.
13. Ile potrzeba nieżałuy rożgi dla dziecięcia
Nie zaszkodzi mu, nie umrze od tego zacięcia.
14 Kiedy dziecie zatniesz rozgą za iaki grzech z piekła
Wyprowadzasz duszę jego, kędy się zaciekła.
15. Synu miły mòwi ociec gdy mądre twe usta
16. Słyszę serce mi zaymuie radość y nie pusta. (żni,
17. Niech gorliwość twoia zbrodniow cudzych zbyt nie dra
Czego w nich chcesz, uyrzysz za dzień, trway tylko w
18. Synu prostuy intencyą ducha nawet w drodze (boiażni
Tak postępuy zawsze żebyś niepobłądził srodze.
19. Niezasiaday z takim co się stroi na przemianę
Przy ochotach przespawszy się musi w dziać sukmanę
20. Słuchay synu y rodzicow na starość trzebaby
Przydać czci dla oyca dziada y matki twey baby.
21. Tak poważay prawdę iak ten co drogą rzecz kupi
A kto mądrość y rostropność traci marnie, głupi.
22. Zwykła radość bywa oycu z pobożnego syna
Mądry przytym syn tym barziey pociesżna nowina.
23. Staray się być swym rodzicom przyczyną pociechy,
Przez cnotliwe obyczaie nie smutku przez grzechy.
24. Synu mówi mądrość Boska pozwolże mi serca (ca.
Miey wzgląd na me drogi, grzeszny drwi z tego szyder-
25. Wilcza iama stroyna dama w chęciach nierządnica,
Studnia taka iak kloaka przepaść nie krynica.
26. Wzor niewiesci gdy się piesci kto mu się nawija
Niewiesciucha z darow Ducha swiętego rozbija.
27. Komu biada komu zwada rany inne licha
To złe radzi tym co radzi pilnuią kielicha.
28. Iest truć w winie iak w gadzinie w klar mówiąc dwolaka
Zbytnie picie truie życie, mierne, teryaka. (czysty
29. Wzrok lubieżny znakiem serca że w nim grzech nie-
Przy tym mowa teyże winy swiadek oczywisty.
30. W niebespieczney kompanij kto się bawi własnie
Iako styrnik na burzliwym morzu kiedy zasnie.
Rzekniesz potym: biły na mnie silnych pokus fale
Y werteba do Ereba ciągnęła zuchwale.
Na szkopuły jam nie czuły kiedyż się ocucę
A przyczyny tey ruiny gdzie znaydę odrzucę?

ROZDZIAŁ XXIV.

1. Emulacya ze złemi 2. przyiaźń z łupiezcą szalbierzem 3. mądrość rostropność 4. iey ekonomia obsita 5. mądrość woienna 7. sądowa 8. głupie zamysły 9. zła mysl 10. cierpliwość 11. ratunek ginącego 13. mądrego nadzieie 15. censurowanie niewinnych 16. upadek sprawiedliwych 17. urąganie z drugich 19. zaczepka złych 21. unikanie krytyka 23. sąd bez względu 25. szczerość 27. fundowanie gospodarskie 28. pochlebstwo 29. zemsta zła 30. lenistwo.

1. NIewoiuy ze złemi ludzmi ani miey przymierza
2. Bo doznasz albo łupieżcy z nich albo szalbierza.
3. Mądrość stawi domy ludziom rostropność ie wspiera
Te dwie cnoty rowno z wroty dom godny zawiera.
4. Mądrość napełnia piwnice dom dostatkiem sprzętu
Gumna, obory á głupstwo wyprożnia do szczętu.
5. Mądry człowiek wielki mocarz bo się woyny toczą
6. Z rady y rosporządzenia iaki ewenet zoczą.
7. Mądrość głupcu wyższa głowy iak brama sądowa,
Gdzie y gęby nie otworzy swoiey, głupia mowa.
8. Kto zamysla co zle czynić, już te jego myśli
Głupstwem, nazwać choćby nigdy do skutku nieprzysli.
9. Grzech mysl na złe dobrowolna, ktòrą Pan Bog widzi
Coż zła mowa iak obmowa y człek się nią brydzi.
10. Nie rospaczay, bo do reszty sił tracisz w ucisku,
Bog pomoże spodziewaу się cierpliwości zysku.
11. Wiedzie kogo zły sąd na smierć, ratuy iak być może
12. Mòwisz niesmiem, Bog nagrodzi Bog y dopomoże
13. Iako z gustem jest plastr miodu y chowasz co zbywa
14. Tak nadzieje karmi mądrośc w tym kto iey używa.
15. Niechciey czuwać na grzech w domu sprawiedliwych
Bo byś gorszy był odbiesa, co ich tak nie złudzi (ludzi
16. Sprawiedliwy siedym razy potknie się y wstanie,
Lecz nie ròwne w grzechy głowne niezbożnych wpadanie
Tu ułomność nieostrozna, w ktòrey niemasz grzechu.
A tu odwaga bezbożna y wstręt bez pospiechu.
17. Nie raduy się ile z grzechu, twego przeciwnika,
18. Może Pan mieć z niego sługę, á z ciebie grzesznika.
19. Nie zadzieray z niezbożnemi ich nadzieja własnie
20. Ktòrą się w swey nocy cieszą iak pochodnia zgasnie.
21. Boy się Pana szanuy kròla nie przestay z krytykiem,
22. Bo nad tobą wisi zemsta iak nad tym grzesznikiem.
23. Kiedyś mądry niemiey względu w sądach na osoby,
24. Bo przeklęty kto złych chwali miasto wexy proby.
25. Ktòrzy ganią niezbożnego błogosław im Panie,
26. Szczere usta w odpowiedzi iak pocałowanie.
27. Opatrz wprzody gospodarstwo, upraw dobrze rolą
Kiedy nowy dom dla siebie masz wystawić wolą.
28. Nieswiadcz prożno na blizniego, y pochlebną mową
Nie nęć głupiego za sobą, iak ciele za krową.
29. Niemow nieprzyiacielowi: oddam mu za swoie,
Boć toż powie y tak zawsze u was niepokoie.
30. Gdym leniwca mijał rolą głupiego winnicę
31. Pełne chwastu ciernia pole, nie znać gdzie granice.
32. Spijże leniu podrzym ieszcze podłożywszy rękę
33. Aż cię licho zdybie cicho iak łotr pod jutrzeńkę.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ XXV.

1. Naſtępuiące przypowieſci Salomonowe piſarze Ezechiaſza krola przydali 2. chwała Boża od ludzkiey rożna 3. ſerce ludzkie większe niż ſwiat 4. krol dobry 6. pokora wywyżſza 8. oſławienie 9. ſekretu ſtrzeż 10: przyiaźń chowäy 11. powieść wczesna 12. przeſtroga mądremu. 13. ſprawny poseł 14. prożne obietnice 15. łagodność cierpliwa 16. goscina częſta 18. obmowiſka 19. nieſzczera przyiaźń, wierzſzow pienie mięk czy ſerce, żal w nim graſſuie 21. miłość nieprzyiacioł 23. oſławienie 24. ſpokoyne mieysce 25. dobra nowina 26. wzgorſzenie z upadku cnotliwych 27. ciekawość w taiemnicach.

1. PRzypowieści Salomona y te kosciol chwali.
 Ktòre kròla Ezechij pisarze zebrali. (ſtwie
2. ChwałaBoſka niewymowna w takdziwnych ſprawinno-
 Chwała krolow Panow ſwiata bardziey w krasomo-
3. Niebo widziemy nad ſobą y ziemię pod nami (ſtwie.
 Krölewſkiego ſerca zmierzyć niemożem myſlami
4. Wypoleruy, ſrebro w ogniu będzie puhar czyſty(ſty.
5. Znieś nieprawość krola godzien mieć tron ſwoy wieczy-
6. Nie wynos ſię w oczach króla lepiey że ci rzecze
7. Poſtrzegſzy cie w niżſzym ſtanie: poſiądź ſię człowiecze
8. Coś w kim złego poſtrzegł, niegłoś tego w lada zwadzie
 Bo zadaney w tym bliznìemu niezabieżyſz wadzie.
9. Możeſz z twoim przyiacielem traktować intereſſ
 A ſekretu niewyiawiay byś niepopadł w kwereſſ.
10. Umiey łaſkę przyiacielſką zachować z przyiaźnią,
 Bez czego cię łatwo rożne przygody rozdraźnią.
11. Pomarańcze w ſrebrnych wazach ſą powieści wczesne,
 A nie według czasu powieść to nowiny leśne.
12. Iak byś złotą zauſznicę przypiął z perlą drogą,
 Gdy co ſzepnieſz w mądre ucho z potrzebną przeſtrogą
13. Prętki powrot w wiernym poſle iako ſnieg we żniwa.
 Temu kto go poco poſle tak ochłodą bywa.
14. Iako z wielkiey chmury mały deſzcz gdy ſię rozchwieje
 Tak gdzie ſzumne obietnice á nie tak ſię dzieje.
15. Cierpliwoscią zmiękczyſz ſerce y łagodną mową,
 Iak dyament gdy namaſzczon ieſt krwią barankową.
16. Miod ſię przyie y obmierznie kto go zbyt zażywa,
17. Tak goscina przyiacielſka kto w niey częſto bywa,
18. Ięzyk miecze, ſłowa ſtrzały, ſtyl przechodzi włocznie,
 W takiey mowie ktòra cudzey ſławie ſzkodzić pocznie.
19. Ząb ſprochniały, ſucha goleń, przyiaźń w kim nie ſzcze
 Nawet w głodzie niewspomoże, w upadku nie wſpiera.[ra,
20. Nieſzczeremu kto dowierza w złych przygodach zwła-
 Iakby pozbył potrzebnego w czas zimowy płaſzcza.[ſzcza
 Ocet kruſzy nitru ſkały, tak y wierſzow pienie
 Miękczy ſerce, choćby było twarde iak kamienie.
 Iak mol kędy ſię zalęże drogie ſzaty gryzie
 Tak graſſuią żale w ſercu gdy ich nie maſz w ryzie.
21. Day ieść w głodzie pić w pragnieniu nieprzyiacielowi,
22. A wſypieſz mu żar na głowę wpodziw rozumowi.
23. Wiatr połnocny deſzcz rozpędza kiedy ſię zachmurzy
 Zachmurz czoło gdy kto bluzga cudzą ſławę burzy.
24. Lepiey gdzie ſię ſam kto miesci wlaźſzy do kącika
 Niż gdzie hałas ſwar niewiesci karczemna publika.
25. Iakby podał kto w pragnieniu zimnego ruczaiu
 Gdy nowinę dobrą wezmie z oyczyſtego kraiu.
26. Iakby nogą zdroy zamącił lub trucizny na dnie[dnie
 Żądał, kiedy przy niezbożnym cnotliwy w grzech w pa-
27. Iak wiele ieść miodu ſzkodzi, tak badacz zuchwały
 W taiemnicach Maieſtatu zarzucon od chwały.
28. Iako miaſto bez bram, murow, podlega ruinie
 Tak y nie oſtrożny w każdym mowy ſwey terminie.

ROZDZIAŁ XXVI.

1. Chwalić głupca nie rzecz, 2. przeklęſtwo ſię wraca 3. przeſtroga głupiemu zanic 4. y odopwiedź prożna 5. chyba także głupia 6. y zdanie intereſſu 7. głupia przymowka 8. pochwała głupiego 9. przypowieści głupiego 10. w zwadzie głupi niech milczy 11. głupich ſłow powtarzanie 12. głupie o ſobie zdanie 13. leniwego wymowki 14. 15. budzenie ospalca 16. len mądry na wymowki 17. wdawanieſię w ſwary 18. 19. żarty urazliwe 20. zapalacz niezgody 21. zapalczywy w zwadzie 22. podſzczuwanie ſzczere na pozor 23. prozna mowa 24. znać ſerce z mowy 25. głos odmienny znak złego ſerca 26. nienawiść znać z porady 27. zdrada zdraycy ſzkodzi.

1. IAk ſnieg w lecie ſtoła w żniwo takby mi ſię zdała
 Że barzo nie przyzwoita jeſt głupiemu chwała.
2. Wnieść przeklęſtwo na drugiego to daremna praca
 Bo iak wrobel do ſwego ſię gniazda w ciebie wraca.
3. Koń bez bicza obeydzie ſię. oſieł bez munſztuka,
 Tak głupiemu hamowanie ſłuży y przynuka.
4. Lepiey zmilczyć niż głupiemu na jego pytania
 Odpowiedzieć według jego á nie twego zdania.
5. Tak głupiemu w odpowiedzi płać, żeby iak kupiec
 Ten przynaymniey miał zyſk gdyſię pozna że ieſt głupiec.
6. Kto głupiemu zda intereſſ ten pragnie ochłody
 Pociech z jego oſzukania, chromy chce w zawody.
7. Sucha goleń choć wysmukła upada gdzie ſkoczy,
 Piękna powieść lecz ją głupi zle w dyſkurs przytoczy.
8. Kamień biesu na oſiarę da Merkuryuſza
 Kto głupiemu ſwiadczy honor, bo w nim pychę wzruſza.
9. Iak, pijany gdy ma zadrę w ręku, tak y głupi
 Głośno woła, gdy go iaka przypowiaſtka rupi.
10. Sąd wſzyſtkie rosprawy kończy przy tym moja rada
 Głupim nakazać milczenie wnet uſtanie zwada.
11. Kto powtarza głupie ſłowa chyba go pochlebce
 Wymowią że nie ieſt iak pies co ſwoy wymiot chłepce
12. Widziałżeś kiedy mądrego ze ſię takim ſądzi
 A tym barziey głupi człowiek w tym zdaniu pobłądzi.
13. Posyłaſz kto leniwego iakbyś go bił ſrodze
 Mòwi oto lew ze lwicą czeka mię na drodze,
14. Budziſz rano ospałego chociaſz o tych czasach
 Kiedy drudzy wſtaią á on iak drzwi na zawiasach.
15. Leń pod pachą trzyma rękę choćby przyſzło gęby
 Bronić, woli chować ręce y pokazać zęby.
16. Kto leniwy, ma w rozumie ſwym biegłość nie lada,
 Bo w wymowkach od roboty ſiedm mędrcow przegada.
17. Kto ſię wdaie w ſwary iakby ciągnął psa za ucho
 Y ieżeli nie cierpliwy nie uydzie na ſucho.
18. Gdyby cię kto włocznią albo z łuku naſzpikował
19. Tak ty chytrze ſzkodząc drugim mòwiſz: jam żartował
20. Nie przykładay drew á ogień zgasnie y bez wody
 Oddal z giełdy podſzczuwacza uſtaną niezgody.
21. Węgli na żar, drew na ogień ten prawie przykłada
 Ktòry będąc zapalczywy wdaſię tam gdzie zwada.
22. Podſzczuwacza ſłowa proſte, ſzczereby ſię zdały,
 Iednak ranią barziey ſerce á niżeli ſtrzały.
23. Podłe ſerce w kim, á jednak pyſzne rzeczy prawi
 Iak niegodnie proſty garnek kto w ſrebro oprawi.
24. Poznaſz z mowy iakie ſerce ku tobie wynika.
 Y nieprzyiaciela w woyſku poznaią z języka.
25. Kiedy ſpuſzcza głos zwyczayny w kim układna mowa
 Siedym głownych nieprawosci gniazdo w ſercu chowa
26. Kto nienawiść przeciw komu w ſercu ſwoim chowa,
 To go wyda w każdey radzie pierwſza o tym mowa,
27. Kto drugiemu dołki kopie, ſam ich nie przeſkoczy,
 Kamień za miedze odwalay, na nogić ſię toczy.
28. Ten nielubi prawdomowcy, kto rad chytrze gada,
 Sliſki język mijaiąc ſię z prawdą w grzech upada.

ROZDZIAŁ XXVII.

1. Chluba z przyſzłych dobr niepewna 2. czym rożna chwała od chełpliwości 3. gniew głupich nieznośny 4. niepohamowany 5. przeſtroga lepſza niż pobłażanie 6. toż ſamo 7. zbytek y głod 8. obmowiſko 9. rady przyiacielſkie 10. nędzą ſwoią niezawſtydzać brata, bliſka pomoc, 11. wexa uczy 12. rozum dziecinny 13. nie ręcz za obcego 14. niewczesna pobożność 15. zła żona 16. trudno ią poſkromić 17. mina urazliwa 18. pilny ſługa 19 ſzczera przeſtroga 20. chciwość nienapchana 21. proba cnoty 22. głupſtwa niełatwo zbyć 23. ſtaranie o ſwoich 24. dozor pilny 25. ſkrętne gospodarſtwo.

1. NIechlub ſię z tym czego niemaſz ale maſz mieć je-
Może jutro ſię omylą takie duchy wieſzcze (ſzcze.
2. To prawdziwa chwała ſłyſzeć co dobrze o sobie
A nie mòwić, bo chelpliwość grzech nie ku ozdobie.
3. Cięſzki zda ſię kamień komu albo worek piaſku
Nieznosnieyſzy gniew głupiego iako piorun w trzaſku
4. W gniewie niemaſz miłoſierdzia, kto w nim impet
Chyba że uciecze, albo te beſtyą zima (wſtrzyma?
Lepſze iasne upomnienie, niż przyiaźń zawarta
5. Co ſię tai, á złe rai, raczey biesa warta.
6. Lepiey znoſić przyiaciela choć w zadaney ranie
Iak medyka, niż od zdraycy wziąć pocałowanie.
7. Kiedy czyia duſza ſyta zdepce y plaſtr miodu,
A kęs zgorzkły chleba ſłodki ubogiemu z głodu.
8. Człek poczciwy iak ptak czyſty gdy z gniazda wyleci
A gap mieysce odmieniaiąc wprzody je oſzpeci.
9. Iako wonie delikatne mascidła rozliczne
Przyiacielſkie y prywatne rady y publiczne.
10. Przyiaciela oycowſkiego nawet nieopuſzczay
A dom Brata mijay żebrząc, wſtydu niepoduſzczay.
Lepſzy tobie ſąſiad bliſki, niżli brat daleki,
Bo tu zawſze, á tam iakby do cieplic na leki.
11. Ucz ſię ſynu w tym mądrosci ażbyś odpowiedział,
Na każdą wexę y probę, nie na koſzu ſiedział,
12. Mądry widząc złe unika, á dziecie nie minie,
Bo nie umie ieſzcze w takim poſtąpić terminie.
13. Wezmij zaſtaw choćby ſuknią temu co ſię ręczy
Za obcego, niech w tey wexie zuchwałość poięczy.
14. Kto daiąc błogoſławieńſtwo w nocy nad kim krzyczy
Spiący ſobie za przekleſtwo ten hałas policzy.
15. Iak dziurawy dach pod jeſień gdy za kołnierz ciecze,
Tak zła żona przykra mężu aż od niey uciecze.
16. Ująć żonę nieſkrowitą, zwłaſzcza przy uporze,
Ieſt to oley z rąk wycisnąć, wſtrzymać wiatr na dworze
17. Iak żelaza o żelazo bywa zaoſtrzenie,
Tak przyiacioł co raz oſtre odmienia ſpoyrzenie.
18. Kto figowe drzewo chowa ſłodki owoc zbiera
Większą ſłodycz za ſtraż Pana pochwała zawiera.
19. Mądry z ſzczerym choć proſtaczkiem przeſtaiąc iak
Czyſtey wody pozna ſiebie niby też w zwierciedle. (wedle.
20. Piekło przepaść nie napchana tak y chciwe oczy.
Pożeraią z dobr upłynnych co ſię im natoczy.
21. Iako w ogniu do ſwiadczamy y ſrebra y złota
Tak w pochwałach z nać czy ſzczera a bez chluby cno-
Niepoczciwe zdraycy ſerce zawſze złego ſzuka (ta
A ſzczeremu czego niewie wywiedzieć ſię ſztuka.
22. Bij nieuka iako w ſtępie gdy ſię jęczmień krupi
Nie odbijeſz łuſki, tak ſię głupſtwa trzyma głupi.
23. Wyrozumiey y bydlątko twoie co mu wadzi,
A coż ludzi twych potrzeby paſtuſzkow czeladzi.
24. Poki władzą maſz w dozorze miey otwarte oczy
Bo niedoyrzyſz iakci z głowy korona ſię ztoczy.
25. Wytrzeb łąki á nie leń ſię będzieſz miał dość ſiana,
Kiedy nawet z gòr á bywa ſianożęć zbierana.
26. Suknią, kożuch, nabiał, mięso, maſz z owiec, á ſoli
Kup za kozy, do konopi, chleba, naymieſz roli:
27. Kozie mleko procz okrasy y w maiu lekarſtwa
Przeday ſtanieć na potrzeby mierne gospodarſtwa.

ROZDZIAŁ XXVIII.

1. Boiazliwy zbrodzień 2. mądry długo żyie 3. Przeſladowanie ubogich 4. gorliwość 5. ſąd Boży 6. ſzczerość 7. mądry ſyn 8. jałmuzna 9. modlitwa 10. oſzukanie 11. bogacz nieoſtrożny 12. powodzenie złych y dobrych 13. ſpowiedź 14. boiaźń Boża 15. Pan niezbożny 16. chciwy 17. potwarca 18. ſzczerzy trwa w dobrym. 19. praca obſita 20. chciwy rzadko ſprawiedliwy 21. ſąd bez reſpektu 22. chciwy nie uydzie nędzy 23. ſzczere ſtrofowanie miłe 24. niekraść y urodzicow 25. chełpliwość z ſiły 26. zuchwałość 27. nie miłoſierdzie znak nędzy przyſzłey 28. zły urząd lud rozpraſza.

1. KTo co zbroi to ſię boi ledwie nie ucieka,
A iak lew nie uſtraſzony niewinność człowieka.
2. Za grzech ludu w nim przednieyſze głowy dadzą ſzyie
A zaś mądrość gdzie panuie tam wodz długo żyie
3. Kto ubogich przeſladuie ten y ſam hołota
Iak ta co nieſieie zboża, ale niſzczy ſłota.
4. Kto ſam prawa niezachowa, ten zbrodnia pochwala,
A kto ſtrzeże praw gorliwie na grzech ſię zapala.
5. Lud niezbożny niedba, ani wspomni na ſąd Boży,
Bogoboynych wſzytkie ſprawy ten trybunał trwoży.
6. Lepſzy ten kto poſtępuie ſzczerze choć ubogi,
Niżli bogacz, co wykrętne ma w zabiegach drogi.
7. Mędrſzy to ſyn co ſię ćwiczy w prawach, od dziedzicow
Marnotrawnych, prożney ſtrawy, yhańby rodzicow.
8. Na fortuny złe nabyte y zbiory lichwiarza,
Bog dziedzica jałmużnika pospolicie zdarza.
9. Kto nieſłucha gdy mu głoſzą prawo przykazanie
Niebędzie też wyſłuchany iak pacierz w kazanie
10. Kto oſzuka niewinnego zyſk takiego ſknery,
Gdy ſam zdrayca zginie w krótce poſiądzie człek ſzczery.
11. Ciemny Bogacz mniema że w ſwym domu dość oſtro-
A frant hołyſz ſplądruie go y wyidzie nieprożny (żny,
12. Radość ſwiętych, wſzytkim chwała iak duſzne zbawie-
A niezbożnych ſzczęscie honor ludzkie utrapienie [nie,
13. Trudno temu radzić co ſię z ſwemi błędy kryie
Kto wyzna grzech każdy nad nim litosci zażyie.
14. Błogoſławiony ten co ſię zawſze Boga boi
A zuchwały tym ſię ſamym w łasce nie oſtoi.
15. Iak lew ſrogi, iak drapieżny niedzwiedź Pan niezbożny
Nad ſwym ludem, ktoż go uymie chyba Bog przemożny.
16. Gdżie wodz ludu nieuważny gubi y niewinnych,
A nie chciwy w rządach żyie ſam dłużey nad innych.
17. Tak potwarcy nienawidzi każdy iak Kaima,
Choćby ſzalał chciał ſię topić nikt go nie zatrzyma.
18. Ktoby ſzczerze poſtępował wytrwa w dobrym ſtanie
A przewrotny iak upadnie w grzech rzadko powſtanie.
19. Kto do roli wzłaſzcza nowin nieżałuie pracy
Ma dość chleba á prożniacy muſzą być żebracy.
20. Człowiek ſzczery wielkiey chwały godzien ale chwiwy
W ſwych ſtaraniach y zabiegach rzadko ſprawiedliwy.
21. Kto ma w ſądzie respekt ludzki gdzie go mieć nie trzeba
Taki gotow prawdę przedać y za bułkę chleba.
22. Kto zbyt chciwy y zazdrosny zbiorów lub pieniędzy,
Niewie tego że nie uydzie za to wielkiey nędzy.
23. Niech ſtrofuie kto blizniego byle mòwił ſzczerze,
A on większą niż z pochlebcą przyiaźń z nim zabierze
24. Kto ukradnie co u ſwoiey matki albo oyca
Mòwiąc nie jeſt to grzech, taki zgorſzeniem iak zboyca
25. Kto ſię chełpi z ſiły iakby guza ſzukał ſobie,
A kto duſa Bogu, zdrowie ziedna y w chorobie.

26. W kim

26. W kim zuchwałe ferce, głupftwo to w grzechu wyiawi
A kto mądrze poftępuie złego fię pozbawi.
27. Kto obdarzy ubogiego nie będzie żebrakiem,
A kto w zgardzi, to ieft przyfzłey nędzy jego znakiem
28. Gdy niezbożni do przednieyfzych powftaią hono-
Lud fię kryie, á gdy zginą pełno świętych zborow. (row

ROZDZIAŁ XXIX.

1. Hardość zguby godna 2. zły Pan żałość ludu 3. nierządnica zguba fortuny 4. Pan chciwy burza kraiu 5. chytra mowa fieci 6. grzech ufidla 7. wyrozumienie nędzy cudzey 8. zgorfzenie iak powietrze 9. głupi z mądrym zawfze walczy 10. fzczery cichi złym niemiły 11. głupi nie do sekretu 12. plotki 13. iałmużna 14. fąd fprawiedliwy 15. karność w dzieciach 16. złych wiele 17. karność z młodu 18. żydzi bez proroka 19. niepofłufzeńftmo 20. mowa chełpliwa 21. edukacya delikatna 22. choleryk impetyczny 23. pycha 24. złodzieja uczeftnik 25. nadzieia w Bogu nie wluaziach 26. respekt Pańfki 27. zły dobrego nielubi 28. ftowność.

1. KTo fię hardzie ile ftarfzych upomnieniom ftawi
Tego zguba niespodziana y bez folgi ftrawi.
2. Kędy wiele fprawiedliwych pospolftwo radosne
A niezbożni gdzie panuią poddańftwo żałosne.
3. Gdy fię kocha fyn wmądrosci ciefzy fwe rodzice,
Subftancyi zgubą kiedy chowa nierządnice.
4. Rządca prawy kray wynofi podóbien ftrukturze
A dobr chciwy zdziera domy iak wichry y burze.
5. Kto zafzkodźić chce blizniemu á chytrze rozmawia
Ten na niego iak na zubra fieci fwe zaftawia.
6. Niezbożnego fidło uymie w ten czas kiedy grzefzy
A poczciwy karę Bofką chwali z niey fię ciefzy.
7. Baczny widzi nędze bliznich zabieżeć iey umie
A niezbożny głupi na to proźby nierozumie.
8. Zepsowanych lud zwyczaiow wfi miafta zaraża,
A oftrożny to powietrze iak mogąc odraża. (boiu
9. Człowiek mądry z głupim w zaysciu w uftawicznym
Czy fię gniewa, czy fię fmieje to niema pokoiu.
10. Krwawe męże nienawidzą fzczerego proftaka
A pobożnym cichym ludziom miła dufza taka.
11. Głupia co ma y pod fercem to wyiawi mowa
Mądra tylko co do rzeczy á z refztą fię chowa.
12. Pan ktòry rad plotek flucha ma flug niepoczciwych,
Bo tych którzy pred nim milczą ma za nieżyczliwych.
13. Zaydzie żebrak bogaczowi dobrych para ludzi,
Gdy Bog w owym miłofierdzie, w tym pokorę wzbudzi.
14. Krol gdy fądzi fprawiedliwie y ubogich ludzi,
Tron umacnia że go żadna przychylność nieftrudzi.
15. Rozgą dopomaga wiele do nauk poięcia
Y matcę rodzi wesele z karnego dziecięcia.
16. Im gdzie więcey złych przybywa tym więcey y zbrodni
Dobrym to w klar á zli y tey nauki niegodni.
17. Krzefz w karnosci fyna twego pòki iefzcze młody,
Doczekafz fię z tego drzewa fruktu y ochłody.
18. Gdy uftaną w nas proroćtwa lud fię w fwiat roznidzie
Szczęśliwy kto ftrzeże prawa; uważay to żydzie.
19. Sludze który z musu fluży nie dość na rofkazie
Gdy nim gardzi trzeba grubfzey przynuki w tym razie.
20. Widzifz że kto do powiesci prętki fwych andziei,
Wiedz że głupi y niemiey w nim poprawy nadziei.
21. Kto fwoiego delikatnie wychowa chłopczyka,
Ten ofiełek barziey potym Panu fwemu bryka.
22. Człowiek ktòry choleryczny z niego bywa zwada,
Y iako ieft impetyczny, tak czefto w grzech wpada.
23. Hardych pycha na łep zpycha w upadek nie mały,
A pokornych iak wybornych Bog wzywa do chwały.
24. Kto z złodzieiem koleguie, niechce żyć na fwiecie
Y temu co go zaklina iak na mękach plecie.
25. Kto fię tylko ludzi boi w nadziei upada,
Bog wynofi tego co w nim nadzieię pokłada.
26. Wielu takich ktòrzy Pańfkich respektow fzukaią,
A o Boga co ma fądzić wfzytkich, mało dbaią.
27. Dobry złego, zły dobrego zwyczaynie nie lubi,
Woda ogień gafi, ogień wodę fufzy, gubi.
28. Kto drugiemu raz danego dotrzymuie flowa,
Od wfzelakiey ten napasci wolnym fię zachowa.

ROZDZIAŁ XXX.

1. Rada fzczera, cześć rewelacyi świętych 2. upokorzenie mędrca 3. poznawanie fpraw ftworzenia fwiata 4. á ile rodzaiu fyna Bożego y całey Troycy S. 7. zdwoyga wyprafzafię pychy y kłamftwa 8. iefzcze z bogaćtwa y żebraćtwa 10. nieofkarżać fługi Panu. 11. zły czworaki rodzay 15. fkąpa chciwość 16. cztery przepasci 17. krzywe oko 18. trzy drogi ftanu męfkiego 20. nierządnica 21. cztery rzeczy nieznośne 24. cztery rzeczy mnieyfze y mędrfze 29. troie dobrych do fpotkania 32. głupi na publice 33. zbytnie wymaganie

1. SŁowa fzczere fyna rady iak pokarm z żoładka
Przewyborny wywnętrzony á czyfty do fzczątka.
Czcij widzenie ktòre miewa mąż z Bogiem złączony
Y toż mowi w fwey pokorze od Boga ftwierdzony.
2. Naygłupfzy ia ze wfzech mężow nie znam ludzi Swię-
3. Tey mądrosci co taiemnic fięga niepoiętych. (tych
4. Czyia Niebo moc przechodzi, iakiego olbrzyma,
Y na ziemi razem ftoi ktòrą w frzodku trzyma,
A powietrze wziął uburącz z każdey ftrony fwiata.
Przezeń morze głębi brzegow ogarnęła fzata.
Kto obrownał ziemię z morzem w okrąg ziemiowodny
A iak w rożny go osadził rodzay, tak fam płodny.
Coż za jmie ma y iako nazwać jego fyna?
Ta poznieyfzym zachowana wiekom ieft nowina.
5. Każde flowo w obiawieniu tym nakfztałt płomyka
Y oswieca, y zapala nas, kogo przenika.
A niewięcey nam powierza iak tylko wyftarcza,
W nas nadzieja do zbawienia, procz tedo iak tarcza.
6. Nie bądź kłamcą nie przyday nic nad to obiawienie,
A ni uwłocz Troycy Swiętey widząc wyrażenie,
W tychże flowach gdzie o Synu Bożym text namyka
Tuż Duch Swięty w ogniftego poftaci ięzyka
Co z poznieyfzym obiawieniem Bofkim gdy fię zgadza.
Zydowfkiemu uporowi niemało przefzkadza,
Bo komu fię to inaczey obiawienie widzi
Nie zna pisma, albo znaiąc żże, iak teraz żydzi.
7. O dwie rzeczy profi mędrzec, poki życia ftanie:
8. Prożney chwały, flow kłamliwych zachoway mię Panie
9. Y tych dwoyga nie day Boże ciężkiego żebraćtwa,
Dla rospaczy, á dla pychy wielkiego bogaćtwa.
10. Nie fkarż na flugę przed Panem żebyć nie złorzeczył,
Aż upadniefz, y tym fwoię zemftę ubespieczył.
11. Zły czworaki rodzay, co zle na rodzicow gada,
Co nieczyfty, pyfznych oczu, y nędznych ujada.
15. Pijawka ma dwie coreczki ktòre mòwio nieś nieś
Chcefz je flyfzeć do fkąpego dworu podźże przez wieś.
16. Trzy przepaści ta zaś czwarta: piekło nierządnica,
Ziemia wody upragniona, ogień gdy fię wznieca.
17. Krzywe oko na rodzicow, na braci, niech kruki
Wykluią á trupa ofły rozerwą na fztuki.
18. Trzech drog nie znać orła w locie, y na fkale węża,
W morzu nawy, trudniey poznać wybor ftanu męża.
20. Trudno także też rozeznać z niewiaft nierządnicę,
Iakby kto ziadł co tłuftego y obetrze lice.
21. Trzy złe rzeczy wzrufzą ziemię, y czwarta haniebna
22. Chłop Pan, głupiec fyt, zła żona, nad Panią fluzebna.

24. Cztery mnieyſze rzeczy mędrſze, mrowki, y kroliki
Szarańcza bez wodza, żabki, dworow domowniki.
29. Troie dobrych do ſpotkania lew kogut y baran,
Krol ſzczęſliwiey poſtępuie lecz nie wtaki taran.
32. Tai głupiec ſwe narowy aż ſię na publice,
Gdy ukażą tożſię wſtydzi uiąwſzy w garść lice
33. Gdy zbyt doią z zdroiem mlecznym poydzie y ſmietana
Za tym y krew, taż moc w ſprzecznym nacisku przebrana.

ROZDZIAŁ XXXI.

Upomnienie od Betsabei matki Salomonowi dane gdzie ten krol ſiebie pod imieniem Lamuela głoſi co z ſyryiſkiego znaczy: od Boga czyli od Boga wybrany. Pod liczbą 3. przeſtroga żeby na nierząd y na woyny nie łożył koſztu, 4. rządcom bronił wina dla zachowania z właſzcza ſekretu 8. ubogich wyſłuchał 10. wzaiem Salomon chwali matkę ſwoią pod imieniem mądrey niewiaſty mężney y rządney.

1. SŁowa krola Lamuela ktoremi wyraził,
Upomnienia matki ſwoiey żeby ſię nieſkaził.
2. Coż ci powiem ſynu miły pociecho żywota,
Y kochanie żądzy moich niebądźże niecnota.
3. Nie trać fortun na kobiety y bogactw na woyny
Zebyś znoſił krole ſwiata mięſzał lud ſpokoyny.
4. Nieday o moi Lamuelu rządcom ludu wina
Gdzie pijaństwo tam y ſekret naypierwſza nowina.
5. Zeby piiąc ſądow ludu nie zapominali,
A zleconych ſobie ſierot ſpraw nieodmieniali.
6. Daycie wina ſmutnym raczey niechay gorzkie żale
Nim osłodzą, y zapomną ſwoiey biedy cale.
7. Rozmow ſię by można z niemym chociaſz y namigi,
8. Otworz ſwoie uſta w ſądach gdzie większe intrygi.
Y trudnieyſze zaydą ſprawy intereſſ ſierocy
9. Rozsądź wiernie gdzie potrzeba doday mu pomocy.

Za tak ſwięte upomnienia zaczyna pochwały
Mędrzec Lamuela matki przez ten rozdział cały.
10. Ktoż niewiaſtę tak waleczną znaydzie w iabim kraiu
11. Mąż w nię duſa o łup niedba w zwycięzkim zwyczaiu,
12. Zawſze dobre choć y za złe oddawać mu będzie
13. Dóſtanie lnu y konopi płotna mu naprzędzie.
14. Stanie mu za okręt z dala przyſzły pełen chleba,
15. W ſtanie, rano dzieli żywność ile komu trzeba.
16. Gdzie naylepſza rola weyrzy w całą okolicę
Y zakupi ſwym zarobkiem, zasadzi winnicę
19. Skoſztowawſzy chleba z handlu na więcey ſię kaſzę
18. Silniey przędzie mówiąc, w nocy y ſwiecy nie zgaſzę.
19. Ręce ſwoie do ubogich uſtawicznie ſciąga
20. Nie żałuiąc czego trzeba, nie tylko ſzeląga.
21. Nie boi ſię naymniey mrozow z ſwemi domowniki
Bo wſzyſtkich poodziewała w ſuknie w kaftaniki
22. Sobie także według ſwego ſtanu y honoru
Nie ſkąpe ſprawiła ſzaty z purpur y bisoru.
23. Y męża iey proſzę widzieć iak w przednim urzędzie
Miedzy ludu ſenatory krzeſło ſwe zaſiędzie.
24. Roboty iey drogo cenić gdy wolnemi czasy
Szyie kołdry prescieradła chananeyſkie pasy.
25. Przy tym w czerſtwość y urodę tak ſię przyodziewa,
Rzekłbyś że ſię y zoſtatniey przygody nasmiewa,
26. Znać w niey mądrość y łagodność gdy co rozpowiada,
27. Y przezorność w domu znać że niedarmo chleb iada
28. Gdy podroſli iey ſynowie każdy błogoſławi
Matkę ſwoię za jey dzieła y mąż ią tak ſławi:
29. Wiele corek za mąż danych barziey ſię ſposażą,
Ale wſzytkich zbiory więcey nad twoie nieważą
30. Wzor pięknosc zbyt nietrwały y uroda ſtroyna,
Ta niewiaſta godna chwały ktora bogoboyna.
31. Daycież jey dań y pokłony wſzytkie inne damy
Domowe jey dzieła na ſwiat roznoſząc przez bramy.

WYKŁAD XIĘGI
ECCLEZYASTA

Który z Greckiego tak ſię zowie, á z Hebrayſkiego języka Coholeth to ieſt kaznodzieia, nauczyciel dla nauk zbawiennych, że je wydał Salomon iakby pokutuiący według Hebrayſkich autorow ktorym nieprzyswiadcza S Hieronim o pokucie tego krola, przydaie Pineda że w przod tę xięgę pisał, potym przypowiesci, naoſtatek Cantica czyli pienia ſwoie. Ale według Bellarmina libr. 1. de verbo Dei c. 5. przed upadkiem pisał te xięgi, gdyż w rozd: 2. wierſzu 9. mowi: *przeſzedłem bogactwy wſzytkich co byli w Jeruzalem á mądrosc nieuſtała we mnie.* Nad to że grzechow ſwoich y bałwochwalſtwa niewspomina nigdzie iak zwykli pokutuiący. Ba y znioſłby Bałwany, które iednak trwały przez 300. lat aż do Jozyaſza krola y Eccleſiaſtyk w rozd: 47. wier. 18. Pisma tego króla Salomana wspomina wprzod, á potym grzechy Jego opisuie. Przykładem tego kaznodziei Swięci Cesarze y Krolowie ſzli iako to Konſtantyn wielki, piſze Euzebiuſz w żywocie Jego, miał exhorty do Synodu Niceńſkiego. Theodozyuſz do zboru Efeſkiego. Karol wielki do Sasow. Olaus do Norwegow, Jagiełło do Litwy miewał kazanie nawracaiąc do wiary. Takim Ecclesyaſtą był y Ezechiaſz 2. Paral: 30. Ta xięga bierze ſię w lekcye kapłańſkie na wtory tydzień Sierpnia.

RODZZIAŁ I.

1. Tytuł 2. czemu wſzytko prożność 4. ziemia ſtoi 5. słońce krąży 7. rzeki ſię wracaią 8. trudno wſzytkiego dociec 10. nic nowego pod ſłońcem 13. doswiadczenie naygorſza zabawa 18. kto mędrſzy gniewliwſzy y pracowitſzy.

1. SŁowa nauczyciela godne twey eſtymy
Syna Dawida, co był krol Jerozolimy:
2. Prożność nad prożnosciami y wſzyſtko ieſt prożność,
Bo nie napełni ſerca dobr ſtworzonych rożność.
3. Coż ma więcey człek z pracy, rodzay wſzelki mija
4. Ziemia ſtoi *w ſrzod nieba w goręſię nie wzbija*
5. Słońce krąży *gdy wilgoć ciągnie w zruſza mocny*
6. *Wiatr wſchodni, południowy, zachodni, pułnocny.*
Tenże impet wyciąga z morza rzeki zdroie
7. Ktore ſię obracaią na toż mieysce ſwoie
A iak w wodach tak w wiatrach niezwyczayne trakty
Czynią rożne przypadki y w ziemi anfrakty.
8. Iednak trudno doscignąć człeku każdey rzeczy,
Ktorą Pan Bog zachował rządom ſwoiey pieczy
Nienasyci ſię ſliczną zorzą oko naſze
Ani ucho ſpiewaniem ſłyſząc trele ptaſze,

Choć codzienny ten powab, tak y ludzkie dzieło
9. By nayciekawſze choćby nieznać z kąd ſię wzięło,
10. Nic nowego pod ſłońcem niemow: to nowina,
11. Bo toż, y co lepſzego dawny wiek wſpomina.
Choć w niepamięć iak w morze te upłynne rzeki
Wpadły, iednak wynurzą ie potomne wieki,
A wzgląd Boſki iak ſłońce y iego natchnienie
Wſzytkich obrotow ſwiata czyni poruſzenie.
12. Ja nauczyciel, będąc krôlem w Jzraelu,
Umyſliłem doswiadczyć w ſwiecie rzeczy wielu.
13. Tey dopuscił Bog ludziom naygorſzey zabawy
Dla wolności, cym kto chce bawić zmyſł ciekawy.
Byle ſzedł za rozumem początku y końca
Niemijaiąc, ktory ieſt iasnieyſzy od ſłońca.
14 Uważałem co niżey pod ſłońcem ſię dzieie,
Toieſt ktorych w czym inſzym nie w Bogu nadzieie
Aliżci wſzytko prożność utrapienie ducha
Ktôre ſprawuie w ludziach omylna otucha,
15. A niezbożnych do Boga nawrocenie trudne,
Głupich dość ktôrych rzeczy uwodzą obłudne,
16. Môwiłem w ſercu moim y nie z małym żalem
Otom krôlem y wſzytkich ktôrzy w Jeruzalem
Przedemną żyli, wielką przeſzedłem nauką
Y mądroscią cwicząc ſię rozmaitą ſztuką,
17. Poſtanowiłem poznać roſtropność y błędy,
Ale widzę że prożność, praca, ſmutek, wſzędy,
18. Przeto że ktôrzy mędrſi to gniewliwſi tacy
Na głupich, większa mądrość, większey godna pracy,

ROZDZIAŁ II.

1. Chce wſzytkiego doswiadczyć 2. ſtrzeżſię ſmiechu 3. wina 4. ſtarania dworſkie 11. wſzytko prożność y utrapienie ducha 14. intencya w ſprawach mądra á głupi zyie iakby tylko na tym ſwiecie 19. ſtaranie na ſukceſſora Bog wie iakiego 24. lepiey miernie używać zbiorow niż ſknerzyć 26. zbior grzeſznika Bog daie ubogim.

1. Rzekłem w ſercu mym poydę y używać będę
Roſkoſzy, alić prożnosć łowi mię na wędę
2. Smiech zbytni poczytałem za błąd y weselu
Rzekłem: odrwiſz ſię nim mię złowiſz przyiacielu.
3. Poſtanowiłem także mowi niepić wina
Chyba z wodą iakie ſtoł mądrosci wspomiua, Prov:9.v.2.
Ażbym znał które rzeczy ludziom pożyteczne,
Y ſpoſob iakim ma być życie długowieczne.
4. Uwielbiłem me ſprawy, ſtawiłem pałace,
5. W ſady ogrody wielkiem pozaymował place,
6. Y w nich dla odwilżenia drzew dałem kanały,
Sadzawki, y fontanny łożąc ſumpt nie mały.
7. Sług y ſłużebnic wiele dwor chowam okryty
8. Stad mnoſtwo, iak nie pomnią Jerozolimity.
Mam też dość złota, bogactw krôlewſkiey figury,
Delikatnych ſpiewakow y ſpiewaczek chôry.
Rozmaite kredense kielichy y czaſze,
Iakich więc zażywaią do wina podczaſze.
9. Przeſzedłem w Jeruzalem ſwych anteceſſorow,
Ile mądroscią, ktôra ſtrzegła moich torow.
10. Czego tylko me ſerce zaſiądź mogło okiem
Pozwoliłem tych zabaw chłodzić ſię potokiem.
11. Aż widzę wielka prożność y nie nasycenie
Z prac moich, tylko gorzkie ducha utrapienie.
12. Udałem ſię do nauk myſląc, co za droga
Człeku by ſzedł za wolą rządow Twôrcy Boga?
13. Poznałem że ta mądrość rożniſię z głupiemi,
Iak ſwiatło od ciemności iak niebo od ziemi,
14. Mądry ma oczy w głowie ſwey *na Boga względu*
W początku każdey ſprawy, żeby uſzedł błędu.
Głupi chodzi w ciemnosciach, y mniema że obu
Z mądrym, kres życia tylko ſciąga ſię do grobu,
Iakby potym niebyło kary y nagrody
Tak ſię za znikomoscią ubiega w zawody,
Y iakby ten co dziwny porządek na niebie
Ukazuie z dobremi złych zrownał w pogrzebie,
Złych w roſkoſzach do zgonu dobrych w utrapieniu
Widząc, cierpiał ten nieład w przednieyſzym ſtworzeniu.
15. Y rzekłem ieſli ze mną głupich kres iednaki
Coż mi nada mądroscią przechodzić proſtaki.
16. Y poſtrzegłem w tych myſlach kłopotliwych prożność
Uważaiąc tak wielką w ludziach zaſług rożność.
Ktôrą y na tym ſwiecie nagradza pamiątka
Mądrych, á głupich ſława uſtaie do ſczątka.
17. Ale y otey tylko myſląc prożney chwale
Zasmuciłem ſię nieraz choć niedoſkonale
Widząc że tak umiera mądry iak y głupi,
Niewytarguie w ludziach więcey áni kupi.
Z tych rzeczy ktôrych wielka prożność ieſt pod ſłońcem
Terminuiąc doczesny żywot rôwnym końcem.
18. Procz pamiątki á ile w ſwoim ſukceſſorze,
Y tu nowey gorkosci otwiera ſię morze,
19. Bo niewiem na iakiego pracuię dziedzica
Czy mądrego, czy głupca, trudna taiemnica.
Kto też będzie opływał w moim pocie czoła.
W takich zbiorach, doſtatkach żal temu nie zdoła.
20. Y coż barziey prożnego nad moie ſtaranie,
Ażem ſerce odwrocił bym niepatrzał na nie,
21. Bo co mądra y żwawa pilno zbierze praca,
To głupiec prôżna ſtrawa marnie poutraca.
22. Coż pomoże człowieku y zamożność droga,
Na ktôrą tak horuię chyba że dla Boga,
23. Dzień y noc gorzko trawi na zabiegi rożne
Y przyczynienie fortun izaliż nieprożne?
24. Czy nielepiey zieść ſmaczno y pić z Boſkiey ręki
Ochłodzenie prac ſwoich z oddawaniem dzięki.
25. Ktoż więcey pożarł mowi Salomon nademnie,
Tych ſłodkich delicyi, ktoż wie czy daremnie
26. Człeku prawi mądremu Bog mądrości wiele
Nadał y umieiętność y w duchu wesele.
Grzeſznikowi dał kłopot y zbytnie ſtaranie,
Y przeyźrzał ſwych ubogich żeby robił na nie.
Ale y to ieſt prożność, na kogo zarabiać,
Chyba że ſię od Boga wtym nie da odwabiać.

ROZDIZAŁ III.

1. Wſzytkiego ieſt czas narodzenia y ſmierci. ſzczepienia y nowin 3. zabijania y leczenia, burzenia y budowania 4. płakania y ſkakania, ſmiechu 5. rozrzucania y ſtawiania obłapiania y oddalenia 6. zbierania y rozdawania, pilnowania y opuſzczenia 7. procia y ſzycia, milczenia y mowienia 8. miłosci y gniewu, woyny y pokoiu 9. prożna praca bez intencyi 11. dysputa o rzeczach na ſwiecie 12 naylepſza radość w ſłużbie Bożey 13. żywność dar Boży 14. materya pierwſza rzeczy nie niſzczeie 15. tylko forma ſię odmienia 16. niezbozność w ſądach 17. ſąd Boży 18. ciało bydlętom podobne 19. ſmierć ciała bydlętom rowna 21. y duſz zeyscia niewidzim. 22. cnota naylepiey cieſzy.

1. Wſzytkie rzeczy pod ſłońcem w rozmierzonym czaſie
Przemijaiące widziem iako dzień w kompaſie:
2. Czas norodzin czas ſmierci w iednym żale rzewne
W drugim radość, á oba te czasy nie pewne,
Czas ieſt ſzczepienia winnic czas gdzie y nowina
Ma być, robże będzieſz miał dość chleba y wina,
3. Czas zabijać na woynach jeſt według zwyczaiu
Y w ſądach, czas leczenia chorob zwłaſzcza w maiu.
Czas burzyć domy w ſzturmie czas fabryki w lecie,
A kto z drzewa buduie ſtos na ogień płecie,
4. Czas płakania naylepſzy w pokucie za grzechy,
W ten czas dobrze y z pociech ſwiata ſtroić ſmiechy.
Czas

Czas narzekania w pogrzeb zwłaſzcza przyiaciela,
Czas y tańcow przyſtoynych ieſt pod czas wesela.
5. Czas rozrzucać kamienie, cegły, gdzie mur ſłaby,
W tenczas y na fabrykę gruz zbierać trzebaby,
Czas obłapiania kto ſię z kim żegna lub wita,
Czas wspomnieć na to w drodze gdy zmierzcha lub ſwita
6. Czas zbierania bogactwa á kto za nie, dłużny
Czas ſtraty płacząc długi, nagrody, iałmużny.
Czas pilnowania ciała we wſzelkiey potrzebie,
Czas jego opuſzczenia zwłaſzcza przy pogrzebie.
7. Czas oproć ſtare futra y brudne odzienie,
Czas y poſzyć gdzie ſukień y chuſt odnowienie.
Czas milczenia, á ile przy godnieyſzych mowie
Czas mowienia gdzie profit ieſt w nie prożnym ſłowie.
8. Czas miłości bliźniego uczciwey nielada
Czas nienawisci kiedy miłość nic nie nada,
Czas woyny gdyſię obeyść nie można bez boiu
A procz takiey potreby zawſze czas pokoiu. (ſki
9 Coż ma człowiek z ſwey pracy procz tym większey tro-
10. Im mniey w ſwey intencyi dba o respekt Boſki.
11. Wſzyſtko dobrze poczynił Pan Bog na tym ſwiecie
Ktòry ludziom w dysputę podał taką przecie
Ze człowiek żadney rzeczy począwſzy od ſłońca
Procz tego niedoscignie początku y końca.
12. Poznałem też że niema w człeku lepſzey doli,
Iak wesoło żyć dobrze według Boſkiey woli,
13. Bo każdy człek czym żyie gdy mu ſię to mnoży,
Z pracy jego, poznaie w tym wielki dar Boży.
14. Poznałem co Bog ſtworzył nie cale uſtaie,
Procz Aniołow, duſz, ktorym żywot wieczny daie,
Z tych zaś dotkliwych rzeczy, iſtota nie zginie,
Kropla w rosę y atom w piorun choć przeminie.
Niemoże człek nic przydać iakiemu ſtworzeniu
Czegoby w przod niebyło, iak drew ku ſpaleniu,
Ani uiąć tak żeby co uymiem zniſzczało
Lecz ſię w inną rzecz mieni, iak w proch idzie ciało.
15. Co ſię ſtało trwa teraz, co będzie iuż było
W inſzey formie chociaſz ſię potym odmieniło,
A Bog czyni odmiany te w każdey figurze
Dogadzaiąc iak Twòrca w tym całey naturze.
16. Widziałem też pod ſłońcem że namieyscu ſądu
Niezbożność panowała zażywaiąc rządu
17. Rzekłem ſobie: Bog dobrych y złych ma na pieczy,
Będzie ich ſądził, w tedy czas przyidzie wſzech rzeczy
18. A tym czasem w pokorze Bog człowieka cwiczy
W podobieńſtwie ciał rowno z bydlętami liczy,
19. Iednakowa ſmierć obu co do ciała czeka
Y niemniey zdaie ſię mieć bydlę od człowieka.
20. Wſzytko do ziemi dąży, y człowiek iak wzięty,
Z ziemi tak ſię obraca w nią ciałem z bydlęty.
21. Nawet duſz Adamowych ſynow nie znać ktòre,
Rozchodząſię przy ſmierci nadoł czyli w gòre.
22. Y Poznałem to, oprocz wiecznego żywota
Nic lepſzego, iak kogo cieſzy własna cnota
Z prac ninieyſzych, á co zaś po nim z tego będzie
Ktoż go na to przywiedzie, z tamtąd gdzie zaſiędzie

ROZDZIAŁ IV.

1. Nad obelgę y ucisk bez ratunku lepiey nieżyć 4. zazdrość 6. głupi leniuch 7. prożne ſtaranie niewiedzac dla kogo. 9. lepiey żyć w dobrym towarzyſtwie 12. roſtropność 14. odmiana ſzczęscia 15. prożne ſtaranie o chwałę u ludzi 17. pokuta y poſłuſzeńſtwo lepſze niż oſiary

1. OBrociłem uwagę ſwoię w inſze ſtrony,
Aż obelgi niewinnych, uciſk bez obrony,
Ze nie mogą w tym życiu y rady dać ſobie,
2. Lecz pochwaliłem barziey tych co leżą w grobie.
3. Y tych co w macierzyńſkim taią ſię żywocie,
Niewiedząc ieſzcze o tym frasunku kłopocie.
4. Poſtrzegłem też że praca induſtrya wſzelka
W nas podlega zazdrosci, y to prożność wielka.
5. A głupiec ręce ſkłada, y głową potrząsa,
Gryzie ſię, ledwo ciała na ſobie nie kąsą
6. Przez zaydrość ſzczęsney pracy mòwi lepſza garſtka
Spokoyna, niżli przygarśń gdzie znoy, praca dziarſtka.
7. Uważaiąc poſtrzegłem y tę prożność w ſwiecie,
8. Ze kto ieden ni brata ni ſyna ma, przecie
Nie uſtannie ſię trudzi y pot z czoła toczy
Na zbiory, radby wſzytko miał co widzą oczy
Nie uważa naprzykład mowiąc tak ſam w ſobie:
Na kogo też ja teraz tak nieletko robię,
Dla mnie to zbytnia chciwość ktòrą zwodzę duſzę
Chyba na chwałę Bożą, na iakie funduſze.
Inaczey prożny mozoł y chciwość wſzeteczna,
Ktorą czeka ſąd Boży, potym kara wieczna.
9. Lepiey z drugim zaiedno żyć ſkąpemu zwłaſzcza,
Y robić na to razem co ieden przywłaſzcza,
Bo zyſk obu w dozorze y cząſtka pewnieyſza
Y praca byle zgodna we dwu ochotnieyſza.
10. Ieśli ieden zapadnie na zdrowiu w niemocy,
Czy na fortunie, dozna drugiego pomocy.
Biada raczey ſamemu, czy zwada, czy trwoga
Nikt nie wesprze kiedy mu powinieſię noga.
11. Nawet zasnąć bespieczniey y pewniey pokotem,
Byle ſię duch nieczyſty nie wdał ſwym obrotem,
12. Choćby napadł łotr iaki y zaczął rozboie
Niezmoże dwu, niezerwieſz y ſznurka wetroie.
13. Lepſzy chłopiec roſtropny niżeli krol ſtary,
A nie przezorny wprzyſzłych rzeczach z każdey miary
14. Bywa kto y z więzienia y z kaydan na tronie,
Bywa kròl z urodzenia, á żebrak przy zgonie.
15. Uważałem podżyły lud co ſławy ſzuka
Prożney, żyieſz z tym co ci może być za wnuka.
16. Wieleż tych co przed tobą y po tobie ſpieſzą
Do zgonu, á z tobą ſię nie znaią nie cieſzą.
17. Bądź oſtrożny w poſtępkach, á wchodząc w dom Boży
Błagay wprzod Boga za to w czym ſumnienie trwoży.
A zbliżay ſię do niego nadſtawiaiąc ucha,
Bo nad głupich ofiary lepſzy, kto go ſłucha.

ROZDZIAŁ V.

1. Skromność w mowie iak przed Bogiem 2. wielomoſtwo głupie 3. ſlubow pełnienie 5. opatrzność Boſka przez Anioły 6. ſnow powiesci 7. niesprawiedliwość ludzką Bog poprawi 9. chciwość zawſze prożna 10. ſzafunek frasobliwy zyſk Pańſki 11. po pracy ſen ſmacznieyſzy 12. ſyn marnotrawca 16. chciwość y po ſmierci trapi 17. obſitość z pracy dar Boży 19. prętkie życie w dobrym bycie.

1. NIemow płocho przed Panem ktòry chociaſz w niebie
Widomy, lecz tu widzi przytomny wſkroś ciebie.
2. Iak ſię po trudach większych ſen na oczach wieſza,
Tak do dłużſzey rozmowy głupſtwo ſię przymieſza.
3. Niech oddaie czym prędzey kto co Panu ſłubi,
Bo niewiernych y głupich obietnic nielubi,
4. Lepiey nie obiecować niż falować w wierze,
Iacy y ludziom nawet obmierzli ſzalbierze.
5. Nie gorſz żony y dzieci mòwiąc niema pieczy
Bog, bo ſię zemsci nawet Anioł ſtroż człowieczy.
6. Gdzie ſpią długo, tam baią co ich wesnie drażni,
Ty niedbay na te mary, żyi w Boſkiey boiaźni.
7. Widziſz krzywdę ubogich y przewrotne ſądy
8. Nie wątpij, poprawi to, kto ma ſwiata rządy.
9. Nie napełnią pieniądze y bogactwa rożne,
Chciwego, więc że o nie ma ſtarania prożne.

10. Kędy

10. Kędy wiele jeſt zbiorow, wielki y ſzafunek,
Panu zyſk patrzeć na to, á przytym fraſunek.
11. Smaczno zaſnie robotnik mało zie czy wiele,
Panu ſytość nie ſtrawna trudem ſen przeſciele.
12. Y to ieſt dolęgliwość zarabiać na ſyna
13. Ktory wſzytko potraci, iak to nie nowina.
14. Y ſamemu poyść w ziemię iak ſię rodzi nagi
15. A wſzytka praca nawiatr idzie z tey uwagi.
16 Iako wſzytkie dni ſwoie bogacz gorzko trawi,
Tak y po ſmierci tym ſię utrapieniem bawi.
17. Więc w tym życiu naylepſza cząſtka dla człowieka
18. Kto ſię dobrego bytu z prac ſwoich doczeka.
Ieść y pić co Pan Bog dał, przytym nie nieſtrwoży
Pociech z ſwoiey roboty, to wielki dar Boży.
19. Y nie poſtrzeże iak mu przeminie to życie
Dla tych pociech ktorych mu Bog nada obficie.

ROZDZIAŁ VI.

1. Zła rzecz pracować na obcego 3. Bogacz bez pogrzebu podleyſzy od zronienego 6. y dwa tyſiące lat żyiący w biedzie procz zaſługi y niewinności dziecinney. 8. czym lepſzy mądry nad głupiego 9. uważne pożytku ſtaranie 10. niechybiſz przeyrzenia Boſkiego 11. prożne dyſputy o ſzczęściu.

1. TRafia ſię złe z dobr fortun, kto pracuie na nie,
2. Ze to lada obcemu wſzytko ſię doſtanie.
3. Dochowa ſię kto dzieci corek ſynow ze ſto
Aż ten ſetnit ſtracony żołnierz poydzie z kweſtą.
Straciwſzy ſubſtancyą nie ma y pogrzebu,
Lepſzy zroniony co ſię widzieć niedał niebu.
4. Y iak z ciemnosci wyſzedł tak poydzie w otchłanie,
Nie podawſzy imienia ſwego w urąganie,
5. Y iak ſłońca nie widział, tak nie zna rożnicy
Dobrego odezłego iako my grzeſznicy.
6. Choćby kto dwa tyſiące lat przeżył na ſwiecie,
A w biedzie, to nie lepſzy nad zronione dziecie.
Co do ſmierci niechybney, nie co do zaſługi.
Ktora trwa choć ſię ſpłacą wſzytkich grzechow długi
W tym iednak niewiniątko ſzczęſliwſze, że Boga
Nigdy nieobraziło, na co wspomnieć trwoga.
Bo to nie nagrodzona z naſzey ſtrony ſzkoda,
Ktorą w przepaść wieczności czas unioſł, iak woda,
7. Przecież Człek nie dba na to tylko ſię wydaie,
Z tym co wiele pracuie, wiele mu nie ſtaie.
8. Coż więcey nad głupiego mądry ma w proficie,
Iako dbać o ninieyſze y o przyſzłe życie.
9. Lepiey zważyć na co ſię przyda czego żądaſz,
Niż dbać prożno, kiedy ſię na to nie oglądaſz.
10. Czym kto ma być, Bog przeyrzał, y naznaczył mienie
Szczęścia jego, á w człeku trudne ſprzeciwienie.
11. Wiele o tym nabyciu ſzczęścia mowią ludzie
Ale te podlegaią dyſputy obłudzie.

ROZDIZAŁ VII.

1. Prożna ſprawa nad ſiły 2. dobre jmie nad wonią y dzień ſmierci nad dzień narodzin 3. lepiey iść na ſtypę niż na gody 4. lepſza oſtra mina niż ſmiech 5. ſmutek pokutny niż płocha radość 6. mądre łaianie niż pochlebſtwo 8 w obelgach y mądre ſerce upada 9. lepſzy koniec dobry niż początek, cierpliwość, niż zuchwałość, 10. łagodność niż gniew 11. nie lepſze dawnę lata 12. lepſza mądrość z bogáctwy 14. hardy niedaſię poprawić 15. wſzczęsciu gotuyſię na biedę 16. czemu zły długo żyie 17. ſzkrupuły 18. zuchwałość w grzechu 19. iałmużna 20. mądrąść 21. 21. unika grzechu 22. niedbay na obmowy 24. mądrość końca niema 26. zła niewiaſta gorſza ſmierci 28. wybor mężą y niewiaſty 30. człek prawy ſtworzony lecz rozum zepsuty.

1. CO zapotrzeba człeku tych ſpraw co nad ſiły
A nie widząc czyby ſię w życiu przygodziły.
Czy przeciągnieſz w liczbie dni to pielgrzymowanie
Iako cień, czy obiawiſz co ſię potym ſtanie.
2. Lepiey miey dobre imie, niż drogie maſcidło,
Choć to po ſmierci nada iak trupom kadzidło.
Lepſzy dzień dobrey ſmierci choć ſmutnym obrządkiem
Od narodzin bo końcem biedy, ten początkiem.
3. Lepieyby poyść na ſtypę niżeli na gody,
Bo tam ieſt upomnienie na przyſzłe przygody.
4. Lepiey rygor ukazać á niżeli ſmiechy
Bo oſtra twarz ſtrofować zda ſię w innych grzechy.
5. Mądrych ſerce w tym życiu pokutnym, gdzie ſmutek,
Głupich gdzie radość płocha, obu rożny ſkutek.
6. Lepſze mądre łaianie niż pochlebne łaſki
7. Co maią ſmiech iak ciernia w ogniu przykre wrzaſki.
8. Gdy ſię iaka obelga na mądrego wkłada
Swiatowa w nim ochota y ſerce upada.
9. Barziey chwalą przy końcu oracyi żaka
Tak po dobrych początkach y ſprawa wſzelaka.
Lepſzego ſerca ludzie cierpliwi bywaią
Nad zuchwałych, bo ſmiałkow nawet pſy kąsaią.
10. Niebądź prętki do gniewu łagodnie y zcicha
Poſtępuy, gniew na łonie głupca, nie budź licha.
11. Głupiec pyta mię, czemu dawne lepſze lata?
Niewieſz kronik, złe były od początku ſwiata. (*nu,*
12. Lepſza mądrość z bogáctwy *ma czym rządzić w Pa-*
Dobry miod bywa z chrzanem dobry y bez chrzanu.
14. Uważay dzieła Boſkie, że kim Pan Bog wzgardzi
Iużego nie poprawi nikt bo tacy hardzi.
15. We dni dobre używay, á na zły czas w tedy
Gotuy ſię, Bog to zrządza, byś mniey doznał biedy.
16. Y tom widział w czym mi ſię nie prożna myſl wije:
Dobry w cnocie umiera, á zły długo żyie
Y za ſwe iakieżkolwiek tu cnoty odbiera
Piekła dziedzic dla tego nieprętko umiera.
17. Nie bądź zbyt ſprawiedliwy y tam na grzech czuły
Gdzie go nie maſz, *iaki dur zowiemy ſzkrupuły,*
Bo co kto nie umyſlnie, y niechcąc uczyni,
Może niedoſkonałość mieć lecz nie przewini.
18. Nie bądź też tak niezbożny mowiąc niemaſz grzechu
Gdzie ieſt, byś w tym nie umarł głupſtwie, godnym ſmie-
19. Dobra rzecz ſuſtentować ſprawiedliwych ludzi (chu
Nie umykaiąc ręki ktorą w nas kurcz łudzi,
Bo kto pilno o łaſkę Pana Boga ſtoi,
To mu tym zaniedbaniem narazić ſię boi. (ſty.
20. Mądrość utwierdza w więkſzym ſzczęsciu nad Dyna-
Czyli dzieſiąciu raycow ktorzy rządzą miaſty,
21. Nie ieſt w ſprawiedliwosci ſwoiey człek tak znączny
Zeby kiedy nie zgrzeſzył, chyba mądry, baczny.
22. Nie uważay też nazbyt co kto mowi w domu
23. Choć o tobie, wſzak y ty złorzeczyłeś komu.
24. We wſzytkim gdy mądrosci nabywać ſię zdaie
25. Poſtrzegam że mi więcey niż wprzod iey nieſtaie.
26. Kiedym pilno poſtrzegał z kąd głupſtwo, z kąd błędy?
27. Widzę gorſzą niewiaſtę nad ſmierć, ſidła wędy,
Serce jey iako niewod ręce iak kaydany,
Kto ſię Bogu podobał w nie nie poimany.
28. Nie wybrałem przydaie tekſt Ekklezyaſty
29. Z tyſiąc mężow jednego á w ſwiecie niewiaſty
To ieſt czyſto żyiących za owego wieku, S. Hieron: apd Corn:
Kiedy ſtan powściągliwy nieznaiomy człeku
30. To mowi znam że Pan Bog ſtworzył człeka prawym
A on ſię zepſuł ſwoim badaniem ciekawym,
Ktoż tak mądry y ieſtli badanie człowiecze,
Ze tych ſamych co ſię tu mowią ſlow docieczę.

ROZDZIAŁ VIII.

1. Mądrość znać z twarzy 2. ſłuchać Pana y Boga 4. nieprzesądzay ſpraw Bożych 5. poſłuſzny Bogu bez kary mądry pozna co czynić 6. y kiedy 7. prożna praca 8. ſmierć nie w naſzey mocy 10. niezbożnych chwała pochlebna 11. złym pobłażanie 14. posądzanie 15. używanie darow Bożych 16. ciekawość w ſprawach Boſkich coraz mniey wie.

1. MĄdrość iako ma każdy znać po jego twarzy,
Ktòrą Pan Bog odmieni gdy przeciwność zdarzy.
2. Ia ſtrzegę uſt króleWſkich, przyſięga mi probą
3. Ty ſtrzeż Pana bo co chce, to uczyni z tobą.
4. Słowo Boſkie przemożne żaden mu nie rzecze
Czemu Panie to czyniſz nad zdanie człowiecze.
5. Kto prawo Boſkie chowa niema złey przygody
Na ukaranie, chyba dla większey nagrody.
Czas pozna mądre ſerce co czynić ſwey pory
Y odpowiedź formuie nim uſłyſzy ſpory.
6. Każda ſprawa ma ſwoy czas y potrzebę rożną
Do ktorey przyda człowiek ſobie troſkę prożną.
7. Nie wie głupi co było y co potym będzie,
Oprocz wiary, a przecię pracuie w tym błędzie.
8. Nie może nikt w dzień ſmierci wſtrzymać ſwoiey duſzy
Ni ſię z nią rożſtać wolno kiedy woynę tuſzy,
Lub inne gorſze ſmierci uprzedzaiąc biedy
A niezbożnego grzechy nie wybawią wtedy.
9. Wſzytkom kiedy uważał, to bywa u ludzi:
Przewodzi kto nad drugim, zemſtę na ſię wzbudzi.
10 Widziałem pogrzebionych iak y ſwiętych ciała
Tak niezbożnych zarowno u ſwiatowych chwała
Y za żywota ieſzcze grzechy za chwalebne
Dzieła ich, ogłaſzały języki pochlebne.
11. Albowiem ſąd niezbożnym zbyt długo pobłaża,
Więc nieieden poprawy do ſmierci nie zważa.
12. Iednak cierpliwość Boſka którą grzeſznik draźni
Dobrym przyczyną większey miłosci, boiazni.
13. A źli niezbożni ludzie czym prędzey zaginą
Y dni ich zycia w krotce iako dzień przeminą.
14. Prożna też myśl że dobrzy cierpią iak za grzechy
A źli z grzechow iakby z cnot miewaią pociechy,
Bo dobrych czeka w niebie radosć nie przeżyta
Z ktòrey niezbożnym ludziom na tym ſwiecie kwita
15 Kto je, pije, używa, znak naylepſzey doli
Co mu Pan Bog dał *to ieſt według Boſkiey woli.*
16. Chciałem być mądry iak ten, co dzień noc zabiera[ſzpera
17. W tym, á mniey wie, im więcey w ſprawach Boſkich

ROZDZIAŁ IX.

1. Pewność łaſki Bożey z wiary y nadziei 2. na tym ſwiecie zda ſię zarowno zły y dobry 3. zkąd naywiękſze zgorſzenie miaſto wiary o ſądzie Bożym 4. życie nie w mocy ludzkiey 5. przy ſmierci wſzytko opuscić 7. wyznanie darow Bożych 8. ochędoſtwo bez zbytku 9. zgodne małżeńſtwo 10. rob poki można 11. wſzelki dar y ſzczęscie od Boga, 12. ſmierć niespodziana 13. lepſza mądrość w poddanym od głupiey władzy.

1. Z tym wſzytkim y tom poznał potrzebnie ciekawy,
Ze wiernych mądrych ludzi, w ręku Boſkich ſprawy
Niewie człek łaſki Bożey czyli nienawiści
Godzien, *lecz ten znak wiara y nadzieia zysci,*
2. A wiadomość na przyſzłe życie zachowana,
Tu złych y dobrych cząſtka zda ſię porownana,
Tak ſię ma dobrze ſzalbierz, iak y ſprawiedliwy,
Tak furyat choleryk, iak cichy, cierpliwy,
Zdaie ſię tak weſoły złodziey, karnaliſta,
Iak w duchownych roſkoſzach ſwòich duſza czyſta.
Tak ſię widzi pobożny dobr koscielnych zdzierca,
Iak ten ktòry ofiarę da z ſzczerego ſerca.
3. Z tąd naywiękſze zgorſzenie człek grzeſzący bierze,
Coby naybarziey miało gruntować go w wierze.
Tak o przyſzłego ſądu Bożego potrzebie,
Iak o karaniu w piekle, o nagrodzie w niebie.
Co do przednich należy rządow Tworcy ſwiata,
Zeby w ludziach nie była nieporządna ſtrata.
Przecież iak nierozumna gardzi tym złość wsciekła
Y nie zliczonych ludzi prowadzi do piekła.
4. Nikt iak pragnie z natury tu wiecznie nie żyie,
Lepſzy od lwa zdechłego pies, choć ten co wyie.
5. Wiedzą wſzyscy żyiący że tu pomrzeć maią,
A po ſmierci tych rzeczy doczesnych nie znaią,
Ni nagrody z nich biorą, nawet w niepamięci
Zyiących pogrzebieni. Więc coż tu nas nęci?
6. Luba miłość, czy zemſta Emulantow żwawa?
Wſzytko to z mijaiącym życiem tym uſtawa.
7. Podźże, iedz, pij zweſelem còś zarobił ſobie,
Znać miłą Bogu pracą że nie w inſzey probie.
Bo y tu ſługę ſwego Bog nie zawſze cwiczy,
Daie mu y to częsciey czego ſobie życzy,
8. Namaść głowę, niech ſzata będzie zawſze czyſta
Choć nie droga, bo zbytek prożność oczywiſta.
9. Zyi zgodnie z żoną ſwoią, bo y to połowa
Dobr doczesnych, ieżelic przyiazni dochowa,
10. Rob co możeſz za życia bo mądrosci, áni
Rozumu niemaſz na tę doczesność w otchłani.
11. Ieſzczem y to uważał że prętkość w gonitwie,
Ani ſiła mocarzow przezwycięża w bitwie,
Ani mądrość zabiegow we zbiorach y złocie
Ani kſztałt rzemieſniczy w miſterney robocie
Tak wiele dokazuie, kto ſię w tym obaczy,
Iak wiele Bog poſzczęsci, czas temu naznaczy.
12. Niewie człowiek kiedy go łowiąc ſmierć przybędzie
Iako ptaſzka na ſidło, iak rybkę na wędzie.
13. Y tu mądrość nie mała: zameczek nieiaki
14 Obległ z woyſkiem krol możny, przypuscił attaki,
15. Znalazł ſię człek dowcipny co ſwoy oblężony
Lud wybawił, á potym ſam od nich wzgardzony.
16. Y tak rzekłem ſam w ſobie: lepſza tak dalece
Mądrość, niż moc woienna co burzy fortece.
Zacoż gardzić tym mędrcem nie nad krola raczy
Tak możnego poważać, co głupią moc znaczy.
17 Baczny lud ſłucha mądrych ſłow co ſię w nich tai
Pilniey, niżli wołania krola w głupiey zgrai.
18. Mądrość od woiennego lepſza ieſt oręża
Kto w niey pokawi, ſzkodę wſzytkich dobr natęża.

ROZDZIAŁ X.

1. Przymięſzane głupſtwo 2. mądrych prawe dzieła 3. głupi drugich za takich ſądzi 4. nieuſtąp z cnoty lada biesu 5. honor nie dla uſług 8. zdrady zdraycom własnym ſzkodzą 9. obmowy obmowcom 10. praca oſtrzy żelaza, wexa rozumy 11. obmowcy język iak wąż 12. ſłowa mądre nie przynaglone 14. głupia mowa obſzerna 15. wieyſki towar w mieście drożſzy 16. biada gdzie chłopiec rządzi 17. y gdzie zbytki 18. ruina domu znak leniſtwa 19. nieżartuy z chleba 20. nieuwłocz Panom.

1. W mądry dyſkurs, w chwalebne dzieło, gdy ſię lada
Głupſtwo wda, za nic balsam, gdy weń much napada.
2. Mądry ſerce ma w prawey, głupiec w lewey ręce,
W owym prawe ſą dzieła, w tym głupie, bydlęce,
3. Człek głupi iak pijany, lud idący ſpołem,
Takim iak ſam być mniema, ſwiat mu idzie kołem.
4. Gdy przemożnego ducha cierpiſz nagabanie,
Nieuſtąp z cnoty, uymieſz to prześladowanie.
5. Widziałem też y ten błąd na krolewſkim dworze:
6. Możnego w zarzuceniu, głupiego w honorze.

7. Sług bez zasług na koniach y w drogim ubierze,
A Pańskich cnot talentow lud za maśztalerze.
8. Kto pod kim dołki kopie y sam ich nie mija
Kto rozrzuca płot, wąż go ukąsi lub zmija.
9. Kto przenosi kamienie, niemi się nadrywa,
Kto drwa rąbie zatnie się, toż obmowcy bywa.
10. Choćby tępe żelazo zaostrzysię pracą,
Tak cwiczeniem rozumy ostrzą się nie tracą.
11. Wąż śmiertelnie ukąsi choć niewiele kszyka.
Tak iadowite żądło obmowcy języka.
12. Słowa mądre łagodnie płyną kto je pije,
A głupiec je przynagla iakby pięscią w szyie.
13 Początek głupiey mowy zaraz się wydaie
Ale na większym błędzie ta mowa przestaie.
14. Nie gorna nie głęboka lecz obszerna raczy
Głupia mowa, w czym miałkość rozumu się znaczy.
Niewie człowiek co było przedtym y co będzie,
Po nim á myśl zanurza w tym na lada wędzie.
15. Ktorzy drogi do miasta niewiedzą prostacy,
Przydaią do towarow swoich przez to pracy.
16. Biada tobie krolestwo w ktorym krolowanie
Chłopiec ma, y z xiążęty zwykł iadać śniadanie
Gorszy zwyczay nad dzieci ktory głupstwa chłysnie,
Z rana zalele rozum co do rady błysnie.
17. Biada y temu kraiu gdzie Pany xiążęta,
Dla zbytku nie posiłku czynią traktamenta.
18. Znać że głowa w tym domu ospała leniwa
Gdzie się ganek, kopułka, nachyli, y kiwa,
Tam leniwiec z pod pachy ręku nie wywlecze
Choć przez dziurawe dachy, za kołnierz mu ciecze.
19. Zartuie z chleba, wina zapomniawszy nędzy
Zbytek chciwy, á gotow służyć dla pieniędzy.
20. Nie uwłocz nawet w myśli Panom iak szyderca.
Bo cię ptaszki wydadzą *to iest płoche serca.*

ROZDZIAŁ XI.

1. Iałmużna 3. posmierci sąd człowieka nieodmienny 4. obserwacya gospodarska 5. sprawy Boskie niepoięte 7. słodkie spoyrzenie w niebo 8. zanic to życie względem wiecznosci 9. żyć gotowym na sąd Boży 10. w czystym sumnieniu.

1. RZucay chleb chcć na rzekę á przecie go naydziesz
To jest iałmużnę kiedy do wiecznosci zaydziejsz.
2. Dziel jałmużnę na siedmiu, ośmiu, bo ktoż zgadnie
Ktorego dnia w tygodniu śmierć na cię napadnie.
3. Gdy się obłok napełni deszcz na ziemię spada
Tak dusza z tym upłynnym wiekiem ciało składa.
Drzewo na wschod czy zachod iak padnie tak leży,
Człowiek z drogi wiecznosci padszy nie przebieży.
4. Kto zbyt wiatrow do sieyby, obłokow uważa
Do żniwa, to się nigdy żąć, siać, nie odważa.
5. Iak się spaia w żywocie ciało, z kąd się wzięła
Dusza, tak nie poięte wszytkie Boskie dzieła.
6. Siey rano siey y w wieczor ieżeli oboie
Znijdzie, á choćby iedno y tak szczęscie twoie.
7. Chcesz opływać w pociechy iak w słodyczy morze,
Zanurz wzrok w niebo ile pod słoneczne zorze,
8. Choćby człek żył w dostatkach y w szczęsciu lat wiele
Niech pomni że w wiecznosci prożne to wesele.
9. Ciesz że się młodzieniaszku, niech cię myśl nie trwoży,
Zebyś był w każdey sprawie gotow na sąd Boży.
10. Wyrzuć z serca rankory, y chuci nieczyste,
Niech życie twoie będzie tak prożne zaiste.

ROZDIZAŁ XII.

1. W starosci swiat niemiły 2. oczy się cmią 3. ręce nogi drżą 4. klaszczą wargi, uszy głuche, 5. krok drżący, węch nieczuły, śpiewanie płacznic, 6. skonanie 7. rozdział duszy z ciałem, 8. koniec iak początek tey xięgi 9. reszte inszy pisarz przydaie pochwały Salomona z duchowną adhortacyą.

1. POmnij na Tworcę swiata służ mu pokić siły (iły.
Służą, iak przyidzie starość, rzekniesz: swiat nie mi-
2. Przyćmi się słońce, xiężyc, gwiazdy, na wzrok stary,
Dżdżystym zachmurzą czoło obłokiem katary.
3. Ręce domu straźnice zadrżą iak od strachu,
Zachwieią się całego nogi twierdze gmachu.
Reszta zębow leniwie y kruszynkę zmiele
Oczy w dziury zapadną y niewyirzą śmiele.
4. Zawierać będzie wargi iak drzwi od ulice
Smutnym skrzypiąc kląskaniem puste wdzięku lice,
Uszy gucłhe iak corki pienia złudzi lada
Ptaszek, wstaną mniemaiąc że kto wiersze składa,
5. Drżący krok przelęknie się idąc nawet progu,
By nie spadł wieniec z kwiecia migdałow nie z głogu,
Tak siwiznę poważa nie skacze, nie tańczy
W podagrze chociasz tłustey podobien szarańczy.
Y kaparu nie czuie ktory krew pobudza,
Moc swoia nim nie włada, tylko pomoc cudza.
Poydzie człowiek do domu wieczności, płacznice
Pogrzebowe zaczną mu śpiewać przez ulice.
Tu gościna chociasz się zdaie domem komu
Wieczystym, poydzie człowiek do wiecynosci domu.
Kilka łokci czamary potrzebuie z kromu
Na wyprawę człek idąc do wiecznosci domu.
Tu wszytko się rozeydzie iak dym iaki z łomu,
Ciało w proch á duch poydzie do wiecznosci domu.
Choć do czasu nie uydzie ciało śmierci gromu,
Potym cały człek poydzie do wiecznosci domu.
Poydzie stary na mary nietayno nikomu,
Nie uydziesz lekow chyba do wieczności domu.
Iuż przyszedł koniec życia tego hypodromu,
Poydziemy y my za nim do wiecznosci domu.
Tak mu wieszczki zanocą á on się wybiera
Iuż do wiecznosci domu y w krotce umiera,
6. Nim się zerwie w pacierzach owa srebrna żyła,
Nim złota plewa skurczy ktora mozg pokryła,
Nim się kubek nad studnią y z swym kołem skruszy,
A nadciągnie skonaniem wyiscie z ciała duszy.
7. Y poydzie ziemia w ziemię, á duch się do Boga
Wroci, z kąd iest nadany, rożna obu droga.
8 Zaczym prożnosć prożności słowa Kaznodziei
Pańskiego, niemasz tu w czym pokładać nadziei,
9. Ktory iak był naymędrszy, tak nauczał ludzi
Cό sam czynił czym barziey każdego pobudzi.
10. Naskładał przypowiesci, nauk pożytecznych,
Zmowami y słowami pełnemi prawd wiecznych,
Y reguł naypewnieyszych prawego żywota,
Ktoremi się miarkować może każda cnota.
11. Słowa mędrcow są bodźce y owe gozdziki,
Ktorych oracz zażywa na swoie woliki,
Tak nauczyciel każdy radę swę przymierza,
Ktorą od naywyższego dla nas wziął Pasterza.
12. Nadto więcey nie szukay ksiąg moy miły synu,
Bo rożnym edycyom nie znaydziesz terminu,
Choćby ci się ciekawie szperać więcey chciało,
Te myśli karmią ducha, ale trudzą ciało.
13. Kończ posłuchay każdy y tego kazania:
Boga się boy, á chowaj Jego przykazania.
To bowiem każdy człowiek y na to stworzony,
Ażeby służył Bogu y tak był zbawiony.
14. Więc przywiedzie Bog sprawy na sąd ostateczny
Złe y dobre, nastąpi za tym żywot wieczny.

PIENIA

WYKŁAD XIĘGI PIENIOW SALOMONOWYCH

Z łacińſkiego: Pienia Pieniow. to ieſt z innych Pieniow nayprzednieyſze, w Hebraismie nie Salomona, ále Salomonowi, to ieſt podane z natchnienia Bożego, iák y psalmy niektore Samemu Dawidowi, to ieſt obiawione zapisuią ſię. Philaſtrius lib. de Hæresi, C. 133 y Iakob. Chriſtopolitanus w Prefacyi na Cantica pisze, że niektorzy Rabinowie y Heretycy iák Thedorus Mopsueſtanus y Anababtiſtæ y Bæza w prefacyi na Iozwego nie liczą tych pieniow w kanoniczne xięgi, rozumieiąc w nich wyrażenie lubieżney miłośći Salomona y żony iego Faraonuwny Egipſkiey, ále ſię mylą, bo Salomon ią zowie paſtuszką trzody w rodz: 1 y że winnicy ſwey nieſtrzegła, y w rozd: 5 że ią ſtrożowie nocni pobili, co wszytko Faraonownie nieſłuży, a w rozd: 7. też oblubienicę zowie corką xiążęcą, co paſtuſzce nie ſłuży, toć nierozumi iedney pewney osoby, á zatym nie cielesną miłość wyraża, zwłaſzcza gdy iey głowę do karmelu gory rowna, nos do wieży, oczy do ſadzawek Hezebonu, coby było monſtrum, ale raczy duchowne ſensa wyraża O oblubien cy Chryſtusowey kościele S. czy pokutney duſzy. A naypewnij z podania koscioła S. w ſynodzie Floreńſkim, Trydeńſkim, za kanoniczną xięge z innemi: xięgi pisma S. te pienia policzone.

ROZDZIAŁ I.

Jak y w dalſzych czterech rozdziałach
Duſzy nawroconey z Chryſtusem pieſzczoty prorockie.

1. Przytomność Boſka 2. Jmie Pańſkie iako wonny oleiek 3. ſkład wina Apoſtolſkiego y Eucharyſtyi 4. czarna piękność w obrazie Boſkim na duſzy 6. południowe wyznanie grzechu znayduie Chryſtuſa 10. zanurzenie w żalu 12. ſnopeczek mirry rozpamiętywanie męki Pańſkiey 13. grono Cypru winnica Engaddy krzyżowanie Chryſtusa od grzeſznikow 15. gniazdo gołębicy pokutney wieniec oblubieńcowi y łożeczko kwiecifte 16. mieſzkanie cedrowe mocne przed ſięwzięcie.

1. DAy mi pocałowanie *Boże moy wcielony*
Przytomnoscią twą Boſką ze mną tuż ſpoiony
Przytulenie do pierſi twych ſłodſze od wina
Gdy je duſza wspomina
2. Boś zrzodło wſzelkich pociech y iak drogie wonie
Z oleyku wylanego Jmie twe, aż o nie
Walczą miłoscią w tobie czuiąc duſze święte
Pociechy nie poięte.
3. Pociągniy mię za ſobą *ieſli przywiązanie*
Do iakiego ſtworzenia widziſz we mnie Panie
Pobieżemy w zawody za woli twey znakiem
Z kochanych duſz orſzakiem.
Wprowadził mię *ten krol moy przez chrzeſt* tam gdzie wina
Ma ſkład *iakiego w uczniach jego jeſt nowina*
Ze przy Ducha Swiętego wzięciu iakby muſtu
Napoieni do guſtu. Act: 2.v:13
Będziemże ſię radować *o ſłodka nowino!*
W tymże kosciele pomniąc na ſłodſze niż wino
Przyimowanie do pierſi *kommunij ſwiętey*
Roſkoſzy niepoiętey.
4. Czarnam ale nadobna, mowi grzeſzna duſza
Bo podobieńſtwo Boſkie do mnie miłość wzruſza
Iak moc z namiotow Cedar y z ſkòr Salomona
Wydaie ſię korona,
5. Córki Jerozolimſkie á oblubienice
Pańſkie, nie dbaycie że mam zagorzałe lice,
Upał gorſzy cielesny niżeli ſłoneczny
Ten mi dał wzor wſzeteczny.
Synowie matki moiey rod teyże natury
Walcząc ze mną przywiedli mię do tey poſtury,
Kazali mi win ſwoich winnic żebym ſtrzegła,
A jam od nich odbieła
6. Y ſzukam kędy paſieſz kochanie mey duſzy,
Ozwiy ſię: *Jam ieſt debry Paſterz. Niech cię wzruſzy*
Głos zgubioney twey owcy, gdzie ſpoczywaſz mile
Pod południową chwilę
Chceſzli wyznania mego grzechu iak w południe
Ani ſię wyiawieniem pokutnym zatrudnię
Byleś mi łaſkę twoię obiawił wzaiemnie
Nie udam ſię daremnie.
Niechay ſię w namiesnikach twoich nie oſzukam
Gdy cię z nawroconemi owieczkami ſzukam
Nie cierpże daley tego duſzy moiey błędu
Chociaż niegodnam względu.
Alić dla tey pokory Chryſtus ſię z nią piesci,
7. Nie znaſz ſię o ſlicznieyſza nad wybor niewiesci
Duſzo pokutuiąca wyidźże *iak z barłogu*
Dawnieyſzego nałogu.
Podź w ſlady *nawroconych duſz wybraney* trzody
Kozłow namiętności ſtrzeż, *z ktoremi wprzody*
Grzeſzyłaś á będzieſz mi nie tylko owieczka,
Ale y paſtyreczka.
Przebyway dla nauki u takich Paſterzow
8. A przyrownam cię nawet do ſwoich rycerzow
W heroicznym zwycięſtwie, nad ſtraż Salomona,
Y wozy Faraona.
9. Sliczne ieſt twoie chociaſz zapłakane lice,
W ktòrym ozdobą kolce iak ſynogarlice,
Y nakłoniona ſzyia nad perły kleynoty
W znakach pokutney cnoty
10. Łańcuźek ſzczerozłoty na ſożę mureny
Rodzaiu rybek morſkich ſrebrem przedniey ceny
Robaczkowym ozdobny ſprawięć *byś ſię cała*
W tym żalu zanurzała.
Bo morze miła rybko znaczy gorzkie żale,
A ſzczerozłota miłość, w też przypada ſzale
Zywoſrebrna gryzota, co ci ſię w myſl wpije
Wiążąc mi cię za ſzyię.
Ześ w grzechu lada fraſzkę ſtworzoną przynętę
Więcey niż mnie ważyła dobro niepoiętę.
Y nieraz odſtąpiła iako nierządnica,
Teraz oblubienica.
11. *Ięczy duſza:* Izaliſz krola mego *wzgardy*
W rozważaniu nad balsam, drogie ſzpikanardy,
Słodſzą wonią nakłonią w ten affekt uſilny
Y dla mnie tak przychylny.
A coż kiedy rozmyſlam gorzką Jego mękę
Przytulaiąc do pierſi iak w oboią rękę
12. Wziąwſzy mirry ſnopeczek więkſzą mu dam pono
Słodycz nad Cypru grono.
13. Nad winnice Engaddy, *gdy uważam Panie*
Ze grzech odnawia twoie na ſmierć krzyżowanie,
Bo grzeſznik chciałby, gdy go zdeymie kary trwoga,
Zeby nie było Boga.

A wola pospolicie za uczynek stoi
Y ktoż mi Chrystoboystwa tego żal ukoi
Choćby się tyle razy przyszło zniszczyć srodze
Tey krzywdy nie nagrodze.
Bo ja złość gorsza niż nic, tylekroć przeklęta,
Ile ma krzywdy we mnie dobroć niepoięta
Więc chyba twemiż rany maiąc pamięć na nie
Nagradzam ci moy Panie!
14. Otoś piękna mówi Pan, iak oblubienica
Ducha mego, ięcząca prawa gołębica,
Kiedy się tak wyniszczałz, oczy w myślach czyste
Masz proby oczywiste.
15. Dusza mówi: otoś moy piękny oblubieniec
Masz nawet niesłażony przez moy nierząd wieniec
Jak gniazdeczko á barziey niż gołębie, czyste,
Y łożeczko kwieciste.
16. Roskoszny odpoczynek y dom nasz cedrowy,
Trwały każdy pachniący pokoy cyprysowy,
Chyba jedynie może szkodzić tey strukturze
Grzech moy, iak ogień, burze.

ROZDZIAŁ II.

1. Kwiat polny Chrystus przystępny 2. lilia w cierniu dusza w ostrym żalu 3. Chrystus drzewo żywota y owoc zbawienia 4. kommunia S. 5. mdłości w Boskiey miłości 6. obłapianie lewą ziemskich y prawą niebieskich pociech 7. rozrywki w modlitwie iak ielenie 9. skoki jelonkowe Chrystusa po gorach 10. zaglądanie Boskie do nas przez stworzenia y wzywanie 11. gdy zima miia oziębłości 12. kwiaty się pokazuią rożnych cnot 13. owoce pokuty 14. szczyre nawrocenie y iednanie się z wolą Boską 15. przeszkody iak liszki 16. wzaiemna miłość Boska 17. świt Niebieskich pociech przy śmierci.

1. JA jestem kwiat polny, *mowi Bog wcielony,*
Liliowy dolny, á nie ogrodzony,
Żeby każdy przystęp śmiały-miał człek byle nie zuchwały
Choćby w cięszkiey winie-przetom na dolinie.
2. Nawet grzeszna dusza iak w cierniu lilia
Jeżeli ją wzrusza ostry żal, nie mija
Tegoż ze mną poiednania-y nad inne celowania
Iakó kwiat nad ziołka-moia przyiaciołka.
3. Dusza dziwuie się pokutna taż sama,
Y iak jabłoń w lesie nad syny Adama
Oblubieńca tak wynosi-aż pod niebo, z tym się głosi
Że wsrzod jego cienia-je owoc zbawienia.
4. Ba y wino piję *w owym traktamencie*
Ktorym dusza żyie w Jego Sakramencie
Gdy przyimuie krew y ciało-Pańskie ktore się nam stało
Owocem zbawienia-y zdroiem pragnienia.
5. Tu już wołać musi iakby nierozsądna,
Gdy tych pociech skusi miłość choć porządna:
Wesprzeycież mię rayskie kwiaty-y złote malogranaty,
Bo mi nad nadzieię-Bog czyni, aż mdleię.
6. Lewą mię podpiera *pociech tu na ziemi*
Prawą mię zabiera *z dobrami przyszłemi*
Y tak oburącz do siebie-tuli iakby dusza w niebie
Z Bogiem przebywała-w zachwyceniu cała.
7. Uspiwszy zaklina wszytkie cory judzkie
To jest iak wspomina dystrakcye ludzkie
Niby ielenie rogate-ktore napadaią na te
Uspienia: niebudźcież-duszy mey! nie ludźcież!
8. Ta iak ze snu rzecze: to głos mego Pana
9. A ktoż go uciecze iak łania przegnana
Czy jelonek w biegu, ktory-niższe y naywyższe gory
Przeskakuie razem-rowno z ziemiopłazem.
Czemu zaś bezrogi rodzay mu jelenia
Ale prętkonogi przyznaią te pienia
Rogow bowiem postać raczy-tego pustelnika znaczy,
Co go o chleb prosił-y po gorach nosił. Mat: 4. v. 5.
A Pan iako łania inszy pokarm dawa
Z pierwszego kazania gdy na gorze stawa. Mat: 5. v. 3.
Ośm błogosławieństw liczy-iak tyleż zdroiow słodyczy,
Tym prawie z swych piersi-co słuchali pierwsi.
A na Tabor gorze nie rogi jelenie
W świetnych Oycow chorze lecz słonca promienie
Ten ielonek nam ukazał-ktorego Bog Ociec kazał
Obserwować ślady-nauki przykłady.
Nie ustał w ochocie choć przybite nogi
Maiąc na Golgocie podnioſt krzyża rogi,
Straszne piekłu nad jelenie-głosząc swoie nam pragnienie
Pragnę, to iest ciebie-człowieku mieć w niebie.
Y z gory oliwney-ukazał na oko
Salt mocy przedziwney-gdy się wzbił wysoko (dza
Y z nieba swoich nawiedza-innych w proroctwie uprze-
Iak tę miłą duszę-ktorey łaskę tuszę.
10. Oto mi się zdaie, prawi iak przez sciankę
Ze ze mną przestaie. *Pokiż te lepiankę*
Cierpieć będę mego ciała-bobym się uwolnić chciała
Temu co mię żądzy domnie zagląda,
Przez każde stworzenie to dobro przedwieczne,
Rzucaiąc promienie prawie iak słoneczne (zmysły
W okna y szparunek sciśły-*tak w oczy, gust, inne*
Do duszy grzesznika-wzywaniem przenika:
Wstań oblubienico moia *z złych nałogow*
Wyleć gołębico *z grzechowych barłogow* (wieńca
A spiesz do mnie oblubieńca-y do wiecznych pociech
Czy gniazdka w ięczeniu-szczerym nawroceniu.
11. Iużci zima mija-*oziębłości dawney.*
Wiosna się rozwija-*własce moiey jawney*
Iuż minęła rzewna burza-*ktora czoło twe zachmurza*
Otrzey swoie oczy-z łez ktore żal toczy.
12. Widać kwiaty zioła-wdzięcznieysze od maiu
W ułożonym z goła-każdym obyczaiu.
Szczerość w lilij kandorze-á fiałeczki w pokorze,
Y roże wstydliwe-w cierniu niedotkliwe.
Czas chędożyć sady-obcinać winnice
Z każdey winney wady co psuie macice,
Przez ostrzeysze umartwienia-ktore także wykorzenia
Wszytkie złe nałogi-iak chwasty y głogi.
Słychać y pokutny-*iak u spowiednicy*
Lecz wdzięczny choć smutny-głos synogarlicy,
Iako na wiosnę trukawki-y owe miłe kukawki
Co się wyiawiaią-*niby grzech wyznaią.*
13. Iużteż y wydaie swe owoce figa,
Z ktorą się być zdaie ta pokuty liga
Że iak figi frukt bez kwiatu-tak nieokazały światu
Kto owoc pokuty-przynosi choć suty.
Iuż kwitną winnice-y wdzięcznie wonieią,
Ten kwiat obietnice-znaczy y z nadzieią
Przyszłey poprawy żywota-że się pokaże w nim cnota,
Iak oczekiwany-owoc pożądany:
14. Wstańże miła duszo-nawroć się skutecznie
Pokiż cię niewzruszą-te wabie serdeczne
Wzywaiące tak do Pana-niechcię każda zwłaszcza rana
Boku przyimię głębi-nad gniazdo gołębi.
Pokaż mi twe lice-*w szczerym nawroceniu*
Y nad gołębice- w wdzięcznieyszym ięczeniu
Bo w tym licu podobieństwo-moie znać y dostoieństwo
Głos gdy ięczy smutnie-wdzięcznieyszy nad lutnie
O szczęśliwa dolo-ktorey się doczeka
Pan Bog z swoią wolą-złączenia człowieka
Żeby mu przypadł do serca-nie iak obłudny szyderca
Ale w szczerey wierze-iak wiernie, tak szczerze

15. *Tu już przywabiona-przyiaciołka Boſka*
Duſza naiwrocona-w pokuſach ſię troſka (ſzki.
By ie tracić wraz iak liſzki-młode małe krzeły, my-
Co kopią ulice-y psuią winnice.
Oddala przeſzkody-ſwey z Bogiem zabawy
16. *Iam prawie w nagody-on zawſze łaſkawy*
Ia mu niekiedy życzliwa-á oniak zawſze przebywa
Ze mną tak mi ſprzyia-żywi nie zabija.
Ten który ſię miedzy-liliami paſie
Nieprzeſtaie wiedzy-o mnie y w tym czaſie, (*Bogiem*
Gdy go iak cierniem y głogiem-obrażam, gardząc mym
On mi daie życie-y w grzechach obſicie.
Trzyma mię na ręku.pielęguie pieſci,
Dodaie mi wdzięku-nad powab niewieści,
W tenczas kiedy go obrażam-y iak mogę tak odrażam
On tuli do ſiebie-chce żyć ze mną w niebie.
Co to za ćma we mnie-gorſza ciemney nocy,
Ze niechcę wzaiemnie-użyć tey pomocy, (*przywita*
17. Kiedyż mi ten dzień zawita-*w ktorym ſię iawniey*
Duſza y iak może-poymie cię moy Boże!
Chyba na Beterze-*gornym, ktory znaczy*
Rozdział czy ſmierć wierzę-niechże cię obaczy,
Duſza moia w tedy Panie-nad jelonka y nad łanie
Łaſkawſzego na ſię-w tak okropnym czaſię.

ROZDZIAŁ III.

1. Łoże Chryſtusa w ſercu naſzym 2. ſtraż mieyſka gwiazdy, xiężyc 3. pozbawienie oblubieńca duſzy dzienne rozrywki 4. myſl o Bogu uspienie duſzy 6. postępek w cnocie iak dym z kadzidła 7. łoże Salomona zgadzanieſie z z wolą Boſką 8. ſtraż Jego Patronowie ſwięci, y noſidła cedrowe mocne przedſięwzięcia 10. nogi ſrebrne wiara pierza puchy nadzieia, złotogłow miłość, ſtopnie ſzarłatne wſtyd pokutny 11. wzywanie duſz z złego ſtanu do Chryſtusa á ile wcierniowey koronie.

1. NA łożeczku ſerca mego ſzukałam cię Boże,
Przez całą noc mówi duſza, luſtruiąc to łoże.
Iednak na ciem nie napadła-*znać że ſię tam iakaś wkradła*
Przeſzkoda.
O ktorąm ia barziey dbała niżeli o ciebie,
2. Więc cię ſzukam iak pomiescie, *po ziemi, po niebie*
Pytam ſię gwiazd y xiężyca-u których nocna ſtrażnica
O tobie.
3. Niewidzieliżeście mego naymilſzego Pana,
Ktoregom ja w dziennych myſlach począwſzy od rana
Pozbawiłam ſię zabawy-rożnych intereſſow ſprawy
Traktuiąc.
4. Tylko com tę ſtraż minęła alić mię napada
Oblubieniec mey miłosci, *ten co ſwiatem włada*
Uiełamże go *w ſerdeczną-myſl* niby też w oſtateczną
Komorę.
Bawiłam ſię Bogomyſlnie z nim aż do uspienia,
Więc zaklina ſnu miłego, wſzytkie roſtargnienia,
Czy Bogomyſlnosci raczy-ktorą Jeruzalem znaczy
Z imienia:
5. Zaklinam was wſzytkie prawi corki Jeruzalem,
Zebyscie nie przebudziły tak uspioney żalem
Mey miłey oblubienicy-poki ſama z tey łożnicy
Niewſtanie.
Wſtała ale w dalſzą cnotę, ktorą ſobie iedna
6. *Podziwienie innych Swiętych:* Coż to ieſt za iedna?
Ktora przez puſtynie idzie-oczom zazdrosnym w ohydzie
Jako dym.
Nam zaś *y całemu niebu miłe takie życie,*
Ktore zmierza y w obrotach ziemſkich pospolicie
Intencyą ſwą do Boga-iako wgorę wonia droga
Z kadzenia.

Ta pochwały ſwe obraca tam z kąd łaſka Boża
W dobrym ſtanie ią prowadzi, iakby wſtała z łoża:
7. Oto łoże Salomona-*na ktorym duſza złączona*
Jeſt z Bogiem. (cnych
8. Na ſześćdzieſiąt mieczowładnych ma ſtrażnikow no-
To jeſt ſwych Aniołow ſtrożow y Patronow mocnych,
Ktorym odprawować każe Bog nad nami pilne ſtraże
W pokusach.
9. Noſidła miał ſwego łoża Salomon z Libanu,
Znać cedrowe, co dobrego znaczą trwałość ſtanu,
Ile w naſzym przedſięwzięciu-y iak oburącz więciu
Tey łaſki.
10. Poſtumenta czyli nogi były ſrebrnolite,
Mieysce łoża złotogłowem wyſłane y kryte,
Nie bez puchow delikatnych-cała na ſtopniach ſzarłatnych
Struktura.
Wiara ma znak w ſrebrnych twierdzach, á nadziei cnota
W lotnym pierzu, miłość znaczy materya złota,
Purpurowy wſtyd y z żalem-przyſtęp corki Jeruzalem
Wam ſciele.
11. Wychodźcież oblubienice Boſkie z ſynagogow
Rożnych ſwiata niewiernosci y ſtarych nałogow
W wierze, nadziei, y ſkruſze-do tronu miłosci duſze
Pobożne!
Uważcie nad Salomona *wcielonego Boga* *Mat: 12. v. 42.*
Iaki wieniec mu uplotła matka Synagoga *Joan: 19. v. 2.*
W ten dzień kiedy was ulubił-y krwią wam ſię ſwą zaſłubił
Ochotnie.

RODZZIAŁ IV.

1. Intencye dobre iak oczy 2. uſta pożyteczne nie ſzarpiące 3. mowa łagodna y obligiuiąca 4. ſzyia gotowa pod miecze y ſzturmy iak wieża 5. pierſi ſłodkiey nadziei przyſzłego y ninieyſzego życia 6. dzień męki Pańſkiey 7. wzywanie do Nieba iak z gor przez rożne cnoty 9. ieden włos ſzyi y iedno oko dobrey intencyi rani miłoscia ſerce Chryſtusa 10. taka duſza ſioſtra y oblubienica Pańſka 11. mowa iey ſłodka ſława wonna 12. ogrod cnot rożnych y ſontanna łaſki 13. latoroſle z owocami pokuty 14. woni ro żnych płony nabożeńſtwem 16. natchnienia wiatry.

1. OIakeś piękna bez grzechu duſzo
Same cie oczy wyiawić muſzą
Intencyi twych żeś gołębica
Ducha Swiętego oblubienica.
Myſli iak kozy z gor Galaady
Wſtępuią w niebo podaiąc ſlady,
2. Zęby *nie wilczey w tobie natury*
Ani ſzarpiące drugich pazury
Łakome chęci w zbiorach obrotne
Lecz iak ſtrzyżone owce y kotne,
Co drugim raczy ż ich płodu, runa,
Innych pożytkow rosnie furtuna.
3. Uſta iak fontaż z czerwoney wſtęgi
Związą wymową upor choć tęgi,
Słodkość ſłow kraſi iabłka rumiane
Iak do jedzenia już nakrawane.
A coż ta łaſka która ſię tai
Wewnątrz własnemu ſercu nie rai?
4. Szyia wyciągła ani ſię ſchowa
Choć pod męczeńſkie miecze gotowa.
Przeſzła Dawida pełną rycerzow
Wieżą, na którey tyſiąc puklerzow
5. Pierſi *nadzieią na przyſzłe życie*
Tak y ninieyſze karmią obſicie.
Jak dwa jelonki które ſię z waſzą
Naturą ludźką, w liliach paſzą,

6. Aż

6. Aż dzień zaswita w rożowy wieniec
Gdy poydę za cię, rzekł oblubieniec,
Na gòrę mirry, *gorzkich bez miary*
Mąk y kadzidła *z krzyża ofiary*.
7. Potym cię wezwę: podź domnie czysta
Oblubienico moia wieczysta,
8. Wstępuy do Nieba z gòry Libanu
Co białość znaczy, wiara z Amanu, S. Hier:
Sanir *odnowa znać że zakonu*
A zepsowanie grzechu z Hermonu.
Z tych gòr y z owych gdzie lwy lamparty
To ieſt czuiące na ciebie czarty
O miła duszo koniecznie trzeba
Zwyciężyusz ie wſtąpić do nieba,
Y tam koronę odebrać chwały
Ktoreby cnoty te zgotowały.
9. Procz twego męstwa z takiego hercu
Zraniła mię twa miłość na sercu,
W iedynym szyi włosku y oku
Mowi Zbawiciel o swoim boku
Y sercu, w ktore gdy zmierza dusza
Intencyą swą ten affekt wzrusza,
Gdy dla miłosci jego jedynie
Co czyni, ma znak w ślepym Longinie,
Procz tego że ten włocnią nastaie
A ta miłosci ranę zadaie.
Zmrużywszy lewe ku ziemi oko
A prawym zmierza w ten cel wysoko.
Iaki zwyczayny wzgląd gołębicy
Tak Chrystusowey oblubienicy,
Y ieśli w ten cel nie chybi włoska
To prawa będzie kochanka Boska.
10. Piękną figurę maią nadzieie
Twe w piersiach, z ktòrych nektar się leie
Słodszy nad wino na ochłodzenie
Serca, nad wonie milsze westchnienie,
O siostro moia oblubienico!
Y te tytuły są taiemnicą.
Bo ile człowiek Pan duszy bratem
A ile Bogiem jeſt desponsatem,
Iak Abrahamu przysiągł gdy ślubił Gen: 22. v. 16.
Tak każdey duszy ktorą ulubił.
11. Mòwi jey: plastrem miodu twe usta
W układney mowie ktora nie pusta
Leje mądrości w słowach potoki
Słodsze od mleka y od patoki.
Twoich przymiotow ktòre od Boga
Masz, sława, iakby szat wonia droga.
12. Pełnaś cnot jako ogrod zawarty
Anielskie przy tym raiu są warty.
Wolny nań prospekt naśladowaniu
Lecz zagrodzona droga zdeptaniu.
Zywaś krynica, ale zamczysta
Innym udzielna, á w sobie czysta.
13. Twe latorośli buyne szeroce
Zwłaszcza w pokuty świętey owoce,
14. Y nabożeństwa rozliczne plony
Szafran, szpikanard, y cynamony,
Mirry, Alòé, y co w Libanie
Wonnych rodzaiow twoie wzdychanie.
15. A zaś ogrodu tego fontanna
W tobie jeſt łaska ma nie ustanna,
Iak żywe zrzodła ktòre z Libanu
Płyną pòki się podobasz Panu.
16. Ieżelić ieszcze wiatrow potrzebz
Ducha Swiętego zaprasżay z Nieba
Przyidź *Duchu Swięty* czy od pułnocy
Czy od południa mnie ku pomocy!
Przewiy natchnieniem twym me ogrody
Y dla zagrzania, y dla ochłody.

ROZDZIAŁ V.

1. Delicye ogrodowe Chrystusowi z rożnych cnot dobrey duszy 2. wprasżaniesię do serca ludzkiego tegoż Pana 3. lenistwo do kommuniy S. wymowki płonne 4. lecż dzielnieysza łaska wzrusżaiąca 5. mirrą namasżczenie rąk, męki Pańskiey myśl pomaga do spraw 7. kara lenistwa Sunamitki 10, opisanie Chrystusa: biały rumiany czyli niewinnie cierpiący 11. głowa złota bostwo, włosy czarne iak liść palmy myśli wspaniałe niedoscigłe 12. oczy iak gołębie bez żołci miłe 13. lice iak zioł korzennych przysada łaskawość z ostroscią 14. ręce złote toczone hoyne 15. nogi marmurowe na złotych bazach stan Boskiey y ludzkiey natury 16. gardło słodkiey wymowy 17. szukanie Jego.

1. OBy wszedł w moy ogrod miły oblubieniec,
Na te jabłka ktòrych już doyrzał rumieniec!
To jeſt cnoty godne nie tylko widzenia,
Lecz gustu Boskiego niby też jedzenia.
Pan mówi: przybywam do mego ogrodu,
Przy tych fruktach iakbym ieszcze iadł plastr miodu,
Y pił mleko, *takeś mi obfituiąca,*
Iako ziemia miodem, y mlekiem płynąca.
Nazbierałem mirry w niey y ziołek rożnych,
Iako cnot y zasług w tym figur nieprożnych,
Z tym wszytkim ie swoim ogrodem nazywa,
Że ten plon naywięcey z łaski jego bywa,
Z kąd nawet y dusze ba y ciała nasze
Iak pszczołki zbior maią, y bydlątka pasze,
Tu pasterzow swoich wzywa konwoy swięty
Pan na takie serca Boskiego przynęty:
Iedzcie naymileyſi, razem pijcie ze mną
Łask mych y prac waszych korzyść nie daremną.
Dość y z iedney duszy wam choć do humoru
Ukontentowania y z mego honoru.
2. Dusza wzaiem z uczty tey uspiona własnie
Iak kto przez sen gada kiedy twardo zasnie:
Ia lubo śpię prawi, á serce w affekta
Czuyne z kołataniem głos słyszy dylekta:
Otworzże mi siostro! gołębico czysta!
Bo mię ziębi rosa na głowie rzęsista.
Rosa ziemski humor Pana ziębi, broczy,
Nim to słońce wznidzie gnuśność wyie oczy,
3. Kiedy na przyięcie tego wschodu dusza
Nie prętko się z swego mieszkania wyrusza.
Wymawia się z częstey kommunij zwłaszcza,
Iakby się wyzuła z pierwszey łaski płaszcza:
Iakże prawi, wstanę gdym już zdięła szatę.
Tak lenistwa swego wymawia prywatę,
Umyłam też nogi, iakże ie pomażę?
Tak y drugi mowi: że się nie odważę
Zarabiać na spowiedź, bo byłem niedawno,
Inaczey do Pana przystąpić nie prawno.
Iakby też nie można y bez nowey zmazy
Za dawny grzech tysiąc pokutować razy.
Wielekroć przeprasza kto kogo y z ludzi
Tym większą ku sobie łaskę jego wzbudzi,
A choć iak ta Dusza czysta gołebica
Siostra prawie Pańska y oblubienica
Nowa ociążałość, lub nie rozgrzeszenia
Materyą, iednak w niey upokorzenia.
4. Nayskuteczniey iednak to lenistwo duszy
Ręka Boska skrytą łaską swoią wzrusży

Tak, iż zadrży prawie w niey ferce tey pory,
5. Porwie fię, odrzuci ode drzwi zapory,
Mirrą *umartwienia* namasciwfzy ręce
Myśli: *więcey dla mnie Pan cierpiał przy męce.*
Ta leniftwo wzbudza naywięcey uwaga,
A Pan umartwieniu takiemu pomaga,
Iak tey miley dufzy, ktora fię nie fila
Zoblubieńcem fwoim w domu żabawiła.
6. Iak tylko wfzedł doniey ledwo co przywita
Zaraz wyfzedł, minął dom, ta fzuka, pyta,
Oraz przypomina iak topniało ferce,
Rozżarzone w krotkiey rozmowy ifkierce:
Wołam prawi, za nim, ten fię nie odzywa,
Wybiegę na miafto fzukaiąc troſkliwa,
7. Aliżci napadli mię nocni ftrażnicy,
Pobili, zranili, y płafzcz na ulicy
Zdarli ze mnie, ażem zawołała z żalem:
8. Zaklinam was wfzytkie corki Jeruzalem!
Ieſli fię potkacie gdzie z moim dylektem,
Oznaymijcież że mię zranił fwym affektem,
Barziey niż ten rozboy, co fię zemną dzieje,
Bo na niego pomniąc od miłosci mdleię.
A tu każda dufzo ociążała wara!
Lenić fię ku Bogu widząc iaka kara
Za letkie leniftwo ku owemu krolu,
Iakiey nabawiło fzkody, ftrachu, bolu.
Wzgardzony Pan fwiata umknie fię w fwey probie,
Rany, bolę, na cię, dopusci w chorobie,
T rozboy pułnocny, á fmiertelny zwiafzcza,
Ktory cię obierze z ciała twego płafzcza.
Day ci Boże w ten czas wiarę y nadzieię,
Miłość Bożą w iakiey funamitka mdleie.
Boday fię z corkami Jerozolimfkiemi
Zebyś Pana twego poznała na ziemi,
9. *Nim go uyrzyfz w Niebie:* jaki ukochany
10. Ieſt twoy oblubieniec? biały y rumiany,
Ze bez winy za mnie [*odpowie mdleiąca*]
Cierpiał krwawą mękę, wybrany z tyfiąca,
Ba z całego nawet ludzkiego narodu,
A oprocz tak wielkiey miłosci dowodu
11. Głowa *pierwfzość Boftwa* fzczerozłota cała,
Włosy iak liść palmy, *że w nich myfl wspaniała*
Kolor iak kruk czarny, y niedoyrzeć włofka,
Każda nam myfl ciemna, niedoscigła, Bofka.
12. W oczach fzczerość miła podobna do głębi,
Czy do mytych w mleku nad wodą gołębi,
Ktore lube oczom y bez żołci prawie,
Tak na kogo Bofki wzgląd weyrzyi łafkawie.
13. Lice iak kwiat z ziołek korzennych przysadą,
Ze wnim ofłrość z łafką miłą walczy zwadą.
Z uſt flow dyftyllata iak mirry z lilij
Zaleca pokutę w fwey Ewangelij Mat: 4. v. 17.
14. Ręce iak toczone ze złota *obrotne*
W darach hyacyatow niebiefkich ochotne.
Zywot ma czyſcieyfzy niżli kość ſłoniowa,
Z kąd wynika Boftwa jasność fzafirowa,
15. Nogi marmurowe ze złotemi bazy
Natur Bofkiey z ludzką znakiem hypoftazy,
Poftać też urody flicznieyfza w mym Panu
Iak nad inne gory wysokość Libanu,
16. Garło ma nayflodfze *dla wdzięczney wymowy,*
Cały pożądany moy Dylekt takowy.
17. Pytaią iey daley: gdzież odfzedł od ciebie?
Szukaymyż go razem *dż znaydziemy w Niebie*

ROZDZIAŁ VI.

W tych dwu następuiących rozdziałach
Prorockie Nayświętfzey Panny z Chryftusem delicye

1. Ogrod kościoła S. 2. nowina macierzyńftwo Panieńfkie 5. przyczyna Nayświętfzey Panny iak głos ftada owiec 6. wftyd iak rumieniec jabłka 9. ucieczka grzefznych 10. ogrod orzechowy fynagoga,

1. PAn moy miły do ogrodu-wfzedł *fwego kosciola*
Ktory z rożnego narodu-fwiat zaiął do koła
Przez Ewangelie-zbiera w nim lilie-na wieniec fwego czo
Temu weysciu zafzła drogę Nayswiętfza Marya (ła
2. *Mowiąc:* Ja mu ile mogę-będę nowalia(*ftwo rozwija.*
A on mi pomoże-*W tym Panieńfkie łoże-w Macierzyń-*
Tak człowiekiem Bog przedwieczny-gdy fię ziawi w
Panieńfki go kandor mleczny-liliami pafie (*czafie,*
A on temiż ufty-iakie w niey ma gufty-rozlicznie prze-
3 Piękna ś moia ulubiona-*wfzyscy cię pochwalem*[*chwalafię*
Iak *z nieba-na fwiat fpufzczona-nowa* Jeruzalem
Widzenie pokoiu-ftrafzne woyfko w boiu-
Tym, których w fpòmnić z żalem:
4. Odwroć oczy miłe kiedy-pożegnam fię z tobą,
Bym ci nieprzyczynił biedy-fam fwoią osobą,
Idąc na fmierć fmutną-y mękę okrutną-z twoiego męftwa
Włosy twoie iak koz trzody-*ktore myfli znaczą,*[*probą*
Gdy fię fnuią w fprawach wprzody-aż do nieba fkaczą
Tam według mey woli-do każdey tu doli-układać fiebie ra-
5. Uſta twoie nie zębate-lecz iak owiec ftada (*czą.*
Gdy otworzyfz w prożbach zate-wktorych zemną zwada
Tak będę uięty-iak czyftey z iagnięty-trzody głosem niela-
6. Wftyd mafz rumianego lica-iak w iabłku *Adama*[*da.*
Ale wewnątrz taiemnica-łafki nie taż fama (*plama*
Zawfześ Bogu miła-ktorey nieſkaziła-nic pierworodna
7. Nad fześćdziefiąt Salomona-żon, nałożnic więcy,
Iedna ze wfzech ulubiona-*to nie brak bydlęcy,*
Figura to raczy-tę wybraną znaczy-ze wfzytkich dufz
Ktorą zowie tu Duch Swięty-fwą oblubienicą[*tyfięcy*
8. Iednaś nad wfzytkie przynęty-moia gołębico!
Y tak dofkonała-że nad wfzytkich chwała-*twoia Boga ro-*
9. *Dziwnie fię Niebo całe*-co to za panienka (*dzico*
Matki razem niefie chwałe-iak wschodu iutrzenka
Milfza od xiężyca-ſłonecznego lica-takaż na niey fukienka
Nieprzyiaciołom ftrafzliwa-iako woyfko w fzyku
Co pokutnemu życzliwa-w ucieczce grzefzniku.
Sprzyia tak dalece-że znieyma fortece-y konwoy komuniku
10. Wfzedł Pan w ogrod orzechowy-*ktoryby potrzeba*
Bić, chcąc z niego mieć frukt nowy- piorunami z nieba
To ieſt fynagoga-twarda y dla Boga-godna pafzcy Ereba
Zwiedził fwoię w niey winnicę-*aż do Getsemanu*
Kędy kielich taiemnicę-męki zjawion Panu,
11. A iam niewiedziała-*mowi matka cała-w żalu iak z pod*
Zturbowana moia dufza-dla Aminadaba (*taranu*
Co na Salomona wzrufza-bunt; á tu nie ftaba (*Saba.*
Tykwa na Judafza-więc za krolem nafza-pofzła mdleiąca
12. Wróć fię! wròć fię Sulamitko-rzekł konwoy niewie-
Spòkoyna Salomonitko-niech fię z tòbą piesci (fci
Nafz widok ciekawy-*á w Maryi krwawy*
W tym utkwił miecz bolesci.

ROZDZIAŁ VII.

1. Zal Nayś: Maryi bolesney niezwyciężony 2. żywot Jey iak brog pfzeniczny dla Eucharyftyi 3. pierfi karmiące iak dwa ielonki Boga y człowieka 4. fzyia iak wieża dla rownie głębokiey pokory, oczy iak fadzawki godne ferc zanurzenia y względu nieba, nos ftrażnica czuynosci 5. głowa iak Karmel z fzkaplerną włofiennicą 7. wzroſt męftwa palmowy y inne przynęty cudowne dopoięcia wiary 10. trofkliwa o nas porada 13. wybranie y zachowanie dufz fwiętych u niey zależy.

1. COż przecie widzieć chcecie, w Sulamitce? cała
Tey fozy iak obozy, zwycięfka iey chwała
Pod krzyżem iak z paiżem ftoiąc zwyciężyła

Swym

Swym żalem Jeruzalem, gdy syna przeżyła.
Iak sliczne twe rozliczne krolewno przymioty,
Stąpienia, włożenia kształt, iak łańcuch złoty
Poważa, kto uważa nie bez przywiązania
Z respektem, y affektem twe postępowania.
2. Rozsądek y żołądek twoy nakształt kielicha
Subtelny, ale dzielny jest na wszytkie licha,
Tak sławny, y tak strawny, że mu nie udziela
W niemocy swey pomocy kielich Gabryela.
A przecie gorzkość w swiecie tę naywiększą strawił.
Poymuiąc, ruminuiąc, iak nas Chrystus zbawił,
Mistyczny brog pszeniczny w ostępie lilij
Dla chleba, ktory z nieba jest żywot Maryi.
3. Na zdroie w piersiach dwoie jelonkow do mleka
Zwabiła, *gdy karmiła, Boga y człowieka.*
4. A szyi *u Maryi* wzor sloniowey wieży
Wysoki *iak głęboki grunt pokory leży.*
Nie zboczy kto iey oczy sadzawki Hezeba
W obłowie serc nazowie y zwierciadła nieba.
Nos z lica iak strażnica Libanu wzwyż buyna
Z prospektem y respektem na cały swiat czuyna.
5. Jey głowa piękny chowa wzor gory Karmelu
Ziednany pożądany z niey deszcz w zbawicielu
Tey rosy pełne włosy nad iedwab purpury. *3. Reg: 18. v. 44.*
Swiat bierze na szkaplerze swey inweslytury.
7. Wzrost palmy w niey pochwalmy *większy niżli męski*
Bo w synu bez terminu chwały znak zwycięski.
8. *Cud nowy:* frukt palmowy piersi grona winne,
Do wina aż się wspina *syn dziecie niewinne,*
Przy gronie jabłek wonie z ust slicznego lica
Oddycha *węża spycha, palmowa macica.*
Tu raczy przystęp znaczy wyznanie kosciola
W przynęcie nad poięcie gdy tak na nię woła:
Iak rzeknę nato piekne drzewo *wiary cnota*
Wstępuie y poymuie w nim owoc *żywota.*
9. Nad zdroie winne twoie garło dylektowi
Moiemu naymilszemu, *y to kosciol mowi,*
O winney nie o inney słodyczy fontannie,
Iak owey JEZUSOWEY y Matce y Pannie
Co z łona Jey wrocona nam przychylność Boska
Tak pilno y usilno, że się onas troska.
10. Ja memu naymilszemu *to jest synu radzę*
Iak mogę aż na drogę tę go naprowadzę
11. Podź ze mną nie daremną przechadzką na rolą,
Na wioski, *uniż Boski Maiestat y wolą,*
12. Obaczem co naznaczem kiedy się poraniem
W cieleniem, narodzeniem, á ja wychowaniem.
W tey wiosnie czy też rosnie y kwitnie winnica?
Nadzieje, gdzie wyleie piersi mych krynica.
Nie prożne, bo już rożne czuć fruktow odory
13. A z wiela innych ziela płodu mandragory.
Zbior w progu chwała Bogu jabłonie y grusze
Obrałam, zachowałam, *to jest swięte dusze*
Dawnieysze y ninieysze *w pokłon twego tronu*
Starego y nowego oboyga zakonu.
Niemarnie kto się garnie, do tych nowalij
Wybrany, zachowany ma być od Maryi.

ROZDZIAŁ VIII.

Proroctwo zabawy kosciola nowego z Chrystusem
1. Pragnienie żyć z Chrystusem 2. á ile w Niebie 3. uspienie myśli w Panie 4. turbacye kosciola S. 5. y postępowanie w cnotach za pomocą Chrystusa 6. aż do miłosci ognistey 8. stara synagoga iak karlica, y nawrocenie iey z roznemi cnoty 11. przed tym iak winnica 13. prożba kosciola.

1. Ktożby mi dał znalesć ciebie-y cieszyć się z tobą wniebie
Iako z bratem swym zaiste-o *wcielony Boże Chryste!*
Coś ssał piersi moiey Matki-*natury, iak inne dziatki,*
W tey Panience ktora wielką-iest mi łaski rodzicielką.
Iuż mną więcey nikt niewzgardzi-*nawet yduchowie hardzi*
2. Tam cię poymę, y zrozumiem-to czego teraz njeumiem
Gdy się zaprowadziem z sobą-w ten dom co nieba ozdobą
Dom do poięcia natury- matki mey *kędy struktury*
Materyą są kleynoty-perły bramy, Pokoy złoty. *Apoc: 21.*
To jest nowa Jeruzalem-kędy cię wszyscy pochwalem,
Kędyć zaprawnego mustu-kielich zasług dam do gustu.
W tey uwadze kosciol własnie-iak oblubienica zasnie.
3. A Pan ją w tych mysłach trzyma-niby lewą ręką ima
Głowę jey na ziemi wspiera-á prawą Niebo otwiera,
Y przytulaiąc do siebie-*ręczy za to co da w niebie.*
4. Zaklinam was:*przyda z żalem*-corki starey Jeruzalem
To jest inne Synagogi-co falszywe macie Bogi
Iak w pogan bałwochwalnicy-niebudzcież oblubienicy,
Zebyscie nieturbowały-*wtym kosciele moiey chwały*[trawi
Niech poki chce w tych się bawi-mysłach iak sen smaczny
Alić od mysli powstaie-do spraw o ktorych znać daie:
Iak przedziwne, prawie cały-swiat je głosi zadumiały,
Owe Panieństwa przesliczne-y męczeństwa heroiczne,
Owe cnoty zakonnikow-odludnosci Pustelnikow,
Owe doktorskie nauki-y innych cnot dziwne sztuki (nia.
Ktorych w swiat czyniąc podania-wzbudza do nasladowa-
5. Dziwisię kto, co to przecię-za jedna *wiara* na swiecie?
Co z pogaństwa niby zpuszczy-*lud nawraca wielkiey tłusz-*
Dodaiąc wszytkimochoty-Boskiemi prawie pieszczoty[*czy*
Niebo na ziemi otwiera-na oblubieńcu się wspiera.
To jest na iego pomocy-tak we dnie iako y w nocy (*sza*
Na swym stupie owa rzesza-prowadzona przez Moyże-
A gdy się do męki zbliża-Pan jey zkazuie znak krzyża:
Wzbudziłem cię w cieniu drzewa-*tego gdzie zgrzeszyła*
A tam moia matka miła-*w bolesci cię odrodziła,* (*Ewa,*
Gdy mnie owoc iey żywota-zwiesiła twa niecnota.
6. Mieyże mię zato wpamięci-*á krzyż kładź* miasto pieczęci
Na ramionach, serca,*czele-oblubienico kosciele!*
Bo miłość moja ku tobie-żwyciężyła śmierć w tey probie
Opoki skruszyła twarde-y piekło złupiła harde
7. Tey miłości w serca wzięty-ogień *wzniecił tak Duch S.*
Ze go nie zaleią fale-*krwawe ani tzawe żale*
Za nic miłość ma swiat cały-*gdy przeszkodą Boskiey chwa-*
Taki honor y fortuna-u niey mniey niż włosek runa (*ły.*
Ktory wogniu ty nże spłonie-iak nic,á zwłaszcza przy zgo
8. Kosciol rzekł do Messyasza-siostra prawi mała nasza (*nie*
To jest stara Synagoga-bez nadziei, wiary w Boga,
Iak bez piersi *ta poczwara-zda się mała chociasz stara* (my
Pan rzekł: coż jey uczyniemy-w ten czas gdy ią nawiedzie-
9, Iesli iak mur *trwała w wierze-ja iey stwierdzę me przy-*
Dam jey baszty srebrnolite-*łask odkupienia sowite.*[*mierze*
Iesli drzwiami *na przyięcie*-dam iey *w nowym testamencie*
Nowe cedrowe tablice-*złotem kryte taiemnice* (*tyni.*
Prawa łaski iak więc w skrzyni-miała prawo wsrzod swią
Odpowieda synagoga-gdy się nawroci do Boga. (*strzeże*
10. Jam iest mur, mam piersi wieże-*á nadzieia w nich mię*
Gdy się od krwawego boiu-z *Zbawcą* wrocę do pokoiu.
11. Będąc w rządach Salomona-y innym wstraż powierzona
Mężom w swey cnocie dostoynym-czyli Monarchom spokoy-
Takim pożytek czyniła-iak bym też winnicą była, (*nym*
Tysiąc talerow intraty-y strożow dwiescie zapłaty. (*ca*
12. Ta ieszcze przedemną praca-*mowi kosciol gdy nawra-*
Zydow naw zor prac winnicy-Pan rzekł do oblubienicy:
13. Ktora mieszkasz w mym ogrodzie
Czego żądasz w prac nagrodzie
Proś mię, pomogąc w tym wiele-Swięci twoi przyiaciele
Niech usłyszą razem ze mną-prożbę twoię nie daremną.
Kosciol prosi przez modlitwy-pozwol mi z tobą gonitwy,
Powab iak ielonka łania-do swego nasladowania
Niech z tego ogrodu ktory-mię trzyma, w niebieskie gory
Wonią pociągnioony spieszę-*tam wiecznie z tobą się cieszę.*

WYKŁAD
XIĘGI MĄDROSCI SALOMONOWEY

Jak się w Greckim Pismie tytułuie, á w Hebrayskim Pismie niemasz tego słowa: Salomonowey, dla czego o Autorze niezgadzaiąsię Pisarze kościelni wielu Jednak Swiętych oycow iako to S. Cypryan, Ambroży, Hilary, Klemens Alexandryiski, Bazyli, Grzegorz Nazy: Anatazy y inni starzy Oycowie Tertulianus, Orygenes, u Korneliusza cytowani Xięgę mądrośći Salomonowi przyznaią iako y Przypowieśći. Nad to samże autor tey xięgi w rozd: 9. wierszu7. mowi: do Pana Boga: Ty wybrałeś mię krolem ludowi twemu y dałes mi zbudowac Kosciol Jmienowi twemu swiętemu. A Synody Kościelne za kanoniczną liczą te xięgę, ktora się kładzie w lekcyach kapłańskich na trzeci tyzdzień sierpnia.

ROZDIZAŁ I.

1. Zaleca sprawiedliwość, łaskawość, szczerość. 3. chytrych omija łaska Boska 4. y mądrość w złą duszę niewnidzie 5. ani duch karności 6. duch łagodny strofuie bluznierce 7. Duch S. napełnia stworzenia y mowi przez nie 8. sąd Boży za złe mowy 10. szemrania 11. kłamstwa 12. nie na smierć stworzył Bog człowieka 16. ale zli wabią smierć.

1. Kochaycie sprawiedliwość ktòrzy lud sądzicie,
Pomniąc że na sąd Bozy sami się stawicie.
Rozumieycie o Panu w dobroci, że w prawie
Swym, y surowym zwykłsię obchodzić łaskawie.
W szczerey prostocie serca niech kto Boga szuka,
By w naytrudnieyszey sprawie ten się nie oszuka.
2. Albowiem dasię znaleść tym co go niekuszą,
Y poznać w klar, gdy w niego całą wierzą duszą.
3. Iaka przychylność Boska omija z daleka
Przewrotnych chytrych myśli każdego człowieka,
Niby rozboiu towar swiadomego kupca,
W czym doswiadczona cnota nasmiewa się z głupca.
4. Niewnidzie duch mądrości nigdy we złą duszę,
Y w grzeszne ciało, chyba biesu da w katuszę.
5. Bo Duch Swiętey z karnoscią chytrego unika,
Nawet go zrażą głupie zamysły grzesznika.
6. Łagodny Duch mądrosci przestrzega bluznierce
Ze Bog swiadkiem tey mowy, przenika y serce.
7. Duch Pański swiat napełnił y wszytkie stworzenia,
Maią przezeń głos iakiś do nas upomnienia,
8. Więc sąd Boży niemija tego co złe gada
9. Y w pierwszych złych zamysłach zaraz się go bada
Strofuiąc o niezbożność, y nadstawia ucha, (słucha.
10. A wszytkich by nayskrytszych szemraniow w nas
11. Strzeżcie się tedy szemrzeć, bo to nic nie nada,
Y nie poydzie w płaz, że kto złe na kogo gada.
Bo usta ktòre kłamią, zabijaią duszę,
To iest ιgać z wielką krzywdą grzech smiertelny tuszę.
12. Niestaraycież się o smierć taką w błędnym życiu,
Bo nas Pan Bog nie stworzył na smierć ku zabiciu.
13. Ani się ciesży z zguby iakiego stworzenia,
14. Owszem narody wszytkie stworzył do zbawienia,
Nie wprzod leki stworzone, ni otchłań piekielna,
15. Bo sprawiedliwość miała w nas być niesmiertelna.
16. A niezbożni smierć wabią słowem, y uczynkiem,
Mniemaiąc że im sprzyia miłym upominkiem
Spadkow po antenatach, aż upłynne życie,
Ich w rownie godnym smierci podaie proficie.

ROZDZIAŁ II.

1. Bluznierstwa grzesznikow 6. namowa swiatowych ludzi 10. Hasło hultayskie 12 proroctwo o radzie żydowskiey na Chrystusa niewinnego 25. słosowanie grzesznikow do krzyżownikow Pańskich.

1. Rzekli mysląc niezbożni: krotkie nasze życie
Tęskliwe, y przy smierci niema pospolicie
W nim pociech cnotliwemu, áni w nas dociekła
Wiadomość żeby komu ziawiłsię kto z piekła.
2. Z niczego człek stworzony w nic się też obroci,
Tchnienie na wiatr ciało w proch, idąc, życie skròci,
Mowa nasza dech w nozdrzach, co w maley iskierce
Pobudza do ochoty życia, swoie serce.
3. A iak zgasnie zostanie popioł tylko z ciała
Zywość zaś po powietrzu iakby się rozchwiała
Mgła z obłoku rozsuta promieniami słońca,
Tak człowiek prawie cały zniszczeie do końca.
4. Poydzie z czasem w niepamięć dobre nasze imie,
Y dzieła które ludzkiey podaiem estymie,
Y wiekopomney sławie, w czym daremna praca,
5. Wszytko iak cień przemija, nazad się nie wraca
6. Podzciez zażyimy dobra, zwykłego człowieku,
Nie opuszczaymy pory ile w młodym wieku,
7. Wina w brod naylepszego, y drogich mascideł,
Wszelkich gdy nam czas kwitnie użyimy piescideł.
8. Koronuymy się w roże p[…]ki niezwiędnieią,
Przechodźmy wszytkie łąki, co się do nas śmieią,
9. Niebądź nikt powściągliwy z tuteyszey brygady,
Pokimby wesołosci niezostały ślady,
Bo to ieśt cząstka nasza zażyć tego swiata,
Y wszelkiey w nim roskoszy, pòki służą lata.
10 Na uciechę pobijmy niewinnego człeka
Y wdowie nie przepuśćmy, niech z dziećmi ucieka,
Ani szędziwa rada z tą uciechą naszą
Co wilkora, bo to tylko dziadem dzieci straszą.
11. Słaby za nic przy naszey mocy, stoymy żwawo!
Bo kto duższy to lepszy, to u nas za prawo.
12. Więc napadnijmy razem, ieśli na to zgoda,
Choć na sprawiedliwego, kiedy się nam poda,
Bo nam nie pożyteczny, y przeciwny całe
Sprawom naszym, iak grzechom urąga zuchwale.
13. Iakby miał mądrość Boską, ba y Synem Bożym
14. Zowiesię, przeto w myslach swych nie co się trwożym
15 Przykro nam nań y patrzyć, czy nam oczy ludzi,
Ze się żdaię prowadzić życie coś nad ludzi.
16. Nas ma za Hypokryty obłudne Faruże,
Omija drogi nasze iak brzydkie kałuże,
Przekładaiąc cel, który sprawiedliwych droga
Zamierza mu. Oycem też chelpi się mieć Boga.
17. Obaczmyż czy prawdziwe są te jego chluby?
Sprobuiem przywiodszy go, do ostatniey zguby,
18. Bo ieżeli prawdziwym ten jest synem Bożym,
Wyrwie go Bog z tey nędzy ktorą się nań srożym.
19. Wexuymy go obelgą y męką straszliwą,
Poznamy w nim cześć Boską, y trwałość cierpliwą.
20. Smierć go nayokrutnieysza niech z rąk naszych zgła-
Doswiadczem co mu Jego ta chwała poradzi. (dzi,
21. To mysląc pobłądzili oslep ci złosnicy,
22. Bo niepoznali w sprawach Boskich, taiemnicy.
Mniemali sprawiedliwym że zginie zapłata,
Y dusze swięte bez czci z chodzą z tego swiata.

23. Gdyż

23. Gdyż Pan Bog ludzkiey duszy nadał dostoieństwo
Nieśmiertelne na obraz swoy y podobieństwo,
24. A śmierć na ten swiat weszła, przez zazdrość szatańską
25. Za ktorą szli nastaiąc *żydzi na śmierć Pańską,*
O iakich wieszczy mądrość y innych grzesznikach
Chrystusa w każdym cięższym grzechu, krzyżownikach.
Bo kto tu zakazanych roskoszy niemija, Hebr. 6. v. 6.
Róże zrywa á Panu ciernie w głowę wbija,
Y na odlew powtarza tyle kroć zacięcie,
Ilesię razy kocha w grzechowey przynęcie
Barziey niż w Twórcy swoim y Odkupicielu.
Na koniec zmierza w serce iak włocznią do celu,
W ten czas, kiedy ostatnia wstręt mu czyni trwoga,
Że go Bog skarze za to, chciałby zniszczyć Boga.
A gdy się rządcy świata tak niezbożnie boi.
Wola w nim Bogoboyska za uczynek stoi.
Y niedziw że grzesznikow taką złość wszeteczną,
Sędzia iak krzyżownikow skarze karą wieczną.

ROZDZIAŁ III.

1. Sprawiedliwych żywot wieczny czeka 6. choć doczasu proba y czyściec 7. ale chwała przy zmartwychwstaniu 8. y sędziowska moc 9 znak zbawienia ufność w Bogu 10. niezbożnych zaś każda myśl będzie sądzona 11. nieważne y chwalebne czyny 12. głupie żony złe syny 13 szczęśliwsza niepłodna 14. y Eunuch czysty 15. dobrey pracy trwały pożytek 16. niezbożnych zaś y płodzginie 17. á wstarosci czci niema 18. koniec nieszczęśliwy.

1. SPrawiedliwych zaś dusze żyią w Boskiey ręce
Y po śmierci nie da ich dotknąć żadney męce.
2. Zdadzą się głupim oczom umierać przy zgonie,
3. Alić na Abrahama spoczywaią łonie.
4. Y choć nieco przed ludźmi ucierpieli męki,
Bog ich ufność obdarzył w niesmiertelne dzięki.
5. W nie wielu ich przygodach Pan doswiadczył sobie,
A da im rząd w króleſtwie swoim potey probie.
6. Iak złoto ich wyczyścił, ku wieczney koronie
W ogniu, y z ofiar przyiął iako drogie wonie,
Zwłaszcza dusze czyscowe wychodzące z ciała,
Ktorych po takiey probie czeka wieczna chwała.
7. Zaiasnieią y w ciałach, iako iskry w trzcinie
Na ow czas sprawiedliwi w strasżliwym terminie,
Kiedy niezbozni ludzie schnąć będą odstrachu
Sądu Bożego na się czekaiąc zamachu.
8. Na ten czas sprawiedliwi żywszemi dowody,
Sądzić będą niewierne Pogańskie narody,
Ze nie wierzyli w Pana tego, co zasiędzie
Sąd, y po nim na wieki w nich krolować będzie,
9. A ktorzy w nim ufaią, teraz doydą prawdy,
Y w miłości przystaną do niego na zawdy.
Ten bowiem znak wybranych iest dar przeznaczenia
Do chwały, y na straszny sąd uspokoienia,
10. Niezbożnych zaś każda myśl będzie strofowana,
Którą sprawiedliwości odstąpią, y Pana.
11. Kto mądrością, karnością, gardzi, nieszczęśliwy,
Próżney nadziei w wierze, heretyk prawdziwy.
Prożne prace, nieważne, choć chwalebne czyny,
12. Ma głupią, świegotliwą, żonę y złe syny,
13. Y przeklęty płod takich. Szczęśliwa niepłodna
Y nie skażona, będzie czci dusz świętych godna.
14. Także Eunuch niewinny, czysty w swoim ciele,
Co y myślą nie zgrzeszył prym weźmie w kosciele.
15. Albowiem dobrey pracy, chwalebny pożytek,
Ba y korzeń mądrości, nie uwiędnie wszytek.
16. Synowie zaś nierządni są bez inkrementu,
Y nie poczciwe plemie wyginie do szczętu.
17. Iesli znich szędziwego wieku kto dożyie,
To powinney czci starym nigdy nie użyie.
18. A choć znich kogo w młodszym wieku śmierć uprzedzi
To się w nadziei na sąd Boży nie osiedzi.
19. Taka niepoczciwego rodu nieszczęśliwa,
Przy zeysciu z tego swiata, konkluzya bywa.

ROZDZIAŁ IV.

1. Czystość chwalebna w rodzaiu swym 3. nieczystość przeciwna 7. młodość nieskażoney cnoty z starością się rowna 10. y Bogu milsza śmierć takich. 17. choć ią głupi posądzaią 19. aż się przy śmierci obaczą.

1. O Jak piękny jest rodzay w swoiey sławie czysty!
Bo u Boga y ludzi w pamięci wieczysty,
2. Gdy zyie naśladowcow za sobą prowadzi,
Gdy się zwiedzie, wszycy go pragną widzieć radzi.
Gdy czystość koronuie swym wieńcem wiek młody,
Iak pod laurem zwycięża wszytkich cnot nagrody.
3. Wielopłodna niezbożność nie w te się pociechy
Krzewi, chyba w bluszcz płonny y pijacze wiechy.
4. W ktorych się iak zazwyczay lada burza wzruszy,
5. Obłamię te gałęzie y wniwecz pokruszy.
Owoc z nich niedoyrzały, kwaśny, cierpki, w owę
Burzą tak się rozprószy, iak szyszki borowe.
6. Zagabnij tylko dziatki nie prawey łożnice
Wnet ich obyczay wyzna, iakie ich rodzice,
7. Sprawiedliwy gdy śmiercią uprzedzony będzie
Choć młody w cieniu śmierci iak w chłodzie usiędzie,
Zwyciężywszy doczesne y wieczne upały,
Większey pod czas od starych dostępuie chwały.
8. Bo starość jest chwalebna nie z wielu lat wieku, (ku.
Lecz z szędziwych statecznych, spraw, chwała człowie-
9. A ta srebrna, perłowa, naydroższa siwizna
Którą niepokalana cnota w młodym wyzna.
10. Takiego placentyna Bog ulubił sobie
Którego z grzeszney zgrai wziąwszy złożył w grobie.
11. Duszę wyrwał, y przeniosł w niebo, niż by siła
Cielesna czysty rozum przemogszy skaziła.
12. Bo obłuda prożności zaćmi dobr istotę
Y niestateczność chuci przewróci w kim cnotę.
13. A ten choć młodym ieszcze doskonałym zdaśię,
Iakby lat wiele przeżył chociasz w krotkim czasie.
14. Znać że przyiemna jego dusza Panu Bogu
Ze z pośrzod nieprawości wyrwał ią nałogu.
A lud prosty to widzi y niezna się na tym
15. Ze łaska Boża kogo czyni tak bogatym
W naywiększe miłosierdzia swoiego te dary,
Gdy młody w przod do Nieba wybrany niż stary.
16. Bo sądzi y potępią choć starszego brata,
A złego ten co dobrze schodzi z tego świata.
17. Będą widzieć mądrego już na śmierci progu,
A nie poznaią głupcy myśli o nim w Bogu,
Czemu go obwarował terminem śmiertelnym
Od wszelkiey nieprawości sposobem tak dzielnym.
18. Co widząc oni wzgardzą takie Boskie dzieje,
A Pan z niebespieczeństwa onych się nasmieje,
19. Kiedy zaczną upadać w zdrowiu, y powadze,
A w naywiększey z umarłych zostaną zniewadze,
Kiedy z ich nadętosci y zuchwałey chluby
Wydrze dusze przywiodszy do ostatniey zguby.
W nieukoionym zalu swoim zaczną ięczyć
A pamięć o nich zginie, gdy się będą męczyć.
20. W ten czas sobie przypomną wszytkie swoie grzechy,
Ktòre bić na nich będą bez żadney pociechy.

ROZDIZAŁ V.

1. Tryumf sprawiedliwych na sądzie Bożym 2. á niezbożnych

żnych zdumiewanie 3. y narzekanie 9. zwłaszcza nad krotkim przemijaiącym szczęściem swoim. 16. á sprawiedliwych chwała wieczna 18. uzbroienie sądu Bożego na złych zemstę y zburzenie świata.

1. POwstaną sprawiedliwi w ten czas iak do boiu,
Na tych co im w tym życiu nie dali pokoiu,
Uciemiężaiąc niegdy prace niewolnicze,
A z nich zarobek brali za swoie zdobycze.
2. Ci zaś widząc ich zemstę zdumieiąsię srodze,
Y rospuszczą swym żalom desperackim wodze,
3. Ięcząc w okrutnym serca swoiego ucisku:
Ciż to prawi cośmy ich mieli w nasmiewisku?
Y za cel urągania, alić owo raczey
4. My głupi! my szaleni! żeśmy ich inaczey
Sądzili swięte życie, y męczeńską cnotę,
Za głupstwo, za szaleństwo mieli y sromotę.
5. A owo miedzy syny Bożemi się liczą,
Y uczestnictwo chwały z swiętemi dziedziczą.
6. Owożeśmy zbłądzili w drodze prawdy wieczney,
Bez tey sprawiedliwości, y prawdy słoneczney,
Która choć nam swieciła, przecież iak ćma sroga
Opanowała życie wzgarda Pana Boga.
7. Aż się zmordowaliśmy w nieprawości drodze,
Nie znaiąc drogi Pańskiey w grzechach cięszkich srodze.
8. Y wieleż nam nadała owa swiecka pycha!
Y obiuczona chciwość, co nas w piekło spycha.
9. Wszytko to przeminęło iako cień od słońca,
Y iako bieg prętkiego bez powrotu gońca,
10. Albo iak rospędzony okręt przeidzie morze,
Nieznać potym ktoredy styrem śluzy orze.
11. Czy iak po lataiącym naybuynieyszym ptaku
Niemożna wziąć żadnego tropu, ani znaku.
12. Czyli z tęgiey cięciwy wypuszczona strzała,
Niepoznać na powietrzu ktoredy leciała.
13. Tak y my przeminęli, á żadnego śladu
Drugim niezostawiwszy dobrego przykładu,
Oprocz złosci szkodliwych, grzechow, zbrodni rożnych,
Y w doczesnym staraniu zabiegow zbyt prożnych.
14. Takie to potępieńcow z piekła narzekanie
Rozważaćby tym ktorzy zasługuią nanie.
15. Złych ufność, mech co z wiatrem ginie, gdy wyroscie,
Dym, piana, lub w iednym dniu mijaiący goscie.
16. Sprawiedliwi zaś będą żyć z Bogiem na wieki,
Co nagrodę obmysla im z swoiey opieki,
17. Na zaszczyt wieczney chwały odbiorą koronę
Z ręki Boskiey, y od plag wszelakich obronę.
18. W tenczas gdysię gorliwy sąd Boży uzbroi
Na zemstę złych, z ktorych się żaden nie ostoi.
19. Zbroią mu sprawiedliwość, rozsądek szyszakiem,
20. Tarczą pomiarkowanie, włocznia gniewu znakiem
21. Swiat będzie konwoiował, y wszytko stworzenie
Biiąc na złych, nie bacznych ludzi potępienie.
22. Poydą na nich pioruny w niechybnym zamachu,
Ktorych teraz mijaią częsciey dla postrachu.
W ten czas za każdą strzałą piorunową ręczy
Niebo, że ią wymierzy w zbrodnia złuku tęczy.
23. S pusci kamienne grady przez swiat w kray daleki,
Obruszy na nich morze wściecz, obroci rzeki,
24. Wszytkie mocy niebieskie nanich się poduszczą,
Ziemię dla nieprawości ich obrócą w puszczą.
Taka ruina wstrząsnie całym w ten czas swiatem,
Że się żaden nie oprze krol swym Maiestatem.

ROZDZIAŁ VI.

1. Przekłada mądrość nad siłę 2. grozi sądem Bożym krolom y sędziom 13. zaleca mądrosci nauki 18. z mądrości karność 19. miłość Boża 21. żądza nawet mądrosci iest brama do Nieba 25. zazdrość iey nie iest uczesnikiem.

1. LEpsza mądrość niż siła y rostropność w mężu
Niż mocarz, bo głupiemu nic y po orężu.
2. Słuchayciež krole swiata, y ludu sędziowie
3. Nadstawcie pilno ucha teraznieyszey mowie,
4. Ponieważ od samego naywyższego Pana
Moc nad ludem y wszelka zwierzchność iest wam dana
On y was pytać będzie, y w naymnieysze sprawy
Nawet y w mysli wasze wzgląd uczyni żwawy.
5. Zescie wy ministrowie iego krolowania
Niesprawiedliwe w sądach serowali zdania.
Y w sprawach nie pilnuiąc praw iego, lecz kwoli
Swoiey nie iego Boskiey rządzili się woli
6. Strasźliwy y to w krotce, ten się sąd ukaże
A cięższy tym co maią nad drugiemi straże.
7. Krotki czas miłosierdzia kto tu marnie traci,
A tam potężne męki cierpią potentaci.
8. Nie uydzie tam y ieden odtey sądu proby,
Ani się Bog uwiedzie powagą osoby.
Wielki u swiata człowiek z małym rowno stanie,
Bo iednakie o wszytkich ma Pan Bog staranie.
9. Ale wielowładnieyszych większa będzie kara,
Ieżeli iey uniknąć kto się tu nie stara.
10. Do was tedy krolowie, y rządcy ta mowa
Pomniycież ią, ta mądrość od zguby zachowa.
11. Ktorzy sprawiedliwosci strzegą tu szczęsliwi,
Bo się tam prędzey każdy z nich usprawiedliwi.
Przyzuczaiąc się tego sądu w każdym czasie
Potrafi na nim prędżey odpowiedzieć za się.
12. Kochaycie się w tey mowie ktòra was nie marnie
Informuie, żebyscie teraz żyli karanie.
13. Iawna mądrość, nie zwiędnie w laurach iey nauka,
14. Da się poznać, zachodzi temu kto iey szuka.
15. Kto rano do niey wstaie, nie zada mu pracy,
Iak w progu swym siedzącą mądrość znaydą tacy.
16. Nawet ktokolwiek o niey mysli, doskonały
Ma rozum, á coż do niey pilny nie ospały.
17. Kto iey godzien y szuka, koło niego krąży
W staraniach mu zachodzi, y do niego dąży.
18. Początek zaś mądrości w nadziei nie marny,
Ale pewny kiedy kto stara się być karny.
19. Ze starania o karność pochodzi straż prawa,
20. Y miłość, á w tey życie tuż z Bogiem przestawa.
21. Z tąd idzie że mądrosci żądza nawet sama
Do krolestwa wiecznego jest otwarta brama.
22. Kochaycie o krolowie! mądrość, ieśli trony
Rządow ludu miłe wam, berła y korony,
Chcecieli potym z Bogiem krolować bez końca
23. Niechayże milsza będzie wam mądrość od słońca.
24. Coby zaś mądrość była y z kąd się wydaie
Powiem, y w tym taiemnic Boskich nie zataię,
Lecz iey wprzod urodzenie iak z pieluch wywinę,
Obiawię iey wiadomość, y prawdy nieminę,
25. Ani wyschłey zazdrosci będę przewodnikiem
Bo taki człek mądrosci nie iest uczestnikiem.
26. Wiele mędrcow, to prawe zdrowie kraiu swiata,
Krol mądry murem ludu gdzie szturmuie strata.
27. Owoż przyimiycie w mowie moiey tę naukę
O mądrosci, stanie wam za naywiększą sztukę.

ROZDZIAŁ VII.

1. Narodzenie Salomona iak innych 7. prozba o mądrość 8. przekładaią nad wszytko 13. bez zazdrosci iey użyczał 14. z niey karność, inne cnoty: 15. y mowa rozsądna 17. poznawanie wszytkich rzeczy elementow 19.

czasow

czasow y gwiazd 20. natury zwierząt, wiatrow, ludzi. drzew. kwiatow ziol, 22. rożność iey ducha czyli natchnienia w ludziach 26. mądrość istotna Boska obraz żywy w ktorą Osobę znaczy Troycy przenayświętszey 29. nad słońce y gwiazdy iasnieysza.

1. JEstem y ja smiertelny człek tegoż rodzaiu,
Co się wszczął od pierwszego, *to iest człeka w raiu Stworzonego od Boga.* Byłem naprzod ciało
Ktòre w żywocie matki moiey tak się stało,
Iako y innych ludzi z duszą, z niczym więcey,
2. Wybierałem się na swiat przez dziesięć miesięcy,
Wypadłem na tęż ziemię przy swym narodzeniu.
3. Y skusiłem powietrza tegoż w odetchnieniu.
Pierwszy głos płacz wydałem iak y inne dziatki,
4. W powiadłach, pieszczotach, karmionym od matki,
5. Y nie w małym staraniu. Żaden z krolow swiata
Nie innym narodzeniem zaczął młode lata,
6. Bo rowne na swiat wyiscie każdego człowieka,
Iednakowy zgon także przy smierci nas czeka.
7. Przetom pragnął w mych prożbach, y wzywał od Pana
Póty, aż mi z rozsądkiem y mądrość iest dana.
8. Wyniosłem ją nad trony y korony swiata
Bogactwa wszytkie za nic, y wszelka zapłata.
9. Niemogłem iey przyrownać y drogich kamieni,
Złoto, srebro, iak błoto względem iey się ceni,
10. Nad zdrowie y urodę barzieym ją ulubił,
Za nieustanną swiatłość rozumum poslubił.
11. Przyszły mi znią wszelakie dobra y honory
12. Wesołem był, że każdey była ze mną pory.
13. Iakem w iey nabywaniu sam się szczerze cwiczył,
Takem jey bez zazdrosci y drugim użyczył.
Niewiedziałem wprzod żeiest wszech dobr nakształt matki
14. W niey niezliczone ludziom Bog zawarł dostatki.
A ktokolwiek do tego skarbu się nałoży,
Ten dla samey karnosci iest przyiaciel Boży.
15. Mnie zaś Bog dał y mòwić z nią wszytko rozsądnie,
Z poważaniem używać darow swych porządnie.
Pan Bog wodzem mądrosci rządzi mądre głowy
16. W jego ręku y karność, y styr naszey mowy,
Y wszytkich spraw wiadomość, y każde stworzenie,
17. Dał mi poznać całego swiata rozłożenie.
18. Y dzielność elementow początek y z końcem,
Y porządkiem wszech czasow, co idą za słońcem,
19. Ze wszelaką odmianą bieg całego roku,
Y gwiazd poszykowanie rożnego widoku.
20. Znam y natury zwierząt y bestyow gniewy,
Moc wiatrow, zamysł ludzki, rożność miedzy drzewy,
Korzeni, zioł, y kwiatow, iaka moc y siła,
21. Te mi wszytkie skrytosci mądrość obiawiła.
22. Bo duch w niey rozumienia swięty y iednaki
Względem Boga, do innych rzeczy wieloraki,
Subtelny, y rozumny, prętki, nie skażony,
Pewny á milooitry y nie zabroniony.
23. Dobrze iednak czyniący, ludzki, y stateczny,
Łaskawy y wszytkich cnot pełen, y bespieczny,
Opatrzny, wszytkie inne duchy uymuiący,
24. Bystry y wszytko czyscie wskroś przenikaiący,
25. Iak wapor z mocy Boskiey, albo swiatłość szczera,
Ktòra nic zmazanego w sobie niezawiera.
26. Kankor swiatłosci wieczney, zwierciadło beż zmazy,
Portret dobroci Boskiey nad wszytkie obrazy,
27. Iedyna wszytko może z Bogiem trwaiąc w sobie
Wszytko odnawia w swiecie ku swoiey ozdobie.
Po narodach się w duszę prorokow przenosi,
Z kąd taiemnicę Troycy Swiętey Paweł głosi. Hebr: 1. v. 3.
28. Bo nikogo z rozumnych ludzi Bog nie lubi,
Chyba kto się mądrości jego darem chlubi.
29. Słońce nawet y gwiazdy przeszła mądrość miła,
Bo je rosporządzeniem swoim uprzedziła.
30. Te swiatła gasi ciemna noc gdy się natęży.
A mądrość poki dnieje złość jey nie zwycięży.

ROZDZIAŁ VIII.

1. Mądrość rządzi 2. miła iak oblubienica 4. Bog iey dał bicz karności 5. bogactw alchimista 7. mądrość sprawuie trzezwość, rostropność, męstwo, sprawiedliwość, 8. wiadomość historyi, prognostykow 9. z niey folga w tesknocie 10 honor u ludzi 11. ostrość dowcipu iak miecz w sądach. 12. milczenie drugim nakazuie 13. iedna niesmiertelna pamięć 15. w spokoynym ludu barankiem, w boiu lwem czyni 16. znią miły spoczynek 21. z niey powściągliwość dar Boży.

1. PRzenika z końca w koniec każdą rzecz dowodnie
Mądrość, y rosporządza mocno y łagodnie.
2. Tem ulubił y szukał jey przez wiek moy młody,
Chcąc za oblubienicę mieć iak dla urody.
3. Wspaniałość iey wychwala ten co z Bogiem żyie,
Ale y sam Bog prawie uiął ią za szyię,
4. Że iego bicz karnosci w ręku swych zawiera,
Y sprawy jego Boskie nad ludzkie wybiera.
5. Iesli kto pragnie bogactw rad wszędzie korzysta,
6. Ktoż taki jest nad mądrość lepszy alchimista,
7. Kto doskonałość życia lubi, przednie cnoty,
Mądrość w nim sprawić może przez swoie obroty,
Trzewość w positku zdrowia, y rostropność w rządach,
A męstwo w przeciwnościach, sprawiedliwość w sądach
8. Kto wielu wiadomosci odnieść chce praktyki
Wie przeszłe hystorye, zna y prognostyki,
Rozezna chytrość mowy, zbija argumenta,
Rokuie z rożnych znakow przyszłych lat ewenta.
9. Postanowiłem tedy żyć z nią w każdey cnocie,
Brać od niey wszelką radę y folgę w tęsknocie.
10. Ta obiaśni przed ludzmi y w starcow senacie
Da prym chociasz młodemu iak na maiestacie.
11. W sądach ostrym dowcipem iak mieczem pogrożę,
Podziwienie nad sobą y krolow zatrwożę.
12. Zamilknę, każdy milczy choćby był zuchwalcem,
Mowię co, każdy słucha tuląc usta palcem.
13. Nawet w tych niesmiertelney zostanę pamięci,
Ktòrych do mnie w potomny czas mądrość zachęci.
14. Będę rządził lud mnogi podbiję narody.
15. Zlęknąsię mię tyrani pragnąc ze mną zgody,
Wśrzod spokoynego ludu zdam się być łaskawy
Iak baranek, á w boiu każdym iak lew żwawy.
16. Naymilszy moy spoczynek iest z mądroscią w domu
Wesoły nietęskliwy nie przykry nikomu.
17. To rozważaiąc w sercu mym że niesmiertelność
18. Sławy iest przy mądrości, y dobrych spraw dzielność
W utarczce mowy iawna z przedysputowania
Przezacność wielka wszytkim z iey rozmow słuchania.
Słuchaiąc iey obszedłem swiat myslą iak ptaszek
19. Chcąc iey doyść, bo dowcipny byłem młodzienłaszek
20. Y dobra dusza ze mnie, á gdym dorosł ciała
Czystey młodości w którey chuć się odżywała,
21. Widząc że powściągliwym dar Boży potrzebny,
Co samo znać mądrości był skutek chwalebny,
Udałem się do Pana prosząc go serdecznie,
Aby mi o cobym go prosił dał skutecznie.

ROZDZIAŁ IX.

1. Modlitwa Salomona o mądrość 10. y o Zbawiciela ktory się mądroscią Boską zowie y Słowem wcielonym 14. myśli

myśli opatrzności ludzkiey wątpliwe y boiażliwe y niepewne.

1. O Boże oycow moich Panie miłosierny!
Ktorego słowem stanął dom świata misterny,
2. Y mądrością twą człowiek w tey całey strukturze
Stworzon, aby panował wszelkiey kreaturze,
3. Y dysponował światem, maiąc nad nim rządy,
A na wszelakie winy odprawował sądy.
4. Dodayże mi mądrości Tronow twych strażnicy,
5. Bom sługą twym y synem twoiey służebnicy,
Człek słabego rozumu y młodszego wieku,
Do praw y sądow twoich, iak potrzeba człeku.
6. Albowiem choćby z ludzi kto był doskonały,
Ieżeli bez mądrości twoiey, za nic cały.
7. Tyś mię wybrał za krola ludu twego Panie,
8. Zleciłeś y kościoła twego budowanie.
Na gorze świętey twoiey w mieście, y przybytku
Twego ołtarz wystawić do ofiar z dobytku,
Na wzor świątnicy twoiey, którąś od początku
Postanowił przezemnie wypełnić do szczątku.
9. Z tobą iest mądrość twoia co zna wszytkie sprawy,
Y była gdyś świat tworzył godna wielkiey sławy,
Widząc co się podoba oczom twoim Panie,
Y twoie rządy w ludziach, zwłaszcza przykazanie.
10. Spuść ią iak promień z nieba z twego maiestatu,
To jest pożądanego zbawiciela świata
Y mnie day taką mądrość z ktoreyby mi proba
Była, żebym to czynił cocisię podoba.
11. Mądrość bowiem wie wszytko prowadząc iak w nocy
Czuyna w spraw powodzeniu, y strzegąc w pomocy
12. Y tak będą przyiemne wszytkie me do zgonu
Rządy w ludu twym godne oycowskiego tronu.
13. Ktoż bowiem bez mądrości rady Boskie zgadnie
Albo kto się, czego chce Bog, domyśli snadnie.
14. Myśli bowiem śmiertelnych ludzi boiazliwe
Są w opatrzności własney, y barzo wątpliwe.
15. Ciało ducha obciąża y naybarziey kazi,
Gdy się wielą myślami w ziemskie życie wrazi.
16. Nie łatwo się na dobrach ziemskich znaią tacy,
Choć widom ych, ktorzy im zabiegaią w pracy.
Tym barziey kto niebieskich dobr doydzie szacunku,
Zwłaszcza gdzie nieznać o nic starania frasunku.
17. A coż zdania twoiego kto dosiągnąć może?
Chyba komu dasz ducha mądrości twey Boże.
18. Y tak żeby drog ziemskich ludzie poprawili
A do upodobania twoiego tu żyli.
19. Przez mądrość poprawieni są w życia początku
Ktorzyć się podobali Panie od początku.

ROZDZIAŁ X.

1. Wiadomość Adama 3. głupstwo Kaima 4. mądrość Noego 5. Abrahama 6. Lota 10. Jakuba 13. Jozefa 15. Moyżesza.

1. MAdrość tego co pierwszy od Boga stworzony
Strzegła człeka, poki żył sam z nią miasto żony.
2. Potym go przez pokutę wywiodła od winy,
Ucząc iak świata władnąć wszytkiemi terminy.
3. Wyszedszy prawie z głowy z mądrością się minął
Okrutny bratoboyca, przeto marnie zginął.
4. Potop żeby nie zalał żywiołow do szczętu,
Mądrość sposob podała pierwszego okrętu.
5. Potym gdy lud fałszywych Bogow wielbi wszędy,
Pierwszego Patryarchy mądrość rzuca błędy.
6. A w Sodomskim pożarze tuż mądrości cnota
Z bydlęcych psot y kary wybawiła Lota.
7. Kurzy się ieszcze ziemia prawie iak przedpiekle,
Gdzie rozum ludzki przygasł żyiący tak wściekle.
Tam z niewczesnemi frukty rosną iakieś drzewa
Iak z szczepu wiadomości co frukt ziadła Ewa.
Tamże mniey wierney Bogu duszy posąg soli.
Sol znak mądrości uczy kraie Pentapoli.
10. Mądrość przed gniewem brata uszłego Jakuba
Tak prowadziła, że go nie potkała zguba.
W przod mu krolestwo Boże obiawiła we śnie,
Toż zamierzoną służbę radzi przyiąć wcześnie,
11. Y w zdradliwey umowie była przy nim społem
Uczyła proby, gdy się pasował z Aniołem.
12. Poty nie odstępuiąc, aż owego męża
Y wszystkie doświadczenia Boskie w nim zwycięża.
13. Z Jozefem zaprzedanym zstąpiła do studni,
Gdy głęboki sen jego zazdrość braci trudni.
14. Nie porzuca y w więzach go u Putyfara
Ale sławą Prorocką o niego się stara,
Aż mu dano krolewskie berło nad Egyptem,
Y stanął nad leżących u nog braci chrzyptem.
W ten czas się ich naybarziey kłamstwa ukazały
A Józefowa mądrość wieczney godna chwały.
15. Mądrość potym wywiodła z niewoli lud Boży
Gdy się nad nim pogańska tyrannia sroży,
16. Natchnęła duch Moyżesza, stanął przed Tyrany
W przedziwnych argumentach swych nieprzekonany
17. Aż prace swych Egyptu łupiestwem nagradza,
Y lud nie doscigłemi drogi wyprowadza,
Napełniwszy tak słodkim pieniem Boskiey chwały,
Że go y niemowlęta pomagać się zdały.

ROZDZIAŁ XI.

1. Mądrość Boska w Moyżeszowych cudach 2. w prowadzeniu przez puszcza 3. w zwycięstwach ludu niebitnego 4. w darach ludu swemu y karach pogaństwa. 17. że przez co kto grzeszy przez to bywa karany 18. choćby mogł Bog cięzey karać 23. świat iak atom y kropelka przed Bogiem 24. miłosierny Bog pokutuiącym 25. kocha wszytko co stworzył.

1. RZądziła mądrość Boska niewątpliwym krokiem
Lud swoy, bo w takim wodzu ktory był Prorokiem
2. Pokazuiąc im drogę co puszczą zarasta,
Tamże y stanowiska miasto wsi y miasta,
3. Nie zwyczaynych zwyciężać przyuczyła w boiu,
4. A pragnącym ze skały dobyła napoiu.
5. Takie to są mądrości Boskiey wynalazki (łaski.
6. Przez co Bog pogan karał, w tym świadczył swym
7. Tam wody w krew przemienił, że w nich niewinięta
8. Jzraelskie topiła złość pogan zawzięta.
Owoż tę zatwardziałość ktorą znaczy skała
W zdroy żywy mądrość Boska swym dystyllowała.
9. Y pokazałeś Panie w tey pragnienia porze,
10.Ześ chciał swoich ożywić, złych zatopić w morze.
11. To bowiem z owym zdroiem po tak krotkiey probie,
Wpoiłoś się im w pamięć y myślili sobie
Ześ ich słodko traktował, iako ociec prawy,
A na Faraonitow gniew wylałeś krwawy,
12. Z ktorych y pozostali w Egypcie tortury
W sercach rowne cierpieli z teyże koniektury.
13. Y tak dwoiaką mękę, iednę swoiey zguby,
14. A drugą ponosili z Jzraelskiey chluby.
15. Zle wykładaiąc w znakach moc prawego Boga,
Po wzgardzie ich na koniec ogarnęła trwoga.
Y rozumnieysze nieco zdięło podziwienie,
Ze w nich rożne od wiernych nadziei pragnienie.
16. A gdy w ich niewierności panował błąd srogi,
Ze mieli szczury, węże, gadziny, za Bogi,
Dopuściłeś też na nich podobne strwożenia.
O przemożnym ich Tworcy czyniąc upomnienia.

Bo przez

17. Bo przez co kto zwykł grzefzyć, przez to mu y karę
Wymierza sprawiedliwa mądrość Boska w miarę.
18. Mniemałbym, iak nietrudno Panie, że wywiedzie
Moc twoia w ten czas na nich lwy albo niedźwiedzie,
19. Lub iakie ogniem tchnące strafzliwe poczwary,
20. Coby im samym wzrokiem fzkodziły bez miary,
21. A procz tego przez samę powietrza zarazę,
Mogłbyś ich znieść za twoiey dobroci urazę.
Ale to wfzytko w miarę pod liczbą y wagą,
22. Nie cięży karzefz iak z tey mądrosci uwagą;
Albowiem zawsze więcey możefz nad twe dzieła,
Ba y którażby ci się moc kiedy odięła,
23. Kiedy cały przed tobą swiat iakby niewielka
Drobina, albo rosy poranney kropełka.
24. Nad każdym się zmiłuiefz kto w tobie otuchy
Nie traci, daruiefz mu grzech zwłafzcza dla skruchy.
25. Kochafz wfzytko stworzenie co wolą twę isci
Iż żadney nieśtworzyłeś rzeczy z nienawiści,
26. Zebyś się na nię gniewał; bo iakżeby trwała?
Gdyby iey wola twoia być niedopufzczała.
27. Odpufzczasz Penitentom twoim swe urazy,
Kochafz ich dufzę ile są twemi obrazy.

ROZDIZAŁ XII.

1. Słodka nawet sprawiedliwość Boska 2. y w karach daie przestrogi 5. na Chananeyskich pogan co diabłom dziatki swe offiarowali y pili krew ich przeslał Bog w przod osy, bąki trzmiele, 12. ktoż się tey sprawiedliwości oprze 17. karze łaskawie upominaiąc razem 19. y ucząc nas sprawiedliwości na bliznich 23. y pogan karał Bog przez gadziny ktore oni za Bogi czcili.

1. O jak dobry twoy słodki duch we wfzytkich Panie,
Ze na grzefznych przepufzczałz po czesci karanie.
2. A w czym grzefzą w tym zaraz iest dla nich przestroga
Zeby złość porzucili wierząc w ciebie Boga.
3. Iakeś skarał miefzkańcow dawnych swiętey ziemi,
4. Ze ci się ohydzili grzechami swoiemi.
5. Dzieci swe zabiiaiąc diabłom na ofiary,
Krew ich piiąc, wnętrzności iedząc, przez swe czary,
Z posrzod naznaczonego twym swiątosciom kraiu,
Chciałeś tak okrutnego narod znieść zwyczaiu.
6. W dziatkach własnych wyrodnie grassuiących zboy-
Zatracić mieczowładną ręką nafzych oycow (cow,
7. Ażby godną podroży swey osiadła ziemię
W dziedzictwie niewiniątek prawowierne plemie.
8. Ale wprzody przesławfzy bąki, ossy, trzmiele
9. Zeby do kompunkcyi pomogły im wiele,
10. Po części ich tak karząc, nie razem ba raczey
Pobłażaiąc abyś ich nie gubił w rospaczy,
11. Bo byli do niey skłonni y prawie taż sama
Przeklęta w nich natura co przodka ich Chama.
Folgowałeś ich grzechom nie z iakiey boiaźni
Lecz z oycowskiey miłości gdy ią złość ich drażni,
12. Bo ktożby cie strofował, czemuś tak uczynił
Kto się oprze twym sądom za tym co przewinił,
Albo kto oprocz ciebie karać grzechy może,
Y wygubić narody, chyba ty sam Boże!
13. Y infzego na ziemi niemafz y na niebie
Coby o swiat staranie miał większe nad ciebie.
Twoia Panie o wfzytkich na swiecie opieka
Dba jedynie, y sądzi każdego człowieka,
14. Zaden krol ani tyran by naywiękfzey chluby,
Nie obroni tych ktorych naznaczyfz do zguby.
15. Bo zawsze sprawiedliwie każdego osądzifz,
16. Niechcąc zguby niewinnych y tak swiatem rządzifz.
16, Ze moc sprawiedliwości twoiey jest początkiem
W przody strafząc, nim karząc, sądzifz tym porządkiem.
Y przeto sam że jesteś wfzytkich ludzi Panem
Każdemu łaskę swiadczyfz niechcąc być tyranem.
17. Pokazuiefz moc twoię tym co jey niewierzą
Wytrzymuiąc ich smiałość aż się w niey usmierzą.
18. Ty zaś Pan wfzelkiey mocy łagodnie to sądzifz
Y prawie z uczciwoscią wielką nami rządzifz.
Dysponuiąc iak żywe nas twoie obrazy,
Możefz gdybyś y zgładzić ie chciał wiele razy.
19. Ale nas barziey uczyfz przez te twoie sprawy
Iak ma być sprawiedliwy sędzia, y łaskawy,
Zeby lud twoy choćbytez y z łaski wyzuty
Miał synowskiey nadziei mieysce y pokuty.
20. Bo ieśli nieprzyiacioł sług twoich łaskawy,
Godnych smierci trapiłeś daiąc czas poprawy, (rze,
21. Z iakimże względem sądzifz synow twych w tey mie-
Ktorych oycom przysiągłeś łask twoich przymierze.
22. Więc kiedy nas w karności chcefz uiąć nieiako
To nieprzyiacioł nafzych cwiczyfz wielorako,
Byśmy byli łaskawi sądząc innych dzieie,
A gdy nas sądzą, mieli łask twoich nadzieię,
23. Z kąd y Pogan co czcili za Bogow gadziny
Przez też same stworzenia ukarałeś winy.
24. Gdy bowiem tak błądzili gorsi małych dziatek,
25. Uczyniłeś z ich błędu ten żart na zadatek
26. Dalfzey sprawiedliwości, gdy się do poprawy
Nie mieli, wykonałeś na nich sąd twoy żwawy.
27. Albowiem gdy w mniemanych Bogach cierpiąc karę,
Poznali w nich prawego Boga moc y wiarę,
Ktorą przed tym wzgardzili nieprzestaiąc błądzić,
Więc ie na potępienię raczyłeś osądzić.

ROZDZIAŁ XIII.

1. Prozni mądrości Boga nieznaią 2. lecz stworzenie iakie czczą za Boga 3. choć tym bardziey Twórce czcić by mieli 5. ktorego wielkość y zacność od stworzenia poznaią 9. á tym bardziey z całego swiata 10. o iakże mizerni bałwochwalcy 11. snycyrze bałwanow y co się do nich modlą 17. o powodzeniu y zdrowiu pytaią, y o drogę radzą.

1. PRóżnych Boskiey mądrości ludzi takich wiele,
Co Tworcy w każdey rzeczy iako dufzy w ciele
Nie znaią przytomnego, że jest y niezmierny,
Y każdego stworzenia sprawca tak misterny
2. Lecz miasto niego ogień, wiatr y ia keś fata
Z gwiazd słońca, lub xiężyca czczą za rządce swiata,
3. Ktorych ieśli się samym uwodzą pozorem,
Iakimże tych piękności sprawce, czcić honorem?
4. Co to wfzytko poczynił, y ieśli tych rzeczy
Moc y dzieła poważa tak rozum człowieczy,
Iakże więcey czcić tego co te rzeczy stworzył
Zeby mu się tym barziey rozum ludzki korzył,
5. Z mocy czy wspaniałości każdego stworzenia
Nawiękfzy dowod Tworcy jest dorozumienia.
6. Lubo iednak rozumiem że tacy mniey błądzą
Co same dzieła Boskie, za Bogi być sądzą
7. Dla ich doskonałości, choć miedzy Pogany,
Y taki pospolicie błąd godzien nagany,
8. Ze poznaie swiat cały tak wspaniałe dzieło,
9. A niechce domyślić się tego z kąd się wzięło.
10. Ale ci niefzczęśliwi y z martwą nadzieią,
Ktorzy dzieła rąk ludzkicy za Bogi czcić smieią.
Złoto, srebro, lub kamień w ktorym posąg iaki
Rzeźbą dawną wyraża zwierze, albo ptaki.
11. Indziey rzemieśnik z drzewa wyciąwfzy je w lesie
12. Zrobi z niego naczynie, resżta zostanieśię
Kloc krzywy sękowaty, iak mu się zamarzy.
13. Wyrznie w nim podobieństwo czy to ludziey twarzy

14. Czy bydlęcia iakiego, co przez owe garby
Drzewo zda fię wyrażać, przydawfzy mu farby,
Ze fię owey żywości zdaie być obrazem
15. Potym go przymocuie do fciany żelazem
W miefzkaniu iakim, wiedząc że niema fwey mocy
16. Oftoić fię, ale mu trzeba w tym pomocy.
Dopieroż bałwanowi onemu fię kłania,
17. Radzi fię w wątpliwościach fwoich jego zdania,
O fortunie, o dzieciach, żenie, y toż mówi
18. Do niego nie wftydząc fię przeciw rozumowi.
Profi tego o zdrowie, co fam barzo flaby,
Y o życie martwego, o pomoc którąby
19. Temu barziey potrzebna, wzywa go do drogi,
A ten fam fię nierufzy, nie ftanie na nogi.
Profi o fkutek pracy, fwoiey nie żawodny,
Od tego, który na nic fam, iak pień niezgodny.

ROZDZIAŁ XIV.

1. Okręt lepfzy niż bałwan 6. iak okręt Noego 7. figura krzyża S. 10. iak bałwan od fnycerza tak bałwochwalca będzie męczony 12 cudzołoftwo iak bałwochwalftwo, y każdego grzechu przynęta iak bałwan 15. wynalezca bałwochwalftwa Ninus 22. z tąd zaboyftwo nawet dzieci 24. niespane nocy z nieuczciwością cielesną 25. kradzież, krzywoprzyfięftwo, giełdy 29. bo od niemych Bogow niespodziewaią fię kary.

1. MYfli drugi żegluiąc, która nawa pewna,
A flabfzego na pomoc w Bożku wzywa drewna,
2. Bo okręt większa w ludziach chciwość dowcip, fiła,
A niżeli bałwany niegdy wyrobiła.
3. Twoia Bowiem zrządziła opatrzność o Boże!
Ze człowiek by naygłębfzą wodę przebyć może,
Y cudownie, iakiey mu pozwoliłeś drogi,
Ze przez morze lud przefzedł nie zmoczywfzy nogi,
4. Pokazuiąc, że ręka twoia tam falwuie,
Gdzie y głęboki rozum ludzki nie zgruntuie.
5. Ale żebyś y w ludzkiey mądrości nie próżne
Pokazał dzieła twoie, fposobyś dał różne,
Zeby nawet przez morze człowiek fię przeprawił,
6. Iakeś naprzod Noego z potopu wybawił,
Wzgubie hardych Gygantow, chcąc zapłodzić ziemię,
Zachowałeś w korabiu fzczupłe ludzkie plemie.
7. Zeby nie zaginęło było w tym otmencie,
Twoia ręka trzymała ftyr w owym okręcie.
Szczęfliwe y to drzewo, ktorego grzefznicy
Doydą fprawiedliwości krzyża taiemnicy *Chrisoft. orat. Fefto S. Crucis.*
8. Ale fałfzywych Bogów idea wyrznięta
Z drzewa lub inney rzeczy to fztuka przeklęta
9. Rownie obmierzła Bogu, iak posąg od ręki
10. Cierpi rzeźbę, tak pewien rzemieśnik fwey męki.
11. Ta wina wfzech narodow, gdzie Bofkie ftworzenie
Przerabiaią w prawego Boga ohydzenie.
Y ofzukanie ludzkich dufz miedzy Pogany,
Ze fię iako cietrzewie wabią na bałwany.
12. Z kąd fię także za czasem wfzczęło cudzołoftwo
Kiedy ludzkim urodom przyznawano Boftwo.
Z tąd wfzytkie zepsowanie życia, kiedy lada
Przynętę grzechu, człowiek nad Boga przekłada.
13. Z razu iednak bałwanow nie było na fwiecie
Ani będą do końca. Z kąd fię wfzczęły przecie?
14. Oto im wynalazek pierwfzy, prożna chwała,
Zaczęła chcąc wiekować, lecz przeto nie trwała.
15. Gdy ociec *znać że Ninus* wielce fwego fyna *Cyril: l. 3. contra Iulian:*
Załował wczesney fmierci, taki błąd zaczyna:
Uczynił posąg jego, y dawał mu dary.
Y flugom takież czynić nakazał ofiary,
Czcząc owego bałwana martwego za Boga,
Y tak fię bałwochwalftwa wfzczęła wina froga.
16. Wzmogł fię z czasem ten zwyczay rofkazem tyranow
Utwierdzony, á żeby lud czcił ich bałwanow,
17. Y żywym nie przytomnym królom ten uifzcza
Lud honor gdy posągi ich czci za bożyfzcza.
18. Pomogła też do tego błędu ludzka fztuka,
Rzemieśnikow w udaniu, gdy profitu fzuka,
19. Reprezentuiąc obraz królewfki tak żywo,
20. Ze fię Bogiem pospolftwu zdaie być to dziwo.
21. Ten jeft błąd, który Bofkie nieudzielne mienie
Dla czci królow ich przenioft na drzewo, kamienie.
22. Y niedość, że w mądrości Bofkiey błądzą tacy
Iefzcze rozboy dufz zowią pokoiem proftacy,
23. Czy to fwych zabijaiąc fynow na ofiary,
A coż inne na ftratę ofiaruiąc dary,
Czy całonocne owe niespanie bez względu
Uczciwości, w Poganach według ich obrzędu.
24. Niemafz pewności życia y małżeńftwa prawa,
Gdy jeden na drugiego w tey mierze naftawa.
25. Wfzytko fię pomiefzało, nieczyftość, rozboie,
Kradzież, krzywo przyfięftwo, giełdy nie pokoie,
26. Zapamiętanie Boga, dufz zmaza niegodna,
Z małżeńftwa y natury cielesność wyrodna.
27. Cześć bałwanow początek, y koniec, y droga,
Wfzech grzechow których powab człek woli nad Boga
28. Tacy bowiem Poganie ciefząc fię fzaleią,
Wiefzczą fobie to, co fię z ich minie nadzieią.
Zyią niesprawiedliwie, krzywo przyfięgaią,
29. Bo fię od niemych Bogow kar nie fpodziewaią.
30. A w obu fię zawiodą, bo ich y Bog prawy
31. Miafto bałwanow, y fąd nie ominie żwawy.

ROZDZIAŁ XV.

1. Wyflawia miłofierdzie Bofkie 2. y dla winnych y niewinnych 3. znak zbawienny poznawanie Boga 4. urąganie z bałwochwalftwa aż do końca.

1. TY zaś Panie Boże nafz flodki y prawdziwy,
Miłofierny wfzytkiego rządca, y cierpliwy,
2. Chociafz bowiem zgrzefzemy, to jefteśmy twoi,
Widząc twoię wfzechmocność każdy fię iey boi.
Ieżeliśmy nie winni to nas famo ciefzy,
Wiedząc taki że twoim flugą gdy niegrzefzy
3. Znać moc y fprawiedliwość twoię ieft to cnota
Dofkonała y korzeń wiecznego żywota.
4. Bo nas iefzcze nieprzywiodł do takiego błędu
Wymyśl fztuk bałwochwalfkich, że fię dla ich względu
5. Malowania y rzeźby głupia w kim chuć wzrufzy,
Y kocha fię w bałwanie który niema dufzy
6. Iakie złe kto miłuie taką ma nadzieię,
Lepfzey niewart z któreyfię człowiek mądry fmieje.
7. Y gancarz lepiąc glinę gdy różne fporządzi
Naczynia, które na co zgodne fam osądzi.
8. Też prawie władzą fwego rozsądku uifzcza
Wrobocie z tegoż błota iakiego bożyfzcza
Ten co także ma z ziemi ciało y iak tufzę
W krótce poydzie w proch, piekłu oddawfzy fwę dufzę
9. A to rzemiefło nie tak dla krotkiego życia
Emuluie złotnikow, iak flawy nabycia
Większey, nie tak naczynia lub fprzęt iaki drogi,
Lecz fame wyrabiaiąc ręką fwoią Bogi.
10. Popioł takiego ferce prochem pospolicie
Nadzieia ba od błota ma podleyfze życie,
11. Bo maiąc ludzki rozum tego niewie prze cie
Kto go ftworzył człowiekiem, y dał żyć na fwiecie.
12. Zyią tacy na odrwifz drugich w posmiewifku
Maiąc, ktoby zaniedbał chociafz złego zyfku.
13. Ale ten fię pocztiwa naywiękfzey być winy,

Co

Co za żywego Boga uda dzieło z gliny.
14. A w każdym głupca takim tak jeſt pyſzna duſza,
Ze do takiegoż głupſtwa lud Boży przymuſza,
15. Czcić Bogi, ktòre ani widzą, ani ſłyſzą,
Ręką ni nogą władną, pierſiami nie dyſzą,
16. Bo je człowiek uczynił, ktòry duſzy z ſiebie
Niema, lecz z tego ktòry kròluie na niebie
Zaden uczyniciela ſwego nieuczyni,
Iakby w przod był niżli jeſt, w czym rozum przewini.
17. Chyba że martwy obraz iak ſam jeſt ſmiertelny
Zrobi nie Boga, ktòry jeſt nieſkazitelny.
Więc jeżeli czci obraz za żywego Boga,
A nie za obraz tylko, to w nim wina ſroga,
Bo to martwe rąk dzieło y iak on nie żyie,
18. A choć na bałwochwalſto żywiołow zażyie,
Naypodleyſzego czasem zwierzątka, gadziny,
Nad ktòre że ſą lepſze to nie uydzie winy.
19. A częsciey y niewidać ni ſzersci ni rożka
Z czegoby ich pochwalić mniemanego Bożka,
Bo żadnego Boſkiego w ſobie doſtoieńſtwa
Nie maią te wymyſły, ni błogoſławieńſtwa.

ROZDZIAŁ XVI.

1. Mądrość Boſka w karaniu Egipcyan 2. á w opatrzno-ſci ludu ſwego wydaieſie, tam robactwa, tu przepiorki 3. tam grady na zboże á tu manna 6. miedziany wąż na ogniſte węże 9. á tam robactwo gadziny bez obrony 12. wąż zmiedzi figura krucyfixa na leczenie pokus 19. ogień piorunowy żwawſzy w wodzie gradow y burzy 21. w mannie były pomyſlne ſmaki figura łaſk Eucharyſtyi 23. manny ogień nie niſzczył á ſłońce niſzczyło 26. pokarm większy z ſłowa Bożego niż z chleba 27. przed wschodem manny zbierano znak ranney modlitwy.

1. ZA ten grzech bałwochwalſtwa y Bogi nikczemne
Wzięli Egypcyanie plagi nie daremne,
Przez podobne robactwa, beſtye, gadziny,
Ktòre ſię na nich mściły tak bezbożney winy.
2. A miaſto utrapienia tego, twemu ludu
Na puſzczy dałeś Panie z opatrzności cudu
Przednieyſzego rodzaiu przepioreczek ptaſtwa
Moc zſyłaiąc, z kąd była delikatna paſtwa.
3. Tam Pogan odraziła kara y od chleba,
A tym po kròtkiey probie dałeś mannę z nieba.
4. Ci za ſwoie tyrańſtwo godni wyniſzczenia,
A tym za niecierpliwość dość z tąd upomnienia.
5. Mielić karę ze ſmokow y wężow okrutnych,
6. Lecz nie długo raniły tam ludzi pokutnych.
Których obroną był znak miedzianego węża,
Gdy na niego ſpoyrzenie nadzieię natęża.
7. Nie tak z tego co w tenczas miał on lud na celu,
Iako o pożądanym z ciebie Zbawicielu.
8. W tym znaku ukazałeś twoim przeciwnikom,
Ześ ty ſam jeſt Zbawiciel pokutnym grzeſznikom.
9. Pogan żarło robactwo bez takiey obrony,
10. Iak miał od ſwoich ſmokow lud twoy wybawiony,
11. Pomniąc y pełniąc w tenczas prętko twe roſkazy
12. Nie ziołmi ani mascią leczyli ſwe razy,
Ale przemagaiącym ſłowem twym jad ſmoczy
Tam gdzieś kazał z nadzieią obracać im oczy.
Ta figura y teraz ſkutecznie zwycięża *Ioan: 3. v. 14.*
Pokuſy, ktoby w nich czuł jad rayſkiego węża
Czy gniewliwe, zazdrosne, czyli tez nieczyſte
W ſercu tkwiące zamyſły iak żądła ogniſte
Niech ſię innym nie bawi w tych myſlach obiektem
Lecz ſpoyrzy na krucyfix z tym mędrca affektem
13. Tyś ſam Zbawco jeſt Panem y ſmierci y życia
Zwłaſzcza dla okrutnego na krzyżu rozbicia
Dopuſzczaſz człowiekowi przyiść do bram ſmiertelnych
Y odwodziſz od grzechu, dodaiąc łaſk dzielnych.
Podayże mi na pomoc wyciągnione ręce
A nie dopuſzczay pozrzeć piekielney paſzczęce
Ktorą na mnie wywarła do grzechu pokusa
Tym affektem grzeſznicy wzywaymy Chryſtusa
Ktory także na ſiebie wziął poſtać grzeſznika
Iak węża, ale go grzech żaden nie dotyka.
Powab tylko w pokusach naſzych czyni taki
A na truć moc dzielnieyſzą ma nad teryaki,
Oraz walor okupu naſzego obſity,
Nad ſrebro, złoto, y miedź, krwią naydroższą lity.
Zawieſzony na krzyżu iako owoc drzewa
Mądrosci, byle ſię z nim wdać w dyſkurs iak Ewa
Doſkonalſzy z tym mędrcem, co tu Jzraela
Zbawienie głoſząc Bogiem nazwał Zbawiciela.
Y tu bowiem mądrosci Boſkiey wynalazki
Na wyrażenie wielkiey odkupienia łaſki.
A ieſli nią kto wzgardzi, niech że ſię obawia
Zemſty, o ktorą mędrzec z Bogiem ſię umawia.
14. Człowiek prawi zabija y niewròci duſzy,
Choćby chciał dłużſzey nad nią zażywać katuſzy,
Ale taż ſama duſza y wyſzedſzy z ciała,
15. Twoich ręku nie uydzie nigdy choćby chciała.
16. Zaparliſię Poganie że nie znaią ciebie,
Aż ich mocą ramienia karzeſz, grzmiąc na niebie,
Przez niezwyczayne burze, łyſkaiące łuny,
Y pomieſzane z gradem ogniſte pioruny
17. Nie ugaſzone wodą Pogan w owym cudu
Oswiecaiąc, y mſzcząc ſię niewinnego ludu.
18. Robactwu y gadzinom, ognie folgowały,
Zeby Egypcyanom barziey dogryzały,
19. Co większa, że te ognie w wodzie większey ſiły
Nabywały, ażeby Pogan wypaliły.
20. A na tychmiaſt procz folgi na lud Jzráelſki
Wybawiwſzy go dałeś z nieba chleb Anielſki
21. Y w nim pomyſlnych ſmakow ukontentowanie
Czegoby kto pożądał w nim od ciebie Panie
Y ten mądrości Boſkiey wymyſlny traktament
Figurował nam w ten czas nayswiętſzy ſakrament,
Ze pomyſlnemi łaſki hoynie iak z fontanny
Napełnia ſię, kto godnie pożywa tey manny.
22. Y tu cudowne Boſkiey mądrości przykłady
Ze w ogniach nie topniały ſniegi ani grady
Pod czas burzy Egypſkiey, tam niſzczył y zboża
Ogień nie ugaſzony kędy kara Boża.
23. Manny zaś Jzraelſkiey podobney do ſniegu
Nie niſzczył ogień przeciw natury ſwey biegu,
Choć niſzczała od wschodu promieni ſłonecznych,
Procz zebranych na pokarm miar z niey doſtatecznych
24. Stworzenie bowiem tobie Twòrcy tak poſłuſzne
Ze ſię wznieca na grzeſznych ukaranie ſłuſzne.
A na tych zapalczywość y ogień usmierza,
Ktòrych ſerce ſzczerze ci duſa y dowierza.
25. Przeto y w ten czas ſwoię naturę odmienia
Służąc barziey do woli ſług twoich łaknienia,
26. Y ſkinieniem twey łaſki iako karmicielki
Kochanych ſynow twoich przez taki cud wielki,
Bo nie tak przyrodzony pokarm człeka paſię,
Iak ſłowo twoie Boſkie, gdy w nim człek kochaſię.
27. Kto też ze wschodem ſłońca do czci Boſkiey wſtaie
Temu obſite dary ſwoie Pan Bog daie
Owſzem błogoſławieńſtwa na dzień kto chce z nieba,
Do chwały Bożey ſłońce uprzedzić mu trzeba.
28. Iaki był naznaczony od Boga poranny
Czas, ludowi Bożemu do zbierania manny,

29. A nie-

29. A niewdzięczne tych darow tak ſłabe nadzieje
Iak przed ſłońcem pogodnym ſnieg y lod topnieje.

ROZDZIAŁ XVII.

1. Teyże mądrości Boſkiey wynalazek w ukaraniu Egiptu 2. za błąd zdania w uciemiężeniu niewinnych ciemnościami 3. za zuchwałość tyrańſką, ſtrachem w ciemnościach rozmaitym 19. a indzi było ſwiatło zwyczayne 20. uſamych Egypcyan ciemności.

1. WIelkie ſądy twe Panie nad ludzkie poięcie,
Y niewymówne ſłowa w twoim teſtamencie,
Którym że nie wierzyli żyiący niekarnie.
Dla tego pobłądzili y zginęli marnie.
2. Gdy bowiem bez ſłuſznego tak ſądzą dowodu,
Ze wolno lud niewolić ſwiętego narodu,
Prceto też iak w ciemnicy, tak w przeciągłey nocy
Zawarci ſą od Boga bez żadney pomocy.
3. Gdy rozumieli w przody że grzeſzą taiemnie,
W ciemnym wyiſciu z rozumu boiąſię wzaiemnie,
4. Y w ciemnych ſię jaſkiniach zatrzymać nie mogą,
Grożą im larwy ſmutnym głosem, miną ſrogą.
5. Ani ogień ciemności iak mogł rozweſelić,
Ni ſłońce, xiężyc, gwiazdy, promyczka udzielić.
6. Błyſkałyć im y ognie, ale piorunowe,
Gorſze ſtrachy zadaiąc á niż larwy owe.
7. Co ſię zdały wysmiewać ich pogańſkie czary,
A z mądrości Egypſkiey ſzydzić te poczwary.
8. Bo ci, co drugich boiaźń ſmierci odpędzali,
Sami z bojaźni w ten czas prawie umierali,
9. Gdy procz larwow ſame im boiaźni natęży
Przeyscie bydląt, kſzykanie robactw, gadzin węży.
Nawet oswiadczaliſię, że wyirzeć z pod dachu
Na dwor wolno nie mogli dla wielkiego ſtrachu.
10 Iak bowiem boiazliwe nieprawe ſumnienie,
Tak okrutne preczuwa na ſię utrapienie.
11. Bo nic inſzego boiaźń iako o pomocy
Wydaiąceſię myſli, iak w okropney nocy.
12. Y gdy ſię mniey ſpodziewa iakiego ratunku
Niż wie przyczynę kary, z tąd więcey frasunku.
13. Ci zaś piekielną prawie noc zacząwſzy własnie
Iak kiedy kto ſnem twardym, ale ſtraſznym zasnie,
14. Czy to ich poczwar owych ſtraſzyły widoki,
Czy duch własny konaniem zaymował im boki,
Nagła zawſze w lękaniu trapiła ich trwoga,
Osobliwſzą nad inne kary Pana Boga.
15. Iak za cięſzki kryminał każdy z nich w ciemnicy
Siedział, á bez zamknięcia drzwi y okiennicy.
Nie trzeba było kaydan tam ani łańcucha,
Choćby na winowayce chłopa czy paſtucha,
16. Bo tam łańcuch ciemności jeden wſzytkich wiąze,
Czy chłop czyli Pan jego czyli król y xiąże.
17. Lada czym ich przeſtraſzył czy wiatr z burzy ſwisnie
Albo woda zaſzumi, czy gadzina pisnie,
18. Lub ſzczęknie co okamień, albo przeyscie bydła,
Ryk beſtyi, czy echo równe im ſtraſzydła,
Każdego w tych ciemnosciach przerażały ſtrachem,
Iakby oſtatnim ſmierci groziły zamachem.
19. A indziey czyſte ſwiatło było na ſwiat cały,
Y ciemnosci do zwykłych ſpraw nie przeſzkadzały,
20. W ſamym tylko Egypcie cierpieli Poganie
Noc pełną ſtrachow różnych, gorzey niż otchłanie,
Sami ſobie do daiąc prożnym ſtrachem kary,
Cięższey nad ciemność, y w niey ſnuiące ſię mary.

ROZDIZAŁ XVIII.

Dalſze mądrości Boſkiey rządy 1. w ciemnościach lud Egypſki ſłyſzał á niewidział Jzraelitow ſłońcem oswie-conych 3. ſłup ogniſty w nocy á wednie z obłoku 4. godni ſwiatła z ktorych ſwiat miał mieć ſwiatło wiary 5. za dziatek topienie Hebrayſkich w morzu zatopieni Egypcyanie 6. ta noc przeyrzana od pierwſzych Patryarchow 17. tey nocy ſtraſzliwe mary wesnie ſnowały ſię Egypcyanom 22. mor ludu ſzemrzącego na puſzczy uymuie Aaron 23. ſpotkanie tego kapłana z Aniołem zabijaiącym.

1. SWiętemu ludu twemu naywiękſza pogoda
Służyła, y po pracy zaczęta ſwoboda.
Głos nawet ich Poganie ſłyſzeli á przecie
Ich ſamych nie widzieli głoſząc ten cud w ſwiecie.
2. Uwolnieni z ich ſłużby dali Bogu dzięki,
O znak y powodzenie proſząc Boſkiey ręki.
3. Dałeś im Panie wodza w nocy ſłup ogniſty,
W dzień od upału ſłońca w nim cień obłoczyſty.
4. A ci godni więzienia y ciemności kary,
Za tych więzy, z których ſwiat miał mieć ſwiatło wiary,
5. Gdy trapili Hebrayſkie dziatki Bog wychopił
Moyżeſza który za to ich w morzu potopił.
6. Tę noc niegdy przeyrzeli Patryarchy ſwięte,
Utwierdzaiąc w przymierzu żądze przed ſię wzięte
7. O ludu twoim Panie, że miał wyniść zdrowo
Z Egyptu á Pogańſtwoś miał ſkarać ſurowo.
8. Y iakeś zgładził w ten czas lud nieprzyiacielſki,
Takeś wſławił twoy wierny narod Jzraelſki.
9. W nocy jedli baranka z chwałą oycow wiary
Gotuiąc ſię do prawa nagrody y kary.
10. Alić Egypt na odgłos ich zagrzmiał tym czasem
W narzekaniu pobitych ſynow ſwych z hałasem
11. Za iedno naypodleyſzy chłop z Panem y królem
Zawołał przenikniony równym ſerca bolem.
12. Pełno wſzędy umarłych ledwie w tym lamencie
Poſtrzegł ſię ſławny narod że zginął w momencie,
13. Niewierząc omamieni z tych żadnemu cudu
Aż ich ow mor nauczył czci Bożego ludu.
14. Bo gdy wſzytko uciſzył prawie czas pułnocny
15. Wypadł z tronu Boſkiego ten dekret wſzechmocny,
16. Oſtry, y nieuchronny, iako miecz zamachem
Z nieba ſięgaiąc ziemi ſwiat napełnił ſtrachem.
17. W ten czas ſtraſzliwe mary ſnowały ſię we ſnie
Turbuiąc ſpiących oraz przeſtrzegaiąc w czesnie
18. Tak dalece iż każdy prawie ledwie żywy
19. Wiedział, z jakiey przyczyny był ten mor ſtraſzliwy
Y to mądrości Boſkiey choć wesnie przeſtroga
Kto nią gardzi, nie godzien łaſki Pana Boga.
20. Dotknęła też pokuta lud Boży na puſzczy (ſzczy
Smiertelney także winy, gdy wſzczął ſię bunt w tłu-
Morzył lud gniew twoy Panie, lecz ta kaźń nie długa
21. Bo ją uiął niewinny Aaron twoy ſługa
Z modlitwą, y z kadzeniem wyſzedſzy iak z tarczą,
Bo te ſposoby gniewu twoiemu wyſtarczą.
22. Przezwyciężył ich tumult ſkruſzy wſzy ich ſerce
Y zabijaiącego Anioła morderce
Uiął, przekładaiąc mu oycow ſwych przymierze,
W którey on z reſztą ludu nieuſtawał w wierze.
23. Kiedy lud padał trupem przeciął impet moru
Za reſztą wſtawiaiąc ſię, iak przez punkt honoru.
24. Bo ſama kapłańſkiego garnituru ſzata
Figurowała na nim poleganie ſwiata:
Błękitny kolor niebo, purpura z biſiorem
Ziemi miodem y mlekiem płynącey jeſt wzorem.
Złote dzwonki narody, ale w niżſzey chwale
Szacunku, niż kleynoty, co w Racyonale
Miał w nich wierzch ſzpiluiący każdego kamienia
Iednego ze dwunaſtu Jmie pokolenia,

A złoty

A złoty lyftr iak słońce w Jechowy tytule
Koronował kapłańskie czoło przy infule.
35. Zląkłfię tey wspaniałości Anioł ludoboyca,
Bo w nim był powściągliwy gniew prawie iak oyca.

ROZDZIAŁ XIX.

Y tu ponawia sprawy mądrosci Boskiey 1. w zatopieniu Egypcyan 5. á ludu swego przeprowadzeniu 11. y ptastwem karmieniu na puszczy 14. á za rożne grzechy ciemności Egypskie z burzą piorunuiącą przepuscił Bog na pogan 17. tak wszytkie elementa iak klawiatura skinieniu Boskiemu posłuszne 19. á ile ogień zwodą.

1. Niezbożnych Egypcyan gniew Boży do szczątku
Zniosł, przeyrzawszy złość większą, niż była z początku
2. Bo wyiść ludu Bożemu y to znaleganiem
Dawszy, potym żałuiąc poszli w pogoń za niem
3. Ieszcze przy swych pogrzebach iak ci prętko wyszli
Nowey zemsty do głowy przypuscili myśli
Których prosili żeby ustąpili z brzegow
Ich granic, á potym ich gonili iak zbiegow.
4. Niepamięć przeszłey zguby przywodziła gońca
Zajuszonego, żeby w niey zginął do końca.
5 A lud Boży cudownie uszedł tey pogoni
Którey czekała nowa śmierć w ostatniey toni.
6. Wszelkie bowiem stworzenie na twoy roskaz Panie
Mieniłosię, sług twoich czyniąc zachowanie,
7. Iak obłok ich zasłonił, w ten czas słup ognisty,
A suche dno pokazał im rozdział wodnisty.
Rozstąpiłysię morza czerwonego wody
Y ukazały drogę, bez żadney przeszkody,
8. Daiąc pole do przeyscia głębi twemu ludu
Który się wydziwować nie mogł temu cudu.
9. Iak brykaiących koni y owiec przez pola
Tak ślug ciebie wielbiących minęła niewola,
10. Zostawiwszy w pamieci, iak Egypskie ziemie
Miasto bydląt zaięło robactw rożne plemie.
A miasto ryb wydały z Nilem wszytkie rzeki
Zab mnostwo, domy swemi napełniaiąc skrzeki.
11. Wspominaiąc te cuda na reszcie widzieli
Nowy rodzay dla siebie ptastw gdy mięsa chcieli,
12. Były to napędzone od morza przepiórki
Większe niżli zwycyayne z ciemnieyszemi piorki S. Bena.
A na pogan powstała z piorunami burza
Gdy z nich pogoń w czerwonym morzu Bog zanurza
13. Za nie ludzkość przeciwko ubogim podrożnym,
14. Ze lud Boży sposobem wexowali rożnym
16. Padła na nich z ciemnością cudowna ślepota.
Iako na Sodomitow niegdy w domu Lota Gen: 19. v. 11
17. Tak y na Egypcyan. Bo gdy elementa
Wzruszasię iak w organie formuią koncenta,
Że chociasz w nich przeciwna zda się być natura,
Przecież mądrości Boskiey w nich klawiatura,
Którą y w tych przykładach znać prawie na oko
18. Kiedy ziemskie żywioły szły w morze głęboko.
A co się w wodzie rodzi na ziemię wyłazi,
Szukaiąc nieprzyiacioł Boskich aż ie skazi.
19. Ogień z wodą tym barziey piorunuie w burzy,
Woda go nie zaleie w chmurach, choć zanurzy.
20. Ogień z wodą w piorunach w gradach nic gadzinom
Nieszkodził y robactwu, tylko ludzkim winom.
Ogień zwodą nie niszczył tak iak słońce manny.
Ktoż wyliczy y teraz dowod nie ustanny
Twoiey Boże mądrości, którąś lud twoy Panie
Tak uwielbił, y raczył onim mieć staranie
W każdym mieyscu y czasię, będąc mu przytomny,
Choć ci podczas niewdzięczny był, y prawołomny.

WYKŁAD XIĘGI
ECCLEZYASTYKA

Jezusa Syna Syracha Naypożnieyszego z Autorow starego Pisma S. Ten Syracides tu się kładzie że na wzór ksiąg Salomonowych w rożnych materyach daie wyroki iako sam świadczy w przemowie tey Xięgi, przybywszy do Egiptu osimnastego roku panowania Krola Ewergesta Ptolomea, to iest około roku świata 1870. znalazł miedzy innemi pismy Xięgę Iezusa dziada swego á Oyca Syrach nazwanego, ktorą Xięgę z Hebrayskiego ięzyka przełożył na Grecki. Ten exemplarz Hebrayski, świadczy S. Heronim, żego widział, wykładaiąc Grecki na Łaciński. Bierze się ta xięga w Lekcie kapłańskie na czwarty y piąty tydzien sierpnia.

ROZDZIAŁ I.

1. Mądrości rodzay y rozdział. 2. iey przemożność w święcie 5. zdroy iey słowo Boże w nas 9. zdaru Ducha świętego 11. Boża boiażn iey koroną, 13. boiącym się Pana dobrze przy śmierci 14. syny nabożne iak proroki 16. początek mądrości boiażń Boża. 20. bo y zupełna mądrość y obsita we wszystko 27. boiażń Boża wyrzuca grzech 25, groza karność iest kleynot w skarbie mądrości 36. kłamca y hypokryta wyiawiony będzie we zborze.

1. Wszelka mądrość od Boga stworzona w człowieku
A społistotna z Bogiem iest zawsze od wieku.
2. Piasek morski kto zliczy? y w deszczu kropelki,
Dni wiekow, świat kto zmierzy wzwyż, wszerz wgłąb iak wielki
3. Mądrość Boską doscignie, co wszytko uprzedza (
4. Pierwsza się w nas wydaie, y świat zawsze zwiedza
5. Zdroy ze słowa Bożego ma, gdy w ludzkie zdania
Płynie z gory, w stęp do niey Boskie przykazania.
6 Początek, kto mądrosci y wybiegi snadnie
7. Cwiczenie z wielorakim poięciem kto zgadnie?
8. Ieden naywyższy Tworca, który włada światem
Straszliwy, mocny, ten iey rządzi maiestatem.
9. On ią stworzył z człowiekiem w Duchu swoim świętym,
Tym ktorego iest darem z siedmiu innych wziętym.
Według widzenia swego, liczby, y zamiaru.
W Jego wszech dzieł poięciu naszym z tego daru.
10. Udzielaiąc żyiącey każdey w ciele duszy
Zwłaszcza kto się miłością Boską do niey wzruszy.
11. Boiaźń Boża iey chwałą, chlubą uwielbienia.
Radoscią y koroną w nas rozweselenia,
12. Którym serce dopełnia dodaiąc obficie
Pociechy, y wesela da y dlugie życie.
13. Boiącemu się Pana dobrze y przy zgonie,
Bo przy błogosławieństwa wiecznego koronie.
14. Miłość Boska też chwałę prorokuie wcześnie
15. Z mądroscią, gdy się komu ukazuie we śnie,
Do ukontentowania furmuiąc widoki,
Nabożne, y nieiakie znich czyni proroki.
16. Początkiem być mądrości zwykła boiaźń Boża,
Która wiernym z dzieciństwa ich bywa za stroża.
Y rodzicow ich nawet strzeże w każdey dobie,
Ieżeli sprawiedliwie postępuią sobie.
17. Boiaźń Boża wiadomość wszelką czyni skłonną
18. Do zachowania prawa, á prawie zakonną.

19. Taż

19. Taż boiaźń w zachowaniu Pańſkiego zakonu
Z miłym błogoſławieńſtwem ſtrzeże nas do zgonu.
20. Zupełna mądrość w człeku baiaźń Pana BOGA,
Za tym mu ſłuży wſzelkich dobr obfitość mnoga,
21. Dom iego familią napełniony będzie,
W każdym ſchowaniu zbiorow drogich pełno wſzędzie
22. Boiaźń Boża mądrosci ieſt koroną chwały,
Pokoy życia, y owoc zbawienia doyrzały,
23. Iakby też na to patrzy, y za ſwoie liczy
Te oba dary BOZE ktòre w nas dziedziczy.
24. Wiadomość, yroſtropność od chwały nieniżſza,
Ktòrą mądrość w klientach ſwych zawſze podwyżſza,
25. Początek boiaźń Boża niby korzeń drzewa
Mądrości, długożytne latoroſli miewa.
26. Zachowanie ma prawa mądrość iak wſkarbnicy,
Ktòrey ſię wyrzekaią niebaczni grzeſznicy.
27. Boiaźń Boża wyrzuca grzech *to ieſt w ſpowiedzi*
28. A gdzie boiazni niemaſz tam z grzechem bies ſiedzi.
Sama na grzech odwaga przeciwna boiaźni
Barziey przez to na ſiebie gniew Boży rozdraźni.
29. A powsciągliwy człowiek niełatwy na grzechy,
Przeto go boiaźń w krotce nabawi pociechy.
30. Dobre zdanie z boiazni co w ſercu zachowa,
Tego potym inſtynktu rozſławią ſię ſłowa.
31. Groza w ſkarbie mądrości kleynotem ſię widzi,
32. A grzeſznik ſię tym darem chwały Boſkiey brzydzi.
33. Synu chceſzli mądrości, choway ſprawiedliwość
A BOG ukontentuięć ſwiętą pożądliwość.
34. Mądrość bowiem y karność ieſt boiaźnią Bożą,
Gdy ſię do woli Boſkiey ludzie w niey ułożą.
35. A wiara w niey y cichość dopełnia ſzacunku,
Godna przedniego w naſzym ſtaraniu warunku.
36. W dwoiſtym ſercu do niey przyſtępować wara,
Chyba że niedowiarſtwo ſtwierdzi mocna wiara.
37. Y w oczach nawet ludzkich niebądź hipokrytą
Niegorſz nikogo mową ſzalbierzſtwem pokrytą.
38. Strzeż ſię y potknąć w ſłowie, by cię w dyshonorze
39. BOG niewyiawił kłamcą, y rozbił we zborze,
40. Ze w obłudnym do Pana przyſtępuieſz ſercu
Pełnym zdrad, y chytrości, podobien ſzydercu.

ROZDZIAŁ II.

1. W początkach ſłużby Bożey pokusy 3. nie ſpieſzyć ſię w wątpliwości 4. cierpliwość w przypadku 10. miłość z ufnością w Bogu ſkuteczna 14. Biada obłudnemu 18. á błogo boiącemu ſię Pana.

1. SYnu zapuſzczaiąc ſię ſłużyć Panu BOGU
Stoyże w ſprawiedliwości, y boiaźni progu
2. Strzymay chęć ſerca, á ſkłoń do rozumu uſzy
Uczyń przygotowanie do pokus twey duſzy
3. Niespieſz ſię w wątpliwości do zaczęcia ſprawy,
Cierp, aż da zatrzymany inſtynkt BOG łaſkawy.
A tym czasem iednocz twę intencyą z BOGIEM
Co raz wspieraiąc życie tym ſwiętym nałogiem
4. Wſzytko co BOG na ciebie dopuści przyim mile
Choć y z żalem w pokorze cierp przez owę chwilę.
5. Bo iako w ogniu ſrebra, probuią y złota
Tak ſię w tym uniżeniu poleruie cnota.
6 Wierzay BOGU á on cię z tey proby wybawi
Proſtuy przez intencyą ſukceſſ choć ſię bawi.
Wtych przeſzkodach ktòreć ſię mogą wżyciu zdarzyć
W nadziei y boiaźni tey choć by ſię ſtarzyć.
7. Bogoboyni czekaycie litości nad ſobą
A nieodſtąpcie Pana choć was chyli probą.
8. Wierzcie w boiaźni ſłużąc temu Panu ſwiata
Ze wam u niego waſza niezginie zapłata.
9. Co ſię BOGA boicie mieyciez w nim nadzieię
Ze po wexach w litości do was ſię rozsmieie.
10. Kochaycieſz Pana razem co ſię go boicie
A on oswieci ſerca wam na całe życie.
11. Patrzcie ſynowie Bozi w narody Pogańſkie
Czy zhańbiony kto ufał w miłoſierdzie Pańſkie.
12. Kto opuſzczony pełniąc Boſkie przykazanie
Czyie niewyſłuchane do BOGA wołanie.
13. W ſumnieniu tylko maiąc prawo choć niewierny
Lud y domyſł o Tworcy że ieſt miłoſierny
W dzień utrapienia grzechy odpuſzcza, y ſkraca
Plag temu, kto ſię ſzczerze do niego nawraca.
14 Biada ſercom dwoiſtym, y uſtom kłamliwym
Rękom w ſprawach y nogom w poſtępkach zdradliwym
15. Biada duſzom rozwięzłym co BOGU niewierzą,
Bo y gniewu Boſkiego na ſię nieusmierzą.
16. Biada y niecierpliwym co BOGA z rospaczy
17. Odſtąpili, coż poczną gdy ich ſąd obaczy?
18. Ktòrzy ſię Pana boią ſłowa iego ſtrzegą,
19. Kochaiący go z prawa drogi niewybiegą.
20. Ktòrzy ſię Pana boią tak ſposobią chęci,
Swe do ſkutku przywodzic żeby byli ſwięci.
21. Ktòrzy ſię Pana boią, ſtrzegą przykazania
Y cierpliwość dla Jego maią uważania.
22. Mówią: ieſli pokuty czynić niebędziemy
Nie wludzkie, ale w Boſkie ręce popadniemy,
23. Bo iak według wielkosci iego ieſt karanie
Za grzech, tak miłoſierdzie kto zaſłuży na nie.

ROZDZIAŁ III.

Zaleca wieloraką cześć y wspomożenie rodzicow 19. łagodność w ſprawach, 20. o pokorze w przełożeńſtwie 22. w wielkich ſprawach 27. zle ſercu upartemu w pyſznych zamyſłach 28. y chytrosci 30. kacerſtwo niezleczone co pismem iak lisciem ſzumi 31. ſerca mądre poſłuſzne 33. jałmużna gładzi grzechy.

1. O Synowie mądrości, ſług Bożych kosciele
W których cnot z poſłuſzeńſtwa y miłosci wiele
2. Słuchaycież oycowſkiego zdania co namieni
O ſtaraniu, przez które macie być zbawieni.
3. W czym naybarziey BOG żąda czci oyca, y matki,
Aby przeto utwierdził w łasce ſwoiey dziatki.
4. Kto z was BOGA miłuie z grzechow ſię wyproſi,
Y uſtrzeżenia ſię ich dar codzień odnoſi.
BOG tego prozb wyſłucha kto czci ſwe rodzice,
5. Ma pociechę z ſwych dziatek napełnia ſkarbnice.
6. Kto czci oyca, y matkę ten długo pożyie
Chyba woli żyć z BOGIEM, to zań da y ſzyię.
7. Będzieſz poſłuſzny oycu twemu Panie młody,
Dodaſz w opałach różnych matce twey ochłody.
8. Ieſli ſię BOGA boi niechay czci rodzice
Syn corka miaſto ſługi, albo ſłużebnice.
9. Nieſłowem oyca matkę czciy y ſamą rzeczą
Cierpliwie, á będzie miał Bog o tobie pieczą.
10. Błogoſławieńſtwo oyca domy rozprzeſtrzenia
11. Synow, á przekleſtwo ie matki wykorzenia.
12. Niechełpiy ſię ſzyderco ż rodzicow zniewagi,
Z kąd tobie wſtyd, ieſli maſz cokolwiek uwagi.
13. Chwała albo zniewaga człowieku z rodzicow,
Ktòrzy czci iak fortuny maią ſwych dziedzicow.
14. Synu przyimi naſtarość rodzicow do domu,
Zcierp niedolą ich, nieday zasmucić nikomu.
15. Godni bowiem od ciebie ſą takiey iałmużny,
16. Ktòrey iak za grzech matki BOGU ieſteś dłużny.
17. Ta ſprawiedliwość w domu twym zabudowana
Będzie, y w utrapieniu pamiętna u Pana.
Ktòry odpusci grzechy, pocieſzy nadzieie,
Iak przed pogodnym ſłońcem lod puſzcza, topnieie,

18. O iak

18. O iak wielki infamis co oyca porzuci,
Y przeklęty od BOGA kto matkę zasmuci.
19. Synu łagodnie twoię każdą odbądź sprawę,
A będziesz miał u wszytkich y miłość y sławę.
20. Im się w wyższym u ludzi postrzeżesz honorze,
Tym się w głębszey przed BOGIEM uniżay pokorze.
21. W tey przepasci naypewniey znaydziesz łaskę Bożą,
Bo się pokorni w samę chwałę Boską mnożą.
22. Nieważ się tego nigdy co nad twoie siły,
Ażebyć takie prace życia nieskrociły.
33. Lecz myśl o tych ktore są z woli Bożey sprawy,
Iak ie spełnić, do większych spraw niebądź ciekawy.
24. Zebyś o nich y myślił co ci za potrzeba?
Bo co nie iest dla BOGA, to niewarto nieba.
25. Więceyć BOG pokazuie w prawdzie y swiat cały,
Ale żebyś w tym iego domyślał się chwały.
26. A więcey myślić, czynić, z własney tylko woli,
Iawnie prożna ciekawość, iest ludzkiey niedoli.
27. W czym postrzegszy się iesli iest serce uparte
Przy zgonie życia trafi na piekło otwarte
Kto się w niebespieczeństwie kocha, to w nim zginie
28. W dobrowolnym zgorszeniu chytrość nieba minie.
29. Aczyie we złym zdaniu serce zakamiałe
Miasto skruchy pomnaża się w grzechy niemałe
30. A przy zuchwałym złego zdania nauk zborze
Nieuleczone bywa kacerstwo w uporze
Kacerz barziey niż lisciem pismem pyszno szumi
A że upor korzeniem grzechu nierozumi.
31. Serce mądrych poważa to zdanie za słuszne,
Które mądrości zwłaszcza starych iest posłuszne.
32. Mądre serce od grzechow bywa powściągliwe
Y spraw ma powodzenie wszytkich sprawiedliwe
33. Iako woda zalewa ogień, tak też własnie
Y podnieta do grzechu przed iałmużną gasnie
34. A Pan BOG widzi kto mu przez takie ofiary
Zawdzięcza nieustannie iego Boskie dary
Y kto litość dla BOGA ma nad indygentem
BOG mu w upadku będzie twierdzą, firmamenten

ROZDZIAŁ IV.

1. Uczy iałmużny y wielorakiego wspomożenia bliznich 12. zaleca mądrość 23. każe pilnować y strzedz się kłamstwa 26. pochlebstwa 27. nawet w milczeniu 32. sprzeczki 35. hałasu domowego 36. chciwości.

1. SYnu nieoszukiway ubogich w iałmużnie,
Bobyś z prawa miłości unikał ich dłużnie.
2. Nieodwroć od ubogich oczu, bo znak błędu,
Ze sam unikasz Boskiey opatrzności względu.
3. Głodney duszy w ubogim nieprzenoś twym okiem,
Przy iałmużnie posil ich duchownym obrokiem.
4. Day żebrakom iałmużnę, niekaż długo czekać,
Strofuiąc, bo to tylko psom na dziady szczekać.
Wexuiący iałmużnik iest gorszy nad zdziercę
Bo da kawałek chleba á gryzie mu serce.
5. Od proźby utrapionych nieodwracay twarzy
Bo ci może toż samo BOG w potrzebie zdarzy.
6. Niemiń z gniewem żebraka gdyć się przykryć pocznie,
Bo cię pono nie minie coć powie zaocznie.
7. Zgromadzeniu ubogich niestaw się surowo,
Niewystarczysz iałmużną, day im dobre słowo.
Głowy nakłoń przed Panem ducha przed kapłanem,
Bo iak dusza od ciała, tak się rożnią stanem.
8. Nakłoń z uchem ubostwu nieposępne czoło,
Ieśliś dłużny, iałmużny dayże ią wesoło.
Kiedy cię w Imie Pańskie proszą iak o długi,
Wypłacayże ie dzieląc na te Boskie sługi.
9. Wybaw z pysznych rąk więznia gdy niewinnie ięczy,
A ochotnie, bo on cię przed BOGIEM wyręczy.
10. W sądach widząc sieroty, y wdowy mizerne,
Pokaż biedą skaranym serce miłosierne.
11. Pokaż się oycem sierot, w tym pewne zadatki
Masz, żeć sam BOG naywyższy miasto oyca, matki.
12. Mądrość swym daie życia wiecznego natchnienie,
Błędnym zaydzie przywodząc w usprawiedliwienie.
13. Kto kocha mądrość, pragnie wiecznego żywota,
Niezasypiaiąc dozna, co z nią za pieszczota.
14. Mądrość prawego życia nosi dostoieństwo,
Gdzie się udasz tam Boskie z nią błogosławieństwo.
15. Kto mądrości posłuszny w tym samym nałogu,
Służby Boskiey staie się miłym Panu BOGU.
16. Kto mądrosci posłuszny ten sędzią narodu,
Kto się na nię ogląda żyie baz zawodu
17. Kto mądrosci dowierza ten ią y dziedziczy,
Na dowod tego wszytko stworzenie się liczy.
18. W pokusach z nim przestaie tak, iż nieprzewini'
Z miedzy wyprobowanych w nim wybor uczyni.
19. A gdy go w doswiadczenie, y w boiaźń wprowadzi,
Strudzi, aż iey uwierzy wewszytkim co radzi.
20. Y utwierdzi go sobie, drogę ktòrą spieszy
Do niego w każdym razie prostuie, y cieszy.
21. Y odkrywa mu swoie skryte taiemnice,
Zbiera weń cnoty wszytkich talentow skrabnice.
22. A iesli się wbłąd uda, y życie bydlęce,
Opusci go y poda w nieprzyiacioł ręce
23. Synu moy pilnuy czasu, á unikay winy,
24. Niekłamay na twę duszę dla żadney przyczyny.
25, Niewstydź się mòwić prawdy, gdzieby to przystało
Bo iest wstyd po iczas z grzechem, iest też wstyd y z chwa-[łą
26. Niebierz na siebie larwy przez kłamstwo pochlebne
Niewstydź się zgromić widząc sprawy niechwalebne.
27. Niemilcz podtenczas zguby blizniego zbawienia,
28. Nietay pięknej mądrosci twey do upomnienia.
29. Bo w słowie da się poznać mądrość y nauka
Co w własnych dobrych sprawach potwierdzenia szuka
30. Niesprzeciwiay się prawdzie y w naymnieyszym słowie
A za kłamstwo nierozum twoy hańbiy surowie. (dzą
31 Niewstydź się grzechow wyznać twych temu co wła-
Ma, nie tym co się gorszą y winy niezgładzą.
32, Niesprzeciwiay się temu kogo niezwyciężysz,
Bo go tym sprzeciwianiem w uporze natężysz,
Chyba że idzie o twe lub innych wzgorszenie,
W ten czas choćby ożycie szło, day upomnienie.
33. Staw się iako męczennik by też w krwawym boiu
A BOG na nieprzyiacioł na stąpi w konwoiu
34. Niebądź też porywczego w twey chlubie ięzyka
Gdy w dowodzie ustanie leniwa praktyka.
35. Niebądź y hałasliwy nazbyt w swoim domu
Y wszytkich turbuiący, iako lew w srzod łomu.
36. Niech niebędzie gdzie trzeba dać ręka skurczona,
A na wziątek iako lwia albo orla spona.

ROZDZIAŁ V.

Niedufać 1. w zbiory 2 w moc 4. w cierpliwość Boską 5. w odpusty 8. nieodkładać pokuty 10. niedbać o zły zysk 11. niespuszczać się na szczęscie 13. ale na słowo Boże 14. mowić uważnie 16. bez plotek 17. bez uwłoczenia cudzey sławy.

1. NIeuważay na wiele, á niesłusznych zbiorow,
Niemòw: stanie ich dla mnie, y dla sukcessorow.
Bo ci nic nie nadadzą po smierci Mospanie,
Kiedy się dusza twoia do piekła dostanie.
2. Nie idź że za chciwością teraz twego serca
Niemow kto tey fortuny z rąk moich wydzierca?

3. Albo

3. Albo kto mię przekona prawem w pozywaniu?
O to BOG sędzia mściwy przy twoim ſkonaniu.
4. Niemówże: chociem zgrzeſzył nieczuię y ſtrachu!
Naywyżſzy wytrzymuiąc natęża zamachu.
5. Niepewne y odpuſty, twe Jubileuſze
Kiedyś nieprzeſtał grzechow zaciągać na duſzę.
Znać że w nich niebył ſzczery żal y przedſiewzięcie,
Co poznay w nowych grzechow iawnym dokumencie
Ktòremi ſię cierpliwość dotąd Boſka drażni,
Niesmiyże bez zbawienney żyć daley boiaźni,
6. Niemow: że miłoſierdzie Boſkie barzo wielkie,
Zgładzi y bez pokuty grzechy moie wſzelkie.
7. Bo miłoſierdzie Boſkie dla pokutuiących,
A gniew y ſprawiedliwość iego na grzeſzących.
8. Nieodkładay pokuty, nawroć ſię do Pana,
Niezwłocz o de dnia do dnia bo ſmierć niespodziana
Na tych co wgrzechach trwaią, może y na ciebie
Gniew Boży nagły ſpadnie, y w piekle pogrzebie.
10. Nietroſzcz że ſię iak chować zbiory zle nabyte,
Bo ci będą w dzień ſmierci cale nieużyte.
11. Niepuſzczay ſię na ſzczęscie, co też na ięzyku
Znać iak w indexie ſerca w zuchwałym grzeſzniku.
12. Trzymay ſię drogi Pańſkiey y bacznego zdania,
Zyi według ſprawiedliwych ludzi powołania.
13. Słuchay ſłowa Bożego kiedy cię nawiedzi
W natchnieniu, á z mądroscią day mu odpowiedzi.
14. Nawet y z bliznim mowiąc zażyway rozumu
Bo lepiey ztulić uſta pełne złego ſzumu.
W Ktòrym byś mogł wynurzyć to co cię zawſtydzi
Y w iednym nawet ſłowie u wſzytkich ohydzi.
15. Honor, zaſzczyt ſensata każdego ieſt w mowie
A ięzyk nieprzyſtoyny mieczem własney głowie.
16. Niech cię nienazywaią plotką, podſzczuwaczem;
Y ięzyk twoy czerniącym własny honor kwaczem.
17. Bo iak go kto pochwyci gdy ſię niespodzieie,
To cię nabawi hańby gorſzey nad złodzieje.
Drożſza bowiem nad złoto ſława, poiąć ſnadnie,
Iakieyże wart zniewagi, ktòry ſławę kradnie.
Więc czy kto w ſwoiey ſławie wielki ieſt czy mały,
Wymawiay go iak możeſz broniąc cudzey chwały.

ROZDIZAŁ VI.

1. Nie ręcz ſię zbyt ani urągay 2. pycha zbija rogi 3. mądry iak drzewo, głupi iak pień 4. zły wſzytko traci 5. ſłodka mowa Eucharis 6. do rady ieden z wielu 7. przyiaciela proba w przeciwności 13. nie miey konfidencyi z nieprzyiacioły 14. przyiaciel doswiadczony iak ſkarb 18. y ſtarym ieſt ſię czego uczyć 19. mądrość z pracą przychodzi 35. ſtoy przed kapłany 36. z mądrym przeſtaway.

1. NIeobſtaway przy twoim nazbyt przyiacielu
Bo za iednego możeſz ſtracić innych wielu.
Urąganie obelgę za prowent dziedziczny
Ma od drugich zazdrosny człek zły dwuięzyczny.
2. Niewynoś ſię nad drugich myſlą iak woł ſrogi
Bo cię głupſtwo narazi tam gdzie zbijeſz rogi.
3. Bądź iak drzewo mądrosci, gdy głupſtwo przyimieſię
Obije frukt, y liść nawet, będzieſz iak pień w leſie.
4. Zła duſza wſzytko ſtraci choćby miała wiele,
Tylko nieprzyiaciołom zoſtawi wesele.
5. Kędy ſłodka wymowa miedzy przyiacioły
Powab, y nieprzyiacioł, iak os miedzy pſzzzoły.
Wdzięczny ięzyk z greckiego Eucharis kto zważa
W Eucharyſtyi łascę wdzięczny lud pomnaża.
6. Miey łaſkawych na ſiebie ludzi iak naywięcey,
A do rady iednego wybierz z ſta tyſięcy,
7. Gdy znaydzieſz przyiaciela życzliwego ſobie,
Niewierz mu aż doswiadczyſz w przeciwienia probie.
8. Bywa bowiem przyiaciel pomyſlnego czasu,
A w lada przeciwnosci umknie iak z tarasu.
9. Bywa taki przyiaciel co do nieprzyiaźni
Obrócisię, kiedy go lada co rozdrażni.
Bywa przyiaciel tylko co ſię takim ſławi,
Tkniy go, aż utaioną nieprzyiaźń wyiawi.
10. Ieſt przyiaciel ſtołowy co głagko wypije
Za twe zdrowie, ale ſię za nie niewybije.
11. Przyiaciel doswiadczony niech za rowiennika
Tobie będzie we wſzytkim, y za domownika.
12. Choćby ci ſię uniżał, y krył ſię od ciebie,
Zyi zaiedno, ieſliś go doswiadczył w potrzebie.
13. Niechciy w konfidencyą w niść z nieprzyiacioły,
Nawet bądź z przyiaciołmi oſtożnie wesoły.
14. Przyiaciel doswiadczony pomocą w złey doli,
Kto go znaydzie iakby też ſkarb wykopał w roli.
15. Przyiaźni doswiedczoney tak droga ieſt cnota,
Ze y mało przyrownać do ſrebra, y złota.
16. Przyiaźń wierna lekarſtwem ieſt wiecznego życia,
A kto ieſt bogoboyny godzien iey nabycia.
Kto chce trwałey przyiaźni niech ſię BOGA boi,
A za Boſką pomocą przyiaźń ſię oſtoi.
17. Kto ſię narazić boi Pana BOGA łaſki,
Ta mu łatwo ukoi przyiacioł niesnaſki.
18. Synu coś poiął z młodu nauk niesmiy huczyć
Ześ mądry, bo y ſtarym ieſt ſię czego uczyć.
19. Iak kto orze y ſieie nim przyidzie do żniwa,
Tak w nabyciu mądrości praca nieleniwa.
20. Ba łżeyſzym pior oraniem, y ſieybą w pamięci
Na więkſzy zyſk niż z roli niech mądrość zachęci.
21. Mądrość nieuczonemu zda ſię barzo trudna.
A to ieſt opinia tylko w nim obłudna
Kto niema do mądrosci ſerca, y ochoty
Nienabędzie z ſamego przymusu tey cnoty.
22. Trzyma xiąſzkę poki go dozor o to kłuci,
Ze mu ſię zda iak kamień, potym ią porzuci.
23 Mądrość ciernie w Hebrayſkim, ćma w greckim ięzyku
Cnym ſwiatło Boże bodziec w cierniowym promyku.
Oſtra przykra w poſtępku nauk leniom droga,
Iasna miła ochotnym, bo wiedzie do BOGA.
24. Słuchay ſynu mey rady niech w twym ſercu żyie
25. Mądrość, day ſię iey uiąć za nogi za ſzyię.
26. Weż na ramię iey ciężar noś choć iak ſpętany,
Znoſząc pracą ktòryeś ieſt obowiązany.
27. Wſzytką ſiłą, y chęcią do niey ſię poduſzczay
A poiąwſzy iey zacność, iuż ſię iey niepuſzczay.
28. Przy końcu twych poſtępkow znaydzieſz upominek
29. Y zamieniąć ſię trudy w miły odpoczynek.
30. Owe to przywiązanie do xiąg bez chydy
W pierścienie, złoty łańcuch, laury, epomidy.
31. Zaſzczyt bowiem ozdoba w niey ludzkiego życia
Obowiązek iey iak plaſtr do głowy zawicia.
32. Przybierzeſz ſię w nię iakby w paludament złoty,
Z koroną chwały, bo rey wodzi miedy cnoty.
33. Synu przyim tę naukę iak wyroki wieſzcze
34. Będzieſz mądrym ieſli mię w tym połuchaſz ieſzcze
35. Wschadzce mądrych kapłanow ſtoy ile być może,
A przyimuy w ſerce od nich każde ſłowo Boże.
Nieodważ ſię w rozmowy wdać z zniemi zuchwały,
Ale raczey powinne day wſzytkim pochwały.
36. Możeſzli mieć iakiego mądrego kompana,
Baw ſię z nim chodź do domu iego zwłaſzcza zrana.
37. Myſl nayczęsciey iak chować przykazania Boże,
A BOG cię w nabywaniu mądrości wspomoże.

ROZDZIAŁ VII.

1. Strzeż ſię złego 2. a ile człowieka 3. nie broźdź w złych myſlach 4. niedbay o prym 5. niewymawiay ſię Bogu 6. nieuday ſię za mędrca 7. nie ſądź na inſtancyą 8. nie wday-ſię w tumult 9 niesmiałość zła 11. zuchwałość 12. urąganie z cudzey biedy 13. obelga 14. kłamſtwo 15. wielomoſtwo powtarzana powieść niemiła 16. rolnictwo od Boga 17. niekarnych liga ſzkodzi 19. pokora w duchu 20. nieprzewodź nad dłużnikiem 21. małżeńſtwa nierozerwane 22. ſłudze dobrem ı nieprzykrz ſię 23. ale ſzanuy go 25. wychowanie dziatek 28. żoną niegardź 29. czciy rodzicow 32. kapłanow 33. offiary czyń za grzechy 36. iałmużny 37. ſwiadcz łaſkę umarłym 38. ſmutnych cieſz 39. chorych nawiedzay 40. pomniy na oſtatnie rzeczy.

1. Nieczyń złego, á złe też nic ci nieuczyni
   Bo naygorzey tym co ich własna złość obwini.
2. Unikay iako możeſz niezbożnego człeka
   A y niezbożność będzie od ciebie daleka.
3. Synu niebrozdź wzarzutach złych na myſl bo takie
   Sieyby rosną w grzech głowny, w żniwo ſiedmiorakie.
4. Niedbay o prym u dworu, o wakans u krola,
   Bo w ſercu punkt honoru ten pyſzny, wart bola.
Niech ſię raczey ociebie ſtaraią honory
   Ktorych chcieć iawna pycha, ſtrzedz ſię znak pokory.
5. Niewymawiay ſię BOGU z winy bo on widzi
   Serce twoie, y barziey obłudą ſię brzydzi.
6. Nieuday ſię przed krolem, czy iakim Magnatem
   Za mędrca, bo cię z hańbi ten co rządzi ſwiatem.
7. Niebądź ſędzią gorliwość maiąc mniey odważną,
   Ze ią kto inſtancyą z niewoli poważną.
8. Niewdaway ſię wtumulty zwłaſzcza w giełdy miaſta
   Bo iak wielom pomagaſz tak twoy grzech na raſta
9. Niebądź do inſtancyi potrzebnych niesmiały
   10. Do iałmużn, y profitow innych wieczney chwały.
11. Niedufay też w iałmużny, y naywiękſze dary
   Bez pokuty, bo w każdym grzechu dług bez miary
12. Nienasmieway ſię z kogo ile gdy ſtrapiony
   Bo możeſz być od BOGA barziey pohańbiony.
13. Niełżyi na przyiaciela, á ile na brata,
   Bo mu taki przyiaciel, kolligat wart kata.
14. Nieodważay ſię ſkłamać nawet żartobliwie
   Bo ze zwyczaiu ſkłamieſz ſmiertelnie ſzkodliwie.
15. W zgromadzeniu kapłanow, y co rozumieią
   Nad ciebie, niemow wiele, niebądź kaznodzieią.
Niesmaczno ſłuchać czyiey powtorzoney mowy
   Bo to iuż nie nowina nie biſzkokt cukrowy.
16. Niebrzydź ſię podłą pracą koło roli, gnoiu
   Bo BOG chleba pożywać kazał w takim znoiu.
17. Niekarney ſtrzeż ſię ligi bo kto ſię w niey liczy
   18. To go razem gniew Boży iak bicz w cugu ćwiczy.
19. Unizay ciałem ducha w głęboką pokorę
   Tam gdzie w ziemi robactwo, y gdzie piekło gore,
20. Nieprzewodź nad dłużnikiem zbytnie w iego nędzy
   Drożſza w nim niech ci będzie przyiaźń od pieniędzy.
21. Nieodſtępuie ſwoiey poprzyſięgła cnota
   Wiary, y poczciwosci, bo droższey od złota
22. Sługa, abo naiemnik ieſlić wierny z duſzy (ſzy
   Nieprzykrz że mu ſię, choć cię ſiechcąc w czym naru-
23 Sługa mądry, y wierny miły iako życie
   Nie niewolże go opatrz na ſtarość obficie.
24. Maſz bydło, choway że ie tylko na pożytek
   A nad to chować zwłaſzcza koni iawny zbytek.
25. Maſz ſynow, krzeſz ich z młodu nachylay niech rosną
   W karności, niedokażeſz tego z dębem, ſosną.
26. Maſz corki niepieść że ſię z niemi, a urody
   Ich nieukazuy na ſwiat, oprocz Panny młody.
27. Wielka rzecz corkę wydać za męża ſensata,
   Bo płochy, nieſtateczny wprzyiazni wart kata.
28. Niegardź żoną ktoraby myſl twę wiedzieć rada,
   A niewynurz tey ſerca, z ktorą częſta zwada.
29. Czciy oyca, matkę twoię niech na cię nieięczy,
30. Zyieſz przez ich ſtaranie ktoż im to zawdzięczy.
31. Z całey duſzy twey boyſię, czciy, y miłuy BOGA,
32. Szanuy kapłanow Bożych, bo znich twa przeſtroga.
33. Ieſli zgrzeſzyſz nieopuść ofiar oczyſzczenia,
34. Y innych dani złożyć im z twego ramienia.
36. Poday rękę ubogim, więzniow wybaw z ieńſtwa,
   Dla odpuſzczenia grzechow y błogoſławieńſtwa.
37. Zawdzięczay wſzytkim żywym uczynność dla ciebie,
   Y umarłym ſwiadcz łaſkę *nie tym co iey w niebie.*
Niepotrzebuią, ani wpiekle potempieńcom,
   Ale czyscowym raczey day ratunek ieńcom.
38 Smutnych też nieomiiay narzekanie cieſzyć
   Y cięſzkim żalom z folgą nieiaką pospieſzyć
34. Chorych także nawiedzay wspomoż tak trzebaby
   Miłość bliźnich utwierdzać, ieżeliś wniey ſłaby
40. We wſzytkich ſprawach pomniy na oſtatnie rzeczy
   A na wieki niezgrzeſzyſz to cię ubespieczy
Oſtatnie zaś te rzeczy, ſmierć, ſąd, niebo, piekło,
   O ktorych ſię na rożnych mieyscach wyżey rzekło.

ROZDZIAŁ VIII.

1. Niezadzieray z możnieyſzym 4. ani zwielomownym 5. ni zgłupim 6. niegardz pokutnym 7. ani ſtarym 8. ani umarłym 9. ani nauką kapłanow 11. ani powiescią ſtarych 13. niełay zawzietego 14. ani potwarcy 15. niepożyczay pieniaczowi 16. nie ręcz za twę możność 17. nieprzesądzay ſędziego 18. nie wędruy z ſmiałkiem 19. niewadź ſię z cholerykiem 20. nieradźſię głupiego 21. ani do mowych przy obcym 22. nie każdemuſię zwierzay.

1. Niezadzieray z ſilnieyſzym od ciebie mocarzem
   Byś mu w ręce niepopadł, ani z dygnitarzem.
2. Niegray ſprawy z bogaczem bo on przez pieniactwo
3. Pozwie cię aż do krola, y wygra bogactwo
4. Niewadź ſię z wielomownym, bo iak wnieciſz ſwary
   Im więcey w las tym więcey drew na te pożary.
5. Niedysputuy ſię z głupim, bo po ſprzeciwieniu
   Zaydzie w nową dysputę o twym pokoleniu
6. Niegardź takim, ktory ſię za grzech upomina
   Pomniy: że ta censura grzeſznym nienowina
7. Niepoſtponuy iak oyca ſtarego człowieka
   Y nam idzie na ſtarość, ba kto iey doczeka?
8. Ani ſię z umarłego cieſz nieprzyiaciela
   Czy niechcemyż doyść przez ſmierć wiecznego wesela
9 Niegardź mądrą nauką ſług Bożych kapłanow,
10. Pokaząc iak maſz ſłużyć u krolow, u panow.
11. Nieomiiay powiesci ſłuchać ſtarych ludzi,
12. Co od ſwych oycow wiedzą, á nikt cię niezłudzi.
13. Nieſtrofuy zawziętego zbrodnia, bo podżega
   Ztąd mu większa, y ta złość prożno cię dolega.
14. Niemow nic wbrew potwarcy bo ci to zawadzi
   Gdy ſię na podchwytanie ſłow twoich zasadzi.
15. Niesmiey pozyczać temu co więkſzych do prawa
   Sił nad ciebie, bo z takim przepadnie twa ſprawa
16. Nieręcz ſię za twę możność, bo y to być może,
   Ze ſię w twey obietnicy zawiedzieſz nieboże.
17. Nieprzesądzay ſędziego, bo twoy ſąd niebędzie
   Tak pewny, iak ieſt tego co na tym urzędzie.
18. Zesmiałkem nieidź w drogę, bo dla ſwoiey chluby
   Gdy w padnie wiakie licho, w prawi cię wtęż kluby.
19. Niewadź ſię z cholerykiem, nieidź w las ni wpole,
   Bo cię tam zabić może iek czynią parole.
20. Z głupiemi niewchodź wradę bo taka osoba
   Radzi, co ſię iey tylko, nie tobie ſpodoba.

 21. Nie-

21. Niewchodź w radę przyobcym z twemi konfidenty,
Boć niepomyſlne mogą urość z tąd ewenty.

22. Co maſz ſkrytego w ſercu niekażdemu z ludzi
Wyiawiay, bo ta ſzczerość może cię ułudzi.

ROZDZIAŁ IX.

1. Niebiy żony 2. ani iey day przewodzić nad ſobą 4. tańcami ſię niebaw 5. unikay niewiaſt &c. 14. lepſzy dawny przyiaciel 15. iak ſtare wino 16. nie zayrzey złemu ſzczęścia 18. oſtrożnie z ſędzią 20. łatwo na ſmierć traſić 21. oſtrożna konwersacya 22. naylepſza z dobremi 23 pamięć na Pana Boga 24. ſtarych zdanie przednie 25. dwuięzyczny ſtraſzna poczwara.

1. NIebij żony, ażeby na ciebie procz ſwarow
Niezażyła niewieściey zdrady, albo czarow.

2. Nieday żenie nad ſobą przewodzić, by pono
Nienazwano iey mężem twym, á ciebie żoną.

3. Nierespektuy na żonę y na iey pieścidła,
Gdy chce innych, bo na cię ſnuie gorſze ſidła.

4. Nieprzeſtaway tam, kędy ſą taneczne herce,
Bo możeſz cały upaść, nietylko twe ſerce.

5. Niepoglądąy ciekawie na pozor niewieści,
Bo w ten czas ſerce rani, kiedy ſię z nim pieści.

6. Niepowierzay przyiaźni zley twego dziewictwa
Bo w nim fortun poſtradaſz y w niebie dziedzictwa.

7. Nieogląday ſię idąc po ulicach miaſta,
Zeby cię niezawiodła powabna niewiaſta.

8. Odwroć oczy od ſtroynych niewiaſt iak ſtraſzydła,
W ktorym bies pozawieſzał na twe ſerce ſidła.

9. O iak wiele zginęło ile młodzieniaſzkow,
Na tych ſidłach niewiescich prawie iako ptaſzkow.

10. Stroy lubieżny podnietą że być może komu
Procz piekła godzien by być publicznego domu.
Osobę co ozdobę noſi nierządnicy
Omijay byś niezdeptał gnoiu na ulicy.

11. Nie nada ſtan małżeńſki ginącym tak wielu,
Z upodobania w innym nie ſwym przyiacielu.

12. Same konwersacye w tobie przyiaźń cudzą
Y rozmowy iako wiatr ogień w ſercu w zbudzą.

13. Strzeż ſię y poſiedzenia lubieżney niecnoty
Nawet ſwarow, bo w nich ſą diabielſkie obroty.

14. Starego przyiaciela opuscić to wina
Dla nowego, bo taka niepewna nowina.

15. Wino młode, przyiaciel nowy, z tego muſtu
Iak będzie ſtare wino przypadnie do guſto.

16. Niezayrzyi chwały wielkiey y fortun grzeſznika,
Znać niewieſz co za zguba takiego potyka.

17. Nieapplauduy niezbożnym że idą do piekła,
Za to że ich złość ludziom niewinnym dopiekła.

18. Kto ma władzą nad życiem twym takiego człeka
19. Strzeż ſię naymniey urazić unikay zdaleka.

20 Łatwe zadanie ſmierci chodzim, aż drżą łytki,
W zasadzkach, w placu woyny miedzy niedobitki.

21. Iak można tak z bliznieıni poſtępuy oſtrożnie.
A z mądremi przeſtaway, baday ſię ich rożnie.

22. Zpoczciwemi zaſiaday iedz, pij, zażyi chluby
Byle w boiazni Bożey będzieſz wſzytkim luby,

23. W każdym zdaniu twym pomyſl wprzod o Panu Bogu
O chowaniu praw Bożych mawiay iak znałogu.

24. Iak chwalebne w kunſztmiſtrzach ſztuki dokazanie
W rządach ludu roſtropność, tak y w ſtarych zdanie

25. Straſzny na całe miaſto człek wieloięzyczny
Poczwarą y w dyſkursach płochy, impetyczny.

ROZDZIAŁ X.

1. Sędzia y rządca dobry 2. iaki Pan tacy ſludzy 3. y poddani co do rządu 6. krzywda 7. pycha 8. kroleſtw odmiana za grzechy 9. chciwość, łakomſtwo 11. ſmierć 14. pycha 24. kto drugich upomina będzie znich naywyſzſzy 25. boiaźń Boża 26. ubogi cnotliwy lepſzy niż zły bogacz 28. ſługa mędrſzy niż panięta, upomnienie mądremu wdzięczne 29. niechwalſię z tego co mabyć 30. pyſzna nędza 31. cichość pokora 33. uboſtwo cnotliwe lepſze niż bogactwo.

1. SEdzia mądry ieſt prawym ſędzią, bo rozsądny,
Rządca buntu niewzruſzy w roſkazach porządny.

2. Sędziom rowna paleſtra iak ſludzy przy Panie,
Iaki Prezydent miaſta, tacy y mieſzczanie.

3. Rządca ludu niebaczny poddańſtwo ſwe gubi
W porządney wſi, y miescie każdy mieſzkać lubi.

4. BOG naywyżſzy krol ſwiata ktorych kocha ludzi
To im pożytecznego rządcę w tenczas wzbudzi.

5. BOG ma wręku ludzkiego ſzczęscia los odmienny.
Władzę ſwę temu zdaie, kto mądry pismienny.

6. Niepamiętay na krzywdy ktore ci kto zada,
Y ſam niekrzywdź nikogo, bo to grzech nielada.

7. Pychą Pan BOG, y ludzie wierni tak ſię brzydzą,
Iak y temi grzechami co w poganach widzą.

8. BOG przenoſi kroleſtwa dla niegodney rady
Dla niesprawiedliwosci krzywd obelg, y zdrady

9. Niemaſz większego zbrodnia iako człowiek chciwy
W kradzieſz, rozboy, y w ſzelkie grzechy popędliwy
Z tąd y nadętość rosnie, w ſwych zbiorow nadzieie,
Niewieſzli prochu ziemſki iak ſię to rozchwieie.

10. Nic gorſzego w człowieku iak kochać pieniądze,
Bo go wywnętrzą z duſzą przedayną te żądze.

11. Krotkie życie Mocarzow, á gdzie dłużſze leki,
Morzą, nawet lekarzow, wſzytko to kaleki.

12. Przeciągnie życia medyk, y z torturą bolu
Krotką, bo trup nazaiutrz zoſtanie po krolu.

13. Iakież człowiek po ſmierci dziedziczy bogactwo
Węże złote łańcuchy, á perły robactwo.

14. Odſtąpienie od BOGA pierwſza w człeku pycha
Co go iak Lucypera z nieba w piekło ſpycha

15. Y kto ſię do tey ligi z Adherentow wiąże,
Potargnie go wtęż hańbę złych Aniołow xiąże,

16. Przeto Pan BOG nie cierpiał takiego fomentu,
Y w ludziach pyſzne rady burzył aż do ſzczętu.

17. Poſtrącał zbyt wynioſſe berła y korony
A cichych y łagodnych wynioſł na ich trony

18. Wykorzenił narody Pogańſkie uporne
A osadził ich ziemie w ſwe ſługi pokorne

19. Zburzył pyſznych pamiątki zamki, y pałace
20. A pokorne na chwałę ſwoię wynioſł prace

21. Hardey duſzy wtym ciele nieprzyſtoi pycha,
22. Iak złość ſłabey płci niewiaſt przecież nią oddycha.

23. Bogoboyny rod Pan BOG do ſwey chwały zbliża,
A hardych niepoſłuſznych ſwym prawem uniża.

24. Kto braci ſwych w boiaźni Bożey y pokorze
Upomina, będzie z nich wnaywyſzſzym honorze.

25. Iak Panow tak ubogich ztąd naywiękſza chwała
Ieżeli boiaźń Boża ieſt w nich doſkonała

26. Niepogardzay ubogim ieſli ſprawiedliwy,
Ani wielbiy bogacza, ieſli niecnotliwy.

27. Pan albo ſędzia dosyć w honorze doſtoyny
A niemaſz godnieyſzego iak człek bogoboyny

28. Sługa mędrſzy od Paniąt da ſię im zadłużyć,
Tak dalece: że potym będą iemu ſłużyć.
Gdy upomniſz mądrego nieuczynić wzgardy
Owſzem wdzięczny. Niezna ſię natym ſzczęsciu hardy

29. Niechwal ſię z tego barzo co maſz robić ieſzce,
Zrob raczey nim cię uymie czas krotki iak w kleſzcze.

30. Lepſzy człowiek wdoſtatku kiedy nań zarobi

Niż hołyfz prożna ftrawa, co fwoię rzecz zdobi.
31. W cichosci, y w pokorze zachoway twę dufzę
Przyimuy też cześć przyftoyną bez pychy tak tufzę.
32. Ktoż wymawia takiego co zle życzy fobie
Niewart żadney czci w takiey potępienia probie.
33. W ubogim boiaźń Boża, karność, zafzczyt cały,
Nad tych co przez bogactwa dochodzą fwey chwały.
34 Kto ieft kontent z uboftwa, tymbarziey zbogactwa,
Kontent zaś tylko z bogactw, boyże fię żebractwa.

ROZDZIAŁ XI.

1. Mądrość w ubogim godność 2. cnota nad pozor lepfza 3. z małey pfzczołki wielki pożytek 4. pyfznych dziwnie Bog uniża 7. niepotępiay fprawy niezrozumiawfzy 8. niedoflyfzawfzy mowy nieodpowiadoy 9. nieftoy o to coć niepomoże 10. niebądź chciwy 14. złe y dobre od Boga 18 zyfk wielki część nagrody 19 fmierć pozbawia wfzytkiego 21. ftoy przy Bogu 24. błogofławieńftwo Boże 25. odmiana fzczęscia 28. fmierć dobra 29. odkryie fkrytości 31. nieprowadź w dom pyfznych, krytykow obłudnych.

1. MĄdrość y w podłym ftanie tak wynofi człeka,
Ze go miedzy Panami pofiedzenie czeka.
2. Nieuwodź fię pięknością pozorney osoby,
Albo też niepozorney z cnot ich dochodź proby.
3. Mała pfzczołka przynofi pożytek niemały
Miod na pofiłek ludziom wofk do Bożey chwały
4. Niewynoś fię z honoru twego ani ftroiu
Bo dziwne fprawy Bofkie z tak pyfznemi w boiu.
5. Wiele tyranow pyfznych pofiadało trony,
Alić kto niespodziany brał po nich korony.
6. Wiele bitnych mocarzow poginęło marnie,
Y krolow pofzło w pęta co żyli niekarnie.
7. Niegań cudzych poftępkow aż fpytafz przyczyny,
Słyfząc uważniey zganifz poftrzeżone winy.
8. Nieodpowieday w przody iakbyś wyfzedł zgłowy,
Nim fpytaią y drugim nieprzerywaj mowy.
9. Nieubijay fię oto co ci niepomoże
Nieftoy za obwinionym boś mu brat niebożе
10. Synu niedbay o wiele, á to z tey przyczyny,
Ze bogactw wiele nabyć niełatwo bez winy.
Byś fię za nie uganiał niedopniefz niebożе,
A ftoiąc obłowifz fię, kiedyć BOG pomożе
11. Bywa człek pracowity fchnie, boleie, traci
Zdrowie, cnotę, á tym fię naymniey niezbogaci.
12. Aż gdy fię upokorzy razem fię nań walą,
13. Czci, fortuny, y drudzy zań BOGA pochwalą.
14. Dobra, y zła przygoda, droga, czy uboga
Cześć y hańba, fmierć życie wfzytko to od BOGA.
15. Mądrość, karność zbawienna, y wiadomość prawa
Miłość drog fprawiedliwych, Bofka to w nas fprawa.
16. Błąd ciemność w człeku z grzechem razem fię to dzieie
A kto fię z złego ciefzy, to fię wnim ftarzeie.
17. Dary Boże fą trwałe w fprawiedliwym człeku
Y powodzenie w dobrym będzie miał do wieku.
18. Ieft co niewiele robiąc ma wielkie dochody,
Y ta ieft na tym fwiecie część iego nagrody.
19. W tym famym że tak myfli znalazłem fpoczynek,
Teraz że chuci moich zażyię nowinek.
20. A nieuważa przy tym że go fmierć pozbawi
Wkrótce tego wfzytkiego co drugim zoftawi.
21. Stoyże raczey w przymierzu z Bogiem y rozmawiay
Starzyi fię w prawie iego á win nieodnawiay.
22. Niebaw fię grzefznych fprawą á ufaiąc w Panie,
Przebywаy w nieuftannym łafki Bożey ftanie.
23. Nietrudno Panu BOGA wspomodz niedoftatek,
24. Y dać błogofławieńftwo w nagrody zadatek.
Tak dalece że iedna fprawi ci godzina,
Co u drugich wiele lat zarobić nowina.
25. Niemowże czegoż mi brak? mam fię iak Pan, Xiąże
26. Doftatnie, zuflug Bofkich coż mi fię zawiąże.
27. W dobry czas pomniy na zły, á we złey przygodzie,
Bylebyś flużył BOGU pomyfl o nagrodzie.
28. Bo łatwo Panu BOGU á ile przy zgonie,
Nagrodzić życie gdy nas będzie fądził o nie.
29. Zła godzina w niepamięć da miłe zabawy,
A przy fmierci każdego odkryią fię fprawy.
30. Więc przed fmiercią nikogo niechwal ztey przyczyny
Aż potym co zacz ziawi BOG przez iego fyny.
31. Nieprowadź lada kogo w dom twoy bo fą zdrady,
Ktore zwłafzcza przez pyfzne ferca fzkodzić rady.
32 Gardząc twą przyiemnoscią wyda fię ich ftrucie
W wykwintnych geftach, flowach iak oddech w fzkorbucie.
Ztąd y emulacyi ieft przynęta łatwa,
Ktorą zadafz iak wklatce na wab kuropatwa,
Albo iak dziką farnę przywabifz do fieci,
Ze fię w nim obowiązek wetowania wznieci,
Czasem na zgubę twoię ktorą on uważa,
W dobrach y zdrowiu twoim, á przecie pobłaża.
33. Dobre także obraca na złe krytyk czuły,
Y w niewinney twey dufzy upatrzy makuły.
34. Iako po zarzuconey małey w dom ifkierce,
Pożar wftaie tоż zwykło czynić chytre ferce.
Ktore w fwoiey obłudzie chociafz ci fię łafi
Przecież czuwa na twę krew aż fię nią ugafi.
35. Więc ftrzeż fię iak powietrzem rufzonego człeka
Obłudnego, niech progi twe minie zdaleka
Bo dom twoy zapowietrzy, y drugim ohydzi,
Ze cię nieieden z niego na wieki wyfzydzi.
36. Przypuść tylko obcego w dom zwłafzcza włocęgę.
Niesprobowawfzy, doznafz: iakąć zada cięgę.
Ieżeli chytry ofzuft, da urazę komu
Z domowych, burdę wznieci, wypędzi cię z domu.

ROZDZIAŁ XII.

1. Wiedz komu co fwiadczyć 2. dobremu 3. nie złemu 4. miłofiernemu nie okrutnemu 5. pokornemu 6. niehardemu 7. ani niewdzięcznemu 8. y nieprzyiaznemu 11. á ile chytremu 13. nie brataySię ze złemi 14. z chytremi.

1. IEżeli dobrze czynifz, wiedz komu wygodę
Tę czynić, á będziefz miał od BOGA nagrodę.
2. Sprawiedliwemu wygodź, á będzieć oddana
Ieżeli nie od niego wdzięczność to od Pana.
3. A ten nic nie wart ktory złosci nieprzeftaie,
Iak y ten co iałmużny potrzebnym niedaie.
Bo y fam BOG grzefznikow takich nienawidzi,
A miłofierny temu, w kim pokutę widzi.
4. Widzifz miłofiernego, bądź mu miłościwy
W potrzebie na okrutnych y fam Pan Bog mściwy.
5. Dobrego, pokornego przyiąć, żywić trzeba,
6. Hardemu, by fię na cię niewzmogł, nieday chleba.
7. Bobyś miał dwoią krzywdę y ftratę w tym chlebie,
Y oraz niewdzięczności podnietę na fiebie.
Bo y Pan BOG hardego grzefznika nielubi,
Y zaczasem go zemftą fprawiedliwą zgubi.
8. Niepoznafz przyiaciela, gdyć fię dobrze dzieie,
9. A w biedzie nieprzyiaciel z ciebie fię rozsmieie.
10 Nieprzyiacielu twemu niewierz, bo uraza
Jego zawfze fię wyda, iako rdza z żelaza.
11. Chocby ci fię y kłaniał to go miey na oku,
12. Nieftoy przy nim ani go fadzay przy fwym boku,
Zeby cię z mieysca twego potym niewysadził,
Nakoniec wspomniż flowa moie com ci radził.
13. Komuż żal czarownika, że go wąż czy żmija
Rani, lub pies z uwięzi kto go nieomija.

 Tak

Tak nieżal że niezbożny człowiek tego zdradzi,
Ktòry z nim kompanią y wgrzechach prowadzi.
14. Iedney godziny trzyma z tobą, drugim razem,
Kiedy mu ſię ſprzeciwiſz przytnie ci niepłazem
15. Uwodzi cię człek chytry łagodnemi uſty,
A przewrotnym ſwym ſercem zepchnąłby wgrob puſty.
16. W użaleniu nad tobą zmyſlone łzy leie
A zaocznieć krwie ſięga, niętylko ſię ſmieie.
17. Ieſli na cię napadną iakie złe przygody,
On ſię pierwſzy pokaże w nich iakby wzawody.
18. Gotow płakać nad tobą iak krokodyl ſrogi,
A indziey dołki kopie zdrayca pod twe nogi.
19. Głową kiwa nad tobą, á rękoma zcicha
Poklaſkuiąc pochlebną twarzą ſnuie licha.

ROZDIZAŁ XIII.

1. Złey kompanij unikay 9. upokorzayſię Bogu 11. á ludziom niezbytecznie 12. możnieyſzemu uſtąp 13. y nienazbyt ſtroń od niego 14. ale oſtrożnie przeſtaway 18. miłuy zawſze Pana Boga 19. y bliźniego 20. nieparay ſię duchowny z ſwiatowym 21 niewinny z winnym 23. zdzierſtwo w panach 24 pyſzny pokornego nienawidzi 25. bogaczom każdy pochlebuie 30. naygorſze ubostwo w złym 31. ſerce znać na twarzy

1. KTo koło ſmoły chodzi ſmołą ſię oddaie,
Tak ſię pychą zarazi kto z pyſznym przeſtaie.
2. Ciężar na ſiebie wkłada, kto niewrowney mierze,
Z godnieyſzym, lub z bogatſzym ſpołeczność zabierze.
3. Bo coż za przeſtawanie kotła z garkiem wody,
Ten tego prędzey zbije gdy zawrą niezgody.
4. Pan choć więcey zawini to tym barziey ſzumi,
A ubogiego krzywda milczy nic nieumi.
5. Ieſli Panu co poddaſz, to ſię tym poduści
Ze cię przyimię, á ieſli nie, to cię opuści.
6. Maſz ſię lepiey, to ztobą wprzyiaźni pożyie,
Aż bez litosci co maſz wyije, y wypije.
7. Będzieſzli mu potrzebny, y wtenczas cię zdradzi.
Spyta uſmiechaiąc ſię czy ci co niewadzi?
8. Potym z ciebie żartować będzie przy ſwym ſtòle,
Raz y drugi wyſzydzi, iak podłe pachołe,
Naoſtatek traktować będzie grubſzą mową,
Y zaniedba cię cale potrząsaiąc głową.
9. Upokorz że ſię BOGU pod moc iego ręki,
10. A ſtrzeż ſię w paść w ſzaleńſtwo iakie z owey męki.
11. Nieuniżay ſię drugim w mądrości zbytecznie,
Przez głupſtwo wktòrebyś mogł upaść niebespiecznie.
12. Gdy cię wezwie możnieyſzy, uſtąp mu tym dali,
A on cię barziey wzywać będzie, y pochwali.
13. Niebądź też mu niewdzięczny za to że cię nęci,
Nieoddal ſię zbyt by cię nie miał w niepamięci.
14. Niezamilcz mu y prawdy byś go poſtrzegł wiernie,
A niewierzay wſzytkiemu, coć mówi obſzernie.
Będzie cię zusmiechaniem pytał rozmaicie,
15. Y otym co pod ſercem twoim chowaſz ſkrycie.
16. Strzeż że ſię z czym wymòwić bo ten dyſkurs łuby,
Na pozor cię uwodzi, á pędzi do zguby.
17. Tak ſłuchay iakby ci kto mòwił o tym wesnie,
A wtym do oſtrożnosci pobudzay ſię wczesnie.
18. Przez całe życie twoie miłuy Pana BOGA
Y wzyway na zbawienie zwłaſzcza kiedy trwoga
19. Miłuy także bliźniego, bo y każde zwierze
Do podobnego ſobie większy affekt bierze
20. A y wludziach ieſt rożność miedzy owym ſtanem
21. Gdzie ieſt winny z niewinnym iako wilk z baranem
22. Co czyſtemu do ciała parać ſię ztym brakiem
Swiatowym karnaliſtą, iak Panu z żebrakiem.
23. Iak lwa połow zubr bywa, lub inny zwierz w leſie,
Tak na ubogich ludzi łupieſtwo Pan drże ſię.
24. Iako pyſzny pokorą zwykł ſię brzydzić hardzie
W takiey u bogatego ieſt ubogi wzgardzie
25. Bogacz gdy ſię zachwieie każdy go nawiedzi,
Ubogiego w upadku nieprzyimą ſąſiedzi.
26. Ofzwabi kto bogacza każdy ſię zań bierze
Łży on drugich, pochleboom to artykuł w wierze
27. Skarży ſię też ubogi, aż go każdy łaie,
Dowodzi krzywdy, nikt mu w tym wiary niedaie.
28. Mòwi Pan, milczą wſzyscy, potym iak wyroki
Słowa iego wynoſzą prawie pod obłoki,
29 Odezwieſię ubogi, aż go drudzy kłòcą
Coś ty za ieden potym? wniwecz go obròcą.
30. Dobra rzecz ieſt fortuna od grzechu daleka,
A naygorſze uboſtwo wusciech złego człeka.
31. Czy na złe czy na dobre iak ſię komu zdarzy.
Gdy ſerce człeka wzbudza wyda ſię na twarzy.
32. Tak ſerdeczną wesołość która może znaczyć
Samę dobroć ſumnienia, trudno w kim obaczyć.

ROZDIZAŁ XIV.

1. Mowa oſtrożna 2. ſumnienie czyſte 3. chciwość 4. złe nabycie ginie 5. kto ſobie to y drugim niezgodny 8. zayzdrość 9. chciwość niesyta 11. ofiara iałmużna 18. ſmierć rożna 19. człek iak drzewo co do zaſług 21. mądrość zaleca

1. BŁogoſławiony taki co nieupadł w mowie,
Ani go wczym ſumnienie ſtrofuie ſurowie.
2. Szczęſliwy kto w ſwym życiu nie ma z grzechu ſmutku,
Y niewątpi o żadnym ſwey nadziei ſkutku.
3. Prożno taki nabywa dobr, kto na nie chciwy,
Bo choćby miał naywięcey zawſze nieſzczęſliwy.
4. Kto ma chciwe nieſłuſzne fortuny zebranie,
To pewna że niewiedzieć komuſię doſtanie.
5. Kto ſobie nic dobrego á komu? ſię przyda,
Taka BOGU y ludziom naywiękſza ohyda.
6. Kto ſobie ſam zazdrości naygorſzy, á przecie,
Wielu takich zaczyna piekło na tym ſwiecie.
7. Y choćby co dobrego uczynił to prawi
Niechcąc ia to uczynił, y ſam ſię wyiawi.
8. Zazdrosny człowiek nawet ſwey nielubi duſzy
Ze tego niedokaże co ſobie złe tuſzy.
9. Nienasycone oko poty człeka ſuſzy,
Pòki o ſame piekło nieprzyprawi duſzy
10. Chciwe oko zwyczaynie nie patrzy wesoło
Y przy ſwym że nie cudzym ſtole kwaſi czoło.
11. Synu maſzli ſię dobrze ſą to Boſkie dary
Słuſzna żebyś udzielał z nich BOGU ofiary
12. Pomniy żeś oſtatniego niepewien momentu
Y kwitowania z piekła prawem teſtamentu
13. Więc przed ſmiercią czyń dobrze twemu przyiacielu
Y ubogich na pomoc naymiy ſobie wielu
14. Nieuwodź ſię dzień za dniem, bo zbior twoiey pracy,
15. Co ma lada bies porwać niech wezmą żebracy.
16. Day, á wezmieſz, twa hoyność Pana BOGA wzruſzy,
Zeć nadda dobr doczesnych do zbawienia duſzy.
17. Pòkiś żyw rob na niebo, bo w piekle głod wielki
Niedoproſiſz ſię chleba ni wody kropelki.
18. Ciało uschnie iak ſiano, czy iak liść upadnie,
A duſza ſię iak drzewo w piekle oprze na dnie.
19. Inne drzewa zielone lepſzego rodzaiu
Smierć z owocami zaſług przesadzi do raiu.
A tym czasem odmiana dzieie ſię na ſwiecie
W wieku ludzkim iak w drzewach y zimie y w lecie
Iedne rosną w młodosci niby zielenieią,
Inne ſchną w ſiwym ſzronie y z życia nadzieią.
20. Każde dzieło doczesne o które ſię kuſi
Praca ludzka, y z ſwoim ſprawcą uſtać muſi.

21. Każde

21. Każde dzieło wyborne, y z swoim Autorem
Załłużonym od BOGA w ſławi ſię honorem.
22. Błogoſławiony co ſię mądroscią zabawia
Sprawiedliwość rozważa wzdaniu BOGA ſtawia
23. Poſtrzega drog mądrości zwłaſzcza wtaiemnicy
Trudnieyſzey, idzie za nią aż do iey Swiątnicy.
24. Gdzie przy iey mieſzka domu nadſtawia iey ucha,
Przez iey okna zagląda y przezedrzwi ſłucha.
25. Nocuie przy iey progu pod ſcianą koł wbije,
Na ktorym ſwoy zawieſi ſzałas y tam żyie.
Iak na ſtraży poddany pod iey władzą życie
Prowadzi czy chłop zbiedy, gdy ſię ma obſicie.
26. A tuż przy dobrym Panu, tak przy niey ſwe dzieci
Edukuie, w poddańſtwie iey iak ieden z kmieci.
27. W obronie Pańſkiey żyie, y cień ma w upale,
Nad to że przy mądrosci ſpocznie w wielkiey chwale.

ROZDZIAŁ XV.

1. Boiaźń Boża ſposobi do ſprawiedliwosci 3. do mądroſci y chwały 6. radosci y roſkoſzy 7. czego głupi nietraſią 8. y ſzalbierze 9. kto nieczyni co chwali 10. chwała z mądrosci doſkonała 12. przeyrzenie Boſkie nieprzymuſza 14. Bog wolnym człeka ſtworzył.

1. KTo ſię z nas BOGA boi dobrze wſzytko czyni
Y ſkromny ſprawiedliwy w niczym nieprzewini
2. Poymuie ſprawiedliwość prawie iak z urody
Ze mu zaydzie iak matka chwalebna w ſwe płody.
3. Od panieńſtwa z nim żyiąc, chlebem go żywota
Y rozumu pożili w dalſzym życiu cnota.
Y wodą go mądrosci zbawienney napoi
Wzmocni że bez wyſtępku przy niey ſię oſtoi.
4. Wſtrzyma go od upadku że ſię niezawſtydzi,
Podwyſzſzy w chwale u tych kto go zna, y widzi.
5. Stanie w posrzod koscioła, czyli zgromadzenia
Napełni go mądrosci duch do podziwienia
Gdy mu otworzy uſta choć ſię niespodzieie
Nayprzednieyſzey go chwały ſzatą przyodzieie.
6. Roſkoſzy y radosci da mu ſkarby liczne
Y imie ſwe na wieki nada mu dziedziczne.
7. Głupcy tego niepoymą, ale tylko baczni,
Co w zabiegach ſtaraniach o nię będą znaczni.
Głupi ani poſtrzegą kędy ſą iey ſlady,
Bo ona ſię oddala od ich pychy zdrady.
8. Y ſzalbierze niemaią iey w ſwoiey pamięci,
A ſzczerzy niezawodnie ſzukaią iey zchęci.
Bo ſię w ich powodzeniu tak udaie droga,
Ze doydą w iey poſtępku do widzenia BOGA
9. Nieprzyſtoyna pochwała z grzeſznych uſt y ſerca,
Kto nieczyni co chwali, obłudny ſzyderca.
10. Mądrość z BOGA pochodzi tuż z nią idzie chwała
Z wiernych uſt kogo wielbi to cześć doſkonała.
11. Niemow czemuż nam Pan BOG tey chwały niedaie,
Bo iey niewart ten który grzeſzyć nieprzeſtaie.
12. Niemow czemuż mię Pan Bog do grzechu przeznaczył
Niepotrzebnić mu grzeſzni byś ſię wtym obaczył
13. Niechce y nienawidzi BOG każdego grzechu
Iakże by nań przymuſzał to błąd godzien ſmiechu.
14. Bo Pan BOG naprzod ſtworzył człowieka bez wady
Y podał mu na wolą używania rady
15. Przydał y przykazania ſtanowiąc przymierze
Ieſliby ie zachował, y wytrwał wtey mierze
16. Więc mu dał na opcyą iak ogień y wodę
17. Mowiąc co woliſz? piekło? czy w niebie nagrodę?
18. Przed człekiem ſmierć y życie grzech, także y cnota
Niech obiera do czego wola y ochota
19. A w Bogu ieſt przedwieczna mądrość co nas widzi
Moc nieprzymuſzaiąca tylko ſię złym brzydzi

20. A więkſzy ma wzgląg na tych ktorzy ſię go boią
Niżli tych co przeciwko woli iego broią
21. Nieroſkazuie grzeſzyć ni czasu pozwala
Nagrzech, lecz na pokutę choć ią człek oddala
22. Bo niepragnie na ziemi ſobie nieżyczliwych,
Grzeſznikow, ale ludzi wiernych ſprawiedliwych.

ROZDZIAŁ XVI.

1. Nieciesſzſię z złych ſynow 7. złey gromadzie Bog nieprzepuſzcza 11. atym barziey iednemu 12. miłoſierdzie Boſkie 17. Bog wſzytko widzi 21. w ſprawach ſwych niedoscigły.

1. NIecieſz ſię z takich ſynow którzy niepobożni
Do boiazni miłosci Boſkiey nienałożni.
2. Niewierz zdrowiu, urodzie złych ſiłom do pracy,
Bo pospolicie długo niepożyią tacy.
3. Lepſzy choć niedołężny ieden bogoboyny,
Niż niezbożnych y tyſiąc gotowych do woyny.
4. Lepiey umrzeć bezdziernym byleś obyczaiow
Był dobrych, niż odumrzeć ſynow dość hultaiow
5. Z iednego rod poczciwy zaiąć może ziemię
A niezbożnych narodow BOG wyniſzczy plemię.
6. Wielem takich przykładow widział na ſwe oczy,
A com ſię ich nałłuchał pamięć nie otoczy.
7. Łatwy w ſchadzce niezbożnych ogień niespokoyny
Wznieci ſię, y w narodach zburzenie przez woyny.
8. Ba y potopem Pan BOG wielkoludow zgładził,
Niechcących pokutować iak im Noe radził.
9. Nieprzepuscił dla Lota całey Pentapoli,
10. Pan BOG, ogniem ią zniſzczył dla ſprosney ſwywoli.
11. Wymorzył bunt na puſzczy co go było więcy,
Nad wybrańcow do boiu ſześć kroć ſto tyſięcy.
A iednego grzeſznika co mu ſię ſprzeciwi,
Ze go niezgubi, ktoż ſię temu niezadziwi?
12. Gniew bowiem z miłoſierdziem w Panu Bogu razem,
Kiedy prożba przyſtąpi, pusci winy płazem.
13. Bo według miłoſierdzia karze nas łaſkawy,
Według ſprawiedliwosci ſądzi wſzytkie ſprawy.
14. Nieucieknie mu grzeſznik co na cudze chciwy.
Chociaſz BOG w ukaraniu iego powściągliwy.
15. Daie mieysce pokucie iak kres życia długi,
Maiąc na iakieżkolwiek wzgląd iego załługi.
16. Niemow: że ſię od BOGA ukryć mogę wſzędzie
A zwysokosci na mnie kto pamiętać będzie?
17. Niepozna mię iak poydę w ludzie iego kweres
W takim mnoſtwie kreatur zatrzęſię interes
18. Oto niebo, y ziemia przepaść y ſwiat cały,
W oczach iego wzdrygaię na ten dur zuchwały.
19. Gory, pagorki nawet ziemi fundamenta,
Skinienie Boſkie wzruſzy wſzytkie elementa.
20. A ztym wſzytkim tak głupie ieſt ſerce grzeſznika
Choć ie BOG iak y inne ſtworzenia przenika.
21. Bo niedoscigłe drogi ma y wſzytkie dzieie,
Niewidać z kąd wiatr burza, y gdzie ſię podzieie.
22. Tak inne niepoiętych dzieł iego rożnice,
A coż ſprawiedliwosci Boſkiey taiemnice.
Kto poymie y wyrazi ba y kto wytrzyma
Sąd iego gdy przy końcu życia go poima.
Y ſpyta czemu Boſkie odrzucał przymierze
Wyrażone w ſumieniu zwłaſzcza w prawey wierze
23. Kto upada na ſercu w głupſtwo ſię pomnaża,
Prożne myſli ma, á tey prawdy nieuważa.
24. Słuchay ſynu naucz ſię zmyſły twe mieć karne,
Poymuy w ſerce z uwagą ſłowa me niemarne.
25. Powiem ci o karnosci, y mądrość zalece
Y te doſkonałości które tak dalece

Nietayne

Nietayne w dziełach Boſkich, lecz ſą w wielkim dziwie,
Od początku nadane opowiem prawdziwie.
26. Rozsądnie Pan BOG dzieła ſwoie od początku,
Na niebie rozporządził w ſwych natur porządku.
27. Przybrawſzy w nieuſtanną ſwiatłość iey obroty,
Bez pracy y poſiłku ciągną kołowroty.
28. Iedna drugiey machina niepotrąci w biegu,
Ale każda figury ſwey pilnuie brzegu.
29. Niebądź że ſłowu iego Boſkiemu niewierny
Którego mocy widziſz ſkutek tak miſierny
30. Potym ſpoyrzał na ziemię y nadał ią ſwemi
Dobrami, ktòre teraz widziemy na ziemi
31. Każda duſza w ſwym ciele nim ie w ziemię złoży,
Oznaymuie kſztałt ſwiata, iako obraz Boży.

ROZDZIAŁ XVII.

1. Stworzenie pierwſzych ludzi y poſtanowienie z niemi y rozporządzenie ſwiata 18. iałmużna 21. nawrocenie radzi 27. y ſpowiedź 29. ułomność ludzka 31. za wſzytko ſąd.

1. BOG uczynił człowieka z ziemi co do ciała
Duſzę ſtworzył by iego podobieńſtwo miała.
2. W ziemię ciało obrocił gdy człek ſkończył życie
Ktòre wrożne talenta BOG przybrał obficie.
3. Liczbę mu dni naznaczył, y dał nad wſzytkiemi
Władzą kreaturami, ktòre ſą na ziemi.
4. Rzucił boiaźń na wſzytkie beſtye, by na nie
Y nad ptaſtwem, y zwierzem miał człek panowanie.
5. Stworzył też mu y pomoc podobną w naturze
Co do rady, y twarzy ſerc w rowney poſturze.
6. Dał im karność rozumu, mądre ducha zdanie,
Złe y dobre ukazał przez ſwe przykazanie.
7. Miał też wzgląd na ich wolne do wſzytkiego chęci,
Ze ie ſpraw wielmożnoscią do ſiebie przyręci.
8. Aby wielbiły za to Imie iego ſwięte,
Y wyſławiały cuda jego niepoięte.
9. Przydał im karność prawa, by ſię wnim człek cwiczył,
A BOG ſwym panowaniem życie w nim dziedziczył,
10. Dał im wieczne przymierze, á dla dotrzymania,
Obiawił ſprawiedliwość nagrody, karania.
11. Widzieli dzieła iego wspaniałości wielkiey,
Słyſzeli głos: ſtrzeżcie ſię nieprawosci wſzelkiey.
12. Każdemu na bliźniego kazał mieć wzgląd miły,
Iakby z iednych rodzicow ſerca pochodziły.
13. Drogi ludzkie przed panem, y nie ſą mu tayne
By nayſkrytſze ſtarania zabiegi zwyczayne.
14. Zczasem ludziom po całey rozmnożonym ziemi
Krola w każdym narodzie dał, by rządził niemi.
15. A ſam ſobie wydzielił z narodow tak wielu,
Pan BOG czaſtkę ktòraby rządził w Izraelu.
16. Wſzytkie ſprawy ich maiąc iak ſłońce na oku,
Y nieuſtanny reſpekt ſwiadcząc wtym widoku.
17. Niezatracił przymierza co z niemi uczynił
Chociaſz widział: że narod ten nieraz przewinił
18. Iak kto ma wzgląd na drugich gdy iałmużny daie,
BOG za pieczęć y oko ſwoie go przyznaie.
19. A gdy na ſąd powſtanie każdemu za owę
Iakby ſobie uczynność, odda, złych na głowę
20. Strąci w piekło, á dobrym, y w pokucie z ſwiata
Zeſzłym ukaże wprawdzie drogę gdzie zapłata.
21. Nawroć że ſię do Pana, porzuć złe nałogi (ſrogi.
22. Błagay go, brzydź ſię tym, co wzbudza w nim gniew
24. Poznaway ſprawiedliwość iaka od niey trwoga
Stoy wpowołaniu z proźbą naywyżſzego BOGA.
25. Naſladuy tego wieku co ieſt ſwiątobliwy,
Z wyznaiącemi Pana przez żywot cnotliwy.
26. Nieprzeſtaway że ziemi, przed ſmiercią nie lada,
Czyń wyznanie bo potym ſpowiedź nic nieważy.
27. Spowiaday ſię pokiś żyw niech ſpowiedź wychwala,
Twa miłoſierdzie Boſkie, żeć życia pozwala.
28. A wielka dobroć Boſka ani ſię ukraca,
Dla tego kto ſię ſzczerze do BOGA nawraca.
29. Nie może być w człowieku doſkonałość wſzelka,
Bo mu z natury miła prożność czasem wielka.
30. Y ſłońce czasem ma ſwoy zachod y zaćmienie
Y ludzki rozum zaćmi krewkości wzburzenie
31. Wſzytko to na ſąd przyidzie tam ſłońce pospołu
Pociągnie nas pod niebo, z prochu, y popiołu.

ROZDZIAŁ XVIII.

1. Niepoięte dzieła Boſkie 7. y ſam ſię człek niepoymie 9. miłoſierny Bog nad nami 15. daru niewymawiay 19. ſądź ſię przed ſądem 21. cierpliwość w chorobie 22. modlſię pokutuy 25. ſzczęscie odmienne 27. mądry boiazliwy 30. umartwienie pożądliwości 32. niewdawayſię w niezgody, chyba godząc.

1. TEn Twòrca co od wiekow żyie y na wieki,
Wſzytko wraz ſtworzył względem przeyrzenia (opieki
Sam BOG nieprzekonany ſądem y Bog wieczny,
2. A ktoż wdziel wyſławieniu iego doſtateczny.
3. Kto wſzechmocności dzieła rozumem doscignie
4. Y wielkość miłoſierdzia płochą mową dzwignie.
5. Ni uiąć, ani przydać, ani dociec może,
Poięcie ludzkie twoiey wielmożności BOZE.
6. Gdzie ſię człek zda dokończyć, tam ledwie zaczyna,
Gdzie mu ustaie rozum, wabi go nowina.
7. Ba y człowiek co też zacz ſam ſiebie niezgadnie,
Co złego, co dobrego w nim nietrafi ſnadnie
8. Dni ma ſto lat naywięcey y to ze wſzytkiemi
Wieki wiekow, iak kropla w morzu, proſzek w ziemi.
9. Y dla tego na ludzi Pan BOG miłoſierny.
Choć widzi: że ſprzeciwia mu ſie człek mizerny.
10. Maiąc zuchwałe ſerce, y ſzuka w nim zdrady,
11. A BOG mu pobłażaiąc proſte kładzie ſlady.
12. Człowiek czasem nad bliznim miłoſierny bywa,
A Pan BOG miłoſierdzia na wſzytkich zażywa.
13. Zywi rożne rodzaie, opatruie wczaſie
Iako paſterz ſwey trzody y ſtrzeże y paſie
14. A na tych litosciwſzy co ſłuchaią radzi,
O miłoſierdziu iego, czynią co ſąd radzi.
15. Synu dobrze czyń, na ſię unikaiąc ſkargi,
Daie z dar, nieuiaday, ſtul zębate wargi.
16. Nieleż nikomu w oczy zdarem twym iak osa,
Bo lepſze ſłowo dobre iako ſłodka rosa.
17. Oboyga nieda chyba człowiek ſprawiedliwy,
A urągacz y za to co da, razem msciwy.
18. Głupia taka uczynność co wybiera oczy,
Y razem, iak żelazem oſtrym tyrem toczy.
19. Nim cię na ſąd kto pozwie osądź ſię ſam z ſobą,
Y naucz ſię iak mòwić maſz z ową osobą.
20. Sądź ſię niż cię osądzą licz ſię przed ſkonaniem,
A y ſam ci przybędzie BOG z politowaniem.
21. Znoś cierpliwie, pokornie przed ſmiercią chorobę,
W tym pokażeſz całego życia twego probę.
22. Nieleń ſię zawſze modlić dla nagrody wieczney,
Niewſtydź ſię pokutować dla ſmierci bespieczney.
23. Przed modlitwą pokutuy, ieſli grzechu trwoga
Na duſzy twey przeſzkodą byś niekuſił BOGA.
Bo inaczey modlitwa twoia ieſt daremna
Ze dla niezgładzonego grzechu, nieprzyiemna,
Przed modlitwą przygotuy duſzę do uwagi
Zebyś miaſto czci Bogu niezadał zniewagi
24. Pamiętay na gniew Boży kiedy ſmierci trwoga
Y nagrodę, nim uyrzyſz w twarz ſędziego BOGA.

25. Pamię-

25. Pamiętay na ubóſtwo kiedy maſz czas złoty,
Bo ſzczęſcia, y nieſzczęscia ſą łatwe obroty.
26. Od rana do wieczora zawſze czas odmienny,
A przecież przyidzie na ſąd ten obrot codzienny.
27. Człowiek mądry we wſzytkim ma boiaźń nieprożną
A ile w dzień upadku tym barziey oſtrożną.
28. Każdemu dowcipnemu mądrość podoba ſię,
Y kto ią znaydzie da mu honor wkażdym czaſie.
29. Mądry w ſłowie, uczynku prawda jego rządy
Sprawiedliwość napełnia przypowieści, ſądy.
30. Za twą pożądliwoscią nie idź co ci radź,
Y odwroć ſię od własney woli bo cię zdradźi.
31 Ieſli pożądliwośćiom dogodziſz twey duſzy,
To urąganie z ciebie w przeciwnikach wzruſzy.
32. Niemiey w tumulcie żadnym nayinnieyſzey zabawy,
Bo będzieſz w zamięſzaniu, y niedoydzieſz ſprawy.
33. Niewdaway ſię y w mierne niezgody, bo ſtraciſz
Co maſz w worku znaięcia, y życiem przypłaciſz.

ROZDZIAŁ XIX.

1. Rzemieśnik pijak 2. pijańſtwo y lubieżność początek apoſtazyi 4. płocha wiara 5. niegardź przeſtrogą ſtrzeżſię wielomoſtwa 6. ſkrucha niewczesna 7. wesele z grzechu 8. niemow grzechu na ſię przed nieprzyiacielem 10. ſłyſząc złe na bliźniego umorz w ſobie 11. głupi niecierpliwy urazy 13 przeſtroga przyiaciela 21. na złe zażywanie mądrosci 23. kłamſtwo 24. obłudna pokora 25. zła wola ſtoi za uczynek 26. znać ſerce na twarzy 27. y wſtroiu 28. przeſtroga zelżywa kłamſtwo.

1. RZemieſlnik by naylepſzy ieśli ieſt pijakiem,
Niedorobi ſię chleba y będzie żebrakiem.
Kto letkim grzechem gardzi ten w ciężki upadnie,
A potym grzęznie w piekło aż ſię oprze na dnie.
2. Pijańſtwo y lubieżność naygorſza z tey miary
Że y mądrych przywodzi do zaprzenia wiary.
3. Kto lubieżnych kompanem prętſzą mu śmierć tuſzę,
Prędzey zginie nad innych, pewniey ſtraci duſzę.
Bo ieſt barziey nad inne materya bliſka
Cielesnosci, więc że w niey duſza piekła bliſka.
4. Kto prętko ludziom wierzy ten płochego ſerca,
A kto ſobie źle życzy ten prawy bluźnierca.
5. Godzien wielkiey nagany kto ſię z grzechu cieſzy,
Bo znać że ſam zazdrosny albo rad tak grzeſzy.
Kto niełubi przeſtrogi ſkróci życia ſobie,
Bo nawet y lekarzem pogardzi w chorobie.
Kto wdyſkursach zwyczaynych nierad mówić wiele,
Ten y wzwadzie nayprędzey ziedna przyiaciele.
6. Kto ſię na grzech odważa źle życząc ſwey duſzy,
Pewny, ale nieważny potym żal go ſkruſzy.
Kto ſię raduie z grzechu ten zaciąga notę
Szaleńſtwa bo znać że grzech przekłada nad cnotę.
7. Niepowtorz złego ſłowa bo cię każdy baczny
Wymówi że to wiednym ſłowie błąd nieznaczny.
8. Niemow przed nieżyczliwym iak przed przyiacielem
Grzechu na ſię ten ſłucha z żalem, ten z weselem.
9. Bo cię y nieprzyiaciel barziey nienawidzi,
Na tenczas kiedy nowy grzech na tobie widzi.
10. Słyſzyſz złe na bliźniego otoć przyiaźń radzi
Umorz że to ſam wsobie, wſzak cię nierozsadzi.
11. Z łada ſłowka urazy głupi tak boleie,
Iak rodząca chociaſz ſię drugi z tego śmieie.
Albo iak głupie dziecko zaraz ſię rozkwili,
Czyniąc ſię niewiniątkiem naybarziey wtey chwili.
12. Słowo przykre tak ſerce głupiego przenika,
Iak ſtrzała, y w tym razie trudno o Medyka.
13. Przeſtrzegay przyiaciela á nie tak nieznacznie,
Zeby twoiey przeſtrogi nieprzyiął opacznie.
Mówiąc: że ſię do tego niepoczuwam prawi,
A ieżeli poczuwa niechże ſię poprawi.
14. Tak przeſtrzegay bliźniego by niemiał wymowki
A ieſli ma niech ſię w tym ſtrzeże ſamołowki.
15. Upominay bliźniego chociaſz ſię powtarza,
Przeſtroga, boteż często y upaść ſię zdarza.
16. Niekażdemu wierz ſłowu tłumacząc ięzyka
Wyſtępek, że niezawſze z uwagi wynika.
17. A kto taki coby ſię niepotknął w ſwey mowie
Przeſtrzeż że w tym bliźniego nim zganiſz ſurowie.
18. Day mieysce w nim boiaźni Bożey, ktora prawie
Toż ſamo co y mądrość biegła w Boſkim prawie.
19. Nieieſt to mądrość żadna kto ſię w grzechach ćwiczy,
Ani ſię wymyſł grzechow za roſtropność liczy.
20. Ale raczey niezbożność y ſzczera ohyda
Ktorą ſobie człek uymie mądrosci, nieprzyda.
21. Lepſzy komu w boiaźni na mądrosci zbywa,
Niż uczony co na złe mądrosci zażywa.
Za nic w człeku talenta y wysokie zdania
Kiedy niechce Bożego chować przykazania
22. Bywa w kim przedni dowcip ale tym ieſt rożny,
Od prawdziwey mądrosci kiedy człek niezbożny.
23. Bywa, że kto choć powie ſamę prawdę, iuż ci
Kłamca gdy iey co przyda albo z niey opuści.
24. Ieſt polityk który ſię zbytnie upokarza.
A w ſercu zdradę knuie to ſię często zdarza.
Bywa chytra pokora co oczy zawiera
Spuſzczone á iednakże wzorki z innych zbiera.
25. Ieſt zbrodzień co niezdoła broić w ſamey rzeczy,
Choćby chciał, á gdzie można ſzkodzi, y złorzeczy.
26. Zwidzenia poznać męża z ſamey nawet twarzy,
Doydzieſz co ma za zdanie, y co wſercu warzy
27 Stroy wydaie ſumnienie, w ułożeniu ſzaty
Popędliwość, ſtąpienie, niewſtyd, śmiech zębaty.
28. Lże przeſtroga zelżywa ſzarpiąc iak kieł wilczy
Złe też y posądzanie, roſtropny ie zmilczy.

ROZDZIAŁ XX.

1. Lepiey przeſtrzedz niż gniew warzyć 2. posądzanie niewinnego 4. nie dobrowolna wina korzy ſię w upomnieniu 5. mądre milczenie bywa 8. wielomoſtwo nie bez winy 9. zły wynalazek 10. dary niepożyteczne 11. zmyſlona pokora 12. wyłuda ſiedmiorako płaci 13. głupia mowa wſzytkie cnoty ſwe wyiawia 14. dar od głupiego niezgodny 17. głupi niema przyiaciol 19. niewi iak czego zażyć 20. wielomoſtwo ſię potknie 21. człek niemiły idzie w powiesci 23. zła wola za uczynek ſtoi 25. grzech dla reſpektu 26. kłamſtwo 29. mądrego znać z mowy 30. bogactwo z pracy, chwała z cnoty 31. korrupcya ſędziow 32. mądrość utaiona niepożyteczna 33. lepiey głupſtwo taić.

1. OIak lepiey upomnieć niżeli gniew warzyć
Niż pokorne wyznanie tłumić z nim ſię ſwarzyć.
2. Iako ſzkodzi panieńſtwu ſwywola Eunucha,
3. Tak kto ſądzi niewinność exkuzy niesłucha.
4. Korzyſz ſię w upomnieniu to znak nieobłudny
Że grzech niedobrowolny za który żal trudny.
5. Bywa mądre milczenie y obrzydła mowa,
Głupi z nią ſię wyrywa milczenia niechowa.
6. Milczy kto y dla tego że mówić nie umi
Drugi wie, tylko nie w czas potemu rozumi
7. Mądry milczy do czasu á głupi przed czasem
Wyrwie ſię, y zmięſza rzecz iak prożnym hałasem.
8. W wielomoſtwie wyſtępku nieuniknie duſza,
Brzydka w mowie y władza co nazbyt przymuſza.
9. Pod czas w złym powodzeniu miewa człek niekarny
Wynalazek ſzkodliwy, á nietylko marny.

10. Bywa

10. Bywa dar co nikomu nie ieſt pożyteczny,
Bywa dar co y dawcy czyni profit wieczny.
11. Bywa dla prożney chwały w kim upokorzenie
Bywa też y zpokory głowy podwyżſzenie
12. Ieſt kto wiele wyłudzi, á mało zapłáci
Iak że przyidzie dopłacać ſiedmiorako tráci.
13. Mądrą mowę znáć, że ma więcey cnot w areſzcie,
Głupi co ma wyleie, y obrzydnie wreſzcie.
14. Dar głupiego niezgodny bo coć da na gody
To ſiedmiorakiey ża to wygląda nagrody.
15. Mniey da, więcey wymawia, głupi, y dolega,
Za każdym prawie ſłowem do grzechu podżega.
16. Dziś kto czego pożyczy, nazaiutrz wymaga,
Taki człowiek obmierzły barziey niżli zgaga.
17. Glupi niema przyiaciol, y na iego rzeczy
By też y opuſzczone niesmie nikt mieć pieczy.
18. Pochlebcow głupiec żywi o iak wiele razy,
Drwią z niego, ba y łaią dla lada urazy.
19. Niewie iak czego zażyć co ma chować daie,
Co ma dać chowa komu rozumu nieſtaie.
20. Ciężki bywa upadek wielomowney gęby
Własnie iakby upadſzy zbił okamień zęby.
21. Człowiek drugim niemiły tak poydzie po ſwiecie
Iak owa bayka co ią lada baba plecie.
22. By naylepſzą przypowieść kto głupiemi uſty
Nie wczas powie to ią w net obroci w żart puſty.
23. Bywa, kto z niedoſtatku niegrzeſzy w uczynku
Choćby chciał, ten w ſumnieniu niema odpoczynku.
24. Ieſt co grzeſzyć niemoże w uboſtwie czy w głodzie
Choćby chiał, w tym przy ſmierci ſumnienie go bodzie
25. Bywa grzech, y dla wſtydu tych ktòrych kto lubi
Dla respektu ludzkiego wten czas duſzę gubi
Kto dla wſtydu przyiaciol obiecuie wiele,
Gdy niezyści aliżci z nich nieprzyiaciele.
26. W poczciwym człeku kłamſtwo za zbrodnią policzay,
A u niekarnych ludzi to ſkłamać za zwyczay
27. Lepſzy złodziey od kłamcy choć y ten wart kata,
Bo gdzie mnieyſza oſtrożność tam pewnieyſza ſtrata.
28. Kłamcy ſprawę naylepſzą miewaią za zdradę,
Y tak zawſze honoru ſwego cierpią wadę.
29. Mądrego ſama mowa: że ieſt takim wyda,
Y Panom ſię podoba, á głupi ohyda.
30. Kto ziemię kopie, o rze, ten podwyżſza brogi
Kto ſię cwiczy w pokorze powſtanie na nogi
Kto ma respekt u panow taki pospolicie,
Wiedzie y od zazdrosnych nienaganne życie.
31. Dary w oczach, y w uſtach korrumpuią ſędzie,
Ze niewidzą nie mówią prawdy wſwym urzędzie.
32. Mądrość w kim utaiona, ſkarb wziemi zakryty,
Z oboyga by naywiękſze uſtaią profity.
33. Większy złodziey co mądrość niż co głupſtwo kryie,
Bo zyſk większy z mądrości gdy iey kto zażyie.

ROZDZIAŁ XXI.

1. Strzeż ſię grzechu 3. iaklwa 4. iak miecza 5. iak zburzenia domu 7. przeſtroga złemu iak w ſedno uraza 8. napasci mądrze unikay 9. niebuduyſię z cudzego 10. zła rada nietrwała 11. grzeſzni leca na przepaść 13. nagroda boiazni Bożey mądrość 14. niebacznému mądrość niepomoże 15. nazłe mądraść nieprawdziwa 17. głupi iak garnek ſtłuczony mądry iak klepsydra 19. taż powieść cięſzka od głupiego 20. mądra mowa 21. głupia 23. głupca ſmiech wrzaſkliwy 24. mądrość ozdoba naydroższa 25. głupi rad w nawiedziny 27. podſłuchiwa 28. prożna jego mowa 29. ſekretu niechowa 30. niezbożny ſzátanu złorzeczy 31. obmowca.

1. SYnu nieraz zgrzeſzyleś więceyże z nałogu
Nieprzyday win. á z przeſzłych wypraſzay ſię Bogu
2. Uciekay od pokusy, iak od ſmoczey paſzczy,
Bo iak do niey przyſtanieſz pozrze choć ſię łaſzczy.
3. Bodźce ma grzech, lwie zęby, duſzę w takiey ryzie
Trapi, że iey niezaije choć ſumnienie gryzie.
4. Rany zada głębokie iak miecz oboſieczny,
A ból nieuleczony y ſmiercią bo wieczny.
5. Narzekania, y krzywdy poczynione komu,
Y pycha ieſt zburzeniem bogatego domu.
6. Ledwo co ſkwierk ubogich doydzie pyſznych uſzu
Aż y ſąd go pozywa, iakby na ratuſzu.
7. Kto nie lubi przeſtrogi za grzech ten zaiedno
Wierzga z ową kandybą ktòrą trafiſz w ſedno.
A zaś bogoboynemu ieſt miła przeſtroga,
Y po niey ſerce ſwoie nawraca do BOGA.
8. Zdaleka ſłychać człeka głupich napaśnika,
A mądry go unika nie da wziąć języka.
9. Kto z cudzego buduie, dom ſobie ten kleci
Iakby w zimie murował bo ſię to rozleci.
10. Kucza mchu, albo ſłomy zbior, niezbożnych rada
Co ią lada ſpor własny podpali czy zdrada.
11. Droga grzeſznych dość oſtrym wysadzona brukiem,
Termin piekło gdzie lecą niewsciągnieſz munſztukiem
12. Kto ſię ſprawiedliwosci trzyma y iey zdania,
Szczęſliwie poſtępuie w drodze przykazania.
13. Pierwſza w boiaźni Bożey bywa zaſłużona,
Nagroda mądrość niby laurowa korona.
14. Niepomogą y ſzkoły, y w nich nakład znaczny,
Kto wzdaniu do dobrego y złego niebaczny.
15. Bywa mądrość y na złe ale nie prawdziwa
Bo ma guſt zepsowany że ſwey zguby chciwa.
16. Prawdziwa mądrość w człeku iak zrzodło żywota,
Ktòrym żyie iak w raiu każda prawie cnota.
17. Głupie ſerce ieſt nakſztałt ſtłuczonego garka
Mądre do ciekącego podobne zegarka.
Ktòre ſwego talentu nieſtraci y proſzka
Wgłupim niezatrzymaſię mądrosci y troſzka.
18. Kto baczny ſłowo mądre przyimie, ſobie w czaſſe
Applikſnie, á głupi ſłyſząc rzuci za ſię.
19. Cięſzka powieść głupiego iak ſakwy podrożnym
Z mądrych uſt iak trzos z złota tóż z udaniem rożnym.
20. Uſt mądrych każdy czeka w ſchadzce czy w kosciele
Y słowa iak wyborne ziarna w ſercu miele.
21. Głupiemu dom mądrości ieſt ſtodoła puſta
W ktòrey huczy iak ſowa gdy otworzy uſta,
22. Cięſzka głupcu nauka, ktòry iak ſpętany,
Pioro, xiąſzka mu dyby, ſiedzenie kaydany.
23. Głupiego ſmiech wrzaſkliwy, á mądrego z cicha,
Ow pobudza ſmiech z ſiebie, ten niebudzi licha.
24. Mądrość złota korona, ſpień dyamentowy
Na ramieniu znak myſli, y ſpraw oprocz mowy.
25. Proſtak rad ſąſiad zwiedzi á ile wezwany
Swiadomy choć go proſzą nie ſmie miedzy Pany
26. Grubianin przez okno zagląda do domu,
A polityk gość zdala da ſię widzieć komu.
27. Głupiego ten obyczay, że pod drzwiami ſłucha,
A mądry niechce w tenczas obelgom dać ucha.
28. Lekkomyſlnego mowy niemaſz na co zażyć,
A roſtropnego ſłowa trzeba złotem ważyć.
29. Serce w uſtach głupiego ieſt miaſto ſygnetu,
A mądre uſta w ſercu trwalſze do ſekretu.
30. Gdy niezbożny ſamemu złorzeczy ſzatanu
Siebie łży, że ſyn oycu, hardy ſługa Panu. *Ioan: 8. v. 44*
31. Podſzczuwaczy tych zhańbi ktòrym co donoſi, *S. Chrisoſt: in feſto S. Greg: Nas:*
Cichy ſensat tym ſamym ſławę ſwoię głoſi.

ROZDZIAŁ XXII.

1. Leniwy gnoiek 3. ſyn niekarny y corka uyma fortuny 4. dobre corki ſtoią za posag 5. ſmiała żona zanic 6. gra wesoła w ſmutku 7. prożno uczyć nieuka 10. głupi iak nieboſzczyk 11. żal pogrzebowy 12. większy nad złym życiem 13. albo nad głupim 14. nieiday ſię ze złym w li-gę. 17. głupi nieznośny 19. dobra rada fundament 24. uraza wynurza ſerce 25. zraża przyiaciela 28. zabieray przyiaźń z ubogim 30. zwada znak bitwy 31. znaki przyiaźni 33. ſtroż ięzyka.

1. ZArzuć błotem leniwca on z niego nie wſtaie
   Ktoż go dzwignie tylko ſię pyta czyli ziaie
2 Ukamionuy go gnoiem końſkim czy krowieńcem
   Ktoż ſię uymie zań choćby za łeb po tym wieńcem
3. Wſtyd oycu ſyn niekarny każdy zań uraga,
   Corka uyma fortuny bo posag wyciąga.
4. Cne corki idąc za mąż ſtoią za posagi
   Złe mężow y rodzicow nabawią zniewagi.
5. Smiała żona zawſtydza rodzicow y męża,
   Wſzyscy gardzą, naſtaią, iak na zmiję węża.
6. Gre wesoła przy ſmutku iak mowa od rzeczy,
   A cwiczenie w nauce zawſze godno pieczy.
7. Kto naucza nieuka własnie iak kucharka,
   Ktora lepi ſkorupy z ſtłuczonego garka.
8. Kto co mowi á drugi nieſłucha go własnie,
   Iakby gadał do tego ktory twardo zasnie.
   Ażby trącić potrzeba od upominania
   Czym twardſzym, ile podczaś nauki, kazania.
9. Durnego iak ſpiącego uczyć aż gdy rupi
   Nieuwagą, przy końcu rzekniesz: co za głupi?
10. Płacz nad trupem że iuż twym nie ieſt uczeſtnikiem,
   Narzekay y nad głupim iak nad nieboſzczykiem.
11. Na pogrzebie niech ſię zbyt żal nierosposciera
12. Większy żal że kto żyie zle niż że umiera.
13. Po umarłym lamentow dosyć y tygodnia
   Głupiego całe życie opłacz, ile zbrodnia
14. Niewiele mow z niebacznym y niewchodź znim wligę
   Bo cię w grzech ſwoy lub w iaką w prowadzi intrygę.
16. Unikay od głupiego á uydzieſz tęſknoty
   W głupſtwie iego, á za tym da ci pokoy złoty
17. Coż cięſzſzego nad ołow, y iak ſię nazywa
   Ten ciężar, o to głupi, bo nieznośny bywa.
18. Wor piaſku, bałwan ſoli, pień w rudni z żelazem
   Cieżey z noſić głupiego niż to wſzytko razem.
19. Trwałe ſą podwaliny związane w osadzie
   Tak ſerce co na dobrey ſunduie ſię radzie.
20. Zamyſły przezornego człeka w każdym czaſie
   Bespieczne, bo poſtrachow żadnych nielękaſię
21. Iak ſciana bez nakładu w gorze wiatry draźni,
22. Tak y ſerce głupiego chwieie ſię w boiaźni.
23. Czasem głupiego ſerca poſtrach nieprzemoże,
   Barziey tego co chowa przykazanie BOZE
24. Traf w oko łzy wypuści tak co na cię burzy
   Skryte ſerce tkniy ie w brew, á wnet ſię wynurzy.
25. Ruć kamień możeſz trafić w ptaka tak kto ſtrzela
   Tyrani, czasem rani w ſerce przyiaciela.
26. Na przyiaciela chociaſz potwieſz ſię do miecza
   Czyli ſukiem odpędziſz przyidzie y zdalecza.
27. Chyba łżyſz, ſekret wydaſz, albo twa go draźni
   Chluba, affront ſzyderſtwo to kwita z przyiaźni.
28. Zabieray przyiaźń z takim kto ieſzcze ubogi
   Byś go uiął y w ſzczęściu gdy podnieſie rogi.
29. Staw mu ſię przyiacielem przy iego żebractwie,
   A muſi ci odwdzięczyć to w ſwoim bogactwie.
30. Nim ſię ogień ukaże dym z komina leci,
   Nim ſię krwią kto pomaże ſpor czerniący wznieci.
31. Przyiaciela przywitam przed nim ſię nieſkryię,
   Ucierpię zań kiedy mię w potrzebie zażyie.
32 Każdy kto ſię doſłyſzy o naſzym affekcie
   Oſtrożniey ſię zachowa z nami w ſwym respekcie.
33. Ktoż uſtrzeże uſt moich warunkiem pieczęci,
   Zebym w mowie nieupadł, y miał to wpamięci.

ROZDZIAŁ XXIII.

1. Modlitwa o zachowanie od grzechu 5. pychy 6. obżarſtwa nieczyſtosci 7. odłucza popędliwości 9. częſtey przyſięgi 10. Jmion SS. wzywania 15. bluznierſtwa 17. płochey mowy 18. pamiętay na rodzicow ubogich 20. człek ſrogi niegodzien przeſtrogi 22. nieczyſtość 27. Pan Bog wſzytko widzi 34. kara nierządnic 37. nic ſłodſzego iak ſłużyć Panu Bogu.

1. O Panie á moy oycze przewodniku życia
   Niedepuść że mi w mowie twey rady pozbycia
2. Ktoż by mi dał myſl karną abym ſię nią cieſzył
   W ſercu mym, y w uciechach bynaymniey niezgrzeſzył
3. By do niewiadomosci naymnieyſze złe ſprawki
   Nieprzyreſły iak brzydkie na twarzy brodawki
   A tym barziey bym w większy grzech nieupadł ſmiele
   W czym by mi urągali y nieprzyiaciele.
4. Panie moy oycze miły życia mego BOZE
   Niedopuść że pokuſy tey co mię przemoże.
5. Nieday mi wyniosłosci oczu innych zmyſłow
   Zebym ſię uſtrzegł nawet y pyſznych zamyſłow.
6. Wywnętrzay ze mnie chciwość żarłocznego brzucha
   A oddal precz pokusy nieczyſtego ducha
7. Nauki mey ſłuchaycie ſynaczkowie mili,
   Strzegąc iey w ſłowach w ſprawach nikt ſię niepomyli.
8. Wprożnosciach ſwych ſię łowi greſznik popędliwy,
   A ile pyſzny w ſercu, wusciech złorzeczliwy. (ga,
9. Niech niebędzie zwyczayna w usciech twych przyſię-
   W ktorey człowiek upadkow barzo wiele ſięga.
10. Jmion BOGA, y Swiętych nie bierz nadaremnie,
   Bobyś niewart dobrego ſłowa ich wzaiemnie.
11. Iak ſługa podeyrzany choć ſię y przyſięga
   Niewierzą mu y za grzech nie minie go cięga.
12. Tak kto ſię zwykł przyſięgać choćby znieuwagi,
   Sciągnie na ſię y dom ſwoy nieuſtanne plagi.
13 Czy przyſięgi niespełni, czy krzywo przyſięże,
14. Czy zaniedba pokuty, kara go doſięże.
15. Ieſt y inny grzech w mowie godzien ſmierci kary
   Bluznierſki oby niebył w ludu prawey wiary *Lyranus.*
16. Iednak od miłoſiernych BOG ten grzech oddala
   Y do powſtania z innych łaſki im pozwala
17. Do lekkomyſlney mowy niezwyczay ięzyka (nika
   Bo zniey grzech chociaſz prożnych ſłow zawſze wy-
18. Pomniy na oyca, matkę podleyſzego ſtanu,
   Zwłaſzcza kiedy znacznemu zaſłużyſz ſię Panu.
19. Zeby BOG nieprzepuscił na cię ohydzenia
   U Panow, aż dzień przeklnieſz twego narodzenia
20. Człek zwycayny do tyrow, w odpowiedzi ſrogi,
   Niegodzien od nikogo wżyciu ſzym przeſtrogi.
21. Dwa pomienione wielu grzechow ſą rodzaie
   A trzeci gniewu godzien bo cięſzſzy ſię zdaie
22 Duſza w pożądliwosci ogniu ma grzech taki,
   Gdy ſchnie poty aż chlepnie nieczyſtey kloaki.
23. Y to człek nic dobrego co mu ogień leci,
   Z uſt nieczyſtych aż w drugich pożądliwość wznieci.
24. Naygorſzy cudzołożnik w tym rodzaiu przedni,
   Bo mu ten aż do ſmierci gnoy za chleb powſzedni.
25 Każdy z ſwego wyſtępny łoża z BOGA ſzydzi
   Odważaiąc ſię na grzech mowi ktoż mię widzi?
26. Noc iuż ciemna okryła, ſciany też czy mury
   Zaſtępują z kądże ſię obawiać censury

BOG naywyższy przebaczy, czy niedoyrzy z nieba
A za tym obawiać się by nayinniey nietrzeba.
27. A nieuważa głupiec: że Boskiemu oku
Nic nie tayno y on sam iest mu nawidoku
Tylko że boiaźń ludzka z serca mu wysadza,
Boiaźń Bożą kiedy się w tym z Bogiem niezgadza.
28. Niezna: że y nad samo słońce Boskie oczy,
Swietnieysze wszytko widzą nic ich niezamroczy.
Patrzą na drogi ludzkie, y w ziemi przepaści,
Widzą y serca ludzkie zwłaszcza w tey napaści.
29. Iesz cze swiata niestworzył, á iuż wszytkie rzeczy
Przeyrzał, y tych co iego nie są godni pieczy.
Y teraz widzi iako stworzenia wyrodne,
Y względu iego nasię Boskiego niegodnie.
30. Iako y ten nieczysty co go na ulicy
Poima zemsta Boska, iak zrzebca wciemnicy.
31. Będzie wszytkich ohydą iak bestya sroga,
A przeto że boiazni niemiał Pana BOGA.
32. Tak y każda niewiasta co porzuci męża.
Z innym żyiąc tak swoię winę wtym natęża.
33. Naprzod BOGU niewierna, á potym mężowi,
Potrzecie synom z ktorych krzywdą dział stanowi.
34. Takąby trzeba przywieść na wstyd do kosciola
Y tak klątwa zwyczayna niech na nie zawoła: *Num: 5. v. 18.*
35. Niedadzą iey synowie z siebie rozkrzewienia
Y gałęzie owocu do rozweselenia.
36. Zostanie iey pamiątka, lecz na klątew wszędzie,
A sromota iey nigdy zgładzona niebędzie.
37. Y poznaią to wszyscy poczciwego łoża,
Ze wludziach nic lepszego iako boiaźń Boża.
Y nic słodszego sercu do upodobania,
Iako strzedz, y zachować Boskie przykazania.
38. Chwała człeku naywiększa iść za wolą Bożą,
Tym się dni życia iego naylepiey pomnożą.

ROZDZIAŁ XXIV.

1. Pochwała mędrca w Jeruzalem 5. mądrość sławi swoie urodzenie y sprawy w swiecie 12. mieszkanie iey w Jzraelu zwłaszcza w Patryarchach Prorokach 18. własności iey skutek, sława, y trwałość, y inne cnoty 31. nauczać duchownie znak zbawienia 34. Proroctwo o Messyaszu y dziedzictwie tronu Dawida na wieki 40. taż mądrość Boska wcielona, iak miała swiat napełnić 45. y przeniknąć do otchłani.

1. TU mądrość chwali duszę swę w ktorey przebywa
Ztą chwałą ktorey w BOGU, y w ludziach zażywa
2. Na gorach naywyższego gdzie się w wierze cwiczem
Otworzy z chwałą usta przed Boskim obliczem.
3. Wposrzod ludu mnogiego na to zgromadzenia,
Z wypełnieniem świątosci aż do podziwienia.
4. Wezmie chwałę w wybranych októrych ma piecze
Y od błogosławionych sławę gdy tak rzecze:
5. Jam to zust naywyższego wyszła pierworodna
Przedewszytkim tworzeniem pierwszey chwały godna
6. Jam sprawiła na niebie aby swiat do końca
Oswiecał nieustaiąc codziennie wschod słońca
Jam iako mgła okryła przez dzień wszytkę ziemię
Ożywiaiąc rodzaiow roznaitych plemie
7. Mieszkam na wysokosciach tron w słupie obłoku
Swoy wystawuiąc ludu Bożemu na oku
8. W kołom niebo obeszła zapalaiąc zorza,
Z lustrowałam przepasci y ziemi y morza.
9. Stanęłam wkażdym kraiu y wszelkim narodzie,
10. Z rozporządzeniem wiodąc rey w ludzkiey swobodzie.
11. Deptałam iak pedały szumne karki wpysze,
A godne serca chwały sławiąc iak klawisze.
Ztym wszytkim od początku szukałam mey chęci,

Y zabawy w dziedzictwa Bożego pamięci.
12. Y rzekł mi Pan przemieszkay w Jakubowym domu
13. Odziedzicz Jzraela nieustąp nikomu
Y we wszytkich wybranych moich na zbawienie
Krzewiąc się iak naygłębsze zapuszczay korzenie
14. Od początkum stworzona w naypierwszym człowieku
Y nieustanę w ludziach do przyszłego wieku
A naywięcey służyłam Panu w ziemi świętey
W Patryarchach Prorokach chwały wszędzie wziętey,
15. Ufundowałam władzą w ludu wielkiey sławy
16. Wczątce Bożey dziedzictwo mam w świętych zabawy
17. Y podwyższonam iako cedr w libańskim lesie
18. Iak cypryss na Syonie, iak palma w Kadesie
Bo zpalm owoc z cyprysu zapach, á cedr trwały
Znakiem nieporownaney iest mądrosci chwały
19. Iako roże w Jerychu, y polna oliwa
Z ktorey także na mądre głowy wieniec bywa
20. Iak cynamon, y balsam, myrra inne wonie
21. Miłe zdrowiu kto może to się stara onie
Tak y wonia mądrosci przyiemnieysze sławy
Nad perfumy, mascidła, y wszytkie przyprawy
22. Ja prawi iestem iako szczep terebintowy
Ktory ma kwiat na sobie, y frukt purpurowy
Znak honoru z gałęzi iego blaier dany
Na rządcow wodzow berła, laski buzdygany
23. Ja mowi iefzcze mądrość iak winna macica
Kwitnę, y frukt wydaię, y tu taiemnica
Bo wino dobre, tylko że rozum odbiera
A mądrość do wszytkiego nam zmysły otwiera
24. Jam iest piękney miłosci y boiaźni matką
Poznania y nadziei świętey kolligatką
25. We mnie przystęp do łaski prawdy, y gdzie cnota
Trudna, we mnie nadzieia wiecznego żywota
26. Przebieraycież się do mnie ktorzy mię pragniecie
Napełniaiąc się wszelkich dobr ktore mam w swiecie
27. Duch moy słodszy iest nad miod y dziedzictwo moie
Nad plastr miodu, obsitey ziemie w mleczne zdroie
28. Pamięć moia nietylko idzie w kray daleki
Ale też y wpotomne podaie się wieki
29. Ktorzy mię zakosztuią łakną więcey iefzce
Co piją pragną iakby sciągnąć znieba deszcze
30. Ktorzy mię usłuchaią to się niezawstydzą
Ktorzy ze mną co czynią grzechu nienawidzą
31. Ktorzy moie wyroki ludowi tłumaczą
Do żywota wiecznego tym siebie przeznaczą
32. Te są xięgi żywota y Boskie przymierze
Poznanie prawdy wieczney w nieomylney wierze
33. Prawo Moyżesz od BOGA dał y obietnice
Ktorych syny Jakuba mieli być dziedzice
34. Przyrzekł Pan Dawidowi z iego pokolenia
Krola naymożnieyszego dać nam dla zbawienia
Ktory miał tron Dawidow dziedziczyć na wieki
Iuż od tego żydowski błąd teraz daleki
Bo inszego dziedzica tronu Messyasza
Nieukażą procz tego w kim nadzieia nasza
35. Kto wypełni ten wyrok przeyrzany przed wieki
36 Jak Fizon, Tygrys, Eufrat, Jordan, Gehon, rzeki
37. *Mowi mędrzec o BOGU* ktory pierwszy prawi
Wie tę mądrośc ktora się w tym Proroctwie sławi
38. A słabszy niedoscignie iey miałkim rozumem
Co procz daru Boskiego narabia swym szumem.
39. Od morza bowiem Boskiey mądrosci przybiera
Ten wyrok, wielka przepaść radę mu otwiera
40. Ja mowi mądrość Boska, *á ile wcielona*
Wylałam się wte rzeki *ciałem obłożona*
41. Iak groblą wielkiey głębi meat czyniąc z raiu

Gdzie

Gdzie pierwſza obietnica tego obyczaiu
42. Y mòwiłam odwilżę ziemię w mym ogrodzie
Czy ſerca w ziemi ſwiętey wybranym narodzie
43. Alić ſię bieg mey rzeki przybliżył do morza
Znauką która zaymie ſwiat wkoło iak zorza
44. Y opowiem ią prawi w daleki kray ſwiata
To ieſt przez Apoſtoły gdy przyidą te lata.
45 Przeniknę też do otchłań y ſpiącym zadnieię
Nawiedzaiąc tych wſzytkich co maią nadzieię
46 Ieſzcze przedtym wydaſię Prorocka nauka
Y zoſtawię ią wſzytkim kto mądrosci ſzuka
Y nieprzeſtanę dawać iey każdemu człeku
W wiernym rodzie aż prawie do ſwiętego wieku
47. Patrzcież przydaie mędrzec żem niepisał ſobie (bie.
Tylko, lecz wſzytkim co chcą doyść prawdy wtey pro-

ROZDZIAŁ XXV.

1. Troie chwali 2. á troie nienawidzi 6. mądrość ozdoba ſtarych y kapłanow 9. dziewięć uwag czyli błogoſławieńſtw 14. boiaźń Boża nad wſzytko 17. plagi Boſkie nayciężſze 22. gniew niewiesci 23. zła żona.

1. TRoie mi ſię podoba prawie z Boſkiey rady
Zgoda miedzy małżeńſtwem, bracią, y ſąſiady
2. A troyga nienawidzę y barzo mię rupi
3. Hardy żebrak, Pan kłamca, y ſtary á głupi
5. Czego z młodu niezbierzeſz iakże to przy reſzcie
Zycia znaydzieſz, chybaby ſzukaiąc po kwescie.
6. Tak ſię zdobi ſzędziwy człek mądrości cnotą
Iakby na ſiwey głowie miał koronę złotą
Kapłana także mądrość zdobi niepomału
Więc by niemiał bez tego być racyonału
7. Stary á nieuważny miedzy weterany
Mądremi, iak moſiężny talar posrzebrzany
Honor a bez mądrosci za nic miedzy Pany
Iako z czerwonych złotych brakuią liczmany
Boiaźń Boża z mądroscią zkleynotow trzęſidło
W koronie ſiwey głowy, bez tego ſtraſzydło.
8 Drżąca ſtarość daremnie tylko dzieci draźni
Iezli niegrozi ucząc ich Boſkiey boiaźni
9. Dziewięć uwag poważam w ſercu kommunikem
A dzieſiątą zalecę głosnieyſzym ięzykiem
10. Naprzod człowiek ktòry ſię z dziatek ſwoich cieſzy
Ile że BOGU ſłużą żaden znich niegrzeſzy
Wtòra ſwych nieprzyiacioł widzieć ukaranie
Z woli Boſkiey, byle go niesciągaiąc na nie
11. Trzecia błogoſławiony co mądrą ma żonę
Do rady byle w rządach ſwych utrzymał onę
Po czwarte ten ſzczęſliwy co niezgrzeſzył wmowię
Bo ten wyſtępek grzeſznym ſtoi za przyſłowie
Piąte błogoſławieńſtwo tych ktòrzy nieſłużą
Niegodnym, co ſię ſługom w tym zawſze zadłużą.
12. Szoſte błogoſławieńſtwo tego rozwesela
Co do rady ſzczerego znaydzie przyiaciela
Po ſiodme kto blizniemu z gorliwosci ducha
Da zbawienną naukę á on go wyſłucha
13. Osme błogoſławieńſtwo kto ma mądrość Boſką
Bo mu przyidzie zbawienie nie ztak wielką troſką
Dalſze błogoſławieńſtwo y to barzo wielkie
Umieiętność doczesna na trudnosci wſzelkie
14. Ale ten nayſzczęſliwſzy co ma boiaźń Bożą
Bo go żadne przygody inne nieżatrwożą
Ktòrych BOG pospolicie na tych niedopuſzcza
Kto go do miłoſierdzia boiaznią podusſzcza
15. Błogoſławiony człowiek co ſię BOGA boi
Y kto ſię wporównaniu łaſki z nim ſtoi
16. Boiaźń Boża ſynowſka naylepſza z tey miary
Ze powodem miłości, á zatym y wiary
Przyłączeniem, ktòra ſię ciągnie y znadzieią
Bo te cnoty w pobożnych ſprawach wraz ſię dzieią.
17. Ze wſzytkich plag na człeka ieſt naygorſza cięga
Smutek daremny ktòry wſkroś ſerca doſięga (ścia
18. Niemnieyſza ze złych wſzytkich przygod złość niewie-
W ſwey taxie błogoſławieńſtw przeſzła y dwadzieścia
Bo im ſłabſzey natury duch tym barziey zdolnym
Na grzech ktory ieſt z ſiebie niczym dobrowolnym
A kto ſię BOGA boi to ma rozeznanie *S, Aug:* (nie
19. Czy prożny, czy nieprożny ſmutek wnim powſta-
20. Czy złość niewiescia, czy nie, czy gwałt, zemſta ſroga
21. Od nieprzyiacioł iego, czyli też od BOGA.
22. Nieznaydzieſz iadowitſzey głowy iak u węża
Y gniewu nad niewiesci. *Bo przez Ewę męża*
Bies otruł ieſzcze w raiu, bywa też nad męſki
Gniew dzielnieyſzy niewieści ſwiety y zwycięſki
Iak był owey niewiaſty co y bez oręża
Starła nogą łep tegoż piekielnego węża.
Ma y teraz ſkwito ſwięte choć niewiescie
MARYA w każdym ſtanie, kraiu, we wſi, miescie,
23. Ale ze złą niewiaſtą mięſzkać za wyrokiem
Tegoż textu, nieznośniey niż ze lwem, ze ſmokiem.
24. Złość ią prawi odmienia w poſtać niedzwiedzicy,
Oczy ſpusci przy drugich iakby w włoſiennicy
25. A mąż znaiąc ią lepiey tylko weſtchnie ſobie,
Ze z tą poczwarą muſi żyć gorzey niż w grobie.
26 Bo wſzelki gniew ieſt mnieyſzy niżeli niewiesci,
Niechay cząſtka grzeſznikow na nim ſię pomiesci.
27. Iak cięſzko iść ſtaremu pod gòrę piaſzczyſtą,
Tak ſpokoynemu mięſzkać z żoną narowiſtą.
28. Nieważay na powabną niewiaſty urodę,
29. Boć ſię odmieni w niecześć, wſtyd, wielką niezgodę.
30. Ieśli prym żenie daie mąż niech ſię niedziwi,
Ze ſię mu żona łatwo lada w czym ſprzeciwi.
31. Człek niesmiały twarz ſmutną, oczy ma ſpuſzczone,
Bol ſerca w nim oddycha znać że ma złą żonę.
32. Gdzie niepomyſlna żona, tam mąż iak po męce,
Z tortur zdięty drży w nogach y opusci ręce.
33. Od niewiaſty początek wziął grzech pierwſzy w Raiu
Zniey y śmierć iak y życie ludzkiego rodzaiu
34 Iak niedopuſzczaſz przerwy ſtawu albo rzeczki
Tak niedopuſzczay z domu y żenie wycieczki
35. Ieżeli iey niebędzieſz chował w dobrym cwiku
To cię poda na hańbę twemu przeciwniku
36. A ieſli uczciwosci niema zachowania
Godna ſeparacyi co do pomięſzkania.

ROZDZIAŁ XXVI.

1. Dobrey y złey niewiaſty przymioty 25. troie złego 28. handlarz y ſzynkarz nie bez kłamſtwa.

1. BŁogo bywa mężowi z cney żony nabycia,
Iakby mu we dwoynasob lat przybyło życia.
2. Zona mężna, mąż dyſkret, małżenſtwo doſtoyne,
W rownosci wiodą lata długie, y ſpokoyne.
3. Dział niezły żona dobra, y nagroda droga,
Ktòrą ſobie zaſłuży boiący ſię BOGA.
4. Kiedy iedno ubogie, á drugie bogate,
W małżeńſtwie, miłość zrowna taką alternatę.
5. Troyga ſię lęka ſerce, á naygorſze czwarte:
6. Donieſienie na ratuſz gdzie prawo otwarte,
7. Pobudzenie rokoſzu, obelga kłamliwa,
Nad to dwoie naygorſza bywa ſmierć ſtraſzliwa.
8. Ale niewiaſta co ma w podeyrzeniu męża,
Większy mu nad to wſzytko bol w ſercu natęża.
9. Bo y drugich do tegoż tyrańſtwa zaciąga,

Przed

Przed ktòremi ſię z męża ſwoiego urąga.
10. Iarzmo gdy ſię posuwa wołu uciemięża,
Tak żona poieżdzaiąc po karku zrze męża.
Kto poymuie złą żonę miałby wtę godzinę
Wezdgrnąć iakby w zanadrze kładł ſobie gadzinę
11. Gdy kobieta pijana to ſię pospolicie
Wynurzy z wſze ką zioscią iak wbrzydkim womicie
12. Z ſmiałey miny, z weyrzenia znać cudzołożnicę.
Ze ma oczy rzucaiąc mieczyſte zrzenice
13. Maſz corkę nieſkrowitą y w ſamey poſturze
Zeby ſię niezhańbiła trzymay ią w klauzurze
14. A ſmiałe iey weyrzenie pokryway wélonem
15. Czyli kweſem inaczey wzgardzi twym zakonem
16. Zona pilna mężowi ſwemu iak maść droga
17. Karność iey ieſt to wielki dar od Pana BOGA
18. Roſtropna żona ieſli więcey milczeć rada
Niezturbuie mężowi myſli iey porada
19. Łaska nad wſzytkie łaſki ta w człeku przemożna
Kiedy żona wſtydliwa, á oraz pobożna
20. Nic droſzſzego zduchownych zbiorow być nietuſzę
Nad powściągliwą zwłaſzcza, y w małżeńſtwie duſzę
21. Iako ſłońce na niebie nietayne nikomu
Tak cnotliwa niewiaſta ozdoba w ſwym domu
22. Iak ſwieca na lichtarzu ſtoiąca w kosciele
Cnota gdy wiek przeſtoi w urodziwym ciele.
23. Przeydzie złote kolumny w ſrebrnych poſtumentach,
Nieodmienna niewiaſta w dobrych ſentymentach.
24. Prawo Boże iak kościoł na gruntowney ſkale,
Zachowane y wniewiaſt ſercu doſkonale.
25. Dwoygiem ſię ſerce ſmuci á na trzecie gniewa,
26. Gdy mocarz niedoſtatek, mędrzec wzgardę miewa.
27. Gorzey w ſprawiedliwosci kto wprzod ſtanie żyie,
Gdy cięſzko zgrzeſzy BOG mu pod miecz ſciąga ſzyie.
28. Iak ſię usprawiedliwić ieſt trudno handlarzom,
Tak do prawdy mowienia zwyczaić ſzynkarzom.
Ale temi obiema á nie poiedynkiem
Wadami pospolicie ſławny handel z ſzynkiem

ROZDZIAŁ XXVII.

1. Chciwość ſzkodzi ſumnieniu 4. boiaźń Boża 6. przeciwność probuie nas 7. ſłowa iak owoce znak drzewa 9. ſtaranie o doſkonałość 10. wabie ſerc obietnice Boſkie 11. łowy diabelſkie 12. nieodmienność na twarzy 14. złych powieść niemiła 15. czeſta przyſięga 16. pyſznych zwada 17. z przyiacielem oſtrożnie 25. nieſzczerość 26. pochlebſtwo 27. obłuda 32. oſzczerca z upadku ſprawiedliwych 33. furyat iak Kaim.

1. DLa uboſtwa wielu wgrzech wpadło niecierpliwych
Y natym, y natamtym ſwiecie nieſzczęſliwych.
Kto by chciał być bogatym ten odwraca oczy
Względu na prawo Boże, bo go złoto mroczy.
2. Iak wmurowaną bałkę ſciſkaią kamienie
Tak w kupiectwie y handlach niewolne ſumnienie
3. Cięſzki grzech ukrzywdzenia gdy leży na duſzy
Nieprzeſtaie uciſkać aż ſię ſerce ſkruſzy
4. Ieſli ię boiaźń Boża niewſtrzyma od winy
Nieuydzieſz z domem twoim oſtatniey ruiny
5. Niewypyliſz do ſzczętu krup wianiem przetaka
Tak bywa z roztrząsnienia ſpraw boiaźń nieiaka.
6. Iak ſię więc wypalaią garki w piecu zduna,
Tak y ludzi doswiadcza przeciwna fortuna.
7. Zowocu poznać drzewo iakiego rodzaiu,
A ſłowo znakiem człeka y iego zwyczaiu.
8. Niżli mowę uſłyſzyſz niechwal oratora,
Bo to iego pokusy w ten czas pierwſza pora.
9. Szukay doſkonałosci życia rączę za to,
Ze doydzieſz prawie ſię w nią uſtroiſz bogato.
Y mieſzkaiąc z nią wiele doznaſz iey opieki.
Y poznaiąc ią w ſobie utwierdziſz na wieki.
10. Ptaſzek wabi ſię z ptaſzkiem, że ſię niepogubią,
Prawda obietnic Boſkich, z temi co ią lubią.
11. Iak lew ma ſwoie łowy, z innemi zwierzęty,
Tak grzech czuwa na ludzi tam gdzie ma przynęty.
12. Człek mądry w cnocie trwały ſłonecznego lica,
A głupiec odmienia ſię iak kwadry xiężyca.
13. W nieuważnych dyſkursach czekay czasu mowy,
A zroſtropnemi na nię, bądź zawſze gotowy.
14. Niemiła ieſt niezbożnych powieść choć do ſmiechu.
Bo ich ſam ſmiech y radość bywa czesciey w grzechu
15. Kto ſię czeſto przylięga przy nim wſtaią włosy,
Na głowie, uſzy więdną na bluznierſkie głosy,
16. Gdy wzniecą pyſzni radę chyba krwią zaleią
A od ich złorzeczenia, aż uſzy drętwieią,
17. Kto przyiaciela ſwego z ſekretu wyiawia
Iuż tam niemaſz przyiaźni bo ſię ſam oſławia
18. Miłuy bliźniego twego dotrzymay mu wiary
Będzieſz godzien przyiaźni wzaiemney z tey miary.
19. A ieſli go z ſekretu wydaſz, y w potrzebie,
Nieudayſięż do niego bo pierzchnie od ciebie.
20. Bo kto przyiaźń z drugiemi bez racyi traci
Prawie iakby zaboycą był niewinnych braci.
21. Upuscić przyiaciela niemała to ſraſzka,
Bo iuż tego nieżwabiſz oſtrożnego ptaſzka.
22. Nieuganiay ſię zanim bo cię iuż odleci,
Iako jeleń raniony iak ſarna od ſieci.
23. Za połaianie czasem łatwiey ſię przeprosić,
24. Lecz trudno wyiawienie ſekretu ponoſić.
25. Kto okiem pomrugiwa w ſercu knuie zdrady,
Każdemu ſię przymili iakby dawał rady.
26. W oczach twoich ſwe uſta haſbi, á twey mowie,
Dziwuie ſię pochlebſtwo maiąc za przyſłowie
Naoſtatek wykręci iak wąż ſwoię mowę,
Ukaże żądło które oſtrzył na twę głowę.
27. Wielą ſię złego brzydzę ale mi ſię widzi,
Ze obłudnych naybarziey Pan BOG nienawidzi.
28. Kto wgòrę rzuci kamień na głowę mu ſpada,
Tak zadaiąc drugiemu ranę ſobię zada.
29. Kto pod kim dołki kopie ſam ſię potknie ſrodze,
Trafi na kamień ktory cudzey ſtawiał nodze.
Uplata ſię wtęż ſamę, ſidła, ſieci, wnyki
Ktòre niegdy zaſtawiał na ſwe przeciwniki
30. Tęż ſamę ktòrą innym dawał chytrą radę
Dozna że ſię na iego obrociła zdradę.
31. A niebędzie wiedział zkąd ſamo urąganie,
Iak lew nayokrutnieyſzy na niego powſtanie.
32. W ſidle bez oberwania życie ſwe zawieſzą
Ci ktòrzy ſię z upadku ſprawiedliwych cieſzą
Anim tychże wiſielcow cięſzka ſmierć przydawi,
Oſtry żal iak za żebrem kruk ſerce wytrawi.
33. Gniew, z furyą powierzchną przyimioty Kaima.
Kto mężny choć y grzeſzny od obu ſię wſtrzyma.

ROZDZIAŁ XXVIII.

1. Zemſta zbytnia 10. niezgody 15. zła mowa ſwary ſie 25. ſmierć zdraycy naygorſza 28. ſtraż uſzu y ięzyka.

1. KTo ſię zbytnie mści krzywdy to wzaiem od Pana,
Na wſzytkie iego winy zemſta zachowana.
2. Odpuść krzywdę dla BOGA nie grzyż ſię daremnie
A Pan BOG grzechy twoie odpusci wzaiemnie
3. Człowiek zapamiętały chowa gniew na człeka
A ſam grzeſzny od BOGA miłoſierdzia czeka
4. Nad rownym ſobie ſzuka zemſty człek mizerny
A chce by złosciom iego BOG był miłoſierny

5. Ba y kto ſię za takim tyranem przyczyni,
Którego ucisk bliznich przed Bogiem obwini.
6. Pomniy zapamiętały na oſtatnie rzeczy,
A uſtanie uraza bo ią to uleczy.
7. Wyschła choroba y ſmierć pierwſza zemſta prawa,
Boſkiego nim naſtąpi ſądąwa rosprawa.
8. Przypomniy boiaźń Bożą ſrogi furyacie,
Co ſię mściſz na ſwym bliznim że też przyidzie na cię.
9. Pomniy iakeś z naywiękſzym Panem wziął przymierze
Y przeſtąpił przebaczże bliźniemu w tey mierze.
10. Wyſtrzegay ſię pieniactwa á umnieyſzyſz winy,
Wſzelakiey którey pełne ſą prawne terminy.
11. Zapalczywy iako ſzkło palące y zdala,
Podaną materyą niezgody zapala.
Zły człowiek y naylepſzych przyiacioł powaśni,
Y niezgodę usnuie zlada plotki baśni.
12. Im więkſzy las tym więkſzy pożar ſię w nim mnoży.
A kto mnieyſzych ſił fortun, mniey ſię gniewa, ſroży
13. Nagły ſwar ogień wzbudza, y krwią go zalewa
Poswiadczaiący ięzyk ſmiertelną truć miewa
14. Dmuchaſz w iſkrę to zaymie w pożar ſiły ſwoie
Pluniesz na nię przygaſiſz, z iednych uſt oboie.
15 Przeklęty dwuięzyczny plotkarz co ſię liże
16. Trzeci ięzyk co przyiaźń daleko rozſtrzyże
17. Burzy miaſta, y domy wielkie dla niezgody
18. Podkopuie, y mocne rospędza narody
19. Nawet miedzy małżeńſtwo gdy ten ięzyk trzeci
Wda ſię żonę odpędzi od męża od dzieci
20. Kto na niego uważa y wierzy ſzydercu
Ten nie ma przyiaciela y pokoiu w ſercu
21. Zatnieſz kogo po ſkòrze ſiność zada cięga
A zły ięzyk przenika kosci, ſerca ſięga.
22. Wielu padło od miecza więcey od ięzyka
Własnego, ſzczęſliwy kto ran iego unika
23. Iarzmo iego żelazne miedziane łańcuchy
24. Znać że trudny do żalu, y prawdziwey ſkruchy (kła
25. A ſmierć zdraycy naygorſza, y złość w nim tak wscie-
Ze nieużyta barziey od ſamego piekła.
Ktore BOGU poſtuſzne, iak y złego ducha
Zaklinaią, á zdrayca tego nie uſtucha.
26. Bo w żadney dobrey myſli ſwey niema wytrwania
Lecz pilnuie niezbożnych drog naſladowania
Iako ſzmergel piekielny w ſobie nieſtateczny
Ale człek ſprawiedliwy od niego bespieczny.
27. Chyba że kto od ſtąpi woli Pana BOGA
To go zdrada napadnie ta iak kara ſroga
Z dopuſzczenia Boſkiego iak lwy y lamparty
Ogniem tchnące w pokusach ba y ſame czarty
28 Zagrodźże uſzy cierniem od złego ięzyka
Zrażaiąc go ſtraż kłotkąć uſta niech zamyka
29. Co maſz ſrebra, y złota ſtop ie na prawidła
Mowy twey, na ſłow wagę y na uſt wędzidła
30. A uważay ażebyś nieupadł w ięzyku
Przy czuiącym na zdradę twoim przeciwniku
Y niebył ten upadek dla ciebie tak dzielny
Zeby nieuleczony był oraz ſmiertelny.

ROZDZIAŁ XXIX.

1. O pożyczaniu y dłużnikach 12. o uczynnosci y iałmużnie 19. o ręczeniu za bliznich 28. osczedność 29. lepiey w domu niż w goscinie 23. przymowki gosciom.

1. KTo miłoſierdzie ſwiadczy bliznіemu, pozycza,
Y tąż ręką z Boſkiego prawa dług wylicza.
2. Pożycz bliznіemu twemu w potrzebie co można,
A coś winien w czas odday to ſprawa pobożna.
3. Poſtępuy z nim w przyiaźni y utwierdź przymierze
Wzaiem, czego chceſz po nim zawdzięczay w tey mie-(rze.
4. Wielu dług ma zawymyſł ſwego kredytora,
Trapiąc go gdy tę łaſkę zawdzięczyć mu pora.
5. Caluie ręce dłużnik aż wziątek wymoże
Czas oddać ſmieley rzeknie: poczekay nieboże!
6. Co wprzòd pokornie proſił, hardzie odpowiada,
Na niepomyſlne czasy wſzytkie winę ſkłada.
7. A ieſli może ledwie wróci przez połowę
Z trudnoscią y wymyſłem zowie reſztę owę.
8. Ieśli oddać niemoże to y przyiaźń traci.
9. Miaſto wdzięcznosci tyrem, y obelgą płaci.
10. Przeto wielu bez grzechu niechcą dać na prożby,
Obawiaiąc ſię ſtraty, y gniewu y groźby.
11. Iednak dla pokornego w duchu, bądź uczynny,
Gdy potrzebien iałmużny, day boś mu wtym winny.
Iako na inne goscie niemaſz przykazania,
Y powinnosci do ich w domu traktowania.
12. Dla ubogich wyraźne ſą Boſkie mandaty
W dom ich przyiąć, obdarzyć, dla wieczney zapłaty.
13. Traćże tak na ubogie przyiacioły lube
A miechoway pieniędzy pod kamień na zgubę.
14. Składay na ſłowo Boże iałmużny z ochotą,
A będzieſz miał ſkarb droższy nad ſrebro, y złoto.
15. Czyń ſkład w ſercu ubogich wktòrym nikt niezłupi,
16. A ten cię ſkarb od złego wſzelkiego wykupi.
17. Nad puklerze woiennych Mocarzow y włocznie
18. Broni od złych iałmużna przygod nieodwłocznie.
19. Człek dobry za bliźniego z ochotą ſię ręczy,
Kto wſtydu niema, niedba choć brat w pętach ięczy.
20. Wdzięcznie ſię obchodź zawſze ztwoim pręcznikiem
Bo duſzę ſtawił zacię, niebądź niewdzięcznikiem.
21. Zbrodzień ile nieczyſty ſwego rękoima
Odbiega, znać że prze wſtyd, że onim złe trzyma.
22. A inny gorſzy ktòry krzywdzi rękoima,
W fortunie, taki dziedzic brat prawie Kaima.
23. Chyba dla wielkich grzechow zginie mu eſtyma,
To odſtąpić takiego wolno rękoima.
24. Ręczenie ſię niebaczne barzo wielu zdradza,
25. Turbuie, y z oyczyzny własney ich wysadza.
26. Czasem Pan BOG za grzechy tę karę y mękę
Dopusci, że ſię kto wda wniebaczną parękę.
Kto ſię nazbyt za ſwego bliźniego przyczynia
Przez to ſobie, y ſądu y kary przyczynia.
27. Według możnosci tylko poday bliznim rękę
Ażeby cię nie uiął ſąd za tę parękę.
28. Chleb y woda początkiem ieſt ludzkiego życia,
Dom, odzienie, dla iego ſzpetnosci pokrycia.
29. Lepſzy obiad zwyczayny pod ſwoim ſzałasem
Niźli pod cudzym niebem ſtoł otwarty czasem.
30. Lepiey mniey á ſpokoynie ſpożyć w ſwoim domu,
Niż dla wiela w goscinie naprzykrzyć ſię komu.
31. Mizerne w gosciach życie, gdzie ſię człek wyſtrzega
Zwykłey poufałosci, á cudzym ulega.
32. Bądź gosciem gdzie domowych nakarmiſz, napoiſz,
A od przymowek ledwo z niemi ſię oſtoiſz:
33. Miły gosciu bądźże nam iako nowalią
Co ſię prętko ohydzi, kiedy nieprzemiią.
Siądź że za ſtoł iak widziſz, wktòrym podła ſoza,
Z domowych potraw, dobądź co lepſzego zwoza.
34. Uſtąpże tego prymu bo tu ſwieżſzy będzie
Gość, á brat moy kochany to mieysce zaſiędzie.
25. Cięſzko takie przymowki ponoſić w goscinie,
A rzadko ſię kto z niemi w cudzym domu minie.

ROZDZIAŁ XXX.

1. Cwiczenie dzieci 14. zdrowie nad bogactwo 17. ſmierć dobra nad złe życie 18 bogacz wchorobie ſmiertelney 23 radość ſumnienia

ſumnienia podobać ſię Bogu 25. ſmutek troſkliwy y gniew uymuie życia.

1. KTo kocha ſyna, w grozie trzyma go y cwiczy,
Ile gdy cudze progi trze, kominy liczy.
Bo ieſli gość niemiły częſty do przyięcia
Nieucz że tey napasci twoiego dziecięcia.
2 Kto uczy ſyna ſwego, będzie miał niemały
Początek od domowych dalſzey z niego chwały.
3. Kto uczy dziecię cnoty, do zazdrosci wiele
Nieprzyiaznych pobudza, cieſzy przyiaciele.
4. Ieśli umrze mądremu ſynu ociec luby,
Zyie w podobnym ſynu, y nieznać tey zguby.
5. Z mądrego ſyna ociec iak w życiu weſoły.
Tak przy ſmierci ma zaſzczyt przed nieprzyiacioły.
6. Bo od nich zoſtawuie, w nim domu obronę,
A przyiaciołom miley wdzięcznosci koronę.
7. Ranami zaſtępuią rodzice gdy duſza
Dziatek ginie, kwilenie ich wnętrznosci wzruſza.
8. Iako koń wyuzdany bywa twardouſty,
Tak y ſyn będzie, gdy mu pozwoliſz roſpuſty.
9. Tul, karm dziecię á zaż cię z domu niewyrzuci,
Igray z nim á zaż potym ciebie niezasmuci.
10. Nieusmiechay ſię zawſze na dziecinne wdzięki,
Zebyś niebolał na to, żalem nie ſciął ſzczęki.
11. Niepozwalay mu z młodu wſzelakiey ſwywoli,
Niepobłażay wyſtępkom dziecinney niedoli.
12. Nachyłay dziecku karku, ſtursay w bok á zwolna,
By nierośla w nim płochość harda y ſwywolna,
A żebyć dowierzało kiedy co w nim ganiſz,
Bo inaczey twę duſzę oſtrym żalem zraniſz.
13. Cwicz ſyna w każdey ile powściągliwey cnocie,
Ażebyś go nie napadł nigdy wiakiey psocie.
14. Lepſzy zdrow choć ubogi, y w ſiłach potężny,
Niżeli Pan delikat prze złość niedołężny.
15. Zdrowie czyli zbawienie duſzy w prawey cnocie,
Większy ma walor niżli w ſrebrze, albo w złocie.
16. Nawet y zdrowie ciała nad złote talenty,
Y naywiękſze fortuny z ſwoiemi prowenty.
Niemaſz bogactw nad ſamo zdrowie w ludzkim ciele,
Y roſkoſzy nad ſerca czyſtego weſele.
17. Słodſza ſmierć byle nie zła niżli gorzkie życie
Lepiey ſpocząć na wieki niż konać wzłym bycie
18. Dobra ktòrych niemoże kto użyć w chorobie,
Iak potrawy umarłym ſtawione przy grobie.
19. Lub bałwanom ofiary ktòrych nieużyią,
Nieziedzą ani z ſpiją bo ſami nieżyią.
20. Tak y grzeſznik co ſię ma w doſtatki obficie,
A traci ie na grzechy ſwe, razem y życie.
21. Będzie patrzył oczyma y weſtchnie ſerdecznie,
Iak Eunuch co ſię beſtwi prożno á wſzetecznie.
22. Niedopuſzczay takiego ſmutku do ſwey duſzy,
Co cię w ſwoich zamyſłach prożnym żalem kruſzy.
23. Radość w dobrym ſumnieniu weſele ſerdeczne
Z ſkarbem zaſług to życie prawe długowieczne
24. Zmiłuyſięż nad twą duſzą, á ſamemu BOGU
Podobay ſię we wſzytkich ſprawach iak z nałogu.
Utrzymuy w ſłużbie iego ſerce doſkonale
Z ochotą, y z radoscią odpędzaiąc żale
25. Wielu ſmutek daremny na zdrowiu zabija
Bo oprocz ſmierci z niego nic ſię niezawija.
26. Troſkliwość, y gniew życia umnieyſza człowieku
Ze y przed czasem doydzie zgrzybiałego wieku.
27. Dobre ſerce weſołe naywięcey u ſtołu,
Radoby z przyiaciołmi używać poſpołu.

ROZDZIAŁ XXXI.

1. Zbytnie ſtaranie ſuſzy 5. rzadko zbiory ſprawiedliwe 7. ſwiętokradztwo z offiar 8. chwała Bogacza dobrego. 12. obyczayność przy ſtole 22. miernośc w poſiłku dla zdrowia 25. naglenie w piciu iak zbyć 26. mierny poſiłek do zdrowia pomaga 27. ochota w ſprawach dobrych 28. ludzkość chwalebna 29. ſkępſtwo nieſławne 30. pijaństwo 35. wino mierne rozweſela 41. nieſtrofuy pijanego 42. nieurągay mu.

1. CZuyne nazbyt ſtaranie o uczciwe życie
Suſzy ciało, odbiera y ſen pospolicie
2. Myſl o przyſzłe ewenta, y zbyteczna troſka
Zmyſł odbiera, bo krzywdę ma w tym mądrość Boſka.
Prędzey zasypia zdrowa, niżli chora głowa
Bo w chorobie zwyczaynie trzeźwo ſię człek chowa.
3. Stara ſię Pan po pańſku przyczynia dochodu,
4. Stara ſię ſkąpiec ſknera, y zażyie głodu.
5. Kto kocha złoto rzadko ſprawiedliwie zbiera,
Kto chce użyć, użyie więcey niżli ſknera.
6. Wielu w upadki chciwych wdaiąc ſię niezgadli
Iak uwiedzieni złota powabem upadli.
7. Zadra wrękę kto złoto z ofiar ſobie liczy,
Biada temu ktokolwiek wtym ſię zyſku cwiczy.
8 Błogosławiony bogacz w ktòrym nie ieſt wada
A ni nadziei w ſkarbach ſwoich niepokłada
Nieuwodzi ſię złotem ku iego nabyciu
Ktoż taki pochwalem go? czyni cuda wżyciu
9. Y kto w tym doswiadczony będzie doſkonały
Taki oprocz doczesney godzien wieczney chwały
10. Ktòry chociaſz mogł zgrzeſzyć á przecie niezgrzeſzył
Mogąc złe komu czynić, wspomogł, y pocieſzył.
11. Przeto go Pan utwierdzi w darach y pomnoży,
Iałmużny iego ſwiatu, wſławi kosciòł Boży.
12. Siadſzy przy hoynym ſtole nierodziew wprzod gęby
13. Mówiąc: że wiele potraw trzeba oſtrzyć zęby
14. Złe to oko naygorſza ieſt w ſtworzeniu wada,
15. Zayrzy y rozkwili ſię gdy go kto obiada.
16. Niepierwſzy do potrawy ſciągniy twoię rękę
Bo ci tyrem wſtyd krwawy zafarbuie ſzczękę.
17. Możeſz być na bankiecie, y w więkſzym ucisku,
Ze cię ſuchemi zrazy obłożą po pyſku.
18. Więc co komu przyſtoi miarkuy ſię po ſobie,
19. Iedź po ludzku, nie nazbyt bo zbrzydnieſz w tey probie
20. Przeſtań wprzod ieść, nie iakby gardząc owym bytem
21. Ani też uprzedzaiąc iak psim appetytem,
Iak do potraw niepierwſzy, tak y do napoiu,
Piy niewiele chceſzli ſię zachować w pokoiu.
22. Iako mądremu człeku zwyczay pić niewiele,
Y po miernym poſiłku miły ſię ſen ſciele.
23. Tak głupiemu opoiu niespanie y czucie
Cholera y bol głowy wniewczesney pokucie
24. Sen po miernym poſiłku zdrow nic go niewzruſzy
Aż do rana z miluchnym zabawianiem duſzy
25. Naglą pić ieść nad zamiar twego appetytu
Poydź, zrzuć to, á nie wroć ſię iak pies do womitu.
Mówiſz: że barziey naglą pić importunowie
Niechże kto bułkę chleba zie za twoie zdrowie
A ieſli ieść niemożna nad zamiar łaknienia
Toć też y pić niezdrowo niemaiąc pragnienia
Takim, albo podobnym tam broń ſię fortelem
Gdzie nie ieſt zdrowiu twemu nikt nieprzyiacielem.
26. Słuchay że mię ſynu moy niegardź tą nauką,
Ale raczey przeciwną do grzechu przynuką,
A znaydzieſz ſłowa moie, y przy zgonie życia,
Przydawſzy lat z ſkromnego iedzenia, y picia.
27. Bądź też prętki ochotny w ſprawach twych nieboże.
A ta żywość ruchawość do zdrowia pomoże

38. Kto

28. Kto chleba nie żałuie w większey bywa sławie
U wszytkich y poświadcza każdy iego sprawie
29. Na sknerę wszędy szemrzą y w domu y w mieście
Nikt się za nim nie ręczy choćby był w areszcie
30. Do szklanki, do kielicha niewzyway iunakow
Bo znog zetną telicha, y zniszczą pijakow
31. Pycha miech, á gniew ogień grot wsercu uraza
Przy winie iak przy wodzie hartuie żelaza
32. Estymować iak życie mierne wina picie
Bo trzeźwe po nim rzeźwe zdrowie pospolicie
33. Coż za życie takiego ktory siła pije
34. Umnieyszа zdrowia zatym umiera nieżyie
35. Wino stworzone naprzod dla rozweselenia
Nie dla zdrowia, rozumu, w ludziach umnieyszenia
36 Radość duszy y ciała zdrowie napoy mierny
37. Przebierz tego lekarstwa aż skutek mizerny
38. Pijaństwo gniew podżega, y rosterki wszczyna
Niepokoiem domowych y domu ruina
39. Słodkie wino ieſt ciału ale żołcią duszy
Gdy po przepiciu gorzkie żale w nim poruszy
40. Pijanego odwagi iak głupich napaści
Cnota uniego za nic y rany bez maści
41. Niestrofuy przyiaciela w zaczętey ochocie
Y w wesołości iego niewątpiy o cnocie
42. Nieurągay mu wtenczas, niewyciągay długu,
W kompanij nie wcugu koń twoy, nie woł wpługu.

ROZDZIAŁ XXXII.

1. Rządzenia sposob 4. starszy niech zaczyna mowić 5. muzyk niebronić przy ochocie 6. niemow gdzie niema komu sluchać 7. muzykę chwali 9. przy ochocie milczenie 10. młody milcz przy starych naywięcey 14. wstydliwość iedna łaskę 15. lenistwo prożnowanie 16. pychy strzeż się 17. á z Bogiem przeztaway 18. słowa Bożego sluchay 19. szczerość w zachowaniu prawa 21. zły przestrogi unika 23. bez rady nie czyń 26. strzeż się y domownikow 27. wierz sumnieniu.

1. RZądcą cię naznaczono, niebądź że wyniosły
Coś nad ludzi, iak ptaszek nad bydłem, nad osły.
2. Bądź iak ieden z nich człowiek, wpotrzebach dbay nanie
Po ludzku, á o wszytkich miey pilne staranie.
3. Y zabiegi, po których żebyś siadł pospołu,
Y odebrał koronę podzięki u stołu,
4. Kto starszy zaczniy dyskurs taki iak przystoi,
5. A niebroń y muzyki, bo troskliwość koi.
6. Gdzie niemasz komu słuchać nie narabiay słowy,
Y niewynoś się z twoiey natrętney wymowy.
7. Iak kleynot karbunkuła ogniſtego wzłocie,
Tak muzyka przystoyna ieſt w każdey ochocie.
8. Zielony szmaragd wzłotym pierscieniu się wdzięczy,
Muzyka w złotym winie dystrakcyą ręczy.
9. Przy ochocie milcz raczey, każdy cię uraczy,
Bo wielomowstwo głupich tam naywięcey znaczy.
10. Niechay kiedy niekiedy Pan młody ozwiesię,
Przy posiedzeniu y to wswoim interesie
11. A za drugą przymowką pomyśl młodzieniaszku,
Co mowić, tość podobien uczonemu ptaszku.
12. Pokaż się niewiadomym ile co do ciebie,
Nienależy, milcz chyba spytay się w potrzebie.
13. Strzeż się wzgardy z Panami postępuiąc smiele
A starym się naprzykrzysz dyszkuruiąc wiele,
14. Przed gradem y przed grzmotem bywa łyskawica,
Tak wymaga wzgląd prozba wstydliwego lica.
Im więcey uczcisz kogo á to iesczce Pana,
Tym ci większa od niego będzie łaska dana.
15. Kiedy poznasz: że pora y godzina wstania,
Nieleńże się od stołu wstać czyli z posłania.
A ieżeliś w goscinie podź pierwszy do domu,
Tam się zabaw, y nieday prożnować nikomu.
16. Maiąc władzą pysznego wystregaysię słowa,
Dopieroż innych grzechow niech cię BOG zachowa.
17. A nauwiększa niech będzie z Bogiem twa zabawa,
Wielbiąc go ze cię dobrem wszelakim napawa.
18. Przyimuie słowo Boże kto się boi Pana,
Znaydzie błogosławieństwo czuiąc kniemu zrana.
19. Kto szuka wiadomości y obserwy prawa,
Tego BOG wszelkim darem obficie nadawa,
A kto sobie obłudnie toż prawo przekłada
Temu barziey zaszkodzi przeciw BOGU zdrada.
20. Ktorzy się BOGA boią znayduią sąd prawy
Y sprawiedliwość wszytkie ich oswieca sprawy.
21. Kiedy człowiek niezbożny przestrogi unika,
To się broni przykładem ruwnego grzesznika.
22. Poradny nieodrzuca drugich rozumienia,
A pyszny niedba cale nic na upomnienia.
23. Nad to chociasz sam widzi że pokawił sprawę,
Bez rady, przecież swoię utrzymuie sławę.
24. Synu nieodważay się nic czynić bez rady,
A niebędzieć żal tego bo zdziałasz bez wady.
25. Niezapuszczaysię drogą niebespieczną smiele,
Gdzieć pokusa kamienie na upadek sciele.
26. Od synow nawet własnych, y od domownikow,
Strzeż się iako pochlebnych często obłudnikow. (niu
27. We wszytkich sprawach twoich wierz twemu sumnie-
Co ci do zachowania da w Boskim natchnieniu,
28. Kto wierzy BOGU ma wzgląd na iego mandaty,
Y kto mu szczerze ufa uydzie wieczney straty.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Chwali 1. bogoboynego 2. mądrego 3. rostropnego 4. nauczaiącego 5. gani głupca 6. pochlebce 7. rożność dni y ludzi 13. y iak naczynia z gliny 14. rząd Boski wolność w nas utrzymuie 15. á wiele złego dopuszcza 16. Eklezyastyk ostatni z nauczycielow 20. nieday swoim podległym przewodzić nad sobą 24. testament uiść wostatni dzień życia 25. nie day prożnować słudze karz według miłosci bliźniego 31. á wiernego sługę miey za brata.

1. BOgoboynemu złe się oporem niestawi,
Bo go Pan z wszelkiey biedy y pokus wybawi.
2. Mądry niezna od prawa y wszelkich cnot w ſtrętu,
Niezrazi go pokusa iak fala okrętu.
3. Człowiek rostropny prawu Boskiemu dowierza,
Y pilnuie wiernego w nim z Bogiem przymierza.
4. Kto się pyta niech gotow na odpowiedź będzie,
Toby w nauczyciela mogł zasieść urzędzie.
5. Płoche żądze głupiego iak koła u wozu,
Bez woznicy niedbaią nawet y przewozu.
6. Pochlebca iak koń ſtadny nie iezdzcu pobłaża,
Głosem swym ale co go nęci to uważa.
7. Czemu ieden nad drugi dzień większy iasnieyszy,
Ba y swiętszy rok nawet przeszły niż ninieyszy,
8. Chociasz wszytkie pochodzą od iednego słońca,
9. Lecz ich pomiarkowanie od innego końca.
10. To ieſt mądrosci Boskiey y w ludziach taż sama,
Rożność cnot, y talentow choć ziemią z Adama.
11. Wmnoſtwie rządu Pańskiego ten podział się dzieie,
12. Iednych błogosławieństwo Boskie na swiat dnieie,
A drugich się przekleſtwo iak ciemna noc ima,
Tak Pan BOG rod uniżył Chama, y Kaima.
13. Wszyscyśmy iako glina w ręku u garucarza,
14. W mocy Boskiey, co zechce to nam wszytko zdarza.
Procz tego że nas czyni wolne sobie sługi,

Y oddaie każdemu iakie ma zaſługi.
Przeto na wiele złego dał dobra obficie,
15. Przepuſzcza złe na dobre iako ſmierć na życie.
Na ſług ſwoich grzeſzniki, tak we wſzytkie dzieła
Boſkie, do oſtatniego rożność ſię zawzięła.
Y niezła, iako ognia z wodą naturalna,
Tak też y z dopuſzczenia Boſkiego moralna.
Gdy rozum wolny nazłe dobrego zażywa,
A BOG iednak wolności iego nieprzerywa.
Dla większey chwały ſwoiey z uſług dobrowolnych,
Y dla ſprawiedliwości w roſkoſzach ſwywolnych.
16. Ja mówi tenże mędrzec wzbudzonym oſtatni
Z nauczycielów, ktòrzy niebyli prywatni,
Iak ten co ſzuka iagod w winnicy wte czasy,
17. Gdy obrana iednakem nazbierał do prasy,
Z pomocą Boſką; patrzcież żem nietylko ſobie
18. Robił, lecz wſzem łaknącym karności wtey probie.
19. Możni Panowie z ludem, y rządcy kościoła
Słuchaycie mey nauki, iako na was woła:
20. Synowi, bratu, żenie, twemu konfidentu
Broń przewodzić nod ſobą aż do życia ſzczętu.
Niechciey mienia twoiego na drugich przenoſić
Zebyś potym żałuiąc niesmiał o nie proſić,
21. Y nieday ſię namòwić na to BOG wie komu,
Zebyś potym żebrakiem niebył w twoim domu.
Chyba że ci ta rada dla BOGA dla nieba,
Przyidzie to iuż iey potym żałować nietrzeba.
22. Inaczey niech cię raczey dzieci domownicy
Proſzą, nie ty ich, zwłaſzcza kiedy niewdzięcznicy.
23. We wſzytkich ſprawach twoich doſkonały prawie
24. Bądź, á żebyś niezadał wady twoiey ſławie.
W oſtatni życia twego dzień uiść teſtament,
Bo pozniey albo prędzey to wielki mankament.
Nieprędzey bobyś tego mogł potym żałować,
Nie pozniey, bo być przyſzło za to pokutować.
25. Miey obrok, bicz, y ciężar, na oſła, wolika,
A chleb, kańczug, robotę miey dla ſłużebnika.
26. Póki co robi wgrozie myſli odpoczywać,
Daſz prożnować, iuż ci chce wolności zażywać.
27. Byſtre konie uymuie ſzor, á wołow pługi,
Uſtawiczna poſługa utrzymuie ſługi.
28. A ieſli niepomoże to hardemu duchu
Zaday cięgi, niech robi w wkaydanach, łańcuchu.
29. Prożnowanie początkiem wſzelakiey niecnoty,
30. Więc ſługom twoim obmyſl przyſtoyne roboty.
Ieſli cię nie uſłucha przymuś zatniy, byle
Nie w twarz, nie w bok, ni w głowę, zwyczaynie potyle
Y to nie bez uwagi iakbyś w iego ſkórze
Będąc ſam ſię osadził w takiey koniekturze.
Czegobyś ſłuſznie niechciał ſobie, na tey ſciſła,
Uwadze twego miłość bliźniego zawiſła.
31. Ieżeli maſz wiernego ſługę tak ci tuſzę
Zebyś go miał za brata, y za własną duſzę,
Iakbyś go krwawo nabył dla obrony życia,
Strzeż że ſię odrażania iego y pozbycia.
32. Ieżeli go ukrzywdziſz to cię y porzuci,
33. Y niepotrafiſz za nim dokąd ſię obròci.

ROZDZIAŁ XXXIV.

1. Snom niewierz 6. chyba że ſą od Pana Boga 9. mądrość z doswiadczenia 14. ufność bogoboynym ſzczęści 21. á niezbożnych offiara zanic 24. ile zdzierſtwa iak zaboyſtwa 30. nie ſzczera pokuta.

1. PRożna głupich nadzieia y kłamliwa wcześnie
Miałabybyć przeyrzana iak obłuda we ſnie.
2. Iak kto unikaiący cień czyli wiatr chwyta,
Tak kto wprożne ſny wierzy y o nie ſię pyta.
3. Bo ſen obraz ſpraw dziennych iakby człeka wedle
Wody, tuż ſtoiącego, albo przy zwierciedle.
4. Błotem kto ſię umyie? chyba z kala raczey,
Tak y w ſenney obłudzie kto prawdę obaczy?
5. Iakie ſą guſła wrożki bab, y czarownikow,
Takie kłamſtwa ſą próżne ſny, ile grzeſznikow.
6. A przecie o ich ſkutek trapi ſię myſl marna,
Iak o płod porodzenia iuż bliſki, ciężarna.
Więc nie przykładay ſerca ſnom, chyba od BOGA
Poſtrzeżeſz, że w nich iaka zbawienna przeſtroga.
7. Wielu bowiem ieſt takich, co ſnow niewygadli,
Y zawiodſzy ſię w ſwoiey nadziei upadli.
8. Niezawiedzie y wiednym ſłowie prawo BOZE,
Ani mądrego rada, y owſzem pomoże.
9. Mądry kto ſwiadom rzeczy, nieprobant coż umie?
Kto więcey wie, to więcey poymie y rozumie.
10. Kto czego niedoswiadczył mało o tym ſądzi,
Y tak ſamym mniemaniem w wielu rzeczach błądzi.
11. Kto ſię czego niekuſił iak tego wiadomy,
Y drugich w tymże zwodzi iak ſam omamiony.
12. Ja zaś co opowiadam prawie na ſwe oczy
Widziałem, mòwi mędrzec, więc z prawdy niezboczy
Biegły rożnych językow, ba y obyczaiow,
Bo prawi z zluſtrowałem wiele cudzych kraiow
13. Zniebespieczeńſtwem życia w ktòrem ſię był wprawił
A BOG mię ſwoią łaſką od ſmierci wybawił
14. Duch bowiem bogoboynych, kto go wſzędy ſzuka
15. W nadziei, y miłości ſwey ſię nieoſzuka.
Bo mu wzgląd Boſki znacznie w tym pobłogoſławi
Y iako ſług kochanych od złego wybawi.
16. Kto ſię tylko obrazić boi Pana BOGA,
Tego iak niewinnego nienapadnie trwoga,
17. Bo ma ufność tę w Panu co mu dobrze tuſzy.
Y ſzczęſliwy ſtan takiey bogoboyney duſzy.
18. Na kogo ſię ogląda, y kto iey pomocą?
Tylko BOG, co w opiece ma nędzę ſierocą.
19. Oczy Pańſkie nad temi ktòrzy ſię go boią,
To ieſt: wzgląd osobliwy tym ktòrzy on ſtoią,
BOG przemożnym obrońcą w tym co ich zatrudnia,
Twierdzą cnot, y od wſtydu cień iak w ſrzod południa.
20 Przebłaganiem za grzechy, w upadku pomocą.
Y podwyżſzeniem ducha iak kamyka procą.
On oswieceniem zmyſłow, on y zdrowiem ciała,
Zycie, błogoſławieńſtwo w nim, y wieczna chwała.
21, A niezbożnych y ſama ofiara mu zmażą
Zwłaſzcza z cudzych dobr y cześć ieſt większą obrażą
Y niby nasmiewiſkiem wtenczas z Pana BOBA,
Gdy ich za grzechy żadna niezdeynuie trwoga.
22. Pan ieſt Bogiem tym ktòrzy ſtrzegą prawdy drogi,
23. A złych darami gardzi co czczą inne Bogi.
Czy przynętę do grzechow niby też bałwany,
Y przeto, ofiarami ich nieprzebłagany
24. Zwłaſzcza zdarta z ubogich miła mu danina,
Iak kto zabiwſzy oyca ofiaruie ſyna.
25. Chleb ubogich ieſt życiem kto wnim krzywdę czyni
Właśnie iak za niewinną krew niech ſię obwini
26. Kto komu chleb odbiera czy ſposob do życia
Staie ſię mu tak winnym iak na ſmierć zabicia
27. Zboyca, y naiemnikow krzywdziciel, dwu braci
Ten prętſzą, ten wolnieyſzą ſmiercią bliźnich traci
28. Choćby kto z takich zyſkow ſtawił domy Boże
A drugi ie obalał tak mu to pomoże
29. Y z iałmużny, z takichże krzywd iakaż otucha
Ten ſię modli, á ow klnie, kogoż BOG wyſłucha

Kto ſię

30. Kto się z trupa obmyie znowu się go tyka
Tak z powtarzaniem grzechu pokuta grześznika
31. Żanic posty, modlitwy z nieszczerego serca
Gorzey trupa obmierzły BOGU ten szyderca.

ROZDZIAŁ XXXV.

1. Modlitwa y offiara iaka Bogu przyiemna? 6. niestawsię prożny przed Panem 11. wesoł offiaruy 18. łzy sieroce w niebo idą 24. wszytkim iak Adamowi karę Bóg wymierza 15. iednak z miłosierdziem.

1. KTo chowa prawo Boże ten się niedaremnie
Modli, bo go y Pan BOG usłucha wzaiemnie.
2. To zbawienna ofiara chować przykazanie,
Gdy się człowiek samego ofiaruię na nie.
3. To przy sprawiedliwości błagalna ofiara,
Kiedy się dalszych grzechow człowiek ustrzedz stara.
4. Iakbyś dał czystey mąki na pokładne chleby,
Gdy miłosierdzie świadczysz na bliznich potrzeby.
5. Przyiemna iest ofiara takich Panu BOGU,
Y modlitwa co z złego wychodzą nałogu.
6. Niestawisz się przed Panem z prożnemi rękoma,
Ale mu przynieś pokłon z tego co masz doma.
7. Bo w tym iest osobliwsze przykazanie Boże,
By człek wiedział że wszytko Boskie co mieć może.
8. Ofiara sprawiedliwych zaszczytem ołtarza,
Y przyiemnieyszą wonią iak z turybularza.
9. Tak słodka pamięć iego iest u Pana BOGA,
Y przyiemna w ofiarach iako wonia droga.
10. Dobrym sercem oddaway Panu BOGU chwałę
W pierwiastkach, bo to co masz dobro iego całe.
11. W dani Boskiey bądź wesoł z twarzą dobrey miny
Iak z profitu, á zwłaszcza daiąc dziesięciny.
12. Daway Panu dań według miary iego łaski,
Przydaiąc intencyi w sprawach wynalazki
13. Rożne, na chwałę iego, á BOG ci cześć taką
Iak szabatem nagrodzi łaską siedmioraką.
14. A niesprawiedliwych mu nie ofiaruy dani
Czy w darach, czyli w sprawach bo nieprzyimie, ani.
15. Weyrzy na nie chyba iak sędzia co uważa,
A osobom, y darom żadnym niepobłaża.
16. Niedba on, y potępi nawet fortunata,
Kiedy nań instyguie ubogiego strata.
17. Niewzgardzi prożby sierot wysłucha kto ięczy,
Y kogo powołuie że niewinnych męczy.
18. Izaliż łzy niebiegą hoyne aż po szczoce
Znacząc zemsty wołanie wdowie, y sieroce,
19. Od szczęki nie na ziemię ale w niebo lecą
Iak grom w Bogu gniew na swych nieprzyiacioł wzniecą.
20. Y wszelki ktory BOGA czcią bez grzechu cieszy,
Modlitwa iego w niebo nad obłoki śpieszy.
21. Zwłaszcza prożba pokorna tak niebo przebija,
Y nieustaie, aż iey BOG pociechą sprzyia.
22. Pan na ich nieprzyiacioł złoży sąd swoy bliski,
Niecierpiąc by sług iego trapiły ucisky.
23. Na niewierne narody tąż zemstą się wzruszył,
Aby pyszne niezbożnych rządow berła skruszył.
24. Aby każdemu z ludzi oddana taż sama
Kara była, iak niegdy za winę Adama.
25. Ażby wszytek osądził lud ktory mu zgrzeszył,
A w miłosierdziu swoim wiernych sług pocieszył.
26. Tak miłosierdzie Boskie iest strapioney duszy
Miłe iak dzdżysty obłok podczas wielkiey suszy.

ROZDZIAŁ XXXVI.

1. Modlitwa za swoy lud y za Jeruzalem 21. gust rzeczy w zdaniu szczerym 23. dobieranie małżeństwa 24. dobra żona, 28. włoczęgom iak wierzyć.

1. ZMiłuyże się nad nami BOZE wszytkich ludzi,
Weyrzyi na prożbę naszę, niech twą litość wzbudzi,
Pokaż nam miłosierdzia twoiego dowody,
2. A przeraż twą boiaźnią niewierne narody,
Ktore cię nieszukaią, ażeby poznały,
Ze ty sam iesteś Bogiem, w dziełach wielkiey chwały.
3. Wznieś rękę na pogaństwo á błysniy w zamachu,
Niech widzą mieczowładną moc twoię w postrachu,
4. Y iakoś się przed niemi, miedzy nami wsławił,
Tak żebyś ich przed nami chwały twey nabawił.
5. Niech poznaią, iak y my wierzem, że procz ciebie,
Niemasz BOGA, na ziemi, niemasz y na niebie.
6. Odnow znaki dawnieysze y przemień ie w cuda,
7. Pokaż chwałę prawicy twey, że nieobłuda.
8. Wzbudź zemstę sprawiedliwą na nieprzyiacielu,
9. Y znieś go iak nayprędzey pomniąc otym celu
10. Zamierzonego gniewu, by ztąd impet wzięła
Wszytka ziemia, pod niebo wynosić twe dzieła.
11. A ktoby śmierci, uszedł niech się piorun wznieci,
Y przesładowcę ludu twoiego doleci.
12. Zetrzyi łby nieprzyiacioł á nietylko rogi,
Co mowią: niemasz nad nas Pana, myśmy Bogi.
13. Zgromadź syny Jakuba, ażeby wyznali,
Ze niemasz BOGA nad cię, coby się go bali,
Y wielkie dzieła twoie swiatu opowiedzą,
Poki się tylko w twoim dziedzictwie osiedzą.
14. Zmiłuyże nad swym ludem, ktory cię wspomina,
Wzywaiąc á ty go masz za pierwszego syna,
15. Ze wszech swiata narodow, nad Jerozolimą
Zmiłuysię, boć ze wszech miast naywiększą estymą.
16. Napełniy lud w Syonie niewymowney chwały
Pieniem Imienia twego, głośnym na swiat cały.
17. Day swiadectwo tym ktorzy od stworzenia swiata,
Wyznaią cię, przez teyże wiary antenata.
Nieiednego Proroka co w twoim imieniu
O pożądanym swiatu oznaymił zbawieniu.
18. Nagrodź oczekiwanie wierne, niech Proroсy
Twoi sprawdzą się na tey prożby głos sierocy,
19. Iakoś poblogosławił niegdy w Aaronie
Ludu twoiemu, tak więc gdy się ma ku zgonie.
Wyprowadź nas na drogę usprawiedliwienia
Zeby swiat poznał: żeś iest Bog wiekow przeyrzenia.
20. Wszelki pokarm przyimuie ile czczy żołądek,
Ale ktory z nich lepszy, w smaku ten rozsądek.
21. Gust nasz rozezna pokarm ludzki, czy zwierzęcy,
Rozum zna prawdę w słowach gdzie iey mniey, gdzie więcey
22. Złe serce wsłowach swoich nieostrożnych smuci[
A uważny umie się chronić takiey truci.
23. Przyimie lada młodzieńca matka corek wielu,
Lecz ten ma być przezorny w przyszłym przyiacielu.
24. Wurodzie naydzielnieysza iest serca przynęta,
Ktorą że Pan BOG władnie, niech człowiek pamięta.
25. A gdy łagodność mowy w żenie ią natęża,
To nadewszytkich ludzi uszczęśliwia męża.
Bo w nim wszelką urazę nayłatwiey zagoi,
Y litość domownikow szemranie ukoi.
26. Kto poymie dobrą żonę dobrze się mieć zacznie,
Bo mu iak filar domu tak pomoże znacznie.
27. Gdzie niemasz ogrodzenia dom idzie w rabunek,
Gdzie niemasz dobrey żony domowym frasunek.
28. A takiemu iak wierzyć czy mąż? czy niewiasta?
Co ze wsi do wsi chodzi od miasta, do miasta.
Niema swoiego gniazda na matkę na oyca
Iak przystoi, ile iak podkasały zboyca.

ROZDZIAŁ XXXVII.

1. Przyia-

1. Przyiaciel nieszczery 6. dowod przyiaźni 7. nieradź się nieprzyiaznego 9. ostrożnie radź się 12. kogo y o czym się niemasz radzić 15. z iakim przestawać 17. sumnienia się radzić 18. y ludzi świątobliwych 23. sofista oboiętny poczwara 25. mądry dobrze radzi y sławny 30. powściągay skłonnosci 31. iedz y piy skromnie á długo pożyiesz.

1. KAżdy z przyiaciol rzecze: y ze mną zawarta
Przyiaźń, lecz iesli w samym słowie, to nic warta,
Tylko smutek, podobien do śmiertelney nudy
Powstaie z doswiadczoney w kim takiey obłudy.
2. Zwłaszcza kompan, przyiaciel odmieniwszy wiarę
W nieprzyiaźń, weźmie na się tak brzydką poczwarę
3. O chytra zuchwałosci z kądżeś się to wzięła?
Zes swą obłudą prawie cały świat zaięła,
4. Bawi się ieden z drugim w roskoszy weselu,
A w złym razie stawi się iak nieprzyiacielu,
5. Y z przyiazni stołowey mała w tym otucha,
Wzły raz broni iak puklerz barziey swego brzucha.
6. Pomniy na przyiaciela twego mianowicie
Wtenczas, kiedy się chudo ma, á ty obficie.
7. Niewchodź z nieprzyiacielem twoim w żadną radę
Bo go poddymasz barziey, żebyć knował zdradę.
8. Ktoż nayskrytszey niewyda rady, chyba w probie
Ostatniey sekret, że kto radzi co sam sobie.
9. Ostrożnie szukay rady, w przod uważ iak siebie
Ratuie ten, co się go radzisz w swey potrzebie.
10. Zeby koła ostrego w ziemię niezasadził
11. Przed tobą, á potym ci iść tamtędy radził.
12. Z rozwięzłym o skrupułach z oszustem o prawie,
Z nałożnicą o żenie rozmawiać toż prawie.
Co z lękliwym o woynie, o zamian z handlarzem,
Z kupuiącym o przedaż, o prawdę ze łgarzem,
Z zazdrosnym o wdzięcznosci, z niezbożnym o cnocie,
13. Z hultaiem o przystoyność z chłopem o robocie,
14. Misternieyszey traktować albo z rocznym sługą
O powinnościach iego iak zabawią długą.
Leniwym proponować wielkich dziel przykłady
Tych wszytkich niech ci będą podeyrzane rady.
15. Z świątobliwym przestaway boiącym się Pana
16. Zwłaszcza w kim sympatyą dusza twa zrownana,
Abyś upodobanie miał iak w swym obrazie,
Oraz z ubolewaniem pomoc we złym razie.
17. Miey też własne sumnienie za konsylyarza,
Nad którego wiernieyszy nigdy się niezdarza.
18. Co ieden świątobliwy poradzi ci z duszy,
To siedmiu politykow nie tak dobrze tuszy.
19. Bylebyś się z tym wszytkim udawał do BOGA,
Aby zamysłow twoich prosta była droga.
20. Nim co zaczniesz staray się wprzod o szczerą radę,
Pytaiąc iak ominąć masz wszelką zawadę,
21. Złe słowo serce mieni w którym pospolicie
Knuie się złe y dobre, y śmierć abo życie.
Temi czterma naywięcey sztuki ięzyk włada
To iest komu się na co złych przytrafi rada.
Iest kto drugich naucza sobie nieporadzi
22. Iest co siebie na dobre, y drugich prowadzi.
23. Kto obcięcie mawia tak obmierzły BOGU,
Ze się wszędzie oszuka dla tego nalogu.
24. Bo mu BOG tey mądrosci o którą się stara,
Nieda, że w usciech z niego obłudna poczwara.
25. Prawy mędrzec iest takim naprzod dla swey duszy,
26. Potym lud swoy nauką do wdzięcznosci wzruszy.
27. Za wierną radę iego, że go wszędzie sławi,
Kto obaczy, y za to mile błogosławi.
28. Kres człowieka choćby też mędrca niedaleki,
A prawowierna mądrość wludu trwa na wieki.
29. Tak y mędrca nauki honor wieczno trwały,
Kiedy w ludu nabędzie nieustanney chwały.
30. Synu moy w całym życiu doswiadczay twey duszy,
Nie dopuść iey skłonnosci, gdy cię na złe wzruszy,
31. Bo nie każdemu wszytko co się upodoba
Pożyteczno, więc że wtym ma być pilna proba.
32. Nieiedz zbyt, bo przebranie miary appetytu
33. Krew mnoży aż do chorob żołć aż do womitu.
34. Dla pijaństwa umiera wielu pospolicie,
Długo żyie, w kim skromne iedzenie, y picie.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

Zaleca 1. lekarzow y lekarstwa 9. modlitwy w chorobie 16. płacz na pogrzebie 18. strzedz się zbytniego frasunku y melancholij 21. pamięć na ostatnie rzeczy 25. mądrość w pismie wyzwolona 26. oracz y rzemiesnik o swey pracy myśli y rozmawia.

1. CZciy dar Boży w lekarzu chociasz dla przygody,
Może się ta cześć przydać za cząstkę nagrody.
2. Od BOGA są lekarstwa, y ich wynalazki
A od krolow, y Panow za nie dary łaski.
3. Nauka doktorowi wznosi głowę śmiało
Przed Krolmi y Panami koronuie chwałą.
4. Sam naywyższy BOG, stworzył z ziemi rozne leki,
Ktore przez mądrych ludzi wynayduią wieki.
5. Izaliż gorzkiey wody drzewko przez Moyżesza
Mocząc nieosłodziła Jzraelska rzesza. *Exod: 15. v. 25.*
6. Dla poznania y lekarstw nawet swemu ludu
Pozwolił BOG dzielności takiey w owym cudu.
7. Tym sposobem y lekarz chorych bole koi
8. W rożnych masciach bez końca, á BOG uspokoi.
9. Synu niezaniedbyway modlić się w chorobie,
A Pan życia, y śmierci wroci zdrowie tobie.
10. Strzeż się winy á w sprawach sciągay twoie ręce
Do BOGA czyść sumnienie chcesz li solgi w męce,
11. Niezapomniy, y ofiar zalać do ołtarza
Błagaiących, na reszcie przyzow y lekarza
12. Bo go na to BOG stworzył á znać że dla ciebie
Zeby cię nie odstąpił w tak pilney potrzebie
13. Przyidzie czas gdy popadniesz w tych ręce nieboże
Co więc plastry smaruią prescielaią łoże.
14. A oni się do Pana przyczynią w tey dobie
Aby im odpoczynek dał, á zdrowie tobie.
15. Kto zgrzeszy przeciw temu co mu zdrowie zdarza,
Ten za pokutę w ręce popadnie lekarza.
16 Synu płacz nad umarłym iakbyć się co stało
Naygorszego, á pokryi ziemią iego ciało.
17. Dla censury znoś smutek po nim choć niedługi,
Według godnosci iego dzień ieden y drugi.
18. Bo żal zbytni iesli się w tobie niepocieszy,
19. Zwątli moc, zwiesi głowę, śmierć za nim pospieszy.
20. Kto od ludzi unika w głębszе brnie frasunki
Od żalu, nic nie robiąc umnieyszy fortunki.
21. Nieprzypuszczay do serca zbytecznego smutku,
A zważ ostatnie rzeczy iak nastąpią wskutku.
Smierć, sąd, niebo, y piekło, co każdego człeka
Zyiącego na świecie nieomylnie czeka.
22. Niezapomniyże tego, bo cię to nawroci
Leypiey, niżli żal inny co cię prożno smuci.
23. Pomniy że ten umarły którego przy grobie
Załuiesz, mowić: co mnie dziś to iutro tobie
24. Niech raczey znim y pamięć twoia odpoczywa,
A z uwolnienia duszy pociechy zażywa.
25. Mądrość w pismie wolna iest od inney roboty,
Ktora przeszkodą może być do tey ochoty.
26. Iakieyż mądrosci pełen ten co się zabawia

Pługiem, á bodzie woły, y zniemi rozmawia.
27. W pierwszy dyſkurs wywodzi cielęta, y krowy,
Serce wbruzdy zagrzebie, znać rozum z rozmowy.
28. Tak cieśla, y architekt plantę ma wpamięci,
Y abryſſ ſzlifierz ktory wyrzyna pieczęci.
32. Zdun ma wglinie dzień y noc obrot tak dalece,
33. Myſli, iak ma na formę lepić garki, piece.
29. Y kowal w ſercu knuie, toż co wezmie w kleſzcze.
30. Poki niewykſztałtuie ſwey roboty ieſzcze.
35. Wſzyscy ci maią w ręku mądrość y nadzieię
36. Bez ktorych budowanie miaſta ſię nie dzieię,
37. Y nie mięſzkaią ludzie, puſtki na ulicy,
Y na rynku, gdzie tacy nie ſą rzemieſlnicy.
38. Niemaſz ich w zgromadzeniu owym, ktore radzi
Gdzie rzemieſlnik radnego Pana nieprzesadzi.
Ni na ſędziowſkim krzeſle, ni w rady ſenacie,
Ni w mądrym poſiedzeniu ten co na warſtacie.
39. Swey ſię tylko trzymaią materyi tacy,
BOGA o powodzenie proſząc owey pracy,
Z duſzy ſię applikuią do niey wkażdey ſprawie,
O tym nawet, y w Boſkim medytuią prawie.

ROZDZIAŁ XXXIX.

Chwali 1. mądrego zabawy 2. nauki. 5. peregrynacye 6. nabożeńſtwo 9. wymowę y ſmierć chwalebną 16. z natchnienia bożego chwali lud prawowierny y w nim ſprawy Boſkie á ile przeprowadzenie przez morze 30. wſzytkie dobra ſtworzone grzech na złe odmienia 33. przed ſądem Bożym zburzenie ſwiata opowieda 39. á wſzytkie dzieła Boſkie dobre y chwały godne.

1. Mądrości Antenatow ſzuka mędrzec prawy
Y ma w proroctw wykładzie naymilſze zabawy.
2. Powieści przypomina Sapientow ſławnych,
Wdaie ſię w rozumienie wyrokow mniey iawnych,
3. Skrytego dociec zdania, y mowy zawiłe
Wytłumaczyć, to iego ſą rozrywki miłe.
4. W przednieyſzym zgromadzeniu poſłuży do rady,
Ma y u Panow respekt, przeſtrzega od zdrady.
5. Dla lepſzego przeyrzenia zwiedzi cudze kraie,
Gdzie złe, y dobre w ludziach ſkuteczniey poznaie.
6. A ſercem zawſze czuwać będzie ile z rana,
Iak Tworcę ſwego wielbić y wſzech darow Pana.
7. Błagaiąc na modlitwie otworzy ſwe uſta
Za grzechy, ktorych w ludziach y mądrość niepuſta.
8. A ieſli ſię podoba Panu iego ſkrucha,
Da mu doſkonalſzego ſwey mądrosci ducha.
9. A on iako deſzcz z nieba wymowę do ludzi,
Y wyznanie ku Panu iako rosę wzbudzi.
10. Pan władać będzie iego radą, y nauką,
Y poznania ſkrytości obdarzy go ſztuką.
11. Y wſławi mądrość iego prawie na ſwiat cały,
Ze wprawie Bożym będzie doktor przedniey chwały.
12. Pochwalą mądrość iego ci ktorych przynęci,
Y wiekopomney jmie podadzą pamięci.
13. Poydzie nauka jego w narodow tak wiele,
14. Y prawowierna chwała wyzna ią w kosciele.
15. Ieſli pożyie, przeydzie tyſiąc mężow chwałą,
Ieſli umrze, to ſławny ſmiercią doſkonałą.
16. Ieſzcze ſię z tym naradzać chce Boſkim natchnieniem
Ktore mi ſerce dziwnym natęża płomieniem
17. Ze ſię w usciech odzywa, day ucho mey mowie
Prawie Boſki rodzaiu Jzraelitowie
18. Krzewcie ſię iako roże ſadzone przy wodzie
Daycie na ſwiat Libańſką wonią w ſwym ogrodzie
19. W dzięcznych Bogu ſpraw waſzych z liliwow kandorem
W ſłodkim pieniu wydaiąc iak miłym odorem
20. Daycie Jmieniu jego chwałę uwielbienie
Z uſt do ſerc przyſtroionych iak z lutnią w to pienie:
21 Wſzytkie ſą barzo dobre dzieła Pana BOGA
22. Ile owa przez morze, y przez Jordan droga
Gdzie zatrzymane wody iak mury y wały
Tak BOG trzyma przykrosci by nas niezalały
W przemiiaiącym życiu, bo na iego ſłowo
Y morze ſię tonącym usmierzyć gotowo.
23. Niemaſz ktoby ſię oparł iego wybawieniu,
Gdy nas ratuie w gorzkich żalow zanurzeniu.
24. Wſzytkie by też nayſkrytſze obroty w człowieku
25. Widzi w klar ba y przeyrzał od wieku do wieku
26. Niczemu ſię niedziwi, o nic niepyta ſię
Co to ieſt? czemu to tak? wſzytko ma w ſwym czaſie
27. Błogoſławieńſtwo Boſkie wiernego człowieka
Napawa iako ſłodkich pociech pełna rzeka
28. A gniew Boży wylany iak potopu wody
Zaiął wſzytkie na swiecie niewierne narody,
29. Wysuſzył zaś iak rzeki hoynieyſzych ſaſk drogi,
Karzący ich wſzelako tu Boſki gniew ſrogi. (czył
30. Wſzytkie dobra dla dobrych BOG w ſwiecie nazna-
A złym grzech dobra nawet na złe przeinaczył
31. Od początku zwyczayna do życia potrzeba
Wody, ognia, żelaza, ſoli, mleka, chleba.
Miodu, wina, oleiu, także y odzienia
32. Te dobra dobrych ludzi złym grzech w złe zamienia
33. Są duchy y na zemſtę od BOGA ſtworzone
W ktorych mocy okrutne plagi utwierdzone
34 Aby przy końcu ſwiata wywarli ſwe ſiły
Y gniew ſądu Bożego wtenczas ukoiły,
35. Ogień z nieba w piorunach wyſtrzelony z gradem
36. Głod mor na ziemi z beſtyi, gadzin różnych iadem
Oburzy ſię na grzeſznych y woienne miecze
Tak wznieſie na ich karki że nikt nieuciecze
37. Te wſzytkie zemſty ſrogie iakby na bieſiadę
Zawołaną, tak rozkaz Boſki pełnić radę
Y wypełnią do ſłowa wſzytko ſwego czasu
Gdy ie BOG wśrzod dochowa mocy ſwey tarasu
38. W czym iakom ſię namyſlił, tak mamy nadzieię
Y opisane nieco zoſtawuie dzieie
39. A wſzytkie dzieła dobre każde podobaſię
Ze ie według potrzeby BOG da w ſwoim czaſie
40. Niemożna rzec że to ieſt gorſze niżli inne
Bo wſzytkie czas pokaże dobre y niewinne
41. Y teraz całym ſercem, y uſty w nich ſławcie
Jmie Pańſkie czci godne ze mną błogoſławcie.

ROZDZIAŁ XL.

1. Przykrosci wſzelkiego ſtanu ludzi dotyka 12. nietrwałość wſzytkiego procz wiary y iey obyczaiow 17. z łaſką Bożą iak wraiu 24. iałmużna 25. boiażń boża 29. praca przyſtoyna obſita.

1. Cięſzkie iarzmo noſiemy Adamowe dzieci,
Przyroſłe z urodzenia ktore znas niezleci,
Y znoſić ie muſiemy chociaſz nie nad ſiły,
Aż przyidziem do powſzechney matki znim mogiły.
2. Zamyſły nas troſkliwe y ſerca boiaźni,
Wynalazki nadziei, y dzień ſmierci drażni.
3. Wſzytkich, począwſzy co ich na tronach ieſt wiele,
Aż do tych, ktorzy ſiedzą na ziemi wpopiele,
4. Od tych co ich hyacynt, y korona muli,
Aż do owych, co ich zrze brud w zgrzebney koſzuli.
Uraza, zazdrosć, kłopot, y powątpiwanie,
Boiażń ſmierci. zawziętość, y ſpor bije na nie.
5. Przy iedzeniu y we ſnie ledwo co pokoiu
6. Da użyć, wnet turbuie iako uſzłych z boiu.
7. Ze ſię ieſzcze ogląda iakby wlazł na wieżę
Gdy ſię przecknie, y wſtawſzy prożny ſtrach poſtrzeże

8. Takich ma przeszkod wiele ludzki y bydlęcy
Sen w sobie, á niezbożnych siedym razy więcey.
9. Nad to ich nagła trwoży śmierć y krwie przelanie,
Zwada, bitwa, głod, ucisk, żal, prześladowanie.
10. Wszytko to przewinione serce tak przemaga,
Iak wylana potopu na świat dla nich plaga,
11. Co z ziemi, w ziemię poydzie, iako rzeki w morze,
Y grzech się nieostoi w dostatkach, honorze.
12. Sama tylko trwa wiara y z niey obyczaie
Pochodzące, tych chwała wieczna nieustaie.
13. Zbiory niesprawiedliwe wyschną iako wody,
Ktòre w ruczaiach płyną napełniaiąc brody.
Zda się że wbrod wszytkiego á potym wyciecze
Czy wyschnie, tak obfitość gdy słońce dopiecze.
Albo iak grzmot iest głośny, ba y okazały
W łyskaniu, tak swey prętko pozbywaią chwały.
14 Cieszy się, kto fortuny takiey dary ściska
W ręku swych, iak pioruny, grzmi niemi y błyska,
Aliżci w krotce zgasnie ten niesprawiedliwy
Bogacz, zamożny własnie iak Bożek fałszywy.
15. Potomstwo niezbożnego nigdy się szerzce
Nierozkrzewi, lecz uschnie iak krzak na opoce.
16. Przy wodach pierwsza bywa zieloność widziana,
Ale ią skoszą, strawią, w przod niż inne siana.
17 Łaska Boża iak w raiu komu błogosławi
Ma wszytkiego obfitość, y wiek iey nie strawi.
18. Kto co wiernie zarobi sustentuiąc życie,
Iakby skarb wielki znalazł tak się ma obęcie.
19. Synowie zachowuią imie, albo miasta
Założone, lecz barziey żona cna niewiasta.
Bo od niey wychowanie y synow nie lada,
Y do wszelkich wspaniałych dzieł pomyślna rada.
20. Wino albo muzyka serce rozwesela,
A mądrość barziey cieszy swego przyiaciela.
21. Zmuzyki y śpiewania miła harmonia
Ale wdzięczney wymowie barziey serce sprzyia.
22. Zaden kolor, kształt, widok, tak wabić nie może
Samych oczu, procz chęci nad zielone zboże.
23. Przyiacioł, y kolegow miła iest zabawa,
Lecz milsza w parze ludzkiey iest z pierwszego prawa.
24. Wielka pomoc od braci w nieszczęsciu dla ciebie,
Lecz większa od tych ktòrych ratuiesz w potrzebie.
25. Złoto srebro w postępkach pomoc, nie zawada,
Lecz ie barziey utwierdza w kim przyiemna rada.
26. Bogactwa, mężne siły, iak wysoka loza
Wynosi w sercu człeka, barziey boiaźń Boża.
27. Niechce ludzkiey pomocy, nędzy się nieboi,
28. Ray iest, błogosławieństwo, á chwała ią stroi.
29. Staray się, byś nielaknął choć rad nie rad kiedy,
Bo lepiey dobrze umrzeć, niż głodem mrzeć z biedy.
30. Kto na cudzy stoł patrzy podobał go sobie,
Ten o przystoynym życia niemyśli sposobie.
31. A mąż zaś obyczayny woli dla zabawy
Przystoyney pracy zażyć nizli prożney strawy.
32. W głupich ustach chleb cudzy smaczny że go chwali,
Pochlebca, prożniak, gdy mu głod wnętrze wypali.

ROZDZIAŁ XLI.

1. Pamięć śmierci komu gorzka 3. komu miła 5. pociecha nato dobre życie 8. narzeka na złe dziatek wychowanie 14. dobre imie czyli sławę zaleca 20. niewstydzić się przestrzec kogo 21. wstydź się raczey za grzech rodzicow 22. y za swoy iawny 23. iakoto za nieżyczliwość 24. za kradziesz, kłamstwo, grubiaństwo 25. za głupie milczenie patrzenie lubieżne 26. przenoszenie okiem ubogich powinnych 28. wymawiania łaski swey.

1. O! śmierci iak iest gorzkie wspomnienie na ciebie,
Zyiącemu w dostatkach myślić o pogrzebie,
2. Człowieku spokoynemu, co porządnie żyie,
Y ieszcze zdrow zupełnie, smaczno ije y pije.
3. O! śmierci iak iest miłe twe prawo człowieku
Co cię pragnie, sił słabych zgrzybiałego wieku,
4. Ktory stracił cierpliwość, á o całym domu
Ma staranie, do tego niewierzy nikomu.
5. Nieboy się żaden śmierci pomniy co po tobie,
Y przed tobą BOG sądził każdemu być wgrobie.
6. Niedbay czyć dziesięć, czy sto czy tysiąc naznaczy
BOG lat życia, staray się iak dobrze żyć raczey.
7. Bo po śmierci w otchłani sądzi pospolicie
Każdy nie iak miał długie, lecz iak dobre życie.
8. Synow obrzydliwosci miewaią grzesznicy,
Ktòrych z młodu chowaią we złey okolicy.
9. Takich dziatek naywiększa fortuna dziedziczna
Bywa, obelga twego domu ustawiczna.
10. Narzekanie zaś takiey obelgi dziedzicow
Na zły przykład, niedozor niezbożnych rodzicow.
11. Biada wam o niezbożni ludzie, że dla lada,
Przynęt, opusciliscie prawo Boskie, biada!
12. Czy się rodzić na grzechy, to nie dostoieństwo,
Czyli umierać w grzechach, y tu wam przekleństwo.
13. Iak co z ziemi pochodzi obraca się wziemię,
Tak się przeklęctwem kończy y niezbożne plemie.
14. Ledwo co ciało z domu smutek wyprowadzi,
Wnet niezbożne z pamięci imie czas wygładzi.
15. Miey staranie o dobre imie wiecznotrwałe,
Więcey niżli o marne zbiory pozostałe,
Ktòre potym lada kto, y obcego zwłaszcza
Imienia, procz twey sławy za swoie przywłaszcza.
16. Dobre życie dni zliczy, ma kres niedaleki,
A dobre imie wsławie swoiey, trwa na wieki.
17. Tę naukę w spokoynym umyśle synowie
A nie wzwaryowaney rozważaycie głowie,
18. Ktòrą wam teraz daie, bo cóż za pożytek
Byłby, gdybym zataił mądrość skarb moy wszytek.
19, lednak ze wstydem waszym przyimuycie me słowa,
Byście niesmieli czynić co ta gani mowa.
20. Bo nie każdy wstyd dobry, iak ten zły się widzi,
Bym nie śmiał przestrzedz, czego wiara nienawidzi.
21. Wstydzcie się oyca, matki, upaść w cudzołostwie,
Albo przed Panem wielkim skłamać w wielomowstwie,
22. Przed sędzią, lub xiążęciem za grzech iaki wielki,
Przed ludem, Synagogą, za iawny grzech wszelki.
23. Przed sąsiadem, kollegą za niesprawiedliwość,
Dowiedzioną przeciwko iemu nieżyczliwość.
24. Przed domowemi także zwłaszcza w tymże domu,
Gdy się na cię pokaże: żeś co ukradł komu.
Wstyd przed Bogiem, y ludźmi z tąd cię niewymierza,
Ze niechowasz w przyiaźni prawdy, y przymierza.
Wstyd, y za grubiaństwo, kiedy widzą ciebie,
Ze przy stole polegasz prawie y na chlebie,
A nieuważasz komu podać co potrzeba,
Albo przyiąć od kogo, tak przylgniesz do chleba,
25. Wstydź się nie odpowiedzieć kiedy cię kto wita,
Własnie iak żebyś milczał gdy cię oco pyta.
Wstydź się też zapatrywać wrożney płci osobę,
Iakbyś z tąd brał do serca niewstydliwą probę,
26. Wstydź się y twego wstydu, że omijasz bokiem,
Ubogich koligatow, y przenosisz okiem.
Od bliznich proźb, y krzywdy nieodwracay twarzy
27 Chyba od cudzych niewiast byś uszedł potwarzy.
28. Wstydź się ieszcze blizniemu wyswiadczoney łaski
Wymawiać, bo z tąd większe bywaią niesnaski.

ROZDZIAŁ XLII.

1. Sekretu niewyiawiay 2. dla wstydu niegrzesz 3. wzwiedach

dach iednemu niesprzyiay 4. niefalszuy wagi miary 5. ani towaru 6. złą żonę zamykay 7. y to co kraść można 8. miey sposob na szalonych, wzgląd na starych, 9 corkę day za mąż nimsie starzeie 11. á swywolną miey w większey straży 12. niepatrz lubieżnie 14. lepszy gniew męski niż pieszczoty kobiece 15. sprawy Boskie w świecie niepoięte.

1. NIerospleć co mowiono pod sekretem tobie,
Niesmiey grzeszyć przez respekt ku iakiey osobie,
2. Lub przez wstyd zaniedbywać wczym Boskiego prawa
Czy pochlebiać niezbożnym chociasz ich zła sprawa.
3. Iednemu sprzyiać gdy się widzą przyiaciele (dziele
Strzeż się z krzywdą drugiego, zwłaszcza w rownym
4. Niefalszuy dla respektu wagi, ani miary
Y w wszelkim zysku twoim tey dotrzymay wiary
5. Wstydź się podeyscia czynić w towarach zapłacie
Y w dozorze, domowi niech niepłaczą na cię
Chyba złe dzieci w grozie złe służeństwo w cwiku
6. A złą żonę w klauzurze chowaj iak wkarmniku
7. Zamkniy to co rąk wielu kradzieży powodem
Wyday pod miarą wagą pisz expens z dochodem
8. Miey sposob na szalonych, na ich choć bez winy
Furye, zażyi czasem rozgi, dyscypliny
Większy wzgląd miey na starych by ich młodsi czcili
Wstyd, hańba, gdy syn oyca starego rozkwili
Y dziecie młodzieniaszek nad starym przewodzi
A nieraczey posłuszni będą starym młodzi
Czego iesli wszytkiego doyrzysz doskonale
Będziesz mądry u wszytkich ludzi w wielkiey chwale
9. Corka oycu straż skryta y bezsenna troska
By się niepodstarzała czekaiąc młokoska.
10. Y potym zbrzydła mężu gorzey żeby komu
Niedałasię w panieństwie zwieść y zelżyć domu
11. Nawet y o zamężną kłopot, by niegodną
Niestała się małżeńskiey wiary, lub niepłodną
Więc na corkę swywolną zażyć większey straży
Bo cię swoią sromotą przed ludźmi znieważy
12. Niewpatruy się lubieżnie w niczyią urodę
A tym barziey w niewiasty y otroki młode.
13. Mole z sukień rodząsię, nie miey tylko w ryzie
Oczu, od stroynych osob, toć mol serce zgryzie
14. Lepiey znosić gniew męski, furyą impety,
Niż łagodne przysługi powabney kobiety.
15. Więc wspomnę że to z BOGA y to dzieło Boże,
Y więcey BOG ma niż dał to mię nie przemoże.
Wspomnę tedy na dzieła Boskie niepoięte,
Ktorem widział, y biorę wzdania przedsięwzięte
W słowie Boskim, y dzieła iego iak się stały
Tak niech wzbudzą y moie słowa do swey chwały:
16. Iak słońce światłem swoim wszytek świat oswieca,
Tak chwała wszytkie dzieła Boskie nam zaleca.
17. Izaliż Pan nienatchnął także rożnych świętych
Do sławienia dzieł swoich wszytkich niepoiętych
Przynaymniey w powszechnosci choć mniey doskonale,
Ktore sam barziey ztwierdził w swoiey Boskiey chwale
18. Przepaść ziemi y serce ludzkie on przenika,
A wybiegami mu się swemi nieumyka.
19. Zna wnas wszytkę wiadomość przeyrzał y wiek iaki
Był, y będzie, obiawił swych taiemnic znaki.
20. Niemasz takich w człowieku naybystreyszych myśli,
Y mow żeby z Boskiego poymowania wyszli
21. Tak BOG mądrosci swoiey przyozdobił dzieła,
Bo mu nic nieprzydała ani też uięła.
22. Zadna stworzona w ludziach y Aniołach rada,
Ktorey przez wszytkie wieki BOG się niedokłada.
23. Iak wabią wszytkie iego dzieła ludzkie serce,
Znać to po rozżarzoney w uwadze iskierce.
24. Wszytkie rzeczy podzielił w rożnosci przedziwne
A iedno drugie wspiera im barziey przeciwne.
25. Iak ciepło z zimna poznać, z gnoiu piękność w kwiecie,
Z poczwar urodę, tak nic niezbywa na świecie
26. Iedno drugim wspomaga, ze wszech doskonale
Swiat złożywszy, ktoż iego wtym wystarczy chwale.

ROZDZIAŁ XLIII.

Wspaniałość Tworcy Boga 1. ze słońca 6. z xiężyca 9. z gwiazd 12. z tęczy 14. z śniegow deszczy tyskawic piorunow 15. grzmotow 21. mrozow, szronow 24. mgły, rosy, 26. na morzu z insul, bestyi morskich, co wszytko nad poięcie nasze.

1. WYsokosci wzmocnienie śliczność okazała
W niebiosach osadzona w koło Boska chwała,
2. Słońce na samym wschodzie wyzna z kąd się wzięło
Takie naczynie ognia, dziwne Boskie dzieło?
3. W południe ziemię grzeie upałem nie lada,
Że go niewytrwa, komu nad głową przypada,
Y kto tam dopilnuie tego ognia, właśnie
Iakby też w hucie iakiey że nigdy nie zgaśnie.
4. We troynasob dopieka gorom bliższym sfery
Swey, z nichże wypalaiąc sol, kruszce, minery.
Tym barziey go nie strzyma delikatne oko,
Chyba orle na podziw wzbiwszy się wysoko.
5. Y w tym nad rozum ludzki wielkość Tworcy Boga,
Że słowem iego w słońcu nieomylna droga.
6. Niemniey dziwne po niebie obroty xiężyca,
Że nam oznaymia czasy w nim odmiana lica.
7. Opowieda y święte dni przypadaiące,
8. Podział całego roku czyni na miesiące.
9. Przydaią chwały BOGU niezliczone gwiazdy,
Uszykowane iako woysko swemi iazdy.
10. W ktorych ozdoba niebios iak w żywych udana
Figurach, światu władwia naywyższego Pana.
11. Na słowo święte iego żadna z gwiazd niezłoży,
Funkcyi straży swoiey, aż przyidzie sąd Boży.
12. Spoyrz na tęczą á pochwal tego co ią złożył
Z ślicznych farb, ażeby nas potopem nietrwożył.
13. Za co się całe niebo człowiekowi ręczy
Takie dzieło rąk Boskich ukazuiąc w tęczy.
14. On przynagla obłokow rozczuchranie w śniegi,
Y ze dżdżystych chmur ogniow przedziwne wybiegi.
Słowem zdania swoiego wystrzela pioruny,
Niby zatlone miedzy wełnianemi runy.
15. Otworzy skarb z nieiakim zawias nieba grzmotem,
Alić się leią deszcze z rostopionym złotem,
W czarnych chmurach błyszczące rozrzuci po świecie,
Ni srebrnopiore ptaszki na białey monecie.
16. Nayprzednieyszey lustr proby maiące, y owe,
Ktore toczy przedziwna moc grady perłowe.
17. Błysnie okiem aż przed nim wezdrgną gory skały,
Porwą się wiatry, co w nim skinienia czekały.
18. Uderzy grzmotem z gory aż drży ziemia głucha,
Burza także pułnocna woli iego słucha,
19. Y nanosi śnieg niby lataiące ptastwo,
Czy szarańczą lub inne powietrzne robastwo,
20. Procz białosci ktorey się dziwi kto uważa,
Z deszczem szkodliwa słota aż serce przeraża.
21. Mroz iak solą potrząsa gdy zwarzy powietrze,
Szron wszytko w osci stroi ktore, y wiatr zetrze.
22. Ostry wiatr scina wody, szlyfuie krzyształy,
Aż się w nie nawet morski grzbiet uzbroi cały.
23. Mroz nietylko powietrze zwarzy, lecz y ziemię
W gorach paszczach, iak ogień na zielone plemię.
24. Aż się to wypalenie mgłą, rosą uleczy,
Ktora natężonemu mrozowi się sprzeczy.

25. Słowem

25. Słowem Bożym, y wszytkie wiatry się uciszą,
Na nim insuły morskie nad przepaścią wiszą.
26. Kto żeglował na morzu, niechay opowiada,
Czego ciekawość słuchać z podziwieniem rada.(żnych
27. Tam przedziwnych dzieł Boskich dzielności niepro-
Dość zwierząt, bydląt morskich, y bestyi rożnych.
28. A zaś wszytkich iedyny ten iest cel y droga,
Iak y innych kreatur chwała Pana BOGA.
29. Wiele mówić możemy na tym ustać przecie,
Ze Bog w każdym stworzeniu iest, y w całym swiecie.
30. Chwaląc go coż możemy oprocz tey zabawy? (wy,
Wszechmocny przeszedł chwałą wszytkie swoie spra-
31. Strasżliwy Pan y wielki, moc iego przedziwna,
Chwała mu niewystarczy, á coż złość przeciwna?
32. Chwalcie Pana iak mogąc, barziey iest wspaniały,
33. Błogosławcie! wynoscie! większey godzien chwały.
34. Wynosząc go nabierzcie sił á niepoymiecie.
35. Kroż go widział, y gdzie był w przod niżli na swiecie.
36. Wiele ieszcze samemu BOGU znamienitych,
Y więcey niż widziemy dzieł Boskich zakrytych.
37. Co wszytko BOG poczynił pobożnym dodaie
Mądrosci, kto go wsprawach iego rad poznaie.

ROZDZIAŁ XLIV.

1. Chwała Oycow Swiętych wpowszechnosci, w szczegulnosci zaś Enocha 16. Noego 17. 20. Abraama 25. Izaaka Jakuba.

1. WYsławiaymy chwalebnych mężow swego rodu,
2. Wielką chwałę BOG czynił sobie z ich dowodu
3. Panownicy swych fortun, ludzie wielkiey mocy,
Rostropnosci, y cnoty znaczney iak prorocy,
4. Rozkazuiący ludu nauk swięte słowa,
Które y znas nie ieden dotąd w sercu chowa,
5. Wynaydowali zabaw przystoynych praktykę,
Mądrych wierszow składanie, y nową muzykę.
6. Ludzie w cnotę bogaci, pięknosci staranie
Maiący, y pokoiu w domu zachowanie.
7. Wszyscy tacy mężowie naywiększey na cały
Rod swoy ieszcze w tym życiu dostępuią chwały.
8. Nawet ich potomkowie u swiata w Estymie
Zostawuią po sobie naywiększe w nich imie.
9. Bywaią też y tacy którym nikt niedaie
Dobrego słowa, bo ich pamięci niestaie.
Zginęli iakby nigdy niebyli na swiecie,
Y synowie ich takież domu swego smiecie.
10. Ale ci są mężowie wielce miłosierni,
Których pobożność sławią żebracy mizerni.
11. Nieubyło im tych dobr które na ubogie
Rzucali hoyną ręką iak nasienie drogie,
12. Bo ich swięte potomstwo w tenże profit złoty
Będzie obsitowało iak w dziedziczne cnoty.
13. Nieustanie z ich rodem Antenatow chwała,
Która się testamentem im prawie dostała,
14. Ciała odpoczywaią ich wzłotym pokoiu,
A imie żyie wteyże krwie potomnym zdroiu.
15. Mądrość ich niech opowie swiat wszytek dokoła
Y chwałę ich ogłosi lud wposrzod kosciola.
Niechay się tego textu kacerze naucza
Ktorzy czci swiętym Bożym w kosciele uwłoczą.
16. Enoch że się podobał Panu w swym rodzaiu,
Znacznieyszy Patryarcha przeniesion do raiu,
By zalecał pokutę narodom Pogańskim, *Hebr: 21. v. 5.*
Zywy swiadek Chrystusow aż przed sądem Pańskim.
17. Nòé był doskonały mąż y sprawiedliwy
18. Przebłagał Pana BOGA, kiedy na swiat mściwy
19. Gniew swoy wylał z potopem, naród ludzki w arce
On z przymierza zachował, y zwierząt po parce.

20. Abraham wielki ociec narodow tak wiele
Pozyskał, które teraz liczemy w kosciele.
Niebył nikt z oycow swiętych równey iemu chwały,
Ani w przymierzu z Bogiem barziey doskonały.
21. Jego ciału BOG przydał znak nakształt pieczęci
Przywileiu o zbawcy swiata dla pamięci,
22. Ze z iego rodu miał przyść utwierdził przymierze
Gdy BOGU niezałował syna ku ofierze.
23. Więc mu Pan BOG poprzysiągł, mówiąc: że tak ciebie
Rozmnożę iak proch ziemi, iak gwiazdy na niebie.
Ze swiat chwałą napełnisz iako ranne zorza
Y wieczeorne panuiąc od morza, do morza.
24. Potwierdził w synu iego BOG toż dostoieństwo
25. Daiąc wszytkich narodow w nim błogosławieństwo.
Ze Zbawiciela swiata z tegoż iedynaka
Miał swiatu zesłać, to iest z rodu Izaaka.
Tegoż błogosławieństwa utwierdzona chluba
Iak korona z przymierzem na głowie Jakuba
26. Poznaiąc: że był godnym oycem być dziedzicznym
W dwunastu pokoleniow rozmnożeniu licznym.
27. Y zachował w nim mężow miłosierdziem sławnych
Całemu swiatu, naszych Patryarchow dawnych.

ROZDZIAŁ XLV.

1. Chwała Moyżesza 7. Aarona z iego stroiem 28. Fineesa.

1. MIły BOGU y ludziom Moyżesz tu się sławi,
Na którego kto wspomni to go błogosławi.
2. Równym go Bog uczynił swiętym swoim w chwale,
Poraził nieprzyiacioł którzy z nim zuchwale
Walczyli ukazuiąc mu obłudne czary,
Poselstwem Boskim przemogł wszytkie te poczwary.
Bo on prawdziwe czynił odmiany natury,
A ci zaś omamienia tylko impostury.
3. Wsławił go BOG przed królmi, zwłaszcza Faraonem
Także Ogiem z Bazanu, Amorrow Sehonem,
Y przy ludu słyszącym dawał mu roskazy,
Obiawiaiąc mu chwałę swoię wiele razy,
Nie tak co do istoty, która się tu tai
Lecz wpostaci chwalebney iak w górze Synaï.
4. W wierze y łagodnosci uczynił go swiętym,
Y obrał ludu swemu wodzem barzo wziętym.
5. Dał mu się słyszeć nieraz, y we mgłę go iasną
Wprowadziwszy oznaymił tam mu wolą własną.
6. Podaiąc przykazania aby Izraelu
Całemu ie ogłosił, y narodom wielu.
7. Dobrał mu naywyższego kapłana w urzędzie
Aarona, który mu był pomocą wszędzie.
8. Iako brat, y z nim także BOG wieczne przymierze
Uczynił, wielbiąc iego kapłaństwo w ubierze.
9. Na nogi, y na lędzwie także na ramiona
Naznaczony garnitur w stroiu Aarona.
10. W którym ta niepostednia ozdoba przypadła,
Do kraiu szaty złote na koło brząkadła.
11. Zeby dźwiękiem ostrzegał lud kapłan idący,
By się barziey sposobił ofiar czekaiący.
12. A szata hyacynthem, złotem y purpurą
Mądrego męża dziana wytworną texturą,
To iest Bezeleela y z nim Oliaba *Exod. 31. v. 2. & 6*
Którym na to od BOGA dana moc niesłaba
13. Na iedwabiu kręconym ze złotem kleynoty
Wisiały, z których każdy oprawny w kaszt złoty,
Wyrażony na sobie nosił znak imienia
Jednego ze dwunastu zacnych pokolenia.
Rodu Izraëlskiego, w tym Racyonale
Na piersiach u kapłana iak w memoryale,
14. Na infule zaś iasniał ze złota Jehowy

Znak

Znak Jmienia Bołkiego, y korona głowy,
Oczu y ferc pobożnych chwalebna przyjęta,
Nad wszytkie kapłańskiego ſtroiu ornamenta.
15. Którym BOG wspaniałości dodawał, y chwały
Takiey, iak przeszłe wieki równey niewidziały.
16. Y niesmiał tego ſtroiu żaden wdziać na ſiebie
Oprocz kapłanow, y to w ołtarza potrzebie.
17. A była przepisana ofiara codzienna
W ogniu, innych obrządkach nigdy nieodmienna.
18. Dopełnił poświęcenia Moyżesz gdy oleiem
Namaścił Aarona z takim przywileiem,
19. Aby y w ſynach iego funkcye kapłańskie
Trwały wiecznie, przed ludem wielbiąc Jmie Pańſkie.
20. Bo jego Pan BOG wybrał, aby mu ofiary
Y inne za lud dawał błagaiące dary.
21. Wziął też moc aby dawał ludowi naukę
O przymierzu praw Boſkich, y donich przynukę,
Oswiecaiąc całego o tym Jzraela,
22. Przecie w tym nieiednego miał nieprzyiaciela.
23. Iako to Abirona, Korę, y Datana,
24. Na których kara w ogniu cudownym zesłana.
25. Przydał Aaronowi BOG z ofiar mięſiwa, (wa.
26. Chleb ze wszyſtkich pierwiaſtkow, dzieſięcin ze żni-
27. Dla tego niedziedziczył ziemi rod kapłański.
Chociasz zawoiowaney, gdzie był kray pogański.
28. Finees trzeci chwałą po Eleazarze
Synu Aaronowym który lud w pożarze
29. Obronił był ſtanąwſzy z przebłaganiem BOGA,
Kiedy wnim grassowała niegdy zemſta sroga,
30. Przeto mu BOG utwierdził przymierze na wieki
Kapłaństwa że nie miało wyiść z iego opieki.
W rodzie Fineesowym, *to ieſt poki ſtało*
Moyżeſzowego prawa to kapłaństwo trwało.
Potym nietak zginęło iak z niego zamiana
Była na doſkonalſze za Chryſtusa Pana.
Ktory też z kapłańſk ego rodu na ſwiat idzie,
Iako y z krolewſkiego po Krolu Dawidzie,
31. Co z nim także BOG ſławne uczynił przymierze
Nieuſtaiące dotąd y w chwale y w wierze.

ROZDZIAŁ XLVI.

Chwała 1. Jozwego 11. Kaleba y 16. Samuela. z ichże xiąg tu krotko powtorzona.

1. MOcny w boiu Jozue, czy Jezus ſyn Nawe,
Co naſtał po Moyżeſzu na prorocką ſławę,
Figurował w jmieniu ſwoim Zbawiciela,
Ba y w urzędzie będąc wodzem Jzraela
Do ziemi obiecaney, y podróży końca,
2. Przeto naywiększy ludu Bożego obrońca,
Do zbicia nieprzyinciol od BOGA wybrany
Zeby obiął w dziedzictwo kray zawoiowany,
3. Y doſtąpił tey chwały wtryumfalney bitwie
Kiedy ręce do BOGA wzniosł na modlitwie.
4. Ktoż przed nim tak obſtawał, gdyż ſam BOG napoły
Z nim woiował, aż wszytkie zniosł nieprzyiacioły.
5. Izaliż w iego woynie słońce nieſtanęło?
Y dzień we dwa dni urosł, aż skończył to dzieło
6. Wezwał pomocy Boſkiey, alić grad kamienny
Dobijał nieprzyiacioł w ow boy długodzienny
7. Trudno widzi Pogaństwo oprzeć ſię wte grady
8. BOGU prawemu chyba z Jozuem iść w ślady
9. On z Kalebem na pogan pobudził lud Boży
Gdy szemrząc na Moyżeſza wiele ſobą trwoży
10. Przeto ci dway wybrani w drodze przedsiewziętey
Z całey rzeſzy, że mieli wniść do ziemi ſwiętey
Oiak wiele wezwanych á wybranych mało
Oby toż brakowanie z nami ſię nieſtało

11. Dał Pan BOG Kalebowi moc y w ſtarym wieku
Ze wniść na górę Hebron nietrudno człowieku
12. Oſimdzieſiąt letniemu, gdy mu z działu droga
Tam przypadła lud widząc wielbił Pana BOGA.
13. Sędziow ludu Bożego taż cnota doznana,
Ktorey nieodſtąpiło prawe serce Pana,
14. Pamięć w błogosławieństwie ich y kosci ſame
Zyć ſię zdadzą y kwitną przez niezwiędłą ſamę,
15. Ktora z jmieniem żyie w ich potomſtwie cała,
Nigdy nieuſtaiąca mężow ſwiętych chwała.
16. Miły BOGU Samuel Prorok rząd odnowił
Sędziowſki, namasciwſzy dwu królow ſtanowił
17. Saula, potym Dawida; ſam gdy ſądził w prawie
Dom Jakubow, weyrzał BOG na niego łaſkawie.
18. Doswiadczony był w wierze Prorok niezawodny,
Iakby też widzieć BOGA w iasnosci był godny.
19. Wezwał Pana o pomoc na nieprzyiaciela,
Ofiaruiąc baranka z proźbą Jzraela,
20. Aliżci zagrzmi niebo, y porazi srodze *1. Reg: c. 7.*
Gromem, Xiążąt Tyryiſkich Filiſtynow wodze.
21. Iako ſię niegdy burza z piorunami razem *1. Reg: c. 12*
Wśrzod mowy iego wſzczęła za iego rozkazem,
Gdy zdaiąc Saulu rządy wyznawał przed ludem,
Ze go w niczym nie krzywdził, dowodziłtym cudem.
23. Y umarł, á posmierci królowi z pod ziemi
Ziawiwſzy ſię oznaymił, iak miał zginąć z ſwemi.

ROZDZIAŁ XLVII.

Chwała Natana Proroka Krola Dawida y Salomona z xiąg Krolewſkich wtorych.

1. NAſtał po Samuelu nathan za Dawida
Tego, co względem iego Saul BOGU ohyda,
2. A lud wſzytek iak mięso ktore ſię oddziela
Od tłustosci, tak Dawid względem Jzraela,
3. Wybor Boſkiey ofiary, mocarz zawołany,
Ze lwy y z niedzwiedziami igrał iak z barany,
Duſił, y rozdzierał ie ieſzcze młode lata
Maiąc, z procy kamieniem zabił Goliata,
4. Wziąwſzy BOGA na pomoc, aż mu dodał serca,
5. Ze padł przed nim ow ludu Bożego oſzczerca.
6. Odiął też y Saulowi w tym koronę chwały,
Iak mu zwycięſkie dziewic chorauie ſpiewały,
7. Ze Saul tyſiąc, á Dawid zbił dzieſięć tyſięcy,
8. Aż głowy Filiſtyni niepodnieſli więcey.
9. A on tego zwycięſtwa, iak y wſzytkich cale
Dzieł ſwoich powodzenie przyznał Boſkiey chwale,
10. Wielbiąc z całego serca, y miłuiąc Pana,
Ze mu na nieprzyiacioł od niego moc dana.
11. Y przed ołtarzem Pańſkim naznaczył ſpiewaki,
Dawſzy wielbienia BOGA ſposob wieloraki.
12. Przyozdobił dni ſwięte, ba y wſzytkie, z rana
Y w wieczor psalmodyą ſwoią wielbiąc Pana.
13. Odpuscił mu BOG grzechy, y otarł powieki,
Y wynosł w Zbawicielu tron iego na wieki.
14. Ponim naſtał ſyn mądry dla oyca zaſługi,
Odrzucił nieprzyiacioł Pan BOG na czas długi,
17. Zatym ſiedział na tronie Salomon ſpokoyny,
Poddał mu nieprzyiacioł BOG wielu bez woyny,
Zeby dom Jmieniowi Boſkiemu wyſtawił,
Y ſwięte przyiscie Pańſkie nim na wieki wſławił.
16. O iakos w młodym wieku mądry Salomonie!
Jak rzeka wlana mądrość wcię gdyś prosił onię
Y ziemię przeniknąłeś, wieſz co ſię w niey miesci
Y ſwiat napełniaſz ſławą twoich przypowiesci.
17. Obija ſię w nich jmie twoie o insuły,
18. Rozbieraią ie w mowy, piesni y rotuty.
Zażywaiąc w wykładzie ich ciekawey troſki,

 19. Wielbią

19. Wielbią w nich wſzytkie kraie Jmie y dar Boſki
Tego Pana który ma oprocz innych wiela
Tytułow to przezwiſko, że BOG Jzraela.
20. W budowaniu koscioła miałeś pogotowiu,
Złota iako moſiądzu, ſrebra iak ołowiu.
21. Skłoniłeś ſię do niewiaſt maiąc władzą ciała,
Ktòreby ſama mądrość pohamować miała.
22. Zplamiłeś chwałę twoię, zelżyłeś rod zwłaſzcza
W ſynie twym, ktòry ſobie głupſtwo twe przywłaſzcza
23. Zeby rozdzielił Pańſtwo, y rząd z Effraima,
Twardy niemiłoſierny, nikt ſię go nieima.
24. A BOG nas nieopuscił gdy go litość zdięła,
Y nieſkaził do ſzczętu w nas ſwoiego dzieła.
Niewykorzenił rodu wybornego ſługi,
Który Pana miłuiąc czcił ſwemi poſługi.
25. W rozerwaniu kròleſtwa gdy ſię ta ruina
Wſzczęła BOG Jakubowi Judę, Beniamina
Zoſtawił przy Dawidzie dwoie pokolenia,
Ze w rodzie iego ſwiat ſię doczeka zbawienia.
26. Y miał koniec Salomon z oycy ſwemi, ale
Niepewno czy dokonał życia doſkonale.
27. Zoſtawił głupſtwo rodu ſyna Roboama,
Co zraził lud, że poſzedł do Jeroboama
Swego nieprzyiaciela, ktòry od czci BOGA
28. Odwiodł poddańſtwo, gdy im przypadała droga
29. Do Jeruzalem w ſwięta ſtawiąc im bałwany,
Y tak lud prawowierny odmienił w pogany.
30. Barzo ſię oddalili od wiary y ziemi
31. Jerozolimſkiey grzeſząc, aż ſię BOG nad niemi
Zemscił, broniąc czci ſwoiey za dni Eliaſza,
Ktòry znioſł bałwochwalſtwo iak ſię tu ogłaſza.

ROZDZIAŁ XLVIII.

Chwała Eliaſza. Elizeuſza, Ezechiaſza, y Jzaiaſza z trzecich xiąg Krolewſkich wybrana.

1. POwſtał Eliaſz Prorok iak ogień gorliwy,
Słowem, iako pochodnia do ſerc przerazliwy,
2. Przywiodł na bałwochwalce głod y wielką ſuſzą
Mało co ich źoſtało, przecie ſię niekruſzą
3. Serca zakamieniałe, gdy ſtrzymał niebiosy
Słowem Bożym, do trzech lat nieſzły deſzcze, rosy.
Sciągnął z nieba po dwakroć ogień na żołnierze,
Kiedy coraz wyſłany runt Proroka bierze,
A na ofiarę takiż ogień trzecim razem
Spadł, y ſpalił do ſzczętu za iego roſkazem.
Y wytracił na ow czas falſzywe Proroki,
We krwi ich lud oczyscił z grzechu bez odwłoki.
4. Tym ſię wſławił Eliaſz cudem na ſwiat cały,
Ktoż z nas ſwięty Proroku doydzie twoiey chwały?
5. Ktòryś y umarłego ſłowem Bożym wſkrzeſił,
6. A na złych kròlow karki ſmierci miecz zawieſił.
7. Przed tobą kryiącym ſię na gòrze Synai,
BOG w obronie twey ſkrytych ſądow ſwych nietai.
8. Tyś Kròle y Proroki maścił w Jzraelu.
Co znać w Elizeuſzu, Jechu, Hazaelu. *3. Reg: 19.*
Gdzie duchowne rozumieć trzecie namaſzczenie
W Elizeuſzu duchem iego przeznaczenie
Do korony, á zwłaſzcza Krola Hazaela
Ktory Krolem Syryi był nie Jzraela.
9. Y ktòryś zachwycony na wozie ogniſtym,
10. Abyś był na ſąd Boży ſwiadkiem oczywiſtym.
Y niewierne żydoſtwo iako Chryſtoboycow *Malach: 4. v. 6.*
Nawròcił do tey wiary y ſerc ſwiętych oycow.
11. O iak błogoſławieni ktòrzy cię widzieli!
Y znaiomosci twoiey nie co zaſiągnęli,
12. Bo my pòki żyiemy to naſz zaſzczyt cały,
A po ſmierci iuż takiey niegodniśmy chwały,
13. Eliaſz zachwycony przez tuman ogniſty,
Ale w Elizeuſzu duch iego dwoiſty,
Prorocki cudotworny, y ſmiałość taż ſama
14. Niezwyciężona w grozie na kròla Jorama
Y po ſmierci Proroka tego ſwięte ciało
Wſkrzeſiwſzy umarłego wgrobie żyć ſię zdało. *4. Reg: 13.*
Tak Eliaſz miſtrz iego nawet za żywota
15. Umarłych wſkrzeſzał, obu cudotworna cnota.
16. Ztym wſzytkim moc y ſława nieiednego cudu
Niewzbudziła pokuty w bałwochwalſkim ludu.
Aż ich do Aſſyryi wygnali poganie,
17. Zniewielu zoſtawiwſzy kròla panowanie
Z rodu Dawidowego, nawet y wtey reſzcie
18. Mało co BOGU wiernych było w ſwiętym mieścíe
19. Ktòre kròl Ezechiaſz ſwięty tak dalece
Y woienny umocnił prawie iak fortece.
We ſrzodku akwedukty wywiodſzy ze ſkały,
Y ſtudnie, godzien za to nieupłynney chwały,
20. W tenczas Sennacheryba woyſko Jeruzalem
21. Obległo, kròl ſię udał rozrzewniony żalem
Do koscioła, y z ludem ſwym pokutuiącym,
Z płaczem, y narzekaniem podobni rodzącym,
22. Wzywaiąc miłoſierdzia Boſkiego w tey męce
Struchlałe ſerca w niebo podnoſząc y ręce.
Alić ſwięty Pan BOG ich wyſłuchał wołanie
23. Niedbaiąc na ich grzechy z nieba weyrzał na nie
Y wnet ich od tey mocy ktòra ie przeſtraſza,
Obronił oczysciwſzy przez Jzaiaſza
Proroka upomnienie przy ſchadzce koscioła,
24. A woyſko Aſſyryiſkie wyciął przez Anioła.
Ze iak Dawid był miły BOGU Ezechiaſz,
25. To bowiem czynił co mu radził Izaiaſz.
Ktòrego y w chorobie doznał za obrońcę,
26. Od ſmierci, kiedy nazad uſtąpiło ſłońce.
Znacząc przez to kròlowi przedłużone życie,
Gdy proſił o nie BOGA leiąc łzy obficie.
A Prorok go uleczył, bo wielkiego ducha
Miał przyſzłe rzeczy wiedząc gdzie mała otucha.
27. Cieſzył y lud płaczący niegdy na Syonie
Przed ſmiercią ſwoią, gdy był Manaſſes na tronie
Tyran przemogł Prorockie upomnienie ſiłą, *Origen: in Cornt.*
Przerznąć Jzaiaſza dał drewnianą piłą.
28. Przeyrzał y opowiedział iakby miał powieki
Otwarte na to, co ſię dziać ma w przyſzłe wieki.

ROZDZIAŁ XLIX.

O Jozyaſzu, Jeremiaſzu, Ezechielu, Zarobabelu, o Jezuſie ſynu Jozedeka, Neemiaſzu, na koniec obraca mowę do Enocha, Jozefa, Seta, y Adama.

1. PAmiątka Jozyaſza niby konfekt wonny,
Bo z dzieciństwa ſwoiego do czci Boſkiey ſkłonny.
2. Wusciech iako miod ſłodkie ieſt iego wspomnienie,
W uſzach iak ſymfonia w miłe poſiedzenie.
3. On wybrany od BOGA na pokutę ludu,
Y znieſienie bałwanow wſzytkich nie bez trudu,
4. Kieròwał ſerce ſwoie do BOGA iak nawę
Do cynozury, czyniąc w złych ludziach poprawę.
5. Oprocz Dawida kròla, y Ezechiaſza,
Niebył lepſzy gorliwſzy kròl nad Jozyaſza.
6. Wſzyscy kròlowie Judzcy procz tych trzech zgrzeſzyli
7. Bałwochwalſtwem, niektòrzy że nie poznoſili
Mieysc obrzędow pogańſkich wſzytkich iaka ſtrata
* Niebyła y za kròla nawet Jozafata. *2. Paralip: 70. v. 33.*
Choć znoſił, lecz niewſzytkie w ſwey ziemi do ſzczętu
Po gorach bałwochwalſtwo, znać ſię boiąc wſtrętu,
A inni bałwochwalcy kròle dla ſwey winy,
8. Byli przyczyną miaſta, y Państwa ruiny,

Według Jeremiasza przestrog iak na dłoni
Ukazuiących karę Boską, ktorę oni
9. Zle przyieli niewierząc, y prorockiey cnocie
Tego co poswięcony był w matki żywocie,
A posłany wyrywać burzyć, y wygubić
Błędy, á wiarę sławić, szczepić z niey się chlubić.
10. Ezechiel pamiętny, ktory Boskiey chwały
Zprzężaiem Cherubinow widział woz wspaniały.
11. Przepowiedział na grzesznych srogą Boską plagę:
Pioruny, y kamienny grad, y krwawą ślagę.
Błogosławmy tych ktorzy ludzi prostey drogi
Nauczaiąc, złożyli ciała iak skarb drogi.
12. Niech dwunastu prorokow kwitną święte kosci,
W pamięci naszey sława ich żyie nie gosci
W domu Jakuba, ktory utwierdzali zawdy
W wierze Prorockiey życiem popieraiąc prawdy.
13. Iakże wysławić mamy y Zorobabela
Ktory iak sygnet ręki, zaszczyt Jzraela.
14. Iak uwielbić kapłana swiętego Jezusa
A syna Jozedeka ktory za Cyrusa
Wywiodszy lud z niewoli przy Zorobabela
Pomocy, figurował prawie Zbawiciela
W imieniu, y w urzędzie, wodza, y kapłana,
Od nich swiątnica Pańska iest wybudowana.
Na starych fundamentach zruynowanych srodze
Ale restaurowanych iak po synagodze
Starey zburzoney kosciol miał nastąpić nowy
Chrystusow, chwalebnieyszy niż Salomonowy.
15. Bo trwaiący na wieki. A Neemiasza
Iak zniesie wychwalaiąc godnie pamięć nasza
Ktory Jerozolimskie podźwignął struktury,
Z ruin domy, zamczyste bramy, wieze, mury.
16. Zaden iako się rzekło niezrownał Enochu
Długim życiem, y wysciem smiertelnego prochu.
17. Ani też Jozefowi, ktory w pierwszym kroku
Młodosci przeszedł braci snem rowny Proroku,
Utwierdzenie narodu, rządca starszych braci,
18. Obrona ludu swego, y wkosciach nietraci
Wyniesionych z Egyptu Prorockiego ducha,
Ktorego w nim przed smiercią wzbudziła otucha:
Ze gdy BOG ich za czasem nawiedzi w Egypcie
Prosił by kosci iego wyniesli na chrzypcie
Do grobu oycow swoich, co się gdy zisciło
O iak wielu y martwym kosciom uwierzyło.
19. Set też y Sem u ludzi nabył wielkiey chwały
Ten w przod, ow po potopie wszczął rod doskonały.
Wiernieyszy od Kaima rodu, y od Chama,
Rodzaiem zaś naypierwsza iest chwała Adama.

ROZDZIAŁ L.

Pochwały przednieysze Symona naywyższego kapłana znać że na ow czas żyiącego w urzędzie swoim kiedy Syracydes tę xięgę pisał, z adhortacyą do chwały Pana Boga y zachowania nauk wszytkich, do ktorych wzmian ka przydana Authora na końcu

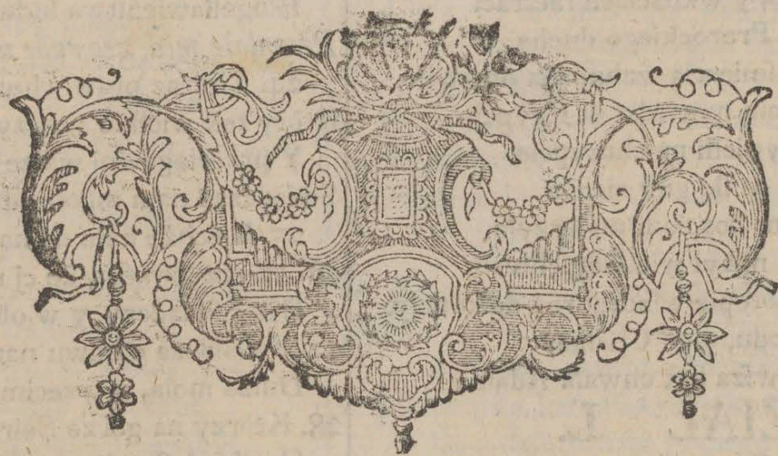
1. SYmon syn Oniasza pierwszego kapłanem
Naywyższym będąc, kosciol z czasem iak taranem
Dwuset lat nadwątlony, tak materyalny
W ruinach wsparł, iako też y wludziach moralny
Dawnieyszy, swym przykładem, nauką przyczyną,
Iak y prawnuka iego modły indziey słyną *2. Mach: 16.*
2. Oniasza trzeciego. Ten Symon kosciola
Po prawiwszy wierzch sciany podwyższył do koła.
3. Za dni iego fontanny, y studnie wezbrały *Deut: 22. v. 8.*
Przechędożone w miescie, za co godzien chwały,
4. Ze miało lud staranie broniąc go od zguby,
5. Rozszerzył miasto z właszcza w mur wysoki gruby.
Tak y wstęp do kosciola wzmocnił iak fortecę,
A w obcowaniu z ludem miły tak dalece
6. Iak iutrzenka zaranna, czy pełnia xiężyca
7. Wobrotach, a wkosciele słonecznego lica
8. Albo po zachmurzonym niebie nakształt tęczy,
Co się zaprzewiniony lud przed Bogiem ręczy.
9. Iako rosa na wiosnę, y kadzidło w lecie,
Czy lilia przy wodzie wdzięczny na tym swiecie.
10. Pełen pociech iak wina kielich szczerozłoty,
W rożne przytym oprawny cnoty, iak wkleynoty.
11. Iak oliwa miłego z Bogiem znak pokoiu,
Czy cyprys wonny, gdy się brał do swego stroiu.
Wdziewaiąc szatę chwały, y garnitur sliczny
W ktorym doskonałosci cnot, był znak rozliczny.
12. Do ołtarza Pańskiego gdy się przysposobił,
Sam stroy swięty iego się chwałą przyozdobił.
13. Gdy części od kapłanow brał ofiar coś pośli
Przy nim na Libańskiego cedru latorośl
14. Stoiąc w miłey koronie, albo też iak owe
Na koło rozkrzewione gałęzie palmowe
15. W synach Aaronowych, z rąk ich dań dla Boga,
Iak krola naywyższego dała Synagoga.
16. Sciągnął naywyższy kapłan do kielicha rękę,
Y ofiarował wino daiąc BOGU dziękę.
17. Wylał ie na postument czyli na ognisko
Ołtarza, aż się odor rozchodził niebliśko
18. Zteyże Boskiey ofiary, á przytym alarmo *Num: 7. v. 18.*
Kapłani w srebrne trąby wydali niedarmo. *Num: 10.*
19. Bo lud wszytek na ten czas upadał natwarzy,
Daiąc cześć BOGU z prozbą iak się komu zdarzy.
20. Przydano psalmodyą wdzięcznemi chorały
Aż zabrzmiał kosciol wszytek pełen Boskiey chwały.
21. Y lud trwał na modlitwie aż się nabożeństwo
22. Skończyło, á Biskup mu dał błogosławieństwo
Odchodząc od ołtarza, y z swoiemi chory
Serce z oczyma wzniozszy y ręce do gory.
25. Rzekł opisane indziey dla kapłanow słowa
Błogosławieństwa ludu. Co gdy Symon chowa
Przydaie mędrzec radę wszytkim niedaremną:
24. Y teraz prawi chwalcie wszyscy Boge ze mną,
Ktory tak wielkie rzeczy czyni w całym swiecie,
Y przeciąga dni wasze dotąd że żyiecie
Swiadcząc nam miłosierdzie iak złodkiego zdroiu,
25. Niechże nam da na zawsze żyć w tymże pokoiu.
26. Wierz Jzraelu, że ci miłosierdzie swoie
BOG swiadczy, y w obronie stanie ci za zbroie.
27. Zwłaszcza od dwu narodow ktorych nienawidzi
Dusza moia, y trzecim także się też brzydzi
28. Ktorzy na gorze Seir, czy Samarytanie,
Co chociasz wierzą w BOGA, y nie są Poganie,
Lecz nieraz bałwochwalstwem skażeni, więc y ci
Iak y Filistynowie, albo Sychimici.
29. Tę naukę mądrosci nieiakiey estymy
Pisał Jezus Syracha syn z Jerozolimy,
Ktory odnowił z serca swoiego wydane
Pismo takie *dwiescie lat niepraktykowane.* *Proemium*
30. Błogosławiony ktory swiadom tey nauki,
Mądry będzie chowaiąc w sercu iey przynuki.
31. Y iesli iey usłucha do wszytkiego zgodny,
Bo iest swiatła Bożego wswych postępkach godny.

ROZDZIAŁ LI.

Modlitwa Jezusa syna Syracha z wychwalaniem Pana Boga y dziękczynieniem y wzywaniem do tegoż Pisma.

1. WYznam cię o BOZE moy krolu Zbawicielu,
2. Ześ mię ratować raczył z przypadkow tak wielu

3. Zachowałeś od zguby ciało ſkazitelne,
Y ſławę od ięzykow, w których kłamſtwo dzielne.
4. Zaſtąpiłeś mię od nich w ſądzie naſtaiących,
Iak od lwow wygłodniałych do paſtwy ryczących.
5. Wyrwałeś z rąk drapieżnych utrapioną duſzę,
Zburzyłeś bramy ſądu, więzienia, katuſzę,
6. Przytłumiłeś ogniſte ſtosy, y tak zdarzył
Mocą ſwoią, żem ſię wsrzod ognia nieoparzył.
7. Wyrwałeś iakby z piekła broniąc od ięzyka
Kłamcy, co mię do kròla udał okrutnika.
8. Wielbiyże aż do ſmierci duſzo moia Pana,
9. Ześ bliſko piekła bedąc od niego wyrwana.
10. Otoczyły mię zewſząd ſmutki, utrapięnia,
Patrzę, nie maſz ludzkiego znikąd wspomożenia.
11. Y wspomniałem na twoie miłoſierdzie Boże
Sławne w dziełach od wiekow, że mię to wspomoże
12. Bo ſalwuieſz tych ktòrzy czekaią na ciebie,
Ratuieſz z rąk Pogańſkich, y w każdey potrzebie.
13. Podwyżſzyłeś z upadku na ziemi mie życie,
Wypraſzałem ſię z ſmierci maiąc ſię obficie,
14. Wzywałem Pana, mòwi mędrzec, y ogłaſza
Oyca Pana moiego *to ieſt Meſſyaſza*
Ktory nam y o trzeciey oznaymił Osobie
A tu o TROYCY ſwiętey wzmianki dość w tey probie
Wzywałem mòwi Pana by mię nieopuscił,
W czas pyſznych mocy, ktòre bies na mnie poduscił,
15. W złych ludziach, będę wielbił Imię twoie Panie,
Za to, żeś moiey proźby wyſłuchał wołanie.
16. Wybawiłeś mię od złych czasow, y od zguby,
17. Przetoć wyznanie chwały uczynię z tey chluby.
18. Zmłodu nim w cudze kraie przypadła mi droga,
O mądrość zwykłem zawſze proſić Pana BOGA.
19. Y przed kościołem o nię modliłem ſię pilnie,
Y na ſtarość będę iey nabywał uſilnie.
Przeto znią wczesnie we mnie rozkwitnął wiek młody,
Nakſztałt ſłodkiey przed czasem doyrzałey iagody,
20. Cieſzyło ſię w niey ſerce ba y wſzytkie ſprawy,
Moie, bo od młodosci byłem w niey ciekawy.
21. Ledwo com ſkłonił ucha, to mi w nie ſzeptała,
22. Pomnażaiąc ſię we mnie, za co BOGU chwała.
24. Radziłem ſię mądrosci wkażdey moiey ſprawie,
Gorliwie iey ſłuchaiąc niebyłem w nieſławie.
25. Pobudzałem ſię do niey nabywania zduſzy,
Y takem w niey utwierdzon że mię nikt niewzruſzy.
26. Wznoſiłem ręce wgòrę, aż ią wyiednałem,
Y przeſzły niedoſtatek iey opłakiwałem.
27. Wſzytkem duſzę obracał na iey wynalazki,
Ażem ią wiey poznaniu znalazł z Bożey łaſki.
28. Zawziąłem do mądrosci ſerce od poięcia
Rozumu, nieopusci mego przedſiewzięcia.
29. Serdeczniem ſię turbował, kiedym ſię w niey cwiczył,
Ażbym ią nad fortuny wſzytkie odziedziczył.
30. Dał mi Pan BOG w nagrodę za takie ſtaranie
O mądrość, ięzyk wolny bym go chwalił za nię.
31. Przybywaycie proſtacy do moiego domu
Na naukę, ieżeli na niey zbywa komu.
32. Czegoż ſię ociągacie, w tym ktòre was ſuſzy
Pragnieniu, do mądrosci ſkłonney ludzkiey duſzy.
33. Otworzyłem me uſta iak winną krynicę,
Czerpaycież bez nagrody mądre taiemnice.
34. Schylaycież pod to ſłodkie iarzmo waſze ſzyie
Nauki, ktòrey łatwo duſza ſię napije.
35. Patrzcieno na moy przykład, y niewielką pracę,
A odpoczynek wielki że go nieutracę.
36. Pomniycież te nauki, á z większą ochotą,
Niż znalażſzy ſodynę ſrebrną albo złotą.
37. Niech ſię waſza naybarziey w niey raduiąc duſza
Do chwały miłoſierdzia Boſkiego poruſza.
38. Czyńcie dobrze á wczesnie, by za takie dzieła
Mądrość waſza od BOGA w czas nagrodę wzięła.



WYKŁAD XIĄG PROROCKICH

Prorocy dzielą ſię na wiekszych y mnieyszych dla większego albo mnieyszego dzieła pism ſwoich, większych 4. Izaiasz, Ieremiasz, Ezechiel y Daniel, żydzi nie liczą Daniela ják y Dawida, Ezdrasza, miedzy Proroki, że ten Krolem. á ci Satrapani, czy Xiążety byli, nie Prorockiego uboższego ſtanu. Mnieyszych Prorokom 12. wszytkich, 16. Grecy szykuią w pismie S. według Chronology czasu, kto dawnieyszy ten pierwszy tym porzadkiem: Ozeasz, Ioel, Amos, Izaiasz, Ionasz, Abdyasz, Micheasz, Naum, Ieremiasz, Sofoniasz, Habakuk, Daniel, Ezechiel Aggeusz, Zachar jasz, Malach asz, w łacińſkiey zas wulgacie odmiennie j-szym nieco porządkiem idą ci Prorocy ják tu wyrażeni, y przydaie ſię Baruch do mnieyszych Prorokow należący, ále po Ieremiaszu położony, że był piſarzem iego, y liſtem Ieremiaszowym konczy ſwoie proroctwo, dla tego zaiedno niby z tym wielkim Prorokiem poczytany, wszyscy ci Prorocy zaymuią czasu lat około 400. począwszy od Roku ſwiata bliſko 3200. według chronology Ant. Witre.

IZAIASZA PROROKA

Ten Prorok z imienia swego Hebrayskiego znaczy: zbawienie Pańskie, że wiele o Zbawicielu świata prorokował dla czego od S. Hieronima Ewangelistą starozakonnym nazwany. Z urodzenia wysokiego był synem Amosa brata Azaryasza czyli inszym imieniem Ozyasza Krola Judzkiego. Dla męstwa w urzędzie swym piłą przerznięty z rozkazu Manassesa krola iako świadczy Justynus męczennik Tertulian y inni, Bierzesię. Ta xięga w lekcye kapłańskie na Adwent.

ROZDZIAŁ I.

Pod liczbą 1. Czas proroctwa 2. wymawia niewdzięczność ludu Bożego 5. grozi roznemi kary 10. uczy błagania Boga 26. prorokuie o Chrystusie y Apostołach 28. niewiernym grozi ogniem wiecznym. Ten rozdział synopsis czyli zbior całey xięgi nazywasię u Korneliusza.

1. Widok Izaiasza sławnego Proroka,
Który mu Bog obiawił nie tak co do oka,
Iak do poznania grzechow y kary co z żalem
O powiedział w swey ziemi zwłaszcza w Jeruzalem
Za czterech krolow Judzkich, to iest Ozyasza
Joatana, Achaza, y Ezechiasza.
2. Słuchaycie prawi, Nieba; ziemia nawet głucha!
Co Pan y Twórca świata mówi, niechay słucha:
Wychowałem za synow lud móy, á on przecie
Wzgardził mną wtenczas, kiedy wsławiłem go wświecie
3. Zna woł rządce y osieł swego karmiciela
Wie żłob, á ia tey niemam czci od Jzraela.
Lud ten gorszy od bydląt nierozumnych że mię
Nie uczcił *iak więc osieł z wołem w Betleemie*
4. Biada temu narodu co od swych wyrodny
Antenatow, w sam tylko grzech sławny y płodny
Lud grzeszny, złe nasienie, niepoczciwe syny,
Odstąpili od Pana w nieustanne winy
5. Przetoż y ja mówi Pan będę was po głowie
Y po troskliwych sercach zacinał surowie
6. Od stopy aż do wierzchu głowy nie zostanie
Całe korpus krolestwa waszego tak zranię
Iakeście w mym przeyrzeniu mię ubiczowali
Y cierniem krola swego ukoronowali.
7. Tak ziemia wasza tylko będzie płodna w ciernie
Miasta y wioski na niey wyginą mizernie
Obcy lud w oczach waszych tę ziemię wytrawi
8. Jeruzalem iak budę w ogrodzie zostawi.
9. Y zeby Pan plemienia w Jakubowym domie
Nie zostawił, zginąłby podobny Sodomie.
10. Słuchayciez co Pan mówi sodomskie xiążęta
Ludu Gomorry iak mu miłe wasze święta:
11. Co mi mówi po waszych ofiarach, nie pragnę
Krwi wołow, kozłow, kiedy krzczyć waszych nie nagnę
12. Gdysię schodzicie do mnie y z swoiemi dary
Ktoż was szuka y przyimię od was te ofiary?
Czemusię przechodzicie przed moią świątynią,
13. Nie palcie ofiar, bo mi obrzydliwość czynią
Nie lubię wszytkich waszych dni świąt uroczystych,
Iako pysznych, obżartych, prożnych y nieczystych.
14. Brzydzisię dusza moia zwyczaynemi grzechy
W święta nie przypuszczaiąc żadney z was pociechy
15. Y choć wźniesiecie ręce, ja odwrocę oczy,
A mianowicie gdy ie krew niewinna zbroczy.
16. Obmywayciezsię przeto by można dobytym
Łez pokutnych za grzechy zdroiem tak obfitym,
Zeby y myśli nawet złe zgładzić z swey duszy
Y oczyścić ią gdy się żalem prawym skruszy,
A tym barziey przestańcie czynić złe przewrotnie
17. Ale w dobrych uczynkach cwiczciesię obrotnie.
Nie unikaycie ładu w każdey waszey sprawie,
A nędznych sierot y wdow wspomoście łaskawie.
18. Toż przychodźcie, mówi Pan, strofuiąc mnie śmiele,
Jeśli wam nie odpuszczę grzechow choćby wiele.
Choćiaszby krewkość wasza purpurą się zdała,
Toby w was przez pokutę iak śnieg wybielała,
Choćby iak ten robaczek gryzota sumnienia,
Co szarłat krwawi w czystą wełnę się zamienia.
19. Wżdybyście mię słuchaiąc w tym się nie zawiedli,
Y co naylepsze ziemi plony byście iedli.
20. A ieżeli niechcecie słuchać tey przestrogi
Gniewaiąc mię mówi Pan, pożrze was miecz srogi.
Niechay tenże miecz przytnie y na heretykow
Co przeczą wolney woli do złych spraw grzesznikow.
21. Jakżeśsię mówi daley Prorok nierządnicą
Stała Jerozolimo krolow twych stolicą!
Miasto wierne y pełne sądow sprawiedliwych,
A teraześ iaskinią łotrow niecnotliwych.
22. Niewinność twa iak srebro w śniedźsię obrócila,
Albo iak wino. w które wleią wody siła.
23. Panowie twoi tobie niewierni iak zbiegi
W sądach na dary patrzą złodzieiow kolegi.
Nie przypuszczaiąc sprawy ubogiey sieroty,
Albo wdowy suppliki nie przyimą niecnoty.
24. Przeto rzekł Pan zastępow widząc takie grzechy:
Hey z nieprzyiacioł moich zażyię pociechy.
25. Obrocę rękę moię, y tak iey przyłożę,
Ze cię z ołowiu, śniedzi, całe przechędożę.
26. Przywrócę tobie wszytkie radne Pany sędzie,
Iacy przed tym bywali na twoim urzędzie.
To iest w przod Apostoły iak Proroki Pańskie S. Hier: Cyrillus:
Potym Krole, Cesarze tamże chrzesciańskie
Ze się sprawiedliwego krola miastem wiernym
Nazwiesz, ktoryć za grzechy będzie miłosiernym.
27. Syonie w sądzie twoim weźmiesz odkupienie,
Y do sprawiedliwosci dawney przywrócenie,
28. A niezbożne grzeszniki zetrze ci na głowę
Zwycięzca Odkupiciel czyniąc tę odnowę.
Poginą wszyscy którzy odstąpili Pana,
Każdy zhańbiony będzie od swego bałwana.
29. Zawstydzicieśię własnych ogrodow y gaiow,
Które dla bałwochwalskich mieliscie zwyczaiow.
30. Gdy sami zostaniecie w dzień Pańskiego przyiścia
Iak ogrody bez wody, iak drzewa bez liścia.
31. Moc uporu waszego iak suchy mech właśnie,
W którym iskra do szczętu wytli nie wygaśnie.

ROZDIZAŁ II.

2. Początek prawa łaski 6. y odpadnienie żydow w grzechy prorokuie 10. sądem Bożym grozi 22. odradza prześladowanie Chrystusa.

1. Wyrok Jzaiasza co miał z obiawienia
Boskiego w Jeruzalem do Judy plemienia:
2. Będzie wedni ostatnie miał górę dom Boży
Która nad wszytkie góry wyżeysię ułoży
To iest nad Patryarchy wszytkie y Proroki
Chrystus w godnosci y swey nauce wysoki

Y poply-

Y popłyną do niego iako w góry wody
Cudownym nawrocdniem swym wszystkie narody.
3. Namawiaiącsię: podźmy na tę gorę Pańską.
Skaże nam drogę, *to iest wiarę Chrześciańską.*
Z Syonu wyidzie prawo y nauk początki
Co w Jeruzalem miały być w zielone świątki.
4. Sądzić będzie Świat władza tegoż łaski prawa,
Ale tak cicha, skromna, cierpliwa, łaskawa,
Ze na pługi lemiesze lud przerobi miecze,
Włocznie w kosy ktoremi niwy łąki siecze,
Bo ustaną na świecie woyny y niezgody,
Chyba gdzie prawa tego nie strzegą narody.
5. Podź Jakubowe plemie nawrocsię do Pana,
A chodź w swiatłości wiary którać będzie dana.
6. Aleś odrzucił Panie lud twoy dom Jakuba,
Ze napełniony dawnych win, pewna w nim zguba.
Pełno w nim wieszczkow, wrożkow, iak u Filistynow,
Y do sodomskiey psoty brał pogańskich synow,
7. Napełniony ich kray iest y srebrem y złotem,
Dość skarbow ale że źle nabytych coż potem.
8. Pełno wozow y koni á lud iak pogany.
9. Nie przepuść że im Panie że czcili bałwany.
10. Wnidź w opokę, schoway się w skroś ziemi zły ludu,
Nie potrafisz uyść gniewu Bożego bez cudu,
11. Y oczu niepodniesie w dzień on lud ten hardy,
Gdy mu Pan karku nagnie mszcząc się swoiey wzgardy
12. Bo dzień Pana zastępow ten, czyli sąd Boży,
Ktory się na każdego pysznego nasroży.
13. Iak niebo zachmurzone na cedry Libanu,
Gromy piorunuiące na dęby Bazanu,
Y inne drzewa pyszne ku Niebu wyrosłe,
14. Albo trzęsienie ziemi na góry wyniosłe,
15. Y na wysokie mury, wieże, bramy, baszty,
16. Burze morskie co kruszą nawy Tarsu, maszty,
Y iakieżkolwiek teraz są ozdoby świata,
Wszytko to w tenczas zniszczy generalna strata.
17. Uniży się wyniosłość y moc wszytkich ludzi,
Kiedy się Pan podwyższy y swę chwałę wzbudzi.
W dzień on sądu strasznego świątu zawołany,
18. Zatym się nie ostoią y wszytkie bałwany,
19. Bo iak trzęsienie ziemi niezwyczayne wzruszy,
Pozrzuca y oskały rozbije y skruszy.
Zadrży y przelęknie się hałwochwalskie plemie,
Gdy Bog prawy powstanie karać wszytkę ziemię,
Y pokaże się Panem być całemu światu,
Który przewinił przeciw iego maiestatu,
20. Y sam człek postrzegszy się odrzuci bałwany,
Choćby który był z srebra, y złota, ulany.
Przyzwoitych czartowstwu figur straszne zwierze
Wyrażaiące, nawet krety, niedoperze.
21. Wszytko to poydzie w ziemię rozbite oskały
Przed maiestatam mściwym wzgardy swoiey chwały.
22. Nie przesładuycież człeka takiego, co ducha
Iak ogień znozdrzy Boskiey istoty wybucha.
To iest Chrystusa Pana, ktorego wysoka *S. Hier: Orig:*
Godność *taisię w mowie z przestrogi Proroka.*

ROZDZIAŁ III.

1. Przepowieda wyniszczenie ludu starych mądrych Panow, za sprzeciwienie Bogu Chrystusowi 13. grozi sądem Pańskim 15. ile zwodcom rabinom 16. niewiastom stroynym y niewiesciuchom.

1. OTo Pan Jeruzalem y całemu Judzie
Odbierze głodem, woyną co przednieysze ludzie,
2. Bitnych mężow y starcow, Proroki y Sędzie,
3. Y co nad lat pięćdziesiąt iest w iakim urzędzie
Poważnieyszey urody, y zgodnych do rady,
Do budowania, do xiąg gdzie trudne wykłady,
4. A da im niedoyrzałe w rozumy chłopięta,
Albo też niewiesciuchow za Pany xiążęta.
5. Lud upadnie przez nieład, sąsiad przy sąsiedzie
Mąż przy mężu, gdy się im w rządach nie powiedzie.
Tumult wżniecą, rzuci się pachole na starca,
Chłop na Pana, niewinnych przemoże potwarca,
6. Herszt uiąwszy kollegę brata czyli zięcia,
Rzeknie stroynyś po Pańsku, bądź nam za xiążęcia.
Nieuważay nikogo, á stoy przy nas śmiały,
Ktosię waży nam oprzeć, podbijem kray cały.
7. Ten: powie: iam nie lekarz, rad swemu pokoiu,
Nie potrafię uleczyć ran z tego rozboiu,
Nie mam też w domu chleba ani drogiey szaty,
Nie mieycie mię za Pana, niedam wam zapłaty.
8. Upadnie Jeruzalem tak y z rodem Judy
Dla ich bluznierstw, wymysłow, y iawney obłudy
9. Przeciw maiestatowi Boskiemu gdy w oczy
Stawimusię, y własną złością się zamroczy.
To iest widząc Chrystusa choć nie w maiestacie
Lecz w Boskich cudach myślić śmie o iego stracie
Y grzech swoy iak Sodoma nastaiąc na Lota:
Ukrzyżuy, wywołuie zajuszona psota.
Biada wam zaślepione w takiey złości dusze,
Bo wam źle za złe będzie oddane tak tusze.
10. Mówcież sprawiedliwemu y przyznaycie sami
To iest temu sędziemu że mu błogo z wami.
Gdy truć wasze przemieni w słodycz y iey będzie
Pozywał gdy na straszny sąd z wami zasiędzie.
11. Biadaż w tedy niezbożnym dla ich srogiey męki,
Którą im sędzia odda za swoie od ręki,
Ba y w pierwszym zamachu leszcze na tym świecie.
12 Ludu moy biada tobie gdy lada kto drze cię,
A podczas y niewiesciuch, nawet dzieci baby,
Tak przewedzą nad tobą żeś na odpor słaby.
Ludu móy kto ci mówi: że się dobrze żydzi
Maią, ten cię zawodzi, iawnie z ciebie szydzi,
Nie wierz mu bo ci przez to zagradza się droga
W nawroceniu pokutnym do Prawego Boga.
13. Oto powstaie na sąd Pan swoiego ludu,
Ledwo co iuż nie widać ostatniego cudu
W uprzedzaiących znakach, piorunowey mowy
14. Wymierzoney na wasze przewinione głowy,
Które Pan pozwie na sąd swoich przeciwnikow
Starszynę, kupcow, zwodzcow, rabinow, szkolnikow,
15. Wy do reszty winnicę moię pustoszycie,
Zdzierstwo z uboższych żydow w domach swych taicie.
Przecz lud moy zacieracie mówiąc swemi błędy,
Niedaiąc im na oko poznać prawdy wszędy,
Y proroctw uiszczonych, nim ostatnie biada
Dopuści Pan zastępow, gdy się oto bada.
16. Y przydaie przyczynę waszego uporu,
Y niesprawiedliwego w tych dostatkach zbioru,
Składaiąc te racyą na owe to żońska
Wasze, że każda chodzi iak corka Syońska
Od koralow y pereł zwyciągnioną szyią,
Zwłaszcza do szkoły drogą odziawszy delią,
Prze nosząc prawowierny lud wyniosłym okiem,
Nie wie na którą nogę stąpić pysznym krokiem,
Chociaszby w naypodleysze swych kuczek podwoie
Iak korony y mitry wnoszą swe zawoie.
17. Ale ich Pan otysi odmianą fortuny.
Y pokażą się brzydkie parchy y kołtuny,
18. Odrze wszytkie ozdoby od głowy do nogi,
Xiężycowe na czele błyszczące się rogi,
19. Złote srebrne ozdoby, perły y kleynoty,

Bławaty

Bławaty y bielizny wytworney roboty.
20. Pokruſzy im zwierciadła y perfum naczynia,
24. Ze z cuchnie każda gorzey iako włocie świnia.
Iakoż ſetor żydowſki y teraz ſię wije
Miedzy niemi, aż ktore Chrzeſt święty omyie
Niech y innym narodom takiż ewent brzydki
Prorokuią lubieżne zwłaſzcza niewiaſt zbytki
25. Ze ich kawalerowie na woynie poginą
Y z wiekopomną ſwoią ſławąſię ominą,
26. A lud w ziemi oſiędzie z pyſznemi niewiaſty,
Zagrzebſzyſię w ruinach y z przednierni miaſty.

ROZDZIAŁ IV.

1. *Tęż karę wyniſzczenia męſkiey płci wyraża, z iawienie Chryſtusa prorokuie. 3. y o ludu Chrzesciańſkim 5. y o Sakramentach.*

1. W on czas kiedy gniew Boży tę plagę natęża
Uymieſię ſiedym niewiaſt za iednego męża
Mówiąc chleb naſz ieść będziem y odzieżą noſić
Bylebyſię imieniem twoim można głoſić.
Zaſtąp naſzę niedolą zebyśmy niepłodne
Nie były łaſki Boſkiey y ludzkiey nie godne
2. Zatym Judzki zjawiſię rodzay barzo wzięty
U świata, *to ieſt z Ducha świętego poczęty*
Syn Boży wciele ludzkim plon ziemi wysoki
Owoc żywota który przechodzi obłoki
Radość wſzytkich, przyczyna wiecznego wesela
Którzy zbawieni będą zwłaſzcza z Jzraela.
3. A każdy kto zoſtanie wiernym w Jeruzalem
Na tenczas święty będzie wſzyscy go pochwalem.
Bo od ſamego Zbawcy weźmie jmię Pańſkie
Swiętym nazwany *iakiejmie Chrześciańſkie*
Z. którym wpisany będzie do xięgi zywota
Gdy go przytym zaleci prawowierna cnota.
4. Kiedy przy odrodzeniu tym Pan lud obmyie
Ze krwi córek Syonu duchem którym żyie.
Wylanym w Jeruzalem, że inaczey ſądzić
Będzie, niewedług ciała, iak zwykł dotąd błądzić
Ale żyć będzie każdy wierny ſprawiedliwie
Tym duchem napełniony y tchnąć nim gorliwie
5. Y ſtworzy Pan na ów czas dziw większy na oku
Niż w Moyżeſzowym ludu niegdy ſłup z obłoku
To ieſt Ducha świętego figurę ogniſtą
Y Sakramentu ſwego poſłać obłoczyſtą
Na Syonie y każdym mieyscu ſwoiey chwały
Gdzieby go prawowierne ſerca pożądały
6. Tu światło na przeciwne wſzytkich błędow nocy
Tu cień chłod y obrona od piekielney mocy.

ROZDZIAŁ V.

1. *Przyſłowie Amazyaſza krola rozumi Forerius o winnicy co miaſto wina ciarki rodzi, ale pewnieyſzy wykład Hieronima o Chryſtuſie z tegoż rodu o winnicy mowiącym Mat: 21. v.33. 8. grozi ſpuſtoſzeniem głodem y rozmaitą biedą zarozne grzechy 14. y piekłem 26. á na ziemi zburzeniem żydow przez woyſka Rzymſkie.*

1. ZAśpiewam ludu memu ſtryiecznego brata
To ieſt Chryſtusa lament w ktorym głośna ſtrata
Tak miłego narodu kiedy go Syn Boży
Winnicą zwie na którą wiele pracy łoży
Naymuiąc ſię ſam doniey iak za robotnika
Zeby mu żyzna była nakſztałt oliwnika
2. Ogrodził ią *ſwym prawem* wyrzucił kamienie
Bałwanow, dał na tych miaſt wiary zaſzczepienie
W ſrzod niey wieżę wyſtawił y prasę ku winie,
To ieſt ołtarz y kościoł nad inne świątynie
Czekał azaż mu owoc ſłodkich gron przyniesie
Aż mu ciarki zrodziła iakie rosną w leſie.

3. Terazże ſami zważcie to obywatele
Judy y Jeruzalem iakem czynił wiele
4. Tey winnicy by ſłodki owoc mi przynioſła
A ta w cierpkie iagody iak ciernie wyrosła
5. Terazże wam pokażę to co z nią uczynię
Rozrzucę ogrodzenie, obrócę w puſtynię,
Niech kto chce iey niedepce iako bitey drogi
6. Chyba że w ſamo ciernie zarośnie y głogi
Nikt iey kopać nie będzie, nikt nie ochędoży
Z różnych błędow zaroślin w któreſię zamnoży,
Zakażę żeby deſzczu nie dały obłoki
Toieſt nauczyciele święte y Proroki,
Ktorych teraz niegodno Jzraelſkie plemie,
Zeby ie ożywiały iako święta ziemię
7. Nie gdy winnicę Pańſką, nayliżſzy rod Judy,
Czekam ſprawiedliwości od nich bez obłudy.
Alić niesprawiedliwość w ſądzie, aż wołanie
Niemamy krola niech nam panuią Poganie Ioa: 19. v. 15.
8. *Takcałe miaſto woła;* biadaż wam łakomy
Na całe miaſto ludu, co ſtawiacie domy
Ieden przy drugim w mieście, y co waſze role,
Włoki uprawne ſieyby zaymą, wſzytkie pole.
Bo miaſto deſzczu rosy na takie nowiny
Krew wywołana na was y na waſze ſyny. Mat: 27. v. 25.
Izaliż wy ſię ſami w narodach możecie
Oſtać pod taką zemſtą y pożyć na świecie,
Którąście wywołali na zgubę ſwey duſzy
9. Jakom ſłyſzał mówi Pan to na ſwoie uſzy,
Chyba że wolnym morem y głodem was ſtrata
Trawić będzie nie razem aż do końca świata.
Domy waſze tak wielkie y piękne w tym mieście
Spuſtoſzeią w ruinie y upadną żeście
W nich taki bunt podnieśli y ziemia niepłodna
Miaſto krwie wywołaney y deſzczu niegodna
10. Ze z dzieſięć włok winnicy ledwie bańka wina
Z trzydzieſtu korcy ſieyby trzy korce nowina.
11. Biadaż wam co wſtaiecie rano do napoiu
Gaſząc aż do wieczora pragnienie w tym zdroiu
12. Cytry lutnie przy ſtołach y inne żabawy
Macie, nieuważaiąc nic na Boſkie ſprawy
13. Przeto w niewolą poſzedł lud w moim przeyrzeniu
Ze nie zażył mądrości Boſkiey w poniżeniu.
A zbytek mu był pierwſzym do złego powodem
Więcże wyschnie iak trzcina z Pany ſwemi głodem
14. Otoſię rozſtępuie ledwie nie otwarcie
Piekło całą paſzczęką ſwą na ich pożarcie
15. Y ochłoniony będzie nie ieden przemożny
Pan ymocarz za niemi y lud nieoſtrożny
16. A Pan zaſtępow przez ſąd będzie podwyżſzony
Bog naſz w świątobliwości ſwoiey uwielbiony
17. A wybrany lud iego iak baranków ſtada
Pozoſtałego pisma nauką nie lada
Przy nawróceniu ſwoim z narodow w tym czaſie
Widzę na oko prawie iakſię żyżno paſie.
18. Biadaż wam których ſię grzech prawie ſznurem ciągnie
Czy łańcuch kar z ciężarem aż kresu do ſiągnie.
19. Y mówicie co ma być niech prędzey pospieſzy
Obaczym radę Pańſką może nas rozśmieſzy.
20. Biada wam co złe dobrym á dobre złym przecie
Ciemność światłem, á światło ciemnością zowiecie
Słodycz w gorzkosci czuiąc á gorzkość w ſłodyczy
Y w teyſię przewrotności zdania każdy ćwiczy
21. Biada wam co ſię w oczach ſwych mądremi zdacie
A mądrości w was niemaſz chyba ku ſwey ſtracie
22. Biada wam coście mocney głowy lecz w napoiu
Y odważnego ſerca w tenczas choć do boju.

23. Biada y wam fędziowie co bierzecie dary
A wspak fądowe chcecie uspokoić fwary
Niezbożnych ochraniacie á niewinnych życie
Bez fłufznego dowodu potępiaiąc lżycie.
24. Przeto ich iak zdźbła fłomy ogień, tak Pan zburzy
Z gruntu przepyfzne domy ażfię z nich zakurzy
Ze prawo odrzucili Pańfkiego zakonu
25. Słowo Boże zbluznili, gniew na nich do zgonu
Y zamach nie uchronny ktòry ich nie minie
Pòki plag nie odniosą zamierzonych winie
Aż zadrżą gòry *te ieſt krolow ſwiata trony*
Gdy fię rozeydzie fława ta na wfzyftkie ftrony.
Zacuchną trupem cielfka padłe w okolicy
Y ziemia Jzraelfka iak gnoy na ulicy.
Lecz nie powściągnie z morem tym fwego zamachu
Miecz Bofkiey ręki, aż fwiat wzbudzi do poftrachu.
26. Podniefie znak wnarodach przez fwoie natchnienie,
Zwłaſz na pospolite Rzymſkich woyſk ruſzenie.
Aliści wnet przybędą na zemftę z ochorą
Każdy pułk iak na popis z kawalerfką cnotą.
27. Iaki taki do bitwy czuyny nieospały,
W moderunek woienny dobrze podkasały,
Zadnego pas rycerfki nie opadł y nogi
Obòwiem mocno fpięte y zbroyne w oftrogi.
28. Strzały lecą zkałkanu gdy ie procz oręża
Innego każdy z łuku fwego w lot natęża
Do tratowania końfkie iak krzemień kopyta
Znać że każda z nich noga podkową podbita,
Zelazny także fzeleft z koł, kofiftych wozow,
Iakby fzturm przypufzczony brzmi z famych obozow,
A cóż gdy bitne woyfko zwycięzkim okrzykiem
29. Zagrzmi iakby nap dfzy na łup ze lwim rykiem
Poima lud y miafto w fwe okrutne fpony,
A tu nie mafz zkądbyfię fpodziewać obrony,
Gdy fam Bog zagniewany przeciw Jzraelu
Pokaże zemftę fwoię w tym nieprzyiacielu.
30. Zafzumi iako morze gniew iego wylany
Aż ze krwią przewinionych będzie pomiefzany,
A my w duchu Prorockim pogłądaiąc na nie,
Ciemne y pełne fmutku widziemy otchłanie.

ROZDIZAŁ VI.

1. Widzenie Pana Boga opisuie 2. troy ſwięte pienie Serafinow 5. żali ſię Prorok że w ten czas milczał 6. oczysciony ogniem poselſtwo przyimuie do ludu zaciętego w uporze 13. aż ſię przy reſzcie nawroci.

1. ROku którego umarł Ozyafz Kròl Judzki
Miał Prorok widok, ktòry był nad domyfł ludzki:
Widziałem mòwi Pana na wysokim tronie
Podwyżfzonego niby w niebiefkim tryonie,
Aco pod nim widziałem taiemnic tak wiele,
Tofię te wfzytkie w iego mieściły kościele.
2. Dwu Serafinow ftało po fześć fkrzydeł miefi,
Dwuma twarz zakrywali Bofką *że niesmieli* *S. Cyrillus: Hieron:*
Patrzyć w nię, dwuma Pańfkie zafłaniali nogi,
Wyrażaiąc że ich ſą niedoscigłe drogi.
Dwuma w mieyscu latali *ſpętanemu ptaku*
Podobni, przywiązaniem ſercwolnych w tym znaku
Ze kochankowie Boscy widząc Boga ſpolnie
Kochaią go koniecznie, iednak dobrowolnie.
3. Y wołali ku fobie fwięty! fwięty! fwięty!
To ieſt w troycy iedyny Pan Bog niepoięty
Swięty Pan BOG zaftępow, *czyli woyſk co ſtoią*
Zaſtępuiąc tron chwały iego ſłużbą ſwoią
Od zuchwałości ludzkiey, pełna ziemia chwały
Jego, *gdy ſię rozeydzie wiara na świat cały.*
4. Y tak było wołanie Serafinow dzielne
Ze fię od niego wftrzęfły podwoie kościelne.
Y mgłą był napełniony dom owey świątnicy
Znak głośney ale ciemney w nim tey taiemnicy
Ktora przechodzi nawet Aniołow poięcie
Iednak w niey wiary naſzey pierwſze przedſięwzięcie
Tu o troy ſwiętym Panu mowi głos Anielſki,
Nie poznał tego iednak był lud Jzraelſki.
Ze ſię też liczba osob Boſkich w owym tai
Jmieniu ktore znaczy: Panow Adonai
Z Hebrayſkiego ięzyka w ziawieniu Moyżeſzym,
A terazſię nim iawniey w wierze ſwiętey cieſzym,
Co nam Pan Bog obiawił przez ſwoiego ſyna
Ze w Bogu trzy osoby á iſtność iedyna. *Hier: Cyril: Orig:*
5. Biada mnie mówi Prorok żem milczał gdy głosy
Anielfkie wynofiły Pana nad niebiosy.
Znać że miałem fkażone grzechem wtenczas wargi.
Patrz iak pokorney na ſię tu używa ſkargi
Albo że z takim ludem miefzkam ktòry cały
Pełen grzechow y w uściech próżny Bofkiey chwały
A iam Pana zaftępow widział na fwe oczy
Iak go może w tym życiu dociec zmyfł Proroczy
6. Wtym przyleciał Serafin domnie ato iefzcze
Wziąwfzy z ołtarza kamień rospalony w klefzcze
7. Y dotknął fię uft moich mòwiąc: to ci zyści
Ten ogień że cię z grzechu twoiego oczyści.
Ten ſposob oczyſzczenia był znak daru ducha
Swiętego do ktorego pomogła y ſkrucha *S. Ambr: l. de Spir: ſ. c. 9.*
Może y zamilczenia grzech Jzaiaſza
Ze nie upominał nigdy Krola Ozyaſza
Oto coſię tenże krol wdał w urząd kapłańſki
Trądem ſkaran, w czym zamilkł tenże Prorok Pańſki
8. Aż mòwi daley fłyfzę głos od maieftatu
Bofkiego kogoż poślę? ktòż nam poydzie? *á tu*
Więcey osob niż iedney Boſkiey roſkazanie
W tym ſłowie: kto nam poydzie: owo ia mòy Panie
Poślij mię, śmielfzy Prorok, odpowie na one
Słowa *znać że pokazał ſerce zapalone,*
9. A Pan mu przyda: idźże y mòw temu ludu,
To ieſt Jzraelſkiemu w iak naywięfzym cudu:
Słuchaycie, á niechcieycie przeftrogi zrozumieć,
Patrzcie na obiawienie, á niedbaycie umieć
10. Co wam wiedzieć należy, zaflep ten lud raczy
Na fercu niech fię w fwoiey złości nie obaczy,
Zasłoń im wzrok mòwi Pan, y obciąż im ufzy,
To ieſt iako Bog przeyrzał, że ich to niewzruſzy
11. *Dla zaciętości ſerca*; rzekłem pòkiż Panie *Ioan: 12. v. 43.*
Ludu twoiego będzie trwać zapamiętanie
12. W grzechach fwoich? Pan mówi: pòki ludne miafta
Niezginą y ich ziemia pufzczą niezarafta.
13. Którey lud w fwiat odeydzie á cofię zoftanie
Y rozkrzewi, to wytną *iak przy Adryanie* *S. Cyril: in Corn*
Cesarzu, dziefiątego zoftawuiąc żyda
Tak przyginie ta wfzytkich narodow ohyda.
Procz tey refzty ktòrafię nawròci, y wyda
Iak terebint czyli dąb, *to ieſt rod Dawida* *S. Hier:*
Swięty, á ten Zbawiciel będzie wiecznotrwały,
Rozkrzewiony w gałęzie wiary na fwiat cały.

ROZDZIAŁ VII.

Z okazyi wtargnienia nieprzyiacioł y znaku wybawienia od nich prorokuie znak przyiscia Zbawiciela to ieſt Pannę Matkę Jego. Przygubieniem także y głodem za nie dowiarſtwo grozi.

1. TRafiłofię wtargnienie Pogan tego czasu,
Kiedy fię berło Judy doftało Achasu *4. Reg: 16: v. 5.*

Synowi

Synowi Joatana; Razyn krol Syryiſki
Przybył, y z nim Faceas Regnant Samaryiſki
Czyli krol Jzraelſki, y napadſzy hurmem
Na miaſto Jeruzalem, chciał go dobyć ſzturmem.
2. Wſkazawſzy do Achaza: że na Effraimie
Gdy polega Syrya, gas Jerozolimie.
Tu moc Jzraelitow znaczyſię taż ſama
Co y gora Effraim, gdzie Jeroboama
Krola Jzraelſkiego była więc ſtolica
Sychen miaſto, gdy tych pańſtw ſtałaſię rożnica. 3. Reg: 12.
Zadrżało ſerce w krolu Judzkim na to przyyście
Y w ludu iego na tę wieść iak drzewa liście.
3. Rzekł Bog do Jzaij: wyidź przeciw Achasa
Ktory znać ſię wybierał uciekać do lasa.
Przydał Pan: weźże ſyna ſwoiego Jazuba
Ktory mieſzka za miaſtem, żeby go tam zguba
Nie potkała w tym ſzturmie, waraż co opuscić,
Zebyśię niedał biesu do tego poduscić,
4. Mow krolowi: nieboyſię tych ogonow prawie
Dwu głowni kurzących ſię, y iſkrzących żwawie
5. Naciebie: wſtąpmy prawi, do Judy w tey dobie,
Wzbudźmy ich wſtępnym boiem y pod bijmy ſobie,
6. Poſtanowiem w nim krolem ſyna Tabeela
Czy Romelij, to ieſt krola Jzraela.
7. Lecz na to mowi Pan Bog, że ſię tak nie ſtanie,
8. Ale głową Syryi Damaſzek mieſzkanie
Krolow Syryiſkich będzie, nie Jerozolima,
Głową Damaſzku Razyn darmoſię was ima,
A w ſześćdzieſiąt lat y pięć Effraim uſtanie
Z głową ſwą Samarią *to ieſt krolowanie*
9. *Jzraelſkie upadnie*; á tym prędzey ona
Głowa ſyn Romelij *co go do ogona*
Bog przyrownał, że koniec z kolegą Razynem
Weźmie w krotce, więcże tym nazwany terminem.
Ieżeli na oſtatek temu nie wierzycie
Synowie Judy, wyſię też nie oſtoicie.
Iakoż gdy to Proroctwo wiary nie wzbudziło,
Za Meſſyaſza krola wſzytkoſię ziſciło.
10. Przydał Pan Achasowi przez tegoż Proroka
11. Proś o znak *Zbawiciela ſwiata*, czy z wysoka
Czy z głębokośbi otchłań *iak prętko pośpieſza*
Czy Eliaſza z gory, czy z otchłań Moyżeſza,
By cię do wiary wemnie nieiako przymuſił.
12. Achaz rzekł: niechcę profić bym Pana nie kuſił.
Pozor tylko w wymomie tey ale nieſłuſzny Cyrillus Basil:
Gdy na wyraźny roſkaz Achaz niepoſłuſzny
Aż ſię żali nań Prorok y znak wielki przyda
13. Mowiąc: ſłuchayże teraz mnię domie Dawida
Izaliż wam niedosyć niewierzyć Prorokom,
Ieſzcze czynicie wzgardę y Boſkim wyrokom.
14. Przeto żeby uſtała ta niewierność waſza
Da wam Pan Bog znak przyścia na świat Meſſyaſza
Oto nam Panna pocznie y porodzi Syna
Nie przeſtaiąc być Panną to cud! to nowina!
Dziw na niebie y ziemi ktorey to nowinie
Aplauduią Sybille ſławne Prorokinie Vide Caſſ: l. 2.
Po narodach pogańſkich do ich nawrocenia,
Pomagaią cudownie y poetow pienia. Virgil: Eclog: ad Salonium.
Głoſząc światu tož haſło Prorockiey nowiny
Ktoreyſię ſprzeciwiaią uparte Rabiny.
Kacerz zaś z Talmutami ma dorozumienie
W zwyż namienioney Panny o Prorockiey żenie
Ktorey pierworodnego przepowiedział Syna
Ten Prorok na znak z guby Facei Rażyna.
A zatym y figurę Matki Zbawiciela
Skażuiąc Imie Syna dał Emmanuela.

Zkąd wnosi kacerż ſkazę Panieſtwa MARYI.
Ale przeciwko jasnych ſłow Ewanielyi,
Ze co ſię z niey poczęło, Anioł Iozefowi
Rzekł: iż z Ducha ſwiętego ieſt, wyraznie mowi,
I tamże aplikuię text Izaiasza Mat. 1. v. 20. & 23.
Pomieniony Nayswiętszey Matce Meſſyasza.
Toż w kredzie Apoſtolkim z nami katoliky
Wyznaią, niecz żydamite Ewanieliki:
Ze Duch Swięty nieſkaził Maryi Panieńſtwa
Za coż jey zplodem ująć tego doſtoieńſtwa S. Tho: S. Chri: &c. in Cornelio.
Iakby rzecz niepobna była Panu Bogu
Pomoc ſwą wſzechmocnością do tego połogu
W ktorym ſwiat doczekałſię tego Zbawiciela
Co Jmię Boſkie na ſię wziął Emmanuela
Emmanuel Bog znami, to ieſt Bog wcielony
Słuſzna żeby był z czyſtey Panny narodzony
Y tak nayprzyzwoitſzym ſposobem ſię ziawił
Swiatu, gdy go od grzechu y śmierci wybawił.
W Hebrayſkim zaś ięzyku matka mu nadaie
To imię Emanuel *gdzie niechay wyznaie*
Zydoſtwo że Meſſyaſz nie miał względem ciała
Oyca, gdy ſama matka imę mu nadała.
Iak względem Boſtwa ſwego bez matki zrodzony
Przed Lucyferem indziy w psalmie ogłoſzony
Od żydow niewierności pokażdey bożnicy
A niechce upor wyznać teyże taiemnicy,
15. Maſło y miod ieść będzie Prorok przepowiedział
Zeby prawi co złego y dobrego wiedział
A to naturze ludzkiey ſłuży wychowanie
Od dziecińſtwa co lepſzych potraw wybieranie,
Dla poſilenia zdrowia bez zbytku zwyczaiu,
W ktorych guſt mamy ieſzcze zepsowany w Raju,
Ze y teraz co rozum za złe y zbyteczne
Sądzi, toſię tym truie łakomſtwo wſzeteczne.
O żeby! Emmanuel Bog znami pospołu.
Choć w myſli, nie bies ſiadał w bieſiadach do ſtołu!
Przepowiedziawſzy Prorok znak zbawienia świata
Ze go Achaz nieprzyiął więc mu bliżſza ſtrata
16. Oznaymiona w tych ſłowach: niż rozum w dzieciątku
Zwykł poznać złe y dobre, ſwe ziemie do ſzczątku
Stracą ci daway krolowie, przyidą nie pomału
17. Dni tak złe iak nie były od kroleſtw rozdziału
Judzkiego z Jzraelſkim, ate dni przywiedzie
Pan z krolem Aſſyryiſkim, ktory cię naiedzie.
To ieſt że na ratunek wezwieſz go nie Boga
Ale Pogan, zguba też potka cię w nich ſroga
18 Natchnie ich Pan Bog gniewem zajuſzone duchy
Ze cię opadną zewſząd iak Egypſkie muchy
Iak pczoły Aſſyryiſkie y całą twę ziemię
19. Oſiądą y wytrawią iak ſzarańczy plemie.
20. Zażyie teyże na cię brzytwy ręka Boſka
Ktorą zaciągnieſz że cię zgoli aż do włoſka.
21. W on czas człek choć za możny ledwie krowy owce
Wyżywi, miod zbieraiąc razem przez manowce
22. Po gorach lasach, z ktorym maſło czy ſer trzeba
Ieść będzie iak dziecięciu w niedoſtatku chleba
23. Winnica tyſiąc biuſzczow rachuiąc z niey wiernie
Profit, tyleż talerow, zrodzi ſamo ciernie.
Opływa iednak ziemia y w mleku y w miodzie
Gdy po oycowſku karze Bog ludzi w tym głodzie
Y na bydło ich łaſkaw ażeby otruty
Gorzkim żalem oſłodził im affekt pokuty
Ba y napędził razem kompunkcyą święta
Do ſiebie, tak im grozi mową przedſię wziętą.
24. W ſtrzałach y w łuku przyidzie nieprzyiaciel ſrogi
A przy tym opanuią ziemię ciernia, głogi.

Nie zoſta-

Niezoſtawuiąc mieyſca wolnieyſzego więcey
25 Iak w górach zdartych ſochą dla paſtwy bydlęcey.

ROZDZIAŁ VIII.

Każe Pan Bog w xiędze piſać Jmię Syna co ſię miał narodzić, y wiernym Zbawienie obiecuie á niewiernym zgubą grozi.

1. RZekł mi Pan mówi Prorok weźmij wielką xięgę
To ieſt w ktorey wyrazi ſz ſpraw moich potęgę
Piſz ſubtelnie, iednakże ludziom do poięcia
Co według Prorockiego twego przedſięwzięcia
Swiat żądzą w Zbawicielu: wydrze nie powoli
Łup *twym nieprzyiaciołom z piekielney niewoli.*
2. Przybrałem mówi świadkow wiernych, Uryaſza
Kapłana, y drugiego z nim Zacharyaſza
A ſyna Barachij, *nie tego kapłana* 4. Reg: 16.
Uryą bałwochwalcę ktory dla bałwana
Aſſyryiſkiego, ołtarz wyſtawił Achasu,
Chociaſz z Izaiaſzem żył iednego czasu,
Lecz ow wierny Uryaſz, co żył ſtema laty Ier: 26. v. 20.
Po tym Prorok powtórney Jeruzalem ſtraty.
Zacharyaſz we dwieście lat o Meſſyaſzu
Przyświadczenie Prorockie dał Jzaiaſzu. Zach: 2. v. 10.
3. Więc przy tych świadkach przyſtęp ſwoy Prorocki
Izaiaſz do owey świętey Prorokini (czyni
Co w pieniu wielbi duſzo; nam prorokowała Luc: 1. v. 48.
Ze iey wſzytkim narodom głośna ma być chwała
Poczęła y powiła, *to ieſt wtym przeyrzeniu*
Syna, Pan mi go każe nazwać w tym imieniu
Iaki tytuł tey xięgi: przybądź niepowoli,
Wydrzyi nieprzyiaciołom twoim łup z niewoli
To ieſt żeby krol Achaz wzywał Zbawiciela
Y z ludem na obronę od nieprzyiaciela
4. Bo w lat niewiele potym iakby wtenczas dziecie
Narodzone, niż nazwać może mianowicie.
Oyca ſwego y matkę Damaſzek Syryiſki
Y Samaryą złupi tyran Aſſyryiſki
5. Y przydał mi Pan mówiąc o tych klęſk przyczynie:
6. Ze ten lud Jzraelſki więkſzą miał w Razynie
Ufność niżeli wemnie, y porzucił moie
Iako kamień w Syloe obrzędy łaſk zdroie.
7. A przeto ia też na nich mowi Pan przywiodę
Króla Aſſyryiſkiego iako byſtrą wodę 4. Reg: 16. v. 7.
8. Y zaymie wſzytkie brzegi granic ich po ſzyię
Aż w Judzką ziemię wpłynie y tak ſię w nię wpije
Ze ſię cała ochynie w ſwym nieprzyiacielu
Ziemia ludu twoiego o Emmanuelu!
A tu mówi do przyſzłych woyſk Sennacheryba
9. Zbierayciežſię narody iak do ſieci ryba.
A będzieſz zwyciężony wkrótce mnogi ludu
Y uſłyſzą dalekie kraie o tym cudu
Zbieraycie wſzytkie ſiły iakby w iednę ſzyię
Kiedy was Anioł Pańſki wyscina, wybije.
10. Radźcie iak chcąc o ſobie, á przecię ta rada
Rozchwieieſię y ſkutku ſwoiego poſtrada,
Roſkazuycie co wola, á tak ſię nie ſtanie
Bo znami Emmanuel co, ma panowanie
11. A tu mię Pan przeſtrzega mówiąc iakom ciebie
W dzielnych cnotach wyuczył tak y w tey potrzebie
Chcę żebyś y z twym ludem co mi niedowierza
Nietrzymał żadney ligi, niechował przymierza.
12 Nie mówcie że to na was obcych królow zmowa
Od ktòrey was moc moia wtenczas niezachowa
Iak zawſze ten lud to ieſt Judzki, Jzraelſki
Mówi, że go przemoże gmin nieprzyiacielſki.
Nie boycieſię ich tego proźnego poſtrachu,
13. Raczey Pana zaſtępow ſtrzeżcieſię zamachu,
On was niechay przerazi zbawienną boiaźnią
A małowierne ſerca daremnie was drażnią.
14. Niech chwałą waſzą będzie Pan y uwielbieniem
A dwu króleſtwom waſzym zgorſzenia kamieniem
Wprzyściu ſwoim o które ten lud harde ſzyie,
Wynioſłe karki niech iak o ſkałę rozbije.
15. Y potknieſię z nich wielu w wierze otę ſkałę,
A zwłaſzcza w niedowiarſtwie ſerca zakamiałe.
Upadną przekonani zwłaſzcza w Jeruzalem
Y ſkruſząſię rospaczą nie zbawiennym żalem.
16. Zawiąż ſobie ten wyrok, zapieczętuy prawo (wo.
W ſamych uczniow mych ſercu, niech to poymą żwa-
17. *To ieſt coci uwierzą.* A ten: będeż prawi;
Czekał na Pana mego iakſię światu ziawi,
Uchyliwſzy ſwey twarzy do domu Jakuba
Ze go nieprzyiął, przeto naſtąpi weń zguba.
18. Oto ia y uczniowie moi czy Prorocy
Ktòrychesmi dał Panie na znak twoiey mocy,
Mieſzkaiąc w Jeruzalem na górze Syonie.
Nie uſtanę w tey wierze nawet y po zgonie.
19. Gdy wam rzecze pogańſtwo czemuſię Pitonow
Czy wężow nie radzicie, guſłow zabobonow?
Mówcie: izaliśmy lud nie prawego Boga
U którego pomocy ſzukać kiedy trwoga,
Nie uludzi nam równych, gorzey martwych ieſzcze
Bożyſzcz badać wyrokow na pytania wieſzcze.
20. Do prawa y przykazań Boſkich twoie raczy
Niechay żądże ſtoſuie ktoſię w nich obaczy,
A kto tak nie odpowie gdy pogańſtwo pyta
Temu przyiścia Pańſkiego zorza niezaświta.
21. Ominieſię z nią błędny upadnie w poł drogi,
A łaknąć y gryząctię przeklnie ſwoie Bogi.
22. Spoyrzy w górę z upadku y na wſzytkie ſtrony,
Aż kłopot y ciemności, ſtrach miaſto obrony,
Ucifk iak ćma natrętna y prześladowanie,
Zkąd uwolnićſię nieda to Pańſkie ſkaranie.

ROZDZIAŁ IX.

1. Przepowieda zgubę żydowſkiego króleſtwa za wzgardę ſwiatła proroctw y Ewangelij 6. narodzenie Chryſtuſa 7. rozſzerzenie panowania Jego á ſprzeciwienie żydow aż do oſtatniey zguby.

1. NAprod w ziemi Neftali, także Zabulona
Kara Boſka za grzechy nieco ieſt ulżona,
Naoſtatek ią Pan Bog natęży tak ſrodze
Ze ſie aż w Galilei oprze w morſkiey drodze
2. Bo lud chodząc w ciemnosciach wielkie światło widział
W cieniu śmierci, á przecie swiatła nienawidział.
Przez Krolow Aſſyryiſkich Tegladfalazara
Lżey wprzod á potym gorzey przez Salmanazara
Zburzone Izraelſkie Króleſtwo do ſzczętu,
Ze nieprzeſtało Boſkim przeſtrogom dać wstrętu.
Ten ieſt wykład Rabinow lęcz nie doſkonały
Ze ſię do Chryſtusowey nie ſtoſuie chwały.
Ktorą w tymże rożdziale text Izaiasza
Przekłada z narodzeniem na świat Meſſyasza
Naypierwey w Zabulona ziemi y Neftali
Żydzi za grzechy ſwoie tak pokutowali,
Na oſtatek naygorzey, y Króleſtwo ludzkie
Stracili odrzucaiąc w nim zbawienie ludzkie
Iak im Chryſtus wymawia: biadać Korozaim
Biada y Betsaido że ſię wam nietaim Mat. 11. v. 21.
Tzcudami Bożemi y zświatłem nauki.
Tych miaſt dochodź, gdzie leżą z Geografow ſztuki,
Oto nad Galileyſkim morzem kray Neftali
Y Zabulona ziemia, gdzie nie uſłuchali
W tym jasnego Proroſtwa tak Izaiasza

Iako

Iako też y samego nawet Messyasza.
Galilea narodow nazwana taż sama
Gdzie Salomon dwiadzieścia wsi dał dla Hirama
Za cedry do Kościoła, lecz prawie pogańska 3. Reg. 9. v. 11
Galilea że u niey zanić łaska Pańska
Chociasz się tysiącami do Pana uciekli,
Potym go w Ieruzalem wszyscy się wyrzekli,
Oprocz nie ktorych wiernych. Z zalem się usmiecha
3. *Prorok:* lud wielki prawi, lecz mała pociecha.
Małeś wskórał w tym ludu o Emmanuelu!
Ale więcey w narodach przez uczniow niewielu,
Ktorzy się ciesżyć będą iako żniwem żeńcy,
Iak zwycięzcy twym łupem z odbitemi ieńcy.
4. Gdy iarzmo panowania w nich piekielney mocy
Rozbijesz iak skorupę Gedeon gdy w nocy Iud: 7. v. 22,
Nagle napadł na oboz niegdy Madyańki
Teyże pory był pierwszy na świat adwent Pański,
Ktory choć z cicha napadł prawie miłym wschodem,
Całą Hierozolimę szturbował z Herodem,
Przy ktorym skruszył berło exaktorow Iudy
Bo Herod iuż nie z tego domu procz obłudy,
Krolewskiego tytułu y purpury zwłaszcza
Krwią niewiniąt zbroczoney, iakiego tu płaszcza
5. *Wzmiankę dał Izaiasz:* ukrwawioną prawi
Suknią w tey woynie ogień znać piekielny strawi.
Y z ludem ktory się w tę purpurę uwija
Krolestwa przywłaszczenia taż kaźń nie omija,
Iako mu tu Prorocka przestroga wygadła
Ze umknął na przyięcie Pańskie powijadła.
6. Maluczki w narodzeniu nam dany *Syn Boży*
By go świat miley przyiął choć się piekło trwoży
Z diabelskiemi sługami, od iego ramienia
Zawiść ludzki upadek w nas do podzwignienia,
Y będzie imię iego nazwane: Przedziwny
Ze skład predykamentow w nim prawie przeciwny
Radny *w słowie, ktorym świat stanął: Niemowlątko*
Bog mocny y wszechmocny to słabe dzieciątko,
Ociec przyszłego wieku narodzony w czasie,
Xiąże pokoiu *w ktorym Bog z ludźmi iednasię.*
7. Y rozszerzysię iego Panowanie świata
Iakie znać z namiestniczey władzy maiestatu
Ze mu świat nawrocony poddaiesię kołem
Y przed nim koronatów głowy biją czołem.
Pokoy w swoim poddaństwie będzie miał bez końca
Chyba od nieprzyiacioł iego kto obrońca
Wiary lub swey oyczyzny sprawiedliwą toczy
Woynę z Chrześciańskiego prawa nie wykroczy,
Ponieważ y sam Chrystus choć xiąże pokoiu
W nas z światem, ciałem, czartem nieprzestaie boiu.
Osiądzie tron Dawida y na nim statecznie
Siedząc przez sąd ostatni utwierdzi go wiecznie
Daiąc wiernym nagrodę, karząc kto przewini,
To nam Pana zastępow gorliwość uczyni.
8. To Proroctwo Pan posłał do domu Iakuba,
Padnie w kray Izraelski y tam pierwsza zguba
9. *Wdziesiąci pokoleniach;* y dowiesię w błędzie
Lud Samaryiski mowiąc sobie: tak nie będzie,
10. Kto nam cegły rozwali, y trwałość odmieni,
Mur nowy z kwadratowych wystawion kamieni,
Podetną sucne drzewa domu, my w uporze
Natomiast podstawiemy cedry ku podporze.
11. Y wyniesie Pan na nich miecz w krolu Razynie
Y woienną moc w rożnych nieprzyiacioł gminie,
12. Syryą odewschodu, á zaś Filistyny
Od zachodu że pożrą Izraelskie syny.
Iak ziewaiąca na nich z obu stron pászczęka.

13. Z tym wszytkim wyciągniona na nie Boska ręka,
Ze się nieupokorzą y niechcą do Pana
Nawrocić złość zawzięta niepohamowana.
14. Odetnie im Bog razem ogon ludu z głową
15. To ieśt głowy od rady, wieszczkow z chytrą mową
16. Ktorzy ich błogosławić będą, ci ich zdradzą,
Y sami do tey zguby pierwszemisię zdadzą.
17. Nawet z corek ich Panu nie będzie pociechy,
Wdow y sierot niegodne miłosierdzia grzechy,
Bo wszyscy obłudnicy niecnoty bluźnierce
A iakiey złości ústa pełne, tak y serce.
W tym wszytkim na nich Boski gniew wsrogim zamachu
Niespuścił ręki morząc coraz w większym strachu.
Do ostatniego kresu poprawy w nich czeka,
Przeciężsię do pokuty zły lud nie ucieka
18. Zawzięta złość iak ogień trawi ciernia głogi
Im więcey w las, tym więcey drew w ten pożar srogi,
A przed tumanem pychy nieznać go iak zdala,
19. Ze na siebie tym barziey gniew Boży zapala
Tak dalece, iż iak drwa zda na ogień ludzi,
Y ziemię ich gdysię w niey złość zawzięta wzbudzi.
Brat bratu nieprzepuści, będąsię gryść żwawo,
20. Choćby ieden drugiemu y ustąpił w prawą.
Iednak sprawiedliwości zawsze będzie głodny,
Choćbysię w lewą zemsty udał, to wyrodny,
Nakształt psow zajuszonych nasię, także y ci,
Bosię y krwią braterską wtenczas nienasyci,
Nawet będzie żarł ciało własnego ramienia,
Czy to naybliższy w rodzie teyże krwi imienia
Izraelskiego wzaiem, chwyta, sięga, ima,
Effraim Manassego, aten Effraima.
A gdysię iak pies ze psem choć nie bez obłudy
Zgodzą, obasię rzucą na pożarcie Iudy.
21. Wtym wszytkim zamach Boskiey ręki nie ustanie,
Czekaiąc na ostatnie ich upamiętanie.

ROZDZIAŁ X.

1. *Grozi knuiącym prawa uciążliwe dla ubogich zwłaszcza y sierot* 5. *y zgubą Assyryiskiemu woysku za zbytnie grassowanie w ludu Bożym choć przewinionym* 12. *pyszne Sennacheryba przyiście opisuie* 33. *y karę Boską przez Anioła.*

1. Biada tym ktorzy knuią á niesłuszne prawa,
Y piszą niby zakon, á w nim zła ustawa,
2. Zeby uciemiężyli nim ubogich ludzi
Wdow, sierot, ktorych w sądach lada kto ułudzi.
3. Coż obłudni poczniecie w dzień ku waszey stracie
Zemsty Boskiey, dokądsię o pomoc udacie?
Wco poydzie wasza chwała y ztych grzechow chluba
Gdy was prawie ostatnia potka wtenczas zguba.
4. Niechylcie darmo szyi w więzach ku ulżeniu,
Nie padaycie z trupami w ducha zataieniu,
Nie powściągnie gniew Boży natężoney ręki
Nie użalisię w plagach takiey waszey męki.
5. Lecz y Assyryiskiemu woysku także biada
Choć nim gniew moy iak rozgą albo kijem włada,
6. Y na ten lud obłudny dopuszczę go poto,
Zeby go zdarł, uniżył, hardość wdeptał w błoto,
7. A on się więcey ważył maiąc na nich serce,
Chciał wytracić do szczętu iak czynią morderce,
Y iaką zgubę zadał narodom tak wielu,
Rowną stratę zamyśla w całym Izraelu,
8. Mowiąc hardzie: izaliż ludu mego wodze
9. Nie krolmi tych Państw y miast ktorem podbił srodze,
Iako Charkamis stęka rownie y z Kalaną.
Iak Arfat, tak y Emat pod moią wygraną.

Izaliż iak Damaſzek tak y Samarya
10. Nie poznaią co zacz w nich moia wiktorya,
11. A iako w Samaryi tak w Jerozolimie
Bałwany pozrzucawſzy wſławię moie imię.
12. Lecz iak ſpełni Bog wolę ſwoię w Jeruzalem,
Przy tym że ſię uniży lud pokutnym żalem
Z Ezechią przydał Pan: wnet Sennacheryba,
Ze wielki w oczach ſwoich, podetnę iak grzyba.
13. Albowiem takſię pyſzni: przez moię prawicę
Y rozum: ogarnąłem Pańſtw rożnych granice,
Y złupiłem ich krôle pozrzucawſzy wſzędy
Z wysokich tronow łatwo iako kury zgrzędy:
14. Gdzie kolwiek ſciągnę ręką wſzelkę moc odſtraſzę
Pańſtwa odbieram iakby z gniazda iaja ptaſze,
A żaden na to ani gęgnie, ani piśnie,
Y piora nieśmie podnieść, ktore mu obwiśnie.
15. Izaliż, mowi Prorok, chełpiſię ſiekiera
Przeciw temu, ktory ią do ręki dobiera,
Albo piła obrôci przeciw temu zęby,
Ktory ią ciągnie w drzewa naznaczone wzręby,
Albo rozga czy laſka tegoli uderzy,
Co ią trzyma y plagę na innych wymierzy,
Iak ſię ten krôl wynoſi przeciw Panu Bogu
Gdy go zażył w ſwym ludu na przytarcie rogu
16. Więc mu Pan w możne ſiły da kurcz, niedoſtatek,
W ktorym i ſława jego ſpłonie na oſtatek,
To ieſt że owey nocy ogień ſpalił ciała
Łup cały zoſtawiwſzy tak ſpłonęła cała. S: Hier: apud Lyr:
Moc woyſk Sennacheryba według świadectw wiela
17. W tym ogniu oświecenie będzie Jzraela
Mowi Prorok, *to ieſt, wtym ogniſtego miecza*
Aniele maſię ziawić o lud Boży piecza,
Y ſpaliſię mowi text wſzytkie iego ciernie
Y głog, y zaſzczyt gaiu upadnie mizernie
18. Y oraz wſzytka iego ozdoba karmelu
To ieſt rozliczne woyſka w tym nieprzyiacielu
Począwſzy od duſz ktore ſzły w ogień piekieiny
Do ciał co też ſpalone poſzły w proch śmiertelny
19. Sam ledwie żyw krôl umknie zoſtawiwſzy pole
Z kilą rycerſtwa ktorych zliczy y pachole
20. Y wtenczas ſię poſtrzeże ſzczątek Jzraela
Iak ma w tego nie dufać pomoc przyiaciela,
Co ich pobił, ſam zginął, prawie do rospaczy,
Więc w Swiętym Jzraelſkim Panu dufać raczy,
21. W teyże prawdzie oſtatek z rodzaiu Jakuba
Nawrôciſię do Pana ktorych minie zguba
22 Choćby lud Jzraelſki był iak proch po świecie
Rozrzucony oſtatek nawrôciſię przecie.
Dokończenie ſkrôcone *to ieſt berła Judy*
Przyda ſprawiedliwości *nauką y cudy*
Chryſtusowemi w tymże żydow nawroceniu,
Czyſię też to przy świata ſtanie dokończeniu.
23. Koniec zaś pomieniony y ſkrôcenie ſłowa
Obietnic nieomylnych, ktorych nam dochowa
Pan zaſtępow uczyni wsrzod ziemi *w tey mierze*
Kraiu Jerozolimy, co na ſrzedniey ſferze
Do mieſzkania ludzkiego zgodney ziemi leży
Miedzy południem, gdzie nad głową ſłońce bieży
Y połnocną, gdzie zima nigdy nie uſtaie,
Srzednie przyiściu Pańſkiemu naznaczone kraie.
24. Przeto Pan rzekł: nie boyſię ludu przy Syonie
Krôla Aſſyryiſkiego ktory cię w tey ſtronie
Zatnie rozgą mey plagi, zażyie tey laſki,
Lecz dla pychy ſrogości niegodzień mey łaſki,
25. Y iemuſię też plaga zamierzona ſkrôci
Ociec dziecię zaciąwſzy rozgę w ogień wrzuci.

26. Wzbudzi Pan Bog na niego plagę Madyańſką
W pułnocnym ogniu, ktory znieſie moc pogańſką,
A choć ſam krol ucieknie, *iednakże wezborze*
Zabity od ſwych ſynow iakby w krwawe morze
Zapadſzy z Faraonem na drodze Egyptu
Od krwawey plagi Boſkiey nie unieſie chrzyptu.
27. A iarzmo iego Pan Bog złoży z twoiey ſzyie
Ktore iuż od maścideł y oleiu zgniie
28. Miłofidrdzia Boſkiego. Przyidzie do Ajotu
Przez Magron, w Machmie złoży ciężar dla obrotu,
29. Spieſząc rzeknie: odpoczniem w Gabai Saulowey.
Lud w nogi, Rama w ſtronie inkursyi owey
30. Dziwiſię, zarżyi drżącym głosem przy Gallimie
Górze, forteco! daiąc znać Jerozolimie:
Strzeżcieſię Judzkie miaſta á naybardziey o cię
Stoię miła Laizo, biedny Anatocie
Oyczyzno Jeremij złupiona, patrz ieno
31. Czyſię oſtoiſz z ludem twoim Medemeno
Y wy obywatele Gabinu czy chcecie
Zeby ten gość nocował w waſzym gabinecie!
Nielękayciеſię, pierwſzą wytrzymaycie probę,
32. Ieſzcze dzień nie zapada może ſtanąć w Nobe,
Kędy ſwoie namioty pogańſtwo rozbija,
Y przy znakach woiennych ręką ſwą wywija:
Gorzey corce Syońſkiey poki ſwoiey ſzyi
Niepodda pod miecz iego z głową Ezechij,
33. Aż pośle Pan zaſtępow iednego Anioła,
Co nie tylko tym woyſkom dać odpor wydoła,
Ale iednym zamachem natarczywe gminy
Rozbije, ſkruſzy, zetrze, iako bańkę z gliny,
34. Co nadętością ſwoią rownaſię Libanu,
Dufaiąc w dzielne woyſko, przeciwiąc ſię Panu.
Alić owa wynioſłość tak upadła razem
Iakby cedry Libańſkie podcięte żelazem.

ROZDZIAŁ XI.

Prorokuie o Chryſtuſie y darach wnim ducha S. o cudowney zgodzie Chrześciańſkiey, o nawroceniu narodow.

1. Wyniknie z pokolenia Jeſſe y Dawida
Iak z korzenia gałązka y kwiat z ſiebie wyda.
To ieſt Marya Panna krolewſkiego rodu,
Ktorey kwiat znak czyſtego Panieńſkiego płodu,
Ze nim nie naruſzona y dziewicza cnota,
Owſzem ray przywrocony y owoc żywota.
2. Spocznie na nim Duch Pańſki z ſiedmią ſwemi dary
Ktorych naturze ludzkiey udzielał bez miary.
Ze w duſzy iego z Boſkiey widzeniem iſtoty
Były z ducha ſwiętego te przednieyſze cnoty:
Mądrość *w rzeczach zbawiennych, y dowcip* w rozumie
Umieiętność *doczesnych nauk wiele umie,*
A w wątpliwościach rada, *w przeciwnościach* męſtwo
Gotowe za cześć Boſką choćby na męczeńſtwo,
Pobożność *w ſłużbie Bożey ma guſt y w modlitwach,*
3. Bojaźń Boża poſtępki rządzi iak po brzytwach.
Nie będzie ſądził ſprawy z ſamego widzenia,
4. Albo z powieści ludzkiey, lecz z wyrozumienia
Zwłaſzcza w ubogich ludziach, *iak gromił Faruze*
Za wexy uczniow ſwoich chytre prawa ſtroże.
Uderzy w świat uſt rozgą przez Ewangelie
Y duchem ſwym niezbożność ludzką w nim zabije.
5. Sprawiedliwość w nim iako pas na biodrach ściſły,
Na ktorym wiary naſzey nadzieie zawiſły.
Taki zaś w wiernym ludu pokoy pod tym Panem
6. Ze barziey niż wilk w jamie zgodziſię z baranem,
Jak wiec człowiek człowieku wilkiemſię nazywa
Gdy drapieżny na cudzą ſubſtancyą bywa.

Toż podobieństwo Pismo święte wzwyż wspomina
Gdy Jakub wilkiem nazwał syna Benjamina Gen:49. v. 27.
Z ktorego pokolenia Szaweł iak wilk prawie
Co owce Chrystusowe gonił wprzody żwawie,
A potym mieszkał zgodnie tak z Ananiaszem
Iak z owcą, gdyśię w drodze poznał z Messyaszem
Tak y kozioł rogaty nie będzie upartym Act: 9.
Łatwośię z cholerykiem zgodzi iak z Lampartem.
Y brykaiące ciele nie wykroczy z drogi
A przy nim śię ułoży mocarz iak lew srogi
Z owieczką zapędzony do iedneyże trzody
Od tego co maluczkim *iest nazwany wprzody.* Isa:9.v.6.
Tak wszytko Chrześciaństwo żyło pierwey społnie
Za radą Chrystusową idąc dobrowolnie
Oprocz drogi przykazań Bożych do żywota
Kto chciał być doskonałym, to naypierwsza cnota
Pojść przedać wszystko, złożyć do nog Apostołow
Sam do rowney zdrugiemi iść porcyi stołow.
7. Y cielątko do mleka nie zabeknie z głodu,
Y niedźwiedź nie zamruczy choćby nieiadł miodu,
Y z iego dziećmi łomy spokoyne iak chlewy,
Lew mięsożerny będzie iak woł iadał plewy.
To iest przestanie na tym pośiłku co dadzą
Iak y wzakonach świętych teraz śię niewadzą.
8. Y będzie mowi Prorok dzieciątko igrało
Przy dziurze węża żmij, á przecie tak śmiało,
Ze choć rękę tam wetknie, gadzina mu owa
9. Niezaszkodzi bynaymniey, tenśię cud zachowa
Na całey gorze świętey, gdy ziemię zaleie
Nauka iako morze, *cośię teraz dzieie,*
Gdy śię na świat wylała tak Ewangelia,
Ze gdzie trzeba dowodu wiary, wąż y zmija
Niezaszkodzi, mowi Pan takież przywileie
Głoszą roczne á zwłaszcza Apostolskie dzieie Act: 28.v.5
Zmija Swiętego Pawła nic nieukąsiła,
Choć ią trzymał na ręku; takich cudow siła,
Ile w moralnym sensie, kiedy exorcista
Rece na opętanych w imie JEZU Chrysta
Kładzie á nięszkodzi mu ow czart wąż piekielny,
Tak bespieczny od niego ten urząd kościelny,
Choćby w nim kto niedawno ochrzczony á przecie
Nienaruszony iakby wtym proroctwie, dziecie.
10. Pod ow czas dom Jessego chorągiew podniesie
To iest z imieniem JEZUS pod nię zaciągniesię
Nawrocenie narodow, *y choć zgon haniebny*
Chrystusow w krwawey męce ale grob chwalebny,
Nazwany żadnym trupem przed tym nieskażony,
Natychmiast miał być ciałem Pańskim poświęcony.
Przeto tychże dni w każdym stroią go kościele,
A zaś w Jerozolimie słynie cudow wiele.
Kędyśię nim zaszczyca nad swoy honor świecki
Ze stroż grobu Pańskiego sam Cesarz Turecki.
11. Won dzień *to iest po czaśie Chrystusowey męki,*
Przyłoży Pan powtornie mocy swoiey ręki
W uczniach do zgromadzenia reszty swego ludu,
Cośię nawrocić mieli w rozmaitym cudu
Nauki Apostolskiey zroznego narodu
Azyi y Egyptu, insuł morskich rodu,
Z Murzyńskiey takze ziemi, z Perskich Elamitow,
Y z kraiow Sennaharu, Fetrow, Emmanitow,
12. Y podniesie znak, *to iest krzyża Zbawiciela*
Aby rosprószonego zciągnął Jzraela
Y dom Judy ze czterech prawie końcow świata.
13. Zginie nienawiść ktorą miał w przod brat na brata
Effraim nie tknie Judy, Juda Effraima,
A obu nieprzyiacioł ich zguba poima.

14. Latać będą po barkach prawie Filistynow,
Iak po morzu, y łowić oryentu synow,
To iest uczniowie Pańscy iak przyleciał w du hu
Filip, żeby naukę y chrzest dał Eunuchu Act: 8:
Podrożnemu, á potym w takimże powrocie
Przenieśion od Anioła stanął aż w Azocie
Mieście ziem Filistyńskich gdzie inne z nauką
Miasta obszedł nad morzem rowną prawie sztuką.
Idumeyczykow, mowi Prorok, Ammonitow
Uymą, *to iest do wiary,* także Moabitow,
15. Y zepsuie Pan ięzyk, ktory w pada w morze
Egypskie, *to iest rzekę Nil ktorą rozorze* S. Hier: Cyrill: apud Corn:
Alexander krol w siedmiu upustach że snadnie
Choć w obuwiu przeyść przezeń można tak opadnie.
16. Y będzie ludu memu droga w nawroceniu
Tak łatwa iak z Egyptu niegdy w wybawieniu
Ześię do mnie nawrócić może y w tey reszcie
Co śię po Assyryiskim zostanie areszcie.

ROZDZIAŁ XII.

Wielbi Pana za zbawienie.

1. Y rzekniesz: w dzień on łaski wyznam cię moy Panie
Ześię na mnie rozgniewał, lecz to rozgniewanie
Obrociłeś mi teraz w łaskę odkupienia,
Y rozweseliłemśię nadzieią zbawienia.
2. Oto Bog moy *wcielony cośię naświat ziawił!*
Otó Zbawiciel świata ktory y mnie zbawił.
Bespieczniey wszytko będę czynił na zbewienie,
Niezlęknęśię tych co mi czynią sprzeciwienie.
Pan moc y chwała moia, Pan mi Zbawicielem
3. Stałśię z wieczney niewoli, będzieciesz z weselem
Pić ztego Zbawiciela zdroy ow żywe wody.
Y czerpać słodkie dary ochrzczone narody.
Oweto w Sakramentach łaski taiemnice,
Zakryte ieszcze światu iak żywe krynice.
4. Y rzekniesz Jzraelska relikwio święta
Nawrócona z pogaństwem: co za niepoięta
Dobroć Boga naszego? wyznawaycie Pana,
Wzyway imienia Jego wiaro w świat podana.
Opowiedzcie narodom iak wymyślne proby
Dał łaski ludu swemu rożnemi sposoby.
Pomnijcież iak chwalebne imie iego święte
W tych wszytkich tak cudownych dziełach niepoięte.
5. Spiewaycie chwałę Panu że wam tak wspaniale
Czynił wiele dobrego ku większey swey chwale,
Rozsławiaycie tę chwałę Boską wcałey ziemi,
A zwłaszcza w nawroconych narodach z ktoremi
6. Macie swe pomieszkanie, raduyśię Syonie
Ze święty Jzraelski w tobie iak na tronie,
To iest Chrystus nasz co tam zaczął Panowanie
Przez swe y Apostołow swych predykowanie.

ROZDZIAŁ XIII.

Przepowiada zgubę Babilonu z kądśię zaczynaią proroctwa ruin innych narodow Bogu przewinionych.

1. Cięszki zgon Babylonu od Jzaiasza
Widziany ktory tenże Prorok tak ogłasza.
2. Nad ciemną gorą naprzod słychać iakby hasło
Straszliwe na wyniosłość Babylonu wrzasło:
Podnieście znak woienny z zwycięskim okrzykiem,
Wznieście y ręce na łup wchodząc kommunikiem
W bramy wodzowie ludu, ktory aż do zgonu
Miał czuwać na ostatnią zgubę Babylonu.
3. Jam rozkazał, mowi Pan, poświęconym na tę
Sługom gniewu moiego z łupiestwa zapłatę,
Ażeby na ich zdobycz poszedł ten łup cały
Nie bez profitu y z tąd większey moiey chwały.

4. Słychać zgiełk mnòſtwa ludu po gòrach dokoła
Głos zchodzącychſię kròlow natę zgubę woła
Każdy ſwego narodu Medow Daryuſza
Kròla głos, á zaś Cyrus Persow ſwoich wzruſza,
Ato za Boſkim Pana zaſtępow roſkazem
By nieprzepuścić pychy Babylonu płazem,
Ale na zemſtę przywieść moc nieprzyiacielſką
5. Zciąga Bog z Nieba nawet potęgę Anielſką.
Znaćże większą niżeli ow z Sennacherybem
Walczący ieden Anioł, bo tu ludzkim trybem
Iako tępym żelazem śmiertelnie zadana
W hardy kark że nierazem cięższa bywa rana
Tu ręka Boſka znoſi inſtrumentow brzemie
Gniewu ſwego na całą Babylońſką ziemię.
6 Zawyicie iey mieſzkańcy bo bliſko dzień Pańſki
Iak ſpuſtoſzenie przyidzie na waſz kray pogańſki,
7. Każdy ręce opuści, á ſtrach nad morderce
Y z żalem na przemiany utrapi ich ſerce,
8. Boleści y gryzoty iak rodzące zwarzą,
Iaki taki z ſpiekłemi uſty, z wyschłą twarzą.
9. Oto dzień Pańſki w gniewie przyidzie im okrutny
Puſtoſzący ich ziemię grzeſznym barzo ſmutny.
Bo ich wygładzi z ziemi, ósadzi w otchłani,
10. Czy w piekle gdzie nie uyrzą słońca nigdy, ani
Xiężyca, ani iedney gwiazdeczki na niebie
Z podziemi, będą w owym podziemnym pogrzebie.
11. Y nawiedzę, mówi Pan, w tenczas złości świata,
Poſkromi pychę Pogan, Babylonu ſtrata.
12. Bitnego męża będzie trudniey znayść od złota
Albo chłopka ktòrego potrzebna robota
13. Tak wyginie ten narod Niebo nad nim zdaſię
Odmienione y ziemia drżeć pod nim w tym czaſie
14. A on będzie przed gniewem Pańſkim iak ſarneczka
Pierzchał lub zabłąkana od trzody owieczka,
A niebędzie ktoby ią zapędził z drugiemi,
Iaki taki do ſwoiey powròciſię ziemi.
15. Każdy kogo napadnie śmierć iey nie uciecze,
A kto nato nabieży popadnie pod miecze.
16. Będą w oczach rozbijać ichże niewiniątka
Zony gwałcić, domy drzeć, rabować do ſzczątka.
17. Oto przepuſzczę na nie Medow co niechciwi
Są złota anisrebra ale barzo mściwi,
18. Ze ſtrzelać niewinięta będą razem z tłuſzczą
Y pierſiom y wnętrznościom niewiaſt nieprzepuſzczą.
Tu ſkrytych ſądow Boſkich uchylić kortyny
Ze takie okrucieńſtwa ſą czasem bez winy
Iak upartych miaſt ſłuſznie bywaią attaki,
Więc ſprawiedliwy przykład w Babylonie taki,
Gdzie względem duſz niewinnych nie karaſię znaczy,
Lecz nieiakiey zaſługi okazya raczy.
Ze im na tamtym ſwiecie Pan Bog to nagradza,
Gdy tu winnych ſkarania plagą w nich ugadza.
Takie zaś okrucieńſtwa gdy Pan Bog przepuſzcza
Ile niesprawiedliwe, grzeſznych nie poduſzcza,
Ale widząc odwagę tę w ſercu grzeſznika,
Ze za uczynek ſtoi, przeſzkody umyka
Y ſkutek z chęci grzeſzney na innych wymierza,
Iak na upatrzonego łowiec czyni zwierza
Zażarte psy brytany ſpuszczaiąc ze ſmyczy,
Takſprawiedliwie grzeſznych Bog grzeſznemi ćwiczy
19. Y będzie mówi Prorok chwała Babylonu
Miedzy królestwy świata naypierwſzego tronu
Tak wielkiey Monarchij zburzona do ſzczętu,
A dla Chaldeyſkiey pychy tey burzy fomentu.
Iako zniſzczył Sodomę Pan Bog y Gomorę,
Tak to w zapalczywości Boſkiey miaſto zgore:

20. Nie będzie w nim nikt mieſzkał aż do końca świata
Ani go pobuduią by naylepſze lata,
Ani mogą Arabſkie tam ſtanąć namioty,
Ni paſterzow ſałaſze zaſłonić od ſłoty,
Dzikich tylko beſtyi tam mogą być łomy,
21. Alboſię tam zagnieżdżą ſmoki w puſte domy,
Tam ſię będą lądz ſtruſie ſtrawnego żołądka,
Ktòre będą trawiły temury do ſzczątka,
Tam kosmate Satyry, ſkaczące niedźwiedzie,
22. Iak wesoły ton im głos puchaczow zawiedzie.
Tam y Syreny będą iak na Oceanie
Pokazuiąc w tych ſpektrach diabelſkie mieſzkanie.
Patrz w co poſzła ſtruktura Babylońſkiey wieży S. Hier
Gdzie wiſzących ogrodow cudna, planta leży? apud Lyr:
Gdzie ow mur koło miaſta pięćdzieſiąt ſzeroki,
Czyli gruby á dwieście łokci był wysoki,
Czteryſta oſmdzieſiąt ſtay zaiął około
Piętnaście mil. Że ſtu bram miedzianych miał czoło.
Kto w koronie wyliczy ſtruktury pałace?
Takąſię konfuzyą kończą pyſzne prace,
Iak ta nieopłakana Babylonu ſtrata,
Łzami wſkroś iego rzeki płynącey Eufrata.

ROZDZIAŁ XIV.

Tegoż zburzenia Babilonu proroctwo kończy, z urąganiem Baltazarowi krolowi iak Lucyperowi przepowieda y Filiſtynom zgubę.

1. WKròtce przyidzie czas temu: *to ieſt zgubie miaſta*
Babilonu choć potym aż w lat połtoraſta
Wypełniłſię ten dekret ſmierci Baltazara,
Zeby miała czas iaki do zaſługi wiara.
Nadto że krotſze lata ſą u Pana Boga
Niż u nas, á do zemſty nieſkwapliwa droga
Zmiłuieſię też Pan Bog nad reſztą Jakuba,
By go niezagarnęła Jzraelſka zguba,
Y da owym wybranym odpocząć w ſwey ziemi
Y obcym z Babilonu co tam przyidą z niemi
2. Y przyimą ich za ſwoie ſługi ſłużebnice
3. Ktòrym za niewolniki y za niewolnice
Sami przed tym ſłużyli, uwolnieni z pracy
4. Służby ich y z kròla ich zażartuią tacy:
Patrz iak uſtał nadſtawca y łum niewolnikow,
5. Skruſzył Bog kiy y rozgę naſzych panownikow,
6. Ktòrzy niezagoione zadawali plagi
Nam y innym narodom ſrogo bez uwagi,
7. Uſtał boy, zcichła ziemia. gdy ſię z niey wywiodły
8. Ciężary, raduiąſię drzewa, cedry, Jodły.
To ieſt xiążęta ludu, iakeś padł tyranie
Smiercią, niemaſz ktoby nas podciął na Libanie.
9. Piekłoſię zturbowało na twoie przybycie
Wzbudziłoci Gygantow, y tych ktòrych życie
Twemu podobne krolow, y tyranow dzielnych,
10. Wſzyscy powſtali z tronow ogniſtych piekielnych,
Z podziwieniem mòwiący: y tyś Baltazarze
Zraniony śmiercią przyſzedł z nami wròwney parze
Na też męki piekielne. gdzie cię twoia pycha
11. Z tak wynioſłego tronu Bòſtwa na łeb ſpycha,
Ciało w ziemi zagrzebſzy, ktòre mol podściele,
A robactwo pokryie zalężone w ciele.
12. Iakześtu ſpadł? czy z Nieba drugi Lucyferze?
Coś zaiaśniał na ziemſkiey iak wschod hemisferze,
Zapadłeś tak głęboko woiuiąc narody
13. Rzekłeś w ſercu: y z Bogiem nieſkończę niezgody,
Aż ſię wespnę na Niebo, y wyżey nad ſłońce,
Xiężyc, gwiazdy, zawieſzę chwały moiey końce.
Iak baldachin Boſkiego prawie majeſtatu
Z ktòregobym panować mogł całemu światu

Na gòrze

Na gòrze teftamentu *to ieft na Syonie*
Czy Morya gdzie kosciol na pulnocney ftronie.
14. Siądę y nad obłoki wyniosę nadobny
Tron mòy y naywyżfzemu będę w nim podobny.
15. Iednakże aż do piekła zciągną cię nieboże.
16. A kto do ciebie zayrzy urągać ci może:
Tenże to mąż chwalebny który wzrufzył ziemię?
Trząfł króleftwy, świat burzył, *czy owego plemie.*
Nabuchodonozora co puftofzyl miafta
Lecz w pokucie dokonal, á ten iak dorafta
17. *Rządow dziada fwoiego* żadnego z niewoli
Niepuscił, y *owfzem fię ważyl tey fwywoli,*
Ze zabrane naczynia y z ludem pospolu
Kościelne, kazal przynieść do fwoiego ftolu.
Chcąc być w tym uczeftnikiem y chwaly y mocy
Boga prawego, więcze zabity tey nocy
Od Persow Medow ktorzy wtenczas go napadli
Y to mu famym fkutkiem Proroctwo wygadli.
18. Wfzyscy prawie królowie maią śmierć chwalebną
Y lada człek w fwym domu, á ty tak haniebną!
19. Ciało twe bez pogrzebu z pobitemi cielfki
W loch iaki wrzuci tumult ow nieprzyiacielfki.
20. Y tegoś niewart że cię te trupy pokryią,
Boś ziemię twoię ftracił, lud y monarchią.
Y takeś wiele zabił karą fwoiey chluby
Krwi niezbożna! y imię godne wieczney zguby!
21. Wytraćcie fynow iego niechay niepowitanie
Y plemie ich na żadne w świecie panowanie.
22. Bo mòwi Pan zaftępow ja na nich powitanę
Y Babilonu imię na świat zawołane
23. Znifzczę, zgubię do fzczętu, y mury y wieże
Obròcę w bagna fame gdziefię lęgą ieże.
Y z tego nawet błota wymiotę, wyczyfzczę
To mieysce aż fię ftanie nowe uroczyfzczę.
24. Poprzyfiągł Pan zaftępow że inaczey chyba
Tak nieuczyni zbiwfzy wprzod Sennacheryba.
25. Y zdeptawfzy moc iego w ziemi fwoiey świętey
Y uwolni lud z iarzma niewoli zaczętey
26. Ta rada zemfty Bofkiey, to poftanowienie
W całey ziemi, gdzie winy razem ieft przeyrzenie,
27. Ta ręka wyciągniona zamierzoney kary,
Ktoż ią ściągnie, chyba że uymie grzechow miary,
A zwłafzcza kiedy Pan Bog takiemi przeftrogi
Do nawròcenia wczesne pokazuie drogi,
Czy iawne przez Proroki czy taiemne bywa
Upomnienie do ferca, bo kaźń fprawiedliwa.
28. Roku śmierci Achasa króla w Jeruzalem
Gdy narody niektóre widzi Prorok z żalem
Ze do Judzkiego pańftwa pomogą ruiny
Grozą ie taką zraża z właszcza Filiftyny:
29. Nie ciefzfię Filifteo że ròzga złamana
W domu Judy na ciebie, y twoia wygrana
Dla grzechow Achazowych z tego bowiem węża
Wynidzie bazylifzek co fmoki zwycięża.
To ieft krol Ezechiafz ktory to pogańftwo
Wojowal y obronil fwoie Judzkie Pańftwo.
30. Ożywi pierworodne uboftwo lud Boży,
Y ubespieczy że fię tobą niezatrwoży
Ciebie głodem woiennym, mòwi Pan, wysufzę,
Y wytracę, gdy na cię Ezechią wzrufzę.
31. Wyicie bramy, wołaycie miafta, z całey mocy
Upadła Filiftea, kiedy od połnocy
Przydzie na nię ta klęfka y iak dym ogarnie
Cały kray, á któż z niego fzuka wyścia marnie?
32. Kto fię z was pogan oprze, y odpowie śmiało?
Iak on pofłom pogańfkim, gdy groźbą zuchwałą
Szturmuią w ferce żalem: Pan twierdzą w Syonie,
Nadzieja ubogiego ludu w tey obronie,

ROZDZIAŁ XV.

Moabitom grozi zgubą zwłafzcza w Ar miescie ftołecznym czyli Mecz gdzie teraz grob Mahometa.

1. Ciężkość na Moabitow od Salmanazara
Przepowieda tu Prorok począwfzy od Ara
Ten Ar ftoleczne miafto dziś zowiefię Meka Cornelius.
Kędy grob Mahometa kacerfkiego czleka.
Ktory naywiękfze prawie zwiodl narody w świecie
Leży w przeciągłym na fto krokow fwym meczecie
Ofimdziefiąt fzerokim á kolumn czterdzieści
Wspiera fuffit, obicie w nim ze złotey żeści
Luftry z trzema tyfięcy lamp, co niewygasną.
Tę ma nagrodę ciała fwey obłudzie własną,
Choć dufza w piekle gore, że iak mifię widzi,
O Chryftufie miał lepfze zdanie niżli żydzi.
Bo mu moc cudow przyznał Bożych, by go diabli
Nie zwiedli, że dowierzał barziey fwoiey fzabli.
Ten Ar Affyryiczycy iako kamień z procy
Ze znagła mieli napaść y mur fkrufzyć w nocy
Prorok tu przepowiada, á Moabitowie
Ucichną prawi wtenczas wziąwfzy tak pogłowie
2. Nayprzednieyfzych miaft fwoich, dom królewfki, rzecze
Zobywatelmi Dybon na gòry uciecze
Wzywać fwoich bożyfzczow, tam nad miaftem Nabo
Także zruinowanym płacząc y Medabą,
Wfzyscy z nich pogoliwfzy głowy fwe y brody,
Czy wyrwawfzy od żalu ftraconey fwobody.
Takci y Job uczynil gdy go ftrafzne glosy
Okrywaly, natychmiaft zgolil wfzytkie wlosy.
Iak zturbowanym czynią by z glowy nie wysli,
Ewaporuiąc humor ktory miefza myśli.
3. Lud prawi wdziawfzy wory po drogach ucieka
Indziey po dachach fiedząc płacze y narzeka.
4. Takfię ozwie Hezebon miafto Eleale
Aż w Iazie flychać będzie można głośne żale,
Tak prawie cały Moab lamentuiąc z dufzy
5. Serce do użalenia y wemnie porufzy
Ze młodź bitna, podpory pańftwa heroiczne
Uftąpiły aż w Segor miafto pograniczne,
Cielicy brykaiącey prawie w każdym domie
Ròwna fię Segor który zburzon przy Sodomie
Idąc przez gòrę Luit w niebo prawie głofzą,
Iak ciężki Oronaim drogą żal ponofzą.
6. Nemrim wieś ich nad morzem opufzczona leży,
Gdzie pełno gorzkich krynic iak łez zrzodeł bieży,
Opłakuiąc zieloność plon y zafzczyt ziemi
Z Moabitami wtenczas w niewolę wziętemi.
7. Według wielkości grzechow iak złego nafienia
Doznali w tym Bofkiego gniewu nawiedzenia.
Powiodą ich do tego wierzbowego zdroiu,
Gdzie y Judzkie zawisną lutnie w fmutnym ftroiu
Sekunduiąc Moabow żałosnego tonu
Gdy także nad rzekami fiądą Babilonu.
8. Obijęfię to echo aż uwfi Gallimu
Płaczliwym fwym wołaniem u źrzodła Elimu,
9. Narzekaiąc że wody płyną do Dybonu
Ze krwią zmiefzane owey burzy Aqwilonu,
A Pan mówi: przydam plag Dybonowi więcey,
Lwy na uciekaiących, w refzcie boy bydlęcy.

ROZDZIAŁ XVI.

Wzywa Zbawiciela pod figurą baranka, Moabowi za pychę y wiarołomftwo zgubą grozi.

Z *Okoliczności dani Moabickiey ktorą*
Sto tyfięcy baranow corocznie y zgorą 4. Reg: 3.

Przednie-

Przedniego tam rodzaiu krole Jzraela 4. Reg: 3.
Bierali: tak nazywa Prorok Zbawiciela
1. Ześlij Panie Baranka Panownika ziemi
Zopoki puſzczy. *Atu mieysca ſłowy temi*
Czy miaſta Jzaiaſz Prorok wzmiankę czyni
Zkad rodem Moabitka Rutch Patryarchini Corn:
Z opoki prawi puſzczy do corki Syonu.
To ieſt do Jeruzalem iak własnego tronu
Przyiscia Chryſtusowego y mowę obraca
Pierwſzą do Moabitow gdy ten affekt ſkraca.
2. Będzie prawi do ptaka á ile gołębia
Podobny, unikaiąc orła czy iaſtrzębia
Woyſka Aſſyryiſkiego ten narod uciekał,
Zebyſię iak pisklęta w gnieździe niedoczekał
Tey naſię inkursyi, Moabitow cory
Z dziećmi ſwemi iak z gniazda pierzchliwe maciory
A zwłaſzcza przeſtraſzone połnocnym attakiem,
Radeby rzekę Arnon przeleciały ptakiem.
3. Niebądźże cny narodzie wtym zwierzyną leśną
Zbierz ſeymuiące głowy, y wnidź w radę wczesną
A iak was pospolicie zowią ſynmi nocy,
Ze Moab, na ktorego matkę niemiał mocy Gen: 19:
Męſkiey Lot Patryarcha, zażyty obłudnie,
Uczyńcież z rady waſzey noc ſobie w południe
Schronienia przed tą klęſką ktòra wam dopiecze
Daycie obronę y tym kto do was uciecze
Wtenczas z Jzraelitow iako moich zbiegow
4. Ieżeli tam wybiegą z ziemi ſwoiey brzegow,
Moabie bądźże wtenczas tarczą Jzraela,
Obroń go od okrutnych rąk nieprzyiaciela,
Ktòrego lud w proch pòydzie, ſam zginie mizernie,
Ten co prawie ſwiat deptał y dręczył niezmiernie,
5. Nimſię tron miłoſierdzia mego na świat wyda,
Y ſiądzie na nim wprawdzie krol z domu Dawida,
Sądząc świat ſprawiedliwie wybiegom zabieży,
Prętko oddaiąc za ſwe co komu należy.
6. Słyſzeliśmy przydaie iak inni Prorocy,
Ze Moab pychę y gniew ma większą od mocy,
7. Więc, ieden do drugiego pròżnoſię uciecze,
Bo każdy z narzekania ledwieſię nie wściecze.
Odpowiedźcież Prorocy y tym przyſzłe plagi
Co ſię z murow y fortec cieſzą bez uwagi
8. Hezebon przez obſzerne przedmieścia ulice
Pòydzie w puſtynią, także Sabamy winnice,
Panownicy narodow wytną do gałęzi
Oſtatniey, aż do Jazer wiodąc na uwięzi
Y opuſzczone nawet dziczki, latorośli
Przez morze czyli Eufrat w tęż niewolą poſſł
9. Babilońſką; więc na to wzbudzam żale moie
O ſpuſtoſzone miaſta łzami was napoię,
Pòki w Prorockich uſzach brzmią źniwa chałasy
Krwawego, y u winnic waſzych cięſzkiey prasy.
10. A ucichnie wesoły głos iak pod Karmelem,
Nieſłychać obierania winnicy z weselem
11. Y ten żal mię iak ſtruny wywnętrza okrutnie
Oparſzy o twe mury Moabickie lutnie.
12. Pokażeſię na gòrach twoich iak na dłoni
Czy też Moab modlitwą bałwanow nakłoni
Gdzieſię do nich uciekał, teraz niedaremnie
13. Pan do Moaba mówi to ſłowo przezemnie:
14. Ze poydzie za trzy lata niby naiemnicze
Woyſku Salmanazara w pęta niewolnicze.
Y ſtraci z ludem wielkim zaſzczyt ſwoiey chwały
Mało co ich zoſtanie, iak frukt niedoyrzały.

ROZDIZAŁ XVII.

Damaſzkowi ſtolicy Syryiſkiey za ſukkurs Jzraelſkiemu kroleſtwu, y temuż Jzraelowi za odſtępſtwo od Boga y przeſladowcom ludu Bożego w Judzkim kroleſtwie zgubę przepowiada.

1. UCiſk Damaſzku który miaſtem być przeſtanie,
Iak gromada kamieni przez zruinowanie,
Za ligę z Jzraelſkim kroleſtwem ta kara
Przeciw Judzkiemu pańſtwu od Salmanazara
Krola Aſſyryiſkiego. Trzymay nie o wiecznym
Skaraniu bo dziś miaſtem Syryi ſtołecznym
2. *Iak był przedtym Damaſzek* tak y kraie inne
Aroeru ſkarane, ktòre były winne.
Tey ligi z Jzraelem że tam miały trzody
Buiać y bez paſterza, kędy miaſta wprzody.
3. Uſtanie mòwi Prorok pomoc Effraima
To ieſt Joroboama ktoregoſię trzyma
To imie, że był ten krol z tego pokolenia
Herſztem Jzraelſkiego pańſtwa oddzielenia
Uſtanie przy Damaſzku y Syrya cała,
Tak iako zginie ſynow Jzraelſkich chwała
To mòwi Pan, y zmnieyſzy imię Jakubowe
4. Gdy naſtaną tychże pańſtw kary tak ſurowe
Zwłaſzcza Jzraelſkiego króleſtwa zburzenie
Iak lędźwi Jakubowych kurcz y wysuſzenie Gen: 32.
Albo tłuſtego ciała Hektyka ſuchoty
Przez owe krwi przelanie, więzy, y kłopoty.
5. Albo też iakby zbierał kto po żniwie kłoſki,
Tak ich przerzadzi mieczem woiennym gniew Boſki,
Powiązawſzy w niewolą Jzraelſkie ſyny
Iak w dolinie Rafaim Dawid Filiſtyny.
6. Iako drzewo oliwne kto otrzęſie całe
Kilka iagod zoſtanie y to niedoyrzałe
7. Toż iakiego takiego owa kara ſroga
Z pozoſtałych nakłoni do prawego Boga
A ſtworzyciela ſwego, y ſerce y oczy
8. Obroci odrzuciwſzy błąd ktòrygo mroczy
Przez ołtarze bałwany ſłabę rąk y palcow
Ludzkich dzieła, świątynie, gaie bałwochwalcow
9. Ktòre ich nieobronią miaſta y fortece
Nawet ich opuſzczone będą tak dalece
Iak pługow odbiegaią oracze y zrolą
Albo od niwy żeńce gdy poydą wniewolą
10. Y będzieſz opuſzczona ziemio Jzraela
Ześ zapomniała Boga twego Zbawiciela
Przeto choć zaſzczepionaś wiernym ludem przecie
Z tego plonu pogańſki narod obierzecie
11. Bo wczas ſzczepienia twego cierpka niedoyrzała
Cierniowaſię iagoda prawie zawiązała.
To ieſt zły Jeroboam iego powodzenie
Zdałoſię kwitnąć zrana y ludu zwodzenie
Do ſwego bałwochwalſtwa ktore gdy doyrzeie
Y pożytku iak żniwa czas w nim rozednieie
Aż żałość utrapienie, y oſtatnia zguba
W kroleſtwie Jzraelſkim plemienia Jakuba.
12. Biada y mnòſtwu ludu który iako morze
Zciągnie król Aſſyryiſki naſtaiąc w uporze
Iak burzliwa nawałność y na pańſtwo Judzkie
Przez ſwe ſzumne poselſtwo y ſłowa nieludzkie.
13. Ale zgromiłgo *to ieſt Bog Sennacheryba*
Ze uciekł precz daleko nakſztałt wieloryba
Straciwſzy woyſko iako proch w morſkiey przepaści
Ktore mu ieden Anioł zburzył wtey napaści.
14. Toſię ſtanie z wieczora iedney tylko nocy,
Aż niewidać nazaiutrz nieprzyiacioł mocy
Ta ieſt cząſtka y korzyść ſił nieprzyiacielſkich,
Co nas krzywdzą, ździeraią ſynow Jzraelſkich,

ROZDZIAŁ XVIII.

Grozi Murzyńſkim kraiom Aſſyryiſkim mieczem od ktorego obiecowali Murzyni obronę Judzie á procz nich obroniony lud Boży da chwałę Bogu.

1. BIada Murzyńſkiey ziemi co ſię z poſiłkami
Przed królem Judzkim chlubi iak cymbał ſkrzydłami
Głośney ſwey protekcyi od krola Taraki
Murzyńſkiego z za Nila na Aſſyryaki
2. Sląc poſły ſwe przez morze w okrętach z papieru.
To ieſt z liſtami ktore niepewnego ſtyru.
Mòwi: idźcie anieli lotni do narodu
Rozdartego na dwoię, ktòryſię przychodu
Aſſyryiſkiego lęka ſam niegdy ſtraſzliwy,
Iakie w żadnym narodzie nieſłychane dziwy,
Teraz czeka pomocy ten lud podeptany
Od rzek w ziemi ſwey, *czyli krolow rozerwany*
Idźcie do gory Syon co imieniem Pana
Zaſtępow żaſzczycaſię ta wyprawa dana
Poſłom ziemi Murzyńſkiey. Tu Prorok przydaie
3. Wyrok: wſzytkie krolèſtwa prawi wſzytkie kraie
Gdy uyrzycie na gòrach Aſſyryiſkie znaki
Y alarmo woienne ſłyſząc iaki taki
4. Wiedz co Pan do mnie mòwi: ucichnę w tym czaſie
Luſtruiąc plac iak ſłońce kiedy wybijaſię
Napołudnie co wſzędy zayrzy, albo rosa
Wczas żniwa ranney pory nie minie y kłosa,
Tak ia krwią zbroczę widząc Murzyńſkie kąkole
Kiedy Aſſyryiſkiemu woyſku dadzą pole.
5. Przed żniwem wykscił wcześnie, wyroſł niedoyrzały
To ieſt procz moiey woli porwalſię zuchwały.
Więc go iak bluſzcz obetnę, y na niwę kosę
Aſſyryiſkiego miecza nieuchronną wzniosę,
Y cofię umknie w tenczas od tego zamachu
To zwiędnie y upadnie od ſamego ſtrachu.
6. A z tych trupow procz łupow po górach dla ptaſtwa,
Drapieżnego y beſtyi caloroczna paſtwa.
7. W tenczas, przydaie Prorok: odda cześć wesoły
Panu zaſtępow narod rozdarty na poły,
Swiatu niegdy ſtraſzliwy, co teraz pomocy
Wygląda podeptany iak podrzut ſierocy,
Co iego ziemię różne rzeki rozerwały
A on na gòrze Syon da cześć Panu chwały.

ROZDZIAŁ XIX.

Egiptowi ucisk przepowiada y wybawienie od niego przez Zbawiciela nawroconym do wiary.

1. Cięſzkość Egyptu przeyrzał Prorok co zadana
Miała być *z tey przyczyny od Oktawiana*
Auguſta, że kolega Ceſarſkiego tronu Lyranus:
Antoniuſz niechcąc żyć z żoną ſwą do zgonu
Odrzucił ią od ſiebie ſioſtrę Auguſtową,
A poiął Kleopatrę Egypſką krolową
Chcąc żeby Monarchia Rzymſka ſię przeniosła
Znim do Egyptu razem zkąd woyna urosła
Y ten ciężar Egypſki. Aże pod te lata
Naſtało narodzenie Zbawiciela świata
Z ucieczką do Egyptu ktorą tu wspomina
Izaiaſz kiedy to Proroctwo zaczyna.
Oto prawi przybędzie Pan *w ciała* obłoku
Do Egyptu, bałwany niedoſtoią kroku
Pokruſząſię, y ſerce w Egypcie ſtruchlèie
Na tenczas, *przyświadczaią temu roczne dzieie*
Dowodzca Rzymſkiey woyny Antoniuſz, ſerca
Pozbył gdyſię ſam zabił nad ſobą morderca.
A wtym y Kleopatra rozdrażniła węża,
Chcąc od niego zabitą być nieod oręża.

2. Y uczynię mòwi Pan takie zamieſzanie,
Ze ieden na drugiego w Egypcie powſtanie
Zabijaiącſię wzaiem czy mąż, czy niewiaſta,
Tak z ſobą walczyć będą prowincye, miaſta
Przy obudwu partyach w rozdwoionym duchu,
Domowa graſſuiąca woyna w tym rozruchu.
3. Zamieſzam mòwi rady ich będąſię wadzić
Y prożno ſwych bałwanow y wrożkow ſię radzić
4. Y podam Egypt w ręce okrutnych tyranow
Gdy był Antoniuſzow y Oktowianow
Przeciwnych Panow ſługą lecz ieden przemoże
Ten co świat uspokoił w narodzenie Boże.
5. Daley grozi: że wyschną, prawi, wody wſzędzie
6. Nawet w morzu y w Nilu rzece ich ubędzie
Trzcina y zioła wodne, á coż urodzaie
7. Uwiędną kiedy wyschną zrzòdła y ruczaie.
8. Y zasmucąſię wſzyscy na ten czas rybacy
Niemaiąc iuż iak przedtym wyżywienia z pracy
9. Zafrasuiąſię także y wſzyscy oracze,
Y ktòrzy lny, konopie wyrabiaią tkacze,
Gdy na nich przyidą wtenczas tak cięſzkie przygody
10. Ze niebędą żywności mieć z ziemi y z wody.
11. Y panowie Taneyscy ſenat Faraona
Zgłupieie, nieda rady zgiełda opuſzczona
Iakſię teraz przed krolem zaſzczycać będziecie:
Ia mądrych Antenatow y niegdy na świecie
12. Dawnych krolow potomek; niechżeć Faraonie
Radzą przeciwko Bogu gdyś więcey dbał onie:
13. Głupie pany Tanai, Memfickie xiążęta
Zwiedli Egypt, pomorſki kąt przez ſwe fomenta.
14. Przepuścił Pan Bog na nie ducha głow zawrotu,
Ze Egypt iak pijany przy nich u wymiotu
Wtym zamieſzaniu głowy, *to ieſt Faraona*
15. Nieznać y poddanego ludu iak ogona
16. Wonczas tak będzie Egypt z obronnemi miaſty
Y z woyſkiem ſwym lękliwy iak ſłabe niewiaſty
17. Boiącſię ręki Boſkiey każdego zamachu
Ile przed Judzkim pańſtwem będzie drżał od ſtrachu
Ze ſię z tąd Chryſtusowe zacznie panowanie
A wtedy ich zupełnie podbiją Rzymianie
Każdy kto w ſpomni na tych ewentow przykłady
Przelękniesię tak dziwney w ludziach Boſkiey rady
18. W on czas *to ieſt gdy wiarę świętą przez Symona*
Apoſtoła, y Marka przyimie ziemia ona. Lyranus:
Iezykiem Chananeyſkim pięć miaſt mòwić będzie
Y na Pana zaſtępow przyſięgać w urzędzie
To ieſt wierni ktorych dar rożnego języka
A zwłaſzcza ziemi Judzkiey zwykła być praktyka.
A iedno miaſtem słońca *iak Alexandrya*
Zwałoſię, kędy zaſzła wprzod Ewangelia
Alexander dał wielki imię temu miaſtu
Y do wymurowania czas dni ſiedymnaſtu
Iako ſwiadczy Juſtynus tak wiele nie więcy
Dawſzy mur w nim do koła krokow ſześć tyſięcy.
Czego nie dokazuie możność Panow świata?
Iak y tego zwycięzcy, á w tym prozna ſtrata,
Bo żeby to wyſtawił miaſto nie dla ſłońca
Lecz na cześć Tworcy ſwiata, trafilby do końca
Na ktory ieſt ſtworzony á nie dla imienia
Tylko ſwego mogłby mieć zaſługę zbawienia.
Tam lud wierny nazwany naprzod Chyześciame
Nimſię rozeſzło wiary w świat opowiadanie
19. A ołtarz będzie mòwi Panu wsrzòd Egyptu
Według terminu iego *znać że tego ſkryptu*
Ktory w terminie życia iak ołtarz krzyż Pańſki
Miał tytuł napisany: JEZUS Nazarańſki.

20. Gdy w uciſku do Pana zawołaią prawi
  Ześle im Zbawiciela ktòry ich wybawi
21. Y pozna Egypt Pana przez przyięcie wiary
  Daiąc mu wiernie ktòre ſlubował ofiary
22. A choć też gò Pan zatnie, iużci owa rana
  Zagoiona kiedyſię nawròci do Pana.
23. Na òwczas utoruią *Apoſtolſkie nogi*
  Z Egyptu do Aſſyrow y nazad też drogi
Będą Aſſyryiczykom tak Egypcyanie
  Służyć *iak do zbawienia pierwſi Chrześcianie*
Trzeci do tey pomocy Jzrael powodem
  Apoſtołowie bowiem z niego bili rodem.
24. Wſzytkim błogoſławieńſtwa łaſka ieſt od Pana
  Gdy ſię ſtali iey godni w tych ſłowach nadana:
25. Błogoſławiony Egypt y Aſſur z tak wielu
  Narodow á dziedzictwo moie w Jzraelu.

ROZDZIAŁ XX.

Przeznacza Jzaiaſz obnażeniem ſwoim złupienie Egiptu w ktorym żydzi nadzieie mieli.

1. W roku gdy w Filiſtyńſkich miaſtach od Tartana
  Wodza woyſk Aſſyryiſkich niby od tarana
2. Zwłaſzcza w Azot był attak, rzekł Pan taiemnicę
  Do Proroka: zrzuć z lędźwi wór czy włoſieńnicę
Y obòwie z nòg twoich. Y tak chodził nagi
  Izaiaſz dla żywſzey w ludu ſwym uwagi.
3. Tego co rzekł Pan do nich: iako nagość ſługi
  Mego teraz widzicie, tak za czas niedługi,
Który ledwo co do trzech lat od tąd wynidzie
  Egypt, y lud Murzyńſki będzie w tey ohydzie,
4. Tak ich król Aſſyryiſki w niewolą popędzi
  Goło, boso, y barziey ich biada wywędzi.
5. Y przelęknąſię ktòrzy w nich maią nadzieię,
  Y chlubę kiedyſię z nich świat prawie naśmieie,
6. Rzekną którzy w tey ziemi ſą iak na insule
  Miedzy dwiema morzami: izaliż koſzule
Nawet z obrońcow naſzych nieprzyiaciel zwlecze
  Do którychſię o pomoc narod naſz uciecze,
A iakże y nam ròwney uniknąć niewoli,
  Ktòrey uciſku ſamo wspomnienie nas boli.
Miły Boże! ten Prorok Jzaiaſż święty
  Familiant krolewſki tak u ludzi wzięty
W takim ſtroiu, ktož teraz taki ſługa Boży?
  Y to co ma, na roſkaz Boſki chętnie złoży,
Choćby tego nie trzeba teraz obnażenia
  Dla potrzeby ubogich ludzi wspomożenia,
Kiedy na to wyraźney niemaſz Boſkiey woli,
  Jak tu dla wyrażenia tak ciężkiey niewoli.
Lecz ieſt roſkaz dogodzić bliźniego potrzebie
  Tym coć zbywa w miłości iak ſamego ſiebie,
A miłości porządney nie takiey maniery
  Iak Faryzayſkie Chryſtus ganił filaktery,
Ba y gorzey gdzie takie koſztowne odzienie,
  W ktorym bywa niewſtydne ciała obnażenie
Przeciwne woli Boſkiey, bo Pan woła: biada
  Gorſzącym, á świat przecie tey mody nieſkłada,
Y ſkapy na Chryſtusa; rzeknie mu też nagi
  Byłem, á nieodziałeś, obnażſięż na plagi.
Takim ci ieſt Prorokiem każda wina naſza
  Plag Boſkich iak poſtępek ten Izaiaſza,
Iak pewnie nieomylnie grozi, á tym ſrożey,
  Że w nas ſprawa Prorocka przeciw woli Bożey.

ROZDZIAŁ XXI.

Grozi Babilonij wysuſzeniem Eufrata rzeki za ſtołowe Baltazara zbytki grozi y Jdumei Arabiji jeżeli nie wspomoże ludu Bożego w ucieczce.

1. Ciężar puſtyni morza *to ieſt Babilonu* Lyranus.
  Że niedobyty w murach ſwych trwał aż do zgonu
Więcże Persy z Medami Eufratowi rzece
  Ktora śrzodkiem płynęła prez owę fortecę
Upatrzywſzy ſpław zdala zrobili upuſty
  Zatym oſiąkł Babilon ſwego morza puſty.
Iak tu nazwan puſtynią tak oschłość na duſzy
  Gdy ſprawi bies w człowieku pierwſzy attak wzruſzy
Iak burza od Afryki, gdzie lwow prawie puſzcza
  Tak ſtraſzny nieprzyiaciel idzie, ſzturm przypuſzcza
2. Srogie mam obiawienie á kto mu nie wierzy
  Iak poganin z tamtychſię ruin nie wymierzy.
Wychodź Perſka Elamo! Cyrus haſło daie,
  Y Daryuſz do woyny Medow wzbudza kraie.
3. Przeto mię żal przeniknął, y ſtrach lędźwie drżące
  Napełnił taki uciſk, iak czuią rodzące.
Upadłem gdym uſłyſzał w duchu to alarmo,
  Sturbowanym na taki widok y niedarmo
4. Uschło mi ſerce prawie, y ćmią miſię oczy
  Ciemność y odrętwienie nieiakieś mię mroczy,
Babilon mòy tak miły ten dziw wewnie wzruſza,
  Że większego waloru w nim choć iedna duſza,
Nad mury, wſzytkie zbiory, w nich cud pierwſzy świata
  A coż całego mnoſtwa duſz tak wielka ſtrata!
Tu widok ſwoy od Boga wyrazićſię ſtara
  5. Położ ſtoł, *to ieſt w myśli bankiet Baltazara*
Przypatrzſię w obiawieniu iaka to bieſiada
  Co znaczynia moiego bankietować rada
Zabrawſzy w nim cześć moię chluba świętokradzka
  A widząc dekret na nich piſzącey z nienacka
Tamże na ścianie ręki, zawołay wtey mierze:
  Wſtańcie wodzowie ludu! porwijcie puklerze!
6. To mòwi Pan Bog do mnie: idz y ſtawſię w duchu
  A co uyrzyſz mòw, iak byś ſtoiał na podſłuchu
7. Y widział, *to ieſt duch moy* wòz tych koron ligi
  Ktòrych kròle wyraził Bog iak na wyścigi
Iadących wtym ſprzężaiu, ieden z nich na ośle,
  A drugi na wielbłądzie ktòrych Pan tam pośle
Mnieyſzy ieżdzięc był Cyrus krol Perſki, bo mała
  Aż do tego Cyrusa była Persow chwała,
A większy na wielbłądzie ieżdziec Daryuſza
  Krola Medow ſławnieyſzych, widok geniuſza.
Co pilnie uważaiąc duch mòy z całey mocy
  8. Woła, ba ryczy iak lew, że wednie y w nocy
Stoi w tey obiawienia Boſkiego ſtrażnicy,
  Dla oznaymienia wſzytkim teyże taiemnicy.
9. Aliści przyſzedł ieżdziec wozu owey bigi
  To ieſt Cyrus, co z Medy poſzedſzy w intrygi
W krotce poſiadł ich państwo, rzekł iakby ſpytany
  Upadł! upadł! Babilon z ſwoiemi bałwany
Skruſzonemi do ſzczętu. *Dwa razy powtarza*
  Pierwſzy upadek miaſta, iaki ſię więc zdarza
Przy dobyciu miaſt takich. Potym gdy zapadło
  Wſkroś ziemi, y Proroctwo osobie wygadło
Że Sodomy Gomory ſposobem to miaſto
  Zburzy Pan, mowi Prorok, że zwierzęta miaſto
Ludzi, tam mieſzkać będą y poczwary piekło
  Otworzą w ſwych widokach iakſię wyżey rzekło
A tu do Jeruzalem Prorok ſens obraca:
  10. Klepiſko! Córko niwy mey! gdzie moia praca
Przekładaniem plag Boſkich iak wyborne zboże
  Was od ludzi niezbożnych oddziela iak może,
Com uſłyſzał od Pana otym wam znać daię.
  Proroctwo na Ezawa rod; zatym przydaie:
11. Ciężar Dumy, czy Edom, *to imię Ezawa*
  Że w pokoleniu jego była ròwna ſprawa

Niewo-

Niewoli Babilońskiey iak Jzraelitow
Przeto wygraża w takie słowa Edomitow
Ciężar Dumy w Seirze Babilońskim mieście
Woła na mnie y duma siedząc w tym areszcie:
Stróżu co w nocy słychać? ftróżu co tam w nocy
Niewoli naszey widzisz, czy nie znak pomocy?
12. A ia im odpowiadam: że iuż na dzień świata
Y razem mierzchnie na noc, *ktoście daley pyta*
Komu dzień, á komu noc, oto Edomici
Nie wyidą z tey niewoli iak Jzraelici,
Bo niechcą pokutować, więc ieśli pytacie
Szukaycież wybawienia waszego w tey stracie.
Nawrocicie się do Pana, á wyidziecie y wy,
Iak reszta Jzraela, bo Pan litościwy.
13. Ciężar y na Arabow *Arabij mnieyszey,*
Ktora przy Judzkiey ziemi. Tu Prorok w niniieyszey
Swoiey rewolucyi pobudza Araby
Widząc lud Jzraelski rozpędzony, aby
Pomoc mu iaką dali: w waszey prawi puszczy
Dedanim widząc pełno zabłąkaney tłuszczy.
Zwłaszcza gdy iey zapadnie słońce ku wieczoru
Po drogach, ścieszkach, musi nocować y w boru
14. Zabiegaycież im drogę, á chleba y wody
Podaycie dla nieiakiey strudzonym ochłody,
15. Bo to nie ze swey woli y buntu ucieczе,
Ale widząc nad karkiem y łuki y miecze.
16. Albowiem przydał Pan Bog, ieśli tey zasługi
Zaniedba Arabia, to za czas nie długi,
Bo za rok dla tey rady prawie naiemniczy
Będzie kray ich Cedaru, także niewolniczy,
17. Pozbędzie za nieludzkość taką, wszytkiey chwały,
Zwłaszcza w iunakach zgodnych do łuku, do strzały.
Ieżeli taka zemsta Boska na pogany
Coż na niemiłosierne będzie Chrześciany
Zwłaszcza na owych Panow przez ktorych tyraństwo
Rozpędzone po puszczach y drogach poddaństwo.
Szuka gdzie może znaleść y na starość chleba
Łzy piiąc iakiey zemsty wywołuie z Nieba
Pytayśię dumo Pańska: stróżu co tam w nocy!
Ożebyś słyszał co ci wróżą ci Prorocy
Kiedy uciebie lusztyk zawsze w głowie świta
A u niego y na dzień z niewoli nie kwita
Doiedzie śmierć na ośle czyli na wielbłądzie
Upadnie twoy Babilon gdy na Boskim sądzie
Staniesz, y dekret na cię padnie: Baltazarze
Co masz droższe naczynia niż Boskie ołtarze.
Zatym w piekle zaczniesię twa niewola sroga
Że na bliźnich poddanych niedbasz, y na Boga.

ROZDZIAŁ XXII.

Zburzenie pierwsze Jerozolimy przepowiada, y Sobnie kapłanowi zarzucenie w niewolą do śmierci.

1. Ciężar doliny widzenia: *toiest Jeruzalem*
Ktora po większey części przeciągła podwalem
Gor przy sobie stoiących mieyscem zaś widzenia
Czy oyczyzną Prorokow y ich obiawienia
Y daley mowi Prorok: co cię zapostrachy
To iest woysk Assyryiskich wpędziły na dachy
Miasto ludne, wesołe, á owego czasu
2. Pełne trwogi, lamentow, krzyku, y hałasu.
Bitni synowie twoi nie padną przez miecze
3. Na woynie, ale krol sam z xiążęty ucieczе
Manasses lecz złapany y związany będzie
Zaprowadzon daleką niewolą zasiędzie.
4. Przeto rzekłem: odstąpcież! niechay gorzko płaczę,
Gdy zgubę corki ludu moiego obaczę.
To iest Jerozolimy bo nie ku weselu

5. Dzień od Pana zastępow, ale śmierci wielu
Dzień zdruzgowania murow w nieprzyiacioł mocy,
Iako wschod przeraźliwy po skończóney nocy.
6. Iuż Elam w łuku dzielny przypasał saydaki,
Puklerz z muru w tym mieście zdiął Pers iaki taki,
7. Widzieć iazdy y wozy ktore na dolinie
W twoiey corko Syonu oprąśię ruinie
Po szturmie przypuszczonym, wpadnie ośla iazda,
Po wszytkich bramach czuyney straży kładąc gniazda,
8. Y będą wszytkie w mieście dobyte tarasy,
Arsenał Salomonow obaczem w te czasy,
9. Dawidowego zamku przeyrzysz zdała mury
Takie w nim ow szturm walny poczyni szczury.
A wy nie wprzod do skruchy y błagania Pana
Udaliścieśię z pod tak cięszkiego tarana
Y do prawdziwey skruchy na ow czas, aleście
Wprzody sadzawkę mnieyszą okopali w mieście
10. Y domy iakom przeyrzał wszytkie policzyli
Niektore burząc mury miasta naprawili.
11. Wykopaliście miedzy murami iezioro
Z dawney sadzawki żeby wody stało, skoro
Głod wzmoże w oblężeniu, á tego co wody
Stworzył, y chlebem żywi y same przygody
Te dopuścił, nie macie we czci y pamięci
Lecz bałwany y wtenczas poganie przeklęci
12. Kiedy was tak Bog karze y swoie Proroki
Do was posyłać będzie z grożnemi wyroki
Wzywaiąc do pokuty, postow, włosienicy
Do ogolenia głowy, płaczu y tęsknicy,
13. A u was wtenczas radość, uczty, traktamenta
Bić na wesela woły, barany, cielęta
Ożeraćśię mięsiwem, wina spełniać czaszę
Hey iedzmy pijmy dzisiay bo iutro nie nasze.
14. A Pan mi rzekł do ucha choć miłościw przecie
Za to was karać będzie, aż wszyscy pomrzecie.
15. Przydał mi Pan zastępow ten roskaz zosobna
Idź do przybytku mego kędy mieszka Sobna
Przełożony kościoła, y powiedź odemnie:
16. Coś za ieden, y przeco tu mieszkasz daremnie,
Poznaysię iak piastuiesz źle urząd kapłański,
Kiedyś lud twoy rozpuścił we zwyczay pogański,
Iako zły y niedbały pasterz błędnych owiec,
Prożnoś sobie wykował w marmurze grobowiec
17. Wspaniały, bo w niw ciało twe leżeć nie będzie.
Zerwą cię iak kapłona co siedzi na grzędzie
Albo suknią wiszącą w przyszłym niepokoiu,
Ześ iak bałwan niegodzien kapłańskiego stroiu.
18. Utrapienie na głowę twę miasto infuły
Iak koronę cierniową dać Pan, żeś nieczuły.
Wyrzucicię iak piłkę z tąd w dalekie pola,
Zapadniesz tam śmiertelnie, gdzie twoia niewola.
Tam y wodz chwały twoiey zaydzie y taż plaga
Dokąd domu Bożego ciągniesię zniewaga.
19. Taką degradacyą złożę cię z urzędu
Herszcie niezbożnych ludzi dosyć tego błędu,
20. A na to mieysce wybrać chcę Eliakima,
Ktorego za Judyty nie mała estyma
W Manassego pokucie, y Ezechiasza
Ieszcze krola wiek tego kapłana ogłasza
21. Y odzieię go mowi daley Pan do Sobny
W suknią twoię y cały garnitur ozdobny
22. Y dam mu z władzą twoią oycowskie staranie
Nad temi w Jeruzalem co maią mieszkanie
Y od domu Dawida klucz to iest kościoła
Na ramieniu zawieszę że temu wydoła
Wczymśię ty opuściłeś. Komu on otworzy

Będzie miał przyſtęp do mnie gdyſię upokorzy.
A komu ta kapłańſka władza zamknie wrota
Taki y do wiecznego nie wnidzie żywota.
23. Utwierdzę go w kościele niby kołek mały
24. W ścianę wbity, na ktòrym zawieſzę tron chwały
Przodkow iego z naczyniem kościelnego ſprzętu
Do naymnieyſzego nawet w chorze inſtrumentu.
Bo te wſzytkie w urzędach ſwoich tak zawiſły
Na Biſkupie że zanie zda rachunek ściſły.
Nie wyłamieſię z tego y każdy wierzchołek
Przełożeńſtwa, gdy ſtanie przed Bogiem iak kołek.
Won czas przydał Pan: wyrwą ten kołek y ſpadnie
Wſzytko co na nim było zginie. To wygadnie
Proroctwo czas pòźnieyſzy *gdy Sedecyaſza*
Oſlepionego krola y Saraiaſza
Biſkupa Nabuzardan y inne kapłany
Zaprowadzi w niewolą z xiążęty y Pany
Y z ludem, zruynowawſzy miaſto Jeruzalem 4. Reg: 25.
Oczym wyżey krolewſkie xięgi czytay z żalem.

ROZDZIAŁ XXIII.

Ucisk Tyru corki Sydonu że z niego Tyr powſtał według S. Hier. á potym z ruiny powſtanie, á za czasem y do wiary S. nawrocenie przez Apoſtołow Prorok przepowiada.

1. Ciężar Tyru Insuły opłakuycie nawy,
Ze ten dom ſpuſtoſzony gdzieście mieli ſpławy.
2. Milcz Tyrze choć od ziemi Cetym maſz przeſtrogi,
Y od Sydonu miaſta widząc handel drogi,
3. Nie zaſtąpią cię z Nila w zbożu wodne niwy,
Kiedy przydzie na ciebie ten zamach ſtraſzliwy.
4. Wſtydźſię Tyru Sydonie choć mnieyſzego miaſta,
Mòwi morze, twoia moc iak ſłaba niewiaſta,
Nie porodziłam ſynow do obrony zgodnych,
Nie wychowałam nawet y corek tak płodnych.
5. Y Egypt gdy uſłyſzy o tym, wzbudzi żale,
6. Mówiąc: uciekay Tyrze choć przez morſkie fale,
A narzekay nad zgubą twoią że haniebna
7. Izaliż w niey nie twoia dawność tak chwalebna
W murach y oſiadłości, á teraz iey nogi
Twoie odbieżeć muſzą choć morſkiemi drogi.
8: Kto otym y pomyſlił żeby Tyr korona
Y głowa miaſt tak miała być mieczem znieſiona,
Y tak nagle iak w iedney prawie ſzyi ſcięta,
Tracąc obywatele pany y xiążęta.
9. Pan zaſtępow umyſlił źnieść tak pychę świata,
Zeby hardych, wynioſłych, nieminęła ſtrata.
10. Przeydź twę ziemię iak rzekę przebrniy corko morza
Uchodząc iak naydaley gdzie zapada zorza,
Lecz darmo boś tak pasem nie ieſt podkasała
Rycerſkim, by z tey toni mogłaś wybrnąć cała,
11. Sciągnął rękę na morza Pan, zburzył krôleſtwa.
Nabuchodonozora wziąwſzy dla łupieſtwa,
Ktòryſię Bogiem czynił, przez co Bog pogany
Chciał upomnieć o ich błąd, ſkruſzy im bałwany,
A potym uniżaiąc iawnie tegoż żdziercę,
Nakłoni do poznania ſwego pogan ſerce,
A zwłaſzcza Chananei, *Gdzie Hiram krol Tyru* 3: Reg: 5.
Z umowionego niegdy z Salomonem miru
Zaiał wſi na dwadzieścia, że na budowanie
Kościoła, dodawali Cedrow ci poganie.
A przecie nie przyięli wiary w tegoż Boga
Y Tyru y Sydonu w tym zaciętość ſroga,
Przeto chwały y fortun nie uſzli przepaści
W Nabuchodonozora tyrańſkiey napaści,
Ktòrą namienia Prorok, y corka Sydonu
Tyr zowie że po woynie roſkaz był od tronu
Babilońſkiego, aby Sydon reparował
Ruiny Tyru, y w nim handle poratował
12. Z upadłemi prowenty. Niechełpſię Sydonu
Corko wziąwſzy tę napaść, powſtań iak od zgonu,
Uciekay w ziemię Cetym, y tam wolnych brzegow
Nieznaydzieſz, bo kazano wracać z Tyru zbiegow.
13. Oto y tam chaldeyſka ziemia moc Aſſyru
Okrutna co wolności niepozwoli Tyru,
Ugruntowana wſzędzie iakiey dotąd w świecie
Niebyło, że tak mocną Insułę á przecie
Podbiię, ieńcow weźmie, zburzy wſzyſtkie domy
Iak pożar, im więcey ma, tym barziey łakomy.
14. Zalewaycież go łzami, gorzkiemi lamenty,
Ze zburzył twierdzą waſzę, portowe okręty.
15 Siedymdzieſiąt lat Tyru była żaniedbana
Ruina, iak wiele lat królow y tyrana
Babilońſkiego w życiu, potym ią nawiedzi
Pan, że ią zapomogą we wſzytko ſąſiedzi,
Y dalſzych kraiow handle, á przecie o Bogu
Nie pomyśli Tyr trwaiąc w pogańſkim nałogu.
Spiewać będzie nierządnie iak cudzołożnica
Nieprzyiemna iey ieſzcze wiary taiemnica.
16. Weź no lutnią pokutną á obeydź twe miaſto
Z Chananeyſką do Pana wołaiąc niewiaſtą,
Co przy Sydonie, Tyrze w Pańſkie nawiedzenie Mat: 15.
Zdrowie corce, y ſobie ziednała zbawienię.
Ale Tyr nieprzyiąłby tak zbawiennych tyrow
Iak ta wierna matrona, wolny od Aſſyrow
17. Maiącſię z łaſki Bożey we wſzytko obficie,
Takież w handlach iak przedtym wiodł nierządne ży-(cie.
Y przydaie tu Prorok że w Tyru towary
18. Poświęcone być maią Panu, *znać dla wiary*
Ktòrych prawi nie będzie ſkładow y ſchowania,
Bo duchowne, więc im te nie ſłużą ſtarania.
A ci co z niemi przyidą y rozniosą dali
Będą Apoſtołowie co z Panem mieſzkali
Niebędą brać nagrody, oprocz wyżywienia
Zato, y przyſtoynego dla ſiebie odzienia.

ROZDZIAŁ XXIV.

Opisuie ſądny dzień z ſwemi okolicznościami.

1. OTo Pan BOG roztrząśnie ziemię y odkryie,
To ieſt przez ſąd powſzechny, lud co na niey żyie
Y utrapi ią z wierzchu rożnemi plagami
Zwłaſzcza ogniem co ziemię z obywatelami
Wſzytkę w popioł obróci, *potym zmartwychwſtanie*
2. *Naſtąpi,* gdzie zarowno każdy narod ſtanie
Iak Kapłan, tak lud iego, iak Pan, tak y ſługi
Y kupiec, y kredytor, y ten co ma długi
3. Zbiory ich ziemſkie wtenczas wniweczſię podzieią
Ogień ie wſzytkie ſpali, y wiatry rozwieią. Psal: 96. v. 3.
4. Smutna ziemia pozbywſzy wſzelkiego pozoru
Y świat bez przełożeńſtwa w ludziach y honoru
5. To zaś ogołocenie y ſtraty tak wiele
Przyniosą ziemi ludzie iey obywatele
Ato kwoli przykazań Boſkich przeſtąpieniu,
Nawet prawa natury ktòre ieſt w sumnieniu.
6. Przeto ròżne przeklęctwa Boſkie ziemię ſtrawią
Iednakſię przez nie ludzie grzechow niepozbawią.
Iaki taki ſzaleiąc iak beſtya wściekła
W grzechach zginie, ledwo co ludzi uydzie piekła.
7. Opłakane winnice ich gorzkiemi łzami,
8. Gdy uſtaną wesela zbębny y z cytrami,
9. Nie będą iuż pić wina ale złość ſwę trawić,
Kiedy przyidzie światowych uciechſię pozbawić.
A na każde wſpomnienie tych uciech morderca
Zal w głębokie weſtchnienia zanurzy ich ſerca.

10. Te figury prożności taran śmierci zetrze
Chyba w myśli im ftaną iak miafto w powietrze
Pozamykane domy, niewidać człowieka,
11. Niedowolafię wina kto z ulicy czeka.
Ucichły y muzyki nieflychać wesela
Tylko ów akt przenofin od świata oddziela.
12. Wfzędzie iak w puftym mieście żałosne ruiny,
Bramy zawalił ucifk, drogi rozwaliny
13. Zacznieſię w śrzodku ziemi ta ruina świata
To ieſt kędy dolina teraz Jozafata
Nierozumieiąc ſrzodka ziemi ſamo piekło
Lecz ſrzednią do mieſzkania ſferę iak ſię rzekło
Wpośrzod ludu Bożego ziemi maieſtatu
Sędziowſkiego, tam mieyſce, zkąd zbawienie świátu
Miało być obiawione, lecz wfzytkie narody
Iako więc z oliwnika ftrzęſione iagody
Ledwo co w pozoftałych fruktow będą miały
To ieſt wybranych ludzi tam do wieczney chwały.
14. A ci podniosą głosy fwe na uwielbienie
Chryſtusa Pana dzięki czyniąc zá zbawienie
Tak wesołym okrzykiem iakby rżących koni
Gdy z morza na ląd wybrną albo z inney toni.
15. Przeto y wy co nato wspomnicie zbawienie
W naukach waſzych czyńcie Panu uwielbienie
Przez Insuły y morza w narody pogańſkie,
Zanofząc wiarę o tym chwalcie imię Pańſkie.
16. Iak y my flyfzeliśmy, *to ieſt z Bożey mocy*
Przyſzłą Ewangelią ſłyſzeli Prorocy.
Głośną od kraiu ziemi w świat y przyfzłe lata
Z chwałą fprawiedliwego w tym Sędziego świata.
Y rzekłem: fekret mòy mine, fekret moy mnie prawi,
Któryſię potym światu nie prętko wyiawi.
Iako Bog ſprawiedliwy ludzką weźmie na ſię
Naturę, y ten pierwſzy adwent w ktorym czaſie?
A oprocz dwoiakiego tegoto ſekretu
Czasu wtorego przyścia, ſądu y dekretu
Nikt niewie. Y biadaż mi *tu Prorok narzeka:*
Ze grzefząc barziey grzefzy świat gdy na ten czeka
Adwent Pańfki dwoiaki, *bo y w przody cały*
We wſzytkich ſwych narodach świat był ſpoganiały
Y w narodzie żydowſkim takſię zprzeniewierzy
Panu, że wſzytką mocą na niego uderzy.
Takież maią być grzechy y przykończu świata
Nim naſtąpi ſąd na nie y powſzechna ſtrata.
17. Strach dał fidło na ludzi, kto z ftrachu ucieka,
18. Wpadnie w doł z dołu wyidzie, to go fidło czeka.
Bo wylanego gniewu z Nieba katarakty
Zaymą wfzytkie na tenczas do ucieczki trakty.
19. Ułomnościąſię ludzką łamać ziemia będzie,
Y fkruchą choć nieważną ścierać iak kra w pędzie,
Wzrufzeniem z fundamentow y piekła porufzy,
Trzęſieniemſię roztrzęſie y na popioł fkrufzy.
20. Nie oftoiąſię na niey żadne mury ściany
Y człowiek w pomiefzaniu fwoim iak pijany
W takie trzęſienie ziemi, ktòre tego czasu
Nakfztałt iednonocnego świat zburzy fzałasu.
Pomogą mu do takiey oftatniey ruiny,
Z ktòrey iuż nie powftanie cięfzkie barzo winy.
21. Na ow dzień ftanieſię to nawiedzenie Pańfkie
Na złe zaftępy niebios, na woyfka fzatańfkie.
Ktòrzy z kròlmi y z ludźmi złemi wiedno brzemie
22. Związani y wrzuceni do piekła wfkroś ziemie,
Po wielu dniach na owczas będą nawiedzeni
Y na fądzie za fwoie grzechy pochańbieni.
23. Zawftydziſię ich xieżyc y światło ſłoneczne,
Widząc tak cnych kreatur potępienie wieczne.

A Chryſtuſa Sędziego na kròlewfkim tronie
W Niebieſkiey Jeruzalem na gòrnym Syonie.
W pośrzodku Patryarchow, Prorokow fenatu,
Apoſtołow, przez ktòrych wprzod panował światu.
Ten ſenat ktorego tu Prorok wyprowadza
Z poźnieyſzym w obiawieniu Janowym ſię zgadza
Y Jeruzalem z owym miaſtem, gdzie nietzeba Apoc: 4.
Słońca, xiężyca, kędy Baranek dniem Nieba &. 21.

ROZDIZAŁ XXV.

Dziękuie Prorok za dobrodzieyſtwa y nagrodę Swiętym á ile po ſądzie Bożym przyſzłe.

1. PAnie Bogiemeś moiemu, ciebie ia wynofzę,
Y wyznanie twoiemu imieniowi głofzę,
Za dziwne fprawy twoie, y w nich wykonanie
Przedwiecznych myfli, co w nas amen niech ſię ftanie
2. Ześ podał przeznaczeniem świat ten tak dalece
W ruinę, iak dom obcych miafto czy fortece
Nieprzyiacioł imienia twoiego moy Panie,
Ze na wieki w nim ludzkie nie będzie miefzkanie.
3. Przeto cię wielbić będzie lud mocny na Niebie
Miafto wiernych narodow boiącychſię ciebie
4. Ześ był twierdzą trofkliwych, nędznym ku pomocy,
Cieniem miłym w upale, á światłem w pułnocy.
Bo im duch prześladowcow iako burza ścianie,
5. iako upał pragnieniu fzkodził bijąc na nie.
Ale ten fzturm ucifzyfz gdy go wiatr rozwieie,
Y plon ich iak pod fuchym obłokiem zwiędnieie,
6. Y fprawi Pan zaftępow bankiet na tey gòrze
Syon, gdzie ma być fądu tron w Aniołow chorze,
Ztłuftych miąs y ſłodkiego doyrzałego wina
Wybranemu ludowi; *gdzie pierwſza nowina*
Zawolaney tey uczty daſię ſłyſzeć znacznie;
Podźcie błogoſławieni, y ten bankiet zácznie
Do poięcia ludzkiego tu nam wyrażony,
A ciałem y krwią Pańſką tamże przeznaczony,
Gdzie uſtawa miała być tego Sakramentu, S. Cyryl:
Iak zadatek wiecznego w niebie traktamentu.
7. Y zrzuci Pan z tey gòry przy wftępie do Nieba
Nafzym wfzytkie przefzkody; fidła w śrzod Ereba
Czy piekła, na fpalenie, gdzie przepaść ogniſta
Zosłową na świat wfzelkiey mocy Antychryfta.
8. Tamże ftrąci na wieki śmierć á bez fkonania
Nieuftannych mąk według wiary świętey zdania,
A otrze Pan łzy fmutku z ludu fwego twarzy
Y wftyd, że go im nigdy cierpiſię niezdarzy
9. Bo to przyrzekł uczynić. Y lud wzaiem ryecze
Z radością: oto Bog nafz co miał o nas piecze,
Czekaliśmy na niego, aliści nas zbawi,
A to zbawienie nafze na wieki uftawi.
10. Y fpocznie ręka Pańfka na gòrze Syonie
Iakby tuląc wybrany lud na fwoim łonie.
Lecz nie przeftanie zcierać na miazgę Moaba,
Ze iak plęwy w międlicy, albo iako żaba
11, Rozbita wyciągnie fwe y ręce y nogi,
Antychryſt coſię w przody liczył miedzy Bogi
Ten Moabem nazwany coſię znaczy: z oyca, S. Aug:
To ieſt z diabla, ten będzie tyran ludoboyca
A w piekielney przepaści wſzytka iego chwała
Pogrążona iak w morzu będzie opływała.
Ba y pływać nie zdoła ta gadzina froga
Bo iey ręce pozbija zemfta Pana Boga.
12. Wfzytkie iego przepyfzne pamiątki y mury,
Y w nich iak dla Chryftusa kościelne ftruktury
Sciągnie w ruinę wieczną Pan Bog aż do profzka.
Co mu ta obiecuie Prorocka pogrożka.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ XXVI.

Pienie zbawionych po ſądzie Bożym chwały ſwoiey y zemſty na potępionych. *jak rozumi S. Hieronim.*

1. W dzień on *po ſądzie Bożym* w ziemi uwielbienia
Co Juda *znaczy* takie odezwoſię pienia:

2. Miaſtem naſzym Zbawiciel y Syonem Nieba
Mur y wał bespieczeńſtwa w nim położyć trzeba
Otworzcie tego miaſta bramy święte rany
Niech wnidzie przez ich mękę y śmierć lud wybrany

3. Iuż dawny błąd ominął tu każdy beśpieczny
Widząc Boga że będzie miał z nim pokoy wieczny.

4. Mieliście ufność w Panu że wam da nawieki
Zyć z ſobą więc niepuści was z ſwoiey opieki.

5. A uniży wynioſłe iako z nieba duchy
Tak w ludziach bunt bez żadney powſtania otuchy
Y ziemſka Jeruzalem żeſię ſprzeciwila
Temuż Zbawicielowi y na krzyż go wbila,
Uniży, iako przyrzekl: że po iey zburzeniu
W tym mieyscu niezoſtanie kamień na kamieniu.

6. Podepcą ią ubogich *Chryſtusowych* nogi
Uczniow zwłaſzcza pelgrzymow co tam czynią drogi

7. Proſte tych ſprawiedliwych drogi, ile kędy
W naukach niewierności poprawuią błędy,
Na tychże drogach było y oczekiwanie
Naſze Prorockie na cię Zbawicielu Panie,

8. Jmię twe y wspomnienie ſłodkie moiey duſzy,
9. Coraz w nocy y z rana ſerce moie wzruſzy.
Co raz mię wzruſza duch moy do ciebie moy Boże
Czy ſpię, czy czuię zwłaſzcza kiedy rzucam łoże.
Myſląc iak wſzytkich ludzi będzieſz ściśle ſądził,
Pozna każdy mieſzkaniec ziemi wczym pobłądził.

10. Zmiłuymyſię Pan mówi *w ſwych Boſkich osobach*
O rożnych do zbawienia podanych ſposobach
A niezbożny lud, zwłaſzcza żydowſki nieznaſię
Na pożądanym przyiścia Zbawiciela czaſie
Y usprawiedliwienia ſwego w ziemi Świętey,
Tym przyiściem poświęconey, *ważyłſię przeklętey*
Złości ſwey wykonania w męce Zbawiciela.
Ta nad wſzytkie narody wina Jzraela.
Przeto nie będzie widział chwały Pana Boga (ſroga
W kim ieſt takaż przez każdy grzech niezbożność
Zeby tegoż Chryſtusa rad ile ieſt z ſiebie
Zniſzczyl gdy grzeſzy przeto niegodzien być wniebie

11. Panie niechſię podnieſie mściwa twoia ręka
Niech twey chwały niewidzą co naywiękſza męka
A niech widzą zaſługi w ſługach twoich wielu
Y nagrodę, zazdroſzcząc iak Kaim Abelu
Schnąc od złości, niechay ich y ogień piekielny
Pozrze kiedy tak ſądziſz każdy grzech śmiertelny

12. A nam Panie day pokoy w niebie chwałę wieczną,
Byleś do iey zaſługi dał łaſkę ſkuteczną.

13. Panie Boże poſiedli nas bez ciebie Pany
To ieſt bez względu na cię niezbożne tyrany
Niech tylko w tey niewoli pomniemy na ciebie,
Wezwiem imienia twego y łaſki w potrzebie.

14. A te gyganty pomrą, nieoſiągną nieba
Y niepowſtaną chyba na ſąd gdzie ich trzeba
Na więkſze potępienie. Przeto ich nawiedziſz
Y zgubiſz ich pamiątkę iakiey nienawidziſz

15. Pobłażyłeś pogańſkim ich narodom Panie,
Rozſzerzyłeś granice ich y panowanie,
Izaliż cię wielbili barziey niż ſwe Bogi,
16. A nieraczey ſzemrali na twoie przeſtrogi,
Y nauki w Prokach gdyś na nie uciſki
Dopuścił, otworzyli wſzemranie ſwe pyſki,

17. Y nam ciężkość zadali, żeśmy na ich grzechy
Iak rodząca wołali á to bez pociechy,

18. Chocieśmy duſze nanich ronili Prorocy,
A niesprawiliśmy w nich zbawienia w tey mocy,
Ktoreyſię opierali, y ſtawili hardzie,
Y nas w przeſladowaniu mieli y w pogardzie,
Nie uſtępuiąc nawet z naſzey własney ziemi
Gdyśmyſię ſludzy twoi umawiali z niemi.

19. Lecz ożyią umarli, zmartwychwſtaną y ci
Ktorzy w przeſladowaniu ich będziem pobici.
Ocućcieſię męczeńſkie z prochow waſzych ciała!
Niechay z was Bogu będzie przyzwoita chwała
Moc twoia Panie wſzytkich iako ranna rosa
Ożywi y przenieſie wybranych wniebiosa
A z ciałem tych Gigantow y ich całe plemie
Zarzuci w przepaść wieczną do piekła wſkroś ziemię

20. Idźże wybrany ludu, y zamkniſię w grobie
Na krotki czas aż minie gniew Boży w tey probie.

21 Oto bowiem Pan przyidzie z Nieba wnawiedziny,
Aby mieſzkańcow ziemi ſądził wſzytkie winy,
Natenczas mu niewinną krew ziemia odkryie
Kiedy z pobitych iego ſług każdy ożyie.

ROZDZIAŁ XXVII.

Strącenie Lewiatana, ukaranie żydow, y miaſta ich zburzenie á reſzty Jzraela nawrocenie głoſi.

1. W dzień on ſądny nawiedzi Pan Lewiatana
W mieczu ſrogim y mocnym ſwym, *to ieſt ſzatana*
Węza prawi iako drąg, co gruby á kręty,
Bo tę poſtać wziął na ſię w raiu czart przeklęty
Y zabije Pan w morzu tego wieloryba
To ieſt w świecie, odeymie mu moc, ktorey chyba
W piekle na potępionych ludzi zażyć może
Gdzie go wiecznie osadzi nawiedzenie Boże.

2. Wtenże dzień chwałę Bogu zaśpiewa winnica,
To ieſt kościoł wybranych gdy ſię w nim krynica
Wiecznych pociech otworzy po morſkiey roſtoczy
Swiata, gdy z niey oſiąknie diabelſki iad ſmoczy
Y wſkroś ziemi przepadnie. A y teraz rzecze

3. Pan do teyże winnicy: że mam oniey pieczę
To ieſt o Jzraelu nim nagley przepiję
Wsądzie mu kielich gniewu, ktorego zażyie.
Teraz od tych nawiedzin łaſką mey pomocy
Strzegę go iak winnicy y wednie y wnocy.

4. Y nie mam na nię gniewu. Iakże ciernie głogi
Da mi na głowę przez ſwoy wymyſł męki ſrogi
Podepcę ią w tey woynie, y ſtratuię cale
W Rzymſkich woyſkach, nareſzcie zburzę y podpalę

5. Tę niewdzięczną winnicę, albo ſtrzymam raczy
Mocy mey na iey zgubę ażaż ſię obaczy,
Y da mi pokoy kiedy złości ſwych przeſtanie,
6. Kiedy zdomu Jakuba *na przepowiadanie*
Wiary Apoſtołowie wynidą w impecie
Ducha ſwiętego, krzewiąc tęż wiarę poświecie.

7. Izaliż według tych plag co Panu zadali
Przy męce doſtateczną karę odebrali.
Albo iako zabijał święte męczenniki
Ten narod tak wytracon przez ſwe przeciwniki?

8. W miarę nie według miary winy osądzona
Ta od Pana winnica będąc odrzucona
Bo duch zapalczywości ktoryſię odważył
Zgubić ten lud *nibyſię po ludzku rozważyl*
By nie była całego Jzraela zguba,
9. Przeto grzech Bog odpuści domowi Jakuba,
Byleſię nawracali do niego grzeſznicy.
Ten pożytek nawiękſzy chce mieć z tey winnicy
Gdy mu ſerca ſkruſzone da przez nawrocenie
Iak w popioł obrocone z ołtarza kamienie

A niebędą nakoło ſtać pogańſkie gaie
 10. Kędy z Jerozolimą ſpuſtoſzone kraie,
Y wſzytkie iey ozdoby zaginą do ſzczątka,
 Ledwie po gòrach będzie paſtwa dla cielątka,
11. A żniwa ani pytąy dla tak wielkiey ſuſzy,
 Ze ſię naytłuſtſza rola w popioł prawie ſkruſzy.
Zapomnią goſpodarze orać, aż im żony
 Przypomną iak uprawiać role y zagony,
Zwłaſzcza owe co dzieci muſiały ieść własne,
 Gdy głod y oblężenie przymuſiło ciasne,
Gdy lud tak odurzeie, że y nędza ſroga,
 Nie pobudzi go do czci y wzywania Boga.
Przeto im też y Pan Bog tego nieprzebaczy,
 Że poginie ich wielu w okrutney rospaczy.
Nie przepuścił im y gniew Cesarza Tytusa,
 W yzabijał kapłany co na śmierć Chryſtusa
Nalegali maiąc ich za ludzi wyrodnych,
 Y litości o ktorą proſili niegodnych,
Że dłużey trwać od ſwego Boga y kościoła
 Na tym świecie pragneli iako lud bez czoła S. Hier.
12. Y uderzy ta plaga Boſka w owym czaſie
 Od Jordanu do źrzodła, gdzie nil zaczynaſię
Y będzieciesię ſchodzić po iednemu żydzi
 Z Egzptu z Aſſyri y gdzie was świat widzi
Rozpierzchnionych z ſwey ziemi aż do Jeruzalem.
 Nie do tey co zburzona, lecz gdzie z ſkruchą żalem
Nawroceni do wiary uczciem Boga ſpołem
 Ta Jeruzalem nowym zowieſię kościołem Corn:
13. A to w dzień on kiedyſię ozwie trąba wielka
 Ewangelij świętey uſłyſzy ią wſzelka S. Cyril.
Kreatura rozumna z Pańſkiego roſkazu
 Y daſię w Jeruzalem na świat ſłyſzeć zrazu,
A iak doydzie oſtatnich kraiow tego świata,
 Pożwie na ſąd powſzechny Pan Bog wſzytkie lata.
Bo ten w Ewangelij znak ſądu nie darmo
 Po ktorym Archanielſka trąba da alarmo
Tam ze wſzytkich wybrani w nowey Jeruzalem,
 Y w niebieſkim Syonie Chryſtusa pochwalem.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Wſzczegulności wymawia grzechy Jzraela: pychę, pijaństwo, bałwochwalſtwo, wzgardę przeſtrogi Boſkiey, y karę za nie przepowiada.

1. Biada koronie pychy co za głowę ima,
 Z zawrotem iak pijanych ſynow Effraima,
Z ktorych był Jeroboam ow krol Jzraelſki 3. Reg: 12.
 Co przeciw Bogu podnioſł bunt nieprzyiacielſki
Y przeciw krolom Judy biada temu kwiatu
 Ktòry w krotce opadnie z chwały dziwney świata
Y z roſkoſzy w ktòrych roſł na czele doliny
 Jerozolimſkiey *nim miał ſwoie przenoſiny*
W rozerwaniu kroleſtwa błądził iak pijany,
 A naybarziey gdy w ziemi ſwoiey czcił bałwany
2. A oto nam przemożny Pan y Bog prawdziwy
 Powſtanie iak ſzturm z gradem y wicher burzliwy
Iako powodź z przerwanych brzegow ſwoich bliſkie
 Zalewaiąca pola y doliny niſkie
W woyſkach Salmanazara kròla w Babilonie
 3. Przyidzie zdeptanie temu kwiatu y koronie.
4. Iak doyrzelſzy nad inne owoc chciwa ręka
 Zerwie y ſtrawi tego pogańſtwa paſzczęka.
5. W onczas będzie zaſtępow Pan koroną chwały
 Y wieńcem pociech ludu co ieſt pozoſtały
6. W Jeruzalem, Pan duchem y ku rozsądkowi
 Siedzącemu na tronie Ezechiaſzowi
Pan odwagą poſpolſtwa co z nieprzyiacielſkim
 Łupem do bram powròci po boiu Anielſkim 4. Reg: 19.

7. Ale y ci dla zbytkow á zwłaſzcza w napoiu
 Nie znali komu przyznać zwycięſtwo w tym boiu,
Tak kapłan iak y Prorok z ludem poſpolitym
 Zatopili ſwoy rozum w tym zbytku obfitym.
To ieſt za inſzych krolow wſzytkie bowiem ſtoły
 8. Pełne brzydkich womitow z pogańſtwem wespoły
Zaciągnionych zwyczaiow prawie beſtyalſkich,
 Zwłaſzcza obmierzłych Bogu ofiar bałwochwalſkich.
9. Kogoż tu Pan nauczy Prorockiego ducha
 Kto iego wyrozumie mądrość y wyſłucha,
Chyba odsadzonego iak dziecie od mleka
 Y pierſi głupich pociech wynaydzie człowieka.
10. Tym mòw niemòw, każ niekaż, czekay choć za bramą
 Nieczekay ich, tu trochę, tu trochę, toż ſamo.
Odkazuie iak dziecie tak grzeſznik uparty
 Choć na poznanie prawdy tey ma zmyſł otwarty,
11. Albo inne łagodne da Pan upomnienie
 12. Do ſerca mòwiąc: dayże mi miłe ſpocznienie
W tym moim naleganiu; y choć go tak łechce
 Miłą namową, iednak Pana ſłuchać niechce.
13. Mòw im nie mòw, każ nie każ, czekay choć za bramą
 Nie czekay ich tu trochę, tu trochę. toż ſamo,
Aż poydą y wſtecz padną y będą zdeptani
 Oraz w pęta niewoli wieczney poimani.
14. A przeto ſłowo Boże przyimuycie do ſerca
 Rządcy ludu Bożego nie ieden ſzyderca (rze
15. Mòwiąc: weſzliśmy z śmiercią y z pieklem w przymie-
 Przy każdey diabłom daney pogańſkiey ofierze
Że ſię za ich pomocą nie ieden wywinie
 Z tey plagi ktòra od nas tym czasem przeminie.
16. Przeto mòwi Pan do was: oto ja węgielny
 Kamień poślę wam mòwi, na fundament dzielny
Z Syonu kamień drogi nayprzednieyſzey proby
 Założony na calcu czy gruncie, á ktoby
Uwierzył obietnicy tey niechſię niespieſzy
 Woczekiwaniu ſkutku choć nim ufność cieſzy. Eph: 2 v. 20: Cyril: Aug:
Ten bowiem kamień drogi według zdania wiela
 Doktorow świętych znakiem ieſt Odkupiciela
Pożądanego światu, aże ieſt węgielny
 Dwu ścian żydow z narody fundament kościelny
Wyprobowany oraz wſzytkiemi wyroki,
 Ktore onim formuią pisma y Proroki
Według ſprawiedliwości zamierzoney miary
 Nie ſpieſzącſię affektem nadziei y wiary,
Bo od tego Proroctwa taiemnicy, ktorą
 Pan Bog uścił, wyſzło pięćset lat y zgorą
17. Zatym ſpadnie iako grad zburzenie ſtraſzliwe
 Ktoż ie zniesie, mòwi Pan? nadzieie kłamliwe
Wprotekcyi diabelſkiey ktòra ie poduści,
 Że lud odkupiciela ſwoiego opuści.
Inkursya woyſk Rzymſkich iako powodź wzbierze
 18. Na przerzeczone z pieklem y śmiercią przymierze,
Y krwawa odlewana plaga ta nieminie
 Aż kròleſtwo żydowſkie do ſzczętu zaginie,
19. A ktoby rozproſzony narod ten omijał
 To będzie brał w niewolą nie tylko zabijał
Czy rano, czyli w wieczor, czy wnocy niezgadnie,
 Żaden z nich kiedy licho takie go napadnie.
A choć w Ewangelij Pan ich oto kuczy
 Nie uwierzą aż rozum ich wexa nauczy
20. *Na Chryſtusa y biesa* w ſercu ciasne łoże
 Iak Dagon z Arką Pańſką oſtaćſię nie może,
Płaſzcz miłości tak krotki w nas że nie ogarnie
 Tych ſtron choćſię obłuda oto ſtara marnie.
21. Jak więc przy rozdwoienia gòrze Filiſtyny
 Pan Bog znioſł, á zachował Jzraelſkie ſyny 2. Reg: 5.

Iako dnia w Gabaonie nie przerwało ſłońce
Gdy pogan uganiały Jozuego gońce. *Iosu: 10:*
Tak ſwym nieprzyiaciołom nie uſtąpi kroku
Chrystus aż ſię dość ſtanie iemu w tym wyroku,
Chociaſz to od ſkłonności iego ieſt daleka
Sprawa, bo by chciał zbawić każdego człowieka
Ale kiedy go niechce mieć za Zbawiciela
Toż muſi ginąć ten rod chociaſz Jzraela.
22. Więc teraz mòwi Prorok nie żartuycie z Boga
Zebyſię nie ścieśniła wam niewola ſroga
Bo mi względem wieczności wkrótce koniec świata
Obiawion, y waſzego w nim zbawienia ſtrata.
A niechſię na przeſtrogę tę każdy zwas kruſzy
23. Przyimijcie głos do ſerca mòy nie tylko w uſzy
24. Izaliż tenże zagon oracz zawſze orze
25. Redli, trzebi, y ziemię w nim cały dzień porze
A nieraczey obeydzie koley całey roli
Toż czyni ròżny zaſiew według ſwoiey woli
Gdzie anyż, kmin, mak, proso, gdzie ięczmień, pſzenicę
Zyto, owies, czy grykę, gdzie groch ſzocewicę,
26. Iak go Pan Bog nauczył, ani zbior wraz młòci,
27. Te y ròzgą wytrzęſie, te pod cep obròci (rzy
29. Tak Pan Bog na tym świecie w ludziach gospoda-
Różnym kraiom ròżny lud iak naſiona zdarzy.
Zrówną także uprawą kary y nagrody
Czego na ſądzie ſwoim pokaże dowody.

ROZDIZAŁ XXIX.

Biada ołtarzowi ktoryſię Aryelem zowie á raczey Jerozolimie od Aſſyrow ale wkrotce wybawienie ztey biedy przepowiada, á zaś większę biedę prorokuie za nieprzyięcie Chryſtusa y Apoſtolow Jego.

1. Biada Aryelowi czy Jerozolimie
Ze w pokoleniu Judy lwa znaczy to imie
Którego miaſta Dawid dobył krwawym boiem
Lecz więkſzym zruinowane będzie niepokoiem.
Rok do roku przydany czyli za dwie lecie
Uſtaną miłe święta Aryelu, że cię
2. Otoczę niby wałem woyſk Sennacheryba
Będzieſz w ſupplikacyach ſmutny, á mnie chyba
Miły całopalenia ołtarz Aryelem
Nazwany, iaki ziawion przed Ezechielem *E zechi: 43.*
Weſto lat z gorą potym Prorockim wyroku,
A ten wyrok zyściſię prawie w wtorym roku:
3. Otoczę cię na koło iak ſypanym z roli
Wałem woyſk Aſſyryiſkich z pogròżką niewoli.
W oblężeniu tym, mòwi Pan, ażſię przedemną
4. Ukorzyſz kładąc ziemię na głowę, podziemną
Niby też piſzcząc prozbą, którą ſtrach natęża
Iaki przyciśnionego głos od ziemi węża,
Albo iako zpodziemi wołaiące duſze,
Z otchłań ktòrychſię głosem do litości wzruſzę.
5. Y rozproſzę iako proch twe nieprzyiacioły
Ogniſtym mieczem że z nich obaczyſz popioły,
Y rozchwianą perzynę, á to w nagłey burzy
6. Iak piorun wypalony kiedyſię zachmurzy,
Albo trzęſienie ziemi w niewidomey mocy,
Tak ſię ich klęſka ſtanie o ſamey połnocy,
Ze ledwie ſtraſznym głosem pogańſtwo zawoła
Na zabijaiącego ich woyſko Anioła.
7. Więc iako ſenna mara ten naiazd przeminie
W oczach Jerozolimy y do ſzczętu zginie,
Albo iak głodny człowiek lub w pragnieniu zaśnie,
8. Tym nie ſyt co ije przez ſen lub pije, tak właśnie
Każdy narod pogańſki co walczy z Syonem,
Prożne nadzieje ſwoie poſtrzeże przed zgonem.
9. Zadziwuycieżſię temu niechayſię zdumieią
Głowy waſze, á prawie iak z pijańſtwa chwieią.
Ludu Boży, albowiem y na was dopuści
10. Pan Bog ſen taki gdy go złość waſza poduści.
Ze prawie oczy waſze zaſłoni w tey mierze,
Gdy Prorokow y wodzow przezornych odbierze,
11. A wſzytkie obiawienia Boſkie wam od Pana
Będą iakby też xięga zapieczętowana,
12. Którą daſzli mądremu zrozumiem, pamięcią,
Wykładać nie potraſi, bo ieſt pod pieczęcią.
Podaſz ią proſtaczkowi, powie tak rozumiem:
Ze ja ſię na tym nieznam bo czytać nie umiem.
13. Y rzekł Pan ſkarzę ten lud co mnie iak ſzyderce
Czczą uſty, á dalekie ich odemnie ſerce
Boiąſię nie tak dla mnie przeſtępować prawa,
Iak żeby ich uludzi była przeto ſława.
14. Więc im do podziwienia taki cud uczynię,
Ze w ich nauczycielach mądrość prawa zginie.
15. Biada wam co w głębokich zamyſłach ſwe ſerce,
Y przed Bogiem taicie obłudne ſzyderce,
Co mòwicie złe ſprawy czyniąc potaiemnie:
Ktoż nas widzi czegoſię obawiać daremnie?
16. Przewrótna przeciw Bogu ta myſl gdzie ſię zdarza
Iakby glina ſwoiego łaiała grancarza
Albo garnek rzekł: niewieſz, nieumieſz, na zduna
Tak bluznierſka na Boga myſl godna pióruna.
17. Izaliż nie zadługo od tego wyroku,
Choć w lat ſiedymset z gorą po tymże proroku *S. Hiero:*
Ktory tu przyiście Pańſkie głoſi, lecz u Boga
Niedługiego przeciągu choć tychże lat droga,
Izaliż nie zadługo Karmel w gay Libańſki
A Liban w karmel łysy nieodmieni *Pańſki*
Adwent Chryſtusow, kiedy głuſi Boſkie ſłowa
18. Uſłyſzą ſlepi przeyrzą, cichych głośna mowa
19. Ozwieſię *Apoſtołow* cieſząc Jzraela,
Zeby pożądanego przyiął Zbawiciela.
20. A niezbożność uſtawać muſi na te cuda,
Y przemożna uſtąpić Faruzów obłuda,
21. Y zgorſzenie kapłanow, co lud pobudzili
Zeby ſprawiedliwego Pana odſtąpili.
Te głowy przy zburzeniu ſwym będą wycięte
A natychmiaſt narody do wiary przyięte.
22. A przeto mòwi Pan Bog domowi Jakuba,
Zeſię nieteraz ſtanie w nim ta ſroga zguba,
Lecz kiedy Boſka jego opieka taż ſama,
Którą wybawił z pogan niegdy Abrahama
23. Pokaże ſynow jego, *to ieſt Apoſtoły*
Dziwne dzieło rąk ſwoich na widok weſoły.
Gdy w pośrzod Jeruzalem zaczną w imie Pańſkie
Opowiadać *Chryſtusa* w narody pogańſkie
Nawracaiąc tyſiące *pierwſzych katolikow*
Cudownym używaniem rozlicznych ięzykow
24. Tamſię nauczą prawa żydzi iak w nim błądzą,
Y obłudne Faruże iak w ſzemraniu ſądzą.

ROZDZIAŁ XXX.

Grozi ludowi ſwemu że miał nadzieie w pomocy Egipſkiey nie w Panu Bogu, zachęca opisaniem łaſkawego przyiścia Zbawiciela, á niewiernym ſtraſzliwy adwent Jego przepowiada.

1. Biada ſynom ucieczki, mòwi Pan, że rady
Nie zemnie zaſiągnąwſzy błędne łożą ſlady.
Zaczęli nie z moiego natchnienia osnowę,
Ażeby na dawnieyſze grzechy kładli nowe.
2. Ktòryſię do Egyptu w potrzebie udali
A uſt mych w wyrocznicy o to niepytali,
3. Pokładaiąc nadzieię w Faraona mocy,
Y pod cieniem Egyptu ſpocząć chcą iak wnocy

Lecz

Lecz im taobrocifię pomoc w zawftydzenie
Cień opieki w okropną noc, w śmiertelne cienie,
Gdy Nabuchodonozor y z Egyptem razem
Zburzy Jerozolimę ogniem y żelazem.
4. Pofły twe mówi Prorok w tymże interefie
Byli w miaftach Egypfkich Tanis y Anefie.
5. Ale nic nie wfkòraią tylko hańbę fzkodę
Zawiożfzy wielkie dary wsukkursu nagrodę.
6. Ciężar bydlęta wafze w drodze od południa
Zwłafzcza przez wielką pufzczą nie mało zatrudnia.
Kròl iak lew Sedecyafz y z żoną iak lwicą
Twe fyny ni gadziny z tych darow fkarbnicą
Wyflał przy pofłach fwoich z wielbłądy, bydlęty,
Obiuczonemi frodze owemi prezenty
Do narodu takiego, to ieft do Egyptu,
7. Który dla folgi wafzey nie nadftawi chrzyptu.
Y nie da wam pomocy; przeto wołam na cię,
Ludu mòy, że nadzieię tylko pokładacie
W Poganach, á nie w Panu, a to prożna chluba
W obiecanych pofiłkach zawod wafz y zguba.
Zaniechaycież iey raczey; á że te przeftrogi
Odrzucone, przyimicież na fię dekret frogi.
8. Bo mi Pan rzekł: wnidź, to ieft w dom twey okolicy
A pifz na bukfzpanowey ten wyrok tablicy.
Y w pifz do xiąg Prorockich ftylem wyraziftym
Comci ziawił, niech będzie świadectwem wieczyftym
9. A zwłafzcza w dzień ich zguby, bo gniew mòy podu-
Ten lud gdy zachowanie praw moich opufzcza (fzcza
Kłamliwe, nieprawdziwe fyny czy wyrodne,
Łafki y miłofierdzia moiego niegodne
10. Co mòwią do Prorokow: nie patrzcie wy nato
Co prawda nie zmyślona, kiedy z nafzą ftratą
Y z nieuchronną ma być kiedyżkolwiek zgubą,
Ale to prorokuycie tylko co nam lubo.
11. A choćbyśmy zbłądzili niezrażaycie błędu
Wiodąc na drogi wafze, niechcem tego względu.
Nie ftawiaycie nam zawfze w oczach Pana Boga
Jzraelfkiego, bo nam przykra ta przeftroga.
12. Przetoż Bog Jzraelfki mòwi wam furowo,
Żeście w przeftrogach iego odrzucili flowo,
Dufaiąc w fwòie przeciw Prorokom potwarzy,
Ze fię wafz upor z niemi przez gwałt prawie fwarzy
13. Przeto ta dobrowolna z poftrzeżeniem wina
Będzie wam iako w murach mieszkania ruina,
Ktòrey narysowanie choćfię zdarzy zoczyć,
A upadku nie będzie można wam ufkoczyć
14. Gdy fię ow mur rozwali iak garnek rozbity,
W żadney nawet fkorupie fwoiey nieużyty,
Do zaczerpnienia wody, albo z ognia żaru,
Taka ruina wafzey nadziei filaru.
15. Bo Pan mòwi: iefliśię do mnie nawròcicie
Od ucieczki wpogany, zbawię wafze życie.
W cichości y w nadziei we mnie twierdza wafza,
A niechcecie ufłuchać w tym Jzaiafza,
16. Mòwiąc: nie tak, aleśię ucieczem do koni.
Więc uciekać będziecie od frogiey pogoni,
Prętko, bo w tey gonitwie będzie iazda wafza,
Ale pretfza co zchwyci wam Sedeczyafza.
17. Kròla, tam tyfiąc mężow przed iednym uciecze,
A przed piącią ich wfzyscy, gdy was pęta, miecze
Sięgać będą w tym ftrachu prawie aż do fzczętu,
Ze ledwie kto zoftanie iako mafzt z okrętu
Rozbitego na morzu, czy drzewko zdaleka.
18. Ktòre na gòrze widać. Ale Pan was czeka
Z miłofierdziem, ażeby przez to w większey chwale
Był kiedy nawròconych was zachowa wcale,
Bo Panem fądu fwego komu chce przebaczy,
19. Szczęfliwy lud choć grzefzny co fię w tym obaczy
Miefzkaiący na Syon gòrze w Jeruzalem,
A pokutuiąc za fwe grzechy gorzkim żalem.
Nie długo będziefz płakał, bo cię Bog pociefzy,
Odzywaiącfię mile na twoy głos pospiefzy,
Naprzod do wybawienia twego przez Cyrusa,
A po tym y z niewoli wieczney przez Chryftusa,
O ktorego tu barziey pożądanym czafie
Izaiafz w tych flowach prorokować zdafię
20. Y da wam Pan kęs chleba y wody niewiele
To ieft fkromny wikt iaki był w pierwfzym kościele
Chrześciańfkim gdziefię lud porcyami dzielił,
Ale duchowną barziey żywnością weselił
Z kąd przydaie tu Prorok żeć prawi niezbędzie
Na duchownych lekarzach w kościelnym urzędzie.
21. Y będziefz w oczach twoich miał nauczyciela,
Y flyfzał go za fobą *to ieft Zbawiciela*
W Ewangelij iego ktora nas zagania
Do ziawionych w nim świątu cnot nafladowania.
Ta ieft droga, chodźcież nią á wykroczyć wara,
Ni w prawą ani wlewą, lecz iak uczy wiara.
22. Y fkazifz we wfzelakiey fprzęt bałwochwalnicy
By naydroższy odrzucifz iak płat miefięcznicy.
Wyidźże Izaiafzu w duchu twym *wespoły*
Kazać z Chryftusowemi na świat Apoftoły,
23. A mòw im: że Pan hoynym defzczem łafk wspomoże
Wfzelkie wafze nafienie, to ieft flowo Boże.
Y będzie chleb na ziemi obfity y tłufty,
Nie ow krotki zwyczayny kęs, lecz ktory ufty
Y fercem przyimuiemy pod znakami chleba,
Co w Betleemie naprzod dany świątu z Nieba
A potym na wieczerzy Pańfkiey w Sakramencie
Poftanowiony miał być w nowym teftawencie
A oraz utaiony tam Baranek *Boży*
Delikatny żyr w ludziach dla fiebie rozmnoży
To ieft cześć chwałę fwoię, tęż paftwę y woły
24. Pracowite mieć będą *święte Apoftoły*
Y uczniowie z narodow w teyże iak oślęta
Pracy ktòrych ożywiać będzie *wiara święta*
Swym duchownym obrokiem nauk, zkąd niemarny
Dusz posiłek iak bydłu karm z gołemi ziarny.
25. Y wytryfną po gorach Judzkich żywe zdroie
To ieft w mieyscach znaczniejfzych kędy wyda fwoie
Skutki Ewangelia gdy ten kray obieży
Y zacznieśię ruina wfzytkich murow wieży
W zburzeniu Jeruzalem powtornym do końca,
26. Wtenczas xiężyc na fiebie weźmie świałło flońca,
To ieft kościoł Chryftusow nierownie flawnieyfzy
A fam Chryftus nad flońce fiedym kroć iaśnieyfzy
Swiatu będzie wflawiony niżli przez Proroki
Y przez dawne figury iak ciemne obłoki.
Iakby fiedmi dni flońcu przybyło promienia,
Tak Bogu Tworcy fwiata z łafki odkupienia,
Ze ran y śmierci wieczney dał zleczenie świątu
Chwalebnieyfzą pamiątkę ma niżli z fzabatu.
A zwłafzcza w dzień niedzielny w narodach dzień flońca
Gdy początek ftworzenia y zbawienia końca (mięci
Przez zmartwychwftanie Pańfkie wznieca nam w pa-
Wiara święta z większą go chwałą za to święci
Tu po pierwfzym adwencie na świat miłofiernym,
O wtorym Prorok mowi przeciwko niewiernym.
27. A oto Jmię Pańfkie przybywa z daleka
W zapalczywości gniewie ciężkim dla człowieka,
Jak w nieznośnym upale twarz mu gniewem pała
A język iak ogniśta piorunowa ftrzała,

28. Y duch z niego wybucha niby powodź wrząca
Na Pogan zgubę, w których złość nieustaiąca,
Y nieztrzymane błędy złotym łask wędzidłem,
Niewierność iak poczwara, że ią innym sidłem.
Uymie iak zarzuconym munsztukiem za szczękę,
Y pogrąży po szyię w piekielną paszczękę.
29. A wam o ludu wierny będzie słodkie pienie
Pod to chociasz strasżliwe świata nawiedzenie,
Y niby noc przed świętem uroczystym zdasię
Oczekiwania chwały w tak okropnym czasie,
Iak gdyby w dobrey myśli z muzyką wesela
Kto szedł na górę Pańską Boga Jzraela.
30. A złemu ludu ten czas przeydzie z wielkim strachem
Iakby pod ognistego miecza był zamachem,
Tak mu mocą ramienia swoiego Pan błyśnie
Y kamienny grad zburzą piorunow nań ciśnie.
31. Gromu tego Pańskiego Assur się przelęknie
Choć iak niedźwiedź mruczący słowa nie przebęknie
32. Gdy rozgę kary wieczney czyli gałąź raczy,
W przybiciu nieuchronnym na sobie obaczy
Z Lucyperem zarowno nieraz zwyciężony,
W tryumfie cytr y lutni świętych potępiony
Od naywyższego króla; niewczoray na świecie
33. Plac mu nagotowany ostatni w Tofecie
Tak dziś przy Jeruzalem nazwaney dolinie,
Szerokiey y głębokiey gdzie piekła nieminie,
Za powtornym dekretem, á na ogień wieczny
Gdzie z ludzi iak drew będzie opał dostateczny,
Nigdy niewygorzałych, materya siarka
W kazdym grzechu śmiertelnym nie mała to miarka
Ale zdroy piekła prawie siarczysta fontanna,
A gniew Boży podnieta nigdy nieustanna.

ROZDZIAŁ XXXI.

Biadę przepowieda Jzraelskiemu pańſtwu że Egipcyanna pomoc nie Pana Boga wzywa, á obronę Judzkiemu krolestwu od Sennacheryba.

1. Biada tym, co o pomoc do Egyptu spieszą,
Dufaiąc koniom, wozom pogańskim w czym grzeszą.
Ze Pana Boga takie mijaią nadzieie,
Co się za krola Oze w Jzraelu dzieie. 4. Reg: 17. v. 4.
2. A Bog iako Pan mądry wzaiem nie zachowa
Ich od złego, tak iak te przestrogi do słowa,
Y sam na ten powstanie narod swoy wyrodny,
Y na ow w ktorym ufność ma sukkurs niegodny.
3. Wszak Egypt iako człowiek nie Bog przyznać muszę,
Y konie jego wciałach nierozumne dusze,
A Pan spuści nań rękę y nagle upadnie,
Z tym ktòremu pomaga wraz kiedy niezgadnie.
4. Pan mi rzekł: gdy lew z lwięciem nad połowem ryczy,
Nie zrażąligo od tey pasterze zdobyczy,
5. Gdy nań hurmem wołaią, z góry biją ptaki,
Więc Pan Jerozolimie da ratunek taki,
Z woyskiem Sennacheryba walcząc, gdy ią w spony
Uymie á lud przywoła Anielskiey obrony.
Na owczas w Samaryi krolował Ozyasz
Do ktorego obraca mowę Jzaiasz.
6. Nawroćżeſię do Pana ludu Jzraelski,
Przeyrzawszy zwoiowany szturm nieprzyiacielski,
Ktòregoſię obawiasz, á odtey wygrany
7. Odrzuci lud wasz złote y srebrne bałwany,
Choć niewczas, co zostanie od zburzenia Państwa
Jzraelskiego, w tymże kraiu z was pogaństwa.
Wzgardzicie posągami które wam pociechy
Nie przyniosą, lecz karę za tak ciężkie grzechy
8. Przez Assyryiskich pogan, á tych w Państwie ludzkim
Po tym zniesie Anielskim Pan mieczem nie ludzkim.

9. Ledwie co ich ucieknie y z Sennacherybem
Uchodzących z pod miecza niewolnikow trybem.
Tak grozi Pan gorliwy ktòry w naszey stronie
Ma komin z ogniem, ołtarz y dom na Syonie.

ROZDZIAŁ XXXII.

Dobrego y złego krola rządy opisuie, za złe rządy karą Bożą grozi, á dobrych rządow wzor przepowiada w rządach kosciola Chrystusowego przez Ducha S. według S. Hieronima Cyrylla.

1. OTo wsprawiedliwości król panować będzie
W sądzie xiążęta wierni, y wszelkim urzędzie.
2. Y każdy mąż z poddanych tak warownie żyie,
Iak ten cosię przed burzą w dom zamknie y skryie.
Rady wszytkie iak czyste w pragnieniu potoki,
Y w upale gołego mieysca cień z opoki.
3. Nie będąſię na tenczas ćmić Prorokow oczy
Ani uszy zalegną gdzie roskaz zaskoczy
4. Powolnych Bogu ludzi, y serce prostakow
Zrozumie mądrość Boską z cudow wiary znakow,
Zaiękliwe ięzyki, á nie śmiałe iawnie
Boga prawego wyznać, uwielbią go sławnie.
5. Nie powiedzą na króla że nieumieiętny,
Albo chytry nieszczery Pan możny maiętny.
6. Głupi bowiem złe mòwi y złość knuie wsercu,
Y z Bogiem chytrze mòwi podobien szydercu.
Głodnemu nie da chleba pragnącemu wody,
Sam też nie lepszey godzien od Boga nagrody.
7. Złe sposoby do życia wszytkie obłudnika,
Iak podłe instrumenta złego rzemieślnika.
On chytrze myśli zbiera na niewinnych ludzi,
Iak ich ma podeyść w sądzie, ubogiego złudzi.
8. Rządca prawy comuſię przystoynego zdaie,
To obmyśla y na swych dozorcow nastaie.
Ta nauka Prorocka formowana zdasie
Być o Ezechiaszu swiętym y Achasie
Niezbożnym oycu jego iakby na przemiany,
Y sukcessorach ktorzy gorsi nad pogany
Zasłużyli na wielkie państwa spustoszenie,
Iak onim dalsze Prorok daie upomnienie:
9. Słuchaycie mię zamożne w bogactwa niewiasty,
Cosię będzie z waszemi dziać domy y miasty,
Gdy wam mężow poganie zabiorą wniewolą,
A zburzą Jeruzalem y posypią solą.
10. W lada rok y w lada dzień przyidzie wam ku stracie,
Waszey, co teraz w zbiory swe nazbyć dufacie.
Ustaną żniwa miłe, winnic obieranie,
A natychmiast płacz, ucisk gorzkie narzekanie.
Ktore, także niewiastom Chrystus przepowiedział,
Znać y o tym w tych słowach Jzaiasz wiedział.
11. Zadziwuycieſię prawi matrony bogate,
A zuchwale w roskoszach patrząc w duchu nate
Ruiny domow waszych, zrzucaycie splendory
Stroiow waszych, á wdzieycie naſię grube wory,
12. Płaczcie nad dziećmi swemi piersiami karmiące,
Tracąc ie w wrownych prawie bolach iak rodzące.
13. Płaczcie nad spustoszonym kraiem tak mizernie
Ze go iak głowę Pańską okryie głog, ciernie.
14. Domy pełne wesela, rynki, y ulice
Wesołe odmieniąſię w pieczary ciemnice,
Gdy lud z nich wypędzony będzie w kray daleki,
A miasto pogrzebione w ruinie na wieki
Takiey, *że nie zostanie kamień na kamieniu* Mat: 24. v. 2.
Po ostatnim od woyska Rzymskiego zburzeniu.
Pusty grunt będzie, chyba dla bydląt wesoły
Gdziebyſię pasły nawet zubry, dzikie woły.
15. Ale gdy tę ruinę Duch święty uprzedzi,

A przy

A przy zesłaniu swoim to miasto nawiedzi
Z Nieba na Apostoły dany w dzień świąteczny
Powstanie Jeruzalem nowa, kościoł wieczny.
16. Stare zaś miasto nakształt pustego karmelu
Opuszczone w upartym będzie Izraelu,
A pustynia w narodach przyimie zakon Pański,
Y porośnie iak Karmel w cedry, w gay Libański,
Gdyśię na świat rozkrzewi wiara święta wszędzie,
Sprawiedliwość, òw karmel iako tron zasiędzie,
17. Skutek iey pokòy miły cichy y bespieczny
W ludu wiernym, spokoynym, za tym pokoy wieczny.
18. Y będzie lud twoy siedział wtym miłym pokoiu,
W przybytkach swey nadziei przy łask moich zdroiu.
19. A dam burze na puszczą *czy na opuszczony*
Lud żydowski po świecie prawie rozprószony
Y miasto ich w gęboką ruinę zapadnie,
Co teraz o tym placu każdy z nich wygadnie.
20. Błogosławieni ktòrzy iak na wodę ziarna
Słowa Boże rzucacie, ta praca nie marna
Gdy indziey iak na puszczą, iak osły y woły
Z pługiem się swym zapuszczą *na nie Apostoły*.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Przegrażaśie na Sennacheryba á w nim na innych grzesznikow według Foreryusza Hugona á sprawiedliwym iak w Jeruzalem tak w niebie obiecuie obfitość.

1. Biada tobie co zdzierasz, bo będziesz sam zdarty,
Co gardzisz drugim, będziesz wzgardzony, zatarty,
Gdy zakończysz łupiestwo, będziesz sam złupiony
Gdyśię znudzisz łżąc drugich, będziesz pohańbiony.
Nie na kogo innego Prorok zdaśię chyba
Te pogrożki formować na Sennacheryba
2. A imieniem swych mòwi: bądź miłościw Panie!
Bo na ciebie iedyne w nas oczekiwanie
Poratuyże nas w mocy swoiego ramienia,
Pociesz iak świt po smutney nocy utrapienia.
3. W tym uszło aż na tamten świat nieprzyiacielskie
Woysko, na iedno hasło połnocne Anielskie,
Na twoiey ręki Panie z mieczem podwyższenie
Pierzchnęły w świat narody iakby na skinienie,
4. A z łupow woysk pobitych zgarnione bogactwo
Iako szarańcza w doły lub inne robactwo.
Bo też tak niespokoyne te zbiory dla duszy
Iak robakow roy ktory y trupa poruszy.
5. Lecz barziey uwielbiony Pan, że Syon cnotą
Sprawiedliwości nadał, niż zdobyczą złotą.
6. To zbawienne dostatki Syonie w tym czasie
Wiara, mądrość, y boiaźń Boża skarb w tarasie.
7. Oto Prorokow czułość na cię wołać będzie
Aniołówie pokoiu w poselskim urzędzie
Wyprawieni od krola do tego żołnierstwa,
Zapłaczą gorzko słysząc wielkie ich bluznierstwa,
8. Rozbite wszytkie drogi obozem co leży
Wkoło miasta, á z murow żaden nie wybieży,
Bo oblężonym łamie pogaństwo przymierze,
Y burzy miasta ktòre w swoię moc zabierze,
Na Boga y na ludzi niedba że się zniemi
9. Zle obchodzi, czynią płacz ucisk całey ziemi.
Zagłuchł Liban rąbaniem znacznym pomieszany,
Widząc z cedrow swych mury kruszące tarany,
Spustoszał Saron żyżny y Razon obfity,
Karmel Nabalow także stałśię nie użyty.
10. Teraz mòwi powstanę Pan na pogan zgubę,
Wyniosę rękę moię na nieprożną chlubę,
11. Zaymieśię miedzy niemi iako w ścianie trzaska,
12. Ogniem dziwnym co niby w cierniu huczy, trzaska
A oraz spali ciała na popioł do szczętu, *Supra. v. 1.*
Oprocz zachowanego do łupiestwa sprzętu *& infra*
13. Usłyszcie piorun z dala ten wszyscy grzesznicy
14. Y ktòrzy na Syonie tleią obłudnicy
A kruszcieśię na sercu, bo ktoż przy kościelnym
Ogniu mym niewygasłym á potym w piekielnym
Pożarze, kto zwas wytrwa? y będzie bespieczny,
Ze go y tu y potym nie tknie ogień wieczny?
15. Ten-kto w sprawiedliwości postępuie drodze,
Mòwię w klar, á chciwości uymie chytre wodze,
Otrząsa ręce z darow, á zatula uszy
W sądzie na krewnych prożbę, pòki go niewruszy,
Od złego też przykładu odwraca swe oczy,
16. Ten w niebie mieszkać będzie á piekło przeskoczy,
Stanie iak na opoce w firmamencie Nieba,
Przy zdroiu wiecznych pociech y sytości chleba,
17. Oczy iego duchowne Boga krola chwały
W Istocie widzieć będą z Nieba na świat cały
Pogládaiąc z daleka. Więc to z wielką troską
18. Medytuy y do serca przyimuy boiaźń Boską,
Uważay kto uczony, kto pismo wykłada,
Kto naukę zbawienną dziatkom przepowiada,
19. Z tym przestay, á niewstydźśię, gmin mijay zdaleka,
Y pyszny dyskurs ktòry pochwał twoich czeka,
Sam siebie, á tym barziey nikt go nierozumie,
Y przez to ukazuie że niewiele umie,
Oprocz okazałości ktòrą ma na pieczy,
Gdy o niey barziey myśli, niż mòwić dorzeczy,
20. Oglądayśię na Niebo po wszytkie momenta,
Gdzie Syon y wnim nasze uroczyste święta.
Tam nowa Jeruzalem z pereł y kamieni
Drogich, ktòrych nikt chyba wiecznością oceni,
Tam y ze złotą salą będzie namiot święty,
Z bogatemi kortyny po niebie rozpięty,
Ktòrego sznury trwalsze niż słoneczne pasy,
Y kołki nie przenośne iuż powszytkie czasy. (sły,
21. W tym przybytku wybranych na dom wieczney chwa
Będzie maiestat Boski zawsze okazały,
Z pod ktòrego y morze rożnych pociech rzeki
Niewyczerpanych będzie wypływać na wieki.
Nie trzeba, tam y nawy, bo się wnim bespiecznie
Zanurzać będzie człowiek y opływać wiecznie,
Każdy kontent zupełnie, iak naczynie całe
Wrzucone w morze pełne czy wielkie czy małe.
22. Pan bowiem sędzią naszym, Pan y Prawodawcą,
Pan krolem wieczney chwały y wszytkich nas zbawcą.
23. A na twoim okręcie przerwie Pan Bog liny,
Piekła Sennacherybie nieuydziesz głębiny,
Połamieć maszt, że na nim nie zawiesisz znakow.
Chyba łupiestwo nawet dla chromych żebrakow,
24. Nie zaleniąśię nawet niewinni sąsiedzi
Nato łupiestwo w mieście, niktśię nieosiedzi.

ROZDZIAŁ XXXIV.

Zgubę pogaństwu y piekielne męki grzesznych przepisuie.

1. PRzystępuycie poganie, słuchaycie narody,
Cała ziemio słuchay mię ze wszytkiemi płody:
2. Ze gniew Pański na pogan, woienne ich siły
3. Wytnie, z trupow prześmiardną gòry iak mogiły,
4. Tak zginą y na niebie wszytkie luminarze,
Ktòre mieli za Bogi swoie ci gwiazdarze,
Zatym y całe Niebo zwinieśię iak karta,
Z ktòrego ich nauka wròżek biesu warta,
Opadną wszytkie znaki iako liście z drzewa,
W ktòrych teraz pogaństwo swe nadzieie miewa.
5. Iuż w niebie napoiony miecz pogańską iuchą
To iest

To iest w przeyrzeniu Boskim, że nie z żalem skruchą
Będzie ginąć pogaństwo zwłaszcza Jdumei.
Zatym na sądzie Boskim staną bez nadziei.
Bo ten narod pochodził od Ezawa brata
Iakubowego, iednak od nich była strata
Nie mała w Jzraelu gdy walczyli zniemi
Idąc z Egyptu do swey obiecaney ziemi.
6. Miecz Pański ukrwawiony y ułuszczon razem,
Gdy tey winy pogaństwa nie przepuści płazem.
7. Iak kozły y barany, iednorozce, woły
Różnego stanu ludzi tracący wespoły
Y napoisię ziemia ich tłustą posoką
8. W dzień sądu, á Syon im stanieśię opoką
Twardą y nieużytą, *bo tam sądzić będzie*
Chrystus gdy na ostatni sąd świata zasiędzie.
A gdy ztamtąd przyidzie im zstąpić aż do piekła,
9. Wtenczas im będzie ziemia rozpalona ciekła.
Nie wodą, nie krwią, ale siarczystemi rzeki
10. Y smołą z ktòrey żaden nie wybrnie na wieki.
11. Diabli w rożney postaci w tey zniemi krainie
Będąsię im ozywać, tu iáko bąk w trzcinie
Ięczy żałosnym głosem, índziey żòraw w uszy
Trąbi y przenikaiąc kluie aż do duszy.
Owdzie kruk kras kras przeciąg mąk zawsze do iutra
Odkłada, a ież tuląc bol nadstawia futra.
Tu strach przydaie męki, nowa coraz mara
Gdysię rysować będzie nad niemi pieczara,
Pokazuiąc ruinę iak w perpendykule
Wymierzone nad głową iak z dział harmat kule,
Y zdasię z większym szturmem kiedy strach niezgadnie,
Ze głębiey ieszcze z niemi piekłosię zapadnie.
12. Nie będzie komu radzić, nie masz panow chyba
Ze się Kròla poradzą w tym Sennacheryba.
13. A tym czasem zaymie im mieszkanie y progi
Kolące zewsząd byle, y ciernie, y głogi,
Tam zagnieżdżą piekielne smoki swe łożyska,
Y wynaydą iak w rudni strusie swe pastwiska,
14. Tamsię zbiorą diabelskie poczwary pospołu,
Iak centaury w ktòrychto pòł człeka, pół wołu,
Tam powstaną ryczące na siebie niedźwiedzie, (dzie,
15. Srogie małpy, tam nawet ież swoy płod wywie-
Niespokoynego w piekle pomieszkania znamie,
Cosię nieda y liszce osiedzieć wswey iamie.
Tam diabelstwo iak orły, kanie, y iastrzębie,
A miedzy niemi będą dusze iak gołębie.
16. Badaycieżsię, á pilno otym w Pańskiey xiędze,
Proroctwo to czytaycie, co za biedę nędzę
Zawiera w sobie na was czekaiące piekło,
Y iedna z nich niezbywa iako się tu rzekło.
Nie moy to wynalazek ale co duch Boży,
Podał mi do ust, to wam niech w pamięć ułoży.
17. Tymże samym porządkiem, iak go Boska ręka
Ułożyła, poymuycie tu co tam za męka?
W ktòrą ktosię dostanie będzie w niey na wieki,
Doświadczaiąc na oko nie zawrze powieki.

ROZDIZAŁ XXXV.

O pociechach y bespieczeństwie ludu Bożego prorokuie a ile za czasow Chrystusowych.

1. URaduiesię niegdy wszech narodow puszcza
Choć do tąd coraz w większe błędysię zapuszcza
A gdy za przyiściem Pańskim do Pana pośpieszy
Wtenczassię z nawròcenia swoiego ucieszy
2. Y rozkrzewienia wiary świętey iak lilij
Ktòrey zapachem słowo iest z Ewangelij
Chwała Libanu, zaszczyt Karmelu Saronu.
Oddany iey, *to iest prym starego zakonu*
Przeniesiony na nowy gdzie Pana ogląda
Swiat swego Zbawiciela którego pożąda
3. Więc opuszczone ręce podnoście do Pana
Chwieiącesię w nadziei nakłońcie kolana
Oddaiąc miłe dzięki za te obietnice
4. Mówcie, drugim też wiary same taiemnice
Wzmacniayciesię wnadziei nieboyciesię prawi
Złych przygod oto sam Bog przyidzie y nas zbawi.
5. Natenczassię otwierać będą ślepych oczy,
Głuchych uszy y chromy iak ieleń wyskoczy,
6. A niemych usta w mowie będą rozwiązane,
Y zdroie rozmaitych łask na świat wylane.
Toż proroctwo czytamy ziszczone od Pana Mat: 11. v. 5.
W Ewangelij świętey na poselstwo Iana
Tyżeś iest ktory masz przyiść by też same cuda
Y Bostwo w nim poznała Faruzow obłuda
7. W iaskiniach mówi Prorok gdziesię lęgły smoki
Tam zaszły pomienionych łask nieba potoki
Aż wynika wesołość iak zielona trzcina
Y iak rośnie przy brzegach wod złotowierzbina
8. Tak miłemi przysady podasię nam groga
Swięta na którey zmaza, błąd, bestya sroga,
9. Nie będzie na przeszkodzie tak niezwyciężoney
Zeby nie mogł przekonać człek pokusy oney
Czarta iak lwa srogiego Samson na tey drodze
Byle szedł gdzie go łaski Bożey wiodą wodze.
10. Tak każdy odkupiony od Pana bespieczny
Będzie w drodze zbawienia byle był stateczny
W tym swoim nawròceniu na wiarę do zgonu
A doydzie wielbiąc Pana górnego Syonu.
Wezmą tacy na głowy korony iak kròle
Wiecznych pociech, uciekną od nich żale, bole.

ROZDZIAŁ XXXVI.

Historya o wytraceniu Sennacheryba woyska przez Anioła też do słowa co 4. Reg: c. 18. v. 13. &c. masz aż do końca rozdziału 38. gdzie pienie Ezechiasza opuszczone z xiąg krolewskich tusię kładzie.

1. RZeklem sam w sobie, myśląc o grobie
Ze wedni mych połowie
Poydę w śmiertelne-bramy piekielne
Kto żal poymie wtym słowie
Po lat trzydzieści-kędysię mieści
Reszta moiego życia,
Choć w ziemi szukam-to nieoszukam
Zalow mych z iey pozbycia
11. Naywiększa rana-w sercu, że Pana
A Zbawiciela świata
Wtym życiu áni-uyrzę w otchłani
Chyba za długie lata.
Ach! nieoglądam-czego pożądam
Tam y żywego człeka,
Nie tylko w ciele-Boga tak wiele
Lat ktòrego świat czeka.
12. Dom familia-jego przemija-we mnie y temi czasy
Iak rozrzucone-wiatrem zburzone
Pastuchow gdzieś szałasy
Zycie w tey nędzy-śmierć nakształt przędzy
Y snuie, y przecina,
A tak wtym skora-że dowieczora
Skończy co wdzień zaczyna,
Miałem nadzieię-nim rozednieie
W tym o Boskiey pomocy
13. Kiedy Pan żwawie-iako lew prawie
Łamał mi kości w nocy.
Mniemałem że mię-pogrzebie w ziemię
Nie czekaiąc wieczora.

Więc

14. Więc iak piśklątko-czy gołąbiątko
Wołam gdy temu pora.
Iuz mi y oczy-bol cięſzki mroczy
Wyglądaiąc do Nieba,
Gdy mi wzdychanie-cięſzkie, mów Panie
Za mnie czegomi trzeba.
15. Lecz co mi rzecze-gdy ſam ma pieczę
Y teraz Pan nadeymną,
Y tę chorobę-może na probę-dopuſzcza niedaremną.
Rozważę lata-przeſzłe zkąd data
Ze miſię Pan przeciwi,
Azaż mię ſkrucha-w gorzkości ducha
Iemu usprawiedliwi. (cie
16. Ieżeli Panie-przez ukaranie-grzechow wrócisz mi ży-
17. Oto w pokoiu-iak w ſłodkim zdroiu
Zal gorzki mam obficie,
Ktorymſię kruſzę-że moię duſzę-wybawiłeś od zguby,
Odpuſzczaſz grzechy-daieſz pociechy
Z łaską tym większey chluby.
18. Nie takci śmiała-przy śmierci chwała
Albo w piekłach ſię wznieci,
Iako nie może-wielbić cię Boże-ten co na przepaść leci.
19. Lecz człowiek żywy-y ſprawiedliwy
Zemną cię wielbi Panie,
Y ſwoie dzieci-namowi że ci-uczynią toż wyznanie.
20. Uczyńże zdrowym-mnie iak gotowym
Do twego uwielbienia,
A całe życie-oddam ſowicie-w kościele na twe pienia.

ROZDZIAŁ XXXIX.

Tenże ſam co 4. xięgi krolewſkiey Rozdział 20. od wierſza 12. aż do 20.

ROZDZIAŁ XL.

Cieſzy ſwych przeyrzanym przysciem Zbawiciela, y Jego Przeſtańca nauką na bałwochwalcow napada, Boſki przytomność, rząd y oſtrożność zaleca.

1. Cieſzſię! cieſzſię ludu moy! mowi Bog twoy tobie
2. Do ſerca Jeruzalem, mowcie o tey dobie
Słudzy moi Prorocy: że y co do kary
Spełniona złość ich doſzła iuż y zemſty miary
Z ręki Odkupiciela przeyrzanych we dwoie
Y więcey dośćczynienia ma za grzechy ſwoie.
3. Wtym głos wołaiącego *Jana* lud na puſzczy
Z całey Judzkiey krainy zgromadzoney tłuſzczy
Niechay ſłyſzy: gotuycie prawi drogę Pańską,
Uczyńcie proſte ścieſzki *wiarą Chrześciańſką*
Temu Bogu naſzemu *do ſerc Zbawicielu* Mat. 3. v. 3.
Słyſząc o nim przeſtrogę tę w Janie Chrzcicielu:
4. Każda dolina będzie *to ieſt myśl pokorna*
Napełniona *łaſk Bożych*, á góra uporna
Y wynioſła myśl choćby była iako ſkała,
Trzeba żebyſię Panu rowno z ziemią ſtała.
Y będą krzywe drogi ludzkie czy wykręty
Wyproſtowane prawy Boſkiemi iak pręty,
A oſtre nieużyte poſtępki y ſlady
Cichością, łagodnością zbite Pańſkiey rady Mat. 11. v. 19.
5. Y obiawi Bog chwałę ſwoię, że obaczy
Kakżdy człowiek przytomny na oko, *co znaczy
Słowo Boſkie wcielone ktore pryrzekł światu
Bog z przychylności ku nam ſwego maieſtatu.*
6. Głos mowiącego Pana: Wołay! á coż prawie
Zawołam: każde ciało rowne polney trawie,
Y wſzytka chwała iego iako polny kwiatek
7. Co zwiędnie, y upadnie uschnie naoſtatek
8. Rowno z ſianem, tak ludzie iak trawa na łące
Smiertelney muſzą koſie być podlegaiące
Słowo Boſkie trwa zawſze, *to ieſt choć ſię ſtało
Ciałem, bo w nim na wieki uwielbione ciało.*
9. Wnidź na gorę wysoką który maſz kazanie
Do Syonu, *tu Prorok rzekł o świętym Janie
Nad ktorego niepowſtał większy miedzy ſyny
Ludzkiemi co do cnoty życia, z tey przyczyny
Gorę doſkonałości na wſtąpieniu ſławi
Ewangelij świętey, y daley go ſławi:*
Podnieś głos w mocy twoiey w Jeruzalem mieście
Nie boyſię *groźb Heroda, y iego niewieście*
Mow y do całey Judzkiey zebraney krainy,
Gdy przyidzie ogłoſzenia czas owey nowiny:
10. Oto Bog waſz, oto Pan przyidzie y położy
Ramię, *iakby rzekł: oto ten Baranek Boży
Co gładzi grzechy świata iako Bog w ramieniu
Mocą ſwą, y przelaną krwią przy odkupieniu.*
Oto w nim ieſt nagroda ſowita zapłata
Sprawiedliwości ſwoiey na okup win świata.
Oto przed nim y dzieło *tegoż odkupienia
Prac, trudow niezliczonych aż do umęczenia.*
11. Iako Paſterz paść prawi ſwoie trzody będzie, Ioan: 11.
Wiakimſię ſam Pan JEZUS zaſzczyca urzędzie
Ramieniem ſwoim od trzod wyłączy iagniątka,
Iakby też przed zgorſzeniem chronił niewiniątka
Zronione weźmie w połę á podźwignie kotne
Wſzytkich *potrzebom* świadcząc zabiegi obrotne
12. Ato tenże ſam ktory dłonią zmierzył wody,
Piędzią Nieba, bieg świateł niebieſkich w zawody,
Na trzech palcach zawieſił kulę ziemiowodną,
Każdą zważył nie tylko gorę złoto rodną.
13. Ktoż poſłyſzał Duch Pańſki albo kto mu radził
14. Iakby ſprawiedliwości dukt w świecie prowadził.
15. Oto narody przed nim iak rosy kropelka,
Insuły proch na wadze drobina niewielka.
Mało zwierząt y bydląt na ofiarę Panu
16. Y cedrowego do nich na podpał Libanu.
17. Wſzyscy ludzie ktorzy ſą y co ich przeżyło,
Co będzie ieſzcze przed nim iakby ich niebyło.
18. Komuż tedy rownacie Boga o Poganie,
W iakim dacie posągu jego porownanie?
19. Czy ze złota lub ſrebra złotnik go odleie,
20. Czy ſnycerz z cedru wytnie pień coſię niechwieie,
21. A zaż tego niewiecie przez dorozumienie,
*Ze muſi być Bog Tworca kiedy ieſt ſtworzenie.
Kto świat ſtworzył y włada nim iak ciałem duſza
Choć niewidoma żywość, toż niech wiarę wzruſza.*
Azaż nieſłyſzeliście hiſtoryi świata
Iak y dawno ſtworzony, *á dawnieyſza data
Ni w xięgach ani w murach nigdy niema więcy
Zeby dawniey co trwało nad lat ſześć tyſięcy,*
22. Azaż nie poznaliście fundamentow ziemi,
Kto ią trzyma y z morzem z rzekami wſzytkiemi
Wsrzod powietrza, ktorego y z niebem otacza,
A ta z centrum swoiego bynaymniey niezbacza,
Iako naiey okręgu moc swoię osadził,
A ludzi do mieſzkania z kąd nanie sprowadził,
Korzy iako robactwo pełzaią po ziemi,
Względem ſuffitu Nieba co wiſi nad niemi,
Rozciągły na powietrzu niepodparty niczym
Bog trzyma, czemużſię w tych domyſłach niećwiczym
23. Choć dał nam Pan Bog na to przednieyſze nauki,
Y w pogańſkich narodach filozofow ſztuki,
W ktorych prożno ſzperaią ſekretow natury,
Ieſli mijaią twórcy świata koniektury,
Prożno Krole y Pany ludzkie ſprawy ſądzą,
Ieſliſię prawem Boſkim w ſumnieniu nierządzą.

24. A nie trwalſze od drzewa bo ani wſzczepione.
Ich życie ieſt naziemi, ani w korzenione,
Ale wiodą na świecie żywot tak znikomy
Zego lada przygoda zwionie iak dźbło ſłomy
25. A komuż mię przyrownaſz? mówi święty *święty*
Swięty Bog Tworca świata Rządca niepoięty,
26. Podnieście w niebo oczy na xiężyc, na ſłońce
Iak dziwnie regularne wobrotach te gońce
Kto ję noſi po niebie kto ſzykuie gwiazdy
Ze ſię nie pomieſzaią iak porządne iazdy
W ułożonych figurach, y kto ie nazywa
Według różnych influxow á żadney niezbywa.
27. Czemuż do mnie Jakuba rodzie Jzraela
Mówiſz: żeſię moy zamyſł Panu nieudziela
Nie doścignie Bog moich ſpraw y ſkrytych myſli,
Chyba żeście w ſumnieniu takim z głowy wyſli.
28. A zaż tego niewiecie w ſwym dorozumieniu
Ze ieſt Tworca, y muſi być w każdym ſtworzeniu,
Y gdy ie zachowuie niby zawſze tworzy
Iakaż muſię ſtworzenia ſkrytość nieotworzy?
Azaż nieſłyſzeliście iako zmorza rzeki
Tak co ieſt, y co będzie, y było przed wieki
Z Boga ieſt, y cały świat w granicach ogromny
A zatym Bog ieſt, wieczny y wſzędzie przytomny.
Nie uſtanie w iſtocie y uſtać nie może
Zeby miało od kogo być ſtworzenie Boże.
A tym barziey w rozumie nigdy nieuſtawa
Kiedy przenika wſzytko, to iego zabawa.
29. Udziela wſzytkim mocy według ſwoiey woli,
Y każdego ſtworzenia zabiega niedoli
Zachowuie też wolność w nas do więkſzey zdolnych
Chwały ſwoiey, y naſzych zaſług dobrowolnych,
30. Na dzieci y na młodzian dopuſzcza choroby,
Smierci, gdy wnich niewidzi dobrey życia proby.
31. A tego co pokłada w nim życia nadzieię,
Wnet wspiera łaſką ſwoią kiedyſię zachwieie,
Dodaie orlich ſkrzydeł ſerdeczney ochocie,
Ze nie uſtanie w każdey poſtępować cnocie.

ROZDZIAŁ XLI.

Umawiaſię z bałwochalcy nikczemność bałwanow wyrażaiąc, á przytym łaſki Boſkie przekłada y obietnice Zbawiciela.

1. Niech zmilkną insuły mòwi Pan przedemną
Z ſwoią zamorſką ſławą procz wiary daremną
Y narodu moc ſwoię odmienią w tey mierze
To ieſt błąd odrzuciwſzy niech mi ſłużą w wierze
Niechay przyſtąpią do mnie w ſzczerym nawròceniu
A wtenczas rzekną co im zdaſię w rozsądzeniu
2. Któż znich ſprawiedliwego *to ieſt Abrahama*
Wezwał od wschodu w ten kray gdzie wiara taż ſama
Co w nim, w iego potomkach, kto mu obietnice
Dał, że królow zwoiuie y wtargnie w granice
Ich narodow pogańſkich, iako ſuchy piasek
W zamachu iego miecza, albo kupa trzasek
Pierzchnie przed nim pogańſtwo, albo zdźbła znikome
Przed iego łukiem lecą gdy wiatr pędzi ſłomę.
3. Tak zwycięzca poieżdżać będzie po ich zadu,
Ze y na ziemi ſwego nie zoſtawią ſladu.
Coſię ziściło kiedy Abraham ſwym obrotem
Czterech krolow pogańſkich odbił łup y z Lotem
4. Ktoż to tedy uczynił y czyia to ſprawa
W wezwaniu Abrahama narodu tak żwawa?
Ja naypierwſzy, Pan mòwi, y cel waſz oſtatni,
Nie fałſzywi Bogowie w bałwanach udatni.
Za czasow Abrahama Ninus ſynu Beli Lyran: hic.
Pierwſzy posąg wyſtawił, aci ktorzy mieli
Być karani od krola, do tego bałwana
Gdy uciekli wina im była darowana
Więc go mieli za Boga y tak wdalſzym czaſie
Bałwochwalſka niezbożność w ludziach ſzerzyłaſię
Ktorą Prorok wyraża mowiąc o tey kuźni
Iak w pomienioney klęsce lud pogańſki bluźni.
5. Widziały to Insuły y gdyſię przelękły
Z zwycięſtwa Abrahama przyſtały, przyklękły
Do bałwochwalſtwa mówiąc iedno ku drugiemu:
6. Wspomagaymyſię przeciw mocarzowi temu
Umocnieymy też każdy y ſwoie Bożyſzcze,
7. Ieżeli osłabiało niech ie uymie w kleſzcze
Kowal który ie kuie y pobija młotem,
Y zaliſuie dobrze ſrebrem albo złotem
Y goździem przynituie ieśli ſię obruſzy,
Wſzak on tego nie czuie bo w nim nie maſz duſzy.
8. A ty o Jzraelu ſługo mòy Jakubie,
Ktòrego ja wybrałem y nad innych lubię,
Potomſtwo Abrahama mego przyiaciela,
9. Ktòrego me wezwanie od pogan oddziela,
Z kraiu światam go przywiodł w tę obfitą ziemię
Mòwiąc: ſługąmeś moim nieporzucay że mię
10. Iak jam cię nieporzucił, nie boyſię pogańſtwa,
Tylko z twego nie uſtąp przeciw mnie poddańſtwa.
Ja ieſtem Bogiem twoim, y wspomogę ciebie
Iakem ſprawiedliwego wspomogł w tey potrzebie.
Tegoto Abrahama, w mocy iego ręki,
Y ciebiem bronił żebyś dał mi zato dzięki.
11 Oto nieprzyiaciele twoi ſię zawſtydzą,
Y zaginą którzyćię przeciwnemi widzą,
12. Będzieſz ſzukał ich woyſka co z tobą walczyło,
Zginie z buntownikami iakby ich nie było,
13. Bo ja Pan Bog twoy co cię uiąwſzy za rękę
Mòwię: nie boyſię ja cię biorę na parękę.
14. Nie lękayſię Jakubie mòy miły robaczku,
Coś w Egypcie zatarty zdałſię nieboraczku
Aż na śmierć wielu ſwoich, ja ciebie wspomogę,
15. Y porzucęć do ſtarcia narody pod nogę.
Ja Panem twym y Zbawcą, á ciebie iak wozu
Do ſtratowania zboża, tak przeciw obozu
Nieprzyiacioł zażyię, zetrzeſz gòry ſkały
16. Wynioſłe na proch żeby wiatry ie rozwiały,
A tyſię cieſzyć będzieſz w Bogu Jzraelſkim,
Uweselon zburzeniem tym nieprzyiacielſkim.
17. Pragną ubodzy moi y ſzukaią wody,
Y wyschłemi ięzyki wzywaią ochłody,
A ja Pan ich wyſłucham y Bóg Jzraela
Nieopuſzczę, dam mu to, cogo rozwesela.
18. Otworzę kiedy zechcę w gòrach żywe zdroie,
Wpolach y puſzczach rzeki, y dam im w napoie,
19. Przesadzę w dzikie mieysca cedrowe Libany
Róże, myrry, oliwy, jodły, wiąs, bukſzpany,
20. Aby widząc widzieli, myſląc rozumieli,
Co ręka Boſka łoży na rod Jzraeli.
21. Przyſtąpcież bałwochwalcy z ſwoiemi wròżkami,
23. A zrozumcie co ma być, y było przed wami.
Poznamy czy też wieſzczki, czy waſi Bogowie
Zle albo dobrze czynią czy prawdziwi w mowie.
24. Oto wy ſami ludzie z niczego ieſteście
Y dzieła waſze Bogi nad płody niewieście,
Podleyſze, kto ie obrał ſzczera obrzydliwość
Rozumnego ſtworzenia, á nie ſprawiedliwość.
25. Wezwałem od połnocy *to ieſt Abrahama*
Przyidzie y odewschodu. *A tu inſza brama.* S. Hier: Cyr.
To ieſt przyiścia Chryſtusa ktòry moie imię
Noſić będzie mòwi Pan y w Jerozolimie

Zwierz.

Zwierzchność fobie przeciwną zmiefza prawi zbłotem
Iak garncarz glinę fprawy zbawienia obrotem.
26. Ktoż te światu oznaymił od początku dziwy
Kto przepowiedziałby mey mowie: żeś prawdziwy
Pewnie nie ieft oznaymiacz ani Prorok, ani
Słuchacz, tych wieści nawet Abraham wotchłani.
27. Pierwfzy od tego który rzeknie do Syonu:
Otom przybył fałwować ludzi aż do zgonu.
Y dam Jerozolimie o tym oznaymienie
Pierwfze á potym światu że przyfzło zbawienie
28. Y widziałem, przydaie Prorok, że niebyło
Nawet z tych co ich w tenczas w Jeruzalem żyło
Bałwochwalcow, ktorzyby o tym wfzczęli radę,
Albo odpowiedzieli flowo na tę wzwiadę.
29. Oto niesprawiedliwi wfzyscy y ich dzieła (ła
W bałwanach iakby z wiatrow prożność fię ich wzię-

ROZDZIAŁ XLII.

Przepowiada łafkawość Zbawiciela powfzechnym Oy-cow S. zdaniem á zatym zemftę y gniew Boży za nie-uftanne grzechy y niewdzięczność ludu fwego.

1. OTo fługa mòy! ktòry poftać flużebnika *Mat: 12. v. 18.*
Wziął na fiebie *ba nawet y poftać grzefznika.*
Przyimę go iednak mile choć y w takiey dobie,
Y przyłącze naturze Bofkiey y Osobie,
Bo mi ze wfzytkich ludzi ieft na to wybrany,
Y iako fyn wcielony ieft upodobany.
Dałem Ducha moiego z dary wiego dufzę,
A do fądow y rządow narodow go wzrufzę.
2. Nie będzie wołał nigdy daremnym hałasem
Lecz w gorliwych naukach będzie wołał czasem *Ioan: 7.*
Y nie będzie na osob powagę uważał
Ażeby w upomnieniu grzechow nie pobłażał,
Nie będzie głosu iego flychać na ulicy
Oprocz domu Jakuba w pogańfkiey granicy
3. Takiey będzie miał w fobie łafkawości znamie
Ze y żgła nie przydepce, trzciny nie przyłamie.
4. Nie będzie prożno fmutny myśli zamiefzaney,
Bo to ieft znak natury w ludziach zepsowaney.
Poprawdzie fądzić będzie poda zakon Boży
Narodom y insułom, nim fąd na świat złoży.
5. To mòwi Pan co Niebo rozciąga nad nami,
Y ziemię zludźmi trzyma z plony żywiołami,
Ktòre duchem ożywia *to ieft mocą flowa*
Ktorym wfzytko fię ftało: y do niego mowa:
6. Ja Pan, *mowi Bog Synu*, y wezwałem ciebie,
Byś fprawiedliwość fpełnił ludziom w ich potrzebie,
Uiąłem cię za rękę twey ludzkiey natury,
Y zachowałem cię *wsrzod krzyżowey tortury*
Y dałem cię zbawionym ludziom za przymierze
Y narodom za światło *w Chrześciańfkiey wierze*
7. Abyś oczy otworzył ślepych czy nie wiernych
Y z otchłani wybawił ieńcow mych mizernych.
8. Jam Pan, mòwi Bòg, chwały mey niedam drugiemu,
Tylko tobie fynowi iednorodzonemu,
W naturze dufzy ludzkiey y przyiętym ciele,
A bałwanom czci moiey nigdy nie udzielę.
9. Jako o przefzłych dzieiach fpełnione wyroki,
Takfię o przyfzłych fpełnią procz nieiakiey zwłoki
Ktòre gdy oznaymuią wam teraz nowiny
10. Spiewaycież nowe pienie Panu ztey przyczyny.
Niech o tym, mòwi Prorok, idzie przez świat flawa,
A chwała Bofka zato nigdy nie uftawa,
Ktòrzy w morzu toniecie z fwoiemi insuły
11. Podnościeśię w nadzieię gdy na was Pan czuły
W przyfzły czas z pożądanym zbawieniem przybędzie,
Opufzczony lud w iego kościele ofiędzie,
Iak Cedar Jmaela fyn co pod namioty
Rod iego mieszkał w błędach tu znaydzie dom złoty.
Chwalcie miefzkańcow fkały, *tu krainy czyni*
Wzmiankę Prorok zkąd rodem Rut Patryarchini.
Tamże z wierzchu gòr wołać będzie lud wesoły
Przyimuiąc z wiarą świętą w kray fwoy Apoftoły,
12. Y chwałę Bożą poda w zamorfkie insuły
Z Ewangelią ktòrey niezbiią fzkòpuły.
13. A za tym Pan wynidzie *to ieft nafz Zbawiciel*
Iako zwycięzca śmierci y piekła burzyciel,
Z zemftą na nieprzyiacioł *przez woyfk dopufzczenie*
Rzymfkich, na żydowfkiego kroleftwa zburzenie.
Wyidzie iako mąż zbroyny, á nad zgubą miałta
14. Oftatnią, iak rodząca zawoła niewiafta
Z wielkim ubolewaniem, iednak ie przemoże
Gorliwe fprawiedliwe ukaranie Boże.
Rzeknie: wfzakże milczałem procz rady, nauki,
Y przeftrogi *na wafze Faryzayfkie fztuki*
Y obłudne zarzuty, na wfzytkie bluźnierftwa
Przed Piłatem, Herodem, wpośrzodku żołnierftwa,
Milczałem y cierpiałem w całey fwoiey męce.
Nieodmawiaiąc wafzey zaiadłey pafzczęce
Powołuiącey na krzyż, na krzyżu milczałem,
Tylko o miłofierdzie do Oyca wołałem
Niewiadomości wafze, ale gdy złość wściekła
Widząc zwycięftwo śmierci, uwolnienie z piekła
Dufz, ktorè w ciałach nawet z grobu powftawały
Widziećfię daiąc omnie wam świadectwo dały,
Milczałem *idąc w niebo świątki oczywifte*
Wam pòftawfzy co wzięli ięzyki ognifte,
Y cuda moie w ręke, á wy tłumiąc przecie
Tę prawdę, ftaliścieśię gorfzemi na świecie
Od narodow pogańfkich, więc iako rodząca
Wołam, y na oftatnią zgubę was roniąca.
Rosprofzę was po świecie, y dam na pożarcie
Piekła, ktòrych niewierność trzymafię uparcie,
15. Gòry walze wypalę y nietylko trawy
Wyschną w polach, wyfufzę nawet rzeki, ftawy,
16. Pokazuiąc narodom takiemi przykłady
Sprawiedliwości moiey nawròcenia flady
Aż przeyrzą iako ślepi z tak iasney przeftrogi
Iakieyfię do zbawienia maią trzymać drogi.
17. Odwròcifię ich wielu miafto nawròcenia,
Ale też y nieuydą przeto zawftydzenia,
Niechayfię barziey hańbią w takiey głupiey mowie,
Mòwiąc niemym bałwanom: to nafi Bogowie
18. Głufi flyfzćie, y ślepi, patrzcie, to wam druga
19. Prawda: kto barziey ślepy, głuchy, iak mòy fługa?
To ieft lud Jzraelfki ktory nad pogany
Gorfzym fię ftał gdy wzgardził mną á czci bałwany.
Chociem wiele do niego posłał mych prorokow,
Y obiawienie dałem zniemylnych wyrokow,
A przecie na to ślepy y niby przedany
Choć za lada przynęty grzechu, iak bałwany.
20. O ludu co mafz na to otwarty wzrok dufzny
Y fłuch, będzieszli temu prawu żył pofłufzny?
21. Y fam Bog chciał łafkami fwemi cię przynęcić
A prawo fwe uwielbić w tobie, y poświęcić.
22. A tyś na to zafłużył aby cię w potrzebie
Kto chce darł, więził, niktfię nie uiął za ciebie.
23. Ktoż z was taki co flyfząc to pilnie uważa,
Y od Pana bynaymniey tymfię nie odraża.
24. Bo ktoż ieżeli nie Pan dał plemie Jakubie?
Za nieuftanne grzechy ku oftatniey zgubie,
Iak przeftrzegł przez Proroki, á myśmy mu przecie
Zgrzefzyli y zdeptali prawo iako wiecie,

Y potomkowie naſi nawet łaſki prawa
Y z Chryſtusem nie przyimą, iak mi w oczach ſtawa.
25. Ten grzech y zań iuż niby gniew Boſki wylany
Z krwawą woyną, y pożar niepohamowany,
Którym iuż dopuſzczenie Boſkie miaſto pali,
A oni iednak zemſty na ſię nie poznali.

ROZDZIAŁ XLIII.

Ieſzcze ſię z ludem ſwym umawia Pan Bog za niewdzięczność ku ſobie ile Zbawicielowi ſwemu według S. Hier: Cyrylla Prokopiuſza y innych.

1. ZNowu Pan mowi: tobie rodzie Izraela
Iak by rodząc, kſztałtuiąc cię przez Zbawiciela
Nie bóyſię, iamcię zbawił na tenczas wprzeyrzeniu,
Y wezwałem; moyeśty prawie po imieniu.
To ieſt przy chrzcie nadanym, wsrzod ognia y wody
Nie bóyſię ja przy tobie nie będzieſz miał ſzkody
2. Ogień ciebie nie ſpali, woda niezaleie,
Te ſą zwłaſzcza męczeńſkich cudow przywileie
Ze nie tylko na duſzy, lecz na ciałach wielu
Nie ſzkodziły w tym męki nowym Izraelu.
3. Bo ja Bog Jzraelſki y Zbawiciel święty
Dam łaſkę że do wiary twey będzie przyięty
Egypt przez ucznie moie *Marka y Symona*
A Saba y Murzyńſka ziemia nawrócona
Przez Mateuſza prace tak y inne zbawię
Narody *gdyſię wiarą Chrześciańſką wſławię.*
4. Ja cię ludu móy wierny kocham y tak lubię,
Zem wielu nieprzyiacioł twoich podał zgubie.
5. Nie boyżeſię ludu móy jam ieſt twoy obrońca,
Zgromadzęcię od wschodu y zachodu ſłońca.
6. Rzeknę na wiatr północny: day, na południowy
Nie broń, *to ieſt pokusom czy złemu duchowi.*
A raczey przeciwnemi przygodami temi
Napądź córki y ſyny moie, z kraiu ziemi,
7. Y każdego kto wzywa moiego imienia,
Bom wſzytkich do mey chwały ſtworzył y zbawiania.
8. Niech ſlepy przeyrzy w wierze, co ma wzrok na duſzy
Niech głuchy ſłucha prawa co ma na to uſzy,
9. Wſzytkie narody będą w iedno zgromadzone,
To ieſt w kościoł Chryſtusow, czyież uprzedzone
Było o tym Proroctwo? kto wiadomość zdolną
Ma z niewiernych, żeby zgadł ſprawę dobrowolną?
Y kto iak przeſzłe rzeczy, tak y przyſzłe ſnadnie
Z pogańſkich wieſzczkow waſzych opowie y zgadnie
Iako wiemy świadkowie o tym z Bożey mocy
Ktorym można rzec, że ſą prawdziwi Prorocy.
10. Wy ieſteście mówi Pan nam świadkowie moi
Y ſługa moy wybrany ten, *ile ſię dwoi*
Chryſtus w naturze ludzkiey na świadectwo takie
O mnie, nie ile Boſtwo ma zemną iednakie.
Ażebyście widzieli y wierzyli mocną
Wiarą y ztego nawet wyroku pomocną,
11. Ze nie było przedemną Boga ſtworzyciela,
Y nie będzie innego procz mnie Zbawiciela.
12. Jam tenże ſam ktorym wam tę prawdę obiawił.
Zem nie tylko was ſtworzył, ale też y zbawił
W przeyrzeniu mym. y niemaſz czyiaby wydarła
Moc z mey ręki, ktoram was wyrwał piekłu z gardła
13. Ja tenże ſam od początku co trwam y nawieki,
Co zrobię ktoż odrobi? dzieło mey opieki.
14. To mówi do was święty Pan Bog Jzraela,
Ktory ſobie dał tytuł tu Odkupiciela
To ieſt byście w cielonym Bogiem być Chryſtusa
Wyznali ktory przeſłał przed ſobą Cyrusa
Do Babilonu, że was wyrwie z mocy dzielney,
Figuruiąc zbawienie z niewoli piekielney.

15. Ja Pan twoy Jzraelu, Bog y król twóy święty,
W dawnieyſzych cudach moich świątu niepoięty,
16. Comcię przewiodł prze morze krwawe ſuchą nogą,
Y przez Jordan wprowadził tu podobnąż drogą,
17. A gniew Pogan na humor opoiony zasnął,
Y iako zapalone żgło w tym morzu zgasnął.
18. Ale niewspominaiąc tych dawnieyſzych dzieiow,
19. Oto wam ſłowo daię nowych przywileiow.
To ieſt nierownie większych tak co dowcielenia
Boſkiego, iak przez krwawą mękę odkupienia.
Co poznacie gdy w ſuchych mieyscach żywe wody
Dam *Chrztu, Ewangelij, w pogańſkie narody.*
20. Uwielbią mię beſtye, y ſmoki, y ſtruſie,
Dzikich ludzi, koſztuiąc tych źrzodeł w Chryſtuſie
Z odmianą obyczaiow iak w nayiwiękſzym cudu
Gdy wyleię te łaſki wybornemu ludu. (dzie
21. Ktory iak z leśnych zwierzy z żyiących w ſwym blę-
Przeformuię w lud wierny co mię chwalić będzie.
22. A ty do mie Jakubow rodzie Jzraela,
Iakbyśmię nigdy nieznał twego Zbawiciela,
23. Niewzywaiąc mię w tenczas przez żadne ofiary,
24. Ale ſłużyć każeſz mi w grzechach twych bez miary,
Iakem ci w krwawey męce y okrutney owey
Był poſłuſzny do zgonu śmierci mey krzyżowey,
Takąś mi zadał niby niewolniczą pracę
Ze znoſić mam twoy upor póki go nie ſtracę.
25 Jamci to ieſt tenże ſam Baranek nie inny
Co gładzę grzechy świata chociem ſam niewinny
Y twym złościom przebaczę á to dla mey bardziey
Dobroci, uczynię ci imſię ſtawiſz hardziey.
26. Przynaymniey wspomnij na mię y uczyń rozsądek
Przywiedź na pamięć wſzytkich łaſk moich porządek
Aż do krzyżowey śmierci kiedy maſz co do mnie
Mów ſzczerze á ja z tobą obeydęſię ſkromnie,
Iako y w tym wyroku niechcię y to koi
27. W zawziętości twey ku mnie, że oycowie twoi
Zgrzeſzyli w pierwſzym ieſzcze rodzicu Adamie,
Procz tego bałwochwalſtwa grzech był w Abrahamie
Niedowiarſtwo w Moyżeſzu także w Aaronie
W Dawidzie á coż w innych Saulu Salamonie
Ktorzy przy wierze prawey tak znacznie grzeſzyli,
Mniey iednak ſkarałem ich niżli zaſłużyli.
28. A teraz żeście w ſwoim uporze zacięci
Cierpią za was nieſławę y Prorocy święci,
Dopuściłem wbluźnierſtwo imię w ktorym chluba
Nayiwiękſza Jzraela była y Jakuba.
Czy też y ſami bluźnią Pana Boga żydzi
Ze ſię niemi naybarziey świat y Pan Bog brzydzi.

ROZDIZAŁ XLIV.

Toż ſamo według Oycow S. zdań przepowiada wybawienie z Babilonu przez Cyrusa: á odpotępienia przez Chryſtusa odwodząc od niewierności ile bałwochwalſkiey

1. TEraz Jakubie, *mowi Bog do Chrześciańſtwa:*
Prawy móy Jzraelu wybrany z pogańſtwa
2. Com cię z żywota matki uformował ſobie
Nie boyſię, iam obrońcą twoim w każdey dobie
3. Wyleię żywe wody na pragnącą ziemię
Rzeki na oschłe mieysca *to ieſt na twe plemie*
Wyleię ducha mego y zbłogoſławieńſtwem
4. Abyſię pomnażało większym doſtoieńſtwem
Tak nąd inne nie wierne na świecie narody
Iak nad zioła przysady drzewa bliſkie wody
5. Ten lud będzie mógł mówić: że ja ieſtem Pańſki
A nazwieſię Jakubem *to ieſt Chrześciańſki*
Lud dla prawdziwey wiary y pisaćſię może
Jmieniem Jzraela to poddańſtwo *Boże*

6. To

6. To rzekł Pan Odkupiciel: *á tak miſię widzi*
Chryſtus ile Bog ktorym gardzą teraz żydzi,
Jam pierwſzy y oſtatni *bo takſię namienia*
Na wſtępie Janowego potym obiawienia Apoc: 1. v. 8.
Jam pierwſzy y oſtatni, á oprocz mnie Boga
7. Niemaſz, ktoż mi podobny, czyia moc tak ſroga
Niechſię ſtawi naprzeciw y wywiedzie ſnadnie
Zkąd poſzedł ſtary zakon, y co ma być zgadnie?
8. Nie boycieſię niewiernych, á co teraz z wami
Mówię tego mi potym będziecie świadkami.
Izaliż ieſt oprocz mnie Bóg inny na świecie,
O ktorym bym niewiedział, á wy o nim wiecie.
9. Rzemieſlnicy bałwanow ſami prawi niczym,
Bo ich miedzy rozumnych ludzi nie policzym,
Niechay będą świadkami Bogow co niewidzą,
Y nierozumieią nic, niechſię zanich wſtydzą
10. Bo ktoż kiedy uczynić mógł uczyniciela
Wſzytkiego, co mu w teyże pracy ſił udziela.
11. Izaliżſię przygodzi na co taka praca,
A nie raczey y z ſprawcą ſwym w niwecz obraca,
12. Kowal nad tą robotą wyſiliſię w kuźni,
A przecieſię ſtworzeniem iey czyni y bluźni.
13. Stolarz z wiorow tego pnia chleb ſobie upiecze
15. Y grzeiącſię toż mówi: mi Bog omnie pieczę.
21. Pomniż nato Jakubie wierny Jzraelu,
A nie trzymay o innym procz mnie Stworzycielu,
Jam ciebie uformował do moiey uſługi,
22 Y odpuściłem wſzytkie nieprawości długi
Rospędziłem iako mgłę y ciemne obłoki,
Coſię zwykły obijać o góry opoki
Powrocże ludu w ſzczerym do mnie nawróceniu,
Zwłaſzcza gdym cię odkupił iuż w moim przeyrzeniu
23 Chwalcie nieba wysokie miłoſierdzie Pańſkie
Grzmiy ziemio daycie echo o gaie Libańſkie,
Pan odkupił Jakuba, przyczyna wesela,
Y w tym naywiękſza chluba iemu z Izraela.
24. Iam rzekł Pan Odkupiciel twoy y Twórca prawy,
A tyś żydzie mnie teraz nieprzyiaciel krwawy.
Ia niekto inſzy Niebo tobie dla nagrody,
Y piekło od pożarcia z ziemią trzymam ſpody,
25. A wodmianach powietrza y rządow mych w świecie
Rozum gwiazdarſki mieſzam że nie wie co plecie.
26. Słowo zaś dane ſludze memu Izraelu,
Spełnię y obietnicę w Prorokach tak wielu
Mówiąc do Jeruzalem, że będzieſz mieſzkaniem
Wielu, y miaſta Judzkie ſławne budowaniem
Oſiądą tego kraiu nawet dzikie puſzcze
Rozmnożonego ludu mego wielkie tłuſzcze.
27. Y morzu mówić mogę że w głębią przepadnie
Y w rzekach ſucha ziemia ukażeſię na dnie
Iako w przeprowadzeniu w ten kray mego ludu
Z Egyptu przypatrzyłſię świat takiemu cudu.
28. Ia rzeknę Cyrusowi by doſzedſzy tronu
Iak paſterz wywiodł wierny lud moy z Babilonu.
Wſzytkie poſtanowienia pełniąc moiey woli,
Zwłaſzcza o wybawieniu ſlug moich z niewoli.
Wtenczas do Jeruzalem rzeknę: wſtań z ruiny,
Y kościołowi powiem święć inkrutowiny.

ROZDZIAŁ XLV.

Cyra krola Persow iako figure Chryſtusa przepowiada, y do wiary w prawdziwego Boga Zbawiciela żydow namawia przeyrzawſzy ich upor teraznieyſzy, tychże Oycow Swiętych zdaniem Hieronima Cyrylla Euzebiuſza y innych.

1. TO mówi Pan Cyrowi ſwemu namaſzczeńcu
Uiąwſzy go za rękę że uymie iak w wieńcu
Przednie świata narody, z krolmi tak dalece
Popędzi że otwórem będą mu fortece.
2. Poydę mowi przed tobą chełpliwych uniżę,
Y w bramach Babilonu ſkruſzę miedź y ſpiże.
3. Dam ci ſkarby zakryte, a pogańſka rzeſza
Bogiem cię Jzraela nazwie iak Moyżeſza,
Co poduſzczę dla moich wiernych uwolnienia,
Pozwolę mnie ſamemu równego imienia,
Iak indziey namieſtnikow moich krolow zowie
Y ſędziow: wyście ludu moiego Bogowie. Psalm: 81. v. 6.
4. A tyś iednak niepoznał mnie z tego urzędu,
Y niewyſzedłeś razem z pogańſkiego błędu.
5. Ja Pan ktorym cię poſłał y niemaſz na świecie,
Ktoby dał pas ten, á tyś nie poznał mię przecie.
6. Niech wiedzą co od wschodu y co od zachodu,
Zycie wiodą, żem ja Pan każdego narodu.
7. Ja dzień y noc na niebie na przemianę daię,
Ja pokoiem y woyną rządzę ziemſkiemſkie kraie.
A tu Prorok przydaie po wzmiance Cyrusa
Iako figury żądzą ſamego Chryſtusa:
8. Spuście iak rosę nieba, iako deſzcz obłoki,
Sprawiedliwego Zbawcę świata bez odwłoki,
Niech Boga wcielonego wyda nakſztałt kwiatu
Ziemia pożądanego Zbawiciela światu.
By z nim wraz ſprawiedliwość na wzor ranney zorzy
Weſzła w ludzkiey naturze ktorą mu Pan ſtworzy.
9. Biada temu co ſprawcy ſwemu ſię ſprzeciwi,
Człek rąk Boſkich lepianka gdyſię czemu dziwi.
Izaliż glina rzecze na ſwego garncarza:
Co czyniſz! czy ten garnek bez rąk ſam ſię zdarza.
10. Biada temu co mówi do oyca y matki:
Czemuście nas ſpłodzili na świat ſwoie dziatki?
Także biada y groza na tego człowieka,
Ktory na Pana Boga rządy w czym narzeka.
11. To mówi Pan Bog święty Twórca Jzraela
Pytaycie mię co będzie, y o Zbawiciela
Przyſzłego, iaki ma być, daycie mi roſkazy
Iak oycu dzieci, ieśli to ieſt bez urazy?
12. Ja ſtworzyłem tę ziemię y na niey człowieka,
Powietrzem ią otoczył y niebem zdaleka
Oświecam go na koło á przecie roſkazu
Słońce, xiężyc, y gwiazdy niechybią ni razu.
13. Ja mówi, tenże Rządca świata, Cyra wzbudzę
Proſtuiąc drogi iego tak, że was niezłudzę,
Sprawiedliwie poſtąpi z hardym Babilonem,
Pozwoli Jeruzalem odnowić z Syonem,
On y uwolni z łaſki ludu mego ieńſtwo,
14. Mówi Pan, ktory mu da takie doſtoieńſtwo.
To Mówi Pan do Cyra, że Egypt y Saba
Murzyńſki kray na twoię moc potęga ſłaba,
Bo przednieyſze ich Pany w pętach przed twym progiem
Bijąc czołem będą cię nazywali Bogiem.
Rzekną że tak Bóg Prawy twoią władnie ſiłą,
Iakby go oprocz ciebie gdzie indziey nie było.
15. Prawieś ty Bog zakryty Zbawca Jzraela
To ieſt że ſiguruieſz Boga Zbawiciela.
16. Zawſtydząſię ci wſzyscy y pohańbią ſrodze
Co rożnym od tey prawdy błędom puſzczą wodze.
17. Ze Jzrael zbawiony ieſt zbawieniem wiecznym
Przez Pana, y nawieki od hańby bespiecznym.
Tu o zbawieniu mowa wiecznym przez Chryſtusa
Figurowanym tylko przez dzieła Cyrusa.
18. To mowi Pan y ſtworca tak Nieba y ziemi,
Ze nie darmo świat ſtworzył z mieyscy tak roznemi,
To ieſt Niebo zbawienia wiecznego, á piekło
Mieſzkanie potępienia iakſię indziey rzekło.

19. Jam ieſt Pan á nie inny, nie w ſkrytościm, ani
Wſrzodku ziemi do oycow waſzych rzekł w otchłani,
Lub indziey, do was rodu Jakuba: daremnie
Szukaycie mię, bo prawda wam dość iawna zemnie.
20. Zbieraycieſię (za iedno *to ieſt do kościoła*
Nowego z narodami, Pan na żydow woła.
Nie zrozumieli mòwi, iako bałwochwalcy
Tak w złym wykładzie piswa ſwoiego zuchwalcy,
Którzy iakby innego Boga Stworzyciela
Wzywaią, á nie tegoż Boga Zbawiciela.
21. Wyznawaycież za iedno *obłudne pogańſtwo*,
Tegoż Boga Chryſtusa co y Chrześciańſtwo
Zbierzcieżſię żydzi razem z wiernemi narody,
Naradźcieſię o wierze, przyſtąpcie do zgody.
Kto wâm y przez wyroki te Jzaiaſza,
Y pierwy przepowiedział przyiście Meſſyaſza?
Izaliż nie ja, mòwi Pan y Bog, nie inny
Zbawiciel, co gniew do tąd waſz znoſzę niewinny.
A procz mnie nie będziecie mieli Zbawiciela
Iawnego w nawròceniu narodow tak wiela.
22. Nawracaycieżſię do mnie, á y wy będziecie
Zbawieni z narodami wiernemi na świecie.
23. Bó ja ieſtem tenże Bóg com y Abrahama
Obietnicę poprzyſiągł, *przyſięga taż ſama* Gen: 22. v. 18.
Zyscięſię że w nim wſzytkie mam ublogoſławić
Narody nawrocone y was z niemi zbawić,
Ieżeli mi wzaiemnie ſłowa dotrzymacie,
Bo inaczey nie bede winien waſzey ſtracie
Słowo co z mych uſt wyſzło nazadſię nie wròci,
24. Ze mi wſzelkie kolano w pokłonieſię ſkròci,
Y wſżelki ięzyk na mnie w potrzebie przyſięże,
Y na Ewangelią gdzie iey wieść zaſięże.
25 Więc rzeknie tenże Chryſtus ile człowiek w Panie:
Moie ſądy y rządy *to ieſt w Watykanie,*
Y przyidą nawròceni do niego naydaley,
Wſtydzącſię że mu w błędach ſwych ſię ſprzeciwiali.
26. Każdy usprawiedliwion także z Jzraela
Łaſki y chwały będzie godzien Zbawiciela.

ROZDZIAŁ XLVI.

Tož przeciąga Proroctwo o wybawieniu żydow przez Cyrusa iako figurę zbawienia świata przez Chryſtusa, naſtępuiąc na bałwochwalſtwo y niewierność żydowſką

1. ZŁamany Bel w Niniwie, złoty posąg Nabo
Skruſzony w Babilonie *czy ten ktory ſłabo*
Stał na glinianych nogach pańſtwa tegoż pozor
Ktorego także widział Nabuchodonozor
Oraz ruiny iego ukazane weśnie Dan: 2. v. 35.
Co ten Prorok przeyrzał wlat połtoraſta wcześnie
A przed Cyrusem krolem więcey iak w lat dwieście
Nimſię ruina wſzczęła w Babilonie mieście
Gdzie y Nabo ſkruſzony co w złotey eſtymie
Nabuchodonozora miał na ſobie imie
Tu owe Izaiaſz wyśmiewa pogany
Co uciekali ſwoie unoſząc bałwany
2. Gdy ratuiecie prawi Bogi y z ich ſprzęty
Obciążyły was wtenczas zarowno z bydlęty,
A nie mogli ratować tych co ie noſili,
Ze ſię pod niemi ieſzcze barziey wyſilili,
Y tak ſkruſzone razem z wątlonemi kośćmi
Głupie duchy ſzły w taras. śmiech ſobie z nich rośćmy
3. Słuchayże mię mòwi Pan o! domie Jakuba
Y reſzto Jzraela gdy cię potka zguba
Ja cię w moim żywocie y wnętrznościach noſzę
4. Aż do ſamey ſtarości, uważ tylko proſzę,
Ze ja wteyże ſtworżenia twoiego zabawie
Zachowam cię do zgonu, y po śmierci zbawię.

5. Komuż tu iſtna dobroć y moc przyròwnana
Od was, czy do niemego posągu bałwana,
Na którego odlanie co w ſwych mieſzkach macie
6. Złota śrebra pod wagą złotnikom ſkładacie,
Y dopiero odlawſzy owego Bałwana
Iak przed Bogiem padacie przed nim na kolana,
7. Y niosąc na ramionach na ołtarz go ſtawią,
A za żywego Boga Tworcę świata ſławią.
A ten ſtoi na mieyscu, á niſię poruſzy,
Wołaią nań, nie ſłucha, bo niema y duſzy,
A tym barziey ich w żadney potrzebie nie zbawi,
Y takſię bałwochwalſtwem głupim ow lud bawi,
O ktorym tu y indziey wzmianka ile razy,
Tylekroć wspomnieć mamy na święte obrazy
Ktorych wierny lud niema tak za żywe Bogi,
Iak bałwanow czci ſwoich pogańſki błąd ſrogi,
Lecz tylko za obrazy y pamiątki święte,
Ktore w tym co nam znaczą daią czci przyjętę.
Y takie nam pochwala Bog święte obrazy,
Przykładem ſwym gdy na nie dawał więc roſkazy,
Moyżeſzowi na Arce Cherubinow twarzy Exod: 25. v. 18.
Każąc ſtawić toż indziey czytaćſię nam zdarzy
Iak Salomon dwu złotych Aniołow w kościele 3. Reg: 6. v. 23.
Poſtawił y po ścianach figur takich wiele.
Sam Bog w ſwych obiawieniach wyraźnieſię zdaie,
Ze do kopiowania nam abrysy daie.
Byle obrazu nie mieć za żywego Boga,
Bo to błąd bałwochwalſki oczym tu przeſtroga,
Ani lżyć świętych figur bo y to wart bola
Błąd kacerſki, iakbyś lżył portret oyca, krola,
A zwłaſzcza przytomnego, iakim ieſt Bog wſzędzie,
Nieday Boże nikomu być w oboim błędeie.
8. Pomnijcież na to wſzyscy *Poganie y żydzi*
Y kacerze niechayſię każdy błędu wſtydzi
A ile kto uporny tych nauk ſzyderca
Nawròćcieſię błędnicy do prawego ſerca,
9. Wspomnice dawne wieki że ja Bog nie inny,
10. Ktòry wam czas przeznaczam do końca upłynny,
Rady moiey y woli będzie wypełnienie,
Nawet y przez wolności ludzkiey dopuſzczenie.
Bo Pan Bog tak chce pełnić wſzytkie ſwoie rady,
By z nich ludzkiey wolności nie było zawady.
11. Wezwałem mówi zdala aż od wschodu ptaka,
Męża do woli moiey, bo uſtawa iaka
Wyrokow moich, przezeń to wſzytko uczynię,
A to kwoli zbawienia waſzego przyczynię.
Tu ſię może rozumieć o tym wshodnim ptaku
Cyrus ktory miał orła na woiennym znaku
Potym go na chorągwie Rzymianie przeięli,
Gdy po Persach y Ggrekach Monarchią wzięli.
Ale barziey ten znaczy ptak Pana Jezusa S. Hier: Cyril:
Niż pomienionego iego figurę Cyrusa,
Mędrcu też nie dościgła tego ptaka droga Prov: 30. v. 19.
To ieſt przyiście na ten świat wcielonego Boga
Co wypełnił naylepiey ſwoię Boſką wolą
Y uwolnił narodu ludzkiego niewolą,
12. Słuchaycież tak twardego ſerca wſzyscy żydzi
Coſię ſprawiedliwością Chryſtusową brzydzi:
13. Oto ta ſprawiedliwość od was nie daleka
W niey zbawieniaſię ſwego świat w kròtce doczeka,
Ktòre dam na Syonie, y napełnię całą
Ziemię rodowitości Jzraela chwałą.

ROZDZIAŁ XLVII.

Przepowiada Babilonu uniżenie za pychę, niemiłoſierdzie nad ludem Bożym y za wróżki gwiazdarſkie.

1. Uſtap

1. UStąp Babilonio *z twego maiestatu*
Naypierwszey monarchij panuiącey światu
Siądź na ziemi dziewico ktòrey nie zgwałciły
Do tąd żadne naywiększe nieprzyiacioł siły.
Nie będziesz w delicyach o còrko Chaldeyska,
Lecz w niewolniczey pracy iak chłopini wieyska.
2. Uymisięno oburącz kamiennego żarna,
A mliy sobie na gruby chleb niewiane ziarna.
3. Zagniy stroiu ktòrymeś piękrzyła urodę,
Webrniy w rzekę czerpaiąc do warzenia wodę,
Niechay świat gdy cię w takiey podłey pracy widzi,
Sprofanowaną twoią pięknąściąsię brzydzi.
Taksię zemszczę na tobie, nie masz przyiaciela,
4. By cię bronił, mòwi Pan, zbawca Jzraela. (nią
5. Siedź, á milcz wszedszy w ciemny taras iak w otchła-
Nie będziesz nayiaśnieyszą kròlestw świata Panią.
6. Uraziłem się w prawdzie na lud mòy wybrany,
Wzdałem z dziedzictwa mego, żebyć był poddany,
A tyśsię im stawiła tak niemiłosierną,
Ześ iarzmem uciskała y starość mizerną,
7. Y mòwiłaś sławiącsię przez świat w kray daleki,
Ze ia panią dziedziczną ich będę na wieki.
Nie miałaś w sercu swoim na ich nędzą pieczy,
A nisię oglądała na ostatnie rzeczy.
8. Teraz że mię posłuchay tyranko pieskliwa,
Co mòwisz w sercu swoim: żem zawsze szczęśliwa,
Nie będe z pieszczot moich nigdy owdowiała,
Y ludnego potomstwa nie uydzie mię chwała.
9. A owo te oboie przyidą na cię biedy,
Niepłodność z owdowieniem. á y nie wiesz kiedy.
Wszytko to przyidzie na cię za twe wielkie grzechy,
Ze pozbędziesz w iednym dniu oboiey pociechy.
Ale w ktòrym niezgadną ani twoie Bogi,
A ni wròżki pogańskie dadzą ci przestrogi,
10 W ktòrych ty wszytkie twoie pokładasz nadzieię,
Mówiąc: niemasz ktoby me procz nich sądził dzieie.
Taka mądrość zwodzi cię gdy mòwisz daremnie
W sercu swoim że niemasz szczęsliwszey na demnie.
11. Przyidzie na ciebie licho, á nie wiesz zkąd rodem,
Y popadniesz w nie ginąc z nadziei zawodem.
12. Stoy tak z czarownikami twemi astrologi,
Ktòrzyć z gwiazd y odmiany czasow łgą przestrogi,
Cosię z tobą dziać będzie niechay ci gwiazdarze
13. Zgadną, ale y sami w przod poginą łgarze,
Oraz z swemi Dyoptry, tuby, perspektywy, (wy.
14. Spłoną w ogniu iako dźbla w ow czas nieszczęśli-
Gorzey że y od piekła nie obroni duszy
Chyba ktosię pokutnym żalem wtenczas skruszy.
Nie będzie stary szalbierz siedział przy kominie
Wrożąc o życia swego dalekim terminie.
15. Y tak poginą twoi fałszywi Prorocy,
Na ktòrychsię zasadzasz w rządach twoiey mocy,
Kupcy, radni panowie z młodu aż do zgonu
Błądząc, nie dadzą rady w zgubie Babilonu.

ROZDZIAŁ XLVIII.

Dowodzi żydom wiary w Chrystusa przeyrzanego y w Boga w Troycy iedynego przepowiadaiąc odkupienie swiata przez Cyrusa figurowane

1. SŁuchay domie Jakuba! zwłaszcza co z strumienia
Krwi krölewskiey pochodzisz, z Judy pokolenia:
W Jmie Jzraelskiego Boga przysięgacie,
A nie w sprawiedliwości prawdy go wzywacie.
2. Z miasta świętego do mnie wezwani iesteście,
A nieufundowani wiarą w tymże mieście.
To mòwi Pan zastępow, co ma takie imię.
Słuchaycieżgo ile was iest w Jerozolimie.
3. Oznaymilemci przeszłe, ktòrem czynił dzieie,
4. A widząc w tobie trudną wiarę, y nadzieię,
Kark hardy, w żyłach twardy żelaznych na koło,
A niewstydliwe niby miedziolite czoło.
5. Więcże ci przepowiedam przyszłe nawet rzeczy,
Zebyś komu innemu nie przyznał w nich pieczy,
Naprzykład mówiąc sobie: moie to Bożyszcza
Sprawiły, ich to władza ten wyrok uiszcza
6. Co słyszycie uważcież, czyście otym mieli
Wiadomości zkąd inąd, czyście gdzie słyszeli?
7. Ta nowina terazsię dla was urodziła,
A przed tym ani wczora niesłychana była.
Dla temgomci Proroctwo to dziś przepowiedział
Ze byś niemòwił: iuż ja o tym dawno wiedział.
8. Nie słyszałeś, nie znałeś, ba y teraz niewiesz
Bom wiedział z urodzenia twego, że mię gniewisz,
9. Gdym cię wezwał do siebie, ale dla imienia
Moiego gniewsię tobie mòy w łaskę odmienia,
Ze barziey rozszerzeniem przez świat moiey chwały,
Uymęć złość wyuzdaną, byś nieginął cały.
10, Otomcię nieco spławił w ogniu ròżnych nędzy,
Nie iak srebro, boś rdzawy metal złych pieniędzy.
11. Dla mnie! dla mnie uczynię! że będziesz swobodny,
Chociem przeyrzał złość twoię, żeś tego niegodny.
Y żebyś mię nie bluźnił w kim innym zuchwały
Tusząc, bo tey nikomu nieustąpię chwały.
12. Słuchayże mię Jakubie! słuchay Jzraelu!
Gdy cię wzywam naypierwszy y ostatni z wielu,
13. Coci to oznaymiłem: ręka ma stworzyła
Ziemię y niebo całe piędzią ròzmierzyła.
14. Więc ie przyzwę za świadkow, niechay z wami staną
Y wyznaią czy im gdzie o tym powiedziano,
Ze Pan podobał sobie kròla w rowiennikach,
Ktòry ma spełnić wolą iego w Chaldeyczykach.
15. Ja sam mòwi Pan tom rzekł, y wezwałem Cyra,
Y przywiodłem wtę drogę co mu się otwiera.
16. Przystąpcie do mnie, *mowi w figurze Cyrusa*
Nam przedwieczna osoba samego Chrystusa.
Od początku nieskrycie rzekłem *mowi owo,*
Przez ktoresię nam stało wszytko, Boskie słowo.
W tenczas nimsię to stało, byłem *rzekł o sobie*
To iest Syn Boży tenże Bog w wtorey Osobie
Y teraz Bog mię posłał y Duch iego Swięty
To iest że zniego Chrystus w Pannie był poczęty.
17. To mòwi Odkupiciel twoy o Jzraelu! (*wielu.*
Gdzie dowod *Troycy świętey masz procz innych*
Ja Pan Bog twoy, przydaię, co cię pożyteczney
Wiary uczę, y w drodze rządzę niebespieczney.
18. O gdybyś przykazania moie chować raczył!
Pokoy byś lyrawiedliwość w sobie tak obaczył,
Iak rzekę wychodzącą z morza y twe plemie
19. Iak piasek y zwir iędrny napełniłby ziemię.
20. Wychodźcież z Babilonu, uciekay, z Chaldei
Ludu mòy, á w radości powroć do Judei,
Opowiadaycie wszędy aż do końca ziemi,
Ze Jakuba odkupił Bog, *to iest z innemi*
Z gorszey nad Babilońską niewoli piekielney (dzielney.
W przeznaczeniu Prorockim. z kąd doydź wiary
A przecie mowią żydzi: że nas Pan Bog ieszcze
Nieodkupił, przeto ich twardość niby w kleszcze
21. Uiął przydany wyrok mòwiąc: że na puszczy
Z skał niedługo pragnącey dał Bog napoy tłuszczy,
A dotądby ich martwił od zbawienia zdroiu?
22. Niemasz mòwi Pan ludziom niezbożnym pokoiu.

ROZDZIAŁ XLIX.

Jmieniem Chrystusa mowi o rozmnożeniu kościoła Jego y pohanbieniu nieprzyiacioł w ary S.

1. SŁuchaycie mię insuły y narody zdala.
Tu się Prorok w Chrystusa osobie przechwala
Pan mię wezwał z żywota Matki po imieniu, *Cyril: Lir:*
To iest Iezus pomniąc w nim o ludzkim zbawieniu
2. Y dał mi w usta mowę iak miecz obosieczny,
A ręką mię przygarnął na zaszczyt swoy wieczny,
Wybrał mię *do wcielenia* ze wszech ludzi braku
Iak strzałe y zachował mię w swoim saydaku
3. Mòwiąc: sługąmeś moim nowy Jzraelu,
Z ciebie będę miał chwałę od narodow wielu.
4. A iam rzekł: żem pracował prawie nadaremnie
Nad żydowskim narodem co niewierzy we mnie,
Stargałem aż do męki wszytkie siły prawie
Więcśię zdam na rozsądek Boski wte y że sprawie.
5. Y teraz mi Pan mówi formuiąc w przeyrzeniu
Z żywota matki moiey y w przyszłym wcieleniu,
Zebym Jakuba plemie nawròcił ku wierze,
A iednakśię do niego Jzrael nie bierze,
Zydostwo rosproszone, á uparte przecie,
Bez krola bez kapłana bez ofiar na świecie
A moia cześć przed Panem y moc iest chwalebna
Chociasz u nich nienawiść iak y śmierć haniebna.
6. Y rzekł mi Pan: nie dość mam że mi te poświecie
Rozrzucone zgromadzisz Jzraela śmiecie,
Iesczem cię dał narodom wszytkim nakształt słońca.
Byś ich wiarą oświecił y zbawił do końca
7. To mòwi Pan do duszy swey *choć ubostwioney*
Lecz postacią grzesznika w ciele poniżoney.
Y do iey wzgardzonego *niegdy Chrześciaństwa*
Które prześladowano gorzey od pogaństwa.
Lecz przydzie czas ten, kiedy przed sługami Pany,
Przed męczenniki Krôle, Cesarze, Tyrany.
Widząc w nich cuda Boże powstaną z swych tronow.
Do oddania powinnych Bogu w nich pokłonow
Ze wierny, wybrał z ludzi Świątu zbawiciela
Według dawnych obietnic rodu Jzraela.
8. To mòwi Bóg *strapioney Chrystusowey duszy*
Ze mię w czas przebłagania twoia prożba wzruszy,
W dzień zbawienia ludzkiego, kiedyśię śmierć zbliża
A ty za przeciwnikow będziesz prosił z krzyża
Wysłucham cię. wspomogę, y dam za przymierze
Znak krzyżowy narodom wchrześciańskiey wierze
Ażebyś nim naznaczył wierne ziemi kraie
Y posiadł rozpierzchnionych żydow co nie staie
9. A rzekł tym którzy ieństwem *djabelskim* nazwani:
Wychodźcie y wzbijcieśię na światło zotchłani
Iakoż przy męce Pańskiey z grobu powstawały
Też dusze święte w ciałach y widziećśię daly
W drodze w niebo wstąpienia o żadney potrzebie
10. Nie będą mieć starania *á tym barziey w Niebie,*
Nie będą łaknąć, pragnąć, słońce nie dopiecze,
Bo zbawiciel przy zdroiach *ran* ma o nich pieczę
11. A na drodze zbawienia zniosę wszytkie gòry
Przeszkod do nawrócenia, iesli ma kray który.
12. A oto przydzie wielu od kraiow pòłnocnych
Zamorskich południowych iak slepych niemocnych.
A Hebrayski text czyta: miasto południowey
Strony: syna czy Chyna, monarchij owey *S. Hier:*
Gdzie na tysiąc miast mnieyszych, y na połtorasta,
A na dwieście pięćdziesiąt liczą wielkie miasta. *Nicol: Bott: l. de Imper: Syn Maffeius lib. 6.*
Zaymuią pisze Botter y świadczy nie ludzi
Ze siedymdziesiąt liczy millionow ludzi
Tam ostatni podatek, á million cały
Woyska Cesarz Chyneński chowa iednostały.
Zadnych krolestw tak ludnych nie ma Chrześciaństwo,
Bo Tryregnum ma dziesięć, á Francuskie Państwo
Dwanaście, Niemiecki kray piętnaście dziedziczy,
Polska z Litwą czternaście millionow liczy
Poddaństwa do podatku, ieżeli w tym wiarę
Dać Korneliuszowi, wziąć że y ztąd miarę
Nawroconych narodow w Chrystusowey wierze,
Co czytamy o samym tylko Xawierze,
Ze więcey krolestw ochrzcił, gdzie Indya, Chyna,
Niżli utracił kościoł przez Lutra, Kalwina.
Co widząc Izaiasz z radości przydaie:
13. Chwalcie niebiosy Pana wszytkie ziemi kraie,
Spiewaycię chwałę Bogu rozłożoną w chóry,
Podnoście głos ku niebu y naywyższe góry;
Ze pocieszył Pan lud swóy szczupły y ubogi,
W początkach Chrześciaństwa, á potym tak mnogi.
14. Y rzekł Syon: opuścił mnię Pan czyśię brzydzi
Mną, czyli mnie zapomniał, *tak to bluźnią żydzi.*
15. A Pan mówi iak ociec: izaliż niewiasta
Dziecka swego zapomni, tak ia tego miasta,
A choćbyś znalazł taką matkę z ludzi gminu,
Ażeby zapomniała zwłaszcza o złym synu,
Ja iednak nie zapomnę o tobie Syonie,
Naypierwey moy założę kościoł w tamtey stronie.
16. A coż gdycię napiszę na oboiey ręce,
Blizny zostawionemi po żadney męce
Przypomnęćśię twey niemi ostatniey uwadze *Zach: 32. v. 6.*
Gdy tam wszytkie narody na sąd moy sprowadzę *Ioel 3.*
Y teraz mury twoie na oczach mi stoią,
17. Iak przepuszczę szturm pierwszy na ruinę twoią.
Lecz iak ta minie burza á weselsze lata
Nastąpią *z narodzeniem zbawiciela świata.*
18. Podnieś w pasterzach ludu ociężałe oczy!
Na przywitanie Pana, gdy ich ta noc mroczy,
A Bòg pastuszkow wezwał przez swoie Anioły
Y trzech krolow przez gwiazdę że przyszli wespoły,
Podnieś że oczy twoie á obacz wspaniały
Widok iak śię narody do ciebie zebrały.
Zyię ja mòwi *Chrystus* Pan twoy oblubieniec,
19. Ze cię Jerozolimo lud moy iako wieniec
Otoczy y ozdobi nad pozor niewieści,
Ba przy tobie za czasem wszytek śię niezmieści.
A chociasz cię odstąpią po twoiey ruinie
20. Nieprzyiaciele twoi, chwała cię nieminie
Odnawiedzaiącego cię wiernego ludu
Pielgrzymow coby radzi spocząć z swego trudu
Y mieszkać choć przez całe życie swoie w tobie
O Jeruzalem! *zwłaszcza przy Chrystusa grobie*
Tam y umierać pragną iak sludzy przy Panie
Mowiąc: dayże nam wolne mieysce na mieszkanie
Y żywność ziemio święta, bo na nas tu ciasno.
Co śię też w samym skutku isci dosyć iasno
21. Y rzekniesz Jeruzalem myśląc sama w sobie
Ktoż mi to spłodził synow tych *przy Pańskim grobie*
Jam niepłodna, przedana, y teraz w niewoli,
A tych kto zaś wychował? iak w naylepszey doli.
Ja sama opuszczona, a ci kędy byli?
Ze śię z taką ochotą do mnię zgromadzili.
22. To mówi Pan: w narodach podniosę swę rękę
Cudownych łask ze znakiem *znać krzyżową mękę*
Y śmierć wyrażaiącym w tych ludzi pamięci
Ktorych do ziemie świętey pobożność zachęci.
Będą szli, y dzieci swe na ramionach nieśli,
23. Krolowie y Panowie będą żywić, iesli
Takich w drodze napadną, iako swoie plemię,
O święta Jeruzalem! y całować ziemię,

Poznasz

Poznaſz *to ieſt niewierni w tobie turcy, żydzi,*
Ze ja Pan, kto w mię dufa ten ſię niezawſtydzi.
24. A zaż kto łup z rąk wydrze bitnego mocarza
A choć ſię czasem w ludziach y to nawet zdarza.
25 Iednak ja ſądzić będę tych, ktòrzy cię ſądzą,
To ieſt Panow niewiernych ktòrzy tobą rządzą,
A ſynow twoich zbawię, *to ieſt wiernych w tobie*
Co przy Panu obſtaią y przy jego grobie.
26. Nieprzyiacioly co was tam trzymaią ciasno
Mięsem ichże nakarmię, krwią napoię własną,
Znać że tu woyną grozi Bog nie Apoſtolſką
Lecz naybliżſzą z chrześcian turkòm ſzablą polſką
Y pozna każdy komu ſłyſzeć ſię mu przyda
Zem zbawiciel Jakuba wiernego, *nie żyda.*

ROZDZIAŁ L.

Wyraża Chryſtusa w męce ſwoiey do Synagogi mowiącego.

1. CO za xięga rozwodu mego z ſynagogą
Matką waſzą żem ią precz odrzucił iak nogą
Mòwi Pan Bog do żydow, coż za kupiec taki?
Komu bym was zaprzedał, co tego za znaki?
Otoście ſami ſiebie diabłu zaprzedali,
Gdy w nieprawościach waſzych o mnieście niedbali.
Y Jam też wzgardził matkę waſzę ſynagogę,
2. Bo z niey niebył mąż ktòry zaſzedłbymi drogę,
Kiedym przyſzedł na ten świat, *procz męża Maryi,*
Co był oycem mniemanym w ludzkiey opinij.
Sluzac mi w zatdieniu, tak y paſtuſzkowie
Niegodni u was wiary w ſwoiey o mnie mowie,
Symeon ſtarzec nie mąż z Anną Prorokinią,
Zeście im niewierzyli, przeto was obwinią
Kiedy mi zaſzli w parze do kościoła drogę,
Przeſtrzegaiący o mnie waſzę ſynagogę.
A potym gdym was wzywał *przez Jana na puſzczy*
Niebył nikt z Synagogi wierny *oprocz tłuſzczy*
Y ta przy męce moiey zbuntowana cała
Od was mię przed Piłatem na krzyż powołała.
Izaliż moc ſkurczoną miałem w moiey ręce,
Zebym ſię niemogł w tenczas odiąć takiey męcę,
Y procz niey świata zbawić. O to wola ſkinie
Moia, á morze w puſzczą obroci, w iaſkinie,
Rzeki wyschną do ſzczętu, y ryby w nich posną
Do zbierania iak grzyby, y borem zarosną,
3. A iako włoſiennicą ćmą niebo pokryię,
Dowodząc że moc moia w rządach świata żyie.
Takie było przy śmierci Chryſtusa zaćmienie,
Y przywyiściu z Egyptu morza wysuſzenie.
Te cuda iak iſtoty z figurą zbawienia
Wyiścia z niewoli, oraz w śmierci ſwey zaćmienia
Gdy Chryſtus Bog wcielony tu przyznaie ſobie,
Przydaie wzmiankę Boga znać w rożney osobie
4. Mòwiąc: Pan mi dał ięzyk, tak cwiczony w mowie,
By więcey zmilczał temu, kto ſię potknie w mowie.
5. Y z rana mi otworzył ucho do poięcia
Obelg przy śmierci, á to z pierwſzego poczęcia.
A ja ſię niesprzeciwię niepoydę w ſtecz z drogi,
Daney naturze ludzkiey mey o tym przeſtrogi.
6. Ciało moie podałem im do biczowania,
Iagody moie prawie aż do wyrywania,
Twarzy nieodwrociłem od bicia, łaiania,
Y nayobrzydliwſzego prawie w oczy plwania.
7. Pan Bog moy wspomożyciel! przeto ſię niewſtydzę
Y zmocniłem iak ſkałę twarz że ſię niebrzydzę
Naturalną ſzpetnością dla przezwyciężenia,
Y wiem że w tym zwycięſtwie uydę zawſtydzenia
8. Bo tuż ieſt ze mną, co im mnię usprawiedliwia
Bog ſam w naturze ludzkiey ktoż mi ſię ſprzeciwia.
Stoymy razem *to mowi Chryſtusowa duſza,*
Z Boſtwem złączona, ktoż ieſt co na mię bunt wzru(ſza
9. Oto Bog wspomożyciel moy ktoż mię potępi
A nie raczey wznieſiony rog ſkrucha przytępi
Oto wſzytkich śmierć zedrze iako ſzaty zgniłe,
Y mol zie co do ciała gdy poydzie w mogiłę.
10. Ktoż zwas Boga ſię boi widząc czas niedługi
Zycia, á mnie wyſłucha przynaymniey iak ſługi
Zyczliwego w zbawieniu, com wziął poſtać naſię
Służebniczą w pokutnym odkupienia czaſie.
Kto w ciemności, azaż mu światło me niednieie?
Cnot y nauk niech w Bogu pokłada nadzieię.
11. Oto wy wſzyscy mòwi co gniew podpalacie
Na mnię w ſobie y w drugich barziey ku ſwey ſtracie
Chodzcież w tym swietie ſwoim wznieconym tak wście(kło
Przeciwko mnie poki was nieochłonie piekło
A tym czasem tu żyiąc z mego dopuſzczenia,
Doczekacie ſię ſwego y z miaſtem ſpalenia,
Y tak pomrzecie żyiąc w boleściach śmiertelnych
Nim wam potym żyć przydzie w pożarach piekielnych

ROZDZIAŁ LI.

Upomnienie Boſkie ile Zbawicielowe do Jeruzalem á w niey pierwſzego chrześciańſtwa aby ſię ludzkiey przeciwności nieiękali, y do żydowſtwa z tamtąd rozpierzchnionego abyſię w niewierności upamiętali.

1. POſłuchaycie mię ktòrzy za prawdą idziecie,
Y co ſzukacie Pana żyiąc na tym świecie,
2. Uważaycie tę ſkałę y przy niey pieczarę,
Z ktòrey was Bog wykrzesał: Abrahama, Tarę,
Bom go wezwał, mòwi Pan, y pobłogoſławił,
Ze ſię tak rozmnożonym rodem ſwoim wſławił.
3 Tak w przyſzłych obietnicach Bog Syon pocieſzy,
Gdy przyiście Zbawiciela na ten ſwiat pospieſzy,
A w puſtkach y ruinach delicye raiu
Założy ogrod Pańſki prawie w całym kraiu
Zakwitnie chwała Boża, zabrzmi y wesele
Z dzięką Bogu wdzięcznych ſerc, iako ptaſząt trzele.
4. Patrz że ludu moy na te oświecenia blaſki
Iako wznidzie narodom przez mię prawo łaſki.
5. Bliſko moy ſprawiedliwy Zbawiciel w przeyrzeniu,
Ma nawet wtòre przyiście iak w dwoim ramieniu
Spuſzcony czekaiącym kraiom byie rządził
Prawem ſwoim, á potym y świat cały ſądził,
6. Podnieściež w gòrę oczy, y patrzcie w ſkroś ziemi,
Nieba jako dym znikną w tenczas z ſwiatły ſwiemi
Ziemia ogniem w proch poydzie, iako wątła ſzata
Z obywatelmi ſwemi przytym końcu świata.
A zbawienie prze zemnie trwać będzie nawieki,
Sprawiedliwości ſławа poydzie w czas daleki.
7. Słuchay że mię ludu moy! co o ſprawiedliwym
Sędzim y zbawicielu wieſz ſercem życzliwym
Zakon moy zachowuiąc nieboyſięż złych ludzi,
Bluznierſtwo, złorzeczenie ich niech cię niełudzi
Choć cię gryzą, bo ich też ſtrawią śmierci bole,
8, Iako ſuknią robacy, iako wełnę mole,
A zbawienia przezemnie będzie wiecznotrwała
Y mey ſprawiedliwości nieuſtanna chwała.
9. Powſtańże wznioſzſzy rękę. powſtań ramie Pańſkie,
Wdziey moc iak za dni dawnych na głowy pogańſkie
Izaliż nie ty Panie zbił pyſznego ſmoka
Faraona, *to zdanie y żądza Proroka:*
10. Izaliż niety morze wysuſzył w przepaści
Uchodzącemu ludu od jego napaści,
11. Y teraz wybawieni *przez Chryſtusa Pana*
Ktorych w tymże proroctwie ſzczęſliwość przeyrzana

 Powrócą-

Powrócąfię od piekła nim przydzie do zgonu,
Y przyidą do nowego kościoła Syonu,
Nad głową iak korony maiąc radość wieczną,
Toieſt myſl o zbawieniu y ufność bespieczną
Ze będą w Niebie z Bogiem krolować na wieki,
Gdzie od nich będzie wſzelki bol y żal daleki.
12. J was: ja, mówi Pan Bog, tą łaſką pocieſzę,
Gdy z przyściem Zbawiciela na ſwiat ſię pospieſzę,
Ktożeśty co ſię boiſz twego przeciwnika?
Taki człowiek, iak y on, a ty poplecznika
Maſz Boga łaſkawego, który ſamym ſtrachem
Wysuſzy go iak trawę z nog zetnie zamachem.
13. A tyś zapomniał Pana twego ſtworzyciela,
Który Niebo nad ſobą od ziemi oddziela
Zachowuiąc cię w życiu, przyświecać z daleka,
A ty w dzień, nietylko w noc lękaſz ſię człowieka.
Gdzież ſię podziała iego moc przy tey uwadze?
Ktora w każdey boiaźni ludzkiey wzbudzać radzę,
Wzyway Boga kiedy cię napadnie ſrasunek,
14. Prętkoć, bo tuż przytomny przyidzie na ratunek
A choć kogo zaiadła złość na cię poduśći,
Niezginieſz, ręka Boſka więcey niedopuści
Nad zamiar woli ſwoiey, niech ſię iak chce głośi,
Iak ſtrzelba, wſzak chłop ſtrzela Pan Bog kule noſi.
Tak żadnego przypadku ani głodu trzeba
Bać ſię, ſłuż wiernie Panu á dać zgębę chleba.
15. Bo ja Panem mówi Bog, *tenże ſam ſtworzyciel,*
Co do iſtoty Boſkiey, co y odkupiciel,
Ale rożna osoba, co ta znaczy mowa:
16. Położyłem w twych uściech wſzytkie moie ſłowa,
W cienium rękim cię moiey pokrył, żebyś nieba
Szczepił, ziemię ſundował. *Co rozumieć trzeba* S. Hier: Greg. apud Corn
Ze pierwſza Boſka mowi do wtorey osoby
Zbawicielowey, dochodź z dalſzych ſłow tey proby:
Y rzekrieſz do ſyonu: moim ieſteś ludem.
Te ſłowa ſą żydowſkiey niewierności trudem,
Bo ſię rozumieć muſzą o ludzkim zbawieniu,
Iako y pierwſze ſłowa o świata ſtworzeniu,
Ze onim pierwſza Boſka osoba do w torey
Mowi zbawicielowey osoby, od ktorey
Wiadomość y o trzeciey osobie ieſt wzięta
Przy odkupieniu świata że ieſt Troyca ſwięta.
Bo iedyny w iſtocie Ociec, Syn, Duch, święty,
Choć ludziom y Aniołom ſamym niepoięty ſup: c. 6. v. 3.
17. Podnieśże ſię tu podnieś z błędu Jeruzalem
Niech z tobą Troycę ſwiętą w narodach pochwalem
Iako Boga prawego z ktoregoś ty ręki,
Kielich gniewu wypiła *prawie gorzkiey męki,*
18. A niemaſz ktoby ią wsparł gaſzczem tego licha
Upoioną, y wſtrzymał od reſzty kielicha.
19. Dwoie maſz przeciwności na ſiebie a razem
Puſtoſzący głod z woyną iak ogniem, żelazem.
Y ktoż ſię w tey ruinie nad tobą użali,
20. Syny twoie po drogach trupem popadali,
A inni co pierzchnęli w ſwiat dufaiąc w nogi,
W błędzie tkwią ufidleni iak zwierz iednorogi
Oryx *co mu ku głowie w ſpak rośnie ſzczecina,*
A na wschod kanikuły, Pliniuſz wspomina L. 1. c. 40. & l. 8. c. 55.
Ze pilnuie, wygląda, y czcha niby wita
Gwiazdę ſwoię, ma kozi kſztałt, wzroſt, y kopyta.
W Getulij ich widać aż przy Garamantach,
Też własności y w naſzych żydach exulantach,
Wſzytkie myſli iako ſzerść przeciw rozumowi,
A w głowie kanikuła, y diabeł ich łowi
Pełnych gniewu Bożego, á przecie zuchwała
Złość ich iakby też koza na wilka pſtrykała.

21. Przeto ſłuchay niebogo niewinem ſpoiona!
Ale winami twemi prawie umorzona
22. Co ci mówi Panownik twoy Bog y ſtworzyciel
Obſtaiący za lud ſwoy, *toieſt odkupiciel.*
Otom odiął od ciebie kielich z reſztą truci
Zemſty gniewu moiego, niechay ſię obróci
23. Na twoich nieprzyiacioł, co cię podeptali
W zgardą ſwiata, á prawie iak zbłotem zmieſzali.
To ſłowo do żydowſtwa wzgardzonego wſzędzie
Ieſli ſię do Chryſtusa nawroci w ſwym błędzie.

ROZDZIAŁ LII.

Pobudza Syon do Nadziei w Zbawicielu czyniąc wzmianke Egypſkiey y Babilońſkiey niewoli przepowiada Apoſtołow odwracaiącychſię od żydow niewdzięcznych do Pogan nawrocenia po męce Chryſtusowey, ktorą tu namienia.

1. POwſtań! powſtań! uzbroyſię w moc twoię Syonie
W dziey na ſię ſzaty chwały króla na tym tronie
Sprawiedliwego miaſto Jeruzalem święte,
W ktorym całego ſwiata zbawienie poczęte.
A barziey do nowego Chryſtusa kosciola
Co ſię w Jerozolimie wſzczął tu Prorok woła
Widząc prześladowanie aż do Konſtantyna
W nim powſzechne á potym tę ufność w nim wſzczyna
Ze przez żydow y pogan niebędzie tak dzielna
Iaka więc z razu była pogarda kościelna
Odtąd prawi nieprzyidzie przez cię nierzezaniec
Y nieczyſty *to ieſt żyd ſmierdziuch y pohaniec*
Iak przedtym, niepodepce odtąd twoiey chwały,
Ze y naywyżſze głowy chronić ſię muſiały
2. *Prześladowania wiernych.* Otrząsnijſież z prochu
Twego Jerozolimo nowa niepotrochu!
Powſtań do naywyżſzego wiernych króleſtw tronu,
Poſiadaiąc go corko gornego Syonu.
3. Rzekł Pan darmo ieſteście przedani, *gdzie ceni*
Zyſk grzechu, y bez śrebra darmo odkupieni.
4. Bo mówi Pan że lud moy poſzedł do Egyptu,
Gdy Aſſur ciemiężeniem naginał mu chrzyptu,
5. Lżąc darmo, cóż mi ztego że y moie Jmię
Iak y lud moy w takieyże u pogan eſtymie.
Aſſur z Jmienia znaczy toż co czuwaiący
Na życie czyie tyran y zdradę knuiący
Wiec że ſię tu rozumieć ma o Faraonie
Z wzmianką niewoli ludu rowney w Babilonie
U królow Aſſyryiſkich, przeto Pan przydaie:
6. Pozna lud Jmie moie *a to ſię być zdaie*
Imie Jezus zbawiciel bo mówi w tym ſłowie
Ja ſam oto przybywam co wam teraz mowię.
To ieſt tenże Bog com was wybawił z niewoli
Egypſkiey, Babilońſkiey; przyidę choć powoli
Nim ſię wypełnią odtąd zamierzone lata
Do waſzego zbawienia y całego świata
7. *Od diabelſkiey niewoli.* O iak piękne nogi
Po gorach co donoſzą ſwiatu okup drogi
8. Zwiaſtuiąc mu zbawienie y pokoy w Syonie,
Ze na nim Bog królować zaczął iak na tronie
Toieſt Chryſtus w narodach przez ſwe Apoſtoły
T oczywiſte ſwiadki co żyli wespoły.
9. Cieſz że ſię Jeruzalem maiąc znak wesela
W tym proroctwie o przyiściu na świat zbawiciela,
10. Już Pan wyciągnął nato dzieło ſwoie ramie,
A żeby iak na dłoni ukazał to znamie.
11. Odſtąpcież ztąd odſtąpcie *Apoſtoły święte,*
Kiedy opowiedanie waſze nieprzyięte.
Wychodźcie z posrzod miaſta ſtarey Jeruzalem
Otrząsnąwſzy znog piasek choć z niemałym żalem

Nietykaiąc by można nogami y ziemi
Chrystoboyfiwem zmazaney z grzechami innemi
Odwracaiąc fię tedy od Żydow w narody
Oczyściciefię chrztem z Ducha fwiętego y wody
Niosąc przytym y inne fwięte fakramenty
Iak niegdy Lewitowie naczynia y fprzęty.
12. Bo nie w tumulcie iak więc z Egypfkiey niewoli
Uciekaiąc wyidziecie, lecz z lekka powoli.
Uprzedzać was Pan będzie nafz Bog Jzraelfki (fki
Gdzie wam fmierć w mękach knuie lud nieprzyiacel-
Dufze w niebo á ciała wafze tam zgromadzi
Gdzie namiesnicza władzą po fobie osadzi.
13. Co wfzytko przerozumie fługa moy, *á raczy*
Syn Boży w flużebniczey poftaci fię znaczy
Ten iak podwyżfzon będzie barzo wielką chwałą
14. *Tak poniefie przy męce fwey wzgardę niemałą*
Ze niebędzie nakogo weyrzyć w tey poftaci
Tak wfzytek pozor ludzkiey natury utraci.
15. On pokropi *chrztem ze krwią fwą* rożne narody
A krolowie zamilkną na jego dowody
A widząc zadziwiąfię cudom iego mocy
Ci do ktorych niebyli przeflani Prorocy,
Y ktorzy o nim żadnych proroctw nieflyfzeli
Uwierzą weń tak żywo, iakby go widzieli.

ROZDZIAŁ LIII.

Zali fię na niewierzących á zwłafzcza Ewangelij prze-powiedaiąc takze Chryftusa narodzenie, mękę, y fmierć miedzy łotry, á potym chwałę zwycięfką á ile z nawroconych wielu do wiary.

1. KTož uwierzy nafzemu otym obiawieniu,
Komu tego dowiedzie moc w Bofkim ramieniu,
2. Ze Zbawiciel wyniknął iak rofzczka zielona
Czy korzeń ktorą pufzcza ziemia upragniona,
Niema w fobie pozoru utaioney mocy
Iakeśmy go widzieli w przeyrzeniu Prorocy,
Zdafię niemafz co widzieć, á przecie pragnienia
W nas tak wzbudza ku fobie iakby do zbawienia.
3. W zgardzony y oftatni prawie ze wfzech ludzi,
Mąż boleści ktorych go doswiadczenie trudzi,
Twarz pokrytą ma Boftwa nawet w fwoiey dufzy,
Tak iż do poważania fwego nas niewzrufzy.
4. Prawie wfzytkie niemocy y boleści na fię
Ktoreśmy zafłużyli przyiął w męki czafie,
A myśmy rozumieli że go za grzech trądem
Bog fkarał y poniżył fwoim zwykłym fądem.
5. A on ieft tak zraniony za nieprawość nafzą,
Ztarty prawie za grzechy ktore nas w nim ftrafzą,
Bicz na nim ieft przymierza nafzego ktoreśmy
Rwali, finością jego zleczeni iefteśmy.
6. Wfzyscyśmy pobłądzili iak niekarne owce,
Udawfzy fię każdy w fwą przez dzikie manowce,
Położył tę nieprawość Pan na iego grzbiecie,
Ktorąśmy zaciągnęli wfzyscy na tym fwiecie.
7. A on fię ofiarował za nas dobrowolnie,
Nieotworzył uft fwoich znofząc wfzytko zdolnie.
Powiodą go iak owce na rzeź z iego męką
Zamilknie iak Baranek pod ftrzyżącą ręką.
8. Ale z tego ucifku y fądu wyrwany,
A rodzay jego Bofki niewypowiedziany.
Ile człowiek odcięty z żyiących na ziemi
Za grzech ludu moiego plagami takiemi.
9. A ktorych odkupieniem pogardzi złość wściekła
Wzda na fmierć y bogaczow pogrzebie wfkroś piekła.
Przeto że nieprawości fam niemiał, á fzczerze
Chciał od piekła wykupić wfzytkich w prawey wierze,
10. Y moc Bofka chciała go zetrzeć nieinaczy
Ieſli dufzę famochcąc za grzech nafz dać raczy.
Tey wiary rozkrzewioney rodzay w długie lata
Uyrzy, á wola Bofka da mu rządy fwiata.
11. Przeto że dufza iego wiele pracowała,
Dozna też iak ią wielka ztąd nasyci chwała.
W mądrości fwoiey wielu złych usprawiedliwi,
Gładząc grzech ieſli mu fię kto znich niesprzeciwi.
12. Więcże mowi Pan: wielu y złych mu wydzielę
Wielkim darem pokuty, iakich łupow wiele
Wydrze zwycięzca fmierci mocarzom piekielnym
Przeto że za fwiat dufzę da w zgonie fmiertelnym,
Y policzony miedzy łotry w owym czafie,
Iaką zwycięzką zdobycz uczynił w Dyzmafie
Tak y wielu grzefznikow odkupił fkutecznie
Gdy fię za krzyżownikow przyczyniał ferdecznie.
Poznay niewierny żydzie prorockiego ducha
Nakfztałt owey krolowey Murzyńfkiey Eunucha,
Ktoremu toż proroctwo gdy Filip tłumaczył Act. 8, v. 28.
Wnet profił Apoftoła by go ochrzcić raczył.
Wfzakci toieft paffya czy Ewangelia
O męce Chryftusowey wam nie nowalia,
Siedmią fet lat y z gorą ba prawie trzydzieści
Uprzedzone przed fkutkiem te prorockie wieści
A iak fię uisciły fwiadkiem prawie cały
Swiat, gdzie zafzła wiadomość Chryftusowey chwały
Więc darmo na drugiego Chryftusa czekacie,
Ieżeli go tak frogą męką pzywitacie,
Coż wam nada drugiego czekać Meffyafza,
Daremna y przeftroga ta Izaiafza,
Kiedy fię ta uiści, coieft w tym rozdziele,
Prożno wam y proroctwo czytać Daniele Dan: 9.
Ze przyidzie fwięty fwiętych, y będzie zabity
Chryftus, á lud fię iego zaprze rodowity.
Lepieyże pokutować za grzech wafzych oycow
Aniżli fię udawać wam za Chryftoboycow,
Bo ta fama nadzieia ktorą Meffyafza
Tak frogo przyiąć macie, niechay was przeftrafza.

ROZDZIAŁ LIV.

Kościoł Chryftusow w przeyrzeniu fwoim ciefzy nawroceniem narodow y przewyciężeniem nieprzyiacioł prze-fladowania.

1. CHwal Pana wprzod niepłodny w narodach kościele
Spieway, y rżyi z radości rodząc fynow wiele
Bo mafz więcey tych pociech niżli Synagoga,
Co fię chlubi za męża mieć famego Boga.
2. Rozwiń namiotu twego obrony iak fkury,
Rozbiy kolce praw uftaw, powyciągay fznury,
3. W lewą bowiem y w prawą zaymie kraie miafta
Pogańfkie prawowierny rod twoy co podrafta.
4. Nieboyfię, niebędziecię wftyd tego,ześ zmłodu
Zył w obelgach, zapomnifz, żeś wdowiał bez płodu,
5. Panować bowiem będzie w tobie Bog ftworzyciel,
Jmie mu Pan zaftępow, á twoy odkupiciel,
Bog Jzraelfki, oraz Panem cały ziemi
Tak zwany Chryftus ma być tytuły Bofkiemi.
6. Ten ciebie iak niewiaftę opufzczoną, fmutną
W duchu, to ieft w fumnieniu przez boiaźń okrutną
Potępienia wezwał Pan iak oblubienicę,
Z młodych lat od potopu prawie rozwodnicę.
7. Ale to punkcik czasu nie większy nad chwilę,
Względem wielkich łafk w ktorych przygarnę cię mile
8. Moment gniewu w ktorym twarz odwrocił od ciebie,
Względem wieczney miłości y rofkofzy w Niebie
To mowi

To mòwi Pan Zbawiciel ſtwoy oblubieniec:
9. Iak za czasu Noego zagailem wieniec
Wieczney z tobą przyiaźni ile Bog w przyſiędze
Owey, że ci potopu niedokuczą nędze.
Takem *y po potopie krwawey ſwoiey męki* 1. Petr: 3. v. 20.
Przyſiągł, że nieopuſzczę cię zſwoiey pąręki;
Y niebędę ſię gniewał na cię moy kościele,
Y gromił cię iak czynią twe nieprzyiaciele,
Ktorych choć Bog niekiedy na wiernych dopuſzcza,
Ale z miłości barziey nie zgniewu poduſzcza,
Dla więkſzey chwały ſwoiey oraz ich zaſługi
Męczeńſkiey czy tez grzechow łatwiey znoſząc długi
Ale nieżeby przez to rozwiodł ſię z kościołem
Powſzechnym, że w nim żyia zli z dobremi ſpołem:
Bo y zli Chrześcianie poki ſą w kościele,
Poty im też gniew Boży niezaſzkodzi wiele.
Bo ich barziey przez kary do pokuty wzywa,
Ani zato, na wſzytkich rozgniewanym bywa.
A ile zaś powſzechny kosciol w takiey wierze
Y miłości zaſlubil iakie tu przymierze.
10. Gòry mowi wſtrzęsnoſię y ſkały poruſzą
A łaſki mey y zgody z tobą nieobruſzą
11. Mòwi Pan twoy miłosnik: zwątlonaś niebogo
Przygodami y ſmutkiem będzież tobie błogo.
Oto ja na fundament w tokie moy kosciele
12. Szafirowe kamienie porządkiem zaścielę,
Przydam ſzkarpy z jaspisu w bramach, y na rogi
Dam przedniey celatury rożny kamień drogi.
Toieſt wſzytkich twych ſynow w rozmaitey cnocie
Wyuczonych od Pana iak poloi w kleynocie.
13. Niebędzie ci zbywało na złotym pokoiu
Choć w żelaznym attaku przeciwnego boiu,
14. Zwłaſzcza na fundamencie pewnych zawſze ſądow
Sprawiedliwości moiey y niemylnych rządow.
Odrzuć boiaźń od ſiebie zadanych potwarzy
Ile z ſąſiedzkich błędow gdzie ſię cierpieć zdarzy,
15. Oto ciż ſami widząc złość ſwoię daremną
Nawròcąſię do ciebie co nieżyli ze mną.
16. Wſzakemci ja ſam ſtworzył y tego kowala,
Co knuie te niezgody, poddyma, podpala,
Ja przepuſzczam tyranow, katow, okrutnikow,
Lecz nie nad ſiły twoich ſwiętych męczennikow.
17. A te gniewu naczynia ſmierci inſtrumenta
Nie tak wola ma rządzi, iako złość zawzięta
Na cię niezbożnych ludzi, lecz według zamiaru
Dopuſzczenia moiego, ktòrym nawet ſwaru
Niepozwolę na ciebie przeciwnych ięzykow,
A pod twoy ſąd y klątew pozwę przeciwnikow.
To dziedzictwo, mòwi Pan, ſług moich w kosciele,
Ta ſprawiedliwość umnię ma powagi wiele.

ROZDZIAŁ LV.

Powołanie do wiary y koscioła przyſzłego y do używania ſakramentow a zatym y do nieba głoſi.

1. WSzyscy ktòrzy pragniecie przychodźcie do wody
Toieſt Ewangelij potrzebne narody Ioan: 7. v. 37.
Y ktòrzyście ubodzy bez ſrebra, bez złota,
Kupcie darow duchownych do czego ochota.
Spieſzcie ſię nieleniwie kupuycie *za lada*
Momentalną przyſługę Niebo moia rada
Mowi kościoł do wiernych iedzcie co was może
Poſilić iak chleb w drodze *to ieſt ſłowo Boże*
Kupuycie także darmo y wina y mleka
W sakramencie naywiękſzy poſiłek człowieka
Pod znakami iak mleko tak białego chleba
Y wina ciało Pańſkie czegoż więcey trzeba S. Hier. Cyril.
2. Na coż na co innego ważyć ſrebro złoto
Y łożyć prace więkſze ſtaraiąc ſię oto
Co nasycić niemoże, na prożności ſwiata,
Nie na chleb y potrzebną żywność prożna ſtrata,
3. Słuchaycie mię a pilną nadſtawiwſzy ucha
Iedzcie wybor co ciało poſiła dla ducha,
Przyſtępuycie w prawdziwey ſłuchaiąc mię wierze,
A zawrę z wami pełniąc Dawida przymierze,
Mowi Bog o zeſłaniu na ſwiat Zbawiciela.
4. Otom cię dał narodom za nauczyciela,
Wodza ich, ſwiadka mego, á ile człowieka.
5. Lud, ktòregoś ty nieznał do ciebie z daleka
Przyidzie, y te narody co cię w przod nieznały,
Będą ſię w nawroceniu do cię ubiegały,
Iak do pożądanego ſwiatu Zbawiciela,
Dlatego że uwielbił cię Bog Jzraela.
6. Szukaycież Pana wſzytkie ſwiata błędne kraie,
Pòki ſię wam w prawdziwey wierze znaleść daie.
Wzywaycie go, pòki ieſt ſkłonny do wzywania,
Byle wam nieprzeſzkodził grzech do wyſłuchania.
7. Niech porzuci niezbożny człek ſwoie nałogi,
Y nawròciſię ze złych zamyſłow ſwych drogi,
A Pan mu ſię pokaże zato miłoſiernym,
Bo on ieſt Bogiem naſzym w dobroci niezmiernym.
8. Nierówne bowiem myſli y drogi z waſzemi
9. Mam, mòwi Pan, lecz różne iak niebo od ziemi,
10. A jako deſzcz gdy ſpadnie na zad ſię niewraca
Aż z rosą ponim uyrzy profit ziemſka praca,
11. Tak me Słowo *wcielone* niepowròci pròżne,
Aż pożytki zbawienne w ludziach ſprawi rożne.
12. W radosci wynidziecie z piekielnego ieńſtwa
Spokoynie przewiedzie was do błogoſławieńſtwa
W niebośtąpienie Pańſkie chwałę ſpiewać gòry
Y pagòrki nam będą czy Anielſkie chòry
A drzewa applauduiąc temu wręce klasną
To ieſt ludzie patrzący na przyięte wlasną
Y wyrośnie w tey wiośnie mira za pokrzywę,
13. Za chwaſt, jodła y inne ku Niebu niekrzywe
Ludzie iak żywe drzewa z wiarą Chrześciańſką
Rozkrzewione przez kościoł czy winnicę Pańſką
W ktòrey Pan *to ieſt Chryſtus* będzie mianowany
Zkąd tytuł Chrześciańſtwu za wieczny znak dany.

ROZDZIAŁ LVI.

Zachęca wſzyſtkich do chowania przykazań Bożych, do iednego kościoła y offiary á gromi niewierność żydowſką y iey nauczycielow.

1. STrzeżcie ſądu mòwi Pan czyńcie nie bezprawie,
Bo wam zbliżę zbawienie ſprawiedliwość ziawię.
2. Szczęſliwy kto tak czyni, y kto to uważa
Swiąt niegwałci y żadnym grzechom niepobłaża.
3. Niech niemòwi przychodzień z obcego rodzaiu
Ieśli przyſtał do Pana: że mię Bog iak z raiu
Wyłączy z ludu ſwego, nawet y Eunucha
Takiego choćby mòwił: żem ja jabłoń ſucha,
4. Niewyłączę, mòwi Pan, ieśli czci ſzabaty,
Toieſt ſwięta ktore Bog ſam odmienił z laty
Na niedzielę y inne pamiątki zbawienia,
A nietylko w tenże dzień początkow ſtworzenia.
Co tu Pan o narodach rzekł: ieſli obierze
Kto, co by ja chciał, mòwi, trzymaiąc przymierze
5. Moie, dam mu w mym domu mieysce, y w mych murach
Nie o Ierozolimſkich tu mowa ſtrukturach
W ktorych dotąd niezoſtał kamień na kamieniu,
Lecz o nowym kościele pogan nawroceniu,
Ze Pan o takich mowi, znać zdalſzych terminow:
6. Nadam mu Imie lepſze, od corek y ſynow
Niezagubione wiecznie, *toieſt Imie Pańſkie*
Od ſamego

Od ſamego Chryſtusa Jmie Chrześciańſkie
Iakiego żydzi teraz Jmienia niegodni
Bo ſtarey ſynagogi ſynowie wyrodni
Lecz my ſłudzy *Chryſtusa* oraz wspołdziedzice
Iak ponowione otym mamy obietnice.
7. Przywiodę ich do gòry ſwiętey, iak Syonu,
Toieſt namieśniczego w Watykanie tronu
Y pocieſzę mòwi Pan ich w modlitwy domu,
Miłe mi ich ofiary będą choć bez łomu
Na ołtarzu, bo dom moy dom modlitwy będzie
Nazwany wſzytkim ludziom, ktòrzy w tym obrzędzie.
8. Mòwi Pan Bog, co zbiera narod Jzraela
Rosproſzony do niego, *toieſt zbawiciela.*
Zbiorę ieſzcze zbor jego, nim ſię na to zbierze
Uważmy to proroctwo o naſzey ofierze
Y ołtarzu kościelnym gdy inſzey ofiary
Swiat niewidzi u żydow ani inſzey wiary
Bogu przyiemnych ofiar, ołtarza, kapłańſtwa,
Oprocz katolickiego u nas Chrześciańſtwa.
9. Wſzytkie, mòwi, beſtye y z pola, y z lasu,
Zbierzcie ſię na pożarcie żydow tego czasu,
10. Kiedy ſami dozorcy ich wſzyscy tak ſlepi,
Ze niewidzą na ſwiecie żyiąc co im lepi,
11. Psy zamilkłe co ſzczekać niemogą gdzie trzeba,
Uganiaiąc ſię raczey za kawałkiem chleba.
Zaiące prawie ſpiące co otwarte oczy
Nad pismem maią, á ſnem ſwym ich talmut mroczy,
Sobaczy niewſtyd raczey, nie ludu paſterze
Niewidzą kto ich wzywa ku prawdziwey wierze.
Każdy ſię w ſwą udaie á zwłaſzcza w zabiegi
Łakomſtwa y chciwości przeſtępuiąc brzegi,
12. Jeden drugiego wzywa na uczty wesela
Tak dzień po dniu czekaią prożno Zbawiciela.

ROZDZIAŁ LVII.

Rozważa ſmierć Chryſtusa y męczennikow Jego y urąganie przy męce Pańſkiey, á na złość żydowſką narzeka iak na dawne bałwochwalſtwa y czary Jerozolimy pod podobieńſtwem nierządnicy, nawroconym iednak obiecuie łaſkę, á złym odrzucenie.

1. SPrawiedliwy umiera á podczas okrutną
Smiercią, *iaką zſzedł Chryſtus*, á nik n, yſlą ſmutną
Przyczyny takiey jego ſmierci nieuważa,
Mniema że za grzech własny, y tym ſię odraża.
Mężowie miłoſierdzia ſchodzą z tego ſwiata,
Iaka ieſt w Apoſtołach, męczennikach ſtrata,
A niemaſz ktoby poznał ich, owſzem posądza
Z owego ludu co im złość taką wyrządza,
Przed złością bowiem ludzką taki ſprawiedliwy
Człek ſchodzi z tego ſwiata do Nieba ſzczęſliwy
2. Na wieczny odpoczynek z krzyża czyli z łoża,
Gdzie go przez drogę życia wiedzie ręka Boża.
3. Wyż teraz tu przyſtąpcie co z temi w rożnicy
Zyiecie o synowie wrożki czarownicy,
4. Starey Jerozolimy! kogoście wyśmiali
Całą gębą? ięzyki komu wywieſzali?
Toieſt w męce Chryſtusa bluźniąc go niegodnie,
Azaż nie wy naygorſze ze wſzech łotrow zbrodnie,
Fałſzywy ludu Boży, Faryzayſkie ſyny,
Coście w oczach ſwych mieli bałwochwalſkie winy.
5. Cieſząc ſię z nich pod drzewem każdym waſzych gaiow
Bałwany ſtawiąc według pogańſkich zwyczaiow
Dzieci małe przy zdroiach biiąc z nich ofiary
Na wierzchu ſkał palili na diabelſkie czary.
6. Takie też wſzytko ſzczęście y nadzieie twoie,
O niezbożny narodzie! iak upłynne zdroie,
U ktòrych przelewałeś krew dzieci niewinnych,
Diabłom całopalenia czyniąc z ciał dziecinnych.
Izaliż ja ſię za to nierozgniewam na cię,
Y niepomyſlę mówi Pan o twoiey ſtracie.
7. Na wysokieyeś gorze położył twe łoże,
Toieſt w kościele ſamym gdzie ofiary Boże,
Iaka więc przy Manaſſym krolu y Achaſie
Niezbożność bałwochwalſka w kościele działaſię,
8. Nawet w domach bałwany ſtawili w podwoie
Kładąc guſła y czary iako prawa moie
Znaczyli w ſwey pamięci przy mnie, ato zwłaſzcza
Na ołtarzu mym iakby uchyliwſzy płaſzcza
Przyięła diabła miaſto mnie cudzołożnica
Jeruzalem w bałwanie, gdzie moia ſwiątnica,
Y tam mu rospoſtarłaś hoyną ręką łoże,
Slubuiąc mu przymierze ſciele iak być może,
9. Podobaiąc ſię krolom pogańſkim ſwe lice
Farbowałaś iak czynią iawne nierzodnice
W poselſtwach do Egyptu Aſſyrow wzywania *4. Reg: 16.*
Czyniąc niby pochlebne twarzy malowania.
Więc od Bogaś ſtrącona prawie w ſamo piekło,
Iak Iezabel od Jehu coſię indziey rzekło *4. Reg: 9.*
Tak dufaiąc w złych ludziach y w ich niemych Bogach,
10 Nieuſtawałaś w wielu złych poſtępkow drogach,
Mòwiąc: że nieuſtanę, á żywność z ſwey ręki
Maiąc, mnię com ią władał ni prozby, ni dzięki.
11. Ocoż byłaś troikliwa? nie omoię chwałę
Boś kłamſtwo popełniła przeciw mnię niemałe,
Łamiąc moie przymierze niemyſliłaś ſobie
Ze ja milczę iakbym cię niewidział w tey probie,
Y dla tey cierpliwości iakbyś zapomniała
Czy pomniąc namię raczey grzeſzyłaś zuchwała.
12. Ja tobie twoie cnotki oznaymię niecnoto!
Niepomożeć w bałwanach ſrebro ani złoto.
Słabe dzieło rąk twoich gdy zawołaſz na nie
13. Nieobroni cię nawet całe ich zebranie,
Ktòre wprod ogień ſtrawi y waſza robota
Nawiatr poydzie, á w ziemię maſſa ſrebra, złota.
A kto we mnie nadzieię ma y w niey ſię ćwiczy.
Ten y ziemię y Syon Niebieſki dziedziczy.
14. Rzekne ludu moiemu: proſtuy ſobie drogę
Do mnie á ſtrzeż ſię ſcieſzek coć zawadzą nogę,
Bo znaczy okazyą do grzechu ta ſcieſzka
15. To mòwi Pan naywyżſzy co w wieczności mieſzka,
Y ſwiętę Jmie jego, á kogoby ſkrucha
Nawrociła w pokorze tego lubi, ſłucha,
Y ſerce jego wtenczas łaſką ſwą ożywia,
A potym y zbawieniem wiecżnym uſzczęſliwia,
16. Ztakim bowiem grzeſznikiem nie na wieki miewam
Zatargę, ani zawſze na niego ſię gniewam.
Odetchnie zapalczywość moia y tak własnie
Iak płomień ktòry z nozdrzy leci, prętko zgaśnie,
Zapaliłem ſię na nich tym gniewu płomieniem
17, Za łakomſtwo, ktòre ieſt wſzech grzechow korze-
Y zaciąłem ich plagą pogańſkiey niewoli, (niem.
Odwrociwſzy twarz od nich, acz ich to nieboli,
Każdy poſzedł ſwą drogą za ſkłonnością chuci,
18. Weyrzałem na ich błędy aż je lud porzuci
Przywiodłem go do ſiebie wròciłem pociechy
Wſzytkim pokutuiącym ſzczerze za ſwe grzechy.
19. Stworzyłem w nich owoce uſt pokoiu ze mną.
Toieſt nauczycielow pracę nadaremną
Iak owoce pokuty ſwiętey z oliwnikow
Tak z Bogiem poiednanych pokutnych grzeſznikow.
Pokoy ludowi temu ktòry ieſt daleki.
Y ktòry bliſko przyimie też odemnie leki.
Toieſt poprawy życia zbawiennych dowodow

Wiary, tak wielu z żydow iako y z narodow.
20. A niezbożni iak morze nieuspokoione
Którego szumne fale na brzeg wyrzucone.
Staie się błotem co ie lada świnia zdepce,
Taką kałużą z którey pies nawet niechłepce,
Obmierzli mnie y ludziom niegodni lask zdroiu,
21. Mówi Pan, niemasz takim niezbożnym pokoiu.

ROZDZIAŁ LVIII.

Nieszczerą pokutę wymawia ludowi, á szczerą poprawę zaleca á ile w postach, miłości bliźniego, świąt zachowaniu obiecuiąc rozliczne dary w tym życiu Boskie, á potym zbawienie.

1. WOłay nieustawaiąc, podnieś głos iak tròbę,
Wyrzuć na oczy grzechy ludowi iak bąmbę,
Niechay się w nim rwie serce y od żalu puka,
2. Gdy mię coraz w nieszczerym nawròceniu szuka.
Chce wiedzieć drogi moie iako wierna tłuszcza,
Co zachowania prawa mego nieopuszcza,
Prosi sprawiedliwości w tym pokutnym czasie,
A iednakże obłudnie do mnię nawracasię,
3. Mówiąc: izaliżeśmy daremnie pościli?
Y w pokucie naszey się przed tobą korzyli,
A nieweyrzałeś na nas, co to za niedola?
Bo w pościech waszych własna znaydujesię wola,
Ze pościcie iako chcąc á niewedług prawa,
Nieſtrzegąc się y takiey ktòra iest zła sprawa.
4. Długi zbyt wyciskacie prawie do kropelki,
Pięsciami krwi sięgacie choć za grzech niewielki,
A takież to suchoty? takie wasze posty?
Ze z nich głos ukrzywdzonych w niebo idzie prosty.
5. A takiż ja post obrał? żebyś weń człowieka
Trapił, co za nagroda za to ciebie czeka?
Azaż to post? że głowę z zakwaszonym czołem
Zwiesisz, pokryiesz worem, posypiesz popiołem?
6. Izaliż post nielepszy rwać ze złemi ligę
Ulżyć innym ciężaru, zagodzić intrygę.
7. Ułom chleba głodnemu, przyim gościa do domu,
Nagiego pokryi, wzgardy niepokaż nikomu.
8. W tenczas iako świt twoia rozednieie chwała,
Zdrowie, radość od duszy przeniknie do ciała,
Y będzie cię uprzedzać sprawiedliwość w wierze,
Aż cię też chwała Boża do nieba zabierze.
Wtych zasługach zawołasz, á Pan cię wysłucha,
9. Wezwiesz, rzeknę: owom ja, y nadstawięć ucha.
Iesli iesczce y więźnia uwolnisz dla Pana,
Y niewytkniesz iak palcem Faruż publikana
A siebie prożno chwalić niebędziesz nad innych,
Strzegąc się wszelkich nawet prożności dziecinnych
10. Gdy potrzebnemu prawie wyleiesz swę duszę,
Y smutnego pocieszysz zwłaszcza w żalu skrusze,
Wznidzie w ciemnościach twoich światło moiey łaski,
Y oswieci rozum twoy rozlicznemi blaski,
Iak noc ciemną y błędną południowe słońce,
Pokazuiąc zamysłow twoich skryte końce,
11. Y da ci Pan Bog pokoy prawie ustawiczny,
A duszę twę napełni dar Boży rozliczny,
Y kości twe uwolni od bolow, choroby,
Niedopuszczaiąc dalszey cierpliwości proby.
Będziesz zawsze iak ogrod w pociechy kwitnący,
Y w pomyślney roskoszy zdroy obfituiący,
12. Zbuduiesz dom twoy który zruynowały wieki,
Fundamenta założysz na rodzay daleki,
Familia cię pierwszym gospodarzem wsławi,
Iak tego co zagradza sciešzki gdy płot stawi
Koło domu swoiego, zwłaszcza gdy nałogi
13. Swiąt gwałcenia zagrodzisz iak szkodliwe drogi
Od służebniczey pracy á naybarziey owey
Szatańskiey służby każdey niewoli grzechowey,
Uwalniaiąc się w święto przez rożne obrządki,
Będziesz mile świątkował iak zielone świątki
Zabawiaiąc się w święto barziey chwałą Bożą.
Nietym do czego własne chuci się nałożą,
Nawet w rozmowach pomniąc na to świątkowanie,
Tak pobożne dyskursy staną za kazanie.
14. Dopieroż byś się cieszył z Panem y na ziemi,
Iak zachwycony w Niebo razem ze świętemi.
Podwyższę bowiem za to każdego człowieka,
Iak dziedzictwo Jakuba, tak sam Bog przyrzeka.

ROZDZIAŁ LIX.

Bog gotow wysłuchać prożby ale grzechy przeszkodzą á ile krwi przelanie, kłamstwa niezgody, niesprawiedliwość złe zamysły iak iayca gadzin, y paięcze osnowy, impety wyuzdane y inne grzechy, grożąc za nie oddaleniem przyścia Zbawiciela, ktore obiecuie narodem.

1. OTo nieiest skurczona na was Boska ręka,
By tym ulżyć niemogła kto pod iarzmem stęka,
Ani tak ociążałe ma ku ziemi uszy,
Ze go głos wołaiących o pomoc niewzruszy,
2. Ale nieprawość wasza od Boga was dzieli,
Twarz odwraca żebyście względu iey niemieli.
3. Ręce wasze zmazane krwią y palce pluszczą,
Usta kłamstwo, nieprawość sieią miedy tłuszczą.
4. A nikt sprawiedliwości w sądach nieużywa
W nie dufaiąc, prożnością rzecz swoię pokrywa.
Poczynaią w zamysłach prace swoie wielkie,
A w samym skutku rodzą nieprawości wszelkie.
5. W których się samych prawie gadzin iayca kluią
Wywnętrzaiąc truć z siebie paięczynę snuią.
Kto tych iaiec koszruie abo się tknie palcem,
Umrze, bo znich wyskoczy nań zmija z padalcem.
6. Osnowy iak paięcze prożno siatki wiją,
Bo nie ni spraw niezbożnych y rąk niepokryią.
7. Nogi ich także biegą niepohamowanie
W występki, zwłaszcza na krwi niewinney przelanie.
Mysli niepożyteczne, takież y zabiegi,
Ktòre się rostrącaią iak fale obrzegi.
8. Niewiedzą drog spokoynych, niemaią uwagi
W swych postępkach iak bystry koń boiąc się plagi.
9. Straciliśmy rozsądek, nieuymie w impecie
Tym żadna sprawiedliwość y groza na świecie.
Czekaliśmy na światło przyszłego zbawienia,
A owo ćma nim wyidziem z pod ziemnego cienia.
10 Macaliśmy iak ślepi ścian nowokościelnych,
A owo opołudniu wśrzod cieniow śmiertelnych
Czekać musim w otchłani, inni iak niedźwiedzie
11. Mruczący na tym świecie *że nieprętko wiedzie Czas nam tego Baranka na śmierć Zbawiciela,* Dan: 9.v. 26. *Ktorego żydzi gorsi od lwom Daniela Przyimą w okrutney męce,* á my iak gołębie
Ięczeniem swym podziemne napełniemy głębie,
Czekaiąc na łaskawy sąd z tego więzienia,
Iednak pożądanego niewidać zbawienia,
A oddalone od nas nie z inney przyczyny,
12. Tylko że na tym świecie lud przyczynia winy,
Y rożne nieprawości same nasze grzechy
Wyznaią że przeszkodą nam do tey pociechy.
Obyśmy ie poznali y kłamstwa w tey mierze, (mierze.
13. Ze przez grzech rwiemy z Bogiem zbawienia przy
Niepośliśmy za Panem y za jego wolą,
A szemrzem; czemu karze nas rożną niewolą.
14. Wspak idzie ich rozsądek, sprawiedliwość stoi
15. Opodal, stać przyprawdzie nie ieden się boi,

16. Bo by

16. Bo by złym popadł w ręce, á Pan to źle widzi,
A frodze się tak wielką niezbożnąścią brzydzi.
A widząc że na przyiście jego niemasz męża,
Ktòryby zasiadł drogę, więc gniew swoy natęża.
Podniosł ramię na zamach, sprawiedliwość swoią
17. Wdziawszy iak pancerz nasię czy woienną zbróią,
A na głowie ma szyszak zbawienia, że myśli
Dać ie tym którzyby z swych złych zamysłow wyszli
18. Cały zemstą gorliwą iak ogień odziany,
Zeby się do uięcia zdał nieprzebłagany
Swoim nieprzyiaciołom. Doznaią insuły
Niewierne, iak gniew Boży na ich zemstę czuły.
19. Przelękniesię pogaństwo z cudow podziwienia,
Od wschodu y zachodu Pańskiego Jmienia
Na przyiście Chrystusowe, ktòrego świat czeka,
20. Gdy go zaymie nauką swą iak bystra rzeka,
Począwszy od Syonu y rodu Jakuba,
Tym ktòrym w nawròceniu nieprawość nieluba.
21. Bo to z niemi, mòwi Pan, iest moie przymierze,
Y duch mòy, ktòry w tobie iest y w twoiey wierze.
O przyiściu Zbawiciela niewątpiy Proroku,
Y słowa ktòrem w ustać dał tego wyroku
Nieustaną z potomstwem twym w rodzay daleki,
Wsławiaiąc dzieła Pańskie odtąd y na wieki.

ROZDZIAŁ LX.

Pobudza Jeruzalem y narody na przyscie Zbawiciela, nawroconych offiary, y kosciol Chrystusow opisuie, wprzod prześladowany, y ubogi, á potym bogaty y obfity á ile w Niebie.

1. POwstań Jerozolimo! oświeć się od słońca,
Ktòre na ciebie weszło, bo ciemność do końca
2. Swiat zaięła w pogańskich błędach wszytkie kraie,
A w tobie Pan y z chwałą swą iak wschod powstaie,
3. Y będą chodzić w świetle twym grube narody,
Krolowie tu *za gwiazdą* przyidą iak w zawody.
4. Podnieśno twoie oczy, obroć ie do koła,
A uyrzyi te początki nowego kościoła.
Synowie twoi zdala przyidą, còrki z boku,
To iest z pogan y żydow w nawrocenia kroku Cyryllus:
Ale czemu te corki zowiąsię? ci syny Hieron: &c.
Znać że dla doskonalszey wiary z tey przyczyny.
Y teraz doskonalsza wiara w synach Boskich (wskich,
Bywa z innych narodow, niż w przechrztach żydo-
Wyiąwszy przednich świętych, ktorzy nie corkami
Zwą się Chrystusowemi, lecz przyiaciołami,
5. W tenczas kościele matko z twego rozpłodzenia
Rozszerzy się twe serce aż do podziwienia
W radości opływaiąc, gdy z zamorskiey strony
Naydzielnieysze pozyskasz Jndye Japony,
Ktorych przestańce uyrzysz w owych Patryarchach
Wszytkich wiernych narodow trzech świętych Monar-
6. Ktòrzy Jerozolimskie pola niby lądy (*chach.*
Morskie napełnią ludźmi, końmi y wielbłądy
Dromedaryuszami z Saby, Madyanu,
Y z Efad. niosąc w pokłon drogie dary Panu.
Złoto kadzidło *z mirrą w czym znak doskonały*
Wiara miłość nadzieia daie Boskiey chwały Mat: 2. 11.
7. Wszelkie bydło z Cedaru, z Nabaiot barany,
Będąc służyć na ołtarz, bym był przebłagany
Stawiąc dom chwały moiey, *toiest kościoł nowy*
Y w nim lud prawowierny wszytek Chrystusowy
Co z tych kraiow Arabskich przez bydło się znaczy
Gdy przez wiarę w ofiarę Bog go przeinaczy S. Hier:
Daley się Apostołom dziwuią wyroki
8. Prorockie: ktòrzyż to są prawie iak obłoki
Lecący przez świat, z miłym deszczem y łyskaniem

Toiest Ewangelij swey opowiedaniem?
Czy gołębie co strzegą swoich gołębnikow
Ducha świętego, lęgąc nowych katolikow.
9. Mnie czekaią, mòwi Pan, insuły z okręty
Swemi gdziebym przez wiarę prawą był przyięty,
Y przywiodł synow tobie moy miły kościele
Z ofiarą srebra, złota, ktòrego tak wiele,
10. Ze ci mury wystawią synowie podrożnych
Czy nawroconych w pomoc maiąc królow rożnych,
Co y teraz kościoły stawią Chrześciańskie
A porzucaią błędy żydowskie, pogańskie,
Iak u Jerozolimy niegdy spustoszenie
Restaurowane świętey przyznaiem Helenie
Co też Jmieniem Boskim y Prorok przydaie,
W gniewiem moim cię mym uderzył, ale gdy ustaie
Gniew moy y z winą twoią, więc że się nad tobą
Zlituię niechcąc dalszą wexować cię probą.
Jeruzalem! *á raczey Chrystusow kościele,*
Do ktòrego się droga wszem narodom ściele.
11. Bramy twoie będą im dzień y noc otwarte,
A w nich krôle państw wiernych przeymą na się wartę,
12. Ktòreby ci narody niebyły posłuszne,
Zginą wiecznie y tu ich kary uymą słuszne.
Bo kiedy przeciw tobie pokażą się harde,
To mnie samemu w tobie uczynią tę wzgardę,
13. Spuści się na ozdobę twę zaszczyt Libanu,
Od cedrow aż do sosny, jodły, y bukszpanu,
Na budowanie świątnic do czci moiey chwały
Należących, y gdzieby nogi moie stały
W Jeruzalem, *czy w innych mieyscach sakramentu*
Nayświętszego niebędzie zbywać ornamentu.
14. Przyidzie do ciebie synow nachylonych wiele,
Co cię wprzod uniżali *Chrystusow kościele,*
Y będą czcili w tobie *Apostolskie* ślady
Co wprzod tobą gardzili y twemi przykłady,
Będą cię prawie miastem Bożym nazywali.
Coć w cudotworcach twoich czary zadawali,
15. Za twoie opuszczenie, żeś był w nienawiści
U świata, ten się wyrok na tobie uiści.
Dam cię na zaszczyt wszytkim wiekom *moy kościele*
Z nieustaiących synow będziesz miał wesele,
16. Zywność, mleko narodow będziesz zsał obficie,
Y piersiami ich krôlow karmił swoie życie,
Aż poznasz żem ja Pan iest twoim karmicielem,
Tenże co pożądanym światu Zbawicielem.
17. Za miedź, złota y srebrać dam miasto żelaza,
Zelazo za kamienie. Miedź gdzie z drewna waza
Ten niedostatek w pierwszym Chrześcian kościele
Miał Bog zbogacić iakich bogactw teraz wiele.
Nawiedzać cię w pokoiu będę, á nie w karze,
Y w przełożonych twoich sprawiedliwość zdarzę.
18. Nieprawości niebędzie słychać w posrzod ciebie,
Y ruiny *co barziey rozumieć o Niebie.*
Gdzie iest tryumfuiący kościoł założony
Y od śmierci Chrystusa nam iest otworzony.
Osadzę mury twoie iak strażą zbawieniem,
Y bramy miłosierdzia mego uwielbieniem.
19. Niebędzie tam od słońca dzień, noc od xiężyca
Oświecona, lecz barziey od Boskiego lica Apoc: 21.
Sam Bôg będzie splendorem więcey niż słonecznym
Swiatłości wiekuistey, dniem bez nocy wiecznym
20. Niebędzie odmian kwadrow ni zachodu słońca
Ni dni smutnych pochmurnych, lecz radość bez końca,
21. Lud wszytek sprawiedliwy y święty się liczy,
Ziemię miodem y mlekiem płynącą dziedziczy
Wiecznych pociech na Niebie gdzie ie zaszczepiłem,

Iak przednie dzieło ręki moiey uwielbiłem.
22. Naymnieyſzy z nich nad tyſiąc, ba y narod cały,
Zyiących na tym ſwiecie więkſzey godzien chwały.
Ja Pan *w Chrześciańſkiego kościoła to czaſie*
Uczynię zkażdym przez śmierć, gdy niespodziewaſię.

ROZDZIAŁ LXI.

Wyraża chwałę Chryſtusa, nawroconych uſprawiedliwienie opowiadaczow wiary, kapłanow władzę y nagrodę, á koscioła chwałę y wesele.

1. DUch Pańſki, *mowi Prorok Chryſtusa Jmieniem,*
Nademną, że ſię jego ſzczycę namaſzczeniem,
Do oznaymienia wſzytkim cichym y łaſkawym,
Skruſzonym w ſercu, że ſą ludem moim prawym,
Y żebym opowiedał takim uwolnienie.
Choćby z nich ktory popadł w grzechowe więzienie,
Y żebym donioſł prawie każdemu do uſzu
2. Czas prawa łaſki, iakby rok Jubileuſzu.
Iako to otworzenie więzięnia zamkniętych,
To ieſt otchłani wſzytkim duſzom oycow ſwiętych
3. Koronę y płaſzcz chwały z oleiem pociechy,
Za popioł, wory, daiąc płaczącym za grzechy
Penitentom na ziemi, przez tych ktorzy zwani
Wielkiey mocy mężowie w tym, *to ieſt kapłani*
Co na tę ſprawiedliwość moc y ſiły łożą
Szczepiąc y rozkrzewiaiąc wſzędy chwałę Bożą.
4. Zabuduią ruiny zwieku opuſzczone
W wierze ſwiętey, odnowią miaſta ſpuſtoſzone,
Osadzą wiernym ludem tak paſząc lud wſzytek
5. Nawrocony, á oni wzaiem waſz dobytek
Paść będą, ſprawiać rolę waſzę y winnice,
Służyć wam iako zwykli ſludzy, ſłużebnice.
6. Wy zaś kapłani Boscy po miedzy wiernemi
Nazywać ſię będziecie ſługami Bożemi,
Tak owas mowić będą że trawić będziecie
W ſwoy poſiłek narodow moc naywiękſzą w świecie.
7. Y z chwały ſię ich chlubić w nagrodę nieiaką,
Zeście w początkach wiary cierpieli dwoiako,
Od żydow, y od pogan, przeto doſtateczną
Nagrodę ſwiat wam przyzna doczesną y wieczną.
8. Bo ja Pan, y ſąd lubię krzywdy nienawidzę,
W ofiarach ktore do mnie należące widzę,
Lubo inſzey ofiary miała być uſtawa
Lecz dochodow kościelnych tych nieznoſi prawa
Co należą do Boſkich ſlug ſuſtentowania
Chyba gdzie dobrowolne na to ſą nadania.
Dzieła tychże kapłanow w prawdzie nie obłudzie
Dam, mowi Pan, żeby im mogli wierzyć ludzie,
Gdy ich nauczać będą o prawdziwey wierze,
Ja z niemi w tym uczynię wieczyſte przymierze,
W poſlubionym zakonnym zwlaſzcza duchowieńſtwie,
Ze na moim niezbędzie im błogoſławieńſtwie.
9. Kto ich uyrzy, wnet pozna y będzie ich ſławił
Mowiąc: ten to lud comu Pan pobłogoſławił.
Tu Prorok widząc wdzięczność wyraża w kościele.
10. Radością prawi wielką w Panu ſię weselę
Ze mię w ſprawiedliwości y zbawienia ſzatę
Przybrał toieſt w zaſługę, y oraz w zapłatę,
Wdział na głowę mądrości koronę czy wieniec
W przełożonych koscioła, żem iak oblubieniec,
A zaś lud pracowity w tak rozliczne cnoty,
Iako oblubienicę ſwę przybrał w kleynoty.
11. Iak ma ziemia w ogrodzie rożne urodzaie
Tak przez mię ſprawiedliwość wſzelkich cnot Bog daie

ROZDZIAŁ LXII.

Nieuſtaie w proźbach y proroctwie o wybawieniu z Babilonu, y oraz o Zbawicielu y kościele Jego, obfitości w nim y nawroceniu wielu.

1. DLa Syonu niezmilczę ale mowić poczne,
Y dla Jerozolimy w mowie nieodpoczne,
Aż wnidzie mowi Prorok, *toieſt w ſwym przeyrzeniu*
Iak ſwit ranny Zbawiciel, iako lampa w cieniu.
2. Y uyrzą go narody okiem żywey wiary,
Przywitaią krolowie *zwlaſzcza z trzema dary.*
Da ci Pan nowe imie *z Chrześciańſką wiarą*
Kościele, nienazwieſz ſię Synagogą ſtarą
Iak y pierwſzego nazwał Chryſtus Apoſtoła
Opoką fundamentem nowego kościoła.
3. Koronąś wieczney chwały w ręku Pana Boga
Kto nie w tobie minie go ta korona droga.
4. Niebędzieſz opuſzczoną ziemią iako pulzcza,
Bo cię Pan do ſkończenia ſwiata nieopuſzcza *Mat: ult:*
Y tak cię nazwie ſobie, że to moia wola,
Jak na zaſiew, na ſłowo Boże buyna rola,
Bo ſię w tobie mieſzkanie Panu podobało,
Gdzie czyſtych pomieſzkańcow przykładow niemało,
5. Nawet *w ſtanie małżeńſkim* ſwiętych par tak wiele,
Co żyli iak brat z ſioſtrą *w tym nowym kościele.*
Y wolnieyſze małżeńſtwa mają takie wzięcie,
Ze Cryſtusa z kościołem znaczą w ſakramencie,
Ktory Prorok wyraża y z tąz taiemnicą
Mowiąc: Bog ſię z nim cieſzy iak z oblubienicą.
6. Toieſt z ſwoim kościołem; na twych murach ſtraze
Nowa Jerozolimo Pan poſtawić każe,
Aby cię pilnowały y we dnie y w nocy
Zwłaſzcza w chorach zakonnych tobie ku pomocy
Y ktorzy pamiętacie wtym razie na Pana
7. Niemilczcie w prozbie, ażby była wyſłuchana.
A utwierdził Pan w łasce ſwey tę Jeruzalem
Czy kościoł, aż go wſzyscy na ziemi pochwalem.
8. Przyſiągł bowiem na ramie Pan ſwoiey prawicy,
Ze nieda wina twego pić, y ieść pſzenicy
Nieprzyiaciołom ludu ſwego w prawey wierze;
Co ſię o nieuſtanney rozumie ofierze
9. Lecz ktorzy to zbieraią, ciż będą pożywać
W przybytkach moich, *toieſt w pociechy opływać*
Duchowne ktore zawarł Bog w tym ſakramencie
Nayświętſzym á kościoła ſwego traktamencie.
10. Wchodźcieſz przez bramy, *toieſt w kościoł woiuiący*
Przez chrzeſt ktory ieſt bramą, á w tryumfuiący
Oſtatnie namaſzczenie, znoscie y przeſzkody,
Podnieście iak chorągiew znak *krzyża* w narody.
11. Oto Pan dał ſię ſłyſzeć aż do kraiu ziemi,
Mowcie corce Syonu proroctwy rożnemi:
Oto Zbawiciel idzie twoy, á z nim nagrody
Y dzieło iego przed nim. Uwierzą narody
12. Weń, y będą nazwane ludem ſwiętym z wiary
Odkupionym od Pana tak drogiemi dary.
Ty zaś cały kościele miaſtem ulubionym,
Zwać ſię będzieſz, á w żaden czas nieopuſzczonym.

ROZDZIAŁ LXIII.

Przeyrzane tryumfy Chryſtusa głoſi z niewiernych narodow, á oraz y nad uniżeniem y ukaraniem ludu ſwego narzeka y błaga zań Boga.

1. KToż to ieſt *dziwuie ſię Prorok* co z Edomu (mu
Bosry miaſta w zbroczonych ſukniach iak zpogro-
Woiennego wychodzi, nadobny w tym ſtroiu,
Y poſtępuie w wielkim mocy ſwey konwoiu.
Bosra Edomu znaczy z imienia fortece
Pogańſkiey mocy, ktorą Chryſtus tak dalece
Zwyciężył iak tu mowi: jam ieſt ktory z tobą
2. Mowię ſprawiedliwości y zbawienia probą.

Pyta

Pyta go daley Prorok: czemu ſtroy twoy zdaſię
Krwawo zafarbowany iakby w winney praſie?
3. Odpowieda: y praſę ſamem w ſwoiey mocy
Zdeptał, *ile ieſt Bogiem, bez ludzkiey pomocy,*
Zdeptałem w gniewie moim ſwe nieprzyiacioły,
Przeto krwią ich zbroczone mam odzienia poły.
Odzienie Pańſkie ludzka natura ſię zdaie,
A konwoy męczeńnikow niezliczone zgraie,
Ktorzy gdy krew przelali za Chryſtusa Pana,
A krew Pańſka nam dana gdy za nas przelana
Już krew cudza, y niby krew nieprzyiecielſka,
Nie ta iucha co maią w ſobie grzeſzne cielſka,
Ale krew taka, ktora zdobi, á niemaże,
Co ſię przy końcu ſwiata naylepiey pokaże.
4. Dzień mòwi Pan mam zemſty w ſercu, rok zbawienia,
Co ſię uiści w czaſie ſwiata dokończenia,
Gdzie ſądny dzień wypełni kres tego wyroku,
Lecz zbawienie od zemſty iak dzień względem roku.
5. Obeyrżałem ſię, mòwi Pan, na nieprzyiacioł,
Niemaſz ktoby ich bronił choćby karku naciął,
Ja też żebym y ſzukał na nich wspomożenia,
Nieznaydę chyba w mocy Boſkiego ramienia,
6. Y podeptałem wſzytkie przeciwne narody
W mocy gniewu moiego iak winne iagody,
Zerwawſzy ie z wynioſłey nadziei o ſobie,
Y z błotem ie zmieſzawſzy w mocy moiey probie.
7. *Tu ſię Prorok odzywa:* miłoſierdzie prawi
Boſkie wspomnię nad nami, ktòrym ſię Pan wſławi,
Ze nam tak wiele razy y grzechy przebaczył,
Y dobrodzieyſtwo wielkie dla nas ſwiadczyć raczył.
8. Przeto rzeknie na żydow przy oſtatnim czaſie:
Iednakże toieſt lud moy co niezapieraſię
Mnię przy ſwym nawròceniu, więc mu zbawicielem
Będzie Pan iako niegdy czynił z Jzraelem,
9. W wſzelkim jego ucilku gdy do Pana woła,
Zeſłał na wybawienie ſwoiego Anioła,
W miłości y oycowſkim miłoſierdziu znoſił
Nieprawość ludu tego, gdy mu ſię zniey proſił,
10. Cierpiąc ich grzech wiek cały, á oni go przecie
Do gniewu pobudzali zle żyiąc na ſwiecie,
Smutku daiąc przyczynę w nim á niewesela,
Pan ſię też im zamienił za nieprzyiaciela,
11. Y woiował ich ſrodze, á na dni Moyżeſza
Pomniąc iak mu ſłużyła wybawiona rzeſza,
Gdzie teraz, mòwi Prorok, ten co ich wybawił?
Y iak z trzodą paſterzow przez morze przeprawił,
12. Ktòry na prawą ſtronę z lewey zatracenia
Wywiodł Moyżeſza w mocy ſwoiego ramienia
Natchnąwſzy go ſwym duchem iak inne Proroki,
Zeby dawał ludowi niemylne wyroki,
13. Ktòry rozdzielił wody y lud ſwoy iak konie,
14. Czy bydło ſucho przewiodł á zgubił pogonie,
Takie cudowne dzieła czyniłeś y inne,
Aby Jmie twe z czasem niebyło upłynne,
15. Spozrzyż na nas y teraz z Niebios maieſtatu,
A ſtaranie iak o lud własny pokaż ſwiatu.
Kędyż twoia gorliwość o cześć, Jmie własne?
Gdzie moc y miłoſierdzia wnętrzności nieciasne,
16. A na demną zawarte, wſzakżeś oycem naſzym!
Pokaż że miłość! á nie gniew ktòrym ſię ſtraſzym.
Abraham niewie onas poki ieſt w otchłani
Jzael nie zna ieſzcze oba zatrzymani
Od widzenia nas w Bogu, chyba iak Prorocy,
Lecz duſzę y zbawienie mamy nie z ich mocy.
Ty Panie oycem naſzym Twòrcą, Zbawicielem,
Od wiekow tym Jmieniem twoim ſię weselem,

17. Czemużeś nam dał zbłądzić, á raczey dopuścił
Wolney woli, ktòryeś na grzech niepoduścił.
Zatwardziłeś nam ſerce *przez umknienie łaſki*
Ktorąieśmy gardzili iak prożnemi blaſki
Oświecenia na woli y rozumie naſzym,
Ze ſię boiaźni ſądow twoich nieprzeſtraſzym.
Nawroćżeſię dla twych ſług Patryarchow ſwiętych,
W ządzach dziedzictwa Panie twego przedſięwziętych
18. Kiedy zanic nas maią twe nieprzyiacioły,
Lud tobie poswięcony zdeptawſzy na poły.
19. Staliśmy ſię iak w ten czas gdy Jmienia Panie
Twego niewzywaliśmy żyiąc iak poganie,
Teraz gdy cię wzywamy y tytuł twoy Pańſki
Noſiem ratuyże lud twoy *zwłaſzcza Chrześciańſki.*

ROZDZIAŁ LXIV.

Wzywa przyiscia Pańſkiego wzmiankę cyyniąc przyſzłego w Niebie błogoſławieńſtwa, á tym czasem grzechy ludu ſwego opłakuie y karę za nie,

1. OByś przerwał Niebiosy na ziemię zſtąpieniem!
Y gòry wſzytkie topił iako wosk płomieniem
2. Ogniem uprzedzaiącym, ktòrymby ſwiat cały *Psal: 96.*
Wypalił ſię, y wody w nim wſzytkie wywrzały,
Abyś ſię wſławił w każdym niewiernym narodzie.
3. Y my na takie dziwy iako trzcina w wodzie
Poschniem wſzyscy od ſtrachu, kiedy ſię to ſtanie
Straſzliwe na oſtatni ſąd twoy przyiście Panie.
4. A oraz tak radosne że nigdy od wieku
Słyſzeć ſię niezdarzyło albo widzieć człeku
Procz obiawienia twego, coś zgotował w niebie
Tym ktòrzyć wiernie ſłużą czekaiąc na ciebie.
5. Zaydzieſz wesołym drogę iacy bedą ſwięci,
Co ſprawiedliwie żyiąc maiącię w pamięci,
A oto nameś gniewny żeśmy ci zgrzeſzyli,
Y w grzechach naſzych dotąd nieuważnie żyli
A iednakże nas zbawiſz dla twoiey dobroci
Dodaiąc łaſk wzgardzonych aż ſię kto nawròci.
6. Choćby tak był nieczyſty iako trędowaty,
Same ſprawiedliwości iak mieſięczne płaty
W nas dla wielu defektow, wſzyscismy w teywadzie
Stracili iak zieloność miłą w liſtopadzie
Łaſkę twoię, ktòrą nam niby liście zdrzewa
Sama nieprawość gorſza mroźney burzy zwiewa.
7. Niemaſz ktoby Jmienia twego wzywał Panie
Y zatrzymał cię w gniewie czyniąc ubłaganie.
Prawie o teraznieyſzych żydach mowa zdaſię
Bez krola, bez kapłana, y ofiar w tym czaſie,
Y innych dawnych ozdob iak drzewo bez liścia
A czekaią Pańſkiego chyba na ſąd przyiścia.
Odwrociłeś twarz od nas mòwi y uderzył
Tak oziemię, iak zamach ciężki grzech zamierzył.
8. Wſzakżeś y teraz naſzym Oycem Twòrcą Boże
Twoia ręka nas iak zdun garnek rozbić może,
A lepſze chwały twoiey ulepić naczynie;
W tymże ſamym rodzaiu iak w błocie, czy w glinie.
9. Niegniewayże ſię na nas, niechay niepamięta
Na grzechy naſze dobroć twoia niepoięta.
Oto weyrzy! á poznay lud twoy choć niegodny,
Od cnoty zwłaſzcza wiary oycow ſwych wyrodny,
10. Miaſto ſwiętego twego *toieſt Zbawiciela*
Syon y Jeruzalem od nieprzyiaciela
11. Spuſtoſzone ieſt w niwecz, á dom twoiey chwały,
W ktòrym cię oyce naſze czcili zgorzał cały,
Iakiezkolwiek mieliśmy tam ſwoie pociechy,
Wſzytkie poſzły w ruinę, á przez naſze grzechy.
12. Izaliż ſię zatrzymaſz ſam od użalenia,
A nienawrociſz wſzytkich z tego utrapienia.

ROZDZIAŁ LXV.

Nawrocenie narodow á żydow odrzucenie przepowieda za ich niewierność y rożne grzechy folguiąc w ostatkach z Judy nawroconym, á upartym Sądem y potępieniem grozi, iak wiernym nową Jeruzalem czyli Niebo obiecuie.

1. SZukali mię, co przedtym o mię niepytali,
Y znalezli mię którzy wprzody nieszukali,
Mowi Pan do Proroka, na iego kwerele
O żydach w uprzedzonym podane rozdziele
O tom ja rzekł: oto ja do tego narodu
2. Wyciągam ręce cały dzień aż do zachodu!
Toiest do końca swiata niewiernemu ludu
Podaiesię w rozlicznym doświadczenia cudu
A oni niewzywaiąc mnie prawego Boga
Idą gdzie im się nada ich skłonności droga
3. Choć zła błędna którą lud ten z praw moich boczy
Pogańskiemi postępki, iak na złość mi w oczy
Ofiaruiąc w ogrodach, á nie w moim domu
W kościele, lecz kędy się podoba znich komu,
W Pogańskim gaiu albo w iakim wirydarzu,
Na murowanym z cegieł iakim chcą ołtarzu,
A nie z całych kamieni iako tey struktury
Prawo każe wyznaiąc tym sprawcę natury *Exod: 20 v, 25.*
4. Sypiaią także w grobach y w bałwochwalnicach
Gdy chcą przez sen oiakich wiedzieć taiemnicach.
Swininę iedzą gardząc w tym ustawą Bożą,
Poki Pan nierzekł iedźcie co przed was położą Luc:10.v.8.
Pogańskich praw zwyczaiem swe naczynia mażą,
A zakonu Pańskiego niemaią pod strażą,
By się strzedz nieczystości nawet powierzchowney
Nim nastał sposob lepszy czystości duchowney,
Którey niezachowuią obłudni Faruże
5. A mijaiąc prostego człeka mówią: nuże
Wara nietykay się mnię boś widzę błotnisty,
A sam sprosnieyszy w duchu iako wieprz nieczysty.
Takich z dymem rozpędzę, y poydą pożarem
Gniewu mego gdy łaski pogardzili darem.
A ten ogień cały dzień toiest nieustanny
Będzie gorzał w nich naksztalt siarczystey fontanny.
Oto dekret przedemną na to podpisany,
6. Niezamilczę aż będzie w swiat promulgowany
7. Y oddam wam y oycom waszym winy miarę,
Zeście diabłom po gòrach dawali ofiarę
8. Mnie powinną mòwi Pan, iednak iakby w gronie
Kto znalaższy nasienie był okrzyknion o nie:
Nie zagub go! albowiem w nim błogosławieństwo,
9. Tak sług moich dochowam w synach dostoieństwo,
Zeby posiadło Judy y Jakuba plemie
10. Gòry Jerozolimskie y przyległą ziemię,
Na którey będą dla trzod szopy y stodoły
Czy dla owiec Chrystusa owczarnie, kościoły.
Na dolinie Achora *gdzie Jozwe Achana* *Iosv:7.v.25.*
Kamienował y spalil za roskazem Pana
Będzie bydło moiego ludu mieć łożysko
Toiest na mieyscu kary, spoczynek, pastwisko.
11. Awy, ktòrzy, mòwi Pan, zapomniawszy mnie ście
W grzechach, y gòry świętey odstąpili w mieście
Z kościołem á fortunie ołtarz swey Bogini
Wystawili z ofiarą iak pogaństwo czyni,
12. Porachuie was mieczem, z pogany wytracę,
Przeto że gdy was wzywam, do serca kołacę,
Nieodpowiedacie mi, y słuchać niechcecie,
Czyniąc w oczach mych coraz większe złe na swiecie.
13. Oto mòwi Pan sługom moim sprawię gody,
A was czekaią w piekle niekończone głody,
Słudzy moi pić będą ze słodkiego żdroiu,
A wam w ogniach niedadzą y krople napoiu
14. Słudzy moi mieć będą wesele pociechy,
A wam wstyd, hańba wieczna, zatak wielkie grzechy
Słudzy moi będą mię czcić z radością serca,
A was żal trapić będzie w rospaczy bluźnierca,
W którym się tak będziecie nieustannie cwiczyć,
Ze muście z boleści tey wołać, y ryczyć.
Iakie teraz wołanie y ryk iest w bożnicach
A prawie rozmyślanie otych taiemnicach
Maio czci Pana Boga, ktora iest w w kościele
Naszym wyrażaiąca serdeczne wesele.
15. Y wzdacie imie wasze wybranym w przysiędze,
Ze nim nayważniejszą będą wyrażali nędzę.
Iaka iest pospolita w przysłowiu ohyda
. Zeten naygorszy człowiek, ktory niewart żyda.
Zabiiecię Pan zwłaszcza na sławie, imieniu,
Co się żydom ziściło w ostatnim zburzeniu
A sługi swe inaczey *to iest Chrześciany*
Nazwie, *nietak iak wprzody zwali się pogany.*
16. W tym imieniu kto żyiąc tu się błogosławi
Błogosławieństwem Boskim zaprawdę się wsławi.
W tymże kto prawowiernym imieniu przysięga
Zaprawdę niechay w Bogu y prawdy dosięga,
Niedbaiąc w tym na żadne ludzkie sprzeciwienie,
Bo takie przeciwności poydą w zapomnienie,
Y znikną zoczu naszych *znać tu Prorok święty*
Przeyrzał mękę swę żemiał piłą być przerznięty.
17. Oto bowiem mòwi Pan stworzę nowe nieba,
Nową ziemię, na dawne pamiętać nietrzeba,
Y na myśl nieprzypuszcza', ale się będziebie
18, Na wieki w tym radować, który stworzę, swiecie,
Bo itworzę Jeruzrlem bym z niey miał wesele,
19. Y lud z którego bym się cieszył iak w kościele.
Y niebędzie tam słychać płaczu, narzekania,
Ani krzyku, hałasu, y na gwałt wołania.
20. Niebędzie tam dzieciecia, y starego człeka, *(człeka.*
Gdzie *w wieku Chrystusowym wszytkich wieczność*
Bo z dzieciństwa kto sto lat żyie, ten umiera, *Eph: 4. v. 13.*
Gdy mu młodą y krasną czerstwość czas odbiera
Niedarmo, tylko na śmierć, co życie odbierże,
Tam zaś odmiany niema człek w zupełney mierze
Ato w naydoskonalszym srzednim zawsze wieku
Gdzie nieprzebywa ani ubywa nic człeku.
21 Tam będą stawić domy, y mieszkać do woli,
Sadzić winnice y z nich żyć pewniey niż z roli,
22. Nietak iak na tym swiecie, kto sobie wystawi
Dom y umrze drugim go rad nie rad zostawi.
Zaszczepi sobie ogrod, gdy go z życiem zbywa,
Kto inszy iego pracy owocow zażywa.
Bo tam każdy szczep prawie iest drzewo żywota
Którego będzie ludzi ożywiała cnota
Procz duszy niesmiertelney, takiegoż y ciała,
Tak każda sprawa świętych będzie wiecznotrwała.
23. Niebędą prożno robić, nawet y rodzenie
Niebędzie żeby miało takie utrudzenie
Natury iak w tym życiu *według przedsiewzięcia*
Wyższego textu że tam niebędzie dziecięcia
Y Pan w Ewangelij przyswiadcza tey mowie
Ze tam żyią w beżżeństwie iako Aniołowie Mat:22.v.30.
Bo są plemieniem Boskim tak błogosławionym
Ze iaki kto ma rodzay z nim iest w życiu onym
Więcey niespodziewa się mieć ni Boga prosi,
24. Bo wysłucham mòwi Pan nim się kto czym głosi,
A gdy niepotrzebuią tam czego dla siebie,
To się za nas przyczyniać mogą święci w Niebie

A Pan

A Pan mówi nim w proźbie kto z nich rzeknie słowo
To miłosierdzie moie wysłuchać gotowo.
25. Kto tu iak wilk z baranem albo iak lew zwołem
Żył w rożności, tam zgodnie będą żyli społem
A wężowi chleb ziemia, gdy mu tego chleba
Piekło piec nieprzestanie bo nie sięgnie Nieba
Toiest bies z potępieńcy iak wąż y zwierzęta
Niezaszkodzą tym których przyimie ziemią święta.

ROZDZIAŁ LXVI.

Żydom gani nadzieie że Chrystus miał stary kościoł odnowić, y offiary ich niezbożne wymawia y wielu do niego nawrocenie mocą Boga, ktory się także z swoim rodzeniem oznaymia y nowemu kościołowi obiecuie błogosławieństwo y żywot wieczny, á złym sąd strasny y potępienie wieczne.

1. TO mówi Pan że niebo tronem moiey chwały,
A podnożkiem nóg okrąg ziemiowodny cały.
Coż to za dom Ktorymi wybudować chcecie?
Co za mieysce spoczynku spraw moich na świecie?
Toiest że za Chrystusa przyiściem kościoł stary
Tusząc mieć odnowiony żydzi y ofiary,
Wiec ich nareszcie Prorok to mniemanie zbija
Sławiąc niezmierność Boską ktora zamiar mija
Wszelki, niepotrzebuiąc na spoczynek domu
Spraw nieustannych w świecie, nietayno nikomu.
2. Wszytko mówi Bog moia ręka uczyniła,
Wszytko y utrzymuie teyże ręki siła,
Według swey naznaczoney przy stworzeniu miary,
Więc że niepotrzebuie domu y ofiary.
Ale na kogoż weyrzę okiem miłosiernym?
Chyba na tego co iest u świata mizernym,
Ubożuchnym, á oraz żałuie za grzechy,
Y drży na słowo moie czekaiąc pociechy.
3 Grzesznik hardy choćby mi ofiarował wołu,
Iakby żabił człowieka to umnie pospołu.
Choćby mi zarznął kozła, barana lub cielę,
Iakby psu mozgu dobył tak to waży wiele.
Choćby ofiarę z roli dał w chlebie y winie,
Iakby krew lał na ołtarz bijąc wieprze świnie.
Nawet choćby kadzidło na ofiarę palił,
Iakby miasto mnie w grzechu swym bałwana chwalił.
To wszytko lud moy obrał w drodze ktorą śpieszy
Na zgubę, y brzydkością duszy swey się cieszy.
4. Y ja też im wybiorę takie urąganie,
Co się go barziey chronią to przepuszczę na nie,
Że choć mówię do serca, nikt go nieotwiera,
Y czego ja nielubię to barziey obiera.
5. Słuchaycież Pana ktorzy drżycie w iego słowie,
Iak pierwszi Chrześcianie tak Apostołowie,
Co mówią bracia wasi, ktorych złość się brzydzi,
A dla Jmienia mego, wami, *to iest: żydzi:*
Niech się prawi Pan w waszym rozsławi kościele,
Poznamy po tey prawdzie ztąd wasze wesele,
A oni się wprzod sami przed światem zawstydzą,
Y zburżeniem swoiego królestwa ohydzą.
6. Głos ludzi w tenczas z miasta pożaru zawoła,
Głos *uchodzących także Aniołow* z kościoła,
Głos pomieszany przytym z ludźmi y Anioły
Ozwie się zemsty Boskiey nad nieprzyiacioły,
A wiernemu ludowi pociechy tak wiele
Przed narodami z pierwszych Chrześcian w kościele.
7. Nim rodzenia czuł nowy kościoł bol *męczeński,*
Zrodził mu syna żywot *bez bolu Panieński,*
8. Kto kiedy takie dziwy słyszał iak będziecie
Mieć skutek, y kto widział rzecz podobną w świecie
A zaż ziemia w iednym dniu wyda plon doyrzały,
Lub ktora matka razem zrodzi narod cały?
A syon iak brzemienny żywot zrodził syny
Tysiącami w swi ąteczny dzień iedney godziny Act: 2
9 Izaliż ja mówi Pan który moc rodzenia
Daię innym nierodzę sam swego plemienia,
Y rodzenia Osoby wtorey mam moc dzielną
Że iey daię istotę swoię nierozdzielną
Trzecia z teyże istoty wynika bo ktoby
Rożniącesię rodzeniem iednoczył osoby?
Istota bez osoby nic czynić niemoże
Ten z pochodzeniem maia rod Osoby Boże,
Skazuiąc nam w iedynym Bogu Troycę święta
Zgodną z rozumem ludzkim chociaż niepoiętą.
Więc nietylko Bog w sobie ma rod niewymowny,
Ale y w ludziach nawet ma rodzay duchowny.
10. Przeto z Jerozolimą wzbudaycie wesele,
Cieszcie się którym miło żyć w nowym kościele,
Raduyciesię co macie nad nią żal niemały
11. Ssiycie piersi iey pociech y tak wielkiey chwały.
12. Oto mówi: obrócę Pan rękę pokoiu
Na nię zdroy chwały dla was słodkiego napoiu.
13. Na łonie was piastować będę iako dziecię,
U piersi rożnych pociech że mnie ssać będziecie
Iak matka ma z dziecięciem pieszczoty niewieście,
Tak ja was cieszyć będę w Jeruzalem mieście.
14. Obaczycie na oko y serce radości
Tey dozna, gdy rozkwitną z mogił wasze kości.
Na czas ciał zmartwychwstania iak ie ręka Boska
Podźwignie y przywroci całość im do włoska.
A zaś nieprzyiaciołom swym taż Boska ręka
Da się we znaki bo ich potka wieczna męka.
15 Oto Pan w ogniu na nich czy ognistym wozem
Natrze z całym Anielskich woysk swoim obozem
16. Strofowaniem ich iako piorunem opali
Że na niego samego w ubogich niedbali. Mat: 25.
Przytnie y srogim nanich dekretem iak mieczem
Pod padaiących podeń liczby niedocieczem
17. Co się mieli za czystych w pogańskim obrzędzie
W ogrodach pod zamknięciem potym iawno będzie,
Iak swininę iadali, nawet szczury, myszy,
Wezdrgnie się kto y o ich strawieniu usłyszy.
18. Ja mówi Pan przybędę toiest na sąd żwawy
A bym ich nawet myśli á nietylko sprawy
Ze wszytkiemi narody zgromadził ze świata
A to znać na dolinie sławney Jozafata Joel: 3.
Y przyidą y obaczą w tenczas chwałę moią,
19. Y położę znak na nich ktorego się boią.
Toiest krzyża świętego znak uyrzą na Niebie Mat: 24.
Znarżekaniem narody niedbałe o siebie
Ale pośle, wprzod do nich tych, którzy zbawieni,
Czyli do wiary świętey będą nawroceni
Za morze do Affryki y w Jndyą całą
Niech y słowa Bożego zaszczycasię strzałą
Do włoch y Greckiey ziemi w dalekie Jnsuły
Ktore o prawym Bogu nauki nieczuły
Niewidziały żadnego chwały moiey cudu,
Temu Apostołowie oznaymią mię ludu
Braci waszych Chrześcian ze wszytkich narodow
20. Przywodzić będą mocą wiary swey dowodow
Nawrocony z swych błędow lud rożnego stanu.
Iakby drogie ofiary przywiedzione Panu
Na koniach, wozach, mułach, lektykach, y karach,
Do góry Jeruzalem świętey niby w darach
Pełne czyste naczynia w dom Boży kto zdoła
Przywie-

Przywiedzie *toieſt chrzczonych ludzi do kościoła*
21. Z nich wezmę za kapłanow y Lewitow wiele,
Patrz iak niewſzyscy wierni kapłanmi w kościele
Według zdania kacerzow niewſzyscy Lewity
Ale rożne kleryki xięża akolity.
22. Tak nowe Niebo, ziemię, mówi Pan uczynię
Toieſt kościoł Chryſtusow iak nowe naczynie
Y rożny od ſtarego w nim urząd kapłańſki
Poſtanowię na wybor *przez lud Chrześciańſki.*
23. Y mieſiące y ſwięta poydą ſwym porządkiem
Ale nowym iednakże, nieſtarym obrządkiem,
Tak żyiąc każdy wierny doſtąpi zbawjenia
Y przypuſzczony będzie do mego widzenia
Z kąd gdyby im ciekawa myſl kiedy wyciekła:
24. A z Nieba choćby na czas zayrzeli do piekła?
Uyrzą tam potępieńcow w iakiey trzymam ryzie,
Ze robak nieśmiertelny im ſumnienie gryzie,
Ogień co nawet duſzę pali niewygasnie,
Y tak ten kontentuie widok ſwiętych *właśnie,*
Iak ſrogich beſtyi widzieć utarczki lub ſzczwanie,
Zkąd patrzącym niemałe ukontentowanie.

WYKŁAD XIĘGI
IEREMIASZA PROROKA

Ktorego jmie z Hiebrayſkiego Jirmiahu, to ieſt: wywyższenie Pańſkie znaczy, dla poswięcenia w żywocie Matki na taki urząd Prorocki y kapłańſki, á żeby upominał lud ſwoy zepsowany przed zburzeniem Ierozolimy y niewolą Babilońſką. Prokopiusz, Iſidorus, Mozes Kimhi, y Abulensis, jemu przyznaią napisanie, czyli zebranie z kronik xiąg Krolewſkich, y Psalmow niektorych złożenie, życie wiodł czyſte od poswięcenia bez żadnego cięższego grzechu, y bezżeńſkie mowi S. Atanazy ſerm: 4, contra Arium, żył lat bliſko 60. za pięciu Krolow Iudzkich, na koniec w Taphnis miescie Egipſkim, gdy reszcie ludu ſwego zbiegłym od poimania y niewoli Babilonſkiey groził za nieuſtanną niewierność oſtatnią karą Pana Boga, od tegoż buntu ukamionowany Męczennik S. iak tego dowodzi S. Hier. Tertul. y inni, roku ſwiata około 3370. Bierze ſię ta xięga w lekcye kapłańſkie na Niedzielę 5. poſtu. S.

ROZDZIAŁ I.

1. Rodzay, poswięcenie w żywocie matki Jeremiaſza, y wezwanie na urząd Prorocki, 9. dotknienie uſt palcem Bożym, 11. widzenie Jerozolimy w podobieńſtwie garca wrzącego, 17. umocnienie tegoż Proroka na urząd iego, kaznodzieiom ſłuży.

1. SŁowa Jeremiaſza á Helcyi ſyna
Kapłańſkiego z Anatot ziemi Beniamina:
2. Słowo Pańſkie ſtało ſię za dni Jozyaſza
Kròla Judzkiego niegdy do Jeremiaſza,
3. Y trwały prorockiego ducha w nim te wiesci
Aż do Sedecyaſza kròla *lat czterdziesci*
T iedno, kiedy ten kròl był w niewolą wzięty
Do Babylonu z ludem, *ten zaś Prorok ſwięty*
W piętnaſtym ieſzcze roku, według Hieronyma,
Jeremijaſz młodziuchny Proroctwa ſię ima:
4. Rzekł mi, mówi Pan; niżem ſtworzył cię w żywocie
5. Matki twoiey, przeyrzałem w iakieyś miał żyć cnocie
Więc niżeś ſię narodził ſobiem cię iuż raczył,
Poswięcić, y narodom Prorokiem przeznaczył.
6. A jamem rzekł: á, á, á, Panie moy y Boże
Chłopiecem ten co ſłowa przebęknąć nie może.
Znać to korresponduie owey nie poięt ey
Widzianey taiemnicy w Bogu Troycy ſwiętey,
Ktorey opowiadanie narodom wyraża
Trudne, chyba kto wiarę nad rozum poważa
7. Rzekł mi Pan: niemow tego żeś chłopięciu rowny,
Bo gdzie y z czym cię poſlę tam będzieſz wymowny.
8. Nieboy ſię tych narodow iak inni Prorocy,
Ja z tobą, wyrwę cię z ich by nazwiękſzey mocy.
9. Natychmiaſt w wargi byłem ręką Boſką tknięty,
Znać tym palcem ktorym ſię nazywa Duch ſwięty
10. Rzekł Pan: owożem ci dał w uſta ſłowa moie,
Byś narodom nie krwawe wypowiedział boie,
Zburzył grzechy ich kròleſtw wyrwał y wyplewił
A zbudował kosciol moy, y wiarę rozkrzewił,
11. Rzekł Pan: coż w obiawieniu widziſz moy Proroku?
Widzę rozgę czy berło przy otwartym oku.
12. Dobrze widziſz Pan mówi: bo też ja baczenie
Mam na pogrożek moich prętkie uiſzczenie.
13. Co widziſz? ieſzcze pyta? widzę garnek wrzący,
A połnocny wiatr przy nim żar poddymaiący.
14. Pan mówi: bo też wſzytkie licha od pułnocy
Na zburzenie was idą w nieprzyiacioł mocy,
15. Co ich wzbudzę że przyidą każdy z ſwoim tronem
Rządow, ktòre założą w bramach pod Syonem,
Aż zawre Jeruzalem z całą ziemią Judzką
W tak ſrogim zamieſzaniu wylaną krwią ludzką,
Y mury taka wrzawa iak garnek rozwali,
Gdy ſię nie ugaſzonym pożarem zapali.
16. W ten czas piorunowemi y ja zagrzmię ſłowy
Wymawiaiąc błąd aż go wybiję im z głowy,
Ze mię prawego Boga ſwego odſtąpili,
A dziełom ſwym pogańſkie ofiary palili.
17. A ty podkaſzeſz ſiły na przepowiadanie,
18. Nieboyſię! ja cię wzmocnię, żebyś niedbał na nie,
Iak forteca, mur z miedzi, żelazna kolumna,
19. Z ktòrą walcząc ich hardość nie przełamie ſzumna
Królow Judzkich, kapłanow, y całego ludu,
Bom ja z tobą ktòry cię wybawię z ich trudu.
Jeremiaſz z imienia ieſt wyniosłość Boſka,
Przy ktorey z kaznodzieiow niech ſię nikt nietroſka,
Z czym ſię Audytorowi ſwemu ma ogłosić,
Byle ſię ſtarał Boga, nie ſiebie wynosić.

ROZDZIAŁ II.

Cieſzkoſię żali Jmieniem Boſkiw na odſtępſtwo od Boga ludu ſwego do bałwochwalſtwa y offiar czartowſkich.

1. STałoſię ſłowo Pańſkie, do mnie: idź Proroku
2. Wołay na Jeruzalem w tym moim wyroku:
Pamiętam na twę młodość, małowierny ludu,
Gdym cię wywiodł z Egyptu poſilaiąc w cudu.
Zał mi y tey miłości ktòrąm cię ulubił,

Y prawa

Y prawa mego ſobie przymierzem zaſlubił,
Zagniwſzy iak wieniec tey przyiaźni w puſzczy,
3. Ze miałem poświęcony mieć profit z tey tłuſzczy.
A ktoby mi tych pożarł pierwiaſtkow pociechy
Nie uſzedłby ſam winy iak za wielkie grzechy.
4. Słuchay domie Jakuba co do mnie znalezli
5. Za nieprawość oycowie waſi tak rozwieźli
Wſzyscy, że odſtąpili w wyſtępkach odemnie,
Y zawiedliście w ſwoich nadzieiach daremnie,
6. Y nie rzekli dziwiąc ſię: coż to za Pan taki?
Co nas z Egyptu puſzczą zaroſlemi ſzlaki
Iako przez cień okropny śmierci przeprowadził,
Gdzie ſię żaden z żyiących ludzi nie oſadził,
7. Y przywiódł nas w tę ziemię żyzną przy Karmelu
By dał nayleps zą cząſtkę świata Jzraelu.
A wſzędy zmazaliscie to dziedzictwo Boże
Taką obrzydliwoscią grzechow iak byś może.
8. Paſterze nawet ludu ſtroże praw kapłany
Zampomnieli mię wrożąc przez nieme bałwany.
9. Przeto mówi Pan z wami chcę ſię ſądzić ieſzcze
Za gorſze niż pogańſkie waſze duchy wieſzcze.
10. Podźcie do Cetym jnsuł y pogan Cedary,
11. Czy odmienili ſwoie Bogi y ofiary
Choć fałſzywe, á przecie lud moy tak zuchwały
Odmienił mię na poſąg zaſzczyt ſwoiey chwały.
12. Zadziwuycie ſię Nieba niech was żale wzruſzą
Przypuſzczone od ziemi, y bramy wam ſkruſzą
Ze popełnił naygorſzych zbrodni lud moy dwoie:
13. Odbiegł zdroiu żywego mnie nad wſzytkie zdroie
A pokopali ſobie iak bydlęta nogą,
Studnie takie co wody zatrzymać niemogą.
14. Izaliż moy Jzrael jeſt za niewolnika
U nieprzyiacioł ſwoich ktorym poſzedł w łyka,
15. Ze nad nim Aſſyryiſkie Chaldeyſkie lwy ryczą,
Cieſząc ſię z miaſt wydartych y kraiow zdobyczą,
16. Memfy Egypſkie, Tafny ściągnione w granicę
Zmazały bałwochwalſtwem kray iak nierządnicę,
Gdy nie do Pana Boga ſwego w nagłym czaſie
Lecz do pogańſkiey tylko pomocy udaſię.
17. Izaliż cię nie równa potykała kara
W drodze z Egyptu kiedyć uſtawała wiara,
18. A y teraz co tobie do Egypſkiey wody,
Y do rzek Babylońſkich tak mętney ochłody.
19. Sama twoia złość w grzechu na cię groza ſroga,
Poznay iak ci zle, gorzko, żeś odſtąpił Boga
Niemaiący powinney mówi Pan boiaźni
Moiey, niechże zuchwałość ta cię barziey drazni.
20. Ześ zdawna łamał jarzmo ktore na cię włożę
Y rwałeś wodze mówiąc: niechęć ſłużyć Boże!
Na każdey gorze ziemſkich pociech w cieniu drzewa
Podlegałeś pokuſom iakie nierząd miewa,
Przekładaiąc nademnie wſzytkie te pociechy,
Ktore cię w bałwochwalſkie przywodziły grzechy.
21. Jam cię ſobie zaſzczepił za ſwoię winnicę
Z kądżeś ſię odmieniła w taką nierządnicę?
22. Choćbyś ſię blechowała nitrem boryt zielem
Farbierſkim nie przymiliſz mi ſię tym fortelem.
23. Iak śmieſz mówić nierządne miaſto Jeruzalem:
Zem ja nie ieſt do tychczas zmazana Baálem.
Patrz na ſlad twoy w dolinie Ennom piekła lochu
Gdzieś czyniła ofiary z dzieci ſwych Molochu
Srogiemu bałwanowi. patrz na twoie drogi
Wietrząc niby cieleſność ſwę zwierz prętkonogi,
24. Lub gdy mieſięczną porę czuie oſieł leśny,
Leci oſlep, á łowiec tam czeka nań wczeſny.
25. Nieobnażayże nogi, nienaleway garła,
W ten czas gdyby cię ta chuć pogańſka naparła.
Rzekłaś: zdeſperowałam! bo czy to podobna,
By iak bałwan do grzechu przynęta nadobna
Nieprzemogła mię pod czas, ktorą ja tak lubię,
Ze poydę za nią nawet y ku wieczney zgubie.
26. Wſtydź ſię iak złodziey w więzach że Bogu przynęte
Tę uwłoczyſz, ktory ieſt dobro niepoięte,
Bo z niego wſzytkie dobra pochodzą w ſtworzeniu
A ty ſerce zatapiaſz w kropli, nie w ſtrumieniu
Takiego wyrażaią w ſwey hańbie złodzieia
Króle kapłany waſze, ktorych jeſt nadzieia
27. W bałwanach á nie w Bogu, y mowią do drewna
Czy kamienia: oycze naſz w tobie ufność pewna!
A do mnie ſię w tey czeſci obracaią tyłem
Boga prawego co ich z niczego ſtworzyłem,
Chyba że już oſtatnia nędza przyidzie na nie
Dopiero zawołaią ratuyże nas Panie!
28. Gdzież ſą Bogi coscie je porobili ſobie
Czy obrali, niech że was ratuią w tey dobie,
Ile miaſt Judzkich, tyle bałwanow liczycie,
Niechayze od złych przygod obronią wam życie.
29. Ale naco ſię opor waſz w rozmowie ſili,
Doſyć na tym żeście mię wſzyscy odſtąpili,
30. Daremniem was y karał, bo nie maſz poprawy,
Miecz waſz pożarł Prorokow moich iak lew krwawy.
31. Izaliżem ja w puſzczy dzikiey was oſadził?
A nie raczey do ziemi obfitey wprowadził,
32. Za coż mię odbiegacie? izaliż dziewica
Zapomni ſtroiu ſwego czy oblubienica
Welonu pierſi ſwoich? ktory w zamian wieńca
Odebrała za prezent ſwego oblubieńca.
A lud moy zapomniał mnie z ktorym ja przymierze.
Sciſłe zawarł tak dawno, iak w małżeńſkiey wierze
33. Czemużſię przecie ſtaraſz udać za niewinne
Stworzenie, kiedy złości ſwych nauczaſz inne,
Pokazuieſz udatność czyſtego gołębia,
34. A krwią zbroczone ſkrzydła maſz iak u iaſtrzębia,
Ktorą ia krew niewinną nie w ziemi w śrzod locha
Znalazłem lecz naywięcey w dolinie Molocha
Bałwana, żeś mu z dziatek dał ofiarę wsciekłą,
Procz zabitych Prorokow iak ſię wyżey rzekło.
35. A tyś rzekł: jam bez grzechu niewinnie ponoſzę
Na ſobie gniew twoy Panie oddalże go proſzę.
A przeto ja ſię z tobą ſądzić nie przeſtanę,
Ze mowiąc nie zgrzeſzyłem poznaſz w tym naganę:
36. O iakoś ſię ſtał nędzny y zawſtydzon ſrodze!
W powtorzoney z Aſſyru y Egyptu drodze
Ucieczki twey do Pogan, bo iak wtę tak w owę
37. Zawiedzieſz ſię, aż ręce założyſz na głowę,
Wtaki wſtyd, w taką hańbę Bog twoie nadzieie
Obroci, żeć ſię od tąd opak wſzytko dzieie.

ROZDZIAŁ III.

Toż wzywanie Synagogi pod podobieńſtwem nierządnicy do nawrocenia prowadzi, á przez Chryſtusa łaſkę obiecuie w kosciele nowym.

1. POſpolicie gdy żona odſtępuię męża
Z innym żyie gniew na ſię pierwſzego natęża,
Ty ludu moy choć z wieląś bieſow cudzołożył,
Przyimę cię byleś mi ſię w pokucle ułożył.
2. Patrzay gdzieś bałwochwalſtwu niepodlegał ieſzcze,
3. Przetom na ziemie twoie ſtrzymał roſy, deſzcze,
4. Mówmi tylko: oycemeś ſwoiego dziedzictwa,
Wodzem z Egyptu w wierze moiego dziewictwa.
5. Izaliż ſię na wieki będzieſz na mnie gniewał?
Ktoryś zwykle ku grzeſznym miłoſierdzie miewał,

Otoś rzekła á przecie wiele złego broiſz,
Iak możeſz pokazuiąc że ſię mnie nieboiſz,
Y rzekł do mnie Pan, *to ieſt do Jeremiaſza*
A to za dni Judzkiego kròla Jozyaſza
W lat trzydzieści y ośm od zburzenia Pańſtwa
Jzraelſkiego mocą Aſſyrow pogańſtwa.
6. Przeto Pan Prorokowi rzekł izaliś widział,
Co mi broił Jzrael żem go znienawidział,
Porzucił mię, poſzedł w ſwą zarowno z Pogany
Cudzołożąc po gòrach y gaiach z bałwany.
7. A iam rzekł, wròć ſię do mnie przyimę cię niecnoto!
Niechciała ſię złość wròcić, wzgardziła ochotą.
Co widząc ieyże ſioſtra przeſtępna Judea,
8. Że od rozwodu pierwſzey upadła nadzieia,
Poſzła odemnie zwykłym prawa przeſtąpieniem
9. Cudzołożąc w bałwanach z drewnem y kamieniem.
Z tym wſzytkim niechciało ſię ſzczerym ſercem Judzie
11. Nawròcić do mnie, ale żyć w kłamſtwie obłudzie,
Y rzekł Pan: że Jzrael chociaſz rosproſzony
11. A iednak względem Judy usprawiedliwiony.
12. Idź na pułnocne kraie kędy to ſtałoſię
Rosproſzenie, á wołay w natężonym głoſię:
Przeſtępny Jzraelu nawròćſię do Pana!
Bo on ſwięty, twarz jego będzieć przebłagana,
Y nie będzie ſię gniewał na cię Pan na wieki,
13. Byleś od nawròcenia ſam nie był daleki.
A poznał tę nieprawość żeś odſtąpił Boga,
Y ſtała ſię rozwiązła na zgubę twa droga.
14. Nawròćcie ſię ſynowie do mnie iak do oyca!
Doznacie że nie będę duſz waſzych zaboyca,
Ale iako mąż każdey z nich oblubienicy
Y całego kosciola w teyże taiemnicy,
Wezwe was *mowi Chryſtus*; poiednemu z miaſta
Nawròconych narodow gdzie wiara naraſta
A po dwu z pokolenia *to ieſt nie po wielu*
Nawroconych do Pana w całym Jzraelu
Y w prowadzę na Syon *czyli do kościoła*
Bo gora w Jeruzalem temu nie wydoła.
15. Dam wam Paſterzow według ſerca mego prawie,
Ktòrzy was paść nauką będą w moim prawie.
16. A gdy ſię rozmnożycie *w wierze Chrześciańſkiey*
Iuż y wzmianka uſtanie w tenczas Arki Pańſkiey
Z obrządkami ſwoiemi ani w niey nadzieie
Mieć będą y niewiedzieć kędy ſię podzieie,
17. Tylko na Jeruzalem *nowego koścíoła*
Iak tron Chryſtusow będą pomnieć wſzyscy zgoła
Z kąd wiary ſwiętey wyſzły w ſwiat pierwſze dowody
Y nawracać ſię będą weń wſzytkie narody
Nie idąc gdzie ſkłonności ſerca im ſię droga
Sciele, ale za wolą tylką Pana Boga.
18. W on czas poydzie Dom Judy w pułnoc Jzraela,
Y przyidą wraz do ziemi ktòrą z innych wiela
Nadałem oycom waſzym, *á to ci poſłowie*
Z Judei rodem ſwięci ſą Apoſtołowie *S. Hier: Lyr:*
Co względem Jeruzalem ſzli w ſtrony połnocne
Niosąc w przod rosproſzonym żydom pełnomocne
Poſelſtwo od Chryſtusa ażeby wraz z niemi
Powrocili do owey raczey gorney ziemi
Gdzie przy wniebowſtąpieniu oycòw ich wprowadził
Chryſtus z otchłań, żeby tam y wſzytkich osadził.
19. Ja zaś rzekłem, mòwi Pan, iakże cię za ſyny
Przyimę, y dam dziedzictwo w ktòrym Serafiny
Woyſka ſtroże narodow, chyba że mię będzieſz
Zwał oycem, wnidzieſz za mną y niebo oſiędzieſz.
20. Ale iak to być może? gdy iak żona męża,
Tak Jzrael mną wzgardził y gniew moy natęża,
21. Przeto głos ich po drogach ſłychać narzekania:
Ze tak zgrzeſzyli Panu bez upamiętania.
22. Nawròćcieſię ſynowie á ja w was poprawię
Przeſtępſtwa, żeby żaden nie uſtał w inym prawie.
Oto my przychodziemy do cię, *to ieſt Chryſte*
23. Tyś Pan naſz, á co zwodzą nas kłamcy zaiſte,
Iako gòry wynioſłe y wielkie przeſzkody
Nawròcenia naſzego z innemi narody,
Prawdziwie w Panu Bogu naſzym Zbawicielu
Zbawienie przyſzło ſwiatu zwłaſzcza Jzraelu.
24. A żeśmy nieprzyięli, więc nas zawſtydzenie
Potkało y całego narodu zburzenie,
Ze co nam oycow naſzych od dzieciństwa praca
Zdobyła dobr wſzytkich w tym zburzeniu utraca,
25. Y pomrzemy w tey hańbie, á wſtyd nas przygaſi,
Ześmy zgrzeſzyli Panu y oycowie naſi.
A z urodzenia w teyże zaciętości trwamy
Aż dotąd, y Pańſkiego głosu nieſłuchamy.

ROZDZIAŁ IV.

Wzywa do pokuty niezmyſloney, grozi Chaldeyſką inkursyą ktorą opisuie ſtraſzliwie iak więc kaznodzieie ſtraſzą lud za grzechy że ich przynęty iak bałwany przekłada, grzeſzący nad Boga prawego.

1. JEżeli ſię powrociſz do mnie Jzraelu,
Nawracayże ſię ſzczerze z złych nałogow wielu,
Do poiednania ze mną, ieżeli przeſzkody
Oddaliſz niewzruſzą cię naywiękſze przygody. (dku
2. Będzieſz przyſięgał w prawdzie, w ſłuſzności, w rozsą
Bo przyſięga nie ważna bez tego porządku.
Iako gdy kto przyſięga choć w prawdziwey rzeczy
Lecz nie ſłuſznie, że kogo zabiie, ſkaleczy,
Albo chociaſz w ſłuſzności y wprawdzie á żeby
Kto przyſiągł nie rozsądnie, to ieſt bez potrzeby,
Tak porządne w przyſięgach maią być dowody
Za ktòre Jzraela pochwalą narody.
3. To Pan do Jeruzalem y całego Judy
Rzekł, aby mu ſłużyli wiernie bez obłudy:
Dobywaycie nowiny nie ſieycie na ciernie
Słow y ſpraw waſzych, boby ginęły mizernie.
4. Obcinaycie w was ſerca z pogańſkich nałogow,
Zeby gniew moy iak ogień niespalił tych głogow
Ktòryeście wzniecili y oycowie waſi,
A nikt tego pożaru potym nie ugaſi.
A że to przyidzie na was za wyſtępki waſze
Y ja zapalczywości moiey nie przygaſzę.
5. Oznaymcie w Jeruzalem, y po całym Judzie
Trąbcie na trwogę wielką, wołaycie na ludzie,
Niech kto może na głowę do fortec ucieka,
Y tam nieprzyiacielſkiey inkursyi czeka.
Przeto umacniaycie ſię wſzyscy ku obronie,
6. Podnieście znak woienny z murow na Syonie,
Ale prożno, bo mòwi Pan, że od pułnocy
Przywiodę złe na ſtarcie waſzey wſzelkiey mocy.
7. Powſtał lew z łoża ſwego Nabuchodonozor,
Co wywarł na pożarcie was paſzczę y ozor,
Y okrutne w ſwych łapach wyciągnął pazury
Na złupienie narodow do oſtatniey ſkòry,
Wyſzedł żeby ſpuſtoſzył ziemie Jzraela,
Miaſta waſze zoſtawił bez obywatela.
8, Więc płaczcie! narzekaycie wdziawſzy włoſiennice!
Ze gniew Boſki wymierzył na was ſwę prawicę,
9. Aż wyrwie ſerce zkròla wam Sedecyaſza,
Y w Panach y w kapłanach zginie rada waſza.
10. Rekłem ach, ach, ach, Panie y nie bez przyczyny
Powtarzaiąc bo ten Pan ieſt w Troycy iedyny

Co wprzod

Co wprzod na to poselſtwo ſtał Jeremiaſza
A on go podobnymże akcentem ogłaſza w Rozd: 2. w. 6.
Daley mowi: izaliż zwiodłeś lud twoy Panie
Y w Jeruzalem mówiąc pokoy nie uſtanie?
A owo miecz przeniknął nas prawie do duſzy.
Których fałſzywe wrożki niezgadły katuſzy.
11. W on czas wyrok twoy rzeknie: wiatr ſuchy y ſrogi
Nie do przewiania ludu, ale niſzcząc drogi
Zaymie do Jeruzalem duch moy zapalczywy
12. W nim przyidę, y nakażę ſąd moy na was msciwy
13. Oto iak chmura naydzie woz iego y konie
Piorunami tchnąc prętſze nad orły w pogonie
W Chaldeyſkiey inkursyi, *to ieſt nieuchronney*
W Jerozolimie choćby naybarziey obronney
Biadaż nam mówi Prorok pobudzaiąc żalem,
14. Obmyway łzami ſerce z grzechow Jeruzalem!
Salwuiąc ſię z tey zguby, pòkiż w niepamięci
Zatrzymuieſz do ſkutku przywieść dobre chęci?
15. Już bowiem z oſtatniego Judy miaſta Dana
Nabuchodonozora głoſzą iak bałwana
16. Przybycie, z gòr Effraim głoście go w narody
Oto Sedecyaſza zbiegowie w zawody
Biegą do Jeruzalem y przez inne miaſta
Judy wſzędzie ſtraſzliwy ten rumor naraſta,
Z którym gdyſię zbiegaią zewſząd oznaymiacze
17. Napełnią kray iak rolą wzruſzaiąc oracze,
Kraiąc w nim ſerca żalem że mnie pobudziły
Do gniewu, ktòry na nie wywrze ſwoie ſiły
Mòwi Pan; á tu Prorok przydaie przeſtrogi:
18. Twoie prawi myśli złe y przewrotne drogi
To złe ſciągnęły na cię o niezbożny ludu
Twoia złość gorzka y mnie nabawiła trudu.
19. Wnętrze moie! ach wnętrze! boli mię y ſerce,
Na truć morzy mię barziey nad wſzyſtkie morderce
Nie ucichnę y wołać będę pòki dyſzę
Bo już trąbę woienną w duchu moim ſłyſzę,
20. Ruina na ruinę tym haſłem naciera,
Y ziemia ſpuſtoſzona grob ludziom otwiera,
A to prętko iak wynioſł mieſzkania y mury
Ludu mego, iak zwinął namioty y ſkóry.
21. Pòkiż na ich ucieczkę patrzyć będę w duchu!
Y ſtać na teyże trąby ſtraſzliwey podſłuchu,
22. Kiedy lud głupi niezna tey moiey przeſtrogi,
Iako dzieci zuchwałe na woienne trwogi.
Maią rozum, lecz na złe aż nazbyt ciekawy,
A niechcą go używać do życia poprawy.
Przeto nieuydą zguby którą w objawieniu
23. Widzę, że ziemia puſta y niebo w zaćmieniu,
24. Gòry nawet, pagórki wzruſzy burza taka,
25. Nieznać człeka na ziemi, na powietrzu ptaka,
26. Karmel tylko iak łysą gòrę kraiu czoło
Widzę, á przy nim miaſta rozwalone wkoło
Mocą gniewu Bożego, y to Pan przydaie
28. Ze ſpuſtoſzy iey ziemie, y wſzytkie iey kraie.
Iednakże nie dokońca w tey będzie niedoli,
Aż iey lud z Babylońſkiey wynidzie niewoli.
A tym czasem y ziemia y niebo ſię ſmuci
Nad tą zgubą, ktòrey moy wyrok nie odwròci
Iakem zamyſlił karać, tak ſię nieużalę
29. Złego ludu y plagi moiey nie oddalę,
Pierzchać muſi przed haſłem ſtraſzliwey pogoni
Z miaſt ſwoich, y poſtrzałow ich ſię nie uchroni,
Gdy na nich wypuſzczone będą ż łukow ſtrzały,
Cisnąć ſię będą w lochy y wspinać na ſkały.
Wſzytkie prawie ich będą opuſzczone miaſta,
Nie oſiedziſię ſtarzec, dziecie y niewiaſta.

30 A twoy Jerozolimo obrot iak zabieży
Temu złemu? chociaſzbyś z purpury odzieży
Wdziała y złoty łańcuch, farbowała lice,
Chcąc ſię podobać gosciom iako nierządnice,
Wzgardzi pogańſtwo tobą z ktòrymeś grzeſzyła,
Y zbałwanami razem ich cudzołożyła.
Na ſmierć by możni twoiey będą ſzukać duſzy,
Ani ich twe pochlebſtwo bynaymniey niewzruſzy,
31. Głos twoy iako rodzącey w boleściach już ſłyſzę
Roniąc płod pierworodny, y ledwie ſam dyſzę
Z użalenia nad tobą o corko Syonu!
Ze miedzy pobitemi jużeś bliſka zgonu
Morduiąc ſię w oſtatniey prawie życia męce,
Miedzy konaiącemi załamuieſz ręce.
Ach biadaſz! mòwi Prorok, y mnie, że te boie
Okrutnym dobijaią żalem życie moie.

ROZDZIAŁ V.

Bog z wielką łaſkawoscią wzywa ludu żydowſkiego do nawrocenia prawego obiecuiąc im przez Chryſtusa odpuſzczenie winy y zbawienie.

1. OBeydźcie Jeruzalem y ſzukaycie człeka
Sprawiedliwego z ludzi á gniew moy zaczeka
2. A choćby kto z nich mòwił żyie Pan przyſięga
Jego fałſzywa w mowie prawdy nie doſięga
3. Panie oczy twe patrzą na wiarę y ſerce
A w nienawiści maią obłudne ſzyderce
Zaciąłeś ich y nieraz ato ich nieboli
Ztarłeś ich á nie znoſzą plag według twey woli
Zacięte maią karki y twarzy iak ſkałę
Ze ſię nawrócić niechcą ſerca zakamiałe
4. Jam rzekł że nieswiadomi Prawa tylko tacy
Z gminu pospolitego liczą ſię proſtacy
5. Więc poydę do godnieyſzych mowę z niemi zacznę
Ze w nich praw, ſądow Bożych wiadomości znaczne
Aliści iarzmo Boże ktòre im zawadza
Y obowiązki barziey rwie im większa władza
6. Więc ich lew napadł ſrogi wywołany z lasu
Król Nabuchodonozor y wilk tegoż czasu
Wieczorny Nabuzardan na reſzcie wywarta
Złość od Grekow y Rzymian iekby od Lamparta
Wywnętrzona Judea, co czuwał na miaſta
Jey ſzarpiąc ktoby wybiegł czy mąż czy niewiaſta,
Nim przyidzie do oſtatniey królestwa ruiny
Ze wzmogły przeciwko mnie tak wielkie w nim winy
7. mòwi Pan, przecoż mam ſię zmiłować nad tobą
Zły narodzie oſtatnią przeswiadczony probą
Ze mię choć odſtąpiły ſyny iak pogany
Przyſięgaią nie namnie ale na bałwany
Nasyciłem ich dobry rożnemi obſicie
8. A oni tak nierządne w nich prowadzą życie
Właśnie iak rżące konie na wſzytkie niecnoty
Ywłaſzcza na cudzołoſtwa niewſtydliwe psoty
9. Izaliż ich co prętſzą zemſtą nie nawidzę
Za te zbrodnie, ktòrych ja z duſzy nie nawidzę
10. Przypuscie ſzturm pogańie na ich mur bez wſtrętu
Zburzcie Jerozolimę ale nie do ſzczętu
Przez naiazd Aſſyryiſki tnijcie rozkrzewienie
Iak nie Pańſkiey winnicy mijaiąc korzenie
11. Bo mi barzo przewinił ten rod Jzraela
Y dom Judy z kąd ma być przyiście Zbawiciela
12. Przeczyli Panu mòwiąc niemaſz prawi Boga
Nie przyidzie głod, miecz, na nas daremna wtym trwoga
13. Prorocy na wiatr mowią iako płonne wrożki
Nie iak wyroki Boże daremne pogrożki
Y przeto ſię cwiczą w nich, więc tak ie przeſtraſza
14. Pan zaſtępow przydaiąc do Jeremiaſza

Dam mówi w ſłowa twoie ogień á ich miaſto
Drew, wiela podam w pożar kiedy zgore miaſto
15. Oto bowiem przywiodę na nich narod zdala
Dawny, mocny, co ſię z ſwych ſił na nie przechwala
A iednakze ich żaden niezrozumie mowy
16. Tylko zna że do łuku y miecza gotowy
17. Wyie chleb wſzytkie zboże nawet dzieci marnie
Z bydłem pożrze, wytrawi winnice ſigarnie
Obronne miaſta zburzy prawie z fundamentu
18. Mieczem ſwoim, mówi Pan: iednak nie doſzczętu
19. Spytaięli czemuż tak Pan z wami uczynił?
Odpowiedz Jzraelu żeś nato przewinił
Odſtąpiłeś go w ziemi ſwey, á czcił bałwany
Więcy w cudzey niebędzieć ziemi przebłagany.
20. Oznaymiże to wſzytko domowi Jakuba
Y Domu Judy że go nie minie ta zguba
21. Mów im: glupi narodzie, co ku Panu ſerca
Niemaſz, choć oczy uſzy maſz iako ſzyderca
Niewidziſz ani ſłyſzyſz grozy ni ſię boiſz
22. Iakże przed twarzą gniewu jego ſię oſtoiſz
Co burzliwego morza brzeg piaſkiem otoczył
Zeby go w nawałności bałwan nie przeſkoczył
23. A w tym ludu burzliwſze ſerce y nad morze
Ze ſię przeciwko Panu targa w ſwym uporze
24 Y nie mówią: boymy ſię Pana co nam daie
Deſzcze y rosy z nieba, z ziemi urodzaie
25. Ale ie zatrzymały nieprawości waſze
26. Zwłaſzcza tych których domy iako klatki ptaſze
27. Wabią na cudzą zgubę chytre ſidła wnyki
Z nich ſię zapomagaią rożnemi praktyki
28. Gardzą też upomnieniem, á ſierocą wdowią
Sprawę tłumią że ſię z nich w ſądach nie obłowią.
29. Izaliż mię do zemſty ten lud nieporuſzy
Ze ſię na niego gniewam prawie zato z duſzy
30. Bo to przed całym ſwiatem dziwo nakſztałt cudu
Taka wielka niezbożność w prawowiernym ludu
31. Falſzywi ich Prorocy kłamſtwem ſię im łaſzczą
A pochlebne kapłany rękoma ich głaſzczą
Co gdy ludowi memu barzo podobaſię
Patrzże co ſię z nim będzie dziać w oſtatnim czaſie.

ROZDZIAŁ VI.

Przepowiadą przeſladowanie y ſpuſtoſzenie Jerozolimy od Aſſyrow za wzgardę prawa Bożego y za chciwość, zdrady lud odrzucony od Boga.

1. WZmocniycie ſię na ſukkurs Beniamitowie
Jeruzalem iak prawey ręki iey ſynowie,
A w Tekui fortecy zatrąbcie alarmo
W Betakarze chorągiew wznieſcie ale darmo.
Bo wielki ſzturm nadchodzi na was od pułnocy,
Ktoremu, niewyſtarczą ſiły waſzey mocy,
2. Bo choć Jerozolima w murach ſwych udatna,
Lecz na odpor ta corka Syon delikatna,
3. Gdy ią naydą paſterze z woiennemi trzody,
Okryią namiotami zkażdey ſtrony wprzody,
Nim ſię tego ſpodzieie że ią w krotkim czaſie
Iako bydło ow naiazd ſtratuie y ſpaſie.
4 Wołaiąc ciż paſterze: poświęćmy te boie
Na cześć Bogu prawemu co poddańſtwo ſwoie
Karze przez nas za grzechy, powſtańmy w południe
Na nich y bez zasadzki żadney nie obłudnie
Bespiecznie bijąc na nie, biada nam że pora
Tego ſzturmu już ſię nam zbliża do wieczora.
5. Ale powſtańmy na nich choćby też y w nocy
Napadaiący nagle iakby kamień z procy,
Rozbijaymy y domy iak haſło zburzenia
6. Da na nich Pan zaſtępow: wytniy do korzenia
Drzewo Jerozolimę, á osyp ię rolą
Iak w ruinach ktore więc zaſiewaią ſolą.
Bo to jeſt miaſto ktore Pan w gniewie nawiedzi,
Ze y z ſobą obelgą walczą w nim ſąſiedzi,
7. A iako zimną wodę czyni w ſobię ſtudnia,
Tak y w nich złość oziębła, y łaſkę zatrudnia,
Owſzem wielkość á prożna w niey nieprawość ſama
Brzmi ſtękaniem w mych plagach iak piekielna jama.
8. Cwiczże ſię Jeruzalem do upamiętania
Bo ſię ſtanieſz nie godną ludzkiego mieſzkania,
Odrzucę cię od łaſki iako puſtą ziemię
Ze w tobie ludu mego nie zoſtanie plemie,
9. Obiorą iak winnicę do cierpkiey iagody
Sciągnione na łupieſtwo twe, dzikie narody
Mówi Pan: y ty iako ogrodnik ku koſzu
Sciągnij rękę grożącą winnemu rokoſzu.
10. Komuż mówić, rzekł Prorok, kogo groźba wzruſzy
Gdy lud nie oberznięte zalegle ma uſzy,
Oto im ſłowo Boże y upominanie
Na posmiewiſko idzie w żart y urąganie.
11. Przetom ſię gniewem Bożym napełnił gorliwie
Upamiętania po nich czekaiąc cierpliwie
A Pan mowi: wyleyże ten gniew y na dzieci
Y na młodź ich w którey ſię pierwſzy rozum nieci
12. A mow do ich poięcia: że mąż y niewiaſta
Y ſtarzec poimany poydzie ztego miaſta,
Mijaiąc domy własne, y żone, y rolą
Swoię każdy, kiedy go popędzą w niewolą.
Gdy mowi Pan Zaſtępow ſciągnę rękę na nie
Y na ich nieprawości ſłuſzne ukaranie.
13. Bo od mała do wiela chciwością ſię bawią
A kapłani, Prorocy, kłamſtwa ſwoie prawią,
14. Radzą Jerozolimie przeciw temu boiu
Mowiąc: pokoy pokoy wam, á niemaſz pokoiu.
Coć ſię nieraz na zgubę miaſta zanoſiło,
15. A przecie ich w tym kłamſtwie to nie zawſtydziło
Przeto padną w tym ſzturmie razem z pobitemi
Mowi Pan tak ſię ieſzcze umawiaiąc z niemi:
16. Stoycie nad drogą życia, badaycię ſię ſladow
Prodkow ſwych naſladuiąc cnot ſwiętych przykładow
Chcecieli duſz ſwych ſolgi y ominąć błędy,
A oni na to rzekli: niepoydziemy tędy.
17. Poſtawiłem Proroka z przeſtrogą ktorąby
Dał wam, ſłuchaycież Ducha ſwiętego tey trąby,
A wy iednak niedbali y na przeſtrzegacza
Mówiąc: niechcemy ſłuchać y tego trębacza.
18. Więc ſłuchaycie narody na ich większą wzgardę
Zebrane co ich czeka za bunty tak harde,
19. Słuchay y wſzytka ziemio iaki owoc zmyſli
Złych ſwoich zbierać będą w których zgłowy wyſli,
Oto przepuſzczę na nich złych przygod dość wiele,
Ze rady me y prawo odrzucaią ſmiele.
20. Na coż kadzidło z Saby, naco cynamony
Palą mi, kiedy unich ſam ieſtem wzgardzony,
Niemiłe też mi waſze ofiary y wonie
Iak wy o mnie tak owas ja niedbam y o nie.
21. Więc podam was w ruinę, że ſię rod waſz zwiedzie
Padnie ociec z ſynami, ſąſiad przy ſąſiedzie,
22. Oto mowi Pan idzie woyſko od pułnocy
Narod wielki y ſławny od woienney mocy,
23. Bitny, ſrogi, á przytym y nie litosciwy,
Głos jego iak ſzum morſkiey burzy przeraźliwy
Coż gdy broń porwie, na koń wſiędzie y na padnie,
Na cię corko ſyońſka, przekona cię ſnadnie.
24. Słyſzemy to Prorocy opuſciwſzy ręce
Załamane iak z bolu rodzęca w ſwey męce,

Krzy-

Krzyczem w duchu: oto już widać w koło miecze,
25. Niewychodź z murow żaden bo ich nieuciecze,
26 Corko ludu moiego odziey włosienicę,
A posyp się popiołem tocząc łez krynice,
Płacz gorzko iako matka po swym iedynaku,
Gdy ią rozboy napadnie nie dawszy wprzod znaku.
27. Ciebiem przesiał na probę mowi Pan: Proroku,
Zebyś doświadczył y miał drogi ich na oku
28. Lecz wszyscy ich wodzowie zboczyli odemnie
Y chytrze postępuią nieprobuy daremnie
Iak rdzawego żelaza zepsowaney miedzi
Ktora wszytka iuż prawie strawiona od śniedzi
29. Iuż nie staie y twoiey gorliwości huty
Na ociążałość ich iak ołow do pokuty
30. Z ktorą złość ich nie taie, tak ich nazwij, że ta
Fałszywa odrzucona od Pana moneta.

ROZDZIAŁ VII.

1. Każe Bog w koscielney bramie prorokować zburzenie że ten kosciol w iaskinią obrocili 16. nie każesię y modlić za nich, że placki xiężycu offiarowali 21. gardzi Bog ich offiarami 30. y zgubą im na Tofecie grozi.

1. STałosię słowo Pańskie do Jeremiasza
2. Stań w bramie domu mego y niech się rozgłasza
To przez ciebie wołanie: słuchay domie Judy
Co tu wchodzisz czcić Pana á nie bez obłudy,
3. Mowić Bog Jzraelski: czyń dobre starania
Drog twych, á nie przestanę mieć z wami mieszkania
4. Niewierz słowom zuchwałym: kosciol Boży prawi,
Kosciol Pański, kosciol nas od złego wybawi,
Dufaiąc przez wspomnienie koscioła troiste,
W troie święta do roku większe uroczyste. Hugo:
5. Albowiem jesli dobrze zrządzicie swe drogi
Wszech zabiegow, w nich moie nawiedzaiąc progi.
Iesli słusznie będziecie sądzić ludzkie zwady (dy,
6. Wdow, sierot, y przychodniow wspomagać bez zdra-
Nie zechcecie krwie przytym niewinney przelania,
Zwłaszcza fałszywym Bogom do ofiarowania,
Nie idąc za żadnemi Pogańskiemi błędy,
Ktore na zgubę tylko prowadzą was wszędy,
7. To będę z wami mieszkał od wieku do wieku,
Przez łaskę y przychylność ku każdemu człeku.
8. A wy raczey dufacie w fałszywe Proroki,
Ktore nic nie nadadzą wam swemi wyroki,
9. Myslicie gdzie co ukraść, zabić, cudzołożyć,
Krzywo przysiąc, co diabłom na ofiarę łożyć.
Idąc za ich pokusą; przyszliście iak wżarty
10. Y stanęli w mym domu ktory wam otwarty,
Y poswięcony od was jmieniowi memu,
Bluzniąc co tylko poda bies na mysl ktoremu:
Otośmy uwolnieni prawie iak z niewoli,
Gdy dogadzamy swoiey á nie Boskiey woli,
Czyniem co się podoba choć się Bog tym brzydzi,
A przecie nam nieszkodzi, znać że nas nie widzi.
11. Izaliż takich zbrodniow y łotrow jaskinią
Ten dom, á nie jmienia moiego świątynią?
Jam iest, ja sam mowi Pan, ia tenże co widzę
Wszytkie postępki wasze ktorych nie nawidzę.
12. Podźcie na mieysce Sylo, kędy moie Jmie
Było w przod u was w chwale y pierwszey estymie,
Patrzcie iakom uczynił w tym mieyscu ruinę,
Za tęż niepowściągliwą Jzraela winę,
13. Y teraz że też same złosci ponawiacie,
Mowi Pan, á na moie przestrogi niedbacie,
Gdym do was iak mieszkaniec wstaiąc rano zwłaszcza
Mawiał w tym domu ktory jmie me przywłaszcza
Wzywałem was, á wyscie żadney odpowiedzi
Niedawali mi na to iako źli sąsiedzi,
14. Więc uczynię z tym Domem w ktorym ufność macie,
Com y w Sylo uczynił że go podam stracie
Na zburzenie, y w nagłey ruinie pogrzebie,
15. A was iak Efraima odrzucę od siebie.
16. Ty zaś Jeremiaszu nie proś za tym ludem,
Y nieuymuy daremnym zemsty w modłach trudem,
17. Bo cię w tym nie wysłucham Izaliż nie widziłz?
Co mi czynią na przekor y tym się nie hydziłz
W Jeruzalem y wszytkich prawie Miastach Judzkich
Exorbituiąc w takich wymysłach nie ludzkich.
18. Synowie stosy kładą, á oycowie palą,
Zony placki do ofiar pieką y w nich chwalą
Księżyc krolową nieba y inne bożyszcza,
19. A mnie Tworcę wszytkiego gniewa y wyniszcza
Ta złość, izaliż barziey mnie szkodzi niż sobie?
Gdy ustaie ze wstydem w tego błędu probie.
20. Y przeto tak Pan mowi: że gniew moy powstaie,
Y wybuchnie na mieysce to y jego kraie,
Na ludzi y na bydło, na drzewa, na zboże,
Y iak się zaymie nikt go ugasić niemoże.
21. Y przydał Pan zastępow, że całopalenia
Iedzcie iak mięso z innych ofiar do iedzenia.
22. Niedbam, bom oycom waszym nic nie mowił kwoli
Ich ustaw we dni wyiscia z Egypskiey niewoli,
23. Ale tylko podałem moie przykazania
Y zaleciłem pilno im do zachowania
Mowiąc: jeżeli zawsze słuchać mię będziecie,
Będę wam Bogiem, á wy ludem mym na świecie
Wybranym, chodźcie tylko mych przykazań drogą
Bez żadnego przestępstwa, á będzie wam błogo,
24. Y nie usłuchali mię za chucią złey woli
Swoiey idąc, od wyiscia z Egypskiey niewoli
25. Wspak postępuiąc ze mną. Posłałem Proroki
Powstaiąc rano, *to iest przez wczesne wyroki*
26. Czuyne o nich starania, á nie usłuchali,
Lecz mi barziey niż oyce ich się sprzeciwiali.
27. Będziesz do nich też same mowił moie słowa,
A niewysłuchaią cię, nikt ich nie zachowa.
Wzywać ich domnie będziesz, á nie odpowiedzą
Iak ci, co, y kto z nimi rozmawia, niewiedzą.
28 Więc im rzekniesz: ten iest lud co głosu niesłucha
Pana Boga swoiego, lud hardego ducha,
Nie przyimuie karnosci, ustała w nim wiara,
Y rozchwiała się na wiatr iak z ust płonna para.
29. Zgol czuprynę, puść na wiatr, y podnieś głos rzewny
Narzekania nad zgubą ich przez ten znak pewny,
Ze tak odciął niemiły swoy narod miecz Boski,
Y w Proroctwach zawiły iak kołtun żydowski.
Przyczyny odrzucenia Prorok niewyraża
30. *Pierwszey* złością ią zowiąc co wzrok Boski zraża
A niegodna y wzmianki, bo złość barzo sroga
Zamęczenie na krzyżu wcielonego Boga,
Gorsze niż bałwochwalstwo w nim prawie Pogańskie,
Ktorym zelżyli kosciol y ołtarze Pańskie.
31. Sroższe niż dziecioboystwo ktorę złość przeklęta
Diablu ofiarowała paląc niewinięta
Przy dolinie Ennomu na gorze Tofecie
Przy kotłach, trąbach, kiedy w ogień kładli dziecie,
Zeby rodzicę dziatek swych niesłysząc płaczu,
Tym ochotnieysi byli w tak srogim haraczu. Lyranus:
Czegom ja nieprzykazał ani myslił prawie
Po ludzku mowi Pan Bog o takiey ustawie.
32. Więc przyidzie ten czas mieyscu, kiedy nie Tofetą
Kotłem sławy nazwiesię, ale życia metą,

Nie mogiłą zabitych, lecz łochem Erebu,
Dla duſz złych, á ciał placem oſłego pogrzebu,
33. Kędy będzie z ich trupow dla beſtyi y ptaſtwa
Mięsożyrnego potym nieuchronna paſtwa,
34. Y uſtanie po Judzkich miaſtach z wielkim żalem
Głos weſela radosci nawet w Jeruzalem,
Nie ſłychać będzie pienia które zwykł Pan młody
Z oblubienicą ſpiewać obchodząc ſwe gody,
Ucichną cytry, arfy, lutnie, y cymbały,
Kiedy w ſmutną ruinę poydzie ten kray cały.

ROZDZIAŁ VIII.

Przepowiada 1. wyrzucenie nawet trupow na łupieſtwo, za niewierność y upor bez pokuty 7. wymawia poznanie czasu do powrotu w ptaſtwie, á lud do Boga nie chcęſię nawrocić grozi mu Chaldeyſkim naiazdem.

1. W dzień on *to jeſt zburzenia Judzkiego kroleſtwa*
Wyrzucą trupie kosci z grobow dla łupieſtwa,
Z ozdoby krolow, xiążąt, y ſtroynych kapłanow,
Nawet ſwiętych Prorokow, y zamożnych Panow,
2. Mieſzkańcow Jeruzalem, trupy ich pod ſłońce
Wyłożą, y pod xiężyc, gwiazdy Nieba gońce,
W które oni wierzyli y czcili za Bogi,
Więc im będą podlegać lada gdzie u drogi,
A nikt ich niepodeymie iak brzydkiego gnoiu,
Nie pogrzebio na miły ſpoczynek w pokoiu,
3. A ci co ſię z ich rodu zoſtaną w rospaczy
Zyiący woleliby poumierać raczy-
4. Rzecz im: to wam Pan mowi: á zaż kto upadnie
Niepowſtanie? kto zboczy niewrociſię ſnadnie?
5. Za coż lud w Jeruzalem zbłądziwſzy uparty?
Nie nawraca ſię do mnie maiąc wſtęp otwarty.
6. Słuchałem, uważałem, nikt dobrze nierzecze,
Zaden ſię przez pokutę do mnie nie uciecze,
Każdy w ſwoich zamyſłach iak koń do gonitwy
Wyuzdany y w prawny do boiu, do bitwy.
7. Pozna kania czy orzeł porę tego czasu,
Którego ma wylecieć w pole z ſwego lasu,
Wie y bocian kiedy ma powrocić z cieplice,
Znaią wiosnę iaſkułki y ſynogarlice,
A lud moy choć rozumny á przecie na czaſie
Bliſkiego grzechow ſądu Boſkiego nie znaſię,
8. A ſmie mowić: żeśmy ſą mądrzy, biegli w prawie,
Choć ta ſama chełpliwość ſkrybow kłamſtwem prawie
Ktorego ſię zawſtydzą z ludem, y nie zdążą
Wywikłać z niego, gdy ich w niewolą powiążą,
9. Za odrzucenie Boſkich ſłow mądrości w ſobie
Niemaiąc tak uſtaną w ſwoich fałſzow probie.
10. A żony ich, y dzieci, y rolę, y domy
Dam innym, bo na to z nich każdy zbyt łakomy.
Od mała aż do wiela wſzyscy żyią chciwie,
11. Y Prorocy, kapłani, uczą ich kłamliwie
Mowiąc: pokoy wam, pokoy, chociaſz go niemaią,
Kiedy y z Bogiem walczyć w grzechach nieprzeſtaią.
12. Sami ſię wſtydzą ſwoich zbrodni ba nie wſtydnie
Do tąd ją popełniaią gdy im nie obrzydnie,
Przeto herſztowie padną ich, wdzień nawiedzenia
Nie oſtoią ſię w pierwſzym attaku zburzenia,
13. Zbiorę do nich y lud ich, ze wſi y miaſt innych
W Jeruzalem iak grona z ogrodzeniow winnych
Y z figarniow owoce w rodzie Jzraela
Doyrzałe w liſtopadzie dla nieprzyiaciela,
Bo na to przez rozliczne winy zaſłużyli,
A żeby w oblężeniu tak będąc tużyli.
14. Czegoż ſiedziem na mieyscu zguby niedalecy
Uciekaytny zbierzmyſię choćby do fortecy
Przeciwney y tam ſiedźmy, kiedy nas Pan tłumi,
Niech nikt chyba gorzkością ſerca ſwego ſzumi,
Bo zgrzeſzyliśmy Panu inſzego napoiu
15. Niegodni, w grzechach prożno czekaiąc pokoiu
Y lekarſtwa na tę truć, ktorą nam przepija
Miaſto zdrowia ſtrach ſmierci morzy y zabija.
16. Od granic Dana ſłychać woyſka iak rżą konie,
Y wyuzdane na nas iuż tętnią pogonie,
Dudni ziemia pod niemi, drżą obywatele,
Gdy pożeraią dobra ich nieprzyiaciele
A coż gdy Pan przydaie tu ſtraſzliwe haſło,
Ktore w uſzach Prorockich iako piorun trzaſło:
17. Oto ja poſlę na was nie tak burzą z gradem,
Ani plagi Egypſkie, iako węże z iadem.
Ktorych waſze pogańſkie niezamowią czary,
Zrzeć was będą aż moiey w nich doznacie kary.
*To ieſt woyſka Chaldayſkie ktorych moc oręża
Stoi za ukąſze żądliſtego węża.*
18. Tu Prorok ięczy: boleść nad wſzytkie boleści,
Mowiąc, trapi mie ſerce y nad żal niewieści,
19. Gdy głos ludu moiego corki Jeruzalem
Zabranego w niewolą ſłyſzę z wielkim żalem.
Odzywamiſię na dal, *to ieſt w Babylonie:*
Izaliż prawi Pana niemaſz na Syonie?
Y krola w nim Pańſkiego niemaſz namaſzczeńca,
Ktorzy pogańſtwu temu z ludem ſwym za jeńca.
Pan mowi á czemuż mię pobudzili na ſię
Szukaiąc cudzych Bogom naywięcey w tym czaſie?
A oni też wzaiemnie narzekaią na to
20. Iuż po zgonie woiennym: ſkończyło ſię lato
Y pomoc ktoryeśmy z Egyptu naięli
A iednak wybawienia przez niąśmy niemieli
21. Y tak nad corką ludu mego żal mię kruſzy
Mowi Prorok: żem prawie zdrętwiał iak bez duſzy.
22. Izaliż o lekarza trudno w Galaadzie,
Z kąd dość było Prorokow y lekarſtwa w radzie,
Czemuż niezawiązanać rana procz niewoli
Corko ludu moiego? ktora cię tak boli.

ROZDZIAŁ IX.

1. Lamentuie nad przeyrzaną zgubą Jerozolimy 3. ſtroſuie żydowſką obłudę y złorzeczenie 10. zburzenie Jerozolimy wyraża 15. gorzkość żalow 17. wzywanie płacznic 21. mor ludu 23. przeſtroga o ſamey tylko nadziei w Bogu.

1. KTo ż doda głowie wody żeby nie uſtanną
Łez gorzkich z oczu moich płynęła fontanną,
A żebym opłakiwał pobitych tak wielu
Synow corki moiego ludu w Jzraełu.
2. Ktożby mi dał odludne mieſzkanie na puſzczy,
Ażebym ſię w nim zawarł od niezbożney tłuſzczy,
Wſzyscy cudzołożnicy żyią niewſtydliwie
3. Języki noſzą w kłamſtwie iak ſtrzały w cięciwie
Natężone ku drugim, w złosci ſię wzmagaią,
A w wſciekłym gniewie ſwoim y Boga nieznaią.
4. Brat bratu nie dowierza knuią ſobie zdrady,
5. Wzaiemne urągania albo iawne zwady,
Y tak nie tylko w grzechy wprawuią ięzyki,
Ale y całych ſiebie te iawno-grzeſzniki.
6. W pośrzodku prawie ſideł ich mieſzkaſz Proroku,
A mnie iednak ta chytrość ich zawſze na oku.
7. Przeto mowi Pan: że ich za to w ogniu ſpławię,
Bo coż w Jerozolimy oczach ſłuſzniey ſprawię,
8. Języki ich pochlebne przypaśćby ſię zdały
Do ſerca, Lecz ie ranią iak hartowne ſtrzały.
9. Iakże niemam nawiedzić y karać ich z duſzy,
Kiedy y mnie do zemſty ta ich złość poruſzy.
10. Wzbudzę, y tak podwyżſzę głos lamentow ludzkich

Ze prze-

Ze przewyżſzy wierzchołki gòr y puſzczy Judzkich,
W patrzących na ſpalenie, które ten kray czeka
Y wytracenie ludzi że nie uyrzyſz człeka
Z ludu Bożego, w którym przez woyſko tyrana
Część wzięta, część wycięta, że nie ſłuchał Pana.
Z tego pogorzeliſka ulecą y ptaſtwa,
Uydzie zwierz, padnie bydło gdy uſtanie paſtwa.
11. Zarzucę Jeruzalem gruzem, piaſkiem ziemi
W ruinie, toż uczynię y z miaſty innemi
ludzkiego kraiu, że w nim będą ſię lądz ſmoki
Nie ludzie, ktòrych ta kaźń czeka bez odwłoki,
Bo pospolicie w mieyscach bezludney ruiny
Lęgą ſię zmije węże y różne gadziny.
12. Ktoż taki z mężow mądry coby te zrozumiał
Słowa Boſkie, y drugim ogłoſić ie umiał.
Czemu ten kray zniſzczony iak ſpalona puſzcza
13. Będzie, bo zachowanie praw moich opuſzcza,
Y niechce ſłuchać moich ſłow, mòwi Pan z żalem,
14. Nie idzie zamym głosem, ale za Baalem.
Czego ſię nauczyli od ſwych dawnych oycow
15. Przeto do nich Pan mòwi *iak do Chryſtoboycow*
Oto ja im dam piołun ieść, á miaſto wody
16. Pić ſmoczą żołć, á potym rozrucę w narody,
Których krolow nieznaią, y ich Antenaci.
Nad to miecz w pogan poſlę że wielu ich ſtraci.
17. Rozważaycież to teraz, przyzwiycie płacznice,
Y poſliycie po mędrſze w tych pieniach dziewice,
18. Niech ſwoim, mòwi Prorok, lamentem oznaczą
Tak ſtraſzliwe przygody, niech nad niemi płaczą
Y my płaczmy nad ſobą choćby y do zgonu,
19. Kiedy taki płacz ſłyſzem w duchu od Syonu,
Iżeśmy tak przed całym ſwiatem zawſtydzeni
Z domami prawie z ziemi własney wyrzuceni.
20. Słuchaycież o niewiaſty gdy waſi mężowie
Niechcą ſłuchać ſłow Bożych w mey prorockiey mowie
Nauczcie corki waſze á te ſwe ſąſiady,
Iak płakać y narzekać macie na te biady.
21. Ze ſmierć wnidzie przez okna do waſzego domu,
Nieprzepuſzczaiąc z dzieci y ſtarych nikomu,
Zaydzie w oczy y młodym którzy ſą na drodze,
Y tak wſzytkich nas prawie wymorduie ſrodze.
22. Mòw do nich: to Pan dowas mòwi, y wygadnie,
Ze nawet bydło waſze w polu iak gnoy padnie,
Albo ſiana z pokosow ułożone kopy,
Albo z łudnego zniwa zoſtawione ſnopy,
Aniemaſz komu zbierać. tak ich Pan wygubi,
23. Y mòwi niech ſię mędrzec z mądrości nie chlubi,
Y mocarz z ſwoiey ſiły, y bogacz ze złota,
24. Ale w tym chwała waſza y naywiękſza cnota,
Wiedzieć y znać że m ja Pan w dobroci niezmierny,
Złym ludziom ſprawiedliwy, dobrym miłoſierny,
Bo to miſię naybarziey mòwi Pan podoba
W ludziach wierzyć, y teyże wiary życiem proba.
25. Przyidzie ten czas przydaie Pan gdy Amonitow.
Nawiedzę przyisciem moim także Moabitow,
26. Y Egypt bałwochwalſki, y Edoma ſyny
W owych ludnych narodach co golą czupryny,
Nawiedzę ich przez wiarę y wſzytkich pohańcow, *S. Hier:*
Y żydoſtwo na ſercu ſwym nie obrzezańcow.

ROZDZIAŁ X.

1. Przeſtrzega lud od czci znakow niebieſkich y bałwanow 10. przekładaiąc naprzeciw temu cześć prawego Boga twórcy y rządcy ſwiata 17. przepowieda żydow bałwochwalcow zgubę, 23. y uczy modlitwy błagaiącey Pana

1. SŁuchay ſłowa Bożego domie Jzraela,
2. Nie idź w błąd Pogan bo cię od Pana oddziela,
Nieboyſię znakow nieba ktòrym Panowanie
Swiata w gwiazdarſkich guſłach przypznaią Poganie,
3. Iak y w bałwanach z drzewa wyciętego wleſie
4. W złoto ſrebro oprawnych ten błąd wydaieſię
Bo y barziey bo żadnym nie władną obrotem
Choćby ie kłòł gozdziami y pobiiał młotem,
5. Nie przemòwią, ni ręką władną, á ni nogą,
Słowem ni zle ni dobrze czynić nic nie mogą.
6. Nic podobnego w ſwiecie niemaſz áni może
Nazwać ſię y przyrownać tobie Panie Boże,
7. Wielkie maſz imie y moc, kto ſię jey nie zlęknie
O krolu wſzech narodow! kto ci nie przyklęknie?
Twoia cześć u naymędrſzych domyſłow nadobna
Tworco ſwiata iakiey czci żadna niepodobna.
8. Głupſtwo u pogan iawne. nauka nie pewna
Wydaie ſię w Boſkiey czci kamienia lub drewna,
9. Sreber z Tarsu ſpławionych, y z Ofiru złota,
W purpurę y hyacynt odziana niemota,
Tylko to wyznaiąca że rąk ludzkich dzieło
10. Wyznaie y początek zktòrego ſię wzięło,
To ieſt Twòrcę wſzytkiego ktòrym ieſt Bog prawy,
Bog żywy y krol wieczny nieśmiertelney ſławy,
Przed iego gniewem ziemia drży. Niebo grzmi w ſtrachu
Narody nieſtrzymaią iak gromu zamachu.
11. Rzekną: niech takie Bogi idą w ſkroś Ereba,
Ktòre nie uczyniły y ziemi y Nieba
12. Przed tym Bogiem, co okrąg trzyma by niezboczył
Ziemiowodny, y Niebem zewſząd go otoczył,
W tak przedziwnym porządku niebieſkich obrotow,
13. Przydaiąc niespodziany blaſk z piorunow grzmotow
Odzywaiącſię ſwiatu ſtraſzliwemi głosy,
Mgłę dyſtylluie w deſzcze, ſniegi, grady, rosy
Wiatr czy impet powietrza z ſkrytego tarasu
Iak ze ſkarbu dobywa na ſwiat, tego czasu
14. Uſtaie domyſł ludzki, gdy przyczyn niewidzi
Nad Boga, á Poganin niech ſię barziey wſtydzi,
Ze martwemu bałwanu ktòry niema duſzy,
Przyznaie moc ktòrąſię powietrze poruſzy.
15. Próżne Boſtwa y ſmiechu godne to bożyſzcze,
Iakie za przysciem moim, mòwi Pan: wyniſzczę,
Taka ie czeka miaſto czesci Boſkiey zguba,
16. Nie jeſt iey podobny Bog, cząſtka Jakuba.
Który ieſt wſzytkich rzeczy ſprawcą Stworzycielem,
A iako berłem w ſwiecie władnie Jzraelem,
Rządow ſwoich dziedzictwem, w takiey go eſtymie
Chowa, á ſam ma ſtraſzne, Pan zaſtępow, Jmie.
17. Zgromadź wſtyd twoy ze ſwiata miaſto obiężone
Jeruzalem, w proroctwie tym uwiadomione,
18. Co Pan mòwi: oto ja rozrzucę po ſwiecie
Twoy lud, lecz w zarzuceniu nie zginą te ſmiecie,
Trwać będą w utrapieniu aż do końca ſwiata
Nie ſtrawi ich iak w piekle by naywiękſza ſtrata.
19. Biadaż mi w użaleniu nad tak ciężką plagą,
Iakbym ją ſam ponoſił y cierpiał z uwagą,
20. Zepsowany moy namiot, porwane w nim ſznury,
Niemaſz komu poprawić y napiąć w nim ſkòry
21. Synowie ſię rozbiegli y głupie paſterze,
Ze Pana nie ſzukali w nadziei y wierze,
Trzoda ich rospędzona, oto my Prorocy
22. Pospolite ruſzenie ſłyſzem od pułnocy,
Ktòre zburzy nam wſzytkie y miaſta y domy
A obròci w jaſkinie prawie ſmocze łomy.
Tu Prorok uczy lud ſwoy prosić Pana Boga,
Kiedy na niego bije z obiawienia trwoga:
23. Wiem Panie że nie ludzkich ſił ieſt nawrocenie,
Y w drogach twoich proſte człowieka chodzenie,

24. Lecz barziey z łaski twoiey, popraw że mię Panie
Choć w sądzie, lecz nie w gniewie, bo mię nań nieśtanie.
25. Obroć gniew na narody ktòre cię nieznaią,
Y te ktòre Jmienia twego niewzywaią,
Czyli niechcą znać wzywać, á na nas się srożą
Lud twoy wierny choć grzeszny, y zgubą nam grożą,
Iakby prawie Jakuba Plemie już pożarli,
Tak wszytkie siły swoie na kray nasz wywarli.

ROZDZIAŁ XI.

1. Przypomina przymierze Pańskie z ludem na Synai y za zgwałcenie iego kary 14. niekaże Pan Jeremia-szowi wstawiać się za ludem niegodnym 19. Prorok ten męczeństwo swoie przepowiada figuruiące mękę Zbawiciela.

1. SŁowo ktòre stało się do Jeremiasza,
2. Słuchayże Jeruzalem co ci Pan ogłasza:
3. Przeklęty kto niechowa Boskiego przymierza,
4. Prawa jego nie słucha, temu nie dowierza
Co Pan rzekł oycom naszym, y tu pamięć wznieca
Wyiscia z Egyptu iakby z żelaznego pieca,
Mòwiąc: słuchay mię ludu! czyń co ci roskażę,
Będziesz mi ludem á iać Bogiem się pokażę,
5. Y wypełnię przysięgę to obiecuiącą,
Ze wam dam ziemię miodem y mlekiem płynącą,
To iest we wszytkie dobra w niey obfitowanie,
Jam rzekł y teraz, amen, co chcesz niech się stanie.
6. Pan mi mòwi: po Judzkich miastach krzycz na głowę:
Słuchayciez mię we wszytkim iak Boga y Pana.
8. A niechcieli mię słuchać, iaki taki hardzie
Poszedł za swą skłonnoscią maiąc mię w pogardzie.
Ja też wszytkie przepuscił grozy co wymierza
Na ich karki ustawa moiego przymierza.
9. A oni przeciwko mnie bunt, rokosz podnieśli,
Nasladuiąc nim oycow swoich w grzechach przeszli,
Idąc w błędy pogańskie za cudzemi Bogi,
10. Wykroczyli z przymierza y przykazań drogi.
11. Przeto na nich tak wiele złych przygod dopuszczę,
Ze niewyidą z nich iakby zaszli w ciemną puszczę,
Y będą wołać do mnie, á ja ich wołania
Nie wysłucham, iak oni mego przykazania.
12. Udadząsię do bożyszcz, które wielbią sławią
Ofiarami, á te ich z przygod złych niezbawią,
13. Choć ich ile miast Judzkich y drog w Jeruzalem,
Tyle ołtarzow y czci zaymuią z Baalem.
14. Więc ty Jeremiaszu nieobstaway za nie,
Bo mi ta nie przyiemna prożba y wołanie.
15. Coż to iest? że moy miły ten narod wybrany
Tak wiele z broił w domu mym stawiąc bałwany,
Izaliż mięso z ofiar waszych czy krew zgładzi
Tak wielkie grzechy, z ktòrych wy chełpić się radzi
16. Wprawdzieć ten lud iak drzewo oliwne był zrazu,
Piękne y urodzayne względem ziemioplazu
Iakże zasłużył na gniew Boski zapalczywy,
Aż gorzey niż z drew ofiar popioł z tey oliwy.
17. Co wam też Pan wymawia wprzod niż Jeruzalem
Spali, że go śmiesz wielbić zarowno z Baalem
18. Tyś zaś Panie obiawił mnie złe ich starania,
Poznałem je: *tu w sobie Chrystusa odstania*
Figurę Jeremiasz mowiąc mianowicie. Clem: Alex: Euth: Hier:
19. Jam prawi iak Baranek wiedzion na zabicie,
Y nie poznałem oprocz twego obiawienia
Iakie rady do mego knują umęczenia:
Wprawmy drewno w chleb iego *to iest że mu trzeba*
Mękę y śmierć krzyżową zadać miasto chleba Ambr:
Staraymy się go więcey nieżywić na ziemi
Y zgładzić Jmie jego miedzy żyiącemi.

20. Ty zaś Panie zastępow, ktòry sprwied iw'e
Sądzisz poznaiąc serca ludzkie niewątkliwie,
Spraw to, niechay ja na nich zemstę twę obaczę,
Gdy przed tobą niewinność sprawy mey oznaczę.
21. Więc mòwi Pan do mężow Anatot oyczyzny
Jeremij, ktòrzy mu chcieli zadać blizny
Znać krzyżowe, mòwiąc mu te serca pogańskie:
Niebędziesz prorokował więcey w Jmie Pańskie,
Y nie umrzesz na ręku naszych iako wzięci
U nas niegdy Prorocy y Oycowie święci.
22. Przeto mòwi Pan do nich: á kto zwas uciecze
W dzień nawiedzenia mego, młodź padnie pod miecze
Męka, żony y dzieci zaiednym zachodem
Z resztą ludu wymorzy obłężenie głodem,
23. A ni szczątka zostanie z Anatot w tym roku
Nawiedzenia, za takie pogrożki Proroku.
Jeżeli taka zemsta za samę figurę,
A coż za śmierci Pańskiey krzyżową torturę.

ROZDZIAŁ XII.

1. Dziwuie się Prorok że mu y innym niewinnym wiele cierpić á złym się powodzi w Anatocie 5. á Pan mu wiecey w Jeruzalem obiecuie przeciwności ale też miasta za to grozi zburzeniem 14. á potym y na nieprzyiacioł ludu swego zemstę przyrzeka.

1. SPrawiedliwyś iest Panie w każdym z tobą sporze,
Iednak ja tę rzecz słysząc wymòwięć w pokorze:
Czemu też to niezbożnym powodzi się droga?
Dobrze się ma w tym życiu, choć niezbożność sroga.
2. Osadzasz ich na ziemi, krzewią się szeroce,
Rosną w gòrę y prac swych wydaią owoce.
Zdasz się im być przychylnym na wszytkie wzywania,
Aleś daleki barzo iest od ich kochania.
3. Ty iednak mię znasz Panie, widzisz moie serce,
Doznałeś, żeć wiernieysze iest nad te szyderce,
Zgromadź że ie iak na stos, na ołtarz ofiary
Sprawiedliwosci twoiey, wdzień zemsty y kary.
4. Pokiż pod niemi ziemia schnie z swoiemi zioły,
Mdleie bydło, zwierz, ptastwo, y wszytkie żywioły
Słuchaiąc ich bluznierstwa, przeciw Panu chluby:
Niebędzie widział naszych grzechow Bog y zguby.
5 A Pan mòwi: ieżeli z piechotnemi w drodze
Niewystarczysz, coż z iazdą w zawod trudnoć srodze
Iesli w ziemi pokoiu, w Anatot mieszkanie
Niespokoyne, tym barziey przy szumnym Jordanie.
6. Tu na cię krewni biją, wywołuią z domu,
A obcy lud choćby cię czcił, niewierz nikomu,
Ja mòwi Bòg, *w osobie cierpiącego Pana* S. Hier:
7. Dom, dziedzictwom opuscił, duszа ma kochana
Położona odemnie w nieprzyiacioł ręce
Dla zbawienia całego świata w srogiey męce.
8. Lud moy powstaie na mię iak lew srogi w lesie,
Ryczy bluzniąc mię, przeto obrzydłym staięsię,
Barziey mnie niźli tobie za grzechy á przecie
Mam miłosierdzie nad nim, pòki na tym swiecie.
9. A zaż lud moy iak pstry ptak czy cały się widzi
Farbowany, ktòrym się inne ptastwo brzydzi
Y daią hasło na to głosy szczebietliwe:
Zbierzciesię na pożarcie bestye straszliwe.
10. Zdeptali mi winnice, pasterzow tak wielu.
To iest wodze woysk ile ich w nieprzyiacielu
Cząstkę mę ulubioną obròcili w puszczą,
Ktòra na mię narzeka z rospędzoną tłuszczą.
11. Ze ziemia wszytka prawie co iest w Palestynie,
Już od nich opuszczona iak dzikie pustynie
A nikt tego zburzenia sercem nie rozważa, (raża,
12. Iak przez woyny wszytek świat miecz Boski prze-
Zwia-

Zwłaszcza tych co na roli pośieli pszenicę,
13. A głog ciernie zbieraią, tychże rol dziedzice,
To ieſt w ſwey ziemi łaſkę podeptawſzy żydzi,
Głog zbieraią, niechże ſię każdy z nich zawſtydzi.
14. Ale to napociechę ich Pan Bog przydaie,
Że kto z złych ſąſiad na nich nieſluſznie naſtaie,
Takich wyrwę, mowi Pan, z ich ziemi zkorzenieniem,
Że ſię niebędą ſwoim zaſzczycać plemieniem.
15. A zpośrzodka ich wyrwę pokolenie Judy,
Przychylnym ſię mu ſtaiąc na wſzelakie trudy,
Y wyrwanych powrocę do krainy własney,
To ieſt po Babilońſkiey ich niewoli ciasney.
16. A ktore ſię nauczą przychodnie pogańſkie
Od nich wiary w przyſięgach wzywać Imie Pańſkie,
Iak oni wzaiem niegdy ieńcow z Jeruzalem
Uczyli zaſzczycać ſię w przyſięgach Baalem,
17. Tak nawrocony ch Pogan gdy razem ſprowadzę
W posrzod ludu moiego *Chrześcian osadzę.*

ROZDZIAŁ XIII.

1. Przepowiada zgubę Jerozolimi pod podobieńſtwem pasa zgnoionego nad rzeką y flaſzki z winem 14. przekłada bardziey też karę y zbrodnie bałwochwalſkie.

1. TO mi rzekł Pan weź lniany pas, y włoż go na ſię.
Opasawſzy nim biodra pochodź w tymże paſie.
2. Takem zaraz uczynił; powtore Pan rzecze
3. Zdeym pas, podź znim w dalekie nad Eufrat porzecze,
4. Y włoż go w dziurę ſkały po nie małym czaſie
5. Dał mi znowu Pan rozkaz ſwoy o onym paſie,
6. Zebym go wyiął z tamtąd. Poſzedłem do ſkały,
7. Wyimę, patrzę, aż moy pas już wſzytek zbotwiały,
8. Zgnił y na nic ſię niezda. Przydał Pan tak ehluba
9. Zginie Jerozolimy y domu Jakuba,
10. Tak niezbożnego ludu, ktory mię nieſłucha,
Poſtępuiąc ſamopas w nieprawosci ducha.
11. Przypadł mi wprzod do ſerca iak pas lędzwiom miły
Teraz odpadł odemnie, już ten zaſzczyt zgniły.
To ieſt ſtraci moc ſwoie ta go potka ſtrata
W więzach ma Babilońſkich gnić bliſko Eufrata.
12. Y to im ieſzcze powiedź: każda u was flaſzka
Bywa winem nalana; zda im ſię to fraſzka,
Y rzekną wiemy dobrze moy miły Proroku
O tey czesci bez wiesci twoiego wyrogku.
13. A ty przyday natychmiaſt do zaczętey mowy,
Pan mowi: że napełnię głupſtwem waſze głowy,
Iakbyteż bańki winem krolow y kapłanow,
Prorokow, Xiążąt, wodzow ludu, radnych Panow,
Y co jeſt w Jeruzalem z was obywatela,
Że im nie ſtanie rady na nieprzyiaciela.
14. Y rozrzucę na wieże po Chaldeyſkich miaſtach
Rozdział czyniąc w rodzeńſtwie, mężach, y niewiaſtach
Y niebędę miłosciw im aż ich przyniſzczę,
Y zamierzoney kary wyrok w nich uiſzczę.
15. Słuchaycież, á nie podnoś żaden hardey głowy,
Potrząsaiąc nią na tę grozę Boſkiey mowy,
16. A daycie Panu chwałę y za te przeſtrogi,
Biiąc czołem nim ſię wam potkną w drodze nogi
O te ſkały Chaldayſkie, y gory zdaleka
Ciemne, gdzie was miaſto dnia zmrok ſmiertelny czeka
17. A jeżeli mię teraz w tym nie uſłuchacie,
Schowam ſię od was płacząc w myſlach o tey ſtracie,
Że lud Boży zajęty od pogan iak trzody
Rogate, harde, gardzą przeſtrogami wprzody.
18. Mow krolowi y matce jego Monarchini
Nobescie z Jechonią co na to przewini:
Upokorzcie ſię Panu, y ſiądzcie na ziemi
W popiele y pokucie z panami waſzemi,
Albowiem ſpadła z głowy wam korona chwały,
19. Południowe ſię miaſta już pozamykały,
A gdy im w oblężeniu y chleba nie ſtaie,
Przenioſła ſię Judea w Aſſyryiſkie kraie.
20 Podnoscie oczy waſze iak y my Proroczy
W przeyrzeniu, á obaczcie woyſka od pułnocy,
Ktore was wyprowadzą zwoiowawſzy w przody,
Gdzież bydła ſławne mlekiem ba y lud iak trzody?
W ſlodycz opływaiący, na tey żyzney ziemi?
Już przeminął, upłynął z doſtatkami ſwemi.
21. Coż rzekniesz Jeruzalem przytym nawiedzeniu?
Ześ poſłom Babilońſkim w ſkarbow twych przeyrzeniu
Nauczyła je wydrzeć za Ezechiaſza
Krola, maiąc przeſtrogę w tym Jzaiaſza.
A tym większą ſciągnęli karę gorſi krole,
A zaż cię nie ogarną iak rodzącą bole?
22. Rzekniesz cze muż: Bog na mię tę karę dopuscił?
Bo ſię twemi grzechami do gniewu podnuscił
Wiec iako nierządnicy twoy niew tyd odkryie,
Zmazę ieſli nie łzami to krwią twoią zmyie.
23. Ale ieſli w ſwey ſkorze murzyn wybieli ſię,
Albo zgładzić kto może czarne cynki ryſie,
To y wy nałożywſzy do złego ſwe życie
Oczyscić y odmienić w lepſze potraficie.
24. A przeto was mowi Pan rozrzucę po ſwiecie,
Iak wicher w puſte kąty dźbła ſłomy, y ſmiecie.
25. Ten dział odemnie maią, tę cząſtkę źli ludzie,
Za ſwe grzechy, że wierzą czartowſkiey obłudzie.
26 Odkryię łono twoie przeciw oczom własnym,
To ieſt ſumnieniu, poznaſz grzech rozsądkiem iasnym
27. Pokażę popełnione z diabłami niewſtydy,
W ich obrzędach godnieyſzych nad nierząd ohydy.
Nad bydląt, koni rżących wſzytkie beſtyaliſtwa (itwa,
Obmierzleyſze w rozumnych ludziach bałwochwal-
Po zielonawych gorach, przygaionych polach,
Tęm brzydkość widział iak gnoy nawet y na rolach,
Coż po wſiach, miaſtach, biadaż Jeruzalem tobie!
Nieoczysciſz ſię prętko po tey moiey probie.

ROZDZIAŁ XIV.

1. Opisuie ſuſzą 7. umawia ſię o nię z Panem Prorok rzewliwie 11. ale mu zakazuie Pan przyczyniaćſie za niegodnemi 14. aile dla falſzywych prorokow, y dalſzemi plagi grozi głodu moru y woyny 17. od ktorych iednak Prorok lud wyprasza pobudzaiąc go do pokuty

1. CO do Jeremiaſza Pan mowił o ſuſzy, (ſkruſzy,
Po ktorey woyna w Judzkich miaſtach bramy-
Y zarzuci, to Prorok opisuie z żalem,
2. Iaki lament pod Niebo wznoſi Jeruzalem:
3. Starſi mdli młodź poſłali ſilnieyſzą po wodę,
Spodziewaiąc ſię że im wynaydą ochłodę,
Szukaią miedzy gory po rowach, po leſie,
Niemaſz, prożne naczynie iaki taki nieſie,
Powracaią ze wſtydem ba y z utrapieniem
Większym, bo natężonym w chodzeniu pragnieniem
Idą z pola nakrywſzy głowy y orace
4. Przed upałem, nie ieden gorzko z nich zapłacze
Nad ſwoią, y bydlątek ſpragnionych niedolą,
Suchą bez ſwey nadziei porzuciwſzy rolą,
5. Na ktorey nawet ſarna y łania ſwe płody
Roni niemaiąc w puſzcy paſtwy ani wody,
6. Oſły dzikie po ſkałach kędy wierzch wysoki
Ciągną w ſiebie powietrze chłodząc ſię iak ſmoki.
Nemożna ſuchym okiem ſpoyrzeć, nigdzie ziela
Niewidać, ktore indziey oko rozwesela.
7. Ieżeli nieprawosci naſzych ſpytam Panie!
Mowi Prorok, czego też lud twoy godzien za nie?

Czyś znami co chcesz ale dla twego Jmienia,
Nie według serc do ciebie naszych odwrocenia,
Bośmy tobie zgrzeszyli, w tobie Jzraela
8. Jest y oczekiwanie przyiscia Zbawiciela.
Czemuż się ma ku ziemi iak kmieć ociążały,
Czy podrożny ktoremu iuż nogi ustały,
9. Czemuś iak zabłąkany od nas zbawco Boże
W przyiściu twym, albo mocarz co bronić nie może?
Ty zaś Panie barziey w nas niż ciał odetchnienia
Zyiesz, nieopuśćże nas dla twego Jmienia.
10. To mówi Pan ludowi ktòry niestateczny,
Y nierad stoi przy nim nie statek wszeteczny,
Przeto go Pan nielubi, grzechy mu na oczy
Wyrzuci w nawiedzeniu, y zemstą zaskoczy.
11. Y rzekł do mnie: nie modl się za ten lud Proroku,
Choćbyś prosił, nalegał, nieustąpię kroku
Od zamierzoney kary, niewysłucham proźby,
12. Postow, ofiar nie przyimę, nie oddalę groźby,
Albowiem nań przepuszczę, miecz, głod, y powietrze,
Za nieprawości jego że go na proch zetrze.
13. Rzekłem á, á, á, Panie *y nie bez przyczyny*
Znać że mu się obiawił Bog w Troycy iedyny
Grożąc karą troiaką, od ktòrey wymawia
Narod swoy Jeremiasz, á wieszczkow nadstawia:
14. Oto prawi im mòwią fałszywi Prorocy:
Nieboycie się wy głodu, á ni miecza mocy,
15. Da wam Pan dłuższy pokoy, á Pan mi rzekł ieszcze:
Nie w Jmie moie wrożą im te duchy wieszcze,
Nie posłałem ich do was z żadnym mym roskazem,
16. Przeto mieczem y głodem zginą z wami razem,
Po drogach y ulicach trupy ich z innemi
Leżeć będą, á niemasz ktoby ie grzebł w ziemi.
17. Przyda Prorok: niechże was y wednie, y w nocy
Opłakuię gdy niedam proźbą swą pomocy;
Niech mię żal nie przestaie kruszyć dla uwagi
Corki ludu moiego tak okrutney plagi
18. Miasta Jerosolimy, czy weydę na role
Pobitemi na woynie precz okryte pole!
Czy powrócę do miasta, aż tam wygłodniałe
Zywe trupy od więzow ięczą pozostałe,
A zaś wszytek lud nawet Prorocy, kapłani,
Do niewiadomych kraiow w niewolą zabrani.
19. Izaliżeś moy Panie odrzucił dom Judy?
Y Syonem się brzydzisz iak larwą obłudy,
Czemużeś tak okrutnych plag na nas przybicie
Dopuscił, że odięły nam zdrowie y życie,
Czekaliśmy pokoiu iako świtu z nocy,
Aż na większe złe wyszły Egypskie pomocy,
20. Poznaliśmy niezbożność z nieprawością naszą,
Y oycow swych, że same wspomnienia nas straszą.
21. Nie dayże nas na posmiech przez twe imie Pańskie,
Y na obelgę dalszą w narody pogańskie.
Pamiętay y o chwały twoiey ziemskim tronie,
Ze go według przymierza masz mieć na Syonie.
22. Izaliż się znayduie w Poganach Bożyszcze?
Ktoreby mogło z nieba dać rosy, y deszcze.
Izaliż Panie Boże nie od ciebie czeka
Każdy z nas? coś na świecie stworzył dla człowieka.

ROZDZIAŁ XV.

1. Pan się Proroku stawi nieprzebłaganym y na proźbę Swiętych z kąd nauka o przyczynie świętych 3. grozi czworaką plagą 10. narzeka Prorok że tą grozą nic niewskora, ale lud bardziey na się rozdrażnia 19. Pan go zaś cieszy y umacnia.

1. Rzekł mi Pan choćby stanął Moyżesz z Samuelem
Wstawiaiący się przed moy sąd za Jzraelem,
Y tak przecie niebędę przychylny mu z duszy,
Odrzucę go, przyczyna twa łaski niewzruszy.
Z kąd znać że mogą świętych być za nas przyczyny
Chyba żeby przebrały miarę ludzkie winy - S. Hier: Thom: Hug.
Jak w tym ludu o ktorym Pan rzekł: precz odemnie.
Więc y świętych za niego modlitwy daremne.
2. Kędyż poydziem od Pana? rzekńąli z oporem,
Pan rzekł: kto na śmierć, na śmierć; *to iest padnie morem*,
A kto pod miecz to pod miecz woienny da szyię,
A kto głod ma mrzeć, niech mrze głod, á nie wyżyie,
Kto zaś ma iść w niewolą, to poydzie w niewolą,
3. A przeto ich czworaką nawiedzę niedolą,
4. Y dam je na pobudkę narodow á nużby
Z ich kary lepiey każdy iął się moiey służby,
Przykładem Manassego, Ezechij Syna,
Ktorego nawròcenia taż była przyczyna,
Bo wprzod iakich nieczynił bałwanow z Baalem!
5. Kto się zato użali ciebie Jeruzalem,
Ktoż się domnie przyczyni za cię niedaremnie.
6. Ześ wzgardziwszy mną w tenczas ucieklaś odemnie,
Ja też wyciągnę rękę na twę hardą szyię,
Y nie powściągnę od tąd iey aż cię zabiię.
Prosiłem, łagodziłem, już teraz nieproszę,
7. Ale cię iak wiejadłem po świecie rosproszę,
Y podam wsąd po różnych bramach iako zdrayce,
Y naywiększe przeciwko mnie te winowayce
Jużem ten lud wyplenił, y prawie przygubił.
A przecie nieodstąpi drog ktòre ulubił,
8. Namnożyłem im wiele wdow, kiedy ich męże
Poginęli na woynie, przez rożne oręże,
Dopusciłem y na te owdowiałe matki
Łotrow by ie straszyli wsrzod dnia y ich dziatki,
Zsyłałem te naiazdy y na całe miasta,
9. W domach po siedym dzieci roniła niewiasta.
Zdało się temu ludu że już zachod słońca,
Wzmieszaney myśli chociasz dnia niebyło końca,
A resztę ludu tego w oczach nieprzyiacioł
Dam w ręce pod miecz srogi by mu karku naciął,
Mòwi Pan Prorokowi, żeby toż powiedział,
Czego się z obiawienia Boskiego dowiedział.
10. Biadaż mnie mówi Prorok męźu niezgod siła!
Czemuś mię matko moia na to porodziła?
Ni umnie kto pożycza, co znakiem przyiaźni,
Ni ja u kogo, tylko wyrok moy ich drażni.
11. Wszyscy mię przeklinaią. Aż Pan na to rzecze:
Izaliżby na dobre wyszli ci ich piecze,
Barziey niżeli moie staranie o ciebie,
Zem cię w każdym ratował smutku y potrzebie
12. Od nieprzyiacioł twoich, izaliż się razem
Miedź y żelazo wasze z połnocnym żelazem
Spoić może przez iakie z Pogany przymierze,
13. Chyba złoto y skarby wam wszytkie wybierze.
Gdzie się Egypt z Chaldeą rowna do żelaza,
A lud Boży do miedzi, z kąd Boska uraza
Y zemsta za tę ligę, mowi Pan do Judy,
14. Ze sciągnie z nieznaiomey ziemi iako zrudy
Nieprzyiacioł na ciebie, gniew wzniecę iak huty
Zapalczywosci, że się niemasz do pokuty.
15. A Jeremiasz mòwi: ty wiesz lepiey Panie
Niżeliśmi obiawił co się z nami stanie,
Nawiedźże mię łaskawie broń od przeciwnikow,
Ktòrzy mię trapią, niecierp tych iawnogrzesznikow
Od ktòrych ja obelgi dla ciebie ponoszę
16. Przeto za sobą raczey nie za nimi proszę.
Iakom słyszał twe słowa y w sobiem je strawił,
Aż pociechy serdeczney z nichem się nabawił,

Bom

Bom wzywał w każdym razie twoiego Jmienia,
Przetom godzien takiego był rozweselenia,
17. Nie siadałem w ciekawey dla zabawy radzie,
Ale się chluba moia w ręku twoich kładzie,
Samem sobie nay więcey w podumaniu siedział,
Iakem się o twych Panie pogrożkach dowiedział,
18. Przeto mi ranę w sercu zadała ta plaga,
Y żal nie ustaiący głęboka uwaga,
Ze się żadną pociechą uleczyć nie daie,
Iak niepewną ochłodą w ktorey schną ruczaie.
19. Dla tego mi Pan mowi: iesli się nawrócisz
To iest do woli moiey, á swey wodze skrocisz,
Nawrocę się przez pomoc, stawię cię przed sobą
Czyli w pierwszym respekcie utwierdzę tą probą.
Patrz na ten dowod wolney woli heretyku
Ktorey do nawrocenia nietrzymasz w grzeszniku
Ale mowisz: że musi człek grzeszyć koniecznie
Bez grzechu się nie obeyść? iak błądzisz wszetecznie!
Na coż by się przydały Boskie przykazania,
Na co niemiłosierne sądy y karania!
Nawroccież się od błędu takiego kacerze,
Niech was ten wyrok Boski stwierdzi w prawey wierze
Daley rzekł Pan Proroku: iesli moie łaski
Drożey cenisz od ludzkich iako w kruszcach blaski,
Będziesz ustami memi ktorych nie ukrócą
W mowie grzeszni, ale się z nich do mnie nawrócą.
20. Dam cię przeciwko ludziom tym za mur miedziany,
Y będziesz na ich każdy szturm nieprzełamany,
21. Bom ja z tobą żebym cię z naygorszych wybawił,
Rąk mocarzow, y przez cię Jmie moie wsławił.
Przełożeni duchowni zwłaszcza kaznodzieie
Niechay te przyczytaią sobie przywileie.

ROZDZIAŁ XVI.

1. Niekaże Pan brać żony Jeremiaszowi iako był czysty, z narodu swego, ktory miał przygubić 5. chodzić na stypę, z kąd nauka o pomocy umarłym 10. pogrożek Pańskich przyczyny grzechy ludu większe niż ich oycow bo w samym kosciele bałwochwalstwo 19. proroctwo o nawroceniu narodow.

1. STało się, mowi Prorok, do mnie słowo Pańskie:
2. Niebierz żony w tey ziemi, *tym barziey w pogańskie*
Kraie zaszedszy w Egypt z ludem, niebrał żony (ſkie
Jeremiasz w żywocie matki poswięcony
Czysty żył aż do smierci á Pan z tey przyczyny
3. *Zakazał mu się żenić:* że corki y syny
Y rodzice ich mieli y w głodzie, y w boiu
4. Mizernie trupem padać wszędy miasto gnoiu
W polu rozrzuconego, bez pogrzebu ciała,
Z ktorych żywność bestyom y ptakom być miała.
5. Przydał Pan Jeremij: niewchodź w dom gdzie stypa,
Nieżałuy ich y nieciesz, choć kto z płaczem chlipa.
Oddaliłem moy pokoy od tego narodu
Y litość, trupem padnie od moru y głodu,
6. Pomrą wielcy Panowie y starży y mali
Z pospolstwem, á przecie ich nikt się nie użali,
Zaden się nie postara o akt pogrzebowy,
Rznąć się z żalu nie będzie, ni ogoli głowy,
7. Nie ułamie ubogim y kawałka chleba,
Y wody nieda, choćby więcey czynić trzeba,
A zwłaszcza na rodzicow y krewnych pogrzebie.
Pewnie za dusze wczyscu nie w piekle nie w niebie.
8. A tym barziey, mowi Pan: nie idź na ich gody
Y gdzie je słychać, nie wchodź do takiey gospody,
9. Bo ja oddalę z tego kraiu głos wesela,
Pienia godowe, mowi Pan, od Jzraela.
10. A ieżeli spytaią: zaco nam Pan grozi?
Cośmy mu przewinili, wszak my sludzy Bozi.
11. Mow że oycowie wasi odstąpili Pana,
A poszli za pogaństwem czcząc lada bałwana,
Służyli cudzym Bogom wzgardziwszy me prawa,
12. Lecz wasza wina nad nich iest barziey nieprawa,
Zescie bałwany nawet stawili w kosciele,
Idąc za nieprawością serc przeciw mie smiele.
13. Wyrzucę was z tey ziemi w kraie ku pułnocy
Nieznaiome, będziecie y wednie y wnocy
Służyli cudzym Bogom, ktorzy się nasadzą
Na was, że odpoczynku wgrzechach wam niedadzą.
To iest czarci co dręczą sługi swoie wsciekłe
Na sumnieniu w tym życiu ale gorzey w piekle
14. Otoż, mowi Pan za tym: przyidą dni zbawienia,
Gdy lud wierny niewspomni tak wyprowadzenia
15. Z Egyptu, iako teraz, lecz z stron akwilonu,
A raczey z piekielnego wyiscie Babilonu
Nie tak rzekną żyie Pan Chrystus zmartwychwstały
Co z Egyptu nas wywiodł ale większey chwały
Wybawienie uczynił kiedy od pułnocy
Nas wyprowadził *to iest od piekielney mocy*
Y z każdey ziemi żydow zabłąkanych woła
Do Jeruzalem *to iest nowego koscioła,*
16. Oto ja poślę wiela rybakow y łowcow
Ze ich zbiorą z gor, iaskiń, y różnych manowcow
17. Bo mi wiadome drogi ich są y wykręty,
Z ktoremi się przedemną tai błąd przeklęty.
18. Y oddam im za winy karania we dwoie,
Ze mnie w grzechach zelżyli y dziedzictwo moie.
Okoliczność samego mieysca tak obwinia
Grzesznika że we dwoię kary mu przyczynia
Bałwochwalstwo y każdy grzech sam winien wiele
Lecz we dwoynasob wina kto grzeszy w kosciele.
19. A tu się Prorok korzy: Panie twierdzo moia
Tyś w ucieczce forteca, w utarczce miecz, zbroia,
Gdy się na mię oburzą Jzraelskie syny
Za te tak niepomyslne dla siebie nowiny.
Ale przytłumisz Panie ten rokosz niezgody,
Kiedy natychmiast wezwiesz do wiary narody.
Przyidą od kraiu swiata do twego koscioła,
Iaki taki wyznaiąc błędy swe zawoła:
Wszczerym kłamstwie oycowie nasi wiarę maią
W bałwanach co im y nam na nic się niezdaią.
20. Izaliż człowiek może sobie zrobić Boga
Tworcę swego, z kądże w nim mania tak sroga?
21. A przeto im pokażę moc swę moia ręka,
Y poznaią żem ja Pan co się go swiat lęka.

ROZDZIAŁ XVII.

1. Grzech bałwochwalstwa niezgładzony 5. przeklęty co w ludziach tylko á błogosławiony co w Bogu dufa 9. krzywe z natury serce ludzkie niedoscigłe 11. cudze dobra odbiegaią zdzierce iak pisklęta maciorę z cudzych iay wylęgzone 13. ktorzy Boga opuszczaią na ziemi zapisani 15. Prorok od przesladowcow uciekasię do Pana 19. á Pan przezeń za gwałcenie swiąt grozi Jerozolimie

1. GRzech pokolenia Judy nie zgładzony w swiecie,
Iak na dyamentowym wyryty sygnecie,
Na ichże twardym sercu, y nakażdym rogu
Ołtarza, *to iest ludziom wiadomy y Bogu*
2. Kiedy wspomną synowie ich na swe ołtarze
W gorach, lasach, na lada roli y poparze
3. Bałwochwalskie obrzędy, więc ich moc woienną
Y skarby dam poganom w korzyść nie odmienną,
Y cały kray w łupiestwo gory pograniczne,
Na ktorych bałwochwalstwa pełnili rozliczne.
4. Zostaniesz Jeruzalem bez dziedzictwa sama,
Ktorem w tobie naznaczył synom Abrahama,
Y będziesz hołdowała Poganom tych kraiow,

 Ktorych

Ktòrych niewiesz, y nieznasz rządow, obyczaiow,
Boś pobudziła gniew moy zapalczywy własnie,
Iak ogień ktòry w tobie nigdy niewygasnie.
5 To mòwi Pan przydaiąc: że ten człek przeklęty,
Ktòry nie w nim pokłada zamysł przedsiewzięty,
Ale w ludzkiey pomocy ma za ramię ciało,
Nie moc Bożą od ktòrey serce w nim odstało,
6 Y będzie tak niepłodny, iak w pustyni łada
Kierz dziki, co mu rosa y deszcz nic nie nada
7. A ten błogosławiony co w Bogu nadzieie
Pokłada, bo mu wszytko pomyślnie się dzieie,
8. Iak urodzayne drzewo ktòre iest w ogrodzie,
Ma zieloność y owoc á zwłaszcza przy wodzie.
9. Krzywe nie prawe serce z natury człowieka
Zepsowaney, nikt iego chęci nie docieka,
10. Kiedy cudze wysiedzi iayka kuropatwa,
Pozna maciorę własną wylężona dziatwa,
Co owe iayca zniosła, y taka przynęta
Z głosu iey, że macochy odbiegą pisklęta.
11. Rowney prawie natury są cudze bogactwa,
Odbiegą y przywiodą sknerę do żebractwa.
Niewiele się przydadzą cudze dobra człeku,
Nieda im rady gdy go odbiegą w puł wieku.
A zato, że bliźniego z tychże zbiorow złupi,
Odbiorą mu tak rozum, że zostanie głupi.
12. Tron chwały wysokosci od początku swiata
Nam zgotowany w niebie, gdzie bogate lata,
Mieysce świątobliwosci y oczekiwanie
13. Jzraelskie widzenia twarzy twoiey Panie,
A ktòrzy cię opuszczą, ci zawstydzonemi
Zostaną, imiona ich zapiszesz na ziemi,
Bo do piekła należą, gdzie ich chuć zawiodła,
Ze Boga odstąpili iak żywego zrzodła.
14. Uzdrowże mię wtey chuci Panie á zdrow będę,
Zbaw mię á potępienia tego się pozbędę.
15. Bo ty iest chwała moia, oto mòwić może
Nie ieden: á gdzie skutek ma to słowo Boże?
Ktòre mòwisz, pokaż nam twego iakie znaki
Proroctwa, tak urąga ze mnie iaki taki.
16. A jam się niezturbował, bynaymniey to probą,
Iak owca zapasterzem tak idę za tobą,
Bespieczne maiąc moiey nadziei pastwiska,
Niedbam na te szarpiące tyry nasmiewiska,
Y żyć z niemi niepragnę, gardzę ich respektem,
A mòwię co iest słuszna przed twoim konspektem.
17. Aprzeto niebądźże mi strasżliwy moy Panie,
Pociesz moię nadzieię w to prześladowanie,
18. Niech się wstydzą ktòrzy mię darmo prześladuią,
A Ja niech się niewstydzę choć zemnie żartuią,
Niech się ciebie lękaią, ja się niech nie lękam,
Niech w ucisku stękaią, á ja niech nie stękam.
Zetrzey Panie na głowę ich dwoiaką plagą,
Częścią boiem, á częścią niewoli zniewagą.
19. To mi Pan rzekł; stań w Bramie, ktòrędy do miasta
Kròlowie y lud wszytek y mąż, y niewiasta,
Y wchodzą, y wychodzą, y zawołay z żalem:
20. Słuchay słowa Bożego cała Jeruzalem!
21. Strzeżcie dusz swych, nie noscie ciężarow w sobotę
Starozakonne święto, porzućcię robotę
Poswięccie ten dzień Panu za łaskę stworzenia;
23. A oni nie słuchali tego upomnienia,
Zadarli hardey szyi, nie skłonili ucha,
Nieprzyieli karności ktòra rządzi ducha.
24. Y to będzie, mòwi Pan: jesli usłuchacie
Jakiem dał przykazania, zwłaszcza o szabacie,
25. Będą wieżdzać w te bramy krole y xiążęta
Na tron Dawidow prawie obchodząc te święta,
Y będą w Jeruzalem mieszkać aż do wieku,
Daiąc przystęp z ofiarą każdemu człowieku,
26. Ze wszytkiey okolicy gdzie Judzka kraina,
Z miast wsi, z gòr, pol, ostatnich ziemi Beniamina,
Niosąc wszytko obficie co się zdarzy komu,
Z krwawych y wonnych ofiar do Boskiego domu.
27. A iesli mię mòwi Pan słuchać niebędziecie,
Azwłaszcza iesli gwałcić świąt nieprzestaniecie,
Zaniedbywaiąc dla mnie powinney ofiary,
Wzniecę nieugaszone w tym miescie pożary.

ROZDZIAŁ XVIII.

1. Pokazuie Pan Bog w podobieństwie ganczarza iak ma postąpić z zepsowanym ludem swym y odmienić go na lepszy, toiest Chrzesciański 10. żałuie obietnic swoich za niewdzięczność ludu 13. á oni się zmawiaią na Jeremiasza iak żydzi na Chrystusa ze im groził zgubą 19. wzywa obrony Boskiey y przeklina ich Prorok widząc że się niepoprawuią.

1. RZekł Pan do Jeremij wstań podź w dom garncarza
3 Poszedł, widzi robotę, aż się nie nadarza,
4. Garnek się nieda stoczyć, więc inśze naczynie
Z dwu ulepił na kole swoim w teyże glinie.
5. A Pan rzekł do Proroka: izaliż tak wielem
6. Y ja dokazać niemogł z całym Jzraelem,
Ażebym miasto iego inszy narod cale
Uformował ku większey moiey zgodny chwale
Oto iako ta glina w garncarskiey robocie,
Tak y to dzieło umnie w swiata kołowrocie,
7. Y niebawiąc to mowię że z niemi uszczę,
Zły narod y krolestwo to zburzę y zniszczę.
*Jednak ma z teyże gliny być uformowany
Domu Judy z pierwszemi Chrystus Chrzesciany.
Do reszty Jzraela Pan mowi w te słowa* Cyprianus:
Swiadcząc że wolność woli ludzkiey w nich zachowa:
8. Iesli będzie za grzechy ten lud pokutował,
Mnie też żal będzie kary ktòrąm mu zgotował,
9. Y wnetże im przyrzekam że ich krółowanie
Zaszczepię, y utwierdzę, tak iż nieustanie.
10. A jesli nie przestanie złe czynić przedemną,
Zal mi żem obietnicę czynił im daremną,
*Nieżeby niewiadomość y żal miał Bog w sobie
Lecz niewdzięcznosci ludzkiey znak w tym słowie spo-
Bo z strony Pana Boga wyrazić inaczy* (sobie,
Trudno tę złość grzesznikow, ktora się tu znaczy
11. Teraz tu mòwi z takim iak się rzekło żalem
Pan do całego Judy y do Jeruzalem:
Oto ja myślę na was złe iakie dopuscić,
Kiedy mię nie przestaie złość wasza poduscić,
Nawracaycieżsię wczesnie ze złey waszey drogi,
Chcecieli gniew na siebie moy przebłagać srogi
12. A oni desperacko rzekli miasto skruchy:
Nieczuiem do poprawy żadney w nas otuchy,
Poydziem raczey za chucią y skłonnością serca,
Tak Bogu odpowiedział nie ieden bluźnierca.
13. Przeto rzekł Pan pytaysię w pogańskich narodach,
Czy słychać gdzie o takich z Bogami zawodach
Ludu choć niewiernego, iak mnie Jzraela
Iest corka Jeruzalem za nieprzyiaciela.
14. Izaliż srzon kamieni na rolach ustanie
Ze śniegow ktòre leżą zawsze na Libanie,
Albo się przerwą żyły krynic y ruczaiow
Iak w tym ludu chęć ku mnie oschłych obyczaiow,
15. Ze mnie zapominaią przy swoiey ofierze
Godney diabłu pogańskiey, gdy ustaią w wierze,

Idąc

Idąc na zgubę iawną takim błędow torem,
16 Że ich ziemia zostanie kary Boskiey wzorem.
Każdy mijaiąc trząsnie głową z urąganiem:
Tenli skarany wiecznym kray zdezolowaniem?
A ja lud ten mowi Pan rozrzucę po swiecie,
17. Iak wiatr burza roznosi pył, czy suche smiecie.
Tył im nie twarz ukażę przed nieprzyiacielem,
W dzień zguby, tak postąpię gardząc Jzraelem;
Alić zawziętych ludzi bunt z tym się ogłasza:
18. Podźmy, uczyńmy radę na Jeremiasza,
Pomscijmy nosię na nim tak srogich wyrokow, (kow
Wszak dość procz niego mędrcow, kapłanow, Proro-
Zabiimy go na sławie wprzod iaką potwarzą,
Zatym nam insze zdrady lepiey się nadadzą.
19. Obrońże Panie od nich niewinney mey duszy
Słysząc bluznierstwa ktòreć przerażaią uszy.
20 Izaliż nie złym teraz za dobre oddaią
Jam błagał ciebie za nich, á oni mię łaią,
21. Wzdayże syny ich na głod y zębow zgrzytanie,
Ba y miecza krwawego obroć zamach na nie,
Niech żony ich wdowieią bez dzieci bez mężow,
Aby sami nie uszli przeciwnych orężow,
Niechay młodź trupem padnie w woiennym pogromie,
22 A płacz y narzekanie wzbudź w każdym ich domie,
Przywiedziesz na nie zbojcę gdy się nie spodzieią,
Nabuchodonozora, że mię łowić smieią,
23. A ty widzisz ich Panie y nayskrytszą radę,
Ktorą mi niewinnemu knuią na smierć zdradę.
Niepofolguyże Panie tak sromotney winie,
Niechay z niey sprawiedliwość twoia na swiat słynie.
Iak upadli w grzech, także przed twoim obliczem,
Niech padną, á ty gniewu swego ich tnij biczem.
Takci na potępieńcow y swieci są żwawi,
Gdy widzą w Bogu że się ich złość niepoprawi,
Ale ktorzy w przeyrzeniu tym nie są prorocy
Niemaią na przekleństwo grzesznych takiey mocy,
Bo nie widzą że się ten człek poprawić może,
A zemsta w nim odmienia skryte sądy Boże.
Więc nie tylko bliźniemu, lecz y Panu Bogu
Krzywdę czyni przeklestwo, á zwłaszcza nałogu,
Bliźniemu, bo w nim wola za uczynek stoi,
A Bogu, że się w Boski urząd w dać nie boi.
Takiż setny y osmy Psalm krola Dawida,
Iak Proroka czytaiąc rozumieć się przyda.

ROZDZIAŁ XIX.

Prorok z rozkazu Boskiego bańkę glinianą roztrąca, wyrażaiąc zburzenie miasta.

1. RZekł Pan do Jeremij weź bańkę glinianą
Z rąk xiążąt y kapłanow w przody im podaną
2. Y wywiedź ich za sobą do garncarskiey bramy
U doliny Ennomu iak piekielney jamy,
Gdzie diabłom bałwochwalskie czynili ofiary
Z dziatek swoich, tam zniemi zaczniesz takie swary:
3. Słuchaycie Rządcy Judy y obywatele
Jeruzalem y całe plemie Jzraele!
Co mowi Pan zastępow: oto ja przywiodę
Na to miasto y cały kray tak złą przygodę,
Ze ktoby ią usłyszał aż mu zagrzmią uszy,
Taki płacz narzekanie przeniknie do duszy,
4. Zescie mię opuscili tę ziemię na inną
Od mienili, cząc Bogi cudze krwią niewinną.
5 Budowaliscie w gòrach Baalu ołtarze,
Paląc na nich swe syny Abrama sektarze
Fałszywi, czego ja wam y niemyślił kazać,
Chyba bies co go czcicie chciał tego dokazać.
6. Więc przyidą dni po groźbie tey Jeremiaszey
Ze to mieysce nazwiesię placem smierci waszey
7. Rosproszę na tym mieyscu wszytkie rady Judzkie,
Y mieczem nieprzyiacioł zniosę iby nieludzkie,
A trupy plac zalegną że z nich będzie pastwa
Dla bestyi drapieżnych, y dzikiego ptastwa,
8. Y wystawię to miasto na dziw posmiewisko
Mijaiącym, y wszelkich plag mych boiowisko.
Bo go y głod domorzy tak dalece że ci,
9. Co będą w obleżeniu muszą zrzeć swe dzieci,
Tak zewsząd Jeruzalem nieprzyiaciel sciśnie
10. Y zetrze á wtym bańkę owę Prorok cisnie
Y roztrąci o kamień za Boskim roskazem:
11. Tak mowi Pan zastępow że lud wszytek razem
12. Y z miastem skruszy w niwecz, zetrze ramie Boże,
Iak to naczynie co się naprawić niemoże.
13. Y taki będą miały pogrzeb na Tofecię
Ich trupy iak skorupy garncarskie y smiecie
Jerozolimskie, domy Syońskie pałace,
W to wam se ktòrym Tofet poyść jaskulcze prace,
Lepianki w kupę gnoiu trupami przegniłą,
Będziecie domu Judy cuchnącą mogiłą.
14. Co odprawiwszy Prorok poszedł do koscioła,
Y na weysciu stanąwszy do ludu zawoła:
15. To mowi Pan zastępow á Bog Jzraela:
Oto ja na to miasto y na innych wiela
Nieomylnie dopuszczę te wszytkie przygody,
Ktorem wam przez Proroka przepowiedział wprzody
Bo lud natęża karku y podnosi rogi
Przeciwko mnie, á niechce słuchać tey przestrogi.

ROZDZIAŁ XX.

Jeremiasz za przepowiedanie zburzenia miasta Jeruzalem od Fassura kapłana naywyższego więziony 4. ktoremu on uwolniony przepowiada smierć na wygnaniu y narzeka że uswoich w nienawisci dla tego proroctwa 12. Pana wzywa na pomoc 14. przeklina, to iest nieszczęśliwe mieni okolicznosci narodzenia swego.

1. USłyszał Fassur kapłan naywyższy te słowa,
2. Y Proroka pobiwszy do więzienia schowa,
Ktòre miał przykosciele w bramie Benjamina,
Choć się niepokazała na nim żadna wina.
3. Nazaiutrz Fassur więźnia swo ego wypuscił,
Na ktòrego nietrzeźwy znać gniew go poduscił,
Naczczo się reflektuiąc da wolność Proroku,
A ten mu nie odmienia Boskiego wyroku,
Mowiąc niebędziesz możnym z jmienia Fasiurem
Zwał się, ale lękliwym z Hebrayska Magurem,
4. Co mowi Pan: oto ja cię wydam w postrach ciebie
Y wszytkich twych przyiacioł w ostatniey potrzebie,
Gdy pod miecz nieprzyiacioł poydą nieuchronny,
Aty będziesz na ich smierć patrzał nieobronny
Iak podam Judę w ręce krola Babilonu,
Tych pod miecz, tych w niewolą zaymie od Syonu,
5. Podam mu w łup y miasto na ostatnie zdzierstwo,
Ze z niego wszytkie zbiory wybierze żołnierstwo.
Y skarby powywożą, krolewskie dostatki
A na ogień w ruinie porzucą ostatki.
6. Ty zaś Fassur y twoi domowi y krewni
Poydziecie ztąd w niewolą, y tam smierci pewni
Pomrzecie, w teyże cudzey pogrzebią cie ziemi
Z przyiacioły ktòrycheś zwodził kłamstwy swemi
7. Przecząc Boskim wyrokom. Zawiodłem się Panie
Maiąc nadzieię że mię niedasz w urąganie;
Aż przemogło iak widzę twoie dopuszczenie,
Ze pobity dzień y noc cierpiałem więzienie.
8. Przeto się wszyscy ludzie nasmiewali ze mnie,
Zem ich winę y karę obwołał daremnie,

Y ftałofię obelgą dla mnie flowo Boże
Ich zdaniem, że fię każdy z tego naśmiał może.
9 Aż fię wzdryga natura na śmiechy pogańfkie,
Y nieśmie już nic więcey mówić w Jmie Pańfkie,
Czuiąc wftyd iako ogień zapalony w fercu,
Który kości wypala przy każdym fzydercu.
Zda fię że nie wytrzyma tego wftydu czoło,
Y świecić im oczyma ftoiącym około
10. Słuchaiąc ich pogróżek frogich y łaiania,
Iuż fię y pobudzaią do mnie poimania:
Podźmy! y nań fię rzućmy, azaż fię nas boią
Ci mężowie fpokoyni którzy przy nim ftoią?
Uftąpią nam, á my go łatwiey przemożemy,
Y na nim famym iegoż proroctwo zyściemy.
11. A Pan przy mnie iak mocarz ieft niezwyciężony,
Przed którym przefladowcy moi pierzchną w ftrony
Padną y zawftydzą fię iak flabe kaleki,
Póki nie poymą fwoiey obelgi na wieki.
12. Ty zaś Panie zaftępow co wiernego flugi
Przenikafz ferce, broń mie! niech za czas nie długi
Obaczę na ich zemftę za chęci nieprawe,
Ponieważ tobie fwoią obiawiłem fprawę
13. Przez pokorne wzywanie. Więc Panu fpiewaycie
Wfzyscy wierni y ze mną za to chwałę daycie,
Ze fię raczył zmiłować y obronił dufzy
Mizernego człowieka ze złych rąk katufzy,
Którą Prorok wspomniawfzy tak na nię narzeka,
Zeby go przez to miano za fzczerego człeka:
14. Przeklęty prawi ten dzień w którym fię narodził,
Kiedym z matki żywota na ten fwiat wychodził,
Przeklęty z hebrayfkiego toż co niefzczęfliwy,
15. Y ten co oycu memu rzekł iakby życzliwy,
Ze mu fię fyn narodził, żeby ta niewiafta
16. Czy mąż był pomnie fmutny iak zburzone miafta,
Których Pan niezałuie tak miedzy narody,
Znać iak flug fwych męczeńftwa dla więkfzey nagrody.
Ożeby ten oznaymiacz rano y w południe
Słyfzał płacz moy, mogłby fię żalić nie obłudnie,
17. Zeby można bez grzechu wołałby wżywocie
Matki zabić mię, niżli widzieć w tym kłopocie,
Zeby mi matka moia była raczey grobem,
Y żywot nierodzącym począł mię fposobem.
18. Nacożem teraz przyfzedł y wyfzedł z mey matki?
Bym w pracach, bulu, wftydzie, wiodł życia oftatki,
Tym narzekaniem Prorok iednał fobie wiarę
Ze z musu ciężką innym prorokował karę
Gdy go od tych wyroków prawdy nieodbiły
By też naywyżfzey władzy nań wywarte fiły.

ROZDZIAŁ XXI.

Poftom krolewfkim Sedecyafza Prorok toż zburzenie miafta przepowieda z przydaną kondycyą, że kto fię ucieczę do nieprzyiaciela, wolny będzie od fmierci.

1. SŁowo Pańfkie ftało fię do Jeremiafza,
Kiedy poflow od króla miał Sedecyafza,
Faffur infzy Melchij fyn tu był pofłany
Od króla z Sofonią obadwa kapłany
2. Mówiąc: pytay Proroku Pana czy nas zbawi,
Gdy Nabuchodonozor woyfka w koło ftawi,
Azaż nas poratuie Pan dawnemi cudy
Słynący na fwiat, zwłafzcza w pokoleniu Judy.
3. Y rzekł im Jeremiafz: powiedzcie królowi,
Co mu Bog Jzraelfki przezemnie tak mowi:
4. Oto ja broń obrocę walzę na was miafto
Obrony y Chaldayfki miecz fciągnę w to miafto,
Y w zapalczywym gniewie tak zamach natężę
Ramienia mego, że w was utkwię te oręże,
5. Aż dobiię plagami y głodu; y moru,
6. Tak ludzi, iak y bydło w mieście bez wyboru,
7. A zaś Sedecyafza króla z jego flugi,
Y z ludem co go zbędzię, żywo wzdam na rugi
Z tego miafta y kraiu, że je na fwoy dozor
Nieprzyiacielfki wezmie Nabuchodonozor,
Y powiedzie w niewolą fwą ten lud niewierny
Aż w nim dozna iak tyran nań niemiłofierny.
8. Y do ludu przydaie Pan taką przeftrogę:
Ze do życia y fmierci zoftawi im drogę,
9. Kto fię w mieście ofiedzieć chce trwaiąc z uporem,
Poydzie pod miecz, lub padnie głodem, albo morem,
A kto do nieprzyiacioł woyfka fię uciecze,
Uydzie głodu, powietrza, nietkną go y miecze.
10. Bom twarz od tego miafta y ferce oddalił,
Y podam w moc tyrana ażeby je fpalił,
11. Mówże y królewfkiemu pokoleniu Judy,
12. Niech fądzi zwłafzcza zrana napaści, obłudy,
A niewinnych uwalnia, poki niewybuchnie
Gniew moy zapalczywości, y iak popioł zdmuchnie
Sądowy dom Libanu, y inne co wafi
Króle ftawili gmachy, nikt w nich nie ugafi
Zawziętego pożaru. Jakoż takfię ftało
Gdy miafto y z królewfkim domem wygorzało,
A to dla zbrodni tego ludu iak fię rzekło,
Za które począł cierpieć natym fwiecie piekło.
13. Oto ja mówi Pan Bog ku twoiey ruinie
Jeruzalem co leżyfz w obronney dolinie,
Myfląc fobie zuchwale: á ktoż będzie taki?
Co w moie mury, domy, przypuści attaki.
14. Ja was nawiedzę w ogniu, y według zamiaru
Grzechow, kraiu iak w gaiu drew dodam pozaru.

ROZDZIAŁ XXII.

1. Upominanie dawnieyfze od tego Proroka krola Jechoniafza o poprawe niesprawiedliwosci z obietnicą kro low z niego idących daley 5. inaczey zpuftofzeniem domu iego y miafta grozi, y fmiercią temuż krolu w niewoli Babilońfkiey, á ile za zbytki w pałacu krolewfkim.

1. TO mówi Pan zaftępow do Jeremiafza,
By do króla Judzkiego fzedł Jechoniafza
2. Mówiąc: pofłuchay króla w tym Bofkiego ftowa.
Sludzy y lud twoy niech go w fwym fercu zachowa:
3. Czyńcie fąd fprawiedliwy, ucisnionych brońcie,
Z rąk potwarców, od nędznych przychodniow nie (ftrońcie,
Nie zasmuccie ubogiey wdowy, y fieroty
Bo je dość własne trapią ucifki, kłopoty,
Nieprzelewaycie ludzkich łez y krwie niewinney,
Strzegąc fię nie prawości tey y wfzelkiey inney:
4. Ieżeli ufłuchacie w czym was przeftrzegamy
Da Bog że wieżdzać będą królowie w te bramy
Z rodu Dawidowego. y na iego tronie
O fiadać, czyniąc wiazdy wolne na Syonie
5. A iesli nie fłuchacie co Pan memi ufty
Rzekł: namię przyfiągłem mów że dom będzie pufty
6. Y ten żamek Syońfki, y głowa nie lada
Libanu takież puftki będzie Galaada,
7. Y wfzyftkie miafta zburzę przeznaczywfzy męża
Nabuchodonozora, y jego oręża
Moc na to poświęciwfzy, że wytnie Libańfkie
Cedry w Judzie wyborne, toieft głowy Pańfkie
Woiennym mieczem fcieląc iak na ftos w pożary
Gniewu mego za grzechy powinne ofiary.
8. A kto będzie z narodow mijał Jeruzalem,
Tak ieden do drugiego może mówić z żalem:
Czemu też to tak wielkie Pan Bog zburzył miafto?
9. Y odpowie mu drugi: bo w nim ludzie miafto?

Służby y chwały Boſkiey opuſcili Pana,
Przymierze z nim złamali cząc lada bałwana.
10. Nie płaczcie umarłego, to ieſt Jozyaſza
Krôla ſwiątobliwego, bo to chwała waſza,
Lecz płaczcie po Selumie, czyli Joachaſie *3. Reg: 23.*
Synu jego co umrze w Egypſkim taraſie.
11. Bo tak rzekł Pan do niego że wyidzie z tey ziemi,
A nie wrôci ſię do niey z kolegi ſwoiemi,
12. Ale umrze w niewoli, y ſynowi biada
13 Jego Joachimowi, co domy zakłada
14. Zbyt wielkie y koſztowne w nich izby ſtołowe,
Y okna otworzyſte, podwoie cedrowe,
Synopem ba cynobrem choćby malowane.
Za nic do terażnieyſzych zbytkow porownane
Ktore Bog ſkarze zwłaſzcza fabryki, pałace,
Gdzie z krzywdą ludzka iak tu zaſięgnione prâcê
Biada temu co domy przepyſzne wyſtawia
A w niesprawiedliwosci iak Prorok wymawia.
15. *Temu krolowi mowiąc:* Izaliż krôlować
Myſliſz długo w tych domach y z cedry wiekować?
Ociec twoy azaż nie iadł y nie pił w ſwym domu,
A przytym żadney krzywdy nieczynił nikomu,
16. Y ſądził ſprawiedliwie. zwłaſzcza gdy uboga
Strona mu ſię nadała, bo znał Pana Boga.
17. A twoie chciwe oczy, y okrutne ſerce,
W przelaniu łez niewinnych y krwi nad morderce.
18. A przeto Joakimie Pan mowi do ciebie:
Ze cię płakać nie będą na twoim pogrzebie,
Nie rzeknie brat, ni ſioſtra: biada miły bracie
Nam y tobie przezacny Panie patrząc na cie.
19. Będzieſz miał oſli pogrzeb, y trup twoy przegniły
Wyrzucony za bramy mieyſkie bez mogiły.
20. Wnidźże Jerozolimo aż na wierzch Libanu,
Woła na mijaiących ludzi do Bazanu
Niech ſłyſzą, niechay widzą y odległe kraie,
Ze kochaiący ciebie lud wżyciu uſtaie.
21. Mowiłem ja do ciebie przez moich Prorokow,
A tyś rzekła: nie będę ſłuchać tych wyrokow.
Y tać ieſt od młodosci twey ubita droga,
Nieſłuchać. iść na przeciw woli Pana Boga,
22. Paſterzow twych czy rządcow wiatr nadzieie paſie,
W poganach co ſynow twych osadzą w taraſie,
23. Zawſtydziſz ſię twey winy w ten czasna Libanie
Y cedrach gnieżdżąc ſwoie nadzie, nie w Panie.
To ieſt na ſwoich głowach, o iak wzdychaiąca
Będzieſz potym boleści pełna iak rodząca.
24. Zyię ja mowi Pan Bog przez Jeremiaſza,
Przydaiąc groźbę taką na Jechoniaſza,
A ſyna Joakima: że choćby pierscieniem
Był rąk mych, to go wyrwę y ſkarzę więzieniem,
Bo nie godzien ozdobą być Boſkiego palca,
To ieſt ludu Bożego ten krôl bałwochwalca.
25. Dam cię mowi Pan w ręce krôla Babilonu,
26. Y z matką twoią będzieſz w niewoli do zgonu.
27. Izali nie naczyniem glinianym w tey probie,
Skorupą nie maiącą nic dobrego w ſobie?
28. Ten grzeſzny Jechoniaſz, przeto nawet plemie
Jego z nim zarzucone ieſt w daleką ziemię.
29. O ziemio! ziemio! ziemio! ſłuchay Boſkiey mowy,
Iak ſławny wſzytkim kraiom w iey dekret ſurowy
30. Na tegoż Jechonią, piſz, mowi: nie płodnym
Będzie we dni ſwe krôlem, że niebędzie godnym
Mieć ſyna ſukceſſora na tron Dawidowy,
Bo uſtały z koroną Judzką na nim głowy.
Ze nie będzie nikt krolem aż do Zbawiciela
Procz wodzow rząd pocżyneſzy od Zorobabela
Wnuka Jechoniaſza aże ku Herodzie
Antypatrze, bo ten krol niebył w Judy rodzie.

ROZDZIAŁ XXIII.

Grozi Paſterzom złym, fałſzywym Prorokom, á iż za niecierpliwość y urąganie ze ſłowa Bożego, co ſłuży y teraz pogardźie y unikaniu kazań.

1. Biada paſterzom ludu, co te trzody, ſtada,
Paſtwiſk Bożych rospraſza przez nich wſzczęta
2. Przeto mowi Pan do nich: żescie rospędzili (zwada!
Lud moy złym ſwym powodem y nim ſię brzydzili
Przez dozor nie gorliwy, więc ja was nawiedzę
Przez ſąd mściwy ſpraw waſzych ktorych nienawidzę,
3. Y zgromadzę reſztę trzod mych z każdego kraiu,
Do wſi, miaſt własney ziemi prawie iak do raiu,
4. Y tam ſię będą mnożyć, gdzie im dam paſterze.
To ieſt w nowym kosciele Chrzescianſkiey wierze
Nie będąſię bać więcey choć też na przygody
Męczenſkie narażą ich niewierne narody,
Y z tak wiernych trzod ludu mego nikt nie zginie,
Choćby też y w ſmiertelnym zoſtawał terminie.
5. Oto dni naſtępuią, mowi Pan y przyda:
Że wzbudzę na tron Judzki potomka Dawida,
Będzie z niego krôl mądry, oraz ſprawiedliwy,
A na oſtatku złoży ſąd ſwiatu ſtraſzliwy.
6. W on czas prawy rod Judy, co w wierze ſtatecznie
Trwa, y cały Jzrael będzie żył bespiecznie
Zaczynaiąc zbawienie na wieki ſzczęſliwy,
Da Jmie Pana własne że ieſt ſprawiedliwy.
7. Y niebędą iuż mowić w tak ſzczęſliwey doli:
Żyie Pan co z Egypskiey nas wywiodł niewoli.
8. Ale żyie Pan znami co nas od pułnocy
Iak z Babilonu zbawił *to ieſt z piekła mocy*
Bo też z tey ſtrony ſwiata kray od aktilona
Lucyper indziey głoſi mieyscem ſwego tronu *Isai:14.v.13*
Y do wſzech kraiow mowi Pan: lud moy zgromadzę
A w ziemi ſwoiey *to ieſt w niebieſiech osadzę.*
9. Do fałſzywych prorokow ſtyl Prorok obraca
Mowiąc: ſkruſzone ſerce we mnie ſłowa ſkraca
Zęby ſcinam, drżą we mnie wſzytkie prawie kosci,
Y cały wezdrgnąć muſzę patrząc na ich złości.
Stałem ſię na rozumie iak człowiek pijany,
Z ktorego mia to mowy pędzi wino piany.
Iakoż moia wymowa przed Pańſkim obliczem
Względem jego wyrokow prawie pianą, niczem,
10. Zwłaſzcza gdy obrzydliwą nieczyſtość wymawia
Ludowi, ktory ſię nią bezbożnie zabawia,
A od ich złorzeczenia drży ziemia, ſchną puſzczę
Lękaiąc ſię plag ktôre na ten kray dopuſzczę
Mowi Pan: biegą na złe oſlep y w zawody,
Przeto im mocy uymę nad inne narody.
11. Nawet kapłan y Prorok nie ieſt bez tey zmazy,
Po domach bałwochwalſkie widzę ich obrazy.
12. Więc droga powodzenia ich ciemna y ſliſka,
A przez częſte upadki w grzechy piekła bliſka,
Bo tym czasem przywiodę wiele złego na nie,
Rok nawiedzenia w karze na upamiętanie,
13. Y w wieſzczkach Samaryi iak y w Jeruzalem
14. Widziałem głupie rady y zmowy z Baalem,
Że z nim prawie procz innych ſpraw cudzołożyli,
A lud moy kłamliwemi wyroki zwodzili,
Umacniaiąc ich ręce by w naygorſze ſprawy
Utrzymowali wſzytkich od życia poprawy.
Y ſtali ſię w zaciętym grzechow ſwych uporze.
Iak lud życia niegodny w Sodomie, Gomorze.
15. Więc Pan zaſtępow mowi na takie Proroki:
Zrzeć piołun, pić żołć będą. ktorą maią ſmoki,
Że z nich pochodzi taka ludu mego zmaza

Obmierzła fercu memu y gorzka uraza.
16. Niesłuchaycież mòwi Pan obłudnych Prorokow,
Co swoie zdania prawią nie z Boskich wyrokow.
17. Mòwią tym co mię hańbią: ey nic to Pan rzecze:
Pokoy wam! nie lękayśię y nieprawy czlecze,
18. Nie przyidzie na was bieda ktoż w tym Boskiey rady
Z was zasiągł y u Pana był o tym na wzwiady.
19. Oto gniewu Boskiego przyidzie na was burza,
Ktòra śię piorunami już prawie zachmurza,
20. Y nie chybi niezbożnych głow iak w nie wymierzy,
Y niepowściągnie gromu aż nim w nie uderzy,
Iak w nayprzedniey/zą gniewu swoiego zawadę,
W ostatnich dniach wynurzy o tym Pan swę radę:
21. Nieposyłałem ja tych, mòwi Pan, Prorokow,
Sami biegli na urząd ten, nie licząc krokow,
Nie mòwiłem nic do nich, á oni rzec śmieli,
Ze odemnie poselstwo do was czynić mieli,
22. Gdybym ich myślił posłać, y do mego ludu
Słowa moie mòwili, tobym ich bez trudu
Samychże wprzod nawròcił od przewrotnych myśli,
Z ktòrychby y z nałogow naygorszych swych wyśli.
23. Czy rozumiesz że jestem ja Panem człowieka
Z bliska tylko, nie oraz y Bogiem z daleka.
24. Izaliż śię utaić może kto przedemną,
Ażebym go niewidział z tąż myślą daremną,
Izaliż nienapełniam ja nieba y ziemi
Mòwi Pan, *á trzymaiąc swiat z rzeczy wszytkiemi,*
Ktorym iako sam przez śię Bog stworzył tak wiele,
Y zachòwuie, y iest w nich iak dusza w ciele
Choć iey człowiek niewidzi, á przyznaie przecie,
Ze iest żywość rozumna, tak Bog w całym swiecie.
25. Słyszałem co mòwili falszywi prorocy,
W Jmie moie: widziałem prawi przez sen w nocy
26. To y to mi śię śniło. Y pòkiż śię bawią
Temi kłamstwy, obłudą, ktòrą ludziom sławią,
27. Y chcą żeby zapomniał każdy wiary wemnie
A nadzieie pokładał we snach swych daremnie,
Z ktòrych ieden przed drugim z szedszy śię przechwala,
Tak y oycowie wasi wierzyli w Baala.
28. Prorok co we sny wierzy niechay sny wykłada,
A kto ma słowa moie niech je opowiada,
Bo co plewom do ziarna? *tak ci nawiatr puszcza,*
Słowa gdy kaznodzieia prawdy niewyłuszcza.
29. Azaż mòwi Pan nie iak ogień moie słowa
Oświecą, y zapalą kto ie w sercu chowa.
Izaliż nie iak młoty są moie wyroki?
Ktòre y twarde serca, kruszą iak opoki.
30. Przeto ja na Proroki natrę, ktòrzy kradną
Słowa moie przed ludem, że sami przepadną,
Y złożę za to samo na nich sąd moy ściśły,
Ze udaią za wyrok moy, swoie wymysły.
Zetną zęby y ięzyk krassomowskie szczoki,
Co głoszą pròżne słowa za Boskie wyroki.
31. Oto ja na Proroki czyli kaznodzieie
Przytnę mòwi Pan, ktòrzy prawią swe andzieie,
Baiąc iakby sny iakie, co im śię zamarzy,
Więc tey słowa Bożego niezćierpię potwarzy.
32. Oto ja na Proroki ktòrych mowa łudzi
Kłamstwem y udatnością słuchaiących ludzi,
Chociem ja ich nieposłał, *to iest nie z natchnienia*
Mego, prożno tentuią: grzesznych nawrócenia.
33. Ieżelicię spytaią: co za ciężar Pański
Mòw im: wyscie ciężarem prawie lud pogański,
34. Porzucę was mòwi Pan, kto nazwie ciężarem
Słowo Boże, nawiedzę dom iego pożarem.
35. Mòwcież ieden drugiemu o proroćtwie raczy,
Co Pan mòwi, y co wam wyrok iego znaczy,
36. Niezowcie go ciężarem, bo to samo słowo
Urągaiące skarżę w was ciężko, surowo,
37. Ze przewrotnie mòwicie zowiąc słowo Boże
Ciężarem, gdy go ciężko słuchać komu może,
Iakie często y teraz słychać urąganie,
Ze długie na godzinę nieznośne kazanie,
A przewłoczne cały dzień ba y przez noc gwary,
Chociasz prożnych słow pełne nie są im ciężary.
Nie ciężko śię takiemi dyskursami bawić,
Y nie tylko stołowe posiedzenia trawić.
Ale każda godzina momentem śię widzi
A słowo Boże ciężar iak ci zowią żydzi.
38. Za co im też Pan grozi mòwiąc że ciężarem
Słowo moie zowiecie nie duchownym darem,
39. Oto ja was znoszący odrzucę od siebie,
Y miasto Jeruzalem w ruinie zagrzebie,
40. Y was na urąganie podam swiatu wieczne,
Iak niegodne wspomnienia wyrzuty wszeteczne.

ROZDZIAŁ XXIV.

Widzenie Prorockie dwu koszow fig, złych y dobrych, to iest rożnych żydow.

1. WIdziałem mòwi Prorok: dwa pełne fig kosze
Przed kosciołem w ziawieniu,kiedy za lud proszę
2. Wzięty do Babilonu, w jednym koszu figi
Barzo dobre, w drugim złe, *brzydkie iak ostrygi*
Co chyba modnym zbytkom do gustu przypadną
Ale coby znaczyły niechay ztąd wygadną.
3. Co widzisz Jeremio, mòwi Pan Proroku,
Dwa kosze fig, odpowie mam Panie na oku,
4. W jednym złe, w drugim dobre, á Pan daley rzecze:
5. Dobre figi rod Judy, o ktòrym mam pieczę
6. Ze śię nazad powrocą z Chaldeyskiey niewoli,
Y osadzę ich w ziemi tey iak w buyney roli
Rozkrzewię, y zaszczepię, niewyrwę do szczętu,
7. Dam im serce do służby mey skłonne bez wstrętu,
Ze mię poznaią Bogiem swoim miłośiernym,
A oni mnie Wzaiemnie będą ludem wiernym
8. Gdy śię szczerze nawròcą. Złe zaś barzo figi,
Są tegoż rodu ieńcy, ale ròżney ligi,
Iako kròl Sedecyasz z swoiemi xiążęty,
Y z ludem pozostałym iest w niewolą wzięty.
A drudzy do Egyptu ba y w ròżne kraie
Rozrzuceni po swiecie, poki ich gdzie staie,
9. Dałem na ròżne biedy, wexy, urągania,
Y szyderstwa u wszytkich, ba y przeklinania.
10. Przepuszczę miecz woienny na nich głod y z morem
Aż wyginą z tey ziemi że mi szli oporem.

ROZDZIAŁ XXV.

Każe Pan Bog przepijać kielich kary y zemsty bliższym Judy narodom Pogańskim, za ich zgorszenie y ukrzywdzenie ludu Bożego.

1. SŁowo Pańskie stałośię do Jeremiasza
2. Za Joachima kròla syna Jozyasza
3. Rzekł do całego Judy: wiedz ludu moy że ci
Prorokuię tak dawno rok dwudziesty trzeci,
Przepowiadaiąc słowa Boskie nawet w nocy,
4. Iak y inni posłani wam byli Prorocy,
W ktòrych Pan czuł nad wami iak niespiąc, á przecie
Ich namowy iak y mey usłuchać niechcecie,
5. Gdy mowiem: nawròćcie śię z drog waszych y myśli
Przewrotnych, ktòremiscie z głowy prawie wyśli,
Nawròćcie śię do Boga iak przystoi człeku,
A będziecie w tey ziemi od wieku do wieku
6. Ktòrąm dał oycom waszym, nie idźcie w błąd srogi
Pogański,

Pogańſki, bałwochwalſki za cudzemi Bogi,
Ażebyście do zemſty mię niepobudzali,
Y żadnych ſię odemnie kar nie obawiali.
7. A nieſłuchaliście mię przez rąk waſzych dzieła
Pogańſkie, aż mię na was zapalczywość zdięła.
8. Przeto mówi Pan: wzbudzę narody pułnocne,
9 Nabuchodonozora woyſko pełnomocne
Sługi mego, *procz wiary* wybranego na to,
Zeby was y cały kray ten napełnił ſtratą,
A popadł ſwiatu w posmiech y na podziwienie
To bez powetowania kraiu ſpuſtoſzenie.
10 Zginie w nim głos wesela, y ochota marna,
Niewidać będzie ſwiecy, y nieſłychać żarna,
11. Cały kray ſię zamieni w nieiaką puſtynią
Okropną pogańſkiego rozboiu iaſkinią,
Wſzyscy w nim ſłużyć będą krolu Babilonu,
12. Siedymdzieſiąt lat, nim ten krol przyidzie do zgonu
Z całą ſwą Monarchią, którą ja nawiedzę,
Y dam na ſpuſtoſzenie gdy ią ſobie zbrzydzę
Dla wielkiey nieprawosci, zwłaſzcza Baltazara,
13 Oczym Jeremiaſza xięgom godna wiara,
Y o inſzych narodach, którym Chaldeyczyki
Wodze wyſtępkow mieli być y panowniki,
14. Chociaſz wielkie narody y krole przemożne,
Zwoiowane być miały że były niezbożne,
Y tak wſzytkie te Pańſtwa według ſwoiey winy
Miały na ukaranie doznawać ruiny.
15. Bo mi rzekł Pan zaſtępow y Bog Jzraela:
Weź kielich gniewu z moich rąk, przepij do wiela
16. Tych narodow, do których poſlę cię niech piją
Y ſzaleią pod mieczem który im nad ſzyią.
17. Y wziąłem mówi Prorok kielich z ręki Pańſkiey,
Y przepiłem go każdey krainie pogańſkiey
18. Do którey mię Pan posłał, y do Jeruzalem,
Y innych miaſt których ſię zguby niespodziałem,
Do krolow, xiążąt Judzkich, że ich Pan od niebie
Poda w ohydę ſwiatu iak ten dzień na niebie,
19. Do Faraona także Egypſkiego króla,
Xiążąt y ludu iego poday tegoż bola
W kielichu gniewu mego, mowi Pan Proroku,
20. Y do wſzech królow ſwiata które maſz na oku,
Do Auzytydy czyli Hus Joba krainy,
Do ziemi także ktorą dzierżą Filiſtyny,
W ſąſiedztwie z Judzkim kraiem, y do Askalonu
Filiſtyńſkiego miaſta, Gazy, Akkaronu,
21. Azotu, Jdumeyſkich miaſt, wſi Moabitow,
22. Do Tyru y Sydonu królеſtw Ammonitow,
23. Do Dedanu, Temanu, Buz, y w te krainy,
24. Gdzie Arabſki zachodni lud goli czupryny,
25. Do Elamitow, Medow, y w pułnocne Pańſtwa,
26. Bliſkie y dalſze pełne dzikiego Pogaństwa,
Day każdemu w proroctwie pić z tego kielicha,
Y koſztować które im przepowiadaſz licha.
Na oſtatek krol Sesach z niego już wypije,
To ieſt Baltazar gdy go przy ſtole zabije S. Hier: Hugo: Thom:
Naiazd Persow y Medow bo Sesach w ięzyku
Hebrayſkim Babel znaczy; o tym godowniku
Mowa, czy o krolu Egipſkim Sesachu
Do ktorego ſię żydzi uciekli ze ſtrachu 3. Reg: 11. v. 40.
27. Pijcież y upijcieſię tak aż do womitu
Zekrwią własną, przyidzie wam płacić tego bytu,
Padaiąc trupem pod ſwych nieprzyiacioł miecze,
Gdy was Pan dopuści że nikt nieuciecze.
28. A gdy w proroctwie twoim nieprzyimie kielicha,
Daleka od pokuty tych narodow pycha,
Rzeczeſz im: Pan zaſtępow mowi: pić muſicie,
Y tym radzi nie radzi truć kielichem życie,
29. Oto ja zacznę zemſtę tę w Jerozolimie
Mieście, kędy wzywane bywa moie Jmie,
A wy ktorzy mi żadney niedaiecie wiary
Y czci powinney macie być wolni od kary?
Niebędziecie wolnemi, bo zaſiągnę miecza
Na was, o ktorych była prożna moia piecza.
30. Y ty Jeremiaſzu mow do nich w te ſłowa:
Pan z wysokosci ryknie w grzmocie ktory chowa,
Wykrzyknie pieśń na zaſzczyt zemſty ſwey w tym czaſie
Iak ſpiewaią tłoczący grona w winney praſie,
31. Aż ſię echo obije prawie o kray ſwiata,
Kiedy gruchnie po całey ziemi taka ſtrata
Z gromem ſądu Bożego, że ſię z tych dowodow
Pan nam usprawiedliwi zgubą złych narodow
Y chwały godną chlubą na cały ſwiat rzecze:
32. Wzdałem niezbożne pod ich nieprzyiacioł miecze
Oto wynidzie klęſka od kraiu do kraiu,
Iakby też wielka burza graſſuiąca w gaiu,
33. Zasciele trupem ziemie rożnego narodu
W gniewie Pańſkim od wschodu prawie do zachodu,
Nie będzie komu płakać y grześć owe cielſka,
Ktore iak gnoy rozrzuci moc nieprzyiacielſka.
34. Płaczcie paſterze ludu narzekaycie ſpołem
Posypuiąc pokutnym głowy ſwe popiołem,
Narzekaycie że ſię już ſpełniły dni waſze,
Będziecie roztrąceni iako z winem czaſze.
35. Ucieknie od was wſzelka pomoc y zbawienie,
Iak ſparzone na takie waſze roztrącenie,
36. Głos płaczliwy paſterzow, ludu narzekanie
Nato, że Pan dopuscił paſtwiſk ztratowanie
37. Wich tak obfitey ziemi, zawarłyſię role
W ſwych żyznych urodzaiach prze takie niedole,
38. Odbiegł wſzytek Judzki lud iak lew ſwego łomu,
To ieſt miaſta ſwiętego y Bożego domu
Podanego w ruinę przed gniewem gołębia,
Gdy ich gniewu Bożego zatopiła głębia
Znać gołąb na chorągwiach wiodł pogan orſzaki,
A w pokoleniu Judy lew woienne znaki.

ROZDZIAŁ XXVI.

Pan Bog Jeremiaſzowi każe na wſtępie do kościoła prorokować ludowi zburzenie miaſta y koscioła ieſli ſię nie nawroci. A lud go porwał do ſądu nalegaiąc na ſmierć iego aż go Ahicam przednieyſzy z Panow obronił.

1. ZA krola Joachima ſyna Jozyaſza
Stało ſię ſłowo Pańſkie do Jeremiaſza:
2. Stań na wſtępie koscioła, mow całemu Judzie,
Gdy ſię na ſwięto przednie tam zbieraią ludzie,
Mow co ci mowić każe nie umknij y ſłowa,
3. Azaż ich do poprawy nawroci ta mowa,
Y użalęſię kary ktorąm im naznaczył,
Gdybym ich nawrocenie do ſiebie obaczył.
4. Rzecz im ieſli mię mowi Pan, nieuſłuchacie,
Y prawa mego ktorem dał niezachowacie,
5. Y przeſtrog ktore ſługi moi wam Prorocy
Dawali, gdy w nich czułem nad wami y w nocy,
Proſtuiąc drogi waſze w ſłużbie mey a przecie
Niedbaliscie y do tąd dbać oto niechcecie,
6. Dam w ruinę iak Sylo ten dom moiey chwały
Y z miaſtem, by narody w nim was przeklinały.
7. Co ſłyſząc lud, kapłani, y inni Prorocy,
8. Rzucą ſię nań: niech prawi umrze z naſzey mocy,
9. Czemu nam porokuie tak przeciwne rzeczy
A ieſzcze w Jmie Pańſkie że prawie złorzeczy.
10. Dał ſię ſłyſzeć ten tumult na krolewſkim dworze,
Wyſli Panowie z zamku przednieyſi w honorze,
Y zaſiądą w tey ſprawie ſąd w bramie koscielney
Nowey, zażywſzy na ten rozruch władzy dzielney

11. Inftyguią na jeńca Prorocy kapłani
Mòwiąc: że godzien śmierci bo nas wfzytkich gani,
12. Y zgubą miaftu grozi. Na co Jeremiafz
Do fędziow y wfzytkiego ludu rzeknie: y iaż
Godzien śmierci żem mòwił poflany od Pana
Tę pogrożkę ktòra mi do fera podana?
13. Terazże nawroòćcie fię ze złych drog do Boga,
A fluchaycie czego was uczy ta przeftroga,
A Pan fię nad pokutą wafzą tą użali,
Y zamierzoną karę od miafta oddali.
14. Iać w ręku wafzych jeftem, więc uczyńcie ze mną
Co fię zda lepiey, byle wexą niedaremną,
15. A wiedzcie o tym że mnie jefli zabijecie,
Krew niewinną przeciwko fobie wyleiecie,
Y przeciw miaftu temu, bo mię Bog zapewne
Pofłał, abym te mòwił flowa do was rzewne.
16. Na co xiążęta ludu y fędziowie rzekną
Inftygatorom pòki barziey fię niewsciekną:
Niegodzien ten człek śmierci że nam w Imie Pańfkie
Przepowiada ruiny, naiazdy pogańfkie,
17. Iako karę za grzechy. Powftali mężowie
Wymownieyfi od ludu y feniorowie
18. Mòwiąc że nam Bog także zefłał Micheafza
Proroka z taką grozą za Ezechiafza
Kròla Judzkiego mòwiąc: że Syon iak rola,
Jeruzalem iak kupa kamieni wsrzod pola
Pokaże fię w ruinie. Moria iak w pufzczy
Gòra domu Bożego goła fię wyłufzczy.
19. Izaliż za to na śmierć krol fkazał Proroka,
Nieuięła go raczey pokora głąboka
Y z ludem do pokuty że Pana błagali,
A mybyśmy na taką zbrodnią fię udali.
20. Był y Uryafz Prorok mąż z Bożego daru
Syn Semeiego rodem z Karyatyaru,
Co na miafto y ziemię judzką złego wiele
Iak y ten Jeremiafz prorokował śmiele.
21. Co flyfząc krol Joakim z Pany y xiążęty
Chciał go zabić, za jego flowa gniewem zdięty.
Uryafz do Egyptu uciekł od tyrana,
22. Ktòry poniego pofłał flugę Elnatana
23. Z konwoiem co go przywiodł y przed kròla ftawił,
Krol go życia y nawet pogrzebu pozbawił.
Tak przykładem Uryiiak y Micheafza,
24. Ahicam fyn Safana za Jeremiafza,
Stawał, nie bez wielkiego przy tey mowie trudu,
Zeby niebył wydany na śmierć w ręce ludu.

ROZDZIAŁ XXVII.

Każe Pan Prokowi więzy włożyć na fzyie, y gdy pofłowie obcych krolow przybędą rozerwawfzy rozdać ie poflom, á żeby krolom fwoim od Boga Jzraelfkiego przepowiedzieli niewolą w zawoiowaniu od Nabuchodonozora krola Babilonu.

1. W początkach rządow Judzkich kròla Joakima
A fyna Jozyafza gdy Jerozolima
Niemiała iefzcze pofłow krolow pogranicznych,
2. Rzekł Pan do Jeremij w rofkazach miftycznych:
Weź więzy y łańcuchy, zawieś je u fzyi,
Y noś je aż do czasow kròla Sedecyi,
Prorokuiąc niewolą ludowi y miaftu
Dla poprawy przez ten czas lat koło piętnaftu.
3. Gdy zaś przyidą pofłowie do Sedecyafza,
Rozeflij przez nich więzy, niech kazdy donafza
Niewolą Panu fwemu kròlu Moabitow,
Edomu, y Sydonu, Tyru, Amonitow,
4. Mòwiąc im: Pan zaftępow y Bog Jzraela.
Oftrzega was że prożno na nieprzyiaciela
Buntuiecie lud iego, y to im przydacie
W poselftwie co Bog mòwi nie ku wafzey ftracie:
5. Jam ftworzył niebo, ziemię, ludzi, y bydlęta;
W mocy ramienia mego, niech każdy pamięta,
6. Komu mi fię podoba dałem w moc y dozor,
Ten ieft krol Babilońfki Nabuchodonozor.
7. Temu y z beftyami wfzytkie wafze kraie
Na ukaranie złosci ludzkich w moc podaie,
Niech mu y fynu iego y w nuku świat fłuży
Do czasu zguby, ktòrey y on fię zadłuży,
Y będą mu hołdować przez te wfzytkie lata
Wiele możnych narodow y Monarchow fwiata.
8. A w ktòrymby mu rokofz oparlfię narodzie,
Nawiedzę go fam w woynie, powietrzu y głodzie,
Y morzyć nie przeftanę, y kraie wynifzczę,
Pòki w nim zamierzoney kary nie uifzczę.
9. Wy tedy niefłuchaycie w tym wafzych fennikow,
Y wrożkow zabobonnych, wiefzczkow, czarownikow,
10. Co wam mòwią fałfzywie zwodząc aż do zgonu,
Ze nie macie krolowi fłużyć Babilonu,
Bo przez te kłamftwa fwoie ktòremi fię bawią
Zapewne was oyczyzny y życia pozbawią.
11. Y to przyday że narod, ktòry podda fzyie
Mnie w jarzmie Babilonu, na wolność wyżyie,
Y wybawiony będzie z niewoli tak ciasney,
A powròci do ziemi y oyczyzny własney.
12. Tož proroctwo y dalfze od Jeremiafza
Z przeftrogą wyrażone do Sedecyafza
Krola Judy: poddaycie prawi fwoie fzyie
13. Pod iarzmo Babilonu, bo was Bog pobiję
Srogim mieczem woiennym y głodem y morem
Iak y inne narody co idą oporem
Przeciw dekretom Bofkim, ktòre y tyranom
Każą na czas pofłufznym być nie tylko Panom,
Choćbyteż przyfzło doznać y w tym życiu piekła,
Gdy na nie złość zafłuży przeciw Bogu wsciekła.
14. Niefłuchaycie fałfzywych wiefzczkow co wam radzą
Bunt przeciw Babilońfkim krolom, bo was zdradzą.
15. Niepofłałem ich, mowi Pan, á oni baią
Y przeciwne wyrokom Bofkim kłamftwa raią,
A żeby was dla prożney w tym prorockiey chluby
Swoiey, y fami fiebie przywiedli do zguby.
16. Do kapłanow y ludu też przydał wyroki:
Niefłuchaycie co mowią fałfzywe Proroki:
Oto prawi naczynia Pańfkie z Babilonu
Tam zabrane powrocą wkrotce do Syonu.
17. Niefłuchaycież kłamftw takich, á raczey pofłufznie
Zyicie w tym jarzmie, ktorym fkaraniscie fłufznie
Za grzechy, w ktòrych iefli y daley przewinì
To miafto, w krotce będzie wam miafto puftyni.
18. Iefli macie Prorokow y w nich flowo Boże,
Niech wam zabiegać Panu w pokucie pomoże,
Ażeby pozoftałe te naczynia święte,
Ktore fą w domu Bożym, niebyły wam wzięte.
19. Bo mowi Pan zaftępow do kolumn, y Bażow,
Y miedzianego morza y do refzty wazow,
Co macie przy kosciele y rozliczny pozor,
20. Ktorego iefzcze niezdarł Nabuchodonozor,
Kiedy krol Jechoniafz z Pany y xiążęty
Ludu do Babilonu z tąd w niewolą wzięty,
21. To mowi Pan do refzty koscielego fprzętu
Y krolewfkiego domu, że będzie do fzczętu
22. Zabran do Babilonu, y z tego tarasu
Powroci w Jeruzalem nawiedzenia czasu.
To ieft do fiedymdziefiąt lat wyżey zamiaru,
Gdzie z kroleftwem kres życia przyidzie Baltazaru.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ XXVIII.

Hananiasz fałszywy Prorok za dwie lecie obiecuie uwolnie ludu z Babilonu, y porwał więzy na Jeremiaszu ktory mu za to śmierć tego roku przepowiedział.

1. Stałosię oszukanie za Sedecyasza
Krola Judzkiego niegdy od Ananiasza
Proroka z Gabaonu, ktory tak w kosciele
Miał mowić do kapłanow y do ludu wiele:
2. To mowi Pan zastępow: żem to jarzmo skruszył,
Ktorym krol Babiloński na was się obruszył,
Oto ja wszytkie sprzęty co ztąt iako wiecie
3. Wziął Nabuchodonozor, wróce za dwie lecie,
Y lud wszytek z niewoli wyidzie na swobodę,
4. Co z Jechonią wzięty, bo go tu przywiodę.
5. Na co rzekł Jeremiasz: amen, niech się stanie
6. Wszytko cośmy słyszeli życzym, day to Panie.
7. Iednak ja mowię tobie: Prorocy przedemną
8. Y przed tobą mowili grożą niedaremną
O nie iednym krolestwie, y otym narodzie,
Ze miał przyginąć w woynie, powietrzu, y głodzie,
9. A ten co pokoy ludziom przeciwnym wyrokiem
Wroży. aż się to zisci to prawym Prorokiem.
10. Natychmiast Ananiasz porwie się do szyi
Sługi Bożego, pęta rwie na Jeremij,
11. Wołaiąc: że Pan mowi: tak iarzmo połamię
Babilońskie w narodach, y ja że nie klamię
12. Dowiodę za dwie lecie. Odszedł Jeremiasz,
A na placu chełpliwy został Ananiasz,
13. Wroci Pan sługę swego ymowić mu każe
Do Ananij poki prawdy nie ukaże:
14. Drewnianeś więzy skruszył, włoż że łańcuch na się
Zelazny, á prorokuy o niewoli czasie
Dłuższym nad twe mniemanie, narodom na szyie
Bog wdział iarzmo żelazne, nawet y bestye
Nabuchodonozora krola poddał mocy,
Iak o tym y dawnieysi mowili Prorocy.
15. Aty Ananiaszu że nie posłał ciebie
Pan, á zwodzisz lud kłamstwem mysl o twym pogrzebie.
Pan cię nieposłał, á ty fałszywy Proroku
16. Mowisz przeciwko Panu, umrzesz tego roku.
17. Umarł szalbierz siodmego w tym roku miesiąca,
A wtórego iak ta wieść śmiercią mu grożąca.

ROZDZIAŁ XXIX.

1. Jeremiasz pisze do Babilonu swoim, aby domy sobie budowali na mieszkanie tam przez lat 70. y niewierzyli inaczey wrożącym fałszywym Prorokom, zwłaszcza Sedecyaszowi, y Achabowi, ktorych rozumieią Rabini potwarcow Zuzanny Dan: 13. y że ich Nabuchodonozor ukamionowanych miał skazać na stos 21. Semeiasz fałszywy Prorok pisze do Jeruzalem aby Jeremiasza iako zwodzce więził, á S. Prorok pisze wzaiem grożąc mu zgubą przed wysciem ludu z niewoli.

1. TE są słowa Prorockie w xiędze czyli w liscie
Przez ktore Jeremiasz oznaymia swym wyiscie
Z niewoli Babilońskiey gdzie byli zabrani
2. Jechoniasz krol, jego senat, także Pani,
To iest matka krolewska z swoiemi Eunuchy,
Y z dworzanami poszła w też więzy, łańcuchy,
Tam y xiążęta Judzkie, Prorocy, kapłani,
Y z ludem pospolitym byli poimani.
Z Jeruzalem mieszczanie, kupcy, rzemieśnicy,
Do Babilonu poszli wszyscy niewolnicy,
Kędy ich Prorok cieszy dodaiąc wesela
3. W liscie swym przez Elazę y Gamaryela,
Ktorych krol Sedecyasz posłał do Tyrana
Nabuchodonozora iako swego Pana
Hołdownik z posłuszeństwem, ktore ieszcze chowa.
A Prorok przy tym pisze do swoich w te słowa:
4. To mowi Pan zastępow y Bog Jzraelski
Ludu swemu ktory dał w łup nieprzyiacielski
Y w ieństwo Babilonu, iednak nie przestaie
Mieć pieczy o nim y tę radę impodaie:
5. Buduycie sobie domy, y tam w nich mieszkaycie,
Sadźcie ogrody, y znich fruktow zażywaycie,
6. Bierzcie żony, płodźcie się, niech y wasze syny
Y corki się rozpłodzą w nayludnieysze gminy.
Mnożcie sięażeby z was był komput niemały
Wiernych ludzi w pogaństwie dla większey swey chwały
Z rozmnożenia waszego, á tam w ktorymescie
7. Kraiu starać się macie o pokoy w tym mieście,
Prosząc oń y w modlitwach, bo z tegoż pokoiu
Y wasze dni szczęśliwe iak z iednegoż zdroiu.
8. Niechay was tam nie zwodzą fałszywi Prorocy,
9. Niewierzcie y snom waszym co was łudzą w nocy,
10. Ale iak siedymdziesiąt lat wyidzie niewoli,
Nawiedzę, y wywiodę was z teyże niedoli,
11. Według mey obietnicy ktorą przyprowadzę
Do skutku, gdy przywiodę was tu y osadzę,
W tey ziemi obiecaney z ktoreyescie wyszli,
Albowiem ja naylepiey znam te swoie myśli,
Ktoremi wam obmyślam pokoy nie ucisku,
Y koniec cierpliwosci waszey choć nie bliski. (niela,
12. Wezwiecie, mię w modlitwach zwłaszcza przez Dawida,
Wysłucham y pocieszę was przez Zbawiciela,
13. Będziecie mię szukali iako Tworcę w świecie,
14. Byle w skruszonym sercu natychmiast znaydziecie,
Zaprowadzenie wasze nazad odprowadzę,
Y rosproszonych w rożny kray was tu zgromadzę,
15. A to mowię żebyscie nierzekli daremnie,
Innym Prorokom że są posłani odemnie,
Ktorzy fałszywie mowią do was w Babilonie,
16. Bo y to Pan rzekł ieszcze do krola na tronie
Dawidowym co siedzi, do Sedecyasza,
Y do miasta gdzie reszta pozostała wasza:
17. To mowi Pan zastępow: posle nie odmienny
Mor y zarazę na nich, głod y miecz woienny,
Odrzucę iak złe figi co się ieść niedadzą,
Albo iak ciernia głogi co wszędy zawadzą.
18. Dam na wexę narodom y urągowisko,
Na złorzeczenie. *Jak dziś iest każde żydzisko,*
A przecie się tak mnożą iakby na Syonie,
Albo iak niewolnicy owi w Babilonie,
Ale prożno niewierność łaski czekaiąca
Uparta już lat więcey pułtora tysiąca,
Przewiniwszy zabiciem samego Chrystusa,
Więcey niż lud wybawion niegdy przez Cyrusa,
Gorsi niż bałwochwalski lud Sedecyasza,
Na ktorych się Pan żali przez Jeremiasza
19. *Y grozi mowiąc:* przeto że nie usłuchali
Słow moich, y Prorokow w tym przesładowali,
W ktorych czułem nad niemi y we dnie y wnocy,
A przecie y ja u nich za nic, y Prorocy.
20. Wy zaś zaprowadzenie całe w Babilonie,
Słuchaycie moich przestrog tych y dbaycie onie.
21. Pan mowi do Achaba y Semeyasza
Fałszywych w tym Prorokow, w ktorych ufność wasza
Oto ja ich dam w ręce gorzey niż pod miecze
Nabuchodonozora, że ich w ogniu spiecze,
22. Y poydą na przysłowie w mnogim ludu Judzkim,
Y będą posmiewiskiem y przeklęstwiem ludzkim,
23. Ze sobie w takim razie głupie postąpili,
Y przeciw żonom bliznich swych ciężko grzeszyli.

Mòwią to w Jmie moie, czegom ja niekazał,
Ażbym się sędzią na nich y świadkiem pokazał.
Niektorych zaś tłumaczow zdanie nie naganne, S. Hier: Hugo.
Ze ciż sami włożyli potwarz na Zuzannę Dan: 13.
Chociasz byli od ludu ukamienowani
Ale potym od krola na spalenie dani
Przydana Judzie groza przez Jeremiasza:
24. To mòwi Pan zastępow na Semeiasza
25. Nehelamitę za to, że on z Babilonu
Posłał do Jeruzalem miasta y Syonu
List do Sofoniasza kapłana tey rady:
26. Pan Bog cię dał kapłanem na mieyscu Jojady,
Chociasz w ten czas Biskupem raczey Saraiasz
Był lecz mu w tym pochlebia liscie Semeiasz,
Byś prawi w Jeruzalem strzegł Pańskiego domu,
A nie dopuszczał ludu tam zwodzić nikomu,
Z tych co porywczy w duchu niepewne proroki,
Uymuiąc ich w więzienie ściśle bez odwłoki.
27. Jako czemuś nie uiął y Jeremiasza
Z Anatonu, ktòry wam fałsz iakiś ogłasza,
28. Y do nas też napisał: długo iesżcze prawi
W Babilońskiey niewoli lud Boży zabawi:
Buduycie sobie domy y sadzcie ogrody,
Nizli się doczekacie z nich miley swobody.
29. Czytany był list tenże przez Sofoniasza
Przy obecnosci ludu y Jeremiasza.
30. A w tym stało się słowo Boskie z obiawienia
31. Do Jeremij: poślij do zaprowadzenia
Całego w Babilonie, mowiąc mianowicie
Jmo Semeiaszu wrożku Nelamicie:
To mòwi Pan zastępow, że śmiał Semeiasz
Prorokować, chociem go niepostał wam, y iaż
32. Nawiedzę go, choć sobie on tego nie życzy
Za kłamstwo ktòrym między Proroki się liczy,
Y was zwodzi, á wy w nim macie swe nadzieie,
Więc on y z swym potomstwem w niwecz się podzieie
Nim wybawienie ludu z niewoli nastanie,
Tak prętkie iak on wroży. W tym niedoczekanie
Jego wszytkim oznaymiy, y mąż z iego rodu
Nie uyrzy szczęśliwego z niewoli wywodu
Ludu mego, za swòy grzech, że ten szalbierz śmiele
Przeciw Panu, y długom jego mòwił wiele.

ROZDZIAŁ XXX.

Obiecuie uwolnienie z niewoli Babilońskiey przez Cyrusa á mistycznie znaczy wybawienie wszytkich przez Chrystusa z piekielney mocy.

1. TO słowo przydał Pan Bog do Jeremiasza
2. Pisz w xiędze co ci mòwię, niech to wiek ogłasza
3. Oto mowi nadchodzą dni ktòre ja skrocę,
Kiedy lud moy w pokucie do siebie nawrocę,
Y przywiodę do ziemi oycom ich nadaney
Iedynie dla dobroci moiey nie przebraney.
4. Rzekł iesżcze y do Judy y do Jzraela:
5. Głos trwogi słyszeliśmy y boiaźni wiela
Lękania, nie pokoiu, iakby słychać w niebie
Bog mòwi z Aniołami: słyszeliśmy ciebie
6. Ludu moy w tey niewoli. Patrzcie, pytaycie się,
Czy gdzie rodzi męszczyzna y bol taki zniesie,
Czemuż każdy z was lędzwie swe uiąwszy stęka
Twarz mu z żołkła rodzących znać w nim niewiast męka,
Woła biada, y rata, znać go barzo boli,
7. A wielki dzień zdaie się każdy w tey niewoli
Y każdy dzień naygorszy tego utrapienia,
Z ktòrego się do czeka Jakub wybawienia.
8. *To iest plemie Jakuba,* jarzmo iego złamię
Mòwi Pan, więzy porwę wzniozłszy swoie ramię,
Y niebędą poganie panòwać nad niemi,
Ale oni mnie służyć będą w swoiey ziemi
9. Y oraz Dawidowi ktòrego im wzbudzę
W Chrystusie á nadziei ich w tym nie ułudzę. S. Hier.
10. Więcey się nie obawiay sługo moy Jakubie
Nietrwoż się Jzraelu niemyśl o swey zgubie
Bo ja ciebie wybawię z naydalszego kraiu
Y rod twoy w tey osadzę ziemi iako w raiu
Do ktòrey się powròcisz z niewoli idący
Prawie miodem y mlekiem w niey opływaiący.
Niebędzie tam kogobyś więcey się obáwiał,
11. Bo ja z tobą ktòrym cię tak wielekroć zbawiał,
Y narody w ktòrem was rosproszył przygubię
A zachowam od zguby to plemie Jakubie,
Ale go w sądzie moim cwiczyć nie przestanę
Zeby się za niewinne nie miał y wybrane,
12. Boć Pan mòwi! że twoia niezleczona rana
Y kalectwo, *znać za śmierć Zbawiciela Pana* Lyr: Vatab:
13. Naygorsza wina twoia ktoby ją osądził
Procz mnie niemasz y ktoby tę ranę obrządził
Nie uleczoną w męce Zbawiciela świata
Dla tego też ten narod żydowski wart kata.
14. Wszey przyiaciele twoi zapomnieli ciebie,
Każdy sławę twych przodkow w niepamięci grzebie
Taką plagą mòwi Pan zaciął Jzraela
Okrutną niezleczoną iak nieprzyiaciela
Ze w zatwardziałych grzechach niezbożność twa sroga
Wzniosła się na samego wcielonego Boga.
15. Czegoż wołasz w twym żalu bo nie uleczony
Według wielkości winy gniew moy wymierzony
Na ciebie y w tym razie że iakoś przewinił,
Takem też y w niewoli tey z tobą uczynił,
16. Ba lżey karząc. Więc kto cię teraz szarpie gryzie,
Ten sam będzie strawiony u mnie w większey ryzie.
Nieprzyiaciele twoi co cię więżą duszą
Będą trapieni większą niewolą katuszą,
Co was krzywdzą, zdzieraią sami będą zdarci,
A gorzey bo ich, będą w piekle męczyć czarci.
17. A ja wam duszne rany tym czasem zagoię
Y utrapienie wasze mile uspokoię.
Wyrzutką cię Syonu zwały urągania
Rozwodnicą niegodną o siebie starania.
18. Tu Pan mòwi oto ja w powrocie Jakuba
Zmiłuię się nad miastem w ktòrym jego chluba,
Bo dam je zabudować y z Syonu społem
Zamkiem Dawida krola y z moim kosciołem.
Ktòry swoim porządkiem fundowany będzie 2. Esdr: 3.
19. Y wyidzie z niego na świat chwała moia wszędzie.
Rozmnożę lud moy przytym y z woienną siłą
Tak żeby go w przygodziech żadnych nie ubyło,
Przyczynię im y chwały nie małey u świata 1. Mach: 8.
20. Ze będą także sławni iak y w dawne lata,
Y będę im na oku á ja za nich społy
Będę woiował msciwie z ich nieprzyiacioły
21. Za czasem przyidzie na świat wodz z tego narodu
Xiążę z pośrzod nich *Chrystus iak słońce od wschodu*
Przyłączę go do siebie y do mnie przystanie
To iest przez ziednoczenie natur w naszym Panie
Ktoż z was taki ktòryby przystał sercem na to
Do mey woli *niegardząc tak drogą odpłatą*
22. *Odkupienia swoiego,* będziecie mi wiernym
Ludem, á ja wam będę Bogiem miłosiernym,
23. A oto miasto tego powstanie surowy
Gniew Boski iako burza na niewdzięczne głowy,
Co zburzenie krolestwa żydowskiego znaczy
24. Iako to w ostatnich dniach każdy z nas obaczy.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ XXXI.

Obiecuie Pan wybawić lud ſwoy z niewoli y piekielney do kosciola Chryſtusowego y zbawienia 16. cieſzy Rachel płaczącą ſynow, 19. głos pokutuiącego ludu pod imieniem przeſtępney oblubienicy 21. tuż na pociechę wzmianka Matki Zbawiciela obiecanego y kosciola Jego z nowemi obrządkami y darami Ducha S. 33. przydaie Prorocką plantę nowey Jerozolimy.

1. WOn czás mowi Pan *to ieſt niewdzięcznych zburze-*
2 Zydow á nawroconych ze wſzech pokolenia[uia Jzraelſkiego: będzie prawym Jzraelem
Lud moy a ja mu będę Bogiem Zbawicielem.
Iak znalazł łaſkę u mnie lud niegdy na puſzczy
Brakowany od miecza moru w owey tłuſzczy,
Do ziemi obiecaney, tak na odpocznienie
Jzrael w ten czas poydzie *to ieſt na zbawienie.*
3. Ukazał mi ſię mòwi Pan widzę z daleka
To ieſt ſam Bog wcielony w naturze człowieka
Mòwiąc w wieczney miłosci żem ukochał ciebie,
Więc pociągnę cię łaſką bys zemną był w niebie
4. Moy ludu y na ziemi odnowięć ſtolicę
Jeruzalem iak pannę y oblubienicę
To ieſt kosciol Chryſtusow, ieſzcze ſię y w lutnie
Cytry, arfy, y bębny przyſtroiſz nie ſmutnie
Wychodżąc do mey chwały w duchowieńſta chorze,
5. Ieſzcze ſady zaſzczepiſz winnice na gòrze
6. Samaryi, na gorze także Effraima,
Gdzie wyſle Apoſtoły ſwe Jerozolima
Wſtańmy rzekną narody, podźmy do Syonu
Do Boſkiego w kosciele Chryſtusowym tronu
7. Cieſz ſię wierny Jakubie mòwi Pan rżyi prawie
Na głowę błąd pogańſki pogrążaiąc żwawie,
Y wzywaiąc na pomoc Boga Zbawiciela:
Zbawiay Panie ze ſzczętem narod Jzraela.
8. Oto ja te Pan mowi nawrocę oſtatki
Zydoſtwa, y przywiodę do kosciola matki,
Zgromadzę z kraiow ſwiata zwłaſzcza od połnocy,
A miedzy niemi wielu cierpiących niemocy
Slepych, chorych, ciężarnych y matek rodzących
Zdrowo w tym nawroceniu gmin powracaiących.
9. Przyidą w płaczu pokutnym który znakiem ſkruchy
Y miłoſierdzia mego niemylney otuchy,
Przewiodę ich przez zrzodła *ſwiętych Sakramentow*
Drogą proſtą bez żadnych nieprzebytych wſtrętow,
Niepotkną ſię bom ja ieſt oycem Jzraela,
Effraim pierworodny ſyn moy z innych wiela
Dla pierwſzych z Betsaidy w powołania chorze
Ze to miaſto Piotrowe przy Effraim gorze. *Ioan: 1. v. 44.*
10. Słuchaycie mię narody dalekie insuły
Y mowcie każdy na tę ſłowa Boſkie czuły:
Ten ktòry Jzraela roſproſzył był w przody
Tenże go y zgromadzi iako paſterz trzody.
11. Odkupi Pan Jakuba od dzierżącey ręki,
12. Y przyidzie daiąc Bogu na Syonie dzięki,
Gdzie zboża y oliwy, wina, trzod ſtad wiele.
Czego w duchownym ſenſie ieſt dosyć w kosciele.
Duſza wierna podobna będzie do ogrodu
Zyżnego w darach Bożych nie znaiąca głodu.
13. Tam będzie ſpiewać w chorze Panienka wesoła,
Dziad iak młodzik w kapturze niezakwaſi czoła,
Smutki ich ktòre mieli zamienię w pociechy,
Pocieſzę nawet ſame żale ich za grzechy,
14. Tłuſtoscią ofiar moich napoię kapłany
Y obfitoscią wſzelkich dobr ten lud wybrany
Więcey niżli miał ſmutku; tu przykłady daie
15. Prorok mòwiąc głos płaczu, lamentu powſtaie
W gòrach, czy gorney Ramie, że płacze Rachela
Synow ſwoich, aniſię z pociech rozwesela,
Ze ich nie maſz. *Gdy bowiem wiedziony przez Rame*
W niewolą Babilońſką lud iak w ſmierci bramę
Głos lamentu ſłyſzany był aż w Betleemie
Gdzie przy drodze Rachela pogrzebiona w ziemię
Płakać zdaſię Proroku y tych nawet dziatek
Ktore tam na ſmierć Herod ſmiał wydrzeć od matek
Co też Ewangelia nam ſwięta wspomina
Lecz nad ten ſmutek większey radosci nowina
O narodzeniu Pańſkim czym Pan rozwesela
Smutek y płacz w ktorey tu opływa Rachela.
16. Niech przeſtanie mowi Pan głos twoiego płaczu
Maiąc w nagrodę jego zjawienie haraczu,
Tego co naznaczony ieſt na okup ſwiata,
Którym y twoia wſzelka nagrodzi ſię ſtrata,
Powrocąć ſię ſynowie z nieprzyiacioł kraiu
17. A na oſtatek trafią *do nieba, do raiu*
Iako terminu życia *grzeſznego bez miary*
Y nawrocenia ſwego do prawdziwey wiary.
18. Głos pokutny mòwi Pan ſłyſzę Effraima
Ktòrego ſię Jmienia w nas żydoſtwo trzyma
Zwłaſzcza przy nawroceniu cwiczyłeś mię Panie
Wielą prawi plag ale na upamiętanie
Iak zhukałego cielca nawroć mię do ſiebie
To jeſt przez łaſkę ktòrey wzywam w tey potrzebie
A zatym ſię nawrocę y ſam dobrowolnie
Ale z tąż łaſką twoią y pomocą ſpolnie.
19. Boś ty ieſt Pan y Bog moy iakeś mię nawròcił
Pokutowałem y wnet chucim moich ſkròcił,
Iakeś mi zupełnieyſze dał w tym oswiecenie
Uderzyłem ſię w lędzwie przez ich poſkromienie
Y wſtyd mię był wſzelakiey lat młodych ſromoty
Ktòrąm ſobie ohydził chwytaiąc ſię cnoty.
20. Jeżeli mitak godnym y miłym ſię ſtaie
Synem Effraim iateż łaſki mu przydaię
Większey ieſzcze mòwi Pan, ktòrą tu przyrzekam
Y pamięć nań z ktòrą go w nawroceniu czekam.
Aż mi ſię miłosierdzia wnętrznosci wzruſzyły
Nad nim gdy przez pokutę ſtałmiſię tak miły. (ſrogi
21. Stawże sobie przed oczy w gorzkich łzach grzech
A nawroć ſię nadawne proſte twoie drogi,
Powroć ſię Jzraelu przeſtępna dziewico
Do miaſt ſwych *ktorych Kościoł Chryſtusow ſtolicą.*
22 Pokiż brniesz w sprosną lubość ktòrąc grzech natęża
Otoć cud Pan przeznaczył że niewiaſta męża
Ogarnie łonem swoim *to ieſt Panna Syna*
Ktorego Izaiasz rod wyżey w spomina *Isa: 7. v. 14.*
Od pierwſzego poczęcia mąż był doſkonały
Chryſtus co do rozumu, boieſli Ian mały
Przed narodzeniem ieſzcze á miał używanie
Rozumu gdy wyſkoczył był na przywitanie
Teyże Bogarodzicy w Matce swey Elżbiecie
Tym doſkonalszym mężem był Pan nasz choć dziecie.
23. To mòwi Pan zaſtępow y Bog Jzraela
Ze to ſłowo o przyisciu na świat Zbawiciela
Głosić będą naziemi y pomiaſtach Judzkich
To ieſt Apoſtołowie ſzukaiąc duſz ludzkich
Nawrocenia wtych kraiach niechżeć błogoſławi
Piękna sprawiedliwosci Pan y niech cię wſławi
Iak gòrę swiętą Syon byna niey lud Boży (*założy.*
24. Mieszkał z miaſt Judzkich. *gdzie Pan Kościoł swoy*
Nie tylko przednie ſtany ale y oracze
Y oſtatnie paſtuszki trzod swych zaganiacze
25. Każdą duszę zemdloną w nieprawosci drodzę
Tu poſilę nauką, napoię, ochłodzę.

26. Przeto ſię dziwi temu Jeremiaſz własnie
Iak ze ſnu ocknąwſzy ſię ten co ſmaczno zaśnie
27. Oto idą mòwi Pan dni ktòrych zaſieie
Jzraela y Judę w niepłonną nadzieię
Roznmożenia tak ludzi iak bydląt co raczey
Uczonych w wierze ſwiętych y proſtaczkow znaczy,
28. A iakom czuł wprzod na ich karą przygubienie,
Tak czuć chcę na ich w wierze ſwiętey rozkrzewienie
29. Już mòwi Pan nierzekną że: oycowie naſi
Ziedli owoc co teraz zęby ſynow kwaſi,
30, Ale każdy ſię własną nieprawoscią ſtruie
A ſyn za oyca więcey niech nie pokutuie.
Kto zie kwasną iagodę, truć mu kwas iagodny,
To ieſt grzech uczynkowy nie iak pierworodny,
Ktory nam iuz nieſzkodzi dla krwi Zbawiciela,
Byle ſię własnych uſtrzedz od mała do wiela.
Dla tego też owocu rayſkiego niewſzytek
Kwas znieſiony żeby w nas ten czynił pożytek
Cierpiąc zimna, upały, wſzytkie złe przygody
Strzeżemyſię win własnych iak cierpkiey iagody
Acz y w tych nierospaczać byle człek otruty
Przy łasce Zbawiciela miał ſię do pokuty.
31. Oto mòwi Pan ieſzcze nadchodzą dni owe
W które zawrę przymierze z Jzraelem nowe,
32. Nie takie iak mu oprocz kamiennego ſkryptu
Prawa natury dałem wywodząc z Egyptu
Uiąwſzy ich za rękę, cięższe nieco prawa,
Które łamie niezbożność y z nich ſię nagrawa,
33. Lecz po dniach owych *to ieſt po w niebowſtapieniu,*
Dam im prawo na ſercach czyli na ſumnieniu
Pisane nietak palcem bez indexu laſki
Moyżelza cudotworney, *to ieſt prawo łaſki*
Ktore iako promieniem wyraża Duch ſwięty
Przy zeſłaniu ſwym w czyie ſerce ieſt przyięty.
Tego Proroctwa ſtał ſię wykład nam ſkuteczny
Naypierwey w Jeruzalem w pierwſzy dzień ſwiąte-
Swięto Ducha Swiętego na wiernych zeſłania (czny
Kiedy roczna pamiątka y z nieba podania
Prawa Moyżeſzowego á tu Pan przydaie
Będę im mówi Bogiem: aż ſię ſerce kraie
34. A oni moim ludem. y uczyć nietrzeba
Mówiąc ieden drugiemu: poznay Pana nieba
Y Zbawiciela ſwiata bo mię wſzyscy tacy
Mogą z *Ducha Swiętego* poznać y proſtacy
Od mała aż do wiela co rozumem władną
Wſzyscy z natchnienia mego y to w ſobie zgadną
Ze odpuſzczone grzechy odemnie łaſkawie
Maią gdy pokutuią *w tymże łaſki prawie.*
35. To Pan mòwi który nam codzień daie ſłońce
Xiężyc odmienia y z gwiazd ordynuie gońce
Wzruſza morze że także ſwych brzegow nie minie,
A Pan zaſtępow niebios ſtraſzliwe ma Jmie.
36. Ieſli mòwi uſtanie ten porządek ſwiata
To w ten czas Jzraela rodu będzie ſtrata.
37. Ieśli kto zmierzy niebo y ziemi głębine
Morſką, to cały ten rod odrzucę za winę.
To ieſt że nawroconych żydow barzo wiele
Swiętych y męczennikow ieſt w nowym kosciele
Ktorego ſię przydaie tu prorocka planta
Abrys w mappie dawnego przechodząc atlanta
Ze nawet tak obſzerne za Neemiaſza
Niebyło Jeruzalem iak Jeremiaſza
38. *Tu zamierza proroctwo:* oto przyidą prawi
Dni ktòrychſię to miało Panu tak wyſtawi:
Od wieży Hananeel aż do kątney bramy
39. Wyidzie nad zamiar muru iak na nie patrzamy,
Wciąż przez pagòrek Gareb na koło Goaty
Czy Golgoty, pod ktòrą kosci trupie gnaty,
40. Y popioły ſpalonych plac rożnego zgonu
Smierci ſciągaſię w padoł do rzeczki Cedronu.
Z tamtąd do końſkiey bramy poydzie nawschod ſłońca,
A ſwięte mieysce będzie w nim trwało bez końca.
Wieża Hananeelſka znaczy Apoſtoły S. Hier: Rabanus.
Z żydoſtwem nawroconym ktore ſię wespoły
Łączy iak w kątney bramie z wiernemi narody
Ze im iednaż ieſt brama y wſtęp czyli wschody
Do kosciola ſwiętego kiedyſię bez miary
Nawracaią do Pana y prawdziwey wiary
Ogarnia y Golgotę plac zbrodniow ginących
Rozmaitych grzeſznikow lecz pokutuiących
Naywięcey, w pośrzod ktorych ſam był policzony
Chryſtus niegdy na krzyżu ſrodze zamęczony,
Co poswięcił to mieysce godne wieczney chwały
Zeby mu na nim dzięki nigdy nieuſtały.
A z tąd planta kosciola ſchodzi do cedronu
Y końſkiey bramy na wschod znak każdego zgonu,
O ktory nam tak czyſty ſtarać ſię potrzeba,
Zeby iak po chrzcie ſwiętym wiazd czynił do nieba.
Y to godne ieſt wiary kommentarzow zdanie,
Ze ſię zyscilo wtenczas to zabudowanie
Nowey Jerozolimy gdy za Adryana
Cesarza Chrzescianom część miaſta, oddana
Y mieysca męki Pańſkiey potym od Heleny
Zaięte fabrykami ſwiątnic wielkiey ceny
A zwłaſzcza Grob Chryſtusow choć od nas daleki
Iednak go nam nie wydrze niewierność na wieki.

ROZDZIAŁ XXXII.

1. Jeremiaſz w więzieniu kupuie rolą z rozkazu Boſkiego na znak wybawienia ludu z Babilonu y powrocenia do ziemi ſwoiey.

1. SŁowo Pańſkie ktòre ſię do Jeremiaſza
Stało w roku dzieſiątym za Sedecyaſza
Kròla Judzkiego ktòry zły miał ludzi dozor
2 Bałwochwalca, obległ go Nabuchodonozor
Woyſkiem krol Babilońſki. Pod to oblężenie
3. Cierpiał u ſwego kròla ten Prorok więzienie
Ze mu dobycie miaſta y jego w niewolą
4. Wzięcie był prorokował cierpiał tę niedolą.
6. W tym przeſtrzegł Pan Proroka że mu brat ſtryieczny
7. Ananeel z Anatot chce zbyć grunt tameczny,
8. Aż przyſzedł mòwi za tym, do mnie ow przedawca,
Któregom chęci poznał że ſam Bog był ſprawca,
Stanąwſzy przed więzieniem tey moiey niewoli,
Rzeknie mi iak ſtryiowi: nabądź u mnie roli
W Anatot twey oyczyźnie którać tam przylegla,
By ta przedaż z naſzego domu niewybiegła.
9 Ja też wyraźnie Boſką wtym poznawſzy wolą
Zgodziłem ſię tym łatwiey z nim za owę rolą,
Dałem dzieſięć talerow y ſiedm ſrebrnych groſzy,
Kupiłem ją na ſiebie chociaſz nie z roſkoſzy,
10. Wziąwſzy prawo przy ſwiadkach y nie bez pieczęci
11. Dla warunku dziedzictwa y dalſzey pamięci,
12. Y ten ſkrypt Baruchowi dałem ſynu Nery
Przy wſzytkich że mi ſię zdał być przyiaciel ſzczery.
13. Mówiąc Jmieniem Boſkim: weź pismo dwoiakie
14. Zawarte y otwarte, włoż w naczynie iakie
Gliniane chowaiąc ie ſucho na czas długi,
15. Bo Pan mówi: że niegdy domy role z pługi
Y winnice w tey ziemi będziem dziedziczyli,
Chocieśmy na wygnanie teraz zaſłużyli.
16, A natychmiaſt błagałem tą modlitwą Pana:
17. Ach, ach, ach, Panie Boże *iakby też wyznana*

W tych

W tych słowach Troycę świętą, chociasz nie otworzył
Tey taiemnicy mowiąc: Boze ktoryś ftworzył
Niebo y ziemię w mocy twoiego ramienia,
Nietrudneć żadne słowo ieft do uiszczenia
18. Co świadczysz miłosierdzie nad wielą tysięcy
Ludzi pokutuiących y nierownie więcey
Niżeli zasłużyli, iak y przewinienie
Sięgasz karą choćbyteż w dalsze pokolenie,
Według sprawiedliwosci iednak twey zamiaru
Wetuiąc straconego łaski twoiey daru.
Naymocnieyszy wielkości niepoiętey Boże!
Pan zastępow ci Imie ktoć się oprzeć może?
19. Kto poymie twoie rady? w oczach twych taż sama
Nie doscigła przezorność na synow Adama
Y na ich wszytkie drogi czyni sekwestr scisły,
Zabiegaiąc gdzie widzi przestępne zamysły,
20. Ktoryś w Egypcie niegdy dla cudow tak wielu
Na cały swiat nie tylko sławny w Izraelu.
Cudotwornego Boga sobie tytuł własny
Uczyniłeś iako ten dzień na niebie iasny,
21. Wywiodłeś lud z niewoli w mocy twoiey ręki,
Wyrwawszy go iak z pośrzod piekielney paszczęki,
22. Dałeś im ziemię miodem y mlekiem płynącą,
23. A oni nie szli drogą praw twoich idącą.
Y wyszło im na licho, ktore ich narodem
24. Chaldayskim ogarnęło y morem y głodem,
Iako sam widzisz Panie tę naszę niewolę,
25. A przecie mowisz do mnie: kup sobie tę rolę.
26. Odpowiedział Pan na ten głos Ieremiasza:
27. Oto ja Pan, ktorego swiat y ziemia wasza,
Azaż mi trudno ziscić każde dane słowo,
Izaliż na moy roskaz nie wszytko gotowo.
28. Więc to miasto dam wręce krola Babilonu
29. Ze je zburzy, wypali y z zamkiem Syonu,
Y z domami, z dachami na ktorych Baala
Ofiarami Izrael aż do tąd wychwala,
30. Za tę złość, ktorą mię lżą gorzey nad pogany,
31. Krole, xiążęta wasi, z ludem y z kapłany,
Obrociwszy się do mnie nie twarzą, lecz tyłem,
Gdy ich przez sługi moie proroki uczyłem
Karnosci, y czci moiey przestrzegaiąc wczesnie,
32. A oni niesłuchali iak spiewania we snie.
Zmazali Imie moie y w samym kosciele,
33. Wystawiali bałwany grzeżąc z niemi smiele,
34. Y na dolinie Ennom iak w piekielnym lochu,
Z corek, z synow, palili ofiary Molochu.
Czegom ja im niekazał, ani mi to wserce,
W chęć weszło okrucieństwo, ktore te morderce
Czynili w dzieciach własnych, grzech tak obrzydliwy
Zem nań zemstę y gniew moy sciągnął sprawiedliwy,
35. A teraz ja toż miasto ktore podam w ręce
36. Chaldayskie, w głod, mor, biorę ku swoiey paręce,
37. Ze rosprószonych na swiat do niego sprowadzę,
Y po tey burzy w miłym pokoiu osadzę,
38. Y będą mi na potym ludem prawowiernym,
A ja im będę wzaiem Bogiem miłosiernym,
39. Y dam im serce iedno, to ieft miłość zgodę,
Drogę prostą ukażę na wieczną swobodę,
Zeby w boiaźni moiey wiedli swoie życie,
A z potomkami swemi mieli się obficie,
40. Y tak uczynię z ludem tym przymierze wieczne,
Ze mu zawsze dam łaski dowody stateczne,
Y nie przestanę swiadczyć im dobrego wiele.
To ieft choć mi smierć będą knować w ludzkim ciele
Nie przestane im dobrze czynić: miasta wioski
Ich obchodząc, y rożne o nich czyniąc troski,
Nauczaiąc niewierne, chore, y kaleki,
Ich do zdrowia przywodząc cudownemi leki,
Y swiadczące z nich o mnie wypędzaiąc czarty,
Umarłe ożywiaiąc, choć kto w grob zawarty,
Nie przestanę im dobrze czynić, y przymęce
W prożbie za nich iak Moyżesz wyciągnąwszy ręce
Trzesieniem ziemi wzruszę do boiaźni serce,
By mię nieodstąpili bez skruchy morderce.
41. Y uciesżę się z tego *przy mym zmartwychwstaniu*
Zem im dobrze uczynił w tym przesladowaniu,
Ze łaską zwyciezona moią ich złość wsciekła,
Z wybawionemi oycy swiętemi od piekła,
A wstąpiwszy do nieba iak promieńmi swemi
Słońce rozkrzewię wiarę prawdziwą w tey ziemi
Sprzyiaiąc im z całego serca z całey duszy
Ktorąm wziął z ciałem na się azaż ich to wzruszy.
42. Bo Pan, mowi iak na nich terazem dopuscił
Wiele złego, że mię grzech na to ich poduscił,
Tak potym wszytkie łaski co im na zbawienie
Potrzebne y doczesne dam iak w uwolnienie
Z Babilońskiey niewoli, iak y teraz swemi
43. Upewniam słowy że wtey będę mieszkał ziemi,
Ktora się wam zda teraz że bydlęcia człeka
Wolnego niezostawi w niey moia opieka
Oddawszy w moc Chaldayską, przecie tę niewolą
44. Skończywszy iaki taki może kupić rolą,
Zażywaiąc tak swiadkow pisma y pieczęci,
Iakomci kazał czynić teraz dla pamięci,
Ktora wam obietnice niech te przypomina
Tak w Ieruzalem iak y w ziemi Beniamina,
Y wszytkich miastach Judzkich tak gornych iak dolnych
Gdy wyprowadzę z ieństwa ich mieszkańcow wolnych.

ROZDZIAŁ XXXIII.

I. Wznawia też obietnice o wybawieniu ludu z niewoli y zabudowaniu miasta 15. á zatym y o Zbawicielu swiata z rodu Dawidowego.

1. Stało się słowo Pańskie do Jeremiasza
Powtornie w tychże więzach u Sedecyasza:
2. To mowi Pan co nam tych obietnic dochowa,
A Imie mu Pan, że ieft Panem swego słowa,
3. Wołay do mnie Proroku á wysłucham ciebie,
Y oznaymię rzecz wielką iak słońce na niebie
Czego ty iesczce niewiesz, *znać wcielenie Boże*
Ktorego rozum ludzki ogarnąć nie może:
4. To mowi Pan zastępow do domow w tym miescie
Y zamku krolewskiego, bram murow, ktorescie
Widzieli nadpsowane w teraznieyszey woynie,
5. Ktorey zwas przeciwiasię wielu nie spokoynie
Walcząc z Chaldayczykami, przez ktorych ia miecze
Scielę trupy, y więżow ich nikt nie uciecze
Przed gniewem moim teraz, żem od tego miasta
Twarz odwrocił dla grzechow ktorych w nim przyrasta
6. Oto ja tę ruinę iak ranę smiertelną
Zawinę y zagoię łaską swoią dzielną,
Y pokażę im pokoy, o ktory prosili,
Zapewne, y tym co się w niewoli modlili,
7. Y nawrocę rod Judy y z Jerozolimą,
Y zabuduię z taką iak mieli estymą,
8. Y oczyszczę z win wielkich ktore im przebaczę
Do reszty, po tey karze co teraz naznaczę,
Ze mię dla grzechow swoich opuscili hardzie,
Y cześć moią z obrządki iuż maią w pogardzie.
9. Będą potym zaszczytem moiego Imienia,
Y chwałą y pociechą z mego uwielbienia
W narodach wszytkich, ktore otym się dowiedzą
Com ja z temi uczynił, cosię tu osiedzą,

Aż się zlęknie pogaństwo barziey niżli boiu
Takiego który z niemi uczynię pokoiu.
10. To Pan mówi że ieszcze y to słychać będzie
W tym miescie które teraz w ruinie osiędzie,
Bez człeka y bydlęcia wolnego zostanie:
11. Zamilknie głos wesela, okrzyki, śpiewanie.
Niezabrzmi chor kościelny: wyznawaycie Pana
Ze miłosierdzia iego dobroć nie przebrana,
Trwa nawieki y w czasie samey nawet kary,
Bo lżey karze nie według grzechow naszych miary.
Nieprzyidzie y z ofiarą teraz iść nikomu,
Iak przedtym z każdey strony do Pańskiego domu,
Ale potym przywiodę do tego porządku
Lud z niewoli wybawion iak tu żył z początku,
12. Ieszcze mówi Pan będzie to mieysce tym czasem
Opuszczone bez ludzi, bydląt, prawie lasem,
13. Po miastach gòrnych, dolnych, kędy spoyrzę z żalem
Y w ziemi Beniamina, nawet w Jeruzalem
Po całym Judzkim kraiu pod laską pasterza
Z liczyłz bydlęta y te niewolne od zwierza.
14. Oto idą mòwi Pan, dni ktòrych odnowię
Słowo obietnic moich, y skutek w tym słowie
Danym Jzraelowi y domowi Judy
Ziawię tak, iako żadney nie cierpię obłudy.
15. W te dni rodzay Dawida uczynię wam płodny
Ato w takiego syna ktòry będzie godny
Sprawca sprawiedliwosci *to iest Zbawiciela*
16. Co w też dni zbawi Judę y dom Jzraela
Ze kto się z nich nawròci będzie pousale
Zył w nadziei zbawienia y ku moiey chwale
Jmie zaś Zbawiciela: Pan nasz sprawiedliwy
Przez okup dostateczny y sąd swoy strasźliwy.
To zaś Jmie: Pan, znaczy Boską w nim osobę
Y naturę czego masz indziey takąż probę
17. Bo nie zginie mòwi Pan *to iest y przy zgonie*
Krzyżowym mąż z Dawida co na iego tronie
18. Izraelskim zasiądzie y z kapłanów Lewi
Nieustanie mąż taki co wiarę rozkrzewi
Z ustawiczną ofiarą po wszytkie dni lata
Toć nie kto tylko Chrystus, nasz Zbawiciel świata
Bo iuż dawno ustały u żydow ofiary
U Heretykow niemasz mszy procz naszey wiary
Tey Rzymskiey katolickiey w ktorey Chrysta Pana
Wyznaiem za wiecznego krola y kapłana
Oraz Boga prawego co stworzył y zbawił
Nas y ofiarę we Mszy codzienną zostawił.
19. Przydał ieszcze Pan mòwiąc do Jeremiasza:
20. Gdy ustanie dzień z nocą to y zmowa nasza
21. Ustanie, toż z Dawidem że syn iego będzie
Kapłanem, y na wieki tron iego zasiędzie.
22. Iak gwiazdy okrywaią niebo, piasek ziemię,
Tak duchowne w Chrystusie Dawidowe plemię.
23. A zatym rzekł Pan znowu do Jeremiasza:
24. Azaż niesłyszysz co zgiełk przy tobie ogłasza,
Dwoie Bog pokolenia które wybrał sobie
Odrzucił w moc pogańską, w iakieyże tu probie
Utrzymać Dawidowi dane przywileie,
A nie raczey zarzucić w sobie tę nadzieię.
25. To Pan mòwi: ieżelim złamał to przymierze,
By trwał dzień z nocą, niebo z ziemią w iedney mierze,
26. Tom też odrzucił plemie Jakuba, Dawida,
Ze rządcow ludu mego już na świat niewyda
W potomstwie Abrahama, Jzaka, Jakuba,
Y ostatnia ten narod ogarnęła zguba,
Bo się nad nim zmiłuię z niewoli y mocy
Babilońskiey wywiodę iako dzień po nocy.

ROZDZIAŁ XXXIV.

Tenże Prorok posłany od Boga do krola Sedecyasza przepowiada mu dobycie miasta od Chaldeow y spustoszenie y Jegoż z ludem w niewolą wziecie ato za niedotrzymanie przymierza w prawie Jubileuszowym iak przyrzekł uwolnić sługi służebnice á nieuwolnił.

1. RZekł Pan temuż Prorokú gdy szturm przypusciły
Nabuchodonozora wszytkie prawie siły
2. Do miasta Jeruzalem: podź Jeremiaszu
Mòwi Pan á oznaymij to Sedecyaszu
Kròlu swemu odemnie że oto ja miasto
Obrony, podam wręce Jeruzalem miasto
Kròlu Babilońskiemu, mury w nim obali
Bramy, wieże, á domy ze szczętem wypali.
3. Y ty kròlu nieuydziesz więzow Babilonu
Zayrzysz w oczy tyranu nim przyidziesz do zgonu.
To iest nim mu wyłupić kazał tyran oczy
Y synow przed nim stracić w tey krwawey rostoczy.
4. Iednak wiedz, przyda Prorok, królu że w tey woynie
Nie zginiesz, ale umrzesz w więzieniu spokoynie,
5. Y ciało twoie spalą iak innych przed tobą
Królow tam z pogrzebową chowaią ozdobą
Y zaspiewaiąc lament pogańskie płacznice,
Gdy sam dawniey przed smiercią wypłaczesz zrzenice
6. Co gdy Prorok królowi rzekł miasto pociechy,
7. Szturm był do Jeruzalem, do Lachis, Azechy,
8. Tych reszty fortec Judzkich. Ta była od Boga
Krolowi Sedecyi ostatnia przéstroga,
A zwłaszcza gdy krol tenże uczynił był zmowę
Z ludem wszytkim na święto Jubileuszowe
Przed tym przypadaiące wszedszy przed świątnice,
9. Ażeby uwolnili sługi służebnice
Według prawa Bożego ktorego zgwałcenie *Exod: 21.*
Znać że ściągnęło w ten czas na nich obleżenie
Od woyska Chaldayskiego karą Pana Boga,
10. Więc na nich tę powinność wymusiła trwoga.
A gdy Egypcyanie w sukkurs nadchodzili,
Chaldeyczykow od miasta nieco odwabili
11. Zaczym dawne bezprawia wznowiłysię w miescie,
12. Ktore teraz wymawia Prorok mowiąc: żeście
Niezachowali prawa y swey obietnicy
Panu o uwolnieniu sługi, służebnicy,
13 Iakie mowi Pan dałem oycom waszym prawo
Po niewoli Egypskiey przykazuiąc żwawo,
14. Ażeby uwalniali w każdym siodmym roku
Sług niewolnikow swoich, á oni wyroku
Tego nie zachowali iak wy choć w złym razie
15. Zabiegliscie poprawą nieco mey urazie,
Nadaiąc niewolnikom swym wolność w tey mierze,
Y na to czyniąc ze mną w kosciele przymierze,
16. A potym zelżyliście tamże moie Jmie
Niewolą bliznich swoich, tak w Jerozolimie
17. Iak y indzi aż dotąd, owoż ja na wolą
Daię wam obrać głod, mor, czy woyny niedolą.
Inney niedam wolnosci, lecz miasto ugody
Dam was tak ukaranych na posmiech w narody,
18. Y dam mężow na rozdział iak cielca połowy,
Ktòrzy srzodkiem przymierza szli według umowy
19. Xiążęta, y Panowie, Eunuchy, kapłany,
Y lud wszytek przedemnie na owczas zebrany,
Co srzodkiem rozdwoioney przechodził ofiary,
Gotow pod takąż śmiercią dotrzymać mi wiary.
20. Damże ich na rzeź takąż w nieprzyiacioł ręce,
Coby radzi z nich czynić ofiary bydlęce
Y będzie z ciał pobitych tak zelżywa pastwa,
Iak więc ścierwy dla zwierząt y dzikiego ptastwa.

21. A Sęde-

21. A Sędecyą krola z Pany y Xiążęty
Wzdam na dłuższą śmierć będzie gnił w niewolą wzięty
22. Odtychże woyśk ktore was teraz odstąpiły,
Wrocę ie że przypuszczą szturm wszytkiemi siły,
Y dobędą w nim miasta, y domy wypalą
Kray spustoszą, lud wytną, á inne oddalą.

ROZDZIAŁ XXXV.

Przykładem Rechabitow ktorzy z rozkazu przodka swego Jonadaba y oyca Jeremiasza drugiego niepili wina Prorok Jeremiasz imieniem Boskim strofuie lud Boży nie karny.

1. SŁowo Pańskie wspomina co przed lat szesnastą
Za Joachyma krola rzekł Pan: idź przez miasto
2. W gospodę Rechabitow, mow żeby zatobą
Szli do domu Pańskiego z taką cnoty probą:
Zaprowadź ie do iedney podskarbiow komory,
Y tam ich częstuy winem zebrawszy lud spory.
3. Weźwę Jezoniasza syna Jeremij
Rechabity y cały iego familij,
4. Do skarbnicy koscielney kazałem dać wina
5. Przednich w kubki kielíszki, w tym co za nowina
Czeka lud zgromadzony? alić się wypraszа
Każdy z tey części mówiąc do Jeremiasza:
6. Niebędziemy pić wina prze zakaz Rechaba
Oyca naszego rodu syna Jonadaba,
Ktory nam tę ustawę dał: wina niepiycie,
7. Domow sobie niestawcie, y pola niesiycie,
Niesadźcie też y winnic, mieszkaycie w namiotach,
To będziecie żyć długo bo w mnieyszych kłopotach
Chciwosci gospodarskiey, *á wina niechwali,*
Bo więcey niż przyczyni krwi wczleku, wypali.
8. Więc że to upomnienie do tych czas chowamy,
11. Aż nas Chaldayskie woyska z namiotow zabrамy
Do miasta zapędziły woiennym postrachem,
Ze teraz w Jeruzalem mieszkamy pod dachem,
Pić iednak na twę prozbę niebędziemy wina,
Boby wtym przeciw oycom naszym była wina.
12. A za tym rzecze Pan Bog do Jeremiasza (rozgłasza
13. Podź, niech przez cię teri przykład wszędzie się
Po całym kraiu Judzkim, á ile w tym miescie
Obywatelom wszytkim mow: izaliżescie
Rownie strzegli łatwieyszych praw samego Boga,
W iakiey karnosci utych oycowska przestroga.
14. To tak wiara y miłość Boska u was słaba,
Ze ią przemogły w synach słowa Jonadaba,
Ktore pełniąc niesmieią y skosztować wina,
Choć ich nietak surowo oto upomina,
Y sam ociec nie żyie, á ja zawsze czuię
15. Y przez Proroki większe dobra obiecuię,
Iesli się nawrocicie do mnie z swoiey drogi
Przestępney, á niechcecie słuchać tey przestrogi.
16. Synowie Jonadaba pełnią rozkaz słuszny,
A mnie lud moy wyrodny niechce być posłuszny,
17. A przeto mówi Pan Bog na ten lud obrocę
Rożne dolęgliwosci, aż tę hardość skrocę.
18. A Rehabitom znowu Jeremiasz rzecze,
Ze oroskazy oyca swego maią piecze:
19. Nieustanie mówi Pan z rodu Jonadaba
Mąż przedemną, iak wonia ktorą rodzi Saba
Po wszytkie dni, *znać iakiś miał urząd kapłański*
Ten rod Lewi co wchodzi w wieczny rodzay Pański.

ROZDZIAŁ XXXVI.

Jeremiasz w więzieniu dyktuie xięgę wyrokow Baruchowi y czytać przykosciele każe, bo sam w więzach był Co gdy doniesiono do krola kazał krol przed sobą czytać te pogrożki Boskie, y wnet xięgę na ogień wrzucił, ale Pan Bog inszą xięgę kazał natychmiast Prorokowi napisać y podać ludowi.

1. ZA Joachima krola rządow w czwartym roku
Stało się słowo Pańskie ku temuż Proroku:
2. Weź xięgę y napisz w niey wszytkie moie słowa
3. Pogrożek na dom Judy, alboś ie zachowa?
Y na wszytkie narody ktore na przestrogi
Te niedbaią, azaż się nawrocą z złey drogi
Do mnie wszczerey pokucie? á jabym odpuscił
Ich grzechy. iesliby mię gniew na nie poduscił.
4. Y wezwał Jeremiasz do siebie Barucha
Syna Neryowego, ażeby te z ducha
Bożego wszytkie słowa iak pamięć zasięga
W proroctwach iego spisał. Y była z nich xięga.
5. Rzekł o niey Baruchowi Jeremiasz swięty:
Iak widzisz do koscioła niemogę zamknięty
6. Wyniść z tego więzienia. podźże ty odemnie
Mow, y czytay ludowi, alboś nie daremnie
Tę xięgę coś napisał, á to we dni postu
Wykładaiąc im Boskie wyroki po prostu
Do rozumienia wszytkim, ktorzy tam przybędą
Że wszytkich miast y na tę pokutę zasiędą.
7. Azaliż ich przy poscie będzie wysłuchana
Modlitwa gdy się szczerze nawrocą do Pana,
Ktory się za ich grzechy barziey na nie gniewa,
A przebłagania inszych sposobow nie miewa.
8. Y tak przez ow rok czynił Baruch potym smiele
Szedł do ludu y xięgę czytał im w kosciele.
9. Stało się w piątym roku krola Joachima
Gdy Baruch czyta pismo y lud się go trzyma
Przy gornym wstępie Bramy nowey Joatana *4. Reg: 15.*
10. Z kąd była zgromadzeniu ta xięga czytana,
Doniesiono Dworzanom krolewskim Barucha
Ze czyta w bramie xięgę nową, á lud słucha.
14. Wezwali czytelnika owego Dworzanie
Pytaią zkąd ma xięgę y moc na czytanie?
Rzekł od Jeremiasza, nikt się nie sprzeciwi,
16. Tylko czytaiąc sami każdy się zadziwi
Tak strasźliwym wyrokom, zá tym Elizamie
Pisarzowi skarbnicy przytey nowey bramie
Posłali w straż tę xięgę, á zaś sami weśli
20, Do krola y czytanie owo mu donieśli.
21. Posyła krol po xięgę każe ią przy sobie
Y przy xiążętach swoich czytać ku iey probie,
22. Dziewiąty w ten czas miesiąc był zimowey pory,
Gdy przed krolem faierka stała wszrod komory,
23. Ledwo co przeczytano kart trzy, czyli cztery.
Wyrznął ie scyzorykiem krol Bogu nieszczery
W wierze swoiey, procz tego wrzucił w ogień xięgę
Y spalił wywieraiąc na niey swę potęgę
24. Nieboiąc się nie rozdarł szat ni iego słudzy
Choć się tymże wyrokom dziwowali drudzy.
25. A niektorzy krolowi w tym się sprzeciwili,
Ale ich nieusłuchał choć prawdę mowili.
26. Krol roskazał áżeby poimać Barucha
Y Jeremią razem wsadzić do łańcucha
Ale ich ukrył Pan Bog y Proroka z jeństwa
Znać cudownie wybawił, y od okrucieństwa,
27. Y rzekł do Jeremij, weźmij xięgę drugą
28. A napisz iak y w pierwszey w niey legendę długą
29. A mow krolowi Judy: ty spaliłeś xięgę
Byś iedney zbył, á drugą zaciągnąłeś cięgę
Bo nie tylko przybędzie tu krol Babilonu
W prętce, y kray spustoszy na koło Syonu
Ale też z Joachima potomstwo, Pan przyda *4. Reg. 24.*

30. Nie ofiedzi fię w tenczas na tronie Dawida,
A trup krola wyrzucon na upał flonieczny
Będzie, á na mroz w nocy łup śmierci wszeteczny.
31. Nawiedzę przy nim jego lud takiemi plagi,
Iakiem w tey xiędze podał wszytkim do uwagi.
32. Więc Jeremiasz inszą xięgę do pisania
Dał Baruchowi według Pańskiego podania,
Do serca jego wszytko dyktuiąc co cała
Xięga y więcey niżli pierwsza zawierała.

ROZDZIAŁ XXXVII.

Postom krolewskim Prorok na pytanie odpowieda, że Chaldei powrocą y zburzą miasto á sam wychodząc do Anatotu poymany y więziony y uplagowany 16. Agdy Chaldei powrocili do attaku krol Sedecyasz przystał po Proroka, lecz toż samo mowiącego każe trzymać w wolnieyszym więzieniu

1. GDy królem Sedecyasz był po Jechonij
2. Nie słuchał z ludem Pana y słow Jeremij,
3. Aż gdy się upamięta w nim niezbożność sroga
Wskazał przez sług Proroku: proś za nami Boga!
4. A Jeremiasz wolny już był od więzienia,
Gdy y miasto pozbyło nieco oblężenia
Ze Chaldey na przeciw Egypcyan wyszli,
5. Aż w tym Prorok przekłada posłom swoie myśli
6. Z Obiawienia Boskiego: tak mowcie królowi:
Oto lud Faraona wam ku posiłkowi
7. Idący powrócisię á Chaldayskie znaki
Powtorzone do miasta przypuszczą attaki
Y szturmem go dobędą, mur, bramy, obalą
Domy w nim wyrabuią, á resztę zapalą,
Zeby się ziscił dekret dany w Boskim słowie,
10. Z tym od niego do króla odeszli posłowie.
11. A w tym chciał Jeremiasz iść w kray Beniamina
Do wydzielenia gruntu, który wzwyż wspomina
12. Rozdział trzydziesty wtóry, gdy przyszedł do bramy
Beniaminowey którą także nazywamy,
Ze w ten kray wiodła drogę, alić go straż chwyta
13. Za zbiega Chaldayskiego, wymowki nie pyta,
Bo strażnik był Jozyasz syn Hananiasza
Co miał proroctwo śmierci od Jeremiasza,
Y tak za zbiega Prorok udany był wzięty
Oraz przed zawisnemi stawiony xiążęty,
14. Którzy za niepomyślne proroctwo się mscili,
Y wnet go do więzienia ciemnego wsadzili
15. Uplagowawszy wprzody w tey potwarzy śmiele,
Siedział Prorok nie winny w ciemnicy dni wiele.
Taką na niewinnego dopuscił niedolą
Bog grożąc winowaycom w nim gorszą niewolą.
16. Dowiedziawszy się o tym sam król Sedecyasz
Ze osadzon w więzieniu siedzi Jeremiasz,
Kazał go na pokoie swe przywieść przed siebie,
Y sekretnie się bada w publiczney potrzebie
Głupia mowa pytaiąc: co mniemasz Proroku
Czyś od Pana przestrogę nam dał w swym wyroku?
17. A Prorok mówi tak iest, y nie zląkłsię tronu
Przydaiąc: poydzieśz w ręce króla Babilonu,
Y przydał: com ci winien, sługom twym y ludu?
Ze mię plag y więzienia nabawił y trudu.
Aże Chaldayskie woyska w ten czas powrociły
Odbiwszy Egypcyan y wszytkiemi siły
Attakować zaczęli, Prorok tu przydaie:
18. Gdzież są wasi Proroscy? niechay który baie
Iak wprzod, że nie powróci nazad do Syonu
Y miasta, lecz odstąpi precz krol Babilonu.
19. Terazże mię wysłuchay Panie moy y królu!
Ieżeli prozba waży która z serca bolu
Pochodzi, nie ślijże mię iuż więcey w katuszę
Do domu Joatana bo tam umrzeć muszę.
20. Więc go krol do pierwszego więzienia nie każe
Odprowadzać, ale wziąć pod zamkową straże
W przysionku turmy strzegąc, y ieść nieco trzeba,
Lecz na dzień placek tylko póki w mieście chleba
Stanie, dawać rozkazał bez mięsa, bez kaszy,
Poszedł prorok pod wartę y głod go niestraszy,

ROZDZIAŁ XXXVIII.

Jeremiasz wrzucony do lochu błotnistego że nieustawał w proroctwie kary Bożey, 7. ale go Abdemelech murzyn wybawił 14. krol go znowu pyta? ale gdy mu radzi wzdanie Prorok, krol go iednak nieusłuchał y pod wartą trzymać kazał aż do uiszczenia.

1. USłyszeli xiążęta y ludu wodzowie
Ze Jeremiasz w swoiey nie ustaie mowie:
2. To Pan mówi, ktokolwiek w tym mieście zostanie,
Nie tylko woynę, lecz głod, mor, dopuszczę na nie.
A kto do Chaldayczykow poydzie y podda się
Zyć będzie, y na wolność wyidzie w przyszłym czasie,
3. Bo Pan mówi, że miasto to dobyte będzie
Od króla Babilonu w ruinie osiędzie.
4. Więc się do Sedecyi nie ieden ucieka
Z tych xiążąt: mowiąc królu nie żyw tego człeka
Bo lud trwoży w obronie, y prawie się cwiczy
W tey przeszkodzie prorockiey że nam złego życzy.
5. Król odpowie: wszakże go wręku swoich macie,
Mnie też nie rzecz odmówić co wam nie ku stracie.
6. Wzięto Proroka tamże wrzucono do lochu
Gdzie wody nic, á błota było nie potrochu.
Osiadł w tym Jeremiasz gnoiu gdzie go proba
Dopuszczenia Boskiego trapiła iak Joba.
7. Co słysząc Abdemelech murzyn y rzezaniec
Królewski, lecz pocciwszy nad nich choć pohaniec,
Gdy krol siedział na ten czas w bramie Beniamina,
8. Przystąpiwszy tak śmiało krola upomina:
9. Panie moy widzę że zle postąpili sobie,
Co Proroka Bożego gorzey nizli w grobie
Na żywą śmierć zawarli, gdzie mu umrzeć trzeba
Koniecznie, bo y w miescie iuż niestało chleba.
10. Usłuchał perswazyi krol tego Murzyna
Poznawszy kandor że go szczerze upomina,
Mówi weź że trzydziestu ludzi moich z sobą,
A postąp iak rozumiesz z tak godną osobą,
W przody nizli tam zamrze; wziąwszy z sobą ludzi
11. Eunuch idzie na zamek, y iesczesię trudzi
O sposob wyciągnienia Proroka z kloaki,
Poszedł iako domowy sam w przody w kąt taki,
Gdzie wiedział że starzyzny sukień było wiele,
12. Nabrał y dał więzniowi mówiąc niech wysciele
Niemi windę spuszczoną, tak uczynił swięty
13. Więzień y łżey z wądołu onego wyięty
14. Y siedział w sieniach turmy: aż poń król posyła
Przed kosciol w bramie trzeciey co królewską była
Rozmawiaiąc z nim mile: pytam cię mow szczerze
Nie tay przedemną prawdy bynaymniey w tey mierze?
15. Rzekł Prorok prawdę powiem? zabijesz mię krolu
Dam radę nie usłuchasz; y to warto bolu.
16. Przysiągł król Jeremij daiąc mu sekretne
Słowo: żyie Pan prawi że cię ani zetnę
Ani żadnym sposobem stracę, ni katuszy
Dam w ręce nieprzyiacioł co twey pragną duszy.
17. Zatym rzekł Jeremiasz: toć mówi przezemnie
Pan zastępow, ieżeli sobie niedaremnie
Chcesz postąpić, á wyidziesz za mur miedzy wodze
Woysk Chaldayskich wzdaiąc się, to nie umrzesz srodze,

Zyć będzieſz y obroniſz od ſpalenia miaſta,
Y z twoiey familij żaden mąz niewiaſta
18. Niezginie. A ieżeli wzdaniem nie uprzedziſz
Ich ſzturmu oſtatniego ſam ſię nie oſiedziſz,
Nie umkniesz z rąk tyrańſkich, poydzieſz na więźienie
Y lud podaſz w niewolą, miaſto na ſpalenie.
19. Król rzekł uważam zbiegow co ich uſzło wiele,
By mi nie urągali iak nieprzyiaciele,
Zem ſię na nich przegrażał, á tam poydę wręce
Nie przyiacioł, zdradzą mię y wzdadzą ku męce.
20. A Prorok go upewnia że y ci nie zdradzą,
Słuchay tylko coć przez mię słowa Boſkie radzą,
Bo y niemi Pan włada w takim ukaraniu
Ludu ſwego, powierzſięſz iego przykazaniu.
21 A ieżeli niewyidzieſz przeciwko nim z miaſta,
22. To ci urągać będzie choć lada niewiaſta
Domu twego, gdyć ſzaray zabiorą poganie,
Uczynią y zdrugiemi z ciebie urąganie
Owo, iak cię zawiodą twoi przyiaciele
Y fałſzywi prorocy, coć dobrego wiele
Wrożyli tak obłudnie, że miaſto pokoiu
Ulgnąłeś aż po uſzy w krwawym trupow gnoiu,
W oſtatnim życia kroku ſtanąwſzy tak ſliſko,
Odbiegli cię czy padli koło ciebie bliſko.
23. Zabiorąć Chaldayczycy żony twe y ſyny,
Y ſam ich rąk nie uydzieſz procz miaſta ruiny.
Kiedy bramy y mury ſzturmem tym obalą,
A domy zrabowawſzy do reſzty podpalą.
24. Zatym rzekł Sedecyaſz do Jeremiaſza:
Cytże! niechay nikt niewie, o czym mowa naſza,
25. A ieſli cię ſpytaią xiążęta, Panowie,
Powiedź nam, coś traktował z królem w tey rozmowie
To ci życie daruiem, odpowiesz im na to:
26. Proſiłem króla żebym nie mieſzkał z Jonatą,
Iakem cierpiał więzienie wprzody w jego domu,
Zebym nie umarł czego nie życzę nikomu
Z naywiękſzych nieprzyiacioł. Za czym tak ſię ſtało
27. Gdy Proroka opadło badaczow nie mało,
Mówił im iak król kazał, bo y oto proſił
Krola, więc że nie ſkłamał choć reſzty nie głoſił.
28. Więcey nie nalegali, y oſiadł pod wartą
Na zamku Jeremiaſz w niewolą otwartą
Gdzie był y w przody ſiedział, przed więźieniem w ſieni,
Poki ſię wyrok Boſki zysci nie odmieni.

ROZDZIAŁ XXXIX.

1. Miaſto dobyte 4. krol Sedecyaſz z wycieczki pod ziemney ſchwytany ſynow y konwoy ſtracił 7. ſam oſlepiony z ludem w niewolą wzięty 11. á Jeremij y Abdemelechu wolność dana.

1. WDziewiątym roku rządow Sedecyi wſzczęty
Choć miał rożne z Boſkiego dopuſzczenia wſtręty
Przez lat bliſko pułtora ſzturm coraz naraſta
Od Chaldayſkiego woyſka w oblężeniu miaſta,
Aż w roku trzytyſiącznym od ſtworzenia ſwiata *Ant: Wiire*
Czterech ſetnym ſzesnaſtym na początku lata
2. Po wiosnie piątego dnia, czwartego mieſiąca,
Poſtu żydow pamiątka ieſt nie uſtaiąca
Tegoż dnia w każdym roku wſpominaiąc z żalem
Dobyte od Chaldeow miaſto Jeruzalem.
Gdy pierwſzy mur złamali naymocnieyſzą tamę,
Zatym łatwiey poſiedli już y druga bramę
3. Xiążęta Babilońscy, co widząc z daleka
4. Król Judzki Sedecyaſz przez ogrod ucieka,
Y podziemną wycieczką wykrada ſię w nocy
Maiąc ſwego ryceriſtwa konwoy ku pomocy,
Rabinowie przydaią że pogoń ſarneczka
Uprzedzała daiąc trop kędy ſzła wycieczka *Lyranus:*
Aliść ſię taiemnica widoku wyłuſzczy
Jak na dłoni gdy w polu Jerychońſkiey puſzczy
5. Schwytano Sedecyą iak pierzchliwą ſarnę
Ktoremu nie pomogły te wybiegi marne
Przeciwko woli Bożey, y konwoy z nim leci
Iako ſtado jeleni w tychże więzow ſieci.
Nie uſzedł nikt niewoli albo życia ſtraty,
Ztamtąd ieńcow powiedli do miaſta Rablaty,
Gdzie Nabuchodonozor á krol Babilonu
Oczekiwał tęſkliwie tego woyny zgonu.
Przywitał Sedecyą iak ſędzia ſtraſzliwy
Składaiąc ſąd rokoſzu iego ſprawiedliwy,
6 Y zaraz dekretował na ſmierć jego ſyny
Aby w oczach oycowſkich przypłacili winy
Ze iey mu pomagali z fakcyanty razem
Przednieyſzemi, ktorych też grzech nie uſzedł płazem
Tak ſtraſzny jeńca widok welzach y krwi broczy
7. Na reſzcie kazał tyran wyłupić mu oczy
Termin okrutnieyſzego przewlokſzy mu zgonu
W więzach z innemi ieńcy wziął do Babilonu,
Roſkazawſzy y mury y bramy obalić
8 A zamek na Syonie y miaſto zapalić
9 Lud wſzytek Nabuzardan popędził w niewolą
10. Zoſtawiwſzy ubogich inſzych z ſwoią niedolą
Y nadał im winnice grunta opuſzczone
Y ſtudnie by niebyły całe zarzucone.
11. Przykazał oſobliwie Nabuchodonozor
Mieć na Jeremiaſza wzgląd y lepſzy dozor,
12. Y rzekł Nabuzardanu: weź go w ſwę opiekę
A nie czyń mu nic złego co chce day mu rzekę
Niech żyie na wolności. *Znać że ſię dowiedział*
Co ten Prorok żań cierpiał iak w więzieniu ſiedział
13. Więc wyſłał Nabuzardan co przednieyſze wodze
Woyſkowe mandat króla obſerwuiąc ſrodze
Rabsacesa ſławnego poſła y Regmaga
Neregla Jerezera tych przednia powaga
14 Z więźienia zamkowego wnet Jeremiaſza
Wywiodſzy zaprowadzą w dom Godoliaſza
Gubernatora miaſta, ktoremu zdał w dozor
Te puſtki pozoſtałe Nabuchodonozor
Rekommenduiąc żeby Jeremiaſz wolny
Żył, y poſkramiał w ludziach dalſzy bunt ſwywolny.
Znać że do Chaldeyczykow ten to Godoliaſz
Uſzedł wzdaiąc ſię iak im radził Jeremiaſz
Przeto też w taki honor u pogan uraſta
Ze go gubernatorem uczynili miaſta.
A zaś Prorok w więzieniu gdy ieſzcze pod wartą
Zamkową ſiedział, znoſząc niewolą otwartą,
15. Rzekł mu Pan w ten czas żeby do Abdemelecha
Murzyna wſkazał iaka potka go pociecha,
16. To mówi Pan zaſtępow: oto ja przywiodę
Tę którąm tu przeznaczył wſzelką złą przygodę
17. W oczach twoich, á ciebie z niey uwolnię cale
Ze wpośrzod nieprzyiacioł twoich pouſale
18. Oſtoiſz ſię na mieyscu, y uydzieſz ich miecza,
Obroni cię, w któryeś dufał moia piecza.
Znać że ten Abdemelech co był dobrodzieiem
Jeremij uraczon tymże przywileiem
Biała niewinna duſza była w tym Murzynie
A indziey w białym ciele iak mucha w burztynie.

ROZDZIAŁ XL.

Nabuzardan wodz Chaldayſki dary y wolność daie Jeremiaſzowi ktory wolał w oyczyznie zoſtać przy Godolij u Maſſy gdzie Godoliaſz zabity.

1. POczątek rozmow, które po zaprowadzeniu
Judzkim Pan z Jeremią miewał w obiawieniu:

Naprzod kiedy ten Prorok wyfzedł z ludem fpolnie
Aż do Ramy ponofząc więzy dobrowolnie,
2. Nabuzardan poftrzegłzy wyłączył go z ludu,
Y uwolnił z łańcuchow y podroży trudu
Mówiąc: Bog wafz iak przyrzekł takie na was kary
3. Dopuscił fprawiedliwie według grzechow miary.
4. Ty zaś wolny od więzow chcefzli do Syonu
Powrócić, albo ze mną iść do Babilonu,
Gdziebym miał wzgląd na ciebie na twoiey to woli,
Swiat przed tobą obieray kray naylepfzey doli.
A poftrzegfzy znać po nim fkłonność do oyczyzny: !
5. Miefzkay zdrow z Godolią, rzekł, y tu kray żyzny
Przydał mu wnet rozliczny z fantow podarunek
Y prowiant na drogę y wfzelki warunek
6 Pofzedł do Godolij który w Masfat miescie
Był w ten czas y przebywał z nim przy ludu rescie.
7. Słyfząc Panowie Judzcy co pouciekali
W fwiat o Godoliafzu, wnet że fię zebrali
8. Daiąc mu tenże honor, á on im przyfięże
9. Ze im niebędą fzkodzić Chaldeyfkie oręże,
Byle pofłufzni byli królom Babilonu.
Bog zdarzy że nam dobrze będzie aż do zgonu:
10. Ja prawi miefzkać będę w tym mieście Masfacie
Staraiąc fię dogodzić im w każdym mandacie,
A wy zbior z oliwnikow, z winnic, y ze żniwa, (wa,
Chowaycie po fwych miaftach w którychkto przeby-
11. Y inne zbiegi Judzkie co do Moabitow
Po całey Jdumei, y do Ammonitow
12. Ufzli powrocilifię do Godoliafza
W Masfat miafto, gdy o nim fława fię rozgłafza,
Y naznofili wina, oliwy, y zboża,
Y innych pozoftałych zbiorow łafka Boża.
13. Joanan ieden z xiężąt Judzkich to donafza
Wiernie ale fekretnie do Godoliafza,
14. Ze Balis Ammonitow król nań Jzmaela
Iednego z owych z biegow za nieprzyiaciela
Godolij namówił, by go zabił, prawi,
15. Pozwol ja go uprzedzę nim fię to wyiawi.
16. A Godoliafz rzecze tak do Joanana:
Nieważ fię, ta obelga nań zkomponowana.
Dobrze o nim rozumiał niechcąc być krytykiem
Bez dowodu, *dla tego zoftał męczennikiem.*

ROZDZIAŁ XLI.

Jzmael zaboyca Godoliafza uchodzi z ludem do Ammonitow 11. Joanan z podiazdem goni Tyrana ktory famo osm uciekł zoftawiwfzy ludprzy Betleem

1. STało fię w fiodmy miefiąc wykonanie zdrady,
O ktòrey nieprzyięte Joanana rady.
Izmael przybył jako królow Judzkich krewny
Tak y Tronu Dawida znać że chciał być pewny,
Z nim nieco radnych Panow y dziefięć żołnierzy
Gdy gofzczą w Masfat razem fiedząc przy wieczerzy
2. Wftał Jzmael dał hafło na fwoie Junaki
Zabili Godolią, przy nim iaki taki
Niespodzianie padł trupem z żydow Chaldayczykow
3. Co ich było ftołowych w ten czas ochotnikow.
4. Nazaiutrz zażył tyran rownego fortelu
5. Gdy z Sychem, z Samaryi, Sylo, dosyć wielu
Na ośmdziefiąt mężow przyfzło z ofiarami
Z ogolonemi brody y napoł fukniami
Rozdartemi od żalu, trzymaiąc kadzidło
W ręku z innemi dary do ofiar y bydło,
Ażeby w domu Bożym *nie w tym co fpalony*
W Jeruzalem, lecz w Masfie inny naznaczony
Był y ołtarz do ofiar od Godoliafza,
Tam fię lud ow z fwoiemi ofiarami w prafza.

6. Wyfzedł do nich Jzmael także nibv z płaczem
Wzywa do Godolij ich z owym haraczem.
7. Wprowadziwfzy wśrzod miafta wfzytkich wyzabijał,
8. A gdy dziefięć oftatnich już prawie nie mijał,
Profzą mu fię: niechciey nas królu marnie tracić,
Możem ci fię od śmierci tym fkarbem wypłacić
Zboża, oleiu, miodu, co mamy w fwey ziemi,
Y tak ich chciwy tyran nieftracił z drugiemi
9. Trupy wfzytkie w ten kanał wrzucił, co go Aza
Król Judzki dobył broniąc miafta gdy Baaza 3. Reg. 15.
Król Syryi nacierał. Zatym y królewny
Sedecyafza corki z ludem chcąc być pewny
10. Zycia zaiął Jzmael w Ammonitow kraie.
11. Co gdy Johananowi flyfzeć fię doftaie,
12. Zebrał iaki mogł Podiazd idąc w pogoń żwawie,
Napadł na Jzmaela z ludem na przeprawie
U wod Gabaonickich. A gdy Johanana
13. Poftrzegł lud zagarniony, porzuca tyrana
14. Jzmaela, á ten fię ledwie z osmią mężow
15. Udaie w fwą, nieśmieiąc y podnieść orężow,
16. Uciekł do Ammonitow. A Joanan z ludem
17. Puscił fię do Egyptu choć z niemałym trudem,
18. Bo fię bał Chaldayczykow za Godaliafza
Zabicie, tak mniemana zemfta go przeftrafza.
Y ftanęli w Chamaam tuż przy Betleemie
Z kąd Bog miał przygubione zbawić ludzkie plemie.

ROZDZIAŁ XLII.

Lud fię radzi Pana przez Jeremiafza gdzie fię udać, á gdy Prorok imieniem Bofkim życzy zoftać w tey ziemi fwoiey, oni fię napieraią do Egyptu.

1. ZEbrali fię wodzowie ludu z Joananem
2. Profząc Jeremiafza co rozmawia z Panem:
Modlitwa prawi nafza do nog fię twych fciele,
Proś Pana za lud jego co go już niewiele,
3. Iak widzifz, niech nam dalfzą Pan ukaże drogę
Którą iść lub da inną przez ciebie przeftrogę
4. Ze fię iey trzymać będziem. Prorok im odpowi
Będęć ja profił Pana, lecz bądźcie gotowi
Wypełnić co wam każe. A lud mu przyrzeka
5. Niech tak Bog będzie znami iak każdy z nas czeka
Skinienia wolj jego przez ciebie Proroku,
Ze zadosyć uczyniem Bofkiemu wyroku,
6: Czy zle czy dobrze, *to jeft czy przykro czy miło*
Dość żeby flowo Boże w nas fię uiscilo.
Którego ufłuchamy gdy nam ie ogłofifz
Błogo nam gdy u Pana tę łafkę uprofifz.
7. A gdy dziefięć dni wyfzło iak fię lud doprafza
Rady Bofkiey, rzekł Pan Bog do Jeremiafza
8. Który wezwawfzy ludu od mała do wiela
9. Rzekuie: to mówi Pan Bog do was Jzraela
10. Gdym go profił za wami: jefli fię wrócicie
Do tey ziemi, będziecie w niey żyli obficie
Rozkrzewię was w niey barziey, nie wyrwę, nie zgubię,
Bom fię ubłagał karą wafzą, iuż was lubię,
11. Ani fie boycie więcey króla Babilonu,
12. Zyć będziecie w obronie mey do jego zgonu,
13. Y miefzkać w ziemi wafzey. A iefli przeftroga
Ta za nic y mówicie nie fłuchaymy Boga
14. Nie miefzkaymy w tey ziemi, podźmy do Egyptu,
A od dalfzych plag Bofkich uchylemy chrzyptu,
Nie ufłyfzemy więcey tam woienney trąby,
A ni głód nas zębaty ogryzie iak głąby.
15. Więc fłuchaycie co wam Pan przezemnie powiada:
Iefli w Egypt poydziecie, tuż za wami biada,
16. Głod, co fię go boicie, y tam was do fięże,
17. Mor na głowę porazi, y woyny oręże

18. A iak ſię gniew moy z waſzey w Jeruzalem zguby
Cieſzył, tak y w Egypcie zażyie tey chluby
Y będzie urąganiem, dziwem waſza ſtrata,
Y przyſłowiem przeklęctwa u całego ſwiata.
Nie uyrzycie tey ziemi, mowi bez obłudy
19. Słowo Boſkie do ciebie relikwio Judy.
Nie idźcież do Egyptu, z kąd Was Pan wybawił.
Znać że ſię ſprzeciwieniem temu lud wyiawił,
Wſzak wiecie mowi Prorok, że to czynić muſze,
20. Ocoscie mię proſili niezwodźcież ſwey duſze,
Wſzakżescie mię do Pana poſłali na wzwiady
Mowiąc, że będziem pełnić wſzytkie Pańſkie rady,
Modl ſię tylko za nami do Boga Proroku,
A my będziem poſłuſzni twoiemu wyroku.
21. Owożem wam oznaymił, á nie moie ſłowa,
Ale Boſkie, á przecie lud ich ten niechowa,
22. Terazże wiedzcie o tym, że głodem, y morem,
Y mieczem poginiecie idący oporem.

ROZDZIAŁ XLIII.

Lud nieposłuſzny Bogu y Proroku Jego idzie do Egiptu, y w Tafnis miescie proroctwo bierze o nayſciu y tam Nabuchodonozora y podbiciu Egyptu całego.

1. Y ſtał ſię rozruch w ludu gdy iuż Jeremiaſz
2. Skończył mowę, ozwie ſię zatym Azaryaſz
Y Johanan y inne harde ludu głowy,
Mowiąc: kłamſtwem narabiaſz nie Boſkiemi ſłowy,
Nieposłał cię Bog do nas ażebyś nam drogi
Zabraniał do Egyptu, nie z Boſkiey przeſtrogi
Te pogrożki formuieſz, ani z ſwego ducha,
3. Ale to ieſt namowa prywatna Barucha
Syna Neryowego przeciw nam zawzięta,
Aby do reſzty wprawił nas w Chaldayſkie pęta.
Czy wyżabijał wſzytkich, dalſzy dowod probą
Zeby u pogan we czci ſam tylko był z tobą.
Tak nieſłuchaiąc Pana y jego Proroka,
Nieſtrzymała owego ludu żadna zwłoka.
4. Joanan y z innemi wodzami lud wſzytek
Z corkami krolewſkiemi y ſprzęt y dobytek
5. Zagarnął do Egyptu, y Jeremiaſza
6. Z Baruchem wzięli przez moc, choć im ſię wypraſza
Z poniewolnego ieńſtwa, że z niemi muſieli
7. Iść w tę drogę, aż w Tafniś miescie gdy ſtanęli
Iuż w granicach Egypſkich, aż tam przez ziawienie
8. Bog rzecze Jeremij: weź wielkie kamienie,
9. Y ſchoway ie pod murem domu Faraona
W Tafnis miescie ſtołecznym, gdzie zaprowadzona
Będzie ta zgraia ludu, y tak do nich rzeczeſz,
Gdy te kamienie w muru fundament zawleczeſz:
10. To mowi Pan zaſtępow y Bog Jzraela,
Oto ześlę waſzego tu nieprzyiaciela,
Nabuchodonozora krola Babilonu
Sługę mego, założę twierdze jego tronu
Na tych prawie kamieniach, w tymże ſamym miescie
Stołecznym Faraonow Egypſkich w ktorescie
11. Ufali iak w Fortece, przyidzie, y uderzy
Na ten kray, ktorych na ſmierć, to na ſmierć wymierzy
A ktorych zaś w niewolą, to w niewolą mieczem
Woiennym tak widzieli, że go nie ucieczem,
12. Mowi Prorok, popali y wſzytkie bałwany,
A w niewolą powiedzie co przednieyſze Pany,
Tak ſcisnie y opaſze mocą Egypt cały,
Iak ſię więc ſpina paſterz pasem podkasały,
13. Skruſzy na proch posągi y ſwiątynią ſłońca
W Egypcie, ten to prawy czci Boſkiey obrońca.

ROZDZIAŁ XLIV.

Oſtatnie Jeremiaſza upomnienie ludu aby zaniechał bałwochwalſtwa w xiężycu, y grozi im pewną y w Egypcie zgubą.

1. SŁowo Pańſkie ktore ſię do Jeremiaſza
Stało y reſzty żydow, co ſię ich rozpraſza
Po Egypcie w Magdalu miescie y Tafnidzie,
Y w ziemi Fatureyſkiey y w ſławney Memfidzie.
2. Rzekł Prorok gdy ſię zeſzli od mała do wiela:
To mowi Pan zaſtępow y Bog Jzraela
Wyscie ſami widzieli wſzytkie biedy ludzkie
Ktorem na Jeruzalem inne miaſta Judzkie
3. Dopuscił za ich grzechy, że czcili Bałwany
Z wami y oycy ſwemi gorſi nad Pogany.
4. Bom posyłał ſług moich, jacy ſą Prorocy,
Przez ktorychem niby też wſtawał do nich w nocy
Nie tylko we dnie czuiąc do ich upomnienia:
Ey nie czyńcież mi więcey tego obrzydzenia!
5. A niedbali nic na to, y z tego niedbalſtwa
Nieprzeſtawali czynić ſwego bałwochwalſtwa,
6. Aż ſię zaiął gniew we mnie y wybuchnął w miescie
Jeruzalem y w innych miaſtach z ktorychescie
Ruin aż tu przybyli, y tu bez pociechy
7. Mowi Pan, czemu takież popełniacie grzechy
Na zgubę ſwę żebyscie zginęli do ſzczętu,
8. Zapalczywosci moiey dodaiąc fomentu
W ſwych dziełach bałwochwalſkich, y tu nawet zdrogi
Uſzedſzy przed mym gniewem czcicie cudze Bogi,
Y im mnie zaniedbawſzy, palicie ofiary,
Zaſługuiąc na cięzſze przekleſtwo y kary
9. Y urąganie ſwiata. Izaliż w pamięci
Waſzey nietkwią te plagi, ktoremi na cięci
Oycowie waſi byli, y matki, y żony
10. Waſze, y wy aż dotąd lud nie oczyſzczony
Z tychże grzechow, y trwa w nich nieboiąc ſię hardzie,
Depce prawa podane y mnie w tey pogardzie,
11. Owoż ja mowi Pan Bog twarz ſwoię obrocę,
Na zgubę waſzę oraz ſzczątek Judy ſkrocę,
12. Ktoryſię do Egyptu przedemną ucieka,
A niezważa że tu go większa zguba czeka,
Y padną iedni pod miecz, drudzy głodem, morem,
Od naymnieyſzych do większych co idą oporem.
Poydą tylko na posmiech y na urąganie,
Y na przykład w przekleſtwa y wyprzyſięganie.
13. Nawiedzę ich w Egypcie iak y w Jeruzalem
Głodem, woyną, powietrzem, ba y z większym żalem
Niech pomną na tę grozę za praw podeptanie,
14. Ze ſię żaden od kary wolny nie zoſtanie,
Wſzyscy co uſzli w Egipt y nazadby zduſzy
Radzi powrocić w ſwoy kray iak ſobie kto tuſzy,
A darmo, niepowroci, chyba że ucieknie
15. Na co odpowiedaiąc lud ſzemrzący rzeknie,
Mnoſtwo wielkie zebrane w Fatureyſkim miescie,
Co ſię zdało komu z nich, y lada niewiescie,
Bo y żony wiedziały iako czarownice,
Co za obrzędy maią ich bałwochwalnice
16. Tak krzycząc na Proroka: twoia prawi mowa
Ktorąś dotąd udawał nam za Boſkie ſłowa
U nas za nic, ani iey przyimuiem od ciebie,
17. Lecz ofiarować będziem krolowey na niebie
Xiężycu, co go czcili y oycowie naſi
Y my, áni czci jego gniew twoy nieprzygaſi,
Zebyśmy tu niemieli ofiar takich palić,
Y tak w Egypcie nieba krolową tę chwalić,
Iak y po Judzkich miaſtach, ba y w Jeruzalem,
Kiedy nam dobrze było, więc y tu ią chwalem
18. Od tego bowiem czasu iakośmy przeſtali

Wielbić ją y zwyczaynych ofiar iey nie dali,
Zaczęliśmy głod cierpieć, mor, y miecz woienny,
Y rodzaiu naszego zgon prawie codzienny.
19 A jeżeli w ofiarach tey krolowey nieba
Piekąc placki z oliwą, nie żałuiem chleba,
Izaliż iey bez mężow czyniem te przysługi?
Więc że się nasz przeciągnie rodzay na wiek długi.
Nietrafił ten błąd ieszcze tam gdzie xiężyc rogi
Skłonił z tytułem nieba krolowey pod nogi,
Bo y w starym kosciele ciemna taiemnica
Ta wcielenia Boskiego iako now xiężyca,
Teraz zaś iawna swiatu iak pełnia słoneczna,
Marya, więc iey ta cześć powinna być wieczna.
20. Za tym rzekł Jeremiasz na bluznierskie swary
Owey zgiełdy: izaliż te wasze ofiary
Bałwochwalskie na dobre wam wyszły, ktoreście
W Judzkim kraiu y w samym Jeruzalem mieście
Wy y oycowie wasi krole, y xiążęta
Z ludem czynili, iak to lepiey Bog pamięta
W sercu swoim nie znosząc dłużey tey zniewagi,
Dopuscił sprawiedliwie na was takie plagi.
21. Jzaliż wam nie za to spustoszył kray własny,
22. Y wygnał z niego resztę iak ten dzień ieśt iasny,
23 Zeście ofiarowali bałwanom, nie Bogu
Prawemu, gardząc nimże y teraz znałogu
Pogańskiey niewiernosci, nie słuchacie prawa
Y swiadectwa Boskiego które nieustawa
Iak dzień iasny na niebie: *Jakby rzekł: nie owey*
Zmyśloney iak zowiecie niebieskiey krolowey,
Ale tego to rządy naywyższego Pana
Y krola wydaią się: w xiężycu odmiana,
Ktory słońce obraca, y gwiazdy swą mocą
Szykuie na przemiany sprawuiąc dzień znocą,
Y w płonach ziemi tenże Tworca co y nieba
A wy mu na ofiarę żałuiecie chleba.
24. Y przydał Jeremiasz: słuchay rodzie Judy
25. Coć mowi Pan zastępow przez mię bez obłudy:
Wy dziś, y żony wasze przedemną przyrzekli,
Zebyscie na ofiary placki swoie piekli
26. Waszey krolowey nieba owoż ja przysięgam,
Na Jmie moie wielkie, ktorym swiat przesięgam,
Ze żaden z was nie wezwie moiego imienia.
To iest niebędzie godziem nawet y wspomnienia
Nabożnie Pana Boga iak teraz bies w piekle
Mąż Judy co w Egypcie, chyba bluzniąc wsciekle
27. Nierzeknie: żyie Pan Bog: oto ja czuć będę
Na większe ukaranie was za taką wżdrzędę.
28. Coscię tu do Egyptu uszli tu was miecze
Woienne głod, mor, strawi chyba kto ucieczę
Nazad y to nie wielu, poznacie czy mowa
Bluznierska w was się zisci czyli moie słowa,
29. Y to wam będzie znakiem teraznieyszey grozy,
Gdy nieprzyiaciol waszych tu sciągne obozy,
30. Y dam im wręce Efre krola Faraona,
Iak kiedy Jeruzalem była obłężona
Wzdałem Sedecyasza strąciwszy go z tronu
Dawidowego w ręce krola Babilonu.
Rabinowie przydaią że Jeremiasza
Ow lud ukamienował gdy im to ogłasza. S. Epiphanius.

ROZDZIAŁ XLV.

Jeremiasz Barucha Pisarza swego cieszy sam będąc w więzieniu.

1. SŁowa co Jeremiasz rzekł był do Barucha
Syna Neryowego, kiedy z jego ducha
Pisał xięgę proroctwa, á to w roku czwartym
Za Joachima krola, tak sensem otwartym:
2. To rzekł Bog Jzraelski do ciebie Baruchu
3 Kiedyś sobie narzekał mowiąc przed nim w duchu:
Pan mi żalu wielkiego do żalu dodaie
Gdy mi y prorockiego ducha już nie staie,
Y Jeremiasz mistrz moy ieszcze jest w więzieniu,
Szukam, y nie znayduie spoczynku w jęczeniu
4 A mnie Pan kazał w tenczas tak mowić do ciebie
O swym ludu niewdzięcznym, y o twey potrzebie:
Oto ja com zbudował to w niwecz obrocę,
Com zaszczepił, to wyrwę y za płot wyrzucę,
5. Y ziemię tę spustoszę, á ty wielkich rzeczy
Chcesz, niechciy, dość ci na tym, zes iest w moiey pieczy
Oto bowiem nie tylko na ten lud przywiodę
Ale y na swiat cały rożną złą przygodę
A twoię duszę mowi Pan na każdym prawie
Mieyscu, gdzie się obrocisz, od złego wybawię.

ROZDZIAŁ XLVI.

Tu obcym narodom Jeremiasz prorokuię też karę Bożą co y Jzaiasz Egiptowi przez Nabuchodonozora á potym w wierszu 25. ciesz y Egypcyan y żydow wybawieniem z tey kary.

1. SŁowa do Jeremij Boskie co się stały
2. Przeciw rożnym narodom y na Egypt cały,
Proroctwo tu o zgubie woyska Faraona
Y w nim krola Jmieniem własnym Nachaona,
Ktorego zniosł w Charchamis mieście przy Eufracie
Krol Nabuchodonozor, o tey Prorok stracie
Za Joachima krola Judy w czwartym roku
Tu przepowiada, mowiąc z Boskiego wyroku
3 Hasło na Egypcyan: bierzcie tarcze bronie
4. Wpancerzach y puklerzach siadaycie na konie,
Y w szyszakach do szyku stańcie nie odwlocznie,
Zaostrzywszy do boiu miecze, groty, włocznie.
5. Coż za tym mowi Prorok? aż widzę ze strachem
Tył podaią mocarze, przed woyny zamachem,
Ani się oglądaią inni trupem padli,
Postrach na nie mowi Pan ktorego niezgadli.
6 Mocarz się nie obroni, ktory nieuciecze,
Krwawym zalegną spławem Eufrata porzecze.
7. Ktoż to ieśt? co iak rzeka wylana z swych brzegow
Płynie szumno, przeciwnych grodź znosi zabiegow.
8. Egypt płynie iak rzeka jego szumią fale:
Zatopię Charchan miasto, mury w nich obalę.
9. Wsiądźcie na koń wygnancy, wyciągnijcie wozy
Zaległe w polu bitnych murzynow obozy,
Y tabory Libijską obciążone tarczą,
Y łukowładne ichże woyska niewystarczą,
10. Bo dzień Pana zastępow, ten dzień zemsty Pańskiey,
Ktorego się napije miecz juchy pogańskiey,
Z pułnocnych stron z Eufratem rowney prawie miary
Sprawiedliwosci swoiey płataiąc ofiary.
11. Podź aż do Galaady, nabierz drogich masci
Panno, corko Egyptu Faturze á zaś ci
Do tych czas niezwalczoney pomogą te leki,
Ale darmo się po nie udasz w kray daleki
12. Iuż narody zniewagę twoię usłyszały,
Płacz twoy y na rzekanie napełnia swiat cały,
Iak gdy mocarz napadnie znagła ma mocarza,
Obay padną, toż się w tych tu narodach zdarza.
13. Słowo ktore Pan mowi do Jeremiasza
O krolu Babilońskim iak Egypt rospraszа,
14. Oznaymcie Egyptowi, Magdalu, Memfidzie,
Y do Tafnis toż Echo woyny niechay idzie.
Stoy w murach każde miasto, á bardziey z przestrachu
Patrz iak cię miecz obetnie w woiennym zamachu,
15. Czemu w mocarzach twoich wszytka moc truchleie,
Bo jey

Bo iey ſmałość Pan wzruſzył, od ſtrachu ſię chwieie
16 Rozmnożył ſmierci w woyſku człek padſzy na człeka
Mòwi wſtańmy, podźmy w ſwą ziemię, choć daleka,
Uchodźmy do oyczyzny przed gołębia mieczem,
(*Herb Chaldayſkich chorągwi*) azaż go ucieczem.
17. Wzywaycie Faraona Egypſkiego kròla
Na pomoc w tym tumulcie, lecz y ten wart bola.
18. Zyię ja, rzekł naywyżſzy kròl ktòrego Jmie
Pan zaſtępow: iak Tabor w przednieyſzey eſtymie
Miedzy gòry Judzkiemi, y karmel przenaſza
Insuły (*nie Nabalow, ale Eliaſza*)
Iak to przyidzie zapewne na ciebie karanie
Fatur corko Egyptu, uczyńże ſtaranie
19. Wczesne twoich przenoſin, zbieray wozy, nawy
Tak do ucieczki lądem, iak morſkiey przeprawy,
Bo Memfis ludne miaſto á w ſwoiey ruinie
Zoſtanie y naywiękſze przechodząc puſtynie.
20. Cielica brykaiąca Egypt nie ucieczе,
Gdy ią w iarzmie Chaldayſkie będą bodły miecze,
21. Zamorscy w nim kupcowie iak cielęta tłuſte
Niedoſtoią pierzchaiąc przez jey kraie puſte,
Bo im dzień krwawey rzeźby na ten czas ſię zbliży,
22. Głos wſzędy da ſię ſłyſzeć iak ryczącey ſpiży
Z trąb woiennych, za ktòrym ſiekiery y miecze
23. Dadzą echo, w ktòrym ſię lud iak gay wyſiecze,
Okryią pola trupem iak ſzarańcza prawie
Lecz gorſzemu robactwu to padło ku ſtrawie,
24. Tym gwałtem Fatur, corka Egyptu zhańbiona,
Y w ręku pułnocnego ludu porzucona,
25. Mòwi to Pan zaſtępow y Bog Jzraelſki:
Oto ja was nawiedzę przez nieprzyiacielſki
Naiazd, Alexandryo *wprzod Mnno nazwana*
Z Hebrayſka: mnoſtwo ludu, nim reſtaurowana
Od Alexandra wzięła Jmie y z nakładem,
W czym ſię Jzaiaſza informuy wykładem: *wrozd: 19.*
26. Nawiedzę Egypt, mòwi Pan, y jego Bogi
Zetrę w pyſzney koronie Faraona rogi,
Y wſzytkich ktòrzy maią ufność w iego dozor,
Dam w moc tych ktòrych krolem Nabuchodonozor,
A potym to ieſt po lat czterdzieſci niewoli
Babilońſkiey powròci do ſzczęśliwey doli
27. Egypt wiakiey był przed tym. Y ty moy Jakubie
Nie boyſię z twoim rodem, niezginie wtey zgubie,
Wybawię go z niewoli, powròci lud Boży
W ſwoy kray żyzny ſzczęśliwie y nic go nieſtrwoży.
28. Nieboy ſię pokiś wierny żadney złey przygody
Ludu moy, bo choć inne przygubię narody,
Ciebie jednak w tey zgubie z nimi niepoliczę,
Chociaſz nieco za winy twoie cię przecwiczę.

ROZDZIAŁ XLVII.

Paleſtynie Tyru y Sydonu przepowieda ruinę od Nabuchodonozora y żaliſię na miecz Boſkiey kary w ryku pogańſkich.

1. TO ſłowo Pańſkie *znać że za Sedecyaſza Krola Judzkiego* było do Jeremiaſza
Przeciwko Paleſtynie, nim Faraon Gazę
Fortecę Filiſtyńſką zburzył *za urazę*
Maiąc, że go Chaldayſkie woyſka tam zraziły,
Kiedy od Jeruzalem ſzturmu odſtąpiły. *Lyr: Mald:*
2. Oto wody mòwi Pan wzbiorą od pòłnocy,
Y iako zdroy wylany zatopią w ſwey mocy
Tę ziemię, y to miaſto z obywatelami,
Lud będzie wołał y wył różnemi głosami
3. Przed ſtraſzliwym ſzeleſtem wozow y oręża,
Mnogich woyſk gdy ſię co raz w ſwym tropie natęża.
Nie oyrząſię tam oyce na obronne ſyny,
Ale opuſzczą ręce wſzytkie Filiſtyny
4. Na przyście takiego dnia, w ktorey Sydon z Tyrem
Y z ſwoiemi poſiłki poydzie w przepaść wirem,
Bo ſpuſtoſzy Pan nawet ſwoię Paleſtynę,
Kappadocka Insuła w tęż poydzię ruinę,
5. Ponad morzu leżąca Gaza ołyſieie,
A ſkalon y z podwalem ſwoim zaniemieje
Gdy go ſpytam: y pòkiż taką ludu kożbę
Cierpiſz? raczey do Pana obrocę twę prożbę.
6. Pòkiż tobą ſzyrmować będzie mieczu Pańſki
W nieukoionym na nas gniewie lud Pogańſki?
Izaliż nieodpoczniesz? wnidźże w pochwy twoie,
Przygaś ferwor, ukoy płacz y łez ludzkich zdroie.
Tak płaczą Filiſtyny, á Prorok ich koi
7. Iakże ſię prawi ten miecz Pańſki uspokoi,
Kiedy mu Pan roſkazał walczyć w Aſkalonie
Z nieprzyiaciołmi ſwemi y w pomorſkiey ſtronie.

ROZDZIAŁ XLVIII.

Przepowiada Moabickim kraiom y miaſtom ruinę od tegoż Nabuchodonozora według Rabana Hugona Wataola domyſłu 27. á to za urąganie z Jzraela y wſzelką pychę ſwoię y nadzieie w bałwanach 47. á wczas oſtatni obiecuie nawrocenie do Boga.

1. DO Moaba Pan mòwi: biada miaſtu Nabo
Wtąż y Karyataim ſtoi barzo ſłabo
Przed tym ſzturmem Chaldayſkim, choć miaſto w obronie,
2. Gdy ſię zmawiaią razem przeciw Hezebonie:
Podźmy prawi, zburzmy ie, znieśmy nawet imie.
Takież hańo zburzenia y w Oronaimie.
4. Nauczą ſię go nawet Moabickie dzieci,
Gdy lud uchodząc z niemi iak w przepaść poleci
5. Przez gòrę Luit w owey z narzekaniem tłuſzczy,
6. Y oſiędzie iak drobne krzewie w dzikiey puſzczy.
7. Przeto że w ſwoich miaſtach y ſkarbach nadzieje.
Pokładali, w niwecz ſię ten narod podzieie.
Poydzie Chamos ich bałwan od Chama nazwany
W łupieſtwo y z xiążęty ſwemi y zkapłany,
8. Nieoſtoiąſie z niemi ich fałſzywe Bogi
Gdy wſzytkie miaſta złupi nieprzyiaciel ſrogi,
Dolne y polne mieysca zrowna to zburzenie
9. Gdy Moab poydzie pod miecz iak kwiat na ſtracenie
Mòwi Pan: podaycie go oſtatniey ruinie,
Wſzytkie miaſta kwitnące, niech idą w puſtynie.
10. Przeklęty co nieſzczerze ſprawy Boſkie czyni,
Y od krwi broni miecza choć na to zawini.
11. Gloſſa mòwi: *Y taki poſtępek przeklęty*
Ktory leniwy, chocby znatury był ſwięty,
Bo chocby Boſka ſprawa, ieżeli niedbała
Większa z niey wzgarda w człeku Bogu, niżli chwała
Moab z razu obſity był iak kwiat w pognoiu
Nieprzesadzon w naczynie inne żył w pokoiu,
Chociaſz ſam ſobie miły lecz niewdzięczny Bogu
Niepowſtaiąc ze złego każdego nałogu.
12. Przeto przyidą dni na nich mòwi Pan z urazy
Kiedy ich miaſta ſkruſzą iak kwieciſte wazy,
Sprawcy ktòrych ja poſlę y ziemię wyniſzczą
W ruinie Moabitow wyrok moy uiſzczą,
13. Y zawſtydzi ich Chamos tak iak od Betela *3. Reg: 17.*
W bałwochwalſtwie zawſtydzon był dom Jzraela.
14. Ufaiąc w ſwym posągu iakże mòwić ſmiecie:
Ze ieſteśmy mocarze ſławni woyną w ſwiecie.
15. Gdy Moab w bitney młodzi ſłabſzy niż niewiaſta,
Upadną w nim obronne fortece y miaſta
16. Y bliſko już tey zguby. Cieſzże go wesoło
17. Mieſzkaiących narodow ſąſiędztwo na koło
A raczey uboleway mòwiąc: iakeś ſłaba

Zelazna rozgą rządow y berło Moaba,
18. Złamano cię na poły fpość fię z chwały tronu
Iak trzcina wswym pragnieniu z rąk corki Dybonu,
Gdy wftępuie do ciebie nieprzyiaciel frogi
Moabie fkrufzyć mury iak w koronie rogi.
19. Stań na drodze ucieczki patrzay Areorze
Fortece, kto z Dybonu ucjecze w tey porze,
Pytay co fię tam ftało? odpowiedzące w tedy:
20. Wftyd hańba Moabowi y wfzytkie w nim biedy.
Płaczcie y narzekaycie głofząc to w Arnonie,
21. Y w polnym Mefaacie, Jazie, y Helonie,
22. Taż burza y ruina co w Dybonie, Nabie,
Idzie przez wfzytkie miafta po całym Moabie,
23. W Betkamule, y Bosrze, y Deblataimie,
24. W Betmaon, Karyocie, Karyataimie,
25. Starty rog mocy jego, fkrufzone w nim ramie,
Wziąwfzy oftatniey zguby y fmierci w nim znamie.
26. Napoycie go mym gniewem że podniofł fwę rękę
Przeciwko mnie mówi Pan niechay nią pafzczękę
Zatyka w fwym womicie, y nazad go pije,
A rękę otrząsaiąc o kamień rozbije,
27. Na większy posmiech z fiebie iak więc z Jzraela
Urągał fię maiąc go za nieprzyiaciela,
Y rownego złodzieiom, y za to fzyderftwo
Powiedziecie w niewolą Chaldayfkie żołnierftwo.
Patrz tu każdy Jzyderco na iakie karanie
Zawinia ile ze flug Bożych urąganie.
Uciekaycież z miaft wafzych iak dzikie gołębie
Moabici nim na was fpadną te iaftrzębie
28. Przenoście gniazda wafze na wysokie fkały
29. Za pokutę iak flychać, że Moab zuchwały,
Pyfzny barzo, kochafię nazbyt w prożney chwale,
Niechże z lękliwym ptaftwem pokutuie wfkale.
30. Wiem ja mówi Pan że był wyniofłego ferca,
Niechże drży iak przed orłem gołąb ten fzyderca.
Chełpił fię á nie według fił fwoich, tę chlubę
31. Niech opłakuie ze mną widząc fwoię zgubę,
Mówi Prorok, przeto ja na cię Moab wołam
Y na mężow twych w murach flabych ile zdołam
32. Lamentuię nad tobą Sabamy winnico
Gdy latorofle twoie widzę, za granicą
Przefzły Jazeru morze, w niewolą zaięty
Wybor ludu y kraiu poięty, obcięty
33. Mieczowładnym naiazdem, nie mafz na Karmelu
Iak w Moabie radosci y mieysca weselu,
Winom odioł w tey ziemi, mówi Pan, w tym czafie
Nie będzie komu fpiewać iuż przy winney prafie,
34. Chyba głos narzekania z Hezebonu miafta
Do Eleali, Jazy, y daley narafta.
Takież echo z Segoru, aż tam gdzie graniczy
Oronaim cielica harda także ryczy,
Miafto w fiłach zuchwałe, zepsuiąfię wody
W Nemrym gdy fię zarażą z tey krwawey przygody
35. Odeymiż Moabowi Pogańfkich kapłanow,
Ze niebędzie po górach komu czcić bałwanow.
36. Więc ferce do Moaba mam iak trąbę z miedzi,
Mówi Prorok, że fię w fwych murach nieofiedzi,
Bo fię we wfzytkich fprawach odważał nad fiły,
Przeto go te zamyfły harde przygubiły.
37. Każda głowa, á ile pyfzna ołyfieie,
Brodę iey ogoloną lada wiatr rozwieie,
Y ręce buntownikow będą powiązane,
A grzbiety włofienicą grubą przyodziane,
38. Po domach, wfiach, y miaftach, płacz y narzekania,
Zem Moaba iak garnek zły do używania
39. Zbił do fzczętu mówi Pan. Iakżeś zwyciężona
O ziemio Moabitow iarzmem przycisniona,
Tak fami narzekaią: w posmiech Moabidzie
Y u wfzytkich fąfiedzkich narodow w ohydzie.
40. A oto iako orzeł po łup dla fwych dzieci
Mówi Pan, wnet Chaldayfki naiazd tu przyleci,
41. Rozciągnie woyfk fwych fkrzydła porwie Karyotę
Z innemi Fortecami y fpędzi ochotę
W mocarzach Moabickich, że ich bolem ferce
Iak rodzącą przerazi nad wfzytkie morderce,
42. Y przeftanie być ludem Moab że fię chłubił
Przeciw Panu zaftępow który go przygubił
43. Strach, dół, fidło, mówi Pan, Moabem tak władnie,
44. Że kto wyidzie ze ftrachu natych miaft w doł wpadnie,
A kto z dołu wylezie iak z grobu ftrafzydło
Smierć go iednak nieminie, natrafi na fidło,
Bo ten rok nawiedzenia mego na Moaba
Przyidzie, mówi Pan, przeto nadzieia w nim flaba
Do zachowania życia, w każdym tak dalece,
Ze ktofię wyrwie z więzow á wpadnie w fortece
45. Hezebonu, Sehonu, w cieniu murow ftanie,
To ze frzodka wypadnie frogi ogień na nie,
Y na głowy ich fpadfzy tumult ow do fzczętu
Pożrze, mfzcząc fię przeciwko Panu ich fomentu.
46. Biadaż tobie Moabie! zginąłeś Chamosa
Ludu od zemfty Bofkiey iak przed flońcem rosa.
Syny y corki twoie iuż widzę w niewolą
Pofzli, y nad tą Prorok rzewni fię niedolą.
Przydaie Pan przez niego, że Moaba ieńftwo
47. Nawrócę w czas oftatni, *znać to doftoieńftwo*
Odkłada we dni przyiscia na fwiat Zbawiciela
Tym końcem fąd Moaba Prorok rozwesela. Rab: Hugo.

ROZDZIAŁ XLIX.

Takąż karę Bożą przez Nabuchodonozora przepowiada Ammonitom, 7. Jdumeyczykom, 23. Syryi, 28. Izmaelitom, 34. Elamitom, za rożne ich grzechy á ile krzywdy ludowi Bożemu.

1. DO fynow Ammonowych mówi Pan w te flowa:
Azaż fię mi Jzrael za fyna nie chowa,
Abo niema potomka? czemuż ziemię Gada
Melchon król Ammonitow czy bałwan pofiada
Przed Jordanem wydartą, w miaftach jego fiedzi,
2. Przeto idą dni z woyną która ich nawiedzi,
Będzie ją flychać w miescie ftołecznym Rabbacie
Ammonickim ku iego nie uchronney ftracie,
Bo w kupę gruzu poydzie, corki iey wfi, miafta
Podległe ogniem fpłoną. Jzráel Dynafta
Czyli Pan Panownikow fwoich potym będzie
Gdy ten znowu wydarty fobie, kray pofiędzie,
3. Mówi Pan. Narzekayże y ty Hezebonie,
Widząc Haię zburzoną fortecę w tey ftronie.
Wołaycie gwałtu, corki Rabbatu w tym czafie,
A chodźcie po zapłociu wdziawfzy wory na fię,
Ze wam Melcha zabiorą z kapłany, xiążęty,
Ze wfzytkiemi w łupieztwie bogatemi fprzęty,
4. Cegoż fię teraz corko rofkofzy Rabbacie
Chełpifz z dolin obfitych? gdy to przyidzie na cię,
Ofiąkniefz ze wfzech bogactw y fwoich rofkofzy,
Co mówifz kto mię naydzie dla tych fos, aprofzy,
Bo w dolinach to miafto było założone,
A od Ptolomeufza krola odmienione
Ma Jmie że fię potym zwie Filadelfia
Od tego Filadelfa ta dolna lilia Lyranus.
5. Oto ja ftrach przepufzczę mówi Pan, na ciebie
Ze wfzech ftron że cię w twoich dolinach pogrzebie,
Ruiną kraiu tego, á lud w fwiat rospędzę
6. Choć go potym powrócę y oddalę nędze.

7. Do Idumei mówi Pan kraiu Ezawa:
Ze z Jzraëlem nieſtrzegł braterſkiego praw i
Gdy przezeń ſzedł z Egyptu: izaliż nieſtaie
Mądrosci w Teman miescie? że rady nieda e
Synom ſwym na mę zem'tę, tak, nie itaie rad ',
Nie pożyteczna mądrość ich do tey zawady,
Którą zaczęli zbracią y przeciwko Panu,
8. Uciekaycie na przepaść mieſzkańcy Dedanu,
Bom przywiodł na Ezawa zgubę, tak Pan rzecze,
Ktòrey on y z ſynami ſwemi nie ucieczé.
9. Gdyby cię iak winnicę naſli, co ogrody
Z gron zwykli do oſtatniey obierać iagody,
Albo złodzieie w nocy co mogą zabrali,
Wżdyby ſię brać wſzytkiego potaiemnie bali.
10. A ja wſzytkie ſkrytosci, mówi Pan, w Ezawie
Nieprzyiaciołom iego do łupu wyiawię,
11. Wyniſzczy y rod iego, lecz zoſtawią dzieci,
Y wdowy w ktòrych ku mnie nadzieia ſię wznieci,
A ja ich tam wyżywię, wybawię od licha.
12. Oto niewinni muſzą koſztować kielicha
Gniewu mego, á ty ſię równaſz niewiniątku
Zły ludu? muſiſz wypić ten kielich do ſzczątku,
13. Bom ſam na ſię poprzyſiągł tę karę twey winie,
Ze miaſta twoie w dzikie zamienię puſtynie.
14. Słyſzałem, mówi Prorok, procz innych dowodow
Y poſłany od Pana ieſtem do narodow,
Mòwiąc: podźcie zbierzmy ſię przeciw Idumei
Na woynę, niech przyginie bez żadney nadziei.
15. Otom cię dał mòwi Pan maluchnym na ſwiecie,
Y miedzy narodami wzgardzonym iak dziecie,
16. Wynioſłość cię zawiodła, ſerca twego pycha,
Iak orła na wierzch ſkały y z tamtąd cię ſpycha
17. Ręka moia, mówi Pan, Idumea będzie
Puſtynią, żaden przez nię idąc nie oſiędzie
W tym kraiu ale nad nim zadziwi ſię raczey
18. Gdy iako plac Sodomy, Gomory, obaczy,
19. Gdzie nikt z ludzi nie mieſzka. Oto iak lew ſrogi
Z Jordanu wzburzonego przyidzie temi drogi
Poſtępuiąc na piękny ſiły ſwoiey pozor
Lud Chaldeyſki, y król w nim Nabuahodonozor
Lwim zapędem pospieſzy, á ktoż mu podobny,
Y do ſił utrzymania moich w nim ſposobny?
Coż za paſterz taki ſię w Idumey zdarzy?
Coby ſię w tym lwie oparł gniewu moiey twarzy.
20. Przeto ſłuchaycie Pańſkich rad przeciw Edomu
Y zamyſłow na Teman ſtolicę iak gromu!
Ieſli od naypodleyſzych choćby też paſtuchow
Chaldeyſkich nie był zburzon pod czas tych rozruchow
To ieſt, kiedy tak Bog chce, á coż komput taki
Woyſk przeciwnych niema go znieść przez ſwe attaki
21. Aż odgłosem ruiny drgnie ziemia w tey porze,
Zadrży na te ruiny krwawe także morze.
22. Oto iak orzeł ſpadnie rozciągnąwſzy ſkrzydła
Woyſk ſwych król Babilonu nad wſzytkie ſtraſzydła,
Y uſiądzie na Bosrze y na innym miescie,
Boi wam ſerc iak rodzącey zadaiąc niewieście.
23. Do Damaſzku rzekł Prorok przyidzie także na cię,
Zamieſzanie Arfarze miaſto y Emacie!
Słyſząc tę wieść naygorſzą wzruſzyſz ſobą morze
Z przyległemi Inſuły gdzie zapada zorze,
24. Dla wielkiey turbacyi że zburzon Damaſzek
Y lud go rospędzony odbiegł iako fraſzek
Z takiego ſtrachu, bolu, iaki więc niewiaſta
Rodząca cierpi, kto z was uſzedł z tego miaſta.
25. Iakżescie opuscili miaſto tak chwalebne?
Wesoły grod? przez rany y ſmierci haniebne.
26. Padnie trupem młodź bitna, woiennego męża
Nie widać, y nie ſłychać, haſła do oręża,
27. Wznìecę mówi Pan ogień na murach nie ſada
Który pozrze w Damaſzku twierdze Benadada.
28. Do Cedar y Azoru pogrożka ta ſama
Potomſtwa Jzmaëla ſyna Abrahama,
Ze ich król Babilonu miał znieść iak y inne
Króleſtwa, które ludu Bożemu ſą winne
Ze im kiedy z Egyptu ſzedł, był nieprzyiemny,
Więc na nich w tych pogrożkach wyrok niedaremny,
Mòwi Pan Chaldayczykom: idźcie do narodu
Cedar y tam puſtoſzcie wſzytkich ſynow wschodu
29. Ktòrzy domow nie maią, namioty y ſprzęty
Ich zabierzcie, wielbłądy z innemi bydlęty,
Wezwany niech ie poſtrach na koło otoczy,
Z przydanym ſmierci haſłem, które ich zamroczy.
30. Uciekaycie co żywo! kryicie ſię po boru
W iaſkiniach dzikich ſiedząc mieſzkańcy Azoru!
Bo Nabuchodonozor czyni na was rady,
Y zamyſły formuie z wymyſłnemi zdrady
31. Daiąc haſło do ſwoich: powſtańcie do woyny!
Uderzcie na ten narod co żyie ſpokoyny,
Niema domow, zaporow, á mieſzka bespieczny,
32. Z bydła, wielbłądow ſamych, wam łup doſtateczny
A ich puſzczę iak nawiatr z oſtatniey ruiny,
Iak włosy podgoloney giną ich czupryny.
33. Y będzie Azor puſty iak ſmokow iaſkinia,
Bez ludzi ktòrych takie ſkaranie obwinia.
34. Co zaś o Elamitach przez Jeremiaſza,
Pan mòwi w dalſzych ſłowach ten Prorok ogłaſza:
35. Oto ja, mòwi Pan Bog, ſławny łuk w Elamie
Czy łukowładnych ſiłę mocarzow przełamię,
36. Iak wiatry że czterech ſtron nieprzyiacioł wzbudzę,
Ktòrzy rospędzą w kraie Elamitow cudze,
Prawie na cztery wiatry. że niebędzie ziemi,
Któreyby nie zwiedzili zbiegami ſwoiemi,
37. A każdy z nich lękać ſię będzie gdzie uciecze,
Iakby go nieprzyiacioł doscigały miecze.
38. Ja zaś gniewu moiego tron w Elam wyſtawię,
Zkąd kròlow, xiążąt ſobie przeciwnych wytrawię,
39. Lud rospędzę, á w reſzcie dni ktòre im ſkròcę,
Wygnańcow do ſwey ziemi mòwi Pan powrócę.

ROZDZIAŁ L.

Naywiękſze zburzenie przepowiada Babilonu przez Cyrusa y Daryuſza że pyſzno poſiadł inne narody, á żydom wybawienie głoſi.

1. SŁowo Pańſkiey pogrożki przez Jeremiaſza
O zgubie Babilonu, ktòrą go przeſtraſza:
2. Oznaymuycie w narodach, y to wſzędy głoscie,
Na murach Babilońſkich chorągiew podnoscie
Znak poddania, mòwi Pan, że Babilon wzięty,
Bel zhańbiony, Marodach czy Baltazar ſcięty
Wnuk Ewilmerodacha, Skruſzone bałwany,
3. Miaſto zburzone, wſzytek kray zawoiowany
Od pułnocnego ludu ktòrych Pan pobudzi,
Że te ziemię zoſtawią bez bydła bez ludzi,
4. W tych dniach, tegoż naiazdu od nieprzyiaciela
Wyidą z niewoli wſzytkie ſyny Jzraela
W nawroceniu ſzukaiąc z płaczem ſwego Boga,
5. Y pytaiąc ktòrędy do Syonu droga?
Więc przyidą, y przyſtaną do Pana ſtatecznie
W przymierzu, ktòre nowy zakon ſtwierdzi wiecznie
6. Tamże w Jerozolimie, bo ta trzoda Boża
Od paſterzow zwiedziona zapomniała łoża
To ieſt koscioła ſwego wſzyscy ktòrzy na nię
7, Napadli, pożerali ją ſrodzy poganie

Mòwiąc

Mòwiąc: nie grzech iey gubić, bo Panu zgrzefzyli.
To jeſt prawemu Bogu gdy bałwany czcili
Przeciw ſprawiedliwosci y oczekiwaniu
Oyców ſwych ſławnym nawet y w pogańſkim zdaniu
8. Wychodźcież z Babilonu wſzyscy żydzi wprzody,
Iak kozłowie co inne uprzedzaią trzody,
9. Bo ja wzbudzę narody wielkie od pułnocy,
Mòwi Pan, iako ſtrzałę męża wielkiey mocy,
Która z łuku puſzczona darmo ſię bez ptaka
10. Niewròci, y Chaldei będzie zdobycz taka,
11. Bo ſię nazbyt weseli wielomownie chlubi,
Gdy wydzierá dziedzictwo moie niſzczy, gubi,
Iako zioła ogrodne, kwiaty cielce, byki
Tratuią y niesworne wydaią z nich ryki.
12. Więc Babilon moc waſza zawſtydzona będzie
Iak oſtatnia z nazrdow gdy w ziemi oſiędzie
Podeptana odwſzytkich uschnie przy tey drodze,
13. Y gniew Pańſki nie daſię uiąć msciwy ſrodze,
Aż ią w niwecz obròci, każdy kto ją minie
Zdziwi ſię poswiſtuiąc że tak marnie ginie.
14. Gotuycież ſię do woyny na nię tak wzawody
Wſzytkie które ciągniecie łuk bliſkie narody,
Zawodźcie w nię poſtrzały nie zawodne groty,
Bo przewiniła Panu rożnemi niecnoty,
15. Wołaycie na nię zewſząd niech ſię wam poddaie,
Niech padną z gruntu mury, niechay niepowſtaie,
Bo zemſta Pańſka na nię y wy ſię też mscijcie,
A iak czyniła drugim oddać jey umijcie.
16. Rospądźcie iey oraczow, koſiarze, y żeńce,
Niech przed mieczem gołębia uciekną jey jeńce.
To ieſt Persow y Medow tym herbownym znakiem
Rospuſzczona niewola niech wyleci ptakiem
17. Każdy do ſwey oyczyzny, trzodę Jzraela
Rospędzili iako lwy, pierwſzy, z innych wiela
Salmanazar pożarł ją dzieſięć pokolenia
Zabrawſzy, á oſtatnie kosci y golenia
Połamał w Jeruzalem Nabuchodonozor,
Wywarſzy na dom Judy nie tylko ſwoy ozor
Z zębatemi bluznierczy, ale y pazury
Wſzytkiey mocy, poruſzył w miaſtach Judzkich mury
Co lubo Bog za grzechy na lud ſwoy dopuscił,
Iednakże do tyrańſtwa tego niepoduscił.
18. Przeto rzekł Pan zaſtępow á Bog Jzraela:
Ze króla Babilonu iak nieprzyiaciela
Ludu mego nawiedzę, *to jeſt Baltazara*
Iakem nawiedził także y Salmanazara
Aſſyryiſkiego kròla á lud Jzraelſki
19. Zaprowadzę w Oyczyżnę w żyżny kray karmelſki
Gdzie Bazan od nich wzięty z górą Effraima,
Y Galaáda, leży, y Jerozolima.
Tamże ich upragniona nasyciſię duſza,
Ktòrey pragnienie każde pozypomnienie wzruſza.
20. W te dni mòwi Pan choćbyś ſzukał grzechu zgoła
Nieznaydzieſz w Jzraelu *nowego kosciola* *Vatablus.*
Bo im będę przychylny ktorych tam zoſtawię
Do ſiebie nawróconych y na wieki zbawię.
21. A ty Cyrze do ziemi Panownikow ſwiata
Idź, mòwi Pan, zabijay, niech będzie ta ſtrata
Iakom ja tobie niegdy przykazał niedarmo
22. Głos pobudki w tey ziemi woienne alarmo.
23. O iakże ten ſkruſzony młot narodow ſwiata,
Iakie puſtki otwiera Babilonu ſtrata?
24. Złowiłem cię mowi Pan, znalazłem iak w łonie
Ptaka, w ten czas gdyś z Bogiem walczył Babilonie,
25. Otworzył Bog arsenał gniewu ſwego wtedy
Na ciebie, że cię wſzytkie ogarnęły biedy,

To ieſt gdy Persy dawſzy upuſty w Eufracie *w rozdz. 21.*
Suchym dnem wpadli w miaſto, indziey o tey ſtracie
26. Wchodźcież tu z kraiow ſwiata, otworzcie tarasy
Niech wynidą coby ją zdeptali w te czasy,
Zbierzcie nawet y z brukow na kupę kamienie
Zeby nic nie zoſtawić cało w to zburzenie.
27. Rospędźcie ſtraż obronną, lud niech mieczem pada,
Kiedy iey na oſtatni okrzyk przyidzie biada,
28. A głos uciekaiących, y ktòrzyby wyſli
Z niewoli Babilońſkiey haſſo dobrey myſli
Zemſty Boga naſzego niechay ſię obije
O Syon uwolniwſzy z jarzma tego ſzyie
Lud Boży, niech y zemſtę łupieztwa kosciola
Na tryumf uwolnienia ſwoiego zawoła.
29. Znak przeciw Babilonu iak z woienney ſztuki
Munſztru daycie tym ktorzy dobrze ciągną łuki
Obſtąpcie go na koło, niechay nie uciecze,
Żeby na cel poſtrzałom popadł, lub pod miecze,
Oddaycie im wet za wet á zwłaſzcza tyranu
Iak łupieztwem, bluznierſtwem walczył przeciw Panu
Y przeciw ludu jego Judzie, Jzraelu,
30. Przeto na tak okrutney ſmierci ſtanie celu.
Padnie młodź bitna jego trupem na ulicy,
Zamilkną na to haſło wſzyscy woiownicy.
31. Otom ja przeciw tobie pyſzny Babilonie,
Mòwi Pan Bog zaſtępow, przyſzedł w twoim zgonie
32. Czas nawiedzenia twego, y upadnie hardy,
A niebędzie ktoby go dzwignął z tey pogardy.
Wzniecę pożar po miaſtach Babilońſkich w koło,
33. Mowi Pan, y w popiele zagrzebię ich czoło.
Teraz obelgę cierpią Jzraela ſyny
Y Judy choć dla inney ſkarani ſą winy,
A ci co poimali ich dzierżą w więzieniu,
Nieznaiąc ſłuſznych przyczyn grzeſzą na ſumnieniu.
34. Wybawiciel ich mocny, ma zaſtępow Pana
Jmie na ſądzie jego tey ſprawy wygrana
35. Wzruſzę Babilonią, miecz na Chaldayczyki
36. Mowi Pan y na mędrce ich, y czarowniki
Ze zgłupieią na ten czas miecz y na mocarze
37. Na konie, wozy, bydło, wſzytkie inwentarze
Y na lud pospolity że wſiami y miaſty
Zburzony iak bez broni lękliwe niewiaſty.
Miecz woienny na wſzytkich ſkarbow ich dobycie
Y doſtatkow ktore wprzod zbierali obficie.
38. Upał wysuſzy wody y plony wygubi
Ziemi, co ſię bałwanmi y czarami chlubi.
39. Przeto w niey ſmoki tylko ſatyry, y ſtruſie
Mieſzkać będą w poznieyſze lata po Cyruſie,
Niezgodny do ludzkiego kray będzie mieſzkania
Y rozwaliny murow do reſtaurowania,
40. Iak zburzył Pan Sodomę z gruntu y Gomorę
Tak y Babilonią zburzy w owę porę,
Ze tam nikt nie pomieſzka y na czas niedługi,
Nie zaymą owey ziemi y oraczow pługi.
41. Oto lud wielki ppzyidzie w ten kray od pułnocy
Wielu krolow powſtanie jemu ku powmocy
42. Wezmą łuki y tarcze więcey niżli mierne
Siły ich lecz okrutne y nie miłoſierne,
Głos ich iak ſzumne morze gdy wſiądą na konie
Iak mąż do woyny przeciw tobie Babilonie.
43. Uſłyſzał krol ich ſławę y opuscił ręce
Baltazar iak rodząca będąc w rowney męce
44. Przyoſtatniey wieczerzy, oto iak lew ſrogi
Z Jordanu wzburzonego przyidzie tymi drogi
Cyrus w pięknym pozorze ſił, ktoż mu podobny
Do wytrzymania mocy moiey w nim ſposobny?

Coż

Coż za pasterz taki się w Babilonie zdarzy?
Co by się w tym lwie oparł gniewu moiey twarzy.
45. Więc słuchaycie rad Pańskich przeciw Babilonu
Y zamysłow ktoremi pędzi go do zgonu,
Chyba od naypodleyszych Medyiskich pastuchow
Y Perskich byłby zburzon pod czas tych rozruchow.
To iest kiedy tak Bog chce á coż komput taki
Woysk przeciwnych niemoże znieść przez te attaki,
46. Aż ruiną drgnie ziemia y w Eufracie wody,
Po ktorych echo poydzie w naydalsze narody.

ROZDZIAŁ LI.

1. *Wyraża toż zburzenie Babilonu* 27. *wywoływa na nie wiele narodow* 34 *przyczynę naznacza tyranstwo nad ludem Bożym* 45. *upomina żydow do ucieczki z Babilonu* 52, *opisanie ruiny* 59. *xiegę proroctwa tego każe Jeremiasz w Eufrat zatopić na wyrażenie zguby Babilonu.*

1. TO Pan mowi: oto ja na Babilon wzbudzę
Iak powietrze, ktorym go aż na śmierć utrudzę,
Persow, Medow, że serca pysznego nadzieje
Przeciw mnie wznosi, więc się tą burzą rozchwieje
2. Ktora zniszczy kray jego. Już na to zburzenie
Zbiera się y nadchodzi wszelkie utrapienie,
3. A tak nagłe, że mu się oprzeć niewystarczy,
Kto łuk ciągnie, kto ma się do zbroi y tarczy.
Niesolguycie nikomu, gniew Boży naciera
4. Trupem woysko Chaldayskie niech pole zawiera,
Y młodź bitną ich znoscie. Jeszcze nie wdowieię
5. Jzrael z łaski Boskiey w ktorey ma nadzieię,
Choć kray jego skarany za rozliczne grzechy,
Ale się lud w niewoli doczeka pociechy.
6. Uchodźcież z Babilonu każdy swoiey duszy
Ratuy przy łasce Bożey, ktorą sobie tuszy,
Niepokrywaycie złosci pogańskiey w tey mierze
Gdy się jey na ostatnią zemstę Bożą zbierze.
7. Babilon w ręku Boskich jest złotym kielichem
Napełniony gorzkoscią y wszelakim lichem,
Ktorym Bog tak napoi ziemię, y naleie,
Ze się od tego wina w narodach zachwieje.
8 Upadł nagle Babilon, skruszone w nim mury,
Płaczcież go, namaszczaycie zerwane junktury.
9. Leczyliśmy Babilon ale prożna strata,
Bo się nie da uleczyć porzućmy do kata,
Podźmy raczey każdy w swę co tu za potrzeba
Bawić się, gdy sąd jego przenika do nieba.
10: Pan naszę, mowi Prorok, niewinność wyraził
W pierwszym, słowie, że się tu na nas nieuraził
Podźmyż głośmy w Syonie takie dzieła Pańskie
Ze z karkow naszych złożył już jarzmo pogańskie,
Choć tam niebył ten Prorok, przecież iak niecudza
Ale własna gorliwość te słowa w nim wzbudza.
11. Zaostrzcież strzały, miecze, Persy y Medowie
Na Babilon, bo się nań Pan zemsci surowie
Naszey krzywdy y oraz swoiego koscioła,
12. Niech straż znak poddania się na murach obwoła
Przydaycie sztuk woiennych fortelow y zdrady,
Bo Pan obmyśla iakie y w tym dać wam rady
13. Przeciwko temu miastu, co nad wodą leży
Opływaiąc w bogactwa, á lud go odbieży,
Bo przyszedł kres ostatni Babilonie na cię,
Kiedy Persowie przerwę uczynią w Eufracie,
Y suchą prawie nogą z tamtąd w miasto wpadną,
14 Poprzysiągł Pan wyroki te że się wygadną,
Y że cię iak szarańczą napełni tym ludem,
Ktory swoię przemożność ogłosi z twym trudem,
Z jakim się pieniem daią słyszeć ogrodnicy,
Kiedy doyrzałe grona zbieraią z winnicy,
15. A to mowi y sprawi co ziemie y nieba
Stworzył y rozporządził wierzyć mu potrzeba,
16. Na głos jego gdy zagrzmi zbieraiąsię wody
Po niebie tym powietrznym dla ziemi ochłody,
Z kraiow ziemi pochmurne wynosi obłoki,
Ognie błyskaniem w ddżyste przetapia potoki,
Z podziemnych skarbcow wiatry na świat wyprowadza,
17. Błądzi rozum, gdy się z tym dowodem nie zgadza
Składaiąc takie skutki na inne przyczyny,
A mija rządy Boskie nie bez wielkiey winy.
A tym barziey w rzemiosłach tych rozum głupieie,
Gdy kto nieme bożyszcza z kruszczow iakich leie,
18. Prożne ducha te dzieła godne śmiechu raczy
W dzień nawiedzenia swego Babilon obaczy.
19. Nietaki Bog Jakuba część nad wszytkie działy
Bo Bog Tworca wszytkiego godzien wieczney chwały
A Jzrael dziedzictwo jego na miast berła
Jmię Pana zastępow iak w koronie perła.
20. Zbijasz ty Babilonie zaszczyt moiey mocy,
21. Rozbiję y ja w tobie iako kamień z procy *Dan: 7.*
Krolestwa swiata tego wziąwszy cię w prawicę,
Rozbiję o koń jezdzca, y o woz woznicę,
22. Mężow także o żony, y dzieci o starce,
Młodzianow o panienki iak gliniane garce,
23. Porozbijam y trzody wszytkie o pasterze
Oraczow o ich jarzma wodzow o rycerze,
Panow o Magistraty, tak na Babilonie
24. Mszcząc się iak w Jeruzalem broił y w Syonie.
25. Oto ja przeciw tobie gorо zarazliwa
Dla pychy wyniosłosci niebu obrzydliwa,
Nie dla twey pozycyi wsciągnę na cię ramię
Z skał, na ktorych polegasz, z gruntu cię wyłamię.
To jest z sasiad pomocy, dam cię na spalenie
26, Ze niebędą sposobne już z ciebie kamienie
Na żadne fundamenta, y na ruin leki
Tak mowi Pan niezgodną zostaniesz na wieki.
27. Wzniescież znaki woienne atrąbcie alarmo,
Poswięccie się narody na woynę nie darmo,
Bo zemstę Boską niosąc głoscie w Araracie
Mennie, Ascenes, Państwach iak się rozbieracie,
Zrachuycie jesli można komput czy Tapsarę
Iak żądlistey szarańczy niezliczoną Chmarę.
28. Poswięccie na tę woynę y krole, y wodze,
Medow y wszelką zwierzchność niech dowodzi srodze
29. Aż do wzruszenia ziemi, niech się wielce srożą
Z ocknioną niby ze snu na nich zemstą Bożą,
Aż spustoszeie ziemia ich wioski y miasta
30. A żołnierstwo ich iakby tękliwa niewiasta,
Zapalone ich domy, skruszone zapory
Y całe miasto na wzor Sodomy, Gomory,
31. Jeden goniec drugiemu zaydzie biegąc drogą
Oznaymuiąc krolowi inkursyą srogą,
Bo wielki na szesnascie mil miasta kwadratu
Babilon z każdey strony prawie cudem świata
32. Błota pozaymowane zapalone trzciny
Straż spedzaią do pewney w srzod murow ruiny,
33. Bo mowi Pan zastępow y Bog Jzraela:
O corko Babilonu już nie czas wesela
Ale smutnego żniwa przyszedł już iest bliźko
Będziesz iak prożna niwa młocby boiowisko
34. Iadłeś mię y pożarłeś mowi Jeruzalem
Nabuchodonozoru krolu z wielkim żalem
Y wyiadszy iako smok treść moię w ruinie
Porzuciłeś mię iako stłuczone naczynie,
35. Nieprawość moia przymnie mowi przy Syonie
Ale krew wycisniona jest na Babilonie

36. Prze-

36. Przeto Pan rzekł: oto ja osądzę tę sprawę
Osuszę nawet Eufrat przy nim wszytkę trawę
37. Będzie potym Babilon iak martwa mogiła
A w nim smokow bez ludzi y bestyow siła,
A w zburzeniu iako lwy będą ludzkie głosy
38. Y iako lwięta ryczeć targaiąc swe włosy
39. W pragnieniu ich woiennym napoię kaleki
Krwią własną do humoru że usną na wieki,
40. Gdy wyprowadzę na rzeź iak kozły, barany,
By z nich był gniewu memu boy offiarowany.
41. O! iakże wzięty Sesach *co Babilon znaczy* S. Hier: supra in cap: 25.v.26.
Tak sławne w swiecie miasto kto w duchu obaczy
42. Powstały nań iak morze nieprzyiaciol gminy
Wszytek kray do ostatniey przywiedzion ruiny,
43. Że potym nie obaczysz w nim żywego człeka,
Takie to pyszne miasto spustoszenie czeka.
44. Y nawiedzę mówi Pan: w Babilonie Bela
Bałwana co ochłonął narodow tak wiela
Do czci swey, y wyrzucę je w krwawym womicie
Z ust jego przez zburzenie to y murow zbicie.
45. Wychodźże z pośrzod jego ludu moy wybrany
Salwuy się żebyś nie był w gniewie mym zarwany,
46. Niechayci miękczą serca przeciwne nowiny
O tey woynie tym czasem gdy przybywa winy,
A kròl nad kròlmi swemi zadosyć wyroku
Uczyni choć przewłocznie od roku do roku.
47. Oto juz dni nadchodzą, mòwi Pan nad Pany:
Gdy w Babilonie wszytkie nawiedzę bałwany,
Y wzruszę całą ziemię na groby mogiły,
Ktòreby padaiący trupem lud pokryły.
48. Pochwali ten y niebo y ziemia sąd Boży,
Ze się nad Babilonem przez ten naiazd sroży,
49. A iak on w Jeruzalem pobił ludzi wiele,
Tak y sam swoię ziemię trupami za sciele,
50. A kto chce żeby go te niedoscigły miecze,
Niech wspomni Jeruzalem y do niey uciecze.
51. W prawdzie się jey witydziemy słysząc urąganie,
Ze tam nasli dom Boży, zburzyli Poganie,
52. Przyidzie ten czas mòwi Pan, gdy y ja bałwany
Nawiedzę w Babilonie ryknie cierpiąc rany,
53. Choćby wspiął się na niebo uchodząc daremnie
Przed naiazdem, obrony niebędzie miał ze mnie.
54. Głos z Babilonu słychać z tak wielkiey ruiny,
Ktòrą go Pan ukarał: za nie mnieysze winy
55. Przytłumił w nim głos pychy oprocz hałsu biedy,
Gdy iak morze zaszumią w nim Persy y Medy,
56. Przyidzie na nich łupiestwo, ostatnia ruina
W zemscie Boskiey, sił słabość, broń uschnie iak trzcina
57. Napoię gniewem moim ich głowy tak dzielnie
Mędrcow, wodzow, rycerstwa, że zasną smiertelnie
58. Mòwi krol Pan zastępow. Mur ow tak szeroki
Pięćdziesiąt łokci gruby á dwiescie wysoki
A szesnascie mil w kwadrat, każdy zaiął sciane,
Sto bram w koło sto łokci wysokie miedziane Lyranus:
Ogień niewygaszony stopi y wypali
Y z gruntu taką pracę narodow obali
59. Że się w niwecz obròci. To Jeremiasza
Słowo ktemu przydane do Sereiasza
Przednieyszego z Prorokow dane z pod Syonu
Gdy z krolem Sedecyą szedł do Babilonu
60. Napisawszy mu w xięgę proroctwo zburzenia
Babilońskiego, przydał y te upomnienia:
61. Gdy do Babilonij przyidziesz, y w tey xiędze
Wyczytasz przeznaczone od Pana iey nędze
Wszytkie co iey nie miną, rzeknijże do Pana:
62. Panie od ciebie kara ta przepowiedziana
Mieyscu temu że ma być zburzone do szczątka,
Niezostawiłz człowieka w nim áni bydlątka
Do mieszkania, w taką się wieczystą pustynię
Obròci po ostatniey woienney ruinie.
63. Przeczytawszy tę xięgę przywiąż do niey kamień,
A wrzuć ią w srzod Eufrata y to braci namień
64. Mòwiąc jinieniem Boskim: tak Babilon będzie
Pogrążony w ruinę y na dnie osiędzie
Zguby swey ktòrą ja nań przywiodę że zginie,
Y iak ta xięga w wodzie w niwecz się rozpłynie.
Poty Jeremiasza słowa są Proroka
Godne uwagi serca y pilnego oka.

ROZDZIAŁ LII.

1. Tu Baruch przydaie opis dobycia Jerozolimy 8. schwytania krola Sedecyasza 12. zburzenia miasta y kościoła 16. zabrania sprzętow koscielnych gdzie y Arki wzmianka zkąd inąd przydaiesie 24. jeńcow przednieyszych liczy 31. podwyższenie Joachima krola w Babilonie

1. DWadziescia lat y ieden miał kròl Sedecyasz
Gdy zaczął rządy Judzkie, mòwi Jeremiasz,
A przez lat iedenascie rządził w Jeruzalem,
Miał Oyca Jozyasza, Matkę Amitalem,
2. Zle żył przed Panem na wzor Brata Joachima,
3. Więc zaciągnęła Boski gniew Jerozolima.
Przeto ją Pan odrzucił, gdy bunt od Syonu
Wszczął Sedecyasz przeciw króla Babilonu,
4. Stałosię w rok dziewiąty jego panowania,
Ze Nabuchodonozor do attakowania
Jeruzalem przystąpił, y trwało lat blisko
Dwu koło miasta owo strasżne stanowisko,
5. Gdy byli oblężeni na cisnieni głodem,
6. Krol Judzki wziąwszy konwoy wykradł się ogrodem
7. Miedzy dwiema murami ucieczką podziemną
Aż na puszczą Jerycha, lecz sztuką daremną,
Bo go pogoń Chaldayska skoro przeszedł mury
8. Podziemne, doscignęła iak zwierza u dziury,
Poymawszy z konwoiem wiodą do Rablaty,
9. Gdzie był krol Babiloński czekaiąc tey straty.
Mòwił z nim iako sędzia przekładaiąc winy,
10. Y kazał w oczach jego wyzabijać syny
Z przednieyszemi więzniami, po tey krwi rostoczy
11. Na reszcie Sedecyi dał wyłupić oczy.
Tak Swego y Boskiego karząc buntownika
Powiodł do Babilonu iako niewolnika.
Tam siedział aż do smierci, tamże pogrzebiony
Iak mu przez Jeremią pogrzeb przeznaczony.
12. Od poimania króla y dobycia miasta
W miesiąc wodz Nabuzardan Chaldayski Dynasta
Zaczął Jerozolimy żałosne zburzenie,
Wziąwszy od swego krola na to pozwolenie.
13. Kosciol ow Salomonow y miasto zapalił,
14. A mur na koło mieyski złamał y obalił.
Stał ten kosciol czterysta lat dwadziescia Cztery
Miesięci trzy, dni osim, ten wymiar lat szczery Ad: Tur.
Lud uszły z ognia Tyran brakował na reszcie
Część popędził w niewolą, część zostawił w miescie
15. Sposobnieyszych do roli, winnic, oliwnikow
Niż do woyny, rokoszow, zgodnych buntownikow,
16. Sprzęt wszytek y naczynia y ozdoby zgoła
17. Złote, srebrne, miedziane kazał wziąć z kosciola,
18. Y morze miedziolite na wołach dwunastu
19. Miedzianych, takież słupy dwa na wstępie miastu
20. Przed kosciołem stoiące nawet z postumenty,
Y kapitella takież z swemi ornamenty
21. Na osimnascie łokci wysokie pokruszył
Y miedź zabrał, że ledwie z nią tabor wyruszył.

A Jere-

A Jeremiaſz Arkę y z ołtarzem złotym
Schował aż w gorze Nebo gdzie ieſt indzi o tym
24. Naywyżſzego kapłana wzięto Saraią, *2. Mach. 2. v 5.*
Y drugiego wniewolą znimże Sofonią
25. Ze trzema odzwiernemi, także y Eunucha
Znać co Jeremiaſza bronił y Barucha,
Piſarza woyſkowego gdy ſię tamże w mieſcie
Zoſtał, y innych wielu wziął tyran w areſzcie
26. Zaprowadził do krola ſwego co w Rablacie
Czekał nań y przednieyſzych jeńcow dał ku ſtracie,
27. Niechcąc ich dłużey żywić krol iak buntownikow,
A ieżeli w pokucie prawych męczennikow.
Reſztę ludu w niewolą zaiął z pod Rablaty
Z temi co w Jeruzalem wziął przeſzłemi laty,
28. Cztery tyſiące ſześć ſet choć maſz indziey więcy
29. Bo z innych pokoleniow na dzieſięć tyſięcy.
31. We trzydzieſci lat ſiedym od zaprowadzenia
Pierwſzego w Babilonie wybawił z więzienia
Joachima Judzkiego krola, y w narodach
Zawoiowanych co miał krol Ewilmarodach
Babilońſki Exarchow naywyżſzym po ſobie
Przełożył wiceregem w krolewſkiey ozdobie
32. Włożywſzy nań koronę, paludament złoty,
33. Posadził przy ſwym ſtole dodaiąc ochoty,
34. Y tak był traktowany aż do ſwego zgonu
Ten ſzczęſliwy wicerey krola Babilonu.
Aże ſię dwudzieſtego piątego dnia grudnia *Lybanus.*
Stało to podwyżſzenie niechże niezatrudnia
Zydowſkiey niewiernosci ta niewola ſrodze
Iakby uſtali krole w niey, ale nie wodze
Z rodu Judy aż przyſzedł ktory ma przyść w czaſie
Y w dzień tu przeznaczony iak ſłońce w kompaſie.

WYKŁAD TRENOW IEREMIASZOWYCH

Ktore w Hebrayſkim Pismie: Echa, to jeſt: iakże, nazywaſię, że od tego ſłowa ma początek, inaczy: kinot, czyli narzekanie, z Grecka Threnos, to jeſt lamentacye, opłakiwanie, Hebrayſkim wirſzem ułożone te Treny, ktore pewną liczbę ſyllab maią y od litery tey zaczynaiąſię ktora w wulgacie łacińſkiey kładzieſię na początku każdego wierſza porządkiem Alfabetu Hebrayſkiego liter 22. procz wtorego trzeciego y czwartego rozdziału, Phe przed Ain kładzieſię według greckiego wykładu 70. tłumaczow ktore to y inne mnieyſze obserwacye tu ſię opuſzczaią. Co zaś do iſtoty żalu Prorockiego nad karą y wina zwłaſzcza Chryſtoboyſtwa żydowſkiego kosciol S. zażywa tych lamentacyi dla większego nabożeńſtwa na wielki tydzień.

ROZDZIAŁ I.

Lament nad zburzonym miaſtem Jerozolymy. Tytuł zaś od 70. tłumaczow przydany, á w Hebrayſkim Piſmie niemaſz go y dla tego od niektorych Doktorow S. y Tłumaczow Pisma S. iako Bonawentury, Lyrana, Samuela, za kanoniczne pismo niepoczytany.

Stało ſię gdy powrocił Jeremiaſz z Ramy
Widząc zdala ruinę miaſta, mury, bramy
Obalone na koło tak nad Jeruzalem
Zburzonym lamentować zaczał gorzkim żalem

1. JAkże oſiadła w ſwoiey dolinie
Pani narodow po tey ruinie.
Straciwſzy męſtwo Państw ſwych krolowa
Już płaci trybut iak biedna wdowa,
2. Płacze y w nocy nie oschną z lica
Łzy iako rosa w blaſku xiężyca,
Niemaſz ktoby w niey wzbudził weſele
Ma y z przyiacioł nieprzyiaciele.
3. Odſzedł iey w cudzy kray narod Judy
Prze ucisk y tam ma ſwoie trudy,
A tu kto niechce to z prześladowcy
Niewpadnie w miaſto iak w puſzczą łowcy.
4. W drogach ſwych Syon ſmutno zaraſta
Niemaſz ktoby ſzedł w ſwięto do miaſta,
Bramy zapadły, ięczą kapłani
Czarne dziewoie wſzytkich żal rani.
5. Stanęli na kark nieprzyiaciele
Iak nam Bog groził za zbrodni wiele,
Niewinne dziatki za ſwemi oycy
Poſzły w niewolą gdy pędzą zboycy.
6. Opadł wdzięk wſzytek z corki Syonu
Gdy wybor ludu do Babilonu
Wzięty w niewolą, Xiążęta, Pany
Poſzli iakbyteż na rzeź barany.
7. Wspomniałaś wſzytkie Jerozolimo
Nędzę roſkoſzy iak przeſzły mimo
Tey biedy za nic, w dzień ſynow ſtraty,
Ktorą pogaństwo łży twe ſabaty.
8. Upadek w grzechy miaſta ruina
Nietrwałość w dobrym upadku wina
U wſzytkich pierwſzą chwałę utraca
Aż ſię w pokutnym żalu nawraca.
9. Gnoy ma na nogach niegodnych ſłońca
Ze pobłądziły, od ſwego końca
W cięſzkim upadku niema pociechy
Weyrzyiże Panie! á zgładź iey grzechy.
10. Do wſzech iey zbiorow ſciąga ſwę rękę
Przeciwnik ſerca zadaiąc mękę.
Gdy przeciw prawu w ſwiatynią Pańſką
Widzi wchodzącą zgraię Pogańſką.
11. Wſzytek lud co go zoſtało z braku
Ięczy od głodu rowny żebraku
Przepłaca chleb chcąc przytrzymać duſzy
Weyrzyż nań Panie niech cię tym wzruſzy.
12. Owſzyscy ktorzy mię omijacie
Uważcie czy ieſt bol iak w mey ſtracie,
Bo mię Pan obrał iako winnicę
Przepowiedziawſzy tę taiemnicę,
13. Spuscił iak piorun ogień w me kosci
Zpożarem miaſta á od prętkosci
W ucieczce, ſiecią zarzucił nogi
Tak mię dzień y noc trapi bol ſrogi
14. Z win

14. Z win mych, czuynym mię jarzmem obarczył
Tak żeby ledwie duch moy wyſtarczył,
Y w dalſzą podał moc takiey ręki
Ze niepowſtanę więcey z tey męki.
15. Odiął mi wſzytek lud moy wspaniały
Y bitną z ſwemi młodź pryncypały
W przyzwanym na to oſtatnim czaſie
Starł w Synagodze iak w winney prașie.
16 Przeto moy lament nie utulony
A pocieſzyciel Bog oddalony
Co mię nawraca z rospaczy winy
Że nieprzyiaciel zabrał mi ſyny.
17. Wyciąga ręce Syon y z żalem
Szuka pomocy gdy Jeruzalem
Pan przeciwnikom dał wokolicę
Zeby zmazali iak mieſięcznieę.
18, Lecz ſprawiedliwie Pan ſię rozgniewał
Bo gniewu zemnie przyczyny miewał
Uważcież proſzę moię niedolą
Zabraną mi młodź wſzytkę w niewolą,
19. Wzywam przyiacioł Egypcyanow
Ci mię zawiedli, z xiążąt y Panow
Nie mam pociechy, y ci w katuſzy
Głodu y woyny pozbyli duſzy.
20. Weyrzyiże Panie na moie ſerce
Które wywnętrza żal nad morderce
Zewnątrz woienny miecz mi nie ſprzyia
Wewnątrz ſmierć gorzka truie, zabija.
21. Słyſzeli moy płacz nieprzyiaciele
Aleś w nich raczey wzbudził wesele,
Mnie też daſz wzaiem pociechy Panie
Gdy rowną biedę dopusciſz na nie,
22. Przyimij te żądze choć nie tak mściwe
Jako za złośći ich ſprawiedliwe,
Byś Pogan iak nas ſkarał za grzechy
Tey ſerce ſmutne pragnie pociechy.

ROZDZIAŁ II.

Lamentuie nad ſtratą miaſt ludu, á ile dziatek y matek ich.

1. JAkże grubym obłok cieniem Pan corkę Syonu,
Rzucił iak z nieba kamieniem pod moc Babilonu
Iakby wypadł mu z pamięci-Ten podnożek co ſwiat nęci
W gniewie do łaſki tronu.
2. Roztrącił Pan w nas o ziemię wſzytek zbor Jakuba
Iako drogich naczyń brzemie taka w miaſtach zguba
Nie oſzacowana złotem-á zmieſzana prawie z błotem
Judzkiego Pańſtwa chluba
3. Złamał w gniewie ſwoim Pan rog mocy Jzraela
A oddalił tenże Bog naſz wſtręt nieprzyiaciela
Ręką ſwoią, y podpalił-dom Jakuba, mur obalił
Miaſt y fortec tak wiela.
4. Wyciągnął Pan łuk ze ſtrzałą iak woiownik msciwy
Przymocował rękę całą na impet ſtraſzliwy,
Y co milſzego ma w domu-corka Syon iak wsrzod łomu
Trafia gniew zapalczywy.
5. Stanął za nieprzyiaciela Pan ſwoiemu ludu,
Gdy bunt ſtracił Jzraela prawie nie bez cudu,
Zburzył miaſta y fortece-lud uniżył tak dalece
Ze wbił wziemię dla trudu.
6. Y rozrzucił iak grodź płotu w ogrodzie do koła,
Tak ſznury ſwego namiotu y mury kościoła
Dał w niepamięć y ſzabaty,y kapłany z ſwemi ſzaty
Z krolem lud wſzytek zgoła.
7. Odrzucił Pan y ołtarze, przeklął nawet ſwięta
Zelżone przez kalendarze pogańſkie figmenta
Zrzucił wieże mury walne-á z nich iak ſwiąt tryumfalne
Echo y wrzawa wſzczęta.
8. A gdy myſlił ieſzcze mury zbić corki Syonu
Przebłagania czas iak ſznury ciągnąć tego zgonu,
Zatym ręki nie odrzucił-aż mury wały rozrzucił
Przez woyſka Babilonu.
9. Bramy w ziemię wbił za czasem zatracił zapory
Króla y Panow tarasem uiął do tey pory,
Nie maſz prawa, y Prorocy-bez obiawienia iak w nocy
Błądzą przez ſwe upory,
10. A uſiadſzy na ulicy głowy ſwe popiołem
Sypią każdy w włoſiennicy lamentuiąc ſpołem,
Tak ſtarcowie iak y panny-żal wyraża nie uſtanny
Każdy posępnym czołem,
11. Y mnie wypływaią oczy przez łzy uſtawiczne
Prawie wnętrze ze mnie toczy wspomnienie tragiczne
Corki Syon, coż gdy ſrodze-kwili też nędza przy drodze
Widzę dzieciątko ſliczne,
12. Na zmorzone żalem matki, gdy mać utrapiona
Mdleie, krzyczą głodne dziatki uiąwſzy ſię łona:
Gdzież pſzenica na kluſzeczki-gdzie wino do poliweczki?
Ieść, pić, wołaiąc kona.
13. Y komuż cię gorzkim żalem przyrownam na ſwiecie
Corko Syon Jeruzalem, do ziemi? ta w lecie
Wesoła, chyba do morza-ktore widząc niebem zorza
Ukoronuią przecie.
14. A Prorocy twoi tobie kłamali niebacznie
Choć widzieli w ſwoiey probie żeś grzeſzyła znacznie
Iednakże cię do pokuty-niezwał ięzyk falſzem ſtruty
Wrożąc łaſkę opacznie.
15. Iaki taki w ręcę klaſka ktory cię omija
Znać ſąſiedzka tobie łaſka w podziwieniu ſprzyia
Tośli miaſto przedniey chwały-ſwiata zaſzczyt doſkonały,
Patrz iak go Pan dobija.
16. Otworzyli na cię gęby y nieprzyiaciele
Zgrzytaiący ſwemi zęby tak nie myſląc wiele: (tu
Pozrzyimy je aż do ſzczętu, wſzak nie mamy zniką wſtrę
Czas temu czyńmy ſmiele!
17. Uczynił Pan co naznaczył przez ſwoie Proroki,
Y wykonać wſzytkie raczył w nas ſwoie wyroki,
Narod zburzył nie przepuscił-á nieprzyiacioł poduscił
By wznieſli rog wysoki.
18. Woła na tak ruin ſiła ſerce me do Pana
Y ty corko Syon miła tym ſzturmem ſtroſkana
Dobyway łez twych krynicy-nieocieray z nich zrzenicy
Dzień y noc iak fontana.
19. Wſtań z upadku choćby w nocy nie tylko o ſwicie,
Chwal cierpliwość Boſkiey mocy, wyleway obficie
Serce przed oblicze Pańſkie-żaląc ſię na tak tyrańſkie
Dziatek twoich pobicie:
20. Obacz Panie grona dziatek miłoſiernym okiem,
Azaż z nich nie pokarm matek będzie z głodnym rokiem
Chociaſz cierpki nie doyrzały-kiedy w domu twoiey chwa
Ginie kapłan z prorokiem. (ły
21. Trupem po ulicach leżą y ſtarzy y mali
Y z oboiey płci odzieżą placu niedoſtali
Przed woiennym twoim mieczem-á dokogoż ſię ucieczem
My ludzie pozoſtali.
22. Zwołałeś nas iak na ſwięto barzo uroczyſte
Zeby wſzytkich w pień wycięto przez woyſka ogniſte,
Tak ſię ſtało, mówiſz z żalem, com żywiła Jeruzalem,
Inne w niewolą wzięto.

ROZDZIAŁ III.

Lamentuie nad ſwoią własną biedą y więzieniem rozważaiąc ie z nadzieią w Bogu do ktorey wzbudza y innych z utrapienia.

1. JAm człowiek widzący nędze ſwoim okiem,
Ktorem wprzod ogłaſzał będący Prorokiem,

2, Zagnał

2. Zagnał mię Pan weźmę rozgą swoiey mocy
Ztego swiatła które mewaią Prorocy,
3. Iakby się tu tylko ze mną samym bawił
W teraznieyszey nędzy którey mię nabawił,
4. Rozmaitą biedą zgarbował mi skórę,
W kosciach prawie każdą porusżył junkturę.
5. W koło Jeruzalem założył namioty,
A serce wziął w pu sy iakby miedzy młoty,
6. Y postanowił mię prawie w grobach ciemnych
W srzod smierci okropnych iak w pieklach podziemnych.
7. Wybudował na mnie na koło więzienie
Y do kaydan ieszcze przywiązał kamienie,
8. Choćbym prosił, wołał, dla surowey groźby,
Odrzuca płaczliwe wszytkie moie prośby.
9. Kamieniami w kwadrę pozarzucał drogi,
Doły w sciefzkach kopie dla uyscia pod nogi,
10. Iako lew czy niedźwiedź tak na mię gniew Boży
We wszytkich zamysłach okrutnie się sroży.
11. Zarzucił wycieczki á przełamał mury,
W łomy y iaskinie obròcił struktury,
12. Wyciągnął łuk strzały Chaldayskie do celu
Gdzie czoło y serce widzi w Izraelu
13. Y tak swym postrzałem napiętym pospieszył,
Ze mi nawet lędzwie wszytkich pociech przeszył,
14. Stałem się w narodach szczere posmiewisko,
W jakiey teraz wzgardzie jest wszędy żydzisko.
15. Napoił mię prawie żołcią y piołunem,
Pan w tey truci chyba dobije piorunem,
16. Wybił mi pod likiem prawie wszytkie zęby,
Y za chleb nasypał popiołu do gęby,
17. Wyrzucił z pokoiu złotego mędusżę,
Aż wszytkich tey ziemi dobr zapomnieć muszę,
18. Iakby rzekł strasząc mię- zginęły nadzieje
Y koniec twoy w Panu w niwecz się podzieje.
19. Weyrzyiż na mę nędzę w rozlicznych defektach,
Piołunową gorzkość w żałosnych affektach,
20. Których napoiona choć z łez oschnie dusza,
Iednak ich z pamięci nie wyciągnie susza,
21. Owszem na te wszytkie z nami Boskie dzieje,
Pomniąc w sercu moim nie stracę nadzieje.
22. Miłosierdzie Pańskie żeśmy nie zginęli
Wszyscy, choć gniew taki na się zaciągnęli.
23. Z młodych lat poznałem iak po wschodzie zrana
Wiernie uiszczone obiawienia Pana,
24. Pan jest cząstka moja, przeto rzekłem z duszy,
Ze nie prożno czekam co nadzieia tuszy.
25. Dobry jest Pan wszytkim czekaiącym siebie
Ze go znaydzie taka dusza zwłaszcza w niebie,
26. Dobrze czekać Pańskich obietnic w milczeniu
Y nie szemrzeć zwłaszcza przeciwko zbawieniu.
27. Błogo człowiekowi który służy Bogu
Z młodu, bo w tym jarzmie nabędzie nałogu,
28. Gdy na rozmyślanie zasiądzie odludne,
Wzbije się nad siebie, *to jest w akty trudne.*
29. W prochu trzyma usta pokornego ducha
Człek, widząc że prośby swey mała otucha.
30. Poda bijącemu policzek pod rękę,
Nakarmi się wstydem słysząc złą paszczękę,
31. Azaż go Pan za to odrzuci na wieki,
Y będzie w tey biedzie od niego daleki?
32. A jeżeli na czas iaki go zarzuci,
Czas według wielkiego miłosierdzia skròci,
33. Bo Pan synow ludzkich niechętnie uniża
Tak sromotnie, chyba kto sam szuka krzyża.
34. Nie z ochoty depce karki niewolnikow
W dopuszczeniu, chyba zawziętych grzesznikow,
35. Nie przewrotnie sądzi, iako zwykli ludzie,
Y przed Bogiem bliznich potępiać w obłudzie
36. Nie zna Pan obłudy w sądach swych, á raczy
Tak sądzi, że prawdę sam zbrodzień obaczy.
37. Ktożby mówił bacznie że się nam co stanie
W złych przygodach mimo Pańskie przykazanie,
38. Nie z uść nayważszego rozkazu y pieczy
Nam li się trafiaią złe y dobre rzeczy?
39. Iak śmie szemrzeć Panu człek w biedzie żyiący
Nie raczey za grzechy swe pokutuiący,
40. Uważmy swe drogi iak w nich podeptana
Wola Boska, więc się nawróćmy do Pana.
41. Wznośmy serca nasze y ręce do nieba,
Którego żądaiąc robić na nie trzeba.
42. A my złe czynili na siebie gniew Boży
Wzbudzaiąc, który się do tąd na nas sroży.
43. Twarz nie przebłaganą twoię od nas kryie,
A lud przewiniony do tąd karze bije,
44. Zasłaniasz im niebo przed modlitwą naszą,
Że nas same chmury piorunami straszą,
45. Iak plewidła wyrzut z ziemi twoiey Panie
Podałeś narodom nas na podeptanie,
46. Otworzyli na nas iako swinie paszcze
Y bełtye których żaden nie ugłaszcze.
47. Przestrogi wzgardzone tak Jeremiasza
Iak innych, strach, sidło, ba y zguba nasza.
48. Rozdzielił się płacz moy na różne strumienie
Z rozmaitych przyczyn maiąc pobudzenie.
49. Oko cicho płacze choć usta nie głoszą,
Łzy maią swe głosy w których prożby wnoszą,
50. Y wtakiey płaczliwey modlitwie nietrzeba
Ustawać, aż Pan Bog weyrzy na nie z nieba.
51. Oko moie ze wszech sił złupiło duszę
Gdy na corki miasta tego patrzać muszę,
52. Tak mię w Sedecyi złowili iak łowcy
Ptaka Chaldayczycy swoiemi manowcy,
53. A w Danielum zapadł wpośrzod lwiey jaskini,
Przywalon kamieniem gdy potwarz obwini,
54. Wezbrał nieprzyiaciel iak głębia nad czołem,
Y rzekłem z bojazni: już prawie zginąłem!
55. Więc wzywałem Pana z tey ostatniey toni
A zaż do ratunku mego się nakłoni,
56. Aliści Pan serca y ucha nakłania
Y wysłuchał głosu mego, płaczu, łkania.
57. Przybyłeś mi Panie w ten czas kiedym ciebie
Wzywał, rzekłeś: nie trwoż sobą w tey potrzebie.
58. Osądziłeś Panie sprawy moiey duszy
Y wybawiłeś ją od wszelkiey katuszy.
59. Widzisz nieprzyiacioł nieprawosci ku mnie
Osądźże ich niechay nieprzewodzą szumnie
60. Uważałeś złość ich którą na mnie knuią
W myslach swych, á raczey sami się nią truią.
61. Słyszysz urąganie z nieprzyiaznych mysli,
Obroć że ich na nię zkąd przeciw mnie wyśli
62. Powstaiących na mię przytłum Panie usta,
Y zamysły które warzy głowa zusta,
63. Czy wstaną czy legną y gdzie się obròcą
Przeciw mnie gadaią y piosneczki nòcą,
64. Obroć Panie na nich ktòre knuią zdrady
Na mnie, niech za nimi raczey idą w ślady.
65. Dopusciśz staranie o nich twę iak tarczą,
Na serc zatwardzenie że się nim obarczą,
66. A za tym ich będziesz przesladował Panie,
Burzył, niszczył, że ich pod niebem niestanie.

ROZDZIAŁ IV.

Lamentuie 1. nad zburzeniem kosciola 2. nad jeń-

stwem

ſtwem Panow 3. nad głodem ludu y nędzą kapłanow 11. nad pożarem miaſta 12 nad fałſzywemi proroki 20. nad poimaniem krola 21. ſzydzącey ztego Jdumei grozi.

1. JAk zciemniały mieysca złupionego złota
Blaſk ſwoy zamieniły na wzor ziemi błota
Y głazy ſwiątnicy-po lada ulicy-w bruk wbiła niecnota,
2. Synowie Syonu pierwſze ludu głowy
Którym mitr y koron złotych ſtroy nie nowy (wy
Iak bańki gliniane-wzięto powiązane-w Babilon targo-
3. Lamije poczwary puł niewiaſt. puł klaczy
Karmią ſwoie dzieci, á gorſze z rospaczy
W Jeruzalem matki-gdy w głodzie żrą dziatki:
Iak ſtruś iay niebaczy.
4. Przysechł niemowlątka do wargi ięzyczek,
Drugie dziecka proſzą choć o podpłomyczek,
A niemaſz iak trzeba-ktoby dziatkom chleba
podał okrayczek.
5. Ktòrzy używali roſkoſzy u ſtołow
Mrą głod padſzy z padłem zdechłych cielcow, wołow,
Co iedli ſzafrany, żrą ſcierw chłepcą piany
Gnoiu robactw polow.
6. Większa ieſt nieprawość corki mego ludu
Niż Sodomy, która nie bez kary cudu
Zginęła wmomencie-niebyło tam wzięcie
Zywych więźniow trudu.
7. Kapłani w biſiorach ſwych niegdyś daleko
Nad ſnieg, bielſze maiąc odzienia nad mleko
Rumieniec iak owa-ſtara kość ſłoniowa
Wdzięczność ſzafirowa
8. A teraz, ſzczerniały iak węgle ich twarzy,
Nieznać na ulicy gdy ſię potkać zdarzy,
Tylko kosci ſkóra-iak nadrzewie kòra
Schnie gdy ogień parzy.
9. Lepiey iuż pobitym co poſzli pod miecze,
Niż tym co mrą głodem á ſmierć ſię przewlecze,
Bo tych bieda ſuſzy-niemaſz folgi duſzy,
Aż z ciała uciecze,
10. Miłoſiernych matron oprawiały ręce
Dziatki ſwe na pokarm w cięźſzey głodu męce,
O iakie potrawy-y w nich z łez przyprawy
Gorzey niż bydlęce.
11. Dopełnił Pan zemſty gdy wylał gniew ſrogi
Na Syon y miaſto y na lud w nim mnogi
Przez pozar do ſzczętu-burząc z fundamentu
Mur na wſzytkie rogi.
12. Niewierzyli kròle wſzyscy tego ſwiata
Zeby w Jeruzalem mogła być ta ſtrata
Obalone mury-y trwałe ſtruktury
W niey na długie lata.
13 A za grzech fałſzywych Prorokow kapłanow
Y przy nich zuchwałych kròlow y tyranow
Co krew przelewali-ſwiętych, doczekali
Tey burzy taranow.
14. Błąkali ſię ſlepi chodząc po ulicy
A niechcąc męczańſką krwią ſię obłudnicy
Zmazać, podnoſili-ſzat ſwych y mòwili
Na lud w okolicy:
15. Uſtępuycie z drogi, nietknijſię mię wara!
Boś ty krwią zmazany, á z tąd dalſza ſwara,
Mòwią z niewiernemi-że Bog nie ieſt zniemi,
Uſtała y wiara.
16. Rozdzielił ich Pan Bog przez takie niezgody
Fałſz y okrucieńſtwo nad inne narody
Y nie ſpoyrzy na nie-że upominanie
Starſzych lży ſtan młody
17. Gdyśmy ieſzcze w ſzturmie doſtawali kroku
Upadło nam ſerce maiąc tych na oku
Co nam w tym frasunku-nie mogli ratunku
Dać przeciw wyroku,
18. Slizgały ſię prawie nam w tey mierze nogi,
Iak gołoledź wſzytkie ulice y drogi
W zabiegu woiennym-gdy kresem codziennym
Grozi nam ſąd ſrogi.
19 Prętſi oſłow naſi ſą nieprzyiaciele
Y w gòry przed niemi niemożna uyść ſmiele
Nawet y na puſzczy-gdy ich gniew poduſzczy
Zasadzek z nich wiele.
20 Iak ſam namaſzczeniec duch prawie uſt naſzych
W figurżeChryſtusa w więzach Meſſyaſzych
Win ludu ſchwytany-cień miedzy pogany
Drog Sedecyaſzych.
21. Cieſz ſię corko Edom z ſąſiedzkiego licha
Przyidzie tobie w koley pić z tegoż kielicha
Aż do upoienia-y nim obnażenia
Przed ſwiatem nie z cicha,
22. Dopełniſię wina twa corko Syonu
Z karą, bez powrotu wyidzieſz z Babilonu,
Gdy Pan grzech nawiedzi-corki Edom, z hydzi,
Nie da pokryć łonu.

MODLITWA IEREMIASZA.

1. WSpomnijż Panie-przez podanie-nam ſwego ratunku
Ze w uciſku-nasmiewiſku-żyiem y frasunku (wę
2 Kray dziedziczny-iak ray ſlazny-w cudzą ſię dzierża-
Doſtał z domy.w łup znikomy-weyrzyiże w tę ſprawę
3. Te kłopoty-nas w ſieroty-mienią twoie dziatki
W czas ten woyny-nie ſpokoyny-owdowiały matki,
4. W teyże nędzy-y pieniędzy-nieſtaio za wodę
Bo nie z łaſki-wiory trzaſki-y drwa za nagrodę,
5 Y po karkach-y po barkach-w jarzmie zacinaią
Spocząć więcey-iak wbydlęcey-pracy nam nie daią,
6. Z tey niedoli-do niewoli-Aſſyru, Egyptu
Iść nam trzeba-za kęs chleba-y nadſtawić chrzyptu,
7. Antenaci-nas y braci-naſzych w to wprawili
Iarzmo ciasne-y na własne-winy pogorſzyli.
8. Za te długi-na nas ſługi-Pan dopuscił z Chama
Rod za pany-y tyrany-w domu Abrahama
9. Niemaſz ktoby-nas ztey proby-y kary wibawił
W głodney tłuſzczy-chleb na puſzczy-miecz woienny [ſtrawił.
10. Poſtać marna-ſkóra czarna-iak piec wypalony,
Ledwie dycha-prawie wzdycha-głod w niey zamorzony
11. Y w niewiaſtach-po wſiach miaſtach-Judzkich ſtroy nie
Y dziewice-kryią lice-prze ſmutek niebaczny [znaczy
12. A Xiążęta-za fomenta-w ktòrych bunt podięli
Iedną ręką-z większą męką-na haku wiſieli, (no
13. Głow ſzędziwych-y wſtydliwych-młodzian niezważa-
W każdym domie-iak Sodomie-á innych wieſzano.
14. Stare ſędzie-w bramach wſzędzie-zawiſli od hakow
Młodych w chorze-otey porze-nie znaydzieſz ſpiewa-
15. Już wesele-Jzraele-uſtało w te czasy (kow.
Stroią ſmutnie-arfy, lutnie-cytry. tołombasy,
16. Już y ona-głow korona-Judy z berłem ſpadła
Bez pociechy-jak za grzechy-groza nam wygadła.
17. Przeto ſrodze-w wielkiey trwodze-ięczy ſerce naſze
Ze nam oczy-jeſzcze zwłoczy-przyiscie Meſſyaſze.
18. O Syonie-Boſki tronie-gdy cie niewidziemy
Iakbyś liſzki-bazyliſzki-wylągł rozumiemy.
19. Jednak Panie-nie uſtanie y w takiey ruinie
Tron twey chwały-wiecznotrwały-nigdy nieprzeminie
20, Czemuż zda ſię-Pan wtym czaſie-prawie w niepamięci
W kres daleki-iak nawieki-zwłoczyć naſze chęci.
21. Nawroć Panie-w nas ufanie-ku ſobie do ſzczątku,
Y dni naſze-w Meſſyaſze-żądze iak z początku.
22. Lecz odrzuciſz-y nieſkròciſz-przyiscie pożądane
W tey niedoli-y niewoli-iak nieprzebłagane.

WYKŁAD

WYKŁAD XIĘGI BARVCHA PROROKA

Ktory był Pisarzem y kolegą Jeremiasza, bratem rodzonym Saraiasza nayważszego kapłana co był wzięty z krolem Sedecyą do Babilonu, gdzie też y ten Baruch poszedł po ukamionowaniu Jeremiasza w Egipcie y ciesżył lud w niewoli tym Proroctwem y nauką ktorą tu wyraża. Ta xięga od Synodu Florenckiego y Trydeńskiego za kanoniczną uznana.

ROZDZIAŁ I.

Zawiera 1. list z Babilonu od ludu pokutuiącego z ofiarą zebraną do braci pozostałey w Jeruzalem. 10 aby czytali tenże list, pełny pokutnego wyznania.

1. TE są słowa napisane w xiędze od Barucha
Neryasza syna pełne prorockiego ducha,
2. W Babilonie w roku piątym, siodmego miesiąca,
Od zburzenia Jeruzalem, gdy się zbieraiąca
3. Rzesza Judzka z Jechonią krolem y kapłany
4. Słuchali nad rzeką Sodo, gdzie ten skrypt czytany,
5. W płaczu, poście, narzekaniu, przed obliczem Pańskim
Ktore y tam wierzył będąc w jarzmie lud pogańskim.
6. A iak mogąc na tych schadzkach w niewolniczey nędzy
Nazbierali na ofiarę pokutną pieniędzy,
7. Y posłali w Jeruzalem, to iest do tych braci
Co się z Egyptu wrocili, widząc że nietraci
Za bunt przeciw Godolij ich krol Babilonu,
Więc posłali im ofiarę taką do Syonu,
Do kapłana Joachima y z nim całey rzeszy
Zalecaiąc choć prywatnie obrządek Moyżeszy.
8. Y posłali im naczynia srebrne ktore byli
Choć po części z Babilonu w tenczas wykupili,
Co je niegdy w Jeruzalem sprawił Sedecyasz
9. Gdy ze złotym łupem wzięty był krol Jechoniasz.
Y przydali list od siebie przez tego Barucha
W ktorym liście wyrażona wielka ludu skrucha:
10. Oto prawi wam pieniądze slem, abyście bydło
Kupowali na ofiary mannę y kadzidło.
Kładźcie dary na ołtarzu te za grzechy nasze
Choć obrzędy mniey sławnemi iak będą Ezdraszę.
11. Proscie Pana niech przyiemna będzie ta ofiara
Za Nabuchodonozora y za Baltazara
Syna jego krolow naszych, niech im Pan da życie
Natey ziemi by to można iak w niebie obficie,
12. Niech obdarzy y nas takim wiary oświeceniem
Y wiernoscią byśmy długo żyli pod ich cieniem.
13. Y za nas się wszytkich modlcie błagaiący Pana,
Aż za grzechy nasze będzie zemsta przebłagana.
14. Y tę xięgę co wam slemy czytaycie w kościele
Choć spalonym, w każde święto siedzący w popiele.
15. Mowcie: Panu sprawiedliwość, á nam zawstydzenie
Wszytkim, ktorzy w Jeruzalem y ktorzy więzienie
16. Cierpiem, krole y xiążęta, kapłani, Prorocy,
Łcząc iak oycowie nasi w nieprzyiacioł mocy.
17. Zgrzeszyliśmy Bogu swemu iako lud niewierny
Niedufaiąc łasce jego chociasz miłosierny,
18. Y niebyliśmy posłuszni jego przykazaniu,
Y przestrogom ktore dawał nam ku zachowaniu,
19. Zdawna będąc mu przeciwni prawie od tych czasow
Kiedy oyce nasze wywiodł z Egypskich tarasow,
20. Ogarnęło wiele nędzy nas nieustaiącey
Y w tey nawet ziemi miodem y mlekiem płynącey,
21. Ześmy głosu twego Panie przestrog y wyrokow
Niesłuchali kiedyś do nas posyłał Prorokow,
22. Ale każdy wswą się udał za skłonnością serca,
Cudze Bogi w oczach twoich wielbiąc iak szyderca.

ROZDZIAŁ II.

Przeciąga też modlitwę pokutuiącego ludu w niewoli Babilońskiey przydaiąc nadzieię w obietnicach Boskich zwłaszcza przymierza wiecznego.

1. PRzeto co Pan postanowił mowiąc do starszyny
Y całego ludu, iak nas miał karać za winy, (cię,
2. Iak miał przywieść na nas biedy co naywiększe wsvie-
Ze miał zgłodu oyciec matka pożrzeć swoie dziecie.
Co się stało w Jeruzalem według xiąg Moyżesza *Deut: 28.*
Gdzie pod taką za grzech plagą nadzieje zawiesza.
4. Y podał nas Pan w niewolą sąsiedzkim narodom
W pośmiewisko y iak na cel wszytkim złym przygodom
5. Wszędzie nizem w powodzeniu nigdzie gorą nasi,
Ze się Panu złość przeciwna nieszczerze ułasi
Niesłuchaiąc głosu jego, więc że Panu Bogu (rogu
6. Sprawiedliwość z chwałą przyznać, á nam starcie
Wstyd y hańbę, urąganie, iak y oycom naszym,
Że się iawnym ich przykładem kary nieprzestraszym,
7. Że nam mowił przez Proroki Pan iako dzień iasny
Przekładaiąc wszytkie kary nasze za grzech własny
8. A niebłagaliśmy Pana uymuiąc gniew srogi,
Zeby każdy się nawrocił ze złey swoiey drogi,
9. Y czuwał Pan w karze nato żebyśmy poznali
10. Sprawiedliwość, á my się w niey nieupamiętali.
11. Teraz Panie znamy żeś nas z Egyptu wybawił
W cudach ramienia twoiego, ktoremiś się wsławił
Iak dzień iasny na świat cały á my przecie tobie
12. Grzeszyliśmy y niezbożnie czyniem w każdey probie,
13. O kwroć że ten gniew twoy od nas miłosierny Panie,
A przynaymniey za to grzechow pokutne wyznanie
Bo już twoich sług niewiele nas miedzy pogany,
14. Wysłuchayże prożby naszey á bądź przebłagany,
Wyprowadź nas z tey niewoli dla twoieyże chwały,
Daiąc łaskę u tych władzy co nas poimały.
15. Strach całemu światu będzie, to pewnym dowodem,
Ześ ty Bog nad Jeruzalem y nad jego rodem,
16. Weyrzyż Panie z wysokości twoiego mieszkania
Gdzie się widzieć dasz skłoń niebo nam do wysłuchania.
17. A po ludzku mowiąc otworz na nas twoie oczy
Uważaiąc że nikt z ludu, ktorych smierć zaskoczy,
Ani z pieklow niewynidzie duch co wyszedł z ciała,
Zeby znami na tym swiecie byłać z niego chwała,
18. Ale dusza ktora w ciele żyie zwłaszcza smutna
W iakiey biedzie y za wielkie grzechy swe pokutna
W głodzie, nędzy, utrapieniu rowney z nami Panie
Chwały y sprawiedliwości twoiey da wyznanie,
19. Bo nie według oycow naszych sprawiedliwe prożby,
Ktorzy iesżcze niegrzeszyli iak my godni groźby.
Prosiemy o miłosierdzie przed twoim obliczem,
Korząc się pod natężonym kary twoiey biczem,
20. Ześ na nas tak zagniewany, iak twoie wyroki
Groziły nam uprzedzone przez rożne Proroki
21. Mowiąc: uniżaycie grzbiety y wyniosłość szyi,
Wiernie krola Babilonu służąc Monarchij,
Przez niewolą teraźnieyszą, á za te usługi
Powrocicie w ziemię oycow swych za czas niedługi.

22. A iesli

22. A jeſli nieſłuchacie w tym moiey przeſtrogi,
Mòwi Pan Bog zarzucę wam do powrotu drogi,
Y ſpuſtoſzę wſzytkie kraie wam, y miaſta Judzkie,
Ze w nim odtąd niepoſtanie pomieſzkanie ludzkie,
23. Y uſtanie głos weſela, przez ktòry Pan młody
Ma z oblubienicą ſwoią zawołane gody.
Wſzędy puſtki, ſowy tylko ſłychać y puhacze,
Niebędą y w polu hela wołali oracze.
24. A przecie nieuſłuchali głosu twego Panie,
Przeto wſzytkie te przygody dopuściłeś na nie,
Ze w zburzeniu Jeruzalem królow nawet groby
Y kosci wzruſzali ſkarbow ſzukaiąc z tey proby.
25. Y teraz na ſłońcu leżą, á w nocy na mrozie,
Doznawaiąc wyrażoney biedy w Boſkiey grozie,
Ba y wielu z nich pomarło tym głodem y mieczem,
Których bolow nędzy myſlą zaledwie do cieczem.
26. Y kosciół twoy zarzuciłeś tak wielką ruiną,
A grzech domu Jzraela był tego przyczyną
27. Z namiś iednak miłoſierdzie to uczynił Panie,
Ktòregoś nam przez Moyżeſza dał przepowiadanie
28. Mówiąc: ieſli głosu mego ſłuchać nie będziecie *Lev: 26.*
29. To tak mnogi lud, w narodach ſtanie ſię na ſwiecie
Naydrobnieyſzym, y rozrzucę w ròżne ſtrony ſwiata,
By go ieſzcze barziey taka przyniſzczyła ſtrata,
30. Bo wiem że lud twardey ſzyi, y nieuſłucha mię,
Aż w niewoli gdy mu jarzmem hardy kark przyłamię,
Dopiero ſię tam nawròci z prawey ſerca ſkruchy,
31. Pozna żem ja Panem jego Bog ſzczerey otuchy,
Dodam ſerca im prawego y ſkłonności ucha,
32. Ze mię wielbiąc w tey niewoli we wſzytkim poſłucha
A na moię Jmie pomniąc od ſwego uporu
33. Nawròcą ſię nabieraiąc oycow ſwych humoru
Pokutnego za ſwe grzechy, nieodſtąpią drogi
Nawròcenia ich, á ſwoie porzucą nałogi.
34. Y tak wezwę ich do ziemi którąm przyrzekł, mòwi
Pan Abramu, Jzaaku, także Jakubowi,
Ażeby w niey panowali, y tak ich rozmnożę,
Ze ich żadna zła przygoda umnieyſzyć niemoże.
Toieſt bez mey woli Boſkiey y ich dalſzey winy *Hugo*
Niedoznaią żadney w Domu Jakuba ruiny *Lyranus.*
35. Y uczynię z niemi drugie wieczyſte przymierze.
Znać za przyiściem Meſſyaſza w Chrześciańſkiey wierze
Bym im Bogiem, á oni mnie byli wiernym ludem,
Niewzruſzę ich z obiecaney ziemi żadnym trudem.
Toieſt z gorney Jeruzalem, gdzie ludzi przenoſi
W ieczno trwale to przymierze ktore ſię tu głoſi.

ROZDZIAŁ III.

1. Kończy modlitwę 9. dowodzi zguby narodow z zaniedbania mądrosci, 21. ktorey karnośćy wſzelkie cnoty zaleca.

1. TEraz Panie wſzechmogący Boże Jzraela
Gdy w uciſku duch, w ktòrym go nic nierozweſela
2. Woła do cię, wyſłuchayże, á zmiłuyſię Panie,
Boś ieſt Bogiem miłoſiernym, niechże to wyznanie
Wzbudzi ku nam litość twoię, z ſzczerey ſkruchy probą
Gdy ſię ſami ſkarzem żeśmy zgrzeſzyli przed tobą,
3. Bo ty ſiedziſz na ſędziowſkim tronie twoim wiecznym,
A nam lada kiedy upaść w życiu nieſtatecznym.
4. Panie Boże wſzechmogący niechże wyſłuchani
Będą w prożbach y umarli, *to ieſt co w otchłani*
Y my ſyny ich żyiące, cośmy ci zgrzeſzyli,
Nieſłuchaiąc głosu twego karę zaſłużyli.
Patrz iak łączy Prorok prożby umarłych w potrzebie *Hugo*
Z żyiącemi, czemuż za nas nieproſzą y w Niebie? *Lyr:*
5. Niepamiętay w tym karaniu oycow naſzych winy
Gdy ją także zaciągamy przewinione ſyny,
Ale wspomniy na twę rękę ktòra pospolicie
Skłonnieyſza na przytulenie niżeli na bicie,
Wspomniy y na Jmie twoie ktòremu właściwy
6. Swiat przyznaie tytuł żeś ieſt Bog naſz litościwy
7. Y za to cię uwielbiemy żeś nam w tey potrzebie
Boiaźń ſerca dał y chęci do wzywania ciebie,
Żebyśmy ſię y w tym jeńſtwie chwałą twą cieſzyli
A od grzechow oycow naſzych ſzczerze nawrócili.
8. A otośmy w tey niewoli przekleſtwo, wyśmianie,
Za grzech oycow naſzych miaſto chwały twoiey Panie
9. Prorok mòwi: Jzraelu ſłuchay przykazania,
Ieſli życia roſtropnosci chceſz y rozeznania,
10. Powiedź czemu tuś ſię doſtał w kray nieprzyiacielſki?
11. Y zaſiedział tak zmazany ludu Jzraelſki
Z tym pogaństwem iak z trupami y wpiekło co żywo
Idącemi przemieſzkiwaſz czemu? co za dziwo!
12. Boś mądrośc odſzedł zrzodła ktòrym jeſt Bòg prawy
Co ożywia intencyą każdey dobrey ſprawy,
13. Obyś prawa nieodſtąpił drogi jego zdroiu
W nieuſtannym życia twego mieſzkałbyś pokoiu.
14. Naucz że ſię gdzie roſtropność? gdzie rozum y cnota?
Gdzie długi wiek, ſwiatło oczu, y pokarm zywota.
15. Ktoż mądrości znalazł mieysce? kto wſzedł wiey ſkarbnicę
Choćbyś zbiegał ſwiat, nietylko ſwoię okolicę.
16. Gdzież ſą kròle y xiążęta? co jak w ludziach, taki
17. Sposob chcą mieć panowania na beſtye ptaki,
18 Kopią złoto, kuią ſrebro, w którym ich nadzieje,
A niewiedzą gdzie y kiedy ten ſię zbior podzieje,
19. Sami zeſzli z tego ſwiata zſtąpili do piekła,
A na mieysce ich wynoſi inſzych chciwość wsciekła.
20. W młodym wieku widząc ſwiatło, żyiąc na tey ziemi,
21. A karności drog niewidzą y z dziatkami ſwemi.
Pierzcha od nich zdala mądrość niemaſz w Chanaanie
Bałwochwalſkiey, niewidać jey w Uſſeyſkim Temanie,
22 Zkąd Eliſas głupi rodem ſynowie Agary *Iob 3.*
Co ſię zowią Saraceni iakby ſzli od Sary,
23 Choć w kupieckich handlach chytrzy wiodąc towar
Od Temanu á niewiedzą do mądrości drogi.
24 O Jzrael jakże wielki Dom jeſt Pana Boga
Swiat ten zda ſię brzegu niemieć, koło niego drogą,
25. Iak ieſt wielki y wysoki á prawie niezmierny
Kto uważy w ſamym Niebie iak ten dom obſzerny,
Samą tylko niazmiernością Boſką ograniczon
Lepiey pozna ten od kogo będzie odziedziczon.
26. Na tym ſwiecie byli niegdyś ſławne wielgoludy,
Rycerſkie im ſztuki łatwe y woienne trudy,
27. A Bog ſobie ich niewybrał że nieżyli karnie,
A to zwłaſzcza przed potopem y z ginęli marnie,
28 Bo niemieli tey mądrości, ktòra zbawia ludzi
Ale chytrość hardą ktòra grozę prożno ludzi.
29. Y ktoż kiedy po tę mądrość wspiął ſię aż do Nieba
30. Kto za morze płynął po nię y doſtał iak trzeba?
31. Niemaſz tego ktoby znalazł y wiedział iey drogi,
32. Chyba ſam wſzytko wiedzący Bog nad wſzytkie Bogi,
On ją nalazł y poiął ją ſam w ſwoiey iſtocie
Co przed wieki przeyrzał ziemię y Niebo w obrocie
Tak przedziwne w czaſie ſtworzył y zapłodził ziemię
W ludzi, ptaſtwo, w zwierze, bydło, y w rozliczne plemie,
33 Ktòry w ſłońcu y xiężycu ſwiatło wyprowadza
Y poſłuſznym ich obrotem tak ſwiatu dogadza,
34. Gwiazdy w nocy zapalone w ſwym ſzyku kto zważy?
35. Iakby zawołane rzekły otośmy do ſtraży,
Strzegąc mile oswiecaią myſli, ſerca palą
Iak ogniſte te ięzyki y w nas Tworcę chwalą.
36. Ten jeſt Bòg naſz á inſzego nieznamy na ſwiecie
Co nam wſzelkie dał cwiczenie, którym gardziem przecie.
37. Dał też karność kochanemu ſłudze Jzraelu,
38. A potym ſię zjawi żyiąc z ludźmi w Zbawicielu.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ IV.

1. Zaleca iefzcze mądrość ktora zależy na zachowaniu praw Bożych 9. opisuie Jeruzalem podpodobieństwem matki żałuiącey y upominaiącey fynow fwoich 30. ciefzy Prorok też matkę Jeruzalem zemftą nieprzyiacioł y wybawieniem iey fynow.

1. TA mądrosci Bofkiey xięga w ktorey prawo Boże
Stary y nowy teftament rozumieć fię może,
Y z natury prawem w fwiecie gdy każde ftworzenie
Pełniąc wolą Bofką ludziom daie pouczenie.
Kto fię trzyma teyże xięgi iaka mu w nim cnota
Przepisana prawem Bożym trafi do żywota.
A kto Bofkich praw odftąpi ten fmierci nie minie,
To ieft fmiertelnych boleści gdzie dufza niezginie. Matt:
2. Nawroććież do tey mądrości Jakuba narodzie,
A chodź wdrodze przed tym fwiatłe iak ku flońca w wfcho
Nie odwracaiąc fię od niey w twoim nawroceniu, (dzie
Iak ten co tył poda fwiatłu chodzi w fwoim cieniu.
3. Nieday innym chwały twoiey by który z narodow
Nieuprzedził cię do takich łafk Bożych dowodow.
4. Szczęśliwiśmy Jzraelu, że cofię podoba
Panu Bogu tego pierwfza w rodzie nafzym proba,
Uważ lepiey ludu Boży iakoś ieft w pamięci
5. Osobliwfzey Pana Boga, tak popraw złych chęci.
6. Wzdał poganom nas w niewolą nietak żeby zgubił,
Iakżebyśmy grzech poznali w ktorym nas nielubił.
7. Ześmy temu iak na przekor co ieft Bogiem wiecznym
Bałwochwalftwem urągali z pogany wfzetecznym,
Diabłom raczey ofiaruiąc nie famemu Bogu,
8. Y aż do zapamiętania trwali w tym nałogu,
Niepomniąc na tego co dał fposob życia wfzelki,
Struli ferce Jeruzalem wafzey karmicielki,
9. Ktora widząc przez Prorokow że fię na nie frożý,
Y już prawie naftępuie furowy gniew Boży,
Przeftrzegała: fłuchaycie mię fąfiedzi Syonu,
Oto wielki fmutek wiedzie Pan od Babilonu.
10. Oto widzę iak przedwieczny Bog dopufzcza jeńftwo,
Na fyny y corki moie tak miłe rodzeńftwo,
11. Ktorem z radością karmiła narodow haraczem,
A terazem ich pozbyła z wielkim fmutkiem płaczem.
12. Niechże fię nikt nie nasmiewa z moiego fierοćtwa,
Chyba z nich że przeftąpili prawa y proroćtwa,
13. Niechcąc wiedzieć błędow fwoich że grzefzyli frodze
Niechodząc w fprawiedliwości y przykazań drodze.
14. Przybądźcieżmi znofić ciężki żal fąfiedzkie miafta,
Zem ftraciła fyny, corki, iak biedna niewiefta,
W tę niewolą ktorą nanie zefłał Bog przedwieczny,
Długo cierpiąc w fwoiey fłużbie ten lud niestateczny,
15. Przywiodł narod frogi zdala obcego ięzyka,
Zeby prożby niezrozumiał co ferce przenika,
16. Lud niezbożny co y ftarcow niezważa powagi,
Y na dzieci niewinniątka niechce mieć uwagi,
Powiązali, popędzili wfzytkich w iednę drogę,
17. A ja biedna owdowiała jak wam radzić mogę,
18. Chyba tenże ktory na was dopuścił te biedy
Wyrwać może z nieprzyiacioł rąk fam Bog wie kiedy
19. Chodźcież fyny moje, chodźcie nie iako fpętani,
W drodze praw przykazań Bożych iak fłudzy wybrani
A ja fama opufzczona fiedzący w popiele, (fcie'ę
20. Zrzuciwfzy płafzcz w włofieńnicy za was prożby
Błagaiąc gniew naywyżfzego po wfzytkie dni życia,
Aż póki fię niedoczekam wafzego przybycia.
21. Mieycie ufność fyny moie, wołaycie do Pana,
A on was z naymocnieyfzego wyrwie rąk tyrana,
22. Bo ja za was mam nadzieię o zbawieniu wiecznym,
Y przyfzła mi radość z Boga w natchnieniu ferdecznym,
O zbawienia miłoferdziu ktòre nam przedwieki
Obiacane choć Zbawiciel w przyściu fwym daleki.
23. Choć was zpłaczem wypuściłam y żalem ferdecznym
Pan was wròci mi zradością y weselem wiecznym.
24. Iak niewolą wafzę miafta fąfiedzkie widziały, (ły
Tak zbawienie uyrzą w krótce ze czcią wieczney chwa
*Wybawienie Prorok mniema wkrotce przez Cyrusa
Względem przyiscia wktorym razem mawzglad na Chry*
25. Daley mówi: fyny moie znoście gniew cierpliwie[*ftusa*
Bo Pan potym zniefie wafzych nieprzyiacioł mściwie,
Ktòrzy iako wafze jarzmem ucifkali barki,
Tak w ich zgubie wzaiemnie im fiądziecie na karki.
26. Delikatni iak iagniątka przez oftre manowce
Syny moie fzli. Wznieścież głos do Pana iak owce,
A on na was pomnić będzie w tym zaprowadzeniu
27. Mieycie tylko w nim nadzieię o fwym wybawieniu
Iak z przykazań zbłądziliście przez umyfł bydlęcy,
28. Da wam łafkę nawrócenia dziefięć razy więcy,
29. Ktòry na was to karanie dopuscił za grzechy,
Przywiedzie was do zbawienia y wieczney pociechy.
30. Ufay lepiey Jeruzalem, bo ten cię pobudza,
W ktòrym fię twe Jmie własne od flawy niecudza.
31. Ktòrzy teraz tobie fzkodzą fami potym zginą,
Y ci karę wezmą co fię ciefzą twą ruiną,
32. Miafta, które fynow twoich w fłużbie niewoliły,
Zatrzymuiąc przez gwałt będą fame ci fłużyły,
33. Jako miały z twey ruiny radość y wesele,
Tak fię będą w fwym upadku trwożyć, fmucić wiele,
Y odięte od nich będą wfzelakie pociechy,
34. A wesołość odmienifię w fmutek za ich grzechy,
35. Diabli będą w nich miefzkali ogniem wiecznym fpłonie
Co naywięcey rozumieć fię ma o Babilonie.
36. Obeyrzyfięż Jeruzalem ku wschodowi flońca,
Zkąd ci ześle wielką radość Bog fprawy obrońca
Zbawiciel twoy ktorego fię Jmie zowie wschodem Zach: 6.
37. Otoć fyny, ktòre w jeńftwie podròżnym narodem v.12.
Rosprofzone mafz, przybędą zebrane ze fwiata
Od wschodu y od zachodu powròcić fię ftrata.
W flowie *znać ewangelij prawie z piekła progu* Corn.
Nawròceni fwięci daiąc wesołą cześć Bogu.

ROZDZIAŁ V.

Pobudza Jerozolimę do radosci z powrocenia przyfzłego fynow fwoich á barziey z nawrocenia do kościoła nowego przez Chryftusa Hugo Lyranus.

1. ZDeym żałobę Jeruzalem á odziey płafzcz chwały,
Coć od Pana zgotowany zafzczyt wiecznotrwały
2. Odzieje cię w dofkonałość Bog iak w paludament,
Y na głowę włoży wieczney chwały koronament
3. Bog *á iefzcze Bog w cielony w ciała fwego licu* Isai: 60.2.
Pokaże fwoy fplendor fwiatu iak flońce xiężycu,
4. Nada Pan fprawiedliwości imie tobie wieczne
Pokoiu y pobożności przez prawdy bespieczne.
5. Powftań że no Jeruzalem! y ftoy tak wysoko
W twey uwadze, żebyś mogła na fwiat rzucić oko
Patrzay na wschod, od ktòrego imie Zbawiciela
Zafiągnione fwiat w nadziei Nieba rozwesela,
Obacz iak twe fyny zebrał tak od wschodu flońca,
Iakoteż y od zachodu Zbawiciel obrońca
W flowie Bożym fwoich nauk w pamięci na Boga,
Gdzie wesoła nawròconych do zbawienia droga.
6. Wyfzli od ciebie w niewolą związani piechotą
A przywiedzie je Pan tobie *iak ptakiem zochota
Zwłafzcza w gorną Jeruzalem iak orły wyleca* 1. Tess. 4. 17.
*Kiedy ciała zmartwychwftałe z fwych popiołow wzniecą
Y iuż ich duchy unofzą* iak królewfkich fynow
Mòwi Prorok, *znać Aniołow albo Serafinow,*
Rozumieiąc

Rozumieiąc w tey przyſtudze á zaś w nawròceniu
7. Poſtanowił na tym ſwiecie Pan ku ułatwieniu
Zeby gòry przełożeńſtwa naydawnieyſze ſkały
Jzraelowi ſię w jego drogę uniżały,
A doliny niech dopełnią ròwności w tey drodze,
Zeby żadney tak niebyło zawady ich nodze
W przyſtęp do czci Pana Boga; prze zapomożenie
8. Pomogą im protektorow iak drzew miłe cienie
Do przykazań Boſkich drogi. Tak Bog Jzraela
9. W ſwietle majeſtatu ſwego, co ich rozwesela,
Przyprowadzi do zbawienia w miłoſierdziu razem
Y ſprawiedliwości, ktòrey *krucyfix obrazem.*
Tego co nam miłoſierdzie razem ſprawiedliwość
W ſobie ſpełnił prze zbawienia naſzego gorliwość,

ROZDZIAŁ VI.

Liſt Jeremiaſza oſtrzegaiący lud w zaprowadzeniu Babilońſkim o bałwochwalſtwie żeby z pogany nieczcili tych fałſzywych Bogow co ſą tylko kamienie, drewna, ſrebro złoto y nieme ſtworzenia. Przydaieſie przy końcu rożność czci obrazow ſwiętych z pisma S. zalecona.

PRzepis liſtu który podał od Jeremiaſza
Baruch żydom w Babilonie y im to ogłaſza
Co przykazał Pan ludowi nim był ieſzcze wzięty
W tę niewolą oſtatni raz, tak ten liſt zaczęty:
1. Za grzechy to, prawi, waſze czeka was niewola
U Nabuchodonozora Babilonu kròla
2. Gdzie będziecie przez lat wiele w jeńſtwie Monarchij
Tey do ſiedmiu pokoleniow, *znać od Jechonij*
Wziecia, licząc ſto lat z gorą aż do Ezdry, kwoli
Naturalnych pokoleniow ſiedmiu w tey niewoli *August:*
Potym mòwi Pan wywiodę was z tamtąd w pokoiu
Do ſwey ziemi iak ielenie do ſłodkiego zdroiu,
3. A tym czasem w Babilonie wam okazywane
Będą Bożki złote, ſrebrne, kamienne, drewniane,
Iak je noſzą na ramionach na poſtrach poganom
Ażeby ſię tymże barziey kłaniali bałwanom.
4 Patrzcieżjeno żebyścieſię takiemi nieſtali
Iako y ci bałwochwalcy, ani ſię ich bali,
5. Kto zwas uyrzy gmin przed ſobą y za ſobą ludzi
Padaiących przed bałwany, niech taki akt wzbudzi:
Ciebie raczey Panie Boże nam tak wielbić trzeba,
Ktòry ieſteś Tworcą naſzym, y ziemi, y Nieba. (ſzy.
6. Bo Anioł moy w pośrzodku was ten wam affekt wzru-
7. Y ja, mòwi Pan, w tych myſlach przeniknę do duſzy.
8 Iak na pannach więc bywaią rozliczne ozdoby
Taki maią ſtroy zmyſlone w bałwanach osoby,
9. Drogi wieniec y koronę złotą ma na głowie,
Ktòrą potym w ſwey potrzebie zedrą bombizowie,
10. Albo kładą na niegodne nierządnice ſwoie,
Bogom podczas nabożeńſtwa oddaiąc te ſtroie,
11. Ocieraią twarzy z pyłu, ſmieci, paięczyny,
12. Bo ſię ſame nieratuią z naymnieyſzey ruiny,
13. Maią wręku ſceptra, miecze, iak kròle y ſędzie,
14. A ni kogo niezabiją, choć je krzywdzić będzie.
Przeto wiedzcie że to nie ſą żywe Bogi waſze,
Lecz ja ktòry grzmię na niebie piorunami ſtraſzę,
15. A tych bożyſzcz ſię nieboycie choć ſię wam ogromne
16. Zdadzą, bo ſą iak naczynia kruche y ułomne
17. Albo owe ſzklanne lampy co prawie z nich ſzydzą
18. Paląc ſię przed niemi, á te żadney z nich niewidzą,
Slepe ſame, ba y głuche, iako balki w domu,
19. Oraz nieme że ſię ſłyſzeć niedadzą nikomu,
Inne z drzewa albo z gliny, oraz z ludzkiey pracy
Wyrobione nieczuią choć toczą je robacy.
20. Od ſwych ogniow częściey maią zakopcone twarzy,
21. Y głowy ich ptakom, kotom zeſzpecić ſię zdarzy.
22. Nieboycieżſię wy ich, bo to niesą żywe Bogi,
Dlatego wam onich rożne daie Pan przeſtrogi.
23. Złoto, ktòre ſię w nich ſwieci to zaśniedzić może,
Nawet w ogniu przetapiane ſą te ciała Boże
24. Z martwych rzeczy urobione te falſzywe Bogi,
25. Na ramionach je nieść trzeba nieżywe w nich nogi,
26. Gdy upadną niepowſtaną ani ſię oſtoią
O ſwey mocy, iak umarłych ſtrzegą, noſzą, ſtroią.
27. A ofiary ich kapłani obracaią na ſię
28. Y na żony ſwoie, chociaſz ſą w mieſięcznym czaſie.
Zebyście ſię ich niebali, bo to nie ſą Bogi
Godne waſzey wiary, części, boiaźni y trwogi.
29. Y dlategoż ſą Bogami że im lada baba
Dar położy w ſwoiey wierze y wrozumie ſłaba,
30 Albo że w ich domach ſiedzą pogańscy kapłani
Z ogoloną brodą, głową, w pòł nago odziani
31. Krzyczą, wyią, na ſwe Bogi nieżywe tak właśnie,
Iak na ſtypie po domowym kiedy ſmiercią zaśnie.
32. Tak nieczuią ich bałwany, czy ktòry ponoſi
33 Iaką krzywdę, czyli kiedy kto ich o co proſi.
Ani kròla poſtanowią, ani zrzucą z rządow,
34. Niemaſz u nich ni nagrody, ni kary, ni ſądow,
Chociaſz kto co im ſlubuiąc ſlubu niewykona,
Niedbaią nic że niebędzie dań im przywròcona,
35. Nieobronią też od ſmierci, która wſzytkich czeka,
Ani od prześladuiących niewinnego człeka,
36. Slepemu niewrócą wzroku y w żadnym kłopocie
37 Niedadzą pociechy, zwłaſzcza wdowie y ſierocie,
38 Kamieniom z gòr wywalonym zadanemi drągi
Podobne te złote, ſrebrne, kamienne posągi,
40 Kto je wielbi niech ſię ſwego w tym błędu zawſtydzi,
Ze mu ſię ta przyzwoita chwała dla nich widzi.
Iakże bowiem kto ie może mieć za kamień drogi,
A tym barziey nieme głazy czcić za żywe Bogi,
41. Kiedy nawet y Chaldei nieczczą ich tak wiele
Bo niemego ofiaruią człewieka przed Belę
Nayprzednieyſzego bałwana proſząc żeby mowę
Dał niememu iakby też on ſam czuł prożbę owę.
Gdy niemaią żadnych zmyſłow te wſzytkie Bożyſzcza
Więc ſię przez nie żadna ludzka prożba nieuiſzcza.
42. Y niewiaſty co na ſzyi z powrozem przy drodze
Siedzą niby czyniąc petle mijaiących nodze,
43 Kiedy palą w tenczas peſtki z oliwnego wieńca, (ca.
Prozno wierzą takim ſprawom, gdy, złowią młodzień-
44. Iak bałwanom prożno wierzyć w ktòrych do natury
Ludzkiey iak w tych rzeczach żadney niemaſz konie-
45 Bo y te rąk ludzkich dzieła na nic ſię niezgodzą, (ktury
Tylko ſłużą tym kapłanom nato, że ich zwodzą:
46. Sami nawet rzemieſlnicy, zo je robią przecie
Iak widziemy że nie niedługo żyią na tym ſwiecie,
Za coż te ich martwe dzieło Bogiem ſię nazywa
Które od nich y krótkiego życia nienabywa,
47. Tylko ſmiechy urąganie rzemieſlnik zoſtawi,
Zego ten Bog y ſam ſiebie złych przygod nie zbawi
48. Bo gdy przyidzie na nich woyna ſzukaią kapłani
Gdzieby ſię ſkryć z Bożyſzczami choćby też w otchłani
49. Iakże tdy można bacznie tę rzecz mieć za Boga,
Do ktòrey ſię prożno uciec ludziom kiedy trwoga,
50. Bo wiedząc że ſą drewniane, więc niedbaią o te
Martwe Bogi choćby były ſrebrne albo złote.
51. Ktòreż teyże prawdy mogą być dowody ieſzcze,
52. Ze nie od nich króle ziemi, ani z nieba deſzcze,
53 Nierozsądzą żadney ſprawy, nieobronią granic
Od złych przygod iako wrony głupie wſzytkim zanic,
54. Albo kiedy ſię w ich domu zaymie pożar wielki,
Kapłani ich pierzchną á te pogorą iak belki,

55. Ni kròle.

55. Ni krolowi, á ni woynie dać mogą odporu,
Z iakich tedy racyi godne Boſkiego honoru?
56. Ni złodzieiom, á ni zboycom odiąć ſię niemoże
Iako mocnieyſzym od ſiebie to rodzeńſtwo Boże,
57. Choć im złoto, ſrebro, weżmą y oſtatnie ſzaty,
To niemogą ſię obronić y od takiey ſtraty.
58. Więc lepiey być królem możnym, niźli takim Bogiem,
Bo y lepiey być naczyniem, drzwiami, albo progiem,
Bo naczynie w domu barziey bywa pożyteczne,
Y warowne drzwiami, progiem, mieſzkanie bespieczne
59. A coż mowić o wspaniałym domu tego ſwiata,
Iako rożnych okazałość rzeczy w nim bogata,
Słońce, xiężyc, gwiazdy ſwiecą czas mierzą y razem
Ukazuią te obroty za czyim roſkazem,
Chmury z deſzczem kto na naciąga y obłok wysuſza
W wiatrach ile w nagłych wichrach kto powietrze
60. Kto zapala piorunowe ognie, ſtrzały noſi (wzruſza
61. W gory, lasy, bijąc kogo grzmot na niebie głoſi,
62. Pewnie nie tego bałwana ktoremu niemoże
Przyrownać ſię mocą żadne to ſtworzenie Boże
63. Y okazałością ſwoią, więc niegodne trwogi
64. Waſzey nawet y nazwiſka tego, że ſą Bogi,
65. Ani ludziom błogoſławią ani im złorzeczą,
Kometow nieczynią iakby miały o ſwiat pieczą,
66. Ani wam ſwiecą na ziemi iak ſwiatła na niebie,
Ani mogą ſwey y ludzkiey dogodzić potrzebie.
67. W czym

67. W czym beſtye nad nich lepſze, bo gdy widzą ſtrachy,
To ſię kryią, y bydełko ucieka pod dachy,
68. A te przed ſwą zgubą martwey y nieruſzą nogi,
Cożby innych bronić mogły. Izaliż to Bogi?
69. Chyba ſię bać ich iakby też w ogrodzie ſtraſzydła,
Widząc złoto, ſrebro, pozor oczu ludzkich ſidła,
70. Albo ciernie kiedy kwitnie ſiadaią nań ptaki
Tak ich ludzi pozor ludzi, á zwłaſzcza proſtaki.
Podobni ſą y do trupow gdy je człek napadnie
Ile w nocy kto, co, iako, niezaraz wygadnie.
Także widzi błąd pogańſki w bałwanach iak w nocy,
Swieci mu ſię złoto, ſrebro, á niewidać mocy
71. Zadney, iako w żywych iudziach; ale otworz oczy
Na purpury ich ſzarłaty iako ie mol toczy,
Y ſame ſię ſtrawią w ſniedzi, lub w iakiey przygodzie,
Zoſtawiwſzy urąganie z ſiebie w tym narodzie,
72. Gdzie choć ieden ſprawiedliwy nadewſzytkich ludzi
Lepſzy, kogo bałwochwalſtwo takie nieułudzi.
Nieopuſzczay o obrazach ſwiętych tu przeſtrogi
Ktorych my po bałwochwalſku nie mamy za Bogi
Ale za obrazy tylko y ſwięte figury
Iakiey czci Bog niezakazał z rożney koniektury
Y w kosciele Salomona złotych Cherubinow 3. Reg: 6. v. 23.
Y na Arce Pańſkiey takież twarzy Serafinow Exod: 25. v. 18.
Ktorych zburzenia nwagą ieſli nieomijaſz,
Iakby nad obrazoborſtwem płakał Jeremiaſz.

WYKŁAD XIĘGI
EZECHIELA PROROKA

Ktorego Jmie z Hebrayſka znaczy moc Bożą, wzięty ten mąż Boży z Jechoniaſzem krolem do Babilonu gdzie w 5. lat iak tu ſam wyraża w rozd: 1. w 2. zacząl Prorokować y trwał w tym urzędzie lat 20. iak mowi w rozd: 40. w 1. oſtatniego widzenia, ktore ieſt bardzo trudne, iak y inne taiemnice Proroctwa Jego, á to dla tego naybardziey żebyſię Chaldeyczykowie niedowiedzieli łatwo o wybawieniu przyſzłym ludu Bożego z ich niewoli. Martyrol: Rom: czyli kalendarz Rzymſki 10. dnia kwietnia Męczennikiem głoſi tego S. Proroka że był zabity od ludu ſwego zá upominanie grożne około roku ſwiata 3430. Ta kſięga bierze ſię w lekcye kapłańſkie na 1. y 2. tydzień liſtopada.

ROZDZIAŁ I.

Opisuie woz Chwały Bożey ze czterech Cherubinow ſprzężaiem, iaki też widział Jan S. w ſwoim obiawieniu Apoc: 4.

1. STało ſię to widzenie we trzydzieſtym roku
To ieſt iak wiele życia minęło Proroku
Nim tenże urząd zaczął czwartego mieſiąca
Poczynaiąc od marca iak in formuiąca Lev: 22.
2. *Indziey otym nauka.* Piątego dnia prawie
Lipca, gdym wpośrzod ieńcow nietak na przeprawie
Iak na pobożney ſchadzce był nad Chobar rzeką
Widząc otwarte niebo nie ſenną powieką,
Lecz w obiawieniu Boſkim. Piąty rok w tym czaſie
Doſzedł, iak Iechoniaſz krol ſiedział w taraſie.
3. Stało ſię ſłowo Pańſkie do Ezechiela
Syna Buzy kapłana w ieńſtwie Jzraela:
4. Widziałem, alić burza z połnocy powſtaie,
Chmura wielka z łyſkaniem á zniey ſię wydaie
Iak burſztyn w pośrzod ognia iasny przezroczyſty
Z wonią czci Boſkiey, ktorą wznieca żar ogniſty
5. A w nim duchy niebieſkie do mego poięcia
W poſtaci czworakiego ziemſkiego zwierzęcia
6. Nakſztałt ludzi rozumnych, ale cztery twarzy
W każdym z tyląż ſkrzydłami widzieć mi ſię zdarzy,
7. Nogi proſte iak ludzkie, lecz ſtopy cielęce
8. Aż ſię iſkrzy pod niemi, pod ſkrzydłami ręce
Zkażdey ſtrony po iedney tak iak y oblicza
9. Złączone maiąc ſkrzydła chodziły bez bicza,
10. Podobieńſtwa zaś twarzy, twarz była człowieka
Z twarzą lwią z prawey ſtrony, z lewey niedaleka
Twarz wołu, y twarz orła zwyżſzą nad nię ſzyią.
11. Każda wzwyż iak człek patrząc nieznaczy beſtyą,
Skrzydła także wzniesione po dwa ich ſię łączą,
Dwa ciało pokrywaią, y tak biegą rączą
12. Gdzie ie duch przed ſię pędzi niewracaiąc kroku,
13. Zar węgli czy lamp płomień z ich wynika wzroku
Takie ſwiatło w pośrzod nich, gdy na ſtrony błyſka
14. Rownym biegem impetu tam y ſam ich ciſka.
15. Gdym uważał zwierzęta aż przykażdym koło
Jedno widzę na ziemi, iak ieſt twarz y czoło
16. W nich czworakie, á każde wielkie nakſztałt morza
Ktore z obuſtron iasne otaczaią zorza,
A wſzytkie iednakowe roboty nielada
Tak rowne że na pozor iedno w drugie wpada,
17. Z pędem zwierząt za rowno każde ſię z nich toczy
Maiąc w całym okręgu przerazliwe oczy,

19. Zbiegące-

19. Zbiegącemi wraz biegły, z ſtoiącemi ſtały
20. Zwierzęty, bo ſię ichże duchem ożywiały
22. A nad głowami zwierząt firmament z kryſztału,
23. Pod nim iedne ſpoione ſkrzydła, drugie ciału
Każdemu znich pokryciem, w locie wydawały
24. Szeleſt taki iakbyteż ſzumne morza wały,
Y iak głos Boży z nieba czy woyſk niezliczonych,
A wſtoiących zdały ſię nakſztałt opuſzczonych,
25. Bo gdy wyraźny z nieba głos Boży ſłyſzały
Te zwierzęta, wnet ſtoiąc ſkrzydła opuſzczały,
26. A zaś na firmamencie z ſzafiru zdaleka
Widać tron, na nim poſtać ſiedzącego człeka,
27. Z ktòrego lędźwi iasność w ogniu burſztynowa
Wynika na doł do ſtop y wgòrę gdzie głowa,
28. Y z bokow w każdą ſtronę, á nakoło tęcza,
Ten kolorami ſwemi maieſtat uwieńcza.
Dwoiaki wykład tego widzenia być może:
W pierwſzym zburzenie znaczy obiawienie Boże
Kroleſtwa żydowſkiego w burzy od połnocy S. Iuſt: Mar: &c.
Względem Jerozolimy Babilońſkiey mocy, apud Lyr:
Co ſię lwem pieczętuie poſtępuiąc ſrogo
Z ludem Bożym gdy go ten gość zdarł nieubogo.
A Perſka monarchia w znaku twarzy ludzkiey
Dla tey ludzkosci że im iść do ziemi Judzkiey
Pozwoliła z niewoli. Grecya woł ſrogi
W Antyochu, ktory ich wziął prawie na rogi,
A Rzymſkie Pańſtwo w orle, ktory ich po ſwiecie
Wyrwawſzy z gniazdem całym rozrzucił iak ſmiecie
Koło każde ſwiat znaczy á ſkrzydła Anioły
Stroże Pańſtw protekcyi z gorna liga ſpoły
Iak ie duch Pańſki rządzi chociaſz ludzkie ręce
Y poſtępki w Poganach iak nogi bydlęce,
A ſłuchać iednak muſzą iakie rządy z nieba
Y opatrznosci w ſwiecie publiczna potrzeba.
Drugi wykład, o przyiściu na ſwiat Zbawiciela
Być może w obiawieniu tym Ezechiela, S. Hier: Ambr: &c.
Ze ten człowiek na tronie w cielonego BOGA
Wyraża, od pułnocy ſciele muſię droga
Bo ſię w nocy narodził w nocy y poczęty
Iak ogień nam nad ſłońce barziey niepoięty,
Iak ſwiatło burztynowe nietrawiąc znikome
Bierze natury ludzkiey na ſię zdźbło y ſłomę,
Głoſząc ſwiatu na podziw ten to cud ogniſty
Iak przez cztery zwierzęta ſwe Ewangeliſty.

ROZDZIAŁ II.

Posyła Bog tego Proroka do ludu ſwego zepsowanego, daiąc zjeść mu xięgę.

1. TEn widok podobieńſtwem chwały Pana BOGA.
Przed ktòrym padłem na twarz gdy mię zdięła (trwoga,
Aż mówi ten znać co był ſiedzącą osobą
Na tronie: ſynu ludzki wſtań, chcę mòwić z tobą:
2 Dopieroż wſtąpił wemnie duch gdy mi Pan rzecze:
3 Do ſynow Jzraelſkich poſlę cię człowiecze,
Do odſtępnego ludu co nietrwały w wierze
Ze mną iak ich oycowie złamali przymierze.
4. Synowie twardey ſzyi, do których ja ciebie
Slę, mow im: to wam rzecze Pan co grzmi na niebie,
5. Azaż cię wyſłuchaią y z twego widoku
Poznaią że niezbywa im y na Proroku,
6. A ty ſię ich bynaymniey nielękay obmowy,
Bo to rod mnie przeciwny, żądliſty, wężowy.
To ieſt: po większey części, y to ſłowo raczy:
Azaż cię uſłuchaią? niewątpliwość znaczy
Ktorey BOG w ſobie niema ale ſię wyraża
W tym wolność woli ludzkiey co BOGA obraża
Niedbaiąc na przeſtrogi chociaſz y natęża
BOG karanie, ten gorſzy od iaſzczurki, węża.
7. Ty zaś mów ſynu ludzki co ja mówię tobie,
8. A niebądź mi przeciwny w żadney twoiey probie,
Otworz uſta, á ſpożyi co ci wnie ja włożę.
9. Aż ręka da mi xięgę á wniey pismo Boże
Y zewnątrz y po wierzchu *iak zdawna bywały*
Xięgi z kart zawinionych zwłaſzcza foliały
Tak tu wierzſzow wesołych *dla dobrych ſię ſkłada*
Xięga proroctw, *á dla złych* lament w niey y biada.

ROZDIZAŁ III.

Pożywa xięgę Prorok y utwierdza go Bog na ten urząd posyłaiąc do ieńſtwa nad Chobar rzekę, gdzie za milczenie ſtrofuie go Pan, y niemotę nań przepuſzcza.

1. RZekł mi Pan: ziedz tę xięgę ktòrą ci podaię,
To ieſt zrozum co w niey ieſt, y tak mi ſię zdaie
2. Ze mię xięgą nakarmił mòwiąc iedz do ſzczątka,
3 Niech ci żywot napełni twoy aż do żołądka.
Iakem ziadł, zdała miſię iak miod ta potrawa.
Tak ſłodka każda w xięgach duchownych zabawa
4. Rzekł mi zatym duch Pańſki: idź do Jzraeala,
5. Y mòw im ſłowa moie, wſzakże nie do wiela
Narodow cię posyłam, y głębokiey mowy
6. Tobie niezrozumianey, acz y ow gotowy
Lud by cię barziey ſłuchał, niż Jzraelici
Iak indziey uſłuchali Jony Niniwici,
7 A ten lud cię nie przyimie bo y mnie nie ſłucha
Twarde czoło, y ſerce w nim hardego ducha.
8. Otoż y ia dam tobie czoło barziey trwałe
9 Przeciw nim iak dyament, y niezbitą ſkałę,
10. Nieboy ſię ich tylko mnie ſłuchay, y te ſłowa
Ktòreć dam niech twe ucho, y ſerce zachowa.
11. Podźże do ludu twego tam kędy mięſzkaią
W niewoli, mów odemnie, azaż uſłuchaią.
12. Y porwał mię Duch Pańſki, ſłyſzę za mną głosy:
Błogoſławiona chwała Pańſka pod niebiosy
13. Zmieysca tego. W tym ſzeleſt, ſkrzydła ſwoy wydały
Zwierząt y koł biegących w wozie Boſkiey chwały,
14. Y zachwyconym w duchu gorzkim prze gorliwość
Chcąc opowiadać ludu ſwemu ſprawiedliwość,
A ręka Boſka ze mną czy pomoc z ſwym darem,
15 Y przybyłem do Jeńcow także nad Chobarem
Rzeką gdzie Brog z nowiny tak mieysce nazwane,
Czyli kędy żydoſtwo ludnieyſze zebrane.
Mięſzkałem tam ſiedym dni w milczeniu, y ſmutku,
16. Zatym Pan rzekł przywodząc poselſtwo do ſkutku:
17. Synu ludzki dałem cię widzem Jzraela,
Co odemnie uſłyſzyſz, tego niech udziela
18. Jm twe opowiadanie, bo ieſli przez ciebie
Grożę ſmiercią grzeſznemu, á ty w tey potrzebie
Milczyſz, y on wprzod umrze nim go twoia ſkruſzy
Przeſtroga, z rąk twych będę wymagał tey duſzy,
19. A ieſliś go przeſtrzegał á on cię nieſłucha,
Zginie, wolnyś od zguby tak hardego ducha.
20. Nawet y ſprawiedliwy człowiek ieſli zgrzeſzy
Y umrze, á przeſtroga twoia niepospieſzy
Mogąc złemu zabieżeć, za niesprawiedliwość,
Y tey ſtraty na tobie ſciga ma gorliwość.
21. A ieſliś go upominał y uſłuchał ciebie,
Znaydzieſz iego y ſwoię duſzę za to w niebie.
Nietrzeba iasnieyſzego na ten text tłumacza
Dla niedbałego Boſkich ſłow opowiadacza
22. W tym wſkaże ręka Boſka: wynidź ztąd na pole
Tam mòwić z tobą będę; *znać niezgodny ſzkole*
Tey był dom ow dla grzechow zatym wyidę rzecze
23. Prorok w pole na mile Chobaru porzecze,

Aż tenże chwały Bożey woz przedemną ſtawa
Co y przedtym, z ktòrego tu dla mnie uſtawa. (mu
24. Gdym przed Panem padł na twarz: w nidż mòwi do do
Twego y w nim zamkniy ſię, nieotworz nikomu;
25. Zatym iak ſzalonego łaſiedzi cię zwiążą,
Zebyś niewyſzedł dokąd, zabiec ci niezdążą,
26. A ja ſprawię żeć ięzyk tak do podniebienia
Przyschnie iakby przeſzkodę ztąd miał do mowienia,
Zebyś nieupominał ich y był iako niemy
Bo im to niepomoże cale iak widziemy,
27. Aż mòwić z tobą będę y otworzeć uſta,
Zeby niebyła w ſkutku mowa twoia puſta,
Yrzekniesz im, Pan mòwi: kto ma ſłuch niech ſłucha,
A kto niedba, niech niedba lud hardego ducha.

ROZDZIAŁ IV.

Każe Pan Proroku wyrażać na migi oblężenie Jerozolimy y ſypiać na lewy bok przez 390. nocy znacząc tyleż lat odſtępſtwa przez Jeroboama wſzczętego, á potym na prawy 40. nocy znacząc tyleż lat od przymierza Jozyaſza krola Judy ktòre zgwałciła Jerozolima, y chleb z kałem ieść na znak głodu w tymże mieście przyſzłego.

TU *przeſzłego rozdziału trzymaiąc ſię ligi*
Pan niememu Proroku każe rzec na migi:
1. Weź cegłę z muru, napiſz na niey: Jeruzalem,
Y miaſta oblężenie wyraź na niey z żalem,
2. Nanoś ziemi, ſzykuy zniey woyſka, y tarany
Lud niemi zewſząd w mieście wyraź opasany,
3. Weź też Panew żelazną, niech twarz twę zaſłoni,
Znacząc, że tak od tego miaſta wzgląd moy ſtroni.
Ten Proroku znak uczyń domu Jzraela,
A daley informuie Pan Ezechiela:
4. Będzieſz ſpał na lewy bok biorąc winy na ſię
Dzieſiąciu pokoleniow, ſpełniſz wymiar wczaſie
5. Dni trzyſta dziewięćdzieſiąt, bo tyleż lat prawie
Ieſt od Jeroboama, iak zbłądzili w prawie. *3: Reg: 12.*
6. Skończywſzy dni tych zamiar, ſpiy na prawym boku
Za grzechy domu Judy, pokutuy Proroku
Dni czterdzieści, tyleż lat znacząc od przymierza
Jozyi krola ktorych czas ſię iuż wymierza. *2. Reg: 23.*
7. A gdzie maſz oblężenia Jeruzalem znamie
Na cegle, tam twarz groźną obroć wzniosſzy ramie
8. Na znak gniewu moiego, więzy zaś y pęta
Dopuſzczę na cię, niech twoy ſen nawet pamięta
Y wsamym odpoczynku nieobracać boku
Oprocz zamierzonego odemnie wyroku.
9. Weź też zboża, y zemliy, żyta czy pſzenicy,
Ięczmienia, prosa, gryki, grochu, ſzocewicy,
Zrob podpłomykow więcey niżeli dni wroku,
Na te dni ktorych będzieſz ſpał na iednym boku,
10. Na dzień tylko po iednym, á ten będzie ważył
Dzieſięć łotow, nawięcey byś ſię nieodważył,
11. Wody także niewięcey wypiy na dzień wara,
Iak ſzoſtą część wynoſi dwugarcowa miara.
12. Podpłomyk zaś zwyczaynie iak bywa ięczmienny
Będzieſz go piekł w popiele na pokarm codzienny,
Popioł ktorym przygarnieſz, rob z ludzkiego kału
13. Przed niemi ażeby ſię dziwiąc niepomału
Domyſlili, że taki chleb lud Jzraelſki
Ieść ma gdy go wyrzucę w kray nieprzyiacielſki.
14. A iam rzekł mòwi Prorok: á á á moy Panie
Niebyło takie nigdy duſzy mey zmazanie.
15. Zmitygował Pan dekret nietrapiąc nim więcy:
Niechże mòwi za ludzki gnoy będzie bydlęcy
16. Y rzekł o to kij chleba w Jeruzalem ſkruſzę
To ieſt poſiłek wſzelki, y wodę wysuſzę
Ze iey pod taką miarą będzie używanie
17. A brat na brata padnie gdy tego nieſtanie.

Tak zbywać będzie wſzytkim na chlebie y wodzie
W ſwych nieprawościach ginąc gorzey niżli wgłodzie
Tu nieprzyiacioł duſznych attak wspomnieć z żalem
Jak nas w pokusach trudzą niby Jeruzalem
A zwłaſzcza w oblężeniu nieczyſtym grz[illegible]ki
Biesoſtwo ieść przymuſza takie podpło[illegible]ki
Broniąc zdroiu pokuty brzydkie w myſlach męty
Wſzczyna, y od naysiwiętſzey kommunij wſtręty.
Ma też Pan BOG y niemych kaznodzieiow wiele
Ktorzy y ſamą miną iak Ezechiele,
Y rożnym umartwieniem za grzeſznych ſię trudzą,
Poki w nich pokutnego affektu niewzbudzą.

ROZDZIAŁ V.

Każe Pan zgolić włosy Proroku wyoſtrzonym mieczem y część poſiekać część ſpalić, część na wiatr puścić, á cząſtkę małą w kraiu płaſzcza zawiązać znacząc rożne kary zatracenia żydow á ile za zabicie Chryſtusa pod liczbą 11.

TU nowy roſkaz daie Pan ſwemu Proroku
Znać że po odleżałym w nim oboim boku
Po dniach ſto dziewięćdzieſiąt miaſta oblężenia
Jeruzalem wyiąwſzy ow czas odſtąpienia
Kiedy Egypcyanom zaſzli Chaldayczycy *Jer: 34.*
Gdy wezwali na pomoc ich Jzraelczycy
Po czterdzieſtu dniach także od dobycia miaſta,
Ktòre aż do ſpalenia wtaki czas naraſta.
1. Rzekł Pan Ezechielu w czas teyże niewoli:
Weź miecz oſtry iak brzytwę ktory włosy goli
Y ciągnij go po głowie twoiey y po brodzie
Wsrzod miaſta w ktòrym mieſzkaſz y twoim narodzie
Weź na ſzalę czy wagę, waż na troie włosy
Scięte dzieląc y puſzczay ie na takie losy:
2. Część ſpal wposrzodku miaſta czy na owey cegle
Co znaczy Jeruzalem, á po takim żegle
Ktòre ſię wte dni ziści, drugą część poſieczeſz (częſz
Tym mieczem, trzecią włosow część na wiatr rozwie-
3. Pędząc ie tymże mieczem, á uiąwſzy zwłaſzcza
Niewiele niby kłaczek zawiąż w kraiu płaſzcza,
4. Y ztąd ieſzcze weż trochę, á wrzuć na ogniſko
To żgło zgon Jzraela znaczy choć niebliſko.
Tey ſymboliczney ſceny Pan wykład przydaie
A w nim ludu niezbożność kary godną łaie
5. Mòwiąc: ta Jeruzalem, ktòrąm wposrzod ziemi
Y narodow osadził wzgardziła moiemi
6. Prawy, y przykazaniem, y ſtraſznemi ſądy,
Gorſze od Pogan nawet wynayduiąc rządy,
Ze ſamych bałwochwalcow przeſzła wina ſroga,
Bo nieſłychać żeby gdzie zameczono BOGA.
7. Przeto Pan rzekł: oto ja ludu zły do ciebie
8. Sąd obrócę y w ſrzod cię narodow pogrzebię,
9. Czyniąc to czegom ieſzcze nieuczynił godnie
Z tobą za wſzytkie twoie, y przeyrzane zbrodnie.
10. Oycowie ſynow będą zrzeć, á ſyny oycow,
Iakich dość w oblężeniu miaſta było zboycow
A dopełniaiąc ſądu ſzczątki twe po ſwiecie
Na cztery wiatry prawie rozrzucę iak ſmiecie.
11. A izaliż nie zato żeście tak zgwałcili.
Swiętego mego. *to ieſt Chryſtusa zabili.* *Dan: 9.*
Nieprzepuſzczę mòwi Pan, na miazgę was ſkruſzę,
Ani ſię miłoſierdziem nad wami poruſzę,
12. Iednę część głod, mor, ſtrawi, iako ogień włosy,
A drugą miecz woienny, trzecią nakſztałt rosy
Puſzczę na wiatr y zburzą rozrzucę po ziemi
Dobytym zemſty mieczem błyſkaiąc za niemi
Procz tych co z końcem ſwiata żydow relikwia
Nawrociſię ktorey znak kray płaſzcza zawija *Jer: 23, v. 4.*
13. Wypełnię zamiar gniewu, y zamach pospieſzę
Niepowściągniony, aż ſię z ich zguby ucieſzę,

14. Obrɔ̀cę ich kray w puſzczą, y urągowiſko
15. A ile tym narodom co koło nich bliſko.
16. Ja Pan ſłowa, przyrzekam: że przepuſzczę ſtrzały
Głodu, które do wnętrza będą im ſięgały,
17. Procz głodu, moru, woyny, y beſtye wsciekle
Rażące na nich ſpuſzczę, *á naypewniey w piekle.*
Ja Pan który od ſłowa ſwego nieuciekam,
Y uiſzczę to wſzytko co kolwiek przyrzekam.
Dziw ſię iaki gniew, oraz ſprawiedliwość Boſka
W ukàraniu pod miarą niechybi y włoſka
Iak oraz miłoſierny á nąd temi zwłaſzcza (ſzcza
Ktorych znak trochę włosow kazał wziąć wkray pla-
Chaldayſkiey protekcyi gdy ſie w nie udali
Na ſłowo Jeremij, y BOGU ufali,
Bo kto przed gniewem Bożym do łaſki ucieka,
Tego zapewne Boſka nieminie opieka.

ROZDZIAŁ VI.

Za rozliczne bałwochwalſtwa głodem morem y mieczem grozi y zpuſtoſzeniem kraiu.

1. SŁyſzy Prorok: obroć ſię do gor Judzkich twarzą,
2. A przepowiaday biedy ktòre ſię im zdarzą,
3. Mòw: gòry Jzraelſkiey poſłuchaycie ſłowa,
Bożego, ktòrego BOG wam w ſkutku dochowa.
Mòwi Pan do was góry, doliny y ſkały
Pagorki bałwochwalſtwem coscie ſię zmazały:
4 Oto ja mòwi na was miecz woienny zdarzę,
Ktòry pozrzuca waſze bałwany, ołtarze,
5. Y rozrzucę pobitych kosci z ſwemi ciełſki
Tam gdzie mię bałwochwalſtwem lżył lud Jzraelſki,
Kędy kładli ogniſka bałwany czcząc w ſciekle,
Tam dadzą z ciał ofiary, *á duſze ich w piekle.*
6. Miaſta ich ſpuſtoſzeią, y bałwochwalnice
7. Zburzę woyną lud padnie trupem w okolicę
8 A zachowam tych ktòrzy uydą w kraie cudze,
9. Tam ich ſerce przeſtępne do żalu pobudzę,
Y tych do miłoſierdzia którzy ich wybawią (wſławią.
10. Z niewoli, wtenczas zbrzydzą grzech ſwoy á mnie
11. Pan mòwi: klasniy wrękę, uderz nogą ziemię
Mów: ach mnie! do wſzytkiego złego ludzkie plemie,
Bo też mieczem, y głodem, y morem wyginie
12 Kto dalſzy morem padnie, bliżſzych miecz nieminie
Oblężonych głod ſtrawi, y z tego pobicia
13. Poznacie: że ja ieſtem Pan ſmierci, y życia,
Gdy lud trupem zalegnie waſze gòry, gaie,
Gdziekolwiek bałwochwalſtwa pamiątka zoſtaie,
Gdziescie fałſzywym Bogom palili kadzidła,
Tam was ztrupow zarazi aura zbyt obrzydła.
14. Wzniosę rękę przywodząc do oſtatniey ſtraty,
Kray waſz wſzytek począwſzy od puſzczy Deblaty,
Ze ſię żaden z mieſzkańcow przedemną nieschowa,
Y poznacie: żem ja ieſt Panem ſwego ſłowa.

ROZDZIAŁ VII.

Jeſzcze opiśuie bliſkie kary y zniſzczenie kroleſtwa zydowſkiego.

1. RZekł mi Pan (mòwi Prorok) ſłuchay ſynu ludzki,
2. To Pan mòwi przez ciebie: oto ludu Judzki
Koniec przyſzedł, iuż przyſzedł czterech częsci ſwiata,
3. Teraz zgniewu moiego, y na ciebie ſtrata,
Sądzić cię będę z twego wſzelakiego błędu
Zadnego na wymowki twe niemaiąc względu,
4. Nie przepusci w tym ſądzie tobie gniew moy ſrogi
Ale wſzytkieć wyrzucę na oczy twe drogi
Obrzydliwe poſtępki, co ſię wtobie taią
Niech za Pana, y ſędzię twego mnie poznaią,
5. Biada iedna za drugą, bo wkarach za grzechy
6. Nieprzeſtannych, á koniec wſzelakiey pociechy.
Porwie ſię iakby ze ſnu ſprawiedliwość na cię
Y pospieſzy ku twoiey iak nayprętſzey ſtracie.
7. Przyidzie uciſk na ciebie, ktòry cię tak zetrze
Na ziemi, iak pył co ſię wzbija na powietrze,
Przyidzie czas woyny krwawey po gòrach gonitwy
Nie chluby z bałwochwalſkich ofiar y modlitwy.
8. Teraz gniew moy nadchodzi iako chmura bliſka,
Która gromem w przod grożąc zdala grzmi, y błyſka.
Wyiawię na mym ſądzie iako piorun iasny
Drogi twoie, każdy błąd twoy wyſtępek własny,
9. Y nie ſpoyrzę na ciebie miłoſiernym okiem
W piorunuiącym ſądzie, gdyć wylezie bokiem
Wſzelaka obrzydliwość co ſię tai w tobie,
Poznaſz Pana groźnego we mnie o tey dobie,
10. O to na cię dzień ſądny, oto wschodzi ſłońce
Przed ktòrymeś lòd kruchy, y twoie obrońce
11. Kwiat zmrożony w tym berle, y bańka na wodzie
Twe złote iabłko, prożna chluba przy tym wschodzie,
Wrządach twoich nieprawość wyroſła, doyrzała,
A nie z ſiebie, ni zludu, ni z ſławy ſwey trwała,
Y niema odpoczynku iak gruſzka przy drodze
Rożnemi pociſkami ukarana ſrodze.
12. Idzie czas gniewu, który lud wſzytek przygubi
13 Kto co kupi, lub przeda niechay ſię niechlubi,
Bo ſię do tego więcey pòki żyw niewròci
Tak do tey kary przeciąg czasu gniew moy ſkròci.
Ani ſie w nieprawości ſwey grzeſznik umocni;
14 Trąbcież haſło na trwogę zwłaſzcza ſtroże nocni,
Nikt mòwi Pan y z prażbą na herc niewynidzie
Bym ię uiął bo wſzytek lud ten mam w ohydzie [wodem
15 Miecz z wierzchu głod, mor, zewnątrz ſmierci ich do-
Kto w polu miecz go ſięgnie, kto w miescie mor zgło-
16 Salwować ſię na gòrach będą iak gołębie (dem,
Zdolin uſzłe drżą czuiąc nad ſobą iaſtrzębie,
17 A którzy przed tą karą na góry uſkoczą
Z ſtrachu opuſzczą ręce y kolana zmoczą,
18. Odzieią włoſiennice boiaźń twarz pokryie,
Y wſtyd, ogolą głowy, ſpuſzczą harde ſzyie,
19 Złoto, ſrebro wyrzucą co zbierali zpracą
Na gnoy, bo ſię nim zbiedy owey niewypłacą
Brzuchy nienasycone będą mieli w głodzie,
Co im do zbytkow, zbrodni, byli na powodzie,
20. Stroie, perły, kleynoty co ſiebie z bałwany
21. Swemi, niegdy zdobili, poydą w łup zabrany,
22. A ia twarz ſwę odwrocę, to ieſt wzgląd łaſkawy
Zwłaſzcza gdy wmę ſwiętynią pełną drożſzey ſławy
Niż bogactw w padnie owo pogańſkie żołnierſtwo,
Y zacznie ſwiętokradzkie wniey popełniać zdzierſtwo,
W czym naywiękſzą dopuſzczę za ich grzechy karę
Gdy tę ich co naydrożſzą odrzucę ofiarę.
23. Uczyń koniec Proroku tey moiey przeſtrogi,
Poniewaſz pełna ziemia, y domy y progi
Ich krwawey niezbożności, dopuſzczę pogany
24. Co naygorſze, ażeby kray zawoiowany
Ich poſiedli, y domy, tak uſtanie pycha
Starſzyny, przełożonych w pośrzod tego licha,
Poganie ich poſiądą nie moię ſwiątynią,
Bo zelżoną iuż nieraz iak łotrow iaſkinią,
25 Wuciſkach będą ſzukać, nieznaydą pokoiu,
26. Bieda po biedzie, płacz, ſkwirk iak zgorzkiego zdroiu
Popłynie z czasem ua nich ſtraſzna wieść po wiesci,
Zturbuie męſki umyſł nietylko niewiesci,
Radziby obiawieniu iakiego Proroka,
Ale go wowey toni nieznaydą, y oka,
Zginie prawo w kapłanach, y głębokie rady
Statyſtow poydą wprzepaść za ich fałſze zdrady,
27. Xiążąt ſmutek, ſtrach ludzi w niewoli zamroczy,

Gdy*m wszytkie ich drogi wyrzucę na oczy,
Uczynię z niemi według ich postępowania
Zemną że drog niestrzegli mego przykazania,
Y tak sądzić ich będę iako mnie sądzili,
Aż poznaią, żem ich iest Pan co nim wzgardzili.

ROZDZIAŁ VIII.

Z posrzod zgromadzenia starcow ieństwa Babilońskiego pragnących wiedzieć co się w Jeruzalem na ow czas iescze spokoyney niezburzoney dzieie, zaełwycony Prorok aż do owego miasta widzi rożne bałwochwalskie winy.

1. STałosię w szostym roku od zaprowadzenia
Jechoniasza krola Judy do więzienia,
Wszosty miesiąc w dzień piąty gdym siedział w mym domu
Starce Judy przedemną, *znać że się z nich komu*
Wywiedzieć chciało co się dzieie z Jeruzalem
O ktorey wtey niewoli rozmyślali z żalem.
Jescze bowiem na ow czas niebyła zburzona,
Aż w pięć lat potym, nawet ani obleżona,
Padł na mnie mowi Prorok Duch Pański iak wowey
2. Swiatłosci woz widziałem przed tym burztynowey,
3. Sciągnąwszy rękę wziął mię za kędzior czupryny
Y wyniosł mię z posrzodka tych gosci drużyny
Miedzy niebem, y ziemią niosąc aż do miasta
Jeruzalem, mil więcey iak na pułtorasta,
Y stawił mię przed bramą koscielną zpołnocy,
Gdzie stał posąg *Baala co go wswoiey mocy*
Manasses był wystawił, Jozyasz go zrzucił 2. Par:33.
A Sedecyasz wtenczas nazad go przywrocił,
4. I nazwał BOG gorliwy. Aż woz chwały Bożey
Ktorym widział nad Chobar, y głos z niego srożey
5. Rzeknie mi: synu ludzki podnieś swoie oczy,
Aż bałwan w samey bramie dziwem mię zamroczy,
6. Y rzekł Pan coż rozumiesz, co dom Jzraela
Czyni ze mną, że taką brzydkoscią oddziela
Mnie od siebie, ażebym od nich stronił zdala
Z swą łaską, gdy na przekor stawi mi Baala,
7. Ale więcey obaczysz. Zatym mię wprowadził
Do przysionku koscioła, gdzie się znać rozsadził
8. Mur nad ziemią rzekł mi Pan: przebierz tę szczurę
Wscianie; zacznę w niey grzebać, y zrobiłem dziurę.
9. Wleźże teraz, mowi Pan: obacz co się dzieie
Za obrzydliwość, y tam kto się iey spodzieie?
10. Wnidę, patrzę, na koło alić malowana
Zwierząt, gadzin, Bożyszczow roznych pełna sciana,
11. A przytym siedymdziesiąt przednieyszych kapłanow
Y Jezoniasz z niemi, co tych czczą bałwanow,
Każdy ma turybularz w ręku y kadzidło,
Paląc owym bałwanom aż Panu obrzydło,
12. Y mowi: synu ludzki widzisz co starszyna
Jzraelska nie czyni, myśląc że ta wina
Iest taiemna przedemną, y mowią: niewidzi
Pan BOG opuscił ziemię, y tak ze mnie szydzi
13. Każdy z nich w swoim domu, Iak y przy kosciele
Iescze obrzydliwosci takich obacz wiele.
14. Wprowadził mię przez drugie drzwi bramy koscielney
Widzę nakształt brygady, ale niewesełney,
Pełno niewiast, y płaczą swego Adonida*
Bożka Amorow choć się im na nic nieprzyda,
15. Y rzekł mi Pan: zaprawdę widzisz synu ludzki
Iaki mi affront czyni y wtym narod Judzki,
16. Obacz więcey: wsrzedni mię dziedziniec wprowadzi,
Y uważać dwudziestu pięciu mężow radzi
Miedzy weysciem koscielnym, y miedzy ołtarzem
Całopalenia każdy nie z turybularzem,
Ale z laurową roszką twarzy swey y czoła
Na wschod maią á tyłem stoią do koscioła,
17. Bo słońce czczą za BOGA, y tu się Pan żali:
Ze stworzenie lud iego, á nie Tworcę chwali,
18. Y przydał: ja też naich niebędę dbał głosy,
Choćby z ucisków swoich wołali w niebiosy.

ROZDZIAŁ IX.

Pan każe wycinać miasto procz naznaczonych literą Tau.

1. ZAwołał mi Duch Pański głosem wielkim wuszy:
Iuż bliskie nawiedzenia, litość ich niewzruszy
2. Ukażdego broń wręku. Alić szesciu mężow
Idzie z bramy pułnocney y nie bez orężow,
A siodmy miedzy niemi po kapłańsku wbieli
Z kałamarzem u pasa, y wszyscy stanęli
3. Przy miedzianym ołtarzu, y zstąpił Pan chwały,
Z wozu swych Cherubinow, czy zwierząt co stały
4. Na dziedzińcu, y rzeknie z koscielnego progu
Do pisarza: przeydź miasto od rogu do rogu,
A tych ktorzy w pokucie ięczą naznacz czoła
5. Literą Tau, tu razem na zbroynych zawoła:
Idzcie za nim z mieczami włocznami wskroś miasta,
Wyzabiiaycie ludzi czy mąż czy niewiasta,
6. Dzieci nawet y starcow ktorych nie są czoła
Naznaczone, począwszy od mego koścoła.
Zaczęli od starszyzny nawet y kapłańskiey
Ktorzy się znaydowali przy swiątnicy Pańskiey,
7. Gdy im Pan hasło daie: zmażcie y swiątnice
Iuchą tych co zmienili ią wbałwochwalnicę,
Tak postępuycie daley, y poszli ztym boiem
Aż napełnili miasto wszędy krwawym zdroiem.
8. Jam się został, y padszy na twarz wołam, ięcze:
Ach! ach! ach! Panie BOZE za resztę ja ręcze
Izaliż Jzraela wytracisz do szczętu?
9. Pan rzekł: nieprawość iego nieczyni mi wstrętu,
Bo napełniła ziemię mowiąc: Pan niewidzi,
Opuscił nas, y dotąd wgrzechach zemnie szydzi.
10. Więc niemam nanich względu, przeniosę ich okiem
Miłosiernym, á krwawym zatopię potokiem,
Nieprzepusci im takich złosci gniew moy srogi,
Y obrocę na głowę ich postępkow drogi.
11. A wtym pisarz powroci, mowiąc: otom Panie
Wypełnił wszytko ktoreś dał mi przykazanie.
Siedmiu mężow, Aniołow co przed maiestatem
Boskim znaczą, á siodmy z nich niby szabatem
Co w kapłańskim bisiorze od Ezechiela
Widziany, u Rabinow znakiem Gabryela,
Ktory pokutuiących bronił w Boskiey mocy
Od woysk z szescią wodzami przyszłych od połnocy.
Y nam swięty Gabryel nie dla atramentu
Lecz rubryki nowego pisarz testamentu
Zwiastuiący zbawienie tym ktorych litera
Tau naznacza bo wsobie krzyż swięty zawiera
W dawnym Pismie Hebrayskim według Hieronyma,
Iak w innych alfabetach ktorych się swiat trzyma.
A żydzi odmienili krzyż na iakieś wrota
Day Boże by im krzyż był bramą do żywota
Y uszli wieczney zguby przez smierć Zbawiciela
Ktorą im znaczy widok ten Ezechiela.

ROZDZIAŁ X.

Każe Pan mężu białemu wziąć ognia z ołtarza swego y rozrzucić po miescie na znak przyszłego spalenia miasta.

1. WIdzę na firmamencie tron co był nad głowy
Zwierząt czy Cherubinow niby szafirowy,
A pod nim woz stoiący, y słyszę głos Pański
Do męża co odziany był w bisior kapłański:

2. Wnidź

2. Wnidź miedzy koła weźmij rękę pełney dłoni
Węgli ogniſtych, *(znać że tam był ołtarz woni)*
Rozrzuć po całym mieście. *Tu dekret ſpalenia*
Wypadł na Jeruzalem ztego obiawienia.
Y widziałem iak ow mąż przyſtąpił do woza,
Ktòrego takaż była iak y przedtym foza,
3. Stał Cherubinow ſprzężay po prawey kosciołа
Stronie, á obłok zaiął plac ow wſzytek zgoła.
4. Y Pan chwały co niby zſzedł z wozu do progu
Koscielnego, *pokazał że ten ſłuży BOGU*
Tryb do ludzkiego tylko poięcia w Proroku,
Napełniwſzy dom zmieyscem mgłą iasną obłoku,
5. Y ſzeleſt cherubinow ſkrzydeł był ſłyſzany
W ten czas gdy pomieniony dekret był wydany,
6. Ktòry pełniąc mąż biały gdy ſtanął przy kole,
7. Wyciągnął Cherub rękę y ſięgnął na dole
Węgli, y dał mu w przygarsń, wyſzedł zowym żarem
Poseł Boſki do miaſta. *Tu iak nad Chobarem*
Widziany woz wyraża Prorok, niewspomina
Iednak wołu, lecz miaſto niego cherubina,
Ze lwem, człekiem, y orłem, *znać niecierpi na tey*
Służbie BOG chwały ſwoiey poſtaci rogatey.
Bo kto chce ſłużyć BOGU z ſwiętemi pospołu
Niech pracą nie rogami naſladuie wołu,
A tak go Cherubinow pierwſze mieysce czeka
W niebie, iak tu wporzadku lwa, orła, y człeka.
A że lud Jzraelſki zadarł tego rogu,
18. *Więc uſtąpił Pan chwały z koscielnego progu,*
Y wſiadſzy do lektyki ſwoiey tryumfalney,
19. Wynioſł ſię aż ku bramie w niey oryentalney
Kosciołа, mòwi Prorok, tam nowe widoki
Daiąc ſprawiedliwosci ſwoiey, y wyroki.

ROZDZIAŁ XI.

W tymże zachwyceniu widzi Prorok ſtarſzynę ludu w Jeruzalem ktorzy żartowali z pogrozek Boſkich o ſpaleniu miaſta, nazywaiąc ſie ſztuka mięsa tłuſto opływaiącą á w tym żdał muſię Felcyaſz xiąże paść trupem á Pan zwozem Cherubinow uſtąpił na gorę oliwną y Prorok z zachwycenia powrocił do Chaldei opowiadaiąc co widział w duchu nie na iawie.

1. WYnioſł mię z tąd duch Pańſki, y moc uięła mię
Niewidoma, przenoſząc aż ku wschodniey bramie
Z drugiey ſtrony kosciołа, tam z Jezoniaſzem
Dwudzieſtu pięciu mężow także z Felcyaſzem
Xążęciem ludu widzę, o ktòrych Pan rzecze:
2. Ci ſą co mòwią że nam bieda niedopiecze,
Y tak buntuią miaſto przeciw mym pogrożkom
Urągaiąc y moim Prorokom iak wrozkom
3. Co im grożą pożarem, á żart ich przekęsa:
Te prawi domy garki, á my ſztuka mięsa
Będziem ſię długo warzyć y opływać tłuſto,
Nim tak trwałe naczynia wywarzą ſię puſto.
4. A przetoż im prorokuy odemnie: tak żescie
5. Wielu pozabijali zgorſzeniem wtym mieście?
6. Ci ſą mięsem á domy ich będą im garki,
7. Wy zaś ktòrym miecz ſtraſzny, miecz na waſze karki
8. Dopuſzczę, y wyrzucę was z pośrzodku braci,
9. Aż do granic gdzie was wprzod ſąd tyrańſki ſtraci
10. Nie będzie wam to miaſto garkiem czy ſaganem [4. Reg: 24 v. 21.]
11. Gdy was miecz zarębować będzie przed tyranem
12. Na pograniczu Judzkim żescie niechodzili
W prawie mym, iak Poganie, y drugich zwodzili,
13. W tym padł trupem Felcyaſz ſyn Bananiaſza
Ieden z tych xiążąt ludu, á mnie tak przeſtraſza,
Zem padł na twarz wołaiąc ach! ach! ach! moy Panie!
Izaliż iuż oſtatnia zguba przyidzie na nie?

14. Pan mi rzekł Bracia twoi krewni przyiaciele
15. ktòrym rzekli w tym mieście zli obywatele:
Wychodźcie z miaſta tego odſtąpcie od Pana
Poddaiąc ſię Poganom nam ta ziemia dana
16. W dziedzictwo nieuſtanne, przeto im Pan mòwi,
To ieſt ktorzy uwierzą Jeremiaſzowi [Ierem: 21. v. 9.]
Idąc ſami w niewolą za dekretem Pańſkim
17. Pan mòwi: że ich zbiorę y wkraiu Pogańſkim,
Y poswięcę na chwałę ſwę choć ich niewiele,
Y osadzę w tey ziemi za obywatele,
18. Powròciwſzy wyrzucą bałwany, obrazy
Pogańſkie, y przyczyny wſzytkie mey urazy,
19. Y dam im iedno ſerce, y nowego ducha,
A kamienne odmienię ktòre zmiękczy ſkrucha
20. W mięſiſte ſerce, że mi użytym y wiernym
Będą ludem, á ja im BOGIEM miłoſiernym,
21. A ktòrych ſerce ze mną przeciwnemi drogi
Poſtępuie, na głowę ich obròcę nogi.
22. Zkończywſzy Pan ſwoy wyrok takiemi terminy
Ruſzył z mieysca wòz chwały ſwoiey z Cherubiny,
23. Y ſtanął aż za miaſtem na oliwney gòrze,
Zkąd też miał w niebo wſtąpić Chryſtus w swoim chorze
24. A mnie po tym widzeniu Duch Pańſki z Judei
Podnioſzſzy mocą ſwoią przenioſł do Chaldei.
25. Gdziem opowiadał Braci ſwey wzaprowadzeniu
Wſzytko co mi pokazał Pan wtym obiawieniu.

ROZDIZAŁ XII.

A że wiele było niedowierzaiących pogrożkom Boſkim w ięńſtwie Chaldeyſkim o ſkaraniu Jerozolimy, każe Pan wyrażać ucieczkę Proroku, ieść chleb y pić wodę z boiaźnią y umawiać ſię z ich niedowiarſtwem.

1. RZekł mi Pan, mòwi Prorok: mięſzkaſz miedzy temi
2. Co przeciwni proroctwom twoim o swey ziemi
Oczy maiąc niewidzą, nieſłyſzą uſzyma
Przeſtrog mych co ucierpi ich Jerozolima,
W ktòrą ieſzcze ufaią, co ią za karanie
Potka, mow, azaż wzbudziſz w nich upamiętanie.
Tu niewątpliwość (ktorey BOG niema) wyraża,
Lecz umyſłu ich wolność, ktorey BOG pobłaża.
3. Uczyń ſobie narzędzie do przenoſin z domu
4. W inſze mieysce, á w wieczor niby pokryiomu
5. Iednak przy nich wybiwſzy dziurę na dwor w ścianie
Wyleź nią, y udaway iakby uciekanie,
6. Y to z twarzą pokrytą zawieś ſię u ſzyi
Wtenczas cudzey, iak obraz króla Sedecyi,
Bom cię Jzraełowi dał za dziwowiſko
Tych ewentow, które ſię maią ziscić bliſko.
7. Uczyniłem to wſzytko co mi Pan przykazał,
8. Na zaiutrz rzecze do mnie: czegożeś dokazał?
9: Izaliż ci nierzekli co czyniſz Proroku
Iakby niezrozumieli w tym mego wyroku,
10. Rzecz że im: to Pan mòwi na waſzego kròla
11. Y na lud w Jezuzalem iego, co wart bola,
Ta groza wymierzona, ktoreyescie we mnie
Znak Prorocki widzieli teraz niedaremnie:
12, Ze tak krol na ſług ſwoich połegaiąc mocy
Na reſzcie wyidzie z miaſta wykradſzy ſię wnocy,
13. A ia ſieć nań zarzucę, y poydzie z innemi
Do Babilonu ſlepy niewidząc y ziemi,
14. Tam y umrze mizernie, á lud y obrony
Jego wſzytkie rozrzucę w rożne ſwiata ſtrony,
Podniożſzy miecz za niemi woiennego ſtrachu,
15. Aż poznaią żem ja Pan msciwy wtym zamachu
16. Y zoſtawię mòwi Pan z nich mężow niewielu,
Od moru, głodu, woyny wolnych w Jzraelu,
Ktòrzyby w tych narodow gzie będą błąkańcy

Głoſili

Głosili iak grzeszyli przodki ich pohańcy.
17. Rzekł Pan: chleb iedz, wodę piy, ale zwielką troską
18. Mówiąc: tak w Jeruzalem cierpieć karę Boską
19. Będą, y wszytkie miasta Judzkie za swe grzechy
Niemaiąc żadney nawet w posiłku pociechy,
20. Tak spustoszeie ziemia dopiero poznacie,
Iak surowego za swe winy Pana macie.
21. Przydał Pan: wieszli co też za przysłowie maią?
22. Oto: wiek nasz, to zanic co Prorocy baią.
23. Rzecz że im: to Pan mówi: zginie to przysłowie
24. A spełni się co mowią im moi Posłowie:
25. Idzie czas, kiedy ja sam co rzeknę uiszczę
28, Za dni waszych zły rodzie, aż cię tak przyniszczę.

ROZDZIAŁ XIII.

Grozi fałszywym Prorokom y Prorokiniom zwodzącym lud Boży.

1. STało się, że rzekł Pan BOG do Ezechiela:
2. Prorokuy ty fałszywym wieszczkom Jzraela,
2. To Pan mówi: biada wam obłudni Prorocy,
Którzy bez obiawienia Boskiego iak wnocy
Błądząc, z własnego ducha mówicie do tłuszczy
4. Ludu swego łudząc ich, iak lisy na puszczy.
5. Niestanęliscie murem w modłach za dom ludy
6. W dzień pański przekładaiąc im raczey obłudy
7, Y mówiąc: tak Pan mówi, choć do nich, y słowa
8. Nierzekłem, przeto nanich ta groza surowa,
9. Rękę msciwą obrócę na takich Prorokow,
Niedam im w radzie ludu mego dać wyrokow,
Ani w pisać jmienia w pismo czy wpopisie
Owym ludu Bożego przywyisciu, kiedysię
Wyruszy z Babilonu ku Jerozolimie,
Zginie pamięć Prorokow ich nietylko Jmie,
Y tak niewnidzie żaden w kray ich obiecany,
Gdy w tym wyisciu poznacie zem ja Pan nad Pany.
10. A przeto zginą wszyscy fałszywi Prorocy
Co mówią: pokoy, pokoy wam choć go wswey mocy
Niemaią, y lud zwiedzion przeciwko mnie scianę
Muruie, oni błoto bez wapna czy pianę
Ust pochlebnych im daią na tynk tego muru
Sprzeciwienia mym grozom y głupiego duru.
11. Mówże im: że upadnie to ich murowanie
Tym czasem w Jeruzalem, gdy dopuszczę na nię
Zburzą deszcz y z kamieni wielkich gradobicie,
Aż upadnie ich sciana, *to iest przez dobycie*
Murow Jerozolimy, w ktorych fundamenta
Odkryią się tey sciany wszytkie ich fomenta
Przeciwne woli moiey, w ludu zasadzone
Z fałszywemi Proroki tym szturmem zburzone.
17. Oburz się synu ludzki, y na owe wróżki
18. Fałszywe Prorokinie, co szyią poduszki
Pokładaiąc pod łokcie zle czyniących ręku,
Pod głowy mnie przeciwne skłonne do ich wdzięku
Y pochlebney ich zdrady którą łowią dusze
Rożnego wieku ludzi na wieczne katusze,
19 Amnie gwałcą wswych grzechach dla kawałba chleba,
Dla doczesney roskoszy, pozbawią się nieba,
Zabijaiąc w mey łasce dusze niesmiertelne,
A ożywiaiąc w grzechach żeby były dzielne.
20. Przeto im tak Pan mówi: oto ja poduszki
Pieszczot waszych rozerwę, y z nich iako muszki
Lataiące uwolnię nędzne dusze one,
Które były waszemi zdrady usidlone,
21. A na wasz kark zaciągnę te ich wszytkie winy,
W które oni popadli dla waszey przyczyny,
Y poznacie żem ja Pan mocnieyszy na sidła
Te wasze, y przynęty obłudne straszydła,
22. Iżescie sprawiedliwe wkim postrzegszy serce
Trapiły urąganiem, á złych iak szyderce
23. Umacniali w swych grzechach, więc zawrę paszczęki
Wieszczby waszey, y lud moy wyrwę z waszey ręki,
A was natychmiast zgubię, y wtey samey stracie
Mnie Panem życia swego, y smierci poznacie.

ROZDZIAŁ XIV.

Obłudnym żydom w ieństwie Pan grozi niewyproszoną y przez Swiętych karą iednak szczerze nawroconym obiecuie łaskę wybawienia.

1. ZEszli się, mówi Prorok, do mnie raz na wzwiadę
2. Seniorowie ludu, Pan widząc ich zdradę
3. Rzekł mi w duchu: ci to są które widzisz męże
Co bałwochwalstwo w sercu iak zanadrem węże
Zachowuią, przeciwko udatnosci twarzy.
Izaliż im odpowiem iak się pytać zdarzy
Pomyślnie, to przez ciebie co ich rożwesela?
4. Mowże im: że człek każdy choćby z Jzraela
Ieżeli grzech ma w sercu czy samę iak bywa
Przynętę á obłudną twarzą ią pokrywa,
Y bada się proroctwa, ia mu dam wtey dobie
Odpowiedź, według winy którą tai wsobie,
5. Aby rod Jzraelski w sercu się zwyciężył
Swym, które bałwochwalstwem przeciw mnie natężył
6. Przeto mów im odemnie: szczerze się nawróćcie
Do BOGA, á bałwany z serc nawet wyrzućcie,
7. Bo każdy zwas choćby też do wiary przychodzień
Iesli w sercu Poganin, albo inny zbrodzień,
A bada się Proroka, ja mu na wątpienia
Sam odpowiem, przez wnętrzne do serca natchnienia,
8. Y nasrożę twarz swoię nań, że go obwinię
Y posmiewiskiem prawie w ludu mym uczynię,
9. A Prorok dla pochlebstwa iesli wczym pobłądzi,
Z obiawienia moiego, co nim w tenczas rządzi,
Ja dopusciwszy błędu przeciwny uiszczę
Zamach grozy mey że go z spośrzod ludu zniszczę.
10. Każdy za swe odbierze koniec sprawiedliwy
Iako badacz obłudny, tak Prorok fałszywy,
11. Zeby lud Jzraela niebłądził, lecz wiernym
Był mi ludem, á ja mu Bogiem miłosiernym.
12. Ieszcze mi Pan rzekł: ziemię w którey się grzech ziawi
13. Skarzę, że głod w niey bydlo y ludzi wytrawi.
14. Choćby tam był y Nòé y Daniel z Jobem,
A ja natężył karę czworakim sposobem,
15. Zebym zgłodem bestye dopuscił straszliwe,
Y woynę, y powietrze, wten kray zarazliwe
6. W którym by ci trzey byli mężowie niewinni,
Ci by tylko bez kary byli, á nieinni,
Aniby z nich wyprosił corki albo syna
Własnego, w którymby się znaydowała wina
Iak żyię mówi Pan BOG *to iest przez zwyczayny*
Sąd sprawiedliwy, ktory y teraz nietayny.
Bo przydał na pociechę w ieństwie Jzraela
Pan swoy fawor wtey grozie przez Ezechiela:
21. Ze choćbym te naygorsze cztery przez sąd kary
Spuscił na Jeruzalem, przecież iey ztey miary
Dam folgę gdy zniey ieństwo liczne wyprowadzę,
22. Iak obaczycie, gdy ie w tym kraiu osadzę,
Z kąd niemałą pociechę przyniosą wam w sobie,
Y obiecaną łaskę w wybawienia probie,
Zem niedarmo naten lud zażył tey przygody,
Bom mu Pan litosciwszy nad inne narody.

ROZDZIAŁ XV.

Pokazuie nieużytość narodu żydowskiego w podobieństwie odciętey y przepaloney winney macicy.

1. Tu Pan

1. TU Pan rzekł Prorokowi: zrobiſzli co z bluſzcza
2. Winnego zą naczynie, drobnieyſzego puſzcza
Niema rodzaiu drzewa żadnego, to pewna
3. Bo y na toporzyſko niewytnieſz zniey drewna,
Nawet małego w ſcianę nie zacioſzeſz kołka
Do zawieſzania na nim garka czy kociołka,
4. Na ogień tylko zgodna łodyka wycięta
Ba y zobudwu końcow pożarem zaięta,
5. A ſrzodek czyli drzdzeń iey podobny perzynie,
Iakże zniey pożyteczne może być naczynie?
6. Przeto lud w Jeruzalem do winnego bluſzcza
Pan przyrownał, na ktory te kary dopuſzcza
7. Grożąc ogniem y mieczem w takim podobieńſtwie,
Gdy ſię niechcę utrzymać w ſwoim doſtoieńſtwie
Dwa brzegi czyli końce ieden z Jechonią,
A drugi z Johananem, ſrzodek z Sedecyą
Wzdał na zgubę, przydaiąc do tey taiemnicy:
8. Niech znaią; że y takiey Pan ieſtem winnicy.
To ieſt: że z nieużytych przez takie karanie Lyranus. *(nie*
Wſkrzeſi narod, iak z prochow ludzkich zmartwychwſta-

ROZDZIAŁ XVI.

Jerozolime przeſtępna opiſuie w poſtaci nierządnicy gorſzą od Sodomy y Samaryi obiecuiąc iey potym nawrocenie.

1. RZekł mi Pan, mowi Prorok: obiaw Jeruzalem
Wſzytkie iey wſzeteczeńſtwa z obrzydliwym żalem
Znać przez liſt ktory mogłby poſłać do Syonu
Iak w przody Jeremiaſz dał do Babilonu Baruch. 1.
3. Początek twoy z Chanaán, ociec z Amorreow,
To ieſt Abram, á matki Sary rod z Ceteow
4. Także pogan wtey ziemi. W twoim narodzeniu
Matko ludu moiego! *czy przy wychodzeniu*
Z Egypſkiey więc niewoli byłaś iak zroniona
Ze krwi twey *czy krewkosci nieochędożona*
Pogańſkiego nałogu co znać na Chorebie
5. *Kiedy cielca ulali*, więc cię w tey potrzebie
Przenioſłem okiem, mowi Pan, we krwi zdeptaną
Własney, *to ieſt Moyżeſza mieczem ukaraną* Exod. 32.
6. W dzień narodzenia twego iam mijaiąc wtedy
Rzekłem: żyi we krwi ſwoiey, y wyżyi ztey biedy.
7. Przybyło cię iak trawy wgminyś ſię wyniosła
Wſzedſzy w ziemię obfitą iuż wtenczas doroſła
Zgodna do wſzelkich ſtroiow niewieściego ſwiata,
A że twey nędzy zadość nieokryła ſzata,
8. Jam cię mijaiąc pokrył płaſzczem ſwey opieki
Y za oblubienicem zaſlubił na wieki
9. Przez nieiedno przymierze, ze krwi oczysciłem,
Y drogiemi woniami ſławy namasciłem,
10. Stroiłem po królewſku, żywiłem obficie,
11. Zebyś zawſze roſkoſzne prowadziła życie.
12. Y wyſzłaś na króleſtwo nad inſze narody,
13. Dla ſwey tak doſkonałey wozdobach urody,
14. Y wſławiłoſię wſzędy twoie wielkie Jmie,
Zwłaſzcza gdy taki kosciol był w Jerozolimie,
Cud prawie ſwiata nowy, y ciekawo ſwięta,
Ludu ze wſzytkich kraiow do ciebie przynęta.
15. A ty zaś w to dufaiąc że ſię maſz obficie,
Zaczęłaś z przychodniami wieść nierządne życie,
16. Wynoſiłaś na góry ozdoby y ſtroie
Czyniąc tam z bałwanami cudzołoſtwa ſwoie,
17. Odlewaiąc posągi ze ſrebra y złota,
18. Ktòrem ci na ozdobę dał, iaka niecnota
Niebyła w tobie nigdy, y potym niebędzie,
Ze w ſtroiach, drogich woniach, y całym obrzędzie,
Koscielnym którymem cię dla ſiebie ozdobił
Iak na więkſzy mnie affront bies cię wysposobił.

19. Zproſanowałaś cały garnitur kapłańſki,
Y chleb moy, y kadzidła, przez ten błąd pogańſki
20 Całopalenia czyniąc nawet z własnych dzieci
Swoich, przez te ofiary które piekło nieci.
21 Ofiarowałaś diabłom moie corki ſyny
22. Ktòrem ci dał z miłosci, nie dość y tey winy,
23. W którey tak ukrzywdzona moia Boſka chwała,
24. Ieſzcześ nierządne domy ſobie wyſtawiała
Błędna Jerozolimo, na każdey ulicy
25 Czyniąc wſzytkie do ſiebie iakie nierządnicy
Służyć mogą przynęty biadaż tobie! biada!
Dla nieczyſtosci którą twoy niewſtyd przekłada
Mijaiącym przychodniom y rożnym Poganom,
26. Zwłaſzcza naiętym w pomoc twę Egypcyanom.
27 Owoż ja wzniosę rękę na twe ukaranie, Ier: 37.
Zburzę kosciol y ſposob na me ubłaganie,
Dam cię w moc nieprzviaznym corkom Paleſtyńſkim,
Co ſię twoich drog wſtydzą, miaſtom Filiſtyńſkim.
To ieſt że do zburzenia Jeruzalem były
Pomocą, gdy Chaldayſkie woyſka ſzturm czyniły
28. Przeto: żeś bałwochwalſtwem iak z Aſſyryiczyki
29. Wprzod zarowno grzeſzyła tak y z Chaldayczyki
Y tak ieſzcze nie ſyta ſwego cudzołoſtwa 3. Reg: 18. v. 29.
Przybierałaś tym więcey grzechow twoich mnoſtwa
Iak nierządnica iawna żeś całą Judeą
Odmieniła w pogańſką iak w przod Chananeą.
30. Iakże oczyſzczę ſerce twoie? Pan ſię żali,
Gdyś gorſza nierządnicy boć nienagradzali
Ci z któremiś grzeſzyła ale tyś nagrody
Dawała zaciągaiąc Pogańſkie narody.
35 Słuchayże nierządnico coć Pan mówi: zato
36. Ześ Pogan na mę wzgardę ſciągała zapłatą,
37. Ja ich ſciągnę y twoich nieprzyiacioł razem
Ze naſtąpią na ciebie ogniem, y żelazem,
38. Y odkryię przed niemi wſzytkie twe niewſtydy
Godne nietylko moiey lecz y ich ohydy,
39. Zburzą twoy dom nierządny, y z ſzat cię obnażą,
Wydrąć wſzytkie ozdoby, y gwałtem znieważą,
40. Zarzucą cię kamieńmi y mieczmi dobiją,
41. Spalą domy gdzie corki, y ſyny twe żyią,
Tak cię ſądząc y karząc w oczach przed niewiaſty
Innemi, toieſt twemi ſąſiedzkiemi miaſty,
42 Dopieroż twe uſtanie cudzołoſtwo z czarty,
Uſtanie y moy wielki gniew, na cię wywarty,
43. Mſcząc ſię teraz żeś dotąd na twe młode lata
Y w nich na łaſki moie będąc w nie bogata
Niepamiętała gniew moy pobudzaiąc ſrogi
Zeć na głowę obrocę wſzytkie twoie drogi,
Wyrzucaiąc na oczy ſprosności tak ſiła,
Jednak że cię mniey karząc niżeś zaſłużyła.
44. Uiści ſię na tobie przyſłowia zagadka,
Rzeknieć każdy że corka takaż iak y matka,
45 Co męża ſwego, to ieſt BOGA odſtąpiła,
Y ſynow nieuſtannych w wierze porodziła.
Matka twoia Cetea ociec Ammoreuſz
Czy lud pogańſki co tam wprzod żył iak Ateuſz,
46. Sioſtra twa Samarya á druga Sodoma (doma.
47. Lecz ſwiat nad cię znich ſrzednią niema gorſzey
48. Zyię ja mòwi Pan BOG Sodoma tak wiele
Niezgrzeſzyła iak grzeſzą twe obywatele,
49. Sodomy był grzech pycha, zbytnia ſytość chleba
Prożnowanie y ſkępſtwo gdzie wspomoc potrzeba,
50. A przytym wſzeteczeńſtwa, za które wiadomo
Iako przyległe miaſta ſkarane z Sodomą.
51. Samarya niemiała twych grzechow połowy,
52. Miey też nawiękſzą hańbę ten exceſſ gotowy,

53. Nawrò-

53. Nawrocę ja Sodomę, także Samaryą,
Y ciebie Jeruzalem *przez Ewangelią,*
Do wiary ſtarodawney w ktorey pierwſze lata
Także oczekiwały Zbawiciela ſwiata
Iako te potym kraie, y Sodomy bliſko
Mieſzkaiące narody, nie pogorzeliſko,
Nawrocone przez ſwiętych były Apoſtołow
Ten dzieie Apoſtolſkie głoſzą ſwięty połow Act: 8. v. 14.
56. Niemiałaś w grzechach ſwoich Sodomy w pamięci,
Aż teraz *to ieſt gdy lud, y Panowie wzięci*
Twoi będą w niewolą, naſtąpi ſpalenie
Twe, y przed ſąſiedzkiemi miaſty zawſtydzenie.
59. Toci bowiem Pan mòwi, że ſię z tobą ſtanie
Zatakie z nim przymierza twego przełamanie.
60. Iednakże mòwić z tobą niezapomnę zmowy
Z młodosci twey zawartey ziscić ią gotowy,
Y potym wzbudzę w tobie wieczyſte przymierze,
To ieſt przez Zbawiciela w Chrześciańſkiey wierze
61. Wspomniſz na drogi twoie przy ſwym nawroceniu.
Gdy ſioſtry ſwe za corki przyimieſz wzawſtydzeniu
Większych twoich wyſtępkow, á to nieztwey zmowy
Barziey, iak z łaſki moiey teć będą obłowy
62. Bo ja wzbudzęć przymierze *to ieſt w prawie łaſki*
63. Byś pomniała na wſzytkie twe ze mną niesnaſki
Poczynione wſtydząc ſię kiedyć ie przebaczę
Mòwi Pan y do wieczney chwały cię przeznaczę.
Co tu o Jeruzalem to o każdey duſzy
Rzec można, ktora w grzechach łaſkę ſobie tuſzy
Gdy ią od urodzenia Pan wychował ſobie
Poſlubił, y przybierał, w łaſk rożney ozdobie (rże
Azwłaſzcza przy chrżcie ſwiętym iak lud ſwoy przez mo
Krwi y zaſług Chryſtusa wybawił wtey porze
Z piekielnego Egyptu, y przy ſwym kosciele
Osadził, obſitoscią łaſk obdarzył wiele
A ta Jerozolima gdy z BOGIEM przymierze
Łamie iak z Poganami prawie ligę bierze
Zgrzeſzniki ba y zdiabły kiedy w grzechach lada
Przynętę iak bałwana nad BOGA przekłada.
Do tegoż bałwochwalſtwa własne ſwoie dzieci
Gdy applikuie diabłom z nich ofiarę nieci.
Więc iey BOG ogniem grozi, y ten zamach ſkroci
Ieżeli ſię do niego w czesnie nienawroci.

ROZDZIAŁ XVII.

Przypowieść orła drdżeń y gałęzie z Cedru wyrywaiącego ſtosuie do krola Babilonu graſſuiącego w Jeruzalem

1. STałoſię ſłowo Pańſkie do Ezechiela
2. Rrzekł mi Pan: mòw przypowieść tę do Jzraela:
3. Przyleciał wielki orzeł, y ſiadł na Libanie,
Wyrwał z cedru drdzeń ſamę gałęzi zrywanie
4. Czyniąc, toż krzewie z ziemi iak tylko zawadził
Sponami, wziąwſzy w miaſto Chanaam przesadził
5. A to ieſzcze nad wodą, gdzie zywe krynicę
6. Y zaczasem ten wyroſł krzew wbuyną winnicę.
7. Aż ſię ziawił pod niebem drugi orzeł wielki,
Ta winnica od niego żądaiąc kropelki
8. Nowey rosy, ſkrzydłami iego napędzoney,
Wyciąga latoroſle proſząc łaſki oney.
9. Izaliz pierwſzy orzeł, iak tę wzdręde z oczy
Niezepsuie winnicy? iagod niewytłoczy?
10. Y niewyrwie z korzeniem że ią wnet wysuſzy,
Zwłaſzcza gdy na nię ſuchy wiatr ſkrzydłami wzruſzy.
11. Y rzekł Pan Prorokowi: mow braci á raczy
12. Niewiernemu ludowi co ten wyrok znaczy?
Oto krol Babilonu Jeruzalem naydzie
Wezmie kròla, y z ludem, y co przytym znaydzie,
Y przesadzi to ieńſtwo do ſwoiey granicy,
13. Daiąc do rozkrzewienia pomoc iak winnicy,
14. Strzegąc y Jerzuzalem by ſię niewyniosła
W bunt cedrowy lecz w niżſzy pożytek urosła.
15. A ona do Egyptu gdy o ſukkurs poſle,
Iak do orła ſciągaiąc ſwoie latoroſle,
16. Zyię ja mówi Pan BOG, że im wzdrędę owe,
Wykorzenieniem z gruntu obrocę na głowę,
Za złamanie przymierza y bunt przeciw woli
Dopuſzczenia moiego nieuyną niewoli,
20 Y rozciągnę iak ſkrzydła na nich moie ſieci,
Ze w nie zbieg Sedecyaſz z ſwym konwoiem wleci,
Przywiodę go na moy ſąd, y do Babilonu,
Ze wzgardził moią radą, biada mu do zgonu Ier: 8. v. 8.
21. Y żaden z iego zbiegow kary nieuciecze,
Ieśni z nich poydą wpęta á drudzy pod miecze,
Innych zaś rozpierzchnionych prawie na wiatr puſzczę
Iak ſuche zmey winnicy. y wyrwane bluſzcze.
22. Y przydaiąc mówi Pan: *że Zorobobela*
Iak drzeń cedru zachowam w rodzay Zbawiciela
Na gorze Jzraelſkiey wielkiey iak Syonie.
To ieſt na wodzow tymże, co y krolow tronie.
23. Wyniknie z tąd latoroſl, y owoc przynieſie
Rosnąć iak cedr nad wſzytkie drzewa, co ich wleſie,
Wſzytko ptaſtwo pod niebem na nim ſię lądz będzie,
To ieſt każde nadzieią ſerce w nim oſiedzie
24. Y poznaią to wſzelkie drzewa, *znać rozumie*
Czy ludzie że uniżam wynioſłe y ſzumne,
A pokorne podwyżſzam, wybuiałe ſuſzę,
A ſuche z nich ożywiam ratuiąc w nich duſze,
Ktòre mi nieprzeciwne, y w naymnieyſzey winie
Kary godney, bom ja Pan co mòwię, to czynię.

ROZDZIAŁ XVIII.

Przyſłowie żydowſkie poprawuie Pan Bog wywodząc iako ſyn za oyca niepokutuie.

1. RZekł mi Pan, mòwi Prorok: co to za przyſłowie
U was Jzraelitow w nieuważney mowie?
2. Oycowie wzięli cierpką iagodę do gęby
Y ziedli, á nam ſynom ich, drętwieią zęby.
3 Zyię ja (mòwi Pan BOG) że więcey niebędzie
Wadziło, to przyſłowie, waſzey głupiey wzdrzędzie.
4. Każda duſza moia ieſt czy oyca, czy ſyna.
Amrze w łasce mey, ieſli w niey ſmiertelna wina.
5. Ieſli kto ſprawiedliwy, y tak drugich ſądzi,
6. Nieihże w gòrach z Pogany, y z niemi niebłądzi,
Unika cudzey żony, iak y nierządnicy,
Nawet y własney niesmie dotknąć mieſięcznicy,
7. Nikogo niezasmuci, odda y zaſtawę Exod: 22.
Gdy pilno potrzebuie ten, co ma znim ſprawą.
Przez gwałt nic niewydziera, nagim da odzieże.
8 Głodnym chleba udzieli, á lichwy ſię ſtrzeże,
Rąk krwią ludzką nieżmaże, nic złego nie czyni,
A ſądzi ſprawiedliwie tego, kto przewini,
9. Praw y przykazań moich przeſtrzegacz gorliwy,
Prawdę mówi, y czyni, ten ieſt ſprawiedliwy.
Y żyć będzie, mòwi Pan, *to ieſt z BOGIEM wiecznie*
Ieſli do ſmierci dotrwa w tych cnotach ſtatecznie.
10. A ieżeli z takiego cnotliwego oyca
Trafi ſię ſyn wyrodny złodziey albo zboyca,
11. Choćby ieden grzech zbroił, á żadney ztych cnoty
Oycowſkich niemiał, będąc przeciwney ochoty
Do ofiar bałwochwalſkich, y do cudzołoſtwa,
12. Albo do urągania z cudzego uboſtwa,
13. Zeby zdzierał, y lichwił, nieoddał zaſtawy,
W Bałwany dufał czyniąc bałwochwalſkie ſprawy,
Zyć niebędzie w mey łasce, prawa do żywota
Wiecznego, w niebie ze mną niema ten niecnota.

14. Ieſli ma taki zbrodzień pobożnego ſyna
15. Wktórym ſię pomieniona nieznayduie wina,
16. Uydzie ſmierci oycowſkiey y żyć zemną będzie,
19. Przecoż w tego przyſłowia zoſtaiecie błędzie?
20. Duſza która iak grzeſzy, ſmierć *czy oddzielenie*
Od ciała, takie zwykła mieć na potępienie.
Syn za oycowſkie winy tą karą niepłaci,
Procz ſtraty dobr dziedzicznych, gdy ie ociec ſtraci,
Straci ociec ſzlacheƈtwo, iuż ſyn nieſzlachcicem,
Straci iaką fortunę, ſyn iey nie dziedzicem,
Taka ſtratę ponoſiem za grzech pierworodny
Gdy ſię rodzi człek łaſki ſtraconey niegodny
Nawet prawa do nieba, iednagże na piekło
Gdy w tym umrze nie poydzie, iak ſię indziey rzekło
Bo. w karze co domſki choćby ociec zboyca Gen: 3.
Był to niepokutuie, mowiem ſyn za oyca.
Acz y prawo do łaſki Pan BOG przeinaczył
Po grzechu pierworodnym gdy go nienaznaczył
Za dziedziƈtwo potomkom iaka była zmowa
Z Adamem, ktora w własnych winach ſię niechowa
Ze BOG poczciwych dziatek za grzechy rodzicow
Gniewu, y ſtraty nieba niechce mieć dziedzicow,
Nawet wdoczesney karze choć potomkow ſięga
Za grzechy antenatow kary Boſkiey cięga,
Karze na ſławie ſamey antenatow długi,
A niewinnym przyczyną męczeńſkiey zaſługi
Zwarunkiem od win własnych, żeby ſię kaiali
A w grzechach oycow ſwoich nienaſladowali.
Co zaś do kary, przydał tu BOG dekret iasny. S. Aug: Mald: apud Corn:
Ze iak ſyn tak y ociec cierpi za grzech własny
21. A ieżeli pokutę w nim ſzczerą obaczę,
22. Mòwi Pan, nieprawości wſzytkie mu przebaczę
23. Izaliż mnie grzeſznika ſmierć, barziey ucieſzy
Niźli poprawa życia, gdy żyie, nie grzeſzy.
24. Ieſli też ſprawiedliwy zgrzeſzy, y pokuty
Nieczyni, umrze w łasce mey, grzechem otruty,
Ani mu przeſzłe cnoty wtym nic niepomogą,
Gdy mię y wiednym grzechu iakby zdeptał nogą.
A przeciwnym ſposobem ta moia zniewaga
Odpuſzczaſię grzeſzniku gdy mię za nię błaga
Przy poprawie żywota gdy ſię tak ukorzy,
Zyw będzie żaden z przeſzłych grzech go nieumorzy
29. A lud ſzemrze: nieprawy ſąd prawi u BOGA,
Owſzem waſza nie prawa w nawroceniu droga,
30. A przeto na każdego zwas złożę ſąd ſrogi,
Y poſtąpię znim ſciſle według iego drogi.
Na wracaycież ſię do mnie ſzczerze nie bez ſkruchy,
Odnawiaycie w poprawie życia waſze duchy,
31. Czemuż marnie giniecie, niechcę waſzey zguby,
32. Nawroccieſię, á żyicie, bądź mi każdy luby.

ROZDZIAŁ XIX.

Narzeka nad krolmi Judzkiemi na podobieńſtwo lwow poymanemi.

1. A ty zaczni Proroku żal nad Jzraealem:
2. Czemu matkę iak lwicę maſz nieprzyiacielem
Czy krolow familią choć iey ociec prawy
Dawid, krol był nad innych cichy, y łaſkawy Psalm: 131.
Miedzy lwami koczuiąc ta okrutna lwica,
To ieſt z tyranmi pogan niby nałożnica
Paraiąc ſię wobrzędach wychowała lwięta,
3. Gdy ieden z nich ſtałſię lwem zdzierſtwo mu przynęta
Pożerał lud ſwoy *to ieſt Joachaſz niezbożny* 4. Reg: 23.
4. Co ſłyſząc zebrał ſię nań z pogan gmin przemożny
Woyſk Egypſkich y tak był w ranach ich uięty
Do Egyptu zawiedzion y przydawion pęty.
5. Smutna po nim mać iane wyprowadza lwiątko
To ieſt Jechoniaſza y ten nie iagniątko
6. Stał ſię lwem *to ieſt krolem, był także ſurowy*
7. Na moy lud, wielu tracił, y poczynił wdowy,
Kray y miaſta puſtoſzył, ſławy iego rykiem
8. Wzbudzone nań pogańſtwo, naſzło kommuniekiem
Rozciągnęli nań ſieci woienne parkany
Y tak w ranach niemało ich był poimany
9. Wsadzili go do klatki y włańcuchach wzięty
Od kròla Babilonu, tam w taras zamknięty,
Zeby nieſłychać było iego ani głosu 4. Reg: 24.
Na górach Jzraelſkich z owego ſomſosu.
10. A matka twoia w żalu iuż nieiako lwica
Rycząca ale krwawych łez pełna winnica
Nad wodą upłynnego ludu zaſzczepiona,
11. Kiedy ziey bluſzcza wieniec berło y korona
Rosnie *w Sedecyaſzu* zbuntowniki ſwemi
12. Przeciwko Babilonu, wyrwano ią z ziemi
13. Y uschła ſuchym wiatrem w pożary ogniſte,
14. Niemalz w niey trwałey rozgi na rządy oyczyſte
W Godolij y po nim w wodzu Joananie, 4. Reg: 25.
Więc moy planknt mòwi Prorok na tym nieprzeſtanie

ROZDZIAŁ XX.

Zaliſię Pan na ſwoy lud bałwochwalſki ktorego bardziey dla Jmienia ſwego w narodach nie zniſzczył, ale obiecuie ich dzielnieyſzemi łaſki nawrocić przydaiąc obrzydliwe proroctwo na gay południowy bałwochwalſki.

1. W rok ſiodmy w dzień dzieſiąty piątego mieſiąca
Niewoli Jechonij, rada pytaiąca
Proroka, zebrałaſię ſeniorow ludu
W dom Ezechielowy, czekaiac iak cudu
Obiawienia Bożego, znać z iakąś rospaczą
Niedbaiąc co im przeſzłe obiawienia znaczą.
2. Rzekł mi Pan, mòwi Prorok, mow im: izaliscie
3. Przyſzli mię pytać *to ieſt o ſwoie z tąd wyiscie*
Nazad do Jeruzalem? oczym przez Proroki
Wam mòwiłem, á zanic u was te wyroki.
Zyię ja (mòwi Pan BOG) że wam odpowiedzi
Niedam odtąd, iakby rzekł: niech waſi ſąſiedzi
Poganie, y ich wrożki wam przez ſwoie czary
Odpowiedzą kiedy ja niemam uwas wiary.
4. A mnie rzekł Pan: ieżeli ſądziſz ie za takie,
Wymowże im wprzod oycow ich zbrodnie wſzelakie
5. To Pan mòwi: w dzień kiedym wybrał Jzraela
Podniolzſzy rękem wyrwał z rąk nieprzyiaciela
Niegdy w ziemi Egypſkiey, y nimem ich zbawił
Tam ſię im przez Moyżeſza wprzod także obiawił,
6. Przeſtrzegaiąc iak y tu żeby ſię z Pogany
7. Nieparali w obrzędach, ani z ich bałwany,
8. A oni mię nietylko wtym nieuſłuchali,
Ale na przekor, z ſobą bałwanow nabrali,
Niezoſtawuiąc w miescie, *o czym choć w Exodzie* Exod: 16.
Niemaſz, ale Prorocki ten text na dowodzie.
Procz ſzemrania nad morzem, ktore gdy przebyli
Moze też y bałwany owe pokruſzyli
Iednak nim ſię to ſtało w nich upamiętanie,
Rzekłem: mòwi tu Pan BOG wyleię gniew nanie
9. W pośrzod ziemi Egypſkiey, ale dla dla Jmienia
Mego, którem tam wſławił gniew ſię ten odmienia
10. W łaſkę, y wyrzuciłem ich z Egypſkiey ziemi
Na puſtynią Synai rozmawiaiąc z niemi.
11. Daiąc im przykazania, y w rożnym obrzędzie
Prawa, które kto chowa żyć na wieki będzie.
12. Nad to poſtanowiłem im moie Sabaty,
Zeby niezapomnieli tych dobrodzieyſtw zlaty
Ktòrem wten dzień wyswiadczył á zwłeſzcza ſtworzenie
Niżeli naſtąpiło ſwiata odkupienie,

Zem ich

Zem ich ſobie poswięcił w tey figurze kwoli
Zbawienia z piekłow, iakby z Egypſkiey niewoli.
O ſzabatu odmianie ſw ęta na niedziele
Maſz wzmianke we dwunaſtym Exodu Rozdziele
13. Tu na Jzraelitow Pan ſię ieſzcze żali
Że Sabatow, y innych ſwiąt mu niechowali:
Rzekłem, wyleię na nich gniew moy natey puſzczy,
14. Alić barziey Jmienia mego niż tey tłuſzczy
Wzgląd mię hamuie, *żem ſię tak miedzy narody*
Wſławił, żebym do wiary im niedał przeſzkody,
O uz dochuwały moiey, rzekliby poganie:
Niemaiąc ich czym żywić, ſmierć dopuscił na nie.
17. Więc ze im przepuscilem mówiąc do ich raczy
Synow azaż ſię barziey znich każdy obaczy:
18. Nieſłuchaycie ſwych oycow, co was iak Pogany
Gorſzą w ofiarach ſwoich czcząc nieme bałwany,
19. Jam waſz Pan y BOG prawy, moie wy mandaty
20. Y prawa obſerwuycie, y ſwięćcie ſzabaty.
21. Alić mię y ſynowie ich nieuſłuchali,
Swięta, y przykazania moie podeptali,
Pogroziłem im za to, chciałem zgubić cale,
22 Alem ieſzcze powsciągnął ręki ku mey chwale
Dla narodow pogańſkich z którychem ie granic
Wyrzucił, á oni tę łaſkę mieli za nic.
23. Więc znowu wznioſłem rękę na ich ukaranie,
24. Gdy gwałcili Sabaty, inne przykazanie,
Oglądaiąc ſię raczey na Egypcyany,
Na zwyczaie pogańſkie, y na ich bałwany.
25. Owoż im moie prawa niebyły iuż miłe,
Sądy ſprawiedliwosci na zgubę zawiłe,
26. Jam też wzgardził ich danią nawet pierwiaſtkową,
Żeby widzieli żem ich Pan z grozą ſurową.
27. Przeto ich ſynom wymow, że mię ich oycowie
Zbluznili, y wzgardzili barziey nizli w mowie (ziemię
28. W ſwych ſprawach, gdym ich przywiodł w obiecaną
Na którem wznioſł z przyſiągą rękę, że ich plemię
Abraamowe poſieść miało za dziedziczną,
A oni wſzedſzy do niey każdą górę ſliczną,
Czy drzewo rozłożyſte w niey upatrowali,
Ażeby tam bałwanom ſwym ofiarowali,
Po pogańſku iak bydło tak y drogie wonie
Paląc im, ażem z niemi ſpor uczynił o nie
29. Mówiąc: co to za mieysca wysokie zowiecie?
To ieſt z niebem przez diabły w tym emuluiecie,
30. Powiedź że to, mówi Pan, ſynom Jzraela:
Ze was błąd oycow waſzych odemnie oddziela,
31. Zwłaſzcza gdy dzieci własne diabłom na ofiarę
Przez ogień przenoſicie tracąc we mnie wiarę,
A ja wam dam odpowiedź na waſze pytania:
Zyię ja, mówi Pan BOG, żem nie tego zdania,
32. Nawet waſze zamyſły przez łaſkę odmienię:
Będziem prawi z Pogany czcić ſrebro, kamienie,
33. Zyię ja, mówi Pan BOG, że w mocnym ramieniu
Gorliwie rządzić będę wami ku zbawieniu
Zpośrzod Pogan wywiodę was, y zaprowadzę
34. Na puſtą Judzką ziemię y tam was osadzę,
35. Sądząc ſię zwami zato twarz w twarz *to ieſt iawno*
36. Iakom przeparł na puſzczy oyce waſze dawno,
37. Y podbiję was pod moy rząd w więzach przymierza,
38. Oprocz tak niezbożnego co mi niedowierza
Iak ich do Jzraelſkiey niewprowadzę ziemi
Procz ſług moich, niech wiedzą, żem ja Pan nad niemi.
39. Y wy Jzraelici (*tu Pan rozgn ew any*
Z żalu niby dopuſzcza) idźcie za bałwany
Każdy ſwoim zosobna, ieſli mię niechcecie
Y teraz wtym uſłuchać. Jmie moie w ſwiecie
Sławne mażąc w ofiarach pogańſkich obrzędach
40. Na górze moiey ſwiętey, która wtychże błędach
Trwa Morya koscielna góra w Jeruzalem,
Na tey górze wysokiey dla czci mey, tu z żalem
Pan przydaie oſtatni ſposob nawrocenia
Do ſkruchy lud owego wzbudza zgromadzenia,
Tam mówi ſłuży moi z domu Jzraela.
Wtey do upodobania mego y wesela
Ziemi dadzą ofiary, tam mi od was będzie
Dań pierwiaſtkow, dzieſięcin we wſzelkim obrzędzie
41 Poswięcenia waſzego, z wonią ſłodką dary
Przyimę od was zgorliwey pochodzące wiary,
42. Y poznacie, żem ja Pan waſz w tey ziemi zwłaſzcza
Którą przymierza oycow waſzych wam przywłaſzcza
43. Tam wspomnicie na drogi ſwe, y wſzytkie zbrodnie
Któremiscie zmazani w oczach mych niegodnie,
Sami ſobie zbrzydniecie dla grzechow którescie
Pełnili, ile wtymże Jeruzalem miescie
44. Y poznacie żem ja Pan co wam dobroć czynię
Dla imienia moiego nie ku waſzey winie.
45. A tym czasem Pan każe prorokować trudnie:
46. Pokrop wodą na zachod, á patrz na południe,
To ieſt ku Jeruzalem gdzie gay był na boku
47. Rzeknie Pan: tak do tego gaiu mow Proroku:
Słuchay Słowa Bożego, oto ja Pan rzecze,
Rozpalę w tobie ogień który ci do piecze,
Bo wſzytkie drzewa wtobie ſuche, y zielone
Wypali od południa, aż w pułnocną ſtronę,
48. Y obaczy człek każdy iak na dłoni własnie,
Zem ja wzniecił ten pożar który niewygasnie.
To ieſt: że ſpali miaſto, albo też tak dzielny
Pożar, znaczy ſkaranych duſz ogień piekielny.
Y nic iemu nie nada żadne ſprzeciwienie,
Nawet y łzy niewczesne iak to pokropienie,
Z którego wymawia ſię Prorok, lecz daremnie
49. Mówiąc: áá á Panie będą ſię ſmiać ze mnie
Na tak trudne prorockie do poięcia wiesci,
Dość gadaią, że mówię im pr zez przypowiesci.

ROZDZIAŁ XXI.

Przepowieda ſtraſzliwy miecz na Jeruzalem Nabuchodonozora y zrządzenie Boſkie acz w pogańſkim losowaniu, że ſię do iey zburzenia udał wątpiąc długo w drodze. Tęż zgubę y Ammonitom á na koniec y tyranu przeznacza.

1. PO tym nieugaſzonym ogniu Pan BOG grozi
2. Mieczem Jerozolimie, że wniey ſłudzy Boży
3. A nietylko niezbożni mieli razem ginąć,
Chyba w przyſzłym żywocie z karą ſię ominąć
Dobrzy, á zli znagrodą ſwoią doſtateczną, (*czną.*
Bo taka ſmierć niewinnym przeyscie w chwałę wie-
4. Takim woyny zamachem w krwawey miecza mocy
5. Miał ginąć od południa lud aż do połnocy.
6. Na takie obiawienie kazał Pan Proroku
Wzdychać uiąwſzy lędźwie, ſwe w oboim boku,
7. A ktoby ſię go pytał czemu gorzkim żalem
Tak ſię trapi, miał mówić: że nad Jeruzalem
Y zgubą owych kraiow, każdego ten ſmutek
Potka, kiedy proroctwa w krótce naydzie ſkutek.
8. Rzekł mi Pan, mówi Prorok, miecz na obie ſtrony
9. Na rzeź ſprawiedliwosci ofiar zaoſtrzony
10. Y polerowny razem żeby błyſkał ſtrachem
Przerażaiący ſerca, y ſamym zamachem.
11. Mieczu kary podetnieſz berło mego ſyna,
Mówi Pan, ktoraż ci ſię oſtoi drzewina?
To ieſt że berło Judy na Jechoniaſza
Zeysciu, miało iuz uſtać wznaku Meſſyaſza
Zawodząc rey na wodzow od Zorobabela

idących aż do przyjścia na świat Zbawiciela.
12 Wołay! wyi! synu ludzki, że ten miecz poscina
Xiążąt ludu moiego żałosna nowina!
13 Kiedy uchodzić będą przed nim z wielkim trudem,
W ten czas pod miecz podpadną ze wszytkim swym ludem
14. A ty Proroku z żalu uderz ręka w ręke,
Głoś we dwoy we troynasob strasźliwy na mękę
15 Ten miecz wielkiego boiu, ktory serca susży
Samym blaskiem kędy się w zamachu porusży,
Przenikaiący wszytkie y bramy y mury
Z pochew polorem ostrza, iak piorun z pod chmury.
16. Zaostrzyisięsz moy mieczu twą szlifiernią krwawą!
A idź gdzieć się podoba czy w lewą, czy wprawą,
17. Y ja też klasnę w ręce gdy spełnię gniew wtobie
Sprawiedliwości moiey, mowi Pan w tey dobie.
18. Stałosię słowo Pańskie do Ezechiela
19. Staw drogę w twey uwadze co się ztąd rozdziela
20. W lewą do Ammonitow stolicy Reblaty,
W prawą do Jeruzalem która bliższa straty.
21. Bo Nabuchodonozor wychodząc na woynę
Miał nad tym drog rozdziałem myśli niespokoyne
Niewiedząc gdzieby myśię udać pierwey trzeba
Iednak od Jeruzalem zraża myśl iak znieba
Strasząc przykładem zguby woysk Sennacheryba
Tak dalece żeby się ominął znią, chyba
Druga myśl go pobudza, y czyni nadzieię
Wspomniawszy prawołomne Sedecyi dzieie
Y inne w Jeruzalem grzechy przeciw BOGU
Własnemu, w bałwochwalskim tam sławne nalogu,
Mniemał że tegoż BOGA niegodni obrony,
Więc się zaczął nakłaniać iuż od owey strony.
Zeby ieszcze w tym razie niezdał się zuchwały
Trybem pogańskim, czyni los dwoiakiey strzały
Na iedney Jeruzalem na drugiey Rablatę
Napisawszy podrzucił, y pochwycił za te
Na ktorey napisana iest Jerozolima Liranus:
Ztąd wrożąc sobie że ią tak łatwo poima.
Przytym się też poradził, y swoich bałwanow
Ktore woził na woynę zwyczaiem Poganow
Zaglądał, y do wnętrza bydląt na ofiary
Zabitych, chociasz niemiał pewnosci ztey miary,
Ale raczey od BOGA, od ktorego wysli
Skinienia wtymże krolu pierwszych otym myśli
22 W prawą się udał, za nim całe woysko hurmem
Myśląc Jerozolimy iak dobywać szturmem,
Iak przypuszczać tarany, iak zarzucać fosy,
Iak formować do munsztru, y pobudek głosy.
23. Oblężeńcom zaś zdaśię ten szturm prożney straty
Iakby pytał bałwanow lub święcił szabaty,
A nieprzyiaciel w tenczas grzechow ich pamiętny
Y do attaku swego barziey będzie skrzętny.
24 Więc Pan mowi do ludu y Sedecyasza:
Ze na grzechy niż na mnie większa pamięć wasza
Bo się z niemi pod ten czas nawet nie taicie,
Przeto pewne y miasta, y was w nim dobycie.
25. A ty niegodny zbrodniu wodzu Jzraela
Sedecyo! ktoremu dla grzechow tak wiela
26. Czas ostatni przychodzi, zdeym mitrę, koronę
Kapłańską, y krolewską, á odrzuć na stronę,
W ktorych BOG zwykł podwyższać pokorne, nie harde
Głowy á takie iak ty podawać w pogardę.
27. Nieprawość twa nieprawość, nieprawość iest taka
Przeciw, BOGU, krolowi, y ludu troiaka,
Ale iey nieosądzisz chyba ten ktoremu
Dam moc, mowi Pan, *to iest krolu Chaldayskiemu.*
28 A ty synu człowieczy prorokuy Ammonu,
Mowi Pan: miecz nad tobą krola Babilonu.
Mieczu dobądź się z pochew! *to iest z twey granicy*
A przeidź kray Ammonitow nakształt łyskawicy
29 Piorunuiącey na śmierć, gdy ci na rozstai
Mowiły kłamstwa wrozki, w nich się prawda tai
Z Boskiego przeznaczenia pewnego dowodu,
Zebyś na grzeszne karki spadł tego narodu.
30. Powroć sięż do swych pochew Babilońki mieczu,
Na mieysce gdzieś zrobiony iak ze krwie y mleczu
Grzesznych, przytym niewinnych ludzi iuż otarty;
A żeś nad wolą moię wzamachu uparty,
31. Będę cię sądził za to, y wyleię prawie
32. Na cię mę zapalczywość aż cię wniwecz zpławię
Poydziesz w ziemię y ze krwią ktorąś przelał razem,
Ja Pan przyrzekam: że ci to nieuydzie płazem.
Prawie się temu mieczu co y kiju zdarza
Albo rozdze grożnego oyca gospodarza
Zatnie swywolne dzieci, y rozgę w piec wrzuci
Tak przepuszczoną zemstę BOG w Tyrannach kroci
Na grzesznych gdy ich przez nie utrapi, ucisnie,
Samego okrutnika potym w piekło cisnie,
Ze biesa raczey słuchał co w nim złość podszczał
Nie Pana BOGA ktory za grzech go dopuszczał.

ROZDZIAŁ XXII.

Wymawia żydom niezbożność, kazirodztwa, cudzołostwa, zaboystwa lichwy, y inne winy iak śmiedź y żużel metallu godzien ognia, starszyna y fałszywi Prorocy iak lwy y wilcy drapieżni.

1. RZekł Pan Ezechielu: izaliż tey sprawy
2 W Jeruzalem nisądzisz iak kryminał krwawy,
Ze wnim to miasto prawie iako we krwi broczy
3. Przez rożne zbrodnie ktore wyrzuć mu na oczy
4. Mowiąc odemnie: własną kreweś przelewała
Na ofiary bałwanom y zmazanaś cała
Stawszy się obcych nawet narodow ohydą
Ze mną gardzisz, więc na cię zemsty mey dni idą,
5. Y blisko coć się zdały dalsze od twey zguby,
Już zażyią nad tobą tryumfalney chluby,
O wielkie barziey w grzechy, y sprosnosci iawne!
A niemniey karą blisko miasto na świat sławne,
6. O to władza ramienia xiążąt twych nie inna
Tylko iakby przelana krew była niewinna,
7. Niemasz uszanowania w tobie oyca matki,
Nad ktoremi przewodzą ich nieludzkie diatki,
Na ubogich przychodniow kiedy się wam zdarzy
Proszą o wspomożenie, kładziecie potwarzy
Ze włoczęga, że hultay unika roboty,
Gorsza bywa ta potwarz na wdowy, sieroty,
8. A co o zaniedbaniu mowić mey świątnicy,
W ktorym mną samym gardzą święta gwałtownicy
Gdy robią w oczach moich to harde poddaństwo
Czego im zakazuię, gorsi nad pogaństwo,
Iakbym ich utrzymował na to zdrowie, siły,
Ktoreby wolą moię, y święta gwalciły.
Y chcą żebym ztey pracy dał im profit żyzny
Kiedy zaniedbywaią lżeyszey mey pańszczyzny,
Nieschodzą się na chwałę moię do kosciola,
Gdy ich na tę gromadę przykazanie woła,
9. Ale tam raczey kędy miasto świątkowania,
Pijaństwa, zwady, zayscia, aż do krwi przelania.
Po gorach iedzą czartom poswięcone dary,
To iest pyszne bankiety diabelskie ofiary,
10. Przy tym młodym od starszych zgorszenia ohydy
Od kryią iako Chamom oycowskie niewstydy,
Nieprzepuszczą nietylko iawney nierządnicy,
Ale nawet poczciwych niewiast miesięcznicy

11. Po do-

11. Po domach iak Sodomach ten niewſtyd zawarty,
W komorach iak w Gomorach pokrywaſię żarty;
12. A w ſądach korrumpuie by też na krew cudzą
Lichwy rożnym tytułem ſprawiedliwość łudzą,
Rozmowy przez obmowy, nie zbliznich eſtymą,
W tych grzechach niedbaſz o mnie o Jerozolimo!
13. Owoż y ja, Pan mówi niby w ręce klasnę
Wyrażaiąc żal ſrogi za twe grzechy własne,
Łakomſtwa, nieczyſtosci, krwie ludzkiey przelanie
14. Izaliż na ich karę ſerca twego ſtanie?
Y rąk na oddalenie tak gwałtowney biedy,
Którą dopuſzczę na cię ſprawiedliwie w tedy
15. Rozrzucę cię w narody, y na ſwiat rozwieię
Aż tak uſtanie co ſię wpośrzod ciebie dzieie,
16. Toż cię uymę, uskromię, tak miedzy Pogany
Aż mię poznaſz dopiero, żem ja Pan nad Pany
17. Rzekł Pan ieſzcze Proroku: że dom Jzraela
18. Umnie iak zużel co ſię od kruſzcza oddziela,
Zdadzą ſię miedzią, cyną, ołowiem, żelazem
19. Y ſrebrem, á ia wſzytkich zgromadzę w piec razem
To ieſt w Jerozolimę y ogniem podpalę,
Dopiero was od ſzczerych ſług moich oddalę
24. Y to im rzecz: mówi Pan, żeś ziemia zaroſła
25. Gdzie fałſzywych Prorokow zdrada głos podniosła
Iak lwow w leſie ryczących, którzy lud zdzieraią
Ba y wielu niewinnych życia pozbawiaią,
26. Y kapłani nielepſi iak beſtye ſrogie,
Zdeptali prawa moie, y świątosci drogie,
Bez rozeznania ofiar czyſtych od nieczyſtych,
Takież ſprofanowanie, y ſwiąt uroczyſtych,
27. Xiążęta, y Panowie, iak wilki drapieżne,
Albo w nieczyſtych trzodach odyńce lubieżne,
28. A fałſzywi Prorocy im plotą zaſtawy
Pochlebne, niewzmocnione wyraźnemi prawy
Mówiąc im: tak Pan mówi według ſwego zdania,
A Pan im nieroſkazał tego pobłażania
29. Podobneż ma wyſtępki y pospolſtwo ludne
Zwłaſzcza w zdradach, potwarzach, iak lisy obłudne,
Wukrzywdzeniu ubożſzych, przychodnia ſieroty,
Bez prawa, y bez ſądu, grasſuią niecnoty.
30. Szukałem miedzy niemi, nieznalazłem męża,
Który ſwe nawrocenie z pokutą natęża
Wſtawiaiąc ſię przykładem za ſwe rowienniki,
Y nieznalazłem, *iakie pokutne grzeſzniki*
Baruch z Jeremiaſzem niebył w Jeruzalem.
Chociaſz ich bez pokuty ſwiątobliwość chwalem.
31. Przydał Pan: y wyleię gniew moy na tę ziemię
Wzruſzę ią z gruntu prawie, y wyrwę iey plemię,
Y przewrocę na głowy ich przewrotne drogi
Wzburzeniu, tak Pan na nich wyraża gniew ſrogi.

ROZDZIAŁ XXIII.

Pan pod podubieńſtwem dwu ſioſtr nierządnych Samaryą y Judeą wyraża grożąc im za odſtępſtwo od ſiebie do pogańſkich nierządow ciężką przez tychże pogan karą

1. RZekł Pan temuż Proroku: dwie u matki były
2. Corki, obie w Egypcie z młodu ſzpetnie żyły
4. Iedney Oola, drugiey Ooliba jmie,
Ta rowna Samaryi, ta Jerozolimie,
Corki iedneyże Matki ſtarey Synagogi
Z młodu w Egypcie zwykły czcić fałſzywe Bogi,
Zkąd że tu przywiedzione wſzczęły też niecnoty
W oboim ſwym imieniu zowiąſię namioty S. Hier:
5 Starſza z nich na ten nierząd poſzła barzo ſmiele
Z królem Joroboamem przy króleſtw rozdziele,
Zyła także nierządnie z Aſſyryiczykami,
9. A żem ią wzdał Poganom tym y z iey ſynami,
10 Ze ią potym woiennym mieczem ſwym zakłóli,
A ſynow iey zabrawſzy trzymaią w niewoli.
11. Co widząc druga ſioſtra w tey chuci ſzaleie,
Iak czytać bałwochwalſkie Manaſſego dzieie,
12. Y innych królow Judzkich, wyſłała w przod poſły
Do Aſſyrow wabiąc ie iak konie y oſły.
Znać że ci to poſłowie przez ktorych zapraſza
Gosci co luſtrowali ſkarb Ezechiaſza 4. Reg: 20.
Y zprzyiaznią odeſzli á wielu zgorſzyli
Co po nich w Jeruzalem po pogańſku żyli.
A tu gorſze nierządy y z Egypcyany
Text kładzie, y z innemi przymierza Pogany,
Dla których mówi Pan BOG do ſwey Ooliby
Zprofanowaney dotąd pogańſkiemi trvby:
22. O to ja twych przyiacioł tak pobudzę na cię,
Ze iuż nie dla przyiaźni, ale ku twey ſtracie
Przyidą z woiennym ſzturmem burzącym fortece
A ja ſwoy żal gorliwy, y ſąd im polece
Na cię w tym oblężeniu, że tak ſię obruſzy
25. Miecz pogańſki, aż ci nos oberznie y uſzy,
Część ſynow twoich wytnie, część w więzy oddali,
Na reſztę wſkrzeſi ogień, y ciebie opali
26. Złupiwſzy wprzod ozdoby twe iak drogie ſzaty,
Tak przeſtanieſz nierządow ſwoich od tey daty,
27. Y niespoyrzyſz na Egypt oprocz Joanana
Rebellij, co w Egypt tym mieczem zagnana,
28. Ale ich iak y ciebie dam w moc nieprzyiacioł,
Których by miecz wam ieſzcze hardych karkow naciął
29. Zagarnieć wſzytkie zbiory które maſz ztwey pracy
Zoſtanieſz nagą, iak więc bywaią żebracy;
30. Nadrodześ ſioſtry twoiey w wyſtępkach chodziła
31. Dam że ci też iey kielich żebyś go wypiła
34. Y zſuzem, á ſkorupy byś z niego pożarła
Ze krwawym podrapaniem pierſi twych y garla
Gorzkiego żalu pełna, y wſzelkiego licha
Upoiona iak durem wtey truci kielicha
35. Przeto żeś zapomniała mnie iako niebaczna,
Za nic mię poważała chuć w zdaniu opaczna.
Taxuyże teraz winy ſwoie, czego warte?
Oraz zakamieniałe ſerce w nich uparte.
36. Rzekł mi Pan o tych obu ſioſtrach mowiąc ſpolnie
Izaliż nieosądziſz ſam ich dobrowolnie
37. Za gorſze od nierządnic, bo krew znać w ich ręku,
Gdy zdiabły cudzołożąc dla większego wdzięku
38. Y przymilenia, własne dzieci na ofiary
Bałwanom zabijały wyrodne poczwary,
Tak gwałciły ſoboty, y moie ſwiątnice,
Do którey ſmiały wchodzić krwawe nierządnice,
39. A tym barziey mnie łżyły gdy w moim kosciele
Diabłom takie ofiary oddawały ſmiele:
Bo y lud Samaryiſki chował zwyczay ſtary
W ſwięta do Jeruzalem chodząc na ofiary.
40. Posyłały daleko po ſwych miłośnikow
Swiadomſzych bałwochwalſtwa wrożkow, czarowników,
A na przyięcie gosci owych czarownica
Upiękrzyła ſię cała iako nierządnica,
Farbuiąc twarz y biorąc na ſię ſtroy niewieści,
41. Siedzi na miętkim łożu gdzie ſię z diabły piesci
Swych nałogow w mym domu, ſtoł przed ſobą ſtawi
W ołtarzu moich woni któremi ich bawi,
42. A głos applauduiący ſłychać o tey porze
Z poganiałego ludu który ſtał na dworze,
Gdy na ręce manele ſwoim miłośnikom,
A na głowy korony, to ieſt czarowuikom
Kładły te nierządnice, *czyli ſtroy kapłańſki*
Profanuiąc go przez ten obrządek pogańſki.

45. Mężowie

45. Mężowie sprawiedliwi: *to iest Chaldeyczycy*
Względem żydow, sądzcie tę sprawę nierządnicy,
Czego też godno takie ze mnie urąganie?
W zgorszonym ludu, y krwie dziecinney przelanie?
46. Rzekł mi Pan w dalszey grozie: przywiedź pogan hur-
47. Niech ią ukamionuią przypuszczonym szturmem[mem
Niech mieczami dobiią w iey nierządnym domu,
Wreszcie iak czarownicę, spalą w pośrzod łomu,
Synow iey częscią pod miecz, częscią wzdam wniewolą
Tak zgładzę grzech że można plac posypać solą.
48. Przydał Pan: niech że wszytkie *kaią się* niewiasty
Ktòre nierządem z temi emuluią miasty
Oollą, Oolibą *co znaczą namioty*
Ze wnich też woiuiące z BOGEM są niecnoty,
Każda bowiem nierządna żniemi kompania
Grzeszy iak Jeruzalem, albo Samarya,
Gdy ciało, iako cielca nad BOGA przekłada,
Przytym y czarodzeyska zawija się zdrada
Zachowuiąc porade wnich samego czarta,
Choć ta zmowa nie iawna lecz wgrzechu zawarta,
Barziey się w dziecioboystwie wydaią te czary,
Gdy diabłom, ile bez chrztu, z nich czynią ofiary,
Y wszytkie dary Boskie iak wżywym kosciele
Diabłom wtychże podnietach ofiaruie smiele.
49. Poznaycież mówi Pan BOG gdy ten pozor zginie
Ze ja Pan BOG nad wasze BOGI y Boginie.

ROZDZIAŁ XXIV.

Pod figurą garca wrzącego do szczętu, y żony umarłey Ezechiela Pan każe przepowiadać zburzenie Jerozolimy.

1. STało się słowo Pańskie dziewiątego roku
Niewoli Jechonij mówiąc: pisz Proroku
2. W dziesiąty dzień, w dziesiątym miesiącu, kres zgonu
Jeruzalem umyslił iuż kròl Babilonu.
3. Mòw niekarnemu ludu iak przez przypowiesci,
Przez znaki, żeby poiął barziey takie wiesci.
Przystaw sagan do ognia, naley w niego wody,
4. W kray mięsa sztuk co lepszych, bydlę na to z trzody
Wybrawszy piękne, tłuste, á co większe gnaty
5. Z niego ze drwa ni razem ułoż pod nim w kraty
Y zapal, zawre mięso aż w nim nawet kosci
Rozgotuie ow pożar im się barziey rosci.
6. W tym rzekł Pan: biada miastu, to iest Jeruzalem
Po rąbaniu woiennym gdy ią tak podpalem,
Ma w sobie barzo wiele grzechow rożnych śniedzi,
Y rdzy, brudu, iakby też wtym naczyniu z miedzi,
Szumuyże w nim iak możesz wychodzące z miary
Nieprawosci, odrzucay w stronę te poczwary
7. Krwie niewinney przelanie widać wniey niemałe,
Jakby też nie na ziemię padło lecz na skałę,
8. Ze niemożna iey zagrześć do zemsty pobudza
Za krzywdę ktòra barziey moia, niźli cudza.
9. Biada krwawemu miastu, ktòrego ja stracie
Zapalenie uczynię iak w wielkim granacie.
10. Zamięszayno z kosciami mięso w tym saganie,
A ja ie tak wywarzę że nic niezostanie.
11. Prożny miedziak na ogniu trzymay, niech ztopnieie
Niech się miedź z śniedzią razem w ieden zuzel zleie,
12. Y tak do resztv na proch niech się spali raczey,
13. Gdy się nieda wywarzyć wyczyscić inaczey.
14. Po tey figurze zguby Jeruzalem drugą
15. Pan naznacza Proroku, gdy mu nieządługo
16. Potym żona umarła, rzekł Pan: oto miłą
Pociechę oczu twoich zarzucę mogiłą,
17. Ty nie płacz nie narzekay, chyba westchniesz zcicha
Niewyrażaiąc iednak smutku z tego licha,
Noś koronę czy zawoy zwyczaynie na głowie,
Niezrzucay z nog obuwia iak czynią mężowie
Na pogrzebach żon swoich niezasłaniay twarzy,
18. Stypy po niey nie sprawuy. Gdy mu się to zdarzy
Rano mòwić do ludu, aż w wieczor umiera
Żona iego, y skutkiem proroctwa popiera.
19. Ja prawi czynię co Pan kazał, lud się bada
Jak się też to proroctwo wtych znakach wykłada.
20. A jam rzekł: to Pan mòwi: oto ia świątnicę
21. Zchwałą państwa waszego iak oblubienicę
Pociechę oczu waszych krwią iey własną zmażę,
Syny y corki wasze mieczem wyciąć każę,
Ktòreście zostawili w miescie Jeruzalem
22. Co gdy się stanie, żaden niewyda się z żalem
23. Zwas iako Ezechiel chyba potaiemnie
24. Schnąc w żalu ieden z drugim, *y to niedaremnie,*
Zebyście przeciw krolu niewydać z żałobą
Coby nieżyczliwosci iakieyś było probą. Cornelius
25. Y ty proroku wtenczas, kiedyć tę niewinę
26. Kto z uchodzących powie, y karę y winę
27. Smieley wymowisz twemu niewinnemu ludu,
Ktoremum cię dał miasto Prorockiego cudu.
Godnieyszyć Pan BOG nizli Nabuchodonozor
Zebyśmy przeciw woli iego nawet pozor
Rzewniącey się natury, gdy czyniem obrzędy
Pogrzebowe tłumili zbytnich żalow wzdrzędy.

ROZDZIAŁ XXV.

Grozi zemstą Boską Ammonitom Moabitom Jdumei y Palestynie że pomagali pogaństwu do zburzenia Jerozolimy z nienawisci ludu Bożego.

1. RZekł Pan na Ammonitow grożąc: za to żeście
2. Szydzili z mey świątnicy, w tenczas gdy ią w (miescie
3. Jeruzalem burzono mówiąc: nuże! nuże!
4. Broń się, ja też mey zemsty na was nieprzedłużę
Za to miasto, y ludu memu urąganie, (nie,
Wzdam was pod tychże wschodnich pogan panowa-
Postawią u was swoie namioty, y szopy,
A wy chleba, y mleka dodacie iak chłopy
5. Zewsi y miast zburzonych stolica Rablata
Staynią wielbłądow będzie, dom każdy chlew, chata,
6. Ześ klaskała rękoma, y krzesała nogi
Nad Jzraela zgubą wielbiąc swoie Bogi,
7. Ja też wyciągnę rękę y narody wzruszę
Na ciebie, lud wybiję y miasta pokruszę,
Y poznasz w takiey zemscie iaki gniew moy srogi,
Poznasz że ja Pan swiata BOG nad twoie Bogi.
8. Rzekł Pan do Moabitow, także y Seiru
Czy gòry Jdumeyskiey mszcząc się tego tyru
Ze mòwili: Judea iak y inne kraie
Niema większego BOGA co za nią obstaie;
9. Przeto ja tychże Pogan potęgą przełamię
Ten tyr, y w nim wszech fortec Moabitow ramię
10. Wzdam Pogaństwu wschodniemu ich z Ammonitami,
11. Ze zginie ich pamiątka miedzy narodami.
12. Grozi Pan Idumei potomstwu Ezawa
Ze śmieli z Jzraelem walczyć mszcząc się prawa
13. Pierworodnego na nich; Przeto Pan przyrzeka,
Ze tam niemiał zostawić bydlęcia y człeka
14. Tak ręką ludu mego ich ukarze srodze,
Co też czynili potym Machabeyskie wodze. 2. Mach: 5.
15. Grozi y Palestynie Pan, owym Heteóm
Pozostałym Poganom, także Jebúzeom
Co przeciw Jeruzalem Chaldeom w konwoiu
Usilnie pomagali do szturmu y boiu,
16. Wytracę ich nad morzem, pozna nieżyczliwy
17. Ten stek ludowi memu, żem Pan na nich msciwy.

ROZDIAŁ

ROZDIZAŁ XXVI.

Pogrożki na insułę Tyru za urąganie z zburzenia Jerozolimy.

1. STało się słowo Pańskie w tymże samym rokn,
   Gdy wzięta Jeruzalem, rzecze Pan Proroku:
2. Za to że Tyr urąga mòwiąc: nuże bramy
   Jeruzalem walcieśię, bo na to czekamy,
By się tu obrócili kupcy z kraiu swiata
   Gdy im Jerozolimy pewna będzie strata.
3. Obròcę ja na ciebie, ale iako morze
   Nieprzyiacioł twych siłę, że cię z gruntu zorze
4. Zrzuci wieże y mury rozlegie szeroce,
   Pokaże się fundament na gołey opoce
5. Twoiey insuły którey choć flukty niewzruszą,
   Iednak z niszczą iak mieysce kędy sieci suszą,
6. Y corki twoie wszytkie czyli miasta polne
   Niebędą do obrony swoiey także zdolne,
7. Bo przywiodę mowi Pan kròla Babilonu,
   Cò wielu podbił królow ten od Akwilonu
8. Mnogie woyska sprowadzi zniesie twoie miasta
   Ze się żadne nieoprze iak słaba niewiasta
9. Dopieroż przeciw tobie wzniesie broń y tarczą
   Do szturmu ktòremu twe siły niewystarczą,
Naniesie ziemi wkoło do twoiey insuły
   Przystęp czyniąc w winnicach, y taranach czuły.
Winnicę są machiny z ludźmi drzewem kryte
   Przy murach, żeby przez nie mogły być przebite.
10. Pył od iazdy okryie ciebie wowym czasie,
   A od dudnienia ziemi mur twoy zachwijać zdasię,
11. Y wiadą iak w ruiny, lud wytnie miecz srogi,
   Kopytami rozbije we krwi wszytkie drogi,
12. Antenatow statuy nawet y bałwany
   Nieostoią się w tobie przed temi Pogany,
Skarby, towary drogie, zrabuią wtey porze,
   Y domy, y pałace prożne zepchną w morze,
13. Ucichną twe śpiewania, cytry, arfy, lutnie
   Chyba cudze nad tobą nastroią się smutnie.
14. Będziesz iak plac suszenia sieci na twey skale,
   Ani się zabuduiesz potym tak wspaniale.
15. Izaliż się insuły drugie niezachwieią
   Takie o tobie wiesci kiedy ich zawieią,
16. Z tronow z siądą na ziemię kròle, y xiążęta
   17. Innych insuł formuiąc nad tobą lamenta:
Iakeś upadło miasto sławne na swiat cały,
   Przed którym nieprzyiacioł twoich siły drżały,
18. Zadziwiąsię insuły, y przynich okręty,
   Ze niewidać ktoby z twey zguby był wyięty,
19: Gdy cię zburzę, mòwi Pan, y morzem zaleię,
   20. Zły lud twoy w piekło wtrącę, á dobrych nadzieię
21. W niebie, ziemi żyiących uwielbię ta strata
   Ostatnia twoia będzie chyba z końcem swiata.

ROZDZIAŁ XXVII.

Opisuie ruinę Tyru, zgubę dostatkow y towarow iego, pod figurą okrętu wielkiego rozbicia.

1. TU Pan mòwi Proroku lamentuy nad Tyrem:
   2. O Tyrze! mòwisz Pysznych uniesiony styrem:
3. Doskonałey pięknosci iestem ja okrętem
   4. Wsercu morza stoiącym ròżnym ornamentem
Przyozdobiony od tych co cię budowali
   5. Z iodeł góry Sahiru tablatury dali,
Maszt na tobie cedrowy wycięty z Libanu,
   6. Na wiosła heblowane dębina z Bazanu,
A siedzenia żeglarzow ze słoniowey kosci
   Wgankach, y galeryach włoska moda gosci,
7. Bisior w żaglach z Egyptu, iako papier z ryży,
   Purpura, y hyacynt z Jnsuły Elizy
8. Z Sydonu, y Aradu lud pracą wyniosły
   Y niezfatygowany robi twemi wiosły,
A starszyna y mędrcy co ich tylko w Tyrze,
   9. Y w Giblach starcow biegłych ci stoią przy styrze
Rządow całego Państwa, wszytkie morskie nawy
   Służąc wielki okręcie swoiemi przeprawy
10. Persow, Lidow, y Libow, tu woienne znaki
   Zawisły na ozdobę puklerze szyszaki
11. Rycerstwo rod Arada syna Chanaána
   Z woyskiem swoim na koło gdzie im straż podana,
A Pigmei na wieżach nie tak do obrony
   Wieszaią sahaydaki iak nakształ korony
W ozdobie murow swoich, iak gdy lekce waży
   Jeruzalem Dawida chrobrych ma na straży. 2. Reg: 5. n. 6.
12. Nawiezli ci w towarach kupcy z Kartaginy
   Złota, srebra, żelaza, ołowiu y cyny
13. Z Grecyi Tubal, Mozach, targ na niewolniki
   Stanowi ròżne waży, y ich rzemieślniki
14. Y z Togormy, czy z Frygij ieżdżce, muły, konie
   Prowadzą na twe rynki y targuią onie,
Iak białe zęby słoniow tak czarne Hebanu
   15. Sztuki do galanteryi nawożą z Dedanu,
16. Syrya towar pereł, y drogich kamieni
   Purpur, haftow, iedwabiow twoim złotem ceni,
17. Judzka, y Jzraelska ziemia daie zboże,
   Balsam, miòd, y oliwę na przedaż iak może,
Win tłustych, w drogiey farbie wełny, y niefrafzek
   18. Wrożnych towarach tobie dosyła Damaszek,
19. Z ziemi Dan dosyć mirrhy, z Greckiego Mozelu
   Instrumenta żelazne masz do robot wielu,
20. Z Dedan do zascielania kobierce nie lada,
   21. Z Arabij Cedaru pędzą skopow stada,
22. Z Saby, Reemy wonie drogie, także złoty
   Towar w ròznych naczyniach, y przednie kleynoty,
23. Z Charan, Edomu, Chene, czyli, Babilonu,
   Miast Assyryiskich składy czynią twemu łonu
24. Gazy, y Hiacynthu sznurowane paki,
   Rozlicznych materyi dostatek wszelaki,
25. Cedry także wtych spławach były na okręty
   Przedayne, y z rożnemi do nich instrumenty,
26. Magistrat, y xiążęta twe iak morskie nawy
   Pełne rożnych dostatkow, y smiatowey sławy.
27. Ciz sami Rządcy zatym Tyryiskiey Jnsuły
   Zawiedli cię iak okręt na ostre szkopuły
Nadętoscią ich suchy wiatr tak się obruszył,
   Ze cię iak wielki okręt o twe skały skruszył,
Bogactwa, skarby wielkie y ze wszytkim sprzętem
   Mnostwo ludu na przepaść poydzie z tym okrętem.
28. Od krzyku twego każda inna flota wrządzie
   29. Sąsiedzkich miast, zmięszasię y na ląd wysiadzie
30. Narzekaiąc nad tobą w gorzkich żalach społem,
   31. A ogoliwszy głowy posypią popiołem
32. W płaczu y włosiennicy rzewne nocąc pienie.
   33. Ktoż barziey iak Tyr zamilkł, iego zatonienie
34. W morzu iak kamień w wodę, co przedtym w narody
   Handle swoie wylewał iako szumne wody
35. Ubogacaiąc niemi nawet krole swiata,
   Teraz iuż niewypłynie z morza iego strata.
Z dumiewaią się z swemi kròlami insuły,
   Ze się iuż z tak miłego sąsiedztwa wyzuły,
36. Y w kupieckich okrętach poswistuią żagle
   Nad wieczną zgubą Tyru, że przepadł tak nagle.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Pysznemu krolowi Tyru prorokuie zgube iak Baltazarowi Babilońskiemu, á ludowi swemu przywrocenie do ziemi obiecaney.

1. RZekł ieszcze Pan Proroku: mow krolowi Tyru,
2. Ze ma serce nadęte od pysznego wiru
Złego ducha samego prawie Lucypera,
Gdy się z tymże zuchwały bluznierstwem otwiera:
Ja prawi iestem Bogiem, na Bożey stolicy
Usiadłem wsercu morza. *A z tey okolicy,*
Namienia środek ziemi energia wsciekła
Za ktorą ten bies hardy stał się godzien piekła
Iako drugi Balthazar, o ktorym się rzekło
Gdy go iak Jeremiasz mowi wita piekło, Işr: 12. v. 12.
Takiego uwielbienia godzien ten szyderca
Będąc człowiekiem mowi: żem Boskiego serca.
Przeto mu tyr przydany od Ezechiela:
3. Otoż ty prawi mędrszyś iest od Daniela.
Co się go w taiemnicach Balthazar poradzi,
Nim go Pan BOG za takiż grzech w piekle osadzi.
Izaliż wyiawione prorockie sekreta
Przewidziałeś, y Boskie o sobie dekreta?
4. Wmądrosci, rostropnosci twey wzmocniłeś siły?
Czy przez kupcow zabiegi co cię zbogaciły,
5. Przeto że się nad ludzi wyniosło twe serce,
Przepuszczę mocny narod iemu za morderce,
6. Mowi Pan BOG, że będzie na ciebie zawzięty,
7. Wrazi dobyte miecze, wśrzod twoiey przynęty,
Krwią zmaże w sercu morza wszytkie twe ozdoby,
Zabije cię iak inne ktore grzebią w groby
8. Azaż im rzekniesz w tedy: że ja iestem Bogiem,
Gdy cię zabijać będą tyrańskim nałogiem,
10. Bo cię tam iak y innych takaż zguba czeka,
Mowi Pan, y Bog prawy przezemnieć przyrzeka,
11. Y mnie rzekł, mowi Prorok, płacz nad krolem Tyru:
12. Tyś pieczęć podobieństwa Boskiego z szafiru
Czy innego kleynotu barziey doskonała
W pięknosci co do duszy niźli co do ciała.
Acz y ciało w roskoszach tak miłego kraiu
13. Opływaiące iakby wsrzod Boskiego raiu
Wstroiu z drogich kamieni. Sardyusz z Topazem
Jaspis, Chryzolit, Onyx, Beryl, Szafir razem
Z karbunkulem, Szmaragdem, y inne kleynoty
Każdy ktory do serca przypadł miał kszt złoty
Od narodzin gotowy twych. Tyś (rzekł Pan dali)
14. Iak ieden z Cherubinow, ktorzy rozciągali
Skrzydła swoie nad arką. wtych strażnikow chorze
Postawiłem cię prawi na tey swiętey gorze
Morya w Antenacie twym niegdy Hyranie 3. Reg: 5.
Kiedy było kosciola tego budowanie,
15. Zebyś wchodził staraniem swym miedzy kamienie
Polerowne iak ogień przez cedrow spuszczenie,
Y tyś w tey z urodzenia straży doskonały
Aż cię chciwosci twoiey grzechy zepsowały,
Zwłaszcza kiedyś usłyszał o tegoż kosciola
Y z miastem zruynowaniu, á nie zmarszczył czoła,
Y owszem urągałeś: nuże! nuże! bramy
Jeruzalem walcie się, bo na to czekamy,
By się tu obrocili kupcy z kraiu swiata Wyżey w rozdziale 26: w: 2.
Gdy im Jerozolimy będzie pewna strata
Jam cię też zły Cherubie iako Lucypera
Zgory moiey, y zdrzewem tym ktore zawiera
Dom moy z posrzod kamieni iako z gwiazd wyrzucił,
Gdym te cedry pożarem w proch ziemi obrocił,
17. Ześ wyniosł serce swoie wtak wielkiey ozdobie
Straciwszy baczność na mnie, zapadniyże wgrobie
Głębiey morza, bo w piekle gdzie twę posłę duszę,
18. A co do ciała, taki pożar na nię wzruszę
W Tyrze iak w Jeruzalem, że cię w popioł spali,
19. Y nikt więcey z narodow ciebie niepochwali.
20. Rzekł mi Pan mowi Prorok, mow y do Sydonu:
22. Oto jasię uwielbię w krotce z twego zgonu
23 Gdy przepuszczę powietrze y woyny miecz nanie
Za wszelkie od nich w ludu mym przesladowanie,
24. Ze ustanie złość gorsza y urazy ciernie
Od nich przeciw tym, co mi niby służą wiernie,
25. Bo iak zbiorę ze swiata rodzay Jzraela,
Wzbudzę w nich chwałę moię co swiat rozwesela,
26. Y będą w ziemi swoiey mięszkali bespiecznie,
Ktorą więc Jakubowi przyrzekłem statecznie,
Będą wniey stawiać domy, y szczepić winnice
Poznaią: żem Pan co swe iszczę obietnice.

ROZDZIAŁ XXIX.

Przepowieda zgubę krolowi Egiptu za iego pychę że się Bogiem czynił y tworcą Nilá. y żydom przeciw karze Boskiey pomagał, iednak po lat 40. obiecuie podzwignie, nie Egiptu z ruiny.

1. W Dziesiąty rok niewoli Jechoniaszowey
Dla grozy ludu swego w niewiernosci owey
2. Ktorą widział Pan, rzecze, mow przynich Proroku
3. Faraonie Egypski krolu wielki smoku
Effree tak nazwany, ktory miedzy rzeki
Twemi leżysz mniemaiąc iakbyś był przed wieki,
Mowisz: moie to dzieło wody, y iam siebie
Uczynił. Gorzyś zgrzeszył niż Lucyper wniebie
4. Więc na bluznierską paszczę zarzucę wędzidła,
Przylgną do ciebie ryby pod skrzele czy skrzydła,
To iest poddani twoi co się cię niepuszczą,
5. A ja cię zniemi wyrwę y wrzucę na puszczą,
Tam padniesz na twarz twoię, nikt cię niepodniesie
Będziesz strawą bestyom, ptakom co ich wlesie
6. Przeto żeś się stał trzciną suchą Jzraela,
Kiedyś go chciał obronić od nieprzyiaciela
Przeciwko woli moiey, á on się na tobie
Wspierał nadzieią swoią, nie na mnie wtey dobie,
7. Y skruszonyś potęgą Chaldayską iak trzcina,
Rozdarłeś wszytko ramie iego, z ciebie wina,
8. Za co ieszcze dopuszczę tèn na cię miecz srogi,
To iest po zbiciu Tyru, aż y śladu nogi
Człowieka y bydlęcia nieznaydziesz wtey ziemi,
9. Ześ się bluznierśko chełpił siłami swoiemi,
Mowiąc: moia to rzeka jam ią zrobił sobie
To iest Nil, y złaciń'ska za nic w takiey probie:
Ze Farao rozkopał go na odnog kiła
Aby odwilżał ziemię, więc że tego Nila
Bogiem Tworcą się zowie, ale mu BOG prawy
Grozi za taką pychę karą przez miecz krwawy.
10. Ze do Murzyńskich granic od Syneeś wieży
11. Wtey ziemi człowiek nawet bydlę nieprzebieży.
12. Potey klęsce, á przytym powietrzu y glodzie
Miała zostać pustynią ziemia w tym narodzie,
Y to iak Pan przydaie tu przez lat czterdziesci,
Biorąc pustki, że według zwyczayney powiesci
Iak mowiem czasem: niemasz nikogo na rynku,
Choć się kto przeydzie zrzadka do kramu, do szynku.
13. A iak wyidą w tey liczbie zamierzone lata,
14 Przydaie Pan pociechę: pozbieram ze swiata
Rozbiegłych Egypcyan, y osadzę szczątek
Ten w Fatureyskiey ziemi gdzie był ich początek,
15. Y urosną w krolestwo ale barzo małe
Y naymnieysze z narodow maiąc taką chwałę,
16, Zeby niegorowali nad żadnym narodem,
Y ludu memu na grzech niebyli powodem.
17. Tu obiecał Pan zdobycz z Egyptu wnagrodzie
18. Nabuchodonozoru, że w Tyru narodzie
Pracował bez profitu, *bo wzburzenia porze*

Tyryiczycy doftatki fwe wrzucali w morze,
A ten fprawiedliwosci wten czas Bofkiey flużył,
Choć z infzą intencyą ktorą fię zadłużył
19. *Na podobne karanie*, iednak iego ludu
Pan nagrodę naznacza woiennego trudu
20. Ten łup w ziemi Egypfkiey, w ten czas Pan przydaie:
21. Uważ mòwi Proroku iaki rog powftaie
Mocy Jzraelowey? kiedy fię zabierze
Do wyiscia z fwey niewoli, ożyiefz wtey wierze
Ktorą im przepowiadafz, otworzyfz w nich ufta
Wymawiaiąc niewierność ich że wiary pufta.

ROZDZIAŁ XXX.

Egiptowi ruinę przepowiada, miecz, nań wręce daie krola Babilonu.

1. MOwi Pan do Egyptu: wyicie biada! biada! (włada
2. Dzień Pańfki, dzień pochmurny, czas co mieczem
3. Pogańfkim, idzie w Egypt poftrach na Murzyny
4. Przepufzczę trupem fcieląc Egypcyan gminy
5. Lybia, y Lidia, Chub kiedy niezgadnie
Z fynmi ziemi przymierza pod ten miecz podpadnie.
Przez tych fynow rozumiey zydow z Joananem
Coufzli do Egyptu rwiącprzymierze z Panem 4. Reg. 45.
6. Upadną tymże mieczem Egyptu podpory
Podcięte miafta wzięte iedney prawie pory
Od Syenesu wieży, do Murzyńfkich granic
Y daley, bo ma wfzytkie przefzkody w nich zanic,
Iako wtey ziemi wfzytkę moc na popioł fkrufzy
12. Y rzeki rozkopaniem zwłafzcza Nil osufzy,
13. Wniwecz poydą Egypfkie w Memfidzie bałwany,
Iak y żywe Bożyfzcza, Xiążęta, y Pany,
14. Uftaną przez te lata, ten ogień zapalę
Mòwi Pan w Fatureyfkiey ziemi y obalę
Peluzyą, iak twierdzę Egyptu Tafnidę,
Także Alexandryą, Babaftę, Memfidę.
Tu zaś Alexandryi to nadane imie
Nie tak od Alexandra, iak o Hieronymie
Rozumiey że ie nadał, bo w dawnieyfzym czafie
Niż ten krol, No z Hebrayfka miafto nazywafię.
Od wzięcia Jechonij w iedenaftym roku
Pan tę klęfkę Egyptu obiawia Proroku
21. Mòwiąc: otom przełamał Faraona ramie,
To ieft w poftanowieniu, y iak go dołamię
Niemafz ktoby zawinął ten fzwank y zagoił
Ale żeby fię w pyfzney fwey mocy ukoił
25. Wytrącę mu miecz z ręki, y dam go kròlowi
Babilonu by odiął moc Faraonowi,
26. Y rozpędził lud iego prawie na fwiat cały:
Aż poznaią żem ia Pan y w tym godzien chwały.]

ROZDZIAŁ XXXI.

Porownanie czyni Faraona z Nabuchodonozorem.

1. RZekł mi Pan mòwi Prorok mòw Faraonowi
2. Krolowi Egypfkiemu y iego ludowi:
Komu w wielkosci twoiey ftałeś fię podobny?
3. Chyba że Affyryifki krol ieft tak nadobny
Iako cedr na Libanie rozległych gałęzi
Zwynioflym wierzchem w piękney umaiony więzi,
4. Wzroft iego wykarmiły płynące głęboko
Przy nim wody, co fię wgay rozlały fzeroko,
5. Przeto fię tak rozkrzewił nadewfzytkie drzewa,
Ze y ptaftwo powietrzne na nim gniazda miewa,
6. Y pod iego gałęźmi dość zwierza fię lęże,
Y ludzie tam fiadaią gdzie ich cień zafięże.
7. Zaden cedr, ani iodła, ani iawor w gaiu
8. Tak wspaniały niewyrofł wsamym Bożym raiu.
To ieft nikt wswiecie nawet wobiecaney ziemi
Z krolow niebył tak flawny doftatkami fwemi
9, *Iak Nabuchodonozor*, ale gdy wyrofło
Taką chwałą y oraz w pychę fię podniofło
10. Serce iego nad innych, więc go flufzney karze
Wzdałem iuż nawet w fynu iego Baltazarze,
11. Przeznaczywfzy nań tego co fwemi dowody
Pokażę, że mocnieyfzy nad wfzytkie narody.
To ieft Cyrus krol Perfki wktòrego ja ręce
Podałem go mòwi Pan, y ku dalfzey męce
12. Iaką fobie zafłużył: podetną to drzewo
Nayokrutnieyfze miecze, czy w prawą czy w lewą
Padnie, kiedy niezgadnie, na gòry doliny,
Y wielu teyże z fobą nabawi ruiny,
13. W ktòrey fię tylko dzikie ptaftwo ze zwierzęty
Lądz będzie á nie ludzie mieć fwoie przyněty.
14. Przeto fię niepodniosą wpychę inne drzewa
Ktòre nadętość, wiatry, y fzum wod powiewa.
Bo tacy co nad ludzi maią gòrowanie
Poydą wziemię oftatnią, *to ieft wgrob, otchłanie.*
15. Przydał Pan: że ten kiedy kròl poydzie do piekła,
Dam mu fmutek wktòrymby wfzelka mu uciekła
Radość ćmą go pokryię zakażę ochłody,
Zeby mu ziemfkich pociech niedodały wody.
Zasmucił fię y Liban z cedrami fwoiemi
16. Gdy ta fmutna wieść pofzła iak fzeleft poziemi,
Aż wezdrgnęły narody przytego wftąpieniu
Ducha do piekłow w rownym fobie zgromadzeniu,
17. A mnieyfze piękne drzewka tym fię ucieszyły
Upadkiem, że ich takie cedry uprzedziły
Bo y im w tymże cieniu fpoczywać potrzeba
Po fmierci, nim Zbawiciel otworzył im nieba.
18. Komu zaś przyrownane to drzewo wyniofłe
Wrofkofzy, y doftatki nad innych wyrofłe
Oto y tobie przyidzie z drzewy rofkofznemi
Zapaść w piekło po fmierci do oftatniey ziemi,
A ten ci ieft Farao, y z nim lud pogańfki,
Na ktòry ferowany ten ieft dekret Pańfki.

ROZDZIAŁ XXXII.

Faraonowi choć przemożnemu przepowieda iednak zgubę od krola Affyryifkiego, y ft ąpienie do piekłow, na co fię zdumieią infi krolowie.

1. W łat dwanascie iako był wzięty Jechoniafz,
A w rok iak tam zawiedzion flepy Sedecyafz,
2. Rzekł Pan: Ezechielu płacz nad Faraonem
Kròlem Egyptu bliſkim grożąc iemu zgonem,
A mòw iemu: żeś prawie lwem miedzy narody
Albo fmokiem co miefzka w morzu miedzy wody,
Porufzafz rzeki fwoie zadartemi rogi
Y mącifz ie łapami depcąc czyli nogi,
3. Przeto na cię rozciągnę fieć wmocnym narodzie,
Y w woyfku ze fkrzydłami uymę iak wniewodzie,
4. Y wyrzucę cię na brzeg y na fuchą rolą,
Podam ptaftwu y leśnym beftyom na wolą,
5. Rozwloczą twoie fcierwo całe na pożarcie
Po gòrach, lasach, ile wnętrznosci wydarcie
6. Juchą twoią napoią upragnioną ziemię,
Y zgniłoscią zagnoią nie na dobre plemie,
7. Iak zdechniefz zacmię niebo, y flońce z xiężycem,
8. Gwiazdy, *to ieft że ludzie fmutnym bedą licem*
Y lękliwym iak w nocy po takim przeftrachu Corn:
Od woiennego miecza w ludu twym zamachu
11. Bo mòwi Pan: miecz pofle kròla Babilonu,
12. Co hardy Egypt wytnie począwfzy od tronu,
13. A refztę w fwiat rozpędzi, y bydła nieminie
Ktòre prawie do fzczętu tak z ludem wyginie,
14. Ze fladu niezoftanię z nich na ziemi, czy to
Wody iuż niezamąci ftopa y kopyto,

Ale czyste iak oley będą brody. strugi
15. Przez ten czas spustoszenia czterdziesci lat długi,
16. Przez który po Egypcie płakać będą miasta
Co przednieysze w narodach iak rzewna niewiasta.
18. Synu ludzki (mówi Pan) zanoć plankt pogrzebu
Nad Egyptem iak ma być ściągnion do Erebu
Zinnemi przemożnemi miasty, ile z swemi
Duszami które idą do piekłow wskroś ziemi:
19. Im pięknieyszyś Egypcie w twoim mnostwie ludu,
Tym więcey w grobach zasnie po woiennym trudu
20. Z pobitemi na woynie tak wielą Pogany,
Potoć bowiem miecz srogi na ciebie zesłany.
21. Rozmowisz się też w piekłach z mocarzami swiata,
Iak się próżno bronili? iedna wszytkich strata
22. Tam y Assur zapadnie w ludu swego mnostwie,
Co iak ty mniemał o swym niesmiertelnym bostwie.
23. A procz grobow gdzie ow lud pozna się śmiertelnym
Duchy pyszne oprą się aż na dnie piekielnym,
Doznaią tego miecza, którego postrachem
Byli drugim, sami też padli tym zamachem.
24. Tam się y bitny Elam uyrzy z woyskiem mnogim,
Co swiatu groził łukiem swym y mieczem srogim,
26. Tam Mozoch tam y Tubal narody woienne,
Co pod miecz poszły w piekło toż samo bezdenne,
27. Lecz nierazem z bogaczow swiata zgraią ową,
Co swoią śmiercią schodzą maiąc miecz pod głową,
A nieprawość w ich kosciach iest do wypalenia
Tymże ogniem piekielnym, gdy chybią zbawienia.
28. A ty Egypcie ztemi którzy mieczem giną
Zarwany z twym Pogaństwem ostatnią ruiną,
29. Tam Idumei króle, y wodze Ezawa
Rodu, którychh woienna iesżcze żyie sława.
30. Tam monarchy połnocne wszyscy po Nemrodzie
Łowcu pierwszym idący w woiennym narodzie
W potępieniu od BOGA tam się teraz widzą,
A oraz niewiernosci pogańskiey się wstydzą,
31. Co widząc tym się tylko Farao pociesży,
Do takiey kompanij że nie sam pospiesży,
32. Ale w mnogim konwoiu Pogańskiego ludu
Choć y to mała folga piekielnego trudu.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Podsłuch kiedy nieprzestrzega ludu, winien zguby iego. Sprawiedliwy gdy zgrzeszy nic mu nienada sprawiedliwość, y grzeszny kiedy pokutuie zbawion będzie, darmo y żydzi dufaią w Abrahama iesli w grzechach trwaią.

1. STało się słowo Pańskie do Ezechiela:
Mów do ludu twoiego synow Izraela:
2. Kray ten do któregobym ja woynę prowadził
Zeby sobie strażnika wybrał y osadził,
3. Gdy ten trąbi na trwogę á kto go niesłucha,
4. Niestrzeże się y zginie, za nic iego iucha,
5. Bo naśże ta krew padnie nie na ostrzegacza,
6. Chybaby wina była z owego trębacza
Ze nietrąbił, nie ostrzegł ludu owym razem
Gdy miecz widział, że zmierza y nieminie płazem,
Choć sam zginie procz tego y krwi innych ludzi
Z rąk bym iego wymagał gdy mię zemsta wzbudzi.
7. Y ty synu człowieczy! dałem cię strażnikiem
Domu Judy nietylko iego domownikiem,
8. Słuchayże mego hasła, iesli ja przez ciebie
Chcę przestrzec niezbożnego wtak wielkiey potrzebie
Mówiąc: eyże popraw się wtym á w tym gezeżniku,
A ty na to zmowiony zamilkniesz strażniku,
Zginie niezbożny za grzech, ale krwi tey straty
Z rąk twych wymagać będę miasto twey zapłaty.
9. Jesli go zaś przestrzegasz, á on się niewzrusży
Do poprawy, nie stracisz za niego swey duszy.
10. Mowże Izraelowi gdy bluźni niebacznie,
Grzechy nasze nas przeszły ktoż lepiey żyć zacznie
A nieumrze w swych grzechach? mówże im odemnie
11. Zyię ja, y przyrzekam im to niedaremnie:
Niechcę śmierci grzesznika, ale niech się raczy
Nawróci y poprawi, nieżyie w rospaczy.
Nawróćcież się nawróćcie ze złey waszey drogi,
Czemuż marnie giniecie mimo mey przestrogi?
12. Mówże ludowi twemu: że wolnym nieczyni
Sprawiedliwość człowieka, gdy poniey przewini,
Wina też niezaszkodzi y bezbożność sroga,
Gdy się po niey człek szczerze nawróci do BOGA,
Iako sprawiedliwemu cnota niopomoże,
Kiedy po niey przestąpi przykazanie Boże,
13. Y choćbym mu wprzod mówił że będzie żył zemną,
Grzech mu tę obietnicę uczyni daremną,
14. Iak gdybym niezbożnemu rzekł: że poydziesz wpiekło
Gdy się nawróci, będzie zbawion iak się rzekło,
Bo ten dekret iest względem przeszłego w nim życia,
Niewzględem przyszłych zasług y grzechow pozbycia
A tu niech się pociesz y wszyscy szkrupulaci
Wątpliwi o zbawieniu swoim desperaci,
Byle pokutowali, godni tey pociechy,
Tym barziey gdy niesłyszą dekretu za grzechy.
17. A wy iednak mówicie zle. prawie z pogańska:
Nie iest nam do zbawienia prosta droga Pańska,
Ale gdy moy nastąpi sąd scisły y srogi
Każdego tam osądzę według iego drogi.
21. Stało się w rok dwunasty, á w miesiąc dziesiąty
Niewoli Jechonij, w dzień miesiąca piąty,
Przyszedł zbieg z Judzkiey ziemi, y rzekł mi złamentem
Iuż miasto Jeruzalem zburzone ze szczętem!
22. A ręka Pańska ze mną ściałasię zwieczora,
Zem mówił o tym żludem nim przyszła ta pora,
Nazaiutrz tak żałosney relacyi zrana,
Ze już Jerozolima była zrúynowana
Półtora lata przed tym niż ten rumor srogi
Przyszedł w przelękłym zbiegu przez odległość drogi
Tymem barziey to głosił przy owey nowinie,
23. Pan mi rzekł: że ci którzy mieszkaią wruinie
24. Ziemi swey Izraelskiey iaki taki mówi,
Y choć zbrodzień rownać się śmie Abrahamowi
Abraham prawi ieden ten kray odziedziczył,
A my potomstwo iego coby nas niezliczył
Niemamy się go trzymać. Izaliż od Pana
Nie nam ta ziemia cała iest przyobiecana?
25. A Pan mówi: izaliż wy dziedziczyć macie
Tę ziemię w którey mleko miod ze krwią iadacie,
Oczy, serce w ofiarach pogańskich nadzieie
Macie á zrąk się waszych krew dziecinna leie,
26. Stoicie na swych mieczach na rozboy gotowi,
A wsprosności nie ieden cudzą żonę łowi. Dan: 19.
Izaliż w takich zmazach wam ten kray dziedziczyć
27. Zyię ja rzekł Pan że was nieprzestanę cwiczyć
Aż na śmierć, poydą pod miecz ci którzy wruinie
Mięszkaią, y kto w polu to od miecza zginie,
A co się w puszczach kryią to ci pomrą głodem,
Tak się pomszczę mey krzywdy nad tym złym narodem
30. Y ty synu człowieczy niewierz twemu ludu,
Co się teraz do ciebie schodzi iak do cudu,
Zmowy czyniąc pod murem y przed swemi domy:
Podźmy, posłuchaymy go, co głosi za gromy
31. Nam od Pana? y przyidą do cię obłudniki,
32. Y słuchaią twey mowy iak miłey muzyki,
A nieczynią tak iak im Imieniem mym każesz.
33. Aż uiszczony wyrok w skutku im pokażesz

Y prawda

Y prawda gdy im ledwie niewykole oka,
Dopiero ſię poſtrzegą że mieli Proroka.
Y teraz takaż wlu lu niewierność ſię dzieie
Sſluchaią iak organu, chwalą kaznodzieie
A nieczynią co każe aże zdoswiadczenia
Przyznaią: że to Prorok z Boſkiego natchnienia

ROZDZIAŁ XXXIV.

Z rąk złych Paſterzow wymagać będzie Pan owiec ſwych, y Paſterza nowego im obiecuie Dawida to ieſt Chryſtusa z rodu Dawida. y paſtwiſka obſite w wierze Chrzesciańſkiey.

1. STało ſię ſłowo Pańſkie: mòw ieſzcze Proroku
2. O paſterzach, iak maią trzody ſwe na oku:
Biada Paſterzom ludu! cò ſię ſami paſzą
A o trzody niedbaią choć ie wilcy ſtraſzą,
Izaliż nie owieczki raczey od Paſterza
Maią mieć paſtwę ſwoię, obronę od zwierza
3. Nietylko mleko z owiec prawie do krwi doią,
Ale ſię też y zdartą wełną ich zbyt ſtroią,
Co tłuscieyſze z iadaią przeciw Pańſkiey woli,
A inne głodem morzą bez paſtwy, bez ſoli,
4. Słabych niepoſilali, chorych nieleczyli,
Y ułomnych złamania plaſtrem niezawili,
Opuſzczonych od trzody, albo też ktòreſię
Błąkało, nieſzukali po górach, po leſie,
Niezażyli fuiary dla nich na znak łaſki,
Ale z gniewem rządzili iak pociſkiem laſki,
5. Więc były rozpędzone od was moie owce,
6. Y pożarte od zwierza błądząc przez manowce.
7. Przeto ſłuchaycie ſłowa Bożego Paſterze:
8. Zyię ja mòwi Pan BOG, że na was wymierzę
Impet gniewu moiego y z rąk waſzych trzody
Wymagać będę, urząd odebrawſzy wprzody,
Zeby ſię odtąd memi owcami niepasli,
A ſami raczey miaſto nich na zgubę zaśli.
9. Oto ja, mòwi Pan BOG, nawiedzę ſwe owce,
10. Ktòre zli rozpędzili Paſterze iak łowce,
11. Y zbiorę zabłąkane zgòr, pola, y lasu,
12. W dzień pochmurny nieznaczny *Zbawiciela czasu*
13. Z narodow ie y błędow Pogan wyprowadzę,
14. A w ziemi własney, to ieſt wkosciele zgromadzę
Po gòrach Jzraelſkich, czyli przy urzędzie
15. Wſzelkiey zwierzchnosci trzoda moia paść ſię bę-(dzie
W obfitey *cnot przykładow, także nauk paſzy,*
Zkąd ich ſrogość męczeſtſka nawet nie odſtraſzy.
Ja ich Pan, y ſtrzedz będę w moich namieſtnikach,
Dam y ſpocząć im wchłodzie przy żywych ſtrumykach
Te ſą przy ſmierci zwłaſzcza Sakramenta ſwięte
Nad wſzelkę do żywota wiecznego przynęte
16. Zginionego poſzukam zaſzłe w mieysca puſte
Przywiodę, chore zleczę, á dochowam tłuſte.
17. Was zaś! mòwi Pan, trzody moie za rozwiozły
Zwyczay rozsądzę miedzy barany, y kozły.
18. Niedość wam tłuſtey paſzy użyć? á ieſzczescie
Brykaiąc ſtratowali tęż łaſkę na reſzcie,
Niedość ſię czyſtey wody napić zappetytem
Do iadła, ieſzcze wodę zamącić kopytem?
19. A owce moie waſzym ſtratowaniem żyią
Y miaſto czyſtey wody męt z pod nogi piją.
20. Przeto ja was tłuscieyſzych ſądzić za ten zbytek
Chcę, y za ſkrywdzony drobnieyſzy dobytek,
21. Ze ich tryxały boki, y wierzgały nogi
Waſze w prześladowaniu, pyſzne bodły rogi,
22. Ale ja trzodę moię z tey nędzy wybawię,
Y odsądzę was od nich właſki moiey prawie,
23. A wzbudzę im Paſterza iednego, y przyda
Pan: że ſługę moiego wiernego Dawida.
On to ieſt w ſwym potomku, y w iego urzędzie,
Meſſyaſzowym trzodę tę moię paść będzie.
24. Ja żaś im będę BOGIEM, á Dawid moy ſługa
W ſpośrzodku ich. *Tu zbawcy obietnica druga*
Względem ciała ktore ieſt w naſzym Sakramencie
Y o tym wzmianka tudzieſz Boſkim traktamencie:
On mówi paść ie będzie przykładem Paſterza
25. Naylepſzego, á ja im dam znak wtym przymierza,
Obronię ich od beſtyi naygorſzych zpod ziemi,
To ieſt czartow przeklętych z pokusami ſwemi,
26. Dam im Błogoſławieńſtwo iakiego im trzeba
W koło pagòrka, *ktorym kosciol względem nieba,*
Dam też im deſzcz y rosę obfitą w ſwym czaſie
Zeſłany nam Duch ſwięty tu rozumieć ma ſię
27. Y wyda owoc żyzny drzewo nawet leśne
Y ziemia urodzaie obfite, y wczesne,
To ieſt w ludziach zaſlui. Będą bez boiazni
Zyć w ſwey ziemi, *ktorych grzech ſumnienia nie drażni*
Y poznaią żem ja Pan, com zerwał łańcuchy,
Ktoremi ich trzymali wswey mocy złe duchy
28. Y niebędą nad niemi przewodzić Poganie,
Ani leśne beſtye obruſząſię na nie,
Ale będzie człek każdy zwiernych żył bespieczny,
29. Gdy im rodzay Dawidow wydam na ſwiat wieczny,
Ani ich głod wymorzy, ni prześladowanie
30. Pogan, poznaią że ja mam w nich Panowanie,
Gdy będę u nich wtenczas BOGIEM Zbawicielem,
31. Oni mnie wiernym ludem prawym Jzraelem.

ROZDZIAŁ XXXV.

Grozi Idumei ſpuſtoſzeniem za nienawiść przeciw Izraelitom.

1. KAzał mi Jdumei Pan Prorockim tyrem
2. Pogrozić, że ią zniſzczyć miał z gòrą Seirem:
3. Oto ja mòwi na cię Seir wzniosę rękę
4. Kray zniſzczę, miaſta zburzę, lud na ſmierć y mękę.
5. Wzdam, y poznaſz, że ieſtem Panem mego ludu,
Ktòremuś w oblężeniu iego przydał trudu
Wiążąc ſię z Chaldeyczyki za nieprzyiaciela
Wiecznego po Ezawie domu Jzraela.
6. Więc żyię ja mòwi Pan, ztym wyrokiem pewnym
Ześ krewnych prześladował, wzdam że cię w moc kre-(wnym.
7. Y tak Seir ſpuſtoſzę że nieuyrzy człeka,
8. Trupow dość w górach polach y gdzie woda ſcieka
9. Będzieſz wieczną puſtynią *to ieſt wdługie czasy*
Miaſta, wſi, role twoie poydą wdzikie lasy
10. Przeto; żeś ſmiała mówić: dwa nieprzyiacielſkie
Narody y kròleſtwa Jdzkie Jzraelſkie
Ja poſiądę, gdzie Pan był, to ieſt w ſwym kosciele.
11. Zyię ja mòwi Pan BOG żeć oddam tak wiele,
Iaki był gniew gorliwy, y nienawiść waſza
12. Przeciwko ludu memu, że miſię ogłaſza
Wtak wielu ſwych bluznierſtwach mòwiących uparcie
Ze gòry Jzraelſkie nam ſą na pożarcie,
To ieſt co ſię urodzi na nich zaymiem wałem.
13. Y na mniescie bluznili, á ja to ſłyſzałem,
Iakbym niemogł od Pogan ludu mego zbawić,
Takie to tyry od was y mnie przyſzło trawić.
14. Więc że ci Pan przyrzeka: kiedy ziemia cała
Jzraelſka w radosci będzie opływała
Ty ſię ſtanieſz puſtynią, iak teraz wesela
15. Zażywałaś z tak wielkiey zguby Jzraela.
O iak ſobie nasmiewca ſzkodzi á tym ſrożey
Gdy bije choć na grzeſznych przeciw woli Bożey.

ROZDZIAŁ XXXVI.

Obiecuie Pan lud ſwoy niewolą y odrzuceniem ukarany zebrać do ſwey ziemi, y wodę nań wylać czyſtą, czyli chrzeſt Swięty y uczyni lud chowaiący prawa iego Boſkie.

1. TU prorokuy Pan mówi do Ezechiela:
Posłuchaycie słow Bożych gòry Jzraela
2. Ze sąsiedztwo urąga wam: nuż gòry wieczne
Danescie nam wdziedzictwo trwałe y bespieczne.
Zruynowali miasta, y wszytek kray wkoło
Nastąpili wam zatym na kark, y na czoło,
3. Przeto że was zniszczyli y zdeptali prawie
Poganie urągaiąc wtym waszey niesławie,
A iż tymże narodom zwłaszcza Jdumei
Gorliwie pogroziłem za zgubę Judei,
4. Przeto iey ziemię pociesz y gòry moy posle,
Niżeli się rozkrzewią w mile latorosle
8. Y wurodzayne drzewa, nawròcę ja pługi
9. Na nię, y zasiew rożnych zbòż za czas niedługi
10. Rozmnożę na niey lud moy że zbudują miasta
Iak pierwey, á tym czasem niechay wniey podrasta
11. Obfitość pierwszych plonow, nim bydła, y ludzi
Y dobr wszelkich dam więcey niż pierwey, kto wżbu-
Pamięc y wiarę na to, á zatym poznacie (dzi
Zem ja Pan dobr mam więcey niż było wtey stracie.
12. Przywiodę lud moy iak się niewolą wycwiczy,
A potym tę na zawsze ziemię odziedziczy,
To iest w rodzie Dawida naszym Zbawicielu
Sławnym na swiat nietylko w samym Jzraelu
13. Mòwią ieszcze: że ziemia ta ludzi pożera,
Pan przyrzeka y gębę szyderską zawiera
Ze niewygubi odtąd wniey tego narodu
Względem o Messyaszu pierwszego dowodu
Ze lud iego nie tylko miał trwać wczas daleki
Znim aż do końca swiata, ale y nawieki
Tę łaskę odkupienia kiedy Pan BOG wznawia
Nieprawość ludu swego ieszcze tu wymawia
17. Gdy mòwi: lud moy mieszkał w tey ziemi granicy,
Zmazał ią nieprawoscią iak płat miesięcznicy,
18. Rozgniewałem się na nie ile za niewinną
Krew przelaną w offiarach Pogańskich dziecinną,
19. Rozrzuciłem w narody ich prze gniew moy srogi,
Sądząc ie sprawiedliwie według ichże drogi,
20. Iakże poszli do Pogan zmazali me Jmie,
Mòwiono o nich: cić są co w Jerozolimie
Miescie BOGA wielkiego żyli, lud to Pański,
A teraz na wygnaniu stał się lud pogański.
21. Alem ja dla Jmienia mego im przepuscił,
22. Przeto mòwim: nie dla was, ktòrych bies poduscił
Lecz dla Jmienia mego ktòrescie zelżyli
W narodach, dam wam łaskę byscie powrocili,
23. Poswięce moie wielkie Jmie przed narody,
24. Zbiorę was, y wyleię na was czyste wody,
25. Będziecie oczyszczeni od wszelakiey raczy
Duszney, niż ciała zmazy, *co chrzest Swięty znaczy*
26. Dam wam serce mięsiste y nowego ducha,
Kamienne serce wyimę, czy ie zmiękczy skrucha,
27. Dam wam ducha moiego, byscie wprzykazaniu
Mym żyli, *to o ducha swiętego zesłaniu*
Mowi Pan, y będziecie wteyże mięszkać ziemi
Oycow waszych *z Chrystusa uczniami pierwszemi.*
Gdzie się ziszczą wyroki te rozlicznym cudem,
28 Będę wam Bogiem, á wy wiernym moim ludem
29. Y zbawię was od wszytkich nieprawosci waszych,
Co się też wszytko znaczy, odniach Messyaszych,
Nietylko o dniach wyiscia z ienstwa Babilonu
Kiedy mieli powrocić nazad do Syonu,
Wezwę tu urodzaiu na rozliczne zboże,
Wtey ziemi głod wypędzę, áchleb wam rozmnożę
30. Mòwi Pan, y owoce drzewa dam tak polne
Iakoteż ogrodowe, á nietylko rolne,
Zebyscie niedoznali tak ciężkiego głodu,
Iak przedtym z urąganiem obcego narodu,
31. Y wspomnicie na ten czas na wasze złe drogi
Na przekor mnie idące wzbudzaiąc żal srogi,
32. Nie dla was ja to sprawię, ale mianowicie
Dla mnie, á wy się grzechow swoich zawstydzicie
33. Wtenczaś gdy was oczyszczę, y mięszkać wam każę
Wzabudowanych miastach, y ziemia ukaże
34. Obfitość swoich plonow, nieieden wpodroży
35. Mijaiąc rzeknie ziemi: ta iak wieniec z roży
Pełna różnych roskoszy, miasta tak dalece
Zruynowane niegdy, teraz iak fortece.
36. Y poznaią narody żem ia dał zasianie,
Zaszczepienie tey ziemi, y zabudowanie.
Ieszcze y w tym mòwi Pan Jzrael mię może
37. Doznać, że go iak trzody owiec tak rozmnożę,
Iak bydło do ofiary, iak ludu gromady
W Jeruzalem co w swięto do koscioła rady,
Tak puste miasta potym pełne bydła, ludzi,
Poznaią, żem Pan słowa mego, co niezłudzi.

ROZDZIAŁ XXXVII.

Też obietnicę co y w przyszłym rozdziele potwierdza
Pan w zachwyceniu Proroka martwe kosci ożywiaiąc,
to iest grzesznych do lepszego żywota wzbudzaiąc ile
w wierze Chrzesciańskiey pod iednym wodzem Dawi-
dem, to iest Chrystusem z rodu Dawidowego przywo-
dząc do zbawienia wiecznego.

1. STała się ręka Pańska ze mną w zachwyceniu
Na iakieś pole ktòrem widział w obiawieniu,
Mòwi Prorok, tam było pełno trupich kosci,
Iak więc bywa gdzie woyna wstępnym boiem gosci,
A to zdawna, bo wyschłe barzo kosci były,
Y znagła opuszczone bez żadney mogiły.
2. Gdy daley na ten widok patrzę niewesoło,
Alić mię ręka Boska obwiedzie na koło.
3. Rzeknie Pan, czy może być teraz zmartwychwstanie
Tych kosci? ja odpowiem: ty lepiey wiesz Panie.
4. Rzekł mi Pan: prorokuyże, czy się to zachowa?
Suche kosci słuchaycie, mòw, Bozego słowa!
5. Oto Pan do was mòwi: dam wte kosci ducha,
Y ożyie z nich każda, choć sucha, y krucha,
6. Wciągnę żyły, dam mięsem p rość, do pokrycia
Dam skór ożywię, bom ieit Pan śmierci y życia,
7. Y rzekłem iak Pan kazał, aż z wielkim szelestem
8 Kość do kosci przystaie, w podziwieniu iestem,
Iak się żylmi sciągaią w stawy y iunktury,
Y mięsem porastaią, odziewaią wskòry,
Nieożyły zupełnie znać wcietuiący
Duch w nich był, á nie czuyny y rozumieiący,
Bo dusz ludzkich niemiały iak y Embryony
Nim ciał bywa zupełny kształt wnich ułożony.
9. Rzekł Pan: mòw do ich ducha, niech ożywi ciało
Od czterech wiatrow, rzekłem, alić się tak stało.
To iest z czterech stron swiata kedy była dusza
Każda w swe ciało wesła, aż woysko się wzrusza
10. Y stanęło na nogach zbyt mnogiego ludu,
Zem się wydziwić niemogł tak wielkiemu cudu.
11. Przydał wykład Pan mòwiąc do Ezechiela:
Te suche kosci znakiem domu Jzraela,
Ktòry mòwi. schną nasze kosci, y nadzieie!
12. Mòwże im, niech prorocki duch twoy ich zawieie,
13. Mòw odemnie: oto ja otworzę ich groby
14. Niewoli, y przywiodę w kray własny ztey proby,
Niech doydą y ciał nawet swoich zmartwychwstania
Do zupełnego sądow Bozych wykonania.
Bo teraz duszy tylko daie się zapłata
Przy smierci, azaś ciału aż przy końcu swiata.

15. Rzekł

15. Rzekł mi Pan mòwi Prorok wezmiy iedno drewno,
16. Piſz nanim imie Judy iako zechę pewno
Y z bracią iego *to ieſt Lewi, Beniaminem,*
Weź drugie drewno naznacz podobnym terminem
Piſząc jmie Jozefa czyli Effraima
Y z reſztą pokoleniow iak porządek trzyma
17. Wtym narod Jzraela, y złącz obie drewna
Tak rozdzielonych kròleſtw będzie iedność pewna,
18. O którey gdy cię daley lud twoy pytać będzie,
Także Jmieniem moim odpowiedz ich wzdrędzie:
19. Oto ja Jzraelſkie ſyny wyprowadzę
20. Z pośrzod pogan y w ziemi ich własney osadzę,
21. Y uczynię z nich narod ieden w teyże ziemi,
22. Kròl wſzytkich ieden będzie panował nad niemi,
Y niebędą w kròleſtwie ich odtąd rozdziały,
23. Ni bałwany ktòreby czcią ſwą ich zmazały,
Y zbawię ich od wſzelkich grzechow że mi czyſtymi
Będą ludem, á ja im BOGIEM ich wieczyſtym.
24. Á ſługa moy im Dawid królem y Paſterzem
Iednym będzie u wſzytkich y zwiecznym przymierzem
25. W prawach. y ſądach moich będą poſtępować,
Y przykazania moie wiernie obserwować,
26. Będą mieſzkać w tey ziemi którąm Jakubowi
Dał, gdzie też y z ich oycow żyli wſzyscy owi,
27. Których ſię ſynmi liczą, tam z ſynmi y wnuki
28. Swemi będą na zawſze. *Tu ſłuchay nauki*
Tłumaczow z Piotrem Swiętym że iak nieinaczy Actorum 2. v: 29.
Dawid tylko w Chryſtuſie potomku ſię znaczy
Krol, y Paſterz iedyny w ludu Chrzesciańſkim
Tak y ziemia nie inna ieſt dziedzictwem Pańſkim
Tylko kosciol Chryſtusow z Judei daleki
Rozległoscią aż w niebo gdzie będzie na wieki.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

Proroctwo na Goga czyli Antichryſta.

1. RZekł mi Pan mòwi Prorok obroć ſię do Goga
To ieſt do Antychryſta ktory ſię za Boga Apoc: 20. v. 7.
Uda, á Gog z Hebrayſka pokrycie, tym wsparta
Pewność że ten człek będzie miał ſkrytego czarta
2. Z ziemi Magog czy z piekła, co ziemią pokryte
Wodz Mozocha, Tubala, *to są znamienite*
Syny Jafeta, ktorzy poſiedli połnocne
Kraie, teraz narody z nich bitne, y mocne
3. *Zkąd ma powſtać Antychryſt* lecz na to ſtraſzydło
Mòwi Pan: obwodząc go zarzucę wędzidło.
To ieſt żeby nie więcey znać nad dopuſzczenie
Boſkie ſwiatu zaſzkodził przez uciemiężenie.
4. Wywiodę mòwi z tobą wielkie woyſka twoie
Którzy wezmą puklerze, miecze, włocznie, zbroie
5. Persowie, y Murzyni, y Libiyczykowie
U wſzytkich tarcze w ręku ſzyſzaki na głowie,
6. Tagormy bitny narod, y pułki Gomera
Tegoż Jafeta ſynow co połnoc zawiera,
7. Wſzytko to poydzie gminem przy Gogu w konwoiu,
A ty wodzu mòwi Pan munſztruy ich do boiu.
8. Po wielu lat tey woyny przy końcu lat ſwiata
Przyidzieſz w kray Jzraelſki, gdzie cię czeka ſtrata,
9. Napadnieſz lud ſpokoyny z narodow wybrany
Iak zburzą z woyſkiem ſwoim, y deſzcz z chmur wylany,
10. Bo pomyſliſz na ten czas: poydę ja w kray taki
11. Który nieopatrzony murem na attaki,
12. Byś wydarł ſpokoynemu ludu zbior do ſzczątka,
Wśrzod żyżnych kraiow ſwiata prawie iak z żołądka,
Gdzie tam wybor z Pogańſtwa wznoſi panowanie.
Znać przed tym Jeruzalem wezmą Chrzescianie
13. Królowie iak lwi z Tarsu Saby, y Dedanu
Osmielą ſię wymawiać ten naiazd tyranu:
Izaliżeś mocarzu ſwiata nie na zdzierſtwo
Złota, ſrebra naſzego, przywiodł to żołnierſtwo?
14. Przeto mow ſynu ludzki, odemnie do Goga,
Choć ta barziey wam ſprzyia niż iemu przeſtroga:
Izaliż ty niebędzieſz wiedział o mym ludu
Prawie Jzraelowym, że ſpoczywa z trudu
15. Przeſladowania Pogan? á ty od połnocy
16. Naydzieſz iak chmara z ludem wpiorunowey mocy,
Którą przy końcu ſwiata będzieſz tak wſpaniały,
Ale ja cię tam ſciągnę dla mey więkſzey chwały.
17. Boś ty ieſt mòwi Pan BOG o ktorym z Proroki
Moiemi rozmawiałem przez dawne wyroki:
18. Ze wdzień nayscia twoiego na lud moy wybrany
19. Będę w mey gorliwosci na cię zagniewany,
20. Wzruſzę wody z rybami, y powietrze z ptaki,
Ziemię z ludźmi, y z zwierzem gadziny, robaki,
Góry wſzytkie y mury z miaſtami twoiemi
Nieoſtoią ſię daley w tym trzęſieniu ziemi,
21. A w ludziach pospolite ruſzenie nań wzbudzę,
Własne miecze obròcę nań nietylko cudze, (mieni,
22. Mòr przytym krwawe deſzcze, grad z wielkich ka-
Ogień z nieba, że ich część na popioł zamieni.
23. Tak ſię w ſławię, uwielbię takiemi dowody
Poswięcę przed wſzytkiemi Jmie ſwe narody,
Y Poznaią, żem ja Pan za mę niecześć mściwy,
A wtenczas ſędzia ſwiatu całemu ſpraſliwy.

ROZDZIAŁ XXXIX.

O pogrzebie Goga y nawroceniu żydow przy końcu ſwiata.

1. JEſzcze Pan prorokować każe przeciw Gogu:
O tom ja mòwi na cię ieſt falſzywy Bogu!
2. Wodzu Mozoch, y Tubal. przyzwę cię zpołnocy,
Na gòry Jzraelſkie, y ukrocę mocy,
3. W prawey ręce łuk złamię, zlewey ręki ſtrzały
Wytrącę, *to ieſt lud twoy* y upadnieſz cały
4. Na gòrach Jzraelſkich zkomputem twych znakow,
5. Y będzieſz paſtwą zwierza dzikiego, y ptakow.
6. rzucę pioruny w Magog *to ieſt w woyſka liczne*
Y na insuły twoie, y kraie dziedziczne
7. Y poznaią, że ja Pan gdy wſławię me Jmie
W posrzod ludu moiego y w Jerozolimie.
8. Oto iuż ten dzień idzie *to ieſt zguby Goga*
9. Po ktòrey wyidzie z Judzkich miaſt ludu moc ſroga,
Do łupow z woyſka trupow, ſamo to zbieranie
10 Drzewcow od broni miaſto drew na ſiedm lat ſtanie
11. Palić ludowi memu. A na pogrzeb Goga
Dam dolinę podrożnych, mimo ktòrą droga
Idzie ku wschodnim morzu, aby ſię tam rożni
Przemijaięcy temu dziwili podrożni.
Y odtąd ſię nazowie ta dolina Goga,
Y mnoſtwa ludu iego, że tam znim moc ſroga
12. Zabitych, pogrzebiona przez ſiedym mieſięcy,
Od domu Jzraela tak wiele tyſięcy,
To ieſt ludu wiernego, ktory mi poswięci
13. Ten dzień wroku na chwałę dla dalſzey pamięci.
14. Y wyſlą takich mężow z pomocniki ſwemi,
Ażeby uczynili oczyscienie ziemi
Od trupow ludu Goga ieſli ich gdzie więcey
Znaydą, co potrwa znowu przez ſiedym mieſięcy,
15. Poznawſzy człeka z twarzy czy był Antychryſta,
Ze go miecz ranił na ſmierć, czy burza ognista,
Zagrzebią go dawſzy mu tytuł że był Goga,
A innych na dolinie gdzie tego moc ſroga,
16. Y miaſto przytym nowe nazowią Amona,
To ieſt że tam moc wielka ludu pogrzebiona.
17. Więcże ty mow Proroku do zwierza y ptaſtwa

Odemnie

Odemnie mòwi Pan BOG że im będzie paſtwa
Zteyże ſprawiedliwosci mey krwawey ofiary,
Ze im także pozwolę używać bez miary
21. Przez tak wiele mieſięcy. Podam wielkiey chwały
Dowod w ſwiat że uwielbi ſąd moy doſkonały,
22. Y to pozna Jzrael żem ieſt iego Panem
Od tego dnia y daley idąc w kontr z ſzatanem
23. Po ſmierci Antychryſta, poznaią narody
Nawròcone do wiary iakie to zawody
Czynił zemną Jzrael, żem uchylił twarzy
Od niego, y podał go w obelgi, potwarzy,
Y wręce nieprzyiacioł pod miecz wſzytkich prawie,
24. Według miary ich grzechow, y wyſtępkow w pra
W tenczas gdy ſię nawròci z niewoli ſzatańſkiey, (wie.
Y zmocy Antychryſta wybije Tyrańſkiey,
25. Ja też Jzraelowi będę miłosciwy,
Y wnim o cześć Jmienia moiego gorliwy.
26. A oni za ſwe grzechy wſtydząc ſię ſerdecznie,
W pokucie będą mięſzkać w tey ziemi bespiecznie,
27. Gdy ich do niey ſprowadzę z cudzych krąiow ſwiata
Y tak ſię wnich uwielbię iak y wdawne lata.
28. Poznaią żem ieſt Panem BOGIEM ich nieprożno,
Przenioſłem ich w narody trapiąc karą rożną.
Y znowu ich zgromadzę w ſwoy kray wſzytkich prawie,
Tak iż żadnego wtenczas indziey niezoſtawię,
29. Y nieodwrocę od nich iuż ſwoiego względu,
Gdy przyimą ducha mego by ich ſtrzegł od błędu.

ROZDIZAŁ XL.

Pokazuie Pan Bog Prorokowi w zachwyceniu nowy kosciol y miaſto, y każe mu to opowiedać co widział, za chęcaiąc żydow do zaſługowania na to w tym życiu á potym na owę Jeruzalem ktorą Jan S. widział także w obiawieniu. Apoc: 21

1. WE dwadzieścia lat y pięć od Jechoniaſza
Niewoli, á czternascie od Sedecyaſza
Wtenże ſam dzień rocznicy iak zburzone miaſto
Jeruzalem y kosciol był, przed lat czternaſtą
2. Stała ſię ręka Pańſka zemną wzachwyceniu
Do ziemi Jzraelſkiey, y wtakim ziawieniu
Stanąłem tam nagòrze tak zabudowaney
Niby miaſtem, á indziey Morya nazwaney 3. Reg: 6.
Tam ſtruktura kosciola ſchodzi do południa
Ze ią połnocna ſtrona wruinie zatrudnia. Jer: 1. v. 4.
3. Wchodzę tam alić w bramie mąż iak zmiedzi cały
To ieſt ludziom podobny duch á wieczno trwały
Lniany ſznurek miał wręku y laſkę mierniczą
Iaką więc Architekci rozmiar murow liczą,
4. Y rzekł mi: Synu ludzki co ci ia pokażę,
To wſzytko ludu twemu oznaymić ci każę.
5. Pokaże mi mur wgrubſz w zwyż iedney miary, ktòrą
Miał w ręku, á w tym pręcie ſześć łokci y zgórą,
6. Przyſzedł do wschodniey bramy, pokazał tęż miarę
W progu, który do ſiedmiu ſtopniow przypadł wparę.
8. Przyſionek bramy wewnątrz oſim łokci bierze
Po trzy łoża zobu ſtron każde wrówney mierze,
Pręt wſzerz y wzdłuż mięſzkania á zowie ſię łoże
Gdzie ſtraż leży co ma wzgląd na to mieysce Boże.
11. W progu na dzieſięć łokci ta brama ſzeroka,
A na trzynascie łokci wewnątrz ieſt wysoka,
13. A zewnątrz na dwadziescia pięć łokci wſzerz zdachem
Obu ſtron łożow brama zaięła ſwym gmachem,
14. Maiąc w podwoiach ſwoich baſzty iak filary,
Wzwyż na ſześćdzieſiąt łokci oba równey miary.
15. Przed niemi zaś dziedziniec tak obſzerny wkoło,
Iak wynioſłe w tych baſztach miała brama czoło,
A wſkroś od pierwſzych ſtopniow przeysciem zabierała
Wymiaru na pięćdzieſiąt łokci brama cała.
16. Okna były wſtrażnicach, y baſztach wydane
Skiełzem wbrzegach á przy nich palmy malowane.
17 Wprowadził mię wdziedziniec przedni, aż ſkarbnice,
Wkoło ich na trzydziesci, gdzie ſkład na ſwiątnice
Z ofiar, pawiment kryty *znać kamieniem owym*
Co z Hebrayſka zowie ſię rytspa porfirowym.
18. Wſzerz tego pawimentu ſto łokci wymierzył
Do dziedzińca ſrzedniego. Bramy też byś wierzył
Ze każda we dwu murach miała rozmiar w ſobie,
Y kſztałt równy iak w pierwſzey pokazał ſię probie,
Po iedney wkażdym murze z połnocy, y wschodu
Y z południa á żadney niepiſze z zachodu.
Bo na zachod ſtał kosciol *dla tego że ſtary*
Miał uſtąpić nowemu prymu znać z tey miary.
38. Wkażdey ſkarbnicy były drzwi do przyimowania
Ofiar, naczynia z wodą do ich obmywania,
41. Przy każdey bramie zobu ſtron po cztery ſtoły,
Na których rznięto rożne do ofiar żywioły,
44. A na ſrzednim dziedzińcu były pomięſzkania,
Dla kantorow, Lewitow zgodnych do ſpiewania,
45. Zpułnocney ſtrony w przeciąg aż do południowey
Dla kapłanow zgodnieyſzych ſłużbie ołtarzowey,
47. Miedzy niemi ſto łokci kwadratu wyznaczył
Dziedzińca, gdziem y ołtarz do ofiar obaczył
Przed kosciołem ſtoiący, że ofiar palenia
Niecierpiały nad sobą żadnego ſklepienia. (czy,
48. Wprzyſionek też koscielny wwiodł mię ten mierni-
49. Iedenascie wſzerz łokci, wzdłuż dwadziescia liczy,
We drzwiach podwoynych na ſześć łokci wſzerz otwarty
Osmią ſtopniow y dwuma kolumnami wsparty.
Ten literalny abryſſ może w ſobie licznych
Więcey niż łokci figur zawierać rozlicznych
Ale niechay przynaymniey ztąd Pańſkie fabryki
Miarkuią iakiey maią zażywać praktyki,
Ieſli dla Pana BOGA niesą ſkępſzey miary,
Niż dla ſiebie, á gorſzey niż żydowſkiey wiary.

ROZDZIAŁ XLI.

Widzi wtymże zachwyceniu ſtrukturę kosciola nakſztałt Salomonowego, ktorego iednak bogactwa niewspomina, tylko miarę zgodnieyſzą do budowania po ruinie.

1. WProwadziwſzy mnie w kosciol zmierzył wprzod
Strony weyscia po łokci ſześć czyli podwoie [oboie
Iak gruby mur koscielny, wſtep zaś był ſzeroki
2. W podwoynych drzwiach na łokci dzieſięć, á ſcian
Po łokci pięć zaięły, wſzerz kosciola miesci (boki
Wewnątrz łokci dwadziescia, wzdłuż łokci czterdzieſci
3. W drugiey częsci kosciola, połokciu filary
W grubſz dyametru miały, wſtęp ſześć łokci miary
Wſzerz także drzwi podwoyne zfilarami boki
Oba po ſiedym łokci iak kosciol ſzeroki, (tnicy
4. Wſzerz, wzdłuż, dwadziescia łokci zmierzywſzy ſwią-
Rzekł mi: to ſwięte ſwiętych mieysce taiemnicy.
5, Zobu ſtron po ſześć łokci na grubſz ſcian koscielnych,
6. Gankow po cztery łokcie, któreſię na dzielnych
Szkarpach czy twierdzach domu Bożego trzymały,
Po trzydziesci trzy loże obie ſtrony miały,
Znać że dla lepſzey ludziom w modlitwach wygody.
7. Droga koło kosciola przez bocznie drzwi, wschody
8. Na nią ukazowała, jm wyżey tych loży
9. Na pięć, ſześć, łokci widać, tym ſzerſzy dom Boży
10. Znich ſię w gòrze wydawał, na dole ulicy
Wſzerz na dwadziescia łokci do koła ſwiątnicy.
11. Od mieſzkańiow kapłańſkich, z kąd nie na potoczne
Sprawy, lecz na modlitwę ſzli przez drzwi poboczne.
Ganki zaś budowane nad ową ulicą

Co się zoboiey strony ściągą za świątnicą
Ku morzu zachodniemu *niewspomina bramy*,
We dwu murach takiemi iak wzor pierwszey mamy.
12. Te zatym ganki mierzył iak szerokie społem
Na siedymdziesiąt łokci rachuiąc z kościołem,
13. A w podłuż na sto łokci bo zetrzech stron cały
Swoim zabudowaniem kościoł otaczały,
14. Szerokość ich zaięła razem y z ulicą
Także też na sto łokci rachuiąc z świątnicą,
15. Drzwi zaś wtak wielu gankach sześćdziesiąt sześć łoży
Naprzeciw okien swoich miał w sobie dom Boży,
16. A okna wgrubym murze zewnątr większą miały
17. Miarę, by kliwem światła więcey zaymowały.
Od ziemi zaś do wierzchu miały sztuki rznięte
Na ozdobę, á częściey bywały zamknięte.
18. Tak rozmierzywszy wewnątrz iak zewnątrz te mury
Pokazał mi we śrzodku kształtne celatury
Owe rznięte na cedrze palmy, Cherubiny,
Po ścianach twarzy ludzkie, lwie nie bez przyczyny
Przy palmach *bo te z Pogan zwycięstwa są znaki*
Z dziękczynieniem zatryumf BOGU wieloraki,
19. A twarzy Cherubinow wteyże samey fozie
Iak w tryumfalnym niegdy chwały Boskiey wozie
Ztey strony gdzie twarz ludzka bo zoboiey strony
Niemogł by też być razem ten woz wyrażony.
Więc ztey strony gdzie ze lwem człek wyrażon raczy
Ze łaska Boska iak lew pomoc człeku znaczy.
20. Y tak po wszytkich ścianach począwszy od dołu
Aż do okien gdzie insze ozdoby kościołu
Służące iak kortyny, lustry z innym stroiem
Y okna były w ścianach równo zdrzwi podwoiem
21. A drzwi we czworo granie mistyczna faciata
Ku Swiątnicy ni powab czterech częsci świata.
22. Ołtarz z tablic cedrowych trzy łokcie wysoki
A na dwa łokcie długi znać tak y szeroki
Rzekł mi Anioł: to iest stoł przed Panem, *tu trzeba*
Rozumieć, że to był stoł pokładnego chleba
Czy ołtarz drogiey woni, bo innego sprzętu
Kredensu y lichtarzow nawet ornamentu
Zbiach złotych, y kamieni drogich, ten mierniczy
Nie wspomina co iego miarą się nieliczy,
Zwłaszcza wruinie wtenczas wktorey nie ornament
Drogi, ale do niego zakładał fundament.
23. Drzwi podwoyne w kościele były y w świątnicy
24. Ztakąż rzeźbą iak wścianach że ich ciż strażnicy
25. Cherubinowie strzegli, á raczey figury
Były straży Anielskiey tey świętey struktury,
26. Nadedrzwiami rząd okiem idący do koła
Skielzem brzegow obszerniey świecił do kościoła.

ROZDZIAŁ XLII.

Domow kapłańskich przy kościele opis y dziedzińca wkoło

1. WYwiodł mię tenże Anioł na dziedziniec śrzedni
Zpołnocy, gdzie mieszkańcow kapłańskich dom
2. Podłuż sto, wszerz pięćdziesiąt łokci zaymowały [przedni
Tę mięszkania co z iedney strony wprzeciąg miały
3. Ulice przy kościele, z drugiey porfirowy
Dziedziniec y sprzysionkiem swoim do połowy
4. Z kąd weyścia do mieszkańcow, á zaś do kościoła
Galerya wszerz dziesięć łokci niedokoła,
5. Wgorze niższe pokoie ktore się wspierały
6. Na gankach o trzech piętrach był tenże gmach cały,
7. Wzwyż na łokci pięćdziesiąt, takaż strona druga,
8. Lecz obu stron struktura na sto łokci długa.
9. Był y od wschodu ganek do tegoż mięszkania, (nia,
11. Był z południa gmach rownym kształtem budowa-
13. Rzekł o nich Anioł gdy się miarą niezatrudnia:
Te Gazofilacya z połnocy z południa

Mieysca święte kapłanow gdzie iedzą z ofiary
Co im zbywa y wszytkie tu gotuią dary
14. Do Swiątnicy służące, tu się stroią wswoie
Garnitury kościelne, y te święte stroie
Powrociwszy z kościoła tu składaią z siebie,
Kiedy w inney do ludu wychodzą potrzebie.
15. Za tym wyprowadził mię wschodnią za mur bramą,
Y rozmierzył go w podłuż linią tąż samą
16 Co miał w ręku, po pięćset prętow odewschodu,
17. Od południa, połnocy, tyleż od zachodu
20. Długi po pięćset łokci mur od każdey strony
Ktorym lud pospolity bywał oddzielony
Od Lewitow, czego też dowodzą y bramy
Podwoyne zkażdey strony iak wyżey czytamy.

ROZDZIAŁ XLIII.

Widzi woz chwały Bożey Prorok wieżdzaiący dokościoła y słyszy rozkaz Boży aby ukazany sobie abrys kościoła swoim opowiedał do przyszłego zabudowania y poświęcenia ołtarza.

1. PRzywiodł mię tenże Anioł tam gdzie wschodnia bra-
2. Aż iedzie chwała BOGA, figura taż sama (ma
3. Iakiem ią widział niegdy nad rzeką Chobarem,
Głos iey iak szum od morza, ziemia niby żarem
Swiatłem iey zapalona tleie, wieżda zatem
Wkościoł, á iam padł na twarz przed iey Maiestatem
4. Y napełniła cały iako mgła dom Boży,
5. A mnie wziąwszy duch za nią prowadzi nietrwoży.
6. Alić głos Boski do mnie ożwie się zkościoła
Który ja słyszę razem przez mego Anioła:
7. Synu ludzki to mieysce nog y maiestatu
Moiego w Jzraelu zawsze poki świątu
Temu nie przyidzie koniec, zawsze im pokażę
Przychylność ieżeli się grzechem ich niezrażę.
Iakoż przydał: Jmienia mego tu nieskazi
Jzrael bałwochwalstwem, że mię nieobrazi
Iako przedtym nagorach zdiabły cudzołożył,
Y tu przymym kościele grob niegdy założył
Królom swym bałwochwalcom: Manassy, Amonu,
Którychem za te grzechy karał do ich zgonu.
8. Przeto wymurowali miedzy mną, y sobą
Scianę czego ruina miasta iawną probą.
9. Teraźże niech odrzucą dawne swe nałogi
Y krolow bałwochwalcow swych grobowe progi
10. A będę zniemi mieszkał. Ty zaś moy Proroku
Powiedź Jzraelowi co tu masz na oku:
Kościoł ten niechay z twego obiawienia mierzą,
11. Wstydząc się swoich zbrodni á mnie barziey wierzą
Ze im tę przyprowadzę do skutku figurę
Iako widzisz ten kościoł y całą strukturę.
Pokaż im ten dom wszystek iak widzisz na oko
Iakie ściany, drzwi, okna, iak długo szeroko
Cały abrys im przełoż, niech wpamięci maią,
12. Y w budowaniu przyszłym niechay zachowaią.
13. Z tym przepisem Swiątnicy. A rozmiar ołtarza
Nayprawdziwszy, któryć się tu uważać zdarza,
Zedna na ieden łokieć wszerz y wzdłuż iest prożny
Co raz szerszy, tak iż wierzch na dłoń tylko rożny
14. Obszernością odedna, á wzwyż wtakiey mierze:
Dwa łokcie mnieyszy kumin z kąd się popioł bierze
Pod kratą większy cztery łokcie, gdzie czeluście
Z boku, tam drew do ofiar co potrzeba włożcie,
Trzeci nad nim piec teyże cztery łokcie miary,
15. Aryel *lew z Hebrayska że trawił ofiary*,
Miał y cztery po kątak wywiedzione rogi,
Ale że z miedzi lity cały miał być drogi,
16. Bo na dwanaście łokci wszerz, y wzdłuż kwadratu

Miedziane-

Miedźlanego, Aryel miał oprocz meatu
Ognistego na łokieć wtey miedzianey baſzcie,
17. Większy kumin był gruby na łokci czternascie
Y z koroną w pośrzodku na połłokcia grubą,
Ktòra całey ſtruktury była przednią chlubą.
Nad to grubſzy poſtument łokciem zkażdey ſtrony
Gradusami od wschodu ſłońca opatrzony,
Iak układać ofiary na owym kwadracie,
Wysokim dzieſięć łokci, y na zwierzchney kracie,
Głębiey nie co od brzegow w ſadzoney, przez ktòrą
Ogień paląc bydlęta wyiatywał gòrą.
18 Rzekł mi Pan: ſynu ludzki ten ołtarz ktòryſię
Tobie ſtawia przed oczy wtakimże abryſie
19. Ma być ſtawion do ofiar od ſynow Sadoka
Kapłana, y Lewitow, ciebie iak Proroka
Y kapłana zażyią ſyny Jzraela
Na poswięcenie ſwego czasu Aryela.
20. Weź krwi z cielca namaść nią rogi y koronę,
Tak oczysciſz. poswięciſz ołtarz wkażdą ſtronę,
21. A to bydlę na mieysce osobne oddaliſz
Za ſwiątnicę daleko, y tam za grzech ſpaliſz.
22. Drugiego dnia ofiaruy takimże obrządkiem
Białego kozła za grzech iak było z cielątkiem.
23. Potym, to ieſt w trzeci dzień cielca, y barana
Czyſtego na ofiarę przywiodą przed Pana
24. Kapłani, á zabiwſzy posolą, y w walą
Na ołtarz tam całego na ofiarę ſpalą.
25. Tak potym przez dni ſiedym codzień czynić macie
Tož poswięcony będzie Aryel w Szabacie,
26. Na ktòrym iuż zwyczayne ofiary będziecie
27. Palić odtąd á zwłaſzcza za pokoy na ſwiecie,
Y za inne potrzeby wſzczęte przez kapłany,
A ja wam mòwi Pan BOG będę przebłagany.
To ieſt dla myſtycznego barziey Aryela
Lwa z pokolenia Judy, Chryſta Zbawiciela
Ktorego wſzytkie krwawe znaczyły ofiary
Ze on miłoscią ku nam gorliwą bez miary
Iako lew pałaiący duſz naſzych kochanek,
Co zaś do męki ſwoiey miał być iak baranek.
Aże za grzechy ſwiata wgrzeſznika poſtaci
Iak kozieł woł rogaty grzechy naſze płaci
Krwią porownaną z miedzią á drożſzą od złota
Krzyż mu ſtosem á mieysce w uſtroniu Golgota.
Obyśmy mu tę łaſkę iego zawdzięczali,
Niechay miłość wzaiemna nam ſerce zapali
Iak ten ołtarz miedziany wprzedſiewzięciu trwałe
Oſiarowania wſzytkich ſpraw na iego chwałe.

ROZDZIAŁ XLIV.

Wſzczyna Pan prawo na wodzow ludu, także na obrzędy kapłańſkie z Lewityku.

1. PRzenioſł mię Anioł przed mur, aż zamknięta brama
Wschodnia, á Pan mi rzecze, że brama taż ſama
2. Odtąd zamkniona będzie, przez ktòrą do domu
Swego BOG Jzraelſki wſzedł, więcey nikomu
Niema być otworzona, procz Wodza Hetmana
W Jzraelu, gdy przyidzie z ofiarą przed Pana.
Bo krolowie w narodzie tym iuż uſtać mieli,
Zaczym wodzowie tylko ten przywiley wzięli,
3. Wodz ludu tedy przyidzie, y wbramie uſiędzie,
Gdy iedzenie z ofiary ſwey pozywać będzie,
Według dawney uſtawy. *Ten przywiley raczy* *Lev: 7.*
Chryſtusa wodza ludu wybranego znaczy
Zmatką iego nayswiętſza, ktora tylko ſama
BOGU na ſwiat, á ludziom w niebo wschodnia brama.
4. Stawił mię duch zpułnocney bramy przed kosciołem
Widzę ſwiatło wnim, padłem na twarz, biję czołem,
5 Aż Pan rzekł ſynu ludzki uważże ſerdecznie
Coć powiem, mòw y twemu ludowi bespiecznie:
6. Dosyć wam grzechow waſzych domie Jzraela,
Zescie mnie lżyli dotąd BOGA Stworzyciela,
7. Wiodąc wkosciòł lud obcy nawet y pohańcow
Na ſercu, y na ciele ſwym nieobrzezańcow
Zeby ze mną mięſzkali, y moię Swiątnicę
Zmazali obyczaiem ſwym iak nierządnicę,
Ofiaruiąc ſzatanom przy ſwoiey ofierze
Chleb moy, krwawe ofiary rwąc ze mną przymierze
8 Toż wam tedy Pan mòwi, y przezemnie woła,
9. Azeby żaden z Pogan niewſzedł do koscioła,
To ieſt po Babilońſkiey ſkończoney niewoli,
Gdy ſię wrocicie nazad do ſzczęſliwey doli,
10. Nawet y Lewitowie co mię odſtąpili,
Idąc w błąd z Jeruzalem gdy bałwany czcili,
11. Niech tylko z nich odzwierni będą posługacze,
Na wyżſzy urząd w Domu mym, ich nie naznaczę,
Niech z nich ludowi będą do ofiar rzeznicy,
Y inne podłe ſłużby niech pełnią w ſwiątnicy,
15. A kapłani co idą z rodzaiu Sadoka,
Ktòrzy ſtrzegli obrzędow ofiar mych do oka,
Gdy mi ſię Jzraela winą niezadłużą
Y daley niech przyſtąpią do mnie, niech mi ſłużą,
Niechay ſtoią przedemną y mnie zalud chwalą,
Tłuſte bydło, y drogie wonie niech mi palą,
16. Przeſtrzegaiąc obrzędow wſzytkich mey ſwiątnicy,
A ſtołu mego z ofiar będą uczeſtnicy.
17. Gdy na dziedziniec śrzedni wnidą, niech w tym czaſie
Lniane á nie wełniane wdzieią alby na ſię,
18. Takież mitry na głowach będą czy zawoie,
Tak białe y na nogach y na lędzwiach ſtroie,
Czyſte niezabrudzone nawet ani w pocie,
Zeby to ochędoſtwo było wzorem cnocie,
Na ktòrą ia mam oko, nie tak iako w wełnie
Niebacznych na to owiec, nieczyſtych zupełnie.
19. Gdy wyiść maią do ludzi złożą to odzienie, (nie
Wmięſzkaniach przykoscielnych bez tych poswięce-
20. Ludu niema być ſtroiow niech nie golą głowy,
Lecz włosow przyſtrzygaią iakby do połowy,
Niezapuſzczaiąc kudeł iak warkocz niewiesci,
Niech ſię nikt zkędziorami ſwoiemi niepiesci,
21. A idąc do ſwiątnicy niech nie piją wina,
Bo częſtokroć ztąd bywa wieloraka wina.
22. Z wdową niech ſię nie żeni, ani z rozwodnicą
Ale z ludu ſwoiego wybraną dziewicą,
Chybaby pozoſtała po kapłanie wdowa
Pewniey mu poczciwosci y wiary dochowa,
Kiedy do doſkonalſzey czyſtosci niezdolny
Iak teraz czyſty kapłan przez ſlub dobrowolny
23. Niech lud uczą co czyſto, á co nie bez ſkazy
Ciał ſwoich by ſię ſtrzegli ztąd y wduſzach zmazy,
24. Podczas ſądow niech będą przy tomni y ſądzą,
Bo ſwieccy bez duchownych częsciey wtym pobłądzą
25. A przy umarłych w domu niech nie przebywaią,
Procz domowych o ktòrych pogrzeb ſię ſtaraią,
Ale raczey przed ſmiercią niech pomogą wiele
Do zbawienia, po ſmierci nay więcey w kosciele.
A gdy ſię zmaże kapłan przeſtąpieniem prawa,
Przez tydzień w oczyſzczeniu ſwym niech nieuſtawa
26 Niby rekollekcye traktuiąc w tym czaſie,
27. Iak da za grzech ofiarę ze mną poiednaſię.
28. Niech nie maią kapłani żadnych dobr dziedzicznych
Ja będę ich dziedzictwem, procz dochodow licznych,
29. Dzieſięcin y pierwiaſtkow, y wſzelkiey ofiary
30. Okrom całopalenia, to im wielkie dary.

Te ſwiat

Te świat gdzie od duchownych prowenta oddała
Tam Pan BOG y dziedzictwa fortun im pozwala.
31. Niebędą też mowi Pan ieść żadney zdechliny,
Ni od bestyi zaczętey choćby też zwierzyny;
Bo by to wsługach Bożych maiąc inne strawne
Było obżarstwo, prawie bestyalskie iawne.

ROZDZIAŁ XLV.

O podziele ziemi do ktorey powrocą na Lewity y kapłany, na miasto y wodza; zaleca też prawo wagi, miary, z własczcza do ofiar indzi przepisane choć do takiey kraiu obszerności nieprzyszło, dla grzechow niewdzięcznego ludu że się więcey zostało ich miedzy pogany á y ci co wyszli mieli żony pogańskie 1. Esdr. 9.

1. GDy zacznieće (rzekł Anioł) ziemią tą się dzielić
Wydzielcież naprzod Panu chcąc go uweselić
Wdzięcznością zá tę ziemię, część iey na kapłany
Naypierwey na świątnicę iak wzwyż wzor podany,
2. Po pięćset prętow w kwadrat licząc zkażdey strony,
Iak ma być pierwszym murem kościoł otoczony,
Pięćdziesiąt łokci przed nim wszerz przydaiąc wkoło
Na przedmieście y każdey bramy pierwsze czoło
Procz tego dla kapłanow mieszkania prowentow
Dwadzieścia pięć tysięcy podłuż ziemi prętow,
A wszerz dziesięć tysięcy, bo y na tey społem
Ziemi fundusz osadzon świątnicy zkosciołem,
Ktorą dzierżą kapłani choć iey niedziedziczą,
3. Tyleż y na Lewitow niech gruntu wyliczą.
6. Na miasto mniey bo tylko wszerz na pięć tysięcy,
Y z kosciołem, á na wzdłuż nie mniey, ani więcey
Iak dwa pierwsze wspomniane ziemi wydzielenia;
Po tyleż y na wszytkie przyidzie pokolenia.
7. Toż y na wodza ludu, lecz iednę od wschodu
Niech ma połowę ziemi, drugą od zachodu
By miasta, y duchownych z kosciołem zoboiey
Strony wpośrzodku bronił tak iak ziemi swoiey.
Pokolenia z zachodu także, od południa
Ktorych działem ten rozdział ieszcze niezatrudnia.
8. Tu tylko upomnienie Pan wodzowi ludu
Daie żeby poddanym niezadawal trudu,
Wpodatkach, kiedy będzie miał swoię dzierżawę
Iak Pan mowi taką mu formuiąc ustawę:
9. Dość wam na tych dochodach Jzraela wodze,
Nieucifkaycież zdzierstwem ludu mego srodze,
Niech w granicach swych podział wasz spokoynie leży,
Czyńcie im sprawiedliwość, sądźcie iak należy.
10. Niech będzie sprawiedliwa wszędzie waga, miara
Ieduakowa, niemnieysza nowa, niźli stara.
12. Moneta nie fałszywa. W pierwiastkowey dani:
Sześćdziesiąta część z korca, y z oliwy bani.
15. Tak w bydle ieden baran z dwuset owiec stada;
Tę dań niechay Jzrael naywyższemu składa
16. Kapłanowi, á ten z niey niechay według miary
17. Y czasu w prawie, za lud niech czyni ofiary.
18. W pierwszy miesiąc ofiarę odda oczyscienia
19. Używaiąc krwią cielca w przody namaszczenia
Ołtarza, y koscielnych drzwi za wszelkie błędy,
20. Zktoremi się trafiło czynić ich obrzędy (owa
21. W pierwszy miesiąc wczternastym dniu niech Paschi
Wybawienia z Egyptu pamiątka się chowa,
Wprzaśnicach cały tydzień iedząc chleb bez kwasu,
Niechay słodką nadzieią karmią się do czasu
Przyszłego wybawienia owey wielkieynocy,
Gdy wybawi Zbawiciel świat z piekielney mocy,
T was wszytkich przez mękę swoię aż do zgonu,
Więcey niźli z Egyptu albo z Babilonu.
22. Przeto krwawe przez tydzień niech czynią ofiary
23. Zawdzięczaiąc tak wielką łaskę temi dary.
24. A przykażdym bydlęciu z mąki y oleiu
Niech ofiarę przydaią, *znać dla przywileiu*
Teraznieyszey ofiary w nowym Testamencie
Ktorą postanowioną mamy w Sakramencie.
25. Także święta namiotow siodmego miesiąca
Przydaie się ustawa przypominaiąca,
Żeby ie iak wielkąnoc święcić niedaremnie
Dla przykazań na puszczy mowi Pan, odemnie
Ktore y my chowamy bo nam niepomoże
Zbawiciel iesli gwałciem przykazanie BOZE.

ROZDZIAŁ XLVI.

1. O koscielney bramie xiążąt ludu, y w niey offiarach 16. o prawie na dom albo na grunt od wodza komu z ludu danym 19. o kuchniach y stołach do iedzenia z offiar.

1. RZekł Pan: brama dziedzińcu srzedniego zamknięta
Od wschodu ma być przez dni powszednie do święta,
A w Sabat otworzona y w pierwszy miesiąca
2. Dzień do wieczora ma być otworem stoiąca,
Wktorą wnidzie wodz ludu y stanie na progu,
Gdy kapłani zań będą ofiarować BOGU.
Po ofierze uczyni pokłon wteyże bramie,
Y odeydzie oddawszy służby swoiey znamie.
3. A lud wszytek co przy nim będzie ztamtey strony,
Wtymże progu niech Panu oddaie pokłony.
Niech się tu nasze Pany uczą polityki
Co ledwie nie wieżdzaią swoiemi lektyki
Do kosciola á wtenczas radziby mieć łoże
Ganki, formy, czy ławy nad ołtarze Boże
Tak się też lud z nich gorszy y ostatni wprogu
Że im barziey się kłania niźli Panu BOGU.
4. Da na całopalenie wodz ludu przed Pana
W Szabat sześć białych iagniąt, iednego barana;
5. Miarę mąki z oliwą. A co miesiąc ciele,
Sześć iagniąt, y barana odda dość niewiele,
Przydaiąc dwie miar mąki także y oliwy
A teraz na iałmużny nieda y tey dziwy
Pan Wodz ludu mnogiego ofiaruiąc Panu
Choć więcey prożney strawy da lada szatanu.
8. Y to dziwny porządek, że wodz do kosciola
9. Niewchodził wschodnią bramą, lecz obszedł do koła
10. Z ludem kto chciał we święta wchodząc bramą zboku
A przeciwną wychodząc, znać by uszli tłoku.
12. A gdyby wodz wpowszedni dzień chciał dać ofiary,
Otwarzano mu bramę wschodnią na te dary,
Y potym wnet zamknięto, á nie aż wieczorem
Iak w święto co miała stać cały dzień otworem.
12. Wtargach to iest koscielnych naprzednieysze święta
Gdy nieśli na ofiarę barany, cielęta,
Przy każdym miara mąki y oliwy była
Przydana *ktorą nasze ofiarę znaczyła*
W Chrystusie namaszczeńcu pod znakami chleba
13. Tak y wodzowi ludu codzień było trzeba
Czynić z rana ofiarę z czystego iagniątka
Tegorocznego całopaląc go do szczątka,
14. Szostą część mąki przytym dwugarcowey miary,
15. Y trzecią część oliwy garca tey ofiary.
Unas codzień mszy świętey słuchać zwiększym trudem
Choć bez kosztu, kto wolny y niewodź nad ludem
16. Y to ieszcze Pan przydał gdy wodz ludu komu
Z synow swoich da prawo do iakiego domu,
Nieodbierze go nazad przy Jubileuszu
Iak otym indziey prawo, bo krzywdy funduszu
17. Dobr krolewskich nieczyni chyba za oyczyznę
Daiąc komu inszemu taką krolewszczyznę,
Ani też synom swoim da co zdobr poddanych,

18. Zeby nie mieszał granic iuż pomiarkowanych.
19. Wprowadził też mię Anioł w kapłańskie mięszkania,
Y pokazał mi mieysce tam do gotowania
20. Ofiar, za grzechy ludzkie. Takie wkażdym rogu
U dziedzińca pierwszego ofiar Panu BOGU
24 Uczynionych, pokazał kuchnie założone
Z wystawami, y murem zewsząd otoczone.
Lepszyby y przy naszych kosciołach był taki
Porządek, á niżeli karczmy na pijaki,
Iakich tu przepis Pański nigdzie niewspomina,
Tym samym o żydowskie szynki upomina.
Bo coż y Chrzesciańskie nabożeństwo przyda
Kiedy go kto zapomni poszedszy do żyda,
Lepieyby przy kosciele postarać sie komu
O obiad, gdy daleko nań sciągać do domu,
Albo z sobą co przynieść iak na poświęcenie
Przez miłosierne zwłaszcza głodnym udzielenie,
Stało by to przed BOGIEM za miłe ofiary
Y wprowadzony zwyczay za fundusz zdey miary.

ROZDZIAŁ XLVII.

Tu zatrudnił Anioł Proroka źrzodłem w rzekę narastaiącym, że go przebrnąć niemogł, znacząc przez to naukę koscielną ktorey własnym rozumem zgruntować niemożna chyba przestaiąc na przewodniku Bożym, potym się wraca do rozmiaru ziemi Swiętey.

1. Obrocił mię moy Anioł przede drzwi koscielne,
Aż z pod progu wynika źrzodło żywe dzielne,
Udaiąc się ku prawey południowey stronie,
2. A jam bramą połnocną wyszedł; gdy się skłonię
3. Ku wchodowi idący za mym przewodnikiem,
Aż ta wdowa zaymuie drogę nie strumykiem,
Za tym daie mi wręke sznurek swoy mierniczy,
Y tysiąc łokci drogi przedemną wyliczy,
A ja za nim przeszedłem brnąc po kostki w wodzie.
4. Drugie tyle wymierzy, aż woda w przechodzie
5. Do kolana mi prawie, trzeci tysiąc snuie
Y wiedzie mię, aż woda po pas mię zaymuie.
Wymierzył czwarty tysiąc łokci, aż wtę drogę
Dla większey co raz głębi cale iść nie mogę,
6. Wyprowadził mię na brzeg y tylko mi rzecze:
To widzisz synu ludzki iakby o mnie pieczę
Pokazuiąc, że niedał żatonąć wtey toni,
Iako Anioł stroż człeka w każdym razie broni,
Ale głębiey zważaią tę wodę tłumacze,
A ja sobie Prorocką mądrość przez nię znaczę
Ktora wkosciele Swiętym miałko się zaczyna
Potym y zatonienia śmiałym zniey przyczyna.
Czegò przebrnąć niemożesz, stoy w naucę raczy,
Trzymay się przewodnikow ktorych ten wodz znaczy
Ile w czwartym tysiącu lat stworzenia świata
Coraz głębsza nauka idzie wdalsze lata.
7. Obeyrzałem się prawi na brzegi tey rzeki
Aż wiele drzewa widzę ma w przeciąg daleki
8. Rzekł mi Anioł ta woda ktora na wschod płynie
Przez mieysca żwirowate y dzikie pustynie,
Wpada aż wmartwe morze, y uzdrowi wody,
Ożywi ryby, *to iest Pogańskie narody*
9. Y gdzieśię kolwiek z morza wypływanie rzeki
Tey obróci, żywioły będą miały leki.
10. Będą stać na iey brzegach z obu stron rybacy
Z siećmi, *to iest mężowie Apostolskiey pracy*
Ktòrzy mnostwo ryb w rzece różnego rodzaiu
Łowić będą, á drzewa przy niey iako w Raiu
11. Miec z owocem rybom zaś zdrowia niepozwolą
Co u brzegu lub w bagnach, ale ie nasolą
To iest ktorzy przy śmierci albo w złym nałogu
Nawracaiąsię rzadko ci ożyią w Bogu. Theodoretus.
12. O przysadzie rzekł Anioł że będzie miesiąca
Każdego wielki owoc ludziom przynosząca
Na pokarm wam posiłny, nawet ażebyście
Wiedzieli że na leki iak plastry ich liscie.
To iest Doktorow świętych xięgi pożyteczne,
Preskrypcye duchowne częstokroć skuteczne.
W innych zaś bagnach ługach po oboia stronę,
To iest wkacerstwach będą wody martwe słone.
13. Ten kray ziemi, mòwi Pan, wam do podzielenia
Na dwanascie, procz Lewi, wszytkie pokolenia.
Bo Jozefa natychmiast dzieli się na dwoie
Pokolenie, iak Lewi części biorąc swoie
14. Zarowno, *to iest, nie tak iak w Jozwego dziele*
Większemu domu więcey mnieyszemu niewiele,
15. Z połnocy na południe kray ziemię zaorze,
19. Iak ma od zachodniego przeciąg wschodnie morze.
22 Przychodniow wteyże ziemi rozpłodzonych, zwłaszcza
23. Gdy wiarę przyimą, PanBog za swoylud przywłaszcza

ROZDIZAŁ XLVIII.

Rozmiar ziemi obiecaney ludowi Bożemu bardzo obszerny, by go nieuięły grzechy tegoż ludu.

1. Z Połnocy od Damaszku y Emat podana
2. Wszerz będzie część tey ziemi pokolenia Dana,
To iest dziesięć tysięcy prętow á zaś długa
Dwadziescia pięć tysięcy prętow, tak y druga
Część od wielkiego morza które na zachodzie (dzie,
Wpodłuż na wschod gdzie martwe morze wsłoney wo-
3. Takaż część iak y pierwsza ta wtòra Azera,
4. A trzecia Neftalego, czwartą zaś zabiera
5. Manasses, po nim piąta część na Effraima
6. Przypada, Ruben szostą, Juda siodmą ima.
8. Po nim pierwiastki działu BOGU poswięcone
Na kapłanow Lewitow, rowno wydzielone
Iak innym pokoleniom części od zachodu
Po prętow dwadziescia pięć tysięcy do wschodu,
15. Wszerz po dziesięć tysięcy. Trzecia część iednaka
Wzdłuż pierwiastkow na miasto, ale wszerz nietaka.
Bo tylko pięć tysięcy prętow wszerz zabiera,
Więc ten kwadrat pierwiastkow wsrzod kosciół zawiera
16. Y z miastem, które na wschod ma cztery tysiące
Pięćset prętow, na połnoc, tyleż zaymuiące
Na południe, y zachod, wkwadrat ciągłe mury,
Zdomy swemi na koło koscielney struktury,
17. *O ktorey wzwyż się rzekło,* nad to prętow dwiescie
Pięćdziesiąt wszerz ze wszech stron zaymuie przedmieście
18. A co nad to z mieyskiego działu ziemi zbędzie, (scie.
To mieszczanom dać zwłaszcza co wiakim urzędzie.
21. A zaś dla Wodza ludu zaymą Podkomorze
Kraiu, iak wiele zbywa po oboie morze,
Od wschodu, y zachodu na wszytkie wzdłuż działy,
Bo względem ich szerzyny wszytek kray wzdłuż mały
Iak dalsze pokolenia ten rozmiar wspomina
23. Po mieyskim na południe dział Beniamina,
24. A po nim Symeona, za nim zaś przypada
25. Dział Issachara, daley Zabulona, Gada,
28. Po miasta Tamar, Kades, z południowey strony
29. Kray wschodni, á zachodni morzem zamierzony,
30. Tych wszytkich pokoleniow w Jeruzalem bramy
Miały być, które w takich jmionach czytamy:
31. Rubena, Judy, Lewi, od pòłnocy sciana,
32. Miała bramy, Jozefa, Beniamina, Dana,
33. Od wschodu były bramy, á zaś Symeona
Zpołudnia, Issachara, także Zabulona.
34. Na zachod Neftalego, Gada, y Azera
35. Osimnascie tysięcy prętow mur zabiera

W całym kwadracie miasta. *To zaś obiawienie*
Mogło by mieć zupełne swoie uiszczenie
By mu się sami żydzi w tym niesprzeciwili,
Bo wielu takich było, ktorzy tym wzgardzili,
Niechcieli się uwolnić z pogańskiey potęgi
Choć mieli wolność na to, dochoć z Ester xięgi
A ci co się wrocili brali obce żony 1. Esd: 10. *Prze-*
Przeciw prawu Boskiemu, co im rozrzewniony (prze
Ezdrasz z płaczem wymawiał, więc nietrwałym w wie-
Niedziiw: że Pan Bog swoie odmienił przymierze
W tym obiawieniu, ktore w Chrystusa kosciele
Pewniey uiscił, iak się rzekło otym wiele.
A naypewniey nam w niebie uisci na oko,
Czego wtych taiemnicach doyść trudno, głęboko.

WYKŁAD XIĘGI
DANIELA PROROKA

Ktory także z Iechoniaszem Krolem Iudzkim wzięty iest w niewolą iak y Ezechiel, ále ten Krolewskiego rodu młodzieniaszek iak iest w rodzd: 1. wier, 2. y czyste całe y bezżeńskie wiodł życie, według Damascena l. 4. de fide. c. 25. począł prorokować w młodym wieku iak iest w rozd: 13. w. 45. y nayiasnieysze o przyiściu Chrystusa co do czasu y okoliczności proroctwo dał w rozd: 9. choć go żydzi miedzy Proroki nieliczą, że był satrapą czyli xiążęciem w Chaldei, nieubiego stanu iak inni Prorocy. Jednak swiątobliwoscią z Noem y Jobem od Pana Boga porownany w rozd: 14. Ezech: Umarł w Babilonie blisko stoletni około roku swiata 3500 nie powrociwszy z Ezdraszem do Jeruzalem, żeby żydow więcey pozostałych miedzy pogany w wierze utwierdzał mowi Theodoretus in c. 10. á Martyrol: Rzymskie przydaie, że w krolewskim grobie pochowany. Ta xięga bierze się w lekcye kapłańskie na trzeci tydzień Listopada.

ROZDZIAŁ I.

Wybor z jeńcow 4. pacholąt Hebrayskich ktorzy się wyprosili od potraw pogańskich y wina przez 10. dni á tłuscieyszemi się pokazali, imiona im odmieniono post urody przydaie y mądrosci y długiego wieku Danielowi.

1. W roku trzecim Joachima króla Judy tronu
Zaczął Nabuchodonozor Regnant Babilonu
Attakować Jeruzalem, y zaczasem wzięty
2. Krol y miasto, kosciol nawet co z większemi sprzęty
Zrabowany, które tyran aż do Sennaáru
Zawiozł to iest Babilonu Beli namiast daru
Ofiaruiąc za zwycięstwo. *Takich ofiar wiele*
Z cudzey krzywdy, zdzierstwa bywa y teraz w kościele
3. Rzeknie król do Asfenesa Eunuchow strażnika:
Wybierz z królewskiego rodu nawet z niewolnika
4. Co pieknieysze pacholęta y zgodne w pokoie
Do pałacu królewskiego na usługi moie,
Przytym żeby dowcip miały biegły bez przynuki
Do ięzyka Chaldayskiego y szkolney nauki.
5. Naznaczył im krol wiwendę ze swoiego stołu,
Zeby po trzech leciech mogły służyć mu pospołu.
O żeby ci pokoiowi y naszym dworakom
Rey zawiedli swym przykładem, á ile prożniakom,
Zeby sobie y Panowie wcześnie do swych dworow
Uprowidowali w szkołach takich konwiktorow,
Procz swych dziatek młodź uboższą edukuiąc żyznie,
Iesli zgodną chwale Boskiey y miłey oyczyznie,
Niechayby ich nie celował w tym Pogański dozor,
Iaki miał na niewolniki Nabuchodonozor,
6 Jacy z Judy pokolenia Daniel, Ananiasz,
Pacholęta y Miżael czwarty Azaryasz,
Ze też z rodu krolewskiego prawda bez obłudy,
Bo krolowie Jzraela z pokolenia Judy.
7. Odmienił im strażnik imie zowiąc Daniela
Baltazarem, Ananią Sydrach, Mizaela
Mizach á Azaryasza nazwał Abdenago.
8. Co Daniel uważaiąc gorliwość zdięła go
Zeby wiary nieodmienił z jmieniem pospołu,
Postanowił nie ieść, ni pić, z Pogańskiego stołu,
Chcąc zachować prawo Boże nawet y wniewoli,
9. Prosi mistrza żeby im dał tylko chleba, soli,
Przytym trochę leguminy: bo nam bronią prawa
Stołow obcych byteż była krolewska potrawa.
10. Wymawia się Eunuch dzieciom, że gdyby ich zchudził
Zapewneby na swe życie gniew krolewski wzbudził.
11. Aże Daniel łaskę znalazł u tego Eunucha
Perswaduie daley z prożbą swą aż go wysłucha:
12. Day nam prawi; przez dni dziesięć legumin y wody,
13. A obaczysz czy nie będziem pięknieyszey urody.
14. Dał się uiąć Eunuch prożbą widząc w nich dar Boski
Y ztąd, że w niewoli maią o swe prawo troski.
15. Za dziesięć dni Bog im dodał pięknieyszey urody,
Nad te wszytkie co królewskie miały co dzień gody.
Dobrzeby nam teyże zażyć Daniela proby
Wypraszaiąc się Doktorom w poscie dla choroby
Z potraw skromnych, możeby nam do zdrowia post scisły
Barziey pomogł aniżeli pieszczoty, wymysły.
Post pomaga y do nauk iak tym pacholętom (tom
16. Ze gdy daley poszczą, wzięły prym wszytkim studen
17. W swych naukach tak dalece kiedy za trzy lata
18. Stanęli przed królem z temi żaden się niebrata
19. Y urodą y nauką wszytkie rowienniki
20 Celowali nawet stare mędrce, czarowniki,
Astrologi Babilońskie, y dziesiątey części
Nietrafili w odpowiedziach tak iak tym Bog szczęści.
21. Tenże honor, z szczęściem służył Pańskiemu Proroku
Danielowi aż do Cyra rządow w pierwszym roku
Kiedy wyszedł lud z niewoli á on w Babilonie
Został widząc pozostałych więcey by dbał onie.

ROZDZIAŁ II.

Sen krola Prorok ten wykłada czego pogańscy mędrcy nietrafili, o czterech Monarchiach swiata á piątey wieczney Chrystusowey, przeto honorem y dary Daniel obdarzony nad innych.

1. W wtórym roku panowania Nabuchodonozor
Miał sen, ale go zapomniał tak straszny na pozor,
2. Y Chaldeyskich wezwał mędrcow mowiąc: kto wygadnie
3. Sen który mi z odecknienia na myśl nieprzypadnie,
Obiecuie im nagrody, królewskie fawory

Co naydroższe dary zato, y przednie honory.
4. Odpowiedzą: żyi nawieki krolu darem Bożem,
Powiedź tylko sen, ktoryś miał, á myć go wyłożem.
Podobnego nam pytania zażywać trzebaby,
Na owe, co snu tłumacza wrożki głupie Baby,
Niemow iey snu, niech go sama powie iesli zgadnie,
Toż dopiero y wykładom iey uwierzysz snadnie.
Ieżeli też we śnie będzie zbawienia przestroga,
To go obserwowáć trzeba iako sen od Boga.
5 Krol im rzecze: że tey samey niepamiętam mary,
6. Powiedzcie sen, to y wykład będzie godzien wiary.
10. A ci mowią: niemasz w świecie tak mądrego człeka,
Chyba z Bogow kto niesłysząc snow ludzkich docieka,
11. Ani z mądrych krolow żaden tego niewymaga
Po swym ludu, gdyby zdrowa była w nim uwaga.
12. Takim tyrem urażony krol wytracić każe
Wszytkich wieszczkow w Babilonie kto mu niepokaże
Swey mądrości w owym razie. Po śmierci tak wiela
13 Tenże dekret y kolegow doszedł Daniela,
Ktorzy od prawego Boga w zywaią pomocy,
19 Aż Pan tenże Danielowi sen obiawił w nocy.
Zaczym nowy Prorok Boga uwielbia w te słowa:
20. Niechay będzie Jmię Pańskie pochwalone znowa,
Iak od wiekow tak na wieki że od niego wszelka (wielka
Mądrość w ludziach y w Monarchach swiata władza
21. On rozdziela czasy, lata w ktore człowiek żyie
On odmienia wszytkie Państwa swiata Monarchie,
Daie mądrość sapientom żeby uszli błędu,
Daie rozum na poznanie karnosci z urzędu.
22. On głębokie sam przenika swoie taiemnice,
Y udziela swiatła komu chce na te ciemnice.
23. Tobie Boże oycow naszych czyniem to wyznanie,
Ześ tak wielkiey nam trudnosci dał teraz poznanie.
24. Zatym Daniel Aryocha, ktory miał zlecenie
Na okrutne wszytkich mędrcow w miescie wytracenie
Prosi mowiąc: nie zabijay więcey tego ludu,
Staw przed krola mnię, ja za nich od powiem bez trudu.
25. A ten bieży do palacu, krola rozwesela,
Ktory kazał na pokoie wezwać Daniela,
26. Spyta go krol: co rozumiesz o moim widoku
Zgaduieszli go, y wyłożysz młodziuchny Proroku?
27. Daniel rzecze twoia krolu wielka taiemnica
Ktorey mędrcow niewygadnie cała okolica,
28. Lecz prawdziwy Bog na niebie iest, co skryte rzeczy
Zwykł obiawiać, tobie krolu udzielił tey pieczy,
Gdy przezemnie obiawi ci co przykońcu swiata
Ma uiscić, iaka krolestw ma być alternata.
29. Sen twoy krolu miałeś taki: kiedyś myślił o tym
30. Zasypiaiąc, co po życiu twoim ma być potym,
31 Alić wesnie stawa posąg przed tobą strasźliwy,
32. Y wysoki z głową złotą wzrok ma przeraźliwy,
Piersi srebrne y ramiona, brzuch lędźwie miedziane,
33. Nogi częścią w niey żelazne, á częścią gliniane,
34. A wtym spadnie kamień zgory co go nikt nieruszył,
Y ugodził posąg wnogi aż go w niwecz skruszył.
Tak iż złoto, miedź y srebro glina y z żelazem,
36. W perzynę się obrociło y wiatr zdmuchnął razem
A ow kamień urosł w gorę y napełnił ziemię
Jesli chcesz wykładu krolu? ten iest, słuchay że mię:
37. Tyś krol krolow czy Monarcha, á Bog Nieba tobie
Dał moc, chwałę, swiata rządy zawarł w twey osobie,
Wszytek lud zwierz, bydło, ptastwo wzdał ci służbą nową
W podbitych krolestwach swiata, tyś iest złotą głową.
38 Drugie swiata panowie że w nim mnieysza cnota,
Znaczy, piersi y ramiona iak srebro od złota,
39 Trzecie krolestwo nastanie iak brzuch lędźwie z miedzi
Niższey siły, przeto się też długo nie osiedzi.
40. Czwarte Panowanie swiata naybliższe ruiny
Dla niezgody iako nogi z żelaza y gliny
44. A Bog Nieba w zbudzi wtenczas krolestwo na swiecie,
Ktore będzie trwać na wieki zbiwszy inne przecie,
45. Iak ten kamień urosł w gorę y zaiął swiat cały,
Ten iest krolu snu twoiego wykład doskonały,
To iest czterech Monarchij, piątey Zbawiciela
Przepowiedziany w proroctwie tegoż Daniela.
A że czwarta Monarchia iuż na iedney nodze
Straciwszy wschod, końca swiata obawiać się może.
46. Upadł Nabuchodonozor na twarz przed Prorokiem,
Mniemaiąc że Bog przez niego mowi swym wyrokiem,
Kazał czynić mu ofiary, y kadzidło palić, (lić,
Chcąc prawego znać w nim Boga tym obrządkiem chwa-
47. Mowiąc: prawy Bog Danielu twoy nad wszytkie Bogi
Coć obiawił taiemnice tak wielkiey przestrogi.
48. Zatym wyniosł Daniela krol na swoim dworze,
Przełożonym Prowincyi wszech w pierwszym honorze
Y nad wszytkich Sapientow Chaldeyskich Prefektem,
Ze im życie wrocił władnąc krolewskim respektem
49. A Daniel prosił krola przez swoię powagę,
O Sydracha y Mizacha, także Abdenagę,
Ażeby mu kolegami byli w tym urzędzie, (dzie.
Niech tak każdy w swoim szczęściu na swych łaskaw bę-

ROZDZIAŁ III.

1. Złoty posąg krol stawi y każe go adorować 12. trzech z Judei oskarżonych za wzgardę bałwana w piec ognisty wrzucono, ale ich ogień nietknął á siepaczow popalił 25. modlitwa Azaryasza 52. Pieśń tychże trzech męczennikow y wniey wzywanie wszytkiego stworzenia do wielbienia Boga. 91. krol zdumiały wzywa z pieca sług Bożych darami y honorami wielbi y edykt wydaie o czci prawego Boga.

1. ODlał Nabuchodonozor posąg wielki złoty,
Na sześćdziesiąt łokci w gorę, á sześć w szerz roboty
Y wystawił go na polu, cosię zwało Dura,
Prawie duru pogańskiego znakiem ta figura.
Znać wieszczkowie mu radzili naprzeciwko senney
Statui znak Monarchij stawić nie odmienney,
2. Y zebrał tam z ludu wodze, Satrapy, xiążęta,
Każąc na twarz padać kiedy usłyszą koncenta,
Symfonie rożnych muzyk, jak hasła wydanie
Na pokłony przed bałwanem y na twarz padanie,
3. Co miało być poswięceniem owego Bożyszcza,
4. Toż y woźny im obwołał, á kto nie uiszcza
6. W tym roskazu krolewskiego, ten wrzucon do pieca (ca,
7. Ognistego miał być, że gniew w nowym Bogu wznie-
8. Wszczęła się tą uroczystość: w tym skargę zanoszą
Przed Nabuchodonozora, y okarę proszą
12. Na tych xiążąt Babilonu, co z Judei byli
Rodem, á nowego Boga z niemi wraz nie czcili,
Sydrach, Misach, Abdenago, mijaiąc Daniela,
Chociasz się on od kolegow swych w tym nie oddziela,
Żeby mu krol dla usługi pierwszey nieprzebaczył,
Lecz przynaymniey rowiennikow iego skarać raczył.
13. Przyzowie krol oskarżonych, y nieiaką pieczę
Pokazuiąc o nich ieszcze im łagodnie rzecze:
14. Prawdęli to słyszę Mizach, Sydrach, Abdenago?
Ze nieczcicie Bogow moich co z moią zniewagą,
15. Teraz że was pytam iesli iesteście gotowi,
Na znak muzyk symfonij złotemu Bogowi
Oddać pokłon, ieżeli nie? tu przynagla zmiany
Grożąc: każę was powrzucać w piec iedney godziny.
Iestli taki Bog? ktory was z rąk moich wybawi,
Y od pieca ognistego? niech się teraz wstawi.
16. Odpowiedzą Męczennicy: niepotrzeba krolu

Nas przynaglać tym poſtrachem y zadaniem bolu.
17. Bo Bog ktorego my czciemy może nas z twey ręki
Wyrwać, y obronić z pieca ogniſtego męki.
18. A choćby nas Bog naſz prawy niechciał teraz bronić.
Wiedzże krolu! że ſię Bogom twym niechcem pokłonić,
Iak y temu bałwanowi ktoregoś wyſtawił,
Zebyś nieme dzieło ſwoie barziey ſwiatu wſławił.
19. Rozgniewany tyran w oczach tak wielu tyſięcy
Ludu, każe piec roſpalić ſiedym razy więcy,
20. Y związawſzy ręce, nogi, wrzucić ich wtę hutę,
Zeby ſię lud wſzytek kaiał na taką pokutę.
21. Y tak w ſtroiach y zawoiach iak przed krolem ſtali,
22. Wrzucono wpiec, aż ſiepaczow ogień na ſmierć pali.
23. Ci zaś wſzyscy trzey mężowie padli w pośrzod pieca.
A tu Pan Bog cud na podziw wſzytkich ludzi wznieca,
24. Ze chodzili w pośrzod ognia wielbiąc Pana Boga,
Iaka w pacierzach kapłańſkich ſławna ich ekloga.
25. Ale wprzody ſłychać było z uſt Azaryaſzych:
26. Błogoſławionyś jeſt Panie Boże Oycow naſzych,
27. Sądy twoie ſprawiedliwe wſzytkie proſte drogi,
28. Ze na Jeruzalem ogień dopuściłeś ſrogi,
29. Zgrzeſzyliśmy w oycach naſzych. *to ieſt iak Pogany*
Wyſtawuiąc ſobie takież iak y tu bałwany
30. A przykazaniaś my twoich niechowali Panie,
31. Przetoż ſprawiedliwie twoie ponoſiem karanie,
32. Ześ nas dał w moc nieprzyiacioł y Tyrana w ſwiecie
Naygorſzego, *toieſt co cię poznał w nas, á przecie*
Niedba na to y podał nas u wſzytkiego ludu
33. Na ohydę, przykład zemſty ſwey procz twego cudu,
34. Nieodrzuć że nas na wieki dla twego Jmienia,
Y przymierza znami względem wiecznego zbawienia,
35. Nieoddalay miłoſierdzia. w ktorym naſza chluba,
Dla Abrama ſługi twego, Jzaka, Jakuba,
36. Ktorycheś Ty przyobiecał tak rozmnożyć plemie,
Iako gwiazdy napełniaią Niebo, piasek, ziemię.
37. A teraz już nas ubyło nad wſzytkie narody,
Dla pogańſkich grzechow naſzych y z tobą niezgody,
38. Niemaſz krola w nas ſławnego, wodza, ni Proroka,
Ni kapłanow, ni ofiary pierwiaſtkow y oka,
Ni kadzidła na cześć twoię chociesmy ſię dali
Sami na taką ofiarę, ogień nas niepali.
39. Przymiż Panie ſłodką wonią ſkruſzonego ſerca,
Kiedy ogień nam nieſzkodzi y Tyran morderca.
40. Choćbyśmy ci radzi poſzli na całopalenie,
Ale kiedyć to cudowne milſze uwielbienie,
Przyimiyże nas za pierwiaſtki ludu wſzytko troie,
Za tyſiące cielcow. koźląt. y baranki twoie,
A bądź Panie przebłagany w nas wiernemu ludu,
Niekarz go w zapalczywosci przez znak tego cudu,
Ktory o to z podziwieniem ſwiat niewierny widzi,
Bo kto ufa w tobie Panie ten ſię niezawſtydzi.
41. Nawroć że nas, całym ſercem idziemy za tobą,
42. Mocy twey y łaſkawości wycwiczeni probą.
43. Wyrwijż Panie lud ſwoy z dalſzey mocy nieprzyiacioł,
Kiedyś łaſkę nam pokazał, y karą wprzod zaciął,
Wybaw że nas w dalſzym cudu daiąc twemu raczy
Jmieniowi chwałę gdy nas wiernych ſwiat obaczy.
44. A tych ktorzy przeſladuią nas y nienawidzą,
Skruſz moc, zetrzey w proch y w popioł, niechay ſię za-
45. Y pohańbią, co niewierzą z poganami temi,(wſtydzą
Ześ ty ſam Bog co na Niebie tenże co na ziemi.
46. A gdy, iakſię wyżey rzekło, ciż ſami ſiepacze,
Co na ſwiętych Męczennikow byli podſzczuwacze,
Rzucaią w piec ſmolnych rzeczy dość, co ogień wznieca,
47. Na czterdzieści dziewięć łokci wypadł ogień zpieca
48. Iak mierzono potym mieysce, y tam wſzytkich ſpalił

49. Zſtąpił bowiem Anioł Pańſki y ogień oddalił.
Ta zaś liczba pięćdzieſiąty rok Jubileuſzu
Może znaczyć iaki ogień był w Wezuwiuſzu
Graſſuiący tam á zwłaſzcza w pięćdzieſiątym roku
Prawie Jubileuſzowym cień tego widoku:
Wypadła ogniſta rzeka, co ią zwano Lawa
Tamecznym ięzykiem iak ią głoſii gazet ſława
Pokazuiąc grozę piekła na ſwiat chrześciańſki
Ieſli gardzi prawym Bogiem iak ten lud pogańſki.
50. Napełnion też wiatrem z rosą piec był w Babilonie
Od Anioła, że tych mężow trzech ani włos ſpłonie.
51. A w tym trzecie cudo iawne że gdy ſię niepalą
Pospaleniu podpalaczow wſzyscy trzey tak chwalą
Pana Boga że ich pienie po cudowney roſie
Słychać było zgodne w ſenſach á nietylko w głoſie:
52. Bądź wychwalon błogoſławion oycow naſzych Boże
Twoiey chwały y ſwiat cały ogarnąć niemoże,
Bądź na wieki w kray daleki, twoie Jmie ſwięte
U wſzech ludzi, ktorych wzbudzi ſerca, wſzędy wzięte,
53. Niechay w Niebie chwalą ciebie iak w gornym kościele
Naſze pienia uwielbienia za darow takwiele.
54. Ciebie głoſiem, y wynoſiem, na tym Nieba tronie,
55. Ze w napaści y przepaści ktorzy ſą dbaſz o nie,
56. Ciebie ſławiem Błogoſławiem y na firmamencie (cie-
Twym gwiezdziſtym żeś w ogniſtym nas zbawił otmen-

TO PIENIE W CODZIENNYCH PACIE-RZACH KAPŁANSKICH po likzbę 88.

57. Błogoſławcie wſzytkie dzieła
To z kąd ſię rzecz każda wzięła
58. Błogoſławcie Aniołowie
Pana za nas iak ſtrożowie,
59. Błogoſławcie go Niebiosy
Jak ſpiżolitemi głosy,
60. Błogoſławcie wſzytkie wody
W obłokach nam dla ochłody,
62. Błogoſław go ſwiętym licem
Słońce z odmiennym xiążycem,
63 Błogoſławcie go y gwiazdy
Tak regularnemi jazdy,
64. Błogoſławcie deſzcze, rosy,
Rodząceſię pod niebiosy,
65 Błogoſławcie wiatry burze,
Błyſkaiące ognie w chmurze,
66. Błogoſławcie tak upały
Jak y zimna rowney chwały,
68. Błogoſław go roso gronem
Pereł ziemi ſrebrnym śrzonem
69. Błogoſław go ſnieżny mrozie
Z lodem w krzyſztałowey fozie
71. Błogoſław go dzień y z nocą
Ciągnącyſię Boſką mocą
72. Błogoſław go ſwiatło złote
Pozwolone na robotę
Błogoſławcie ciemne chwile
Zeby człowiek ſpoczął mile
73. Błogoſławcie groźne łuny.
Łyſkawice y pioruny
74. Błogoſławcie wſzytkie kraie
Ziemi za ſwe urodzaie
75. Błogoſławcie wſzytkie gory
Rowno z Niebieſkiemi chory
77. Błogoſławcie zrzodła, zdroie,
Daiąc mu pochwały ſwoie
78. Błogoſławcie rzeki, morza,
Ranne, y wieczorne zorza

80. Błogo-

80. Błogosławcie go y ptaki
Y gadziny y robaki
81. Błogosławcie go bydlęta,
Bestye wszytkie zwierzęta
82. Błogosław go wszelki ludu
Z podziwieniem iego cudu
83. Błogosław go Jzraelu
Dla dobrodzieystw iego wielu
84. Błogosławcie go kapłani
Do chwały iego wybrani
85. Błogosławcie sludzy Bozi
Pana choć wam czasem grozi
86. Błogosławcie dusze swięte
Łaski iego niepoięte
87. Błogosławcie go pokorni
Do chwały iego wyborni
88. Błogosław go Ananio
Z Mizaelem Azaryo
Błogosławcie go na wieki
Wychwalaycie wkray daleki
Ze się wsławił, nas wybawił z tego prawie piekła
Gdzie tyrańska nas pogańska wrzuciła złość wsciekła
89. Wyznawaycie wychwalaycie za to samo Pana
Ze Bog prawy nam łaskawy dobroć nieprzebrana
90. Błogosławcie Pana sławcie wszyscy zakonnicy
Boscie prawi choć niekrwawi iakmy męczennicy
Od swiętego Hieronyma nie iest wyłożona
Z Hebraizmu ta piesń, ale z Theodocyana.
91. A tu Nabuchodonozor swym kweltyą wzniecał
Izaliśmy nie trzech prawi, wrzucili do pieca,
92. A ja czterech niezwiązanych w pośrzod ognia widzę,
Czwarty nakształt coś Boskiego z niemi w teyże lidze,
93. Y przystąpił król ku piecu znać że z dobrey chęci
Swey dufaiąc ku nim wtenczas zawoła: o Swięci
Sludzy Boga wysokiego wyidzcie do nas proszę.
Wyszli trzey, á czwarty zniknął Anioł co porosze
94. Jm cudowne w ogniu sprawił, dziwi się lud z królem
Ze w tym piekle y naymnieyszym niedotknięci bolem,
Oglądaią ich Panowie, Xiążęta, Sędziaki,
Czy się na nich niezostały iakie ognia znaki
Z tak okrutnego pożaru, niewidać nic cale,
Całe zewsząd ich delie, mitry, sarabale,
Ani włosek spłonął z głowy, ani czuć z nich dymu,
Więc im wszytek lud przed królem ustępuie prymu.
95. A w tym Nabuchodonozor dziwiąc się zawoła:
O! Błogosławiony Bog ich, co zesłał Anioła
Na swoich sług wybawienie, co w nim maią wiarę,
Y przeciw królewskiey woli siebie na ofiarę
Oddali mu niechcąc innych czcić procz niego Bogow,
Y przeto ich od piekielnych prawie wyrwał progow.
96. Więc o demnie taki dekret niechay wszyscy wiedzą
Y królestwa, prowincye, co naydaley siedzą:
Ze kto Boga tak wielkiego smie iaką zniewagą
Lżyć, w którego wierzy Sydrach, Mizach, Abdenago,
Smiercią zginie, y dom iego zburzą z jego progi,
Bo nie zbawia nikt iako ten Bog nad wszytkie Bogi.
97. Więc Sydracha y Mizacha także Abdenagę
Wyniosł odtąd król na wyższą godność y powagę.
Tu wdekrecie pomienionym przemowę przydaię:
98. Jam król Nabuchodonozor wszytkie swiata kraie
Pozdrawiam w moim pokoiu, niech go wam przybędzie,
99. A cudowne znaki, Boskie oznaymnię wszędzie,
100. Które u mnie Bog wysoki tu w tych czasiech ziawił
Czym królestwo swoie wieczne po narodach wsławił.
Niektorzy zaś kommentarze te ostatnie wierse
Trzy znoszą do przyszłego rozdziału za pierwsze,
Gdzie o drugim także wielkim krol oznaymia cudu
Na cały swiat iie swemu poddanemu ludu
Gdy Zawoiowane Państwa na swiecie dziedziczył,
A Daniel sobie blisko lat pięćdziesiąt liczył.

ROZDZIAŁ IV.

1. Sen Nabuchodonozora edyktem tegoż krola swiatu oznaymiony o drzewie wysokim y iego obcięciu y pniu z korzeniem zachowanym do 7. lat pokuty co gdy mu Daniel wytłumaczył á krol tego za niedbał nagłym głosem z nieba przemieniony w wołu dziwnego bo y z piury y z pazury wyszedł z pałacu do bydła á po 7. lat pokuty do dawney przyszedł postaci y wielbi tymze wyznaniem prawego Boga.

1. A król Nabuchodonozor będący spokoyny
Od skończoney już przez całą Monarchią woyny,
Gdy złotego w domu moim pokoiu zażywam,
Y w oliwnym wieńcu swiata mile odpoczywam,
2. Miałem weśnie dziwny widok który mię zatrwożył,
3. Chciałem żeby go z Chaldayskich mędrcow kto wyłożył,
4. Lecz gdy ze wszech go wróżbitow nikt niewytłumaczył,
5. Aż kolegę tronu mego na tom wezwać raczył
Daniela, sapientow xiążęcia, co darem
6. Władnie, Boskim w tych wykładach nazwan Baltazarem
7. Y tak mi ten sen wyłożył: widziałem wysokie
8. Drzewo prawi aż pod niebo, ale y szerokie,
Bo iak zayrzeć ogarnęło wszytkie ziemi kraie,
9. Liscie duże, owoc piękny obficie wydaie
Wszytkim zwierzom y bestyom, nawet y dla ptastwa
Których pełno na gałęziach była zniego pastwa.
10. Alić zstąpił z Nieba swięty mąż y tak zawoła:
11. Podetnijcie to wnet drzewo, y gałęzie zgoła
Wszytkie na nim po obcinać, á obiwszy liscie
12. Y zowocem spłoszyć ptastwo, zwierze, lecz abyście
Zostawili pień z korzeńmi iak do odrodzenia
Obwiązawszy łańcuchami żeby w nim korzenia
Zwierz niepogryzł, z którym się pień y z bydlęty prawie
Zrowna stoiąc y na deszczu y na rosie w trawie.
13. Serce ludzkie z niego wydrzeć, á dać mu bydlęce,
Siedym czasow niech przeminie tak na iego męce,
14. Bo takie postanowienie iest u strożow swiata,
To y w swiętych Bożych radzie wnoszą postulata,
Zeby ludzie, którzy żyią na swiecie poznali
Rządy Boga wysokiego y iego się bali,
Ze on wludziach krolowanie ma na wszytkie kraie,
Y komu chce á naybarziey pokornym ie daie.
15. Ten ja Nabuchodonozor sen miałem strasżliwy
Y rzekłem do Baltazara: day wykład prawdziwy.
16. Zatym Daniel czy Baltazar myśli przez godzinę,
Aż przynagla król powiedzieć: iaką wiesz nowinę?
A ten rzeknie: Panie miły niechay ten sen raczy
Twym nieprzyiaciołom służy y wykład co znaczy:
17. Drzewo wielkie rozłożyste tyś iest królu rzecze,
18. Gałęzie twe z fruktem z lisciem moc Boska obsiecze,
Y samego cię w pień zetnie, od wszelkiey którąci
Cześć służyła odcinaiąc y ludzkiey postaci,
22. Wyrzucą cię z miedzy ludzi do bydła przeniosą,
Iako wół ieść będziesz siano pod deszczem y rosą,
Aż siedym lat minie kary, y poznasz w tym czasie
Ze Bog rządzi lud przez tego, kto mu podoba się.
23. A korzeń na odrodzenie rozumieć potrzeba,
Zeć królestwo wrócą kiedy poznasz rządy z Nieba.
24. Zaczym królu moia rada ukorz się iak dłużny
Bogu Nieba, á wykupuy grzechy przez iałmużny,
Rozdaiąc je teraz zwłaszcza na lud jego wierny
A może ci Bog ich za to będzie miłosierny.
25. Zaniedbał król przez dwanaście miesięcy tey rady,

Znać je trawiąc w tym na swoie pomyślnieysze wzwiady
26. Nim się wszytko to ziściło. Gdy raz w Babilonie
Dumał nad tymże wyrokiem siedząc na swym tronie,
27. A potym się przechadzaiąc do swych dworzan rzeknie:
Izaliż ja Babilonu nieodnowił pięknie,
Potak wielu w nim ruinach, że teraz stołecznym
Miastem Monarchij swiata y tronem słonecznym.
Iakoż to iest założone miasto od Nemroda, Penzynger de Monar:
Semiramis zas nim sławna od swego ogroda
Wiszącego na powietrzu. ale dalszy dozor
Miał nad wszytkich Krolow onim Nabuchodonozor,
Mur czterysta osiemdziesiąt stai miał w kwadracie,
Oprocz śrzodku ktory rzeka zaięła w Eufracie,
Gruby na pięćdziesiąt łokci, wysoki na dwiescie,
Sto bram w koło miedziolitych stało na przedmiescie,
Na sto łokci każdey bramy wyniosła faciata,
Oprocz wieży, same mury cudem były swiata.
Otym wszytko mowi tenże Krol nieco zuchwale:
Zem fundował w moiey mocy, mądrosci, y chwale,
Gdy się pyszną tą unośi przed swym dworem mową,
28. Alić spadnie głos iak piorun z Nieba mu nad głową:
Tobie Nabuchodonor królu Babilonu
Mówię, że cię od królestwa oddalą y trońu,
29. Z miedzy ludzi wyłączą cię tam gdzie zwierz y bydło,
Będzieśz iako woł iadł siano siedym lat strászydło,
Aż poznaśz że ma Naywyższy o ludzi staranie,
A odbiera y komu chce daie królowanie.
30. Tey godziny król w odmianie spełnił wyrok srogi:
Zaczęły mu znać wyrastać na znak pychy rogi
Twarz y usta na bydlęcą coś pochdzą głowę
Szerść się na nim pokazuie, stracił iuż y mowę,
Zatym suknie opadaią na nim nieboraku,
Ręce spuscił aż do ziemi chodzi na czworaku,
Y iuż stroni coś od ludzi, na dwor się wydziera.
Niesmie żaden bronic wyscia, bo nań gniew wywiera,
Bieży w pole szuka paszy, aż go zapędzono,
Z bydłem na iakieś pastwisko y pilnie strzeżono.
Stał pod rosą y pod deszczem niecierpiąc pokrycia,
Znać cierpliwie pełnił dekret pokutnego życia.
Aż wyrosła na nim równa szerść z orlemi piory,
Znak też zdzierstwa u rąk y nog drapieżne pazury,
Więc że niebył wołem, tylko iako woł iadł trawę
Dosyć szczupląten drapieżny zwierz miał w post swoy [*strawę*
31. Po siedmiu lat tey pokuty wyznał z serca bolem
Jam jest Nabuchodonozor już się niezwę królem
Iakom w Niebo podniosł oczy z ufnośią do Boga,
Przywrócił mi zmysł y postać spadła że mnie sroga,
A jam Pana naywyższago zato błogosławił,
Ze moc swoię wiekuistą przez mię na świat wsławił,
Od narodu do narodu póki swiata granic,
32. A obywatele ziemi są uniego zanic,
Względem woli jego świętey, która iak na Niebie,
Tak dogadza y naziemi wszelakiey potrzebie,
A żaden mu rzec niemoze, chybaby z rospaczy:
Czemu Panie swiatem rządziśz tak á nieinaczy.
33. W ten czas kiedy to rozważam wróciły się zmysły
Ludzkie do mnie, które także od Boga zawisły
Wróciła się pierwsza postać, y iam do honoru
Królewskiego był wezwany od całego dworu.
Przybyło mi wspaniałośći od owey pokuty
Więcey niżli pierwey było gdym był zniey wyzuty.
34. Więc ja Nabuchodonozor chwalę, wielbię, sławię,
Króla niebios y zawszytkie dzieła błogosławię,
Sądy iego są prawdziwe, prawe wszytkie drogi,
Kto w nich hardzie postępuie, może mu zbić rogi.
A że opis tego krola kończy to wyznanie
O zbawieniu iego można mieć nam pewne zdanie.
Iakie zdanie iest Swiętego Epifaniusza
Ze ostatniey ma znak łaski ta pokutna dusza.
Takci każdy grzesznik kiedy łaskę Bożą straci
Bestyalskiey iest podobny przed Bogiem postaci,
Tam ma pycha swoie rogi, tam chciwość pazury,
Tam nieczystość naga, innych grzechow tam postury,
Iak że za grzech pokutuie, odmieniasię w człeka
Y krolestwa Niebieskiego korona go czeka.

ROZDZIAŁ V.

1. Krola Baltazara uczta w Babilonie 5. ręka pisze dekret Boski na scianie 13. wezwany Daniel dekret tłumaczy 29. krol zaniedbywaiąc pokuty ginie teyże nocy.

1. KRól Baltazar sprawił ucztę tysiąc senatorom,
Każdy pił według lat swoich, *to iest nie honorom*
Prym dawano na tey czesci, ale postarszemu,
Zwłaszcza kiedy rowny honor służył z nich każdemu.
2. Lecz napiły król pokazał w tym nawiększy zbytek,
Ze naczynia święte, z których zdarł Boski przybytek
3. Ociec iego w Jeruzalem, kazał do tey sali
Przynieść na stoł, żeby się z nich wszyscy czestowali.
4. Pił y sam król, żony iego, wszytkie nałożnice,
Założyli tamże razem y bałwochwalnice
Wnieśli Bogi y drzewiane, y srebrne, y złote,
Y kamienne, y żelazne, na owę ochotę.
A prawego Boga służyć swym kredensem sobie
Przymusili doznawszy go iuż nie w iedney probie.
Takci każda cześć swiatowa w ochotach przewinia,
Zażywaiąc darow Bożych iak tego naczynia
Na swe chlubę, okazałość, lubieżne uciechy,
Y zgorszenia, y opilstwa, y rozliczne grzechy.
Lada biesa iak bałwana zwiększą wtenczas troską
Poważaią obserwuiąc, niż przytomność Boską.
5. Zaczęłasię w Babilonie uczta świętokradzka,
Aż na scianie przeciw króla natychmiast znienacka
Ukaże się ręka pisząc dziwne charaktery,
Y zniknąwszy zostawiła im trudne litery
6. Do czytania y wykładu, aż król sapientow,
7. Kazał przywać y w tym czeka od nich sentymentow
Obiecuiąc dać za wykład purpurę bez mola,
Złoty łańcuch, trzecią godność w swym państwie od (króla.
A tym czasem poglądaiąc nato pismo Boże,
Drży Baltazar y dosiedzieć przystole niemoże,
Od boiaźni kolanami iedno w drugie bije,
Struchlał cały przestraszony prawie ledwo żyie.
Y brygada przy nim wszytka ledwo się ostoi
Każdy się iak pod dekretem smierci lęka boi,
8. Zwłaszcza gdy go żaden z mędrcow nietrafi wyłożyć,
9. A sam nawet król się z tego nieprzestaie trwożyć.
10. Aż królowa *matka jego Notokrys nazwana*
Ktorey od Origenesa ta pochwała dana,
Ze po mężu Babilońskich murow dokończyła,
Ta przybywszy na pokoie króla pocieszyła
Mówiąc: żyi na wieki królu, niech cię to nietrwoży,
11. Iest w królestwie twym mąż taki który ma dar Boży
12. Do snow trudnych wykładania Danielem się zowie,
A ociec twoy Baltazarem nazwał go w swey mowie
Y xiążęciem wszytkich mędrców uczynić go raczył,
Za to że mu sen y wyrok z Nieba wytłumaczył.
13. Wezwą zatym Daniela, *znać był w zarzuceniu*
Osimdziesiąt letni starzec po pierwszym wsławieniu
14. Król go pyta możeszli to pismo wytłumaczyć
A ja dary którem przyrzekł, każę ci wyznaczyć
17. Ten odpowie: niech ci służą królu twoie dary,
A ja pismo to wyłożę okropne ztey miary.
18 Bog naywyższy oycu twemu podał rządy swiata

20. A dla pychy wieſz iaka w nim była alternata,
21. Ze od ludu wyłączony z oſły razem prawie,
Długo pod Niebem y roſą ſtał iak woł natrawie,
Aż gdy rządy naywyżſzego na ziemi poznaie
Iak na Niebie, y komu chce Bog krôleſtwo daie.
22. Tyzaś krôlu Baltazarze wiedząc to, á przecie
Nieſkłoniłeś ſerca Bogu co krôluie wswiecie,
23. Podnioſłeś ſię przeciw niemu gdy naczynia ſwięte
Profanuieſz ucztą taką z domu jego wzięte,
A fałſzywe przeciw niemu wyſtawiaſz Bożyſzcza,
Co niewidzą y nieſłyſzą choć ich kto wyniſzcza,
A prawego Boga ktory życiem twoim władnie
Nieuczciłeś, patrz że przez ten wyrok coć wygadnie
24. Kiedy zeſłał taką rękę, ktôrać pogroziła
25. W ſłowach: Mane, Thekel, Phares, y to wyraziła:
26. Mane znaczy ſię z hebrayſka Bôg krôleſtwo zliczył
Y dopełnił, *to ieſt byś gowięcey niedziedziczył,*
27. Tekel znaczy: zawieſzonyś na ſędziowſkiey ſzali
Y nalezion mniey maiący, czego ſąd niechwali.
28. Phares, toieſt: rozdzielone krôleſtwo od ciebie
Dane Medom, Persom, á ty niemyſl o pogrzebie.
Iakoż temu znać niewierzył gdy ſię przeſtał trwożyć
29. Na Daniela dał purpurę złoty łańcuch włożyć
Y obwołać trzeci honor jego po ſwym tronie
Iakby dłużey ſam panował ieſzcze w Babilonie,
Y proroku ſwiadczy dary co oto nieſtoi,
A niebłaga Pana Boga ani ſię go boi,
Y dekretu przez pokutę znieść gdy ſię nieſtara,
30. Teyże nocy Cyrus Perſki napadł Baltazara
31. Z Daryuſzem królem Medow wuiem ſwoim w parze,
Co tron oſiadł po zabitym krôlu Baltazarze.
Sześć dzieſiąt dwie lat Daryuſz w tenczas ſobie liczył,
Kiedy tron tey Monarchij z Cyrem odziedziczył.

ROZDZIAŁ VI.

1. Daniela krol Daryuſz nad ſto dwudzieſtą xiążęty Pá-ſtwa ſwego czyni przełożonym 5. ci prze zazdrość ra-dzą krolowi żeby dał prawo na dni przynamni 30. aby nikt nikogo nieproſił y z Bogow procz ſamego krola dla ziednania miłosci u ludu 11. donieſiony Daniel że Boga Nieba wzywał y wrzucony w iaſkinią lwow 19. ale gdy cały znaleziony podſzczuwacze iego na tęż ſmierć ſkaza-ni 25. á krol dał edykt o czci Boga Nieba.

1. POſtanowił ſto dwadziescia Satrapow w ſwym pańſtwie
Krôl Daryuſz, chcąc łatwieyſzy dozor mieć w pod (dańſtwie
2. A nad temi przełożeni trzey byli xiążęta,
Których władza w całym pańſtwie barziey była wzięta
3. Z tych trzech ieden był Daniel innym w nienawiści
Ze naylepiey wrządach Pańſtwa wolą krôla iści,
Bo w nim władzę tę naywięcey ſprawował Duch ſwięty,
4. Przeto go chciał nad wſzytkiemi Panami Xiążęty
Krol przełożyć w Monarchij ſwoiey Wicerejem,
Lecz ten fawor od zazdrości niebył przywileiem,
5. Zmówiliſię na Daniela Satrapy czy ſędzie,
Y Xiążęta, á niemogąc podeyść go w urzędzie,
Chyba w wierze im przeciwney, taką knuią zdradę,
Wiedząc że pochlebſtwo Panom ſtoi za poradę.
6. Radzą: królu żyi nawieki, prawi, Daryuſzu!
Z tą przynętą nadſtaw ſerca ludowi y uſzu (ści,
7. Gdy ſię będzie garnął z prożbą choć przez dni trzydzie-
Przed dozorem naſzym ktôry zniemi ſię niepiesci,
Y żebyś ſię ztą dobrocią tym barziey ogłoſił,
8. Wyday edykt: żeby nioc nikt kogo nieproſił,
Ani Bogow ani ludzi procz ſamego ciebie,
Udaiąc ſię przez trzydziesci dni w ſwoiey potrzebie,
A kto przeciw edyktowi waſzemu przewini,
9. Taki niech będzie wrzuceny człek do lwiey iaſkini.
Głupia rada żeby ni oc nieproſić człowieka
Zona męża, dziecie matki lekarza kaleka
Ni od Boga, zdrowia, życia, deſzczu, lub pogody,
Ale krola, co go na te nieſtanie przygody.
A iednakże co pochlebcy choć niebacznie radzą,
To im pyſzny krol za edykt potwierdza ſwą władzą,
10. Na co Daniel nieuważa, otwarza w ſwym domu
Okna ku Jerozolimie nietaiąc nikomu
Swey modlitwy, trzy kroć nadzień padſzy na kolana,
Rano w południe y w wieczor w prożbaw wielbił Pana,
Iak y przedtym zwykle czynił, zaczym to donoſzą
11. Zdraycy krôlu y o karę Danielu proſzą.
14. Zal krôlowi Daniela lwom dać na pożarcie,
A ci utrzymuią ſłowo królewſkie uparcie.
15. Ze ſię według prawa Medow odmienić niemoże,
16. Więc go wydał krôl przydaiąc więźniu: broń cię Boże
Któregoś ty wielbił dotąd, y kazał nie razem,
17. Ale zwolna ſpuścić go w loch y przyłożyć głazem,
Przydaiąc ſwę pieczęć na noc y xiążęta dali,
Bo ſię wzaiem wybawienia Daniela bali,
18. A krôl odſzedł zasmucony, niechciał y wieczerzy
Niemogł y ſpać teyże nocy, żalu nieuśmierzy
Na zawziętych podſzczuwaczow ktôrych w tenczas radę,
Ruminuiąc barziey poznał w niey tę całą wadę
Co ſię wyżey namieniła w krôlewſkiey uſtawie,
Poſtanowił ją odmienić y zemscić ſię żwawie
Na nich tego omamienia, wierząc przy tym Bogu
Daniela, że go wyrwie od tey ſmierci progu.
19. Gdy nażaiutrz rozedniało do iaſkini ſpieſzy
Krôl niewiedząc czy nadzieię ſwoię tam pocieſzy,
20. Y zawoła rzewnym głosem mówiąc: Danielu!
Sługo Boga żyiącego, który wam w tak wielu
Złych przygodach przybył w pomoc izaliś daleki
21. Od twey zguby? ten ſię ozwie: żyi królu na wieki.
22. *To ieſt w niebie, zkąd mi* zeſłał Bog ſwego Anioła,
Co lwow paſzczę zawarł że mi nieſzkodzą nic zgoła.
Bom niewinny ieſt przed Bogiem y przed tobą krôlu,
Więc żem wolny ieſt od ſtrachu y wſzelkiego bolu.
23. Ucieſzył ſię krôl z Daniela, wyciągnąć go każe,
Opatruie, żadna ſkaza w nim ſię niepokaże,
Ze miał ufność w Panu Bogu. *taka Boſkiey ręki*
Straż niewinnych od napaści iako lwiey paſzczęki.
24. Kazał przywieść podſzczuwaczow krôl, żony y dzieci
Z niemi razem wrzucić, ieſzcze ziemi niedoleci
A iuż każde rozſzarpane. *Rzeknieſz á coż winne?*
Winowaycow żon tych meki y ſmierci dziecinne?
Względem ſądu pogańſkiego może być w tym wina,
Względem ſkrytych ſądow Boſkich ieſt inna przyczyna,
Procz na ſławie kary zbrodniow, dla większey nagrody,
Iak niewinnych duſz dość maią y pogan narody.
25. Zatym pisał liſt Daryuſz wſzem narodom ſwiata
W ten ſens: życie prawi długie y ſpokoyne lata,
26. A wiedzcie to prawo moie, że Bog Daniela
Godzien czci, boiaźni waſzey z racyi tak wiela.
Bo Bog żywy nie tak martwy iak naſze bałwany,
Bog ieſt wieczny á od niego wſzytkim żywot dany,
Którzy byli ſą y będą, zatym panowanie
Przezeń ſwiata ſtworzonego nigdy nieuſtanie.
27. On y ſługi ſwoie zbawia przez znaki na Niebie,
Y na ziemi, iak wninieyſzey Daniela potrzebie
Ze mu z Nieba dał Anioła ſwego na obronę,
W lwow iaſkinią co ja głoſzę w każdą ſwiata ſtronę.
28. Przeżył Daniel Daryuſza, ktôry tego roku
Umarł, á Bog do Cyrusa dał dożyć Proroku.

ROZDZIAŁ VII.

Widzi

Widzenie Daniela czterech bestyi z morza toiest Monarchij po ktorych nastąpi sąd Boży y krolestwo wieczne.

1. W roku pierwszym Baltazara kròla Babilonu
Miał sen Daniel godzien naszey pamięci do zgonu:
2. Widzę prawi ze czterech stron w oceanie burzą,
3. W tym się z morza cztery wielkie bestye wynurzą.
4. Pierwsza była nakształt lwicy, miała orle skrzydła,
Alić w krotce wyrwano ie z owego strasżydła.
Stanęła na ludzkich nogach serce iak człowieka
Gdy iey dano, wnet zniknęła na mieyscu nieczeka.
5. W tym bestya druga wstaie maiąc trzy z osobna
Rzędy zębow w paszczy sama niedzwiedziu podobna
Y stanęła w drugiey stronie, okrzykną ią śmiele
Niby z gòry każąc: wstaway, á iedz mięsa wiele.
6. Aż bestyą trzecią widzę postać uniey taka
Iak u rysia, ale skrzydła miała iak u ptaka
Ate cztery do latania przyprawne na grzbiecie,
A na karku cztery głowy z wielką władzą w świecie.
7. Zatym widzę we śnie tymże y bestyą czwartą
Paszczękę ma z żelaznemi zębami zażartą
W iakieyś pastwie, ktòrey resztę zdeptała podnogi,
A zeba iey wyrastały dziesięciorgie rogi.
8. Uważałem że rog krotszy ieden z pośrzod drugich
Podrastaiąc w tymże rzędzie zbił trzech innych długich.
Przydane też temu rogu niby ludzkie oczy,
Także usta, z ktòrych wielkiey wagi mowę toczy.
9. Patrzę alić y sędziowskie rozstawione trony,
Miedzy niemi siedział starzec w bisior ustroiony,
Szaty iego iak śnieg białe, włoś iak wełna czysta,
A stolicę ma na kołach, lecz cała ognista,
10. Rzeka także ogniem płynie przed iego obliczem,
A woysk przy nim millionow y sług nieprzeliczem.
Zasiadł senat asseſſorow do sądzenia czuły
Otworzono xięgi prawa y spraw protokuły,
11. Patrzem, alić dla nieznośney mowy tego rogu,
Co miał usta y wzrok ludzki domawiaiąc Bogu
Zabita iest ta bestya, ścierw dan na spalenie
12. Jak y innych bestyi władza wzięła dokończenie.
13. Patrzę daley y uważam w tych sennych widokach,
Alić niby syn człowieczy w zorzystych obłokach,
Idzie do starego męża co siedział na tronie,
W tych co mu go zalecali sług świętych koronie,
14. Dał mu władzą panowania na wszytkie narody,
To kròlestwo ma nawieki trwać bez żadney szkody.
15. Przeląkłem się mòwi Daniel, y przystąpić zbliska
16. Prosząc iednego z sług Bożych, co te widowiska
17. Znaczą w sobie? Nauczył mię: że bestye cztery
Tyleż świata Monarchij iest wizerunk szczery,
18. Lecz kròlestwo Boże po nich za czas niedaleki
Iak nastąpi w Swiętych Bożych będzie trwać nawieki.
To iest po ostatnim sądzie, ktorego obrazem (zem
Starzec w ogniu czy Bog ociec z Duchem świętym ra-
Do ktorego się gdy zbliżył wtenczas syn człowieczy
To iest Chrystus ile człowiek, wziął moc do tey pieczy
Ktorą w sądzie swym ukaże w zgromadzeniu świętych
Asseſſorow, y woysk żadną liczbą niepoiętych.
19. Potym chciałem się wywiedzieć o bestyi czwartey
Z żelaznemi y pazury y zęby zażartey,
20. Y o rogu iednym zdziesięć co nieznośney mowy
Usta bluznierskie, zayrzące oczy miał bez głowy,
21, Y nad inne był wyniosły, oraz niespokoyny,
Co z świętemi nieprzestanie prześladowca woyny
Ten Antychryst y coraz się na nich barziey sroży,
22. Aż z kròlestwem tychże świętych naydzie go sąd Boży.
23. Y tak mòwi już ustanie ta bestya czwarta,
Czy ostatnia Monarchia, ktòrey złość wywarta
Na zdeptanie ziemi, y iey wszech plonow pożarcie,
24. A z dziesiąciu rogow czyli kròlow na poparcie
Tey bestyi ieden będzie co trzech kròlow zbije,
A na innych y bez woyny tey mocy zażyie.
25. Bluźniąc Boga, y sług iego gładzący ze świata
Przez czas, czasy, y pulczasa, czy pułczwartalata.
26. Toż nastąpi y sąd Boży, gdzie mu moc odięta
Y zniszczona będzie, bo się w niey nie upamięta.
27. A kròlestwo Boże w świętych będzie trwać na wieki!
28 Te przestrogi mòwi Daniel dałem wczas daleki.

ROZDZIAŁ VIII.

W obiawieniu tegoż Proroka Daniela: Barana kozioł zwyciężył, ktory znaczył Grecką Monarchią z wykładu Anioła á piąty krol figura Antychrysta ktory nie ludzką ręką zginie.

1. W roku trzecim Baltazara kròla Babilonu
2. Miałem takie zachwycenie podobne do zgonu
Dla przestrachu, iakbym w zamku Suzan stoiąc w bramie
Ulay, tak od rzeki zwaney, widział dziwne znamie.
3. Stoi baran nad błotami á ma wielkie rogi,
Ieden nad drugi był większy, y rosł barzo srogi,
4. Rzuca niemi na wschod, zachod, także na południe,
Zadna z bestyi nieoprzesie, tak ie zbiiał cudnie.
5. Gdy uważam, alić kozioł bieży od pułnocy
Nietykaiąc prawie ziemi, miał rog wielkiey mocy,
6. Co mu z między oczu wyrosł, więc tego tarana
Zażył w pędzie y tak mocno uderzył barana
7. Ze w nim skruszył wszytkie kosci y wdeptał go wziemię
Niebyło go komu bronić przynaymniey na plemie.
8. Zadarł kozioł barziey rogu z ktòrego wyrosły
9. Cztery inne, z tych iednego wyrosł nie wyniosły
Zrazu mały, potym barzo wielki urosł cudnie
Y straszliwy obrocony prawie na południe,
10. Także na wschod słońca, oraz przeciw firmamentu,
Sciągał gwiazdy, y zdeptał je, chociasz nie dościgniętu,
11. Nawet przeciw Panu Nieba podniosł się z tey miary,
12. Ze zniosł kosciol nieustanne odiąwszy ofiary.
To za grzechy świata będzie Boskie dopuszczenie,
Kiedy zdepce wszelką prawdę iego powodzenie.
13. Alić słyszę ieden święty do drugiego rzecze:
Pókiż się to grassowanie na ziemi przewlecze?
14. A ten mòwi: do wieczora, y do jutra rana,
Y przydaie iak ta pora ma być rozumiana
Względem naszych lat komputu, dwa tysiące trzysta
Dni ze wszytkim zaymie czasu woyna Antychrysta,
Z uprzedzeniem rachuiąc ją na pułczwarta iata,
Iak się wyżey rzekło, przezeń będzie zguba świata
Y ofiary nieustanney, *toiest że niebędzie*
W tak solennym y publicznym iak teraz obrzędzie,
Ale tylko potaiemnie iak może prywata
Ukryć bo Pan rzekł: ja z wami ąż do końca świata.
Wieczor zaś tu namieniony świata tego szczątek
Rozumiesię á poranek wieczności początek.
Nadto gdy się (mòwi Daniel) badam tłumaczenia
Od przytomnych coby pierwsze znaczyły widzenia
15. Alić niby mąż drugiemu rzeknie: Gabryelu
16. Uczyń wykład tych widokow wszytkich Danielu.
Znać że to był Swięty Michał, ktòry roskazywał,
A Gabryel co taiemnic wykład pokazywał.
17. Przystąpiwszy gdym padł na twar przed nim, on mi każe
18. Wstać y mòwi: synu ludzki ia tobie pokaże,
19. Co przy końcu wszelkiey biedy ma się stać na świecie
Iaki koniec wszytkich wiekow, y lat swych weznniecie
20. Baran ktòregoś ty widział znaczy swemi rogi
21. Kròla Medow władzą, á zaś przed nim kozioł srogi

Greckie Państwo tu wyraża, á krol co prym trzyma
To ieſt Alexander iako rog miedzy oczyma.
22. Po nim czterech królow będzie, ale nie tey ſiły,
23. Piąty z nich; *toieſt Antyoch* iako rog zawiły.
Y figura Antychryſta, który nie ſwą mocą
24. Ale barziey ma narabiać diabelſką pomocą.
A iako Antyoch żydow, tak on Chrzesciany,
Przeſladować będzie barziey nad wſzytkie tyrany,
Wyzabija ſwiętych Bożych y mocarzow Pańſkich,(ſkich
25. Wielką ſiłą przy ſwych zbiorach y zdradach ſzatań-
Gdy powſtanie na ſamego wſzytkich krolow krola
Pana Boga ſwą bluznierſką paſzczęką, zie bola
Y bez ręki ludzkiey zginie, *iak Antyoch męką*
Wnętrza ſtraty, tak ten zginąć ma nieludzką ręką.
26. O wieczorze y o ranu co ſię wyżey rzekło
To prawdziwa, ze złych ludzi iako wieczor piekło
Z nocą czeka po dniu ſądnym, á dobrych poranny
Dzień ſwiatłości wiekuiſtey w niebie nieuſtanny.
Naznacz ſobie to ziawienie, rzekł Anioł Proroku,
Bo ſię ſtanie po wielu dniach dość temu wyroku.
27. Więc ja Daniel oſłabiałem z tego zachwycenia
W ſłużbie krola, y niemiałem więcey tłumaczenia.

ROZDZIAŁ IX.

Na żądze uſilne y modlitwę Daniela Pan Bog przez Anioła Gabryela oznaymuie nietylko wybawienie z Babilonu ale czas odnowienia Jerozolimy, y potym przyſcia y zabicia Chryſtusa, á zatym zburzenia kosciola y miaſta y offiary ſtarozakonney y to ſpuſtoſzenie trwaiące aż do końca ſwiata.

1. W roku pierwſzym Daryuſza, á ſyna Aſſwera
Krola Medow, co Chaldeą w rządach ſwych zawiera
2. Ja Daniel uważaiąc z Annałow iak wiele
Lat, ma ieſzcze być wtey ziemi plemie Jzraele,
Nim ſię ſpełni co Pan przyrzekł przez Jeremiaſza,
Ze ma do lat ſiedmidzieſiąt trwać niewola naſza,
3. Umyſliłem pytać Pana w poscie włoſiennicy,
Poki mieli żyć w diabelſkiey niewoli grzeſznicy?
4. Y takemſię modlił prawie: błagam cię moy Panie
Boże wielki y ſtraſzliwy nad ludzkie mniemanie
Ktory ſtrzeżeſz w miłoſierdziu danego przymierza
Temu ludu coć z miłoscią ſłuży y dowierza.
5 Nieſłuchaliśmy cię Panie y twoich wyrokow,
6. Coś do krolow y do ludu mowił przez Prorokow,
7. Tobie Panie ſprawiedliwość, á nam zawſtydzenie
Jakie teraz cierpi Judy Dom w ſwiat rozrzucenie.
8. Nam wſtyd, hańba, w ktorey naſi krole y xiążęta,
9. A zaś w tobie miłoſierdzie, dobroć niepoięta,
Ześ ich wſzytkich niedał czartom w niewolą do piekła,
10. Ktorych nad ciebie przekłada w bałwanach złość
11. Jak Jzrael wſzytek prawie odſtąpił cię Panie (wściekła
12. Aż przeklęſtwo Moyżeſzowe iak deſzcz ſpadło na nie
Jakie nigdy w Jeruzalem y pod Niebem całym
13 Niapotkało ludu twego, przecież tak zuchwałym,
Zeć ſię wcesnie niewypraſzał y niewſtawiał prozbą,
14. Gdyś na ukaranie naſze czuwał twoią groźbą,
Sprawiedliwyś w działach twoich Pan y miłoſierny,
Na lud chociaſz głosu twego nieſłucha mniey wierny.
15. Teraz Panie wyznam zanich, że w mocy ramienia
Wybawiłeś nas z Egyptu dla twego jmienia,
A my miaſto zawdzięczenia zgrzeſzyliśmy tobie,
Ze nas karzeſz po tak wielkiey niewdzięczności probie
16. Ale iakeś Pan twych ſądow, tak oddal karanie
Od nas y od Jeruzalem Pogan uraganie.
17. Teraz cię naybarziey proſzę za twoią ſwiątynią
Miey wzgląd dla ſiebie ſamego nad taką puſtynią,
18. Nakłoń uſzu, obroć oczy na to ſpuſtoſzenie,
Gdzie Jmienia twego niegdy było uwielbienie.
Wſzakże nietak dla naſzego uſprawiedliwienia
Proſiem, iak dla miłoſierdzia y twego jmienia.
19 Wyſłuchayże bez odwłoki á bądź przebłagany,
Dla twey Panie podźwignienia czci miedzy Pogany,
Ktorzy wiedzą żeśmy ciebie wzywali w tym miescie,
Niedayże nam z tą ruiną zaginąć nareſzcie.
20. Gdy za miaſto, y ſwiątnice, y lud Jzraela,
21. Tak ſię modlę, aż w poſtaci męża, Gabryela
Tegoż, co y przedtym widzę, ktory przybył ſpieſzny
Podczas ofiary wieczorney, y wyrok pocieſzny
Przynioſł mi o wybawieniu nietylko z niewoli,
Babilońſkiey, ale nawet y z wieczney niedoli,
22. Mowiąc: teraz Danielu poſłanym do ciebie,
Niosąc wyrok ktory z twemi modlitwami w Niebie
23. Przyiętemi razem wſzczął ſię, więc że zobiawienia
Tego teraz cię nauczę, boś mężem pragnienia:
24: Na tygodni ſiedymdzieſiąt ſkrocone ſą lata
W zamierzonym czaſie przyścia Zbawiciela ſwiata.
Nienadzienne, boby ſię to prędzey ieſzcze ſtało,
Lecz na roczne, ktorych przykład indziey pismo dało
A oinnych hebdomadach nigdzie pismo ſwięte Levit: 25. v. 8.
Niewspomina procz tych ktore na cały ſwiat wzięte
Według wſzytkich Chronologow, ktorzy lat czteryſta.
Dziewięćdzieſiąt liczą odtąd do naſzego Chryſta.
Nad twym ludem przydał Anioł y nad miaſtem twoim
Dla twey prożby, á dla grzechow iego już nie moim,
Ażeby grzech wziął ſwoy koniec przez łaſkę zbawienia
Y wſzelakich nieprawości pokutne zgładzenia,
A natychmiaſt ſprawiedliwość przywiedziona wieczna
Była takim, w ktorych będzie poprawa ſtateczna,
Y żeby ſię wypełniły wſzytkie obiawienia,
Y proroctwa o tym czaſie ludzkiego zbawienia,
Y namaſzczon Swięty Swiętych był nietylko Panem
Chryſtus, ale namaſzczeńcem krolem y kapłanem.
25. Wiedz że tedy y uważay od wyiscia tey mowy,
Ze do przyſzłey w Jeruzalem w ſwych murach odnowy
Siedm tygodni rocznych wyidzie y to w trudnym czaſie
Mabyć miaſto odnowione *iak indziey czytaſię* 2. Esdr: 3.
Podczas ſzturmu nieprzyiacioł murowano dzielnie
W iednych ręku trymaiący miecze, w drugich kielnie.
Jak ten ſpełnią w ſiedmiu tydniach ſkutek znamienity,
26. Toż po ſzesciu dzieſiąt y dwu tygodniach zabity
Będzie Chryſtus, lud ſwoy ſię go zaprze, *co głos zdarza*
Przed Piłatem niemaſz krola unas procz Cesarza.
27. Alić Cesarz woyſko ześle ktore tu namienia Io: 19. v. 15
Anioł, że ponim naſtąpi koniec ſpuſtoſzenia.
A ten kosciol w ktory Prorok Aggeuſz Chryſtusa Aggæi 2. v. 8.
Przyiscie głoſił iuż zburzony z miaſtem od Tytusa
28. W połoſtatniey hebdomady utwierdzi ſię wiara
Teyże zmowy, gdy uſtanie w ſwey mocy ofiara.
A wkosciele brzydkie puſtki y niegodna ſłońca
Obrzydliwość ſpuſtoſzenia będzie trwać do końca.
Co ſię odtąd iści iawnie że bez ofiar żydzi,
Bez kościoła y kapłanow, á upor ich widzi
Ze ich nie zaco innego potkała ta ſtrata,
Nie zaiakie bałwochwalſtwo, ktorym wſzytkie lata
Od niewoli Babilońſkiey nieſkażone chwalem,
Ni Prorokow zabijania, były w Jeruzalem,
Ani z dziatek diabłom ofiar iak przedtym bywały,
Ze ich za to Bog niewolą ſkarał narod cały,
Y to do lat ſiedymdzieſiąt, potym mianowicie
Zadney winy nieznać nadto: Chryſtusa zabicie
W tym narodzie ukaranym przez tak długie lata,
A ta kara nieuſtaie aż do końca ſwiata.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ X.

Prorok w płaczu y poscie za ſwoy lud modląc ſię widzi Anioła Gabryela, mowiąc że z Aniołem Perſkim y Greckim walczył y przemogł za pomocą Michała Archanioła.

1. ZA Cyrusa krola Persow rządow w trzecim roku
   Monarchij teyże Perſkiey, ſtałoſię Proroku
Danielowi obiawienie, co był Baltazarem
   Mianowany w tych widokach władnąć Boſkim darem.
We dniach onych (mowi Daniel) *toieſt gdy przeſzkody*
   W murowaniu Jeruzalem czyniły narody Esdrae: 4.
A żydoſtwa więcey prawie tam miedzy Pogany
   Zoſtałoſię, choć do wyscia im prawiley dany,
2. A jam płakał (mowi Prorok) całe trzy tygodnie
   Na modlitwie w utrudzeniu ciała żyiąc głodnie.
3. Y od tamecznego chleba wſtrzymuiąc ſię kęsa
   Winam także nieſkoſztował w tę dni ani mięsa,
Anim maścił ciała ſwego *znać, że ta zaczęta*
   Trycezyma Danielowa trwała y przez ſwięta
Wielkonocne w tey potrzebie nieuſtawaiąca,
   Gdy aż w dzień dwudzieſty czwarty pierwſzego mieſiąca
4. Byłem prawi nad Tygrysem rzeką barzo wielką,
Iedną że czterech rzek rayſkich, co przechodzą wſzelką
Biegłość ludzką w doscignieniu ſwych początkow z Raiu
   Że y w mappach niedoscigną dotąd tego kraiu, Gen: 2. v. 14
A poſt więcey dokazuie y płacz Daniela
   Gdy iak Cherubina Raiu widzi Gabryela:
5. Widzę, prawi, męża w bieli złoty pas go ſciſka,
   6. Ciało na nim iak Chryzolit á wdzięk z twarzy błyſka
Oczy iak lamp czyſty płomień co ſerce zapala,
   Ręce nogi, iak miedź w ogniu pałaiące zdala,
7. Głos iego iak mnoſtwa ludu, ci co przy mnie byli
   Niewidząc tego ziawienia z ſtrachu ſię pokryli.
8. A ja na twarz padł omdlały ſłyſząc iego mowę,
   9. Alić mnię podnoſi ręka dotykaiąc w głowę,
10. Y głos ſłyſzę: Danielu cny mężu pragnienia,
   11. Wſtań, á zrozum te z Boſkiego słowa obiawienia:
Zatym wſtałem y drżę cały aż mi daley rzecze:
   12. Nielękayſię Danielu, ma Bog o was pieczę,
Od tego dnia iakeś zawziął ſerce do trudzenia
   Ciała twego Pan Bog twoie wyſłuchał pragnienia.
Ztą nowiną wyſłuchanych prożb do ciebie dążę:
   13. Przez dwadziescia dni y ieden Anioł Persow xiąże
Sprzeciwiałmi ſię przed Panem broniąc wybawienia
   Was z niewoli *dla ſwych Pogan w wierze obiasnienia.*
Alić Michał ieden z przednich xiążąt mi przybywa,
   W pomoc y xiążęcia Persow roſkazem odrywa
W inſzą od tey ſłużbę Boſką, á ja ſam zoſtaię
   14. Przytym krolu, y przybywſzy o tym ci znać daię,
Na co przyidzie ludu twemu we dni oſtateczne,
   Oczym w dalſze dni ziawienie wezmieſz doſtateczne.
15. Spuſzczę oczy, nic niemowię nato, bo powaga
   Godnych osob tey czci po mnie iak w innych wymaga.
16. Ażto podobieńſtwo człeka uſta mi otworzy,
   17. Rzeknę: Panie twoy mię widok ledwie nieumorzy
19. Nieboyſię mężu pragnienia, mowi, pokoy tobie
   Jam rzekł: Panie mow: dam wiarę tak godney osobie.
20. A ten mowi: wieſzli że ci to widzenie ſkrócę,
   Y z xiążęciem Persow na tęż utarczkę powrocę,
Z ktorey gdym tu ſzedł do ciebie, przybył Grekow xiąże
   Ktory temiż racyami was wniewoli wiąże,
By ją do ich Monarchij przyciągła moc Boſka,
   Bo ſię także o ſwych Pogan obiaśnienie troſka.
21. O czym tobie ja oznaymię gdy nam ſkryte ſądy,
   Y dekreta w tym obiawią przez narodow rządy,
Nikt mi barziey w uwolnieniu waſzym niepomaga,
   Iak tegoż narodu xięcia Michała powaga.
Znać ten narod miał za ſtroża ſwiętego Michała
A we wſzytkich o iak zgodny ſpor ma Boſka chwała
Taką ſprzeczkę Pawła z Piotrem także y z Barnabą
   Auguſtyna z Hieronimem widziemy nieſłabą Gal: 2. v. 11.
Y w dysputach Theologow nie nieprzyiacielſką
   Lecz o większe, chwałę Bożą utarczkę Anielſką.

ROZDZIAŁ XI.

1. Przepowiada Anioł Prorokowi krolow Perſkich y Greckich 5. woynę miedzy Egipſkim y Syryiſkim krolem pierwſzym Antyochem, 13. o wtorym: wielki Antyoch nazwanym ſynu pierwſzego 17. o Kleopatrze corce iego 20. o trzecim Antyochu ſynu wtorego 21. o czwartym Antyochu co ſię z Rzymu wykradnie tam bywſzy zaſtawą, brat trzeciego 24. łupieſtwa iego 27. zdrady 31. okrucieńſtwo w Judei.

1. JA zaś, mowi Anioł daley, przy Daryi ſtoię,
   Utwierdzaiąc panowanie w nim na żądze twoie.
2. Potym krolu Anioł przyda: trzech znacznieyſzych będzie
   Krolow Perſkiey Monarchij, á czwarty poſiędzie
Wiele bogactw, y na całą Grecyą uderzy, (rzy.
   3. Lecz powſtanie w niey krol mocny ktory go usmie-
To ieſt wielki Alexander co Xerxesa zbije Juſtinus l. 2.
   Y tak na nim dwie zakończy pierwſze Monarchie
Po Nabuchodonozorze y po Baltazarze
   Aſſyryiſka, á zaś Perſką rządzili Cesarze
Ten Daryuſz pierwſzy ſławny w tey Anielſkiey mowie
   Po nim trzey idą ſławnieyſi Perscy Monarchowie
Toieſt Cyrus, y Kambizes y Daryuſz wtory
   Neemiow, po nim Xerxes ten to bogacz ktory
Zwyciężon od Alexandra. O zwycięzcy dali
   4. Mowi Anioł iak powſtanie tak ſię y obali
A krolestwo iego ponim rozdzielone będzie
   Iak na cztery wiatry prawie dział z niego poſiędzie
Tyleż przednich ſukceſſorow razem, y to kwoli
   Premożności ſwey, nie iego wtym oſtatniey woli,
Że panować będą zwłaſzcza w czterech ſtronach świata
   Taka Greckiey Monarchij będzie alternata.
Tu ze dwuch ſtron bierze tylko krolow w tey powiesci
   Anioł, że ſię miedzy niemi Judzka ziemia mieści.
5. Krol z południa umocniſię *toieſt Ptolomeuſz* S. Hier.
   Syn Laisa krol Egyptu lecz go Antydeuſz
Czy Antyoch Bog nazwany ieden z ſukceſſorow
   6. Alexandra, krol Syryi zmoże, da kres ſporow
Corka krola Egypſkiego *zwana Berenice*
   Gdy ſię odda Antyochu za oblubienicę.
Lecz z potomſtwem ią otruie tam domowa zdrada
   Y z ſługami Egypſkiemi, z ktorych wierna rada
7. Nieobroni iey wtym razie, aż ſyn Ptolomea,
   A brat ſioſtry, z ktorey była pokoiu nadzieja
Mſzcząc ſię ſmierci *Ewergetes* uczyni tak mocny
   Zwielkim woyſkiem na Syryą naiazd w kray pułnocny,
Rabuiąc go, y puſtoſząc fortece y miaſta
   8. Łup zabierze do Egyptu, ſamych *pułtrzeciaſta*
9. *Drogich* Bożyſzcz, á coż w zbiorach łup *talentow złota*
   Na czterdziesci pięć tyſięcy zdaniem Herodota.
10. Syny iego toieſt krola Syryi powſtaną (braną
   Mſzcząc ſię za tak znaczną grabież z Państw ſwoich za-
11. Zwłaſzcza drugi ow Antyoch co ſię wielkim zowie
   Lud zebrawſzy Egipſkiemu krolu boy wypowie,
12. A ten zraźi go potężnie choć niezbije cale
   Y w zwycięſkiey do Egyptu powróciſię chwale:
13. Lecz Antyoch krol północny zbierze większe ſiły
   14. Y bliżſze narody wzbudzi żebyſię wybiły
Z Egyſkiego panowania y przeſtępſtwa ſynow
   Ludu twego (mowi Anioł) gdy doydą terminow
Przeznaczoney zguby ſwoiey także nań pobudzi,
   15. Sam na fortec miaſt dobycie natrze zmnoſtwem ludzi
16. Y dokaże, czego zechce w ten kray co ſię ſławi

Na cały

Na cały świat kiedy wkroczy do szczętu go strawi.
17. A chcąc całe państwo obiąć y samego króla
Epifana wtenczas da mu corkę żeby bóla
Iakiego mu tam zadała á on po tey stracie
Iako ociec wziął króleſtwo w obłudnym traktacie.
Lecz ta barziey *Kleopatra* mężu swemu sprzyia
Nizli oycu okrutnemu, króla niezabija.
18. Więc obróci tyran siły na różne insuły,
Których wiele zawoiuie kędy lud mniey czuły,
Y z hołduie wielu królow sam też zibity prawie
Od Rzymian przy Tarnopilach syna da w zastawie.
19 A kasząc się na obięcie Monarchij swiata *Livius l. 37.*
Tak się potknie że y życia nieminie go strata.
Bo gdy dobył miasta Elim dom Jowisza łupił,
Lud go w nocy pospolity zabił gdy się skupił.
20. Po nim będzie naypodleyszy nie godzien korony
Który zdradą swoich zginie bez żadney obrony,
Ten Seleukus syn wielkiego Antyocha co mu
Plagi za łup Heliodor odniosł w Bożym domu 2. Mach: 3.
21, Po nim daley mówi Anioł nastąpi wzgardzony,
Epifanes brat Seleuka Antyoch rodzony,
Ktory z Rzymu wykradszysię kędy był zastawą
Na Syryiski tron po bracie przez wrodzone prawo
22 Wnidzie, nikt mu się nieoprze, nawet wodz przymie-
Filomator Kleoparry syn gdy mu dowierza. (rza
23 On zdradliwie pod pretextem opieki chłopięcia
Iak wuy łatwo przypuszczony do państwa odięcia
24 Zedrze miasta iak ich przed nim nikt barziey niezłupił
Zoycow jego, aż kiedyśię lud Egypski skupił
Na obronę króla swego, Antyoch też myśli
Wstępnym boiem nań uderzyć ażby w pole wyśli.
25. Stoczą bitwę y z Egypskiey strony wiele padnie
Kiedy zdrada przenaięta całym woyskiem władnie.
26 Aż się obay ci królowie do zgody pospołu
Ale chytrym sercem zmówią u jegnego stołu,
27. Będą mówić kłamstwa sobie traktuiąc wzaiemnie
Filomator z Antyochem pokoy, lecz daremnie.
28. Y wróciśię król Syryiski zdarszy Egypt znacznie,
A mijaiąc Jeruzalem kosciol łupić zacznie.
29. Toż powróci do Syryi powtórną wyprawę
Medytuiąc iakby pierwszą wniev poprawił sławę.
30 A jemu się niepowiedzie, bo nań Insulanie
Egyptowi przyidą w pomoc także y Rzymianie,
Y powróci do Syryi, á nieprzyiacielski
Rankor wywrze swoy mijaiąc na kray Jzraelski,
Mszcząc się na tych co wzbudzili go zdradą pochlebną
31 Potym wywrze na świątnicę zelżywość haniebną
Y zniesie w niey Panu Bogu powinną ofiarę
A postawi tam Jowiszow posąg iak poczwarę 2. Mach: 6.
32. Lud z niewoli y zpochlebstwa będzie czcił bałwana,
A zacnieysi nieodstąpią zakonu y Pana,
Poydą pod miecz, y na ogień, y w więzy bez winy
Iako sławny Eleazar y z swoiemi syny 2. Mach: 6.
33 A uczeni będą drugich nauczać zakonu
34. Zachęcaiąc, y obstawać przy nim aż do zgonu
35. Y sami też na śmierć radzi z męczeńską ochotą
Chcąc się czyścić w przeciwnosci ogniu iako złoto.
36. Tyran zniemi czynić będzie co mu sie podoba,
Smieiąc bluźnić Pana Boga póki wiernych proba
Nieprzeminie, á złych kara w zamierzonym czasie.
37. W bałwochwalstwo y lubieżność ten okrutnik wdaśię
Iak Mellotow y Tarsensow kray wielkiey granicy
Dał w nagrodę swey uciechy iedney nałożnicy. 2. Mac. 4. v. 30.
38. Bogiem oycow swoich wzgardzi w innym Maozymie
39. Tak nazwanym maiąc miarę, Moz znaczy to imie
Na przekor Panu zastępow: gdy go w tym zatrudnia

40. Król Egypski z woyskiem wielkim ciągnąc od połu-
Powstanie nań z wielką siłą tenże król połnocny (dnia,
Woyska lądem, flotty morzem śląc na odpor mocny,
41. Y sam poydzie iako pożar cały kray w ruinie
Tak obfity zostawuiąc ledwie których minie.
42. Granic Edom y Moabom y Ammonom czoła
43 Nie tknię z łupem powracaiąc niby też do koła
Przez Libią, y murzyny. á gdy go napadną
44. Wieści o buntach Judei, zbieży y Apadną *S. Hier:*
Toiest tron swoy tam założy, czy namiot rozbije,
45. Miedzy dwoim morzem które brzeg tey ziemi pije
Od północy y od wschodu, mieysce tego tronu
Będzie Góra Swięta *toiest na czele Syonu*,
A żaden mu do imprezy takiey niepomoże,
Tylko Samo za grzech kraiu dopuszczenie Boże.

ROZDZIAŁ XII.

O czasie Antychrysta mówi Anioł, iak y Chrystus Pan po zburzeniu Jerozolimy przepowiedzianym mówił o końcu swiata *Mat: 24. v. 25.*

TU do czasow Antychrysta po iego figurze
Antyochu zboczył dyskurs w dalszey koniekturze;
1. W owym czasie, mówi Anioł, Michał xiąże wielki
Stanie, który zwykł obstawać za interess wszelki
Ludu twego, bo w nim będą tak wielkie ucisko
Iakich niemiał naydawnieyszy wiek nietylko bliski.
Toiest wszytkich wiernych ucisk, á z twoiego ludu
Kto w żywota xiędze, zbawion będzie z tego trudu.
2. A którzy śpią w prochu ziemi wielu wtenczas wstanie
Znich na żywot wieczny, wielu y naurąganie.
3 A uczeni w prawie Bożym iak swiatło słoneczne
Co uczyli drugich cnoty, iako gwiazdy wieczne.
4 Ty zaś Danielu naznacz te słowa nieprożne
W xiędze twoiey, bo powstaną otym zdania różne,
A gdym postrzegł (mówi Daniel) dwóch równych kolle-
Ze nad rzeką przeciw sobie stali z obu brzegow (gow
Znać ten Perski, drugi Grecki Aniołowie stroże
5. A zaś trzeci stał na wodzie co wyroki Boże
6. O ewentach przyszłych mówił więc do niego rzekę:
Długoż czekać takich cudow? á on depcąc rzekę
7. Wzniesie wzgórę obie ręce natychmiast przyśięże
Tak na Boga żyiącego, iak pamięć zaśi éże:
Przez czas prawi, y przez czasy, y półtora czasu
Gdy lud Boży z rosprószenia iako trzoda z lasu
Zgromadzisię, to się spełni *toiest zmartwychwstanie*,
A jam ieszcze niezrozumiał y rzeknę mu: Panie
A coż potym? *toiest że chciał wiedzieć więcey ieszcze*
Prorok. kiedy koniec swiata aż w nim duchy wieszczą
9. *Tę poskromił tak Gabryel:* poydź z tym Danielu
Co wiesz bo ten pod pieczęcią wyrok do lat wielu.
To iest indziey iak czytamy żeby niewiedzieli
O dniu sądnym kiedy ma przyiść nawet y Anieli
10. Dosyć natym, rzekł Gabryel, że wielu w tym czasie
Dobrych iako proba złota w tym ogniu wydaśię,
A niezbożni zle żyć będą y niezrozumieią,
Toiest: tych słow, tylko baczni, co grzeszyć niesmieią
11. Odtąd, kiedy ustawiczna ustanie ofiara
Toiest iawnie, w pustkach brzydkich przyginie y wiara;
12. Tyśiąc dwiescie dziewięćdziesiąt dni, błogosławiony
Komu nadto czterdzieści pięć dni czas pozwolony.
Ten po śmierci Antychrysta czas czterdziestodniowy
Do pokuty naznaczony, lecz z Anielskiey mowy
Nieiest pewność dnia sądnego boby więcey trzeba
Czasu na takie wesela, iak nim potop z nieba Mat: 24
Spadł na ludzi mowi Chrystus, tako w tenczas trwoga,
Ezechiel siedm naznacza lat po śmierci Goga Ezech: 39.
13. Ty zaś poydzieś do spoczynku twego Danielu
Y powsta-

Y powstaniesz w chwale według zasług twoich wielu.
Umarl Daniel po widzeniu tym maiąc lat kolo Theo:
Dziewięćdziesiąt trzy, flug Bożyeh y Prorokow czolo

ROZDZIAŁ XIII.

Te dwa rozdziały poslednie w Hebrayskim pismie nie-znayduiąsię, ale z Theodocyona przełożone. Tu historya o Zuzannie obronioney od złych sędziow potwarzy przez Daniela młodziuchnego ieszcze Proroka.

1. BYł mąż sławny w Babilonie Joakim, wziął Pannę
2. Corkę Helcyi za żonę, jmieniem Zuzannę
Co kwiat znaczy, rzadką taką lilią czy rożą
Teraz czystą y wstydliwą młode lata wrożą
Ta urody była przedniey y niemnieyszey cnoty
3. Do boiaźni Bożey barziey niżli do pieszczoty
Wychowana od rodzicow, w zakonie Moyżesza
W prawie Boskim biegła wprzody nim za mąż pospiesza.
4. Y Joakim mąż poczciwy Bogacz, ogrod bliski
Miał przy domu, gdzie się schodził lud z swemi ucisk
5. Na rosprawę zwłaszcza z rana ze dwiema Sędziaki,
O ktorych i m w yrok Pański czytay indziey taki, Ierem: 29. v. 23.
6. *Iakosię tu z niemi stało,* gdy się przed obiadem
7. Zwykł rozchodzić lud, Zuzanna bawiłasię sadem,
8. A to zwłaszcza po południu, co te kozły widzą,
11. A ztey chuci gdy się wzaiem z przyrodzenia wstydzą
13. Rzeknie ieden ku drugiemu: czas na obiad, podźmy,
A niesmie rzec: z pałaiącey żądzy się ochłodźmy.
Tylko ieden chciał drugiego oszukać w powrocie
Zeby tylko sam dogodził nieczystey ochocie.
14. Alić obay po południu schodzą się znienacka
Badasię chuć y wydaie wzaiem świętokradzka,
Bo byli Presbyterami mowi Pismo święte. (te
Więc przynaymnicy przed innemi żądzę przedsięwzię-
Chcą przytaić, wchodzą w radę, iakby iey wszetecznie
Mogli zażyć chociasz spolnie, á iedn ık bespiecznie
15. W umowiony czas się taią. Wychodzi Zuzanna
Y ze dwiema panienkami gdzie była fontanna
16. Rozumieiąc że nikogo niemasz w tym ogrodzie,
17. Rzeknie swoim pokoiowym stanąwszy przy wodzie
18. Ażeby drzwi ogrodowe zamknęli tey pory,
A przyniosły iey bielizny z perfumow odory.
19. Poszły owe służebnice opatrzywszy wrota,
W tym przybiegną owe zubry, rzekł ieden niecnota:
20. Oto drzwi pozamykane nikt nas nie obaczy,
21. Day się użyć nam iak chcemy teraz, bo inaczy
Zpotwarzym cię że młodzieńca napadliśmy z tobą,
Ktory uciekł á służebnic odesłanie probą,
22. Westchnie czysta Pani mowiąc: zewsząd na mię ciasno
23. Lecz bez grzechu wolę umrzeć, á ci na gwałt wrzasną!
24. Biegą do wrot otwieraią, iakby goniąc zbiega,
26. Na ten hałas z domownikow co żywo się zbiega:
Alić skargę przekładaią na Panią sędziaki.
27. Czego na nię nikt niesłyszał smutny iaki taki.
28. Nazaiutrz gdy lud się zebrał na sądy w ogrodzie,
Nieustaie na niewinną potwarz w swym dowodzie:
29. Zaczym gdy ią powołuie zgraia nieustanna
Swym szemraniem, rzekł: sędzie: niech stanie Zuzanna
30. Przyszła z mężem, z rodzicami, y swemi synaczki,
Oraz z całą familią, żal im nieboraczki
31. Ze w urodzie swey powabney iak była nadobna,
Tak do sprosney owey winy cale niepodobna.
32. Aż złych sędziow pierwszy dekret: obnażyć ią dali
Ażeby się tak przynaymniey ukontentowali,
34. Y ściągnęli na nię ręce na śmierć ią okrutną
Kamienowania skazuiąc, á ta w Niebo smutną (wieczny!
42 Twarz podnioższy z rzewnym płaczem rzeknie: Boże
Ktoremu iest iawny umysł nayskrytszy serdeczny,
43. Ty wiesz wszytko nim się stanie, poznałeś fałszywe
Na mnię świadki, y ich sądy tak niesprawiedliwe,
Oto idę na śmierć srogą, ktorąmem obrała
Dla czci twoiey wtenczas, gdy mnię ich napaść potkała.
44 Wysłuchał Bog głos płaczliwy gdy ią na śmierć wiodą
45. Wzbudził ducha Pan w Danielu z prorocką swobodą [sty
W tym młodzieniec zabiegł sędziom rzekł: iam od niey czy
Chcąc wprzod od nich wymodz sprawy dowod oczywisty,
46. Ze niebył owym młodzieńcem ktorego w wpotwarzy
47. Oskarżyli, gdy przystáli w tym świadkowie starzy,
48. Toż młodziuchny Prorok rzecze: tak głupi sędziowie
W ludu Bożym szkodzą na śmierć y nieiedney głowie,
Iak tą zdradą potępili corkę Izraela,
49 Wroćciesię na zad do sądu, lud się rozwesela.
Prowadzą ią znowu na sąd, sędziowie haniebnie
Zatrwożeni przeczuwaiąc Proroka, pochlebnie
50. Rzekną sądźże z nami prosiem młodzieńcze uczciwy
Poniewasz iak widziem w tobie iest honor sędziwy.
51. Rzeknie Daniel, rozłączcie ich daleko od siebie,
Dopiero ich w teyże przy was rozsądzę potrzebie.
52. Zatym każe z nich iednego światka na plac stawić,
Y pytasię w klar przy wszytkich chcąc prawdę wyiawić:
Zastarzały w grzechach zdrayco teraz wszytkie zbrodnie
Na głowę się twę obrócą żeś dotąd niegodnie
Sądził sprawy w ludu Bożym uwalniaiąc innych
Iak sam zbrodniow, ana śmierciesś potępiał niewinnych
Niedbaiąc co Bog przykazał: niewinnego wara
Nie zabiiay, bo ztąd biesu nie Bogu ofiara.
53. Terazże mi zdrayco powiedź pod ktorymeś drzewem
54. Widział ten grzech? onsię mięsza ten nacieraz gniewem
A lud słucha, Więc odpowie pod drzewem gumowym,
55. Daniel rzeknie: iżeszna głowę twą w świadectwie n
Oto Anioł Pański ciebie przetnie na wskroś mieczem [wym
Jeżelić tak szkodliwego życia co przewleczem.
56. Y kazał go odwieść w stronę á drugiego stawić,
Y podobną go przedmową zacznie tekże sławić:
Plemie Chama á nie Judy co chuć twoie serce
Tak złudziwszy odmieniła w krwawego mordercę,
57. Takąś z wielą czynił zdradę á ta corka Judy
Niecierpiała, woląc życie tracić z twey obłudy [nowe.
58 Iakież drzewo gdzieś grzech postrzegł? rzeknie: iesio-
59. Y tyś zełgał mowi Daniel, na twę własną głowę
Y nad tobą Anioł Pański z mieczem bystrym stoi,
Ieżeli śmierć twoia gniewu iogo nieukoi.
60 Krzyknie wszytek lud na głowę wielbiąc zato Pana,
Ze sałwuie krew niewinną co na śmierć wydana,
61. Y na zdraycow dekret śmierci zaraz obrocili,
62. Iako według praw Moyżesza na to zasłużyli.
63. A Helcyasz y Joachim dżięki nieustanne Deut: 19. v. 18.
Z całym domem Panu Bogu dali za Zuzannę.
64. Daniel miał odtąd sławę prorocką u ludzi,
Aż Nabuchodonozora sen ią barziey wzbudzi,
65. Y trwał w teyże sławie Prorok aż do Daryusza,
Astyaga krola śmierci, y rządow Cyrusa.

ROZDZIAŁ XIV.

Daniel krolowi zdradę kapłanow Belowych ukazuie, 22 smoka za Boga w Babilonie czczonego zabija fortelem. 30. wrzucony Daniel do lwiey iaskini cudownie zachowany y posilony.

1. GDy Daniel Prorok iadał z krolem *Balsasarem*
Nad przyiacioł wszytkich tronu władnął taski darem
2. W tenczas Bog był Babiloński bałwan Bel nazwany,
Na ktorego ofiar co dzień wymiar bywał dany
Dwanaście fas przedniey mąki á owiec czterdzieści
Y sześć bareł wina, gdzie się ta porcya mieści?

Krol

3. Król ſam wierzył weń y co dzień ſzedł do iego chwały
A Daniel czcił tego Boga co ſtworzył ſwiat cały.
Y rzekł mu król czemuż nieczciſz zemną razem Bela?
4. Ten rzekł bo to martwe dzieło, ja czczę Stworzyciela
Nieba, ziemi, y wſzech ludzi żyiącego Boga.
5. Król rzekł: á zaż Bel nieżywy? kiedy nań tak mnoga
Idzie codzień prowizya á on wſzytko ziada
Y wypija aż do ſzczętu? Daniel odpowiada
6. Zuſmiechaniem: niebłądź krolu, wſzak Bel z gliny, błota
Brzuch, wnętrzności ma, á ſkórę z blach, miedzi, czy (złota
7. Ieść ani pić nic niemoże. Król tym rozgniewany
Kazał zwołać ſlug Belowych Pogańſkie kapłany
Rzekł: ieźli niedowiedziecie że Bel ziada zpija
Swe ofiary to was wſzytkich gniew moy wyzabija.
8. A ieżeli dowiedziecie że Bel wſzytko trawi
To Daniel co łży Bela życia ſię pozbawi.
Wtym Daniel ſkłoniwſzy ſię rzeknie niech ſię ſtanie
Co przyrzekłeś wielowładny ſłowem twoim Panie.
9. A było na ſiedymdzieſiąt ſamych Popow Bela,
Oprocz żon ich, ſynow, dzieci y czeladzi wiela
Co przyſtali na ten wyrok bieſa ſłużebnicy.
Przyſzedł król y z Danielem do bałwochwalnicy,
10. Rzekną Popi: my wyidziemy á król niech położy
Na ołtarzu za ofiarę ten poſiłek Boży,
A wychodząc na zamknięte drzwi niech pieczęć przyda,
11. Na zaiutrz kto ſmierci godzien, to ſię iawnie wyda
12. Y niedbali na ten zakład, bo mieli podziemne
Lochy aż pod ołtarz prawie y weyście taiemne,
Przez które ſię iak y zawſze wkraść mieli tey nocy,
Po te ſtrawę którą Bela przyznawali mocy.
13. Tak ſię ſtało, Popi wyſzli Daniel popiołu
Kazał przynieść y poſiał go zwłaſzcza koło ſtołu
Y ſam z krolem wyſzedł z domu przydawſzy pieczęci,
15. Nazaiutrz krolowi popioł ow wygaſł w pamięci,
16. Y o pieczęć Daniela pyta: ten rzekł cała, (chwała
17. Wchodzą, niemaſz ofiar, krzyknie krol: Belowi
Prawdziwy Bóg Babilońſki y niemaſz w nim zdrady.
18. Ten ſię ſmieiąc ſkaże: krolu patrz czyie to ſlady
Są na całym pawimencie zwłaſzcza koło ſtołu?
19. Krol widząc ſlad mężow, niewiaſt, y dzieci pospołu
20. Tuż y lochy, rozgniewany kazał imać zdrayce
21. Y potracić z żonmi z dziećmi iako winowayce,
A całą bałwochwalnicę dał w moc Daniela,
Który zburzył ow dom cały y w proch ſkruſzył Bela.
22. Był w tenczas ſmok w Babilonie którego tameczne
Czciło pogańſtwo za Boga y z tych miar wſzeteczne,
23. Więc krol rzekł do Daniela: niemowże nieżywy
Bog naſz á czciy go wraz znami ieſliś nam życzliwy,
24. Rzekł Daniel ja czczę Boga ktory zawſze żyie
25. Bo on wſzytkim życie daie. Ja twego zabiję
Boga tylko pozwol krolu, bez kija, bez miecza.
Krol pozwalam, ile zznieſie twa ſiła człowiecza.
26. Zatym Daniel wziąwſzy włoſia, tłuſtosci, y ſmoły,
Wnet usmażył maſſę kleyką y powabną ſpoły,
Ktorey tak wiele założył iak tylko mogł paſzczą
Smok iey ziaiąc gdy go tłuſte zapachy przyłaſzczą,
Ktoremi ſię w owey truci tak dobrze oſzukał,
Że zakleił pyſk nią aż ſię bez oddechu ſpukał.
Y rzekł Daniel otoż Bog waſz iuż teraz nieżywy,
27. Pogańſtwo w bunt za ten affront dla ſiebie zelżywy
Naſzli krola groznie mowiąc: żydli krol obrany,
Bela ſkruſzył, ſmoka zabił, wytracił kapłany,
28. Ieżeli go nam niewydaſz to cię z rodem ſtraciem
Y tak ſobie zgubą twoią tę krzywdę zapłaciem.
29. Niemogąc ſię krol obronić wydał im Proroka,
30. Wrzucili go na pożarcie lwom mſzcząc ſię za ſmoka
31. Był tam ſześć dni, á lwow ſiedmiu, ktorym codzień rano
Dwoie bydła, wzmrok, dwieowce na pokarm wrzucano
A w tenczas im nic niedano żeby Daniela
Pewniey ziedli iak niewinne zwierze daniela.
A przecie go lwy nieziadły nietknęły y włoſka,
Owſzem obiad mu obmyſla tam opatrzność Boſka.
32. Bo w Judei gdy Habakuk Prorok w garczek kaſzy
Chleb w drobiwſzy nioſł ſwym żeńcom, Anioł go prze(straſzy
33. Mowiąc: nieś do Babilonu obiad Danielowi
Ktory miedzy lwami ſiedzi. Habakuk odpowie:
34. Nieznam Panie Babilonu niewiem lwiey iaſkini,
35. Wziął go Anioł za czuprynę bolu mu nieczyni
Bo całego przenioſł w tenczas aż do Babilonu,
Y poſtawił nad tym lochem prawie iak do zgonu,
Znać mu kazał y naczynie tam ſpuscić po paſie,
36. Co uczyni y zawoła Habakuk w tym czaſie:
Danielu ſługo Boży otoć Pan przyſyła
Obiad przyimiyże za wdzięczne choć tego nieſiła.
37. Y rzekł Daniel: pamięta Pan na kochane ſługi!
38. Y ziadł obiad. Ten naczynie wyiął przez pas długi
Y przenieſion na toż mieyſce do ſwoiey krainy,
Przez mil bliſko pułtoraſta w czas iedney godziny.
Ten Anielſki Daniela miedzy lwy traktament (ment
Zdaniem oycow ſwiętych znaczy Nayswiętſzy Sakra-
Ktory broni nas w pokuſach, karmi w duſznym głodzie,
Y ſalwuie w każdey ile ſmiertelney przygodzie
A gdzie xięży opieſzałym potrzebna przynuka
Aby Anioł do chorego nioſł iak Habakuka,
39. Przyſzedł też krol po ſiedmiu dniach płakać Daniela,
Gdy ſię nikt mu tey przyſługi czynić nieosmiela,
Zayrzy pilniey do iaſkini znać wziąwſzy kaganek,
Alić ſiedzi miedzy lwami Daniel iak Baranek.
40. W tym zawoła krol z radosci: wielki Bog Daniela,
Wyciągniony Prorok z lochu wſzytkich rozweſela,
41. Y kazał krol podſzczuwaczom dokazać tey ſztuki,
Nim dopadli ziemi lwy ich rozerwały wſztuki.
42. Wtym Monarcha wyrok daie miedzy Pany ſwemi
By Danielowego Boga czcić po całey ziemi
Co nietylko ſwym za Twórcę, lecz y Zbawiciela,
Cudownego iak obronił od lwow Daniela.



WYKŁAD

WYKŁAD XIĘGI OZEASZA PROROKA

Ktory w Hebrayſkim języku toż ſamo co Iosue Num: 13. v. 17. w łacińſkim Zbawienie, zaczął prorokowac przed Izaiaszem według Euzebiusza Chronologij, niewiele pisał ále więcey mowił, y patrzył na zburzenie Kroleſtwa Izraelſkiego od Aſſyrow, za tegoż Imienia Ozeasza Krola Izraelſkiego á w Judzkim Kroleſtwie za Ezechiasza ktorego tu wspomina w roz: 1. w: 1. aż do roku ſwiata około 3280. Pamiątka tego S. Proroka w kalędarzu Rzimſkim 4. dnia lipca. Te xiegi 12. Prorokow mnieyszych biorą ſię w Lekcye kapłanſkie na czwarty tydzień liſtopada aż do Adwentu.

ROZDZIAŁ I.

Pan Bog każe Prorokowi poiąć nierządnicę y z niey potomſtwo nazwać tak, iak ſię wyrazić może niewdzięczność ludu przewinionego, przydał obietnice reſzty nawrocenia.

1. SŁowo Pańſkie uczynione jeſt do Ozeaſza
Syna Bery za dni królow Judy Ozyaſza
Joatana y Achasa także Ezechij
A z królow zaś Jzraelſkich od ich dywizyi
Królestw był zań *Jeroboám wtory ſyn Joasa* 4. Reg: 14. v. 22.
Tego miedzy Prorokami maią za Prymasa S. Hier: Euseb:
2. Początek był mowy Pańſkiey do tego Ozei
Wyrażaiąc złość narodu niegodną nadziei:
Podź Proroku y za żonę weź cudzołożnicę
Odrzuconą, miey zniey ſyny, *co znaczy rożnicę*
Przewinioney Panu ziemi w tym ludu niebacznym.
3. Tak ſię ſtało choć u innych z mniemaniem opacznym
Gdy za żonę Prorok corkę wziął Debelaina
Gomer zwaną, ta pierwſzego powiła mu ſyna.
4. Rzekł Pan: nazwiy go Jzrael, bo krew Jezraela
W domu Jehu ja nawiedzę przez nieprzyiaciela
W krotce, y uſtanie z czasem Jzraelſkie Państwo
Toieſt że krol Jehu także wdał ſię był w pogańſtwo
Y przelanie krwie niewinney w Jezrael ſtolicy 4: Reg: 10. v: 29.
Tak nazwaney, ktorą znaczy ſyn cudzołożnicy,
Odtąd bowiem Jzraelſkie kroleſtwo poczęło 4. Reg: 15.
Wiele cierpieć aż za czasem y koniec ſwoy wzięło
5. Wtenczas mòwi Pan łuk złamię czy moc Jzraela
Na dolinie ſtołecznego miaſta Jezraela
6. Potym Gomer corkę miała Pan Proroku każe
Nazwiy ją: bez miłoſierdzia, bo już niepokażę
Nad Jzraelem litości ani użalenia
Toieſt nad oddzielonemi dzieſięć pokolenia
7. Ale mòwi zmiłuięſię ja nad domem Judy
Y zbawię go w Panu Bogu jego nie przez trudy
Woiowania, łuki, miecze, iazdy, konie, wozy
Toieſt że nieswiatowemi woyſki y obozy
Lecz przez Zbawiciela ſwiata, ktorego tu zowie S. Hier: Hilar
Sam Bog Panem Bogiem Judy, znay żydzie w tey
Niedowu Bogow lecz osobę wtorą Meſſyaſza (mowie
W iednym Boſtwie wieczną iak cię uczy wiara naſza.
8. Odkarmiwſzy Gomer corkę, znowu rodzi ſyna,
9. Rzekł Pan zow go: nie moy to lud, żałosna nowina
Boście mòwi nie mym ludem, nie ja Bogiem waſzym
Co ſię barziey ma o czaſie trzymać Meſſyaſzym
Iak go niżey tu wspomina y znak tego daie
10. Rozmnożyſię Jzraelſki lud przez ròżne kraie
Iako piasek morſki wſzędy bez liczby, bez miary,
Co też czasom przyznać trzeba Chrześciańſkiey wiary
Y to im wymawiać będą tam gdzie ich rozmnożę
Ze już nie ſą ludem moim niegdy ſyny Boże.
Co ſię y w tym Pańſtwie iści ktoż tego niewidzi?
Ze dość żydow á mowią im nielud Boży żydzi.
11. Aż ſię zbiorą ſyny judy z ſynmi Jzraela
Mòwi Prorok: w on dzień wielki prawie Jezraela
Wziąwſzy głowę iedną ſobie y powſtaną z ziemi.
Toieſt pod głową kościoła z narody wiernemi
Bo Jezrael miaſto w ſłowie znaczy plemie Boże,
Więc tu o kosciele Swiętym rozumieć ſię może S. Hier: Aug

ROZDZIAŁ II.

Po grozie ſtarey Synagodze iako nierządnicy kończy przywileiami nowego kościoła.

1. MOwcież braci waſzey mówi Pan: *toieſt narodom*
Ze ſą lud moy w nawròceniu ku wiecznym ſwobodom
Mòwcie ſieſtrze waſzey, *toieſt naſzemu kosciołu* S. Hier: Lyr:
Że mey łaſki doſtępuie y z wami pospołu
2. Gdy ſię do niey nawracacie, ſądźcie matkę waſzą
Synagogę którą grzechy odemnie odſtraſzą,
Ze ja nie mąż iey ni ona mą oblubienicą
Chyba przeſtanie diabelſką być cudzołożnicą
Niech że z twarzy y ſrzod pierſi grzechowe przynęty
Precz odrzuci bałwochwalſki ſerca błąd przeklęty
3. Zebym iey znać nieobnażył od ſtop aż do chrzyptu
Y nieſtawił na tey drodze którą ſzła z Egyptu
Obròciwſzy kray w puſtynią przymorzył ią głodem
4. Y ſynami ſię iey zbrzydził iak nierządnym płodem
5. Bo ich nierządnie poczęła z ſwemi miłosniki
Czy z pogany y bałwany wrożki czarowniki
Y z ſamemi diabły mòwiąc: poyde ja za niemi
Dadzą chleba, lnu, oleiu, wſzytkich płonow ziemi
6. Przeto Pan rzekł: idź do licha á ja twoie drogi
Wſzytkie od ſiebie zagrodzę cierniami y głogi
7. A poſzedſzy za przynęty, ktòrych niedoſięże
Rzeknie wrócęſię do Pana co nad wſzytkie męże
8. Lepiey mi u niego było á przecie niechciała
Znać że wſzytko ma odemnie, co diabłom przyznal
9. Y Baálu ofiaruie, odbioręż iey zboże,
Wino, len, y wełnę czym ſię pokryć y paść może
10. Y obnażę głupſtwo w oczach ieyże miłośnikow
A żaden mąż niewyrwie iey z rąk moich iak wnykow,
11. Y uſtaną iey radości, y wesela czyſte.
Z chwały moiey y ſzabatow ſwięta uroczyſte
12. Y w roboczych dniach pożytki wſzytkie iey wytracę
Ktòrym w ſadach, oliwnikach roniła ſwe prace,
Wysuſzę iey drzewa, figi, y ſzczepy winnicy
Że mòwiła: moi to mnie dali miłośnicy
Owoż w puſzczą ją obròcę gdzie beſtyi y ptaſtwa
Będzie chyba z twoiey pracy nieomylna paſtwa
13. Nawiedzę y ſwięta twoie, w ktòreś do Baála
Stroiłaſię w złoty łańcuch y w kleynoty zdała
Zaciągnione, drogie wonie y co iego nęci
Ofiaruiąc, á mnie wtenczas niemiałaś w pamięci
14. A gdy wspomniſz na mię, ja też mlekiem na karmię cię
Nadziei twego zbawienia, iako matka dziecie,
Zwłaſzcza w Zbawicielu ktory ieść będzie miod z maſłem
Emmanuel iak tym indziey zawołany haſłem Isai: 7.
Y wywiodę cię na puſzczą ktòra przy Jordanie
Mòwiąc ci do ſerca *głosem wołaiącym w Janie*
15. Dam iey z tegoż mieysca prawie winnic robotnikow
Toieſt ſwiętych Apoſtołow pierwſzych ogrodnikow
Zaſzczepioney tamże wiary dam im Y Achora Iosve: 7.

Tam dolinę *co pokutna z imienia pokora*
Gdzie był Achan za swę kradzież ukamienowany
Y lud Boży miał przeszkodę od swoiey wygrany
Za Jozuego, á ta rakizież laski y z purpurą Lyranus.
Swiętokradztwa za krew y krzyż Chrystusow figurą
Ieśt, y otworem nadzei mówi Pan idącey
W niebo iak do ziemi miodem y mlekiem płynącey
Drogą prawie wybawienia z Egypskiey niewoli
Zkąd żydow prze bodziec z tego stylu niepowoli
16. Y to będzie w on czas rzekł Pan z radością nie z żalem
Ze mię lud moy nazwie mężem swym, á nie Baálem.
Baál znaczy Pan z Jmienia, lud nie iego ieńcem
Lecz Chrystusa kościoł Boży zowie oblubieńcem.
17. Ani wzmianki niedopuszczę w ludu mym Baála
Nie lud Boży gdzie w przeklęstwach usta czart zawala
18. Y uczynię z wiernym ludem pokoiu przymierze
By im woyna nieszkodziła, gadziny y zwierze
Toiest ieżeli się trafi cierpieć to bez szkody (grody
W cierpliwosci znosząc przykrość dla większey na-
Tak dalece żeby każdy mogł zasnąć bespieczny
Choćbymu się przyszło ocknąć y na żywot wieczny.
19. Zaślubię cię ludu wierny przez nowe przymierze
20 W łasce y sprawiedliwości moiey, á w twey wierze
21. Y to będzie że wysłucham wtenczas za was Nieba
A Niebo wysłucha ziemi czego iey potrzeba
22. Ziemia wysłucha zasiewu zboża y pszenicy
Zasczepienia oliwnikow sadzenia winnicy
A te sprawy wysłuchaią żądze Jzraela
To zaś miasto znaczy kościoł Chrysta zbawiciela
23. A z Jmienia zasiew Boży, ktory Pan przyrzeka
Ze bez miłosierdzia corka iego się doczeka
Toiest iak Pan wyżey mowi stara Synagoga
24. Y lud z niey mnie będzie ludem, á ja mu za Boga.

ROZDZIAŁ III.

Każe Pan Prorokowi wziąć znowu odrzuconą od męża oblubienicę byle go czekała czas długi toiest Synagoga przy końcu swiata nawrocona.

1. RZekł Pan do mnie podźże ieszcze, zmiłuy się nad żoną
Sąsiada za cudzołostwa grzechy odrzuconą
Ktorą iednak mąż miłuie iak Pan Jzraela
Lubo się do cudzych Bogow od Pana oddziela
Ato zwłaszcza dla pijaństwa co błędu przyczynia
Ze miłuią iak bałwany z win nawet naczynia
2 Zatym zmowęm (mówi Prorok) uczynił z niewiastą
Naiąłem ią sobie z srebrnych pieniędzy piętnastą
Y półtorą sas ięczmienia iak więc bywa rocznych
Iurgielt domowych naiemnie do usług potocznych.
3. Y rzekłem iey: czekay że mię iak y męża długo
A nieważ się cudzołostwa nigdy moia sługo,
4. A ja na cię czekać będę. Tak bowiem dni wiele
Opuszczone będzie niegdy plemie Jzraele
Y bez kròla y bez wodza bez żadney ofiary
Y kapłanow y ołtarza straci wszytkie dary
5. W dniach ostatnich nawrocisię Jzrael do Pana
Y Dawida krola swego *toiest w ktorym dana* Ezech.34.v.23.
Obietnica Zbawiciela swiata Messyasza
Co go czeka dotąd iak ta sługa Ozeasza.

ROZDZIAŁ IV.

Grozi Jzraelskiemu krolestwu zgubą za rożne grzechy.

1. POsłuchaycie w tym słow Bożych Jzraelskie syny
Gdy sąd Pański na rosprawę daie wam terminy
Niemasz prawdy, miłosierdzia, mądrości na świecie,
2 Tylko kłamstwem ośukaniem kradzieztwem żyiecie
Gniew, przeklęstwa y rozboie, gdzie większa potęga,
Cudzołostwo tak wezbrało że y krewnych sięga.
3. Przeto zacznie stękać ziemia zaymąsię choroby
Nawet w zwierzu, ptastwie, rybach udzi wprawią w
4. A nikt sądzić, karać, niesmie, bo tak wyuzdana (groby,
W ludzich hardość, że niesłucha nawet y kapłana.
Niechay ci kto tylko grozi tym Boskim wyrokiem
Nieustąpisz choćby trupem paść byle z Prorokiem.
5 Upadniesz że zły narodzie gdy twa matka w nocy (mocy,
6. Zamilknie chcąc uyść w swym krolu nieprzyiacioł
Ucichnie lud w tym niesmieiąc dać osobie wzwiady,
Zato że odrzucał mądrość y moie porady.
Ja też ciebie precz odrzucę że kròla y Pana,
Y Proroka mieć niebędziesz nawet y kapłana,
Ześ niestrzegła Jeruzalem praw moich terminow (synow
W swych przestępstwach, ja też na twych niechcę wspòniej
7. Im więcey ich przybywało, tym większe ich grzechy,
Ja też w hańbę ich obrocę chluby y pociechy
8. Grzechy ludu, czyli za grzech będą ieść ofiary
Bałwochwalskie ich kapłany gorsząc lud bez miary,
9. Y lud takiż iak y kapłan miedzy niemi będzie.
To proroctwo do tych czas się praktykuie wszędzie
Iaki Biskup, taka czuyność pasterska w Plebanach
Iaki Plebam, takiż przykład y w Parafianach
Iak gorliwi po ambonach xięża kaznodzieie
Tak się y w ich audytorach po wsiach miastach dzieie
Grozi Pan Bog y wizytą ato przez sąd swisty
Nawiedzę ich wszytkie drogi, wybiegi, wymysły,
A każdemu oddam za swe ieszcze natym świecie
10. Iedząc, pijąc, á niebędą nasyceni przecie.
Toiest że się y w posiłku trapią większa troską
O wygody swe y zbytki niż o chwałę Boską
11. Cudzołostwa nieprzestaią którzy się w nie wdali
Z doświadczenia bo y w starym piecu diabeł pali
Odstąpili bowiem Pana żyią iak szyderce
A nieczystość y pijaństwo odięło im serce.
12. Lud się w czarach kija radzi iak nim bies porusz
Y tak zdjablem cudzołostwo bywa takiey duszy.
13. Pana Boga odstąpiwszy, na gorach też czary
Y pod drzewy czynią diabłom kadzenia ofiary.
14. Niechce widzieć corek waszych, z nieczystemi duchy
Przy ofiarach y kapłanow tych co niewieściuchy,
Iuż nawiedzić tych nierządow niechce w żadnym cudu,
Do ostatniey kary za ten błąd wszytkiego ludu.
15. Ieśliś zgrzeszył Jzraelu przynaymniey dom Judy
Niech niegrzeszy unikaiąc diabelskiey obłudy
Niechodźcież już z Jeruzalem ani do Galgali
Gdzie za Jozuego żydzi obrzezanie brali Josue. 5.
Ani do Betawen obu mieysc sława taż sama
Kędy cielce złotem lane od Jeroboama,
Ni w też słowa przysięgaycie żyie Pan, za Pana
Rozumieiąc z tych dwu niemych ktorego bałwana,
16. Bo krolestwo Jzraelskie teraz iak cielica
17. Brykaiąca y rogatych szatanow samica,
Ktorą iednak Pan cierpliwy iak baranka pasie
Puszczaycie te mać pogańską zginie w krótkim czasie
18. Będzie uczta z niey poganom ktorą cześć obrali
Iey protektorowie pierwsi co zgorszenie dali
19. Gdy iey diabeł już wolności prawie związał skrzydła
Ktòremi ona ofiary wznieca y kadzidła
Toiestże ten zpoganiały narod wkrotce zginie
Co wyraził tu wtym Prorok ostrzeyszym terminie.

ROZDZIAŁ V.

Grozi nietylko Jzraelskiemu ale y Judzkiemu krolestwu za grzechy.

1. SLuchaycie mię wy kapłani, cały Jzraelu,
Y krolewſki domie ſłuchay, że dla grzechow wielu
Sąd już na was ieſt złożony á zwłaſzcza dozoru
Ze ſię ſiecią ſtał ludowi iak ptaſtwu Taboru.
Bo w tey gorze Taboreyſkiey łowią zwierze, ptaki
2. Więc y na lud Jzraelſki polow będzie taki.
Że im iść do Jeruzalem bronią do kościoła
Zeby niedać Bogu ofiar y zarzucić zgoła
3. A ja mówi wiem o wſzytkim Pan y Efraima
Toieſt tegoż ludu złość mi jawna że ſię ima
Cudzołoſtwa z z bałwanami y diabelſkiey zmazy
4. Y niemyślą iak w tym dalſzey uyść Boſkiey urazy,
5. Owſzem Panu w brew ſię ſtawią y pociągną Judzkie
Państwo na tenże upadek wyſtępki nie ludzkie
6. Leez w ucilku z bydlętami będą ſzukać Pana
A nieznaydzie miłoſierdzia złość na karę wzdana,
7. Bo ſię Pan od nich oddali że ſynow ſpłodzili
Obcych toieſt bałwochwalſtwem lud wſzytck zgorſzyli,
A teraz ich ieden mieſiąc pozrze z ich że oycy
Gdy napadnie Aſſyryiſka moc z ſwoiemi zboycy.
8. Więc zatrąbcie w Gabaonie na trwogi alarmo
W Ramie, Betwan pogranicznych miaſtach ale darmo,
9. Bo ich cały kray ogarną Poganie iak chmara,
Y wtenczas ſię im pokaże mych Prorokow wiara.
10. A xiążęta Judzkie zechcą rosciągnąć granice
Więc y na nich gniew wyleię iak gorzką krynicę
11. Względem ktorych Jzraelſkie krolestwo niewinne
Lecz mym ſądem przekonane nad Pogany inne
12. Za ktoremi poſzło w błędy. Więc iak mol wtym trudzie
Zaſzargany płaſzcz mu ſtrawię á zgniłość na Judzie
13. Ci obaczą ſwoię nędę y ci ſwoie pęta
Y zaciągać z obcych krolow będą ſupplementa.
14. Ale prożno na obu gniew moy iako lew z lwicą
Tak ſię rzuci że ſię oprą chyba za granicą,
Tak rozerwę ich na części że niebędzie komu
15. Jch obronić, y wrócę ſię w ruinie ich łomu
Y zrygoru nieuſtąpię aż wy z pogranicza
Łaſkawſzego umnie ſzukać będziecie oblicza.

ROZDZIAŁ VI.

Nawroconym żydom obiecuie łaſkę Zbawiciela.

1. W utrapieniu mówi Prorok wſtaiąc ze ſnu z rana
Pobudzać ſię będą: podźmy wroćmy ſię do Pan
2. Bo on iak nas zaczął karać tak nas y poprawi
On nas zaciął, on y zleczy á po dwu dniach zbawi.
3. Trzeciego dnia nas ożywi y żyć mu będziemy
Idąc za nim aż poznania iego w klar doydziemy,
Bo iako ſwit przyiscie iego nam obiawią Nieba,
Lub deſzcz wczesny co go ziemi upragnioney trzeba.
W tym proroctwie nieinakſze y Rabinow zdanie
Tylko że nam Zbawiciela znaczy zmartwychſtanie
Czy wieſz żydzie czas ktorego ten ſwit, deſzcz krwią lity
Patrzay kiedy przyidzie Chryſtus y będzie zabity Dan:9.
4. Coć (mówi Pan) Efraimie coć wyswiadczę Judą?
Zebyś do mnie ſię nawrócił ſzczerze nie z obłudą,
Oto miłoſierdzia mego zażywieſz iak z rana
Rosy, *toieſt nad Jordanem w chrzcie pokuty Jana*
Lecz to pierwſze nawrocenie iako ranney rosy
Obłok minie á, z krwawemi naydzie burza głosy:
Krew iego niech padnie na nas, y na ſyny naſze
Takie będzie wam przyiemne przyiście Meſſyaſze.
5. Przeto chciałem oſtrość taką przez Proroki zgładzić
Y przyſzło mi ich niemało na śmierć wam wysadzić
Ażebyſię iako świato ſąd, y ukaranie
Was przed światem ukazało ſprawiedliwe za nie.
6. Ze ja barziey miłoſierdzia chcę niźli ofiary
Y poznania moiey krzywdy nawet podczas kary.
7. A oni zaś iak y Adam złamawſzy przymierze
Niechcą mnieyſzych kar ponoſić y uſtaią w wierze.
8. W Galaádzie nawet cudze wyſtawiają Bogi,
A idącym do kościoła zaſtępują drogi,
9. Y okrutnie rozbijaią nawet y kapłani
10. Cudzołoſtwem z diabły y krwią niewinną zmazani
Tak Jzrael cały zmazan á to mniey go boli
11. Y ty Judo choway żniwo na wyiscie z niewoli

ROZDZIAŁ VII.

Przegraża ſię na bałwochwalſtwo Samaryiſkie zgorſzenie ludu Bożego.

1. GDym chciał zleczyć Jzraela á on tegoż bola
Wydał w grzechach ſwych (mowi Pan) przezpierwſze
Co iak złodziey ſię utaił zwodząc lud ſwoy wielce (gdy krola
Gdy za Bogi im wyſtawił złote niegdy cielce 3. Reg: 12.
A potym iak łotr po drogach lud Boży rozbijał
Kto do Jeruzalem kościoł nawiedzaiąc mijał.
2. Niechay na mię w tym nieſkarżą ſami ſwemiź pęty
3. Wiążą ſię w złe pobudzaiąc krola y z xiążęty
Zwłaſzcza fałſzywi Prorocy y wſzytek lud zgoła
4. Pobudzaiąc ſię przy krolu, iak kocieł do koła
Zawrzał w całey Samaryi, chociaſz to uſtało
Trochę gdy do Jeruzalem ſzło ludu niemało
Na święta naſtępuiące, ale tegoż czasu
Zabroniono aż ſię cały kray nabrał iak kwasu
Owey bałwochwalſkiey truci, ktorą im xiążęta
5. Słodzą w ucztach mowiąc: te dni ſą krolewſkie święta
Krol też hoyną ściągnął rękę, á oni przyſtali
6. Sercem, które on iak kucharz podżega y pali
Nawet w nocy otym myſli ſwe warzy iak w pieklę
A coż zrana do ofiary pobudzaiąc wsciekle.
7. Y tak wſzytek lud zapala że pożarł ſwe ſędzie
Toieſt tych co lud gromili w pogańſkim obrzędzie.
Bo tak wiele niedokaże w ludziach by naywięcey
Głow pobożnych iak zły przykład królewſki xiążęcy
Wſzytkich krolow Jzraelſkich tenże błąd zarywał
Ze mnie żaden znich (mowi Pan) do śmierci niewzywał
8. Y lud tak ſię z poganami zmieſzał kommunikiem,
Ze był prawie iak ſpalonym w żarze podpłomykiem
9. Wſzytkę cnotę w nim ſtrawili obcey wiary ludzie,
A on iednak niepoznał ſię na takiey obłudzie
Już Efraim w tych oſiwiał grzechach zaſtarzały
Zgonu bliſki á iednak ma rozum niedoyrzały
10. Sam widzi że wſzytka chwała w nim od Boga dana
Już zginęła á niechceſię nawrócić do Pana
11. Iako gołąb á bez ſerca y nadziei w Bogu
Niechce z dawnych grzechow ſwoich wylecić barłogu
Ięczy tylko do Egyptu y Aſſyrow grucha
Wabiąc w pomoc, ale żanic ta przed Panem ſkrucha,
12. Bo choćby mu ſzli na pomoc to zarzucę ſieci
Przez woyſka ich nieprzyiacioł że w nie ten ptak wlecí
13. Biadaż temu ludu, ktory odſtąpił odemnie
A ja zbawiał jego anim odrzucił wzaiemnie
Aż do tych czas chociaſz kłamſtwo przeciw mnie mówili
Y na cielce: ci nas prawi z Egyptu zbawili,
14. Ani w ſwoich nawet do mnie wołali ucilkach
Ale wyli w ſwym nałogu, iak w diablich łożyſkach
Surmiąc przy pogańſkich ofiar winie y pſzenicy
A nierozważaiąc takiey odemnie rożnicy
15. Nieprzeſtałem ich nauczać przez ſwoie Proroki
Y podźwigać z tych nałogow iakby też pod boki
Czy zaramie ich uiąwſzy mocnemi dowody
A oni mi zato knuli złość miaſto nagrody
16. Zbunto

16. Zbuntowaliſię z pod jarzma niegdy Roboama
Y z Boſkiego nawet prawa przez Jeroboama
Stali miſię w ręku moim iako łuk zdradliwy
Ktòry czasem w ſtrzelca grot ſwoy wykręci z cięciwy
Tak y oni memi dary y tym nawet złotem
Z którego cielce odlali ranią mię iak grotem
Poydąż pod miecz nieprzyiacioł aż ich kark zaboli
Za bluznierſkie Zbawce z jarzma Egypſkiey niewoli

ROZDZIAŁ VIII.

Przepowieda Samaryi niewolą Aſſyryiſką za bałwochwalſtwo y Jerozolimie za tęż winę zburzenie.

1. Z Gardła twego niech iak trąba głos moy lud zatrwozy
Mòwi Pan Bog do Proroka: głoś, że na dom Boży
W Jeruzalem iako orzeł ſpadnie w prędkim czaſie
Nabuchodonozor bo tak indziey nazywaſię *Ezech: 17.*
A to za przeſtępſtwa prawa złamanie przymierza,
2. Choć mnie ten lud wzywać będzie iednak niedowierza
Mòwiąc: Boże poznaiem cię Bogiem Jzraela.
3. Odbiegliscię dobra idźcieſz w moc nieprzyiaciela
Tak im wtenczas Pan odpowie y daley ſię żali:
4. Kròlow ſobie oprocz moiey woli obierali
Ktòrychem ja iakby nieznał, á ze ſrebra, złota
Cielce leli zkąd ich pewna zguba y ſromota.
5. Zarzucon twoy Samaryo złoty ciołek będzie, (dzie
A gniew na cię moy wzbudzony że trwaſz w takim błę-
6. Bo rzemiesnik z Jzraela zrobił to Bożyſzcze,
Zaco ja na Samaryi ten wyrok uiſzcze,
Ze iey czoło to rogate w kąt pod paięczynę
Zdarſzy złoto nieprzyiaciel zarzuci w ruinę.
7. Bo wiatr ſieli, á będą żąć wtey robocie burzą,
Y kłos nieda mąki gdy ſię ziarna niewynurzą,
8. A choćby dał, to ią obcy á nieswoi ſtrawią,
Y cały kray iak nieczyſte naczynie zoſtawią.
9. Bo wniewolą Aſſyryiſką poydzie w kròtkim czaſie
Efraim iak dziki oſieł co w puſzczy błąkaſię.
10. A choćby y naymowali przyiazni pogańſkiey
To nieuydą naznaczoney niewoli tyrańſkiey
Choć ich teraz nierosproſzę że niebędzie ſługą
Lud moy królow Aſſyryiſkich lecz tego niedługo.
11. Bo Efraim toieſt ten lud ołtarzow przyczynia
Bałwochwalſkich przez co barziey na karę zawinia.
12. Im więcey im praw przekładam przez moich Prorokow
Tym barziey ſię wyrzekaią w nich Boſkich wyrokow.
Przetoż chociaſz ofiarować będą Panu dary
13. Błagaiące nieprzyiemne będą te ofiary
Znać w nieſzczerym nawròceniu czynione niegodnie
Y nie wczesnie gdy Pan zacznie nawiedzać ich zbrodnie
A oni ſię do Egyptu o pomoc udadzą
Ale prożno bo ſię pewniey w tych nadzieiach zdradzą.
14. Zapomniał lud Jzraelſki Boga Stworzyciela
A ſwiątnice y ołtarze wyſtawia dla Bela,
Y dom Judy armuieſię dufaiąc w fortece
Barziey niźliby nadzieię miał w moiey opiece,
A ja tenże gniewu mego ogień na ich domy
Y miaſta wſzytkie przepuſzczę że ſpłoną iak łomy.

ROZDZIAŁ IX.

Tęż grozy przeciąga Jzraelitom za nieuſtanne bałwochwalſtwa nieuſtanną niewolą Aſſyryiſką.

1. Nieraduy ſię Jzraelu iak czynią Poganie
Ze nadzieię dobr doczesnych ma każdy w bałwanie
A tyś w gorſzym błędzie weſoł żeś odſtąpił Pana,
Y przyſtał iak w cudzołoſtwie do lada bałwana,
Spodziewaiąc ſię nagrody iak cudzołożnice,
Ze ci ten Bog da urodzay wina y pſzenice.
2. A Bog prawy mòwi: że wam zamknie winne prasy
Y ſtodoły, pola zniſzczy y da głodne czasy,
3. Ba muſicie y opuścić w tenczas ziemię Pańſką,
A w Egypcie y Aſſyrach żyć ſtrawą pogańſką.
4. Niebędą mi ofiarować mówi chleba, wina,
Bo ich ſamych mi ohydzi bałwochwalſka wina.
Chleb ich iako pogrzebowy niegodzien ażeby
W domu Pańſkim leżał miedzy pokładnemi chleby,
Bog nieprzyimie nigdy od was tych ofiar nieczyſtych.
5. Coż będziecie czynić podczas ſwiąt ſwych uroczyſtych?
6. Oto z puſtek poydą w rokoſz, Egypt ich ogarnie *Iezem: 43.*
W krótce Nabuchodonozor wytraci ich marnie,
Memphis wiele ich pogrzebie, á co w Jeruzalem
Drożſzych zbiorow zakopali nato wspomnią z żalem,
Ze to ſrebro, złoto gdy go odbiegli co żywo
W owych ruinach porośnie łopionem, pokrzywą,
7. A to będzie tak zapewne z Boſkiego przeyrzenia,
Iakby już ta przyſzła zemſta y dni nawiedzenia.
Poznayże ſię Jzraelu teraz na Proroku
Ktòry temu ſprzeciwia ſię moiemu wyroku
Iak ieſt głupi iak ſzalony, pełen złego ducha,
Takaż według złości waſzey w nim głupia otucha,
8. A wiedz prawi, Efraimie z Bogiem mym złączony
Prorok tu o ſobie mówi że był naznaczony
Na ten urząd Jzraelſkich drog będąc prawidłem
A ci knuiac złość mu ſwym go uczynili ſidłem
Ze zań od Boga ſkarani toż prawi ogłaſza
Wsciekłe głupſtwo w domie Bożym ſmierć Zacharyaſza
9. Cięſzko w tym Prorokoboyſtwie tak Jzraelici
Grzeſzą iak z żoną Lewity y Gabaonici *Judicum 19.*
10. Pamiętny ten długo będzie grzech do ukarania
Y tak chciwie iak iagody w leſie do zrywania
Powabnieyſze kto napadnie lub w ogrodzie figi,
Tak ja czuwam na ich oycow zniemi iedney ligi.
Bo tamtych zwiodł Beelfegor Bożek Ammonitow
Y corki ich na nieczyſtość tak Jzraelitow
Zwiodły iak ſię indziey kładzie y w ſynach ich taka *Numer: 25.*
11. Teraz wina że Efraim prawie nakſztałt ptaka
Tak odleciał precz od Pana przez grzech w tym narodzie
Iak u Pogan, á chełpiſię w ſwoim łatwym płodzie
Bez nie bespieczeńſtwa matek, lecz ſię nierozmnoży
12. Choć wychowa ſyny to ie wytraci gniew Boży,
Ba y nawet, Pan przydaie, toż ſamo nie lada
Gdy wzaiemnie ich odſtąpię będzie dla nich biada:
13. Efraima iak y Tyru równe mam przeyrzenie
Ten ſwę piąkność, á ten ſynow wyda na ſtracenie
14. Day im Panie (mówi Prorok) coż im dam Pan rzecze
Dam niepłodność im żywota y pierś niech nieciecze
Mlekiem matek by oycowie dziatek niechowali,
15. Bo naybarziey dla ſwey złości zbrzydli mi w Galgali
Y wymyſłow że tam Jozue lud obrzezał wſzytek
Więc za ſwiętſze mieysce mieli to niż moy przybytek
Tam y cielca wyſtawili, wyrżucęż ich zgoła
Y z tey ziemie daley ieſzcze od mego kościoła,
16. Do łaſki ich nieprzypuſzczę, Efraim niegodny
Y z xiążęty y zswym ludem niech będzie niepłodny,
A choć ſię mu co urodzi ſtraci milſze płody
17. Nieſłuchaiąc Pana błędny lud miedzy narody.

ROZDZIAŁ X.

Natęża też grozy przykładem dawnieyſzych plag Bożych za grzechy ile bałwochwalſtwa.

1. JAko winna rozkrzewiona Jzrael macica
Im obfitſza w ſwoy urodzay ta Pańſka winnica
Tym ołtarzow więcey ſtawi y diabłom ofiary
Czyni większe według ſwoiey obfitości miary
2. Rozdzielone ieſt w nich ſerce bo iedni przy Panu
Stoią ieſzcze, drudzy daią cześć lada bałwanu
Teraz zginą bałwochwalcy gdy Pan ich Bożyſzcza

Y ołtarze ſkruſzy w miaſtach ludzi powyniſzcza
Có bunt pzzeciw Panu wznoſi mowa wyuzdana:
3 Niemamy obcego krola,nie boiem ſię Pana (rze
4 Mowcież co wam wrożki mowią, z pogany w przymie
Wchodzcie, po tey prawdzie, kto ſiał zboże, kąkol zbie-
5 Cielce złote gdy wam wezmę lud narzekać będzie (rze
A ſtrożowie ich ſię cieſzyć w kapłańſkim urzędzie
6: Ze ten zaſzczyt tyranowi oddadzą w pokłonie
Tamże chwała Jzraela wſzytka wſtydem ſpłonie
7. Nieutrzyma Samarya ſwego w tey przygodzie,
Krola, poydzie z ludem wzięty iak piana na wodzie,
8. Pospadaią z gor ołtarze y fałſzywe Bogi,
Mieysca nawet ich porosną łopionem, y głogi,
Sami rzekną idąc w ſtrony żałosnemi chory,
Padniycie na nas pagorki przywalcie nas góry
Co na ſądny dzień wspomina nam Ewangelia
Ze ſię o też potępieńcow gory głos obija Luce 23.v.30.
9. Tu przydaie porownanie Pan win Jzraela
Do Gabaonitow czasu przez nieprzyiaciela
Ukaranych, że dwa razy Jzrael był zbity
Kiedy ſię zamordowaney mścił żony Lewity *Judic: 19.*
A za posąg Micheaſza tey zemſty nieczynił *Judic: 17. v. 5.*
Przeto mowi Pan aż dotąd Jzrael przewinił,
10. Więc za dwoi grzech go ſkarzę do upodobania
Gdy przepuſzczę mnoſtwa Pogan nań przeſladowania
A tych dwoie win dwa cielce od Jeroboama
Wyſtawione dalſza onich wzmianka ieſt taż ſama.
11. Efraima mowi Pan Bog uczona cielica
Do kruſzenia kłosow toieſt: gdzie z ofiar pſzenica
Mijam piękny iey pagorek lecz na kark naſtąpię
Efraima gdy mu wſzelkiey żywności uſkąpię
Przez krola Aſſyryiſkiego za czasem iak roli
Swey zażyie tych ziem Juda według ſwoiey woli
Z wyroku Jakubowego kiedy nieuſtanie *Gen: 49.*
Berło z Judy w Jzraelu to ieſt krolowanie.
12. Sieycież grunt w ſprawiedliwości, w miłoſierdziu żniy
Dobywaycie nowin toieſt w łasce Bożey żyicie (cie
Czas, do Pana mówi Prorok gdy przyſzedł w tey dobie
Co ſprawiedliwości uczy was, tu rzekł o ſobie:
13. Oraliscie na niezbożność, ſieli, żęli grzechy
Iedliscie chleb kłamſtwa żadney niemaiąc pociechy
Y owſzem wſtyd hańbę z waſzych nadziei ſtarania
Y woiennych na obronę mocarzow ściągania
14. Gdy z naiazdu nieprzyiacioł, tumult w nich powſtanie
Y naſtąpi miaſt y fortec wſzytkich zruynowanie
Przez Salmanazara krola iak Jeroboala
Czyli Gedeona, który zemſtą ſług Baála
Pogan ſławnie przeſladował gdy zimał Salmana
Mſcząc ſię braci ſwych y matki, zabił ſam tyrana *Iudic:8.*
15. Taka żwawa zemſta Boſka na ciebie Betelu
Za twe wielkie złości przyidzie w tym nieprzyiacielu.

ROZDZIAŁ XI.

Dobrodzieyſtwa Boſkie przekłada niewdzięcznym Jzraelitom bałwochwalcom.

1. JAk poranek, tak króleſtwo Jzraelſkie minie,
Bo Jzrael w głupich ſprawach podobny dziecinie,
A jam przecie go ukochał z Egyptu iak ſyna (na
Przez Prorokow mych wezwałem. *Też ſłowa wspomi-*
Text Ewangelij ſwiętey, y o Zbawicielu, Mat: 2. v. 15.
Co tu mowi Pan o pierwſzym ſwoim Jzraelu.
2. Ale pierwſza ta figura odmieniona cale
Udaiąc ſię na ofiary, ołtarze Baále.
3. A ja wtenczas iako matka co w oburącz ima
Dziecie ſwoie, noſił, karmił dotąd Efraima,
Iednak oni iako dzieci o tym niewiedzieli (chcieli
Czy dla większey niewdzięczności y wiedzieć nie-
4. Pociągałem ich rożnemi ludzkości ſposoby
Iako ſyny Adamowe przez miłości proby,
Albo iako człowiek ſwemu folguie bydlątku
Iarzmo wznoſi by iadł wolik co lubo żołądku,
A on przecie niedba nato iak woł wyuzdany
Mnie na przekor złote cielce ſtawia y bałwany,
Y oſtrzeyſzy tyr przydaie nad wołowe rogi:
Teć to prawi nas z Egyptu wybawiły Bogi.
5. Niewrocąć ſię do Egyptu, ale tego tyru
Zemſzczę ja ſię wkrotce na nich przez krola Aſſyru,
Ze niechcieli nawrocićſię więc im miecz na ſzyie
6. Miaſto iarzma dam co głowy zezrze, krew wypije,
Toieſt radnych Panow ſtracą, á lud iak za nogi
Wiſząc, nim mu łaſkę wrocę pełen żalu trwogi,
7. W tym uciſku y náycięższym iarzmie tak oſiędzie
Ze go prawie aż do końca ſwiata niepozbędzie.
8. Coż mam z tobą Jzraelu co moy Efraimie
Czynić daley, czyli karę tę w Jerozolimie
Iak w Sodomie y Adamie Gomorze zagrzebię
Lud w popiele ogniem pałąc ale mi żal ciebie.
9. Nieuczynię gniewu tego bom Bog litościwy
A nie człowiek co zbyt na ſwych nieprzyiacioł mściwy:
Iakem ſwięty tak chcę twego uſprawiedliwienia
Y do Jeruzalem ieſzcze nieprzyidę zburzenia
Chyba potym *iak w widzeniu ieſt Ezechiela* Cap: 34. v. 23.
A naypewniey za przybyciem na ſwiat Zbawiciela.
10. Wtenczas mowi nawrócąſię y poydą za Panem
Który iak lew ryknie, á ſwiat ruſzy iak taranem
Aż ſię zlękną głosu iego wſzytkie morza ſyny
Toieſt zadziwiąſię temu naydalſze krainy
11. Y zlecąſię iak żorawie Egypſkie, gołębie
Aſſyryiſkie przebywaiąc ſwiat y morſkie głębie
Y osadzę je (mówi Pan) w domach ktorych wiele
Będzie w nowey Jeruzalem Chryſtusa kościele
12. Zayściem użył mię Efraim przez ſwoie zaprzenie
Kroleſtwa Dawidowego bałwanow czynienie
Zdradziwſzy w tym Jzraela, Juda ieſzce daie
Bogu y ſwiętym ſwiadectwo, y tak w nim uſtaie.

ROZDZIAŁ XII.

Ieſzcze argumentuie przeciw bałwochwalſtwu Jzraelitow.

1. EFraim wiatr paſie, w upał idzie południowy
Toieſt w Egypt z danią, czyni z Aſſyryą zmowy
To kroleſtwo Jzraelſkie dzieſięć pokolenia
Co ſię od Jeroboama tym ſłowem wymienia
Ze był z rodu Efraima á z kroleſtwem Judy
2. Sąd ma ieſzcze mieć Pan, iakie w nim ziawi obłudy
W tamten zaś dom Jakubowy iuż nadchodzą kary
Nawiedzenia w nim Boſkiego, według grzechow miary
3 Przydaie mu reflexyą Prorok ku poprawie:
Iakob mówił podſzedł brata w pierworodnym prawie
Ieſzcze w matki ſwey żywocie Panu barziey miły
4. Ze y przeciw Aniołowi wzmocnił iego ſiły, Gen: 32.
5 Ktory gdy zaſtępow Pana uiął prożbą płaczem
Wymogł łaſkę, że nią dotąd w narodach ſię znaczem:
6. Y ty w Bogu miey nadzieię nawrocſię do Pana
7. Miłoſierdzia, ſtrzeż y ſądu w ſprawach Chanaána:
Lecz niesprawiedliwą widzę w ręku twoich wagę
Chociaſz barziey bliźnich potwarz, obelgę zniewagę
8. Mowiſz Bogam ſobie znalazł w bogactwam zamożny
Więc we wſzytkich ſprawach moich nieieſtem bezbożny
9. A ja Bogiem twym (mówi Pan) com cię wyprowadził
Z Egyptu y chcę żebym cię w przybytkach osadził
Iako we dni ſwięte *toieſt nowego kościoła,* Lyranus.
10. Iakem mowił przez Prorokow y we wſzytkich zgoła
Obiawieniach mych tak wielu dawałem figury
Do poięcia łatwieyſzego ludzkiey koniektury

11. A jeżeli w Galaádzie bałwan iuż zburzony
Y ołtarza iego ledwie znak miedzy zagony
Toć daremnie złotych cielcow za Bogi w Galgali
Błąd wáfz wielbi im ofiary y kadzenia pali
12. Wspomniycie no iak wafz Jakób dosłużył fię żony.
Y w Syryi przez jakiego Boga zbogacony,
13. Czyią mocą y Egyptu była za Moyżefza
Wywiedziona w wielkich cudach Jzraelfka rzefza?
14. A Efraim iak na przekor ftawi mi bałwany,
Więc gniew Bofki ze krwią iego będzie nań wylany.

ROZDZIAŁ XIII.

Dowodzi grzechu bałwochwalftwa y zguby Jzraelitow z woli ichże famych iak gdyfię napierali krola od Samuela od Boga zaś tylko pomoc iakdo każdey fprawy, tuż y obietnica łafki Zbawiciela.

1. Kiedy radził Jeroboam z rodu Efraima
Czcić Baála, alić trwoga Jzraela ima
A gdy na królewfki rofkaz lud wfzytek zezwala (ála
Wgrzech fmiertelny iak w powietrze popadł czcząc Ba-
2. Więcey grzefzy czyniąc Bogi nie w ludzkiey poftaci
To pogańftwo á ludzi im na ofiarę traci,
Tak y Pany iak bałwany choć drugi iak ciele
Ofiaruią mu fię iednak ludzi godnych wiele.
3. Tacy giną iako obłok, albo ranna rosa, (biosa
Iak proch z wiatrem, dym komina, choć mierzy w Nie-
4. Jam ieft Pan Bog twoy którym cię z Egyptu wybawił,
Procz mnie żebyś zbawce Boga innego nieftawił,
5. Na pufzczym cię opatrował y wprowadzić raczył
6. W kray płynący miodem, mlekiem, á tyś mię zabaczył
7. Ja też tobie iako lwica zaiufzona frodze
Czy ryś zaydę przy wygnaniu w Affyryifkiey drodze
8. Albo iako niedzwiedzica mfzcząc fię za fzczenięta
Toieft dziatki z których diabłom offiara ieft wzięta
Zaydę przy wygnaniu wafzym w Affyryifkiey drodze
Y iako zwierz twe wnętrznoś ci będę fzarpał frodze.
Toieft przez żal oftry ferca y tyrańfką rękę
Ze ponofić będziefz mufiał tę okrutną mękę.
9. Zguba twoia z ciebie z grzechow twoich Jzraelu
Ze mnie tylko pomoc *kary wyftępkow tak wielu*
A zaś co do winy pomoc Bofka zprymufzeniem
Bo y na złe wolna w ludziach wola ieft ftworzeniem.
10. Gdzież teraz król na obronę gdzie twoie xiążęta
Których fię więc napierała rebellia wfzczęta
Na fędziego Samuela: day nam prawi krola 1. Reg. 8. v. 5.
11. Dam (mówi Pan) w gniewie moim lecz to warto bola
Bo Affyryifkiego prawie króla tu ogłafza
Dam wam teraz, á odbiorę króla Ozeafza.
12. Zawiązany iak w żywocie grzech ieft Efraima
Gdy fię ziawi iak rodząca boleść go poima,
13. Albo iako głupie dziecie co fię woyny boi
A z innemi fię na placu woyny nieoftoi.
14. Ja was (mówi Pan) wybawię wydrę fmierci z ręki,
Będąc fmiercią iey zażarcie piekielney pafzczeki.
Co nam fmierć y zmartwychwftanie znaczy Zbawiciela
Czym fię Prorok y lud wierny wtenczas rozwesela.
Ale prawi ta paciecha oczom mym zakryta
Kiedy też nam zmartwychftanie ciał nafzych zawita?
15. Kiedy Pan od nieprzyiacioł fwych oddzieli braci
Przeflawfzy wprzod iak wiatr ogień co wfzytko wytraci
Y wypali całą ziemię wody powyfufza
A z ciał uwielbionych Panu iak fkarb każda dufza.

ROZDZIAŁ XIV.

Oftatnia pogrożka oraz fposob iey uyscia modlitwa y nawrocenia do Boga, tuż przydana obietnica Zbawiciela,

1. Niechay ginie Samarya to miafto ftołeczne (czna,
Z fwym królelftwem Jzraelfkim kiedy Panu fprze-
Zemu gorzkość niby ferca w fwych grzechach zadaie,
Niech że więcey w fwieckich rządach zato niepowftaie
Niech krwią płaci takiey winy, nawet dziatki małe
Niech wydziera im żołnierftwo, rozbija ofkałę
Niech y matki im cięzarne miecz woyny rościna
A w nich barziey farca zbrodniow kraie ta nowina,
Z ktorych wina takiey plagi, w dzieciach zaś męczeńftwo
Dla fprawiedliwości Bofkiey przez to okrucieńftwo.
Ta gorliwość Ozeafza ieft raczey przeftroga
O przeyrzaney w tym kroleftwie karze Pana Boga.
2. Po tey grozie rzekł do ludu. nawróććież do Pana
Poki może fprawiedliwość w nim być przebłagana
Upadek twoy y ułomność wyznay Jzraelu (wielu,
W bałwochwalftwie twym y w innych grzechach barzo
3. Przybierzcie też y modlitwy flow na to wyznanie
Mówiąc: wfzytkie nieprawośći oddal od nas Panie,
A cokolwiek w nas dobrego przyim za miłe dary
Serc całopaleniem w ułtach wzniecaiąc ofiary.
4. Affur z tego nas niezbawi na koń niewfiądziemy
Na te cielce że fą Bogi nafze nierzekniemy
Ieżeli fię ty zmiłuiefz nad nami fieroty
Odftępnemi gdy ogarną takie nas kłopoty.
5 A natychmiaft Pan odpowie: zleczę ja ich rany
Y ukocham dobrowolnie bom już przebłagany
Zkąd znać miłość miłość nieprzyiacioł że nieponiewolna
A ludzka do niey natura przy Bogu ieft zdolna.
6. Ja im będę rosą *toieft, ktora fpadnie na te* S. Cyril: Theod.
Co do Niebios upragnieni wołali: rorate,
Y naftąpi rozkrzewienie takie Jzraela
Iak lilij kwiatu, *ktory znaczy Zbawiciela*
Napełniony Boftwem cały niby rosą z Nieba
Ciało choćby liliowe z ziemi wziąc potrzeba.
7. Rozkrzewienie Jzraela w Zbawicielu Panu
Iak oliwy albo cedrow innych drzew Libanu,
8. Nawróceni pod opieką iego żyć pfzenicą
Będą rownie rozkrzewieni z Libańfką winnicą.
Tu nietylko doczesnego życia fupplementu,
Lecz y dufznego pofiłku znak ieft fakramentu.
9. Coć Efraim po bałwanach których cię cześć zwiodła,
Czegoć trzeba? ja wyflucham, będziefz roftiak iodła
Profto w niebo y twoy owoc ze mnie frukt zbawienia
10. Na truć Rayfką. Komu z mądrych to do zrozumienia
Bo dla fprawiedliwych ludzi profte Pańfkie drogi,
A przewrotni w nich fię potkną y połamią nogi.



IOELA PROROKA

Ktory z Jmienia znaczy: chcący, zaczynaiący, według S. Hieronima, żył y prorokował rowno z Ozyaszem albo nieco poźniey, bo o Jzraelskim krolestwie wzmianki nieczyni tylko o Judzkim wspominaiąc kosciol y oltarze, ale troche przed Amosem, ktory aż w czwartym rozdziele grozi głodem, á ten w pierwszym rozdziele.

ROZDZIAŁ I.

Zgubę Judei przepowiada pod podobieństwem szarańczy y innego robactwa, á zatym do błagania Boga wszytkich wzywa.

1. SŁowo Pańskie co się stało niegdy do Joela
   Jzraelskiego Proroka syna Fatuela
2. Posłuchaycie starży ludzie y obywatele
   Teyże ziemi czy się stało ruiny tak wiele
3. Za was y za oycow waszych? przeto w tym nauki
   Nieżałuycie tak na syny iak na wasze wnuki
4. Czego liszki wam niezjedzą szarańcza winnice
   Y wszytek plon zgryzie, resztę strawią wąsienice
A potym rdza wyzrze ziemię, *z tłumaczow uwagi*
Cztery swiata Monarchie te na żydow plagi Hier: Rup:
Z ktorych pierwsze iak robactwo przyżarło ich plemie
Czwarta iak rdza w nich niepłodną uczyniła ziemię.
5. Ocknyciesię iak pijani ze snu gdy wam wina
   Zbędzie płaczcie niech wyciśnie wam łzy ciężka wina
6. Oto narod idzie na cię iak szarańcza prawie
   Niezliczony, ma lwie zęby zgryta niemi żwawie,
7. A wlśnicę moię widzę już obrocił w puszczą,
   Y gałęzie figowego drzewa z kory łuszczą.
8. Płacz iak Panna zaslubiona smierci oblubieńca,
   A włoż na się włosiennicę popioł miasto wieńca,
9. Zaginęły im ofiary, kapłani ich płaczą,
   Czym Bożego domu pustki teraznieysze znaczą,
10. Kray ten pusty bez oleiu, bez wina, pszenicy,
    11. Narzekaią w nieużytych pracach swych rolnicy
12. Wyschły sady, oliwniki, urodzayne drzewa,
    Palma. figa, malogranat owocow niemiewa.
Ustała już radość w ludziach y obfitość kraiu
    Smutek wszytko opanował iak po grzechu w Raiu.
13. Wy kapłani Lewitowie wdzieycie wory na się
    Płaczcie że ustały u was w tym ofiary czasie
Niemacie czym Pana błagać w pokucie grzesznicy
14. Post poswięccie, lud zgromadzcie do Pańskiey swiątni,
    15. Y wołaycie tak A! A! A! O Boże troy Swięty! (cy
Nieday żeby kosciol zburzon był y lud twoy wzięty
Y to miasto wypalone, oddal ten dzień kiedy
    Z dopuszczenia twego przyidą na nas te trzy biedy.
16. Yzaliż nie w oczach waszych Bog tę karę sprawił
    Ze z koscioła chleb pokładny nawet głod wytrawił,
17. Bydło wszytko w gnoiu swoim żyiąc prawie gniło
    Gdy mu słomy do posłania y karmu niebyło,
Rozwaliły się stodoły, szpiechrze, tak dalece
    Ze choć na lekarstwo chleba niemasz y w aptece.
18. Czegoż beczą ryczą trzody? że niemaią paszy
    Zatym idzie mor na bydło ktory ludzi straszy,
19. Woła lud do ciebie Panie. pod te głodne czasy
    Kiedy upał pola suszy nawet, bory lasy
20. Zwierz y ptaki poglądaią na Niebo w tym głodzie
    Gdy im żyru niedostaie, y zbywa na wodzie.

ROZDZIAŁ II.

Przez zburzenie Judei dzień sądny wyraża y wzbudza do pokuty obiecuiąc Zbawiciela, y znaki przyjścia Jego.

1. TRąbcie na trwogę w Syonie bo idzie dzień Pański,
   2. Dzień pochmurny iak szarańcza ów naiazd pogański
W Jzraelu, *toiest czterech Monarchij swiata*
   Z ktorych wyżey w tyluż plagach namieniona strata
Jzraelskiego krolestwa bo iako swit ktory
   Razem widać tak lud zaiął wszytkie pola, gory,
Narod strasżny iaki niebył nigdy ani będzie
   Bo ieden nad drugich gorszy w tyrańskim zapędzie,
3. Iak y przednim tak y za nim ogień wszytko pali,
   Toiest miasto y fortece ktorych dobywali,
Przed nim ziemia iako ogrod zanim iak pustynia,
   Bo przechodząc wszytkie trawi dobra nieprzyczynia
4. Straszny na samo weyrzenie wzrok ma iak u koni
   Bystry nikt go nieucieczе bo iezdziec w pogoni,
5. A uprzedzać szeleśt będzie straszne ich obozy.
   Jak lecące zgory na doł rozpędzone wozy,
Albo ogień ktory trawi słomę y cierniśko,
   Albo woysko wstępnym boiem gdy naciera blisko,
6. Przed nim wszytkich ludzi prawi taki strach powarzy
   Zaćmi nędza iakby garki zakopciałe twarzy,
7. A ci mężnie następować będą na nich szturmem,
   Dobywaiąc miast y w marszu niebędą iść hurmem,
8. Ale wolnym krokiem toiest: *bez żadnego wstrętu*
   9. Czy prze ze drzwi czy przez okna rabuiąc do szczętu
Y pustoszące domy, miasta, y chodząc po murach
   Wyszukaią iak złodzieie po kątach po dziurach
Z czymby kolwiek się zachował wprzody kto przed niemi
   10. Bo radby się y wskroś zapadł iak wtrzęsienie ziemi,
Zeby słońce się zaćmiło, y xiężyc, y gwiazdy,
   11. A Pan gromem swym uprzedził tak srogie naiazdy,
Y ma więcey woyska swego bo wielki dzień Pański,
   A ktory go lud wytrzyma á ile pogański?
Ta figura dnia sądnego barziey sam sąd Boży Cornelius
   Nam wyraża w tym proroctwie, ktorym wszytkich
Gdy w kosciele iak w Syonie zatrąbić na trwogę [*trwoży*
   Kaznodzieiom każą żeby prostowali drogę
Przyiściu na ten swiat Pańskiemu w nawroceniu luduzi
   Nim umarłych Archanielska trąba na sąd wzbudzi
W tych zaś straszny chwoyskach widzeć konwoy Anty-
   A naybarziey okoliczność ta iest oczywista, (chrysta,
Przed obliczem prawi iego zadrży ziemia cała
   Iakby się też na swiat przyiscia Pańskiego lękała
Słońce się y xiężyc zacmi że we dnie y w nocy
   Przyświecaiąc grzechomludzkim były ku pomocy,
Gwiazdy iak przed wschodem słońca tak będą przyćmione
   A namieysce ich nastąpią woyska niezliczone,
Wielki tedy ten dzień Pański y barzo straszliwy
   Ktory człowiek go wytrzyma, chyba sprawiedliwy.
12. Więc Pan mowi nawroćcie się teraz, do mnie szczerze
    W poście y płaczu za grzechy odnowcie przymierze,
13. Kraycie żalem serca raczey niedrzyicie odzienia
    Bo Pan skłonny wam do łaski swoiey wyswiadczenia
14. Ktoż wie czy nam nieodpuści grzechow, á swe dary
    Z błogosławieństwem daruie za nasze ofiary.
15. Trąbcież hasło na Syonie, poswięcaycie posty
    16. Zwołaycie zbor, błogosławcie á zwłaszcza lud prosty,
Zbiercie starych, zwabcie dzieci znieście niemowlątka,
    Niech się z ludem odzywaią iak w trzodzie iagniątka,
Niechay młodzian oblubieniec porzuci łożnicę,
    A prowadzi do koscioła swę oblubienicę.
Nieczas bowiem tych zażywać wygod y uciechy,

Kiedy trzeba pokutować y płakać za grzechy
17. Miedzy ołtarzem miedzianym y progiem kościoła
Chor kapłanow y Lewitow niechay rzewnie woła:
Przepuść Panie miłościerny przebacz ludu twemu
Niedaj w moc dziedzictwa twego pogaństwu hardemu,
Niech nie mówią z urąganiem gdzież iest ich Bog prawy?
18. Alić zmiłował się nad swym ludem Bog łaskawy,
Y tak ludzki płacz pocieszył: oto ja powiadam
19. Ze wam zboża y oliwy y wina dość nadam
Y wszelakiey obfitości z łaski mey dowodow,
A niedam was w pośmiewisko u innych narodow,
20. A tego co przyidzie na was krol od akwilonu
W kray daleki precz odrzucę od was y Syonu,
Woysko trupem zostawiwszy część na wschodnie morze,
A część padło na zachodnie aż gnije w fetorze,
Ktory wszędzie się rozeydzie ku iego pogardzie,
Ze przeciwko mnie bluźnierca będzie czynił hardzie.
21. Nieboyże się y ty ziemio bo cię sprawi żyzną
Pan Bog iako ludu swego wybraną oyczyzną,
22. Nieboycie się y zwierzątka, y wy dzikie ptastwa.
Będzie dla was z pol y drzewin urodzaynych pastwa,
23. Syny y corki Syonu weselcie się w Panu
Ze nauczyciela prawdy dał wyższego stanu
Wam nad inne swe Proroki w Boskim przeznaczeniu
Co się znaczy o Chrystusie y ludzkim zbawieniu
O doczesnych także darach, daie słowo ieszcze
24. *Mowiąc:* dam wam y poranne y wieczorne deszcze
A urodzay iak bez grzechu były pierwsze czasy,
Zboża, niwy, y oliwy wina pełne prasy,
25 Przywrócę wam w wielkiey mocy moiey przeszłe lata,
Ktorych od rdzy y robactwa nastąpiła strata,
26. Y będziecie nasyceni wielbiąc Imie Pańskie
A nigdy już niezawstydzą was mocy pogańskie.
Toiest męczennikow świętych ktorzy idą śmiele
Na śmierć za Chrystusa Pana Boga w ludzkim ciele
27. Wtenczas, mowi, mnie poznacie żem wśrzod Izraela
Bog wasz *co o czasiech można trzymać Zbawiciela,*
Zwłaszcza gdy Niebo otworzy do swego widzenia,
Niedozna mowi na wieki lud moy zawstydzenia.
28. A zaś potym *czyli swym otworzeniu Nieba*
Wyleię wam ducha mego ile go potrzeba
Na wszytek lud wierny wtenczas syny wasze społy
Y z corkami prorokować będą *Apostoły* *Actor: 1. v. 14.*
Starzy we śnie pospolicie, á młodzi na iawie *& Actor: 21. v. 9.*
Będą mieli obiawienia zwłaszcza ku poprawie,
29. Nawet słudzy wasi będą znać y służebnice
Duchem świętym napełnieni Boskie taiemnice,
Ile trzeba do zbawienia, *choć niezawsze w taki* (ki
Sposob iak Duch święty ziawion. Lecz straszliwsze zna-
30. Dam przy wtorym przyisciu na świat, z Nieba Meteory
Krwawe deszcze y ogniste, á z ziemi wapory
Toiest gdy wywitrać zaczną wszytkie rzeki, morza
Pożar zaymie świat iak ranna y wieczorna zorza
31. A słońce się zaćmi wtenczas razem y z xiężycem
To strach ciemnym, ten wstyd krwawym wyrażaiąc licem.
W dzień on straszny zwłaszcza kogo zastanie w swym błę-
32. A Pańskiego kto Imienia wezwie, zbawion będzie (dzie
Na Syonie w Jeruzalem Pan przyrzekł zbawienie
Zydom *ktorych do Chrystusa będzie nawrocenie.*

ROZDZIAŁ III.

Mieysce sądu Bożego czyli tronu sędziowskiego naznacza, wzywanie narodow, Aniołow iak żeńcow y dwoiakie mieysce ludzi po sądzie Bożym.

1. TU *pod podobieństwem Prorok zemsty na pogany*
Sąd Boży reprezentuie za prześladowany
Od nich narod Izraelski mowiąc: we dni one
Plemie Judy w Jeruzalem będzie nawrócone
2. Na dolinie Jozafata zgromadzę narody,
Będę z niemi umawiał się różnemi dowody,
Czemu lud moy rozpędzili y dziedzictwo moie
W tak obfitey przywłaszczyli ziemi tey za swoie,
3 Predawali lud iak bydło, płci oboiey młodzi
Zażywaiąc iak się nawet z natury niegodzi.
4. Cóż ty nato mi odpowiesz Tyrze? y Sydonie?
Y sąsiedztwo Palestyny przy sędziowskim tronie,
Ieżeli mi co zarzucisz przez hardą twę mowę,
To tę zemstę ja odrzucę na twę własną głowę.
5 Złoto srebro, y ozdoby wszytkie z mey świątnicy
Pobraliście do pogańskiey swey bałwochwalnicy,
6. Syny, corki z Jeruzalem Grekom przedawali
7 Ja też wzaiem dam moc Judzie, żeby ieszcze daley
8. Was przedawał do Sabeow gdy się zawołana
Woyna skończy takim hasłem wydanym od Pana,
9. Zwoływaycie po narodach wszytkie bitne męże.
10 Niech motyki y lemiesze przekuią w oręże,
Niech się słaby niewymawia nawet y kaleka
11 W tymże związku niech się woyska ściągaią zdaleka
12. Znarodami na dolinę idąc Jozafata,
Gdzie od Pana zamierzona czeka wszytkich strata,
Bo tam mowi Pan zasiądę y wszytkie narody
Sądzić będę przeświadczone moiemi dowody.
13. Zapuszczaycie (Pan swym rzeknie) w żniwo sierpy,
Gdy już pełne do upadku widzę w polu kłosy, (kosy,
Idźcie mowi daię wam moc y do winney prasy,
Bo więcey niż wina złości przybywa w te czasy.
14. Ludzie, ludzie rozdwoieni na śmierci dolinie
Nim dzień Pański na nich z nagła naydzie y przeminie,
15 Słońce się y xiężyc zaćmi y gwiazd splendor zniknie,
16. A Pan wyda z Jeruzalem głos, z Syonu krzyknie
Aż się wzruszą wszytkie Nieba, zadrży ziemia cała,
Pan nadzieia ludu swego y twierdza w nim trwała.
17. Y poznacie mowi Pan Bog: żem ja na Syonie,
Jeruzalem będzie miasto święte w teyże stronie
18. Obcym ludziom nieprzechodne, á góry z daleka
Pełne słodkiey rosy będą y pagorki mleka,
A strumienie w Judzkiey ziemi pełne żywey wody,
Ktorych zdroy z domu Bożego poydzie dla ochłody
Kraiu tego ożywiaiąc aż po samo ciernie
19. Y po Egypt z Idumeą spustoszon mizernie
Za przelaną krew niewinną w całym Judzkim kraiu,
20. A w Judei mieszkać będą na wieki iak w Raiu.
21. Y oczyszczę krew w tych ludziach com wprzod niedbał
Y tak w czystym ludu będę mieszkał na Syonie. (onie
Poty Ioel nam sąd Boży, potym Niebo, piekło
W tym rozdziale á dumbrował iak się wyżey rzekło
Mieysce sądu nie pogrzebu Krola Iozafata
Bo ten leży na Syonie, y z całego świata *2. Parali. 21. v. 1.*
Lud by się tam niepomieścił, ále że to Imie
Iozafat sąd Boży znaczy przy Ierozolimie
Tak nazwana iest dolina pod górą oliwną,
Więc ią Prorok tu w spomina z konnexyą dziwną
Ze iak Chrystus z teyże gory miał wstąpic do Nieba
Tak y na sąd przyiść widomie tamże mu potrzeba
Co y Aniołowie mężom Galileyskim rzekli *Act. 1. v. 11.*
Gdy iuz okiem wniebowzięcia iego niedociekli,
Tam się tedy y maiestat spuszczać iego bedzie,
Na ktorym do sądu świata całego zasiędzie!
Materya sądu tego iest prześladowanie
Bliźnich y nierządna miłość na czym przykazanie,
Y miłości krzywda Boskiey także tuż nielada,
Kiedy człowiek iak bałwana nad Boga przekłada
Swiat mizerny, albo ciało y samego czarta

Chcąc

Czcząc ofiarą ktora niby Bogu iest wydarta
Zdrowo iego, y proszącym bliznim w Jmie Pańskie,
Bałwochalca na ofiary obraca szatańskie,
Oto Chrystus umawiac się przyrzekł oczywyście
W Ewangelij: łaknąłem, nienakarmiliście,
Tpragnąłem á napoiu mnie scie niepodali
Tnagiego
Tnagiegonieodzieli w bliznich, y tam dali.
Woyna z Panem uprzedzona znaczy Antychrysta,
Także w ludu rozdwoionym partya dwoista
Swiętych w Niebie Ieruzalem y słodka Iudea
A z tych cierniem przegrodzony Epitg, Jdumea,
Smutny dumy kray niewoli, iak tam Ray wesela,
Tym rozdziałem zakończone Proroctwo Ioela.

WYKŁAD XIĘGI
AMOSA PROROKA

Ktory był rodem z Tekui Pasterz y Prorok Judei za Ozyasza Krola trądem zarażonego, ten iak pisze S Hero nim posłany od Boga do Samaryi gdy odrażał lud od Bałwochwalstwa od Amazyasza Kapłana Betelskiego plagowany, á od syna iego Ozei drągiem przebity. Toz o nim wspomina Martyrol. Romanum 31. Marty.

ROZDZIAŁ I.

Grozi zemstą Bożą Damaszkowi Syryiskiemu Gazie Filistynom Tyrowi Jdumei Ammonitom za ukrzywdzenie ludu Bożego.

1. SŁowa Amosa, co wprzod Pasterzem był z Tekui miasta
W Judei potym w Jzraelskiego
Proroka urasta *Infra c. 7. v. 15.*
Za rządow krola Jeroboama á syna Joasza
A za Judzkiego krola Ozyi czy Amazyasza
Co był skarany trądem w kosciele
Y trzęsieniem ziemi *Zach: 14. v. 5.*
Dwuma lat przedtym ozwał się Amos zproroctwy swoiemi
2. Y rzekł: Pan ryknie iako lew srogi w gniewie od Syonu
Y z Jeruzalem *toiest: z kosciola od swoiego tronu,*
Aż poschły w koło z czołem karmela
Pasterzow przynęty
Gdy się głos Pański ozwał w tym kraiu do kary zawzięty
Tak w czyim sercu gniew Boży iak lew
Zeluie za grzechy
Tamże duchowne iak zieloności więdnieią pociechy *S. Hier:*
3. Mowi Pan: za trzy grzechy Damaszku,
A ile za czwarty
Nienawrocę go: *toiest, że będzie tym barziey uparty*
Iak każdy grzesznik im więcey grzeszy
Tym się też ku Bogu *(nałogu*
Trudniey nawraca nabywszy, z więcey grzechow swych
Choć dostateczne ma łaski Boskie ale niemi gardzi
Niezwyczaynych też łask niewymogą
Grzesznicy tak hardzi
Czwarta tu wina była Damaszku w woienney zawadzie
Gdy tratowały wozy Syryiskie ludzi w Galaádzie
Podbiwszy Judzki kray za tyraństwo takie Pan dokłada
4. Ze ogień poślę w dom Azahela w dom y Benadada
5. Syryi krołow y ich stolicę tak zburzy Damaszek
Ze go z bałwany iego odbiegą w bitwie iako fraszek
Aż do Cyrenen Syryiczykowie straciwszy Rażyna
Krola swoiego z rąk Assyryiskich Azaela syna
6. To mowi Pan Bog że na trzy grzechy
A zaś w czwartym razie
Naygorszy zwłaszcza grzech okrucieństwa
Nieprzepuszczę Gazie
Filistyńskiemu miastu przedniemu że uszły z Chaldei
Lud moy w niewolą brata przedaią aż do Jdumei
7 Więc na nię ogien y winne miasta dopuszczę bez wstrętu
8 A mieczowładną ręką uciekłe wytracę do szczętu.
9. Ieszcze Pan mowi za trzy y czwarty
Grzech naywiększy Tyru
Ze Braterskiego z krolem Hiranem Salamona miru
Zapomniał więżąc lud moy z niewoli
Uszły Chaldayczykow,
A przedawał ich w cięższą niewolą do Jdumeyczykow.
10. Przeto woienny ogień dopuszczę ktory im dopiecze
Ze z własnych domow chyba w niewolą
Kto przed nim uciecze.
11. To mowi ieszcze Pan za trzy grzechy
Y czwarty Edomu
Ze bratu swemu ten rod Ezawa
zastąpił gdy z domu
Niewoli wyszedł z Egyptu toiest: narod Jzraela
Plemie Jakuba prześladuiący iak nieprzyiaciela
Y potym tegoż nieprzestał gniewu w czystym nagabaniu
Więc y sam będzie od nieprzyiacioł
W tym prześladowaniu
12: Przepuszczę ogień na iego miasta,
Bosrę y z Temanem
Ze ie wypali mury obali szturm swoim taranem
13. Taż groza Pańska na Ammonitow ktorzy idą z Lota
Ze w Galaádzie cięzarne matki, płatała niecnota
Chcąc tak wytracić do szczętu męską płeć Jzraelitow
A tym sposobem rozwieść granice kraiu Ammonitow.
14. Więc ześlę ogień z Chaldayską woyną
W Rabę ich stolicę
15. Krol Melchon wzięty z swemi xiążęty
Poydzie za granice
Patrz iak tu Pan Bog ogniem y mieczem
Okrucieństwo karze. *(rzą*
Bo to miłości Boskiey y bliznich grzech w przeciwney pá
Przeto się czwartym zowie, albowiem nieuchodzi plazem
Iak pospolicie inny co karzą aż za trzecim razem,

ROZDZIAŁ II.

Zatrzy á naybardziey za czwarty grzech grozi Moabitom y Zydom ktorych y inne grzechy wymienia.

1. TO mowi Pan Bog do Moabitow:
Za trzy á za czwarty
Grzech nienawrocę tam barziey tego ludu bo uparty
Tak w swoiey złości że spalił kości krola Jdumei
Ktory pomagał buntu poskromić przeciwko Judei
2. Więc na Moaba przepuszczę ogień
W Karyot stołeczne
3. Miasto, wytracę w ludu xiążęta, y sędzie tameczne
4. Tak mowi przeciw Judzie Pan, za trzy
Grzechy y za czwarty
Ze mię odstąpił á z oycy swemi
Czcił w bałwanach czarty

Nienawrócęgo *przez niezwyczayny dar pokuty z żalem*
5. Aż prześlę ogien y spustoszenie w miasto Jeruzalem
6 To mówi Pan Bog za trzy y za grzech czwarty Jzraela
Toiest trudnieyszą do odpuszczenia złość nad innych wiela
Niedam im łaski oprocz zwyczayney do ich nawrocenia
Co ią odrzucać zwykli dla grzechow
swych wezwyczaienia
Ze smieli przedać sprawiedliwego za srebro. *Przedanie*
To rozumieią nasi tłumacze o Chrystusie Panie *S. Hier: Lir:*
Ze był naypierwszy grzech w Jzraelu
Za przedanie brata *Gen: 37.*
Wtory: cześć cielca y innych Bożyszcz
Miasto Tworcy swiata *Exod: 32:*
Trzeci grzech kiedy Dawida rodem gardzą buntowniki
Czwarty naygorszy gdy Pan przedany
Na smierć za srebrniki *Mat: 26.*
Bo Judasz z Państwa Jzraelskiego z pokolenia Dana
Ktory zaprzedał był Judzkiey radzie Zbawiciela Pana
Na srogą mękę y smierć krzyżową za marne srebrniki
Tak y ubogich cenili (mòwi) Amos za trzewiki
7 Któremi depcą głowy pokorne stronią od ich drogi
Zwłaszcza ubogich uczniow Chrystusa
Zanic im przestrogi
Stłumią ie w sobie y zacieraią gardząc przeciwniki
Właśnie kto depce ogień chcąc zgasić odważy trzewiki
Gwałci panienkę oyciec y z synem mòwi text Prorocki
Wyrzucaiący żydom na oczy ten gwałt kazirodzki.
8. W zastawnych sukniach idąc do offiar oblegli ołtarze
Iuży offiary mieć swoiey teraz niegodni handlarze
Pijali wino z ofiar bałwanow we Swiątnicy Pańskiey
Nieobeydą się teraz y bez krwie nawet Chrześciańskiey
9. A jam (mówi Pan) Ammoreyczykow
Wytracił przed niemi
Do owey miodem mlekiem płynącey prowadząc ich ziemi
Skruszyłem Pogan y wykorzenił iak cedery y dęby
Wzmocniwszy na nie ich Antenatow
Mieczowładne wzręby.
10. Jam iest ktòrym was wywiodł z Egyptu
Prowadząc przez puszczę (szczę
Przez lat czterdziesci karmiąc cudowną manną całą tłu-
Y wprowadziłem was wtak obfitą ziemię Amoreow,
11. Wzbudziłem miedzy wami Prorokow moich Nazareow
12. A wyscie iednak zakazanego wina im dawali,
Y mówić sobie prawdy Prorokom mym zakazowali.
13. A ja się będę iak woz pod sianem
Odzywał skrzypiącym
Niemiłym głosem przyszłe przygody wam prorokuiącym.
14. Przyidzie wam pora kiedy moc skora
Z mieysca się nierusży
16. Y iezdziec zbroyny podczas tey woyny
Nie obroni duszy.

ROZDIZAŁ III.

Przestrogi Prorockie od Boga iako ryk lwi y wabie ptaszników wyraża, wzywa Pogan na swiadectwo grzechow y ruiny za nie Jzraela.

1. SŁuchaycie syny Jzraelowe com was wyprowadził
Z Egyptu, mòwi Pan, iakbym tylko
O was samych radził (grzechy
2. Więc też naybarziey postrzegać będę was za wszytkie
Co popełniacie iakby na przekor mnie miasto pociechy.
3 Azaż dwu poydzie niezmówiwszy się
Oba ròwnym krokiem,
Taki postępek wyraża Pana zmowę z swym Prorokiem
4. Izaliż ryknie lew albo lwiątko chyba dla zdobyczy
Tak y gniew Boski nie darmo na was
Przez Prorokow ryczy,
5. Izaliż ptaszek nawabia w sidło samo chcąc nie leci,
Kiedy ie łowiec na to zastawi y z swoiemi sieci.
6: Izaliż darmo trąba alarmo głosi nie dla trwogi?
Także niepròżne boiaźni ròżne Prorokow przestrogi.
Iestli przygoda zła w iakim kraiu ktòraby od Pana
Za grzechy ludzkie na ukaranie niebyła zesłana?
7. Bo pospolicie Pan słowa swego niemòwi inaczey
Do ludzi tylko wprzody ie swoim Prorokom oznaczy,
8 A kiedy ryknie lew swoim głosem kto się niezatrwoży?
Tak kiedy ludziom grozi przez swoie Proroki gniew Boży
9. Zwołaycie Pogan co ich w Egypcie albo też w Azocie.
Niech się przypatrzą z gòr Samaryi tuteyszey sromocie
10. Iak przeciw Bogu po takich cudach
Cześć bałwanow wsciekła, (piekła.
Iakie na bliznich potwarzy, zdzierstwa, krzywdy godne
11. Przeto Pan mòwi że całą ziemię tę nawiedzi wszędzie,
Aż z ludu wszelkiey obrony, z domow ozdoby pozbędzie.
12. Iak Pasterz wyrwie ze lwiey paszczęki
Kość y kawał ucha
Taka ratunku Jzraelowi w dzień zemsty otucha.
Niektòre z kraiu łożeczka, toiest od Judzkiey granicy
Gdzie kościoł Boży, drugie z Damaszku *Cant: 1.*
Diabelskiey łożnicy
Uydą ostatniey zguby za czasu kròla Ozeasza
Jzraelskiego, á w Judzkim Państwie za Ezechiasza *4. Reg. 18.*
13. Słuchayże co ci mòwi zastępow Pan domie Jakuba
14. Iaka cię sroga w dzień nawiedzenia mego czeka zguba
Upadną rogi bałwochwalskiego ołtarza w Betelu (lu.
15. Zburzą się domy z sloniowey kości w ruinach miast wie

ROZDZIAŁ IV.

Groza rożnych plag naklania do pokuty y przygotowania na przyiscie Pańskie.

1. SŁuchaycie tłuste krowy zwierzchności
W Samary gòrach, (chorach,
Co cielcow złotych chwałę karmicie w bałwochwalskich
Trapiąc ubogich przez wymus dani obelgi y swary,
A mocnym Panom mòwiąc pochlebnie przynoście ofiary,
Będziem pić prawi; czego się to chce
Tey krowie czy szkapie
Z ofiar swych Bogow takiey obrywki bo z urzędu kapie.
2. Przeto Pan przysiągł na swiątość swoię
Ze wam tłuste krowy
Przyidzie czas kiedy na dzidach wasze będą wznosić głowy
Z pożaru tych miast Assyryiczycy á resztę iak w garki
Wrzące zarzucą domy przez ktòrych
Y naymnieysze sparki
3. Wyciekać będziesz mizerny ludu gdy ci Pan zasoli,
Y tak nieuydziesz z tego opału pogańskiey niewoli.
Lud y xiążęta twe iak iak bydlęta zamorzone srodze
Aż za Persami w Arnon porzucą iak padło przy drodze.
4. Schodźcie się teraz w Betel do cielca
Ba y do Galgali *Oseæ: 12.*
Znoście ofiarę niechay się z rana co dzień diabłom pali,
Zwłaszcza przez trzy dni w rok uroczyste
Lecz rożnego czasu, (kwasu,
5 A chleb nie prząśny w nie iak u pogan iedźcie nie bez
Y dobrowolną zowcie ofiarą wasze dziesięciny,
Takeś chciał bowiem sam Jzraelu przyczynić twey winy.
6 Jam ci przepuscił drętwienie zębow ubliżeniem chleba,
Przecież y w głodzie iak bydleś niechciał
Y weyrzeć do nieba.
7. Przez trzy miesiące aż do żniw samych
Zatrzymałem deszcze. (szcze
8. Procz miast niektòrych gdzie się schodzili inne ato ie.
9. Niechcieliście się do mnię nawròcić sady oliwniki
Wysuszyłem wam zbożam wypalił nic na to grzeszniki

10. Przepu-

10. Przepuściłem też miecz Assyryiski
Ze zbił wam młodź srodze,
Coście wysłali w Egypt o pomoc tak iż z trupow w drodze
Leżących fetor bił w nozdrza wasze, ażebyście głowy
Y oczy ku mnie wznieśli do gory od swych cielcow krowy,
A przecieście się nienawrocili iak głownia co gore(morę,
11. Przewrociłem was z wiela miast iak więc Sodomę Go-
Y takeście się do mnie niemieli przez swe nawrocenie,
Choć y nastąpi z gruntu waszego krolestwa zburzenie
12. A przeto gdy tak uczynię z wami zatym po lat wielu,
Przygotuyżeście na przyiscie Boga twego Jzraelu.
13. *Toiest Messyi y Zbawcy świata* bo onci iest, ktory
Iak Niebo, ziemię y wody stworzył tak formuie gory.
Y na powietrzu iak wiatry wszczyna tak oznaymia człeku
Przez swe natchnienia iakie wyroki formuie od wieku
Zwłaszcza wcielone Słowo obiawi iak przez rano mgliste
Po gorach przyiście nad rozum ludzki,chociasz oczy wiste.

ROZDZIAŁ V.

1. *Przepowiada Jzraelitom wyniszczenie kraiu za rożne grzechy á ile zdzierstwa ubogich 14. Pobudza do poprawy y błagania Boga prawego ktory się ich świętami y offiarami brzydzi á ile za Molocha bałwana z gwiazdą.*

1. SLuchaycież słowa moiego w ktorym
Wyrażam żal srogi,
2. Ze Jzraelskie Państwo upadszy niewstanie na nogi,
Iako panienka ktora w upadku niema przyiaciela,
Tak to krolestwo po grassowaniu niegdy Azaela
Syryi krola tak iuż zwątlone iak słaba niewiasta, 4. Reg: 13.
3. Gdzie mogło tysiąc męża do boiu wyść z iednego miasta;
Teraz sto ledwie, á gdzie sto było tam ledwie dziesięciu
Wyboru znaleść bitnych iunakow, trudno y o pięciu
4. Szukay mię mowi Pan Jzraelu á ieszcze pożyiesz
W twoim krolestwie, y z nieprzyiacioł mocy się wybijesz.
5. Niechodź do Betel y do Galgali gdzie twoie bałwany,
Bo z tych mieysc obu aż w Bersabei
Kray będziesz wygnany.
6. Szukaycież Pana życie z nim poki niespali Betelu
Z domem Jozefa zkąd Jeroboam był krol w Jzraelu
7. W gorzkie iak piołun łzy obracacie spraw ubogich sądy,
A sprawiedliwość depcecie w ziemi y w niey tego rządy;
8. Ktory szykuie gwiazdy po Niebie y obrotem słońca
Noc w dzień zamienia y dzień ku nocy prowadzi do końca,
Wyciąga wilgoć z ziemi y zmorza prawie pod niebiosy (sy
Z lipkich humorow czyniąc obłoki, z wodnych deszcze ro-
A Pan mu imie co światem rządzi do człeka niocarza
9. Zdaśię usmiechać kiedy nań słabość
Czy chorobę zdarza,
Albo z bogacza ktory się nędzy y Boga nieboi,
Gdy go zubożu Pan sobie z niego takie żarty stroi.
10. A wyście takich nienawidzieli co o Boskiey mocy
Was przestrzegali przy bramach mieyskich
Sędziowie Proroczy.
Czego lepszego choć u ubogich gdyście się naparli,
To pod pozorem należytości imescie wydarli.
11. Przeto choć kto zwas dom z kwadratowych
wystawi kamieni
Dla siebie, iednak nieosiedzi się w nim, mieysce odmieni,
Choćby zasczepił wielkim staraniem roskoszną winnicę
Niebędzie wina pił z niey y swoie ciesżył nią zrzenice,
12. Albowiem mnogie y ciężkie barzo
Widzę wasze grzechy
Niegodne żadney y zrzeczy nawet doczesnych pociechy.
Wy na poczciwych miecz obosieczny, á ubogich prasy,
13. W sądzie niesmie nikt baczny wam mowić
Prawdy, bo złe czasy

14. Szukaycie tylko zycia poprawy á Bog z wami będzie
15. Przez łaskę, czyńcie poprawę zwłaszcza
W sędziowskim urzędzie,
Azaż się Pan Bog nad resztą rodu Jozefa zlituie,
16. Gdy płacz po wszytkich domach y drogach iego obiecu-
Zawodzić płacze będą oracze y dumy płacztnice (ie.
Na wszytkie trupow y ruin pełne drogi y ulice.
17. Toż echo będzie pol opuszczonych ladow oliwnikow,
Gdy wskroś mowi Pan, przeyde pokarkach
Moich przeciwnikow. (Pański,
18. Biadaż tym ktorzy ciekawie pragną widzieć ten dzień
Bo niedowierza wyrokom Boskim w tym umysł pogański,
Coż chcecie widzieć w ten dzień? strach ciemny
Ieden drugich śledzi (dzi,
19. Iak gdyby uszed kto lwa, á potym napadł na niedzwie-
20. Y gdy omackiem idzie do domu gorzey zadry w palec
Wąż go śmiertelny ukąsi w rękę żmija czy padalec,
Taki dzień Pański ciemny straszliwy będzie na grzesznika
W ktory mu żadney nadziei mile swiatło niewynika.
21. Zbrzydziłem wasze uroczystości y całego zboru,
22. Nieprzyiemne mi ofiary choćby wonnego odoru,
23. Przecz y psałterze wasze śpiewacie stroiąc arfy, lutnie,
Niewysłucham ich, niechay wam raczey
Nucą dumy smutnie
24. Nad tą przepaścią sądu moiego co iak bystra rzeka
Y przezroczysta zarwie z tey ziemie kto się iey doczeka.
25. Izaliście mi dali na puszczy przyiemne ofiary,
26. Wnieśli Molocha w kray swoy, iak światło
Foza w tey poczwary;
Ze miał na czele ten bałwan gwiazdę, iutrzenkę czy słońce
Ktoremu we czci lud zpoganiały tam był za obrońcę,
A tu stosuie do cielcow czoła iak światło xiężyca
Pan do nich mowiąc: za temi Bogi Niebieskiego lica
27. Was zaprowadzę z tey ziemi daley
Precz aż za Damaszek,
esli bałwanow nieporzucicie tych gorzey iak fraszek.

ROZDZIAŁ VI.

Grozi Jzraelitom za zbytki, zdzierstwa ubogich y przysięgą Boską potwierdza ich przyszłą stratę, y kraiu ich wyniszczenie.

1. BIada wam ktorzy macie obfite dziedzictwo w Syonie
A w Samaryiskiey gorze nadzię
W swych bałwanow tronie
Pryncypałowie xiążęta ludu ktorzy pospolicie
Zbyt pompatzcznie w Jzraelowym domu Rey wodzicie
2. Idzie w Chalane y do Ematu w Palestyńskie Gety
J inne przednie krolestwa, czy w nich szersze granic mety
Iak w Państwie waszym toiest wraz Judzkim
Ze się większe zdaie (kraie,
Niż w swych początkach Chaldayskie, Greckie, Filistyńskie
3. A wy od Pana wyłączeniście na dzień ku swey stracie,
Gdy iuż do tego przyszło że wami iak na maiestacie
4. Nieprawość rządzi, śpicie na łożach ze słoniowey kości,
W łabędzich puchach, á wtych bieliznach
Pełno nieczystości.
Czyste iagniątka tłuste cielątka cielesność wam tuczą
Chociasz w nich ofiar Boskich was prawa podeptane uczą,
5. Spiewanie nakształt psalmow Dawida
Y na instrumentach (mentach
Koscielnych gracie na wzgardę Panu przy swych trakta-
6. Wydaiąc hasło zbytkom przy każdym
Spełnieniu kielicha,
A w słodkich woniach nieprzeczuwacie ostatniego licha
Na Dom Jozefa czy Efraima z ktorego był rodem (dem
Krol Jeroboam co bałwochwalstwa był pierwszym powo-
7. Przeto

7. Przeto niebawiąc poydą herſztowie
Wyſtępkow z tey ziemi
A lud pochlebny w iednęz niewolą popędzą za niemi
8. Bo Pan poprzyſiągł na duſzę ſwoię toieſt na iſtotę,
Ze zbrzydził ſobie w tym ludu pychę y wſzelką niecnotę.
Nawet y miaſta domy nietylko ich obywatele
Wzdałem już, mòwi, że opanuią ich niepzyiaciele,
9. A choćby dzieſięć u*ałoſię ieńcow w iakim domu
To nieprzepuści ſmierć pod te czasy nagła z nich nikomu.
10. Y przyidzie ſąſiad także kryiomo
Chcąc nad temi ciały
Litość ukazać, opali kości by ſię łatwiey zdały
Wywieść na pogrzeb, á ten co w domu
Utlał tak mu rzecze
Ieſtże przytobie ieſzcze trup iaki co go ogień ſpiecze,
11. Odpowie niemaſz y ty milcz kiedyś
Zyw niewzyway Pana,
Zebyć od pogan niebyła także iak tym ſmierć zadana,
12. Bo Pan roſkazał większy dom, toieſt
Dzieſięć pokolenia
Zburzyć, á mnieyſzy Judzki rozwalić *znaćd naprawienia*
13. Izaliż końmi biegą po ſkałach y bawołmi orzą
Tu grzech zwierzchnosciom Prorok wymawia
Ze tak lud ſwoy morzą (kwili
Bo z waſzych ſądow w gorzkie łzy prawi niewinność ſię
Gdyscie frukt ſłodki ſprawiedliwości w piołun obrócili,
14. Wy co ſię z prożney chwały cieſzycie
Mówiąc na przeſtrogi
A zaś my ſobie nie w naſzey mocy przyprawili rogi.
15 Oto Pan mòwi lud Jzraelu na ciebię dopuſzczę
Ze cię od Emat zetrze do ſtrugi co podmywa puſzczę.

ROZDZIAŁ VII.

Widzi Prorok plagę Boſką ſzarańczy y ognia y przyczyną ſwą oddala, widzi Pana upuſzczaiącego ſznur mularſki na znak ruiny kraiu za bałwochwalſtwa, tuż męczeńſtwo tego Proroka.

1. TO mi obiawił Pan w zachwyceniu
Ze ſzarańczę tworzył
Ktòrą po koźbię na kròla łąki buynieyſze przemorzył
Po dżdżu wieczornym. A że znaczyła te nieprzyiacielſkie
Woyſka co napaść miały na żyzne kraie Jzraelſkie
2. Jam (mòwi Prorok) rzekł: Panie Boże
Bądź że miłoſierny,
Bo ktoż Jakuba rod wzbudzi, który już mały mizerny.
3 Pan zmiłował ſię mòwiąc: że kary już takiey niebędzie.
4 Aż wkròtce zwołał na nieuſtanne grzechy ludu ſędzie
Z ogniem tak wielkim, co ſię zdał przemoc
Y przepaść wodniſtą,
Y część tey ziemi, od ktòrey znowu tę plagę ogniſtą
5. Oddalić pragnę mòwiąc: zmiłuyſię
Panie przeſtań karać (rać?
Bo Jakub ſzczupły nędzny, ktoż ſię ma procz ciebie oń ſta-
6. Więc mi Pan mòwi: y to niebędzie dla twoiey przyczyny
Choć miłoſierdzie wzbudzaſz bo wielkie Jzraelſkie winy
7. Trzeci raz mi ſię ziawił Pan iakby ſtał na białym murze
Z kielnią mularſką y z pionem czyli wagą co na ſznurze,
8. Y mòwi: ſpuſzczę tę wagę miedzy lud moy Jzraelſki
Y niebędę go więcey poprawiał
W ſzturm nieprzyiacielſki.
9. Aż zburzę wſzytkie po gòrach iego bałwany, ołtarze,
Na Dom królewſki Jeroboama tenże ſzturm nadarzę
Z mieczem woiennym. *Tak w ręku Boſkich*
Y owe figury
Ktore w zamyſłach naſzych ſtawiamy iako y te mury
Ieżeli nie ſą według reguły woli Pana Boga
Czeka ich pewna iak ten żydowſki mur ruina ſroga
Przyczyna także choć w iednym Swiętym
Więcey nam pomoga
Niż cały narod zaſzkodzi y w nim dopuſzczona plaga
10. W tym Amazyaſz Pop bałwochwalſki do Jeroboama
Jzraelſkiego kròla na ow czas w którym złość taż ſama
Przy tym imieniu iako miał pierwſzy
Ich Kròl bałwochwalca
Donioſł Amosa że przeciw niemu mòwił iak zuchwalca
11. Buntownik ludu tak prorokuie: że kròl zginie mieczem
A my wygnaniem z tey ziemi więzow pogan nieucieczem.
A widząc że kròl nie gniew ale cześć formuie Proroku
12. Rzekł do Amosa: idź w Judzką ziemię
A niewracay kroku
Przeſtrzegam, bo już w naſzym obrządku naſtępuią ſwięta
Nim za proroctwo twe na cię zemſta wyniknie zawzięta.
13. Amos odpowie: nieieſtem Prorok nie mam tego ducha
14. Z oyca iak inni, lecz na tom wzięty od Boga z paſtucha
Gdym leśne figi, chodząc za bydłem
Zrywał y iadł z głodu,
15. Rzekł mi Pan: idźże Jzraelſkiemu prorokuy narodu.
16. Y teraz ſłuchay co na cię rzekł Pan: że ſię go nieboiſz,
Owoż przy ſwoiey bałwochwalnicy ſam ſię nieoſtoiſz,
17. A żonę twoię zgwałcą poganie ſyny twe potracą,
Kiedy ſię gruntem twym dzielić będą
Zbiory z wſzelką pracą,
A ſam w pogańſkiey dalekiey odtąd
Kie w tey umrzeſz ziemi,
Gdzie Jzraelſki lud twoy w niewolą poydzie y ty z niemi.
Swięty Hieronym w prologu mowi że ten Amazyaſz
Gdy bił Amosa, w tenczas ſyn iego imieniem Ozyaſz
Przypadſzy z oſtrym kołem dopomogł oycu okrucieńſtwa
Przebiwſzy ſkronie ſłudze Bożemu dał koniec męczeńſtwa

ROZDZIAŁ VIII.

Tu ſię przydaie przed ſmiercią ieſzcze widzenie y proroctwo Amosa iako widział kulas do obrywania owocow z drzewa, znać obrania kraiu z ludzi á ile za zdzierſtwo ubogich w głodzie, głod w żydach y na ſłowo Boże.

1. TO mi Pan ieſzcze obiawił mówiąc:
Co widziſz Amoſie?
2. Rzekłem że kulas do obierania drzew iak mi zdałoſię
Zwłaſzcza jabłoni, á Pan tez maiąc kluczkę y niemałą
Na lud ſwoy że w nim Rayſkiego grzechu
Naſienie doyrzało.
Rzekł: koniec przyſzedł na Jzraela daley go nie minę,
3 Będą drzwi ſkrzypać bałwochwalnicy
Gdy poydzie w ruinę,
Y z miaſtem ſwoim y z całym kraiem,
Kiedy ziemie wſzędzie (będzie.
Głodem, powietrzem, ogniem y mieczem śmierć zaścielać
A zatym głuchą ziemię zalegnie głębokie milczenie
4. Słuchaycież tego co zacieracie lud przez ukrzywdzenie
5 Morząc ubogich, mòwicie: kiedyż przeminie to żniwo
6. Wſzelkiey żyżnosci á czasy głodne naſtąpią co żywo
Przedawać będziem drożey naſz towar
Targi czyniąc w ſwięta, (ta
Otworzem pełne ſtodoly ſzpichrze, miara w nich przycię-
A cena wſzelkiey zboża żywności podwyżſzona będzie.
Wagi fałſzywe, że prawdy niedoyść
Ich w naſzym urzędzie,
Zebyśmy w długu potrzebuiących brali w niewolniki,
Ze ubogiego w rowney doſtanieſz cenie iak trzewiki.
A plewy nawet, zgoniny zboża przedawać będziemy,
Głodnemu ludu aż ſię tym więcey
Przezeń zbogaciemy. (domu
7. Poprzyſiągł Pan za te pyſzne zamyſły w Jakubowym
Ze nieprzepuści za takie zbrodnie kary z was nikomu.

8. Izaliż

8. Izaliż na ten ucisk ubogich ziemia się niewzruszy,
Y niezapłacze człek szukaiący pożywienia duszy,
Zatym lud wszytek iak rzeka wielka
Z tey ziemi popłynie
Iak Nil Egypski co samym tylko
Jmieniem swym słynie
W swiat się rozchodząc, y takie będzie w ludu zasmucenie
9 Nagłe iak by też pośrzod białego dnia było zaćmienie
10. Przemienię odtąd wasze szabaty uroczyste święta
Słodkie śpiewania y wesołości w gorzkie łzy lamenta,
Y przyoblekę was w grube wory pogoliwszy głowy,
Bo tak w niewolą lud był pędzony przez dozor surowy.
Y będzie żałość straciwszy miłą
Oyczyznę w nich taka
Iak wzaiem matka postradanego płacze iedynaka
Y przy tey nędzy hańbie u świata każdy im dzień zdasię
Dniem prawie śmierci po przewleczonym
W tey niewoli czasie. (zboże
11. Zatym przypuszczę mówi Pan na nich głod nie tak na
Choć y to ciężki ale tym gorszy głod na słowo Boże,
12. Ze choć od morza do morza zbiegę ziemię iak szeroka
A przecie w swoim żydostwie odtąd nieznaydą Proroka
Toiest za takie prześladowanie iak od Ozyasza
Zabity Amos tak czcili innych aż do Messyasza
13. Niebędą mieli pięknych panienek toiest y w tym stroiu
Obrzydły narod ani młodzieńcow sposobnych do boiu,
14 Ze w Samaryi tak bluźnią teraz: żyie Bog twoy Danie
Y Barsabei droga, to mówiąc o dwoim bałwanie
Iednym w tym miescie na gòrze Betel,
A drugim w Galgali
Cielcu odlanym dokąd się ową drogą udawali
Ale upadną tak z swym króleſtwem że już niepowstaną
Dotych przestępcow mowił ten Prorok
Nim mu śmierć, zadaną.

ROZDZIAŁ IX.

Ruinę starego koscioła, á nowego natychmiast rozkrzewienie przepowieda.

TU znać oboyga krolestw dwunastu
Wszytkich pokolenia
Karę ogłasza ten Prorok Amos, znać z tego widzenia:

1. Widziałem Pana że na ołtarzu
Stał *znać przed kościołem* (łem:
Jerozolimskim tak rozmawiaiąc w gniewie z swym Anio-
Uderz w zawiasę á wzrusz podwoie tey bałwochwalnicy,
Ktòra niegodna Jmienia mego y prawa świątnicy,
Łakomstwo bowiem chciwość zawzięta
Jest u wszytkich w głowie,
Więc ją tym szturmem wybiy, á resztę
Miecz strawi surowie.
Nie przyidzie w tenczas im do ucieczki, á choć kto uciecze,
Tym się niezbawi bo go doscigną nieprzyiacioł miecze,
2. Choćby się w ziemię skryli prze demną
Aż nad piekło wrzące
Wyrwę ich, choć się wespną pod niebo
Z gòry na łep strącę,
3. Y na wierzchołku znaydę karmelu iak więc Eliasza,
Y w głębi morskiey każę smokowi pozrzeć iak Jonasza.
4. A kto z niewoli uchodzić będzie to go miecz dobije,
Wzgląd mam na ich złe że nic dobrego
Ten lud niezażyie,
5. Bo Pan zastępow gdy iak piorunem
W niewie dotknie ziemi,
Uschnie w swych plonach z obywatelmi utrapiona swemi,
Y spłynie wszytek lud z tego kraiu iak Egypska rzeka,
Ze zdasię iakby w nim niezostało żadnego człowieka,
6 A kto buduie zwod na obłokach
Dziwne podwyższenie,
Ten y na ziemi z ludu swoiego wyda rozkrzewienie,
Kto ciągnie wilgoć z ziemi y z morza
Słońcem pod Niebiosy,
Ten ie oddaie ziemi obficie przez deszcze y rosy,
A Pan mu Jmie. Jzaliż y wy Jzraelskie syny
7. Nie w takiey pieczy iesteście u mnie
Iak dzikie murzyny,
Czy nie z Egyptu lud wasz o demnie tu przeprowadzony,
Iak Palestynow lud Filistynow z Kapadockiey strony,
Syrow z Cyreny insze narody od ziemi do ziemi
Tak przesadzaiąc w rządzeniu swiata
Co chcę czynię zniemi.
8. A nad króleſtwem tym Jzraelskim oto oczy Pańskie,
Że go za grzechy zburzę iak inne narody pogańskie.
Iednak w tey karze Jakuba domu niezburzę do szczętu,
Toiest dla rodu Chrystusowego według testamentu,
9. Bo ja ten rodzay iako pszenicę wypylę w przetaku,
Gdy po narodach lud Jzraelski rozrzucę bez braku,
Y tak wyczyszczę przez rozmaite wexy na tym swiecie
Ze nieupadnie ziarnko na ziemię tylko samo smiecie.
10. Poginą wszyscy niezbożni z ludu mego rożną stratą,
Zwłaszcza co mowią na te pogrożki:
Nieprzyidzie nam nato, (da
11, A w dzień on czyli wczas tego braku (tu pocieszną przy-
Pan obietnicę mòwiąc) że wzbudzę przybytek Dawida
Ktòry był upadł, więc go odnowię w murach rozwaliny
Poprawię z gruntu iak był za dawnych czasow bez ruiny
12. A z Jdumei resztę posiędzie y wszytkie narody,
Gdzie wzywać będą Jmienia mego na każde przygody.
To Swięty Jakub proroctwo w dzieiach
Apostolskich bierze *Act. 15.*
Za znak kościoła prawego ktory upadł nieco w wierze
Przy męce Pańskiey, lecz odnowiony narody posiada,
A przywileie iego duchowne Amos tu dokłada:
13. Przyidą dni żyżne gdy oracz żeńca napadnie y zboczy
Na sadzącego winnice tenże co zniey wino tłoczy,
Taka obfitość prac wspominaią Apostolskie dzieje *Act: 2.*
Gdy tysiącami lud nawracali pierwsi kaznodzieie,
A przełożeństwa gòry opoki pełne słodkiey rosy
Y ich pagòrki obfituiące w złote prawie kłosy.
14. W tenczas wybawię lud moy wybrany
Z niewoli diabelskiey
Iak z Babilonu moc czy z Egyptu rzeszy Jzraelskiey
15 Będą budować miasta, winnice sadzić y ogrody, (dy.
Zkąd nieprzesadzę ich chyba w Niebo dla wieczney nagro-



WYKŁAD PISMA
ABDYASZA PROROKA

Co go niektorzy Rabinowie rozumieią być ſzafarzem Achaba krola 3. Reg 18. ale że o tych czasach dawnieyſzych nic niewspomina, y owſzem w ſwoich grozach na Jdumeą zgadza ſię z poznieyſzemi Proroki iakoto Jsaiæ 21. v. 11. Amos: 1. v. 11. Joel 3. v. 19. Jerem: 49. v. 7. Exechiel: 15. v. 31. Przeto S. Her: Hugo: Lyranus y inni, á Greccy wſzyscy Doktorowie prym dawnosci miedzy mnieyſzemi Prororoki daią Ozeaſzowi nie Abdyaſzowi iakſię wyżey rzekło w Prefacyi xiąg Prorockich.

ROZDZIAŁ I.

Przepowieda Jdumeyczykom zgubę za prześladowanie ludu Bożego ktory wybawiony z niewoli poſiądzie go á ile przez Apoſtoły z rodu Jzraela.

1. WIdzenie Abdyaſza, *nie ſzafarzá domu*
   Achaba krola ale Proroka Edomu
Poznieyſzego ktory żył za Jzaiaſza
   Amosa y Joela y Jeremiaſza
Także Ezechiela z ktoremi ſię zgadza
   W swych grozach gdy ie rownym ſensem wyprowadza
To mówi Pan do Edom, cośmy z Boſkiey mocy
   Słyſzeli nietylko ja lecz inni Prorocy
Wyrok na Edomitow czyli rod Ezawa
   W Jdumei ktorego naywiękſza nieſława
Ze iak Ezau Jakuba tak lud Jzraelſki
   Przeſladował iak inny lud nieprzyiacielſki
Więc Pan poſłał na niego ſwoiego Anioła
   W narody że w nich woynę tym haſłem zawoła
Wſtańmy podźmy do boiu *toieſt w każdym ſercu*
   Ze ochotę woienną wzbudzi iak do hercu.
2. Otom przeciw narodom uczynił cię drobnym
   Wzgardżonym do odporu wcale niesposobnym,
3. Pycha ſerca twoiego y humor wysoki
   Tron twoy nad Jdumeyſkie wynoſi opoki,
Y mówiſz: ktoż mie zrzuci? á ja tobie rzekę:
   4. Byś miał orle pod Niebem gniazdo to ie zwlekę,
Y z miedzy gwiazd na ziemię zrzucę iako ſmiecie
   Niegodne ſladu nawet żadnego na ſwiecie,
5. Mòwi Pan, bo żeby cię napadli złodzieie
   W nocy, albo też zboycy, ieſzcze byś nadzieię
Miał, że ci co zoſtawią choć złupiwſzy ciebie
   Y nabrawſzy co lubo ku ſwoiey potrzebie,
Albo co obieraią winnice, ogrody
   Zoſtawilićby przecie choć cierpkie iagody
6. Niebraliby do ſzczętu iak będzieſz obrany
   Ze wſzytkich dobr chocby gdzie był ſkarb zakopany,
7. Y z granic cię wypędzą nawet przyiaciele
   W tenczas odmienią ſerce, będąc ſzkodzić wiele
Niebędzie roſtropności, rozumu nieſtanie
   8. Wytraci radne głowy Pan w to zamieſzanie.
9. Mocarze będą ſię bać naiazdu z południa
   By Ezau niewyginął bo ich grzech zatrudnia,
10. Ze Jzrael z tey ſtrony któregoś zabijał
   Mòwi Pan zwłaſzcza gdy cię z Egyptu przemijał.
11. W dzień też pogan gdyby był ſzturm do Jeruzalem
   Ty byś iako ieden z nich nieunioſł ſię żalem,
Przeto ten wſtyd wyrodny poydzie w kray daleki,
   A kròleſtwo Ezawa upadnie na wieki.
Tak Pan Bog karze zayscie w braterſkim narodzie
   Co rozumieć obliżſzey w rodzeńſtwie niezgodzie
Iaka tam będze wieczna y doczesna. ſtrata
   Kiedy kto niewinnego przeſladuie brata
12. Nieuyrzyſz oſtatniego dnia w twym bracie z chlubą
   Mòwi Pan, *że go Edom miał, uprzedzić zgubą*
Ani będzieſz przewodził nad iego niedolą
   Gdy po zburzeniu ſwoich miaſt poydzie w niewolą
13. Niewpadnieſz do bram miaſta Jeruzalem hurmem
   Z innemi gdy oſtatnim dobędą go ſzturmem
14. Ani uciekaiącym gdzie u ciasney dziury
   Zabieżyſz rozwalone widząc zewſząd mury.
15. Dzień Panſki cię uprzedzi nad inne narody
   Coś czynił drugim takie wymierzyć nagrody
16. Iak na Syon piliście gniew z mego kielicha.
   Tak go ſpełnią narody aż zginą do licha.
Toieſt ieden na drugi naſtępuiąc minie
   Do oſtatniego który z końcem ſtwiata zginie,
17. A na gòrze Syonu będzie nam zbawienie
   Y Swięty *toieſt Chryſtus* będzie miał ziawienie
Y w Panie Dom Jakuba poſiędzie narody
   Przez wiarę od kτòrych wprzod cierpiał złe przygody,
18. Y będzie Jakòb ogniem á Ezaw dźbłem ſłomy
   Palącym ſerca wſzytkich barziey niżli domy
Y zginie Ezau w ſwoim rodzie aż do ſzczątka
   Tylko ponim zoſtanie Jmienia pamiątka.
19. A ci co od południa *toieſt Apoſtoły*
   Poſiądą gòrę Ezau Efraim wespoły
20. Z innnemi ſtrony ſwiata; á zaś na ſąd Boży
   21. Przyidą ciż zbawcy ludu przez kτòrych ułoży
Pan Bog kròleſtwo ſwoie zwybranych do chwały
   Na żywot w tym kròleſtwie Bożym wiecznotrwały.



WYKŁAD PISMA
IONASZA PROROKA

O nim S. Doroteusz z Rabinow dowodzi że był synem wdowy Sereptany ktorego Eliasz wskrzesił ale to pewniey co o nim 4. Reg: 14. v. 25 czytamy że był synem Amaty z Get rodem y to nie Filistyńskiego Getu ale miasteczka ziemi Zabulonu gdzie y grob iego ukazuią swiadczy S. Hieronim. A że tego proroctwa tu niemasz co onim text xiąg krolewskich namienia, bo nie wszytko Prorocy pisali co mowili Prorokował roku swiata około 3200.

ROZDZIAŁ I.

Jonasz gdy rozkazu Boskiego unika na morze Pan Bog wzbudził nawalność dla ktorey dał się Prorok wrzucić w morze.

1. STało się słowo Pańskie niegdy do Jonasza
   Syna Amaty mowiąc gdy się znać wyprasza:
2. Wstań á idź do Niniwe przemożnego miasta
   Ktorego złość grzechowa przedemną narasta
3. A gdy tego poselstwa trudnego unika,
   Uciekł do Joppe portu tam naiął sternika
Płynącego do Tarsu Cylicyi miasta,
   Ze go wziął do okrętu ow wodny dynasta
Znać ten Prorok w początkach swych niedoskonały
   Niedowierzał: że Pan Bog napełnia swiat cały
Gdy uciekał, iak mowi text, od Boskiey twarzy
   Aż mu się płynącemu ta przygoda zdarzy
4. Zesłał Pan wiatr przeciwny ktory morze wzruszył
   Bałwanami y ledwo okrętu nieskruszył
5. A żeglarzow na tenczas zdięła wielka trwoga
   Iaki taki z tych pogan wzywa swego Boga,
Inni rzucaią w morze co większe ciężary
   Bliskiey do zatopienia unikaiąc miary.
A Jonasz gdzieś tam na dnie w tenczas zasnął twardo
   6. Napadł nań Gubernator y okrzyknie hardo:
Czemu spisz? kiedy wszytkich nas turbuie trwoga,
   Wstań zaraz á przynaymniey wzyway swego Boga,
Gdyś do innych obrotow y usług leniwy,
   Azaż nam Bog twoy ieszcze będzie litościwy,
Tak naywinnieyszy głodu, powietrza, czy woyny
   Spi grzesznik choć kray cały iego niespokoyny.
7. Rzekł ieden do drugiego pódź do losownicy,
   Obaczem kto z nas winien takiey nawalnicy.
Y padł los na Jonasza, pytaią: z kąd rodem
   8. Dokąd y po co idzie? on się z swym narodem
9. Nietai rzekł: żyd iestem chwalę Boga ktory
   Niebo y ziemię stworzył morze, skały, gory.
10. Ci tym barziey boiąc się pytaią człowieka:
   Coś winien Bogu twemu, bo rzekł że ucieka,
Precz przed obliczem Boskim iak człek bez rozumu.
   11. Coż mamy z tobą czynić mowią przeciw szumu
Tak wielkiey nawałności, bo tym większe wały
   Iak gory na nich idąc z morza powstawały
12. Rzekł im Jonasz związcię mię y wrzućcie mię w morze,
   A natychmiast nawalność ustanie w tey porze
Bo to wiem że Bog dla mnie wzbudził na was fale
   A tu skrucha w Jonaszu żal nad gorzkie żale
W ktorym się dla miłości Boskiey tak zanurza,
   Ze mu niestraszna sama śmierć, nietylko burza.
13. A żeglarze z nim chcieli zawinąć do lądu,
   Ale widząc, przeciwny styr Boskiego rządu,
W nieustaiącey burzy że się im natęża
   14. Wołali: Boże niekarz nas w krwi tego męża.
15. Y związawszy Jonasza wrzucili go w morze,
   Wnet ustała nawalność y błysnęło zorze,
16. A ci boiąc się Boga rządu nieba, ziemi
   Y morza, wielbili go ofiarami swemi.
Tak wiele pogan zyskał Jonasz swym wrzuceniem
   W morze, y siebie naiazł szczerym nawroceniem.

ROZDIZAŁ II.

Wieloryb zrządzony od Boga połyka Jonasza y wyrzuca na brzeg modlącego się Panu.

1. ZRządził Bog wieloryba że połknął Jonasza,
   2. Był w nim trzy dni, trzy nocy y tak się wyprasza:
3. Wołałem z utrapienia moiego do Pana
   Iak z brzucha piekielnego prozba wysłuchana,
4. Wrzuciłeś mię w śrzod morza, głowa moia biedna
   Fale przemiiaiące uważała ze dna,
5. Y myśliłem żeś mię już od twoiego oka
   Y serca tu zarzucił gdzie przepaść głęboka.
Aliżci mię nadzieja unosi wesoła
   Że przyidę do widzenia twoiego kościoła.
6. Otoczyły mię wody przenikły do duszy
   Y z głową zanurzyły więcey niż po uszy,
7. Przybiły mię do brzegow gor głębie wodniste,
   Gdzie zapory od piekłow są z ziemi wieczyste,
Ze ich ani piekielny ogień nieprzepali,
   Aniteż przepaść wody niewyryie dali
Ze mną do otchłań owych lecz z oboiey toni
   Wydźwignie życie moie Pan y mnię obroni.
8. Iako się dusza moia biedzi przy tym zgonie,
   Tak niezapomnę Pana ku moiey obronie
Ze wszytkie prozby żądze, ktoremi nań woła,
   Przyimie mile do siebie y swego kościoła.
9. Ktorzy strzegą prożności pogańskiey w potrzebie
   O miłosierdzie Boskie niedbaią dla siebie,
10. Ja zaś z podziękowaniem co Panu przyrzekam
   Oddam za wybawienie gdy się go doczekam.
11. Pan wielorybu kazał za modlitwę onę
   Ze natychmiast wyrzucił na brzeg morski Jonę.
O iak dziwne w Jonaszu Boskie saliwowanie,
   Lecz dziwnieysze w Chrystusie było zmartwychstanie
Ktoremu Pan stosuie tę figurę chyba Mat: 11.
   Ze iak trzy dni trzy nocy w brzuchu wieloryba
Był Jonasz, tak Pan w ziemi choć trzy dni nie cale
   Lecz iak trzy nocy także zatrudnienie małe
Bo piątkowey połowa: á sobotnia cała
   Z obu stron dnia, niedzielney połowa zostala,
Iak z puł aż do pułnocka noc że dniem tey mocy
   Postu, swięta, tak tu trzy choć niecałe nocy.
Ale iako przy smierci, y duszę y ciało
   Chrystusowe od Bostwa nierozdzielne trwało,
Iako Jonasz od Boga pamięcią w tey toni
   Nieoderwał się myśląc że go Bog obroni
Tak nam w każdym przypadku będą myśli dzielne
   Jeśli przytym od Boga sercem nierozdzielne,
Zgadzaiąc się wewszytkim z iego wolą Boską
   Choćby też sturbowane serce wielką troską,
Byle iak Jonasz znaczy z Jmienia gołębia
   Czystego, nieszkodzi mu gorzkich żalow głębia,
Wyidzie y z takiey toni z pociechą przedziwną,
   Iak gołąbek z potopu z gałązką oliwną.

ROZDZIAŁ III.

Na powtorne poselſtwo Jony uwierzyło miaſto y krol z ludem try dniowym poſtem y pokutą przebłagali Boga.

1. STałoſię ſłowo Pańſkie do Jony powtore:
2. Idź mówi do Niniwę tego miaſta, w które
Wysyłałem cię pierwey, á mòw com do ciebie
Wprzod rzekł: toieſt że żywo w ziemi ſię zagrzebie.
3. Poſzedł Jonaſz karnieyſzy w Niniwe ſtolice
Aſſyryiſkiego Pańſtwa, trzy dni przez ulice
Wſkroś miaſta trzeba było odbywać tey drogi,
4. Idzie przez ied cały dzień òw poseł ſrogi
Wołaiąc: wiedzcie prawi że za dni czterdzieści,
To ſię miaſto zapadnie. Zlękli ſię z tey wieści
5. Y uwierzyli wſzyscy w Boga Tworcę Nieba
Y ziemi, poſt zaczęli niąwſzy y chleba
Wdziewali na ſię wory, pomogła Proroka
Sława że ten, co na brzeg wyzionion od ſmoka,
6. Doſzła Aſſyryiſkiego wtym że mieście kròla
Ta nowina na ow czas *tym jmieniem Fula* *4. Reg: 15. v. 19: Euseb: in Chron:*
Przed ktorym piąciaset lat Niniwe założył
Ninus krol ſyn Nemroda więc król ſię zatrwożył,
Zrzucił królewſkie ſtroie á wdział włoſiennicę,
7. Y uſiadſzy w popiele wołał na ulice:
Z woli moiey krolewſkiey y xiążąt w tym mieście,
Kto zwas ſłyſzy ten edykt y drugim donieście,
Zeby ludzie y bydło nic niekoſztowali
Zpokarmu y napoiu y tak trzy dni trwali
8. W tym naturalnym poście wdziawſzy na ſię wòry
Niech wołaią do Pana zwłaſzcza iedney pory,
Zawſze rano y w wieczor kwik y ryk bydlęcy
Zmieſzany z głosem ludzkim y płacz niemowlęcy,
Niechay przytym poprawi każdy ſwoie życie
A ile w czym ſię trafia grzeſzyć pospolicie.
9. Ktoż wie czy nienakłoniem Pana że ominie
Gniew iego atak miaſto ieſzcze to niezginie.
10. Widząc Bog zagniewany ich pokorne ſprawy,
Ze ſię maią ſkutecznie do życia poprawy,
Zmiłował ſię nad niemi y wnet im przebaczył
Win ich karę oddalił ktorą był naznaczył.
Powſtaną Niniwici z temi na ſąd Boży *Mat: 12. v. 41.*
Mowi Pan co ich groza podobna nietrwozy
W grzechu zapamiętałych, nieczyni pokuty
Nawet w kwadragezymie człek z łaſki wyzuty,
Jak Niniwe z jmienia piękny, á niezgadnie
Gdy ciałem w grob á duſzą do piekła przepadnie.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ IV.

Jonaſz rozumiał że ſię zapadnie miaſto, y zdala patrzył z pod bluſzcza, ktory mu gdy robak przygrzyzł y gniewał ſię, Pan mu większą ſzkodę miaſta wymowił.

1. ZAfrasował ſię Jonaſz nato wielkim ſmutkiem,
Ze ſłowo Boże przezeń nie ſtwierdzone ſkutkiem,
Y gniewał ſię na pogan gniewem zazdrościwym,
Że lud nad Jzraela był barziey ſzczęśliwym,
Niniwe trwalſze miało być nad Jeruzalem,
Y nad kościoł ktòry on wprzod wspominał z żalem
2. Y rzekł: proſzę wyſłuchay Panie moię proźbę,
Wſzakem ja przeczuł twoię litościwą groźbę
Kiedym był w ziemi ſwoiey, przetom aż uciekał
Do Tarsu bym poselſtwa twego niedoczekał,
Bom wiedział żeś łaſkawy Bòg y miłoſierny
Na lud pokutuiacy z dobroci niezmierny,
A ja ſię tak gorliwym na nich gniewem kuſzę
3. Zebym wołał ſmierć, przyimi tylko Panie duſzę.
4. A Pan rzekł: to rozumieſz że ſię dobrze gniewaſz
Na grzech gdy na pokutę litości niemiewaſz
Iak bywa w groźnych ſądach, biy zabiy za lada
Winę choć winny ſwoię pokutę przekłada
Płacze gorzkiemi łzami grzechu ſię wyrzeka
A niema łaſkawego na ſiebię człowieka.
5. Wyſzedł Jonaſz na gòrę właśnie w owym czaſie
Kiedy kwadragezyma iego kończyłaſię,
Zrobił ſobie umbellę przeciw wschodu ſłońca
Patrząc na miaſto czy mu nieprzyidzie do końca.
6. A w tym wyrośnie winny bluſzcz y niepomału
Który ſzerokim liściem miał ſtrzedz od upału
Przez dzień Prorockiey głowy, cieſzy ſię tym cudem
Mniemaiąc że ſię miaſto zapadnie y z ludem
Ponieważ Bog pomaga do tego widoku,
Może przyda y więkſzey ſławy ztąd Proroku.
Strawiła mu dzień cały w tym radość nieiaka,
7. Nazaiutrz Bog przepuścił na ow bluſzcz robaka
Ze go podryzł y uwiądł, przytym ſię wiatr zdarzył
8. Suchy co głowę Jony w upale podżarzył,
Aż wzdychał niecierpliwie mòwiąc: raczey Panie
Smierć na mię dopuść niżli takie nagabanie.
9. A Pan rzekł: także ci to żal iednego bluſzcza
10. Ze usechł. á gniew w tobie aż na ſmierć poduſzcza
11, A mnie nie żal Niniwe tak wielkiego miaſta,
Gdzie niewiniąt tyſięcy ieſt na pułtoraſta.
Tu Jonaſz ſprzeczaiąc ſię z Panem zamilkł zgoła
Znać poſzedł ſwoie śluby pełnić do kościoła.

WYKŁAD PISMA
MICHEASZA PROROKA

Ktory według S. Hieronima nie ten Micheaſz co Achabowi ſmierć na woynie prorokował 3. Reg 21. bo tamten ſtem lat y z gorą uprzedził, á ten za Facei y Ozei krolow Jzraelſkich prorokował, w Martyrologu Rzymſkim onim wzmianka Dnia 15. Stycznia.

ROZDZIAŁ I.

Narzeka nad wina y karą Bałwochwalſtwa y do pokuty pobudza lud ſwoy.

1. SŁowo Pańſkie co Bog niegdy rzekł do Micheaſza
Za Joatana Achasa y Ezechiaſza.
Kròlow Judzkich w Jeruzalem, á zaś za Facei
W Samaryi Jzraelſkiey y kròla Ozei;
2. Słuchay ziemio z wſzelkim ludem! oto Pan powſtanie
3. Z mieysca ſwego, toieſt z Nieba na gòr twych zdeptanie
Przełożeńſtwa pogańſkiego co ſtawia bałwany
4. Przeciw Bogu, więc ten przepych będzie podeptany
A doliny *toieſt ludzi poddanych narody*
Iak wosk przed ogniem ſtopnieią upłyną iak wody
5. A to za grzech Jakòbowy winę Jzraela.

Coż

Coż to za grzech w ktòrym śię ten narod nieroździela?
Oto ieſt grzech bałwochwalſtwa ktòrym Samarya
Iak y miaſto Jeruzalem wiele duſz zabija.
6. Przeto podam Samaryą na takie zburzenie
Iak kiedy winnice ſadzą zebrane kamenie
Z gòry nadoł precz zrzucaią tak ja z fundamentu
7. Zburzę miaſta y bałwany pozrzucam do ſzczętu
Przez naiazdy Aſſyryiſkie, że mury obalą
Czego z łupow niezabiorą to reſztę popalą
A lud popędzą w niewolą odiąwſzy ſwobodę
Z bałwanami złupionemi w prac ſwoich nagrodę
Tak lud moy iak nierządnica zapłaty poſtrada
Ktòrą teraz z diabły grzeſząc nad Boga przekłada.
8. Nad czym lamentować będę poydę, zedrę ſzaty
Rycząc iak ſmok, kwiląc iak ſtruś w żalu takiey ſtraty,
9. Ze nieuleczona rana iak winy tak kary
Sięga aż do Jeruzalem ſzerząc śię bez miary.
10. Niegłośćieſz tego po Gietach ani narzekania
Wcesnie czyńćie unikaiąc pogan urągania,
Ale raczey każdy w domu ſwym zamkniy śię ſpołem,
Rozważaiąc przyſzły pożar posypśię popiołem.
11. A kiedy już z miłych domow uſtępować przyidzie,
Idź moy ludu gdzie ci każą w wielkiey hańbię wſtydzie.
Ieſzcześ nieprzyſzło do tego ale bliſko progu
Samaryi,y dom Judy poki trwa przy Bogu
12. Za Ezechiaſza krola, tylko gorzkim żalem
Napełniśię iak błąd tenże w bramy Jeruzalem
Przypuśći za innych krolow iak jego ſąśiedzi
To śię przed rownym zburzeniem długo nieośiedzi.
13. Bo przepuśći Pan ſzturm na nie iako z gòry wozy
Zbroyne w ſtraſzliwym tumulcie Chaldayſkie obozy,
Z teyże ſtrony kędy Lachis miaſto w ziemi Dana, *Iud: 17.*
Gdzie Micheaſz wnioſł dawnieyſzy pierwſzego bałwana
Zkąd wſzczęłośię bałwochwalſtwo aż do Jeruzalem,
Ztąd y kary ſprawiedliwey zamach w niey pochwalem.
14. Niepomogą y poſelſtwa do Gietow kłamliwe,
Y z Marezy miaſt pogańſkich krolom twym zdradliwe.
15. A Mareza że dziedzictwo w ſwym Jmieniu znaczy,
Więc mowi Pan: dam ja ciebie za dziedzictwo raczy
Aſſyryiſkiey Monarchij, ktora ziemię całą
Do Odolli granic zaymie z Jzraelſką chwałą.
16. Ogol głowę Jeruzalem niech śię nie uśmierzy
Zal twoy aż cię iak orlicę y całą wypierzy,
Kiedy uyrzyſz że twych ſwynow w niewolą popędzą,
Część na delikatnym łonie twym pomorzą nędzą.

ROZDZIAŁ II.

Wymiata rożne grzechy y grozi karą Bożą za nie, á reſzcie ludu nawrocenie przepowiada y Zbawiciela.

1. Biada wam! co y na łożach ſwoich złe myślicie,
2. Iak wziąć rolą niewinnemu, dom, ſławę, y życie,
3. Ja też myślę iakie jarzmo wam włożyć na ſzyie
By lud głowy niewznioſł, iaką plagą go przybiię.
4. W dzień on będą z urąganiem na was ſkładać pieśni:
Spuſtoſzyli wſzytkie kraie nam gośćie niewcześni,
Część w nas ludu zamieniona na ſąśiad pogany
Tegłatwalazar krol edykt dał takiey zamiany
Po zawoiowanym całe Jzraelſkim Pańſtwie
Zeby ten lud w Aſſyryiſkim utrzymał poddańſtwie,
A Salmanazar ſyn iego reſztę wyprowadził
Zydow w dalſzy kray á pogan natychmiaſt osadził
5. *Co tu Prorok tak wyraża:* iak prawi odemnie
Część odeydzie kiedy pogan probę dam wzaiemnie
Ktorzy ſobie kray rozmierzą niebędzie mierniczy,
W ludu Bożym co ſznurami grunt na wiernych liczy.
6. Niegadaycież miedzy ſobą otym co śię ieſzcze
Nieuiśći ale minie was iak z chmarą deſzcze

Tak zuchwali ſobie tuſzą á Pan inak rzecze:
7. Izaliż moy duch ſkrocony na cie człowiecze
Ieſt y teraz, czyż me ſłowa dobrym niesprzyiaią
8. A złych iako zaſłużyli, tak gromią y bią,
Co powſtaią zemſtą na ſwe przeciwniki zwłaſzcza
A gotowi ubogiego w ſądzie zedrzeć z płaſzcza,
A ktorzy ich omijaią choć ludzie ſpokoyne
Napaſtuią, wyzywaią na domową woynę.
9. Zony nawet z ludu mego toieſt: choć poczciwe
Odrzucaią, á natychmiaſt biorą niecnotliwe,
A nierządne płody truią, tracą dziatki małe,
Dla nieſławy á w nich gubią wieczną moię chwałę
10. Wſtańcież á uchodźcie z ziemi tey, ktory tak żyie
Bo w nim trupami zalegnie z tych grzechow przegniie
11. Powietrze y was wymorzy, o żebym wyrokiem
Tey niewygadł kary na was y niebył Prorokiem.
Ale choćbym źle czy dobrze prorokował tobie
Niepoprawiſz iednak życia ſwego w takiey probie.
12. Oto mowi Pan: zgromadzę Jakobowe plemie
Ze napełnią iako ogrod trzodą ſwoię ziemię
Iako ſtado owiec w iednę owczarnią obſzerną
Mnoſtwo ludu z Jzraela z reſztą zbiorę wierną. (dzie
13. Krol przed niemi *toieſt Chryſtus* w bramy wchodzić bę-
Do niebieſkiey Jeruzalem y uprzedzać wſzędzie *S. Hier: S. Remig: &c.*

ROZDZIAŁ III.

Za grzechy xiążąt y Panow, zgubę ich y miaſta zbu-rzenie przepowiada.

1. Słuchaycie mię Jzraelscy wodze y xiążęta,
Wiecie iakie ſądzić ſprawy y ich dokumenta,
2. Wy dobrych ſpraw nie lubicie ale barziey złośći,
Niewinnych ze ſkory drzecie y zmięsa do kośći,
3. Iecie mięsa ludu mego y w kotłach warzycie
Z kośćmi takim bulionem tucząc ſwoie życie.
4. Będzieciež wołać do Pana á on twarz odwroći,
Y na wieczne za to męki od ſiebie odrzuci,
5. To Pan mowi y na owe fałſzywe Proroki,
Co lud zwodzą barziey ſzkądzą iak zębate ſzczoki,
Pokoy grzeſznym obiecuiąc, á kto iak psu gęby
Czym niezatka to na niego ukazuią zęby.
6. O biadaż wam zato będzie fałſzywi Prorocy!
Kiedy ſłońce wam zapadnie będziecie iak w nocy
7. Bez Boſkiego obiawienia w śmierci ſwoiey cieniu,
Ktory oczy wam zamroczy w wiecznym zawſtydzeniu
8. Mnie miaſto was Pan umocnił Prorockiemi duchy,
Bym wymawiał grzechy ludu pobudzał doſkruchy.
9. Słuchayciez mię Jzraelscy xiążęta ſędziowie,
Co przewrotnym ſądem waſzym po więkſzey połowie
10 Funduiecie Jeruzalem domy y pałace,
Na niewinney krwi przez ludzkie wyciśnioney prace,
11. Nie roboty dobrowolne, xiążęta y ſędzie
Y kapłani za nagrodę barziey w ſwym urzędzie
Niż dla Pana Boga ſłużą ludowi w potrzebie,
Mowiąc że Pan miedzy nami, będziem żyć iak w Niebie
Nieprzyidą nam te przygody, ktoremi nas ſtraſzą
12. Te wyroki, posłuchaycież za tę hardość waſzą
Ze z niey dalſze poydą grzechy. Syon będzie rolą
Miaſto y z kośćiołem puſzczą lud poydzie w niewolą.

ROZDZIAŁ IV.

1. Opisuie nowego kośćioła fundament, według pospolite-go Oycow S. zdania 2. moc aile nawrocenie narodow 3. pokoy, 8. á tymczasem zburzenie miaſta y kośćioła ſtare-go 12. y cieſzy Zbawićielem.

1. W Oſtatnie dni będzie gòra u Bożego Domu
Nawierzchu gòr nad pagòrki nietayna nikomu,
Toieſt nad wſzytkie Proroki ſam Zbawićiel świata
W oſtatni dział czasu, prawa łaſki, dni y lata. S. Hier: S. Juſtin: &c.

2. Y po-

2. Y popłyną do niey ludzie, pospieszą narody,
Zachęcaiąc się wzaiemnie iakby też w zawody:
Podźmy ieno á wstępuymy na tę gòrę Pańską,
W dom Jakuba porzuciwszy niewierność pogańską,
A nauczy nas drog swoich ba prawo z Syonu,
Słowo Boże z Jeruzalem prawie iak od tronu
Messyasza wyidzie na swiat, á rożne narody
3. Y potężne sądzić będzie z karnością swobody.
Na czas przyścia iego będzie pokoy, y tak długi,
Zeby można z mieczow robić lemiesze y pługi,
Niebędą się więcey uczyć ludzie w tenczas woyny,
4. Ale każdy pod swym drzewem mąż będzie spokoyny
Co zaś do Chrześcian prawa toiest pokoy wieczny,
Zgoda, miłość przykazana, w niey każdy bespieczny
Niebędzie ktoby przestraszył, *nawet okrutnikow*
Nie lękaią się bynaymniey serca męczennikow.
5. W jmie Bogow swoich będą narody pogańskie
Postępować z nami, á my zniemi w Jmie Pańskie
6. W on czas chromych *czy kacerzow* zbiorę koło drogi
7. Y nierzadną przyimę: *tu znak starey Synagogi*
Nawrocenia do kościoła y z tych co kaleki
Będzię mocny narod w wierze á Pan w nim na wieki.
8. Y ty wieżo bydląt mdlista przecz się kurczysz żalem?
Przvidzie do cię moc naypierwsza krolow Jeruzalem
Tu kościelna wieża z ofiar mdlista od Proroka
Namieniona na sto łokci dwadzieścia wysoka 2. Paral. 3. v. 4.
Względem iednak Chrystusowey wspaniałości nizka
Ile po ruinie barziey przyiscia iego bliska
9. Czemuś teraz mòwi Prorok smutna co za bòlà
Cierpisz w sobie twym skurczeniem, azaż niemasz króla
Toiest tegoż co do Bostwa Chrystusa u siebie
Czyć na radnych Panach zbywa *Aniołach, w potrzebie*
10. Ze boleiesz iak rodząca, boley w takim trudu
Teraz nato że wynidziesz w poimanym ludu
Zmurow twoich mòwi Prorok o corko Syonu,
Powiodęcię na mieszkanie aż do Babilonu,
A Pan ztamtąd cię wybawi, y teraz poganie
11. Mòwią: zbieraymy się na ięy ukamienowanie,
Zburzmy miasto, goły Syon aż uyrzem na czele,
12. A niewiedzą co Pan myśli o nowym kościele,
Ze zgromadzi przeciw niemu niewierne narody. (dy
13. Powstań w tenczas corko Syon *z twey w wierze niezgo*
A z kościołem woiuy Pogan gdy cię weń sprowadzę,
Tratuy iako łąki z sianem ktòre ci zgromadzę.
Dam ci mòwi Pan żelazny rog, z miedzi kopyta,
Zebyć była krescencya wiary z nich podbita,
Łożąc na ofiarę razem wszytkę zdobycz zniemi
Prawemu Bogu, iak Panu y Nieba y ziemi.

ROZDZIAŁ V.

*Tu iasniey opowieda Chrystusa y mieysce narodzenia je-
go y zwycięstwa duchowne prez Apostołow.*

1. TEraz corko Łotra *toiest ludu ktory Pana* S. Hier: Hugo.
Ukrzyżuie masz od Rzymskich woysk być zruyno-
Miasto nasze widzę mòwi Prorok, oblężono (wana
Y sędziego ludu laską w szczokę uderzono
Laska berło Monarchij, w szczokę uderzenie
Znaczy głowy żydowskiego narodu ztrącenie
Po zburzeniu Jeruzalem gdy tu mowę skraca
Do Betleem swe proroctwo Micheasz obraca
2. Y ty prawi Betleemie, Efrata choć mały
Miedzy tysiącami Jody wielkiey godzien chwały
Bo Panownik Jzraela wyidzie na swiat z ciebie
Co ma rodzay od początku *toiest iawny w niebie*
Boski po wszytkie dni wiekow, *á zaś rodzay ludzki*
Z domu Judy da do czasu żydom mieć kray Judzki
3. Pòki rodząc nieporodzi swego na swiat płodu
Kosciol pierwszych wiernych z tegoż co Pan Judy rodu
Nawroconych do prawego w tenczas Jzraela
Czy pierwszego Chrześciaństwa y do Zbawiciela
4. Który będzie stał przy swoich y posilał w wierze
Mocą Jmienia Boskiego że ich więcey bierze
Bo się wsławi w tenczas barziey aż do kraiu swiata (strata
Przez swych wiernych ktòrych sama mnożyć będzie
A on będzie dopomagał męczeńskiego boiu
5. Iak pośrzednik ludzi z Bogiem pod hasłem pokoiu
Gdy pobudzi na Chrystusa tą woyna pogany
Siedmiu czyli osmiu mędrcow pierwsze radne Pany
To pogaństwo po Assurze idąc y Nemrodzie (dzie
6. Pierwszym pasterzu y łowczym będzie się iak w gło-
Paść krwią Swiętych męczennikow gdy tyraństwo pocz-
W ziąwszy nasz lud prawowierny na mieczey włocznie[nie
Depcąc Domy, niszcząc kraie, Chrystus nas obroni
Kiedy przyidzie w ziemię naszę będzie chodził poniy
7. Relikwije Jakóbowe ochłodę przyniosą
Toiest Swięte Apostoły nauką iak rosą
Y roskrzewią wiarę prawą po różnych narodach
Iako zioła kwiaty z fruktem niemałym w ogrodach
8. Chrystusowa moc w poganach iako lew wsrzod stada
Zwierząt, bydląt, kogo uymie łatwo niepostrada
9. Wzniesiesz Panie rękę twoię na swych nieprzyiacioł
Iakbyś wtenczas wszytkim prawie hardych karkow naciął
10. Y do ludu swego mòwi! weźmi konie, wozy
11. Miasta obronne, fortece, woyska y obozy
13. Zniosą czary y bałwany y gaie pogańskie
We mnie ufay nie w pomocy swiatowe szatańskie
A ktòrzy mię niesłuchaią y gardzą przestrogą
14. To się nanich nieomylnie zemszczę karą srogą

ROZDZIAŁ VI.

*Pozywa na sąd Boży rożne wymiataiąc grzechy, á ilé
łakomstwa, nieszczerości.*

1. POsłuchaycie co Pan mòwi, wstań Proroku ktory
2. Na to ieśteś wysadzony á wołay na gòry
Y pagòrki, *toiest twoiey przełożonym ziemi*
Y z swym ludem że Pan żąda rosprawić się zniemi.
3. O moy ludu cożem złego uczynił ci kiedy?
4. Zem z Egyptu wywiod ciebie á wiesz z iakiey biedy,
Wodza dawszy ci Moyżesza do ofiar kapłana
Aarona, Prorokini Marya przydana
5. Co też Balak krol Moabow pomyślił o tobie,
Gdyć złorzeczyć miał Baalam Prorok á wtey probie
Przeciw woli swey y krola błogosławi, chwali,
Lud z pod Setym przechodzący pod miasto Galgali
Choć zgrzeszyli pod Setymem przez Moabitanki
Ze przywiodły ich na wielki nierząd te poganki,
A Pan ciebie pod Galgalę iuż w ziemi granice
Obiecaney przywiodł, żebyć spełnić obietnice.
6. Coż godnego będziem Panu ofiarować za to
Czy pokłony, czyli cielce tey winy zapłatą,
7. Czy baranow choć tysiące y kozłow za grzechy
Czyli dziatki pierworodne naymilsze pociechy.
8. Powiem ja ci mòwi Prorok czego Bog chce z ciebie:
Sądź co słuszna, miłuy bliznich, á ratuy w potrzebie,
Y tak postępować z Bogiem pragniy z wielką troską
Zebyś pełnił wolą iego ziednaćz laskę Boską.
9. Głos do miasta Jeruzalem toż woła od Pana
Przez Proroki że zbawienia nadzieja iest dana
Nieomylna w skutku temu, kto się Pana boi
Słyszysz że to wierny ludu, ktoż z was oto stoi?
10. Ieszcze w domach ogień widać chciwości nie lada
Co się szerzy im więcey nań zbiorow kto przykłada,
11. Miara mała, gniewu pełna y waga fałszywa, (wa,
12. Takaż korzyść, przy niey mowa nieszczera, kłamli-

13. Aże końca temu niemasz. ja tez zacznę ciebie
Karać za te grzechy poki w piekle nie pogrzebię.
Y tu mizerny bogaczu na pozor obsity
14. Będziesz jadł pił bankietował á nigdy niesyty,
Choćbyś się też y nad drugich chełpliwie wynosił
Iednak hańbę na sumnieniu twym będziesz ponosił,
Co poimasz niedotrzymasz, choćby twoia piecza
Ratowała kogo z biedy to nie uydzie miecza
15. Ty będziesz siał á niezeżniesz iako oracz chciwy,
Z twoiey prasy nieskosztuiesz wina ni oliwy,
16. Strzegłeś krolow Jzraelskich niezbożnego prawa
Amry y Achaba, będzież rowna twa niesława. 3. Reg. 16.

ROZDZIAŁ VII.

Narzeka że mało dobrych ludzi, á wiele złych za co im grozi niewola Babilońską á potym obiecuie uwolnienie y zabudowanie Jerozolimy, zwycięstwo pogan z wzywaniem Messyasza.

1. O biadaż! mnie: żem iak głodny, co szuka iagody
W późną iesień, gdy już prożne sady y ogrody,
2. Niemasz prawych świętych ludzi procz tych co się wzdrygą [ga
Ich gust że iak kwaśne grono niedoyrzała figa, (ga
Y to gdzie niegdzie ten pozor, á źli wszyscy prawie
Ieden na drugiego zycie następuie żwawie.
3. Chwalą dzieła swe chełpliwie, choć iawnie kto błądzi,
Iak xiążę, Pan, zechce sprawę tak sędzia osądzi, [bny
Kto z godnieyszych z czym się wyda przytym lud pochle-
Wnet obstaie, gotow w mieście tumult wszcząć haniebny
4. Kto poczciwszy to naygorszy, unich iak rdza ziemi
Iak cierń w płocie co zaczepkę często miewa ziemi,
Więc zły ludu nawiedzenia dzień co go wyglądasz
Przydzie tobie, y zburzenie choć go niepożądasz.
5. A tym czasem niedowierzay nawet przyiacielu,
Niedufay y w przestępnego wodza Jzraelu,
Strzeż się własney żony mężu, bądź w mowie ostrożny,
6. Bo y matkę zdradzi corka, oyca syn niezbożny,
Y zięć świekra tak niezgody dokazuią wiele
Ze z domowych iedni drugim są nieprzyiaciele.
7. A ja do Pana podnoszę y serce y oczy,
Czekam Boga Zbawiciela choć mię śmierć zaskoczy,
Wysłucha Bog prożby moiey którą niedaremnie
8. Wołam á ty niewierności nieurągay że mnie,
Powstanę
Powstanę ja z ludem moim choćbym w śmierci cieniu
Zapadł w otchłań gdy oswieci mię Pan ku zbawieniu.
9. Gniew ponosić iego będę aż grzech moy osądzi
Y pokaże iako światem sprawiedliwie rządzi.
10. A nieprzyiaciołka moia Babilon obaczy
Hańbę swę gdy nieprzyiaciel zewsząd ją osaczy
Co mi teraz znać urąga y moiemu ludu:
Gdzież iest Bog twoy niech cię zbawi w mocy swoiey cudu
Ale oczy moie nanie w duchu patrzyć będą
Jak ją zdepcą Persy, Medy, nietylko posiędą
Iako błota na ulicy będzie to zdeptanie,
11. Dzień zaś przyidzie w Jeruzalem na zabudowanie
A tym czasem prawo Boże będzie zarzucone
Do Ezechiasza krola y wovska ściągnione
12. Assyryiskie, y obległą miasta y fortece
Y kray od morza do morza zniszczą tak dalece
Miedzy wschodnim y zachodnim morzem do Eufrata
13. Od Jordanu rosciągniesię kraiu wielka strata,
Od Syonu do Karmelu ruina w tym czasie
Korzyść myśli bałwochwalskich przy krolu Achasie,
Joatamie aż lepszy rząd Ezechiasza
Co go od Sennacheryba Prorok tu wyprasza.
14. Paś że Panie iak w Bazanie albo na Galgali
Czy w Karmelu lud twoy wierny za co cię pochwali
15. Iak za wyiście swe z Egyptu. A Pan odpowiada,
Pokażę im moc cudowną że się nią postrada
16. Pogańskiego oblężenia, obaczą narody
Y zawstydzą się swey mocy na takie przygody,
Y przytulą ręką swoią wprzod nadęte usta
Y zagłuchną gdy im uszy to hasło ochlusta.
17. Lizać będą ziemię pełznąc po niey iako węże
Y gadziny porzuciwszy iak żądła oręże
A niebędą pragnąć zrzodła dobr wszelakich Boga,
Od którego ich odraźi przewinioąa trwoga.
18. O Boże nasz! ktoż ci rowny co odpuszczas winy;
19. Reszty dziedzictwa twoiego niepragniesz ruiny,
Ale barziey miłosierdzia z ktorym się nawracasz,
Wszytkie grzechy iakby kamień w wodę tak zatracasz,
20. A wynurzysz prawdę twoię ktorąś Jakubowi
Zmiłosierdziem twym poprzysiągł y Abrahamowi
Wedniach dawnych obiecuiąc z nich dać Messyasza,
Taką żądzą zamykasię xięga Micheasza.

WYKŁAD PISMA S.
NAHUMA PROROKA

Naum y Noe z hebrayska toż co pocieszyciel prorokował zburzenie Niniwe y Assyryiskiego Państwa przez Chaldeow czyli Babilończykow po zawoiowaniu Jzraelskiego krolestwa, przed oblężeniem Jerozolimy od Sennacheryba o ktorym wybawieniu Judy także prorokuie ten Pocieszyciel, po Jonaszu pozniey stem lat y zgorą iako swiadczy S. Hieronim y inni.

ROZDZIAŁ I.

Przepowieda zburzenie Niniwe za odpadnienie w grzechy á ile żniszczenie kroelstwa Jzraelskiego y Jerozolimie obronę od Sennacheryba y zgubą iego w Niniwe

1. Ciśk Niniwe miasta pisze Elcezei
Syn, Nahum Prorok, który rodem z Galilei
2. Pan Bog mówi na swoich nieprzyiaciol mściwy,
3. Chociasz w karze przemożny, á iednak cierpliwy,
Czym groźi to niezaraz w karaniu uiści,
A kogo tylko sądźi, nikt się nieoczyści
Niedoscigłe ma drogi nad wicher, co w burzy
Kręty, á mgłą iak pyłem ślady swoie kurzy.
4. Jego okiem słonecznym może wyschnąć morze,
Rzeki zarość wlas kędy chłop nowinę orze,
Zyzny Bazan y Karmel w też suchoty wpadnie,
Kwiat Libanu z cedrami może zwiędnąć snadnie.
5. Zadrżą gory, pagorki na iego skinienie,
Wzruszy swiat y narody to ziemi trzęsienie
6. Przed twarzą gniewu iego á ktoż się ostoi?
Chyba że nieuważny grzesznik się nieboi,

Spoyrzenia gniewu iego ognifte zapały,
Przed króremi topnieią y naytwardfze fkały.
7. Dobry Pan ieft dla dobrych z ratunkiem pospieje
W dzień utrapienia temu, co ma w nim nadzieię,
Iak Ezechij z ludem gdy Sennacheryba
Gmin ie ogarnie iako powodź wieloryba.
8. Przeminie wnet ten potop bez flońca pomocy,
Ciemność plac ich wysufzy *toieft zginą w nocy.*
9. Coż poganie na Pana myflicie za woynę
Zburzenie ludu iego niebędzie podwoyne
Teraz w obu króleftwach, tylko w Izraelfkim,
Choćbyscie pofzli związkiem nań nieprzyiacielfkim.
10. Wiążąfię iako ciernie zmową na niewinnych,
A przy ucztach naywięcey takich blufzczow winnych
Co fą cierniem fzkodliwym y ludziom y Bogu,
Lecz sami w gniewie Bożym fpłoną zamiaft głogu.
11. Z ciebie *toieft z Niniwe* wyidzie przeciw Panu
Y Jeruzalem myfląc zle w fzturmie taranu
Sennacheryb z fwym woyfkiey, ktòremu zwieczora
Sprawił bankiet nim przyfzła w nocy zguby pora
Ogniftey plagi Bofkiey że fię iaki taki
Przy uczcie animował na przyfzłe attaki.
12. A Pan rzekł Ezechij choćby tyleż więcey
Iak wiele dofkonałych woyfk widzifz tyfięcy
To ich iednak za razem miecz Anielfki zgoli
Iak ich przeydzie á ciebie wybawi zniewoli.
Utrapiłem cię teraz moy Ezechiafzu
Ale więcey niebędę aż w Sedecyafzu
Karał Jerozolimę gdy fię nie poprawi
A teraz niechay moie miłofierdzie flawi,
13. Ze fkrufzę rozgę którą miała być zacięta
Za przefzłych krolow winy, y zerwę iey pęta,
A tobie mòwi Pan Bog o Sennacherybie
Naznaczam taką karę ktòrą cię nie chybię.
14. Niespłodzifz już potomka na tron twoy tyranie,
A tych zaś co mafz fynow moc na cię powftanie
Y chociafz życie twoie tu fmierci uciecze,
Ale pod frożfze wpadnie bo wyrodne miecze
W domu Boga fwoiego, niemi cię zabiję,
Ześ fię nad mię przekłada tey zemfty zażyię,
Y fkrufzywfzy bałwany w tychże gruzach ciebie
Przy zburzeniu Niniwe z chwałą twą pogrzebię.
15. A oto Exechiafz fwoie kommisarze
Wyfle po Judzkich gòrach iak miffyonarze,
Oznaymuiąc cudowne to uspokoienie,
A oraz lud wzywaiąc na fwiąt obchodzenie.
Niech każdy Pana zato iak może wychwala,
Ze niedopuści więcey tego Beliala,
Ktòrego we czterdziesci y pięć dni zabicie
Od fynow oznaymuie Tobiafza życie. *Tob: 1. v. 24.*

ROZDZIAŁ II.

Oblężenie Niniwe z fpuftofzenie opisuie, á w nim zemftą Bożą grozi.

1. PRzyftępuie zburzyciel Nabuchodonozor
Do Niniwe żeby miał oblężenia dozor.
Patrz że Asarodonie krolu twoiey drogi *4. Reg: 19. v. 37.*
Zmocniy woyfko zachodź znim zrażay naiazd frogi.
2. Ale daremna twoia w tey obronie chlubá.
Bo ieśli Izraela pychę y Jakòba
Bog fkarał, atym barziey Niniwe ukarze,
Bo tu po Jeruzalem miafta iuż pożarze.
3. *Szedł Nabuchodonozor*, tarcze ma ognifte
Znać że dla przerażenia oka pozłocifte,
W fzarłatney barwie woyfko wrzącą krew wyraża,
A złotemi wędzidły impety fwe zraża.
4. Do fzturmu przypufzczone wozy y czwartaki
Zbroyne przerywaiąfię im przez te attaki,
Wpadfzy w miafto graffuią iakby bez woźnicy,
Lud tratuią niewinny wfzędzie po ulicy,
Głos ich piorunuiący y oczyma błyfka
Właśnie iakby płomienie z nich na ftrony cifka.
5. Wspomniy wtenczas Niniwe na fwoie żołnierze,
Padaiąc trupem nim fię do muru dobierze,
Ale y mur na ten fzturm iak wiotka zasłona,
Niepomoże im żadna na ten czas obrona,
6. Już bramy wyłamane domy, kamienice
Z ziemią prawie zrownano y bałwochwalnice,
7. Rycerftwo poimane co broniło miafta,
A po nich iaka taka narzeka niewiafta.
8. Naoftatek lud wfzytek iako ftaw na niwe
Przerwawfzy groblą wypadł uchodząc z Niniwe,
Wołaią na nich: ftoycie! żaden fię niewraca,
Chyba poymany wolność y zbiory utraca.
9. Bierzcież złoto y frebro y naczynia drogie
Chaldei, fkarby wfzytkie y bogactwa mnogie.
Naco gdy niewolnicy patrzą co fię dzieie
10 Drżą od ftrachu, czernieią ferce im truchleie.
11. Gdzież twoy łom Affyryifki lwie? z twoiemi lwięty
12. Naktòrycheś łup dzielił po ftronach zaięty.
13. Oto ja Pan zaftępow mòwi: fam do ciebie
Podpalęcię z iafkinią, w popiele zagrzebię,
Lwięta twoie y zdobycz wzdam pod woyny miecze,
A żadne z nich tey kary moiey nieucięcze.

ROZDZIAŁ III.

Przeciąga opis ngiazdu y zburzenia Niniwe miafta.

1. Biadaż tobie o miafto krwie ludzkiey rzeźnico,
Kłamftwa y zdrady kuźnio, á zdzierftwa fkarbnico,
2. Oto fwifzcze nad tobą bicz niechybney cięgi,
Warczą w kołach tarany Chaldeyfkiey potęgi
Do fzturmu za nim frogi fzeleft wozow koni
Tuż wyprawney do boiu iazdy y pogoni,
3. Błyfkaią płytkie miecze, piorunowe włocznie
Nim fię ftrafzliwy polor krwią farbować pocznie,
W ftraży murow Niniwe y wniezbronnym gminie
Trupem kray zascielaiąc przy miafta ruinie,
4. A to za cielesności, oraz y za czary,
Naywięcey bałwochwalftwo ktòrym fwiat bez miary
Zaraziło Niniwe, *bo tam Ninus Bela* *S. Ambr: in c. 1. Rom:*
Syna czy oyca bałwan pierwfzy z innych wiela
Wyftawił y kazał go czcić ludziom za Boga *Sap: 14. v. 15.*
Zato fwiata zgorfzenie taka pomfta froga.
5. Oto ja mòwi Pan Bog odkryię niewftydy
Twoie przed narodami godne ich ohydy,
6. Y podam cię za przykład mego obrzydzenia
Dla takiego wewfzytkich narodach zgorfzenia.
7. Kto uyrzy fpuftofzenie to ominie zdala
Mòwiąc: taż to Niniwe oyczyzna Baála
8. A zaś ty lepfze miafto niż Alexandrya
Co fię w tenczas Nazwała to Jmie omija
Hieronim, ktòre znaczy ludu karmicielki
Nim ją przezwał od fiebie Alexander wielki
Miafto ktòrego zmorzem oblewaią rzeki
9. Egypt wspiera, Murzyńfki kray także daleki
10. A y ta karmicielka ludu wzięta frodze
W niewolą rozbijano dziatki iey po drodze
Gdy Nabuchodonozor tenże ią zwoiował
Lud y z xiążęty zabrał y miafto zrabował.
11. Y ciebie ta nieminie koley iak z kielicha
Mufifz fię do humoru napić tego licha
Y będziefz wftydem ze krwią własną tak zalana
Pomocy nieprzyiacioł profić iak pijana,
12. Ktòrym twoie obrony y z każdą fortecą,

Iako

Iako figi ftrzęfione fame w gębę wlecą.
13. Rycerftwo twoie iako lękliwe niewiafty
Na pierwfzy fzturm wzdadzą fię z obronnemi miafty,
Zwłafzcza ogień woienny gdy na popioł fkrufzy
Zapory y upory taran iak grom wzrufzy.
14. Nabierz że wcześnie wody, depc na cegłę glinę,
Zebyś w murach zaprawiać mogła fwę ruinę,
15. Lecz prędzey niż tę cegłę ogień cię przepali
Miecz iak kielnia z krwią z miefza gdy miafto obali.
16. Zbieray

16. Zbieray fię iak fzarańca y iak gwiazd na Niebie
Zażyway induftryi zginiefz w tey potrzebie,
17. Iako gwiazdy przed flońcem fzarańcza przed mrozem
Tak przed woyfkiem Chaldayfkim zginiefz z twym obozem
18. Pafterze ludu twego Affyryifki królu
Śpią, xiążęta fię z ludem kryią warte bólu,
Niemafz komu dowodzić w tak iawney potrzebie,
19. Nim plaga Boſka w ziemię wbije y zagrzebie,
Każdy lud bałwochwalfki na to w ręce klasnie,
Zgorfzenia fwego w tobie karę widząc iasnie.

WYKŁAD PISMA S.

HABAKUKA PROROKA

Habaku z Jmienia walczący zwłafzcza z Bogiem na modlitwie iako fię przydaie w Rozdz: 3. á lubo S. Hieronim w przemowie pifze że był ten fam Habakuk co go Anioł za włosy z Judei do Babilonu przeniosł z obiadem dla Daniela w iaſkini lwow fiedzącego ale w tym S. Doktor nie tak fwoie iak Pisarzow hebrayſkich zdanie wyraza bo tentem noficiel obiadu dla żeńcow y chłopcem, iakich do tego zażywaią, zdaie fię być w tenczas, y ftem iat blisko pozniey fzy od tego Habakuka ktory przepowiedał nayscie y zburzenie Jerozolimy iak tu czytamy w Rozdz: 1. wierfzu 6. czego dowodzi Korneliufz.

ROZDZIAŁ I.

Za niesprawiedliwość w ludu fwoim grozi naiazdem pogańſkim, y famemu tyranu karę przepowiada żaląc fię na iego powodzenie.

1. Ucifk który Habakuk widział w obiawieniu
O Jeruzalem miafta naysciu y zburzeniu.
2. Pókiż mówi do ciebie Panie będę wołał
A niewyfłuchafz prożby choćbym fię rozbolał
Albo krzyczał na głowę á niezbawifz przecie
3. Pokazawfzy mi taką niezbożność na fwiecie
Zdzierftwo, niesprawiedliwość w którey fpor przemaga
Y fąd w złego za nią ftoi nieuwaga
4. Iakbyteż przez zdeptane prawa y podarte
Naftaiąc złych na dobrych napasci uparte
5. Choć uftaią w dowodach. Uważcież narody
Dziwuiąc fię mówi Pan: na takie przygody
6. Oto ja wzbudzę narod Chaldayfki lud frogi
Prętki przykry by pośiadł kray cudzy y mnogi
8. Konie ich iako wilki wieczorne y ryfie
Głodne á barziey Jeźdzce łakome kiedy fię
Woiennym powodzeniem rozbiegą po fwiecie
Y orły nawet przeydą w drapieżnym impecie
9. Twarz nadęta iak fuchy wiatr co trawi zboże
Zielone, ieńcow zbierze iak piafku być może,
10. Wielu królow zwycięży, tyranow zażyie
Iak błaznow, ich fortece prawie żartem zbije
Wtenczas z tych wiktoryi pychą uniefiony
11. Król Nabuchodonozor będzie odmieniony
W beftyą y przeminie chwała w nim moc froga *Dan: 4.*
Co mniemał mieć od fwego fałfzywego Boga.
12. Izali nie tyś Panie fam ieft od początku
Boże moy! niedopuscifz nam zginąć do fzczątku
Podałeś go na przykład fądu twego Panie
Dawfzy moc fkrufzyłes ją nam na pokazanie.
13. Oczy twoie fą czyfte co grzechu nielubią
Czemuż patrzyfz na pogan co wierny lud gubią
Milczyfz, dyffymuluiefz, gdy człowiek przemożny
Lepfzego nad fię trapi chociafz fam niezbożny,
14. Iak ryby czy gadziny większa mnieyfzą ziada,
A pod karę fąd żaden zato niepodpada,
Tak że y ten od zemfty wolny tyran będzie
15. Co wprzod niektórych królow złowił iak nawędzie
A potym zapufzczonym iak w morze niewodem
Swiat zagarnął y władnie już wielkim narodem,
16. Ciefzy fię tym połowem przyznaiąc go fieci
Mocy Twoiey, czy Bogom fwym, ofiary nieci,
17. Y taką biedę płatać w niewolniczym trudu
Nieprzeftanie narodom y Bożemu ludu.

ROZDZIAŁ II.

Ufłyfzawfzy Prorok o ukaraniu ludu fwego czeka pociechy alić fłyfzy o zemscie Boſkiey na krolu Nabuchodonozorze za iego chciwość, z dzierftwo, y za fzyderftwo z krola Sedecyi á naybarziey za ufność w Bałwanach nie w prawym Bogu.

1. NA ftraży mey Prorockiey ftać będę ufilnie
Naftaiąc w przefzłey prozbie y uważać pilnie
2. Odpowiedzi, alić Pan mówi: pifz widzenie
Y wyraź, by kto czyta wiedział obiawienie
3. Które chociafz nieprętko iednak fię uiści,
4. Kto niewierzy, nieprawy, godzien nienawiści,
A fprawiedliwy człowiek barziey z wiary żyie,
Którey do wfzytkich prawie fpraw fwoich zażyie.
5. A iak wino upaia tak pyfznego zdradza
Szczęście, y do zniewagi wielkiey przyprowadza,
Bo rozdziewił iak piekło żądzy fwoiey ufta,
Czy śmierci grob, ta chciwość zawfze iednak pufta
Tak ten król choćby wfzytkich opanował ludzi,
6. Izaliż więkfzych na fię przymowek niewzbudzi?
Rzekną nań: biadaż temu który frebro, złoto,
Zdziera z ludu iak gęfte garnąc na fię błoto,
7, Azaż znagła iako psy które na cię warczą
Nieporwąfię y frożey ciebie nieobarczą?
Y rozerwą na części to coś z drugich zdzierał,
8. Y na nich także fwoię moc frogą wywierał.
9. Biada zbiorom drapieżnym w których fię kto lęże,
Mniemaiąc że go licho żadne niedofięże,
10. Wftyd hańbęś zebrał w zdzierftwie do fwoiego domu
Z grzechem na dufzy twoiey nietaynym nikomu,
11. Kamień ze ściany wołać będzie ci doserca
Y drzewo z domu twego rzeknie żeś ieft zdzierca.
12. Biada temu co miafto funduie na ziemi
Z którey krew woła w Niebo że łzami ludzkiemi,
13. Izaliż nie od Pana będzie ta przygoda,
Ze ognia w Babilonie nieugafi woda,

14. Gdy lud nieprzyiacielſki zaleie iak morze
Podpalaiąc go zewſząd iak ogniſte zorze.
Rabinowie przydaią: że od Jeruzalem
Zburzoney powrociwſzy gdy traktował balem
Wielkim ſwych woiowników Nabuchodonozor
Wezwał Sedecyaſza więznia y na pozor
Przyiaźni podał kielich ſlepemu do ręki
Laxatywą przyprawny że umarł ztey męki Lyranus.
15. A tu Prorok narzeka: biada temu prawi
Co da kielich drugiemu á żołcią przyprawi,
Y upoi go iakby z przyiaźni uraczył,
A barziey żeby iego wſtydliwość obaczył,
16. Y tak hańbą otruty krol ow miaſto cześci.
Poſłuchayże tyranie ſam Prorockiey wieści:
Piy czasu ſwego kielich gorzki pełen ſzumu
Gniewu Bożego aż do utraty rozumu,
17. Y do womitu chwały ſmrodliwą nieſławą
Ktory ſzkodę Libanu w kościele y krwawą
W mieście y ludu winę ſowicie zapłaci,
Toieſt iak woł trawę zrząc w bydlęcey poſtaci.
18 Coż ci pomoże Bałwan, choćbyś ich naywięcey
Kazał zrobić których ſtan gorſzy niż bydlęcy.
19. Biadaż temu! co drzewo abo kamień budzi:
Wſtań Bożku, broń nas! taki głupſzy nad wſzech ludzi
Bo wierzy w bałwan tylko dla ſrebra y złota,
A w tym Bogu ni duchu, ni znaku żywota.
20. Prawy w kosciele Niebios Bog zkąd grmi moc ſroga
Milcz ziemio, á inſzego niewspominay Boga.

ROZDZIAŁ III.

1. Pienie Habakuka ktorym wielbi Zbawiciela ſwiata pod figurą wybawienia ludu z Babilonu iak niegdy z Egyptu.

2. PAnie ſłyſzałem twoy dekret ſrogi
Na nieprzyiacioł zdięły mię trwogi
Ożyw to dzieło zbawienia ſwiata
Jak doydą ſwoiey połowy lata
A w tey połowie lat nim nas zabawiſz
W figurze łaſki tey nam ſię wſławiſz
Gdy z Babilońſkiey wyrwieſz niewoli
A potym zwieczney zbawiſz niedoli.
3. Bog od południa zgóry Faranu
Swięty nam przyidzie *co ſłuży Panu*
Zbawicielowi że narodzony
W Betlehem ktore ieſt z tamtey ſtrony
Od Jeruzalem tam jego chwała
Okryie Niebo co by ſię dała
Słyſzeć w Aniołach ażeby zniemi
Wielbili Pana ludzie na ziemi.
4. Tam ſwiatło w nocy *przy narodzeniu*
Jak y przy ſmierci ſłońca zaćmieniu
Rogi krzyżowe ma w ſwoich ręku
Co mocy iego dodaią wdzięku
5. Przed nim w tryumfie idzie ſpętana
Smierć y diabelſka moc zwoiowana
Kiedy umarli z grobow wſtawali Mat: 27. v. 52.
Całemu miaſtu widzieć ſię dali
6. Stanął na gòrze oliwney, zmierzył
Swiat rozsyłaiąc ſwych *ktoby wierzył*
Weń y był z Ducha iego y z wody
Ochrzczony tak miał zbawić narody
Opatrzywſzy im to uwolnienie
Z wieczney niewoli na ich zbawienie
W tym nawròceniu widzę że drogi
Wieczności iego *gdzie zaydą nogi*
W nich Apoſtolſkie ſkruſzą ſwiat cały
Choćby miał upor iak góry ſkały.
7. Obtaią widzę złości tyrańſkie
Jako Murzyńſkie y Medyańſkie
8. Liczne obozy. Izaliż Panie
Wyleieſz gniew ſwoy iak potop na nie
Rzeki y morza wzburzyſz nieraczy
Sposob zbawienia *ktory chrzeſt znaczy*
Ze ſwiat oczyści ze wſzelkiey winy
Chociażby czarny był iak Murzyny
Y Madyany, broń konie wozy
W ktòrych podbijałz ſwiata obozy
Te w woiuiącym twoim kościele
Są do zbawienia pomocy wiele
9. Zmierzyſz iak z łuku do tego celu
Ktòryś poprzyſiągł był Jzraelu
Przetnieſz płynącey łaſki nań rzeki
Ze ſię rozleią *z chrztem* w ſwiat daleki
10. Widząc cię gòry żalem ſię ſkruſzą
Y głębie morſkie do dna wysuſzą
Co hardych ludzi zuchwałość znaczą
Y cięſzkich grzechow giną rospaczą
A ręce z głosem do ciebie Panie
Podniosą *Oycow ſwiętych* otchłanie
11. Zdziwiſię ſłońce, xiężyc y gwiazdy
Patrząc na twoie do Nieba wiazdy
Gdy ſwiętych woyſko przenikać pocznie
Jak ſtrzały Niebo, widząc *krzyż włocznie*
Wſławione ſwiatu nad łyſkawice
Smierci y męki twey taiemnice
12. Wgrzmocie tryumfu przeydzieſz ſwiat cały
Byſię narody nato zdumiały
13. Ześ ſię tak wswoim Chryſtuſie ziawił
Przyſzedſzy na ſwiat abyś nas zbawił
Przybiłeś głowę rayſkiego węża
Pod ſtopą matki iak grot oręża
Zburzyłeś piekło gdzie ſię zawarła
Moc iego, ieńſtwo wydarłeś zgarła.
14. Przekłołeś iego berła y owę
Walczących z ludem twym pogan głowę
Co mię w tym kraiu naſzli iak burza
Gdy ſię na zgubę ludzką zachmurza
A radość teraz z nich ta wynika
Jak gdy zabija kto niewolnika.
15. Ale twoy naiazd gdy ku ich ſtracie
Zeſłałeś, przeſzedł wſkroś po Eufracie
Spuſzczonym w gorze w ſte czasy kiedy
Mieli wpaść w miaſto Persy y Medy Lyranus.
16. Oczym ja ſłyſząc ten wyrok Boſki
Takię mię zdięły o twoy lud troſki
Ze z wnętrznościami wezdrgnąłem cały
Y uſta nawet mi odretwiały
Niech gniię raczey iak Job na gnoiu
Byłem dokonał życia w pokoiu
Zebym ſię doſtał do ſwego ludu
Co od wielkiego ſpoczywa trudu
Abrahama go łono zawiera
A on ſię w Niebo wynieść zabiera
17. Botu na ziemi y w Judzkie kraie
Przyidzie głod wielki nieurodzaie
Wypadną bydła *toieſt ofiary*
Uſtaną krwawe y zakon ſtary
Z oſtatnim Państwa żydow zburzeniem
Y brzydkim kraiu ich ſpuſtoſzeniem
18. A ja zaś mówi Prorok: iak mu ſię
Zda: będę wesoł w Bogu Jezuſie
19. Moim, on moia moc do zbawienia
Wysoko wiedzie mię iak jelenia
Kiedy zwyciężca w niebowſtąpienie
Uczyni niech mu to ſłuży pienie.

WYKŁAD

SOFONIASZA PROROKA

Ktory z jmienia Widz czyli ſtrażnik Pańſki prorokował za Jozyaſza krola Judzkiego y pomogł mu do znieſienia bałwanow, bliſki był Jeremiaſza mowi S. Heronim, y podobien w ſtylu do niego.

ROZDZIAŁ I.

Przepowiada zburzenie Jerozklimy á ile bałwochwalſtwa bo też każdy grzech przynętc ſwoią nad Boga przekłada dzień tego zburzenia figuruie dzień ſądu Bożego.

1. SŁowo Pańſkie ſtałoſię do Sofoniaſza
Syna Chuzy za krola Judy Jozyaſza
2. Zbiorę mowi Pań ludzi, bydło, ryby, ptaki
3 Na zgubę grzeſznych toieſt: *woyſk rożnych orſzaki*
4. Sciągnę rękę na Judę y na Jeruzalem
Stracę pogan do ſzczętu kapłana z Baálem
5. Y co gwiazdy na dachach wielbią ſiedząc doma
Przyſięgaią na ſwego bałwana Melchoma
6. Y ktorzy gardzą Panem. Cytże zły pogańſki
7 Ludu, oto na ciebie, idzie już dzień Pańſki
Na ſpalenie naznaczył Pan cię á pogany
Poswięci ſobie do tych ofiar za kapłany
8. Czyli woyſka Chaldayſkie, nawiedzę w tym boiu
Xiążąt Panow y ktorzy w cudzoziemſkim ſtroiu,
9. Y każdego co wchodzi pyſzno do kościoła
Zniepraw oscią obłudną, ba y wſzytkich zgoła
10. Okrzyknie przemagaiąc ſzturm od bramy rybney
Z Morya y z Syonu ruiny niechybney.
11. A w dolinie narzekay miaſto iak w możdżerzu,
Już ci umilkł Chanaan y w ſrebrnym puklerzu
Już go nawet niewidać *toieſt lud pogańſki*
Co w bogactwa ſwe dufał iak lud Chanaańſki
12. Y zwiedzę Jeruzalem w pochodniach ogniſtych
Z pożarem y nawiedzę w niey ludzi nieczyſtych
Co ulgnęli iak w błoto każdy w ſwoie łoże
Bluzniąc: Pan niezaſzkodzi nam ani pomoże.
13. Moc ich cała w potomſtwie po części wyginie,
Część ich poydzie w niewolą, á domy w puſtynie,
14. Bo dzień wielki, dzień gorzki, gdy ſtrachem przewarzę
Nietylko niewieściuchy ale y mocarze.
15. Dzień on dzień gniewu będzie co każdego ztrwoży
Ale to cień dnia w ktory naſtąpi ſąd Boży Tigurina
Dzień uciſku dzień nędzy mizeryi wſzelkiey
Dzień pochmurny, burzliwy, dzień ciemności wielkiey,
16. Dzień trąby Archanielſkiey ſtraſzney tak dalece
Ze wzruſzy mury, wieże, miaſta y fortece
17. A lud w zaćmieniu ſłońca oſlep chodzić będzie
Iak przeciw Panu w grzechow poſtępował błędzie.
Naſtąpi krwie rozlanie w piorunowym boiu
Który zaściele trupem ziemię gorzey gnoiu,
18. Ni ſrebrem, ani złotem wykupić ſię można
Od gniewu ktory ściągnie na ſię złość niezbożna,
Gniew Boży całą ziemię takim ogniem ſpali,
Od ktorego ſię żaden z ludzi nieoddali.

ROZDZIAŁ II

Upomina lud ſwoy do pokuty nim naſtąpi gniew Boży, ktorym także grozi Filiſtynom, Moabitom, Ammonitom, Murzyńſkim kraiom, y Aſſyryomá ile w Niniwe zburzeniu

1. ZBierzcieſię nawrocćieſię narodzie niemiły
2. Pokiby ſię nad tobą grozy nieziściły,
Toieſt kroleſtwo Judzkie ſzukaycie w waś ludzi
3. Cichych y wiernych ktorych prożba łaſkę wzbudzi,
4. Gdy y ſąſiedzkie miaſta Gaza z Aſkalonem
Zginie u Filiſtynow Azot z Akkaronem,
5. Y rod zabijaiących na woynie rycerzy
6. Co go kray Filiſtyńſki w ſznur nad morzem mierzy
7. Spuſtoſzeie że prawie w paſterzow ſzałasy
Y bydląt ſtanowiſka poydzie pod te czasy,
A ktorzy ſię znaydować będą tam w Judei
Wybawi ich Pan gdy ſwych uwolni z Chaldei.
8. Za urąganie także z Judy Moabitow
Y wtargnienie w granice jego Ammonitow,
9. Zyię ja mowi Pan Bog, że y Moab zgore
Iak Sodoma: Ammona zniſzczę iak Gomorę,
Spalę iako cierń w ogniu, ſtopię iak ſol w wodzie,
A reſztę za dziedzictwo dam w Judzkim narodzie.
10 Ta za ich pychę kara, ſtraſzny Pan y czuły
11. W tym by go czcily wſzytkie kraie y inſuly.
12. Y ty kraiu Murzyńſki za dawne urazy
Ludu mego nieuydzieſz miecza iak Za Azy
Niegdy krola Judzkiego á czego tam miecze 2. Paralip: 14.
Niedoſięgły w tym kraiu ta plaga doſiecze.
13. Sciągnę rękę napułnoc á płazem nieminie
Aſſyrow y Niniwe obroci w puſtynie,
14. Zabłąkane w śrzod niey ſię paść będą bydlęta,
Bąki huczyć, ládz jeże y dzikie zwierzęta.
Woknach puſtych mieſzkańcow rozwalonych w ſztuki
Miaſto przeſzłych śpiewaniow będą krakać kruki.
15. Toć ieſt miaſto chełpliwe w myſli, że niemoże
Być wspanialſze na ſwiecie potym beſtyi łoże,
Y kto będzie omijał tak wielką ruinę
Wznioſły rękę ukaże podziwienia minę.

ROZDIZAŁ III.

Narzeka nad Jeruzalem za wzgardę Zbawiciela y grozi zemſtą prawie Zbawicielową bo nawroceniem żydow reſzty przed końcem ſwiata iak rozumieia pospolicie Oycowie święci u Lyrana y Korneliuſza.

1. BIadać przeſtępne miaſto y po odkupieniu,
Zwiedziona gołębico w twoim ſprzeciwieniu:
2. Ześ nieſłuchała glosu, karnościąś wzgardziła,
Aniś ſię na wzywanie Pańſkie nawrociła,
3. Xiążęta w pośrzod ciebie iako lwy ryczące,
Sędziowie iako wilki pod wieczor łaknące
Niewinnego barańka *Zbawiciela Pana*
Ktorego niecierpieli *nakrzyżu* do rana
4. Prorocy u nich wsciekli *iak Kaifaſz gniewny*
Choć wyrok dał złoſliwy ale iednak pewny
Kapłani ich iaſkinią kościoł uczynili
Y radą przeciw Panu w nim prawo zgwałcili.
5. A Pan wpośrzod ich będąc nic im nieuczynił
Złego choć ſprawiedliwy, á lud go obwinił,
Lecz rano rano ſąd ſwoy nad niemi pokaże
Oſtatniego zburzenia znak gdy uymie ſtraże
Na ktorych ſię nieznali w tenczas nieſzczęſliwi,
Gdy Affronty czynili Panu niewſtydliwi.
6. Wzburzę nawet tych pogan w ktorych ſwey ucieczki
Maią kąty, zarosną im drogi y ſteczki
Miaſta ich ſpuſtoſzeią od nieprzyiaciela,
Niezoſtanie żadnego w nich obywatela.
7. Rzekłem mowi Pan azaż będzieſz ſię obawiał

Ludu

Ludu moy mnie y przyimiesz tę w ktòrym cię zbawiał
Karność nauki moiey aniezgubię kraiu
Y miasta tego w ktòrym będziesz żył iak w Raiu
Lecz rano wstawszy do mnie, *toiest gdy pytasię*
Herod o narodzeniu mieysca y o czasie
Y indziey z nauk cudow y proroctw tak wiela
Poznawszy przyiscie naswiat swego Zbawiciela
Skazili wszytkie o nim te swoie domysły,
8 Czekayże odrzucony ludu na sąd ścisły.
W dzień zmartwychstania mego bierz dalsze dowody
Jak ożyię na sąd moy y zbiorę narody
Wylawszy wprzod na całe gniew moy ludzkie plemie
Gdy ogień uprzedzony spali wszytkę ziemię.
9 Bo przedtym dam wszelkiemu ludu iedne usta
Y serce w ktòrym wiara chwały mey nieputsta
Ze będą wszyscy wzywać moiego Jmienia
10. Przyłożą do mych usług iednegoż ramienia.
Toiest zgodnie mi służąc z za Murzyńskiey ziemi
Rosprószony lud przyidzie z ofiary swoiemi,
11. Niebędą się już wstydzić swoiey przeszłey winy
A ile Chrystoboystwa iak za oycow syny,
Zniosę z nich pysznomowne na tenczas, Fruże
12. A ubogie, pokorne dam im wiary stróże
13. Bez winy wtenczas będzie reszta Jzraela,
Bez zdrady, kłamstwa, oraz bez nieprzyiaciela.
14. Chwalże Syonie Pana śpieway Jzraelu
Raduy się Jeruzalem w serdecznym weselu,
15. Oddalił Pan od ciebie sąd y nieprzyiacioł,
A sam w tobie królować ma choć cię wprzod zaciął
Y nieraz, ale odtąd żadney się obawiać
Niebędziesz przeciwności gdy cię zacznie zbawiać,
Wtenczas do Jeruzalem rzekną przy tym wdzięku
16. Weselsię y Syonie nieopuszczyay ręku,
17. Toiest kościele Boży, bo Pan wpośrzod ciebie
Choć utaiony iednak mieszka iako w Niebie,
On cię zbawi w swey mocy y będzie wzaiemnie
Cieszyłsię z chwały twoiey w tobie choć taiemnie
18 Lud prożny co odstąpił cię iak Apostaty,
Nawrócę, byś w nim niemiał sławy twoiey straty
19. Wszytkie nieprzyiacioły twoie wyzabijam
A ułomnym, wzgardzonym twoim chwałą sprzyiam
20 W czas nawrócenia twego wsławię cię zdaleka
Coć y samemu iawno będzie Pan przyrzeka.

WYKŁAD PISMA S.
AGGEUSZA PROROKA

Ktorego Bog wzbudził w tenczas kiedy po wybawieniu z Babilońskiey niewoli zaczęty kosciol pierwszego roku gdy opuscić musieli w krotce żydzi, że ich udali exarchowie pogańscy iakby fortece dla rebellij nie kosciol Bogu Nieba za pozwoleniem Cyrusa budowali. Zaczym Artaxerxes zakazał im tey fabryki, á ten Prorok za wtorego roku Daryusza pobudził ich do budowania, y Pan Bog serce krola wzbudził do przyzwolenia o czym 1. Esdr: 4. & 5.

ROZDZIAŁ I.

Strofuie żydow że opuscili dom Boży á swoie domy budowali przeto ich Pan Bog niedostatkiem karał czym się pobudzili do budowania kosciola.

1. WTórego roku króla Daryusza
Histaspa mòwi Pan do Aggeusza
Proroka żeby rzekł Zarobabelu
Y Jozedeku wodzom w Jzraelu
Wyprowadzenia ludu z Babilonu,
Gdy już zaczęli mieszkać u Syonu:
2. Lud ten mówi Pan, bluzni wszytek zgoła:
Nieczas nam ieszcze budować kościoła.
4. Izaliż wam czas budować się wszędzie?
A dom mey chwały opuszczony będzie,
5 Przyłożcież nato serca y uwagi,
Czemu w was moie nieustały plagi.
6. Sieliście wiele, zbieraliście mało,
Iedliście ieszcze wam chleba niestało,
Y piwszy toście pragnęli napoiu,
Y stroiac ciała niezagrzali w stroiu.
Kto co zarobił choć przez mozoł krwawy
Schował pieniądze iak w worek dziurawy,
5. Idzcież na gòrę Morya kościelną,
A drwa kamienie znoście pracą dzielną
Na dom mey chwały, ktòry mi przyiemny
Będzie y na was z niego wzgląd wzaiemny.
9. Bo iesli nadto więcey uważacie
W swych domach zysku, to ku większey stracie,
Kto co zachowa z czym się barziey chroni
To ja mòwi Pan, zdmuchnę mu iak zdłoni.
A to dla czego gniew ten y niemały?
Za opuszczony od was dom mey chwały,
Każdy do domu swego barziey spieszy,
Przeto też mało z czego się ucieszy.
10. Bom ja zabronił aby rosy Nieba
Wam niedawały, ani ziemia chleba,
11. Wezwałem suszy na góry y niwy,
Niebędzie zboża wina y oliwy.
12. Co słysząc wszytek lud y iego wodze
Takiey pogrożki przelękli się srodze,
Zwłaszcza Aggeusz gdy do tych wyrokow
Przydał, że ieden był z boskich Prorokow,
13 Y to rzekł: oto Pan mòwi, jam zwami.
14. Czym pobudzeni wszytkiemi siłami
Zaczęli dzieło przez obrot swoy szczery
Bo od nakazu w dni dwadziescia cztery.
Niech ta Prorocka groza Aggeusza
Y parafian naszych serca wzrusza,
Co stawią karczmy, dwory, y stodoły,
Lepsze niż tamże cerkwie y koscioly
Gdzie okazałość iest w Pańskich pokoiach
Droższa w kredensach y przepysznych stroiach.
Niż na ołtarzach dla Boskiego ciała
Kielich y puszka cynowa szczerniała,
Drewnianie lustry, ryzy nad dywdyki
Gorsze, bielizny iak chłopskie ręczniki,
Pustki dziurawe bez okien, podłogi,
Iaki gniew z Nieba wywolują srogi.

ROZDZIAŁ II.

Przepowiada większą chwałę tego kościoła Zorobabela niż była pierwsza Salomonowego, bo do tego przyidzie oczekiwany narodom to iest Pan Jezus, za to zaś budowanie obiecuie większą obfitość ziemi, y z domu Zorobabela przyiście Pańskie.

1. W miesiąc początkow owego fundusza
 2. Domu Bożego rzekł Pan Aggeuszu
3. Proroku: mowże do Zorobabela
 Y Jozedeka y do innych wiela:
4. Kto też z was widział pierwszy kościoł w chwale,
 A ten w początkach widzi iak nic całe.
5. Zorobabelu przemożny Hetmanie,
 Y ty Jezusie naywyższy kapłanie,
Y ty wszech ludu zmocniy się słowami
 6. W tey pracy coć rzekł Pan: oto ja z wami,
Jakom z Egyptu wywodząc przymierze
 Dał byleście mi dotrwali w tey wierze,
7. Ieszcze niewiele względem przeszłych czasow,
 A wzruszę nieba iakby też z zawiasow
By nad Betlehem stanęły otworem,
 Na przyiscie Pańskie z Aniołow swych chorem.
8. Wzruszę y ziemię morza y narody
 Gdy się na popis swiata iak w zawody
Udadzą, wtenczas przyidzie pożądany
 Narodom Zbawca y syn moy kochany,
Y tak napełnię ten dom iego chwałą
 Ze przeidzie pierwszy dom z ozdobą całą
9. Bo moie srebro, moie wszytko złoto
 Mówi Pan, więc że wy niestoycie oto,
10. Ale że chwała z przyiscia Zbawiciela
 Większa w kosciele tym Zorobabela
Będzie z pokoiem moim osadzona,
 Niźli w kosciele pierwszym Salomona.
A że y wtory kosciol zruynowany
 Co weń Zbawiciel miał przyiść pożądany
Toć przyszedł iak nas uczy wiara nasza
 Drugiego prożno czekać Messyasza.
11. We dwa miesiące od tego wyroku
 12. Rzekł Pan Aggei spytaysię Proroku
13. Kapłanow ludu: ktoby w połę mięsa
 Wziął z ofiar swiętych, á dotknął się kęsa
Chleba czy kaszy wina czy oleiu,
 A zaż te rzeczy godne przywileiu
W tym poswięceniu? rzekli mu niegodne.
 14, Przydał im ieszcze pytanie dowodne
A kiedy człowiek zmazany na duszy
 Tegoż pokarmu czy napoiu ruszy,
Czy będą przez to te rzeczy zmazane?
 Rzekli mu: będą, bo nam przykazane
Takie obrządki, że łatwiey summienia
 Zaciągnąć zmazy, niźli poswięcenia,
15 Rzeknie im Prorok: y lud wasz iest taki
 Przed Panem czego uważcie te znaki:
16. Ze fundamentow pierwszych zakładanie,
 Zamazało potym ichże zaniedbanie,
17. Co się przez karę Boską oznaczyło,
 Gdy wam żywności wszelakiey ubyło
Kiedy z dwadzieścia mogło korcy zboża
 Być, ledwie dziesięć, takaż kara Boża
Była na winie z pięćdziesiąt miar prasy,
 Ledwie dwadzieścia było temi czasy,
18. Tak wam wiatr suchy plony w puł daremnie
 Trawił, á żaden nieprzyszedł przedemnie
Skruszonym sercem, żałuiąc tey straty.
 19. Terazże zważcie lepiey od tey daty
Dnia dwudziestego czwartego miesiąca
 Iuż listopada iak poczynaiąca
Fabryka rosnie, tak pobłogosławię
 Wam w każdey nawet gospodarskiey sprawie
20. Bo co do tychczas iak te fundamenta
 Są zaniedbane y wszelkie prowenta
Plonow z prac waszych są spoźnione znacznie
 Tak wszytko teraz rość y kwitnąć zacznie
W niwach, ogrodach, sadach y winnicach
 Y oliwnikach w tey ziemi granicach
21. W tym czasie przydał do Zorobabela
 22. Pan ten przywiley rodu Zbawiciela
Z jego krwie, mówiąc: wzruszę Niebo, ziemię,
 23. Krole, mocarze, całe ludzkie plemie
Dla ustawiczney w tym swiecie odmiany,
 24. A ty mi będziesz moy sługo wybrany
Zorobabelu pieczęcią przymierza
 Nieporuszoną ktorą z krwi wymierza
Twoiey zesłanie Zbawiciela swiata
 Czego niewzruszy żadna alternata.
Tak pospolicie Pan Bog błogosławi
 Tych familie kto mu kosciol stawi
W ktorym sam Chrystus gdy mile przebywa
 Dom fundatora w chwale utrzymywa
Zeby trwał w wieczney u swiata pamięci
 Nietylko w swoich Fundusżow pieczęci.



ZACHARYASZA PROROKA

Ktory z Jmienia w hebrayſkim ięzyku znaczy pamięć na Boga, przed nim dwumi mieſiącami zaczął Aggeuſz w ſzoſtym mieſiącu, á ten w osmym prorokować obay pobudzali lud do budowania kościoła. Ten Prorok nad pierwſzego y innych obfitſzy w obiawienia Boſkie pod figurami czyli znakami podobieńſtwem prawdę wyrażaiącemi.

ROZDZIAŁ I.

1. Po upomnieniu ludu ſwego do pokuty widzi iazdę na koniach czworakiey masci, 12. przyczyna Anielſka za Jerozolimą, 18. widzenie czterech rogow y czterech kowalow.

1. W osmym mieſiącu á wtòrego roku
Kròla Daryi rzekł Pan ku Proroku
Zacharyaſzu ſynu Barachij,
Ale nie temu co w Ewangelij Math: 23.
Bo zań niebyło kosciola z ołtarzem
Czego Hieronym ſwięty kommentarzem.
2. Pan zagniewany był na oyce waſze,
3 Nawroćcież ſię wy gdy was karą ſtraſzę,
Ja ſię też mòwi Pan, do was nawròcę
Y wſzelkie kary na ſtronę odrzucę,
4. Niebądzcież ſprzeczni iak waſi oycowie,
Ktòrym Prorocy grozili ſurowie,
A oni grozy nieſłuchali przecie,
5. Gdzież ſą? oto ich nieſtało na ſwiecie,
6. A ſłowa moie y prawa nieginą
Ze wyznać muſzą ktòrzy za nie giną
Z oycy waſzemi chociaſz zmienawiści
Jak groził prawi Pan nam, tak uiści.
7. Dwudzieſty czwarty dzień ſtycznia, á w roku
Wtòrym Daryi ſtanął mi w widoku
8. Nocnym iak przez ſen iezdziec płowokonny
W dolinie, gdzie był mirrowy ſad wonny,
A zanim pod tąż przysadą tuż ſtała
Iazda ſtrokata, y gniada, ybiała,
9. Pytałem wodza: co to znaczy Panie,
10. Rzekł mi ci to ſą ktòrym Bòg ſtaranie
Zlecił o ròżne tego ſwiata kraie,
11. A w tym mu konwoy tenże raport daie:
Ze zwiedziliśmy wſzelki kray ſpokoyny,
Teraz ſwiat prawi ſpoczywa od woyny.
12. Odpowie Anioł *znać ſtroż ſynagogi*
Michał wodz iazdy: pòkiż Boże ſrogi
Niezlituieſz ſię nad twą Jeruzalem
Y miaſty Judy, za co cię pochwalem.
Już od zburzenia rok ſiedymdzieſiąty
Wygląda łaſki twey puſtemi kąty
Na heretykow tu kaſlo do bitwy,
Co przecza ſwiętym za nami modlitwy,
Iakby y pamięć y miłość ſtracili,
By ſię do Boga za nas niemodlili.
13. Anioł z pociechą mòwi co wyproſił:
14. Wołay Proroku ażebyś ogłoſił
Ze Pan na pogan zemſtą zapalony
Za Jeruzalem y Syon zburzony
15. Mòwiąc: jam trochę na twych zagniewany,
A lud pogańſki niepohamowany
Szkodził im nazbyt, acz y te zburzenia
Nie bez Bożego były dopuſzczenia,
16. Przeto Pan mòwi, w miłoſierdziu moim
Do nich powrócę y żal twoy ukoim
Gdy w Jeruzalem kosciol moy wyſtawię
Dam perpendykul ku miaſta naprawie,
17. Ieſzcze obfitość dam na Judzkie kraie
Y chwała moia niech w nich nieuſtaie.
8. Nadto poſtrzegłem cztery wielkie rogi,
19. Pytam coby ten znaczył taran ſrogi
Odpowie Anioł że te na was biią
Rogi *czworaką znacząc Monarchią.*
Cięſzkie na Judę y na Jeruzalem
20. Lecz je Pan zbije czworakim kowalem.
21. Y widzę czterech mężow niosą młoty
Zeby zaczęli z rogami obroty.
W tych zaś kowalach widok oczywiſty
Wyraża ſwięte nam Ewangeliſty
Y czterech przednich Doktorow praktyki
Na pogan, żydow, ſchizmę heretyki
Młotem niewiernych zwani gdy ich chwalem
Bronią kościoła nowey Jeruzalem.

ROZDIZAŁ II.

1. Widzi mierniczego 3. Anioł głoſi Jeruzalem bez muru dla mnoſtwa ludu, to ieſt kosciol Chryſtusow 8. posłanie Anioła znaczy Meſſyaſza 13. ktorego ſądem grozi niewiernym.

1. W tym obiawieniu daley widzę męża
Z mierniczym ſznurem, ktòrego natęża
2. Pytam gdzie idzieſz? mierzyć Jeruzalem
Odpowie, żebym niechybił y całem.
3. Aż przeciw niemu Anioł idąc rzecze:
4. Mòw temu chłopcu, maiąc na mnie pieczę,
Bez muru będzie Jeruzalem miaſto
Dla mnoſtwa ludzi, bydła, á w nim miaſto
5. Muru Pan mòwi, ja ogniem do koła
Y wpośrzod będę, *to ieſt wzor kościoła* S. Aug. ferm: 131.
Chryſtusowego gdzie procz innych znakow
Ludzie, uczonych znak, bydło proſtakow Psal: 72.
6. O uciekaycież z kraiow od pułnocy
Mòwi Pan, *toieſt od piekielney mocy*
Na cztery wiatry rospędzeni ludzie
7. Ile w pogańſkiey trwaiący obłudzie
Y w Babilońſkim pozoſtali kraiu
Strzeżcie ſię pogan nabierać zwyczaiu
8. Bo Pan zaſtępow mòwi że po chwale,
Toieſt kosciola gdy ſię ſkończy cale,
Mnie do narodow poſłał, ktòre zdarły
Y powtorzonym jarzmem was przyparły,
Kto bowiem dotknie was, moię zrzenicę
9. Urazi, á ja nań wzniosę prawicę,
Y podam go w łup tym ktòrzy mu ſłużą,
Ieżeli mi ſię wzaiem niezadłużą,
Poznacie że mię Pan zaſtępow z Nieba
Zeſłał. *Tu Syna Bożego znać trzeba* S. Hier: Remig: &c.
Ktory Bog z oycem iſtota iedyna
Lecz rożny Ociec w osobie od Syna
Nam zeſłanego, iak daley osobie
Tenże Pan mowi acz w rożney osobie.
10. Chwal Pana, cieſz ſię o! corko Syonu
Ze oto idę do ciebie iak z tronu

Niebios zstąpiwszy będę mieszkał w tobie,
Przydaie Prorok. mówi Pan o sobie:
11. Wiele narodow do Pana przystanie
Wtenczas będą mi ludem, á mieszkanie
Moie wśrzod ciebie y poznasz po cnocie
Mey, że zastępow Pan mię posłał do cię,
Niechay żyd tych słow w niepamięć niegrzebie:
Mowi Pan, że mię Pan zesłał do ciebie,
A znami w Bogu przedwieczną osobę
W torą niech wyzna maiąc tego probę,
Ktora zesłana w naznaczonym czasie Daniel: 9.
A taiemnica ta iuż ziściłasię,
Y dalszy wyrok ziścisię z tey miary:
12. Posiądzie Judę *toiest względem wiary* S. Cyrill:
Pan, mówi Prorok, w poświęconey ziemi
Zwłaszcza naysiwiętszą krwią y stopy swemi
Y z odrzuconych miast ieszcze wybierze
Jerozolimę nawrôconą w wierze.
13. Milcz że przed Panem każdy w swoim błędzie
Kiedy powstawszy na sąd swoy zasiędzie.

ROZDZIAŁ III.

1. Widzi kapłana naywyższego wszpetnym odzieniu dla dopuszczenia w ludu żon pogańskich 4. po odmianie szat obiecuie mu Pan sędziowski urząd w życiu 8. y z rodu iego Messyasza, 9. ktorego także pod figurą kamienia z siedmią oczyma widział

1. UKazał mi Pan Jezusa kapłana,
Czy Jozedeka syna á szatana S. Hier:
Znim walczącego na przeciw Anioła,
2. *Znać że Michała,* aż Pan nań zawoła: S. Remig:
Niech cię Pan zgromi szatanie wtey probie!
Niech cię Pan zgromi który wybrał sobie
Jerozolimę, *tu zuak niepoięty* S. Rupertus Theod: &c:
We trzech osobach Boskich Troycy świętey
Pierwsza o wtorey y trzeciey osobie
Ktore wybrały Jeruzalem sobie
Niby też mowi: ta na umęczenie
A ta w ięzykach ognistych ziawienie,
Niechay cię gromi szatanie w tey sprawie
Ze instyguiesz na tego tak żwawie
Który iak głownia iest z ognia wyrwany
Babilońskiego, y na sąd wezwany.
3. A Jezus w tenczas miał szpetne odzienie
Syn Jozedeka kapłan za zgwałcenie
Prawa w swym ludu, że brał z pogan żony,
A niebył zato od niego zgromiony 1. Esdræ 10.
O iak nie ieden Jozedek nieczysty
Y teraz kapłan iak ożog ognisty
Jmie na sobie y urząd Jezusa
Nosi, á godzien piekielnego słusa.
4. Rzekł Anioł zdymcie zniego sprosne szmaty
A włożcie zaraz nań kapłańskie szaty,
Y rzekł otom zniosł nieprawości twoie
Y przybrałem cię w poswięcone stroie:
5. Włożcie kapłański nań stroy y Jnfułę,
Wnet pełni roskaz nań służeństwo czułe
6. Y rzekł do tego syna Jozedeka
Upominaiąc iak grzesznego człeka
7. Toć Pan zastępow mówi: ieśli będzie
Pilna twa czułość w kapłańskim urzędzie,
Ty będziesz sędzią niezdaiąc nikomu
Za życia władzy, y strożem w mym domu,
Dam ci na pomoc y tych ktôrych społy
Widzisz tu z sobą przytomne Anioły.
8. Oto ci sługę mego Wschod przywiodę Lucæ 1. v. 78.
Że krwie twey zorzy na wieczną swobodę.
W Chaldayskim texcie otoć Messyasza
Przywiodę, tenże sens Zacharyasza, Cornelius.
9. Ktòremu ieszcze Pan na widok stawił
Kamień, iakby w nim oczy siedym wprawił
Toiest że Chrystus miał mieć ciało z ziemi Albertus. Lyranus.
Lecz obdarzone darami wszytkiemi
Ducha Swiętego: oto ja pokryię Isaiæ 11.
Rzeźbę w nim mòwi Pan *iak go poryie*
Złość żydow w męce we dniu iednym zgładzę Vatablus:
Nieprawość ziemi á pokoy wprowadzę
10. Sąsiad sąsiada wezwie zokolicy
Sieść pod figowym drzewem swey winnicy
Toiest pod drzewem krzyża w miłym cieniu S. Remigius.
Ciesząc się z sobą przy wiecznym zbawieniu

ROZDZIAŁ IV.

1. Widzi ten Prorok lichtarz złoty miedzy dwiema oliwnemi drzewy 7. utarczkę Anioła z szatanem iak z gorą przeszkodą kosciola, 10. kamien cynowy czy pion mularski z siedmią oczyma 12. wykład Anielski widzenia.

1. POwrocił tenże Anioł, mnię obudził,
Gdym się przeszłemi widokami strudził,
2. Pyta co widzę? widzę iak na iawie
Lichtarz ze złota cały takiż prawie
3. Iak był w świątnicy, dwa drzewa oliwne
4. Przynim, co znaczą te widoki dziwne
5. Pytam? rzekł Anioł: skutek obietnicy
6. O dokończeniu zaczętey świątnicy
Daney od Pana Zorobabelowi,
Nie w mocy woyska, Pan zastępow mówi,
Lecz w duchu moim z ktòregom natchnienie
Daryuszowi dał na dokończenie.
7. Rzekł do szatana: coż ty wielka gòró,
Tak go dla pychy Anioł zowie, ktòrą
Ia z ziemią zrownam przed Zarobabelem,
8. Ze nieprzeszkodzisz żadnym mu fortelem
9. Aż według łaski pozwoloney sobie
Skończy ten kościoł w zupełney ozdobie.
10. Ktoż bowiem wzgardzi te dni chociasz małe,
Ze tak pomnożą znacznie moię chwałę,
Z radością widząc ten kamień cynowy
Czy pion mularski do wagi gotowy
W Zorobabela ręku, że niezboczy
Od scian, bo nato siedym iest w nim oczy
Czy przezornosci *siedmiu mędrcow prawie,*
Ktorych krolowie świata w wielkiey sprawie
11. Zwykli zażywać. Pytam y o dwoie Esser: 1. v. 14.
Drzewa oliwne co znaczą oboie
12. Ktòre wyroższy z obu stron lichtarza,
Iakby znich światła oliwa przysparza.
13. Rzekł Anioł są to synowie oliwy
Z krwie namaszczeńcow *toiest sprawiedliwy*
Wodz Zarobabel znaywyższym kapłanem
14. Swym Jozedekiem co stoią przed Panem
Gdzie kapłan z Panem w iednomyślney parze
Tam porządnieysze kościoły, ołtarze.

ROZDZIAŁ V

Xięga lataiąca y niewiasta we dzbanie co znaczy?

1. Obrocę oczy alić widzę xięga
Czy karta leci w szerz która zasięga
2. Dziesięć, á wpodłuż na łokci dwadzieścia,
Niby z kościoła leci na przedmieścia,
3. Y mòwi Anioł: to przeklęstwo lata
Przez wszytkie miasta kraie tego swiata,
A wszelki złodziey co krzywdzi taiemnie,
Jawnie tym gorszy, y ten co daremnie

Wziął Jmie Bofkie kłamca dla przyfięgi
Będzie zapisan y fądzon z tey xięgi.
4. Przyidzie mòwi Pan w dom tego złodzieja
Kłamcy, y legnie gdzie jego nadzieja
Tam pożeraiąc drzewo y kamienie,
Tym barziey trapiąc grzefznika fummienie.
W in pomienionych wielkie to przekleńftwo,
Infzych zaś grzechow takie podobieńftwo.
5. Rzeknie mi Anioł: patrz iak wielka czara,
7. A w niey niewiafta fiedzi iak poczwara,
8. Toieft niezbożność, ktòrą wnet ze fzczętem
Wnurzył y przykrył ołowiu talentem.
9. W tym widzę iednę y drugą niewiaftę
Wyfzedfzy wtenczas oboie fkrzydlafte,
W których iak w kanich piorach fzeleft dmucha,
Wzięły tę czarę z obu ftron za ucha.
10. Pytam Anioła gdzież ią niosąc lecą?
11 Rzekł: do Sennahar choć opodal nieco
Aż w Babilonie gdzie iey dom założą,
Ołtarz wyftawią y dadzą cześć Bożą.
Coby rozumieć przez tak wielką czarę S. Hier: Theod: &c.
Chyba niemałey nieprawości miarę
Ztey bałwochwalftwo że wyszło mensury,
Matka wszech niecnot niewiesciey poftury,
Więc ią pogrążył Anioł y z pogłowiem
Głownych win karą cięszką iak ołowiem.
Dwie zas niewiafty fą dwa pokolenia
Co bałwochwalftwa od zaprowadzenia
Mocą pogańfkich fkrzydeł z Babilonu
Niewniefli nazad z fobą do Syonu.
Ale te przefzłe w ludu Bożym fprawy
Niepotrzebuią aby tak ciekawy
Widok ie znaczył przez trudne figury
Gdy iuż wiadome były awantury.
Podobniey xięga co z Jerozolimy Burgenfis in Cornelio.
Miała wyiść na fwiat á wielkiey eftymy
Teraz u żydow tu przeklęńftwem raczy
Zowie ią Prorok talmut cały znaczy
Co wpoprzek tylko Bofkie przykazania
Iak dziefięć łokci, á doniey przydania
Ma na dwadzieścia y Bogu przeciwnych
Y rozumowi błędow ma dość dziwnych,
Ta zaś wyraźniey zapisuie xięga
Kłamcę co w jmie Bofkie fię przyfięga,
Także złodzieja, bo temi fposoby
Wkrada fię talmut miafto inney proby
W lud omamiony, iakby podobieńftwem
Słow Bożych w famey zaś rzeczy przekleńftwem
Ma też y drugą figurę ta xięga
Czarę gdzie madrość iey nayglębiey fięga
W fwoich wymyfłach iak rozum niewieści
Miałki znogami y głową fię mieści,
Szczera nieprawość godna wziąć po głowie
Cięższym ftrychulcem nad fame ołowie.
Sługi iey wierne iako dwie niewiafty
Chytrość y pycha impet w nich fkrzydlafty,
Co miedzy Niebem y ziemią iak wsciekła
Lata poswiecie á trafia do piekła,
Bo też innego niema fundamentu
Oprocz w Sennahar tego poftumentu
Co Prorok mowi toieft w Babilonie,
Lecz fię z nim oprze w wieczney zguby łonie.

ROZDZIAŁ VI.

1. Cztery wozy z miedzy gor miedzianych 9. korony na głowie naywyżfzego kapłana co znaczą.

1. PODnioźfzy oczy widzę cztery wozy
Po cztery konie tryumfalney fozy
Szły zmiedzy dwu gòr, alež góry gòry
Miedziane na dwa podzielone chory
2. Czworakiey maści dobierane konie
3. Były w tych wozach á gdy pytam o nie,
5. Anioł ie nazwał czterema wiatrami
Przed Panem, ktòry rządzi kròleftwami
Wfzytkiego fwiata. *Zaczym te czwartaki* S. Hier: Cyril.
Są Monarchij czterech fwiata znaki,
Ktore z miedzy gor wiecznosci oboiey
Przefzłey y przyfzłey rządem mocy fwoiey
Bog wyprowadza, y wnetże przydaie
6. Anioł kommentarz na owe fprzęzaie:
Woz czarnych koni pofzedł w kray połnocny,
A biały zanim toieft na wschod mocny,
7. Pftry na południe, naymocnieyfzy płowy
W fwiat cały na moy rofkaz iść gotowy.
8. Y rzekł mi: widzifz woz ten czarnych koni
Ktòry na północ idąc wiatry goni
Iuż uftał y duch moy w nim odpoczywa,
Ze już na pierwfzey Monarchij zbywa
W te czasy kiedy to Zacharyafza
Proroctwo Bofki rząd w fwiecie ogłafza.
9. Rzekł mi Pan mòwi Prorok: poydźże poto
10 W dom Jozyafza byś wziął frebro, złoto
11. Od Haldaiego Tobij z Jdaią
Co z Babilonu przyfzli y oddaią
Dary fwe Panu, zrobże z nich korony
Y włož iako dar Bogu poswięcony
Na głowę Jezu wielkiego kapłana,
Zkąd y Papiezkim mitrom foza dana.
12. Y mow do niego oto mąž: Wschod flońca
Ma jmie po nim wznidzie nam obrońca
13. Co wybuduie kościoł przy Syonie
Kròluiąc w chwale, y kapłan na tronie
Przy nim naywyżfzy, w obudwu doftoyna
Godność w fwych rządach y rada fpokoyna.
Toieft Jezusa y Zorobabela
A w nich figura była Zbawiciela
Krola, kapłana ba y wschodu flońca
Sprawcy kościoła trwałego do końca, S. Hier: Theod.
14. Y przydał Prorok: każdy z nich poswięci
Takie korony dla wieczney pamięci
15. Bogu w kościele, y kto przyidzie zdala
Niech przez podobny dar Boga wychwala.
Y wy poznacie żem ja jeft Prorokiem
Zeflanym teraz do was z tym wyrokiem,
Y dozna tego kto fzczerze zachowa
Ten w fercu fwoim głos y Bofkie flowa.

ROZDZIAŁ VII.

Na pytanie ludu Prorok odpowiada że poft ich w grzechach nieważny y pobudza ich do cnot grzechom przeciwnych.

1. ROku czwartego kròla Daryufza
2. Lud tę kapłanom y Prorokom wzrufza
3. Kweftyą: czyli piątego miefiąca
Płakać? iak dotąd, gdy przypadaiąca
Co rok pamiątka miafta Jeruzalem
Zburzenia, kiedy y pościli z żalem,
Y wfiodmy miefiąc za Godoliafza? 4. Reg: 25. v. 28.
4. Pan odpowiedział przez Zacharyafza,
5. Kiedy pościcie przez te wfzytkie lata,
Azaż tych poftow niedaremna ftrata,
6. Ze fobie raczey, nie mnie ie pościcie
Prowadząc w dawnych złych nagogach życie,
Iak iedząc pijac y za dawnych czasow
7. Sobieście nie mnie zażyli tych wczasow.

8. Przetó

8. Przeto Pan mòwił: sądźcie sprawiedliwie
9. Z bliźnim obchodź się każdy litościwie
10. Wdowy, sieroty, przychodnie, ubogie
Przyiąć, anie łżyć przez słowa złe, srogie,
Y bratu siestrze odpuszczaycie z serca
Nieobchodząc się z niemi iak szyderca.
11. A oni iednak tego upomnienia
Nie usłuchali, umknęli ramienia
Od jarzma mego, zatulili uszy,
12. Serce się iako dyament niesikrusży
13. Y ziściły się im Prorokow groźby
A potym żadne nienadały proźby
14. Rozrzuciłem ich po inszey krainie
Mòwi Pan, á tęm ziemię dał w pustynie.

ROZDZIAŁ VIII.

Użalenie Pana nad Syonem y obietnica dobrych lat y żyznych z nawracaniem pogan y postow na święta odmiana.

1. RZekł Pan zastępow: mam gorliwość wielką
2. Żal um Syonu y ruinę wszelką
3. Jużem powròcił chcę w niey mieszkać zawdy,
Zwać Jeruzalem będą miastem prawdy
Y gòrą Pańską, świętą, prawie tronem
Pana zastępow Moryą z Syonem.
4. Ieszcze w nim będą dziadowie y baby
Chodzić okiju dla samych lat słaby
5. Lud w nim zażyły, y po drogach dzieci
Biegać iako wiatr co się wyrwie z śmieci,
Panienek chory śpiewać po ulicach
A miłe surmy w domach, kamienicach.
6. Co iesli się wam widzi niepodobno
Teraz w tych pustkach, to umnie sposobno
7. Mòwi Pan: zbawię lud mòy y od wschodu
Y od zachodu z rożnego narodu
8. W świat rosprószonych za czasem zgromadzę,
Y w Jeruzalem natychmiast osadzę.
Będą mi ludem wiernym, sprawiedliwym,
A ja im wzaiem Bogiem litościwym.
9. Wzmacniaycież ręce w kościelney robocie
Słysząc te słowa ku waszey ochocie
10. Dotąd starania prace bez nagrody,
Żaden niepewien był swoiey swobody,
11. Teraz wyrosnie nasienie pokoiu
12. Z winnicy owoc iak słodkiego zdroiu,
Łaskawe niebo da rosy y deszcze,
Że tu obfitość dawna będzie ieszcze,
13. Nieopuszczaycież rąk kto tylko zdoła
W zaczętey pracy mojego kościoła,
14. Bo iakem myślił was za grzechy karać,
Tak teraz myślę iak się owas starać,
15. Tylko też y wy myślcie o poprawie,
16. Mow każdy prawdę łagodnie nieżwawie,
Ieden drugiemu, w bramach mieycie sądy,
A sprawiedliwe y spokoyne rządy,
17. Każdy niechay się strzeże miasto rady
Knować blizniemu swemu w sercu zdrady
W mowie też kłamstwa y krzywoprzysięstwa
Nie lubię (mòwi Pan) iako przeklęstwa.
18 Y ten wam ieszcze Pan roskaz przydaie
19. Kiedy zwyczayny post wam w dzień nastaie
Dziesiąty grudnia miasta oblężenia,
Dziewiąty czerwca do murow wtargnienia,
Dziesiąty lipca spalenie kosciola,
Z miasta zburzeniem y murow do koła,
Y w wrzesniu także za Godoliasza
Zabicie, co lud do reszty rosprasza, *4. Reg: 25.*
Te posty raczey obròćcie na święta,
Niech wybawienie barziey lud pamięta,
20. Aż przyidzie wiele ludu z obcych kraiow
Mieszkać w to miasto y według zwyczaiow
Święta będą się wzaiem dokościoła
21. Pobudzać ieden drugiego: pòdź, woła
22. Bo y ja poydę, idziemy do Pana,
Y będzie nawet pogan moc zebrana
Do Jeruzalem do błagania Boga
Zniewiernych nawet ludzi liczba mnoga.
23. Dziesiąciu pogan za iednego żyda
Kray szaty uymie y każdy znich przyda,
Poydziem za tobą, poydziem miły bracie,
Bo słyszem Boga miedzy sobą macie.
Co się ziściło za dni Zbawiciela
Y w dzień świąteczny kiedy Piotr do wiela
Z rożnych narodow ludu miał kazanie,
Y tysiącami było nawracanie. *Act. 2.*

ROZDZIAŁ IX.

1. Grozi za grzechy Syryi y Filistei 8. Judei obiecuie bitnych wodzow 9. Zatymy Zbawiciela wiazd na oślęku głosi 11. wybawienie ieńcow z otchłani, 13. y tryumfy Apostołow S. 17. y nayświętszy Sakrament przepowiada.

1. Ciężar Bożego słowa w odpoczynku
Hadrach, Damaszku, miasto upominku
Syryiskich grzechow, na ktòre ma oko
Pan iak y cały świat zważa głęboko,
Nawet y swego ludu pokolenia *Lyranus.*
Wszytkie ukarał według przewinienia
Barziey nieminie Damaszku z Hadrachem
Woysk Alexandra wielkiego zamachem.
2. Y Emat bliski Judei y z Tyrem
Sydonem zbije teyże woyny tyrem
Co sobie pierwsze przyznaią nauki
A niepotrafią zbyć woienney sztuki
3. Tyr się armuie y srebrem y złotem
Prawie szańcuie iak ziemią y błotem,
4. A Pan zważaiąc fortyfikowanie
Te pomienione zesle woyska na nie,
Wszytkie ich mury y twierdze obali,
A ogniem miasta y domy wypali,
5. Upadnie serce w Gazie, Askalonie
Filistyńskiemu kròlu w Akkaronie
6. Kiedy zwycięzca władnący Azotem
Pychę narodu tego zmiesza zbłotem.
7. A y samemu *Alexandru żwawe* *Lyranus*
Bluznierstwa wydrę zust y zemsty krwawe
Na Jeruzalem, że prawemu Bogu
Kłaniać się będzie sam w kościelnym progu. *Joseph. l. 11. c. 13.*
Stawszy się wodzem w tym całey Judei
Podda Akkaron iey iak Jebuzei
8. Podbici niegdy, á dom moy osadzę
Woiownikami ktòrych zaprowadzę *1. Mach: 2. & seqq.*
W świat przyszłą sławę y przyidzie ta pora
Kiedy niebędzie dani exaktora *1. Mach: 13.*
Bom mòwi Prorok widział na swe oczy
Oraz z radości ledwie niewyskoczy,
Gdy przyiście Pańskie widzi z nieba tronu:
9. Weselsię prawi o! corko Syonu
Jerozolimo oto kròl twoy tobie
Prawy Zbawiciel przyidzie w swey osobie
Ubogi siędząc przy w iezdzie zpoczątku
Swym na oślici potym na oślątku
Ta znakiem była starey Synagogi *Math: 21. v. 7.*
A ten narody pod Chrystusa nogi
Podpadaiące prawem obuzdane
Wyrażał zrzebiec prawie na odmianę: *S. Iust: Cyrill:*
10. Rosproszę mòwi Pan woienne wozy

Y łuki, toieſt ſwiat nie przez obozy
Podbiję ſobie w nawròcenia woynie,
Lecz mòwić będzie narodom ſpokoynie,
Y władza iego od morza do morza.
A tu na krwawe Prorok patrzy zorza:
11. Ty prawi we krwi własney Zbawicielu
Przymierza twego wyprowadziſz wielu
Więźniow tych z lochu, kędy niemaſz wody,
Toieſt z otchłani gdzie tey chcą ochłody.
12. Nawracaycież ſię, *tu na pogan woła*
Iak do fortecy do mego kościoła
Więźnie nadziei! dziś upewniam dwoie
Doczesne wieczne dam wam łaſki moie.
13. Iak łuk z ſtrzałami tak Judę natężę
Y Efraima *toieſt pierwſze męże* S. Cyrill: Theor: &c.
Moc Apoſtołow z obu króleſtw rodem
Co w dalſzych towach iawnieyſzym dowodem.
Wzbudzę ja ſynow woich o! Syonie
Na ſyny Greckie iako miecz przy łonie
Słowa Bożego, na te bliżſze kraie.
14. Nad niemi w cudach Pan widzieć ſię daie
Y pòydą daley iako błyſkawice
Piorunuiące w oſtatnie granice
Wſławi ſię trąbą Pan *Ewangeliczną*
A z południową burzą impetyczną
15. Pozrzuca wſzędzie bałwany pokruſzy
Y ſteki błędow wytrawi, wysuſzy
Przez ſwe poſłańce ktòrzy w Boſkiey mocy
Swiat mu podbiją iak kamienie z procy,
Zbijaiąc wſzytkie ſprzeciwienia ſwiata
Iak zuchwałego Dawid Goliata,
A dla ſmiałości pić będą do guſtu
Ducha Bożego iako zwina muſtu
Słodkiego hoynie napełnione czaſze,
A ile wswiątki Apoſtoły naſze. Act: 2. v. 13.
Niezatrzyma ſię ſłodka krew w ſwey czarze
Ale napoi męczeńſkie ołtarze.
16. Zbawi ie Pan Bog w ten dzień iako trzody
Co na rzeź poydą przed innemi wprzody
Wynieſie iako zfundamentow w ſcienie
Kosciola ſwego naydroższe kamienie
17. Cóż naylepſzego iednak w tym kosciele
Co piekniéyſzego procz ozdob tak wiele
Iak chleb wybranych y wino przynęta
Panien *á taieſt kommunia ſwięta.* S. Hier: Remig:

ROZDZIAŁ X.

Każe proſić o deſzcz wieczorny, toieſt naukę Ewangelij S. ktorą nawrocenie obiecuie żydow rozproſzonych po ſwiecie.

1. PRoscież u Pana o deſzczyk wieczorny,
A on go z ſniegiem da na plon wyborny,
2. Bo wam bałwany nijak odpowiedzą
Y wieſzczki plotki ſieiąc nic niewiedzą.
Tu prożba, zdaſię nie o deſzcz wieczorny S: Cyrillus.
Ktory do plonow ziemi nie tak ſporny Hier:
Iako deſzcz ranny lecz naukę raczy Deut: 32. v. 1.
Ewangeliczną zprzyiſciem Pańſkim znaczy,
Przed ktòrą iako trzoda na zabicie
Uſtąpią wſzytkie błędy mianowicie
Błąd bałwochwalſki co niema paſterza
Procz zwodzicielow ktòrym lud dowierza
3. Ale na takie paſtuchy, y kozły
Gniew mam, mòwi Pan, y na lud rozwiozły,
Nawiedzę raczey trzodę ſwę dom Judy,
Ktòry w kościele nowym tak na trudy
Wſzytkie umocnię iak konia do boiu
4. Przy nich narody umocnię w konwoiu
Do prawey wiary nawrocone ſpołem
5. Ze woiuiącym będą mi kosciołem.
6. Tak umocnię Judę y Jòzefa zbawię.
Y rozerwanie kròleſtw ich naprawię
Tym nawròceniem do mey miłey trzody
Ze ludem będą mym iak byli wprzody,
A ja im Bogiem y w każdey potrzebie
Wyſłucham prożby niż dam mieysce w Niebie.
7 A będzie męſtwa ich taka eſtyma
Iaka rycerzow przednich Effraima
Serce radoscią będzie napoione
Iak ſłodkim winem w nich rozweselone
Syny y corki ich *á zwłaſzcza chrzesne*
Cieſzyć ſię będą nawet na bolesne
Patrząc ich męki podięte za Pana
Ze naysrożſzego zwyciężą tyrana
8 Posmuknę na nich przez wnętrzne natchnienie
A zgromadzą ſię znaiąc odkupienie
Y tak ſię kościoł moy od nich pomnoży
Ze będą żydzi iak przedtym lud Boży.
9 Choć ich rozſieię w narody po ſwiecie
A oni na mię w tenczas ſpomną przecie
Y nawròcą ſię do mnie z ſwemi ſyny
Słyſząc zbawienia przyſzłego nowiny
10. Y zprowadzę ich z Egyptu, Aſſyru.
Gazy, Damaſzku, Sydonu y Tyru
Do Jeruzalem tak iż przy Libanie
Y w Galaádzie mieysca im nieſtanie
11. Przebywać będą y rzeki y morze
Hańbiąc przeciwne błędy w ſwym uporze
12. Y wſzytkie nawet przeſzkody tyrańſkie
Do nawrócenia ſwego w Imie Pańſkie
A to do wiary ſwiętey żydow przyiście
W Judzki kray mabyć aż po Antychryscie.

ROZDZIAŁ XI.

1. Przepowieda zburzenie kosciola 4. każe paść ludſtowem do poprawy 7. dwie rozgi przeciete czyli króleſtwa Judzkie y Jzraelſkie 12. Proroctwo o Chryſtuſie y przedaniu jego 15. o Antychryscie.

1. OTworz Libanie bram twoich podwoie
A ogień ſpali wſzytkie cedry twoie
Ten o kościele w torym wyrok mamy S. Her: Cyryll:
Ze przed zburzeniem ſame ſię w nim bramy
Wſkroś otworzyły na to ſpuſtoſzenie
Co po oſtatnie trwa ſwiata ſkończenie
Aże był z cedrow powiękſzey połowie
Spalon od Rzymian Libanem ſię zowie.
2. Płaczcież ruiny takiey na Libanie
Wy dalſze Jodły y dęby w Bazanie,
Domy y miaſta Judzkie nad Jordanem,
Kędy kray wſzytek zwał ſię w przod Bazanem.
3. Słychać paſterzow narzekania wiele
Ze ich wspaniałość zburzona w koście
Głos lwow ryczących *toieſt zdzierſtwa Pańſkie*
Ze upłyneły iak ſzumy Jordańſkie.
4: Rzekł mi Pan: paś to bydło na zabicie
Toieſt lud ſłowy, niech poprawi życie,
Dla folgi kary, bo ktòrzy moc maią
5. To bez litości trudzą zabijaią,
Panowie lud ſwoy á nietylko tracą
Ale ſię z iego przedaży bogacą
Y mówią bluźniąc chwała Bogu zato
Ze ſię z poddanych ſwych mamy bogato
Nieprzepuſzczali im właśni paſterze,
6. Nieprzepuſzczę też y ja, niech dobierze

Każdy

Każdy ſwey miary iak w tych władza ſroga,
Tak przekładanie Panow ſwych nad Boga.
Oto niebędę bronił, wydam ludzi
Wſzytkich w ktòrych ſię złość wzaiemna wzbudzi
Y wmocy krola rozerwą kray prawie
Swoy, á z tego ich licha niewybawię.
7. Tym czasem będę paſł przez upomnienie
To bydło ktòre poydzie na ſtracenie.
Przeto uboga trzodo, uważ ſobie
Cierpliwość moię y wtey ſamey probie,
Wziąłem dwie rozgi *toieſt berla: Judzkie*
Y Jzraelſkie że ſię zdało ludzkie
W Jeroboamie przychęcenia probą
Ludu, nazwałem tę rozgę ozdobą,
A drugą ſznurkiem *iakby też kańczukiem*
Zeją Roboam podnioſt zgrozą ſukiem, 3. Reg: 12. v. 14.
Y pasłem lud moy chociaż był niegodny,
Dla win pogańſkich y bydła niegodny
8. Trzech w nim paſterzow iednego mieſiąca
Straciłem *toieſt Joram, kroluiąca*
Znim matka razem, zwona Jezabela
Ci Monarchowie byli Jzraela
Ktorych krol Jehu zażywſzy obłudy
Y Ochozyą ſtracił krola Judy 4: Reg: 9.
Miałem wſtręt od nich bo mi ſię zhydzili
Dla nieuſtannych grzechow w ktòrych żyli
9. Y rzekłem niechce paść was odtąd więcy
Kto mrze niech umrze, á kto w boy bydlęcy
Ma iść niech idzie gdy ſię im otwiera,
Wreſzcie iako pies niechay psa pożera.
10. Więc wziąłem roſzczkę com ią zwał ozdobą
Y uciąłem ią w tym przymierzę z ſobą
Psuiąc wzaiemnie y z każdym narodem
Ktòremu iawnym to było dowodem.
11, Wdzień on, *toieſt, gdy przez nieprzyiacielſkie*
Woyſka zburzone Pańſtwo Jzraelſkie. 4. Reg: 17.
Poznała też to y trzoda uboga
Króleſtwo Judzkie ſtrzegąc wiary w Boga
Za Ezechij krola y niescięta
Ta roſzczka chociaſz w niewolą uięta
Do Babilonu bo tak ligę wzięła
Z berłem ſwych wodzow tak ſznurkiem ciągnęła
12. *Aż* do *Chryſtusa*. Y rzekłem o ſobie S. Hier: &c.
Mòwi Pan do nich *w Chryſtusa osobie*
Ieſli ſię dobre wam zda odkupienie
Pokażcież w iakiey iam ieſt uwas cenie
Y zawieſili ſrebrnikow trzydziesci
Szukayże żydzie kędy ſię to mieści
Srebro nieznaydzieſz aż w worku Judaſza.
13. Rzekł mi Pan *toieſt do Zacharyaſza*
Rzuć tę do zduna tak piękną zapłatę
Ktòrą mię cenią, *á Proroku na te*
Słowa zdałoſię w owym obiawieniu
Iakby to czynił prawie w zachwyceniu
Y wziąłem prawi trzydziesci ſrebrnikow
Y wrzuciłem je w kościoł przed ſtrażnikow
Bo toż w hebrayſkim ſtrażnik co zdun znaczy.
Tu zaprzedanie Chryſtusowe raczy
Figurowane, gdy Judaſz w kościele
Rzucił pieniądze przed kapłanow ſmiele
Za co kupiona była rola zduna
Patrz iak iednego garncarza fortuna
Tak barzo tania u żydow zapłata
Odkupiciela oraz Twòrcy ſwiata.
Co ſię wyraża taxą roli zduna,
Przeciwny wykład godnieyſzy pioruna
Niż obiasnienia bo y tych grzeſznikow
Zdanie co taniey trzydzieſtu ſrebrnikow
Taxuiąc łaſkę Bożą bo y lada
Przynętę grzechu nad Boga przekłada.
14. Przeciąłem rzekł Pan rozgę moię wtórą
Com ią zwał ſznurkiem abym ligę ktòrą
Miał rodzay Judy z całym Jzraelem
Rozerwał cale *ſamym Zbawicielem*
Co z Domu Judy choć na ſwiat wydany
Od żydow iednak z ſwemi Chrzesciany
Rożnić ſię będzie, daley oczywiście
Ten Prorok mowi y o Antychryscie: S. Cyril: Theod.
15. Rzekł mi Pan prawi: wezmiyże narzędzie
Paſterza ktòry głupi w ſwym urzędzie,
Naprzykład miaſto tayſtry, laſki, bicza.
Miecz, włocznią, ſaydak y co gniew wylicza
Na owce ſwoie ſmierci inſtrumentow
Miaſto paſterſkiey pieczy dokumentow.
16. Bo ja takiego przepuſzczę paſterza
Ktòry w przeyrzeniu moim już wymierza
Na owce moie te wſzytkie zamachy
Niechybne czyniąc ſmierci w nich poſtrachy,
On opuſzczonych niebędzie nawiedzał
Y zabłąkanych owieczek wyſledzał
Ani ułomnych y chorych niezliczy
O zdrowych także niebędzie miał pieczy
Co tłuſtſze pozrze racyi nie pyta
Nań też niewierzgną rozdarte kopyta.
17. O zły paſterzu á raczey bałwanie
Ktòry od biesa cierpiſz opętanie
Ze niedbaſż cale o twoie owieczki
Miecz moy nad karkiem twym niedać ucieczki
Ramie twe uschnie *toieſt moc twa cała*
Piorunem zbita Swiętego Michała.
Y okoć prawe olśnie *rozum duſzy*
Zeć nigdy Boga widzenia nietuſzy.

ROZDZIAŁ XII.

Ucisk Jzraela odmienisię w zwycięſtwo nieprzyiacioł y w pokutę za ukrzyżowanie Zbawiciela.

1. Cię̇żar Bożego ſłowa w Jzraelu
Toieſt w kościele ſnym procz innych wielu
Szturmow niewiernych tu oſtatni zdaſię Lyranus.
Być przypuſzczony w Antychryſta czaſie.
Mòwi Pan ktòry nad nami firmament
Nieba rosciąga á ziemi fundament
Pod nami trzyma y tworzy w człowieku:
Duſzę á wſzytko już przeyrzał od wieku:
2. Oto ja mòwi Jeruzalem moie Jsaiæ: 2. v: 1.
Dam za pijanych głow niſkie podwoie
Ze ſię roztrącać onie każdy będzie
Ile w żydowſkim żoſtaiący błędzie.
3. Stanie ſię iako kamień, kto go zeprze,
Y wzruſzyć zechce to mu nogi zetrze,
Y zgromadzą ſię nań wſzytkie narody
Niewierne ſwemi ſzturmuiąc dowódy
4. Ale ich zrażę y iazdy y konie
Slepotą, durem, co ſię ważą o nie,
Ze nieprzyiacioł ſzaleńſtwo zamroczy,
A ja na wierny lud obrocę oczy,
5. Y rzekną wodze Judy w ſwoim ſercu:
Umacniaymy ſię w Panu na tym hercu.
6. Więc ich umocnię iak ogień znikome
Pożerſtiący w koło drwa y ſłomę
Nieprzyiacioły będzie, na co galem,
7. Jerozolima mieſzkać w Jeruzalem

Na mieyscu swoim iak przedtym bywało,
Ażeby żydom zbyt nieurągało
Plemie Dadwida *toiest Chrześciańfiwo*
Gdy mocą Bofką zwycięży tyrańftwo
Antychryftowe, kościoł w Jeruzalem
Maiąc iak iego tam początki chwalem.
8. Y takiey w on czas Pan im łaski przyda
Ze choć kto zgrzeszy nieuydzie Dawida
W swoiey pokucie, y tak się pomnoży
W łasce iako syn, albo Anioł Boży
9. Przysposobiony, á inne narody
Zetrę mówi Pan, które chcą niezgody.
Znać o przeciwnym kościołowi błędzie
W tenczas na cały swiat niesłychać będzie.
10. Wyleię mówi Pan na Jeruzalem
Dar łaski modlitw że lud będzie z żalem
Uważał wtenczas przez pokutne modły
Kogo tam we mnie złości ich przebodły,
Y płakać będą własnie kiedy iaka
Pierworodnego syna iedynaka
W domu żałuie zebrana drużyną
Tak męki smierci żal Bożego syna
W Jerozolimie na tenczas się wzbudzi
Ile z żydostwa nawróconych ludzi.
11. Iaki żal smierci króla Jozyasza
Wyrażon w trenach iest Jeremiasza
Będą na ziemi płakać pokolenia
Wszytkie dla smierci Pańskiey użalenia,
12. Iako to rodzay królewski Dawida
Y dom Prorocki na tym żal swoy wyda,
13. Lewiego także rodzina kapłańska
Y Semeiego familia Pańska
14. Y inne domy á wkażdym zosobna
Niewieścia zgraia do płaczu sposobna
Załuiąc barziey wcielonego Boga
Niżli pobitych swych na woynie Goga. Ezech: 39.

ROZDZIAŁ XIII.

1. Obiecuie zrzodłow domu Dawida 3. y prześladowanie fałszywych nauczycielow od domownikow swoich á to za ukrzyżowanie Chrystusa 7. Co tegoż Pasterza uderzenie od Boga znaczy.

1. W on czas *przed końcem swiata* zdroy się wyda
Hoynieyszy *we chrzcie* dla Domu Dawida
Toiest dla wiernych w Chrystusa kosciele S. Hier: Hugo: &c.
Kiedy ich będzie przybywało wiele.
Zmywać swe grzechy y iak mieszczanicy
Stek pierworodney winy z tey krynicy,
2. W onczas mówi Pan wytracę bałwany
Y wrożki które zwodziły pogany
Y nieczystego ducha w prawey wierze
Zniosę do szczętu *iacy są kacerze* Lyranus.
3 Y ieżeli kto prorokować będzie
Toiest nauki dawać w iakim błędzie
To go wnet stłumi własny ociec, matka
Mówiąc łżesz, zginiesz, przybodą niestatka.
4. Tym barziey będą zhanbieni od innych
Którzy postrzegą ich w tey mierze winnych
Ze od smiertelney kary niewyżyią
Ani się barwą Prorokow pokryią,
5. Wymawiaiąc się raczey: że taż sama
Umnie zabawia co y u Adama
Pierwszego oyca inszey niewiem sztuki
Tym barziey wierze przeciwney nauki.
6. Rzekną mu coż to w ręku twych za rany
A on odpowie zem tak skatowany
W Domu tych co mnie przedtym miłowali,
Potym iak zdraycę mię ukrzyżowali
Toiest Proroka, co złą wiarę wnosił S. Thom: Rupert:
Że się swym ledwie od smierci wyprosił.
Ze nie iest iakich sekt opowiadaczem
Ale iako syn Adama oraczem.
Zkąd znać że będzie ta wiara gorliwa
Przed końcem swiata iak była zdradliwa
Pełna u żydow Faryzeow obłudy
Ze umęczyli Pana w domu Judy,
Więc nagradzaiąc mękę Zbawiciela
Krzyżować będzie w tenczas zwodziciela
Własne rodzeństwo iest by w tey mierze
Smiał się sprzeciwić chrześciańskiey wierze
A tu proroctwo iest o męce Pańskiey
Y rozszerzerzeniu wiary chrześciańskiey
Gdy Pan zastępow tak się tu zamierza:
7. Powstań moy mieczu na mego pasterza,
Na męża który iest ze mną spoiony,
Toiest syn Boży tak scisło wcielony Theodoretus.
W naturze ludzkiey ktora tylko może
Cierpieć, nie istność y osoby Boże.
Powstań moy mieczu y uderz pasterza
A rosproszą owce która niedowierza,
Ja sciągnę rękę do maluczkiey trzody,
Czy Apostołow y rozwiodę wprzody
8. Ich na swiat cały á te części ludzi
Których do wiary swiętey niepobudzi
Ewangelij mey opowiadanie
9 Zginą że ledwie trzecia część zostanie,
Toiest lud wierny który iako złoto
Sprobuię w ogniu gdy mię będzie oto
Wzywał wysłucham nietrapiąc tym trudem
Rzeknę jam twoy Bog, á tyś moim ludem.

ROZDZIAŁ XIV.

1. Ostatni szturm do Jeruzalem od Antychrysta 3. ziawienie Pańskie na sąd 7. dzień sądny y czas iego uprzedzaiący po zgonie Antychrysta 11. kara nieprzyiacioł Chrystusowych 16 nawrocenie reszty ludzi, swięta y offiary.

1. Oto dni idą, rzekł Pan, co ie liczy
Gdy w Jeruzalem dział będzie zdobyczy
2. Bo wszytkie na iey szturm zbiorę narody
Z swym Antychrystem iak czerwone wody
Kiedy zalały woyska Faraona
Tak we krwi swoiey będzie pogrążona
Ta natarczywość gdy dobędzie miasta,
Domy spustoszą, niebędzie niewiasta
Wolna od gwałtu częscią wpoimanie
Lud poydzie częscią w ruinach zostanie.
3 A Pan się ziawi w swey chwale przedziwney,
4. Stanie pod tenczas na górze oliwney,
Y rozerwie się na części ta góra,
Iedna połowa na pułdoc, á wtóra
Część na południe, *co znaczy zbawionych* Cornelius.
W tym tronie sądu dział od potępionych.
5, Y uciekniecie wtenczas nietak w pole
Iako do miasta co leży w padole
Miedzy Moryą górą y Syonem
Strwożeni ledwie nie ostatnim zgonem
Iak pamięć ziemi trzęsienie przestrasza
Was co za króla było Ozyasza Amos: 1. v. 1.
Coż kiedy sam Bog przyidzie ze wszytkiemi
Swiętemi na sąd uprzedzaiąc temi
Znakami przyiscie y dzień ow strasżliwy
6. Który nie swiatłem będzie przeraźliwy
W zaćmieniu słońca iako strachem grozi

Ze ludzi

Ze ludzi drżeniem samym prawie zmrozi
7. Ieden ostatni dzień á Bog wie kiedy
Przyidzie na ten świat pełen wielkiey biedy
Dzień nie dzień ani noc w zacmieniu słońca
Nad wieczor gdy się będzie miał do końca
Błyśnie wybranym światłość wiekuista
8. Tym czasem iak zgon minie Antychrysta
Przed sądem Bożym na wszytkie narody
Wypłyną żywe z Jeruzalem wody
Nauki, wiary od morza do morza
Gdzie wschodzą y gdzie zapadaią zorza
Nauczyciele wysadzeni na to
Pracować będą y zimę y lato
9. Będzie krolował Bog na cały ziemi
W iednym imieniu Bogami innemi
10. Nierozdzielonym, nawrocą się kraie
Wszytkie do niego kędy ludzi staie
Tak iak z Remmonu granic Symeona
Każda podległa będzie świata strona
Jerozolimie y to miasto samo
Iak się poczyna Beniamina bramą
Do rogu murow y Chanael wieży
Winnic krolewskich iako zdawna leży
Tak się napełni swych obywatelow
11. Niebędzie klątwy miał rod Jzraelow
Ale ta kara na nieprzyiaciele
Jerozolimy że gnić będą wciele
Stoiąc na nogach y tak zgniłe ciało
Będzie zich kości żywo opadało
Y w żywych także kalwaryach oczy
Y w szczękach ięzyk tenże bol wytoczy.
13. A tumult wielki Bog przepuści na nie
Ze swoy na swego okrutnie powstanie.
14. Takaż y żydow Apostatow kara
Kto się wnich wtenczas z niewiernemi para,
Ze wszech narodow tam skarby sprowadzi
Antychryst myśląc że się tam osadzi
15. Y bydło konie iak ludzi utraci,
Y sam swą zgubą tey woyny przypłaci
16. A pozostałych w innych kraiach ludzi,
Tak Pan Bog serca do siebie pobudzi,
Ze rok w rok poydą na święto namiotow
Do Jeruzalem *toiest dzień kłopotow*
Owych pozbycia z śmiercią Antychrysta,
Ze im pamiątka będzie uroczysta *Ezech: 39. v. 13.*
17. A ktorzy tego zaniedbaią święta
Toie deszcz minie zboża y bydlęta
Wytrawi susza żywności postrada
18. Nic y w Egypcie Nil rzeka nienada
19. Swym wylewaniem kiedy ten grzech wzbierze
Przeciwny Bogu y prawdziwey wierze.
20. A w ludu wiernym dla wdzięczności proby
Wszytek łup nawet z wędzideł ozdoby
Z rzędow y fantow bogactwa rozliczne
Poświęcą Panu na ofiary liczne
21. Ze w Jeruzalem do ofiarowania
Naczyniow drogich choć do gotowania
Aż nadto będzie, zniosą targowanie
Bo z ofiar darmo wszytkiego dostanie.
Iakoż y teraz zakazane targi *Lyranus*
Są przyoffiarach bez żadney zatargi
Wnich świętokupstwa. A przez Jeruzalem
Znaczyśię kościoł że w nim Boga chwalem
Swemi offiary, w ktorym to kościele
Lud wierny iako plemie Jzraele
Swięto namiotow toiest ciał pozbycia
Pamiątkę święci że mu wkrotce życia
Tego n'estanie á kto od kościoła
Wiarą w tym stroni tego wsytkie zgoła
Kary potkaią lecz kiedy przypadnie
Sądny dzień tego żaden znas nie zgadnie. *Mat: 24. v. 36.*

WYKŁAD PISMA S.
MALACHIASZA PROROKA

Ten z imienia: Anioł, ostatni z Prorokow aż do Jana Chrzciciela, ktorego on także Aniołem zowie w rozd: 3. v. 1. pisze toż co y Ezdrasz z ktorym żył razem ale nie tenże sam co Ezdrasz iak niektorzy z Rabinow trzymaią, bo ten rożne pismo zostawił choć w teyże co y Ezdra materyi.

ROZDZIAŁ I.

1. Wymawia niewdzięczność ludu swemu Pan Bog że Jakuba oyca ich barziey ulubił niż Ezawa 7. á oto wzgardzony od niego ile w offiarach podleyszych 11. obiecuiąc offiarę czystą y nieustanną w narodach.

1. Cięźar słow Bożych przez Malachiasza
Na Jzraela *iak się tu ogłasza*
Krolestwo Judzkie gdy już Jzraelskie *S. Hier: Remig.*
Państwo ustało jmie przyiacielskie
Swym zostawiwszy á lud się wybawił
Już z Babilonu y kościoł wystawił
Wtenczas ten Prorok bije na ofiary
Jch zaniedbałe y inne przywary
Umiłowałem mowi Pan was, sobie.
Rzekliscie w iakiey znać tę miłość probie?
Izali nie brat Ezau był Jakuba,
Mnie Jakob milszy w ktorym wasza chluba,
3. A Ezau nietak, bom go sobie zbrzydził
Y dla przeyrzanych złości znienawidził,
Przetom kray iego dał gorny wysoki
W głęboką puszczą, gdzie się lęgą smoki,
A wziął na siebie ten pustyni pozor
Gdy go spustoszył Nabuchodonozor.
4. Ieżeli na to rzeknie Jdumea:
Iak się zawinę lepiey niż Judea
Kray swoy odnowię, á Pan iey przydaie:
Ktore ty w sobie zabuduiesz kraie
To ja spustoszę bo to kray iest granic
Win nieustannych gdzie mię maią zanic,
Y lud ktorego jmie w kray daleki
Poydzie że się Bog nań gniewa nawieki.
5. A wy to widząc rzekniecie z wesela
Serc, niech Pan słynie w kraiach Jzraela:
6. Syn oyca (mowi Pan) czci sługa Pana;

 Ieśliż

Ieſliż ja oycem, gdzież miłość doznana?
Ieżelim Panem twym ludu wybrany?
Gdzie boiaźń waſza, ile złe kapłany?
Ze dotąd Boſkie Jmie moie łżycie
Tak nieprzyſtoynie wiodąc ſwoie życie.
A oni na to mowią: w czymże przecie
Lżemy twe imie? że ofiaruiecie
7. Chleb mi zmazany. Daley Pan ſię żali:
8. Zescie mi ſlepe, chrome, mdłe dawali
Do ofiar bydło, ofiaruyże takie
Wodzowi twemu dary lada iakie,
Czy też mu będą przyiemne od ciebie?
Czy cię wyſłucha przy nich w twey potrzebie?
9. Teraz że Pana przebłagaycie raczy
Lepſzą ofiarą, azaż wam przebaczy
Zniewagę ſwoię przez to waſze głupſtwo,
Także w urzędzie iawne ſwiętokupſtwo,
Ze nikt od ludzi ofiar niezapali,
10 Drzwi nieotworzy ażby mu co dali
W nagrodę zato, więc y mnie daremne
Przyſługi waſze, dary nieprzyiemne,
11. Od wschodu bowiem do zachodu słońca
Wielkie mam imie y chwałę bez końca
W każdym narodzie, y ofiarę czyſtą
Daią mi wſzędzie ze czcią uroczyſtą.
Toieſt w przeyrzeniu Boſkim ta ofiara S. Aug: Chriſ: &c.
Przytomna ktorą wielbi naſza wiara
W ſwoiey mſzy ſwiętey co po wſzytkie kraie
Y czasy z biegiem ſłońca nieuſtaie,
Iak ſię ofiara uſtawiczną zowie
W Prorockim także Daniela ſłowie Daniel 8.&.11.&.12.
Rabini iedni mowią: że poganie
Ci w ktorych Boga Niebios ieſt wzywanie
Miedzy innemi falſzywemi Bogi
Czynią ofiarę tę lecz to błąd ſrogi,
Zeby tak czyſta była ta ofiara
Ktora ſię z takim bałwochwalſtwem para.
A drudzy mowią: że żydzi po ſwiecie
Tak ofiaruią, y to zdanie plecie
By odrzucony lud miedzy pogany
Był milſzy Bogu nad tego kapłany.
Prożno też otym zaczynaią ſwary
Y heretycy bo u nich ofiary
Iak y u żydow niemaſz w całym ſwiecie
Mſzy ſwiętey oprocz kommunij przecie,
Y to nieważney, bo ta ſię rozdaie
Kiedy z ofiary kapłańſkiey zoſtaie.
A gdzie ofiary niemaſz, coż pożywać?
Ba y bez ofiar kapłanow nazywać
To prożne ſłowa, y więcey niż prożne
Kłamſtwo od tychże proroctw barzo rożne.
Y naſi także choć prawi kapłani
Niech uważaią co w tych Pan Bog gani,
Iak ſię obchodzą z tą ofiarą czyſtą,
Czy z nieczcią Boſką nawet oczywiſtą,
Choć ſama przez ſię nieoſzacowana,
Ale zelżona bywa przez kapłana
Co wiekſza niecześć niż dawney ofiary,
Gdzie zacność według nabożeńſtwa miary.
12. A wyscie mowi Pan ſtoł moy zmazali,
Gdy co podłego to mi ogień pali,
13. Coscie wydarli ſlepe, mdłe, czy chrome,
Iakże mam przyiąć, dary tak znikome.
14. Przeklęty zdrayca który dar mnie luby
Chowa, á podłym zbywa ſwoie ſluby
Bom ja krol wielki nawet u pogańſtwa
Więc godzien ieſtem wiernego poddańſtwa.

ROZDZIAŁ II.

1. Grozi przekleńſtwem kapłanom y ich błogoſławieńſtwom za niezachowanie prawa y przymierza z Lewim 10. grozi y ludowi że żony z pogan brał, własne odrzucaiąc.

1. TEn ci jeſt roſkaz do was o! kapłani,
2 Niebędziecieli w nim Bogu poddani.
Czcząc Jmie jego? dopuści przekleńſtwo
Na wſzytkie waſzych ſłow błogoſławieńſtwe,
3. Łopatki zofiar na was zgniewem ciśnie,
Gnoiem od bydła wam twarzy opryśnie,
4. Daiąc w pogardę was z temi dochody
5 Które przymierza mego ſą dowody
Z Lewi kapłanem, á w nim niedaremno, Levit: 7. v. 34.
Bo ſię mnie boiąc żył w pokoiu zemną,
6 Prawo y prawdę mówił, przeto wielu
Z grzechow nawrócił do mnie w Jzraelu.
7 Kapłańſkie bowiem uſta prawa ſpołem
Zmądroscią ſtrzegą on w ludu Aniołem,
8. Awyscie z jego uſtąpili drogi
Zawodząc ſwoim zgorſzeniem lud mnogi,
Przeſtąpiliście Lewiego przymierze
Ufaiąc w moich uſługach y w wierze.
9 Przeto was dałem ludowi w pogardę
Za prawa mego podeptanie harde,
Za fawor w ſądach kiedy ſię wam zdarzy
Kto powazniéyſzy albo piękney twarzy.
10. Azaż nie ieden Bog oycem wſzech ludzi,
Czemuż cię w bliznim lada pozor łudzi?
Ze podłym gardziſz, w czym zakon zgwałcony
Ieſt oycow waſzych, á ile na żony
Które wychodząc z niewoli lud Boży
Stare odmienił był na wybor hoży
Z corek pogańſkich, więc mu takie wady
Zwłaſzcza w kapłanach ganiąc złe przykłady
11. Wymawia Prorok y z niemałym żalem,
Ze zgwałcił Juda prawo w Jeruzalem
Y poswięcenie kościoła tym kala
Kiedy za żonę wziął corkę Baála.
12. Niech tego zgubi Pan wśrzod Jzraela
Ucznia przykładu y nauczyciela,
Choć y ofiary daie, niech go zguba
Niemінie za to wśrzod domu Jakuba,
13. Ze odrzuconych żon łzami y rykiem
Barziey niż bydłem ołtarz y płomykiem
Napełniliscie niebędą przyiemne
Ofiary waſze, y prożby daremne.
14. Mówicie przeco? bo Pan ſwiadkiem żony
Zmłodości twoiey żeś iey zaſlubiony.
15. Azaż nie ieden Bog łączy te pary
Chcąc płodu bez tey nierządney przywary.
Bo coż by to był za porządek w ſwiecie
Komu nierządne przysądziłby dziecie,
Y iak porządnie lud wierny ſię mnoży,
Kiedy niebędzie otym zakon Boży,
Pilnuyciežſię w tym tacy przyiaciele
Iako duſz własnych obu w iednym ciele
16. Niegardź, mowi Pan, przyſięgłą osobą
Bo tylko zgniewu rozwiedzieſię z tobą
To cię iak ſuknia nieprawość odzieje,
Ze każdy pozna co ſię z wami dzieje.
Niepokryią ſię żadnemi dowody
Przed hańbą ludzką takowe rozwody.
Strzeżże w tym każdy bardziey ſwoiey duſzy
Niegardź tym prawem co ci łaſkę tuſzy.
17, Cięſzkość nieiaką Panu zadaiecie

Mówiąc

Mowiąc że drudzy zle żyią, á przecie
Dobrze ſię maią iakoto Poganie,
Alboż nieprzyidzie ſąd Boży y nanie?

ROZDZIAŁ III.

1. O Przeſłańcu Zbawiciela y przyiściu Pańſkim 3. o ofierze nowozakonney 5. o ſądzie Bożym 7. wzywa żydow do nawrocenia 8. wymawia przebodzenie Boga w dzieſięcinach zaniedbanych 13. wymawia y bluznierſtwo: że złym Bog pobłaża 16. ale wſzytkim ſąd Boży przepowiada.

1. OTo ja poſlę moiego Anioła
Ktory zgotuie drogę wſzytkę zgoła
Przed mym obliczem natychmiaſt przybędzie
W kościoł Panownik ktorego wy wſzędzie
Szukacie, przed nim y Anioł przymierza,
Kto go chce wiedzieć niech temu dowierza.
Coż ten Panownik chyba Zbawiciela
Co Anioł znaczy iak Jana Chrzciciela
Ktory Anielſkie wiodł życie nieludzkie
W puſzczy krainy uwiadomił Judzkie
O przyiściu Pańſkim ten przy ſwoim Panie
Uprzedził w kościoł na ofiarowanie
Aże już tego nieſtaie kościoła
Niech błąd żydowſki y ztąd ſię odwoła
Ze prożno czeka przyiścia Meſſyaſza
Procz tego co go głoſi wiara naſza,
Niech mu y rożną przyznaie osobę
Choć iednę iſtność Boſką maiąc probę:
Oto mowi Pan idzie w tymże ſłowie
Kiedy gō Panem Pan zaſtępow zowie.
2. Ktoż przyiścia jego dzień y porę zgadnie?
Kto ſię mu ſtawi chcąc go widzieć ſnadnie
Bez powinnego wſtrętu ſwey pokory,
Ile gdy zacznie nauk ſwych ferwory
3. Iak ogień ſrebro przetopi y złoto
Tak ſynow Lewi ſtrofuiący oto
Co ſię mu niezda y iak ten, co ziela
Zażywa do ſzat gdy czyści, wybiela
Aż będą Panu oddawać ofiary
Sprawiedliwości *według naſzey wiary*
Ktorą Pan Chryſtus przez nowy teſtament
Nam poſtanowił mſzy ſwiętey ſakrament;
4. Będzie ofiara Judy Panu miła
Iakaż? chyba ta ktora ſię ziawiła
Nam w Jeruzalem kiedy inney żydzi
Y heretycy niemaią ſwiat widzi.
Będzie ofiara Judy Panu miła
Y Jeruzalem iak dawnych lat była
Co do figury ktora przez ſię ſama
Tańſza od ſkutku choćby Abrahama,
Melchizedecha nawet y Abela
Iednak ofiara milſza Zbawiciela
W ktorey ſam Chryſtus trwa po wſzytkie lata
Znami, iak przyrzekł, aż do końca ſwiata;
Tak pocieſzywſzy ſwoim ſakramentem
Straſzy nas przytym Pan wtorym adwentem:
5. Przyſtąpię (mowi) do was w ſrogim ſądzie,
Y będę prędkim ſwiadkiem w iego rządzie.
Toieſt że wſzytkich grzechy tam wyiawi
Y w iednym prawie dniu ten ſąd odprawi
Tam ſię pokażą guſła, czarodzieyſtwa;
Skryte niewſtydy, rozboie, złodzieyſtwa
Potwarzy w ſądach fałſzywe dowody
Y naiemnikom uięte nagrody,
Krzywdy á ile wdowy y ſieroty
Wzgardy przychodnia y inne niecnoty,
O ktore teraz mało co kto ſtoi
Mnie ſię bynaymniey (mowi Pan) nieboi,
6. A jam Bog w ſądach ſwoich nieodmienny
Choć mię nieſtatek waſz zbudza codzienny,
Iednakże ieſzcze ſynowie Jakuba
Niechcę żeby was ogarnęła zguba.
7. Odſtąpiliście zdawna już odemnie
Lecz nawroćcieſię, á ja ſię wzaiemnie
Nawrocę do was, wyſłucham w potrzebie.
Mowicie w czymſięż nawrociem do ciebie?
8. Ieżeli może człowiek przebość Boga
Tak przebodliście, mię wy, to złość ſroga.
W czymżeśmy ciebie przebodli, mowicie,
Oto w dzieſięcin waſzych pospolicie
Y pierwiaſtkowych dani zatrzymaniu.
9. Więc ponośicie przeklęſtwo w zbieraniu
Tak ſzczupłych plonow ſwey ziemi, á przecie
Ieſzcze mię w tychże grzechach ſwych bodziecie
Cały narodzie. *Y ci figuruią*
Tych co Chryſtusa drugi raz krzyżuią
Mowi Apoſtoł bo ten nieinaczy Hebr: 6. v. 6.
Boy iak krzyżowa mękę Pańſką znaczy
Kiedyby chcieli by można grzeſznicy
Znieść zabić Boga, iak y krzyżownicy
Ze ſię od niego kary każdy boi
A wola w grzechu za uczynek ſtoi.
Tu zaś Pan miaſto zemſty patrz iak ſwoie
Hamuie w dalſzey złości rozboie:
10. Dzieſięciny mi nieście, żeby wdomu
Mym niezbywało na chlebie nikomu,
A doswiadczycie iak pobłogoſławię
Wam w obfitości wſzelkiey y naſławię,
11. Y będę w waſzey obronie wywierał
Srogość na tego ktoby was pożerał.
Niebędzie w waſzey ziemi y granicy
Nieurodzayney roli y winnicy.
12. Szczęſliwemi was nazowią poganie,
A ten im będzie kray waſz pożądanie.
13 Jednak powſtaie na mię waſza mowa
14 Mowicie iakież by te były ſłowa?
15. Oto: że prożne w tym człeku nadzieie,
Co ſłuży Bogu, bo mu ſię zle dzieie,
Coż y nam ztego żeśmy iak lud Boży,
Kiedy nas wſzelka nędza ſmutek trwoży
Oto ſzczęſliwi poganie zuchwali
Zamożni choć ſię Bogu ſprzeciwiali,
A iednak że ich z ruiny wybawił,
Y tak przed ſwiatem iako y nas wſławił.
16. Lud bogoboyny dziwiąc ſię takiemu
Bluznierſtwu rzeknie ieden ku drugiemu:
Uważać to Pan barziey niż ja ſłyſzę,
Y w xięgi ſwoie ſędziowſkie zapiſze,
Kto na tym ſwiecie oniego nieſtoi,
A kto ſię nawet wzmianki iego boi.
17. Będą mi tacy mowi Pan w dzień ſądny
Iako ſkarb drogi choć w czym nieporządny,
Przepuſzczę ſprawę z pierwſzego terminu,
Będę miłosciw im iak ociec ſynu.
18. Y wy niezbożni nawroćcieſię wczesnie,
A rozeznacie lepiey niż iak weśnie,
Co zacz poczciwy człowiek ieſt na duſzy,
Ktora mu łaſkę y zbawienie tuſzy,
A co niezbożny? ktorego ſumnienie
Strofuie, ſtawi w oczach potępienie,
Co za ſzczęſliwy ſługa Boſki wierny,
Bog mu iak ociec zawſze miłoſierny,

A grzyſznik

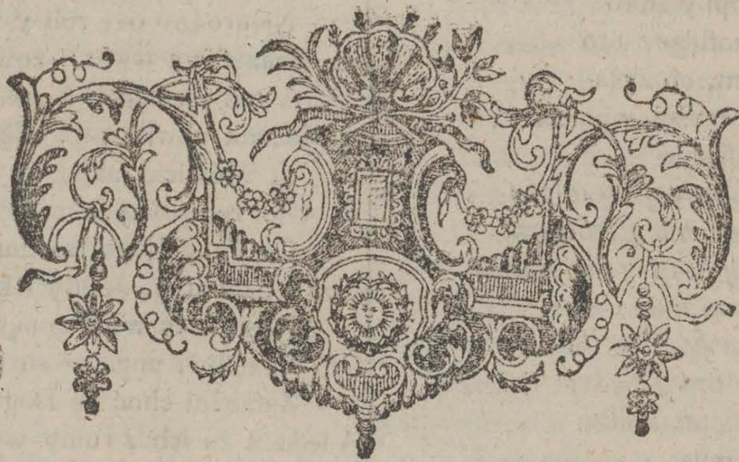
A grzyſznik wściekły wiodąc z Bogiem woynę,
Zawſze ma w ſercu życie niespokoyne.

ROZDZIAŁ IV.

Grozi ſądem Bożym, y Eliaſza przednim obiecuie.

1. OTo dzień przyidzie iako piec ogniſty
Przed którym każdy od grzechu nieczyſty
Spłonie iak ſuche zdźbło które korzenia
W ſobie niemoże mieć do rozkrzewienia
2. A bogoboynym iak ſłońce wesoło
Wznidzie iasnoscią otaczaiąc wkoło,
Y przyda zdrowia ten promień ſłoneczny
Pobudzaiący ich na żywot wieczny
Y wyidą z grobow tak radośni wielce
Iak więc od trzody wypuſzczone cielce
3. Tratuiąc ſwoich nieprzyiacioł ſmiele
Którychby ſladu mogli doyść w popiele,
Zwłaſzcza gdy z prochu także powſtać muſzą
Ciała niezbożne ożywione duſzą
Bo ſię zupełna ſprawiedliwość ſtanie
W ludziach więc będzie y ciał zmartwychſtanie,
4. Pomnycież teraz na prawo Moyżeſza
Które przy Choreb wzięła wierna rzeſza
Pomniycie mowi nie pełniycie wſzędy
Y zawſze prawa tego, gdy obrzędy
Odmieni z czasem Pan, przytey pamięci
Do zachowania praw pobudzą chęci
5. Oto ja przedtym dniem wam Eliaſza
Proroka poſlę niech ten ſąd ogłaſza
6. Nawróci oycow ku ſynom, á ſynow
Ku oycom groznych zażywſzy terminow
Iak pozwu na ſąd toiſt: *z nowym ſtary*
Teſtament łącząc w ludziach prawey wiary
Bym znać przekleńſtwem razem całey ziemi
Nieprzybił (mòwi Pan) dobrych ze złemi
Przez co gniew znaczy niby popędliwy
Względem nas, iednak w Bogu ſprawiedliwy.

Rupertus. Lyranus.



WYKŁAD

WYKŁAD XIĘGI PIERWSZEY MACHABEYSKIEY

Dwoie xiąg Machabeyſkich przyięte za kanoniczne od Kościoła Swiętego, á ile na Trydeńſkim ſynodzie powszechnym ſeſſ. 4. á drugie dwoie iaky Ezdrasza trzecia y czwarta xięga za kanoniczne nieprzyięte. Autor czyli Pisarz pierwszey xięgi Ian Hyrkan ſyn młodszy od Iudy także ſyna Symona naywyższego wodza y Kapłana 1. Mach: 16. v. 2. ktory Matatyasza dziada ſwego, Iudy Machabeyſkiego y Ionaty ſtryiow y Oyca ſwego Symona dzieię ſpisał, ſwiadczy Ios. l. 13. c. 10. Iudas Machabeyſki nazwany ok ſłowa Macha co znaczy z Hebrayſka zabiiać znosić, nieprzyiacioł Boſkich, y od tego ſłowa Machabi, ktore na znakach y chorągwiach wyrażał z początkowych liter hebrayſkich owego haſła Moyżeſzowego Exod: 15. v. 11. Quis similis tui in fortibus Domine. Serarius apud Corn. Ta xięga bierze ſię w Lekcye kapłańſkie na pierszy wtory y trzeci tydzień Pazdziernika

ROZDZIAŁ I.

1. Opis krotki Alexandra wielkiego 11. z iego ſukceſſorow Epifanes Antyoch naſtał na Syryi Państwo 17. fakcya żydow poddaie mu ſię 31. krol wkracza w Jeruzalem zdziera kościoł, lud do bałwochwalſtwa przymuſza.

1. STałoſię niegdy: Alexander wielki
Był ſyn Filippa krola Macedonu
W Cetym zrodzony mieście, gdy kray wſzelki
W Grecyi podbił, krola Babilonu
Zbił Daryuſza, á krwie do kropelki
Swey nieżałuiąc nietylko dla tronu
2. Grekow y Persow, lecz żeby ſwiat cały
Poſiadł, Pan Bog mu pozwolił tey chwały.
Rozżarzył ſię ten ogień iak w iſkierce
3. Y zaiął wſzytkie prawie ſwiata kraie
Z krolmi, tyrany, odprawiwſzy herce,
Swiat zamilkł przed nim y trybut mu daie.
4. A gdy ſię chwałą w nim unioſło ſerce
Ze ſobie Boſkie tytuły przyznaie,
Zatym otruty będąc w Babilonie
6. Poznał ſię człekiem ſmiertelnym przy zgonie.
7. Niewiedząc zdraycy przyzwał ſwe dynaſty
Wodzow woiennych, ſwiat na nich podzielił
Z prowincyami y przedniemi miaſty,
Płaczących męſtwem ſwoim rozweselił,
8. Gdy panowania kończył rok dwunaſty,
Y w ſam kwiat życia na ſmierć ſię osmielił
W trzydzieści lat trzy wieku nad Cyrusa
Większy zwyciężca, figura Chryſtusa.
9. Włożyli ſobie na głowy korony
10. Dobrani prawie w latach rowiennicy
Alexandrowi każdy ſwoiey ſtrony
Gdy ſtrzeże chciwie y z ſwemi dziedzicy,
Tym większy ucisk czuł ſwiat podzielony
Przez rożne władze w każdey ſwey granicy,
Zatym roſterki y woyny za czasy,
Ktore ſwiat zewſząd uięły iak w prasy.
11. Wyniknął korzeń złego przy Judei
W Syryiſkim Państwie Antyoch nieſławą
Znaczny, ktory był niegdy dla nadziei
Pokoiu w Rzymie od oyca zaſtawą
Zwan Epifanes ſławny nie dla dziei
Rządow krolewſkich, na ktore nieprawą
Wykradł ſię drogą y wzmogł ſię potrochu
Z czasem po oycu pierwſzym Antyochu.
Wlat ſto dwadzieścia y ſiedym iak liczy
Od Alexandra wielkiego te lata
W Chronologij takiey ktoſię cwiczy
Wynioſła na tron Syryiſki prywata
Epifanesa, gdy go brat dziedziczy
Starſzy Seleukus, lecz do rządow Brata
Mniey ſposobnego młodſzy z tronu zpycha
Za radą Panow pomogła y pycha.
12. A w tym niezbożnych partya ſię zbierze
Głow w Jeruzalem y tak drugich ludzi:
Co nam pomoże że trwamy w ſwey wierze
Krola niemamy á ja[illegible]mo nas trudzi
Daryuſzowe, uczyńmy przymierze
13. Wiary z narodem bliżſzym. Czym ſię wzbudzi
W Jerozolimie fakcya niemała
Do Antyocha poselſtwo wyſłała,
Proſząc żeby im dał moc do czynienia
Sprawiedliwości Greckiego narodu.
14. Krol im pozwolił, ſzkoły do uczenia
15. Błędow pogańſkich ſtawią bez zawodu
W Jerozolimie y bez ſprzeciwienia,
16. Owſzem z przymusem wielkiego dochodu
Iakie y teraz ſwiat przeciwne Bogu
Ma ſzkoły złego w nich ucząc nałogu.
17. A w tey Antyoch był cwiczony ſzkole
18. Woiuiąc z ſwoim niewinnym ſieſtrzeńcem
19. Ptolomeuſzem Egipſkim, gdy pole
Dał mu woienne y ledwie go jeńcem
20. Nieuiął, cały Egypt wziął w niewolę
21. A powracaiąc w pośrzodku iak wieńcem
22. Jerozolimę laurowym otoczył
Zwyciężca do niey y bez ſzturmu wkroczył.
23. Wſzedł hardzie w kościoł ow łupieżca ſrogi
Y co wnim widział koſztownego ſprzętu,
Ołtarz kadzenia, lichtarz ſiedmiorogi,
Kortynę drożſzą od paludamentu
Korony wazow kredens także drogi,
24. Wſzytko wziął złoto y ſrebro do ſzczętu,
Ładuiąc razem y z innemi ſkarby
Na wozy bryki y wielbłądow garby.
A odieżdzaiąc bluźnił na Dom Boży,
25. Wielu namęczył ludzi w całym mieście,
Gdy ſię y woyſko w tym łupieztwie ſroży.
26. Nieprzepuſzczaiąc nawet y niewieście
Ktora przy ſwoich zbiorach życie łoży
27. Gdy ie ten naiazd wydarł. Owożeście
28. Wſkorali za ſwe od Boga y wiary
29. Odſtępſtwo żydzi! y niedość tey kary,
30. Bo za dwie lecie gdy ſię lud niewzruſza
Do nawrocenia, Pan Bog ich też wzdaie
Poganom, zeſłał Apolloniuſza
Krol im exarchę, ktory wprzod naſtaie
31. Zdradnym przymierzem że ich nieprzymuſza,
Ale chce zgodą uiąć Judzkie kraie
W trybut krolewſki. Przyięty w konwoiu
32. Wielkim, dał haſło do krwawego boiu.
Część ludu wyciął, część w więzach oddalił

Do kraiu

Do kraiu swego z Judei osobną
Resztę poimał y miasto wypalił,
33. Y do obrony dalszey moc sposobną
W murach y basztach na koło obalił,
34. A na Syonie fortecę nadobną
35. Barziey umocnił, swym osadził ludem
36. Aby diabelskim była miasta trudem.
39. Krwią ludzką w tenczas zmazana świątynia,
40. Lud przez łum pogan uszedł z miasta w lasy,
41. A kościoł krzewiem porosł iak iaskinia,
Smutkiem zagaiał święta y szabasy,
43. Ale to żalu większego przyczynia,
Że krol Antyoch dał edykt w te czasy:
44. Aby wszelkiego narodu poddaństwa
Ten co on miały obrządek pogaństwa.
45. Czynią tak nawet wielu z Jzraela
Czcili bałwany, gwałcili sabaty,
46. Krol osobliwsze poselstwo wydziela
Do Jeruzalem daiąc te mandaty
Srogie do innych Judzkich miast tak wiela,
Aby bałwany stawić kto chce straty
47. Uyść życia, czyni ofiary bez braku
Bydląt, á strzedz się wiary dawney znaku.
55. Na taki edykt zebrało się wiele
56. Wiernego ludu z gór lasow v puszczy
Do apostatow pierwszych, ktorzy śmiele
Słuchali krola na co ich podusczy,
Znać im radzili iako przyiaciele,
Żeby się wierney ich trzymali tłuszczy
Błagaiąc Boga, że ich tym edyktem
Grzech pierwszy karał niby interdyktem.
Lecz gdy niewskora perswazya dzielna,
Therſztow owych do Boga niewzruſza,
Iak w interdykcie gdy groza kościelna
Nienada, z takich czyia zeydzie duſza,
Potka ią kara po śmierći piekielna
Gdzie bies do nieczci Boſkiey ią przymuſza.
Ta tylko rożność że tu chęć w grzeſznikach
Przymusu niema, ile w męczennikach.
57. Antyoch w owym panowania roku
Kazał wystawić na ołtarzu Pańskim
Posąg Jowiszow ludowi na oku,
58. Y w każdym mieście tym trybem pogańskim
Toż Bałwochwalstwo w krolewskim wyroku
Przywiodł do skutku, ciągnąc iak poddaństwo
59. Do ofiar żydow á kto zakon Boży
60. Miał, zedrzeć musiał, nim na ogień włoży
61. Y tak niechybnie każdego miesiąca
62. W dwudziesty piąty dzień czynić musieli,
Do czego była straż przymuszaiąca,
Y ktorzy pełnić roskazu niechcieli,
Nie do iednego tracono tysiąca,
63. Y ktorzy dziatki obrzezywać mieli
64. Toż zawieszone dziecie na swę szyię
Matka musiała nosić aż ugnije.
65. A przecie wielu tak trudne męczeństwo
66. Jzraelitow podięło w te czasy.
Teraz to nieiest wiary dostoieństwo
U żydow, chociaż więzienia tarasy
Cierpią to za grzech ile okrucieństwo
W dziatkach niewinnych krwie ktorą iak z prasy
Tłoczą mordercy, za kradzież, za czary
Y inne zbrodnie, ale nie dla wiary.

ROZDZIAŁ II.

Matatyasz kapłańskiego rodu z piącią synmi obstaza prawo Boże y oyczyznę 23. żyda apostatę w oczach posłow krolewskich zabija y pogan poraża 38. w szabaty się poganom niebroni zrazu, á potym szkrupuł daremny poznawszy zwycięża pogan 49. umieraiąc zachęca synow do obrony wiary y oyczyzny przydaiąc w nich rosporządzenie.

1. ALisci powstał w te dni Matatyasz
Syn Jana kapłan, co osiadł w Modynie
2. Mieście, miał synow piąciu Jan Gaddyasz
3. Pierwszy, á Symon wtory, potym synie
4. Judas był trzeci, ktorego gdy mijasz,
Pomnij że chwałą tu naywięcey słynie
Zwan Machabeusz, miał po sobie Brata
5. Eleazara, ostatni Jonata.
6. Ci widząc co się działo w Jeruzalem
Ba y po całey Judzkiey ziemi wtedy
7. Rzekł Matatyasz nato z wielkim żalem:
Biadaż mnie żem się doczekał tey biedy
Choć y w niey Boska sprawiedliwość chwalem
Że nas to gorsze nad Persy y Medy
Trapi okrutną napaścią pogaństwo
Przeiąwszy w cięższe niewoli poddaństwo,
Wolałbym się byłnierodzić, niżeli
Widzieć zburzone teraz miasto święte,
Y wytracony narod Jzraeli
8. A kościoł gdy mu ozdoby odięte
Iak nędzny żebrak, ktoż go rozweseli?
9. Kapłany iego Lewity wycięte
10. Łup rozerwany na wszytkie narody,
11. Już niema nawet w obrzędach swobody,
12. Co przedtym była iak oblubienica
Do pieszczot z Panem w nieustaney chwale,
Teraz iak sługa ta Boska świątnica
Pogan y czartow w bałwanach gdy cale
Opanowana w nich Judzka granica
A nas mizernych niedomorzą żale
Gdzież świątość? chwała? y ozdoba nasza?
13. Na coż żyć? ten był plankt Matatyasza,
14. Ktory na sobie aż rozdzierał szaty
A synowie mu żalu pomagali
We włosiennicach dni swoie sabaty
15. Smutnie obchodząc; aż onim znać dali
Zdrayce Exarchom od ktorych legaty
16. Przyszli do starca y perswadowali:
17. Tyś wodz Modynow day Bogom ofiary
18. Będziesz od krola miał przednieysze dary,
19. Rzekł Matatyasz by wszytkie pogany,
Antyochowi były w tym posłuszne
20. Ja y synowie y rod moy kochany,
Takie roskazy mamy zaniesłuszne
Zebyśmy zakon oycom naszym dany
Mieli opuscić y zbawienie duszne
21. Boże nasz prawy bądź tylko w potrzebie
22. Tey, nam miłościw nieodstąpiem ciebie.
23. A w tym żyd ktory był odstępcą wiary
Daiąc w tym razie przyhętę pochlebną
Bałwanom w mieście zapala ofiary.
24. Widząc mąż święty zgorszenie haniebne
Zakończył aktem heroicznym swary,
25. Zabija zbrodnia, też siły chwalebne
Ktoremi poległ ow żyd apostata
Na krolewskiego obrocił legata
Nieprzepuściwszy y iego konwoiu,
26. Gdy zniosł zgorszenie iak Finees drugi
27. Dał hasło w mieście y innym do boiu Numer: 15. v. 31.
Zawołał: kto się liczy miedzy sługi
Boga prawego á krwi swey y znoiu

Zań

Zań nieżałuie nieczekaiąc rugi
Pogańskiey ze mną niech wychodzi żwawo,
Obstawać za cześć Boską y za prawo.
28. Y wyszedł w góry z synąmi za miasto
29 A pospolite tuż za nim ruszenie
30. Każdy mąż wierny y z dziećmi z niewiastą
Z bydłem y co mogł wziąć na pożywienie
Szedł do obozu Boga tylko miasto
Muru y fortec miał na oblężenie.
31. Dano znać straży w zamku na Syonie
Wysyła podiazd za niemi w pogonie,
32. Y napadali ich w same sabaty
33. Grożąc: ieśli się prawi niepoddacie
34. Zycia y fortuń nieuydziecie straty,
35. A ci im mówią: niebędziem w sabacie
Woiować z wami choćby od tey daty
36. Wam nas niestało, wolemy tey stracie
37. Podiedz bez winy, świadkiem na was Nieba
Z ziemią wzywaiąc gdy tego potrzeba.
38. Y tak kiedy ich nachodzili w święto
Niedali nawet kamienia pociskiem
W strętu, tylko się kryli aż wycięto
Na tysiąc ludu nad tym boiowiskiem.
39. Wodz iako kapłan poznał ze przynętą
Szkrupuł pogaństwa y prawie igrzyskiem,
40. Dał insze hasło zażywszy y rady
41. Ze nawet w święto obrona bez wady.
42. Zatym przybyła do nich Synagoga
Zelantow Boskich praw Assydeuszow
43. Tych, których ieszcze pogańska moc sroga
Nie zniewoliła woluntaryuszow
Gorliwych także za cześć Pana Boga,
44. Y znieśli owych pogan Ateuszow
Zwabiwszy potym iak na rzeź bydlęta,
Ofiarę Bogu znich czynili w święta.
45 Tak owo woysko tryumfalnym krokiem
Pomnażaiąc się przeszło Judzkie kraie
Woiuiąc wszędy z królewskim wyrokiem
Tracąc pogany gdzie się im nadaie,
Burząc bałwany, nieprzenosząc okiem
46. Podeptanego prawa gdzie ustaie
W nieobrzezanych dziatkach zakon krwawy,
47. Swiąt y sabatow wznowili ustawy.
Takby y teraz Pan Bog błogosławił
Odważnym związkom za wiarę, oyczyznę,
Nieprożną chwałę żeby się kto wsławił,
Albo z chciwości niszczył kraie żyzne,
Boby się własney duszy tym pozbawił,
Lecz głub poniosł śmierć nietylko bliźnę
Broniąc dla Boga z niewoli swey braci
Ci godni rowney czci konfederaci,
49. Iak Matatyasz kiedy kończył życie
Po tak chwalebney woyny całym roku
Wezwał do siebie synow mianowicie
Y dał przestrogę podobną Proroku:
50. Teraz pogaństwo wzmocni się sowicie
Na zgubę waszę nieustąpcież kroku
51. Synowie moi niedbaycie na zboycow,
Ale na przykład świętych naszych oycow.
52. Abraham miecza dobył y na syna,
53. A Jozef Pani niedał się zwyciężyć,
54 Finees żyda iak Madyanina
55. Zabił, á Jozwe niedał granic zwężyć,
56. Kaleba wierność pismo nam wspomina,
57. Y Dawid Saula mogiby uciemiężyć,
A moc na Boskich wywarł nieprzyiaciol
58. Eliasz wieszczkom wielu karku naciął.
59. Trzey męczennicy mężni y wśrzod pieca,
60. Daniel w iaskini lwow niezwyciężony,
Y takich wielu nam pismo zaleca
61. Rycerzow wiernych dla których obrony
Bog sam obstawa iak mur y forteca,
Ktorey przeciwne nieprzełamią strony.
62. A grzesznych chwała iak kwiat co dziś żyie
63. Iutro podcięty upadnie y zgnije.
64. Więc że synowie moi wy przy prawie
Boskim y chwale iego wiernie stoycie
A to przyrzekam że będziecie w sławie
U Boga nawet, ludzi się nieboycie
Niezbożnych pogan z nimi walcząc żwawie,
Tak iak y przymnie á żale ukoycie
Nad moią śmiercią przytłumiwszy lament,
Słuchaycie co wam przydam za testament:
65 Niech Symon brat wasz wam dodaie rady.
66 A woyną rządzi Judas Machabeusz,
Sluchaycież obu w tym wszyscy bez zwady,
67. Niech przy was będzie każdy Assydeusz,
Czyli gorliwy prawa stroż bez wady,
68. Nieustawaycie wtey woynie, á mnie już
69. Czas wam ostatnie dać błogosławieństwo,
70. Umarł w Modynie gdzie iego rodzeństwo.

ROZDZIAŁ III.

1. Powstał na pogan Judas Machabeusz szczęśliwym powodzeniem Apolloniusza wstępnym boiem sciął y miecz Jego do boku swego przypasał 12. Serona drugiego wodza także zwyciężył pobudziwszy swoich postem zmorzonych 26. krol na niego wysłał Lizyasza z trzema wodzami, do ktorych przywiązalisię kupcy dla nabycia niewolnikow 43. Judas do Masfy zbiera swoich y tam w poscie modlitwie wzywaią Pana Boga á potym sposobiasię do potyczki.

1. POwstaie Juda zwań Machabeuszem
2. Po Matatyi za pomocą braci
Y woysko które z swym Assydeuszem
Zmocnione było y serca nietraci,
Ale odważnym iak wprzod animuszem
Woiował, także żołd zaciągu płaci
3 Nadzieią chwały wziąwszy zbroię na się
Y miecz zawiesił przy rycerskim pasie.
4. Stał się iako lew kiedy zwierza łowi
Straszliwym glosem polesie ryczący,
Takie on hasło dał Jzraelowi
Całemu woynę zań poczynaiący,
5 Uganiął pogan, gdzie się impetowi
Jego oparli, tam iak ogniem tchnący
Palił y miasta z niemi tak dalece,
Ze mu niebronne były y fortece.
6. Lud swoy obronił, obcych królow wielu
7. Zraził, dał jmie swe wieczney pamięci
Srogi gniew Boski uiął w Jzraelu,
8. A rozpędzonych z kraiu swiata nęci
9. Sławą do siebie, zewsząd iak do celu
Do niego w pomoc idąc z dobrey chęci
Zmierza lud Boży á ten się natęża
Związkiem bitnego z rożnych kraiow męża.
10. Srogi był impet Apolloniusza
Wzwyż wspomnianego, ten woysko zaciężne
Wielkie sprowadził na Machabeusza
11. Od Samaryi, iednak serce mężne
Judy boiaznią naymniey sią niewzrusza,
Ale na pogan wywiera potężne
12. Siły, zbił woysko wodza w stępnym kroku

Sciął, y miecz jego przypasał do boku,
Y woiował nim, bo mu był do ręki
Przypadł nad inne z owych łupow miecze,
Oddaiąc Bogu za wygraną dzięki,
Gdzie z niedobitkow ledwie kto ucieczę
Uchodząc śmierci nie bez ran y męki.
13. Słyszy to Seron co nad woyskiem pieczę
Miał Antyocha á Hetman Syryiski,
Ze poległ z woyskiem swym wodz Samaryiski,
Z tym się humorem wydaie prywata
14. Ze y od kròla odniosę pochwałę,
Y całey iego Monarchij świata,
Gdy zniosę bunty Judy tak zuchwałe,
Ze go nieuydzie y samego strata.
15. Prowadzi woysko z Syryi niemałe,
A ztąd niewielka u Machabeusza
Garstka, y z mieczem Apolloniusza.
16. Zeszli się z obu stron pod Beteronem
Miastem, poganom patrząc serce rośćie
Ze ich moc większa zda się być z Seronem,
17. A Judzie swoji mòwią, żeśmy w poscie
Dziś osłabieli iakże bitnym zgonem
Przemodz gmin taki? ten rzekł: podobnoście
18. Barziey niż w siłach osłabieli w wierze,
Niech każdy ufa w Bogu sił nabierze,
19. Tak łatwo Panu czy mało, czy wiele
Ba y naywięcey żeby szczupła garstka
Ludu Bożego za swe przyiaciele
Y prawa Boskie byle była dziarska,
Uięła pogan burzliwych tak miele,
Iak gdyby szumne morze do naparstka
Chciał niewieściego zmieścić, to choć cudno
A przecież Bogu naszemu nietrudno.
20. Nieprzypuszczaycie tylko tego strachu,
Ale natychmiast mieycie Boga w sercu,
23. To rzekszy impet pierwszego zamachu
Woyny obròcił na Serona w hercu,
Y niedopuścił z pola mu do dachu
Iak piorun, odiął wnet życie szydercu
24. Pysznemu, padło z nim ośmset mężà,
Resztę rozgromił y blaskiem oręża.
25. Padł wielki postrach na wszytkie pogany,
26. Krol sam Antyoch iak usłyszał otym
Zwycięstwie Judy wielce rozgniewany
27. Posciągał woyska iak łańcuchem złotym
28. Daiąc żołd roczny A gdy skarb wybrany
29. Widzi, barziey się zalterował potym
30. W swym kampamencie, umyślił z tey nędzy
31. Sam do Persyi iechać dla pieniędzy.
32. Zostawił na swym mieyscu Lizyasza,
33. Y syna swego małego na tronie,
Którego strożem Lizyą ogłasza.
34. Przydał połowę woyska mu y słonie,
Których moc nietak rani iak przestrasza,
Barziey na woynie lud w przeciwney stronie.
35. Dał przytym roskaz, aby Jzraela
Zniosł aż do szczętu iak nieprzyiaciela,
36. A nato mieysce obcy lud osadził,
Po miastach Judzkich, potwierdził surową
Grozą ten roskaz żeby go niezdradził,
37. Z Antyochij sam się w podroż ową
Niebawiąc w Perskie kraie wyprowadził
Przez Eufrat rzekę z drugą woysk połową,
Aby gdzie można moc swoię wywierał
Pokiby skarbow wielkich nienazbierał.
38. Wzbudził krolewski roskaz Lizyasza
Więc Ptolomea który to xiążęcy
Był familiant á znim Gorgiasza
Y Nikanora trzech wodzow niewięcy
Teyże wyprawy w kray Judzki ogłasza,
39. Dał im czterdzieści y siedym tysięcy
Woyska bitnego, by przez tę wyprawę
40. Judeą burząc swoię wsparli sławę.
41. Przywiązali się do nich także kupcy
Ze złotem, srebrem żeby niewolniki
Zaraz kupować, gorsi niż porubcy
Żądaiąc chciwie tey krwawey praktyki,
Ale się na niey omylili głupcy,
Bo im pomieszał Pan Bog wszytkie szyki,
42. Gdy Judas z swemi pierwey niż do bitwy
43. Udał się w Masfie mieście do modlitwy.
45. Bo Jeruzalem była w ten czas pusta
Dla pogan, którzy na zamku Syonu
Byli, gdy wielka działasię rospusta
Z razu od tego w mieście Garnizonu,
Nawet w kościele aż drętwieją usta
Zdeptana świątość, że iak z Babilonu
Y gorszey nędzy lud uchodził wierny
Kędy mogł, tam się tułaiąc mizerny,
46. Zebrał się w Masfę gdzie ich Judas zwoła,
Bo też tam było mieysce Arki Pańskiey
Przed zbudowaniem pierwszego kosciola,
Tam się uciekli zpod ręki tyrańskiey
47. Poszcząc, á wory na się wszyscy zgoła
Kładąc z popiołem żeby od pogańskiey
Tam mogli znaleść obronę potęgi,
48. Praw też zdeptanych rospostarli xięgi,
Z ktòrych poganie także formowali
Dla czci bałwanow świętokradzkie błędy,
Y na ten afront lud Boży się żali
Prawemu Bogu doznaiąc go wszędy.
49. Więc Nazareow co starszych przybrali
W kapłańskie stroie, nie żeby obrzędy
Ofiar czynili tam oprocz kościoła
50. Przeciwko prawu, lecz przy nich lud woła
W Niebo żałośnie: coż uczyniem Panie
Z temi starcami gdzie ich zaprowadziem
Na dani naszych tych ofiarowanie
Cośmy tu znieśli w tym się ciebie radziem,
51. Swiątnice twoie zelżyli poganie
52. A teraz barziey ich woysk nieodsadziem
53. Bez twey pomocy oktòrą niedarmo
54. Prosim, á przytym zatrąbią alarmo
55. Judas wnet wybrał wodzow, pulkownikow,
Co nad tysiącem, y nad stem żołnierza,
Y nad pięćdziesiąt, nawet dziesiętnikow,
Przy których woyska swego szyk wymierza,
56. Procz gospodarzow, cieślow, rzemieślnikow,
Y boiaźliwym także niedowierza,
Y nowożeńcow odesłał do domu,
Ażeby braku nieprzyznać nikomu.
57. Ruszy się oboz, na południe staną
W miasteczku Emmaum, wodz do swoich rzecze
58. Bądźcie gotowi iakby na wygraną
Z pomocą Boża przypaście tu miecze,
59. Czuycie w modlitwie, bo nam jutro rano
Z pogany których nikt znas nieucieczę
Za honor Boski stawić się potrzeba,
60. Czy paść, czy wygrać, iaki dekret z Nieba.

ROZDZIAŁ IV.

1. Judas Gorgiasza fortelem woiennym zwycięża. 26. Lyzya

26. Lyzyasza z większym woyskiem idącego znosi wzywaiąc zawsze Pana Boga na pomoc 37. w Jeruzalem kosciol odnawiaią y swięto poswięcenia corocznie stanowią, y straż pogańską znoszą z Betsury fortecy bliskiey.

1. GOrgiasz zażył woienney obłudy
 Zkilką tysięcy napadł teyże nocy
2. Na Emmaum miasto y na oboz Judy
 3. A ten z swoiemi prawie iak Prorocy
To przeczuwaiąc na znużonych trudy
 Pogan inędy iako kamień z procy,
Napadł, wyciął im oboz, y zapalił
 4. Sam się tym czasem od ognia oddalił.
5. Tak gdy się podiazd Gorgij oszuka,
 Mniemia że przed nim ow lud Jzraelski
Zboiaźni uciekł, po górach go szuka
 6. A tym co w oboz już nieprzyiacielski
Wpadli, uchodząc nadałaśię sztuka
 W polu stanęli iako pułk Anielski
Dzielny chor tylko trzy tysiące męża
 Bo więcey broni brak był y oręża.
7. Rozruch w pogaństwie iak mogą w paracie
 Staną do boiu á w tym rozedniało
Y ranne zorze ku ostatniey stracie
 Judzkiemu woysku grozić się zdawało
Blaskiem w dobytym na kark ich bułacie
 Włoczniach, koncerzach woysk ktorych niemało
Stanęło w szyku y tysiące iazdy
 Zdały się spadać na nich iako gwiazdy.
8. A Machabeusz ciesży swych w tey porze:
 Nielękaycieśię mnostwa tego ludu,
9. Pomnijcie iako przez czerwone morze
 Bog przeprowadził oycow naszych w cudu,
10. Y teraz zgasnie w krwi pogańskiey zorze
 Gdy na nich poydziem bez wielkiego trudu
Wołaiąc w Niebo na nieprzyiaciela,
 11. A swiat w nas pozna Boga Zbawiciela.
12. Y zatrąbili w tym hasło do bitwy
 Jdąc na pogan á prawie przymuszą
13. Ich do potyczki, y przez swe modlitwy
 14. Więcey niż siłę ludzką ich moc kruszą,
Ze tył podali Judzie do gonitwy,
 15. Co żywo z pogan uchodzi z swą duszą
Wyparowali ich z granic Judei
 Aż do Azotu, Jamni, Jdumei.
Padło na placu trzy tysiące syrow,
 A co w niewolą zabrano jasyrow!
17. Rzekł do zwycięzcow wodz: niebądźcież chciwi
 Na łup pogański widząc Gorgiasza,
18 A ten na gorę wszedł y z niey się dziwi
 Ze dym z obozu y ogień przygasza
W nim woysko Judy á z niego tak szydzi
 19. Nagłym zwycięstwem, ktorego przestraszа.
22. Niedostał placu y krokow nieliczy,
 23. A lud się Boży wrocił do zdobyczy.
Nabrali złota srebra y purpury
 Y hyacyntow fantow drogich wiele
Zwłaszcza rycerskiey dość katafraktury
 24. Y powracaiąc z owey woyny śmiele
Spiewali Bogu prawie z partytury
 Chwałę po drogach, domach iak w kościele,
25. Ze tak chwalebnie zbawił Jzraela
 Znacieraiących rąk nieprzyiaciela.
26. Lizyasz słysząc o takiey niesławie
 27. Woyska swoiego y boy w nim bydlęcy
Chcąc rekrutować myśli o wyprawie
 Na wey, y zebrał ludu ieszcze więcey
Zeby królewski mandat poparł żwawie
 28. Prowadzi woyska sześćdziesiąt tysięcy
29. Y pięć w Judeą y pod Beteronem
 Miastem legł oboz iak wprzody z Seronem.
30. Więc Machabeusz czuiąc we dnie w nocy
 Z dziesiątkiem tylko tysięcy dał pole
Lizyaszowi, wzywaiąc pomocy
 Z Nieba: o Boże! zbaw naszę niedolę
Któryś moc taką y kamykiem z procy
 Zbił przez Dawida prawie iak pacholę
Względem potęgi w hardym Goliacie
 Rowne zwycięstwo dałeś y Jonacie, 1. Reg. 14.
Który samowtór wpadł na Filistyny
 Z swym orężnikiem y zbił oboz cały,
31. Dayże nam y te w moc pogańskie syny
 32. A przepuść boiaźń na zaiazd zuchwały
Co wtargnął w twego dziedzictwa terminy,
 Y następuie na nas barzo śmiały
Niech od samego w swiat pierzchnie postrachu
 33. Mieczowładnego sług twoich zamachu.
34 Zetrą się woyska padło pięć tysięcy
 35. Pogan w tym boiu, á widząc na stronie
Lizyasz że swych iak stado zaięcy
 Lwy uganiaią Judy woysk pogonie
Po gorach, polach nieczekaiąc więcy
 Sam uciekł z resztą barziey ku obronie
W Antyochij mieście swego życia,
 Nie dla nowego rekrutu nabycia.
36. Sciągnął z pogoni woysko tryumfalne
 Wodz Machabeusz y z obozu drogi
Łup podzieliwszy rzekł: owoż nam walne
 Dał Bog zwycięstwo złożmy mu je w progi
Koscielne, ale wprzod prezydyalne
 Straże Syonu iako zarzut srogi
Zniesmy do szczętu; y tak Syrow reszcie
 Nieprzepuścili w Jeruzalem mieście.
37. Zatym się zeydą wszyscy przed swiątynią
 38. Widzą zelżywy bałwan na ołtarzu,
Drzwi wypalone, kościoł iak iaskinią
 Krzewią zarosły nie iak w wirydarzu
Weyście do niego, ale iak w pustynią
 Bramy, strażnice, iak teraz w cmentarzu
Porozwalane bywaią napoły
 Gdzie opuszczone cerkwie y kościoły.
39. Stoiąc lud Boży przed swoim kościołem
 Tak spustoszonym blisko dwoma laty,
40. Upada na twarz w ziemię, bije czołem
 Płacze narzeka drze na sobie szaty
Y posypuie głowy swe popiołem,
 Ofiaruiąc się y łup swoy bogaty
Na chwałę Boską. W tym na robotnika
 Krzykną zatrąbią iak na ochotnika,
42. Wybrano zaraz gorliwsze kapłany,
 43. Aby swiątnicę Pańską oczyścili,
Posąg Jowisza y inne bałwany
 Po całym mieście w niwecz obrócili,
A gruz z kamieńmi z nich w iedno zebrany
 W stek co naybrzydszych gnoiow zatopili.
W tym gnoiu ludzkiey urody Bożyszcza
 T teraz pogrzeb kapłański wyniszcza.
44. A Machabeusz o ołtarzu myśli
 Iak go odnowić, gdy pierwszą zawadę
Zniesli kapłani y do niego przysli
 45. Co maią czynić o dalszą poradę
Iakby mu rzekł Pan: ten stary zburzysli,
 Na nowy ołtarz założysz osadę
46. Z inszych kamieni całych według prawa Jos. 8. v. 31.

47. *Znakiem całości praw ta iest ustawa.*
48. Y tak się stało zatym instruktarzem
Bo też innego niemieli Proroka,
49. Odnowią kosciol y weń stoł z ołtarzem
50. Kadzenia wnieśli, y owe do oka
Lustry oliwne ze złotym lichtarzem,
51. Takiż y kredens, zasłona z wysoka
W śrzod zawieszona, y tak wszytkie sprzęty
Wygotowali na przyszły dzień święty.
52. Dzień listopada był dwudziesty piąty
53. Którego kościoł był przed dwoma laty
Zelżon bałwanem w ten miesiąc dziewiąty,
Potym odnowion w ornament bogaty
Wprzod wyczyściwszy wszytkie nawet kąty
Bałwochwalskiemi zaszpecone graty
54. Dedykowany iest całopalenia
Pierwszą ofiarą w ten dzień poswięcenia.
55. Padali na twarz nastroiwszy lutnie
Arfy y cytry y klawicymbały
Z serc rozrzewnionych na pogan okrutnie
Przy trąbach, kotłach pienie Boskiey chwały
Tak rezonuiąc wesoło iak smutnie
Wprzod wołał z Masfy do nieba lud cały.
56. Zatym przez całą oktawę zaczęto
Co rok napotym obchodzić to święto *Joan: 10. v. 22.*
57. Zawiesili też tarcze y korony,
Wotywy zwycięstw na wstępie kościoła,
60. Potym Syońskí zamek wprzod zburzony
Fortyfikuią murami do koła,
61. Nadawszy straże wielkie dla obrony
Zewsząd, á zwłaszcza Betsury iak czoła
Bliskiey fortecy przeciw Jdumei,
Zkąd naiazd częsty bywał do Judei.

ROZDZIAŁ V.

1. *Judas naiazdy pogańskie zrażaz. burzy ich miasta á ile Akrabatanę 6. zbił woysko Tymoteusza wodza Ammonitow. 17. dzieli lud swoy na troie 40. do nieprzyiaciol rzeke pod Rafonem miastem przybywa odbija ieńcow Tymotea w bałwochwalnicy z miastem karnaimą dobywa y pali 46. Effron także miasto Jdumeyskie burzy że mu przeyscia broniło 54. powraca do syonu żadnego niestraciwszy z swoich y całey swoie rozciąga zwycięstwo.*

1. Gruchnęła sława w pogańskie narody
Ze Machabeusz ołtarz y swiątnicę
Poswięcił Bogu iak bywało wprzody.
2. Myślą o zgubie jego w okolicę.
3. Zaczęli czynić z Judeą zawody
Wtargnienia częste iak łotry w granice,
Zwłaszcza do tego naiazdu Ezawa
Narod wzbudziła zwycięstw Judy sława.
Ale zwycięzca ztąd pomocą Bożą
Nieprzestał y te woiować pogany,
Znosił potyczką gdzie się tylką srożą,
Zburzył y z miastem ich Akrabatany
4. Y owe co mu sawym prawie grożą
Przyiściem z Egyptu zbił łotry Beany,
5. A resztę co się zamknęli podpalił
W wieżach y mury na koło obalił.
6. Iesżcze zwycięzka moc Machabeusza
Tu nieustaie, lecz na Ammonity
Poszedł, zbił mocny lud Tymoteusza
Wodza który wprzod bił Jzraelity
7. Swemi naiazdy. ztąd gdy woysko rusza
Zwycięskim krokiem przez szturm niedobyty
8. Zwoiował Gazer Ammonow stolicę
Y miast przyległych całą okolicę
Gdy się z wycięstwem w Judeą powraca
9. Aż nu Poslowie od Jzraelitow
10. List z Galaady daią gdzie się skraca
11. Taka supliká: że wodz Ammonitow
Ow Tymoteusz co go pierwsza praca
Judy minęła od Galaátytow
Uciekł, był wodzem pogan tak dalece
Ze z nimi obiegł Dateman fortecę
12. A oprocz tego już na tysiąc męża
13. Nam prawi wyciął y żony y dzieci.
Zabrał w niewolą. Tu serca natęża
14. List tak żałośny aż nowy żal wznieci
Drugie poselstwo: że zbyt uciemięża
Lud w Galilei pogaństwo gdy wleci
15. Swoim naiazdem z Tyrû y Sydonu
Ptolomaidy, grożąc y Syonu.
16. Co słysząc Juda zebrał wielką radę
Y wniey pomocy wezwał Pana Boga,
17. Potym stanowi ażeby zawadę
Zniosł z Galilei kędy mnieysza trwoga
Symon brat iego, á sam w Galaádę
Na Tymotea gdzie go zemsta sroga
Wzbudza szedł, woysko rozdzielił na troię
18. Jozefu zdawszy w domu rządy swoie.
Ten Józef synem był Zacharyasza
Sławnego męża, á iemu kolega
Przydany, jmie miał Azaryasza
Wodz bitny, obu tych Juda przestrzega:
19. Niech prawi będzie w Judei straż wasza
Ale poganom niech naczas ulega
Aż ja powrócę, pola nieotwierać,
Bronić się wolno ale nienacierać.
Znać im nie dufał y tey woyska części,
Co im zostawił, sam zbratem Jonatą
Osim tysięcy wziął choć walczył części,
21. A Symon wybrał trzy tysiące nato
Pogan ujęcie, y Pan Bog mu szczęści
Bo w Galilei tylez pogan stratą
Odbył tę woynę trzy tysiące zgładził
Resztę rozpędził, jeńcow przyprowadził.
24. A Judas także dobrze się potyka
Przebywszy Jordan y przez trzydni puszczą
25. Od Nabuteow szczerych wziął języka
O miastach pogan że z nich wielką tłuszczą
Na Judzkie miasta idą, niewolnika
Biorą, chwytaią, czym gdy się podusczą,
26. Napadli Bozor miasto nocney chwili
Palą tną pogan y więźniow odbili.
27. A chcąc, by można iednego dnia całą
Tę woynę odbyć, idą, aż po rosie
Słychać zdaleka zgiełk wrzawę niemałą,
Naszli że świtem, poznaią iako się
30. Lud ich w miasteczku broni przed zuchwałą
Zgraią pogaństwa. á już wdzieraiąsię
Z bliskiego miasta swego, tam drabiny
Niosąc y rożne do szturmu machiny.
31. Zadrżało serce u Machabeusza
A w Jmie Boskie *prawie Troycy Swiętey*
We trzy kolumny dzieląc woysko rusza
Trąbiąc wołaiąc w Niebo przedsięwziętey
Woynie o pomoc aż Tymoteusza
Tam herszta woysko z ktorym wprzod zaczętey
Klęski tu uszedł poznało to hasło
Judy zwycięzcy gdy mu w uszach wrzasło.
Pierzchnęli przednim lecz osim tysięcy

Na placu

Na placu legło, ten w pogoń nie idzie.
35. Ale wprzod w Masfie zaczął boy bydlęcy
Przyległym mieście pogańskim, ohydzie
Swey zadość czyniąc, y takich miast więcy
36. Wyciął, wypalił przy Galaátydzie.
Za Tymoteą posłał też na wzwiady,
Aby doścignął jego dalsze slady.
37. Dają znać że on przy mieście Rafonie
Stanął z swą resztą gdzie przechodzi rzeka,
Ściąga pogański lud na tamtey stronie
Nawet Arabow y na Judę czeka.
A Juda Boskiey dufając obronie
Idzie nań z woyskiem; ten widząc z daleka
Jak zabobonny człek losów zażywa,
Y takim znakiem postrach swoich zbywa:
40. Jeżeli z wo skiem do nas się przeprawi,
Znak w nim odwagi, zatym y zwycięstwa,
41. A jesli z tamtey strony oboz stawi,
My się przeprawiem y doznamy męstwa,
Czekaymy tylko tego znaku prawi.
Tego zażywa y bies podobieństwa
W lada upłynnych przynętach człowieka
Gdy w kontr nie idzie lecz na biesa czeka.
42. Ale gdy przyszed na brzeg Machabeusz
Kazał się wszytkim za sobą przeprawić
43. Sam uprzedzaiąc. Widzi Tymoteusz
Ze nieprzelewki, niechciał musię stawić
Ow zabobonny losow swych Ateusz,
44. Uciekł, á oboz musiał swoy zostawić
Na stratę z ludem sam do Karnaima
W bałwochwalnicę wpadł, gdy go strach ima.
A Judy woysko po swoim przewozie
Pogan wycina, á co uciekali
Goni zabrawszy łup wszytek w obozie
Karnaim miasto z bałwochwalnią pali.
Z hersztem tey woyny którą w wielkiey grozie
45. Narodow skończył Judasz, gdy już dali
Niemiał potrzeby myśli iak powrocić,
Oraz odbitych ieńcow nieporzucić.
46. Idzie z taborem wielkim do Judei
Przesyła posłow do Efronu miasta
Prosząc o przeyście wolne Machabei
Inędy nieiak, y tu spor urasta.
Niepuszczaią ich hardzi Jdumei,
Zawala bramy y mąż y niewiasta
Kamieńmi cały dzień y noc, nareszcie
50. Zburzył ich Juda y wyciął lud w mieście.
61. Przeszedł niemaiąc iazdy procz piechoty
W całym swym woysku ale tylko z Panem
Złączony swoim dodawał ochoty
52. Przez wszytkę drogę, w polu za Jordanem
Lustruiąc oboz á zwłaszcza hołoty
Odbitych ieńcow gdy stał pod Betsanem
53. Czyli Betsurą sposobił iak dzięki
Dać Bogu za tę pomoc iego ręki.
54. Zradością weszli do miasta Syonu
Stanąwszy naprzod wszyscy przed kościołem
W tenczas się zdarzył powrot y Symonu
Od Galilei gdy zeszliśię społem,
Oddaiąc dzięki u Boskiego tronu,
Padali na twarz ziemię biiąc czołem
Za to naywięcey z ofiarą przymierza,
Ze żaden swego niestracił żołnierza,
56. Oprocz Jozefa y Azaryasza
57. Ktorzy się sławą Symona y Judy
Tak pobudzili gdy ich wprzod ogłasza
Tryumfy wielkie y pogaństwa trudy
58. Ze poszli z woyskiem swym na Gorgiasza
Jamnią burzyć, á ten bez obłudy *Sup: c. 4. v. 1.*
Woienney zmiasta wypadł, szturmuiące
60. Zbił woysko Judzkie, padło dwa tysiące.
Padli y owi wodzowie kapłani
61. Ze pogardzili starszego roskazem
Pragnąc swey sławy co im pismo gani
63. A Judzie chwały nawet y z tą razem
Przybyło klęską, którey nie dba ani
Mścisię do czasu puściwszy ią płazem,
65. A wezwał Pana y szedł na południe,
Kędy się ieszcze daley wsławił cudnie.
Poszedł woiować Ezawowe syny
Po różnych miastach a zwłaszcza w Hebronie,
Mszcząc się dawnieyszey swych kraiow ruiny,
Burzył y palił fortece w tey stronie
68. Nieoparmusię Azot z Filistyny
Choć się rozumiał być w wielkiey obronie,
Y Samaryiskich pogan moc ukrócił
Zwycięzca, zatym w Judeą powrócił.

ROZDZIAŁ VI.

1. Krol Antyoch w rospaczy umiera 14. syna ktory był w edukacyi u Lizyasza poleca 17. ktorego Lyzyasz krolem ogłasza y Eupatrem zowie 19. Juda straż pogańską znosi od swoich za to oskarżony do nowego krola 28. krol z woyskiem y słoniami idzie do Jeruzalem 43 Eleazar mąż z Judy słonia przedniego zabija 55. Lyzyasz słysząc o Filippie zbliżaiącym się radzi krolowi traktować z Judą o pokoy.

1. A krol Antyoch gdy po całey idzie
Persyi zdzierstwem, chęć w nim zawiedziona
Przez przypuszczony szturm w Elimaidzie
2. Bogatym mieście gdzie była złożona
Droga ofiara barziey ku ohydzie
Od Alexandra krola Macedona
Fałszywym Bogom tam w bałwochwalnicy,
3. Aż odpędzono go od swey granicy.
Y tak ze wstydem bardzo wielką nudą
4. Do Babilonu ztam ąd się wynosi
Szczęścia swoiego uwiedziony obłudą,
5. Wieść mu tym czasem od Lizyi głosi:
6. Ze nic niewskorał z Emulantem Judą,
Od łszą pomoc y poradę prosi
Bo z nim woiuiąc y woysko utracił,
Y łupem zdartym Judzki kray zbogacił,
7. Bałwany wszytkie z swoiemi obrzędy,
Ktore Antyoch krol sam postanowił
Z całey Judei wyrzucono wszędy,
Jerozolimski kościoł się odnowił
Sławny iak przedtym y fortece kędy
Słabsze orężem, w ktore się obłowił
Zwycięzca od nas murem y swym ludem
Wzmocnił także ich dobyć chyba cudem.
8. A krol to słysząc barziey się zasmucił
Y gdy tey nudy zwyciężyć niemoże
Ze go ów smutek z nog y tronu zrzucił
Tak był nań ciężki, padł zaraz na łoże
9. Y przeczuł że mu ten żal życia skrócił,
Y dobiiaią go już zemsty Boże.
10. Wezwał przyiacioł sług wiernych y rzecze:
Przynaymniey że wy mieycie o mnie pieczę,
Y spać niemogę, już na zdrowiu całem
11. Zdesperowany. O iakim się serce?
Po swych roskoszach truie gorzkim żalem,
A tym naybarziey co mię nad morderce

12. Trapi gdy wspomnę iakem w Jeruzalem
Krzywdy poczynił y nasyłał zdzierce
13. Na lud niewinny y teraz poznaię
Że mi Bog prawy wet zawet oddaie.
14. Wezwał Filippa swego konfidenta,
Włożył mu swoie na głowę koronę,
15. Pierścień na rękę inne ornamenta
Krolem go czyniąc ażeby w obronę
Wziął syna jego: ażby inkrementa
Lat mu przyznały sukcessyą onę.
16. Umarł Antyoch we dwunastym roku
Rządow, iak wyznał z Boskiego wyroku.
Toć iest ostatnia desperatow plaga
Zakamieniałych, że chociasz wyznaie
Grzech swoy y Boga, ale że niebłaga
Gniewu Bożego nic mu nienadaie
Zal, boiaźń, y ta prawdziwa uwaga,
Choć na pokutę czasu mu zostaie
Godzina, moment y ostatnia trocha
Iak w nieszczęsliwym zgonie Antyocha.
17. Gdy Lizyasza doszła ta nowina
Boiąc się żeby Filip go w honorze
Niepodszedł bierze krolewskiego syna
Na tron ktorego miał dotąd w dozorze,
Y znim całego Państwo rząd zaczyna,
Eupatrem zowiąc składnie w owey porze:
Dobrym oyczyżny oycem niesierotą,
By mu lud wszytek hołdował z ochotą.
18. A ci co w zamek Syoński poganie
Wkradli się znowu w miescie grassowali
Y w ludu Bożym, na święta zebranie
Często wycieczki swemi rozgramiali,
Aż gdy przez długie tego zaniedbanie
Coraz się barziey fortyfikowali,
19, Dał Machabeusz hasło do attaku,
20. Ażeby ich tam niestało y znaku
21. Alić z pod szturmu niemało wyciekło
Pogan przybrawszy zdraycow z Jzraela,
Ktorzy zazdrością uniozszy się wściekłą
Tryumfow Judy, iak nieprzyiaciela
22. W ślad apostatow o ktorych się rzekło
Wyżey, tak y tu zdrada się osmiela
Donieść do krola na braci swych skargi,
Razem z pogany wyuzdawszy wargi:
Y pokiż krolu niemścisz się na braci
23. Naszych ich buntu, my służyć przyrzekli
Oycu twoiemu, á nas za to traci
24. Juda żeśmy się do krola uciekli
25. Odiął fortuny, y tak wierność płaci
Y życie chcą nam wziąć bracia iak wściekli,
Nieuymieszli ich buntu tak dalece?
Otoć Syońską odięli fortece.
28. Krol rozgniewany swych rady zasięga
Barziey ku sławy swoiey w tym obronie,
30. Na sto dwadzieścia tysięcy woysk ściąga,
Iakie miał w rożney Państwa swego stronie
Ku Jeruzalem, ktora mu urąga,
Prowadzi nawet do boiu y słonie
Przyzwyczaione bestye zbyt srogie
Trzydzieści y dwie przeszły woysko mnogie.
31. Przez Jdumeą idzie pod Bessurę
Poblizszą zamku Syonu strażnicę,
Zmachin do szturmu rozliczną strukturę
Stawi na koło, zaiął okolicę
32. Swym oblężeniem. Przerwał mu iunkturę
Z przeciągiem wielu dni iakby prawicę,
Z zamku wypadszy machiny obalił
Wodz Machabeusz, y resztę popalił.
33. Powstał nań barziey krol wszytkiemi siły,
Widząc na oko że mu pole daie
Choć z mnieyszym woyskiem, trąby lud wzbudziły
Wszytek do boiu woysko w szyku staie,
34. Słonie się sokiem krwawym rozdrażniły
Z iagod morwowych ktore rodzą gaie
Tameczne, zatym gdy słonie przymusza
Do woyny dozor tak na krew zaiusza.
35. Tysiąc przy każdey bestyi piechoty,
A pięćset iazdy stanęło w konwoiu
36. Zbroynego ludu na wszytkie obroty
Ich maiąc oko zaiusz one w boiu,
Y niby krwawey dodaiąc ochoty,
Bo wszyscy zbroyni w miedziolitym stroiu,
37. Każdy słoń wieżą niosł w ktorey się mieści
Z Jndem swym rządcą mężow na trzydzieści
Sam śrzodek woyska bestye trzymały
Trzydzieści y dwie z swemi garnizony,
Co na pięćdziesiąt tysięcy niemały
38. Konwoy zaięły, á z oboiey strony
Skrzydła po tyleż prawie zaymowały
39. Komputu, ktory słońcem oswiecony
Blask złotych y dźwięk od miedzianych tarczy
Dał, że mu ledwie wzrok y słuch wystarczy.
42. Niedbaiąc iednak na tak okazałe
Wodz Machabeusz naiazdy pogańskie,
Choć miał nierownie mnieysze, ale śmiałe
Woysko, uderzył na nich w Jmie Pańskie.
Padło na sześćset pogan iakby całe
Czoło ich zbite y rogi szatańskie
W pierwszym impecie, aż się krol posłonił
W nadziej choć miał wyuzdanych słonі.
43. W tym Eleazar syn Saura brat Judy *c. 2. v. 5.*
Bo Matatyi to drugie nazwisko *Jos: apud Corn:*
Zdaniem Jozefa omamiony trudy
Bohatyrskiemi postrzegszy nieblisko
Na iednym słoniu figurę obłudy,
Wspanialszą wieżą, mniemał tam siedlisko
Samego krola w niey iakby w strażnicy
Na prospekt woynie całey okolicy.
44. Więc ow kawaler nietak prożną chlubą
Jmienia swego unios się, iak raczey
Salwuiąc lud swoy tegoż krola zgubą,
45. Łamie wskroś szyki zbroyne nieinaczey
Iak piorun chmurę przebijaiąc grubą
W nadziei łaski Bożey, nie w rospaczy,
46. Aż wpadł pod słonia, rościął brzuch żelazem
Sam przywalony bestyą padł razem.
Takiey ci godzien nie śmiertelney chwały
Kto z światem walczy iak z woyskiem pogańskim
W ktorym kroluie sam szatan zuchwały
Prześladowaniem wiernych zbyt tyrańskim
A ciało przy nim iak słoń okazały.
Przytniesz nań ostrzey prawie w mieczu Pańskim
Mężnym odporem począwszy od brzucha,
Toś Eleazar męczeńskiego ducha.
Kto zaś takiego instynktu od Boga
Niema, ktory tu za ubicie stoi
Samego krola, służy mu przestroga
Z przykładu Judy, gdy się nieostoi,
Uchodzić pokus gdzie się poda droga
47. Iak ten wodz czyni, że się nie tak boi
O swoie życie iak o całość ludu,
Więc uszedł w stronę nietentuiąc cudu.
48. A Bog mu za tę pokorę nagradza,
Że się krol z temi co bronią Betsury

49. Przez

49. Przez traktowanie pokoiu sam zgadza,
50 Daiąc im wolność, y wyszli za mury
Gdy im już y głod do boiu przeszkadza.
51. A Judas broni koscielney struktury,
Naybarziey w mieście, gdzie pogańskie znaki
Król sciąga straszne formuiąc attaki.
52. Stawią machiny á nanich balisty
Do rozbijania murow czy tarany,
Wiążą y proce na pocisk ognisty,
Przez ktore pożar mogłby być zadany
Z kamiennym gradem iako deszcz siarczysty,
Y z łukow postrzał iadem napuszczony
53. Piorunuiący, á ci się wzaiemnie
Armuią daiąc wstręt y niedaremnie.
54. Bo czas niemały wytrzymali w głodzie
Kiedy przypadał rok Jubileuszu,
Niesiano w żadnym polu y ogrodzie *Levit: 25.*
55. A w tym doleci Lizyi do uszu
Wieść o Filippie, że już w Carogrodzie
Antyocheńskim stanął dla funduszu
Ostatniey woli Antyocha wierny
Sprawca chcąc syna y państwa guberny *Sup. v. 15.*
56. A że też z woyskiem przybył y niemałym,
57. Więc że krolowi Lizyasz odradza
To oblężenie w kraiu wygłodniałym,
58. A raczey niech swey potrzebie dogadza
Lud Jzraelski niebyłby też smiałym,
Y krolow swoich według praw niezdradza,
59. Tylko pozwolić im żyć w swoiey wierze,
60 Krol przystał nato y zawarł przymierze,
Wysławszy przednie Pany y xiążęta
Swe do Syonu y do wodza Judy
61. Spełnić traktatow zwykłe iuramenta
Imieniem krola co też miedzy cudy
Boskiemi liczyć lud wierny pamięta.
62. Ale krol wszedszy w zamek wnet obłudy
Znak wydał, każąc w koło mur obalić
Nim woyskom iego przyszło się oddalić.
63. Jednak mu Pan Bog nagrodził zawarty
Pokoy z swym ludem, bo wnet dobył miasta
Antyochij ktore on uparty
Posiadł z konwoiem swym Filip Dynasta,
Lecz jego ambit wiazdem krola starty
Gdy nim Lizyi fakcya urasta.
Takie to cierpią na świecie fomenta
Krolewskiey nawet woli testamenta.

ROZDZIAŁ VII.

1. Dymitr syn Seleuka zabiwszy Antyocha Eupatra y Lizyasza tron osiadł, 5. Alcyma zdraycę Jerozolimy Arcykapłanem czyni przydawszy mu Bachidesa wodza z woyskiem tyrana ktory w Betsech mieście studnią ludem zarzucił y 50. głow radnych w Jeruzalem sciąwszy powrocił do krola 21. Alcymowi natychmiast przydany Nikanor ktory w kosciele z honorem przyięty bluznił y zgubą groził 33. od Judy zwyciężony głowę muy rękę ucięto y w Jeruzalem zawieszono.

1. Z Rzeciego roku rządow Eupatora
Gdy z Rzymu Dymitr brat iego stryieczny
A syn Seleuka Emancypatora
Epifanesa uszedł w kray tameczny
2. Osiadł w Trypolu, wnet Kompetytora
Tronu uznaie rozruch niestateczny
Y w samym woysku co znać Filip sprawił,
Ze Eupatora bunt mu w więzach stawił.
3. A Dymitr niechce więźnia y na oczy
4. Przypuścić ażby z Lizyą zabity
5. Tož posiadł swoy tron, przed ktory się toczy
Rowna braterskiey krwie z Jzraelity
Alcyma sprawa z ktorą gdy zaskoczy
Nowego krola chcąc być nad Lewity
Pierwszym kapłanem herzt zdrayca z obłudy,
6. Skarży na lud swoy y na dzieła Judy.
Jto nas prawi iak y naszych braci,
Ktorzyśmy władzy krolewskiey życzliwi
Vodz Machabeusz na fortunach traci
Ze się nań skarżyć musiem nieszczęśliwi
7. Dayże moc krolu, tey głowie ktora ci
Iest nayżyczliwsza niech usprawiedliwi
W nas ten intereff skarze buntowniki,
A pośtanowi wierne Panowniki.
8. Więcże naznaczył krol im Bachidesa,
Ktory dziedzictwo swe miał za Eufratem
Bliżey tych kraiow, aby interesa
Te uspokoił z Alcymem iak z bratem,
9. Ktorego także iako Fineesa
Miedzy Lewity pierwszym infułatem
10. Naznaczył. Przyszli z woyskiem do Judei
Przywitali ich pierwsi Assydei
Co ustawicznie czci Boskiey pilnuią,
11. Myślą: że kapłan z rodu Aarona
Niezawiedzie nas, o pokoy traktuią.
A u tych zdrada była utaiona.
Choć pod przysięgą pokoy obiecuią
Gdy do nich rada była zgromadzona,
16. Głow na pięćdziesiąt przednich z niey wyciął,
Aż ludzie więcey wierzyć im niechcieli.
Widząc ten skutek z Dawida wyroku, *Psal: 78. v. 2.*
17. Ze ciała świętych y krew ich przelana
18. Ma w Jeruzalem być wszytkim na oku.
19. Bachides po tey Alcyma kapłana
20. Installacyi konwoy mu przy boku
Tam zostawiwszy, sam się za tyrana
Y w Betsech mieście ludowi pokazał
Gdy nim zarzucić wielką studnią kazał,
Y tak powrocił do krola Dymitra,
21. Alcym zaś intruz na Arcykapłaństwo,
Strzegł się żeby mu farbowana mitra
Krwią, y purpura przez owo tyraństwo
Niebyła zdarta zwłaszcza gdy w niey chytra
Moc pociągnęła dość słabych w poddaństwo,
A obstaiących przy prawdzie y prawie
W całey Judei przesladuie żwawie.
23. Co Machabeusz widząc że pogany
Przeszedł ow tyran dalszemu zabiega
Złemu iak mogąc wziąwszy lud wybrany,
Bił apostatow, co gdy zbyt dolega
25. Alcyma, uszedł ledwie zatrzymany
W życiu do krola á on przyiął zbiega
26. Y skargi jego wnet mu Nikanora
Naznaczył z woyskiem swym za protektora,
Y przykazał mu żeby narod cały
27. Zburzył do szczętu. Ten przydał obłudy
W Jerozolimie, utaił zuchwały
Zamysł tyrański, y wskazał do Judy
28. Ze z kilą żołnierzow chce znim poufały
Uczynić traktat uchyliwszy trudy
Tego przymierza y poznać się mile
Z tak sławnym mężem, choć przez krotką chwilę
29. Przywitał się znim Machabeusz snadnie,
30. Ale postrzegłszy zasadzkę na siebie
Ze go poganin ow chciał schwycić zdradnie,
31. Niewidział się z nim odtąd áż w potrzebie
Wstępnego boiu gdy mu zaszedł składnie,
Pod Kafarsalmą, myśl y ufność w Niebie

32. Swę pokładaiąc, wyciął pogan więcy
Czy mniey na placu tym iak pięć tyſięcy.
33. Uſzedł Nikanor na zamek Dadwida
Gdzie y ſwe woyſko ſciągnął ku obronie,
Gdy go ta pierwſza minęła ohyda
Nawiedzić kościoł pragnął przy Syonie,
W tym mu kapłanow zbor honoru przyda
Witaiąc gościa przy tym Boſkim tronie,
Pokazuią mu ołtarz y ofiary
Ktore za krola czynią z dobrey wiary.
34. A on pobożność ich wyśmiał wyſzydził,
Y te ofiary wzgardził iak nieczyſte,
35. Nawet ſię im tak zaprzyſiądz niewſtydził,
Ieſliby prawi na ieńſtwo wieczyſte
Judas z ſwym ludem poddać mi ſię hydził,
To go w pień wytnę y ten dom w ogniſte
Stosy obrócę. Więcże z taką groźbą
Wyſzedł furyat nieuięty proźbą.
36. Powrociwſzy ſię kapłani w dom Boży
37. Płakali mówiąc: Tyś ſam obrał Panie
Ten dom ludowi twemu gdy nas trwoży
Iaka przygoda ſtraſzna na wzywanie
38. Jmienia twego, ſprawże, niech położy
Zycie poganin ten za urąganie
Z ofiar twych, niechay padnie y żołnierſtwo
Jego na woynie za takie bluźnierſtwo.
39. Wyſzedł Nikanor y przy Betteronie
Stanął do boiu kędy ſię z nim łączy
Sukkurs Syryiſki, á w przeciwney ſtronie
40. Judas ze trzema tyſiącami rączy
W brew mu zachodzi, ale przy tym zgonie
Serdeczny affekt y ze łzami ſączy
Miaſto ofiary krwawey na tę bitwę
Sposobiący ſię przez taką modlitwę:
41. O! Boże ktoryś na Sennacheryba
Zeſłał ſwę zemſtę, że ſmiał ten bluznierca
Tobie urągać, w tobie ſamym chyba
Ufność y mego w takim razie ſerca
Co przed pogańſką mocą drży iak ryba.
42, Doday mi ſiły niech y ten ſzyderca
Dozna twey zemſty; tak ſię ſtało zgoła
Ze Judas w woynie tey ſtał za Anioła.
43 We dniu trzynaſtym mieſiąca, Adara
Kwietnia użydow Nikanor zabity
W pierwſzey potyczce woyſko do Gazara
Miaſta ucieka przed Jzraelity
44. Broń ſwę rzuciwſzy, zwyciężca ſię ſtara
Zwrocić w pogoni ow lud niedobity,
45. Trąbi za niemi kto może wybiega
46 Z miaſt Judzkich, zraża, aż reſzta polega.
Y naſtąpiła taka klęſka ſroga
Na pogan że nikt więkſzey niepamięta
Nieuſzła nawet znich żywo y noga
47. Przed ludem Bożym wſzytka zdobycz wzięta
Z całego woyſka y wielka y droga.
A Nikanoru w tym głowa odcięta
Y ręka, ktorą groził był ſwiątnicy,
Kat w Jeruzalem wznioſł na ſzubienicy.
48, O! w iakieyże tam radości, weselu,
49. Ten dzień trzynaſty kwietnia Panu Bogu
Swięcić zaczęli w całym Jzraelu,
Iak kwieć zawity bez ciernia y głogu
Wdzięczney pamięci, gdy nieprzyiacielu
Głowę y rękę prawie iak na progu
Pokoiu ſwego zwycięſkim ucięto
Mieczem, y co rok obchodzą to ſwięto.

ROZDZIAŁ VIII.

Judas ſłyſząc o wielkiey ſławie y mocy Rzymian wyſyła poselſtwo y zawiera z niemi przymierze.

1. GDy Judas ſłyſzy wielką Rzymian ſławę
W dziełach á przytym niemałą potęgę,
Y kto w przyiaźni miałby z niemi ſprawę
Zwłaſzcza przymierza uczynił przyſięgę.
Wiernie go bronią, máią też zabawę
Z nieprzyiacioły woienną im cięgę
2. Zadaiąc, iaką Galatom, Hiſzpanom,
3. Ze muſzą płacić im trybut iak Panom.
Złote y ſrebrne zaięli minery,
Dalekich krolow ſobie zhołdowali,
Nie wykraczaiąc z cierpliwości ſfery
Y dobrey rady ktorey ſię trzymali.
Bo lada impet może pbyść na cztery
Wiatry y zginąć, á tym ſię poddali
4. Mocarze ſwiata tych poźnieyſzych wiekow;
5. Filip. y Perseu król Ceteow, Grekow;
6 Antyoch wielki y z Azyą całą,
Co ſto dwudzieſtu ſłoniow wyprowadził
Na woynę z niemi y woyſka niemałą
Potęgę przytym, á nic nieporadził,
7. Y owſzem w więzy dał ſzyię zuchwałą,
Aż rękoymią za ſiebie osadził
Syna ztrybutem y z prowincyami sup c. I. v. II.
Trzema temi zbył ich kondycyami.
8. Rzym wziąwſzy. Jndow, Lidow, Medow kraie
Gdy Eumenowi ſwemu przyiacielu
Pergamu krolu w poſſeſſyą daie,
9. Hellada Greckie miaſto im tak wielu
Broni zdobyczy, więc na nie powſtaie
10. Rzymſka potęga, impet iak do celu
Tam obrociwſzy, mur w koło obali,
Łup zdarli, á lud w niewolą zabrali.
11. Inne króleſtwa y wielkie Jnſuły
Zawoiowawſzy trzymali w boiaźni
12. A który narod był w przymierzu czuły
13. Zniemi, wzaiemney ſtrzegli mu przyiaźni.
14 W tych rządach mitry, korony, infuły
Zaden nienoſił iaka w królach draźni
Lud okazałość, ni purpur procz togi
U ktorey były ſzarłatne wyłogi
Pretextami ſię zwały takie ſzaty,
Które noſili tam konsyliarze
Y młodź ſzlachetna ſiedymnaſtą laty
Wieku niedoſzła, niewinnością w parze
Niby też chodząc z owemi magnaty
15. Co ſzli do rady, pierwſi dygnitarze
16. Trzyſta dwudzieſtu á ieden z dozorem
Wſzytkich y corok inny Dyktatorem.
17, Co uważaiąc Judas, Eupolema
Z Jazonem wybrał na urząd poselſki
Do konsulatu owego, tym dwiema
Zlecaiąc żeby traktat przyiacielſki
18. Z niemi zawarli, żaląc ſię że niema
Folgi od Grekow narod Jzraelſki.
19 Z tym ſię poſłowie do Rzymu udali
Taką perorę czyniąc wradney ſali:
20. Wodz Machabeuſz y z ſwemi kolegi
Rządcami ludu cały narod Judy
Przyſłał nas do was ato nie na żbiegi
Ale żebyśmy przyiaźń bez obłudy
Z wami zawarli zwłaſzcza gdy nam w brzegi
Wtargnienia czynią y rożnemi trudy
Przykrzą ſię Grecy, więc że ich boiaźni

Naba-

Nabawiem, waſzey wzywaiąc przyiaźni.
21. Podobała ſię całey radzie mowa,
22. Na ktorą respons dali na tablicach
Miedzianych poſłom, á prawie w te ſłowa:
23. Błogo Rzymianom w obſzernych granicach,
Judzkiemu także narodu co chowa
Przymierze z nami we wſzech okolicach
Na ziemi morzu życzemy na wieki,
Miecz nieprzyiacioł niech będzie daleki.
24. A gdy na Rzymian wprzod woyna przypadnie
25. Niech narod Judzki broni ich iak może
26. Nieprzyiaciołom niedodaiąc zdradnie
Sił, przez broń, nawy, pieniądze y zboże,
27. Wzaiem Rzymianie ile mogą ſnadnie
28. Walczyć za Judzki lud iak wierni ſtroże
29. Przymierza tego ktore niedaremnie
Stanowią bronic ich maią wzaiemnie.
30. A coby ſię im zdało do tey zmowy
Przydać lub uiąć to za ſpolną radą
31. Można potwierdzić Przydaiem ſurowy
List do Dymitra: że nas tą zawadą
Pociągaſz na ſię gdy iarzmo na głowy
Przyiacioł naſzych woyſka twoie kładą
32. Ieſli im folgi niedaſz wtey potrzebie
Morzem y lądem naſtąpiem na ciebie.

ROZDZIAŁ IX.

1. Bachides z Alcymą od krolá we dwadzieścia y dwá tyſiące woyſka zeſłany á Judas z ośmiąset tylko z rana do wieczora walcząc z pogany poległ 19. w Modynie ſwym mieście pogrzebiony od braci 28. Jonatas na mieysce iego wybrany 35. w Tekue puſzczy gdy proſi Nabuteciw o pożyczenie broni oni mu poſła Jana brata zabili ale ſię msci na nich 43. Bachidę napadaiącego ledwo co nie przebił oſzczepem Jonat aż powraca Bachid do krola 54. Alcymus paraliżem ruſzony 61. domowey zdrady Jonat przednie głowy ſcina 68. zprowadzonego Bachidę ziwoyſkiem poraża aż przymierze z Jonatą zawiera.

1. W tym czaſie Dymitr mſcząc ſię Nikanora
Zguby, wysyła Baáchidę z Alcymą
Y z przednim woyſkiem iako exaktora
2. Tyrańſkiey zemſty, ktorzy przeſzli mimo
Galgal, Mazalot, Arbellę gdzie ſkora
Chęć ich unoſi, pod Jerozolimą
3. Stanęli w całey graſſuiąc Judei,
4. Ztamtąd ruſzyli woyſko do Berei
Dwadzieścia y dwa tyſięcy poganie
5. Woyſka liczyli, Judas trzy tyſiące
Tylko z pod Lais wyprowadził na nie,
6. Y to mu ſzyku niedotrzymuiące,
Bo go odbiegli na ſamo ſpotkanie,
Tylko ośmiuset z nim ſerca gorące
7. Nieſli do boiu, ten zapała właśnie
Iak lampa co wprzod wybuchnie nim zgaśnie:
8. Ey! bracia moi nietraćmy nadziei!
Pomniąc na pierwſze woien ſwych przykłady,
Niezliczby ſławne lecz zwoiennych dziei,
9. Ci go hamaią żeby raczey w ſlady
Braci ſię cofnął, á zebrał z Judei
10. Silnieyſzy konwoy, ten ich zbija rady:
Gdy czas do bitwy, uciekać ſromota,
Za braci poledz, chwalebna ochota.
11. Idzie iak na herc w ſzczupłym kommuniku
Wodz Machabeuſz na hufce pogańſkie,
Ktore ſię dzielą ſtawaiąc do ſzyku,
Proce y łuki oſzczepy tyrańſkie
Niosą do boiu, á odtrąb y krzyku
Zda ſię drżeć ziemia gdy haſło hetmańſkie
12. Z obu ſtron dano. Bachides wiodł ſkrzydło
Prawe, uderzył Judas w to ſtraſzydło,
Y ſtarł moc jego aż do gor Azotu,
Ale gdy lewym ſkrzydłem go zagarnie,
Przyſzedł kres życia owemu zelotu
Choć moc zwycięſką utrzymował karnie
Zrana aż w wieczor mężnego obrotu
18 W niey zażywaiąc muſiał poledz marnie;
A znim upadło serce w Jzraelu,
Chociaż y pogan padło przed nim wielu,
19 A potey woynie Symon y z Jonatą
Brata pogrzebli Judę w Modyn mieście
20 Lamętuiący nad tak wielką ſtratą
Rzewnieyſzym żalem nad płacze niewieście,
Zwłaſzcza gdy zdraycow barzo wiele zato
Przygodą połzło do pogan, nareszcie
24. Gdy głod przyniſzczył wszytkie owe krale,
Bachidzie cała Judea ſię wzdaie.
25 A ten niezbożnych exarchow nasadził
26. Co na śmierć Judy przyiacioł ſzukali,
27. Y wielki ucisk w te kraie wprowadził
Ze niebył iako Proroey uſtali
W całey Judei, ktorych Bog wygładził
Dla zdraycow co ſię do Krola udali.

Znać y śmierć Judy za ligę z Rzymiany
Niemile BOGU przymierze z pogany.

28 Zebrali ſię też wszyscy przyiaciele
Judy na spolną radę do Jonaty,
29. Perſwaduią mu żeby rządy śmiele
Ich przyiął na ſię, bo prawie od ſtraty
Brata swoiego choć nas ieszcze wiele
A niemaſz z temi pogańſkiemi katy
Komu woiować za nas, więcże ciebie
30. Dziś obieramy wodzem w tey potrzebie.
31. Jonatas przyiął opuszczone wodze,
Zaczętey woyny z owemi pogany,
32. Bachides ſłysząc otym począł srodze
Lud prześladować, y ow Rey wybrany,
33. Aż Jonat z bratem Symonem o drodze
Ucieczki myslą poki zwerbowany
Niebył im konwoy do Tekue puszczy
Uszli wybrawszy mały oboz z tłuszczy,
Stanoł gdzie Jordan w martwe morze wpada.
Bachides y tam złość swoię natęża
34. W szabat lud Boży chce pogańſka zdrada
Napaść, á Jonat miał niewiele męża
35. Y to bez broni, więc że do ſąſiada
Nabuteuszow rodu dla oręża
Wyſłał w poselſtwie brata swego Jana
Ręcząc: że będzie im ta broń oddana.
36. A oni poſłow tych pozabijali,
Znać że pod Helmem była wtenczas sprawa,
37. Kiedy weselny akt wyprowadzali
Z Modaby miaſta, a w Jonacie żwawa
38. Zemſta ſię wszczęła, wypadſzy nie dali
39. Dłużey ſię cieſzyć naſtąpiła krwawa
41. Bitwa na owo niewdzięczne wesele
Gdzie wziął lud Boży broni nawet wiele.
43. Bachides napadł z woyſkiem przy Sabacie
Owych zwycięzcow, y to w mieyscu ciasnym,
Lecz nieupadła nadzieia w Jonacie,
44. Y drugich wzbudza argumentem iasnym:
Ze choć dziś, prawi, święto, iednak macie
Myślić dla BOGA y o życiu własnym

Iak go obronić, gdy trudnieyſza pora
Do ſwiątkowania, niż ongi, y wczora,
45. Tu nieprzyiaciel zachodzi nam w oczy,
A tył zaymuią wody, gòry, lasy,
46. Krzyknîymyż w Niebo niech ten głos wytłoczy
Ze łzami ucîſk ſerce wziąwſzy w prasy!
47. W tym na Bachidę Jonatas przyſkoczy,
Y jużby oſzczep utkwił w nim wte czasy
48. Lecz pierzchnął zdrayca, ten zaś by niezginął
Iak Judas w gminie wpadł w Jordan, przepłynął,
Lud jego za nim ale wprzod położył
49. Z tyſiąc pogaństwa na placu w tym boiu.
Bachides owym przypadkiem ſię ſtrwożył
Tak, że powròcił y w całym konwoiu
Do Jeruzalem, á tam ſię pomnożył
50. W mury, y w innych miaſtach dla pokoiu
Od ſił Jonaty w ſtrażach tak dalece,
Ze przed nim wſzytkie odnowił fortece.
53. Pobrał w zaſtawę co przednieyſze ſyny
Judzkiego państwa, á zaś od kościoła
54. Alcymus począł naywiękſze ruiny
Ludu Bożego, kiedy mur do koła
Kazał obalić y te officyny
W ktòrych Prorocy y kaplani zgoła
Wſzyscy mieſzkali, gdy mało co ſkruſzył
55. Murow kościelnych, paraliż go ruſzył,
Aż trzaſł ſię wſzytek niemogąc y ſłowa
56. Nawet przebeknąc do ſamego zgonu,
57. Bachides zląkł ſię by go tak morowa
Nieſięgła kara Boſka od Syonu
Odſzedł do kròla zwoyſkiem iakby zmowa
Otym z Alcymem była y u tronu,
Złożył kommendę. Zatym przez dwa lata
Pokoy w Judei miał odnich Jonata.
58. Alić niezbożni nań powſtaią żydzi,
Mòwiąc że Jonat tak długo zuchwały
W pokoiu ſiedzi y znas prawie ſzydzi,
Weźwiymyż ieno Bachidy, niech śmiały
Naiazd uczyni, á iak ſię nam widzi
Gdyby z nim przyſzedł pierwſzy oboz cały,
Tedyby uiął Jonatę w ſwey mocy
Z jego konwoiem prawie iedney nocy.
59. Mowią y czynią Bachidzie toż radzą
60. A ten do ſwoich przyiacioł liſt piſze
Obliguiąc ich niechay ſię zgromadzą
Na poimanie Jonaty iak ſłyſzę
Łatwość do tego á ja gdy ſprowadzę
Woyſko, tym barziey te bunty uciſzę.
61. A ten uprzedził wyſławſzy na wzwiady
Podiazd, pięćdzieſiąt wyciął herſztow zdrady,
62. A ſam w Betbesen mieście aż na puſzczy
Oſiadł, y tam ſię ufortyſikował.
63. Bachides z woyſkiem gdy ſię tam podúſzczy,
64. Y do attaku machiny zbudował,
65. Ionat na podiazd wybrał ludu z tłuſzczy
66. Y z nimże oboz pogańſki woiewał,
67. A Symon z miaſta wypadſzy na głowę
68. Starł z machinami obłężenie owe.
Bachid ledwo zyw umknął, y wnet radę
69. Wyciął do ſzczętu że go narazila
Na zgubę taką maiąc to za zdradę
Niebespieczeńſtwo, y niemyſląc ſila
70. Wraca ſię w ſwoy kray. Jonatas tę zwadę
Chcąc uspokoić by ſię niewzniecila
71. Przez posłow wnioſił pokoiu traktaty,
Bachides przyſtał na proiekt Jonaty.
72. Zwłaſzcza gdy więźniow zwycięzca mu wraca
Ktòrych zagarnął na ten czas niemało,
A on przyſięgą tę umowę ſkraca
Ze pokiby mu odtąd życia ſtało
Szkodzić im niemiał, choć przez to utraca
Chwałę woienną, iednak mu ſię zdało
Lżey honor ſtracić niż zdrowie y życie,
A Bog też zdaniem władnie pospolicie.
Y niewrocił ſię więcey do Judei
Bachides odtąd choć niewyprowadził
Tych prezydyow co od Jdumei
Począwſzy niemi fortece osadził.
73. Ionatas iednak rządził lud w nadziei
Pokoiu tego pięć lat aż wygładził
Zdraycow ktòrych ſię znaydowało w reſzcie,
Sądy założył w Machmas wolnym mieście.

ROZDZIAŁ X.

1. Dymitr krol iedna ſobie przyiaźń Jonaty przez liſt przeciw Alexandrowi kompetytoru tronu 15, toż czyni Alexander przeciw Dymitrowi y koronę Jonacie z purpurą przyſłał 21. Jonat za radą ſwoich przyſtał do Alexandra 25 Dymitr więcey ieſzcze obiecuie co Jonat za zdradę poczyta 47. z nadchodzącym Alexandrem idzie, Dymitra na ſmierć poraża 51. krol zwycięzca zeniſię z Kleopatrą krolewną Egipſką. 59. przyzwany y Jonat z nowym honorem 67. Dymitra ziawionego z Wodzem Apolloniuſzem poraża 88. od Alexandra za to udarowany.

1. W lat ſto ſześćdzieſiąt od pierwſzego idzie
Ten Alexander w tòry, ſyn Eupatra,
Nazwan ſzlachetny, co w Ptolomaidzie
Obran za kròla, *iemu Kleopatra*
Dana iak niżey kiedy go w ohydzie
2. Chciał złowić Dymitr iako w polu wiatra
Prożną imprezą, y na jego ſtratę
Do ſwoiey ſtrony namòwił Jonatę
3. Tak radząc z ſwemi: uprzedźmy go raczy
4. Nim Alexander przenaymie go ſobie
5. Zwłaſzcza gdy w krzywdach dawnych ſię obaczy
Od nas zadanych, więc go w takiey probie
Zażył: liſt piſze gdzie go ſwym naznaczy
6. Kolegą woyny ku więkſzey ozdobie
Chytrey przyiaźni, zaciągać mu każe
Woyſka, zaſtawy niech oddadzą ſtraże.
7. Przybywſzy Jonat w Jeruzalem czytał
Ten liſt kròlewſki przed ludem publicznie,
8. Woyſko zaciąga ſynow co pochwytał
9. Bachides niegdy po Judei licznie
Uwolnił każdy z domem ſię przywitał.
10. Nadto wodz kazał y mocno y ſlicznie
Syon odnowić z ciosanych kamieni,
11. Y dać na koło mur całey przeſtrzeni.
12. Pogańſkie ſtraże precz pouchodziły
Z fortec do ſwego kraiu procz Betsury,
Gdzie apoſtatow ſamych utaiły
Y to niewielu owe ſłabe mury.
Tak Bog wspomaga ludu ſwego ſiły,
A hańbi chytrych ludzi koniektury,
U ktorych wſzytko wiedzieſię opacznie
A wiernym iak chcą powodziſię znacznie.
15. Co Alexander ſłyſząc y z pochwałą
Dzieł Jonatowych tak ſię ſwoich radzi:
16. Izaliż męża takiego na całą
Azyą znaydziem co nam y zawadzi
Barziey gdy zechce, y ſprzyiaiąc ſmiałą
Przyſługą pewniey na tron mię wprowadzi
Z Judeą ſławną woynami iak ſłyſzę.

17. Zatym do niego król w taki fens pifze:
Słyfzem o tobie: żeś mąż w fprawach dzielny,
Y zgodny prawie do nafzey przyiaźni,
20. Więc cię na urząd naywyżfzy kościelny
W twoim narodzie godnym czci boiaźni,
Stanowiem dzifiay, żebyś wodz udzielny
Y kapłan ludu był tey co cię draźni
Przeciwney mocy, á mym przyiacielem
W wfzelkich potrzebach z całym Jzraelem.
Nadto mu przyfłał koronę z purpurą,
21. Wtenczas Namiotow fwięto uroczyfte
Przypadło kiedy tą inweftyturą
Ionat fię wfławił, y woyfko ogniſte
Miał pogotowiu. Taką awanturą
22. Zasmucon Dymitr, widząc oczywiſte
Wzgardy fwey łafki á zatym Jonacie
Przyrzeka iefzcze więcey w drugiey dacie.
25. W ten fens kłamliwy: Król Dymitr narodu
Judzkiemu zdrowia pomyflnego życzy,
26. Poniewafz fłyfzem ż pewnego dowodu
Ze wierność wafza ftatecznie fię cwiczy
W przyiaźni z nami, żadnego zachodu
Nieprzypufzczaiąc od tych kto fię liczy
27. Nieprzyiacielem nafzym, bądzcież wierni,
28. A my wam za to będziem miłofierni.
Odpuściem danie y przy daniey dary,
29. Iako y teraz znofiem co rok owę
Koronę złotą, czynfz foli, y miary
30 Sieyby część trzecią, z drzew fruktu połowę
Z całey Judei, á zaś na ofiary
31. Do Jeruzalem jaką wprzod umowę
Miał kościoł z ludem przez prawo zaczęte
Dani, tak przy nim ma być miafto święte.
W moc naywyżfzego kapłana podaie
32. Zamek Syonu niech iaką chce ftrażą
Obwaruie go, co więźniow zoftaie
Mnie zadłużonych niech fię krwią niemażą,
33. Uwalniam teraz wfzytkie Judzkie kraie,
Niech fię trybutem żadnym nieodrażą
Od władzy moiey, maiąc y z bydlęty
34. Wolne po świętach trzy dni y przed święty
36. Chcę na trzydziesci tyfięcy komputu
Woyfka z Judei zgodnych tak dalece,
37. Zeby z nich wybrać exarchow trybutu
Y do obrony, ktoremi fortece
Osadzić można y z tegoż rekrutu
Godnosci Pańftwa utrzymać grandece
Wielkiego krola, iednak według miary
Judzkiego prawa y dawney w nim wiary.
38. Trzy Samaryi miaft bliżfzych podaię
W moc naywyżfzego Judei kapłana
39. Z Ptolomaidą, á iefli nieftaie
Na kościoł dani co ofiarowana,
40. Ja z mego fkarbu piętnascie przydaię
Tyfięcy fyklow co rok frebrnych dana
Niech idzie fumma, przydawfzy y więcy,
42. Wracam koscielny trybut pięć tyfięcy.
Kto zwinowaycow moich do kościoła
43. Umknie tam fwoiey fzukaiąc obrony
44. Wolny zoftanie, á na mur do koła
Swiątnicy miafta zamku wyliczony
45. Sumpt z mego fkarbu będzie wfzytek zgoła,
Tak ma być każdy zamek opatrzony
46. W całey Judei. Ten lift iak przeczytał
Jonatas ż ludem za kłamftwo poczytał.
Pan Bog też zdaniem ludu fwego władnie,
Poznali że ta obietnica chytra,
Kiedy z pierwfzego rygoru niefkładnie
Spufzcza na kwintę przeftroiona cytra.
47. Więc Alexandra obieraią fnadnie,
Zwłafzcza gdy woyfko wiedzie na Dymitra
48. Daiąc Jonacie hafło do konwoiu,
Ktory mu wiernie pomogł tego boiu.
49. Starły fię woyfka nowy krol przemaga,
Poraża, goni do zachodu fłońca
Swych nieprzyiacioł, pobudza uwaga
Smierci oycowfkiey, ktorey iak obrońca
50. Sciga w tey woynie, aż utkwiła plaga
Zemfty w Dymitrze że nieufzedł gońca.
Y tak przy Bofkiey pomocy w Jonacie
Krol Alexander fiadł na maieftacie.
51. Potym wysyła do Ptolomeufza
Krola Egyptu pofłow czyli fwatow
52. Profząc o corkę: Gdym Demetryufza
Prawi na głowę ftarł, tron Antenatow
53. Ponim ofiadłem, ferce mię przymufza
Abym traktował przez mych ablegatow
54. Z tobą o przyiaźń corki twoiey wzięciem
Ktorey chcę mężem być á twoim zięciem;
55. Rzekł Ptolomeufz przez te paranymfy:
Szczęfliwy ten dzień ktory cię wysadził
Na tron oycowfki iak przez krwawe Limfy
Na ląd pomyflny y corkę poradził
Moię za żonę ktora choćby Nimfy
Przefzła powabem to by cię nie zdradził
56. Affekt wzaiemny, do czego nim przyidzie
Ziechać fię z tobą chcę w Ptolomaidzie,
57. Gdzie też z Egyptu z Kleopatrą fwoią
Ten krol przyiechał, potym na wesele,
58. Y Alexander porzuciwfzy zbroią
Woienną na ten akt przybywa fmiele,
Tam fię wgodową okazałość ftroią
Obay krolowie y w doftatku wiele,
59. Przyzwał Pan młody tamże y Jonaty,
60. Dawfzy mu pierwfze mieysce miedzy fwaty.
61. Przyfzli też za nim y zazdrośni żydzi
Chcąc tam nań iakąś włożyć impofturę,
Lecz ją poznawfzy krol fobie ohydzi,
62. Y kazał ubrać Jonatę w purpurę,
63. A pośrzod miafta gdzie go każdy widzi,
Oznaymić ludu przez inweftyturę
Owę za fwego odtąd przyiaciela
Y za xiążęcia ludu Jzraela.
Tak iefzcze ż więkfzym Jonatas honorem
66: Do Jeruzalem powrocił, dwie lecie
Rządząc lud Boży; alić fię z rumorem
67. Głofi Dymitra pierwfzego nie dziecię
Syn także Dymitr chcąc być fukcefforem
Tronu, co fię był edukował w Krecie.
68. Krol Alexander z tey antagonij
Zasmucon przybył do Antyochij,
69. Miał Dymitr wodza Apolloniufza
Z Celezyryi, ten fciągnąwfzy wiele
Woyfk do Jonaty, tak Demetryufza
70. Jmieniem wfkazał: Plemie Jzraele
Twoia naybardziey hardość mię porufza
W gorach fię kryiąc odkazuiefz fmiele,
71. Wydźcieno w pole czyfte do nas zboycy,
A nietraficie w flad za fwemi oycy.
74. Urażon Jonat z dziefiątkiem tyfięcy
75. Wychodzi w pole, Symon brat w konwoiu,
76. Alić fpłofzonych iak przed lwy zaięcy

Kkkkkk Niewidać

Niewidać w polu pogan w ſtępnym boiu,
Aż w Joppen mieście gdzie mieli naywięcy
Swey ſtraty, Jonat niedał im pokoiu
Szturmuie, zrazu zarzucono tamy
Zląkſzy ſię, w krotce otworzono bramy.
77. Apolloniuſz maiąc oboz bliſki
78. Ruſzył ſię zaraz z woyſkiem do Azotu
Oraz pogoni daiąc impet ſliſki
79. Zoſtawił iazdy tyſiąc dla obrotu
Woienney zdrady; lecz tych na pociſki
Wyzywa Symon, kamieni y grotu
Gdy im nieſtało znużonych napada,
Uciekaiących w ſlad trupem pokłada.
Y Jonat pierwſzych aż w Azot zapędził,
A którzy wpadli do bałwochwalnicy
84. Bożka Dagona, ſpalił y uwędził
Zmiaſtem y w całey jego okolicy
Korzyść zabrawſzy pogan tracił, nędził,
Tak, że procz liczby którą niewolnicy
Brak czynią z woyſka Apolloniuſza
85. Z oſmiu tyſięcy trupow uſzła duſza.
86. Gdy niedobitkow ściga w Aſkalonie
Na pierwſzy attak miaſto ſię poddaie,
Tak ſię z tryumfem wrócił ku ſwey ſtronie,
87. Y w Jeruzalem Bogu to przyznaie
88. Oddaiąc dzięki. Więc przy Akkaronie
Zwyciężcy, które wtenczas zwiedził kraie
Krol Alexander darował z orderem,
89. Iakby królewſkiey krwie był kawalerem.

ROZDZIAŁ XI.

1. Ptolomeuſz krol Egipſki maiąc w podeyrzeniu Alexandra krola Syryi zięcia ſwego podchodzi go zdradliwie á zmowiwſzyſię z Jonatą y z Dymitrem wypędza go w Arabią gdzie Zabdyel Arab uciął mu głowę y przyſłał Ptolomeowi, á ten dwie korony wdziawſzy trzeciego dnia umarł Dymitrowi corkę Kleopatrę y dwa kroleſtwa zoſtawił 20. Jonat oſkarżony iednaſię z Dymitrem 38. bunt w Antyochij poſkromił 54 Tryfon rospuſzczone woyſko zgromadza y ſyna Alexandra Antyocha młodego wprowadza do Antyochij Jonat Dymitra że mu ſłowa niedotrzymał y krzywdził odſtępuie, á do Antyocha ktory mu dary wielkie przyſłał przyſtaie y miaſta mu Syryiſkie podbija 68. wpadſzy w zasadzkę pogan ſamotrzeć przemaga, ſwoich rozproſzonych zebrał y trzytyſiące pogan trupem położył pod Kades miaſtem.

1. KRòl Ptolomeuſz zebrał woyſka wiele
Morzem y lądem chcąc zięcia pozbawić
Krôleſtwa z życiem, wzaiemne fortele
W nimże poſtrzegſzy, niechciał go oſławić
2. Tylko nawiedzał, iak więc przyiaciele
3. Czynią kray jego, każąc warty ſtawić
Swe w miaſtach, gdzie go mile przyimowano
Iak Alexandra w tym ordynans dano.
Tak wziął Syryiſkie miaſta, á w Azocie
4. Gdy na Jonatę zanoſzą mu ſkargi
O ſwieżey jego woienney robocie
Ze miaſto zburzył, uſtały w nim targi,
Kosciol Dagona tak bogaty w złocie
5. Złupił y ſpalił, á krol ſciſnął wargi
Y zamilkł znaku niepodaiąc nato
Iak miał w tym ſobie poſtąpić z Jonatą.
6. Ten zaś przyimuie króla w wielkiey chwale
Do Joppen, gdzie go krol wzaiem przywita,
Y z nim nocuie razem poufale,
Znać że go wtenczas y o dalſzą pyta
Wierność w ſwych myſlach, z ktòremi ſie całe
7. Ieſzcze niegłoſi. Nazaiutrz gdy ſwita
Wywiodſzy kròla gdzie Eleuter rzeka
Sam w Jeruzalem dalſzych przygod czeka.
8 Gdy wſzytkie miaſta poſiadł aż po morze
9. Ten król Egypſki przez poſły wſkazuie
Tak do Dymitra: chceſzli być w honorze
Oyca twoiego który ci zaymuie
Kròl Alexander wiak nayprętſzey porze
Przybyway do mnie, á iać deklaruię
Corkę dać która za nim Kleopatra,
Bo jey niegodzien wyrodek Eupatra
10. Co mi chciał odiąć z ſukceſſyą życie,
11. Zal mi, żem ſię znim tak ſpowinowacił,
Na tę wieść Dymitr pospieſzył przybycie
Zeby tak wielkich obietnic nie ſtracił,
12. Co Ptolomeuſz uiscił ſowicie
Kiedy y ſmiercią ſakcyi przypłacił.
Ale tym czasem według przedſiewzięcia
Wypędził z Państwa precz pierwſzego zięcia.
13. A potym wiechał ſam w miaſto ſtołeczne
Antychią y tam dwie korony
Włożył na głowę na znak że beſpieczne
Miał panowanie ſwe zoboiey ſtrony,
Jedno Egypſkie, á drugie tameczne
Azyi całey *w czym znać podchwycony*
Zaczął być w ſłowie u Demetryuſza
Ze wkrotce zaſzła ſmierć Ptolomeuſza.
14. Bo z Cylicyi miedzy rokoſzany
15. Gdy Alexander lud na Ptolomea
Przywiodł, od niego zbity y zagnany
16. Aż w kray Arabſki gdzie mała nadzieja
17. Rekrutu, nadto zboyca wyuzdany
Zabdyel Arab nakſztałt Koryfea
Łotrow tamecznych ściął Alexandrowi
Głowę, y przyſłał Ptolomeuſzowi
18. Niedługo ſię król dwu koronny cieſzył
Tym powodzeniem bo umarł w dzień trzeci
Kto temu winien kroloboyſtwem zgrzeſzył,
Znać że bunt woyſka, bo gdy ſię rozleci
Po wſzytkich miaſtach wycięciem pospieſzył
Ptolomeuſza ſtraży nim ſię wznieci
19. Rokoſz przeciwny, toż Dymitr na tronie
Po obu głowach ſiadł w dwoiey koronie.
20. Jonat w te czasy do zamku w Syonie
Gdzie ſtraż królewſka była ſzturm przypuſzcza
21. Alić zawiśni ſtawaią przy tronie
Skarżąc nań oto aż ſię król poduſzcza
22. Do zemſty, iednak chcąc dać drugiey ſtronie
Ucho żebyſię niezgorſzyła tłuſzcza
Z prętkiego ſądu rzekł niech Jonat przyidzie
Do mnie gdy będę ſam w Ptolomaidzie,
Tym czasem tego zakazał attaku.
23 Jonatas wziąwſzy z ſobą Seniorow
Z ludu wybranych y w poddaństwa znaku
Wiele ze ſrebra y złota ſplendorow
Boiąc ſię żeby niebył z niemi w w braku
Alić do łaſki iak anteceſſorow
Tak y nowego króla przypuſzczony
Prym wziął przyiacioł radnych głow korony,
28, Y potym Jonat gdy poſłał ſupplikę
Kròlowi żeby oyca przywileie
Swego potwierdził dał mu kròl replikę *ſup: c. 10. v. 20.*
30. W ten ſens: kròl Dymitr iak zdrowia nadzieię
Sprzyiaiąc czyni tak łaſki praktykę
Bratu Jonacie, jego ſławne dzieje

Maiąc w pamięci. Judzkiemu narodu
Toż pozdrowienie od mych rządow wschodu
31. List do Lastena oyca mego dany
Tego co moie dzieciństwo wychował
Y teraz w pomoc rządow mych wybrany
Wyrażam dowas, *tu specyfikował*
Zbior przywileiow wyżey opisany c. 10. v. 25.
Dymitra oyca co mu komparował
Lastena tego swego opiekuna
Ktoremu zdana Judei fortuna.
Czym barziey Jonat za serce uięty
Gdy mu się prożby jego uiściły.
38. Krol widząc że też ze swemi fomenty
Wszytkie się kraie już uspokoiły
Rospuscił woysko chcąc barziey w prowenty
Skarb zamodz tylko na straż szcupłe siły
Zachował przez co w wolunterach sprawił
Złość na się że ich żołdu już pozbawił.
39 Tryfon z nich predni do Emalchuela
Araba poszedł iako Antyocha
Po Alexandrze syna karmiciela,
Widząc że dziecie już podrosło trocha
40. Perswaduie mu iak za przyiaciela
Przysłany że się woysko cale kocha
W miłey pamięci tego krolewica
Zeby go, im dał iak tronu dziedzica.
41. Gdy w zamku Syon ieszcze były straże
Krolewskie w mieście grassuiąc uporem,
Jonatas krola prosi niech mu każe
Wygnać tych zboycow. A krol mu z honorem
42. Odpowie: więcey prożbę twoię ważę.
Bo cię pomyślnym chcę nadać faworem,
43. Tylko mi przyśliy na straż swoich ludzi,
Bo niemam woyska co mię barzo nudzi.
44. Y przysłał Jonat trzy tysiące męża
W Antyochią krolowi na warty,
45. A gdy bunt w mieście wielki się natęża
Przeciw Dymitra imprezie uparty,
Na sto dwadziescia tysięcy oręża
46. Podniosł ów rokosz, ale wkrotce starty;
47. Gdy konwoy Judzki ktory był na straży
Na całe miasto uderzyć się waży,
48. Lud w pień wycina, miasto burzy, pali,
49. Łupy wydziera, reszta gdy się widzi
We krwi y ogniu wszyscy się poddali
50 Krolowi mowiąc: niech nas więcey żydzi
51. Tak niewoiuią, y broń porzucali
Przed pałac na znak, że się każdy hydzi
Znich, y wyrzeka buntu. Straż broń zbierze,
Krol z ludem zawarł pokoiu przymierze
52. Według ktorego czuiąc się bespiecznym,
Odesłał Dymitr konwoy do Jonaty
Z dzięką, pochwałą, honorem walecznym,
Pozwolił z sobą wziąć y łup bogaty,
53. Iednakże potym w słowie niestatecznym
Krol się pokazał czyniąc wielkie straty
Judzkiemu kraiu rożnemi zatargi
Aż go przed Bogiem obwiniły skargi.
54. Zatym się Tryfon z Antyochem ziawił
A rospuszczone do niego przystało
55. Woysko Dymitra, ktory niezabawił
W Antyochij, á Tryfon wszedł śmiało
56, Z woyskiem, słoniami y tam krola wsławił
Miastu y Państwu, ktore przywitało
Nowego Pana Alexandra syna,
57. Doszła Jonaty tą wkrotce nowina.

Bo mu Antyoch krol posłał swe dary
Czyniąc go w liscie naywyższym kapłanem
W Judei zgodnym do Boskiey ofiary
58. Y na znak że był przednim zradnych Panem
Order z purpurą y kredens z puhary
59. Złotemi przysłał, Symona Hetmanem
Straży swych czyni, mocą tego skryptu
Od granic Tyru aż po kray Egyptu.
60. Jonat na ów czas y honor kapłański
Złożywszy wyszedł z bratem swym Symonem
Podbić krolowi przez urząd hetmański
Syryi miasta, gdy pod Askalonem
Stanął do szturmu, lud niegrubiański
Pokazał mu się z przyiaźni rezonem
Na pierwsze hasło y bez żadney tamy
Do przywitania otworzył mu bramy.
61. Lecz nietak sobie postąpiono w Gazie
Gdy Jonat przyszedł pogaństwo uparte
Zamyka bramy broniąc w owym razie
Wstępu zwycięzcy więc bramy zawarte
Wysadził szturmem y w dalszey urazie
Zapalił miasto wprzody włupach zdarte
62. A gdy się wreszcie wzdali przez przymierze
Jonat ich w zastaw wybor synow bierze.
Tak do Damaszku gdy miasta podbija
63. Krolowi Jonat, w tym mu wieść doniesie
Ze Galilei miast woysko niemija
Dymitra, zwłaszcza grassuie w Kadesie,
Ieżeli swemu kraiu barziey sprzyia,
Niech się niebawi w cudzym interesie
64. Więc go na pomoc swych odciąga ona
Wieść że w Judei zostawił Symona.
65 Ktory niecierpiąc pogaństwa w Becurze
66. Przypuścił attak, ci mu ręce daią
Ze poyść gotowi byle ich torturze
Dalszey niepodał w czym łaski doznaią
Ze poszli wolno á on w swoim murze
67. Straże osadził, ci zaś co zostaią
Z Jonatą w tropie stanęli przy morzu
Genezar, czuiąc ku switu y zorzu.
68. Alić z obozu pogan woysko rano
Idzie na przeciw, Jonat wstępnym boiem
69. Tekże naciera, zatym tam znać dano
Zasadzkom w gorach ktore na nich roiem
70. Zewsząd gdy lecą, ci widząc przegrano
Rozpierzchnęli się przed owym rozboiem
Tylko samotrzeć wodz y Matatya,
Judas syn Kalfi chorągwi niezwija
71. Jonatas wtenczas drze na sobie szaty
Ziemię na głowę kładąc wzywa Pana
By niedopuścił chwały swoiey straty (dana
72. W zgubie sług wiernych w tym mu z Nieba
Pomoc na pogan ażeby Jonaty
Samego była sławnieysza wygrana
Gdy się na cały gmin ich mężnie rzucił
Impet pogański w ucieczkę obrocił
Goni iak pierwszy Jonat Filistyny 1. Reg: 14.
Niegdy zwoiował z iednym orężnikiem
Tak ten Syryiskie gdy poraża gminy
73. Konwoy rozpierzchły widząc kommunikiem
Zbiegł się do niego wetuiąc swey winy
Pędzi pogaństwo nieprzerwanym szykiem
Obozy burzy pod Kades leżące
74. Wrocił się z łupem zbiwszy trzy tysiące.

ROZDZIAŁ XII.

1. *Jonat z Rzymiany y Sparcyaty ponawia przymierze*

mierze 24. odbija Syryiſkie naiazdy 35. reparuie Jeruzalem y miaſta Judei 39. przeczuwaiąc zdrade zachodzi Tryfonowi we 40. tyſięcy ale od zdraycy namowiony daſię żywo poimać.

1. ZAatym Jonatas widząc czas ſposobny
Zeby z Rzymiany odnowił przymierze,
Wysyła poſłow liſt daiąc osobny
2. Do Spartanczykow y innych w tey mierze
3. Ligi narodow. Przybywſzy w nadobny
Senat poselſtwo wten ſens głos zabierze:
Jonat naywyżſzy kapłan y lud Judzki
Wznawia przyiaźni z wami dowod ludzki,
4. Oddali przytym poſłowie y liſty,
5. Exemplarz ten był do Spartańſkich ſtanow:
6. Jonatas kapłan naywyżſzy oyczyſty
Całey Judei y ſenat kapłanow
Y z ludem Bożym, na znak oczywiſty
Przyiaźni mile pozdrawia Spartanow
Dowiduiąc ſię o ich powodzeniu
Y o przyiaźni dawney odnowieniu.
7 Iuż dawno do nas otym pisaliscie
Za naywyżſzego Onij kapłana,
Kiedy Aryuſz krol waſz w tymże liście
8 Bracią was zowie naſzą. takaż dana
W odpiſie od nas replika zaiscie
Y przyiaźń dawna wzaiemnie przyznana
W owym poselſtwie gdy od Oniaſza
Ze czcią przyięta legacya waſza.
9 Myć teraz wſzelkie złamawſzy potęgi
Swych nieprzyiacioł niemamy potrzeby
Tych liſtow waſzych, zwłaſzcza ſwięte xięgi
Trzymaiąc w ręku praw Bożych, ktoreby
Nas ſtrzegły winy y wzgardy przyſięgi
Przymierza z wami dawnego, ażeby
10. Było w całości, wolemy uprzedzić
Was y o tey ſię przyiaźni dowiedzieć,
Czyli trwa uwas tak iak ieſt zaczęta,
Boście nas dawno ſpewnili w tey wierze.
11. Co zaś pobożność naſza was pamięta
Przy każdey prawie przed Bogiem ofierze,
Aile w więkſze uroczyſte ſwięta
Iak ſłuſzna pomnieć na tych co przymierze
12. Znami zawarli. Cieſzemy ſię z chwały
Ktorą ſłyniecie prawie na ſwiat cały.
13. A z nami rożne walczyły przygody,
Krolowie bliźſi na nas nacierali,
14. My nieturbuiąc waſzey wpomoc zgody
Y innych braci krzywdzić ſię nie dali,
15. Tylkośmy z Nieba rożnemi dowody
Poſiłku wkażdym wzywaniu doznali,
Aż nieprzyiacioł na głowęśmy ſtarli
Y łup w proficie z nich obfity zdarli,
16. Gdy posyłamy z tym Numeniuſza
Y Antypatra do Rzymian w poselſtwie,
17. Tenże ich roſkaz y dowas przymuſza
Aby oddali liſt naſz w przyiacielſtwie
Do was pisany ktory niech poruſza
Do odnowienia w całym Jzraelſtwie
18. Wzaiemną przyiaźń, y dobrze ſię ſtanie,
Gdy nam podacie na to odpisanie.
19. Ten zaś wyrażon liſt krola Aryi
W dawnieyſzych latach iak ſię wzwyż namienia:
20. Aryuſz Regnant Spertanow Onij
Cnemu kapłanu ze czcią pozdrowienia
21. Oznaymia że ſię w ſwey kancellaryi
Znalazł protokuł godzien odnowienia,
W ktorym Spartanow z Jzraelem ſama
Bracią nażywa z oyca Abrahama
Toieſt z Agary idą Spartańczycy
Iako d wodzą Jozefa Annały l. 13. c. 9.
Inni z Cetury piſzą hiſtorycy Ser: Strab: apud Corn:
22. Y teraz prawi godzien liſt waſz chwały
Ze nam oznaymia pokoy w ſwey granicy
Co nam pociechy ieſt dowod niemały
23. Bo iako ludzie tak bydło y paſze
Co unas waſze á co uwas naſze.
Po takich liſtach y ſciſłym traktacie
Z pogany zwłaſzcza bez pilney potrzeby
Iak niegdy Judzie także y Jonacie
Przyſzedł kres życia y ſmutne pogrzeby.
Nim iednak przyſzedł ku tak wielkiey ſtracie.
24. Wyſzedł był Jonat z woyſkiem ſwym ażeby
25. Odbił od granic moc Demetryuſza
Ktory potęgę wſzytkę nań poruſza
Pod Amatytą miaſtem czy Ematem
Syryi naſzedł Dymitra obozy
Leżące Jonat rozſtawſzy ſię z bratem,
26. Alić w pogoniach zdrada nowey ſozy,
W nocy ſię mieli potykać z Jonatem,
27. Ten w ſtanowiſku ſwym zażył ſwey grozy
Ze przez noc czuwał z ſwoim kommunikiem
Informowany zchwyconym ięzykiem,
28. Ci wzaiem widząc że ich barziey draźni
Przeciwna ſtrona ognie zapalili
W obozie ſami z iakieyſi boiaźni
30. Przez Eleuter ſię rzekę przeprawili
Uchodząc w nocy co żywo z tey łaźni,
Więkſze ciężary na łup zoſtawili.
Niegonił że ich Jonat lecz Araby
31. Bliſkie krolowi podbił lud nieſłaby,
Łupy im zabrał *Ci to Madabei*
Synowie Jambry co zabili Jana
Brata Jonaty czyli Nabutei
Według Jozefa iako wyżey dana c. 9. v. 36.
Jeſt o nich powieść, tak wkoło Judei
32. Aż do Damaſzku Syrya poddana
33. Krolowi przezeń. Symon w drugiey ſtronie
Straże odmienił w Joppen, w Aſkalonie,
35. Zelzli ſię obay bracia w Jeruzalem,
Jonat nibyteż z iakieyś koniektury
Kresu ſwych zaſług, ktory wspomnieć z żalem
36. Na walney radzie proponuie mury
Dać w koło miaſta, ktoreby podwalem
Tak oddzieliły zamkowe ſtruktury,
Zeby wolnego bronić odtąd ſtraży
Iak kupowania w mieście tak przedaży.
Także y inne w całym Judzkim kraiu
Chciał obmurować miaſta y fortece,
37. Mur obalony przy Cedron ruczaiu
Nowy poſtawił w całey Kafetece
Tak zwaney ſtronie á według zwyczaiu
38. Symon pomaga bratu tak dalece,
Ze był umocnił dwa zamki w te czasy
Adyad Sefal w mur, w bramy, tarasy.
39. Tryfon zamyſla o Azyi tronie
Lecz ſię obawia przeſzkody naywięcey
Z Jonaty więc go chce podeyść w Syonie.
Ten go przeczuwa iak połow zwierzęcy
Łowca na ſiebie, zaſzedł mu wobronie
Maiąc konwoiu czterdzieści tyſięcy
43. Pod Betsam miaſto; on go mile wita:
Czemu tak wiele woyſka trudziłż pyta?

Wneś

Wnet go przyimuie iako konfidenta
Z wielkim honorem ſwemu go zachwala
Rycerſtwu drogie daie mu prezenta
44. Y perſwaduie, że woyſko oddala,
Poniewaź żadne do woyny fomenta
45. Niebyły, y kto ż ten ogień zapala?
Jam prawi przybył żebym ci kommendy,
Imieniem króla zdał po miaſtach wſzędy.
Zacznimy kommiſſ ten w Ptolomaidzie,
Tobie dość będzie y tyſiąc parady.
46. Ten ſię nieczuiąc w żadney być ohydzie
U króla owſzem dla ſwych zaſług rady
47. Tey łatwo ſlucha, y ledwo co wnidzie
48 Z tryunfem w miaſto; alić ſtroże zdrady
Zamknęli bramy czuwaiący nate
Goście, tną ich wpień zchwycili Jonatę.
49. Tyran wyſyła w pogoń woyſko ſwoie,
Ażeby ile można ieſzcze w drodze
Wycięli pierwſze Jonaty konwoie.
50. Ale ci barziey ręku niżli nodze
Dufaiąc owe zrazili rozboie,
Że ſię wrócili porażeni ſrodze,
52: A ci przybyli aż do Jeruzalem
Opłakać wodza niewymownym żalem.
53. Zwłaſzcza kiedy ſię na Jzraelity
Zbiegały w tenczas pogańſkie narody,
54. Mówiąc że teraz lud wodza pozbyty
Jak bez Paſterza wyrżniemy te trzody,
Dotąd był w ſwiecie narod znamienity
Y tryumfalney zażywał ſwobody,
Teraz że dozna iuż oſtatniey ſtraty,
Gdy im nieſtało Judy y Jonaty.

ROZDZIAŁ XIII.

1. Symona oſſtaruiącego ſię lud obiera na mieyſce Jonaty 12. Tryfon zwodzi Symona ſto talentow ſrebra bierze y ſynow Jonaty w zaſtawę á iednak niewrocił więźnia 23. ale go z gniewu zabił y z ſynami że dla ſniegow niemogł ſię przebić do Jeruzalem, Symon pogrzebł ciała grob wſpaniały w Modynie wyſtawiwſzy 31. Tryfon zabił Antyocha czyniąc ſię krolem Azyi á Symon ſię do Dymitra udaie y wyiednał wolność całego narodu ſwego 43. woiuiąc miaſto, Gazie prze puſzcza na iey ſupplikę 48. Bogu dawſzy dzięki w Syonie Jana ſyna ſwego czyni wodzem woyſka y ſtraźnikiem w Gazie.

1. SYmon Jonaty brat gdy o Tryfonie
Słyſzy, że z woyſkiem idzie w Judzką ziemię
2. Zeby ią zniſzczył zebrał lud w Syonie
3. Mówiąc: wiecie wy domu mego plemię
Oyca y braci iak wiele w obronie
4. Kościoła y was cierpieli, więc że mię
Samego po nich poki ieſzcze ſtaie
Całego na też przyſługę wydaię.
5. W czymże ia lepſzy nad oyca y braci,
Ten łożył ſwoię ſtarość aż do zgonu,
Ci życie w boiu, Jonat w więzach traci
Waſzą obroną, czemuż ſię Symonu
Załować dla czci Boga ktory płaci
6. Wiecznie tę wierność? czemu ſię Tryfonu
Niemam zaſtawić wſzytkiemi ſiłami
7. Za was? krzyknie lud: panuyże nad nami.
10. Ten wybrał komput do boiu gotowy
Umocnił wkoło miaſta mur, y wały,
11. Poſłał do Joppen na ſtraż ſukkurs nowy.
12. Tryfon w Judeą ruſzył oboz cały
Y Jonat więzień znim brat Symonowy,
Którego odbić lud chciał wſzytek ſmiały,
Ile wodz z woyſkiem pomniąc na niewolę
13. Brata, pod Addus górę wyſzedł w pole
Przeraziła tą nowina Tryfona
Racyą zwyſła więzienia Jonaty,
14. Którą przez poſłow wſkazał do Symona,
15 Ze dań królewſka wyciąga zapłaty,
Srebra talentow ſto iak wyliczona
Będzie, y ſynow jego przez legata
Daſz w zaſtaw ja ci odeślę Jonata,
16. Chyba że ci żal tey ſpeży dla Brata.
17. Domyślił ci ſię Symon y w tym zdrady,
Jednak chcąc w ludu ſwym uyść ſkępſtwa noty
18. Dał ſrebro na ow wykup nie bez rady,
19. Y dwu ſynowcow zaſtaw nad ſkarb złoty,
20. A zdrayca potym dał po ſobie ſlady
Im w inną ſtronę nadalſze obroty,
Graſſuiąc przez kray Judzki do Adoru,
A Symon z woyſkiem ſcigał tegoż toru.
21: W tym ſtraż królewſka od zamku Syonu,
Ze prowiantu iey całe nieſtało,
Prożbę o żywność zaſyła Tryfonu,
Ten udaie ſię w Jeruzalem ſmiało,
22. A że dla wielkich ſniegow tam y ſzronu,
Gdy wſzytkie prawie drogi mu zawiało,
23, Z gniewu że niemogł przybyć do Galacy
Z ſynami życia pozbawił Jonaty.
Y wnet obrócił trakt zpod Beſkamanu
24. Y z całym woyſkiem do ſwoiego kraiu,
25. Symon niemogąc mſcić ſię na tyranu
Tylko wziął ciała y według zwyczaiu
26. Pogrzebowego dzięki czyniąc Panu
Y za tę korzyść ſchował je przy gaiu
Nad morzem w mieście oyczyſtym Modynie.
27. Grob wyſtawiwſzy który dotąd ſłynie.
28. Siedym Piramid poſtawił w tym grobie.
Dwie pierwſze w parze dla oyca y matki,
Czetery dla braci, á ſiodmą tez ſobie *Sup: c. 2, v. 2.*
Znać dla pamiątki ſmierci by oſtatki
Życia miał godne przy takiey ozdobie.
29. Kolumny w koło kawalerſkie ſpadki
Na nich wiſiały. przytym ryte Nawy
30 Morzem y lądem znak woienney ſławy.
31. A Tryfon zabił Antyocha króla,
Którego z pierwſzych lát był karmicielem,
Potym mu chytrze, znać iakiegoś bóla
Zadał w trucizniе czy innym fortelem
Odebrał życie, choć pierwſzego mola
Nieſtrawił w ſercu iak ſię przyiacielem
Stawił Jonacie, owſzem zaiuſzony
32. Tąż doſiągł zdradą Azyi korony.
Drży przed tyranem owe całe państwo
Szczęſliwych rządow niema y nadziei
33. Symon wodz także na owo tyraństwo
Obarmował ſię po całey Judei,
34 Wreſzcie przez poſłow woli iść w poddaństwo
Dymitra proſząc żeby pierwſzych dziei
35 Niepamiętał mu. ten też wſzelkie znaki
Wyraża łaſki ſwoiey przez liſt taki:
36. Dymitr król całey Azyi pozdrawia
W tym naywyżſzego Judei kapłana
Symona liście, y dawną odnawia
Znim przyiaźń która była zaniedbana
Przez niewiadomość y inne bezprawia,
Ale podziśdzień wſzelka darowana
Od nas urza Judzkiemu narodu,
Y nie bez tego łaſk naſzych dowodu:

37. Ześmy koronę w dani z palmą złotą
Od was przyięli y czyniem przymierze
Wiecznego z wami pokoiu z ochotą,
Mandat naſz każdy z exarchow odbierze,
Ażeby koron y z trybutow kwotą
Które bywały, od was w iakiey mierze,
38. Odtąd niebrali, miaſta, zamki waſze
Mieycie za ſwoie wſi, bydło, y paſze,
39. A ze mną pokoy iako przyiaciele (żyć,
40. Chowaycie, kto z was chce mi w woyſku ſłu-
Wolny ma popis na lat iak chce wiele,
Jateż niemyſlę w żołdzie ſię zadłużyć.
41. Y tak przeſtało plemie Jzraele
Jarzmem ſię pogan od tey daty nużyć
W ſto ſiedymdzieſiąt lat ſwego poddaństwa
Od Alexandra, co miał wſzytkie Państwa.
42, Ztąd daty żydom praktyka podana,
Pisać na liſtach xięgach y tablicach:
Roku pierwſzego Symona kapłana
43 Y wodza ludu, który też w granicach
Funduiąc pokoy, że w nim nagabana
Była Judea w ſwoich okolicach,
Nayczęściey zmiaſta Filiſtynow Gazy,
Więc ją chciał podbić ſobie ztey urazy.
A gdy już iedney dobył ſzturmem wieży
44. Strach w oblężonych tak wielki naraſta,
45. Ze lud co żywo na mury wybieży,
Nawet co dużſza y z dziećmi niewiaſta,
A rozdzieraiąc na ſobie odzieży,
Z płaczem wołają by nieburzył miaſta:
46. Przepuść zwyciężco iakeś litościwy,
Nie według naſzey winy na nas mściwy.
47. Dał ſię ubłagać Symon miłoſierny,
Jednak wypędził wtenczas pogan z Gazy
Jako w przymierzu pokoiu niewierny
Lud który zdradzał ich tak wiele razy,
Jednakże uſzedł ſmierci gmin mizerny
48. Domy oczyścić ich od wſzelkiey zmazy
Kazał zwyciężca, wyrzucić bałwany,
Dał dzięki Bogu za tryumf bez rany.
A zoſtawiwſzy tam lud ſwoy y ſtraże,
Do Jeruzalem woyſko tryumfalne
49. Idzie, aż z zamku przez ſupplikę wſkaże
Zołnierſtwo głodne tam prezydyalne,
Co na Tryfona czekało ſuraże,
50. Proſząc aby im kazał wiktualne
Dać opatrzenie zwyciężca do drogi,
A oni mu broń zrzucili pod nogi,
Wyrzucił z zamku Symon te pogany,
51. Y ſam z tryunfem wiechał do Syonu
Spiewaiąc Bogu dzięki przez kapłany
Przy cytrach, arfach wdzięcznego rezonu,
Ze nieprzyiaciel ow wyrugowany,
Co był przeſzkodą do Boſkiego tronu
52. Jzraelowi święcąc ten dzień który
Przypadał w kwietniu dwudzieſty y wtóry.
Wyczyścił zamek, odnowił dom Boży,
Y mieſzkał przynim ſam będąc kapłanem,
Na twierdze murow niemały koſzt łoży,
A widząc ſyna ſwego że Hetmanem
Może być nad ſwym woyſkiem go przełoży,
Jako mąż dzielny który ſię zwał Janem,
Więc ſtanowiſko naznaczył mu w Gazie,
Zeby ſtrzegł granic Judzkich w każdym razie

ROZDZIAŁ XIV.

1. Dymitr wpadł w więzy Arsacesa krola Medow 4. Symona rządy w pokoiu y w wielkiey chwale 18. ſpartanczycy przymierze znim odnawiaią 24. á on im złoty puklerz tyſiąc funtow złota ważący posyła 27. wzaiemne od Rzymian poselſtwo złotą wolność y przyiaźń na tablicach miedzianych mu przynoſi z przydanym od tychże Rzymian proroctwem o Meſſyaſzu.

1. WE dwie lat Dymitr w Medyą wyboczył
Chcac więcey woyſka zebrać na Tryfona
2. Arsaces Medow król zwoyſkiem zaſkoczył
Y wnet goscina owa rospędzona
3. Aż Dymitr iakby w tym nayściu wykroczył
Zywo ſchwytany, ſpadła mu korona
Z głowy, y myſli gdy w więzieniu ſiedział,
A ſwiat o iego ſmierci tam niewiedział.
4. Ucichła ziemia Judzka pod te czasy
W rządach Symona ſzczęſliwie chwalebnych
5. W Joppen otworzył insułom tarasy
Portu wolnego, y żpławow potrzebnych,
6. Rozſzerzył kray ſwoy á ujął iak w prasy
Pogańſkie ſiły napasci haniebnych
7. Z Gazy, Bersury y zamku Syonu,
Zwłaſzcza gdy odpor dał znaczny Tryfonu.
8 Każdy zażywał ſpokoynie ſwey roli,
Ziemia plon różny y drzewa owoce
Obfite co rok rodziły do woli.
9. Starce przed domy ſiadaiąc ſzeroce
Wzmiankę czynili dawnieyſzey niedoli,
Czeſtuiąc zwłaſzcza przychodnie ſieroce,
Młodzieniaſzkowie y Panienki ſtroyne
Wesoło żyli w te czasy ſpokoyne,
12. Gospodarz każdy pod ſwym winogradem
Y pod ſigowym drzewem ſpoczął mile,
13. Niebyło ktoby inkursyi ſladem
Woienney napadł y przerwał tę chwilę,
Gdy bitnych braci ſwoich czuł przykładem
Symon y królow dawał odpor ſile,
Nędznych ratował, złych tracił, ſtrzegł prawa,
Dom Boży zdobił w ſwiat ſzła jego ſława.
16. Która Rzymianie, ba y Sparcyaty
Słyſząc á zwłaſzcza gdy ſię dowiedzieli
O ſrogich więzach y ſmierci Jonaty
Z którym przymierze tak chwalebne mieli,
Dość żałowali w nim tak wielkiey ſtraty,
17. Ale z pociechą gdy wiadomość wzięli
Radzi że Symon naywyżſzym kapłanem,
Brat wodzem ludu y udzielnym Panem.
18. Zatym do niego liſt Spartańczykowie
Na miedzianych tak piſzą tablicach,
19. Co w Jeruzalem czytali poſłowie,
Y lud zebrany wſzytek po ulicach:
20. Xiążęta prawi Gubernatorowie
Miaſt które liczym w Spartańſkich granicach
Tak pozdrawiaią Symona kapłana
Wielkiego w ludu ſwym wodza y Pana.
21. Poſłowie waſi Numeniuſz ſławny,
Y Antypator gdy do nas przybyli
22. Traktat przyiaźni odnawiaiąc dawny,
Wielce my ſię z ich przyiścia ucieſzyli.
23 Podobałoſię ludowi dać iawny
Dowod wzaiemny cośmy uczynili
Y Poſłow z wielkim przyimuiąc honorem,
A liſt oddaiąc wiadomym tenorem.
24. Symon do Rzymian śle Numeniuſza
Ku odnowionym daiąc mu przymierzu
Dar złotey tarczy, którey waga wzruſza
Na tyſiąc funtow złota, w tym puklerzu.

Znać że nieiedney ręki sił wymuszа
Ale z obu stron w wodzu y rycerzu
Spolney obrony w tak poważney tarczy,
Ktorey moc chyba przymierza wystarczy.
25. Rzekli Rzymianie: iakież damy dzięki
Symonu za to, y dla jego synow,
26. Ze braci swoich toiest lud swoy z ręki
Swych nieprzyiacioł y ciasnych terminow
Jeństwa wybawił bez trudu y męki
Ludu Rzymskiego wyprawionych gminow
W sukkurs powinny. Więc mu wolność złotą
Na blachach z miedzi tak piszą z ochotą:
27. Osimnastego dnia sierpnia miesiąca
W sto siedymdziesiąt dwie lat panowania
Grekow, á w lat trzy udzielne maiąca
Symona władza w Judei starania
W zborze kapłanow z ludem czytaiąca
Te wiecznotrwałe nasze opisania
Publikowane na Assaramelu
28, Czy walney radzie w całym Jzraelu.
W ten sens: Poniewasz woyny przeszkadzały
Nam żeśmy kraiu Judzkiego w potrzebie
Bronić niemogli przez ten prawie cały
Od naszych paktow czas trudny dla siebie;
29. A Symon z bracią godzien wieczney chwały
Syn Matatyi, co go niezagrzebie
Lud w niepamięci, że nawszytkie strony
Oyczyźnie swoiey dodawał obrony,
Za całość prawa y honor kościoła
Swego obstaiąc na zaszczyt Judei
Z azardem życia, y tak wszytkich zgoła
Wzmianka Symona heroicznych dzieł
Tu się wyraża, iako wieniec czoła
Judzkich rycerzow, z przydaniem nadziei
Y Messyasza, oktorym Rzymianie
Na tych tablicach przydali wyznanie:
41, Ze prawi Symon obran za kapłana
Iest naywyższego y wodza na wieki,
Aż Prorok wierny powstanie. *Tu dana* Deut: 18.
Wzmianka Chrystusa; czas niezbyt daleki
Lat sto czterdziesci do Oktowiana Cornelius
Gdy zawoiować Monarchią z Greki
Mieli Rzymianie aż po przyiscie Pana
Dom miał Symonow mieć wodza kapłana.

ROZDZIAŁ XV.

1. Krol Antyoch syn Dymitra pisze do Symona obiecuiąc łask wiele za pomoc 15. w tenczas y do Dymitra posłowie Rzymscy listy przyniesli iak do innych dwudziestu dwu krolow zalecaiąc pokoy z Judeą 26. Symon dwa tysiące woyska y złota y srebra przysłał w czas oblężonego Tryfona á krol tym wzgardził y trybutu z kraiem y miasty wymaga przez posła ktory zpo dziwieniem powagi Symona sto talentow srebra wziął tylko 37. Tryfon uciekł z obłężenia á krol Kandebea w Judeą przysłał grassuiącego y sam goni Tryfona.

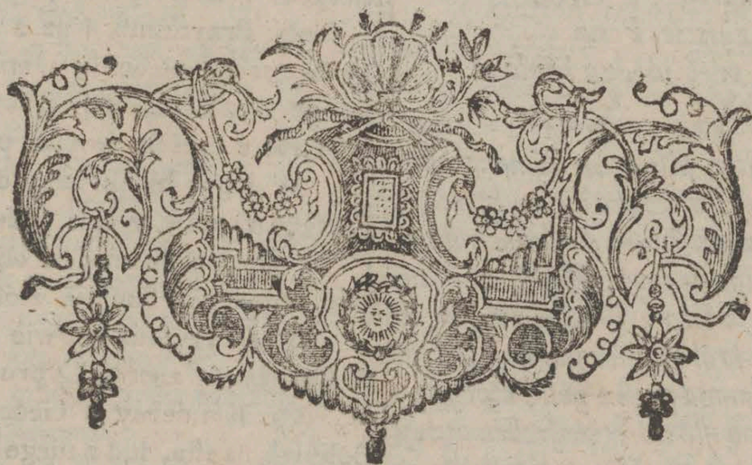
1. W tym krol Antyoch syn Demetryusza
Od miast pomorskich pisze do Symona,
2. Ze woyska lądem y morzem swe rusza
3. Na nieprzyiacioł, u ktorych korona
Swych oycow w ręku; tę na nim wymusza
Słuszną imprezę, by nieopuszczona
4. Była ta krzywda, Symonu nadzieie
5 Zmysla, że ztwierdza wszytkie przywileje
Znosi trybuta wolnością daruie,
6, Nadto pozwala bić swoię monetę,
7. A potym wsławić Kościoł obiecuie
8. Y dom Symona w kray swiata, gdy metę
9. Ządzy osiądzie y ukoronuie
10. W Azyi tronie, jednak przeszedł Kretę
Kłamstwem Antyoch, gdy obległ Tryfona
11. W Dorze y wzgardził pomocą Symona.
15. Gdy bowiem w tenczas przez Numeniusza
Posła Judzkiego, przyszły z Rzymu listy
16. Tak od senatu, iak od Lucyusza
Konsula, ktory wziął puklerz złocisty,
22, Y o tym pisał do Demetryusza
Y do dwudziestu dwu królow wieczysty
Jednaiąc pokoy wszytkich z Jzraelem,
Y niechciał kto być ich nieprzyiacielem.
25. Antyoch nawet oyca swego zmowy sup: c. 13. v: 36.
Nieuważaiąc w attaku Tryfona,
26. Gdy dwa tysiące na wybor mu nowy
Ze złotem, srebrem sukkurs do Symona
27. Przyszedł, niechciał go przyiąć król surowy,
Gdy znać po zimie woyna odnowiona
28. Była z Tryfonem, Antenobiusza
Wysłał, y więcey z Judei wymusza,
Mówiąc przez posła onego Symonu:
Wyście posiedli Joppen y Gazarę
29. Miasta królewskie y zamek Syonu,
Y kraiu wiele Syryi nad miarę
30, Granic Judei, oddayciеж do tronu
Tysiąc talentow srebra na ofiarę,
Lecz daň powinną przydał ten dynasta,
31. Inaczey przyidziem odbierzem kray, miasta.
32. Przyięty poseł był dosyć wspaniale
W Jerozolimie aż do podziwienia
Gdy naywyższego kapłana w swey chwale
Widział, ledwie mu słow do wymowienia.
33. Stało, na ktore tak mu doskonale
Odpowiedziano: my cudzego mienia
Niezaymuiemy, mamy te granice,
34. Ktorych y nasi oycowie dziedzice.
35. Co zaś za miasta Joppen y Gazarę
Ze nam tak wiele poczyniły szkody
Dość sto talentow srebra y nad miarę
Damy królowi twemu dla ugody.
Nierzekł y słowa poseł y tym swarę
36. Przytłumił, idąc z gniewem iak w zawody
Do Antyocha niebez urażenia,
37. Zwłaszcza gdy Tryfon uciekł z oblężenia.
38. Król z częścią woyska posłał Kendebea
W kray Judzki żeby dobywał Gedoru
Fortecy zkądby y cała Judea
Y Jeruzalem niedała odporu
Jego potędze á sam iak złodzieja
Sciga Tryfona prawie do humoru
W Ortozyadę ziemię Cypru bliską,
39. Kendebey w Gedor zaczął stanowisko,
Dobywa miasta, lud z niego rozpędza,
A mocą swoich woysk fortyfikuie,
Łupow na dalszą potrzebę oszczędza
40. Jamnij wkoło kray wszytek rabuie,
Ze coraz większa z owey strony nędza,
Po wsiach y miastach w Judei grassuie
41. Przez osadzone w tey fortecy straże,
Z obozu częste czaty y furaże.

ROZDZIAŁ XVI.

1. Jana syna swego Symon wodzem ludu miasto siebie stanowi 4. ktory za błogosławieństwem oyca na głowę poraża pogan 14. tym czasem Symona zdwuma synу

ſyny Matatyą y Judą zięć Ptolomeuſz w Jerychu na cześć zaproſiwſzy zabija 19. po Jana zbiegow wyſyła, krolowi znać daie 22. Jan zbiegow wyżabijał ſam po oycu rządzi Judeą.

1. JAn ſtrażnik o tey inkurſyi dale
Znać oycu ſwemu przyiechawſzy z Gazy
Do Jeruzalem, bo wodzem uznaie
Symona ieſzcze, ſtarzec bez urazy
2: Wezwawſzy ſynow rzekł im że uſtaię
3. W ſiłach zwątlonych iuż tak wiele razy
Broniąc oyczyzny wy też teraz prawi
Brońcie nas niech wam Pan Bog błogoſławi.
4. Y wybrał dla nich dwadzieścia tyſięcy
Woyſka procz iazdy z ktorym gdy w Modynie
5 Przenocowali, idą alić więcy
Widzą pogańſtwa przeciw ſobie w gminie
Oboz za rzeką, poſtrzegł Jan zwierzęcy
6. Strach w ſwoim ludu, wſkoczy y przepłynie
Wnet ſzumne wody, á zanim w pław ſmiałe
Iak mogąc woyſko przebrało ſię całe,
7. Y ſtawa zaraz na brzegu do ſzyku
We śrzodku iazdá z obu ſtron piechota
8. W kapłańſkie trąby nabożnego krzyku
Przydaiąc haſło da wierna ochota,
Aż Kendebeuſz w całym kommuniku
Niedoſtał kroku ucieka hołota,
Pierzcha pogańſtwo y podaiąc plecy
Bitney pogoni z reſztą do fortecy.
9. W pierwſzey potyczce Judas był raniony
Brat Janow, ale wodz Jan tym braterſkim
Szwankiem w zapędach ſwoich niezrażony
Pogan tnie w zamku y tak kawalerſkim
Ferworem będąc na nich zapalony
10. Goni do reſzty fortelem rycerſkim
Popalił zbiegow aż w wieżach Azotu
Nim mu z tryumfem przyſzo do powrotu.
Iak wiele może tu błogoſławieńſtwo
Starego oyca że młodego Jana
Moc przeſzła dawnych wodzow doſtoieńſtwo
Y ſmierci ſryia rowna Judy rana
Ale tym więkſze teſciowi przekleńſtwo
Symonowemu ſmierć oycu zadana
W rok ſiodmy rządow udzielnych to liche
Arcykapłanu ſtałoſię w Jerycho
14. Gdy bowiem miaſta w iakiey ma Judeę
Obronie Symon luſtrował, w Jerychu
15 Zaproſzon na cześć był od Ptolomea
Zięcia ſwoiego, zatym przy kielichu,
Oyca y ſyhow dwu w ktorych nadzieja.
Niemała zemſty łotr ſprzątnął po cichu.
16. Gdy ſobie ſtarzec y z nim Matatya
17. Y z Judą podpił wtenczas ich zabija.
18. Do Antyocha krola wnet znać daie
Zeby mu woyſko przyſłał na podbicie
19. Pańſtwa Judzkiego, na brata naſtaie
Iana w Gerarze by mu odiął życie
Przez zbiegow ſwoich, y w pobliżſze kraie
Sle do exarchow krolewſkich obficie
20 Im deklaruiąc łupieztwo co zdoła
Chcć w Jeruzalem nawet y z kosciołá.
21: Uprzedził Jana ktoś wierną przeſtrogą
Oznaymuiąc mu otym wſzytkim że już
Ociec nieżyie z bracią iego ſrogą
Smiercią zginęli, ktorych Ptolomeuſz
W domu ſwym zabił y tych czeka z trwogą,
Zbiegow, ktorych ten gorſzy Kedebeuſz
22. Na ciebie wyſłał, Jan gdy ſię poſtrzega
Co do iednego wyzabijał żbiega.
Dumaiąc iak to ſzkodliwe pijańſtwo
Po traktamencie znać Ptolomeuſza
Gorſze nad woyny y ſrogie pogańſtwo
Gdy takich mężow do ſmierci przymuſza
A gorſze ieſzcze w tym grzechu tyrańſtwo
Kiedy w nim żywot wieczny traci duſza.
23. Reſzty z xiąg innych ſłow y dziejow Jana
24. Doydź naywyżſzego po oycu kapłana,



WYKŁAD

WYKŁAD XIĘGI WTOREY MACHABEYSKIEY

Tak nazwaney, że nayięcey dzieł Machabeuszow zawiera przydatkiem, czego w pierwszey xiędze niemasz, jakoto o cudach Bozych przy oczyścieniu mieysca Kościoła, o pomocy Anielſkiey Machabeuszowi Judzie, o mę-czeńſtwach wiernych za Antyocha Epifanesa y Syna iego Eupatora, cała ta xięga nakształt liſtu ſynagogi w Je-ruzalem zoſtaiącey do braci w Egipcie będących dla zachowania iedności wiary y obrzędow ſtarozakonnych. Data tego liſtu około roku ſwiata 3830. Chron: Corn: Pisarz tey xięgi Judas Eſsenus z rozkazu Synagogi na-mienia ſię tu w rozdz. 1. w. 10. iak dowodzi Seraryusz u Korneliusza Ta xięga bierze ſię w lekcye Kapłańſkie na czwarty tydzien Pazdziernika

(*†*)

ROZDZIAŁ I.

1. Przemowa liſtowna 7. liſtu pierwſzego wzmianka y ſwięta oczyścienа kosciola 12. wspomina y ſmierć Antyocha Sedeta ſyna Demetryuſzowego według Se-raryuſza Saliana &c. o ktorym w xiędze 1. w rozd: 15. iak z Tryfonem y Symonem walczył 18. zaleca y ſwięto ognia opisuiąc zkądſię wſzczęło.

1. BRaci z Judei, ktòrzy ſą w Egypcie
Ci pozdrawiaią co w Jerozolimie
Zycząc milego pokoiu w tym ſkrypci :
2. Boże wam pomoż! pomniąc na tych jmie
Sług ſwoich, ktòrzy iuż w podziemney krypcie
Abraham, Jzaák, Jakób w wielkiey ſtymie,
Iednak u ſynow żyiących w tey wierze,
Co z Panem oycow ſwych pełnią przymierze.
3. Boże day ſerce wam do ſwey uſługi
4. Wielkie y ſzczere, á przytym otwarte
W biegłości prawa oraz pokoy długi,
Nieprzyiacioły w nim na głowę ſtarte,
5. Niechay wyſłucha was iak wierne ſługi
Wzaiemnie woli ſwoiey nieuparte,
Y nieopuſzcza was w żadney potrzebie,
6. W czym proźby naſze za was ma uſiebie.
7. W lat ſto ſześćdzieſiąt dziewięć panowania
Greckiego niegdy za Demetryuſza
Liſt wam daliśmy, y w nim opisania
Ucisków, ktòrych impet dotąd wzruſza
Dawne odſtępſtwo praw y buntowania
Jazona zdraycy, że nas moc przymuſza l. 1. c. 1. v. 12.
8. Królow w poddańſtwo, nareſzcie krwią naſzą
Gdy miaſta palą razem ogień gaſzą.
My niedufaiąc iednak w krwawe bitwy
Y nieprzyiacioł wſzelkich odpędzenia
Przez woyny ſławne, utarczki, gonitwy,
Y w nich na głowę pogan porażenia,
Udaliśmy ſię zawſze do modlitwy,
9. Zwłaſzcza ſtanowiąc ſwięto oczyſzczenia
Kościoła ktòre y wam niech przypada
10. We dniu dwudzieſtym piątym liſtopada,
A w dziewiętnaście lat po pierwſzey dacie; l. 1. c. 4. v. 52.
Wyraża w liście podobnegoż mòla
Judas Pan radny w ludu y ſenacie
Jerozolimſkim do Aryſtobula
Kapłana piſząc, co przy maieſtacie
Miſtrzem młodego Ptolomea króla,
Y do kapłanow innych żydow wiele
Cieſząc w Egypcie iako przyiaciele:
11. Zniemałey biedy Pan Bog nas wybawił,
Za co też wielkie oddaiem mu dzięki,
12. Gdy moc y całą złość ktòrą ſię dawił
Na nas wyzianął iak z ſmoczey paſzczęki
Król z Persepolu iużby nas y ſtrawił,
Nieuſzedł by lud wſzytek iego ręki,
Miaſto, y kościoł łup całey Judei,
13. By ſam niezginął w kościele Nanei,
Toieſt Wenery z ktòrą chciał ſię żenić
14. Y pretendował wielkiego posagu
*Zeby z bogactwy Bogiem ſię mogł mienić,
W roſkoſz opływać iak w Potkolu, Tagu,*
15. Kapłani jego niemogąc odmienić
Woli, zdało ſię przedniemu z nich Magu
Kròla w wieść w kościoł, y tam ſkrycie zabić,
Iakby w amorach Bogini przydłabić.
16. Y tak ſię ſtało wſzedł w bałwochwalnicę
Antyoch z ſwemi przednieyſzemi Pany
A ci zamknęli drzwi iakby łożnicę
Taiemnym weyściem przez inne kapłany
Każdemu ścięli łep w głębſzą ſwiątnicę
Wpuſzcząiąc wowym kościele Dyany;
Potym przez okna głowy wyrzucili
Udaiąc gości że Bogom niemili.
17. A Bog naſz prawy y zato niech będzie
Błogoſławiony, że lud ſwoy ſalwował.
18. Chcemy też żeby był w waſzym obrzędzie
Feſt ognia ktòry cudnie ſię zachował
Gdy Neemiaſz w kapłańſkim urzędzie
Feſt oczyſzczenia kościoła ſprawował
A powieść tego poczynaſię cudu
Z zaprowadzeniem Babilońſkim ludu.
19. W te czasy wziąwſzy kapłani z ołtarza
Ognia, w ſuchą go ſtudnię zachowali
W taiemnym mieyscu któreſię im zdarza
Bliſko kościoła, *by znać pamiętali
Po długich latach, iak im Bog otwarza
Swe obietnice tym coby czekali
Na nie tak długo, ziscił na ich przyscie,
By zawdzięczyli gorliwie ogniscie* Rup: l. 10. c. 18.
20. Po owych latach gdy Neemiaſza
Kròl Perſki przyſłał ſzukaią kapłani
Owego ognia, aż grubą iak kaſza
Wodę błotniſtą widzą w tey otchłani,
21. Każe ią czerpać Prorok y rospraſza
Po drwach ołtarza, y po ofiar dani,
22. Aż gdy z pod chmury ſłońce ſię rozswieci,
Do podziwienia ogień z wody wznieci,
*A tu figura owego płomienia
Co go Pan iako w grubey mętney wodzie
W uczniach ſwych wzniecił od w niebowſtąpienia
W ſwiat roziaśniawſzy iak w ſłonecznym wſchodzie,
W czaſie z niewoli duſzney uwolnienia
Nas ludu ſwego ku wieczney ſwobodzie.
Y teraz naſze chrzcielnice iak ſtudnie
Ten ogień w ſercach zapalaią cudnie.*
23. Przy owey dziwney ofierze sonata
Wſzczęta kapłanow choru precentorem
Sławny w urzędzie ſwoim był Jonata,
24. A Neemiaſz przydał tym tenorem
Modlitwę mòwiąc: Boże tworco ſwiata

Iakoś

Iakoś ſtraſzliwy ſądow twych rygorem
W ſprawiedliwości y mocy niezmierny
Tak y w dobroci twoiey miłoſierny.
25. Ty ſam rozdaieſz twoie własne dary
Wſzechmocny wieczny któryś Jzraela
Zawſze ſałwował y w nim ſzczerey wiary
Oycoweś naſzych wybrał z innych wiela
26. Przyimiż te Panie za lud twoy oſiary,
Strzeż działu twego od nieprzyiaciela,
27. Zbierz rosprosżonych niech znaią poganie
Ze ty ſam Bogiem naſzym ieſteś Panie.
28. Uciśniy władzą co nas uciemięża,
Pohańbiy pychę która nami gardzi,
Zrzuć jarzmo na nich które nam natęża
Moc ich, niech chodzą w nim królowie hardzi;
Którzy duſaią w ſiły y oręża
Y w woyſka ſwoie á my wtobie barzdziy,
29. Niech je zdeptawſzy Jzraelſka rzeſza
Tu ſtanie iakoś przyrzekł przez Moyżeſza.
Po tych gorliwych modłach y oſierze *Deut: 30. v. 3.*
30. Gdy y kapłani ſkończyli ſwe pienie
31. A Neemiaſz reſztę wody bierze
Y polał boczne ołtarza kamienie
Chcąc ſwey modlitwy utwierdzić przymierze,
32. Aż wybuchnęły cudowne płomienie
Które gdy ogień ołtarzowy ſtrawił,
Przyiemne prożby z oſiarą obiawił
33. Oczym Daryuſz król gdy ſię dowiedział
34. Kazał budować kościoł w Jeruzalem
Przez tegoż co mu ten cud opowiedział
35. Nieſk pą ręką mierząc ani calem
Funduſz nań gdzie ſię mur ledwie oſiedział
Z pierwſzey ruiny na co wspomnieć z żalem,
36. Loch Neſi nazwan toieſt oczyſzczenie,
Jak z łez pokutnych ſerdeczne płomienie.

ROZDZIAŁ II.

1. O liście Jeremiaſza 4. y zchowaniu Arki z ołtarzem woni w gorze Nebo 13 o Bibliotece w Jeruzalem 20. y o materyi tey xięgi.

1. ZNayduiem prawi ſkrypt Jeremiaſza
O pomienionym ognia zachowaniu,
2. Gdzie też praw Boſkich gdy grozę ogłaſza
3. Zeby niebyły unich w zaniedbaniu,
Zwłaſzcza gdy ſię lud do pogan przenaſza
Widząc bałwany tam w poſzanowaniu,
Iak otym mówi tenże Prorok wiele
Ile woſtatnim Barucha rozdziele.
4. Y to czytamy w tym piſmie Proroka
Jeremiaſza: że arkę z namiotem
Przy wyiściu ludu ſchował gdzie wysoka
Ieſt góra Nebo ſławnieyſza niż złotem
5. Grobem Moyżeſza á krypta głęboka
Gdy naleziona czy odbita młotem
Od Jeremij tam arka wſtawiona,
Z ołtarzem woni dotąd utaiona.
6, Bo gdy nikt potym trafić tam niemoże
7. Y Jeremiaſz przeſtrogę zoſtawił,
Ze iak mu ſam Bog te ſkarby ſwe Boże
Zachować kazał y mieysce obiawił,
Tak znać Anielſkie tam poſtawił ſtroże
8, By nikt niedociekł, ażby lud ſwoy zbawił
Z jeńſtwa y zebrał na to mieysce które
Obiawi potym iak Synai górę
Albo iak kościoł niegdy Salomona
Przy poswięceniu mgła iasna pokryła
Y ogniem z Nieba oſiara ſpalona
Toieſt przed końcem świata ta mogiła
Moyżeſza z arką będzie obiawiona
Gdy iak mgły z ogniem przybędzie iey ſiła
Swiadectwa w owym wiernych zgromadzeniu
Przy Eliaſza Enocha ziawieniu. *S. Dorotheus in vita Jeremiæ.*
13. To w dzieiopisach ieſt Neemiaſza
14. Z których, y z innych xiąg bibliotekę
15 Ułożył ieſli przyſtać wola waſza
Kogo po excerpt, niech czerpa tę rzekę,
Zwłaſzcza cudowney mądrości Ezdraſza,
Ktory procz Arki z pismem ſwiętym tekę
W pierwſzym zburzeniu miaſta pogorzałą
Potym z pamięci przedyktował całą *Cornelius in Præf: Esd:*
16. My tedy którzy ſwięto oczyſzczenia
Obchodzić mamy, otym do was piſzem,
Zebyście y wy tych świąt obchodzenia
Niezaniedbali, iak otym uſłyſzem
Gdy tu do reſzty zewſząd zgromadzenia
17. Pozwoli nam Bóg w żalach ſię ucíſzem,
Iak z niebezpieczeſtw wielkich nas wybawił
Y takiemi ſię w nas cudami wſławił.
20. A zaś o dzielach Machabeyſkich Judy
Y braci jego my pięć xiąg Jazona
24. W iednę zebrali, prawdy bez obłudy,
Treść w nich wyiąwſzy, y czym zatrudniona
26. Może być pamięć opuściwſzy trudy,
Czytelnikowi gdy mu wyłuſzczona
Rzecz ſama będzie, że łatwiey pamięta
27. Co czyta, náſza w tym praca podięta.
28. Iak kucharż z rożnych pokarmow nacały
29. Traktament ſamę treść tylko wybiera
Zeby do guſtu dał zniey ſpecyały.
30. Albo kto iaką fabrykę otwiera
Malarz, ſztukater, czyni dom wspaniały
Swą udatnoscią, że wſzech go ſtron wspiera
32. Reſztę odrzuca co mijam w przemowie
33. Zebym nieuwlokł rzeczy w ſ mym ſłowie.

ROZDZIAŁ III.

Opisuie ukaranie Boże przez Aniołow Heliodora łupieſzce koscioła

1. GDy miaſto ſwięte trwało w Boſkim prawie
Dla pobożności Onij kapłana,
Oraz w pokoiu, y kościoł był w ſławie
2 U królow ſwiata tak, iż mu nadana
Wielka ozdoba od nich wſzytka prawie
Speża obrzędow nań oſiarowana
3 Była corocznie od Seleuka całey
Azyi króla, dań ceny niemałey,
4. Symon dozorca dochodow koscielnych
Nie kapłan bo był z rodu Beniamina
5. Gdy go Onijaſz w fakcyach ſubtelnych
Poſtrzegł y zgromił większą zdradę wſzczyna;
6. Udał że wſkarbie dochodow udzielnych
Królewſkich nazbyt, doſzła ta nowina
7 Do króla który ſwych bogactw Pretora
8. Poſłał po tenże ſkarb Heliodora,
9. Ten od Onij wprzod mile przyięty,
Á gdy rzekł w iakim przybył intereſie,
10. Naywyżſzy kapłan pokazał mu ſprzęty
Y ſkarb koscielny, chcąc mu wtym kwereſie
Dowieść, że prawdy minęło fomenty
Swemi udanie, bo co znayduieſię
Składow, to ſierot, wdow, ubogich ludzi
Dochod, co raczey kompaſſyą wzbudzi.
11. Przytym depozyt Tobij Hirkana
Męża ſławnego który godzien wiary,

Ażeby mu w tym była zachowana
Mieyscu tak świętym, y Monarchow dary
W sławionym na świat, tudzież y zebrana
Summa kościelna z rozliczney ofiary
W Massę czterysta srebra, á zaś złota
Dwiescie talentow prawi cała kwota.
13. A ten się składa krolewskim roskazem,
14. Y dzień Onij niebawiąc naznacza
Ktorego z sobą chce wziąć wszytko razem.
15. Naywyższy kapłan chociasz nierospacza,
16. Iednak w nim żalu serca twarz obrazem
17. Ciężkim westchnieniem łzy gorzkie wytłacza
18. Y chor kapłanow innych zaraz zbierze
Padaiąc na twarz w swym świętym ubierze;
Wezwą na pomoc w tym samego Boga,
Aby strzegł domu swego y skarbnice.
Rozruch po mieście wszczyna się y trwoga,
19. Niewiasty nawet biorą włosiennice,
Innych na mury pędzi boiaźń sroga,
20. Inni przed kościoł biegą przez ulice
Zwłaszcza ubodzy w tym razie pomocy
Boskiey wzywaią y we dnie y w nocy.
23. A Heliodor nato nieuważa,
Gdy naznaczony przyszedł dzień y pora
Stanął z konwoiem, y gdy się odważa
24. Brać skarb koscielny, zawionął ze dwora
Duch jego konwoy y iak mor poraża,
25. A iezdziec strasżny zbił Heliodora
Z konia na ziemię, sam w piękney ozdobie,
Katafrakturę miał złotą na sobie.
26. Dwuch młodzian stroynych przy nim się ziawiło,
27. A leżącego na przemianę ćwiczą,
Aż przestał władać przyrodzoną siłą,
W koło stoiący plag się niedoliczą,
A nic niewidzą, aż gdy się spełniło
To ukaranie za złość rozboyniczą
Pogan, w czym dzielna znać że straż Anielska;
28. Lud ledwo żywe powywłoczył cielska.
31. Ktoś się przyczynił za Heliodorem
Do naywyższego Onij kapłana,
32, Aby śmierć jego przed krolewskim dworem
O zemstę ludu niebyła udana.
Uczynił kapłan ofiarę z ferworem
Modląc się za nich o zdrowie do Pana,
33. Ledwiesię skończy kapłańska ofiara
Stawa przy chorym owych mężow para;
Co go wprzod na śmierć prawie plagowali
Mowiac Onij kapłanu day dzięki,
Ktory się nad twym ukaraniem żali,
Y prosi Boga żebyś z naszey ręki
Ieszcze niezginął, y twoi zuchwali
Zołnierze teraz od śmierci y męki
Wolni iesteście to rzeksży zniknęli,
A ci poznali że to są Anieli.
35. Y wnet powstawszy ciż poganie zdrowi,
Arcykapłanu dziękuią za życie,
Wychodzą z miasta donoszą krolowi
To co się stało, á gdy mianowicie
37. Krol rzekł na probę Heliodorowi:
Kogoż by posłać tam co rozumiecie?
Po ten skarb ieszczę, ten nie mysląc wiele
38. Mowił: śliy krolu twe nieprzyiaciele
Broni y teraz Pan Bog choć bez cudu
Strażą Anielską domow swych w potrzebie;
T składow ludzi, choć nie widzi w ludu
Tak nabożnego rekursu do siebie,
Ani w modlitwach pokutnego trudu,
Przeto ie czasem y w ruinie grzebie,
Zwłaszcza gdzie niemasz ozdoby kościołow,
Godney obrony od Swiętym Aniołow.

ROZDZIAŁ IV.

1. Udany Oniasz 7. Jazon Brat Onij Arcykapłaństwo wyludził u nowego krola 12. szkołę pogańską w Jeruzalem stawia 18. offiary Herkulesowi do Tyru posyła 22 Antyocha wiazd w nocy illuminuie 24. Menelaus go udaie przed krolem y wyludził Arcykapłaństwo 29. po nim także udany Lizymach brat iego Biskupem 30. bunt w miastach Tarsu y Melocie za to że nałożnicy darowane od krola 34. Andronik z namowy Meneláá zabija Onią exulanta za co sam od krola śmiercią skarany 39 Manelaus na kradzież namawia Lizymacha á lud nań buntuie gdzie po zabitym tym bracie Arcykapłanstwo bierze 46. y krola na wycięcie przednich głow ludu swego namowił.

1. SYmon złośliwy udał Oniasza.
Iakby on zraził sam Heliodora
Zmyslaiąc widok, y zdradę ogłasza;
4. Apolloniego miał za protektora,
Co w Fenicyi był wodzem ten Basza.
5. Gdy szkodzi wielce ta złość impostora
6. Publiczney zgodzie, udał się do krola
Kapłan, gdzie swiadek był co doznał bola;
7. A w tym Seleukus krol zakończył życie,
Brat jego krolem Antyoch obrany,
A lud szlachetnym zwał go pospolicie 1. Mach: 1.
Co z Rzymu uszedł w zastaw zatrzymany
Chcąc się uszlachcić z nim y mieć obficie
W wolności takiey iak niegdy Rzymiany,
W tym brat Onij Jazon chcąc kapłanem
Naywyższym zostać tym naległ taranem:
8. Podchodzi krola, wiele mu talentow
Srebra y złota w dani obiecuie,
9. By mu y konwikt pozwolił studentow
Greckich fundować, krol mu deklaruie
To wszytko, zatym procz experymentow
Szkolnych w pogańskich błędach edukuie
Młodź Jzraelską, y Antyocheny
Choć w Jeruzalem zowie te Atheny.
10. Znioscł y krolewskie dawne przywileie,
Ile przez Jana oyca Eupolema
Posła do Rzymu iak y w inszedzieie 1. 1. c. 8. v. 17.
11. Sławnego, dane ludu, á co niema
Cnych obyczaiow wniosł wiele, w nadzieię
Łaski u pogan zwłaszcza miedzy dwiema
12. Gdy iuż murami miasta y kościoła
Stała dla młodzi tey nierządna szkoła,
14. Gdzie y kapłani nawet uczęszczali
Barziey się ucząc obyczaiow swieckich,
15. O powinności duchowne niedbali
Dla owych nauk y pochwał w nich greckich.
18. Gdy pieciolętnie święto odprawiali
Poganie wtenczas według staroswieckich
Zwyczaiow w Tyrze mocarzow dużanie
Na Herkulesa cześć krol przybył na nie.
19, Jazon niemało grzywien na ofiarę
Herkulesowi srebra tam posyła,
20. Ale posłowie lepszą maiąc wiarę
Minęli bałwan prosząc by dań była
Ta obrocona na okręty stare
Judzkie y nieco tam ich naprawiła.
Godne poselstwo czci nad Herkulesa
Co tak utrzyma Pańskie interesa.

21. Tam

21. Tam niepomyślną Antyoch dla siebie
Wziął wieść z Egyptu w sukcessy tronu,
Iedzie do Joppen w prywatney potrzebie,
Do Jeruzalem ztamtąd y Syonu
22. Przybył, gdzie Jazon iak słońca na Niebie
Czekał do swego wtenczas hyrozonu
Znać pożną porą czy wnocy o gwiazdzie
Bo z pochodniami witał go w tym wiezdzie.
Ztamtąd się w kraie Fenicyi rusza
23. Krol z swoim woyskiem zatym we trzy lata
Jazon z trybutem śie Menelausza
Symonowego rodzonego brata
24. Do Antyocha, ten prawie wymusza
Arcykapłaństwo na się choć wart kata
U króla zwłaszcza czyniąc obietnice
Trzysta talentow przydatku w skarbnice.
25. Powraca Intruz z kapłańskim honorem
26. A jazon co też podszedł Oniasza
A brata swego tym zrażon rumorem
W kray Ammonitow przed nim się wynasza,
27. Lecz Menelaus z Sostratem Pretorem
Gdy doniesiony że barziey rosprasza
28. Królewski prowent niżeli w nim względu
Zażywa, obay zrzuceni zurzędu,
29. Jegoż trzeciemu Bratu Lizymachu
Arcykapłaństwo od króla nadane.
30, A w tym z miast Tarsu, Melotu zamachu
Wielkiego buntu nowiny przysłane,
Które większego zamieszania strachu
Tak nabawiły króla że przyznane
Te oba miasta swoiey nałożnicy
Odebrał czego chcieli buntownicy.
31. Gdzie iadąc na swym mieyscu Andronika
W Antyochij mieście, krol zostawił
32. Radnego Pana, ktorego potyka
Swą Manelaus proźbą by go zbawił
Z swego wygnania, kradzione pbdmyka
Złote naczynia ktorych był pozbawił
Swiątnicę Boską á inne potrwanił
33. Sprzęty. Co słyszęc Oniasz mu zganił
W Antyochij, sam będąc w Dafnidzie
Mieyscu beśpiecznym exulant niewinny,
A Menelaus że go miał w ohydzie,
34 Znalazł na niego zemsty sposob inny
Gdy o zgwałcenie mieysca tego idzie,
Więc Andronika gorszy niż dziecinny
Bo srogi umysł zbrodzień nań namawia
Ze wywabiwszy, życia go pozbawia.
35. Załuią wszyscy prawie męczennika
Oprocz zaboycow y żydzi y Grecy.
36. Gdy krol powrocił zaszła go supplika
O krew niewinnną, y gwałt tey fortecy,
37. Sam krol żałosny każe Andronika
38. Z purpury odrzeć aż do gołych plecy
Plagować srodze y zabić nareszcie
W mieyscu tey zbrodni obwiodszy po mieście.
39. A Menelaus przywiodł ieszcze radą
Swą Lizymacha choć brata kapłana
Do wielu zbrodni, kradziestw, oraz zdradą,
40. Swolą pobudził lud iak na tyrana
Y świętokradzcę, á nową przysadą
Wodzowi radzi aby wyuzdana
Nieszkodzila mu rebellia więcy
Zebrał konwoiu koło trzech tysięcy,
Y dał im hasło kiedy wyciąć mieli
Przednieysze głowy wsrzod świętego miastą
41. Ludu Bożego á ci zrozumieli
Ostatnią krzywdę, ztąd tumult urasta
Na Lizymacha gdy się lud osmieli
Zkiymi, zkamieńmi, czy mąż czy niewiasta
Biją. ktoś rozpił garnek oń z popiołem
Tak uprzedzony łotr padł pod kościołem.
45. W tym Menelaus iako w morskiey fali
Perłę tak złowił naywyższe kapłaństwo,
46. Przez Ptolomea przed krolem się żali
Na brata swego tak śmiałe poddaństwo,
Przydaiąc darow do sędziowskiey szali
47. Y tak wymaga nad Scytow tyraństwo
Sroższe na krolu á honor dla siebie
49 Ze lud wycięty Tyr w Syonie grzebie.
To iest Tyryiscy w tym miescie przychodnie
Na ow czas, kiedy to wszczęły tyraństwo
W Jerozolimie pocieyscia y zbrodnie,
W ktorych zaczęło ustawać kapłaństwo
Starozakonne, aż wielu swobodnie
Z nich ciał niewinnych pogrzebło pogaństwo,
A Menelaus z królewskim żołnierzem
Ludowi stał się wilkiem nie pasterzem.

ROZDZIŁ V.

1. Znaki na niebie woyska ogniste 5. Jazona wtargnienie w miasto Jeruzalem odpędzenie y śmierć tułacza 11. Antyocha łupiestwo y tyraństwo w Jerozolimie 27, Judy Machabeyskiego wzmianka.

1. W tenczas Antyoch na Egypt wyprawę
2. Gdy miał woienną, widziane ognistych
3 Nad Jeruzalem woysk utarczki żwawe
W katafrakturach rycerze złocistych
Aniołow strożow znaczą y w nich krwawe
Wycięcie miasta, znać z tak oczywistych
Chciał prognostykow Pan Bog przez te groźby
Pokutne w ludu swym pobudzić proźby.
Trwały widoki te przez dni czterdźiesci
5. A w tym wygnańca owego Jazona
U Ammonitow zaszły płonne wieści
O śmierci krola, zebrawszy z Ammona
Na tysiąc ludu wpada, do przedmieści
Jerozolimskich kędy mu obrona
Z murow da odpor, y tak odpędzony
Ludu natracił dość z oboiey strony:
6. Niedobiwszy się łotr arcykapłaństwa,
Od swey oyczyzny tułaczem zostaie,
Obmierzły wszędzie nawet u pogaństwa,
Ten świętokradzca gdy zaszedł aż w kraie
9. Lacedemońskie nieuszedł tyraństwa
Okrutney śmierci ktorą nań nastaie
Lud gdzie z Judeą liga przyiacielska,
10. Nieuwlokł Jazon y na pogrzeb cielska.
11. Iadąc z Egyptu krol dla podeyrzenia
Zydow, iakby mu rebellizowali,
Wszedł w Jeruzalem y bez oblężenia,
12. Każąc lud tracić czy starsi? czy mali?
Przez trzydni padło z tego zatracenia
18. Na osimdziesiąt tysięcy y dali,
A tyleż drugie wzięto w niewolnika
Y przedawano z woli okrutnika.
Wszedł ieszcze w kościoł za Menelausza
Zdraycy powodem krol y zabrał sprzęty,
Drogie naczynia y składow porusza
Pogańskich nawet królow, w nich prezenty
Bogu oddane na siebie wymusza,
Złota y srebra wziął wszytkie talenty
Tysiąc osimset, iednak inwazora

Pan Bog nieſkarał iak Heliodora
19. Dla grzechow Judzkich bo mieysce dla ludu
Nie lud dla mieysca Bog ſobie obiera
Y w nim ſkarb darow przy rozlicznym cudu
20. Albo też kary plac ludziom otwiera,
Iak w tym kościele, á po krotkim trudu
Z nadzieią łaſki łzy z oczu ociera.
Więc y to mieysce gdy ſię doſkonale
Nawrôci, będzie podwyżſzone w chwale.
21. Antyoch pyſzny po owey zdobyczy,
Y przytłumionym tak Judzkim narodzie,
Powraca łzumno prawie kroki liczy
Iakby po ziemi płynął, ſzedł po wodzie,
Boiąc ſię przytym żeby niewolniczy
Lud niewznioſł buntu y krôl na dowodzie
24. Swoim nieuſtał, Apolloniuſza
Odsyła z woyſkiem y na to przymuſza,
Zeby lud zgodny do buntu wygubił,
A młodź z niewiaſty przedał za granice
25. W dalſzą niewolą. Ten ſię zrazu chlubił
Poſlem przymierza być w Judzką ſtolicę,
Y tryumf zmyſlił tam na co był lubił
Wſzytek lud patrzyć z całey okolice,
A zwłaſzcża w ſzabat, w tym haſło ſwym daie
26. Ze porazili mnogie ludu zgraie.
Gdy te ſpełnione królewſkie roſkazy,
27. Judas dzieſiątym pod Greki kapłanem *Lyranus.*
Naywyżſzym zoſtał, chcąc uniknąć zmazy
Zycia nim zacżął woyny ſwe z tyranem
Tułał ſię w dzikich mieyscach wiele razy
Ziołmi korzonki, prawie iak ſzafranem
Suſtentuiąc ſię na odludney puſzczy
Z ſwoim konwoiem y w niemałey tłuſzczy.

ROZDZIŁ VI.

1. Przymus ludu Bożego do Bałwochwalſtwa á ile czci Jowiſza goscinnego y Bachusa 10. kara tyrańſka za obrzezywanie dziatek 18. Męczeńſtwo Eleazara dziewiędzieſiąt letniego ſtarca S.

1. W krotce król przyſłał ſtarca czy kapłana
Antyoſkiego, ktôrego w Bachidy *Mariana.*
Jmieniu złość ieſt wyżey opisana *1. Mach: 2. v: 25.*
Zeſłany żeby w Jeruzalem żydy
Przynaglał do czci Jowiſza bałwana
2. Y w kosciol Boży wprowadził ohydy
Pogańſkich błędow tak w Jerozolimie
Iakie y w mieście były Garyzymie
Gdzie gościnnego także czczą Jowiſza
Wſzyscy przychodnie y Samarytani,
Tak zwany bałwan dla czci od przybyſza
Każdego ztemi co byli zabrani
W pierwſzą niewolą, á w Epifaniſza *4. Reg: 17.*
7. Dzień Antyocha rodzin ſzli przybrani
W wieńce bluſzczowe wſzyscy choć z przymusem
Przytym ofiary czyniąc przed Bachusem,
Ten bałwan Liber zwałſię czyli wolny
Że lud pogańſki bywał w jego ſwięta
Nad inne czasy rospuſtnie ſwywolny,
Dogadzał ciału przez rôżne fomenta
8. W czym wiernych przymus był niedobrowolny.
Iaki y teraz niech każdy pamięta
Przykład, y na myśl niech przywodzi proſzę
Gdy bachanalne naglą go debosze.
9. Srogim dekretem król przez ſwe dynaſty
W tenczas lud Boży przymuſzał w pogańſtwo,
By Jeruzalem y z innemi miaſty,
Wypowiedziało Bogu ſwe poddańſtwo.
10. Gdy obrzezania prawo dwie niewiaſty
Spełniły w ſynach, takie im tyrańſtwo
Zadano: dzieci u ſzyi zadzierżgniono
Obwiodſzy miaſto z murow je zrzucono.
11. Inni ſię w bliſkich iaſkiniach chowali
Aby bespieczniey święcili ſzabaty,
A gdy poganie ich attakowali
W ſwięta woleli nieuchodzić ſtraty
Zycia własnego choć ie żywo pali
Ogniem pogańſtwo niżli dla prywaty
Obrony ſwoiey publiczne wzgorſzenie,
Choć przez mniemane dać ſwięta gwałcenie.
Chcąc iak ſzkodliwe ominąc ſzkopuły,
12. Przeto ſię niegorſz, tu dzieiopis proſi,
Kto czytaſz takie niewinne ſzkrupuły,
Z ktôrych ſię nietak wykład prawa wnoſi,
Iak od zgorſzenia daleki y czuły
Umyſł tych ſwiętych godnych, że je głoſi
W tym pismo Boże y wielbi nad inne
Zato męczeńſtwo chociaſz niepowinne.
A ieſli karą ieſt zaiakie winy,
To odpuſzczenie Boſkie na lud wierny
Y łaſki dowod że Bog iako ſyny
Przeſtępne karze barziey miłoſierny
Ku ich poprawie niż gdyby godziny
Y dnia ſądnego czekał gdzie niezmierny
Gniew na złych wywrze wśrzod piekła tarasu
Wtrąci y nieda do poprawy czasu.
18. Więc Eleazar mąż z Judzkiey ſtarſzyny
Przedni w godności y w podeſzłym wieku
Gdygo naglono ieść mięso ſwininy
Przeciwko prawu ktore Bog człowieku
Dał dla ohydy wſzelkiey sprosney winy
Nawet powierzchney iak ſwiniego ſleku,
Choć w nowym prawie zato nam niegrożą
Gdy Pan rzekł: iedzcie co przed was położą.
Bo większa łaſka, y dzielnieyſze prawo *Luc: 10. v. 8.*
Z ducha ſwiętego na ſercach pisane,
Niż ſtary zakon, zaktory tak żwawo
Ten mąż obſtawał że na zgotowane
19. Wolał iść męki y woiować krwawo
Za honor Boſki y prawo zdeptane,
20. Poſtanowiwſzy uſi nie to ſobie,
By żadney folgi nieprzyiął w tey probie.
21. Gdy mu taiemnie jego przyiaciele
Dali potrawę z godziwego mięsa
22. Aby ułudził pogan iedząc śmiele,
23. On niechciał nawet ſkoſztować y kęsa;
Mòwiąc: co rzeknie z młodych was tak wiele?
Te y podobne tym formuiąc ſensa:
Ze wdziewięćdzieſiąt lat mię uſzła wiara,
24. Zmyſlać też nieieſt rzecz Eleazara.
25. Y tak dla małey reſzty mego życia
26. Wielu nieſtatkiem tym zgorſzyć ſię mogą,
A ja choć uydę od ludzi zabicia
Ale popadnę w Boſką zemſtę ſrogą;
27. Więc dla ſzędziwych lat cnego pozbycia
Niedam ſię uwieść żadną ſmierci trwogą,
28. Y dla przykładu młodſzych niech, w tey ſławie
Umrę przy Boſkim obſtawaiąc prawie.
Co rzekſzy poſzedł na okrutne męki
29. A przyiaciele ktòrych wzgardził radą
Do większych tortur przełożyli ręki
W Jozefie czytam że go naſtos kładą *Jos: l. de Mach.*
Mſzcząc ſię ſwey wzgardy á on Bogu dzięki
Daiąc

Daiąc że ſię mu niedał uwieść zdradą
Folgi tych pogan, kiedy niedbał o nie.
Z taką modlitwą ozwał ſię przy zgonie:
30: Boże! ty lepiey wieſz ſam, że dla ciebie
Znoſzę te męki ſrogie względem ciała
A ile w żywoogniſtym pogrzebie
Lecz z duſzy pragnę niech ci będzie chwała.
31. Y tak dokonał mężnie w tey potrzebie
Z którey męczeńſka cnota ſię wydała
Za przykład męſtwa nie iuż młodſzym wielu
Ale całemu nawet Izraelu,

ROZDZIAŁ VII.

Siedmiu ſynow z Matką męczeńſtwo heroiczne za Boga y prawo Jego.

1. TRafiło ſię też ſiedmiu razem braci
Y z matką ſwoią przyiść na to męczeńſtwo,
Bo gdy im cięgi zadawali kaci
Przymuſzaiąc ich natoż bezeceńſtwo
Bezprawne, żaden, z nich ſerca nietraci
Którym zwycięża wſzelkie okrucieńſtwo.
2. Pierwſzy rzekł: wiedzże tyrannio krwawa,
Że wolem umrzeć niż odſtąpić prawa.
3. Król temi ſłowy będąc rozgniewany
Kazał oleiu pełnė y żywicy
Podpalać kotły y wielkie brytwany,
Pierwſzemu ſkórę zciąć nakſztałt przyłbicy
Z głowy, y ięzyk ſamochcąc podany
4. Urznąć, nadto mu palce okrutnicy
5. Z rąk, nog obciąwſzy iak pień nieużyty,
Piekli, ſmażyli poki niezabity.
A bracia iego y z matką wzaiemnie
6. Pobudzali ſię mowiąc: że pospieſzy
Pan na ratunek naſz iak niedaremnie
Moyżeſz w ſwym pieniu rzekł: że ſię pocieſzy
Pan w ſwoich ſługach. Więc Bogu przyiemnie
7. Dokonał pierwſzy. Do drugiego ſpieſzy
Srogość pogańſka daiąc mu obierać:
Czy ieść co każą czy ſrożey umierać?
8. Ten po ſwoiemu rzekł że nieuczynię
Tego ażebym złamał prawo Boże,
Wnet poimany iak w naywiękſzey winie
Na też tortury y ogniſte łoże,
W oſtatnim życia ſwoiego terminie
9. Nim ſkonał rzeknie do króla iak może:
Ty nas okrutny zabijaſz tyranie,
A Bog na wieczne wſkrzeſi zmartwychwſtanie.
10. Potym trzeciego biorą na też męki,
A on ſię do nich ſamochcąc pospieſza,
Nachyla głowę y nieschyla ſzczęki,
Ale zniey ięzyk do rznięcia wywieſza,
Palce też unog y oboiey ręki
Dał ſobie obciąć, aż ſię tyran mieſza
11. Słyſząc głos przytym: co od ciebie Boże
Mam, to, za prawa twoie chętnie łożę.
13 Gdy czwarty rowne męczeńſtwo ponoſi
Aniby można iakiey w owym razie
Folgi wyiednać u tyrana proſi,
14. Owſzem ku więkſzey iego w tym urazie
Ten mu artykuł wiary ſwiętey głoſi:
Lepiey nam czekać od Boga w tey ſkazie
Na przyſzły potym żywot zmartwychbſtania,
Niż tobie na ſmierć y wieczne karania.
15. A gdy piątego imaią, ten rzerze
Spoyrzawſzy ſmiałym okiem na tyrana:
16. Maſz władzą teraz ſmiertelny człowiecze!
Czyń co chceſz, ale na ſtąpi odmiana
A pokażą ſię Boſkie o nas piecze,
17. Y moc nad tobą naywyżſzego Pana,
Która cię będzie y twe pokolenie
Trapić na wieki, á nam da zbawienie.
18. Zatym ſzoſtego na męki prowadzą
A ten z oſtatnim głosem ſzedł do króla:
Niemyl ſię w twoich ſądach które wadzą,
My choć niewłasny grzech iak wsercu mólą
Mamy ſwych oycow, lubo y ten zgładzą
19. Krwawe w nas męki, ale ty żieſz bóla
Z tyrańſką złoscą, którąſię otruieſz,
Gdy tak zaiadle w nas z Bogiem woiuieſz.
20. Lecz naydziwnieyſza w tych rycerzach matka,
Co ſiedmiu ſynow w iednym dniu pozbyła
Własnie iakby iey ztąd naywiękſza gratka
Przyſzła tak ſię z ich męczeńſtwa cieſzyła.
Wzbudzaiąc na ſmierć w czym ſię ſwiatu rzadka
Y nieſłychana odwaga ziawiła
21. Mowiąc każdemu oyczyſtym ięzykiem,
Żeby dla Boga zoſtał męczennikiem:
22. Niewiem iakoſię w żywocie mym ciała
Waſze poczęły nie ja kſztałt, iunktury,
Y członki wſzytkie w nich ufermowała,
Tym barziey dulzy która do poſtury
Ciał ożywienia ſłuży jam niewlała,
23 Ale Bog co ſwiat y w nim kreatury
Tworzy, ożywia, on przywroci życie
Wam, gdy za iego prawa je łożycie.
24. Wtym krol Antyoch widząc że wzgardzony
Ieſzcze namawia naymłodſzego z braci
Tych Machabeyſkich, procz od mąk obrony
Obiecuie mu że go wnet zbogaci
W pomyſlne ſzczęście procz ſwoiey korony,
A ten dla Boga wſzytko chętnie traci.
25. Król zażył matki łagodnym terminem:
Zmiłuyſię prawi nad ginącym ſynem.
26. Ta ſię do więźnia miłego nachyli
Mowiąc natychmiaſt ięzykiem oyczyſtym:
27. Proſzę cię ſynu, rzuć po Niebie, czyli
Ziemi okręgu miłorozłożyſtym
Oko y rozum, á niech ſię niemyli
Domyſłem Boga prawie oczywiſtym
Że ieſt tworzyciel Bog y rządca ſwiata
Na twę obronę; nieboyżeſię kata.
30. A ten ſię zwięzow iak ze ſnu porywa
Mowiąc do katow: czemu mię trzymacie?
Nieſłucham króla, choć mię tak zażywa
Ale praw Boſkich, które za nic macie.
31. A zatym króla temi ſłowy zbywa:
Ty okrutniku co ku naſzey ſtracie
Takeś zaiadły, wiedz; że za te męki
Mściwey od Boga ſam nieuydzieſz ręki.
32. My choć do czasu za nieiakie winy
To wytrzymamy karanie od Boga,
33. Przyimie nas iednak do łaſki iak ſyny,
34. Lecz ciebie czeka w piekle kara ſroga,
Y na tym ſwiecie nieuydzieſz ruiny
Zdrowia, y ſzczęscia, bo ci ta przeſtroga
35. W pyſznych nadzieiach całe niepomoże,
Oſzukaſzże ſię w nich prędko nieboże,
36. Bo bracia moi po krotkim męczeńſtwie
Już ſą w przymierzu wiecznego żywota,
37. Y mnie pobudza w twoim okrucieńſtwie
Do teyże chwały prawowierna cnota,
Obſtaiąc przy praw Boſkich doſtoieńſtwie
Że nieupada we mnie ta ochota

38. Do zgonu, aż Bog w ludu swym usmierzy
Gniew, á na ciebie wiecznie się zamierzy.
39. Tym barziey tyrem tyran rozgniewany
Wywiera z gniewu zaiuszone serce,
40. Każe wymyslne na śmierć zadać rany
41. Młodziencu z matką tracąc iak szyderce
Swoiey namowy, w ktorey był zdeptany,
Iako piekielna podnieta w iskierce
42. Aż innych pożar dokończył ofiary
Męczeńskiey, zkąd ma zaszczyt zakon stary.

ROZDZIAŁ VIII.

Iudy Machabeusza zwycięstwa y zrażenie pogan á ile Nikanora ktory na woynę y kupcow prowadził na niewolniki przyszłe w zuchwałey nadziei, á potym sam ledwo żyw umknawszy rad nierad chwalił Iudzkie woysko.

1. WOdz Machabeusz miasteczka y wioski
Z kollegi swemi obchodząc w Iudei,
Na sześć tysięcy nie bez wielkiey troski
2. Zebrał do boiu będąc tey nadziei,
Że im wezwany miał posiłek Boski
Pomoc na pogan wzorem dawnych dziei,
3. Patrząc na lud swoy już prawie zdeptany
4. Zmiastem, kościołem przez owe pogany:
5. Iakoż nieznośny na obce narody
Był ow do boiu zebrany lud Boży
Przyszedszy z Bogiem swym do szczerey zgody
Ktory na pogan tym barziey się sroży
Im barziey Iudasz mszcząc się za swe szkody
Y krzywdy Boskie siły swoie łoży,
6. Miasta fortece ich, á ile w nocy
7. Nachodząc burzył przy Boskiey pomocy.
8. Co widząc Filip Ieruzalem miasta
Exarcha wskazał do Ptolomeusza
W Celezyryi, aby ten Dynasta
Dał mu na Iudę sukkurs y przymusza
Imieniem krola, bo prawi narasta
W siły woienne y bunt wielki wzrusza.
9. Ten z Nikanorem woyska mniey czy więcy
Przywiodł na Iudę dwadziescia tysięcy.
Przydawszy w pomoc męża Gorgiasza
Bitnego, wielkiey w całym woysku sławy.
10. Nikanor tryumf przed woyną ogłasza,
Gdy Antyocha Rzymianom zastawy
11. Chce summę płacić y nato zaprasza
Pomorskich kupcow, aby do tey sprawy
Pomogli, Iudzki lud kupuiąc z pętow,
Za dwa tysiące w niey srebra talentow,
Obiecuiąc im przyszłych niewolnikow
Za ieden talent dziewięćdziesiąt razem
Przedawać ieden szedł po pięć srebrnikow,
Lecz mu zuchwałość ta nieuszła płazem
12. Od zemsty Boskiey, bo choć ochotnikow
13. Dość uszło Iudzie, lecz resztę roskazem
14. Swoim wodz uiął prosząc Pana Boga
15. Z niemi, aby ich nieprzemogła trwoga.
16. Zebrawszy siedym tysięcy żołnierza
Upominał ich ażeby z pogany
W szczęściu woiennym żadnego przymierza
Nieprzyimowali, pomniąc na zadany
17. Affront samemu Bogu: ktoż dowierza
Ich niewierności, gdy sprofanowany
Od nich iest kosciol, zdarta Ieruzalem,
Kogo ta krzywda nieprzenikńie żalem.
18. Oni dufaią w moc swego oręża,
My w samym Bogu wszechmocnym nadzieię
Swe pokładamy, co serca natęża
Ludu wiernego, gdy się niespodzieie,
Iednym skinieniem woli swiat zwycięża,
19. O czym dawnieysze wspominaią dzieie,
20. Z Sennacherybą woyskiem, y z Galaty
Cudne tryumfy á w poganach straty.
21. Czym pobudzeni gotowi za prawa
Y honor Boski łożyć swoie życie,
22. W tym wodzom braci po części wy prawa
Zdana od Iudy, á to mianowicie
Symon, y Iozef, Ionat, ktorych sława
Wielka, *á Iozef Ianem pospolicie* Serar: apud Corn.
Indziey się zowie, dał im po pułtora
Tysiąca woyska wodz na Nikanora
23. A przed potyczką kazał przez Ezdrasza
Kapłana wszytkim czytać pismo święte
Nie tego Ezdrę co go wiek ogłasza
Dawnieyszy w pismie znać też w tey wyięte
Lekcyi prawo co go pamięć nasza
Niema omiiać w rostérki zaczęte
Z nieprzyiacioły, á ile o wiárę
Y honor Boski pełniąc prawo stare Deut: 20 &.23.v.8
A Pan by szczęścił iak y woysku Iudy,
24. Przed ktorym padło na dziewięć tysięcy
Trupem pogaństwa, á ranni y trudy
Zwątlonych w strony uszło ieszcze więcy,
Temiż pomocy Boskiey prawie cudy
25. W kupcach przybyłych stał się boy bydlęcy,
Y zdarcie niby do ostatniey skory,
Od niewolnikow pyszney kolektury.
26. Gdy Izraelu w zwycięskich gonitwach
Zaskoczył szabat, natychmiast ustali
27. Dzień poswięciwszy cały na modlitwach
Za sukcess woyny Bogu dzięki dali,
Postępuiąc wnim prawie iak pobrzytwach:
Bo wszytkę korzyść gdy w kupę zebrali;
28. Podzielili ią wprzod na swe uboie,
Potym na siebie fanty skarby drogie.
29. Ieszcze usilnie Pana Boga proszą
Aby do końca był im miłościwy
Takich początkow, y łaskę odnoszą;
30. Bo Tymotea z Bachidem straszliwy
Naiazd spotkawszy nietylko rosproszą
Lecz na dwadzieścia tysięcy przez niwy
Y pola trupem pogańskim zaścielą
31. Potym się łupem iak y pierwey dzielą.
Poodbierali miast y fortec wiele
32. Zabito w teyże woynie Filarchena
Co Tymotea wiodł przez swe fortele,
33. A w Ieruzalem zdraycę Kalistena
Z domem spalono, ktory drzwi w kościele
Smiał był podpalić gdy się owa scena
34. Woienna wszczęła. Z teyże tragedyi
Nikanor uciekł do Antyochii,
35. Ten co lud Boży miał już zaprzedany,
Potym rad nierad tak go wszędy sławił:
36. Że Izraelski lud niecierpi rany,
Że się za Boga swego zakon stawił,
Więc mu ustąpić muszą y Rzymiany
W swym zagodzeniu gdy ich Bog wybawił
Z tak wielkiey mocy, o iak wielka sława
Y szczęście tam gdzie pełnią Boskie prawa.

ROZDZIAŁ IX.

Antyocha Epifanesa zrażenie gromotne w Elimaidzie, wywrocenie z wozem; choroba smiertelna; pokuta nieszczera,

ſzczera, liſt do obywatelow Judzkich, ſmierć haniebna.

1. W tenczas Antyoch gdy do Persepoli 1. Mach: 6.
2 Perſkiey ſtolicy coindziey Elima
Zowieſię przybył chcąc ſię z niey dowoli
Zdzierſtwem nasycić, ledwie go nieima
Bunt w miescie wſzczęty aż uciekać kwoli
Rokoſzu muſiał, w tym Jerozolima
3. Przyſzła mu namyſl z takiegoż odporu
Co go niedawno dała Nikanoru
4. Więc do niey ſpieſzy chcąc zburzyć do ſzczętu
Przynagla poiazd y popędza konie
5. Aż go bol wnętrza zdiął tegoż momentu
6, Rozumiał prawie że iuż był przy zgonie
7. Nadto woz w pędzie dla iakiegoś wſtrętu
8. Z nim ſię wywròcił y potłukł mu ſkronie
9. Y wſzytkie kości tak, iż w owey drodze
Robactwem ſtoczon gnił y cuchnął ſrodze,
11. W tym nieco począł przychodzić do ſiebie
Z gniewu wściekłego tak upokorzony
Od Boga że ten co gwiazdy po Niebie
Zdałſię wprzod zbierać, potym przymorzony
Taką bolescią y w żywym pogrzebie
Ledwie odetchnął, ale nieſkruſzony
Szczerze na ſercu modlił ſię do Pana
A proźba jego nieieſt wyſłuchana:
12. Słuſzna rzecz prawi, podległym być Bogu,
Ani ſię rownać z nim ludziom ſmiertelnym,
Ale to zdanie prawie iak z nałogu
Rozumu, nawet y w cuchu piekielnym
13. Tak gdy ſię modlił zbrodzien *á że rogu*
Złości ſzatańſkiey nieſtarł aktem dzielnym
Szczerey pokuty, niedoſtapił łaſki,
Bywaią takie y w kosciołach maſki.
14. Nadto obiecał tenże hypokryta
Uwolnić miaſto Jeruzalem cale
Z wſzelkich trybutow, y z dawnieyſzych kwita,
16. Y kościoł który złupił w pierwſzey chwalè
17. Odnowić, nawet ſam Jzraelita
Miał być od tych czas pełniąc doſkonale
Ich ſtary zakon y ſławić po ſwiecie
Moc Boſką przyrzekł, á obłudnie przecie.
18. Nawet desperat liſt pisał w te ſłowa:
19. Obywatelom Judzkim pokoy zdrowie
20. Ieżeli go wam Bog dotąd dochowa
Dzięki mu zato, á potey przemowie:
21. Ja krol Antyoch prawi waſza głowa,
Choć w cięſzkich bòlach ktòre mię ſurowie
22. Trapią obmyſłam iednak pospolity
Pokoy, a zwłaſzcza nad Jzraelity,
23. Iako moy ociec gdzie woyſka prowadził
Wſzędy ogłaſzał ſwego ſukceſſora,
24, By ſpokoynemu panowaniu radził
Swego poddaństwa tak ja gdy mię pora
Ciężſzych boleści trapi bym osadził
25. Spokoynie ſyna pod koroną ktòra
26. Y was ogarnia proſzęż was dla niego
27. O tęż życzliwość iak dla mnie ſamego.
28. Y tak rożboynik ow do Babilonu
Trakt obracaiąc gdzieś przy Ekbatanie
Mieście na gòrach doſzedł życia zgonu.
29. A Filip z ktòrym rowne wychowanie
Miał od młodości ſukceſſora tronu
Obawiaiąc ſię ciało na ſchowanie
W Babilon zwiozſzy, ſam do Ptolomea
Uchodzi w Egypt gdzie życia nadzieja.

ROZDZIAŁ X.

1. Koscioła odnowienia ſwięto od Judy poſtanowione 10. po ſmierci Antyocha ſyn Eupator ſrożyſię na Judę á ile przez Tymoteuſza 25. na ktorego Judas wezwawſzy pomocy Boſkiey w pole wyſzedł 29. á pięciu Jezdcow nadobnych z Nieba przy nim widziało pogaństwo poſtrzały odbijaiących 33. y ſam Tymoteuſz zabity.

1. W Odz Machabeuſz przy Boſkiey pomocy,
Jerozolimę miaſto y z kościołem
Odiął poganom, iako kamień z procy
Napadſzy na nich, á rowno z popiołem
2 Ołtarze ſkruſzył zburzone w tey mocy
Z bałwochwalcami pogańſkiemi ſpołem,
3. Tak oczyściwſzy rynki y ulice
Udaliſię wnet do Boſkiey ſwiątnice.
Gdzie nayprzod ołtarz wyſtawili nowy,
Zbiwſzy do ſzczętu na tym mieyscu ſtary,
Który był co do kſztałtu iednakowy.
Lecz pogańſkiemi zelżony ofiary,
Y ogień z teyże wſkrzeſili namowy
Do ofiar Boſkich, lamp, kadzenia dary
Zwykłe przydaiąc z pokładnemi chleby
Wſzytkie do tego ſłużące potrzeby.
4. A przytym wſzyscy Pana Boga proſzą
Padſzy na ziemię by ich taką plagą
Więcey niekarał, iaką ciężey znoſzą
W tenczas z jmienia Boſkiego zniewagą,
Niechay ten przykład penitentow głoſzą
Y teraz żydzi oraz złą uwagą
Ze ich do nieczci Boſkiey nieprzymuſza
Nikt, znać wyſłuchał Bog Machabeuſza.
A oni prożno na to ſię dziś żalą
Że ſą y teraz w niewoli pogańſkiey
A ktoż im broni że ofiar niepalą
Chyba obrzadek wiary chrześciańſkiey
Iak ſkutek figur że znami niechwalą
W nim Pana Boga takiey ſłużby Pańſkiey
Zaniedbywaiąc, ktòrą iak na puſzczy (tłuſzczy
5 Wſzczął lud w tych puſtkach Machabeyſkiey
W ten dzień dwudzieſty piąty liſtopada.
W ktòry przed dwoma lat ſprofanowany
Kościoł od pogan, w tenże dzień przypada
Do poswięcenia jego y odmiany
W dawną ſwiątynią feſt ktòry zakłada
8. Judas ażeby był obserwowany
Od wſzytkich żydow iako dzień namiotow,
Ze ich wybawił Bog z pierwſzych kłopotow.
9. Po niezbożnego ſmierci Antyocha
10. Syn takiż naſtał co zwan Eupatorem,
Toieſt cnym oycem choć w nim ani trocha
Dobroci bo był także ſukceſſorem
Oycowſkiey złości y Judy niekocha,
13. Y Ptolomea zdraycą nie Pretorem
Syryi nazwał, że Judzie folguie
Choć ſłuſznie aż ſię ten z rospaczy truie.
Krol namiaſt jego ſtawi Lizyaſza,
Który naieżdżać nieprzeſtał Judei
14. Zwłaſzcza przez wodza ſwego Gorgiaſza,
16. A Judas wzaiem przy ſwoiey nadziei
Kiedy ſię Boſkiey pomocy dopraſza
Wiele wziął fortec nawet w Jdumei
17. Nietylko zbiwſzy w Judzkiey ziemi więcy
Pogan niżeli dwadzieścia tyſięcy
21. Zwłaſzcza wdwu zamkach od ktòrych ſię zdrada
W pułkach dwuch braci jego pokazała
Ze ſtraż przyiąwſzy pieniądze nielada

Od oblężeńcow wolny im pass dała,
22. Aż Judas zdraycow wnet życia postrada,
Zkąd ieszcze większa przybyła mu chwała
Z ktorą się udał na nieprzyiaciela
Oswobodzaiąc zewsząd Jzraela.
24. A w tym o przyiściu słyszy Tymotea *l. 1. c. 5. v. 6.*
Który się zdobył na konwoy potężny
Po pierwszey klęsce iak od Machabea
Był zbity potym wiedzie lud zaciężny
Mnogie pogaństwo, drży przed nim Judea
25. A Judas nie w przod dał mu odpor mężny
Aż się wprzod z swemi udał na modlitwę
Wzywaiąc Boskiey pomocy na bitwę.
26. Padli na ziemię wszyscy przed kościołem
Wdziawszy na siebie pierwey włosiennice
Niżeli zbroie y głowy popiołem
Wprzod posypali, niż kładli przyłbice,
Y przed ołtarzem Panu bili czołem,
Tak attakuiąc wprzod Boską świątnicę,
Dopieroż gdy ich nadzieia porusza.
Wyszli odważnie na Tymoteusza.
27. Ktoremu pole gdy zaszli przed nocą
A ten nienatarł na nich swych przychodem
Do woyny naglący iakby wiedział poco
28. Do iutra czekał aż ze słońca wschodem
Wzruszą się woyska, ci z Boską pomocą
A ci za ducha własnego powodem,
Wszczęła się z obu stron potyczka żwawa
Rowno z czerwonym zorzem woyna krwawa.
29. A w tym postrzeże lud Tymoteuszow
Piąciu nadobnych jezdzcow prawie z Nieba
Domyślaiąc się owych Geniuszow,
Trzech woysko Judzkie wiedli gdzie potrzeba
30. A dwu oboi bok Machabeuszow
Konwoiowali, pogan iak z Ereba
Naiazd płoszaiąc wstrony, y postrzały
31. Wzad odbijaiąc że ich trupem słały.
32. A Tymoteusz uciekł do Gazary
Miasta w obronę brata Chereasza,
33. Lecz oblężeniem Judy y z tey miary
Był przyciśniony że zmurow ogłasza
34. Przez swych na wzgardę y Boga y wiary
Znaczne bluźnierstwa á tym nieprzeprasza
35. Ludu Bożego, zkąd mężow dwadziescia
36. Wpadło na mury spaliwszy przedmieścia.
37. Zburzone miasto y z nieprzyiacioły,
Zabito w ciasnym kącie Tymotea
Kryiącego się y przy nim wespoły
Dosięgły miecze Judzkie y Cherea.
Takie zwycięstwo dał Bog przez Anioły
Ludu swoiemu, ktorego Judea
38. Ledwo obięła daiąc Bogu dzięki
Zradością za tę pomoc jego ręki.

ROZDZIAŁ XI.

1. Lizyasz na Judę wychodzi z woyskiem wielkim y z osmdziesiąt słoniami 6. á ten wezwawszy Pana Boga przed kosciołem zasłużył mieć Anioła za wodza wigdomego do wygraney 16. list Lizyasza do Judy zwycięzcy 22. list krolewski 34. list od Rzymian.

1. Młodego krola Antyocha krewny
Lyzyasz, przytym Gubernator Państwa
Słysząc o swoich klęsce miał żal rzewny,
Y zażył woyska całego hetmaństwa,
2. Wziął osmdziesiąt tysięcy na pewny
W Judei tryumf chcąc ią do poddaństwa
Dawnego znaglić, osmdziesiąt słoni
Wiodł á niemyślił: że iey Bog obroni.
5. Zbija fortece przyszedł, do Betsury
Pod Jeruzalem zaczyna attaki,
6. A Machabeusz niewyszedł za mury,
Aż wprzod przed kosciol, y z nim iaki taki
Bieży ze łzami, woysko armatury
Tam bierze na się puklerze saydaki,
Włocznie y miecze, á lud z niemi woła
By im dobrego Bóg zesłał Anioła.
7. Judas gorliwą mową konwoy cały
Gdy adhortuie do obrony braci,
Miasta, kościoła, y w nim Boskiey chwały,
8. Wychodzą w pole, nikt serca nietraci,
Aż się przed niemi ziawił iezdziec biały
W tey znać iak pierwey Anielskiey postaci
Z katafraktură oraz włocznią złotą,
Dopieroż za nim szli zwiększą ochotą.
11. Napadli iak lwy na trzodę zaięcy,
Y porazili pogan wstępnym boiem
Tak, że upadło ich na placu więcy
Oblanych tylko własną krwią y znoiem
Iak na dwadzieścia y zgórą tysięcy,
12. Procz wodza tylko y z swoim konwoiem
Uszłym sromotnie, ale po tym boiu
Lyzyasz Judę przywiodł do pokoiu
16. Pisząc w te słowa: Lyzyasz ludowi
Judzkiemu zdrowia pomyślnego życzę.
Jan z Abezalem posły wasze mowi
List nam oddali prosząc co się tycze
Potrzeby waszey abym ią krolowi
Zalecił, więcże ten interess liczę.
Wam za przysługę iesliście wzaiemnie
Zyczliwi, owas dbać chcę niedaremnie.
22. A zaś krolewski list w taki podany
Sens: Krol Antyoch Lizyasza brata
Swego pozdrawia, oiciec nasz zabrany
Iest miedzy Bogi, á my tego świata
Chcem mieć w spokoynym rządzie lud poddany,
Słysząc że Judzki narod przez te lata
Oyca naszego niechciał przyiąć rady
Z Greckim obrządkiem, y oto wszczął zwady.
A u nas prosi aby swoiey wiary
Im wolne były prawa y obrzędy
Do zachowania, á przeto z tey miary
Ze chcemy pokoy w swym państwie mieć wszędy
Y w tym narodzie, więc im kościoł stary
Y z kapłańskiemi chcem wrocić urzędy.
Niech używaią ich w tym przywileiu,
W ktorym się zanas ręcz im wicereiu.
27. A do Judei krol w te słowa pisze:
Antyoch Judzki kraiow senatowi,
Ieżeli zdrowi iesteście iak słyszę,
Tak chcemy, póki y my dla was zdrowi.
Ile gdy w takich wieściach się uciszę,
Iak Menelaus poseł od was mowi,
Ze chcecie ze swym ludem obcowania
Mieć wolne, który ma u nas mieszkania,
Na co pozwalam do końca xantyka
Mieśiąca czyli kwietnia dni piętnaście,
Póki się od nas dalsza niezamyka
Umowa z wami y woienne zayście
Chcemy y ręczym żeby napaśnika
Zaden z was nie miał oto że prawaście
Swego niechcieli odstąpić y za nie
Walczyli, niech to idzie w zaniedbanie.
34. Od Rzymian także list przyszedł w sens taki:

Mem-

Memmius Qvintus y z Tytem Manilim
Posłowie Rzymscy w Judei wszelaki
Stan pozdrawiamy, y tym się przymilim,
Że co Lyzyasz za przyiaźni znaki
Wam był pozwolił my tego przypilim
Przed królem, ieśli macie w tym punkt iaki,
Bo tam iedziemy więc nam oznaymiycie
38. Niebawiąc, sami zaś dobrze się mieycie.

ROZDZIAŁ XII.

1. W Judei pokoy 3. Judas Joppen pali za topienie żydow 10. naiazd Arabow do paręki przymusił 13. Wyciął Kasfin miasto Jdumeyskie za bluźnierstwo 17. Tymoteusza wodza Syryjskiego ze stem dwadzieścia tysięcy do połowy wyciął reszte rospędził poimanego Tymotea uwolnił że obiecał ięńcow Judzkich także uwolnić 29. wo uiąc pogan napadł na Dekapol tatarskie miasto gdzie ludzkość y przyiaźń obywatelow chwali 35. wezwawszy Pana Boga na Gorgiasza idzie ktorego Dozyteusz wodz Judzki uiął za kark ta tarzyn odciął z nim ramie y u wolnił wodza 39. zbieraiąc ciała braci do pogrzebu znayduią przy nich wotywy pogańskie ktore z inną kollektą posłali na offiarę za umarłych do Jeruzalem.

1. PO tych traktatach Lyzyasz do króla
Przybył, á Judzki lud rolą się bawił,
2. Ale Syryjskie wodze czuiąc bóla
Machabeusza każdy radby strawił
W sercu go swoim y starł iako móla;
Przeto nieieden woyny go nabawił
W rożnych naiazdach prawie na przemiany,
Lecz on te wszytkie zwoiował hetmany.
3. A wprzod Joppiłow spalil za tę zdradę,
Że żydow z żonmi y z dziećmi na dwiescie
Wziąwszy na statki, niby też na wzwiadę
Co się na morzu działo przy ich miescie,
4. Potopili ich, á gdy takąż radę
Dali sąsiadom swych żydow przy fescie
Ich sabasowym poganie Jamnici,
9. Naszedł ich Judas wprzod, spaleni y ci;
Widziano ogień z Jeruzalem miasta
Y łunę wielka teyże samey nocy
Chociasz na stai blisko pułtrzeciasta.
10. Zwycięzca napadł rozboy wielkiey mocy
W którym pułpięta tysiaca narasta
Arabow, iednak przy Boskiey pomocy
11. Przemogł ich Judas tak, iż dali ręce
Służyć mu, y wtey nieuszli paręce.
13: Mijaiąc Kasfin miasto gdy poganie
Bluźnią na Judę dufaiąc w fortece,
Ten wezwał Boga y uderzył na nie
A wszedszy w miasto ciął lud tak dalece
Że krwie pogańskiey na tenczas wylanie
O dwoie stai w stawie czyli rzecze
17. Dało się widzieć, ztamtąd do Charaki
Szturm go przywodzi y sukcess iednaki,
20. Gdzie wyciął pierwszą straż Tymoteusza
Który wiodl sto, y dwadzieścia tysięcy
Woyska na Judę, procz iazdy co wzrusza
21. Naywiększy impet, tam prawie bydlęcy
Boy mu się zdarzył gdy go cześć przymusza
Samego Boga, krew braci, nic więcy,
Położył trupem przez potyczkę owę
Pogaństwa tamże ledwie niepołowę.
24. Sam Tymoteusz żywcem poimany
Lecz gdy się prosi obiecuiąc wielu
Zydow z niewoli wydać, pass mu dany
Wolny dla braci choć nieprzyiacielu,
W czym też zwycięzca nieskomparowany
Nad wszytkich prawie wodzow w Jzraelu,
Że dla miłości poimanych braci
Nieprzyiaciela ma w ręku nietraci.
26. A ztamtąd Juda szedł do Karnionu
Gdzie Tymoteusz miał żony y dzieci
Co wszytko w szturmie swym nieuszło zgonu
Gdzie Bóg przepuścił strach, że każdy leci
27. Na własne groty. Takaż y Effronu
Niemija klęska gdy bunt w sobie nieci
28. Przeciwko Judzie z murem szturm nielada
Głow dwadziescia pięć tysięcy pokłada.
29. Ztąd w Dekapolu Scytow czy Tatarow
Mieście stanęli, gdzie też y lud Judzki
Swiadczył że żadney krzywdy żadnych swarow
Z obywatelmi niemasz, każdy ludzki
30, Nawet w tym czasie przyiaźń nie bez darow
Od nich doznana, bez których się ludzki
Stan nieobeydzie za co mu dał dziękę
Judas y wszelkiey obrony parękę.
31. A pobudzaiąc ich do dalszey zgody
32. Do Jeruzalem na zielone świątki
Pospieszył z woyskiem, *bo te były wprzody*
Swięta przykazań podanych pamiątki
W puszczy Synai, woienne zawody
Wszytkie spełniwszy na owe obrządki
Powrócili się że za Boskie prawo
Przeciw poganom obstawali żwawo.
33 Po świętach we trzy tysiące piechoty
Wyszli A iazdy we czterysta koni
Na Gorgiasza liczne barzo roty,
35. W tym Dozyteusz wodz Judy nagoni
Gorgią z owey przednieyszey ochoty,
Y uiął zakark, alić go obroni
Jeździec Tatarski gdy uciął z nim ramie,
Braniec uchodzi y szyki swe łamie.
36. A tu z Ezdrynem wodzem także Judy
Nieprzełamane passuie się skrzydło,
38 Aż Machabeusz widząc takie trudy
Swoich, na pogan krzyknął iak straszydło
Zraż iąc, wzywa Boga z swemi cudy,
Tym hasłem strony swoiey wzmogł prawidło;
Aż gmin pogański padł trupem, rospraszа
Resztę zwycięzca w slady Gorgiasza.
Tam do Odolli miasta wszedł lud Boży;
A gdy ich zaszedł tamże dzień szabatu
Według zwyczaiu świątkuiąc broń złoży,
39 Nazaiutrz swiadczy iaki taki bratu
Swemu przysługę, gdy się iuż nietrwoży
Od nieprzyiacioł danych na hyl swiatu,
Zbieraią ciała kollegow swych zblizka
Począwszy daley gdzie slad boiowiska.
40. Alić znayduią przy nich y wotywy
Pogańskich bożyszcz czego zakon stary
Im zakazował, zkąd był niewątpliwy Deut: 7: v. 25.
Znak że nieuszli zato śmierci kary,
41. Pochwalą Pana: że tak sprawiedliwy,
42. Iednak się modlą, y skład na ofiary
43. Za ten grzech czynią dwanaście tysięcy
Drachm srebrnych zniesli, by można y więcy.
Judas kollektę śle do Jeruzalem
By za umarłych grzech ofiarowana
Była, *izaliż tego niepochwalem*
Przykładu zwłaszcza gdy w tymże przydano
Pismie naukę, temperuiąc z żalem

46. Miłość

46. Miłość umarłych: święta myśl nazwana
Zdrowa: modlić się za umarłych grzechy,
By wolni byli znich niebez pociechy.

ROZDZIAŁ XIII.

1. Wyprawa Antyocha Eupatora przeciw Judzie 3. Menelausa świętokupcy w lat sto degradacya 9. krol iednak nachodzi Judeą 13. Judas wezwawszy Pana napadł na krola wnocy pod Modynem miastem swoim straż wyciął krola do ucieczki przymusił 21. Rodoka żyda zbiega krol kazał wziąć do więzienia sam odstępuiąc pogodził się z Judą y offiary dał do kosciola żeb. mu Bog poszczęscił przeciw Filippowi. 24. Lizyasz w Ptolomaidzie z ratusza ludowi zbuntowanemu zaleca Judę za Pana od krola naznaczonego.

1. W lat sto czterdzieści dziewięć Panowania
Grekow, Antyoch Eupator swe siły
Wywarł na Judę dla pohamowania
Jego tryumfow, których zazdrościły
2. Pogańskie wodze y z nim do spotkania
Regularnego woyska sprowadziły
Sto y piętnaście tysięcy, á sloni
Dwudziestu y dwòch procz wozow y koni.
Mowisz: liczniejsza taż sama wyprawa
lest w xiędze pierwszey á w szostym rozdziele;
Znać że rożnego pisarza ta sprawa,
Lecz obie prawdy można wyznać śmiele
Ze iednego dnia była taka sława
Komputu woyska, w drugim mało wiele
Odmieniła się z potrzeby, tak prawie
Dwie liczby służą iedneyże wyprawie. Cornelius.
3. Przymieszał się też Menelaus, stary — 2. Mach: 4. v. 23.
Do nich òw szalbierz, ktòry króla prosił
Nie za oyczyzną uymuiąc go dary
Swemi, lecz żeby iak się już ogłosił
Został kapłanem naywyższym z tey miary
Przy owey stronie ieszcze się unosił.
4. Lecz kròl nad kròlmi wzbudził Antyocha
Serce, że się w tym pochlebcy niekocha.
Lyzyasz pomogł królowi w tym zdaniu
Mòwiąc: że z niego wszech kłotni przyczyna;
Więc zginął zdrayca w tym degradowaniu:
5. Zepchnął go z wieży lud tam gdzie dolina
6. Pełna popiołu była ku spychaniu
W przepaść każdego złego śmierci syna,
7. Y Menelaus znaiąc godnym siebie
8. Tey śmierci żywo zginął w tym pogrzebie.
9. Jednak nieprzestał król swoiey wyprawy
Chcąc się nad oyca gorszym dać we znaki
10. Całey Judei. Judas do tey sprawy
Y z ludem wzywa Boga iaki taki
12. Bieży przed kościoł żeby im Bog prawy
Był w tym obroną na wszytkie attaki
W poscie y płaczu przez trzy dni y nocy
Wzywali Boskiey na pogan pomocy.
13. Wezwawszy Pana Judas y swych rady
14. Zaszedł królowi z woyskiem przed Modynem
Miastem Judei maiąc o nim wzwiady
Gdzie stał obozem z swym pogańskim gminem,
Zażył woienney nieco na nich zdrady
Alc godziwym w tym razie terminem:
15. Napadł na kròla w nocy y na śpiące
Straże wyciął ich na cztery tysiące,
Nayprzedniejszego tamże zabił słonia.
16. Y napełniwszy strachem oboz cały
Uszedł niewysła za niemi pogonia
17. W owym otmencie, y kròl sam nie śmiały
Tak przestraszony ledwie dopadł konia,
18. Już się nieważył iak z nieprzyiacielem
Bić wstępnym boiem lecz tylko fortelem.
19. Tentował fortec á ile Betsury
Lecz go y ztamtąd zrażono sromotnie
20. Zwłaszcza gdy Judas dodawał swym w mury
Czego potrzeba taiemnie obrotnie.
21. Rodok żyd zdrayca wyiawił te dziury
Y sposob Judy kròlowi ochotnie
Antyoch przyiął owo wyiawienie
A zdraycę iednak skazał na więzienie.
22. Toz oblężeńcow sam król do wzdania się
Namòwił łatwo gdy zdraycę Rodoka
Za te ku swoim niewierność w tarasie
Scisłym osadził, sam się tego smoka
23. Zdrady lękaiąc, gdy chciał w tymże czasie
Wziąć Jeruzalem, Judas iak opoka
Stanął oporem, y niepuścił kròla
W tym Antyochu przydał Pan Bog mola,
Bo Filip co go na rządach zostawił
W Antyochij królem się ogłosił
Syryi aż się w Jdumei wsławił:
Więc się Antyoch poddał, y przeprosił
Machabeusza, chcąc żeby go zbawił
Bóg prawy od tych buntow które znosił,
W kosciele dary swoie ofiarował,
24. A Judę przytym obłapiał całował.
Y dał mu władzą od Ptolomaidy
Aż do Gerrenow niby wielkie xięstwo
25. Zaco nieuszedł król wielkiey obydy
W Ptolomaidzie zato dostoieństwo
Judy żeby im panowali żydy
26. Aż ztego buntu Lyzyasz zwycięstwo
Królowi sprawił swą mową z ratusza,
Zalecaiąc im w niey Machabeusza.

ROZDZIAŁ XIV.

1. Dymitr sukcessor Azyi nastaie 3. Alcymus zdrayca u Dymitra udaie zle Judę 11. krol Nikanora wysyła z woyskiem y Alcymem na Judę 17. Symon ich zraża nieco 28. Nikanor wchodzi w przyiaźń zdradliwą z Judą, czego gdy on uniknął wywiera furyą tyran y kosciołowi grozi 37. Razyasza starca sławnego w Judei śmierć heroiczna.

1. W lat trzy po śmierci Dymitr swego brata
Młodszego co go zwano Epifanem,
A stryi Eupatra, zwiodszy głowę świata
Rzym uyściem z ieństwa, chcąc Azyi Panem
Być syn Seleuka starszy gdy go strata
Dziedzictwa wzbudza przybył iak z taranem
2. Z wielką potęgą y iuż się ogłasza
Znieść Antyocha y z nim Lyzyasza
3. Alcymus zdrayca z kapłana Judei — 1. Mach: 7.
Odstępca wiary co za Antyocha
Epifanesa początkiem Turlei
4. Był w swey oyczyznie wiedząc że się kocha
Dymitr w honorze y znaku nadziei
Królestwa swego dał mu darow trocha
Kościelnych: palmę y koronę złotą
Z wieńcem oliwnym przyiął kròl z ochotą
Nieprosił o nic w tenczas ztym prezentem.
Bo są dzielnieysze wszytkie nieme dary
Gdy prożba przy nich niebywa natrętem.
5. A kròl tym barziey pamiętny ofiary
Iakby wierności była dokumentem
Bez żadney prożby Alcyma z tey miary
Iak życzliwego wezwał do swey rady,

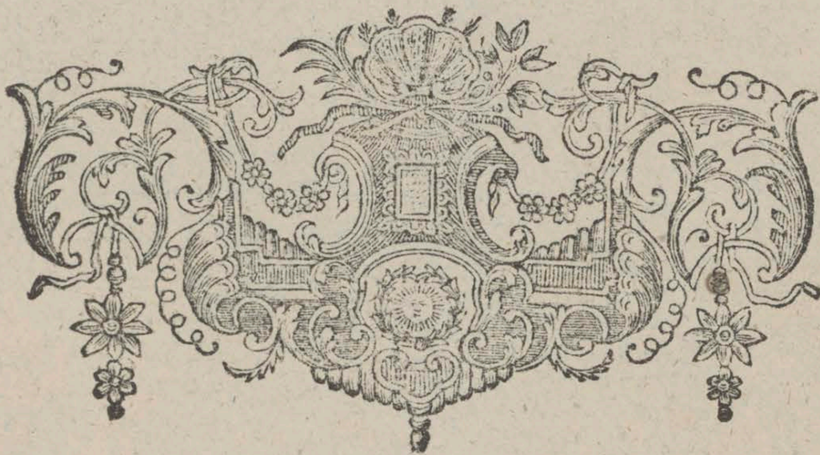
A on ztąd przyſtęp wziął do dalſzey zdrady.
Pyta ſię go krol na czym wſpiera rządy,
6. Swoie Judea? na Aſſydeuſzow,
Odpowie radzie przy niey wſzytkie ſądy
A niemi władnie duch Machabeuſzow,
7. Ten prawi zdrayca wſzytkich iak wielbłądy
Poſiadł ſwą mocą, á patrycyuſzow
Oyczyzny ſtłumił, iak y innie kapłańſtwa
Pozbawił dla ſwych ſakcyi tyrańſtwa.
8. Iam ſię dla krola oyca twego ſtarał
O wierność w ludu y pokoy w Judei
A on mię zato tym wygnaniem ſkarał,
Y z nim do buntow ſkłonni Aſſydei,
Zem z fakcyami ich nie ſię nieparał.
9. Więc proſzę krolu przyim pełną nadziei
Proźbę znaydź tamę tych otmentow źdroiu,
10. Bo poki Judas, niebędzie pokoiu.
11. W tym mu pomogli iego przyiaciele
12. Ze krol natychmiaſt wyſłał Nikanora,
Co miał pod ſwoią mocą ſłoniow wiele,
13. Rozkazuiąc mu iak fomentatora
Woyny wziąć Judę, á tych ktorzy ſmiele
Przy nim obſtaią za granice ſora
Wygnać z Judei. Alcym niech kapłanem
Będzie, y ludu wodzem y hetmanem.
14: Przyłożyli ſię do tego poganie
Ktorych z Judei wygnał Machabeuſz.
15. Słyſząc lud Boży, że Nikanor na nie
Idzie z tak wielką potęgą y że iuż
16. Pod Deſſau miaſtem ma obozowanie,
17. Symon brat Judy przedni Aſſydeuſz
Natarł na pogan z wybornym konwoiem
Ale zrażony nieco wſtępnym boiem.
18. Z tego impetu woyſk Machabeuſza
Domyſlaiąc ſię męſtwa y odwagi
Nikanor wyſłał Poſſydoniuſza
W poselſtwie oraz dla więkſzey powagi
19. Przydał Macieia, Teodocyuſza,
20. Przednieyſzych wodzow aby do uwagi
Podali Judzie przymierze pokoiu,
Daiąc w nim ręce ſobie, nie do boiu.
21. Judas na dalſzą to uwagę bierze
Radząc ſię drugich lud mu wſzytek radzi
Oſiarowane przyiąć to przymierze
Ktore nad woynę więcey niezawadzi,
A pomoc może kiedy wytrwa w wierze.
22. Więc do tey rady y ſtraże zaſadzi
Skryte po ſtronach by miały na celu
Haſło obrony, broń Boże fortelu.
Stanęła rada na doſzłym traktacie
Pokoiu zatym w Jeruzalem mieście
23, Nikanor mieſzkał w Judzie iak wſwym bracie
24. Ukochawſzy ſię wprawił go w niewieście
25. Amory żeniąc á myſlił o ſtracie
Jego znać wtenczas, co pokaże zeyscie
Takich zachodow że ta liga chytra,
26. Gdy ią Alcymus doniosł do Dymitra.
27. Krol piſze zaraz liſt do Nikanora
Maiąc poſtępki jego za urazy
Ieſli ich prętka nieuisci groza
W czym ma krolewſkie zlecone roſkazy
30. Judas poſtrzegſzy że nietak iak wczora
Ongi y dawniey podobnemi razy
Nikanor miłym nań pogląda okiem,
Więc y on zaczął omijać go bokiem.
A wkrotce wziąwſzy z ſobą konwoy mały,
Uſzedł mu z oczu, ten ſię oſzukanym
31. Widząc, natychmiaſt wſzedł w koscioł zuchwały,
32. Y zaczął mowić z kapłanow zebranym
33. Zborem o Judzie: ieſliby go miały
Taic ich rady á niebył wydanym
Natychmiaſt przydał: zburzę tę ſwiątnice,
Lub dam Bachusu za bałwochwalnicę.
34. Tak groził ręką wychodząc z kościoła,
A w tym kapłani wznieſli w Niebo ręce
Y z niemi razem lud wſzytek zawoła
Na przekor, owey bluźnierſkiey paſzczęce:
35. Ty Panie ktory dary wſżytkie zgoła
Y drogie wonie oſiary bydlęce
Y ſłodkie pienia przyimuieſz w tym Domu
36. Od nas, niedayże zelżyć go nikomu.
37. W tym wiarołomcy temuż Nikanoru
Ktoś miaſto Judy donioſł Razyaſza
Męża w Judei przedniego honoru
Sławy, y cnoty tak, iż go ogłaſza
39. Lud oycem ſwoim, wyſłał poń wyboru
41. Runt w pięćset męża ten ſię niewypraſza,
Ale gdy widzi ſzturm w tym razie ciasnym
Wolał ſam ſiebie mieczem przebić własnym.
43. A gdy ſię czuie że w tym razie żywy
Bieży do okna y miedzy gmin ſkoczy
44. A kark złomawſzy, iak mogł popędliwy
45. Wſpiął ſię na kamień y wnętrzności tłoczy
46. Przez ranę z ſiebie, á oburącz mściwy
Wyrywa rzuca poganom ie w oczy
Wzywaiąc Pana życia by ie wrocił
W dzień zmartwyehſtania tak ſwoy żywot ſkrocił.
Lecz czy godziwie? iak Apollonia
Co ſię wydarſzy katom w ſtos ſkoczyła
Albo z ſioſtrami z matką Pelogia
Broniąc czyſtości w rzekę ſię wrzuciła
W czym ią czcią ſwiętą Ambroży niemija. S. Ambr: l. 3. de virg.
Ieżeli takaż intencya była
Y w Razyaſzu co znać z oſtatecznych
Słow, niemożna mu uiąć pochwał wiecznych.

ROZDZIAŁ XV.

1. Nikanor iako poganin pyta żydow o Bogu rządcy ſwiata á niedbaiąc nań chce ſcigać Judę 12. á ten widząc we ſnie pomoc ſwiętych zachęcił ſię tym y lud ſwoy á wzywaiąc Boga na woynie zwyciężył Nikanora 30. ktoremu głowa y ramie odcięte zawieſzone w Jeruzalem y dzień ten poswięcony Bogu corocznie na podziękowanie 38. przy końcu oswiadczenie Piſarza.

1. Nikanor ſłyſząc że ſię Judas tuła
Po Samaryi myſli w dzień ſabatu
2. Natrzeć na niego, aż mu rada czuła
Zydow nadwornych z Iudei Senatu
Radzi: że ma być w obserwie reguła
Dana od tego co Panuie ſwiatu,
Ażeby ten dzień ile można cale
Iegośmy tylko poswięcili chwale.
3. A ten ſię daley ich pyta niebaczny:
Ieſt że na Niebie iaki rządca ſwiata?
4. Oni mu dowod ukazuią znaczny
Ze y porządna ſama alternata
Swiateł Niebieſkich, ten błąd w nim opaczny
5 Oświeca iawnie ten rzekł wy mandata
Iego chowaycie, á ja mam na ziemi
Władzą od krola y z woyſki ſwoiemi,
Ktorym gdy każę maią ſię do broni,
6. Y nieuſtanie woienna ochota
Aż Iudę w ſwoich wycieczkach nagoni.

7. Lecz w Judżie większa heroiczna cnota
Choć się do czasu od napaści broni
Dufaiąc Bogu iak dawcy żywota,
8. Tak y obrońcy, pobudza swych męstwo
9. Obiecuiąc im z tych pogan zwycięstwo.
10. Y tak uzbroił każdego z swych męża
11. Dodaiąc dzielną wymową odwagi
Y bespieczęstwa więcey niż z oręża.
Przydał y godne widzenie uwagi
Ktòre miał we śnie, czym barziey natęża
W nich chęć do woyny pròcz swoiey powagi.
Nabożny bowiem taki sen nie mara
Godzien aby mu dana była wiara:
12. Widziałem prawi we śnie Oniasza
Świątobliwego iak niegdy kapłana *2. Mach.4.v.35.*
Wzniosł ręce, Boga za lud swoy przeprasza,
13. Przy nim nadobny mąż oktòrym ...ana
Wieść od Onij że Jeremiasza
Była osoba swiatłością odziana:
14. Ten mòwi, brat wasz, co wielce obstaie
Za miasto swięte, wszytkie Judzkie kraie.
15. W tym Jeremiasz podał mu miecz złoty
16. Mòwiąc: weź ten miecz swięty za dar Boski
Znieś nieprzyiacioł nim z twemi obroty.
17. Na taką powieść zbywa wszelkiey troski
Rycerstwo Judy, nabiera ochoty.
Ci też się modlą za nich co pogłoski
18. O tym ich doszły, wszech o siebie trwoga
Mniey wzbudza iako o cześć Pana Boga.
20: A do woienney gdy przyszło rosprawy,
21. Wodz Machabeusz widząc woyska liczne
Pogan na siebie zamach barzo żwawy,
Przez szyki zbroyne y znaki rozliczne
Bestyi przynich sloni impet krwawy,
Wzniosł ręce w Niebo, serce heroiczne
Korząc przed Bogiem, ktòry y bez cudu
Może kiedy chce bronić swego ludu,
Y rzewnym głosem z ufnością zawoła:
22. Ty Panie ktòryś zniosł mieczem Anielskim
Sennacheryba woysko wszytkie zgoła
Przetoś się wsławił w ludu Jzraelskim,
23. Zeslyiże y nam dobrego Anioła
Coby nas bronił przed nieprzyiacielskim
24. Takim naiazdem, znieś twego Jmienia
Bluźniercow, mocą swoiego ramienia.
25. Słychać z przeciwney strony Nikanora
Trąby, spiewania, zuchwałe okrzyki,
Przed bitwą tryumf, gdy nadeszła pora
26. Sciśley utarczki, Judas łamie szyki
27. Swych bitną ręką, sercem protektora,
Boga wzywaiąc, liczne kommuniki
Pogaństwa sciele, że ich padło więcy
Na placu niźli trzydzieści tysięcy.
28. A powracaiąc od reszty gonitwy
Wodz Machabeusz y z swoim rycerstwem
Poznali że padł Nikanor w śrzod bitwy,
Co wprzod swoy tryumf głosił y zbluźnierstwem
29. Więc się lud Boży udał do modlitwy (stwem
Z wdzięcznym spiewaniem pierwey nizli zdzier-
Bawiąc się łupow dali Bogu dzięke
30. Łeb Nikanoru odciąwszy y rękę.
Przesłał ie Judas do Jerozolimy
31. A sam przybywszy przed ołtarzem stawa,
Z kapłany niecąc Bogu słodkie dymy
Y z ofiarami, ta pierwsza zabawa
Była zwycięzcy dla większey estymy
Pomocy Boskiey, by wiekom iey sława
Podana była przez takie pamiątki
Y podzielone nieprzyiacioł szczątki.
33. Ięzyk z bluznierskiey wywlekli paszczęki
Nikanorowey posiekan dla ptastwa
Cwierć zawieszona ramienia y ręki
Iest przed kosciołem, także ptakom pastwa
Godna y żywo ewiertowania męki
Y roztoczenia od swegoż robactwa
Ze śmiała grozić zburzeniem kościoła
35. A łep na zamku wysokiego czoła.
36. Dzień zaś ten w roku od Machabeusza
Y wszytkich żydow Bogu poświęcony
37. Trzynasty Adar przed Mardocheusza
Swiętem, niby też w lutym, naznaczony
Do tegoż dawcy wszech zwycięstw porusza
Lud prawowierny. A tu zakończony
Opis tryumfow Judy bo od swięta
Także zalery ta xięga poczęta *2. Mach:c.1.*
38. Tu się też kończy y stary testament
Nim Lew zwycięzca z pokolenia Judy
Miał przyiść, tu Author wymawia traktament
Pisma gdzie ludzkie swe prace y trudy
Iak wody z winem czynią temparament
Z natchnieniem Boskim bez żadney przyłudy.
Niech y tey wenie doda swego mustu *Act: 2.v.13.*
Duch swięty żeby przypadła do gustu.



NOWEGO TESTAMENTU
A NAPRZOD
EWANGELII S.

ZE CZTERECH EWANGELISTOW W IEDNO ZEBRANEY

DO KTOREY UPRZEDZA TO ZACHĘCENIE.

EWangelia z Jmienia y rzeczy iest oznaymienie dzieiow y nauk Pana naszego JEZUSA Chrystusa. ktory iako Słowo Boskie wcielone iest pierwszym Autorem swoiey Ewangelij mowi Apostoł Hebr: 1. Wielorako mowił do nas Bog przez Proroki, ostatecznie mowił nam w Synu swoim. y Jan Ewangelista Joan: 1 v. 17 prawo przez Moyżesza á łaska y prawda przez Jezusa dana. Jak tedy Pan JEZUS Syn Boży nad Moyżesza y Proroki, tak Ewangelia nad inne xięgi Pisma S. godnieysza czci y zachowania naszego. Przeto ią kosciol S. na wszytkich Synodach powszechnych wpośrzod rady swoiey na pulpicie stawi. na iey czytanie czy spiewanie przy Mszy swiece zapala y lud powstaie, á starzy Polacy szabel dobywali na znak gotowosci na iey obronę aż do krwi przelania. wszyscy wierni na nią pospolicie przysięgaią. Konstantyn Wielki w złoto y kleynoty oprawną przy sobie chował Ewangelią, á Theodozyusz Cesarz sam ią sobie swoią ręką przepisał y czytał codzień nawet y w nocy, swiadczy Nicefor l. 14. c: 3 czytanie Ewangelij Jana Alexandryiskiego Biskupa odmieniło w S. Jana jałmużnika; Spirydyona Opata ktoś pytał: kto cię Oycze obdarł z płaszcza y sukni? pokazał ksiąszkę Ewangelij ktorą potym, iak przydaie Leoncyusz w żywocie Jego, przedał na iałmużnę wymawiaiącsię: że domnie prawi, mowiła: przeday co masz á day ubogim, naostatek niemaiąc co dać, siebie dał ubogim przymuszaiąc żeby go przedali kupcom Grekom za niewolnika, ktorych on potym wszytkich pogan nawrocił do wiary Swiętey y Ewangelij. O iak wiele Apostołow, Męczennikow, Jałmużnikow, Zakonnikow, Pustelnikow poczyniła Ewangelia S. nierownie więcy niż miał stary zakon. Prawda że y tam słowo Boże y ma więcey Pisarzow niż Ewangelia, y cudownych tłumaczow 70. o ktorych w pierwszey przemowie. Wszakże y to cudo służy Ewangelij, o ktorey wszytko stare prawo y figury y Prorocy przepowiedali, y żadna z nich xięga niemiała tyle pisarzow iak Ewangelia. A lubo ich było więcy, mowi S. Hieronim w Przemowie swoiey, ale inne odłożył kosciol S. á czterech tylko pisma przyiął za kanoniczne toiest prawe, nieomylne z Ducha Swietego pisane za twierdze swoie iako miasto w kwadrę założonego Apoc: 21. iako 4. rzeki z Raiu na swiat wypływaiące, Gen: 2. iako 4. zwierzęta w wozie chwały Boskiey Esech: 1. Choć sie zdadzą rożne á iednak dziwną zgodą sprzężone, że co ieden opuscił to drugi przydał, co ten skrocił to ow nadstawił á bez żadnego sobie sprzeciwienia. S. Mateusz naprzod po Hebraysku, á Marek uczeń Piotrow y Łukasz kolega Pawłow y Jan kochanek Chrystusow po Grecku pisali, á Hieronym S. z roskazu Damaza Papieża po łacinie wyłożył y cały kosciol S. tę wulgatę potwierdził ktoreysię nawet licznieysze herezye niż 70. tłumaczow cudownie słowo w słowo trzymaią, choć innym Pismem S. brakuią. Day Boże taką zgodę y w tłumaczeniu całego Pisma S. słowo w słowo z nauką tegoż kosciola S. Katolickiego Rzymskiego, ktory nam Pismo S. za Swięte podaie, iaksię z nim zgadza y ten wykład Ewangelij choć nietak obszernie iak kazania pisany ale bardziey co do trudności ułatwienia y porządku Ewangeliczney historyi ułożony zwyczaiem niektorych tłumaczow S. á ile Euzebiusza Cezereyskiego, Teofila Antyoskiego Bi kupa, Tacyana y innych, niepowtarzaiąc tychże rzeczy, ale stosuiąc rożne materye z innych Ewangelistow do porządku Rozdziałow Ewangelij Pierwszego Ewangelisty S Mateusza.

ROZDZIAŁ I.

O Rodzaiu Pana naszego JEZSA Chrystusa.



Xięga rodzaiu JEZUSA Chrystusa
Z tych słow żeby się niewszczęła poku (sa
Aryanizmu: iak tego za Boga
Mieć, co zrodzony? więc o tym prze-
Dwoiaki rodzay Pana Jezu Chrysta, (stroga
Boski y ludzki. Jan Ewangelista
Boski wyraża zaczynaiąc nowy
Testament temiż, co y stary słowy
Jest od Moyżesza w Biblij zaczęty,
Znać że są zgodne oba testamenty
Od tegoż Ducha Bożego podane
A krwią Chaystusa zapieczętowane.
Testament bowiem smierć według zwyczaiu
Znaczy, á ma swoy początek z rodzaiu.
Więc: Na początku, mówi było słowo *Joan: 1. v. 1.*
U Boga, oraz Bogiem *nie tak owo*
Niknące w głosie swym materyalne,
Ani też dane Prorokom moralne
Słowo obietnic Boskich w czas daleki,

Ale

Ale istotne, co było przed wieki S. Chris: Bas: &c.
U Boga oraz Bogiem, iak myśl wiemy
Radzi się z duszy nim ią obiawiemy
Głosem, czy pismem, lub innemi znaki,
Tym czasem ma swoy w nas rodzay nieiaki,
Choć od Boskiego rodzaiu daleki,
Bo w Panu Bogu rodzi się przed wieki
Ta myśl, bez ktorey nigdy być niemoże
Wszytko wiedzący Bog. Więc słowo Boże
Czy myśl przedwieczna, co wszytko poznaie,
W swoim rodzaiu nigdy nieustaie,
Y nie przemija iako myśl w człowieku,
Ktora wszytkiego co było od wieku
Y będzie niewie y wiedzieć nie może
Więc nie iest iak myśl czyli słowo Boże,
Ktore zna wszytko, á nieprzypadkowo
Lecz zawsze, przeto wspołistotne słowo
Iest w Panu Bogu czyli myśl iedyna,
Ktorą jmieniem nazywamy syna.
Więc ten syn Boży czyli myśl y słowo
Przedwieczne świata niby iednakowo
Iak słowo nasze ozuaymione wczasie
Kiedy naturę ludzką wzięło na się.
Co nam za pismo czy głos stoić może
Przedwieczney myśli to wcielenie Boże.
Ktòrego ludzki rodzay z Abrahama *Mat.1.v.4.&c.*
Mateusz Swięty á Łukasz z Adama *Luc.3.v.23.*
Nam wyprowadza w swey Ewangelij
Chociasz z odmianą Jmion familij
Patryarchowskiey, bo ten rod kapłański,
A ow przez krolow liczy rodzay Pański.
Ze Chrystus czyli namaszczeniec Panem. S. Aug:
Swiata całego krolem y kapłanem S. Hilar: hom: in Mat:
Więc się tu Chrystus Pan naprzod za syna
Dawidowego wtey xiędze w spomina
Dla daney temu krolu obietnicy, 1. Paral: 17. v. 10.
Ze miał chęć Bogu stawienia świątnicy.
BOG też wzaiemnie dom iego wynasza,
Ze miał dać z Jego rodu Messyasza.
Abrahamowi nagroda iednaka, Gen: 22. v. 9.
Ze offiarował BOGU iedynaka.
Za tymsię liczą po większey połowie
Zli á nietylko cni Patryarchowie,
Daiąc nam przykład że choćby Monarchą
Kto był na świecie, nawet Patryarchą
Chrystusa, ieśli nie zaleci cnota
Rodowitości niewart xiąg żywota.
Ale czemu się do Jòzefaściąga
Rodzay Chrystusow, *kiedy nie zasięga*
Nic ciało Pańskie zniego, tylko wzięte
Z Panny y z Ducha Swiętego poczęte.
Tu wspomnieć stare prawo ożenienia Num. 36. v. 7.
Zeby z iednegoż było pokolenia,
Więc że z krolewskiey teyże familij
Jozef był iak mąż Nayświętszey Maryi.
A że z rodzaiu tego pokolenia
Text po trzy razy: cztarnaście namienia, *Mat.*
Pierwsze czternascie mòwi do Dawida. *1.v.17.*
To iest kiedy mu tegoż krola przyda,
Drugie czternascie do Jechoniasza
Ktorego syna toż Jmie ogłasza
Xięga krolewska, choć tu nie wymienia
Ewangelista licząc pokolenia.
A po Joramie trzy: Ochozyasza,
Także Joasa y Amazyasza
Pokoleń Swięty Mateusz omija

Ze Joramowa żona Atalia 4. Reg: 8. v. 26.
Siostra Achaba, ktorego rod stracić 3. Reg: 21. v. 21.
Pan przyrzekł, á ten z nim spowinowacić
Ważył się, przeto tę kaźń opuszczenia
Aż do czwartego widzim pokolenia S. Hil: hom: in Mat.
W rodzaiu Pańskim. Trzecie nie trzynascie
Jmion z Chrystusem będzie, lecz czternascie
Te bowiem są trzy znacznieysze przedziały
By nam odmiany wielkie oznaczały
Ludu Bożego. Pierwszy Patryarchow
Od Abrahama, drugi zaś Monarchow
Zkrolem Dawidem do Zorobabela,
Trzeci miał wodzow aż do Zbawiciela,
Y do Heroda co krolem Judei
Był, á sam rodem ten krol z Jdumei,
Nie z domu Judy. On Arystobola
Zabił, ktory się udawał za krola
Dla tego, że był z Machabeow rodem Josep: l. 13. v. 19
Więc przyscie Pańskie było z tym Herodem
Wielkim tyrańskwy y niewinią trudy,
Gdy wyszło berło y wodz z lędźwi Judy
Według Jakuba niegdy Patryarchy Gen: 49. v. 10.
Słow, nieustaiąc do tego Tetrarchy
Galileyskiego, od ktorego święty
Łukasz ma także swoy opis zaczęty
Ewangelij, uprzedziwszy kilá
Słow do wiernego swego Teofila
Niby przemową, *ktoraby służyła*
Y do każdego z wiernych Bogumiła:

EWANGELIJ S. ŁUKASZA ROZDZIAŁ I.

O zwiastowaniu Anielskim Jmá Syna y Chrystusa Pana y o narodzeniu Elżbiety od N. P.

Za czasow, mòwi, Heroda kapłanem
Był Zacharyasz, ktòry żył przed Panem
Wdoskonałosci y z żoną Elżbietą,
Wpraw zachowaniu wszelkich *ztą zaletą,*
Ktorey uwłoczą teraz heretycy Calv: apud Corn:
Mowiąc przeciwnie choć Ewangelicy
Sami się zowią: że do zachowania
Są nie podobne Boskie przykazania.
A że taż święta Elżbieta nie płodna
Aż do starosci iakby też nie godna
Była tey łaski, á cierpliwa przecie
Y Swięta Pani, o co trudno w świecie,
Więc Zacharyasz mąż iey gdy w porządku
Kapłanow, swego pilnował obrządku
Kadzenia, czyniąc ofiarę w kosciele,
Na dworze ludu czekało go wiele.
Wtym kapłanowi ziawienie się zdarza,
Widzi Anioła przy boku ołtarza,
Gdy się go przeląkł słyszy miasto groźby:
Wysłuchane są, prawi, twoie prożby
Ktòreś przekładał z Elżbietą przed Panem,
Powijeć syna, nazowiesz go Janem.
Co łaskę znaczy z przyiściem Zbawiciela
Y nabawi cię wielkiego wesela,
Bo wielkim będzie przed Bogiem nazwany,
Wina y trunku ktòrymby pijany
Był, pić nie będzie, więc od urodzenia
Z Ducha Swiętego godzien napełnienia
Dla cnot przeyrzanych, przeto z Jzraela
Wiele nawròci dusz do Zbawiciela.
Uprzedzać bowiem będzie Messyasza
W duchu y mocy prawie Eliasza,
By skłonił serca oycow złych zawziętych
Na synow *to iest Apostołow Swiętych*

Y Panu

Y Panu ſprawił tłuſzczą doſkonałą
Na przywitanie z więkſzą jego chwałą
Rzekł Zacharyaſz na to do Anioła:
Co za znak będzie mieć ta wieść wesoła?
Ja bowiem ſtary, takaż moia żona
Y za niepłodną od wſzytkich wzgardzona.
Y rzekł mu Anioł jam jeſt Gabryelem
Co cię obwieſzczam tak wielkim weselem,
Stoiąc przed Panem, to ieſt tu iak w Niebie
Wſzędzie obecnym, poſłanym do ciebie,
Bym ci to ziawił. Aty żeś do ſłowa,
Mnie nieuwierzył zamilknie twa mowa.
Wracyach ſwoich przeciwnych ſkarana,
Aż ſię to zyſci com ci rzekł od Pana.
Lud czeka długo na Zacharyaſza
A gdy przy wyiſciu nic im nieogłaſza
Ledwo na migi co im wſkazać może
Że w owym czaſie miał widzenie Boże,
A zatym gdy ſię do domu powròcił
Pan Bòg Elżbiecie obietnice ſkròcił,
Pocznie wſtarosci, y gdy ſię ztym kryie
Przez pięć mieſięcy w zataieniu żyie
Chcąc żeby raczy ſam ią Pan BOG wſławił,
Ktory ią takiey pociechy nabawił.
Aż w ſzoſty mieſiąc poſłał z innych wiela
Aniołow Pan BOG tegoż Gabryela,
Na znak cudowney mocy ſwey do Panny
Corki Swiętego Joachyma, Anny
Starych Rodzicow, ktorzy także wiele
Lat trwali nim im dał BOG to weſele
Corkę iedyną, ktora pierwſzą była
Co BOGU ſwoią czyſtość poſlubiła,
Więc iey rodzice boiąc ſię ſieroty
Odumrzeć, ſtroża nabyli iey cnoty
Jozefa cieſlę, ktory był z Dawida
Rodu, y to ſię onim wiedzieć przyda.
Że gdy ſię żenić iak drudzy nie lubił
Y Panu BOGU czyſtość ſwą poślubił,
Choć ſię ztym ſlubem przed innemi tail,
Aż gdy mu z ſwatow ktoś takąż narail
Czyſtą Panienkę za oblubienicę,
Przyſtał niewiedząc co za taiemnicę
Miał wtym zaſtąpić czyſty tak dalece,
Że tylko w ſwoiey chciał ią mieć opiece
Chowaiąc ſpolnych ſlubow doſtoieńſtwo,
Przez powściągliwe choć prawe małżeńſtwo,
Ktore na ſkazie nienalezy cnoty
Panieńſkiey według ſłow przyſięgley roty.
Więc osobliwſzym BOG uwielbił cudem
Jozefa, gdy ſzedł do ſlubu przed ludem — S. Bonav: in vita Xti.
Z Maryą Panną, laſzczka w iego ręku
Rozkwitła na znak panieńſkiego wdzięku,
W tak ſwiętym mężu; przy owym bukiecie
Mieſzka Przeczyſta Panna w Nazarecie.
Mieſcie z Jmienia kwitnącym, Marya
Pani iak w kwieciu roża, czy lilia,
Krzewiąc ſię wrożne cnoty iako w raiu.
Miała też y tę pobożność w zwyczaiu
Na Bogomyſlność wſtawać o połnocy,
Gdy ſię dziwuie raz wtym Boſkiey mocy,
Co rozmyſlała z xiąg Jzaiaſza
Wyrok o dziwney Matce Meſſyaſza: — Isai: 7. v. 14.
Oto nam prawi Panna pocznie Syna
Co nie ſłychana ieſt światu nowina
Ażeby Panna była Matką razem.
Gdy ſię na myſli z tym cudnym obrazem
Bawi Marya rozmyſlaiąc długo,
Przyda y żądze żeby chciała ſługą
Być tak przeczyſtey Matki Zbawiciela.
A przynaymniy ią poznać zinnych wiela
Panien ſzczęśliwą y błogoſławioną.
Gdy ſię w affektach iſkrzy żądzą oną
Wtenczas zeſłany Gabryel od Boga
Anioł Maryij zachodząc od proga
W ſliczney poſtaci miota ſwoie blaſki
Ztym pozdrowieniem: zdrowaś pełna łaſki
To ieſt żeś zdrową ze wſzech ludzi ſama
Po zepsowaney naturze Adama
Zakazanemi ſtrutey w Raiu wety,
Nie czuieſz żadney do grzechu podniety,
A takeś pełna łaſki że momenta — Suarez 3. p. disp: 28.
Wſzytkie, w niey żyieſz y w nijeś poczęta.
Pan z tobą będzie przez wcielenie Boże
W żywocie twoim kto ie poiąć może.
Błogoſławionaś miedzy niewiaſtami.
Bo żadna nie ieſt ztemi własnosciami
By razem była y matką y Panną
Co twey godnosci chwałą nieuſtanną.
To ſłyſząc Panna zturbowana myſli
Zkąd by iey takie pozdrowienia przyſzły.
Rzekł Anioł niech cię niezdeymuie trwoga,
Albowiem łaſkę znalazłaś u BOGA.
Oto iak poczrieſz y porodziſz ſyna
Nazwieſz JEZUSEM. To jmie wſpomina
Zbawienie ſwiata, nad to Anioł przyda
Będzie zwan ſynem Bożym, tron Dawida
Oyca da mu BOG, ktòry iak zaſiędzie
Kròlować zniego na wiek wiekow będzie.
Naco Marya do Anioła rzecze
Iak to być może? kto tego docziecze?
Zebym ja Matką Zbawiciela była,
Ktòram Panieńſtwo BOGU poſlubiła?
Anioł odpowi: Duch Swięty na ciebie
Z ſtąpi Maryo, y dodać wpotrzebie
Tey ſwiętych myſli affektow ogniſtych
Miłości Boſkiey miaſto żądz nieczyſtych,
Moc naywyżſzego Boga zacmi tobie,
Ze iey niedoydzieſz wtak dziwnym ſpoſobie,
Iak z ſamey twoiey krwie uczyni ciało,
Y duſzę ſtworzy, ażeby ſię ſtało
Syna Bożego cudowne wcielenie,
Oraz ztąż ludzką naturą złączenie.
Więc co ſię zciebie narodzi, to będzie
Swięte, y ſynem Bożym zwane wſzędzie.
Ani wątp otym, że to rzecz ieſt pewna,
Oto Elżbieta choć ſtara twa krewna,
A ſzoſty mieſiąc iak poczęła przecie,
Bo nie ieſt trudno BOGU nic na ſwiecie.
Ta rzekła: otom ſłużebnica Panie,
Niech mi ſię według ſłowa twego ſtanie.
Y na to ſłowo BOG iako ſtworzenie — Gen: 1.
Swiata uczynił, tak y odkupienie.
Ze iak ſię niegdy przez nie wſzytko ſtało, — Joan: 1. v. 3.
Tak gdy przez matkę tu ſię odezwało.
Stawſzy ſię ciałem to ieſt przez złączenie
Z naturą ludzką ſprawiło zbawienie
To zwiaſtowanie ſtało ſię wpułnocy — Sap: 18. v. 13. Isai. 9. v. 6.
Iak o wcieleniu mowili Prorocy
Słowa Bożego. A że we ſnie pora
Ta u nas, rano, wpołudnie, z wieczora,
Kościoł na tychmiaſt trzykroć zwiaſtowanie
Anielſkie na dzień mawia dzwoniąc nanie.

Wſtawſzy Marya poſzła wgorne kraie,
Co że ſię zaraz na zaiutrz przydaie
Po zwiaſtowaniu ſwięto nawiedzenia
Nayswiętſzey Panny nam do obchodzenia
Kosciol przenoſi prawie do ſrzod lata, Durandus de feſto visit.
Aby odſłużyć chętniy Pani ſwiata
Taką przechadzkę nawiedzaiąc mile
Nayswiętſzą Pannę w iey obrazach ile
Cudy ſłynących. Do iakiegoż miaſta
Judy, Marya poſzła? *Tu uraſta*
Nie wielka trudność y mały ſpor onie
Więcey domyſłow czytam o Hebronie in Corn: Jos: 21. v. 11.
Według Jozwego działu y granicy,
Tam poſzła Panna *nie bez ſłużebnicy.*
Y gdy iuż wchodzi w dom Zacharyaſza,
Pozdrawia ciotkę, á ta ią ogłaſza
Być Matką Bożą *choć ſię ztym nikomu*
Nie wyiawiła Panna, aż wtym domu
Dla ſwey pokory gdy ią tak Elżbieta
Z inſtynktu Ducha Swiętego przywita
Krotkiemi ale dzielnemi ſłowami:
Błogoſławionaś miedzy niewiaſtami,
Y błogoſławion maſz owoc żywota,
Co nam zawarte w Ray otworzy wrota
A z kądże mi ta przyczyna weſela?
Że Matka Pana mego Zbawiciela
Przychodzi do mnie, ſkorom uſłyſzała
Twe pozdrowienie, wnet dziecina mała
W żywocie moim podſkakiwać zdaſię
Z wielkiey radości wtymże ſamym czaſie.
Znać że rozumem władnelo to dziecie
Gdy podſkoczyło na tenczas w Elżbiecie
Kiedy Pan ſługę, Pani ſłużebnicę
Nawiedza, pełniąc Boſkie taiemnice,
W żywocie Matki poswięceniem Jana,
Co miał przeſłańcem być Chryſtusa Pana.
Y wtym Maryą Elżbieta uczciła:
Błogoſławiona ktòraś uwierzyła
Archanielſkiemu zwiaſtowaniu z Nieba,
Że ſię uisci wątpić nie potrzeba.
Przez co znać ſwięta Prorokini daie,
Że nie dla tego do niey wgorne kraie
Poſzła Marya, iakby nie wierzyła
Słowu Boſkiemu ażby doswiadczyła
Nieco tey prawdy, ale dla poſługi
Kochaney ciotce ſwey za czas niedługi,
Y dla pociechy tey powinſzowania,
Ktorą uprzedzić ma oczekiwania
Całego ſwiata. A ta ią wzaiemnie
Za Matkę Pana ſwego nie daremnie
Głoſi, ażeby kosciol ſwięty cały
Teyże Maryi dopilnował chwały
Zowiąc ią w ſwoich modłach Matką Bożą,
Choć ſię nań za to Herezye ſrożą,
Że Bog dawnieyſzy od niey bo przedwieczny.
A nie poznawa tego błąd wſzeteczny
W niey podobieńſtwa, do matki kapłańſkiey
Lub Senatorſkiey, Krolewſkiey, Hetmańſkiey,
Chociaſz dawnieyſze ieſt od niey kapłańſtwo,
Czy Senatorſtwo, Kroleſtwo, Hetmańſtwo,
Ale gdy tego porodzi człowieka
Z ktorym złączenia honor ſię doczeka
Tak ią ſwiat zowie, więc y Matkę Boſką
Niech wyzna śmiało nie ztak błędną troſką,
Wierząc Elzbiecie y Ewangelij
O tey godności Nayswiętſzey Maryi,

Ktora ſwę wſzytkę chwałę, uwielbienie,
Na Pana Boga ſkłada przez to pienie:
Wielbi duſzo moia Pana
Mile w nim rozradowana
Iako w BOGU Zbawicielu
Nie poymuięſię w weselu
Węyrzał bowiem na pokorę
Służebnicy *znać wtę porę,*
Gdy chcę Matkę Meſſyaſza
Poznać z ſłow Jzaiaſza Isai: 7. v. 14.
Przeto mnie wſzytkie narody
Y z Sybillow ſwych dowody
Będą wiernie błogoſławić
Y błogoſławioną ſławić,
Bo mi *przez wcielenie Boże*
Wiele dał co wſzyſtko może,
A ma jmie ſwoie ſwięte
U całego ſwiata wzięte,
Z miłoſierdziem nakſztałt wschodù
Od narodu do narodu
Jle tym co ſię go boią
Y ochwałę jego ſtoią.
A kwoli temu Jmieniu
Pokazał moc w ſwym ramieniu
Gdy z Nieba ſtrącił mocarze
Ztym, co chciał być z Bogiem wparze,
A pokornych do zbawienia
Podwyżſzył od *potępienia*
Y łaknących ubogacił
A bogaczow hardych ſtracił
Przyiął ſługę Jzraela
Za rodzay dla Zbawiciela
Iak przyrzekł Oycom z *Adama*
Co ſzli aż do Abrahama,
Tak y nas potomſtwo wierne
Pomniąc na ſwe miłoſierne
Obietnice w kray daleki
Wſławił teraz y nawieki
Y tak Marya dawſzy chwałę BOGU
Tam przemieſzkała *prawie do połogu*
Ciotki ſwey miley, iak przez trzy mieſiące,
Chociaſz pod ten że czas miedzy ſłużące
Niemieſzałaſię, iako czyſta ſkromna
Panienka temu aktu nieprzytomna.
Iednak uyrzawſzy Jana mile dziecie
Błogoſławiąc mu, y ſwiętey Elżbiecie
Winſzuiąc, że go wſtarości powiła
Do domu ſwego Panna powrociła,
Gruchneła zatym wsąſiectwie nowina,
Że y Elżbieta wſtarosci ma ſyna,
Więc do iey domu ſchodząſię wpospiechy,
Winſzuią długo czekaney pociechy.
Zatym osmego dnia przy obrzezaniu
Gdy o dziecięcia radzą mianowaniu,
Chcą imię oyca dać Zacharyaſza,
A matka iego inaczey ogłaſza,
Nazowie dziecie to jmieniem Jana.
Znać obiawienie to miała od Pana
A oni przeczą y nie bez dowodu
Nikt ſię tak prawi niezwał z tego rodu.
Wſkazali oycu *pismem czy namigi,*
Bo zaniemienie miał zwyczayney ligi
Zgłuchotą razem. Ten pugillaresu
Wnetże do tego zażył interesu,
Piſząc á oraz y mòwiąc cudownie
Jan jmie jego. *Wſzyſtkich niewymownie*

Tev

Ten cud pociefzył aż do podziwienia
Zowego łafki pełnego Jmienia.
Gdzie się nim dziecię ogłofiło wfzędzie
Nie ieden pyta co to z tego będzie.
A Zacharyafz uwolnion z niemoty
Dodaie gosciom w tym pieniu ochoty:
Błogosławiony Pan BOG Jzraela
Ze nas nawiedził *wtymże Zbawiciela*
Przeflańcu Janie, co ma jmie łafki
Iak wschodu blafki.
Podniosł zbawienia rog ktory się wyda
Iak promień wkrotce z rodzaiu Dawida,
Co przepowiedział rożnemi wyroki
BOG przez Proroki
Iak nas wybawił z nieprzyiacioł ręki
Y zazdrosciwey piekielney pafzczęki
Ze miłosierdzie fwe uczynił znami
A nie z diabłami.
Abrahamowi poprzyfiągł przymierze,
Y nam dotrzyma, byleśmy mu w wierze
Teyże służyli, *wolni od fzatańskich*
Sił, y Pogańskich,
Pełniąc mu w służbie wfzelką sprawiedliwość,
Y wzachowaniu prawa świątobliwość.
A ty dzieciątko wżywocie wyfkokiem
Bofkim Prorokiem,
Uprzedzifz bowiem przed Pańfkim obliczem,
Nim się do jego ziawienia przycwiczem,
Sprawifz mu drogę do ferc wiernych ludzi
Gdy ie Bog wzbudzi.
Aby wiedzieli o blifkim zbawieniu,
Y przy pokucie grzechow odpufzczeniu.
Przez wnętrze twego miłosierdzia Panie
Pociefz ufanie.
Gdy wnim nawiedził nas iak wschod słoneczny
W zorzu przez tego fynaczka przedwieczny
Syn twoy wcielony zgory iak z pod chmury
Nad bieg natury
Niech że też Panie ten wschod co nam świta
Y do podziemnych otchłani zawita
Gdzie przed nim poydziem po śmierci rozboiu
Wdrogę pokoiu.
Więc dziecie rosło y umacniałofię
Zyiąc na pufzczy iak kwiatek na rofie
Od Betleemfkich dziatek wytracenia
Aż do przyfzłego taiąc się ziawienia Niceph: l. hist. c. 14.
A narodzenie Zbawiciela Pana
Takie w pułroka od narodzin Jana.

Z ROZD: I. EWANG: S. MAT:

O przeftrodze S. Jozefa.

Gdy Józefowi pofłubiona była
Marya Panna *y czyfto znim żyła*
Zważa mąż święty brzemie w jey żywocie
Oraz nie wątpiąc o Panieńskiey cnocie
Niechciał iey wydać bo był sprawiedliwy
Tylko opuscić *iako boiazliwy*
Taiemnic Bofkich unikaiąc wcześnie
Aż go przeftrzega Anioł Boży weśnie
Józefie fynu Dawidow czemufię
Wzdrygafz Małżonki, *niewiefz o Chryftusie*
Ze go ma począć y porodzić Panna
Z Ducha świętego, tać to nieuftanna
O zbawcy świata ieft nadzieja wafza
Przepowiedziana od *Jzaiafza.* Jsa: 7. v. 14.
Wiec gdyć się ziawi fyn z oblubienicy
Nazwiefz go JEZUS nie bez taiemnicy,

Ze zbawi lud fwoy gładząc świata grzechy
Y ciebie wieczney nabawi pociechy.
Przeto go Prorok zwie Emmanuelem Jsai: 16.
To jeft: BOG zwami, że jeft Zbawicielem
Całego świata, tenże BOG wcielony
Znaturą ludzką tak ścifle złączony
Ze się Marya nazwie Matką Bożą,
Niech że cię myśli opaczne nietrwożą.
Wftał Józef ze fnu wiedząc że od BOGA
Sen gdzie ieft iaka zbawienna przeftroga
Y wziął Maryą za oblubienicę,
Tym milfzą, gdy w niey widział taiemnicę
Zbawienia świata, ktora wynikała S. Hilar: S. Dyon: apud Corn.
Na twarz Panieńską y zniey taka chwała
Zniełakim światłem podobna do owey
Sławney iasności twarzy Moyżefzowey, Exod: 34. v: 29.
Gdy wzachwyceniu na gorze Synai
Z BOGIEM przeftawał, tak się cześć nie tai
Bogarodzicy, gdy z BOGIEM przeftaie
Wcielonym że iey Józef niepoznaie
Do porodzenia, *aż nayświętfze brzemie*
Złożyła z siebie potym w Betleiemie.
Y to famemu Jozefu iak sławne,
Tak też niewfzytkim było cudo iawne
Dla utaienia Bofkiey taiemnicy
W jego przeczyftey tey oblubienicy,
Ktora się przednim taiła z pokory
Aż ią niebieskie wydaią splendory
Iako dziewiczey niewinnosci proby,
Y Macierzyństwa Bofkiego ozdoby.
Bo w iey żywocie ten co życiem świata
Oraz światłością ftał się pod te lata Joan: I.
A światłość mówi Jan w ciemnościach świeci
Aż niewiadomym ludziom się roznieci,
Lecz te ciemności iey nieogarnęły
Gdy się świadectwa Bofkie oniey wfzczęły.

Z ROZD: II. EWANG: S. ŁUK:

O narodzeniu Pańskim ziawieniu pafturzkom y obrzezaniu Dzieciątka.

Tym czasem wyfzedł rozkaz od Cesarza
Augufta z Rzymu, aby gdzieśię zdarza
Zachodzić jego władzy w całym świecie
Popisował się lud potym dekrecie.
Ato znać z owych Sybillow przeftrogi
Dziewic w narodach rożnych co nad Bogi
Ich prawdziwfzego Boga oczywiście
Przepowiedały z Nieba naświat przyiscie.
Gdy otym gosciu Cesarzu powieda
Sybilli Rzymfkiey wieść iak świadczy Beda,
Wnet mu porządnie chciał z dać fwoie państwo,
Dla tego kazał spisować poddaństwo.
Począł się tenże popis od Cyryna Baronius. Nicephorus.
Syryi rządcy, gdzie *Judzka kraina*
Przyległa także hołduiąc Rzymowi,
Czynią zadosyć temu rozkazowi.
Idzie do fwego przedniey fzego miafta
Każdy na popis czy mąż czy niewiafta.
Zatym y Józef ciefla z Nazaretu
Z Maryą mufiał iść według dekretu
Tego na popis *gdzie musię iść przyda*
Do Betleemu miafteczka Dawida,
Zkąd ten krol rodem, tam y iego plemię
Chryftus Pan miał się rodzić w Betleemie,
Ktore zjmienia znaczy się Dom chleba S. Greg: hom: 8. in Evan.
Ze na truć rayfką chleb nam dany z Nieba
Jak się fam indzi Pan chlebem nazywa, Joan: 35. v 48.

Ktorego

Ktorego dotąd lud wierny pożywa.
Tam przyſzedł termin Nayświętſzey Panience,
Ze ſyna ſwego powiła wſtaience.
Niemogąc naiąć w miaſteczku gospody,
Przez mnoſtwo ludu dla ſwoiey wygody,
A porodziwſzy złożyła go wżłobie.
Tu każdy może medytować ſobie
Co obiawiono od Bogarodzicy
Swiętey Brygidzie o tey taiemnicy: Libro revel: c. 88.
Raz bowiem ſwięcąc Boże narodzene,
Widzi ta ſwięta, znać przez zachwycenie
W Betleem puſtą ſtaienkę na ſtronie
Gdzie nieſtawało bydło ani konie.
Tę Jozef cieſla iak mogąc ocalił,
Dach popodpierał by ſię niezawalił
Y w ſcianach także poutykał ſpary,
Od mroźnych wiatrow y dla bydląt pary:
Przyprawił iaſła y do nich wprowadził
Oſła z ktorego Panią ſwoią zſadził,
Y wołu także co naprzedaż ſłużył,
Zebyſię Jozef w drodze niezadłużył.
Ato uważay nie bez koniektury
Głębſzey że były to wſzytko figury:
Panna przeczyſta od Jzaiaſza Jsa: 7.
Przepowiedziana Matką Mſſyaſza
W ludzkim rodzaiu ieſt figura znaczna
Boſkiego rodu, tylko w tym opaczna
Ze tam bez Matki z Oyca rod wieczyſty.
Atu bez Oyca z Matki rodzay czyſty.
A Jozef cieſla był tylko mniemanym
Oycem Chryſtusa y na to wybranym
By Tworcę ſwiata Boga Oyca wsobie
Nam w budowniczym wyrażał ſpobobie.
Woł figurował prawie zakon ſtary S. Greg: Nyſſ: apud Corn:
Ze cięźſze iarzmo miał praw y ofiary
Ale ie zrzucił y podeptał z laty
Choć poznał Pana tento lud rogaty.
A oſieł znaczył narody pogańſkie
Uſzy nad domyſł wnich na ſłowo Pańſkie.
Choć w nawroceniu ich nieco leniwy
Swiat lecz nad żydow ieſt mniey uporczywy.
Y ſama nawet przeciagła z wieczora
Przeznacza ſwiatło ſwiata nocna pora,
W ktorą taż ſwięta Brygida widziała
W tym obiawieniu ktore z Nieba miała:
Piętnaſtoletnią Maryą Panienkę
W ſzopie klęczącą á na niey ſukienkę
Znać że takiego koloru y kroiu,
W iakim widziemy Karmelitki ſtroiu,
Gdyż zakonowi temu z ſwiadectw wielu in uita S. Simonis Anglici.
Habit ſwoy dała na gorze karmelu
Naytwiętſza Panna; tey ſukienki bierze
Swiat Chrześciańſki płatki na ſzkaplerze
Byleby przytych znakach ſtrzegłſię mody
Prożney ſwiatowey, á ile wiek młody,
Pomniąc że wtakiey widziana ſukience
Marya kiedy klęczała wſtaience
Na białym płaſzczu w koło rospoſtartym,
W tymże widoku Brygidzie otwartym,
A Jozef także przuſtronie uważa
Klęcząc iakoſię Marya odważa
Na bliſki termin ſwoiego połogu
Y polecaią w modłach Panu Bogu,
Zeby iak wciąży ciężaru nieczuła,
Tak bez boleści zniegoſię wyzuła.
Y tak ſię ſtało przeczyſtey Panience
Gdy klęczy na wschod przytym złoży ręce,
Oraz złez ſłodkich wznoſi w Niebo oczy,
Aliśię iasny zniey promień wytoczy,
A w nim Dzieciątko wyniknie z żywota
Nie przełamaweſzy iak ſzkła iasność złota,
Y na kray płaſzcza woczach ſię ułoży
Matki, aż pozna że płod iey Syn Boży.
Wita, całuie, uwija wpieluſzki,
A dziecie rączki podaie y nóżki.
Niebyło tam nic ſzpetnego iak bywa S. Aug: l. de 5. hæresibus c. 5.
W innych rodzeniach bo to wſzytko zmywa
Zrzodło czyſtości Bog przez tę fontannę
Pełną cudownych łaſk Matkę y Pannę
Która w ubogim lecz czyſtym ſposobie
Powite dziecie złożyła we żłobie.
Byie bydlątka parą zagrzewały,
Znaiąc cudownie wżłobie Pana chwały. Jsa: 1. v. 3.
Co lubo wgrudniu że dyſkretna zima
W tamecznych kraiach gdzie Jerozolima
Paſłyſię trzody tam przy Betleemie
Znać y pod śniegiem maiąc ztrawą ziemię.
A w mieście ludu oziębli paſterze,
Gdy zasypiaią obietnicy w wierze
Przyiścia Pańſkiega czasu z Daniela, Dan. 9. v. 24.
Meysca z Michei innych proroctw wiela. Mich: 5. v. 2.
Ze na ich wzgardę Betleemſkich trzeba
Było pobudzić Aniołowi z Nieba
Paſterzow bydląt, przy ktorych gdy ſtaie
Anioł wiasności zroſkazem znać daie:
Nielękayciesię oto wam zwiaſtuię
Wesele wielkie, niechayſię raduie
Wſzelki lud zniego dziś Zbawiciel ſwiata
Wam ſię narodził przez tak długie lata
Oczekiwany, y to ieſzcze przyda:
Wtym ſamym prawi miaſteczku Dawida.
Idźcie ſzukaycie potym go poznacie
Ze nie w pałacu, niewdomu, niewchacie
Ale wſtaience dzieciątko zbydlęty
We żłobie leży dla waſzey przynęty
A przytym woyſko Aniołow ſię ziawi
Y iednomyſlnym głosem toż rozſławi
Spiewaiąc: chwała! chwała! Bogu chwała
Nawysokości choć wczartach uſtała
Pokoy naziemi ludziom dobrey woli
Ze ſię wybiią z piekielney niewoli.
Już pokoy z Bogiem przy łasce Chryſtusa
Ma kto niezechce, co radzi pokusa.
Iak prętko zoczu zniknęło im owo
Z iawienie, rzekną: obaczmy to ſłowo
Czyſię nam zyści iaki taki bieży
W Betleem, alić dziecie wżłobie leży
Wiaſkach, á przynim Nayswiętſza Marya
Y z ſwym Józefem cała familia.
Zbiegliſię przytym ludzie z okolicy,
Dochodząc wiarą owey taiemnicy,
Y od Paſterzow ziawienie Anielſkie
Rozgłoſiłoſię w kraie Jzraelſkie.
Marya z jozwem tey powieści ſłowa
Gdy także ſłyſzy w ſercu ie zachowa
Myſląc że głoſić z tym ſię im nietrzeba
Co ſam Bog ludziom z iawić raczył z Nieba
Paſterze do ſwey powróciwſzy trzody
Wielbili Boga więcey niźli wprzody.
Agdyſię potym dni oſim ſpełniło
By obrzezane w nich dzieciątko było
Pełniąc przywiley tey krwawey pieczęci
Abrahamo.

Abrahamowi daney dla pamięci
Ze z iego rodu miałsie Zbawiciela
Swiat był doczekać więc tego wesela
Rało z jmieniem JEZUS mu nadane
Iak od Anioła było mianowane
Przy zwiastowaniu, oczym sama Matka
Nayświętsza Panna stanela za świadka.
Więc po spełnieniu obietnicy żydzi
Darmosię teraz i znaią iak z nich świat szydzi.
Godnieysze śmiechu Turki y Tatary
Starozakonney ustawy poczwary
Dla ktorey cierpią z bolem takie drwiny
Iak Sychimici wyrznięci dla Dyny Gen: 34.
Do osm zaś dni prawo odkładało Lev: 12. v. 3.
Ten akt żeby go dziecie wytrzymało
Wzmocnione nieco, y chrztu ztey przyczyny
Niedłużey wdzieciach odkładać bez winy.

EWANGELIJ S. MATEUSZA.

ROZDZIAŁ II.

O ziawieniu Pańskim przez Trzech Krôlow.

TU we trzynasty dzień od narodzenia
Chrystusa służy pierwszego ziawienia
Narodom opis: Oto mędrcy prawi
Od wschodu słońca. *Nie krolmi ich sławi*
Iak kościoł nowy z Dawidem ich zowie Psal: 71.
Ze byli krolmi ci Astronomowie
Z Tarsu, y złota gdzie pełne Araby
Y wonierodne ich krolestwo Saby.
Po drodze była im Mezopotama
Ziemia Proroka tego Balaáma,
Co przepowiedział był z Jakuba gwiazdę.
Znać że tę co ich prowadziła iazdę, Num: 24. v. 17.
Gdy przyiechali do Jerozolimy
O ktorey wielkiey nabyli estymy,
Ze to stołeczne było miasto Judzkie,
Gdzie Panowanie było coś nad ludzkie,
Pytaią gdzie iest nowonarodzony
Krol wasz żydowski, ktory oznaymiony
Nam iest przez gwiazdę widzianą na Niebie,
Więc przybyliśmy wtey samey potrzebie
Oddania iemu naszego pokłonu
Z darami, które złożym mu u tronu.
Krol Herod słysząc to zalterowany
Y całe miasto, *to iest radne Pany*
Z nim przez pochlebstwo Xiążeta kapłańskie,
Ktorychsię pyta krol o przyście Pańskie
Chrystusa na swiat: zkądsię go spodziewać?
Mowią: z Betleem, bo tak zwykł opiewać
Wyrok Prorocki zwłaszcza Micheasza, Mich: 5. v. 2.
Ze z tamtąd ma być przyście Messyasza:
Y ty Betleem nie naymnieysza w Judzie
Z ciebie wodz wyidzie, ktory zbawi ludzie.
Zatym krol Herod taiemnie pytasię
Mędrcow o gwiazdy im ziawioney czasie,
Poznawszy że wniey byli oświeceni
Wiarą w Chrystusa, obłudę zamieni
Wznak pobożnosci zaleca usilnie:
Idźcież w Betleem pytaycieśię pilnie
Otym dziecięciu abym y ja zwami
Oddał mu pokłon y uczcił darami.
Każda obłuda zwłaszcza przeciw Bogu
Iest Herodowi rowna w swym nałogu
Wyznawa wrzeczy że Bog wszytkim włada,
A przecie wolą swą nadeń przekłada,
Y tak z nim walczy żeby Pana Boga
Rad źniszczył, chociasz zdeymuiego trwoga

Niechybney zemsty, ktoreysię on boi,
Wiedząc że wola za uczynek stoi.
Przecież w obłudnym trwa swym ułożeniu
Tracąc rząd Boski wniewinnym stworzeniu.
A święte mędrce dali zdraycy wiarę
Y do Betleem idą na ofiarę
Pokłonow swoich, gwiazda ich uprzedza
Aż też y ow dom promieniem wyśledza
Gdzie było dziecie y nad nim stanela,
A krôlow wielka radość ogarnela
Ze już podroży swey doszli terminu,
Betleem gości nieogarnie gminu;
Co iesli w koło Jeruzalem ziemie
Okrył iak Prorok rzekł, coż w Betleemie? Isa: 60.
Mogliśsię mieścić gwardye obozy
W konwoiu krolow Lektyki y wozy
Konie, wielbłądy, muły, dromedary,
Co magazeny podrużne ciężary
Ciągnęły z kraiow Madyan, y Efa,
Aż znać wypędził strach z domu Jozefa
Ze go Mateusz Swięty niewspomina
Gdy ta krolewska przybyła gościna.
Weszli w dom prawi y znaleźli dziecie
Z Maryą Matką Jego; *aże przecie*
Dom tu wspomina nie staynią ze żłobem
Iak pierwey, znać że łatwieyszym sposobem
Gospody naiął Jozef po popisie,
Gdy się lud rozszedł, więc tam przeniesłsię
Z dziecięciem owa święta familia,
Tam się też stała y Epifania,
Czyli ziawienie według innych zdania Cornel:
Wgoscincu, gdzie iest przydomu y stania
Tamsię Bog ziawił prawie iak za progiem
Ludzkiego stanu, że człek chciał być Bogiem.
Syn Boży co mu Ociec y Duch Swięty
Rowny iest w Bostwie tu miedzy bydlęty
Wołem y osłem iako się uniża
Sposobiąc miedzy łotry y do krzyża
Za ow grzech, ktory przy mądrości drzewie
Był popełniony w Adamie y Ewie.
Temi promieńmi obiaśnieni wiary
Wgwiezdzie mędrcowie Krolewskie swe dary
Ubostwionemu dziecią̨tku na łonie
Maryi Panny złożyli w pokłonie.
A swięty Beda tak ie opisuie
Gdy otym w swoich kronikach traktuie:
Melchior złoto *starzec siwobrody*
Iak krolu Judy dał, á Gaspar młody
Białorumiany iak Bogu kadzidło,
Czarno zarosły Balcer na máscidło
Iako człowieku ciała przy pogrzebie
Z mirry ofiarę dał *ku tey potrzebie.*
Od nas może być wdań troiaka cnota
Wiara, nadzieia wonna, miłość złota,
Także iałmużna złoto, á kadzenie
Modlitwę znaczy, mirra umartwienie.
Po tey ofierze przestrzeżeni we śnie
Ci mędrcy aby udalisię wcześnie
Wpowrot innędy minąwszy Heroda
Bo z hypokrytą trudna świętych zgoda.
Y odiechali nazad inną drogą
Znać za Anielską idący przestrogą,
Za ktorą gdy się wracali do siebie
Niepotrzebuią y gwiazdy na niebie,
Bo tymże Duchem Bożym zapaleni,
Ktorym przez gwiazdę byli oświeceni

Opowiadali każdy wswey krainie
Chryſtusa iak ich ſława dotąd ſłynie.
Aż też nieminął ich rozboy tyrańſki
Zwiękſzym profitem zaſlug bo w rok Pańſki
Siedymdzieſiąty iak ſwiadczą kroniki
Dextera *cudy ſwięte męczenniki* Dexter: Chron: an. 70.
Zaczęli ſłynąć w Seſſoryi Mieście apud Corn
Arabſkim, z tamtąd tyſiąc lat y dwiescie
Iak do Europy przenieſione ciała
Ich dotąd wielka w Kolonij chwała.

Z ROZD: II EWANG: S. ŁUK.

O oczyſzczeniu Panny Nayswiętſzey y offiarowaniu Pana JEZUSA.

Gdy ſię ſpełniły Maryi czterdzieści
Dni oczyścienia iak zwyczay niewieści
Nioſł według prawa żeby pierworodne Lev: 12. v. 2.
Wſzytko y w ludziach nawet matki płodne
Synow dla więkſzey Panu Bogu chwały
Iako wſzytkiego Tworcy poswięcały,
Wykupuiąc ie baranka ofiarą
Lub ſynogarlic czy gołąbiąt parą
Taką powinność niegdy Jzraela
Wypełnił za nas dar Odkupiciela
Iako baranka, byle przy ofierze
Dziatek ſwych wlepſzey niż wżydowſkiey wie
Naſladowali wsercach ſwych rodzicy (rze
Parą gołąbiąt czy ſynogarlicy.
Co wdzięcznym Panu chociaſz głosem ſmutnym
Odzywaiąſię ięczeniem pokutnym.
Wiarę zaś świeca iak dar oświecenia
Znaczy wobrzędzie niewiaſt oczyſzczenia
Aile wiarę w Chryſtusa baranka,
Co go Jan ſwięty więcey niż kaganka
Imieniem zowie w nowey Jeruzalem, Apoc: 21.
Byleśmy do niey czyscilíſię żalem,
Przykład nam tego oczyscienia dała
Marya choć go niepotrzebowała S. Aug: Epiphanius apud Corn:
Patrząc na Syna ſwego co ſię dzieie
Znim wobrzezaniu, że krew y łzy leie,
Chociaſz był wolny ſam od tego prawa,
Więc y Maryi miła ta zabawa
Ze choć bez zmazy á przecie ſię czyści,
T prawo Boże to na ſobie isci
Zeby tym milſza była iey ofiara
Z ktorąſię ſławić w Jeruzalem ſtara.
Zatym y ſtare y nowe kapłany
Przeſzła Marya gdy niepokalany
Baranek z jey rąk ofiarowan Bogu
Zaſzedł iey wtenczas był w kościelnym progu
Symeon ſtarzec y kapłan *ſzędziwy*
Ducha Swiętego pełen, ſprawiedliwy
Y Bogoboyny czekaiąc wesela
Pożądanego ſwiatu Zbawiciela,
Y miał od Ducha ſwiętego natchnienie
Ze nie wprzod umrze ażby miał widzenie
Chryſtusa Pana. Gdy wſzedł do kościoła
Przyiął na ręce dziecię y zawoła
Czyli zaspiewa iak łabędź przy zdroiu:
Terazże wypuść mnie Panie w pokoiu
Już mię nie trwoży życia mego ſtrata
Kiedy oglądam Zbawiciela ſwiata
Iako Narodow ſwiatło z Jzraela
Wydane, *ktorym ſwiat ſię rozwesela.*
Józef *mniemany* ociec aż ſię dziwi
Z Matką Chryſtusa *iak w nim ſą ſzczęſliwi,*
Iak Symeon im kapłan błogoſławił
Y do Maryi mówiąc dziecię ſławił:
Oto położon ten jeſt w Jzraelu
Iak na powſtanie tak na upad wielu
To ieſt że iedni ktorzy weń uwierzą
Powſtaną w Niebo, inni co wymierzą
Weń ſwoy zawzięty impet iak do celu
Zwłaſzcza przy męce Jego, takich wielu
Zapadnie w piekło *na wieczną katuſzę*
A twoią wtenczas miecz przeniknie duſzę,
To ieſt żal ſrożſzy nad okrutne miecze,
Ktorego ztrzymać ſerce twe człowiecze
Niezdoła, chyba za pomocą Boſką
Tak będzie oſtrą przeniknione troſką,
Aby ſię zrożnych ſerc myſli wydały
Ktore nieſzczerze pragną Boſkiey chwały.
Była też tamże Anna Prorokini
Ośmdzieſiątletnia, ta żydow obwini
Swoim ſwiadectwem o tymże dzieciątku
Ze to Meſſyaſz ſwiatu odpocząrku
Przyobiecany, ktoremu niedali
Powinney części, ani go witali.
Mowiła zatym o tym gościu wiele
Wpoſtach w modlitwach żyiąc przy kościele
Lecz nie wyraził text przepowiedania,
Bo niezwyczayne niewiaſtom kazania. 1. Cor: 14. v. 34.
Zatym ſpełniwſzy prawo ſwym obrządkiem
Rodzicy poſzli w Nazaret z Dzieciątkiem

Z ROZD: II. EWANG: S. MAT:

O ucieczce do Egyptu, y wycięciu dziatek.

Co gdy ſtałoſię oto Anioł Boży
Józefa we śnie przeſtrogą zatrwoży:
Wſtawſzy czym prędzey weź prawi Dzieciątko
Y Matkę Jego á wsadź na bydlątko,
Y uchodź rychło do Egipſkiey ziemi,
Bądź tam aż ci ſię każę wrocić z niemi.
Bo Herod, iak mam z Boga obiawienie,
Będzie dziecięcia ſzukał na ſtracenie.
Powſtawſzy Józef zaraz téyże nocy
Wybrał ſię w drogę *aby uſzedł mocy*
Heroda krola y zachował dziecie
Do dalſzey ſprawy zbawienia na świecie.
A Chryſtus także iako Bog wcielony
Niebył boiaźnią śmierci unieſiony,
Lecz by niewdzięczność żydowſką wyiawił
Tam przed nią uſzedł, zkąd żydow wybawił.
Cuda co przy nim działyſię w Egipcie
Miey za apokryf czy wniepewnym ſkrypcie,
Iako że rodzay balsamu Marya Andrich: in descrip: Jer
Przenioſła w Egipt gdzie wprzod nowalia,
Potym rozmnożon wtym zwłaſzcza ogrodzie,
W ktorego zdroiu nieuſtanney wodzie
Pana JEZUSA że Nayswiętſza Panna
Kompać y chłodzić zwykła, ta fontanna
Cudownym chorob uleczeniem ſłynie
Ieżliſię zprawdą ta powieść nie minie.
Także w Egipcie na toż przyście Pańſkie
Ze upadały bałwany pogańſkie S. Hieron: in Jsai: c. 19. v. 1.
Swiety Hieronim popiera wyrokiem
Jzaiaſza ſwiadcząc z tym Prorokiem.
A Sozomena cudo przyswiadczyło Soz: l. 5. c. 20.
Ze ſię na ten wiazd drzewo nakłoniło
Chociaſz te y tym podobne dowody
Aż potym Egipt z innemi narody
Poznał, kiedyſię miaſta w męczenniki,
Puſzcze wſławiły wswięte puſtelniki.
Tym czasem Józef żył *wowey potrzebie*
Z Nay-

Z Nayświętszą Panną o wyrobnym chlebie
W Egipcie *poki Herod żył w Judei*
Aż się wypełnić miał wyrok Ozei, *Osee: c. 11. v. 1.*
Z Egiptum rzekł Pan, wezwał mego Syna
Co blisko tysiąc lat przedtym wspominał,
Bo przyszłe nawet iak ninieysze rzeczy
U Pana Boga ktore ma na pieczy.
Heroda gorsza złość niż Faraona
W krwawych zamysłach będąc zanurzona
Gdy się od Mędrcow omylonym widzi
Iakby też zniego ta gościna szydzi.
Mogł wzaiem mniemać że się oszukali
Sami, y prze wstyd indziśię udali,
Ale gdy słyszy o Chrystusie wiele
Od Symeona y Anny w kościele.
Swiadectw prorockich, większa go pokusa
Zdieła że chciałsie udać za Chrystusa,
Wiedząc że pierwszy niebył zrodu Judy
Krolem żydowskim, zaczym tey obłudy
Zażył, do ktorey uniosła go chluba
Iakby on spełnił proroctwo Jakuba
O Messyaszu nieodeymą prawi *Gen: 49. v. 10.*
Berła od Judy aż się Chrystus ziawi.
Więc ażebyśię im wypersuadował
Być Zbawcą ludu, kościoł restaurował *Joseph: l. 2. c. 20*
Przedziwny łożąc koszt przez lat czterdzieści
Procz innych świadectw, iakie w żydach wieści
Była y sekta w ktorey z tego zwany
Błędu czytamy lud Herodyany, Mat 22. v. 16.
Co cześć Chrystusa przyznali Herodu
Ze pierwszy krolem niebył z Judy rodu *Jos: supra cit:*
Lecz z Jdumei z Antypatra oyca,
Przeto nasławał na Pana ten zboyca.
A gdy mu rada Kapłanow dowodzi
Ze Chrystus wtenczas w Betleemsie rodzi,
Więc wszytkie dziatki myśli wyzabiiać
Nawet y swoich dzieci nieomiiać.
Przeto go zhańbił Cesarz tym terminem *Macrob: l. 2. c. 4*
Lepiey być wieprzem Heroda niż synem
Wiedząc znać otym że świń wieprzow żydzi
Niezabiiali y tak zniego szydzi
Jozef przydaie że w przod pozwolenie
Wziął od Cesarza Herod na bronienie
Siebie od żydow skarżąc na ich winę
Ze krolem zwali nieiaką dziecinę
Więc zażył władzy w Betleem Judei
Będąc Tetrarchą tylko Galilei. *Jos: l. 17. c. 10:*
Gdy iuż na drugi rok zaszło wsławienie
Chrystusa, przeto dziatek wytracenie *S. Epiph: hær 51.*
Od dwu y niżey lat zaymuie wściekła
Złość *by niewinna krew mu nie wyciekła.*
Inni przydaią że ustawił święta *S. Antoninus apud Corn:*
W Betlem dziecinne krol iakby prezenta
Matkom za syny dać miał że mu państwo
Choć tytularne przez nowe poddaństwo
Tak zapomogły z ktorym gdy się zbierze
Lud żokolicy zesłał krol żołnierze
Iako lwy srogie na owe baranki.
Rzucaśie znagła na święte młodzianki
Y na ich Matki iak na owiec stada
Niezbronne srogi ow rozboy napada
Gdy im okrutne na to dano hasło,
Ktore na echo aż pod niebo wrzasło.
Y nieustały placze narzekania
Iak wstadzie owczym rozne ozywania
Beczących owiec y iagniąt kto zważa
Te Betleemską żałość mu wyraża.
Ba żałośnieysze matek narzekanie
Patrząc na swoich dziatek mordowanie
Iak na nie srogą moc żołnierz wywiera
Y złona Matki szarpie y wydziera
Pod zamach miecza á ta od rozścięcia
Zastawia ręką ratuiąc dziecięcia,
Ta już nad swoim rozciętym narzeka,
A owa z całym gdzie może ucieka,
Inna się kryie z swoim gdzie rozumi
A niemowlątko taić się nieumi
Przy niewinności, gdy się kwili placze
Wabi do siebie okrutne siepacze.
O biedne matki znać tego niewiecie
Za kogo na śmierć biorą każde dziecie,
Ze za Chrystusa to święte męczeństwo *S. Bern: Serm. de*
A wam nay większe wtym błogosławieństwo *SS. Innoc:*
Chociasz wnich iesżcze niemasz na to woli,
Ale sam skutek śmierci że iest kwoli
Zbawicielowi od niego przyięty
Iak unas wdziatkach ważny iest chrzest święty,
Ktorego sprawca za dziecięcie ręczy
Ze chrzci, á Tyran że za Boga męczy.
Choć w obu sprawach intencya rożna,
Ta zła, ta dobra, lecz sprawa nieprożna
Wtych co ią znoszą czyniąc Katoliki
Y chrześciany, á ta męczenniki.
Co gdyby owe zrozumiały matki
Wa ważnym żalu nad swoiemi dziatki
Bardzieyby się zich męczeństwa cieszyły
Niż żeby męki Chrystusa dożyły
Wywołuiące na śmierć Pana z ludem,
By ich męczeńskim nieuprzedził trudem.
Lecz naturalny płacz uensię ogłasza
Wowym proroctwie u Jerem,asza:
Głos prawi płaczu po synach Racheli
Słychać aż w Ramie, ktoż ią rozweseli *Jerê: 31. v. 15.*
Po takiey stracie. *Ten głos w Betleemie*
Wzbudza Rachelę pogrzebioną wziemię.
Za czasem Herod skarany od Boga
Umorzyła go choroba tak sroga. *Euseb: l. hist: 1. c. 8.*
Ze wnim wnętrzności wygniły y ciało
Zywego iesżcze z kości opadało.
Tak piekło zaczął Herod na tym świecie
Ze nawet własne kazał zabić dziecie.
A coż rozumieć iakiey wart katuszy
Ten co zabiia drugich y na duszy
Zwł szcza wzgorszeniem y niewinne serca
Iakiego godz en piekła ten morderca?

Z TEGOZ ROZD: II. S. NAT:

O powrocie z Egyptu y wychowaniu w Nazaret Pana JEZUSA.

Anioł Jozefa po śmierci Heroda
Przestrzega weśnie że iuż ta przeszkoda
Mineła, zatym: weś prawi dziecinę
Y Matkę Jego á w Judzką krainę
Wroćię z Egiptu już bowiem pomarli
Ktorzyby radzi dzieciątko wydarli.
Tak czyni Jozef z swoią familią
Bierze JEZUSA z Nayswiętszą Maryą
Idzie, *w iak wiele lat? text nieprzydaie*
Z Egiptu wyszedł, tylko w Judzkie kraie
Idąc znać że chciał wstąpić do kościoła
Na dzięki Bogu także od Anioła
Przestrzeżon weśnie o Archelausa
Syna Heroda rządach, *że Chrystusa*

Także ehciał śmierci. Wziąwſzy tę przeſtrogę
Ku Galilei obròcił ſwę drogę
Do Nazaretu oyczyſtego miaſta
Zkąd u Prorokow nazwiſko uraſta Levit: 21. 12. Psal: 131. a. 18.
Zbawicielowe ze Nazareyczykiem
Czy poświęconym Bogu ſłużebnikiem,
A to człowieka Bogu poświęcenie
Było zupełne iak całopalenie,
Zeby iak Samson niezgoliłni włoſka Judicum 13. v. 7.
Takaby y znas miała być dań Boſka,
Zeby y na włos ieden w każdey doli
Od Boſkiey nigdy nie odſtąpić woli.
Ta doſkonałość oprocz innych wiela
Cnot zawſze była wżyciu Zbawiciela
Od naypierwſzego poczęcia w żywocie
Matki, rozumem władał w każdey cnocie
Pewniey niżeli Jan ſwięty w Elżbiecie.
Tak cudny żywot wiodł y w Nazarecie
Ten Nazareuſz choć iak ſtare inne Num: 6. v. 2.
Obrządki zwłaſzcza na napoie winne
Nazareuſzow zniosł zakaz na sobie S. Hieron: hic.
W doſkonalſzym ie podaiąc ſposobie
Wſtrzemięzliwości nam według natchnienia
Ducha ſwiętego niby namaſzczenia.
Bo Nazer: oley ieſt w hebrayſkiey mowie
Chryſtus ſię także namaſzczeńcem zowie. Dan: 9.
Zwłaſzcza w Danielu to ieſt do korony
Y do kapłańſtwa ſwego naznaczony.
Wieſz iak ten Kapłan y krol naſz naswiecie
Żył od dziecińſtwa ſwego w Nazarecie
Krol, Pan iak dziecie, kapłan iak baranek
A Nazaret mu był kwitnący wianek
Z jmienia ſwego czyſtey familij
W Domu Jozefa y Panny Maryi.
U przedzał myſli ich ſwoią przyſługą
Stawſzy ſię bardziey niż ſynem niż ſługą Phil:.2 v. 7.
Gdy uboſtwione dziecie ſwoiey Matce
Pomagać zywkło do porządku w chatce
Ubogiey iużto izby zamietaniem,
Już drewek wiorkow na ogień zbieraniem,
Iuż Jozefowi cieſli według ſiły
Struganiem kołkow y ciągnieniem piły.
A ten z Maryą wpadſzy wzadumienie
Co raz ſerdeczne powtarzał weſtchnienie:
O miły Boże! o moy krulu Panie!
Namby to twoie pełnić roſkazanie,
Ktoby mi to dał żebym w każdey doli
Pełnił ſkinienie twey Nayświętſzey woli Drexelius in Heliotr.
Tak Jozef ięczał, tak oblubienica
Jego wzdychała Pańſka ſłużebnica.
Ktożby tam mieſzkać nie pragnął, y komu
Niechciałobyſię żyć w tak ſwiętym domu,
A owo Chryſtus ile Bogiem wſzędzie
Jeſt y bez niego nic ſię nieobędzie.
Czemuż z nim ſobie tych pociech nieżyczyſz
Czemuſię w tychże affektach nie cwiczyſz?
Gdy nam wewſzytkim także dopomaga
Byle mu wdzięczna była w nas uwaga,
We wſi czy w miescie iakby w Nazarecie
Y w każdym domu prawie iak w Lorecie.
Co do we wewnętrzney chwały Pana Boga,
Lecz co do zwierzchney potrzebna przeſtroga
Zeby też mieysca ſwięte y Kościoły
Nawiedzać ze czcią kiedyśmy wespoły
Złożeni z duſzy á oraz y z ciała,
Więc z obu części ma być Bogu chwała.

Z. ROZD: II. EWANG: S. ŁUK:
O znalezieniu Pana JEZUSA w kosciele.

Ten przykład w ſwiętym Jòzefie my chwalem
Ze w każde ſwięto ſzedł do Jeruzalem
Miaſta, á ile w ſwięta wielkonocne
Nawiedzić kościoł, o czym prawo mocne Deut: 16. v. 16.
Na mężow było przecieſz y Marya
Z Jòzefem tegoż prawa nie omija
Poſzła z Jezusem, ktòry rok dwunaſty
Miał daiąc przykład na inne niewiaſty
Ażeby dziatki wiodły do kościoła
Na nabożeńſtwo ktore znich wydoła
Pciąć naukę także Sakramenta
Ile w przednieyſze wielkonocne ſwięta.
Pascha czy Faze przeyście albo raczy
Wyiscie z Egiptu z Hebrayſkiego znaczy,
Kiedy lud Boży przez czerwone morze
Przeſzedł cudownie w tym była honorze
Roczna pamiątka tego przeprawienia
Iako figura naſzego zbawienia
Ktorą y ſamże Zbawiciel Pan ſwięcił,
Anas przykładem do tego zachęcił
Azwłaſzcza wierny lud ſwoy Chrześciańſki
Abyśmy wkażde Swięto y dzień Pańſki
Schadzki koscielney niezaniedbywali
Wdzięczni mu wſzyscy y ſtarzy y mali,
Maiąc koscioły czeſtſze w Chrzesciańſtwie
Niżli był ieden w Jzraelſkim Pańſtwie
A gdy po ſwiętach zoſtał w Jeruzalem
Pan JEZUS alić poſtrzegliſię z żalem
Rodzicy jego Józef y z Maryą,
Mniemali że ſzedł zinną kompanią
Krewnych, powinnych, y dzień uſzli drogi
Pytaią? niemaſz zginął im ſkarb drogi.
Aż ſię wrócili nazad poń do Miaſta
Zatym y trzeci dzień zguby naraſta,
Alić po trzech dniach znayduią wkosciele
Pana JEZUSA á on pyta ſmiele
Arcykapłanow y Doktorow ludu,
Sam odpowiedzi daiąc im bez trudu
Na ich pytania znać o Meſſyaſza
Przysciu z Proroctwy ich nauki znaſza
Pytaiąc czy iuż wyſzło berło z Judy
Herodyanow probuiąc obłudy
Ktorzy Heroda mieli za Chryſtusa
Czy ſyna iego znać Archelausa,
Także o czaſie przyscia Zbawiciela
Możeſię pytał z Proroctw Daniela Dan: 9.
Czyſię ſpełniły owe hebdomady?
Ktore poſiedym lat mały przykłady
Z przepisu prawa o Jubileuſzu Lev: 25. v. 8.
Co im do ſerca nietylko do uſzu
Tak przeniknęło że ſię zdumiewali
Y znać go w te dni za to traktowali.
A przyſtąpiwſzy Matka z cicha rzecze:
Cożeś nam ſynu uczynił żeś piecze
Naſze o sobie tak zażalił ſrodże,
Ociec twoy y ja ſzukamy cię wdrodze
Aż tu znayduiem? odpowiada dziecie
Iako Syn Boży: jzaliż niewiecie
Ze wrzeczach Oyca mego mam ſię bawić.
Ktorego ſprawy iuż zacząłem ſławić
Zczymſię wyiawił nietak dła Maryi,
Iako dla żydow chcąc kontrowersyi
Zaczętey poprzeć by o iego rodzie
Pilniey pytali, iak więc przy Herodzie. Mat: 2. v. 4.

Pewnieyby

Pewnieby Jozef, ktorego z pokory
Matka przekłada nad ſiebie tey pory,
Wyznał, że tylko był Oycem mniemanym
Y ſtrożem Matce dziecięcia przydanym.
Cieſla figurą budowników ſwiata
Ktorego rodzay ma przedwieczne lata
Przed lucyferem iak Dawid wspomina
Wpsalmie tego to nam Bożego ſyna. Psalm. 109.
Lecz Pan niewiąząc tego wżydach względu
Naſiebie, żeby chcieli wyniść zbłędu,
Nawet do Matki ſłow niezrozumieli
Chociaż niemałą wnich przeſtrogę mieli.
Zatym Pan JEZUS za ſwemi rodzicy
Pocieſzonemi poſzedł ze ſwiątnicy
Do Nazaretu y był im poſłuſzny
W pracach cieſielſkich, aż mu y wzroſł ſłuſzny
Do ſpraw zbawienia przybył wmęſkim wieku
Iaki przyſtoi Bogu y człowieku.
Cieſz ſię tu niſki pracowity ſtanie
Z tego przykładu ktory widziſz w Panie
Odſługuyże mu tylko doſkonale
A będzieſz potym podobnieyſzy wchwale.
Matka zaś iego wſzytkie owe ſłowa
Iako ſkarb drogi wsercu ſwoim chowa,
Gdy JEZUS coraz poſtępuie wlata
Wmądrość *iak ſłońce wosWieceniu ſwiata*
Także y własce u Boga uludzi
Co niech naſzego rozumu nietrudzi,
Wiedząc że Chryſtus ile człek ſam wsobie
Był pełen tego z Boſtwem, lecz wsposobie
Nam udzielenia coraz ſię pomnażał,
Iak odewschodu ſłońce kto uważał.
Ieſzcze tu dla nas zoſtaie przeſtroga:
Starać ſię wprzody łaſkę u Boga
Nizli uludzi bo kto ten przekłada
Porządek łaſki oboiey poſtrada

EWANGELIJ S, MATEUSZA.

ROZDZIAŁ III.

O Janie na puſzczy.

W te dni Jan Chrzciciel przyſzedł y na puſzczy
Zaczął pokutę opowiadać tłuſzczy.
Nie zdomu przyſzedł iakſię zda nowatom
Napuſtelnicze życie delikatom,
Ktorym ſię widzi y ſama niezgodna
Do wytrzymania odludność wyrodna
Procz innych trudow oſtrego odzienia,
Poſtu, niewczasu. ktore tu wymienia
Niżey ten rozdział iednak wtym zwyczaiu
Z dziecińſtwa żył Jan na puſzczy iak wraiu
Maiąc ſtokrotną od Pana nagrodę Luc: 1. v. 80.
Za opuſzczoną dla niego wygodę
W tym nawet życiu. Tu ſłuży podana
O tymże ſwiętym powieść Kaſſyana. Coll: 24. v. 21.
Myſliwiec ieden gdy ſłyſzał o Janie
Chciałſię znim widzieć wpuſzczy Kwarantanie
Mniemaiąc że go wiakim zachwyceniu
Albo wpokutnym znaydzie umartwieniu
Aż go napadnie przygodą y łatwą
Zeſię naręku bawi zkuropatwą
Głaſzcząc ią mile, gdyſię tey zabawie
Dziwuie ſtrzelec Jan ſwięty łaſkawie
Pyta go mowiąc: coć wiſi zramienia?
Łuk prawi zgodny do ptaſt zaſtrzelenia;
Dali Jan pyta ciekawego męża
Czemuż twa ręka zawſze nie natęża
Łuku noſząc go? bobyſię oſłabił
Odpowi ſtrzelec y nic bym nie zabił.

Przyda mu zatym Jan ſwięty naukę:
Tę też ia wduchu zachowuię ſztukę
Na czas go iako rozrywką ułatwię
Iako mię widziſz przy tey kuropatwie
Y ty krzywemu iak folguieſz rogu
Tak czasem nateż myſl ku Panu Bogu.
Tak tedy żyiąc Jan ſwięty w puſtyni
Przyſzedł nad Jordan y kazania czyni
Wte dni y lata ktore nam ogłaſza
Ewangelia ſwietego Łukaſza

Z ROZD: III. EWANG: S ŁUK:

O czaſie ziawienia Pańſkiego przez Jana

Wroku piętnaſtym Rzymſkiego Cesarza
Tyberyuſza *Nerona* Bog zdarza
Takie ziawienie *Zbawiciela ſwiata*
Gdy wrządach była Pońſkiego Piłata
Oraz Rzymſkiego ſtaroſty Judea,
A pod Herodem krolem Galilea,
Ktory był ſynem pierwſzego Heroda S. Beda apud Corn.
Gdy mu Rzym przyznał nie tak ſwoich zgoda
Krolewſki tytuł y z imieniem Oyca
Tego Heroda co był dziecioboyca
Y z Panowaniem w ſamey Galilei
Trzeci Brat Filip całey Iturei
Y Trachonickiey Rządcą był krainy
A Lizaniaſz także Abiliny
Tetrarcha czwarty *brat ich według Bedy*
Bo rozerwane Judzkie Państwo wtedy.
Było naczt ery częsci co Tetrarchy Gen: 49. v. 10.
Z Greckiego znaczą iſzcząc Patryarchy
Iakuba wyrok, y znak bez obłudy
Przyiscia Chryſtusa, kiedy berło z Judy
Uſtanie, iako uſtało w Herodzie
Pierwſzym ktory iuż niebył w Judy rodzie
Ten Idumeyczyk iak ſię wyżey rzekło,
Zeby z pamięci naſzey nieuciekło
Przeto y Łukaſz ſwięty to uſtanie
Berła Judzkiego, y to rozerwanie
Kroleſtwa Judy na cztery Tetrarchy
Przydaie żeby nowego Monarchy
Swiat przyiscie poznał, to ieſt Zbawiciela
Ktory całego poſiadł Izraela
Tron po Dawidzie, co iak ſłońce widzi
Swiat Chrzesciańſki tylko ſlepi żydzi.
Ieſzcze za xiążąt kapłanow Annaſza
Przydaie tenże text y Kaifaſza,
Iednego mniemay kapłanem naywyżſzym,
Kaifę, á zaś drugiego naybliżſzym Joan: 18. v. 13.
Powagą ſwiekra. Więc za nich ſtałoſię
Do Jana wpuſzczy ſłowo Pańſkie włoſie
Cudownym z Nieba, czyli przez Anioła,
Czy przez natchnienie nań ſam Bog zawoła:
Wynidź no Janie ſynu Zacharyi
Zpuſzczy, czas haſło dać Ewangelij
Y prawu łaſki, na coś ſię wżywocie
Matki poswięcił, teraz że ochocie
Tey zadość uczyń! O to iuż Pan bliſko,
Ktorego noſiſz przeſłańca nazwiſko,
Y imie także łaſki odkupienia,
Wyidźże na iawią ztego utaienia.
Niech cię uſłyſzą kraie nad Jordańſkie.
Takie może ſię ſtało ſłowo Pańſkie.

Z ROZD: I. EWANG: S. JANA

O tymże Janie Chrzcicielu, o poselſtwie do niego y kazaniu na puſzczy.

Był tedy człowiek poſłany od Boga

Atemu jmie Jan łaſka *nie trwoga*
Ten przyſzedł ſwiadcząc o swiatłości ſwiata
Oczekiwaney przez tak długie lata,
Ktòra oswieca każdego człowieka
W iarą kto do niey zbłędow ſię ucieka
Toieſt Chryſtus Pan iako Bog wcielony
Przyſzedł na ten ſwiat co przezeń ſtworzony
Aswiat niepoznał iego *czy zli ludzie*
Zwłaſzcza ſwiatowey ſłużący obłudzie.
Przyſzedł do ſwoiey własnosci, á przecie
Lud go nieprzyiął *naywiernieyſzy wswiecie*
W tenczas żydowſki, lecz ktòrzy przyięli
Iako to ſwięci iego parenteli,
Potym uczniowie Apoſtoły ſwięte,
Przez nich do wiary narody przyięte,
Dał im moc ſtać ſię ſynami Bożemi
Przez łaſkę iego przysposobionemi
Tym ktòrzy wierzą w jmie iego *ſzczerze,*
Y kto niezekrwi *tryb życia obierze*
Czyli nie dla krwi, ani zwoli ciała
Ni zwoli męża *gdybyſię przydała*
Do nawrocenia okazya taka,
Lecz z Boga żyie *wnich cnota wſzelaka,*
To raiąc Słowo nam ſię ciałem ſtało.
Toieſt Syn Boży wziął na ſiebie ciało
Y widzieliśmy mòwi iego chwałę
Łaſki y prawdy *dowody niemałe*
A Jan *Puſtelnik* ſwiadectwo mu daie,
Woła *obchodząc nad Jordańſkie kraie:*
Ten ieſt com onim dał wieść niedaremną
Ze idzie za mną oraz był przedemną,
Toieſt iako ſyn Boży był przed wiekiem
Apotym na ſwiat ziawilſię człowiekiem
Zpełnosci iego wſzyscy bierzem łaſki
Mniey albo więcey iak od ſłońca blaſki
Arka przymiera przez Moyżeſza dana
A łaſka zprawdą przez Chryſtusa Pana,
Ta prawda znaczy figur wypełnienie,
A łaſka grzechow ludkich odpuſzczenie.
Boga niewidział nikt chyba ſyn Boży
Nałonie Oyca *on go nam przełoży*
W naukach ſwoich, á potym y w niebie,
Innym w figurach dał Bog widzieć ſiebie;
Przetoſię ſłowem ſyn Boży nazywa,
Tey wiadomości ſwiat zniego nabywa.
A że ſwiadectwo to Jana Chrzciciela
Było o przyisciu na ſwiat Zbawiciela,
Więc żydzi posłow do niego przyſłali
Z Jerozolimy byſię go pytali:
Ty ktoś ieſt? wyznał y niezaprzał ſmiało
Ze nie Chryſtusem *był iak ſię im zdało.*
Pytaią daley: ieſtżeś ty Eliaſz
Jakprzepowiedział otym Malachiaſz Malach-4.v.5.
Na adwent wtory rzekł nieieſtem prawi
Choć go ſam Chryſtus Eliaſzem ſławi Mat: II.
Dla gorliwości nieco do osoby. v. 14.
Jeſtżeś Prorokiem? docieraią proby.
Rzecze: nieieſtem ja ani Prorokiem,
Bo Prorok mowi co niewidzi okiem
A ten na oko pokaże im Pana,
Kiedy ma wkrotce przyiść nachrzeſt do Jana.
Rzekli mu ieſzcze coż mòwiſz o sobie
Zeby odpowiedź dać o twey osobie
Tym co przyſłali nas do ciebie? nuże!
Mòw, posłowie zaś ci byli Faruże.
Odpowiedział im Jan ſwięty przy tłuſzczy
Ja głosem tylko, co woła na puſzczy:
Gotuycie drogę Pańſką *to ieſt życie*
Waſze poprawcie zwłaſzcza na przybycie
Chryſtusa do was. A zaś u Łukaſza Luc:3.v. 4.
Swiętego więcey ſłow Izaiaſza:
Czyńcie mu proſte ſcieſzki *do ſerc waſzych,*
Dla przychylnieyſzych wam łaſk Meſſyaſzych.
Każda dolina będzie napełniona,
A każda góra ma być uniżona.
Tuſię pokora pyſznych ludzi znaczy,
A tam nadzieia zgłębokiey rozpaczy.
Krzywe proſtować, przykre ròwnać drogi,
W poſtępkach żeby nieobrazić nogi,
A wnawroceniu omijać wykręty
Y do pokuty przykre znoſić wſtręty.
Czego żeby ſię ludziom barziey chciało,
Zbawienie Boże uyrzy wſzelkie ciało,
Czy Zbawiciela ſwiata każdy może
Widzieć na oko iak zbawienie Boże

Z ROZD: III: EWANG: S. MAT.

O żywota oſtrosci y naukach S. Jana Chrzciciela.

Czyńcież pokutę przydaie Mateuſz
O Janie co ten głoſił Jubileuſz
Zbliżaſię prawi wam królestwo Boże
Ze go nayciężſzy grzeſznik doſtać może,
Byle wpokucie, ktòrey im był wzorem
Zwielbłądowego włoſia dzianym worem,
Takieyże ſkòry wbiodrach pasem ſpięty
Oſtry wiodł żywot ten Puſtelnik Swięty
Kwiatki ſzarańcza *zwane czy robaki*
W ktorych czyſtego pokarmu ſą znaki Levit: 11. v. 22.
W prawie kapłańſkim, iadał y miod leśny
Ten miał posiłek ſzczupły y niewcześny
Zrosą niekiedy ſpadaiący z Nieba
Ktòry po liściach ſkałach zbierać trzeba.
Lecz ſłodſze, nad miod miał znieba pociechy,
Gdy chrzeſt pokuty dawał á lud grzechy
Wyznaiąc płynął tam z Judzkiey krainy
On naſtępował w nim iak na gadziny
Widząc obłudnych cnot Faryzeuſze
Y zpoganiałe z nich Sadaceuſze,
Co zciekawości znać więcey, niżeli
Dla nabożeńſtwa do Jana bieżeli.
Inni dla ſamey boiaźni że trwoży
Ich przyiście Pańſkie iakby na ſąd Boży.
Więc wołał nanie: o iaſzczurcze plemie
Złych oycow rodzie! ktoż wam *iak pod ziemie*
Drogę ukazał do uwiarowania
Gniewu przyſzłego *przed ktorym wołania*
Do gor pagorkow iak teraz mniemacie
Że Chryſtus wſtraſznym idzie Maieſtacie,
Nie na pokutę za nas y zabicie Dan: 9.
Od was na krzyżu, ieſli nieczynicie
Szczerey poprawy zpoduſzczenia węża
Rayſkiego, ktory złość ſwoią natęża.
Kto zwas chytroscią iego ieſt otruty
Czynciesz á *godne* owoce pokuty.
Niemòwcie ſobie żeś mi Abrahama
Rod *wyłączeni od ſynow Adama*
Przyobiecanym ubłogoſławieniem
Znas zbawcy ſwiata, aty nas plemieniem
Jaſzczurczym zowieſz? á ja wam powiadam
Ze nieobroni was nawet y Adam
Swoią pokutą, ni Abram ſwym rodem
Ieſli złych Oycow złym będziecie płodem,

Ktory

Ktory ieſliſię wdobry nieodmieni,
Może Bog ſobie natworzyć z kamieni
Synow Abrama lepſzych, *á was zgładzi*
Gdy iuż iak do pnia ſiekierę przysadzi,
Bo każde drzewo co w owoc niepłodne
Wycięte bywa y na ogień zgodne.
Tu grozi żydom oſtatnim zburzeniem,
A na ich mieysce Pogan nawroceniem.

Z ROZD: III. EWANG: S. ŁUK:
O dalſzey nauce Jana Chrzciciela

Więc ſię lud pyta: coż nam czynić trzeba
Zeby uyść piekła, á trafić do Nieba?
Co to za godne pokuty owoce?
A Jan przełoży im *to nieſzeroce:*
Kto ma dwie ſuknie day temu co niema,
Kto ma zbyt iadła toż czyń. *Temi dwiema*
Słowy wyrazil o milosci prawo
Ktorego Chryſtus domowi ſię żwawo Mat:25 v.35.
Przy wtorym przyiściu toieſt day coć zbywa,
A miłość radzi blizniemu życzliwa
Dogodzić zwłaſzcza wnim większey potrzebie,
Day mu dla Boga ieſli chceſz być w Niebie.
Zatym do Jana przyſzli publikani
To ieſt cielnicy á on ich niegani
Gdy go pytaią coż czynić? odpowi
Co każą czyńcie zadość urzędowi.
Nad to nic niebrać bo byłoby zdzierſtwo.
Za celnikami przyſzło y żołnierſtwo
Pytaią Jana co im czynić każe?
A on im ſposob troiaki ukaże
Nikogo prawi zniewinnych niebiycie,
Ani przykremi nawet ſłowy lżyicie,
Ludu wprzechodach waſzych niezdzieraycie,
Ale naswoim żołdzle przeſtawaycie.

Z ROZD: I. EWAN: S. JANA
O chrzcie Janowym na puſzczy.

Agdy nalega lud niby przymusem:
Czemu chrzciſz prawi kiedyś nie Chryſtusem.
Wiedząc z wyroku znać Ezechiela *Ezech: 47. v. 1.*
Zdroy obiecany zprzyiściem Zbawiciela
Na oczyścienie wprawowiernym ludu
Od wſzelakiego grzechowego brudu
A ten chrzeſt Janow niebył ſakramentem *S. Cyril S. Chrysoſt: apud Corn:*
Tylko nieiakim ſkruchy dokumentem
Ze lud na przyście Pańſkie gdy ſię kruſzy
Chciał żeby tak był oczyscion na duſzy,
Jak ciała ſwoie obmywał w Jordanie
Poki Chryſtusow chrzeſt im nienaſtanie,
Jaki ieſt teraz; przeto Jan przydaie
Gdy nie Chryſtusem ſiebie być wyznaie:
Ja was chrzczę wodą ale idzie prawi
Mocnieyſzy niż ja *iak go Prorok ſławi* *Isai: 9. v. 6.*
Gdy mocnym zowie, to ieſt Boſkiey mocy
Y władzy ſwoiey, niecudzey pomocy,
A ja niegodzien rozwiązać rzemyka
Przypadſzy do nog iego trzewika.
Ieſli obòwie ma, bo nie to raczy,
Jak ſwą pokorę Jan przed Panem znaczy
Choć na początku ſwey Ewangelij Mar: 1. v. 2.
Marek mu daie chwałę z Malachij *Malach: 3. v. 1.*
Kędy *Jmieniem Boſkim* Prorok woła
O Janie: oto ja poſlę Anioła
Przed mym obliczem *á on ſię nad ludzi*
Tak korzy Panu aż wnich też cześć wzbudzi.

Z ROZD: EWANG: S. MAT:
O chrzcie y ziawieniu Pańſkim nad Jordanem.

On was chrzcić będzie prawi w Duchu ſwiętym
Y wogniu *toieſt w Duchu na Chrzcie wzietym,*
Oczysciaiącym, á kto nim pogardzi *S. Chrisoſt: apud Corn: in Act. 2.*
Tacy poganie ſą y żydzi hardzi
Tych ogień czeka, á ieſzcze piekielny,
O ktorym przydał Jan wykład rzetelny.
Gdy o Chryſtuſie mowi że wieiadło
Ieſt wręku iego aby co wypadło
Zniego ziarn czyſtych od braku oddalił
A plewy ogniem niewygaſłym ſpalił.
Co ſię przy wtorym przyiściu Pańſkim ſtanie.
A to gdy ow lud rozumiał o Janie,
Wtym nadſzedł JEZUS ſam od Galilei
Kaiąc affekty potężney nadziei
Owego ludu y ſtanął przy Janie
Zeby chrzeſt przyiął czy wodą polanie.
A Jan mu bronił tego uniżenia:
Ja mam od ciebie proſić oczyscienia.
Pan zaś *hamuiąc iego wtym gorliwość*
Rzekł: dopuść teraz niech ſię ſprawiedliwość.
Wſzelka wypełni *wemnie przez pokorę*
Poſtać grzeſznika biorąc pod tę porę,
A wtobie niechay przez to poſłuſzeńſtwo
Ma ſprawiedliwość większe doſtoieńſtwo.
Y tak ſię ſtało po tym uniżeniu
Pan uwielbiony ieſt wtakim ziawieniu:
Otworzyłoſię iako łyſkawica
Niebo á zniego niby gołębica
Duch ſwięty widzian y głos był ſłyſzany
Od Boga Oyca: ten moy ſyn kochany
Ieſt, w ktòrym mi ſię tak upodobało
Zebyſię przezeń wam zbawienie ſtało.
Tu ſię ziawiła cała ſwięta Troyca
Głos ten ſłyſzany znakiem Boga Oyca,
Syn Boży wludzkiey widziany naturze
Nad nim Duch Swięty wgołębia ſigurze
Ze iak ptak iego mijaią natchnienia,
Ile wtym ludu pokutne ięczenia,
Kto ie do ſerca ſwego przyimie głębi
To ſie wnim gnieżdzą iak rodzay gołębi.
Tę Wtorą Pańſką wdoroczney pamięci
Epifanią kosciol grecki ſwięci,
Kiedy po długim Chryſtus *zataieniu*
Trzydzieſtoletnim był wtym obiawieniu
Iako mniemany ſyn Jòzefa cieſli,
A potym ſynem Bożym go być wnieſli
Ztego ziawienia. Tu aż do Adama *Luc: 3 v. 23.*
Łukaſz wylicza, iak do Abrahama
Mateuſz rodzay Jòzefa Maryi
Męża y całey Genealogij
Swietey Chryſtusa iak ſię wyżey rzekło
Zeby z pamięci naſzey nieuciekło.

EWANG: S. MATEUSZA.

ROZDZIAŁ IV.

O poscie y pokusach Pańſkich.

ZAtym Pan JEZUS opusciwſzy tłuſzczą
Tam przy Jordanie udałſię na puſzczą
Znatchnienia Ducha ſwiętego przy Janie
Był dni czterdziesci *wteyże Kwarantanie*
Tak zwaney puſzczy nieiedząc ni pijąc
Cudownym poſtem miedzy zwierzem żyiąc
Tak zaczął ſprawę ludzkiego zbawienia
Od grzechow naſzych ktore w nas ziedzenia
Początek maią. Taki poſt Moyżeſza
Był nim przez niego prawo wzięła rzeſza

Wpuſzczy Synai tak wiernemu ludu
Naznaczył kościoł poſt chociaſz bez cudu
Czterdzieſtodniowy ktory pełnić można,
Y ſamey liczby racya nieprożna.
Bo wniey dni rocznych niby dzieſięcina
Powinna Bogu pokutna danina.
Co przeczuł diabeł y niepospolity
Znać że Lucyper iak wąż iadowity
Czy ſmok wtey puſzczy nie iuż poſtać węża
Lecz pobożnego wziął figurę męża,
Y pozdrowiwſzy Pana mile rzecze:
Co tu porabiaſz odludny człowiecze?
Słyſzałem zludem głos nad tobą z Nieba
Ześ Synem Bożym, lecz mi wiedzieć trzeba
Czy naturalnym ieſteś ſynem Bożym,
Toſię niemało w czci twoiey pomnożym,
Czyś tylko ſynem ieſt przysposobionym
Iak inne z grzechow ſwoich oczyscionym?
Rzecz że niechayſię ſtaną te kamienie
Chlebem á poſil nim twoie łąknienie.
A Pan odpowi: niesamego chleba
Do pożywienia człowiekowi trzeba.
Iak napisano, lecz y ſłowo Boże Deut: 8. v. 3.
Kiedy rozważa poſilić go może.
Toieſt na duſzy zktorey też y ciało
Nabiera ſiły y zdrowia niemało.
Wtym druga natrze na Pana JEZUSA
Do prożney chwały diabelſka pokusa;
Gdy go bies zanioſł na ganek koscielny
Mówiąc ieżeliś ſyn Boży tak dzielny
Wmocy iak Ociec ſpuśćſież nadoł zgòry,
Bo napisano że Anielſkie chòry Psalm: 90.
Będą ci ſłużyć y naręku nogi
Twoie piaſtować by kamień u drogi
Ich nieobraził. Ieſli ludzka noga
W tey ſtraży, á coż wcielonego Boga?
Ieżeliś nim ieſt? A Pan mu wzaiemnie
Zarzuci pismo: y tó nie daremnie
Ieſt napisano wzakonie, ażeby Deut: 6 v. 16.
Człek mocy Boſkiey bez ſłuſzney potrzeby
Niesmiał wyciągać iakby wątpił w wierze,
Znowu dopuscił Pan żego bies bierze
Y nawysokiey tamże gòrze ſtawi
Oraz króleſtwa wſzytkie ſwiata ziawi
Iaką mogł ſztuką to przydaiąc ieſzcze
Gdy o Chryſtuſie miał domyſły wieſzcze,
Ze to był ktory zbawić miał ſwiat cały
Ziego niewoli więc rzecze zuchwały:
Ieſli upadſzy daſz mi honor Boſki
Toć wſzytko oddam bez dalſzey twey troſki
Męki y ſmierci? Na to nagabanie
Chryſtus niebawiąc rzekł: idź precz ſzatanie!
Bo napisano ze ſamemu Bogu Deut: 6. v. 13.
Maſz ſię tak kłaniać zwłaſzcza wiego progu
Y iemu ſłużyć. Tak zrażon ſurowie
Bies pierzchnął. Zatym ſwięci Aniołowie
Przybywſzy Panu iak mogą ſłużyli
Y za zwycięſtwo biesa wdzięczni byli.
Tu Łukaſz ſwięty odmienił porządek Luc: 4. v. 13.
Pokus lecz tenże owſzytkich rozsądek
Y przydał że bies do czasu opuscił
Pana nim żydow na niego poduscił.

Z ROZD: I. EWANG: S. JANA

O ſkazaniu Baranka Bożego y pierwſzym powołaniu uczniow Pańſkich.

A tu przydaie Jan Ewangeliſta
To: że Jan Chrzciciel widząc JEZU Chryſta
Przychodzącego na zaiutrz wporanek
Po ſwoim poscie rzekł: oto Baranek
Boży co gładzi wſzytkie grzechy ſwiata
Oczekiwany przez tak długie lata.
Gdzie krew Baranka wnim człowieka raczy,
A moc zgładzenia grzechow Boſtwo znaczy
Iedyne, to ieſt duchowney iſtoty
Chociaż trzech osob ma rożne przymioty
Takie na pierwſze Jan Boſkie ziawienie
Przydał ludowi ſwoie przyswiadczenie.
Naktore uczniow dwu Janowych z tłuſzczy
Poſzli za Panem gdy iuż wyſzedł z puſzczy,
A idąc za nim uczniow tych niewielu
Pytaią: Rabbi czy Nauczycielu
Gdzie maſz mieſzkanie? á Pan rzekł y idzie
Zniemi: obaczcie, to ieſt w Betsaidzie
Gospodę moią, abyła dzieſiąta
Na dzień, zpołudnia czwarta czyli piąta
Y przemieſzkali znim w owey gospodzie
Ten wieczor gdy iuż dzień był na zachodzie,
Y noc przebili więcey na rozmowie
Znać ſwiętey niżli na ſnie ci uczniowie
Dway, ieden Jędrzey drugiego znać ſiebie
Ewangeliſta zamilk wtey potrzebie,
Jędrzey Symona Piotra ſwego brata
Napadſzy rzekł mu oto Zbawcę ſwiata
Meſſyę mamy co ſię zwie Chryſtusem,
Y przywiodł Brata ſtawiąc przed JEZUSEM.
A Pan mu rzecze: tyś Symon ſyn Jony
Będzieſz zwan Cefas, to ieſt podwyżſzony
Na namieſtnictwo moie iak wysoka
Nieporuſzona wtey mocy opoka.
Co tu namienił indziey wklar przełożył
Pan, gdy mu ſię Piotr wzaſługach pomnożył.
Nazaiutrz widząc Pan Filippa wzywa:
Podź zamną á wtym cnota nieleniwa
Wabi zasobą y Natanaela:
Otośmy prawi tego Zbawiciela,
Ktòrego Moyżeſz y inni Prorocy
Przepowiadali, znaleźli tey nocy
Iako ſkarb drogi powierzęć ſekretu:
A ten ieſt JEZUS cieſli z Nazaretu
Józefa ſynem. Natanael wmowie
Szczery á maiąc na ludzkie przyſłowie
Pamięć odpowi: możeſz z Nazaretu
Być co dobrego? Filip: obacz że tu
Prawdę na oko; uyrzał Zbawiciela,
A on mu mòwi na Natanaela:
Oto prawdziwy ieſt Jzraelita
Co zdrady niema wsobie; ten go pyta
Zkądżeś mie poznał. A Pan iemu rzecze
Ieſzcze cię Filip niewezwał człowiecze
Kiedyś ſpoczywał pod drzewem figowym,
Aiam cię widział. Znać ſię tam y zowym
Swym Natanael wymowił przyſłowiem
Barziey zproſtoty iak ſzcerym go zowiem.
Acz ſię wtym pierwſzym zdaniu ſwym poprawia
Kiedy JEZUSA tak pieknie wyſtawia
Mowiąc mu: Rabbi czy Nauczycielu
Tyś ieſt Syn Boży, tyś kròl w Jzraelu
Według wyrokow Boſkich zwłaſzcza owych
Ktore czytamy wpsalmach Dawidowych. Psalm 109. v. 1.
A Pan odpowi: żem cię w drzema cieniu Psal: 26.
Widział przetoś ſię ſkłonił ku wierzeniu. v. 8. &c.
Lecz więcey uyrzyſz ſtępuiących z Nieba

Aniołow

Aniołow na mnię: *to rozumieć trzeba*
Zeſię ziściło, iak Jan dzieiow wiele Joan: 21,
Rzekł opuſzczonych woſtatnim Rozdziele. v. 25.

EWANG: S. JANA ROZD: II.
O Godach w Kanie Galileyſkiey.

Wtrzeci dzień *to ieſt po Chryſtusa poscie*
Przypadły gody miedzy inne goscie
Był zaproſzony y Pan JEZUS nanie
Z Matką z uczniami w Galileyſkim Kanie,
Chcąc przytomnoscią *ſwoią ſtan małżeńſki*
Poświęcić, chociaż lepſzy ſtan Panieńſki,
Wdow, y młodzieńcow, powściągliwy czyſty
Ktorego przykład dał nam oczywiſty
JEZUS Marya y przednieyſi ſwięci,
Co radę Pańſką mieli na pamięci. Mat: 19. v. 12.
Szczeſliwa także y owa bieſiada
Gdzie ſwięci á nie lada bies zaſiada.
Cozaś czytamy w owey antyfonie:
Dziś Pan ziawiony w trzech krolow pokłonie
Dziś we Chrzcie Jana wſławion przy Jordanie
Dziś pierwſzym cudem ziawił ſię y w Kanie
To niezatrudnia nam Ewangelij S. Aug: Serm: 127.
Ze we dniu iednym trzech Epifanij
Swięcim pamiątkę iak trzech krolow ſwięto
Choć ſmierć męczeńſką rożnych dni podiętą.
Trafiło ſię tam że wina nieſtało
Co wświeckich ucztach trafia ſię niemało,
Aż *miłoſierna* Matka tak do Syna
Mówi *dyſkretnie:* że nie maią wina.
A Pan rzekł co mie y tobie niewiaſto?
Ze ſię miał Bogiem pokazać, więc miaſto
Matki tak ią zwie dla owego cudu
Wktorym moc Bożą miał ukazać wludu.
Ieſzcze nie przyſzła, rzekł, moia godzina
Bym właſną mocą za Bożego Syna
Swiatu ſię ziawił. Na tych miaſt do owych
Matka Chryſtusa rzekła ſług godowych,
Co to ſłyſzeli: cokolwiek roſkaże
Wam to uczyńcie. *Tu ſię niech pokaże*
Sposob y naſzey prożby wyſłuchania
Ieſli pełn emy Boſkie przykazania.
Bo iakaż może być prożby otucha
Gdy Pana Boga wzaiem kto nieſłucha.
Było ſześć ſtągwi czy naczyń do wody,
Ktorey Faruże zażywali wgody
Obmywaiącſię wnichże tyle razy
Ileby iakiey zaciągneli zmazy.
U nas zaś nadto żydowſkie płukanie
Ieſt ſkuteczniey ſze grzechow opłakanie,
Zwłaſzcza przy owey łaſk krynicy walney
Pokucie ſwiętey y ſakramentalney.
Rzekł JEZUS: wiadra te wodą nalyicie,
Tak czynią, przydał: czerpaycież y piycie,
A god dozorcy toż ſamo doniescie.
Ktory z kapłanow ieden był wtym mieście
Iak mdziey zdanie wtym Gaudencyuſza
Swiętego nawet y Baroniuſza. apud: Corn:
Wdzieiach na ten rok, ato dla przyſtoyney
Ze wſzech miar uczty ſkromney y ſpokoyney.
Tak żeby gody były dla ſkromności
Godne JEZUSA y z Maryą gosci.
Więc god dozorca ſkoſztowawſzy wina
Panu młodemu rzekł co za przyczyna
Ze każdy ktòry na godach traktuie,
Wprzod gosciom wino co lepſze ſzafuie,
A kiedy ſobie nie co podweselą,
Będą kontenci podłym y niewielą,
A ty wyborne wino Panie młody,
Chowałeś do tąd gdy ſię kończą gody.
To pierwſze cudo, ktòrym Pan obiawił
Moc ſwoią Boſką y ludziom ſię wſławił,
Ze był Bog tenże co przemienia wodę
Humoru drzewa w doyrzałą iagodę,
Co rok to czyniąc y po całym ſwiecie
A człowiek tego nieuważa przecie.
Coż gdy ſyn Boży iak małżeńſkie gody
Z naturą ludzką zaczyna gdy zwody
Y wina krew ſwą zciałem przez ſakrament
Ołtarza czyni daiąc nam traktament. Cyril: Hier:

Z ROZD: IV. EWANG: S. MAT.
O powtornym wezwaniu uczniow.

Zatym Pan JEZUS chodząc koło morza
Galileyſkiego iako miła zorza
Uyrzał Andrzeia y Piotra rybaki
A oni ſieci więcierze y ſaki
Stawią na ryby zatym do nich rzecze:
Podzcie wy zamną á ja owas piecze
Mieć będę taką że już odtąd ludzi
Łowić będziecie. Tak to ich pobudzi
Słowo y miłość iego w ſercach wznieci
Ze poſzli za nim porzuciwſzy ſieci.

EWANG: S. ŁUK: ROZD: V.
O cudownym połowie znaku rybołoſtwa ludzi.

Toż Marek ſwiadczy, á Łukaſz przydaie Mar: 1. v. 16
Ze dla ſłuchania nauk gdy naſtaie
Lud na Chryſtusa gminem przy jeziorze
Genezáreckim co ſię wyżey morze
Zwie Galileyſkie, widziPan dwie łodzie,
Rybitwy dziury zſzywaią w niewodzie
Y płòczą ſieci, wſzedſzy do Symona
W łodź Chryſtus mówi żeby oddalona
Była od brzegu nieco choć pobliſku
Chcąc z niey wygodniey uczyć lud wnaciſku.
Nie widać teraz na kazaniach tłuſzcy
Iak Pan przy wodzie miał y Jan na puſzczy.
Bo text przydaie. że tam ſłowo Boże,
Nie ludzkie ktore mało w ludziach może.
A po nauce Pan do Piotra rzecze
Zarzuć na głębią ſieć to ci wywlecze
Połow niemały. A ten odpowiada:
Całą noc prawi pracuiem nie lada
A niemogliśmy ułowić y oka.
Na ſłowo twoie choć tonia głęboka
Zapuſzczę ſieci; aż wnet bez ochyby
Mnoſtwo y wielkiey zagarnęli ryby,
Aż ſię rwie niewod ſkiną na kolegi
O pomóc, łodzie ledwo niepobrzegi
Rybą napełnią. Piotr dla zadumienia
Padł unog Pana. uiął za golenia
Trzyma á proſi niby też daremnie:
Wyidź Panie bom ja grzeſznik, wyidź odemnie.
Tak go pokorny dziw na ten czas wzruſza
Y ſynow oraz znim Zebedeuſza
Jakuba z Janem. Pan do piotra rzecze
Symona wten czas: nieboyſię człowiecze
Niech ci to więkſze podziwienie wzbudzi
Ze mi iuż od tąd będzieſz łowił ludzi.
To ieſt tych co ſię wtym upłynnym ſwiecie
Zbyt zanurzaią, á na połow przecie
Słow Bożych poydą. Gorſze chytre ryby
Co y z kazania uciekaią niby,
Sieć przeſkakuiąc, inne w norach ſiedzą

Domowych w ten czas nawet kiedy wiedzą
Ze czas połowu, inni zaś namowę
Uporną myślą zbywaiąc iak głowę
Utkwiwszy w błoto ryba gdy nadchodzi
Sieć, ogonem ią obłudy uwodzi.
A przez to samo pewnie bez ochyby
Nieuydą łowcow piekielnych te ryby,
Y owey kuchni gdzie ie wogniu pławić
Solić y płatać, piec, zrzeć, á nietrawić
Będzie diabelstwo maiąc wswey zdobyczy
Ze się nie dali do morza słodyczy
Przesadzić w Niebo słow Bożych namowom
Y Apostołom świętym rybołowom.
Taki z kollegą Piotr wywlokszy łodzie
Ryby y sieci porzucił przy wodzie
Y szedł za Panem *choć nie wiele przecie*
Wszytko opuscił *co mogł mieć na świecie*

Z ROZD: II. EWANG: S. JANA.

O wypędzeniu przedaiących z kościoła.

Gdy nadchodziły wielkonocne święta
Starozakonne á doroczaie uszczęta
Była pomiątka wybawienia ludu
Z ziemi Egipskiey w rozmaitym cudu
Pan JEZUS przykład daiąc wszytkim zgoła
Powinney wswięta schadzki do koscioła
Szedł w Jeruzalem, aż przekupniow wiele
Bydła y ptastwa znayduie w kosciele
Ktòre do offiar znać służące liczem
Wnet nawiązanym wypędził ich biczem
Mòwiąc nieczyńcie z oyca mego domu
Takim kupiectwem rynku ani kromu.
Spełnił proroctwo co Dawid wniin sławi:
Gorliwość domu twoiego mię trawi *Psalm: 68. v. 10.*
My wgorliwości tey że się niecwiczem
Ostrzeyszey chłosty godni niż tym biczem
Ze przedaiemy w kosciołach towary
Za prożną chwałę swą nie na offiary
Przepyszne stroie ciał choć mniey bogate,
Gdy się w nich chlubim iak bydło rogate
Nadętość ducha z nabożeństwem w gębie,
A płochość serca iak dzikie gołębie
Ktore odraża precz lada pokusa
Od przytomnego w kosciele JEZUSA
Zatym: przystąpią Faruże kapłani
Hardziey do Pana że ich dozor gani
Mòwiąc: z kąd tobie władza że tak śmiele
Zbyt postępuiesz z tym ludem w kosciele?
Pokaż znak mocy z kąd masz przywileie
Na taką grozę y zuchwałe dzieie.
A Pan swiadectwo z Nieba nad Jordanem
Namienił czyim synem, oraz Panem
Domu Bożego y przydał w tey sprawie:
Zburzcie ten kosciol á nowy wystawię
We trzech dniach. A to mòwił o kosciele
Ciała swoiego że go w ludzkim ciele
Bogiem nieznali: co po zmartwychwstaniu
Jego wspomnieli ucząć w swym wyznaniu.
Rzekli mu żydzi: czterdziesci sześć prawi
Lat budowano ten kosciol iak sławi
Opis to dzieło á ty się tak sławisz
Ze go zburzywszy za trzy dni naprawisz.
Nie takci długo trwało budowanie
Kosciola tego chyba że przerwanie
Roboty ktore było lat czterdziesci
Tu zamiar razem Faryzayski miesci *1. Esdr. 2. v. 8.*
Lub czas odnowy pod krolem Herodem
Pierwszym, ktory iuż niebył z Judy rodem
Iak innych krolow Proroctwo ogłasza
Więc się udawał tym za Messyasza
Reparowaniem starego kościoła
Ze go drogiemi głazy wspar do koła
Y blachą złotą pokrył co czterdziesci
Lat wzieło według dzieiopisa wiesci *Joseph: antiqu l. 20. c. 8.*
Gdy Pan przez święta był w Jerozolimie
Wielu tam w jego uwierzyło imie
Choć nie z Farużow lecz z ludzi pobożnych
Dla cudow jego y nauk przemożnych
A on się iednak wszytkim niepowierzył,
Bo niezpowierzchnych spraw ich wiarę mierzył
Wiedzący myśli każdego człowieka
Y śmierć że ieszcze była mu daleka

Z EWANG: S. JANA ROZD: III.

O Nikodemie. o Chrzcie uczniow Pańskich, y świadectwie Jana.

Był na wielkonoc Pan w Jerozolimie
Starozakonną, wtenczas jego Imie
Już się wsławiło dla rożnego cudu
Przystało wiele tam do niego ludu
Miedzy innemi do niegosię wiąże
Nikodem rodu żydowskiego xiąże
Ale nieznacznie, bo przychodził wnocy
Boiąc się wyższey znać przeciwney mocy
Xiążąt kapłańskich. Takieto praktyki
Zbawienne y dziś miedzy polityki
Ze y w kosciele Pan się prezentować
Wstydzi żebyśię niepospolitować.
A gorzey kiedy y od Teologa
Nawet taiemna niebędzie przestroga.
Zatym Nikodem rzekł: Nauczycielu
Wiem żeś od Boga przyszedł w znakach wielu
Cudownych, iakich nikt czynić niemoże
W kimby niebyło na to dzieło Boże
Y miał się pytać o sposob zbawienia
A Pan uprzedził jego rozumienia:
Ja prawdęć mòwię ktośię nieodrodzi
Ten do krolestwa Bożego niewchodzi.
Nikodem rzeknie: czy także iak dziatki
Człek stary w żywot ma wniść swoiey matki
Pan go poprawia przez dalsze wywody
Mòwiąc: kto z Ducha świętego y z wody
Nieodrodzisię, ten w krolestwo Boże
Toiest bezechrzstu nigdy wniść niemoże.
Co z ciała ciałem, co z ducha duch prawy
Niedziwsięż żemci to rzekł do poprawy,
Duch gdzie chce wieie głos czyli natchnienia
Słyszysz, á niewiesz zkąd ich pochodzenia
Niedziwsiesz com rzekł że się masz odrodzić,
Kiedy y tego trudno ci dochodzić.
Nikodem mòwi iak że się to stanie?
A JEZUS na to odpowi pytanie
Mòwiąc: ty iesteś mistrzem w Izraelu
A niewiesz, *to iest, co w Ezechielu* *Ezech. 47. v. 1.*
Czytasz Prorockie otym chrzcie dowody:
Wonczas wyleię na was czyste wody,
Y bedziecie w nich zgrzechow oczyscieni
Mowi Pan, ledwie y chrztu niewymieni:
Zaprawdęć mòwię, że co otym wiemy
Zswiadectwem Oyca mego to mowiemy.
Iesli o ziemskich sprawach niewierzycie,
Coż o Niebieskich choć bym mianowicie
O Troycy świętey o wiecznym rodzeniu,
Moim wam mowił y opochodzeniu,
Ducha świętego, to nieuwierzycie.

Tusiee

Tu swe swiadectwa natęża obsicie,
Zaden niewstąpił w Niebo, iedno który
Z stąpił na ziemię z Nieba niby zgóry
Według poięcia ludzi syn człowieczy,
Będąc y w Niebie, *to iest wsamey rzeczy*
Syn Boży razem co dla ziednoczenia
Z naturą Boską, ba y dla widzenia
Bostwa wie wszytko, iakby wszedł do Nieba,
Co się tam dzieie, więc mu wierzyć trzeba;
Lecz w Niebowzięcie widome zawiesza
Na tym co przydał: iak wąż od Moyżesza
Miedziany niegdy podwyższon na puszczy
Gdy węże wiele zab jałyt uszczy. Num: 21.
Tak Syn człowieczy ma być podwyższony
Na krzyż y miedzy łotry policzony,
Jak wąż miedziany figurą grzesznika,
Bez iadu grzechu kto wiarą przenika.
Iak lud patrzący na owego węża
Smierć mu nieszkodzi, bies go niezwycięża,
Tak bowiem Pan Bog swiat ten umiłował
Ze syna swego dać mu nieżałował
To iest tak nawzor życia przez wcielenie
Iako też przez śmierć y na odkupienie
Sprawtedliwości swoiey, y sowicie,
Bo kto uwierzy weń ma wieczne życie.
Niezesłał teraz syna na sąd swiata,
Bo ten nastąpi sąd wostatnie lata,
Ale żeby swiat był przezeń zbawiony,
Kto weń uwierzy niebywa sądzony,
A kto niewierzy iuż ma sąd nasiebie,
Toiest wprzeyrzeniu, że niebędzie w Niebie.
Y to oszczerey mamy trzymać wierze
Nie bez uczynkow iak mowią kacerze,
Y niewymowią ich takie nowinki Mat: 25.
Bo indziy przyrzekł Pan sądzić uczynki.
Y tu rzekł daley: ten zaś iest sąd wswiecie,
Ze przyszła swiatłość na ten swiat, á przecie
Bardziey ukochał ciemnosć lud nieprawy,
Niżeli swiatło, bo ich złe są sprawy.
Każdy człek bowiem co złe sprawy czyni,
Unika swiatła ktòre go obwini,
A kto zaś dobrze y prawdziwie żyie,
Idzie na swiatło przednimśię niekryie,
Y chce obiawić sprawy swoie Bogu
Czynione *á nie ze złego nałogu.*
Tu Pan przymawia nieco Nikodemu
Ze się znim wnocy schodził postaremu
Nie cale gani, bo się swiatłem zowie
Za ktorym ten szedł iak inni uczniowie
Zatym Pan JEZUS poszedł w judzkie kraie
Nad Jordan *kędy gdy uczniom chrzest daie*
Y matce swoiey iak Ewodyusza S. Aug: ep: 108.
List swiadczy co iest u Aureliusza
Choć innych ludzi sam niechrzcił Zbawiciel *Jo:4.v.2*
Lecz ucznie jego, gdy blisko Jan Chrzciciel
Pod Ennon wioskę ustąpiwszy Panu
Chrzcił lud, aż ucznie Chrzcicielowi Janu
Donoszą mòwiąc: Mistrzu ten któremu
Dałeś swiadectwo chrzci, wszyscy ku niemu
Idą co byli z tobą nad Jordanem,
A Jan się *y w tym niechcąc ròwnać z Panem*
Rzekł: nikt niemoże wziąć pod swoią władzą
Na ziemi, chyba co mu z góry dadzą.
Samiscie swiadki com rzekł pod przymusem
Posłow żydowskich żem ja nie Chrystusem,
Tylko m posłaniec jego natym swiecie

Czemuż wy prawdy tey' niepoymuiecie.
Kto poymie żonę słysząc o weselu
Miło to bardzo Jego przyiacielu,
Tak y myśl moja zupełnie wesoła
Z oblubienicy Chrystusa kosciola.
Jemu rość trzeba, á mnie już ubywać,
Mnie lud przepłukać iemu grzechy zmywać
Kto z gòry przyszedł wszystkich nas przenosi,
A kto iest z ziemi ziemskie rzeczy głosi.
Kto z Nieba stąpił iest nad wszystkich ludzi
Co widział swiadczy á nikt się niewzbudzi
Jego swiadectwem, *to iest że niewielu*
Iakby nic względem co ich w Jzraelu.
A kto zaś Jego swiadectwo poważa
Toż samo że Bog prawdziwy wyraża.
Kogo Bog zesłał mòwi Boskie słowa
Y nie pod miarą duchśię Boży chowa,
W nim z dary swemi, lecz Ociec iak lubi
Syna dał mu w moc wszytko czymśię chlubi.
Kto wierzy w syna ten ma żywot wieczny,
A kto niewierzy ten nie iest bespieczny
Aby mogł nawet zayrzyć do żywota
Czuiąc nad sobą gniew Boży niecnota.

EWANG: S. JANA ROZD: IV.

O samarytance y uzdrowieniu syna krolewskiego.

A gdy Pan JEZUS idąc Sychar mija
Czy Sychem miasto zwane Samarya Joseph: l. 11. c. 8:
Od tego rożne stołecznego miasta,
Ktoresię teraz nazywa Sebasta
Jzraelskiemi w przod sławne Monarchy,
Tu zaś Jakuba niegdy Patryarchy
Wieś Sychem, przy niey była zdrowa studnia
Nad nią Pan zdrogi usiadł gdy południa
Słońce dochodzi, á ucznie do miasta
Poszli co kupić z iadła. Aż niewiasta
Przyszła powodę, Pan JEZUS iey rzecze
Day mi się napić á ta znać docïecze
Zakcentu mowy: żydowin się widzi
Jesteś á z nami nie przestaią żydzi
Zeby ieść albo pić z Samarytany,
Bo się brzydzicie nami iak pogany,
A Pan iey rzeknie: żebyś ty wiedziała
Dar Boży z kim to mòwisz tobyś chciała
Sama od niego raczy żywey wody,
To iest nauki dusz prawey ochłody. S. Cyrillus.
A ta się prostym mniemaniem zatrudni
Mòwiąc: moy Panie nie nasz czym zestudni
Zaczerpnąć wody z kądżeć taka chluba,
Ze masz zdroy żywy, czysty, nad Jakuka
Oyca naszego większy co tey wody
Samśię do kopał, pił y jego trzody!
Odpowi JEZUS: kto tę wodę pije
To znowu pragnie y nie zawsze żyie,
A kto tey wody co ja dam skosztuie,
Nigdy nie pragnie y śmierć go nie struie,
Popłyną zniego teyże wody rzeki
Y nieustanną w nim powszytkie wieki.
Rzekła niewiasta: dayże mi też Panie
Tak zdrowey wody choć naskosztowanie,
Bym się w pragnieniu zawsze nasyciła
Y tu powodę więcey niechodziła.
Pan *niechcąc dawać sam prostey niewiescie*
Nauk, rzekł: wezwiy męża co iest w mieście.
Tu iey podana iak woda pokuta
Zeby wyznała grzech ktorym otruta.
Iakoż wyznała mowiąc: niemam męża

A Pan

A Pan wyznanie to bardziey natęża:
Dobrze ty mowisz chociesz już nie cała
Ze męża niemasz, boś już piąciu miała,
Y ten ktorego masz teraz nieprawy
Mąż twoy, więc życia domyślisz poprawy.
Ta rzeknie: widzę żeś ty Prorok Panie,
Bo mi wyliczasz grzechy, lecz iak za nie
Mam błagać Boga gdyż oycowie nasi
Cześć Boską którey w pamięci nie zgasi
Czas, mieli na tey gorze Garyzymie, Deut: 12. v. 11.
A wy mowicie że w Jerozolimie
Trzeba czcić Boga, á Pan rzekł: niewiasto
Wierzmi że ani tu, ani gdzie miasto
Jerozolimskie będzie Boska chała,
Bo idzie na to czas żeby ustała
Wasza zła wiara czcząc *aniewi sama*
Kogo za Boga, że Jeroboama
Złotego cielca; my zaś w Jeruzalem
Wiemy że boga żyiącego chwalem.
Więc że y tey czci w Jeruzalem strata,
Gdy z żydow zbawca y zbawienie świata
Nadchodzi *to iest gdy Bożogo syna*
Zabiią żydzi, więc idzie godzina
Y już jest *czyli czas taki nastanie*
Gdy prawi chwalcy, *to iest chrzescianie*
Czcić będą Boga Oyca mego wszędzie,
W duchu y w prawdzie *przynowym obrzędzie.*
Bo takich sobie y Bog Ociec szuka
Chwalcow *ktorym ta potrzebna nauka*
Ze Bog iest duchem iako wczleku dusza,
Więc do czci iego niechaysie m.sl wzrusza
Na każdym mieyscu, á gdzie Boska chwała
Zwykła być w pokłon nieżałuy y ciała.
Bo człowiek zduszy y z ciała złożony,
Niechay BOG będzie od niego uczczony,
W duchu y w prawdzie, á prawdę zobrzedow
Zwierzchnych rozeznasz odniewiernych błędow.
Rzekła niewiasta: słychać że Zbawiciel
Przyszedł, on będzie nasz wtym nauczyciel.
A Pan rzekł: jam iest ktory teraz ztobą
O tym rozmawiam sam swoią osobą.
Na tychmiast ucznie powrócili z miasta,
A nie śmiał żaden rzec, czemu niewiasta
Y oczym wowi, *taka w nich estyma*
Pana, że onim żaden zle nietrzyma.
Niewiasta wiadro iakby wiedząc komu,
Tam zostawiwszy pobiegła do domu,
Y wzywa swoich z nieiakim przymusem,
Podzcie, obaczcie, czy nie ten Chrystusem
Prorok, co wszytkie wymowił mi zbrodnie,
Skryte, proscieśz go, y przyimicie godnie.
Wyszło do niego z miasta godnych wielu
A ucznie proszą: iedz nauczycielu
Cośmy dostali. A Pan do nich rzecze:
Mam ci ja pokarm co go nie docieczę
Zaden z was, aż w nich wątpliwość urasta.
Czy nie przyniósł mu kto obiadu zmiasta.
Rzekł Pan: posiłek moy w każdey niedoli
Jest żebym zadość czynił tego woli,
Ktory mie posłał, *oby y nam życie*
Tymże pokarmem pośilać obficie,
Bo nad to człowiek baczny chcieć nic więcy
Nie może, chyba appetyt bydlęcy.
Ta bowiem Boską wolą się ukoi
Co za uczynek intencya stoi.
Chciey tylko czego Bog chce, y czyń zwoli
Tey, nie uczynisz wchleb smacznieyszey roli.
Rzekł Pąn do uczniow, iż cztery miesiące
Nim żniwo będzie tu doyrzewaiące.
A ja wam mowię, podniescieno oczy
Na miasta, wioski, gdzie uwaga zboczy,
O iakie w ludziąch pobielałe żniwo,
Ktore za wieczną nagrodę co żywo
Kto zbiera sowie, y temu co sieie,
Przyniesię radość, że spełni nadzieje.
Tu się przysłowie zwykłe prawdzić może
Ze inszy sieie insży zbiera zboże
Ja was szle pożąć to co drudzy wsieli
To iest Proroсy co przepowiedzieli
Im przyiscie moie, á tak w cudze prace
Kiedy was poślę profitu niestracę.
Iakoż y z tego miasta dosyć wiele
Weń uwierzyło zkąd miał Pan wesele.
Y z tey niewiasty, co go bez odwłoki
Swoim zaleca nad wszytkie Proroki.
Więc go mieszczanie owi zaprosili
Ażeby zniemi procz tak krotkiey chwili
Mieszkał na zawsze, lecz Pan nie był zniemi
Nad dwa dni śpiesząc do żydowskiey ziemi,
Zeby na niego nie szemrali żydzi
Ze przyszedł dla nich, á niemi się brzydzi.
Wiele nawrocił iednak w owym mieście
Ze tak mowili wklar owey niewieście
Samarytani: nie iuż dla przynuki
Twey wierzym, ale dla iego nauki,
Tu nie słychaney przez tak długie lata,
Iuż wierzym że ten iest Zbawiciel świata.
Pan się do Kany wrócił Galileyskiy
To słysząc królik czy prezydent mieyski
W Kafarnaumie z *tamtąd mil czternascie*
Ze syn chorował owemu Dynaście,
Przybył do Pana prosi go do syna
Chorego bo iuż umierać zaczyna.
Znać że nie wierzył żeby mogł rozkazem
JEZUS chorego uzdrowić zarazem.
Więc mu rzekł JEZUS: ieśli nieuyrzycie
Cudownych znakow to nieuwierzycie,
A on się iednak przybycia napiera:
Panie wstąp do mnie bo syn moy umiera.
Aż mu Pan rzeknie: idźże, syn twoy żyie,
On na to słowo ufności zażyie.
Y wierzy nieco, do domusię wraca
Aż mu ktoś z swoich zabiegł, smutek skraca
Mowiąc: że syn twoy żyw zdrow, rad nowinie
Ociec pytasię: o ktorey godzinie
Zaczął się lepiey mieć? mowią że wczora
O siodmey na dzień, poznał mąż że pora
Ta była, *ktorey* JEZUS go usmierzył
Wżałosney prożbie, y wnet sam uwierzył
Już żywszą wiarą, y służeństwo całe
Daią za owe cudo Bogu chwałę.
Jaki Pan taki kram, mowi przysłowie
Gdzie prawowierni pobożni Panowie,
Tacy y sludzy, czeladka, domowi
Czy zle, czy dobrze, to czynić gotowi,
Co widzą w Panu, w Paniach służebnice,
Y dziatki swoie przeymuią rodzice
W ich obyczaiach o iakież staranie
Pobożna zwierzchność winna łożyć nanie,
Także o chore iak o własne dzieci
Starać się maią, zwłaszcza gdysię wznieci.
Duszna choroba, w ktorym się zawiera

Gorz-

Gorączka większa, że już w niey umiera
Poki w nim grzechu niesprawi pokusa
Udawayśie z nim do Pana JEZUSA,
Przez nabożeństwa domowe, z tey miary
Przybywać będzie w domu takim wiary.
To wtore cudo w Galileyskim Kanie Euthimius apud Corn:
A indzi więcey wielbim w naszym Panie

Z ROZD: IV. EWANG: S. MAT:
O wzięciu Jana y obchodzeniu Galilei od Pana JEZUSA.

A gdy Pan JEZUS słyszy że Jan Swięty
Już od Heroda do więzienia wzięty
Zeby tumultu dalszego w Judei
Uniknął raczy szedł do Galilei,
Nazaret nawet ominąwszy wstronie,
Do Kafarnaum Miasta w Zabulonie
Y w Neftalego co leży granicy
Według Prorockiey wszedł Pan obietnicy.
Gdzie Izaiasz mowi że lud siedzi Isa: 9. v. 1.
W ciemności aż go to światło nawiedzi
Tam zaczął swoie Pan JEZUS nauki
Mowiąc: pokutę czyńcie bez przynuki
Błagaiąc Boga za grzech iak kto może
Bo się zbliżyło wam krolestwo Boże.
Zatym obchodził Galileą całą
Daiąc naukę wszędy z wielką chwałą
Po Synagogach uzdrawiaiąc, ktoby
Miał czarta wsobie, lub iakie choroby.
Y poszła sława przez Syryiskie kraie,
Znoszą mu chorych, iaki taki wstaie
Zdrow złoża swego, y Paralitycy
Y opętani nawet lunatycy.
To iest czasami ktorym dur przypada
Nie od xiężyca, o co prożna zwada.
Wszytkich uzdrawiał Pan, szły za nim rzesze
Sciągaiące się ku swoiey pociesze
Dla niesłychaney takich dzieł estymy
Z wszech stron prawie y z Jerozolimy
Y z Dekapolu tak że z Galilei
Y znad Jordanu y zcałey Judei.

EWANG: S. MATEUSZA
ROZDZIAŁ V.

O kazaniu Pańskim na gorze, gdzie wylicza błogosławieństwa, rowna Uczniow do soli, światła, miasta na gorze, mowi o gniewie, cudzołoztwie, rozwodach, o zgorszeniu oka &c. o przysiędze w slubach, o miłości nieprzyiacioł.

WIdząc lud wielki JEZUS wszedł na gorę
Y przystąpili uczniе iego ktore
Wprzod za nim poszli, á z niemi y rzesza
Słucha większego niżeli Moyżesza
Zakonodawcy iak z gory Synai
Gdy tak Niebieskę do tey całey zgrai
Zaczął naukę otworzywszy usta.
T energia ta przyczyn niepusta,
Ze iak sam tylko Bog usta w Prorokach
Otwarzał niegdy tak y wtych wyrokach:
Błogosławieni są ubodzy w Duchu
Ktorzy pieniędzy nie lubią y słuchu
Zanic fortuny maią mieskie, wieskie,
Albowiem ich iest krolestwo Niebieskie.
Błogosławieni cisy, takich plemie
Zgodne do rządow odziedziczy ziemię.
Błogosławieni co płaczą *za grzechy,*
Bo będą mieli z tych żalow pociechy.
Błogosławieni, ktorzy tak chcą szczerze
Iak łakną, pragną, posiłku w swey mierze
Sprawiedliwości, takich Bog ukoi
Żądze, bo wola za uczynek stoi.
Błogosławieni także miłosierni,
Bo łask doznaią gdy sami mizerni.
Błogosławieni w ktorych serce czyste
To iest chęć, wola, nie chuci ogniste,
Ktorych czuć niegrzech ale iednak trwoga
By nieszkodziły do widzenia Boga,
Y używania tey roskoszy z ktorą
W Bogu osoba pierwsza rodzi wtorą.
Oby nią czyie Duch swięty tknął serce,
Przemogł by chuci y w iedney iskierce.
Błogosławieni ktorzy pokoy zgodę
Czynią bo synmi Bożemi wnagrodę
Nazwani będą *iako pośrzedniki*
Ile gdy z Bogiem iednaią grzeszniki.
Błogosławieni co cierpią dla Boga,
Bo ich korona czeka w Niebie droga.
Błogosławieni y wy co przekleństwa
Dla mnie zniesiecie krzywdy y męczeństwa,
Cieszcieśię, bo was obfita zapłata
Czeka po krotkim życiu tego świata.
Takci przed wami y święte Proroki
Prześladowano za Boskie wyroki.
Rzekł ieszcze uczniom Pan wyście sol ziemi
Nietylko zmorza chcąc porownać zniemi
Sol ktora wszytkim kraiom żywność krasi,
Pragnienie tylko wznieca á niegasi.
Tak Apostolska nauka przyprawia S: Hilar: Euthym:
Lud do żywota wiecznego y zbawia
Od wieczney skazy y duszy y ciała,
Byleby w czyim sercu mieysce miała.
Iak że sol mowi Pan JEZUS zwietrzeie
To się zniey żaden ztych skutek niedzieie.
Na nic się niezda tylko ią pod nogi
Rzucić y zdeptać iak proch wpośrzod drogi.
Tak nauczyciel w ktorym duch zwietrzały
Pogardy raczey godzien miasto chwały.
Rzekł swym Pan ieszcze: wy światłością świata
Ciemnego w błędach przez tak długie lata
Oczekiwaną. Wyscie miasto Boże
Ktore na gorze taić się nie może.
Swiatłością zowie ich dla nauczania,
A miastem gornym znać dla zbudowania,
Zeby Apostoł uczył y wykładem
Praw Bożych ludzi, y życia przykładem.
Ktoryż gospodarz świecę w wieczerniku
Pod korcem stawia? chyba na świeczniku,
Zeby świeciła każdemu ztych komu
Przyidzie z ciemności wniść do tego domu.
Niech że tak światło nauk waszych świeci,
Ze widząc przykład każdy się nim wznieci
Do Boga Oyca chwały, z ktorą w Niebie
Czeka was za mną idących do siebie.
Nierozumieycież żebym przyszedł znosić
Zakon z Proroctwy ale owszem głosić
Y pełnić wszytko zaprawdę powiedam
Niebu y ziemi przeminąć wprzod niedam
Aż się wypełni o mnie wszytko poty
Co napisano do naymnieyszey joty.
Kto tylko trudność rozwiężuie prawa
Ucząc lud, takich iest naymnieysza sława.
A kto naucza pełniąc na przemiany
Zakon, ten wielkim będzie w Niebie zwany:
Ja zaś wam mowię iesli niebędziecie
Sprawiedliwszemi wżyciu natym swiecie
Niżli Faruże to wiedzieć potrzeba,

Ze tak obłudni nie wnidą do Nieba.
Słyſzeliscie, to co prawo opiewa
Wam: niezabijay, bo zaboyca miewa
Sąd na ſię ſrogi, á ja wam przydaię
Ze kto ſię gniewa, choć ieſzcze nie łaie
A ten gniew ieſli bez ſłuſzney przyczyny
Zdaniem tłumaczow nieuchodzi winy S. Hier: Aug: apud Corn:
Już winien ſądu, że mogąc nie koi
Złości bo wola za uczynek ſtoi.
Kto z tegoż gniewu rzeknie bratu: raka,
Ty *łżąc godnego tyrem nieboraka*
Winien zaś rady *ktora wziąwſzy miarę*
Z winy iuż pewney, obmyſla iey karę.
Ktoby z tey złości rzekł komu: ſzalony,
Piekielnym ogniem godzien być palony.
Ze rozum ſwemu bliźniemu odbiera
Piekło też w ſobie y czyſciec zawiera.
Więc ieſli Bogu chceſz oddać ofiarę
A maſz na brata w ſercu tę przywarę
Podź poiednay ſię wprzod, á gdy niemożna,
To za uczynek ſtoi *chęć pobożna.*
Zgodź ſię wprzod idąc zbliżnim do rozprawy
Nim by cie w taras podał ſędzia żwawy.
Zaprawdę ztamtąd niepuści dłużnika
Aż oſtatniego dopłaci kwartnika.
Coż ſię ta droga chyba życie znaczy
Przemijaiące, á więzienie raczy
Czyściec niż piekło, bo w Niebie więzienia
Niepytay ani z piekła wypłacenia.
Słyſzeliscie też co dawnym rzeczono
Niecudzołożyć, *to ieſt z cudzą żoną*
Ni żona z cudzym mężem nieprzeſtaie.
A ja w tym prawie mòwię, Pan przydaie,
Kto na płeć różną patrza pożądliwie
Chcąc z nią przeſtawać ſzpetnie niewſtydliwie,
Gwałt czyni w ſercu z nią y niech ſię boi
Kary, *bo wola za uczynek ſtoi,*
Więc gdy cię gorſzy w tym choć oko prawe
A niemożeſz ſię na inną poprawę
Woli ſwey zdobyć żeby niezezwolić
Na grzech, wyłup ie, lepiey ci *przybolić*
A iść do Nieba choć o iednym oku
Niezbłądziſz przy tym obſtaiąc wyroku.
Gdy cię też gorſzy ręka albo noga
To ieſt wzgląd przyiaźń tak miła y droga
Odetniy że ią á zarzuć od ſiebie, S. Aug: de Serm: Dñi.
Lepiey ci tobie żyć bez tego w Niebie.
Gdzie że kalectwa niemaſz, więc ta cała
Nauka nie chce kaleczenia ciała,
Lecz umartwienia zwłaſzcza woli wolney,
Przy łasce Bożey do odporu zdolney.
Iak wyklął kosciol był Oryienesa Cornelius hic.
Gdy ſię obrzezał z poduſzczenia biesa
Ucząc upornie że tak czynić trzeba
W pokusach wſzytkim kto chce wniść do Nieba.
A wielbiem ſwiętą Łucyą że rzekła
Tak Tyranowi kiedy ią chuć wsciekła
Chciała przynaglić: te prawi przymusy
Nie umnieyſzaią zwycięſtwa z pokusy.
Lecz we dwoynasob przyczynią korony
Y osobliwſzey od Boga obrony.
Chyba nie wiedząc wykładu kto zboczy
Od tey nauki iak mniſzka co oczy
Sobie wyiąwſzy poſłała Tyranu Sophr: in Prato: ſp. c. 69.
Yuſzła przez to większego taranu,
Ta niewiadomość chociaż z okrucieńſtwem
Nie czyni grzechu, ale ieſt męczeńſtwem,
Nie ktorym ſwiętym, iak Apolonij
Y ſmierć żądała, tak że Pelagij.
Ta ieſt nauka zdrowa katolicka
Z ktorą zaciętość gdy Ewangelicka
Woiuie niech że y z Orygenesem
Rznie ſię, kaleczy, poduſzczona biesem.
Ieſzcze ieſt w prawie: kto odzzuci żonę Deut: 24. v. 1.
Da iey na pismie rozwodu obronę.
A ja wam mòwię że kto rozwod czyni,
O cudzołoſtwo żony ſię obwini.
Procz tego, kiedy żona zcudzołoży
Mąż z łoża ſwego godziwie ią złoży
Y nie przypuści *co do pomieſzkania,*
Bo mu Pan z inną żenić ſię zabrania.
Mowiąc: że taka grzeſzy rozwodnica
Zkim inſzym żyiąc iak cudzołożnica.
Gdyż nie powtarza Pan że taka żona
Procz cudzołoſtwa będąc odrzucona
Z innym niegrzeſzy co ſię iasniey znaczy 1. Cor: 7. v. 11.
Tam gdzie to Paweł w liscie ſwym tłumaczy
Mowiąc: o takim rozwodnym małżenſtwie
Ze po rozwodzie winno żyć w beżżeńſtwie
Aż ſię poiedna, chyba że przyſięga,
Nie ważna tego niechay ſąd doſięga.
Ieſzcze rzekł Chryſtus y to z prawa xięgi Lev: 19. v. 12.
Nie krzywo przyſiąż á pełniy przyſięgi,
Coś ſlubił Panu: ja zaś mowię żeby
Nikt nie przyſięgał *to ieſt bez potrzeby*
Wielkiey iako to y wtore ogłaſza
Nam przykazanie y Jeremiaſza Jer: 4. v. 2.
Wyrok: w rozdziale czwartym w wierſzu wtorym
W prawdzie y w ſądzie ſprawiedliwym, zktorym
Y Paweł tego rozumienia ſięga Hebr: 6. v. 16.
Mowiąc wſzech ſporow końcem ieſt przyſięga.
To ieſt ſądowych, maiąc to na pieczy
Ze na ſwiadectwo wzywać u podłey rzeczy
Samego krola á coż Pana Boga
Wielka zelżywość ieſt y wina ſroga.
Więc nie przyſięgać trzeba wprawdzie wſzelkiey
Ale w potrzebie tylko barzo wielkiey.
Iak Pan Bog przyſiągł ſam Abrachamowi Gen: 22. v. 16
O Zbawicielu, tak że Dawidowi Psal: 88. v. 4.
Ze zich krwi miał przyiść w naznaczone lata
Zeby w nich wiarę y całego ſwiata
Barziey utwierdził. Dawid też wzaiemnie
Sluby ſwe Bogu czynił nie daremnie Psalm: 131. v. 2.
Tylko ażeby barziey y z tey miary
Dotrzymał daney Panu Bogu wiary.
Takie y Paweł ſławi przyſieganie, Hebr: 6. v. 16.
Y kosciol S. nam w małżeńſkim ſtanie
Slub poſtanowił, y zakonne ſluby
Chwalebne iako zwyczay Bogo luby,
Y w prawie Bożym ſtarym zalecony,
Tym bardziey w nowym pełnią go zakony.
Daley Pan broni od przyſiąg Pogańſkich
Nie zaś zwyczaynych ſlubow Chrześciańſkich
Nie przyſięgaycie na Niebo y ziemię,
Bo w tym pogańſtwa zawijaſię plemie.
Niebo ieſt tronem Boſkim iawnym ſwiatu
Ziemia podnożkiem tegoż Maieſtatu.
Nie przyſięgaycie y na Jeruzalem
Ktore nad inne miaſta bardziey chwalem
Ze miaſtem Bożym, ani na twę głowę
Przyſięgay, *gdy chceſz twę zalecić mowę,*
Bo głowa nawet nie twa rzecz, lecz Boſka

Biale-

Białego na niey lub czarnego włoſka
Człek nie uczyni. Słowem mowa waſza
Niech będzie: ieſt, ieſt, nie, nie, co ogłaſza.
A co by nad to było, ten przydatek
Od złego Ducha, *co wprawdzie nieſtatek.*
To przykazanie o potoczney mowie,
Żeby przyſięga nie poſzła w przyſłowie.
A wsądach. ſłubach, obeyść ſię niemoże
Człek by ſię nie zdał na ſwiadectwo Boże.
Słyſzeliście też dawny ſtatut inny:
Oko za oko, ząb za ząb da winny. Exod: 21. v. 24.
Bo w zaiemnosci prawo to chwalebne,
Lecz wykonanie bywa złe haniebne
Dla zbytniey chęci, nad to co ſię isci,
Więc Pan zabrania w nas tey nienawisci.
To zaś wam mowię choć nieznoſząc prawa
Żeby niebyła zemſta nazbyt żwawa
Ieżeli byś był wgębę uderzony,
Radzę nadſtaw mu raczy drugiey ſtrony.
Kto cię o ſuknią á do ſądu zwłaſzcza
Pociąga radzę, uſtąp mu y płaſzcza,
Kto cię do tyſiąc krokow nagli drogi,
Idź drugi tyſiąc choćby ztrudzić nogi.
Kto z krzywdzicielow *tych o co cię proſi,*
Day mu, pożyczyć chce, pożycz *niech głoſi*
Twoią uczynność, choć obłudę warzy
W ſercu, od niego nie odwracay twarzy.
To rady Pańſkie y to nie na ſędzie
Ktorzy wymuſzać winni wsym urzędzie
Praw zachowanie, ani zwnętrznych chęci
Zbyt czy nie nazbyt ci ludzie zawzięci,
Co zemſty proſza, ſądzić ich niemogą,
Lecz ukrzywdzonym te rady pomogą,
Do zbytniey zemſty uięcia ochoty
Y do miłosci nieprzyiacioł cnoty.
Ktorey nam ile krwawe w męce ſlady
Dał Pan y wielu ſlug ſwoich przykłady.
Słyſzeliscie też co rzeczono zdawna:
Miłuy bliźniego, to powinność iawna,
A nieprzyiacioł nienawidź ſurowie
To nie ieſt zakon, lecz tylko przyſłowie
Skrybow, faruzow ja zaś was ze ſzkoły
Mey uczę kochać ſwe nieprzyiacioły,
Dobrze im czyńcie choć was nienawidzą;
Modlcie ſię za nich y tych co z was ſzydzą;
Lżą, potwarzaią chociaż y bez winy,
Zebyscie byli Oyca mego ſyny
Co ieſt w Niebieſiech, ſłońce y deſzcz daie
Na rożnych ludzi złych y dobrych kraie.
Bo gdy przyiacioł tylko miłuiecie
Czym że was rożnić od Pogan na ſwiecie
Y publikanow, ktorzy przyiacioły
Swoie miłuią y od nich wespoły
Są miłowani *kiedy ta wzaiemna*
Nie ieſt dla Boga miłość to daremna.
Toż rozumienie o znakach przyiaźni
Ieſt pospolite chociaż ie w kim drażni
Iaka nienawiść, toś my Chrzescianie
Powinni drugim iak zwykłe witanie,
Miłe rozmowy, y potrzebne rady,
Takieſz pomocy, przeſtrogi od zdrady.
Bo ſię w tym miłość nieprzyiacioł isci
Na znak że niechcem ich mieć w nienawiści
Choć ią kto czuie iak inne pokusy,
Lecz niezezwala przez takie przymusy
Skłonnosci ſerca. Bądźcież doſkonali

Przydaie do tych Pan y tak ie chwali
Ze przypodoba nietylko doſiebie,
Lecz y do Boga Oyca ktory w Niebie
Ieſt w tey miłosci ku nam godzien chwały
Mowiąc: iak Ociec waſz ieſt doſkonały
Kocha iak Ociec choć iak ſędzia karze
Bo ſprawiedliwość z miłoscią ma w parze,
Y wnas nie broni kary kto ma władzą
Od niego na to kiedy winy wadzą,
Byle dla Boga, ktory ſprawiedliwy
Sędzia nietylko Ociec litosciwy.

EWANG: S. MATEUSZA

ROZDZIAŁ VI.

Przeciąga toż kazanie Pańſkie na Gorze o modlitwie á ile pacierzu, o poscie, iałmużnie, o inintencyi iak oko y pochodnia, odraża troſkliwość zbytnią o to życie.

Strzeſzcie ſię czynić cnot dla ſamych ludzi,
Gdy prożna chwała do nich was pobudzi,
Bo iakże wam ie Bog nagrodzi w Niebie
Choć naylaſkawſzy Ociec nie dla ſiebie
Widząc czynione. Więc kiedy iałmużny
Czyniſz *á ile za grzechy ſwe dłużny,*
Nie trąb przed ſobą iako obłudnicy
W ſwych zborach czynią, albo na ulicy
Żeby ich czcili zwłaſzcza nędzni ludzie,
Zaprawdę maią nagrodę *obłudzie*
Swey przyzwoitą bo nie tak chwalebną
Od ſwych klientow iak barziey pochlebną.
Ty zaś gdy daieſz iałmużnę prawicą
Utay by można przed ſwoią lewicą,
A Bog twoy Ociec ktory ſkryte rzeczy
Widźi, nagrodzić maiąc to na pieczy.
Gdy ſię modlicie nie iak obłudnicy
Po kontach ſwoich zborow y w ulicy
Stoiąc modlą ſię żeby ich widzieli
Drudzy, zaprawdę iuż nagrodę wzięli.
Ty na modlitwę wnidź do ſwey komory,
Zamkniy drzwi, á proś Oyca każdey pory
Ktory cię widzi w ſkrytości, y daie
Wſzytko na proźby czegoć niedoſtaie.
A tu nauka Pańſka niech nam będzie
O przytomności Boſkiey że ieſt wſzędzie
W ſkrytości nawet z ktorey grzeſznik ſzydzi
Mowiąc czy myſląc: y ktoż nas tu widzi,
Widzić Bog ale iak Ociec łaſkawy
Duſſymuluie czekaiąc poprawy
Grzeſznika zwłaſzcza kiedy przez modlitwy
Szuka ratunku iak tonący brzytwy.
Poda mu rękę y odda ſtraconą
Łaſkę tyle kroć przez grzech odrzuconą.
Nie zabrania też Pan takim rozkazem
Publicznych modlitw co bywaią razem
Odprawowane á zwłaſzcza w kosciele,
Gdzie y po kątach modlących ſię wiele,
Ba y podrogach, ale im przydano:
By nie dla tego żeby ich widziano
Modlitwę czynić, *bo to ſamo ſerce*
Może wykonać; nie iak te ſzyderce
Z ktorych kto ſwoią modlitwę przyduſza
Przytknieniem do uſt czapki, kapeluſza
Kiedyſię modli, żeby pod tę porę
Zamkniętą z ſobą wyraził komorę,
Toć by tak trzeba y kancyonały
Ich, wzborach, tłumić miaſto Bożey chwały.

Modląc ſię mowi Pan nie mowcie wiele,
Iako poganie, co wołaią ſmiele
Na nieme Bogi mieniąc że obdarzą
Ich więcey kiedy co na nich wyswarzą.
Wieć lepiey Ociec waſz Niebieſki otym
Czego wam trzeba y przed tym y potym
Nim go proſicie, prożby nieomyli
Byleście ſię tak do niego modlili:
Oycze naſz *boś nam dał duſzę, y ciało*
Co ſwoy początek z ciebie także miało.
Ktoryś ieſt w Niebie *na ziemi y wſzędzie*
Lecz cię aż w Niebie człowiek wiedzieć będzie
A tu tym czasem ſwięć ſię imie twoie
Przez wiarę ſwiętą y męczeńſkie boie
Od Pogan żydow ſchizmy Heretykow
Y nawroconych wſzelakich grzeſznikow:
Na ten ſwiat cały przyidź krôleſtwo twoie
Bo cię naybarziey proſim oto dwoie
Bądź wola twoia iako ieſt na Niebie
Tak y na ziemi *niech grzechami ciebie*
Nie obrażamy dopomoż ſkuteczną
Łaſką y utwierdź w prożbie chęć ſtateczną.
Chleba naſzego nadiſtnego, *kładzie*
Hieronim ſwięty w łacińſkim wykładzie
Z Greckiego textu, y ſam że tłumaczy
Że nadiſtotny chleb Sakrament znaczy,
Y ſłowo Boże. Iak by więcey chciała
Ta prożba chleba dla duſzy niż ciała.
Ale dawnieyſzy y od Hieronima
Wykład w kosciele pierwſzego ſię ima
Słowa: powſzedni chleb, iaki człek miewa
Codzień, y o ten chleb ſwoy przy mſzy ſpiewa
Chleba naſzego powſzedniego w cenie
Day nam dziś *to ieſt mierne wyżywienie.*
Choć by iak na dziś żeby nieuſtała
Zpotrzebą naſzą co dzień twoia chwała.
Odpuść nam naſze winy iako y my
Swym winowaycom odpuſzczaiącymi
To co wymaga ſama złość zawzięta
Nie zaś co każe ſprawiedliwość ſwięta.
Y niewodź też nas na pokusy *one*
Ktorebyś przeyrzał w nas niezwyciężone.
Wſzak co dopuſzczaſz wſzelakie pokusy
Nie ſą do grzechu w nas twoie przymusy
Gdy niezezwolem zwycięſtwo odnoſiem
Przy łasce twoiey o ktorą cię proſiem.
Zbaw nas od wſzego złego *miły Panie*
Oco proſiemy amen *niech ſię ſtanie.*
Y to Pan JEZUS przydał do pacierza
Dla pewnieyſzego miłości przymierza
Ieżeli bliznim odpuscicie winy
Bog też odpuści grzech wam ztey przyczyny.
To ieſt przy zwykłey za grzechy pokucie
Kto gniew wyrzuci y ſerca nim trucie
Niezezwalaiąc na takie impety
Iak y na inne do złego podnięty.
Kiedy pościcie niebądźcie ſmutnemi
Iak obłudnicy coſię poſzczącemi
Przed ludźmi ſławią *ſamą nawet miną*
Przez ktorą chlubę zaſługi im giną,
Ty zaś gdy poscisz namaść głowy czoło
Y z twarzą obmyi abyś ſię wesoło
Bogu przyſłużył, á on ci tę cnotę
Nagrodzi lepiey, *y ſamą ochotę.*
Niezbieraycie tu gdzie rdza y mol ziada
Y złodziey albo zboyca zbior napada,

Skarbcie wy w Niebie gdzie rdza nienapadnie
Z molem, y żaden złodziey niewykradnie.
Y od napasci bespieczne pokoie,
A kędy ſkarb twoy tam y ſerce twoie.
Pochodnia ciała twego oko wtobie
To ieſli iasne proſte w teyże probie
Y całe ciało, *to ieſt rozum własny* S. Hier: Chriſoſt: &c.
Oswiecaiący wola kiedy iasny,
Proſty zmierzaiąc intencyą w Boga,
Tych ludzi iasna proſta w Niebo droga.
A gdzie przewodnik oko czy pochodnia
Ciemna, nie pytay do Nieba przychodnia,
Bo całe ciało iego *to ieſt życie*
Ciemne y pełne błędow pospolicie.
Żaden niemoże dwiema Panom ſłużyć
Przeciwnym bo ſię iednemu zadłużyć
Muſi w powinney czci, ktorey nieziści
Z serca maiąc go raczy wnienawiści.
Tak niemożecie Bogu y mamonie
To ieſt Bogactwom nazbyt dbaiąc onie S. Hier:
Służyć, bo chciwość taka ieſt grzech głowny,
Od ſprzeciwienia Bogu niewymowny.
Przeło niebądzcie o waſze iedzenie
Nazbyt troſkliwi ani o odzienie,
Izaliſz duſza nie ieſt w więkſzey cenie
Niż żywność, ciało niżeli odzienie.
Patrzcieno tylko na powietrzne ptaki
Nie ſieią nie żną żyią iak żebraki.
A przecie Ociec Niebieſki ie żywi
Żeby choć na czas wtym byli ſzczęſliwi.
A zaſz niewięcey przed Bogiem ważycie
Wy, niż ſtworzenia tak letkiego życie.
Nadto pomyſlcie kto mówiąc poproſtu
Przyda na łokieć doyrzałego wzroſtu
Nad tę ſtaturę ktorą w kim zawarła
Moc Boża czy to olbrzyma czy karła.
A o odzienie y rozliczne ſzaty
Przecoſię troſkać? ſpoyrzycie na kwiaty
Lilie polne iak ie Bog odziewa,
Takiey ozdoby żaden krol niemiewa.
Choćby w doſtatku przeſzedł Salomona
Iak w każdym kwiatku bywa dopełniona,
Ieżeliſz trawę, dźbło małe na łące
Ktore dziś pięknym pozorem kwitnące,
Iutro podcięte bywa iak znikowa
Podżegą ognia wpierz idąca ſłoma
Tak Bog odziewa? coż was małowierni,
Byleście byli w ſwym ſtaraniu mierni.
Więc nietroſzcieſię mowiąc: co będziemy
Ieść albo co pić? czym ſię odzieiemy?
Bo oto wſzytko nawet y Poganie
Troſkliwe także miewaią ſtaranie.
Y wam niebronne ſtaranie, lecz troſka
Zbytnia, gdzie zanic ieſt opatrzność Boſka.
Wie bowiem Ociec waſz czego na ſwiecie
Tym, przyſtaraniu ſwym potrzebuiecie
Staraycieſzſię wprzod o krôleſtwo Boże
A to wam wſzytko przydano być może,
Do tey nagrody ktora w Niebie czeka
Y w tym żywocie każdego człowieka,
Wolno pracować y do czoła potu
Byle bez zbytniey troſki y kłopotu
Niebądźcież nazbyt o iutro troſkliwi
Ktore tym ſamym was nieuſzczęſliwi.
Dość że dzień każdy naznaczone ſwoie
Ma dla was trudy prace niepokoie.

Z ROZD: XII. EWANG: S. ŁUK:
O zbiorach y śmierci Bogacza.
Jeden mu z rzeszy mowi: uczyń Panie
Zemną y zbratem mym pomiarkowanie.
Wdziedzictwie ktore sam władzą daremną
Objął, mowże mu niech się dzieli zemną.
Pan *JEZUS wswieckie niewdaiącsię sprawy*
Bo miał pilnieysze duchowne zabawy
Rzekł: kto mię wafzym sędzią postanowił
Wtey sprawie, więc im nauke ponowił:
Wyllię łakomstwa wystrzegaycie scisło
Bo nie na wielkich bogactwach zawisło
Szczęśliwe życie *czego chcąc im dowieść*
Przytoczył taką wnaukach przypowieść:
Człowiek maiętny gdy mu buyna niwa
Nieiedna wiele przyczyniła żniwa
Myśli gdzie miescić krescencye owe
Rzekł: zburzę stare á wystawię nowe
Gumna stodoły y napełnie zbożem
Y rzeknę: teraz duszo moia możem
Odpocząć sobie, gdy masz na lat wiele
Tych zbiorow, iedz, piy, y bankietuy smiele
Aż mu rzekł Pan Bog: o glupcze tey nocy
Duszę ci wydrą twą piekielne mocy
A to coś zebrał komu się dostanie?
Taki ma koniec łakome zebranie,
A ieszcze sk ipe dla samego Boga
Y bliznich, oczym wyżey iest przestroga.

EWANGELIJ S. MATEUSZA
ROZDZIAŁ VII.

Kończy toż kazanie Pańskie na Gorze o posądzaniu, o modlitwie, o strzeżeniusię chrytrosci Faryzayskiey, o słuchaniu słowa Bożego.

Nie sądźcie drugich *á zwłaszcza daremnie*
A niebędziecie sądzeni wzaiemnie.
Wczym bowiem bliźnich waszych posędzacie,
Wtymeście sławy swey podlegli stracie.
Bo iaką miarą co drugim mierzycie,
Taką odmierzą y wam pospolicie,
Zsprawiedliwego Boga dopuszczenia,
Ktorym tak karze ludzkie przewinienia.
Czemuż postrzegasz dźbło w blizniego oku,
Belki niewidząc w swym zawisnym wzroku.
Wyrzuć trabalną wprzod nienawiść człecze
Własną, miey potym o cudze dźbło piecze
Przed psy świątości, y pereł przed wieprze
Nieporzucaycie *tych ktorych nieprzeprze*
Wasza nauka iakich psow, swiń. liczy
Upor zaiadły, co y drze, y kwiczy.
Proście á da wam y nadda obficie
Bog kiedy o co dobrego prosicie.
Szukaycie łaski Bożey á znaydziecie,
Iak perłę drogą zarzuconą wsmiecie.
Kołaczcie do drzwi á przystęp wam będzie
Do teyże łaski otworzony wszędzie
Ktoż zwas synowi kiedy o chleb prosi
Poda mu kamień y okiem przenosi,
Kiedy chce ryby *zwłaszcza wzłą godzinę*
Choroby, á on poda mu gadzinę?
Iesliż wy ktorzy złość miewacie wsobie,
Wiecie co lepiey dąć dzieciom wtey probie.
Tym lepiey Ociec wasz dobroć iedyna
Obdarzy prożby corki albo syna.
Więc czegobyście od drugich żądali
Zeby wam w wszelkich potrzebach sprzyiali
Toż czyńcie drugim, bo natey pomocy
Miłości zawisł zakon, y Prorocy.

Z ROZD: XI. EWANG: S. ŁUK:
O modlitwie na wzor sąsiada uprzykrzonego.
Ktoż zwas maiący dobrego sąsiada
A gdy mu taka potrzeba przypada
Ze gość przybędzie do niego wpułnocy,
Aż on kołace wzywaiąc pomocy:
Moy przyiacielu pożyczżemi chleba
Choć ze trzy bułki bo mi go potrzeba
Dla znaiomego goscia ktory zdrogi
Przykrey tylko co przybył wmoie progi,
A nie mam co mu położyć na stole
Wyszł yże do mnie żtwym chlebem pachołe.
A ten mu zewnątrz nato odpowiada:
Ktoż tam ponocy turbuie sąsiada.
Iuż teraz wszyscy są zamknięci w domu
Niemaszci nawet wynieść chleba komu.
Ten zaś kołatać iesli nieprzestanie
Poki do niego gospodarz niewstanie.
Zaprawdę iesli mu nic dla przyiaźni
Da, to dla owey prożby cogo drażni.
Tym bardziey Pan Bog niezaspi w potrzebie
Was owszem przeznią zapędza do siebie.

Z ROZD: XVIII. EWANG: S ŁUK
O modlitwie wdowy ubogiey u sędziego á wkosciele Faruża y Publikana.
Rzekł Pan przypowieść chcąc serca dodawać
Nam do modlitwy by wniey nieustawać
Toiest ile nam z woli Boskiey sprawy
Inne pozwolą tak swiętey zabawy.
Bo sprawy nawet z intencyą swoią
Bylepobożną za modlitwę stoią S. Beda S. Chrisost.
Gdy był niezbożny sędzia wiednym miescie
Odwłoczył sprawę skrzywdzoney niewieście
Oktorą często nalegała owa
U niezbożnego sędzi biedna wdowa:
Obroń mię Panie od nieprzyiaciela
Co mię z ostatniey własnosci wzdziela
Ażsię nierychło tym sędzia pobudzi
Niedbam na Boga prawi y na ludzi,
Atoli iednak że mi ta dokucza
Wdowa y krzywdę mi swoią porucza
Muszę iey bronić bobym miał na reszcie
Niemiłosierdzia wstyd po całym miescie
Przydał Pan: ieslisz niezbożny, niewierny,
Sędzia tak mowi: coż Bog miłosierny
Izaliż zemsty za swych nieuczyni
Wybranych kto się do niego przyczyni
A zwłaszcza dla tych co wednie y wnocy
Wzywaią w swoich potrzebach pomocy:
Pewnie wysłucha y żal ich usmierzy,
Lecz syn człowieczy co mowi, ktoż wierzy?
Chcąc też Pan JEZUS wady oraz dowieść
Zuchwałych modlitw przydał tę przypowieść
Dwu ludzi razem weszło do koscioła
Ieden znich Faruż wyniosłego czoła
Stanąwszy w srzodku rzekł: dziękuię Boże
Zem nieiest zdzierca, ani cudzołoże
Gwałcący zbrodzien y niesprawiedliwy
Iak inni ludzie y ten celnik chciwy
Poszczę dwa razy w tydzień choć do winy
Niepoczuwamsię, daię dziesięciny.
A zaś Publikan zdala gdzieś u proga
Stoiąc gdy nie śmi do Nieba y Boga
Podnieść swych oczu zgłową chyląc szyie
W pokutnym żalu y piersisię bije

Mówiąc iak zwyczay człeku ſkruſzonemu:
Bądźże miłosciw Boże mnie grzeſznemu.
Zaprawdę mòwię wam że ow ſkruſzony
Odſzedł nad tego usprawiedliwiony.
Wtey przypowiesci Pan uczy pokòry
W modlitwie niezaś tak pyſzney perory.
Iak w tym Faruzu co ſię bardziey chlubi
Y drugim gardzi czego Bog nielubi.
Przeto Pan przydał kto ſię tak uniża
Będzie podwyżſzon, á kto czci ubliża
Blizniemu ſwemu y ztąd ſię wynoſi
Będzie poniżon y nic nieuproſi.
Wchodźcie przez ciasną drogę do żywota *Mat: 7.*
Przeſtronna bowiem droga y iey wrota *v. 13.*
Ktòre prowadzą na zgubę lud mnogi
Co niepilnuie ciasney w niebo drogi.
Strzeſzcieſię chytrych Prorokow wtey drodze
Ktòrzy was uczą przeciw tey przeſtrodze,
Co do was idą iak w odzieniu owczym
A wewnątrz wilcy nawas w duchu łowczym,
Z pożytkow iakie czynią na tym ſwiecie
Niby z owocow drzewa ich doydziecie.
Nierodzi oset fig rzecz doswiadczona
Ani ſłodkiego ciernie winogrona,
Lecz każde drzewo którego niechwalą
Zdobrych owocow wytną precz y ſpalą.
Nie każdy zbawion co mi mowi Panie,
Lecz kto zachowa moie przykazanie.
Wielu mi rzeknie w dzień on, to ieſt ſądu:
Izaliſz Panie nie z twoiego rządu
Na imie twoie czyniliśmy cuda
Z proroctwy w ktòrych niebyła obłuda.
Ja rzeknę: nie znam was to ieſt *wprzeyrzeniu*
Do chwały niemam lecz ku potępieniu,
Zeście grzeſzyli y takich daremnie
Łaſk używali idzcieſz precz odemnie.
Więc kto ſtrzedz będzie tych ſłow doſkonale
Ten wybuduie ſobie dom na ſkale
Doſkonaloſci że go deſzcz, wiatr, rzeki,
Pokus niewzruſzą będzie trwał na wieki.
Akto ſłuchaiąc ſłow moich niechowa
Tego na piaſku ſtruktura domowa
Gdy wiatry deſzcze inne złe przygody
Natrą iak zbrzegu zepchną ią do wody.
Gdy iuż Pan JEZUS ſkończył to kazanie
Zdumiewały ſię rzeſze barzo na nie,
Bo ich nauczał iako władzą w mowie
Maiąc, nieiak ſkryby Faruzowie.
Otakż b ſię ſtarać w mowie władzą
Tym co w naukach ſwych zbawienie radzą
Znatchnieniow Boſkich formuiąc kazanie
Nie wswą udatność dowcipne pisanie
Ufać bo takie Faruże y ſkryby
Ducha Bożego prożne bez ochyby
Ktorym władnące te nauki Pańſkie
Wymogły nawet wyznanie ſzatańſkie,
Iak Marek przydał do nauk wspomnianych
Ze tam ktoś krzyknął zludzi opętanych:
Co nam y tobie JEZU Nazarańſki
Przyſzedłeś męczyć nas poczet ſzatańſki
Wiem ja zdomyſłu żeś ty ſwięty Boży
Ktòrego y moc naſza niezatrwoży.
A Pan odpowi: milcz duchu nieczyſty,
Y dał ſwey mocy dowod oczywiſty
Roſkazuiąc mu wyiść z tego człowieka
Wtym bies z rozdartych uſt iego ucieka
Ażſię lud dziwi *zkąd takie nauki*
Y z nich na ſame czartoſtwo przynuki
Takiey dzielnosci głos nauczyciela
Jeſt za pomocą tegoż Zbawiciela
Gdy grzeſznych ludzi pobudzi do ſkruchy
Natychmiaſt z nichże wypędza złe duchy
Zwłaſzcza przez uſta przy ſwiętey ſpowiedzi
Zeſię z nich żaden wsercu nieoſiedzi.
Przydaie Swięty Łukaſz o tey mowie Luc:6.v.17,
Ze w mieyscu polnym znać *wgory połowie*
Miał ią Pan JEZUS na iakiś rowninie
Zeby lud wſzytek uſłyſzał go w gminie.

EWANGELIJ S. MATEUSZA

ROZDZIAŁ VIII.

O trędowatym uleczonym o Setniku y ſludze jego chorym y ſwiekrze Piotra uzdrowioney. O Faruzu chcącym iść za Panem, y innym wezwanym uczniu chcącym grześć oyca, o nawałności morſkiey uspokoioney od Pana, o biesach zopętanego przeſłanych w wieprze.

POtym kazaniu Pan gdy zſtąpił z gòry
Alić mu zaſzedł trędowaty, ktòry
Pokłoniłmuſię mòwiąc: chceſzli Panie
Możeſz mię zleczyć, iak miłe ufanie!
Zbawicielowi, gdy na iego wolą
Bez żadney prożby zdał ſwoią niedolą
Ten człowiek chory, y wnet pocieſzony
Gdy mu rzekł JEZUS: chcę, bądź oczyszczony
Na tych miaſt, opadł za ſciągnieniem ręki
Pańſkiey trąd z niego, á ten oddał dzięki.
Y rzekł mu JEZUS: patrz żebyś nikomu
Niegłoſił tego, ale w Bożym domu
Stawiſzſię raczey iakiemu kapłanu
Oddaiąc przy tym y offiarę Panu
Ktòrą wam Moyżeſz przepisał w zakonie *Lev:14.v.2.*
Na oczyscienia ſwiadectwo wpokłonie.
Tu Pan pokory wzataieniu cudu
Uczynionego przytak mnogim ludu,
Przykład nam daie, oraz poſłuſzeńſtwa
Staremu prawu nizli doſtoieńſtwa
Większego miał nam leczenie uſtawić,
Y grzechowego trądu nas posbawić
Przez ſpowiedź naſzą przy pokucie świętey
Y medycynie od kapłanow wzziętey.
Gdy w Kafarnaum wſzedł JEZUS, ſtarſzynę
Zydowſką wysłał ſetnik o przyczynę *Luc:7.v.1.*
Proſząc za ſobą boſię czuł niegodnym
Rozmowy z Panem, y niby wyrodnym
Od łaſki jego że był *Rzymianinem*
Na ten czas względem żydow poganinem
Ażſię wſtawiaią zatim mòwiąc żydzi:
Ze ſię ten ſetnik żydami niebrzydzi
Y wyſtawił nam w mieście Synagogę,
Aliści y ſam zaſzedł Panu drogę.
Coci przydali w prożbie on z pokory
Hamuiąc Pana mòwi: ſługa chory
Moy leży w domu nieturbuyſię Panie
Każ tylko, á zdrow na twoy rozkaz wſtanie.
Ukochawſzyſię wtak pokorney mowie
Pan mu rzekł: przyidę y tam go uzdrowię,
A ſetnik: Panie nieieſtem ja godny
Ażebyś ty wſzedł poddach moy niezgodny
Dla twey godności ale rzekniy ſłowo
A będzie wſzytko w domu moim zdrowo
Na rozkaz Boſki. Bo ja człek mizerny
Ieſtem pod władzą, mam też y lud wierny

Pod ſobą mówię któremu: idź! idzie,
Y ſludze czyń to? czyni nie w ohidzie.
Tym bardziey ſlużą twoiey Boſkiey woli
Wſzelkie choroby wnas z ludzkiey niedoli.
Tak ſię podobał Setnik Zbawicielu
Ze rzekł: zaprawdę takiey w Jzraelu
Wiarym nieznalazł: *w pospolitym ludu*
Mamy rozumieć ktory czekał cudu
Na potwierdzenie wiary w Zbawiciela,
Nie w przednich Swiętych iak Jana Chrzciela
Y Matki Boſkiey. Ten bowiem z narodu
Rzymſkiego żołnierz niemaiąc dowodu
Jeſzcze ſwey wiary pròcz ludzkiey powiesci
O Panie miedzy wyznawce ſię miesci.
Y fundatorem wiary ſię być wſławił
Kiedy dom Bogu na chwałę wyſtawił.
Ogdyby y nam takie mieć żołnierze
Nieſkąpe przeciw Bogu wprawey wierze
Co wielkie żołdy gdy biorą bez boiu
Znich chwałę Bożą funduią wpokoiu.
Y przydał Chryſtus że wielu od wschodu
Słońca powſtanie, także od zachodu
W kroleſtwie Bożym w tey że cnoty chlubie
Przy Abrahamie, Jzaáku, Jakubie,
Zaſiądą mieysce, á kròleſtwa ſyny
Jzraelſkiego dla naywiękſzey winy
Swey niewierności będą wyrzuceni
Wciemność piekielną, gdzie ſię żołcią pieni
Zgrzytanie zębow y rzekł do Setnika
Idź á zdrowego znaydzielz ſlużebnika
Iakoś uwierzył. *My też wprzyimowanie*
Ciała Pańſkiego powtarzaymy: Panie
Nie ieſtem godzien! abyś do przybytku
Wſzedł ſerca mego dla złości mey zbytku.
Bom gorſzy niż czart co Boſkiey obrazy
Raz ſię dopuscił á ia wiele razy.
Panie nieieſtem godzien! bom Judaſza
Przeſzedł chciwością w ktorey cena naſza
Krew twa w podleyſzey przynęcieſię miesci
Grzechowey, nizli ſrebrnikow trzydziesci.
Panie nieieſtem godzien! żem nad inne
Gorſzy grzeſzniki twoim ſądom winne
Bo tak o żadnym niewiem iak o sobie
Wiem w nayprzednieyſzey zdania mego probie
Zem ja z rozmyſłem tę nieprawość czynił,
A niewiem czy kto inny tak przewinił.
Gdy wſzedł JEZUS wdom Piotra rybołowa
Leży w gorączce tam ſwiekra Piotrowa
Wziął ią za rękę y powſtała baba
Zchoroby gosciom ſlużyła nieſłaba.
Co za potrzeba ſą ſłowa Doktara
Złotouſtego, że za rękę chora
Wzięta od Pana? bo nam dał z tey proby
Przykład powſtania Pan zduſzney choroby,
Zeby ſię człowiek uiął ile z ſiebie
Może pomocy Boſkiey w tey potrzebie.
Tak ci y innych chorych y ułomnych
Y opętanych chociáſz nieprzytomnych
Mogłby uzdrowić niewspomogł w potrzebie
Aż garnących ſię obaczył do ſiebie,
Tak iż nad wieczor zebraliſię zmiaſta
Przed dom gdzie była zleczona niewiaſta
A Pan ich wſzytkie uzdrawiał niemocy
Iak Jzaiaſz y inni Prorocy *Jsa: 34. v. 5.*
Przepowiadali że Chryſtus dla proby
Boſtwa ſwoiego miał znoſić choroby.

Widząc przy ſobie Pan JEZUS lud mnogi
Ze mu zachodzi prawie wſzytkie drogi
Kazał ſię przewieść uczniom ſwym przez morze
Genazareckie chcąc czci uyść w pokorze.
Co widząc ſkryba czy Faruż obłudny
Ze Pan ma wſzędzie taki honor ludny
Znać tey czci pragnąć rzekł *znieiaką probą:*
Nauczycielu ja poydę za tobą
Gdzie poydzięſz. Pan rzekł: liſzki maią ſwoie
Iamki y ptaki gniazda, ryby zdroie,
A ſyn człowieczy z ktòrym czyniż zmowę
Niema kędy by ſkłonił ſwoią głowę,
To ieſt dla owey pokory uboſtwa,
Ktorey nas uczy taiąc godność bòſtwa,
Takie to liſzki bywaią obłudne
Ptaki y ryby chytre ktorym trudne
Dla tych cnot Pańſkich ſzczere powołanie,
Ze chcą czci bogactw y wduchownym ſtanie.
Drugi rzekł zuczniow: dopuść mi pogrzebać
Oyca moiego. A Pan rzekł nietrzebać.
Y tymſię bawić, niech umarli raczy
Grzebią umarłych, co *ſmierć ducha znaczy*
W ſwiatowych ludziach choć ſię ktory rucha
Iako trup co ma w ſobie złego ducha.
Y nazywaią to ciało upiorem
Co przeczą drudzy zniemałym uporem
Rzekł Pan idź zamną. *Jeżeliſz pogrzeby*
Rodzicow wadzą, coż mnieyſze potrzeby
Do uiſzczenia wokacyi ſwiętey
Idąc za Panem wdrodze przedſiewziętey.
Gdy wſiadł Pan JEZUS z uczniami do łodzi,
Iadą na głębię, aż burza nadchodzi
Biją bałwany wziąwſzy impet zdala
Włodź y iuż prawie zalewa ich fala.
A JEZUS zasnął na iakimś wezgłowiu
Przydaie Marek, nie tak *pomoc zdrowiu* Mar: [illegible]
Swoiemu czyniąc iako uczniow wierze, v. 38.
Gdy pod nawałność taką ſen go bierze,
Coſię y w inſzych turbacyach dzieie,
Ktorych zasypiać zda ſię Bog nadzieie
Ludzkie, á iednak w nich opatrzność Boſka
Czuie, gdy ſię zbyt człowiek o nie troſka.
Iak ci uczniowie, ktòrzy zawołali:
Panie ratuy nas bo zginiem wtey fali!
A Pan rzekł do nich: czego ſię boicie?
To ieſt że wręku moich ludzkie życie,
Niezaſzkodzi mu żadna zła przygoda,
Ogień niespali niezamoczy woda
Bez moiey woli, zwłaſzcza będąc zemną
Nacoſię trapić boiaźnią darewną.
Wſtawſzy pogroził y wiatrom y wodzie
Natychmiaſt wſzytko ucichło wpogodzie.
Ci *wziąwſzy w wierze pouczenie ſłuſzne*
Mòwią: ktoż to ieſt? co mu tak poſłuſzne
Wiatry y morze? *domyſłmyſię zniemi.*
Ze Bog wcielony Pan Nieba y ziemi.
Gdyſię przewiezli w Gerazenow kraie,
Aż opętanych dwu mężow powſtaie
Zgrobow, w których ſię taili przydrodze
Y lud podròżny rozbijali ſrodze,
Zaczęli wołać gdyſię wnich bies ſroży:
Co nam y tobie JEZU Synu Boży!
Przyſzedłeś męczyć nas á to przed czasem,
Toieſt przed ſądem twym gdzie nas tarasem
Piekielnym ſkarzeſz: A zaś Marek Swięty
Y Łukaſz tylko o iednym zaczęty

Dyſkurs prowadzi, bo gdzie dwa, tam pewnie
Ieden był co tak wywoływał rzewnie.
A ten przednieyſzy który mięſzkał wgrobie
Niemiał żadnego odzienia na ſobie:
Ten padſzy u nog Pańſkich gdy ſię proſił,
Pan kazał biesu aby ſię ogłoſił
Iakie ma imie? á bies rzeknie ſmiele:
Ja pułk czy reiment, bo ich było wiele.
A gdy Pańſkiego rozkazu nieprzęprze
Ow pułk proſiſię aby mogł wniść w wieprze
Co ſię przy gòrze tam były paſzące,
A Marek liczy ich na trzy tyſiące.
Toſię nieſłuſzna Rupertowi widzi
Że ſwinie przeciw zakonowi żydzi
Owe chowali choćby nie dla ſiebie
Ale naprzedaſz dla Grekow w potrzebie.
Więc Pan pozwolił *y za inne grzechy*
Tey kary ludziom á diabłom pociechy.
Bo diaboł w grzeſznym iak w wieprzu nieczyſtym
Rad mieſzka iak wtym razie oczywiſtym
Gdy przeſzli diabli razem do tey trzody
Y wpędziwſzy ią na wierzch gòry wprzody
Zrzucali potym zimpetem ie w morze,
Y potopili wſzytkie wiedney porze.
Pouciekali do domow paſtuchy,
Głoſzą iak trzody zgubili złe duchy.
Zatym wychodzą wſzyscy hurmem zmiaſta
Czyia wtym ſzkoda czy mąż czy niewiaſta.
Straſzne ſię zdały im ktòre tak ſzkodzą
Te nawiedziny, więc Panu zachodzą
Drogę, y proſzą aby ich ominął,
Boiąc ſię by znać y lud nieprzyginął
Przy takim gościu, lub każdy znich wiedział
Y widział iak ow uzdrowiony ſiedział
Przy nogach Pańſkich, iuż płaſzczem odziany,
Co mu od kogoś zuczniow znać był dany,
Przykład wdzięczności dla ſiebie tak zręczny
Widząc w tym człeku, iednak lud niewdzięczny
Nieprzyiął Pana że im milſze ſwinie,
Niż zdrowie ludzkie, więc ich Pan ominie.
Mòwiąc do człeka: idź y ty do domu
Ogłaſzay Boſką moc nad tobą komu.
Zdarzyſię mòwić; tak ow uzdrowiony
Czynił, á JEZUS w Galileyſkie ſtrony.
Nazad powrócił, *bo tam rad przebywa,*
Gdzie też mu ludzka chęć barziey życzliwa.

EWANGELIJ S. METEUSZA

ROZDZIAŁ IX.

O uzdrowieniu Paralityka, o wezwaniu Celnika, o poscie Faryzayſkim, o uleczeniu krwią płynącey y wſkrzeſzeniu umarłey panienki, o przywroceniu wzroku dwum ſlepym, y uwolnieniu opętanego.

A gdyſię przewiozł Pan do ſwego miaſta
Do Kafarnaum á ſława naraſta
O przyisciu iego, zbieraſię lud mnogi
Hurmem, zaſtąpi domu tego progi
Kędy Pan ſiedział, wtym paralityka
Niosą, á widząc że gmin drzi zatyka
Wspiąwſzy ſię na dach czterech noſicicielow *Luc:5.*
Spuſzczaią ciężar przed wzgląd Zbawicielow *v.18.*
Wydartą dziurą w domoſtwa pokryciu
Radząc chorego y zdrowiu y życiu.
Widzi Pan JEZUS w ludu taką wiarę
Ze mocy Boſkiey czynią tę ofiarę.
Dla większey wiary ich choremu rzecze:
Odpuſzczaiąćſię grzechy twe człowiecze.
Gdzie dał naukę ogrzechu złey proby
Że iak przyczyną ſmierci, tak choroby.
Alić przytomni Skrybowie Faruże
Spoyrzawſzy na ſię wzaiem myſlą: nuże
Patrzieno iak ten Nauczyciel bluźni.
Wtym bies ich rozum oſtrzy wswoiey kuźni,
Przyznie Marek, iak prawi człek może *Mar:2.v.7.*
Odpuſzczać wgrzechach zagniewanie Boże,
Chyba ſam Pan Bog? *ázaſz takiey mocy*
Niemieli nawet y ſwięci Prorocy?
A Pan ich tymże dowodem iak rogiem
Dobija daley znacząc że był Bogiem
Nietylko człekiem gdy doſerc przenika
Y myſli nawet poznaie grzeſznika:
Czemu zwas raczy nieieden bluźnierca
Złośliwe myſli przypuſzcza do ſerca?
Mogliby zadać: chociaſz ſerca okiem
Twey wiadomości widziſz, toś Prorokiem,
Ale nie Bogiem, ktory ſam odpuſzcza
Grzechy, z ktorych ſię gniew Boży poduſzcza.
Więc Pan y na tę myſl wywod dołoży
Iakby rzekł: wierzcieſz mi gdym Prorok Boży
A oraz wierzcie niebez ſwey pociechy
Zem Bog wcielony, gdy odpuſzczam grzechy.
Y rzekł coż łatwiey zdaſię rzec choremu
Odpuſzczaiąc ſię winy iak grzeſznemu,
Czy mòwić. wſtań zdrow! weźmi twoie łoże!
A idź do domu chwaląc dzieła Boże.
A zatym wiedzcież y mieycie na pieczy
Tę prawdę, że ma władzą Syn człowieczy
Odpuſzczać grzechy y urazy Boże
Wtym rzekł choremu: wſtań, weźmi twe łoże
A idź do domu, natychwiaſt zdrow wſtaie
Ow paralityk Panu dzięki daie,
Wziąwſzy ſwe łoże posciel wzawinienie
Odſzedł wzbudziwſzy w ludu podziwienie.
Zoſtawił też tu y dla nas niektorych
Przykład iakie mieć ſtaranie ochorych:
Ażeby naprzod grzechow odpuſzczenie
Mieli, á potym y ciał uzdrowienie.
Zwłaſzcza gdy Jezus ſam przybywa komu
Potrzeba z xiędzem do chorego domu.
Lubo niezawſze uzdrawia choroby,
Gdzie zcudow wierze niepotrzeba proby.
Idąc Pan Jezus uyrzy na cle człeka
Co zwan Mateuſz iakby nato czeka,
Rzekł mu podź zamną. A ten iak taranem
Zbity zowego cła poſzedł za Panem.
Iulian Cesarz letkość mu przyznaie
Żeſię tak prętko na ten ſtan udaie
A nieuważa ten to Apoſtata
Że ſię Mateuſz od początku ſwiata
Cudow y nauk nieſłychanych wiele
Naſłuchał wprzody nim poſzedł tak ſmiele
Za powołaniem, co też y Brygidzie
U grobu ſwego oznaymił w Malſidzie: Libro: Rev.
Zem myſlał prawi wtenczas cło porzucić,
Oraz ſię ſzczerze do Boga nawrocić.
Wtym nadſzedł Jezus z takim powołaniem,
Y porzuciwſzy dom poſzedłem zaniem,
Tak y nas Pan Bog do ſerca nawiedza
Y inſtynktami rożnemi uprzedza,
Nim wyraznieyſze naydzie powołanie
Przez radę iaką albo przez kazanie.
Gdy ſiedział w domu Pan, wielu grzeſznikow
Y Publikanow znim, toieſt Celnikow

Ktorych tak zwali zurąganiem żydzi
Iako lud Boży cosię danią brzydzi
Ludzkiey zwierzchności, rzekli Faruzowie
Do uczniow Pańskich taiąc żądło wmowie:
Przecz Nauczyciel wasz zgrzesznyki iada
Y z publikany zaiedno przesiada
A Jezus im rzekł co się im tu zdarza:
Nietrzeba zdrowym lecz chorym lekarza.
Idźcieſz, á wiedzcie do zupełney wiary
Ze miłosierdzia chce, á nie offiary.
To iest co Pan Bog rzekł przez Ozeaſza Oseæ 6. v. 6.
Ze nad ofiary milſza mu ieſt naſza
Litość nad nędznym, iakiey te krytyki
Niemieli, gdyſię brzydzili z celniki
Przeſtawać złemi, lecz dla ich poprawy
Są nad offiarę Bogu milſze ſprawy.
Bo nieprzyszedłem *Pan rzekł obłudnikow*
Iak sprawiedliwych wzywać lecz grzeszników
Toieſt pokutnych, choć y ſprawiedliwych
Wezwał tak wielu, ale niezdradliwych
Do większych zasług iak Natanaela S. Aug: l. 3. c. 4. contra Pelag
Y Matkę swoią y Jana Chrzciciela.
W tym przystąpili y uczniowie Jana,
Takie pytanie zanosząc do Pana:
Czemu my prawi y Faryzeusze
Posciemy często trapiąc wciałach dusze,
A twoi ucznie niepoſzczą tak ſciſło,
Iakby nie natym zbawienie zawisło.
Więc Pan rzekł: á zaſz synowie wesela
Poſzczą pokiſię od nich nieoddziela
Zaczynaiący ucztę swą Pan młody,
Będzie czas postu gdy odmienią gody,
A oblubieniec odeydzie z wesela,
Toieſt innego da Pocieſzyciela.
Wtenczas zdolnieyſzą chęcią y napoſty
Y na męczeństwa przydaie znak prosty
Pan mowiąc, nie rzecz, aby nowey łaty
Zażywać komu dowytartey szaty
Ani lać wstare beczki wino młode,
Bo by go poszło barzo wiele wszkodę.
To zaś ſpełnione uczniom odnowienie,
Na ſamo Ducha ſwiętego ziawienie,
Kiedy gruchnęła po mieście nowina,
Ze iak młodego napoieni wina Act: 2
Zaczęli kazać proſte zwolenniki,
Co w nich ogniſte ſprawiły ięzyki.
Potey replice Xiąże Synagogi
Jairus zwany ściele się pod nogi
Panu, y prosi: corka moia mała
Dwunastoletnia iuż prawie skonała
Iak chorąm odszedł, ale przybądź Panie
Włoż na nią rękę ożywisz skonanie.
Pan miłosierny wstawszy za nim idzie
Zuczniami swemi niemaiąc w obidzie
Zadney ucieczki, bo niewiasta w drodze
Co krwią płynęła kray szaty przy nodze
Pańskiey uięła zwiarą myśląc sobie
Ze mię dotknienie to, zleczy wchorobie
Dwunastoletniey, nacomsię stracila.
Ażsię iey stało tak iak uwierzyła,
A Pan to czuiąc pyta iak na wzwiadę:
Ktosię mnie dotknął? co gdy na gromadę
Uczenie składaią niewiasta wyznaie
Upadszy na twarz, że zdrową zostaie
Przez to dotknienie. Pan rzekł: idź wpokoiu
Wiara zleczyła cię zkrwawego zdroiu.
Y naſzą krewkość leczy takaż wiara
Dotknieniem, tylko w ſakramencie wara
Niewątpiy, że tam Jezusowe ciało,
Pod znakiem chleba iak pod ſuknią białą.
Zachodzą z domu żałosnego sludzy
Znowiną śmierci Panienki, á drudzy
Radzą xiążęciu nie turbować Pana,
Gdy iuż ta szkoda niepowetowana.
Pan w rozrzewnionym Oycu tłumi smutek:
Wierz á obaczysz wiary twoiey skutek.
A wziąwszy Piotra Jakuba y Jana
Wszedł w dom żałobny wspomnionego Pana,
Każe na stronę precz ustąpić owey
Płacznić y furmow zgrai pogrzebowey
Ciesząc ie raczy: nieumarła prawi
Panienka ale miłym się snem bawi.
A oni zniego śmieli się dworacy
Bo wsprawach Bożych naywiękſi proſtacy,
Ktorych ſwiat y tym niedowiarſtwem ludzi
Ze umarłego y ſam Bog niewzbudzi.
Przeto ſą ſwieccy choć wierni, á przecie
Zyią iakby żyć tylko na tym ſwiecie.
Wszedł z rodzicami rzekł: Tabita kumi
Coſię: wſtań Panno, z hebrayſka rozumi
Y wnet powstała Panienka zmar żywa
Y zdrowa, dawcy życia znać życzliwa.
Ktòrey Pan kazał iedzenie przynosić,
A cudownego wskrzeszenia niegłosić.
Y tu Pan Jezus pokazał pokorę,
Y przykład podał iak nawiedzać chore
Maią kapłani zwłaſzcza ſtan niewieści,
Coſię iak dziecie wswych chorobach pieści.
Y prędzy taki trup goscia zabije
Naſercu, niżli ſam zgrzechow ożyie.
Więc te przy widzach czynić nawiedzenia
Y tak dworſkiego niedać podeyrzenia.
Ale przemogła ſława takie ſmiechy
Cudu Pańſkiego ztak wielkiy pociechy:
Idzie Pan zdomu Arhisynagogi,
Alić dwu slepych woła nań u drogi
Za miiaiącym ludem y uczniami:
Synu Dawidow zmiłuysię nad nami.
Aż zniemi Jezus wbliski dom wyboczy,
Pyta wierzycież że wam ciemne oczy
Mogę uzdrowić? mòwią wierzym Panie,
Więc iak wierzycie, Pan rzekł, niechsię stanie.
Y dotknął oczu ich, aż wnet przeyrzeli,
Przydał: patrzaycież żeby niewiedzieli
Otym znać drudzy, *toieſt ludzkiey chwały*
Niechcę, lecz Boſkiey; á ci na kray cały
Cud rozgłosili. *Bo kto ſwoiey ſławy*
Unika, to Bog wielbi iego ſprawy.

Z ROZD: XI. EWANG: S. ŁUK:

O wypędzeniu czarta y powrocie z ſiedmią gorſzemi Duchami, o niewieſcie błogoſławiący pierſi y żywot Matki Jezusowey.

Iak ci odeszli przyprowadzono mu
Opętanego do owego domu
A ten był slepy ba y niemy razem
Prawie większego grzeſznika obrazem
Co niema względu na Boga y ludzi,
Y do wyznania grzechowſię niewzbudzi.
Y wnet zleczony. Dziwuiesię wielu
Niebyło tego prawi w Jzraelu.
Faruże bluznią że to prozna chluba
Nie mocą Bożą ale Beelzebuba
Xiążęcia czartow ten wypędza czarty,

Tak sobie myślą, aż Panu otwarty
Y ten ich sekret. Więc nań odpowiada:
Każde krolestwo w ruinę upada,
Ktoreby wsobie było rozdzielone,
Toć y diabelstwo gdyby wyrzucone
Było przez diabły, Kiedy ludzkie ciało
Opęta, wmocy iakbysię ostało.
Nadto iesli ja przez Beelzebuba
Wyrzucam czarty tož plemie Jakuba
Synowie waśi czyią mocą proszę
Exorcyzuią, więc znich to wam wnoszę.
Ze oni będą waszemi sędziami
Za to że memi gardzicie sprawami.
Bo ieżeli ja Duchem Swiętym trwożę
Y płoszam czarty, toć krolestwo Boże
Iuż przyszło do was, ktore wiara wasza
Głosi że ma przyiść wam przez Messyasza.
Gdy mocarz strzeże mieysca, dom wpokoiu,
A gdy mocnieyszy nastąpi nań wboiu,
Wszytko mu wydrze, więc kto nieiest zemną
Ten przeciwko mnie iest zmocą daremną.
Y kto niezbiera zemną, ten rozprasza.
Tu zczartem ciałem swiatem boy ogłasza.
Nadto gdy zły duch wyidzie od człowieka
Spłoszon pokutą ktorey się doczeka,
Chodzi po dzikich mieyscach bez spoczynku
Mowi wrócęsię do swego budynku.
Y znaydzie ow dom pięknie umieciony
Miotłą pokuty w cnotę przystroiony, Psal: 56. v. 7.
Y bierze duchow siedm gorszych odsiebie,
Czy pokus grzechow głownych wtey potrzebie
Wkradszysię zniemi do owego domu
Smok siedmiogłowny do pierwszego łomu,
Y zamięszkasię wnim przez recydywę,
Czy powtarzanie grzechow nieszczęśliwe
Y stiąsię wtym człowieku ostatki
Gorsze nierownie nadpierwsze przypadki.
Rzekła niewiasta zrzeszy gdy Pan głosił
Tę rzecz: szczęśliwy żywot co cię nosił,
Y piersi ktoreś ssał, á Pan odmieni
Styl iey: y owszem ci błogosławieni
Co radzi słyszą zawsze Boskie słowa,
Y kto ie słysząc wżyciu swym zachowa.
Niechże dzisieysi ztąd Ewangelicy,
Nierownaiąsię do Bogarodzicy,
Anisie nadnią przekładaią miasto
Błogosławienia ztą swięta niewiastą.
Ktorey przykładem kościoł Matka nasza
Też błogosławi Matkę Messyasza.
A unich przeciw iey nieprzyiacielskie
Serce odrzuca nawet y Anielskie
Jey pozdrowienie, czy tak skrycie chowa,
Ze niechcą nawet wymowić y słowa.
A to aż nazbyt powtarzaią smiele:
Y owszem, prawi, iakby innych wiele
Przekładał nad nią Pan, choćy Marya
W sercu swym wszytkie, iak Ewangelia Luc. 2. v. 19.
Mowi, że słowa słysząc zachowała
Co o iey synu mowiono, Lecz chwała
Jey zdasię nad to większa niezkończenie
Zo słowo Boże ma zniey swe wcielenie
Y na swiat wyiscie, á zatym tu raczy
Słowo: y owszem, toż co: nawet, znaczy
Toiest nietylko Matka Chrystusowa
Lecz y my nawet każdy kto zachowa
Co słyszy z Boga iest Błogosławieństwo
Wiecznego pewney chociasz dostoieństwa
Rożnego w chwale, iak rożna krolowa
Od sług, choć także rozkaz krola chowa.

Z ROZD: XIII. EWANG: S. ŁUK:

O potraconych buntownikach w Jeruzalem y przybitych podgniłą wieżą Syloe, o drzewie nieurodzaynym o uzdrowieniu w Sabat niewiasty skurczoney, o ciasney drodze do nieba. Pan Heroda lisem zowie.

Byli przy Panu tam z Galileyczykow
Przytomni ktorych iako buntownikow
Piłat natracił przez swoie żołnierze
Gdy buntowali ludzi przy offierze.
Zeby niedawać dani Cesarzowi
A Pan przeciwnie indzi o tym mowi Mat: 22.
Zeby nauczył ludzi posłuszeństwa
Broni y swieckich Panow dostoieństwa,
Y tu im grozi mowiąc: rozumicie
Ze ci naywiększych grzechow mieli życie
Bynamni, iesli y wy niebędziecie
Czynić pokuty wszyscy tak zginiecie.
Zdasię wam że ci tylko osimnastu
Byli winnemi Jeruzalem miastu
Smierci dla grzechow ktorych przywaliła
Wieża Syloe sadzawki podgniła
A ja wam, *to iest, iako ten powiadam*
Ktory wszelkiemi przypadkami władam
Ze y wam zginąć tak przyidzie na swiecie
Iesli pokuty czynić nie będziecie,
Tu im zburzeniem Jeruzalem grozi
Iesli zamysłow krzyżownicy Bozi
Swych nieprzestaną á owoce raczy
Pokuty zaczną co to drzewo znaczy.
Miał, mowi ieden Pan, drzewo figowe
W swoim ogrodzie, á gdy frukta nowe
Nastawać zwykły, Pan do owey figi
Przychodzi alić na niey żadney ligi
Czy zawiązania owocu niewidzi.
Natychmiast sobie to drzewo ohidzi
Y mowi o nim swemu ogrodniku:
Wytniy to drzewo naco darmo wszyku
Innych drzew stoi, iuż trzy lat dochodzi
Iak mi żadnego owocu nierodzi
Ogrodnik rzeknie: alboś mu pomoże
Gdy go okopię y gnoiem obłoże.
Na ten rok ieszcze, iesli to staranie
Nienada, to go wytnę miły Panie.
Ta figa znaczy synagogę starą S. Ambr: &c. apud Corn.
Ktora się tylko pokrywała wiarą,
Ba y nadzieią przyscia Zbawiciela
Iak liściem ktore nieco rozwesela.
Trzy lata rożność iest troiakich stanow
W rządach przez sędziow, krolow y kapłanow
Ogrodnik Chrystus ktory pracy znoiem
Wzgardą, pokorą swą iak żyznym gnoiem
Gdy ie ożywia, á tym nieporadzi
Dopieroż do pnia siekierę przysadzi.
A wszczegulności y każdego człeka
Prożnego zasług toż wycięcie czeka
Gdy Pan lud w szabat uczył w Synagodze
Była niewiasta tam skarczona srodze
Przez osimnascie lat tak że do góry
Weyrzyć niemogła widząc JEZUS który
Darmo nieweyrzy na takiego człeka,
Wezwał do siebie, przystąpi kaleka

Spodziewa-

Spodziewaiącśię iałmużny, aż miasto
Iey Panściągnąwszy ręce rzekł: niewiasto
Iuż uwolnionaś od twoiey niemocy
Tasię podniosła stanie o swey mocy
Y zdrowa zacznie wielbić Pana Boga
Aż zazdrość zdieła Archi synagoga,
Czyli szkolnika że niecierpiąc cudu
JEZUSA sławy z gniewem rzekł do ludu:
Sześć dni do robot pozwolonych świata
Więc się w nie leczcie, niepodczas szabatu.
Pan Jezus na to owemu szkolniku
Tak odpowiedział: zwódzco! obłudniku?
Izalisz kto zwas nawet przy szabacie
Osła czy wołu kiedy napawacie
Nieodwięzuie od żłobu do wody.
Tu przydał iemu Pan swoie dowody;
Iakisz grzech w szabat corkę Abrahama
Uwolnić, ktòrą bies związał, że sama
Sobie niemogła pomoc przez lat wiele.
Co słysząc wielbił lud Jezusa śmiele.
A przeciwnicy Faruże y skryby
W wielkim zostali wstydzie bez ochyby.
Owszemby trzeba tak uwalniać w święta
Zwiezow grzechowych dusze iak bydlęta
Ieżeli ktòra iest w mocy szatana
Bylesię wprzody znią udać do Pana.
Rzekł ieden z ludzi tamże zgromadzonych
Wiele też Panie z nas będzie zbawionych?
Pan odpowiedział: starać się wam trzeba
Ażebyściesię wcisneli do Nieba.
Z usiłowaniem bo tam ciasna bramka,
Ktòrą iak wnidzie Pan zapadnie klamka.
Toiest po sądzie á wy stać przed wroty
Będziecie prożno kołacąc niecnoty:
Panie otworz nam? á Pan wam na rescie
Odpowi srogo: nieznam was zkądescie.
Toiest iakbyteż o was nic niewiedział.
Zeby wam wtenczas tak nieodpowiedział,
A wy rzekniecie: á wszakeśmy Panie
Iedli y pili z tobą y kazanie
Mawiałeś w domach nam y po ulicy?
Pan precz odemnie grzechow robotnicy!
Słuchaliscie słow mych niedbaiąc na nie
Podzcież kędy płacz y zębow zgrzytanie.
Faruże Pana chcąc ztamtąd odwabić
Kłamliwie mòwiąc: Herod che cię zabić
Uchodź z tąd życzym! Pan do nich Heroda
Przyrownywaiąc do uwagi poda
Im tę odpowiedź prawie iak z abrysu
Ich samych zdrady mòwcie temu lisu:
Ze zdrowie daie, y wypędzam czarty,
Niesżkodzę ludziom czemuż tak zażarty
Y na me życie, ktòre lada kiedy
Dziś albo iutro skończę ale wtedy
Pewnie iak sam chcę, aż obeydę kraie
Te, dobrze czyniąc wszytkim. Y przydaie
Izalisz nie wi król o swoiey mocy
Y radnych swoich? że odnich Prorocy
Nie indzi zwykli ginąć pospolicie
Iak w Jeruzalem tracąc swoie życie.

Z EWAN: S. ŁUK: ROZD: XIV.

O uzdrowieniu opuchłego w Szabat, o unikaniu pierwszego mieysca w goscinie, o czestowaniu ubogich raczy, o wzgardzie swiata dla naśladowania Chrystusa.

Zaprosił Faruż w Szabat na chleb Pana
Chcąc by w nim mogła iaka być nagana
Iaksie y teraz w przyiacielskiey czesci
Censurowanie Faryzayskie miesci
Wrym mu stawili opuchłego człeka,
Jezus zdraliwych myśli ich docieka,
Y iak Bog prawy odpowiada na nie
Zadaiąc Skrybom Farużom pytanie?
Czy wolno w szabat chorego uzdrowić?
A gdy znich żaden niechciał nato mówić,
Pan go uzdrowił, znać samym rozkazem
Y przydał zdrową naukę im razem:
Czyi wol lub osieł, gdyby zapadł wstudnią
W szabat, izalisz was prawa zatrudnią
Żeby doiutra nieczekaiąc w święto
Natychmiast z studni to bydle wyięto?
Y niemoglimu na to odpowiedzieć,
Zkąd y nam Pańską tę naukę wiedzieć:
Że nie grzech w święto na pracę odwaga
Iesli potrzeba iey takaż wymaga
Dalekoż bardziey od mszy y kazania
Wolne z potrzeby chorych wspomagania.
Przydał Pan Jezus y do gosci owych
Naukę zwłaszcza Faryzeuszowych
Kolegow ktòrzy pierwsze mieysa wszędy
Obierać zwykli dla swey czći prebendy:
Gdy kogo proszą zwas tam gdzie biesiada
Niechże pierwszego mieysca niezasiada
Zeby z godnieyszych kto iakoś zdarza
Nieprzyszedł, y tam był od gospodarza
Proszony siedzić, á tobie powiedzą:
Day temu mieysce? y musisz gdzie siedzą
Ostatni do nich nitąpić ze wstydem
Niebądźże hardym iako Faruż żydem,
Albo ten człowiek nadęty puchliną,
Ktorego pyszny wyraża swą miną,
A on na duszy chory w samey rzeczy
Y niebespieczny iesli go niezleczy
To słowo Pańskie. Przydał też naukę
Pan szumnym Panom co maią zasztukę
Troktować gości mowiąc: do biesiadow
Waszych niechcieycie przyiacioł sąsiadow
Bogatych wzywać, żeby was wzaiemnie
Odczestowali, bobyscie daremnie
Spodziewalisię od Boga nagrody,
Ale ubogich prosić na te gody
Slepych, kalekow, y głodnych w potrzebie,
A ci was zato odczestuią w Niebie.
Kto budowanie domu albo wieży
Zaczyna wprzody sumpt który należy
Nato obmyśla żeby dawszy na nie
Wprzod fundamenta potym gdy niestanie
Kosztu nieustał, á tak wdalszym czasie
Zart mijaiącym ludziom poda nasię:
Ten prawi człowiek zaczął tu coś stawić,
A niemogł skończyć, niemasz go w czym bawić.
Albo którybу król z dziesięć tysięcy
Szedł przeciw temu, co we dwoie więcy
Nań woyska wiedzie, izalisżby boiu
Wnet nieodstąpił, á prosił pokoiu.
Tak kto wszystkiego dla mnie nieporzuci
Nieiest mym uczniem; *co mamy o chuci*
Naszey rozumieć, żeby nic nad Boga
Niekochać, nie mieć, o tym ta przestroga.
Bo to fundament iak węgielnym rogiem
Doskonałości y pokoiu z Bogiem. S. Greg: hom. 38.
Zatym obhodził miasta Synagogi

Wſi Pan z nauką á widząc lud mnogi
Zwłaſzcza kaleki niezdolężne, chore,
Iak owce błędne widząc w iednę porę
Rzecze do uczniow Jezus miłoſierny,
Zachęcaiąc ich na ow lud mizerny:
Widzicie iak ſię zbieraią co żywo
Okryli ziemię iak doyrzałe żniwo
Więc proscie Pana tego żniwa żeby
Zeſłał dość żeńcow do takiey potrzeby *Luc:6.v.12.*
Oco też y ſam wſzedſzy na wierzch gory
Modląc ſie przez noc *dał przykład na chory*
Połnocnych modłitw ile w puſtelniczym
Każdym zakonie iakich wiele liczym.

EWANGELIJ S. MATEUSZA

ROZDZIAŁ X.

Nauka uczniom ktorych Pan wyſłał na pierwſzą
Miſſyą przed ſobą po Judei.

ZAtym Pan względem rzeczonego żniwa
Dwunaſtu uczniow do ſiebie przyzywa
Daiąc im władzą na chorob leczenie
Y z opętanych czartow wypędzenie
Ażeby ſami cudy wiarę świętą
Iednali przez ſwę naukę zaczętą.
A tych dwunaſtu te były imiona
Piotr czy opoka pierwſzego Symona
Wtóry brat iego miał imie Jędrzeia
Ponim Jan Jakub ſyny Zebedea
Filip Bartłomiey Tomaſz y Mateuſz
Jakub Alfea ſyn, ponim Tadeuſz
A Symon z Kany nazwany zelotem
Y Symon Juda zwan Iſkaryotem
Ze z Karyotu Judzkiego był rodem
Miaſta, á męki Pańſkiey był powodem,
Y lubo w takiey złosci był przeyrzany
Od Pana iednak z innemi wybrany.
Znać nam naprzykład że Boſkie przeyrzenie
Nieieſt do grzechu w ludziach przymuſzenie,
Lecz dobrowolnie co człek czyni w czaſie
To y przedwieki Bogu widzieć dáſie,
Y Pan Bog nie ieſt nam obligowany
Do ſpraw takiego porządku odmiany
Ktory z win naſzych złych widzi przedwiecznie
Iak win nie winien odpuscić koniecznie,
Chyba kto proſi o to odmienienie,
Uſilnie maiąc nato poſtrzeżenie
To y modlitwy ſámey ſposob taki
Przeyrzany ſtoi za zbawienia znaki.
Więc tych dwunaſtu na Miſſyą świętą
Pierwſzą wysyła w Judei zaczętą
Y ſiedymdzieſiąt dwu innych naznaczył *Luc:10.v.1*
Po dwu przed ſobą gdzieby ſam iść raczył
Mówiąc: do pogan y miaſt Samaryi
Niewnoscie ieſzcze mey Ewangelij.
Ale do owiec zginionych tak wiela
Co mie czekały wdomu Jzraela: *Esa: 40: v. 11. Ezec:34.v.23.*
Maiąc z Prorokow otym obwieſzczenie
Ze miałem przybyć wprzod na ich zbawienie
Opowiedaycież tamże iak kto może
Ze ſię zbliżyło im króleſtwo Boże,
Do ktorego wam ſtałaſię daleka
Droga wygnania pierwſzego człowieka.
Iuż teraz bliſki powrot dożywota (*wrota.*
Wiecznego, gdzie grzech ſmiercią zamknął
Więc dla tey prawdy ſkuteczniey ſzey proby
Bierzcie moc wſzelkiey leczenia choroby.
Czarty wypędzáć, czyscić trędowate,
Umarłe wſkrzeſzać á nic niebráć zate
Cudowne łaſki y duchowne dary,
Dla potwierdzenia tylko nowey wiary
Wam złaſki dane, á co darmo macie
Odemnie, to też darmo innym dacie.
Bo dar duchowny kupić wielkie głupſtwo,
Lub przedać takie bywa świętokupſtwo,
Nienoscieſz złota y ſrebra wtym czaſie,
Ani pieniędzy z iałmużny wzapaſie,
Ni kayſtry w drodze, ni ſukni dwoiakiey
Ani obuwia ni laſki nijakiey,
Godzien robotnik moy y tu wygody
Którą mu zdarzę, y w niebie nagrody.
Tłumaczow zdanie ieſt o tym rozkazie
Ze tylko w pierwſzey miſſyi był razie
W kraiu obſitym y ciepłym Judei *S. Thomas S. Aug: &c. apud Corn:*
W luduzbawiennej wiary y nadziei
Pełnym dla takich gosci wſzelkiey łaſki,
Nietrzeba było nawet napsow laſki.
Bo niedopuscić na nich żadney nędzy
Mieli y żywić darmo bez pieniędzy.
Nietrzeba drugiey ſukni na odmianę
Ani obuwia tak ſą wykładane
Te przykazania, ktorych nieprzydaie
Pan gdy rozsyłał ucznie w inne kraie
Po całym świecie na wſzytkie narody
Pogańſkie, gdzieby niemieli wygody
Prze zimna ſrogie, upały niezmierne,
Y nieżyczliwe ludzie bo niewierne.
A święty Marek mowi że Pan każe Mar: 6. v. 8.
Laſkę mieć wdrodzę ale *ſię ukaże*
Ewangeliſtow zgoda wtymże ſłowie
Gdy Marek Miſchan po Hebrayſku zowie,
Laſkę ſłużącą tylko do podpory
Mateuſz Matte koſturem zwie, ktory
Y ranić może ba y zabić męża,
Przeto duchownym takiego oręża
Kosciół zabrania zażywać y wdrodze,
Zeby znim ktory niepoſtąpił ſrodze.
Ieſzcze u Marka przepis na sandały
Iednakże kiedy Chryſtus na ſwiat cały
Wysyłał uczniow niedał im rozkazu
Tego, procz Miſſyi naypierwſzego razu
Iakſię iuż rzekło, iuż o ſukni zwłaſzcza
Iednego kroiu procz ſukienki płaſzcza. Jo:19.v.23.
Co y ſam noſił, inny rozkaz daie Joan: 13. v. 4.
Kiedy rozsyła ich na wſzytkie kraie.
Tu ieſzcze każe: gdy do wſi czy miaſta
Wnidziecie pytać gdzie mąż? gdzie niewiaſta?
Godna gosciny takiey gospodarzy,
Mieſzkaycież u nich pokiſię wam zdarzy
Wyiscia potrzeba á gdzie ſię zaś komu
Przyda wniść, rzekniy: pokoy temu domu.
Ieſli niegodzien dom tego pokoiu,
Do waſzę wróci iak woda do zdroiu,
Czyli ta łaſka Boża pospolicie
Ktorey, á ile, niegodnym życzycie.
Kto was nieprzyimie y waſzey nauki
Wyidzcie niedbaiąc na tyry y fuki,
A wychodzący proch nawet z ſandałow
Otrząsnąć, dalſzych uchodząc ſzkandałow
Y nieſzukaycie znimi przeſtawania-
Jak niegodnemi Swiętych obcowania.
Zaprawdę mowię wam że lżey Sodomie
Z Gomorrą będzie, niż ludziom w tym domie,
Gdy na ſąd ſtaną, *kędy Apoſtoły*

Zaſiądą

Zasiądą sądzić ludzi y Anioły. 1. Cor: 6. v. 3.
Toż mowi indzi otym Paweł Swięty,
A żydom bardziey ten sąd niepoięty,
Ze takie cuda y nauki mieli
Bez iakich Pogan skarali Anieli. Gen: 19.
Oto ja mowi Pan was iako owce
Szlę miedzy wilki, *á nie zaś iak łowce.*
Bądzcież cierpliwi choć was wilk dosięże,
A przytym bądzcie rostropni iak węże,
Ktore całemi soba bronią głowy
Tak y wy broncie mię y moiey mowy.
Waż skorę zwłoczy rostropność taż sama
W was ma być zwłoczcie starego Adama.
Ktorego iako wąż piekielny zdradził
Tak uczeń Pański swoim Niebo radził. Eph: 4. v. 22.
Do tey mądrości przydać każe cnotę
Potrzebną Chrystus gołębią prostotę,
Bez żołci prawie, choć iey biorą dzieci,
Przecież od tego domu nieodleci.
Iednakśię strzeżcie tak obłudnych ludzi
Ktorych udanie usądu was złudzi
Tak iż was będą chwytali po drogach,
Y biczowali w swoich Synagogach.
A nadto ieszcze procz zadanych bolow,
Będą przywodzić przed sędziow przed krolow
Was, y swiadectwa na was sąd surowy
Czyniąc dla spolney z Poganami zmowy.
A to naywięcey za mnie cierpieć macie
Pewni owielkiey y wieczney zapłacie.
A gdy do sądu udani będziecie
Niemyślcie co rzecz czymśię bronić przecie
Bo wam dodano będzie hoynie z Nieba
Pod tę godzinę co mowić potrzeba.
Ja wam dam usta dzielne w każdym słowie
Y mądrość taką że śię waszey mowie
Zaden nieoprze ze wszech przeciwnikow.
Takić był Szczepan pierwszy z Męczennikow,
Łucya święta y innych tak wiele
Co pohańbili sąd pogański smiele,
Pamiętaiący na tę obietnicę
Iak pomienioną czytamy dziewicę
Co Paschazemu mowiła Staroście
Te słowa Pańskie: niewy sami coście
Mieliby mowić, ale sam Duch Boży
W was mowić będzie y słow wam przymnoży.
Wyda brat brata, na śmierć, Ociec Syna
Dzieci rodzicow, wczym Pan upomina
Co sie dziać miało wmęczeństwach dla wiary
Iak ociec własny zaboycą Barbary
A Drahomira, Matka z Bolesławem
Takśię pastwiła nad synem II acławem.
Iak zabił Cesarz Domicyan brata
Klemensa, takaż y Sereny strata
Zony od męża Dyoklecyna,
Siostry Artemis od Maxymiana,
Y innych wielu, cośię potym iści.
Y wy Pan mowi u złych wnienawiści
Wszytkich będziecie dla mego imienia
Kto zaś wtym wytrwa, ten pewien zbawienia.
A gdy was trapić będą wiednym miescie,
Dodrugiegośię salwuiąc przenieście.
Zaprawdę mowię wam że nieskończycie
Tych miast obiegać y unośić życie,
Aż przyidzie znowu na swiat Syn człowieczy.
Co kommetarze maiący na pieczy S. Hilarius
Iedni owtorym twierdzą przyiściu Pańskim,
Po ogłoszonym na swiat Chrześciańskim
Nowym zakonie, inni obieganie S. Beda *(nie*
Miast Judzkich twierdzą aż po zmartwychsta-
Pańskie przeciągłe nie na dalsze lata,
Gdy śię też wrocił Pan z tamtego swiata.
Dotąd są uczniom dane przykazania
A następuią do nich pobudzania:
Nielepszy uczeń nad Nauczyciela
Sługa, niewolnik, nad wybawiciela
Y Pana swego, dość uczniu tey sztuki
Iak mistrz, być śłudze iak Pan bez przynuki.
Ieżeliż Pana mię y gospodarza
Waszego czartem mianuiąc potwarza
Zawziętość żydow, tym bardziey zuchwała
Będzie was moich sług prześladowała.
Nieboycieśześię ich, będą y potwarzy
Ktore wam znośić niewinnymśię zdarzy.
Lecz nic skrytego, cośię niewyiawi
Z Ewangelią wszytkośię rozsławi.
Co ja wam teraz mowię choć taiemnie
Potym y na dach wlazszy niedaremnie
Głośić będziecie. Nieboycieśię mocy
Swieckich, *y gwiazda lepiey swieci wnocy.*
Nielękaycieśię tey władzy co ciała
Morzy, lecz duszy zabić choćby chciała
Nigdy niemoże. Boycieśię wy raczy
Tego co duszy nawet nieprzebaczy,
Choć niesmiertelnym iest iego obrazem,
Za grzech ią w piekło zciałem ztrąci razem.
A zaż dwu wroblow kto niekupi snadnie
Zagrosz á przecie ieden znich niepadnie
Naziemię aż mu dopuści wzgląd Boski
Ktory wam zliczył y na głowie włoski.
Nieturbuycieżśię. więcey wy ważycie
Nadwielu wroblow droższe wasze życie.
Więc kto mie smiało przed ludźmi wyznaię
Ja mu przed Oycem mym swiadectwo daię:
A ktośię zaprze mie w lada potrzebie,
Jaśię też zaprę iego w całym Niebie.
Nierozumieycie żebym chciał pokoiu
Z swiatem y ciałem y czartem lecz boiu.
Y nato słowa Bożego miecz daie
Byście mi wszytkie nim podbili kraie.
Przyszedłem bowiem znim, niechay rozcina
Dobrych odezłych y Oyca od Syna,
Corkę od matki od swiekry synową
Chcąc wtey rożności wszcząć woynę domową.
Kto Oyca Matkę albo też wzaiemnie
Syna lub corkę miluie nademnie
Nieiest mnie godzien, kto od swego krzyża
Stroni unika ile gdyśię zbliża
Nieiest mie godzien, kto szuka swey duszy
W piesżliwym zdrowiu gdyśię zawieruszy
Przypadkiem iakim, tym prędzey ią zgubi,
Bo dawca życia takiego nielubi.
A ktoby dlamnie duszę swoią stracił
Znaydzie ią, *to iest żebym to zapłacił,*
Przeciągiem życia y tu wczas daleki
Y w Niebie, dam mu żyć z sobą nawieki.
Kto was przyimuie, mnie przyimuie zwami
Kiedy niegardzi moiemi posłami.
A kto mię przyimie tego przyimie razem
Ktory mnie ziawił swiatu swym rozkazem.
Ktoby Proroka dla iego urzędu,
Albo pielgrzyma przyiął w dom dla względu
Na iego cnotę nagrody niestraci

Bo mu

Bo mu tę ludzkość hoynie Bog zapłaci.
Nawet kto w jmie ucznia mego wody
Da pragnącemu nieſtraci nagrody.
A czoż gdy więcey ztych upłynnych rzeczy
Udzieli nędznym z miłoſierney pieczy,
Co za nagroda będzie w Niebie dana
Iak Edwardowi co na jmie Jana Lec: Brev: 13. Octob:
Ucznia Pańſkiego pierſcień dał żebraku,
W krotce odebrał go w zbawienia znaku.

EWANGELIJ S. MATEUSZA

ROZDZIAŁ XI.

Obchodzi Pan miaſta znauką y cudy.

Gdy Jezus ſkończył przeſtrogi dwunaſtu
Uczniom ſam poſzedł chcąc wſzelkiemu miaſtu
Dać ſwoią procz ich Miſſyi naukę
Z przykładem na tę Apoſtolſką ſztukę.

Z ROZD: VII. EWANG: S. ŁUK:

O wſkrzeſzeniu Naimſkim.

Idzie do Naim *z ſamego nazwiſka*
Pięknego miaſta gdy przychodzi zbliſka,
Aż kondukt wbramie, niosą iedynaka
Załosney wdowy *bo wtych kraiach taka*
Obserwa zdala od miaſta mogiły
Mieć, by powietrza w nich niezbraziły.
U nas zaś taką zarazę przemoga
W kosciołach ſmierci nabożna uwaga,
Y na umarłych pamięć w nabożeńſtwie
Ktorych mieć ciała w większym doſtoieńſtwie
Chcemy iakbyteż relikwie ſwięte
Wierząc ich duſze do łaſki przyięte.
Zlitowawſzyſię Pan Jezus nad ową
Płaczęcą po ſwym iedynaku wdową
Rzekł do niey: niepłacz. *W tym ſłowie niecałe*
Są zakazane pogrzebowe żale,
Bo ie nawielu mieyscach Pismo chwali
Byleśmy zwolą Boſką ſię zgadzali.
Y przyſtąpiwſzy Pan dotknąłſię truny
Mowiąc młodzieńcze wſtań? á ten całuny
Zwiekiem odrzuci, uſiadł zdrow, rozmawia
Pan go oddaie matce, czymſię wſławia
Tak że nieiaka zdięła wſzytkich trwoga,
Poczęli za to chwalić Pana Boga
Ze taki powſtał Prorok miedzy niemi,
Y rozſławił ſię tym po Judzkiey ziemi.
Bo żaden Prorok tak ſwoim rozkazem
Niewſkrzeſił trupa, iak Chryſtus tym razem.
W ſenſie moralnym trup poſłuſzny Bogu S. Aug: ſerm: 44.
Gdy grzeſznik zswego powſtaie nałogu
Dotknięty wprzody łaſką Chryſtusową
Gdy kosciół Matka płacze go ztą wdową.

Z ROZD: XI. EWANG: S. MAT:

O poselſtwie Jana Chrzciciela z więzienia, pochwały jego, grozy na miaſta Judzkie, zachęcenie do naſladowania Chryſtusa, modlitwa do Boga Oyca

Zatym Pan Jezus idąc z Galilei
Gdy cuda czyni po całey Judei
Dla których ſławne było jego jmie
Po różnych miaſtach y w Jerozolimie.
Alić Jan Chrzciciel który był w więzieniu *Mat: 11.*
Heroda króla, ſłyſząc o wſławieniu *v. 2.*
Dzieł Chryſtusowych przyzwał uczniow parę
Y przyſłał chcący w nich utwierdzić wiarę
O Zbawicielu żeby go ſpytali:
Tyſli ieſt prawi ktorego czekali
Oycowie naſi? czy innego z Nieba
Nam Zbawiciela ſpodziewaćſię trzeba.
A Pan rzekł: co ieſt u Izaiaſza *Isa: 35. v. 6.*
O znakach przyiscia na ſwiat Meſſyaſza:
Mowcie Janowi co teraz widzicie,
Ze ſlepi widzą chromi pospolicie
Chodzą, umarli nawet zmartwychſtaią,
A trędowaci oczyscienie maią,
Y głuſi ſłyſzą á ubodzy bardziey
Ewangelij ſłuchaią niż hardziey
Zyiąc Bogacze, ſzczęſliwſi tey pory
Którzyſię z moiey niewzgorſzą pokory:
A gdy odeſli Poſłowie od Pana
Dopieroż zaczął Pan wychwalać Jana,
Zebyſię niezdał pochlebiać Janowi
Poki przytowni byli goscie owi.
Cożeście wyſli, mówi Pan do tłuſzczy,
Widzieć człowieka iak trzcinę na puſzczy
Odlada wiatru chwieiącąſię w błocie
Iak by Jan taki był nietrwały wcnocie?
Czyscie go wyſli widzieć wmiętkich ſtroiach,
Iacy więc żyią w królewſkich pokoiach,
Nie napuſzyni wsurowſzey poſturze
Nad włoſiennicę w wielbłądowey ſkurze.
Ba coście wyſli widzieć wnim Proroka?
Y więcey, gdyż miał widzenie od oka
W moim ziawieniu, bom w ludzkiey naturze
Dalſię mu poznać nie w inney figurze.
On ieſt oktorym wyrok Boſki woła: *Mal: 3. v. 1.*
O to ja poſlę przed tobą Anioła
Ktory ſporządzi drogę twą przed tobą,
Toieſt przed Syna Bożego osobą
Na ſwiat ziawioną. Iakoż w Janie cnota
Anielſka była całego żywota.
Zaprawdę mowi Pan dla tey przyczyny,
Niepowſtał większy miedzy niewiaſt ſyny
Nad Jana Prorok *iak Łukaſz przydaie* Luc: 7. v. 27.
Czymgo Pan nadſię większym niewyznaie
Iako Prorokow wſzytkich będąc celem.
Bogiem wcielonym, ſwiata Zbawicielem.
Y owſzem mowi: kto ieſt w Niebie mnieyſzy,
Ten ieſt nad Jana większy y zacnieyſzy.
Toieſt naziemi względem ſwego ſtanu
Niesmiertelności nieuſtąpi Janu
Naymnieyſzy Anioł, że y pierworodny (dny
Grzech wnim niepoſtał, więc ztąd barziey go-
Niż Jan być może; ale tych nauk nowych
Niebo gwałt cierpi odedni Janowych
Mówi Pan Jezus gwałtownicy żwawo
Porywaią go znać *przez łaſki prawo*
Do Nieba, ktore ieſzcze na te czasy
Było zawarte wielkiemi tarasy,
Aż do Pańſkiego tam w Niebo wſtąpienia
Gdzieſię iuż gwałtem cisną ſprzeciwienia
W nas ziey naturze przy Boſkiey pomocy,
Oczym y prawo y wſzyscy Prorocy
Przepowiadali aż do czasow Jana,
A teraz będzie ta prawda doznana,
Iezli ią w ſerce przyimiecie, *Pan mowi,*
Przydaiąc nową pochwałę Janowi:
On *gorliwością* ieſt *prawy* Eliaſz
Co ma przyiść na ſwiat iak rzekł Malachiaſz
Rożny osobą lecz rownego Ducha. w Rozd: 4. v. 5.
Kto z was ma uſzy niechay pilnie ſłucha.
Komuż przyrownam ten waſz narod, który
Iak dzieci na dwa podzielone chory
Iedni wpokutnym nawroceniu płaczą,
Drudzy zbawienie ſłyſząc prawie ſkaczą,

Wołaiąc przytym naswe rowienniki
Skryby, Faruże, zacięte grześzniki:
Spiewaliśmy wam, wy niechcecie ſkakać
Kwililismy ſię, á wy z nami płakać
Ani myſlicie, przyſzedł Jan pokutny
Nieiedząc, áni pijąc żywot ſmutny
Prowadził kwoli nauki ſwey probie,
A oni rzekli że ma Diabła wsobie,
Co wnim tak posci. Przyſzedł ſyn człowieczy
Iedząc y pijąc żeby miał na pieczy
Przez to łatwieyſze grzeſznych nawrocenie
Czyniąc do nauk ſwoich przychęcenie
Ze zanim prawie ciągnęliſię roiem,
Alić go zowią żarłokiem, opoiem,
Grzeſznikow herżtem, *Takſię mądrość Boſka*
Synom ſprawuie oktoreſię troſka.
Zatym Pan zaczął grozić miaſtom Judzkim
Wktorych nayuięcey ſwiadczył nędzom ludzkim
O! biadaſz tobie Korozaim biada!
Y Betsaido, bo żeby ta rada,
Z nauką była w Tyrze y Sydonie
Pogańſkich miaſtach ſtaraiąc ſię onie
Ztak wielą cudy, pewnieby tam wiele
Grzeſznych pokutę czyniło w popiele
Y włoſiennicy, Y ty Kafarnayſkie
Miaſto izaliſz pod Niebo iak rayſkie
Mieysce ſię wznoſiſz moiemi łaſkami?
Cudy, nauki, ktòre miedzy wami
Do tychczas czynię, aże wielu wsciekła
Złość ſprzeciwiaſię, więc zniemi do piekła
Zapadnieſz y ty woſtatnim pogromie,
Bo gdyby takie nauki w Sodomie
Były iak wtobie, dotychczas by trwała
Zmiaſt okolicą ſwą Sodoma cała.
Więc iey lżey będzie na oſtatnim ſądzie,
Chociaż w pogańſkim ſwym żyła nierządzie
Odpowiedaiąc ieſzcze *na Oycowſkie*
Natchnienia Jezus y ſpory żydowſkie
Rzekł w owym czaſie: czynięci wyznanie
Z pokorną dzięką Oycze moy y Panie
Nieba y ziemi, żeś te taiemnice
Zakrył od mądrych głow wynioſłey krzyce
Skrybow, Farużow, á obiawić raczył
Maluczkim, *ktoreś wuczniach mych obaczył*
Tak ci moy Oycze że ci ſię podoba
Taka duſz hardych y pokornych proba.
Potym wyznaniu pokornym przydaie
Ze tęż co Oiciec ma iſtność wyznaie,
Ktorą wrodzeniu nierozdzielną bierze
Iako trzymamy z tych ſłow w ſwiętey wierze
Wſzytko mi dano od Oyca Pan rzecze
Y nikt iak Ociec ſyna niedociecze
Y Oyca iak ſyn, chyba komu ziawi
Syn to ieſt *Ducha ſwego gdy go wſławi*
Wzeſłaniu, czyli ziawieniu na ſwiecie.
Więc podzcież domnie ktòrzy pracuiecie
Y obciążeni ieſteście w tę chwilę
Słaboscią wiary, á ja was poſilę,
Znoſcie me jarzmo *przykładow, nauki,*
Ktore wam daię, á to bez przynuki
Uczcieſię zemnie żem cichy łagodny
Y pokornego ſerca *wſzytkim zgodny,*
A odpoczynek znaydziecie ſwey duſzy
Ktorą naybardziey pycha hardość wzruſzy,
Jarzmo jeſt moie ſłodkie, ciężar miły.
Ktory z pomocą wkładam nie nadſiły

Y z przyſzłey w Niebie nagrody nadzieią
Przy ktorey wſzyſtkie przykrosci ſłodnieią

Z EWANG: S. ŁUK: ROZD X.

O powrocie uczniow z Miſſyi, o widzeniu ſzatana z Nieba lecącego, o jmionach uczniow w Niebie zapisanych.

Gdy ſiedymdzieſiąt dwa uczniowie mili
Z Miſſyi ſweyſię do Pana wròcili
Cieſząc ſię bardzo że nawet biesoſtwa
Jmſię poddaią w jmie Jego Boſtwa
Rzekł Pan: widziałem iako łyſkawice
Szatana z Nieba w piekielne ciemnice
Spadaiącego co rozumieć trzeba:
Ze dotąd droge tamował do Nieba
Bies uſzytkim ludziom przez te wſzyſtkie lata
Aż naſzedł z mocą nań Zbawiciel ſwiata
Mowiąc do uczniow mocy ſwoiey chwalcow:
Dalem wam władzę na wężow padalcow
Y innych gadzin rodzaiow tak wiela
Iako na plemie duſz nieprzyiaciola
Zebyscie ponim mogli deptać, chodzić
A on wam iednak niemogł zato ſzkodzić
Aleſię bardziey cieſzcie w tey potrzebie
Ze wam Jmiona zapisano w Niebie
Procz cudotworcy takiego Judaſza
Ktorego zguba zuchwałych przeſtraſza.

EWANGELIJ S. MATEUSZA

ROZDZIAŁ XII.

Pan uczniow ſmykaiących kłosy wymawia, o uzdrowieniu w Sabat pyta kaleki iak o bydlęcia zapadłego dzwiganiu w ſwięto. Prywodzi proroctwo o cichosci Meſſyaſza, o Beelzebubie opuſzczaſię tu y powrocie biesa z ſiedmią duchami, bo jeſt w rozd: 9: wyłożono, á naſtępuie nauka o grzechu przeciw Duchowi S. o znaku Jonaſza, o braci ſioſtrach y Matkach przysposobionych od Pana.

WOnczas izedł Jezus gdzie doyrzała niwa
Była y zbeże iuż zgodne do żniwa
Wſzabat z uczniami. *Wielu w Maldonacie*
Mniemanie zgodne ieſt otym ſzabacie
Ze to był pierwſzy dzień zielonych ſwiątek
Po wielkiey nocy, tam żniwa początek.
A przytych ſwiętach pamiątka na puſzczy
Danego prawa Moyżeſzowey tłuſzczy.
Uczniowie Pańscy zgłodu rwali kłosy
Tarli y iedli. Aż Farużow głosy
Wzbudzili na ſię y ſkargi do Pana,
Iakby uſtawa ſwiąt niezachowana
Była wtym od nich, á Pan ie wymawia:
Nieczytaliscie iak pismo wyſławia, 1. Reg: 21.
Y w tym Dawida gdy pokładne chleby
Wſzedſzy w ſwiątnicę wziął dla ſwych potrzeby
Y ziadł bez grzechu, choć mu w innym razie
Niewolno było przy Boſkim zakazie
Ieść procz kapłanow. Albo nieczytacie
Iako kapłani pracuią w Szabacie
Koło ſwych ofiar, á bez żadney winy
Dla czci kosciola Bożego przyczyny.
A ja wam mòwię większy od kosciola
Ieſt ten co na was za tę potwarz wola
Y żebyscie go poznali z tey miary
Ze miłoſierdzia więcey niż ofiary Osea: 6. v. 6.
Chcę iak czytacie? *tobyście niewinnych*
Niepotwarzali tak iak zbrodniow innych.
Bo Syn człowieczy ieſt Panem ſzabatu

Ba y całemu panuiący ſwiatu. Mar: 2. v. 27:
A Marek przydał: nie człowiek dla ſwięta
Lecz dla człowieka ieſt uſtawa wzięta.
Ztamtąd gdy przyſzedł Pan do Synagogi
Aż ſtanął człowiek przednim zdrow nanogi
Ale miał biedny uschłą rękę prawą
Więc oń Faryże pytaiąſię żwawo:
Czy wolno wſzabat kalekę uzdrowić?
Ażeby mogli w ſkargach ſwoich mowić
Ieżeli powi wolno? dość przyczyny
O ſwiąt gwałcenie udać do ſtarſzyny,
A ieſli rzeknie niewolno choć cudem,
To za nielitość zhańbią go przed ludem.
A madrość Boſka widząc że daremnie
Kuſzą ią zdraycy, pyta ich wzaiemnie
Ktoby też maiąc zwas iednę owieczkę
Gdybymu wpadła wſtudnią albo rzeczkę
Niewydzwignął iey wſzabat ztego razu,
Bez naruſzenia Boſkiego przykazu
O ſwiat obserwie czyż owca, iagniątko,
Lepſze niżeli człowiek niebożątko
W upadku zdrowia, teraz że wam wnoſzę
Waſze pytanie odpowiedźcie proſzę?
Czy wolno dobrze czynić człowiekowi
Wſzabat, czyli nie? niech każdy odpowi,
Aile ſamym ſłowem nie bez cudu?
Zatym kaleki wezwał zposrzod ludu,
A oraz zgniewem ſpoyrzawſzy nażydy
Rzekł mu dla większey potwarcow ohidy:
Wyciągniy rękę? wyciągnął, aliści
Zdrowa iak druga. Pańſki rozkaz iści.
Wyſzli ze wſtydem Faryzeuſzowie,
Y radziliſię w taiemney namowie
Iakby go mogli, toieſt Pana, ſtracić,
Y tak mu wielkie łaſki iego płacić.
A Jezus wiedząc wſzytkie zdrady onę
Uſtąpił raczy z ludem w inną ſtronę
Lecząc wnim chore á ſtrzegąc ſię ſławy
Ludzkiey zakazał głoſić im ſwe ſprawy,
Zeby uiscił co Jzaiaſza *Isa: 42.*
Wyrok o chotach mówi Meſſyaſza:
Oto moy ſługa ze wſzytkich wybrany
Y duſzy moiey luby, ukochany,
Dam Ducha mego nań, ażeby ſądził
Narody pogan y ſwiat wierny rządził
Ile człowiekiem, niebędzie zwadliwy,
Y na ulicy głos z niego wrzaſkliwy
Niebędzie ſłyſzan, nadłamaney trzciny
On niedołamie, tleiącey perzyny
Lnu nieprzygaſi, *toieſt ſłabych w wierze*
Niezgubi ieſzcze łaſkawy w tey mierze
Na nieprzyiaciol aż kiedy zaſiędzie
Tron ſwoy przemożny y ſwiat ſądzić będzie.
Lecz w Jmie iego nawrocone wprzody
Nadzieię będą pokładać narody.
Rzekł Pan Farużom że grzech popełniony
Choćby zbluznierſtwem będzie odpuſzczony
Pokutuiącym, zbluźnienia zaś Ducha
Swietego łaſki niebędzie otucha. *S. Auguſtinus apud Corn:*
Kto zbluźni Syna ludzkiego *iák człeka*
Możeſię łaſki wpokucie doczeka.
Kto zbluźni przeciw Duchowi Swiętemu,
Nieodpuſzczony grzech będzie takiemu
Ani tu, nawet y na tamtym ſwiecie.
Zkąd preciw czyscu kacerz niech nieplecie
Ze niemaſz wprzyſzłym życiu odpuſzczenia
Oprocz wiecznego w piekle potępienia *S. Aug: S. Greg apud Bellarminum. l. 2. de Purg:*
Zatrzymanie zaś takiemu grzeſznikw
W iny znaczyſię w Hebrayſkim ięzyku
Nie popuſzczenie, bez ſcisgi rygoru
Zbyt trudny odpuſt dla tego uporu
Przeciwko dawcy pokuty, że ſkrucha
Ieſt nayprzednieyſzy dar Swiętego Ducha.
Ktory w ięczącey gołębiey poſtaci
Nad chrztem pokuty wiązian, á człek traci
Łaſkę u niego nayba dziey bluznierca
Kiedy złorzeczy mu, á ile z ſerca.
Ztym wſzytkim ten grzech odpuścićſię może
Bo większe naden miłoſierdzie Boże.
Y rożne tego probuią przykłady,
Lecz niezwyczayne. Nadto nieczyń zwady.
Gdyſz ſam rzekł Chryſtus indziy pospolicie
O grzechach uczniom komu odpuścicie
Bez wyłączenia, będzie odpuſzczono;
Acz by iak ten grzech bardzo zatrudniono.
Daley Pan mowi Farużom o sobie
Albo mie dobrym drzewem w mey osobie.
Czyńcie, ktorego ſprawy pospolicie
Wam pożyteczne iak owoc chwalicie,
Albo złym drzewem, ieſli nie naganne
Są moie ſprawy, w dobrym nieuſtanne?
Bo z fruktu drzewo rozeznaćſię może,
Iakie widzicie wemnie ſprawy Boże,
Ale wy iakim rodemescie, że mię
Tak łżycie chyba iaſzczurcze w was plemie.
Bo zobfitości ſerca mòwią uſta
Więc w wàs obſitość ſerc iadu niepuſta.
Iaki ma człowiek zbior y ſkarb, to bywa
Ze takich rzeczy z niego też dobywa.
A ja wam mowię każde ſłowo prożne
Sądu nieuydzie, coż obelgi rożne.
Boſię naybardziey wyiawiſz zięzyka
Iakiego w ſobie zawieraſz grzeſznika,
W tym rzeknie Faruż: Miſtrzu ieſzcze trzeba
Zebyś ukazał nam iaki znak z Nieba?
A Pan odpowi narod zły niezbożny
Odſtępca Boga prawie, cudzołożny,
Ktoremu diabeł y iego pokusa
Milſza niżeli ziawienie Chryſtusa.
Chce znaku z Nieba, á znak mu niebędzie
Dany *niewierney dogadzaiąc wzdrzędzie*
Z Nieba aż chyba znak Jonaſzow, ktory
Zgłębi otchłani wyniknie nie zgory.
Iak bowiem Jonaſz trzydni y trzy nocy
Był w wieloryba brzuchu z Bożey mocy,
Tak trzy dni y trzy nocy Syn człowieczy
Będzie wśrzod ziemi. A tuſię zda wrzeczy
Nieuiſzczony nam czas zmartwychſtania
Chryſtusa Pana odpory ſchowania
W grob ciała iego, gdy czasow nieſzpornych
W piątek złożone w maścidłach wybornych,
Bo ieſli trzy dni choć niecałe w grobie
Było toż ciało, w iakim że ſposobie
Trzy nocy liczyć choćby też niecałe?
Makrobiuſza wykłady w tym ſmiałe *Macrob: l. 1. Saturn: c. 3.*
Do trzech dni daiąc nocy porownanie
Ze iak trzeciego dnia nam zmartwychſtanie
Pańſkie ſtałoſię tak potrzeciey nocy
Połowie poznaſz przy Bożey pomocy
Ten uważaiąc dowod chociaż proſty.
Iak obserwuiem y ſwięta y poſty
Od puł aż do pułnocy, tak połowa

Wtora piątkowey nocy tuśię chowa,
Sobotnia cała zobiema połowy,
A pul niedzielney ma wymiar takowy
Czasu ktorego Syn człowieczy wziemi
Srzodku wotchłani z duszami Swiętemi
Był Duchem swoim, á zaś ciałem wgrobie
Złożony zatym przestań natey probie.
Rzekł Pan powstaną na sąd Niniwici
Zarowno iako wy Jzraelici
Y potępią was że na głos Jonasza
Pokutowali, á iednak złość wasza
Tego co większy niż Jonasz niezważa,
Owszem rożnemi zniewagi obraża.
Krolowa Saba od południa wstanie
Na ten sąd zwami, ktora na słuchanie
Mądrości niegdy krola Salomona,
Tu z stron dalekich przybyciem znużona.
A owo większy niż Salomon przecie
Wam Nauczyciel ziawiłsię naswiecie.
Gdy to Pan mowi Matka wteyże porze
Y zbracią iego stoiący na dworze
To iest z krewnemi mowić mu coś chciała,
Znać że y ciżba wdom iey niepuszczała.
Alić ktoś za nią do Pana się wstawi:
Oto tu Matka twoia zbracią prawi?
A Pan mu rzeknie chcąc odbyć te troski
Iak więc w kosciele inny rodzay Boski
Swoy y duchowny, co oń także stoi, Luc: 2.
Wskazał: gdzie Matka? gdzie są bracia moi?
Y wzniozszy ręce na ucznie, co byli.
Rzekł: oto Matka moia bracia mili.
Kto pełni wolą Oyca, co iest w Niebie,
Mam go za brata za siostrę usiebie,
Zoboiey płci sług za siostry y brata
Gotowy przyiąć nas Zbawiciel swiata.
A kto mu rodzi iak Apostołowie S. Beda homil: in Ewan
Innych, takiego matką swoią zowie.

Z ROZD: VII. EWANG: S. ŁUK:
O Magdalenie pokutuiącey.

Tu Łukasz swięty powieść swą przedłuża
Iako Pan JEZUS wezwan od Faruża
Był w Betanij, gdy siedział ustołu
Wteyże goscinie z uczniami pospołu,
Aż sławna prawie u całego miasta
Jerozolimy przychodzi niewiasta
Nieprzeswiadczona ale podeyrzana,
Boby iuż była ukamionowana,
Y nic niedbaiąc na wstyd gosci owych
Przypadła do nog Pana Jezusowych,
Łzami je zlewa, włosami uciera,
Masci balsamem, y żal rosposciera.
A zatym ta myśl w Farużu urasta:
Ze Jezus nie wi co to za niewiasta
Grzesznica w miescie *á od niey niestroni*
Iako Faruże zwykli. Pan iey broni
Mowiąc Symonie mamci coś powiedzić
A ten rzekł: Mistru powiedź rad chcę wiedzieć:
Kredytor ieden miał swych dwu dłużnikow
Ieden mu pięćset winien był srebrnikow,
Drugi piędziesiąt, gdy żaden z nich niema
Czym oddać Panu, darował obiema
Ktoż z nich miłuie bardziey tego Pana?
Symon rzekł: komu większa darowana
Liczba pieniędzy. Dobrześ to osądził
Pan rzekł Symonu, aleś w tym pobłądził,
Zważ tę niewiastę Jam wszedł w twoie progi
Tyś mi niepodał y wody na nogi,
A ta ie łzami swemi obmywała
Włosami starła y ucałowała,
A tyś mi niedał y pocałowania
Przyzwoitego podczas powitania,
Nienamasciłeś oleykiem mey głowy
Iaki był zwyczay dla gosci domowy,
A ta przedemną upadszy na ziemi
Nogi mi masci perfumami swemi,
Przetoż ci mowię że wiele daruie
Jey grzechow bo też wielce mię miłuie.
Y rzekł Jey Jezus dla większey pociechy:
Odpuszczaiąsię tobie wszytkie grzechy.
Nato zaczęli wnet szemrać Faruże
Mowiąc dosiebie zpodziwieniem: nuże!
Patrzieno? kto to co grzechy odpuszcza?
Tak gdy bluznierska zazdrość ich podusza
Rzekł Pan niewiescie: wiara nakształt zdroiu
Cnot uzdrowiła ciebie idź wpokoiu.
Daiąc przymowkę przeto Symonowi
Trędowatemu co niewiernie mowi.
A nam niedosyć grzechow odpuszczenie
Wierzyć, lecz spowiedź y dość uczynienie
Y z żalem pełnić iaki przykład bierzem
Z tey penitentki. Mowisz tu z kacerzem
A gdzież tu spowiedź czy grzechow wyznanie?
Niemaszci wsłowach, bo ustawy nanie
Ieszcze niebyło ale iest w tak rzewnych
Aktach pokuty y dowodach pewnych.
Pan Jezus także iako Bog wcielony
Niepotrzebował by mu obiawiony
Stan był sumnienia, czego potrzebuie
Xiądz iako człowiek, co grzech rozwiązuie,
Y iako sędzia kogo ma do nieba
Uwolnić, kogo zatrzymać potrzeba.
Marek y Łukasz to o Magdalenie
Swiadczą że Jezus dał iey uwolnienie
Od siedmiu czartow. A Swiętego Bedy
Zdaniem: ztey była uwolniona biedy,
Gdy Pan odpuscił siedym grzechow głownych
Biesostwu prawie w opętaniu rownych
Bo gdzie grzech, zaraz tam szatan wstęp czyni
Opęta duszę gdy Bogu przewini

EWANGELIJ S. MATEUSZA.

ROZDZIAŁ XIII.

Pan uczy lud złodzi dla naciśku daiąc podobieństwa krolestwa Niebieskiego do zasiewu pszenicy y kąkolu, do ziarna gorczycznego, do kwasu, y niewodu, á w Nazarecie zle od swych przyięty.

WOnczas wyszedszy Pan Jezus nad morze
Znać Galileyskie, á widząc że wzborze
Wielkim do niego lud się zewsząd schodzi
Na brzeg, aż musiał ich nauczać złodzi,
Y mowił donich rożne przypowiesci
Przez ktore bardziey rzecz się w pamięc mieści
Wyszedł siejący człek dobre nasienie
Ktorego było rożne rozrzucenie
Bo iedne ziarna upadły przy drodze,
Ptacy ie zobią, ludzie depco srodze,
A drugie padły na mieyscu opoki,
Uschły, że ziemi grunt był nie głęboki,
Inne upadszy w posrzod ciernia ostu,
Tam przyduszone, że nie miały wzrostu.
Ostatni zasiew padł na dobrą ziemię
Y w urodzaiu dał stokrotne plemie,
Indzi szesdziesiąt ziarn iedno przynosi,
Indzi trzydziesci kiedysię rozkłosi.
Y przydał: kto ma uszy niechay słucha

Przyimuiąc w ferce nietylko do ucha
A przyſtompiwſzy do niego uczniowie
Mòwią: czewu tych przypowiesci w mowie
Zażywaſz do nich. Pan im nato rzecze
Wam dany z Boga dar w którym docięcze
Każdy mych nauk y taiemnic Nieba
Co pilniey wiedzieć do zbawienia trzeba,
A im niedano, *to ieſt tak ſkutecznie*
Iak wam, lecz tylko dano doſtatecznie. S. Hilar: Beda. Chrisoſt:
Iaki dar mieli Faruże, ſkrybowie,
Ze z ciekawości bardziey Pańſkiey mowie
Byli przytomni chcąc nowey wyłuda
Nauki, widzieć przytym iakie cuda
Niżli uwierzyć. Więc iak pospolicie
Mówią: kto co ma, to mu iak w proficie
Przydano będzie, á kto niema wiele
Y to coby miał, gotow ſtracić ſmiele,
Kiedy mu lada odbierze pokusa
Iak wżydach zginął dar wiary w Chryſtusa,
Choć o nim iasne nauki iak trzeba
Mieli od Jana y ſwiadectwa z Nieba.
Przeto Pan mówi w przypowiesciach raczy
Ze każdy widząc prawdy nieobaczy,
Słyſząc nauki iednak nieuſłucha,
Iak Jzaiaſz z Prorockiego ducha *Isai: 6. v. 9.*
Im przepowiedział. Ze ſłyſzeć będziecie
A nie rozumieć y wiedzieć á przecie
Nieznaiąc prawdy, bo otyłe ſerce,
Owiſłe uſzy mieli ci ſzyderce
Wswey niewierności abym ich ſlepotę
Zleczył mówi Pan y ſerca głuchotę.
Błogosławione waſze oczy, uſzy,
Ze ſłyſzą widzą co pomaga duſzy.
Zaprawde mówi Pan, wiele Prorokow
Y świętych Oycow pragneli widokow
Y nauk ſłyſzeć tych co wy ſłyſzycie
Y widzieć na co wyteraz patrzycie.
Więc posłuchaycie także tłumaczenia
Tey przypowiesci rożnego naſienia.
Naprzod naſienie znaczy ſłowo Boże.
Zktorego rodzay cnot iak buyne zboże,
A podle drogi ten zaſiew zdeptany
Kiedy zpogardą bywa przyimowany
Ze kto naukę lekce wazy ſobie,
Bies iak przy drodze wrobel ią wyzobie
W lada pokusach. A kto wzłym nałogu
Zakamieniały niedaſię wtey Bogu
Użyć namowie choć ſłucha zuchwale
W tym ſercu zaſiew uschnie iak naſkale
Pada, zaś ſłowo Boże iako wciernie
W to ſerce ktore troſzczeſię niezmiernie
O zbiory ziemſkie, *gdy ie nazbyt ceni,*
Prożno ſiać, aż ſię ten głog wykorzeni.
A ktory zaſiew padł na dobrą rolą
Toieſt na umyſł zgodny z Boſką wolą
Do iey pełnienia ieſt zawſze ochotny,
Tam ſłowo Boże ma owoc ſtokrotny,
Lub ſzesdzieſiąty á trzydzieſty czasem,
Gdy mniey lub więcey nie zaymieſię lasem
Złych przyrodzonych chuci oſtow, głogow,
Albo też cięższych nad kamień nałogow.
Takci trzydzieſty owoc znak małżeńſtwa,
Wdow ſzesdzieſiąty, ſtokrotny panieńſtwa.
Trzydzieſty owoc pełni przykazania S. Hieron: l. 1. contra: Jovinian
A ſzesdzieſiąty od naſladowania
Ewangelicznych rad iak zakonnikow
Zawiſt, ſtokrotny ſamych męczenikow Auth: Imperf:
Trzydzieſty owoc zmyſli, w upominku
Zſłow ſzesdzieſiąty, á ſetny z uczynku. S. Remig:
Trzydzieſty ieſzcze frukt zaczynaiących
A ſzesdzieſiąty ieſt poſtępuiących
Stokrotny owoc w tym co doſkonały,
Mieſza te rożność heretyk zuchwały.
Innną przypowieść Pan także na zboże
Mowi: podobne ieſt krol-ſtwo Boże
Do człeka ktory wſiał dobre naſienie
Naswoiey roli, aż wpoźne zasnienie
Człek zazdrosciwy zły zaſiew kąkoli
Gdy ludzie ſpali wſiał nateyże roli.
Gdy wyroſł z trawy zaſiew w kłos y ziarna
Ażſię ukaże y ta ſieyba czarna,
Y rzeknie czeladź tak do gospodarza,
Azaż twoy zaſiew zły? ſkądſieſz w nim zdarza
Widzieć ten kąkąl? A gospodarz rzecze:
Ze nienawisny człek miał nato piecze
Więc ſłudzy rzekną: chceſzli za twą wolą
Wyrwiemy kąkol y oczyscim rolą.
A Pan rzekł: nie tak moi robotnicy,
Byscie z kąkolem nierwali pſzenicy,
Dopuśćcie rosnąc do żniwa oboie
A wtenczas roſkaż dam na żeńce moie:
Zbierzcie wprzod kąkol, y związcie go w ſnopy
Precz na ſpalenie. A pſzenicę w kopy
Do gumna mego zbierzcie mi ztey roli
Y toſię ſtanie według iego woli. *Wykład niżey*
Ieſzcze rzekł Jezus że królestwo Boże
Z gorczycznym ziarnem porownaćſię może
Co z ziarn naymnieyſze á doraſta drzewa
Y ptaſtwo na nim ſwoie gniazdka miewa
To kosciol nowy figuruie ktory
Aż w niebo miał rość pod Anielſkie chory
Naſienie Jego ieſt Ewangelia S. Chris; S. Aug:
Co ſię w tak wielkie pożytki rozwija.
To ziarno ztarte moc wielką wydaie
A wdrzewo rosnie przez tameczne kraie.
Rzekł Pan *przed ludem wieyſkim tegoż czasu*
Krolestwo Boże podobne do kwasu
Ktorym zetrzeć miar mąki dzieży ciaſta
Zaprawić może piekąc chleb niewiaſta
Tak kosciol ſtarą ſwiat zaprawia wiarą
Pod troiakiego prawa niby miarą,
Wtych podobieństwach gdy Pan uczy ludzi
Wzmiankę proroctwa tę osobie wzbudzi
Co Dawid o nim niegdy przepowiedział
Iakby na iego tym kazania ſiedział.
Otworzę uſta me na przypowiesci
Odkryię dawne od ſtworzenia wiesci.
Zatym wylieza dawne łaſki Boże
Co do zbawienia ſtosowaćſię może Psal: 77. v. 2.
Tak rospusciwſzy lud Pan do gospody
Szedł w Kafarnaum. Uczenie ztey przygody
Przyſtąpią prosząc: Panie naſz y królu
Tę nam przypowieść wyłoż o kąkolu
Ktora ſtrasnieyſza y lud iey niezważa
Proſty, ale nas nie mało przeraża.
A Pan im rzeknie: ten człek ktory ſieie
Iam ſyn człowieczy, przezemnieſię dzieie
Ten dobry zaſiew w nim krolestwa ſyny
Bożego rosną iak buyne nowiny,
A zaś zli ludzie to zaſiew kąkoli
Diabeł podſiewacz á ſwiat miaſto roli.
Zniwo naſtąpi aż przy końcu ſwiata,

Zeńcy Anieli, przez nich pewna ſtrata
Kąkolu będzie, gdy iak ſyn człowieczy
Wyſle na żniwo bez żadney odſieczy,
Y zbiorą z iego królestwa zgorſzenia
Wſzytkie iak kąkol w ſnopy do ſpalenia,
Tym czasem mogą Boscy ſłużebnicy
Złe wykorzeniać bez ſzkody pſzenicy. Isa: 1. v. 10.
Kto zwas ma uſzy niechay tego ſłucha,
Y drugim tego niech udziela ducha:
Ieſzcze podobne królestwo niebieſkie
Do ſkarbu wroli który kto przez wieſkie
Prace wynaydzie wſzytko przedać woli,
Co ma ażeby owey nabył roli,
Jako wyrabiać zwykła moc poddana.
Wtym razie wolno nieprzeſtrzegać Pana
Targuiąc ten grunt, coſię tylko ceni
Względem zwyczaynych zyſkow w ſwey prze-
Chyba że zwyczay co udzielić każe, (*ſtrzeni,*
Dziedzicu mieysca w ktorym ſię ukaże
Skarb wynalescy iak za przechowanie
Dobr gdyż innego prawa niema nanie S. Thom: Navar
Lecz to pewnieyſza zteyże przypowiesci Les: apud Corn
Zeſię y wchlopſkiey ſprawie Niebo mieści
Gdy dla nagrody przyſzłey ktora droga
Iak ſkarb, á drożſza dla ſamego Boga.
Nadto podobne jeſt królestwo Boże
Temu kupcowi co ſzuka iak może
Naydrożſzych pereł, gdy iednę znayduie
Co ma przedaie á perle kupuie.
Tak nam niczego żałować nietrzeba
Zebyśmy tylko mogli nabyć nieba,
Gdzie zyſk iak zaſzczyt korony y berła
Y znak wieczności ieſt okrągła perła.
Ieſzcze królestwo niebieſkie podobne
Ieſt do niewodu który na ſposobne
Łowy zapuſzczon w morze tego ſwiata
Ludziom iak rybom uięcie przeplata
Zprac Apoſtolſkich *obowiązkiem prawa*
Ewangelij, poki życia ſława
Im upłynnego y powſzytkie lata
Ciągnie ſię połow ten do końca ſwiata.
A napełniony będąc w ſwoim biegu
Zatym gdy ſtanie uwieczności brzegu
Ktorzy czekaią przynim ſwego zyſku
Wybiorą dobre, á złe precz wpociſku
Odrzucą w przepaść, *toieſt Aniołowie,*
Co nadſtawcami będą wtym połowie.
Wybiorą dobrych ludzi iak wzdobyczy,
Y przesadzą ich do morza ſłodyczy
Nad firmamentem, á złych wrzucą wpiekło
Wkuchnią ogniſtą iakſię indziey rzekło. Mat: 4
A tam płacz będzie y zębow zgrzytanie v. 19.
Znacie to? oni rzekli: znamy Panie.
Lecz grzeſznik niezna coſię ten płacz znaczy
Z zgrzytaniem zębow ażſię w nim obaczy.
Przeto naukę przydaię Zbawiciel
Swym uczniom mówiąc: każdy nauczyciel
W królestwie Bożym toieſt w ſwym kosciele
Do gospodarza podobny co wiele
Rzeczy y ſtarych y nowych dobywa,
Gdy przypowieści do nauk zażywa.
Bo przyiemnieyſza ta ſwięta nauka
Wktorąſię wmieſza ó atorſka ſztuka
Nowe nauki o krolestwie Bożym
Przez przypowieści ſtare gdy ułożym
Iako miod przaſny lepſzy kiedy młody S. Aug: Qu. 16.
A wino, ſtare y z ſuchey iagody in Mat:
Tak y w nauce duchowny traktament,
Gdzie ſtary z nowym zgadzaſię teſtament S. Hier:
Zatym ſię udał Pan do ſwey oyczyzny S. Beda
Gdzie był prac iego profit nietak żyżny
Chociaż w kwitnącym z imienia á przecie
Trudnym do wiary mieście Nazarecie.

Z EWANG: S. ŁUK: ROZD: IV.

Obſzerniey o Lekcyi Pisma w Nazaretańſkiey ſzkole y niewdzięcznym ludu chcącym zepchnąć Pana zgóry.

Gdzieſię wychował Pan iak przyſzedł zdrogi
Według zwyczaiu wſzedł do Synagogi.
Wſzabat by czytał zakon y Proroki,
Oraz też Boſkie tłumaczył wyroki.
Rozłoży xięgę aż w Jzaiaſzu Isai: 61. v. 1.
Napada na ow text o Meſſyaſzu:
Duch Pańſki na mnie który mię namaſzcza
Abym zwiaſtował lud ubogi zwłaſzcza
O ich zbawieniu y ſłabę nadzieie
Zmocnił, uwolnił ieńcow iak złodzieie
Zduſzney niewoli y ſlepym wzrok wrócił,
Y niedołężnym ich niedolą ſkrócił,
Wſzytkim rok wſkazał Jubileuſzowy,
Czas odpuſzczenia kto ma dług grzechowy.
Zatym złożywſzy xięgę oczy naſię
Wſzytkich obrócił mówiąc że wtym czaſie
Już toſię pełni *iako nad Jordanem*
Stąpił na niego Duch Pańſki przed Janem
Z głosem oycowſkim iakby namaſzczony
Był naten urząd czyli naznaczony
Mesyaſzowy z potwierdzeniem cudu
Tak rozlicznego w prawowiernym ludu.
A zatym wſzyscy w tym mu przyświadczali
Dziwiącſię mówie którą każdy chwali:
Zkąd prawi mądrość y cudow praktyka
Wtym co iak wiemy ſynem rzemieśnika
Józefa cieśli. Azaż nie Marya? *Mat: 13. v. 55.*
Ieſt Matka Jego, dalſza familia
Brat Jakób *mnieyſzy*, Józef ſprawiedliwy Act: 1. v. 23.
Symon *z imienia żelotes gorliwy*
Judaſz Tadeuſz *wiemy czterech braci*
Choć nierodzonych ſioſtry koligaci
Także wiadomi, coſię tu rodzili
Y takſię z niego nieiako gorſzyli.
Jezus rzekł: nie jeſt Prorok nauczyciel
We czci u ſwoich, nawet y *Zbawiciel,*
Ze zazdrosciwe z natury, y harde.
A poufałość w nich rodzi tę wzgardę.
Tam nie uczynił cudow Chryſtus wiele,
Ze ſię niewierność ſprzeciwiła ſmiele. Mar: 6. v. 5.
A Marek mowi że niemógł tam cudu
Zadnego czynić, *toieſt niechciał ludu*
Swemu przyczyną ſtaćſię większey kary,
Za ten grzech żemu niechcieli dać wiary.
Rzekł zatym do nich wſzakże w tey potrzebie
Przymówicie mi: lekarzu lecz ſiebie
Dawnym przyſłowiem iakoś my ſłyſzeli
Ześ w Kafarnaum wielu co pragneli
Zdrowia uleczył iakby w lazarecie.
Też cuda pokaz y tu w Nazarecie
To ci uwierzym *gdy o ſwoich piecze*
Rowną pokażeſz. A Pan do nich rzecze:
W prawdzie wam mówię wdow y nędznych wiele
Pod głod trzyletni było w Jzraelu
A do żadnego z nich Eliaſz przecie
Niebył poſłany z cudy iako wiecie,
Tylko w Serapcie do Sydońſkiey wdowy,

Ze uwierzyła w przod niż był cud nowy.
Y wiele było żydow trędowatych 3. Reg: 18.
Po Jzraelſkim całym páńſtwie, á tych
Wſzytkich dar minął od Elizeuſza,
Naáman Syryńſki oczyscion choć duſza
Zpogan niewiernych że uwierzył wprzody
Niźli doiechał do Jordańſkiey wody.
Ta znakiem ludzi oboyga płci para
Iaka w narodach miała powſtać wiara
Co ſyſząc zgniewem cała Synagogá
Stawiſię przeciw Chryſtusowi ſroga
Wypędza z miaſta y ſtrącić na ſzyie
Chcieli go z gory, ażſię im ukryie
Pan nowym cudem, że go niewidzieli
Gdy wyſzedł z pośrzod ich, *czy tknąć niesmieli.*
Y wyſzedł zatym Pan z Nazaret miaſta
Aż do Judei gdzie wiara naraſta.
Patrzcie duchowni zwłaſzcza kaznodzieie,
Ktorzy dufacie w krewne, dobrodzieie,
Jak wam niemieſzkać z Panem w Nazarecie
Ieſli duchownych profitow pragniecie.

Z EWANG: ŁUK: S. ROZD: X.

O Marcie y Magdalenie.

Zatym Pan Jezus wyſzedł z Galilei
Gdy wſi y miaſta obchodził Judei
Wſzedł do iednego miaſteczka czy wioſki
Co Betanią żowią iak tron Boſki
Dom poſłuſzeńſtwa w imieniu zawarty
Tam był przyięty w dom nieiakiey *Marty*
Panny á oraz zacney Gospodyni
Co Magdaleny ſioſtrą *y Miniſtrzyni*
Pokutą ſławney była w owym domu
Przyimuie gosci mile wiedząc komu
Służy z ochotą y kuchnią zakłada
Iak może dlanich alić miła zwada
Ze Magdalena u nog Pańſkich ſiadła
Niemyſląc o tym coby zgoścmi iadła
Y ſłucha tylko tak Bożego ſłowa
Iakby przychodnia była niedomowa.
Marta w zabiegach ſtaneła y rzecze:
Panie ta ſioſtra mali o cię piecze
Opusciwſzy mię tylko ſłowo Boże
Siedząc ſmakuie rzecz niech mi pomoże
Aż iey Pan Jezus rzeknie Marto Marto
Troſzczeſzſię koło wiela co niewarto
Twych prac á owo iedhegoć potrzeba
Słuchać co Bog chce iak wyroku z Nieba,
Marya cząſtkę naylepſzą obrała
Co przyniey zemną będzie wiecznie trwała.
Podaieſię też tu do obierania S. Greg: Aug: &c. apud Corn:
Stanu nauka z kommentarzow zdania
Tu Magdalena Duchowieńſtwa życie,
Stan ſwieckich wiernych Marta pracowicie
Nam figuruie, naylepſzą zaś tacy
Cząſtkę obrali, co rownie do pracy
Iak do ſiedzenia gotowi ſłuchaniem
Tylko ſię rządząc y upodobaniem
Samego Boga, aniſię z nim dwoią Psal: 72. v. 26.
Mowiac z Dawidem: Bog ieſt cząſtka moia

Z EWANG: S. JANA ROZD: V.

O uzdrowionym w Szabat chorym przy owczey ſadzawce w Jeruzalem y oswiadczenie Pańſkie o ſobie wielkiemi dowody z Jana Chrzciciela y Moyżeſza.

Gdy był na ſwięta Pan w Jerozolimie
Znać wielkonocne ſadzawka na jmie
Tam Betsaida z Hebrayſkiego łowcza
Dla ryb łowienia, z Arabſkiego owcza,
Ze owce bydło przypędzone z trzody
Przed kosciol było tam płukane wprzody
Nim ſzło do ofiar, pięć bram wniey dokoła
Zofficynami kędy zpodkosciola
Dość było kalek, chromych, ſlepych, głuchych
Y niedołężnych y poczęsci ſuchych
Ktorzy czekali bardziey niż pogody
Tak cudownego wzruſzenia tey wody.
Ze Anioł Pańſki pewnych czasow w roku
Zſtępował chociaż *nieczyniąc widoku*
Zadney poſtaci procz wody wzruſzenia,
Wktóre kto pierwſzy dopadł był wſtąpienia
Zchorych ozdrowiał. *Tak gdy nam Bog daie*
Inſtynkt, wzruſzenie, niechże wnet powſtaie
Grzeſznik z nałogu, á to nieodwłocznie,
Toſię mieć lepiey złaſką Boſką pocznie.
Chyba że chory będzie wiakim domu
To go zdomowych trzeba wspomoc komu
Y zaraz przyzwać xiędza do ſpowiedzi
Z Panem Jezusem niechay go nawiedzi,
Był od trzydzieſtu osmiu lat tam chory
Miedzy innemi aż do owey pory
Gdy go Pan Jezus mijaiąc zaczeka
Pyta: chceſz być zdrow? ten rzekł niemam człeka
Zeby mię w puscił w wodę gdy ſię wzruſza
Nim kto uprzedzi, y tak ſchnie ma duſza
Bez tey pomocy. Pan rzekł wſtań weź łoże
Czy posciel idź zdrow jakie cuda Boże!
Wſtał wnet ow chory idzie zdrow z poscielą
Lud mu zabiega potykaſię zwielą
Skrybow Faruzow co nań fukać ſmieli
Niewolno tobie wſzabat nieść poscieli.
Odpowiedział im: ten co mię uzdrowił
Zebym wziął posciel ſwoią to mi mowił
Mowią kto taki? ten nie odpowiedział
Bo nieznał Pana y nazwać niewiedział.
Jezus tym czasem zchroniłſię od ludu
Zeby uniknął chwały ztego cudu,
Lecz gdyſię potkał ztym człekiem wkosciele
Rzekł mu Pan: otoś zdrow niegrzeſzże ſmiele,
Zebyś niezapadł gorzey wtym; iakoby
Rzekł że ſmierć za grzech nietylko choroby.
Poſzedł ow człowiek do żydow y mowił
Ze to był Jezus ktory go uzdrowił
A oni zato powſtali z przeklętą
Złoscią na Pana iakby gwałcił ſwięto,
Choć to był nie gwał lecz więkſze ſwięcenie
Swięta, wtym cudu Boga uwielbienie.
Niebyła też tu żadna w ſwięto praca,
Y owſzem ſolga co chorobę ſkraca.
A zdiąć uprzątnąć posciel nie robota
Ale zwyczayna ochędoſtwa cnota
Y w ſwięto nawet nieieſt zakazana
O ktorą żydzi napaſtuią Pana,
A onſię ſprawia choć Pan tey uſtawy
Iak Bog wcielony y zbawiciel prawy
Mowiąc: moy Ociec robić nieprzeſtaie
Kiedy ſtworzeniu ſwemu pomoc daie,
Toć y mnie robić. A oni tym bardziey
Nań powſtawali przymawiaiąc hardziey
Zato że BOGA Oycem ſwoim zowie
Y ſwoie ſprawy z Jego zrownał wſłowie.
Pan rzekł zaprawdę mówię wam tak raczy
Że nic niemoże ſyn czynić inaczey
Iedno iak Ociec, ktory że miluie

Syna swoiego tomu ukazuie
Co czyni, y co czynić iemu trzeba
Iak swiadczył *otym nad Jordanem z Nieba*
Y wiecey ieszcze aż do podziwienia
Waszego poda wzórn dó czynienia.
Iak bowiem Ociec niegdy przez Proroki
Umarłych wskrzeszał, tak da bez odwłoki
Synn że kogo chce ożywić może,
Iak widzieć w Naim y to cudo Boże.
Nadto że Ociec nikogo nie będzie
Sądził, ale syn naten sąd zasiędzie
Przy końcu swiata. Ta zaś wtym przyczyna,
Aby iak Oyca wszyscy czcili syna.
Kto nie czci Syna, ten Oyca uraża,
Ze syna z Oycem rowno niepoważa
Za prawdę mówię wam że kto mię slucha
Y wierzy kto mię posłał wtym otucha
Może być pewna czy nadziei cnota
Wnim że od smierci przeydzie do żywota.
Zaprawdę mówię że idzie godzina
Kiedy umarli głos Bożego syna
Usłyszą, *to iest rozkaz da powstania*
Y temi czasy y wdzień zmartwychwstania.
Y którzy słyszeć będą ci ożyią,
Gdzie rozkaz zaydzie y z Ewangelią,
W imie Chrystusa pod ten czas co zbywa
Do końca swiata iakosię nazywa
Ostatnią prawie godziną iak woła
Na nas przestroga także Apostoła. 1.Joa:2.v.18
Iak bowiem Ociec ma życie sam wsobie
Takie *zistnoscią y w wtorey osobie*
Synowi daie nawet jego pieczy
Zdał sąd ostatni *ile syn człowieczy.*
Nie dziwuycieżsię że wostatnim czasie
Gdy syn człowieczy w grobach słyszeć dasię
Anielską trąbą którzy się zawarli
Wgrobach na ten głos powstaną umarli,
Y których w życiu zalecała cnota
Ci do wiecznego powstaną żywota.
A co źle żyli będą zmartwych wstanie
Swe mieli na sąd, *y wieczne karanie*
Ja zaś niemogę nic czynić sam z siebie
Ale iak słyszę Oyca rozkaz w Niebie
Tak sądzę, y sąd moy iest sprawiedliwy,
Bo nie z swey własney woli *ludzkiey chciwy*
Lecz zwoli tego który mię posyła
Abysię wsądzie moim wypełniła.
Iesli ja tylko swiadczę sam osobie
Tlem iest człowiek, nie iest wżadney probie
Takie swiedectwo. Ale iest kto inny
Toiest Bog Ociec y Jan ow niewinny
Do ktoregoscie gdy Posłow wysłali
Swiadectwo iego w prawdzie odebrali
Lecz nieprzestaiąc na swiadectwie człeka
Ja do zbawienia ktore wszytkich czeka
Y was namawiam. Jan był iako swieca
Iasna *y ktora ogień razem wznieca*
Wsercach przychylnych, wyscie przy nim chcieli
Iak na godzinę tylko być weseli
Toiest inniemaiąc że był Zbawicielem,
Przeto was takim napełnił weselem.
Ja zaś mam większe swiadectwo nad Jana,
Y same cuda na które mi dana
Moc swiadczą żem iest od Oyca zesłany
Swiatu Messyasz y wam obiecany.
Y Ociec który posłał mię dość iasnie
Wam swiadczył o mnie, á wy jego własnie
Głosu niesłysząc y żadney postaci
Niewidząc nawet słowo iego traci
Już u was kredyt, gdy mi niewierzycie,
Ktorym posłany wam na wieczne życie.
Szukayciesz pisma które żywot wieczny
Wam obiecuie á tam dostateczny
Dowod znayść można w pismie, awy przecię
Y dla zbawienia wierzyć mi niechcecie.
Wszakże nieszukam pochwały u ludzi
Bo taię cuda, niech was y to wzbudzi.
Alem ja poznał że milosci BOGA
Niemacie, tylko na mnie w was złość sroga.
Jam w Jmie Oyca mego na tym swiecie
Ziawilsię á wy przyiąć mię niechcecie.
A drugi przyidzie do was w jmie swoie,
Toiest Antychryst á w wasze podwoie
Zaprasżan będyie *co rzecz oczywista*
Wswieckich goscinach oprocz antychrysta
Bo lada biesa wzywa iaki taki,
A w imie Pańskie omija żebraki
Iakże wy, mówi Pan wierzyć mi macie
Gdy o wzaiemną chwałę bardziey dbacie
Niżli osamę nawet chwałę Bożą,
O którą tacy starania nie łożą.
Nierozumieycie że moy żal was będzie
Przyskarżał Oycu bo będę w urzędzie
Sędziowskim raczy, lecz macie Moyżesza
Instygatora na którym zawiesza
Kto swe nadzieie bo gdybyscie dali
Wiarę mu iek mnie w pismie swoim chwali
Y wam zaleca ato niedaremnie,
To byscie prędzey uwierzyli wemnie.
Iak berło z Judy z Proroctwa Jakuba
Moyżesz opisał wczym była ich chluba.
Ktore że wtenczas ustało w Herodzie
Jdumeyczyku dość na tym dowodzie.
Opisał także za Boskim wyrokiem
Moyżesz Chrystusa że miał być Prorokiem
Jemu podobnym dla dzieiow cudownych.
Iak miał dość większych Pan nietylko rownych.
Bo Moyżesz chorych ludzi nie uzdrawiał
Ani umarłych wskrzeszeniemsię wsławiał.
Nadto że Moyżesz przez krwawe ofiary
Smierć Chrystusową przeznaczył ztey miary
Zebysię żydzi niewierni poczuli
Że krwawą mękę Jezusowi knuli
Przeto Pan przydał iesli nie wierzycie
Moyżesza pismu, to y mną gardzicie.

EWANGELIJ S. MATEUSZA

ROZDZIAŁ XIV.

Scięcie Jana Chrzciciela, nakarmienie 5. tysięcy ludzi napuszczy, chodzenie po wodzie, y wiele niemocy zleczenie.

WOnczas Tetrarcha Herod Galilei
Syn dziecioboycy słysząc sławę dziei
Y cudow które czyni tam Zbawiciel (ciel.
Rzekł do swych: że to zmartwychstał Jan Chrzci-
Inni mówili: że to Był Eliasz *Mar: 6.*
Z tamtego swiata, Albo Jeremiasz
Lub inny Prorok iak Apostołowie *Mat: 16.*
Wzmiankę czynili indzi o tey mowie
Bo ten król z Janem za Herodyadę
Zonę Filippa wziętą wszczął zawadę
Ze mu Jan smiało mówił z grozą ową:
Niewolno tobie królu żyć z bratową.
Więc że znamowy tey cudzołoznicy

Krol kazał Jana w trącić do ciemnicy
Iednak że go miał za swiętego męża,
Ieszcze mu więzow owych nie natęża.
Owszem bałsię go y iego namowy
Słuchaiąc wiele czynic był gotowy.
Ale nieszczerze iak go indzi lisem Lucæ 13: v.32.
Pan zowie: dochodź prawdy tym opisem.
Na fest krolewskich rodzin zawołany
Traktament zebrał Galileyskie Pany,
Weszła y corka tam Herodyady
Znamowy matki swey do tey brygady, Jos: apud Cornelium.
Zacznie swoy taniec stroić Salomena
Iak ią zwie Jozef, podobasię scena
Krolowi, rzeknie owey skoczce, chceli
Rad iey połowę krolestwa udzieli.
A ta wybieży y Matkisię bada,
O co ma prosić, ta iey odpowiada:
Proś krola raczey o Janową głowę
Niż o całęgo krolestwa połowę.
Więc bieży nazad z prozbą pokłonisię,
Day krolu Jana głowę mi na misię.
Aż się zasmucił krol na taką prozbę.
Znać że sumnienie nań wywarło groźbę
Strasz liwym sądem strofuiąc go oto,
Ze cierpi taxę tey głowy nad złoto
Y nad swoiego krolestwa połowę,
A przecie kazał przynieść Jana głowę,
Zeby dotrzymał choć zley obietnicy,
Y nie zasmucił owey tanecznicy.
Aż podał krwawą potrawę na misie
Kat owey dziwce. O obłudny lisie
Czemuscie teraz nieogarnie smutek
Na tak żałosny twoich uciech skutek.
Gdy głowę swiętą daną tanecznicy,
Ta ią zaniosła matce nierządnicy,
Co za affronty okiem niedoscigłe
Czyniły ięzde, ięzyk wziowszy igłę
Skłoły tyranki wyciągnowszy z głowy
A żebysię tak zemscić groźney mowy. S. Hier: apol: Contra Rufin.
Ciało uczniowie wzieli do Sebasty
Ktora przednieysza była miedzy miasty
Tamtemi wprzody Samaryą zwana,
Od Apostaty potym Juliana
Było spalone toż Janowe ciało,
Zesie dość cudow iawnych przeznie działo.
Gdy zaś uczniowie Chrystusowi Panu Mar:6.v.31
Doniesli kiedy głowę scięto Janu
Pan rzekł: podźmy ztąd na mieysce odludne,
To iest chcąc sławy *uyść przez sprawy cudne*
Dla nas przykładu niedla uniknienia
Smierci ktorą miał pewną iuż zprzeyrzenia.
Zatym w łodź wsiadłszy z uczniami wtey porze
Ku Betsaidzie popłynął przez morze
Tyberyackie *czy wielkie iezioro*
A lud dokoła mieszkaiący skoro
Postrzegł że Jezus przeniosłsię na puszczą
Ruszył się zanim zewsząd wielką tłuszczą.
Zwłaszcza dla zdrowia na rożne niemocy
A czassię zbliżał iuż ku wielkiey nocy
Starozakonney. *Więc iak do Moyżesza*
Wyszła na puszczą owa wielka rzesza
Zmiast y wsi rożnych co widząc nietai
Pan się im także, y iak na Synai
Na bliską gorę wszedł, á maiąc piecze
Onich zlitosci do Filippa rzecze:
Zkądże kupiemy dla tych ludzi chleba
Na ich posiłek ktorego im trzeba.
Ato rzekł nie tak zasiągaiąc rady,
Bo wiedział co miał czynić beztey wzwiady,
Ale że Filip nad innych ciekawy Joan:14.v.8.
Więc to pytanie dla iego poprawy.
Odpowi Filip: y za groszy dwiescie
Mało im chleba kupić w iakim miescie.
Rzekł Jędrzey Piotrow brat: iest tu pachole
Z pięciorgiem chleba ięczmiennego w pole
Y dwiema ryby także pieczonemi,
Lecz wieleżbysię podzieliło niemi?
Przyniescie ie tu, Pan rzekł, kascie tłuszczy
Sieść gromadami po łąkach w tey puszczy.
Tak uczynili. Siadło pięć tysięcy
Mężow á starcow niewiast zdziećmi więcy.
Zatym wziął Jezus chleb z rybą do ręki,
Wzniosł oczy w Niebo y dał Oycu dzięki.
A nam dał przykład tegoż nabożeństwa,
Iesli w posiłku chcem błogosławieństwa.
Pan błogosławiąc łamał chleb nasztuki
Z rybami nie bez cudotworney sztuki
Ktorą przeiąwszy y uczniowie mili
Dziwnie na wszytkich chleb z rybą dzielili.
Ze im rost wręku podział nieustanny
Iak kiedy mierzy wodę kto z fontanny
Doznali tego rozmnożenia cudu,
Hoyni na nędze ubogiego ludu:
Hadryan Papież tym imieniem wtory, Plat: in vita
Przedtym Dyakon czyli szafarz, ktory
Czterdzieści groszy na ubostwo mnogie
Po trzy każdemu daiąc, gdy ubogie
Wszytkie podzielił ieszcze mu została
Do podziwienia owa kwota cała.
A potym zgromił sługę że pieniędzy
Tych niechciał dzielić na tak wiele nędzy.
Teżcuda słyną Jana iałmużnika Leontius in vita
W dobr przymnożeniu codzienna praktyka
Aż sie umawiał z Panem Bogiem otę
Wzaiemną, ktoby wprzod przerwał ochotę,
Czy on wiałmużnach czy opatrzność Boska
Wdarach, o ktore prożno się czlek troska.
Bo Bog w hoynosci swey niezwyciężony
Toż cudo czyni z ziemskiemi nasiony
Ze y niegodnym dziwnie ich przysparza
A tym hoynieyszy na swego szafarza,
Przydał y smaku w tych rybach y chlebie
Pan, że nie tylko służył ich potrzebie,
Lecz y dziwnemu ukontentowaniu
Aż go zbywało w ułomkow zebraniu.
Dwanascie koszow *od owego stołu*
Prawie każdemu ieden Apostołu
Iak y Helena na cześć w lat tak wiele
Też kosze zniosła w Stambulskim kosciele. Baronius
Aże przy owym traktamencie wina
Ewanjelia swięta niewspomina
Takąż cudowną przyprawę napoiu
Ludu prostemu dał Pan w bliskim zdroiu
Aby zwyczayny raczy napoy pili,
A mocnych trunkow picsię nieuczyli Corn: hic.
Lud zaś nasycon (*że musię Pan widzi*
Być Messyaszem iak y teraz żydzi
Mowia, że zwielkim dostatkiem naswiecie
Masię ukazać, á niewiedzą przecie
Zduchownym, czyli cielesnym, co molem
Ządź ich naygorszym) chciał go obrać krolem.
Co widząc Jezus schronił się przed niemi
Na go-

Na gòre niechcąc królować naziemi
Y kazał uczniom nazadſię przez morze
Wrocić, sam zoſtał o wieczorney porze
Lud rozpusciwſzy aby ſię na gòrze
Tam modlił przez noc nie wtak ludnym chorze
Y tu nam przykład dał modlitwy nocney
Iak bez rozrywki tak bardziey pomocny
Chyba że razem iak w zakonnym chorze
Widziemy niby z Chryſtusem na gorze
A łodz ſię uczniow im bardziey oddala
Tym ią przeciwna bardziey zbija fala
Na morzu cogo w ſzerz ſtai czterdzieści
Wzdłuż ſto czy mili połſzoſtey ſię miesci:
Oczwartey ſtraży Pan do nich przychodzi
Idąc po wierzchu wody mimo łodzi,
To ieſt nadedniem bo ſtraż odmieniano
Co trzy godziny w miaſtach, czwartą rano.
Mniemali ucznie żeto widok nocny
Co morze wzruſza y zdioł je ſtrach mocny.
Krzyknoł nie ieden. Pan: co ſię wam dzieie!
Nielękaycie ſię, rzekł, mieycie nadzieie.
Aż Piotr zawoła: jeſliś ty ieſt Panie?
Każ mi do ſiebie przyiść? nato pytanie
Rzekł mu Pan: podz ſam. Piotr na tych miaſt złodzi
Wyſiadſzy, ſtąpa y powodzie chodzi.
A gdy ſię boiał powſtaiącey fali
W tym razie sliſkim krokiem ſię obali
Y tonąc zacznie wołać rata rata!
Panie ratuy mię zbawicielu ſwiata.
A Pan wnet rękę poda mu y rzecze
Czemużeś wiary tak małey człowiecze?
Iak wſiedli obay włodź, uſtała fala
Y wiatr, á kożdy z uczniow go wychwala
Pokłon oddaiąc y iuż ſię nie trwoży
Mòwiąc żeś ty ieſt prawdziwie ſyn Boży.
Wiara znadzieią cudami ſię wspiera,
A niedowiarſtwo przepaść nam otwiera.
Swięty Auguſtyn mowi kto zanurza S. Aug: Serm: 12. de verb Dñi:
Serce wtym ſwiecie tego lada burza
Pokus zatopi, á kogo niezwodzi
Swiat upłynnoscią, ten powodzie chodzi.
Gdy Pan do ziemi Genezar przypłynie,
Nie Gierazenu gdzie potopił ſwinie,
Bo tam kray inny, á ten z Betsaidą
Y z Kafarnaum w iednę ſtronę idą,
Gdzie Pen rozkazał uczniom ſię uprzedzić,
Gerezańczykom iakſię dało wiedzić
Przybycie Pańſkie, wnet ułomne znoſzą,
Chore y o ich uzdrowienie proſzą,
Ktòre zleczywſzy przez zwyczayne cuda
Do Kafarnaum zaraz ſię Pan uda.

Z ROZD: VI. EWAN: S. JANA

Dysputa o Eucharyſtyą z Kafarnayczykami

Tam go ſpotyka niemało ztey tłuſzczy
Ktorych nakarmił cudownie na puſzcy.
A że widzieli iak do łodzi wſiedli
Bez Pana ucznie, iakbyſię zawiedli
W ſwoim widzeniu pytaią go wielu?
Iakżeś ſię przebrał tu Nauczycielu,
Nie widzieliśmy początku twey drogi,
Tak go witaią w pośrzod Synagogi.
Rzekł Pan: zaprawdę mowię mnie ſzukacie,
Nietak dla cudow na czymſię mniey znacie,
Iak dla poſiłku żescieſię na iedli,
Ale żebyscie wtym ſię nie zawiedli,
Robcie wy na chleb nie na ten co ginie,
Lecz na ten pokarm ktory nieprzeminie.
Y takiż żywot wieczny dlawas ſprawi,
Gdy Syn człowieczy wam go tu zoſtawi,
Co wam Bog Ociec iuż przeznaczył z Nieba
Toieſt gdym zrodzon w Betlem domu chleba.
Rzekli mu: iakże kto zarabiać może
Na to wiecznego życia dzieło Boże?
Rzekł Pan: to pierwſze dzieło Boſkie, byscie
Wierzyli w tego co ma z Boga przyscie.
Tu znać poznawſzy że mowi o sobie
Mòwią: w iakichże znakach? w iakiey probie?
Chceſz ażebyśmy uwierzyli w ciebie
Czy żeś nas wczora poſilił w potrzebie.
Oycowie naſi na cudnieyſzey mannie
Przez lat czterdziesci żyli nie uſtannie
Na puſzczy iak ieſt napisano: chleba
Dał im pożywać Anielſkiego z Nieba,
Y więkſza była nierownie tam rzeſza,
A nie wierzyli dla tego w Moyżeſza
Rzekł im Pan Jezus: zaprawdę wam mowię
Nie Moyżeſz dał im chleb z Nieba wtym ſłowie:
Dał im, lecz Ociec moy daie wam chleba
Ktòry na żywot ſwiata z ſtąpił z nieba.
Na chytry zarzut, Pan ſwoią zawieſza
Iawną odpowiedź czym ſie od Moyzeſza
Rożnił, że Moyżeſz: ſługa á ten Panem
I Synem Bożym iak miał nad Jordanem
Iawne ſwiadectwo. Przeto zwłasney mocy
Nie iako ſłudzy Boscy y Prorocy
Czynił te cuda y wyciąga wiary
Iaką miał Moyżeſz o co wſzczeli ſwary
Prożne, a zwłaſzcza o chleb domawianie
Daway nam tego chleba zawſze Panie.
Pan odpowiedział: ja chlebem żywota,
Kto przyidzie do mnie przez wiarę ta cnota
Nay pierwſza, taki od zguby daleki
Nie będzie łaknął y pragnął na wieki.
To ieſt nie będzie w piekle ale w niebie
Ktoby przeſtawał z duſzy na tym chlebie.
Wſzakżem wam mòwił nie w iedney dyspucie,
Y Jan namawiał wſzytkich ku pokucie,
Y widzieliscie mię, *to ieſt z dowodem*
Poznali, kiedy kweres przed Herodem Mat: 2 v. 37.
Był omnie z pisma y cudow zaiscie
Iak wiele, przecieſz nie uwierzyliscie,
Oprocz niektorych. Wſzytko co mi daie
Ociec to przyidzie do mnie nie uſtaie
Wswym nawroceniu, ja też go od ſiebie
Precz nieodrzucę zatrzymam y w niebie,
Bom ztąpił z Nieba bym czynił dość woli
Oycowſkiey tego co mie poſłał kwoli
Zbawieniu ſwiata, ta zaś wola Boſka
A żebym ztego nieſtracił y włoſka
Co mi dał Ociec ztych wſzytkich, co ſzczerze
Na wracaiąſię teraz do mnie w wierze,
Y żebym wſkrzeſił ich w dzień oſtateczny
Na przyſzły ze mną w Niebie żywot wieczny:
Zaczeli ſzemrać na to ſłowo żydzi
Jam jeſt chleb z Nieba czym ſię błąd ich brzydzi
Mówiąc: izaliſz nie Jòżefa ſynem,
Wiemy rodzicow, iakim że terminem
Miał zſtąpić z Nieba? Jezus odpowiedział
Niechcieycie ſzemrzeć wzaiemnie bo wiedział
Że iedni zanim *Boſtwo Meſſyaſza*
Wierząc z Dawidá y Izaiaſza Psal: 109. Isa: 35. v. 4.
Mòwili żwawo á drudzy przeciwnie

Bez wiary że ich ten chleb trudził dziwnie.
Zaden, mówi Pan, do mnie przyść niemoże,
Ieſli moy Ociec przez natchnie Boże
Nie pociągnie go, *nie przez przymuſzenie*
Wolnego zdania, lecz przez przychęcenie.
A tak wiernego ja w dzień oſtateczny
Wzbudzę na żywot w Niebie zemną wieczny
Iak napisano że uczeni tacy
Od Boga będą bez ſwey wielkiey pracy [Jer:31.v.33.]
Każdy kto ſłucha z Oyca tey nauki
Tenſię nawróci do mnie bez przynuki.
Nie żeby widział oyca mego w Niebie,
Co tylko temu przyznać kto wpotrzebie
Zbawienia ſwiata zeſłany od Boga,
Iaka w Prorokach przepisana droga,
Za prawdę mowię wam kto wierzy wemnie
Ma żywot wieczny zató niedaremnie.
Jam chleb żywota, á Oycowie waſi
Choć iedli mannę na tę cuda łaſi
Przecieſz pomarli. A kto ten chleb z Nieba
Ieść będzie ſmierci bać muſię nietrzeba.
Jam ieſt chleb żywy którym z Nieba ſtąpił,
Ktoby mie użył, a wiary nieſkąpił,
Taki od ſmierci wieczney ieſt daleki
Y będzie zemną w Niebie żył na wieki.
A chleb który ja dam jeſt moie ciało,
Na żywot ſwiata iak ſię w przod niedziało.
Tu im namienił o ſwym ſakramencie
Przyſzłym ktorego iſzcze iak w otmęcie
Nie poymowali, więc że ſię ſprzeczało
Zydoſtwo mówiąc: iak nam ſwoie ciało
Da do iedzenia. *Ta ſprzeczka wzaiemnie*
Była text mowi y to nie daremnie,
Bo znać że iedni mowili że może
W ciało przemienić iego ſłowo Boże
Chleb albo wino y ſamemi znaki
Tylko ie pokryć żeby pokarm taki
Był w używaniu nam na żywot wieczny
Tak mowił każdy z nich w wierze ſtateczny
O Boſtwie iego broniąc ſłow Chryſtusa.
A zaś kogo znich przemogła pokusa
W tym niewierności, tacyſię ſprzeczali
Y wiary ſłowom tak iawnym niedali.
Aż niewierności ich Pan niefolguie [S. Aug: Chriſoſt in Cornelio]
Lecz miaſto życia ſmierć im obiecuie
Mòwiąc: za prawdę zaprawdę powiadam
Ieżeli ciała mego które ja dam
Pożywać y krwi mey pić niebędziecie,
Zywota mieć też w ſobie nie możecie.
Ten rozkaz iako rozni kosciół ſwięty
Od dziatek w ktorych rozum nie zawzięty,
Tak gdy uymuie w kommunii picia
Krwi Pańſkiey choć iey nie broni pożycia
Pod znakiem chleba co wſzytkim rozdaie,
Na iego zdaniu niech każdy przeſtaie.
Bo gdzie nie martwe ciało tam krew żywa,
Tak dalſze ſłowa mniemay: kto pożywa
Ciała moiego y krew moią pije
Ma żywot wieczny gdy na ſąd ożyie.
Ciało me pokarm krew napoy prawdziwy,
Kto go pożywa godnie, ten ſzczęſliwy.
Bo wemnie mieszka á ja w nim gdy życie
Zaczyna zemną zgodne pospolicie.
Iako mie poſłał Ociec moy żyiący,
Y ja mu żyie zniegoſię rodzący,
Tak ſwym ſposobem y kto mnie ſpożyie
Godnie, wtym znaku dla mnie tylko żyie,
Ten ieſt chleb z Nieba dla was nieuſtanny
Nie iak Oycowie waſi co chleb z manny
Iedli na puſzczy á przynim pomarli
Y za ſwe grzechy w piekle ſię oparli.
Kto zaś pożywać będzie tego chleba,
Na wjeki będzie żył. *Toieſt do Nieba*
Wſzedſzy że mu ſmierć zwykła niezaſzkodzi
Przez ktorą z ciała duch w niebo przechodzi,
Byleby godnie ſakrament pożywał,
Nie ſwiętokrackim ſumnieniem porywał,
Ani pożyrał iak pies bez uwagi,
Boby nieuſzedł kary wieczney plagi.
Nadto choć godnie przyimie bez tey truci
Sakrament ieſli potym nieodrzuci
Z ſerca tey łaſki od grzechu daleki
Trwaiąc w tym ſtanie, żyć będzie nawieki.
Tak w Kafarnayſkiey żydow Synagodze
Pan mowi, ale ci niewdzięczni ſrodze
Szemrali bardziey niż niegdy na mannę
Ich zli Oycowie, na tę łaſk fontannę
A znimi wielu nawet uczniow Pańſkich
Szemrało dla ſwych myſli grubiańſkich
Mòwiąc: bardzo to przykra zdaſię mowa,
Kto iey da wiarę y kto ią zachowa
Pan rzekł: to gorſzy was, á gdy uyrzycie
Wniebowſtąpienie moie kiedy życie
Odmieni ciało, co teraz mniey waży,
Duch ie ożywia, tam każdy uważy
Prawdę w tey mowie, *to jeſt że to ciało*
Coſię wam grube do iedzenia zdało
Letkie, ſubtelne, iak po zmartwychſtaniu
Tak w ſakramencie dam ku pożywaniu,
Y utaione pod znakami chleba
Duchowne takie ma wſtąpić do Nieba.
Ieſli ſubtelność tę Paweł przyrzeka [1. Cor: 15. v. 44.]
I naſzym ciałom że ich potym czeka
Chociaſzſię grzebią ciałom bydląt rowne,
A iednak zmartwych powſtaną duchowne?
Czemuż nie przyznać teyże niewymowney
Ciału Pańſkiemu własnosci duchowney
W tym ſakramencie, choć przed zmartwychſtaniem
Był uſtawiony lecz razem znadaniem
Tey przyzwoitey ſubtelnosci ciała
Ciałonego by w nim zawſze trwała.
Y kiedy chciał iey, co znać wtym dowodzie
Że y przed ſmiercią Pan chodził po wodzie.
Y gdy go zgory zepchnąć w Nazarecie
Chciano z pośrzodka ich wyſzedł, a przecie
Lud go niewidział. Y przynarodzeniu [Lib: revel: S. Brig: c. 88.]
Zywot Panieńſki iak ieſt w obiawieniu
Przemknął z Matki. Więc y przywieczerzy
Tęż dał ſubtelność ciału, kosciół wierży.
Zatym o mowie co ſię żydom zdała
Przykra y twarda o iedzeniu ciała
Pan rzekł: że ſłowa moie duch y życie,
A ſą z was drudzy co im niewierzycie.
Przetom wam mòwił żaden przyiść niemoże
Domnie, aż komu Ociec dopomoże
Łaſką ſwą, chociaſz wſzytkim doſtateczną,
Lecz dla wolnosci innym nieſkuteczną.
Zkąd wielu uczniow odeſzło od Pana
Y bez powrotu, *procz tych co wybrana*
Liczba dwunaſtu, ktorey nieuſkąpić
Chcąc Pan rzekł do nich: á zaſz mię odſtąpić
Y wy zechcecie, *toieſt Apoſtoły*

Ktorych

Ktorych wtey liczbie przeznaczyły woly
Z morzem miedzianym, byście chrześ po świecie
Z wiarą rozniesli iak roskaz weźmiecie,
Y wiernych ludzi wiedli do zbawienia,
Iako wodzowie tyluż pokolenia
Ludu Bożego, Symon Piotr rzekł: Panie
(*Imieniem wszytkich nato probowanie*)
Dokądże poydziem, gdy słowa żywota
Wiecznego wsobie masz? *chyba niecnota*
Cosie znich gorszy. My wierzym, y łożym
Zato y życie, żeś ty Synem Bożym.
Pewnie y zato nad wszytkich wyznanie
Zasłużył sobie Piotr na przodkowanie.
A Pan rzekł, ázász niedwunastum sobie
Wstarozakonnych figur wybrał *probie*
A ieden z was czart *znać że wnim uparta*
Nie wierność taka, że dla niey wart czarta.
Ten Iskaryot Judasz co miał Pana
Wydać, w tych słowach złość iego przeyrzana,
A przecie wybran, bo iak człowiek bywa
Co dobrych rzeczy á nazłe zażywa,
Tak Bog częstokroć złe wdobre zamienia
Iak złości żydow zażył do zbawienia
Całego świata, dziwny lekarz taki
Z żądlistych gadzin tworzy teryaki.

EWANGELIJ S. MATEUSZA

ROZDZIAŁ XV.

Faryzayskie szkrupuły znosi, Chananeyskiey matki prożba pokorna, czterech tysięcy ludzi nakarmienie na puszczy.

PRzystąpili tu Faruże y skryby
Od Jeruzalem do Pana iak ryby
W sieć ale chytre usmuiąc się raczy
Za swe podania złe iak ie tłumaczy
Im Pan gdy mòwią: czemu iedzą piją
Uczniowie twoi, á rąk wprzod niemyią
Z podania starszych? *wszakże na podanie.*
To nieiest prawo ani przykazanie,
Aby myć ręce zażywaiąc chleba
Za każdym razem, chyba kiedy trzeba
Dla ochędostwa, o ktore mniey dbali,
Tylko zmyslone prawo zarzucali.
Pan im rzekł wzaiem: czemuż dla podania
Przestępuiecie Boże przykazania?
Bog sam przykazał czciy oyca y matkę
A wy *dla skrybow y Farużow składkę*
Czyniąc mòwicie: wolno mi rodzice
Z waszych dobr co chcę zanieść do świątnice
Dla tych sług Bożych choć rzecz ostateczną
Wziąć wam wolno mi, y wam pożyteczno,
Y tak miasto czci gwałt cierpią rodzicy,
A dla podaniow waszych obłudnicy! *Marc: 7.*
O obłudnicy co tylko dla oka
Czynicie! o was rzekł Pan przez Proroka: *Isai: 29. v. 13.*
Ten lud obłudny usty mię wychwala,
A serce swoie odemnie oddala.
Prożno mię wielbi kiedy przykazania
Ludzkie nie moie ma do zachowania.
Y rzekł do ludu: nie to człeka maże
Co w usta wchodzi, lecz co się ukaże
Z ust abo serca. Mòwią mu uczniowie
Ze się Faruże zgorszyli w tey mowie.
A Pan rzekł: wszelki rodzay co nie z Boga
Ma zaszczepienie, wyrwie zguba sroga,
Iakże sobie chcą dopuśćcie im błędu
Kiedy mną gardzą niegodniż v względu
Slepi wodzowie co sami nie zgadną
Iak ślepych wiodąc razem wdoł zapadną.
Piotr rzeknie Panie wyłoż to nam słowo?
Pan mu odpowi nie iako surowo:
A zász zatrudnia to y wász rozsądek,
Ze co ieśz, to zwas idzie przez żołądek.
Część zostawiwszy na posiłek ciała
Czystszą, czymbyśię dusza niezmazała.
A co przez usta często kroć wychodzi
Y z serca złego, to y duszy szkodzi
Iakie są myśli złe słowa y sprawy,
Zaboystwa, kradzież, nieczyste zabawy,
Kłamstwa, bluźnierstwa, y co Bog niekaże
To wszytko raczy duszę ludzką maże.
A ieść nie mywszy rąk, *gdy niepotrzeba,*
Niemaże duszy, *niebroni do Nieba.*
Ustąpił Jezus wkray Tyru, Sydonu,
Owym natrętom upartym do zgonu,
Ktorych zawziętość że się prawdą brzydzi,
Zszedł Pan do pogan gdy nim gardzą żydzi.
Aż na początku granic Tyru miasta
Chananeyska mu zachodzi niewiasta
Wołaiąc rzewnie: zmiłuy się nademną
Synu Dawidow *ktoryś niedaremną*
Podroż tu poniosł, corka ma kochana
Wiele od czarta cierpi opętana.
Pan gdy ją mija y niedbać się zdaie,
Ona tym barziey wołać nie przestaie.
Aż nie iednego wzruszy Apostoła:
Odpraw ią Panie bo zanami woła
Pan: nie przysłanym Ja na zwierza łowiec,
Lecz dla zginionych z Jzraela owiec.
Iakby rzekł żebym zbawił żydow wprzody *S. Hilarius S. Augustin*
A potym łaskę tę przeniosł w narody.
Ta donog padszy prosi: wspomoż Panie
Niedolę moię! á Pan to wyznanie
Probuiąc rzeknie surowiey: nietrzeba
Łask synow Bożych, przed psy rzucać chleba.
Ta nie ustąpi ponowionym wstrętom
Mòwiąc: wszak Panie wolno y szczenięton
Ze psy pospołu zbierać odrobiny
Stołu, przy ktorym siedzą Boże syny.
Tu Pan nie strzymał dłużey swey pociechy
Hańbiąc żydowskiey niewiernosci grzechy
Rzekł: o niewiasto! iakżeś wielkiey wiary
Stanciśię co chcesz według zasług miary.
Takieyby y nam zażywać pokory,
W modlitwach naszych zwłaszcza owey pory,
Gdy przystępuiem do Bożego stołu
Skomlec ztakiemi szczenięty pospołu.
Dobrze wyraża usty kosciol święty
Ta Chananeyka korząc się z szczenięty.
O dziwna wiaro ktorey moc tak może
Iak psow zamienić pogan, w syny Boże,
A zaś niewierność z przeciwney praktyki
Zamienia wepsy żydy, heretyki:
Corka zaś matki tey iest znaleziona,
W domu od czarta cale uwolniona.
A Jezus żeby żydzi w nim nadziei
Nie utracili szedł do Galilei,
Y tam iak pierwy gdy nad morzem, ktòre
Tyberyackim zowią, wszedł na gòrę.
Zszedłśię lud zanim zwłaszcza nie daleki
Slepe y chrome chore y kaleki
Y opętane ścieląc mu pod nogi

Pan

Pan ie uzdrawiał, á widząc lud mnogi
Rzeknie do uczniow: żal mi tego ludu
Już to trwa trzydni przymnie nie bez trudu
Na tey puftyni bez żadney przynuki
Słuchaiąc pilnie zbawienney nauki
Odbiegfzy własnych domow gospodarftwa.
Handlow, warztatow, nawet y kucharftwa
Bo iuż niemaią widze coby iedli,
Głodnych rozpufzcze tobyśię zawiedli
Na moiey łasce, y uftali w drodze
Więc użalenie ich trapi mię frodze
A bardziey uczniow niewierność turbuie,
Ktorey Pan takim pytaniem probuie.
Ci rzekli zkądże na tak wiele ludu
Chleba na pufzczy doftać? iakby cudu
Pierwfzego natym mieyscu zapomnieli,
Aż Jezus fpyta śila chleba mieli?
Rzekną fiedmioro y rybek niewiele,
Znać że pieczonych, każą wfzytkim fmiele
Iak do iedzenia pośiadać na łące
A było ludu na cztyry tyśiące.
Procz niewiaśt dzieci y chorych niemało
Po uzdrowieniu co barziey ieść chciało.
Wzioł do rąk Jezus chleb y owe ryby,
Y dzięki czyniąc błogosławił niby
Krzyż wyrażaiąc, iak teraz gdy iemy Tertul: de cora milit: c. 3.
Ztego przykładu benedykuiemy.
Rozł chleb y ryby w ręku Jezusowych,
Gdy w fztuki dzielił ie na ludzi owych.
Co iedli fmaczno aż do nasycenia
Bez zbytku iednak bo co im ziedzenia
Tego zoftało fiedym kofzow całe
Ułomkow znieśli *daiąc Bogu chwałe.*
Wiekfzą nam teraz Chryftus przez odpufty
Łafkę wyswiadcza, niż miał ten kray pufty
Bo gdy fię ludzie w koscioły zbieraią
Tam im nayświętfzy fakrament rozdaią,
Lecz uzdrowiwfzy wprzod dufzne choroby,
Naco nietrzeba do godnieyfzey proby,
Nad te po pierwfzym tamże traktamencie
Naukę Pańfką o tym fakramencie.
Y tu iak pierwfzy Pan Jezus zoftawił
Przykład pokory nam, gdy fię przeprawił
Z uczniami fwemi rozpusciwfzy cały
Gmin aby *ufzedł odnich ludzkiey chwały,*
Do Dalmanuty oraz Maggedanu *Mar: 8. v. 10.*
Bo te miafteczka blifkie były Panu.

EWANGELIJ S. MATEUSZA

ROZDZIAŁ XVI.

Pan o znakach przyscia fwego odpowieda, pyta uczniow kim go ludzie mienią, Piotrowi za wyznanie obiecuie Namieftnictwo fwoie á odradzaiącego mękę fzatanem zwie toieft przeciwnikiem, y każdemu krzyż fwoy nieść każe.

GDy przyftąpili tam Faryzeufze
Do Pana oraz y Saduceufze
To ieft w Maggedan czyli w Dalmanucie
Miafteczku nie tak doniego wpokucie
Nawracaiącfię, iak go kufząc raczy:
Pokaż nam z Nieba znak, niech go obaczy
Każdy, bo niedość że nam daiefz chleba
Rozmnożonego na ziemi, potrzeba
Iefzcze y z Niebios iako niegdy rzefza
Mannę niebiefką miałá przez Moyzefza. Mat: 14.
Ale im nato iuż przedtym fowicie
Pan odpowiedział ateraz na zbicie
Zarzuconego błędu ich w uporze
Przydał: kiedyśię pod wieczorne zorze
Niebo czerwieni potym pospolicie
Znaku na iutro pogodę wrożycie,
Kiedy zaś zrana Niebośię zachmurzy
Spodziewacieśię floty, albo burzy.
To wiecie znaki defzczu y pogody,
A czasu przyscia mego wam dowody
Są nie wiadome, *tygodnie Daniela,* Dan: 9.
Uftanie berła z Judy innych wiela Gen: 49.
Przy narodzeniu moim wspomnić trzeba,
Y na fwiadectwo nad Jordanem z Nieba,
Y mocy Bofkiey znaki nieuftanne,
Y potrzebnieyfze cuda wam nadmanne.
Rod zły wyrodny znakuśię doprafza,
A niedadzą mu chyba znak Jonafza
Figura fmierci mey że wrzucon wmorze
Wtenczas krwią moią zafarbuie zorze.
Znacząc wam przy tym iak przez złote blafki,
Pogodę na dzień odkupienia łafki.
Lecz gdy nazaiutrz wtorego przybycia
Zagrzmi pochmurne niebo do przybicia
Uporow wafzych piorunową plagą S. Chryft: hom 54.
Spodziewayciefzfię fpotkać zwieczną flagą.
Niedomawiaiąc takiego wykładu
Pan ich porzucił niechcąc drażnić iadu,
Znowuśię przewiozł za przyległe morze
Na pufzczą, gdy zaś uczniе wtym ferworze
Nagley wyprawy mowią żeśmy chleba
Wziąć zapomnieli iakby im potrzeba
Tego naywiękfza była choć do czasu.
A Pan rzekł nato: ftrześciеśię wy kwasu
Faryzayfkiego y Saduceufzow,
Bo Sadicei nakfztałt Ateufzow
Ciał zmartwychwftania nietrzymali zgoła,
A Faryżowie Chryftusa bez czoła
Zapieralifię. Przeto Pan ftrofuie
Uczniow że fię z nich nie ieden turbuie
O chleb: Izaliż iefzcze mało wierni
Ieftescie dotąd y w pamięć mizerni
Że zapomniawfzy dwoiakiego cudu
Iakoscie pierwy pięć tyśięcy ludu,
Drugiraz cztyry tak utraktowali,
Ze wiele kofzow ułomkow zebrali.
Więc nie okwafie ktory bywa wchlebia
Wam mówię ale o wiary potrzebie.
Żtąd pofzedł Jezus aż do Cezarei
Miafta ftolicy *całey Jturei*
Rzadcy Filippa Tetrarchi á brata
Herodowego. Tam Zbawiciel fwiata
Pytaśię uczniow, *zażywaiąc pieczy*
Mierney o fławę: kim też fyn człowieczy
Ieft w zdaniu ludzkim? y co onim mówią?
Odpowiedzieli iedni że go zowią
Dla gorliwosci prawym, Eliafzem,
Inni dla żalu win Jeremiafzem,
Lub innym takim z przednieyfzych Prorokow
Dla niedoscigłych taiemnic widokow.
A wy też pyta kim mie rozumicie?
Gdy inni milczą przedni mianowicie.
Piotr rzekł *gdy żaden wtym niebył nad niego:*
Ty ieftes Chryftus Syn Boga żywego
Tyś namafzczeńcem krolem fwiata Panem
Odkupicielem, offiarą kapłanem,
Tyś fynem Bożym choć w rożney osobie
Lecz nierozdzielna iftność iak osobie

Miałeś

Miałeś świadectwo z otwartego nieba,
Więc y nam mocno toż wyznawać trzeba.
Pan też rzekł iak *iest godna wierność ona:*
Błogosławionyś Symonie Bar Jona
Bo ciało y krew tegoć niezjawiło
Ale moy Ociec. *Tosię zaś ziściło*
Przy chrzcie Janowym bosię to w jmien'u
Barjona znaczy co wtym obiawieniu
Było że synem stalsię gołębicy
Piotr przy ziawieniu teyże taiemnicy.
Więc go wynosi godnością wysoką
Pan mówiąc: tyś ieśt Piotrem czy opoką,
Na tobie kosciół moy zbuduię cały,
To iest na władzy ktorąć nadam trwały
W mocy, zwierzchnosci w naywyższym urzędzie
Ze zawsze poki świat światem stać będzie
W twoich następcach, á bramy piekielne
Go nieprzemogą *choćby nader dzielne,*
W kacerskich wichrach w przemożnych Tyranach,
Prześladowania naywiększych taranach.
Iakożsię pełni Pańska obietnica,
Że do tąd ieszcze trwa Rzymska stolica.
Gdzie Piotr zdał władzą swoim sukcessorom
Ze nieustąpią naywiększym uporom.
Tobie królestwa niebieskiego klucze
Dam y zdrugiemi władzy twey porucze
Ze cobyśkolwiek rozwiązał na ziemi
Czy związał czyniąc zwinami ludzkiemi,
To rozwiązano czy związano w Niebie
Będzie ztey *władzy ktorą dam przez ciebie*
Zatym przykazał Pan uczniom ażeby
Niegłosili go á to ztey potrzeby:
Zemiał od żydow ponieść śmierć krzyżową
A takby zraził wielu wiarę nową.
Lecz trzeciego dnia po śmierci nastanie
Chwalebne świata mówi zmartwychstanie.
Zaczasem kiedy y do Nieba wzięty
Będzie á zatym zesłany Duch święty
Na Apostoły, wtenczas niech ogłasza
Każdy znich przyscie na świat Messyasza.
Pożądanego od wiekow Chrystusa
Y Zbawiciela z Jmienia Jezusa.
Co gdy im zaczął Jezus przepowiedać
Zeby bez tego im wzgorszenia niedać,
Piotr go uiąwszy za rękę na stronę
Odwiodł przez iakąś *zmiłosci ochronę*
Mówiąc: niedopuść takiey męki Panie?
Nasię á Pan rzekł: idź zamną szatanie,
Coś mi wzgorszeniem bo niewielz co z Boga
Wtym, lecz co z ludzi. *A tu iest przestrogá*
Ze słowo szatan znaczy przeciwnika, S. Hier:
Iak z hebrayskiego tłumaczym iezyka.
Iak Hildebranda nazwał kardynała
Piotr Damiani gdy mu odradzała Petr; Dam: l. 1. epis: 16.
Stan mniszy iego wtym przeciwna rada
Chociaż bez winy mogła być ta zwada.
Tak teraz w sprawach kanonizowania
Gdysię sprzeciwia kto dla sprobowania
Prawdziwych cudow zowią go szatanem
Choćby kardynał y nayświetszym Panem
Potym był obran iak też był obrany
Hildebrant siodmym Grzegorzem nazwany.
Tak Piotr nad innych choć był przeznaczony
Na namiesnictwo Pańskie, przerażony
Był tym terminem za swe sprzeciwienie,
Ze w nim nie iakie było przewinienie.
Iakoż gdy przeciw naywyższego Pana
Woli człek idzie gorszy nad szatana,
Bo za szatana takiey śmierci męki
Chrystus nie cierpiał iakiey zanię dzięki
Każdy człek winien. Może też rzekł biesu
Pan, że do tego wdałsię interesu
Przez Piotra czyniąc takie odwabian'e
Od męki Pana: podź zamną szatanie.
Wzgorszenie też to iak owa pokusa
Nieżaszkodziło, gdy bies do Chrystusa
Przystąpił czyniąc rożne nagabanie Mat: 4.
Takąż odprawe wzioł: podź precz szatanie.
Więc za przykładem śmierci tak sromotney
Pan wzbudza uczniow do służby ochotney:
Kto chce iść za mną niech samego siebie
Zaprze niedbaiąc w naywiększey potrzebie
Procz Boskiey woli y niech zamną idzie
A wolą własną niechay ma w ohidzie,
Bo coż pomoże człeku choćby cały
Swiat sam pozyskał *przez ten wiek nietrwa'y,*
Ieżeli potym stracił swoią duszę
Toiest sam poydzie na wieczne katusze.
Y co za duszę *czy samego siebie*
Obrałby w zamian *na ziemi y w niebie.*
Iak syn człowieczy w oyca swego chwale
Przyidzie świat sądzić na swym trybunale,
Płacąc każdemu za iego zasługi
Kto czego godzien á w czas nie zadługi
Względem wieczności. Zaprawdę wam rzekę
Ze znaku teyże chwały nieprzewlekę.
Są tu niektórzy co śmierci nieskuszą
Aż uyrzą chwałę mą iak sobie tuszą
A to znać mowił o swym przemienieniu S. Hilarius.
Na gorze Tabor przyszłey chwały cieniu. Chris: &c

EWANGELIJ S. MATEUSZA

ROZDZIAŁ XVII.

Przemienienie Pańskie, lunatyka uzdrowienie, wiarę Pan zaleca także post y modlitwę.

PAn po sześciu dniach *á według Łukasza* Luc: 9 v. 9.
W osmy dzień *to iest z tym, w ktorym ogłasza*
Uczniom swą chwałę czyniąc pzyłączenie
Tego dnia w ktorym było przemienienie
Wzioł z sobą Piotra Jakuba y Jana
Na górę Tabor, po modlitwie zrana
Tamsię przemienił twarz mu roziasniała.
Iak słońce, suknia z płaszczem iak śnieg biała.
Czy srebrolity bisior na nim dnieie,
Toż na modlitwie y znamsię dzieie,
Rozum twarz duszy dziwnie Bog oswieca,
Nawoli oraz czyste ognie wznieca.
Sukienka także niewinnosci biała
Staiesię zwłaszcza ieśli zblakowała,
Glos prawie z nieba nad takim słyszany
Iak nad Chrystusem. Ten moy syn kochany
Wktórym ja wielkie mam upodobanie
Jegoż słuchaycie *iak więc przy Jordanie.*
Głos Boga Oyca był słyszany z Nieba
Iednakże otym przestrzedzsię nam trzeba:
Ze Chrystus niebył syn przysposobiony Concilium. Ephesinum
Iak inni święci, lecz iednorodzony
Syn, ktory stoi nadewszytkie syny
Bo z nieudzielney natury iedyny
Bog ieden z Oycem, á rożney osoby
Czego zwcielenia Jego dochodź proby,
Ze sam w cielony syn Boży Messyasz,
Ktoremu świadkiem Moyżesz y Eliasz

 Ten

Ten z figur ſtarych y prawa wyrokow,
Dowodząc o nim, á ten wodz Prorokow.
Y rozmawiali z radoscią y z żalem
O tym, coſię dziać miało w Jeruzalem,
Toieſt: o męce y ozmartwychſtaniu,
Y weysciu w Niebo, iuż po dokonaniu
Sprawy zbawienia, á ci trzey uczniowie
Spiąc na modlitwie, aż przy tey rozmowie
Odecknelíſię y widzieli chwałę
Zbawicielową choć nie co ospałe
Swiadki, też ſame co y w Getcemanie,
Gdy na modlitwie zasneli przy Panie.
Jednak nad innych wybrani uczniowie
Iak męki niegdyś tak chwały ſwiadkowie,
Zeſię ta męka nie z przymusu ſtała,
Kiedy ią taka uprzedziła chwała,
Ze nwiey widok zachwycony wſzytek
Piotr rzekł chceſz Panie? uczyńmy przybytek
Tu ieden tobie, drugi Moyżeſzowi,
A trzeci także y Eliaſzowi
Znać że ſam niewie co z radości gada
Piotr gdy na gorze tabory zakłada. Mar:9 v.5
Bo to chwalebne Pańſkie przemienienie
Było mu prawie w Niebo zachwycenie,
Gdzie ſama gora milſza nad Synai Andrich: de ter: S.
Wzwyż zaymuiąca na trzydziesci ſtai,
A okrągloscią rowną otoczona
Zdrzewek rodzaynych niezwiędła korona
Jey nawet w zimie ziol y kwiatow ſlicznych
Tam rodzay ptaſząt zwierzątek rozlicznych
Wſtep prawie Nieba y przysada raiu
Ziemſkiego w owym Taboreyſkim gaiu,
Gdzie trzy koscioły iak Beda wspomina Beda apud Corn:
Wybudowała matka Konſtantyna
Na żądze Piotra ktory mowił Panie:
Dobrze nam tu być uczyńmy mieſzkanie
Iakſię iuż rzekło, lecz na ten głos z Nieba
Takſię przelękli że ich cucić trzeba,
Y przyſtąpiwſzy Pan rzekł: nieboyciesię,
Nie głoscie tylko, niechſię nierozniesie
Ten widok ieſzcze, aż do zmartwychwſtania
Mego, *by niedać raczy urągania*
Ztego przyczyny dla żydow niewiernych,
Tylko wzmocnienia was w wierze mizernych.
Ażebysciesię męką moią ſrogą
Niepogorſzyli przerażeni trwogą.
Gdy iuż niewidzą nikogo przy Panie,
Zeſzli nie pomniąc na upominanie
Wspoł uczniom czynią wieść o tym widoku,
Ci o Elij pytaią Proroku
Kędy ſię podział? *gdyż z Malachiaſza* Mat: 4. v. 5.
Skrybowie uczą że miał Meſſyaſza
Uprzedzić na ſwiat niewiedząc na ktory
Adwent, nie pierwſzy ale aż na wtory.
Przeto im Pan rzekł: Eliaſz przybędzie
Toieſt przed ſadem w Prorockim urzędzie,
Y wtenczas wſzytko ſwym zwiarą przywroci
Kiedy całemu ſwiatu czasſię ſkroci
Wſzak ja wam mowię że przyſzedł Eliaſz,
A zabili go, takci y Mesyaſz
Będzie przyiemny. *Rozumieią wielu*
Ze to Pan mowił o Janie Chrzcicielu,
Dla gorliwosci zowiąc go Elią Luc: 7. v. 17.
Z ktorą był iego wſzczął Ewangelią.
Agdyſię potkał Jezus z ludu gminem,
Padł mu człek do nog: zmiłuyſię nad ſynem
Mym Panie Jezu, bo nim diabeł włada,
Ze czasem wogień, czasem w wodę wpada.
A ludzie zowią takich lunatyki S. Chrisoſt: Origenes.
Dla xiężycowey odmiany praktyki,
Ze bies według niey człekiem więcey władnie
Lub mniey aż poki z xiężyca niezgadnie
Swoiey niemocy, przyznaiąc moc Boſką
Stworzeniu, zdięty ſwey niedoli troſką,
Takim Machomet lunatyctwem zdięty
Udawał, że wnim wtenczas był Duch Swięty,
Y przeto w turczech niewiadomość ſroga
Ze dotąd xiężyc czczą prawie za Boga.
A lunatykow w przednim opatrzeniu
Maią iakbyteż byli wzachwyceniu.
Przydał to Panu ociec lunatyka:
Zem nie iednego z twoich zwolennika
Proſił, á niemogł zleczyć mego ſyna,
Pan wiedząc co w tym była za przyczyna
Rzeknie do ucżniow znać owych w ſwworze,
Co z nim nie byli w tenczas na Taborze:
O zły przewrotny, niewierny narodzie,
Co nieprzeſtaieſz na moim dowodzie,
Pokiż mi zwami być poki was znoſić?
Ociec za ſynem nieprzeſtaie proſić.
Pan gromiąc ucznie bardziey inne żydy,
Co nie wierzyli weń z iakieyś ohydy
Rzekł: przywiedzcie mi tego lunatyka!
Y pyta o nim zdawna go potyka
Taki paroxyzm, nieżeby *nie wiedział*
Tego, lecz żeby ociec odpowiedział
Swiadectwo owey niemocy tak dawney,
Oraz w tym cudu łaſki bardziey iawney.
Odpowi Ociec: że od lat dziecinnych.
Tak bies nie miia y dziatek niewinnych
Gdy w zapalczywość w rzuca ie ogniſtą,
Czasem w lubieżność iak w wodę błotniſtą?
W czym gdyſię dozor wczesnie nie przykłada,
Chyba cudowna łaſka Boża nada.
Pan Oyca pyta chcąc wzbudzić wyznanie *Mar: 9*
Wierzyſz? bo wierząc wſzytko ciſię ſtanie *v.22.*
Coſię ſtać może A Ociec zawoła
Wierzę moy Panie wspomoż wczym niezdoła
Me niedowiarſtwo. Zgromił Jezus czarta
Ktorego taka moc była uparta
Ze w oczach Pańſkich ſmiał miotać młodzieńca
Łamać y pienić iako utrapieńca.
Y rzekł mu Jezus: niemy oraz głuchu!
Za co graſſuieſz w tym człeku, zły duchu
Jać przykazuię: wynidź z tego człeka
Y niewracay ſię weń krążąc zdaleka.
Natychmiaſt ſzatan ſtraſznym głosem wrzasnie
Y rozdzieraiąc nazbyt ſzczęki, własnie
Iakby iuż ſkonał człek ow utrapiony,
Tak go porzucił ſzatan wypędzony.
A Pan go podnioſł uiowſzy za rękę,
Y powſtał zdrowy zbywſzy całą mękę.
Zatym uczniowie przyſtąpią do Pana,
Mowiąc: czemuśmy niemogli ſzatana
Tego wypędzić? á Pan odpowiada:
Dla niedowiarſtwa waſzego ta wada,
Gdybyscie bowiem mieli wiarę żywą
Bez nadętosci pokorną gorliwą
Nieokazałą iak ziarno gorczyczne
Tobyscie cuda czynili rozliczne.
Toieſt gdzie trzeba przy początkach wiary
Iak przyzaſiewach ziarn gorczyczney miary
Tobyscie

Tobyście rzekli teyże Tabor gòrze *Luc: 17. v. 6.*
Lub drzemu morwy: przesadźię z tąd wmorze
Tośię tak ftanie, ieśli tego trzeba
Utwierdzić ſłabą wiarę mocą z Nieba
Iak S. Grzegorz niegdy Cezarei *S. Euseb: l. 7. 23.*
Biſkup modlącśię w wierze y nadziei
Przenioſł był gorę w inną okolicę
Co przeſzkadzała koscielney fabrycę.
Tak w Epidaurze mieście poſkromiona
Nawałność morſka od Hilaryona
Gdy krzyż napisał y przykazał fali
Na ten czas żeby, iakśię ludzie bali,
Więcey im brzegu z miaſtem niezaieła,
Ażśię iak gora tak woda nadeła.
Lecz potym w przepaść morſką pogrążona
Poſzła na rozkàz ſam Hilaryona.
Takci y każda uſtąpi pokusa
Odwiernych na ten przywiley Chryſtusa. *S. Hier:*
Przydał Pan że ten bies w duchowney bitwie
Niezbyty, chyba w poscie y wodlitwie,
Modlitwa bowiem iedna pomoc z Nieba,
A ciało wątli poſt uięciem chleba.

Z ROZD: XVII. EWANG: S. ŁUK:

Iakśię nam mieć za ſług niepozytecznych y *o 10. trędowatych.*

A żebyśię też z tych ſpraw niechełpili
Dał im przypowieść: kto z was ſługę czyli
Naymita maiąc co orze lub paśie
A pokończoney dzienney pracy czaśie
Rzeknie mu: śiądź, iedź, choć ze mną pospołu,
Anie rzeknie mu: ſłużmi wprzod do ſtołu
A potym ſam ieſz, izaliſz ma zato
Pan mu dziękować, *to ieſt co zàpłatą*
Zakupił ſobie, lub z innego prawa
Iemu należy ta ſłużebna ſprawa,
Tym bardziey was Bog łaſkami zniewàla
Za coſzśię człowiek z zaſług ſwych przechwala.
Przeto Pan przydał gdy wſzytko ſpełnicie
Co wam przykażą, mowcie pospolicie
Innym z pokòry: że niepożyteczni
Sługy ieſteśmy y poddani wieczni
Panu *ktoryśię bez nas obeyść może,*
Nam bardziey ſłużą Jego łaſki Boże.
Przez Samaryą gdy do Jeruzalem
Szedł Pan aż dzieśięć trędowatych z żalem
Nań zawołali rzewnemi głosami:
Jezuśie Miſtrzu zmiłuyśię nad nami.
A Jezus rzekł im: idzcie pokaſzcieśie
Kapłanom iako z prawa zwyczay nieśie
Ażeby według kapłańſkiego ſądu *Lev: 24.*
Tak im oznaymić czy pozbyli trądu
Czy niepozbyli, dla drugich zarazy.
Te w przod figury iak żywe obraży
Naſzey pokuty iak ma chrzesciańſki
Zakon y większą moc urząd kapłańſki.
Bo wnas nietylko trąd grzechow poznaie
Ale go znośi ktośię z nim udaie
Przez ſpowiedź, chyba niechrzczony y ktoby
Tail lekarzom duſznym te choroby.
Gdy do kapłanow ſzli ci trędowaci
Aż poſłuſzeńſtwo ich Pan zdrowiem płaci
Ze idąc wſzyscy byli oczyśceni
A ieden tylko z nich tę łaſkę ceni,
Ze wrociwſzyśię zaraz z owey drogi,
Padł Jezusowi na twarz ſwą pod nogi
Oddaiąc dzięki za zdrowie przed Panem,
Chociaſz ſam z innych był Samarytanem.

A Jezus rzeknie: A zaſz nie dzieśiąciu
Ieſt uzdrowionych á niemalſz dziewiąciu
Ktoby z nich oddał za to chwałę Bogu
Co prawowierni czynią iak znałogu,
Tylko ten obcy *á tamci choć żydzi*
A tak niewdzięczni: więcśię niemi brzydzi.
Niezaniedbywać y nam takiey dzięki
Za nieuſtanne dary z Boſkiey ręki
Ze ſamo zdrowie ktore aż w chorobie
Dopiero więcey ſzacuiemy ſobie.
Coż zdrowie duſzne ktore w większey cenie
Bierzem przez każde grzechow odpuſzczenie

Z ROZD: IX. EWANG: S. ŁUK:

O exorcyście nie idącym za Panem, o zemscie Apoſtołow na niewdzięczne Samarytany

Odpowiedaiąc Jan mòwi do Pana:
Ieſt też tu ieden co wygnał ſzatana
Y nieiednego wimie twoie Panie
Czego mu bronim, bo w naſladowanie
Nieidzie znami. Pan Jezus odpowi:
Niebrońcie tego przeciw ſzatanowi
Kto nie przeciw nam ten ieſt raczy znami
Y my niegardźmy Boſkiemi ſługami
Ktòrzy niepełnią rad Ewangelicznych
Ieśli prócz tego ſą w cnotach rozlicznych.
Gdy Pan dopełnia dni do wniebowzięcia
Swego y chciał iść według przedśięwzięcia
Do Jeruzalem, á ſamarytànie
Niechcą go przyiąć na przenocowanie
Aż Jakòb z Janem ktòrych Pan dodomu
Przezwał z zrzenia iak ſynowie gromu
Co Boanerges czyli Zebedeuſz
Ociec ich znaczy: grom, nie cierpiąc że iuż
Wieczor nadchodzi tak mòwią do Pana
Chceſz? ogniem z Nieba *niech będzie ſkarana*
Ta nieużytość niech ich piorun ſpali.
Znać Eliaſza zemſtę pamiętali
Tam niegdy ſławną. A Pan ich nieſłucha
Mówiąc niewiecie iakiegoscie ducha?
Nieprzyſzedłem ja teraz ludzi gubić,
Lecz zbawiać y z ich zbawieniaśię chlubić.

Z EWANG: S. JANA ROZD: VII.

Na święto namiotom niechciał iść Pan z krewnemi małowiernemi ale ſam poſzedł, dysputuie z żydy o uzdrowieniu w Szabat, ſłudzy kapłańscy wyſłani miaſto ſchwytania chwalą naukę jego y Nikodem broni go w radzie.

Kiedy przebywał Jezus w Galilei
Niechciał wyboczyć z tamtąd do Judei
Bo go żydowscy ſtarſi chcieli zwabić
Do Jeruzalem żeby go tam zabić
W święto Namiotow. Bracia *toieſt krewni*
Pańscy niebędąc tey zasadzki pewni
Mòwią mu przeydźśię do Jerozolimy
Ażebyć większey zpraw ſwoich eſtymy
Nabył u uczniow ktòrych więcey może
Maſz tam, gdy będą widzieć cuda Boże.
Nikt bowiem dzieła znacznego taiemnie
Nieczyni, żeby nierobił daremnie.
Ieſzliſz nam cuda czyniſz nie w obłudzie
Pokaſzśię ſwiatu niechcię widzą ludzie.
Bo nawet krewni ci którzy znim byli
Ieſzcze zupełnie w niego niewierzyli.
Taka to przyiaźń choć ukrewnych bywa
Y niedowierza, y nie ieſt życzliwa.
Wyprawia zdomu ſwoich na publikę,

Niedba

Niedba o życie, lecz o politykę.
Rzekł im Pan Jezus nieczas mnie tam ieſzcze,
Wam wolno zawſze, bo was inne wieſzcze
Domyſły rządzą, wamiſię nie brzydzi
Swiat, boscie jego, á mnie nienawidzi.
Bo mu wymawiam że jego złe ſprawy,
Więc na mnie nietak, iak nawas łaſkawy.
Wy nato ſwięto podzcie á ja zwami
Nie poydę, *toieſt iawnie lecz ſtronami.*
Bo mi czas ieſzcze na ſmierć przeznaczony
Nieprzyſzedł: *A tu nie tak dla ochrony*
Swoiey Pan czyni iako dla przykładu
Naſzego, aby y w tym iego ſladu
Trzymaćſię y ſtrzedz przygody tak ciasney
Zwłaſzcza nie z woli Boſkiey ale własney.
To mówiąc zoſtał, á ciſię wzaiemnie
Zmowiwſzy poſli. Pan niby taiemnie
Szedł nato ſwięto, *y znać gdzieś prywatnie*
Iakie użydow przygrodzenia chatnie
Wtenczas bywaią przebył według prawa, Lev: 23. v. 34.
Tam dzień y drugi. Aż kweſtya żwawa
Wſzczełaſię wżydach onim przykosciele:
Gdzie ieſt on, co to nas nauczał ſmiele?
Stałſię oń rozruch wgieldzie: iedni chwalą
Ze dobry człowiek, drudzy coſię palą
Zazdroscią mówią: że to zwodzca ludu,
Niewierz nauce, y żadnemu cudu.
Jednak niesmieli nań kłaść iawney winy,
Niewiedząc o nim rozsądku ſtarſzyny.
Wpół ſwiąt tygodnia wſzedł Pan do koscioła,
Gdy ſpor oń ucichł choć niewſzytek zgoła,
Y lud nauczał; dziwuiąſię żydzi
Zkąd taka mądrość, którą ſwiat wnim widzi,
Bez ſzkoł y miſtrza zwłaſzcza którzy przecie
Wiedzieli żeſię chował w Nazarecie.
Odpowiedział im Jezus że nauka
Moia, nie moia ale tego ſztuka,
Który mie poſłał, kto zaś iego woli
Nie ſprzeciwiaſię poznaią powoli,
Czyli ieſt z Boga, *toieſt: że wy żydzi*
Przeciwni Bogu każdy ſię nią brzydzi.
Kto z ſiebie mówi, chwały ſwoiey ſzuka.
Kto z Boga mówi, takiego nauka
Zawſze prawdziwa, niema w ſobie wady,
Y niema do ſwey pochwały przysady.
Moyżeſz wam prawo dał które gwałcicie,
Chcąc mię y teraz porwać na zabicie.
Iakby rzekł: Moyżeſz także oſzabacie
Dał prawo, á wy namie powiadacie
Ze Szabat gwałcę kiedy wam człowieka
Uzdrowię, ktory chory czy kaleka
Przytrafiſiſię, á w was tak zawzięta
Złość że mię chcecie zabić y wte ſwięta.
Rzekła mu rzeſza y z gniewem nań fuka:
Diabła maſz wsobie, kto cię na ſmierć ſzuka.
Toieſt przy tobie bies co cię poduſzca
W tę myſl, bo ieſzcze niewiedziała tłuſzcza,
Ze go iuż na ſmierć chce porwać ſtarſzyna,
A Pan *przydaie co wtym zaprzyczyna?*
Przeto wam mówię: Moyżeſz iako wiecie
Dał prawo żeby osmego dnia dziecie Lev: 12. v. 13.
Obrzezać, á wy nawet wdzień Szabatu
Rzniecie, goicie, dla tego mandatu
Nie gwałcąc ſwięta, á mnie przyganiacie
Zleczenie człeka całego w Szabacie
Władwieyſzy ſposob także zprzykazania
Miłosci bliźnich naſzych ratowania.
Przeto w niektórych pytanię urasta,
Obywatelach Jeruzalem miaſta?
Czy nie ten prawi co go naſmierć łowi
Starſzyna naſza, oto iawnie mowi,
A oni milczą, czy go znać Chryſtusem
Wyznaią *toieſt za Boſkim przymuſem*
Poſkromiliſię ale wiemy prawi
Zkąd ten. A Chryſtus iak go pismo ſławi Isa: 53. v. 8.
Niewiem zkąd przyidzie, *lecz to zatrudnienie*
Zpisma oznaymia przedwieczne rodzenie
Boſkie nie ludzkie, więc Pan Jezus woła
To ſłyſząc na nich w pośrzodku koscioła:
Y mnie wy znacie y zkąd ieſtem wiecie,
A iednak na mnie bluznierſko mowicie,
Nieprzyſzedłem ja na ſwiat ſam odſiebie,
Ieſtci Bóg prawy á Ociec moy w Niebie,
Który mie poſłał á wy o nim przecie
Przez żywą wiarę y wiedzieć niechcecie.
Ja go znam, bom jeſt od niego zeſłany
Iak o mnie ſwiadczył żem mu ſyn kochany. Mat: 3
Nikt Pana nietknoł choć chciała ſtarſzyna
Schwycić bo ieſzcze nie przyſzła godzina.
A z rzeſzy w niego uwierzyło wielu
Trzymaiąc onim iak o Zbawicielu.
Choćby ſam Chryſtus przyſzedł na ſwiat prawi,
Toſię większemi cudami niewſławi.
Co ſłyſząc o nim Faruże z xiążęty
Sług podeſłali by od nich był wzięty.
Ale Pan ile Bog im niedopuscił,
Y rzekł żeby ich ten bies niepoduscił:
Ieſzcze ja krótki czas przebędę zwami,
Nimſię do Nieba powrócę zwięzniami
Uwolnionemi, potym mię będziecie
Szukać na ziemi ale nie znaydziecie.
Y gdzie ja idę tam wam wniść niemożna,
Poki w was będzie niewierność niezbożna.
Wtym ſzemrzą żydzi: gdzieſz on poydzie wprzody
Ze go nieznaydziem czy uczyć narody?
Co to za mowa: że mię nieznaydziecie
Y gdzie ja idę tam wy niepoydziecie?
Dnia oſtatniego owych ſwiąt namiotow
Uſzedlſzy pierwſzych żydowſkich obrotow
Zchwytania ſwego ſtanoł Pan wkosciele,
Y wołał mówiąc tak do ludu wiele:
Kto pragnie domnie niech idzie y pije
Kto wierzy wemnie ten prawdziwie żyie
Iakmówi pismo: popłyną na wieki
Z jego żywota żywey wody rzeki Joel: 2. v. 28.
A to Pan Jezus rzekł o Duchu ſwiętym
Co miał po zeysciu iego być przyiętym,
A nie był wtenczas ſwiatu obiawiony
Bo Jezus niebył ieſzcze uwielbiony.
Co ſłyſząc iedni Prorokiem go zwali
Drudzy Chryſtusem, inniſię ſprzeczali
Mówiąc izaliż Chryſtus z Galilei
Y z Nazaretu? nieraczy z Judei,
Ma przyść na ten ſwiat, y zrodu Dawida Psal: 88. v. 3.
Iak dziedzic tronu, Betleem go wyda Mich: 5. v. 2.
Iakſię y ſtało. A zaś pod tę ſprzeczkę
Słudzy kapłańscy iak wilcy owieczkę
Chcieli pochwycić Jezusa taiemnie,
Ale ſię na to ſadzili daremnie.
Pan nie dopuścił naſię podnieść ręki,
Bo czas nie przyſzedł ieſzcze jego męki.
Gdy ſię wrócili ſłudzy do kapłanow

Y ſtro-

Y ſtrofowani byli od ſwych Panow
Ze na ten połow nie przetarli powiek.
Ci mòwią: nigdy tak nie mòwił człowiek
Iak ten do ſerca prawy nauczyciel!
Znać że ich ſkruſzył ſwą mową Zbawiciel.
Alisci na nich złość Farużow ſuka:
Toć omamiła was jego nauka!
Izaliż z xiążąt y przednieyſzych Panow
Faryzeuſzow y Arcykapłanow
Kto weń uwierzył? tylko gmin przeklęty
Ktòremu zakon zpismem niepoięty.
Patrz iak Farużè klną ſwięto proſtotę
W ktorey Pan większą ku ſobie ochotę
Widział, bo zanim tyſiącami prawie
Chodzili, á zaś nikt z biegleyſzych wprawie
Skrybow, Farużow, nieſzedł zanim wſlady,
Chyba dla censur zdrady ba y zwady.
Takie y teraz ma ſwoie ſekwito
Swiat w literatach ktorym przyzwoito
Z Chryſtusowemi uczniami ſię wadzić,
Bardziey niżeli o zbawienie radzić,
A zaś proſtotę maią za przeklętą
Z ktorey Pan Jezus przez miſſyą ſwiętą
Lud tyſiącami za ſobą prowadzi,
Im nayſkutecznìy wolą ſwoią radzi
Bo zproſtaczkami naywięcey rozmawia Prov: 3. v. 32.
Przez ducha ſwego, y więcey ich zbawia.
Rzekł im Nikodem ròwney zniemi mocy
Pan radny, ktòry do Jezusa w nocy
Zwykł chodzić uczeń: izaliſz nam prawo
Pozwala człeka potępiać tak żwawo
Nie wyſłuchawſzy ſprawy z jego ſtrony,
Czy ſprawiedliwey niegodzien obrony?
Aż nań powſtaną przeciwnym okrzykiem:
To y Nikodem ieſt Galileyczykiem
Rodak Jezusow? to mu za patrona
Offiaruieſię? mała ztąd obrona,
Weyrzyno w pismo czy ieſt z Galilei
Prorok? toć twoie zdanie bez nadziei.
Co falſz bo ztamtąd Prorokini ona
Sławna Debora z rodu Zabulona, Jud: 4. v. 4.
Y Naum Prorok także z Elcezei
Rodem, tak zwaney wioſki Galilei. Naum: 1. v. 1.
Więc niechcąc dalſzey zwady dać nikomu
Rada rozſzedłſię każdy zniey do domu.

Z EWANG: S. JANA ROZD: VIII.

O modlitwie na gorze Oliwney o nierządnicy od kamienowania uwolnioney. Umawianieſię Pana Jezusa z żydami aż do porwania nań kamieni.

Pan Jezus żydow złość ſobie przeciwną
Porzucił idąc na gòre oliwną
Zebyſię modlił tam według zwyczaiu
Ba y nocował *w tym oliwnym raiu*
Co za modlitwy były tam doſtoynie?
Swiadczy y ſamo mieysce tak ſpokoyne
Zgornym do Nieba myſli podnieſieniem
Y od wſzelakich przeſzkod oddaleniem,
Y czas modlitwy takiey ku pomocy
Nayspokoynieyſzy bywa dla tych wnocy
Co ſen zbyteczny od ſiebie oddalą
Y z całym Niebem Pana Boga chwalą,
Z Aniołow ziemſkich zakonnemi chory
Iak puſtelnicy wsrzod oliwney gory.
Z Panem Jezusem w tę porę ſię cieſzą,
W ktorą niezbożni ludzie bardziey grzeſzą:
Iakſię trafiło gdy Pan Jezus zrana
Szedł do koscioła, alisci ſchwytana
Na złym uczynku przywiedziona z m'atta
Przedeń od żydow ſtawiona niewiaſta.
A przytym ſkarga od Farużow żwawa
Ze ta niecnota ma być według prawa
Moyżeſzowego ukamionowana,
Chcąc przez ten rygor ludziom zhidzić Pana.
Aieſłibyſię obſzedł z nią łaſkawie,
To go do ſądu udać o bezprawie.
Nachyliwſzyſię Pan pisał na ziemi
Palcem iakby też niechcąc ſię wdać zniemi
Wto mimo ſądu. *Znać przezto pisanie*
Wyrażał Boſkich przykazań zdeptanie
Od nich gdy większa nad ten gwałt pokusa
Radzi im zabić ſamego Chryſtusa.
Aże Jan ſwięty tego nie ogłaſza
Co pisał Jezus u Jeremiaſza
Służy Prorocki ſens o Zbawicielu: Jer: 17. v. 13.
O czekiwanie w całym Jzraelu
Ktòrzy opuſzczą ciebie zawſtydzeni
Będą przed ſwiatem całym pohanbieni
Y wſzyscy ktòrzy odſtąpią od ciebie,
Będą pisani na ziemi nie w Niebie,
Ze cię wod żywych zrzodło odſtąpili,
A męt obłudy iak nieczyſtość pili.
Gdy o odpowiedź naſtaią wpospiechu
Pan podniozſzyſię rzekł kto zwas bez grzechu?
Rzuć na nią kamień. Y ſkończył pisanie
A Farużowie niechcąc patrzyć na nie
Ieden po drugim wyſli, y zoſtała
Sama niewiaſta ktòra wſtydem pała.
Panſię podniozſzy rzekł gdzie ſą ktòrzycię
Oſkarżyli mi żaden na twe życie
Iuż nie naſtaie? żaden mòwi Panie,
Pan rzekł y ja cię niewzdam nakaranie,
Idźże á niegrzeſz. *Znać że ią z odpuſtem*
Iak Magdalenę odbył nie zdyzguſtem,
Bo na pokutnych łaſkawy grzeſznikow,
Nie na Farużow ſkrybow obłudnikow.
Gdyſię do Pana Faryzeuſzowie
Wròcili chcąc go podeyść w iakim ſłowie
Rzekł im Pan JEZUS: Jam ſwiatłością ſwiata
Kto idzie zamną niepotka go ſtrata
Ani wciemnosciach taki człowiek chodzi
Ze go duchowny błąd żaden niezwodzi
Bo ma na duſzy ſwey ſwiatło żywota
Toieſt poznaie co grzech á co cnota.
Rzekli Faruże; ty ſwiadczyſz o ſobie,
Twoie ſwiadectwo nieieſt wprawdy probie
Pan rzekł choć ſaſię oswiadczam przed wami
To prawdę mòwię ztemi dowodami
Wiem ja zkąd idę y do kąd ſię wracam
A wy niewiecie chociaſz was nawracam
Wy ſądzić zwykli drugich według ciała
Ja tak nie ſądzę y was Bogu chwała,
Ale gdy ſądzę ſąd moy ieſt prawdziwy
Y do ſkrytosci ſerca przerazliwy
Bo nie ja ieſtem ſam ale ieſt zemną
Ten co mię posłał z mocą niedaremną.
Takiego ſądu Ociec wſzechmogący
A wprawie macie żeſię zgadzaiący Deut: 17. v. 6.
Sąd y ſwiadectwo w usciech dwoyga ludzi
Prawdziwe, zatym y was nieułudzi
Swiadectwo ktòre Ja daie o ſobie
Y Ociec ktòry mnie w ròżney osobie *Mat: 3. v. 17.*
Posłał czy ziawił, *toieſt Meſſyaſza*

Ktorego

Ktorego Dawid wam w psalmie ogłaſza
Przed Lucyferem z Boga urodzonym Psal: 109.
Czyli przedwieki á teraz wcielonym.
Mòwią mu: gdzież twoy Ociec co ma pieczą
Otobie powiedź? Pan rzekł taką rzeczą
Y mnie y Oyca moiego niewiecie
Kiedy tak grubo omnie rozumiecie.
To mòwił Jezus w ſkarbnicy koscioła
Lud nauczaiąc ſtoiący do koła
Nikt niesmiał imać iak Bożego ſyna
Bo ieſzcze ſmierci nieprzyſzła godzina
Rzek Pan: jać idę wy ſzukaiąc przecie
Mnie nienalażłzy w grzechu ſwym pomrzecie
Y gdzie ja idę nikt z was doyść niemoże
Bo na przeſzkodzie im w królestwo Boże
Grzech Chryſtoboyſtwa á złość nieuważa
Y ieſzcze bardziey Jezusa znieważa:
Czyſię ſam prawi niezabije ſrodze
Mòwiąc nam otey niedoscigłey drodze
Zeyscia ſwoiego. *A Pan im te raczy*
Iasnieyſzym ſensem przeſtrogę tłumaczy:
Wyscie z niſkosci á ja ieſtem zgòry
Wy ztego ſwiata moralnego który
Was w błędzie trzyma, ja nieieſtem z ſwiata
Tego, mòwiłem że was czeka ſtrata
Y w grzechach waſzych zapewne pomrzecie
Ieżeli we mnie uwierzyć niechcecie.
Mòwią: ktożeśty? Pan rzekł: jam początek
Co zwami mòwię. *A tu iak bydlątek*
Obiasnia domyſł z pisma żeby owo
Poznali Bogiem na początku ſłowo,
Przez ktore wſzytko ſtałoſię ſtworzenie,
Przez tož wcielone ſłowo odkupienie
Co mowi do nich. Ieſzcze prawi wiele
Miałbym wam mòwić y ſądzić was ſmiele
Ze prawdę mòwię, y ten ieſt prawdziwy
Ktòry mię posłał á wam litosciwy
Ociec co z niego ſłyſzę to na ſwiecie
Mòwię á wy mi wiary niedaiecie.
A oni iednak tego niepoznali
Ze Oycem Boga miznuie y chwali.
Aż rzekł: gdy ſyna człowieczego wgòre
Wznieſiecie, *toieſt przez krzyż y te ktore*
Męki knuiecie, w tenczas uwierzycie
Kiedy ſię ztluſzczą wpierſi uderzycie:
Doczekawſzyſię męki moiey końca
Wtrzęſieniu ziemi y zaćmieniu ſłońca
Y ſwiadectw ſwiętych przez groby otwarte,
Ieſliſię ſkruſzą wam ſerca uparte
W tenczas poznacie żem ja ieſt nieinny
Waſz odkupiciel tey ſmierci niewinny,
Wspomnicie w tenczas czego uczę ninie
Ze nic od ſiebie niemòwię nieczynię,
Lecz z tego co mnie posłał y ieſt zemną
Y nieopusci mię nigdy wzaiemną
Miłoscią, bo ja, w czym naywiękſza proba,
To wſzytko czynię, co muſię podoba.
Oby tez y my dla upodobania
Boſkiego wſzytkie czynili ſtarania,
Moglibyśmyſie ztey ſamey przyczyny
Za miłe Bogu przysposobić ſyny,
Pewniey niż owi żydzi, z ktorych wielu
Wtych uwierzyło słowach Zbawicielu
Bo gdy im mòwił: ieżeli będziecie
Trwać wmey nauce którą przyimuiecie,
Toscie z uczniami moiemi ſą ſpolni
Wiedzący prawdę która was uwolni.
Mòwią mu żeśmy plemie Abrahama
Błogosławione, á nie zrodu Chama
Poddani braci co nie z tego domu
Y owſzem do tąd nieſłużym nikomu
Iakże ty mòwiſz: że nas prawda twoia
Uwolni, co zać ta prawda oboia?
Pan odpowiedział: kto grzeſzy, zaiſte
Niewolnik grzechu wpadł w więzy wieczyſte,
Aniſię w domu wiecznego policzy
Błogosławieńſtwa, które ſyn dziedziczy.
Ieſli was z grzechu Syn Boży wybawi
Ten co go Niebo nad Jordanem ſławi
Wolni będziecie. *Wiem że Abraama*
Ieſtescie plemie, ale was taż ſama
Zawziętość może wſidła wieczne zwabić
Ze niepoymuiąc mnie chcecie mię zabić
Ja com u Oyca widział, to wam mòwię,
Toieſt w przeyrzeniu, y wcielonym ſłowie,
A wy co w oycu waſzym widzieliscie
To y czynicie prawie oczywiscie
To ieſt iak Abram za ſyna barana
Zabił, tak żydzi na puſzczy od iana
Ukazanego baranka ſzukaią
Na ſmierć niewinną chociaſzſię ztym taią.
Odpowiedzieli: Abram Oycem naſzym
Co Patryarchą miał być Meſſyaſzym.
Pan Jezus nato: ieżeliscie ſyny
Abrama czyńcieſz jego święte czyny
Toieſt bydlątka biycie na offiarę
Nie ludzi, zwłaſzcza mnie w ktorego wiarę
Bog wam zalecił, byscie mnie ſłuchali Mat: 3. v. 17.
Iak ſyna Jego, nie nasmierć ſzukali,
Ze prawdę mowię, takli Oyca przecie
Swego Abrama ſpraw naſladuiecie
A nieraczy wy z tey ſamey przyczyny
Choć Abraama, lecz nierządne ſyny.
Odpowi zatym w nich zuchwałość ſroga
My nie z nierządu lecz za Oyca Boga
Mamy iak y ty. *Pan rzekł im: żebyscie*
Boga za Oyca mieli to mniebyście
Iak ſyna Jego miłowali raczy
Y ſłuchali mię *iak wam nieinaczy*
Bog mię zalecił przy otwartym Niebie
Bom z Boga wyſzedł á nie ſam od ſiebie
Onci mię posłał na ſwiat a wy przecie
Mowy y nauk mych ſłuchać niechcecie
Boscie w złych na mnie myſlach zdiabła Oyca
Pełniąc chęć tego który ludzki zboyca
Przyczyną ſmierci od początku ſwiata
Radząc grzech ſkłamał z niego wſzytkich ſtrata
Tak każdy kłamca iak ten iego Ociec
Niemaſz w nim prawdy y w was jey niedociec.
Ja mòwię prawdę, á wy niewierzycie
Mnie y bez winy chcecie odiąć życie
Ktoż mi dowiedzie zwas iakiego grzechu
Co Bogu zadać głupſtwo godne ſmiechu
Y lez, bluźnierſtwo, bo grzech ſprzeciwienie
Ieſt woli Bożey więc chcenie niechcenie
Wraz być niemoże. Prawdę y ztey miary
Mòwię przecieſz mi niedaiecie wiary
Kto z Boga żyie, ten słow Bożych ſłucha
Wy nieſłuchacie toscie z złego Ducha
Nie z Boga raczy. *Niechżeſię tu wadzi*
Kto z tych co ſłuchać ſłow Bożych nieradzi.
Czy katechizmu, czy exhort, kazania,

Czy

Czy z xiąg duchownych, bo wiara zſłuchania
A ſprawiedliwy człowiek żyie zwiary
Chyba niewierny wſzcząłby o to ſwary.
Iako ci żydzi co wprzod uwierzyli
Bluźnią: á zaśmy niedobrze mówili
Ześ Samarytan y diabła maſz w ſobie
A Pan łagodnie zbija ich w tey probie:
Ja niemam czarta iecz czczę mego Oyca
Iakiey czci w ludziach przeciwnik y zbojca
Czart niedopuſzcza nawet y w poganach
Iak w bałwochwalcach y Samarytanach.
Co złotych cielcow czczą w ſwey Synagodze
A wyscie mnie tak nieuczcili ſrodze
Jać powaſzemu nieſzukam swey chwały
Jeſt który ſzuka y ſądzi niemały
Ten grzech. Zaprawdę Ja wam mówię raczy
Ze kto mię ſłucha ſmierci nieobaczy
Na wieki *toieſt ſmierci wieczney w piekle*
Konania wmękach. A żydzi to wsciekle
Ku ſwoich bluznierſtw obrocili probie:
Teraz poznaiem że maſz diabła w ſobie
A tu wyznali też ſame potworzy
Wprzod nieuważne co ſie wzłosci zdarzy:
Abram mówią umarł, y Prorocy
Pomarli dawno á ty maſz tey mocy
Naukę, y w niey tak cudowne leki
Ze kto ią przyimie nieumrze nawieki
A zaś ty więkſzy ieſt od Abraáma
Oyca naſzego czym cię moc ta ſama
Głoſi! ktoś ty ieſt! Pan mówi: ieżeli
Jaſię ſam chwałę w tym czaſie ſłyſzeli
Ilem ieſt człowiek chwała moia zanic
Y Ja nieuydę życia tego granic,
Iakem nàmienił o mym podwyżſzeniu
Toieſt na krzyżu od was zawieſzeniu
Ale ieſt Ociec moy który mię chwali
Iak nad Jordanem wſzyscy goſłuchali Mat: 3.
Znieba co mowił dobrze otym wiecie
Y Bogiem ſwoim wſzyscy go zowiecie
Choć go nikt nieznа z was przez ſzczerą wiarę,
Ale ja go znam widomie nad miarę
Poięciow ludzkich, y gdybym wtey mierze
Mówił że nieznam, byłbym w waſzey wierze
Rownym wam kłamcą, ale go znam cale
Y mowy iego ſtrzegę doſkonale.
Abram waſz Ociec zradoscią pożądał
Dnia przyscia mego, y rad że oglądał.
Toieſt w otchłani maiąc obiawienie
Y pożądane Chryſtusa widzenie
Rzekli mu: niemaſz piędzieſiąt lat wieku
A Abraáma widziałeś człowieku?
Odpowi Jezus *im iako ſyn Boży*
Nimſię ſtał Abram, jam ieſt, wtym ſię ſroży
Gmin y kamienie chwytaiąc nań woła,
A Pan ſię ſchronił y wyſzedł z kosciola.
Z tey kosciol ſwiętey obrządku zażywa
Ewangelij Paſſye zakrywa
Nam w te niedziele, aby dla pamiątek
Zywſzych ie znowu odkrył w wielki piątek
Bo twarde ſerce, w kim nieużalenie
Rzuca ſwe oczy na nie iak kamienie.

Z EWANG: S. JANA ROZD: IX.

O uzdrowionym ſlepym z urodzenia y oń dysputa.

Mijał Pan Jezus ſlepego człowieka
Od urodzenia gdy przynim zaczeka.
Pytaią ucznie: kto nauczycielu
Winien ſlepocie czy dla grzechow wielu
Ten człek, czy iego ociec abo matka?
Pan nieczekaiąc ich błędu oſtatka
Rzekł: ni ontemu, ni jego rodzicy
Winni, bo *kary niebiora grzeſznicy*
Przed winą, ktorey on nim ſię urodził
Nie miał, ani też ten defekt pochodził
Z winy rodzicow bo rozum dyktuie,
Ze ſyn za oyca tak niepokutuie.
Procz kary ſtraty zagrzech pierworodny
Widzenia Boga y Nieba niegodny.
Te zaś przykrosci ktore niewiniątka
Cierpią nieznaiąc winy iak zwierzątka,
Nietak im karą iako dopuſzczeniem,
Iakie bog czyni, y znimym ſtworzeniem.
Iak y w tym ſlepym zurodzenia człeku
Stałoſię ieſzcze w niemowlęcym wieku
Mowi Pan Jezus, by dławiękſzey chwały
Bożey ſprawyſię Boſkie okazały
Tego który mię poſłał; iego dzieje
Mam czynić, poki to mi zycie dnieie,
Bo iak ſmierć przyidzie potym nakſztałt nocy,
Do tey roboty żaden niema mocy
Dla więkſych zaſług, y ja przez te lata
Zyciem przykładnym, chcę być ſwiatłem ſwiata.
Wtym ſplunął Jezus y uczynił błoto,
Namascił oczy, ſlepemu, y poto
Posłał go żeby w wodzie obmył oczy
Siloe zwaney, którą zrzodło toczy
W owczą ſadzawkę z imienia: zeſłany,
Siloe, *toieſt zbawca pożądany,* S. Chrisoſt: Irenaeus
Ktorego nam chrzeſt, á w nim y krew droga
Przemywa oczy do widzenia Boga
Zgrzechow y wſzelkiey przeſzkody do Nieba
Ziemſkiey, na ktorą plunąć by potrzeba.
Iak bowiem ſlepy przemył w wodzie oczy
Zowego błota co go bardziey mroczy,
Aż zaraz przeyrzał przyſzedł miedzy ludzi,
Y w iakim takim podziwienie wzbudzi,
Iedni mówili: ten co był niewisny,
A drudzy: nieten zwłaſzcza kto zawiſny
Sławie Chryſtusa, on zaś ſam zeznawał
Ze dotąd wswoiey ſlepocie zoſtawał.
Iakześ ty przeyrzał, pytaią z przymusem?
Odpowie: człowiek coſię zwie Jezusem
Czułem, iak błotem oczy mi namazał.
Y w ſadzawce ie owczey przemyć kazał.
Tak uczyniłem y przeyrzałem razem,
Gdzieſz on ieſt, dalſzym nagłą go rozkazem?
Odpowi: niewiem. Zatym go prowadzą
Przed ſąd Farużow którzyſię znim wadzą
Pytaiąc iak go Pan Jezus uzdrowił?
On im toż ſamo co y drugim mówił
Iedni ſądzili że to człek nie z Boga
Co ſzabat gwałci, iakby wina ſroga
W ſwięto uzdrowić. Ci mówią nie może
Być żeby grzeſznik czynił cuda Boże.
Y miedzy niemi było rozerwanie,
Zgielda ſlepego pytaſię o Panie,
Co onim trzyma? on go zwie Prorokiem,
A ci wzgardziwſzy tym iego wyrokiem
Nadto niewierzą tego przeciwnicy,
Ze on był ſlepym, aż Jego rodzicy
Tam przywiedzieni, ſpytani z ich ſtrony:
Tenli ieſt ſyn waſz ſleponarodzony?
Zeznali że ten. Nalegaią żydzi

Pytaiąc ſię ich: iakże teraz widzi?
Ci mówią: wiemy że ieſt naſzym ſynem
Slepo rodzonym lecz iakim terminem
Zbył tey ſlepoty niechay wtey potrzebie,
Wſzakże mam lata, odpowi za ſiebie.
Tak zbyli napaść wiedząc ozawziętych
Kapłanach że tych mieli zawyklętych
Z ſwey ſynagogi ktòryby Jezusa
Iawnie wyznawać mieli za Chyſtusa.
Przyzwali ieſzcze owego człowieka,
Perswaduią mu zachodząc zdaleka:
Day chwałę Bogu przyznayſię człowiecze,
My lepiey wiemy co y ſwiat docieczе
Ze toieſt grzeſznik. Ten im odpowiada:
Niewiem czy grzeſznik, to tylko nielada
Wiem cudo jego y tym ſię niebrzydzę
Wyznaniem, żem był ſlepym teraz widzę.
Coż ci uczynił, pytaią go ieſzcze,
Y wyciągaią za ięzyk iak w kleſzcze,
Knuiący zdradę, á ten im odpowi:
Iużem wam mówił, czy y wy gotowi
Być ucznie jego? że prawdy w tym cudu
Tak dochodzicie znas proſtego ludu?
A oni iego przeklinać zaczeli
Ty iego prawi uczniem bądź ieżeli
Wniegoś uwierżył. My w Jmie Moyżeſzá
Z którym Bog mòwił y dotąd zawieſza
Nadzieie naſze na iego powadze,
A ten niewiemy zkąd? niewierz mu radzę.
Rzekł uzdrowiony: to mi bardzo dzimno
Co onim ſlyſzę rzecz prawie przeciwną
Mòwicie że on nie z Boga á przecie
Wzrok mi przywròcił, nieſlychane w ſwiecie
Cudo y w dziejach nawet Moyżeſzowych
By z urodzenia kto oczu takowych
Wzrok miał przywròcić; by ten niebył z Boga
Niebyłaby w nim moc zdrowia tak droga.
Rzekli mu: całyś ieſt wgrzechach poczęty
A ſmieſz nas uczyć. Więc iako wyklęty
Zaraz wyrzucon od nich z ſynagogi.
Aż go potkawſzy indzi Jezus drogi
Rzekł: wierzyſz w ſyna Bożego człowiecze
Ten: ktoż ieſt Panie bym wierzył weń rzecze?
Pan mòwi: patrzaſz nań y mówi ztobą,
Ten rzeknie: wierzę y tey wiary probą
Dalſzą mię w ſpieray, padł na twarz podnogi
Wyznaiąc że był Bog nad wſzytkie Bogi:
Wierze moy Panie; á Pan mu dodaie
Przyſzedłem na ſąd pierwſzy co znać daie
Kto czego godzien, żeby ludzie tacy
Ktòrzy niewiedzą iakoto proſtacy,
Widzieli iasnie, á ci ktòrzy widzą
W mniemaniu ſwoim y z proſtakow ſzydzą
Zeby poſlepli. Co ſlyſząc Faruże
Tamże przytomni że im iak kałuże
Ich zaſlepienie wyrzuca na oczy,
Nie ieden z hardym pytaniem wyſkoczy:
Izaliſz y my ſlepi? á Pan rzecze:
Ja o ſlepotę ciała wam nieprzeczę
Bobyscie może byli w niey bez grzechu
Ale ſlepota w was godnieyſza ſmiechu
Duchowna, w ktòrey mówicie że widzim, (dzim
Więc grzech waſz iawny, ktòrymſię my brzy-

Z EWANG: S. JANA ROZD: X.

Pan Jezus mowi o dobrym Paſterzu o owcach y owczarni y że ieſt iedney iſtoty z Oycem ile ieſt Bogiem za co nań do kamieni porwaliſię żydzi.

Za prawdę mòwię wam: że kto nie wnidzie
Drzwiami w owczarnią ten ma być w ohydzie
Iak zboyca złodziey, á kto wnidzie drzwiami
Ten prawy paſterz nad ſwemi owcami,
Temu odzwierny owczarnią otwiera,
Y on owieczki za ſwoie wybiera,
Z nazywa ie każdą po imieniu
Kiedy wypuſzcza ie ku pożywieniu.
Przed niemi idzie, á te ſię udaią
Za nim bo iego głos Paſterſki znaią,
A od obcego każda znich zdaleka
Bo nezna głosu to przednim ucieka.
Te im przypowieść Pan Jezus powiedział
Ale wykładu żaden znich niewiedział
Który Pan przydał mòwiąc: Jam ieſt drzwiami,
Kto przezmię wchodzi z moiemi owcami
Zbawiony będzie y znaydzie paſtwiſka,
Złodziey nie wchodzi tylko żeby zbliſka
Zſzedł, zabił, ukradł, Jam przyſzedł ażeby
Owce me żyły, y żywot z potrzeby
Obfity miały. *To Pan rzekł z przyczyny*
Wyrzuconego człowieka bez winy,
Od ſpołecznosci ſtarego kosciola,
Na co y władzy niemieli iuż zgoła,
Ci Faruzowie iako ſami w wierze
Prawey ſaluiąc niebyli paſterze
Ludu Bożemu, lecz łotry, złodzieie
Tych duſz co miały wiarę y nadzieie
W Chryſtuſie Panu coſię drzwiami zowie,
A zaś Duch ſwięty odzwiernym w tey mowie
Maſię rozumieć, kto wchodzi inaczy
W urząd koscielny ten złodzieia znaczy
Swoich prowentow, y łotra duſz wiele,
Ktorych zaniedba albo gorſzy ſmiele.
Ieſzcze Pan przydał: Ja dobrym Paſterzem
Bo dobry Paſterz y zdrapieżnym zwierzem
Walczy za owce, y dać gotow duſzę.
A naiemnika na to nie przymuſzę,
Ktòry iak widzi wilka choć zdaleka
Ze ſię do owiec ſkrada, wnet ucieka,
Bo ieſt naiemnik, á zatym wilk wpada
Porywa owce y rozpraſza ſtada.
Jam dobry paſterz bo znam owce moie,
Y one znaią mię że o nie ſtoię.
Iak mię zna Ociec, iłem ſyn człowieczy,
Y ja znam oycá, takteż mam na pieczy
Owce *iłem Bog, przez poznanie Boże,*
Y przeto za nie duſze wziętą łożę
Przez mękę y ſmierć. Mam y inne owce
Nie z tey owczarni ktòre przez me łowce
Zbłędow pogańſkich y żydowſkich zbierzem
W iednę owczarnią pod iednym paſterzem.
Taką owczarnią kosciol Chrzescijańſki
Y ieden Paſterz w niey namiesnik Pańſki
Naſtępca Piotra, ktoremu owieczki Joan: 21.v.17.
Pan ſwoie zlecił, czciyże go bez ſprzeczki.
Przydał Pan: że mię Ociec kocha za to
Ze duſze moię kładę mu zapłatą
Za winy ſwiata, y nikt mi nie może
Wydrzeć mey duſzy, chyba ią ſam łożę
Y znowu wezmę, bo mam na to władzą
Y rozkaz Oyca. A wtym ſię powadzą
Zydzi to ſlyſząc; iedni nań bluźnili.
Diabła ma w ſobie, ſzkoda czasu chwili
Słuchać ſlow jego, drudzy zań obſtaią:

Izali

Izali prawi ktòrzy diabła maią
Tak mòwią z Bogiem y czyn ą te cudá
Daiąc ſlepemu wzrok, to nie obłuda.
Gdy poswiącenia feſt w Jerozolimie
Kosciola przypadł á to było w zimie
Jezus w przyſionku ſtał Salomonowym,
Gdzie pospolity lud na fescie owym
Był zgromadzony. Tam Faryzeuſze
Obſtąpili go mòwiąc: pókiſz duſze
Naſze wydzierać! czy ieſteś Chryſtusem!
Mòw wklar, zaczeli pytać go z przymusem.
Aże nie z wiary mówią tak ſurowie
Ale żeby go podchwycili w ſłowie
Przeyrzał to Dawid Prorok iak w obrazie
Mowiąc o Panie naſzym w owym razie:
Obſkoczyła mię ſrogich psow gromada Psal: 21. v. 17.
Y w ſcieklych ludzi zaiuſzona rada.
Od powiedział im Jezus: wſzak powiadam.
A nie wierzycie, y takie przekładam
Cudowne w Jmie Oyca mego ſprawy,
Co o mnie ſwiadczą, przecie waſz nie prawy
Upor nie wierzy, nie bez hardych ſprzeczek,
Bo nieieſtescie wy z moich owieczek.
Owce me głosu moiego ſłuchaią
Znam ie za ſwoię y one mię znaią.
Y idą za mną przez affekt społeczny
A ja im za to daię żywot wieczny,
A zręku moich żaden ich niewydrze,
Chociaſz moc ſwoią całą na to wywrze.
Bo mi dał Ociec moc nad wſzytkie mocy
Znaturą Boſką o czym y Prorocy Mich: 5 v. 2.
Przepowiedzieli, więc iak z ręku Oyca Psal: 109. v. 1. Jsa: 9. v. 6.
Owiec nie wydrze żaden łotr y zboyca
Tak y zrąk moich. Ja *w Boſtwie* y Ociec
Iedno ieſteśmy, *wierz wprzod kto chceſz dociec.*
Iak im to w tenczas Pan Jezus namieni
Porwaliſię nań zaraz do kamieni.
Rzeknie im Jezus: żem czynił tak wiele
Spraw Oyca mego, za coż mię tak ſmiele
Chcecie zabijać? Zydzi odpowiedzą:
Za dobre ſprawy ktòre wſzyscy wiedzą
Nie Kamienuiem cię, lecz za bluznienie,
Ze będąc człekiem iak inne ſtworzenie
Czyniſz ſię Bogiem. Rzekł im Pan: izali
Dotych czasescie w Pismie nieczytali
Co Bog rzekł ludziom: ieſtescie Bogowie Psal: 87. v. 6.
Ze Boſką władzę noſili Sędziowie Exod: 7. v. 1. & 22. v. 28.
Ieżeliż pismo które was nie ludzi
Bogami iednak nazywa tych ludzi
Co do nich mòwił ſam Bog w takim ſłowie,
Iakże ten co ſię Synem Bożym zowie
Bluzni, gdy go Bog na ludzkie zbawienie
Zeſłał y dał mu *Boſtwem* poswięcenie
Y z wſzelką mocą. Ieżeli nie czynię
Spraw Oyca mego to podlegam winie,
A iezli czynię cuda to mi wierzcie
A nie uważnie życia mi niebierzcie.
Bo Ociec we mnie, á ja w Oycu żyie
Y od tego mnie nikt zwas nie odbije.
Więc ſtaraliſię żydzi ſchwycić Pana
Lecz uſzedł w Efrem y namieysce Jana
Przyſzedł nad Jordan zanim ludzi wiele,
Ktòrzy to onim mòwili tam ſwiele
Ze Jan żadnego nieuczynił cudu
Tak iako Jezus godzien wiary ludu

Z EWANG: S. JANA ROZD: XI.

O wſkrzeſzeniu Łazarza.

Był Łazarz chory brat Marty. Maryi
Tey Magdaleny ktora w Betanij
Pana uczciła drogą mascią ſwoią, Luc: 7. v. 37.
Choć ią pisarze dwoią inni troią
Iakoby nie ta była ale inna,
Nietać bo zgrzeſzney ſtałaſię niewinna.
Posłały tedy te ſioſtry do Pana
Wſkazuiąc tylko: że ten co doznana
Wnim miłość Pańſka ledwo nieumiera,
Więceyſię owa prożba nie napiera:
Oto ten Panie ktòrego miłuieſz
Choruie, chceſzli tego poratuieſz.
Takſię y naſze prożby niech ułożą
Byſię zgadzały lepiey z wolą Bożą.
Co ſłyſząc Jezus rzekł: że ta choroba
Nie ieſt do ſmierci, ale więkſza proba
Żniey chwały Bożey, że przez nią ſyn Boſki
Będzie uwielbion, niedbać na te troſki,
Albowiem kochał Pan tego Łazarza
Z ſioſtrami jego iako gospodarza
Gosciny ſwoiey, iednak dwa dni bawił
Zeby chorego ſmierci niepozbawił.
Pòtym rzekł uczniom podźmy do Judei
Znać że z Efremu miaſta Galilei
Aż znad Jordanu, rzękli mu uczniowie:
Miſtrzu! niedawno Faryzeuſzowie
Chcieli cię zabić, á idzieſz tam przecie
Iakbyś żyć niechciał znami natym ſwiecie.
Rzekł Pan izaliſz niegodzin dwanascie
Dnia oſtrożnemu od przygod uwascie.
Kto wednie chodzi nieobrazi nogi,
Chyba że wnocy niewidząc y drogi.
Iakby rzekł że mię niepotka ta ſtrata
Prze nie oſtrożność bom ieſt ſwiatło ſwiatá.
Łazarz przyiaciel naſz iakbyſię ſtrudził
Spi twardo, poydę żebym go obudził.
Rzeknie ktoś z uczniow: ieſli ſpi moy Panie
To zdrow mniemaiąc że mòwił o spanie.
Aż wklar rzekł: umarł Łazarz, ja ſię cieſzę
Dla wsparcia wiary waſzey y tam ſpieſzę.
Idźmy do niego, *znać ſię ociągali*
Ze ich pobudza Tomaſz gdy ſię chwali
Z odwagi: idźmy z nim y na ſmierć prawi
Choć potym w wierze tey z ktoreyſię ſławi
Znacznie falował Dydymus bliźniakiem
Z jmienia, *rownym Piotru co iunakiem*
Takżeſię czynił potym w błąd mizerny
Upadł y ſtałſię iak Tomaſz niewierny.
Przyſzedł Pan Jezus, aż iuż po chorobie
Iak umarł Łazarz cztery dni był w grobie
Betania zaś na czterydziesci ſtai
Od Jeruzalem, więc żydowſkiey zgrai
Dość tam Pan zaſtał co cieſzyli Marty
Y Magdaleny żal w tenczas wywarty.
Zachodzi Marta Panu Jezusowi
Y zrzewnym żalem tak do niego mowi:
O żebyś Panie iak mam zdanie wieſzcze
Był znami, Brat moy nie umarłby ieſzcze.
Wſzak wiem y teraz o co Boga proſiſz,
To nieomylnie w prożbach twych odnoſiſz.
Pan ią pocieſzył: brat twoy zmartwychwſtanie.
Ta mówi chyba w oſtatni dzień Panie.
Já zmartwychwſtaniem Pan rzekł y żywotem,
Kto we mnie wierzy choćby umarł, potem
Ożyie, *toieſt nawet co do ciała,*

Nietylko duſzy, ktora nieprzeſtała
Zyć choćby umarł tu y w czas daleki
Wſkrzeſzon żyć będzie y w niebie nawieki.
Wierzyſz ty temu. Taſię też ułoży:
Wierze żeś Chryſtus y prawy ſyn Boży
Coś naswiat przyſzedł *toieſt zbawiać ludzi*
Nietylko wſkrzeſzać. Gdy tę wiarę wżbudzi
Marta pobiegła daiąc znać Maryi
Ze ſię iuż zbliża Pan do Betanij.
Tego miaſteczka przed ktòrym Łazarza
Zmarłego grob mu podrodzeſię zdarza,
Rzekła iey zcicha: Nauczyciel ciebie
Wzywa znać mòwić chce co o pogrzebie.
Taſię porwała y czym prędzey bieży
A żydzi za nią iak gosciom należy,
Co przyſzli cieſzyć ſmntne, mòwią ſobie:
Poſzła Marya znać płakać przy grobie.
Ta zpłaczem padſzy unog Jezusowych:
O Panie, rzeknie, y przy żydach owych
Zebyś nam wczesniey twoiego przybycia
Pozwolił, brat moy niezawarłby życia.
A Pan ią widząc y tych z Jeruzalem
Zydow płaczących poruſzyłſię żalem
Znać wyrażaiąc ſtan ſmiertelnych ludzi
Dla grzechow, taką kompaſſyą wzbudzi,
Y ich nietłumi żalu w owey chwili
Lecz pyta kędy ciało położyli.
Nie dla ſwey, ale dla ich y ztey miary
Większey pewnosci cudu, zatym wiary
O mocy iego, rzekno mu tu Panie
Grob ma ſkazuiąc, przy Ktòrym Pan ſtanie
Oraz zapłacze dla teyże przyczyny,
Czy też, dla żydow niedowiarſtwa winy.
Ktorą był przeyrzał zwłaſzcza gdy ſzemrali:
Patrz iak go kochał, żeſię gorzko żali
Nad ſmiercią jego, drudzy ſtoiąc ſzepcą
Y w tenczas nawet ſławę iego depcą:
Niemogł ten prawi chorego uzdrowić
Co wzrok ſlepemu potrafił odnowić?
Pan też gdy ſwego żalu nieodmienia
Kazał od grobu uchylić kamienia.
Alićſię ozwie do Pana żal Marty:
O iakże ſmierdzi bo też iuż dzień czwarty
Iak pochowany, *nietruyſieſz ſetorem*
Panie moy? á Pan rzeknie iey z ferworem:
Wſzakemci mówił ieſli wierzyſz ſzcerze,
Obaczyſz chwałę Bożą w twoiey wierze.
A tu dla żydow przytomnych przeſtroga
Zeby wierzyli w niego iako w Boga.
Patrzą w grob wſzyscy á Jezus wznioſł oczy
Y te ze łzami prożbę z ſerca toczy:
Oycze dziękuięć żeś mie zawſze raczył
Wyſłuchać, iak wiem, lecz abyś oznaczył
Ludowi temu co ſtoi do koła,
Ześ mie tu zeſłał, to rzekſzy zawoła:
Łazarzu wynidź! *tak duſzą zotchłani*
Iak ciałem zgrobu. Wyſzedł iak ſpętani
Chodzą, natychmiaſt bo ręce y nogi
Maiąc związane iak w oleiek drogi
Obwijać zwykli zmoczonemi chuſty
Ciała umarłych, głowę y twarz zuſty
Miał obwinioną, rzekł Pan: rozwiąsciego
Niechay zażyie powietrza wolnego,
Y chodzi wolno. Y wnet rozwiązany
Zyw y zdrow tylko był obowiązany
Zbawcy ſwoiemu, z przytomnych nie mało
Zydow cześć także Chryſtusowi dało
Weń uwierzywſzy ktòrzyſię tam zeſli,
Nicktòrzy iednak z Faruzów donieſli
Starſzynie coſię w Betanij ſtało
Ażſię ich wiele na radę zebrało:
Coż czynim? ten człek cudow nieprzeſtanie,
Lud weń uwierzy y przyidą Rzymianie
Bunty poſkramiać y nas znieini ipołem
Przyniſzczą, zburzą, y miaſto z kosciołem.
Iakby ich Chryſtus nie mogł od tey ſtraty
Obronić, owſzew ktora im przed laty
Przepowiedziana ieſt przez Daniela
Zato żeſię lud zaprzał Zbawiciela. *Dan: 9.*
Alić Kaifaſz Biſkup tego roku
Choć według prawa Boſkiego wyroku *Exod: 28.*
Naywyżſzy kapłan miał być dożywotni,
W tenczas zaś urząd ten był tak obrotny,
Ze corok inny Biſkup od Cesarza
Był dany; komu podkupićſię zdarza.
Iak temu co go naylepiey zapłacił
Iednak wyrokow Boſkich nieutracił
Ducha ten urząd, iak znać z Kaifaſza:
Zaden zwas prawi, niewie rado naſza
Tego że trzeba, aby ieden raczy
Człek umarł za lud, *co Chryſtusa znaczy*
Smierć za lud wſzytek, iak mowi Jan ſwięty,
Ze to nie z ſiebie mòwił ale zdięty
Natchnieniem Boſkim, bo był tego roku
Biſkupem, rownym wtych ſłowach Proroku.
Jeſliſz Duch taki wnaywyżſzym kapłanie
Starozakonnym, iakieſz maſz mieć zdanie
O Chryſtusowym ſamym Namieſtniku
Ieſliś nie gorſzy zydow heretyku.
Ze mabyć ieden naywyżſzy, niewiele
Kapłanow rządcow y wnowym kościele,
Y że naywyżſza głowa wtym urzędzie
Co poſtanowi, niemoże być w błędzie.
Y odtąd żydzi ſkuteczniey myſlili
Aby Jezusa o ſmierć przyprawili
A Pan uſtąpił gniewu zawziętemu
Z ſwemi nad Jordan do miaſta Effremu

Z EWANG: S. MAT. ROZD: XVII. Oſtatek
O poborze Piotra za Pana y za ſiebie.

Gdy z Panem ucznie byli w Galilei
A mieli w krotce z nim iść do Judei
Przepowiedział im na ſmierć ſwe wydanie
A trzeciego dnia potym zmartwychwſtanie
Zkąd iedni bardzo wielki ſmutek mieli
A drudzy tego y niezrozumieli
Do Kafarnaum gdy z Panem przybyli
Alić poborcy do nich przyſtąpili
Mòwiąc Piotrowi: że waſz Nauczyciel
Nieoddał czynſzu *chociaſz odkupiciel*
Wſzytkich ſię zowie. Piotr gdy wſzedł do domu
Swego za Panem niemowi nikomu
Ieſzcze nic o tym, aż Pan go uprzedził
Gdy dom naięty czy Piotrow nawiedził
Natychmiaſt pyta: cocſię zda Symonie
Krolowie ziemscy y ci co w Syonie
Czy odbieraią czynſz od ſynow własnych
Czy tylko cudzych? Piotr w tych ſłowach ia-
Rzekł że od cudzych. A Pan mu przydaie: (ſnych
Toć ſyn krolewſki wolny wtym zoſtaie
To ieſzcze krola nad krolmi Syn Boży *S. Hier:*
Oddani prawem wolnosciſię złoży *S. Aug:*

Ale żebyśmy niedali wzgorszenia
Weś Pietrze wędę idź do ryb łowienia
A znaydziesz pieniądz w pysku pierwszey ryby
Dayże go za mnie, y za siebie niby
Wpowinney dani. *Aztąd Duchowieństwo*
Wolnosci swoiey ma mieć dostoieństwo
Ze go niemogą przymuszać krolowie Lyranus
Do dani co znać w cudownym połowie
Ktory syn Boży dał iak syn człowieczy
Z Piotrem wzgorszenie maiący na pieczy
Poki zupełniey swiatu swego Bostwa
Nieziawił broniąc uczniow swoich ubostwa.

EWANGELIJ S. MATEUSZA

ROZDZIAŁ XVIII.

Uczniom pytaiącym kto będzie większy w krolestwie niebieskim Pan dziecie stawi na przykład pokory, straż ich Anielską y przyiecie w imie swoie zaleca, zgorszenia broni, grzesznych zachęca do pokuty, podobieństwo owieczki znalezioney obszerniey z Ewangelij Swiętego Łukasza przydaiesię.

PYtali ucznie tey prawie godziny
Daney za Pana y Piotra daniny
Co wprzod iak Marek mowi, zsobą wdrodze *Mar:9.*
Mówili że ich to korciło srodze *v.33.*
Gdy Pan o bliskim zeysciu z tego swiata
Swym opowiadał á ich owa strata
Turbuie, *oraz gdy tu Pan do siebie*
Piotra przyrownał. Pytaią: ktoż w Niebie
Z nich będzie większy? á Pan odpowiedział
Znauką razem że ich pychę wiedział
Emuluiącą; przyzwał pacholątko
Y obłapiaiąc, *znać że niebożątko*
Lękliwe było, wsrzodku ie postawił
A żeby przeznie tę prawdę obiawił
Mòwiąc: ieslisię wcnotach niestaniecie
Ile w pogardzie chwały iak to dziecie
Co niedba ocześć, za prawdę powiedam
Ze wam królestwa Niebieskiego niedam.
Ktokolwiek tedy tak będzie pokorny
Iakto pachole, ten będzie wyborny
Wkròlestwie moim y tym większym w Niebie
Im tu podleyszym będzie sam usiebie.
A ktoby przyioł iedno ztakich dzieci
Na imie moie, takmisię zaleci
Iakby mię przyiął. *Takiey był zalety*
Zmnostwem ubogich Dom Swiętey Elżbiety
Gdy iey czyniła wstręt od nich pokusa Surius in vita
Wkażdym mniemała z nich Pana Jezusa.
Czego też doznał Jwo samą rzeczą
Gdy miał o iednym trędowatym pieczą
Znim iedząc razem, aż przytym iedzeniu
Błysnął mu w oczach Pan iak w przemienieniu
Na gorze Tabor, y gdysię unosił
W Niebo Jwona wzaiem nacześć prosił.
A tu o dziatkach przydana przestroga,
Y za wzgorszenie kara bardzo sroga,
Kto mówi zgórszy dziecie choway Boże
Co iuż wmie wierzy y wzgorszyćsię może,
Lepieyby było temu wgorszycielu
Przywiązać kamień młyński zracyi wielu,
Y zatopić go znim w morskiey przepasci,
Zeby tak uszedł wprzod owey napasci
Niewinney duszy, nim ią wzgorszy wsciekle,
Nizli być zato pogrążonym w piekle.
Lecz biada swiatu dla tego wzgorszenia
Które przyść musi, *á bez przymuszenia*
Wolnosci Inazkiey, ale temu biada
Ktòry samo chcąc *sam siebie postrada,*
Albo drugiego łaski y zbawienia,
Gdysię niestara unikać wzgorszenia.
Iesli cię gorszy *choćby rzecz tak droga,*
Iak oko *wgłowie, iak* ręka *lub* noga,
Odetniy wyłup y odrzuć od siebie
Lepieyć bez takiey potrzeby być w Niebie.
A niż z pociechą taką, iaksię rzekło, *Mat.5.v.30.*
Przemijaiącą poyść na przepaść wpiekło.
A kto wykładu koscielnemu przeczy
Z Heretykami niechaysię kaleczy,
Gdy wyraźnego pisma się domaga,
A owykłady mniey dba nie uwaga.
Bo niepostrzega tego pospolicie
Ze na kalectwo własne y na życie
Człek nie ma władzy, lecz na to co lada
Przynętę grzechu niesłusznie przeklada
Nad zdrowie, życie, y samo zbawienie
Tey rzeczy Pan tu radzi oddalenie
Patrzcieśz żebyscie mòwi na ostatek
Nie pogardzili iednym ztakich dziatek
Bo ja wam mówię że ich Aniołowie,
Co przynich y was są iako strożowie,
A oraz maią przywiley dla siebie
Ze widzą wszędy twarz Boską iak w Niebie
Bo uwielbieni na wieki, á przecie
Nas strzegą z woli Boskiey natym swiecie,
Aniołom swoim każe cię pilnować
Gdzie kolwiek stąpisz ksorzy cię piastować
Na ręku będą abyś idąc drogą
Na ostry kamień nieugodził nogą. Pasl:90.
Tym bardziey małe dziatki bronią strażą
Ktore ich żadnym grzechem nieodrażą
Oni z czartami wiodą onas bitwy
Błagaią Boga znaszemi modlitwy
Oni ratuią nas w każdey potrzebie
Strzegą żebyśmy byli zniemi w Niebie
Potoć naziemie przyszedł syn człowieczy
By co zginęło miał na swoiey pieczy.

Z EWANG: S. ŁUK: ROZD: XV.

O zginioney owcy y groszu znalezionym o synu marnotrawnym

Natosię hasło sciągali celnicy
Chcąc słuchać Pana y iawno grzesznicy.
Aż Faruzowie szemrzą że zasiada
Ten z Publikany mistrz y z niemi iada.
A Jeyus *iako ich chytrosci łowieć*
Rzekł im przypowieść: kto maiąc sto owiec
Iedne z nich straci zabłąkaną w puszczy
Izalisząsię iey szukać nie poduszczy,
A dziewiędziesiąt y dziewięć w bespiecznym
Mieyscu na gòrach odbiegszy stateczny m
Umysłem szuka przez rożne manowce
Pòty aż naydzie zabłąkaną owce.
Y znalazszy ią na ramionach niesie
Mòwiąc do swoich żem ią znalazł w lesie
Powinszuyciesz mi? Taksię uweselą
Nad iednym grzesznym więcey niż nad wielą
Sprawiedliwemi święci Pańscy w niebie
Ze znaleziony ten w większey potrzebie
Niebespieczeństwa *przez pokutę swiętą*
Y wtey pomocy łaskę niepoiętą.
Lecz to wesele mniemać przypadkowe, Emmanuel Sà apud Corn:
Nie zaś istosne zawsze iednakowe,
Iakie ten Pasterz ma z całego stada
Zeby chciał raczy niech iedna przepada

Niż wszytkie owce, czyli wzruszaiący
Affekt wesela nad poważaiący
Większy rozumiey, iaksię uweseli
Lud wszytek gdyby złodzieia widzieli
Zesie oderwał łotr od szubienicy
Y uciekł, więc mu wszyscy w okolicy
Winszuią szczescia bardziey się weselą
Nizli nad innych sprawiedliwych wielą.
Nieprzeto iednak waży go nad innych
Kto sprawiedliwych ludzi y niewinnych.
Taka wątpliwość ieżeli urasta
Zdziesiątka gorszy kiedy z nich niewiasta
Ieden utraci, wnet świece zapala
Szuka y znaydzie szczęściem się pochwala
Przed sąsiadkami, bardzieysię raduie
Nad iednym groszem kiedy go znayduie
Niż nad dziesiącią, *lecz nie przeto ceni*
Iednego nadte ktore ma w kieszeni.
Procz dla oboyga plci tey przypowiesci
Owey Pasterza y zguby niewiesci
Chrystus iak Pasterz, niewiasta co szuka
Drachmy iest kosciol, á trzecia nauka
Grzesznik w pokutnych affektach gorliwych
Przeydzie ostygłych wielu sprawiedliwych
Trzecią przypowieść Pan dla zachęcenia S. Greg: hom: 34
Grzesznych dał mowiąc im do zrozumienia:
Miał człek niektory dwu synow dorodnych,
Młodszy chcąc zażyć z światem lat swobodnych,
Day mi moy Oycze, tak prozbę przekłada,
Cząstkę dziedzictwa ktora na mie spada,
A doznasz przytym moiego obrotu
Gdy ztym oddziałem pozbędziesz kłopotu.
Tak czyni Ociec, dziedzictwo rozdzielił,
Część dał młodszemu czym go uweselił,
A ten sprzedawszy co miał w krótkim czasie,
Poszedł daleko przy owym zapasie,
Y to potracił żyiąc w cudzołostwie,
Aż mu na rescie przyszło żyć wubostwie.
Przy owey biedzie służba musię zdarza
Tam do iakiegoś przystał gospodarza
Który mu wswoiey wsi kazał paść wieprze,
A gdy go pastuch o iurgielt nie przeprze
Y wikt przystoyny, głod też w te krainy
Przypadł aż musiał z wieprzami słodziny
Ieść ow delikat, y pomyślił sobie
Pòkiż ia będę w takiey nędzy probie.
Zachciało misię zwiedzić cudze kraie
Y cnotym pozbył przez złe obyczaie
Całom fortunę y com miał potracił
Ledwiem wtym głodzie życiem nieprzypłacił
Marnotrastw moich. Woyca mego domu
Y z naiemnikow niezbywa nikomu
Na smaczney strawie nietylko na chlebie
A ja tu mrę głod w ostatniey potrzebie
Już mi na siłach zdrowie z życiem ginie
Gdy mię od słodzin odiadaią świnie.
Więc w stanę zaraz pòydę pòki mogę
Do Oyca mego by w naydalszą drogę
Y rzeknę: Oycze zgrzeszyłem niemało
Przeciwko niebu które pokrywało
Szkarady moie y przeciwko tobie
Nieiestem godzien w tak podley osobie
Zwaćsię twym synem, lecz mię z naiemniki
Twoiemi przyimiy albo z niewolniki.
Y wstawszy poszedł więcey tam nieczeka
Idzie aż Ociec uyrzy go zdaleka
Y miłosierdziem wzruszony zabiega
Synowi swemu na szyi polega
Przyimuie mile całuiąc przychodnia,
A ten iak przyszedł znaiącsię za zbrodnia
Rzeknie: zgrzeszyłem Oycze przeciw niebu
Y przeciw tobie godnieyszy pogrzebu
Niż patrzyć nacię y zwaćsię twym synem,
Ociec wzruszony bardziey tym terminem
Rzekł sługom: prętko przyniescie mu szaty
Przednie, ubierzcie w bisiory szarłaty
Włoscie na rękę iego pierscień drogi
Y w safiany obòycie mu nogi
Cielca tłustego na obiad zabiycie,
A hoynie zemną teraz iedzcie pijcie.
Bo oto syn moy iak umarły ożył
Zgubion znalazłsię, y tak ucztę złożył,
Aże syn starszy był w tenczas na roli
Trafił na bankiet aż go to zaboli
Słysząc muzykę y powieść od sługi
Że brat twoy przyszedł który przez czas długi
Prawie zaginoł więc Ociec mu sprawił
Ucztę z radosci, żesię zdrowo ziawił.
Zkąd sobie starszy syn uraze wnosi
Niechce do domu wniść, Ociec go prosi
Natę ochotę, á ten mu odmawia
Y żal z radosci nieiaki odnawia,
Jam prawi wiernie służył ci lat wiele
A niedałeśmi kozła, á tu ciele
Tuczone dałeś temu na spożycie
Co dział swoy pożarł przez nierządne życie.
Rzekł Ociec: synu tyś iest zawsze zemną
Y co mam, tego wszytkiego wzaiemną
Masz moc dziedzictwa, trzeba zaś bym łożył
Na radość zbrata twego który ożył
Nam iak umarły, y z ostatniey zguby
Wdomsię powrócił iestić rod twoy luby.
Atu grzesznika prawe nawrocenie
Ktory od dobrych ma w przod oddzielenie
Bo pospolicie takisię nie brata
Z poccziwym człekiem ktory sam wart kata.
Więcsię oddala sercem y od Boga
Dokąd przeciwnych żądzy wiedzie droga
Zprzedawszy łaski dziedzictwo za lada
Przynętę, ktorą nad niebo przekłada.
Bawisie zatym w tak głodney krainie,
Pasie swe chuci iak wieprze y świnie
Nie nasycone służąc za pastucha
U Pana takich toiest złego Ducha,
Cosie xiążęciem świata tego zowie
A głodem nędzą karmi swe surowie
Tak, iż zwieprzami muszą ieść słodziny
Toiest przynęty do grzechowey winy,
Anie nasycą rozumney natury
Iako słodziny względem konfitury.
Potraw y chleba ktorym naiemniki
Boskie przechodzą swiatła niewolniki
To ruminuiąc grzesznik wnet ku Bogu
Westchnie: powstanę z moiego nałogu,
Poydę do Oyca ktory iest w Niebiesie
Y wnet te łaskę co y ten odniesie
Syn marnotrawny, gdy grzech naspowiedzi
W yznaie przedtym co na mieyscu siedzi
Boskim, da iemu niewinnosci szatę,
Pierscień na rękę żeby nie wutrate
Szły sprawy iego dobre, lecz nagrody
Wieczney nie uszły, sprawuie mu gody.

Bydlątko

Bydlątko tłuste daie na traktament
Ktorymsię znaczy nayswiętszy Sakrament.
Ale szemranie to starszego brata
lest wżydach, że ten lud z początku swiata
Był wierny Bogu, ale gdy znarody
Nawroconemi niechce wniść na gody
W dom Oyca swego toiest do koscioła
Bog zapraszanie swoie im odwoła.

Z EWANG: S. ŁUK: ROZD: XVI.

O szafarzu niesprawiedliwym á opusciwszy naúki ktore wyżey y obszerniey wyrażone tusię przydaie o bogaczu y Łazarzu przypowieść.

Iefzcze Pan uczniom swym przydał naukę
Zalecaiąc im w służbie swoiey sztukę
Ztey przypowiesci. Był człowiek bogaty
Miał zawiadowcę ktory dla utraty
Dobra Pańskiedo gdy był odniesiony
Do Pana, za to miał być oddalony
Zatym wezwawszy Pan do niego rzecze:
Coż to o tobie słyszę zły człowiecze,
Odday mi liczbę twoiego szafunku
Bo urząd złożysz. Ten został w frasunku
Wielkim, y myśli: coż wżdy zemną będzie
Gdy Pan niechce mię trzymać na urzędzie,
Kopać nie mogę á żebrać się wstydzę,
Pracą, pokorą, znaturysię brzydze.
Wiem co uczynię gdy ziadę zurzędu
To u przyiacioł będę godzien względu,
Że mię w dom przyimie potym iaki taki
Gdy im przyiazni teraz dam te znaki.
Wezwał dłużnikow y pierwszemu rzecze:
Coś Panu winien obwiniony człecze?
Odpowiedział: á ten mowi? sprawiedliwy
Dług moy żem winien sto bareł oliwy,
Nasci twoy zapis zedrzyi go á inny,
Rzekł szafarz, napisz żeś pięndziesiąt winny.
Pyta drugiego ten także bez sprzeczek
Wyznał: żem winien pszenicy sto beczek,
Rzeknie mu szafarz, *pisz nie iuż pięndziesiąt*
Bo tańsze zboże ale osimdziesiąt.
Co słysząc dowcip szafarza pochwalił
Pan, *nie zaś zdradę, bo go znią oddalił.*
Tak roztropnieysze tego swiata syny
Nad synow swiatła choć ta nie bez winy
Rostropność. Ja zaś mowię: kto zwas dłużny
Bogu, czyń sobie przyiacioł z iałmużny,
Y ztey mamony, ktora pospolicie
Zle się nabywa, byś tu kończąc życie
Wniebo, ktore iest dziedzctwem ubogich, Mat: 5.
Mogł być przyięty do przybytkow drogich.
Kto wmałym wierny ten w wielkim szafunku
Nie zwykł popadać w długi przy rachunku,
A kto nad małą pokażesię łgarzem
Tym większy złodziey im większym szafarzem
Ieśliż w mamonie był zwas kto niewierny
Ktoż mu powierzy skarb duszny niezmierny,
Kto zwas nieszczery w dobrach tego swiata,
Zanic mu nawet dobr duchownych strata.
Tego słuchaiąc chciwi Faruzowie
Na zbiory, Pańskiey urągali mowie.
Pan rzekł przypowieść: był człowiek bogaty
Cosię w bisiory purpurę szarłaty
Zawsze ubierał, codzień bankietował,
Był też y żebrak ktory noclegował.
Przy bramie domu owego bogacza
Łazarz od nędzy ktora go otacza
Nazwany, *á ten niegodzien imienia,*
Ze na nędznego niechciał mieć baczenia.
Iak zewnątrz gęstym osypany wrzodem
A wewnątrz długim wymorzony głodem
Łaknął przynaymniey odrobin od stołu
Anikt mu niedał, y z Panem pospołu.
Woleli psom dać, ktore iakśię zdarza.
Mijaiąc bramę lizały Łazarza.
A ten niemogąc odiąć, się niemały
Bol miał gdy gryzły nie tylko lizały.
Iakci y teraz podobne żebraki
W ostatniey nędzy dogryzą robaki
Sstałosię zatym że Łazarz umiera,
Alisci duszy iegosię otwiera
Wescie do otchłań Oycow świętych brama,
Gdzie go na łono wnieśli Abrahama
Anieli święci, że godzien po zgonie
Ostatniey nędzy spoczywać na łonie
Oyca wszech wiernych, *ktory iak anioły* Gen: 18.
Przyiął do domu niegdy, tak wespoły
Zniemi tę duszę przyimuie dosiebie,
Nimsię im razem przyidzie cieszyć w Niebie.
Umarł też Bogacz y pogrzebion wpiekle
Ze bez miłosci bliźniego żył wsciekle
Wcodziennych zbytkach. Tu *Panom przestroga*
Ze ich nie minie w piekle kara sroga
Ieżeli także w dostatkach zbytkują
A nędzy w ludu swym nieopatruią.
Mało im zmarłych ciał pompa pomoże,
Gdy grzebią duszę w piekle chowaj Boże,
A nabożeństwa za nich odprawione
Idą zaduszę od nich ukrzywdzone,
Ktore Anieli przenoszą do Nieba,
A tym od czartow wiele cierpić trzeba,
Ze ich w tym życiu usłuchali rady,
Przepyszne sobie sprawuiąc biesiady,
Iak y ten Bogacz ktoremusię zdarza
Raz z piekła wyirzeć, aż widzi Łazarza
Iak mile ze czcią spoczywa na łonie
Abrahamowym poswym cięszkim zgonie.
A wtym zawoła: Oycze Abrahamie
Zmiłuysiesz teraz á bądź łaskaw na mię
Poślij Łazarza niech umoczy w wodzie
Palec á spusci kroplę ku ochłodzie
Ięzyka mego, bo mi tę płomienie
Nad wszytkie męki wznieciaią pragnienie.
Abraám rzekł mu: synu pomniy na to
Iakeś w przod żyiąc używał bogato,
A Łazarz nędznie żył, przeto wesele
Ma teraz, aty musisz cierpieć wiele.
On twych odrobin żądał prze głod wielki
Aty od niego teraz chcesz kropelki
Anie uprosisz, bo nas otchłań dzieli
Zebyśmy przeyscia do siebie nie mieli.
Tu rozumieć czysciec przytym mieście onych
Co zchodzą z swiata dusz dziatek niechrzczonych
Tym bardziey rożne piekło od otchłani
Dusz oycow swiętych co heretyk gani
Mowiac że więcey mieysc procz piekła, nieba.
Natamtym swiecie wierzyć nam nietrzeba.
Rzekł potępieniec: Oycze Abrahamie
Proszę cię uczyń braci moiey znamie
Starania mego, iesżcze żywym wciele.
Poślij Łazarza niech upomni smiele,
Aby nieprzyszli nato mieysce męki,
Aż ich wymawia Abraham zpręki.

Mówiąc że maią Moyżefza z Proroki,
Ieżeli prawem gardzą y wyroki
Boſkiemi choćby powſtali umarli,
Toby ich grozą ſwoią nie przeparli,
Ieżeli zgrzeſzy brat twoy przeciw tobie *Mat: 18. v. 15*
Upomniyże go ſam á ſam w tey probie
Mówi Pan daley, ieſli cię uſłucha
Zyſkałeś Niebu ſtraconego ducha
A ieżelici nieposłuſznym będzie,
Weś kogo z ſobą abyś go wtym błędzie
Smieley upomniał, bo dwu lub trzech ludzi
Swiadectwo zgodne wiary nie ułudzi. *Deut: 19, v. 15.*
A ieżeli cię y tak nie uſłucha
Donieś hardego kosciołowi ducha.
A niedba że go kosciół upomina?
Toć iak publikan gorſzy poganina.
Zaprawdę mówię wam co zawiążecie
Na ziemi, będzie y natamtym ſwiecie
To zawiązano w ſumnienia potrzebie,
Co uwolnicie tu, będzie y w niebie
To uwolniono. *Uważać tu radzę*
Ewangelikom co maią za władzę
Wſzyscy kapłani, że iako ſędziowie
Nie mogą ſądzić aż im kto wypowie
Sprawę ſumnienia, ażeby widzieli
Co by rozwiązać, á co związać mieli.
Więc im potrzebna ieſt ſpowiedź do ucha
Przynaymniey, kto zaś koscioła nieſłucha,
Y wtym iak winnych artykułach wiary
Rożniąc ſię odnas przez kacerſkie ſwary
A zwłaſzcza pierwſze Heretykow głowy,
Podpadać muſzą pod ten Chryſtusowy
Piorun wyraźny w koscielnym urzędzie:
Niech iak publikan y poganin będzie.
Y to wam mówię ieſli dwu zwas czyli
Trzechbyſię w zdaniu na iedno zgodzili,
Czegoby kolwiek żądali, ſtanieſię
Od Oyca mogo który ieſt w niebieſie.
Bo gdzie ieſt wiernych dwoie albo troie
Zgadzaiącychſię na co w imie moie,
Tam y ja ieſtem razem miedzy niemi,
Toieſt przychylny iak Ociec na ziemi
Ieſt Bog przytomny, lecz widomy w Niebie,
Tu y przez łaſkę przybywa w potrzebie
Byle te żądze były w imie Pańſkie,
Nie przez podniety wzbudzone ſzatańſkie
Zgadzaiąceſię raczy zwolą Bożą,
To ſobie pewny niechay ſkutek wrożą.
Piotr ſłyſząc władzą grzechow odpuſzczenia,
Y moc na brata za grzech upomnienia,
Pytaſię Pana czyli ſiedym razy
Odpuscić bratu ma ſwoie urazy?
Pan rzekł: nie mowie ſiedym, ale raczy
Siedymdzieſiąt ſiedm, *co czteryſta znaczy*
Y dziewięćdzieſiąt dni zhebdomad tyle
Danielowych lat co pod tę chwile *Dan: 9.*
Iużſię pełniły do nas odkupienia
Y niezliczonych grzechow odpuſzczenia.
A zatym y nam zprawa łaſki daru
Odpuſzczać winy trzeba bez zamiaru
Co do urazy, y to ieſli ſzczerze
Kto pokutuie y błaga w tey mierze.
A co do krzywdy nauka zoſtaie
Ztey przypowiesci ktorą tu Pan daie,
Mówiąc: podobne ieſt królestwo Boże
Człeku królowi *y z ludem iak może*
Krolſię rozumieć który zswemi ſługi
Kładł liczbę w iakie kto znich popadł długi,
Alić ztych ieden znalazſię naywięcy
Winien talentow na dzieſięć tyſięcy.
Gdy niemogł oddać podał go za onę
Winę król w areſzt y dzieci y żonę.
A ten przypada z prożbą niedaremną
Mówiąc: miey królu cierpliwość nademną
A mogęciſię y zdługu wypłacić
Ieſli niezechceſz mię y zrodem tracić.
Król ſię zmiłował y niechciał w arescie
Mieć go y dług mu darował na rescie.
Wyſzedſzy wolny ſługa w tym potyka
Kolegę ſwego á oraz dłużnika,
Który mu winien był tylko ſto groſzy,
Napadł, dokucza iak iaſtrząb kokoſzy
Odday coś winien prawie zakark duſi,
Aż muſię zwexy tey wypraſzać muſi
Tąż iak królowi on prożbą wzaiemną:
Zmiłuyſię tylko cierpliwość nademną
Miey á ja tobie wſzytek dług wypłacę
Ieżeli wręku twych życia nieſtracę,
A ten niedbaiąc wsadził go dowieży
Y więził mówiąc oddaj co należy.
Widząc przypadek ten iego wspoł ſludzy
Zasmuciliſię iedni z nich, á drudzy
Gorliwſi zaras donieſli do Pana
Niemiłoſierny poſtępek tyrana
Y wnet pozwany nasąd, Król mu rzecze:
Sługo złośliwy nie ludzki człowiecze!
Odpusciłemci dług twoy żeś mię proſił,
A zaſz nie ſłuſzna abyś także znoſił
Cierpliwie twego dłużnika niedolą
Gdy proſił byś go niedręczył niewolą.
Wtym rozgniewany król rzekł: wescie kadź
Dręczcie go poty aż mi dług wypłaci.
Przydał Pan Jezus: takci wam uczyni
Ociec moy, kto mu wgrzechach ſię zawini,
A bliźnim dłużnym nie odpuſzcza, duſi:
Odday coś winien, ażſię proſić muſi.
Wtenczasby wspomnieć na ſwych grzechow winy
Tu wyrażone takiemi terminy,
Ze talent złota ſześćkroć ſtotyſięcy *S. Hier.*
Czerwonych złotych waży, á coż więcy
Ta cała ſumma iak niewyliczona
Tak też od ſługi ieſt nie nagrodzona.
Bo grzeſznik Bogu winy nienagrodzi
Ktora ſwą taxą cały ſwiat przechodzi
Iednakże Pan Bog iey dla nas uſtąpi
Ieſli na bliznich niebędziemy ſkąpi.

EWANGELIJ S. MATEUSZA

ROZDZIAŁ XIX.

Naucza Pan o małżeńſtwie prawdziwym nierozerwanym, o powściągliwym ſtanie, dziatki przypuſzczać każe, o powołaniu młodzieńca bogatego y o nagrodzie tych co wſzytko dla Chryſtusa opuscili.

Potych naukach wyſzedł z Galilei
Jezus z uczniami do granic Judei
Za Jordan gdzie ſzły za nim wielkie rzeſze
Y zchorych iazdą á naywięcey pieſze
Ciągnąć ſię za nim ubogie kaleki
A on rozdawał im cudowne leki.
W tym przyſtąpili Faryzeuſzowie
Kuſząc go raczy w ſwoiey chytrey mowie:
Czyli ſię godzi dla lada przyczyny

Opuscić

Opuscić żone, á wtym nie mieć winy?
Rzekł Pan: azascie tego nieczytali
Ze Tworca ludzi byśię rozmnażali
Porządnie żyiąc, ſtworzył pierwſzą parę
Męża z niewiaſtą á miłość y wiarę
Nadał im taką, że gdy ie podusci,
Oyca y matkę dla niey człek opusci.
Y dwie duſz będzie prawie w iednym ciele
Tak dożywotni żyią przyiaciele.
Więc co Bog złączył człowiek nierozdzieli
Chyba złączenia prawego niemieli,
Nadczym pracuią dziś duchowne ſądy
W złych małżeńſtwach poznaiąc nierządy,
Y oznaymuią gdzie ſtan źle zaczęty,
A gdzie zaś ważnie, tam y Ociec ſwięty
Małżeńſtwa nigdy rozerwać nie może.
Gdzie raczy pewne ieſt złączenie Boże.
A gdy pytali Faruzowie Pana
Czemuby karta była przykazana *Deut: 24.*
Rozwodu w prawie? alić to poprawia
Zdanie Pan Jezus y błąd ich wyiawia
Mówiąc: że Moyżeſz dopuscił tey karty
Dla złosci waſzych ſerc gdzie gniew uparty,
A nie przykazał, bo nie było zrazu
Rozwodu w ludziach z Boſkiego roſkazu.
Teraz ſłuchaycie iako wam przekładam
Prawo małżeńſtwa y tak wam powiadam:
Że kto niezyie z żoną bez przyczyny,
Słuſzney, iakoto cudzołoſtwa winy,
Taki mąż grzeſzy, y kto zrozwodnicą
Tą żyie grzeſzy, iak zcudzołożnicą.
Albo procz własney żony kto małżeńſtwa
Ważyśię zdrugą grzech ma wielożeńſtwa
Przeciwko pierwſzey od Boga uſtawie,
Wczym nowy zakon dany ku poprawie,
Rzekli uczniowie ieſliśię odmienić
Ten ſtan niemoże? lepieyśię nieżenić.
A Pan im przydał: niewſzyscy poznaią
Wtym radę chyba co dar Boży maią
Bo ſą znatury ludzie tak ſzczęśliwi,
Co iak Eunuchy nato nieſkwapliwi.
Są y od ludzi czynione trzebieńce,
Ale y takich bez kwiatu ſą wieńce,
Są też ci ktorych nie inna potrzeba
Lecz cnota czyni czyſtemi dla Nieba.
Kto może poiąć cośię wtych zawiera
Słowach, niech co ieſt lepſzego obiera.
Niechcą pojmować tak wyraźney rady
Kacerze, ktorzy o to czynią zwady.
Wtym do Jezusa oycowie y matki
Zaczną przynośić ſwoie miłe dziatki,
Prosząc by na nich głowki pacholence
Nieprożne darow Bożych ſciągnął ręce,
Z Błogoſławieńſtwem y modlitwą pańſką,
Iak widzim teraz funkcyą kapłańſką.
A gdy od uczniow owe pacholątka
Zrażone były żeśię iak iagniątka
Do Pana znać że cisnęły mniey ſkromnie, (mnie
Rzekł Pan: do pusćcie dziateczkom przyść do-
Wktorychśię ieſzcze grzech mieścić niemoże,
Albowiam takich ieſt kròleſtwo Boże.
Y obłapiaiąc ie zniemiśię bawił
Sciągnowſzy ręce gdy im błogoſławił. *Mar: 10. v. 16.*
O iakie ſzczęscie tych dziatek nad inne
Ześię Pan piesci zniemi, bo niewinne.
Idzie Pan Jezus aż klęka młodzieniec
Przednim fortuny wielkiey oblubieniec
A według Marka xiążeńcego rodu
Mòwiąc: o dobry miſtrzu bez zawodu
Co mam dobrego czynić? á bespieczny
Będę że zato mam mieć żywot wieczny?
Widząc Pan Jezus, *że on niedowierza*
O Boſtwie iego, tak muśię wymierza:
Comię odobrym pytaſz bez nagany?
Sam Bog tak dobry y niema odmiany,
A wczłeku nie ieſt tak dobra iſtota,
Przeto ieżeli chceſz w niść dożywota
Chowayże wſzytkie przykazania Boże,
Strzeżśię zaboyſtwa, mijay cudze łoże,
Czciy oyca matkę y nieswiadcz fałſzywie,
Przeciw blizniemu ale mu życzliwie
Sprzyiay iak ſobie. Odpowi młodzieniec
Nietakiakteraz mowi odſzczepieniec *Calv: apud Corn & Inter damnatas Luteri á Leone X. Janseny ab Alex: VII.*
Choć Ewangelik, że śię wnas niemoże
Zachowáć wſzelkie przykazanie Boże
Y zato ſtrąca ludzi Bog do piekła.
Co za bluznierſka złość na Boga wsciekła
Uważże pilno zły Ewangeliku
Gorſzy Kaima taki heretyku
Do ktorego Bog rzekł: podtobą będzie *Gen: 4. v. 7.*
Twa pożądliwość, czemużeś wtym błędzie
Ze pożądliwość rownaſz zwolą wolną,
Ktorą Bog ludziom dał na odpor zdolną
Wſzelkiey złey chuci. Więc y pożądania
Dobrowolnego chowáy przykazania,
Ktore iak Moyżeſz rzekł niesą nadciebie, *Deut: 30. v. 11.*
Toieſt nad możność twą chceſzli być w Niebie.
Ztymże młodzianem ktoryci przygania
Że od młodosci chował przykazania.
Pan mu rzekł: ieſli chceſz być doſkonały
Pòdź przeday co maſz dobra, ſprzęt, dom cały,
A zyſk zprzedaży rozday na ubogie
Y tak podź zamną pozapłaty drogie
Wprzyſzłym żywocie. Natychmiaſt młodziana
Ogarnoł ſmutek y odſzedł od Pana
Bo miał dobr wiele żal mù na iałmużny
Rozdać, ile *że niebył prawu dłużny.*
A Jezus nato powiedział przypowieść
Chcąc uczniom ſwoim pierwſzey rady dowieść.
Łatwiey wielbłądu przeyść ucho igielne
Iak bogaczowi minąwſzy piekielne
Bramy przyzeyściu wcisnąćśię do Nieba,
Nad przyrodzonych bowiem tu ſpraw trzeba,
Aby przyroſłe do ſerca iak garby
Oderwać zbiory fortuny y ſkarby
Zewſzytkiegośię wyniſzczyć do włoſka
Czego niesprawi wnas, chyba moc Boſka.
Nic ſwego niema kto takśię wyniſzcza
Y niemieć ſlubi. Taki ſlub uiſzcza
Gdy z cielesności także śię wyzuie,
A nadto czyſtość gdy Bogu ſlubuie.
A coż gdy wolą y rozum człowieka
W poſłuſzeńſtwieśię dla Boga wyrzeka;
Iuż ztakiey duſzy nie poſtać wielbłąda
Lecz anioł w ciele, y obraz wygląda
Samego Boga, y niebo na ziemi
Czy wſtęp do Nieba ma zdoſkonałemi
Ludźmi wezwany idąc za Chryſtusem,
Przy dobrowolnych ſlubach nie zprzymusem.
Słyſząc przypowieść tę mniey doſkonali
Uczniowie Pańscy gdyśię dziwowali
Mòwiąc ktoż ſtanie zludzi w Niebios progu

Pan

Pan rzekł: co trudno wam, to łatwo Bogu,
Piotr ſię odezwie: oto wſzytko Panie
Opuſciliśmy na twe powołanie
Czegoż nam zato ſpodziewaćſię trzeba?
Pan rzekł: tu ſtokroć więcey, potym Nieba.
Nadto coscie wy wſzytko opuscili
Za powołaniem mym uczniowie mili
Gdy ſyn człowieczy ſadzić wſzytkich będzie
Każdy zdwunaſtu was tron ſwoy zaſiędzie
Sądząc dwanascie naprzod pokolenia
Jzraelſkiego że na upomnienia
W aſze niedbali a potym narody
Co wzgardzą temiż zbawienia dowody.
Y kto odſtąpi domu Oyca, Matki,
Sioſtr, braci, żony z wſzelkiemi doſtatki
Co ma y depce dla mego Jmienia
Widząc w nich woli moiey ſprzeciwiania
Y poydzie zamną? nagrodę ſowicie
Stokrotną wezmie potym wieczne życie.
Bo tu duchowna przewyżſza niemało
Cielesną rozkoſż, iak duſza nad ciało.
Y cześć od Boga tu nad ſwiatowemi
Honory wyżſza iak niebo od ziemi.
Tak w Niebie maią prym co tu prywatni,
A co tu pierwſi, tam będą oſtatni.

EWANGELIJ S. MATEUSZA

ROZDZIAŁ XX.

O naymitach do winnicy Pan daie przypowieść, przepowieda mękę y zmartwychwſtanie ſwoie, prożbę ſynow Zebedeuſzowych zbywa, ſlepych uzdrawia.

POdobne mòwi Pan krolestwo Boże
Gospodarzowi co ludzie zachoże
Widząc naiął ie do ſwoiey winnicy
Zmòwiwſzy za groſz, ktòry robotnicy
Zwykli brać za dzień. O trzeciey godzinie
Po wschodzie wyſzedł, aż muſię nawinie
Niemało ludzi w rynku czy w ulicy
Ktòrych on także naiął do winnicy.
Toż muſię trafia o ſzoſtey godzinie,
Y o dziewiątey, na dzień gdy iuż minie
Bo tam dziewiąta, tu trzecia zpołudnia,
Więc taki zegar niech nas nie zatrudnia.
O iedenaſtey na dzień *przy wieczorze*
Wyſzedſzy nalazł ſtoiących na dworze,
Rzeknie iednemu: moy miły naymicie
Czemuż to cały dzień prożno ſtoicie.
A ten rzekł bo nas żaden do roboty
Nie naiął choć nam niezbywa ochoty,
Rzekł y tym: podzcie do mego ogrodu
Zarobicie co ieſzcze do zachodu.
Gdy wieczor przyſzedł, rzekł do ogrodnika
Wezwiy każdego do mnie robotnika.
Przyidą oſtatni, y dał im po groſzu
Co widząc pierwſi ażſię do rokoſzu
Wzbudzaią mòwiąc: ci iedne godzinę
Robili, á my kopali nowinę
Wtwoim ogrodzie znoſząc przez dzień cały
Tak ciężką pracę y ſłońca upały,
A ty ich tylko godzinową pracę
Naſzey zrownaleś rowną daiąc płacę
A Pan odpowi iednemu z ich wielu:
Nieczynięć krzywdy miły przyiacielu
Wſzakeś na dzienny groſz zmòwilſię zemną,
Więc żeć uiſzczam zmowę niedaremną,
Wezmiż co twego, á idź ztym dodomu.

Czy mi niewolno toż innemu komu
Dać, co y tobie? izaliſz twe oko
Złe, żem ia dobry, y tak nim wysoko
Przenoſiſz drugich. Takci oſtateczny
Kto pierwſzym może być na żywot wieczny.
Takich choć pożno zaczną á gorliwe
Zaſługi, nadtych co wczas á leniwe. Coru: a Lap.
Wielu *zpoięciem rozumu* wezwanych
Do służby Bożey, lecz mało wybranych.
Idąc z ucznismi Pan do Jeruzalem
Rzekł im ſekretnie, y z nieiakim żalem
Na złość żydowſką: oto w nidziem w miaſto
Jerozolimſkie tam uyrzycie miaſto
Wdzięcznosci xiążąt y arcykapłanow,
Iak ſyn człowieczy od nich iak Tyranow
Będzię przyięty, *za ludzkiego ſyna.*
Tuſię iak indzi wielekroć wspomina
Ze go człowiekiem tylko być ſądzili
Nie ſynem Bożym y przeto błądzili
Arcy kapłani, procz proſtego ludu
Ktory dla iego rozlicznego cudu
Y ſwiadectw z Nieba zwłaſzcza nad Jordanem
Synem go Bożym wierzyli y Panem.
Uyrzycieſz mòwi iak ten ſyn człowieczy
Będzie wydany bez żadney odſieczy
Poganom wręce, *toieſt Pilatowi*
Y iego rotom iak daley Pan mowi,
Aby odnichże był y nagrawany
Y uſieczony nawet y uplwany,
Potym go na krzyż taż zawziętość wbije,
A on trzeciego dnia zgrobu ożyie.
Uczniowie tego nic nie rozumieli,
Bo ieſzcze Ducha ſwiętego niemieli,
To raczy myſląc, że pozmartwychwſtaniu
Jego ſwiat uyrzy zaraz w krolowaniu.
Wtym Matka ſynow Zebedeuſzowych
Proſi. A Marek o wspołuczniach owych Mar: 10. v. 37.
Iakubie z Janem mòwi że to oni
Proſili Pana, *co naymniey nieſtroni*
Od prawdy, mogli bowiem razem proſić
Wtenczas y z matką ſwą tę prożbę wnoſić,
Aby znich ieden ſiedział poprawicy
W krolestwie iego drugi polewicy.
Pan rzekł niewiecie, o co mie proſicie,
Nie od mowił im y to dał ſowicie.
O co proſili albowiem procz Jana
Chrzciciela ktory był Przeſłańcem Pana
Niby Marſzałkiem, á Piotr ſukceſſorem,
Czy namiesnikiem znaypierwſzym honorem,
Nieminęliſię przez zaſług żabiegi
Ten Jan z Jakubem iak tronu kolegi,
Bo tych naywięcey Pan z Piotrem zażywał
Przezco im pierwſzy respekt pokazywał
Y w przyſzłey chwale, ale ich w przod pyta:
Spełniciesz kielich który wam zawita,
Y który w męce ia do was przepiję?
Mòwią pić będziem chocbyszło o ſzyie.
Iakoż ſpełnili obay tę ochotę,
Iakob naypierwſzy zuczniow ſmierć y cnotę
Męczeńſką ſpełnił. Jan także zkielicha
Truciznę wypił, choć niedoznał licha.
Y żył naydłużey oraz przez wiek długi
Przyczynił sobie nad innych zaſługi.
Rzekł Pan: kielichci y ten pić będziecie,
Ale godnosci ani natym ſwiecie
Dać nie moia rzecz, *ilem ſyn człowieczy*

Lecz

Lecz komu przeyrzał Bog z Oycowſkiey pieczy.
Uraziliſię drudzy na tych braci
Ze do godnosci pierwſi kandydaci.
Aż ich Pan wſzytkich naucza pokory,
A żeby otę mniey dbali honory,
Zwłaſzcza wtym życiu, mowiąc: wſzakże wiecie
Iako w narodach krole na tym ſwiecie
Panuią drugim. Nietak miedzy wami
Ja chcę ſtanowić iak memi ſługami.
Ale ktoby zwas był w iakim urzędzie
Niechże iak ſługa y poddany będzie
Tak ſyn człowieczy nieprzyſzedł, á żeby
Iemu ſłużono, ale on potrzeby
Swych opatrywał, *iako paſterz wprzody*
Strzeże y paſie, po tym mu zyſk z trzody.
Tak Ociec ſwięty krolestw Chrzesciańſkich
Paſterz pisaſię zwykł: ſługa ſług Pańſkich.
Tym bardziey niżſza ranga przełożeńſtwa,
Niema inſzego ſzukać doſtoieńſtwa.
Idą na Jerych ku Jerozolimie
Alić dwu ſlepych ſłyſząc wielkie Jmie,
Ze Jezus idzie przy drodze ich mija
A u Łukaſza taż Ewangelia Luc: 18. v. 35.
Iednego tylko ſlepego wymienia
A Marek nawet dotknął y jmienia *Mar:10.v.45*
Ze Bartymeuſz, *ktory znaczy ſyna*
Slepego przeto tak go y wspomina
Znać z oycem ſlepym ſiedzący udrogi
Zawoła wielkim głosem: Jezu drogi
Synu Dawidow zmiłuyſię na demną,
Y dowołałſię proźbą niedaremną.
Bo chociaſz w tedy nań żydzi fukali
Ze przeciwko ich niewiernosci chwali
Jezusa, zowiąc ſynem Dawidowym,
Hańbi ſlepotę gorſzą niżli w owym
Zebraku była, ze niemaią wzroku,
Y wiary w pismie takiemuż wyroku, Psalm 109.
Iako go Dawid zowie ſwoim ſynem,
Y ſam Pan Jezus takimże terminem.
Nazwany, gdyſię o Chryſtuſie pyta
Zydow, iako tym kosciol ſwięty czyta. Mat:22.
Kazał żebraka Pan wezwać do ſiebie, v 42.
Pytaſię w iakiey wzywa go potrzebie?
Ten rzekł: niech przeyrze y widzę cię Panie!
A Pan: iak wierzyſz niechciſię tak ſtanie.
Aż przeyrzał ſlepy, y poſzedł za Panem
Lud chwaląc Boga ſzedł zatym Hetmanem.
Ieżeli komu ćmi rozum pokusa
Niechayże wzywa ztym ſlepym Jezusa
Y wiarę iakby widział go przed ſobą,
Bo tąż naturą Boſką y osobą
Wſzędzie przytomny, y natychmiaſt razem
Idzie za iego radą y roſkazem.

Z ROZD: XIX. EWANG: S. ŁUK:

O Zacheuſzu

Gdy weſzli w Jerych opuſzcza Mateuſz
Iak wodz celnikow jmieniem Zacheuſz
Chcąc widzieć Pana, y poznać go zbliſka
Aże uroda jego była niſka,,
Y prze gmin niemogł, na ſigomorwowe
Wlazł drzewo widząc że przysady owe
Miał mijać Jezus. *To drzewo znak krzyża*
Co do poznania Boga ludzi zbiiża.
Albo odludność, á przeſzkoda wzgrai
Ktoreyſię Jezus pospolicie tai.
Idąc tamtendy Pan rzekł: Zacheuſzu
Zſtąp zdrzewa bowiem dziś Jubileuſzu
Dom twoy nabawię, gdy ſam weń przybędę,
Czym uiął ſerce grzeſzne iak nawędę,
Zbiega ow Celnik Pana w domu wita,
Szemrze lud na to iaki taki pyta?
Czemu nie indzi, ale ugrzeſznika
Stanął gospodą, tak zowiąc celnika,
Zeſię ten urząd niezwykł pospolicie
Obeyść bez zdzierſtwa choćſię ma obſicie
A wtym Zacheuſz na ſzemranie owe
Rzekł: oto Panie dobr moich połowę
Daie ubogim, á ieżelim komu
Winien w czwornasob oddam co mam wdomu
Znać wiedział że grzech nie ieſt odpuſzczony
Ieżeli wziątek niebędzie wrocony,
Bo też y prawo złodzieia przymuſza
Do tey nagrody iaka Zacheuſza. Exod: 22. v. 1.
Pan rzekł: dziś temu Domowi zbawienie
Stałoſię zato dosyć uczynienie,
Albowiem y onſynem Abrahama
Toieſt żyd rodem y iemu taż ſama
Co innym żydom obietnica ſłuży,
Ieſliſię daley wgrzechach niezadłuży.
Bo poto przyſzedł na ſwiat ſyn człowieczy,
By zbawił ziego co zgineło pieczy.

EWANGELIJ S. MATEUSZA

ROZDZIAŁ XXI.

Wiazd Pańſki do Jeruzalem z opisem innych Ewangeliſtow, Pan placze nad miaſtem, wypędza z kosciola przedaiące, przydrodze niepłodną ſigę przeklina y ſuſzy, dysputa z żydami o Chryſtuſie przypowieść o dwu ſynach mniey poſłuſznych, o robotnikach w winnicy co ſyna Pańſkiego zabili, o węgielnym kamieniu kosciola.

KU Jeruzalem przyſzli do wſi ktorą
Betfagien zowią pod oliwną gorą.
Rzekł Pan dwu uczniom: idźcie do miaſteczka
Znać Emanus widząc tam dwa bydlęteczka,
Oſlice z ſwoim zrzebcem przywiązaną
Odwiązcieſz, gdy by was o to pytaną,
Mowcie im: że Pan tego potrzebuie.
Y takſię ſtało, aż wnet uſtępuie
Gospodarz oſłow, na imie tak ſławne
Pana Jezusa, ażebyſię dawne
Proroctwo zyscić u Zacharyaſza Zach: 9. v. 9.
Mogło opierwſzym przysciu Mesyaſza:
Corko Syońſka czy Jerozolimo!
Otoć krol własny iedzie á nie mimo,
Cichy, łaſkawy wpoſtaci przyiemney
Bo na oſlicy iedzie podiarzemney
Y na oſlęciu. *Coſię tak tłumaczy:* S. Juſtinus Martir S. Cyrillus.
Ze ta oſlica Synagogę znaczy
Pod iarzmem prawa, á zrzebieć pogańſtwo
Narodow w ktorych niebyło poddańſtwo
Prawa przyięte, aż ie moc poſiadła
Zbawicielowa co wtenczas wygadła
Wieſzczba Prorocka, gdyſię znać wpoł drogi
Przeſiadł na źrzebca Jezus, á lud mnogi
Słał mu odzienie nawet y podrodze
Radosci ſwoiey rozpuſzczaiąc wodze,
Inni gałązki palmowe oliwne
Łamiąc przydrodze ſłali ie przedziwne
Czyniąc appalauzy ſpiewali Hozanna
Co znaczy chwała ſynu nieuſtanna
Dawidowemu. O błogoſławiony
Ten ktory idzie zwiekow przeznaczony

Nam w jmie Pańſkie. *Coż widzieli przecie*
W nim krolewſkiego żadney natym ſwiecie
Okazałosci ſwieckiey w nim niebyło,
Ale moc Boſka przez ktorą ożyło
Nie iedno zmartwych, chorzy y kaleki
Slepi y chromi cudownemi leki
Są uzdrowieni y wolni od czarta
Tuż przy nim idą iak krolewſka warta,
Y nakarmione na puſzczy tyſiące
Po większey częsci tamſię znayduiące,
A zwłaſzcza nauk, wdzięczną mu paradą
Służą co idą y za iego radą
A gdy mijali iuż gòrę oliwną *Luc: 19. v. 37.*
Zaczną wykrzykać radoscią przedziwną
Błogoſławiony Król nasz, ktori idzie
I z rodu dziedzic tronu po Dawidzie
Pokoy na Niebie, ktoremu przeciwna
Iuż ziemia nieieſt głoś gòro oliwna
Na wysokosci, żeby Bogu chwała
Zokrzykow naſzych nigdy nieuſtała.
Co ſlyſząc zgminu Faryzeuſzowie
Rzekli mu: Miſtrzu! czemu takiey mowie
Nie przecyſz! Pan rzekł: boby za ſtłumienie
Tey prawdy, ſame wołały kamienie
Awidząc bliżey miaſto Jeruzalem
Zapłakał nad nim mowiąc zrzewnym żalem:
Ba! żebyś y ty o Jerozolimo.
Poznało teraz niepuſzczaiąc mimo
Co z nawiedzeniem twoim ku pokoiu
Nim przyidzieſz zemną do krwawego boiu
A to dziś ieſzcze, *toieſt nim Judaſza*
Zaczznieſię frymark o krew Meſſyaſza.
Ale co zatym idzie o żeby to!
Od oczu twoich niebyło zakryto!
Bo przyidą nacię dni y nie zawiele
Przeciągu, gdycię twe nieprzyiaciele
Otoczą wałem ápo spuſtoſzeniu
Zczasem niebędzie kamień na kamieniu.
Iakoż to miaſto przenioſłoſię, ktore
Dziś ma w pośrzodku kalwaryſką gore
A Jeruzalem ſtarey po zburzeniu
Nie zoſtał prawie kamień na kamieniu S. Greg: hom: 39
Ian ſwięty przydał że gmin wielkiey rzeſzy *Joan:*
Coſię na ſwięta z ſzedł na przeciw ſpieſzy *12. v. 13.*
Wiazdu Pańſkiemu wziąwſzy palmy wręce,
Spiewały zniemi y roty chłopięce:
Hosanna, chwała, czyli znak wesela:
Błogoſławiony ten krol Jzraela
Co w jmie Pańſkie zchwałą donas idzie
Rodzay ſwoy że krwi wjodąc po Dawidzie.
Gdy wieżdżał w brame wzruſzył miaſto całe,
Pytaią wſzędy kto ma taką chwałę.
Lud odpowiada: Jezus z Nazaretu
Prorok poznawacz wſzelkiego ſekretu.
Y nie na zamek Dawidow w Syonie
Wiechał by oſiadł ſukceſſor na tronie,
Lecz do kosciola tenże wiazd ułoży
Chcąc ſię pokazać w nim iako ſyn Boży.
Iakoż przez Bramę złotą do koscioła
Wſzedſzy gdy ſlepi y chromi do koła
Obſtąpili go wnetże ich uzdrawia,
A dziatek małych chor iego wyſławia:
Hozanna ſynu Dawida wołali,
Faruże ſkryby zato ie fukali
Mòwiąc mu: ſłyſzyſz co tę dziecka wrzeſzczą?
Rzekł Jezus: wſzakże psalmodyą wieſzczą
Otym czytacie, że zuſt niewiniątek
Uczynię ſobie chwały mey początek. *Psal: 8. v. 3.*
Szczęſliwe dziatki ktorych pierwſze ſłowa
Jezus, Marya, lub w płaczu: Jehowa.
A widząc zgiełdę wielką przykosciele
Zaczoł Pan Jezus wypędzać ią ſmiele,
Stoły wywracał, przekupnie z towary
Wypchnął, choć przedaż mieli dla ofiary.
A Jan przydaię że owce y woły *Joan: 2 v. 15.*
Wygnał y z ichże kupcami wespoły
Zrobiwſzy ſobie z ſznurkow bicz nieiaki,
Choć y te plagi były łaſki znaki,
Ze nie piorunow zażył na ich głowy
Gdy ſwoy pokazał gniew Boży ſurowy
Mòwiąc, y do tych co mieli gołębie:
Wynieſcie to precz, bo y was pognębie,
A nie czyńcie mi domu mego Oyca
Iaſkinią prawie gdzie nie ieden zboyca
Wchodzących ludzi na mieysce modlitwy
Rozbija z ſwiętych myſli gorzey bitwy,
A coż gdy wnaſzych kosciołach nieſtety
Zprzepyſznych ſtroiow kto czyni tandety
Za prożną chwałę przedaiąc towary
Te nieſłużące do Boſkiey offiary,
Także gdy ieden drugiego omija
Zpilney modlitwy profitow rozbija
Rozmową y mniey potrzebnym witaniem,
Ciekawych oczu po ſtronach ſtrzelaniem
Czasem nieczyſte chuci iak bydlęta
Targ zakładaią gdzie offiara ſwięta.
Y ſwiętokupſtwo uważaiąc głębi
Przy domach Bożych iak przedaż gołębi
Y wſzelki nieład ktoryſię wylicza
W kosciołach godzien ieſt Pańſkiego bicza.
To wypędzenie na zaiutrz odkłada
Marek, á Jan go wyżey opowiada. Mar: 11, v. 15.
Lecz gdzie wymienia czas Ewanieliſta. Joan: 2. v. 15.
Tam pora bardziey pewna, oczywiſta, Mat: 21. v: 17.
Nanoc do bliżſzey Betanij wioſki
Pan wyſzedł z miaſta, *tak maieſtat Boſki*
Wkrotce wzgardzony, że go nikt nie proſił
Na nocleg, choć go lud krolem ogłoſił.
Znać że wieczerzy nieiadł gdy mu dano,
Bo powracaiąc z Betanij rano
Łaknął, w tym drzewo figowe przydrodze
Widząc bez fruktu wnet ie przeklął ſrodze
Mòwiąc: niebędzieſz owocu rodziło.
Coſię na ſtarym kosciele zyſciło S. Hier: Chriſoſt.
Gdy wten dzień zniego było wypędzanie
Y niby klątwy chłoſta zdeymowanie,
Ale bez fruktu, bo arcykpplany
Xiążęta ludu y przednieyſze Pany
Zaczeli odtąd na Jezusa rady,
Y na ſmierć iego wynaydować zdrady.
Tey niewdzięcznosci w ſtarey ſynagodze,
Figura w drzwie figowym przy drodze
Ktore na zaiutrz gdy Pan Jezus mija *Mar: 11. v. 20*
Z uczniami ſwemi iak Ewanielia
Indzi dodaie, Piotr mijaiąc ſciga
Pana, y mòwi patrz iako ta figa
Ktòrąś był przeklął zwiędła cała ſucha,
A Pan rzekł: ieſli Bog klątwe wyſłucha
A coż modlitwę mieyeie tylko wiarę
Szczerą, á biorąc ztego drzewa miarę
Ktoby zwas mòwił tey oliwney gòrze
Ktòrą mijamy: ruſzſię y wrzuć wmorze

Tak

Tak muſię ſtanie. *Toieſt gdzie potrzeba*
Tych cudow, będzie na nie pomoc z Nieba.
A gdy zbawiciel przyſzedł do koscioła
Gdzie nań lud czekał, alić go do koła
Obſtąpią ſkryby Faryzeuſzowie
Arcykapłani y Seniorowie
Pytaią kto mu natak cudne dzieła
Dał y nauki moc, y zkądſię wzieła
Wnim taka władza? Jezus odpowiedział
Pytaiąc wzaiem iakby też niewiedział
Mowi: y ja was ſpytam o Chrzcie Jana,
Czy nań moc z Nieba, czy odludzi dana?
A oni myſlą co tu mowić trzeba,
Ieżeli prawi powiemy że z Nieba,
To rzeknie: czemuż mu nie za Zbawiciela
Niemacie pomniąc naukę chrzciciela?
Ieſli powiemy że zludzi nie z Boga
To nam od ludu zemſty wielka trwoga.
Więc tę odpowiedź dali: nie powiemy,
Pan rzekł: kiedy zwas nato każdy niemy,
Iateż niepowiem nawaſzą przynukę,
Zkąd mam na cuda moc, y na naukę.
Coſię wam zdaie y w tey przypowieści:
Człek miał dwu ſynow, zniemiſię niepieści,
Rzeknie iednemu pódź do mey winnicy,
Nie prożnuy, rob iak inni robotnicy.
A on rzekł: niechcę, potym żalem zdięty
Wſzedſzy w winnicę robił iak naięty.
Toż rzekł drugiemu Oiec, á ten rzecze:
Idę á potym gdyſię czas przewlecze,
Niepoſzedł leniuch, pytam kto znich wolą
Oyca wypełnił, chociaſz y zniedolą?
Rzekną mu: pierwſzy. A Jezus tłumaczy:
Zaprawdę mowię wam że pierwſzy znaczy
Syn Publikanow, y te nierządnice
Co was uprzedzą iakby do winnice
W króleſtwo Boże, bo gdy wam przez Jana
Sprawiedliwości droga nakazana
Niewierzyliscie, y każdy zwas gani
Pokutę, ktorą czynią publikani.
Takci inſtynktom Boſkim odpowiada
Kto nawrocenie ſzczere ſwe odkłada.
Poydę moy Panie, á przecie nie idzie,
Bo wnim niewierność iak w upartym żydzie.
Słuchaycieieno y tey przypowiaſtki:
Człowiek gospodarz zasadził pierwiaſtki
Winnicy ſwoiey y ogrodził w koło,
Uprawił ziemię, aż zapocił czoło,
Wyſtawił wieżę tam dla winney prasy,
Y naiemnikom zdał ią wdalſzę czasy.
Gdy przyſzła ieſień czas fruktow zbierania,
Wyſłał ſług ſwoich, aliſię im zbrania
Bunt naiemnikow, iednych ſług zranili,
Drugich kamieńmi aż na ſmierć ubili.
Gdy na oſtatek do nich wyſłał ſyna,
Myſląc: zrazi ich nieco ta goscina.
Ci ſię zmawiaią: zabiymy dziedzica,
Doſtanie namſię ponim ta winnica.
Poymawſzy iego za płot wyrzucili
Y tam o krutnie na ſmierć go dobili.
Gdy tedy przyidzie Pan owey winnicy
Iakſię go zlękną owi rozboynicy?
Co im uczyni? oto złych potraci,
A innym naymie ogrod kto zapłaci.
Nie czytaliscie że kamień wzgardzony *Psal: 117.v.22*
Od budownikow ſtałſię zdrugiey ſtrony
W ich budowaniu kamieniem węgielnym,
Toieſt koscioła fundamentem dzielnym.
Chryſtus na ktorym wſparłſię dwie ſciany.
Wierzący w niego żydzi y z pogany,
Boſkie to dzieło oczom naſzym dziwne,
Iak przeyrzał Dawid niewiernym przeciwne.
Przeto wam mowi będzie odebrane
Króleſtwo Boże, á narodom dane,
Tym co porzucą błąd niewierny wſzytek,
A będą czynić zbawienny pożytek.
A kto ſię potknię o kamień węgielny
Naſtępuiąc nań przez ſwoy grzech ſmiertelny,
Tenſię roztrąci, á na kogo padnie
Ten kamień zemſtą, to go zetrze ſnadnie.
Co zrozumieli żydzi bez wykładu
Ze to chcą ſpełnić z zawziętego iadu,
Przez uknowaną mękę y ſmierć Pańſką,
Iak y Prorokow wprzod ſmiercią tyrańſką
Wielu ſtracili. Y iuzby zchwytali
Pana, tylkoſię ludu przy nim bali.

EWANGELIJ S. MATEUSZA.

ROZDZIAŁ XXII.

Przypowieść o krolewſkich godach y zaproſzonych gosciach o czynſzu Cesarzowi, o bezżeńſtwie przyſzłego żywota, o naywiękſzym przykazaniu miłości Boga y bliźniego obſzerniey z rozd: 10. S. Łukaſza.

Opowiadaiąc Jezus naich myſli
Póki z koscioła y z ludem niewyſzli
Rzekł te przypowieść: że króleſtwo Boże
Do króla zludem przyrownaćſię może.
Gdy król ſynowi ſwemu ſprawił gody,
Y wzywał gości zaproſzonych wprzody
Przez ſługi ſwoie á oni niechcieli
Przybyć y takſię wymawiać zaczeli
Ieden rzekł ſłudze: kupiłem wieś ſobie
Chcę ią oglądać prawie otey dobie.
Drugi rzekł: á ja kupił pięć iarzm wołow
Sprobuie ich, bom dał ſrebro nie ołow.
Trzeci odpowi: á jam poiął żonę
Niemam nic teraz milſzego nad onę
Mieyże mię prawi za wymowionego
Y tak zbył każdy ſługę krolewſkiego.
Inni zaś takich poſłańcow zelżyli,
A drugich nawet aż na ſmierć zabili.
Czym rozgniewany król ſzle woyſka ſwoie,
Miaſto ich zburzył za takie rozboie.
Rzekł ieſzcze do ſług: idźcie wróżne drogi
Kogo potkacie choćby lud ubogi,
Czy złych czy dobrych, zdrowy czy kaleka,
Slepy, y chromy, przychodzień zdaleka,
Wzyway y przymuś ich wniść natę gody.
Toieſt przybrawſzy według kraiu mody.
Zatym król wchodzi y ſam do tey ſali
Gdzie zgromadzeni goscie używali
Stołu Pańſkiego. Alić tam poſtrzeże
Nieprzybranego y wnet go na wieże
Czy turmę ſkazał mowiąc przyiacielu
Iakżeś tu ſmiał wniść niemaiąc weselu
Szat przyzwoitych? á on zamilkł nato,
Niewyznał winy uwiodłſię prywatą.
Rzeknie król związcie ręce mu y nogi
Wrzućcie w ciemnosci gdzie będzie płacz ſrogi
Zgrzytaniem zębow, bo wiele wezwanych
Natakie gody, lecz mało wybranych.
Dwarazy Pan te przypowieść ogłaſza. *S. Aug: l. 2. de cons: Ewan: c. 71.*
W domu Faraża raz według Łukaſza.

A tu

A tu powiedział drugi raz w kosciele
Arcykapłanom przymawiaiąc śmiele.
Małżeńskie gody są zludzką naturą
Syna Bożego złączenia figurą
Czy też małżeństwo tego krolewica
Obchodzi kościoł iak oblubienica
Chrystusa Pana, y ma swoie gody,
Na ktore żydzi wprzod potym narody
Pogan wezwane, aże pierwsi goscie
Wzgardzili łaską, będą w wielkim poscie,
Bo niekosztuią tychże god nawieki
Lecz na ich mieysce ubogie kaleki,
Toiest zpogaństwa wezwani do wiary,
Y używania nayswięśzey offiary.
Ale y tu brak dla godowey szaty
Czy niewinnosci sukienki utraty
Na chrzcie podaney, á kto zniey wyzuty
Y milczy, niechce przez spowiedź pokuty
Wyznać tey winy, świętokradca taki
Cierpi rąk y nog związanie, w czym znaki
Ze nic niemoże robić dla zbawienia,
Poki z tych więzow niema uwolnienia,
Y iesli milczy zmiłsię niewyprosi,
Gniew Boży dekret ten na niego głosi,
Zeby był wpiekło gorzey niż wotchłanie
Wrzucony gdzie płacz y zębow zgrzytanie.
Ktorzysię także od Pańskiego stołu
Wymawiać zwykli z żydami pospołu
Głupie wymowki daiąc zprzykazania
Częstego nad czas raz wrok używania:
Kupiłem prawi wieś chcę ią obaczyć,
Iak wielkie głupstwo musisię tu znaczyć.
Bo czemu nie wprzod obaczył niecnota,
Nim kupił prawie iako w worze kota.
Procz tego głupstwa drugiemu przyznaiem
Ze nad goscinę wolał być rataiem.
Y nowo żeniec głupi bo mogł razem
Nagody z żoną iść zatym rozkazem.
Lecz większe głupstwo z biedą wsobie warzą
Ktorzy y wswięto na wsi gospodarzą
Iakby ich pracom miał Bog błogosławić,
Kiedysię niechcą wdomu iego stawić.
Y z prac oraczow pożytek nie żyzny,
Gdy zaniedbaią wnim Boskiey pańszczyzny.
Kogo wstrzymaią takie kompanie
Od nabożeństwa, iak żona zaszyię,
Wielki dur, gdyby dusza barziey chciała
Pieszczot cielesnych niż Bożego ciała,
Nad syny ludzkie pięknieyszey urody
Niechcąc znim uciech nad małżeńskie gody.
Więcsię udali Faruże do rady
Iakieyby zażyć na JEZUSA zdrady
Wysłali swoich y z Herodyany,
Przez ktòre trybut bywał wybierany
Pytaiąsię go: cny Nauczycielu
Co prawdy uczysz, y masz ią nacelu,
Nie respektuiąc pròcz niey na osoby
By naygodnieysze, nietayże nam proby
Twoiey szczerości, powiedź czyli mamy
Dań Cesarzowi dać, czy iey nie damy?
M. ślac ieżeli trybutu zakaże
Tosię przeciwnym Cesarzu pokaże.
A iesli rzecze, dać trybut należy,
To na nienawiść u ludu nabieży.
Lecz mądrość Boska natey taiemnicy
Znaiącsię, rzeknie: czemu obłudnicy
Mię probuiecie? pokażcie czynszową
Monetę? dadzą drachmę znać nienową
Zprzytartym sztęplem, nieprobuiąc dzwięku,
Zprzyrzniętym pismem, iak z żydowskich ręku,
Pyta, czyi obraz tu, y napis w koło?
Rzekną Cesarski. Pan im w brew y czoło
Nazbyt zuchwałe przytnie, gdy odpowi
Co Cesarskiego daycie Cesarzowi,
A co Boskiego to oddaycie Bogu,
Toiest powinną cześć, ktorey z nałogu
Mnie uwłoczycie, iakbym waszey rady
Nie poznał, y tey co knuiecie zdrady.
Nieuydzie żyda y Faryzeusza
W zdradzie chociażby chrześciańska dusza,
Iak pieniądz Boży gdy y namiesniczy S. Aug. hom. in Ewang:
Urządiey Boski wtrybut swoy nieliczy
Coż nie Boskiego? więc iako poddani
Y sami siebie daymy Bogu wdani.
Poszli dziwiącsię wtym Faryzeusze
Alić natychmiast y Saduceusze,
Co nietrzymaią ciała zmartwychwstania,
Te Chrystusowi zadaią pytania:
Nauczycielu prawo Moyżeszowe
Iest, kto bez syna umrze, ponim wdowę,
Brat umarłego dla płodu wziąć może,
Zeby ożywił brata swego łoże.
Umrze niepłodny, trzeci też nie traci
Prawa do wdowy, tak do siedmiu braci
Gdyby szła kolèy przypada na reście
Smierć też y owey niepłodney niewieście.
Pytamy prawi czyią żoną będzie
Przy zmartwychwstaniu? A żich Pan wtym błędzie
Poprawił mòwiąc: błądzicie ztey miary,
Y teraz wątpiąc w artykule wiary
O zmartwychwstaniu y pisma niewiecie,
Y w nim przykładow co było na świecie,
Iako umarłych wskrzeszali Prorocy 3. Reg: 17. v. 1. 4. Reg: 4. v. 35.
Zażywszy natę sprawę Boskiey mocy
Y otym iawne przydane wyznania, Job: 19. v: 25, Isa: 26. v. 19.
Iaksię spodziewać mamy zmartwychwania
Ba y sam nawet dom ist przyrodzony
Nam ukazuie, że człowiek złożony
Zduszy y ciała, więc zduszą y ciało
Żyć musi, żeby swą nagrodę miało
Kiedy nienatym, to natamtym świecie
Iak sprawiedliwy y w tym Bog nieprzecie.
Pozmartwychwaniu niebędąsię żenić,
Ani iść zamąż, bosię wiek odmienić
Ludzki niemoże przez śmierć y rodzenie
Gdzie żywot wieczny, y Boga widzenie.
Więc ludzie będą iako Aniołowie,
A Paweł natym funduiącsię słowie, 1. Cor: 15. v. 44
Mowi, że ciało powstanie duchowne
Y z Chrystusowym ciałem nieco rowne,
Co przeniknęło y grobowy kamień,
Y drzwi zamknione, y niebo dość namień
Iak iest duchowne wznakach sakramentu,
Tak y onaszych ciałach wierz bez wstrętu,
Wktorych żyć będziem iako Aniołowie,
Oby to znali Saduceuszowie,
Iesli o rozkosz cielesną im idzie,
Y tę by mieli mieć w większey ohydzie,
Pomniąc że sam Bog y bez ożenienia
Ma rozkosz zswego płodu y rodzenia,
Większą niż daie ciałom chociaż brzydkim
Wrożnym rodzaiu ziemskim. A ztym wszytkim

Sam

Sam y bez ciała tę rofkofz dziedziczy
Czyftfzą niezmiernie. Wtym morzu flodyczy
Nad firmamentem z Anioły świętemi
Y my też ludzie opływać będziemy
Żyiący z Bogiem, bo ta iego chluba
Ze Abrahama, Jzaka, Jakuba
Bóg nie umarłych ale żywych ludzi,
Których y ciała potym zmartwych wzbudzi.
A zaś przywiley dany od Moyzefza,
Do kościelnego prawa Pan zawiefza
Ktore zabrania oprocz pokrewieńftwa
Powinowaćtwa nawet, do małżeńftwa
Dla bespiecznego młodzi wychowania,
Y fzerzącey fię przyiaźni iednania.

Z ROZD: X. EWANG: S. ŁUK:

O naywiękfzym przykazaniu miłosci y przykładzie litosciwego Samarytana.

Tak Saduceow błędy uiął duże
Pan alićfię nań zmawiaią Faruże.
Pyta znich ieden: rzecz Nauczycielu,
Ktòre ieft wielkie prawo zinnych wielu?
Mniemał, żefię mu wtym Jezus pomyli,
Y Saduceow, ktorzy z pisma byli
Zhańbieni, poprze. Jezus odpowiedział
Bo y wtym o ich zawziętosci wiedział,
Zego nietylko niemieli za Boga,
Lecz y bliźniego, taka wnich złość froga.
Więc o miłości prawo im cytował
Naywiękfze mowiąc że będziefz miłował
Pana y Boga twego z ferca, z dufzy
Y myfli całey, y fił, które *wzrufzy*
Miłość do flużby y czci iego świętey
Iako dobroci y tak niepoiętey.
Potym bliźniego á zwłaszcza w potrzebie
Miłuy dla Boga iak famego fiebie.
Y to pierwfzemu ròwne przykazanie,
Bo wnim dla Boga ma być miłowanie
Bliźnich y wfzytkich rzeczy w ktorych wzięty
Z Boga nie zinąd powab ferc przynęty.
Natey dwoiakiey miłości zawifło
Prawo z Proroki, więc ie chować fciflo.
A ten iefzczefię chcąc usprawiedliwić,
A raczey prawey nauce fprzeciwić,
Rzekł ktoż moy bliźni? Pan dla famey treści
Tey prawdy zażył takiey przypowieści.
Człowiek nieiaki iadąc do Jerycha,
Wpadł miedzy zboyce, ktòrzy gdy go zcicha
Napadli wdrodzę nie tylko złupili,
Ale też ledwie na śmierć nie zabili,
Przytrafiłofię, że kapłan tamtendy
Iedzie, omija iakby pròżne wzdrzędy
Nadieżdża wkròtce ponim y lewita,
Y ten biednego mija, y niespyta,
Aż Samarytan po niemałym czafie
Iedzie, rannego widząc, zatrzymafię,
Co za przygoda pyta tego człeka,
A zrozumiawfzy, zpomocą nie czeka,
Opatrzył fzwanki miłofierdziem zdięty,
Gdzie uderzony, gdzie pchnięty y cięty,
Tam go namaścił dobywfzy oliwy
Y winem nalał ow człek litościwy,
Obwinoł rany chuftą czyli pasem,
Służąc mu iak mògł podròżnym zapasem.
Potym go wsadził na fwoiego ofła
Czy poiazd gdzie go ta miłość uniofła,
Zciągaiąc z chorym do pierwfzey gospody,
Y tam nocował przynim ztey przygody.
A widząc miłość takąż gospodarza,
Nazaiutrz wyioł, comufię nadarza
Zkiéfzeni daiąc pieniądze czynfzowe
Dwa aby rany opatrywał owe,
A coby nadto wydał, ja nagrodzę
Toć wfzytko, prawi, po fkończoney drodzę!
Przydał Pan Jezus: ktoż tu tak dalece
Ztych trzech ieft bliźni owemu kalecę?
Odpowi Faruż: ten co dobrze czynił,
Pan rzekł: czyńże tak, byśfię nieobwinił.
Ztąd wnas przeftroga omiłości, żeby
Swiadczyć ią bliźnim według ich potrzeby.
Bo Samarytan flowo znaczy ftròża
A kto nieftrzeże tych praw, wat Faruża.

Z TEGOŻ ROZD: XXII. EWAN: S. MAT:

Oftatek: *Pytanie żydom zadane o Chryftufie.*

Gdyfię zebrali do Pana Faruże
Rzekł cofię wam zda o Chryftufie? nuże
Odpowiedźciemi? y nadto im przyda
Czyimby fynem był? rzekną: Dawida,
Nato Pan: Czemuż Dawid o fwym fynu
Mówiąc Bofkiego zażywa terminu
Wtych fwoich flowach: Rzekł Pan Panu memu
Siedź po prawicy mey aż zwycięzkiemu
Maieftatowi podnożkiem położę
Twych nieprzyiacioł. Iakże to być może
Zeby Chryftusa zwał Dawid fwym Panem
Gdy fynem Jego był? podtym taranem
Zaden z Farużow niesmiał podnieść głowy
Y pytać o co zuchwałemi flowy.
Poddaiąc rozum fwoy z zadartym rogiem
Ze Pan Dawidow Chryftus ile Bogiem.

Z EWANGELIJ S. MATEUSZA

ROZDZIAŁ XXIII.

Naucza Pan pokory y pofłufzeńftwa tym co na katadrze Moyżefzowey fiedzą, choć ich fpraw nienafladuiąc, wielorakie biada Farużom przepowiada, y zburzenie Jerozolimy.

Rzekł Pan do uczniow y przytomnych rzefzow
Ze na katedrę y urząd Moyżefzow
Wftępuią fkryby y Faryzeufze
A nie potemu maią harde dufze
Więc co wam każą wfytko zachowuycie,
Ale przykładow ich nienafladuycie,
Bo mòwią, uczą, á fami nieczynią,
Tak iak powinni choć drugich obwinią.
Radziby ludziom ciężaru przymnożyć,
A fami niechcą y palca przyłożyć.
Zbyt rozpufzczaią fwoie filaktery
Czyli błękietne taśmy z charaktery
Prawa Bożego zwłafzcza dekalogu
Wiążąc u kraiu fzat każdego rogu
Co bardziey czynią dla ludzkiego oka
Zeby w nich znaczna była ta zawłoka
Bardziey niż wsamym obowiązku prawa,
Oczym patrz iakfię rozumi ufława Deut: 6. v. 8.
Zczego nas teraz rozwięzuie zgoła
Prawo na fercu według Apoftoła Hebr: 10. v. 16.
Z Ducha Swiętego napisane raczy
Y takiemifię fznurkami nieznaczy.
Daley Pan Jezus Farużom przymawia
Ze iako może każdefię znich wflawia
Przy pofiedzeniach pierwfze mieysca lubią
Y w Synagogach z ftolić fwychfię chlubią

Chcą ażeby ich po drogach witano
Nauczycielmi wſzędzie nazywano.
Wy zaś uczniowie moi przyiaciele
Niechcieyciesię tak zwać Nauczyciele,
Albowiem ieden uwas nauczyciel,
Tuſię ſamego namienia zbawiciel,
A wy iak bracia y uczniowie moi
O oyca ſwego żaden niech nieſtoi
Naziemi maiąc Boga Oyca w niebie
Który opatrzy was w każdey potrzebię.
A kto z was większy niech będzie iak ſługa.
Y w tym do ſwoich nauka niedługa
Ieſt zakończona: że ktoſię uniża
Będzie podwyżſzon, á kto czci ubliża
Drugim dla ſiebie y ſam ſię wynoſi
Będzie poniżon prawda wieczna głoſi.
Biadaſz wam ſkryby Faruże obłudni
Że zamykacie Niebo gdżieby ludni
Uczniowie waſi z wami niewchodzili,
Gdysciesię zniemi z drog zbawiennych zbili.
Biada Farużom Skrybom obłudnikom
Co pożyraią wdowom y nędznikom
Domy w offiarach, á modląſię długo
Iakby od ſądu wolni tą przyſługą.
Biada wam ſkryby Faryzeuſzowie,
Co ſwiat zbiegacie na takim połowie
Ażeby zdobył kto zwas hipokryta
Do wiary ſwoiey z pogan prozelita,
A potym gorſząc nad ſiebie grzeſznikiem
Gorſzym uczyni piekła niewolnikiem.
Biada wam ſlepi wodzowie proſtakow
Którym mówicie zwodząc nieboraków:
Ktoby przyſięgał na kosciol niegrzeſzy,
A kto na złoto z koscioła niech ſpieſzy
Iscić przyſięgę. A zaż kosciol ſwięty
Ni eieſt nad złoto y bogate ſprzęty?
Także przyſięga, gdyſię uwas zdarza
Na ołtarz zanic, lecz na dań z ołtarza
Co nawas zchodzi, y tak chciwość ſroga
Nieznacznie ſiebie przekłada nad Boga,
Bo ołtarz, kosciol, iak niebo tron Boży
A ſwoy zyſk chciwy człek nadeń przełoży.
Biada wam coscie annyże y kminy
Y mięty zwykli brać za dzieſięciny,
A miłoſierdzia, y ſądow, y wiary,
Zaniedbywacie y w ſobie bez miary,
Boby to czynic y tego niemijać,
A cudzey duſzy y ſwey niezabijać.
Slepy waſz dozor co zyzem wygląda,
Komora cadzi, á połknie wielbłąda.
Biada wam coscie czyſtemi na oko
A wewnątrz pełno grzechow y głęboko.
Faryzeuſzu wyczyść dno kielicha
Y misy, żebyś w niey niespożył licha.
Biada wam coscie pobielane groby
A wewnątrz wſzytko w was warto choroby.
Biada wam ſkryby Faryzeuſzowie
Coſię chełpicie w waſzey próżney mowie
Stroiąc męczeńſkie ſwych prorokow groby,
Swiadczycie ſami o osobie że ktoby
Z was żył w te czasy gdy ich zabijano
Miałby od ich krwi duſze niezmazaną.
A owo ſwiadczą waſze ku mie winy
Zescie prawdziwe tych zaboycow ſyny.
Y wy krwią moią dopełnyicie miary
Grzechow oycowſkich niemaiąc nic wiary.

Ochytre węże y iaſzczurcze plemie
Iakſię przed moim ſądem ſkryieſz wziemie,
Przeto wam ieſzcze poſlę ſwe proroki,
Nauczyciele z moiemi wyroki,
A wy zadacie iednym rany ſwięże
Biczuiąc, drugich wbijecie na krzyże,
Innych wygnaniem od miaſta do miaſta
Gonić będziecie poki złość naraſta.
Aż przyidzie na was wſzelka ſprawiedliwa
Krew tak przelana y kara iey msciwa,
Od krwi Abela do Zacharyaſza
Proroka, co był ſyn Barachiaſza,
Czyli Joiady co w imieniu znaczy 2. Parat: 24. v. 20.
Błogoſławieńſtwo. Hieronim tłumaczy.
A wyscie iego *toieſt z Oycem ſpołem*
Miedzy ołtarzem y między kosciołem
Zabili ſrodze. Tu Pan przydał z żalem
O Jeruzalem! miaſto Jeruzalem!
Iak wielem razy chciał twoie fomenta
Ukoić iako kokoſz ſwe kurczęta,
Atyś niechciało iść pod moie ſkrzydła
Maiąc wyrodne ſerca iak ſtraſzydła,
Owożci mówię pewnieyſzemi uſty
Nad wſzech Prorokow żeci dom twoy puſty
Będzie *czy kosciol z miaſtem od Tytusa*
Zburzony w zemscie Bożey za Chryſtusa.
A lud żydowſki iak od kury ſmiecie
Będzie pocałym rozrzucony ſwiecie
Bez krola ſwego, bez offiar, kapłanow,
Cudzych nad ſobą muſi cierpieć Panow.
Kawała nawet żyd dziedziczney ziemi
Niema gdzieby ſię gniezdził zdziećmi ſwemi,
A przecie tego ſlepota niewidzi
Ze iuż od Boga odrzuceni żydzi
Y będzie trwało takie ſpuſtoſzenie
Poty, aż będzie ſwiata dokończenie.
Co im Pan przyrzekł: iuż mię nieuyrzycie
Od ſmierci chyba pod wtóre przybycie
Na ſąd oſtatni, gdy waſz nawrócony
Oſtatek rzecknie mi: błogoſławiony
Ten który idzie do nas w Imie Pańſkie
Iakie wyznanie teraz chrzescianſkie

Z ROZD: XII. EWAN: S. JANA.

Szemranie Farużow, poganie chcą widzieć Pana á Pan ſmierć ſwą przepowiada na wzor ziarna wrzuconego wziemie, na prożbę Pańſką głos ſłyſzany z nieba, á Pan go tłumaczy ſwoiemi oswiadczeniem.

Zatym Faruże rzekli miedzy ſobą:
Widzicie że go nikt przeciwną probą
Znas nieprzemoże, oto cały idzie
Swiat prawi zanim á nas ma w ohidzie.
Byli znarodow niektórzy w te ſwięta
Którym prawego Boga cześć przynęta
Była w kosciele, ci zmiłym przymusem
Proſzą Filippa abyſię z Jezusem
Widzieć y poznać mogli, ten Jędrzeia
Zażył do Pana. *Patrz iaka nadzieia!*
Zprzęczyny ſwiętych była wtey potrzebie
Tym większa pomoc z nich teraz y w Niebie.
A Jezus rzekł im maiąc to na pieczy:
Idzie godzina aby ſyn człowieczy
Był wſławion *toieſt znakiem większey chwały*
Po bliſkiey ſmierci ſwoiey zmartwychwſtały
Za prawdę mówię wam ieżeli ziarna
Niewrzucą w ziemię chociaſzſię zda marna

Utrata

Utrata iego á nieumrze wſiane
To bez pożytku bywa zachowane,
Agdy obumrze, wielki zyſk przynieſie
Co umartwieniem każdym wnas dzieie ſie.
Kto kocha duſzę ſwoią to ią zgubi S. Aug: tract: 51. in Joan:
Toieſt wzłych chuciach, á kto zaś nielubi
Iey natym ſwiecie gdy *ſamego ſiebie*
Martwi na duſzy toią znaydzie w Niebie.
Nażywot wieczny. Ktomi wiernie ſłuży
Niech idzie zamną toſię niezadłuży
Iemu moy Ociec, ale w przyſzłey chwale
Uczci go zatę ſłużby doſkonale,
Y teraz duſza moia niedaremnie
Dla bliſkiey męki ſturbowana wemnie
Kiedy mam ponieść ſmierc za ludzkie winy
Coż mam rzec: zbaw mię Oycze tey godziny
Lecz potom przyſzedł na te krwawe boie
Wſławić przezemnie Oycze imie twoie
Wtym ſłowa z Nieba ſłychać: iużem wſławił
Y ieſzcze wſławię. Ten głos iakſię ziawił
Rozumiał że grzmot lud ſtoiąc do koła,
Drudzy że Pan Bog rzekł im przez Anioła
Mowią: á Pan rzekł nie dla mnie ten z Nieba
Głos był ſłyſzany lecz dla was go trzeba
Byście wiedzieli że teraz ſąd ſwiata
Ieſt nazbawienie iego w przyſzłe lata.
Teraz y xiąże który mu był Panem,
Będzie wyrzucon: *tu woyna z ſzatanem.*
O ktorey przydał: Ja gdy podwyżſzony
Będę, pociągnę wſzytkich zkażdey ſtrony
Toieſt przez ſzczere nawrocenie ludzi
Ktorych krzyżowa męka do mnie wzbudzi.
Rzekła mu rzeſza: my z piſma ſłyſzeli
Ze Chryſtus wiecznie ma trwać, á ieżeli
Mowiſz że maſz być podwyżſzon od krzyża
Na ſmierć, to mowa twa piſmu ubliża.
A Jezus im rzekł: ieſzcze mało macie
Swiatła w ſwey wierze, że powątpiewacie
O zmartwychwſtaniu moim, chodzcie przecie
Y przy tym ſwietle poki natym ſwiecie
Oswieca wiarą ktoraſię w was wſzczęła
Ażeby ciemność was nieogarnęła
Bo kto wciemności chodzi niewie kędy
Ieſt, do kąd idzie, tak go zwodzą błędy.
Więc poki macie ſwiatło zniego bierzcie
Naukę wiary, y wtoż ſwiatło wierzcie
Zebyście byli ſwiatłości ſynami.
Zatymſię zchronił Pan przed Faruzami
Że choć y z Nieba miał cudowne znaki
Przecieſz nie wierzył w niego iaki taki
Abyſię ſpełnił głos Jzaiaſza: Jsa. 53. v. 1.
Proroka otym czaſie Meſſyaſza:
Panie ktoż prawi uwierzy ſłuchaniu
Naſzemu twych ſłow y przepowiadaniu
Y komu ziawił Pan wsprawie zbawienia
Całego ſwiata moc ſwego ramienia
A nieuwierzą, bo ich Pan zamroczy,
Zatwardzi ſerce y zaſlepi oczy.
Toieſt umknięciem laſki ktorą gardzi
Lud grzeſzny nieraz iak ci żydzi hardzi
To w Jzaij czytaią Proroku
Gdy Zbawiciela chwała im na oku.
Iednak w Jezusa uwierzyło wielu
Procz proſtey rzeſzy xiążąt w Jzraelu
Lecz dla Faruzow wyznać go niesmieli
Zeby ich z bożnic wyłączać niechcieli.
Bo ludzką chwałę ſzacowali drożey
Y kochaliſię w niey nie w chwale Bożey

A Jezus przedtym wołał kto wmie wierzy
Ten wiarą ſwoią w tego raczy mierzy
Ktory mię poſłał y iego ztey miary
Widzi kto na mnie patrzy okiem wiary,
Jam przyſzedł na ſwiat abym mu dogodził
Iak wschod, by żaden wciemnosciach niechodził
Kto wierzy we mnie á ſłow mych nieſtrzeże
Ja go niesądzę za więzy na wieże
Bo nieprzyſzedłem ſądzić ſwiat, lecz zbawić,
Chyba na wtory ſąd mogę to ſprawić
Gdzie go też ſame ktorych on niechowa
Y gardzi niemi potępią me ſłowa
Bo ja niemowię ſam tylko odſiebie
Lecz z tego co mię poſłał w tey potrzebie
Y dał mi rozkaz co mowić potrzeba,
Ykazał ſłuchać wam wyraznie z Nieba Mat: 3.
A rozkaz iego w nagrodzie da wieczny
Zywot, y o nim moy wyrok bespieczny.

Z EWAN: S. ŁUK: ROZD: XXI.

O offertach Faruzow y dwu pieniążkach ubogiey wdowy.
Potym kazaniu w przyſionku ſwiątnicy
Pan Jezus uſiadł na przeciw ſkarbnicy
Czy ſkrzyni z dziurą z wierzchu takiey miary
Ze wnią lud ſkładał pieniężne offiary
Na opatrzenie wſzelkich potrzeb zgoła
Sług Bożych oraz naprawę kosciola.
Pisarz koscielny z biſkupem otwierał
Y liczył ten ſkarb a ſzafarz odbierał. 4. Reg: 12.
Ożeby każdy miał parafialny
Kosciol y teraz ſkład tak generalny
Pod kilką kluczow z bespiecznym warunkiem
A przywizycie z publicznym ſzafunkiem
Na opatrzenie choć niebardzo drogich
Potrzeb kosciola y przy nim ubogich.
Każdyby z wiernych co może gotowy
Dać ile z kazan gorliwych namowy
Iak tu pieniądze lud zwłaſzcza bogacze
Sypią. Aż wdowka iedna dwa klepacze
Dobywſzy dała. A Pan Jezus rzecze
Do uczniow: kto też z was tego docieczę
Ze ta uboga wdowa więcey dała
Teraz iałmużny niż ta koley cała
Bo iaki taki dał co mu zbywało
A ta oddała ſubſtancyą całą
Uboſtwa ſwego *znać y ſama ſiebie*
Bogu oddala kiedy w tey potrzebie
Co ma oddaie oſtatnie ſzelążki
Niedzieląc ſię w nich. Przez te dwa pieniążki
Swiety Auguſtyn w nas duſzę y ciało Homil: in Ewan:
Rozumi ktore gdyby ſię oddało
Zupełnie Bogu, toieſt wſzyſtko kwoli
Nieswoiey własney ale Boſkiey woli
Czyniąc y ſłużąc zwłaſzcza w ſzafowaniu
Dobr powierzchownych ku upodobaniu
Boſkiemu tylko, á ztey, mowi miary
Niemożem wiekſzey dać z ſiebie offiary.

EWANGELIJ S. MATEUSZA

ROZDZIAŁ XXIV.

Przepowieda Pan na gorze oliwney zburzenie miaſta z kroleſtwem żydowſkim a przedſądem ſwoim y całego ſwiata koniec z ſtraſznemi okolicznosciami.

WYſzedł, z kosciola Pan według zwyczaiu
Modliłſię przez noc na owey iak wraiu
Gorze Oliwney, co na przeciw Miaſtu
Alić niektorzy ucznie ze dwunaſtu
Pokazuią mu przy wysciu zkosciola

Strukturę znać że obchodząc dokoła Iak

Iak wielka, kſztałtna, droga y wspaniała,
Według Jozefa złotą blachą cała *Jos: apud Corn.*
Zkoſztownych głazow ta fabryka kryta,
Ktorą odnowił tak Aſkalonita
Herod ow pierwſzy dla ſwoiey obłudy
Chcąc być Chryſtusem, ze wnim domu Judy
Berło uſtało á on z Jdumei
Był rodem, wtenczas krolem Gallilei
Syn iego d ugi Herod, co ſciął Jana
Potym przymęce naśmiewałſię z Pana.
Więc Pan rzekł uczuiom przy ich zadziwieniu
Ze nie zòſtanie kamień na kamieniu
Wtym domu, ażſię grozy Jego ziſzczą
Y mieysce nawet nieprzyiacioł zniſzczą.
A gdy ſiadł Jezus na górze Oliwney
Na prospekt miaſta, uczniowie wprzeciwney
Grozie myſl maiąc pytaią go: Panie
Kiedyż to będzie miaſta zruinowanie
Y przyscia twego co będą zaznaki
Przy końcu ſwiata? na ten punkt dwoiaki
Ich rozumienia że y miaſta ſtrata
Razem miała być y całego ſwiata,
Pan Jezus też im razem odpowiada,
Chcąc ie w boiaźni trzymać co nielada
Cnota zbawienna. Patrzcieſz, tak im rzecze
By was kto niezwiodł, boſię nieprzewlecze
Czas bardzo długi iak powſtanie wielu
Co w Jmie moie będą w Jzraelu
Y indziey mòwić: ja Chryſtus Zbawiciel
Całego ſwiata, a owo zwodziciel.
Iaki był Thedas y Egipcyanin *Act: 5 v.36. Act: 21 v. 28, Act: 8. v. 10.*
Zwodca y Symon ow Samarytanin
Uczeń diabelſki tacyż czarownicy:
Był Saturninus Menander Gnoſtycy
Y Karpokrates ſławny Antydeus.
Y inni ktorych liczy Jreneus. *Libr: 1. v. 25.*
Tacy też byli y będą kacerze
Do Antychryſta co przeciwni wierze
O ktorych mòwił Pan uczniom: będziecie
Woyny wnaukach ſłyſzeć na tym ſwiecie.
Patrzcieſz, żebyście pomięſzania w ſobie
Niemieli przytey wiary waſzey probie.
Powſtaną ieſzcze y między narody
Woyny, króleſtwo z kròleſtwem zawody
Sąſieckie zaczną, potym głod, powietrze,
Trzęſienie ziemi wſi y miaſta zetrze.
Łukaſz przydaie y poſtrachy znieba *Luc: 21. u. 11.*
Y cuda wielkie bo y tego trzeba
Abyſie ludzie, tym bardziey do Boga
Mieli gdy na ich ta naſtąpi trwoga:
Iak przed zburzeniem miaſta oczywiſty *Jos. apud Corn:*
Był znak na niebie przez rok miecz ogniſty
Takież y woyſka nad miaſtem walczące
Widziane były iak przez trzy mieſiącie.
Miedziana wielka przed kosciołem brama
Otworzyła ſię o połnocy ſama
Y głos Anielſki ſłyſzany w kosciele:
Idźmy czym prędzey ztąd, niebawmy wiele.
Wiesniak zwan Jezus iak Jozef dokłada
Przez lat ſiedm wołał: Jeruzalem biada.
Ale to wſzytko ſą początki ſmutne,
Rzekł Pan do uczniow, nim was na okrutne
Podadzą ſmierci dla mego jmienia
Zkąd y dla wiernych przybędzię wzgorſzenia
Y tak będziecie w wielkiey nienawiści
Uswych y obcych, kiedyſię to zisci.

Powſtaną ieſzcze fałſzywi Prorocy
Którzy tyranom będą na pomocy
Na przeciwko wam bo nieprawość wzbierze
Ze lud oſtygnie w miłości y wierze
Wnadziei, á kto wtych cnotach nie wbłędzie
Wytrwa do końca, ten zbawiony będzie.
Wſzytkie narody, gdy przeydzie iak goniec
Ewangelia, wtenczas ſwiata koniec.
Cożeſię ziści chyba wprzyſzłe lata
Więcże niebędzie teraz koniec ſwiata.
Gdy zaś uyrzycie brzydkie ſpuſtoſzenie
Na mieyscu ſwiętym. *Tu zaczął zburzenie*
Jerozolimy Pan ſwym opowiadać
Y z Daniela Proroctwo wykładać *Dan: 9. v. 27.*
Mòwiąc: kto czyta niech to y rozumi
A wtakim razie ſalwowaćſię umi
Gdy ſpuſtoſzenie miaſta y kościoła
Zacznie attaki przeciwne do koła
Niechayże wcześnie ci którzy w Judei
Na dalſze gòry uchodzą wnadziei
Swoiey obrony. *Bo też Chrzescianie*
Tak uczynili na to przeſtrzeganie
Pańſkie pamiętni y uſzli do Pelli
Miaſta gornego niby do Rupelli
Fortecy, gdy iuż bliſka była zguba
Hierozolimy nawet y Jakuba
Swietego wzięli z ſobą kazalnicę *Euseb: l. 3. hiſt: c. 15.*
Ze ſwemi ſprzęty iako ieſt wkronice
Tak wkażdey trwodze y namſię potrzeba
Unoſić ſercem do gory, do nieba,
Ktoby był mòwi Pan, wtenczas na dachu
Niech nieſtępuie dodomu wtym ſtrachu
Zeby co wynioſł. Oraz niech odbieży
Y ſukni ſwoiey, co przy drodze leży.
Biadaż ciężarnym y karmiącym matkom
Coniedogodzą wtenczas ſwoim dziatkom.
Prosciesz przynaymniey oto Pana Boga
Ażeby w zimie, albo w Szabat droga
Wam nieprzypadła. *bo y Chrzescianie*
Zrazu chowali ſtare przykazanie.
Y to tak ſciſle, że ginąć woleli
Niżby dzień ſwięty woyną gwałcić mieli
Sławnym przykładem owych ſkupulatow
Iak nauczonych od Pawła Galatow. *Galat: 2. v. 4. S. Chrisoſt: Theophilactus Euthymius.*
Pokiſię nowe nie wſtawiło prawo
Ażeby ſtare zachowywać żwawo
Ktorym że wswięto zakazana droga,
Więcże wtym zdaniu ieſt Pańſka przeſtroga
Bo utrapienia, mówi Pan tak wielkie
Iakie niebyły y niebędą, wſzelkie
Ucíſki żydow *toieſt natym ſwiecie*
Naſtąpią chyba wpiekle większe przecie.
Na ſwięta bowiem gdyſię ludu mnoſtwo
Zebrało wtenczas to wſzytko żydoſtwo
Napadły woyſka Rzymſkie, powſtał pierwy
Głod woblężeniu, że muſieli ſcierwy
Ieść myſzy, ſzczury y czymſię człek brzydzi
Nawet y dzieci własne żarli żydzi
Potymſię ſami zabijali wściekle
Nim pożar wſzyſtkich zaiął iako wpiekle.
Y naſtąpiła oſtatnia ruina
Boteż nayewiękſza Chryſtoboyſtwa wina
Sciągnęła takie na żydow karanie
Ktore do końca ſwiata nieuſtanie, *Dan: 9.*
Żeby niebyły mòwi Pan, dni one
Toieſt wzburzeniu miaſta, dni ſkrócone.

Niebylby żaden człowiek zachowany
Wnim miedzy żydy. y miedzy pogany.
Lecz dla wybranych zwłaszcza z Chrzesciaństwa
Będą skròcone dni tego Tyraństwa.
Więc tedy gdy wam kto rzeknie tu bieście
Owo ieſt Chryſtus wtym lub owym miescie,
Albo na puſzczy, albo wiakim domu
Niewierzcie ztakich Prorokow nikomu
Powſtaną bowiem fałſzywi Prorocy
Co do ſwych nauk y diabelſkiey mocy
Zażywać będą by można przez czary
Zwieść y wybranych, niedayciesz im wiary.
Gdy będą mówić wam co o Chryſtuſie
Zeſię gdzie tai, niewierzcie pokuſie
Co w cheretyckim nie ſłuży ſomencie
O ołtarzowym naſzym ſakramencie.
Bo ta oſiara trwa po wſzytkie lata Danj: 12.v.11.
Y Pan iam zwami aż do końca ſwiata. Mat: ult.
Lecz tu o iawnym przyisciu Pańſkim mowa
Zwłaſzcza o wtòrym, ktòreſię nie ſchowa,
Ale od wschodu y zachodu wſzędzie
Iako błyſkanie wſzytkim iawne będzie
Mòwi Pan Jezus. Gdzieſię ziawi nieco
Padło naziemi tam ſię orły zlecą.
Paweł rozumi tę Ewangelią 1. Theſ: 4. v. 16.
O zmartwychwſtaniu, gdyſię wierni wzbiją
Iak orły na wschod przeciw Chryſtusowi
A na złych Pan gniew zranami odnowi.
W tym ciało ktore iak ſwieżo zabite
Za nich pokaże, y rany odkryte
Obaczą ſępy y piekielne kruki Zach: 12. v, 10.
Kogo przekłoli, z Prorockiey nauki.
Gdzie Zacharyaſz z Pawłem na grzeſzniki,
Iak żydy bije Pańſkie krzyżowniki. Hebr: 6. v. 6.
Natychmiaſt po dniach tego utrapienia
Słońce y kſiężyc nieuydzie zaćmienia.
Y gwiazdy przytym będą ſpadać znieba
Czy niknąć woczach iak rozumieć trzeba
A piorunowym ſwiat zgory zamachem
Bardziey niż ſobą napełniaiąc ſtrachem,
Bo każda gwiazda nad ſwiat ziemiowodny
Większa, ieżeli gwiazdarz wiary godny.
Mocy niebieſkie będą poruſzone
Iak miedziolite ſklepienie ſkruſzone
Gdy co naywiękſze grzmoty y łyſkania
W nim pokazywać zaczną rysowania
Wyſtrzelą wſzytkie pioruny tey pory
Ktore mieć mogą wsobie Meteory
Pałac iak zdziała ażby ſię roztrzaſło
W cel ziemiowodny okrąg, nato haſło
Gdy ſwą ruiną nieba ſwiat przywalą
Podziemne huty zewnątrz go zapalą
W gorach zwielkiemi wybuchaiąc huki
Ażſię iak granat trząść, rwać, muſi wſztuki
Wywrą y wyschną wody, á dla ſzumu
Morſkiego ludziom nie ſtanie rozumu.
Wtakich opałach ſchnąć będą iak trzcina,
Bo wſzytkim umrzeć ſtatut, nie nowina Hebr: 9. v. 27
Y żywym, ktorych ſąd Boży zaſtanie. (nie:
W tych znakach potym będzie zmartwychwſta-
Gdy ogień ſtrawi wſzyſtkie Elementy
Niebo iak karta ſpłonie, rzekł Piotr Swięty
Przydał Pan żeſię znak iego na Niebie
Znać, że gornieyſzym, ziawi wtey potrzebie,
Toieſt: krzyż Pańſki iak chorągiew złota,
Za ktorą poydzie iazda y piechota
W okazałości ſwoiey woyſk Anielſkich
Iak na dobicie głow nieprzyiacielſkich,
Wyidą też zniemi znieba duſze ſwięte,
Wyidą y z piekła złe duchy zamknięte;
Y krzyż uyrzawſzy wſzytkie pokolenia
Zapłaczą, pomniąc na iego wzgardzenia.
Zatym obaczą ſyna człowieczego
Wtym maieſtacie iaki na Bożego
Syna przyſtoi wobłokach rozlicznych (cznych
Farb lecz pięknieyſzych nad wschod zorzy ſli-
Y wyſle ztrąbą przed ſobą Anioły
Y głosem wielkim ażeby popioły.
Martwe wzbudzili iakie nam Alarmo
Kosciol wſwoey prozie powtarza niedarmo
Abyśmy coraz pamiętali nanie Dies iræ
Y wyznawali ciała zmartwychwſtanie.
Bo to nietrudno przez wſzechmocność Bożą
Żeſię te prochy znowu wciało złożą
Aniołow ſtrożow zebrane przyſługą
Ktoraſię oni niezabawią długą
W emgnieniu oka nad Ezechiele Ezech: 37. v. 4.
W ſkrzeſzenie kości martwych w żywym ciele
Każdy ożyie y nasądzie ſtanie
Potym naſtąpi wſzyſtkich brakowanie.
Zbiorą wybranych ſwięci Aniołowie
Ze czterech wiatrow, á złych zli duchowie
Zewſząd od kraiu aż de kraiu ſwiata
Zeby żadnego znich niebyła ſtrata
Wſzyscy iak ieden y ciałem y duſzą
Co zaſłużyli, to odebrać muſzą
Uczcieſię z znakow figowego drzewa
Gdyſię wlatoroſl y liście odziewa,
Toieſt znak pewny że iuż bliſko lato,
Także też y wy pamiętaycie nato
Że iak wewrotach będzie moie przyście
Kiedy te znaki uyrzycie iak liście
Y latoroſli znaki dla was lata
Miłościwego á groza dla ſwiata
Iak winowaycy. W figowym też drzewie
Grzech Adamowi trafilſię y Ewie
Znać tymże zaraz bo figowym liściem Gen: 3. v. 7. & 8.
Zaſłonilisię przed Pańſkim w Ray przyściem
Według niektorych kommentarzow zdania Irenæus.
Drzewo też może być ciał zmartwychwſtania
Piękną figurą byle być rodzaiu
Dobrego drzewem y zgodnym do raiu
Przy ożywieniu tym iakoſię rzekło
Nie iak głog ciernie, iść na ogień wpiekło,
Zaprawdę mówię wam że nie przeminie
Ten rodzay ażſię zisci comrzekł ninie:
Toieſt co powſtał, trwać przez wſzyſtkie lata
Lud Chrześciańſki ma do końca ſwiata.
Niebo y ziemia przeminą czy zginą
A ſłowa moie, rzekł Pan, nie przeminą.
O dniu zaś owym y godzinie mòwię
Wam że nikt niewi ani Aniołowie.
Marek przydaie ani Syn, tu trzeba Marc: 13. v. 37.
Rozumieć ile nam oznaymić znieba
Miał moc od Oyca. Prydał Pan tak będzie
Iak za Noego ſwiat cały był wbłędzie,
Żeſię żenili odprawuiąc gody
Aż do owego dnia gdy ſpadły wody.
Tak y na przyscie ſyna człowieczego
Iedni ſchnąć będą od ſtrachu wielkiego
Zapatruiącſię na tak dziwne znaki
Do pokutyſię wzbudzi iaki taki,

 A drudzy

A drudzy miaſto ſmutku do weſela
Iak ow Baltazar krol u Daniela Dan:4.
Co widział rękę z piſaniem dekretu
A przecie ſwego nieprzeſtał bankietu
Aż był zabity teyże ſamey nocy
Zginął z ſwym ludem od przeciwney mocy.
Tak ſwiat przed ſądem Bożym będzie właśnie
Iak owa lampa co błyśnie nim zgaśnie.
Ludzie opływać będą wpociech ſzczątku
Przy tak ſtraſzliwym zguby swey początku.
Nawet y wdalſzych od uciech ſwywoli
Ludziach brak będzie. Dwu znaydzie na roli
Sąd Boży, ieden będzie zachwycony
Do Nieba drugi będzie odrzucony
Dwie kobiet u żarn, iedna będzie wzięta
Do chwały wieczney, á druga przeklęta.
Zkąd y wieśniakom roboczym przeſtroga
Ieżeli robią nie dla Pana Boga,
Lecz lada biesa co im niezapłaci,
Takich ſąd Boży ztymże biesem ſtraci.
Czuycieſz niewiedząc dnia ani godziny
Przyiścia Pańſkiego, iak ſługa bez winy
Niech będą biodra waſze przepasane *Luc:12.v.35*
Y zapalone ſwiecie wręce dane.
A wy podobni do ſług co na Pana
Swego czekaią do nocy od rana
Gdyſię zwsela wróci wswe pałace
By mu otworzyć kiedy zakołace.
Błogoſławieni wſzyscy ſłudzy owi
Których Pan znaydzie, że będą gotowi
Zaprawdę mówię wam, że ſię przepaſże
Y ſłużyć będzie im podaiąc czaſze
U ſtołu ſwego. Co to ſamo waży?
A gdy o wtòrey czy o trzeciey ſtraży
Iak czuynych na ſwe przyiscie ich zaſtanie
Błogoſławieni będą przyswym Panie
Przez opasanie biodrow powściągliwość
Przez ſwiece wręku wſzelkich ſpraw gorliwość
Straż czuyność na śmierć y ſąd Pańſki znaczy
Tak ſwięty Grzegorz przypowieść tłumaczy.
Ciało dom duſzy kołatania proby S. Greg: hom 13.
Są złe przypadki, á zwłaſzcza choroby,
Ktore ieżeli ſą niemiłe komu
Iakbyteż Pana niepuſzczał do domu
Przydał Pan y to wiecie co ſie zdarza
Ze kto chce okraść wdomu gospodarza
A on ieſliby wiedział o godzinie
Przypadku, toby zabiegł tey gościnie,
Y ſtrzegąc pilno niedałby nikomu
Podkopać ztaką ſzkodą ſwego domu.
Więc bądźcie y wy oſtrożni bez winy
Zwłaſzcza niewiedząc dnia ani godziny
Kiedyby przyſzedł do was ſyn człowieczy
Nasąd przy ſmierci ktora wsamey rzeczy
Iak złodziey lada kiedyſię podkopie
Zgrobem podciało iak mieſzkanie chłopie.
Ktoż rozumiecie ſługa Panu wierny
Roſtropny zwłaſzcza wſzafowaniu mierny,
Ktòremu zleci Pan nad domowniki
Błogoſławiony miedzy rowienniki
Ieſli go takim y potym zaſtanie
Zda mu y wſzytkich dobr ſwych ſzafowanie
Toieſt gdy z Bogiem kto krolować będzie
Iakby na wſzyſtkich dobr oſiadł urzędzie.
Agdy ow ſługa zły będzie y rzecze
Wmyſli: Pan znać że powrot ſwoy przewlecze
Tym czasem będzie krzywdził bił wspoł ſługi
Y z hultaiami przeſtawał czas długi
Zaſtanie go Pan gdyſię niespodzieie
Y oddali go tam gdzieſię źle dzieie
Z chytremi ſługi, za złe ſzafowanie
Gdzie płacz naſtąpi y zębow zgrzytanie.

EWANGELIJ S. MATEUSZA

ROZDZIAŁ XXV.

Przeciąga toż kazanie Pańſkie na gorze oliwney o ſądzie oſtatnim z przypowieściami o 10. pannach, o Panu liczbę czyniącym zeſługami ſwemi, przydaie y dekret tegoż ſądu Pańſkiego.

RZekł Pan że kosciol czy króleſtwo Boże
Dzieſiąciu Pannom przyrównaćſię może
Przy sądzie jego, *iako wezwyczaiu*
Bywał obrządek tamecznego kraiu
Ze Panom młodym ſludzy z pochodniami
O ktorych wyżey tak Panny zlampami
Zachodzić zwykły co Pan przyrownywa
Do przyscia ſwego iakie na nie bywa
Przygotowanie wludziach iak y owe
Pięć głupich á pięć mądrych przez połowę.
Głupie nie wzięły z ſobą tego czasu
Oleiu do lamp ſwoich dla zapasu,
A mądre wzięły, *toieſt miłoſierne*
Uczynki iakich pełne duſze wierne
Y inne cnoty, á gdyſię Pan młody
Zabawił Panny czekaiąc na gody
Zasnęły drzymiąc, *bo ſmierć iak ſen morzy*
Tym czasem przyiście Pańſkie ſię otworzy.
Aż o pòłnocy ſtałoſię wołanie:
Już oblubieniec idzie na ſpotkanie
Wychodzcie Panny. Głupie mądrym rzekną
Daycieſz oleiu bo mamy niepiękną
Lamp okazałość, które iuż nam gasną
Te maiąc oko na potrzebę własną,
Mòwią natychmiaſt: podźcieſz kupić ſobie
U przedaiących: poſzły otey dobie
Wrynek iak głupie, á mądre tym czasem
Weſzły na gody, y drzwi iak tarasem
Ponich zamknięto. Pochwili kołacą
Y tamte dodrzwi ale próżną pracą
Wołaią Panie, otworzże nam Panie
Pan rzekł: nieznam was y niespoyrzał nanie
Więc czuycieſz y wy czekaiąc bez winy
Mnie bo niewiecie dnia ani godziny.
Podobno komu namyſl zawijaſię
Czy nie lepieyby widzieć o tym czaſie
Smierci y ſądu ażebyśmy nanie
Pewnieyſze mogli mieć przygotowanie?
Pewnie nie lepiey, á to ztey przyczyny,
Ze teraz ludzie dnia ani godziny
Smierci y ſądu niewiedzą, á przecie
Iakickſię grzechow nieważą naswiecie?
Coż gdyby pewny był cztek ſwego kresu
Zaniedbywałby bardziey intereſſu
Zbawienia, więcey grzeſząc y pokuty
Akt do oſtatniey odkładał minuty.
A tak gdy będzie boiaźń nieuſtanna
Y duſza ludzka czyſta iako Panna
Y o ſerc lampy pewnieyſze ſtaranie
Że wnich miłości ogień nieuſtanie.
To co do czasu, á co do rozprawy
Przyiścia ſwoiego Pan nam do poprawy
Dał tę przypowieść. że człowiek iak bywa
Zamożny, wdrogę iadąc, ſług ſwych wzywa,

Y dał

Y dał każdemu znich rożne talenta
Do zarabiania na swoie prowenta
Iednemu dał pięć, á drugiemu dwoie
Trzeciemu ieden, każdy iak miał swoie
Potemu siły, wziął do zarabiania
Tak z sta wiwszy ich do powitania
Pan iachał wdrogę. Aż pierwszego sługi
Zpiąciu talentow zysk był taki drugi
A wtory dwiema drugie dwa zarobił
Trzeci boiącsię żeby go nie pobił
Pan za utratę, zakopał swoy wziemię
Talent, nierobiąc nim, y myślił że mię
Niebędzie zaco miał Pan potym karać
Gdy musię mogę zupełnie postarać
Oto co mi dał; po niemałym czasie
Przyiachał ow Pan, y sług swych pytasię
Co kto zarobił? pierwszy mu znich rzecze
Poleciłeś mi pięć talentow wpiecze
Owoż masz drugie pięć, ktorem zarobił,
Pan go nagrodą y chwałą ozdobił
Mowiąc: nuż sługo dobry y mnie wierny
Ześ nad tak małą był w szafunku mierny
Y szczery sługa za to cię do wiela
Dobr mych zażyię wnidźże do wesela
Pana twoiego. Drugi dwa talenta
Kładzie y drugie dał dwa za prowenta.
Pan iak pierwszemu, znagrodą sowitą
Zasług pochwałę dał mu przyzwoitą
Przyszedł y trzeci, co talent przechował
Y tak pokawił, gdysię exkuzował:
Panie wiedziałem żeś człowiek surowy
Na przewinionych, żebym umknął głowy
Przed gniewem twoim, otoć talent wracam
Wszakże nic przeto twego nieutracam
A Pan mu rzeknie: sługo niepoczciwy
Zust twoich na cię sąd moy sprawiedliwy
Czynię, wiedziałeś, żem na złych surowy
Czemużeś niechciał zażyć na takowy
Zysk, iak y drudzy, moiego talentu,
Zebym y ztego nie pozbył prowentu?
Odbierzcieśz talent odniego á daycie
Temu, co dziesięć ma, y pamiętaycie
Ze kto ma zwłaszcza, poczciwe nabycie
Temu przydadzą żeby miał obficie.
A ten co niema, y to co mieć zdasię
Iak ten, co nieswoy talent miał wzapasie,
Wzięto mu będzie, więc niepożyteczny
Sługa niech będzie wrzucon wogień wieczny
Ktory go zato wzbudzać nieprzestanie
Lenistwo, gdzie płacz y zębow zgrzytanie.
Każdemu zludzi ta przypowieść służy
Ieślisię wswoich talentach zadłuży,
Niezarabiaiąc, poki może niemi
Na chwałę Bożą; lecz ie kopie wziemi,
Toiest: sam wsobie. A zaś u Łukasza
Taż sama prawie powieść się ogłasza,
Ktorą wieżdzaiąc do Jerozolimy
Pan Jezus tam rzekł, dla większey estymy
Przybycia swego, zprzymowką na żydy
Ze nieprzestali ku niemu ohidy.
Więc tam wspomina szlachetnego człeka
Ktory odieżdzał tam, kędy go czeka
Krolestwo iego, aby ie dla siebie
Y swoich obiął, *toiest chwałę w niebie.*
Y miał powrocić ten krol na sąd dziwny
Rozdawszy wprzody sługom srebra grzywny,
Aby tym czasem iemu zarabiali,
A potym ztego rachunek mu dali.
A gdy odiachał, *toiest przez śmierć srog ...*
Poddani iego wysłali tąż drogą
Posłow, wskazuiąc: niechcemy nadsobą
Mieć tego krola, *czego było probą*
Owo wołanie, cosię żydom zdarza:
Niemamy krola lecz tylko Cesarza Joa:19.v.15.
Także powroci ten krol, buntowniki
Swoie potraci, *toiest: krzyżowniki,*
Y wszystkie żydy, co go wnienawiści
Daremnie mieli: Tosię teraz iści.
A zaś o sługach tenże nieprzeciwny
Wykład co wzieli talenta y grzywny.
Przydał też powieść Pan y o dekrecie
Sądu swoiego, *iaki ma być wświecie,*
Mowiąc: gdy przyidzie na swiat syn człowieczy
Wswym Maiestacie sądzić wszystkie rzeczy,
Znim Aniołowie wszyscy, co ich wniebie,
Wziąwszy postaci ciał pięknych na siebie,
Y rożnych strojow; iak woyska niemałe Suares tomo, 2. disp: 57.
Assystowanie czyniąc okazałe.
A iako znieba wszyscy Aniołowie
Także y zpiekła wszyscy źli duchowie
Wynidą nasąd ktory ich nieminie
Przy ogłoszoney świata pierwszey winie.
Sędzia Maiestat swoy wtenczas zasiędzie,
Y cały narod ludzki sądzić będzie
Rozdzieliwszy go, złych od dobrych wprzody,
Iak Pasterz kozły od owieczek trzody.
Tym pierwsze mieysce daiąc poprawicy,
Owym podleyszą stronę po lewicy.
Tomasz Anielski tę Ewangelią S. Tom: apud Corn: hic
Mniema o Swiętych, gdysię wgorę wzbiią
Wciał uwielbieniu, iak orły orlice
Tak pierwsze mieysce osiągną prawice,
A potępieńcy niemogąc się zniemi
Porownać wtenczas, zostaną naziemi,
Maiąc postacią szpetną obciążone
Ciała, wpodleyszą lewą poydą stronę,
Y niemieszczącsię wszyscy na dolinie
Jozafatowey; ale że wkrainie
Tey była sprawa odkupienia świata
Na kalwaryi, gdzie też Jozafata
Bliska dolina; tam Maiestat będzie
Spuszczony znieba; ktory krol zasiędzie;
Y rzeknie do tych, ktorzy po prawicy,
Toiest; do swiętych: podzcieśz wy dziedzicy
Błogosławieni, Oyca mego syny
Y corki, podźcie do gorney krainy
Weźcie krolestwo dla was zgotowane
Y od początku świata wam przeyrzane.
Łaknąłem bowiem, á nakarmiliście:
Pragnąłem także á napoiliscie:
Mnie podrożnego wdomeście przyięli,
Nagiego suknią swoią przyodzieli:
Chorego także cieszac nawiedzeniem,
Niewzgardziliście y moim więzieniem.
A oni rzekną: kiedyżeśmy Panie
Czynili tobie to przysługowanie?
Krol im odpowie coście uczynili
Iednemu zmoich mnieście wyświadczyli.
Toż natych wyda dekret ostateczny
Co po lewicy: Idźcie wogień wieczny
Przeklęci, wogień, co diabłu z Anioły
Jego wzniecony, żeście zniemi społy

Mnie niesłużyli, żyiąc na tym swiecie
Bom łaknął pragnął nieraz, á wy przecie
Nie posilili mię; byłem też nagi,
Chorym y więźniem, á wy bez uwagi
Omnie starania żadnego niemieli,
Krzykną: á kiedyż my ciebie widzieli
Głodnego albo pragnącego, Panie!
Chorego, więźnia y wubogim stanie?
A król: zaprawdę coscie nieczynili (dzili.
Komu znaymnieyszych mych, mnążcie wzgar-
Y poydą, mówi, ci na męki wieczne,
Aci na życie od śmierci bespieczne.
Uważ tu, ieśli za samey iałmużny
Kto zaniedbanie wieczney kary dłużny,
A coż za cudzych dobr zdrowia lub sławy
Odięcie iaki będzie tam sąd żwawy?
A ieszcze bardziey za samego Boga
Krzywdę, co za sąd tam, y kara sroga?
Czemu zaś męki wieczne naznaczone?
Bo grzech ma zanic dobro nieskończone
Względem swych przynęt, á oprocz tey wzgardy
Chciałby y zniszczyć Boga grzesznik hardy;
Żeby nie było, ktoby go za grzechy
Sądził y karał, á bez tey pociechy
Gdysię tak sądzi y karania boi,
Wola wnim sama za uczynek stoi:
Iakby strul Boga, krzyżował Chrystusa,
Co wszakże godno wiecznych mąk y stusa.
Wniebie zaś wiecznym życiem Bog ma płacić
Bo tam niebędzie zaco śmiercią tracić.
Gdzie widząc Boga, miłują bez miary,
Więc za to żadney niesą godni kary.

Z EWANGELIJ S. MATEUSZA

ROZDZIAŁ XXVI.

Pan przepowieda bliską mękę swoię, Magdalena w Betanij namaszcza przy stole balsamem głowę Pańską, gdzieteż y Łazarz siedział, szemranie Judasza y zmowa zradą żydowską, czas y okoliczności wieczerzy Pańskiey zebrane z innych Ewangelistow. o umywaniu nog, o poświęceniu Nayświętszego sakramentu y o świętokrackiey Kommunij Judasza.

GDy skończył Jezus na gòrze oliwney
Naukę swoię mądrości przedziwney
Rzekł uczniom: wiecie że za dwa dni będzie
Pascha wielkanoc *w żydowskim obrzędzie*
Z imienia: przeyscie, że przechodząc mijał
Żydowskie domy Anioł, gdy zabijał
Wpołnoc w Egypcie wszystko pierworodne,
A ieństwo ludu Bożego swobodne
Wyszło z Egyptu, zpożywszy Baranka,
Nim nastąpiło wyście do poranka,
Co namieniwszy, Pan przydał spełnienie
Teyże figury przez swe umęczenie,
Mòwiąc: że będzie wydan syn człowieczy
Y ukrzyżowan. Co mieli na pieczy
Mieć, niegorsząc się. Wtenczas były rady
Arcykapłanow, iakiey zażyć zdrady
Na poimanie y śmierć Jezusową
W Kaifaszowym domu ztą namową:
Iakby pochąpić? á to nie wdzień święty;
By przeto niebył tumult wludu wszczęty.
Anim się zamysł ten im spełnić zdarza
Naradzalisię iak zabić Łazarza *Joan: 12. v. 10.*
Tu Magdaleny wspomnienie Mateusz
Naypierwsze czyni, ktòra Jubileusz,
Czy odpust grzechow dawniey ieszcze wzięła,
Kiedysię z żalem nòg Pańskich uięła
Polewaiąc ie gorącemi łzami,
A ztarganemi scieraiąc włosami
Wdomu przystole Symona Faruża
Trędowatego, iak powieść przedłuża
Tę Łukasz swięty: że na Pańskie nogi *Luc: 7. v. 38*
Wprzod, á na głowę potym balsam drogi *Mar: 14*
Zalabastrowym słoikiem wylała *v. 3.*
Y była wonią napełniona cała
Izba stołowa Gdzie też był pospołu
Y Łazarz wtenczas siedzący ustołu
Z Panem Jezusem. Szemrali Uczniowie
A Jan wymienia Judasza wtey mowie *Joan: 12.*
Tak szemrzącego: szkoda perfum drogich, *v. 4.*
Mogłysię przedać, y dać na ubogich
Hoyną iałmużnę srebrnikow ze trzysta,
Co marnie traci osoba nieczysta.
A to niemòwił zmiłości ubogich
Ale szafarzem będąc choć niemnogich
Jałmużn zebranych, ktòrych był złodzieiem
Bardziey, niżeli nędznych dobrodzieiem,
Mòwi Jan swięty. A przeto ochrania *Mat: 26. v. 10.*
Pan Magdaleny odtego szemrania,
Ktòremusię znać sprzeciwiali drudzy
Iako życzliwsi uczniowie y sludzy
Panu swoiemu. A Pan y Judasza
Wtenczas samego ieszcze nieogłasza,
Ale do wszytkich mòwi: czemużeście
Tak naprzykrzeni teraz tey niewieście
Wszak dobrze czyni chociasz y wteystracie,
Albowiem zawsze ubogich miewacie;
Amnie niezawsze. Ażę mię namaszcza,
Teraz to czyni na pamiątkę zwłaszcza
Pogrzebu mego który niezadługo
Nastąpi ztakąż iey wierną przysługą.
Zaprawdę mòwię wam: że wtym Marya
Ta sławna będzie gdzie Ewangelia
Zaydzie po swiecie. *A tu na Judasze*
Przestroga, co to na ofiary nasze
Wonne kadzenia y ozdoby drogie
Szemrzą: lepiey to łożyć na ubogie
Ile że Pan rzekł mnie nie zawsze macie
Więc go tam niemasz, Coż po takiey stracie?
Zatym kacerzu niemow, że to strata
Pomniąc co Pan rzekł, że do końca świata:
Ja zwami iestem; toiest w sakramencie Mat: ult
Przytomny tenże, co przy traktamencie
Tego Faruża. Y indziey: to ciało
Me y krew, cosię zchleba wina stało;
Iak przy ostatniey usłyszysz wieczerzy;
A przecie temu heretyk niewierzy;
Y tak przekłada człowieka nad Boga
Sługę nad Pana ta niezbożć sroga
Podobna prawie do Yskaryota
Judasza zdraycy, ktory to niecnota
Był uczniem Pańskim iednym ze dwunastu
Wyszedszy wtenczas udałsię ku miastu
Do owey rady w domu Kaifasza,
Ktòra przyimuie zradoscią Judasza.
A on o Panu rzeknie: co mi dacie,
A ja go wydam? *myślił że zapłacie*
Balsamu zrowna, iak ten dar niewieści
Wswym zysku ważył. Aż tylko trzydzieści
Srebrnikow daią, *wziąwszy zbydląt miarę*
Natę za grzechy nas wszystkich ofiarę.

Y odtąd

Y odtąd zaraz ſposobnieyſzey chwili
Upatrowali, żeby to ziścili.
Gdynarzekaymy na przedaż Judaſza,
Uważmy czy nie gorſza chciwoćć naſza,
Ze kto y zwiernych uczniow Pańſkich lada
Przynętę grzechu nad Boga przekłada,
A to y nieraz przedaiem Jezusa
Kiedyſię zdarzy do grzechu pokusa.
Chyba że znowu wetuiem tey ceny
Przykładem żalu ſwiętey Magdaleny.
Gdy ſkruſzonego ſerca alabaſtru
Iak balsam czy miod z iarzęcego plaſtru,
Łzy ſłodkowonne wydamy za zmowę
Z lada biesami na Jezusa głowę.
Wpierwſzy dzień Prz snic,toieſt *w dzień czternaſty*
Mieſięca Nizan, czy *Marca, gdy z ciaſty*
Na chleb iuż żydzi nie mieſzali kwasu,
Ale chleb przaśny iedli tego czasu,
Prze ſłodką pamięć po te wſzyſtkie lata
Wyiścia z Egiptu, co zbawienia świata
Było figurą, y iedli baranka Exod: 12.
W wieczor ztąż macą, otym wprawie wzmian
W ten rok czawrtkowy wieczor był początek (ka
Swiąt wielkonocnych, á nazaiutrz piątek
Pierwſzy dzień tychże ſwiąt wtenczas przypadał
Zprawa, lecz kto chciał na ſzabat odkładał
Według wzyczaiu, co y teraz żydzi
Maią zpodania,iako wnich ſwiat widzi
Bo winne święta wolno żydom robić.
A wſzabat ani iedzenia ſposobić Exod: 16. v.23.
Więc coby mieli na ſzabat gotować
W sam wielkonocny dzień, to go świątkować
Wolą wsam ſzabat. Pan Bog też podania
Tego dopuścił, znać dla wykonania
Męki Chryſtusa, by wsam według prawa
Dzień wielkonocny ſpełniłaſię ſprawa
Zbawienia ſwiata. Przeto kosciol wprzaśnym
Chlebie mſzą maiąc, pozwala y wkwaśnym
Chlebie mſzy Grekom, nieprząc że z podania
Dzień Parascewy, czy przygotowania
Paschy był piątek á według praw wierzy
Pierwſzy dzień Przasnic dzień Pańſkiey wie-
Czwartek na tamten rok przypadaiący, (czerzy
Ewangeliſtow tak kombinuiący,
Wpierwſzy dzień przasnic u Marka przydano
Gdy Paschę na cześć Bogu poswięcano
Toieſt wieczorem we czwartek przed piątkiem
Gdy pożywano chleb przaśny z iagniątkiem.
Alić uczniowie pytaiąſię: Panie
Kędyż chceſz Paschy mieć przygotowanie
A Łukaſz mowi: Pan Piotra y z Janem *Luc:22.v 8.*
Poſłał, mòwiąc im: kogo wmieście z dzbanem
Wody potkacie, idźcie znim do domu,
A gospodarzu nie innemu komu
Mòwcie: naſz ciebie Nauczyciel pyta
Gdzie ieſt gospoda, do ktòrey zawita
Zuczniami ſwemi, gdzieſię zniemi zbierze
Do pożywania Paschy na wieczerze?
A on ukaże wam izbę ſtołową
Obſzerną, mieycieſz tam wſzyſtko gotowo.
Y takſię ſtało. *Patrz do wieczernika*
Kogoż naznacza Pan za przewodnika?
W wierze, nadziei, Piotra do kościoła,
A zaś w miłości Jana Apoſtoła,
Ale chrzeſt ſwięty ma wſzyſtkie dowody
Uprzedzić iak ten, co ſzedł zdzbanem wody.

Rupertus Maldonatus Salmeron apud Cornelium hic

Y to ſigury wiary chrześciańſkiey. Cornelius
Zatym gdy przyſzedł czas wieczerzy Pańſkiey
Nadſzedł Pan Jezus y uſiadł do ſtołu
Zdwunaſtą ſwemi uczniami pospołu.
Oraz rzekł do nich: chciałem z żądzą mocną
Ieść tę wieczerzą zwami wielkonocną
Nim zacznę mękę. Już Paschy niezłożym
Z ſobą aż ſpełnię ią w króleſtwie Bożym,
A tu ieden zwas wyda mię na mękę,
Pytaią: kto znich? Pan rzekł: ktòry rękę
Sciąga do misy. Judaſz iak niewinny
Pyta: czy nie ja Panie, czy kto inny?
Pan rzekł: ty mòwiſz; *toieſt: ty ſam naſię*
Mowiſz á ja cię niewydam wtym czaſie,
Bo iak do misy gęſta ręka była
Tak go odpowiedź ta niewyiawiła:
Tylko upomniał Pan go dość łagodnie,
Ażeby wtenczas ſtawił muſię godnie,
Kiedy mu miałbyć ſakrament podany,
Y zdrugiemi ſię święcił na kapłany.
A gdy nataką łagodną iak prożbę,
Niedbał przeſtrogę; przydał mu Pan groźbę:
Synci człowieczy, iak onim pisano,
Poydzie, y naśmierć choćby go wydano;
Ale też temu człowiekowi biada
Przez ktòregoſię ſtanie taka zdrada.
Lepieybymuſię nierodzić na świecie
Było. *To zdraycy niepomogło przecie.*
Y teraz takich Judaſzow nieznacznie
Przeſtrzega Pan Bog, co gdy ich opacznie
Bierze zuchwałość, Bog coraz większemi
Ich dewinkuie dobrodzieyſtwy ſwemi,
Iak tu uczynił Pan z Iſzkaryotą;
Tak y niezjednym traktuie niecnotą.
Przededniem Paschy toieſt: *w wieczor ſwięty*
Gdy według prawa feſt ten był zaczęty Joan: 13. v. 1. &c.
A ze zwyczaiu kto chciał ſwą robotę
Nazaiutrz przenioſł y feſt na ſobotę
Iakſię wzwyż rzekło: wiedząc Jezus miły
Czas ſwoy, żebyſię wſzyſtkie wypełniły
Onim wyroki, że przyſzła godzina
Paschy, czy przeyścia jego, iako ſyna
Do Oyca ſwego przez śmierć ztego świata
Umiłowawſzy każdego iak brata,
Zswoich, do końca tak ie umiłował,
Ze im wtych znakach miłość ukazował.
Gdy po wieczerzy diabeł myſl w Judaſza
Serce wſiał, żeby wydał Meſſyaſza,
A ten zaś wiedząc, iak ſyn Boży prawy;
Ze mu moc wſzelka dana na uſtawy
Od Oyca ſwego, powſtawſzy od ſtołu
Złożył ſwe ſzaty, toieſt: płaſzcz pospołu,
Y z ſuknią zwierzchną á wspodniey ſukience
Wziął naſię ręcznik y wody w wanience,
Biorąc nalewką nalał iey wmiednicę
Y tak pokuty naſzey taiemnicę
Uprzedzaiącey komunią świętą
Zaczął wypełniać ſprawą przedſięwziętą.
Przyſzedł do Piotra, tego zdiął dziw mnogi
Zawoła: Panie, ty mnie chceſz myć nogi?
Pan rzekł: ty niewieſz co ja teraz czynię
Potymſię dowieſz iak to wſzyſtko minie.
Piotr rzekł: niebędzieſz mył mi nog na wieki.
Pan mòwi: to też odemnie daleki
Będzieſz, niemaiąc cząſtki ſwoiey zemną;
Ten widząc ſwoię pokorę daremną

Zawoła: Panie! nietylko myi nogi
Lecz głowę, ręce oczyść Jezu drogi,
Co mi ſtać może za naydroższe leki
Byleśbył Boże! czaſtką mą na wieki.
A Pan mu na to rzekł: kto ieſt obmyty
Niepotrzebuie mycia, chyba ſkryty
Proch znog ſwych obmyć, czyſty bez obłudy,
Iak wy niewſzyscy, *toieſt: oprocz Judy.*
A tu uważać miedzy Apoſtoły
Judaſza zdraycę, kto znieprzyiacioły
Swemi ma zayście, iak mu Jezus drogi
Myie, ociera y całuie nogi;
Chociaż on ztego żartuie ſzyderca
Y ta pokora niezmiękczyła ſerca
Swiętokradzkiego; niechże kto niemowi:
Darmoſię korzyć nieprzyiacielowi
Choćbym padł donog, to mu nic nienada:
Darmoſię pycha tą racyą ſkłada.
Dayto że jemu, nic to niepomoże;
Ale pokora ta większa niebożę,
Co niegodnego nawet, á przepraſza,
Naſladuyże tu Pana, nie Judaſza.
Zwłaſzcza przyimuiąc kommunią ſwiętą
Nieśmiey przyſtąpić zaraz zawziętą
Zdym pychę zserca, á ſłuchay Jezusa,
Gdycię do zemſty zdeymuie pokusa:
Gdy umył nogi Pan uczniow, wdział ſzaty
Y ſiadł u ſtołu, tę dla ich prywaty
Daiąc naukę: widzicie iak wielem
Dla was uczynił, mnie nauczycielem
Y Panem zwiecie, y dobrze mówicie:
Bomci ieſt takim uwas mianowicie.
Ieſliſz ja Pan waſz, nauczyciel prawy
Umyłem nogi wam? y wy tey ſprawy
Nie unikaycie lecz ieden drugiemu
Bądź gotow ſłużyć, kiedy czas potemu
Przykład wam dałem teraz niedaremnie
Zebyście ſobie ſłużyli wzaiemnie,
Iak ja wam ſłużył, *iaki ieſt wkościele*
Zwyczay Biſkupow, krolow Panow wiele
Nawet Papieżow, wybrawſzy ubogi
Lud, że im ſami umywaią nogi,
Stroią, ſadzaią ſłużac u ſwych ſtołow
Przykładem Pańſkim y tych Apoſtołow.
Zaprawdę mówi Pan że, nie ieſt ſługa
Większy niż jego Pan; tu wzminnka druga
Teyże nauki, ktora wyżey dana;
Ani poſłaniec nadſwoiego Pana;
Co ieſli ſkutkiem ſamym poymuiecie,
Błogoſławieni na wieki będziecie.
Nieowſzyſtkichci was ja to powiadam,
Wiem, kogom wybrał, á kogo poſtradam;
Ale wam mówię o tym, á żebyto
Pismo wypełnic, że wznieſie kopyto *Psal: 40. v. 10.*
Na mnie, co teraz chleb ieść będzie zemną,
Pomniycie na tę nowę niedaremną.
To Judaſzowſkie na Pana wierzganie
Pięknie wyraża, tryb w Medyolanie
Wielkoczwartkowy: Biſkup na ſwą głowę
Iedną zumytych nog kładzie Psalmowe
Miowiąc też ſłowa. A tu do pokory
Pan zachęcaiąc, naywyższe honory.
Mowi: zaprawdę kto przyimie doſiebie
Kogo ja poſlę, mnie wteyże potrzebie
Przyimie, á kto mnie przyimie, tego wemnie
Przyimie, kto poſłał mnie, wſzak niedaremnie.

Y tu zpokory Jan ſwięty omija
Te taiemnice, co Ewangelia
Innych trzech świadkow zupełnie wyraża
Tym, kto nayświętſzy ſakrament poważa.
Mateuſz, Marek, y Łukaſz niemierzy Mar: 14. v. 22.
Okoliczności troiakiey wieczerzy: Luc: 22. v. 19.
Pierwſzey zwyczayney, á drugiey Paschalney
Lecz wtrzeciey tylko, tey ſakramentalney
Wziąwſzy chleb Jezus, który był zoſtawił
Y dzięki Oycu czyniąc błogoſławił
Znać krzyża znakiem, iakie ieſt podanie
Od Apoſtołow patrz w Tertulianie. *Tertul: de corona mili tum*
Łamał, dał uczniom mówiąc: bierzcie iedzcie
To czyniąc namą pamiątkę, á wiedźcie
Ze to ieſt ciało moie, które będzie
Za was wydane, czyncieſz wtym obrzędzie
Iak y ja czynię. Wpodobnym ſposobie
Wziął kielich zwinem poſtawił przysobie
Mówiąc: ten kielich wnowym teſtamencie
Ieſt, to krew moia wtymże ſakramencie,
Która też za was, y tak wielu innych
Będzie wylana, toieſt: *wſzyſtkich winnych.*
Na odpuſzczenie grzechow nauet wſtanie
Łaſki od wſzelkich grzechow zachowanie.
Więc pijcie wſzyscy *toieſt: tu zebrani*
Ztego kielicha *krew moią kapłani.*
Co zachowuie kościoł we Mſzy ſwiętey,
A zaś ludowi kommuniy wziętey
Ciała z krwią żywą dość pod znakiem chleba
Staćſię każdemu uczeſtnikiem nieba.
Iak mowił indziey Pan Jezus do ludu
Kafarnayſkiego, ktory tego cudu
Niemogł rozumieć: kto pożywa chleba Joan: 6. v. 59.
Tego, żyć będzie na wieki. Więc trzeba
Przeſtać y natym praw naſzych warunku
Y na łatwieyſzym wtych znakach ſzafunku
Ciała Pańſkiego, ktoreſię rozmnaża
Dziwniey niż ogień, ieſli kto uważa,
Gdy z iedney świecy na tyſiąc płomienia
Stanie, bez pierwſzey iednak umnieyſzenia.
Y iak wyraża toż ſamo zwierciadło
Całe, co gdyby wſztukiſię rozpadło
Tak y wnaymnieyſzey wſzyſtko odrobinie
Co poświęcono ma całe naczynie
A to dla tego takſię Pańſkie ciało
Rozmnaża; żeby namgo wſzyſtkim ſtało.
Do pożywania nawet y bez wſtrętu
Natury wznakach tego ſakramentu
Chleba y wina, aby go łagodnie
Pożywać można, byle tylko godnie
Oby tak godnie, iakby ſam dla ſiebie
Chciał przysposobić nas wtakiey potrzebie
Byleśmy muſię nic niesprzeciwiali
Iaką nayleрſzą kommunią chwali
Zdanie Ascetow, iak oblubienica
Gdy wkmiecim domu czeka krolewica
Traktuiącego o przyiazń dozgonną
Chceſię przymilić á niebyć mu zbronną.
A kto wyrazi iak podłey ſieroty
Ztak wielkim krolem duchowne pieſzczoty:
Iakich niegodne kacerſtwo ztey miary
Ze Panu niechce dochowywać wiary,
Zatym nadziei y miłości prożne
Zadaiąc otym ſprzeciwienia rożne.
Znoſzą ofiarę zktorey nam pociecha
Rowna; bo Chryſtus ieſt Melchizedecha

Obrzędu

Obrzędu kapłan. Mowią niewspomina
Tu Pan ofiary chleba albo wina.
Ale co czyni, patrz iak konsekruie
Chleb wino y to czynić rozkazuie.
Nawet tu wspomniał y ciała wydanie
Swoiego za nas, y krwi ſwey przelanie
Na odpuſzczenie grzechow, co nam raczy
Drożſzą ofiarę y pamiątkę znaczy
Niż chleb y wino, y toż czynić kazał
Zeby moc daną wtych ſłowach pokazał
Swym namieśnikom. O iak doſtateczna
Godnosci Boſkiey y nam pożyteczna
Ieſt ta ofiara, wktorey nic nietracim
Swego procz chleba, wina, á zapłacim
Choć niezliczonych grzechow dług byleby
Nie bez pokuty; y wſzyſtkie potrzeby
Zakupić możem. O iacy błędnicy
Coſię nieznaią do takiey ſkarbnicy
My mamy ołtarz, według Apoſtoła Hebr: 13. v. 10.
Oni niemaią y kapłańſtwa zgoła
Kiedy niemaią Mſzy świętey ofiary
Co ieſt naywiękſzy zaſzczyt naſzey wiary
Y nieuſtanie wnas powſzyſtkie lata
Według Daniela aż przed końcem świata.
Y to kacerzom ieſzcze na zawadzie Dan: 12. v. 11.
Ze tu Mateuſz ba y Marek kładzie
Po poświęceniu, co Łukaſz wspomina
Przed poświęceniem, gdy Pan rzekł: iuż wina
Tego rodzaiu zwami pić nie będę
Aż do nowego wkrolestwie zaſiędę
Oyca moiego; *toieſt pociech innych*
Nierownie lepſzych, niż liqworow winnich
Ktore tak wniebie, iako żywym zdroiem
Według Psalmiſty będą nam napoiem. Psal: 35. v. 9.
Tu zaś Pan nazwał powſzechnym terminem
Y znaki wina, iakby były winem
Tak ciało ſwoie zwykł dla znaku chleba
Nazywać chlebem; tak rozumieć trzeba
Y tu o winie, lub bierz o kielichu
Niepoświęconym, to zadaſz truć lichu
Kacerſtwa tego. Zatymſię poruſzył *Joan: 13. v. 21.*
Pan Jezus wduchu, *gdy zdraycy nieſkruſzył*
Tak wiela łaſki ażſię wnim ohida
Wezdrgnie y rzeknie: ieden zwas mię wyda
Spoyrzeli wzaiem uczniowie na ſiebie
Alić Piotr zażył Jana wtey potrzebie
Ktory na łonie Pańſkim wtenczas leżał
Iakby do ſerca *ſkrytości należał*
Bo go miłował Jezus, znać że czyſty
Nad innych młodzian, ten wnim oczywiſty
Dowod miłości; y ſpytałſię Pana
Ktogo miał wydać. A Pan rzekł do Jana
Samego mowiąc, y to znać pocichu:
Komu ja dam chleb maczaiąc w kielichu
Ten ieſt, y podał natychmiaſt chleb Judzie
Maczaiąc w winie, á ten iż w obłudzie
Przyiął cześć ową za chlebem wnet czarta
Połknął, ktorego godna złość uparta.
Niektorzy świadczą dany tu ſakrament Aug: Chriſt: Cyril:
Lecz prozno, bo ten iuż minął traktament
Kiedy Pan ſuchy chleb wziął, łamał dawał
Ani wtym razie winem go napawał.
Ale wkielichu wziął wino zosobna
Y konsekrował; á tu rzecz podobna
Ze wproſtym winie, abo wiakim ſoſie
Chleb umoczywſzy dał y ſpełniłoſię

Iuż przerzeczone wyżey pismo świętę
Kto chleb iadł zemną podnioſł na mnie piętę. Psal: 40. v. 10.
Y rzekł Pan Judzie co czyniſz czyń prędzey
On wyſzedł, innym zdałſię dla pieniędzy S. Aug: Chriſt Cyril:
Ziałmużn ſzafunku ten rozkaz by ſprawił
Na święta żywność. *Więc Judaſz niebawił,*
Y nikt owego znaku wnim niezoczył
Ze Pan dla niego chleb w winie umoczył.
Pokarmu czyniąc znapoiem mixturę
Nieſzczerey jego przyiaźni figurę.
Gdy Judaſz wyſzedł wnocy, Pan ztey rzeczy
Rzekł uczniom: teraz wſławion ſyn człowieczy
Y Bog wnim, wſławion; *że naſtąpić miały*
Cuda przy ſmierci, znaki Boſkiey chwały
Y dalſze tegoż Pana uwielbienie
Iak zmartwychwſtanie tak wniebowſtąpienie
Tu macierzyńſkie wydał ſerce wſłowie
Mowiąc Pan Jezus uczniom: ſynaczkowie
Niedługom zwami, ſzukać mie będziecie
Iakem rzekł żydom ale nie zaydziecie
Tam gdzie ja idę, toieſt: zemną razem
Zatrzymam bowiem ieſzcze ſwym rozkazem
Was na tym świecie dla opowiedania
Ewangelij, ale zprzykazania
Starego nowe daię niedaremnie
Wam żebyścieſię kochali wzaiemnie
Iakem ja też was umiłował wiele
Pokazawſzyſię na świat wludzkim ciele,
Y wam za pokarm toż ciało zoſtawił
Bym was wzaiemney miłości nabawił.
Bo żeście moi, potym was znać wświecie
Ieſli ſię wzaiem miłować będziecie.
Piotr mowi, gdzieſz to poydzieſz od nas Panie?
Pan rzekł: gdzie ide tam ty na mieſzkanie
Teraz niepoydzieſz aż chyba na potym
Toieſt przy ſmierci męczeńſkiey iak otym
Piotrſię domyſłał mowiąc wtey potrzebie
Czemuż nieteraz gdym życie dla ciebie
Gotow położyć. *Nazbytnie nadzieie*
Pan rzekł: zaprawdę że nim kur zapieje
Trzykroć ſię zaprzeſz mnie moy miły Pietrze
Y ſłaba nawet płeć moc twoią zetrze,
Wſzyscy tey nocy zemnieſię zgorſzycie *Mat: 26. v. 31*
Unoſząc gdzie kto będzie mogł, ſwe życie
Bo napisano uderzę Paſterza Zach: 13. v. 7.
Rozproſzę owoce jego nakſztałt zwierza
Lecz zmartwychwſtawſzy zwasdo Galilei
Idących wſłabey umocnie nad ziei.
Przydał Pan Jezus: *ieſzcze y wtym znaku*
Pokusę wſzyſtkich, że was iak wprzetaku *Luc: 22 v. 31.*
Ząda bies przeſiać, *kiedyſię wywiewa*
Od wybornego ziarna prożna plewa,
Tak zdopuſzczenia Boſkiego bies mocy
Zażył ze wſzyſtkich poruſzy tey nocy
Do odbieżenia wpoimaniu Pana
Ale Piotrowi obietnica dana
Gdy Pan rzekł: Pietrze proſiłem za ciebie
Ażeby wiara twoia wtey potrzebie
Zachwiana, potym nigdy nieuſtała
Potwierdzay bracią; *iakoż Bogu chwała*
Ze dotąd wiara Piotrowa wurzędzie
Swoim trwa zawſze y trwać daley będzie.

Z EWAN: S. JANA ROZD: XIV.

Cieſzy Pan uczniow mawiąc wiele mieſzkania w domu Oyca ſwego, ſiebie drogą prawdą z żywotem zowie, Filipowi Oyca wsobie ukazuie, inſze-

go *Pociefzyciela obiecuie,pokoy uczniom zo ftawia.*
Gdyfię Pan Jezus do fwey męki fpiefzy
Strwożone nazbyt ucznie fwe tak ciefzy:
Nic potym fmutku wserce go niebierzcie
Wierzycie w Boga, to y wemnie wierzcie
Iakby rzekł: żem Ja Bog co do iftoty.
Tu na Aryan młot nad inne młoty,
Co nie wyznaią Chryftusa za Boga
Tylko za człeka ma niewierność froga
Choć znami trzyma też Ewangelią
Zkąd nania takie gromy iasne biią.
Smutnym z odeyścia fwego Pan, wesele
Radząc rzekł: w domu Oyca mego wiele
Miefzkania. Przyidę każdemu przy zgonie
Przyimuiąc ducha, aby na mym łonie
Przebywał mile, gdzie ja będę, zemną.
Gdzie idę wiecie, także nietaiemną
Drogę tam wiecie. Rzekł mu Tomafz. Panie
Niewiemy dokąd idziefz na miefzkanie
Tym bardziey drogi niewiemy za tobą,
Toieft: procz nauk doswiadczenia probą.
Rzekł Pan: jam drogą prawdą y żywotem
Drogą wnaukach, á prawdą zobrotem
Przykładu, wtychże nauk mych dowodzie
A zaś żywotem wiecznym wam wnagrodzie.
Zaden do Oyca przyiść, tylko przezemnie
Nietrafi, boby indziey fzedł daremnie
Toieft: przez Jego nauki, przeftrogi,
Zafługi prożby, iak trakt pewniey drogi.
Byscie mię znali, y Oyca wtym razie
Poznalibyscie, *iak wżywym obrazie:*
Toieft przez wiarę, y odtąd poznacie
Ducha fwiętego iak fię doczekacie.
Rzeknie mu Filip: pokażże nam Panie
Oyca, á dość nam będzie na żądanie?
Pan rzekł: Filippie kto mię widzi razem
Widzi y Oyca iak żywym obrazem
Ciefzącfię wemnie, *także też przez wiarę.*
Albowiem Boga widzenie nad miarę
Oka ludzkiego ieft nawet y wniebie,
Więc prożna bywa żądza wtey potrzebie.
Widzenie dufzne Boga wswey iftocie
Czy używanie aż wprzyfzłym żywocie.
Tak dawnom zwami, iefzcze mię nieznacie
Bo iefzcze wiarę niedoyrzałą macie.
Czy niewierzycie, że Oyciec przebywa
Wemnie, ja w Oycu *iedna iftność żywa.*
Słowa ktòre ja mòwię nieodemnie
Tylko fą, ale od Oyca wzaiemnie
Tak moie wfzyftkie ile Bofkie fprawy
Widząc, wierz każdy zwas uczeń moy prawy
Zaprawdę mòwię kto tak wemnie wierzy
Toż czynić będzie y więcey zamierzy
Nadmoie cuda, bo ja idę po to
Do Oyca mego, abym wam z ochotą
Moc tę wyiednał, y oco będziecie
Profili Oyca w Jmie me wezmiecie,
Aby był uczczon Ociec w fwoim fynu
Oraz pilnować nam tego terminu:
Oco będziecie profić w Jmie moie
Będzie wam dano. *Uważmy to dwoie:*
Naprzod co to ieft w Jmie Jezus profić? S. Hier.
Jezus zbawiciel znaczy, więc nam wnofić
Prożby zbawienne, nie przeciw zbawieniu
Boby niebyła prożba wtym jmieniu,
Powtore profić Jmieniem Jezusa
Niewedług woli iego, to pokusa.
Iako pofelftwo gdy imieniem krola
A przeciw jego woli; warto bola.
Iefli kochacie mnie moie rozkazy
Chowaycie będzie miłość bez urazy.
A Ja u Oyca wam Pociefzyciela
Innego ziednam, *tak Pan roźwesela*
Daley fwych uczniow: Aby w was na wieki
Ten był duch prawdy; co łafką daleki
Od obłudnego fwiata; *toieft ludzi*
Ktorych to zły duch pokusami łudzi.
Zego nieznaią y przyiąć niemogą
Ażfię poprawią zamoią przeftrogą
Wy zaś poznacie jego, *gdy ofiędzie*
Na was, y zwami zawfze miefzkać będzie.
Niezoftawię ja was, iako fieroty
Lecz przyidę do was, pociefzę kłopoty
Po zmartwychwftaniu. Jefzczem trochę zwami
Swiat mie niewidzi, *á wy przyftugami*
Macie wzgląd na mnie, że żyię; będziecie
Y wy żyć wolno iefzcze natym fwiecie.
Poznacie won dzień: *toieft: zmartwychwftania*
Ze żyię w Oycu, á Oyciec ftarania
Omnie zażywa, y tak żyie wemnie
A ja w was y wy żyiecie wzaiemnie
W moiey obronie. Kto ma przykazania
Moie y chowa ten zamiłowania
Moiego ma znak, á kto mię miłuie
Tego y Oyciec moy kocha fzanuie,
Y ja go kocham, iemu fię obiawię
W wierze, á potym iaśniey gdy go zbawię
Rzekł Judafz (*nie òw zdrayca*) *lecz Tadeufz:*
Panie czemu to namfię tylko, nieiuż
Swiatu mafz ziawić. Pan mu odpowiedział
Zebyś znać fwiata, czy złych ludzi wiedział
Od dobrych różność: kto mię zwas miłuie
Ten flowa moie wfzyftkie zachowuie.
Oyciec moy także ulubi go fobie
To ieft miłoscią, co wtrzeciey osobie
Ma znak, przez łafkę doniego przyidziemy
Y wnim miefzkanie fobie uczyniemy.
Po ludzku mowiąc wto miefzkanie nęci
Boga, kto go ma wsercu y pamięci;
Kto mię niekocha, mòwi Pan: niechowa
Nauk mych; choć te co flyfzy do flowa
Nietak fą moie, iako Oyca raczy
Comię pofławfzy wolą fwą wnich znaczy.
Tom wam rzekł, aby, iak przyidzie: Duch fwięty
Czylifię ziawi; y od was przyięty
Będzie przez wiarę; Ktòrego wam prawi
Ociec moy pośle *czyli na świat ziawi,*
A w jmię moie *y to niedaremnie*
Pan przydał; iakby rzekł: że y odemnie
Ten Duch pochodzi; Onci wam przynuki
Doda w natchnieniach do moiey nauki.
Pokoy moy daię; pokoy zoftawuię
Nie iak fwiat dawa, *co go bardziey psuie,*
Gdy z Bogiem walczy. Chryftus pośrzednikiem
Nafzym u Oyca, á fwiat buntownikiem.
Niechfię nie trofzcze, rzekł Pan, wafze ferce
Dla zeyscia mego *przez żydy morderce.*
Idę y przyidę, iakoście flyfzeli
Po zmartwychwftaniu. Więc bądźcie weseli
Gdybyście wy mnie bacznie miłowali
Wżdy byściefię ftąd bardziey radowali
Ze ja odchodzę do Oyca y chwały

Tey

Tey, ktorą przez wās napełnię ſwiat cały,
Bo Ociec większy niż ja; *ten text Pańſki*
Wykłada barzo zle b'ąd Aryańſki;
Bo tu osobie ile ſyn człowieczy
Smierci podległy, rzekł Pan, iak nie przeczy
Temu Aryuſz. Ile zaś Bog z Boga
Otym nie iedna wpiśmie ieſt przeſtroga
Zwła ſzcza z owych ſłow: ja y Oycec, prawi,
Iedno ieſteśmy. Y Tomaſz go ſławi Joan: 20. v. 28
Panem y Bogiem, y indziey ieſt wiele
O Boſtwie Pańſkim dowodow wkościele
Z Ewangelij ktora Aryuſza
Iak ią przymuie, tak wierzyć przymuſza.
Teraz wam, mòwi Pan, tom przepowiedział
Coſię dziać będzie, by zwas każdy wiedział
Y wierzył mocno, że przepowiedzenia
Teſię wam ziſzczą z mego przeznaczenia.
Już was nauką dalſzą nie obciążę
Albowiem przyſzedł świata tego xiążę
Szatan co wnarod wſzelki wnioſł pogańſtwo
Y wżydach na mnie pobudził tyrańſtwo.
Ale nic niema wemnie bies ztey miary,
Ze grzechu niemam nieboięſię kary.
Lecz żeby znał świat, że oyca miłuię
Y iaki dał mi rozkaz zachowuię.
Wſtańcie, podźmy ztąd wſtawſzy ieſzcze owę
Przy pożegnaniu Pan przeciągnął mowę

Z EWAN: S. JANA ROZD: XV,

Pan ſię winną macicą zowie á uczniow latoroſle przykazuie ſpolną miłość, posyła ich żeby owoc przynieſli, y przeſladowania przepowieda.

Rzekł Pan j m winna macica prawdziwa
Ociec moy oracz. *Atu ieſt zdradliwa*
Nauka przeciw temu Aryańſka
Ktorą tak zbija prawda Chrześciańſka:
Pan, ile człowiek, winney ſię macicy
Rowna; á ile Bog większey rożnicy
Iako plon ziemi od ſwego oracza
Przeto y Oyca ſwego tuż oznacza.
Wylatoroſle, *tak uczniow nazywa*
Ktòra latoroſl nieprzyroſła bywa
Do ſwey macicy *naybardziey przez wiarę*
Y miłość, uschnie, y tę weźmię karę
Ze ią odetną, wrzucą na ſpalenie
Toieſt na wieczne wpiekle potępienie.
Wrośnieli? żyie? toią ochędoży
Ogrodnik żeſię y owoc pomnoży.
Mieſzkaycieſz wemnie, á ja w was, bo ſłowa
Ktòre ja mòwię, kto ie zwas zachowa
Co zechce; *toieſt według moiey woli*
Stanieſię, *iako owoc buyney roli.*
Wtym też y Oyciec moy wſławiony będzie
Gdy was uczniami memi dozna wſzędzie
Iako mię Ociec, *ilem ſyn człowieczy*
Kocha, tak ja wam miłości y pieczy
Mey nieżałuię, mieſzkaycie wy wemnie
A ja w was, tak ſię miłuiąc wzaiemnie.
Nie trudne wam to będzie miłowanie
Gdy zachowacie moie przykazanie,
Iako ja Oyca mego że miłuię
To przykazanie jego zachowuię
Tom wam rzekł czyńcieſz, aby doſtateczna
W was radość była; *toieſt z Bogiem wieczna*
Ten ieſt moy rozkaz abyście wzaiemnie
Miłowaliſię iak ja niedaremnie
Was umiłował większey pospolicie
Miłości niemaſz, iak kto daie życie
Za swych przyiacioł. Wyzaś przyiaciele
Moi ieżeli czynicie tak wiele
Com ja przykazał, iuż was nie nazowię
Sługi, bo ſługa czasemſię niedowie
Co Pan ma czynić, á ja co mi ziawił
Ociec moy ton. wam wiadomo zoſtawił
Według poięcia. Nie wyście mię ſobie
Obrali miſtrzem, alem ja wtey probie
Was wybrał uczniow; abyscie ſzeroce
Wswiatſię rozſzedłſzy przynieſli owoce
Starania ſwego dla większey mey chwały
Któreby zwami potym wiecznie trwały.
Więc o cobyście Oyca w jmie moie
Proſili, da wam, *ale takie zdroie*
Łaſk ſciągaiąſię tylko do zbawienia
Iako czyſtego dobr wiecznych ſtrumienia
Zbawienie bowiem jmie Juzus znaczy
Takim niesprzyia, kto proſi inaczy
To przykazuie wam abyscie ſpolnie
Miłowaliſię, bo natey ogólnie
Miłości Boga y bliźnich zawiſło
Wſzelakie prawo, więc ie chować ściſło.
Ieſli mòwi Pan: świat was nienawidzi
Wiedźcieſz że ſię wprzod mną niż wami brzydzi
Zebyście byli niewybrani z ſwiata
Swiatby co ſwego miłował iak brata
Ale żeście iuż wybrani odemnie
Y ſwiat też od was iuż ſtroni wzaiemnie.
Y ſwiętych w Niebie co nieswego wsciekle
Swiat nienawidzi; taka woyna wpiekle S Aug: hic apud Corn
Pomnicieſz ſłowa moie, wktòrych dana
Nauka: niema być ſługa nad Pana
Ieſli mię teraz przeſladuią wſzędzie
Y was ſwiat także przeſladować będzie.
A ieſli moie zachowuie ſłowa
Y waſzą także naukę zachowa
Ale to wſzyſtko dla mnie czynić będzie.
Bo tego, co mię posłał, niezna wbłędzie
Zebym nieprzyſzedł, niemòwił iak ſmieli
Żydzi mię pytać, grzechuby niemieli.
Trwaiący wdawney wierze y nadziei
Niewidząc takich Boſkich moich dziei
Ale iuż teraz wymowki niemaią
Od grzechu wktóry nayciężey wpadaią
Kto mię zgrzeſzących ludzi nienawidzi
Y Oyca mego łży wemnie, iak żydzi
Bo żeby cudow Bożych niewiedzieli
Wnaukach moich grzechuby niemieli,
Lecz mnie y Oyca darmo wnienawiści
Maią iak onich wyrokſię ten iści. *Psal: 24. v. 19.*
Gdyſię Paraklet pocieſzyciel ziawi
Ktòrego poſle ja od Oyca, prawi
Wam Ducha prawdy o mnie ſwiadczyć będzie
Y wy przyświadczać jemu macie wſzędzie
Tu pochodzenie od Oyca y Syna
Ducha ſwiętego iawnieſię wspomina,
Kiedy ſyn mowi: poſlę wam, dowodzi
Ze y odniego Duch ſwięty pochodzi
Bo pochodzenia znakiem posyłanie
Spor ſchysmatycki na tym niech przeſtanie.

Z EWAN: S. JANA: ROZD: XVI

Toż kazanie przeciąga o przeſladowaniu uczniow o ziawieniu Ducha Swiętego y że maluczko a nie uyrzą go, daie podobieńſtwo rodzącey, modlitwę ſkuteczną zaleca.

Tom przepowiedział, wam uczniowie mili
Ażebyściefię potym niegorízyli.
Gdy was wyłączać żydoftwo zawzięte
Będzie z fwych bożnic, iak ludzie wyklęte,
Y ten czas przyidzie, że ktoby zabijał
Was, mniemać będzie iakby nieomijał
Przyfługi Bogu, bo taki zaboyca
Ani mnie pozna, ani mego Oyca.
To mòwię, że gdy przyidzie ta godzina
Niech każdy natę przeftrogę wspomina.
Zrazum niemòwił tego, bom był zwami
Gotow zaftawiać was fwemi pierfiami,
Lecz gdy do Oyca moiego powracam,
Dalfze przeftrogi wtylu flowach fkracam.
A żaden mnie zwas niepyta gdzie idę;
Tylko wodeyściu moim ma ohidę.
A ja wam mòwię że wam pożyteczno
To iefli poydę odwas wchwałę wieczną
Ieflibym niewfzedł wniebo; to duch fwięty
Niebyłby zeflan, y odwas przyięty.
A gdy on przyidzie świat ftrofować będzie
Wnatchnieniach zgrzechow y zsądu wurzędzie
Wsprawiedliwościach nawet jego wady
Wytknie y ròżne fwiętokrackie zdrady.
Naybardziey zgrzechu, że niewierzą wemnie
Maiąc dowody takie, á daremnie.
Zsprawiedliwości że przykładne życie
Kończę wpogardzie, iuż mnie nie uyrzycie,
A zsądu, ktòry xiąże tego fwiata
Sprawuie bies fam osądzon wart kata
Ieszcze wam wiele mam mòwić oswiecie
Ale wfzyftkiego teraz niepoymiecie,
Aż gdy duch prawdy przyidzie was nauczy
Nie z fiebie mòwiąc, lecz co mu poruczy
Ten, fkąd pochodzi, iakfię wzwyż wspomina
Toieft; od Oyca razem y od fyna.
Trzekł Pan daley; on mnie fwiatu wflawi
Bo zmego weźmie, co ma Ociec prawi
To wfzyftko moie; *Zatym procz Oycoftwa*
Ma thnienie Ducha, fyn znaturą Boftwa
Więc co mu ztego fyzmatyk ufkąpi
Z Ewangelij tym famym uftąpi.
Rzekł Pan: Maluczko, á nieuyrzycie mię
Toieft: *że wkrotce poydę od was wziemię*
Przez mękę y śmierć, á maluczko zafię
Znowu uyrzycie *toieft: wkrotkim czafie*
Po zmartwychwftaniu. Bo do Oyca idę
Chociafz was fwiatu dam nieco wohidę.
A oni tego że niezrozumieli
Przydał: zaprawdę fwiat fię uweseli
Awy będziecie ztego zasmuceni
Ale wafz fmutek, wradość fię zamieni.
Niewiafta rodząc niemały ma fmutek
Lecz gdy obaczy boleści fwych fkutek.
Gdy uyrzy że fię człek na świat urodzi
Radość iey przefzłe ucifki przechodzi,
Tak y wy chociafz żałości doznacie
Ale mnie widząc w Bofkim Maieftacie
Rozweselifię ferce w was uprzeymie
Atey radości nikt wam nieodeymie.
Wdzień zaś on, *toieft, gdy doydę dziedzictwa*
Wniebie dla zaftug mego pośrzednictwa
Zupełnych, iuż mię o nic niebędziecie
Profić, procz tego bo wiem, czego chcecie
Ziednam u Oyca tylko w Jmie moie
Proście go, da wam, byle to oboie
Zachować, *żeby oco do zbawienia*
Należącego profić dla jmienia
Jezus, ktore też nam zbawienie znaczy;
Powtore żeby prosić nieinaczy
Nam tylko według Jezusowey woli
Iak, gdy poselftwo ieft jmieniem kwoli
Swych Pryncypałow: to będzie perora
Dzielnieyfza wswoich żądzach oratora.
Kto nietak profi; dotąd nie uprafza,
Prosciefz tak będzie pełna radość wafza.
Dotąd mówiłem wam przez przypowiesci
Ale czas przyfzedł tych y innych wieści.
Wam wklar mowienia; omym Oycu zwłafzcza
Co was miłuie y za fwe przywłafzcza
Gdy wy miłuiąc mnie, mocno wierzycie
Zem ja od niego wyfzedł na to życie.
Od Oycam wyfzedł na świat y gdy fkracam
Ten żywot, znowu do Oyca fię wracam.
Rzekli uczniowie: Teraz mòwifz iaśnie
Bez przypowieści; że cię pytać właśnie
Onic nietrzeba, á przeto cię znamy
Ześ z Boga wyfzedł, y wfzyftko bez tamy
Przenikafz w fwiecie. Wierzycie, Pan rzecze,
Teraz, á wkrotce każdy wswą uciecze
Mnie wpoimaniu famego zoftawi,
Acz nie fam ieftem, Ociec mnie wybawi.
Tom przepowiedział wam y niedaremnie
Ażeby każdy zwas miał pokoy wemnie
Choćby fwiat na was ucifku natężył
Pomniyciefz wtenczas, żem ja świat zwyciężył.
Te człek fwiatowy flowa zbawiciela
Ma pomnieć, że ieft, za nieprzyiaciela
Chryftusowego y flow Bożych miany
Ale wtey woynie niedozna wygrany.

Z EWAN; S. JANA ROZD: XVII.

Modlitwa. Pana Jezusa do Boga Oyca za fiebie zaucznie y za fwiat, zatym wyscie z wieczernika, przeftroga do obrony na ktorą dwu mieczow dofta-ſi uczniowie z rozd: 22. Ewan: Swiętego Łukafza.

To mòwiąc Jezus podniosł wniebo oczy
Y taką z ferca łzawą prożbę toczy:
Oycze moy miły iuż przyfzła godzina
Ażebyś wflawił fwiatu fwego fyna.
Y fyn cię wzaiem uwielbił przed fwiatem
Ze fpolnym ztobą włada maieftatem.
Jakąśmi władzą dał na wfzyftkich ludzi
Tak niech zaletą twą każdyfię wzbudzi
By żywot wieczny mogł ofiągnąć wniebie.
A życia tego treść poznawać ciebie
Y mnie twoiego fyna Jezu Chryfta
Którego z Duchem chwała wiekuifta
Jamcię; rzekł daley, natym świecie wflawił,
Dzieło, któreśmy zlecił, tom odprawił
Nauk zprzykładem. Smierc też gdyfię zbliża
Wykonam, gdyfię dobiorę do krzyża.
Wflawże mię potym Oycze fam ufiebie
Toieft przyimuiąc na prawicę wniebie
A to wtey ieszcze chwały uwielbieniu
Iaką, nim ftworzon fwiat, miałem wprzeyrzeniu
Oznaymiłem iuż ludziom, co ze fwiata
Dałeś mi uczniow, jmie wprzefzłe lata
Taiemne twoie, żeś ieft Oycem fyna
Mnie jedynego co fwiatu nowina.
Ci twoi byli, dałeśmi ich wftrażą
Chowaią flowa twe znieba co każą,
Tego fłuchaycie. *Teraz znaią ciebie*

Bo flow

Bo słow któreśmi dał wteyże potrzebie,
Mych usłuchali; wierzą niewątpliwie
Zem zciebie wyszedł, y wiedzą prawdziwie
Ześmię im zesłał. Więc ja zanich proszę
A nie za swiatem instancyą wnoszę
Toiest moralnym, Boskie przeciwniki
Za ktore indziey, iak za krzyżowniki
Prozba wiadoma, tak y wludziach bywa
Za swoich bardziey niż obcych gorliwa
Zanich cię proszę, mowi bo są twoi
Ktorycheśmi dał, á przeto y moi
Bo wszystko, co masz, Oycze, toiest, moie
Co ja mam twoie, to spolne oboie.
Y to wsławienie, ktore przez nich prawie
Mam y mieć będę; twoiey służy sławie.
Idę do ciebie ztego swiata wzięty,
A ci zostaną, mieyże Oycze święty
Przez twoie Jmie, ich wswoiey opiece
Aby za iedno byli tak dalece
Iak y my z sobą, *choć nie tak istotą* S. Bern: tr. de amore Dei c. 4.
Iak zgodą woli y miłosci cnotą.
Pokim był zniemi, tom ich wszystkich bronił,
Ktorycheśmi dał, abym nieuronił
Zadnego, oprocz Judy zguby syna
Iako go pismo Prorockie wspomina. Psal: 108. v. 8.
Teraz odchodząc upraszam takwiele
Niechaysię moie wnich pełni wesele.
Jam im wnaukach podał moie słowa
A swiat ich przeto wnienawisci chowa
Bo nie są z swiata, iak y ja, więc za nie
Nie proszę, żebyś uczynił zabranie
Ich ztego świata, lecz od złego raczy
Broń, poświęć wprawdzie, co mowę twą znaczy
Wtym duchu prawdy, który przez ięzyki
Ognia ma stąpić na te zwolenniki,
Iakośmię posłał na swiat, takem y ja
Posłał ie aby wnich Ewangelia
Głoszona była; zanich wmey osobie
Poświęciłemsię Oycze na smierć tobie.
Niezanie tylko lecz y zatych proszę
Co im uwierzą, gdysię wnich rozgłoszę
By wszyscy żyli iednoscią wzaiemną
Iako ja ztobą y ty Oycze zemną
Toiest przez miłość y iedność moralną S. Aug: apud Corn:
Stworzeniu z Bogiem proporcyonalną
Zeby poznali żem na swiat przysłany
Od ciebiem przyszedł Oycze moy kochany.
Y iakoś otym dał mi obiasnienie
Tom im dał na toż znami ziednoczenie
Ja wnich iak głowa, ty wemnie iak dusza
Niech wszystkie ciało do iednośći wzrusza
Y niech swiat pozna że iestem posłany
Od ciebie oraz tak umiłowany.
Oycze ktorycheś dałmi, chcę ażeby
Tam byli gdzie ja, á to ztey potrzeby
Niech widzą iasność ktorą mam odciebie
Zmiłością wieczną używaiąc wniebie
Swiat cię nie niepoznał, *toiest lud złosliwy*
A jam cię poznał Oycze sprawiedliwy
Y ci poznali źeśmię posłał swiatu
Na uwielbienie twego Maiestatu
Wsławiłem jmie twe y iessze wsławię
Gdy ie przez Ducha mego swiatu ziawię
Aby ta miłość, ktorąś mię ulubił
Wnich była, y ja wnich, y znichsię chlubił.
Skończywszy Jezus himn, czyli modlitwę *Joan: 18.*
Wychodzi zswemi, *iako wodz na bitwę*
Ale nie swiecką, lecz aby wyraził
Bliską przygodę nieżeby narażił
Uczniow do zemsty rzekł: uczniowie mili *Luc: 22.*
Gdym was posyłał byście odprawili *v. 35.*
Missyą świętą niedawnego czasu
Bez mieszka, taystry, wszelkiego zapasu.
Izalisz naczym wam zbywało wtedy
Rzekną: naniczym żadneyeśmy biedy
Nie doznawali przy twoiey obronie:
A teraz, mowi Pan, przy moim zgonie
Takie was wkrotce napasci obarczą
Ze im, po ludzku mowiąc, niewystarczą
Bezbronne siły, kto w mieszek bogaty
Drugi y taystrę przeday albo szaty,
A kup miecz sobie dla swoiey obrony,
Bo ja odwszystkich będę opuszczony.
Iak napisano, że mię tak niegodnie
Traktowbć będą, iako inne zbrodnie *Isai: 53. v. 12.*
Cosię iuż daley odtąd nieprzewlecze,
Alić mu wskażą: owo tu dwa miecze
Pan rzekł: dość dla was, pozwala, *nie każe*
Iakby rzekł: że ja procz tego pokażę
Iż mogę nawet Boskiey zażyć mocy
Na swoię y was obronę tey nocy.
Gdzie Pan obrony każdemu dopuszcza
Ale na zemstę y boy niepodpuszcza
A zatym Jezus wyszedł zwieczernika
Zuezniami swemi, aż do oliwnika
Idąc za miasto przez potok Cedronu
Ktoręły Dawid musiał Absalonu 4. Reg: 15.
Ustąpić z życiem, znacząc Messyasza
Prześladowanie gorsze od Judasza.

Z ROZD; XXVI. EWAN: S. MAT:

Ostatek: poczyna opis Męki Pańskiey z przydatkiem innych Ewangelistow; o modlitwie w ogroycu y krwawym pocie.

Do Getsemanu wielki przyszli, ktorą
Padoł oliwy zwano że pod gorą
Oliwną była, na sześć set od miasta
Krokow, gdzie ogrod oliwą zarasta,
Rzekł Pan: siedźciesz tu skromnie nie z hałasem
A ja tam poydę modlićsię tym czasem
Na mieysce zwykłe pośrzod ogrodzenia
Opodal iakby na pocisk kamienia *Luc: 22. v. 41.*
Y wysię modlcie, żeby was modlitwy
Odwszelkich pokus, obroniły bitwy.
Wziął z sobą Piotra Jakuba y Jana
Ktorym na Gorze *Tabor ukazana*
Wprzod chwała iego abysię wtey chwili
Zpocząktow męki jego niezgorszyli
Zacząłsię smucić, *toiest dobrowolnie*
Ile był człowiek wszystkie grzechy spolnie
Co tylko było ich wludzkim narodzie
Począwszy z Raiu, widział wtym ogrodzie
Y taką zaczął za grzesznych pokutę
Ze iey gorzkością miał serce otrute,
Widząc grzech każdy przeciw Bogu hardy
Y wnim dla lada przynęt Boga wzgardy
Ba człek zniszczyłby Boga gdysię boi
Grzesząc á wola za uczynek stoi.
Za takie winy niezliczona strata
Dusz od początku, aż do końca swiata
Ginie w piekielnych mękach bez zniszczenia
O iakie wsercu Pańskim użalenia!

Wznie=

W zniecała wtenczas zwłaszcza gdy nie lada
Zanich przelana krew im nic nienada.
A zdrugiy strony boiaźń serce zciska
Ludzkiey natury że iuż męka bliska
A ieszcze męka w katowniach tak sroga
Że y pomyślić o niey wielka trwoga
Takiey boiaźni y żalu katusza
Trapi go aż rzekł: smutna moia dusza
Iest aż do śmierci żesię barziey zbliża
Smierć w owych nudach y ztorturą krzyża
Rzekł do trzech owych uczniów: czuycieśz zemną
Ja na modlitwę poydę niedaremną.
Y odstąpiwszy odnich na twarz padnie
Mówiąc: Oycze moy możebyć snadnie
Oddal odemnie kielich gorzkiey męki
Ktorybym musiał spełnić z twoiey ręki.
Wszakże nieiako chce ludzka niedola
Wemnie, lecz twoia niechsię stanie wola
Y moia Boska. Kiedysię odzywa
Y wnas natura, niechaysię zdobywa
Wola rozumna na takie złączenie
Z Bogiem, to pewne siebie zwyciężenie.
Krotka to ale bardzo pożyteczna
Zwłaszcza wtrudnosciach modlitwa skuteczna.
Nie moia ale twoia wola Boże
Stańsię niech łaska twoia mnie wspomoże
Zebym to odbył, ale nieinaczy
Tylko iak wola twoia mi naznaczy.
Wstawszy Pan JEZUS od takiey modlitwy
Przyszedł do uczniow, alić iak zgonitwy
Spią unużeni y smutkiem y strachem
Ci trzey pod niebem, drudzy gdzieś pod dachem
Rzekł Pan do Piotra bez surowey miny
Niemoglişeście czuć iedney godziny
Zemną w modlitwie! ey modlciesię gnuśy
Zebyście wcięszkie nie wpadli pokusy.
Duchci iest prętki choćby musię chciało
Zwycięstwa pokus ale słabe ciało,
Ktoremu trzeba od Boga pomocy
Iednać modlitwą y wednie, y wnocy.
Znowu Pan JEZUS modlićsię szedł wgòre
Y zaczął pierwszą modlitwę powtore.
Oycze moy ieśli niemożna inaczy
Chyba ten kielich który mękę znaczy
Spełnić mi każesz, stańsię wola twoia,
Ta mi korona ta puklerz y zbroia.
Na złą przygodę y na wszystkie licha
Ta osłodzeniem gorzkiego kielicha,
Iakoż wnaygorszych biedach gdysię mnożą
Pocieszniey szego nic nad wolą Bożą.
Ktora nam lepiey sprzyia niż my sobie
Bo nam Bog Oycem, dosyć natey probie.
Przyszedł do uczniow Pan drugiego razu
Aże y wtenczas zaspali rozkazu
Niebudząc śpiących odszedł tymże śladem
Do swey modlitwy, aby tym przykładem
Nas iey nauczył bo naydoskonalsza
Y w zamierzonych prośitach naydalsza.
Gdy czego Bog chce tego człek pożąda
Iużsię na więcey niechay nieogląda
Zwłaszcza że wola za uczynek stoi,
Więcey iuż niczym serca nieukoi.
Co zaś nad wolą Boską wszytko zanic
A woli Boskiey niedoscigniesz granic.
Łukasz przydaie ziawienie Anioła Luc: 22. v. 43.
Który posilił Jezusa gdy z czoła,
Ba y zcałego zemdlonego ciała
Krewsię iak potu krople dobywała
Znać ztey przyczyny, że gdy iak człowieka,
Smierć go strwożyła zmęką gdy iey czeka
Krew oziębiona zbiegłasię do serca
Zal przytym wielkiey straty iak morderca
O mdłość przyprawił ciało Zbawiciela
Wzmocnił ie widok znać że Gabryela, Gabr: Vasquez apud Corn:
Ktorą moc Bożą wswym imieniu znaczy
Kiedy go Jezus na oko obaczy,
Y słyszy radę możc wtakie słowa:
Czemusię twoia moc od śmierci chowa
Ktora y większą mękę przezwycięży
Kiedysię taką uwagą natęży
Ze zguba wielu dusz im dobrowolna
Nie zmusu, ktorey twoia miłość zdolna
Do wybawienia wszystkich dusz od piekła.
Ale że gardzi nią zawziętość wsciekła
Depcąc krew twoią więc ztych nieprzyiacioł
Chwałę mieć będziesz iakbyś karku naciął
Sędziowskim mieczem bo krzywdy chcącemu
Niemasz y gminu tak zbutowanemu.
A zdrugiey strony weyrzy na otchłanie
Y Oycow świętych głębokie wzdychanie
Iak upragnione wołaią w niebiosy
Ochłody ze krwi twoiey słodkiey rosy,
A coż na cały kościoł woiuiący
Gdysię obeyrzysz za tobą idący
Iuż Apostolskich mężow ktorzy swoie
Za twą cześć łożyć będą trudy znoie
Iuż męczennikow ktorzy krew dla ciebie
Przelewać będą wmęczeńskiey potrzebie.
Iuż to wyznawcow dla Boskich mandatow
Rad twych á własney woli abnegatow.
Iuż dziewic ktorym, dla zamiłowania
Twego przyiemna śmierć y omdlewania,
Y wszytkich świętych chwałe twey wzaiemnie
Pozyszczesz śmiercią twoią niedaremnie.
Miałci uwagi te y obiawienia
Pan od pierwszego mometu wcielenia
Gdysię znaturą y osobą Boską
Złączyła dusza stworzona, lecz troską
Cudowną zdięta przy Bostwa widzeniu
Wtymsię dopuszcza Anielskim ziawieniu
Cieszyć iako człek. Więc że Gabryela
Użyło Niebo w mdłości zbawiciela
Zeby wyraził tak swoim imieniem
Moc Boską, iak tym Anielskim ziawieniem
Wspomagaiącym mdłość ludzkiey natury
Lękaiąceysię takich mąk tortury,
Ażsię krew skrzepła, potym rozegrzała
Y przez odwagę iak pot wyszła zciała.
Nadto niezawsze ciała natężenie
Miał Pan w modlitwie, choć zawsze złączenie
Wnim woli ludzkiey było zwolą Boską
Więc y nam zbytnią nietrudźcie się troską
Ze oschłość cierpim w naszym nabożeństwie
Byle trwać wtakim woli posłuszeństwie:
Niemoia ale twoia wola Panie
Proszę we wszystkich sprawach niechsię stanie.
Poważaiący affekt większey wagi
Niżli płaczliwy bez takiey uwagi
Oschłe modlitwy iak suche iagody
Słodsze bywaią niżli pełne wody.

O POIMANIU PANA JEZUSA.

Znowu

Znowu do uczniow Pan przyſzedſzy rzecze *Mat: 26*
Iak zurąganiem: ſpiycieſz gdyſię wlecze *v. 45.*
Czas do ſpotkania ſpoczywaycieſz mile
Gdy ſyn Człowieczy będzie pod tę chwile
Wydan grzeſznikom, wſtańcie! podźmy, przyda
Oto iuż bliſko ten ktòry mię wyda.
Porwąſię, biegą ieſzcze Pan domawia
Aliśſię Judaſz z zgraią ludu ziawia
W nocy iak piorun zchmury napadł zbliſka
Broń przy pochodniach y kagańcach błyſka
Y dał im zdrayca znak na poimanie
Komu ja prawi dam pocałowanie
Tego chwytaycie, *by znać Jakob mnieyſzy*
Ktory do Pana był naypodobnieyſzy
A ile wnocy niebył pochwycony,
Co widząc JEZUS *iako Bog wcielony*
Zaſzedł im mòwiąc kogoż to ſzukacie? *Joan: 18. v. 6.*
Krzykną: Jezusa z Nazaret ku ſtracie
A Pan rzekł: jam ieſt. Tym ſłowem o ziemię
Rzucił ich, padli wznak wſzyscy iak brzemie.
Znać że im błysnął grom ow tą uwagą:
Jam Bog wcielony á wy mnie zniewagą
Tą zelżyć chcecie ieſzcze ich zawieſza
W tym ſłowie: jam ieſt, ktorym do Moyżeſza
Takſię odezwał zogniſtego krzaku
Na wybawienie ludu, wktorym znaku
Całemu ſwiatu terazſię uiſzczę
A was, gdybym chciał, iak ogień ten zniſzczę
Ze Boga ſwego ktory was chce zbawić
Chcecie wziąć w więzy y osmierć przyprawić.
Jam ieſt ktorym wam nic złego nieżyczył
Owſzem tak wielem darow ſwych wyliczył
W naukach moich przykładach rozlicznych
Cnot, w wuzdrowieniu niemocy tak licznych
A wyſię ieſzcze ſmiecie ztego chlubić
Ze Zbawiciela ſwego chcecie zgubić.
Taką uwagę czyniąc ieſzcze pyta:
Kogo ſzukacie! odpowie *iak wryta.*
Zaciętość wſłowie: z Nazaret JEZUSA.
Widząc Pan że ich przemogła pokusa,
Rzekł iużem mòwił: jam ieſt, ieſliſz ſpolno
Chcecie mię imać puścieſz uczniow wolno.
Abyſię ſpełnił wyrok żem wtey bitwie
Nieſtracił, ktòrych dałeś mi w modlitwie
Przeſzley Oycze moy. *Toieſt oprocz Judy*
Iak zguby ſyna. Ten pełen obłudy *Luk: 22. v. 47.*
Wſtawſzy od ziemi przyſtąpił do Pana
Gdy mu iak innym moc iuż była dana
Rzekł witay miſtrzu, obłapia całuie
Chytry wąż oraz zydom go ſkazuie.
Pan *żądło czuiąc* rzekł mu przyiacielu
Pocożeś przyſzedł, *nieżeby wnim celu*
Przyiscia niewidział, lecz zdraycę nakłania
Tak do pokuty y grzechu wyznania
Aż darmo! więc Pan ryekł: pocałowaniem
Mnie Judo zdradzaſz y tym obłapianiem.
Pełno y teraz Judaſzow zdradliwych
Coſię udaią drugim za życzliwych
Uſtyſię liżą á wsercu iad warzą
Rankor zmyſloną pokrywaiąc twarzą
Tym zepsowany ſwiat cały nałogiem
Chytrze y z ſamym poſtępuie Bogiem
Bo co w modlitwach uſty te ſzyderce
Trzepią, temuſię ſprzeciwia ich ſerce
Swiatowym życiem, w ktorym taiąc grzechy
Bogu zadaią truć miaſto pociechy.

Iak y ten zdrayca coſię z zbawicielem
Tak witał że go nazwał przyiacielem
Nieswoim iednak, ale żydow raczy
Ktorych przywodząc gdyſię tak oznaczy.
W tym osmielony lud Jezusa chwyta,
A Piotr do ſzabli porwieſię y pyta
Pana: czy bronić? á zatym nie czeka
Y odpowiedzi gdy przytnie na człeka *Mat: 26. v. 51.*
Ktòry to ſługa był Arcykapłana
Zeſię znich pierwſzy targnął był na Pana
Małchus zwan, Piotr mu *nie przepuscił ſucho*
Ze umknął głowy więc mu odciął ucho
Tak miecz Piotrowey klątwy temu ſzkodzi
Co malch z jmienia: krol kto wzłych rey wodzi,
Choć głowy umknie, lecz pozbędzie ucha
Gdy y koscielney klątwy nie uſłucha.
Aż gdyſię uda do Pana Jezusa
Ten go uleczy iak tego Malchusa
Samym dotknieniem ucho mu przyroſło
A Piotra że ſię ſerce win unioſło
Pan zgromił mòwiąc: dosyć tey obrony
Ktòrąś pokazał teraz zswoley ſtrony
Schoway miecz w pochwy boć to pospolicie
Kto mieczem walczy przez miecz traci życie
Czy niechceſz żebym od Oyca kielicha
Dopełnił męki y takiego licha.
Miałbym Aniołow do obrony z nieba
Dwanascie pułkow gdyby tego trzeba
A każdy Anioł tymże prawie trybem
Mogłby woiować iak z Sennacherybem
Zwłaſzcza gdy rota czy tyſiąc żołnierzy,
Tylko z żydami, do ktorych Pan zmierzy
Swe upomnienie: iak na łotra wnocy
Tak uzbroioney zażywacie mocy
Codzień w koscelem bywał temi czasy
Ucząc á nikt mię nie pędził w tarasy.
Iak teraz widzę w łańcuchy y pęta
Ułowić czuhaſz mnie zgraio zawzięta.
Wſzakſię niebronię ta godzina waſza *Luc: 22. v. 51*
Zwiekow przeyrzana na ſmierć Meſſyaſza *Dan: 9.*
Y moc ciemnosci *ſamego ſzatańſtwa*
Co was do tego pobudza tyrańſtwa
Wnet na to haſło rzuciliſię hurmem
Ci rwą za włosy, á ci do uſt ſzturmem
Dobijaiąſię pięsciami ſrogiemi
Drudzy go na twarz obalą ku ziemi
Nogami kopią, wykręcaią ręce,
Wtył ie krępuiąc. *Przypatrzſię tey męce*
Iak Boſką w tenczas ſzarżaią poſturą
A przyſtąpiwſzy mow z Bonawenturą
Medytuiącym: iakąści dam Panie
Folgę, tak ſrogie widząc poimanie
A Panby rzekł co przez Jzaiaſza *Jsa: 43. v. 24.*
Mowił: tak mię złość przymuſiła waſza
Służyć wswych grzechach że was mogąc, ſtracić
Niedam y wtenczas gdy mnie obrażacie
Y ta niewdzięczność naybardziey mię boli
Po ludzku mowiąc żem uwas w niewoli.
Zatym uczniowie odbiegli Jezusa
Gdy ich boiaźnią przemogła pokusa
Wſzytkich, procz ktòrych zchwycono młodzieńca
Gdy zwiołki naten hałas widzieć ieńca *Marc: 14.*
Wybiegł wbieliźnie, lecz y ten niezginął *v. 51.*
Bo z przescieradła y zrąkſię wywinął.

ZAPROWADZENIE PANA DO ANASZA

Tam

Tam mu policzek wycięty Piotr ſię go zaprzał
Tak boiaźń wſzytkich uczniow gdy rozpraſza
Pan poimany wiedzion do Anaſza *Joan; 18. v. 13.*
Ktory był ſwiekrem Kaify *po drodze*
Miał dom ktorędy popychaiąc ſrodze
Wiedli Jezusa do Arcykapłana
Jego żołnierze. Tam zapłata dana S. Cyril: apud Corn:
Ieſt Judaſzowi ktory znać wnet zdomu
Biſkupa wyſzedł gdy tam Piotr nikomu
Niebył znaiomy. Biſkupem zaś roku
Tego Kaifaſz był wedle wyroku
Ewanielij gdyż co rok przedayne
Było Biſkupſtwo od Rzymian nietayne
Otym ſwiadectwa. Więc tylko Biſkupi Cornelius hic
Tytuł w Annaſzu gdzie zgiełdaſię ſkupi
Co Jan wspomina, mowi y osobie
Wyrażaiącſię tu w ucznia osobie:
Piotr zdrugim uczniem którybył (*tym czasem*
Niewymieniaſię) ſzedł prawi nawiasem
Wpuſzczon zdrugiemi, á Piotr zawrotami
Zoſtał ow uczeń maiąc ze ſługami
Dawną znaiomość na Biſkupim dworze
Rzekł doodzwierney że Piotra wtey porze
Puściła zanim. Ta Piotrowi rzecze
Czyś tego więźnia nie uczeń Człowiecze?
A Piotr ſię zaprzał: nieieſtem ja prawi
Tym iak mię zowieſz, y tak ią odprawi
Idąc do ognia gdzieſię grzali drudzy,
Bo zimno było, żołnierze y ſludzy
Ledwo co ſtanął wpuſzczony przez wrota
Piotr aż go druga wexuie niecnota:
Y ten z Jezusem widzian Nazareyſkim
Drudzy toż twierdzą że ſię z Galileyſkim
Wydał akcentem aźſię ſprzeczką tęgą
Piotr przed wſzytkiemi zaprzał pod przyſięgą
Chociaſz nie ſercem ale tylko uſty
Iednakże grzechu znacznego niepuſty,
Bo Pan rzekł: ktoſię mnie zaprze w potrzebie
Przedludźmi ia też zapręſię go w niebie Luc: 12.
Atoli wsercu była wiara cała v. 9.
Iak mu Pan przyrzekł że uſtać niemiała.
Gdy tam Piotr czeka niewyſzła godzina
Zemuſię trafia trzeci raz taż wina
Gdy ieden z dworſkich rzekł krewny Malchusa
Widziałem iakeś ty bronił Jezusa,
Piotrſię zapiera: niewiem coſię dzieie
Nieznam co mowiſz, á wtym kur zapieie
Y przypomniał Piotr gdy przy ogniu ſiedział
Co mu Pan otym grzechu przepowiedział,
Tym czasem w domu czyniono przynukę
Panu gdy Biſkup pytał o naukę:
Coby zacz była? Pan Jezus powiedział
Pokornie: Panie Annaſzu byś wiedział
Zem prawdę zawſze y doludu wiele
Mawiał publicznie á zwłaſzcza w kosciele
Coż mię wtym pytaſz żebym ſam o ſobie
Dałci ſwiadectwo wteraznieyſzey probie
Na ſądzie twoim, pytayſię tych raczy
Co mię ſłuchali, ieżelim inaczy
Nad prawdę mowił, Ledwie Pan domowi
Krzyknie ktoś zeſług takli Biſkupowi
Smieſz odpowiadać y wyciął raz ſrogi
W policzek Pańſki aż mu pad pod nogi.
Tak wſzyſtkie Bogu przeciwne impety
W twarz przytomnosci Boſkiey ach nieſtety!
Grzeſznik wymierza, gdy mu prawie ſzepce
Do ucha inſtynkt, á on ponim depce,
Nietylko odlew odrzuca od bija,
To prawda iſtna iak Ewangelia.
Na on grom tylko błysnął Pan wtym ſłowie:
Ieſlim co mowił złego wtey rozmowie
Dowiedź mi ieſli podchlebſtwem nieżyieſz?
A kiedym prawdę rzekł za co mię bijeſz?
Nienadſtawił Pan zdrugiey ſtrony twarzy
Zebyſię niezdał pobłażać potwarzy
Nieczci urzędu znieiakim wzgorſzeniem
Więc ſię umawia nieco z uderzeniem.
Aleſię więcey nad tę radę ſtało
Gdy wſzyſtko podał dalſzey męce ciało.
Posłał go bowiem Annaſz Biſkupowi
Tegorocznemu Kaifie zięciowi.
Mijaiąc Piotra Pan rzucił nań okiem *Luc: 22. v. 61.*
Y tak go ſkruſzył że mu łzy potokiem
Lałſię zaczęli aż poſzedł na ſtronę
Opłakiwaiąc gorzko zbrodnią onę
Zaprzenia ſwego *choć dla zapomnienia*
Było przeſtrogi iak ieſt zobiawienia L. 4. c. 5.
Brygidy ſwiętey, gdyſię iey pokazał Revel: S. Brig:
Swięty Piotr mowiąc otym y przykazał:
Iſtań przez pokorę, á proś Zbawiciela,
Iako pamięci twey Nauczyciela
Abyć przypomniał wſzytkie winy twoie,
Iak y mnie wzbudził łez pokutnych zdroie.
Iakoż tak płakał ſwięty Piotr obficie
Za ten zaprzenia grzech przez całe życie,
Ze poczyniły łzy rowki na twarzy
Iak ſwiadczą otym hiſtorycy ſtarzy. Niceph: l. 2. c. 37.

SĄDZĄ PANA WDOMU KAIFASZA.

Pluią nań, poſzyikuią całą noc urągaią.

Do Kaifaſza gdy Arcykapłani *Mat: 26. v. 59.*
Poschodziliſię na radę wezwani
Szukaiąc ſwiadectw ktoremiby Pana
Niewinność była do ſądu udana
Na ſmierć by można lecz tylko fałſzywych
Swiadkow dość mieli á niesprawiedliwych.
Dwu na oſtatek ſwiadkowſię ozwało
Kłamliwych, bo co Pan rzekł na ſwe ciało *Joan: 2.*
Zniescie ten kosciol, á ja go wam wzbudzę *v. 19.*
We trzech dniach toieſt choć go męką trudzą,
A oni rzekli iakbyſię miał ſławić:
Mogę ten kosciol zburzyć y wyſtawić
Ręką czyniony, *wczym fałſz o kosciele*
Reką czynionym, czego Pan tak wiele
Nierzekł choćbyteż mogł y to uczynić
Iak domu tego Pan; á nie przewinić.
Powſtawſzy Biſkup do Jezusa rzecze:
Niemowiſz na te dowody człowiecze
Co przeciw Tobie mowią ci ſwiadkowie?
Pan nato wżadnym nieozwałſię ſłowie,
Y milcząc dał znać że niebyło noco
Tym odpowiadać co darmo czas tracą.
Zatym Kaifaſz gdy go zdieła trwoga
Rzekł: zaklinamcię, na żywego Boga
Powiedź nam czyſty ieſt Chryſtus ſyn Boży?
Pan rzekł: ty mowiſz, tak ieſt, y przyłoży:
Uyrzycie odtąd człowieczego Syna
Iakſię y częſto Pan indzi wspomina
Według ich zdania iakby tylko człekiem
Nie Synem Bożym był zrodzon przed wiekiem
Więc uyrzycieſzgo na Bożey prawicy
Przychodzącego w obłokach grzeſznicy

Toieft ktorego wy teraz fądzicie
Ten przyidzie potym fądzić wafze życie,
Y w pierwfzym przysciu utaioney mocy
Dobędzie na was iak mowią Prorocy Isa: 53. v. 7. & c. 2. v. 19.
A iakfię pierwfze uiseilo przyście
Takfię y wtore wypełni zaiscie.
Tubyś rozumiał że Kaifafz doda
Starania w pismo wniść iak za Heroda Mat: 2 v. 4.
Pierwfzego, kiedy zażywano rady
Zważaiąc mieysce y czas hebdomady
Przyscia Pańfkiego wyiscie berła z Judy,
Coż fumo życie tak wielkiemi cudy
Jego wfławione y fwiadectwy z Nieba?
Tuby y owo proroctwo potrzeba
Przypomnieć że miał Chryftus być zabity Dan: 9.
Lud jego miałfię zaprzeć pospolity.
W ten cel Kaifafz trafił fwym pytaniem
Y wymogł Pańfką grozę zaklinaniem
Aż na znak owey oftatniey przeftrogi
Przyięcia Pana, ten herfzt fynagogi
Y buntu w ludu przywodzca zawoła:
Zbłuznił ten człowiek! czegoż więcey zgoła
Swiadectw fzukacie? *y ku większey probie*
Wtym zdaniu Biskup drze fuknią na fobie
Ktora w nim prożny urząd iak y ona
Rozdarta znaczy wkosciele zafłona.
Zatym krzykneli wfzyscy na Jezusa:
Godzien ieft fmierci żefię za Chryftusa
Udaie fwiatu, więc iako bluznierce
Wtwarz bić zaczeli, ażfię wzdryga ferce
Y plwać mu woczy *tak iż wkrotkim czafie*
Iak trędowata twarz iego zdałafię
Ztak uboftwioney y fliczney urody
Nad fyny ludzkie iak tego dowody
Ma zobiawienia Nayswiętfzey Maryi
Anzelm w wykładzie tey Ewangelij. S. Anselm. de Paſs: Xti.
Aż mu z obidy zawiązali oczy
Y iaki taki do niego przyfkoczy
Z okrutnym pięsci uderzeniem wfzyie
Mòwiąc zgadayże ktocię teraz bije
Wielki Proroku, ba y fędzio fwiata
Co mafz wprzeyrzeniu twoim przyfzłe lata.
Y tak całą noc co y z kuropienia
Przefzłego poznać iako text namienia
Strawiono natych affrontach tyrańfkich
Y utrudzeniu wfzyftkich zmyftow Pańfkich
Bez żadney prawie folgi y pociechy
Za ludzkie zwłafzcza potaiemne grzechy.

EWANGELIJ S. MATEUSZA.

ROZDZIAŁ XXVII.

Opis dalfzey męki Pańfkiey z przydatkiem innych Ewangeliftow Rada żydowfka y na niey oswiadczenie Jezusowe.

NA zaiutrz rano zebrałafię rada
Wielka wkościele, cofię zradnych fkłada
Glow fiedmiudziefiąt zkapłanow wyboru
Y xiążąt ludu do takiego zboru.
Na ktòry także był Jezus pozwany *Luc:22.v.66.*
Y takim trybem, iak wczora pytany
Tyżeś ieft Chryftus? Pan rzekł niewierzycie
Choćbym wam mòwił, ani odpowicie
Choćbym was pytał, *toieft: tak oczafie*
Meffyi, iako wfzelkich co wam zdafię
Okolicznościach, ani uwolnicie,
Tego ktoremu chcecie odiąć życie.
Więc fyn człowieczy odtąd na prawicy
Bożey ufiądzie, fądzić was grzefznicy
Mòwią mu iefzcze: Tyżeś ieft fyn Boży?
Jezus rzekł: tak ieft á to was nietrwoży.
Ci fzemrzą, na coż bawićfię fwiadkami
Kiedy bluźnierftwo to flyfzemy fami.
Tak potępiwfzy Zbawiciela fwiata
Zaprowadzili w więzach do Piłata *Mat: 1. v. 2.*
Sędzi Rzymfkiego, *bo im moc odięta*
Była tych fądow. Chyba złość zawzięta
Ośmielilafię, iako na Szczepana
Albo Jakuba, ale też fkarana
Była złożeniem Bifkupftwa Anany Jos: l. 20. c. 8. antiqu.
Od Poncyufza że konsens nie dany.

ROSPACZ Y SMIERC JUDASZA

Wtym uważaiąc Judafz że zginiony *Mat: 27. v. 3.*
Za tak grzech ciężki żalem zwyciężony
Rozpaczaiącym pieniądze odnofi
Arcykapłanom, winę fwoię głofi:
Zgrzefzyłem prawi wydaiąc niewinną
Krew na przelanie. A ci mu nieinną
Dali odpowiedź tylko: wiedzfię zsobą
Nam nic do ciebie, owfzem nam to probą
Dalfzych dowodow, że ieft winowayca
Twoy nauczyciel gdyś ty jego zdrayca.
Y uczeń zatym niewzięli pieniędzy
A on chcąc folgę uczynić fwey nędzy
Szedł do kościoła y porzucił wprogu
Nie złożył, ale rzucił Panu Bogu
Na wzgardę żeby pieniędzmi przypłacił
Temi dla ktorych dufzę fwoią ftracił.
Zatym pofzedłfzy obiefiłfię frodze
Znać na figowym drzewie co przy drodze
Znak Synagogi przeklęte niepłodne Mat: 21. v. 19.
A innych rodzić owocow niegodne.
A gdyfię zefzli kapłani wswiątnicy
Rzekli: niewolno nam kłaść do fkarbnicy
Takich pieniędzy co krwi ludzkiey ceną
Iaki Judafzow był fpor z Magdaleną
Więc uradzili kupić u gancarza
Przedayną rolą, ktòra imfię zdarza
Na mieysce mogił dla podrożnych ludzi
Do Jeruzalem, gdy na fmierć utrudzi
Ta podroż kogo. *Tu narodom raczy*
Dziedzictwo Pańfkie zakupione znaczy
U tego zduna co zlepił Adama
Krwią, od ktoreyfię zowie Chaceldama.

OSKARZENIE PANA PRZED PIŁATEM.

Tym czasem zrana, gdy do Poncyusa *Mat: 27. v. 11.*
Piłata żydzi przywiedli Jezusa
Niechcieli fami wsrzodek do ratufza
Wniść, rozumieiąc żebyfię ich dufza
Tym pomazała miefzkaniem Pogańfkim
A krwi niewinney wylaniem tyrańfkim
Iakbyteż byli nigdy niezmazani
Ci Faruzowie y Arcykapłani
A zwłafzcza podte uroczyfte fwięta
Kiedy wielkanoc iuż była zaczęta.
Wyfzedł Starofta y owięźnia pyta: *Joan: 18. v. 29.*
Co zacz? aż *gruba odpowiedź go wita*
By niebył zbrodzień wżdybyśmy go tobie
Niewydawali, *iako doznafz wprobie.*
Sędzia urażon: wezciefz wy go fami
Rzekł: według fwoich praw karzcie penami
Iakie zafłużył. *Zart zatym poznali*
Więc nakłaniaiąc fędziego wyznali

Namſię niegodzi więzniow żadnych tracić
Bobyśmy tego muſieli przypłacić.
Zwłaſzcza gdy przeciw tobie lud buntuie *Luc: 22.*
Y Cesarzowi czynſzu zakazuie *v. 2.*
Chryſtusemſię też czyni, czyli krȯlem
Więcey każ zbrodni doysć zadanym bolem.
A Jezus milczał aż do podziwienia
Piłatowego na te ſpotwarzenia
Wtym Sędzia zganku idąc na pokoie *Joan: 18. v: 33.*
Wezwał Jezusa, aby mu dał ſwoie
Wywody ztego: tyżeś ieſt król prawi,
Czyli cię tylko urodzenie ſławi
Ze krwi krȯlewſkiey? Jezus wtey potrzebie
Rzekł Piłatowi: ſamli ty odſiebie
Pytaſz czy drudzy że to znieprzyiaźni
Swiadczą im wierzyſz? *tymſię gdy rozdrażni*
Nieco Staroſta, odpowi izali
Jam żyd? twoy narod y kapłani dali
Ciebie mi na ſąd cożeś to im zbroił
Powiedzmi? taką gdy minę uſtroił,
Zatym Pan Jezus rzeknie do Piłata:
Króleſtwo moie nieieſt ztego ſwiata.
Bo gdybym ja miał króleſtwo ſwiatowe
Niedałby mię moy lud w więzy takowe.
Tośty ieſt krȯlem? Piłatſię zadziwi.
Pan mȯwi tak ieſt, aniſię ſprzeciwi
Ze był Chryſtusem, toieſt: namaſzczeńcem,
Królem żydowſkim, choć na owczas ieńcem,
Y przydał: jam ieſt na to narodzony
Przyſzedłem na ſwiat bym wſzelki wzniecony
Błąd prawdą znoſił, y prawdy świat uczył,
Piłat rzekł: coż ieſt prawda? A gdy kuczył
Lud nań wołaniem, wyſzedł, y na gminy
Zawoła: ja wtym człowieku przyczyny
Smierci niewidzę. A ci ſkarżą więcy
Ze lud buntuie, na kilka tyſięcy
Wodząc za ſobą po całey Judei
Począwſzy zrodu ſwego w Galilei

WYSMIANIE PANA.

Przed Herodem y na drodze.

Piłat to ſłyſząc że Pan Jezus rodem *Luc: 23. v. 5.*
Był z Galilei, á maiąc z Herodem
Zayście nieiakie poſłał go do krȯla
Galileyſkiego żeby ſam zbył mola
Sumienia ſwego. Więc lud wſzyſtek ſpieſzy
Na pałac zwięźniem, król zniegoſię cieſzy,
Bo pragnął dawno, ażeby mu ziawił
Tam iakie cuda, ktȯremiſię wſławił.
Chciał znim rozmawiać, y pytał go dwornie
O wiele rzeczy, Pan milczał pokornie.
Samym milczeniem ſtrofuiąc ſzyderce
Ze miał obłudne, iak y Ociec, ſerce.
A wtym kapłani y ludu xiążęta
Naſtaią, iak im radzi złość zawzięta,
Aż wzgardził pyſzny krȯl Panem Jezusem
Gdy go ni zdradą, ani też przymusem
Tyrow żołnierſkiey warty do rozmowy
Mogł przywieść z ſobą, więc mu affront nowy
Zadał, każąc nań wdziać powłokę białą
Znak ſzalonego, co zhańbą niemałą
Ponoſił Jezus. Takie dworſkie żarty
Y teraz cierpi, ktore kata warty,
Pan wſługach ſwoich, gdy wnich cnotę widzą
Zwłaſzcza pokory ſzczerey, to zniey ſzydzą.
Szedł wtey obeldze Pan Jezus przez miaſto
A lud zdziatkami zachodził mu miaſto
Czci onegdayſzey mowi iaki taki
Patrz ieno miſtrz naſz ma ſzaleńſtwa znaki,
Znać mu to zwielkiey przypadło nauki,
A dzieci rożne wyrządzaią ſztuki
Zachodzą woczy, ciſkaią nań błotem
A ſiepacz pięscią pobija iak młotem,
Drugi wbok ſztursem. Taka to odmiana
Owych applauzow, co witały Pana,
Takciſię mienią ludzie pospolicie
Gdy odmieniaią dobre na złe życie
Dziś przyimie tegoż Pana kto do ſerca
A iutro grzeſząc drwi ztego ſzyderca
Zwłaſzcza gdy gorſzą takich wyżſze ſtany
Iak tych krol Herod y Arcykapłany.
Piłat gniew iakiś pogodził z Herodem
Do czego im był Pan Jezus powodem
Samym milczeniem, ktore tak niewinnych
Y więcey może, niż wymowki winnych
Obyśmy nadto więcey niżſię zdarzy
Krzywdy fałſzywe ſwiadectwa, potwarzy
Zatym przykładem znoſili bez winy,
Zadney do grzechu niedaiąc przyczyny
Zebym uwſzyſtkich za głupiego miany
W ſprawach y wmowie wpismach poczytany
Był dla Jezusa, iak ſam Bog wcielony
U ludzi dla mnie był głupi ſzalony.

PONIZENIE PANA

Nad Barabaſza á obrona od żony Piłata.

Iakſię zebrali wſzyscy przed Piłatem *Luc: 23. v. 13.*
Starſzyna ludu z ſwoim Magiſtratem
Rzekł donich ſędzia: ieſzcze niewolnika
Tego ſtawicie, iako Buntownika?
A oto y krȯl Herod go nieſkarał.
Więcſię y Piłat wypuścić go ſtarał
Y rzekł do ludu: ieſt zwyczay na ſwięta
Te, wktȯre, co rok każdy zwas pamięta
Z Egiptu Oycow ſwoich uwolnienie
Więc na pamiątkę tę y zawdzięczenie
Bogu ſwoiemu, wolno wypuſzczacie
Iednego więźnia, owoż tego macie.
A lud zawoła: wypuść Barrabaſza!
Był to łotr ſrogi, przecie go wypraſza
Lud ow *niewdzięczny miaſto Zbawiciela*
Ktory im wſzytkim od mała dowiela
Swiadczył ſwe łaſki y umarłym życie
Y chorym zdrowie rozdawał obficie,
Zgłodniałe karmił uczył ludzie proſte,
Aż podziwienie uięło ſtaroſtę
Y pytał ieſzcze, cożci złego czynił
Zawzięty ludu, żeś go tak obwinił,
Iż łotr ci milſzy? Aż wtym przerażona *Mat: 27. v. 19.*
Snem ſrogim przyśle Piłatowa żona
Do męża proſząc niewywieray mocy
Na tego więźnia, bom dziſieyſzey nocy
Wiele przegrożek za niego cierpiała
Zebym ſwiadectwo niewinnemu dała
Ile możności, *Znać że ta przeſtroga*
O niewinności Pańſkiey była z Boga
Iakoż tym znakiem pozyſkana Bogu
Klaudya Prokla, w Greckim Monologu
Między ſwiętemi. Męża jey Piłata
Po nawroceniu ztrzema krolmi brata
Auguſtyn Swięty, atym czasem zgrzeſzył *Serm: 3. de Epiph:*
Sędzia że na ten dekretſię pospieſzył.

UBICZOWANIE PANA JEZUSA

Niewinien

Niewinien śmierci zawoła na tłuſzcze
Ubiczuię go, á potym wypuſzczę.
Y kazał mu dać u pręgierza chłoſtę
A żydzi widząc ſkłonnego ſtaroſtę
Do wypuſzczenia przenaięli katow, S. Bonav: in vita Xti.
Zeby ich wolą, nie tylko Piłatow
Rozkaz ſpełnili aże według prawa Deut: 25. v. 3.
Tylko czterdzieści Plag, co tam za żwawa
W tym biczowaniu była każda plaga?
Niechay nabozna dochodzi uwaga.
Już zliczby na śmierć plag tylko czterdzieſtu
Już z inſtrumentow, miotełek zagreſtu
Y przymieſzanych głogowych gałęzi
Nieznaczney zdala, iak brzozowey więzi,
Przydane donich y oſtre ſzypſzyny
Y nawiązane zoſtrog dyscypliny.
Azeby Piłat gdy wyirzy z Pałacu
Nie poznał coſię dzieje na tym placu
Ażby zabili okrutnemi cięgi
Sami gotowi będąc do przyſięgi
Ze nie nad liczbę plag zadali kaci
Kiedy wnich życie ſupplicyant ſtraci.
Zatym Pan Jezus z odzienia obdarty
Błysnął nagością wpośrzod ſrogiey warty
Otaczaiącey zokrutnemi żydy,
Wſtydemſię zalał za naſze niewſtydy
Stoiąc wſzydercow owey ſynagodze
Gdy go do ſłupa przywiązali ſrodze,
A on im ręce iak Samson Dalili
Podał, ażeby iako chcąc go bili.
Oiaki affekt prorockiemi ſłowy
Wzbudził: otom ia na chłoſty gotowy Psal: 37. v. 18.
Zaczeliſz ſmagać uboſtwione ciało
Oſtremi cięgi, aż ſię krwią zalało
Od pierwſzey plagi, bo zniey więzły ości
Głogowych miotel prawie aż do kości.
A wyciągnione y mięso ze ſkury
Zasobą rwały, iako lwie pazury
Zwłaſzcza żelazem oſtrym dyscypliny
Nawięzywane, życie mu bez winy
Jego chcąc wydrzeć. Lecz gdy ie moc Boſka
Utrzymywała, żydoſtwoſię troſka
Jakby go dobić; y zawzięli radę
Ubiczować go na śmierć, á tę zdradę
Y z ciałem razem pokryć przed Piłatem
Udaiąc że był ſłabym delikatem
Y plag czterdzieſtu niewytrzymał razem
Atak nam, prawi, wſzyſtko uydzie płazem
Zatym mu na śmierć cięgi zadawali S. Bonav: citatus
Patrząc pokiſię odnich znog niezwali
Powſtała woyna; walczy wludziach ſroga
Złość, zcierpliwością wcielonego Boga,
Jak wiele biczow na grzeſznego głoſi,
Pismo za wſzyſtkich nas Pan ieponoſi. Ps: 31. v 10
O żebym sobą ſamym miły Panie
Mogł, zaſłonilbym twoie biczowanie!
A Pan moy mowi: znoś tylko te bicze
Ktoremi ia cię za twe grzechy ćwiczę
A ia te plagi przyimuię za ciebie
Byś gorſzych uſzedł, y żył, zemną wniebie;
Y tak wytrzymał plag śmiertelnych więcy
W tenczas Zbawiciel, niżli pięć tyſięcy Revel S. Bri: apud Corn:
Od ſtopy nożney aż do wierzchu głowy
Niezoſtał w żadney cząſtce ciała zdrowy, Isa: 1. v. 6.
A dość by było, y iedney kropelki
Na okup ſwiata, na coż koſzt tak wielki?

Zebyśmy otym myśląc nie daremnie
Dla samey jego miłości wzaiemnie
Coucierpieli. O Jezu moy drogi!
Upadam przy tym ſłupie pod twe nogi
A żeby na mnie choć iedna niewielka
Twey cierpliwości ſpłynęła kropelka.
Upadł Pan Jezus wekrwi ſwoiey cały
Gdy ieden żołnierz odciął go zuchwały
Znać mowiąc: pokiſz bez ſądu człowieka
Zabiiać chcecie niech dekretu czeka.

CIERNIEM KORONOWANIE.

A drudzy z żydow zaiadłych namowy Mat: 27. v. 27.
Uwili ściernia wieniec mu do głowy
Zołnierze zbroyne maiąc rękawice
Y na pień iakiś, iakby na ſtolice
Posadziwſzy go, zpłaſzcza mu purpurę
Y z trzciny berło dali za figurę
Krola Judzkiego przyklękaiąc zminą
Szyderſką razem, bili wgłowę trzciną
Wbijaiąc głębiey koronę cierniową
Chcieli katownią umorzyć go nową
Cierniowych wgłowę nabiwſzy mu ości
Ktore y mozgu ſięgały przez kości
A potym udać przed Staroſtą warty
Ze gdy ſtroili ztego krola żarty
Wdziali mu wieniec zchroſtu, wtey koronie
Znalazłſię bodziec, comu przekłoł ſkronie,
Y umarł nagle, á tym czasem płatem S. Bonav: in vita & paſſ: Xti.
Przyrzucim ciało taiąc przed Piłatem.
Tu druga woyna żydow z ſwoim krolem
Przez tych żołnierzy chcąc go nowym bolem
Umorzyć na ſmierć kijami naciſka
Pobija ciernie czyniąc naśmiewiſka:
Witayże krolu żydowſki, á wlice
Bije kto ma znich zbroyne rękawice
Ztakim pokłonem, kto chce to przyſkoczy
Wytnie policzek y plunie mu w oczy
Możeſz być więkſza obrzydliwość wświecie
Y bol oſtrzeyſzy y wzgarda? á przecie
To wſzyſtko cierpiał dla nas Bog wcielony
Aby nas wieczney domieścił korony.
A my nielepſi wgrzechach, iakci żydzi
Kiedy kto z Boga przytomnego ſzydzi
Czyniąc mu prawie to koronowanie
Wſercu, gdy gwałci iego przykazanie.
Jezu moy Boże! kroluyże wmym ſercu
A niedopuſzczay wemnie iak wſzydercu
Ztwey przytomności Boſkiey urągania
Aleć niech ſłużę do upodobania,
Czyń trzciną myśli wątpliwey ſkinienie,
Pobudzay cierniem wſzelkie opoźnienie,
A czymſię wſłużbie twey natura brzydzi
Niech wtym twą piękność utaiona widzi.

OTO CZŁOWIEK

Tuż y ſkazanie na ſmierć.

Zatym po więźnia posyła Staroſta
Mniemaiąc że iuż ſkończyłaſię chłoſta
Dziwny poſtępek był Pana Jezusow
Bo wſzedł na ganek dwadzieścia gradusow S. Bonav: Citatus
Y ośm wysoki tak przybrany pięknie
Pan po krolewſku, ażſię Piłat zlęknie
Że podobieńſtwa niemaſz wnim człowieka
Y ukazuiąc ludowi zdaleka
Rzekł: oto człowiek bez ludzkiey poſtaci Jo: 19. v. 5.
Ktorą y z życiem przez was marnie traci

 Zeście

Zescie bez sądu mego bez dekretu
Chcieli go zabić, y zażyć sekretu
W tym okrucieństwie, ktoresię nietai.
Gdy go ukazał zaiuszoney zgrai
Krzynęli zludem y Arcykapłani
Ukrzyżuy! zabiy! *bo nas bardziey rani*
Ten krwawy widok. Zacoż odpowiedział
Sędzia wydam go na smierć żebym wiedział?
Odpowiedzieli Piłatowi żwawo
Umawiaiącsię że my mamy prawo
Ktosię udaie; że zniego Syn Boży
Godzien iest smierci niech życie położy.
Co słysząc Piłat że był poganinem
Mniemał że Chrystus był ktorego synem
Z Pogańskich Boszkow; na prywatney probie
Pyta go zkądeś day sprawę o sobie? *Joan: 19.*
A Jezus milczał, sędzia nań nastaie: *v. 9.*
Mnie nieodpowiesz? y ledwie nielaie.
Niewiesz że mam moc ukrzyżować ciebie
Albo uwolnić? Pan w Jego potrzebie
Dał mu odpowiedź, *w ktorey iest przestroga*
Niemiałbyś mocy, gdyby nie od Boga.
Toiest: zażyiże iey niewedług ludzi
Ktorych cię respekt do grzechu pobudzi,
Ale grzech większy nad twą winę maią
Comnie wydali, y na smierć nastaią.
Co słysząc sędzia odtąd go niekarał
Owszem uwolnić usilniesię starał
Wtym na Piłata nowy buntsię zdarza
Krzyczą: żeś nieiest przyiaciel cesarza
Iesli uwolnisz tego cosię czyni
Krolem, bo przeciw Cesarzu przewini.
Co słysząc Piłat sędziąwską stolicę
Zasiadł, żebytę usmierżył rożnicę
Mieysce Litostrot z Hebrayska Gabbata
Znaczy wysokość urzędu Piłata.
Czas zaś był piątek dzień przysposobienia
Paschy sobotniey, á pierwszy *Swięcenia*
Wielkonocnego iak powszechny wierzy
Kosciol po czwartku Paschalney wieczerzy.
Bo wsamą tylko niewolno sobotę *Exod: 16. v. 23.*
Było gotować, azaś tę robotę
Hoynieyszych stołow wolno w inne święta
Sposebić było kto Exod pamięta. *Exo: 12. v. 16 & c. 35. v. 3*
Godzina szosta na dzień według Jana
Gdy dekret smierci dał sędzia na Pana
Według zegarow tamtych czas południa
Ale nam Marek tę porę zatrudnia
Gdy mowi, że Pan o trzeciey godzinie
Ukrzyżowany; lecz zgody nieminie
Y to świadectwo; kiedy kto uważy
Ze iak noc tak dzień był czworakiey straży
U Rzymian żydow zwaney godzinami Luc: 23.
Więc opołudniu rachuiąc z żydami v. 44.
Zaczynałasię iuż trzecia godzina
Czyli straż dzienna iak Marek wspomina.
Osmey tedy południowey porze
Chcąc Piłat Pana wżyciu y honorze
Ieszcze utrzymać pokazał ludowi
Oto iest krol wasz; *gdy tak do nich mowi* *Joa: 19. v. 14.*
W tym słowie krola zcierniowego wieńca
Y ztrzciny berła żeby namaszczeńca
Toiest Chrystusa Krola Messyasza
Gdy go cudownych dzieł sława ogłasza
Poznali; oraz boskie prawie siły
Ktore tak wielkie bole zwyciężyły

Zawoła zgiełda: zabiy go ukrzyżuy!
Kiedyć smakuie, to krew zniego wyzuy
A wypluń na nas! natakie womity
Odpowi Piłat: izalisz zabity *Dan: 9.*
Ma być ten Chrystus odemnie wydany
Krol wasz ażeby był ukrzyżowany.
Odpowiedzieli Kapłani Biskupi
Iakby wproroctwie Jakobowym głupi *Gen: 49. v. 10.*
Ktore im wspomnić wtenczassię nadarza:
Niemamy krola lecz tylko Cesarza.
Gdziesię wyrzekli y Dawida tronu *Psal: 88.*
Y krolowania Chrystusa z Syonu.
A Piłat *słysząc wzmiankę obstawania*
Za tron Cesarski na takie wołania,
Kazał dać sobie na miednicę wody
A niechcąc na się pobudzać niezgody *Mat: 27. v. 24.*
Obmywa ręce iawnie, głos natęża:
Czystym ja prawi, od krwi tego męża
Sprawiedliwego, *Alesię niezmywa*
Sam ztego sądu, ktory tak odbywa.
Wydaie na śmierć zaiuszoney stronie
Sprawiedliwego niemaiąc wobronie.
Krzyknie na głowę lud nieboysię winy
Krew Jego nanas y na nasze syny.
Iakoż to sławna wieść żydom wykłada
Gdy na potrawy ich krew iakaś spada. *Słowkoski in Geneal: Jud:*
Znak krwi ktoreysię żydostwo naparło
Wbija ich synom zemsta boża wgarło.
Tak wydał żydom Piłat Messyasza
A uwolnił im łotra Barrabasza
Co słysząc wierny umysł choćby hardy
Cierpliwiey znosić będzie swoie wzgardy
Gdy go nad innych wynosi pokusa
Iak niegodnego łotra nad Jezusa.

* * * * * * * * * * * * * * * * * *

KRZYŻA DZWIGANIE

Z pomocą Cyreneyczyka y pocieszeniem niewiast płaczących.

Zdięli szarłatny płaszcz z Pana á własne *Marc: 15.*
Suknie nań wdzieli, ktore choć nieciasne *v. 20.*
Iednakże niebez naruszenia owey
Głęboko tkwiącey korony cierniowey
Były wdziewane, á to dla poznania
Osoby zhańbą większą, gdy patrzania
Ludu miał mijać. Przydano y znamię *Joan: 19.*
Zelżywe; krzyż mu włożywszy naremię *v. 17.*
Piętnaście długi, osim stop szeroki
Poprzeczney belki, podnim krwawe kroki
Zran odnowieniem, gdy stawiał y padał
A niesmiałsię nikt lżyć żeby podkładał
Rąk y ramienia wpomoc Jezusowi
Więc przymusili nadstawcy surowi
Cyreneyczyka, imięniem Symona
Gdy zbliskiey wioski szedł, patrząc gdzie ona
Zmiasta feralna processya idzie
Przynaglili go znać w wielkiey ohidzie
Nieść krzyż Jezusow. *Tak y my zprzymusem*
Niesiemy krzyże lekśze za Jezusem
Szło zanim wiele ludu gdy szedł zmiasta,
Niewiast płaczących, *iedna znich niewiasta*
W dzieiach koscielnych zwana Weronika *Baron an: 34.*
Ktorey to imię zobrazu wynika
Gdy bowiem Panu chustkę swą podała
Otrzyć twarz ktora wpocie, wekrwi cała
Alić Pan Jezus cudownie jey zdarzy
Wyobrażenie wtenczas swoiey twarzy

Nateyże

Natyżeże chuſtce, która wtey eſtymie
Że ią dotychczas konserwuią w Rzymie
Y w wielki piątek każdy gdyſię wiele
Ludzi náschodzi zganku ią wkosciele
Swiętego Piotra wtenczas ukazuią
Gdzie ią zopisem cudow konserwuią,
Na potwierdzenie czci obrazow ſwiętych Exod:25.v.18.
Przedczasy nawet Chryſtusa zaczętych 1.Par:28.v.18
Pan rzekł do niewiaſt corki Jeruzalem *Luc:23.v.28.*
Nie nademną wy płaczcie z takim żalem
Ale nad ſobą raczy y nad ſyny
Waſzemi płaczcie, ato ztey przyczyny
Przyidą albowiem dni takie wtym mieście
Gdzie można mówić o każdey niewieście
Błogoſławione które nierodziły
Y co pierſiami ſwemi niekarmiły
Y zaczną wołać o góry padniycie
Na nas pagorki, wziemi nas pokryicie
Od tak ſrogiego nanas utrapienia
Powſtaiącego, toieſt: wczas zburzenia
Jerozolimy. Te biedę przekłada
Nad ſwoie Jezus, gdy ią przepowiada.

WINA Z ŻOŁCIĄ PODANIE

Y ukrzyżowanie.

Prowadzono też y dwu łotrow razem *Luc:23.v.32.*
Na śmierć za tegoż ſędziego rozkazem
A gdy iuż przyſzli na górę Golgotę
Tam ſwoią kaci zaczęli robotę
Golgota czyli kalwarya owa
Gora zwałaſię; toieſt trupia głowa.
Od trupich kości, ieſt też y ta ſama
Ze tam wſzech ludzi, głowy grob Adama Orig: Tertul: Aug: Epiph:
Ktorego wtenczas przypomniana wina
Gdy Jezusowi z żołcią dano wina
Ieſzcze tak gęſtą że rzekł przez Proroka Psal:68.v.22.
Ieść mi żołć dali znać że gdy rozmoka
Suchowrzucona, iako chleb dowina
Ktorego łotrom dawać nienowina,
Przed krzyżowaniem; aby wytrzymali
Znośniey ſwą mękę, á Panu podali
Truć taką żydzi, przeto iey ſkoſztował
Tylko, y niepił. *gdyſię przypatrował* Mat:27.v.34
Lud á niewiedział otakiey przyprawie,
W inuby á nie Boſkiey mocy ſławie
Przyznał cierpliwość, dla zmartwienia ſmaku
Tylko ſkoſztował. *Przyſtąp tu pijaku*
Przyimi poczoſtkę Pańſkiego kielicha
A zaści twoy grzech obmierżnie do licha.
Kto ruminuiąc ſkoſztuie tey truci
Zapewne nałog obżarſtwa porzuci.
A zatym gdyſię czas obiadow zbliża,
Ci ſpieſzą wdoł na wkopanie krzyża,
Owi na goździe wiercą wdrzewie dziury,
Inni na windy wyciągaią ſznury,
Tam oſtrzą haki; taw mocuią młoty,
Y inne czynią katowſkie obroty.
A ty ſtań wduchu przy Nayświętſzey Pannie
Zalow y gorzkich łez żywey fontannie
Patrząc, iak Jezus wzioſł oczy y ręce
Ofiaruiącſię za nas ku tey męce.
A wtym przypadną okrutni ſiepacze
Ktorym żałosne nienadadzą płacze
Przywarzałe ſuknie tak niemiłoſiernie
Zedrą że wgłowie poruſzyli ciernie,
Rzucą go na krzyż ten rękę, przybija
Lewą á młotem niegdy goździa mija,
A drugi prawą zadzierzgnieniem ſznura
Naciąga ſrodze, tam gdzie była dziura;
A trzeci obie petlą uiął nogi
Y wyciągnąwſzy każe wbić goźdź ſrogi
Przez obie ſtopy wnaznaczoną dziurę
Y taką ciału zadali torturę
Na ktorąſię Pan przez Proroka żali
Ze prawie kości moie zrachowali, Psal:21.
Przybili wgórze y dekret ſędziowſki *Mat:27.v.37.*
Ten Nazareńſki Jezus Król żydowſki
Umawialiśię Biſkupi z Staroſtą *Joan:19.v.21.*
Niepiſz go królem naſzym ale proſtą
Przyczynę śmierci napiſz; żeſię królem
Czynił, więc godzien śmierci y ztym bolem.
Sędzia odmówił: com napisał prawi
Tego niezmaże y nikt nie poprawi.
O dziwne ſądy Boſkie ztych dowodow
Ze wyznał Piłat imieniem Narodow
W nas nawroconych, krolem go przed ſwiatem
Choć oto żydzi walczyli z Piłatem,
Ukrzyżowali znim y łotrow obu
Lecz godnych krzyża y oſtrego grobu Mat:27.v.38.
Ieden znich zprawey, drugi zlewey ſtrony
Weśrzodku Jezus zkrzyżem podnieſiony.
Twarzą na zachod y to iakby miaſto Damascenus
Kary niegodnym poglądać na miaſto. L.4.de fide.c.1.
A tuſię bardziey żydzi potępili
Ze twarz od ſiebie Pańſką odwrocili
Wtę ſtronę gdzie Rzym nowa Jeruzalem
W ktorey y zato tegoż Pana chwalem.
Przypatrzżeſię tu Duſzo chrzesciańſka
Iaka też była na krzyżu twarz Pańſka
Y cała poſtać, gdzie ieſt ta uroda?
Nad ſyny ludzkie, zmieſzana iak woda
Ze krwią y łzami y brzydkim uplwaniem
Zawdzięcz przynaymniey rozpamiętywaniem.
A coż pomyſlić ozadanym bolu
Całemu ciału wtym boleści kolu
Czy wesprzeć nogą, czyſię uiąć ręką
Czy ruſzyć głową wcierniu zwielką męką?

SŁOWA PAŃSKIE NA KRZYŻU

Na bluznierſtwa żydowſkie.

Tak trzy godziny wiſiał od południa
Do zgonu, ktory y to mu zatrudnia
Że wodze ludu y Arcykapłani *Mat:v.39.*
Nań wzawziętości niepohamowani
Bluźnili mówiąc: wah! co kościoł prawi
Psuie y wetrzech dniach, iak chce wyſtawi,
Niechżeſię teraz broni; z krzyża złoży
Y śmierci uydzie, ieſli ieſt ſyn Boży.
Drugich uzdrawiał, á ſamego ſiebie
Wspomoc niemoże woſtatniey potrzebie,
Ieżeli Chryſtus król, gniew nań uśmierzym
Niech zkrzyża ſtąpi á wniego uwierzym
Zbyt duſa Bogu, niech go Bog wybawi
Iak ſyna ſwego, y przednami wſławi.
Gdy go tak żydzi ſzarpią ſwemi głosy
Zołnierze miotać zaczynaią losy *Joan:19.v.23.*
O ſzaty Pańſkie iuż ſukni y płaſzcza
Dział uczynili ſzło im otę zwłaſzcza
Spodnią ſukienkę co była nieſzytą
Lecz dziana cała, nawet y niemyta.
Bo Pan naſz wciele żadnych nie bez cudu
Niemiał ſzpetności nawet ani brudu. Barradius
Y ta ſukienka oddziecińſtwa roſła
Iak owe ſuknie, co na ſobie nioſła

Przez lat czterdzieści Jzraelſka rzeſza
Niepsowały ſię za czasow Moyżeſza. Euthymi:
Ieſzcze y łotry Chryſtusa bluźnili Mat: 27. v. 44.
Nimſię znich ieden wpokucie rozkwili,
Y gdy niewidać ktoby za obrońcę
Stał Jezusowi zaćmiłoſię ſłońce
A to pod pełnią y xiężyc od wschodu
Szedł zaſtaniaiąc go, nie od zachodu
Iak zwykł zacimiać ſłońce y pod nowiem
Potym tąż drogą wrocilſię, albowiem
Pełnią ukazał w wieczor po zaćmieniu,
Nadto że godzin trzy wtym zaſłonieniu
Słońca trwał xiężyc, iak nigdy niebawi, Dyonisius
Te widząc cuda Dyonizy ſławi Epiſt: 7. ad Policar:
Gdy niebo żydow tym znakiem obwinia
Panſię zaniemi do Oyca przyczynia
Oycze odpuść im bo niewiedzą ſami Luc: 23. v. 34
Co czynią zemną takiemi mękami
Toieſt niewiedzą; bez winy ſwey tacy
Byli żołnierze y żydzi proſtacy.
Coſię też potey prożbie wkrotkiey chwili
Dowiary w Pana tegoż nawrocili.
Drudzy dla wsciekłey złości niewiedzieli
Lecz y tych odswey prożby Pan niedzielił,
Boſię za wſzyſtkich modlił wtenczas ſpoły
Y za nayw iękſze ſwe nieprzyiacioły.
Iak y nam radził, y im doſtateczna
Była ta prożba chociaſz nieſkuteczna
Wſzyſtkim, bo łaſki ta ſkuteczność ſpolna
Ieſt zwolą ludzką, ktora wſkutku wolna.
Znać to y złotrow, ieden bluźnił Pana
Aż od drugiego potka go nagana:
Y ty też prawi Bogaſię nie boiſz Luc: 23. v. 40.
Ze takie żarty zniewinnego ſtroiſz
Myć godni kary; ba y gorſzey pono
A ten co winien że go tak zmęczono.
Ażſię ćmi niebo, znać że to Pan ſwiata
Ktorego przeſzłe obiecały lata.
Krol naſz Meſſyaſz, iak widziſz pisanie
Nadgłową jego; wspomniy na mię Panie
Kiedy ci przyidzie wniść wkròleſtwo twoie
A nie pamiętay na Dyzmy rozboie.
A Pan na jego prożbę niedaremną
Rzekł dziſiay Dizmo będzieſz wraiu zemną.
Prawie też Adam o tey pory czaſie Gen: 3. v. 8.
Wygnany z Raiu iak powrot w Dyzmaſie.
Już teraz y łotr może wniść do nieba
Tylko mu ſzczerze pokutować trzeba.
A gdyſię pora śmierci Pańſkiey zbliża Joan: 19. v. 25.
Nayświętſza Panna ſtała bliſko krzyża.
Z Kleofasową, á ſioſtrą cioteczną
Y z Magdaleną w miłości ſtateczną
Stała Nayświętſza Marya czy mdlała
Albo zemdłości na ziemię padała
Otym niepewno, lecz ſtoiącey męſtwo
Pewnieyſze z pisma, y żalu zwycięſtwo
Acz zomdlewania iey zwaney kaplicy
Mieysce ſkazuią Jerozolimczycy Andrichomius: in desc: Ter: S.
Choć to niewadą, znak żalu wpotrzebie
Co Pan w Ogroycu dopuścił na ſiebie.
To naypewnieyſza że nad żal niewieści
Oſtrzeyſzy ią miecz przeniknął boleści.
Gdy iey rzekł Jezus daiąc Jana miaſto
Siebie za ſyna: otoć ſyn niewiaſto
Rzekł y do ucznia: oto matka twoia
Tož na żal oſtry ſłowo, iako zbroia
Y przeniknieniu duſzy do odſieczy
Ze nierzekł: Matko, iako ſyn człowieczy
Ale niewiaſto rzekł iako ſyn Boży
Ktorego woli ktoſię nie ułoży?
Y odtąd uczeń wziął ią wswoią pieczę
Iak Matkę ſwoią. Czemu Jan? kto rzecze:
Bo Jan naymłodſzy czyſtym naſladowcą
Pańſkim, naytrwalſzym więcże zawiadowcą
Maryi Panny żywot znią niebieſki
Wiodł y w Effezie, iak Synod Effeſki Epiſt: Synodali: c. 20.
Swiadczy; był przyniey także w Paleſtynie
Aż do iey zgonu, iak wieść otym ſłynie.
Zkąd znać że przedtym umarł Jozef święty
Boby iey niebył opiekun odięty S. Ambr: in c. 23. Luc:
A nam przeſtroga ztey Ewangeliy
Kto chce być ſługą y ſynem Maryi
Niech będzie wſłużbie Jezusowey trwały
A przytym czyſty, by doſzedł tey chwały.
Iuż dzień dochodził dziewiątey godziny Mat: 27. v. 46.
A naſzey trzeciey zpołudnia gdy winy
Swiata Pan gładził utrudzeniem wſzelkim
Zaczął na koniec wołać głosem wielkim
Gdy go oſtatnich bolow gwałt poduścił:
Boże moy Boże! czemuś mię opuscił?
Ten psalm Dawidow ludzka wnim natura Psal: 21.
Zaczęła gdy go krzyżowa tortura
Na niey wymogła; nieſłowa rozpaczy
Iako ie kalwin niezbożnie tłumaczy In: Comment: Ev:
Lecz pytaſz czemu był tak opuſzczony
W smiertelnych bolach człowiek ubóſtwiony?
Ze niemiał żadney folgi y pociechy?
Aby świat wyznał że za jego grzechy
Ta męka w Panie naſzym ieſt podięta,
Niechże człek na tę odpowiedź pamięta. S. Cypr: de Paſ. Dni:
Lecz żeſię człowiek ztym wyznaniem chowa.
Iak Adam wraiu, obraca te ſłowa
Chryſtus do Boſtwa, gdy odniego znoſi
Tak wielką karę zanas znieyſię proſi
Eloi Eloi Lamasabactani.
Aże odeſli na obiad kapłani
A po Hebrayſku Pan ten psalm ogłaſza
Rzekł ktoś: na pomoc wzywa Eliaſza
Znać Hebrayſkiego nie świadom języka
Nawet nie wkażdym żydzie ta praktyka.
Wiedząc Pan Jezus, żeſię iuż ſpełniło Joan: 19 v. 28.
Wſzyſtko co onim przepisano było.
Zawołał: pragnę: toieſt duſz zbawienia
Więcey niżeli napoiu zpragnienia;
Abyſię wzaiem pragnieniem wwiodła
Chęć wnas do tego wſzelkich pociech zrzodła
Niebędąc niczym nasycona wświecie,
W upłynnych dobrach zanurzaſię przecie.
Lecz iaka wdzięczność, uważ coſię dzieie
Gdy od pragnienia Pan na krzyżu mdleie.
Stało naczynie octu czyli kwasu
Innego pełne z żołcią tego czasu
Dla Pana miaſto mirrowego wina
Ktòrego łotrom dawać nie nowina.
Dla poſilenia, á tu takiey truci
Dała żydowſka złość według ſwey chuci.
Gdy ieden żołnierz gąbkę w niey umoczy
Y do uſt Pańſkich z hyzopem przytłoczy
Na trzciny koniec wdziawſzy. potym ſioſie
Zażytym Jezus wyrzekł: ſpełniłoſię

SKONANIE PANA JEZUSOWE

Na krzyżu y cuda po świecie.
A pospełnioney tak okrutney męce
Zawołał: Oycze polecam wtwe ręce *Luc:23.v.46*
Ducha moiego wtenczas zawarł mowę
Y ſkonał Jezus nakłoniwſzy głowę.
O Jezu! przez twe oſtatnie ſkonanie
Wraź mi twey męki rozpamiętywanie
Zwłaſzcza przy ſmierci gdy mi dadzą wręce
Krucyfix niechay otwey myſlę męce,
Iako niewłożku y miętkiey posceli
Umarłeś za mię nim cię zkrzyża zdięli,
Na oſtrych goździach wiſząc y na owym
Nie delikatnym wezgłowiu cierniowym,
Wſzyſtek zraniony, nawet wewnątrz ciału
Zadawſzy gorzkość miaſto kordyału
Wliyże mi twego zmęczonego ducha
A niech domorzy mnie zagrzechy ſkrucha.
Iak ci naymilſze rozpamiętywanie Albert: Magnus Tract: de Miſſa.
W nas męki twoiey; day to miły Panie
Alić zaſłona wkościele rozdarta *Mat.27.v.51.*
Ukazałaſię iakby iuż otwarta
Dawnych obrządkow była taiemnica
Y ſpuſtoſzona żydowſka świątnica. Hier: Ambr:
Ziemiaſię trzęſła wróżnych kraiach ſwiata
Iak opisana miaſt y domow ſtrata Liberto Plinio l. 2. c 84. ſveton de Tyberio.
Rowno z zaćmieniem pokazuiąc temi
Znaki, żal męki Pana nieba ziemi.
Opoki nawet rożneſię padały
Iak na Golgocie rozpadnioney ſkały
Niezgruntowaną dotąd znać fiſſurę
Wſkroś ziemi kamyk kto wrzuci wtę dziurę
Nawet y winnych kraiach takieſz ſkały Andrihom. in deser: Jer: 5.
Widać y teraz, ztakiemiż rozdziały
Poczynionemi tegoż prawie czasu
Nie bez wielkiego grzmotu y hałasu.
Iako świętemu Franciſzkowi wiernie
Anioł oznaymił na gorze Alwernie
Otey Hetruſkiey ſkały rozpadlinie
Ze uczyniona wtey ſamey godzinie
Gdy Jezus umarł. Przeto ile razy
Franciſzek widział owey gory ſkazy
Czuł ſerca boleść, gdzie też ten kochany Vadingus in annal:
Wziął ſługa Boży Jezusowe rany.
Dla dalſzey Boſtwa Zbawiciela proby
Otwierałyſię ſwiętych Bożych groby
Y powſtawały ożywione ciała
Zwłaſzcza ktorych tam większa była chwała
Iak z Abrahama dwoiſtey pieczary
Y inne ktorych wielbi zakon ſtary,
Ba y nowego kościoła zaczęte
Pierwiaſtki, procz gdzie relikwie święte
Dziśſię nayduią: iak Chrzciciela Jana
Głowa ieſt w Rzymie ze czcią zachowana;
Aże pierwſzemu adwentowi żywy
Dał iuż świadectwo, więc innym gorliwy
Zdał urząd żeby wciałach zmartwychwſtali
Przyſzedſzy w miaſto Święte wyznawali
Że to Zbawiciel *ktory ich wybawił*
Zotchłań y przeto nieiedenſię ziawił.
Setnik y warta wiele ſobą trwoży
Wyznaiąc że to prawy był Syn Boży
Meſſyaſz żydom zwiekow obiecany
Widząc przy jego śmierci te odmiany
Toż ſamo tłuſzcza czyniła wyznanie
Gdyſię te cuda działy patrząc nanie
Biliſię wpierſi odchodząc do miaſta
Tym bardziey święta nieiedna niewiaſta
Ktore za Panem żyiacym chodziły
Bolesney matce, iak mogąc ſłużyły.

PRZEBICIE BOKU JEZUSOWEGO.

Starſzyna żydow Boiąc ſię od ludu *Joan:19.v.31.*
Tumultu dla tak rozlicznego cudu,
Profili zatym ſędziego Piłata
By kazał kości połamać przez kata
Supplicyantom y dobiwſzy, zkrzyża
Zdiąć, boſię ſzabat wielkonocny zbliża
Ażeby żadne według prawa ciało
Do iutra na ſwym krzyżu niewiſiało Deut: 21. v. 22.
Maiąc y takie trupy za wyklęte
Żebyſię niemi nie lżyły dni święte.
Ale to bardziey czynili ze złości
Żeby połamać Jezusowi kości
Czyniąc ie według głupiego mniemania
Niezgodne niby wnim do zmartwychwſtania
Ktore Pan przyrzekł: więcże łotrow obu
Tak pomęczyli ſposobiąc do grobu
Młotem czy łokciem ſztabowym piſzczele
Skruſzyli, zwłaſzcza Dyzmasa, że śmiele
Wyznał Chryſtusa. Takie okrucieńſtwo
Zadali iemu, á oraz męczeńſtwo.
Tey męki przyczyn gdy niewiedząc kaci
Przyſzli do Pana aż wmartwey poſtaci
Widzą że ciało rozſtałoſię zduſzą
Więc że mu kości iak drugim niekruſzą
Ale mu żołnierz bok włocznią otwiera
Y ſerce ieſli ieſzeze nie umiera
Aż za wyiętym ztey rany żelazem
Krew niezmieſzana zwodą płynie razem.
Ze błona wktorey ſerce pełna wody
Czyſtey ieſt zawſze, znać że dla ochłody.
Uprzedził śmiercią Pan kości łamanie
Bo y w Baranku toż figurowanie
Ze iedząc Paschę żydzi dla prętkości
Niegryźli ani łamali wnim kości. Exod: 12. v. 46.
Iak bowiem kości utrzymuią ciało
Tak Boſtwo ludzką naturę wzmacniało Rupertus in Exod:
Wſzakże nagrodził to kości łamanie
Pan przez okrutne ſwoie biczowanie
Tu zaś nie dosyć że wbolach umiera
Lecz bok y ſerce dla wſzyſtkich otwiera
Zktorego woda nas we chrzcie obmywa Cyril: Chriſo apud Corn:
A zkrwi poſiłek wkomunij ſpływa.

POGRZEB CIAŁA PAŃSKIEGO.

Zatym nad wieczor mąż z Arymatei *Mat:27.v.57.*
Czyli Ramaty ſławney zdawnych dziei 1. Reg: 1.
Zwany Jozefem ſzlachetnieyſzy zwielu
Innych, Pan bowiem radny w Jzraelu
Co wſzedł do walney o Chryſtuſie rady
Leczſię niepisał z drugiemi do zdrady Maldonatus hic.
Iako Chryſtusow uczeń choć taiemny
Lecz pokazuiąc mu affekt wzaiemny
Swoiey wdzięcznosci do Piłata ſmiało
Poſzedł y proſił o Jezusa ciało.
Znać że niewinność Jego mu przełożył
Czymſię y pierwy ſędzia był zatrwożył
Y wtenczas zaraz ſpytałſię ſetnika
Czy umarł Jezus, kiedy *ta ſupplika*
O ciało jego zaſzła, ażſię dziwił
Słyſząc że umarł, aniſię ſprzeciwił;
Prożbie Józefa. *Dziwu zaś przyczyna,*
Ze śmierć przemogła choć Boſkiego ſyna

Iakim

Iakim go wierzył. Więc że iak przypadło
To pozwolenie Iozef przescieradło
Wnet nowe kupił y poszedł na górę
Zdeymować ciało Jezusa o ktòre
Także mieć zaczął Nikodem staranie
Uczeń iak Iozef przyniosł perfum nanie
Koło sta funtow. Y tak od tych obu
Uczniow złożony Pan zkrzyża do grobu.
Patrz iak zgozdziami wyciągali żyły
Ktoresię wczłym ciele natężyły
Iak wbite ciernie od głowy oddarli
Twarz ze krwi, prochu y plwocin otarli
Y wszystko ciało kosztownemi maści;
Upiżmowawszy bez żadney napaści
Nieśli do grobu nie tak tryumfalnie
Iako nabożnie wziąwszy go wtuwalnie.
Grob zaś okragły wykowany wskale Andrych: in
Wzwyż iak człek ręką sięgnie y trzy cale deser: Ter: S.
W srzodku postument, iak na piędź wysoki
Wzdłuż na stop osim, wszerz trzy zlej opoki,
Weyście nie zwierzchu było ale zboku
Od wschodu skąd też y miasto na oku.
Ten grob wogrodzie był od mieysca krzyża
Na stop sto osim; miastusię ubliża
Na tysiąc krokow; ktory wykuł sobie
Iozef; wtym nowym złożył Pana grobie
Y weyscie wielkim przywalił kamieniem
Ztym pozostałym dla nas upomnieniem;
Aby y serce przyimuiąc toż ciało
Grzechow iak trupow żadnych niechawało
Ale cnot świętych niech ma rożne wonie
Dla tegoż Pana, staraiąc się onie
A wprzedsięwzięciu dobrym nieodmienne
Iak to schowanie nowe y kamienne.
Nazaiutrz żydzi przyszli do Piłata *Mat: 27. v. 62.*
Prosząc, aby ich niepotkała strata.
Day prawi wartę, nam do tego ciała
Abysię gorsza omyłka niestała
Bo pamiętamy mòwił ten zwodziciel
Takto był odnich nazwany Zbawiciel,
Ze trzeciego dnia, prawi nawet zgrobu
Ja zmartwychwstanę, więc ieśli sposobu
Kto złodzieyskiego tam z uczniow zażyie
Wykradną ciało, á rzekną że żyie
Nasz Nauczyciel, tosię błąd rozmnoży
Gorszy niż pierwszy, że to był syn Boży.
Zatym rzekł Piłat, wszak macie żołnierzy
Niech do pilnuią to im lud uwierzy,
Y dał im wartę, á żydzi zawzięci
Do grobu swoie przydali pieczęci.

EWANGELIJ S. MATEUSZA.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Chwalebne zmartwychwstanie Pańskie przez Aniolow niewiastom, á przez te uczniom oznaymione, aż Piotr z Janem pobiegli do grobu y przescieradło tylko zwinione nalezli.

Z Gwiazdą sobotnią gdy świt był niedzieli
Bosię taż gwiazda na dwoie niedzieli
Ale zwieczora zowięsię Hesperem
Zrana iutrzenką czyli Lucyferem
Przyszła Marya Magdalena z ową
Maryą, ktòrą zwano Jakubową
Matką, á siostrą Nayswiętszey Maryi
Kto tey wiadomy Genealogiy
Łukasz Joannę; Marek Salomeą *Mar: 16. v. 1.*
Przydał, gdy idą ańisię spodzieią *Luc: 24. v. 10.*
Chciały namaścić Jezusowe ciało
Niewiedząc cosię przedtym wgrobie działo
Iak pod pieczęcią nietylko zawarty
Y obwarowan żołnierskiemi warty,
A Dusza Pańska zraiu czy z otchłani
Gdysię z świętemi duszami porani
Do grobu y wnim pokazawszy ciało
Zranione coteż dla nich ucierpiało,
O iako wdzięczne oddawali dzieki
Za wszystkie razy tak bolesney męki!
Nieskończyłysię te podziękowania
Aż gdy nadeszła pora zmartwychwstania
Wiednym momencie ożywione ciało
Zdrowe y prętkie odziemi powstało
Pewnie iasnieysze niż na Tabor gorze
Y tak subtelne; że wdusz świętych chorze
Ktory był wtenczas przy Panu zebrany
Przeniklo przez grob zapieczętowany.
Y tak Pan błysnął swoim uwielbieniem Communis PP.
Do matki zpierwszym śpiesząc się ziawieniem
Iak Samson niegdy dostawszy zdobyczy Judicum: 14.
Naprzod udzielił matce tey słodyczy
Co tam za słodkość Nayswiętszey Maryi,
Ze niewymowna, y w Ewangelij
Bo wzmianki niema zinnemi niewiasty
Ktorych przeyrzała zwonnemi omasty
Prożną przysługę; więc czekała wdomu
Swoiey pociechy, ate podczas gromu *Mat: 28. v. 2.*
Wielkiego przyszły; kiedy anioł znieba
Odwalił kamień á im tego trzeba.
Weyrzenie straszne miał iak łyskawice
Odzienie iako śnieżną bawełnicę,
Zołnierze padli, y głowy zadarli
Ze strachu wszyscy, prawie iak umarli,
Nieboyciesię wy, tak do niewiast rzecze
Czego szukacie to wam nieuciecze,
Wiem że Jezusa co go krzyżowano.
Wstałci iuż zmartwych dzisiay wpierwsze rano
Iak przepowiedział, wnidźcie wotworzony
Grob y obaczcie, gdzie był położony.
A gdy wgrob weszły nienalazły ciała
Y gdysię każda znich nadtym zdumiała.
Alić dwu mężow: na obu bogata *Luc: 24 v. 3.*
Iak srebrnolita czy gwiazdzista szata
Znać że Anioły; rzekną wdalszey probie
Czemuż szukacie żyiącego wgrobie
Niemasz go tu zmartwychwstał niedawno
Iak przepowiedział, wam iuż otym sławno.
Gdy wyszły pierwszy Anioł na kamieniu *Mat ult v. 7*
Siedząc to przydał, ku ich upownieniu:
Donieścież uczniom y Piotru wnadziei
Mdlemu, że ożył Pan y w Galilei
Ziawisię, tam go uyrzycie przyrzekam
A tu waszego powrotu nieczekam.
Poszły zradością oraz y zboiaźnią,
Mowią to uczniom, aż bardziey rozdrażnią *Luc:*
Ich boiaźń, żesię zdały płonne wieści *24. v. 11.*
Które dyktował im afekt niewieści
Zwłaszcza, gdy zpłaczem Magdalena rzekła
Wzięto nam Pana, á niewiem, iak wsciekła
Gdzie go mam szukać? Piotrsię rezolwował *Joan*
Szukać ztym uczniem, co go Pan miłował *20. v. 2.*
Biegli wprzod razem, aż młodszy uprzedził
Zayrzał do grobu; ale go niezwiedził
Dał prym Piotrowi, *ktory od Anioła*
Uczczon nad innych, iak głowa kościoła

Wszedł

Wszedł Piotr do grobu, widzi przescieradło
Y chustkę z twarzy; że iey nieukradło
Zadne złodzieystwo, ale że Pan ożył
Y te bielizny osobno ułożył,
O zmartwychwstaniu Piotr zatym uwierzył,
Y zdrugim uczniem wżalusię uśmierzył.

ZIAWIENIE PANSKIE MAGDALENIE

Przy grobie y innym niewiastom na drodze.

Gdysię wrócili uczniowie do miasta *Joan:20.v.11.*
Płakała ieszcze przed grobem niewiasta,
Co znimi przyszła Magdalena biedna
Niedbaiąc nato, że została iedna.
Nie było też iuż żołnierzy przy grobie
Pouciekali, niedufaiąc sobie.
A ta zmiłosci zagląda do grobu
Szukaiąc żalom iakiego sposobu.
Aż dwu Aniołow, na nich białe szaty
Znak uroczysty takie apparaty
Ieden przy nogach, á drugi przy głowie
Grobu Pańskiego znać byli strożowie.
Rzekli jey owi Anieli: niewiasto
Czego ty teraz tak rzewliwie miasto
Wesela płaczesz? wzięto prawi ciało
Pana moiego, á gdzie ie podziało
Złodzieystwo niewiem? czuiąc że ktoś stoi
Zanią oyrzysię: *czy Anioł oboi?*
Powstał przed Panem; ktorego zasobą
Postrzegłszy, że był, nieznaczny osobą
Jey tam przytomny, ale nie bez wdzięku
Kotardą bukiek, rydlowatka wręku,
Znać wtey postaci, gdysię znią potyka
Ze go mniemała być za ogrodnika
Iak mowił do niey: czego to tak rzewnie
Płaczesz niewiasto? á ta: toś ty pewnie
Przechował jego? ieżeliś ty ciało
Wziął Panie powiedź kędy by leżało
A ja go wezmę y schowam u siebie!
Pan rzekł: Marya? á ta iakby wniebie
Twarz jego widząc pozna y zwesela
Wielkiego padnie do nog Zbawiciela
Mistrzu moy! á Pan: niechcieysię tym bawić,
Bo iesię nieraz wam mysię obiawić,
Ieszcze nie zaraz do Oyca wstępuię,
Idźże do braci moich tak mianuię
Uczniow swych miłych, *ktorym wspoł dziedzictwo*
Ziednał przez krwawe swoie pośrzednictwo
Mow im że idę do Oyca y Boga
Tak mego iak ich. *A tu nam przestroga*
Ze to rzekł Jezus dla wspomnianey pieczy
Nie iak Syn Boży, lecz iak syn człowieczy.
Zniknął ow widok, á ta rada srodze *Mat: ult. v.9*
Bieży, z siostrami potykasię wdrodze
Powieda wszystko wesołe widzenie
Aliści nowe przedniemi ziawienie
Stawa im woczach Jezus zmartwychwstały
Rzekł: bądźcie zdrowe, á te popadały
Przednim na twarzy uymuią za nogi
Całuią aż ich cieszy Jezus drogi:
Nielękaycięsię y wtym obłapianiu
Nog utwierdził ich o swym zmartwychwstaniu
A żeby otym y drugim mowiły *Chrisost: Euth:*
Więc Magdalenie, ten dokument miły
Był zabroniony, gdy go sobie iedna
Przy grobie że tam była tylko iedna
Iakby nie świadek; á tu wszystkim razem
Pan toż świadectwo ponawia rozkazem:

Powiedźcieśz braci że ja w Galilei
Imsię pokażę według ich nadziei
Poszły utwierdzać Apostołow w wierze
Tym czasem głoszą pomieście żołnierze:
Jezus zmartwychwstał nietknąwszy pieczęci
Iak mu służyli Aniołowie święci
Ieden znich kamień od grobu odwalił
Y tym od niewiast troskliwość oddalił.
Gdysię to głosi żydzi swoią radę
Wielką złożyli, knuiąc na niey zdradę,
Dali pieniądze wielkie owey warcie
Aby swiadczyli wszędy y uparcie,
Mowcie tak prawi: przyszli jego ucznie
Y zgrobu ciało wykradli tak sztucznie
Ześmy nieczuli będący na straży.
Ale to kłamstwo *u bacznych tak waży*
Iak śpiący świadek, á iesli niespała
Straż widząc, czemu niebroniła ciała *Aug: Chrisost:*

ZIAWIENIE PANSKIE PIOTROWI

Y dwu uczniow idącym do Emaus.

Na te powiesci niewiast y żołnierzy
Chcąc widzieć Pana, Piotr im bardziey wierzy
Ze iuż zmartwychwstał, sam pobiegł do grobu
Iak mowi Łukasz; ale tam sposobu *Luc: ult. v.12.*
Nie przydał iakim Pan musię obiawił
Gdy rozmyślaiąc przy grobie się bawił.
Tylko rzekł niżey co nieieden mowi
Ze się Pan ziawił Piotru Symonowi.
Opisał inne ziawienie tymczasem
Ten Łukasz iako idąc z Kleofasem
Zmiasta do Emaus na sześćdziesiąt stai
Odległey wioski, aliśię przytai *Greg: Theophil.*
Pan zmartwychwstały pielgrzyma postacią
Y począł znjemi rozmawiać iak zbracią
Mowiąc: coż to iest, za rozmowa wasza?
Rzekł ieden co miał imię Kleofasza
A rodem z Emaus: ty sam z Jeruzalem *S. Hieron:*
A niewiesz cosię stało: gdy to z żalem
Mowią, Pan przydał: co takiego przecie
Zesię z nieiakim smutkiem wydaiecie?
Nie iż *niewiedział czyni te pytania*
Pan Jezus donich ale dla wyznania
Ich niedowiarstwa, ktore by naprawił
A przytym żeby im się miley ziawił.
Więc o Jezusie mowią z Nazaretu
Ze był mąż Prorok serc ludzkich sekretu
Dościgaiący y wmowie swey dzielny
Y spraw cudownych sławą niesmiertelny
Iednak żałosna męża tego strata
Gdy go starszyna ludu do Piłata
Udała na śmierć że go na krzyż wbija
Już to dzień trzeci po tey śmierci mija
A myśmy mieli go za Zbawiciela
Mniemaiąc że miał zbawić Jzraela.
Prawda że znaszych niektóre niewiasty
Biegły do grobu prawie odwunastey
Nocney przedednieḿ, á niewidząc ciała
Przydaią żetam ktoraś znich widziała
Aniołow sobie mowiących że żyie
Niewiem cosię też z tych wieści wywije.
Niektorzy zuczniow ciekawsi wtey probie
Szli tam y ciała nienależli wgrobie.
Pielgrzym im prawdę iak iayko obłupi
Zażywszy nieco ostrych słow: o głupi
Y leniwego serca ku wierzeniu
Tego co było w Prorockim przeyrzeniu

Izalisz mòwi niebyło potrzeba
By cierpiał Chrystus y tak wſzedł do nieba
Y począwszy im pismo od Moyżeſza
Otym wykłada y ſmutnych pocieſza
Tak o baranku, niegdy wielkonocnym
Iak o miedzianym wężu dziwnie mocnym
W leczeniu rannych, y inne niepłonne
Figury wſzyſtkie im ſtarozakonne
Otym wykładał, y wiele wyrokow
Boſkich otymże zdawnieyſzych Prorokow
Gdyſię zbliżali do tego miaſteczka
Emaus czyli wſi małego zameczka
Pielgrzym iakby miał daley iść udaie
Zaprafzaniaſię okazyą daie
Iakoż miał daley *iść do Galilei*
Ziawićſię uczniom według ich nadzie
Choć winnym czaſie. Tu zaś nie zwodzenie
Ale osoby tylko utaienie
Ktòrym wtych uczniach wzbudzona ochota
Do tego gościa; że mijaiąc wrota
Przymuſili go miłemi proźbami
Wdom znać Kleofy mòwiąc zoſtań znami
Bo ćſię też y dzień ma ku wieczorowi
A gość ſię daley proźbie niewymowi
Sadzą go zaſtoł traktuią czym mogą
Nie gardzi pielgrzym ochotą ubogą
Bierze chleb wręce gdy go błogoſławi
Łamie, rozdaie, wtymſię im obiawi
Y zniknie z oczu. Rzeknie zadumiały
Ieden, izalisz ſerca niepałały
Naſzę gdy pismo nam wykładał wdrodze
Gdyſię tak obay zdumiewaią ſrodze
My też tym czasem myślmy osposobie
Ktorymby Pana przychęcić ku ſobie.
A ten naypierwſzy duchowne rozmowy
Do ktorych przybyć Pan Jezus gotowy
Iak indzi przyrzekł, gdzie dwoie lub troie
Ieſt zgromadzonych á to wimie moie,
Tam y ia ieſtem, choć iak tu taiemnie
W cudzey poſtaci, iednak niedaremnie
Nabożny bowiem dyſkurs czasem ſtanie
Za naygorliwſze domowe kazanie
Y tak zapali gorliwością ſerca
Iak też piekielnym ogniem kto bluznierca.
O iakby zawſze! zwłaſzcza wedni ſwięte
Staraćſię o tę Jezusa przynętę,
A czasu ile ſwiętego nietrawić
Na prożnych ſłowach y wnich bieſiadą bawić.
Drugi tu przykład Jezusa przynęty
Gdy wdom podrożny ubogi przyięty
Bo zniewolony gdy go kto przytrzyma
Prożbą iakoci uczniowie pielgrzyma.
A coż kiedyſię ſam do domu wpraſza
Zebrak? y w imię Jezusa ogłaſza
Ktorego przykład y ten nie ieſt prożny
Bo go wymowi: że byłem podrożny
A przyięliście albo nie przyięli
Y iakiey godni, czaſtkę im wydzieli.
Pominiyſz na takie ubogich włoczebne
Nie tylko w ſwięta lecz zawſze potrzebne
Nad innych gości, ktorych ty zapraſzaſz
Y dary Boże prożno im rozpraſzaſz
Czasem iak muchy y bez prożby lecą
Ziedzą wypiią ieſzcze cię oſzpecą.
Iednakże nad ſam ubogich traktament
Ieſt ſkutecznieyſzy Naświętſzy ſakrament

Ktorego przykład, tu nam wierzyć trzeba
Że go Pan uczniom dał wł-maniu chleba
A bez kielicha ktorego laicy Aug: Theophil: Chrisoſt:
Pragną, á prożno zwłaſzcza Heretycy
Bo Pan rzekł; ktoby tego iak na leki
Chleba zażywał, żyć bedzie na wieki.

ZIAWIENIE PAŃSKIE W WIECZERNIKU

Bez Tomaſza á w tydzień przynim znadaniem mocy odpuſzczenia grzechow.

Tym poſileni chlebem y widokiem
Wnetże do miaſta bieżą ſpieſznym krokiem
A to ziawienie oznaymili braci
Y wiakiey Pana widzieli poſtaci
Aci co także ſłyſzeli wzaiemnie
Im oznaymuią, y to niedaremnie
Przydaiąc że ſię Piotru Symonowi
Ziawił *iak ſwemu wnich Namieſtnikowi*
Godnemu wiary gdy ſię znoſzą z ſobą
Aż wśrzod ich Jezus ſtanął ſwo osobą
Mówiąc: pokoy wam, jam ieſt nieboycieſię
A ciſię trwożą, iak owieczki wleſie
Nie poznawaią Pierwſzego Paſterza
Co był zabity za nich iak odzwierza.
Y gdy ich daley owa boiaźń wzruſza
Mniemaią że to tylko Jego duſza
Wdawney poſtaci alić Pan przydaie
Czemu wątpliwość taka w was powſtaie
Patrzcie na ręce moie y na nogi
Zranami ktòre zadał im goźdź ſrogi,
Ale już wtenczas bez żadnego bolu
Tylko ozdobą wtym zwycięſkim krolu
Śmierci krzyżowey dla wieczney pamiątki
By te zoſtały tryumfu początki
A dla większego w wierze utwierdzenia
Rzeknie im: macie tu co do ziedzenia?
Oni zradością podali mu niby
Spadki obiadu, część pieczoney ryby
Y zplaſtrem miodu. Jadł, a to iedzenie
Było prawdziwe, *lecz nad przyrodzenie*
Uwielbionego ciała bo wżołądku
Nikneły owe pokarmy dożczątku
Reſztę im oddał, aby y ztey miary
Poſiłek dali, innym ſłabey wiary.
Rzekł: teć ſą ſłowa ktòrem przepowiedział
Wam że ſię ziſzczą tak iakem ſam wiedział
O śmierci moiey y o zmartwychwſtaniu Iſai: 53. Psal: 21.
Iak ie w Prorockim czytać opisaniu
Vtenczas otworzył im zmyſł zrozumienia
Pisma ſwiętego á bez pozwolenia
Tego ktore ieſt przykluczach w kościele
Czytaiąc pismo wpadnieſz wbłędow wiele
Y rzekł Pan daley, gdyż tak przepisano Osee: 6. v. 3.
Smierć moią żebym trzeciego dnia rano
Poniey zmartwychwſtał á opowiedanie
Było pokuty zgrzechow na powſtanie.
Toieſt, że ktoby grzechom był otruty
Smierć mu y męka moia bez pokuty
Nic nie pomoże. A zatym tchnął na nie *Jo: 20. v. 22.*
Daiąc moc iaka ieſt wkażdym kapłanie
Na odpuſzczenie grzechow mowiąc: bierzcie
Ducha ſwiętego, á to mocno wierzcie
Ze komu grzechy wiedząc iako ſędzie
Wy odpuscicie odpuſzczono będzie
A komu grzechy jego zatrzymacie
Są zatrzymane, bo na to moc macie.

Coż

Coż zac powszechna spowiedź generalna
Kiedy niebędzie choć aurykularna
Zeby xiądz wiedział co odpuścić, á co
Zatrzymać bez tey wzwiady sad ladaco.
A Tomasz niebył zniemi otym czasie
Iednakże Jego ta moc dotknełasię *Cyrillus Maldonatus.*
Jak przez Moyżesza z siedmiudziesiąt męża *Num: 11. v. 26.*
Dwu nieprzytomnych tenże Duch natęża
Ztym wszystkim taka odludność szkodliwa
Kiedy na schadzkach, swiętych kto niebywa
Zwłaszcza wkosciele gdzie sposob choć mierny
Nauk: niebywa? toż Tomasz niewierny.
Bo wiara, mowi pismo, że słuchania
Toiest kościelnych nauk y kazania.
Gorliwość wiary wzgromadzeniu własnie
Iako wągl wżarze, woddaleniu gaśnie.
Przychodzi Tomasz, mowi mu zebrana
Drużyna uczniow: widzieliśmy Pana
A on niewierny temu kosciołowi
Y ieszcze na ich swiadectwa tak mowi
Iesli nieuyrzę ran woboiey ręce
Które zadały goździe mu przymęce
Y niewłożęli palca wgoździ mierze
A ręki moiey w bok, to nieuwierzę.
Znać że zapomniał obietnic Chrystusa
Tak niewierności zwiodła go pokusa.
Czy żal że tego omieszkał widzenia
Iaki też y wnas iest sposob mowienia
Kto o przybyciu miłym wieść przytoczy:
Nie wierzę aż go uyrze na swe oczy.
A podniach ośmiu *toiest iuż wieczorem*
Chcąc zmartwychwstania swego dzień honorem
Miasto szabatu Pan uczcić w niedzielę
Znowusię ziawił, *kiedy iak wkościele*
Wszyscy uczniowie jego schadzkę mieli
Tak poczynaiąc swięcić dzień niedzieli
Był też y Tomasz tam niewierny zniemi
A Jezus wszedszy drzwiami zamknionemi
Stanął wpośrzodku y pokoy wam, rzecze
A o Tomaszu pokazał swą pieczę
Sciągniy sam palec gdzie meat obszerny
Włoż y wbok rękę á niebądź niewierny
A Tomasz widząc że iakby przytomny
Był słowom jego Jezus wgrozie skromny
Krzyknie nań: Pan moy! y Bog moy prawdziwy!
Jezus mu wzaiem rzeknie litościwy:
Jżeśmię widział umierzyłeś Tomo
Błogosławieni ktorym niewidomo
Co do wierzenia podaią to wierzą
To też nagrody y okiem nie zmierzą
Iuż to niewiara lecz wiadomość raczey
Potwierdzić co kto na oko obaczy
Iak Tomaszowi było zmartwychwstanie,
Lecz przytym bostwa że czyni wyznanie
Niewidomego, Pan rzekł: uwierzyłeś,
Nie bądź niewiernym iakim dotąd byłeś
Iakoż naywiększy młot na Aryany
Ztych Tomaszowych słow nam iest podany
W Ewangelij na wszystko przystaią
A Chrystusowi Bostwa nieprzyznaią.
Nagrodził Tomasz błąd swoy y ztey miary
Daley nad innych niosąc swiatło wiary
Aż w Antypody gdzie do nas nogami
Lud obrocony iedney wiary znami
Ucząc tam przymszy włocznią iest zabity
Sercu Jezusa za dar przyzwoity.

ZIAWIENIE PANSKIE UCZNIOM
Ryby łowiącym. y wybranie Piotra na Pasterstwo naywyższe á Jana zachowanie do przyiscia wtorego.

Wiele y innych znamion Pan ukazał *Joan: 2. v. 3.*
Ktorych Duch swięty tu pisać niekazał
Zeby podaniom koscielnym niż xiędze
Więcey wierzono nawet niż przysiędze.
To zaś pisano że Jezus Syn Boży
Iest Chrystus za to każdy niechay łoży
Żwiernych swoy żywot w tey wierze stateczny
Chceli mieć w imie jego żywot wieczny
Potym się ziawił Pan Jezus przymorzu *Joan: 21. v. 1*
Tyberyackim o porannym zorzu
A to wten sposob: wyszedł Piotr z Judei
Na pierwszy rozkaz aż do Galilei
Z siedmią kolegi w Kafarnaum niby
Rzekł dla rozrywki poydę łowić ryby.
Ci mowią: poydziem, y gdy posli zmrokiem
Przez noc iednaksię ani iednym okiem
Nieobłowili *ci Apostołowie*
Na porzuconym bawiącsie połowie
Wszak y to niezła sama z siebie sprawa
A wsmutku, wgłodzie potrzebna zabawa
Y nietak ią Piotr odrzucił odsiebie
Zebysię do niey nie udał wpotrzebie.
Wczym y Pan Jezus sam mu błogosławił
Nadto żemusię wtey pracy obiawił
Gdy bowiem stanął na brzegu przymorzu
Pozmartwychwstaniu *iak wschod wmiłym zorzu*
Słońce wobłoku, pokazuiąc pieczę
Choć niepoznany gdy do nich tak rzecze
Czyli zawoła: macie co ryb dzieci?
A oni rzekną: niemalz! prożne sieci.
Pan im rozkaże zapuścić sieć wprawą
Na ten głos wszyscy zawinąsię żwawo
Zapuszczą niewod, aż ztego prawidła
Pełna ryb matnia pełne oba skrzydła.
Postrzegszy uczeń Jezusowi miły
Rzekł Piotru: Pan iest, ten zewszystkiey siły
Wyskoczył wmorze porzucił y łodzie
Wziął na się suknią y poszedł powodzie
A drudzy za nim pewni bez ochyby
Płyną y ciągną razem z siecią ryby
Na brzeg odległy, iak na łokci dwieście
Drudzy im bliżey pośli wbrod na rescie
Kiedy zobustron im serca przyrasta
Tu Pan, tu wielkich ryb na pułtorasta.
Aż gdy zpokłonem prystępuią blisko
Do Pana widzą na brzegu ognisko
Rybę na węglach przytym bułkę chleba
Znać *tam stworzoną,* Pan rzekł: ile trzeba
Przydaycie ryby swoiego połowu
A obiaduycie. Y tak go iuż znowu
Wtenczas poznali y poczęli witać
Zesię znich żaden nieodważył pytać
Czy on nie inny? A Pan im chleb dzieli
Zrybą y razem ji, ażeby mieli
Dowod tym większy Jego zmartwychwstania
Y że znim iedli, drugim powiedania.
Iuż to trzeci raz iak wśrzod zgromadzenia
Uczniowsię ziawił. *Procz tego ziawienia*
Co nim zosobna niektorych uraczył
Zego kto zniewiast y uczniow obaczył.
Tu zaś że Piotra swoim namiesnikiem
Miał postanowić ztymże komunikiem

Uczniow to czyni, á naprzod mu mowi:
Pietrze kochaſz mię? więcey niż ci, owi?
Wiedziałci Jezus, á przecieſię pyta,
Zeby y drugim była znamienita
Ta cnota w Pietrze, o ktorey przeſtroga
Ze zanic miłość, kiedy nie dla Boga.
A Piotr też pomniąc iako był pokawił
Zeſię nad innych Panu wiernym ſławił
A tu niewiedząc czemu go probuie
Rzeknie: ty Panie wieſz że cię miłuię
Iako dobr wſzyſtkich, zdroy nad wſzyſtkie zdroie
A Pan mu za to: Paś baranki boie.
Drugi raz pyta Piotra y potrzecie,
Tenſię zasmucił y rzekł wſzak wieſz żecię
Kocham moy Panie: paś owieczki moie
Przydał Pan Jezus: wetuiąc wnim troie
Zaprzenia jego by kto obiecaney
Władzy nieuwlokł, á teraz mu daney
W tak iasnych ſłowach. Tu y Apoſtoły
Indzi iak zowie nie konie nie woły
Ale owieczki ſwemi wmoc Piotrową
Podał Pan Jezus tą uſtawą nową.
Oto ja mòwi was iako owieczki Mat.10 v.16.
Szle miedzy wilki, A zatym bez ſprzeczki
Y heretyckich wtey mierze uporow
Piotra y jego w Rzymie ſukceſſorow
Miy za widomych naywyżſych Paſterzow
Kto nie ieſt z Pogan, żydow y kacerzow.
Prawda, że inne takie Apoſtoły.
Byli Paſterzmi rządząc ſwe kościoły,
Ale powſzechny kosciol fundowany
Na Pietrze iemu naywyżſzy oddany
Urząd Paſterſki y według zaſługi
Większey miłości, czym wywod nie długi
Ztychże ſłow Pańſkich: czy kochaſz mię Pietrze
Więcey niżli ci? tym ſię upor zetrze
Ruminowaniem: paś że owce moie
Więcey też niż ci w ktorych ia nie dwoię
Naywyżſzey władzy, co wſzyſtkich ogarnia
Bądź ieden Paſterż y iedna owczarnia
Pomym odeyściu. Zeby ſię zaś wchlubę
Piotr niewynoſił, wiaką miał wpaść klubę
Pan przepowiada: Gdyś był wmłodſzym wieku,
Opasywałeś ſamſię iak człowieku
Młodemu lubo, y gdzieś chciał wybiegał
Bo cię też dozor wielki niedolegał,
Iakżeſię potym zeſtarzeieſz z czasem
Ty wznieſieſz ręce, á kto inny pasem
Sciągać cię będzie y tam poprowadzi
Kędybyś niechciał! wczym ośmierci radzi
Iaką miał tenże Piot zeyść ztego śmiata,
Starość tu znaczy przyſzłe jego lata Aug: Chrisoſt: apud Corn:
Trzydzieści zgorą nad rok piędzieſiąty
Gdy za Nerona miał oſmdzieſiąty
To opasanie znaczyło okowy
A rąk wznieſienie zgon jego krzyżowy,
A niechęć jego to był wſtręt natury
Nie woli dobrey ktorą chciał tortury
W krzyżu dla Pana, gdy go męczennikiem
Przeyrzał tym czasem czyni namiesnikiem
Mòwiąc podź zamną. Piotr ſtrzegącſię chluby
Rzeknie na ucznia, cobył Panu luby,
A ten co prawi? A Pan nato rzecze
Tak, że nie każdy znich tego docieczе:
Tak chcę by zoſtał aż ia ſię powrócę
Toieſt na ſąd moy, życia mu nieſkrócę
Niech z prawa łaſki mnie być Meſſyaſzem
Swiadczy z Henochem oraz z Eliaſzem
Tak z pisanego, iak z prawa natury S. Hyppolitus
Tesą tłumaczow przednich koniektury S. Dorotheus apud Corn:
Y z innich textow pisma, kto ie pilnie
Uważa wierzy temu nieomylnie Apoc: 10. v. 11.
Nadto że ciała Janowego wgrobie
Ktory w Efezie on fundował ſobie
Nieznaleziono, gdzieſię żywo kazał Nicephorus: l. 2. c. 42.
Zamknąć á potym iużſię nieukazał, Petrus Damiani ſerm: 2.
Przytym zpokory tego nieogłoſił
Zeſię znać wtenczas wray żywo przenoſił.
Iaką y wtexcie wyraził pokorę:
Wſzczełoſię mòwi pytanie wtę porę
Gdy to Pan mòwił, zſzemraniem wśrzod braci
Ze przez ſmierć życia ten uczeń nie ſtraci.
Y nierzekł Jezus że nie umrze cale
Bo ſtatut śmierci wiedział doſkonale
Y ſam go ſpełnił lecz tylko powiedział
Tak chcę by zoſtał, aż przyidę; bo wiedział
Ze y przed ſądem jego, ſmierci ſkuſzą
Ludzie żyiący; naczas pomrzeć muſzą.
Y tu zpokory Janſię niewymienia:
Ten prawi uczeń co tu do wierzenia
Podaie pisma ſwoie niewątpliwe
Y wiemy że te ſwiadectwa prawdziwe.
Tu nie ſam ſobie przyświadczenie daie,
Ale imieniem drugich to wyznaie
Ewangelij tey pisarzow, zwłaſzcza
Ktorych on ſobie ſwiadectwa przyiołaſzcza
Za ſwe á żaden znich mu nieprzeciwny
Wſzyſtkich porządek zgodny y przedziwny
Co ieden ścieśnił, á drugi ominął
To inny przydał, ow iasniey rozwinął.
Ieſt ieſzcze dzieiow Jezusowych wiele
Które gdyby ſię odkogo chcąc ſmiele
Y doſtatecznie opisować miały Aug: Beda:
Mòwi Jan xiąg by ſwiat nie obiął cały

ZIAWIENIE PANSKIE NA GORZE

W Galileli moc na chrzeſt dana y naukę ſwiata.
Gdy iedenaście uczniow innym razem Mat: ult. v. 16
Przyſzło do gòry Tabor za rozkazem
Pańſkim, na pięćset maiąc wiernych z ſobą
Tamſię im ziawił Pan Jezns zozdobą
Tak przyzwoitą ſw·nu uwielbieniu
Iak niegdyś może przy ſwym przemienieniu
Ze też niedarmo onim rozſławiania Mat: 17. v. 9.
Zakazał przedtym aż dozmartwychwſtania
Ale podobniey, że wdawney poſtaci
Ziawiłſię uczniom ſwym y wierney braci
Aby go lepiey na tych miaſt poznali
Iakoſz go widząc na twarzy padali
Niektórzy wątpiąc aż tak mòwił zniemi:
Dana mi ieſt moc na niebie y ziemi
Ilem Syn Boży y z Boſtwem przedwieki
A ile człowiek żebym tey opieki
Tak na was zażył dla wſzyſtkich zbawienia
Udzielaiąc im łaſki odkupienia.
Idźcieſz na cały świat moi uczniowie
Uczcie narody wnauk moich ſłowie
Chrzcząc ie w Imie Boga iedynego
Oyca y Syna y Ducha Swiętego
Ucząc wſzelkiego oraz przykazania
Którem ja podał wam do zachowania
A oto zwami ja przez wſzyſtkie lata
Przebywać będę aż do końca ſwiata
Tu obytności ſwoiey na ołtarzu

Y o chrztu

Y ochrztu ſwego mowi formularzu S. Hier: Chriſ: apud Corn:
Iakich ſłow zażyć, dla wſzyſtkich przeſtroga
Iak wyznać w Troycy iedynego Boga
Chrzcząc kogo czyli oczyſzczaiąc z wody
Iakſię chrzcić maią Pogańſkie narody.

ZIAWIENIE PANSKIE W WIECZERNIKU

Wyprowadzenie uczniow do Betanij y oliwney gòry zkąd y cudowne w Niebowſtąpienie.

Marek przydaie, że Jezus na reście Marc: ult.
Ziawilſię uczniom zgromadzonym wmieście
Dnia oſtatniego ſiedzącym uſtołu
Zgromił niewierność ich y iadł pospołu
Dla lepſzey wiary o ſwym zmartwychwſtaniu
Y dał naukę im przy pożegnaniu:
Idźcie na cały Swiat wſzemu ſtworzeniu
To ieſt ktoreby zgodne ku wierzeniu
Były; á iednak po pogańſku żyią
Opowiedaycieſz tę Ewandelią
Ktòrym was uczył; kto niechcąc żyć wbłędzie
Uwierzy, przyimie chrzeſt, zbawiony będzie.
Gdzie od ſpraw dobrych y chrztu niewymawia
Bo to oboie dość nam indzi wſtawia Joan:3.v.5.
Tych co uwierzą naſtąpią te znaki Mat:25.v.42.
Diabły wypędzać będzie iaki taki S. Aug: l. de fide & oper:
Znich w jmie moie, nowemi ięzyki
Te mòwić będą nowe katoliki
Choćby wypili y truciznę iaką
Toſię nie ſtruią nią iak teryaką
Będą na ręcę brać y miedzy palce
A nieſzkodliwe węże y padalce
Kłaść na niemocnych będą ſwoie ręce
A dawać zdrowie czy folgę wich męcę
Toieſt, gdzie takich znakow trzeba będzie
Io wiare cuda te zalecą wſzędzie S. Greg: hom: 29. in Evan:
A gdzie dawnemi cudy ſławna wiara
To tam doświadczać mocy Boſkiey wara.
Bo indziey o tym wyraźna przeſtroga
Niebędzieſz wcudach kuſił Pana Boga. Deut:6.v.16
Byłaby miaſto wiary koniektura
Y odmieniona wporządku natura
By wſzyscy wierni byli wcuda dzielni
Tobyteż ludzie byli nieśmiertelni.
Więc na duchownych cudach przeſtać raczy
Ktoremiſię wnas wiara święta znaczy
Ze od nas pierzcha diabeł y pokusa
Kiedy wzywamy jmienia Jezusa
Nowe ięzyki daią chwałę Bogu
Przeſtaiąc prożnych y złych ſłow znałogu
Bogactwo rozkoſzy truć, węże nieſzkodzą
Tym coſię zniemi oſtrożnie obchodzą
Smierć y choroba uſtaie na duſzy
Gdyią do lepſzych ſpraw wiara poruſzy.
A tu przykońcu tey Pańſkiey nauki
Przydatek ſłuży od ſwiętego Łuki: Luc: ult. v. 49.
Przyślę wam Ducha, mòwi Pan, na reście
Obiecanego, czekaycieſz go wmieście
Aż was moc jego przyodzieie znieba.
Nie o mieyscowym tu rozumieć trzeba
Zeſłaniu Ducha ſwiętego, że zgory
Na Apoſtołow miał przybyć, ten ktory
Wſzyſtko napełnia y z Oycem y z Synem
Iako Bog tenże, ale tym terminem Sap: 1.v.7.
Zeſłania na świat tu ieſt wyrażony
Ze od Chryſtusa ſwiatu obiawiony
Iak ogień znieba iż prawie oblecze
Ich wtę gorliwość iakſię indziey rzecze. Act: 2. x. 3.
Zatym Pan uczniow wywiodł z godownika
Gdyſię y ſłońce wpołudnie podmyka
Odeyscia ſwego y innym nie tai
Do Betanij o piętnaście ſtai,
Idzie za miaſto znać żegnać Łazarza
Y ſioſtry jego, gdzieſię większa zdarza
Iak pierwy wiernych Chryſtusowych ſchadzka,
Pocieſzywſzyie nie zniknął znienacka
Iak pierwy czynił; lecz nazad ku miaſtu
Gdy wyprowadził uczniow iedynaſtu
Y innych wiernych, na tę ſcenę dziwną
Zachodzą ludzie pod gorę oliwną
Od Jeruzalem. Bo gora wpołdrogi
Im ta przypadła; kędy Jezus drogi
Wſzedł wzniożſzy ręce gdy lud błogoſławił
Wzięty do nieba tylko ſlad zoſtawił
Do tąd pielgrzymow ręką nieprzebrany,
Azeby od nas był nasladowany.
Zoſtawił takze nam błogoſławieńſtwo
Daiąc obrządku wzor iak Duchowieńſtwo
Nam błogoſławi; kto temu ubliża Tertul. Hier. Dionys.
Wyznaie, że ieſt nieprzyiaciel Krzyża.
Widzieli wszyscy iak był wniebowzięty
Od Boſtwa ſwego. Lecz iak niepoięty
Tryumf zduſzami miał uwolnionemi
Rozum przechodzi, iak niebo odziemi.
Nie ktorych Swiętych dusze z ſwemi ciały
Wzięte do nieba co ſię widzieć dały
Przy ſmieci Pańſkiey iednak wtym konwoiu
Ich niewidzano, zeby tryumf wboiu
Samemu przyznał ſwiat Zbawicielowi
Ze on otworzył Niebo człowiekowi:
Adam wyznawcow pokutnych wiedł ſzyki
Abel rey wodził miedzy męczenniki
Noe Prorokow, Abram Patryarchow (chow
Moyżesz wodz Sędziow, Dawid Krol monar-
Aaron Prymas Lewitow, kapłanow,
Iob Xiąże Swiętych ubogich y Panow
Od rozney takze płci, nie rożna chwała
Zbawicielowi pod niebo powſtała.
Ewa Zyiących Matka wszyſtkich matek
Iudyt wdow czyſtych, Zuzanna mężatek
Iefte Panienki wiodła, á młodzianki
Niewiniąt ſtada pędzą iak baranki.
Miłych okrzykow głos niebo przebiia
Gdzie y anielſkich ſtraży nieomiia:
Wysadzcie bramy ſwe niebios Xiążęta Psal: 23.
Iuż droga ludziom wniebo nie zamknięta.
Coż mowić kiedy Jezus na ſtolicy
Usiadł u Oyca ſwego poprawicy
To ieſt: naypierwszey tron po Bogu chwały
Naturze ludzkiey wnim nieba przyznały
Iakie przykrolu mieyscie prawey ręki,
Wszyscy mu dali zpowinnemi dzięki
Za łup odbity zrąk nieprzyiacielſkich
Y dopełnienie nim chorow anielſkich:
Zabrzmiało niebo wtryumf niepoięty.
Daiąc cześć Bogu: Swięty, Swięty, ſwięty
Czegoſię tylko uczniowie na ziemi
Domyſlać mogli y zbracią wiernemi
A pokłon dawſzy Panu na tey gòrze
Poſzli do miaſta także wmiłym chorze
Cieſząc ſię ieſzcze relikwią żywą
Zbawicielową Matką litościwą
Zktorą y zinnych braci wiernych wiele
Wielbili Boga naywięcey wkościele
Proſząc o Ducha ſwiętego zeſłanie
Iak Łukaſz przydał: Amen niechſię ſtanie.

WYKŁAD XIĘGI DZIEIOW APOSTOLSKICH

Ta Xięga od Swiętego Chryzoſtoma y Ekumeniuſza nazwana Ewangelią Ducha Swiętego że po Jego przyięciu Apoſtołowie nauczali y czynili wiele, á Pisarz iey Swięty Łukaſz Ewangeliſta iak tu o ſobie ſwiadczy w rozd: 1. y Swięty Hieronim Epiſt. ad Paulinum że iak był lekarzem, tak pisma iego ſtoią za lekarſtwo duſzy, gdzie przydaie że tych dzieiow opis zawiera wsobie czasu od Wniebowſtąpienia Pańſkiego lat ile y rozdziałow XXVIII. bierzeſię na lekcye kapłańſkie od niedzieli pierwſzey po Wielkieynocy

ROZDZIAŁ I.

O Wniebowſtąpieniu Pańſkim y wybraniu Macieja namieysce Judaſza, z przemową do Teofila zacnego Staroſty á potym Biſkupa Antyoſkiego Nicephorus l. 3. c. 25.

1. Pierwſzemci w prawdzie Teofilu mowę
Ewangelij dał o dziejach Pańſkich,
A teraz drugą pracy mey połowę
O Apoſtołach Wodżach Chrześciańſkich
Uczniach Chryſtusa opisawſzy głowę
2 Co Jezus czynił, uczył, y pogańſkich
Zaymuiąc granic nad ludzkie poięcia
Z wyborem Uczniow aż do wniebowzięcia.
3. Gdyſię im po ſwey męce y tak wiele
Razy obiawił, o krôleſtwie Bożym
Zniemi rozmawiał *toieſt o kosciele* *Communis*
Y rządach jego, co niżey wyłożym; *apud Corn:*
4. Nawet iadł znimi by wierzyli ſmiele
Ze żyie, iakſię umarłemi trwożym
Choć to niebyło zwyczayne iedzenie
Zſtrawnością potraw, ale ich zniſzczenie *Suares p.3 disp: 47:*
Kazał im czekać w mieście y ſwiątnicy
Ducha ſwiętego ktôrego miał na nie
Zeſłać czy ziawić według obiêtnicy
Oycowſkiey, przytym dał wzmiankę o Janie
Mòwiąc do ſwoich o Jego chrzcielnicy.
5. Jan was chrzcił wodą wkrótce przez zeſłanie
Ducha ſwiętego będziecie ochrzczeni
Oprocz chrztu wody chrztem iego płomieni
6. A gdyſię zeſzli uczniowie, pytali, *S. Aug apud*
Czy Jzraelſkie krôleſtwo wtym czaſie *Corn:hic*
7. Miał im przywrôcić? Pan im niepochwali
Tey ciekawości że otym badaſie
Kroleſtwie ſwieckim iakſię ſpodziewali
Y rzekł: nie waſza rzecz iak na kompaſie
Wiedzieć momenta zamierzone ſwiatu
Przyſzłych taiemnic z Boſkiego mandatu,
8. Ale od Ducha ſwiętego weźmiecie
Moc na zwycięſtwo krôlow y tyranow
Ktorzy was gubić będą na tym ſwiecie
A niewygubią aż poki za Panow
Krolow Duchownych ſwiatu niebędziecie
Nawroconemu, pozbywſzy taranow
Prześladowania, ſwiadczyć będziecie mi
Od Jeruzalem aż do końca ziemi.
9. Co rzekſzy zletka w niebo wynieſiony
Nieraptem, iak go mogli zaſiądz okiem
Zegnaiąc mile lud ſwoy opuſzczony
A potym iasnym przyięty obłokiem
Zniknoł im z oczu, przynim uwolniony
Konwoy duſz ſwiętych tryumfalnym krokiem
Wſtapił do Nieba, niektore y z ciały
Duſze, wktorychſię pierwy widzieć dały. *Mat: 27. v. 52.*
Lecz niewidzieli ich wtenczas patrzący
Aby wierzyli że ſam Jezus ktory
Był im na oku w Niebo wſtępuiący
Wtenczas kiedyſię podnoſił do gory
Otworzył Niebo iak tryumfuiący
Zwyciężca piekła, y Anielſkie chory
Wſzyſtkie mu na ten wiazd aſſyſtowały
Wzruſzaiąc bramy Niebios dotey chwały.
10. A gdy go dłużey uczniе widzieć chcieli *Psal: 23. v. 7.*
Pogladaiący za nim w Niebo zpłaczem
Alić dwu mężow ziawiłoſię w bieli
Znać zwoyſk niebieſkich, iak Grzegorz tłuma-(czem
Zeſłani do nich byli ci anieli *S. Greg: hom: 29.*
Myſlących: alboś ieſzcze go obaczem,
Rzekli im owi niebiescy poſłowie
Rzecz wielką wkrotkim zamykaiąc ſło wie
11. Mężowie prawi rodem z Galilei
Przednieyſi z innych, czemuż tu ſtoicie
Patrzący w Niebo cel waſzey nadziei
Jezus co w Niebo wſtąpił ten przybycie
Na ſwiat uczyni wtôre w ſwey kolei
Widomie, *ato zwiękſzą y ſowicie*
Okazałością z takim maieſtatem
Wiakim przyſtoi ſąd nad całym ſwiatem.
12. Więc wrócilisię od góry oliwney
Do Jeruzalem y wdom wieczernika
13. Wſzedſzy zaſiedli czekaiąc przedziwney
Gosciny z Nieba aż wezmą ięzyka
Obietnic Pańſkich w naymniey nieprzeciwney
Nadziei ſwoiey, ktôra znich wynika
14. Modlitwy ſpolney iakby iedną mową
Uczniow y niewiaſt z Matką Jezusową.
15. Wone dni wſtawſzy Piotr zpośrzodka wiernych
Na ſto dwadzieścia licząc wſzyſtkich zgoła
Co byli wdomu tym aż do odźwiernych,
Iak przełożony nowego kościoła
Słow zażywaiąc do tey władzy miernych,
O wakans Judy tak na nich zawoła:
16. Mężowie bracia wiedzieć namſię przyda
Co rzekł Duch ſwięty przez uſta Dawida
17. O zdraycy iednym znas że cząſtkę za te
18. Zdradę wziął rolą, ktôrą Chaceldama
19. Zwano, y zanią dano krwi zapłatę
Zbawicielowey, á Judzie taż ſama
Ziemia na pogrzeb ciała co na ſtratę
Duſzy przypadła, *gdy y Abrahama*
Łono minowſzy ta duſza wſkroś piekła *Vatablus. Rabanus.*
Zroſpukłym trzewem wiſielca wyciekła
20. A iako miaſtu za to ſwiętokupſtwo
Przepowiedziane w Pismie ſpuſtoſzenie
Tak Judaſzowi odięte Biſkupſtwo
A innego znas na nie podwyſzenie,
Zeſię ten zdraycą ważył na to głupſtwo

Taxować

Taxować Boga iak wbydlęcia cenie
Y przedać swego smiał odkupiciela
Za tak zysk marny srebrnikow niewiela.
21. Trzeba nam zatym ztego zgromadzenia
Wybrać takiego męża do honoru
Apostolskiego żeby zdoswiadczenia
Znam był zgodny przeciwko uporu
Zydow y pogan o sprawcy zbawienia
Niemylny swiadek z takiego wyboru
22. Przestaiąc znami od czasu chrztu Jana
Aż do wstąpienia w Niebo Chrysta Pana.
23. Y stawili im wierni z między siebie
Dwu mężow, ieden Józef sprawiedliwy
Był krewny Pański zgodny wtey potrzebie
Bo y znatury y zcnoty gorliwy Corn: hic
Mąż Apostolski może rowny w niebie
Innym iest chwałą y tu niebył chciwy
Tey czci iednakmu przydano Macieja
O ktorym rowna mogła być nadzieja.
24. Y Modlilisię wszyscy mówiąc Panie!
Który znasz serca wszystkich niechay nasza
Nieprożna będzie rada y wybranie
Za Apostoła na mieyscu Judasza.
Pokażże kogoś wybrał przez podanie
25. Losow na wybór z tych dwu. *Y uprasza*
Co chce modlitwa gdy im dano losy
26. Padł na Macieja los na owe głosy.
Co tam za losy były czyli znaki
Text niewyraża dosyć że godziwe
Gdy zkandydatow każdy iest iednaki,
Bo kto zgodnieyszy tego sprawiedliwe
Ma być wybranie, iak iest kanon taki Trydent: sess 24. Can: 18.
Tak każdy wybor gdzie są niewątpliwe
Racye ma być. Tu zas że potrzeba S. Antoninus: Baronius.
W rownych iednego skazał promień z Nieba.

ROZDZIAŁ II.

Ziawienie Ducha Swiętego więzykach ognistych nad Apostoły, ktorych lud za pijanych sądzi, ś Swięty Piotr kazaniem swym trzy tysiące żydow nawraca do Chrystusa.

1. GDysię spełniło dni po Zmartwychwstaniu
Pańskim piędziesiąt wszyscy wiednym domu
Byli uczniowie na oczekiwaniu
Ducha swiętego iak ognia do łomu,
2. Powstał szum wielki po całym mieszkaniu
3. Aż cichy ogień bez grzmotu y gromu
Osiadł nad każdym wognistym ięzyku
Duch Boży wtakim ziawiony płomyku
Iako Bog tenże niegdy od Moyżesza Exod: 3.
Wogniu widziany który swe płomienie
Nad każdym z wiernych gdy iawnie zawiesza
4. Cudowne wszytkim dawszy oświecenie
5 Boskiey mądrości że się zbiegła rzesza
6. Różnych ięzykow głos nad podziwienie
7. Słysząc w prostakach y Boskie wyroki
8. Ktòremi przeszli y dawne Proroki.
9 Słyszą iak Party, Medy, Elamici,
Mezopotamcy Kapadoczykowie,
10. Z Azyi, Pontu, Frygi, Pamfilici,
Egipcyanie, Czyreneyczykowie,
11. Nawet y z Rzymu Kreci, Prozelici,
Czy nowowierni y Arabczykowie
Cosię na swięto prawa na Synai
Danego zeszli do miasta wtey zgrai.
13. Niektòrzy mòwią że to lud pijany
Na Apostołow zwłaszcza młodym winem,
14. Więc Piotr przednieyszy niechciał bez nagany
Opuścić błędu *tak grubym terminem*
Wyrażonego, wtym na lud zebrany
Silnie zawoła stanowszy przed gminem
Ile przychodniow zebranego ludu
Ktorzy niemogli poiąć tego cudu:
Posłuchaycie mię przychodniowie żydzi
Y w Jeruzalem ktòrzy tu mieszkacie
15. Nie są pijani ci iak się wam widzi
Bo ieszcze rano trzy godziny macie
Dopiero na dzień, więc znich darmo szydzi
16. Błąd wasz, ale to wiedźcie co czytacie
Dawne proroctwo w Joelu Proroku Joel: 2. v. 28.
Pełnisię teraz z Boskiego wyroku:
17. Wedni ostatnie starego Zakonu
Rzekł Pan wyleię na was swego Ducha
Y prorokować będą u Syonu
Zkąd też zbawienia skuteczna otucha
19. Wyniknie ludziom. *Tu y swiata zgonu*
Dosięga Prorok aż zdeymuie skrucha
Kto nato wspomni. Słuchaycież mężowie
22. Iak prawowierni Jzraelitowie
Ze na Jezusa z Nazaretu rodem
Zaleconego wam od Boga męża
Takim y cnoty y cudow dowodem
Ktòrychsię sława dotąd w was natęża
Zmòwiwszysię nań z pogańskim narodem
Nastąpiliście prawie iak na węża
Żego na krzyżu niezbożność zawiesza,
Iak to Bog przeyrzał wfigurze Moyżesza,
Y zmartwych powstał anisię osiedział Num: 21. v. 8.
Wpiekłach, y w grobie nieskażone ciało
25. Co też y Dawid Prorok przepowiedział Psalm 15. v. 8.
Iaksię to wszystko miedzy wami stało
Bracia ktoż tego zwas ieszcze niewiedział
Iakbysię o tym słyszyc nieprzydało.
Czego też y my teraz miedzy wami
32. Oczywistemi iesteśmy świadkami.
Ze Jezus tenże Chrystus zmartwychwstały
Podwyższon w Niebo do Boskiey prawicy
Zasiadszy mieysce tam naywyższey chwały
33. Zesłał od Oyca według obietnicy
Ducha Swiętego, że tak iako cały
Zbor nasz słyszycie otey taiemnicy
Do was naywięcey rożnemi ięzyki
Y widzieliście Niebieskie płomyki.
34. Toż Dawid mówił: rzekł Pan Panu memu Psal: 109.
Siedź po prawicy moiey tym Jezusem
Szczycącsię ze krwi swey synem, któremu
36. Dał Bog że się stał zbawcą y Chrystusem
Y Panem świata co prawie każdemu
Y zwas wiadomo iak go za przymusem
Takich dowodow, każdy wierny chwali
Znas któregoście wy ukrzyżowali.
37. Co słysząc żydzi nasercu skruszeni
Krzykną na Piotra y na Apostoły:
Coż mamy czynić żebyśmy zbawieni
38. Byli, á ci im odpowiedzą społy
Czyńcie pokutę y bądźcie ochrzczeni
Wimie Jezusa. *Zkąd nasze kościoły*
Chrzczą lud rozumny zuprzedzonym żalem
Choć mnieyszym iaksię stało w Jeruzalem
A zaś chrzest w Jmie Jezusa przez słowa
Te nie tak formę sakramentu znaczy
Bo ta iest inna ktorą kościoł chowa
Znauki Pańskiey kto indzi obaczy

 W Ewange-

W Ewangelij iaka Jezusowa *Mat: 28. v. 19.*
Otym ustawa; te naukę raczy *S. Aug: contra Maximinum l: 3. c. 17.*
Piotr tu rozumie gdy w jmie Jezusa
Chrzcić każe by cię niezwiodła pokusa
Na odpuszczenie grzechow iesli chcecie
39. Ducha świętego wziąć bo dla was dana
Ta obietnica y dla innych wswiecie
By też naydalszych wezwanych od Pana
Boga naszego, tym iak doznaiecie
40. Natchnieniem Boskim. Ratuysiesz wybrana
Tłuszczo zpośrzodka tak złego narodu
Aniechciey dalszey przestrogi dowodu.
41. Gdy temi y tym podobnemi słowy
Piotr exhortuie gminy słuchaiące
Alić przystąpił lud do chrztu gotowy,
Y ochrzciłosię znich o trzy tysiące.
42. Przy Apostołach trwał ow kosciol nowy
Y słowo Boże w nich nieustaiące
Z łamaniem chleba *w komunij świętey*
Y na modlitwie codzień przedsięwziętey.
43. Aż boiaźń święta wszystek lud przestrasza
Jerozolinski kto na Apostoła
Spoyrzał iakbyteż widział Eliasza *Cornelius hic*
Albo Moyżesza zognistego czoła,
Bo text wyraźnym słowem niewygasza
Tego widoku kiedy zniknął zgoła,
Dziw przytym wielki z rozlicznego cudu
Od Apostołow przeioł serca ludu.
44. A wszyscy wierni żyli wtenczas spolnie
Co do swych fortun possesye własne
45. Co kto miał przedał y dał dobrowolnie,
Na podział drugich sam w ubostwo ciasne
Idąc dla Boga *iakby tylko zdolnie*
Mogł żyć zdrugiemi zaprzykłady iasne
Takiego życia maiąc ucznie Pańskie
One pierwiastki nasze Chrześciańskie.
46. Schodzilisię też codzień do kościoła
Y przy gospodach swych iako ubodzy
Dzielili chleb swoy, *uczta ich wesoła*
Każda dla wolnych wsłużbie Bożey wodzy
Bez przywiązania dożadnego zgoła
Zbioru dobr ziemskich choć na siebie srodzy
47: *Zdalisię ludziom*, iednak ta uboga
Pomnażałasię cześć wnich Pana Boga:

ROZDZIAŁ III.

Piotr z Janem uzdrowił cudownie chromego z urodzenia y oswiadczasię że to uczynił w jmie Jezusa od Moyżesza y Prorokow przepowiedzianego.

1. Piotr y Jan święty gdy na nabożeństwo
Szli do kościoła dziewiątey godziny
Na dzień iak teraz nonę Duchowieństwo
Ma przepisaną iawnemi terminy
W h mnie tey hory, choć to posłuszeństwo
Ma przywileie odbyć ie bez winy
Prędzey niż w wieczor owszem trzeba rano
Przedemszą ktorą wieczerzą nazwano
2. Alić przy bramie przedniey szey kaleka
Od urodzenia chromy na nich woła
3. Prosząc izlmużny. Piotr z Janem zaczeka
4. Mówiąc: patrz nanas bo lud znać dokoła
Stanoł mijaiąc owego człowieka.
5. Ten iakby po grosz wzniosł rękę do czoła
6. A Piotr rzekł nieiest srebro ani złoto
Umnie lecz co mam to ci dam zochotą.
7. Y uiąwszy go za rękę tak rzecze:
W jmie Jezusa Pana z Nazaretu
Y zbawcy swiata wstań y chodź człowiecze.
8. A tensię porwie zpierwszego impetu
Tak skoro, że go y zdrow nie uciecze
Y skacząc iakby słuchał menuetu
9. Wszedł wkościoł zludem wielbiąc Pana Boga
Zemu oboia uzdrowiona noga.
10. Co lud uważa poznaiąc go pilnie
Ze ten co siedział zwielu lat przy bramie
Od swych wynoszon, teraz zdrow y silnie
Chodzi y skacze chwaląc zato znamie
Cudowne Boga. y wielbił usilnie
11. Znim cudotwórcow, że przeznich Bog ramie
Mocy swey Boskiey im ukazać raczył,
12. Rzekł Piotr gdy większy gmin ludu obaczył:
Mężowie prawi Jzraela syny
Czemusię temu cudu tak dziwicie
Nieuważaiąc wnim przedniey przyczyny
Y nam podobno niesłychane wswiecie
Te y podobne tym cudowne czyny
Mniey doskonałym zdaniem przyznaiecie;
Ze y ten chromy człowiek zurodzenia
Zdrowia y mocy nabył do chodzenia.
13 Bog Abraáma Jzaka Jakuba
Wsławił Jezusa Zbawicielem świata
Syna swoiego zktórego wnas chluba,
14 A wam wstaraniu była iego strata
By nayzelżywsza potkała go zguba
Nastawaliście oto u Piłata
15: Co go uwalniał á wy dawcy życia
Gorzy niż łotra chcieli na krzyż wbicia.
16. A Bog go wskrzesił, y my zmartwychwstania
Jego wam teraz daiemy świadectwo
Gdy wjmie Jezus y mocą wyznania
Jego cudownie to leczym kalectwo
Którego od tak wielu lat poznania
Wtym miescie było wiadome sąsiedztwo.
A teraz w oczach waszych zdrowie dała
Wiara w Jezusa. Więc mu za to chwała.
17. Wiem ci ja bracia żeście niewiedzieli
Otym tak dobrze iak wasza starszyna
18. Alesię stało co przepowiedzieli
Prorocy z Boga, Y to iest przyczyna *Isai: 53. Psal: 21.*
Ze Chrystus cierpiał czego y wy chcieli
19. Ale ze złości, więc wasza wtym wina
Przeyrzana dawno zktóreysię ratuycie
Za Chrystoboystwa grzech ten pokutuycie
20. Nim przyidzie Chrystus dla naszey ochłody
Zwidzenia iego, choć go teraz Nieba
21. Od nas przyięły ale dla nagrody
Wszystkim obiawią iakiey komu trzeba.
Czego y zproroctw wszystkich są dowody
Kto ich wpamięci swoich niezagrzeba
Ze iak opierwszym przyscia są skuteczne
Tak y owtorym w nadziei bespieczne.
22. Moyżesz rzekł niegdy że wam Pan Bog wzbudzi
Proroka iak mnie zpośrzod waszych braci
Ile człek Chrystus, nas aniułudzi, *Deut: 18. v. 18.*
23. Kto nieuwierzy iemu niech go straci
Iako bluznierce zwierzchnośc zmiedzy ludzi
A kto da wiarę y cześć Pan zapłaci
24. Przy sądzie swoim. Więc od Samuela
Głoszą Prorocy tegoż Zbawiciela.
25. A wy tey wiary Prorokow synowie
Y Abraama Oyca sprzymierzenia *Gen: 28. v. 14.*
Ktdre znim Pan Bog uczynił wtey zmowie:

Zę

Ze wtobie wſzyſtkie ziemi pokolenia
26. Ublogoſławię; wam nawet wtym ſłowie
Bogſię uiścił daiąc dla zbawienia
Wam Syna ſwego y iuż przeciąg ſkrócił
Obietnic byſię każdy zwas nawrócił.

ROZDZIAŁ IV.

Apoſtołowie wzięci pod ſtraż, á ludu koło pięć tyſięcy nawrocilośię do Chryſtusa z kazania Piotra Swiętego, ſąd zakazał więźniom wzmianki czynić Jmienia JEZUS uwalniaiąc ich dla ludu, á uwolnieni Duchem Swiętym wzmocnieni w miłości pomnażaliſię ſpolnie żyiąc.

1. POd tę naukę przychodzą kapłani,
Z koscielną ſtrażą y Saduceuſze
2. Co niewierzyli piekłow y otchłani
Y w Niebie życia, żeby na nie duſze
3. Wciałach ożyły; od nich poimani
Apoſtołowie y dani w katuſze
*Czyli w więzienie bo też pożna pora
Po nonie, y dzień miałſię do wieczora*
4. Na pięć tyſięcy iednak mężow z ludu
Procz niewiaſt dzieci przez owo kazanie
Piotra Swiętego oraz y dla cudu
5. Nawrócíłoſię. Nazaiutrz zebranie
Na radę wielką było nie bez trudu
Arcykapłanow, á wtenczas przedanie
6. Biſkupſtwa od świąt było przy Annaſzu
Po przeſzłorocznym przed nim Kaifaſzu.
Zeſzłoſię zniemi wſzyſtko Duchowięſtwo
7. Y poſtawili więźniow miedzy ſobą
*Z ktoremi y ow uzdrowiony ieńſtwo
Ponoſił, człowiek, y ſądową probą
Był wexowany, wielkie podobieńſtwo
Ze z Apoſtoły był ſwoią osobą,
Bo ich o cuda ſędziowie pytali
Iakſię to ſtało żeby ſprawę dali:*
8. Piotr Duchem ſwiętym napełniony rzecze:
Xiążęta ludu y Seniorowie
9. Sąd waſz nieinſzey prawdy wnas docіecze,
Badaiącyſię o cudowne zdrowie
Tego człowieka, czyią mocą lecze
Tak ia, iakoteż moi wspołuczniowie
10. Kalectwa takie, niechże wam y wielu
Innym wiadomo będzie w Jzraelu:
Ze w jmie Pana naſzego Jezusa
Z Nazaret, coście go ukrzyżowali
Choć ſami godne piekielnego ſtusa
A Bog go wſkrzeſił y wtych cudach chwali
Przed świątem iako prawego Chryſtusa.
11. Ten to ieſt kamień coście ſię nieznali *Psal: 117. v. 22*
Na nim á on ſię ſtał kamień węgielny
*Iak dwoiey ściany fundament kościelny,
Toieſt ſtárego znowym teſtamentem
Spoiona twierdza iak dwoiákiey ściany
Kościoła ſwego przednim fundamentem
A od was iednak był reprobowany,
Chociaż tak wielą cudow dokumentem
Od Boga wsparty y na to przeyrzany.*
12. Niemaſz innego pod Niebem imienia
Wktorym ſię mamy ſpodziewać zbawienia.
13. Widząc ſędziowie niewinność ſtateczną
Y mądry wywod, choćſię zda wproſtakach
A drudzy mieli wiadomość bespieczną
Poznaiąc mędrzcow po nieiakich znakach
*Że to ciſz ſami co mieli ſpołeczną
Ligę z Jezusem* więc im wswych attakach
Sąd pofolgował, każąc iść na ſtronę
14. Człek też uzdrowion był im na obronę.
Zaczeli radę: coż czynić ztym ludem
16. Nowozakonnym co na nich uchwalem
Za poſkromienie że ſię nowym cudem
Wſławili prawie wcałey Jeruzalem?
Darmo ich trapić zato iakim trudem
Ze zdrowie daią bobyśmy lud żalem
17. Na ſię wzburzyli przynamni jmienia
Jezus zakać im odtąd ſławienia.
18. Przyzwawſzy Piotra y Jana do ſiebie
Toż im ſurowie rada zakazuie,
19. A oni rzekli: coż nam wtey potrzebie
Czynić? czy Boga co wnas pokazuie
Tę moc, y ſyna jego co na Niebie
20. Iak woczach naſzych wſtąpił tak krołuie
Słuchać roſkazu do ſwych nauk w ſwiecie
Czy was? *co iuż w ſwey władzy uſtaiecie.*
21. A ci tym barziey gromiąc ich puścili
Boiąc ſię nadto zadać iakiey kary
Ze ich lud wielbił, bo mu barzo mili
Tacy lekarze, y wnich rożne dary
Ducha ſwiętego, ktorymſię dziwili.
A zwłaſzcza ow cud dodawał im wiary
22. Bo człek uzdrowion więcey niż czterdzieści
Lat miał to ſwiadek był niepłonney wieści.
23. Wolni od ſądu ci Apoſtołowie
Gdy do ſwych przyſzli to im oznaymili
Iak im ſtarſzyna groziła ſurowie
Aby imienia Jezus niegłoſili.
24. To ſłyſząc inni zwiernych wspołuczniowie
Takſię im ſerce tą wieścią rozkwili
Ze wiednoſtnym wſzyscy rzekli głoſie
Co nie bez cudu wielkiego ſtałoſię:
O Tworco Nieba y ziemi y wody
25. Ktoryś rzekł niegdy przez Dawida uſta
Czemu niewierne powſtały narody? *Psal: 2.*
Y myśl w ich ludu prożna, wiary puſta
26. Przynich ſię krole z xiążęty do zgody
Zeſzli, tym więkſza powſtaie roſpuſta
Przeciwko Panu y jego Chryſtusu
Naglące wodſtępſtwo lud nie bez przymuſu.
27. Zeſzliſię y tu zpogańſkim narodem
Lud Jzraelſki prawie w iedną radę
Staroſta Piłat y z krolem Herodem
28. Czynią to coś ty przeyrzawſzy ich zdradę
29. Dopuścił na nas, lecz zwiękſzym dowodem
Wiary y prawdy naſzey na ich zwadę
Y złość przeciwko Jezusowi Panu
A ſynu twemu naſzemu Hetmanu:
30. Weyrzyiże teraz na te woyne Panie
Doday ſmiałości do naſzey nauki,
31. Niechay y ręka twoia nieuſtanie
W cudownych znakach dla woienney ſztuki,
Ażby przyznali tryumf ci poganie
Zmocy zwycięzkiey twey wsobie przynuki
Pod haſłem tegoż Jezusa imienia,
Ktorego bronią nawet y wspomnienia.
32. Gdyſię tak modlą wſtrząſſię ich dom cały
Y Duchem ſwiętym znowu napełnieni
Choćſię ogniſte im nieukazały
*Ięzyki iednak ſkutek tych płomieni
Y gorliwości uczuli zapały
Iak dnia pierwſzego y tak obiasnieni
Cudną mądrością ſmieley nauczali
Słowa Bożego ſmierciſię niebali.*
33. A wſzyſtkich wiernych iedno było ſerce

Dla iednomyſlney zgody, iedna duſza,
Ktoby miał własną rzecz toby zazdzierce
Był policzony *bo ta chciwość wzruſza*
Niezgody w ludziach że nawet w morderce
Bracią przemieni taką ſerc katuſza,
33. Przeto też dzielnym duchem w Bożym ſłowie
Władneli na ow czas Apoſtołowie.
34. Nieznalazłſię też zwiernych nikt ubogi
Bo kto miał własną rzecz czy dom czy rolą
35. Przedał, zapłatę ſkładaiąc pod nogi
U Apoſtołow ſam ſię dobrą wolą
Wyzuł zwłasności, á depozyt drogi
Dzielony wſzyſtkim *iak czyią niedolą*
Opatrzyć trzeba było, co należy
Tak do iedzenia iak y do odzieży.
36. Jòzef dał przykład Lewitá uczniowie
Barnaby imie *toieſt ſyn pociechy*
Dali mu za to, że co miał wobłowie
37. Za grunt przedany złożył iak za grzechy
Swe dług przed niemi. *Toſię radą zowie*
Ewangeliczną á heretyk ſmiechy
Stroi, ztey rady ktorą czcić trzebaby
W zakonach ſwiętych wzor ztego Barnaby.

ROZDZIAŁ V.

Ananiaſz y Safira za łakomſtwo ſmiercią ſkarani, cuda Boże przez Apoſtoły, ktorych zamkniętych Anioł z więzienia uwolnił, znowu ſchwytani ćwiczeni iednak nieprzeſtali opowiadać JEZUSA.

1. MĄż Ananiaſz z Safirą ſwą żoną
Przedawſzy rolą część tylko przedaży
2. Przed Apoſtoły przynioſł zreſztą oną
Niewydaiącſię gdyſię łgać odważy
3. Rzekł mu Piotr: czemu od biesa złudzoną
Maſz chęć kraść ſwoie dobro, á na ſtraży
4. Niemaſz, że nie mnie iak ſobie rownemu
Człeku łżeſz, ale Duchowi ſwiętemu.
5. Słyſząc to kłamca padł y nagle ſkonał,
Jednak na wieki nieieſt potempiony, S. Aug: l 3. contra Parmen: c. 1.
Bo mu Piotr ſtanoł za konfeſſyonał
Ze upomnieniem jego był ſkruſzony
Przed ſamą ſmiercią gdy go iuż przekonał
O grzech taiemny á śmierć zdrugiey ſtrony
Poſtrach wzniecila ztąd wnowym kościele
Byſię kto na grzech nieodważał ſmiele.
6. Gdy wynieſiono do pogrzebu ciało,
7. Alić przychodzi natychmiaſt Safira
Niewiedząc ieſzcze coſię zmężem ſtało
8. Piotr o toż pyta? onaſię zapiera
Ze ieyſię przytey profeſſyi chciało
Zbiorow taiemnych, więc nagle umiera,
9. Gdy iey ſkazano ſlad grubarzow męża,
11. Aż boiaźń w wiernych barzieyſię natęża.
Tym czasem barziey Jezusowe imie
12. Przez Apoſtołow coraz w więkſzym cudu
Rozſławiłoſię po Jerozolimie
Zwłaſzcza wpoſpolſtwie zpodziwieniem ludu
Co wiernych Pańſkich miał w wielkiey eſtymie
Gdyſię ſchodzili bez żadnego trudu
Od żydow wprzedniey bramie Salomona
W wſtępie kościelnym była ſchadzka ona,
13. A żaden nieſmiał turbować iey miele
Raczey inędy wchodząc do kościoła,
14. Owſzem żydowſtwa przybywało wiele
Do wiary ſwiętey gdzie cień Apoſtoła
15. Mijaiącego zaſzedł tamſię ściele
Dość chorych, kalek, uzdrowieni zgoła
Y cieniem Piotra po drogach ulicach
16. Y zinąd co ich było w okolicach.
17. Więc powſtał Annaſz y Arcykapłany
A zniemi razem y Saduceuſze
18. Na Apoſtołow z ktoremi ſchwytany
Piotr y wtrącony do mieyſkiey katuſze.
19. Aż Anioł Pańſki tam do nich zeſłany
Stroż Chrzeſciańſtwa y zwielo tak tuſzę Pantaleon apud Surium 27 Septembris.
Ze ſwięty Michał, iak wprzod za Anioła
Stroża był wſtarym tak tego kościoła
Stroż otworzył im więzienie tey nocy
20. Y wywiod y rzekł: idźcież wkościoł rano
A nauczaycie lud iako Prorocy
Słowy żywota; gdyſię nieſpodziano
Ich, weſzli w kościoł, y tam wteyże mocy
Ducha ſwiętego iak im roſkaz dano
21. Tak nauczali o Chryſtuſie Panu
Lud obiaśniaiąc zbłędu iak ztumanu.
22. Co ſłyſząc Annaſz poſłał do więzienia
Coſię tam dzieie ſług ſwoich na wzwiady,
Ci powrociwſzy czynią oznaymienia
23. Ze drzwi zamknięte, ſtraz bez żadney zdrady
24. Zaſtali przyſzło y do otworzenia
Aż prożne mieysce, Annaſz przyzwał rady
26. Y uradzili żeby ich łagodnie
Wezwać bo ſtoią wśrzod ludu ſwobodnie.
27. Przyſzli wezwani aż im Biſkup rzecze:
28 Zakazaliśmy wam dosyć ſurowie
Głoſić Jezusa, więc ſię nieprzewlecze
Wam kara zato bo krew iego wmowie
Waſzey przed ludem na głowę nam ſciecze
Iakby niewinna, takżeście zbrodniowie
Wzburzyli na nas całą Jeruzalem,
Ze ſię niemało zato na was żalem.
29. Piotr rzekł za innych: barziey ſłuchać Boga
30. Trzeba niż ludzi, Pan Bog Oycow naſzych
Wzbudził Jezusa, ktoremu ſmierć ſroga
Od was zadana dla potwarzy waſzych.
32. A on Zbawiciel, y iego krew droga
Zbawi pokutne oprocz Meſſyaſzych
Innych wnas ſwiadectw zeſłał ſwego Ducha
Nam, zbawion będzie kto go znas uſłucha.
33, To ſłyſząc chcieli tam ie wyzabijać
34. By ich niewſtrzymał głos Gamaliela
Męża zacnego, *ten żeby niesprzyiać*
Zdałſię wtey radzie uczniom Zbawiciela
Ktorego nauk zwykł był nieomijać
Będąc Pawłowi za Nauczyciela. Martyrol: 3. Aug:
Takze Barnaby miſtrzem, y Szczepana,
A potym zniemi nawrocon do Pana.
Kazał na uſtęp wyniść obwinionym
35. Y rzekł do rady: głowy Jzraelſkie
Mieycie na oku czuynym niezmrużonym
Tych cudotwornych ludzi czy Anielſkie
Z Boga ich związki wludu tym pochrzczonym,
36. Czy iak Teody obłudy diabelſkie
Niedawnych Czasow, y proźney nadziei
57. Bunty pomniemy Judy z Galilei
Zeſię ten y ow znich czynił Chryſtusem
Y związek ludu miał z ſobą niemały
A pogineli nie zwielkim przymusem.
38, Ieſli nie z Boga y ten zbor nietrwały
Zpełznie, aniſię z ſwym Panem Jezusem
39. Unas oſtoi. Ieſliby zaś miały
Te ſprawy dziwne początek od Boga,
To zniemi walczyć byłaby rzecz ſroga.

40. Więc

40. Więc ich zaniechać, y na tym przeftali.
Tylko imienia Jezus głośić wszędzie
Im broniąc, wszyftkich ubiczować dali,
41. Szli znieważeni przy owym urzędzie
Zwielką radością ktòrą pokazali
Ze zato imie cierpią fąd ow wbłędzie
42. Swym zoftawiwszy, potym barziey głoszą
Jezusa y wswych naukach roznoszą.

ROZDZIAŁ VI.

Siedmiu Dyakonow czyli szafarzow wybrano, z ktorych na iednego Szczepana powstaią żydzi nay bardziey z falszywemi świadki, á sąd, twarz jego widział iak Anioła.

1. W Tychże dniach gdyśię liczba wiernych mno-
Stałośię między Grekami y żydy (ży,
Nawròconemi, zktòrych był lud Boży
Szemranie oto, że niby zohidy
Hebrayskie wdowy, gdyśię na nie łoży
Dział porcyi, gardzą greckiemi Taidy
Ale czystemi iak ie text zwie wdowy,
Ze zwiarą miały dar czystości nowy.
Rada dwunaftu przednich Apoftołow
2. Zbiera lud wierny mòwiąc im: niemożè
Urząd nasz razem wam służyć doftołow
Y do nauki ażby słowo Boże
Opuścić trzeba, tak zbawienny połow,
3. Aż siedmiu mężow wybor nam pomożè
Do szafowania takiego osobnych,
Ducha świętego pełnych y sposobnych.
4. Podobałśię im ten urząd żwyborem
5. Obrali nato pierwszego Szczepana
A przynim Filip Prochor z Nikanorem
Tymon Parmena, liczba ich przybrana
Ieft Mikołaiem, *co potym autorem*
Był sprosney sekty wobiawieniu Jana Apoc: 2. v. 6.
Ewangelisty iednak za szafarza
Stołow był wtenczas nawet y ołtarza.
Tych przy modlitwie rąk Apoftołowie
Sciągnieniem na ten urząd poswięcili,
Lud pomnażałśię wierny w Bożym słowie
Nawet kapłanow wielu nawrócili
Starozakonnych do wiary uczniowie
8. A ile Szczepan pełen każdey chwili
Ducha świętego wnaukach y cudu
Ròżnym, czci godzien u wszytkiego ludu.
9. Powstało wielu zrożney Synagogi,
Czy szkoł żydowskich dysputować śmiało
Z Szczepanem w wierze, oraz nań gniew srogi
10. Ze go niemogli przekonać iak chciało
Harde żydoftwo, którym zbijał rogi,
11. Więc podesłali potwarcow niemało
Do sądu iakby słyszała go rzesza
Ze Pana Boga bluznił y Moyżesza.
12. Lud też wzbudzili Skrybow Seniorow,
Ze pochwycono gwałtem go do rady
13. Stawiąc przeciwko iemu impoftorow
Iakby bluznierskie przeciw wierze zwady
Wszczynał w pospolftwie, mowiąc do ich zborow
14. Ze ftary zakon Jezus swemi ślady
Zburzył rey wodząc nowego kościoła.
15. Sąd zaś Szczepana widział iak Anioła,
Już dla czystości, ktorą ten dyakon S. Aug: ferm: 6. de SS:
Poslubił Bogu professyą nową
Już dla mądrości ktorą nowy zakon
Zalecał żydom prawie Moyżeszową
Powagą zcaley Biblij ten Lakon
Prawie tak krotką y iasną wymową
Zbijaiąc nasie włożone potwarzy
Ze gromił nawet ich wdziękiem swey twarzy.

ROZDZIAŁ VII.

Szczepan wsądzie mowi kazanie, wywodząc obietnice Boskie uiszczone w Chrystusie y gdy tegoż Pana Jezusa głosi ziawionego sobie poprawicy Bożey w Niebie, porwany na kamienowánie modliśię za zboycow przed zgonem.

1. R Zekł Biskup ieńcu: czy to prawda sama,
Co mowią na cię? á Szczepan kazanie
2. Zaczął im swoie: Pan Bog Abraama
Wezwał z Chanaan gdzie było mieszkanie
Wprzod jego tamże y Mezopotama,
Ziawiwszy muśię wchwale nad mniemanie
3. Rzekł: wynidź zdomu y rodu gdzie każe,
A idź do ziemi ktòrą ci pokaże.
4. Przeniosł go wten kray gdzie teraz mieszkacie
5. Y wprzod mu niedał dziedzictwa y kroku
6. Ale potomftwu iego dać wzapłacie
Zaslug obiecał wtymże swym wyroku.
Może wkrytycznym owym magistracie
Kto Szczepanowi zarzuciłby zboku
Ze Abram więcey nizli na krok ziemi Gen: 28.
Tam kupił gdzieby miał pogrzeb zswoiemi?
Grob nie dziedzictwo iak y panowanie S. Aug: qu. 58. in Gen:
W nim ieft nieżywe, ale ztąd im raczy
Była przymowka o Chrystusie Panie
Ktorego Abram wtey gościnie znaczy
Ze iego także zanic panowanie
Było wtey ziemi aż ie świat obaczy
W potomkach iego to ieft w Chrześcianach,
Iak teraz wszędy y nad żydy Panach-
9. Wspomniał im takze y Jòzefa braci
10. Iak go zokrutnych rąk ich Bog wybawił
Tak y Jezusa żydoftwo niestráci,
Iakośię Panem swiata iuż im ziawił,
Y nawroconym za złe dobrem płaci
20. Potym iuż dzieie Moyżeszowe sławił
Zową przez morze czerwone przeprawą
Tak Jezus zbawi wiernych męką krwawą.
Wspomniał szemranie ludu na Moyżesza
Iak ich bluznierstwa na Pana Jezusa,
Ktory im zemstę swą ieszcze zawiesza
Aż go uznaią za swego Chrystusa
Ieżeli niechcą zginąć iak tá rzesza
Napuszczy gdy ich przemogła pokusa
Oczym tamże im Pan swoim wyrokiem
Groził iak Moyżesz zowie go Prorokiem
Toieft ile był człowiekiem Messyasz Deut: 18. v. 18.
Aile Bogiem ma świadectw tak wiele.
O bałwochwalftwo także ten Eliasz
Rożne w ich Oycach przymawiał im śmiele
Zwłaszcza przywodząc co rzekł Izaiasz Isai: 66. v. 1.
46. Otym wktòrym zbyt dufali kościele
Ze względem Nieba gdzie tron Boski, zanic,
Y ziemia jego nog stopniem bez granic
A oni zato kościoła zburzenie
Ze Szczepan onim iak proroctwo Pańskie
Im przypominał przez swe oskarżenie
Wywarli swoie na iego tyrańskie
Myśli niepomniąc na wniebowstąpienie
Iawne Chrystusa, ktory iak szatańskie
Mocy zwyciężył y skruszył im rogi
Tak żydow podbił stopniem pod swe nogi. Psal. 109. v. 2.
Znać że zgielk wszczolśię na owym ratusz

Gardzą

Gardzą nauką. Szczepan ostrzey bise
51. Przycinaiąc im: wy to serc y uszu
Nieobrzezanych głowy twardoszyie
Tarany wszturmie nowego fundufzu
Koscioła, wktorym iak Duch swięty żyie
Tak musię coraz barziey sprzeciwiacie,
Ale ku większey swey nagłowę ſtracie.
52. Prawe pogaństwo! kogo też Oycowie
Wasi z Prorokow nieprzesladowali
Gdy przyiście na swiat wswey Prorockiey mowie
Sprawiedliwego wam przepowiadali
Tego sędziego, co Chrystoboycowie
Piłatowiście na śmierć go wydali
53. Rzekł niezabijay Anioł znamienity
W Synay, á od was Chrystus iest zabity. *Dan: 9.*
54. Zato zgrzytali zębami nań żydzi,
55. A Szczepan Ducha świętego natchnienia
Pełen ztymsię im odzywa co widzi:
Widzę otwartę Niebo zobiawienia
Boskiego, awnim ten ktorymsię brzydzi
Niewierność wasza niechcąc y wspomnienia,
Ten na prawicy Bożey Syn człowieczy
Stoi na snkurs maiąc mię wswey pieczy.
56. To słysząc żydzi zatykali uszy
Iak na bluznierstwo z wielkiemi niesnaski
Wtym na Szczepana całysię gmin wzrusży,
Y nieczekaiąc Piłatowey łaski
Y sądu, niechcą dać go do katuszy,
57. Ale zhukami za miasto y wrzaski
Wypchnowszy, tam go ukamienowali,
Gdzie teraz wierny lud zań Boga chwali
Toiest przy zdroiu Cedron na dolinie *S. Beda. Andrich: apud Cornelium hic.*
Jozafatowey, gdzie kamieni siła
Y cudem ieden wielki kamień słynie,
Ze gdy kamienna burza obaliła
Na wznak Szczepana iakby wmiętkiey glinie,
Głowa zplecami wnimsię wyrazila.
Dalszy zstopami gdzie Marya z Janem
Stoiąc czyniła modły za Szczepanem,
Eudoxia też potym Cesarzowa
Tam wystawiła kościoł dość wspaniały,
Ktory te święte relikwije chowa
Choć ciało samo Rzym dla większey chwały
Ma przeniesione iako swiata głowa
Przytey koronie kościelne annały *Baronius an: 418:*
Swiadczą że smierci dzień dwudziesty grudnia
Y szosty, pora sądu do południa.
Potwarcy co nań rzucali kamienie
Przy nogach Saula ieszcze żydowina
Młodzieńca wtenczas złożyli odzienie,
A Saul przystawał nato iak wspomina
Text toż przy końcu Męczennik ziawienie
Pańskie miał znowu iakowa godzina
58. Smierci mu przyszła mowiąc: JEZU Panie
Przyim Ducha mego wostatnie skonanie.
59. A przytym znosząc kamienne pociski
Z gorętszą prożbą upadł na kolana
Za nieprzyiacioł przez swoie ucisski
Iak o trudnieyszą rzecz błagaiąc Pana:
Niemiey im za złe rzekł skonania bliski
Padł iak się rzekło *y forma wspomniana* *ibidem apud Corn:*
Swiadczy w kamieniu y tak zasnoł w Pannie
Oby y nam Bog dał takie skonanie!

ROZDZIAŁ VIII.

Rozpędzeni wierni z Jeruzalem procz Apostołow, za przesladowaniem żydow y Szawla. Filip Dyakon naucza w Samaryi, gdzie przyszli y Piotr z Janem Apostołowie od ktorych Symon czarownik gdy chce kupić Ducha Swiętego zgromiony, Filip od Anioła upomniony żeby nauczył y ochrzcił murzyna nie Apostoł bo Apostołowie zostali w Jeruzalem iak iest. v. 1.

1. STałosię wtenczas tam przesladowanie
Wielkie Chrzescian *bo na trzy tysiące* *Euseb: in Chron:*
Wiernych zabito innych uciekanie
Wswiat było, wiarę tym barziey krzewiące,
Procz Apostołow, *ktorych tam wytrwanie*
W Jerozolimie było gruntuiące
Zachwiany kościoł tym pierwszym attakiem,
Co oraz dalszych wnim tryumfow znakiem.
2. Mężowie zacni pogrzebli Szczepana
Za namowieniem ich Gamaliela *Lucianus de invent: S. Stephani.*
Ggy nieco była burza ta rozchwiana,
Ten ieden zradnych Panow Jzraela
Y znim gromada Chrześcian zebrana
Gdysię za sprawą Boską iuż ośmielą
Wzieli konduktem to męczeskie ciało
Ktore dzień y noc pod niebem leżało
Y do wsi bliskiey co Kafarmadla
Zwałosię tam ie wgrob ten Pan dla siebie
Przygotowany składa y pozwala
Dni siedymdziesiąt przy owym pogrzebie
Planktow y psalmow gdziesię potym zdala
Lud wierny schodził doznaiąc wpotrzebie
Każdy łask wielkich, zczasem w niepamięci
Ten skarb zagrzebion iak y inni święci.
Aż Gamaliel ziawił go sam święty
Lucyanowi polat polczwartasta
Kapłanu, y był do Syonu wzięty
Od Duchowieństwa Jeruzalem miasta
Zwonnoscią rayską grob był odemknięty.
Przydał Biskupow Jerych y Sebasta
Czy Samarya gdysię pompa ruszy
Y przeydzie, spadł im deszcz po długiey suszy.
3. A Szaweł wleciech rowiennik Szczepana
Po śmierci zaraz tego męczennika,
Gonił Chrześcian gdzie była zebrana
Znich święta schadzka iak od rozboynika
Od tego Szawła była rozegnana
Kogo poimał, wiązał niewolnika,
Y wlok związanych czymprędzey domiasta,
Wtrącaiąc wturmę czy mąż czy niewiasta.
4. A rozpędzeni inni Chrześcianie
Co domy role wprzod poprzedawali
Iak przeczuwaiąc że się niedostanie
Dobro ich żydom, tego odbiegali
U Apostolskich nog co wzieli zanie,
Idąc wolnieyſi w swiat opowiadali
Ewangelią, *bo do takiey pracy*
Naysposobnieysi są ubodzy tacy
5. Filip Dyakon Szczepana kolega
Gdy w Samaryi głosił Zbawiciela,
6. Ludsię do niego na kazanie zbiega
A on z nauką im żdrowia udziela
7. Chorym kalekom co kogo dolega
8. Y opętanych, wszystkich rozwesela.
9. Y radość była wielka tego miasta
Ktoresię potym nazwało Sebasta. *Cornelius*
Był tam Czarownik cosię zwał Symonem,
Ten po Chrystusie pierwszym heretykiem *S. Aug: lib: de Hæres: Cap: 1.*
Stawiłsię iakby on krzyżowym zgonem
Zszedł w Jeruzalem, tamże y ięzykiem

Ogniſtym błysnoł, zwiękſzym chwały tronem
Wſzedł w Samaryą ſwiata panownikiem,
Iako Bog Ociec z żoną zktorey ſpłodził Irenæus.l.1.c.20
Aniołow nim ſwiat ſtworzył, tak lud zwodził.
10. Lud wſzyſtek wierzył gdy na jego czary
11. Patrzył y głoſił że w nim ieſt znak Boży.
12. A gdy nauczał Filip prawey wiary
Y fałſze iego iasniey im przełoży
Z prawemi cudy, nawracał bez miary
13. Lud do Chryſtusa, onſię też ułoży
Symon czarownik do chrztu y pokuty
Choć wsercu tymże iadem był otruty Aug: Greg: apud Corn:
14. Apoſtołowie ſłyſząc w Jeruzalem,
Ze Samarya zwiarą ſłowo Boże
Przyieła pierwſzym niebawiącſię żalem
Tam Piotra z Janem wyſłali: *Tu może* Caietanus apud Corn:
Heretyk mowić comu niepochwalem
Ze Piotr poſłány więc go nieprzełożę
Nad cały kościoł wſzak y zdziećmi razem
Zona ſzle męża prożbą nierozkazem.
15. Gdy pełnomocni tam przyſzli poſłowie
Od nabożeńſtwa miſſyą zaczeli
16. Modlącſię za lud ażeby przy ſłowie
Bożym y pochrzcie ktorzy go przyieli
Wjmie Jezusa, toieſt iak wswey mowie
Pan chrzeſt zalecił oczym roſkaz wzieli Mat:28.v.19
Ducha ſwiętego wogniſtym ięzyku,
Wzioł każdy iak więc inni w wieczerniku.
17. Y takſię ſtało przez ich rąk ściągnienie
To bierzmowanie umacniało w wierze Bellarminus de Sacram:
18. *A że za ſwoie Symon nawrocenie*
Znać że nieſzczere wtym znaku niebierze
Ducha ſwiętego iak wdrugich ziawienie
Cudowne widział, dufał ſwey ofierze
19. Daiąc pieniądze: niech mam prawi taki
Dar rąk ściągnienia z cudownemi znaki.
20. A Piotr rzekł: iemu pieniądzeć na zgubę
Twoie niech będą, że taxuieſz dary
Boſkie Duchowne y znich chceſz mieć chlubę
Znać ztego ſłowa że krzywe bez miary
Nieproſte ſerce y Bogu nielube
Maſz co narabia obłudą y czary,
21. Proś Boga czyniąc akt ſzczerey pokuty
22. Boś widzę żołcią diabelſką otruty.
24. A on rzekł: proſcieſz y wy zamnie Boga
Abyſię mi tak iak mówiſz nieſtało.
Y to rzekł chytrze iak poczwara ſroga
25. Bo gdyſię odeyść Apoſtołom zdało
Do Jeruzalem,zkąd *Piotrowi droga* S. Clemens.l.6:conſt: c.7.
Przypadła do włoch,tam zwodził niemało,
Latał, Nerogo liczył miedzy Bogi, Euseb: l.2. Hiſt:c.13.
Spadł, gdy Piotr żegnał, złamał karky nogi.
Ten w Symonij Symon był Ezawa Gen: 25.v.33.
Prawy potomek, ktory dla iedzenia
Pierworodnego targ uczynił prawa,
Także Gezego co za cud zleczenia 4. Reg: 5.v.20.
Dar Naâmana przyioł, takaż ſprawa
Tych co duchownych darow nagrodzenia
Chcą chyba trudy lub koſzt xiędzu żeby
Płacić nie ſame mſze, ſluby, pogrzeby.
26. Gdy Samaryi rożne okolice
Wierni znauką ſwoią obchodzili
Przekładaiąc im wiary taiemnice
Anioł Filippa *znać że ranney chwili*
Wzbudził: wſtańieno idź do poprzecznice
Ku południowi gdzieſię droga chyli.
Od Jeruzalem, aż do Gazy nowey
Podkaſz Eunucha Murzyńſkiev krolowey.
27. Idzie, ten iedzie, ktory był w kosciele
Jerozolimſkim *zoddaniem ofiary*
Swey Panu Bogu; takich było wiele
Z Pogan, co chociaſz niezupełney wiary
Starozakonney wyznawali ſmiele
Tam Tworcę ſwiata oddaiąc mu dary Hugo apud Corn
Łaſk też doznaiąc iak Jzraelici,
Ci nowowierni zwani Prozelici: S. Hier:ep:103. ad Paulinum
28. *Taki był y ten murzyn Prozelita*
Ktory na wozie gdy Jzaiaſza Jsa: 53. v. 7.
Proroctwo męki Chryſtusowey czyta,
29. Anioł Filippu znowuſię nadgłaſza:
30. Przyſtąp do niego; przyſtąpił y pyta:
31. Wieſz okim czytaſz, á ten go zapraſza
Do ſiebie na woz, mowiąc czy o ſobie?
Piſał to Prorok czy inney osobie?
35. Więc zaczął Filip wowym poſiedzeniu
Rzecz o Chryſtuſie przekładać mu całą
O zmartwychwſtaniu y wniebo wſtąpieniu
Po ſwoiey męce *iako wieść niemałą*
Słyſzał y w miescie przytym nawiedzeniu
Domu Bożego takoż wielką chwałą
Wſławilſię Chryſtus z cudotworney mocy
Wczym go y przedtym ſławili Prorocy.
36. Iadą tak mile *rospusciwſzy wodze*
Swiętym rozmowom gdy y Chrzeſt wspomina
Filip potrzebny, aż ſtrumień przy drodze
Coſię y dotąd zowie: zdroy Murzyna
Cudy ſłynący, rospalony ſrodze S. Hier in Andrich:
Słowy Filippa murzyn upomina:
Oto y woda ktoż mi chrztu zabroni,
37. Y nauczyciel natoſię nakłoni
Mowiąc: ieżeli wierzyſz ſercem całym,
Toieſt com mowił, tenſię też ułoży
Wzbudzonym wiary aktem doſkonałym:
Wierze że Jezus Chryſtus ieſt Syn Boży
Y co wpodaniu jego ieſt niemałym
38. *Wſzyſtko przymuię* y kazał wpodroży
Stanąć woźnicy, á z ſiadſzy ochrzczony
Tam był na dulzy murzyn *wybielony.*
39 Natych miaſt Anioł Filippa mu bierze
Swą niewidomą mocą y przenieſię
40. Aż w Azot miaſto, A ten barziey w wierze
Ieſt umocniony kiedy *dziwuieſie*
Ze przewodnika iak zniebawtey mierze
Bog mu obdarzył wblędnym intereſie
Zbawienia ſwego, wesoł do krainy
Swey zawiozł wiarę gdzie dziś Abiſſyny. Corn:ad v.27.

ROZDZIAŁ IX.

Nawrocenie Pawła cudowne ochrzczenie y dyspu-ty z żydami w Damaſzku, aż w koſzu ſpuſzczony przez mur uſzedł do Jeruzalem ztamtąd do Tarsu, Swięty Piotr w Lidzie ſlepego Eneaſza uzdrowił y w Joppen Tabitę umarłą wſkrzeſił.

1. SZawel liſt wziowſzy od Arcykapłana
Biegł do Damaſzku zatymże rozkazem
2. Aby odżydow tam mu pomoc dana
Była w imaniu choćby wſzyſtkich razem
Chrzescian y wmoc podaniu tyrana
Ktoryby na nich ogniem y żelazem
Naſtapił pędząc czy mąż czy niewiaſta
Wſzyſtkich do ſwego Jeruzalem miaſta.
3. Wtym pod Damaſzkiem blaſk Szawła otoczy

Wsamo południe iasnieyſzy odſłońca
Przerazi ſerce á nietylko oczy,
4. Rzuci o ziemie iak piorunem gońca,
A miaſto grzmotu tym głosem zamroczy
Zbijaiąc iego błąd od złego końca:
Czemu mie Szawle! Szawle prześladuieſz!
A zgubę ſobie ſamemu gotuieſz.
5. Ktożeś ieſt Panie, rzekł nato ziawienie
Szaweł pod ten czas Pan muſię obiawił,
Lecz go niepoznał *znać przez uwielbienie*
Ciała Pańſkiego wiakim ſię mu ſtawił
Cmiąc y południe, że y przemienienie
Na gorze Tabor ktorymſię więc wſławił
Celował wtenczas ozdobami ſwemi
Na tronie chwały, iak niebo od ziemi
Y rzekł: jam Jezus co mię przeſladuieſz!
Przeciwko bodzca wierzgać trudno tobie.
Przenikaiących nauk nieprzymuieſz
Y oswiecenia pierwſze tłumiſz wsobie
Iam twoy Zbawiciel, á ty mnie gotuieſz
Drugą ſmierć wcząkach znayże mie wozdobie
Takiey iasnosci, ktorą teraz ciebie
Oswiecam barziey niż ſłońce na niebie.
6. Aż Paweł drzący rzeknie wpodziwieniu
Pokutnym: Panie coż chceſz abym czynił.
A tuſię przypatrz iego przemienieniu
Zwilka w baranka, żeſię wprzod obwinił
Iako wielkiego grzeſznika wtym drżeniu,
Potym zupełną oſiarę uczynił,
Bogu ku ſwemu uſprawiedliwieniu
Oddaiąc ſiebie na wſzelkie przygody
Aby nagrodził poczynione ſzkody.
7. Pan rzekł wſtań, á idź do miaſta, tam ciebie
Nauczą co maſz czynić nazbawienie.
Nieuczył go ſam ale wtey potrzebie
Posłał do ludzi ktorym to zlecenie S. Beru: ferm: de
Było nauki, takci nawet w Niebie Conv: Pauli:
Iedni oddrugich bioro oswiecenie
Dla rządnych poſług nie zawſze od Boga
Samego dlanich ta bywa przeſtroga.
Słudzy też Pawła od ziemi powſtali
Iak znikła ſwiatłość. *ktora nie tak ſrodze*
Ich oſlepiła by ſwiadectwo dali
Ziawieniu temu coſię ſtało wdrodze
Chociaż niewidząc, lecz ſmiało wyznali
8. Ze głos ſłyſzeli zatym Pawła wodze
Ktòry był olsnoł wiedli do Damaſzku.
Wiernıſię cieſząc myſlą á tuś ptaſzku!
9. Siedział tam trzy dni iak wciemnym więzieniu
Nie iadł y niepił *tym czasem ogłaſza*
Z ſwemi ſwiadkami co muſię wziawieniu
10. *Zdarzyło widzieć.* Aż Ananiaſza
Iednego zuczniow wezwał po imieniu
Pan Jezus weśnie, tenſię niewypraſza:
Owo ja Panie, Panſię mu ukaże
Wowym ziawieniu y tomu roſkaże
11. Wſtańżeno teraz á idź na ulice
Coſię zwie proſtą, ſzukay w domu Judy
Szawła imieniem, z Tarsu ma rodzice,
Otoſię modli ſzczerze bez obłudy
12. Już nawrócony. A Szaweł zrzenice
Maiąc zacmione podczas owey nudy
Toż widział *w duchu* że wſzedł Anania
Sciągnoł nań ręce y ſlepota mija.
13. A zaś na rozkaz Chryſtusow mąż ſwięty
Rzekł wprzody: Panie ſłyſzałem od wielu
Ze to ten Szaweł naybardziey zawzięty
Na nas ze wſzyſtkich żydow w Jzraelu
14. Y tu przyiechał maiąc roſkaz wzięty
Od xiążąt ludu nie innego celu
Impetow ſwoich ſzukaiąc iak zguby
Nas co z imienia twego chcemy chluby.
15. Pan rzekł: idź bo to wybrane naczynie,
By imie moie noſił przed narody
Kròlmi y ſyny Judzkiemi wyznane
16. Jak wielkie krzywdy znoſić y przygody
On będzie dla mnie iemu zgotowane,
Za osobliwſze łaſki mey dowody
Ja przez natchnienia wſzyſtko mu ukaże
Tym czasem tobie iść do niego każe
17. Szedł Ananiaſz y także znatchnienia
Bożego wſzedſzy wdom ſlepemu rzecze
Sciągnowſzy ręce nań tak go wymienia:
Bracie moy Szawle Pan Jezus niech zwlecze
Zasłonęć zoczu bo dla uzdrowienia
Twego mnie zesłał maiąc o cię piecze,
Ktòryć ſię wdrodzę wieſz ſam iak obiawił
Zeby cię przezchzzeſt duchem ſwym naprawił.
18. Natych miaſt bielmo zoczu iego ſpadło
Iak rybie łuſki y on ſam ochrzczony,
Zkrwawego męża ſtałſię iak zwierciadło
Widzenia ſwego, z Szawła przemieniony
W Pawła przytym Chrzcie comu też wygadło
To imie dziwne ktorym do tąd ſłynie S. Ambr: ferm: 13.
Ze wnim imienia Jezus ieſt naczynie.
19. Poſiliwſzyſię gdy kila dni ſtrawił
20. Paweł zwiernemi w Każdey ſynagodze
Tamże Jezusa Synem Bożym ſławił
Opowiadaiąc *iako mu nadrodze*
Wdziwney iasnosci z niebaſię obiawił.
21. Dziwowaliſię żydzi temu ſrodze
Znaiąc Chrzescian pierwey przeſladowcę
Zeſię przemienił iakby zwilka wowcę.
22. A on tym żwawſze wiodł zniemi dysputy
Przywodząc zpisma Swiętego wyroki
O przysciu Pańſkim, im barziey otruty
Był ich wprzod błędem, Cytował Proroki
Zducha ſwiętego wiele do pokuty
Nawrocił żydow, á zaiadłe ſmoki
Przerażał hańbą w dowodach zprzymusem
Nauk, że Jezus ieſt prawym Chryſtusem.
23. A po dniach wielu zebraliſię żydzi
Co ich w Damaſzku y złożyli radę
By ſtracić Szawła iakſię komu widzi
24. A Szaweł otym wiedząc na ich zdradę
Miał wſzędzie oko, *y zich rady ſzydzi*
Ze w bramach warty y podomach wzwiade
Onim czynili przed krolem Aretą 2. Cor: 11. v. 32.
Iak zbiega złą go udaiąc zaletą,
Iakoby przeciw niemu do rokoſzu
25. *Zydow pobudzał* aż przez mieyſkie mury
Połnocney chwili ſpuscili go w koſzu
Wierni uczniowie wziowſzy go na ſznury,
Ze zdrowo uſzedł y warta w aproſzu
Nieuſłyſzała chociaſz piały kury,
Płoſząc iak niegdy Piotrowe zaprzenie
Pawła zboiaźni aż wkoſz zapędzenie.
26. Zaraz powròcił uſzedſzy pogoni
Do Jeruzalem z innemi uczniami
Tam chciałſię łączyć, alić każdy ſtroni
Odniego, wiedząc że z Chrzescianami
Niedawno walczył, *y wtak wiele koni*

Biegł

Biegł do Damaſzku aby ich więźniami
Ztamtąd przywodził znać że o tym mało
Słyſzeli albo nic, coſię znim ſtało
27. Ażſię znich ieden Barnabas osmiela
Iako znaiomy ba y poufały *Curnelius hic*
Wspoł uczeń niegdy u Gamaliela
W żydowſkiey ſzkole gdy przypadek cały
Opowiedział mu, on iak przyiaciela
Iuż wiernieyſzego godnego czci chwały
Do Apoſtołow przywiodł, opowiedział
Wſzyſtko, czegoſię od niego dowiedział,
28. Y na wolności razem z Apoſtoły
29. Był w Jeruzalem Pogany y Greki
Woiuiąc w ſłowach y z żydami ſpoły
30. Gdy mu ſmierć knuią aż go w kray daleki
Do Cezarei, Tarsu, gdzie wesoły
W duchu lud wierny ſzlą bracia z opieki
Nad iego życiem, *by ie uprowadził*
Iaką ucieczkę y Pan Jezus radził. *Mat: 10. v. 23.*
31. Spokoyny kosciol zaczoł być w Judei
Od pierwſzey burży posmierci Szczepana,
Y w Samaryi także w Galilei,
Tego przyczyna ieſt z Tertuliana *Tert. L: Apol: c. 5.*
Ze wtenczas ſława Chryſtusowych dziei
Doſzła Nerona kazał aby dana
Cześć Boſka była wſzędy Chryſtusowi
Y pokoy jego wiernemu ludowi.
32. Gdy Piotr obchodził wiernych w Judzkim kraiu
Przyſzedł do ludzi także ſwiątobliwych
W Lidzie miaſteczku *iakiego zwyczaiu*
Wzor ieſt w wizytach Paſterzow gorliwych
33. Tamſię mu chory trafił na przełaiu
Człek Paralityk w bolach dokuczliwych.
34. Piotr: Eneaſzu, rzekł niech ci da zdrowie
Pan Jezus, á ten wſtał zdrow przytym ſłowie.
35. Gdy ſława tego cudu tam naraſta
Y iaki taki o nim ſię rospyta
36. Przyſzli poſłowie zpobliżſzego miaſta
Ioppem zwanego gdzie była Tabita
37. Umarła wtenczas pobożna niewiaſta
38. Wzywaiąc Piotra aboś tam zawita?
39. Idzie Apoſtoł, y wſzedł gdzie leżało
Wśrzod wieczernika tey umarłey ciało.
Obſtąpiły go wdowy y ſieroty
Pokazuią mu zpłaczem ſwe odzienia
Ktòre im ſzyła Tabita z ſzczodroty
Rozdaiąc dla ich nędzy opatrzenia.
40. Piotr im na uſtąp kazał iść y poty
Modliłſię klęcząc aż do iey wzbudzenia
Rzekł: wſtań Tabito, ta otworzy oczy,
Wſtaie iak zesnu, *y z truny wyſkoczy.*
Bo też Tabita Dorkas czyli ſarna *S. Heron: Chriſoſt: apud Corn:*
Zjmienia znaczy, niekoza to dzika,
Ale owieczka y posmierci karna
Na głos Paſterza Piotra namieſtnika
Chryſtusowego, y żywność niemarna
43. *Zniey na ubogich.* Lecz tam u ſkurnika
Wołał Piotr ſtanąć w Joppen *niż u Pani*
Tey, choć tak hoyney na ubogich tani

ROZDZIAŁ X.

Zobiawienia y rozkazu Anielſkiego ſetnik w Cezarei posyła po Piotra do Joppen á ten miał ziawienie naczynia z Nieba ſobie ſpuſzczonego pełnego gadzin y rożnych żywiołow z roſkazem: biy a iedz, y gdy Piotr przybył do Cezarei daiąc naukę poganom, nim ie pochrzcił Duch Swięty ſpadł na nie.

1. BYł w Cesarei Mieście Paleſtyny
2. Mąż pobożnością korneliuſz ſławny
Y jałmużnami y cnotą bez winy
Setnik w tamecznym garnizonie dawny
3. Ten niby trzeciey z południa godziny
Miał w domu ſwoim widok z Nieba iawny,
Pokazał muſię Anioł y do uſzu
Rzekł: pomagayci Bog Korneliuſzu.
4. A on odpowie: czegoż chceſz Moy Panie
Anioł rzekł: twoie modlitwy iałmużny,
Weſzły przed Bogiem, że ma ſwoy wzgląg nanie
Y ieſt ci zato Pan wnadgrodzie dłużny
5. Wezwiż Symona Piotra, co mieſzkanie
6. Ma u ſkurnika w Joppen gdzie podłużny
Na brzegu morſkim koniec miaſta leży,
On cię nauczy coć czynić należy.
7. Tak czyni Setnik po owym widzeniu
Posłał do Joppen dwu ſług y żołnierza
Bogoboynego. Nazaiutrz właknieniu
9. Piotr był gdy ſłońce do południa zmierza,
11. Aliści znagła widzi wzachwyceniu
12. Naczynie z Nieba pełne ptaſtwa zwierza
Y gadzin wſzelkich ſpuſzczone z obrusem
13. Po czterech rogach, y głos iak z przymusem
Wſtań Pietrze biy to na kuchnią dla ſiebie
14. A Piotr odpowie: broń mię tego Panie
Zeby ia miał ieść y wgłodney potrzedie
Wſzyſtko bez braku. Przyda nań wołanie:
15. Co Bog oczyścił, tego ty iak w chlebie
16. Niemaſz brakować. Trzykroć rozkazanie
To powtorzone, zatym w Niebo wzięte
Naczynie znikło y widzenie ſwięte.
17. Gdy nadtym duma Piotr, alić poſłowie
Staną przed domem od Korneliuſza
18. Pytaiąc czy tu Symon coſię zowie
Piotrem gospodę ma? A Piotra wzruſza
19. Duch ſwięty mówiąc: oto trzey mężowie
Którychſię twoia niech nielęka duſza
20. Idź zniemi bom ja posłał ich do ciebie
Zebyś im radził w zbawienney potrzebie.
21. Piotr wyſzedł do nich, nieznaiomych wita,
Kogoby w domu tym potrzebowali
Oraz dla iakiey przyczyny ich pyta,
22, A oni z ſiebie racyą mu dali:
Setnik naſz prawi, co go znakomita
Sama pobożność przed wſzytkiemi chwali
Miał od Anioła ſwego upomnienie,
Abycię wezwał ſobie na zbawienie.
23. Więc zaproſzeni wdom mile przyięci
Tam odpoczeli. Nazaiutrz zochotą
Ztąd ſię wybrali owi goście ſwięci,
Na mil pietnaście iazdą czy piechotą
Z Piotrem y kilu uczniow zdobrey chęci,
Poſzło na pomoc apoſtolſką cnotą
24. Znacznieyſzych, wdrugi dzień do Cezarei
Przyſzli kędy ich czekano w nadziei.
Tam z przyiaciołmi Korneliuſz ſwemi
Czekaiąc Piotra iak z Nieba Anioła
25. Upadł mu do nog, Piotr go wzniosł odziemi
26. Mówiąc y jam człek iak y każdy zgoła.
Wſzedł znim do domu z kolegi wiernemi
27. A widząc wielu ſtoiących do koła
Godnieyſzych z pogan Piotrſię zniemi wita:
Czegoby chcieli ponim mile pyta:
28. Wieciez iaki wſtręt od was maią żydzi
Amnie obiawił Bog że niemaſz braku

Wtych, wktòrych cnotę y niewinność widzi,
Y przydał w iakim miał widzenie znaku.
29. Przetoſię wami duſza ma niebrzydzi,
Pytam was tylko pocoście rybaku
Mnie przyść Panowie kazali doſiebie
Niech wiem w iakiyem wezwany potrzebie?
30. Korneliuſz rzekł gdy drudzy milczeli:
Czwarty dzień temu otey prawie porze,
Kiedymſię modlił, ſtanoł przymnie wbieli
Mąż iasny znać że Anioł po ſplendorze
31. Poſtaci jego y rzekł mi: Korneli?
Wyſłuchane ſą modlitwy w ferworze
32. Twe y iałmużny, poſliy ſłużebnika
Po Piotra co ieſt w Joppen u ſkurnika.
34. Teraz że wſzyscy ktòrzy wtey gromadzie
Stoim przed tobą czekamy nauki
Twey przyrzekaiąc, że natwoley radzie
Chętnie przeſtaniem bez żadney przynuki.
35. Piotr rzekł: teraz wiem że moy niebył wzdradzie
Widok, iak indzi bywa z biesa ſztuki,
Bog niebrakuie takich pospolicie
36. Wkażdym narodżie ktòrych dobre życie:
Słowo Bog zeſłał ſynom Jzraela
Zwiaſtuiąc pokoy im przez Jezu Chryſta,
37. Co wſzyſtkich Panem toż ſię wam udziela
Słowo którego pewność oczywiſta
Wcałey Judei od czasow Chrzciciela
Jana iak uczył ludzi ten Baptyſta
38. Sławiąc Jezusa z Nazaretu rodem
Ktorego większym Bog wſławił dowodem,
Ze Synem ſwoim z Nieba go ogłoſił,
Ile był Bogiem iak ſłowo przedwieczne,
Y Duchem świętym ktorymſię unoſił
Nadnim w poſtaci ptaka, iak ſtateczne
Otym ſwiadectwo, ktoby onie proſil
Zludu uſłyszy wyznanie bespieczne.
Tak namaſzczony Jezus Duchem świętym
Y mocą Boſką w zbawieniu zaczętym:
Obchodził zatym wſzyſtkie kraie Judzkie
Dobrze im czyniąc na zbawienie wſzędzie
Wypędzał czarty, y niemocy ludzkie
Cudownie leczył y nauczał w błędzie
39. *Upor Faruzow* á oni nieludzkie
Zemſty nań knuiąc w ſwoim go urzędzie
40 Na krzyż wprawili, aż go od zabicia
Bog trzeciego dnia przywròcił do życia.
41. Ziawilſię nieraz bo przez dni czterdzieści
Niewſzyſtkim ludziom nim wſtąpił do Nieba,
Ale nam uczniom od ktòrych te wieści
Niepłonne macie, y wierzyć nam trzeba
Zwłaſzcza tey krótkiey kazań naſzych treści.
Bośmy znim iedli nieraz ſztukę chleba
Y pili potym iak ożył y wſzędzie
42. Kazał nam głośić że ſwiat ſądzić będzie
43. Iemu ſwiadectwo, daią y Prorocy
Co ich czytamy o ludzkim zbawieniu,
Y nam udzielił Jezus ſwoiey mocy
Byśmy pomogli grzechow odpuſzczeniu
Pokutuiącym, y kto tey pomocy
Wierzy y duſa w Jezusa Jmieniu.
44. Ledwo Piotr kończy produkt ſwòy zaczęty,
Spadł w ogniu z Nieba na wſzyſtkich Duch ſwięty
45. Aż ſię dziwili Piotrowi uczniowie
Ze y na pogan zeſłanieſię ſtało
46. Ducha ſwiętego, gdy ich ſłyſzą w mowie
Rożnych języków iako wſzyscy ſmiało
Wielbili Boga ci Neofitowie (chciało,
47. Wtymſię Piotrowi wſzyſtkich chrzcić za-
Y rzecze ktoż nam bronić będzie wody
Zaczniemy odtych chrzcić wſzytkie narody:
48. Y kazał wſzytkich pochrzcić w jmie Pańſkie
Toieſt iak Pan naſz o chrzcie przykazanie Mat. 28. v. 19.
Dał, kiedy wſzytkie narody pogańſkie
Kazał chrzcić Osob czyniąc mianowanie
Trzech w iednym Bogu iakſię chrześciańſkie
Chrzty odprawuią. Nowi Chrześcianie
Proſili Piotra by znie mi zabawił
Kila dni dłużey Chryſtusa im ſławił.

ROZDZIAŁ XI.

Piotr w Jeruzalem braci widzenie ſwoie y ſetnika rozpowiedz ici zatym wyſłali Barnabę do Antyochij ktory ſobie z Tarsu przybrał Pawła y tam wierni zaczeliſię zwać chrzescianie Agabus głod prorokował.

1. DOwiedzieliſię y bracia w Judei
Ze ſłowo Boże przyimuią poganie
2. Do Jeruzalem gdy Piotr z Cesarei
Powrócił, aż nań wſzczełoſię ſzemranie
A od tych zwłaſzcza co małey nadziei
3. Z żydow, że iadał z pogany w mieſzkanie
4. Ich wchodził. A on im ſwoie widzenie
Przełożył y to z pogany iedzenie.
18. Co ſłyſząc wſzyscy uwielbili Pana
Ze y poganom z chrztem na żywot wieczny
19. Dał dar pokuty, coſię zaś Szczepana
Smiercią rozpierzchli na okrąg tameczny,
Mijali pogan, tylko żydom dana
20. Odnich nauka. Niektòrzy bespieczny
Przyſtęp do Grekow ſobie uczynili
21. W Antyochij wiele nawròcili.
22. Co ſłyſząc kościoł w Jeruzalem *zmocy*
Y nauk Piotra wyſłał tam Barnabę,
25. Ten ſobie z Tarsu Pawła do pomocy
Wezwawſzy przybył y czynił nieſłabę
27. Swoim pośiłki. Przyſzli y Prorocy
28. Niektòrzy z wiernych. Iednego Agabę
Duch ſwięty natchnoł że im głod niemały
Wkròtce rokował prawie na ſwiat cały.
29. Aż bracia wierni coſię chrześciany
W Antyochij wtenczas zwać zaczeli,
Skład uczynili na przepowiedziany
Głod, y tak bracią ſtarſzą wspomoc chcieli
30. W Jerozolimie, z czym od nich wyſłany
Paweł z Barnabą że nie zapomnieli
Wnowym nazwiſku braterſkiey doſiebie
Przyiaźni ſłużyć w zaiemney potrzebie.

ROZDZIAŁ XII.

Po zabiciu Jakuba, Piotr wzięty w więzienie Heroda, ale od Anioła wybawiony, á Herod od robactwa roztoczony.

1. POtenczas Herod krol wyſłał żołnierzy
Niewolić wiernych Janowego brata
2. Sciąwſzy Jakuba *ktoregoſię ſzerzy*
Szczepieniem wiara Hiſzpańſkiego ſwiata
Gdzie nieuſtannie lud w Chryſtusa wierzy.
3. A uwazaiąc ten tyran wart kata
Ze ſię podoba żydom tryb takowy,
Kazał czym prędzey wziąć Piotra w okowy.
Wtenczas

Wtenczas przypadło wielkonocne święto
Kiedy u żydow miasto uwolnienia
Więźnia z niewoli, Piotra w więzy wzięto
4. Przydawszy warte ktorasię odmienia
Z ludzi szesnastu y wtarass zamknięto
Według głupiego swego rozumienia
Zeby nieuszedł iako pierwszym cudem,
Y miał po świętach sąd ponieść przed ludem.
5. A wtym modlitwy całego kościoła
Były za Piotra aby go Bog zmocy
Zydow wybawił. *Iaki taki woła*
Zwiernych podnosząc w Niebo głos sierocy
Aż Pan Bog zesłał do więźnia Anioła
6. Na uwolnienie teyże samey nocy,
Kiedy na zaiutrz miał być wywiedziony
Do ludu, á Piotr snem twardym zmorzony
Wedwa łańcuchy będąc okowany
Spał wśrzeń wtenczas pod strażą dwu ludzi,
7. Gdy Anioł z Nieba wiasności zesłany
Stanowszy wiedzwie trąci go y budzi:
Wstań rychło! tensię porwie,aż kaydany
Zniego opadły że go nic nietrudzi,
8. Y rzekł mu Anioł: podwiąż femorały
Weź suknią nasię y idź zemną śmiały
9. Piotr szedł iak weśnie. Miną dwie strażnice
10. Idąc przedmieściem gdzie żelazna brama
Wiedzie do miasta od owey ciemnice
W pałacu krola, aż na weyście sama
Imsię otwarza, przeszli dwie ulice
Y zniknął Anioł gdzie iuż żadna tama
11. Piotru niebyła. Ten doznaiąc cudu
Rzekł: Pan mię wyrwał zrąk krola y ludu.
12. A uważaiąc wnocy szedł do domu
Maryi Matki Marka, kędy wiele
Zeszłosię wiernych zowego pogromu
Całą noc modły czyniąc wtym kościele.
13. Piotr zakołace: otworzcietam? komu?
Rode odzwierna pyta nie tak śmiele
14. Gdysię powtornie ozwał, ta poznaie
Zgłosu y drugim wprzod onim znać daie.
15. Rzekną: szaleiesz, ona toż powtarza
Ze Piotr kołace y serca nietraci,
A oni mowią chybasię to zdarza
Ze Anioł wiego tu przyszedł postaci.
16. *Aż go poznali gdy mu dom otwarza.*
17. Piotr ręką skinął: oznaymiycie braci
Y Iakubowi, rzecze do nich zcicha
Ze mię wybawił Bog iak pierwy zlicha.
Y poszedł indzi, *toiest gdy powiedział*
Im te rzecz całą. Wyszedł z Jeruzalem
Gdzie na biskupstwie wiernych Iakob siedział
Mnieyszy, brat Pański, á Piotr zwiernych żalem
Odszedszy od nich dobrze bowiem wiedział
Wtym wolą Boską od ktorey y calem
Niechciał uchybić, do Antyochij
Zprzepowiedaniem szedł ewangelij
Ztamtąd do Rzymu Biskupią stolicę S. Hier: l. de script: Ecel:
Po siedmiu leciech przeniosł rządy świata
Chrześciańskiego przez Boską prawicę S. Leo ser: de Apost:
W niey utrzymuiąc przezył długie lata,
Po śmierci maiąc aż dotąd dziedzice & c apud Corn: hic.
Ktorych nieprzerwie sukcessyi strata
Wprzeciągu swoim, iaksię zrosły Rzymskie
Oćowy Piotra y Jerozolimskie.
To przerwa textu cosię z Piotrem stało
Po uwolnieniu zwięzow Herodowych,
19. Ze krol na zaiutrz gdysię rozedniało
Rozkazał nasmierć wieść żołnierzy owych
Co Piotra strzegli. *A gdy przypadało*
Święto Cesarskie znać Klaudyuszowych
Rzadow zaczętych wyiachał z Judei
Herod, y tryumf czynił w Cesarei: Jos: l. ant: 19. c. &c
20. Tam mu uraza z Tyru y Sydonu
Przytrafiłasię słysząc *że te miasta*
Dały usiebie Piotrowi Symonu Baronius apud Corn.
Mieysce, y iego tam wiara narasta.
Aż gdy przysłali tam posłow do tronu
Zieduał im przystęp Podkomorzy Blasta
Y tak uśmierzył gniew w krolu Herodzie
Ze im dać iesżcze przyrzekł chleba wgłodzie.
21. Wdzień naznaczony zebrałsię lud mnogi
Tam w Cezarei przed pałac Heroda,
Wyszedł krol do nich paludament drogi
Wdziawszy z koroną gdy służy pogoda
Błysnął na łoży, widząc lud podnogi
Scielącymusię chwały sobie doda
22. Pyszną przemową, aż pochlebstwo rzecze
Bog do nas mowi nie usta człowiecze.
23 Ukochałsię wtey czci humor pogański
Y gdy ta pycha miary win dobiera
Ażsię ukazał przynim Anioł Pański
Y tak uderzył weń że wnet umiera
Y spada ztronu swego trup tyrański,
A wszawe iego robactwo dożera.
O pyszni ludzie co idziecie wparze
Z Bogiem pomniycie żeście tacy wszarze
24. A słowo Boże bardzieysię krzewiło,
25. Tam za przybyciem Pawła y Barnaby,
Od Jeruzalem, gdysię ich spełniło
Posługowanie, *o ktorym trzebaby* Cornelius hic
Mniemać że to ich przeniesienie było
Iałmużn z kollekty przysługi niesłaby
Dowod do ktorych w pomoc Apostołow
Przydano Marka *iak lwa zparą wołow.*

ROZDZIAŁ XIII.

Pawła z Barnabą kazał Duch Swięty wysłać do narodow, Bariezu czarownika Paweł slepotą skarał, á Prokonsula w Salaminie nawrocił do wiary W Antyochij Pizydyiskiey w Synagodze gdy żydzi gardzą opowiadaniem Chrystusa, do narodow obrocilisię ci Apostołowie.

1. GDysię zebrało uczniow Pańskich wiele
W Antyochij Piotrowey stolicy
Inni Prorocy y nauczyciele
Ludu o wszelkiey wiary taiemnicy
Barnab y Symon *nie ten co wkościele*
Apostoł ale inny czarnolicy
Czarny nazwany z Lucyą Cyrenem
Paweł z krolewskim krewnym Manachenem,
2. Y innych wielu ktorzy gdysię bawią
W poście w modlitwie służbą Pana Boga
Aż im cudowne głosysię obiawią
Z Ducha świętego y wnich ta przestroga:
Wyłączcie Pawła z Barnabą niech sławią
Mnie wdalszych kraiach gdzie ich czeka droga
Bo na poselstwo to godni wybrania
Według pierwszego swego powołania.
3 Zatym modlącsię y poszcząc starszyna
Sciągneli ręce swoie na ich głowy,
Z błogosławieństwem, każdy iako syna
Ociec wyprawił znauką wkray nowy
4. Gdzie Seleucya, Cypr y Salamina
5. Po synagogach ięzykiem, y słowy

 Ducha

Ducha ſwiętego żydow ci Prorocy
Uczyli maiąc Marka do pomocy.
6. Gdy te insułę całą zluſtrowali
Przyſzli do Pafu miaſta, tam Proroka
Lecz fałſzywego u żydow zaſtali
Coſię Bar Jezu zwał, cuda dla oka
Czyniąc czarownik, przeto goteż zwali
Elimą mędrcem, wczym chwała wysoka,
7. Bo mu Prokonsul Rzymſki czy ſtaroſta
Sergiuſz Paweł zacny wierzył z proſta.
Gdy ten Pan przyzwał Swiętych Apoſtołow,
Y żądał od nich ſłyſzeć ſłowo Boże
8. Czarownik przerwać ſtarałſię ten połow
Y gdy odradza ſtaroscie iak może,
Y czary ſwemi iak za złoto ołow
Udaie ſwą rzecz y ciernia za roże,
9. A zatym widząc tak obludne w ſtręty
Ewangelij rzekł mu Paweł ſwięty:
10. O pełen fałſzu y ſzkodliwey zdrady
Synu diabelſki y nieprzyiacielu
Sprawiedliwości co przewracaſz ſlady
Proſtych drog Pańſkich, á niemaſz na celu
Iſtotney prawdy y dowodney rady
O zawitanym na świat Zbawicielu,
11. Więc ręka iego niech ſlepotą ciebie
Tknie żebyś ſłońca niewidział na niebię.
Alić owego żyda czarownika
Natychmiaſt taka ſlepota zamroczy,
Ze wyciągnowſzy ręce przewodnika
Chwytałſię wkoło bo iuż ſtracił oczy
12. Zatym Prokonsul widząc obłudnika
Owego karę naymniey nieodwłoczy
Do wiary ſwiętey ſwego nawrócenia,
Aż dowielkiego wſzytkich podziwienia.
13. Z Pafu insuły Paweł płynął z ſwemi
Do portu Pergam Pamfilij Pańſtwa,
Marek wróciłſię ztąd do Judzkiey ziemi,
Znać dla pierwſzego tamże chrześciańſtwa
Pomocy, żeby żydow także zniemi
Wiodł do zbawienia, pierwy niż pogańſtwa,
14. Ci zaś od Pergu do Antyochij
Drugiy ſzli, która w kraiu Pizydyi.
Tam wdzień ſobotni ſzli do ſynagogi
Siadſzy zdrugiemi na czytaniu prawa
Y proroctw dawnych zbor był żydow mnogi
15. Lekcyą zbywſzy ſtarſzyna ciekawa
Przysyła do nich witaiąc iak zdrogi,
Gdzie ich ſnać wielka uprzedziła ſława,
Ze to ſą goście od Jerozolimy
Miaſta użydow naypierwſzey eſtymy.
Zwłaſzcza że ztamtąd wieść gruchneła w ſwiecie
O pożądanym zdawna Zbawicielu
Więc że im mowią czcząc ich zrazu przecie:
Mężowie bracia, ieſli do nas wielu
Macie co mòwić y wczym przeſtrzeżecie
Mòwcie, bespiecznie, ile ku weselu
16. Ludu całego zatym Paweł wſtanie
Skinowſzy ręką na zgiełd, wſzczoł kazanie:
Mężowie bracia Jzraelitowie
Ktòrzy nad innych boiciesię Boga
Pośluchaycie mię wteraznieyſzey mowie
Bo wniey przednieyſza ieſt dla was przeſtroga
17. Wiecie z Egiptu iak naſi Oycowie
Są wybawieni y iaka ich droga
18. Y tak przywodził im do koniektury
Te odkupienia naſzego figury

Aż do Dawida zktórego nam rodu
Bog dał Jezusa ſwiata Zbawiciela
Według obietnic, *Tu wzmianka dowodu*
Zeſię doſtało berło Jzraela
Wyſzedſzy z Judy krolowi Herodu Joseph: L. 2. antiq: c. 20.
Ktorego Ociec według świadectw wiela
23. Był Jdumeyczyk, A Jezus Zbawiciel
24. Meſſyaſz iak go ogłoſił Jan Chrzciciel.
Lecz w Jeruzalem ſtarſzyna kapłani,
Iak by niewiedząc otym zbawcy ſwiata
Proroctw, lecz zato że ich grzechy gani
28. Oſkarżyli go na ſmierć u Piłata
30. Alić go wſkrzeſił zgrobu y otchłani
Bog trzeciego dnia. Ziawiłaſię ſtrata
31. Tak wielu ſwiadkow, którym wierzyć trzeba
Ze go widzieli iak y wſzedł do Nieba.
32. Y my wam ſwiadczym o tey obietnicy
Ziſzczoney która Oycom naſzym dana
Procz innych Proroct otey taiemnicy
Dawid wiecie iak modliłſię do Pana:
35. Niebędzie zgniłość wgrobie iak wswiątnicy
Swiętego twego na ciele widzenia Psal: 15. v. 10.
36. Wſzak tego Dawid nie mòwił osobie
Bo wiemy że ſam dawno iuż zgnił wgrobie.
Lecz otym mòwił co go zmartwych wzbudził
Bog trzeciego dnia, *czego my ſwiadkami*
Pewnemi zktorych żaden was niezłudził.
38. Wiedzcież wy bracia, że każdy grzechami
Zwas obciążony choć byſię utrudził
Prawem Moyżeſza y wnim obrządkami
Trudnemi, toſię nieusprawiedliwi
39 Aż ci co wierzą w Jezusa ſzczęſliwi.
40. Uważcież prawe plemie Jzraele
Zebyſię nawas prorocka nauka Hab: 1. v. 5.
Nieuiscila która ieſt w rozdziele
Pierwſzym y w wierſzu piątym Habakuka
41. Patrzcie Bożego ſłowa gardziciele
Dziwiącſię ginście; tak Pan na was ſuka,
Ze dzieło moie we dniach ſwych ſłyſzycie
Zbawienia, iednak temu niewierzycie.
42. Zatym wychodząc z owey Synagogi,
Proſzą ich aby przyſzłego ſzabatu
43. Otym mòwili. Wielu piorun ſrogi
Przeraził ſerce, reſzta warta katu.
44. Na przyſzły ſzabat zebrałſię lud mnogi
Zcałego miaſta nawet z magiſtratu
45. Na ſłowo Boże. Widząc ten zbor żydzi
Zayzdrość ich bierze y zkazania ſzydzi
46. Paweł z Barnabą natę wzgardę rzekli:
Wam trzeba było żydom mòwić wprzody
To ſłowo Boże, lecz gdy nim iak wſciekli
Gardzicie, więc z nim poydziemy w narody
Nieżebyśmyſię zboiaźni uciekli
Donich od gniewu waſzego przygody
47. Ale że nam Pan przez Jzaiaſza Isa: 49. v. 6.
Kazał narodom ſławić Meſſyaſza.
48. Co ſłyſząc tamże przytomni poganie
Niemałoſię tym ſłowem pocieſzyli,
Y wiary Swiętey czynili wyznanie,
Co do zbawienia z łaſki Bożey byli
49. Przysposobieni, toż opowiadanie
Słowa Bożego wierni roznoſili
Pocałym kraiu á przy Bożym ſłowie
Wmiescie zoſtali ciż Apoſtołowie.
Gdy wiara ſwięta wtym mieście naraſta
50. A rankor żydow tym bardziey nieſłaby
Kędy

Kędy widzieli gorliwsza niewiasta
Wswym błędzie żydzi wzbudzili te baby
Y przednich z mieszczan że wygnali zmiasta
Niecierpiąc dłużey Pawła y Barnaby,
51. A ci sandały nawet żowey ziemi
Swe otrząsnowszy rostalisię zniemi.
Iakim sam indzi Pan Jezus przykazał Mat: 10. v. 14.
Ażeby z iego świętych zwolennikow
Tą niewdzięcznością żadensię niezmazał
Nawet zobowia y zprochu trzewikow
Otrząsaiącsię toż y tu pokazał
Barnaba z Pawłem utych niewdzięcznikow
52. Zkądsię przebrali do miasta Jkonu
Zprzepowiadaniem nowego zakonu.

ROZDZIAŁ IVX.

Gdy zazdrosni żydzi w Ikonie tumult na Apostołow wzniecaią, uszli do Listry tam Swięty Paweł kalekę zurodzenia na nogi uzdrowił cudownie, á kapłani pogańscy zludem za Bogi ie maiąc chcieli offiary im czynić ledwie Apostołowie święci poskromili, alić żydzi lud pobudzili że Pawła ukamienowali ale cudownie ożył y wrocilsię z Barnabą do pierwszey Antyochij w Syryi.

1. Nieopuszczaiąc żydow ieszcze drogi
Do nawrócenia w Ikonium święci
Wygnańcy weszli do ich Synagogi,
Gdzie przy pokucie y żydzi uięci
Ich kazaniami nawrocon lud mnogi.
Między innemi godnieysza pamięci S. Hier: Baronius
Tekla znamowy Pawła ta dziewica
Pierwsza z panienek była męczenica.
2. Gdy twardszych żydow y pogan połowa
Na Apostolskie niedbali kazanie
4. Wszczełasię prawie iak woyna domowa
Y na lud wierny tam prześladowanie,
5. Walczy cierpliwość, y zaiadłość owa
Ztąd słowo Boże, ztąd kamienowanie,
Tu cuda iawne przy niewinney cnocie,
Tu okrucieństwo patrz w Tekli żywocie
6. Paweł z Barnabą zrozumiawszy na się
Te całą burzą z żydow obroconą
Uszli do Listry y Derben wtym czasię
Miast Likaonu y kraynąoną
Idąc uczyli gdzie im nadałasię
Sposobność ludu z nieiaką ochroną
Zdrowia y życia na dalsze usługi Mat: 10v. 14.
Iak Pan rzekł gdzie was lżą idźcie wkay drugi
7. Był człowiek w Listrach zurodzenia chromy
Ze niemogł stąpać iak inny kaleka
Co y na kulach może obiec domy
Ten Pawłowego kazania zdaleka
Słuchał skruszony nim nad wszytkie gromy.
8. Widzi Apostoł owego człowieka,
9. Y nań zawoła iak prętko go zoczył
Wstań! chodź y powstał chodził y podskoczył.
10. Krzyknie lud wszytek: wszakci to Bogowie
Wpostaci ludzkiey do nas zawitali
11. Jowisz z Merkurym ci Apostołowie
Barnabę z Pawłem tak zaraz przezwali.
12. Co usłyszawszy pogańscy Bonzowie
Wołow z wieńcami do ofiar przygnali
Przed ich domowstwo; ci błąd widząc w probie
13. Wypadli do nich, drą szaty na sobie:
14. Coż to czynicie niebaczni mężowie
Myśmy śmiertelni iako y wy ludzie
Odradzamy wam wcaley swey namowie
Toż bałwochwalstwo wktórego obłudzie
Dotąd żyiecie iak wasi Bogowie
Głupi y niemi á nas wtakim trudzie
Chcecie domorzyć że zanic przestroga,
Gdy wszechmocnego ukazuiem Boga,
Co niebo ziemię, morze wszytkie rzeczy
Stworzył na swiecie y do tąd swe sprawy
Wnich ukazuie że swiat ma w swey pieczy,
Obroty Nieba y rząd gwiazd ciekawy,
Zywioły ziemi y rodzay człowieczy,
Przyzwoitemi opatrzył zabawy
15 Którego pierwsze na wolą rozdziały
Puscił, dla większey wsłużbie swoiey chwały,
By rozumnego nienaglił stworzenia
16. Dousług swoich aieszcze tak wiele
Dodaie z Nieba łask do wyżywienia
Deżdżow, pogody, z kąd w sercu wesele
Wszelkie nam wznieca y dorozumienia
Choć go niewidzim iako duszy wciele.
A znas komu chce moc czynienia cuda
18 Daie; tak ledwie zrazili błąd ludu.
18. A wtym przybyli z Ikonium żydzi,
Y tak lud zwiedli obłudne poczwary
Zesię nie tylko wiarą świętą zbrzydzi
Owo pogaństwo przeciwnemi swary
Zydow wzgorszone y sobie ohydzi
Tak Apostołow że ich wnet dla wiary
Kamienowali czy mąż czy niewiasta,
Pawła przybiwszy wyrzucili zmiasta.
19. Gdy go uczniowie biorą do pogrzebu
Alić zdrow wstaie do miastasię wraca
Z tryumfem prawie śmierci y Erebu
Sławi moc Boską ożywiona praca
Y więcey pogan pozyskawszy Niebu
Tym cudem swoią tam gościnę skraca.
Nazaiutrz poszedł do Derben z swoiemi
Znać niechcąc bawić z resztą upartemi
20. Gdzie pozyskawszy pogan także wiele
Powrucilisię do Listry Ikonu
21. Bierzmuiąc wiernych żeby mogli smiele
Wyznawać wiarę świętą aż do zgonu
Ydąc krzyżową drogą cosię sciele
Nam chrześcianom za Panem do Nieba.
22 Postanowili y kapłanow wszędzie
Toiest święcili zgodnych na kapłaństwo S. Hier: Christ apud Corn.
Sami będący w Biskupskim urzędzie
W poście w modlitwach nowe chrześciaństwo
Ufundowawszy, á w przeciwnym błędzie
Lud oswiecaiąc żydow y pogaństwo
Zopowiedaniem szli Ewangelij
25. Y wrócilisię do Antyochij.
Tam zgromadziwszy wierny lud do siebie
Zkąd byli na tę missyą wysłani
26. Oznaymili im iaksię wtey potrzebie
Sprawili łaską Boską wspomagani
Iako narodom wolny przystęp w Niebie
Dali przez wiarę gdy tego niezgani
27. Im kościoł nowy tamże przy stolicy
Dawney spoczeli wierni robotnicy.

ROZDZIAŁ XV.

Paweł z Barnabą z Antyochij wysłani do Jeruzalem pytaiąc Apostołow czy obrzezanie wkładać na narody. Piotr zaś y Jakob y inni pisali żeby tym nieobciążać narodow prawem Moyżesza procz nie iedzenia z offiar pogańskich y innych przeciw dekalo-

Sssssss2

dekalogu grzechow Paweł z Barnabą się rozłaie w rożne kraie.

1. Niektòrzy z żydow nowi chrześcianie
Uczyli pogan aby Moyżeszowe
Prawo przyieli zwłaszcza obrzezanie
Iakby bez tego ich obrządki nowe
2. Zbawić niemogły, á wtym rożne zdanie
Maiący nate zarzuty surowe
Bracia do starszych szlą Pawła z Barnabą,
Do Jeruzalem o radę niesłabą.
Tam bowiem przybył Piotr z Rzymu wygnany,
Y Jan z Efezu y Biskup tamteyszy Baronius Bellar:
6. *Jakob Apostoł* gdzie też był zebrany
7. Juz trzeci Synod. Aż Piotr znich przedniéyszy
Wstał mòwiąc do nich na zarzut podany:
Bracia wszak wiecie iuż to czas dawnieyszy
Iak nas Bog wybrał bym przez usta moie Act: 10. v. 13
Wezwał do wiary narody oboie & Mat: 16. v. 18.
8. *Pogan y żydow* y ten co przenika
Bog serca nasze dał nam iednakowo
Ducha swiętego wpostaci języka
Tak ognistego iak im, *niby słowo*
Dane zbawienia, ktore y grzesznika
Oczyszcza serce, á przecież na nowo
10. Kusicie Boga, y iarzmo wkładacie
Narodom wktòrym sami ciężkość macie.
11. Ale Przez Pana naszego Jezusa
Łaskę, gdy wierzym prawo do zbawienia
Mamy iak oni, *toiest przez Chrystusa*
Stare obrządki zwłaszcza oberznienia
Iużsię skończyły zaczym to pokusa St Aug: Hier: apud Corn:
Niezaś potrzeba do ich wypełnienia
Iak ten znak ustał, wktorym iest rzecz sama
Ze Chrystus miał przyiść zrodu Abrahama.
A że iuż przyszedł y zapieczętował
Tenże przywiley swoim obrzezaniem
Niemasz potrzeby bysię kto saliwował
Z Abrahamitow tym bolu zadaniem
Tym mniey należy by kto obligował
Insze narody takim przykazaniem
12. Barnab też z Pawłem swiadczyli o cudu
Różnym z Pogaństwa w nawroconym ludu,
13. Naco zamilkło całe zgromadzenie
Iakby na żdanie Piotrowe przystali,
Wstał Jakòb Biskup y toż rozumienie
Naywyższey głowy tak mòwiąc pochwali:
14. Słuchaycie bracia: to postanowienie
Symona dobre, bo mu swoie dali
15. Swiadectwo neigdy dawnieysi Prorocy Amos: 9. v. 11
Ze y narody Bog zbawi wswey mocy:
19. Więc y ja sądzę nieobciążać ludzi
Cosię do Boga zpogan nawracaią
Niech ich żydowski obrządek nie trudzi
20: Dość im przepisać niech to zachowaią:
Ofiar bałwanow niech wnich bies niewzbudzi,
Porubstwa także niechsię wystrzegaią
Zawsze, *á naczas* niechsię każdy brzydzi
Krwią y duszonym żywiołem iak żydzi.
By im od siebie niedać przez to wstrętu.
21. Ma bowiem Moyżesz unich dość honoru,
Ieżeli stare prawo aż do szczętu
Pełnią czytaiąc w srzod każdego zboru,
Bo do nowego tam ich testamentu
Odsyła Moyżesz pewnieby bez sporu
22. *Do nas przystali:* y podobałasię
Rada, wysłali posłow wkrotkim czasię
Barnabę z Pawłem y Barsabę z Sylą
23. List napisawszy wsensie rownym temu:
Apostołowie y z Biskupow kilą
Wiernego ludu, Antyocheńskiemu
Kościołu zdrowia, y tym cosię silą
Na chwałę Bożą życzemy każdemu.
24. Ponieważeśmy słyszeli że zwodzą
Tam was niektòrzy co od nas przechodzą,
Ale nieznaszym wysłani rozkazem
Więc zebrawszysię wiedne moc niesłabą
25. Posyłamy wam mężow czterech razem
Naymilszych: toiest Pawła y z Barnabą
26. Co za Jezusa ogniem y żelazem
27. Gotowi ginąć, Sylę też z Barsabą
Judą wam szlemy ktòrzy wampowiedzą
Wszystko co zteyże rady naszey wiedzą.
28. Iakosię zdało Duchowi swiętemu
Y nam żebyście nic nieprzydawali
Z obrządkow starych ciężkości żadnemu,
29. Procz tych co trzeba: żeby nieiadali
Zoffiar pogańskich na znak pogańskiemu
Błędu Sprzyiania, krwi nie pożywali
Surowey także duszonych żywiołow
Bysię niezraził przez to żydow połow
Co zochowuiąc dobrze uczynicie
Toiest przez nowych ustaw zachowania
Y dekalogu ktory posprlicie Mat: 19. v. 17.
Chrystus zalecił Boskie przykazanie
Oprocz soboty ktorą pryzwoicie
Pon przeniost na dzień swego zmartwychwstania
Także brak potraw przemienion na posty
Za czasem oczym indzi wykład prosty
30. Szli ci posłowie do Antyochij
Kędy zebrawszy wiernych zgromadzenie
31. List im czytali, iak Ewangelij
Wszyscy słuchali zato pociesżenie
Wdzięczni przed Panem iakby znowaliј.
32. A Juda z Sylą maiący natchnienie
Prorockie większe iesżcze im wesele
Czynią wkazaniach ci nauczyciele.
33. Spełniwszy urząd po nieiakim czasię
Owi posłowie gdysię wracać mieli
34. Alić tam Syli zostać podobasię.
Zatymsię Judas odniego oddzieli
Do Jeruzalem wzgodzie niewhałasię
36. Paweł wkila dni z Barnabą wspomnieli
Na swe nowiny y ten temu rzecze:
Nawiedźmy bracią maiąc onich pieczę.
37. Barnabas Marka wdrogę chciał wziąć razem,
38. A Paweł niechciał y Barnaby prosi
Nienalegaiąc przeciwnym rozkazem
Ale mu tylko reflexyą wnosi:
Ze Marek niechciał zniemi pierwszym razem
Iść wtamtę stronę, *iak wyżey text głosi* Act: 13. v. 13.
Więc go y teraz tam brać nietrzebaby
Niech w Jeruzalem idzie wsład Barnaby.
39. Wtym między niemi stałasię bez winy
Rożność nieiaka Barnabas wziął z sobą
40. Marka, á Paweł Sylę y wterminy
Szli rozmaite niby *zwiększą probą*
Swey gorliwości wszędy pogan gminy
Wiodąc do Boga każdy swą osobą
41. Ten w Cyprze ucząc, ow w Syryi wznieca
Wiarę y starszych ustawy zaleca.

ROZDZIAŁ XVI.

Paweł

Paweł w Liſtrach Tymoteuſzowi dla żydow dał obrzezanie, Duch Swięty ich z Bitynji przez widzenie do Macedonij wzywa, gdżie idąc podania Apoſtołow z Jeruzalem zalecaią wiernym, w Filippach porcie Lidyi domownikow gospody ſwoiey do Xtusa nawròcili, Paweł czarta zopętaney dziewki wypędził, oſkarżeni na ratuſz y oſieczeni do więzienia dani wnocy trzęſieniem ziemi uwolnieni, Paweł niechce wyść iako Rzymianin aż go Magiſtrat przeproſił.

Z *Tąd Łukaſz piſze Pawła tylko dzieie*
Ktorego też był wspoł więźniem kolegą
1. A gdy do Derben Paweł znim pospieie
Ztamtąd do Liſtry na powrot zabiegą
Wzmacniaiąc wiernych nieprożne nadzieie.
Alić tam z Uczniow iednego poſtrzegą
Tymoteuſza z Oyca poganina
Z Matki żydowki lecz wiernego ſyna,
Bo Pan Bog żydom zakazał zpogany Exod: 23.v.32.
Bratſię w małżeńſtwo, ale tylko ztemi
Ktorych miał cały kray zawoiowany
Im w Chananeyſkiey obiecany ziemi Gen: 29.v.23 & 41.v.45.
Nie z innych kraiow, iaki przykład dany 3. Reg: 3.v.1.
Ieſt w Patryarchach wielu z żony ſwemi
3. A że chciał Paweł wziąć Tymoteuſza
Do obrzezania tamże go przymuſza.
Zeby odniego niedał żydom wſtrętu
Wiedzącym żebył z oyca poganina
Choć iuż zmarłego, niedla teſtamętu
Starego prawa, tak tu znim poczyna, S. Greg: l moral 28. c. 6.
Ani dla wiary ſwiętey dokumętu
4. Iako niedawny ſynod to wspomina, Act: 15.v.10.
Ktorego prawa także Paweł głoſił
Po rożnych kraiach gdy wiarę roznoſił.
5. Zatymſię wſzędzie krzewił kościoł Boży
6. Gdy przechodzili Frygi y Galaty
Chcąc ich nauczać aż im te odłoży
Indzi ochotę Duch ſwięty dla ſtraty
7. *Znać daru tego.* Nadſtawią podròży
Do Myzy miaſta choć niedla prywaty,
Y w Bytynią bierze ich pokusa
Lecz ich y od tąd zraża Duch Jezusa.
To ieſt Duch ſwięty tenże y od Syna
Duch pochodzący niewſzczynaiąc zwady
Zschizmą ktoraſię y indzi wspomina.
8. *Daley text mowi:* weſzli do Troady
9. Miaſta Greckiego, alić upomina
Pawła mąż wesnie Macedończyk rady
Nawròconego na wzor poganina
Zbawienney proſząc: przyidź do naſzey ziemi
A poratuy nas naukami ſwemi.
10. Wczym znak Boſkiego maiąc powołania
11. Przypłyneliśmy aż do Neapolu
Samotrackiego, daley do przyſtania
12. Filippow portu który iuż przy polu
Ieſt Macedońſkim, gdy Paweł kazania
Poczynał w miescie tym Macedopolu,
13. Wyſzliśmy mòwi Łukaſz do odnogi
Morſkiey ku brzegu aż dom Synagogi.
Mieysce modlitwy kędy wdzień ſabatu
Zeſzliſię także białogłowy z miaſta
14. A między niemi co towar ſzarłatu
Miała imieniem Lidya niewiaſta
Znać y rzemioſło takiegoſz warſtatu
Chwaląca Boga, przylgnie iak do ciaſta
Sercem do nauk Pawłowych wnet owa
15. Y do chrztu z całym domem białogłowa.

Proſi też byśmy iey nieodmienili
Ztamtąd gospody mòwiąc ieſliżeście
Godną mię Panu ſwemu tak ſądzili
16. Mieſzkaycież umnie. Raz gdy naprzedmieście
Idziem modliċſię, alić owey chwili
Dziewka, pitona Duch był wtey niewieście,
Potkaſię znami czyli opętana
Co tym czyniła zyſk dla ſwego Pana.
17. Szła Pitoniſſa wołaiąc zanami:
To prawi ſłudzy naywyżſzego Boga
Co ukazuią ſwemi naukami
Która ieſt proſta do zbawienia droga.
18. Tak przez dni kilka między poganami
Nieuſtawała z wołaniem przeſtroga
Znać przymuſzona wczarcie mocą Boſką,
A Paweł ſtrzegł ſię chluby zwielką troſką.
Aż rzeknie czartu Jmieniem Jezusa
Rozkazuie ci abyś ią opuścił?
Y uſtąpiła natychmiaſt pokusa
19. Zdziewki, á diabeł iey Panow poduścił
Ze im zyſk zginoł dla chwały Chryſtusa,
Biorą ſług iego *y to Pan dopuścił*
Dla większey ſwoiey y onychże chwały
Boſię tym większe tłuſzcze nawracały;
20. Wiodą na Ratuſz w więzach Pawła z Syłą
Skarżąc że to ſą nowey ſekty żydzi
Ktòrą lud zwodzą y na to ſię ſilą,
Turbuią miaſto, czymſię zwierzchność brzydzi,
21. Y już niemało dziejow kròtką chwilą
Tu poczynili tak, że nas ohidzi
Y Bogow naſzych to wiary mieſzanie
Nam niegodziwe bośmy ſą Rzymianie.
22. Wzbudził ten hałas y lud pospolity,
Urząd rozedrzeć kazał nanich ſzaty
23 Y ſiec rozgami, aż każdy ubity
Znich y zraniony ledwie życia ſtraty
Nieponioſł wtenczas; *tak tryumf ſowity*
Odnieſli z czartá y duſz łup bogaty.
24. Wtrąceni na czas będąc do więzienia,
A wkłodach maiąc ſcisnionę golenia.
Bo choć milczeli cierpliwie do czasu
25. Iednak wpołnocy głosem Pana Bogá
Wielbili takim że nawet ztarasu
Na dal ſłyſzała ich niewierność ſroga
Kiedy ucichła od ſwego hałasu.
26. Alić powſtała wpułnoc wielka trwoga
Na całe miaſto przez ziemi trzęſienie
Otworzyłoſię wſkroś owo więzienie.
Więzy opadły z ſwiętych męczennikow
27. Strożſię odecknoł y iak wſkroś obaczy
Otwarty taras iakby niewolnikow
Wſzyſtkich utracił, aż ſię ſam zrospaczy
Chciał przebić mieczem y narobił krzykow
28 Aż nań zawołał Paweł ſtoy tak raczy
Patrz żeśmy wſzyscy, on ognia zawoła
Patrzy, aż wſzyscy, á ci wolni zgoła.
29. Y padnie donog Pawłowi y Syli
Wyprowadza ich z więzienia y rzecze:
30 Panowie moi areſztanci mili
Co ja mam czynić mieycież omnie pieczę
31. Zebym był zbawion oni mu radzili:
W Pana Jezusa wierz prawi człowiecze
A będzieſz zbawion y dom cały ztobą
Ieſli wnim będzie życie wiary probą.
On ich zaproſił do ſwoiego domu
Rany opatrzył iaką mogł przyſługą

32. A ci też wſzytkim tam przytomnym komu
33. Wiedząc chrzeſt ſwięty znauką niedługą
Lecz iasną dali na wzor z Nieba gromu
Ducha ſwiętego iak pierwſzą tak drugą
Wtym mieście ſwoią ſwiecili goscinę,
35. Alić na zaiutrz tę wzieli nowinę:
Przysyła urząd rozkaz do ſtrażnika
Mniemaiąc żebył ieſzcze na ſwey ſtraży
Aby wypuscił z więzow niewolnika
36. Pawła y Sylę nacoſię odważy
Paweł iść w taras, y przez poſłanika
37. Rzekł: niechay urząd to pilno uważy
Ze do Rzymſkiego należących prawa
Niewinnych chłoſta, *więżi, naygrawa,*
38 Niewyydę z turmy aż mię wypchną ſami.
Y tak odprawił poſła ztym ferworem
Czymſię tak przeląkł Magiſtrat z Panami
39 Ze przyſzli wturmę y Pawła zhonorem
Tam przepraſzali á oraz proźbami
Uieli, żeby odnich ztym rygorem
Tak cudotwornym odeyść indzi raczył,
Y takſię wbłędzie ſwym lud nieobaczył.
40 Paweł wychodząc z Filippensow miaſta
Wſtąpił do domu gdzie była ochrzczona
Z ſwemi od niego Lydya niewiaſta
Tam z kollegami ſwemi zatrwożona
Lecz ią pocieſzył ucząc iak naraſta
Wiara ſąſiedſtwem takim rozkrzewiona
Iakby kosciola ſwiętego fundużem
Y wyſzli z Łuką y z Tymoteuſzem.

ROZDZIAŁ XVII.

Paweł w Synagodze Teſſalonickiey wiele nawrocił opowiedaniem Chryſtusa ale od niewiernych żydow udany do Magiſtratu że przeciw Cesarzu nowego krola Jezusa głoſi. uchodzi Paweł za radą ſwoich do Aten, tam kazaniem w Areopagu Dyonizego y innych nawraca do Wiary Swiętey.

1. PRzyſzedſzy Paweł z ſwemi zwolenniki
W Amfipol miaſto y w Apollonią
Z tamtąd przybyli do Teſſaloniki
Sławney nacałą prawie Achaią
2. Według zwyczaiu ſzli między ſzkolniki
Do Synagogi ſwą Ewangelią
3. Opowiedaiąc zwłaſzcza wdzień ſzabatu
Ze przyſzedł Chryſtus pożądany ſwiatu.
Dowodziliśmy zpisma dosyć śmiele
O iego męce, ſwierci, zmartwychwſtaniu,
4. Y uwierzyło żydow barzo wiele,
Niewiaſt y pogan ich opowiadaniu
Zycząc być ſobie wtym nowym kościele
Po wielorakim Pawłowym kazaniu
Niżeli wſtarey błędney ſynagodze,
5. Czego im żydzi zazdroscili ſrodze.
Zebrali tumult przed domem Jazona
Gdzieſię gospoda Pawłu z ſwemi zdarza,
6. A nieznalażſzy Pawła burda ona
Z kilą wiernemi chwyta gospodarza,
Do ſądu wleką, gdzie niema patrona,
7. A żydzi ſkarżą, że przeciw Cesarza
Buntuie miaſto ten lud iak pokusa
Gdy głoſi krola nowego Jezusa.
9. Jazonſię zanich zcałym domem ręczy,
Znać że uwierzył, żeto krolowanie
Boſkie nie ludzkie, za ktorego męczy
Potwarz żydowſka, zdał ſąd na wygnanie
10, Pawła y z ſwemi, ktoremu naſtręczy
Jazon zwiernemi nocne wyiechanie
Aż do Berei pobliżſzego miaſta,
Gdzie także wiernych liczba znim naraſta.
Bo Paweł z ſwemi gdy ſzedł do bożnice
11. Niedbaiąc y tu na prześladowania,
Żydow zacnieyſzych niż w Tesalonice
Znalazł że pilniey ſłuchali kazania
Poznaiąc wiary ſwiętey taiemnice
Y zcodziennego wpismie ich ſzukania
12. Żeby to ſłyſząc uwierzyli bacznie,
Przetoſię zbłędow poprawili znacznie.
13. W Teſſalonice gdy żydom donoſzą
Ze Paweł ludzi naucza w Berei
Szli tam, bunt wzgieldzie na niego podnoſzą
14. A ucznie Pawła dla wielkiey nadziei
Frac iego dalſzych, wtym uſilnie proſzą
By ſzedł do morza y ztamtąd wkolei
15 Grecki kray obſzedł; gdy na ląd wyſiedli,
Do Aten miaſta naprzod go przywiedli.
A on po Sylę y Tymoteuſza
Poſłał, aby mu tam wpomoc przybyli.
16. Tym czasem ſchnie wnim gorliwością duſza
Widząc iak ludzie tam bałwany czcili
17. Szedł do bożnicy y tam żydow wzruſza
Zbłędu kazaniem aby uwierzyli
O przyisciu Pańſkim y tak wsynagodze
Lud błędny uczył nawet y podrodze.
18. Spieraliſię znim ucznie Epikura
Sławnego niegdy w ſwiecie Ateiſty
Co uczył że wnas czego chce natura
Pozwalać mamy, bo nieieſt wieczyſty
Zywot posmierci. Lecz ta koniektura
Wrozumnych ludziach ieſt błąd oczywiſty
Bo iak ieſt domyſł Tworcy ze ſtworzenia,
Tak ſą y otym Boſkie obiawienia.
Y niemiałaby ſwey nagrody cnota
Ktora trwa wnędzy innych całe życie,
Gdyby niebyło przyſzłego żywota,
A grzeſzni częściey maiąſię obficie,
Nim śmierć otworzy im do piekła wrota,
Więc y poganie wierzą mianowicie
Tenże artykuł wyznaiąc z wiernemi
Elizy dobrym á złym piekło wziemi, Cicero L. 9. Offic.
Stoicy także dysputy wrozmowie
Wſzczynali z Pawłem przecząc rządow ſwiata
Twierdzili bowiem ci filozofowie
Ze ludziom raczy panowały fata
Czyli trefunki. Lecz w Imienia ſłowie
Ich ten błąd zbijał, że trawiąc dni lata,
Wniebo patrzyli. Więc czyi rząd na niebie
Tego y wludzkiey naziemi potrzebie.
Inni lżą: co ten ſłowoſiey powiada
Czy nowe czarty za Bogi tu ſławi,
Gdy nam o Bogu zmartwychwſtałym gada
Rzecz nieſłychaną: á znich bardziey żwawi,
Gdyſię o Pawłe wſzczęła większa zwada
19. Wzieli go z ſobą mówiąc niechſię ſprawi
W Areopagu ſzkołach *Aten dawnych*
Na ſwiat rożnemi naukami ſławnych.
22. Paweł ſtanąwſzy wsrzod Areopagu
Gdy wſzyscy pragną wnim nowey nauki
Dobył wymowy *złotopłynney Tagu*
Bardziey niżeli zkrasomowſkiey ſztuki
Z Ducha Swiętego hoynego posagu
Daru mądrosci nie bez ſerc przynuki
Mówiąc: widzę was Ateńscy mężowie

Nad inne w iednym zabobonnych słowie.
23. Gdy bowiem walże mijałem ſwiątnicę
Poſtrzegłem napis iednego ołtarza:
Niewiadomemu Bogu. Taiemnicę
Tę wam przełożyć teraz miſię zdarza
24. Ten Bog ktòrego czci Boſkiey ſtolicę
Wyſtawiliście, y ręką pisarza
Dedykowałſ á niewiedząc komu
25. Niepotrzebnie do mieſzkania domu.
On nam ſwiat ſtworzył iako dom wspaniały
Y wſzyſtkie ktòre widzim nanim rzeczy,
26. On pierwſzych ludzi y znich na ſwiat cały
Krzewi narody, á ſam odnich pieczy
Niepotrzebuie, maiąc doſkonały
Sam w ſobie żywot, ktòrym iak człowieczy
Ożywia rodzay, tak wſzytkie żywioły
Znaturą iaką dał tworzy wespoły
On znas każdemu czas życia zamierzył
Tu natym świecie wiek bardzo niedługi
Przez niewiadomy kres, *aby uśmierzył*
Zuchwałość ludzką na grzechowe długi
Przeciw ſumnieniu, bymu człowiek wierzył
A zażył tego czasu do zaſługi
Na żywot wieczny y widzenie Boga
27. Choć tu do niego niedaleka droga.
Wſzędzie ieſt Pan Bog iako wciele duſza
Zywość rozumna *ktora ciałem władnie*
Tak y Bog światem coſię nanim ruſza
28. Wſzyscy wnim żyiem *czego dociec ſnadnie*
Zobrotow Nieba ktore on przymuſza
Swą przytomnością y ſzykuie składnie,
29. Y my rod Boży tegoż Tworcy ſwiata
Zdaniem Poety *waſzego Arata*, Cicero l. 2. de natura Deorum.
Więc co do duſzy my iak plemie Boże
Srebrem y złotem nieoſzacowane
Tym bardziey Boga kto porownać może
Zrzeźbą kamienia y drzewa wzamiane.
30. Przecież to głupſtwo ktòre człek przemoże,
Od Boga było dotąd pobłażane
Lecz teraz ludziom czas dał do pokuty
Bog, *ktoby ziego łaſki był wyzuty*,
31. Bo poſtanowił ſąd przy końcu ſwiata
W Mężu ktòrego iawnie zmartwych wzbudził
Zeby złym kara á dobrym zapłata
32. *Była*. Co ſłyſząc iakby też ich łudził
Iedni mniemali, *ktorych pewna ſtrata.*
A drudzy rzekli *znać że ich utrudził*
Owym kazaniem: będziemy cię otym
Ciał zmartwychwſtaniu pilniy ſłuchać potym.
33. Tak wyſzedł Paweł ſpośrzod ich iak zmyty
Znieiaką wzgardą ominowſzy ſfary
34. *Iednakże w ſwoich dowodach niezbity*
Pociągnął wielu przykładem do wiary
Dyonizego Areopagity
Duſzę y z niewiaſt przednieyſzych Damary
Y innych przytym. *Tento Dyonizy* S. Dyon: Epiſt: 11. ad Policarpum.
Comęki Pańſkiey miał znieba awizy
Kiedyſię wpośrzod dnia ſłońce zaćmiło,
A ieſzcze wtenczas pod pełnią xiężyca
Zawołał gdzieſię to cudo ziawiło:
Albo Bog cierpi w ſłonecznego lica
Znaku na Niebie, albo iuż przybyło
Skończenie ſwiata aſię taiemnica
Ta mu odkryła w Pawłowey nauce
Czego niedociekł w aſtronomow ſztuce.

ROZDZIAŁ XVIII.

Paweł Swięty w Koryńcie namioty wyrabia, nie opuſzczaiąc predykacyi z wielkim duſz pożytkiem, na co go Pan we ſnie poſilił że porożnych miaſtach rozmnażał wiarę w Xtusa, do czego mu pomogł y Apollo uczeń.

1. DObrawſzy ſobie wpracy rowiennika
Szedł do Koryntu z Aten Paweł ſwięty,
2. *Stanął gospodą w domu namiotnika*
Coſię nazywa: Akwila, przyięty,
Zona Pryscylla tego rzemiesnika,
Oboie żydzi, ktòrych był zawzięty
Gniew Klaudyuſza Cesarza na żydy
Z Rzymu wypędził dla iakiś ohidy.
3. A że był tegoż kunſztu co Akwila
Paweł, wyrabiał razem znim namioty,
Żeby go prożna niemijała chwila
Choć Apoſtolſkie miał wielkie obroty.
4. Tym czasem ſwoią nauką przyſila
Zydow y Grekow wkażdy dzień ſoboty
Wich Synagogach przez kazania nowe
Zalecaiąc im Imie Jezusowe.
5. Gdy z Macedońſkich kraiow powròcili
Do Pawła Syla y z Tymoteuſzem,
Czyniąc mu ſprawę iak wiele ſprawili,
Paweł tym bardziey z więkſzym animuſzem
6. Sławił Chryſtusa á żydzi bluźnili
On ſtrząsnął ſuknią ſwą przed ich ratuſzem
Mòwiąc: niech nawas padnie taż krew waſza
A ja narodom wſławie Meſſyaſza.
7. Y idąc od nich wſtąpił do Tytusa
Sprawiedliwego bliſko ſynagogi
8. Aż wtym ſzkolnika imieniem Kryspusa
Bog z całym domem y zanim lud mnogi
Nawròcić raczył do wiary w Chryſtusa.
A Paweł gdyſię zabierał do drogi
Y była ieſzcze duſza wnim ſtroſkana
9. Ztym upomnieniem wesnie widział Pana:
Nieboyſię żydow atoż donich śmiele
10. Mòw iakoś zaczął ja ieſtem przytobie
Y wcałym wiernych uczniow tym kościele
Niedopuſzczę wam ſzkodzić wdalſzey probie
A mam przeyrzanych ludzi ieſzcze wiele
Do nawròcenia wtakimże ſposobie
Tych Apoſtolſkich prac waſzych, byleście
Nieprzeſtawali nauczać wtym mieście.
Tym upomnieniem Zbawiciela ſwiata
Zoſtawſzy Paweł wielce utwierdzony
11. Mieſzkał w Koryncie przez pòłtora lata
Lud nauczaiąc ktòry zkażdey ſtrony
12. Doniego płynął. Wtym odżydow ſtrata
Nań naſtępuie gdy był oſkarżony
Do Galliana Prokonsula Grekow
13. Za nieſłychaną naukę od wiekow.
Ktòrą gdy zaczął Paweł w Trybunale,
Po wyſłuchaniu ſędzia żydom rzecze:
14. Niewidzę ja tu żadney winy w cale
Bo iey y waſza ſkarga niedociecze,
15. A ieſli przeciw waſzey co zuchwale
Wierzeſię dzieie mieycie otym piecze,
Procz mego ſądu ktòry nieprzymuſza
16. Do wiary, zatym wygnał ich z ratuſza.
17. A oni ſwego Soſtena ſzkolnika
Co wierząc Pawłu, był im podeyrzany
Tamże oſiekli iako przeciwnika
Swego uporu. Sędzia zaś nagany
Zadney im niechciał dać za męczęnika

Ktòry procz swego urzędu odmiany
Gdy zniego zrzucon przykładem Kryspusa
Zcałym swym domem wyznawał Chrystusa.
18. Paweł podługim tamże przemieszkaniu
Do Syryisię udał y Judei
Slub nazarański maiąc wzachowaniu
Ktòry uczynił znać że dla nadziei
Większego zysku, wżydow nawròceniu.
Ogolił głowę iak y Nazarei
Zeby mu odtąd odrosła czupryna
Niepijał także przez ten czas y wina.
19. Pryscyllą z mężem w Efezie zostawił
Y w Cesarei y w Antyochij
Bracią nawiedził y Chrystusa sławił
23. Po Galatycię y całey Frygij
Pamiątką swoiey naukisię bawił
24. Pomagał też nam wtey ewangelij
25. Apollo biegły wpismie y wymowie
Co go Biskupem mieli Koryntowie.

ROZDZIAŁ XIX.

W Efezie Paweł wiernych pochrzcił y Duchem Swiętym nadał, cudowne pomocy y przez Chustkę czynił. Opętany żyda w Jmie Jezusa y Pawła exorcyzuiącego pobił, ludu wiele nawraca-się y grzechy swe wyznaią przed Pawłem, Dymitr złotnik tumult na niego wszczyna.

1. GDy do Efezu wsposob przedsięwzięty
2. Wszedł Paweł pyta uczniow czy przyieli
Ducha Swiętego razem z Sakramenty
A zwłaszcza ze chrztem? ci odpowiedzieli:
Niewiemy nawet czyli iest Duch Swięty,
Dopieroż kto wie czysię nam udzieli.
3. Paweł rzekł: iakiż chrzest macie na sobie
Rzekną mu Janòw, przestał nàtey probie.
Mòwiąc: chrzest janow był to znak pokuty,
4. Przy ktòrym kazał Jan wam tylko wierzyć
Wtego co ponim miał przyiść y otruty
Grzechem świat zbawić y mor ten uśmierzyć
Wnim zguby wieczney przez swoy okup suty
Męki y śmierci co mu iuż wymierzyć
5. Raczył zswey łaski, to słysząc tey chwili
W Jmie Jezusa wszyscysię pochrzcili,
Toiest iak formę Pan Jezus naznaczył Mat: 28. v. 19.
Chrztu w Jmie Oyca y Syna y Ducha
Swiętego, na co żeby każdy baczył
Kto chrztu zażywa aby wnim otucha
Była zbawienia by nie przeinaczył
Tych słow istoty. Niemc też być głucha
Wiadomość formy słow Jana Chrzciciela
Ktorych był zażył przy chrzcie Zbawiciela
Mowiąc: Ja ciebię chrzczę lecz w Jmie twoie
To iest oczyszczam zà twoim rozkazem S. Hier:
Ze niemiał grzechu Pan, owszem łask zdroie Thom: Bonav: apud Corn: hic. adv. 4.
A sam był tylko grzesznika obrazem
By nam dał przykład przez te spraw oboie
Y swą pokorę y obrządek razem
Chrztu Janowego że mu podobnsię
Ludu owego pokuta wtym czasię.
6. Więc za ściągnieniem rąk Pawła na głowy
Ochrzczonych Uczniow ktòrych było koło
7. Dwanaście mężow, stałsię tam cud nowy:
Duch Swięty wogniu każdemu nad czoło
Zstąpił y dał im dar rozliczney mowy
Do wiary Swiętey ludowi około
Zgromadzonemu tam opowiadania, Bellarm: Suares: &c. apud Corn:
To rąk ściągnienie znak był bierzmowania.

8. Zatym szedł Paweł ztemi Apostoły
Do Synagogi y tak trzy miesiące
9. Codzień lud uczył á gdysię nań społy
Zydzi zmòwili y sprzeciwiaiące
Swoim naukom zarzuty ztey szkoły
Nawet bluźnierstwa miał nieustaiące
W dom Filozofa jmieniem Tyrana
Wszedł, gdziemu szkoła do nauki dana
10. Tam przez dwie lecie nauczał lud wiary
Tak sławnie, że wtey Azyi stolicy
Gdzie bałwochwalstwo y naywiększe czary
Y fałsz Zofistow y upor bożnicy
Zydowskiey, zakon utrzymuiąc stary,
11. Słuchali Pawła, moc Boskiey prawicy
Wnim niezwyczayną czcząc starzy y mali,
12. Gdy chustką iego diabły wypędzali.
Cobyteż z chustką tą nasi kacerze
Czynili, ktorzy relikwie święte
Dziś pomiataią iakby cześć ich wierze
Była przeciwna, znać duchy przeklęte
Nie od pędzone są od nich wtey mierze
Kiedy świątości niesą unich wzięte
Niechże ta chustka zawiąże im gęby
Y kości Swiętych ugryźliwe zęby.
13. Byli też żydzi tam Exorcystowie
Co w Jmie Jezus chcieli płoszyć czarty,
14. Scewy przedniego kapłana synowie
Siedmiu ich było, z tych dwom gdy uparty
Biessię sprzeciwił zaklną go wtym słowie:
W Jmie Jezusa, co na was wywarty
Paweł go sławi, precz ztego człowieka
Ustąp szatanie gdzie cię piekło czeka.
15. Odpowie szatan: wiemci ja Jezusa,
Znam ja y Pawła, á wy co iesteście
Względem tych obu wtym owa pokusa
16. Rzucisię na nich, bije y nareście
Szarpiąc obedrze iako stoł zobrusa
Ledwo co zdomu unikną y po mieście
17. Tę rzecz rozniosą ażsię przez te nowe
Sprawy, wsławiło Jmie Jezusowe.
Padł strach na wszystkich wszczelysię rozruchy
18. Lud zewsząd wierny bieży do spowiedzi
Wyznaiąc nasię winy zwielkiey skruchy,
19. Y nad xięgami niktsię nieosiedzi
Sztuk czarnoxięzkich, tak owe złe duchy
Ich przestraszyły gdzie ta wieść nawiedzi.
Na kilka dziesiąt tysięcy do stusa
Wrzucono tych xiąg wyznaiąc Chrystusa.
Patrz wiakiey ma mieć heretyk estymie
Y spowiedź naszą ktorey tu dowody.
21. Zatym chciał Paweł ku Jerozolimie
Puścićsię wdrogę przez Greckie narody
A ztamtąd daley myślił być y w Rzymie
Z Ducha Swiętego acz nie bez przeszkody.
22. Gdy bowiem przesłał dwu uczniow Erasta
23. Z Tymoteuszem, aż tumult wsrzod miasta.
24. Złotnik jmieniem Dymitr był w Efezie
Co robił srebrne statuy Dyany
Ten miał złotnikow innych wswoiey rzezie
Niby też cechmistrz gdy miał cech zebrany
25. Rzekł: podobnosię warsztat nasz wywiezie
Ztąd y z Azyi y kościoł podany
Będzie wruinę nie już zysk nasz drogi,
26. Gdy Paweł gani nam czynione Bogi.
Ten zaś był kościoł cudem prawie świata Plinius l. 36. c. 14.
Więcey czterysta wzdłuż łokci wszerz dwieście,

4 wzwyż

A wzwyż ſześćdzieſiąt, wſparta tabulata
Dwuſet dwudzieſtą ſiedm kolumn wtym mieście
Od tyleż krolow, á od Heroſtrata
Głupca podpalon, iak płonney niewieście
Był poświęcony, tak prożne nakłady
Miiaią wpopioł idąc temi ſlady.
28. Więc poſłuchawſzy Dymitra złotnicy
Krzykną: wielka ieſt Efeſka Dyana
Y wſzczołſię tumult na owey ulicy
29. Kędy z Teatrum nauka dawana
Była do ludu, iakby zkazalnicy,
Tam Gaia zchwycą y iego kompana
Znim Aryſtarcha Grękow zwolenikow
Pawłowych, z ludem narobiwſzy krzykow.
30 Paweł chciał wzgieldę iść dla poſkromienia
Ale od uczniow ſwoich zatrzymany
Nawet ochotę miał iść dla imienia
Pańſkiego na śmierć między te pogany
31. Iednak go proźbą y mocą ramienia
Uieli w kroku xiążęta y Pany
Azyatyckie poki trwa ohida
33. Lecz zań ſtawili Alexandra żyda.
Ten ręką ſkinoł koiąc wrzawę gminow,
34. Lud widząc że żyd ieſzcze bardziey woła
Krzycząc: Dyana wielka Efezynow
Tak dwie godziny nieuſtannie zgoła
35. Wſzyscy wołaią *aż donich terminow*
Łagodnych zażył ow ſkryba do koła
Stoiącym, mowiąc: tak za chrześciany
Iak y za żydow otey, czci Dyany:
Słuchaycie prawi Efescy mężowie,
Ktoż temu przeczy że corkę Jowiſza
Dyanę czcicie iak waſi przodkowie,
36 Prożnoſię ſrożyć na Pawła przybyſza
37. Gdy nie lży waſzey Bogini wswey mowie
Y na żadnego iego towarzyſza,
38. Ieżeli złotnik ma krzywdę y trudzi
40. Was? ieſt ſąd nato; wtym rozpuścił ludzi.

ROZDZIAŁ XX.

Odwiedziwſzy wiernych wrożnych miaſtach Paweł gdy w Troadzie każe Eutych młodzieniec drzymiąc ſpadł y zabiłſię, trupa modlitwą Apoſtoł ożywił, á w Milecie ſiadaiąc na okręt kazaniem do płaczu pobudził wiernych.

1. PO ukoionym w Efezie rozruchu
Dał wiernym ſwoim Paweł pożegnanie
Oſtatnie ktore ſam przeczuwał w duchu
Zebyſię przezeń im przeſladowanie
Nieprzytrafiło zcicha iak po uchu
2. Potrzebne tylko dawſzy im kazanie
Udałſię ztamtąd w Macedońſkie kraie,
3. Alić tam zdrada żydow nań powſtaie.
4. Miał też kolegow drogi do pomocy,
5. Przybyli wmiaſto nazwane Troiada,
7. Tam na łamaniu chleba do pułnocy
Gdy Paweł każe, chłopiec drzymiąc ſpada
9. Ztrzeciego piątra iako komień zprocy,
Gdzie ospałego nabożeńſtwa wada
Smiercią ſkarana, niktſię nieprzeciwił
10. A Paweł trupa modlitwą ożywił.
11. A potym do dnia kończył ſwą naukę
Oraz pośiłek przez chleba łamanie
Text tu nieproſtą głoſi chleba ſztukę,
Lecz kommuniį świętey używanie
Gdzie też kacerzom daie tu przynukę
Na pospolite kommunikowanie

S. Aug Serm: 240. de temp:

Pod iednym znakiem, bo ożywym śmiało
Ciele mow: tam krew a gdzie krew tam ciało.
13. Ztamtąd pokilku miaſtach też obrządki
15. Stanowiąc Paweł przybył do Miletu
Portu Greckiego gdzie wiary początki
16. Wprzody rozkrzewił á chcąc dla kompletu
Żądzy ſwych ſtanąć na zielone ſwiątki
W Jerozolimie niewſtrzymał impetu
17. Mijaiąc Efez wyſłał tylko wzwiady
Czyſię tam dzieło według iego rady.
18. Tym czasem zebrał z Miletu ſtarſzynę
Wiernego ludu y tak do nich rzecze:
Wiecie iakom wſzedł w Azyi kraine
Iak zwami ieſtem, o ktorych mam pieczę
19. Y Bogu ſłużę na każdą godzinę
Wpokucie, wełzach, ktorych on docieczę
Lepiey niżli wy zpokus wielkich mnoſtwa
Ktore cierpiałem dotąd od żydowſtwa.
20. Iakom nauczał zawſze doſtatecznie
Nic nieuymuiąc prawdy do zbawienia
Już to podomach, już razem bespiecznie
21. Mówiąc do wielu ludzi zgromadzenia
Pogan y żydow, ażeby ſerdecznie
Pokutowali za błędy ſumnienia
Ze niewierzyli w Boga Stworzyciela
Y ſyna jego świata Zbawiciela.
22. Y teraz iadę prawie iak ſpętany
Do Jeruzalem gdzie mię inſtynkt wzruſza
23. Z Ducha świętego do ſerca podany
Choć to przeczuwam że mię tam katuſza
Czeka y więzy, łańcuchy, kaydany
24. Iednak mi życie nie droźſze iak duſza
Ażbym zakończył bieg opowiedania
Chryſtusa według iego powołania.
25. Y teraz to wiem że mię nieuyrzycie
Wy wſzyscy ktorym ja krolestwo Boże
26. Przepowiadałem achoćby kto życie
Wiecznie utracił, zato nic niełożę
27. Iako niewinny, bom wam mianowicie
Wtym rady Boſkie, iąkie kto mieć może
Mowił, kto zwłaſzcza co dla Boga ſtraci,
Bog mu procz Nieba tu ſtokroć zapłaci.
28. Strzeżcieſię ſami, y trzod waſzych wiernych
Ktorych Paſterzmi ſtawił was duch ſwięty,
Abyście kościoł Boży wsrzod niewiernych
Błędow ſwiatowych od ważże zaczęty
Rządzili wsprawach zwłaſzcza miłoſiernych
Wktorych Bog ſamże ieſt nam niepoięty
Ze nas ſwoy kościoł przez krew ſwoią zbawił,
Patrz iak Chryſtusa ten text Bogiem wſławił.
29. Wiem że was pomym odeyściu na padną
Wilcy drapieżni y nawaſze trzody
30. Y wamże ſamym falſzerze zagadną
Zdradę co wuczniach rey trzymali wprzody
31. Czuycież, modlcieſię niechay wami władną
Troſkliwe moie noc y dzień zachody
Koło każdego iakom upomnienie
Dawał żełzami wſzytkim na zbawienie.
32. Y teraz wſzyſtkich polecam was Bogu
Y ſłowu łaſki tego, który może
Kościoł zbudować na węgielnym rogu
Zydow y pogan y dziedzictwo Boże
Swe wnim założyć iakby wsamym progu
Wſtępu do Nieba y na gurne łoże
Przyſzłego wieku ſpołeczności świętych
Teraz przez wiarę prawdziwą przyiętych.

33. Wiecie żem niebrał srebra ani złota
Niczyim sukni nieprzyiął zapracę
34. Bo mi pomogła rąk własnych robota
Do wyżywienia ktòrey ja nietracę
35. Iż moim zdrowiem choć mię rwie ochota
Służyć y chorym, owszem sobie płacę
Gdy co dam drugim, bo to Pańskie słowa
Lepiey dać niż brać, dozna kto ie chowa.
36. To rzewnie mòwiąc upadł na kolana
37. Modlilsię zanich, y stalsię płacz wielki
Że tak miłego mistrza y kompana
Postradać mieli. *Żaden znich kropelki*
Lecz nieutrzymał, modlącsię do Pana
Za życie iego zwiernych uczniow wszelki
38. A zwłaszcza widząc iuż go raz ostatni
Szli znim do nawy, iak ryby do matni.

ROZDZIAŁ XXI.

Wstąpili do Rhodu y innych miast aż w Cezarei staneli u Filippa ktorego corki prorokinie y Agabus Prorokował Pawłowi więzy od żydow, á gdy przybyli do Jeruzalem radzili mu Apostołowie aby razem ze czterma cobyli unich Nazareyczykami wypełnił ślub w kościele, iednak poznany od żydow y ledwie niezabity aż go Rotmistrz obronił.

1. ROzstaliśmysię nie bez łez wpogodzie
Do końca portu zmierzaiący styrem,
Na zaiutrześmy staneli przy Rodzie
Insule ktòrey nieominąć wirem,
Tu niemasz wzmianki kolossu nawodzie
Tylko że wkròtce staneli pod Tyrem
Gdzie prawi okręt nasz co miał w towarze
Złożył, na który wsiedliśmy w Patarze
Tego kolosu text tu nieprzytaczał
Ze bałwochwalstwa miał wzor znamienity
Bo mijaiące okręty okraczał Plinius: L. 2. c. 62.
Sto łokci y pięć wzwyż był miedziolity
A głową słońce zpromieńmi oznaczał
Że ten kray codzień, choć chwile odkryty
Zchmur słońce widział á poznieysze lata Ann: 1522.
Swiadczą że Turcy wzieli ten cud świata.
2. Daley o sobie mòwi Łukasz święty
3.Ześmy znalezli w Tyrze uczniow wiele
4. Ktòrzy prorockim duchem gdy zawzięty
Gniew żydow widzą co mieli w kościele
Zadać Pawłowi, trakt mu przedsięwzięty
Do Jeruzalem odradzali śmiele
5. Lecz mu męczęstwa żaden nieodradził
6. Więc do okrętu lud go odprowadził
7. Udaliśmysię do Ptolomaidy
Tamże dość uczniow w wierze y nadziei
Stwierdziwszy oraz wśmiałości nażydy
Bośmy iuż mieli wniść wkraie Judei
Niedbaiąc naich groze y ohidę
8. Przypłynelismy y do Cezarei
Kędy nas przyiął w dom Ewangelista
Filip Dyakon wielki humanista,
Bo ieden zpierwszych był siedmiu szafarzow
Ewangelistą dla nauki zwany,
Nie żeby ieden był zczterech pisarzow S. Cypr: Epist: 78.
9. *Ewangelij*, lub tak zawołany
Dla czterech corek które y gwiazdarzow
Przeszły prorockim duchem, *znać nagany*
Żadna niemiała znich Panienka czysta
Przeto y ociec zwan Ewanielista. S. Hier: contra Jovin. L. 1. c. 58.
Te prorokinie Pawłowi więzienie
Z Ducha Swiętego gdy przepowiadały,
10. Agabus prorok też miał obiawienie
11. Wziowszy pas Pawłow związałsię nim cały
Y rzekł: czyi to pas? Pan mi przez natchnienie
Mòwi, co też wam prorokuię śmiały
Że czyi pas, tegoż samego człowieka
Więzienie srogie w Jeruzalem czeka.
12. Co gdy słyszemy wszyscy Pawła prosim
Abysię niewdał wto niebespieczęstwo.
13. Alić odniego odpowiedź odnosim:
Precz mi psuiecie serce na męczęstwo,
Ja zaś dla tego Pana co go głosim
Nietylko więzy mam za dostoięstwo.
Lecz bym y umarł za Pana JEZUSA
Ani mnie żadna niezrazi pokusa.
14. A gdy mu daley nie możem odradzić
Rzeknie: niechżesię wola Boża dzieie
Ktòra y zwięzow może wyprowadzić
Iak Piotra zokow, nietraćmy nadzieie.
15. Więc po kilku dni chcem go wyprowadzić
Do Jeruzalem nim święto przyspieie
Zielonych świątek przyszliśmy do miasta,
Zkąd wszystkim wiernym nadziei przyrasta.
16. Przywiedliśmy też z sobą y Mnazona
Dawnego ucznia co *w Martyrologu* Baronius in Marty rol: 12. Julij
Drudzy czytaią iego za Jazona,
17. *Znać y wtym mieście miał dom*, wiego progu
Gospodą z Pawłem gościna zdrożona
Stanęłą dzięki daiąc Panu Bogu
Że tam szczęśliwie wszystkich doprowadził
Choć znich nie ieden przeciwną rzecz radził.
18. Nazaiutrz z Pawłem szliśmy do Jakuba
Ktòry Biskupem był w Jerozolimie Bed: Euseb: in Chron.
Brat Pański z ciotki Apostołow chluba,
Nawet użydow był w wielkiey estymie
Nim na stąpiła nań męczęska zguba,
Ktora mu ieszcze większe data imie.
19. Zebralisię tam y Seniorowie
Zwiernych, ktòrych wswey Paweł witał mowie
Opowiedział im co między narody
Bog przezeń czynił á oni wielbili
Boga za wszystkie łask iego dowody,
20. Daiąc przestrogę Pawłu teyże chwili
Iakie nań żydzi knowali niezgody,
21. Y tę obelgę na niego głosili
Iakby obrządki ganił Moyżeszowe
Y obrzezanie daiąc prawa nowe:
22. Coż z tego będzie wszakże trzeba zgodnie
Zniemi postąpić, y wnet daią radę:
23. Wiedzą tu prawi wszyscy niezawodnie
Otwym przybyciu y czynili wzwiadę
Puszczaiąc kweres swoy między przychodnie
Nieznaczny, więc ich tak ominiesz zdradę:
Ieśtże tu czterech Nazareow śluby
Pełniących, złączsież zniemi bracie luby
24. A iak obaczą że zgolisz czuprynę
Y poświęciszsię wraz ztemi wkościele
Oddalisz swoiey obelgi przyczynę
Że już niebędą na cię mòwić śmiele
O pogardzonych starych ustaw winę
Y owszem patrząc na to ludzi wiele
Rzekną że chowasz Możeszowe prawa
Y przywròcona będzie ci wnich sława
Bo te obrządki niepsuią nam wiary S. Aug: Epist: 19.
W Pana JEZUSA Zbawiciela swiata
Choć w Chrzescianstwie będzie zakon stary
Zrazu chowany przez te pierwsze lata

Zebysię

Zeby się do nas bardziey y ztey miary
Zydzi garneli y nietaka strata
Była znagłego odnas odrażenia
Wnich dla błędnego ustaw tłumaczenia.

25. Przetośmy dali na tych co zpogaństwa *Act. 15. v. 20.*
Nawracaięśię wprzesżłym do was liście
Naukę naszą, by ich do poddaństwa
Starych obrzędow nieprzymuszaliście,
Procz tych co zgodne zprawem chrześciaństwa,
Iakoto żeby im zakazaliście
Bałwanow y ich ofiar, ieść zdechliny,
Zywey krwi, także cudzołostwa winy.

26. Zatym wziął Paweł owych czterech zsobą
Y szedł nazaiutrz zniemi do kościoła
Oczyściwszyśię przepisaną probą *Num: 6. v. 18.*
Starozakonną włosy wszystkie zgoła
Zgoliwszy ktore głowy są ozdobą,
Dali ofiary á lud tam do koła
Stoiący dobre miał onim mniemanie
Patrząc na takie prawa zachowanie

27. Gdy odprawili tydzień oczyścienia
Według przepisu, wtym z Azyi żydzi
Poznali Pawła, lud do oburzenia
28. Nań pobudzili krzycząc: ey kto widzi
Te niecześć Boską ratuy od zelżenia
Domu Bożego oto ten człek szydzi
Znas y z zakonu, oktòryśię wadził
Znami á wkościoł pogan naprodwadził.

29. Widzieli bowiem z Efezu Trofima
Przynim zdrugiemi także chrześciany
30. Więc wzruszyłaśię tam Jerozolima
Cała tumultem prawie naprzemiany
Lud ubiegaśię wreszcie Pawła ima
Zgielda żydowska, zadaie mu rany
Wlokąc z kościoła, wtym kościelna brama
Iak twierdzą drudzy zamknęłaśię sama, *Arias: apud Corn:*

31. A gdy szukali mieysca na zabicie
Tym czasem dano znać do komendanta
32. Ktorego zruntem żołnierstwa przybycie
Zraziło tumult że supplicyanta
Przestali tużać aż gdy im ożycie
33. Szło sam go Rotmistrz iako aresztanta
Przyiąwszy, w łańcuch kazał y kaydany
Okuć gdzie Paweł od niego pytany

Co był zac człowiek? y co złego zbroił?
34. Iedni nań skarżą drudzy wymawiaią;
Więc żeby tumult prędzey śię ukoił,
Wzięty pod wartę á żydzi wołaią:
Znieś go! y takśię tumult ow rozdwoił,
35. Gdy aż do wschodow zamkowych lud zgraią
36. Zanim cisnieśię, wzieli go na barki
Zołnierze *wiernym wzor przymierza arki.*

37. Wtym do Rotmistrza Paweł święty rzecze:
Pozwol mi mòwić kila słow dosiebie
A ten go pyta: umieżże człowiecze
38. Mòwić po grecku, á znać wtey potrzebie
Ześ sam z Egiptu á już nieuciecze
Twa wina zemsty aźśię waiey pogrzebie
Tyś bunt niedawno wzniecił między tłuszczą
Y zherśztow związkiem uciekłeś napuszczą.

39. A Paweł nato rzeknie mu niewinny:
Jamci żyd z Tarsu z Cylicyi rodem
Nieczuięśię wtym coś rzekł chyba inny,
Ale byś wiedział iak ze swym narodem
Walczę owiarę bądź mi wtym uczynny,
Pozwol mi mòwić niepłonnym dowodem
40. Otym do ludu. Rotmistrz rzekł: nieprzeczę,
A ten stanąwszy nawschodach tak rzecze.

ROZDZIAŁ XXII.

Oswiadczenie Pawła o nawroceniu swoim, czym lud urażony żydowski miota śię nań, á Rotmistrz go każe wiązać do pregierza, lecz gdy związany Rzymianinemśię oznaymia Rotmistrzowi uwolnił go zwięzow y ochronił od żydow.

1. MĘżowie, bracia y oycowie starzy
Słuchaycie iakśię wam usprawiedliwię
Zwłożoney na mię przed ludem potwarzy:
2. Tak gdy do ludu rzekł Paweł gorliwie
Ucichli żaden iużśię znim nieswarzy
Zwłaszcza hebrayski ięzyk niewątpliwie
Słysząc, á ręką ieszcze skinął nanie,
Zamilkła zgielda gdy zaczoł kazanie:

3. Jam iest żyd prawi w Tarsie urodzony
Lecz wychowany pry Gamalielu
Tu w Jeruzalem y w wierze cwiczony
Przytymże sławnym swym nauczycielu
Y wprawie biegły przezeń wyuczony
Wzakonie Boskim iak ieden zwas wielu,
4. Tak żem Chrzescian prześladował srodze
Bił, więził, kogom zimał choć nadrodze

5. Za naywyższego kapłana rozkazem
Nawet od całey maiąc synagogi
List do Damaszku bym nawszystkich razem
Chrześcian braci wywarł gniew moy srogi
Zadnemu wyscia niepuszczaiąc płazem.
Abym okutych za ręce y nogi
Przywiodł wkaydanach aż do Jeruzalem
Nasąd y na śmierć co mi wspomnieć z żalem,

6. Cożśię trafiło? oto gdym był wdrodze
Blisko Damaszku o samo południe
Grom mię oswiecił y przeraził srodze
Swiatłością, ktòra wynikała cudnie
Znać z twarzy Pańskiey, ażem puscił wodze
Y spadszy zkonia słyszę nie obłudnie
7. Te słowa: Szawle! Szawle! czemu srogo
Mnie prześladuiesz? wbodziec wierzgasz nogą

8. A jamśię spytał ktożeś ty moy Panie?
Odpowi jam iest JEZUS z Nazaretu
Co na mnię wznosisz to prześladowanie,
9. A ci co przymnie byli iak z impetu
Piorunowego widzieli łyskanie
A niewyraźnie głosu iak sekretu
10. Dosłyszeć mogli. Jam rzekł, coż mi czynić
Każeż moy Jezu, żem śmiał tak przewinić.

Pan mi rzekł: wstań, idź do bliskiego miasta
Tam cię nauczą co ci czynić trzeba.
11. Mnie coraz większa ślepota uarasta
Zowey iasności tak cudowney z Nnieba
Aż kogoś cośię około mię szasta
Uiowszy rękę żeby iak z Ereba
Mnie ztych ciemności wywiodł y w Damaszek
Wprowadził, reszty odbiegszy iak fraszek,

Bom onic barziey niedbał wowym czaśię
Iak onaukę wiary w Messyaszu.
12. Aliści wdomu iednym iak wtaraśię
Slepy gdy śiedzę Bog Ananiasza
Męża zacznego ktòry podobaśię
Nawet y żydom, zesłał, ten ogłasza
13. Czego ja pragnę: przeyrzy Pawle bracie
Zślepoty ktòrą Bog dopuścił nacie.

14. Y wnet przeyrzałem przydał mi naukę:
Bog Oycow naszych nato cię przeznaczył,

 Abyś

Abyś poganom y żydom przynukę
Dał wiary wtego ktòregoś obaczył
Sprawiedliwego; *tu namowy sztukę*
Słow Ananij podać Paweł raczył
Wiary w Chrystusa żydowstwu wtym słowie:
Sprawiedliwym go wprzod niż Bogiem zowie.
15. *Y daley cosię stało opowiada*
Im zażywaiąc słow Ananiasza.
Słysząc to prawi coć mówił: nielada
Będzieszże świadkiem tegoż Messyasza
U wszystkich ludzi y to mi dokłada
16 Czegożsię bawi ieszcze miłość wasza
Wstań á ochrzciysię wzywaiąc imienia
Jego, bo Jezus iest hasło zbawienia.
17 Takem uczynił, ieszcze cosię stało
Tu w Jeruzalem zemną gdym wkościele
18. Modliłsię rzewnie, alić misię zdało
Ze wzachwyceniu tegoż Pana wciele
Widziałem iawnie, ktòry mi rzekł: śmiało
Idz z Jeruzalem niebawiąc tuwiele
Bo o mnie twego nieyprzyimą świadectwa,
Ale ie będą mieli za zdradziectwa.
19. A jam rzekł: Panie wszak tu omnie wiedzą
Iakom twych wiernych wtrącał do więzienia,
Bił przesladował, y ztąd mię wysledzą
20. Zem ja nieinny strzegł niegdy odzienia
Kamienuiących Szczepana iak siedzą
Y teraz ktòrzy tegoż rozumienia
21. Są zniewiernemi. Pan rzekł: idź zdowody
Twemi, bo cię szlę wdalekie narody.
Słuchali ieszcze do tąd Pawła żydzi,
22. Lecz gdy nad pogan iawnieyszą pogardę
Swą usłyszeli, tymsię słowem zbrzydzi
Zgiełd na Rotmistrza wznosi głowę hardę:
Strać go niech oko nasze go niewidzi
23. Miasto kamieni owe serca twarde
Miotały ziemią darli swoie szaty
Chcący być nad nim okrutnemi katy.
24. Rotmistrz go kazał w zamku do pręgierza
Przywiązać, y bić, aż wyda przyczynę
Takiego buntu, cosię nie usmierza.
25 Gdy był związany iak zapewną winę
Na usieczenie spytasię żołnierza
Zaco mię karać, ciekawszą nowinę
Nieś Rotmistrzowi, co iest zaprzyczyna
Ze mię bez sądu wiążą Rzymianina.
26. Rotmistrz przybieży y ciekawie pyta:
27, Tyżeś Rzymianin? Paweł: jam iest prawi
28. A ten rzekł ktożci to prawo przyczyta?
Ktòre mnie do tąd wiele kosztu traci
Ale tym ieszcze kwestya niezbyta
Ktòrąsię Paweł przed Rotmistrzem sławi
Mòwiąc: co ciebię kosztuie tak wiele
Jasię ztym rodził to wyznaię śmiele.
Bo Tarsenczykom Rzym swoiego prawa
Pozwolił niegdy przy o ponowaniu,
A zatym Pawłu służyła ta sława. Plinius l.5.c.27.
29. Co słysząc Rotmistrz folgę dał związania
Y już na więźnia więcey nienalstawa
30. Ale nazaiutrz żydow ku zebraniu
Rady namòwił gdzie im Pawła stawił
Chcąc wiedzieć wczym go ow tumult osławił.

ROZDZIAŁ XXIII.

Stawiony w radzie żydow Paweł y zroskazu Biskupa policzkowany gdysię Faryzeuszem głosi wszczął się ou tumult miedzy Faruzami y Saduceuszami aż go Rotmistrz kazał zaprowadzić na zamek gdziesię mu znowu Pan Jezus ziawił, á gdysię na zabicie iego sprzysięgli żydzi Rotmistrz go zkonwoiem wnocy posłał do Cezarei.

1. GDy stanoł Paweł wśrzod żydowskiey rady
Spoyrzawszy ponich rzekł: Bracia mężowie
Do żadney iasię niepoczuwam wady
Sumnienia mego do tych czas iak mowię
Przed Bogiem żadney wam nieczynię zdrady.
2. Wtym Ananiasz Biskup sług przyzowie
Y każe Pawła bić pięściami w usta
Tak onim radzić zacznie głowa pusta.
3. Natychmiast Paweł do Arcykapłana
Zbitemi usty iak może zawoła:
Uderzy cie Bòg ściano pobielana!
Y żywy grobie starego kościoła
Ze mię chcesz sądzić ieżelić moc dana
A bijeż razem bez rozsądku zgoła.
4 Lud go okrzyknie: ieszcze Biskupowi
Smiesz tak złorzeczyć? áPaweł odpowi
5 Ja niewiedziałem, że iest Biskup taki
Bom dawno niebył przedtym w Jeruzalem,
Azwłaszcza że mi taksię dał weznaki,
Lecz Prawo Boskie wpismie wszyscy chwalem,
Ze rządcy ludu dać honor wszelaki
Choć mię też bolem y wstydem y żalem
6. Napełnił widząc część Saduceuszow
Wradzie zawoła: ja z Faryzeuszow
Mężowie bracia! w wierze y nadziei
Ozmartwychwstaniu przyszłym, iam uczony
Iest zurodzenia wtey samey judei
Zacoż mię sądzić zacom potępiony?
7. Y stałsię rozruch ztąd że Saducei
Maią za iakieś tylko zabobony
8. Ciał zmartwychwstanie á Faryzeusze
Anioły y krom ciał wyznaią duszę
Przerosię Paweł Farużem tu zowie
Ze y Chrystusa wierzył zmartwychwstanie
Y opowiedział im toż wpierwszey mowie
Dwoiakie ztymże Panem powitanie.
9. Zatym obstaiąc zanim Farużowie
Rzekli: nierożne odnas iego zdanie
Ktoż wie mogł anioł dobry, czy pokusa
Obiawićmusię wpostaci Jezusa.
10. Powstał wrzask wielki Rotmistrzsię obawia,
By nierozdarli Pawła między sobą
Szle runt żołnierzy który go zastawia
Niedopuszczaiąc dalszą trudzić probą
11. Wzięty do zamku, tam musię obiawia
Wnocy Pan Jezus z swiatłości ozdobą,
Y rzekł: bądź trwały obstaway za jmie
Me w Jeruzalem apotym y w Rzymie.
12. Nazaiutrz żydow więcey iak czterdziestu
13. Umowilosię na Pawła zabicie
Połcząc iakbyteż doiakiego festu
14 Mòwią starszynie ieżeli zwabicie
15. Pawła na radę, my go bez szelestu
Wielkiego porwiem y zabijem skrycie
Y to dziś zaraz, bo iadła napoiu
Nietkniem aż sprawiem koniec niepokoiu.
16. Co zasłyszawszy syn siostry Pawłowey
Bieży do wuia wszystko mu powiada,
17. Ten do Rotmistrza szle go wsprawie owey
18. Ktòrey ostrożny Rotmistrz nieodkłada
23. Rzecz wysłuchawszy każe być gotowey
Warcie zwieczora większey iak przypada

Koley

Koley zwyczayna ziezdnych cały roty
Dwuset usarzow y tyleż piechoty.
24. Y rzekł setnikom: wieźcieſz ztym konwoiem
Pawła oſtrożnie aż do Cezarei
Azaſz tuteyſzy rozruch uspokoiem,
25. Bo nieznayduię wtym inſzey nadziei
Iak mam poſtąmpić ztym domowym boiem
Grożącym miaſtu y całey Judei.
Więc tego męża Szczęsnemu ſtaroście
Y ſprawę iego ztym liſtem donoście;
Albowiem bałſię żeby podeyrzany
Niebył oiaką korrupcyą wziętą
Od żydow zato, by im był wydany
26. Rzymianin na ſmierć,liſt zaś wprzedſięwziętą
Wyprawę taki przezeń napisany
Ktory był łaſki Pawłowi przynętą:
Klaudiuſz prawi Szczęsnego ſtaroſtę
Pozdrawia przez to pismo ſzczere proſte
27. Tego od żydow ſchwytanego męża
Gdy go już mieli zabić ſwym terminem
Wyrwałem mocą niekrwawiąc oręża
Bomſię dowiedział że był Rzymianinem
28. Gdy mię przyczyna ciekawſza natęża.
Poſtawiłem go przed ich rady gminem,
29. Aż im około praw ich błąd wspomina,
A ſmierci żadna niebyła wnim wina.
30. Y gdy ſmiertelne knowali mu zdrady
Jam przeſtrzeżony posłał go do ciebie
Niezaniedbawſzy y żydom tey rady
Abyſię wswoiey udali potrzebie
Do ſądu twego. Bądźże zdrow bez wady.
31. Ztym liſtem Paweł powierzył im ſiebie
Y teyże nocy do Antypatrydy
Miaſta przyiechał porzuciwſzy żydy.
32. Nazaiutrz pieſzy konwoi odesłali
A ſama tylko poſzła z Pawłem iazda,
Do Cezarei boſię iuż niebali
Pogoni. Paweł ſwiecił im iak gwiazda.
33. Aż gdy na mieyscu przed ſtaroſtą ſtali
34. Pytał: ten ptaſzek zktorego ieſt gniazda
Rodem? rzekł Paweł z Cylicyi ziemi
Jego ſtaroſtwu podległy ziemiemi.
35. Rzeknie mu ſędzia: potym twoiey ſkargi
Wysłucham prawi iak nieprzyiaciele
Twoi przybędą co maią zatargi
Wtey ſprawie ztobą y wymowiąc ſmiele.
Tobie też będą niezamknięte wargi
Zebyś na tenczas mowił im iak wiele
Będzie potrzeba, y kazał wpałacu
Krolewſkim ſtrzedz go nim przyidzie do placu.

ROZDZIAŁ XXIV.

Załoba żydow na Pawła, odłożył ſędzia rozprawę, potym z żoną żydowką ſłuchał go o Chryſtuſie ſpodziewaiąc ſię pieniędzy od niego z kollekty, ażeiuż zaſtawił wiernym Paweł iałmużnę, więc go zatrzymał ſtaroſta w więzach.

1. WPięć dni tam przybył Biſkup Ananiaſz
Z Seniorami y z Trullą Patronem,
Ze ich odesłał tam Rotmiſtrz Lizyaſz
2. Kladyuſz, tkże ſtanoł przedtym tronem
Sądu y Paweł gorliwy Eliaſz
Gotow zoſtatnim nawet walczyć zgonem,
Przeciw ktoremu Trulli oratora
Tak do ſędziego zaczęta perora:
3. Gdy przez cię w wielkim żyiemy pokoiu
Y od nas rożne oddalaſz bezprawia
Zato ci dzięki iako wieniec zdroiu
Przychylność naſza zwdzięcznością przyprawia
Szczęſliwy ſędzio domowego boiu,
4. Ktorego dłuższa mowa niezabawia
Otę cię tylko klemęcią proſim,
Ażebyś przyioł ſkargę ktorą wnoſim.
5. Natrafiliśmy na tego człowieka
Zarazliwego ktory, zyd á przecie
Na żydow wſzędzie zachodząc zdaleka
Buntuie prawie lud po całym ſwiecie,
Bo Zbawiciela ktorego świat czeka
Omylną ſektą z Nazaret iak w kwiecie
Wywija, y ſam autoremſię ſtaie
Nazareyczykom, á na nas powſtaie
6. Y chciał nam kościoł zelżyć gdy pogany
Smiał weń wprowadzić, zaco według prawa
Naſzego miał być ſurowie karany
7. Ale Rotmiſtrza Lyzyaſza żwawa
Obrona zwoyſkiem godna twey nagany
8. Za ten wſtręt, żeby odłożona ſprawa
Była dociebie ſędzio ſprawiedliwy,
9. Zydzi przydali to produkt prawdziwy.
10. Odpowi nato Paweł za ſkinieniem
Staroſty mowiąc: iużto od lat wielu
Iak cię znam ſędzio więc cieſzę jmieniem
Twoim nadzieię żeś iak Jzraelu
Tak mnie przychylny, y daſz rozsądzeniem
Tey ſprawy dowod, mey krzywdy weselu
11. Możeż mieć ſwiadkow że przed dni dwunaſtą
Zdrogi przybyłem w Jeruzalem miaſto.
12. A nieznalezli mię ani wkościele
Zebym dysputę miał o koło wiary,
Ni w Synagodze kędy takich wiele,
13. Ani na mieście tumult albo ſwary
Wſzczynaiącego y teraz wczym ſmiele
Mnie potwarzaią tego z żadney miary
Dowieść niemogą. Co zaś do tey ſekty
Ktorą tak zowią czyniąc mi despekty,
14. Y to falſz ſzczery, bo ci to wyznaię
Ze w Boga Oyca wierzę iemu służę
Y co wprorokach do wiary podaię
Trzymam prawuſię iego niezadłużę
Ani zarażam, wczym mię potwarz łaie,
Zmyślaiąc przez te obłudne Faruże,
Lecz zmartwychwſtanie złych y dobrych wierzę
Iako y oni niewinni wtey mierze.
Tu Boga Oyca wspomniał y proroki
Wktorych u Synu także Duchu ſwiętym
Gdzie wielorakie y iasne wyroki
Służące Pawła chęciom przedſięwziętym.
A że pogańſki ſędzia takie kroki
Do nawrocenia wdyſkurſie zaczętym
Omijał ſercem, ten też mniey ciekawy
Daie mu tylko wywod ſwoiey ſprawy
17. Powielu mowi lat pielgrzymowania
Mego poswiecie com zebrał iałmużny
Dla wiernych braci gdym do iey rozdania
Wſzedł w Jeruzalem, także będąc dłużny
Niektorych ſlubow y offiarowania
18. Bogu w kościele, gdym prawu usłużny
Był oczyściony, teyże ſamey chwili
Mnie niewinnego w kościele źchwycili.
19. Niektorzy żydzi z Azyi nazdradę
Moią tuteyſzych żydow podſzczuwali
20. Ba y ciż ſami ktorzy teraz zwadę
Zemną zaczeli niechby wklar wyznali
Wczymem przewinił? procz com na ich radę
Pierwſzą zawołał gdy mię potępiali

21. Zato naybarziey że ja zmartwychwstanie
Wierzę obstaiąc przy Chrystusie Panie.
22. Odłożył sędzia nadalszy czas sprawę
Wiedząc zapewne oChrześcian wierze
Gdy Chrystusową wiedział wielką sławę
Y niewinności Pawła sprzyiał szczerze
Mówiąc wysłucham was y dam rozprawę
Iak tu przybędzie pewnieyszy wtey mierze
23. Lizyasz Rotmistrz, y rzekł do setnika
Weś Pawła wlżeyszą straż niż niewolnika.
24. Wkilka dni Felix y z Druzyllą żoną
Rodem żydowką á corką Heroda
25. Więznia nawiedził. Paweł natężoną
Duchem, rozmową okazyą poda
Im nawrocenia dowiary, aż oną
Wzgardzili radą iak ciekawych moda
Iest Audytorow choć słysząc zadrżeli
Zwłaszcza o sądzie Bożym gdy słyszeli.
Rzekł Pawłu Felix wpowolnieyszym czasię
Natencię dyskurs do siebie przyzowię
Co y uczynił wołaiąc go zasię
Ku tak zbawienney do siebie rozmowie
A przecie zchadzka ta nienadaiasię
26. Bo Felix mniemał że przytey namowie
Ztakieysię Paweł wykupuiąc nędzy
Udzieli nieco z Jałmużn mu pieniędzy.
Leczsię zawiodła ta przedayna dusza
Bo Paweł co miał to rozdał ubogim
27, Aż wedwie lecie Festa Porcyusza
Sędzią stanowią więcsię Felix srogim
Pawłu pokazał, chcąc aby katusza
Niemineła go że go darem drogim
Nieuiol sobie y żebysię wsławił
Zydom pochlebny w więzach go zostawił.

ROZDZIAŁ XXV.

Festus chce Pawła sądzić w Jerozolimie á ten iako Rzymianin apelluie do Cæsarza. Przybywa krol Agryppa syn tego Agryppy Heroda co go Anioł zabił act: 12. Festus Starosta miedzy ciekawosciami, Pawła wymownego prezentuie.

1. PORcyus Festus gdy do Cezarei
Miasta przyiechał gdzie zstrony Cesarza
Rzymskiego była stolica Judei
Ztąd mu po trzech dniach wyiechaćsię zdarza
2. Do Jeruzalem, żydzi wtey nadziei
Będąc że wtenczas tego Dygnitarza
Nowego łaski mogą mieć ziednanie
3. Proszą o Pawła zwięzow im wydanie
Asamisię tam wswoiey synagodze
Na niewinnego więznia tak zmowili
Ze go już mieli zabić y nadrodze
Iesli na prożbę ichsię nienachyli
4. Sąd wteyże sprawie. Sędzia rzekł dogodzę
5 Wam w Cezarei byleście przybyli
Zswoią żałobą tu tylko nawiedzam
Was, á na sądy tam wszystkich uprzedzam.
6. Y nad dni dziesięć niebawiącsię wraca
Do Cezarei, nazaiutrz zasiada
Na sądy swoie, czasu nieutraca.
7. Alić y żydow staneła gromada
Z Jerozolimy ktorych zwłokę skraca
8 Sędzia, gdy Pawła iak mu życzy rada
Tam przyzwać każe, który wszystkie skargi
Dowiodł że były niesłuszne zatargi.
9. A sędzia żydom chcącsię wtym przymilić,
Rzeknie Pawłowi chceszże osądzony
Być w Jeruzalem? niedaisię tym schylić
Tyrem mąż święty ani zatrwożony
10. Rzekł: ieśli sędzio niechcesz się omylić
Wiedz: iak Rzymianin iestem urodzony
Tak przy Cesarskim trybunale stoię
Ani postrachow żydowskichsię boię,
Bosię do żadney krzywdy ich nieczuię
11. Achoćbym winien był wczym, cosię zdarza
Tom gotow naśmierć, ale niedaruię
Mnie im nikt zato, bo ja do Cesarza
Samego wteyże sprawie apelluię.
12. Wtym słowie rada sędziego podżarza,
Y rzekł Pawłowi szukasz wsądach prymu
Aż do Cesarza poydzieżże do Rzymu.
13. Wkilka dni przybył krol Agryppa z żoną
Bernice zwaną oddaiąc wizytę
14. Festowi, który podtę przedłużoną
Goscinę czyniąc wtenczas rozmaite
Rozrywki gościom, Pawła odłożoną
Sprawę z żydami że niepospolite
Ma ciekawości, królowi przekłada
Y oraz innym rzecz taką powiada:
Mam prawi męża którego zostawił
15. Felix w więzieniu gdy w Jerozolimie
Pierwszy razemsię na starostwo ziawił
Proszą mię żydzi bym więźnia na imie
16. Pawła im wydał, jamsię im zastawil
Prawem swym, ktore mam takie iak w Rzymie,
Zeby niekarać bez instygatora
Więzniow, y ma być do exkuzy pora.
17. Y gdy staneli tu na trybunale
Rożne naiego przywodząc żałoby
18. Które iak słysząc niepostrzegłem cale
Przyczyny smierci, więc dla dalszey proby
19. Swych zabobonow, pytali zuchwale
Ozmartwychwstałym Jezusie iakoby
Zył, wprzod zabity, á Paweł statecznie
Przyswiadczył temu że tak iest koniecznie.
20 Jam mu rzekł: chceszże żebym sądził sprawę
Tę w Jeruzalem kędy się to stało?
21. A on wtym większą czyniąc sobie sławę
Aż do Cesarza apelluie śmiało.
Więc go tam poszlę dawszy mu nastrawę,
22, A wtym królowi widziećsię zachciało
Pawła y rzeknie radbym widział człeka,
Festus doiutra ten widok odwleka.
23. Nazaiutrz przyszedł do sędziowskiey sali
Krol z swą parądą y żoną Bernice,
Y zwielą Panow co assystowali,
Zasiadł y Festus Sędziowską stolicę
Stanoł y Paweł, którego przyzwali.
Znać że wściśleyszych w ięzach y zciemnicę
Bo go iak na śmierć dał Felix wokuy,
A Festus zaczoł rzecz takimi słowy
24. Krolu Agryppo, y co tu ieśteście
Zacni mężowie widzicie człowieka
Natego gdym był w Jeruzalem mieście
Starszyna żydow do mniesię ucieka
Skarżąc żebym go nietrzymał wareście,
Lecz wydał nasmierć, y dekretu czeka,
25 A ja wnim żadney niepostrzegam winy
Y gotow bym go puścił tey godziny.
Ale że wswoiey apelluie sprawie
Aż do samego Cesarza Augusta
Więc go do Rzymu poszlę wswoiey nawie
Bo do obrony ma wymowne usta,
26. Cobym zaś pisać miał przytey wyprawie
27. By go bez listu mego za oszusta

Nie-

Niemiano wsządzie, zaczym niech usłyszę
Y walz examen, á ten mu przypiszę:

ROZDZIAŁ XXVI.

Paweł Swięty przed krolem y starostą opowieda widzenie swoie y nawrocenie do Chrystusa chcąc przynamni krola wiadomszego nawrocić, ale się nienawrocił choć Pawła niewinnym sądził.

1. ZAtym Aggryppa krol do Pawła rzecze:
Wolnoci prawi wnaszym zgromadzeniu
Mowić zasobą niewinny człowiecze:
2. A ten rad wiele temu pozwoleniu
Mniemaiąc że krol czasu nieprzewlecze
Wswym do Chrystusa Pana nawróceniu
Jegò swiadectwem, więc ręką skinienie
Po obu stronach dał na uciszenie
Mowiąc; ze wszech skarg krolu miłościwy
Na mnie wniesionych że misię wymawiać
Pozwalasz, przeto rozumiam żem szczęśliwy
3. Bo ty wiesz wszystko nietrzebać obiawiać
Iakie zwyczaie żydow, iak lud chciwy
Obietnic Boskich, y oniesię wstawiać,
Zwykli y pytać, więc y ty nasz Panie
Day ucho teraz na moie wyznanie:
4. Wiadome żydom zmłodych lat me życie
Bomsię urodził y wychował żydem
W Jerozolimie mieście misnowicie
5. Wtey Faryzayskiey sekcie, zkąd ohidem
Zawziął do błędow ich których obficie
6. Maią, ja z Oycy swiętemi: Dawidem
7. Y ze dwunastą pierwszych pokolenia
Dzień y noc strzegę obietnic zbawienia.
8. Zatom oskarżon, lecz co dowierzenia
Im niepodobno, że Bog zmartwych wskrzesza
Gdy mu zniczego przyznaiem stworzenia,
9. A y mnie wprzody ten błąd gdy zawiesza
Ozmartwychwstaniu Jezusa z jmienia
Nazarańskiego y daley zamiesza,
10. Wielesię temu sprzeciwiałem zdaniu
Wniewinnych swiętych dusz przesladowaniu
Y w Jeruzalem poimanych wielu
Chrześcian swiętych wtrącałem w więzienie
Wziąwszy od xiążąt pierwszych w Jzraelu
Władzą y dekret niosłem na stracenie
Bluźnierstwa od nich przeciw Zbawicielu
Smiałem wymagać, goniłem szalenie
11. Y wcudzych miastach wkażdey synagodze,
12. Aż pod Damaszkiem przypadek nadrodze:
13. Wsamo południe iasnieyszy nad słońce
Grom mię oswiecił y tych ktòrzy zemną
Biegli do wiernych poimania gońce,
14. Padliśmy na twarz rzuceni taiemną
Mocą oziemię niemaiąc obrońcę,
Słyszę do siebie głos ztwarzą przyiemną:
Szawle, czemu mię Szawle przesladuiesz?
Wierzgasz na bodziec á rany nieczuiesz!
15. Spytam: ktoż ieste Panie tak straszliwy?
Odpowie: jam jest Jezus ktòrego ty
Tak przesladuiesz wbłędzie popędliwy,
16. Wstań bom cię obrał na inne obroty,
Byś swiadczył co tu widzisz boiaźliwy,
Y otym co ci obiawię iak cnoty
17. Twoiey sprobuię wyrywaiąc ciebie
Zpośrzod żydowstwa ku dalszey potrzebie
Bocię posyłam wniewierne narody,
18. Abyś na światło wiary Chrześciańskiey
Otworzył oczy ich swemi do wody
Przy nawrocenia od mocy szatańskiey
Doczci prawego Boga przy chrzcie wody
Pozbywszy grzechow y wszelkiey pogańskiey
Swey niewierności zswięt emi wzaiemnie
Moglisię liczyć mocno wierząc wemnie:
19. Iakże moy krolu miałem być niewierny
Natak wyraźne znieba obiawienie,
20. Zaraz w Damaszku, kędy błąd niezmierny
Y w Jeruzalem widząc zgromadzenie
Y ponarodach kędym stan mizerny
Pogaństwa widział na ich nawrocenie
To oznaymiłem abysię do Boga
Wpokucie brała niewierność tak mnoga.
21. Ztey to przyczyny żydzi mię wkościele
22. Chcieli iuż zabić ale przy pomocy
Boskiey podziś dzień żyię y wam smiele
Swiadczę com widział y oczym Prorocy
Przepowiadali y Moyżesz tak wiele
Figur zostawił zwłaszcza wielkieynocy
Starozakonney tey starzy y mali
Skutkuśmy teraz wszyscy doczekali.
23. Bo jesli Chrystus według Daniela *Dan:9:v. 26.*
Miał być zaprzany od swych y zabity
Ozeasz także oprocz innych wiela *Oseae: 6. v. 3.*
Prorokow przydał wyrok znawienity
Ozmartwychwstaniu tegoż Zbawiciela
Y wszystkich przezeń ludzi pospolity
24. Maiący statut smierci. Wtym zawoła
Festus Starosta wsrzod owego koła:
Szaleiesz Pawle dla wielkiey nauki,
25. A ten odpowie: nieszaleię Fescie
Przezacny, ale te słowa zprzynuki
Wam szczerey prawdy mowię ktòrycheście
Słuchali teraz nie dla żadney sztuki
Dwornie zmyśloney, bosię wszystko wmieście
Jerozolimię stało niezbyt dawno
26. Nie wiakim kącie iak krolowi iawno
Ktory tam mieszka; wierzyżże Prorokom
27. Krolu Agryppo, iakoż wiem, że wierzysz
Bo nieomylnym wnich Boskim wyrokom?
28. Krol rzekł Pawłowi, krótki bardzo mierzysz
Czas nawròcenia memu, y odwłokom
Niedaiesz mieysca, anisię usmierzysz
Wswey gorliwości aż Chrześcianinem
Chciałbyś mię widzieć anie żydowinem.
29. Paweł rzekł pragnę y ciebię y innych
Przed Bogiem wszystkich, ktòrzy mię słuchacie
Czy wdługim czasię czy wkròtkich upłynnych
Chwilach y dziśiay zaraz chcę gdy macie
Czas być takiemi iak ja, procz niewinnych
Tych więzow, iesli onych się lękacie.
30. Wtym wstali wszyscy y krol deklarował
32. Wolnym go żeby był nie apellował.

ROZDZIAŁ XXVII.

Paweł morzem wysłany do Cesarza gdy w Krecie radzi zimować, á Gubernator kazał dążyć do Fenicyi, burza ich nápadła ledwo niezatoneli. cieszy ich Paweł z obiawienia Anielskiego że żaden niezginie, procz okrętu rozbicia, cosię y stało pod Maltą.

1. IAk tedy wprzeszłey uchwalono radzie
Ażeby Pawła posłać wzi mię włoską
Setnik Chorągwi Cesarskiey przy składzie
2. Kupieckim, wziołnas w okręt zwielką troską
Adrumatycki, y nic na zawadzie
Niemaiąc płyniem za pomocą Boską
Tessalonczyka Arystarcha z sobą
Maiąc zaswiadka dzieiow zdaiszą probą

3. Y ſtaneliśmy nazaiutrz w Sydonie
Na Pawła ſetnik Juliuſz nazwany
Łaſkaw pozwolił ſwoich mu wtey ſtronie
4. Odwiedzić wiernych, ztamtąd dla odmiany
Wiatrow do Cypru płyniem; w Lykaonie
5. Czyli w Licyi Liſtra mianowany
6. Port namſię doſtał, tam na inſzą nawę
Do włoch idącą ſetnik wziół wyprawę.
7. Płyniem do Gnidu miaſta co nabrzegu
Azyi, Aż wiatr przeciwny do Krety
8. Przybił nas, zatym leniwego biegu
Już w Boniporcie dotkneliśmy mety,
Doczekawſzyſię tam pierwſzego śniegu
9. Posuchodniowym poście gdy nieſtety
Zeglarzom bywa, á lud daley ſpieſzy.
Paweł proroctwem nagłym ich nieciеſzy
10. Mowiąc: mężowie iak widzę zeſzkodą
Nietylko ſkładow okrętu lecz życia
Naſzego poydziem niepomyſlną wodą
11. A ſetnik bardżiey od brzegu odbicia
Zgubernatorem y ſtyrnikiem zgodą
12. Chcąc oraz takich poſtrachow pozbycia
13. Wołał z Aſſonu miaſta odłądować
Życząc w Fenixie wygodniey zimować.
14. Dążemy, alić wiatr zwany Tyfonem
Przeto że kręty y z impetem mocny
Co go też zowią Euro akwilonem
Między zachodnym y między pułnocnym,
15. Ten już oſtatnim nam pogroził zgonem
16. Gdy porwał okręt tak, że mu pomocnym
Zadnym ſposobem niemogliśmy radzić
17. Żeby go w ſyrty charybdy niewsadzić.
To ieſt na piaſki albo też na ſkały
Ku wyſpie Kauda ledwie do okrętu
Łodź wciągneliśmy żeby nietak wały
Morſkie im pod czas owego odmentu
Letko y znami iak piłką rzucały,
Maſzt opuſzczono, wſzyscy y momenth
Nieſtoiem, fale dobieraią miary
18. Nazaiutrz zaczniem wyrzucać ciężary,
19. A trzeciego dnia okrętowe rzeczy
Choć y potrzebne wyrzucaią w wodę
Maiąc naywiękſzey życie ſwoie pieczy,
Zwłaſzcza gdy coraz więkſzą niepogodę
Burze, nawalność, widząc, nikt nieprzeczy
Znas, zezwalaiąc na wſzdlaką ſzkodę
20. Procz ſtraty życia, przez dni kilkanaście
Y nocy ciemnych po ſpuſzczonym maſzcie.
21. A gdyſię wſzyscy mocno przepościli
Bo y niebyło czasu do iedzenia
Chyba wdopatki bardzo wkrotkiey chwili
Stanowſzy Paweł wsrzod ich zgromadzenia
Rzekł, trzeba było wam mężowie mili
Słuchać mię kiedym z Krety oddalenia
Nieradził lepiey aniżeli wzyſku
Pospiechu tego zażywać ucisku.
22. Ale wam radzę dobrą mieć nadzieię
Ze odtąd żaden zwas nieſtraci życia
Wtey nawalności ktoraſię rozchwieie
Oprocz ſamego okrętu rozbicia
23. Bo mi tey nocy Anioł co me dzieie
24. Rządzi, rzekł iawnie: dla twego przybycia
Pawle do Rzymu y na ſąd Cesarza
Bog cię ratunkiem tych wſzyſtkich obdarza.
25. Więc weſelſzego bądźcie oztąd zdania
Bo wierzę mocno co mi Bog obiawił;
26. Ieſt tu insuła do ktorey przyſtania
Trzeba nam dążyć. Gdyſię Paweł wſławił
27. Owym proroctwem, wpołnocy mniemania
Zeglarzom przyſzły, iakbyſię im ſtawił
28. Woczach port bliſki ſpuſzczą wagę zſuntu
Ołowiu mierząc, daleko do gruntu
Aż wprzod dwadzieścia krokow apochwili
29. Piętnaście mierzą więc cztyry kotwice
Dla bespieczęſtwa tamże zapuscili
Czekaiąc na dzień, á gdy ſwit granice
30. Wyspu ukaże żeglarze zmyſlili
31. Potrzebę łodzi aż ich taiemnice
Wyiawia Paweł że uciekać chcieli,
Aby na rapie iakiey niezgineli
32. Więc łodź natychmiaſt odcieli żołnierze
33. A Paweł proſi mowiąc: wſzak pościcie
Jużto czternaſty dzień, czemuż niebierze
Każdy zwas chleba iak y mnie widzicie
Y iadł przed niemi, więc każdy wtey mierze
Już bezpiecznieyſzy używał obficie
Zwłaſzcza gdy przydał że opatrzność Boſka
Strzeże was żaden nieſtraci y włoſka
37. A było wtenczas wſzyſtkich duſz nadwieście
Y ſiedymdzieſiąt ſześć wowym okręcie
38. Dość y żywności iak narynku w mieście
Nadźieie maiąc w Jnsuly prowencie
Ciężary zboża topili na reście
Chcąc ulżyć nawie natym fundamencie,
Imbliżſza ziemia żeby na kamienie
Nienatrafili y na zatopienie.
40. Iakſię też ſtało bo gdy kotwic z ziemi
Dobyto oraz podnieſiono żagle
Y zwiatrem letkim wioſłami wſzyſtkiemi
Pędzą do brzegu prasuiąc iak nagle
Fałdująceſię ſluktami ſwoiemi
41. Niescichłe morze, alić okręt nagle
Stanoł na ſkale, tył roſzſzczepionemi
42. Mieyscami tonie żołnierze iak wściekłi
Chcą ieńcow wyciąć, żeby nieuciekli,
43. A Rotmiſtrz maiąc wzgląd na Pawła zdrowie
Zabronił tego ſtraży ſwey warunku
Rozkazał raczey aby znich maytkowie
Biegleyſi poſzli wpław choć wmoderunku
44. Dobrzegu inſi powiękſzey połowie
Na dylach, deſkach. iak mogąc ratunku
Szukali poty aż wſzyscy do ſzczętu
Wybrneli na brzeg zowego okrętu.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Wyratowani na ogień wiory noſzą, Pawłowi żmiiaſię do ręki przypięła, ale nieſzkodziła, Publiuſza xiążęcia ten uzdrowił Apoſtoł y innych chorych, żołnierzy ſwoich y wielu innych pochrzcił, ztamtąd do Syrakuzy, do Regium, y do Rzymu przybył gdzie żydom wprzod Chryſtusa opowiedał y wielu nawrocił. Tu wzmianki o Swiętym Pietrze y o zeysciu tych obu Apoſtołow w Rzymie Łukaſz nieprzydaie bo przed ich męczeńſtwem piſał tę hiſtoryą

1. GDyśmy tak wſzyscy zachowali zdrowie
Zoſtatniey toni aż tam lud pogańſki
Oznaymnie nam żeſię wyspa zowie
Malta *gdzie teraz ieſt zakon Maltańſki*
Sławni na cały ſwiat kawalerowie,
Ktorzy zrażaią naiazd otomańſki
Na morzu broniąc Rzymu odewschodu
Zlacińſka zowią tę wyspę od miodu,
Iey bliſka Hibla gora od pſzczoł ſławna
Y ſłodkiey rosy, á teraz gadziny

Nie-

Niecierpi iak ieſt tradycya datona
Za darem Boſkim ato ztey przyczyny

Cluverius l. 2. de Antiqva Sicilia c. 16:

Iak piſze Łukaſz: że gdy zguba iawna
Nas tam uniosła pogańſtwo zgosciny
2. Tak cudney radzi ogień nam naniecą
Dla nas ogrzania y wiory nań miecą;
3. Tey pracy wdzięczen Paweł ſam pomaga
Aż mu do ręki przypolſię zmija
4 Co ow lud widząc taka mu uwaga
Y posądzanie namyſlſię zawija:
Muſi bydź, zbrodzień żego taka plaga
Potym wybrnieniu od Bogow niemija,
Bo zaraz umrze; *czekaią zgodzinę,*
5 A Paweł zrucił do ognia gadzinę.
6. Widząc pogańſtwo między ſwoie Bogi
7. Pawła porowna. *Publiuſz te kraie*
Rządzący xiąże od ſwoich przeſtrogi
Otym zawziąwſzy mieysce gosciom daie,
A zwłaſzcza Pawła proſi wswoie progi
8. Gdzie zleczył oyca iego tak iż wſtaie
Zaraz z choroby; ludſię znim nawraca
Y wiary dotąd w Malcie nieutraca.

S. Beda in Martyrol. 18. Januarij.

Publiuſz pierwſzym Biſkupem Maltańſkim
Od Pawła wtenczas był poſtanowiony
Potym zawiaię z ludem Chrzesciańſkim
W prześladowaniu zoſtał umęczony.
Przeciwko błędom powſtaiąc Pogańſkim
Stalſię bydź godnym meczeńſkiey korony.
Tam zdroy przy morzu ſłodki y bez mętu
Gdzie Paweł ochrzcił wſzytek lud zokrętu

Trad: in Corn: hic

9. Uleczył przytym wſzytkie choruiące
Natymże wyspie donich zaproſzony
11. Bawiliśmyſię tam przez trzy mieſiące
Nim wſiedli na ſwoy okręt naprawiony.
Przytym wpotrzeby wſzytkie zoſtaiące
Od Maltańczykow lud naſz opatrzony.
Oprocz, że Kaſtor y Pollux dwie gwiazdy
Znak pogan zoſtał wnim dla dobrey iazdy,
Czego znać Paweł ſwięty nieuważał
Boſię y z Malty ruſzyli ztym znakiem
12. Do Syrakuzow miaſta, *gdzie poważał*
Marcyań Pawła zwiernych mu orſzakiem
Zaſzedlſzy drogę á Bog łaſk przymnażał
W owey goscinie Swiętey cudem takiem
Na każdey czyniąc ſtacyi krynicę
W od zdrowych. tamże widzieć dziś kaplice.

Caietany Jsagoge c. 20.

Bo tam Piotr Swięty będąc Marcyana
W przody Biſkupem wiernych poſtanowił

Baronius. an: Xti: 44.

W tenczas od Pawła nauka podana
Ktorą on wiele tamże duſz ułowił
Trzydniſię bawiąc *aż poki odmiana*
Mieysca nieprzyſzła wiarę wnich odnowił.
13. Zatym przypłyniem do Regium miaſta
Zbiegłſię lud nabrzeg y mąż y niewiaſta.
Mniemali, że to okręt był pogańſki
Ze widzą znaki Polluxa Kaſtora

Hieron Marafiotus l. 1. Chron: Calabriæ.

Aż wzruſzył Pawła y wtenczas duch Pańſki,
Lecz niechce ſłuchać lud predykatora
Gdy mu przekłada zakon Chrzesciańſki,
Ze imſię zdała poźna wtenczas pora,
Chyba tak długo pokiſię niespali
Malenka ſwieczka, ktorą mu podali.
Ten ią przylepił dobliſkiey kolumny
Kamienney gdzie też wiązano okręty,
Zeby ich wicher nieodrywał ſzumny,
Mowi kazanie ſwoie Paweł ſwięty
Słucha go owych Pogan tumult dumny
Znać że nieczuią do wiary przynęty
Aż ſwieczka zgore á ſłupſię zapali
Y iasno ſwieci, toż lud Pawła chwali.
W tenczas przyieli wiarę Regenczycy
Zaczasem kosciół tamże wyſtawiony
Swiętego Pawła á wteyże ſwiątnicy
Na wieczną pamięć ſłup ten osadzony,
Ktorego złotym pismem hiſtorycy
Przyozdobili prawie zkażdey ſtrony
Rownaiąc z ſłupem ogniſtym Moyżeſza,
Tak go poważa prawowierna rzeſza.
Tu dzieńſię bawiąc, ztąd do Puteoli
Płyniemy mowi zwiatrem odpołudnia,
Jmie zaś miaſtu y portowi kwoli
Temu nadane że tam częſta ſtudnia
14. *Czyſtych wod,* ztamtąd piechoto powoli
Szliśmy do Rzymu gdy łańcuch zatrudnia
Pawła y innych przynas duſz na dwiescie
15. Co ſłyſząc wierni zaſzli naprzedmiescie.
Witaiąc goscia, *może y Piotr Swięty*
Iak pomocnika, w rynku Appiuſza

S. Epiph Bellarm: apud Cornelium ad v. 31. not: 3.

Gdzie trzy goscinne domy, tam przyięty,
Paweł od ſwoich braci ażſię wzruſza
Wnim większa ufność y za te przynęty
16. Dał Bogu chwałę. Nadto Juliuſza
Setnika fawor miał, że mu dowierza
Iednego tylko przydawſzy żołnierza.
Tak mieſzkał w Rzymie wnaiętym gdzieś domu,
17. Potrzech dniach żydow przednieyſzych doſiebie
Wezwawſzy rzekł im: ja bracia nikomu
Niewinien tylko wtey ſamey potrzebie
Tu z Jeruzalem więzień iak do łomu
18. Danym Rzymianom gdzie mię żywo grzebie
19. Napaść tamecznych żydow, do Cesarza
Apellowałem iakſię innym zdarza.
Nieżebym narod ſwoy przednim obwinił
20. Lecz dla nadziei ſamey Jzraela
Ten Łańcuch noſzę. *Tu Paweł uczynił*
W ſłowie: nadziei wzmiankę Zbawiciela,
21. Aoni rzekli niktſię nieprzyczynił
Zatobą liſtem do nas, przyiaciela
Niemaſz w Judei aniteż na ciebie
Niktſię nieſkarżył wolnyś wtey potrzebie
22. Tylko cię proſim coteż maſz zazdanie
O sekcie, ktorąś nam teraz namienił
Coſię wnim ucznie zowią chrzescianie,
Iakbyſię ſtary zakon wnich odmienił
Nanowy coieſt uwſzytkich wnaganie
Ktorzy to ſłyſzą. Zebyśſię nielenił
A nam to ſzerzey opowiedzieć raczył
Y iaki ſobie dzień nato naznaczył.
23: Y naznaczyli dzień ktorego wielu
Zeſzłoſię żydow, á Paweł odrana
Aż dowieczora im o Zbawicielu
Mowił obſzernie o Chryſtusa Pana
Smierci Prorokow co ich w Jzraelu
Było przywodząc, y z figur przydana
Otym nauka, á ile z Moyżeſza
24. Czemu poczęsci uwierzyła rzeſza
A część zoſtała ich wswoim uporze,
25 Rzekł do nich Paweł, iak Jzaiaſza
Posłał duch ſwięty by mowił we zborze
Dawnieyſzych żydow co pismo ogłaſza:

Jsa: 6. v. 9.

26. Idź prawi do nich wposelſkim honorze
Odemnie mow im: taka ieſt złość waſza,
Ze choć ſłyſzycie anieuſłuchacie,
Niezrozumiecie chociaż rozum macie.

27. Bo iak zatyłe maią w grzechach ſerce
Słuch ociążały, y oczy zawarte,
Ze na przeſtrogi moie iak ſzyderce
Do nawròcenia prawego uparte
Swiatło rozumu woſtatniey iſkierce
Tłumiąc y Pismo iak tleiącą kartę
Depcą w wyrokach, ktòremim obiawił
Tak iasnie niechcą ażebym ich zbawił.
28. Niechże wam będzie to zbawienie Boże
Wiadome, że ieſt narodom poſłane
Zktórych ie lepiey przyimie iak kto może
Y poymie ſłyſząc ie przepowiadane.

29. Wtym żydzi wyſli, gdy im niepomoże
Ten dowod iakby groch rzucał na ſciane
Iednakże otym roscili pytania
Formuiąc ròżne między ſobą zdania
30. A Paweł mieſzkał wnaiętey gospodzie
Y przyſtemp dawał wſzytkim przez dwa lata
Co go pytali o dalſzym dowodzie
31. Nauki iego, ozbawieniu ſwiata
Wkròleſtwie Bożym żadney wtym przeſzkodzie
Niepodlegaiąc, pòki życia ſtrata
Nienaſzła, zawſze Panemſię Jezusem
Szczycił niezrażon przeciwnym przymusem.

W Y K Ł A D
L I S T O W
S. P A W Ł A A P O S T O Ł A

Ktorych datę inſzym porządkiem co do czasu opisuie Baroniuſz iakſię przy każdym zosobna wyrazi rok y mieysce zkąd pisane, tu zaś kładąſię według porządku godności kosciołow y osob do ktorych pisane y od powſzechnego kosciola Swiętego miedzy kanoniczne xięgi przyięte y ułożone.

W Y K Ł A D L I S T U
D O R Z Y M I A N

Ten liſt pierwſzy od kosciola Swiętego położony dla pierwſzey godnosci Kosciola Rzymſkiego nad inne według Swiętego Ireneuſza L. 3. c. 1. naywięcey wnim koi Swięty Paweł ſpor miedzy Pogany y żydy że ci nieprzyieli y zabili Chryſtusa owi zaś niewiedząc o nim przeciw prawu natury grzeſzyli y tak wſzyscy potrzebowali łaſki Chryſtusowey. Dan z Koryntu do Rzymu Roku Pańſkiego LVIII ſwiadczy Baroaiuſz Pewniey że po Grecku pisany według Swiętego Chryzoſtoma á potym połacinie wyłożony. Bierzeſię na lekcye kapłańſkie w Niedziele po Bożym Narodzeniu.

ROZDZIAŁ I.

Wezwany do Ewangelij Chryſtusowey Apoſtoł pozdrawia Rzymian y radby nawiedził, wiarę w Boga prawego zaleca á niewierności kary dowodzi.

1. PAweł ſługa Chryſtusow Apoſtoł wezwany
Y na Ewangelią z śrzod innych wybrany
2. Ażebym opowiadał co Bog przez Proroki
Wpismie ſwiętym oznaymił ſwoiemi wyroki
3. OSynu ſwym przedwiecznym wczaſie według ciała
Zrodu Dawidowego *iakſię zyscić miała*
4. *Taiemnica wcielenia*, przeznaczon od wieku
Ten Syn Boży *co ſłuży mu ile człowieka*,
A moc na poswięcenie także zmartwychwſtanie
Boſką mniemay otymże ile Bogu Panie Ambr: Iren:
5. Przez ktòrego my łaſkę z Apoſtolſtwem wzieli
Y poſłuſzeńſtwo wiary wnarodach zaczęli.
6. Gdzie y wy od Chryſtusa wezwani ieſtescie
7. Bądźże wam miłym Bogu wſzyſtkim w Rzymſkim
Iako ſwiętym nazwanym łaſka wiekuiſta (miescie
Pokoy od Boga Oyca y od Jezu Chryſta.
8. Naprzod dziękuię Bogu przez Pana Jezusa
Ze ſławney wierze waſzey nieſzkodzi pokusa.
9. Bog ſwiadkiem żeſię o was pamięć moia troſka
10. Wmodlitwach, przyidę do was ieſli wola Boſka
11. Radbymſię zwami widział, y nato pospieſzył
12. Bym was utwierdził w wierze wnadziei pocieſzył,
13. Wiedzcieſz otym, żem nieraz chciał do was zawi-
Y to za zyſk duchowny iak indzi poczytać, (tać,
14. A niemoglem, mam iednak Greki y proſtaki
15. Uczyć w Rzymie, y radbym ſtawilſię wam taki.
16. Boſię Ewanielij niewſtydzę á człeku
Do wiary pomoc Boża wprzod żydu, toż Greku.

17. Wſzak ſprawiedliwość Boſką poznać y ztey miary
Gdy kto zbłahey do lepſzey poſtępuie wiary.
Sprawiedliwy człek z wiary żyie, iak znać daie
Pismo, *bo iaka wiara takie obyczaie.* Habacuc 2. v. 4.
18. A Bog naſtaie natych w gniewie ſprawiedliwym,
Co przeciw wierze żyią ſposobem kłamliwym,
19. Bo co Boſkiego takim Bog wſzyſtko obiawił
20. Nieuſtanną moc ſwoią y przytomność wſławił.
Toieſt wſłońcu, xiężycu, gwiazdach, każdey pory,
Niebo trzyma nadnami bez żadney podpory.
Y ziemiowodny okrąg na powietrzu cały
Zawieſił, czyniąc zniego pożytek niemały
Człeku przez rozmaitych rodzaiow tak wiele
Choćſię nam widzieć nieda ſam iak duſza wciele.
Więc wymowki niemaią naygorſi poganie
21. Bo maią przyrodzone Boga poznawanie,
Ani mu dziękowali za tak wielkie dary
Więc wsobie przygaſiwſzy ten domyſł do wiary
Wielce pomagaiący, głupich ſerc, iak wiecie,
22. Lud był, choćſię mędrcami ſławili po ſwiecie.
Iaki honor Platona był y Sokratesa, Plin: l. 2. de vita Contem.
A iednak w bałwochwalſtwie, porubſtwie wart
Tak y inni na cały ſwiat Filozofowie (biesa
Sławni o ktorych mowi Paweł w tey przemowie:
23. Ze prawdziwego Boga chwałę niesmiertelną
Zamienili w bałwanow poſtać ſkazitelną
Człeka, ptaka, bydlęcia, węża, albo ſmoka
Inne ſtraſzydło podczas niegodne y oka.
24. Przeto ich Bòg porzucił głupim żądzom ſerca (ca
Zwłaſzcza cielesnym chuciom każdy wnich ſzyder-
Zdaſię być ciała ſwego *niemaiąc w ohidzie*
Tego coſię nieczyni wprzyrodzonym wſtydzie.

25. Za co ich Bog pokarał obelgą nieczystą
Ze prawdę wiary w Boga prawie oczywistą
Odmienili na kłamstwo przez cześć tak wszeteczną
Stworzenia miasto stworcy, gdy mu chwałę wie- (czną
Powinni razem znani y wierne wyznanie
Po wszytkie wieki wiekow amen niechsię stanie.
26. Więc Bog na przewrótnosci takiey kare słuszną
Dopuscił rozumowi zbrodnią niepołuszną
27. Psotę nawet sodomską, wsciekłą złość y zwady
29. Zaboystwo, chciwość, zazdrość, y niezbożne rady
30. Oszczercow y potwarcow, pieniaczow niesłusznych
Hardych nawet rodzicom swoim niepołusznych
31 Głupcow lub wynalascow złego wymagania
Bez wstydu, bez przyiaźni, bez ulitowania,
32. Z ktorych gdy sprawiedliwość Boską kto uważa
A złe czyni wart smierci, y kto mu pobłaża

ROZDZIAŁ II.

Gani żyda co dla prawa pisanego iesli go niechowa gardzi takim z Narodow, co zachowuie prawo na sumnieniu swoim wyrażone.

1. PRzeto samo wymowki niemasz zły człowiecze,
Ze czynisz w czym posądzasz maiąc na to piecze
Bo w czym sądzisz bliźniego, w tym potempiasz siebie,
W teyże sądu y kary zostaiąc potrzebie. (szcza
2. Wszak wiemy że Bog takim zbrodniom nieprzepu-
3. Jle kto go na siebie do zemsty podusczcza.
4 Czy bogactwa dobroci Boskiey sąć w pogardzie
Y powściągliwość Boska? żesię stawisz hardzie.
Niewiesz że cię Bog łaskaw przywodzi do skruchy,
5. A ty twardego serca bez żadney otuchy
Poprawy, skarbisz sobie na gniew iego raczy
Wdzień sądu co cię znagła zastanie wrospaczy
6. Kiedy odda każdemu iak sobie zasłuży
Bog nagrodę czy karę ieslisię zadłuży;
7. Tym ktorzy w cierpliwosci czynią dobre sprawy
Da żywot wiekuisty pelen wielkiey sławy. (czny
8 A tych z ktorych kto wierzy przeciw prawdzie sprze
Y zyie w niezbożnosci wzda nań gniew swoy wieczny
9. Ucisk y utrapienie takiemu człowieku
Niezbożnemu gotuie wprzod żydu toż Greku.
10. Chwała zaś cześć y honor wieczny w Niebie czeka
Cnotliwego tak żyda iako też y Greka.
11. Bo Bog w osobach ludzkich niezwykł czynić braku
Zarowno cnotę płaci mędrcy y prostaku.
12. Ktorzy bez pisanego prawa żyią wsciekle
Y bez dekretowego pisma będą w piekle
13. Bo nieusprawiedliwia nas tylko słuchanie
Prawa napisanego, ale usłuchanie.
Nieczyni sprawiedliwym pisanego prawa
Czytanie, ale tylko wypełnienia sprawa
14 Bo gdy poganie prawo co maią znatury
Zachowuią, to sobie są miasto skryptury.
15: Ktorzy nam ukazuią w sprawach wyrażenie
Prawa na sercu, cosię nazywa sumnienie,
Toiest zdanie á szczere ktore im dowodzi
W sprawach co wolno czynić, á cosię uiegodzi.
16. Y te skrytosci serca Pan Bog sądzić będzie
Według Ewangelij gdy Chrystus zasiędzie
17. Zatym jeżelisię kto zwas żydem wyznaie
A nasamym podaniu praw Bożych przestaie,
18. Poznałeś wolą Boską co lepszego sądzisz
Wyuczony przez prawo, iednak życiem błądzisz,
19. Rozumiesz żeś wodz slepych, swiatło błędnych wno (cy,
Nauczycielem prostych, mistrzem ku pomocy,
20. Małych dziatek rozumu uczysz maiąc dozor
Nadniemi iakiszkolwiek á sam wsobie pozor
Masz tylko tey mądrosci y prawdy co w prawie,
Ty co drugich nauczasz żyiąc u nich wsławie,
21. A sam siebie nieuczyłz co drugim przekładasz:
Niekradniey choć sam wszelkim ukrzywdzeniem kra (dasz
22. Nauczasz: niecudzołoż, á sam cudzołożysz
Ilekroć niewstydliwych affektow pomnożysz,
Ktorysię bałwochwalstwem brzydzisz á bałwana
Lada przynętę w grzechu przekładasz nad Pana
Y Boga twego łaskę w diabelskim matactwie,
Toż mowić y okażdym waszym swiętokradztwie,
23. Gdzie gorsza niż pogańska wnim bezbożność sroga
Gdysię kto chlubiąc prawem lży wnim Pana Boga,
24. Y tak iak Jzaiasz mowi Boskie jmie *Jsa: 52. v. 5.*
Lżycie bardziey od pogan á może y w Rzymie
25. Pomożeć obrzezanie gdyś niechrzescianin,
A gdy niechowasz prawa gorszyś niż poganin,
26. Chowa prawo sumnienia choć nieobrzezaniec
Lepszy niż prawołomca żyd iako pohaniec,
27. Y będzie żyda sądził za te przewinienia,
Ktorych z naturalnego strzeżesię sumnienia.
28. Nie to bowiem żyd prawy cosię nim ogłasza
29. Y znaczy, lecz kto wierzy w Boga Messyasza,
Y ma od złych żądz bardziey serca obrzezanie
Niż powierzchowne z prawa ktore iuż ustanie.

ROZDZIAŁ III.

Nie same sprawy według prawa uczynione usprawiedliwią, ale przynich wiara w Jezusa Chrystusa.

1. COż więcey maią żydzi niżeli poganie
Y iak wiele pożytku czyni obrzezanie?
2. Wiele y bardzo więcey á naprzod ztey miary
Ze donich Pan Bog mowił wiele co do wiary.
3. Iednak niektorzy Bogu w tym nieuwierzyli,
Ale prawdy obietnic Boskich niezwątlili
4. Bo Bog naydoskonalszy z istoty prawdziwy
A człek każdy z ułomney natury kłamliwy *Psal: 115. v. 11*
Abyś usprawiedliwił Panie twoią mowę *Psal: 50. v. 6.*
Psalm mowi, y zarzuty zwyciężył na głowę.
5. Ieslisz nieprawość nasza sprawiedliwość Bożą
Wielbi, coż nato rzeczem, czy to? czymsię srożą
Bluznierczy mowiąc: azaż Bog przeto nieprawy
Ze zagrzech cogo wielbi wznieca gniew swoy żwawy
6. Przez ten błąd, bo zaczożby Bog sądził swiat cały
Gdyby grzech przezsię iego był przyczyną chwały:
Nieraczy z miłosierdzia, alboteż z rygoru
Sprawiedliwosci Boskiey przybywa honoru.
7. Ieżeli prawda Boska w obietnicach prawi
Kłamstwem moim bardzieysie zaleca y sławi,
Zacoż mam być od Boga dla tego sądzony?
8. To mowi y wnas wmawia błąd iuż potępiony.
9. Czymże tedy pogańskie przechodzim narody
Nie w grzechach czego dalsze y te są dowody
Mowiąc: obwiniliśmy y żydow y grekow (kow
10. Ze w grzechach iak ich sławi pismo zwielu wie-
11. Niemasz sprawiedliwego ktoryby znał Boga *Psal: 13. v. 3.*
Y szukał go wbląd wszystkich udałasię droga
12. Co doiednego stałsię lud niepożyteczny
Y wdobrym przedsięwzięciu swoim niestateczny.
19. Wiemy zaś że iest wprawie wiernym dowod słuszny
Na bluźniercow żeby swiat był Bogu posłuszny.
20. Niesama przepisana sprawa czyści człeka,
22. Lecz z wiarą w Zbawiciela ktorego swiat czeka.
Zpisanych praw poznaiem ktora grzechem sprawa,
A sprawiedliwość przyszła bez starego prawa
Swiadkiem prawo z proroki że nie iest pokusa
Sprawiedliwość przez wiarę w Jezusa Chrystusa
Na wszystkich ktorzy w niego wierzą hoynie spływa
Toż usprawiedliwienie y od grzechow zmywa
23. Bośmy wszyscy zgrzeszyli á zatym swiat cały
Przez

Przez tegoż Zbawiciela czeka wieczney chwały
24 Z łaſki iego odgrzechow wſzyscy odkupieni
Ktòre tak ſprawiedliwość Boſka ſobie ceni
25 Że wekrwi Jezusowey ten okup naznaczył
26 Bog zagniewany y tak przeiednaćſię raczył
27. Gdzież teraz chwała twoia o uparty żydzie?
Mowiſz pono: niemaſz iey ale ieſzcze przydzie.
Ktoż twę chwałę iuż wygnał iakim prawem przecie
Kroleſtwa y kapłańſtwa, że go niemaſz wswiecie?
Czyli prawo ſpraw ſamych iakie zakon ſtary
Miał dotąd? nie zaiſte, ale zakon wiary
28. *W Jezusa że iuż przyſzedł*, y tak rozumiemy
Zeſię tą wiarą żywą uſprawiedliwiemy
Bez ſpraw obrzędow waſzych żydowſkiego prawa
Ktore iuż w nawroceniu narodow uſtawa.
29. Azaż Bog tylko żydow Bogiem nie narodow?
Owſzem całego ſwiata? *chceſz nato dowodow?*
30. Bog ieden, więc iak żydow tak pogan gdy wiedney
Wierze uſprawiedliwia, *nieſuſz głowy biedney.*
31. Bo prawa nieznoſiemy ktòre w dekalogu
Procz obrzędow *gdy wierzym o Chryſtuſie Bogu.*

ROZDZIAŁ IV.

Zaleca wiarę Abraama Oyca wſzytkich wiernych y uſprawiedliwienie krom obrzędow ieſzcze ſtarozakonnych do ktorych nieobligowane narody byle wierzyły w Jezuso Chryſtusa.

1. COż mowiemy o Oycu naſzym Abrahamie?
Co miał za ſprawiedliwość? y iakie iey znamie?
2. Ieſli z ſamych uczynkow? chwała iego droga,
Ale tylko u ludzi nie u Pana Boga.
3 Pismo mòwi: uwierzył Abram Panu Bogu
Gdy mu gwiazdy ukazał wyẃiodſzy go zprogu,
Że tak potomſtwo iego miał rozmnożyć domu, Gen:15.v.6.
A on temu uwierzył, y poczytanomu
Za ſprawiedliwość łaſki według przedſięwzięcia.
4. Kto zaś czyni co każą, to ma iak znaięcia
5. Sprawiedliwą zapłatę á temu co wierzył
Nie robiąc, ſprawiedliwość Pan Bog mu wymierzył
6. Tak wielkiey łaſki ſwoiey. O takim ſzczęſliwym
Mòwi Dawid że go Bog czyni ſprawiedliwym
7. Y bez uczynkow nawet, błogoſławion prawi Psal: 31.
8. Komu Bog niepoczyta za grzech choć pokawi
To ieſt gdy ma akt ſkruchy, y wracaćſię boi Conci: Trid: Seſſ: 6.
Do grzechu, taka wola za uczynek ſtoi:
9. Azaliż błogoſławieńſtwo to z psalmu Dawida
Niemoże u nikogo być tylko użyda (na
10. Obrzezańca, wſzak mowim: w Abramie wspomnia
Wiara za ſprawiedliwość była poczytana.
11. Ale kiedy? gdy ieſzcze niebył obrzezany
Bo mu ſprawiedliwości ten znak potym dany
12. Zeby był oycem wiernych, ktòrych obrzezanie
Y niedotknie, á toż mu będzie poczytanie
13. Wiary za ſprawiedliwość, bo ta obietnica
Przed prawem obrzezania głoſi za dziedzica
14: Swiata być Abrahama, á ieżeli zprawa
Tego dziedzictwo ſwiata? zanic wiara prawa,
Byłaby z obietnicą. *Nadto uważ żydzie* (idzie
15. Że zprawa grzech, zagrzechem y gniew Boży
Nie usprawiedliwienie y łaſki nadadanie
Gdzie prawa niemaſz, nie ieſt prawa przełamanie
16. Przetoż z wiary naſieniu nie iuż żydowſkiemu
Tylko, ale znarodow wſzech nawròconemu
Łaſka, błogoſławieńſtwo, nam wſzyſtkim też ſama
Obiecana przez Oyca wiernych Abrahama.
17. O ktòrym pismo mòwi, że wielu narodow
Oycem poſtanowiony, bo oprocz dowodow
Innych uwierzył Bogu co umarłe wſkreſza
Y wzywa czego niemaſz że mu wnet poſpieſza.
18. Tak przeciwko nadziei niepłodność ożywia
Oyca tego potomſtwem takim uſzczęſliwia,
19. Że nieosłabiał w wierze choć ſto laſt był ſtary
, Y wiedział że niepłodny żywot jego Sary
Rownego prawie ſobie w wierze przyiaciela.
20. By naymniey też niewątpił y o Zbawiciela
Przysciu z rodu ſwoiego daney obietnicy,
W narodow błogoſławieńſtw przedniey taiemnicy.
21. Zaco dał Bogu chwałę wiedząc co przyrzecze
Że to może wypełnić, choć nieco przewlecze,
22. Co także poczytano ieſt za ſprawiedliwość
23. Ba y nie jemu tylko lecz y nam wątpliwość
24 Niema psuć takiey wiary wtego co niezłudził
Nas Boga, gdy Jezusa Pana zmartwychwzbudził
25 Dawſzy za grzechy naſze na ſmierć y wſkrzeſzenie
Odniey á nas wtey wierze uſprawiedliwienie

ROZDZIAŁ V.

Dowodzi wiekſzą łaſkę dla wſzyſtkich przez iednego Chryſtusa, niż grzechu ſkutek przez pierwſzego człowieka.

1. WIęc uſprawiedliwieni żyimy z Bogiem wzgodzie
Przez Pana Jezu Chryſta, mając na dowodzie
2. Zwiary do łaſki oraz chwały przyſtęp łacny
Wnadziei iako rodzay ſynow Bożych zacny.
3. Co nietylko ieſt chwałą, lecz y utrapienie
4 Zkądſię rodzi cierpliwość á ztey doswiadczenie
5. Skuteczne, ztąd nadzieja á ta niezawſtydzi
Przez wlaną miłość ſerca Duch Swięty nawidzi.
Patrz iaka gradacya czy poſtępowanie
Cnot z wiary aż po ſamo Boga pozyſkanie
Wtym życiu iakie może być naydoſkonalſze,
Zwłaſzcza otym nauki zachowuiąc dalſze.
6. Dla czego bowiem Chryſtus dla nas ſłabych w wierze
Ba y niewdzięcznych umarł choćſię nieobierze
7. Ktoby y za dobrego umarł przyiaciela
Wczym my grzeſzni doznali łaſki Zbawiciela
8. Co nam bardziey zaleca miłość ku nam Bożą
Ze kiedyſię naybardziey wſwiecie grzechy mnożą
Y wpoganach y w żydach, y my wowym czaſie
Grzeſzyli. *A tu Paweł ſobie przymawiaſię*
Ze znać z drugiemi na ſmierć wywoławſzy Pana
Strzegł ſzat kamienuiących ſwiętego Szczepana.
9. Wtenczas prawi gdy widział naywiękſzych grzeſzni
Chryſtus umarł modląc ſię y za krzyżownikow, (kow
Atym bardziey odgniewu Bożego zbawieni
Zoſtaniem, ieſli będziem uſprawiedliwieni
10. Wekrwi iego przez wiarę bo gdy przeciwnikow
Smiercią poiednał z Bogiem á coż miłosnikow
Już poiednanych z Bogiem iako wierne ſługi
Zbawi w życiu ſwym, toieſt przez ſwoie zaſługi.
11. Anietylko nadzieie mamy, lecz y chwałe
W Bogu przez Jezu Chryſta poiednanie ſtałe
Z Boſką ſprawiedliwoscią zatym Posrzednikiem
Co każdego ſwey chwały czyni uczesnikiem.
12. Bo iako przez iednego wſzedł grzech naswiat człeka
A za grzechem ſmierć, ktora każdego z nas czeka
Iakośmy wſzyscy ludzie zgrzeſzyli w Adamie:
Tu dwoiakie tłumacze naznaczaią znamie
Pierwſze zawarcie ludzi wſzyſtkich przez przymie-
Z Adamem ktore naſię każdy człowiek bierze (rze
A grzech pod kondycyą tylko popełnienia
Adamowego oraz ſwego uwielbienia.
Drugie znamie iuż wina popełniona ſama
Ktorą maią na ſobie potomki Adama
Od tego znaku była czyſta y wyięta
Sama niepokalanie Marya poczęta

Dla

Dla zaſług ſyna ſwego maiąc wybawienia
Łaſkę zachowuiącą od tego zhanbienia
Zeby niabyła nigdy pod mocą ſzatańſką
Ta, ktora miała niegdy ſtaćſię matką Pańſką
A kto z piſma ſwętego wtym dowodu czeka, Gen:3.v.15.
Niech uważa że Pan Bog nim przeklął człowieka
Podaiąc wmoc ſzatana, gdy wprzod tego węża
Klął wraz wspomniał niewiaſtę y płod iey bez męża
Ze miała głowę biesu zetrzeć ſwoią nogą,
A nie podlegać mocy iego z hańbą ſrogą,
Co zaś do niewiniątek ten grzech pierworodny
Ieſt tylko ſtraty wieczney á nie kary godny
Iak ſtraconey fortuny dziecie nie dziedzicem
Lub ſzlachectwa rodziſię także nieſzlachcicem
A co do kary, męki, gdy exorbituie
Ociec wtedy za niego ſyn niepokutnie
W sprawiedliwości ludzkiey á tym berdziey Bożey,
Ktora nad ſamą ſłuſzność nas nie karze ſrożey
Przeto y duſz niewiniąt bez chrztu ztego ſwiata
Zchodzących nietknie żadna męka tylko ſtrata
Procz ſmierci tu y biedy iak niedoſtateczney
Kary, raczy pamiątki, á nie męki wieczney.

13, Przed prawem napiſanym iuż był grzech na ſwiecie
Y w tych co niegrzeſzyli uczynkiem ſmierć przecie
14. Panowała. *Tuſię grzech znaczy pierworodny*
W dziatkach á uczynkowy w innych ſmierci godny
Iak Adam. mówi daley którego taż ſama
Wina figurą łaſki wtórego Adama
Toieſt Chryſtusa Pana na nas ſpływaiącey,
Oraz ſprawiedliwosci Boſkiey dość czyniącey,
15 Ba y obficiey ieſzcze, bo grzech na ſądzenie
Y ſmierc á łaſka na nas usprawiedliwienie.
16. Wiele ſmierć przez iednego może y pokusa,
Więcey łaſka na żywot wieczny przez chryſtusa.
17. Przez iednego króluie ſmierć po całym ſwiecie,
18 Iednego łaſką wiecznie królować będziecie.
19. Wiednym nieposłuſzeńſtwo dla wſzytkich gniew
Sprawia, á iaſkę ieden że ſię ſtał poſłuſzny,(słuſzny
20. Naſtał zakon piſany, grzechow ſwiat przymnożył
A wprawie łaſki więcey łaſk Bog nam przyłożył
21. Ze iak przez ſmierć panował grzech, tak wiekuſta
Łaſka Boża króluie w nas przez Jezu Chryſta.

ROZDZIAŁ VI.

Zaleca z grzechow powſtanie na żywot z Chryſtuſem iuż więcey nieumieraiącym.

1. COż na tę prawdę mówić którаſię wspomniała
Czy trwać w grzechach by łaſka wnas obfitowała
2. Bynaymniy, bośmy grzechom iuż przez ich pozby-
Umarli ieſzcze dalſze wnich prowadzić życie? (cie
3. Azaſz tego niewiecie, że kto ieſt ochrzczony,
Ten ſmiercią Jezusową y krwią oczysciony,
Y wtymże chrzcie pogrzebion, by po grzechow zmyciu
Iak Chryſtus zmartwychwſtały wnowym chodził
4. Czym ieſli zsmiercią iego zrownamyſię cale (życiu
5 Będziem też mu podobni w zmartwychwſtania
6 Wiedzączeſtary człowiekznim ukrzyżowany [chwale
Ciałem iſtoty grzechu na ſkaeę wydany.
7. Byśmy mu nieſłużyli kto tak umartwiony,
Ieſt od wſzelkiego grzechu usprawiedliwiony.
8. Więc kto tak ziednoczony z Cryſtusem umiera.
Prawo znim do żywota wiecznego odbiera,
9 Iak więcey nieumiera Cgryſtus zmartwychwſtały
Tak waſz żywot w Chryſtuſie mabyć doſkonały,
10. Bo któ raz umarł grzechu niech go niepowtarza,
Zyiąc bez recydywy coſię innym zdarza (Bogu
11. Tak mniemay zmartwychwſtały w Chryſtuſie, że w
Zyieſz niewracaiącſię od złego nałogu. (ciele
12. Niechże wam niekróluie grzech w ſmirrtelnym
Zebyscie dogadzali chuciom iego wiele (ciele
13. Y bynamniey niech niema bezbożność przeklęta
Członkow waſzych za iakie ſpraw ſwych inſtrumen
Ale raczy za oręż wkażdey cnocie męſtwa (ta.
Y chwały zmartwychwſtania naſzego zwycięſtwa.
14 Już też nietak panuie grzeah nadnami żwawie
Bo nieżyiem wpisanym ale w łaſki prawie. (ſki
15. Wſzakże czy przeto grzeſzyć y w więkſze nieſna-
Z Bogiem zachodzić mamy żeśmy w prawie łaſki?
16. Bynamniy. Czy niewiecieſz komu wy ſłużycie
Wtym życiu? grzechu na ſmierć, á Bogu na życie.
17. Dziękuycieſz Bogu za to że was zniewolnikow
Grzechu czyni nauki naſzey zwolennikow,
18 Odwſzelkiey nieprawości godni uwolnienia
Staliscieſię ſługami usprawiedliwienia.
19. A iak po ludzku maiąc zażyliscie ciała
Znieprawosci wnieprawość iakaſię nadała.
Tak teraz zażywaycie tychze ſił cielesnych
Do usprawiadliwienia y cnot choć niewczesnych,
20. Zescie w przod grzechu byli ſługzy niewolnicy
Nizli ſprawiedliwosci ſwiętey uczesnicy.
21. Y coż wam za pożytek przyniosło złe życie?
Oto ſmierć koniec grzechow, którychſię wſtydzicie
22. Ktoż iuż wolny od grzechow y pokus daleki
Służże ſprawiedliwości, będzieſz żył na wieki
23. Bo nagrodą grzechu ſmierć, á żywot ſtateczny
W Chryſtuſie łaſkę Bożą ma y żywot wieczny.

ROZDZIAŁ VII.

Prawo piſane przypomina grzech przeciw chuciom wnas panuiących ktote iednak prawo łaſki zwycięża.

1. WIecie bracia że ſtary zakon poki żyie
Panuie, cięższe iarzmo kładąc nam na ſzyie.
2. Iak mąż poki żyw trzyma żonę ſwoią wrezie,
Umrze mąż, żona z iego iuż iarzma wylezie,
3. Wolna iść za innego nie iak nierządnica,
4. Tak y my kosciol Boży iak oblubienica
Chryſtusowi po ſmierci ſtarego zakonu
Temu który zmartwychwſtał ieſteśmy dla plonu
Oblubieńcu oddani, byśmy w łasce żyli
Y z niey Bogu na chwałę bardzieyſię mnożyli.
5. Pokiśmy bowiem ieſzcze żyli według ciała,
Zawſze w nas zła chuć na ſmierć wpłod obfitowała,
6. A teraz w nowym duchu mabyć każda ſprawa,
Już bez ſtarych obrzędow piſanego prawa.
7. Coż nato? azaſz grzechem ieſt piſane prawo?
Bynamniy alem grzechow y pokus tak żwawo
8. Nieuważał, iak kiedy zakon przypomina:
Niepożąday, iuż częſtſza przytrafiſię wina,
Kiedy przeciwko temu prawu dobrowolna
Chęć za uczynek ſtoi do odporu zdolna.
A gdym tego niezważał na ſumnieniu prawa,
Martwy grzech taka żądza, á tym bardzier ſprawa
9, Iakim y ja żył podczas *mowi Paweł Swięty*
Poki w nim prawowierny żywot niezaczęty.
Lecz gdy mi przyſzło na myſl takie przykazanie,
Wtym ſprawa dobrowolna grzech y pożądanie.
10. Y ja ſam umarł własce, á tak prawo Boże
Na żywot wieczny dane ſmiercią mi być może,
11. Gdy ie gwałcę poſtrzegłzy morzy mię wzaiemnie
Wtym ſamym poſtrzeżeniu wzgardzone odemnie.
12: Y także dobre, ſwięte, Boſkie przykazanie, (nie
13. Smiercią mi ieſt? bynamniy, lecz grzech który na-
Ma zupełną odwagę więkſzy ztey przyczyny
Nad te co wniezupełnym poſtrzeżeniu winy.
14. Wiem że prawo duchowne á ja niebez ciała

Y chuci co mię grzechu iakby zaprzedała,
15 Że ſam niewiem co czynię podczas nieco widzę
Dobrego, ale nawet y to czymſię brzydzę. (dzam
16. Gdy zaś czynię co niechcę toſię zprawem zga-
Ze ieſt dobre choć ſprawę ſam ſobie odradzam.
17. Wtenczas zaś nie ja czynię ale grzech co wemnie
Ma rodzay czy chuć z wolą walcząca wzaiemnie.
18. Wiem że ieſt pożądliwość niedobra w mym ciele,
Mam wolą do dobrego, lecz ſkutku niewiele,
19. Albowiem co dobrego chcę tego nieczynie,
20. A gdy co niechcę robię, to w tym nieprzewinie.
Bo to nie zdobrey woli iuż nie ja ſprawuie,
Ale grzech do ktòrego ſkłonność wsobie czuię.
21. Poſtrzegam prawo Boże gdy dobrego żądam,
Tuż ieſt chuć zła że prawie y na nią poglądam,
22 Cieſzęſię prawem Bożym z wnętrznego Człowieka
Inſtynktu czy ſumnienia alić nie zdaleka
23. Bo wczłonkach moich inne widzę grzechu prawo,
Przeciw prawu ſumnienia że mię ima żwawo.
24. Nieſzczęſliwy ja człowiek! ktoż mię wyswobodzi
Zciała ſmierci ktòre mię do grzechu przywodzi?
25. Łaſka Boża wybawi przez Pana Jezusa
Ze od tąd nieprzemoże mnie żadna pokusa.
Więc ja prawu Boſkiemu ſłużę moią duſzą,
A ciałem prawu grzechu, choć zserca katuſzą

ROZDZIAŁ VIII.

Poſłabosci prawa grzechu, dzielność łaſki y Ducha miłosci Chryſtowey wyraża, ktora ciało y wſzytko zwycięża.

1. Niemaſz tedy nagany w tych ktòrzy zChryſtusem
Zyią w duchu nieidąc za ciała przymusem,
2. Duchowne prawo życia w Chryſtuſie mię zbawi
Od ſmierci grzechu że mię ciało nieżadawi.
3. Bo co ſłabemu wciele prawie niepodobno
Czyli trudno to Pan Bog uczyni ſposobno,
Gdy ſyna ſwego w grzeſzney ciała dał poſtaci
Tak grzech zhańbił, że człowiek nadziei nietrách
4. Do wypełnienia prawa. Lecz ta wnas otucha
Gdy nie według ciał żyiem, ale według ducha.
5. Kto żyie według ciała, toſię ciałem rządzi,
Kto żyie według ducha, to duchownie ſądzi.
6. Mądrość ciała woiuie z ſamym Panem Bogiem
Niechcąc iakby niemogąc poddaćſię znałogiem,
8. Bo ktòrzy całą duſzą zanurzeni wcielſku
Ci z Bogiem poſtępuią po nieprzyiacielſku.
9, Wy zaś niebardziey wciele iak wduchu żyiecie,
Iakie zowiem duchowne życie natym ſwiecie,
Ieſli tylko Duch Boży Chryſtusow, Duch ſwięty
Zwami bo człek bez niego u Boga niewzięty,
10. Y ieſli Chryſtus z wami, choćby iak trup ciało
Było za grzech, duchemſię będzie ożywiało.
11. Ieſli zwami Duch Boży co Jezusa w grobie
Wſkrzeſił y waſze ciała zgrobow wſkrzeſi ſobie.
12. Zatym bracia nie ciału życieśmy powinni
Dogadzaiąc ſkłonności iego iak zli inni,
13. Bo ieſli żyć będziecie teraz według ciała,
Konać wąm w piekle gdy was minie wieczna chwała
Ieſli zaś teraz ciało duchem umartwicie
Będziecie zmartwychwſtanie mieć na wieczne życie
14. Bo ktòrzy duchem Bożym tchną teraz na ziemi,
Ci ſą, y potym będą ſynami Bożemi.
15. Wſzak nie ducha boiaźni iakſię dotąd tai
Wżydach ktòrzy go wzieli na gòrze Synai
Zprawem wgrzmotach w piorunach, wyscie znowu
Alescie zprawem łaſki do ſerca przyieli (wzieli,
Ducha przysposobienia was za Boże ſyny,
Ze wołamy do Boga: Oycze naſz iedyny.

16. Samże ten duch nam ſwiadczy żeśmy ſyny Boże
17. Ieſliż ſyny choć z łaſki toć nam przyznać może
Dziedzictwo Boga, oraz żeśmy współdziedzice
Chryſtusa jeſli na tey chwały taiemnice
Zaſłużym tu znim cierpiąc umartwienie ciała,
Ażebyſię ziawiła wnas ta przyſzła chwała.
18. Rozumiem ze tu żadna przykrość niezrownaſię
Ztą chwałą, którą nam Bog ziawi w przyſzłym czaſie
19 Wſzytko ſtworzenie coieſt w ſwey odmianie czeka
Iak Bog wſławi ſwych ſynow z rodzaiu człowieka.
20 Prożney chwale podlega ten ſwiat ſkazitelny
Niechcąc, boby z natury chciał być niesmiertelny
Wkażdey rzeczy ktòraby ſwey zgubie nierada,
Iednak ginie dla tego który ſwiatem włada,
21. Y chce aby z człowiekiem był ſmierci poddany
Aż do owey y nieba y ziemi odmiany, *Apoc: 21. v. 1. & 5.*
Po zmartwychwſtaniu naſzym y dniu oſtatecznym
Spodziewaſię ſwiat nowym być y z nami wiecznym.
Wtenczas wſzytko ſtworzenie iuż od ſkazy wolne
Będzie wpomoc do chwały ſynow Bożych zdolne.
22. A teraz ſkazitelne ięczą kreatury
Iak rodząca czekaiąc odmiany natury,
23. Y my w pierwiaſtkach ducha od przysposobienia
Za ſynow Bożych ięczym y ciał uwielbienia.
24. Wsamey tylko nadziei ieſteśmy zbawieni,
A co widzim na ſwiecie żeſię wſzytko mieni
25. Do ſamey cierpliwosci bardziey nas pobudzi
26. Y Duch Boży umacnia nas kiedy co trudzi
Gdyſię nie umiem prośić Bogu, onſię ręczy
Za nas y wprożbach ſwoich niewymownie ięczy
Takie w nabożnych ludziach Duch ſwięty ięczenie
A wzłych ſprawuie zły duch klątwy złorzeczenie.
Niewiemy oco pilniey Pana Boga prośić
A Duch ſwięty nas uczy iaką prożbę wznośić,
27. Bo on ſam y ſwiętego człeka y grzeſznika
Serce w nayſkrytſzych żądzach iako Bog przenika.
28. Wiemyć żeſię nam wſzytko cokolwiek nagodzi
To kochaiącym Boga na dobre wychodzi,
Co według przedſięwzięcia Boſkiego wezwani
Za ſwiętych do żywota wiecznego wybrani
29. Ktòrych Bog przeyrzał dobrych przeznaczył od
Coſię mieli podobni ſtać ile człowieku (wieku
Synowi jego życiem przyſzłey chwały godnym,
By z tych braci był Chryſtus ſynem pierworodnym.
Dla godnosci naywyżſzych zaſług y przeyrzenia(nia
W pierwſzym znaku nad wſzyſtkich Boſkiego wciele-
30. Ktòrych zaś Bog przeznaczył żeſię dobrowolnie
Staną Synu podobni z łaſką Bożą ſpolnie,
Tych y wzywa do ſłużby y usprawiedliwia,
Sprawiedliwych pewnoscią chwały uſzczęſliwia.
31. Coż tedy nato rzeczem? ieſli Bog zanami (mi.
Ktoż przeciw nam powſtawać ſmie zprzeciwnoscia-
32. Bog ſynowi ſwoiemu dla nas nieprzepuscił,
A chcem żeby nas żadną biedą niepoduscil
Do usprawiedliwienia y do przyſzłey chwały, (cały.
Doktòrey dał nam wpomoc zswym Synem ſwiat
33. Kto ſkarży co nayciężſza na wybrane Boże,
Bog nas usprawiedliwia ktoż potępić może?
34. Chryſtus Jezus co dlanas y umarły ożył
Y na prawicy oyca zaſługi położył
35. Przyczyniaiącſię za nas, ktoż tedy oddzieli
Nas od miłości iego byleśmy ią mieli?
Czy uciſk, utrapienienie, głod, przeſładowanie,
Nagość niebespieczeńſtwa życia, pod miecz zdanie
36. Iak psalm ſpiewa: dla ciebie Panie nas iak owce
Pędzą na rzeź zmorżone y iak zwierza łowce *Psal: 43. v. 22.*
37. Ale iednak kto ſerce miłoscią natęży

W Bogu

W Bogu co nas ukochał, wszytko to zwycięży.
38. Pewny iestem w nadziei że ni śmierć ni życie,
Czym narabia tyraństwo ludzkie pospolicie,
Wczas nimieyszy, y przyszły nic mię nieodzieli
Nawet w xięstwach mocarstwach swoich zli Anieli
39. Ni wyniosłość pod niebo ni przepaść piekielna
Potrafi żeby była ta miłość rozdzielna
Ktorom złączony z Bogiem w Chrystusie Jezusie,
Y niedamsię oderwać wniey żadney pokusie.

ROZDZIAŁ IX.

Zguba żydow ktorey Paweł żaluie niepsuiąsię obietnice Boskie bo nie dla rodu ciała ale dla wiary wybrał synow Abraáma iak Jakuba dla przeyrzanych zasług á Ezawa y Faraona odrzucił. (zdięty

1. PRawdę mowię w Chrystusie nie pochlebstwem
Bemi świadkiem sumnienie własne y Duch święty
2. Ze mi nieznośny smutek opanował serce,
Y trapić nieprzestaie nad wszystkie morderce.
3. Ządałem od Chrystusa sam choćby przekleństwa
Doznać za wiele braci zmego pokrewieństwa.
*Toiest bez żadney Boskiey być można obrazy,
Boby Chrystus miał większą chwałę tyle razy
Im więcey ich od Pawła Taka była cnota
Moyżesza gdy zmazany chciałbyć z xiąg żywota
Za lud swoy. Takim Paweł być tuśię ośmielił* Exod:32.v.32.
Byleśię od miłości Boskiey nieoddzielił, (prawi
4. *Według wzwyż oświadczenia,* za tych ktorzy
Są Jzraelitowie że ich sam Bog sławi
Takiemi dzieły w świecie nad wszytkie narody,
Zdalszych łask obietnicą wielkiemi dowody,
Już to przysposobieniem ich za syny Boże
Do chwały wieczney nad co więcey być niemoże.
Już danym nowym prawem na dawne przymierze
Y z obietnicą zasług w chrześciańskiey wierze;
5. Z ich rodu Patryarchow Chrystus obrał sobie
Względem ciała á ile Bog *w wtorey Osobie
Syn.* Jemu z Oycem z Duchem świętym panowanie
Równe y w sercach naszych amen niechśię stanie.
6. Nieprzeto mi żal swoich w nieznośney teśknicy
Zeby ustało słowo Boże w obietnicy
Albowiem nieomylny Pan Bog wswoim słowie,
Lecz że niewszyscy żydzi Jzraelitowie,
Y niewszyscy synowie Oyca Abrahama,
Bo też y w Jzmaelu płod y krew taż sama.
8. Toiest mowi Apostoł nietym raczy chwała
Synow Bożych, ktorzyśię rodzą według ciała
Z Jakuba Abrama ale z obietnicy
Ktorą daley wykłada wteyże taiemnicy.
9. Obietnica ta mowi dana w pierwszym znaku
Gdy Pan Bog przez Anioła rzekł o Jzaáku: Gen:21.v.12.
10. Sara powijeć syna. Zatym y Rebeka
Ziednego społkowania bliźniątśię doczeka
Ezawa y Jakuba, *ow Jdumeitow
Zpoganiałych był oycem, ten Jzraelitow.*
11. A gdy byli wżywocie bez żadney zasługi
Ni zle ni dobrze czyniąc iak ieden tak drugi,
Ażebyśię zyściło według przedśięwzięcia
Boskiego ztych iednego wybranie dziecięcia
12. Z Boga nie spraw, bo zasług w nich niebyła sprawa.
13. Pan rzekł: kocham Jakuba, nielubię Ezawa
*Toiest zprzeyrzanych tylko spraw nie z uprzedzonych
Przeznaczenie tych bliźniąt ieszcze niezrodzonych*
14. Coż nato rzeczem, azasz iest niesprawiedliwość
Przeto w Bogu? bynamniy niemabyć wątpliwość
*Ze prawe w godnych gniewu przeznaczenie wieczne
Wkim Bog przeyrzał wzgardzone łaski dostate-* (czne.
*Jako Patryarchostwo owo Messyasze
W pierworodnym Ezawie za mizerną kaszę
Co zaś do zasług łaski w nas niemabyć chluba,
Lecz w miłosierdziu Boskim przykładem Jakuba
Zemu bez żadnych zasług takie dostoieństwo
Nadto pierwsze oycowskie dał błogosławieństwo.*
15. Jak mowi przez Moyżesza: nad kimśię zmiłuię
Nad takim miłosierdzie swoie pokazuię Exod 33 v. 19.
*Toż y Apostoł w dalszym tu przydaie słowie:
Dway wybiegli na połow dla oyca synowie* Gen: 27.v.14.
*Ubiegaiąc się ktoby znich błogosławieństwo
Pierwsze odniosł y wielkie przynim dostoieństwo*
16. Lecz niechcącego ani biegącego prawi
Tylko miłosiernego Boga skutek sławi.
*Toiest że Jakob miałbyć w żydach Patryarchą
A Ezau zpoganiałych potomkow Monarchą.
Apotym miały ubiedz narody pogańskie
Zydow do nawrocenia w prawo Chrześciańskie,
Ze tych zakamiałością była obciążona
Nienawiść na Chrystusa iak złość Faraona,*
17. O ktorym rzekł Bog w pismie: natom cię wystawił
Bym w tobie imię moie y moc naświat wsławił Exod:9. v. 16.
*Toiest że zakamiałość była Faraona
Jak y żydow od Boga tylko dopuszczona
Dla większey chwały Boskiey y narodow wświecie
Nawrocenia do siebie. Coż nato rzeczecie?*
18. Oto komu chce łaskaw, kogo chce zatwardzi
Toiest uymuiąc łaski dalszey, kto nią gardzi.
19. Mowisz czegoiśię więcey badamy troskliwi
Dość że wtym wola Boska, ktożsię iey sprzeciwi?
*Toiest y Faraona mogłby Pan Bog zbawić
Przydawszy mu łask więcey y tak siebie wsławić.
Mogłby y śmiercią grzechy uprzedzić człowieka
Niżli wnim niewdzięczności takieyśię doczeka,
Albo go y niestworzyć, iacy są szczęśliwi
W przeyrzeniu jego, ale ktożśię mu sprzeciwi.
Jakby Pan Bog ludzkiego winien potępienia
Ze tworzy takich na świat z swego przeznaczenia
Więc Paweł tu zabiego, aby iadem serce
Tym nietchnęło na Boga tak gromi bluźnierce:*
20. O człeku ktożeś ty iest żebyś odpowiedział
Bogu: *nacośmię stworzył, kiedyś grzech moy wiedział*
Izalisz gancarzowi garnek *choć bez grzechu
Ze go zrobi do gnoiu* rzekłby nie bez śmiechu:
21. Nacośmię takim zrobił? A zasz gancarz wglinie
Nie ma mocy by zrobił do czesci naczynie
Lub zelżywey potrzeby, *zwłaszcza gdyby garki
Jedno ztych obierały. Więc prożne posarki
O przeznaczeniu Boskim, gdyż ludzki rozsądek
Przyzna mu że w nim nieiest przewrotny porządek
Tych rzeczy ktore teraz dzieiąśię w człowieku,
Chociasz w Bogu są razem przeyrzane od wieku.
Nato Bog tworzy człeka, żeby Boga chwalił,* Aug: Bellarm apud Cornelio
*Nato zaś człowiek grzeszy, żebyśię oddalił
Od widzenia Boskiego, ktorym gardzi wściekle
Niemowże nato stworzon człek żeby był wpiekle,
Lecz że go sam obiera gdy muśię grzech zdarza
Chyba głupszy niż garnek obwini gancarza.*
22. Takie gniewu naczynia gdy Bog długo znosił
Wżydach, odrzucił ten lud że muśię nieprosił.
23. *Kto ż mu zgani że wybrał iak do czystey wody
Chrztu świętego naczynia Pogańskie narody,*
24. *Y niektore z żydostwa,* ażeby niemałą
Miłosierdzia swoiego napełnił nas chwałą.
25. Jak mowi w Ozeaszu: przyzwę sobie ludu Osea: 2.v. 24.
Coniebył ludem moim, nie bez łaski cudu,
26. Y natych samych mieyscach gdzieśię mowić może
Niebył lud moy, tam będą potym syny Boże

 27. Jzaiasz

27: Jzaiaſz rzekł: choćby iak proch rozmnożony *Jsa: 10.v.14.*
Jzrael tylko będzie wośtatkach zbawiony,
28 Gdy Pan obietnicami wkrotce ſpełnionemi
Nas pocieſzy ſkrócone da ſłowo na ziemi.
Niektorzy rozumieią to ſłowo ſkrocone *Hier: Cypr:*
Boſkich ſwiatu obietnic przez ſłowo wcielone
29. Także gdyby naſienia Pan wnas niezoſtawił
Iak Sodomę Gomorrę piekłem by nas ſtrawił.
Przeto naſienie Prorok rozumi niewielu
Nawroconych z żydoſtwa przy Odkupicielu.
30. Coż na to rzec narodów uſprawiedliwienie
Ktòrego nieſzukały aż przez nawròcenie
31. Dowiary Chryſtusowey á żydzi choć prawa
Strzegli ſprawiedliwosci przegrana ich ſprawa,
32: Czemu? bo ta ſtraż była nie zprawdziwey wiary
Lecz tyłko ztych ſpraw ktòre dał im zakon ſtary
Y napadli na kamień ſwego obrażenia
Niedbaiąc no Prorockie onim przeſtrzeżenia:
33. Oto ja mòwi Pan Bog na ſyonie kładę *Jsa:8.v.14.*
Kamień wzgorſzenia wielu, choć nie na ich zdradę
Bo ktoby weń uwierzył niebędzie we wſtydzie.
Toieſt w Chryſtusa, co był u żydow w ohidzie.

ROZDZIAŁ X.

Modliſię za żydy á ile uparte ktorzy błądzą od wiary wſzytkim nawet narodom obiawioney.

1. BRacia chęć ſerca mego y modły do Boga
2. Za nich *toieſt za żydow* á wam ta przeſtroga
Onich y przyswiadczenie niech będzie odemnie
Ze ſciągaią do Boga nas, ale daremnie,
3. Bo niewiedzą ktòra ieſt ſprawiedliwość Boſka
Swoią nad nią przekładać chce niebaczna troſka
4. Tym ſamym Bogu ſprzeczna, A owo cel prawa
Wſzytkim wiernym ieſt Chryſtus y jego uſtawa.
5. Moyżeſz rzekł: ſprawiedliwość pełniąc doſkonale
Iak ieſt w prawie żyć będziem tu y w wieczney chwale
6, Sprawiedliwość zaś z wiary tak rozumieć trzeba
Niemow prawi w twym ſercu ktoż wſtąpi do Nieba
Toieſt żeby Chryſtusa ſprowadził nam, ani *Deut: 30.v.12.*
7. Mow ktoby do przepaſci ztąpił czy otchłani
Zeby Chryſtusa wſkrzeſił bo to ſłowo wiary *Deut:30.v.14.*
8. Wusciech y ſercu twoim naybliżſze bez miary,
9. Co wam opowiadamy bo gdy wyznaſz ſzczerze
Uſty Pana Jezusa iak go maſz y w wierze
Serca twego, że go Bog dał y zmartwych wzbudził
Abyſię w obietnicach Boſkich nikt niezłudził.
10. Bo w ſercu dla naſzego uſprawiedliwienia
Wiara, á zaś wyznanie wusciech dla zbawienia
Iak nas pismo przeſtrzega każdy baczny widzi *Jsa:28.v.16.*
11. Ze kto wierzy w Chryſtusa tenſię niezawſtydzi
Wyżey zaś Moyżeſzowych ſłow o przykazaniu
Miłosci Paweł zażył tu w przyſtusowaniu
Do wiary w Zbawiciela że iako nietrzeba
Po miłość wſtąpić wpiekło ani ſięgać Nieba,
Tak po wiarę w Chryſtusa nietrzeba zachodu,
Iedenże Pan każdego wiernego narodu,
12. Niema rożności osob iak żyda tak greka
Rownie dba na każdego wiernego człowieka,
13. Bo każdy ktobykolwiek Boſkiego Jmienia *Joel: 2.v.32.*
Wzywał ſzczerze na ten czas pewny ieſt zbawienia
Przeto odpuſt zupełny przy ſmierci niemija
Tych co mowią nabożnie Jezus y Marya. *Thes: Indul:*
14. Iakżeby mówi daley Paweł wzywać mieli
Tego w jmieniu Pańſkim wktòrego niechcieli
Uwierzyć znami razem, iak zaś wierzyć maią,
Kiedy opowiedania o nim nieſłuchaią.
A iako ſłuchać maią bez opowiedacza,
15, Kto zaś ma opowiedać kogo niewyznacza
Nato Bog, *iak nas Chryſtus ſwoie zwolenniki*
Y ſukceſſorow naſzych prze ſwe namiesniki,
O ktòrych Pismo mòwi: iak ſą piękne nogi *Jsa: 52.v.7.*
Zwiaſtuiących nam pokoy y okup naſz drogi
Z dobr wiecznych oſiągnienia. *Nogi znaczą ſlady*
Nauk z cudy Bożemi, cnot ſwiętych przykłady,
Y porządek poselſtwa, bez ktorych kacerze
Znakow, bo ich niemaią w naukach o wierze.
16. Ale Ewanieliy niewſzyscy poſłuſzni
Iak rzekł Prorok o żydach, widząc że nieſłuſzni
Przeciwnicy w uporze ſwymſię nieusmierzą: *Jsa:53.v.1.*
Panie ktòrzyiz ſłuchaniu naſzemu uwierzą?
17. Owoż wiara z ſłuchania, á ſłuchanie z ſłowa
Chryſtusowego przez nas, ktoie wsercu chowa.
18. Rzełbym że nas te kraie ieſzcze nieſłyſzały,
A Dawid przepowiedział że nas na ſwiat cały, *Psal: 18. v. 5.*
19. Słychać będzie. Mòwiłbym że nas w Jzraelu
Niezrozumiano dotąd, ale z innych wielu *Deut:32 1.21.*
Prorokow Moyżeſz mòwi tak Boſkim imieniem:
Ja was wsprzeczkę przywiodę za myin dopuſzczeniem
W lud niemoy, wnarod głupi y wgniew was dopuſzczę:
Toieſt przeciw Chryſtusa, choć ſam niepoduſzczę
A o narodach mòwi Pan, y tak ie chwali:
Znalezionym ieſt od tych co mię nieſzukali *Jsa:65 v.1,*
Ani mię pytaiącym dałem odpowiedzi
Wtrudnosciach wiary, których domyſł niewyſledzi
A do żydow: cały dzień wyciągnołem ręce *Jsa: 65. v. 2.*
Niewiernych przeciwnikow mòwi Pan przy męce.
Ba nawet wcałym życiu iak kokoſz kurczęta *Mat:27.v.37.*
Wabił ich á złość gardzi wyrodna zawzięta.

ROZDZIAŁ XI.

Niewſzytkich żydow Bog odrzucił ale tylko upartych wniedowiarſtwie á naich mieysce narody uprzedził łaſką nawrocenia, zkąd nawroceni niemaią urągać wſzytkim żydom bo y tych oſtatki Bog nawroci według zamiaru niedoscigłey tu wiadomosci ſwoiey

1. MOwię tedy: izaliſz Bog lud ſwoy oddalił
Precz od ſiebie? bynamniey bobym ſię też żalił
Sam nad ſobą gdyż ieſtem ſynem Abrahama
Zrodu Beniamina, á zguba taż ſama
2. Potkała by mię z żydy. Nieodrzucił zgoła
Wſzytkiego ludu ſwego Bog co do koscioła
Nowego miał przyſtąpić y do Meſſyaſza,
Wiecie coſię za czasu ſtało Eliaſza,
Który, wtenczas do Pana rzekł za Jzraela:
3. Panie Prorokow twoich od nieprzyiaciela
Tak wielu poginęło y twoie ołtarze
Zburzono tylko ja ſam zoſtał znikim wparze
Sług twoich ſamſię tułam y to mię ſzukaią
4. Na ſmierć, aż go Pan cieſzy ſług niemałą zgraią
Mówiąc: ſiedym tyſięcy zoſtawiłem męża
Zktórych każdy kolana ſwego nienatęża
Niechyląc przed Baalem bałwanem pogańſkim
5. Toż rozumieć o żydach wludu Chrzesciańſkim
6. Wiernym prawemu Bogu ieſli y w tym czaſie
Są wybrani przez łaſkę iakże to wam zdaſię?
Nie z zakonu ſpraw boby iuż nie z prawa łaſki,
Było ich to wybranie. *A tu ſens niepłaſki*
Do poięcia iak wyżey że za Meſſyaſza
Przyisciem iuż im nieſłużą iak za Eliaſza
7. *Sprawy ſtarozakonne.* Więc od Jzraela
Owa którey on ſzukał łaſka Zbawiciela
Niebędzie znaleziona ale od wyboru
Nawróconych, á reſzta od ſwego uporu
8, Zaſlepła iak rzekł Prorok że w nie Bog dopusci
Ducha zazdrosciwego co nazłe podusci *Jsa: 6. v. 9.*
Da im ocy ażeby prawdy niewidziały

Da y uſzy ażeby przeſtrog nieſłuchały
9. Aż podziś dzień. Y Dawid klnie ich ſtoł y gody
By im ſidłem y zdradą był miaſto nagrody: *Psal:68.v.23.*
10. Zaſłoń im oczy Panie y nagniy im chrzyptu
Zeby niewyſli z iarzma iak niegdy z Egiptu.
11. A zaſz mòwię upadek ich nazawſze będzie?
By namniy, bo narody zniego wswoim błędzie
Tym prętſzy zabieraią pochob do zbawienia.
12. A ieſli grzech żydòwſki ſwiatu zbogacenia
Zbawiennego przyczyną? Coż zupełność wiary
Za pożytek uczyni wnarodach bez miary.
13. Do was mòwię narody poki Apoſtołem
Waſzym ieſtem ten urząd cząc y zwami ſpołem
14. Abym nieco pobudził do ſwey wiary krewnych
Przynamniy, y uczynił ich zbawienia pewnych
15. Ieſli bowiem ich zguba ſwiata poiednanie
Z Bogiem czyni, coż ſpolność prawie zmartwych-[wſtanie
16. Ieſli dotknienie masci zdrowe, coż wprzywięzi
Dobry korzeń początkiem obſitych gałęzi.
Ieſli tak nawròconych żydow doſkonały
Początek w Apoſtołach cożby narod cały
17. A chociaſz znich niektóre gałęzie złamane.
Ty zaś dzika latoroſl żeś ieſt na odmiane
18. Ich wtenże pień wſzczepiona nieurągayżeſię
Zgałęzi, boś niedawno ſama była wleſie,
Nimeś do pnia przyſtała który ciebie noſi,
19. Nie ty iego, więc prożno takcię ſzum twoy głoſi
Odłamał Pan gałęzie ażebym ia była
Na ich mieysce wſzczepiòna y zowocem żyła:
20: Prawda że odłamane, co żyły niewiernie,
Ty zaś ſtoy w wierze nieſzum, boyſię ſpaść mizernie.
21. Ieſli Bog nieprzepuscił gałęziom wrodzonym
Zeby też nieprzepuscił y przysposobionym.
22. Uważ tu dobroć Boſką y ſurowość razem
Ciebie masci Bog, á wtych przyciął iak żelazem.
Ieżeli mu niedotrwaſz w wierze, ani zgadnieſz
Kiedy iak uschła gałąż odcięta upadnieſz.
23. Ba y ci w niewiernosci ieſliſię ſprzeciwić
Niechcą Bogu może ich wſzczepić y ożywić.
24. Bo ieſli z pnia lesnego wſzczepiony zraz żyie,
Skuteczniey Bog wrodzoney gałązki zażyie:
25. Niechcę tey bracia moi kryć wam taiemnicy
Zebyscie ſami w ſobie iak y ci błędnicy
Niechcieli być mądremi. Poczęści ſlepota
Wżydach, by ią znarodow dopełniła kwota.
26. Nawróconych do wiary. Y tak Jzraela
Całego Bog pozyſka wiarą w Zbawiciela:
Toieſt przy końcu ſwiata iako Jzaiaſz *Jsa:59.v 20.*
Mòwi: przyidzie z Syonu Pan czyli Meſſyaſz
Który wyrwie y zbawi od grzechu Jakuba:
27. Toieſt żydow, to moie przymierze ich chluba,
28. Według ewanielij dla was przeciwnicy
Zydzi, według wyboru łaſki miłosnicy
29. Dla ſwiętych oycow ſwoich bo dar powołania
Bez pokuty wnas, *toieſt względem uprzedzania*
Łaſki Bożey do wiary nas pobudzaiącey,
A nie względem pokuty za grzech dość czyniącey
Wnas wiernych bo Pan mowi ieſli niebędziecie *Luc:13.v.3.*
Pokutować za grzechy wſzyscy poginiecie
30. *Iak mowi daley Paweł:* wyscie niewierzyli
Wprzody, á terazeście łaſki doſtąpili
31. Dla niedowiarſtwa żydow. Tak teraz niewierzą
Zydzi o łasce Bożey dla was aż wymierzą
32. Czas nawròcenia ſwego. Tak Bog wymiarkował
Swiat wniedowiarſtwie, byſię nad każdym zmiłował
33. Ogłębokosci bogactw łaſk Bożych przeyrzenia!
Iak niedoscigłe drogi, naznaczaſz zbawienia;

34. Ktoż poznał zdanie Pańſkie? kto do pierwſzey rady
Boſkiey był przypuſzczony by trafił wiey ſlady
35. Albo kto łasce Bożey dał pierwſzy zadatek
By wziął od niey nagrodę wedni ſwych oſtatek?
36. Bo z Boga y przez Boga y wnim ſprawowanie
Wſzech rzeczy jemu chwała amen niechſię ſtanie.

ROZDZIAŁ XII.

Radzi nieswiatuſię podobać ale Panu Bogu y bliźnim ſłużyć pożytecznie, nawet y nieprzyiaciołom.

1. PRoſzę was tedy bracia przez tę łaſkę Boſką
Wam daną którom ſławił byscie z wielką troſką
Ciała ſwe *toieſt chuci złe przez żywą wiare*
Martwiąc Bogu oddali nawdzięczną offiarę
Zywą, *toieſt nie na ſmierć morząc ciała ſwoie*
Swiętą rozumną ſłużbę, *bo to wſzyſtko troie*
Mabyć w ciał umartwieniu ieſli niedaremną
Chcemy Bogu przyſługę czynić lecz przyiemną.
2. Nieſtaraycieſzſię temu przypodobać ſwiatu
Ktòry ieſt nieſtateczny bo to warto katu,
Aleſię odnawiaycie duchem ſwego zdania
Co może do Boſkiego być upodobania,
Ktòra ieſt wola Boża wam przykazuiąca
Co dobrego, á która co lepiey radząca,
A ktòra doſkonała kiedy co pokaże
Y iako y dla tego czynić, że Bog każe.
3. Mòwię wam przez tę łaſkę ktòra mi ieſt dana
Nie więcey ſądzcie iak myſl trzeźwa niepijana,
Iaka wzdaniu ſumnienia ato według miary
Łaſki Bożey w natchnieniu pochodzącym zwiary.
4. Iak bowiem wiele członkow mamy wiednym ciele
5. A wſzyſtkich rożne ſprawy tak wiednym kosciele
Chryſtusowym złączeni wſzyscy wswoiey mierze
6. Iedni prorockim duchem taiemnice w wierze
Innym wykładaiący trudnieyſze, á drudzy
7. Potrzeby opatrują doczesne iak ſłudzy,
8. Ten uczy, ten pobudza ow czyni wproſtocie
Co mu każą, tak każdy obieraſię wcnocie (ſtanie,
9. Przyiaźń ſzczera, wſtręt od złych, do dobrych przy-
10. Miłość wzaiem braterſka y czcią uprzedzanie
11. Wſtaraniu powinności wſzelkiey nie leniwi
Panu Bogu ſłużący y w duchu gorliwi,
12. Cieſzącyſię nadzieią, ſtateczni w modlitwie,
Cierpliwi wprzeciwnosciach y mężni iak w bitwie.
13. Ubogim iakby ſwiętym w potrzebach zochotą
Służący y goscinie ſwey zludzkosci cnotą.
14. Błogoſławcie uprzeymie ſwoich prześladowcow
Niezłorzeczcie oſzczercom, nieklniycie obmowcow
15. Cieſzcieſię z cieſzącemi z prawego wesela,
A płaczcie zpłaczącemi, wczym znać przyiaciela.
Iak zazdrosci przeciwny bywa temu ſkutek,
Zcudzey biedy wesele á zradosci ſmutek.
16. Zgodnego bądźcie zdania niewysokich myſli,
Lecz żebyscie na iedno zpokornemi wyſli,
Nie zgłupiemi, iacy ſą co mądrzy uſiebie
A drugim nieumieią poradzić w potrzebie.
17. Złe za złe nieoddaycie, ale dobre raczy
Przed Bogiem y przed ludźmi niech każdy obaczy,
18. By można ze wſzyſtkiemi trzeba żyć ſpokoynie,
Bo kto niedba opokoy ten podlega woynie.
19. Niebrońcieſię naymilſi, daycie plac napasci
Pan mòwi: jaſię zemſzczę, brońże odprzepasci,
20. Jeſli łaknie napasnik nakarmiy go wgłodzie
Ieſli pragnie napoygo, ratuy wzłey przygodzie.
Iakbyśmu głowę żarem ogniſtym wysmażał
Takby przykro twe łaſki zaswą złość rozważał
21. Ieſliſz dobry niedayſieſz odzłego zwyciężyć,
Ale raczy złym dobrą myſl umiey natężyć.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ XIII.

Radzi poſłuſzeńſtwo, miłość bliźniego y godne ſwiatła wiary uczynki.

1. KAżda duſza zwierzchnosci ſwey mabyć poſłuſzna
Wſzelkabowiē odBoga zwierzchność, więc rzecz
2. Słuchać iey bo kto czyni iakie ſprzeciwienie (ſłuſzna
Zwierzchn osci ten zaciąga naſię potępienie.
3. Wſzakſię bać niepotrzeba xiążęcia y Pana
Temu co dobrze czyni, chyba wkim nagana.
Chceſzżeſię niebać władzy, dobrze czyń, izali
Za dobre twoie ſprawy Pancię niepochwali?
4. Sługą Bożym na twoie dobro Panſię głoſi,
A ieżeli zle czyniſz niedarmo miecz noſi,
Zażyie go na ciebie kiedyſię rozgniewa
Bo y w tym ſprawiedliwą zemſtę Pan Bog miewa.
5. Więc nietylko zpotrzeby gniewu uniknienia
Panom bądzcie poſłuſzni, lecz y dla ſumnienia
Ze iako ſprawcom Boſkim trybuta płacicie
Bo na to ſłużą Bogu y trawią ſwe życie.
6. Oddayacieſz co należy komu cło, pogłowne,
7. Komu boiaźń cześć, danie rożne, choć nierowne
8. Niedłużąc ſię nikomu y w affekcie ſpolnym,
Bo kto kocha bliźniego zpełnić prawo zdolnym.
9. Co mowi: niecudzołoż, niezabiy, niekradniy,
Nieswiadcz zle, nie pożąday cudzego, przykładniey
10. To wſzytko y tym rowne zamknieſz wtey potrzebie
Miłuy bliźniego twego iak ſamego ſiebie.
Miłość bliźniego zwłaſzcza gdy dla Boga czyni
Wypełni wſzytko prawo w niczym nieprzewini.
11. Y to wiedzieć że nam czas zesnuſię porywać
Bo iuż bliżſze zbawienie iak go oczekiwać
12. Muſieliśmy aż dotąd iużci noc minela
Wſzelkiey wnas niewierności nadzieńſię zaięła
Swiatłość wiary prawdziwey, zrzućmyż ciemne ſpra-
Wdzieymy naſię broń ſwiatła toieſt cnot zabawy [wy
13. Iak wednie poſtępuiąc bespiecznie uczciwie,
Niewprzyćmionym ſumnieniu błędnie y lękliwie,
Nie w bieſiadach, opilſtwie, ani w cudzołoſtwie
Złych żądzy, ani w zaysciach, w iunackim łotroſtwie
14. Lecz wdzieycie naſię przykład cnot Pana Jezusa
A niedbaycie o ciało choć radzi pokusa.

ROZDZIAŁ XIV.

Uczy ieść według wiary toieſt ſumnienia bo ieſzcze posty niebyły przykazane prawem.

1. SŁabego w wierze weście na ſwoie ſtaranie
Łagodnie nie na ſprzeczne z nim dysputowanie
Toieſt miłosci iego ſobie nienarazić,
A tym ſamym y ſłabey wiary w nim nieſkazić.
2. Kto mocno trzyma żemu wolno ieść bez winy,
Iedz y mięso, á wſłabym zdaniu dość iarzyny.
Toieſt że w wątpliwości niemamyſię ſpierać
Z ſumnieniem, lecz co bardziey bespieczno obierać.
3. Niech iedzący godziwie poſtnikiem niegardzi,
Ani poſtnik iedzącym, bo tacy ſą hardzi
A Bog wzgardzonych ſprawę bierze na ſwę piecze,
4. Ktożeśty ieſt co ſądziſz ſług Bożych człowiecze!
Panu ſwoiemu żyie, ſtoi, czy upada,
Y ſtać będzie, może mu Pan ręki podkładą.
5. Ieden we dniach brakuie, drugi co dzień posci
Bo wtym ieſzcze niebyło uſtaw od zwierzchnosci,
Każdy w zupełnym zdaniu ſwoiego ſumnienia
Co muſię zda niech czyni, *toieſt bez wątpienia*
6. Kto pewny iakiego dnia, ma pewność od Boga
Ze go żadna w ſumnieniu nieſtroſuie trwoga,
Y kto ie, to ie Panu daiąc zato dzięki,
Kto nie ie Panu nie ie, iakby z jego ręki.
7. Bo żaden znas ſług Bożych nie żyie dla ſiebie
Y umiera, lecz Panu co nas czeka wniebie.
8. Czy żyiem Panu żyiem, umieraią drudzy
Kiedyſię niespodzieią iak wezwani ſłudzy.
9. Y Chryſtus na to umar á zgrobu y z ziemi (mi
Zmartwychwſtał żebyſię ſtał Panem nad wſzyſtkie-
10. A ty czemu poſądzaſz y potępiaſz brata?
Niewieſz, że Chryſtus ſędzią ieſt całego ſwiata.
11. Zyię ia mowi tenże Pan iak napisano, *Isa: 45. v. 24.*
Wſzelki ięzyk da mi cześć y wſzelkie kolano.
12. Y tak każdy za ſiebie da Bogu rachunek,
Za coż mieć wposądzaniu odrugich fraſunek.
13. Ale bardziey to ſądzcie wiele było razy
Od was wzgorſzenie bliźnim ſwoim dourazy.
14. Wiem y ufam w Jezuſie Panu że potrawa
Zadna niezakazana nam przez iego prawa,
15. Ale ieſli przez twoie czy zbytnie iedzenie
Czy wytworne bliźniemu czyniſz pogorſzenie
Już nie według miłosci poſtępuieſz ſobie
Ztym za ktorego Chryſtus dałſię złożyć wgrobie.
16. Niechże nas wtym niebluznią bo kroleſtwo Boże
17, Nie w pokarmie, napoiu, pozyſkaćſię może
Ale w ſprawiedliwosci, pokoiu weselu
18. Ducha ſwiętego wktorym Panu Zbawicielu
Kto ſłuży wiernie, tenſie y Bogu podoba
Y ludziom nieomylna cnoty iego proba
19. Zatym co do pokoiu y zgody należy
Y przykładu cnot niech nas nikt wtym nieubieży
20. Niepsuy przez pokarm, napoy coſię wgnoy obraca
Dzieła Boſkiego w tobie bo to prożna praca.
Wſzytkie ſprawy miey czyſte á iedno iedzenie
Czy napoy ſkazi wſzytko, ieſli wnim wzgorſzenie
21. Lepiey y mięsa nieieść albo niepić wina,
Ieſliby iaka w bliźnim miała być ztąd wina,
22. Ty maſz wiarę mieyże ią przed Bogiem uſiebie,
Toieſt ſumienie twoie coć ſłuży w potrzebie.
Błogosławiony który ſam ſiebie niesądzi
Wtym co czyni gdy muſię zdaie że niebłądzi
23. Kto zaś wątpi naprzykład *czy ieść? á ie ſmiało,*
Tym ſamym potępiaſię czyniąc coſię zdało
Nie bez grzechu iedzenie, bo niewedług wiary
Czyli ſumnienia ſwego zkąd miał zażyć miary.
Bo wſzytko co niezwiary czynim toſię bierze
Za grzech *toieſt cokolwiek czynim przeciw wierze*
Albo przeciw ſumnieniu ktoreſię tu wiarą *S. Ambrosius*
Zowie że ieſt godziwych obyczaiow miarą *S. Chrisoſt:*

ROZDZIAŁ XV.

Słabſzych w wierze Swiętey poſilać każe, iak y Chryſtus czynił y Paweł go naſladuie, obiecuie Rzymian nawiedzić idąc do Hyſzpanij toieſt po pierwſzym uwolnieniu z Rzymu gdy przez lat oſim nawracał narody ſwiadczy Swięty Hyppolitus Athanaſius Cyrillus &c. apud Cornelium.

1. POwinniśmy mocnieyſi znoſić ſłabſzych w wierze
2. Nie ſobie ſię podobać ale bliźnim ſzczerze
Służąc na większe dobro y na zbudowanie
3. Według przykładu ktory był w Chryſtuſie Panie
Ze nieczynił do woli ſwey upodobania
Ludzkiey, lecz Boſkiey Oyca mowiąc: urągania
Urągaiących tobie wſzytkie padły na mię: *Psal: 68 v. 10.*
Toieſt grzechy nas wſzyſtkich przeiął na ſwe ramię
4. A co wpismie czytamy to dla nas nauki
Wnadziei cierpliwosci pocieſzne przynuki,
5. Bog pociech cierpliwosci niech wam da żyć zgodnie
6. Bysciego iednym duchem wychwalali godnie.
7. Przyimuycieſię wzaiemnie z temi co was mnożą,
Iak y Chryſtus Pan przyiął was na chwałę Bożą.
8. Mówię wam że żydoſtwu nawet Chryſtus ſłużył,

By zyscił

By zyscił obietnice, ktòre im przedłużył.
9. A narody powinne miłosierdzie Boże
Wychwalać nad zbawieniem swoim iak kto może
Dla czego napisano: uczynieć wyznanie Psal:17.v.50.
W narodach za twe wielkie miłosierdzie Panie
10. Y indzi pismo mòwi: cieszcieśię narody Psal:17.v.6.
Y z ludem iego toieśt co był wierny wprzody.
11. Y indzi toż im śpiewa: chwalcie wszytkie Pana
Narody wktòrych iego wielmożność poznana.
12. Y indzi: korzeń Jesse mòwi Jzaiasz Jsai:11.v.10.
A Dawidow potomek y świata Messyasz
Powstanie rządzić newet narody pogańskie,
Toieśt przez nawrocenie w prawo Chrześciańskie
13. Aż będą wnim ufały. Azasz Bog nadzieie
Wasze napełnić raczy przez te przywileie,
Pokoiem y weselem iuż zwiarą zaczętym
Byście obfitowali cnotą w Duchu świętym,
14. Zktòrego daru ieśtem pewien bracia mili
Zescieśię y miloscią Bożką napełnili
Y wszelaką mądroscią zgodną do zbawienia
Ze możecie dać sobie wzaiem upomnienia
15. Ktòre niech wam przypomni ta moia przestroga
Smielsza nieco bo według łaski Pana Boga
16. Ktòra mi ieśt nadana iak Chrystusowemu
Słudze w ewanielij abym ią rożnemu
Narodowi oznaymił z ktòregoby wiara
Była, y w duchu świętym przyiemna ofiara.
17. Tym zaś mogę przed wami zaszczycićśię w Bogu
18. Ze nigdy niesmiem mòwić prawie iak znałogu
Zeby wemnie sam Chrystus łaską swą niesprawił
Posłuszeństwa Narodow y nauk niewsławił
Moich rozmaitemi w Duchu świętym cudy,
Toieśt nie czarodzieyskiey złych Duchow obłudy,
19. Tak iż od Jeruzalem aż do Jlliryku
Gdzie Bosnia początek miast słowieńskich wszyku
Zaczyna, napełniłem świat ewanielią
20. A wszędzie tak przyiemną iakby nowalią:
Bo y wzmianki Chrystusa niebyło przedemną
Tak nie na cudzą pracą niby też daremną
Następowałem wszędzie, niecudzy koscioła
Fundament podpieraiąc ale nowy zgoła
21. Zakładałem usilnie, iako przepowiedział Jsa:51.v.15.
Prorok: tam oznamiono onim gdzie niewiedział
Toieśt lud o Chrystusie y gdzie niesłyszano
Onim tam do poięcia wszystkim rozgłaszano.
22. Dla czego też naywięcey niemogłem pospieszyć
Ztych kraiow aż do Rzymu y tam was pocieszyć [wie
23. Teraz zaś gdym iuż zwiedził mieysca wszytkie pra-
Chciałbym y wasz nawiedzić kosciol ku poprawie,
Ieśli iey potrzebuie zdawna od lat wielu
Zyczę usilnie sobie iako przyiacielu
24. Waszemu tam przybycia ale iak podrożą
Udamśię w Hyszpanią co mi chuci wrożą
Wstąpię tam á wy daley mnie przeprowadzicie
Pocieszywszyśię wzaiem ieśli Bog da życie,
25. Teraz do Jeruzalem z oddaniem iałmużny
Wiernym y świętym braci ktòrym byli dłużni
26. Tey uczynnosci bracia nowi Chrzescianie
W Achaij Grecyi składki swey przesłanie
Przezemnie uczynili: gdy poselstwo sprawię
28. Zatym do Hyszpanij idąc wamśię stawię
29. Wiem że nie bez profitu pozyskawszy ieństwo
Swiętey ewanielij przez błogosławieństwo
30. Chrystusowe mey pracy. Y was też zaklinam
Przez tegoż Jezu Chrysta ktòrego wspominam
Y przez Ducha świętego miłość ażebyscie
Wspominali w modlitwach do was moie przyiście
31. Abym wolny od żydow był, y niedaremna
Offiara świętym braci też była przyiemna,
32. Y żebym do was przybył według woli Bożey
Ktòrą sobie szacuie nadewszytko drożey,
Y nad samo pocieszne zwami przywitanie,
33. Bog pokoiu bądź przy was amen niechśię stanie

ROZDZIAŁ XVI.

Przydaie pozdrowienia wzaiemne w szczegulnosci,

1. POlecam też wam miłą siostrę naszą Febę (trzebę
Z Cenchrys wsi pod Koryntem gdzie wszelką po
Wiernych opatrywała y mnie służąc chwile
Teraz poszła do Rzymu, przyimijcieśz ią mile.
2. Iak ubogim przystoi, *toieśt chrzescianom*
A usługą pokornym więcey nizli Panom.
3. Pozdrowcie tam y Pryskę z Akwilą iey mężem
Namiotnikiem ktòrzy mię więcey niż orężem
4. Bronili nadstawiaiąc za mnie swoie szyie
W Koryncie za com wdzięczny im że dotąd żyie,
Y oraz wszytkie zemną dziękuią kościoły
Ze ich zbawieniu służę miedzy Apostoły
Pozdrowcie ich dom cały iakiśię im zdarza
Odbywszy iuż wygnanie zroskazu Cesarza.
5. Pozdrowcie tam odemnie także Epameta
W ktòrym pierwsza z Azyi ochrzczonych zaleta
6. Pozdrowcie y Maryą za iey przysług wiele
Niegdy Dyakonissę w koryntskim kosciele
7. Także y Andronika z Juniaszem społy
Pierwszych niż ja chrzescian y cne Apostoły
8. Ampliata, Urbana moie pomocniki
9. Stachina Apellena takiesz rowienniki
11. Y co wdomu Narcyssa y Arystobola
Żyią wierni pozdrowcie, *inne warte bola*
12. Pozdrowcie też Tryfena y Tryfozę żonę
Słodką pracą dla wiernych Bożych obciążone
13. Y z Persydą naymilszą y Rufa z swą matką
Y moią bo w Chrystusie Panu koligatką.
14. A Synkrytę Flegonta Hermama Patrobę
Hermena z bracią swemi każdego osobę
15. Pozdrawiaiąc odemnie y Olimpiadę
Nerea z siostrą swoią y całą gromadę
16. Wiernych Bożych, przydaycie y pocałowanie
Swięte, nie wiakim bywa serc czystych zmazanie.
17. Proszę was bracia moi byscie postrzegali
Tych co sieią niezgody iakby niesłuchali
Nauk ktòre wam dane, bo taki szyderca
Ludzi słodką wymową w was niewinne serca.
18. Ci ani Chrystusowi, ani iego Duchu
Swiętemu służą ale bardziey swemu brzuchu,
Takich Lucyan zowie: Chresty Chrestologi Lucianus in Philopatro
Wymowne lecz obludne w wierze teologi
Nieuważaycieśz bracia na błogosławieństwo (stwo
19. Takich bo sławne wasze w wierze posłuszeń-
Zczegom rad y chce byscie wy niebyli tacy
Ale zdobremi mądrzy, á z złemi prostacy:
Toieśt na dobrą radę dowcipni poiętni,
A na złą nierozumni, ani iey pamiętni.
20. Bòg pokoiu niech zetrze pod naszemi nogi
Tego biesa cośię wam łaśi choć ieśt srogi
A przecie pokrywaśię rożnemi sztukami,
Łaska Pana Jezusa niechay będzie zwami.
21. Pozdrawia was Sopater y z Tymoteuszem
Pomocnikiem mym także Jazon z Lucyuszem.
22. Pozdrawiam was Tercyusz ktòry ten list pisze
Dyktuiącego Pawła kiedy owas słyszę
To pisarz sam od siebie á Paweł przydaie
23. Pozdrawia was y Kaius w ktòrego przestaie

Gosciem

Gosciem domu z innemi y w Koryncie cały (ły
Kosciołnaſz was pozdrawia y z ſwym godnym chwa-
Prawowiernym podſkarbim miaſta Eraſtusem
Y zbratem także naſzym naymilſzym Kwartusem,
24. Łaſka Pana Jezusa niech przy was zoſtanie
Ktòrey wam życzę z ſerca amen niechſię ſtanie,
25. Temu zaś co wnauce was utwierdzić może
Moiey ewanielij taiemnice Boże
Wsobie zawieraiącey od wieku zakryte
26. Ateraz przez ziſzczenie proroctw znamienite
Na poſłuſzeńſtwo wiary wſzem narodom wbłędzie
27. Zoſtaiącym ſamemu Mędrcy wtym niech będzie
Bogu po wſzyſtkie wieki cześć y panowanie
Przez Jezusa Chryſtusa, Amen niechſię ſtanie.

W Y K Ł A D
LISTU I. DO KORYNTYAN
S. PAWŁA APOSTOŁA

Korynt portowe miaſto Grecyi iak go wspomina Owidiuſz 4. Faſt. bimaremq; Corinthum, że nad dwoim morzem leży Jonium y Ægeum nazwanym, nietylko w miedz nayprzednieyszą ale y w inne kruſzcze y bogaſtwa z Rzymem emuluiące. Tam będącemu Pawłowi Pan Jezuz ſię ukazał posilaiącgo do prący Act: 19. v. 9. Potymz Efezu tenliſt pisany roku Pańſkiego LVII. iak dowodzi Baroniusz, Bierzeſię w Lekcye kapłańſkie na niedziele 1. po trzech krolach

ROZDZIAŁ I.

Dzięki Bogu każe za dar wiary dać á ſtrzedzſię rozerwania, niewymowy ale rzeczy w nauce uważać, na co Bog proſtakow nie mędrcow wybrał.

1. PAweł od powołania Apoſtoł Chryſtusow
Zwoli Bożey y Soſten ktòry *od przymusow*
Zydowſkich wiele cierpiał w Koryncie za wiarę
Tu go Paweł zwie bratem *że z nim poſzedł wparę*
2. *Do nawracania pogan,* kosciołowi prawi
Koryntſkiemu y wſzyſtkim których ſatno ſławi
Powołanie za ſwiętych z wyznaniem jmienia
Pana Jezusowego daiem pozdrowienia.
3. Łaſka od Boga Oyca y pokoy niech będzie
Wam od Pana Jezusa tam y znami wſzędzie.
4. Bogu dzięki za łaſkę ktòra wam ieſt dana,
Toieſt dar wiary ſwiętey przez Chryſtusa Pana
5. Ze wewſzyſtko cokolwiek ludziom natym ſwiecie
Do zbawienia potrzeba dość obfituiecie,
Wnaukę y w wiadomość pewną bez obłudy
6. Iak ſam Chryſtus Boſkiemi potwierdza ią cudy,
7. Tak iżby wam niezbyło na niczym abyscie
Niemogli gotowemi być na Pańſkie przyście
8. Y utwierdzi was własce że żyiąc naswiecie
Bez grzechu na oſtatni ſąd iego ſtaniecie.
9. Wierny Bog przez ktòrego ieſteście wezwani
Wtowarzyſtwo Jezusa ze ſwiata wybrani
10. Proſzęż was bracia moi przez Pana Jezusa
Niechſię do was niezgody niewmieſza pokusa.
Iedno myſlcie y mowcie gdzie ó taiemnice
Wiary idzie á żadney nieczyńcie rożnice.
11. Oznaymionomi o was od tych co w Chloeſie
Przednieyſi że ieden zwas nad drugiego pnieſie:
12. Jam od Pawła ochrzczony ia od Apollona
13. Ja Cefy ja Chryſtusow y tak rozdwoiona
Uwas wiara w Chryſtusa dla takiey odmiany
Izaliſz Paweł za was ieſt ukrzyżowany?
Alboteż w jmię Pawła ochrzczeni ieſtescie. (ſcie
14. Dziękuię Bogu że tam wiernych ieſt nad dwie
A jam tylko tam ochrzcił dwu Kryspa y Kaia
16. Y domowych Stefany innych wiernych zgraia
17. Ieſt od innych ochrzczona bo nie chrztu pilnować
Posłał mię do was Chryſtus ale predykować,
Y niewytworną mową, ktòra nieobiawia
Męki y ſmierci Pańſkiey ale ſiebie wſławia.
18. Proſta mowa o krzyżu żart wginących wzbudzi,
A dziw Boży przeyrzanych do zbawienia ludzi.
19. Napisano żePan Bog mądrość ſwiata zgubi *Isa: 29. v. 14*
A roſtropnosci iego przewrotney nielubi. (ſpyta
20. Gdzieſz mędrzec, ſkryba, faktor, ſztukator? Bog
Y tak mądrość ſwiatową za głupſtwo poczyta
21. Ze ſwiat niepoznał Boga, przez mądrość wſtworze-
Bog mu mniemane głupſtwo głoſi wodkupieniu (niu
22. W ktòrym żydzi chcą cudow, á Grecy dowodow
23. Więc użydow wzgorſzeniem, głupſtwem unaro-
Ukrzyżowany Chryſtus, gdygo z wielką troſką (dow
24. Sławim, ſamym wezwanym ieſt mądroscią Boſką
25. Co Boſkiego zdaſie nam, mądrosci przeciwne
Toieſt nad ludzki rozum mądre y przedziwne.
A co Boſkiego zdaſię ſłabe niedołężne
To nad cały ſwiat y ſmierć y piekło potężne.
Co o męce Chryſtusa ba y życiu całym
Muſiemy zpodziwieniem wyznawać niemałym.
26. Uważcie powołanie waſze bracia moi
Niewiele Bog z was mądrych o ktòre ſwiat ſtoi
27. Wezwał możnych, ſzlachetnych, ale wybrał ſobie
Głupcow ſwiata by zhanbił filozofow wprobie.
Wybrał ſłabe niezbronne aby z okrucieńſtwem.
Tyranow walcząc ſwym ich przemogli męczeńſtwem
28. Wybrał podłe wzgardzone aby zawſtydzili
Tych krolow y Cesarzow co niemi gardzili,
Y co nie ieſt Bog obrał aby coieſt ſkaził:
Toieſt co ſwiat ma zanic, żebyſię tym zraził
29. *Wſzacunku rzeczy ſwoich,* aby wſzytko ciało
Toieſt człek każdy prożną nieunioſłſię chwałą.
30. Wy zaś z Boga w Chryſtuſie ktòry poswięcenie
Mądrość y ſprawiedliwość waſza y zbawienie,
31. Aby iak napisano ktoſię z czego chlubi
W Bogu ſię chlubił, że ma zniego, to Bog lubi.

ROZDZIAŁ II.

Pokorę w kazaniach ſwych Paweł oswiadcza y mądroćć ale ſwiatowym ludziom niepoiętą.

1. JAm takiſz iakſię rzekło przyſzedł do was braci
Nie z pyſzną mową ktòra ducha prawdy traci,
Ani z mądroscią ſwiata bym wam opowiedział
2. Chryſtusa procz którego iakbym nic niewiedział
A ukrzyżowanego bardziey nizli w chwale,
3. Przetom był ſłaby drżący u was, poufale
4. Niemowiąc w mych kazaniach, nie ludzka namowa
Ale iakie moc y duch Boży podał ſłowa.
5. Ażeby wiara waſza była w Boſkiey mocy

A nie wludzkiey mądrości co błądzi iak wnocy.
6. Mądrość Bofką zaś mówim dofkonałym w wierze
Nieswiatową która ma naywiękfze przymierze
Z panami tego fwiata, y wtenczas ich psuie
Gdy im doczesne tylko dobra wynayduie.
7. A my zaś mądrość Bożą w taiemnicach wiary
Zakrytą ukazuiem z rozlicznemi dary
Które Pan Bog na chwałę wieczną y od wieku
Przeznaczył, temu kto nią niewzgardzi, człowieku
8. Ale iey żaden z Panow xiążąt tego fwiata,
To ieft fwiatowych, niezna co nakfztałt Piłata
Y Heroda obłudni, bo gdyby poznali
Nigdyby Pana chwały nieukrzyżowali.
9. Ale co napisano: oko niewidziało
Iak mowi Izaiafz: ucho nieflyfzało *Ysai: 64. v. 4.*
Ni wefzło w ferce ludzkie co Bog nagotował
Ztych każdemu czowieku ktoby go miłował.
10. Nam zaś wfzytko obiawił Bog przez fwego ducha
Co rzeczy Bofkich fwiadom zkąd wielka otucha.
11. Bo iak do ludzkich rzeczy duch ludzki poięty
Tak nam do rzeczy Bofkich pomaga Duch fwięty.
12. Któregośmy przyięli z rozlicznemi dary
Sposobiąc niemi innych do pryięcia wiary.
13. Nie ludzkiey im mądrosci przekładaiąc flowa
Ale Ducha fwiętego przez nas do nich mowa.
14. Coż kiedy człek bydlęcy tego niepoznaie
Comu przeznas Duch fwięty do ferca podaie,
Głupftwo przemaga rozum y flepota froga
Ziemię waży nad niebo á ludzi nad Boga,
15. A zaś człowiek duchowny wfzyftko dobrze fądzi
Y ktoby go posądzał fam bardziey pobłądzi.
16. Ktoż pozna inftynkt Bofki co takiemi władnie
Iak my zdaniem Chryftusa rządziemy fię fnadnie.

ROZDZIAŁ III.

Gromi rozerwanie iak wdzieciach, że u iednych Pawel nauczycielem wiary u innych Apollo kolega Pawłow &c. á owo wfzytkich fundamentem Chryftus na ktorym kto co bieduie, ogień fprobuie zwłafzcza mądrość fwiatową.

1. Y ja niemogłem bracia na tenczas inaczy
Zwami iak zduchownemi mòwić ale raczy,
2. Iak z cielesnewi iefzcze, y w Chryftufie mleka
Potrzebuiącym dzieciom co ieft znak człowieka
Niedofkonałey choty, boscie byli flabi
3. Ba y teraz niemocni gdy was prożność wabi
Iakieyś emulacyi niby na wyscigi
Zrozerwaniem potrzebney wierze fwiętey ligi.
4. Gdy ten mòwi iam Pawłow á ten Apollinow
Izaliżescie mędrfi od głupich dziecinow.
5. Coż to Paweł? Apollo? izalifz nie fludzy
Tego do ktòregoscie przyftali iak drudzy.
6. Jamci w was wiarę fzczepił, Apollo fzczepienie
Odwilżał, á Pan Bog dał wzroft y rozkrzewienie.
7. Lecz ani ten kto fzczepi ani kto polewa
Ieft coś względem owego co daie wzroft drzewa.
8. Kto fzczepi y odwilża to waży za iedno,
Ktòrych czeka nagroda za ich pracę biedną.
9. Myśmy famego Boga prawie pomocnicy
Wy nakfztałt budowania y przyñim winnicy.
10. Ja według łafki Bożey ktòra mi ieft dana
Fundament założyłem od drugiego fciana,
A każdy niech uważa iak ten dom buduie? *Mat: 7. v. 24.*
11. Fundament pierwszy Chryftus iakofię mianuie
12. Kto zaś na nim zakłada frebro albo złoto
Głazy drogie czy drzewo, flomę, plewy, błoto,
13. Wfzytko fię to woftatni dzień Pańfki wyiawi,
Ogień tego fprobuie wyczysci czy ftrawi.
Ieżeli w nim w całości czyie doftwa dzieło
Aby zapłatę fobie przyzwoitą wzięło,
14. A iefli czyią fprawę tenże ogień ftrawi
15. Jego famego ten fąd iak przez ogień zbawi.
O iakim zaś tu mowa ognia tak furowym *Conc: Flore*
Według tłumaczow fwiętych o ogniu czyscowym
Słowo to iak przez ogień nie prze że prawdziwe (liwe
Ognie wpiekłach lecz względem tych bardziey gor-
Iefli duch wciele ogień czuie coż wyzuty *Ambr: Chrifo: &c.*
Z ciała gdy będzie wrażon wte podziemne huty.
Nadto iako przez ogień z kamieni y złota *apud. Corn.*
Niespłonie łatwo chyba flomiana robota.
Tak Apoftolfkie prace w fundufzu kosciola
Bog fprobuie czy drogie czyli prożne zgoła.
16. Niewiecie mòwi daley żescie wy kosciołem,
Toieft ludzie żyiący w wierze fwiętey fpołem.
17. A kto zaś kòsciòł Boży zgwałci Bog go ftraci
Ze dom łży poswięcony, toieft gorfzy braci,
18. Y niechfię fam niezwodzi choćfię mądrym czyni
Ale fobie proftotą mądrości przyczyni.
19. Bo mądrość tego fwiata głupftwem ieft u Boga
Choćby w głowie flawnego na fwiat teologa,
Iefli niepoftąpuie z Panem Bogiem fzczerze
Ale tylko obłudnie iacy fą kacerze.
O takich mòwi Pan Bog: Ja mędrcow ułowie *Job: 5. v. 13.*
W ichże famych chytrosci ktòrą fnują w głowie.
20. Y indzi pismo mòwi: znaBog myfli prożne. *Psal: 93. v. 11.*
Sapientow fwiatowych że od prawdy rożne.
21. Zaden tedy z was w ludziach niech chwały niefzuka
Chcąc żeby iego była flawna w fwiat nauka
22. Bo Paweł, y Apollo, Cefas, fmierć, y życie,
Przefzłe y teraznieyfze rzeczy na użycie
Wam od Boga fą dane, nawet y fwiat cały
Iak frzodki do fzukania, ale wieczney chwały.
23 Wy zaś wfzyscy Chryftusa, á Chryftus ieft Boski
Jle człowiek, wtenże cel zmierzay wfzytkie trofki.

ROZDZIAŁ IV.

Gromi tych cofię ztalentow wynofzą nad innych y pokory ich fwoiey uczy obiecuiąc przyiść donich.

1. TAk onas trzymay każdy iak o flugach Pańfkich
Y fzafarzach taiemnic, *toieft Chrzescianfkich*
2. *Nauk y fakramentow.* Może fię kto pyta:
A ktożfię za wiernego fzafarza poczyta?
3. Ja nayminiey o to ftoię że mię kto zwas fądzi
A choć y wfzyscy ludzie, bo taki fąd błądzi
4. Y famfię nieobwiniam, bom nieobwiniony
W fumnieniu, lecz nieprzetom usprawiedliwiony.
5. Pan ieft ktòry mię fądzi niesądźciefz przed czasem
Aż Pan przyidzie y wfzytko iak index z kompasem
Oswieci y ukaże cofię złakiey miary
By nayfkrycíey grzefzyło przeciw fwiatłu wiary.
A cofię dobrze działo przez wiek życia cały
Y wtenczas Bog obiawi kto znas godzien chwały.
6. Tę zaś figurę nafię wziąłem z Apollinem
Kolegą mym abyście podobnym terminem
Miarkowalifie w cnotach nie więcey osobie
Nad drugich rozumieiąc, zwłafzcza po tey probie,
7. Ktoż cię waży nad innych co takiego przecie
Mafz, czegobyś od Boga niewziął natym fwiecie?
A iefliś wziął od Boga z czegofzfię wynofifz
Iakbyś to miał fam z fiebie y więcey nieprofifz?
8. Wfzakżeście nasyceni y dosyć bogaci
Wdary Boże nad inne koscioły y braci,
Kròluiecie tam bez nas y kròluycie zdrowi
Bhoćbyśmy y my temu ulegli rządowi
9. Rozumiem że wyftawił nas za Apoftoły
Bog z Prorokow oftatnie, abyśmy napoły

Z fmiercią

Z śmiercią walcząc stałiśię świata pośmiewiskiem,
A aniołom y ludziom dobrym widowiskiem.
10. My głupi dla Chrystusa wy mądrzy w Chrystusie
Szperaiący taiemnic Boskich iak komuśię
Zwas podoba, my słabi y na śmierć gotowi,
Wy nietak spracowani y mocni y zdrowi.
Wy szlachetni u świata w przednieyszym honorze,
A my podli wzgardzeni żyiemy w pokorze,
11. Dotey prawie godziny ktorey to piszemy
Zswoim amanuensem łakniemy, pragniemy,
Y niedobrze odziani choć na zimne czasy,
Niegdy nas policzkuią y pędzą w tarasy,
Stancyi niemasz pewney, wygodnego domu,
12. Ba y na wyżywienie robim lada komu.
A przecie nam złorzeczą ganiąc nasze sztuki,
A my błogosławieństwo daiem y nauki.
13. Bluźnią nas iakbyśmy lud w naukach zwodzili,
A my ich prosim, żeby wiaryśię uczyli.
Maią nas za stek ludzi złych y niby śmiecie
Niegodne mieysca po wszem rozrzucone świecie
14. Nieżebym was zawstydził bracia to wam piszę,
Lecz iak synow naymilszych upomnę wczym słyszę
15. Godnych was upomnienia. Bo choćbyscie więcey
Nauczycielow mieli iak dziesięć tyśięcy
Ale niewielu oycow iaksiem ia nagodził
Ze przez ewanielią w Chrystuśiem was zrodził.
16. Proszesz was u naśladuycie szczerey moiey rady
Iak y ja naśladuię Chrystusa tuż wślady
17. Y powołania mego. Więc Tymoteusza
Mego do was posyłam niech was bardziey wzrusza
Zywą powieścią moich drog w Chrystuśie wiele
Iak postępuię ucząc lud w każdym kosciele.
18. Iakbym także nieprzyszedł do was tak nadęci
Niektorzy postępuią w prożney chwały chęci.
19. Przydęć tam wkrotce do was ieśli Bog użyczy
20. Nieuważaiąc mowy w ktoreyśię kto cwiczy,
Lecz cnoty raczy, wktorey iest krolestwo Boże
Niewsamym krasomowstwie co zbawić niemoże.
21. Iakże chcecie czy zrozgą grozy, czy łagodnie
Wmiłosci mam przyść do was, także życie zgodnie

ROZDZIAŁ V.

Gromi swych że kazirodą miedzy sobą cierpieli, ktorego ciało w moc czartu podał, Swięty Apostoł y na innych z Chrzescian publikanow exkomunikę czyli wyłączenia stanowi.

1. Zapewne słychać uwas takie cudzołostwo
Iakiego y u pogan niemasz choć iest mnostwo
Innych win, żeby kto miał oyca swego żonę.
2. A wy prawo natury y Boskie zelżone
Widzicie, á żadne was niezdeymuią żale,
Ażebyscie to znieśli z pośrzod siebie całe.
3. Ja zaś choć tam nie iestem zwami względem ciała,
Ale duchem przytomny tam myśl moia cała.
Osądziłem iuż tego zbrodnia co tak grzeszy
4. W imie Pana Jezusa niechśię bies nieciessy
Zduszy tego człowieka, ale tylko ciało
Jego niechay opęta, że tak grzeszyć śmiało,
5 Ażeby ie udręczył, á dusza zniersządu
Przez pokutę zbawiona została wdzień sądu.
Dyskretnieysze są teraz czartu w moc podania
Wyklętych od koscioła dla upamiętania.
6. Niedobraż mowi daley chluba w ktorey waśi
Są bracia, trocha drożdy á dzieżę zakwaśi.
7. Wyrzućcię ten kwas grzechu ażebyscie miasto
Jego skropieni łaską chrztu iak słodkie ciasto
Byli, ktorychb chleb przaśny żydom figurował
Iuż bowiem Chrystus Paschę zanas ofiarował.
8. Sprawuymyż sobie czesci iakby w swiętym czaśie
Wielkonocnym, ale iuż nie wżydowskim kwaśie,
Ani wdrożdżach cielesnych, ale w słodkiey raczy
Przyiazni y szczerosci, co chleb przaśny znaczy.
9. Pisałem mowi do was, *znać że w innym liscie* Glossa.
Ktoryśię nieznayduie, wtym prawi żebyscie
Niemieszaliśię z swemi chociasz katoliki,
10. ieżeli publikani, czy iawno grzeszniki,
Iako cudzołożnicy, na ubogie skąpi,
11. Zdzierce, pijaki, y kto ieszcze nieodstąpi
Bałwanow, choćby bratem był chrzescianinem
Ztakim y nie iedz bardziey nizli zpoganinem,
Nie zaś z grzeszniki swiata, *toiest co wtey wierze*
Niebyli kościoł na nich tey władzy niebierze,
Żeby ich precz oddalał przez te wyklinania,
Lecz swoich karze bardziey, dla upamiętania.
Iakie klątwy feruią y na heretyki,
Bo ci zkosciola wyszli y na schismatyki,
Nie zaś na tych co ieszcze niebyli w kosciele,
Przez chrzest iemu podlegli takich bardzo wiele,
Przeto Apostoł przydał: boby wam potrzeba
Za swiat prawie ustąpić, lub czystym do Nieba.
12. Bo coż mi prawi dotych ktorzy za kosciołem
Ale do tych co wewnątrz, á zle żyią społem.
13. Nie sądźmy, ani karzmy tamtych, bo osądzi
Ich czasu swego ten Bog, ktory swiatem rządzi.
A wy wszytko wyrzućcie złe zpośrzodka siebie,
Służąc Bogu by można tu, iak swięci w Niebie.

ROZDZIAŁ VI.

Gani pozywanie wiernych do sądu niewiernych, y wiernym sąd swiata obiecuie, rożnych grzesznikow odsądza od Nieba á ile nieczystych.

1. Smie kto zwas prawowaćśię maiąc zbratem sprawę
U niezbożnych nie swiętych, *toiest po rosprawę*
Udaiącśię do pogan nie do wiernych braci,
Przezco każdy sędziowskiey władzy honor traci.
2. Czy niewiecieśz że swięci ten swiat sądzić będą,
Y ieżeli ktorzy zwas na ten sąd zasiędą.
To niegodniś rozsądzić y naymnieysżey sprawy,
Kiedyśię sami wdaią pod sąd tak nieprawy.
3. Niewiecie że Aniołow będziemy sądzili,
To iest złych co wpoczątkach stworzenia zgrzeszyli
Na większą ich zniewagę á tym bardziey sprawy
Ludzi swieckich na ten sąd poydą niełaskawy,
4. A teraz na takich spraw daycie osądzenie
5. Zwas podleyszych, co mowię na was zawstydzeIzalisz na sędziowski urząd zgodnych ludzi (nie
6. Niemacie że brat brata na sąd Pogan trudzi.
7. Już to pewna w was wina, ale czemu przecie
Nad sąd niezbożny krzywdy swey nieobierzcie
8. Iako Chrzystus nam radzi, ale to was gubi Mar:5.v.9.
Ze zdradę ukrzywdzenie, swych niejeden lubi.
9. Azasz tego niewiecie że wkrolestwo Boże
Zaden ztakich niezbożnych ludzi wniść niemoże,
Porubcy, bałwochwalcy, y cudzołożnicy,
10. Lubiezni nawet we płci iedney Sodomczycy,
Złodzieie, skąpi, zdziercy, bluźniercy, pijacy,
Nieosiągną krolestwa Niebieskiego tacy
11. Jacyście wyteż byli lecz przez sakramenty
Iużesciesię obmyli zwłaszcza przez chrzest swięty
W imie Pana Jezusa co was poswięciły
Y w duchu swiętym Jego usprawiedliwiły.
12. Mowisz wolno mi wszystko ale nieprzystoi
Wszytko, wolnoć y wiekło ktośię go nieboi.
Wszytko mi wolno prawi, ale ja niebędę
Podlegał żadney rzeczy, ktora iak na wędę
13. Chce uiąć wolą moię. Takci pokarm brzuchu

A brzuch pokarmom służy, sprzeciwżeśię w duchu
Myśląc przeciw obżarstwu że to Bog oboie
Zepsuie y obroci potym w brzytkie gnoie,
Wszystko wolno ieść poki post nienakazany,
Od cielesności zawsze post ma być chowany,
Procz samego małżeństwa nie złemu nałogu
Pozwalaiąc ciał naszych, ale raczy Bogu.
14. Niewiecieſz żeśmy członki są Chrystusa Pana
Iakże ktòra część ma być nierządem zmazana?
16. Bynamniey, iak przez nierząd że dwu iedno ciało,
17. *Tak niechby duszy z Bogiem złączenieśię stało:*
18 Uciekaycieſz od grzechu cielesnego zwłaszcza
Odbieſz z Jozefem w ręku nierządnicy płaszcza
Każdy bowiem grzech inny duszę tylko maże
A nieczysty y ciało, mieycieſz nad nim straże.
19 Czy niewiecie że ciało nasze za Dom stoi
Ducha świętego, przeto samiscie nieswoi,
20. Boscie kupieni ceną ktòra bardzo droga (ga.
Strzeżcieſz bardziey niż duszy w ciałach waszych Bo-

ROZDZIAŁ VII.

O bezżeństwie y ożenieniu nauka Apostolska.

1. O Czymescie pisali do mnie, o tym daie
Wam odpowiedź á niechay wątpliwość ustaie
Błogo temu ktòryśię y nietknie kobiety,
Boby straciwszy czystość musiał rzec niestety.
2 Iednak dla cudzołostwa miey każdy swą żonę,
Y każda swego męża od grzechu obronę.
Toiest kto niema żadney do tego przeszkody
Dla iakiey wtym pożyciu bywaią rozwody
A zwłaszcza slub czystosci przedtym dobrowolny
Od ktorego przed Bogiem człek taki niewolny
3. Iak y sluby małżeńskie pełnićśię powinny
4. Ieżeli ich niezaydzie zobu stron slub inny.
5 Do czasu czy na zawsze lub w przeszkody razie,
6. Y to dla folgi waszey mòwię, nie wroskazie.
7. Bobym rad byscie byli wszyscy powściągliwi
Iak y ja, ale każdy ma dar osobliwy
Od Boga, że tak żyie, á drugi inaczy,
8 Ja zaś bezżennym radzę że im tak żyć raczy
9. Iak ja wpowściągliwosci. Gdy zaś tak niemogą
Żyć czysto, niechże idą za moią przestrogą.
Lepieyśię żenić raczy aniż być spalonym, S. Ambr:
Spalenie to o grzechu trzymać popełnionym
10. Tym zaś ktòrzy w małżeństwie nie ja przykazuie
11. Ale Pan, żona męża niech nieodstępuie,
Ani mąż żony swoiey bo niewolno wchodzić,
Już im w inne małżeństwo chybaśię pogodzić,
12. A innym to ja mòwię nie Pan *toiest wolnym*
Rada moia żyć czysto kto do tego zdolnym
Bo nam czucie nieszkodzi choć człeka podpala
Na grzech ale niespali kiedy niezezwala.
Trzecia nauka dana iest od Apostoła
Znaćże na koryntskiego pytanie koscioła:
Iesli będzie mąż wierny, á niewierna żona,
Toiest że mąż ochrzczony á ta nieochrzczona,
A chce żyć z mężem swoim, niechśię nieoddali
Zeby slubu małżeństwa sobie dochowali.
13. Tak przeciwnym sposobem iesli wierna żona
A mąż niechrzescianin będąc iako ona (wierze
Chciałby iednak znią mieszkać niech w małżeńskiey
Znim trwa á męża sobie innego niebierze.
14. Y tak iedno znich drugie nieiako poswięci,
Y dzieci że lepszego łoża są w pamięci,
15. A iesliby niewierne znich chciało rozwodu
Inne wolne choć niema innego dowodu.
Bog nas wezwał do wiary w miłosci y zgodzie
Ktòra tu być niemoże trzeba żyć wrozwodzie.

16. Wieszli choćbyś chciał zgody wierny przyiacielu
Że niewiernego zyszczesz duszę Zbawicielu
17. Chyba iak kogo Pan Bog wezwał do swey wiary,
Y oddzielił od drugich tak ma żyć ztey miary
Y służyć Panu Bogu. Y tak mówi śmiele
Apostoł: uczę wierny lud w każdym kosciele.
Iesli zaś z nich niewierne niechceśię nawrocić
Chociaſz chce żyć w małżeństwie wolno go porzucić
Bo tym samym rozwodu pożądaćśię zdaie,
Gdy z przyiacielem w iedney wierze nieprzestaie.
Wolno ale czy musi? tu zwyczay iest prawo Sanch. d 74. n. 9.
Oczym wielu z Sanchesem dysputuie żwawo,
Że w naszych kraiach z żydem żenie chrzescianice
Po chrzcie niewolno mieszkać, á wolno pogance.
Nawroconey żyć po chrzcie z Turkiem Tatarzynem
Mężem choćby on niechciał być chrzescianinem
To zaś o uprzedzonym w niewiernych małżeństwie
Gdyśię ktore znich ochrzci iak żyć w bespieczeństwie
Lecz ktośię z wiernych żeni zniewierną osobą (stwie
Slub nieważny koscielne prawo tego probą.
Ale to zdanie w prawie świętego koscioła
Niesprzeciwiaśię w niczym zdaniu Apostoła.
18 Ieżeliś obrzezaniec wezwany do wiary
Nie zabiegay defektu temu z żadney miary,
Ieżeliś też znarodow do wiary wyznania
Powołany nie czyńże sobie obrzezania
19. Oboie nic nienada, *bo to przykazanie*
Chrystus zapieczętował przez swe obrzezanie
Że z rodu Abrahama miał przyść ala pamięci,
Uiszczony przywiley, nietrzeba pieczęci. (łany.
20 Trway w swym stanie w ktòrymeś do chrztu powo-
21. Iesliś sługa by można bądź libertowany,
22. Czyś wolny czy niewolnik wyzwoleniec Pański
Wolny sługa Chrystusow człowiek Chrzesciański
24. Ceną krwi Chrystusowey iesteś odkupiony,
Niechciey być niewiernemu człeku zniewolony,
Co o sługach żydowskich niech nam przypomina Sozo l. 8. c. 17.
Prawo ieszcze wielkiego o tym Konstantyna.
24 Każdy niechay przed Bogiem żyie w takim stanie
W iakim do wiary świętey weźmie powołanie.
Zeby to żydom weszło do serc y do uszu
Nie trzebaby na przechrztow nowego funduszu,
Boby mogli wtym stanie iak Apostoł mowi
Wrzemiesłach szynkach handlach służyć chrystusowi
Piąta znaćże kwestya Koryntyan była
Czyby każda dziewica po chrzcie czystą była?
Toż mniemać o młodzieńcach mogły być pytania,
25. *Naco rzekł:* że o Pannach niemam przykazania
Toiest by nieszły za mąż także y młodzieńce,
Żebyśię nieżenili chowaiąc swe wieńce.
Niemam nato rozkazu, iednak daię radę,
Iako łaskę maiący wiernie nie na zdradę
26. Uczenia was, rozumiem że dobrze człowieku
Żyć w tym stanie w iakim iest dla kròtkiego wieku
Nagłey prawie potrzeby, na wieczność zasługi,
Względem ktòrey nam dany czas bardzo niedługi.
27. Ieżeli kto żonaty nieszukay rozwodu,
Iesliś wolny nieczyńże o żonę zachodu.
28. A choćbyśśię ożenił niemasz przezto grzechu,
Y tey co idzie za mąż ile dla pospiechu
Mijaiącey młodosci, iednak utrapienie
Ich potka co zasobą ciągnie ożenienie,
Iak karę choć bez winy co y ja przepuszczam.
Iednak nato nikogo z ludzi niepoduszczam.
29. Bo czas kròtki y dla nas prawie ostateczny
Rozmyslu, iak zasłużyć lepiey żywot wieczny
Względem ktòrego iakby y mąż niemiał żony,

 Toiest

Toieſt niebardzo żąday być nią pocieſzony.
Bo wroſkoſzy cielesney nawet y małżeńſtwo
Bez dobrey intencyi może być przeſtempſtwo.
30. Kto płacze, to mu z żalem wydaćſię nietrzeba,
Iakby płakał z radosci że poydzie do nieba.
Kto tu wesoł iakbyſię z pociechami ſwemi
O mijał w niebo idąc depce kwiatki ziemi.
Kto kupuie nie cieſzſię iakby z rzeczą własną,
Bo zanią iako ſzafarz oddaſz liczbę ciasną.
Kto zażywa ile zlat młodych tego ſwiata
Patrz iak wſzytko przemija wnim y młode lata,
Bez powrotu figura ſwiatowa przemija,
Przywiązanie nas do niey wtęż zgubę zawija.
32. A radbym żeby każdy żył bez prożney troſki
Patrzże kto ſłużyſz ſwiatu ieſliś ſługa Boſki.
33 Bezżenny częsciey myſli podobaćſię Bogu,
Zonaty iakſię żenie przymilić znalogu.
34. Częsciey o rzeczach Boſkich panna albo wdowa
Myſli, nizli zamężna kobieta ſwiatowa:
35. Com rzekł nieżebym wprawił wobowiązku ſidło.
Lecz dał folgę cnot większych, á niecnot wędzidło.
36. Komu zaś podſtarzała panna nieprzyſtoi
Niechſię iey bez przymusu dać za mąż nieboi,
37. Ieſli chce y zniewagi nieprzynoſi komu
Stare panieńſtwo niechſię konserwuie wdomu.
38 Zatym kto corkę wyda zamąż nieprzewini,
Kto zaś nieda gdy ſama niechce lepiey czyni.
A w tym większym dziewictwo teraz ieſt honorze
Oblubienicy Pańſkiey przyſięgley w klaſztorze.
39. Póki żyie mąż, żony iego z drugim branie
Slubu niemabyć, ażby pierwſzy zasnął w Panie.
40 A ſzczęſliwſza mym zdaniem żyiąc w wdowiey pro-
Albowiem y ja Ducha ſwiętego mam w ſobie. (bie

ROZDZIAŁ VIII.

Iedzenie z offiar pogańſkich ſamo przezſię nieſzkodzi chyba dla zgorſzenia.

1: NA *dalſze odpowieda Koryntow pytanie:*
Czy wolne offiar Bożyſzcz ieſt im używanie?
Wieſz prawi każdy o tym, ale też ta psuie
Was nadęta wiadomość, á miłość buduie.
Toieſt że nam ieść wolno iak Pan rzekł: co dadzą Luc:10.v.8
Ale ieſli z wzgorſzeniem, to prawa nieradzą Act:15.v.29
2. Bo kto mniema że co wie, á ztądſię nadyma
Niewie iak tego daru zażyć co go trzyma.
3. A kto Boga miłuie *y bliźniego razem,*
Ten nieprożnym bałwanem lecz Boſkim obrazem,
4. *Za iaki* zna go Pan Bog; azaś o offierze
Bałwochwalſkiey to wiemy że przeciwna wierze.
5. Bo bałwany ſą zanic wſzytkie wcałym ſwiecie
6. Względem Boga prawego o ktòrym iuż wiecie
O Oycu wſzechmogącym o Synu Jezuſie
Przez ktòrgo nam wſzyſtko dać podobamuſię
7. Lecz niewkażdym wiadomość ta ieſt doſkonała,
Ktoje offiarę pogan że muſię wtym zdała
8. Cześć powina bałwanom, bo nas niezaleca
Samo przezſię iedzenie á coż gdy błąd wznieca.
9. Patrzcie żeby iedzenie ze zmazą ſumnienia
Waſzego nieczyniło bliźniemu wzgorſzenia
10. Bo kto ſłaby w nauce á mądrego widzi
Zeſię w bałwochwalnicy ieść offiar niewſtydzi
Izaliſz mu powodem ow mądry niebędzie
Zeby iadł te offiary y wpogańſkim błędzie.
11. Y tak w ſwoiey mądrości zgubiſz twego brata
Za ktòrego Pan umarł co za wielka ſtrata!
12. Ze tak ſłabe ſumnienie zabijaiąc wbracie
Na ſamego Chryſtusa ten grzech obracacie.
13. Zatym ieſli bliźniego gorſzy iadło mięsa
Niebędę go nawieki koſztował y kęsa.
Niechby tu przykład brały y w napoiach owe
Gorſzące zbytki drugich y huczty ſtołowe,
Ktorychbyſię zarzekać trzeba dla wzgorſzenia,
Zeby głodu na wieki niemrzeć y pragnienia.

ROZDZIAŁ IX.

Wolno w ſłużbie Bożey domagaćſię wiktu acz y tego ſtrzegłſię Apoſtoł robiąc na chleb, y innych uczy iak w gonitwe oglądaćſię tylko na koronę wieczną y ciało iak oſła zacinać.

1. AZaſz nie jeſtem wolny nie Apoſtoł Boży
Niewidziałem Chryſtusa co mię dotąd trwoży?
Azaſzcie nie wy moią Apoſtolſką pracą
2. Ze was czeka zbawienie choć ie drudzy tracą,
Których ja ominąwſzy wam ſłużyłem z chęcią,
Wy Apoſtolſtwa mego znakiem y pieczęcią,
3. Zem niedarmo był uwas, á gdy mię pytanie
Potka równe iak odwas, tak odpowiem nanie:
4. Izali y my mocy na iedzenie, picie,
Zoffiar pogańſkich iak wy niemieli obficie?
5. Niemożemyż pozwolić? by ſioſtra niewiaſta
Iaka ſzła przynas z bracią przezewſi y miaſta
Służąc naſzey żywnosci iak czynią niewinni
Apoſtołowie bracia Pańscy Piotr y inni,
6. Azaſz ja ſam z Barnabą niemamy tey mocy
Wopatrzeniu żywnosci zaſiągnąć pomocy?
7. Ktòryż żołnierz bez żołdu ktoſię niedoczeka
Fruktu z winnic, y niema Paſterz z bydła mleka?
8. Czy tylko iak człek mówię wſzak y prawo Boże:
9. Niewiąż mówi uſt wołom co traktuią zboże Deut:24.v.4
Miaſto młockow. Azaż Pan bardziey dba owoły
Aniželi o wierne ſwoie Apoſtoły?
10. Wſzak dla nas to pisano y chłop że pozbiera,
Zboże młoci do ſieyby czy wołami ſciera.
11. Ieſli wieczne duchowne wam dobra wſiewamy,
Wielka rzecz że na żywność doczesną zbieramy.
12. Ieſli ſą drudzy zbiorow waſzych uczesnicy,
Czemuż niemy chryſtusa Pana namiesnicy?
Przecieſz niezażywamy tey mocy w przechodzie
By znać Ewanielij niebyć na przeſzkodzie.
Raczy wſzytkie znoſiemy biedy utrapienia,
Nizli iaką przyczynę dać wam do wzgorſzenia.
13. Wiecie że co wswiątnicy albo u ołtarza
Służący z offiar żyią gdyſię co wziąć zdarza.
14. Takie Pan Bog naznaczył dawać wam haracze
Na nas Ewanielij ſwey opowiedacze.
15 Ja zaś tego nieużył y niechce abyście
Dali mi co iakbym wam pisał o to wliscie.
Bo lepieyby mi umrzeć, niżli ſławę ſtracić
Szczerych prac Apoſtolſkich, byią miał kto płacić.
16, A choćbym y pracował niemam zato chwały
Bom powinien, y biada mnie iżem niedbały.
17. Bo ieźli chętnie robię nagrodę mam zatę
Chęć dobrą, ieśli z musu, to tylko zapłatę
Ma wierność moia której ſzafarſtwo zwierzone
Słowa Bożego, y to będzie nagrodzone.
18, Procz tego coż za korzyść mnie w zaſługach czeka
Ta, żem Ewanielią bez koſztu człowieka
Zadnego opowiedał, nadto iak mi trzeba
Mocy niezażywaiąc. *To ieſt że na chleba*
Porcyą ſam zarabiał Apoſtoł dla ſiebie
Choćby iey mogł wymagać iak inſi wpotrzebie,
Co takiey nieumieli iak Paweł roboty Act:18.v.3.
Ze z Akwilą w Koryncie wyrabiał namioty.
19. A gdym żadnemu niechciał być obowiązany
Za chleb, ſłużyłem prawi wſzytkim iak poddany,
20. Zebym więcey pozyſkał, żydem miedy żydy

Byłem toieſt iak *wolno nieczyniąc ohidy*
21. Miedzy pogany nie żyd, choć y nie poganin,
Ale iako Chryſtusow ſługa Chrzescianin
22. Zebym zyſkał pogaństwo. Słabym także w wierze
Dolegałem abym ich uzdrowił wtey mierze.
Wſzytkim wſzytkoſię ſtałem abym wſzytkich zbawił
23. Y ſam ewanielij ktòrąm innym ſławił
Był także uczesnikiem y waſzey modlitwy.
24 Niewiecie bracia mili, że ci co gonitwy
Czyn ą choć razem biegą, ieden wypuſzczone
Uprzedza, także bieſzcie żeby wziąć koronę.
25. Iak kto bieży iuż więcey na nic nieuważa,
Czemuż kto bardziey wiecznych koron niepoważa.
26. Y ja biegę nieoſlep wtey ſamey gonitwie,
Y nie ſamo powietrze tnę wduchowney bitwie
27. Ale cwiczę ſwę ciało y daię pod cięgi
Zeby nad duchem moim niebrało potęgi.
Y żebym drugich ucząc ſam wczym niepokawił
Ale raczy z innemi duſzę ſwoią zbawił.

ROZDZIAŁ X.

Nieradzi przykładem Jzraelitow wybawionych z niewoli udaćſię do chwały cielca ycielſka, broni ieść offiar pogańſkich zpogorſzeniem drugich ale ieść, pić, y wſzytko czynić z dobrą intencyą na chwałę Bożą.

1. Niechcę też ażebyscie tego niewiedzieli
Iaką oycowie naſi drogę przedſięwzięli
Wychodzący z Egiptu wſzyscy pod obłokiem
Iako czerwone morze przeſzli ſuchym krokiem,
2. Ochrzczeni przez Moyżeſza w obłoku y w wodzie
Toieſt iakby ochrzczeni byli w tym przechodzie
Na pożądaną wolność z niewoli pogańſkiey,
Wfigurze chrztu ſwiętego wiary chrzesciańſkiey.
Jako y daley mowi: pokarmu napoiu
3. Iednegoż duchownego dość mieli iak zdroiu,
4. Y pili y zaniemi idąca opoka
Był ſam Chryſtus. *T tu ieſt figura wysoka*
Ze iak tam ſłodkie wody wytrysnely z ſkały
Tak potym ſakramenta z Chryſtusem naſtały.
5 Tam wielkie mnoſtwo ludu, ale też niemało
Panu Boguſię żydow znich niepodobało.
Bo wſzyscy prawie żydzi zowey pierwſzey tłuſzczy
Ktòra wyſzła z Egiptu wymarli na puſzczy.
6. A to wſzytko dla naſzey ſtałoſię figury
Zebyśmy nieſzli bardziey za chęcią natury,
7. Niźli za wolą Bożą, byscie bałwochwalcy
Nieſtaliſię takiemi iako ci zuchwalcy,
O ktòrych pismo mòwi: ſiedli bankietować Exod: 32. v. 6.
Powſtawſzy koło cielca zaczeli tancować.
Patrz iak dała początek zgraia Jzraelſka
Przy ucztach tancom koło cielca czyli cielſka
Czyiego iak bałwana, ktorego y z Bogiem
Swiatowy zawrot głowy rowna złym nałogiem.
8. Zatym mòwi Apoſtoł ſtrzedzſię cudzołoſtwa
Ktòre Pan Bog pokarał boiem ludu mnoſtwa, Num: 25.
9. Nieprobuymyż Chryſtusa wſtarſzych iak ta rzeſza
Skarana przez ogniſte węże za Moyżeſza,
10. Y za takie ſzemranie ogniem wiele razy
A w was piekłem zemsciſię Bog ſwoiey obrazy,
11. Bo toſię wſzyſtko ſtało y ieſt napisano
Zebyſię y w nas takich grzechow wyſtrzegano.
12. Komu zdaſię ztym ludem że przy Bogu ſtoi
Niechayżeſię przypadku podobnego boi.
13 Strzeſzcieſię pokus, chyba że niedobrowolne
Wierny Bog niedopusci ich nadſiły zdolne
Wkażdym człeku przyłasce ſwoiey do odporu
Ze mu ztego zwycięſtwa przybędzie honoru.
14. Więcſię naymilſi moi ſtrzeſzcie czci bałwanow
W pożywaniu z ich offiar, bo ieſli kapłanow
16 Kielich nam poswięcony y chleb uczesniki
Wiary y ſakramentow czyni katoliki
17 Ze ieſteśmy iak ieden chleb y iedno ciało
Komubyſię zoffiary pożywać doſtało.
18. Uważaycie y żydow co ich utrzymywa
Przy ſamym prawie, że kto zoffiar ſwych pożywa
19 Coż mòwić o bałwanach y o ich offierze,
Tylko kto ich pożywa z diabły ie wieczerze,
20. Y zpogany iedzeniem offiar czci bałwanow.
Nieżyczęſz was diabelſkich oglądać kompanow.
Niemożecie Pańſkiego pożywać kielicha
Y diabelſkiego razem ktòry pełen licha.
21. Niemożna u Pańſkiego y takiego ſtołu
Być uczesnikiem ieſli wierzyſz Apoſtołu.
22. Czy będziemże ròwnali Panu lada czarta
Toć ta twoia bieſiada gorzey biesa warta
Czy pobudzamy Pana do zemſty żarliwey
Czyśmy mocnieyſi w woynie tak niesprawiedliwey
23. Mòwiſz wſzytko mi wolno ieść coſię podoba
Lecz patrz czyſię niezgorſzy ztąd iaka osoba
24. Każdy nietylko ſwego niechay dobra ſzuka,
Lecz y drugich, to wierna miłosci nauka.
25. Wſzytko iedzcie coby wam przedano w rzeznicy
Ieſzcze bez uſtawionych poſtow katolicy.
Wczym ſumnienie nietrudni racyami ſwemi Psal: 23. v. 1.
26. Bo ziemia Pańſka dla nas y obfitość ziemi,
27. Gdy niewierny zaproſi iedzcie czym czeſtuie
Bo y Ewanielia w tym was rezolwuie. Luc: 10. v. 8.
28 Gdybyzaś ktorzekł tacześć z offiar cudzych Bo-
Nieiedzcieſz dla ſumnienia y tych Teologow (gow
29. Bo nacoż mam wolnosci zażywać ſumnienia
Ktòraſię nieobędzie bez drugich wzgorſzenia
30. Na co mam tak przyimować dary z Boſkiey ręki
Ażeby mogł kto bluznić moie Bogu dzięki.
31. Czy iecie czy pijecie, czyli co znałogu
Nie złego wſzytko czyńcie to na chwałę Bogu,
Bo nas na to Bog ſtworzył byśmy go chwalili
Nigdyſię intencyi tey nieprzeciwili,
Ktorą wzbudzać za każdą ſprawą toieſt rada
Iak nie ieden z tłumaczow textu to wykłada. S. Basilius.
Intencya z łacińſka tożſamo co żądza[rządza S. Hieron: S. Thom: 1. 2: q. 100. ar. 10. ad 2.
Gdy zgodna z Boſką ktora wſzytko rozpo-
Naylepſza, bo tym ſamym żądze ludzkie koi
Wolą Boſką, że wola za uczynek ſtoi.
Coż dobrego Bog niechce więc tey woley Bożey
Intencyą ſpraw ſłużąc, niezaſłużym drożey.
Botuſię miesci każda żądza doſkonała
Zgodna z Bogiem nietylko większa Boſka chwała.
32. Iak ja mòwi Apoſtoł dla upodobania (nia.
33. Wſzem w Bogu wſzytko czynię y duſz pozyſka-

ROZDZIAŁ XI.

Mąż z odkrytą głową á niewiaſta zpokrytą maſię modlić w kosciele, bieſiady przed kummunią Swiętą na wzor wieczerzy Pańſkiey znoſi Apoſtoł, á raczy przygotowanie duchowne zaleca.

Tu na dwoie pytania Paweł odpowiada
Łagodząc wprzod by była przyiemnieyſza rada.
1. Naſladuycie mię prawi iak y ja Chryſtusa
By kogo z nauk moich niezwiodła pokusa.
2. Chwalę was bracia że też na mnie pamiętacie
Y iakiem przykazania dał do tąd chowacie.
Wtym zaś pytaniu ktòrem wziął z waſzego miaſta
Toieſt czy ma nakrytą głowę mieć niewiaſta
3. *Wkosciele?* Wiedzcie otym że Chryſtus ieſt głową
Męża, mąż głową żony á zaś Chryſtusową
Niby

Niby głową powagą Bog cbieſt wcielony
Y całego kosciola iak mąż głową żony.
4. Iak zaś mąż gdyſię modli albo prorokuie
Toieſt psalmy prorockie wchorze odprawuie Cornelius.
Gdy głowę *bez potrzeby* ma wtenczas nakrytą
Szpeci głowę Chryſtusa czcią nieprzyzwoitą.
Zkąd kapłani od kryte maią przy Mſzy głowy,
5. A przeciwnym ſposobem widzieć białogłowy
Któraſię modli z głową nienakrytą ſpiewa
Iak niewſtydna iey głowa mąż hańbę ztąd miewa
Rownie iakby też była żona iego łysą
6. Więc ią zato ogolić nad balwierſką misą.
Zeby iey była taka zadana pokuta
Kiedy z przyzwoitego wſtydu ieſt wyzuta.
Ieſliſz brzytko niewiescie być łysą goloną,
Niechże ma miedzy wami głowę zaſłonioną.
7. Mężowi wprawdzie taki welon nieprzyſtoi
Bo za obraz y zaſzczyt chwały boſkiey ſtoi,
Zona zaś że ieſt męża zaſzczytem y chwałą
Niechże iemu ſamemu zachowaſię całą
8. Bo nie mąż ieſt z niewiaſty lecz niewiaſta zmęża
Stworzona co przeciwny błąd także zwycięża.
9. Y niemąż dla niewiaſty ſtworzon, lecz niewiaſta Gen: 2.
Dla męża w czym dowodem Adam protoplaſta v. 23.
10. Przeto niech białogłowa ma ſtraż nad ſwą głową
Dla Aniołow *ktorzyſię brzydzą płcią takową*
Wswieckiey okazałosci á ile w kosciele,
Gdzie niewinnych Aniołow widzim w ludzkim ciele
11. Chociaſz y mąż bez żony mężem być niemoże
Zona bez męża żoną w czym zrządzenie Boże.
12. Bo iak niewiaſty zmęża naswiat pierwſza droga
Tak y męża z niewiaſty á to wſzytko z Boga.
13. Więc w koscieleczy ſłuſzna? modlićſię niewiescie
A nie znakrytą głową na uwagę wescie.
14. Bo was tego nauczy ſamo przyrodzenie
Gdy mężom nieprzyſtoi włosow zapuſzczenie,
Iakby za niewiesciucha ſądzą tę osobę
16, Zkąd przyrodzoną maią niewiaſty ozdobę,
16. Iak welon naturalny. Kto nate dowody
Sprzeczny wiedz że nielubi kosciol takiey mody.
17. *Wczym Apoſtoł dał radę,* lecz wtym rozkaz daie
Widząc na złe koscielnych ſchadzek ich zwyczaie.
18. W których prawi ſpor ſłyſzę, y po części wierze,
19. Bo trzeba przyść wzgorſzeniom ile prze kacerze
Toieſt za dopuſzczeniem Boſkim y ztey miary
Zebyście przez nie byli doswiadczoney wiary.
20. A wam by niepożywać y Pańſkiey wieczerzy
Gdy znać oniey niekażdy iak należy wierzy.
21. Bo przed nią pożywacie wprzod ſwoie bankiety
Ktore w pierwſzym kosciele zwano Agapety Anselm.
Toieſt uczty miłosci na wzor także owey Theophilactus.
Przed ſwiętą kommunią uczty Chryſtusowey Chrisoſt.
Zpożywaniem baranka, więc wprzod Chrzescianie
Zapraſzali ubogich także braci nanie.
A zwas prawi wtych ucztach iedni ſą pijani
Drudzy od nich ubodzi głodni odpychani.
22. Azaſz domow niemacie na ſwoie bieſiady
A nie lżyć kosciol Boży tak złemi przykłady.
Coż mam rzec? czy was od tych taiemnic oddalę
Które owſzem zalecam, lecz was wtym niechwalę,
Wczym y teraz niegodzien ieſt wieczerzy Pańſkiey
Kto miłosci nieswiadczy nędznym chrzesciańſkiey
A ile domownikom, poddanym, czeladzi,
O ktorych opatrzeniu doſtatnim nieradzi.
23. Ja zaś com wziął od Pana to y wam podałem
Ze Pan Jezus tey nocy nimſię duſzą zciałem
Nazaiutrz rozſtał, wziąwſzy chleb łamał na dwoie
24. Y więcey mówiąc: iedzcie, toieſt ciało moie,
Które za was wydane na ſmierć w krótce będzie,
Toż na moią pamiątkę czyńcie *przy Mſzy wſzędzie*
25. Także wziął kielich gdyſię ſkończyła wieczerza
Mówiąc: tenci ieſt kielich nowego przymierza
We krwi moiey, toż czyńcie ilekroć będziecie
Pić *przy Mſzy* to ná moią pamiątkę przyimiecie.
Toieſt pamiątkę maią że znaki oboie
Chleba y wina moią krew y ciało moie
26. Ilekroć zaś trafiſię tak pożywać chleba
Także poswięconego pić y kielich, trzeba
Wam pomnić na ſmierć Pańſką y głoſić ią wſzędzie
Aż Pan przyidzie widomie y na ſąd zaſiędzie.
27. Więc ktoby ſpożył tego chleba y kielicha
Pańſkiego á niegodnie godzien wſzego licha
Bo iakby ciała y krwi Pańſkiey winien ſtraty
Ktora drożſza niż takie niezliczone ſwiaty.
28. Niechżeſię człek doswiadcza czyli dobrze żyie
Y tak ie zchleba tego y z kielicha pije
29. Bo kogo od tey czesci niegodność niezraża
Sąd połyka że ciało Pańſkie mniey poważa.
30. Przeto uwas iak ſłyſzę wielu ſłabych w wierze
Y tak wiele umiera *á zwłaſzcza kacerze:*
Ktorym ciała Pańſkiego ieſt tylko pamiątka
Ten ſakrament á niema iſtoty y ſzczątka,
Bo niepomnią błędnicy na te ſłowa dwoie
Ktore Pan rzekł wyraźnie: toieſt ciało moie
Toż ſamo ktore będzie na mękę wydane
Ta krew moia co na was zniey będą wylane
Strumienie w męce moiey, ta krew y toż ciało
Cudownie rozmnożone by go wſzytkim ſtało
Do pożywania wiernym w tymże ſakramencie
Iako w Boſkim na żywot wieczny traktamencie,
Toż ciało Chryſtowe, ale uwielbione
Iuż duchowney iſtoty tam ieſt utaione
Iak y o naſzych ciałach dał ſwiadectwo rowne 1. Cor.
Paweł, że wſianę zmogił powſtanie duchowne 15. v. 44.
Wſzędzie ſię zmieſzczą całe bo iak myſl ſubtelne
Y niczym ſię nieſkażą bo nieſkazitelne.
Duſzy ſwoiey bynamniey ciało nieobciąży,
Tam wnet ſtanie bez ſkrzydeł kędy wola dąży.
Coż mowić o pięknosci rożney iak gwiazd nieba
Zktorych ſłoneczną przyznać Chryſtusowi trzeba
Iakſię nagorze Tabor ſtawił ſwym naoku,
Taką w ſakramentalnym przytaił obłoku.
Dziw że rozmnaża bytność gdzie ſakrament wſzędzie
Zapal tyſiąc ſwiec z iedney pierwſzey nieubędzie,
Tak y ziednego ziarna rozmnożaſię zboże
Czemuż Bog z ciałem ſwoim tak czynić niemoże,
Zwłaſzcza kiedy nam przyrzekł że powſzytkie lata
Ja mowi zwami będę aż do końca ſwiata Mat: ult:
Byleśmy pamiętali na te ſłowa dwoie
Ktore rzekł nieomylnie: toieſt ciało moie
To krew moia, to czyncie dla moiey pamiątki
Zachowuiąc co y ia też ſame obrządki
Przez znosnieyſze naturze iedzenie y picie
Wznakach chleba y wina gdy mię niewidzicie.
Więc nieprożna pamiątka wznakach, lecz łagodne
Nam czyni pożywanie, á day Boże godne,
Zoczyscieniem ſerc naſzych przez ſzczerą pokutę
By czasem ſwiętokradztwem niebyły otrute,
Y ſądu znim niepołknąć za grzech utaiony
31. Ktobyſię ſam wtym ſądził niebyłby ſądzony,
32. Gdybyśmyſię ſądzili, wrachunku ſumnienia
Uſzlibyśmy Boſkiego ſądu potępienia.
33. Gdyſię bracia zchodzicie do Pańſkiego ſtołu
Toieſt wniedzielę w wieczor czekaycieſz pospołu

34. A kto-

34. A ktoby łaknął, tośię raczy poſil wdomu
Zebyśię nietrafiło na ſąd przyść zwas komu
Za te huczty, ktore tu za niegodne ſądzę
Reſztę iak przyidę do was tamże rozporządzę.

ROZDZIAŁ XII.

Wylicza rożne dary Ducha Swiętego w kosciele Chryſtusowym iako rożne członki w iednym ciele.

1. O duchownych też ſprawach niechcę bracia mili
Zebyscie niewiedzieli, *o co znać proſili,*
2. Wiecie tę pierwſzą łaſkę, że będąc pogany,
Bałwochwalcy, iużescie teraz chrzesciany, (czy
3. Wiedzcie że w Duchu ſwiętym żaden duch człowie-
Znas Jezusowi Panu nigdy nie złorzeczy.
Aprzeciwnie z Affektem nikt nabożnie wſzczętym
Niewymowi: Pan Jezus, chyba w Duchu ſwiętym
O iak pewny znak, że wkim Duch ſwięty przebywa
Kiedy Jmienia Jezus kto nabożnie wzywa.
4. Wiele darow duchownych, Duch ſwięty ich dawca
5 Ieden, wiele urzędow, ieden Pan ich ſprawca,
6. Wiele wna ſpraw, Bog ieden dobre wznieca czyni,
Złym nie zchęcią pomaga kiedy kto przewini,
7. A każdemu w tych ſprawach, ktore pożyteczne
Bog oznaymia przez dane natchnienia ſerdeczne.
8. Iednemu dar mądrosci, wrzeczach Boſkich daie
Ze ie drugim oznaymia iak y ſam poznaie.
Drugiemu umieiętność rzeczy niżſzych w ſwiecie
Lecz naturalny domyſł przechodzącą przecie,
9. Tym dar wiary mocnieyſzey do męczeńſkich trudow
Tym uzdrowienia chorych, tym czynienie cudow,
10. Duch prorocki wtym ktory ſkrytosci przenika,
Ten ma dar używania rożnego ięzyka,
A ow ma rozeznania zkąd czyie natchnienia,
Ten zaś ma dar trudnosci w pismie tłumaczenia.
11. A to wſzytko Duch ſwięty *y każda osoba*
Boſka w nas czyni razem iakieyſię podoba.
12. Iako iedno ieſt ciało á ma członkow wiele
Także o Chryſtusowym rozumieć kosciele.
13. Bośmy z rożnych narodow w iednymże ochrzczeni
Duchu y iednym Duchem wiary napoieni.
14. Y ciało nie ieſt ieden członek, lecz ich ſiła,
15. Ale w zgodzie, bo żeby noga tak mowiła:
Kiedyż nie ieſtem ręką nie ieſtem y zciała,
Boby nieprzeto ſamo wciele być przeſtała,
16. Zeby ucho mowiło: nie ieſtem ja okiem,
Nienależę do ciała, chociaſz ſiedzę bokiem.
17. Bo ieſli całe ciało, okiem, gdzie ſłyſzenie
Ucha, ieſli zaś uchem gdzieſz tam powonienie?
18. A teraz rozporządził Pan Bog ludzkie ciało
Każdą część na ſwym mieyscu dał iak muſię zdało.
19. Bo żeby wſzytkie części iednym członkiem były
Gdzieſz ciało? żeby członki zſiebie ie złożyły.
20. A teraz wiele członkow ale iedno ciało
Ktoreby bez iednosci ichſię nieoſtało.
21. Niemoże oko mowić ręce że bez ciebie
Mogę być, ani głowa bez nog wswey potrzebie
22. Y owſzem ktore części ſłabſze ſię być zdadzą
Iak wnętrza, potrzebnieyſze choćſię tak niewadzą.
23. Zelżywſze odziewamy bardziey ze zwyczaiu
Y nieiako znich większą cześć mamy wrodzaiu.
24. Aim przednieyſze członki iakie ſą na twarzy
Mniey od nas potrzebuią Bog im zato darzy
Iak ochronę od zimna, tak wdzięczność urody
25. Ażeby miedzy członki niebyło niezgody.
26 Ale gdy ieden cierpi, każdy ubolewa,
Iednego chwała, rośkoſz, na drugieſię zlewa.
27. Wy ieſtescie duchowne ciało Jezusowe (wę
Członek z członka pochodzi Chryſtus w nim za gło-

28. Dał wnim Bog Apoſtoły, y nauczyciele,
Cudotworce proroki y wnowym kosciele,
Lekarzow, przełożonych, z ſwemi pomocniki
Tłumaczow pisma, mowcow rożnemi ięzyki.
29. Azaſz wſzyscy Prorocy y Apoſtołowie (wie
30 Wſzyscy zwas cudotworcy wſzyscy lingwiſto-
Nauczyciele drugich wſzyscy czynią cuda?
Y maią moc leczenia, gdzie naywiękſza zmuda
Y zawiłosci pisma czy wſzyscy tłumacze?
A niebardziey zwas iedni drugich pomagacze.
31. Staraycieſzſię o lepſze ztych duchowne dary,
A ja wam przedni ſposob dam ieſzcze na ſfary.

ROZDZIAŁ XIII.

Miłość Boga y bliżniego zaleca nad wſzytko.

1. Bym ięzyki ludzkiemi y mową Aniołow
Mowił do was celuiąc innych Apoſtołow,
Ieſli miłosci Boga y bliżniego niemam
Miedzianym ſię brząkadłem czy cymbałem mnie.
2. Choćbym był y Prorokiem y znał taiemnice(mam.
Wſzytkie wiary, y wiedział wſzech natur rożnice,
Niczym ieſtem. *Iakby rzekł że ta nic niewarta*
Bez miłosci zaleta może być uczarta.
Bym miał y taką wiarę co gory przenoſi
Za nic ieſtem bo taka nawet wiara wnoſi
Początek tylko w grzeſznym usprawiedliwienia,
A bez żalu z miłosci niegodna zbawienia.
A zaś wdzieciach ochrzczonych razemſię dar wlewa
Wiary miłosci ktory potym ſkutek miewa.
3. Y choćbym comam rozdał na ſtrawę ubogich
Choćbym ciało za wiarę palił wſtosach ſrogich,
Za nic y to męczeńſtwo *iak Saprycyusa* *Vitae Sanctorum*
Bo miłosci bliżniego niema y Chryſtusa.
4. Miłość zaś ieſt cierpliwa w wſzelakiey urazie
Łagodna w obyczaiach chociaſz wtrudnym razie,
Niezazdrosci, nieczyni na przekor nikomu,
5. Niepyſzna, niedba nawet na to co ma w domu,
Niczymſię nierozdrażni, nic złego nieżyczy
Y nie myſli bliżniemu, wprzyiaznisię ćwiczy.
6. Nie raduieſię z grzechu ale z prawdy raczy,
7. Wſzytko znoſi y wierzy, chyba że inaczy.
Obliżnim wie za pewne, ma także nadzieie
O polepſzeniu iego, gdyſię znim zle dzieie,
8. Y z nim razem toż cierpi. Miłość nieprzeminie,
Choćſię proroctwa ſpełnią, mądrość ſwiata zginie,
9. Bo tu poczęsci wiemy, poczęsci rokuiem (iem
10. Iak przyidzie doſkonałość, ſpełni w czym wsku-
11. Gdym był ieſzcze dziecięciem, mowiłem iak dziecię
Myſliłem, poznawałem, teraz lepiey przecie
Iakem iuż w męſkim wieku, to wſzytko poznaie,
Czego wprzod dziecinnemu poięciu nieſtaie
12. Teraz poznaiem Boga zapomocą wiary,
Iak przez ciemne zwierciadło, albo okulary
Potym twarz w twarz obaczym, *ktoreto patrzanie*
Znaczy iſtoty Boſkiey w Niebie używanie.
Dobra nieſkończonego, iednak według miary
Zaſług zwłaſzcza miłosci nadziei y wiary.
Teraz co znam po części w rzeczach mniey poiętych,
Wtenczas poznam iakem ſam poznany od ſwiętych,
13. Tu w nas wiara, na dzieia, miłość wſzyſtko troie
Lecz większa miłość boſię przyniey tam oſtoię.

ROZDZIAŁ XIV.

Uczy darow proroctwa y ięzykow używania á nie niewiaſtom kazać w kosciele niepozwala.

1. Usiłuycieſz o miłością chociaſz mniey rowne
Staranie y o inne mieć dary duchowne
Zwłaſzcza o duch prorocki żebyscie wyroki
Boſkie mowili będąc ſwiętemi proroki.
2. Bo kto

2. Bo kto obcym ięzykiem, to chyba dla Boga
Mòwi, á ludzie patrzą nań iak na ragoga
3. A kto zaś prorokuie, ten do zbudowania
Pobudki y pociechy drugich ma kazania.
4. Kto mówi obcą mową buduie sam siebie,
A Prorok cały kosciol wspomaga wpotrzebie.
5 Chcę żebyscie umieli y ięzykow wiele,
Ale wolę proroki y nauczyciele.
Bo większego pożytku Prorok od lingwisty
Chyba da wykład mowy przez ięzyk oyczysty.
6. Więc choćbym do was przyszedł coż wam to pomoże
Zebym obcym ięzykiem mòwił słowo Boże,
Chyba żebym udzielił swego obiawienia
Mądrosci, proroctw, nauk, wam do zrozumienia.
7. Niestroynym glosem lutnia instrument bez duszy
8. Flet zanic, nawet trąba do woyny niewzruszy
9. Także niezrozumiana uwas każda mowa
Kiedy kto niewie oczym na wiatr idą słowa
10 Zeby ja zkim rozmawiał obcemi ięzyki
11. Toby ia mu y on mięzdaśsię człowiek dziki.
12. Więc że iako gorliwym takie rozmawiania
Wkosciele niechay będą wam do zbudowania.
13 Przeto kto ma dar mowy rożnemi ięzyki
Prośzę o dar wykładu miedzy zwolenniki.
14. Bo choćbysię y modlił wtenczas ztobą razem
Duchsię modli á rozum wszytko puszczza płazem
15. Więc chcęsię modlić duchem oraz rozumieniem
Tego co mòwię usty, lub wyrażam pieniem.
16. Bo choćbyś błogosławił, iak prostak przystanie
Nato odpowiedaiąc: amen niechsię stanie.
17. Poniewaśz co ty mòwisz tego nierozumi
Zkąd takiego pożytku iak ty brać nieumi.
Mowisz: toby Msza swięta y Psalterz kosciola
Miałbyć oyczystą mową według Apostoła?
Oprywatney modlitwie tu Apostoł swięty S. Chris.
Mowi nieopublicziney ktorey zwyczay wzięty S. Thom.
Wczterech tylko ięzykach przednieyszych na swiecie
Dla wiadomosci ludzi iakieykolwiek przecie
Pisma swiętego, także taiemnic oltarza,
Ktorychby wkażdym kraiu iaksię rożność zdarza.
Ięzyka oyczystego każdemu z osobna
Wykładać bez omyłki prawie niepodobna.
Bobysię namnożyło herezyi wiele,
Zwykladow pisma rożnych po całym kosciele.
Więc o inne modlitwy także y kazania
Twszelakie nauki te są Pawła zdania.
18 Dziękuiesz Bogu prawi że takim ięzykiem
Mòwię do was ktorego każdy uczesnikiem.
19. Wolę do zrozumienia choć pięć słow w kosciele
Mòwić, nie obcą mową, słow tysięcy wiele.
20. Bracia niebądzcie dziećmi co do zrozumienia
Chyba niemowlątkami co do złe czynienia.
Bo mòwi o złym ludu Pan: że mu dam znamie,
Y przez obce ięzyki á nieusłuchamie Isa: 28. v. 11.
Toiest że swoy lud karać miał przez Chaldayczyki
A niechcieli go słuchać y przez te ięzyki.
22, Więc dar rożnych ięzykow nie zawsze dar wiary
Ludzi wiernych lecz czasem wniewiernych znak ka-
A proroctwo zas tylko w wiernych ludziach bywa (ry
Y przeto go niech bardziey wasz kosciol zażywa.
23. By wszyscy rożną mową iaksię schadzki dzieią
Mòwili, prostak wszedszy rzekby że szaleią.
24. A gdyby ślyszał żemu każdy zwas wymawia
25. Skryte grzechy y Boskie wyroki obiawia,
Padłby na twarz wyznaiąc że Bog miedzy wami.
26, Lepisz tak niż rożnemi mòwić ięzykami
Wschadzkach, kto ma dar psalmu, nauk, obiawienia
Albo rożnych ięzykow, albo tłumaczenia
Niechay takiego daru używa bespiecznie,
Przycałym zgromadzeniu byle pożytecznie.
27. Mòwi dwu trzech po części niech ieden tłum aczy,
Taką rożnych ięzykow mowę cosię znaczy,
28. A bez wykładu lepiey niechay te ięzyki
W milczeniu wielbią Pana z swemi rowienniki.
29. Prorokow dwu, trzech, także niech mòwią, á inni
Iednego znich po drugim pilno słuchać winni.
30. Gdy innemu co więcey obiawiono w Duchu
Niech mòwi, pierwszy siądzie milcząc bez rozruchu
31. Y tak wszyscy koleyno prorokować mogą,
32. Ulegaiący sobie prorocką przestrogą,
Ten co mniey temu ktory ma więcey ze zdroiu
33. Choć iednego iakim iest Bog dawca pokoiu.
34. Niewiasty, co do kazań, niech milczą w kosciele
Bo im słuchać przystoyniey, á niekazać smiele.
35. A gdyby ktòra chciała nauki, to spyta Gen: 3. v. 16.
Męża w domu bo iawnie rzecz nieprzyzwoita.
Mowisz: czemuż w kosciele Anna Prorokini Luc: 2. v. 36.
Mowiła o Chrystusie? to prywatnie czyni
Przestrzegaiąc z affektu lud by uszedł błędu
Wpoznaniu Zbawiciela á nie zaś z urzędu.
A tu groza przydana rozumiećsię może Cornelius.
36. Czy od was poczełosię prawe słowo Boże,
37. Y na wassię zakończy? iesli kto Prorokiem
Zwas poznayże co piszę za Boskim wyrokiem,
38. A kto tego znać niechce niebędzie poznany
Od Boga za wiernego miedzy chrzesciany.
39. A zatym o Proroctwo bracia się starayc ie
A y rożnych ięzykow swym niezabraniaycie.
40. Wszytko iednak przystoynie niechsię u was dziele
Y zwyczaynym porządkiem iako mam nadzieie.

ROZDZIAŁ XV.

Swiadectwem zmartwychwstania Chrystusowego do-wodzi y naszego ze zwycięstwem smierci.

1. EWanielią tez wam odnawiam w pamięci,
Ktòrą przepowiadałem wprzod á wy ią zchęci
Przyięli, y obstaiąc wtym co do wierzenia
2. Dano dostępuiecie wiecznego zbawienia.
3. Podałem wam do wiary y duszney pociechy,
Ze Chrystus za nas umarł gładząc nasze grzechy,
4. Pogrzebion y zmartwychwstał według obietnicy,
Boskiey w pismach prorockich o tey taiemnicy,
5. Zesię Cefie Piotrowi y innym obiawił,
6. Potym więcey piąciuset uczniom woczach sta-
7. Y ieszcze Jakòbowi, nadto w owym chorze (wił
Zupełnym wszytkich wiernych na oliwney gòrze,
8. Kiedy w Niebowstępował, y mnie na ostatek,
Iako niedonoszonym co z żywota matek
Upadaią na ziemię, kiedym był niegodny
Prześladowcą kosciola, iako syn wyrodny,
9. Naymnieyszy z Apostołow, obiawićsię raczył,
Y nato łaską swoią, czym iestem naznaczył.
10. Wszakże ta łaska Boża niebyła daremną,
Bom nad innych pracował, nie ja ale zemną
11. Taż sama łaska Boża. Lecz czy ja, czy drudzy,
Apostołowie mòwią iako Pańscy sludzy (nia
12. Ze Pan Chrystus zmartwychwstał. Iakiegoż są zda-
Niektòrzy z was że mòwią: niemasz zmartwychwsta-
13. Ieżeli zaś ciż sami wtakim trwaią błędzie, (nia.
Ze zmartwychwstanie nasze po smierci niebędzie,
14 Toć Chrystus niezmartwychwstał, y nasze zaiste
Swiadectwo nieprawdziwe, chociasz oczywiste,
15. Y wiara wasza zanic, choć iest bez obłudy
16. Szczera y w was Boskiemi potwierdzona cudy.

17. Y iakby

17. Y iakby niemogł wſkrzeſić Bog kogo umorzył,
Kiedy ludzi z niczego y cały ſwiat ſtworzył.
18. Y umarli w Chryſtuſie z ſwoiemi zaſługi
Zgineliby zawiodſzy Pana Boga wdługi
19. Sprawiedliwey nagrody, y my ze wſzech ludzi
Naynędznieyſi, ktoſię znas dla zbawienia trudzi,
Kiedy wnim doſtatecznie niebędzie ſzczęſliwy.
A zaſz Bog iak wſzechmocny nie ieſt ſprawiedliwy.
20. Teraz zaś że zmartwychwſtał Chryſtus pierworodny
Ze wſzech zmarłych dla zaſług, więc każdy znas godny
21 Takiego zmartwychwſtania. Bo iak przez człowieka
Smierć weſzła na ſwiat, tak nas zmartwychwſtanie czeka
22. Przez iednego wſzech ludzi, iak wſzytkich w Adamie
Smierć, tak wſzyſtkich w Chryſtuſie pewnie życia znamie
23. Każdemu według zaſług rożnych ſwym porządkiem
A wſzytkich ożywienia Chryſtus ieſt początkiem.
Zwłaſzcza co wniego wierzą á po zmartwychwſtaniu
24. Koniec ſwiata uczyni Chryſtus przy oddaniu
Krôleſtwa Bogu Oycu ſwoiego koscioła,
Na tryumf gdy przeciwną moc z niego wywoła,
Xięſtw y Páńſtw y Mocarzow to ieſt złych diabelſkich
Wkosciele woiuiącym ſił nieprzyiacielſkich
25. Zwyciężywſzy, á teraz trzeba mu wtey woynie
Rey wodzić aż znas każdy zaſiądzie ſpokoynie
Znim tron chwały na niebie, á pod iego nogi
Bog Ociec nieprzyiacioł pyſznych złoży rogi, Psal: 109.
26. Zpiekłem całym na reſzcie, y ſmierć nam podbije
Ze krôlować na wieki ma kto tu znim żyie.
27. Boć Bog wſzyſtko pod nogi poddał mu procz ſiebie
A zatym y my wſzytko znim poſiądziem w Niebie.
28. Według zaſług porządku. A gdy wſzyſtek mnogi
Łup zwycięſki Bog podda pod Chryſtusa nogi.
On wzaiem ile człowiek ſcieleſię mu progiem
Zeby Bog był we wſzyſtkim króluiącym Bogiem.
29. Co ieżeli inaczey, coż to czynią przecie
Coſię chrzczą za umarłe, gdy natamtym ſwiecie
Umarli nieożyią. Chrzeſt tu oczyscienie
Przy oſſiarach za zmarłych, y wſzelkie trapienie.
Pokutne zmodlitwami za umarłych znaczy[2. Mach: 12. v. 43.]
Niechſię tu kacerz ktory prze czysca obaczy.
Bo za iakich umarłych chrzeſt trapieni ſiebie
Nie zatych ktorzy wpiekle, ani ktorzy w Niebie.
Dalſze tu Swięty Pawel argumentowania (nia
Czyni przeciw tym ktorzy przeczą zmartwychwſta-
30. Nacoż w niebeſpieczeńſtwa y myſię podaiem
Ieżeli zmartwychwſtania z wami niewyznaiem.
31. Codzień prawie umieram á dla waſzey chwały
Ktôrą zemną w Chryſtuſie macie y ſkarb cały.
32. Ieſli, po ludzku mówiąc, choć nieco chełpliwie,
WEfezie z beſtyami walczyłem ſtraſzliwie,
Coż nadadzą męczeńkie na ſmierć narażania
Kiedyſię niespodziewać mamy zmartwychwſtania.
Aniſię do wyznania męczeńſtwa poduscił
Paweł że dan beſtyom, co Łukaſz opuscił. Amb. Chris:
Był w dzieiach Apoſtolſkich, aż ztąd otym wiemy:
Iedzmyż prawi y piymy, bo iutro pomrzemy.
33. Niedayciеſzſię tym zwodzić nowym Epikurom
Ktôrzy ſwym dogadzaiąc bydlęcym naturom.
Psuią złemi namowy dobre obyczaie
Wktôrych niech żywa wiara waſza nieuſtaie.
34. Czuycie wtym ſprawiedliwi, bo ſą ateuſze
W was co Boga niewierzą, za nic maią duſze,
35. Co nie wſzyſtkich was tyka. Ale mi kto rzecze
Iakże umarłe ciała powſtaną człowiecze?
36. Głupcze! wſzak ziarno wſzelkie ktôre człek rozbiera
Na zaſiew niżli wznidzie wprzody obumiera
37. Bo gole w ziemie idzie iako to pſzeniczne
A nowe ztąd wyroscie, tak inne rozliczne
38. Iakie ſtworca natury Bog wſzytkim rozdaie
Rożnosci ciał na wſzytkie żywiołow rodzaie.
39. Inne ſą ciała ludzkie, inne bydląt, ptakow,
Ryb rożnych, inne widzim gadzin, y robakow.
40. A z tych ożywiaiąſię na wiosne niektôre
Skowronek z pod kamienia wylatuie w gore
Ożywiony na wiosne, żaby też gadziny
Ożyią ale idą wbłotniſte doliny
Daiąc nam zmartwychwſtania przykłady nieprożne.
A niebieſkie od ziemſkich tym ſą bardziey rożne.
41. Inna ieſt iasność ſłońca, á inna xiężyca,
Inna gwiazd iedney także od drugiey rożnica.
42. Tak będzie iak gwiazd rożne wiernych zmartwych-
Xiężyc w Maryi, ſłońce w Zbawicielu Panie(wſtanie
43. Wſiewaſię mówi daley ciało do mogiły
Skazitelne iak w zagon y będzie trup zgniły,
A powſtanie na wieki iuż nieſkazitelne,
Iak y duſza od ktorey będzie nierozdzielne.
Wſi wamy iak z pogardą ziarno zarzucone
A powſtanie w ozdoby rożne przyſtroione.
Iakich ani Salamon niemiał natym ſwiecie,
Takie widzim wnaymnieyſzym kłoſku albo kwiecie
Słaby to ſiew tak, żeſię y ruſzyć niemoże
A powſtanie iak zwiatrem buiaiące zboże.
44. Grzebieſię iak bydlęcę, powſtaie duchowne
Wſzyſtkie myſli przymioty maiąc niewymowne.
Iak ciało Chryſtusowe że y drzwi zamknione,
Przeniknelo y w Niebo bez ſkrzydeł wnieſione.
45. Bo ieſli pierwſzy Adam ſtałſię duch żyiący
Mowi pismo, toć wtôry nas ożywiaiący. Gen: 2. v. 7.
46. Ale nie wprzod w Adamie ieſt ſtworzona duſza,
Niż ciało coſię ſtało wprzod nim ie duch wzruſza.
47. Pierwſzy człowiek ieſt z ziemi, drugi A iam z Nieba
48. Tak nam raczy wtorego naſladować trzeba.
49. Noſiliśmy w złym życiu ziemſkiego człowieka,
Nośmyſz y Niebieſkiego obraz cò nas czeka.
50. To zaś môwię wam bracia żeby krew y ciało
Nieżmartwione krôleſtwa Bożego niechciało.
51. Bo wtym ieſt taiemnica ktôrą opowiadam
Ieſli ią zachowacie, to was niepoſtradam. (przecie
52. Wſzyscy zmartwychwſtaniemy á niewſzyscy
Odmienimſię na lepſze, iak y na tym ſwiecie.
Lecz tam prędzey w momencie iak wemgnieniu oka
53. Na głos trąby z nas ſpadnie ſmiertelnosci zwłoka
54. Y zabrzmi w nas na echo zwycięſkie alarmo
Przepisane w prorockim pismie nam niedarmo:
Połkniona ſmierć w zwycięſtwie ſtrawiona do ſzczątku
Iaktruć w dryakwi, węda, grot w ſtruſim żołądku Oseè 13. v. 14.
55. Gdzieſz twe ſmierci zwycięſtwo! gdzie twoy bodziec
Grzech, ktôremu podlega procz nas lud tak mnogi (ſrogi
56. A moc grzechu naywiękſza Boſkie przykazanie
Już mu naſze nieſłuży z Bogiem krôlowanie.
57. Dzięki Bogu y teraz za takie zwycięſtwo
Smierci wieczney y grzechu że nam dał nań męſtwo
58. Przez Chryſtusa naſzego trwaycieſz wnim ſtatecznie
Wiedząc że wam te prace Bog nagrodzi wiecznie

ROZDZIAŁ XVI.

Zaleca iałmużny zbieranie, y Tymoteuſza przyięcie przydaie pozdrowienia.

1. O iałmużnach ktôrescie dla ſwiętych ſwych braci
Do Ieruzalem posłać, iak czynią Galaci,
Z poſtanowienia mego y wy umyſlili,
2. Czuycieſz tak aby kazdy zwas tam bracia mili
Miał uſiebie złożoną iałmużnę iak wiele
Chce odkładać co tydzień *á zwłaſzcza w niedziele.*
Nie wtenczas gdy ia przyidę czyniąc takie ſkładki

3. Ale

3. Ale przy mnie iuż wyſłać trzeba te zadatki
Łaſk waſzych w Jeruzalem, á przezkogobyscie
Chcieli poſłać, to mi tych chciycie podać w liſcie.
4. Choćby y mnie zdrugiemi bo do was pospieſzę
5. Zbiegſzy Macedonią y tamſię ucieſzę
6. Dłużey z wami, á może y zimować będę,
Ażebym znać hoynieyſzą z iałmużną kolędę
Zebrał dla braci wiernych ktorzy miedzy żydy
W Jeruzalem cierpieli nędzę dla obidy.
Tamſię prawi zabawię zwami ażebyście
Przeprowadzili moie gdzieſię trafi wyiście.
7. Przeto niechcę mijaiąc tylko, was nawiedzić
Ieżeli Bog pozwoli, ale tam poſiedzić.
8. Y w Efezie zabawię do zielonych ſwiątek
By znać wspomogłDuchſwięty tam wiary początek
9. Bomiſię prawi wielkie otwieraią wrota
Gdzie nieprzyiacioł wiele przeczuwa ochota.
10. Ieſli też Tymoteuſz moy do was zawita
Patrzcieſz żeby go boiaźń tam nieprzyzwoita
Nienagabała uwas, bo tak iako y ja
Dzieło Boſkie ſprawuie gdziekolwiek przemija.
11. Przewiedzcieſz go w pokoiu niegardząc poſtacią
Lichą niech domnie przyidzie bo go czekam zbracią
12. O bracie Apollonie to też wam donoſzę
Że gdy poydzie tamtendy uſilnie go proſzę,
Aby was nieomijał choć ta wnim pobożna
Chęć niezbyta, lecz przyidzie kiedy będzie można.
13. Czuycieſz á ſtoycie w wierze, wſzytko czyńcie
Umacniayciesię także wnadziei potężnie.(mężnie,
14. Czyncie wſzytko w miłosci chowaiącſię ſciſło
Bo na niey wſzyſtek zakon y prawo zawiſło.
15. Proſzę was kiedy wiecie dom naſzego brata
Stefany Achaika także Fortunata
Pierwſzych wiernych w Grecyi łakſię poswięcili
16. Nam ſłużyć ażebyscie im to odwdzięczyli.
17. Cieſzęſię iak zprzytomnych maiąc ich wpamięci
18. Iako nas pociſali, znaycie iacy ſwięci
19. Pozdrawiaią tuteyſze Azyi koscioły
Was, pozdrawia Akwila z Pryscyllą wespoły,
20. Uktorych teraz mieſzkam, y co w pomieſzkaniu
Zemną bracia. Wyſię też w ſwiętym całowaniu
Pozdrawiaycie wzaiemnie zdaną Bogu dzięką.
21. To piſzę pozdrowienie Paweł ſwoią ręką
Podpisuiąc liſt *pisan znać od Tercyusa*, *Rom: ult: v. 22.*
22. *T przydaie:* ieżeli kto Pana Jezusa
Niekocha Anathema niech będzie przeklęty
Maran atha, Pan przyſzedł, bądź do ſerc przyięty.
23. Łaſka Pana Jezusa y miłość w tym Panie
24. Moia niech zwami będzie amen niechſię ſtanie.

W Y K Ł A D
LISTU II. DO KORYNTYAN
S. P A W Ł A A P O S T O Ł A

Gdy Tymoteuſz z Koryntu powrocił, y o powodzeniu pracy iego oznaymił ten wtory liſt piſze cieſzącſię z dobrych, á przeciwnikow ſwych gromi. Dan z Nikapolu w Grecyi według Baroniuſza roku Pańſkiego 58. bierzeſię w Lekcye kapłańſkie na niedzielę 2. po trzech krolach.

ROZDZIAŁ I.

Sławi wybawienie ſwoie zwielu przygod dla ich pociechy y ſzczerość nauki ſwoiey choć nieprzybył według przedſięwzięcia.

1. PAweł uczeń Chryſtusow y z Tymoteuſzem
Bratem choć nierodzonym ale ſocyuſzem
Zwoli Bożey Apoſtoł liſtowną ponawia
2. Przyiaźń z Koryntyany y bracią pozdrawia
Przez całą Achią łaſki y pokoiu
Wſzytkim życząc od Boga iak żywego zdroiu.
3. Błogoſławion Bog Ociec Pana Jezu Chryſta
Ociec ſłodkiey litosci iak krynica czyſta
Y wſzelakiey pociechy zktorą do nas ſpieſzy
4. A w każdym utrapieniu miłoſiernie cieſzy
Zebyśmy y my także cieſzyli ſwych braci
W ucilkach utrapieniach kto nadzieię traci
5. Bo im więcey cierpiemy á zwłaſzcza za grzechy
Tym więkſzey przez chryſtusa doznaiem pociechy
6. Ale czyſię troſzczemy dla waſzey nauki
Y zbawienia, czy mamy y zpociech przynuki
Do więkſzey cierpliwosci ktora to ſprawuie
Że kto zpociech y nauk mniey ucilku czuie.
7. Takdalece y o was mamy tę nadzieie (ie,
Że kto w więkſzych ucilkach bardzieyſię znich ſmie
8. Niechcemy też żebyście bracia niewiedzieli,
Y onaſzych ucilkach lecz znich radość mieli.
Cośmy biedy zażyli nad innych ſowicie,
W Azyi, że nam prawie obmierzło y zycie,
9. A śmierć nam odpowieda gdy ią Bo zawieſza:
Miycieno wtym nadzieię co y zmarłych wſkrzeſza
10. Y nas tak wiele razy wyrwał, ba y ieſzcze (ſzcze,
Wyrwie choć nas naywiękſzy ucilk wezmie wkle-
11. Za waſzą też modlitwą zktorą więkſze dzięki
Damy Bogu za wſzyſtkie dary z iego ręki.
12. Bo to wnas cały zaſzczyt ſwiadectwo ſumnienia
Ze w proſtocie, ſzczerosci, naſze obchodzenia
Na ſwiecie, zwami zwłaſzcza nie wmądrosci ciała
Swieckiey, lecz w łasce Bożey, zkąd naywiękſza
13. Bo wam nie co innego piſzę tu iak w liscie(chwała
Pierwſzymescie czytali, y zrozumieliscie
Y poznacie do reſzty iak przez część niemałą
14. Wiecie że iak my waſzą tak wy naſzą chwałą,
A to w Panu Jezuſie, dla tey tedy ſwiętey
15. Poufałosci z wami w drodze przedſiewzięty
Chciałem do was tam przybyć z powtorną przyſługą
Po pierwſzym nawroceniu choćbymſię niedługą
Chwilą u was zabawił mijaiąc was wprzody
16. Gdy do Macedonij poydę iak do trzody
Paſterz ſwey opuſzczoney, á z tamtąd pospieſzę,
Do was y nieco dłużey zwamiſię ucieſzę,
Iakem pierwſzy obiecał, aż mię do Judei
Wyprowadzicie o czym nietracę nadziei.
17. Czego gdym chciał iżaliſz lekomyſlnie ſobie
Postąpiłem lub wowey oſzukania probie:
Ieſt, nie ieſt, gdym niespełnił dla przeſzkod tak wielu
Izaliſz przeto o mnie y mym przyiacielu
Tymoteuſzu trzymać, żeśmy według ſwiata
Obłudnego y ciała do was w przeſzłe lata

Zwłaſzcza

Zwłaszcza przy nawróceniu mówili dość szczerze:
18. Wierny Bog, że ta mowa nasza iak o wierze
Niebyła: iest y nieiest, bo Jezus Syn Boży
Ktoregośmy głosili na takiesię srożý
Wswoiey Ewanielij obłudne mowienie
Mówiąc: niech będzie mowa wasza iest,iest,nie,nie,
19. Y sam niebył: iest, nie iest, ale iest prawdziwy
Obiecany Zbawiciel sędzia sprawiedliwy,
20. Skutek wszytkich obietnic co o Messyasza
Przysciu były z którego w Bogu chwała nasza.
21. Bog utwierdza w Chrystusie nas zwami á zwłaszcza
22. Dawszy Ducha świętego serca nim namaszcza
23. Wzywam Boga za świadka y na własną duszem
Gotow przyrzec, żem do was y z Tymoteuszem
Nieprzyszedł do Koryntu ażebym uczynił
Przez ten czas folgę temu zwas, ktoby przewinił
Pamiętaiąc wierze waszey, y staraniem wiele
Pomagaiąc żebyśmy mieli zuiey wesele.

ROZDZIAŁ II.

Nieprzybył według przedsięwzięcia y dla smutku z ukaranego kaziroda, ktorego na reszcie łasce ich zaleca y swego obcowania dobrą wonią oznacza.

1. ZAtym postanowiłem nieprzyść do was wtedy
Gdym wprzod pisał,żebymsię nienabawił biedy
2. Wsmutku do was przychodząc, bo gdysię ja smęce,
Ktoż mię pociesży? chyba ten kogo przynęcę
3. Do prawdziwey pokuty com wyraził w liscie
Toiest klątwę porubcy, Ktorą czytaliscie *1. Cor: 5.*
Zebym sam zsmutkiem idąc nie trafił na smutek
W was ziego strofowania z ktorych lepszy skutek
Pracmych spodziewałemsię mieć nie takie grzechy
Ufaiąc wam, bo moie są wasze pociechy.
4. Więc z wielkim utrapieniem serca, prawie łzami
Pisałem, nieżebym was zasmucił groźbami
Lecz żebyście o moim sercu byli pewni
Ze wam sprzyia im bardziey nadwamisię rzewni.
5. A zaś ktosię zasmucił niemniey choć poczęsci
Y mnie zwas niektoremi, niechay mu Bog szczęsci
6. Wpokucie, w ktorey dosyć ma na upomnieniu
7. Odwielu z was gorliwych, żeby w zasmuceniu
Zbytnimsię niezanurzył, daruyciemu wreszcie
Tę winę, y w prawdziwey pokuciego cieszcie,
8. Przeto proszę was prawi moi bracia mili,
Abyscie go w miłosci waszey utwierdzili.
9. Bom y przeto takie nań przepisał przekleństwo,
Bym y wasze ku sobie poznał posłuszeństwo.
10. Wszakże coby z win od was á słusznie komusię
Darowało, to y ja daruie w Chrystusię.
11. Byśmy zbytkiem rygoru na zdradę niewyssli
Biesa, co mu ten wzdany niewiedząc wnim myśli.
12. Gdym przyszedł do Troady nienalazłem Tyta
13. Ktoregom do was posłał choćmi tam odkryta
Była ewanielij droga á iey walem
Dał do Macedonij udaiącsię z żalem
14. Zem owas niemiał wiesci, ale Bogu dzięki
Za zwycięstwo w Chrystusie wszędzię z iego ręki,
Otrzymuiąc ie w każdey przeciwności zgonie,
A dobrey sławy wszędy zostawuiąc wonie.
Oprocz waszey nowiny ba y ta z honorem
15. Ze dobrym Chrystusowym wszędyśmy odorem
Tak wtych ktorych dusznego pilnuiem zbawienia,
Iak w owych ktorzy od nas godni potępienia.
16. Ieden w nas wonią smierci, drugi życia wyzna
Iak wonna roża wszystkim á chrząszczom trucizna
Lecz kto do tego zgodnym, bo my w słowie Bożym
Przewrotnoscią światową nietak cudzołożym
Iak inni, ale szczerze mowiemy iak z Boga (ga.
W Chrystusie, tak wnas każda zbawienna przestro-

ROZDZIAŁ III.

Zaletę swoią dowodzi znauki prawa łaski, wiecey niż twarz Moyżesza dla prawa pisanego, á na żydach zasłona oczu dotąd.

1. ZNowu się zaczynamy nieiako z was chlubić,
Iako ci cosię zdaią swoię chwałę lubić
Albo iakbyśmy listu od was dla zalety
Swoiey potrzebowali, lub od was podniety
2. Prożney chwały dla siebie, wszak wy naszelisty
Y do innych narodow powab oczywisty
Wsercu mym zapisany, y żywey pamięci
Iako karta otwarta wszytkim bez pieczęci,
3. List samego Chrystusa od nas zapisany,
Nie czernidłem, lecz duchem świętym co wylany
4. Na tablice serc waszych, y mamy nadzieie
Te w Bogu przez Chrystusa, że cosię znas dzieie
5. Wtym dostateczność nasza nie znas iest, bo trwoga
Nam y pomyślić otym, ale tylko z Boga.
6. Ktory każdego sobie znas iak instrumentem
Zgodnym czyni władnienia nowym testamentem,
Nietak co do litery, iak do ducha raczy,
Bo litera zabija, kto ią zle tłumaczy.
7. A duch z pisma ożywia. Ieżeli podanie.
Na kamieniach wyryte czyli przykazanie
Zgrozą smierci chwalebne, że na twarz Moyżesza
Niemogli żydzi patrzyć, aż naniey zawiesza
Zasłonę znak że iako cień przeminąć miała,
11. Iakże bardziey podanie to ktorego chwała
Y duch ma trwać do końca, *toiest że ninieysze*
Prawo łaski nad stare pismo chwalebnieysze
12. Mabyć wpodaniu naszym w czym mamy nadzieie
Zesię to z większą chwałą wnętrzną przez nas dzieie
13 Bo nieczynim iak Moyżesz co miał twarz z welonem
14. Iaksię y teraz żydzi z swym starym zakonem
Obchodząc gdy go kiedy podziśdzień czytaią
15. Iakąś grubą zasłonę na sercach swych maią,
16. Aż kiedysię ktory znich do Pana nawroci
Dopiero tę zasłonę z serca swego zrzuci.
17. Bo Pan duch iest co w ognia ziawilsię postaci
Y teraz w sercach naszych nam swiatła nietraci.
Gdzie duch Pański tam wolność bez oczu wiązania
18. Iaką my wolność mamy do przepowiadania
Chwały Pańskiey po swiecie wziąwszy iey początki
Z Ducha świętego w ogniu na zielone świątki,
Oraz w starozakonne też same dni święte
Kiedy prawo w Synai przez Moyżesza wzięte.

ROZDZIAŁ IV.

Szczere y ważne nauki Apostolskie, y znosne w przeciwnościach dla przyszłey chwały.

1. PRzeto maiący służbę wam przepowiedania
Chrystusa Pana á to z iego zmiłowania
2. Do tąd wniey nieustaiem, leczsię skrytey wady
Grzechowey wyrzekamy, y wszelakiey zdrady.
Ani słowa Bożego kacerskim nałogiem
Fałszuiem, lecz każdego sumnieniu przed Bogiem
3. Staramysię podobać. Ieśli ta nauka
Nasza komu zakryta, diabelska wtym sztuka.
4. Iak Boszka swiatowego co zasłania oczy,
Choć ie ewanielij samey promień toczy.
Iako synom ciemności, więzniom zatracenia,
Ze niechcą od Chrystusa przyiąć oswiecenia.
Ktory obrazem Boskim, *to iest ile człekiem*
Na duszy á ile Bog iest przed wszelkim wiekiem
Syn zrodzony od Oyca iedneyże natury *Com: P P apud Corn*
Nierozdzielney iak dusza bez żadney iunktury.
Ktorey Bog poznawaniem Syna swego rodzi,
A miłość Oyca z Synem od obu pochodzi

 W Duchu

W Duchu ſwiętym; tych osob y iſtoty razem
Pamięć rozum y wola w duſzy ieſt obrazem.
Choć y to niezupełny w nas ieſt obraz Boſki
Ale poznania Boga przenoś w niebo troſki.
5. Wſzak nie uas, mowi daley, iako czynią drudzy
Lecz Chryſtusa głoſiemy, á my waſi ſludzy.
6. Albowiem iak z ciemnosci Pan Bog przyſtworzeniu
Swiatłość wzniecił, tak znaſzych ſerc przy odkupieniu
Niewiernoscią zacmionych wſkrzeſił ſwiatło wiary,
A w nim Pana Jezusa poznanie zley miary.
7. Mamy zaś ten ſkarb drogi wnaczyniu glinianym
By z mocy Boſkiey nie znas zdałſię być wydanym
8. Tu wſzędzie ucißk cierpim, á niepsuiemyſię,
Iaki treſunek w garku lub w glinianey miſie.
Wſzytkiego nam nieſtaie, á przecie do ſzczętu
Niecpuſzczą nam dobrzy ludzie ſupplementu.
9. Zarzucaiąć nas indżi y gardzą, y biją,
Glinianego naczynia przecie nierozbiją.
10. Umartwienie Jezusa mamy wciałach cechę
Y przykład życia iego naywiększą pociechę.
11. Zawſze idziem iak na ſmierć dla Pana Jezusa
Zanim choćby nie minąć krzyżowego ſtusa
12. Smierć prawie w nas ſprawuie też coy w was życie
Iednegoż ducha wiary maiąc pospolicie.
13. Iako ieſt napisano w psalmie: uwierzyłem
Mowi Dawid osobie, dla tego mowiłem Psal: 115.
Więc y my ſzczerym duchem cokolwiek wierzemy
Do was po Apoſtolſku toż ſamo mowiemy
14. Ze kto Jezusa zmartwych wzbudził y nas wzbudzi
Zwami czasu ſwoiego, ba y wſzytkich ludzi
15. Y wnas wſzyſtkie zaſługi dla was tam ożywi,
Aby nas wielu razem wdzięczni y życzliwi
Byli Bogu naſzemu z jego więkſzą chwałą,
16. Przeto nieuſtaiemy choć z pracą niemałą.
A choćſię powierzchowny ten człowiek wnas psuie
Ale wnętrzny duch wnimſię dzień w dzień poprawuie
17. By naywiększą ma cięſzkość gdy ią naſię bierze
Dla Boga tak mu cięſzka iako ptaku pierze. S. Aug: in ps. 59.
Gdy nas w Niebo do złotey Jeruzalem nieſie
Y względem wieczney chwały iak piorko zdaieſię.
18. Nieuważaymy tylko tych widomych rzerzy
A niewidome częściey miewaymy napieczy,
Bo widome nietrwałe ſą y nieſtateczne
A niewidome po nich będą trwałe wieczne.

ROZDZIAŁ V

Zaleca przyſzły żywot w Niebie y poznanie Chryſtusa od ktorego poselſtwo nieſie

1. Wiemy że gdyſię domek ciał naſzych rozwali
Mamy mieſzkania cośmy ich n ebudowali
2. W domu Oyca wiecznego wzdychaiąc do Nieba
Pragniemſię w jego chwałę odziać iak potrzeba
3. Ale ieſli będziemy tu przybrani w cnoty
To nas czeka y w Niebie ſtroy y pokoy złoty,
4. Wktórym ſobie niewſteſknim bo tu iaki taki
Wtym nawet domu ciała, *ktory iak ſlimaki*
Noſiemy obciążeni na ſobie, á przecie
Niechcemy z niego wyniść chcąc pożyć na ſwiecie,
Tylkobyśmyſię chcieli wtym ſmiertelnym ciele
Przyodziać w nieśmiertelność á niebyć w rozdziele
5. Smierci przykrey każdemu. Ale kto to ſprawi
Bog ieſt co nas przy ſamey ſmierci od niey zbawi.
Y nato dał nam Ducha ſwiętego wzadatek
Ze nas cieſzy nie ſtraſzy ten życia oſtatek.
6. Bądźmyſz, ſmieli y nasmierć bo nawet od Boga
Poki tu pielgrzymuiem oddala nas droga
Wprzemiiaiącym życiu iak w ſpieſzney podroży
Patrz na kres depc po wſzytkim czy cierniu czy roży

Mieſzkanie dom goscinny ſtroy także nieroźny
Poſiłek y zabawy iakie ma podrożny.
Sam tylko grzechci ſtraſzny niech będzie iak zbycia
Co pozbawia oyczyzny w Niebieſiech y Oyca
7. *Miłego* do ktorego poſtępuiem w wierze
Aż do widzienia iego ktoſię z nas przybierze.
Odważaymy ſię tedy y ſmierć nam niesroga
Ze choćby odbiedz ciała byle wiedziec Boga.
9. Dla tego uſiłuiem prawie iak z nałogu
Cnotliwego we wſzyſtkim podobaćſię Bogu.
10. Wſzyscy ukażemyſię wprzod na Trybunale
Chryſtusowym nim ſtaniem w wiekuiſtey chwale
Zeby każdy odebrał ſąd za ſwe zaſługi
Zle czy dobrzeſię ſprawił przez ten czas niedługi.
11. Oczym wiedząc radziemy wſzytkim boiaźń Bożą
Bog wie czy y nas ſprawy naſze niezatrwożą
Ale ja ſię ſpodziewam że według ſumnienia
Wy o nas rozumiecie dobrze bez wątpienia
12. Y niechlubimſię znami, ale waſzey chwały
Znas daiem wam przyczynę przez wzor doſkonały
Nie taki iak wam daią obłudne ſzyderce
Pozor cnoty, á w grzechach utaione ſerce.
13. Bo czyśmy w zachwyceniu tośmy w Bogu cali
Czyſię czuiem iakbyśmy o was ſię ſtarali.
14. Miłość bowiem Chryſtusa do tego nas wzbudza
Zeby ſprawa zbawienia tak naſza iak cudza
Była ubespieczona byśmyſię wniey wsparli,
15 Bo on za wſzyſtkich umarł toć wſzyscy pomarli
Własce na żywot wieczny, więc ktorzy to znaią
Odkupienie niesobie lecz iemu żyć maią.
16. Już nikogo nieznamy według tylko ciała
Y ſamego Chryſtusa bo wtym mnieyſza chwała
Chociesmy go widzieli, teraz tak nieznamy
17. Y tak wſzyſtko w Chryſtuſie iuż za nowo mamy
Gdy minął ſtary zakon ale wſzytkie rzeczy
18. Znamy z Boga ktory ie ma w mocy y pieczy,
Y znamiſię poiednał Bog w Chryſtuſie Panie
Daiąc y nam moc na toż drugich poiednanie.
19. Albowiem y w Chryſtuſie Bog toieſt, *ſyn Boży*
Bog wcielony, więc natym Paweł dowod łoży
Ze y Chryſtusa nieznа względem tylko ciała
Lecz z Bogiem y dla Boga wſzyſtko, naczym cała
Odnowa w ſwiecie ma być, ieſli poiednany
Z Bogiem chce być, y grzech mu nieieſt poczytany.
Naco nam dane prawi ſłowo poiednania
Ludzi z Bogiem, *toieſt moc zgrzechow rozwiązania*
20. Więc poselſtwo Chryſtusa dowas odprawuiem
Y iak natchnieni Bogiem wſzytkich exhortuiem
Poiednaycieſzſię z Bogiem proſim przez Chryſtusa
Niech was żadna od tego niezwodzi pokusa
21. Bo Bogtegoco nigdy grzechu nieuczynił
Grzeſznym dla nas poczytał chociaſz nieprzewinił
Aniteż mogł przewinić abyśmy grzeſznicy
Sprawiedliwosci jego byli uczesnicy,

ROZDZIAŁ VI.

Zachęca do czynienia z łaſką Bożą przykładem ſwym á z niewiernemi ſpołecznosci broni.

1. WSpomagaiący tedy wzbudzamy was rożnie
Abyscie łaſki Bożey nieprzyieli prożnie
Toieſt znią nic nierobiąc do pokuty zwłaſzcza
Ktorą łaſkę wam nato y czas Bog przywłaſzcza
Iako to przez Proroka rzekł Jzaiaſza Jsa: 49. v. 8.
2. Mowiąc przezeń do Syna ſwego Meſſyaſza:
Wczaſie prawi przyiemnym w wedni żbawienia
Wyſłucham cię, *toieſt wdzień y czas odkupienia.*
Iaki czas prawa łaſki cały zwaćſię może
Gdyſię naswiat ziawiło odkupienie Boże,

Ktory

Ktory czas przeznaczały wprzod Jubileusze
Kiedy Bog do dziedzictwa swego wszytkie dusze
Stracone gotow przyiąć ktobyśię nawrocił
Szczerze, toby mu niebo utracone wrocił.
Owoż teraz przyiemny czas, y dzień zbawienia
3. Niedayciesz przez niedbalstwo swe innym wzgor-
Zeby naszą przysługą zwami niegardzili (szenia
Zażywaiąc na wieczny zysk zbawienney chwili,
4. Ale wy znami razem iako Boscy sludzy
Pomagaycie do tego pilniey nizli drudzy
A w wielkiey cierpliwosci znosząc utrapienia,
5. Niedostatki ucisku, chłosty, y więzienia,
Zdrady y prace cięszkie, niespania y posty,
6. Maiąc w czystym sumnieniu umysł szczery prosty
Y z mądroscią zbawienną, smiałość powsciągliwą,
Y gorliwość łagodną, á niepopędliwą.
A wszytko w Duchu świętym, bo zniego natchnienia
Nie wobłudney miłosci bliźniego zbawienia.
7. Wsłowie prawdy dowodney także w Boskiey mocy
Gdzie potrzeba cudowney y znieba pomocy.
Zbronią sądu czy wprawą czyli w lewą strone,
Iakiey trzeba y ludzkiey władzy na obronę,
8. Przez chwałę czy przez wzgardę, sławę czy niesławę
Utrzymuiąc zbawienia wbliznich swoich sprawę.
Czy nas za prawdomowcow maią czy za zdraycow,
Za obcych czy wiadomych poufałych raycow,
9. Iakby nas umorzono, á oto żyiemy,
Choćby nas y cwiczono tymśię nietrapiemy,
10. Iakbyśmy smutni byli á zawsze weseli,
Potrzebni nic niemaiąc, iakby wszytko mieli.
11. Usta nasze otwarte wam o Koryntowie!
A serce ku wam mamy szersze niż wtey mowie
12. Nieciesniycieszśię bardziey wnas niżeli wsobie,
13. A myslcie też ò rowney zasługi sposobie.
14. Przestrzegam was nie idzcie wiarzmo pogan ciasne
Diabelskie y swiatowe potempieńcom własne,
Co nam za uczesnictwo z niewiernoscią wiary,
Zgrzechem cnoty z ciemnoscią swiatła iść dopary,
15. Y zdiablem Belialem porownać Chrystusa,
A gorzey kiedy w grzechu przemaga pokusa,
16. Iakbyteż rownać kosciol do Bałwochwalnicy,
Diabła do Pana Boga krzyż do szubienicy
Wyscie kosciołem Bożym iak Bog o swym ludu
Mówił: będę w nich mieszkał y strzegł ich od trudu
Przechadzaiącśię zniemi, y będę im Bogiem
Aoni ludem moim y strażą przed progiem
17. Przetoż wyidzcie od pogan rozłączcieśię zniemi.
18. Y ja was przyimę mòwi Pan do inney ziemi
Y będę wam za oyca, á wy mnie za syny *Jer: 31. v. 9.*
Mòwi Pan wszechmogący wam zteyże przyczyny.

ROZDZIAŁ VII.

Oswiadcza miłość do Koryntyan y radość swą z ich poku- (*ty.*

1. MAiąc te przytomnosci Boskiey obietnicę
Ze wnas y względem łaski ma swoią świątnicę,
Oczysćmyśię zcielesney y duchowney zmazy
Boiąc śię y naymnieyszey wnas Boskiey obrazy,
2. Zrozumcie nas y sercem poymuycie wprzykładzie,
Nikt odnas nieobrażon, niewgorszon, ni wzdradzie
3. Podeszły co niedla was zawstydzenia pisze,
Bo nieowszystkich przecie takie skargi słyszę
Owszem iakem wprzod mòwił tak was chcę zawierać
Wsercu że zwami radzi y żyć y umierać.
4. Wielką owas nadzieie y wielką zwas chlubę
Mam z tak wielką pociechą, że niedbam na zgubę,
Y wszelkie utrapienia ktòre mię potkały
5. Zweyscie w Macedonią y przez czas niemały
Niedaią odpoczynku ciału y pod dachem
Zewnątrz biciem, á wewnątrz trapiąc wielkim strachem
6. Alić ten co pokornych w wszelkim smutku cieszy,
Z powrotem od was Tyta y pociechą spieszy,
7. Ktòry nam powieść czyni o waszym pragnieniu,
Płaczu, usiłowaniu wnaszym upomnieniu,
Tak dalece że miałem większe ztąd wesele,
Anizelim ucierpiał utrapienia wiele,
8. Bo chociem was zasmucił nieco w moim liscie,
Nieżałuię, bom nato zasmucił, żebyscie
Smucilisię w pokucie według Pana Boga,
Błagaiąc go á zwłaszcza gdzie wina tak sroga.
9. Teraząię zzego cieszę wziąwszy te nowinę,
Zescie tak zasmuceni chociasz na godzinę,
10. Bo smutek według Boga ożywia w pokucie,
A smutek według swiata, iest zdrowia otrucie
11. Oto wam według Boga ten zbawienny smutek
Patrzcie iaki wpoprawie życia czyni skutek.
Iaką troskliwość w sądzie, niewinnych obronę,
Gniew na zbrodnie, á boiaźń y na swoią stronę.
Iaką żądzę poprawy y usiłowanie.
Iaką w zemscie gorliwość na złych wyklinanie.
Ztym wszytkim pokazuiąc iakescie niewinni,
Choć sądowi y karze podlegaią inni.
12. Więc nietylkom dla tego, co Boga obrażał,
Pisał, ani dla tego co iemu pobłażał,
Ale na znak tym większey o was wszytkich troski,
Ktòrą mamy z pociechą y wtym za dar Boski.
13. Naywięceyśię cieszemy z relacyi Tyta,
Gdy go kto znas, iakśię ma, z owey drogi, pyta
Mòwi że odwas wszystkich posilony w Duchu
Powiedaiąc o waszym pokutnym rozruchu,
14. Y iakem was zalecał przednim, takśię stało,
Ze mogł y sam poslaniec prawdę wyznać smiało.
15. Ktory serce iakbyteż tam u was zostawił,
Ile razy przypomni kiedyśię wam stawił
Ziaką czcią był witany, z iakim posłuszeństwem
Zboicżnią, y ze drzeniem z wielkim nabożeństwem.
16. List moy od was przyięty, *gdymię cieszą dzieie*
Takie, większe z tąd o was zbieram nadzieie.

ROZDZIAŁ VIII.

Pobudza do jałmużny dla braci w Jeruzalem po ktòrą wysłanych od siebie zaleca.

NA glod przepowiedziany z Agaba wyroku *Act: 11.*
Iak w dziejach Apostolskich iest otym Proroku *Baron: an: 44.*
Ze też większe na wiernych znać przesladowanie
Trwało w Jerozolimie po świętym Szczepanie
Ktorego Smierci Szaweł iak niegdy był dłużny,
Takśię teraz wypłaca zbieraiąc iałmużny.
1. Oznaymuiem wam prawi y to Bracia mili,
Łaskę Bożą ktòrąśię wierni zaszczycili
W Macedońskich kosciołach iako bardzo wiele,
Ich nędza obfituie w duchowne wesele,
2. Y nayglębsze ubostwo, á przecie nad miarę
Nietaiąc po szczerosci złożyło offiarę
Iałmużny dla swych braci, y iak mogę szczerze
3. Swiadczę że każdy prawie znich wteyże offierze
Nad możność swoią w daniu większey był ochoty,
Co wmiłosci bliźniego przedni dowod cnoty.
4. Pobudzaiąc nas z prożbą wielką iałmużniki,
Ażebyśmy ich darow byli uczesniki
5. Y ten skład nad nadzieie szacowany droższy
Dali polecaiącśię przez nas woli Bożey.
Iakoż naysposobnieyszy ten iest do iałmużny.
Kto woli Boskiey w swoim szafunku usłużny.
Boby też to niebyło serce chrzescianskie.
Zeby mogąc niechciało swiadczyć w Jmie Pańskie.
6. Za tymeśmy prosili y oto Tytusa,

Aby

Aby od was iałmużnę wziął w Imie Jezusa.
7. Wy iak wiarą nauką innych przechodzicie,
Tak wam y otę miłość nietrudno obficie.
8. Nie mòwię rozkazuiąc, ale innych trofką
Probuię w was też miłość y bliznich y Bofką.
9. Wiecie iak ftałfię dla nas Pan Jezus ubogi,
Ażeby nas zbogacił przez fwoy okup drogi.
10. Radzęż wam wtym pożytek ftokrotny zwyroku
Jego, coscie zaczęli czynić już od roku
11. Teraz fkładki dokonczcie, bo kiedy ochotny
Będzie umyfł to prętfzy pożytek ftokrotny
12. Nie ztegofię taxuie y przed Bogiem wola
Co da, ale też czego y niema niedola,
13. Rowno według potrzeby na jałmużne łożyć
Nie żeby tych zbogacić á fiebie zubożyć,
14. Ale to daycie co wam zbywa nadaremnie
A oni was przed Bogiem wspomogą wzaiemnie.
15. Iak napisano że kto manny zbierał mało
Y tym był fyt, kto nazbyt to mufię psowało.
16. Bogu dzięki że w ferce Tyta dał ftaranie*Exod:16.v.18.*
17. To co y mnie y chociafz na exhortowanie
Udałfię ten Apoftoł lecz że o iałmużny
18. Trofkliwfzy do was pofzedł y znim brat ufłużny
Sławny w Ewanielij: *znać że Łukafz fwięty*
Choćfię tu niewymienia, tylko że był wzięty
19. Za kolegę od Pawła y dany Tytowi
Strzegącfię podeyrzenia iako daley mòwi:
20. Zeby nas kto niesądził o zbiory tak znaczne
Gdybymfię fam wybierał, mogłbym na opaczne
Przyiść czyie posądzanie. Przeto w tey potrzebie
21. Obmyfliliśmy pofłow drugich miafto fiebie
Iakby fwiadkow przed Bogiem y przed ludźmi wiernych
Ze niepragne dla fiebie tych zbiorow mizernych.
22. Pofłaliśmy też zniemi y nafzego brata
23. Doznanego że przezeń niebędzie wtym ftrata.
Ale go niewymienia, tylko to przydaie:
24. Pokażciefz miłość niech iey każdy znich doznaie

ROZDZIAŁ IX.

Zachęca do iałmużny á ile nagrodą od Pana Boga.

1. PO zalecie wyfłanych do Koryntu braci
O fkładaniu iałmużny w ktòrym nikt nietraci
2. Zbyteczna rzecz wam pisać. Wiem owafzey chęci
Y chwalę Macedonom żefię nią przynęci,
Każdy do uczynnosci bo iuż prawie cała
Achaia gotowa, ktòrey pochob dała
Wafza emulacya od przefzłego roku,
3. Więc podefłałem braci ktòrzyby wswym kroku
Otrzymali tę flawę, żeby nieupadła
Y powieść nafza owas chwałę tę wygadła.
4. Bo gdy z Macedonami tam przyidziem po chwili
Byśmy za niegotowych wasfię niewftydzili.
5. Sądziłem tedy przefłać poselftwo, niech zbiera
Co da błogofławiony kto nieiako fknera.
6. Jazaś mòwię że fkąpo żnie kto fkąpo fieie,
Większy fiew większe żniwo. Tożfię y tu dzieie.
7. Iak kto w fercu ftanòwi nie żefię kto chlubi
Albo mufi. Bog dawcę wesołego lubi. *Eccli:35.v.11.*
8. Y może wam we wfzyftko dać obfitość wielką
Zebyscie iey zażyli na zafługę wfzelką.
9. Iak napisano: dary na nędzne kaleki
Rosprofzył fprawiedliwość iego trwa na wieki
10. Kto dodaie na zafiew iak wiele mu trzeba*Psal:111.v.9.*
Tenże y w urodzaiu przydaie mu chleba.
Rozmnoży y wafz zafiew da wzroft wfzelkiey cnocie
Wziąwfzy miarę, po wafzey ku fobie ochocie,
11. Iefli fzczera będziecie mieli ziego ręki
Wfzyftko dobro zkąd y wnas rosną Bogu dzięki,
12. Bo ta iemu offiara nietylko wspomaga
Ubogich, ale przez nią wzbudzafię uwaga
13. Wielu y dzięki, zato fzczere pofłufzeńftwo
14. Swiętey Ewanielij, y za doftoieńftwo
Wafze modlitwy wiernych, co wam dobrze życzą,
15. Dzięki Bogu za dary cofię tu nieliczą.

ROZDZIAŁ X.

Pokazuie moc yprace fwoie na przeciwniki y obmowce.

1. IA zaś Paweł za fiebie tę potrzebę wnofzę,
Y przez cichość łafkawość Jezusową profzę,
Iakem w oczach wam podły żadney niewart chwały
Tak nieprzytomny dufam w was, y ieftem fmiały,
2. Profzę bymfię przytomny niemufiał odważyć,
Natych z ktòrych nieieden tak nas fmi znieważyć
Iakbyśmy według ciała tylko, nie duchownie
Poftępowali zwami, co łży niewymownie.
3. Prawda że chodzim wciele lecz niewedług ciała,
4. Broń nafza niecielesna moc Bofka, y chwała,
Na zburzenie kacerfkich fortec y złey rady
Co y przeciw mądrości Bofkiey knuie zdrady,
5. Wynofzącfię przed fwiatem á my iego rogi,
Strącamy podbijamy pod Chryftusa nogi,
6. A tym łatwiey nam fkarać co pod nafzą władzą,
Bylescie wy pofłufzni byli co wam radzą
7. Nafze poftanowienia, y co do pozoru,
ATefli kto zwas dufa, że okrom dozoru
Do Chryftusa należy gdy mu nawet umi
W ludziach fłużyć, niechże tak y onas rozumi.
8. A choć mam więcey nad was przez zwierzchność iak
Mocy do zbudowania, tośię nie zawftydzę. (widzę
9. Ażebymfię zas niezdał być tylko przez lifty
Grozny, mocny iak mòwią cięfzki na zofifty
10. Obłudne, á teraz wiek flaby co do ciała
Co do myfli mu zanic profta poufała
11. Choćby fzczera nauka, niechże wiedzieć raczą,
Ze iakim dlanich w liscie, takim mnie obaczą.
12. Y niech nierozumieią tacy omnie głupcy
Zebymfię chwalił iako czynią famochlupcy,
13. Alefię fami fobą mierzym nie nad miarę
Od Boga daną do was, gdzieśmy wniefli wiarę.
14. Niechlubimfię nad zamiar y to zcudzey pracy,
Bobyśmy gorfi byli niż chciwi żebracy,
15. Ale mamy nadzieię że im więcey w wierze (rze.
Was przybędzie tym większy zafzczyt nafz wtey mie-
16. Y co daley zamierzył Bog w fwiata cyrkule
Y nafzey á nie cudzey poddaiąc regule,
17. Na fwą y nafzą chwałę, kto znas chwałę lubi
Chwalfię w Panu, bo zanic kiedyfię fam chlubi.
18. Niema wiary kto dobrą opinią wznieca
Sam osobie, ale ten kogo Bog zaleca.

ROZDZIAŁ XI.

Boiącfię Swięty Paweł o Koryntyan dla złych tam nauczycielow, wylicza fwoie bez nagrody prace, trudy, prześladowania męczeńfkie.

1. OByscie głupftwo moie czy fzczerość, proftotę,
W fwych pochwałach cierpieli iako prawą cnotę
2. Ba y znoscie mię iefzcze, bo ja owas ftoie.
Z wielkim ufiłowaniem przez zabiegi fwoie,
Ktòrychem niby męża iak czyftą dziewicę
Chryftusowi pofłubił za oblubienicę
3. Obawiamfię żeby kto z was niebył od męża
Chytrego tak zwiedziony iak Ewa od węża.
Ieżeli wprzod proftoty ktòra ieft w Chryftusie
Y fzczerości pozbędzie dafię zwieść pokusie.
4. Bo ieżeli infzego Chryftusa kto głofi
Infzą ewanielią y ducha przynofi

Iakescie

Iakescie od nas wzieli, słusznie wam potrzeba
Znać tę zdradę która was pozbawi y nieba
5. Bo ja nie mniey od wielkich czynił Apostołow
Toiest zastug, nie darow, iak władzą kosciołow Cornelius contra Besam:
Miał naywyższą Piotr swięty, albo nadtych raczy
Cosię wielkiemi czynią á niesą, tych znaczy
6. *Wszczęta z Pawłem utarczka*, choć udatność wmowie
Większą ale niemądrość maią w Bożym słowie
7. Co wam wszystko wiadomo. Czylim przez to zgrzeszył
Zemsię ukorzył bym was naukami ciessył,
Y podwyższył ku niebu bez waszey nagrody (dy.
8. Bom miał żywność zkądinąd gdym był u was wprzo-
9. Y gdy mi niestawało tomsię zwas nikomu
Nienaprzykrzył *znać robiąc na chleb wiakim domu*
Poki z Macedonij bracia swego daru
Niedodali żebym wam nieczynił ciężaru.
Dla ktorego y daley niechcę wam być dłużny
Procz tey ktorą zalecam dla innych jałmużny.
10. A ta prawda w Chrystusie iest nieprzełamana
Po całey Achaij gdzie wzmianka podana.
11. A to czemu? izaliż że was niemiłuię,
Bog lepiey wi przed ktorym z tymsię protestuię
12. A co czynię y daley czynić nieprzestanę
Zebym odciął tę comi przydaią naganę.
Y przyczynę swoiemu ze mnie nasmiewisku,
Sami służąc wam tylko dla swoiego zysku,
13. Fałszywi Apostoli raczy naiemniki,
Cosię Chrystusowemi czynią zwolenniki.
14. Y szatan zamieniasię w swiatłosci Anioła
15. Czemuż także nie sługa iego w Apostoła.
Ale koniec takiego obłudnego człeka
Według spraw iego chytrych nieomylnie czeka.
16. Y znowu toż powtarzam, abyscie mię wgłupstwie
Choć trochę posłuchali niby wsamochlupstwie,
17. Iednak niesądząc głupim choć nie według Boga
Zdasię mowa lecz, szczera wniey ozłych przestroga
18. Swiatowych Apostołach, cosię według ciała
Chwalą, niechżesię godzi y mnie także chwała.
Ktorey teraz zażyię, lecz chwała wistocie,
Toiest prawdziwa dla was wszczerosci, prostocie.
19. Chętnie głupcow słuchacie tych choć mądrzy sami
Pòki was nieomamią swemi pochwałami.
20. Znoście ich choć pędzą was wswoią niewolą,
Czyli was obiadaią y ieszcze przysolą,
Czy grabią czy powstaią na was, biją wtwarzy
21. Co do obelgi mòwię czasem y potwarzy.
A my iakbyśmy na to byli niedołężni
Y natakie obroty wasze mniey potężni.
Wcożto oni dufaią czymsię chcą wynosić
Nad nas iakbyteż y ja niemogł tego głosić
O sobie wtymże głupstwie, lecz muszę wprostocie
To zpotrzeby wymowić y w szczerosci cnocie.
22. Ieżeli od Hebera przodka Abrahama
Rod wywodzą? y we mnie wszakże krew taż sama,
Ieżli od Jzraela toiest od Jakuba
Zaszczyt imienia maią? y wemnie taż chluba.
23. Iesli Chrystusowemi czyniąsię sługami
Iak mniey uważny mòwię wdawszysię wto zwami,
A tu Paweł zaczyna reiestr nieco długi
Znakow Chrystusowego prawdziwego sługi:
Więcey ja służąc Panu szczerze zniosłem pracy,
Niż uwas szukaiący czci Panowie tacy.
Więcym poniosł niewoli y w więzieniach ieństwa
Niż ci co nam oswiadczyć niechcą posłuszeństwa,
Chłost mych, dekretow smierci, więcey niż tych braci
Cosię y niewygody chronią delikaci.
24. Odżydow *szkrupulatow* trzykroć po czterdziesci
Bez iedney, co w naywiększych zbrodniach prawo mie
25. Plag wziąłem, á od pogan trzy razy bez liku (sci
Rozgamim był sieczony. Procz takiego cwiku
Byłem prawie iak na smierć raz kamienowany,
Trzy razy z nawałnosci na brzeg ratowany,
Raz mię cały dzień y noc gdysię nawa nasza
Rozbiła na dnie morskim Bog strzegł iak Jonasza.
26. Coż o niebespieczeństwach mam mòwić podrożnych
O przeysciach mieysc rozboiow, rzek, y przepraw ro-
O podesciach żydowskich, tumultach pogańskich (żnych
Zazdrosciach nawet braci złych niechrzesciańskich,
27. Cosię wszystko znosiło w pracy y ucisku, (ska
W zimnie, w postach, pragnieniu, wzgardzie posmiewi
28. Procz codzienney á wnętrzney ustawiczney biedy,
Frasunku okosciòły nimsię onich kiedy
29. Co dobrego usłyszy, kto chory słabieie
Znaszych á ja niestękam na to nieboleię
Ktosię zgorszy znas wiernych co gorsza niż chore,
A jasię gorliwoscią niewzniecam, niegorę?
30. Wyiadę y ztym ieszcze choć wstyd na łogoszu(szu
33. Zem był uciekł z Damaszku przez mur spuszczon wko-
Boć y Chrystus przykazał: gdy was wiednym miescie
Przesladuią natychmiast do drugiego biescie. Mat: 10. v. 23.

ROZDZIAŁ XII.

Opowieda swoie zachwycenie, á potym y pokusy ciele-sne wyznaie zpokory y żąda aby przybyciem swym ich y siebie niezasmucił.

1. Ieslisię mam pochwalić choć nieprzyzwoicie
Sam przezsię, to przynamniey nietak mianowicie:
2. Znam człowieka w Chrystusie że przed lat czternastą
Toiest ponawroceniu Pawłowym, nie miasto
Tego tu zachwycenia iaksię drugim zdało Act. 9.
Zesię przy owym iasnym gromie z Pawłem stało.
Czy zciałem, czy bezciała, Bogwie, zachwycony
Był do trzeciego nieba, *znać nieumorzony*
Boby niebyło cudu; ta przyczyna wzrusza
Wnas zdanie że y z ciałem razem była dusza
Pawła wzięta do Nieba: niebo też zwyczaiem
Greckiego dyalektu nazywasię raiem.
3. *Więc mowi powtarzaiąc toż*, żebył do raiu
4. Zachwycony czyliteż Niebieskiego kraiu.
Y słyszał mòwi daley takie taiemnice,
Ktorych mu zakazano zteyże wyrocznice
5. Głosić ludziom na ziemi, Lecz wtym ile z siebie
Bynamniysię niechełpię choćbym był y w Niebie,
6. Chyba zmych ułomnosci choćbymsię pochlubił
Niezbłądzę prawdę mòwiąc bobym prawdę lubił.
Ale więcey niemowię żeby wkim mniemanie
Większe o mnie niebyło nad moie wyznanie.
7. By mię zaś z obiawieniow nieuniosła chwała
Wpychę iaką, przydany mi iest bodziec ciała
Y z Aniołem szatańskim, comię policzkuie
Toiest że przeciw woli skłonność ciała czuie.
Co za naywiększą hańbę y w policzek stoi
Uderzenie, bo wola nakłonićsię boi
Wten tak sliski upadek nad inne pokusy,
Zktorychsię iednak woli niestaią przymusy.
8. Przetom prawi po trzykroć prosił oto Pana,
Toiest wkażdey pokusie ażeby szatana
Tak sromotnego raczył oddalić odemnie,
9. Alić mi odpowiedział Pan dosyć przyiemnie:
Dość masz na łasce moiey, *toiest żeś iest wstanie*
Łaski moiey gdy wola na grzech nieprzystanie.
Owszem takim zwycięstwem przyczyniasz zasługi
Sobie iakby męczeństwem wolnym przez czas długi.
Cnota bowiem w człowieku tym mocnieysza bywa

Im uſilniey wpokuſach łaſki Bożey wzywa.
Chętnie tedy przed Panem ſłabość ſwą wyznaie
Zwłaſzcza ktoſię wpokusy takie ſam niewdaie
Ani im dopomaga naymniey ile z ſiebie
Wola, to iey modlitwa ſzczera wtey potrzebie S. Aug: l. de Gratia c. 12.

10. Zatym w tych utrapieniach mam upodobanie
Nędza prawi, y ucisk, y prześladowanie,
Obelga niedoſtatek miły dla Chryſtusa
Znosnieyſza mi dla niego y każda pokusa,
Bo krom iego pomocy im ſłabſzymſię czuie
Tym znią w wſzelkich pokusach pewniey tryumfuie.

11. Więc żeſię ſtałem głupcem za waſzym przymusem
Zem wyznał prawdę naſię przed Panem Jezusem,
Zkądbym miał od was chwałę rowną tym co liczym
Przednieyſzych Apoſtołow chociem w ſobie niczym.

12. Znaki zaś Aoſtolſtwa megoſię wydały
Y nad was wcierpliwosci, cudach godnych chwały,

13. Czegożeście niemieli nad inne koscioły
To żemſię wam nieprzykrzył wybaczcieſzmi ſpoły.

14. Otom trzeci raz dowas gotow przyść, á przecie
Niebędę was obciążał, lecz iak ſami chcecie
Taką daycie iałmużnę, bo nieſzukam y tu
Waſzych darow, ale was y nie bez profitu
Wieczney waſzey odpłaty. Niedzieci rodzicow
Zbogacaią, ale ci raczy ſwych dziedzicow.

15. Ja dam, y ſamſię naddam dla was niedaremnie,
Miłuiąc, choćbym niebył miłowan wzaiemnie.

16. A daymy to żebym was na dań nieprzymuſił,
To iak mówią żem chytry, zdradą bym was ſkuſił,

17. Biorąc dary przez innych, á czasem was zdradził,
Przez ktòrego ztych com im iść za ſiebie radził.

18. Proſiłem Tyta z bratem żeby do was przyſli,
Azaſz ci was zdradzili iedney zemną myſli.

19. Zdawna ſądzą wymowki te za oſzukanie,
A my przed Bogiem mòwim na was zbudowanie,

20. Y boięſię żebym was iakich niechcę przecie
Tam niezaſtał y wy mnie iakiego niechcecie
Tam witali, żebym znać miedzy wami zwady
Zazdrosci, zuchwałosci, obmowy y zdrady,

21. Nieznalazł, by mię znowu Bog nieupokorzył,
Wpłaczu, żalu tych, ktòrych klątwąbym przymorzył
Ze zgrzeſzyli, á w grzechach żyli bez pokuty,
Iak zwaſzey ſpołecznosci ten zbrodzień wyzuty.

ROZDZIAŁ XIII.

Chce zaſtać wſzytkich w poprawie obyczaiow przydaiąc pozdrowienie y życzenie łaſki Bożey.

1. Oto do was trzeciraz idę, *coſię zdarza*
Przez Tyta z kolegami niby komiſſarza,
Wusciech dwu czy trzech ſwiadkow ſtanie każda ſprawa
Wsądzie według Boſkiego y narodow prawa. Deut: 19. v. 15.

2. Przeſtrzegałem y teraz mòwię iak przytomny
Tym wſzytkim, ktòrzy grzeſzą nietak iak ułòmny,
Lecz iak zuchwały grzeſznik, żemu nieprzepuſzczę,
Toieſt biesa nań zeſle, y na klątew tluſzczę.

3. Czy chcecie doswiadczenia ktòre niedaremnie Mat: 18.
Uprzedziło, wſzak Chryſtus Pan mòwi przezemnie:
Kto was ſłucha mnie ſłucha, á kto wami gardzi,
Onas mowi, mną gardzi niebądzcieſz tak hardzi.
Chryſtus unas nieſłaby ale tęż maiący
Moc zawſze *iak wcielony Bog y wſzechmogący.*

4. A Choć ukrzyżowany zanas według ciała
Lecz iuż żyie y Boſka moc wnim nieuſtała.

5. Probuycie wiary ſwoiey czy ieſt Chryſtus zwami.
Czyscie niegodni iego razem z poganami,

6. Dufam żeſię poznacie być wprawdziwey wierze.
Anie iak przeznaczeni do piekła wtey mierze.

7. Proſiemy za was Boga żebyscie czynili
Dobrze, *toieſt nietylko wiarąſię chlubili.*
Y owſzem proſim Boga byśmy rzeczą ſamą,
Dobrzy Byli choć uwas złą pokryci famą

8. Niemożemſię ſprzeciwić prawdzie iak prorocy
Y na nieſłuſzną karę zażyć Boſkiey mocy.

9. Y cieſzymſię że macie nas za niedołężnych
Wdobrych ſprawach, á ſiebie raczy za potężnych.
Y oto proſim Boga abyściesię ſtali
Wtym życiu nienapozor tylko doſkonali.

10. Przeto piſzę ażebym iak do was zawitam
Niesurowie poſtąpił iakſię win dopytam.
Y tey mocy niezażył na was zepsowanie,
Którą mi nadał raczy Pan na zbudowanie.

11. Wrescie bracia cieſzcieſię, bądzcie doſkonali,
Pobudzaycieſię wzaiem wtym co każdy chwali.
Iedno trzymaycie wprawdzie zgodnie żyiąc wſzędzie
A Bog pokoiu zwami y miłości będzie

12. Pozdrawiaycieſzſię wzaiem w ſwiętym całowaniu,
Które wam przesyłaią naſi w pozdrawianiu.

13. Łaſka Pana Jezusa miłość Boga Oyca
Zdary Ducha ſwiętego cała ſwięta Troyca
Niechay zwami przebywa iako wam ſprzyianie
Naſże uprzeymie życzy. Amen niechſię ſtanie.

WYKŁAD
LISTU DO GALATOW
S. PAWŁA APOSTOŁA

Ktorych imie oznacza że z Gallij wyſli do Grecyi y oſiedli kray nad czarnym morzem zprzednieyſzemi miaſty Kappadocyą Bitynią Pamfilią &c: ſwiadczy Juſtinus l. 25. á Swięty Hieronin przyczynę liſtu tego poſtrzega też co y do Rzymian że żydzi tam nowych Chrzescian do zachowania prawa Moyżeſzowego y obrzędow namawiali. Bierzeſię ten liſt w lekcye kapłańſkie na niedzielę III. po trzech krolach.

ROZDZIAL I.

Strofuie Galatow żeſię daią odwodzić od Ewanielij ktorą Paweł wziął od ſamego Xtusa wobiawieniu y podał iuż rożnym narodow.

1. PAweł Apoſtoł, czyli poseł nie od ludzi,
Ni przez człeka, bo taki poseł czasem łudzi,
Ale przez Jezu Chryſta, *toieſt w nawroceniu,*
Y Boga Oyca jego wtymże zachwyceniu,
Co wprzod wſkrzeſił Chryſtusa y mnie Apoſtołem

2. Potym ſwoim uczynił ze wſzytkiemi ſpołem
Bracią, waſzym kosciołom Galatowie życze

3. Łaſki pokoiu wſzyſtkim ile was tam liczę,
Od Boga Oyca y od Pana Jezu Chryſta,
Ktòryſię dał za grzechy naſze iako czyſta
Y niewinna offiara na dość uczynienie
Sprawiedliwości ſwoiey y nas wybawienie;
Ztego obyczaynego niedobrego ſwiata,

Co wswych przeciwnych Bogu złych ludziach wart
Y wiecznych mąk piekielnych ktorefię nań trożą (kata,
A Chrystus Pan wybawił nas przez wolą Bożą
5. Oyca fwego, ktoremu przez nafze wyznanie
Chwała na wieki wiekow amen niechfię ftanie.
6. Dziwmi żeście tak prętko od Chrystusa Pana
Przenieflifię do inney ktora wam niedana
7. Iakieyś ewanielij. znaćfię tam znayduią,
Ktorzy ewanielię Chrystusową psuią.
8. Lecz choćby Anioł z nieba procz nafzey nauki,
Zeby was uczył fwemi przeciwnemi fztuki.
Iakfię działo z Galaty od żydow niezna cznie Aug: Chrisost
Niech będzie Anatema kto go fłuchać zacznie
9. Samochcąc ten przeklęty ani was wtym zdradzę
10. Bo izalifz wam raczy nie przed Bogiem radzę,
Czy chcę komu pochlebiać choć żydom rodakom
Co wam taką obłudę czynią iak proftakom.
Zebymfię chciał podobać złym ludziom takowym,
Tobym niemogł być razem ługą Chrystusowym.
11. Wiedzcież ewanielią ktorąm wam zoftawił,
12. Nie zludzi mam ale mi Chrystus ią obiawił.
Toieft przy fwym aż w trzecie niebo zachwyceniu
Albo o ktorym mowi pierwfzym nawroceniu.
13. Słyfzeliscie o życiu moim wprzod wżydoftwie
Iakom kosciol Chrystusow przy iego uboftwie
Niezuosnie przefladował wierne katoliki
14. Samfię cwicząc w zakonie nad fwe rowienniki
15. Y wpodaniach żydowfkich. Aże mię z żywota
Ieszcze matki Bog wybrał *gdymię żadna cnota*
Niezalecila ieszcze iak Jeremiasza Jer: 1. v. 5.
16. Abym fyna Bożego na fwiat Meffyafza
Przyscie głofił narodom, iak mię z fwoiey łaski
Wezwał nato y z nieba cudownemi blaski
Oswiecił iam natychmiaft niedbaiąc na ciało
Y krew rodow tosci żydowfkiey wnet fmiało
17. Pofzedłem gdzie Pan kazał nie do Jeruzalem
Do pierwfzych Apoftołow ktoremifię chwalem,
Ale do Arabij ztamtąd do Damafzku
Przyfzłomifię powrocić iak do gniazda ptafzku
Gdziem nowe wprzody życie zacząl zkąd v wkofzu
Była pierwfza ucieczka, á refztę po trofzu Act. 9.
18. *Opuscił Łukafz wdzieiach* iako wetrzy lata
Zwiedziwfzy w Arabij całey kawał fwiata
Do Jeruzalem prawim fzedł chcąc widzieć Piotra
Leczfię mie wierni z razu bali iako łotra
Y przefladowcę niegdy całego koscioła,
Tam z Piotrem dni pietnascie trwaiąc Apoftoła
19. Zadnego niewidziałem zpierwfzych procz Jakuba
Brata Pana nafzego z Piotrem, zkąd mu chluba
Chociafz mnieyfzymfię zowie od tego co jmie S. Hier:
Toż miał y wprzod zab ty był w Jerozolimie.
Iako więkfzy, brat Jana Apoftoł Hifzpańfki,
Rożny od tego cobył cioteczny brat Pańfki
Y Bifkup w Jeruzalem co lift katolicki
Czy powfzechny napisał iak młot heretycki
Choć go fłomianym zowią przewrotni kacerze
Y odrzucaią zpisma, że nie poich wierze.
20. Co tu pifze, przydaie daley Paweł fwięty
Przed Bogiem że nieklamię, gdym urząd zaczęty.
21. W Syryi Cylicyi y całey Judei
Odprawował wfzędziem był przeciwney nadziei
U wiernych wswym imieniu Paweł przefladowca,
Iak flyfzeli choć znank byłem wierny mowca,
22. Y od wfzytkich przyięty braci, bo mię ztwarzy
Nieznali co y fławnym częftofię przydarzy.
23. Ale gdyfię im ftała zupełna przeftroga
24. Omoim nawroceniu wychwalali Boga.

ROZDZIAŁ II.

Przydaie potwierdzenie od pierwfzych Apoftołow fwoiey Ewanielij wspomina y Piotrowi daną od fiebie przeftrogę że pobłażał w fwoich żydowfkim koło iedzenia obrzędom.

1. ZAtym aż wlat czternascie z Barnabą y Tytem
2. Szedłem do Jeruzalem, á nietak z opytem
Moiego obiawienia miedzy Apoftoły
Iakbym Bogu niewierzył, ale żeby fpoły
Zniemi Ewanieliom znioft ktorą narodom
Opowiedam iednymże podległą dowodem
Obiawienia Boskiego, *ato zprzednieyfzemi*
Apoftoły cofię nam zdaią nad innemi
Od Boga przełożeni, á ile Piotr fwięty
Z ktorym famym tey zmowy ieft dyfkurs zaczęty
Zeby prawi bieg czyli Miffie nieprożne
Moie były od zdania ftarfzych moich rożne,
Gdybymfię ich wtey pracy moiey niechciał radzić
Tobym u braci moich mogłtym fobie wadzić,
Bo niewfzyscy widzieli Pawła obiawienie
Więc musię zda potrzebne ftarfzych potwierdzenie
Swoiey Ewanielij. Y otofię pyta:
3. Zem prawi nieprzymufił obrzezania Tyta
4. Ktory był z poganina, lecz bracia fałfzywi
Namnie wtym nalegali co bardziey życzliwi
Zydom niż Chrzescianom, że nas chcieli kufić
Y wniewolą ftarego zakonu przymufić,
5. Niedaliśmy w tym mowić ani na godzinę
Zeby Ewanielij wam przez tę nowinę
6. Nafzey niezfalfzowali. Starfi co czynili
Mnie nic natym, dość żemi tego niezganili
Bez respektu iak fam Bog cofię nieuwodzi
Względem osob tak oni gdzie oprawo chodzi.
7. Owfzem widząc że mi Bog dał pogan wftaranie
Iako Piotrowi żydow na pierwfze kazanie
8. Pomagaiąc cudownie jego Apoftolftwu
Tak przez mię łask udzielił narodow pospolftwu.
9. Widząc prawi to wemnie Jakob Piotr y z Janem
Iako pierwfze kolumny koscioła przed Panem
Czynią zemną przymierze y z Barnabą bratem
Daiąc rękę od ferca ztakowym traktatem
Zebyśmy fzli do pogan, á oni nażydy,
10. Pomniąc iednak wiałmużnach na tych co z ohidy
Zydowfkiey wiele cierpią co też ja wftaraniu
Mam y teraz przy wafzey kollekty zebraniu.
11. A do Antyochij gdy Piotr z Jeruzalem
Przyfzedł fprzeciwiłemfię y znieiakim żalem
Mowiłem mu wyraźnie, bo też upomnienia
Był nieiakiego godzien dla innych zgorfzenia.
Zkądfię gorfzyć nietrzeba że wyżfzych honorow
Osoby maią także fwoich monitorow,
Bo y ftarfi nieiakim winom podlegaią
Choć bezwinnym gdy na to uwagi niemaią.
Iak Piotr zdalfię iey niemieć, y fłuchał w milczeniu
Pawła y nam przykładnym fwym upokorzeniu.
12. Bo wprzody nim ktoś przyfyedł do niego pofłany
Od Jakuba iadł razem potrawy zpogany
Iakci przyfzli pofłowie wierni co z żydami
Ieszcze zwykli brak czynić miedzy potrawami,
By niezrazić żydoftwa y wtakiey potrzebie
Zefię ziakąś obserwą ftary zakon grzebie,
Niebyło przezfię grzechu ktorego nie mnożą
Te fłowa Pańfkie: iedzcie co przed was położą
Ktore fą pozwoleniem á niezaś rozkażem
Więc wolno brak w potrawach czynić z żydy razem
Ale nie z powinnosci o co Pawłu idzie
Ze Piotr przeftał ieść wtenczas iakby miał wohidzie

13. Narodow stoł bez braku á ztakim udaniem
Ze y Barnabas nawet tym naśladowaniem
14. Narabiał uwiedziony, y gdy błąd ztey miary
Widzę żeby szerząc się za artykuł wiary
Niebył wzięty u drugich tak rzekłem Piotrowi:
Iesli ty żydem bywszy służysz Chrystusowi
Y według iego słowa żywność masz z pogany
Czemuż wkładasz żydowski brak na chrzesciany
Nawròcone zpogáństwa teraz tym przykładem
Choć nie rozkazem iednak y temu nieradem
15. My z urodzenia żydzi, nie zpogan grzesznicy
Iak nas żydowstwo zowie, wiemy katolicy,
Ze starych praw chowanie nieusprawiedliwia,
Nas bez wiary w Chrystusa, bo ta ie ożywia,
Y my wierzym w Chrystusa, że stare obrzędy (błędy
17. Zniosł. co nieusprawiedliwią azasz grzech przez
18, Wniosł nam Chrystus? bynamni. Ieżeli co psuie
Odnawiam, sobię przez to winnym pokazuie.
19. Ja zaś prawu obrzędow o ktòrych tu mowa
Umarłem y żyć niechce gdy się Chrystusowa
Wszczęła ewanielia ażebym żył Bogu,
Niestaremu kosciołu co iuż ustał w progu.
Ktòremu ja z Chrystusem iuż ukrzyżowany
Zmartwychu stániem na inszy także żywot dany.
20. Zyię ja iuż iak nie ja Chrystus wem nie żyie
Wiara w Syna Bożego grzechy moie zmyie
Byle z miłością iego złączona pokutną
Bosię zmiłosci ku nam dał na smierć okrutną.
21. Przyimuię prawo łaski, co gdy czyni wemnie
Stary zakon? to Chrystus umęczon daremnie.

ROZDZIAŁ III.

Strofuie niedowiarstwo w Chrystusa wktorego wiara iedna nam Ducha Swiętego y dopełnia obietnic Abraáma.

1. O głupi Galatowie ktoż was tak omanił
Ze oczywistey prawdy iakby wam bies splamił
Zrzenice niewidzicie, przed waszemi oczy
Chrystus iest opisany w pismie prawie broczy
Krwią wam wzrok iakby wpośrzod was ukrzyżowany
Bo niejeden zwas mogł być zludem zamieszany
Na gorze kalwaryi, y słoń a zacmienie
Widzieć, grobow otwarcie y ziemi trzęsienie.
2. To tylko chcę zwas wiedzieć czyscie przez obrządki
Starozakonne y wy na zielone swiątki
Wzięli Ducha swiętego, czy z słuchania wiary
W Chrystusa Zbawiciela z rozlicznemi dary.
3. A przecie iako widzę tak was głupich wiele
Ze zaczęliscie w duchu á konczycie wciele.
4. Tak wielescie cierpieli od żydow bez winy
Y czy tylko niewinnie niez inney przyczyny
5. Ktoż wam ducha swiętego dał w rozlicznym cudu
Iak wiecie z podziwieniem niewiernego ludu,
Czy z obrzędow co na was kładzie zakon stary,
Czy z słuchania podaney iuż w Chrystusa wiary?
6. Abraám że uwierzył Bogu, napisano
Za usprawiedliwienie to mu poczytano.
7. Poznayciesz nimsię wzmianka zakonu ziawiła
Już go wiara w Chrystusa usprawiedliwiła.
Przeto w ktòrych y teraz zwas wiara taż sama
O Chrystusie tacy są synmi Abrahama. (dy:
8. Wktòrym Bog nas przeyrzawszy rzekł ztemiż dowo
Ubłogosławię wtobie ja wszytkie narody. *Gen: 12. v. 3.*
9. Więc ktòrzy zwas doteyże wiary nawròceni
Będą też z Abrahamem ubłogosławieni.
10. A bez wiary w Chrystusa ktòrzy wposłuszeństwie
Starego prawa żyia, tacy są w przekleństwie
Boiest wpismie: przeklęty człowiek w ktòrym cały
Niewypełniony zakon ktoż tak dokonały? *Deut: 27. v. 26.*
Iest bez wiary w Chrystusa, dobre życie czyie? *Hab: 2. v. 4.*
11 Y Habakuk rzekł: zwiary sprawiedliwy żyie.
12. Prawo nieuczy wiary, ale pospolicie
Każe sprawy á znie obiecuie życie.
13. Chrystus nas od przeklęstwa takiego wybawił
Przeiąwszy ie na siebie, gdy go krzyż osławił.
Według prawa: przeklęty kto nadrzewie krzyża
Wisi, tak sobie dlanas Pan chwały ubliża, *Deut: 21. v. 23.*
14. Aby tym odkupieniem swiata za przekleństwo
Ziednał wszytkim narodom to błogosławieństwo,
Co przyrzekł Abrahamu y nam obietnice
Ducha swiętego zyscił wiary taiemnice
15. Obiasniaiąc iak ogniem. Wszakże nieodmienia
Testament nawet w ludzlach, patrzciesz iak wymienia
16. Bog obietnice swoie niegdy Abrahamu
Ze swe błogosławieństwo obiecane damu
Y niemòwi nasionom iego, lecz nasieniu
Co iednego Chrystusa znaczy w wyrażeniu.
17. Nie więcey iakich ludzi. A ten zaś testament
Przymierza z Abrahamem y Boski jurament
Ze miał ziego nasienia nam dać Jezu Chrysta
Nieznicił, ale potwierdził Pan Bog wlat cztyrysta
Y trzydziesci swym prawem na gòrze Synai,
Daiąc go uwolnioney ludu swego zgrai.
18. A gdyby z zachowania praw tylko niezwiary
Było zbawienie toby wprzod był zakon stary.
Pisany niż z Abrahamem wspomniane przymierze
Y usprawiedliwienie nasze w jego wierze.
19. Mòwisz á na coż prawo? oto żeby grzechy
Pohamować, nimsię swiat doczeka pociechy
W obiecanym nasieniu ktoiest w Zbawicielu.
Bog prawo przez Anioła iednego czy wielu
Na ręce posrzednika dał ktoiest Moyżesza
20. Starozakonne prawo nim nowe pospiesza
Y zwiększym posrzednikiem *ktoiest Zbawicielem*
Ktory iest wszytkich Proroctw y obietnic celem.
21. To prawo mòwisz przeciw Boskiey obietnicy?
Bynamniy lecz pomaga wam doniey grzesznicy
Choć bez wiary wniey ludzi nieusprawiedliwia.
Bo iesli dane prawo przezsię nas ożywia
Toby zniego samego usprawiedliwienie
Było, á w Abrahamie inne doswiadczenie.
22. Ale zakon pisany wszystkich wstrzymał winy
Ażsię swiat przyscia zbawcy doczekał nowiny.
Y kto wtegoż Chrystusa żyie teraz wierze
Temu obietnic Boskich spełnisię przymierze.
23. Anim ta Chrzescianska wiara y z Chrystusem
Naszła tośmy pod prawa starego przymusem
24. Zyli iak szkolne dzieci pod swym Pedagogiem
Co ich karci ażeby nieszli swym nałogiem,
Ażby nas doprowadził tenże zakon stary
Do usprawiedliwienia z Chrzescianskiey wiary.
25. Ktòra gdy nastąpiła, iuż my chwała Bogu
Niepodlegli obrzędow starych pedagogu.
26 Bośmy zdzieci wyrośli już na syny Boże
Przez wiarę ktòra nami lepiey władać może.
27. Wsprawach nowozakonnych. Coscie chrzest przyieli
Tościesię w Jezu Chrysta wszyscy przyodzieli.
28. Już nie żyd nie Grek taki, nie Pan ani sługa
Nietak mąż czy niewiasta iak iedna tak druga
Alescie wszyscy iedno Chrystusowe ciało
Ktòresię iedną wiarą y miłoscią stało.
29. Aiesliscie w Chrystusie toć płod Abrahama
Bosię w was wiara zysci obietnic taż sama.

ROZDZIAŁ IV.

Stary zakon iak dziecie w większey grozie á nowy iak dziedzice dorosli w syny Boże synowie Sary choć zrazu przeszła.

zu prześladowani iak Jzaák od Jzmaela syna Agary służebnicy.

1. MOwię zatym że dziedzic poki ieszcze dziecie
Nierożny iest od sługi choć Pan iako wiecie,
2. Lecz pod opiekunami y prokuratory
Zostaie do pewnego czasu y swey pory.
3. Także y my pokiśmy iak pod bakałarzem
Byli małemi dziećmi y z elementarzem
Prawa starego żaki, tośmy mu powolni,
4. Iakże przyszedł czas żeby staliśmy się zdolni
Do królestwa Bożego. Zesłał Pan Bog syna
Swego na swiat o którym wam głosna nowina.
Iako według Proroctwa zpłodzony z niewiasty
Pod prawem, *toiest z matki co miała pietnasty.*
Rok męża nieznaiąca Panienka Marya
Iak głosi zwiastowanie iey Ewanielia.
5. Aby tych co pod prawem byli niewolnicy
Wykupił y stali się swymi wspoł dziedzicy,
6 Krolestwa Niebieskiego, żeście syny Boże
Dał wam Bog syna swego Ducha że rzec może
Przez was; Oycze moy! Oycze: toiest poufale
Wzywać Boga á zwłaszcza służąc iego chwale.
7. Y iuż taki niesługą ani niewolnikiem
Lecz syn przysposobiony nieba panownikiem.
8. Niedziw żeście wprzod Boga nieznaiąc bałwany
Czcili, *toiest z Francuzow Galaci pogany,* S. Hier:
9. Ale teraz kiedyscie iuż poznali Boga
Y Bog za swe was uznał czemuż w was tak sroga
Nieuwaga że prawie do elementarza
Praw znowu powracacie, y pod bakałarza
Chcąc być ieszcze posłuszni staremu obrządku,
Czymsię niegdy od pogan rożnił na początku
Lud Boży iako małe dziatki natym swiecie
Gdy iuż o większych wiary artykułach wiecie,
10. Swięcicie dni z żydami, miesiące, y lata,
11. Boięsię by w was pracy mey niebyla strata.
12. Zvicie wy tak iak y ja bo chcę żyć iak y wy
Bracia moi żadenmi zwas nieurazliwy
13. Ani ia mu zosobna. Wiecie iak ułomnie
Względem ciała na pozor do was chociasz skromnie
Wniosłem ewanielią, *toiest w urąganiu*
W ubostwie niepoczesnym y prześladowaniu
14. *Od niektorych zawisnych.* lednak bracia mili
Wiernieysi tąscie moią hańbą niewzgardzili,
Alescie mię przyięli iak Anioła z Nieba,
Iak samego Chrystusa, czego było trzeba
Dodaiąc w Imie jego, *w okrzykach chełpliwi:*
O iak błogosławieni? o iak my szczęśliwi!
15. *Ztakiego Apostoła!* Gdzieśz błogosławieństwo?
Wasze teraz gdzie moie uwas dostoieństwo?
Swiadkiem serce ktoremi ledwie niewyskoczy
Pomniąc żebyście radzi dla mnie łupić oczy,
16. Gdybym ich potrzebował, á terazem głowny
Nieprzyiaciel że prawde mowię zdraycom rowny.
17. Ci zdraycy co was pragną odemnie oddalić,
I oto się staraią natych się wam żalić.
18. A tegosię wam trzymać co wam dobrze radzi,
Y chociasz nieprzyiaznych na dobre prowadzi.
19. O synaczkowie moi ktorych iak rodząca
Znowu na swiat wydaię, aż ożywiaiąca
Wiara w was Chrystusowa iawniesię ukaże
20. Radbym w liscie głos wydał ktorym dowas każe
Rądbym tam był przytomny y z głosu odmianą
Wołał nawas zokrzykiem tak mam mysl zmieszaną
21. Powiedzciemi cobyście z żydami trzymali
Nowy zakon, czyscieteż w biblij czytali:
22. Ze miał Abram dwu synow iednego z Agary
Służebnicy, drugiego wolney żony Sary
23. Czy Pani domu swego. Zowey według ciała
Syn był, á wtey zaś synu obietnicy chwała
Ze miał być Patryarchą Zbawiciela swiata,
Ktoregosmy czekali przez tak długie lata,
Y ubłogosławione wnim wszytkie narody
Miały być. Patrzcieśz iakie macie ztąd dowody
24. Ktore nam opisano przez allegoryą
W podobieństwie dwu synow iak ewanielią.
Tu są dwa testamenta: przez starszego syna
25. Mamiemay stary testament, co na gorze Syna
W Arabskiey puszczy dany, bosię Agar *zowie*
Taż gora u Arabow, podrożny wtym słowie
Lud żydowski wyraża aż do Jeruzalem
Iako syn służebnicy co go nietak chwalem.
26. A gorna Jeruzalem wolna matka nasza,
Toiest kosciol Chrystusa Pana Messyasza,
27. Do ktorey pismo mowi: weslsię niepłodna,
Co nierodziłz bobędziesz wielu synow godna,
Wywnętrzsię, niechay głos twoy wradość się natęża,
Więcey synow niepłodney niż tey co ma męża.
28. My zaś bracia iesteśmy według Jzaáka
Synowie Obietnicy, niechże nam nieiaka
Niedokucza niewola ktorą zakon stary
Wkłada bośmy synowie Sary nie Agary,
29. Ale iako Jzaák był od Jzmaela
Prześladowany, tak my z męką Zbawiciela
Od żydow wiele cierpim, *więcsię upomina*
30. *Kosciol:* wyrzuć służebnię Panie y iey syna
Bo niebędzie dziedzicem syn iey z wolney synem,
Gdzie pismo swięte żydow tyka tym terminem.
31. A my bracia synowie wolney nie służebney
Ktorych Chrystus nabawił wolnosci chwalebney
Toiest od zachowania starego obrzątku
Nie od przykazań Boskich ktore od początku
Mowi tenże Apostoł na sercach pisane Hebr: 8. v. 10.
Iako prawo natury, więc ma być chowane.

ROZDZIAŁ V.

Ieszcze odradza zachowanie starych obrzędow, á radzi wiarę w Chrystusa, przeciw sprawom ciała, owoce Ducha Swiętego.

1. STOyciesz w wierze Chrystusa przy Ewanielij
Niepodaycie w obrządkow starych jarzmo szyj
2. Oto ia mowię iesli wkładać obrzezania
Nieprzestaniecie, zanic wam nasze podania.
Ba y zakon Chrystusow, bo iuż niewierzycie
Zeby usprawiedliwiał chrzest przez swe obmycie.
3. Y innym artykułom, y tegom iest zdania,
Że ktoby z was podlegał prawu obrzezania
Ten winien być y w każdym żydowskim obrządku,
4 Kiedy o obrzezaniu iest tego rozsądku.
Niema Chrystusowego nic taki żyd wsobie,
Ani łaski zbawienia żyiąc wtym sposobie,
5. Amy zaś Duchem wiary wzbudzamy nadzieie
Ze mamy do zbawienia rożne przywileie
6. W Chrystusie, nic nienada ani obrzezanie,
Ani inny obrządek, tylko sprawowanie
7. Zycia z wiary przez miłość: do tądescie żyli
Tak, ktoż was zwiodł żebyście prawdzie niesłużyli.
8. Odrażenie to nie iest z Boga co do wiary
9. Was wezwał, troche kwasu dość do ciasta miary.
10. Mam ufność że sam tylko zakon Chrzesciański
Chcecie pełnić, á zwodzcow nieminie sąd Pański
11. Iesli ja iak łgą namnie, obrzezanie radzę,
Nacoż mię prześladuią, co im przez to wadzę.
Toć ukrzyżowanego Pana prożno chwalić!
12. Oby można tych zwodzcow odciąć, precz oddalić

13. Wy zaś bracia wezwani na wolność od prawa
Starych obrzędow zktórych ta powinność krwawa
A wy sobie zmiłosci służcie w duchu świętym,
Toiest, ażeby chrzest był od wszystkich przyiętym
14. Wszelkie też prawo spełnisz ztym wkażdey potrzebie
Miłuy bliźniego twego iak samego siebie.
15. A ieśli się wzaiemnie uiadać będziecie
To wam przyidzie tusię gryść y na tamtym świecie.
16. Toteż mówię żebyscie w duchu á nie wchuci
Ciała postępowali co wam wolność kruci
17. Ciało naprzeciw ducha, duch naprzeciw ciała
Powstaie, natym wżyciu ludzkim woyna cała.
Ze niezawsze czego chce duch wemnie dokaże
Ale częscieysię ciała sprzeciwienieni zrażę.
18. Gdysię duchem rządzicie, toscie niepodlegli
Prawu idąc iak wiarzmie, ale byście biegli
Chętnie drogą przykazań ztey ducha pomocy
Przeciw ciała skłonnosci iak wzwyż kamień zprocy;
Bardziey starym obrzędom niepodlega taki,
Gosię nawolność wzbija duchem wniebo zptaki.
19. Iawne są sprawy ciała: cudzołostwo, żarty
Lubieżne, ciała zmaza, y niewstyd otwarty,
20. Zatym y wbałwochwalstwo taki łatwo wpada
Kiedy przynętę grzechu nad Boga przekłada.
Ba y czarta samego gdysię wdaie wczary
21. Y zaiego pokusą wgniew zayscie y sfary.
Y różność zdania pyszną choćby przeciw wierze
Zupornym odszczepieństwem iak czynią kacerze.
Zatym y nienawisci zaboystwa, luſztyki,
Pijaństwa, zbytki wstroiach, wszytkie złe praktyki.
Iakem wam przepowiedział zktòremi niemoże
Zaden człek przypuszczony być wkròlestwo Boże.
Ani to co wniebiesiech ni tu co w kosciele
Ztakiemi dla wzgorszenia, nieobcować wiele.
22. Skutki Ducha świętego są: miłość, cierpliwość,
Radość, pokoy, łaskawość, dobroć, nieskwapliwość,
23. Cichość, y powściągliwość, skromność, czystość,
Nadzieia y cnot takich innych co niemiara. (wiara
Na ktore niemasz iawnie pisanego prawa
Ale z ducha świętego wsercach ich ustawa.
24. Więc ktòrzy znas należą do Pana Jezusa.
Niechsię martwi, krzyżuie wnich wszelka pokusa,
25. Bo ieżeli wswych ciałach żyiem Duchem Pańskim
Niech da ten duch postępek cnotom Chrzesciańskim,
26. Nieszukaymy znich chwały boby wnas daremne
Były wyzwania drugich y zayscia wzaiemne,

ROZDZIAŁ VI.

Zaleca pomoc bliźniemu y pracę na żywot wieczny, á przeciw radom obrzezania radzi znoszenie krzyża Pańskiego y choćby ran wciele swoim.

1. Bracia

1. BRacia ieżeli kto zwas postrzeżony będzie
Ile że nieuważnie wiakim żyie błędzie,
Wy co miedzy innemi zdaciesię duchowni,
Nauczciego, á skromnie boscie uiewymowni
2. Sami odteyże winy, więc takie ciężary
Ieden drugiego znoscie, abyscie ztey miary
Zpełnili prawo Pańskie miłosci wzaiemney,
3. Bo ktosię większym mniema iak iest, ten daremney
O sobie opinij, y sam siebie zwodzi,
4. Więc probuy każdy sprawy o ktorąci chodzi,
Abyś tylko pochwałę zato miał usiebie
Od Boga u którego masz nagrodę w niebie.
5. Bo każdy swoy tłomoczek na tamten świat niesie
Tu go darmo rozkłada iak podrożny w lesie,
Ale co ma lepszego tosię ztym zawija
Zczego nas chwała ludzka iako łotr rozbija.
6. Chyba niechsię odkryie przed nauczycielem
Radząc o bespieczeństwie iako zprzyiacielem,
Ktòry na mieyscu Boskim szczerze wtey potrzebie
7. Niech radzi bo Bog zdraycom nieda szydzić zsiebie
Pracuymyż tu dla Boga y szczerze y żywo,
8. Bo iaki zasiew człowiek ma takie y żniwo.
Kto tu w chuciach cielesnych czyni zasiew zgniły
Takie zbiorow doczesnych ma żniwo zmogiły.
A kto na duszy swoiey ma zasiew skuteczny
Cnot rozmaitych ma też zbior na żywot wieczny.
9. Nieustawaymy teraz siać wdobrych uczynkach
A nieustaniem potym y wzłotych użynkach.
10. Poki mamy czas wcnotach pilnych robotnikow
Przechodźmy zwłaszcza krzewiąc wiarę domownikow
11. Patrzcieſz iakim list pisał do was swoią ręką,
Czytaycież go zpowinną Panu Bogu dzięką.
12. Ci zaś ktòrzy wkładaią na was obrzezanie
13. Nie tak im o praw Boskich idzie zachowanie,
Ale żeby wtym bardziey uyść Pańskiego krzyża
Od żydow gdy zwyczaiem ich kto nam ubliża.
Bardzieysię obrzezuią nato żeby z ciała
Im rosła y użydow iakażkolwiek chwała.
14. A ja niechcę wczym inszym szukać swoiey chluby
Tylko wkrzyżu Chrystusa bomi świat nieluby.
Swiat mi ukrzyżowany y ja także światu
Ja iestem jemu zanic, on tyż mnie wart katu.
15. Nam w Chrystusie iest zanic obrządek surowy
Obrzezania y inny, tylko zakon nowy,
16. Kto jego strzeże, pokoy nad nim Jzraela
Będzie y miłosierdzie Boga Zbawiciela,
17. Wreszcie niech misię żaden nie naprzykrza wiele
Bo ja rany Jezusa noszę w moim ciele.
O tych ranach pewnosci niemasz y zobrazow
Starych, chyba że były z biczowania razow.
18. Łaska Pana Jezusa kończąc to pisanie
Zyczę niech będzie zwami, amen niechsię stanie.

WYKŁAD LISTU DO EFEZOW S. PAWŁA APOSTOŁA

Efez Metropolia czyli naprzednieysze miasto Azyi mnieyszey według S. Hieronima gdzie procz pogaństwa y przewrotnosci żydowskiey naywięcey czarnoxiężnikow, zktorych nawroceni od Pawła Act: 19. xiąg czarodzieyskich taxy na 50. tysięcy zniesli do stosa y spalili, dla czego ten list pisze Paweł wysokiego y subtelnego sensu z Ducha S. przez Tychika Dyakona z Rzymu donich zwięzienia roku Pańskiego 59. według Baroniusza. Ten list y dalsze listy Apostolskie wciąż biorąsię na lekcye kapłańskie po trzeciey niedzieli od 3. krolow, aż do starego zapustu.

ROZOZIAŁ I.

ROZDZIAŁ I.

Dzięki daie Bogu za przeyrzane łaſki nadane do wiary Swiętey przez Jezusa Chryſtusa iako głowy koscioła ſwoiego.

1. PAweł uczeń Jezusow z woli Pana Boga
Apoſtoł ſwiętym wſzytkim ktòrych pamięć droga
2. Wiernym braci w Efezie życzę łaſki Bożey
Y pokoiu, bo nadto nieważę nic drożey.
Błogoſławiony Pan Bog y Ociec Jezusa,
Toieſt względem natury ludzkiey Bog Chryſtusa.
A Ociec względem Boſkiey w Chryſtuſie osoby,
Ten Hieronima wykład niech uważa, ktoby
3. *Wtych ſłowach widział trudność.* Błogoſławion prawi
Ktòry nas wtymże ſynu ſmoim błogoſławi,
4. Wſzelkiemi dary z Nieba, iak nas obrał ſobie,
Wnim przed ſtworzeniem ſwiata, byśmy wteyże pro-
Żyli niepokalani woczach jego święci, (bie
5. Y ktòry nas przeznaczył abyśmy przyięci
Byli za ſyny iego przez Chryſtusa Pana,
6. Na uwielbienie łaſki ktòra nam ieſt dana
Przy odkupieniu ſwiata wtymże ſynu Bożym,
7. Zktòrego krwi win naſzych okup hoyny łożym
8. Sprawiedliwosci Boſkiey, iak tę łaſkę znamy
Przez mądrość y roſtropność ktòrą z wiary mamy.
9. By nam Bog taiemnice woli ſwey obiawił
Wiąkim rozporządzeniu czasowby naprawił
10. Ruinę coſię ſtała, y tak wielka ſtrata
Na niebie y na ziemi, temuż ſtworcy ſwiata.
11. Wktòrym y my zpodziału tegoż przeznaczeni.
Toieſt do wiary ſwiętey pierwy przyłączeni
Nizli inſze narody, co Bog z woli rady
Swoiey niedoscigłemi wyprowadza ſlady,
12. Abyśmy go wielbili zate wſzytkie dzieie,
Zwłaſzcza ktòrzy w Chryſtuſie mieliśmy nadzieie
Wprzod, toieſt z żydow wierni, iakimſię namienia
13. *Tu Paweł.* Y wy prawi przyiąwſzy zbawienia
Swego ewanielią z teyże obietnice
14. Macie Ducha ſwiętego znak iako dziedzice
Odkupienia ſwoiego. Zaco żeby chwała
Bogu po wſzytkie czasy od nas nieuſtała.
15. Dla tego y ja ſłyſząc toż o waſzey wierze
Y miłosci w Chryſtuſie ſpolney iak przymierze,
16. Nieprzeſtaię oddawać Panu Bogu dzięki
Y w modlitwach przed Bogiem nie ſpuſzczam zparęki,
17. Aby Bog chwały Ociec Pana Jezu Chryſta
Dał wam Ducha mądrosci, á zniey iak ogniſta
18. Swiatłość oczu ſerc waſzych aby ukazała,
Iak pewne powołanie, iaka ſwiętych chwała (mocy
19. Wdziedzictwie Chryſtusowym iak zbyt wielkiey
Użył do nawrócenia wiernych ku pomocy
20. Z poſtawienia w niebie przy ſwoiey prawicy
Nad wſzyſtkie xięſtwa, ſiły, Pańſtwa, u ſtolicy
Boſkiey aſſyſtuiące, y nad wſzelkie jmie
21. Co w tym y tamtym ſwiecie może być weſtymie
Wywyżſzywſzy Chryſtusa Bog, y wſzytko zgoła
22. Pod nogi jego ſcieląc, głową go koscioła
23. Powſzechnego uczynił, á kosciół iak ciało
Cobyſię głową ſwoią w rządach dopełniało

ROZDZIAŁ II.

Oznaymia ożywienie ich przez Chryſtusa y łaſkę powołania do wiary y ſpołecznosci z ſwiętemi.

1. Y wy będąc umarli grzechom pod te lata
2. A wprzod chodząc w wyſtępkach wſzelkich we-
Złych obyczaiow miſtrza y czarta xiążęcia (dług ſwiata
Powietrznych mocy biesow ktòrzy dopięcia
Podaią ſwoie rady niewiernosci ſynom,
Ażeby podlegali coraz więkſzym winom.
3. Wktòrych y my chodzili czyniąc wolą ciała
Co chuć z ciałem y czartem do ſerca podała
Y byliśmy natury zepsowaney ſludzy,
Ba y ſynowie gniewu Bożego iak drudzy,
4. A Pan Bog w miłoſierdzie ſwoie nieprzebrany,
Zwielkiey miłosci ku nam godnieyſzym nagany,
5. Gdyśmy umarli grzechom przy owym pogrzebie,
6. Ożywił nas z Chryſtusem y osadził w Niebie
7. Przez dar wiary, nadziei, á nie przez zaſługi
8. Wnas ſame, ażebyſię znich niechełpił drugi.
10. Bośmy iego ſtworzenie, więc z iego pomocą
W Chryſtuſie czynim dobrze nie ſwą tylko mocą.
Byśmy poſtępowali w każdey dobrey ſprawie,
Ktòrą nam nagotował w Chrzesciańſkim prawie
11. Pomniycieſz na to, żeście żyli iak poganie
Według ciała na ziemi, wktòrych obrzezanie
Chociaſz ręką czynione á nie duchem Pańſkim,
Iakie nośim na ſercu w prawie chrzesciańſkim.
Acz y pierwſze od żydow Egipcyan wiele
Przyięło, bo kapłani y nauczyciele *Origenes in Cap: 2. ad Rom:*
Wſzyscyſię obrzynali za Origenesa
Swiadectwem Choć bez wiary, y to warto biesa
12. *Iak przydaie Apoſtoł:* żescie prawi byli
Bez Boga, bez Chryſtusa, gdy wpogańſtwie żyli.
Niemaiąc ſpołecznosci zwiarą Jzraela,
Y obietnic tym dalſi, y od Zbawiciela,
Niemaiąc go przez wiarę prawą, dopieroscie
Poznali iak obudwu teſtamentow goscie,
13. Ktòrych wezwał Pan Jezus y każdego czeka
Zeby mu był tak bliſki, iak był wprzod zdaleka,
14. Krew za wſzyſtkich wylawſzy pokoiu przymierze
Uczynił z narodami żydow wiedney wierze.
Zburzył ſcianę niezgody w umęczonym ciele (sciele
Swym za wſzyſtkich ktòrych mieć żądał w ſwym ko-
15. Znioſł y prawo obrzędow ſtarych by niezgody
Przez nie y wſtrętu żydzi niemieli znarody
16. Lecz z oboiego ludu iednego człowieka
Wsobie uczynił wſzyſtkich zciagnąwſzy zdaleka
Z Bogiem poiednał na krzyż wyciągnąwſzy ręce
Y umorzył niezgody w ſobie przytey męce.
17. Potym przez ucznie ſwoie pokoy wam przynoſi
Tak poganom iak żydom bo kto Oyca proſi
18. Przez ſyna w Duchu ſwiętym ten przyſtęp mieć może,
Choć co do Boſtwa równe te osoby Boże.
19. Więc żeśmy iuż nie goscie y w tey taiemnicy
Wyznaniu ale ſwięci Boscy domownicy
20. Coſię na Apoſtołach y ſwiętych Prorokach
Funduiecie á przez nie na Boſkich wyrokach
Chryſtusa, iako przednim kamieniu węgielnym
21. Co dla żydow y pogan iak dwu ſcian koscielnym
22. Fundamentem na ktòrym niech y zwas powſtanie
W Duchu ſwiętym przybytek Boſki y mieſzkanie.

ROZDZIAŁ III.

Uczy tey taiemnicy ktorey wziął wiadomość przy nawroceniu że narody miały być uczetnikami łaſki Zbawiciela y o utwierdzenie tego proſi Pana Boga.

1. PRzeto Paweł Chryſtusow więzień za narody
2. Ieżeliscie ſłyſzeli tey łaſki dowody
3. Ktòrami dana dla was według obiawienia
Boſkiego, *toieſt w drodze podczas nawrocenia,*
Zem miał przed narodami imie Pańſkie noſić
Com wprzod krotko napisał niechcąc ſię ztym głoſić.
4. *A to wprzeſzłym rozdziele* iak poznać możecie
Te taiemnicę prawi, coſię ſtało wswiecie.
5. Choć niewiadomi tego ſą ludzcy ſynowie
Tylko Prorocy wduchu y Apoſtołowie
6. Ze narody z żydami teyże obietnice
Wewanielij Pańſkiey niby wspołdziedzice,

7. A ja tylko posługacz zteyze łaski Bożey,
Ktòrą sobie szacuię nadewszytko droższy,
8. Ze mi ze wszytkich świętych naymnieyszemu dana,
Aby mogła narodom być opowiedana.
O niepoiętych skarbach wniey odkupiciela
9, Obiasniaiąc lud wszystek od mała do wiela.
Coto za taiemnica była bardzo droga
Zataiona od wiekow przed światem od Boga.
10. Ażeby ią przez kosciol mocarze xiążęta
Niebiescy znali, ktòrym była niepoięta.
11. Rozliczna mądrość Boska według przeznaczenia
Przedwiecznego, cosię nam stało dla zbawienia
12. W Chrystusie Panu naszym, wktòrym my nadzieie
Pokładamy przez wiarę patrząc na te dzieie.
13. Przeto proszę aby w was wiara nieustała
Ocosię troszczę cierpiąc bo ztąd wasza chwała.
14. Y wtym przed Bogiem Oycem padam na kolana,
15. Od ktòrego Oycowska piecza wszytkim dana
16. Na niebie y na ziemi aby wam dał dary
Do tego według bogactw chwały swoiey miary,
Y moc ztwierdzenia w duchu wnętrznego człowieka,
17. Wktòrego sercu Chrystus Pan mieszkania czeka
Abyscie ie przez wiarę miłość fundowali,
18. Y oraz zewszystkiemi świętemi poznali,
Co za obszerność jego Boska y wysokość,
Co za przeciąg, á przytym y co za głębokość?
Toiest wysokiey chwały dla nas uniżenia
Y szerokiey miłosci w wieczność przeciągnienia.
A Hieronim z innemi w takiey koniekturze Hier: Beda. Nissenus
Ze to Paweł postrzega w krzyżowey figurze in Cornelio
19. Zebyscie też poznali prawi niepoiętą
Ku nam miłość Chrystusa y pełnoscią wziętą
Łask Bożych iakich kto chce byli na pełnieni
Y tu nawet nim potym będziecie zbawieni.
20. Temu zaś co nam może dać nad prożby nasze
Y nad mniemanie chęci na cosię kto kasze.
21. Jemu chwała w kosciele y w Chrystusie Panie
Po wszytkie wieki wiekow Amen niechsię stanie.

ROZDZIAL IV.

Pobudza do iednosci przez miłość y inne cnoty iako iedno ciało Chrystusa iednym duchem żyiące.

1. PRoszesz was więzień Pański, *znać że był w łańcuchu Paweł gdy ten list pisał czy też cierpiał w Duchu Więzienie ciała swego,* byscie mòwi zdaniem
Moim postępowali za swym powołaniem
Dowiary chrzesciańskiey, á to ieszcze godnie
2. Wpokorze cierpliwosci znoszącsię łagodnie
3. Y wzaiemney miłosci, tym samym troskliwi
Iaksię w związku pokoiu wspomagać życzliwi
4. Macie, iak iedno ciało y ieden duch zgody,
Wktòrymescie wezwani na niebieskie gody.
5. Ieden Pan iedna wiara, y ieden chrzest święty,
6. Ieden Bog Ociec Syn Duch w Troycy niepoięty,
Co nad wszystko, przez wszystko, y wewszystkim sławny
Chociasz nam przytomnością swą ieszcze nieiawny,
7. Aż w Niebiesiech da Pan Bog, każdemu zaś dana
Łaska według zamiaru wtym Chrystusa Pana.
8. Przeto o nim psalm mòwi: wstępuiąc do gory
Wywiodł ieństwo z niewoli nad Anielskie chory.
9. Y rozdał dary ludziom. Co w Chrystusie Panie
Wielbim że on wprzod zstąpił w podziemne otchłanie
10. Zeby wszytkie wypełnił osobie wyroki,
11. Y dał nam Apostoły święte y proroki,
Inne Ewanielisty, á inne Pasterze,
Także nauczyciele ludu w świętey wierze.
12. Do zupełnosci świętych z których usług chwała
Rozlicznych Bogu większa y spoienie ciała
Chrystusowego zwiernych rosnie w dalsze lata (świata,
13. Ażmy wszyscy zaydziemy wprzysciu na sąd
Wiednosci wiary, zatym y poznaniu chwały
Tegoż syna Bożego, iak mąż doskanały
Wzupełnym wieku iaki był wiek Chrystusowy.
Płci iednak nieoznacza Paweł temi słowy
Męskiey we wszystkich ludziach, lecz natury całość,
A oraz y duchowną przedtym doskonałość,
Doktorey swych zachęca tychże słow ostatki,
14. Byśmy prawi niebyli iako małe dziatki,
Cosię uwodzą lada wiatrem złey nauki,
Y dadząsię ułudzić przewrotnemi sztuki.
15. Prawdę czyśmy w miłosci á rosniymy wgłowę
16. Ktòrą iest Chrystus á my ciało Chrystusowe.
Spoione przez junktury członkow wtymże ciele
A te posługi rożnych urzędow w kosciele.
Wktòrym miłość naywięcey iednosci przydaie,
Y wzrostu ktòrym ciało naybardziey powstaie.
17. Toć wam mòwię y swiadczę w Panu bracia mili,
Ażebyscie wprożnosci zpogany nieżyli
18. Zacmiony maiąc rozum dalecy od życia
Pobożnego przez błędy, y dla niepozbycia
19. Slepoty serc niewiernych, które iak wrospaczy
Udałysię na niewstyd y łakomstwo raczy.
20. Wy zaś nietegosciesię uczyli w Chrystusie
21. Iesli prawdy słuchacie co iest wtym Jezusie
22. Każącym składać zsiebie starego człowieka,
Ktòry zgnił wbłędach chuci, y cuchnie zdaleka.
23. Odnawiayciesię raczy wduchu swoich myśli
A wdziewaycie nowego człeka byscie wyszli
24. Na owego co wraiu od Boga stworzony
Wpierwszey sprawiedliwosci stanie postawiony
Y wswiątobliwey prawdzie w szczerosci ku Bogu
25. Więc grzech składaycie z siebie kto wiego nałogu
Prawdę mowcie z bliźniemi postępuiąc szczerze
Bośmy iak członki ciała iednego wtey mierze.
26. Gniewayciesię niegrzesząc iaksię czasem zdarzy
Zprętka lub zgorliwosci, niezaś kto gniew warzy
Dla niesłuszney przyczyny. Niechay niezapada
Słońce na gniewy wasze, *może cię postrada*
27. *Noc życia y zbawienia,* nieday mieysca wsobie
Diablu, *iak łotr kaducznik, co nocował w grobie.* Marc. 5. v. 3.
28. Kto był do tąd złodzieiem niech więcey niekradnie
Robiąc na chleb rękoma, to mu przyidzie snadnie.
Y potrzebnym udzieli chleba y odzieży,
Zeby takie niemieli pokus do kradzieży,
29. Niechsie żadna zust waszych niewyda zła mowa
Ani prożna *iak zpustych stodoł wrobel sowa*
Drapieżna, iaki wswoich żartach iest szyderca,
Bo usta mowić zwykły z obfitosci serca
Więc by mowa niebyła szkodliwa, lub pusta,
Do zbudowania drugich stosuy twoie usta.
30. Nie smućcie grzechem Ducha świętego tak wsobie,
Zeby na was zstąpiwszy mieszkał iako wgrobie.
Ten pocieszyciel ktòry przez chrzest y maszczenia
Wszystkich raczył naznaczyć was nadzień zbawienia
Ktòresię wedniu Pańskim zupełnie uisci.
31. Niemieycie w sobie gorzkich żalow, nienawisci,
Hałasow, bluznierstw, złosci niemieycie usiebie,
32. Ale łagodny affekt w wzaiemney potrzebie
Miłosierny dla bliznich, y dla tey przyczyny,
Ze też sam Bog w Chrystusie odpuscił nam winy.

ROZDZIAŁ V.

Zachęca do cnot rożnych nasladowania nawet y miłosci małżeńskiey czystey iaka iest Chrystusa z kosciołem.

1. Nasladuy-

1. NAsladuyciesz wtym Boga iak naymilsze syny
Odpuszczaiąc swym bliznim iak on nasze winy,
2. Postępuycie wmiłosci iako wriey przodkował
Chrystus, gdy wprzod niż mygo, on nas umiłował;
Y wydał się za grzechy nasze iak ofiara
Sprawiedliwosci Boskiey, słodkowonna para
Ztey ogniftey miłosci; taż miłość nie inna
Miedzy wami niech będzie czysta y niewinna.
3. Cudzołostwa, porubstwa, uwas ani pytay
Iak przystoi na świętych, nikt się go niechwytay,
4. Nawet mowa nieczysta albo błaznowanie,
Głupi żart, wustach waszych niechay niepostanie
Swięty Chryzostom mowi dla samego smiechu S. Chris. in moral apud Corn
Niedla lepszey przyczyny żart nieiest bez grzechu
Także z pisma swiętego kiedy żart błazeński Trid: ses: 4.
Kto formuie potępia go Synod Trydeński
Y to każe Apostoł wiernym mieć na pieczy
By y żartem niemówić gdy co niedorzeczy
Niech raczy słychać u was miłe Bogu dzięki
Za dary ktore bierzem zawsze ziego ręki.
5. Y to wiedzcie że ktoby miał nieczyste łoże
Lub łakomca, niewnidzie ten w królestwo Boże,
Bo łakomstwo, nieczystość, iest to wina sroga
Wktorey grzesznik przynęte przekłada nad Boga.
6. Niech was żaden niezwodzi opacznemi słowy
Zkacerzow, nad ktoremi gniew Boży surowy
7. Niebądzciesz takich nauk złemi uczesniki
Zebyscie niezginęli z temi heretyki.
8. Byliscie wprzod ciemnością błędow teraz, przecie
Swiatłem, życiesz iak syny swiatłosci na swiecie.
9. Skutek swiatła iest prawda, sprawiedliwość proba,
10. *Zaleta tego cosię wnas Bogu podoba*
11. Niepomagać spraw ciemnych y niepożytecznych,
Ale je ganić zawsze w przestrogach bespiecznych.
12. Cosię dzieie w ciemnosciach, druginimówić groza
13. Kto to gani, wyswieca, wtym słoneczna foza.
14. Przeto y Pismo mówi: *tu swoy text ogłasza*
Paweł ale wyięty znać z Izaiasza Isa: 60. v. 1.
Chociasz nieco odmiennie: powstań zmartwych prawi
Co spisz w grzechu á Chrystus Pan cisię obiawi
15. Y oswiecicię wiarą. Patrzciesz bracia mili
Zebyscie nieuważnie w tym niepostąpili
16. Ale iak baczni ludzie odkupuycie czasy,
Przeszłe które za grzechy pędzą was w tarasy
Nieodwłoczcie pokuty pokiscie wtey drodze
Bo y te nastąpiły dni dla was złe srodze
Już dla wzgorszenia wielu, iuż dla biedy rożney
Ktora wam iest przyczyną pokuty nieprożney.
Cosię o dniach szalonych unas trzymać może
Gdzie naywiększe wzgorszenia y obrazy Boże.
17. Więc niesądzciesz iak głupi, daley tu doradza,
Ale uważcie cosię zwolą Bożą zgadza,
18. Nieopijaycie się też winem. bo od wina
Pada trupem w nieczystość kogoto znog scina.
Pijcie Ducha swiętego *iak wzielone swiątki*
Apostołowie daiąc nam wiary początki. Act: 2. v: 3.
19. Rozmawiaycie nabożnie zduchowną pociechą,
Piesni swięte spiewaycie, *choćby też pod wiechą.*
Co ma opoy szalone wykrzykiwać huki
Tomu takie zabawy staną za nauki,
20. Y do wstrzemięzliwości to wielce pomoże,
Gdy prawi dzięki dacie za te dary Boże.
Przez Pana Jezu Chrysta Oycu przedwiecznemu
21. Ustępuiąc bez zwady ieden zwas drugiemu.
22. Zony też mężom swoim niech będą posłuszne,
23. Iak Chrystusa w kosciele przodkowanie słuszne,
24. Tak mąż głową swey żony ile wrządach domu,
Chyba że zawrot w głowie nieznosny nikomu,
Mąż pijak kordyaka, zaklina iak węża
Zona, nic nieporadzi może związać męża.
Y tak znim postępować iak z związaną głową
Ażsię lepsza figurą stanie Chrystusową.
25. Męże kochaycie żony iak Chrystus ulubił
Kosciol oblubienice, *toż y mąż poslubił.*
26. *Zenie miłość y wierność.* Chrystus nas zachęcił
Krwią przelaną ażeby kosciol wniey poswięcił
Przez chrzest swięty aby mu ta oblubienica
Bez zmazy była gdy ią czysci ta krynica,
Y to u słowie żywota owymsię nam isci:
Ja ciebie chrzczę oczyszczam, gdysię każdy czysci
Wtenczas niepokalana, niemaiąca zmazy
Oblubienica kosciol y bez żadney skazy.
Swięta *y dla nauki także sakramentow*
Iako procz oczyszczenia rożnych ornamentow.
27. Tak y mąż niechsię stara aby iego żona
Czysta na duszy była wcnoty ozdobiona,
28. Y tak ią ma miłować iako swoie ciało
Ktoregoby y podczas zaciąć się niechciało,
29. Ale każdy ie karmi, odziewa y piesci.
Oco nad upomnienie dba umysł niewiesci.
Ale w sensie duchownym Chrystus z swym kosciołem
30. Czy znami postępuie bośmy wszyscy społem
Wierni członki w tym ciele y kość iak taż sama
Zktorey Ewa stworzona wtorego Adama,
Kiedy znasnął na krzyżu wyniknął mu zboku
Zdroy iak żebro w wodnistym y krwawym widoku.
Powstaną mowi pismo synowie od boku Psalm
Iego toiest lud wierny z chrztu iego potoku.
31. Przetoż iak napisano o mężu y żenie
Ze niż z Oycem y Matko milsze im złączenie
Taką zdasię nam Chrystus zwłaszcza wsaki amencie
Pokazywać przychylność ile wtym momencie
Gdy nam do ust wnętrznosci ciało swe podaie
Już do większey miłosci nic nam niedostaie.
32. Więc y w stanie małżeńskim wyznać z Apostołem
Znak czy sakrament wielki Chrystusa zkosciołem.
33. Kochayciesz żony mężow mężowie wzaiemnie
Zony wasze słysząc ten dowod niedaremnie.

ROZDZIAŁ VI.

Uczy posłuszeństwa y wzaiem dozoru, uzbroienia wiarą nadzieią miłoscią y modlitwą.

1. SYnowie corki bądzcie Rodzicom posłuszni
Dla Boga iesli dla was w swych rozkazach słuszni
Y sprawiedliwi, *gdy zaś przeciw woli Bożey*
Coby wam przykazali choćbyteż y srożey
Czy piesłiwiey naprzykład: gdysię przeciw radzie
Ewanieliczney Ociec z Matką w forcie kładzie
Broniąc synowi swemu zakonnego życia
Gdy niemasz tey przeszkody innego pozbycia,
Podepc Oyca y matkę gardząc ich przymusem,
Mowi swięty Hieronym, á idzie za Chrystusem.
A iesli prawi Bogu powolni Rodzice
2. Pierwsze onich iest prawo co ma obietnice
Iakiey inne niemaią, co też sami wiecie:
3. Czciy Oyca Matkę chceszli długo zyć naswiecie
4. Y wy mili rodzice nie przywodzcie synow
Y córek swych do gniewu y grubszych terminow
Nieuważnemi rządy, ale iednak w grozie
Wychowaycie iak młodych żołnierzy wobozie,
Byle była nie nazbyt karność na nich sroga,
Naywięcey ie w boiazni cwiczyć Pana Boga.
5. Sludzy czeladź poddani słuszcie Panom swoim
Zboiaźnią y ze drzeniem niechsię starszych boim
Wprostocie serca iakby samego Chrystusa,

6. Nienacko im ſłużąc chytrze iak pokusa
Zebyſię im podobać, zwłaſzcza gdyſię ſrożą
A w ich raczy rozkazach czyńmy wolą Bożą,
7. Iak ſłudzy Chryſtus wi ſłużąc zdobrey woli
Iak Bogu á nieludziom cieſząc ſię w niedoli
8. Ze od Boga nagrodę za wierne uſługi
Odbierzem, á podobno za czaś y niedługi,
9. Wyteż Panowie ſługom poddanym dla Boga
Czyncie tę miłość, wierność, iaka im przeſtroga
O was dana, *żebyscie dogodzili wprzody*
Ich potrzebom iak Paſterz doglądaiąc trzody
Staraſię o paſtwiſko przy nim ſtrzeże, ſtoi,
Broni owiec od wilkow, potym ſtrzyże, doi.
Tak Panowie powinni dbać o ſwych, á zate
Starania znich mieć profit na ſwoią zapłatę,
Wprzod obmyſlić poddanym duchowne paſtwiſko
Zwłaſzcza kosciół czy cerkiew żeby mieli bliſko.
Y kapłanow obmyſlić z powinną nauką,
Y ſtrzedz Panſzczyzny Boſkiey iak dworſkiey zprzy- (nuką
Także pilno zalecać dozorcom ażeby
Poddani mieli wſzytkie doczesne potrzeby
A dopiero obmyſlać z nich ſwoie dochody
Y używać powinney prac ſwoich nagrody
A przeciwnym ſposobem chce bez prac zapłaty
Kto niedba o poddanych ale o intraty.
Tymſię w teologij wierne panowanie Tract: de Domi nio Xtiano
Rożni od niewiernego kto ma oko nanie.
Y Apoſtoł przeſtrzega Panow wtey potrzebie
Ze y oni iak ſłudzy maią Pana w Niebie.
Ba y tuż przytomnego niech niebędzie ſroga
Kara ażſię dołożyż o nią Pana Boga.
Wiedząc że on przełożył nadswym ludem Pany
Więc y ty iego ſługa iak y twoy poddany.
10. Na reście iak żołnierze bądzcie Chryſtusowi
Z duſznym nieprzyiacielem na woynę gotowi.
11. Wdzieycie broń bożą naſię duchowne oręże
12. Bo wam trzeba uderzyć nie na bitne męże
Ciałem choćby olbrzymy, ani na mocarze
Lecz xiążąt ſwiata tego którzy z królmi w parze
Pogáńſkiemi Tyrany graſſuią po ziemi
Y pod niebem władaią odmiany dziwnemi
Zdopuſzczenia Boſkiego też powietrzne mocy.
Toieſt czarci iak burze y łyſkania w wnocy
Takie czynią na duſzy każdemu poſtrachy,
Aby was zwyciężali ſamemi zamachy
13. Przetoż wy armaturę Bożą wescie naſie
Chcąc tym nieprzyiaciołom ſtawićſię wzłym czaſie
14. Sciſła prawda rycerſki pas na lędzwie twoie,
A ſprawiedliwość naſię wdziey iak złotą zbroie,
15. A na nogi ſkrzydlaſte obowie wtym ſtroiu
Ewanielią ſwiatu roznoſzą pokoiu.
16. Uzbroycieſię też dzielną wiary ſwiętey tarczą,
Którey groty ogniſte przebić niewyſtarczą.
17. Nagłowę piorobuyny ſzyſzak każdy wdzieie
Który w niebo unoſi zbawienia nadzieie.
A miecz ſłowa Bozego niech zręcznie traktuie,
Którym y naygłownieyſzy upor zawoiuie,
18. Y tak w każdey modlitwie ba y w każdym czaſie
Czuycie w duchu modłącſię *co niektorym zdaſię*
Rzecz zbytnia iak Echite byli Heretycy,
Co y robić niechcieli modlącſię błędnicy.
A dobra intencya zamienia robotę
W modlitwę uczynkową ba y każdą cnotę.
Idk wzaiemnie modlitwa za uczynek ſtoi
Ktorego kto nie zdoła leczſię żądzą koi. S. Aug: Hom: 37.
Mowiſz pacierz za zgodę Panow chrzesciańſkich,
Za żydow, heretykow, y kraiow pogańſkich
Nawrocenie do wiary, przez modlitwe tacy
Mogą Apoſtołami być nawet proſtacy,
Bo Pan Bog według iego natężenia miary
W modlitwie, daie rożnym niewiernym dar wiary.
Iakieby tu profity y wsamey chorobie
Można czynić każdemu dosyć natey probie.
Więc Apoſtoł tu mowi: modlcieſię za ſwiętych,
19. *Toieſt wiernych* y za mnie wtych pracach zaczętych
Ażeby mowa moia gdy otworzę uſta
Była pełna nadziei y ſkutku niepuſta
Swiętey Ewanielij, bym ią ſmiało w duchu
20. Głoſił, iak iey poselſtwo ſprawuie włańcuchu.
21. Zebyscie też wiedzieli coſię zemną dzieie
Powi brat naſz Tychikus iak do was przyspieje
22. Którego wam posyłam żeby też pocieſzył
Serca waſze odemnie byle tam pospieſzył.
23. Pokoy w Duchu y miłość z wiarą w Boga Oyca
Y Pana Jezu Chryſta cała ſwięta Troyca
24. Niech da łaſkę wam wſzyſtkim y zamiłowanie
Jezusowe w was niechay amen nieuſtanie.

W Y K Ł A D
L I S T U DO FILIPPENSOW
S. P A W Ł A A P O S T O Ł A

To miaſto w Macedonij wprzod Datos zwane á potym od Filippa Oyca Alexandra wielkiego odnowione y Filippy przezwane gdzie Paweł Swięty widzeniem Macedończyka Act: 16. v. 9. wezwany był, potym z więzienia Rzymſkiego tam pisał przez Epafrodyta co go y Biſkupem Filippińſkim poſtanowił roku Pańſkiego 60. według Baroniuſza.

ROZDZIAŁ I.

Oswiadczaſię ztą miłoscią ku nim że gdyby pożytku w nich niewidział zprac ſwoich obierałby ſmierć y żyć z Chryſtusem.

1. PAweł y Tymoteuſz Chryſtusowi ſłudzy (drudzy
Wſzytkim wiernym w Filippach miescie z których
Biſkupi Dyakoni. *W tym obpim ſłowie* S. Chris: apud Corn:
Kapłanow y klerykow Swięty Paweł zowie
Uczciwiey, bo Biſkupem był inny nazwany
Epafrodyt co przezeń był ten liſt poſłany.
2. Łaſka od Boga Oyca z pokoiem wam dana
Bądź y od Syna iego Jezu Chryſta Pana
3. Dzięki Bogu moiemu czynię za was z chęci
4. Maiąc wſzyſtkich w modlitwie każdey na pamięci
5. Zradoscią czynię prożby o tęż dobrowolną
Waſzą w Ewanielij znami iedność ſpolną,
6. Maiąc ufność wtym który iak wam dał początek,
Tak zachowa to dzieło poki ſwiata ſzczątek.
7. Y ſłuſznie trzymam o was iak mam wſzyſtkich wsercu
Tak pociechą przy każdym przeciwnosci hercu

Y w więzach

Y w więzach y w obronie y przy utwierdzeniu
Ewanielij wſzędy poiey z ſzczepieniu.
8. Bog mi ſwiadkiem iak pragnę was wſzyſtkich oglądać
W wnętrznosciach Jezusowych tak ſiniem tego żądać
9. Ażeby miłość waſza y wmądrość obfita
Była y w każdym zdaniu bardziey znamienita.
10. Zebyscie obierali co lepſzego przecie
Względem ſądu Chryſtusa ſzczerze natym ſwiecie.
11. Zyiąc bez żadney winy. Niechſię w was pomnożą
Frukta ſprawiedliwosci zwiękſzą chwałą Bożą
12. Przez Jezusa Chryſtusa. Wiedźcie bracia moi
Ze co miſię przytrafia to bardziey przyſtoi
Wpomoc Ewanielij na każdym ratuſzu,
13. Więzy moie dodały braci animuſzu
14. Na ſmielſze ich kazania, które iedni mieli
Ze mi więzow dla Pana gorliwie zayrzeli
15. A wdrugich dobrowolnie ta ochota wſzczęta,
Ze nie była żadnemi łańcuchy uięta,
16. Inni z miłosci ku mnie y ku Bogu razem
Ze dla Ewanielij brząkam tym żelazem,
17. Inni z ſzczerey zazdrosci ale własney chwały
Ażeby mi kazania ich więzow przydały.
Chryſtusa głoſzą chytrze, to zazdrość diabelſka
Przeciwko Pawłu gorſza niż nieprzyiacielſka S. Chris:
18. Coż natym prawi czyli zprawdy, czy nie ſzczerze
Dość że Chryſtusa ſławią cieſzęſię wtey mierze.
19. Bo wiem że im toż ſamo wyidzie na zbawienie
Za waſzemi modlitwy y na dopełnienie
20. Wemnie Ducha Pańſkiego y z ufnoscią widzę
Zeſię wżadney przygodzie Pana niezawſtydzę,
Ale cokolwiek cierpię, ufam niedaremnie
W mękach że będzie Chryſtus uwielbiony wemnie,
21. Czy w życiu czyli w ſmierci, bo żyć znim wprzygodzie
Toż co Chryſtus, á umrzeć zań tomi w nagrodzie.
22. Y ieſli tak żyć wciele ieſt owoc doyrzały
Sprawiedliwosci w ludziach godzień wieczney chwały.
23. Niewiem trapiącſię co mam ztych dwoyga obierać?
Prawdę mówiąc wolałbym y zaraz umierać
A żyć potym z Chryſtusem Lepieyſz iść do Nieba,
24. Ale żyć w ciele dla was tu więkſza potrzeba.
25. Oczym też wiem z ufnoscią że mam natym ſwiecie
Pożyć y z wami mieſzkać, á wy ztąd wiezmiecie
Pożytek w cnotach waſzych y z pociechą wiary.
26. Winſzuycieſz ſobie bardziey w Chryſtuſie z tey (miary
27. Przyiścia moiego do was, tylko dobrze życie
Według Ewanielij na złe nieużyicie
Teyże gosciny moiey żebym ja czy zwami
Obaczęſię, czyli nie, dobremi wiesciami
O was był pocieſzony, że wiednym ſtoicie
Duchu Ewanielij wiodąc z wiary życie.
28. Nie lękaycieſię żadney nieprzyiacioł mocy,
Bo co im będzie zgubą, to wam ku pomocy.
29. Waſz bowiem dar w Chryſtuſie nietylko weń wierzyć
Lecz zań cierpić y ſmiercią tyrańſtwo usmierzyć,
30. Walcząc zań do upadły iakescie też wemnie
Widzieli y ſłyſzeli alboś niedaremnie.
Cierpieć zaś za Chryſtusa zdaniem Chryzoſtoma
Więcey nizli umarłych wſkrzeſzać, rzecz widoma.
Bo zadar cudow człowiek Bogu, co go daie. Chrisos:hom:8.
Winien, á cierpliwemu Bog winnymſię ſtaie.

ROZDZIAŁ II.

Pobudza do ſpolney miłosci, zgody pokory przykładem Chryſtusa, zaleca Tymoteuſza przez ktorego piſze y Epafrodyta za Biſkupa im naznacza

1. JEſlić uwas w Chryſtuſie jeſt dla mnie pociecha
Miłość, duch towarzyſki, y na ſercach cecha
Wnętrznosci miłoſierdzia, niechże mi udziela
2. Y dopełni miernego z was wemnie wesela,
Ażebyscie za iedno zemną rozumieli
Iednęż miłość y zdanie o ſwych rządach mieli.
3. Nic z uporem nieczyniąc ani z chwałą proż ią,
Ale wzaiem z pokorą, radę chociaſz rożną
4. Cudzą wſzelką przyimuiąc iak wſtarſzych rozkazie
Onim nie o ſwym zdaniu myſląc w owym razie.
5. To bowiem uważaycie w tenczas każdy w ſobie
6. Co wiecie o Chryſtuſie, że w Boſkiey osobie
Będąc choćby nieuwlokł czci w rownym honorze
7. Oycu znim rownaiącſię, á iednak w pokorze
Gdyſię wyniſzcza wpoſtać ſługi y uniża
8. Aż do ſmierci, á ſmierci tak ſromotney krzyża,
9. Natychmiaſt go wywyżſzył Bog y dał mu jmie,
Co nad wſzyſtkie jmiona ieſt w większey eſtymie
10. Bo w jmie Jezus wſzelkie kolano upada
Niebieſkie ziemſkie nawet piekielne cześć ſkłada,
11. Y wſzelki ięzyk wierny iego tak wyznama
Ze Jezu Chryſta z Bogiem Oycem rowna ſława
A to ile jeſt Bogiem, niſzczyćſię zaś zdaie
Tenże Jezus ile człek gdyſię na krzyż wzdaie
Ba podobieńſtwo nawet człeka tak zepsował
Męką ſwoią, że Piłat ażſię zadziwował
Wołaiąc: oto człowiek? bez człowieka znaku
Iak przepowiedział rowny ſtar temu roboku
Ile na drzewie krzyża. Ale muſię cała Psal:21.v.7.
Poſtać po zmartwychwſtaniu wrociła y chwała,
Y po wniebowſtąpieniu jmie jego ſwięte
Na cały ſwiat wſławione w chwale niepoięte.
Bo z Hebrayſkiego Jezus znaczy Zbawiciela
Swiata tego nietylko Boga ſtworzyciela.
12. Zatym bracia naymilſi iakoscie powolni
Do ſłuchania mey rady y pełnienia zdolni
Nietylko wprzytomnosci mey, ale tym bardziey
Gdym nieieſt wam napomoc nieczyńcie nic hardziey.
Zboiaznią y zedrżeniem ſprawuycie zbawienie
13. A Bog co chęć ſprawuie, daiey wypełnienie.
14. Wſzytko czyńcie nie ſzemrząc ani też wątpliwie,
15. Abyſię nawas drudzy nieſkarżyli msciwie
Bądzcie ſynmi Bożemi bez żadney nagany
Po chrzesciańſku żyiąc y miedzy pogany.
Wpośrzod tak złego ludu miedzy którym przecie
Przykładami rozliczney cnoty iasnieiecie
16. Zachowuiąc wam niegdy dane ſłowo Boże,
Zkąd y mnie nadzień Pańſki ſława powſtać może,
Ze przecie około was zabiegi nieprożne
Będą, którem tam czynił y ſtarania różne.
17. Ale choćbym y gorzał Bogu na offiarę
A dla was na przyſługę y nawaſzą wiarę,
Cieſzyłbymſię, winſzował ſobie niedaremnie,
18. Y wyſię ze mną cieſzcie, winſzuycie wzaiemnie.
19. Ufam w Panu Jezuſie że Tymoteuſza
Tam poſlę, pocieſzyſię przezeń moia duſza,
Kiedyſię dowiem, coteż zwamiſię tam dzieie
Czy iak ſprzyiaią zawſze wam moie nadzieie?
20. Bo tu niemam takiego żeby był życzliwy
Bardziey iak Tymoteuſz y o was troſkliwy.
21. Wſzyscy ſwego ſzukaią zyſku chwały nowey
Nie tego co należy do czci Jezusowey.
22. Zdoswiadczenia doznacie Tymotea ſławy,
Bo mi w Ewanielij ſłużył iak ſyn prawy.
23. Więc że go nie innego do was poſłać raczę
Tylkoſię wprzod wpotrzebach mych przy nim obaczę.
24. A mam nadzieię w Bogu że y ſam pospieſzę
Wkrótce do was y w duchu zwamiſię ucieſzę.
25. Zdałamiſię też wielka być potrzeba yta
Ażebym do was poſłał tam Epafrodyta

Brata mego kolegę, y wewszytkim zgoła
Pomocnika, á dlawas rządce Apostoła,
26. Miasto mnie potrzebnego, czego on sam żądał
Y smucilsię dla tego żeby was oglądał.
Gdyscie smutni słyszeli o jego chorobie
27. Prawda że zapadł ledwo nieoparsię wgrobie.
Ale Bog się zmiłował nadnim y nademną
Niedał smutku dalszego znadzieią daremną,
28. Przetom go zaraz wysłał poteyże chorobie
Zebym wam folgę wsmutku uczynił y sobie,
29. Przyimiyciesz go z weselem iak do was przybieży
Y z honorem Biskupim w Panu iak należy,
Bo dla Chrystusa przy mnie aż do smierci prawie
Teraz was zastępował w każdey moiey sprawie.

ROZDZIAŁ III.

Prożna w starych obrzędach chluba ktoraby naybardziey Pawłowi służyła bosię wniey wychował, ale ią teraz za gnoy poczyta względem naśladowania Chrystusa co y drugim radzi.

1. NA rescie bracia moi weselciesię w Panu,
Mnieć niecięszko powtarzać wam toz iak taranu
Wbijaiąc wszytkim w pamięć, ale wam potrzeba
Pomnieć na sposob, iakim dostaćsię do nieba.
2. Patrzaycie y strzeszciesię psow, *toiest Cyników*
Filozofow, Zofistow, chytrych heretyków
Co y łaszącsię szkodzą, gorszą proste dusze.
Uważaycie też ktorzy operaryusze
Zli uwas, cosię zdadzą być Apostołami
A oni obrzezanie radząc są żydami.
Prożne to rznięcie ciała nie ziakim profitem
Tylko z sektą od wiary y psim appetytem.
3. Unas serc obrzezanie wktorym służym Bogu
Maiąc chwałę w Chrystusie, *toiest że na progu*
Już starego kościoła to zapieczętował
Prawo, przyszedszy zrodu wiakim obiecował.
Więc iuż nie wsprawie ciała iest nadzieja nasza,
Ale że służym Bogu duchem Messyasza.
4. Bobym y ja miał ufność wtymże obrzezaniu,
Y dla większey nauki przy mym wychowaniu
Zebymsię ztąd chciał chlubić oprocz innych wiela:
5. Osmegom dnia obrzezan, z rodu Jzraela,
Y zdomu Benjamina Hebrayczyk, y iużem
Poiął Hebrayski ięzyk y byłem Faruzem
6. Według prawa, á według gorliwosci zgoła
Byłem Chrzesciańskiego tyranem kosciola
Y taranem burzącym. A zaś miedzy żydy
Miałem miłość bez żadney skargi y ohidy,
7. Iednak to wszytko umnie co było zaszczytem
8. Teraz względem Chrystusa szkodą nieprofitem.
Y względem nauk zdrowszych Chrzesciańskiey wiary
Poczytam wszytko za gnoy y znim kanał stary.
9. Zebym zyskał Chrystusa y znimsię znaydował
Ktorego stary zakon swiatu obiecował
10. Zebym go lepiey poznał y moc zmartwychwstania,
Y chciał zań cierpieć choćby do ukrzyżowania
11. Y zayść mu w przysciu iego na sąd ostateczny
12. Wciał naszych zmartwychwstaniu nie żebym bes- (pieczny
Zył maiąc nato łaskę y był doskonały,
Bo y tego dochodzę maiąc rozum mały
Ze mię Chrystus przechodzi, y to wyznam smiele
13. Bracia, że w wierze swiętey niepoymuie wiele.
To iedno wiem co za mną, y to zapominam,
A co przedemną ieszcze, wtymsię upominam
14. Iakbym biegł do gornego powołania mety,
W Chrystusie żebymsię znim nieminął niestety.
15. Więc cosię doskonali zdamy sami sobie
Tak o nas rozumiymy y żyimy wtey probie.

A iesliby się rożnym od nas kto wtym stawił,
To chyba żemu sam Bog inaczy obiawił.
16. Iednak żeby w tym każdy był nad sobą czuły,
Niechsię trzyma iedneyże z kosciołem reguły.
17. Naśladuycie mię bracia á ktoby inaczy
Postępował wprzykładach cnot iak w nas obaczy
18. To go nienaśladować, bo takich iest wiele,
Ktòrzy krzyża Pańskiego są nieprzyiaciele.
19. Ktòrychsię zgubą życie kończy, hańbą chwała,
Co maią brzuch za Boga, myśl ich wziemi cała.
20 Nasze zaś obcowanie niechay w niebie będzie,
Z kąd czekamy Chrystusa gdy nasąd zasiędzie,
21. Y odmieni nam ciała na swe podobieństwo,
Każdemu według zasług daiąc dostoieństwo,
Tą władzą którą iaksię sam ożywił wgrobie,
Tak smierć naszę y piekło wszytko podbił sobie.

ROZDZIAŁ IV.

Pobudza do wytrwania w wierze, wesela w nadziei y wszelkich cnot za iałmużnę dziękuie przydaiąc pozdrowienia.

1. BRacia moi naymilsi y naypożądańsi
Względem ktòrych mi inni iuż nieiako tańsi
Wyscie wesele moie y korona droga
Pierwsi z Grekow wezwani do prawego Boga
2. Stoyciesz w Panu naymilsi. Ewodij proszę *Act: 16. v. 19.*
Y Syntychi cnych Matron których pamięć noszę
W Bogu oiednąż wiarę iak do tąd trzymacie.
3. Otoż prosze y ciebie rodzony ich bracie
Abyś ie wtym wspomagał, iak też pracowały
Znami w ewanielij z owym godnym chwały
Klemensem y innemi ktòrych wielka cnota
Y imiona niewątpię są wxiędze żywota.
Tento klemens był zucznia Piotra Apostoła
Y Pawła czwartym rządcą naywyższym kościoła
Co na wygnaniu będąc miał przy sobie braci
Wiernych ze dwa tysiące, á Chrystus w postaci
Baranka musię ziawił na wysokiey skale,
Ktorą kowal z drugiemi Klemens, á gdy cale
Wody im niestawało nawet dla żołnierzy
Pogan, procz morskiey gorzkiey. Alisci uderzy
Baranek nożką w skałę natychmiast krynica
Słodka im wytrysnela czymsię okolica
Do wiary nawrociła. Aż Cesarz Klemensa
Kazał utopić w morzu żeby go y kęsa
Niezostało pamiątki kotwicę u szyi
Uwiązawszy tak umarł dla ewanielij
Alisci na kilka mil ustąpiło morze
Y Klemensa w męczeńskim ziawiło honorze
Gdysię lud niezliczony zbiera na cud nowy
Idąc sucho znayduie kosciol marmurowy
Dziwnym ksztaltem, we srzodku miała ta swiątnica
Ciało Klemensa przynim była y kotwica *Brevi. 23. Nove*
Przywiązana uszyi, potym przeniesione
Toż ciało iest do Rzymu przy Pietrze złożone
Przy ktorego pamiątce Bog wiarę zawiesza
Na większym podziwieniu niż w cudach Moyżesza.
4. Cieszciesię zawsze w Panu mòwł Paweł święty
Znowu mowię cieszciesię maiąc wnim przynęty
Niezliczone radosci *choć wnieiakiey chwili*
Zapomniawszy tych pociech natur asię kwili
Nato niedbać iak wmorzu przytrafisię skale
Choćsię o nią burzliwe rozbijaią fale.
Stoi nieporuszona, á słodkie ruczaie
Zniey Klemensow baranek cudownie wydaie
Y wsamey nawet smierci spoczynek nam sciele
Lepszy niż w marmurowym Klemensa kosciele. (dzi
5. Skromność wasza w przygodach niech y drugich wzbu-
Do tych

Dotych pòciech á zwłaszcza niecierpliwych ludzi.
Pan bliſko ba y wſzędzie ieſt przytomność Boſka
Ktorey iak człek zapomi toſię prożno troſka.
6. Nietroſzcieſię, im większych przeciwnosci groźby
Tym gorliwſze do Pana niech powſtaią proźby
Y owſzem dziękuiąc mu za wſzelkie przygody
Ze wnich da okazyą do większey nagrody.
7. Byle przytym żyć z Bogiem wzgodzie y pokoiu
A przepełni wam ſerca ſłodycz z tego zdroiu.
8. Na rescie bracia mili co wam prawda każe
Y ſprawiedliwość święta co wdrugich ukaże
Miła y dobra ſława y chwalebna cnota,
I otym myſlcie żebyſię wſzczeła wam ochota,
9. Y do czynienia tego bez wielkiey przynuki
Coscie też iuż poięli y znaſzey nauki,
Y przykład od nas wzięli patrząc nato ſami
Co czynić, czynciesz tedy á Bog będzie zwami
10. Ucieſzyłemſię w Panu ztego niewymownie
Zescie kiedy niekiedy rozkwitli duchownie
Wdzięczną dla mnie pamiątką według ſwoiey myſli
Omnie, do czegobyscie mniemam dawniey przyſli
Gdyby wam pozwoliły pilnieyſze przeszkody,
Na co mi niepotrzebne ſą dalſze dowody.
11. Nie dla tego to mòwię żebym tey iałmużny
Potrzebował, bo umiem ſobie być usłużny
12. Umiemſię w biedzie korzyć, umiem zbytku zażyć,
Wiem kiedyſię poſilić, czy na głod odważyć,
Czy na inne przygodę odmienną co chwila,
13. Albowiem wſzytko mogę wtym co mię poſila.
14. Iednakżescie to bardzo dobrze uczynili,
Przysyłaiąc iałmużnę tę dlamnie wzłey chwili,
15. Iak wiecie kiedym pierwy ſzedł z Ewanielią
Z Macedonu żaden mię kosciol w nowalią
Nieobeſłał tak iak wy wdzięczne Filepensy
Za duchowną percepte łożąc te expensy,
16. Co y w Teſſalonice dla mnie raz y drugi
Uczyniliscie takieſz chwalebne przyſługi.
17. Y nieſzukam wtym liscie dobrey dla mnie daty,
Lecz chcę wiedzieć iak hoyne dał wam Bog zapłaty
Zatę ku mnie uczynność, która tak obfita,
18. Ze mam wſzytko przyiąwſzy przez Epafrodyta,
Od was przyſłane dla mnie tak obfite dary
Ktòre y Bogu namiaſt wonney ſą offiary.
19. Niechże ią Bog nagrodzi y waſze pragnienia
Napełni według Bogactw ſwoich udzielenia
20. Wchwale Chryſtusa Pana Bogu Oycu chwała
Po wſzytkie wieki amen żeby nieuſtała.
21. Pozdrowcie tam każdego z świętych odnas mile
22. Pozdrawiaią was ktòrzy przy mnie podtę chwile
Pozdrawiaią y wſzyscy bracia święci komu
Zdaſię ſłyſzeć á zwłaſzcza z Cesarſkiego domu.
23. Łaſka Pana Jezusa y iey przebywanie
Amen niech z duchem waſzym nigdy nieuſtanie

W Y K Ł A D
LISTU DO KOLOSSENSOW
S. PAWŁA APOSTOŁA

Koloſſy miaſto Frygij iak pisze Plinius l. 5. c. 32. niezaś Rodus od Koloſſu ſłońca, iak rozumi Swida y Zonaro, bo y Teophilactus y monologium Greckie y Baroniuſz w Martyologu ſwoim VIII. Maij przytym miescie Frygij na gorze Garganu ziawienie Swiętego Michała ſwiadczy, na poprawe herezyi Filozowſkiey o Aniołach ktorą tu Swięty Paweł w Rozd: II. wytyka Pisan ten liſt z Rzymu Roku Pańſkiego LX. według Baroniuſza.

ROZDZIAŁ I.

Zyczy poſtępku w wierze y innych cnotach, Chryſtusa obrazem Boga Oyca wyznaie y głową kosciola, ſiebie uczniem y ſługą Pańſkim.

1. PAweł uczeń Chryſtusow y z Tymoteuſzem
2. Wiernym braci w Koloſſach ròwnym animuſzem
Zyczem łaſki od Boga y Jezusa Pana
Zpokoiem jego żeby wam była nadana.
3. Dzięki czyniem y zawſze zawas Panu Bogu
Oycu Pana naſzego prawie iak nałogu,
4. We wſzytkich modłach naſzych zatę iedność wiary
Y miłość waſzą, którą liczę razem zdary
Ducha świętego, gdyſię miedzy wami dzieie
5. Maiąc złożoną w niebie obietnic nadzieie
6. Z prawdy Ewanielij: ktòra wam podana
Iako y na świat cały iuż jeſt rozeſłana *Marc. 16.*
Y tak indzi iak uwas odtąd iakſię głoſi
Rozkrzewiona w narodach iuż owoc przynoſi
7. Co mi waſz nauczyciel Epafrodyt miły
Donioſł, żeſię też uwas owoce ziawiły,
8. Zwłaſzcza miłosci w duchu. Ta nowina droga
9. Iak nas doſzła tym bardziey proſim Pana Boga
By was nadał poznaniem woli ſwoiey świętey
10. Na wzroſt wſzelkich ſpraw dobrych wtey wierze zaczętey
11. A zwłaſzcza w cierpliwosci y ducha weselu,
12. Ze was przyłączyć raczył do ſwych świętych wielu
13. Wyrwawſzy z zamieſzania myſli iakby znocy,
Na światłość ſynow ſwoich y zdiabelſkiey mocy
14. Takich ciemnosci dułznych, przenioſł do kròleſtwa
Syna ſwego miłego piekielne łupieſtwa
Y dał pokutuiącym grzechow odpuſzczenie
Przez tego ſyna ſwego krwawe odkupienie,
15. Ktòry ile jeſt Bogiem, ieſt Oyca rodzonym
A ile ieſt człowiekiem ieſt Boſkim ſtworzonym
Co do duſzy obrazem, ze wſzech pierworodny
Kreatur dla przeyrzenia Boſkiego tak godny.
16. Bo wnim ile ieſt Bogiem wſzyſtko ieſt ſtworzono,
17. Ile człekiem przeyrzanym wnim poſtanowiono.
18. Ażeby on był głową całego kosciola,
Pierworodny umarłych, *że ich wſzytkich zgoła*
19. *Wſkrzeſi na ſąd oſtatni.* Wnim Bog poiednanie
20. Czyni z temi wſzytkiemi co czekaią nanie.
21. Y wy niekiedy byli Boscy przeciwnicy
Wbłędnym zdaniu poganie w złych ſprawach grzeſzni cy,
22. Alescie z Panem Bogiem już wzięli przymierze
Przez ſmierć Chryſtusa żyiąc w Chrzesciańſkiey wierze,
Abyscie ſwiątobliwie y niepokalanie
Zyli niepodlegaiąc grzechowey naganie,
23. Ieżeli wteyże wierze y nadziei trwacie
Ktòrą z Ewanieij wam podaną macie.

24. A Paweł iey poflugacz ztegofię weseli,
Kiedy ślyfzę że ście co dla Boga cierpieli.
Y ja dopełniam tego cierpiąc niedaremnie,
Czego męką Chryftusa niedoftaie wemnie.
Bo Chociafz męka jego wsobie doftateczna
Lecz chciał-żeby zpokutą wnas była społeczna.
A zatym czego ciału iego niedoftaie
Którym jeft kościoł, tego ja z fiebie dodaie,
25. Iako fługa kościelny od Boga wybrany,
Szafarz słowa Bożego pełnię urząd dany
26. Taiemnica zbawienia od wieków zakrytą,
Narodom obiawioną á wiernym obfitą,
27. Że Bóg chciał wniey pokazać bogactwa fwey chwały
W Chryftufie dla was by ie y narody brały.
28. Więc tegoż Zbawiciela którego fwiat czeka
Głofiemy gromiąc ucząc każdego człowieka
Iako mabyć w Chryftufie Panu dofkonały,
A potym uczesnikiem zoftać jego chwały.
29. Wczym ufilnie pracuię według jego daru
Który mi wielką folgą do tego ciężaru.

ROZDZIAŁ II.

Przeftrzega od zwodzcow á ile Filozofow Heretykow co błąd o Aniołach fiali, iakby Bogami fwiata byli.

1. CHcę żebyscie wiedzieli iak dbam owas pilnie
Y o Laodycyą ftaramfię ufilnie
Y o innych co moiey niewidzieli twarzy
Choć mi podobno zniemi widzieċfię niezdarzy.
2. Ażebyfię ich ferca nieco pociefzyły
Nauką o miłości iakby iey użyły,
Y bogactwa rozumu w taiemnicach Boga
3. Oyca Jezusowego iak to mądrość droga
Skarbnica wiadomości przed fwiatem zakryta,
Ale od tąd narodom będzie znamienita.
4. To zaś pifzę żeby was niesmiał żaden zdradzić
Wysokością wymowy chcąc przeciwnie radzić.
5. Bo choćmię przy was niemafz lecz w duchum przyto-
Y ciefzęfię gdy widzę porządek wafz fkromny (mny
Omijaiący wfzelkie małowierne sfary,
Lecz famo utwierdzeuie Chrześciańfkiey wiary.
6. Więc iakoscie Chryftusa zwiarą wzięli nafie
Tak wnim y poftępuycie wfzędy w każdym czafie,
7. Iak w obecnosci jego gruntuiącfię w wierze
Y pomnażaiąc dzięki zato co kto bierze.
8. Patrzcie żeby was niezwiodł kto Filozofią
Naftępuiąc obłudnie na Ewanielią,
Przez fame zdania ludzkie albo elementa,
A niewedług Chryftusa czyniąc argumenta,
9. W Chryftufie pełność boftwa choć ciałem pokryta,
Która y na was fpływa przez dar fwoy obfita
10. Iak głowa Pańftw Mocarzow niebiefkich w Aniołach
A na ziemi nauką w fwoich Apoftołach.
11. Ieftescie obrzezani nie ręką naciele
Ale duchem na fercu w Chryftusa kosciele,
12. Pogrzebieniscie wchrzcie wyrzekfzyfię czarta,
Y pompy fwiata która także biesa warta,
13. Alescieteż przez wiarę wtenczas zmartwywftali,
Abyscie fię w uczynki dobre obierali.
Dla Boga który iako Chryftusa ożywił
Tak was prawem żywota przezeń ufzczęśliwił.
14. Daruiąc wfzyftkie winy, dekret co ubliża
Zbawieniu fwiata przybił natychmiaft do krzyża.
15. Y złupił wfzyftkie xięftwa mocarftwa piekielne
Wyprowadzaiąc ieńcow przez tryumfy dzielne.
16. Niech was nikt nieposądza o iadło y picie
Y fwięta y fzabaty w których pospolicie
17. Upornie żydzi trwaią, bo to cień co miją
A jego ciało Chryftus y Ewanielia.

18. Niechay was nikt niezwodzi w obłudney pokorze
Y w zakonie Anielfkim á raczy w uporze
Kacerftwa filozofow co czcili *Aniołow* Greg: Naz: apud: Corn
Jako Bogi, na tych złych bije Apoftołow
Paweł co nietrzymaią Aniołow y ludzi
19. Głowy żktórey ma kościoł ciało, błąd ich ludzi.
20. Ieflizescie w Chryftufie elementom fwiata
Umarli nacoż ten błąd gdzie rozumu ftrata:
21. Nietknąćfię ni fkofztować czym Anioł nie żyie,
22. Co famo wiodąc w zgubę ludzi złamie fzyie.

ROZDZIAŁ III.

Dobrych obyczaiow uczy y wpowfzechnosci zwłoczące ftarego człowieka, y w fzczegulnotci, małżeńftwa, fług y Panow, Rodzicow y dzieci.

1. JEżeliscie z Chryftusem w duchu zmartwychwftal
2. Szukaycież coieft w Niebie w owey gorney fali
Gdzie Chryftus na prawicy Bożey fiedzi z fwemi
Myślcież o tym co w Niebie, nie co jeft naziemi
3. Boscie fwiatu umarli y życie zakryte
Z Chryftusem famym Bogu macie znamienite.
4. A gdyfię Chryftus fwiatu ziawi dofkonale
Y wyfię obiawicie w tenczas w jego chwale.
5. Martwijcież ciała wafze y cielesne chuci
Y chciwość zbiorow ziemfkich która rowney trufci
Iako y bałwochwalftwo jeft miedzy pogany,
6. Godne gniewu Bożego, że lada bałwany
7. Przekładaią nad Boga, iak y wy czynili,
Kiedyscie wtychże błędach pogańfkich chodzili
8 Co wfzyftko z fiebie złóżcie gniewy y rankory
Zayscia, y wyprzedzania, zawzięte upory
9 Bluznierftwa, także kłamftwa, y wfzytkie złe mowy,
Wczym ftary człowiek niechfię odmieni iak nowy,
10. Na wzor tego iaki był od Boga ftworzony,
A przez Chryftusow przykład w fwiecie odmieniony
11. Bez różności czy to żyd, tatar, jndyanin,
Pan czy fługa w Chryftufie, byle chrzescianin.
12. Wdzieycież nafię wyborni Bosey kochankowie
Wnętrznosci miłofierdzia, łagodnoscią w mowie,
Zpokorą niezmyfloną, zcierpliwoscią fwiętą,
13. Znofząc ieden drugiego choć zkrzywdą podiętą,
Y daruiąc wzaiemnie ztey famey przyczyny,
Ze y Pan nam darował wfzytkie nafze winy.
14. Naypilniyfię ftaraycie o miłość wzaiemną,
Bo ta dofkonałosci zwiąſką niedaremną.
15. Pokoy Chryftusow niechay wfercach wafzych żyie
Wktórymescie wezwani poddali mu fzyie,
16. Y flowo Boże niechay w was będzie obfite,
Wmądrosci y nauce wfzelkiey niezakryte,
Z upomnieniem wzaiemnym y wpiesniach nieprożnych
Lecz w psalmach Bogu wdzięcznych y rytmach nabo-
17. Co mówicie czynicie czyńcie wkażdey doli (żnych
W Jmie Jezusa *toieft według jego woli*
Iako fludzy pofłowie czynią, peroruią,
Jmieniem Pryncypałow co im rofkazuią.
Dziękuycież Bogu Oycu za was y wtey mierze
Ze was do ufług fyna fwego wezwał w wierze
18. Zony fłuchaycie mężow wfiufznym intereffie
19. A wy mężowie żonom nienaprzykrzaycieſie
20. Synowie corki bądzcie rodzicom pofłufzne
Co miło Bogu, *toieft gdy rofkazy flufzne.*
21. Rodzice niechfię dzieciom nie wpilney potrzebie
Nieprzykrzą odrażaiąc miłość ich odfiebie.
22. Sludzy bądzcie pofłufzni Panom nie naoko
Lecz dla Boga co ferca przenika głęboko.
23. Więc co dlanich czynicie to z fzczerego ferca
Czyńcie iako dla Boga nie iako fzyderca
Co dla ludzkich refpektow tylko Panu fłuży.

Nie dla

Nie dla Boga y przeto Boguśię zadłuży,
24. *Nie tylko śię zapłaty wieczney niedomowi,*
Więc słuszcie Panom słudzy iako Chrystusowi,
25. *Ktory doydzie swey krzywdy, aniśię uludzi*
W sądzie żadnym respektem przewinionych ludzi.

ROZDZIAŁ IV.

Prośi o modlitwę oznaymuie o swym powodzeniu przydaie pozdrowienia, list znauką y w Laodycei czytać każe.

1. PAnowie czyncie sługom poddanym w potrzebie
Co słusżno bo nad sobą macie Pana w niebie,
2. Wszyscy trwaycie w modlitwie daiąc Bogu dzięki
Za dary ktòre mamy zawsze z jego ręki
3. Modlcieśię też y za nas żeby nam otworzył
Przystęp Ewanielij, y zysku przysporzył
Ztaiemnic Chrystusowych ktòre wolnym duchem
4. Zebym głośił miłomi y brząkać łańcuchem.
5. Mądrze też postępuycie zludźmi obcey wiary
Czas dawny odkupuiąc nieprożnemi sfary
6. Niech mowa wasza łaską y uprzeymą wolą
Potrząśniona tak będzie iak potrawa solą.
7. Cośię też znami dzieie niech Tychik opowi
Brat naymilszy co zemną służy Chrystusowi
8. Ktòrego wam posyłam z bratem Onezymem
9. Y ten mego poselstwa godzien władnąć prymem
Bo go wam ślę z Tychikiem żeby tam pospieszył
Y w czym mogł serca wasze odemnie pocieszył.
10. Pozdrawia was Arystarch co dla Jezu Chrysta
W więzach zemną y Marek nasz Ewanielista
A kolega Barnaby coscie wprzody mieli
Rozkaz o nim abyscie mile go przyjeli,
Kiedy miał do was przybyć, teraz więzień w Rzymie
11. Y Jezus nasz kolega co ma wielkie Jmie,
Ale przytym nazwisko że był sprawiedliwy. (wy-
Z tych trzech każdy w mych pracach pomocnik życzli
A że tu niemasz wzmianki Piotra Apostoła
Znać wyszedł do inszego na ten czas kościoła
Poki niepopadł w więzy iednak swey stolicy Cornelius contra Bezam
Nieopuscił iak prożno szemrzą heretycy.
12. Pozdrawia was Epafrat ktòry zwas jest rodem
Wierny sługa Chrystusow co pilnym zachodem
Obstawa za was wszędy y wmodłach śię troska
Zeby w was wypełniona była wola Boska.
13. Y daie wam świadectwo o tym Apostole
Ze o Laodycyą y o Hierapole
14. Ma też samo staranie. Pozdrawia was mile
Łukasz medyk y Demas przytomni wtęż chwile.
15. Pozdrowcie też y braci co w Laodycyi
Y Nimfę co makosciol dla Ewanielij
Y offiar w swoim domu. Iak zaś przeczytacie
16, List ten Laodycenom do czytania dacie.
A list od nich pisany w duchowney potrzebie
Ktòry wam też posyłam czytaycie usiebie,
17. Y prawdaycie odemnie słowo Archippowi
Podobno mniey dbałemu unich Biskupowi:
Patrz na urząd Biskupi ktòryś wziął od Pana
Byś go pełnił poki cię niepotka nagana.
Tu znać list podpisuiąc ten do Kolosensow
Przydaie skrypt Apostoł nieamanuensow
18. Pozdrawianie wam daie Paweł swoią ręką
Pomniycie na me więzy sciste zprzysztą męką,
A łaska Boża zwami amen niechśię stanie
Iako uprzeyme moie życzy wam sprzyianie.

W Y K Ł A D
LISTU I DO TESSALONCZYKOW
S. PAWŁA APOSTOŁA

Tessalonika nayprzednieysze miasto Macedonij od zwycięstwa Tessalow przez Filippa Aminty Syna nazwane gdzie Swięty Paweł wniosł wiarę Swiętą Act: 17. potym ią z Koryntu utwierdza przez ten list naypierwszy od siebie pisany według Chrysostoma Swiętego y Theodoreta, á według Baroniusza Roku Pańskiego LII.

ROZDZIAŁ I.

Dzięki Bogu daie za pomnożenie w wierze y wtym ich utwierdza.

1. PAweł zwiernym Sylwanem swoim socyuszem
Cośię też zowie Sylą y z Tymoteuszem
Pisząc list kosciołowi co w Tessalonice
Miescie Macedonij zawiera stolicę
2. Łaska wam, pokoy miły bądź od Pana Boga
Y od Pana Jezusa á ustąpi trwoga.
Dzięki Bogu czyniemy za was wszystkich braci,
Zadna modlitwa owas pamięci nietraci,
3. Pomniąc na wasze dzieła pochodzące zwiary
Prace, miłość wzaiemną, cierpliwość bez miary,
Znadzieią w Bogu iakby synowie kochani,
4. Wiemy nieiako żeście do chwały wybrani,
5. Bo wam Ewaniella nieiuż w samym słowie
Dana, lecz wcudach iakich samiscie świadkowie,
Y wziawionym cudownie na was Duchu świętym
Z zupełnoscią swych darow do serca przyiętym.
6. Wszak wiecie ziakiemyśmy tam byli przykłady
Cnot y cudow w takiescie weszli ponas ślady
Przyimuiąc słowo Boże w Duchownym weselu,
7. Y do tego powodem stalisciesię wielu
8. Po całey Achaij, y tak namśię zdaie
Praca nasza że poniey wam nic niezostaie
9. Do czynienia, bo sami tam obywatele
O nawròceniu swoim powiadaią wiele
Y waszym, iakesciesię zbrzydzili poczwary
Pogańskimi á przyśli do prawdziwey wiary
10. Zywego Boga, oraz y do jego Syna
Ktòrego zmartwychwstania doszła was nowina,
Y żeśię na ostatni sąd swiata ma ziawić.
Ktòry nas od przyszłego gniewu raczył zbawić,

ROZDZIAŁ II.

Oswiadcza śię Paweł iak przykładnie żył unich, iak wiele ucierpiał od żydow y iaką ma o ich wytrwaniu nadzieię.

1. WIecie bracia o pierwszym do was przysciu naszym
Iakeśmy wprzod cierpieli wiele że nie strasżym
Teraz waszey pamięci, jak wiele zniewagi
2. Znosiliśmy w Filippach więzienia y plagi
Potym z więkśzą nadzieią w Bogu y staraniem
Udaliśmyśię do was z tym opowiedaniem
3. Swiętey Ewanielij ktòra niema błędu
Nieczysto-

Nieczyftosci dla ludu, zdrady dla urzędu,
4. Ale iak nas potwierdził Bog rożnemi cudy
Tak wam Ewanielią mowim bez obłudy *Act. 16. v. 26.*
Nieżebyfię podobać ludziom ale Bogu,
Ktory ferca przenika wnayfkrytfzym nałogu.
5. Aniśmy narabiali pochlebftwem wswey mowie
Ani chciwoscią darow iak naiemnikowie,
6. Ani dla ludzkiey chwały czy od was czy innych
Bog fwiadkiem co nas widzi wtym wfzytkim niewin
7. Choćbyśmy mogli uwas iako robotnicy (nych.
Wymoc żywność pracuiąc w Chryftusa winnicy
A przecie ftaliśmyfię iako małe dziatki
Służąc wam bez zapłaty albo iako matki,
Koło was fwoich dziatek uprzeyme ftaranie
Czyniąc żadney nagrody niefzukaiąc zanie,
8. Tak wam z Ewanielią chcielibyśmy nieba
Przychylić, dufze łożyć, gdyby tego trzeba.
Zescie wy nam naymilfi nadewfzyftkich braci
Iak powołania każdy prym przed wami traci.
9. W Grecyi. Pamiętacie prace y fatygi
Nafze ktore noc y dzień bez przerwaney ligi
Ponofiliśmy u was ftaraiącfię żeby
Nieobciążyć nikogo dla nafzey potrzeby,
10. Ucząc Ewanielij, wybyscie fwiadczyli
Y fam Bog iakeśmy tam świątobliwie żyli
11. Bez żadney na nas fkargi, fami lepiey wiecie
Ześmy tam każdego z was iako ociec dziecie
12. Koiąc, ciefząc, uczyli ba y zaklinali
Iakbyscie fłużąc Bogu znami królowali.
13. Przeto y my dziękuiem Bogu iak kto może.
Zescie od nas przyieli flowo iako Boże
14. Nie iak ludzkie wnaukach. Wyfię bowiem zdacie.
Nafladować kosciołow Judzkich, boteż macie
Takichże przefladowcow fwoich domownikow,
15. Iako y tamci żydow Pańfkich krzyżownikow,
Y Prorockich zaboycow, co y nas fzukali
Na śmierć przezcofię Bogu tak niepodobali
16. Ze y ludziom obmierzli gdy bronią w narody
Nam iść ztemi iak wiecie zbawienia dowody,
Ażeby ich ominął w grzechach żywot wieczny,
Więc na żydow gniew Boży zftąpił oftateczny.
Toieft że już bez krola kapłanow offiary
Oftatnie fpuftofzenie cierpi kosciol ftary.
To proroctwo dla żydow fwych przefladownikow
Daie Paweł zpociechą Teffalonczykow:
17. My zaś prawi dla żydow odwas oddaleni
Na czas iak na godzinę od was umartwieni
Ale fercem przytomni, lubośmy ufilnie
18. Chcielifię z wami widzieć y fzukali pilnie
Sposobu nato, żeby zaczętey przyfługi
Zbawienia nieopufzczać ile przez czas długi.
Ja fam odważałemfię y bracim przywodził
Do tego przedfiewzięcia, ale czart przefzkodził
19. Zdopufzczenia Bofkiego, bo gdziefz założona
Więkfza nadzieia dla nas radość y korona,
Iak w wafzym nawroceniu, ktore nam niemałą
20. Na przyscie Pańfkie będzie pociechą y chwałą.

ROZDZIAŁ III.

Ciefzyfię z relacyi Tymoteufza y bardziey ich Bogu zaleca.

1. PRzeto dłużey nie cierpiąc fam bez focyufza
Zoftałemfię w Atenach, á Tymoteufza
2. Kolegę tam pofłałem, aby was pobudził
3. Do wiary y umocnił, ktobyfię wniey trudził
Iakiemi przykrosciami. Wfzakeśmy przyięli
Nato wiarę w Chryftusa żebyśmy cierpieli
4. Dla tegoż Pana fwego com też przepowiedział
Będąc u was co miałem cierpieć iakbym wiedział.
5. Cofię też tak y ftało. Teraz gdy mię wzrufza
Pamięć na was, niecierpiąc fzlę Tymoteufza
By poznał wiarę wafzą, iefli was niekufi
Ten bies co to zwykł czynić á nas nie przymufi
6. Do ftraty pracy nafzey. A gdy ten powraca
Poseł od nas oznaymił że nieprożna praca
Nafza była koło was, wiara, miłość z chęci
Uwas trwa, y że macie nas wswoiey pamięci
Pragnącfię widzieć znami, wfzakże niedaremnie
Iak y my pragniem zwami widziećfię wzaiemnie.
7. Przetośmy pociefzeni bracia zwafzey wiary
Stateczney maiąc wnędzach folgę tę ztey miary.
8. Teraz miłego życia doznaiemy ftanu
Kiedy wiemy że w wierze ftoicie przy Panu.
9. Iakżefię za was Bogu oddziękować mamy
Iakim weselem ciefzyć gdy o was fłuchamy.
10. Chyba żeby noc y dzień prawie iak wgonitwie
Uciekaćfię do Pana wgorliwfzey modlitwie
Aby wafze pozwolił nam oglądać twarzy
Y czego niedoftaie wierze iakfię zdarzy
W was dopełnić mogliśmy przez nafze ftaranie
Iak rozumiem y teraz pamiętacie nanie,
11. Sam Bog Ociec y Pan nafz przez fwę drogą mękę
Niech nas prowadzi do was iak wziąwfzy zarękę
12. A tym czasem obficie wewfzytko pomnaża
Zwłafzcza w miłość wzaiemną co bardziey poważa.
Niechfię fwiątobliwosci chwalebnym nałogiem
13. Utwierdzą ferca wafze ażeby przed Bogiem
Oycem Pana nafzego miały zmartwychwftanie
Ze wfzyftkiemi świętemi amen niechfię ftanie.

ROZDZIAŁ IV.

Zaleca podane nauki y w nich czyftość, miłość fpolną zabawy nieprożne, ciefząc przyfzłym zmartwych-wftaniem.

1. NA rescie bracia moi profiemy was pilnie
Zaklinaiąc na Pana Jezusa ufilnie
Abyscie według daney wam nafzey nauki
Zyli podobaiącfię Bogu bez przynuki,
2. Wiecie iakie wam dałem przedtym przykazania
Przez Pana Jezu Chryfta chcąc ich zachowania.
3. Ta bowiem wola Boża poswięcenie wafze
4. Uftrzedzfię nieczyftosci zdrady cofię kafze
5. Na podeyscie bliźniego za co Pan Bog msciwy
6. Bardziey na tego ktory cudzey krzywdy chciwy
7. Iakom uczył, bo nas Bog wezwał nienagrzechy,
Ale na żywot fwięty chcąc zniego pociechy.
8. Zatym kto niedba nato wczym ieft ta przeftroga
Nie nas ludzi znieważa lecz famego Boga
Ktory nam także ducha fwego dał do ferca
A na jego przeftrogi niedba człek fzyderca.
9. O miłosci braterfkiey pisać wam nietrzeba
Boscie już ją przyieli prawie iakby znieba
10. Ktorąfię rozciągacie nawet zagranice
Y po Macedonią, coż w Teffalonice?
Profzę was bracia mili byscielię wniey bardziey
Pomnażali nieżyiąc przeciw fobie hardziey
11. Zycie zsobą fpokoynie częftofię iednaycie,
A chleb fwemi rękoma fobie wyrabiaycie
Iakeśmy wam kazali, zludźmi obcey wiary
Uczciwie poftępuycie niedbaiąc odary.
12. Niechcemy także o tych co zasneli w Panie
Zebyscie niewiedzieli iakbyteż poganie
Takfię fmucąc iakoby o przyfzłym żywocie
Niewierzyli znagrodą powinną ich cnocie.
13. Ieżeli bowiem wierzym że Bog fprawiedliwy
Y Pan Jezus co umarł zmartwychwftał już żywy

Tak

Tak y tych co pomarli Bog ſamym ſkinieniem
Woli ſwey w ciałach wſkrzeſi przed ich osądzeniem.
14. Y my żywi umarłych tam nieuprzedziemy
Lecz iak poſtanowiono tak wprzody pomrzemy.
15. A bowiem ſam Chryſtus Pan za Boſkim rozkazem
Swym na głos Archanielſkiey trąby z Nieba razem
Stąpi, á wtym umarli zaczną wſtawać z ziemi
16. Y myteż w uwielbionych ciałach razem zniemi
Wylecim na powietrze przeciw Chryſtusowi
Y tak znim żyć nam zawſze, á kto to wypowi?
17. Cieſzcieſzſie wy wtym ſłowie bo dobrych ſąd Boży
Y zmartwychwſtanie cieſzy, á grzeſznikow trwoży.

ROZDZIAŁ V.

Dzień ſądny głoſi niespodziany, uczy nań gotowosci, y uzbroienia wcnoty.

1. O Czaſiech y momentach przyiscia na ſąd Pana
Zdaſię rzecz doſtatecznie wam nieopisana
2. Ani możebyć wiedząc żeſię niespodzieie
Swiat gdy przyidzie dzień ſądny iak wnocy złodzieie
3. Albo iak ból ciężarney która oterminie
Swoim niewi iednakże znimſię nieominie.
4. Wy zaś bracia niechodźcie wciemnosci pogańſkiey,
By nienapadł iak złodziey was dzień zemſty Pańſkiey,
5. Ieſtescie bowiem w wierze ſwiatłosci ſynowie
A nie błędow ciemnosci dawnieyſzych uczniowie.
6. Więc niebądźmy ospali ani też opoie,
7. Bo naywięcey panuie wnocy to oboie
8 Chodźmy iak wednie łaſki y trzezwi y czuli
Wzbroi wiary miłosci od ſtrzały y kuli
Grzechowey uzbroieni zbawienia ſzyſzakiem
Zbełmem nadziei w Niebo unoſzącſię ptakiem,
9. Bo nas Bog nie na ſwoy gniew ani woyne zsobą
Ktòraſię w grzechach dzieie przybrał tą ozdobą
Ale żeby pozyſkał wſzyſtkich na zbawienie
Przez Jezusa Chryſtusa Pana umęczenie
10. Który zanas ſmierć poniosł byśmy czy ſpiem czyli
Czuiem przy intencyi dobrey iemu żyli
Także bracia naymilſi y ſpiycie y czuycie
11. Cieſzcieſię wzaiem, dobrym przykładem buduycie
12, Proſiemy was za temi co więcey pracuią
Miedzy wami á zwłaſzcza co urząd ſprawuią
13. Upominaiąc drugich żebyscie ich czcili
Nad innych y miłość im ſpokoyną ſwiadczyli.
14. Karzcieteż niespokoynych, á cieſzcie tych ktòre
Lękliwe, wſzytkich znoscie, opatruycie chore.
15. Patrzcie żeby złym za złe nieoddawał drugi
Lecz miaſto zemſty ſwiadczył co lepſze przyſługi.
16. Modlcieſię weselcieſię w Panu bez przeſtanku
17. Uczynkową modlitwą procz uſtney z poranku
18. We wſzyſtkich ſprawach waſzych czyniąc Bogu (dzięki
Za dary które zawſze macie ziego ręki.
19. Nietłumcie w ſobie Ducha ſwiętego natchnienia
20. Y proroctwem niegardźmy choć ma upomnienia
21. Wſzech rzeczy doswiadczaycie dla lepſzych wyboru
22. A złegoſię wyſtrzegać nawet y zpozoru.
23. Niech was ſam Bog pokoiu we wſzyſtkim poswięci
Byscie z duſzą y ciałem byli wniebowzięci
24. Na dzień przyscia Pańſkiego, bo wierny Bog który
Was tak wielą darami wezwał nato zgòry.
25 Modlcieſię bracia zanas tam ſię pozdrawiaycię
26. Od nas pocałowanie ſwięte ſobie daycie.
27. Y ogłoscie też wſzyſtkim ten liſt przez czytanie.
28 Łaſka Pana Jezusa niech wam nieuſtanie.

W Y K Ł A D
LISTU II DO TESSALONCZYKOW
S. PAWŁA APOSTOŁA

Utwierdza nim ſwoich w wierze á zwłaszcza przeciw impoſtorom ſwoim ktorzy po wzmiance o ſądzie Bożym w pierszym liscie, wiele fałszow ſiali o tymże ſądzie zmyſlaiąc liſty Pawła. Pisan z Koryntu przy tychże kolegach Sylwanie y Tymoteuſzu Roku Pańſkiego LIII. według Baroniusza.

ROZDZIAŁ I.

Dziękuie Bogu za ich ſtateczną wiarę zachęcaiąc nagrodą, á przeciwnikom grożąc karą na ſądzie Bożym.

1. PAweł z ſwoim Sylwanem y z Tymoteuſzem
Teſſalow kosciołowi co go ſwym fundusſzem
2. Założył w wierze ſwiętey łaſki y pokoiu
Od Boga y Jezusa łaſk wſzelakich zdroiu.
3 Dzięki Bogu czyniemy zawſze za was braci,
Ze wzroſtu wiara waſza y miłość nietraci
4. U was, ale nabiera czyniąc nam wesoły
Zaſzczyt z was przed innemi ſwiętemi koscioły
Zteyże wiary y rożnych wniey cnot, mianowicie
Za cierpliwość że wiele krzywdy ponoſicie
5 Od przeſladowcow ſwoich daiąc przykład z ſiebie
Sądu Bożego co wam zato przyzna w Niebie
6, Iako jeſt ſprawiedliwy, to y nam wespoły
7. Zwami nagrodzi wſzytko, y z temi Anioły
Coſię zowią ſiłami zato waſze męſtwo
Wtrudach y wielorakie dla Boga zwycięſtwo.
8. A przeciwnikom waſzym odda ten ſąd Boży
Zemſtę w ogniu piekielnym coſię nanich ſroży,
Ze niechcą poznać Boga y przyiąć iak zręki (tych
9. Jego Ewanjelij, da ich w wieczne męki
10. Chryſtus gdy przyidzie ſzukać chwały ſwoich ſwię-
Y obiawiſię ſwiatu w ſprawach niepoięty,
Y tym którzy naſzemu ſwiadectwu wierzyli.
11. Więc proſim Boga zawas byscie godnie żyli
Zpowołania Bożego, y żeby Bog woli
Dobroci ſwey dopełnił wam w każdey niedoli
12. Zdzielem wiary wswey mocy aby jego jmie
W was á wy w nim ſłyneli ku wieczney cłtymie.

ROZDZIAŁ II.

Uczy że niewprzod będzie ſąd Pańſki, aż go uprzedzi Antychryſt, á tym czasem wiarę y podania zaleca.

1. PRoſiemy też was bracia przez toż przyscie Pańſkie
Y wnim nas zgromadzenie zwłaſzcza chrzesciań- (ſkie
2. Zebyscieſię niedali wzruſzać z ſwego zdania
Ani trwożyć przez rożne duchy y kazania.
Ani iakby przyſłane do was naſze liſty
Odniu Pańſkim że idzie; na Ewanieliſty
3. Takie namniey niedbaycie żeby was nie zwiedli
Gdyby ſię nato iakim ſposobem naſiedli,
Bo to wprzody niebędzie aż przez gorſze błędy
Odſtąpią Chryſtusowey wiary ludzie wſzędy.

Toieſt

Toieſt procz męczenników, y podczas ziawienia
Człowieka grzechu prawi ſyna zatracenia,
4. Który ztym walczyć będzie, nadtoſię wynoſić,
Cobykolwiek ſwiat Bogiem mogł natenczas głoſić,
Y cześć Boſkim honorem, zuchwałość wnim ſroga
Wkosciele ſiedząc ludziom udaſię za Boga.
Iednego tu wspomina Apoſtoł człowieka
A kaczerz na każdego Papieża tak ſzczeka,
Ze on ieſt Antychruſtem, choćſię niewynoſi
Nad Chryſtusa lecz iego namiesnikiem głoſi
Y poważniey udaie niżli wpierwſze lata,
Zeby przed ſwoią władzą ſkłonił krolow ſwiata.
Ale z Bogiem niewalczy ni ludu od wiary
Cheyſtusowey odwodzi, prożne oto sfary.
5. Niepomnicie żem mówił toż w Teſſalonice
6. Lecz dopiero zaczęła pełnić taiemnice
7. Te niezbożność tyranow, kto to ma wpamięci
Niech pamięta że ztego ſwiatſię niewykręci,
8. Aż przyidzie ten niezbożnik, choć nieco pożyie
Ale go ſwych uſt Duchem Pan Jezus zabije *Isa: 11. v. 4.*
Piorunem, czy dekretem gdy mu wpiekło każe
Zpaść á przyisciem ſwym jego obłudy ukaże
9. Y zniſzczy ſwoim ſwiatłem iako nocne cienie
Wſzytkich jego diabelſkich cudow omamienie
10. Wludziach przezeń ginących, naktórych dopusci
Bog tego zwodźce co ich na zgubę podusci
11. Ze uprzedzonych nauk prawdy do zbawienia
Nieprzyimą ale raczy takie omamienia
Diabelſkich nauk iego *co y pod te lata*
Widzim wtych ktorzy wolą ſłuchać tego ſwiata,
Niż prawdy Chryſtusowey więc wnich oczywiſta
Zguba duſzy taż co y wczaſiech Antychryſta.
12. A my Bogu dziękuiem za was bracia mili
Y za ſiebie *że wybrał nas byśmy mu żyli,*
Iak pierwiaſtki zbawienia w poswięceniu ducha
Prawdy wiary z którey ieſt niemylna otucha.
13. Ze nas w ewanielij Bog wzywa do ſiebie
Byśmy chwały Chryſtusa używali wniebie.
14. Stoycieſz bracia wtey wierze chowaycie podania,
Którescie odnas wzieli znauk czy z pisania.
15. Sam zaś Pan Jezus Chryſtus y Bog Ociec miły
Co nas ſobie ulubił y złaſką dał ſiły
16. Do wſzyſtkiego dobrego niech ztwierdza nadzieie,
Serca wzbudza nadobre w was mowy y dzieie.

ROZDZIAŁ III.

Pobudza do modlitwy przeciw nieprzyiaciołom wiary zaleca cierpliwość, miłość, á tym co robić niechcą niekaże dać ieść y odnieposłuſznych liſtom ſwoim chronić ſię każe.

1. WReſzcie proſim was bracia modlcieſię za nami
Abyśmy nieuſtali proſtemi drogami
Słowo Boże obnoſić choć po całym ſwiecie,
2. A od napasci ludzkiey być wolnemi przecie.
3. Bo niewſzyſtkim dać wiarę, á Bog naywiernieyſzy
Niechay wdobrym utwierdza ſtan waſz teraznieyſzy.
4 A broni odezłego bo mamy nadzieie
Ze iak zaleciliśmy, takſię uwas dzieie
5. Niech Bog przez miłość ſwoią ſerca waſze rządzi
W cierpliwosci Jezusa á nikt zwas niebłądzi.
6. Oznaymuiemy też wam y to bracia mili
W Jmie Pana Jezusa, abyscie ſtronili
Odtych co nieporządnie żyią ſwoim zdaniem,
Miarkuiącſię nienaſzym wnaukach podaniem.
7. Sami wiecie iak wam ſpraw naſladować trzeba
Naſzych: żyliśmy zgodnie tam nieiedząc chleba
8. Darmo, lecz zarabiaiąc według przemożenia
Noc y dzień bez żadnego was uciemiężenia,
9. Nieżebyśmy niemieli do żywnosci mocy
Dla zaſług procz zarobku y wednie y wnocy,
Lecz żebyśmy wam przykład lepſzy zſiebie dali
10 Sami czyniąc iakeśmy drugich nanczali,
Zeby kto robić niechce aile pospołu,
Nieiadł y przypuſzczony niebywał do ſtołu.
11. Słyſzemy miedzy wami że też ſą y tacy
Co was kłocą żyć tylko chcą dwornie bez pracy,
12. Takim w Jmie Jezusa każem bracia mili,
Zeby robiąc wmilczeniu ſwoim chlebem żyli.
13. Co ſłabym, niedołężnym, trzeba dobrze czynić,
Zeby ich posądzaniem prożno nieobwinić.
14. Kto naſzym nieposłuſzny rozkazom w tym liscie
Nanotuycie go ſobie wpamięci, abyście
15. Od takiego ſtronili, przecieſz iak od brata
Nie od nieprzyiaciela, azaſz ta prywata
Odludnosci zewſtydem może to wnim ſprawić,
Ze za pomocą Bożą zechceſię poprawić.
16. Sam Bog dawca pokoiu niech wam pokoy dale
Ną każdym mieyscu niechay ſam zwami przeſtaie.
17. Pozdrowienie ſwą ręką Paweł przypisuie
Co wkaźdym ſwoim liscie wiernie zachowuie
18. Łaſka Pana Jezusa niechay zwami będzie
Wſzytkiemi iak wam ſprzyiam przy moim urzędzie.

W Y K Ł A D
LISTU I DO TYMOTEUSZA
S. P A W Ł A A P O S T O Ł A

Tego ieſzcze młodzieńca Swięty Paweł Biſkupem w Efezie uczynił, był czyſty bezżenny y długo żyiący, do niego liſt dany wobiawieniu Swiętego Jana Apoc: 2. iako dowodzi Lyranus Pererius Baronius, gdzie go Pan Jezus chwali á przytym opuſzczenie zpierwſzego ferworu wymawia, á ſię przez 40. lat ſprawowanego do tychczas Biſkupſtwa coſie y innym ſwiętym zdarza ale tego opuſzczenia w Efezie powetował męczeńſtwem. Pisan ten liſt z Laodycei Roku Pańſkiego LVII. według Baroniuſza.

ROZDZIAŁ I.

Daie przeſtrogę o nauczycielach, prawo dla złych bardziey niż dobrych, dziękuie Bogu za ſwe nawrocenie. Tymotea pobudza do pilnosci, á złych ſzafarzow ileſłowa Bożego diabłu co do ciała za pokutę podaie.

1. PAweł Apoſtoł Pańſki z Chryſtusa roſkazu,
Wtenczas, gdy kosciół Boży prześladował zrazu,
2. Teraz Tymoteowi naymilſzemu ſynu
W wierze łaſki od Boga życzy bez terminu.
3. Iakom cię proſił pierwey gdyś zoſtał w Efezie
A jam w Macedonią ſzedł, ażebyś w rezie
4. Miał tych Nauczycielow, co mowią inaczy
Iak trzeba y ſkłonnieyſi do baśni ſą raczy

Y wywodów żydowskich genealogij
Y pogan Boszkow, nizli do Ewanielij.
Bo ich mowy wszczynaią ciekawe pytania
Bardziey niż wiary y cnot innych zbudowania.
5 Cel kazań naszych mabyć miłość Pana Boga
Y bliznich, oczym zwiary niemylna przestroga
6. Y zdobrego sumnienia, od czego gdy rożne
Momy czynią wpadaią tacy wbayki prożne,
7. Chociasz chcąsię pokazać doktorami wprawie
A niewiedzą co mowią ku swoiey niesławie.
8 Prawo dobre tym co go na dobre zażyią
Y wmowie y w uczynku wedłu iego żyią.
9 Wiedzieć y to potrzeba że nie dla cnotliwych
Prawo dane, lecz bardziey dla niesprawiedliwych,
Dla każdych niepoślusznych niezbożnych grzesznikow,
10. Zaboycow, sodomitow, y cudzołożnikow,
Kłamcow, krzywoprzysięscow, y wkażdey zley sztu:e
11. Biegłych, która przeciwna zbawienney nauce
Swiętey Ewanielij iaka mi od Boga
Powierzona y dla was zniey taka przestroga.
12. Oddaiesz dzięki dzięki zato Panu Chrystusowi,
Ze mię zgodnym uczynił temu urzędowi
13 Com był bluznierca wiary przesladowcą wiernych
Potwarcą innych także pełen win niezmiernych,
Iedn akżem miłosierdzia doznał wczym przewinił,
Zem to zniewiadomosci bardziey wszytko czynił.
14. Y tak większa nadmoią złość łaska mi dana,
Y zwiarą y zmiłoscią przez Chrystusa Pana.
15. Wierne słowo go inieysze pamięci nad inne (nne,
Ze Chrystus przyszedł naswiat zbawiać grzeszne wi-
Zktórych pierwszy ja iestem ale iednak szczerze
Nawrócony do Boga y stateczny w wierze,
16. Przetom dostąpił łaski abysię cierpliwym
Chrystus wemnie pokazał na grzesznych niemsciwym
Zgodnych na żywot wieczny wsercu swoich skruszeniu
Y wierzę o pokutnym grzechow odpuszczeniu.
17. *Bogu krolowi wiekow bądź niesmiertelnemu*
Chwała wieczna choć teraz nam niewidomemu.
18. Toć przykazanie daie moy Tymoteuszu
Abyś ie wserce przyiął nietylko do uszu
Według proroctw dawnieyszych otwoim wybraniu
Na biskupstwo, ażebyś y wprzesladowaniu
Nieustał iako żołnierz nieustąpił zwoyny
Y wiarą y sumnieniem dobrym będąc zbroyny,
Ktorym że drudzy gardzą, mała znich nadzieia
19. Zktórychem Alexandra y znim Himenea (stwa
Szafarzow dał w moc diabłu przez klątew niech zdzier-
Oducząsię tą karą także y bluznierstwa.

ROZDZIAŁ II.

Każesię modlić za krolow y Przełożonych, iednego Posrzednika mianuie Chrystusa ale naywyższego bo niższych wyraża ktorymsię modlić każe za drugich. Niewiastom stroićsię y gadać smiało wkosciele zabrania.

1. PRoszę was ogorliwe zawszystkich modlitwy
2. Zwłaszcza królow, by ich Bog uspokoił bitwy
Za zgodę wyższych stanow abyśmy spokoyne
Zycie wiedli pod niemi y wcnoty dostoyne,
3 Co y nam pożyteczna, y wielce przyiemna
Przed zbawcą naszym Bogiem, że wnim niedaremna
4. Chce iak wszystkich zbawienia, tak wnas tey poznania
5. Prawdy, że Bog iest ieden, á do poiednania
Ludzi z Bogiem jest Jezus iednym Posrzednikiem.
Toiest naywyższym, żeby nie rzec zheretykiem,
Ze nam niejest potrzebne posrzednictwo swiętych,
Kiedy nawet y grzesznych wsłowach wyżey wszczę
Apostoł tu zaleca wmodlitwach do Boga (tych!
Posrzednictwo,toć przeczyć iest zuchwałość sroga
Y bronić swiętym modlitwami zanami y wniebie,
Zeby nam pomagali w wszelakiey potrzebie.
Zwłaszcza gdy posrzednictwo naywyższe tłumaczy
6. *Chrystusowe tu Paweł*, że siebie dać raczy
7. Samego Pan zawszystkich nas, zktórychem y ja
Doktor prawi Narodow, gdzie Ewanielia
Chrystusowa w niemylney prawdzie swey y wierze
Ogłoszona przezemnie niemały wzrost bierze.
8 Chcę też żeby męszczyzni nietylko wkosciele
Lecz y na każdym mieyscu modlilisię smiele
Podnosząc czyste ręce *procz racyi wiela*
Wyrażaiąc na krzyżu modły Zbawiciela.
9. Także też y niewiasty á ile mężate
Niechśię nanabożeństwo nie stroią w bogate
10. Suknie, ani wkiędziory wperły y trzęsidła
Gdzie im bardziey niesłużą te diabelskie sidła.
11. Niechay milczą słuchaiąc nauki w kosciele
12. Uczyć im niepozwalam, ani mówić smiele
Do męża, lecz w milczeniu, *toiest skromnie zcicha,*
Aby nasię iakiego niewzbudziła licha.
13. Adam pierwy stworzony aniżeli Ewa,
14. Y nieon zerwał owoc, ale ona zdrzewa.
15. Wszak choć przyczyną grzechu szczęśliwa niewiasta
Gdy wychowa potomstwo co wcnoty wyrasta.

ROZDZIAŁ III.

Opisuie Biskupa y Dyakona dobrego przymioty y niewiast pobożnych y kosciol cały kolumną wiary zowie y taiemnicą pobożnosci.

1. WPrawdzieć dobrey chce rzeczy kto żąda Biskupstwa
Co do dzieł, prac, nie samey czci boby ta głupstwo
Pycha żądzy nieuszła ktoreysię wyrzeka S. Aug: l. de civit: c. 19.
Iak na chrzcie, zwłaszcza urząd duchownego człeka
2. Trzebaż być Biskupowi bez żadney nagany
Ktory na postrzeganie drugich iest wybrany.
Zebysię do drugiego neważył małżeństwa,
Poki kanon nienastał kapłanow bezżeństwa
Nasladuiących raczy w czystym swoim stanie
Przykładu ktory mamy w Naywyższym kapłanie.
Trzeźwy mabyć, rostropny, przystoynie ubrany,
Iaki stroy im wkoscielnych prawach przepisany.
Ma być Biskup, wstydliwy, miłamu goscina
3 Ubogich y pielgrymow, nierad pije wina.
Mabyć nauczycielem przez częste kazania
Nikogo nieuderzy, *oprocz bierzmowania*
Skromny w swych obyczaiach nie skłonny do prawa,
Chyba o krzywdę Boską nawzor Stanisława.
Niechciwy na zbieranie, nie przykry nikomu
4. Zpoddanych, mierniesię też rządzi wswoim domu
Iesli zuprzedzonego ma synow małżeństwa,
Do czystosci sposobi ich y posłuszeństwa.
5. Bo ieżeli wswym domu niedobrzesię rządzi,
Iak do rządow koscioła zgodnymsię być sądzi.
6. Niedopiero ochrzczony, chyba że dar Boży
Mu wielki y cudowny znak iak miał Ambroży
Przez niemowle ogłoszon, boby neofitę
Co niezna praw zwieść mogły błędy rozmaitę.
7. Niechmu obcy przyswiadczą á bez swiętokupstwa
Bo znim przezenta sidłem iak Judy Biskupstwa.
8. Dyakonow też trzeba czystych, niekłamliwych,
Wina niezbyt pragnących, na zbiory niechciwych,
9. Maiących szczerą wiarę y dobre sumnienie,
10. Wyprobować ich trzeba nim wezmą swiecenie.
11. Niewiasty także będą *nad swemi klasztory* S. Chrisos: Theoph: apud Corn:
Czyli Dyakynisse wstydliwey pokory,
Niesfarliwe y trzeźwe á wewszystkim wierne,
Y wszafunku dla swoich zgromadzeniow mierne.
Cosię może rozumieć także też o żonach

Ale

Ale przed poswięceniem wziętym w Dyakonach,
Cosie y o Biskupach wyżey namieniło
Poki prawo czystosci wtym nienastąpiło.
12. Dyakonowie prawi wtòrego małżeństwa,
Niechsię nieważą, ale trzymaią bezżeństwa.
Syny także y corki gdy prawego łoża
Maią, w ich wychowaniu mabyć boiaźń Boża
13 Niechsię rządzą wswych domach miernie, to wgradusie
Swym postąpią wiernoscią tą w Panu Chrystusie.
14. Toci pisze z nadzieią żesię sam obaczę
Wkròtce ztobą y dalszą nauką uraczę.
15. Aieslibymsię zpoznił, pilnysz bądź wtey mierze
Bo kosciół twierdzą prawdy niewzruszoną w wierze.
Toiest kosciol powszechny mowią doktorowie *Ambros: Hieron*
Comusie sprzeciwiaią Herezyarchowie
Wprzodsię wnim wychowawszy iako chrzescianin
Każdy, á gdy niesłucha to iako poganin
Y publikan staiesię z temi co zasobą
Wiedzie. Ewanielia wtym naywiększą probą *Mat: 17. v. 18.*
Z Pawła zdaniem że kosciol jest wiary kolumną
O ktorą niech rozbija kacerz głowę dumną.
Y sprzeciwienia swego rogi na niey zetrze
Pomniąc że fundowany ten kosciol na Pietrze
Y namiesnikach iego maiących tak dzielne
Mocy że nieprzemogą ich bramy piekielne.
16. Wielką iest pobożnosci kosciol taiemnicą
Bo wcielonego Boga Chrystusa swiątnicą
Wnas usprawiedliwioną duchem jego swiętym
Obiawioną Aniołom z dziwem niepoiętym,
Ogłoszoną narodom prawie na swiat cały
A po częsci z Chrystusem wziętą już do chwały.

ROZDZIAŁ IV.

Przepowieda wielu upadek za Antychrysta, tym czasem w pracy y zabawach powinnych chce mieć Tymoteusza.

1. DUch swięty nam wyraźnie y to przepowiada,
Ze w ostatnich dniach wielu w wierze poupada
Słuchaiąc błędnych duchow y nauk szatana
2. Wkłamcach, wktòrych sumnieniu cecha piątnowana
3. *Czyli znak antychrysta.* Ci zganią małżeństwo
Na iedzących brak potraw wydadzą przekleństwo.
Choć Bog stworzył pokarmy nam na używanie,
Y na powinne dzięki Panu Bogu zanie,
4. Ktòrzy znamy tę prawdę że rzeczy stworzone
5. Dobre, byle wdzięcznoscią Bogu poswięcone,
Słowem Bożym modlitwą, *toiest gdy niebronne*
Są przez prawa napośty wnas nowozakonne;
Zbłogosławieństwem pokarm waloru nietraci
6. Dobroci wzięty z Boga. Uczże tego braci,
Ażeby wtym ktòrego niezwiodła pokusa
A będziesz dobrym sługą y uczniem Jezusa
7. Wnauce przez nas wziętey. Strzeżsię babskich wiesci
Y baiek co w poganach wszczyna stan niewiesci.
Cwiczsię sam wpobożnosci bardziey niż wrobocie,
8. Ktòra bywa dla ciała á przeszkadza cnocie.
Bo robota powierzchna niekiedy nam zdasie
Potrzebna, á pobożność dobra wkażdym czasie
Obietnicę od Boga maiąc dostateczną
Na zapłatę doczesną dlanas y na wieczną.
9. To nauka prawdziwa y godna pamięci
10. Wktòrey my pracuiemy, iednak iak przeklęci
Iesteśmy u niezbożnych, że mamy nadzieie
W Bogu y Zbawicielu za pobożne dzieie,
Ktòryby wszystkich ludzi chciał ile jest zsiebie
Zbawić zwłaszcza nas wiernych y zsobą mieć wniebie.
11. Otym każ y nauczay niech żadnemu człeku
12. Niebędzie twoy wpogardzie urząd wmłodym wieku
Ale tym większy przykład daway wszytkim zsiebie
Iak słowy w wierze, tak też miłosci w potrzebie,
Czystosci y cnot wszelkich. *Gorsząsię tu chytrzy*
Legistowie że tylko lat dwadziescia y trzy
Miał wtenczas Tymoteusz, ale dary Boże *S. Hugo: apud Corn.*
Wielkie wnim przy ktorych spiąc lat dopełnić może
Nadto go Paweł wzbudza swym upominaniem:
13 Niechcię prawi zastanę nad pisma czytaniem
14. Nad exhortą, nauką, á niezaniedbyway
Talentow zlaski Bożey, ale ich zażyway
Ktòreś miał y zproroctwem przy rąk mych kładzeniu
Naten urząd kapłański toiest poswięceniu.
15. Otym myśl y stoy przytym aby Bogu jawny
Wcnotach twoich postępek był y ludziom sławny
16, Mieyże baczność na siebie y swoie nauki
A zbawisz się y drugich bez dalszey przynuki.

ROZDZIAŁ V.

Uczy iak ma ten Biskup z starszemi laty, y zniewiasty ile misirzyniami y zkapłany dobremi y obwinionemi wsądzie postępować, każe tez mu wina do wody dla słaboсi zażywać.

1. STarszemu laty nie łay, ale proś iak oyca,
By y ciebie tyr taki nienapadł iak zboyca,
Od którego wiek stary często życie traci,
Młodszych zaś upominay zmiłoscią iak braci.
2. Y stare białogłowy iak matki z respektem,
Młodsze strofuy iak siostry, lecz zczystym affektem.
3. Wdowy szanuy które są prawdziwemi wdowy,
Toiest o ktore niedba żaden y domowy.
4. Gdy zaś sług y poddanych ma syny lub wnuki,
Niech wprzod domowych rządow wyuczysię sztuki,
Żeby potym umiała rządzić zgromadzenie
Wdow y panien koscielnych maiąc to zlecenie.
Niechay y swym rodzicom prawie iak znalogu
Umi służyć, co wielce podobasię Bogu.
5. Która zaś jest prawdziwą wdową y sierotą
Niech ma w Bogu nadzieie y każdąsię cnotą
Bardziey mu zasługuie y wednie y wnocy
Na modlitwie od Boga niech czeka pomocy.
6, Gdybysię zaś wdomowych roskoszach zawarła,
Już ta nieżyie w łasce Bożey, lecz umarła.
7. Więc takim przykaż aby nienaganne życie
Wiodły, oprocz zwyczaynych wygod pospolicie.
8. Kto y o swych domowych niedba niewspomina
Ich potrzeb, wiarę stracił, gorszy poganina.
Niechaysię tym piorunem Panowie przerażą
Chrzescianscy, co człeka y za psa nieważą.
Ba y większe staranie maią o psy konie,
Niż o wiernych poddanych, y niemyślą onie,
Na ich biedy y krzywdy niemaiący względu
Zwiększegosię od pogan niewymowią błędu,
Bo żyd, turek, tatarzyn, ma iednak sumnienie,
Według ktorego czyni swoich opatrzenie.
9. Wdowę szesdziesiątletnią ktòrey swiat nieluby
Wybierz Dyakonissą y wzakonne sluby
Ale prawo poznieysze teyże płci niewiesci *Concil: Calc:*
Professyą naznacza wżycia lat czterdziesci *Can: 14.*
Zwłaszcza pannom zakonnym, á wybraney wdowie
Paweł swięty ten przepis daie wdalszym słowie:
Iesli prawi niebyła wpowtòrnym małżeństwie
10. Dzieci gdy ma wychowa w karnym posłuszeństwie
Gosci ile ubogich przyimuie dodomu
Nogi umywa, w nędzy iest pociechą komu,
Taka zgodna wklasztorne będzie przełożeństwo
A tym bardziey kiedy ią zaleca panieństwo.
11. A młodszych strzeżsię niewiast, bo iak ich pokusa
Zwiedzie

Zwiedzie że zcudzołożą, nawet od Chryſtusa
Odſtępuiąc poſlubach, to chcą żyć w małżeńſtwie(ſtwie
12. Złamawſzy wiarę Bogu choćby trwać wprzekleń-
13. Zatym życie na ſamym trawią prożnowaniu,
Wielomoſtwie, y cudzych domow nawiedzaniu,
14. Wolę raczy niech takie y ſlubu nieczynią,
Idą za mąż á każda będzie gospodynią,
Y dobrze wychowuie ieſli Bog da ſyny
Albo corki niedaiąc przekleńſtwa przyczyny.
15. Bo iuż drugiey zakonność nawet biesa warta
Kiedyſię y poſlubach wrociła do czarta.
17. Kapłanow ktorzy dobrze ſwoy urząd ſprawuią
A ile co w kazaniach naukach pracuią
Dwoiakim czciy honorem, *toieſt ſzanowaniem*
Powinnym, y żywnosci ich opatrywaniem.
18. Bo mowi pismo: wołu ktory trzebi zboże
Niewiąż uſt kiedy wpracy poſiłćſię może,
Gdzie miaſto młodźby zwyczay ten bez wielkiey ſzkody,
Tak y wludziach jeſt godzien naymit ſwey nagrody.
19. Na kapłana nieprzyimuy ſkargi, aż ſwiadectwa
Będą dwu lub trzech nato dla uyscia zdradzieſtwa.
20. A przeswiadczonych wsądzie potym karz publicznie
Ażebyſię karali drudzy uſtawicznie.
21. Na Boga y Chryſtusa y Aniołow ſwiętych
Zaklinam cię dochoway tych rozkazow wziętych.
22. Niesciągay rąk na innych łatwo bez uwagi
Wswięceniu, rozgrzeſzeniu, byś grzechu y plagi
Cudzey naſię niesciągnął, ale wdobrey probie.
Takąż prześtrogę Leo wziął przy Piotra grobie. Baron: an: 461.
Samſię też czyſto chowzy, niepiy ieſzcze wody
23. Lecz trochę wina zażyi chocieś Biſkup młody
Dla częſtych twych ſłabosci, aile żołądka.
Niechſię tą preſkrypcyą cieſzą niebożątka
Co chorzy, ſłabi, iednak nieuſtaią w pracy
Swiętey z Tymoteuſzem; ale gdzieſz ſą tacy?
Tu zaś o rąk ſciągnieniu Paweł przypomina
24. *By ſzkrupułu niezadał*: bywa prawi wina
Ktora ſąd ſwoy uprzedza w własnym wyiawieniu,
Bywa iawna posądzie á wprzod wzataieniu.
25. Tak y dobre uczynki iawne drugie ſkryte
Ty ſądź iakie ci będą wsądzie znamienite. Hieron: Anzelm:

ROZDZIAŁ VI.

Sługom y poddanym zaleca poſłuſzeńſtwo, á Panom ſtrzedzſię każe chciwosci iak korzenia wſzech grzechow.

1. KTorzy ſłużą niech Panow ſwych czczą bez przynuki
Żeby wnich Imie Boſkie y naſze nauki
2. Wtym niebyły zbluznione, atym bardziey w wierze
Prawdziwey zoſtaiący niech większą zabierze
Ochotę do ſłużenia każdy ſługa wierny
Ze wnich tychże łaſk Bożych przywiley niezmierny
Y wniebie ſługa z Panem będzie á Pan z ſługą
Razem czy wyżey ieſzcze, y to niezadługo.
3. Tego ucz wto pobudzay, á kto inak uczy
Niewedług ſłow Chryſtusa prożno innych kuczy,
4. Bo pyſzny nic nieumi y ſłaby wpytania
Lecz wnim zwady, bluznierſtwo, zazdrość posądzania
5. Y częſto wsciekłe myſli iak ſzalonych ludzi,
A prawdy puſto nawet y pobożność ludzi.
Tacy nauczyciele iſtni, heretycy S. Aug: Hilarius.
Nawet zbiorow doczesnych chciwi katolicy
Ktorzy y pobożnosci obłudnych pozorow
Zażywaią dla większych fortun y honorow.
6. A owo zyſk naywiękſzy pobożność kontenta
Ztego co ma od Boga nad wſzytkie prowenta.
7. Wſzakże nic nieprzynoſim naswiat gdyſię rodzim
Nic też z ſobą nieweźmiem gdy przez ſmierć odchodzim
8. Więc co wżyciu podrożnym mamy do ziedzenia
Bądźmy ztego kontenci także y zodzienia,
9. Bo ktorzy bogatemi chcą być iak Krezusy
Wnieukoione nigdy wpadaią pokusy,
Ba y wſidła ſzatańſkie przez niepożyteczną
Myſl y żądzą ktora je ciągnie wprzepaść wieczną.
Zwłaſzcza zreſtytucyą gdyſię nieominąć
Cudzey ſławy y fortun, wolą tacy ginąć,
10. Korzeń wſzyſtkiego złego jeſt chciwość bez miary
Żywo wpiekło odciąga od Boga od wiary.
Korzeń wſzyſtkiego złego jeſt chciwe łakomſtwo
Toieſt: że wſzyſtkie grzechy iey owoc, potomſtwo.
Zbogactw chciwie nabytych pycha, prożna chwała,
Obżarſtwo, y leniſtwo, y rozkoſzy ciała,
Za ſzkodę gniew, á zazdrość zrownosci dobr innych,
Taki ztego korzenia owoc iak gron winnych.
11. Strzeżżeſię człeku Boży do bogactw ochoty,
A ſtarayſię mieć raczy tym przeciwne cnoty.
Sprawiedliwość, pobożność, wiarę, miłość prawą,
Cierpliwość,ſkromność,cichość,nawſzyſtkich łaſkawą
12. Zniepprzyiacioły wiary boy prowadź bespieczny
Ze otrzymaſz wnagrodę zato żywot wieczny.
Do ktoregoś wezwany uczynił wyznanie
Zwłaſzcza przy poswięceniu byleś pomniał nanie.
13. Przykazuięć przed Bogiem ktory nas ożywia
Y po ſmierci á potym w niebie uſzczęſliwia.
Y przed Panem Jezusem ktory u Piłata
Dał ſwiadectwo że on był Zbawicielem ſwiata
14. Ażebyś przykazanie dane ci w tym liscie
Zachował bez nagany ſwey na Pańſkie przyscie,
15. Gdy moc błogoſławieńſtwo dla nas czekaiących
Obiawi Bog krol krolow y Pan panuiących
16. Ktory ſam niesmiertelność ma to ieſt ſam zſiebie
Wniedoscigłey iasnosci mieſzkaiący wniebie.
Nikt go zludzi niewidział ſwym cielesnym okiem
Chyba że pod figurą przed iakim Prorokiem
Ziawiſię iak czytamy ale nie wiſtocie
Ktorey widzenie czeka duſz wprzyſzłym żywocie.
Iemu cześć chwała wieczna, y wnas panowanie,
Amen iako życzemy niechay nieuſtanie.
17. Bogaczom ſwiata tego każ żeby osobie
Wysoko nietrzymali ani wswey ozdobie
Y bogactwie niemieli nadziei zbyteczney
Lecz w Bogu żywym ktory wſzytkim doſtateczney
Obſitosci dodaie, niech będą bogaci
18. Bardziey wdobre uczynki, á na bliznich braci
19. Potrzeby miłoſierni ſkarbiąc ſobie życie
Wniebie gdziebyſię mieli na wieki obſicie.
20. O moy Tymoteuſzu pilnuy ſobie ſkładu
Tych nauk, á unikay iak duſznego iadu
Wſzech nowin heretyckich coſię ſprzeciwiaią
21. Wierze ſwiętey y odniey wpiekło odpadaią
Złym życiem, czego dalſzą niedowodzę probą
Tylkoć życzę niech łaſka Boża będzie ztobą.

WYKŁAD LISTU II. DO TYMOTEUSZA
SWIĘTEGO PAWŁA APOSTOŁA

Materya tego liſtu codo nauki taż prawie co y w pierwszym. Pisan z Rzymu do Efezu według Baroniuſza Roku Pańſkiego LIX. á według Swiętego Chryzoſtoma z powtornego więzienia w Rzymie przedſmiercią męczeńſką Roku Pańſkiego LXIX. coſię tu zda oznaczać w Rozd. 4. v. 6.

ROZDZIAŁ I.

Dziękuie Bogu za Tymotea, pobudza go do sprawowania urzędu łaską y nagrodą Pana Jezusa, Onezyfora wielbi przysługi dla siebie gdy go drudzy opuscili.

1. PAweł uczeń Jezusow z woli Pana Boga
Apostoł zobietnicą która bardzo droga,
Bo w Chrystusie na żywot wieczny bez terminu,
2. Zyczę Tymoteowi naymilszemu synu
Łaski y miłosierdzia, miłego pokoiu
Od Boga Oyca iako wszelkich pociech zdroiu.
3. Dziękuię Panu Bogu któremu zrodzicow
Podaną wiarą tychże obietnic dziedzicow
Służę wiernie iakom też y dotychczas służył
Chociem zniewiadomosci niecosię zadłużył
Chrystusowi moiemu, dzięki daię Bogu
Zecię wmoich modlitwach zdobrego nałogu
Nigdy nieprzepominam y wednie y wnocy (cy,
4. Chcąc cię wiedzieć wmych więzow ostatniey niemo
Ażebym miał pociechę zciebie niedaremną,
Pomniąc na łzy któreś lał rozstaiącsię zemną.
5. Y na twą dobrą wiarę która iak w Loidzie
Babce twey y w Eunicy Matce zatym idzie
6. Ze y wtobie taż sama więc wtym upomnieniu (niu.
Wzbudź wsobie łaskę wziętą przyrąk mych sciągnie-
7. Bonam niedał Bog wtenczas lękliwego ducha,
Ale męstwa iak wodzom ktorych woysko słucha,
Także ducha miłosci dusz ludkich zbawienia
Y czułosci dla zdrady wszelkiey uniknienia
8. Niewstydźżesię swiadectwa Panu Chrystusowi
Dawać wswoich naukach y Pawłu więzniowi.
Pracuy w Ewanielij znim wednie y wnocy
Według daney od Boga do tego pomocy
9. Który nas nato wezwał, á to wprzod zniewoli
Szatańskiey wybawiwsy, á ieszcze niekwoli
Spraw naszych iakichkolwiek ktòre widzi wczleku.
10. Lecz zswey przeznaczaiącey łaski nas odwieku
Przez Jezusa Chrystusa obiawioney w czasie
Gdy Chrystus smierć zwoiował że już nielękasię
Iey wyznawca Chrystusow, żywot zaś oswiecił
Wieczny w Ewanielij, gdy go nam zalecił.
11. Nacom y ja wybrany Apostoł narodow,
Ażebym opowiadał toż nie bez dowodow
12. Których nas wiara uczy. Y dla tey otuchy
Przyszłego życia danym w więzy y łańcuchy.
Czego jasię niewstydzę, bowiem komu wierze,
Ze składu mey nadziei wnim nikt nieodbierze
13. Na ostatni dzień sądu. Miey sposob nauki
Zdrowey iakeś mię słyszał choć bez szkolney sztuki
14. Lecz zmiłosci Chrystusa, y strzeż tego składu
Zdaru Ducha swiętego dodaiąc przykładu
15. Zycia dobrym naukom. Wież że Azyanie
Odstąpili mię którzy byli Chrzescianie
Tu wszyscy iak Figellus y z Hermogenesem
Ze byli Heretyckim uwiedzieni biesem.
16. Day Boże miłosierdzie tam całemu domu
Uwas Onezyfora którysię nikomu
Niedaie tu uprzedzić do moiey pomocy
Aniię więzow wstydzi y moiey niemocy.
17. Lecz iak przyszedł do Rzymu, tak mię pilno szukał
Aż znalazł służył choć go kto zstraży y stukał
18. Niech znaydzie wdzień ostatni miłosierdzie Pańskie
Za te przysługi dla mnie prawie chrzesciańskie,
Ktòre mi swiadczył iak wiesz kiedym był w Efezie,
Y tu służy pokiśię czas natym niezwiezie.

ROZDZIAŁ II.

Uczy Tymotea Paweł iak ma predykować szczerze cierpliwie nie iak drudzy sprzeczni, prożne kwestye wszczynaiący iak naczynia niedochwały Bożey wybrane.

1. TYśię synu utwierdzay coraz własce Bożey
Przez Jezusa Chrystusa, bo nadto nic droższy
2. Y coś słyszał odemnie to zalecay wiernym,
A sposobnym każ uczyć z pożytkiem niezmiernym.
3. Pracuy iak dobry żołnierz wsłużbie Jezusowey
4. Którą kiedy kto przyimie żadneysię swiatowey
Niepowierza przysłudze, ażebysię raczy
Panu swemu podobał nie swiatu, co znaczy
Przeciwnika Boskiego, *toiest swiat moralny
Zwany od złych zwyczaiow nieprzyiaciel walny
Chrystusowey nauki, á ciała y czarta
Kolega ktorych liga także piekła warta.
Możesz też rozumieć y swiat urzędowny,
Do ktorego spraw niema wchodzić stan duchowny,
Chyba zwielkiey potrzeby intencyą przecie
Mieć służby Boskiey nawet wurzędownym swiecie.*
5. Kto woiuie niewprzody koronę odbiera,
Aż kiedy bitne pole zwycięstwem zawiera.
6. Pracowitego także nieminie oracza
Wdomu cząstka naypierwsza zchleba y kołacza,
7. Zrozumieyże to wszystko co niekażdy umi,
Aleć Bog da poiętność która to zrozumi.
8. Pomniy nato w naukach, *naco przeciwnicy
Zwłaszcza Symon czarownik bije y Gnostycy.*
Ucz, że Chrystus zmartwychwstał niezmyslone ciało
Maiąc zrodu Dawida co zanas cierpiało
9. Według Ewanielij wktòrey ia pracuie
Aż do więzow iakbym był zwodzcą pokutuię
A choć Paweł w więzieniu, iednak słowo Boże
Wjego opowiadaniu wiązaćsię nie może
10. Uczę piszę iak mogę ażeby zbawieni
Byli w Chrystusie którzy na to przeznaczeni
Y wybrani od Boga do niebieskiey chwały
Wiodąc żywot na ziemi wierny doskonały
11. To prawdziwa nauka że gdy niezprzymusem
Lecz zochotą tu cierpim y umrzem z Chrystusem.
12. Będziem też znim żyć potym y królować w Niebie,
Czego wszystkiego przykład iawny nam dał zsiebie.
Ieślisię go zaprzemy onsię nas wyrzecze,
13. Gdy mu niedamy wiary prawdy nieuwlecze,
Bo sam siebie niezaprze iako Bog prawdziwy
Ale znami wykona sąd swoy sprawiedliwy.
14. Tego ucz y swiadcz w Panu á bez zwady sporu.
Wsłowach bo nic nienada proz zgorszenia zboru.
15. Miey dozor sam nad sobą pilny nieustanny,
Byś wnauce y życiu swym był nienaganny.
16. Swieckiego wielomowstwa gdzie nieiest uwaga
Nabożna strzeżsię bo to do grzechow pomaga,
17. Y szerzysię po ludu iak ogień piekielny
Po członkach wco Filetus, Hymeneus, dzielny
18. Przednieysi heretycy, którzy zmartwychwstanie
Mówili żesię dzieie w wszech rzeczy odmianie,
A innego niebędzie, y wielu bez miary
Tym błędem odwrocili odprawdziwey wiary,
19. Którą moc Boska trzyma wtym znaku pieczęci:
Wie Bog którzy są iego, *toiest ktorzy swięci
Przeznaczeni do chwały dla przeyrzanych razem
Cnot ich za łaską Bożą, iakim są obrazem
Wtymże przeyrzeniu Boskim. Dodał upomnienia
Paweł:* kto mòwi wzywa Pańskiego Jmienia.
20. Strzeżżesię nieprawosci. *Bo iak w wielkim domu*
Widzim różne naczyuia iakich trzeba komu.
Złote, srebrne, cynowe, drewniane, gliniane,
Iedne na cześć stołową, drugie wkąt stawiane.
21. Ktosię czysci znak że iest u Boga weśtymie
Iak był Paweł noszący Jezusowe Jmie.
22. Strzeżsię też mòwi daley dziecinney ochoty
Ale

Ale raczey ſtáraySię ogruntowne cnoty,
O ſprawiedliwość wsądach, wiarę wnauczaniu,
Miłość Boga y bliznich, pokoy wzachowaniu
Ile ztemi co Boga czczą zprawego ſerca,
23. Niewſzczynay płochych kweſtyi prawie iak ſzyderca
24. Bo ztąd zwady pochodzą á kto ſłuży Bogu,
Niechſię kłotni diabelſkiey wyſtrzega nałogu,
Ale ma być łagodny y dobrey nauce
Powolny á cwiczony wcierpliwosci ſztuce. (idzie,
25. Skromnie takich upomnić, kto prawdzie wkontr
Czy niedamu Bog daru mieć kłamſtwo w ohidzie,
26. Y wyrwaćſię od błędu diabelſkiey niewoli
A raczy być poſłuſznym zawſe Boſkiey woli

ROZDZIAŁ III.

Oſtrzega od zepsowanych ludzi we dni oſtatnie á pobudza do cnoty Tymotea, do znoſzenia przeſladowania y doczytania pisma Swiętego.

1. TOteż wiedz że woſtatnie dni naſtąpią ludzie
2. Samiſię kochaiący wchciwosci obłudzie,
W wynaſzaniu nad innych, pyſzni y bluznierzy,
Rodzicom nieposłuſzni, niewdzięczni, ſzydercy,
Jawni zbrodniowie nawet bez naymnieyſzey cnoty
3 Napasnicy, potwarcy, niewsciągłey ochoty
Do zemſty okrucieńſtwa, hardość wnich, złość ſroga,
4. A lada dworność roſkoſz, milſza im nad Boga,
O ſame tylko dbaią pobożnosci znaki
5 A o cnoty bynamniy. Niechże każdy taki
Będzieci wpodeyrzeniu bo wnich oczywiſta
Woyna nacię powſtaie, iak ſług Antychryſta.
Uprzedzaiących, ktorych zwiąſkow niebespiecznych
Unikay nieczekaiąc y dni oſtatecznych.
6. Ztych niektórzy y wcudze wkradaiąſię domy
Y niewolą kobiety za pozor znikomy
Swey obłudney namowy. *Tacy obłudnicy*
Pospolicie bywaią przedni heretycy. S. Hieron: epiſt: ad Cteſiſon:
Iak Symon czarnoxiężnik miał Helenę wprzody
A mikołay Dyakon wodził niewiaſt trżody,
Montan wodziłſię także z Pryſką Maxymillą
Elpidyuſz z Agape, á Donat z Lucyllą.
Apelles Filomene przybrał ſobie wparę
Marcyon ważył nierząd za czyſtą offiarę.
Pryscyllian ſwe z Gallą zaczął przedſięwzięcia,
Aryuſz nim ſwiat zdradził ſioſtrę zwiodł Xiążęcia.
Takżeby y poznieyſzych kacerzow eſtyma,
Gdyby ich dożył, była wxięgach Hieronima.
7. *Co Paweł przepowiedział:* żeſię ucząc zawdy
Błędnicy á mądrosci niedochodzą prawdy.
8. Iak walcząc Jannes Mambres z Moyżeſzem przez czary
Uſtaii na roboćtwie á niechcieli wiary Exod 7.
Przyiąć wprawego Boga, tak y heretycy
Niepoſtąpią nad nad profit każdy z nierządnicy,
9 Tak bowiem y tych głupſtwo ſwiatuſię obiawi
Iak y czarnoxiężnikow tamtych pismo ſławi.
10. Ty zaś Tymoteuſzu doſzedłeś nauki
Y wiary cierpliwosci mey á bez przynuki,
11. Iakem przeſladowania dla Ewanielij
Y biedy y ucíſki zniosł w Antyochij,
Y w Jkonie, y w Liſtrach, á Bog mię wybawił,
Y dla ciebie wtey ſamey nauce zoſtawił
12. Takci wſzyscy ktorzy chcą żyć w Panu Jezuſie
Muſzą cierpić y odpor dać każdey pokuſie
13. A zli ludzie y zwodźcy wbłędach poſtępuią
Tym gorzey że y drugich wteż błędy wprawuią.
14. Ty zaś trway wtym czegoſię odemnie nauczył
Wiedząc y zachowuiąc to comci poruczył.
15. A iżeś od od dzieciństwa czytał pismo Boże
Do zbawieniać y wiary w Chryſtuſie pomoże.
16. Bo wſzyſtko pismo ſwięte z Boſkiego natchnienia
Zdaſię do nauk dobrych, á złych poſkromienia,
17. Ażeby człowiek dobry ſłużył Boſkiey chwale
Y każdą ſprawę czynił dobrze, doſkonale.

ROZDZIAŁ IV.

Zaklina Tymotea żeby nieuſtawał w urzędzie, żaliſię na tych cogo opuscili, ale Pan Jezus obſtawał zań y obronił z pierwſzych więzow, przydaie pozdrowienia.

1. ZAklinamcię na Boga, y Jezusa który
Nas żywych y umarłych przyidzie ſądzić zgòry
Przez przyscie iego naswiat y królestwo Boże
2. Każ, nauczay, naſtaway, pilno iak kto może
Uſłuchać obligiiąc ſtrofuy choćby ſrogo,
Iednakże z cierpliwoscią, życzliwą przeſtrogą.
3. Bo przyidą takie czasy że zdrowey nauki
Nieprzyimą ludzie, ale miſtrzow nowey ſztuki
Będą ſobie przybierać co im łechcą uſzy,
4. A oprawdę niedbaią y zbawienie duſzy.
Od czegoſię odwrócą ludzie wtenczas właśni
Poganie, á nakłonią do ſwych baiek baśni.
5. Ty zaś czuy wswych naukach iak Ewanieliſta
Żywo wnich opisuiąc tych ſług Antychryſta.
Uprzedzonych na ſwiecie, wypełniy poſługi
6. Przyięte pilno trzeźwo, bo mnie czas niedługi
Do rozwiązania z ciałem chociem niezbyt ſtary
7. Bitwem ſtoczył, bieg ſkończył y dochował wiary.
8. Na rescie tak przeczuwam że mi ieſt złożona
Sprawiedliwosci w Niebie y zaſług korona.
Ktòrą mi odda wdzień on ſędzia moy zaiscie
Iak drugim co miłuią jego na ſwiat przyscie.
Tu może ſtarych grekow błąd kogo poruſzy
Ze przy ſmierci nagrody nawet co do duſzy
Swięci nieodbieraią aż na ſądzie Pańſkim.
Ale kosciol powſzechny wzdaniu Chrzesciańſkim
Tego trzymać zakazał w Florenckim Synodzie
Przydaiąc ſłow Pawłowych wykład na dowodzie
Ze niewspomniał korony przez ktorąſię chwała
Znaczy uwielbionego Pawłowego ciała
W powſzechnym zmartwychwſtaniu, á zaś co doduſzy
Apoſtoł temi ſłowy grzecki upor kruſzy
Y nakłania do wiary żnieiakim przymusem
Mowiąc: pragnę rozwiązan być á żyć z Chryſtusem
Bo gdyby wnet po zgonie Pana nieoglądał ad Rom:
Aż woſtatni dzień tożby ſmierci niepożądał.
A na rescie przydaie do Tymoteuſza:
Przybądźże tu czym prędzey poki wemnie duſza,
9. Bo mię Demas opuscił kochaiąćſię ws wiecie
Ale onim pocieſzna indzi wzmianka przecie.
10. Krescentego posyłam zliſtem do Galatow ad: Philem:v.24.
A Tytusa wposelſtwie takim do Dalmatow
11. Łukaſz przymnie ſam zoſtał wolny dopoſługi
A Piotr razem wokowach znać miał przedział drugi
W Mamertyńſkim więzieniu czy potym uięty Baronius:an 69.
Po zwiedzeniu kosciołow ten Apoſtoł ſwięty.
Marka z ſobą weż mówi bo mi tu potrzebny
Znać nie Ewanieliſtę acz y ten chwalebny. Colos:4.v.10.
12 Tychikam do Efezu posłał. Ty w Troadzie
13 Weż moy płaſzczyk y przynieś tu który ieſt w ſkładzie
U Karpa, także xiążki á ile membrany,
Patrz iak xięgi poważa Doktor zawołany
Narodow, Paweł ſwięty razem z zdrowiem zwłaſzcza
Gdy pry nich wtym więzieniu potrzebuie płaſzcza
Zktoregoby mogłabyć zdrowia mu ochrona
Dla Chryſtusa. Tym lepſze zdanie miał Salona
Mędrca wswiecie ſławnego że iak ſukni chleba
Tak każdemu do ſmierci uczyſię potrzeba. Cornelius
14. Alexan-

14. Alexander zaś kotlarz wprzody moy obrońca
W Efezie, ale w wierze niewytrwał do końca.
Pokazałmiśię w wielu złosciach nieżyczliwy
Odda mu według iego spraw Bog sprawiedliwy.
15. Tyśię go strzeż niedufay iak nieprzyiacielu
Bo mi upornie przeczył wnaukach tak wielu.
16. Wpierwszey moiey obronie *przed sądem Nerona*
Wszyscy mie opuscili bądź im wymowiona
Przed Bogiem ta lękliwość á ja Panu dzięki
17. Daie że stanoł przymnie, wyrwał zlwiey paszczęki
Aby z Ewanielij wielkiemi dowody
Napełniłyśię wszystkie przezemnie narody.
Opierwszym w Rzymie Paweł tę powieść więzieniu
Swoim czyni, y oraz zniego uwolnieniu.
Poktorym przez lat dziewięć obiegł kray Hiszpański
Głosząc z Ewanielią zakon Chrzesciański S. Hieron.
Uniknawszy iako lwiey srogosci w Neronie S. Ambr. apud Corn.
A drudzy o męczeńskim zbestyami zgonie S. Chrisost. ibid.
Pawła twierdzą że Chrystus odelwa go zbawił
Zczymb się tu niedarmo iak y indzi stawił
18. Zachował mię Pan mowi y od grzechow wszelkich
Ktore straszniejsze maią być od bestyi wielkich,
Y zbawi mię na przyszłe z sobą krolowanie
Zaco mu wieczna chwała amen niechśię stanie
19. Pozdrow Pryskę Akwile y Onezyfora
Jeślić nato przed wyysciem spiesznym będzie pora.
20. Erast został w Koryncie, choremu Trofimu
Kazałem zostać w Malcie, sam idąc do Rzymu.
21. Pospiesżże tu przed zimą gdzie cię koligaci
Y Linus y Klaudya czeka zgronem braci.
22. Pan Jezus z Duchem waszym oraz ze wszystkiemi
Łaska Boża niech będzie bracią Efeskiemi.

WYKŁAD LISTU DO TYTA S. PAWŁA APOSTOŁA

Tytus rodem z Koryntu według Swięt: Chrisostoma hom. 1. z pogaństwa nawrocony od Pawła czysty y cnot pełen Biskupem w Krecie postanowiony, ten list do niego tożprawie co obadwa do Tymoteusza pisane zawiera, á Augustyn Swięty l. 4 de Doctr: Xtiana c. 16. wszytkim przełożonym kosciołow radzi go czytać Pisan z pod Herapolu iak znać w Rozd: 3. v. 12. roku Pańskiego LVIII. według Baroniusza.

ROZDZIAŁ I.

Uczy iaki ma być Biskup y iakich obierać za kapłanow, za iakie winy lud strofować.

1. JA Paweł sługa Boży Apostoł Chrystusow
Co do wyboru wiernych kolega Tytusow
Według poznaney prawdy nieomylney w wierze
Y pobożnosci ktora żywot wieczny bierze
2. Znadziei ktora także ma niechybne znamie
Bo w obietnicy Boga tego co niekłamie
3. Przed wieki uczynioney, á ziawioney wczasie
Z Ewanielią ktora mnie też powierzaśię,
Zrozkazu Zbawiciela wcielonego Boga
Oczym uprzedzaiąca pociesżna przestroga
4. Tytusowi milemu synu według wiary
Powszechney łaska Boża y pokoy bez miary
Od Boga Oyca wszystkich rzeczy stworzyciela
Y od Jezusa Pana swiata Zbawiciela
5. Dla tegom cię zostawił miły synu w Krecie
Wyspie sto miast maiącey naysławnieyszey w swiecie
Abyś tam co potrzeba poprawić, poprawił
Y kapłanow po miastach iakom zlecił stawił
6. Jesli ktory bez zbrodni wolny od małżeństwa
Wtorego, synow uczy zwłaszcza posłuszeństwa.
Wtym zaś iednym małżeństwie wielka taiemnica
Że Chrystusowa iedna iest oblubienica
Kosciol, á że znim czysta y niepokalana
Miłość Pańska więc lepiey naśladuiem Pana
Czystym stanem kapłani zpoznieyszego prawa
Poki nieodmieniona dawnieysza ustawa
7. Trzeba żebyśię Biskup strzegł wszelakiey winy
Jako szafarz dobr Boskich koscielney daniny
Dokładaiącśię Boga wewszelkim szafunku
Żeby potym sciślego uniknął rachunku.
Niemaby być także pyszny, ile wswoim zdaniu,
Niegniewliwy á zwłaszcza wsądach y karaniu
Wina miernie zażywa y to podczas pije
Nikogo nieuderzy iak sędzia nie bije.
O zyski ktore szpecą stan jego niestoi,
Bo y ztego co mu Bog dał liczbyśię boi,
8. Owszem ma być uczynny dla ubogich hoyny
Y gosciom według stanu ich wdomu przystoyny
Y na wszystkich łaskawy czuyny, sprawiedliwy,
Pobożny, na wygody swoie nieskwapliwy,
9. Przychylny zwłaszcza wiernym, á danego słowa
Każdemu dotrzymuie gdy iest słuszna zmowa.
Słowem wszystkich cnot pełen żeby dostatecznie
Drugich uczył á wiernych mogł gromić bespiecznie
10. Bo tam wiele jest sprzecznych pełnych wielemowstwa
Zwodzcow y złych chrzescian, á ile z żydostwa
11. Ktorych trzeba strofować że domy obchodzą
Ucząc co nienależy dla zysku lud zwodzą.
12. Rzekł tam *Epimenides* wieszczek ich Poeta
Wymawiaiąc występki wktore sławna Kreta
Y prawdę rzekł *choć indzi płonne wieszcze duchy*
A tu iakby prorockie godne prawey skruchy
Że kłamstwo, złość, obżarstwo, jest naywiększe w Krecie
Nawet już y wprzysłowie to poszło poswiecie.
Co wszytko Swięty Paweł żydom przypisuie
Że kłamliwa nauka ich Chrzescian psuie
Zwłaszcza o braku potraw przeciwko Chrystusa
Słowom w Ewanielij. Więc uczy Tytusa:
13. Gromże swych prawi oto że żydowskich baśni
Słuchaią co ich zprawem chrzesciańskim waśni.
Bo tam, iest ludzkie prawo co żydostwo chowa
Moyżeszowe, nam Boskie Chrystusowe słowa.
Jedzcie mowi do swoich co przed was położą Luc: 10. v. 8.
Dla narodow, niech potraw brakiemśię nietrwożą.
14. Wszytko czysto jest czystym, *toiest kędy niema*
Grzechu choć go kto sobie nierostropnie mniema.
A zmazanym sumnieniem niewiarą wszeteczną
15. Wszytko zmazą, lub sprawą jest niepożyteczną.
16. Bo choć wyznaią Boga lecz co im rozkazał
Niepełnią, już tym samym każdyśię znich zmazał.

ROZDZIAŁ II.

Iak ma Tytus uczyć starych y młodych słowem y przykładem á ile Chrystusowym.

1. Ty

1. TY zaś mów iak należy na zdrową naukę,
Porzuciwszy żydowską y kacerską sztukę,
2. Starzy niech będą trzeźwi, wstydliwi, ybaczni
Zdrowey wiary, w miłości cierpliwości znaczni,
3. Stroy poważny niech noszą białogłowy stare
Bo wypiękrzenie modne czyni znich poczware.
Niechay iedna nadrugą nieskarży nieplecie
Bo te plotki niesłużą stateczney kobiecie
Niechay niewiele piją wina bo trzebaby
Słuszniey iak Heli Annę łaiać takie baby 1. Reg. 1. v. 14.
Niech nauczaią młodszych chociasz niewkościele
Pacierza, katechizmu, *pieśni świętych wiele,*
4. Niech pobożności uczą y młode mężatki
Iakszię obchodzić zmężem z czeladzią y zdziatki,
5. Iak maią być rostropne, czyste, trzeźwe, domu
Pilnuiące, łaskawe, nieprzykre nikomu.
Posłuszne mężom swoim gdziesię obeyść może
Bez grzechu, przypominać często słowo Boże.
6. Także ucz mężow młodych ku starszym poddaństwa
Zwłaszcza zrzodła wszech niecnot strzegąc się pijaństwa
7. A sam day wszytkim przykład wpobożnym żywocie
Wnauce y w powadze, y wczystosci cnocie.
8. Wzdrowey radzie, ażeby y nieprzyiaciele
Nisi nieważylisie nam co zadać śmiele,
9. Sludzy też Panom swoim niech będą powolni
Nieprzeciwiącsię niczym doczego są zdolni,
10. Nieoszukaiąc wżadnym Panow swych rozkazie,
Lecz pokazuiąc wierność swoią wkażdym razie
Dla ich upodobania, á bardziey dla Boga,
Uktórego nagroda zato bardzo droga.
Doczego im naywiększa może być przynuka
Od samego Chrystusa przykład y nauka.
11. Albowiem ziawiłasię łaska Zbawiciela,
Ucząc nas wzgardy świata iak nieprzyiaciela,
Już to swym narodzeniem y życiem ubogim,
Y dokonaniem męki na krzyżu tak srogim,
12. Oprocz kazań tak wielu, abyśmy gardzili
Tym, czego świat pożąda á pobożnie żyli
13. Czuyno y sprawiedliwie, czekaiąc iak zchwałą
Wielki Bog Jezus przyidzie na sąd swoy niemałą,
14. Który się wydał zanas y ztak wielkim turudem
Wybawiwszy od grzechow wszelkich aby ludem
Miłym sobie uczynił nas wnaśladowaniu
Tu cnot swoich á potym w Niebie królowaniu.
15. Otym mow y dotego pobudzay lud bardziey
Ztą władzą ktòreybysię nikt nieopar hardziey.

ROZDZIAŁ III.

Uczy do iakich cnot ma lud pobudzać, á strzedzsię heretykow.

1. UPominay lud wszystek niech rozkazy chowa
Xiążąt y Panow swoich posłuszny do słowa
Wsprawach dobrych, albowiem gdzie rozkaz niesłuszny
Jawnie Bogu przeciwny, grzeszy kto posłuszny.
2. Niechsię niełaią, bluźnią wadzą, ale godzą
Wzaiem skromnie łagodnie swey sprawy dowodzą.
3. Byliśmyć y my niegdy wprzeszłym życia stanie
Głupi, niewierni, błędni, iak żydzi poganie,
Służący chuciom swoim wzłości, nienawiści
Wzaiemney, co y teraz wniewiernychsię iści,
4. Lecz gdysię nam ziawiła ludzkość Zbawiciela
Boga naszego odwin odwodząc tak wiela
5. Nie dla naszey zasługi, ale z swego raczy
Miłosierdzia nas zbawił przez chrzest który znaczy
W Duchu świętym na żywot lepszy odnowienie,
A oraz y na żywot wieczny odrodzenie
6. Którego Ducha wylał Bog na nas obficie
7. Przez Jezusa sposobiąc nas na wieczne życie.
8. To prawdziwa nauka y chcę żebyś wiernie
Wniey utwierdzał chcesz li mieć pożytki niezmiernie,
Ze którzy Bogu Tworcy swemu uwierzyli,
Tey wiary uczynkami żeby potwierdzili.
Te są ludziom potrzębne nad insze nauki,
9. Zwłaszcza nad heretyckie y żydowskie sztuki,
Wzwadach około prawa, y rodzaiow różnych
Wywodzeniu, unikay iako baiek prożnych.
10. Heretyka po iedney y drugiey przestrodze
11. Strzeżsię wiedząc że wbłędzie swym uparty srodze
Iednak wtey ostrożności niebronny ratunek
Ginącego gdy może być własny warunek.
12. Gdy przyślę tam Artema brata z Tychonikiem
Aby w Krecie za ciebie został namiesnikiem,
Ty sam do mnie czym prędzey tu do Nikopola
Miasta przybądź na zimę ta jest moia wola. S. Hieron.
13. Zenę wstarozakonnym biegleyszego prawie
Przyszliy tu z Apollinem wopatrzney wyprawie,
Zeby mu czego trzeba dostawało wdrodze,
Bo to miłość wyciąga, upominam srodze.
14. Niechsię y drudzy uczą takiego starania
Ociał y dusz potrzeby nietylko kazania.
15. Pozdrawiaią cię wszyscy co tu przytomnemi,
Pozdrow też swych á łaska Boża zewszytkiemi.

WYKŁAD
LISTU DO FILEMONA
S. PAWŁA APOSTOŁA

Ten Filemon obywatel Kolossy od Swiętego Pawła z Pogaństwa nawrocony do wiary Swiętey gdy mu sługa Niewierny Onezymus uszedł okradszy Pana á w Rzymie trafił na Pawła od niego nawrocony ochrzczony y wyuczony wiary ten list zasobą instancyalny wyiednał z Rzymu Roku Pańskiego LX. według Baroniusza.

1. PAweł więzień Jezusow y z Tymoteuszem
Tu przytomnym, y drogi moiey socyuszem.
Filemonu miłemu swemu pomocniku,
2. Appij siostrze w Panu żeby domowniku
Swemu była przyczyną iako miła żona,
Oraz Pani całego domu Filemona.
Archippu Biskupowi á memu koledze
Y całemu domowi wktórym myślą siedze
3. Zyczę łaski od Boga y zmiłym pokoiem
Y od Jezusa Pana oco wszyscy stoiem.
4. Dziękuię Bogu memu maiąc cię wpamięci
5. Wprożbach moich gdy słyszę otwey dobrey chęci
Ze masz miłość y wiarę w Panu ku wszem świętym,
6. Tak iż ią znać w uczynku każdym przedsięwziętym.
7. *Toiest ku wszytkim wiernym.* Wielkiem miał wesele
Gdy przecię wdomu twoim iakbyteż wkościele
Wnętrznosci wiernych świętych odpoczynek miały
A zwłaszcza gdy taiemnic świętych używały.

8. Przeto mam ufność w Panu y rozkazać tobie
Otę potrzebę którą mam wpewney osobie.
9. Lecz cię bardziey przez miłość proszę y ztey miary
Ześ iak Paweł Chrystusow więzień,równie stary,
Godnieyszy prozby moiey niżeli roskazu,
10. Więc na pokorne żądze przystaniesz do razu.
Proszę za Onezymem moim miłym synem,
Ktòregom zrodził w więzach, gdy chrzescianinem
Uczynił niezałuiąc y w więzieniu pracy
Na ucznie ochrzczonych gdysię trafią tacy.
11. Byłci może niezgodny w wierze niestateczny,
Ale według Jmienia stałsię pożyteczny
12. Co Onezymus znaczy ktòregoć wtę chwile
Odsyłam, á ty iak me wnętrznosci przyim mile.
13. Chciałem go wprawdzie ieszcze zatrzymać przysobie,
Zeby mi w więzach służył iak wtwoiey osobie,
14. Alem tego nieczynił bez twoiey porady,
Bo lepsze dobrowolne takie są przykłady.
15. Znać go Bog na godzinę oddalił odciebie
Zeby ztobą na wieki żył, krolował w Niebie,
Y żebyśgo tu przyiął za miłego brata,
16. Nie iak sługę choćby wczym winien był wart kata
Już mnie teraz jest bratem, á tym bardziey tobie
Y co do potrzeb ciała y w duchowney probie.
17. Ieśliś za przyiaciela mnie twoy affekt trzyma
Niechże wtakiey przyiazni ma y Onezyma,
18. Y przyimiy go miasto mnie; ieżelić wczym dłużny?
19. Paweł co ten list pisze oddać choć z iałmużny.
Y tego nieprzydaiąc żeśmi winien siebie,
Bom cie także pozyskał, byś zemną był w Niebie.
20. Tak bracie moy naymilszy gdyś mi winien y ty
Samego siebie, bądźże dla mnie też użyty.
Posil wnętrznosci moie w Panu czego żądam
Pozwalaiąc mi wprzody niżli cię oglądam.
21. Teraz dufaiąc twemu posłuszeństwu piszę
Wiedząc że nieodmowisz prozbie iak usłyszę.
22. Tym czasem gotuy wdomu wtym dla mnię gospodę,
Gdzie pospieszę iak prętko wyidę na swobodę.
Uwolniwszysię z więzow y katowskiey bitwy
Ieżeli mię wspomogą wtym wasze modlitwy.
23. Pozdrawia was Epafrat wspołwięzien ziemnicy
24. Marek, Arystarch, Dames, Łukasz pomocnicy,
Choć wolni niebrząkaią razem kaydanami,
25. Łaska Pana Jezusa niechay będzie zwami.

WYKŁAD
LISTU DO ZYDOW
S. PAWŁA APOSTOŁA

Ten List zdawna od koscioła Swiętego za kanoniczny przyięty á od Synodu Florenckiego y Trydeńskiego wswym porządku xiąg Pisma Swiętego potwierdzony choć go Aryusz y Luter odrzucił, á Kalwin y Beza obserwuie tylko nie od Pawła ale Barnaby pisany rozumi dla tego że Swięty Paweł Jmienia swego iak zwykł winnych listach niemianuie, ato znać dla tego że Szawłem u żydow á potym Pawłem przezwany. Po Hebraysku pisan z Rzymu Roku Pańskiego LX. u powszechnosci do żydow á Łukasz po Grecku go wyłożył swiadczy Swięty Hieronim co go na łaciński ięzyk przełożył.

ROZDZIAŁ I.

Przenosi nowy nad stary zakon iak Chrystusa nad Anioły y Proroki.

1. Wielorako Bog niegdy mawiał przez Proroki
Oycom naszym wznawiaiąc obietnic wyroki,
2. Wtych latach y dniach mowił do nas wswoim synu,
Iako w Słowie wcielonym dowodząc terminu
Czasu kiedysię miała spełnić obietnica
Zbawienia swiata, chciał mieć zbawcę za dziedzica
Wszech rzeczy syna swego, co przezeń iak stworzył,
Wszystko tak wnas ożywił to, co grzech umorzył.
3. Ten zbawca swiata ile syn Boży przedwieczny
Jest swiatłem chwały Oyca iak promień słoneczny
Y figura Jstoty Jego obraz żywy
Od ktòrey nierozdzielny Bog ieden prawdziwy
Utrzymuiący wszytko słowem swoiey mocy,
Y wciele ludzkim gładząc grzechy iak prorocy
Przepowiedali otey wielkiey taiemnicy
Wcielenia, odkupienia, zatym naprawicy
Boskiego Maiestatu osiadł wczymsię chwała
4. Pierwsza po Bogu znaczy, ktòrą otrzymała
Wnimże natura ludzka, y przeszła Anioły,
Ze Jmie Zbawiciela swiata ma wespoły *Psal: 2. v. 7.*
5. Chrystus nasz Bog y człowiek komuż tym terminem
Z Aniołow rzekł Bog kiedy: tyś iest moim synem
Jam ciebie dzisiay zrodził, *toiest zawsze, wiecznie,
Według mocy rodzenia nayw iększey koniecznie,
Z ktorąsię Bog odzywa przez Jzaiasza* *S. Aug: S. Thom: &c.*
O rodzeniu osoby Boskiey Messyasza: *apud Corn:*
Izalisz ja co daie moc innym rodzenia, *Jsa: 66. v. 9.*
*Sam nierodzę? więc rodzi wierzym bez wątpienia
Rowną pierwszey osobę zteyże Boskiey mocy
Bez żadney Macierzyńskiey do togo pomocy
Iak Oiciec Wszechmogący, á osobę rożną
Zeby też moc rodzenia pokazał nieprożną,
Ale naydoskonalszą, y skutecznie dzielną,
Daiąc teyże osobie istność nierozdzielną,
Bo duchowną iak dusza rozumna wnas swoie
Zna siły żesię dzielić niemoże nadwoie,
Ale cokolwiek czyni wkażdey częsci ciała,
Ile rozumnie, wszystko odprawuie cała,
Tym bardziey nierozdzielna jest Boska natura,
Ktorey jest dusza ludzka obraz y figura.
Lecz syn Boży nietaką figurą obrazem
Istoty Oyca swego bo ją bierze razem
Wrodzeniu swey osoby. Y ta jest przyczyna
Ze Bog ma jedynego tylko swego Syna,
Bo mu całą istotę wtym rodzeniu daie
Boską swą nierozdzielną na inne rozdaie.
Niechże nam żyd bluznierstwa tego niewspomina:
Dał wam iednego, na nam Bog drugiego syna.
Czym może wiele otruć prostakow wtey mierze
Iesli otym niemaią oswiecenia w wierze
Cielesnegosz nierowny zduchownym rodzaiem
A ile Boskim żydzie iaksi odpor daiem.
A iesli y otrzeciey chcesz wiedzieć osobie
Przystańże do Chrystusa y wierz mu wtey probie
Ktory ią swiatu ziawił wognistey postaci,
Daiąc na Apostoły y na wiernych braci,
Y przy chrzcie kazał wyznać z Oycem iak y zsobą
Rownie Ducha Swiętego; to nayw iększą probą.*

Ale

Ale co do wyznania nam wiara podaie
Nato y rozum ludzki uſilnie przyſtaie,
Ze Bog poznaiąc ſiebie przez to poznawanie
Rodzi żywy ſwoy obraz Syna w poymowanie
Daiąc mu iſtność ſwoię y wzaiem ku ſobie
Tchną miłością. Tę miłość my wtrzeciey Osobie
Wyznaiem á dla teyże iſtoty go zowiem
Duchowney: Duchem ſwiętym, więcey ci niepowiem.
Tylkoć na obraz Boży ſkażę w ludzkiey duſzy
Pamięć, rozum, y wola, niech twoy upor wzruſzy,
Bo te trzy mocy duſzne ieden duch, á rożne,
Tak podobieńſtwo Troycy ſwiętey w nich nieprożne.
Procz tego że w człowieku jeſt iedna osoba,
W Bogu trzy czego z Boſkich wyrokow jeſt proba:
Uczyńmy mowi Pan Bog na obraz człowieka Gen: 1 v. 26.
Y podobieńſtwo naſze, tu chociaſz zdaleka,
Więcey osob niż iednę Bog wsobie namienia.
A Prorok liczbę osob Boſkich z obiawienia
Wyraża mowiąc A A A nie umiem Panie Jer 1. v. 6.
Mowić tylko cię, ſławić przez to zaiąkanie. Ezech: 4. v 14.
Indzi ſłyſzał w Anielſkim pieniu Swięty Swięty
Swięty tojeſt Bog ieden w Troycy niepoięty. Isa: 6. v. 3.
Lecz te y tym podobne były wielorakie
Wyroki ale ciemne, oſtatnie nietakie,
Ale iasne Bog w Synu ſwym dał obiawienie
Nad Jordanem, nad gorą Tabor upomnienie:
Ten jeſt Syn moy naymilſzy, tego wy ſłuchaycie
Jego nauce wiarę y rozum poddaycie,
Ktory iako Apoſtoł mowi ſtworzył wieki
Y przyścia ſwego zamiar uiścił daleki.
Niech napomiar tych wiekow użyie porady
Zyd zproroctwa Daniela licząc hebdomady, Dan: 9.
Oktorych indzi wykład, lecz wtey liczbie muſze
Lat brać te hebdomady iak Jubileuſze Levit: 25. v. 8.
Wyznaczone od Boga, żebymſię niewadził
6. Zżydem, dowodzę z Pawłem: że Bog wyprowadził
Wtenczas ſyna ſwoiego naswiat wludzkim ciele
Y kazał go Aniołom czcić oczym ieſt wiele Psal 96. v. 7.
Przykładow á przy iego zwłaſzcza narodzeniu
W owym ſławnym Anielſkim przy Betleem pieniu,
Y w owey do Egiptu uciekania drodze
Anielſkiey Jozefowi ſtraży y przeſtrodze,
Y w uſtudze na puſzczy, także w Getsemanie,
Y przy grobie chu albo na ſtraż na zmartwychwſtanie.
Y przy wniebowſtąpieniu konwoy na odwodzie,
Wſzytko to od Aniołow cześć Boſka wdowodzie
Apoſtolſkiey nauki. O Aniołach drugi
7. Wyrok mowi: że duchy iak wiatr do uſługi Psal: 103. v. 4
Bog ſtworzył y ogniſte prawie łyſkawice,
8. A o Chryſtuſie mowi że wnim Bog ſtolice Psal: 44. v. 7.
Nawiek wiekow założył. Gdzieſz ten jeſt tron chwały
Chyba w Chryſtuſie naſzym co poſiadł ſwiat cały
Boſkim ſwym Panowaniem widać bez obłudy.
Gdy żydowſkie uſtało dawno berło z Judy
A Dawid to wychwala berło Chryſtusowe,
Ze dobrym prawe á złym żelazne ſurowe.
9 Kochałeś ſprawiedliwość, á grzechuś nielubił,
Bogcię wyniosł nad inne abysſię wnim chlubił.
Toieſt ile człowieka potomka Dawida,
Ile zaś Bogiem, cześć mu Boſką prorok przyda
10. Indzi do tegoż zbawcy mowiąc że: od ciebie Psal 101. v. 26
Panie ziemia y Niebo y co jeſt na Niebie
11. To dzieło jeſt rąk twoich. Lecz to wſzyſtko zginie
A twoie Panowanie nigdy nieprzeminie
12. Odmieniſię na nowo ſwiat iak ſtara ſzata,
A ty tenże ſam y twe nieuſtaną lata.
13. Do kogoż rzekł z Aniołow ſiedź po mey prawicy
Ażci dam nieprzyiacioł podnożkiem ſtolicy Psal 109. v. 1.
14 Azaſz nie na uſługę nam wſzyscy Anieli
Dani cośmy dziedzictwa zniemi prawo wzieli.
Tych proroctow uiſzczenia początek ſwiat widzi
Nimſię wdzień ſądny ſpełnią, y Papieżom żydzi
Przy ich inſtallacyach zachodzą w ulicy
Wyznaiąc że podnożkiem ſą jego ſtolicy.

ROZDZIAŁ II.

Ieżeli przez Aniołow prawa danego przeſtępcow Bog karał, á cożpraw a Chryſtusa gwałtownikow Pana Aniołow dla nas tak uniżonego y chwalebnego.

1. PRzeto pilniey co ſłyſzym chowaymy bez ſprzeczki
Zebyśmy niepłyneli iako ſtare beczki.
2. Bo ieſli przez Anioły dane przykazania
Kto przeſtąpił nieuſzed cięſzkiego karania,
3. Iakże my uydziem kary gdy Pana Aniołow
Niechcemy ſłuchać ani jego Apoſtołow,
Ktorzy to co ſłyſzeli y nam bez obłudy
Mowią y potwierdzaią toż Boſkiemi cudy
4. Y cudownemi Ducha Swiętego darami,
Ktore iak chce y teraz wznawia miedzy nami.
5 Wſzak Bog przyſzły ſwiat, toieſt kosciol nie Aniołom
Poddał lecz Chryſtusowi jego Apoſtołom.
6 Dawid rzekł: coż jeſt człowiek że nań pomniſz Panie?
Nawet o dzieci jego maſz pilne ſtaranie,
7 Uniżyłeś go nieco od Aniołow, ale
8. Przełożyłeś nad wſzytkim w pierwſzey czci y chwale
Teraz widzim niewſzyſtko ſłuży człowiekowi,
9. Co niżſzym od Aniołow ſtałſię, Jezusowi
Przez mękę y ſmierć ſwoie za wſzyſtkich podiętą,
Choć uwieńczony w Niebie chwałą niepoiętą.
Toieſt żydzi do ktorych ten argument bierze
Że niepoſłuſzni ieſzcze Chryſtusowi w wierze.
Ale iakſię ſpełniło uwienczenie chwałą,
Tak ſpełni, że podbije ſobie ziemię całą. (dzi
Zwłaſzcza przy zmartwychwſtaniu ktore na ſąd wzbu
Iak ſam ſkoſztował ſmierci za nas wſzyſtkich ludzi
10. Ziedyney łaſki Bożey. Bo ſłuſznie przyſtało
Aby Bog dla ktorego wſzyſtkoſię to ſtało,
Iak wielu ſynow chwały wiodł przez utrapienia,
Tak uczynił z Chryſtusem Autorem zbawienia.
11. Bo kto poswięca według Biſkupow zwyczaiu
Ztemi ktorych poswięca iednegoż rodzaiu,
Przeto ſwych bracią zowie aniſię ich wſtydzi,
Dla nędzy utrapienia iak wſię go żydzi
Zapieracie dla męki. Iakby zwas niewiedział
12. Kto co otym że zbawcy Dawid przepowiedział
Mowiąc Jmieniem jego: oznaymię mey braci Psal: 21. v. 23.
Wśrzod kosciola twe imię, niech chwały nietraci.
13. Zufnoscią wiernych wtobie. Y z Jzaiaſza Isai 8. v. 18.
Słowa mamy jmieniem tegoż Meſſyaſza:
Oto ja zdziećmi memi cośmi dał ich Boże.
Co o uczniach y wiernych rozumieć ſię może,
14. Iak dzieci zrodzicami teyże krwi y ciała
Tak w Chryſtuſie iak y wnas cierpiętliwość trwała
Aż do ſmierci przez ktorą zwyciężył ſzatana,
Ktoremu moc tyrańſka na ſmiertelnych dana.
15 Zeby oraz uwolnil nas na lepſze życie
Coſię boim do ſmierci biesa pospolicie.
16. Nie Anielſką naturę, ale Abraáma
Synow wziął naſię Chryſtus idących z Adama,
17. Więc trzeba było żeby był braci podobny
Wnędzy wſzelkiey, ażeby przed Bogiem ſposobny
Do przebłagania kapłan y Biſkup był wierny
Za nas teyże natury lud wſzyſtek mizerny
18. Ktorego mąk y pokus nawet iak doznawał
Tak żeby wzywaiącym y pomoc wnich dawał

ROZDZIAŁ III.

Iak zacnieyſzy Chryſtus od Moyżeſza tak mu bardziey mamy być poſłuſzni niezatwardzaiąc ſerca iak owa tłuſzcza niegodna wniść do ziemi obiecaney.

1. ZKąd bracia moi niżli ſwięci uczesnicy
Powołania do Nieba iak pewni dziedzicy
Uważcie Apoſtoła pierwſzego kapłana
Naywyżſzego Jezusa tegoż Chryſta Pana
2. Iak wierny Bogu Oycu ſwemu jeſt w kosciele
Iak Moyżeſz, bo y tego czcią przechodzi wiele.
3. Y tym więcey nad niego godnieyſzy bez miary,
Jm zacnieyſzy ieſt kosciol nowy niżli ſtary.
4. Każdy dom kto zbuduie, á Bog wſzytko tworzy
Y budownikom nawet wſzytkiego przysporzy.
5. Moyżeſz wpierwſzym kosciele był iak ſługa Boży
Ktòry wſzytko co każe Bog ludziom przełoży.
6. A Chryſtus iak ſyn Boſki wdomu ſwoim śmiele
Wtym ktòrym my jeſteśmy rządziſię kosciele
Ieſli mu mocney wiary y nadziei trwałe
Dotrzymaniem będziemy w Jego wieczney chwałe
Przeto mòwi Duch Swięty dziś iak uſłyſzycie Psal: 94 v. 8
8. Głos jego nietwardnieycieſz wsercach nieużycie.
9. Iak mię Oycowie waſi draznili na puſzczy (ſzczy.
10. Chociaſz przezlat czterdziesci ſprzyiałem tey tłu-
Upominałem błędnych, zanic upominek,
Przetom przyſiągł nie puſzczę ich wmoy odpoczynek.
12. Patrzcieſz bracia czy uwas nieſą ſerca takie,
Niewierne na przeſtrogi naſze wielorakie?
Ze odſtąpić wolicie od żywego Boga,
Wciele ludzkim ktòrego zanic wam przeſtroga.
13. Więc żeſię pobudzaycie codzień pòki dnieie
Łaſka Boża y ſerce wam nieſkamienieie.
14. Bośmy uczesnikami duchownego ciała
W Chryſtuſie jeſliby wnas taż wiara dotrwała.
15. Ieſli ſłyſząc dziś głosu mego uſłuchacie
Niezatwardziwſzy ſerca iak wtych przykład macie.
16. Niektòrzy znich gniew Boży naſię pobudzili,
Iak ſłychać y zwas drudzy wiary odſtąpili.
17 Nakogożſię znich gniewał Bog przez lat czterdziesci,
Ze trup zaległ tę puſzczę męſki y niewiesci,
18. Co zgrzeſzyli? ſtaiącſię Bogu niewiernemi
19. Przeto do obiecaney niewpuſzczemi ziemi.
Tak y wam żydowſkiego niedowiarſtwa trzeba
Odſtąpić, jeſli znami chcecie wniść do Nieba.

ROZDZIAŁ IV.

Iak żydzi niewierni niewesźli do ziemi obiecaney tak nam wierzyć trzeba ſłowu Boſkiemu ktore ieſt iak miecz oboſieczny na złych á kapłanem y offiarą w Chryſtuſie dla wiernych.

BOymyſię y obietnic niebierzmy zuchwało
By wyiscia do ſpoczynku komu nieſtawało.
2. Bo y żydzi na puſzczy obietnice mieli,
Ale że niewierzyli marnie poginęli.
3. Wnidziem wpewny ſpoczynek ktogo wiarą ſięga
Iak go niewiernym Boſka zabrania przyſięga
4. Mòwi pismo że Pan Bog ſiodmego dnia ſpoczął Gen: 2. v. 2.
Toieſt przeſtał dzieł ktòre przed kilką dni począł.
5. A wpsalmie rzekł przyſiągłem ieżeli kto wnidzie
Do odpoczynku mego. Y znowu w Dawidzie Psal: 94. v. 8.
7. Dzień naznacza: dziś jeſli głosu uſłuchacie.
Niezatwardzaycieſz waſzych ſerc ku ſwoiey ſtracie.
8. Ieżeliſz Jozwe żydom ſpoczynek dać raczył,
Toby Dawid dnia poźniey nato nienaznaczył,
Dziś prawi ieſli głosu jego uſłuchacie,
9. Znać procz tego ſpoczynek inny w Niebie macie
Ktòry ludu Bożego zowieſię ſzabatem (ſwiatem
10. Gdzie iak Bog ſpoczął od ſwych dzieł zaiętych
Takmy z Bogiem ſpoczywać nawieki będziemy
Gdy tu wiarą nieprożną nato zaſłużemy.
11. Spieſzmyżſię wten ſpoczynek wiernych Oycow ſladem
Nimſię kto niewiernosci niezrazi przykładem.
12. Zywe jeſt ſłowo Boże ma wyrok ſkuteczny
Wgrozie przenikaiący iak miecz oboſieczny
Zuſt Chryſtusa ſędziego y nayſkrytſze złosci
Nayglępſze myſli wduſzy iak wciele ſzpik kości.
13. Niemaſz ſtworzenia coſię od oczu zachowa
Boſkich tego ſędziego oktòrym tu mowa.
14. Pokiſz za naywyżſzego mamy go kapłana
Wniebie ſyna Bożego Jezu Chryſta Pana
Trzymaymyżſię go wiarą y ſzczerym wyznaniem
A on gniewu Bożego będzie ubłaganiem.
15. Bo niemamy Biſkupa ktòryby nam umiał
Tak pomoc, y pokusy, y nędze zrozumiał,
16. Ktòrych doznał bez grzechu; przyſtąpmyż do tronu
Łaſki y miłoſierdzia nieczekaiąc zgonu.

ROZDZIAŁ V.

Chryſtus naywyżſzy kapłan od Boga poſtanowiony y wyſłuchany gdyſię wſtawiał za nas, ale poſłuſznych ſobie czego żąda nierozuminuią iak dzieci potrzebuiący mleka.

1. KAżdy Biſkup jeſt z ludu y zalud wybrany
Wtym co Bogu należy żeby za grzech dany
2. Dar y offiara była przezeń z użaleniem
Nad temi co pokawią iakim przewinieniem
Czy też niewiadomoscią, kiedy y ſam takie
Ma ciała albo duſzy nędze wielorakie
3. Ze powinien iak za lud, tak też y za ſiebie
Offiarować czy za grzech czy winney potrzebie.
4. Y żaden ſobie prawnie honoru á zwłaſzcza
Biſkupiego w kosciele ſwiętym nieprzywłaſzcza,
Aż wezwany od Boga iak Aaron ſwięty,
Czy przez wybor, gdzie wola Boſka na to, wzięty,
5. Tak y Chryſtus nie ſamſię na ten urząd ſtawił,
Ale Bog co do niego mòwił tak go wſtawił
Synem moim ty ieſteś jam ciebie dziś zrodził Psal: 2. v. 7.
Toieſt zawſze, iak indzi tenſię text wywodził
Aieſli Synem Bożym jeſt y naſzym Panem Supra: c. 1.
Chryſtus Jezus tym bardziey naywyżſym kapłanem
Ile że wprzod kapłańſtwo przydane do prawa
Pierworodnego iak znać zprzedaży Ezawa S. Hier: epis: 126
6. Winnym psalmie: tyś prawi ieſt Melchizedecha
Porządku wieczny kapłan. *Zkąd dla nas pociecha*
7. Gdy modły czynił wedni śmiertelnego ciała
Zwołaniem y zełzami, zwłaſzcza gdyſie działa
Męka Jego na krzyżu dla ſwoiey powagi
8. Wyſłuchany jeſt. Y to rzecz godna uwagi,
Ze będąc Synem Bożym przytym doſtoieńſtwie
Y cierpiał, y umierał zanas wpoſłuſzeńſtwie.
9. Ten kapłan y offiara, á od dokończenia
Męki ſtałſię przyczyną wiecznego zbawienia
10. Wſzytkim ſobie poſłuſznym iak nazwan zpocząſtku
Według Melchizedecha kapłanem obrządku.
11. Oktòrego offierze niedoſtaie mowy
Wielkiey procz niewyraźney wam żadnemi ſłowy,
Boscie też bardzo ſłabi y do iey ſłuchania
12. Choćbyście mieli do tąd być do nauczania
Zgodni, ale wam widzę trzeba elementa
Pierwſze dać mowy Boſkiey że wam niepoięta.
Stałsciesię iak dzieci ktòrym mleka trzeba
Nie trwałſzych do poſiłku potraw męsa chleba.
13. Bo taki komu trzeba na przynętę mleka
Iak dziecie od kazania y nauk ucieka.
14. Doſkonali zaś idą zdrugiemi pospołu
Znaiącſię na potrawach umądrosci ſtołu.

ROZDZIAŁ VI.

Niewſzczyna

Niewszczyna im pierwszych nauk chrzesciańskich, po ktorych objasnieniu kto odpada w grzechy trudnosię nawraca, ale radzi wcierpliwosci czekać obietnic Abrachama.

1. OMinąwszy początki nauk chrystusowych
Do wyższych idźmy częsci niekładąc iak nowych
2. Fundamentow chrztu, wiary, kapłanow swięcenia,
Na sąd Boży ostatni wszytkich ożywienia.
3 Acz y to uczyniemy jesli Bog pozwoli
Dogadzaiąc swey żądzy y waszey niedoli.
4. *Trudno bardzo* y zdasię niepodobno wprawie S. Dyon: Hu. go &c. apud Corn:
Zeby ci coraz byli oswieceni wprawie
5. Skosztowawszy niebieskich darow z Duchem swiętym
Y cnot przyszłego w Niebie żywota z przyiętym
6, Do serca słowem Bożym á znowu grzeszyli
Zebysię przez pokutę swoią odnowili
Pospolicie nieszczerą gdy Boga probuią,
Syna Bożego sobie drugi raz krzyżuią.
Y nażart drugim stawią, *toiest, że przyczyna*
Wznawiasię męki smierci wnich Bożego Syna.
Nadto że grzesznik kiedy na grzechsię odważa
Taką złoscią choć skrytą Chrystusa przeraża
Zeby go ile z siebie nietylko krzyżowat,
Zabił, ale y zniszczył żeby przestępował
Tym smieley prawa iego, bosię sądu boi,
Wtym Chrystoboystwie wola za uczynek stoi.
7. Ziemia przy pracy ludzkiey y pomocy z Nieba
Wpogodach albo deszczach dosyć daie chleba;
8. A ktora ciernie rodzi niebłogosławieństwa
Zpogody dyszczow tychże pełna, leczprzekleństwa,
9. Iednak bracia naymilsi lepiey rozumiemy
Owas, iak tu owszystkich naukę daiemy,
10. Niejest bowiem Bog dla was tak niesprawiedliwy
Ażeby niepamiętał na każdy życzliwy
Wasz postępek ku bliznim dla jego jmienia,
11. Byle trwały w was daley te dobrzeczynienia.
12. Abyscie nieleniwo tych nasladowali
Co w wierze cierpliwosci obietnic dostali.
13. Abrahamowi Pan Bog wobietnicy czasie
Niemaiąc godnieyszego przysiągł mu samnasię
14. Ze mu Patryarchowskie miał dać dostoieństwo,
15. Y odniosł wierpliwosci to błogosławieństwo.
16. Ludzie przez wyższych nadsię formuią przysięgi,
Kończąc niemi dekreta czy sądowe xięgi.
17. Więc y Pan Bog przysięgi zażył iak pieczęci
Na utwierdzenie swego przymierza pamięci
18 Y tak pewność zobustron, ziedney słowo Boże
Ze Pan Bog procz przysięgi omylić niemoże,
A zstrony także ludzkiey pewna obietnica
19 Iesli nadzieia nasza będzie iak kotwica
Duszy, ktorasię chwyta nieupłynnych wniebie (trzebie
20. Dobr iak lądu choć skrytych, gdzie nas wtey po-
Uprzedził Jezus zbawca naywiększa pociecha,
Kapłan wieczny co obrząd ma Melchizedecha.

ROZDZIAŁ VII.

Iak Melchizedech zacnieyszy od Abraáma że zań offiarował y wziął dziesięcinę od tego w ktorego lędźwiach był Lewi z Aaronem tak kapłaństwo nierownie godnieysze Chrystusowe od stanozakonnego y wieczne.

1. TEn Bowiem Melchizedech ktory był krol Salem
Miasta cosię nazywa potym Jeruzalem Jose: l. 1. c. 7.
Zaszedł Abrahamowi gdy powracał zwoyny
Zraziwszy obcych krolow, ten mu krol dostoyny
2. Błogosławił y przyiął złupow dziesięcinę,
Ktorą mu offiarował Abraám wdaninę.
Uważmy naprzod jmie Melchizedech znaczy
Krola sprawiedliwosci. *Cosię przyznać raczy*
Ma Odkupicielowi ktory dość uczynił
Sprawiedliwosci Boskiey wczym ieyswiat przewinił.
Krol Salem iészcze znaczy toż co krol pokoiu,
Y to znak Posrzednika po grzechowym boiu.
3. Aże bez Oyca, Matki, Jenealogij,
Opisan przyrownany od Ewanielij
Prawie Synu Bożemu ten kapłan iak wieczny,
Bez narodzin y smierci gdy mniey dostateczny
Ma opis, *bo Chrystusow bez Oyca na ziemi,*
W Niebie bez Matki rodzay, y ze krwi żadnemi
Potomkami niesłynie, choć sobie przyłoży
Dzień narodzenia, smierci, lecz nie iak Syn Boży,
Ktoremu Melchizedech kapłan przyrownany,
Y nato z przymiotami takiemi wybrany.
4. Patrzcieśz iészcze iaki ten godnosci Monarcha
Co mu dał dziesięciny Abram Patryarcha.
5. Kapłani z rodu Lewi biorą dziesięciny
Od braci chociasz wszyscy Abraáma syny.
6. A ten od Patryarchy wziął y błogosławił
Temu co obietnicą Bog go wkrotce wsławił
7. Bez sprzeciwienia iednak że ten dostoieństwo
Większe ma, codrugiemu da błogosławieństwo.
8. Nadto co dziesięciny biorą umieraią,
A Chrystusowi wieczne kapłaństwo przyznaią
9. Słowa pisma swiętego, *A iż rzekę lewi* Psal: 109.
10. Więdzwiach był Abrahama, niżli się rozkrzewił
Zswym kapłaństwem kiedy dał w Oycu Abrahamie
Dziesięcinę, *iakiey tu czci kapłaństwa znamie*
Większey Melchizedecha, neżli Aarona,
Y Lewiego przy ktorym tak obstaie strona
Zydowska przeciwko nam że swoie offiary
Przekłada nadte ktore z Chrzesciańskiey wiary.
11. A jesli naylepszego kapłaństwa iest cecha
Krwawa offiara Lewi, przez Melchizedecha
Obrządek Bog obiecał wiecznego kapłana
Nie Aaronowego, *tu racya dana*
Niemoże być procz tylko upartego błędu
Ze niechcą żydzi przyiąć nowego obrzędu.
Choć ich krwawa offiara do tych czas poswiecie
Ustała już iak sami widzą to, á przecie
12. *Trwaią wsoim uporze.* Więc gdysię przenosi
Kapłaństwo, toć y prawo namsię inne głosi.
13. Y uiszczenie iego bez żadney obłudy,
14. Bo obiecany kapłan tenże zdomu Judy
Wktorym domu kapłaństwa Moyżesz niewspomina,
Niechżesię upor żydow y tym upomina.
15. Iesli iak Melchizedech mabyć kapłan wieczny
16. Nie zcielesnego prawa życia niebespieczny
17. Iak pismo swiadczy: tyś jest kapłanem nawieki,
Zwłaszcza zwycięzca smierci już odniey daleki.
18. Więc znosi prawo słabe y mniey pożyteczne
19. A wprowadza kapłaństwo przez ktore bespieczne
Przyiscie do łaski Bożey y zlepszą nadzieią
Prze te swięte offiary cosię we Mszach dzią
20. Atym bliżey nadzieia łaski Bożey sięga
Ze w kapłaństwie Chrystusa zachodzi przysięga
Boska, iaka więc innym kapłanom niesłużу
21. Zesię do wysłuchania Bog nieiako dłuży:
Przysiągł Pan, mowi pismo, y żal mu niebędzie,
Ześ ty kapłan nawieki iemu wtym urzędzie.
22. Y wtym lepszy testament przez Chrystusa dany
Ze lubo smiercią jego zapieczętowany
Iednakże iak zwycięsca smierci jest bespieczny
Od niey y nas takiemi czyni kapłan wieczny.
23. Innych kapłanow wiele, ale nietak dzielnych
Było, bo wtym urzędzie y życiu smiertelnych.
24. A ten postanowiony na wieki kapłanem,
Więc że jest smierci ludzkiey zwycięzcą y Panem.

25. Y dru-

25. Y drugie może zbawić sam przezsię nawieki
Ktosię przezeń do Boga udaie daleki.
Y nato żyie w Niebie ten kapłan ażeby
Przed Bogiem wszytkie nasze przekładał potrzeby,
26. Takiego nam przystało mieć zawsze kapłana
Naywyższego przed Bogiem iak Chrystusa Pana,
Ktory święty, niewinny, y niepokalany
Nietylko grzeszne ludzie, ale y kapłany
Wszytkie przewyższaiący cnotami swoiemi,
Y godnością swą bardziey niż niebo odziemi,
27. Żeby niepotrzebował wprzod za swoie grzechy,
Toż za lud błagać Boga y iednać pociechy,
Iako inni kapłani zwłaszcza Aarona,
Acz y krwawa offiara za lud uczyniona
Raz od niego na krzyżu, *á co zaś nie krwawa*
Według Melchizedecha obrządku y prawa
Chrzescioństkiego wieczna przez te wszytkie lata
Nieustanna offiara aż do końca swiata Dan: 11. v. 31.
28. Stare prawo kapłanow słabych zrowną siłą
Iak śmiertelne offiary wprzod postanowiło,
A poznieysza odprawa przysięgą wspomina
Kapłanem wiecznym sobie mieć Bożego Syna

ROZDZIAŁ VIII.

Kapłaństwo Chrystusa siedzącego na prawicy Oyca przechodzi starozakonne y na ziemi nowemi obrzędy y nauką według Proroctwa Jeremiesza.

1. ZBior tego cosię rzekło: takiego kapłana
Naywyższego przed Bogiem mamy Chrysta Pana
Ktory osiadł po Bogu naypierwszą stolicę
Wniebie bo wielmożnosci Oycowskiey prawicę
2. Zawiadowca swiątosci wszelkich y swiątyni,
Ktorą Bog ufundował w Niebie nie iak czyni
3. Człowiek iaki na ziemi, każdy pospolicie
Biskup kapłan dla offiar y darow obficie
Bogu danych odludu. Więc ku tey potrzebie
Ma co Chrystus nasz kapłan offiarować w Niebie
Wszystkie prożby, offiary nasze natym progu,
Przez Jezusa Chrystusa wnosim Panu Bogu.
4. A gdyby Chrystus tylko był znami na ziemi
Niebyłby tym kapłanem zobrzątkami swemi,
Boby mu Aarona znać nieustąpiło
Kapłaństwo, ażbysię wnim na krzyżu zisciło,
Służąc Bogu tym czasem y ludziom wpotrzebie
Na wzor tey chwały Bożey cosię dzieie w Niebie.
5. Iak Bog rzekł Moyżeszowi gdy skończył przybytek
Patrzże żebyś zachował ten obrządek wszytek
Ktoregoci na gorze przykład ukazany,
A tego obiawienia wykład indzi dany.
6. Teraz zaś ma kapłaństwo Chrystus doskonalsze
Y większe obietnice y przymierze trwalsze
7. Im godnieyszy pośrzednik by stary bez wady
Był testament o nowym niebyłoby rady.
8. Przeto ganiąc Bog żydow żemu niechowali
Starego prawa zatym nowy zakon chwali
Mowiąc: oto dni idą á nowe przymierze Jerem: 31. v. 31.
Zdomem Judy y z domem Jzraela w wierze
9. Uczynię y niewedług dawnego przymierza
Zktoregomisię zawsze lud hardy wymierza,
Iakom je dał ich Oycom wywiodszy z Egiptu,
A oni nim wzgardzili uchyliwszy chrzyptu
Od jarzma służby moiey, ja też ich porzucił
10. Do innegomsię ludu y zmowy obrócił.
Po tych dniach dam testament synom Jzraela,
Toiest wprzod niż narodom zprzysciem Zbawiciela
Dam mówi prawo moie y w serca im wrażę
Aż mi ludem, á ja im Bogiemsię pokażę.
11. Y już ieden drugiego niebędzie znich uczył:
Poznay Pana, bo każdy choćby go niekuczył
Od starych aż do małych każdy znać mię będzie,
Toiest wierni o takich mowa, nieco wbłędzie,
A zatym tak wiadomi koscielney nauki S. Aug l. de Gratia c. 12.
Choć początkowey tylko już z dalszey przynuki
Nietrzeba rzec: znay Boga. bogo dobrze znaią
Przez wiarę chociasz mysię w grzechach sprzeciwiaią
Więc już nietak dla wiary, iak dla dobrych dzieiow
Trzeba Nauczycielow, trzeba kaznodzieiow,
Y do cnot pobudzenia ostygleyszey wiary,
Potrzebne są nauki bardzo wnas ztey miary.
Gdziesię wystrzegać grzechow niemasz y szkrupułow,
Ba y dla oznaymienia dalszych artykułow S. Greg Hom 30.
Oprocz tego: znay Boga. Dla samey pokuty
Czego wniey potrzebuie kto złoski wyzuty.
Żeby godni tych nauk stalisię słuchacze
12. *Y tych sicu co Bog przydał:* grzechy im przebaczę
13 Więc że nowy testament y z przymierzem wiary
Wspomniawszy Bog znać daie, że zagubi stary.

ROZDZIAŁ IX.

Figury offiar krwawych y znich oczyscienia przez Naywyższego kapłana raz wrok wchodzącego do swiątyni Chrystus wypełnił przez krwawą mękę wchodząc do Nieba y gładząc grzechy swiata.

1. MIAł Bog pierwszy testament usprawiedliwienia
Wnim ludzi y sposoby czci swego jmienia,
Miał y namiot y kosciół przez tak długie lata
Bogaty, okazały, według tego swiata.
2. W pierwszey części przybytku lichtarze stoł zchleby,
Pokładnemi, y kredens na offiar potrzeby.
Ta część święta nazwana, mieysce co zasłona
3. Dzieliła, za nią skrzynia złota jest złożona,
Gdzie mieysce święte świętych zwano kędy Arka
4. Wniy, laska Aarona, także manny miarka,
Y tablice przykazań, á na wieku skrzyni
5. Dway skrzydlasci znak chwały Boskiey cherubini
Oczym tu wszczegulnosci mowić rzecz zbyteczna
Gdy możebyć zwykładem indzi dostateczna. Exod 26.
Tusię tylko przydaie co dotaiemnicy
6. *Zaczętey* że kapłani wpierwszą część swiątnicy
Swięte zwaną do służby swey zawsze wstęp mieli
7. Wdrugą część święte świętych nigdy wniść niesmieli
Procz samego Biskupa, y to raz do roku Lev: 16. v. 29.
Wmiesiącu siodmym według Boskiego wyroku.
Wdzień dziesiąty, wziął ognia do turybularza,
Y woni ze złotego kadzenia ołtarza,
Y wszedł nie bez krwi oraz ktorą offiarował
Za swe y ludu grzechy, ktore tu mianował
Niewiadomoscią *Powet iaksię indzi zowią*
Ażsię upamiętaniem ludzie wnich odnowią.
8. Daley mowi wtym wszystkim pokazał Duch święty
Ze wstęp wolny do Nieba wszystkim był zaięty,
Poki stał stary kosciół, *iak y teraz żydzi*
Rozumieią że stoi, á błąd ich niewidzi
9. Ze te wszytkie obrzędy offiary czynienia
Brak potraw, y napoiu, nie czyszczą sumnienia
Sług Bożych same przezsię, aż przyidzie poprawy
10. *Czas to jest wsakramentach mocnieyszey ustawy*
Co pod czas śmierci Pańskiey zasłoną rozdartą
Wkosciele Bog pokazał, nam wszystko otwarto
Drogę y przystęp wolny do Nieba swiątnicy,
Po wypełnieniu starych figur taiemnicy.
11. Kiedy Chrystus naywyższy kapłan obstaiący
Za nasze wieczne dobra przez kosciół idący,
Swoy szerszy bo pocałym swiecie założony,
Doskonalszy bo prawem łaski opatrzony,
Nie ręki ludzkiey dzieło iak namiot zkosciołem.

Lecz

Lecz mocą Bofką ſławion zwiernych ludzi ſpołem.
12. *Przechodząc ztego ſwiata*, y nie przez bydlęce
Lecz własne krwi przelanie przy okrutney męce,
Raz do Nieba ſwiątyni wſzedł ale na wieki,
Y nam wſtęp uczyniwſzy od ziemi daleki
Y poięcia ludzkiego w ſwiata odkupieniu
Sprawiedliwosci ſwoiey y zwin oczyscieniu.
13. Ieſli krew kozłow wołow y popioł z cielicy
Pokropieniem lud czyscił, dla tey taiemnicy,
Odkupienia naſzego, choć to powierzchownie
14. Nieſięgaiąc ſumnienia, á iakże nierownie
Krew ſamego Chryſtusa jeſt nam pożyteczna?
A zwłaſzcza wsakramenciejeſt bardziey ſkuteczna,
Która z Ducha Swiętego iak niepokalana
Wpoczęciu, tak na krzyżu jeſt offiarowana,
Na oczyſzczenie z grzechow iakie ma kto długi
Y żeby namsciła nas na Boże ſługi.
15. Więc wnowym teſtamencie Chryſtus pośrzednikiem
Zeby y to odkupił, wczym ſtary dłużnikiem
Teſtament, *toieſt czego wſtarym niedoſtaie*
To wprawie łaſki Chryſtus obſicie dodaie
Ażeby nas wezwanych od ſwego dziedzictwa
Uczynił godnych mocą ſwego pośrzednictwa.
16. Kędy czynią teſtament tamſię y ſmierć znaczy,
17. Boby niemiał waloru teſtament inaczy.
A że Bog nieumiera, á chciał mieć przymierze
Nayweększe zludem ſwoim chcąc go uiąć w wierze
Obietnic ſwych, za wierność á dziedzictwo wieczne
Dać wzaſługach y zsobą krolować bespiecznie,
Więc że ſam niesmiertelny dał ſwoiego ſyna
Wciele ludzkim ſmiertelnym na ſwiat, to przyczyna
Y ſmierci Chryſtusowey jeſt, y teſtamentu,
Iak tu mowi Apoſtoł nie bez fundamentu.
18. Y ſtaryſię teſtament prawi ze krwią mieſza
19. Bo iak był przeczytany naprzod od Moyżeſza,
Wziął prawodawca zwodą krwi koźley, cielęcey,
Y kropidłem z hyzopu y zwełny iagnięcey,
20. Rzekł kropiąc lud y xięgę: toieſt krew przymierza
Co Bog kazał wam czynić nikt niech niedowierza.
21. Także kropił przybytek y naczynia święte,
Tak iż żadne niebyło od tego wyięte,
22. Y wſzytkoſię czysciło przez krew według prawa,
Nawet grzechy gładziła aspersya krwawa,
Ieżeli była przytym wsercu grzeſznym ſkrucha,
Y we krwi Zbawiciela przyſzłego otucha,
23. Tak było trzeba czyscić wſzyſtkie rzeczy zgoła
Nawzor niby niebieſki nowego koscioła.
A wtym wyżſzego jeſzcze święcenia potrzeba
Doſkonalſzego, ktòre ſięga prawie Nieba,
24. Gdzie wſtąpił ſam Pan Jezus, aby przed obliczem
Oyca za nasſię wſtawiał, coſię jego liczem.
25. Y nieżeby powtarzał tam offiarę zſiebie
Taką krwawą, bo wiemy ſmierci niemaſz w Niebie,
Iak Biſkup co rok wchodził wswiątynią zkrwią cudzą,
Aleſię tu krwią kozłą niech myſli nieludzą,
Bo ta grzeſznych znaczyła dosyć uczynienie,
Przy zaſługach Chryſtusa na grzechow zgładzenie
Potrzebne bardzo gkzeſznym, á naybardziey ſkrucha
Iak ta zekrwią bydlątka chociaſz kozia jucha.
26. A choćſię oczyscienie takie częſto zdarza
Smierć iednak Chryſtusowa jużſię niepowtarza.
Raz Chryſtus namtę krwawą offiarę pokazał
Oczyſzczaiącą wſzytko coby grzech pomazał,
27. A iak poſtanowiono wſzyſtkim raz umierać,
Potym ſąd, y kto naco zaſłużył odbierać
28. Tak Chryſtus umarł wſzyſtkich wziąwſzy naſię grze-(chy
Nasąd przyidzie bez grzechu dla naſzey pociechy.

ROZDZIAŁ X.

Doſkonalſza niż ſtara offiara nowozakonna, ale cięższa kara za przeſtępſtwa prawa teraz niż pierwey, przytym chwali wielu z żydoſtwa nawroconych za cierpliwość y pomoc wiernym.

1. Cień ma prawo pisane, nie takie obrazy
Skutku iak prawo łaſki wobrzędach na zamy
Grzechow wſzelkich zgładzenie, choć ie co rok święci
Y przez częſte offiary ma wludzkiey pamięci,
A nigdy ſame przezſię mogą doſkonale
Oczyscić tych co przez nie ſłużą Boſkiey chwale
2. Też offiary żydowſkie, boby uſtać miały
Tym ſamym żeby przez nie człek był doſkonały
Y pewny był że niema grzechu na ſumnieniu,
Choć poiedynym zwyczaynym prze nie oczyscieniu.
3. Ale że oczyscienie co rok odnawiaią
Y zdawnych żydzi grzechow które wspominaią
Tym ſamym znaczą iako umbry, cienie, cechy,
Inſzą offiarę która gładzi wſzyſtkie grzechy.
Bo niepodobna żeby krew kozłow y wołow
Gładziła przezſię grzechy. *Ten ſens Apoſtołow*
4. *Potwierdza psalm* imieniem na ſwiat Zbawiciela
Przychodzącego mòwiąc: dani offiar wiela Psal:39. v.7.
Co do iſtoty podłey Oycze moy niechciałeś,
Ale mi na offiarę ciało ludzkie dałeś
Iak Paweł z Syryiſkiego ięzyka tu czyta
Ieżeliſię o uſzach kto z hebrei pyta,
Y włacinie czytamy: przydałeś, mi uſzy
A z Chaldeyſka: przekłołeś, bo tak ſługę juſzy
Pan tamecznym zwyczaiem, Chryſtus y tey cechy
5. *Nieunika y mowi:* offiary za grzechy
6. Nielubiſz inney Oycze, owoż ja przyrzekam
7. Ze idę na zbawienie ſwiata y nieczekam.
Wczele Pisma jeſt omnie żebym pełnił Boże
Twą wolą ile ludzka natura znieść może.
8. Rzek prawi Bog że ote offiary nieſtoie
A Chryſtus przydał: idę pełnić wolą twoie,
9. A zatym pierwſze znoſi, á drugie ſtanowi,
Kiedy o tey odmianie tak wyraźnie mowi.
10. Więc że raz woli Boſkiey przez Chryſtusa ciało
Offiarowane dosyć za grzechyſię ſtało.
11. A procz tego żydowſki kapłan nieporadzi
Samą przezſię offiarą, bo grzechow niezgładzi.
Zwłaſzcza gdy te figury prożne wypełnione
A offiary na tychmiaſt inſze uſtawione.
12. Chryſtus iedną za grzechy ale doſtateczną
Offiarę uczyniwſzy wſtąpił wchwałę wieczną.
Y tam u Oyca ſwego ſiedzi poprawicy
13. Ażmu da nieprzyiacioł podnożkiem ſtolicy.
14. Y tak iedną offiarą wſzytkich odkupuie
Kto ią według uſtawy ſobie applikuie,
Ktorą wnowym zakonie od tego kapłana
Według Melchizedecha porządku podana,
Y inne Sakramenta y nowe obrzędy,
15. *Ktoremi nowy kosciol funduieſię wſzędy.*
Potwierdził to DuchSwięty mòwiąc że naznaczę Jer:31.v.33
16. Wsercach ich nowe prawo, y grzechy przebaczę.
18. Więc tam offiary krwawey gdzie zgładzenie grze-
Niemaſz procz gdzie obrządek ieſt Melchizedechow (chow
Wiecznie poſtanowiony, nam przez wſzyſtkie lata,
Znieuſtannym kapłańſtwem aż do końca ſwiata,
19. Mieycieſz bracia nadzieie weyscia do ſwiątyni Dan:11.v.31
20. Nieba wekrwi Chryſtusa gdzie nam drogę czyni
Nową, żywą, *takoſię nazwał* y otwartą
Iak przez zaſłonę ciała ſwoiego rozdartą
21. Pry krwawey męce ſwoiey, maiąc y kapłana
Wielkiego w domu Bożym y zzupełną wiarą

22. Przychodźmy z ſzczerym ſercem, y zupełną wiarą
Wczyſtym ſu mieniu ducha iak mytą ofiarą
23. *Y co do ciał u chrztu wodzie*, mieymy y nadzieie
Niechibną bo wierny Bog, pewne przywileie
Ma w ſwoich obietnicach y ich upominkach
24. Zyimy tylko w miłości y dobrych uczynkach
25. Trzymay cieſię Koscioła, zgromadzienia wiernych
Nierzucaiąc iak drudzy, á ſłabych mizernych
W wierze cieſzcie, wzn acniaycie tym bardziey iak bliſki
Dzień oſtatni poznacie przez większe uciſki
26. Swiata, zwłaſzcza w Judei bo nam dobrowolnie
Odpadaiącym w grzechy á bardziey ſwywolnie
W Apoſtazyą czyli odſtępſtwo odwiary
Poznawſzy błąd y prawdę, takim już offiary
Błagalney za grzech niemaſz, *żydowſka nieważna*,
A chrzesciańſką wzgardzi złość ich nieważna.
27. O iak ſtraſzliwie czekać tym nieprzyiaciołom
Sądu Chryſtusa, iak ich ogień złym Aniołom
28. Zgotowany zrzyć będzie, kto prawo Moyżeſza
Przeſtąpi tò go msciwa kamienuie rzeſza.
29. O iakże to złość większa kto Bożego Syna
Podepce, y krew jego, potargnieſię wina
Taż na Ducha Swiętego zuchwale wywarta
Nad oswiecenie jego przekładaiąc czarta (*Deut:32.v.35.*
30. Wiemy za ludzką krzywdę kto nam grozi ſrodze:
Do mnie zemſta nalezy, ia wſzytkim nagrodze.
Indzi pismo oſtrzega złych o ſrogiey męce: *Rom 12. v. 19:*
31. Straſzna rzecz popaść w Boga żyiącego ręce
32. Pomniycie na dawnieyſze dni przyiętey wiary,
Iakescie utrapienia mieli zrożney miary,
33. Walcząc już zobelgami już zrożnym uciſkiem,
Już y gminow niewiernych będąc widowiſkiem,
Albo zkazanych na ſmierć wierni towarzyſze
Za wiarę y Chryſtusa iako owas ſłyſzę,
34. Zescie więzniow cieſzyli warty y żołnierſtwa,
Koiąc ſami znoſili bicia, krzywdy, zdzierſtwa,
A to wſzyſtko z weselem pamiętaiąc nato
Ze was Chryſtus Pan czeka zobfitą zapłatą
35. Nietraćcieſz wtym nadziei ktòra nad dowody
Wſzytkie pewnieyſzym znakiem jeſt przyſzłey nagrody
36. Cierpliwosci wam trzeba, wſzyſtko z Boſkiey woli
Przyimuycie á wſzyſtko wam łżyi wkażdey niedoli.
Pomniąc że naygodnieyſi tacy męczennicy
Są obfitey w niebieſiech Boſkiey obietnicy.
37. Oto Pan wkròtce przyidzie znim wieczna zapłata
Przy ſmierci nieczekaiąc nawet końca ſwiata,
38. Mòwi Pan indzi: z wary ſprawiedliwy żyie: *Hav 2.v.4.*
Lecz go nielubię kiedy wyimie z iarzma ſzyie,
39. My zaś nie bądźmy ſyny umknieńcia nazgubę.
Lecz na duſz pozyſkanie Bogu Syny lube.

ROZDZIAŁ XI.

Wyliczä dzieła ſwiętych ſtarozakonnych zwiary pochodzące.

1. WIara jeſt grunt nadziei y dowod tych rzeczy (czy
Z oznaymienia Boſkiego ktòrych zmyſł człowie-
2. Ieſzcze tu niedochodzi, Takiey wiary wsobie
Starzy oycowie naſi w życia ſwego probie
3. Pokazali ſwiadectwo. My dochodźmy zwiary
Iak z niczego ſtworzony ſwiat y zkażdey miary
Rządziſię ſłowem Bożym y mocą opieki
Boſkiey do tego czasu y przez wſzyſtkie wieki.
4. Zwiary Abel kładł Bogu obfitſzą offiarę *Gen 4. v. 4.*
Niż Kain, y ſwiadectwo wziął *przez dym czy pare*
Proſto w Niebo idące, czyli ogień z Nieba
Spuſzczony na ſwe dary jeſli wierzyć trzeba
Teodocyuſzowi. Dla wiary zabity, *S. Hier in Queſt Hebr*
Od brata do tąd iego krwi głos znamienity,

5. Wiarą Enoch przenieſion bez ſmierci ztey ziemi
Zeſię Bogu podobał poſtępkami ſwemi *Gen 5. v. 24.*
6. Znim chodząc mowi Pismo. Bez wiary niemożna
Przypodobaćſię Bogu byle też nieprożna
Była dobrych poſtępkow bo wierzyć potrzeba
Kto przyſtąpić do Boga chce y wniść do Nieba
Wierząc że jeſt Bog y tym którzy go ſzukaią
Da nagrodę wzasługi iakie w życiu maią
7. Zwiarą Noe tych rzeczy co naſtąpić miały
Wziąwſzy rozkaz budował korab żeby cały
Wnim zachował ſwoy rodzay, przez co ſwiat zepsuty
Bog ſkarał że ſię niechciał udać dopokuty.
Sam Noe na płod ludzki gdy ſiebie zoſtawił
Sprawiedliwosci Boſkiey dziedzicemſię wſławił
8. Wiarą wezwany Abram poſzedł gdzie niewiedział
Do dziedzictwa ktòremu Pan Bog przepowiedział.
9. Tamſię tułał z Jzakiem, Jakubem, dziedzicy
10. Czekaiąc miaſta które mieli w obietnicy
Niebieſkie Jeruzalem maiąc fundamenta *Apoc 21.*
Zbawienia wtym przez dalſze Boſkie dokumenta.
11. Wiarą Sara choć ſtara była y niepłodna
Poczęła y ſtałaſię obietnicy godna,
12. Zobumarłego ſtarca gdy go ſtarość grzebie
Bog rozmnożył potomſtwo iak gwiazdy na Niebie,
16. Y piasek wbrzegu morſkim żeſię Bog niewſtydzi
Bogiem jego nazywać á ludem mu żydzi
Chociaſz niezaraz doſzli obiecaney ziemi,
Lecz teraz Nieba pragną y znami wiernemi.
17. Wiarą Bogu Abraham offiarował ſyna
Choćſię miał wnim rozkrzewić, lecz że nienowina
19. Bogu y zmarłych wſkrzeſić wiara wnim taż ſama
Podała za przypowieść wiernym Abrahama.
20. Wiarą Jzaák ſynom ſwoim błogoſławił,
Przepowiadaiąc iak ich Pan Bog potym wſławił.
21. Wiarą y Jakób ſynom dał błogoſławieńſtwo
Każdemu ze dwunaſtu dzieląc doſtoieńſtwo,
Y ſynom Jozefowym gdzie ſkłonieniem głowy
Berło uczcił, *co znaczy honor Jozefowy*
22. Wiarą Jozef przeyrzawſzy że jego lud gosci
W Egipcie kazał mu wziąć razem ſwoie kosci
23. Wiarą Moyżeſz ſwey matki wychowany złona
24. Zaprzałſię być y ſynem corki Faraona,
25. Y dziedzicem kròleſtwa obieraiąc raczy
26. Wzgardą być Chryſtusową. *co proroctwo znaczy*
Męki Pańſkiey w Moyżeſzu, wolał zludem wiernym
Cierpić niżeli grzeſzyć z bogactwem mizernym.
27. Wiarą porzucił Egipt niedbaiąc na króla
Srogość za wzgardę łaſki ſwey co warta bola.
Niewidomego raczy Boga iak naoko
Ktòrego wogniu widział zawſze czcząc głęboko.
28. Wiarą y Paschę ſwięcił broniąc domy ſwoie
Od ſmierci krwią baranka namaſzczał podwoie.
29. Wiarą czerwone morze przeſli iak poziemi
Gdzie Faraon utonął idąc zwoyſki ſwemi
30. Wiarą Jozwe obalił Jerychońſkie mury
Gdy lud y z Arką Pańſką obſzedł te ſtruktury.
31. Wiarą Rachab nierządna tamże niezginęła
Gdy zbiegow Jozuego wdom mile przyięła.
32. Cóż mówić o Baraku, Jefte, Gedeonie,
Samuelu Proroku, Dawidzie Samsonie
Y innych mężach ſwiętych których dzieł niemało
Zwiary idących liczyć czasuby nieſtało,
33. Iak Pogańſkie króleſtwa wiarą znieſli wſzędzie
Iak ſprawiedliwość wnieſli wsędziakow urzędzie.
Iak obiecaną ziemię ſobie podzielili,
Iak lwy, ſzarpali pogan nietylko ſtraſzyli,
34. Innym ogień nieſzkodzi *choć niewierność u znieca*,

Pacholę.

Pacholętom w pośrzodku ogniftego pieca.
Wiara zpod miecza chwyta *iak Ezechiasza,*
Wiara leczy bolesci *Joba Tobiasza,*
W woynie dodaie serca *iak Machabeuszu*
35. Umarłych nawet wskrzesza *iak w Elizeuszu.*
Innych wmękach, torturach, utrzymuie wiara,
Iak siedmiu synow z Matką y Eleazara.
Ktorzy żadnego wbolach niechcąc pobłażania
Nayw iększyśię cieszyli wiarą zmartwychwstania.
36. Innych dała na posmiech bicia y więzienia
Wiara zwłaszcza Prorokow za ich upomnienia.
37. Ze je kamienowano *iak Jeremiasza*
Piłą drewnianą rzniętą *iak Izaiasza*
Inni padli za wiarę ogniem, inni mieczem,
Inni głodem, á więcey jmion niedocieczem.
Razyasz pamiętnieyszy gdy wnętr znosci toczy 2. Mach: 14.
Swymże mieczem przebity rwał je rzucał woczy
Poganom poki mu tchu stawało y pary
Na pokazaniu męstwa wdotrzymaniu wiary.
Coż mowić y o owych świętych pustelnikach
Dobrowolnych za wiarę oraz męczennikach,
38. Cośię tułali wpuszczach iak z Matatyaszem,
Wkozich y wielbłądowych skurach z Eliaszem.
Y innemi Proroki gdy scigała ftrata
Po gorach, po iaskiniach iak niegodnych swiata.
39. Ci wszyscy za tak wielkie wiary wnich dowody
Nieodebrali ieszcze zupełney nagrody.
Toiest y co do ciała albo co duszy
Przed przysciem Zbawiciela co nam lepiey tuszy
40. *Wiara nasza że nam już to zbawienie sprawił*
Bog zopatrznosci swoiey by nas zniemi zbawił.

ROZDZIAŁ XII.

Przykładem starych Oycow y samego Chrystusa zachęca do znoszenia przykrosci wzachowaniu praw Bożych ile wprawie łaski.

1. MAiąc nad sobą obłok świadkow niezliczonych
Wiary y cierpliwosci w dzieiach uprzedzonych
Składaymy zsiebie zbiorow doczesnych ciężary,
Y opasanie grzechow za przykładem wiary
Y cierpliwosci bieżmy, iakby nas pokusa
2. Potkać miała á wbiegu patrzmy na Jezusa
Sprawcę wiary y zwycięstw, ktory sam na nową
Ztąd radość swoią patrząc zniosł mękę krzyżową.
Y wzgardy przy ostatniey życia swego stracie,
Aż na Boskiey prawicy osiadł Maiestacie.
3. Uważaycież co cierpiał y od grzesznych ludzi,
A pewnie niecierpliwość żadna was niezłudzi.
Bo poki Chrystus wmyśli wszytko złe przemaga
A miasto iego, biedy grasuie uwaga.
4. Ieszczeście tez aż do krwi zań niewoiowali,
Walcząc zgrzechem iak wielu historya chwali.
5. Możescie zapomnieli nay większey pociechy
Co was cieszy wprzygodach trapiących za grzechy
Synu moy nieporzucay Pańskiego cwiczenia Prov:3:v.11.
Kiedycię też wprawuie czasem wutrapienia
6. Bo kogo Pan miłuie tego też y cwiczy,
Lecz na dobre y wten czas za syna go liczy.
7. Trwayciesz wtey grozie gdy was Bog chce mieć za syny
Kogo Ociec niecwiczy á zwłaszcza za winy?
8. A kiedy kto unika ztąd gdzie kara Boża
Toscie nie Boskie syny iak cudzego łoża.
9. Iesli oycom cielesnym jesteśmy posłuszni
Co nas nasmierć zpłodzili choć wtym niemniey słuszni
Y sprawiedliwi dla nas. Iakże Boga czyli
Oyca dusz naszych nie czcić byśmy wiecznie żyli.
10. Rodzice nas Bog wie iak y przez dni niewiele
Wychowuią, y poki sami żyią wciele.

Ten zaś Ociec wcwiczeniu bardziey pożyteczny
Bo daie świątobliwość swą na żywot wieczny.
11. Każde cwiczenie zrazu nas nieiako smęci
Potym miłym pożytkiem cieszy uczniow chęci
12. Przeto spuszczone ręce, skurczone kolana,
Wzniescie, á prosto idzcie wślady Chrysta Pana.
13. Niechramiąc, bo kalectwo takie warto kata
Kto razem naśladuie Chrystusa y swiata.
Moralnego, *toiest złych ludzkich obyczaiow*
Bo to nie rzecz sług Bożych lecz zdraycow,hultaiow
Uzdrowcieiż iak nayprędzey tę duszną chromotę
A naśladuycie Pana idąc zcnoty wcnotę
14. Aż dowidzenia Boga á zaś być niemoże
Bez pokoiu zdrugiemi to widzenie Boże.
15. Y bez świątobliwosci. Patrzcież zwielką troską
Zebyśię kto nieważył gardzić łaską Boską,
Dla przynęty do grzechu zwłaszcza wkorzenienia
Wzły nałog, co naywiększą gryzotą sumnienia
16. Y drugich pogorszeniem. Niechay miedzy wami
Niebędzie cudzołożnik zswemi przynętami
Albo świecki łakomca co go iak Ezawa
Lada chciwość pozbawi y do Nieba prawa.
17. Ze iak z błogosławieństwa swego ten wyzuty
Y zpłaczem mieysca swoiey nieznalazł pokuty,
Bo nieszczerze żałował, za grzech nie dla Boga
Zkąd grzesznym ile żydom ochrzczonym przestroga
18. Boscie nieprzystąpili prawi do Synai
Niedotkliwey więc gory, cośię wpuszczy tai
Ani do ognia ktory samśię tam zapalał
Wsłupie obłoku kiedy dzieńśię już oddalał,
Ani do ciemney burzy grzmotow łyskawicy
19. Y straszney trąby hasła wpustey okolicy,
Y słow tak przerazliwych żeśię lud obawiał
Smierci y od słuchania zprożbąśię wymawiał.
20. Zwłaszcza gdy im nieznośny prawie zakaz dany,
Zeby ktośię tknie gory był kamienowany,
Chocby y nieme bydle żebyśię człek więcey
Zpraw Bożych niewymawiał dla chuci bydlęcey.
21. Takistrach był,że Moyżesz rzekł iak więc przy krzaku
Ognistym: drżę, boięśię Panie twego znaku. Exod.3.
22. Alescie przystąpili do gory Syonu
Miasta Boga żywego stolicy y tronu
Niebieskiey Jeruzalem społeczność Aniołow
23. Kosciola pierwiastkowych wiernych Apostołow
Y męczennikow świętych zapisanych w Niebie,
Y do Boga sędziego który już wpotrzebie
Zbawienia Oycow świętych duchom doskonałym
Sprawiedliwym nagrodę dzieli niebem całym.
24. Przyszliscie do Jezusa swego Zbawiciela
Nowego testamentu dawcę nad Abela
Zacnieyszego którego krwiąscie pokropieni
Wołaiącą żebyscie wniey byli zbawieni.
25. Patrzcieśz żeby niegardzić takim powołaniem
Własnie iakbyteż samym do Nieba wzywaniem,
Bo jeżeli nieuszli śmierci którzy z ziemi
Wołaniem krwi wzgardzili, patrzmyż żeby zniemi
Ba y gorzey nam ginąc niebyła potrzeba
Iesli krwi niesłuchamy wołaiącey z Nieba.
26. Głos Boży trząsnął ziemią na gorze Synai
A terazśię z dawnieyszym wyrokiem nietai. Ag: 2. v. 7.
Ieszcze raz á nietylko ziemię mowi wzruszę
Lecz y Niebo przydaiąć słowa Aggeusze:
Gdy przyidzie pożądany wizem prawi narodom,
Tego proroctwa dalszym dać wiarę dowodem
Słysząc przy śmierci Pańskiey oziemi trzęsieniu
Y bram Nieba wzruszenie przy u niebowstąpieniu.
27. *Paweł wykład przydaie* że stary testament

Poruszny

Poruſzny przenieśćſię miał na nowy fundament.
28. Zatym prawi przyiąwſzy to króleſtwo trwałe
Słuſzmy wnim za tę łaſkę daiąc Bogu chwałę.
29. Ze czcią wielką, bo Bog jeſt ogień złych trawiący
W popiol prawie á dobrych wſię przemieniaiący.

ROZDZIA XIII.

Do rożnych cnot pobudza czyniąc wzmiankę ſtarey y nowey offiary zaleca poſłuſzeńſtwo y modlitwę za ſiebie przydaiąc pozdrowienia.

1. MIłość wzaiem braterſka niechay w was przebywa
Ktòra w Chryſtuſie Panu bracią was nazywa,
2. A ludzkosci ku obcym niezapominaycie,
Na Aniołow wgoscinie Lota pamiętaycie,
3. Więzniow y robotnikow mieycie też wpamięci
Iakby zniemi do pracy czy więzienia wzięci.
4. Małżeńſkie ma wewſzyſtkim uczciwe być łoże
A cudzołoscow ſrogi ſąd y kary Boże.
5. Niech obyczaie waſze będą bez łakomſtwa,
Niezbieraiąc naſiebie zbyt y dla potomſtwa.
Co Bog dał bądź tym kontent, niechcię niepoduſci
Chciwość, á Bog iak przyrzekł tak ich nieopuſci,
6. Nawet wprzeſladowaniu niech kto nienarzeka
Mòwiąc: Bog mi obrońca niebojęſię człeka.
7. Pomniycie y na ſtarſzych wczym was nauczali
Y naſladuycie ieſli dobry przykład dali.
A zwłaſzcza ktòrzy zeſzli ſmiercią ſprawiedliwych
Trzymaycieſzſię ich wiary nauk ſwiątobliwych.
8. Jezus Chryſtus tenże ſam wczoray dziś nawieki,
Inſzego nieczekaycie bo to błąd daleki
Od prawdy wiary ſwiętey pewney bez obłudy,
Potwierdzoney Proroctwy y Boſkiemi cudy.
9. Więc rożnemi nauki zwodzićſię niedaycie
Własceſię Bożey raczy gruntować ſtaraycie
Nie na braku pokarmow co go ſtrzeże lada
Zyd niewierny, á przecie nic mu to nienada.
10 Mamy ołtarz zktòrego jeść ten niema prawa,
Kto wprzybytku koscioła ſtarego przeſtawa.
11. *Bo krew z offiary za grzech gdy była wnieſiona*
Ta za obozem była offiara ſpalona.
12. Przeto że Jezus Chryſtus offiarą tąż ſamą
Miał być y znieść krzyżową ſmierć za mieyſką bramą
Aza nam poſtanowił ołtarz na iedzenie Communis P P. apud Corn:
Tu mſzy y kommunij ma być rozumienie
Ołtarz być bez offiary Mſzy ſwiętey niemoże,
A pożywanie zniego krew y ciało Boże.
Niechſięż uſtydzą co znoſzą ten Melchizedecha
Obrządek offiar zkąd nam nay większa pociecha.
13. Wychodźmyſz znim za oboz znoſząc iego wzgardy,
Ktore nam zada w wierze lud przeciwny hardy.
Przez rożne zwłaſzcza u pańſtw ach ſwych prześladowania
Y zkraiow zaſiedziałych nagłe wypędzania.
14. Bo niemamy naziemi tak trwałego miaſta,
Iak wniebie gdzie wspomnieniem nadziei przyraſta.
Iak wſkrzydłach unoſząc ſię zuteschnionym żalem
Do owey gdzie baranek gorney Jeruzalem. Apoc: 21.
15. Przez niego *procz codzienney offiary ołtarza*
Niekrwawey, offiaruymy gdyſię pamięć zdarza
Zawſze na chwałę Boſką wſzytkie naſze ſprawy
Przydaiąc uſt y ſerca wtym miłe zabawy,
16. Uczynnosci wpotrzebie, y zdobr udzielenia
Niebronić wtym ſamemu Bogu przyſłużenia,
Ktory chce żeby więcey ieden miał niż drugi,
W tym pokora, wtym miłość miała ſwe zaſługi.
Zwłaſzcza gdy Chryſtus mowi: co kolwiek czynicie
Naymnieyſzemu zmych, to mnie ſamemu ſwiadczycie
17. Bądźcie ſtarſzym poſłuſzni, ktòrzy owas radzą
Iako za duſze waſze rachunek oddadzą.
Nieprzydaycieſz im zſiebie większego ciężaru
Bo to miaſto wdzięcznosci nieprzyſtoi daru.
18. Modlcieſię też za nami, bo mamy nadzieie
Ze iak życzym dobrzeſię wſzędzie przez nas dzieie.
19. Więcey wam iak y ſobie wzaiem zmodlitwami
Zyczę żebym nayprędzey mogłſię widzieć zwami.
20. Bog pokoiu co wywiodł od ſmierci paſterza
Wnowego teſtamentu krwi znami przymierza,
21. Niech was łaſką ſposobi wkażdey ſprawie kwoli
Upodobaniu ſwoiey przenayswiętſzey woli
Przez tego Jezu Chryſta ktòremu cześć chwała
Amen żeby na wieki wiekow nieuſtała.
22. Proſzę was bracia moi y oto żebyscie
Znieſli com na pociechę was pisał wtym liscie
Choć krotko względem wielkiey materyi mowy,
Ktòrey wam łżey poſłuchać nie długiemi ſłowy.
23. *Przydaie:* poznaycie też y Tymoteuſza
Brata ſwego posłańca *co go znać przymuſza*
Zliſtem do nich. A jeſli mòwi niezbawi,
Toſię y zemną razem wkròtce uwas ziawi,
24. Pozdrawiaycie ſtarſzynę y wſzyſtek lud ſwięty,
Toieſt wierny iak miałbyć wswiątobliwość wzięty.
25. Pozdrawiaią was także bracia z ziemi włoſkiey
A nareſzcie wam wſzyſtkim życzę łaſki Boſkiey.

WYKŁAD VII. LISTOW APOSTOLSKICH
KANONICZNE Y KATOLICKIE

Nazwanych, że są wpowſzechnosci wſzytkim wiernym ſłużące y miedzy prawe xięgi Pisma Swiętego przyięte zdawna od koscioła Swiętego á ile na Synodzie powſzechnym Floreńſkim y Trydeńſkim ułożone y potwierdzone w porządku, nie tak co do godnosci Pisarzow iako raczy co do czasu daty pisania, obſzernosci y przyzwoitosci materyi, że Swięty Paweł pierwy y więcey pisał pierwy też iego liſty położone niż Swiętego Piotra y innych, Biorąſię te liſty kanoniczne na Lekcye kapłańſkie w Niedzielę czwartą po Wielkieynocy wciąż aż do zielonych ſwiątek.

WYKŁAD
LISTU S. JAKUBA
APOSTOŁA

Poniewaſz Swięty Paweł w liſtach ſwoich naywięcey zdaſię radzić wiarę, więc tuż kładzieſię liſt ten, ktory nay potrzebnieyſze do wiary dobre uczynki zaleca. Dla czego od Lutra odrzucony nadto ſłomianym liſtem nazwany przeciw rozumowi, bo owſzem radzi nam nieprożną wiarę. Przeto nawet od kalwina przyięty za liſt kanoniczny

Libr: 3.

Libr. 3. Inst. c. 7. niektorzy Pisarze Hiszpańscy przyznaią ten liſt Swiętemu Jakubowi większemu ſwemu Apoſtołu ále więcey Oycow Siętych Ambr. lib. 7. in Luc. Augu. in Epiſt. ad Gal. Hier. in Catal. ſcript. Eccl. &c: dowodzą że od Jakuba mnieyszego, iakgo dla lat wieku mnieyszych zwano tego to ſyna Alfeuszowego y Mariy Jakubowey od niegoż tak mianowaney á ſioſtry cioteczney Nayswiętszey Panny Maryi dla czego y bratem go Pańſkim zowią, y Biſkupem w Jeruzalem poſtanowiony od Swiętego Piotra żył długo w wielkiey także ſwiątobliwosci: y cudow czynieniu, dla ktorych w takiey był czci u żydow nawet, że mu iako Biſkupowi Chrzesciańſkiemu w Infule z blachą złotą Imienia Boſkiego pozwalali wchodzić do Nayświętszey dzielnicy Kościoła. A potym widząc chrzescian przybywaiących wiele, chytrzeysi żydzi prosili go áby im z ganku Koscielnego co o Panu Jezusie powiedział, y w tenczas go ſtrącili na doł y dobili, podnioższy na chrzescian razem nayważksze prześladowanie tak umęczon ten Jakub Swięty Roku Pańſkiego LXIII. ſzescią lat przed męczeńſtwńe Piotra y Pawła według Chronotaxy Korneliusza, więc znać pierwy ten liſt pisał niżeli Piotr Swięty Biorą ſię te liſty Kanoniczne na Lekcye kapłańſkie w Niedzielę czwartą po wielkiey nocy wciąż aż do Zielonych Swiątek

(✝)

ROZDZIAŁ I.

O pokusach iak ich na dobre zażyć, o wierze iakiey bardziey ſłuchać y do ſkutku przywodzić animżeli uczyć.

1. JAkòb Boga y Pana naſzego Jezusa
 Sługa. *Tu nierozdzielay Boga od Chryſtusa*
Tegoż Pana naſzego wierny czytelniku,
 Ktorego także wyznał Thomaſz w Wieczerniku
Mowiąc Pan moy y Bog moy toieſt Chrzesciańſkie
 Wyznanie młot na harde głowy Aryiańſkie.
Jakòb prawi dwanascie żydow pokolenia
 Pozdrawia rosproſzone życząc im zbawienia.
2. Wſzelaka bracia radość mabyć uwas wtedy
 Gdy was ròżne opadno pokusy y biedy,
3. Bo wiary waſzey ſzczerey cierpliwość jeſt probą
 Kiedy co każdy wierzyſz toſię dzieie ztobą
Zaſługuiąc tak krotko nawieczne pociechy,
 Wypłacaią ſię zkary piekielney za grzechy.
A choćby y niewinne cierpiąc nagabania
 Iedynie dla Boſkiego wtym upodobania.
4. Takci cierpliwość czyni ſprawę doſkonałą
 Bez defektu wnas owſzem zwiękſzą Boſką chwałą.
5. A kto wtym potrzebuie mądrości, niech proſi
 Hoynie ią bez wymowki od Boga odnoſi,
6. Byleſię niechwiał w wierze, bo kto powątpiewa
 Taki iak fala morſka niespokoyność miewa.
7. Y niechay nierozumi, że mu Bòg darnie
 Wtakim powątpiwaniu czego potrzebuie.
Bo odobroci jego nieiako rozpacza
 Y wſzechmocnosci iego tym ſamym uwłacza.
8. Mąż dwoiſtego ſerca wzamyſłach nietrwały
 Zeſię ſamemu Bogu wnich nieoddał cały
9. Niechſię chełpi pokorny wprzyſzłym podwyżſzeniu,
 10. A bogaczſię zawſtydzi wswoim poniżeniu.
11. Bo iako kwiat więdnieie od upału ſłońca
 Tak przeciw Boga nietrwa dòbr ſwoich obrońca.
12. Błogoſławiony człowiek, ktòry mężnie znieſię
 Pokusę natarczywą, á wniey niepodknieſię
Bo doswiadczony wezmie tę koronę w Niebie,
 Ktòrą Bóg nagotował kochaiącym ſiebie.
13. Zaden ztych którzy cierpią do złego pokusy,
 Niech niemòwi że to ſą od Boga przymusy.
Bo nikogo do grzechu Pan Bog niepoduſzcza,
 Lecz dla zwycięſtwa raczy pokusy dopuſzcza,
14. Które od zepsowaney natury pochodzą,
 Y niedbałego człeka do grzechu przywodzą,
15. Zatym do ſmierci wieczney, ktòrey Bòg nieżąda,
 Ktoſię na jego ſłowa w Prorokach ogląda.
16. Niechcieycież bracia moi wtym mniemaniu błądzić
 Toieſt by kto miał o grzech Pana Boga ſądzić,
Bo grzech jeſt nic inſzego tylko ſprzeciwienie
 Woli Boſkiey, iakże mieć takie rozumienie.
17. Wſzytkie dary iak ſwietne promienie od ſłońca
 Pochodzą z Tworcy ſwego początku y końca,
Aże wte Tworca ſwiata dary nieprzebrany
 Wiſtocie ſwoiey żadney niecierpi odmiany,
18. Bo co chce ſtworzyć może anic mu ziſtoty
 Nieubywa, dla takiey wſtworzeniach ſzczodroty,
Tak y nas ludzi ſtworzył y duſze y ciało
 Słowem prawdy przez ktòrą wſzyſtkoſię nam ſtało
Abyśmy mu ſtworzeniem nayprzednieyſzym wswiecie
 19. Byli dla podobieńſtwa, oktòrym już wiecie
Atoſię podobieńſtwo przez grzech każdy traci
 Dla ſprzeciwienia Bogu przeto was mych braci
Chcę do ſłowa Bożego prętſzych uſłuchania
 Niż mu hardego zwłaſzcza wgniewie odmawiania,
20. Bo taki przeciw Bogu gniew niesprawiedliwy,
 21. Wyrzuccież go z ſerc y znim afekt pożądliwy
Przeciwny woli Boſkiey á bądzcie łagodni
 Wſłużbie ſłowa Bożego y zbawienia godni
22. Y nietylko bywaycie ſłòw Bożych ſłuchacze
 Ale też y ſkuteczni kazań poſługacze
23. Bo kto ſłowu Bożemu chociaſz ſkłania ucha
 Nie ſerca, tenſię zwodzi ieſli nieuſłucha,
Podobien człowiekowi, ktòry ſtoiąc wedle
 Zwierciadła y zmazy ſwe poſtrzegſzy wzwierciedle
24. Odſzedł y niedba onie, tak kto w Boſkim prawie
 Przeyrzyſię aniemyſli ożycia poprawie
25. Ktoſię zaś przeyrzy wprawie awczym upewniony
 Pełnito ſkutkiem ſamym ten błogoſławiony.
26. Kto zaś czyniſię wiernym á nawet przez ſłowa
 Prożne y niegodziwe Prawa niezachowa,
Tego prożna jeſt wiara. *Słuchaycieſz kacerze,*
 Ktorzy ſamey duſacie bez uczynow wierze,
27. Wiara mòwi Apoſtoł ieſt przed Bogiem czyſta
 Y ſzczera jeżeli jeſt wsprawach oczywiſta
Naprzykład kto nawiedza wdowy y ſieroty
 Iako mogąc pomocą cieſzy ich kłopoty
Wſzak nam takieſz uczynki Pan Jezus wymawiać
 Ma na ſądzie y zanie potępiać lub zbawiać. Mat:25.v.24.

ROZDZIA II.

Niewiękſzy mieć wzgląd na ludzi iak na Pana Boga y ubogich jego y tak iednego iak wſzytkich praw ſtrzedzſie przeſtempſtwa, iałmużna ſkutkiem wiary.

1. BRacia nieczyńcie w ludziach według wiary braku
 Toieſt procz polityki naprzykład wtym znaku
2. Przyidzie ſtroyny kto między waſze poſiedzenie
 Maiący ſrebrny biſior, na ręku pierscienie,
Przyidzie też tam y człowiek wubogiey łachmanie
 3. Aż ſtroynego proſicie: ſiądźże moscipanie
Na ubogiego fukinieſz: precz podź z Panem Bogiem
 Siądź tam gdzie pod ſchodami albo ſtoy zaprogiem!
4. Izali niezle obu ſądzicie uſiebie
 Gdy otego mniey dbacie, co w większey potrzebie,

Izaliż

5 Izaliż Bog wcielony ubogich á w wierze
Bogatych do króleſtwa ſwego niewybierze
6 A wy ich brakuiecie, izaliż bogacze
Do ſądu was nieciągną mocą iak ſiepacze
7 Izaliż nie ci bluźnią imię chrzesciańſkie
Nieidąc za Cryſtusem fantazye Pańſkie.
8 Ieſli prawo królewſkie oiedności macie
A z Boſkim o miłości bliźniego chowacie,
9 Dosyć dobrze czynicie, á ieſli niezwiary
Brakuiecie osoby grzeſzycie ztey miary,
10. Kto iedno Prawo zgwałci iak zawſzytkie winny
Co do ſtraty bo ieden Bog wſzech praw nieinny.
Y to wgrzechu ſmiertelnym który łaſkę traci
Nieco do męki która zamiar grzechow płaci *S. Thom: 1. 2. q. 73. a. 1.*
11. Kto mòwi niecudzołoż ten rzekł niezabijay,
Iedno chowaſz, drugiego także nieomijay,
12. Także mòwcie tak czyńcie iakbyſię iuż ſprawa
Zaczeła życia twego ſąd y zemſta żwwa,
13. Bo ſąd bez miłoſierdzia temu kto nie czyni
Litosci nad ſwym bliznim kiedy mu przywini
Te ſądy miłoſierdzie wielbi y wynoſi
Gdzie zbrodzień choć poczęści zkaryſię wyproſi.
14. Coż nada bez ſpraw takich wiara choćſię ſławi
Kto, że wierzy, azaż go ſama wiara zbawi.
15. Ieżeli blizni twoi potrzebni odzienia
Albo głodni aty im niedaſz wspomożenia
16. Y mòwiſz iak więc ſkąpi zbywaią za progiem
Takich żebrakow mòwiąc: idźcie z Panem Bogiem
Odźieycieſię poſilcie, gdzie indziey nieumnie,
17. Izaliſz taki wierzy, y żyie rozumnie?
Anieraczy wnim martwa bez uczynkow wiara
Ktoreyſię trzymać iako herezyi wara.
18. Możeć mówi heretyk: ty wierzyſz, ja wierzę,
Day tych obu wiar rożność toćſię niewymierzę.
19. Odpowiedźżemu: wieryſz wiedynego Boga?
Rzeknie: wierzę, y tać jeſt do zbawienia droga.
Mòwiſz: y diabli wierzą przyrodzoną wiarą
Y drżą na Jmie Boſkie coieſt wnich przywarą,
To ſamo że nieſłużą Bogu z ſzczerey chęci,
Iak wierzą onim, przeto nawieki przeklęci.
20. Chceſzli ieſzcze to wiedzieć o człowiecze prożny,
Iako od moiey wiary, twoiey ſposob rożny,
Wſzak Abraham naſz Oyciec azaſz niezuczynku
Usprawiedliwion zoſtał wowym upominku,
21. Gdy Bogu ſyna ſwego łożył Jzaáka
Na ołtarz, y wnas zatym ma być wiara taka.
Uwierzył Abram Panu mòwi Pismo Swięte
Y poczytane mu ieſt przed Bogiem tak wzięte
Dzieło za ſprawiedliwość kiedy ſyna łoży
Na ołtarz Panu Bogu, wtym przyiaciel Boży.
22. Patrz że iako zuczynkow, á nie z ſamey wiary
Usprawiedliwion Bogu ten naſz Oyciec ſtary,
25. Takci y owa wpismie Rahab nierządnica
Wiary naſzey zuczynkow żywa taiemnica.
Gdy zbiegow Jozuego przechowała w domu
Ten przykład kto go czytał nietayny nikomu.
26. Słowem dał wzor Apoſtoł bez uczynkow wiary
Ciało bez duſzy, kącząc zheretykiem ſwary.

ROZDZIAŁ III.

Język trudno rządzić, rożność miedzy niebieſką mądrością y ziemſką.

1. NIebądźcie bracia wielą nauczycielami
Wiedząc, że zato większy ſąd Boży nadwami,
Bo w wielu ſprawach wſzyscy zwykliśmy pokawić,
2. A wziey nauce trudniey ſąduſię pozbawić.
Któſię wſłowie niepotknie ten mąż doſkonały
Może y wſzytkich zmyſłow uiąć impet ſmiały.
3. Iezdżiec konny munſztukiem, á okręt ſternikiem,
4. Tak człowiek wswoich ſprawach rządziſię ięzykiem
5. Ten nam y pomoc może, ten zaſzkodzić wiele,
Y ſkra zatlona grzebie cały bor wpopiele,
Y domy, y koscioły niſzczy zamki miaſta
Iedno ſłowko gdy wpożar woienny uraſta,
6. Zatym każdy oſtrożnie obchodźſię ziężykiem,
Bo ci wſzelką nieprawość wznieci iak płomykiem,
Zapali ſkłonność ciała przez chuci nieczyſte
Do tego zkąd poczęta iak koło ogniſte
7. Ktòre piekło podżega. Beſtyą człek może
Okiełznać, á ięzyk wnim chyba dzieło Boże.
8 Tak to złe niespokoyne w wolnieyſzym ięzyku
Iakby wpodpalaiącym ruchawość płomyku.
9. Ziężykiem iako zogniem podniecac go z ſerca
Gdy wielbi Boga, ale tłumić gdy bluznierca.
10. A choćby wielbił Boga, kiedy łży czławieka
Obraz Boży tym ſamym y na Boga ſzczeka.
Niebądźmyż bracia tacy, wſzak ziednego zdroiu
11. Słodka y gorzka woda niepłynie wnapoiu.
12. Y na figowym drzewie nierosną iagody
Aniſię wſłodkie mienią ſłone morſkie wody.
13, Kto mądry y cwiczony wcnotach między wami
Pokaż nieſłowem tylko ale uczynkami.
A to ieſzcze łagodnie czyńcie moia rada.
14. Bo jeżeli jeſt gorzka, wsercach waſzych zwada,
Niechlubcieſię zmądrości iako kłamcy raczy
Y prawdy przeciwnicy co nienawiść znaczy.
15 Taka mądrość wktòrey ieſt złość nieprzyiacielſka
Nie z Boga lecz ſwiatowa, bydlęca, diabelſka.
16. Bo gdzie wludziach zachodzi niezgoda, ſpor, zwada,
Nic dobrze nieſtanowią, radę zbija rada.
17. Gdzie zaś mądrość od Boga ta naprzod wſtydliwa
Niepochodzi od ciała bo niepożądliwa,
Spokoyna, nieposądza, zdrowe lubi rady,
Skromna, ſzczera, łaſkawa, ſłowem jeſt bez wady,
18. Iſtotna ſprawiedliwość którą kto ſzeroce
Sieie krzewi wpokoiu zniey zbiera owoce.

ROZDZIAŁ IV.

Pokusom y czartu dać odpor á z Bogiemſię iednać, wzaiemnieſię miłować, á Boſkiey opatrzności wſzytko polecać.

1. ZKądże woyny, zkąd kłotnie ieżeli nie z chuci
Ztych ſamych ktòre między was diabeł zarzuci
2. Ządacie czego nabyć, á gdy niemożecie
Choćby zkim ſprawa, tego nieżywić na ſwiecie.
Y przeto nieproſicie oto Pana Pana Boga,
Bo wam czyni odtego wſtręt ſumnienia trwoga,
3. A jeżeli proſicie, to nieuproſicie
Bo przeciw Bogu takie prożby pospolicie.
Mijaiąc ſtworcę ſwego zktòrego wynika
Iak ze źrzodła taż piękność co wabi grzeſznika.
4. Cudzołożnicy Boscy coſię zkreatury
Wiążecie zepsowaney ſkłonnoscią natury,
Niewiecieſz że ta ſlepa przyiaźń tego ſwiata
Nieprzyiaciołką Boſką á wam wieczna ſtrata.
Y ktoby chciałbyć takim ſwiata przyiacielem,
Woynę zaczyna z Bogiem gardząc ſtworzycielem.
5. Azaſz darmo jeſt wpismie żeſię wnas Duch Boży
Zprzeciwia złemu duchu gdy łaſki przymnoży.
Bògſię prawi ſprzeciwia pyſznym, á pokornym
6. Łaſkę daie, bądźmyż mu ſłużeńſtwem wybornym
7. Sprzeciwiaycieſię biesu á on was porzuci
Y uſtaną odniego podniecone chuci.
8. Zbliżaycieſię do Boga ziednoczeniem woli
Znim á on wam przybędzie wpomoc niepowoli
Oczyśćcie ręce grzeſzni toieſt waſze ſprawy,
Zażywaiąc ſkuteczney wniey życia poprawy,
Wyczyſ-

Wyczyscie ferca ludzkie dwoistego ducha,
Przez co ie zły duch zaiął niech to zgładzi skrucha
9. Płaczcie żeście wzgardzili Bogiem przez swe grzechy
Niechsię wżale odmienią bezbożne uciechy.
10. Upokorzciesię Panu bo tego potrzeba
W pokucie on was zpiekła podwyzszy do Nieba.
11. Nieubliżaycie także y drugim zbawienia
Ieżeli pokutuią uydą potępienia.
Kto uwłoczy bliznimu sędziąsię mu stawi.
12. Ieden Bog sędzia co nas potępi lub zbawi.
13. A ty co zaś co sądzisz bliznich twoich sprawy
Iakby y tobie dłużey cierpiał Bog łaskawy,
Może teraz mowicie: poydziemy do miasta
Zacznicm handel iaki nam zyfk przez rok narasta
Nakupiwszy towaru, wina, sukna, futra,
14. A niewiedzą co zniemi staniesię do iutra,
15. Coż bowiem życie wasze ieżeli niepara
Płonna, ktorą człowiek takfię pilno stara.
Macie raczey tak mowić: kupim chleba soli
Iak na dziś y to iesli Bog życia pozwoli.
16. Aterazsię wswych pyfznych zamysłach ciesżycie
Wiedząc niemiłe Bogu tak zuchwałe życie
17. Kto zaś wie iak ma lepiey Panu Bogu służyć
A niedba na sąd iego, możesię zadłużyć.

ROZDZIAŁ X.

Grozi Bogaczom zbytkuiącym, krzywdzielom ubogich, zakazuie przysięgi bez potrzeby, chorych namaszczenie y modlitwie zań zaleca y za inne potrzeby.

1. TEraźże narzekaycie takowi bogacze
Rozważaiąc wpokucie przyszłe swe rospacze.
2. Gdy zbiory wasze zgniją, mol zije drogie szaty
3. Złoto srebro zsniedniele, mnieysza ote straty.
To gorzy że wam sama rdza waszych pieniędzy
Dogryzie do żywego mszczącsię bliznich nędzy,
Iak roztopione złoto dopiekać wam będzie
Gdy zduszą ciało wpiekle mieysce swe zasiędzie.
Im więceyeście zgniewem Bożym nazbierali
Skarbu tego tym sroższe piekło wam podpali
4. Zapłata sług czeladzi, żeńcow, robotnikow,
Woła do Boga nakształt ognistych ięzykow
Ozemstę sprawiedliwą, y już wysłuchana,
Ze była niezupełna, zwłoczna nieoddana.
5. Bankietowaliscie też codziennie obficie
Tuczącsię iakby karmnę bydło na zabicie,
6. A ubogim niewinnym gdyscie żałowali
Zbytkow swoich iakbyście wnędzy dobijali.
7. Poczekaycieno bracia wtym naprzyiscie Pańskie,
Uyrzycie naco wyidzie ferce tak tyrańskie.
Obaczym y cierpliwych ubogich nagrody,
Bo y oracz wygląda pracom swym pogody.
8. Wytrzymaycieno troche cieszące swe nadzieje
A zaż y przyiscie Pańskie niebawiąc przyspieje.
9. Nieutyskuycie natych wzaiem złym nałogiem.
Oto sędzia przy smierci stoi iak zaprogiem
10. Przykład tey cierpliwosci, naukę zwyrokow,
11. Bierzcie ztak wielu Swiętych, á ile prorokow.
Słyszeliscie procz innych o cierpliwym Jobie
Iaką odniosł nagrodę potey swoiey probie.
To cień, á widzieliscie w Zbawicielu Panie (nie,
Wschod po smierci chwalebne jego zmartwychwstanie.
Bo Bog jest miłosierny Pan nasz litosciwy,
Iak na Syna tak na sług, ana grzesznych msciwy.
12. Nadewszystko o bracia! niechcieycie przysięgać
Na niebo y na ziemię y zinąd zasięgać
Swiadectwa bez potrzeby niechay będzie raczy
Mowa wasza: jest, jest, nie, nie, co szczerość znaczy.
Aieżeli przysięgi iest wielka potrzeba
Mamy z samego Boga y Anioła z Nieba
Y z Apostoła przykład, sumnienia nietnaże
Iak potrzebna przysięga zwłaszcza gdy sąd każe
13. Kto smutny niechię modli ztąd pociechę miewa,
Kto dobrey mysli niechay chwałę Bogu spiewa.
14. Choruie kto, wprowadzcie osoby kapłańskie,
Niechsię modlą, namaszczą chore w Imie Pańskie
15. Oleiem, á modlitwa da mu wybawienie
Y Pan mu ulży daiąc grzechow odpuszczenie.
Pełni wnas wyrażone te postanowienia
Sakrament ostatniego chorych namaszczenia
Wczym poniewaź heretyk kosciola niesłucha
Niema Apostolskiego iak poganin ducha,
Iako y ospowiedzi czyta nietaiemnie,
16. Spowiadaycięsię mowi Apostoł wzaiemnie.
Toiest tym tym ktorzy maią moc narozgrzeszenie,
Iako sędziom maswoie wyiawić sumnienie,
Zeby wiedzieli conam zatrzymać co zgładzić
Co pełnić winien kacerz nieotosię wadzić.
Modlciesię mowi daley Apostoł zasiebie,
Dzielna sprawiedliwego modlitwa wpotrzebie,
17. Iaka była modlitwa dzielna Eliasza,
18 Gdy potrzyletniey suszy, deszcz ludziom uprasza
19. Kto grzesznego nawroci procz inney pociechy
20. Wybawi dusze iego, pokryie swe grzechy.

W Y K Ł A D

L I S T U I. S. P I O T R A

X I Ą Z Ę C I A A P O S T O Ł O W

Te listy obn pisał do wszytkich wiernych iako Pasterz powszechny od Chrystusa Pana mianowany Joan: 21 v. 17. Pietrze kochasz mię więcey niżli ci toiest niż drudzy Apostołowie, pasże owce moie, toiest: więcey niżli ci, iakoż tę miłość pokazał na wzor Pana swego więcey obiegamem y nauczaniem rożnych narodow, niżeli pisaniem, aż iuż w Rzymie ktory tu Babilonią zowie zwięzienia Neronowego pisał ten list niedaleko datą od wtorego co znać 2 Petr: 3 v. 1. á wtory przed swoią smiercią krzyzową iak mowi tamże w wierszu 14. toiest około Roku Pańskiego LXIX. wedlug Korneliusza.

ROZDZIAŁ I.

Dziękuie Bogu za wezwanie swych do wiary y zbawienia choć przez wiele trudnosci, zaleca oczyszczenie dusz y słowo Boże.

1. PIotr Apostoł Jezusow przychodniom wybranym
W Azyi Bitynij, Poncie rozesłanym
2. Wyznawcom wiary Swiętey z Boskiego przeyrzenia
Godnym Ducha Swiętego łaski poswięcenia,
Na posłuszeństwo wiary y na krwi przyięcie
Jezusowey *w Naysiwiętszym zwłaszcza Sakramencie*
Pochrzcie Swiętym nadanym niby pokropieniu
Ztey że krwi pochodzącym wszytkim ku zbawieniu.

Łaſka Boża y pokoy niechſię wam rozmnaża
Tym więcey, im ją bardziey kto ſobie poważa.
3. Błogoſławiony jeſt Bog Ociec Jezu Chryſta
Pana naſzego, iemu chwała wiekuiſta,
Ktory nas zmiłoſierdzia wielkiego na ſyny
Odrodził odpuſzczaiąc ſmierci godne winy
Przez ſmierć y zmartwychwſtanie tegoż Zbawiciela
4. Syna ſwego, y iego dziedzictwa udziela
Nam wiecznego, czyſtego, niezwiędłego, w Niebie
Zachowuiąc naziemi nas ku tey potrzebie
5 Wmocy Boſkiey y wierze otymże zbawieniu,
Ażſię ziawi przy ſwiata tego dokączeniu.
6. Wczymſię rozweſelcie, choć tu nieco trzeba
Zasmucićſię wpokusach, niż przyidzie do Nieba.
7. A żeby doswiadczenie wiary waſzey oto
Było wyprobowane iako wogniu złoto.
Naywiękſzą cześć y chwałę któraſię nam ziawi
Z Jezusem Zbawicielem wtenczas gdy nas zbawi,
8. Co go teraz niewidząc, wtym życiu á przecie
Nadprzyrodzoną iakąś chęcią miłuiecie,
Y wierzycie tak mocno weń, że gdyby życie
Trzeba łożyć zaniego toſię odważycie.
Coż będzie zkończeniem wiary przyiego ziawieniu
9 Za niewymowna radość wduſz waſzych zbawieniu
10. Otymżeſię zbawieniu badali proroczy
Co y owaſzych darach cudotworney mocy
11. Dawno przepowiadali, wktóry czas y iaki
Miałyſię nam ukazać te zbawienne znaki.
Obiawił im Cgryſtusow Duch *toieſt Duch Swięty*
Ten co od Apoſtołow był potym przyięty
Oznaymił wprzod Prorokom wſzytkie taiemnice
Męki Pańſkiey, á poniey iak słoneczne lice
Wschodem naſtępuiące chwały wswym promieniu
Przyiego zmartwychwſtaniu y wniebo wſtąpieniu.
12. Wſzak wam bardziey ſwiadectwa te niż ſobie ſłużą,
Choć Zbawiciela przyscie nieco nam przydłużą.
Na którego poglądać y ſami Anieli
Nim ieſzcze przyſzedł na ſwiat niezmiernie pragneli
13. Przeto iak podpasałych biodrow myſli waſze
Mieycie gotowe nato przyscie Meſſyaſze,
Iak ſludzy czuyni, trzezwi, wpoſłuſzeńſtwie wiary
14. Oraz ſynowie łaſki wmiłosci bez miary
Niewedług podobieńſtwa ſtarego człowieka
15 Y beſtyalſkich chuci, lecz którey Bog czeka
Ponas ſwiątobliwości czyniąc nam przynęty
16. Zpisma: bądźcie ſwiętemi bo ja ieſtem ſwięty.
17. Ieſli uwas jeſt Oycem Bóg co na osoby
Niedba wszędzie lecz ſamych ſpraw używa proby,
18. Zyicież wboiaźni jego ſkruſzeni iak młotem
Ze was zpiekła wykupił nie ſrebrem nie złotem
19. Ale krwią ſyna ſwego prawie iak Baranka
Przeczyſtego Jezusa duſz waſzych kochanka
20 Przeyrzanych nato ieſzcze przed ſtworzeniem ſwiata
Chyba że kto przewini, to zniego ta ſtrata.
Bo Bog odwiekow przeyrzał y tęż ſamę winę
Ktora wnas potępienia ſprawuię przyczynę
Kto wniey trwa bez pokuty, co lepiey obiawi
Sąd oſtatni kogo zwas ſkarze kogo zbawi.
21. Ktoſię tam zwas pokaże wiernym Panu Bogu
Przez Jezusa co zmartwychwſtał od ſmierci progu
Iak człowiek obdarzył go Bog ſędziowſką chwałą
By wiara naſza miała wnim nadzieię całą
22. Iak w Bogu Zbawicielu. Niechże was to ſkruſzy
Starayſię każdy oswey oczyſzczenie duſzy
Wpoſłuſzeńſtwie miłosci braterſkiey przyiaźni
Zyiąc odtąd niech Boga y ludzi niedrażni,
23. Odrodźcieſię nie ciałem ale ſłowem Bożym
Przez które y nażywot wiecznyſię pomnożym
24. Ciało bowiem śmiertelne trawa, kwiatki polne,
Do dłużſzych z ſobą zabaw y uciech niezdolne.
Dopiero kwitną ſłodkiey napoione rosy
Aliśię wgnoy obrócą zpod ſmiertelney kosy.
25. A ſłowo Boże żyie y trwa wnas nawieki
Które wam podaiemy iak ziołko na leki.

ROZDZIAŁ II.

Zaleca aby ſzczerze do Chryſtusa przyſtać y na nimſię zasadzać iak żywym kamieniu, lud wybrany kapłańſtwo duchowne ſtarſzym poſłuſzni krzywdy znoſzący na wzor tegoż Pana.

1. Zkładaiąc tedy zſiebie wſzelką złość y zdradę
Chytrość, zazdrość, obmowy, y tym równą wadę
2. Iakby dziś narodzone życie niewiniątka
Rozumnego bez fałſzu mleka dożołądka
Dobieraiąc wnaukach, abyście tak rosli
Na zbawienie gdzie drudzy już zmiędzy was poſli.
3. Ieſliscie iednak Pana ſzkoſztowali w wierze,
Toż zwas każdy y znauk poſiłku nabierze.
Słodki Jezus zktorego roznuczne potoki,
Nauk płyną tako mioa y oley zepoki.
4. Przyſtępuycież do tego żywego kamienia
Wzgardzonego od ludzi niegodnych zbawienia.
A Bog go zafundament wybrał do koscioła
5. Więc polegaycie ſercem nanim wſzyscy zgoła,
Y wiarą y nadzieią iak żywe kamienie
Komu dom ten duchowny miły y zbawienie
Bądźcie też wtym kosciele iak ſwięte kapłany,
Ofiaraiąc ſwe Bogu ſprawy na przemiany.
Przez Jezusa Chryſtusa duchowne offiary,
A zaś Sakramentalne inſze mamy z wiary
Rzeczywiſta offiara w Chryſtusowym ciele
Nieduchowna co także trwa wiego kościele,
I tam poſtanowiony Nayswietſzy Sakrament
Kędy y założony koscioła fundament.
6. Otoż ja mówi Pan Bóg kładę na Syonie
Kamień pierwſzy węgielny wybrany wtey ſtronie
7. Kamień drogi dla wiernych á kto mu niewierzy
8. Szkopułem mu wzgorſzenia gdyſię oń uderzy,
Iak rozbici mularze ſtarey Synagogi.
Gardząc y odrzucaiąc tento kamień drogi.
9. Wam zaś wiernym ten honor żeście lud wybrany
Y Królewſkie kapłańſtwo, *toieſt ktorym dany*
W zwyż tryb offiar duchownych, bo tak offiarować,
Panu Bogu uſługi ſwoie, jeſt krolować.
Ieſtescie narod Swięty y lud pozyſkany
Aby dla ſpraw duchownych był przepowiadany
Swiatu, ten kto was wezwał na ſwiatło przedziwne
Tey wiary chrzescianſkiey lżąc błędy przeciwne
10. Zeście byli nieludźmi, tuſię wam nieſrożym,
Lecz gorſi prawie biesow teraz ludem Bożym.
Zescie y miłoſierdzia byli niegodnemi,
Teraz Synmi Bożemi przysposobionemi.
11. Naymiſi bracia proſzę niech was proźba wzruſzy
Strzeżcieſię cielesności, która ſzkodzi duſzy
12. Obcuycie zniewiernemi tak żeby ich ſroga
Nienawiść ku wam zwaſzych ſpraw wielbiła Boga.
13. Bądźcie poſłuſzni ludziom czy królom co rządzą
14. Czy xiążętom co innych złych y dobrych ſądzą.
15. Bo ta jeſt wola Boża, ażeby niepuſta
Spraw dobrych wiara waſza złym zatkała uſta.
16. A wy życie iak wolni Pana Boga ſłudzy
Bez tey zaſłony złosci którą maią drudzy.
17. Bycieſię Pana Boga wbraterſkiey przyiaźni
Kochaycieſię niech ieden drugiego niedraźni.
Czcicie każdego według iego zbliźnich ſtanu

18. Bądźcie

18. Bądźcie posłuszni rządcom choćby złemu Panu.
Toiest kiedy rozkazem na grzech nieprzymuſza
Boć drożſza niż zapłata iego, twoia duſza.
19. To bowiem łaſka Boża gdy kto dla sumnienia
Bogoboynego znosi iakie utrapienia,
20 Bo coż za chwała przez to choć wam kto wycina
Policzki zato, żeſię znayduie w was wina,
Ale kiedy bez winy ktoſię nawas sroży
A znieſieſz to cierpliwie to wielki dar Boży.
21. Natoć was Bóg dowiary wezwał chrześciańſkiey
Byscie naśladowali wżyciu męki Pańſkiey.
? Pan Chrystus dla tego cierpiał gdy nas zbawił,
Zeby nam cierpliwosci swey przykład zostawił.
Abyśmy ile możem pośli w iego ślady
22. Który grzechu nieczynił y niemòwił zdrady,
23. Łaiącymſię niegroził nielaiał wzaiemnie,
Wzdałſię na ſąd tych co go trapili daremnie.
24 Który zniosł grzechy naſze na krzyżu rozpięty,
Byśmy grzechòm umarli wiodąc żywot swięty
Zyli sprawiedliwosci, jego nam zabicie
Rany bole, sinosci, wieczne daią życie.
25. Błądziliscie iak owce ateraz od zwierza
Dusznego uciekliscie dotego Pasterza.

ROZDZIAŁ III.

Zaleca żonom posłuszeńſtwo, ſtroy bez zbytku, awſzyſtkim cierpliwość y czystość ſumnienia bo niewſzyscy po chrzcie, iak zpotopu zbawieni,

1. TAkże y wy niewiasty upomnienie słuszne
Mieycie, abyscie mężom swym były posłuszne
Choćby który niesłuchał was wupominaniu,
Pozyſkaćieſię wy tylko wswoim obcowaniu.
2. Które iesli uważać będą że jest czyste
Stanie im zadowody wsłowach oczywiste,
3. Między innemi zbytku strzeżcieſię wswym stroiu
Ubieraniu we włosy, y modnych szat wkroiu,
Którzby przyozdabiał lutr srebrny lub złoty
Atym większy koszt łożąc naperły kleynoty.
Tego zbytku niewiaſtom broni Polſka mowa
Wktoreyſię odbieliżny zowie białogłowa
A iak głowa zacnieyſza od całego ciała
Takby ſukńia od płotna niedrożſza być miała.
A zato, że wewłosy ſtroiącſię mężyce
Powinnyby nasobie noſić włoſiennice.
4. *Daley mowi Apoſtoł:* ſtaraycieſię raczy
O taką wierzchną postać która wnętrzną znaczy
Pokorę, skromność, cichość, toiest nieuboga
Ozdoba bacznym ludziom drożſza y u Boga.
5. Ta była bogoboyna niewiast moda stara *Gen: 18.*
Bog ią krasił urodą iak niemłoda Sara
O którey czytay iak ią król tyſiącem darzy *&. 20.*
Srebrnikow napokrycie iey powabney twarzy.
Taki welon uniewiaſt napublikę wzięty
Miałbybyć iak im każeindzi Paweł Swięty. *1. Cor: 11. v. 5*
A tu Piotr daley Sarę chwali, że nazwała
6. Panem męża, niepyszna y zurodą ciała.
Przydaię y exortę tu każdey niewiescie
Wierney do pomienionych żon mówiąc: wszakżescie
Są corki niewyrodne tey Patryarchini
Gdy wiey dobrych uczynkach nikt was nieobwini.
Y do mężow tuż swoie słowo Piotr przyrzuci,
7. Aby według rozumu niebydlęcey chuci
Zyli, z żonami swemi y czci im przyczynia,
Obserwuycie je prawi iak słabsze naczynia,
Toieſt ſzkło lub farfury domator na bruku
Siedząc oſtrożnie chowa, bez ſtuku y puku.
Czcicie je dla samego wziętego dziewictwa
Azwłaszcza dla przyszłego w Niebie wspòł dziedzictwa.

Bo naygorſze w małżeńſtwie niezgody y bitwy,
Niemiłe Bogu czynią prace y modlitwy.
8. Nakoniec bądźcie zgodni, skromni, y pokorni,
Zyczliwi, miłosierni zewſzech miar wyborni
9. Nieoddaycie złym zazłe, ząb zaząb nikomu
Przekleńſtwa niech niebędzie ſłychać w waſzym domu
Lecz przeciwnym sposobem wszytkim błogosławcie
Sami błogosławieni, zaco Boga sławcie.
Boscie nato wezwani doczesne y wieczne
Błogosławieństwo wszytkim żądzom dostateczne
10. Y owszem komu lubo żyć y natym swiecie
Powsciągay ięzyk, niechay lada co nieplecie.
Niechſię wystrzega kłamstwa y złych słow nałogu
Bo taki człek obmierzły y ludziom y Bogu.
11. Niechayſię strzeże złego á dobrze niech czyni
Niech szuka zgody przez to lat sobie przyczyni.
12. Bo Bóg ma osobliwszy wzgląd na sprawiedliwych
Nakłania zawsze ucha do ich prośb rzewliwych.
A twarz ma zagniewaną na grzeszących ludzi
Aniſię do litości nadniemi niewzbudzi.
13. Któż wam tedy zaszkodzi ieżeli będziecie
Wiernie służyli Bogu? prawie nikt na swiecie,
14. A ieſliſię przytrafi co cierpieć dla Boga
To do błogosławieństwa naypewnieyſza droga.
Nielękaycieſię żadnych niezbożnych postrachow
Y zawieszonych nawet nadkarkiem zamachow,
Niezaszkodzi wam żaden tyran y morderca
15. Mieycie tylko y czcicie Chrystusa wśrzod serca
Gotowi dać każdemu sprawę z siebie śmiało
16. Wkim ufność macie iednak skromnie: niezuchwale
Mieycie dobre sumnienie wtym, za co kto szydzi
Z was y potwarza zato niechayſię zawstydzi,
17. Lepiey niewinnie cierpieć bo tacy iak syny
Woli Boſkiey, á łotry co cierpią zawiny.
18 Bo y Chrystus Pan cierpiał tak zanaſze grzechy
Między łotry, zkąd wielkie możem mieć pociechy.
Umorzył na śmierć ciało, aby wnim ofiarę
Sprawiedliwości Boſkiey dał nad grzechow miarę.
19. Ożywiony tym duchem co przeniknoł piekła
20. Oznaymił też niewiernym, że ich nieuciekła
Obietnica zbawienia, ale nią wzgardzili
Iakci co więc z Noego y arki szydzili,
Aż ledwo co zpotopu wyszło dusz osmioro
21. Tak niewszyscy zbawieni którzy y chrzest biorą.
Nieciała smrodliwego zbawia nas złożenie
Ale czyste bez grzechu niewinne sumnienie.
22. Przez zmartwychwſtanie Pana, co połknoł y strawił
Smierć aby nas żywota wiecznego nabawił,
Wstąpił w Niebo gdziebyśmy dziedzictwo znim społy
Mieli, podbił y sobie y dlanas Anioły.

ROZDZIAŁ IV.

Każeſię ſtrzedz dawnych grzechow á ćwiczyćſię wcnotach ile wmodlitwie, miłosci wzaiemney cierpliwosci y czynieniu wſzytko dla Pana Boga.

1. GDy Chrystus Bóg wcielony ucierpiał tak wiele
Dla Przykładu naſego wswym śmiertelnym ciele
Więc y zwas ktoſię kolwiek umartwienia boi
Niechſię tego przykładu pamięcią uzbroi.
2, Bo kto tak umartwiony y zbroyny wnet srożey
Walczy zchuciami swemi służąc woli Bożey.
3. Dosyć przeszłego czasu było do tey chwili
Tym co go służąc chuciom Pogańſkim trawili
Nabiesiadach, opilstwie, czci fałszywych Bogow,
Y skłonnosci do wszelkich lubieżnych nałogow,
4. Zpodziwieniem nawaſze dobre obyczaie
Patrząc niezbożność, przeto wam bluznierſko łaie.
5 Ale dadzą rachunek temu co gotowy

Na żywych

Na żywych y umarłych ſąd bardzo ſurowy.
6, Przetoſię y umarłym ſtało oznaymienie,
Toieſt przez Chryſtusowe do piekła zſtąpienie
Ktorzy maią żyć wniebie choć ciału pomarli,
A ktorzy zeſzli wgrzechach wpieklęſię oparli.
7. Wſzytkich ſądu kres bliſki wdalſzych lat gonitwie
Bądzcieſz roſtropni oraz czuyni na modlitwie.
8. Nadewſzytko zalecam wam miłość wzaiemną
Ktòra y mnogą winę uczyni taiemną.
Toieſt ſkruchą gdy z Boſkiey miłosci gorliwa
Oraz bliznim dla Boga taż miłość życzliwa.
9. Na gosci y podrożnych ludzi bądź ochoczy,
Każdy nieſzemrząc nanich, nawet y zaoczy,
10. Pamiętaiąc żeś lubo wdomu gospodarzem,
Ale wnim darow Bożych natoś ieſt ſzafarzem.
11. Czyli zgosciem dyſkursy kto prowadzić może,
Także mòw pożytecznie, iakby ſłowo Boże.
Czy to ſwiadczy ſwym gosciom kto inne przyſługi,
Czyńże zcnoty dla Boga choć przez czas niedługi
Wſzytko nachwałę Boſką á przez Jezu Chryſta
Ktòremu wrządach ſwiata chwała wiekuiſta.
12. Naymileyſi niebądźcie do nòwin ciekawi,
Bo was taka ciekawość pokusy nabawi,
13. Aleſię męką Pańſką cieſzcie wumartwieniu
Bysciesię ztąd cieſzyli y wprzyſzłym zbawieniu.
14. Ieſli was kto za jmie zelży Chryſtusowe
Toscie błogoſławieńſtwo pozyſkali nowe.
15. Niechay nikt zwas niecierpi iak złodziey lub zdzierca
Czyli iak łotr wierutny albo iak bluznierca.
16. Ale kto cierpi iako wierni chrzescianie
Chwal Boga zamęczeńſkie to prześladowanie,
Niezawſtydźſię jmienia żeś jeſt Chrzescianin
Nieżyd niewierny, ani heretyk, poganin,
17. Bo ſąd bliſki od domu Bożego ſię zacznie,
Y nas duchownych nawet ſekweſtruiąc znacznie.
18. Ieżeli ſprawiedliwy ledwie zbawion będzie
A cóż grzeſznik, niezbożny, iakich pełno wſzędzie.
19. Więc y ci którzy cierpią według Boſkiey woli
Niech tym zalecą Bogu duſze wswey niedoli.

ROZDZIAŁ V.

Starſzynę upomina iak maią rządzić wpokorze miłości á młodſzych do poſłuſzeńſtwa przydaiąc pozdrowienia.

1. STarſzych waſzych odozor ja wspoł ſtarſzy proſzę,
Y na dowod ſwiadectwo męki Pańſkiey wnoſzę,
Którey byłem przytomny y tey chwale którą
Obiawił nam niektòrym Pan nad Tabor gòrą,
Z Moyżeſzem, Eliaſzem niby wzor tey chwały
Daiąc dozorom naſzym choćby co cierpiały
2. Pascieſz y doglądaycie wsobie Boſkiey trzody
Niewymagaiąc odnich żadnych nagrod wprzody
Niż od Boga, bo to jeſt ſzpetne naiemnictwo
Niegodne przypuſzczenia w Chryſtusa dziedzictwo.
Dobrowolnie im ſłużcie, á dla Pana Boga,
Uktòrego was czeka nagroda zbyt droga,
3. Paście trzody duchowne lecz przytym honorze
Nie jak Panowie, ale im ròwni wpokorze,
4. A gdy Xiąże Paſterzow ukażeſię wchwale
Sędziowſkiey nagrodzi wam wſzytko doſkonale
Spocone wam trudami paſterſkiemi ſkronie
Więcząc laurem wniezwiędłey wieczności koronie.
5. Y wy młodſze poddańſtwo ſłuchaycie ſtarſzeńſtwa
Pokorąſię wzbudzaiąc do ich poſłuſzeńſtwa,
Bòg od początku ſwiata pyſznymſię ſprzeciwia,
Pokornym daie łaſkę. y ich uſzczęſliwia.
6. Uniżaycieſię pod rząd Boſkiego ramienia
By was podwyżſzył podczas ſwego nawiedzenia,
7. Y potrzebne ſtaranie, które zwielką troſką
Czynicie ſpuśćcie raczy na opatrzność Boſką.
8. Trzezwi bądźcie, y czuyni bo czuwanie czarcie
Krąży zawſze koło was iak lew napożarcie.
9. Dayciesz mu odpor mocny wiedząc, że co wswiecie
Przykrości y on cierpi ktòrą wy czuiecie,
10. A Bog zaś wſzelkiey łaſki co was na zbawienie
Wezwał w Jezuſie Panu da wam wspomożenie
11. Jemu chwała nacały ſwiat y Panowanie,
Powſzytkie wieki wiekow amen niechſię ſtanie.
12. Przez Sylwana wiernego brata wam ten daię
Liſt y krótko wnim piſzę iakomiſię zdaie,
Przyswiadczaiąc tey łaſce, że prawdziwie Boſka,
Wktórey kto zwas trwa wiernie niechayſię nietroſka
13. Pozdrawia was y kosciol wtym tu Babilonie
Toieſt lud wierny w Rzymie przedniey ſwiata ſtronie
Pozdrawia was y Marek moy Ewanieliſta
14. Pozdrawiaycieſię ſpołem niechay przyiaźń czyſta
Zpocałowaniem Swiętym y łaſką Jezusa
Wnas przebywa á mieysca niech niema pokusa.

WYKŁAD LISTU II. S. PIOTRA XIĄZĘCIA APOSTOŁOW

Ten liſt iako y pierwſzy za kanoniczny przyięty od Kościoła Swiętego ſwiadczy o pierwszym liscie że nie naypierwy pisany Roku Pańſkiego XLV. iak niektorzy trzymaią, bo ktożby, mowi Korneliusz ſmiał mowić podwudzieſtu leciech: áto wam drugi liſt pisze, iakie ſłowa czytamy Swiętego Piotra w rozdziale. 3. v. 1. tego wtorego liſtu, ále raczy o niedawnym przed tym pisaniu mowi, á niżey w wierszu 16. wyraznie ſwiadczy o pierwy pisanych liſtach Pawłowych, y oprędkim zeysciu z tego ſwiata ſwoim prorokuie w rodz. 1. v. 14 á zatym oba te liſty przed ſwoim męczeńſtwem pisał około Roku Pańſkiego LXIX. według chronotaxi Korneliusza poźniey od Swiętego Pawła y Jakuba, więc po nich ſię kładą te liſty.

ROZDZIAŁ I.

Wzbudza pamięć darow Bożych zgodnych do zbawienia, przepowieda ſwierć ſwoią y poniey ſtaranie oswoich, potwierdza naukę ſwą ziawieniem Pańſkim na gorze Tabor.

1. SYmon Piotr ſługa oraz Apoſtoł Jezusa
Tym co znim wtegoż wierzą prawego Chryſtusa
Wſzelkiey ſprawiedliwosci jego ſtrzegąc pilnie
2. Łaſki wpoznaniu Boga życzemy uſilnie,
3. Y miłego pokoiu, á żebyście dary
Boſkie wielkie poznali wzięte zswiatłem wiary,
Dożycia pobożności y do wſzelkiey cnoty
4. Służące ktòre nam dał zswey wielkiey ſzczodroty,
Znaywiękſzą obietnicą ſwego uczesnictwa.

4. Przez

4. Przez te cnoty gdy doydziem wiecznego dziedzi- (ctwa
Strzegącyśię szkodliwych żądzy tego świata,
Za ktoremi tych wszytkich darow idzie strata.
5. Wy zaś wszelkim staraniem usiłuycie w wierze
Każdey cnoty nabywać zwłaszcza wtakiey mierze.
6. A naprzod wiadomości wduchu rozeznania
Cnot od grzechow, á zatym od pokus wstrzymania
7. A potym cierpliwości. Potey pierwsza cnota,
Pobożność y dodłuższey modlitwy ochota.
A zatym miłość bliźnich od tey bliska droga
Po kres wszytkich postępkow do miłosci Boga.
8. Natych iesli wam cnotach niezbywa y rożnych
Innych, tośię przed Bogiem znaydziecie nieprożnych
9. Wpoznawaniu Chrystusa, ktore wkim bez cnoty
Podobne donaywiększey człowieka slepoty,
Iakby ow ciemny żebrak cośię drogi pyta
Arcką prożno swego powodera chwyta,
Tak prożny chrzescianin cośię y cnot iawnych
Nieima, y nieznosi pokutą win dawnych.
10. Przeto bracia naymilsi niech wasze staranie
Utwierdzi w was do wiary świętey powołanie
Dobremi uczynkami aby ztego świata
Wybor wasz był pewnieyszy aniżeli strata.
11. Takim bowiem sposobem kiedyż tedyż przecie
Cnotliwie postępuiąc grzeszyć przestaniecie,
Wstęp do Chrystusowego krolestwa bespieczny,
Czyniąc sobie przez ciasną bramę dostateczny.
12. Dlategośię przestrogi moie pilniey zaczną
Do was, gdy macie otym iuż wiadomość znaczną.
13. Słuszna bowiem abym wam dał przestrogi dzielne
Otym poki sam nośzę to ciało śmiertelne
14. Wiedząc: że ten namiotek ciała prętko złożę
Iakom miał otym samym obiawienie Boże,
Pana mego Jezusa. *Toiest gdy zwięzienia*
Piotr uchodził doznał był tego obiawienia.
Y teraz ukazuią tam kaplicę w Rzymie
Gdzieśię to stało., maiąc to mieysce westymie,
15. *Mowiąc daley Piotr Swięty:* będę miał staranie
Y po śmierci abyscie na upominanie
To moie pamiętali. *Coż heretyk rzecze*
Gdy Swięci y po smierci maią onas piecze,
Gdy y bogacz zebraci swoich prosił w piekle, Luc: 16. v. 24.
A eu anielik tego przeczy Swiętym wsciekle.
16 *Daley pisze Apostoł:* nieprożne fabuły
Wam o Chrystusię czynim, lecz iak sługa czuły
17. Spraw iego y zinnemi świadek oczywisty
Chwały na gorze Tabor ktorą wiekuisty
Oćiec go nam zalecił: ten iest Syn moy miły
18. Mowiąc tegoż słuchaycie cząc zewszytkiey siły
19. Ale dlawas y inne są zpisma wyroki
Nad powieść moią, *toiest sławne wtym proroki.*
Co świadczą o Chrystusie, że iest Synem Bożym
20. Do ktorych y my swoie świadectwo przyłożym
Byleście ich Proroctwo brali nieiak złudzi,
Ale z Ducha Swiętego to w was wiarę wzbudzi
Iako światła pochodnia wydaieśię wnocy
21 Tak wsercach naszych wiarę wzbudzaią Prorocy.

ROZDZIAŁ II.

Przestrzega o falszywych Prorokach, ktorym grozi zgubą iak złym ludziom przed potopem y sodomitom y innym grzesznikom.

1. BYlić wprzod wludu Bożym obłudni fałszerze
Iacy będą y potym w Chrzesciańskiey wierze,
Ktorzy dla prożney tylko swych rozumow chluby
Naprowadzą iekt wiele wiodących do zguby.
Zapieraiącśię tego co nas wszytkich zgoła
Krwią swą odkupił zpiekła, *y rzekł: kto kościoła*
Niesłucha niechay będzie iak publikan tobie
Y Poganin. W tey u szyscy kacerze są probie,
Bo wtym heretyckiego naybardziey znać ducha
Gdy nayważszey zwierzchności koscielney niesłucha
Oktorey rzekł Pan mdziy, że kto wami gardzi
Mną gardzi, tacy wszyscy heretycy hardzi,
Co y Piotr Swięty wswoich słowach tu zawiera
Żeśię odkupiciela Sektarz wnim zapiera
Y w sukcessorach jego anśię ztey kluby
Wyłamać może, chyba wprzepaść prętszey zguby.
2. A iednak wielu poydzie za ich wiarą tłustą,
Sprzeciwiaiącśię prawdzie bluznierską rospustą.
3. Chcąc y nawas tęż samą wytargować stratę,
A sąd Boży im zgubę pospieszy wzapłatę.
4. Bo iesli złych aniołow rebellij winy
Bog niecierpiał, lecz z Nieba iak wpowrozy, liny,
Uiąwszy sciągnął w piekło wiecznego więzienia,
Trzymaiąc na ostatni sąd ich potępienia.
5. Y pierwszym ludziom także winy nieprzepuscił
Tak w Raiu, gdy ich szatan do grzechu poduscił,
Iak wpotopie świat skarał przez Noego w Arce
Samo ośm zachowuiąc y zwierza po parce
6. Y Sodomę Gomorę pożarem siarczystym
Całą wpopioł obrocił y z ludem nieczystym
7. Broniąc sprawiedliwego Lota od ich zguby,
8. Ktory powściągliwoscią zmysłow był mu luby,
9. Takci Bog wi iak swoich salwować w przygodzie
A złych karze y sąd ma dlanich na odwodzie
10. Zwłaszcza natych co chuciom dogadzaią ciała
A przeciwko zwierzchnosci swey, złośćich zuchwała
Podobaiąśię sobie sami, á kacerstwa
Wznawiaią y na wiarę prawdziwą bluznierstwa.
11. A iesli złym Aniołom nieznośna bydź wpiekle
12. Coż ludziom co iak bydło idą nanie wściekle
13. Wnadgrode zbrodni swoich roskoszy nieczyste
Maiąc nimśię dostaną wmęki wiekuiste.
Co teraz używaią biesiad zwami może
A potym was wprowadzą wtoż karanie Boże.
14. Oczy ich cudzołostwa zawsze pełne winy
Wabiące natoż innych przez lubieżne winy
Serca maią cwiczone na zbiorow łakomstwo
Nienasycone nigdy toż zguby potomstwo
15. Y przekleństwa synowie ktorych choć ta sama
Uwodzi za darami, co y Balaáma
16. Proroka, rokuiąc im zyskow taiemnice
Dla ktorych swe poddaństwo kuczą iak oslice.
17. Ci są iak studnie wody á każdy znich miewa
Wysoki humor iak mgłę ktorą wiatr wzwiewa.
A tym czasem człowieka ćmi, nimśię dostanie
Potym życiu zbogaczem wpiekielne otchłanie.
18. Pyszne takich y prożne zwykły bywać mowy
Aco do lubieżności pochlebnemi słowy
Zwykli drugich zachęcać y wikłać iak wdrodze
Nieprawości iak sami znieweleni srodze
19. Wolność im obiecuiąc sumnienia, choć sami
Są znieweleni światu iawnemi grzechami
20. A jesli zbłędow świata dowiary w Chrystusa
Przystali á y wtym ich zwycięży pokusa,
To poślednie im błędy gorsze, aniżeli
Pierwsze iakośmy otym zust Pańskich słyszeli.
21. Lepiey im było nieznać co iest nawrocenie
Niż poznawszy na większe wdaćśię potępienie
22. Iscząc wsobie przysłowie: pies poswe womity
Wracaśię á do błota wieprz, chociaż obmyty.

ROZDZIAŁ III.

Ostrzega ieszcze swych o złych nauczycielach iakby prożno

prozno czekać przyscia Pańskiego, przeto znaki jego opisuie, listy Pawła zaleca.

1. TEn wam bracia naymilsi powtorny list piszę
   Chcąc u was wierną wzbudzić myśl iak oniey słyszę
2. Abyscie pamietali com wam przepowiedział
   Z Prorokow Apostołów iakby każdy wiedział.
Ze też słowa samego Pana Zbawiciela
   Ktorych on z Duchem świętym swym sługom udziela
3. Wiedzcież że dni ostatnich przyidą zwodziciele
   Co według chuci żyiąc będą mowić smiele:
4. Gdzież na sąd przyiscie Pańskie dotąd obiecane
   Iak pomarli Oycowie nasi tak podane,
Nam ponich nieustaie panowanie swiata
   Y tak może trwać będzie, w niesłączone lata.
Ieszcze niebo w obroty y ziemia wrodzaie
   Płodow swych y żywiołow dotąd nieustaie;
5. A niewiedzą poganie ze iak niebo zwody
   Y ziemia wynikneły wczym zpisma dowody Gen: 1.
6. Y potop swiat ten zniszczył tak przykońcu swiata
   7. Przez ogień naznaczona wszystkich rzeczy strata
8. Y niedługo dotego, tysiąc lat u Pana
   Tak krotki iakby w iednym dniu wieczor odrana,
A dzień także iak tysiąc lat, *toiest gdy czeka*
   Nawrocenia wpokucie leniwego człeka.
9. Więc że niezaniedbywa Pan swey obietnicy
   Ale chce aby wszyscy do niego grzesznicy
Nawrócilisię zwami, pryiego pomocy,
   10. Bo dzień Pański iak złodziey cosię skrada wnocy,
Czyli sąd zswemi znaki gdziesię niespodzieie
   Swiat wciemnych błędach leżąc, wtenczas mu zadnieie
Zwłaszcza w znakach ostatnich, kiedy zwielkim szumem
   Nieba wszystkie przeminą y ludzkim rozumem
Niedoscigłe wswey zgubie, ziemię z Elementy
   Ogien pozrze znać *zpiekła y zpiorunow wszczęty.*
11. Ażeżeli co widzim wszystko wogniu spłonie
   Y ozdoby swiatowe nacoż tak dbać onie
Wiakiey swiątobliwosci czekać Pana raczy
   Ktorego y przysmierci każdy znas obaczy.
12. *Nim przyidzie sąd ostatni* gdyż ogień swiat strawi
   13. A nowe Niebo, nową ziemię Bóg wystawi.
Gdzie sprawiedliwość sama mieszkać prawi będzie:
   Toiest lud sprawiedliwy te mieyca posiędzie
Nieba my, á ziemię ci ktorzy znać zotchłani S. Theod: Scotus
   Wyidą bo żadnym mękom niebędą poddani Salm: &c. apud Corn:
14. Przeto Bracia naymilsi co tego czekacie
   Zyicie niepokalani ku wieczney zapłacie
15. A niesk wapliwość Pańską bierzcie nazbawienie
   Iak Brat nasz Pawel, etym dał wam upomnienie,
16. Pisząc wlistach swych do was trudnieysze nauki,
   Ktore psuią kacerze przewrótnemi sztuki
Na swoią własną zgubę, iak y pismo Boże
   Choć zrozumieniu głupstwo wystarczyć niemoże.
17. Wam zaś bracia naymilsi otym iest przestroga,
   Abyściesię niedali zwieść od wiary w Boga
18. Rosnąc własce, poznaniu Pana Jezu Chrysta
   Ktòremu niechay będzie chwała wiekuista.

WYKŁAD LISTU I. S. JANA APOSTOŁA

Ten list zdasię bardziey powszechny do wszytkich wiernych pisany niż wtory y trzeci, kiedy zas, y z kąd dany niemasz pewności z Pisma Swiętego iednak Swięty Heronim y Baroniusz dowodzi że roku Pańskiego CI. z Efezu w starości przed cudownym zeysciem ztego swiata o ktorym Swięty Hippolit y Doroteusz swiadczą u Korneliusza że według Ewanielyi tegoż Swiętego Jana w rodziale 20. żywo gdzies zachwycony doraiu, bo choć grob iego y relikwie u kazuią gdzie się żywo zamknąc kazał tamże, ále te relikwie niezciała ani sukni na nim, ale cudowna iakaś manna znaleziona, ktorey rozbieraniem nieubywa aż do tąd, iednak więcey Oycow Swiętych trzyma że umarł.

ROZDZIAŁ I.

swiadczy o Chrystusie y zgładzeniu grzechow przez krew Jego á ktosię wymawia ze wszelkiego grzechu kłamcą iest oprocz Nayświętszey Panny Maryi.

1. SObyło napoczątku y cośmy słyszeli
   Y cośmy naswe oczy przezornie widzieli,
Czegosię nawet nasze dotykały ręce,
   Gdysię Pan w Wieczerniku ziawił poswey męce,
2. Otym oznaymuiemy wam słowie żywota,
   Ba samym życiu wiecznym ktòrego istota
Była zawsze u Oyca, ten Syn by nas zbawił
   3. Wziąwszy naturę ludzką wnieysię nam obiawił.
Daiemy żwam swiadectwo otey taiemnicy
   4. Abyscie tey spolnosci byli uczestnicy.
A spolność nasza z Oycem Synem Duchem Swiętym
   Przez wiarę z Bogiem iednym w Trócy niepoiętym
5. To wam piszę abyście wzupełnym weselu
   Zyli maiąc wiadomość oswym Zbawicielu,
Y to cośmy słyszeli przez pulczwarta lata
   Odniego to wam powiem bo on swiatłość swiata
Jest, iako Bog wcielony, niemaiący wsobie
   Ciemnosci przez ktoreby zbywało naprobie
6. Nauk iego zbawiennych. Ieżeli mowiemy
   Ze znim mamy społeczność á wbłędach żyiemy
Niewierności Pogańskiey, to nieiest zaiste
   Wnas prawda wiary, ale kłamstwo oczywiste.
7. A ieżeli postępki nasze wswietle wiary
   Nasladuią Chrystusa, społność y ofiary
Mamy wsobie krwi jego ktòra gładzi grzechy
   Przy pokucie, á prawey napełnia pociechy.
Bo kto wyzna swe winę *toiest na spowiedzi*
   Wierny, y sprawiedliwy Bog, że nienawidzi,
Takich przeż kare swoię, ále ich oczyści
   Przez łaskę obiecaną, ktorą im uiści.
Wczym sprawiedliwy Pan Bog y wierny się zowię
   Ze dotrzymuie tego conam przyrzekł wsłowie.
Nadto względem pokuty naszey y krwię Pańskiey
   Sprawiedliwy Bog winom iest w władzy Kapłańskiey,
Bo musię za kazdy grzech w nieskończoney cenie
   Dziele według ustawy dosyć uczynienie;
8. A ieżeli mowiemy, że Grzechu niemamy,
   Sami siebie zwodziemy iak pokryciem plamy,
Prawdy Bożey wnas niemasz. *O iakim Jan Swięty*
   Grzechu mowi? znać wktorym każdy znas poczęty.

Oprocz

Oprocz Bogarodzicy, bo tey doſtoieńſtwo
Głosi pismo wprzod, niżli naludzi przeklęſtwo:
Ze miała zetřzeć węża piekelnego głowę Gen: 3.
Więc mu y niepodlegać nigdy przeztę zmowę.
9. Owłasnym zaś *wątpliwym choć niepierworodny*
Bo Niewie człek czy łaſki, czy ieſt gniewu godny.
Lecz pewnego tym ſamym że ieſt dobrowolny
Złaſką Bożą uſtrzedz ſię grzechu człowiek zdolny.
10. Kto zaś ztych żadnych grzechow nieprzyznaie ſobie
Odkupiciela ſwego przeſię wtym ſposobie,
Y kłamcą prawie czyni *wtych ſłowach pacierza*
Odpuść nam naſze winy, gdyſię znich wymierza
Oprocz Matki Chryſtusa ktorey wyłączenia Communis: Doct:
Zgrzeſznych przywiley większą łaſką odkupienia

ROZDZIAŁ II.

Wiara y miłość Boga zachowaniem przykazań jegoſię probuie.

1. O ſynaczkowie moi towam teraz piſzę
Zebyście niegrzeſzyli iako owas ſłyſzę,
A ieſliby kto zgrzeſzył choćby łotr y zboyca
Niechſię ſzczerze nawròci, bo u Boga Oyca
Mamy przyczyniciela Jezu Chryſta Pana,
Co mu y ſprawiedliwa moc ſędziowſka dana
Na zuchwałe grzeſzniki, azaś tych Patronem
Coſię korzą nim ſtaną przed ſędziowſkim tronem.
2. Bo uniego win naſzych y całego ſwiata,
Iako odkupiciela zupełna zapłata.
3. Y wtym ieſzcze pewnieyſza ieſt wiadomość naſza
Ze mamy wcielonego Boga Meſſyaſza
Iedney iſtoty z Oycem Syna Zbawce ſwiata
Gdy zachowuiem iego iak Boſkie mandata.
4 Kto mòwi żego poznał aiego wtey probie
Praw niechowa, ieſt kłamcą niema prawdy wsobie,
5. A kto zaś przykazanie jego chowa ſciſło
Wtym jeſt miłość, na którey y prawo zawiſło,
Iako ſam indzi mòwi y tak iak znalogu
Wiemy że wnim przytomnym żyiem ile w Bogu,
6. Kto mówi że wnim żyię, niechże iego ſładu
Strzeże wnaturze ludzkiey wziętey dla przykładu.
7. Naymilſi nienowe wam piſze przykazanie
Lecz ſtare odpoczątku co ma zachowanie,
Ktòre y ſamo przezſię y wam ieſt prawdziwe
Gdy ku Bogu y bliznim ma ſerce życzliwe
8 Wczym dawne błędy ludzkie iako cień minęły
A ſerca ſwiatło z Ducha ſwiętego przyięły
9. Kto mówi że wswiatłosci jeſt á nienawidzi
Bliźniego, ten wciemnosciach; y ſwiatłemſię brzydzi
10. A kto bliznich miłuie ten wswiatłości żyie
Toieſt oswiecaiącey łaſki gdy zażyie
Uniknie wſzelakiego do grzechu wzgorſzenia,
11. A gniew rozumom ludzkim czyni zaſlepienia.
12. Piſże ſynom ſwiatłości dla waſzey pociechy
Ze wam w Jmie Jezusa odpuſzczone grzechy,
13. Piſzę y Oycom wiernych że tego poznali,
Ktòrego odpoczątku ſwiat za Boga chwali.
Piſzę czyſtym młodzieńcom, że wtym waſze męſtwo
Nad ſzaloną miłością ma wielkie zwycięſtwo
14. Piſzę y niewiniętom ktòrych przez chrżeſt ſwięty
Żywot wpoznaniu Boga dopiero poczęty.
Piſzę y płochey młodzi, że was ſłowo Boże,
Przeciw błędnym naukom ſwiatowym wspomoże.
15. Niekochaycieſzſię moi ſynowie wtym ſwiecie
Y wdobrach, ktòrych długo wnim niezażyiecie
Ktoſię wswiecie zbyt kocha ten miłości niema
Oyca wsobie. *Przez Oyca tu Jan Swięty mniema*
Boga iak tworcę ſwiata dobro nieſkończone
Zktorego wſzyſtkie dobra pochodzą ſtworzone
Czemuż wkropli niewżrzodle zatapiać ſwe ſerce
Czemu niewſłońcu żarzyć go, anie wiſkierce
16. Wſzakże co ieſt naswiecie pożądliwość ciała
Chuć oczu, przepych życia okazałość cała.
Toieſt pycha, łakomſtwo, y nieczyſtość ſroga
Ktora ieſt z zepsowaney natury, nie z Boga.
17. Ale ten ſwiat wzłych żądzach mija nieſtatecznie,
A kto zaś pełni wolą Boſką żyie wiecznie.
18. Synaczkowie już przyſzła oſtatnia godzina
Iak y o Antychryście jeſt pewna nowina,
Ze ma przyść, tak zapewne mogę mówić ſmiele
Ze przeciwnikow Pańſkich Antychryſtow wiele
Już ieſt teraz naswiecie. *Tacy przeciwnicy*
Są kacerze y inni publiczni grzeſznicy
Bo to ſłowo zgreckiego: anti, przeciw, znaczy
Niechſię każdy Przeciwnik Chryſtusow obaczy
Wzdaniach y obyczaiach czy wnim oczywiſta
Niejeſt ta wyrażona cecha Antychryſta
Owego co uprzedzi na ſwiat przyście Pańſkie,
Iakieyże pełne nawet kraie Chrześciańſkie,
Przeto mowi Apoſtoł oſtatnia godzina,
Toieſt dzielnica wiekow terazſię zaczyna.
Y to niedziw, że przeciąg długich lat wtym ſłowie
Względem naſtępuiącey, wieczności tak zowie.
19. O Antychryſtach mòwi, że ich wyſzło wiele
Znas, toieſt ktòrzy przeciw Panu grzeſzą ſmiele,
20. Ale wy ktòrzy macie niby namaſzczenie
Z Ducha ſwiętego wiecie coto ſprzeciwienie,
Iako to rebellia prawie oczywiſta
Uprzedza naswiat niby woyſko Antychryſta.
21. Niepiſzę wam iakbyście prawdy niewiedzieli
Y kłamſtwa, ale ieſzcze te przeſtrogę mieli,
22. Ze ten kłamca naygorſzy kto Pana Jezusa
Niema za Zbawiciela ſwiata, za Chryſtusa,
Y za Syna Bożego, leczſię go zapiera
Co wsprzeciwieniu woli Boſkieyſię zawiera.
Taki prawi Antychryſt, ktoſię zaprze Syna
Przeſię y Oyca jego iednaż wtym przyczyna.
23. A kto wyznaie Syna ma Oyca za Boga,
Ta jeſt zpoczątku wiary wam dana przeſtroga,
24. Ktòra ieżeli będzie w was dożgonu trwała
25. Czeka was potym życiu wniebie wieczna chwała
26. Tomci wam pisał teraz ſtrzegąc odtych ludzi
Chytrych, ktòrych nauka przeciwna was łudzi
27. By nawas ſpływaiące trwało namaſzczenie
Ducha ſwiętego bardziey, niźli ich zwodzenie.
Bo ſzczere kłamſtwo taią wswey nauce nowey,
Przeto wy trwaycie raczey wprawdzie Chryſtusowey
28. Iak y dotych czas trwacie ſynaczkowie mili
Żebyścieſię naprzyście Pańſkie niewſtydzili
29 Bo iak ſprawiedliwości tron Chryſtus zaſiędzie
Tak ſprawiedliwie żyiąc, człek mu ſynem będzie.

ROZDZIAŁ III.

O rozności człeka z Boga y zdiabła á ten znak miłość ſkuteczna albo nienawiść bliźniego niewinnego.

1. Wlecie iak nas Bog Ociec umiłował ſobie
Wsynu ſwym wspołiſtotnym choć ròżnym wosobie
Że go dał naswiat dlanas wtym wcielonym ſłowie
Wybawionych odpiekła nas ſynami zowie,
Abyśmy niemi byli choć przysposobieni
Do wspołdziedzictwa tegoż zbawcy przypuſzczeni
Przeto nas ſwiat niepoznał bo niezna y Boga
Iak wiary ſwiętey onim nas uczy przeſtroga.
2. Naymilſi wiemy żeśmy Bożemi ſynami
A niewiemy przykońcu coſię ſtanie znami.
Wiemy, że gdyſię ziawi Pan nam wtym ſposobie

Ze

Ze z Swiętemi obaczym co ieſt Bog ſam wsobie,
3. Y kto znas pewną ufność ma tegoż widzenia
Pewien iak Chryſtus ile człowiek poswięcenia,
4. Akto grzeſzy bezbożny. Przeto Bogſię ziawił
5. By nas odbezbożności y grzechow wybawił,
A iak ten Bog wcielony ſam grzeſzyć niemoże
6. Tak kto wnim żyie duchem, to złączenie Boże
Niedopuści mu grzeſzyć kiedy iedney chęci
Ieſt z Bogiem, á przytomność Boſką ma wpamięci.
Kto zaś grzeſzy, niepomni ten na Pana Boga
Y niezna go przez wiarę co niezbożność ſroga.
7. Syriaczkowie niechże was żaden wtym niezwiedzie
Daiąc inną naukę bo iey niedowiedzie.
Kto czyni ſprawiedliwość ten ieſt ſprawiedliwy
Iak on, toieſt iak Chryſtus ile człek prawdziwy.
8. A kto grzeſzy ten zdiabła, bo bies od początku
Grzeſzy że łaſkę Bożą utracił do ſczątku.
Przeto na ſwiat Syn Boży przyſzedł aby ſprawy
Swiata psował, anam dał przykład dopoprawy.
9. Ktoſię z Boga odrodzi, ten grzeſzyć niemoże.
Pòki wnim ieſt naſienie to ieſt ſłowo Boże.
10. Y toć ieſt rożność wludziach iawna y otwarta,
Kto z Boga ſprawiedliwy, kto bezbozny zczarta
11. Y Bliźnich nienawidzi conam niedaremnie
Pierwſze pismo oznaymia, żebyśmy wzaiemnie
12. Miłowaliſię zsobą nie iak Kain msciwe
Serce miał na Abela widząc ſprawiedliwe
Wſzyſtkie iego poſtępki, á ſwoie niezbożne,
Więc maiąc iako ſtarſzy brat ſiły przemożne.
Przemyſlił go obłudnie napole wywabić
A potymſię odważył, okrutnie go zabić.
13. Niedziwuycieſię bracia że nas nienawidzi
14. Swiat, bo nas zniego wybrał Bog y on to widzi
Ześmy przeſzli od ſmierci wieczney do żywota
Miłuiąc ſię iak bracia co ieſt przednia cnota.
Kto nie ma tey miłości chociaż nieserdeczney
Ale poważaiącey, godzien ſmierci wieczney
15. Kto nienawidzi brata zuwagą y z ſerca
Ile bliźniego ten ieſt zaboyca, morderca,
Bomu iuż życzy ſmierci, ktorey choćſię boi
Sądu zadać lecz wola zauczynek ſtoi.
A wiemy że zaboyca niegodzien żywota
Wiecznego ale ſmierci iak wielki niecnota.
16. Wtymci znamy ku ſobie miłość Pana Boga
Ze zanas Chryſtusowa dana duſza droga,
Y my duſze czy życie dać mamy zabraci
Kto to czyni dla Boga nic natym nietraci.
17. Kto ma ſwą ſubſtancyą według tego ſwiata
A widzi w wielkiey nędzy bliźniego czy brata,
Y zamknie przed nim ſerce, iakże miłość Boga
Ieſt wtym człeku nieraczy tyrannia ſroga
Ze niechce poratować ztak ciężkiego razu
Szczodrą ręką żywego Boſkiego obrazu.
18. O ſynaczkowie moi niemiłuymy ſmutkiem
Zmyſlonym z bliznich wnędzy, lecz prawdą y ſkutkiem
19. Radząc ſercem te miłość ktòrey godna Boſka
Przytomność wbliznim widząc żeſię oco troſka.
20 A ieſli nas ſtròfuię ſerce czy ſumnienie
Oſkąpe dla bliźniego nędzy opatrzenie
Większey Bòg ieſt hoynosci niż ſerce uludzi
Dowyswiadczenia łaſki nic go nieułudzi.
21. Akiedy nas ſumnienie nieſtrofuię oto
Mieymyż ufność że Bog nam da zwiękſzą ochotą.
22. Niż go oco proſiemy, bo ieſt tego proba
Pewna gdy to czyniemy coſię mu podoba.
23. Y toć ieſt przykazanie iak w Chryſtusa wierzyć
Tak tę wiarę miłością nieſkąpą wymierzyć
Bo przykazał Pan Jezus byśmyſię wzaiemnie
Miłowali dla niego y to niedaremnie.
24. Albowiem kto zachowa iego przykazanie
Mieſzka wnim á on wzaiem, ma wnim ſwe mieſzkanię.
Y to znak, że Pan Jezus z Oycem Duchem ſwiętym
Mieſzka wsercu miłością bliźniego zaiętym.

ROZDZIAŁ IV.

O miłosci Boga ktory nas wprzod umiłował y dał Syna ſwego więc y nam go miłować y bliznich dla niego.

1. NAymilſi niekazdemu natchnieniu wierzaycie
Czy ieſt z Boga dotego celu nim zmierzaycie
Bo przyſzło naswiat wiele falſzywych Prorokow
2. Mieycież tę naypewnieyſzą probę iak zwyrokow
Kto znich wyzna że Jezus Chryſtus Bog wcielony
Przyſzedł naswiat Duch taki ieſt z Boga natchniony.
3. A kto ſwoią nauką nam znoſi Jezusa,
Taki duch ieſt Antychryſt przeciwnik Chryſtusa.
Przyſzedł na ſwiat iakoście y z Ewanielij
Słyſzeli, y na ſwiecie dość tey nowalij,
A ſług czarta y woyſka tego Antychryſta
Co ma przyść duchow z życia proba oczywiſta.
4. Wy z Boga ſynaczkowie ſludzy Zbawiciela
A iegoście przemogli już nieprzyiaciela.
Bo duch większy Chryſtusow ieſt w was tryumfalny
Niżli zły duch co go ma wsobie ſwiat moralny
Obyczayny czy zwyczay zły ktory przemaga
Ludzi wielu, przecież mu ſłuży niewagą.
5. Ktòrzy ſą ztego ſwiata mòwią onim wiele,
6. Amy z Boga ieſteśmy ich nieprzyiaciele.
Kto zna Boga przez wiarę ten onim nas ſłucha,
Kto nie z Boga, wtym błędy nieprawego ducha.
7. Naymilſi miłuymyſię bo miłość ieſt z Boga,
8. Kto bez niey niewi co Bog wczym ieſt ta przeſtroga
Ze Pan Bog wswey iſtocie dobro nieſkończone
Zktorego wſzyſtkie dobra pochodzą ſtworzone
Więc co miłuiem wswiecie niech nam wtym przyngta
Będzie miłości Boſkiey toieſt miłość ſwięta.
Ta miłością iſtotną Bog wſzyſtko ſam wsobie
Y dla ſiebie miłuię dość nam natey probie.
Bo inakſza wnas miłość wrodzona nie ſwięta
Iaką poganie maią nawet y bydlenta.
9. Miłosci Boſkiey ku nam dowod y przyczyna
Ze Bog nam wciele ludzkim ziawił ſwego ſyna
10. Abyśmy przezeń żyli; *Y wtymteż uwagi*
Godna ieſt miłość Boſka y wdzięczney powagi
Ze nie wprzod Pan Bog odnas był umiłowany
Iak Syn jego Zbawiciel nam ieſt obiecany.
11. Toieſt w raiu po grzechu; onaymilſi moi!
Ieſli nas tak ukochał Bòg, więc oto ſtoi
Zebyśmyſię wzaiemnie także miłowali
Dla niego y dowod mu tey miłości dali.
12. Boga żaden niewidział z żyiących na ſwieciè
Co do iſtoty ktorą iak duſza, aprzecie
Ieżeliſię będziemy miłować wzaiemnie
Będziemſię zwać obrazy jego niedaremnie,
Bo dla niego miłuiąc bliźnich wtakim razie
Miłuiem Pana Boga iak wżywym obrazie.
Y taka miłość Boſka ieſt wnas doſkonała
Nim doſkonalſza będzie tam gdzie wieczna chwała
13. Ieſt y widzenie Boga. Tu dochodzim zwiary
Ze wnas Pan Bòg á my wnim przez łaſkę ztey miary
Gdy go wbliznich miłuiem, bo nam podobieńſtwa
W duſzy udzielił z Ducha ſwego doſtoieńſtwa.
14. Y nadto ſyna ſwego iadneyże iſtoty
Zsobą dał nam dla większey tey miłości cnoty
Amy tegoż widzieli wcielonego Boga
Y swiadczemy iak przezeń wylana krew droga

Dana

Dana sprawiedliwości Boskiey iest zapłata
Wokup za grzechy nasze y całego swiata.
Swiadectwo zaszło zgodne zwszystkiemi Proroki
Cuda że potwierdzaią y znieba wyroki
Nad Jordanem y Tabor wyraźne ziawienie
Coż jego zmartwychwstanie y wniebowstąpienie.
15. Więc kto wyzna że Jezus Chrystus iest Syn Boży
16. Ten jest w Bogu á Bog wnim. Tey wiary pomnoży
Y miłości ku sobie czego my doznaiem
Nietylko wierzym że Bóg wszelkim obyczaiem
Miłości nas ukochał y owszem Bog samą
Miłością która innych skłonności iest tamą.
Bo wszystkie dobra z Boga więc kto wtym nałogu
Domyślu kocha Boga, Bog wnim, á on w Bogu.
Nietylko przez przytomność lecz miłość wzaiemną
Co ma wczleku zasługę nigdy niedaremną.
17. Wtym zaś iest doskonała miłość Pana Boga
Kogo sądu Bozego niezdeymuię trwoga.
Bo kto złączony z Bogiem żyie natym świecie
Mniey dba nasąd, takiemi wiem że być pragniecie
Boiaźni niema wsobie miłość doskonała
Ale ią zserca pędzi gdzie mieysce zabrała
Procz boiaźni synowskiey według Teologa
Bota przednieyszym aktem iest miłości Boga.
Iak zmiłości syn oycu narazićsię boi
A niewolnik u Pana barziey osię stoi.
Wszakże y niewolnicza miłość Pana Boga
Niezła iako Trydeńska uczy nas przestroga.
By dla boiaźni piekła skrucha wkim powstała,
Ważna iest przyspowiedzi choć mniey doskonała.
18. My zaś Boga miłuymy zato doskonale
Że nas wprzod umiłował ku większey swey chwale
19. Kto mówi kocham Boga ten kłamstwa grzech miewa
Ieśli się na bliźniego dobrowolnie gniewa,
Bo iak ma kochać Boga którego niewidzi
Kiedy bliźniego swego widząc nienawidzi.
20 Komu Bog miły iego niebrzydźsię obrazem
Miłość Boga y bliźnich przykazana razem.
Chyba że kto dla grzechu kogo nienawidzi
Alesię duszą jego bynaymniey niebrzydzi
Iak zabrudzony obraz nieczciemy dla brudu
Ale dla wyrażenia, czasem y dla cudu
Y to gdzie iest nadzieia wybawienia ieńca
Zgrzechu, bo nierzecz kochać diabła, potępieńca.

ROZDZIAŁ V.

O odrodzeniu naszym w Bogu, o Troycy Przenayświętszey o Troycy także we chrzcie, o rożności grzechow

1. KTo uwierzy że Jezus Chrystus iest Syn Boży
Tensię zmiłości Boskiey dwu osob pomnoży
Bo kto miłuię oyca miłuię y syna
Równa bowiem iest obu miłości przyczyna.
2. Miłość Boga y bliźnich choć nierówno ceni
Lecz kocha że są niby z Boga narodzeni,
A zwłaszcza maiąc otym Boskie przykazanie
Którego wypełnieniem Boga miłowanie.
3. A przykazania Boskie nieciężkie naludzi
Iako bluźni heretyk niechżego pobudzi
Owo słowo Pańskie: słodkie jarzmo moie
Ciężar letki nie gorzkie łzy podnim y znoie
Bo iako sprawiedliwość byłaby niezbożna
Piekłem karać dlatego co pełnić niemożna.
Takie przeciw samemu Bogu są wyznania
Tych co nieznośne sądzą Boże przykazania.
4. Cosię z Boga nierodzi to świat ten zwycięża
Takim zwycięstwem włada dusza bez oręża
5. A ktoż tak świat woiuie? chyba kto uwierzy
W Jezusa, mocą jego na piekło uderzy

6. Ten Jezus przyszedł naswiat y wekrwi y w wodzie.
A duch święty tey prawdzie świadczy nadowodzie.
7. Trzey wniebie świadczą: Ociec, Słowo y Duch święty
A ci trzey iednoż toiest Bog nasz niepoięty
Ieden wetrzech osobach, świadczy Chrystusowi
Bog Ociec nad Jordanem y nad Tabor mowi
Ten iest Syn moy naymilszy, słowo też wcielone
Napytania osobie żydom zarzucone
Chrystus Pan świadczył nieraz, Duch święty wognistych
Ięzykach świadczył przez swych świadkow oczywistych
8. Trzey mowią nam naniebie trzey są y naziemi
Swiadkowie Chrystusowi niesą także niemi
Duch święty krew y woda, aci trzey są iedno
Toiest świadectwo wiary na niewierność biedną
Przez wodę chrzest rozumi, á przez krew męczeństwo.
A przez Ducha świętego rożne dostoieństwo
Swiadectwa z ziemi, znieba: że tak męczennicy
Iak wszyscy chrzczeni ludzie otey taiemnicy
Swiadczą z Ducha świętego że Jezus Syn Boży
Przyszedł na świat y okup drogi zanas łoży.
9. A ieżeli świadectwu ludzkiemu dać wiarę
A coż Boskiemu? toiest biorąc prawdy miarę
Z Proroctw y cudow Bożych, tak głośnych poświecie
Naybardziey przez dar wiary który przyimuiecie
10. Kto zwas wierzy w Chrystusa ma świadectwo Boże
Kto niewierzy iak kłamstwo Bogu zadać może?
Gdy Bog świadczy o Synu, y słuchać go każe
Nad którego świadectwo większe niepokaże.
12. Kto ma Chrystusa wsobie toiest przez dar wiary
Ma prawo dożywota wiecznego ztey miary.
Toiest gdy gotow umrzeć zatakie wyznanie
Wiary, toby nażywot wieczny zmartwychwstanie
Miał iak Chrystus, gdy zanas żywot swoy położył
Potym na żywot wieczny tak chwalebnie ożył.
Akto niema przez wiarę tego zbawcy wsobie.
Ten wpiekle pogrzebiony będzie iak trup wgrobie.
13. To wam piszę abyscie wiedzieli bespiecznie
Ze kto wierzy w Chrystusa będzie żył znim wiecznie
14. Y mamy ufność, że kto według iego woli
Prosi oco wkażdey go wysłucha niedoli
15. Y zpacierza który nam dał, niech każdy wnosi,
Ze nas gotow wysłuchać kto go oco prosi.
16. Kto wie że bliźni jego niedosmierci grzeszy
Niech zań prosi á Bog go wtym życiu pocieszy
Agdybybył do śmierci grzesznik zakamiały
Albo miał klątwy godzien grzech iaki niemały,
Nieprzykazuie modlitw zań, *bo kosciol święty*
Niemodlisię zatego ktory iest przeklęty.
Chyba kto chce prywatnie modlićsię zań może.
Iednaiąc mu poki żyw miłosierdzie Boże.
17. Wszelka nieprawość grzechem. Jest też grzech śmiertelny,
Y taki zaktóry człek jest klątwą oddzielny [1. Cor. 5 v. 9.]
18. Ktosię z Boga odrodził tak bardzo niegrzeszy [Mat. 5. v. 28.]
Bo bardziey w Bogu żyie, co biesa niecieszy,
Y przystępu doniego niema, choć świat cały
Toiest serca ktoresię nim pozarażały,
Że tak żyią iakoby niewierzyły w Boga
Tworce y rządce świata co niezbożność sroga.
My zaś wierzym że Bog iest nawet y oczyma
Widziemy sprawy iego iak podnami trzyma
Ten ziemiowodny okrąg ktory można wkoło
Obeyść morzem y lądem apodnioższy czoło
Wszędzie nam niebo widać, y obroty słońca
Gwiazd, xiężyca porządne, ktorym niemasz końca.
Komuż to wszystko przyznać tylko stworcy świata
Coto wswiecie poczynił y przez wszystkie lata
Dotychczas zachowuię choć iak wcirle dujzy
Niewidzim,

Niewidzim, tylko ſprawy, gdyſię niemi ruſzy,
Acoż kiedy rozmawia. Tak zludźmi pierwſzemi
Bog mowił coſię ſtało naniebie y ziemi,
A oni to piſali coſię piſmo Boże
Zowie y naczym wiara potwierdzićſię może.
Taką pierwſzą rozmowę czytamy z Moyżeſzem
Zczegoſię obiawieniem Boſkim teraz cieſzem
Tak po grzechu Adama czytamy wyroki
Boſkie o Zbawicielu przez rożne Proroki
W naydawnieyſzey Hebrayſkiey hiſtoryi ſwiata
Ktoreſię uiſciły wprzepiſane lata.
A przytym

A przytym cuda Boże widząc zadowody
Uwierzyły w Chryſtusa tak wielkie narody
Przeto dla oczywiſtych tych dowodow wiary
Ktorych choć niewylicza Jan ſwięty ztey miary,
20. *Niemowi wierzym,* ale wiemy że Syn Boży
Przyſzedł naswiat y zato wierny życie łoży.
Znamy Prawego Boga y jeſteśmy w Synu
Iego, toieſt przez miłość dodał y termina
Znauki tegoż Pana że żywotem wiecznym
Ieſt, iakſię indzi nazwał wſtaraniu ſkutecznym.
21. *Przydał: ſtrzeżcieſię wiary mieć wiakim bałwanie*
Lecz w Bogu ktoremu cześć amen niechſię ſtanie.

W Y K Ł A D
LISTU II. S. JANA
APOSTOŁA

Elektę taknazwaną Panią y iey ſynow pozdrawia przytym wſzytkich oſtrzega, abyſię kacerſkich nauk wyſtrzegali

1. STarſzy Elekcie Pani y iey dzieciom miłym
Ktòre miłuię wprawdzie. *Swięty Janpodżyłym*
Będąc nad Apoſtołow innych, bo lat bliſko
Miał oſimdzieſiąt, daiąc ſobie to nazwiſko
Starſzy Ata Elekta czy wyborna Pani
Dla cnot nietylko rodu ktorego nie gani.
Lecz chwali mowiąc, niejać ſam ſprzyiam copiſzę
2. Ale prawdę co lubią wſzyscy towarzyſze
3. Zycze wam miłoſierdzia łaſki y pokoiu
Z Boga Oyca y Syna jego pociech zdroiu.
Wprawdzie, y wtey miłości *ktorąſię Duch ſwięty* Rom: 5. v. 5.
Indzi zowie, tu chociaż wyrazniey niewſzczęty.
4. Cieſzęſię wielce ztego iż twoi ſynowie
Prawdą idą iak mamy przykaz w Bożym ſłowie.
5. Y teraz miła Pani przezten liſt cię proſzę
Nieiakby przykazanie nowe ci przynoſzę,
6. Ale co nam Oycowie zpoczątku podali
Od Boga abyśmyſię ſpólnie iniłowali
Toieſt dla Pana Boga niedzielący ſerca
Iakby to mogł rozumieć ſwiatowy ſzyderca
Bo przykazanie otym mamy oczewiſte
Zeby ſerca niedzielić nażądze nieczyſte
7. Wiele teraz niewinnych duſz ieſt zwodzicielow
Co w Chryſtusa niewierzą każdy Zbawicielow (ta
8. Antychryſt patrzcież iakſię ſtrzedz tych zwodcow ſwia
Zeby was nieminęła cnot wſzyſtkich zapłata
Bo kto ztych niewyznaie ſwym życiem Chryſtusa
Iak Boga wcielonego, to żywa pokusa.
9. Kto ſtroni wswych poſtępkach od Pańſkiey nauki.
Ten niema Boga wsercu, lecz diabelſkie ſztuki.
A kto ſtrzeże ſłow Bożych, ten ma Oyca wsobie
Y Syna y na trzeciey niezbywa osóbie,
Iak nam przyrzekł Pan Jezus: doniego przydziemy
Y mieſzkanie uniego wsercu uczyniemy. Isa: 4. v. 23.
Toieſt procz przytomności przez łaſkę zbawienną
Y według przedſięwzięcia takich nieodmienną.
10. Kto przyidzie dowas atey wiary niewyznaię
Niech mu y pozdrowienia żaden zwas niedaię.
11. Bo kto go mile wita zdaieſię ztey miary
Być przyiacielem iego chociaż błędney wiary.
Czy poſtępkow niezbożnych. Stawmyżſięż tak ſmiele
Zebyśmyſię niezdali grzechow przyiaciele.
12. Więcey wam ieſzcze miałem piſać wtymże liście
Lecz opowiem widząc ſię zwami osobiście.
Abym wam zupełnieyſze uczynił wesele
13. Kłaniaiąc ſię ſieſtrzeńcy, inni przyiaciele.

W Y K Ł A D
LISTU III. S. JANA
APOSTOŁA

Do Gaia ſobie miłego że wcnotach poſtępuie aile wludzkosci ku wiernym opowiadaczom Ewanielij á Dyotrefa nieluckość gani y przeciw ſobie ſzemrania, Dymitra zaś wiernego y ſzczodrego chwali.

1. SEnior naymilſzemu to piſze Gaiowi
Ktòremu ſzczerze ſprzyiam iak przyiacielowi.
2. Naymileyſzy! zawſzeſię ja modlę za ciebie,
Zebyćſię powodziło tak wkażdey potrzebie
Iak ſzczerze z Bogiem twoia póſtępuie duſza
Co mię naybarziey do twey miłosci poruſza.
3. Ucieſzyłemſię wielce, otwoiey osobie
Słyſząc iak wprawdzie wſzelkiey poſtępuieſz ſobie,
4. Bo to moie naymilſze ſą zawſze nowiny
Gdy ſłyſzę że wſzczerosci chodzą moie ſyny.
5. Naymilſzy dobrze czyniſz z Bracią naſzą wierną
Zwłaſzcza gdy opatruieſz podroż ich mizerną.
6. Którzyć dali świadectwo unas wśrzod kosciola.
Znać ten zwyczay pielgrzymow był uwſzyſtkich zgoła
Opowiedaczow wiary, ktorych tu Jan ſwięty
Zaleca aby każdy znich był tak przyięty.
Takim ſwiadcząc uczyniſz, że im będzie droga
Lżeyſza, ba y dlaciebie znagrodą u Boga.
7. Dla ktòrego imienia idąc gdy narody
Uczą żadney od pogan niechcąc brać nagrody.
8. Więc my ich podeymować mamy wtey potrzebie
Chcemyli uczeſtnictwa zaſług ich mieć w Niebie
9. Piſałbym y do twego ieſzcze zgromadzenia
Ale tam Dyotrefes ieſt ktòry z imienia

Chełpliwy,

Chełpliwy przełożeństwo miedzy wami lubi
Ieszcześię przeciwko nam złorzeczeństwem chlubi
10. Więc że iak sam przybędę, upomnę go oto
Ze nieprzyimuie braci podróżnych zochotą
Nawet tych co przyimuią wyrzuca z kościoła
Iakby człowiek bez wiary, bez wstydu, bez czoła.
11. Naymilszy nie naśladuy złego, choć przemożny
Bo taki iakby nieznał Boga człek bezbożny.
12. Dymitrowi świadectwo każdy dobre daie,
Y ia sam, á wiesz iako za prawdę obstaię.
13. Ieszczebym wiele pisał lecz nie atramentem
Chcę wyrazić to wszystko, y krótkim momentem,
14. Oczym szerzey pomowim przy was nawiedzeniu,
Teraz pozdrow odemnie Braci po imieniu.

W Y K Ł A D

LISTU S. JUDY TADEUSZA

A P O S T O Ł A

Ten Swięty Apostoł posłany był od Pana Jezusa do Abagara krola Edessy, gdy Pana zaprasżał do siebie y to zobrazem Pańskim cudownie wyrażonym, gdzie całe miasto jego do wiary w Chrystusa nawrocił świadczy Euzebius l. 1. hist: c. 13. choć tego w Ewanielij niemasz iak y innych wiele rzeczy opuszczonych Joan: ult: y ten list powszechny za kanoniczny od kościoła Swiętego przyięty lubo wspomina, iak Swięty Michało ciało Moyżesza walczył z szatanem, y Proroctwo Noego; choć tego w starym Pismie nieczytamy.

1. JUda sługa Chrystusow mnieyszego Jakuba
Brat, tym którychiest w Bogu yChrystusie chlubą,
2. Miłosierdzia pokoiu y miłosci życzę,
W któreysię sam iak prawy Chrzescianin cwiczę
3. Naymilsi wszystkiem moie obrócił staranie,
Abym wam wiary Swiętey zalecił podanie.
4. Wkradlisię teraz indzie iakich nam proroccy *Zach: 13.*
Wskazali na ninieyszy sąd koscielney mocy: *Jer: 23.*
Niezbożni darow Bożych na lubieżne grzechy
Zażywaią, y inne swiatowe uciechy,
A samego Chrystusa Pana Panownikow
Przezsię w Ewanielii złość tych heretykow.
5. Wiecie że Jezus ile Bóg lud wyprowadził
Z Egiptu, á gdysię znim y starszyną wadził,
Powtórnie ich ukarał toiest morem wpulszczy
Ciała, á dusze wpiekło podał owey tłuszczy.
Aniołow zaś, co swego niepilnuiąc stanu
Bunt wznieśli przeciw temuż naywyższemu Panu,
Uiął mocarzow w więzy skinieniem swey mocy.
Y zachował na sądny dzień w Piekielney nocy.
7. Iak Sodoma, Gomora y ziną miasta inne
Idąc za wtórym ciałem także piekła winne.
Toiest że iedno ciało rozumie wmałżeństwie,
Adrugiesię wsodomskim znaczy bezeceństwie.
8. Takci niezbożni ludzie y ciała swe mażą
Panowanie duchowne zanic sobie ważą.
Y przytomny maiestat Boski lżą przez żarty.
Być też z Sodomitami im z żydy y z czarty.
9. Kiedy Michał Archanioł ociało Moyżesza
Walczył z diablem nie śmiał go sądzić, lecz zawiesza
Sąd, mówiąc: niechci sam Bog precz ustąpić każe.
Choć tego nikt w Biblii starey niepokaże,
Nie przeto ma odrzucać ten list z heretyki,
Bo więcey Apostołom ogniste ięzyki
Otym mogły oznaymić cosię niegdy działo,
Gdy Moyżeszowe wgorze Nebo grzebli ciało
Aniołowie z Michałem Swiętym dla przyczyny
Podobney, iak wielbiemy pogrzeb Katarzyny
Panny y męczenicy na gorze Synai,
Chociasz Bog taiemnice te od drugich tai.
Tu tylko dał Apostoł Swiętego Michała
Cierpliwość herezyi na wzor że zuchwała
Wtych nawet rzeczach Boskich których nierozumi
Aprzecie namieśniczą Chrystusową umi
Władzą sądzić, y bluźnić. To czynią kacerze,
Czego nieśmiał Archanioł sądzić w Lucyperze,
Gdy mu za niedowiarstwo Moyżesza się zdało
Ze wobiecaną ziemię nie wszedł, wziąć y ciało
Wotchłań choć nienawieki zręku Archanielskich.
Przydał ieszcze Apostoł o uczniach Diabelskich:
10. Ze gdy co zrozumieią zartykułow wiary,
To po bydlęcu biorą iakie czynią swary
O Sakrament ołtarza y o Ciało Pańskie,
Taksię wadzą o posty, bezżeństwo kapłańskie,
Walcząc iak bies o ciało trzymaiąc cieleśnie,
Wczym nas wszystkich Apostoł upomina wcześnie.
11. Biada im mówi daley: że drogą Kaima
Poszedł ten lud gdy znami offiarsię nietrzyma
Przyiemnych Panu Bogu; gdzie tylko przemoże
Przesladuie, zabija prawe sługi Boże,
Fałszywego Proroka także Balaáma
Naśladuią, co chciał kląć lud Boży, á sama
Klątwa była pomyślne im błogosławieństwo *Num: 23. v. 8.*
Tak Bog mieni kacerskie na nas złorzeczeństwo
Poydą prawi y wpiekło za Datanem, Korem,
Gdysię władzy koscielney stawiaią oporem.
Dalsze ich podobieństwa czytay w Apostole:
12. Ci prawi co obmierzli iak womit przystole,
Zwłaszcza ich pasterowie co truią lud ucząc
Y siebie na śmierć wieczną iako wieprze tucząc.
Ci iak prózne obłoki, pycha ich unosi,
A ziemi nieodwilży z Nieba, nie urosi.
Ci iak drzewa wieszeni bez owocu liścia
Godne wycięcia ognia wdzień Pańskiego przyscia.
13. Ci iako szumne fale z koscielną opoką
Walczą odbijaięsię na przepaść głęboką:
Ci są iak błędne gwiazdy cosię nazywaią
Głupie ognie, że gasną gdy z Nieba spadaią,
Ato w wieczne ciemnosci lecąc zbłędney iazdy
Zwłaszcza wtenczas gdy z Nieba będą spadać gwiazdy.
14. Co prorokował Enoch mówiąc: oto idzie
Pan wtysiącu Aniołow, á złych ma wohidzie,
15. Aby sądził niezbożnych zwłaszcza zakamiałe
Ludzie, co przeciw Bogu mówią fałsze śmiałe.
Y tego wstarym pismie niemasz, więc niesłucha
Kacerz choć nieprzrzew Judziesłow z Bożego Ducha.
16. Ci prawi szemrzą zwłaszcza na zwierzchność koscielną,
Bo zawsze postępować chcąc władzą udzielną
Pyszno mówią chełpliwie, á ztemi pochlebnie,
Zpodziwieniem, o których dbaią mniey chwalebnie.

17. Wy zaś bierzcie naymilſi y wpamięć y wſerce
Apoſtolſkie przeſtrogi że przyidą ſzyderce
Obłudne wiary miſtrze na oſtatnie czasy
18. Dogadzaiąc złym chuciom przez wygody wczasy
19. Niechcąc żyć zwami ſpolnie lecz w chuciach zbydlęty
Nieprzyimuiąc natchnienia, co daie duch ſwięty.
20. Wy zaś naymilſi wkościoł ſpoyciеſię iak głazy
Drogie przez wiarę miłość bez ſpolney urazy,
21. Czekaiąc miłoſierdzia przez modły ſtateczne
Na przyscie Pana ſwego iak przybytki wieczne.

22. Tych zaś iak osądzonych potempieńcow gromcie
23. Aby można wyrwawſzy iak zognia poſkromcie
Iednakże wmiłoſierdziu y boiaźni Bożey
Zebyſię nietrafiło, y wam upaść ſrożey.
Azwłaſzcza wgrzech nieczyſty ſliſkim upadaniem.
Brzydząсſię iak godowey ſzaty zaſzarganiem,
24, Ażebyście czyſtemi wteż ſzaty iak wnowe
Przybrani byli na toż przyście Chryſtusowe.
25. Samemu Bogu zbawcy bądź w Jezuſie Panie
Moc chwała nieuſtanna. Amen niechſię ſtanie.

WYKŁAD
OBIAWIENIA S. JANA
APOSTOŁA Y EWANGELISTY

Oprocz kontrowerſyi o zeyściu ſwiętego Jana namienioney wtytule liſtow iego y ztegoż obiawienia w Roz:10. w. 11. gdzie Anioł rzekł do Jana: potrzeba ieſzcze żebyś prorokował wielu narodom y Krolom; wnoſzą Swięty Hippolit, Ambroży, naſz Salmeron, Barradyuſz, że ten Jan Swięty żywo zachwycony przyidzie z Enochem y Eliaſzem ſwiadek z prawa łaſki przyiściu naſąd Chryſtusowemu, y dopełnyi ſmiercią męczęſką kielicha Pańſkiego ſobie rownie, iak y Iakubowi Bratu iego obiecanego. Także niektorzy Oycowie ſwięci domniemaiąſię ſmierci iego zuſtawy ſwięta y Mſzy Swiętey onim ktora pospolicie nie o żywych ale ozeſzłych w Bogu Swiętych bywa, wſzakże kosciol Grecki ſwięto, y Liturgie celebruie o Swiętym Eliaſzu choć żywo zachwyconym. To nayperwnieyſza, że kosciol Swięty za Piſarza tego Obiawienia Swiętego Jana Apoſtoła y Ewangeliſtę y to pismo iego za ſwięte przyimuie, ktore iako iedyne nowego teſtamentu y naywiękſze Proroctwo lubo ma w ſobie wielkie trudnosci iednak te wſzytkie zawykładem Oycow Swiętych y nauką powſzechną Koscioła Swiętego Katolickiego mogą być ułatwione. To obiawienie S. Jan piſał wygnany z Rzymu posmażeniu woleiu, ktore cudownie wytrzymał y nieczuł według Tertuliana, na gorze Patmos Roku Pańſkiego XCVII. ſwiadczy Swięty Hieronim u Korneliuſza. Bierzeſię ta Xięga w Lekcye Kapłańſkie na Niedzielę trzecią po Wielkonocy.

ROZDZIAŁ I.

Widzi Jan Pana Jezusa każącego mu pisać liſty do ſiedmiu Azyi Biſkupow.

1. OBiawienie Jezusa, które Bóg mu ſprawił
Toieſt ile człowieku, aby nam ie wſławił
Sługom ſwym oznaymuiąc, coſię wkrótce ſtanie:
Czyliſię iścić zacznie, iak przeſladowanie
Wiernych, ale nieprętko ich oſtatnia ſtrata
Chyba zwſzyſtkiemi ludźmi aż przy końcu ſwiata.
To oznaymienie Chryſtus poſłał przez Anioła,
Do Jana ſługi ſwego, *toieſt Apoſtoła*,
2. Który mu dał ſwiadectwo wiego ſłowie Bożym
Piſząc Ewangelią, y tu co wyłożym.
Toſię ſtało nie ziednym Boſkim obiawieniem,
Ze Anioł mowić ludziom zwykł Boſkim Jmieniem.
3. Błogoſławiony który ſłucha, albo czyta
Słowa tego proroctwa: bo wkrótce zawita
Skutek iego na ten ſwiat. *Tu idzie przemowa*
Liſtu Swiętego Jana, ktorey ſą te ſłowa:
4. Jan, *prawi, co ten piſzę liſt*, ſiedmiu kosciołom
W Azyi zoſtaiącym, *także ich Aniołom,*
Czyli ſtarſzym Biſkupom łaſki y pokoiu,
Od tego, co ieſt, y był, y będzie, *iak zdroiu*
Wſzech ſtworzeniow na ſwiecie, y od ſiedmiu duchow,
Których przed Tronem Boſkim ſtraż *nakſztałt podſłuchow.*
5. *Jeſt wtymże obiawieniu*, y od Jezu Chryſta,
Który mi ſwiadkiem wiernym, *żem Ewangeliſta*
Jego y wtym opiſie. On ieſt pierworodny *(godny*
Tych zmarłych, *z ktorych kto znim zmartwychwſtania*
Na żywot wieczny w Niebie, on król królow ziemi,
Który tak umiłował nas *miedzy wſzytkiemi*
Stworzeniami, że wziąwſzy naſię ludzkie ciało
Y Duſzę, krwią zmył, co w nas grzechemſię zmazało,
6. Y uczynił króleſtwo wierne y kapłańſtwo
Wnas Bogu Oycu ſwemu *krzewiąc Chrzescjańſtwo.*
Jemu chwała od wſzyſtkich cześć y panowanie
Zawſze na wieki wiekow, amen, niechſię ſtanie.
7. Oto już prawie idzie, *iak zdaſię proroku*
Przyſzły czas za ninieyſzy, y własnym obłoku
Ma Sędziowſki Maieſtat, á uyrzy go *właśnie*
Swiat *jak ſłońce, kiedyſię wypogodzi iaśnie.*
Oraz do łez patrzących na ſiebie pobudzi,
Obiawi y nayſkrytſze ſprawy wſzytkich ludzi,
Przerażaiąc *promieniem bardziey od paiża*
Tych zwłaſzcza co go goździmi przybili do krzyża.
Ba y inne ktorzy mu tęż mękę grzeſzniki Hebr: 6. v. 6.
Wznawiaią według Pawła wzłościach krzyżowniki
Płakać będą narzekać y wſzytkie narody
Ktore wiary weń temiż wzgardzili dowody,
Ktorych z Ewangelij im przepowiadanie
Czyniliśmy, zaprawdę, amen, takſię ſtanie.
8. Jam, *mowi Chryſtus ile Bog*, Alfa, Omega;
Y początek *z ktorego nic ſię niewybiega*
Y koniec *wſzyſtkich rzeczy*, co ieſt, było, będzie,
Który ma przyść widomie gdy na ſąd za ſiędzie.
9. A ja zaś bratem waſzym, Jan *mowi osobie*,
Ucześnik trudow wróżney cierpliwości probie
Chryſtusa y wkróleſtwie jego *przez narody*
Rozciągłym, ktore mi ieſt początkiem nagrody.
Gdy byłem na Jnsule, coſię Patmos zowie,
Zem o Panu Chryſtuſie ſwiadczył w Bożym ſłowie;
To ieſt Rzymianom każąc przy Domicyanie
Przeto był od Cesarza ſkazan na wygnanie;
Tam gdzie bliżey Azyi mogł obcować ſpoły

Zrządze-

Zrządzeniem Bożym w listach z swoiemi kościoły.
10. Byłem, *prawi*, wdzień Pańfki; *to iest wdzień Niedzieli*
Ktorą wierni od tych czas już za swiętą mieli,
Ze Chrystus weń zmartwychwstał, y zwalsię dzień Pańfki
Ktory y teraz święci kosciol Chrzescianfki.
Byłem, *mowi Jan Swięty*, wtenczas w zachwyceniu,
Dobrzeby y nam trawić na takim święceniu
Wszystkie Swięta, á żeby wnie umyst człowieczy
Od ziemskich był zachwycon do Niebieskich rzeczy.
Y ślyszałem za sobą głos wielki iak ztrąby:
11. Co prawi, uyrzysz, napisz w księdze tey, którąby
Siedm w Azyi kosciołow ipisaną czytały,
Przez listy rozeslane, á potym w swiat cały.
12. Obeyrzęsię, aż widzę siedm złotych lichtarzy,
13. Wpośrzod nich człowieczego Syna ludzkiey twarzy
W Albie, przypiersiach złotym podciągnioney pasem
14. Czupryna iako wełna biała, albo czasem
Snieg gdy głowę przyprusży, oczy płomieniste;
15. Nogi iak rozpalony mosiądz miał ogniste,
Głos iego iak szum morski czy nagłey powodzi,
Gdy zprzerazliwą burzą kray iaki nachodzi.
16. Siedym gwiazd w ręku trzymał, á zust obosieczny
Miecz wynikał, blask twarzy prawie był słoneczny.
17. Widząc go upadłem mu donog iak nieżywy
A on sciągnąwszy na mnie rękę znak życzliwy,
Rzekł: niebóysię, iam pierwszy iest y ostateczny:
Toiest: nieustaiący ile Bog przedwieczny
18. Y żyię, *ilem człowiek*, choć byłem umarły,
Na co się przeciwnikow mych siły uparły,
A jam ożył na wieki y mam smierci klucze
Y piekła, *to iest władzą, oczym cię naucze.*
19. Pisz tylko, coś już widział, y coć będzie
Obiawiono, *boś natym prorockim urzędzie,*
Ażebyś był tłumaczem każdey taiemnicy:
20 Iako siedmiu gwiazd, którеś widział wmey prawicy
Znak iest siedmiu *Biskupow iak strożow* Aniołow:
A zaś siedym lichtarzow, znak siedmiu kosciołow.
Toiest Aniot złoty, co z Janem rozmawiał
Jmieniem Chrystusowym, y wtych go obiawiał
Udatnych znakach ciała: Głowa Bostwo znaczy
Przedwieczne, w Danielu kto chce toż obaczy. Dan. 7. 9.
Oczy iak żywy płomień co wszystko przenika,
Tak zapalczywość iego widzi u skroś grzesznika,
Nogi iak rozpalony metal nieugięte
Żadnymi prożby, chyba iak Janowe Swięte.
Głos iego wprzod iak trąba, potym iak szum wody, Rupertg. Victorin.
Chrzest y Ewangelia na żydy, narody,
A miecz co zust wynika iego obosieczny
Dekret sądu na żywot y na ogień wieczny.

ROZDZIAŁ II.

Pan Jezus chwali y upomina niektorych Biskupow, brzydzisię oziębłością, nagrodę zwycięzcy obiecuie.

1. Pisz, *mowi* Aniołowi Efezu koscioła.
Rozumieiąc Biskupa przez tego Anioła:
Toć mówi, który trzyma siedym gwiazd wprawicy,
Toiest że wiego ręku twoi rowiennicy,
A przechadzasię miedzy siedmią lichtarzami,
Maiąc straż nad wschodniemi tyleż kosciołami.
2. Wiem ja, *mowi*, twe sprawy y cierpliwe prace,
Iże złym nie pobłażasz, *iako chwastom grace*,
Y probuiesz tych, cosię czynią Apostoły,
A nie są, ale kłamstwem zwodzą me koscioły,
3. Y cierpisz od nich wiele zaswe upomnienia,
Krzywdy, obelgi znosząc dla mego Jmienia.
4. Lecz nieco mam do ciebie, żeś się mi uskąpił,
Gdyś zpierwszey gorliwości w służbie mey ustąpił.
5. Wspomnyże zkądeś odpadł, á zaczniy pokutę,
Ponawiay pierwsze sprawy niedbalstwem otrute
Iesli się niepoprawisz; to nawiedzę ciebie,
Wzruszęć lichtarz *y swiatło twe wziemi zagrzebię.*
6. Ale cię y to broni, że Mikołaitow,
Iak y ia, spraw nielubisz, *niby Sodomitow.*
Toiest że z Dyakonow siedmiu czy szafarzow
Ieden Mikołay zwany herszt był tych sektarzow.
Co przeciwne Boskiemu prawu mieli zdanie
Wolne każdemu wszelkich niewiast używanie,
Ktorym nierządem nawet narody pogańskie
Brzydząsię á tym barziey kraie Chrzescianskie.
7. Kto ma uszy niech słucha, co duch do koscioła
Mówi, *znać wtey Chrystusa postaci Anioła:*
Zwycięzcy, *prawi*, owoc dam zdrzewa żywota
Co wraiu, á pod strażą Anielską ma wrota.
Toiest: kogo niezwiedzie do grzechu pokusa,
Żyie iak Adam w raiu, dla zasług Chrystusa.
Ktorego w Sakramencie ta zwycięska cnota
Pożywa, nad on godniey frukt zdrzewa żywota.
8. Pisz y do Smirneńskiego Anioła: ten prawi
Co pierwszy y ostatni, (*tusię Bogiem stawi,*)
Co był umarł a żyie, (*tusię za człowieka*)
Chrystus mieniąc pobudza Biskupa zdaleka
Domęczeństwa przyszłego, obiecuiąc życie
Z sobą, y męki iego nagrodzić sowicie.
9. Wiem, *mowi*, trudy twoie y ubostwo wielkie,
Lecz bogatyś *wzasługi iest y cnoty wszelkie.*
Bluźnią nacię potwarcy, cosię czynią żydy
Prawdziwemi, á niesą; godnieysi ohydy,
Bo są raczey Diabelską prawie synagogą,
Co przewrotney nauki postępuie drogą.
10. Nielękaysię ich złosci, choć tyrańskiey, która
Ztobą, *tak, iak y zemną*, mękami niewskura.
Oto bies zwas niektórych wtrąci do więzienia,
Dziesięć dni was przez większe kusząc utrapienia.
Bądźciesz wierni do smierci, niech męczeńska cnota
Do trwa wtobie, á damci koronę żywota. (Ia,
11. Kto ma słuch niechay słucha, wczym duch moy koscio-
Lud wierny upomina, y doserca woła:
Kto przekona *męczeństwo choć pory niedługiey:*
Niebędzie obrażony ten od smierci drugiey.
To iest od mąk piekielnych, kędy nieustanie
Po pierwszey smierci gorsza męka y konanie.
12. Aniołowi Pergamu *przy zgorzałey Troiy*,
Pisz *trzeci list odemnie, niechsię tego boi*,
Co ma wynikaiący zust miecz obosieczny (teczny
13. Wiem ja, prawi, gdzie mieszkasz, kędy duch wszе-
Założył swą stolicę, *stek błędow pogańskich.*
A ty cześć moią stwierdzasz *w sercach Chrzescianskich*
Wielbiąc wnim imię moie, aniś się męczeństwem
Antypa przodka twego iak niebespieczeństwem
Swym odraził odwiary; *bo wmiedzianym wole*
Był spieczony ten Biskup, przy swym Apostole
Tymże Janie obstaiąc, ktory pochwycony
Tego czasu do Rzymu, woleiu smażony.
Przeto tego Biskupa statek Chrystus chwali,
Oraz daie naganę na ktorasię żali
14. Mam y do ciebie nie co, że Nikolaitow
15 Cierpisz wswoim kosciele iak Balaamitow.
Toiest że z Balaama Proroka nauki
Pochlebney Moabitow krol Balak dla sztuki
Woienney swe niewiasty woysku Jzraela
Podesłał, żeby wgrzechach zbił nieprzyiaciela. Num: 24.
16. Czyńże, *prawi*, pokutę za to, bo inaczey
Przyidę prętko do ciebie, *co smierć y sąd znaczy*,
Y będę walczył zniemi moichże ust mieczem
Przez słowo Boże zguby tych błędow docieczem.

17. Kto ma uſzy, niech ſłucha, co mówi Duch Boży
Kościołom, *y niech zatę prawdę życie łoży.*
Zwyciężcy *pokus, ile na cielesne grzechy,*
Dam mannę ſkrytą, *toieſt duchowne pociechy.*
Dam mu y kałkuł biały á nanim wyryte
Nowe jmie *Jezuan, co toż Jezuitę*
Czy zbawionego znaczy, tak każdego trzeba
Zwać, ktoſię potym życiu doſtanie do Nieba,
Bo iak tu Chrzescianie ci, co chrztem obmyci,
Tak w Niebie odzbawienia wſzyscy Jezuici. Has: Card:
Tu zaś otym jmieniu niewie, *Pan przydaie,*
Nikt, chyba ten, ktòry go *z kałkułem* doſtaie.
A kałkuł biały mniemay naſze przeznaczenie
Do Nieba, komu da Bog iego obiawienie,
Taka rewelacyę owa znamienita Vita S. Borg:
Ze każdy przeznaczony w Niebo Jezuita;
Ieſli bez dymiſſyi wytrwa wtym zakonie,
To pewny przywileiu będzie aż przyzgonie
18. *Daley mowi Pan Janu:* piſz do Tyatyry
Anioła, *czy Biſkupa, przydaiąc mu tyry:*
Toci mówi Syn Boży, co mu ogniem oczy
Y nogi *tak* pałaią, *że ich nieuſkoczy*
19. *Zapalczywości grzeſznik.* Wiem ia twoie ſprawy
Wiarę, miłość, cierpliwość, żeś wtym wſzytkim prawy
20. Lecz mam nieco do ciebie, że dopuſzczaſz w mieście
Lud zwodzić Jezabelli nierządney niewieście.
Którafię miedzy wami czyni prorokinią,
Cudzołoſtwa y błędow pogańſkich miſtrzynią
Zoffiar ich pożywania ucząc moie ſługi.
21. Dałem iey do pokuty czas y dosyć długi,
22. A niechce pokutować. Rzucęż ią ołoże,
Y tych, co znią gwałcili przykazania Boże.
Trapiąc wſzytkie wnaycięższych bolach y chorobie
Nimſię duſze ich wpiekle, ciała oprą wgrobie.
23. Niechże wiedzą kościoły, tego co przenika
Serca y ſkryte ſprawy każdego grzeſznika.
24. Was zaś co w Tyatyrze znayduieſię innych,
Od złych nauk y tego wzgorſzenia niewinnych:
25. Nie obciążę większemi pokusy, byleście
Y ten ciężar *diabelſki* znieſli *wtey niewieście.*
Aż doprzyscia moiego, *to ieſt aż do zgonu*
Przyktorym ſądzić będę was z ſwego zakonu.
26. Kto zwycięży pokusy, *dam mu procz nagrody*
Niebieſkiey, tu naziemi władzą nad narody.
27. Ze iak ſkorupy ſkruſzy ie żelazną łaſką, Psalm: 2.
28. Iakom y ia od Oyca obdarzony łaſką,
29. Dam mu gwiazdę zaranną, kto ma ſłuch niech ſłucha
Upomnienia kosciołow od moiego Ducha.
Zelazne berło znaczy prawo Chrzesciańſkie,
Co nawraca y kruſzy narody pogańſkie,
A iutrzeńka zaranna wyraża dar wiary:
Temi zwycięzca pokus włada iawnie dary.
Takiego wnawroconym ſwiecie Panownika
Widzieć z krzyżem Franciſzka, zgwiazdą Dominika.

ROZDZIAŁ III.

Inſzych trzech Biſkupow upomina, y chwali poczęści, znowu brzydziſię oziębłością y nagrodę obiecuie.

1. ANiołu Sardyſkiemu piſz, mówi, odemnie
List tenci go dyktuie, co ma niedaremnie
W ręku ſiedmiu gwiazd poczet, y ma ſiedym duchow
Przed tronem Boſkim waſzych kościołow podſłuchow.
Wiem ja y twoie ſprawy, maſz imię człowieka
Zywego, á trup ieſteś cuchnący zdaleka.
Rupertus mniema, że ten Biſkup żył nieczyście,
Choć taiemnie, niegodzien wyrażenia wliście
Czyſtego Jana ſtylem. Liran grzech obłudy
Sądzi pod Biſkupiemi pracami y trudy.

Pewnieyſze Bedy zdanie, że wtakim Ferworze
Był oſtygły iako trup, gdy mu wtym dozorze
2. *Na kazuią poprawę:* Bądź że, *prawi,* czuły,
Paſterz, godnieyſzy ſwoiey laſki y infuły.
Utwierdzay drugich w wierze obumarłey prawie,
Przykładem y nauką wzbudzay ku poprawie.
Bom niezupełne ſprawy twe znalazł przed Bogiem
Procz władzy wyniſzczone leniſtwa nałogiem.
Tu Chryſtus ile człowiek pozywa grzeſznika
Tego przed ſwoy Sąd Boſki, co wſzyſtko przenika.
3. Pomniyże na to, *prawi,* iak będzieſz przyięty
Wswym ſądzie y ziakiemi ſtanieſz dokumęty.
A czyń wcześnie pokutę, bo ieſli niepilny
Będzieſz w ſwoim urzędzie: to cię nie omylny
Potka ſąd móy przyśmierci, aniſię ſpodzieie
Twe niedbalſtwo, iak ſpiących nayść zwykli złodzieie,
Ze nie wiedzą, ktòreyby na padli godziny,
Tak niespodziany przyidzie ſąd na twoie winy.
4. Maſzci takich niewiele, ktòrzy nieſkazili
Szaty ſwey niewinnosci, ci będą chodzili
Zemną wbiałym odzieniu, *procz inney zapłaty:*
Bo godni zaniewinność ſwą godowey ſzaty.
5. Kto zwycięży *pokusy,* wbiſior uſtroiony
Będzie, *iako kandydat, do wieczney korony,*
Ktorey godna wnim będzie nieśmiertelna cnota,
Niewymaże imienia iego z ksiąg żywota.
Owſzem wyznam przed Oycem y Aniołow całą
Jego aſſyſtencyą, *koronuiąc chwałą;*
Ażby nią człek wyrownał y ſamym Aniołom.
6. Kto ma uſzy, niech ſłucha, co piſzę kosciołom.
7. Piſz do Filadelfii Biſkupa, y przyda:
Toć mówi ſwięty prawy, co ma klucz Dawida,
Ktòrym kiedy co zamknie, to nikt nie otworzy
Otworzy? nikt niezamknie: *bo on wſzytko tworzy:*
To mowi o kosciele ſtarym że zawarty
Miałbyć zswemi obrzędy, á nowy otwarty
Przywileiem Dawida domu Meſſyaſza
Obiecanego iakim Panſię tu nadgłaſza.
8. Wiem ja twoie iakie ſą ſprawy wſzyſtkie zgoła,
Dla nich dałem wſtęp innym do mego kościoła,
Którego nikt niezamknie przez ſwe ſprzeciwienia.
Tu mu Pan obiecuie łaſkę nawrocenia
Pogan, żydow do wiary, bo twe ſzczupłe ſiły
Iednak, prawi, wpokusach mnie nie odſtąpiły,
Aniſię zaprzał kiedy moiego Jmienia
Chowaiąc ſłowa moie, wſzytkie upomnienia.
9. Otoż ci dam zdiabelſkiey żydow ſynagogi,
Coſię czynią, anie ſą, żydy, pod twe nogi
Upadaiących wswoim ſzczerym nawracaniu,
Aby wiedzieli, żeś ty wmym upodobaniu.
10. Ześ cierpliwości moiey zachował przeſtrogi,
Y ja cię też zachowam od wſzelakiey trwogi,
Y utrapienia ſwiata zktórego cię zbawię,
11. Oto przyidę do ciebie wkròtce niezabawię,
Toieſt wſzczęſliwey ſmierci, trzymayſież korony
Obiecaney, byś niebył doniey uprzedzony.
12. Kto zwycięży *pokusy wſzytkie zamym darem,*
Uczynię go kościoła moiego filarem,
Y nie będzie wyrzucon, napiſzę Jehowa
Nanim, y iak ſię zowie Jeruzalem nowa.
13. *Toieſt widzenie Boga:* kto ma ſłuch, niech ſłucha,
Co do kosciołow mowi upomnienie Ducha.
14. Y do Laodącyi ieſzcze piſz koscioła
Y Biſkupa ſamego iak ſtroża Anioła.
To ci mówi: zaprawdę, ſwiadek wierny prawy
15. Y początek ſtworzenia, wiem ja twoie ſprawy,
Ześ ieſt wnich ani zimny ani też gorący,

Ale

Ale iak ſkrzepły womit ohidę czyniący,
16. Zacznęż cię zuſt wyrzucać, *iak ſluz cieplo wodny*
Wnętrznosci miłoſierdzia moiego niegodny.
Zimny ſwiatowy człowiek, duchowny gorliwy Caſſ: coll: 4. c. 19.
A ſkrzepły w ſłużbie Bożey choć xiądz mnich leniwy;
Zimny w boiaźni Bożey trzy, w miłości pała, S. Bernar: ferm: de aſſum:
Skrzepły bez tych affektow y duſzy y ciała.
Zimny grzeſznik, pokutny, ſ ſwięty, gorący, S. Greg: l. 34. moral: c. 2.
Skrzepły tylko do większych w nſię nieczuiący.
17. Mowiſz żeś jeſt Bogaty, a niemaſz uwagi
Żeś na duſzy mizerak, nędzny, ſlepy, nagi.
18. Radzęć kup ſobie umnie ogniſtego złota,
Szczerego, *wktorym Boſkiey miłości ieſt cnota.*
Ażebyśſię zbogacił, y przybierz ſumnienie
Wsukienkę niewinnosci kryiąc zawſtydzenie.
Y namaść kollyryą ſrebrną mascią oczy,
Co znak pokorney myſli, niechci łzy wytoczy
19. *Swą nieiaką oſtroscią.* Kogo ia miłuię,
Tego kiedy mam zaco, cwiczę y ſtrofuię.
Rownayżeſię zdrugiemi, pokutuy za ſwoie
20. Winy, oto ja u drzwi twych kołacząc ſtoię.
Kto ſłucha głosu mego, ſerce mi otwiera.
Iak oblubieńcu duſza wgodyſię przybiera
Wieczerzy pańſkiey ze mną używa. *Traktament*
Godowy ſprawuie wnas nayświętſzy Sakrament.
21. Kto zwycięży *przeſzkody*, dam mu na ſtolicy
Moiey mieysce, iak ſamem uſiadł po prawicy
Oyca mego w Niebieſiech, *pozwycięskim zgonie*
Smierci y Piekła natym ſpoczywaiąc tronie.
22. Kto ma uſzy, niech ſłucha, co duch *Kursor czyſty*
Dyktuie do kosciołow, *á Jan piſze liſty.*

ROZDZIAŁ IV.

Widzi Jan Swięty y opisuie chwałę, ktorą Bog ſędzia y Tworca ma w niebie od Swiętych ſwoich.

1. POtym widzę, aliści drzwi otwarte w Niebie,
A głos pierwſzy iak trąbą wzywa mię do ſiebie.
Wnidź ſam, á ukażęci co wkrótce potrzeba
2. Zebyſię ſtało. Wnetem zachwycon do Nieba
Wduchu, *toieſt że myſlą był w Niebie nie ciałem*
Zkąd mu świat ukazano. Tam, *prawi*, widziałem
Tron w Niebie poſtawiony, na tym Maieſtacie
Starzec barzo ſzędziwy ſiedział wbiałey ſzacie
3. Podobien do jaspisu ciałem y Sardyka.
Ztego białość, zowego czerwoność wynika
Do połowy, iak niegdy u Ezechiela
Siedzącego na Tronie ten wzor rozwesela.
Tu znak Boga Sędziego ſwiat wprzody wodniſtym
Potopem karzącego, przy końcu ogniſtym.
Tęcza tron ſzmaragdowym otacza kolorem,
Toieſt wdzięczno zielonym miłoſierdzia wzorem:
4. A wkoło maieſtatu dwadziescia y cztery
Tronow ſtało y na nich podobney maniery
Starcy w Albach ſiedzieli, wkapach kolor biały
Czy ſrebrno lity maiąc, y koronę chwały
Złotą każdy na głowie. *Przez tych zaś monarchow*
Rozumieią powſzechnie ſwiętych Patryarchow Ambr: Greg: Hier:
Y Prorokow przednieyſzych; Hieronim na poły
Zdwunaſtą pokoleniow wodzow, Apoſtoły
Mniema tych Aſſeſſorow, y ſtarego Jana
Figurę wtenczas kiedy ta kſięga pisana.
Pineda ztąd reguły formuie Senatu
Starych konsyliarzow radząc Maieſtatu,
Nieſkażonego iak wtym odzieniu kandoru,
A przytym krolewſkiego w rozsądkach humoru
Nie zniewoloney głowy, procz ſamego Boga
Maieſtatowi ſkłonney. Wtym ieſzcze przeſtroga
Sędziom y Panom radnym aby na pamięci
Mieli ſekret rad ſwoich, iak ci, co pieczęci
Nieśmiał żaden oderwać, niedbaiąc na płacze
Janowe, także y ci na prożby iednacze.
5. Szły od tronu Boſkiego grzmoty, łyſkawice
W poſtrach ſwiatu podaiąc ſędziowſką ſtolicę.
Vtymſię głosy znać duchow ſiedmiu ozywały
Co iak lampy miłością ku Bogu pałały.
6. A przed obliczem tronu morze iak z kryſztału,
Toieſt ſwiat ziemſki nimſię zmącił niepomału;
Iednak Bogu nietayny. Inne tłumaczenie
Empir znaczy, gdzie iasne ieſt Boga widzenie.
Wpośrzod tronu na koło, *czy na pedeſtale*
Stały cztery zwierzęta, *ſłużąc Boſkiey chwale,*
7. Pełne oczu ze wſzech ſtron, pierwſze lwu podobne,
Drugie wołu, trzecie, iak człek, twarzy ozdobne;
Czwarte zwierzę, iak orzeł wzlatuiący wgórę.
8. Każde miało ſześć ſkrzydeł niby pawio piore
Pełne oczu, wſkroś, zwierzchu, noc y dzień wołały:
Swięty, Swięty, Swięty, Pan Bog zaſtępow, *chwały*
Iego pełne niebiosa y ziemia, wſzechmocny
Który ieſt, był y przyidzie. *Ten dzienny y nocny*
Chor tych zwierząt Niebieſkich, cherubinow raczey,
Ktorych ſwiata ſtraż przednią taka poſtać znaczy,
Choć od Ezechiela nie co ieſt widoku
Rożna, ktorey maſz ſzerſzy wykład wtym proroku.
9. Na takie Cherubinow hasło Bożey chwały
10. Przed ſiedzącym na tronie padał ſenat cały
Na twarz ſwoię, y zgłowy ſkładaiąc korony
11. Mówił: godzieneś Panie być tak uwielbiony
Y wziąć cześć, moc y chwałę od naſzey niedoli;
Ześ ſtworzył świat, y rządziſz według ſwoiey woli.
Takie były ſłyſzane w Niebie naprzod pienia,
Dzięki y chwały Bogu za łaſkę ſtworzenia.

ROZDZIAŁ V.

Baranek zabity otwiera kſięgę, ktorey nikt niemogł otworzyć; y przeto cześć Boſką od wſzelkiego ſtworzenia odbiera.

1. WIdziałem ſiedzącego na naywyżſzym tronie,
Ze trzymał wprawey ręce kſięgę na ſwym łonie
Nietylko wſkroś ale też zewnątrż zapisaną,
A ſiedmią pieczęciami zapieczętowaną
2. Y ſłyſzałem na tychmiaſt mocnego Anioła,
Który tak wielkim głosem na cały ſwiat woła:
Kto otworzy tę kſięgę? y uniey pieczęci?
3. Ale tym głosem iego niktſię nie zachęci
Na Niebie y na ziemi, zayrzy y w otchłanią,
Nikt kſięgi nieotworzy, ani ſpóyrzy na nią.
4. A żem rzewnie zapłakał, że nikt miedzy nami
Niebył godzien otworzyć kſięgi z pieczęciami.
5. Rzecze mi z ſtarcow ieden *łagodnemi ſłowy:*
Nie płacz: przemogł lew z Judy, korzeń Dawidowy;
Iżby kſięgę otworzył *tak mocno zamkniętą,*
A złamał ſiedm pieczęci *ſwoią mocą ſwiętą.*
6. Alić wpośrzod Boſkiego widzę Maieſtatu,
Wśrzod czterech zwierząt także całego ſenatu,
Stoiącego Baranka, iakby był zabity,
Siedym rogow miał tyląż oczu znamienity.
Co ſiedym duchow znaczy, na ſwiat rozeſłanych,
Oprocz innych taiemnic tu przepowiedzianych,
7. Y przyſtąpił Baranek y otworzył kſięgę:
8. Zaczęli wtym wychwalać wſzyscy tę potęgę,
Padaiąc przed nim na twarz, y cztery zwierzęta
Czy cherubini, przy nich krolowie, xiążęta
Maiący w ręku cytry, wonne kadzielnice:
Wtych były modlitw ſwiętych Bożych taiemnice,
9. Spiewaiąc tę pieśń nową: godzien ieſteś Panie
Wziąć kſięgę y otworzyć zapieczętowanie,

Boś ty dla nas zabity, procz innych dowodow,
Krwią swoją ś nas odkupił ze wszystkich narodow,
10. Sprawiłes wnas krolestwo, kapłaństwo dla siebie,
Ze krôluiem na ziemi nie tylko na Niebie.
11. Widziałem y słyszałem Aniołow tysiące
Niezliczone na koło tronu wołaiące:
12. Godzien iest ten Baranek, ktory był zabity,
Wziąć Bostwo, moc, y honor zato nieprzeżyty.
13. A wtym wszystkie stworzenia, co tylko ich w Niebie,
Wziemi, wmorzu, pod ziemią Bog stworzył dla siebie
Odezwałysię życząc, żeby nieustała
Siedzącemu na tronie y Baranku chwała.
14. Zatym cztery zwierzęta na to zawołanie
Przydały mówiąc: amen, toiest: niechsię stanie.
Dwudziestu czterech starcow wten odgłos daleki
Padali przedtym, ktory krôluie nawieki.
Ta osoba na tronie Boga Oyca znaczy
Baranek Syna tego, ogień Ducha raczy
Ktory w Niebie przednieyszych oswieca Aniołow
Iak na ziemi oswiecił swiętych Apostołow,
Cherubini wpostaci tych na pede stale.
Za przednie zwierza ziemi, służą Boskiey chwale.
Senat, Patryarchowie przedni, y prorocy
Ztych ieden zwie Lwem z Judy Baranka dla mocy,
Y korzeniem Dawida, że był zpokolenia
Tych Patryarchow: czego indzi tłumaczenia. Gen: 49.
Księga wewnątrz y zewnątrz była zapisana, Osai: 11.
Y choć pod pieczęciami tak była od Jana
Postrzeżona dla tego, że iak pamięć sięga,
Każda była zwijana taka wielka księga; Plin: l. 2. c. 7.
Y dla tego samego że była zwiiana
Z łacińskiego ięzyka volumen nazwana.
Karty wnich były ze skur y to zgładkiey strony
Pisane, y tak bywał folial zwiniony.
Chyba zobu stron były gładkie pargaminy
Zapisane, iakie tu znaczą te terminy:
Zewnątrz prawi y zwierzchu księga zapisana
Y siedmią pieczęciami zapieczętowana.
Toiest że siedym było kart, á każda karta
Osobliwą pieczęcią była wniey zawarta
Y figuralne znac że miała charaktery,
Iak Egipskie, Chinenskie, nie nasze litery.
To wykład literalny nie wsensie mistycznym,
Że ta księga opisem była historycznym,
Wszystko ciągiem lat przyszłych podaiąc pamięci,
Do końca swiata znacząc po każdey pieczęci.
Anioł mocny, co wzywał do iey otworzenia,
Zdaiesię być Gabryel, moc Boża z Jmienia,
Baranek zaś stał przed tym, co siedział natronie
Jak zabity wsparszysię znać na iego łonie.
Toiest gdysię wyciągnął nasmierć y umorzył
Chrystus, wtenczas nam księgę żywota otworzył.
Z siedmiu rogow koronę miał niby pi omienie
Pod każdym oko także iak drogie kamienie.
Tyleż duchow, czy darow, gdy na Messyasza
Duch swięty stąpił, iak masz u Izaiasza
Iak mu wszystkich kreatur za nas odkupienie,
Dzięki, tak nam dziękować za wszystko stworzenie.
Bo Chrystus, ile Bogiem wyznawamy ciało
Ze iest słowo, przez ktore wszystkosię nam stało.

ROZDZIAŁ VI.

Wylicza rożne widzenia, ktore nastąpiły za otwarciem szesciu pieczęci.

1. GDym widział, pieczęć pierwszą baranek otworzył;
Iedno z zwierząt, *toiest lew, gdym musię ukorzył,*
2. Rzekł: przystąp sam, y obacz; y widziałem konia
Białego, nanim ieździec złukiem *iak pogonia.*
Dany mu iak zwycięzcy wieniec, gdzie wyiedzie
Woiuiąc, bitwą musię szczęśliwie powiedzie. S. Aug: in Psal: 119.
Iezdziec zakon Chrystusow, á łuk słowo Boże,
Ktorym nastęruiących trzech ieźdźcow przemoże.
3. Za otworzeniem drugiey u księgi pieczęci,
Drugie z zwierząt, *toiest woł,* iak pierwsze mię nęci,
4. Pódź przypatrzsię? y widzę, alić koń cisawy
A nanim srogi jezdziec y do bitwy żwawy.
Dany mu iest miecz wielki, aby swiat do boiu
Pobudził y niewinnym niedawał pokoiu.
Ten ieździec błąd pogański y prześladowanie
Większe, ktore cierpieli wierni Chrześcianie
Prawie do Konstantyna przez te wszystkie lata
Odnaywiększych tyranow y monarchow świata.
5. A za trzecią pieczęcią zwierze ludzkiey twarzy
Mówi: podź patrz? alić tam widzićmisię zdarzy
Ieźdźca na karym koniu, trzyma szalę wręce,
6. A wtym odtronu słyszę nań głosy zwierzęce:
Grosz dwa funty pszenicy, sześć funtow ięczmienia,
Wina, oleiu niepsuy; *W czymsię to wymienia.*
Czarny ieździec ztą wagą herezyą znaczy,
Cosię barziey sprzeciwia wierze, nie inaczy,
Iak białosci czernidło, tak fałsz prawdzie wiary
Naciąga nawet pismo swięte do swey miary
Fałszywey, co ma wręku, nie wsercu, nie w głowie
Posłuszney kosciołowi, iako iey herszstowie,
Maiąc zachwałość srogą, ktora moc wywarła
Na kosciol, że mu przyszło prawie aż do garła.
Wtenczas kiedy swiat westchnął, że w Aryanina
Przemieniłsię kacerstwem tym za Konstantyna S. Hieron:
Począwszy zarażony, przez lat blisko trzysta
Grassowała ta wswiecie larwa oczywista,
Ktora y wstarym pismie Bostwo Messyasza
Smie taxować y wiawnym wyznaniu Tomasza.
Tak lat naszych kacerstwo walor zboż odmienia
Droższą mannę żydowską, iak krupy zięczmienia
Maią nad poswięconą ołtarza pszenicę.
W chleba znaku bez ciała prożną taiemnicę,
Wszyscysię napieraią w komunii wina,
Choć im tu zakazuią. Y to nienowina,
Ze wszyscy kapłańskiego chcą być przywileiu.
Namaszczeńcami iakby ze zkazą oleiu
Tu dłanich zakazaną. A choćsię tym skażą,
To tak słow Bożych sobie y za grosz nieważą.
7. Zatym widzę że pieczęć już była y czwarta
Przez Baranka Bożego od księgi oddarta,
Aż mi mówi Cherubin, co w Orley postaci:
Podź sam bliżey y obacz figurę, ktòraci
Pokazuiesię teraz. Aż koń, na nim barwa
Czy maść siwa, á iezdziec iak koscista larwa,
Smierć mu imie, á za nim y piekłosię wlecze,
Na cztery częsci swiata wziąwszy moc przez miecze
Woienne, przez bestye, y morem, y głodem
Zkażdym prawie na swiecie woiować narodem.
Wizerunk teyże poczwary błąd Mahometański, Pererius
Ktory mieczem woiuie narod chrześciański.
Podbiwszy państw tak wiele przez te wszystkie lata,
Sięga y do Europy czwartey częsci swiata
Przez morze nawet czyni chuda marcha falty,
By iey kawalerya niezrażała malty
Broniąc od iey naiazdow y samego Rzymu
Wposiłkach daie mocny odpor aż do Krymu.
Zdrugiey strony przypuszcza szturm niby wprzedmurze
Chrzescianstwa, do Polski, co wtey pozyturze
Leży, niegdy przed swiatem sławna wpierwsze męstwo,
Gdy niraz szablą Polską władnęło zwycięstwo.
Wszakże y wielkie klęski wniosła ta smierć boiem

Pokiſię nie zprzymierzył ten kray znią pokoiem.
Wiele głodu y moru cierpiały te kraie
Po tych woynach, na ktore pomięć ſerce kraie
Starſzyny, y na wspomnienie ten lud blady chudy,
Co ſchnie mdleie nietylko przez woienne trudy;
Lecz przez ſamą lubieżność nawet y ztey miary
Trup nie żywy, gdy mowiſz znim około wiary.
Nie odpowi y ſłowa według Alkoranu,
Choć przyznaie cześć cnwałę Chryſtusowi Panu.
Samſię Cesarz Turecki zpyſznemi tytuły,
Stróżem grobu Pańſkiego piſze, lecz iak czuły
Stróż? kiedy przykazania Pańſkiego do ſłowa,
Coieſt w Ewangelij nieſtrzeże, niechowa.
Na ten zarzut trup niemy porywaſię razem,
Iak upior, czy ſmierć żywa, wotuiąc żelazem
Według ſwych artykułow, że ſłowem niemoże;
Gdy go wserce, iak ſtrzała, dotknie ſłowo Boże,
Gotow ginąć za ſwoy błąd, choć głupią y wściekłą
Furyą. Lecz za taką ſmiercią idzie piekło.
Takie przeſladowanie będzie chrześciańſtwa
Powſzechne od furyi tey Mahometańſtwa
Za ktorym koniec ſwiata, toieſt ſmierć y Piekło
Naſtąpi, iakſię wyżey wtym proroctwie rzekło.
9. A gdy y piątą pieczęć otworzył Baranek
Widziałem, mowi tenże Chryſtusow kochanek
Już ſmielſzy bez wzywania, iako duſze święte
Męczeńſkie pod ołtarzem niby żalem zdięte
10. Wołały: pokiż panie święty, y prawdziwy
Niepozywaſz zaboycow naſzych na ſąd mściwy
Krwi zaſiebie przelaney, aniſię nam zniemi
Dáſz rozprawić przed tobą, co żyią na ziemi?
11. Y natychmiaſt dano znich każdey białą ſzatę
Y mówiono: ſpocznicie tu do czasu zatę
Trudy y męki ſrogie, áżſię rowienników
Waſzych liczba dopełni ſwiętych męczenników.
Mieysce to, ktore widzieć Janowiſię zdarza
W Niebie, tylko pamiątka ziemſkiego ołtarza
Krwawych y wonnych offiar, ktorych doſtoieńſtwo
Wyrażone wnagrodę ma ſwięte męczeńſtwo:
Przeto tu niewyraża złoty, czy miedziany
Ten ołtarz pomieniony był w Niebie widziany,
Ze w Niebie niema ſmierci y krwawey offiary
Y męczeńſtwa żadnego, to artykuł wiary.
Ani offiar zagrzechy, iak Eucharyſtya,
Gdzie grzechu niemaſz, y to iak Ewangelia.
Tylko naziemi taki ołtarz y offiara,
Iako nas uczy Rzymſka katolicka wiara.
Nie ſama kommunia, iak u heretykow,
Co mſzy ſwiętey nieznaią zprawem katolikow.
Niebo ſobie na ziemi prawie zakładaią,
Kiedy offiar za grzechy, Mſzy ſwiętych, niemciaą
W Niebie zaś duſz męczeńſkich wspomina pragnienia
Zgodne do woli Bożey, iak wonne kadzenia,
Iak y inne modlitwy, co zturybularza
Każdy z ſwiętych dał Bogu iak ztegoż ołtarza.
12. Odiętą ſzoſtą pieczęć, widzę bliſko końca,
Alić trzęſienie ziemi y zaćmienie ſłońca,
Ktore iak włoſiennicy poſtać ma pokutną,
Xiężyc twarz iak krwawemi łzami zlaną ſmutną,
13. Gwiazdy z Nieba ſpadały, iako zdrzewa figi,
Gdy ie nagły wiatr zrywa, lecą na wyścigi.
14. Niebo zwija obłoki, iako z księgi karty,
Zeſię przyścia Pańſkiego zda pozor otwarty.
Na ziemi wſzyſtkie gory, na morzu Inſuły
Wzruſzyłyſię zmieysc ſwoich, y twarde ſzkopuły.
15. Tym barziey ſerca ludzkie, krole y xiążęta
Rowno iak ich poddeni y głupie chłopięta
16. Uciekaiąc w jaſkinie, ratunku wołały:
Gory padnijcie na nas, y wysokie ſkały!
Zaſłońcie nas od gniewu, ktory barzo ſrogi
Siedzącego na tronie, y baranka rogi
17. Powſtaią na nas grzeſznych, á ktoſię oſtoi
Przededniem ſądu tego? takſię go ſwiat boi.
Teſię ſądu Bożego poſtrachy y groźby
Pospieſzyły na pierwſze duſz męczeńſkich proźby.

ROZDZIAŁ VII.

Widzi wielką liczbę naznaczonych z żydow, á niezliczoną moc ze wſzech narodow, y wſzytkich Aniołow ſtoiących przed tronem Boſkim wychwalaiących Boga; ſłyſzy, co ſą ci, ktorych widział w białych ſzatach.

1. Widzę czterech Aniołow wczterech częsci ſwiata,
Ze ſtrzegą wiatrow, wichrow, aby odnich ſtrata
Na ziemi y na morzu, y wdrzewach niebyła;
Boby ich moc do ſzczętu cały ſwiat zburzyła.
2. Alić widzę od wschodu piątego Anioła,
Ktory leci y oraz natych czterech woła:
3. Nieſzkodźcie ziemi, morzu y drzewom, aż wprzody
Naznaczemy ſług Bożych, iak wybrane trzody,
Znakiem Boga żywego, toieſt krzyż naczele
Znać piſząc Tau literę (iak Ezechiele Ezech: 9.
Widzenie było, y tu znak tenże maiące
Widziane ſto czterdzieści y cztery tyſiące)
4. Z dwunaſtu pokolenia ludu Jzraela
Od Judy poczynaiąc, bo ten Zbawiciela
Domnaswiat wydał niegdy, á omija Dana, Ambr: Hier:
Ze zniego naywiękſzego ſwiat ten ma tyrana
Mieć, toieſt Antychryſta. Jozef ten przez ſwoie
Części defekt zaſtąpił rozdziałem na dwoie.
Y wliczbie proporcya dwunaſtu tyſięcy Beda Ribera.
Do liczby pokoleniow, choć zbawionych więcy,
A zaś tu wyliczone y ſame imiona
Uczą nas, ktora w Niebo duſza przeznaczona.
5. Juda wielbienie Boga, Ruben ſyn widzenia,
Czy przytomności Boſkiey pamięć, znak zbawienia.
Gad gotow na pokusy y przeto ſzczęſliwy:
6. Azer błogoſławiony ieſli ſprawiedliwy
Według Ewangelii. A imie Neftali Math:
Porownanie zdobremi choć mniey dobrych chwali.
Manaſſes zapomnienie czyli wzgarda ſiebie
Dla Boga ieſt nam znakiem, żeſię znaydziem w Niebie.
7. Symeon poſłuſzeńſtwo, á Lewi złączenie
Z Bogiem ſamym przeznacza wnas przyſzłe zbawienie
Iſſachar ieſt nagroda, kto pracuie nanię
8. Nieprożnuie wtym życiu. Zabulon, mieſzkanie
Temu tylko w Niebieſiech zapisane wroży,
Kto tu żyie na ziemi chęcią, iak wpodroży.
Jozef wzroſt wcnotach znaczy, Beniamin prawicy
Boſkiey ſyn mocny wkażdey dobrey obietnicy.
Te mianowicie cnoty czynią przeznaczenie
Wnas, ile cierpliwości krzyż znaczy zbawienie.
9. Zatym widzę lud mnogi y nieprzeliczony
Palmy wręku maiący wbiſior uſtroiony,
10. Y wołał głosem wielkim iak zwycięſkie pienie:
Bogu, ktory na tronie, przyznaiem zbawienie,
11. Y Barankowi jego, á wſzyscy Anieli,
Co na koło ſenatu y tronu ſiedzieli,
12. Upadaiąc natwarzy rzekli: niechſię ſtanie
Błogoſławieńſtwo, iasność, mądrość, dziękowanie,
Cześć, moc, y męſtwo Bogu naſzemu na wieki
Wiekow amen. To hasło poſzło u kray daléki.
13. Rzekł mi jeden ztych, ktorzy przytronie ſiedzieli:
Czy wieſz, co to za ludzie, ktorzy ſtoią wbieli,
14. Y zkąd przyſzli? ja, mowię, ty lepiey wieſz Panie,

Odpowie; ci ſą prawi, co przeſladowanie
Wielkie od nieprzyiacioł tu idąc przebyli,
Y ſzaty ſwoie we krwi Baranka omyli.
Wybielaiąc ie razem, *ato wybielenie*
Rozumieſię ſumnienia zgrzechow oczyſzczenie
Przez zaſługi Chryſtusa y pokutę świętą
A ile wcierpliwości od grzeſznych podiętą.
15 Przeto ſtoią przed tronem ſłużąc Bogu śmiele
Dzień y noc, á Bog z niemi mieszka wtym kościele.
16. Nie będą łaknąć, pragnąć, upał na nich ſłońca
Nie padnie, bo Baranek krol ich y obrońca.
17 Przywiedzie ich za ſobą do źrzodeł wod żywych
Y obetrze łzy zoczu ich, niegdy płaczliwych.
Toieſt Zbawiciel świata zgładziwſzy ich grzechy
Godne płaczu, nabawi ich wieczney pociechy

ROZDZIAŁ VIII.

Za otwarciem ſiodmey pieczęci co w niebie y na ziemi naſtąpiło, opisuie.

1. GDy ſiodma oderwana pieczęć iak y inne,
Stałoſię zamilknienie niby puł godzinne,
Znak zadziwienia wſzyſtkich nad tym y uwagi
Iak ſrogie Pan Bog na świat miał przepuścić plagi.
2. Zatym ſiedym Aniołow ſtanęło przed tronem,
Y dano im trąb ſiedym, *na haſło przed zgonem*
3. *Reſzty nie zbożnych ludzi*, aż z turybularzem
Złotym przybywa Anioł, ſtanął przed ołtarzem
Kadzenia, y dano mu rozmaitey woni
Zmodlitwy wſzyſtkich świętych, *ktora y złych broni*
Od tey zguby doſzczętu, y czynił kadzenie, *Alcasar.*
4. Którego z dymem wgórę poſzło zapalenie.
5. A potym wziąwſzy węgli żarzyſtych z ołtarza
Wnet na ziemię wyrzucił ie z turybularza.
Y natych miaſt wſzczełyſię grzmoty, łyſkawice
Ztrzęſieniem wielkim ziemi *grzeſznikow ſtolice.*
6. Siedmiu Aniołow maiąc ogłośić gniew Boży
Gotuiąſię, y trąby każdy znich przyłoży.
7. Pierwſzy Anioł zatrąbi, aż grad pomieſzany
Zogniem y zekrwią razem zobłokow wydany
Trzecią część ſpalił ziemi, trzecią drzew y trawy,
Znać dla żyiących wtenczas złych ludzi poprawy.
Więc te nie wiednym mieyscu mniemać części trzecie,
Lecz gdzie więcey niezbożnych głow po całym świecie,
Tam bić będą pioruny, grady, krwawe deſzcze,
Iakie nieraz bywały, gorſze będą ieſzcze. Plin. l. 2. c. 56.
Znaki, wielkie na ten czas y poſtrachy z Nieba;
Wczym y Ewangelii wierzyć nam potrzeba.
8. Zatrąbił wtóry Anioł: wtym, iak wielka góra,
Ogień znieba zpadł wmorze, *y ta plaga wtora,*
Trzecią całego morza część wkrew obróciła,
9. Y trzecią część wnim żywych kreatur wybiła,
Y ludzi na okrętach, także wboy ognisty
Dzielącſię na Ocean iako deſzcz ſiarczyſty.
10. Trzeci Anioł zatrąbił: alić znieba gwiazda
Spadła iak wachla wielka, *ktorey nocna iazda*
11. *Zażywa*, á zaś piołun miała imie ſwoie,
Przeto, że zaraziła wſzyſtkie rzeki, zdròie,
Potrzeciey części ziemi, gorzkością z piołuny
Rowną dzieląc promienie, także iak pioruny
Naswiat, że kto zpragnienia napiłſię tey wody
Umierał, tak niewierne niſzczały narody.
12. Czwarty Anioł zatrąbił, aż trzecia część ſłońca,
Xiężyca y gwiazd zgaſła, *toieſt że do końca*
Swiata nie będą odtąd te światła tak iasne,
Iakie teraz promienie maią ſobie własne.
13. A wtym orzeł wśrzod Nieba lecąc przepowiada
Cudownym głosem mówiąc: biada, biada, biada
Mieſzkaiącym naziemi od troyga niedarmo,
Co trzech ieſzcze Aniołow zatrąbi alarmo,
Muſiał być y to Anioł co worley poſtaci
Swiat przelećiał grożąc mu, że, co ma, to ſtraci.

ROZDZIAŁ IX.

Dalſze plagi Boſkie na ziemię ſpuſzczone, na odgłos trąb Anielſkich.

1. Piąty Anioł zatrąbił: aż gwiazda iakaści
Leci, ktòrey klucz dany od ſtudni przepaści,
2. Y otworzyła przepaść. *Otey gwieździe trzeba*
Rozumieć, że to Anioł był światłości z Nieba
Zſtępuiący na ziemię, y otworzył ſtudnią
Toieſt piekło, ktorego te znaki nietrudnią.
Wyſzedł dym, iak z wielkiego ogniſtego pieca,
Ze y ſłońce, choć mnieyſzym światłemſię zaleca,
3. Y powietrze ćmi bardziey. Zdymu wyſzły roie
Niezwyczayney ſzarańczy, co ma żądła ſwoie,
4. Iak niedźwiadki, robaki, ale im moc Boża
Zakazała zioł pſować, y drzewa y zboża.
Tylko żeby kąsały ludzi takich śmiele,
Co niemaią Boſkiego znaku na ſwym czele.
5. *Toieſt krzyża na czele: nie żeby śmiertelnie*
Zabiiaiąc raziły, ale tak ſubtelnie,
Iak żądła jadowite, ſam bol nad śmierć więcey
Męki ludziom zadawał złym, przez pięć mieſięcy.
6. A gdyſię im ta boleść w owe dni przewlecze
Smierci będą ſzukali, á śmierć im ucieczе.
7. Podobieńſtwo ſzarańczy do woiennych koni,
Lecących na ſpotkanie, czyli do pogoni.
Z głow pozor złotych koron, twarzy, oczy, nosy,
8. Ludzkim nieco podobne, á niewieście włosy,
Zęby nakſztałt lwich paſzczy, *choć wmnieyſzey figurze.*
Ale zbyt dokuczliwe byli ludzkiey ſkurze.
9. Łuſki na niey, iak pancerz, w ſkrzydłach ſzeleſt wozow
Woiennych, gdy ie ruſzą na woynę zobozow.
10. Wogonach, iakſię rzekło, ſwych poczwary owe
Miały zbyt iadowite żądła niedźwiadkowe
Naiſzkodzenie złym ludziom, miały też y króla,
11. Czy Anioła przepaści, *co także wart bola*
Abaddon tak nazwany, co znaczy niſzczący
Ten zły Anioł moc kary y mąk tych maiący.
Iednak żeby nieczynił, kiedy chce napaści,
Więc pod kluczem niebieſkim był ten krol przepaści
Owego lucyfera, oktorymſię rzekło,
Gwieździſtego Anioła, co otworzył piekło.
Iedni na tę ſzarańczą, mowią, że to czarci
Będą zpiekła na ludzi na ten czas wywarci,
W tak ſtraſzliwey poſtaci, w ktorey według miary
Ich grzechow, będą trapić ludzi te poczwary.
Pychy korona pamią, pozor tylko złota
W nagrodę będzie miała chciwości niecnota.
Lubieżnym miaſto ciała, zktorymſię kto pieści,
Robak ſnuiący wmyſlach włos tylko niewieści,
A zazdrość grzech diabelſki pod ich ludzką twarzą,
Obżarſtwo lwie paſzczęki, á gniew żądła karzą.
Leniſtwo zaś poſtrachem woiennym przez ſkrzydła
I ſtraſzliwym ſzeleſtem trapią te ſtraſzydła,
Ktore może Bog ſtworzyć iak w Egipſkiey pladze.
Więcey nauk zoſtaie nabożney uwadze.
12. Tak iedno biada mija, ieſzcze gorſze dwoie
Naſtępuie. *Tu każde ma wykłady ſwoie.*
13. Szòſty Anioł zatrąbił: alić miſię zdarza
Słyſzeć głos z czterech rogow złotego Ołtarza,
Ktòry ſtoi przed Bogiem, że tak na Anioła
14. Szoſtego, co zatrąbił, wyraźnie zawoła:
Rozwiąż czterech Aniołow, którzy ſą w Eufracie
Wielkiey rzece, ku dalſzey ludzi grzeſznych ſtracie.
15. Rozwiązani natychmiaſt zowego wyroku,
Co czekali

Co czekali godziny, miefiąca, y roku;
Chciwi do zabiiania trzeciey części ludzi
Pozoftałych na ziemi, aż ich ten głos wzbudzi.
16. Zatym widzę wtak wielkim woyfko komuniku,
Ze milionow dwieście liczą iazdy w fzyku
17. Y widzę ieźdzcow ftrafznych w pancerzach ogniftych
Wzbroiach iak przepalonych, modrych y fiarczyftych,
Lwie głowy u ich koni, á znich dym wybucha,
Siarka, ogień, *znać wkażdym piekielnego ducha.*
18. Tracą trzecią część ludzi grzefznych owe konie,
19. Zktórych każdy miał węża z głową wswym ogonie
Wzor tych głow mąk nayświękfzych wieczność przypo-
Zegdzie fię ktora kończy, tam znowu zaczyna. (mina
20. A iednak na te plagi ludzie pozoftali
Mniey dbaiąc, nie przeftaną grzechow fwych zuchwali
Czcząc bałwany, y z drzewa, y z frebra, y z złota,
Wktòrych nawet y znaku niewidzą żywota.
21. Niepokutuiąc za to y za czarodzieyftwa.
Za rozboie, nieczyftość, zdrady y złodzieyftwa.
Wktorych będą y wtenczas trwać ludzie zuchwale
Maiąc nad Faraona ferca zakamiałe.
Iacy y teraz, ktorzy nateż Bofkie plagi
Niedbaiąc grzefzą fmiało bez żadney uwagi.
Na koniec życia fwego, ktorego im ftrata
Większe kary przywiedzie, niż przy końcu fwiata.

ROZDZIAŁ X.

Anioł mocny przyfięga, iż czasu więcey nie będzie, y daie zieść księgę Janowi.

1. ZAtym widziałem, *prawi*, mocnego Anioła
Z ftępuiącego z Nieba, co tęczę do koła
Głowy miał, twarz, iak flońce, niedotkliwą okiem,
Miafto fzaty odziany był iasnym obłokiem;
A nogi iego były, iak flupy ognifte,
2. Z kfiążką wręku otwartą. *Zdafię być zaifte*
Tenże fam Anioł prawie y zoczu y z twarzy
Znog y całey poftaci, co wpośrzod lichtarzy
Imieniem Chryftusowym mowił wprzod do Jana.
Kfiążka wręku otwarta, odpieczętowana
Nie kfięga tu fię zowie, że zniey iuż niemała
Część taiemnic zpełniona, á iefzcze zoftała
Do dalfzego Janowi temuż obiawienia,
Iak niżey ieft, zgodnieyfzu będzie do ziedzenia.
Iedną nogą na morzu, á drugą na ziemi
Stanał ten Anioł frogi, *iakby nad wfzyftkiemi*
3. *Częśćmi fwiata miał władzą*, głos iak lew ryczący
Na echo fiedym gromow wkoło wzbudzaiący,
4. Y w klar znim rozmawiały, á ja te rozmowy
Chciałem pisać, aż inny głos rzekł mi do głowy
Niepifz, co gromy mówią, lecz tylko wpamięci
Naznacz fobie, *y takiey zażyłem pieczęci.*
Więc niewfzyftko napisał co ftyfzał Jan fwięty
Znać dla większey podaniow kościelnych przynęty
Lecz to pifze, że Anioł ten rękę do gòry
5. Podnioższy w Niebo przyfiągł mi na tego, który
6. Zyie na wieki wiekow, y ftworzył fwiat cały,
Ze już czasu nie będzie nad ten pozoftały.
7. We dni głosu, gdy Anioł fiodmy trąbić zacznie:
Wtenczas fię taiemnice Bofkie fpełnią znacznie,
Wfzyftkie przepowiedziane od wiekow wyroki,
Ktòrem głofił przez moie flugi y proroki.
8. A wtym flyfzę głos pierwfzy, że na mnie zawoła
Idź, a ksiązkę otwartą weź zręku Anioła.
9. Przyftąpiwfzy do niego rzeknę *z miną fmiałą*
Day mi kfiąfzkę á on rzekł: weź á ziedz ią całą,
Choć ci fprawi nieiaką gryzotę wżołądku;
Lecz wuściech flodka, iako miòd, będzie zpoczątku.
10. Takem zaraz uczynił y doznałem fkutku,
Toieft wprzod ciekawości á potym y fmutku,
Ktory mu ta fprawiła kfięga obiawienia,
Zwłafzcza z więcey dufz zguby, niżeli zbawienia.
11. Przydał: y tobie trzeba przed kròlmi, narody
Rożnemi przepowiadać te wfzyftkie dowody.
Toieft w Ewangelii, potym obiawieniu,
Napisaney y otym fwiata dokończeniu.

ROZDZIAŁ XI.

O dwu świadkach przed fądnym dniem, zabiciu ich, zmartwychwftaniu, y w niebowzięciu, y plagach Bofkich naftępuiących. Na odgłos fiodmey trąby Bog dzięki odbiera w Niebie.

1. ZAtym dano mi trzcinę podobną do lafki,
Ktorą można tych fkarać co wykroczą z lafki,
Y mòwią mi: wftań, *niekłęcz* y mierz kościoł Boży
Zołtarzem, na ktòrym lud fwe offiary łoży.
Y tych ktòrzy gorliwiey czczą Boga wtey porze
2. A z pomiaru wyrzucifz kościelne podworze.
Bo ie podam poganom, y dam iefzcze więcey;
Ze miafto fwięte deptać, czterdzieści miefięcy,
Y dwa, pogańftwo będzie. Podczas tych przypadkow.
3. Dwu zefzlę z naukami wiernych moich fwiadkow
Tyfiąc dwieście fześćdziefiąt dni, owi prorocy
Będą lud mòy utwierdzać w wielkiey cudow mocy.
Zalecaiąc im wiary fwiętey taiemnice,
Y pokuty, á fami nofząc włofiennice.
4. Ci fą drzewa oliwne, co przed Bogiem wparze
Obftzią za lud iego, y iak dwa lichtarze.
5. Kto im fzkodzi, ogień zuft ich tego nie mija
Iak piorun, kto ich rani, ten fiebie zabiia.
6. Ci maią moc zamknięcia Nieba wczas pogody,
Zeby defzczu niedały, y wkrew mienić wody.
Y wymierzyć na ziemię iakie zechcą plagi,
7. A gdy fkończą świadectwo tak wielkiey powagi,
Beftya zmorfkiey na nich przepaści wyfkoczy,
Y za biie ich kiedy woynę z niemi ftoczy.
8. Ciała ich przez pułczwarta dnia będą leżały
Na drogach tego miafta, co go zwie świat cały
Sodomą y Egiptem duchownie, *że wdomy*
Egipfkie bałwochwalftwo y grzech wfzedł Sodomy,
A to miafto, *na ktore wspomnieć zwielkim żalem,*
Gdzie Pan ich na krzyż wbity, *to ieft Jeruzalem.*
9. A lud ze wfzech narodow patrząc na te ciała
10. Urągać fię znich będzie, *że ich moc uftała*
Na złych, y wzaiemnemi applaudować fobie
Będą dary, niedaiąc ich pochować w grobie.
11. A gdy *na znak prawdziwey fmierci* dni pułczwarta
Minie, *iak y z Pańfkiego grobu niewywarta*
Zaraz moc zmartwychwftania, na tychmiaft od Boga
Zeflane dufze wciała wftaną; alić trwoga
12. Razem w ludu powftała, głos flyfzany z Nieba,
Wftąpcie tu, y wftąpili, iak tego potrzeba.
Unofząc fię ku Niebu na iasnym obłoku,
Co y nieprzyiaciołom ich było na oku.
13. A wtym wielkie trzęfienie ziemi naftąpiło,
Y dziefiątą część prawie miafta obaliło,
W domach winnieyfzych ludzi głow fiedym tyfięcy
Padło trupem, *wruinie liczba ludzi więcey.*
Co żywo da cześć Bogu, ktòry ieft na Niebie;
Czołem biiąc ledwie fię wziemi nie za grzebie.
Nie ta to Jeruzalem, ktorą tu zaczęte
Obiawienie namienia, bo tam miafto fwięte,
Zwiezy nafz Chrześciańfki kościoł katolicki,
A nie ftary żydowfki, á ni heretycki.
Bo iak u żydow niemafz oltarza offiary
Tak y utych mfzy świętey, á błędow bez miary.

Sssssss

Wktorych

W ktorych że nieſłuchaią kościoła, więc na nie
Iak y w Ewangelii to dekretowanie,
Zeby ich precz odrzucić, zniemi katolikow
Oſtygłych w wierze, co to nakſztałt heretykow
Nieſłuchaią kościelnych nauk y kazania;
Za nic maią duchowne ich upominania,
A gorliwemi gardzą, iak może zaciera
Złość ich, wm…ſli lud iawnie gniew na nich wywiera,
Coſię naybarziey będzie działo wprzyſzłe lata,
Gdyſię zepsuie wierny lud przy końcu ſwiata
Zakamieniały na te grozy, iakſię ſtraſzem,
W tym proroctwie, gdy przyidzie Enoch z Eliaſzem
Utwierdzaiąc lud wierny. Beſtya z przepaści
To ieſt Antychryſt z piekła wſzczętą przez napaści
Woyną, te pozabiia cudowne proroki.
Y wypełniąſię wſzytkie wspomnione wyroki.
14, Biada wtóre minęło, á trzecie naſtąpi
Y to prętko: *bo ſię zda że czasu uſkąpi:*
15. Siodmy Anioł zatrąbił: aż ſłychać wołanie
Po Niebie, *iakby było haſło dane na nie*
Stałoſię już królestwo Panu tego ſwiata,
Y Chryſtusowi iego w nieprzeżyte lata.
16. A dwudzieſtu y czterech ſtarcow upadało
Na twarz przed Maieſtatem Boſkim mówiąc ſmiało:
17. Dziękuiemy ci Panie Boże wſzechmogący,
Któryś ieſt, był y będzieſz zawſze królujący,
Ze pokazałeś twoię władzą wieczny Panie
Y wielowładne wcałym ſwiecie panowanie.
18. Wzburzyłyſię na ciebie pogańſkie narody,
Aż naſtąpił twoy ſrogi gniew na te nie zgody
Y zbliżyłeś czas ſądu ſług twoich nagrodzie,
A uczyniłeś zemſtę wkażdym złym narodzie.
Toieſt że ſię ſąd Boży zbliża oſtateczny:
Po nim zguba niezbożnych, dobrych żywot wieczny.
W czym Bog iak ſprawiedliwy daley ſię wymierza:
19. Widzę kościoł otwarty y arkę przymierza,
Słychać grzmoty, pioruny y trzęſienie ziemi,
Ze Bog dał przykazania zpogrożkami temi,
Y otworzył ſwoy kościoł złym do nawrocenia,
Dalſzych iego łaſk potym idą przypomnienia.

ROZDZIAŁ XII.

Niewiaſty ſłońcem przyodzianey przedziwne widzenie, iey y Aniołow ze ſmokiem walka zwycięſka.

1. ZAtym ukazał miſię wielki znak na Niebie,
Niewiaſta przyodziana ſłońcem, ktorey ſiebie
Xiężyc ſkłonił pod nogi, na głowie korona
Ze dwunaſtu gwiazd, *niby zkleynotow złożona.*
2. A maiąc płod wżywocie iak rodząca woła,
Cierpiąc, nimſię pociechy doczeka wesoła.
3. Alić widzę na niebie ziawiłſię znak nowy
Smok wielki żołtey maści, ſtraſzny, ſiedmiogłowy,
4. Trzecią część gwiazd ogonem ſciągnąwſzy na ziemię
Srożyſię na niewiaſtę, żeby iey ziadł plemię.
5. Gdy porodziła ſyna, ktory miał narody
Rządzić żelaznym berłem, wnetże z tey przygody
Pochwycono ſynaczka w Niebo przed tron Boſki,
6. A niewiaſta uchodząc *dalſzey ſwoiey troſki*
Udałaſię na puſzczą, gdzie miała od Boga
Mieysce nagotowane, *żeby iey ta ſroga*
Niepoznała beſtya, przez dni tyſiąc dwieście
Sześćdzieſiąt, tam y żywność dawano niewieście.
7. Dla czego wielka woyna powſtała na niebie,
Michał y Aniołowie iego wtey potrzebie
Woiowali ze ſmokiem y z iego Anioły.
8. Ale nie mogł zwyciężyć ſmok z ſwoim wespoły
Woyſkiem zbity nagłowę tak, że ani ſladu
Nie zoſtawił na Niebie ſwoiego przykładu.
9. Y ſtrącony wſkroś ziemi ſmok wielki, wąż dawny,
Coſię diabłem nazywa ztego tylko ſławny,
Ze z Aniołami ſwemi odwodzi ſwiat cały
Iak w Niebie tak na ziemi wſzech od Boſkiey chwały.
10. Zatym ſłychać wesołe, tryumfalne głosy,
Ktoreſię rozciągaią przez wſyſtkie niebiosy.
Teraz zbawienie mamy, gdy zbita pokusa,
Mocą Boga naſzego, y jego Chryſtusa
Królującą nad nami, á podſzczuwacz braci,
Co na nich inſtygował, przed Bogiem moc traci,
11. Lecz oni go przemogli męką barankową
Zwyznaniem y odwagą ſwą na ſmierć gotową
12. Weselcieżſię niebiosa z mieſzkańcami ſwemi
Ztak wielkiego zwycięſtwa. Ale biada ziemi
Y morzu, gdzie ſpadł diabeł gniewem roziuſzony,
Widząc że mu do zemſty czas bardzo ſkrócony.
13 Y widząc ſmok zaiadły, że już ſpadł na ziemię:
Rzuciłſię na niewiaſtę, co zrodziła plemię.
14. Alic mocy niewieściey dane orle ſkrzydła,
By leciała na puſzczą od tego ſtraſzydła,
Y tam mieſzkała przez czas, czasy y puł czasu,
Nim ſmok do ſwego będzie wtrącony tarasu,
15. Aż ow ſmok puścił na nią z paſzczy rzekę wody,
Zeby ią zatrzymało lecącą w zawody,
16. *Y niemiała gdzie przyſieść,* lecz ią ziemia wsparła
Swą pomocą, gdy wody do ſzczętu pożarła.
17. Smok bardziey rozgniewany udałſię na woynę
Ztey niewiaſty potomſtwem, ktore ieſt doſtoyne
Wprzykazania Boſkiego wiernym zachowaniu,
Y w Jezusa Chryſtusa ſmiałym wyznawaniu.
18: Zatym ſtanął na piaſku przy morzu zuchwały,
Zeby zaczął ſzturmować wnich morſkiemi wały.
Wykład pomienionego niech będzie widoku
O tak ſtroyney niewieście y ſtraſzliwym ſmoku.
Ta niewiaſta figura jeſt Bogarodzicy
Matki Krola Narodow zteyże taiemnicy;
Ktoremu Niebo, oraz ſłońce, xiężyc, gwiazdy
W niey ſłużą porzuciwſzy ſwe po niebie iazdy.
A choć przy porodzeniu jego niebolała,
Lecz wsercu z nędzy jego wielką boleść miała,
Ktorą znaczyła gorſza zsmoczey paſzczy woda,
Zwłaſzcza, gdy go chciał pożrzeć diabeł przez Heroda
Całe życie czuwaiąc nań prze utrapienia
Wzbudzone, aż do ſmierci y w Niebowſtąpienia.
A matka opuſzczona od miaſta, od tłuſzczy
Prywatne życie wiodła doczasu, iak wpuſzczy.
Przez miłość y cierpliwość, iak przez orle ſkrzydło
Unoſzącſię ku Niebu do ſwego pieścidła.
Nie prorockie to iednak Jana przedſięwzięcia,
Ktory ſłużył Maryi aż do w Niebowzięcia.
Ale coſię przykońcu ſwiata dziać ma raczey
Obiawienie Janowe y ten widok znaczy:
Niewiaſta kościoł Boży, á płod iey rodzony
Przez chrzeſt jeſt lud do wiary Swiętey nawrocony.
Z Gwiazd wiara Apoſtolſka, z nadziei beśpieczny
Grunt xiężyc, á miłości znak ogień ſłoneczny.
Na tey oblubienicy Pańſkiey płod, lud wierny,
Ma diabeł ſmok piekielny apetyt nieźmierny.
Zołty, bo żołci pełen y przeciwko Bogu,
Nietylko przeciw ludziom, nie o iednym rogu,
Ale dzieſięć ma pierwſzy łeb iego rogaty
Pobudzaiąc bunt wludziach na wſzyſtkie mandaty
Tyleż przykazań Bożych, á Baranku rowny
Chciał być ten diabeł pyſzny, tak każdy grzech głowny
Siedym głow wyrażało, chciwość wilcza głowa,
Nieczyſtość iak u wieprza; á bazyliſzkowa
Zazdrość, gniew lwia paſzczęka, obżarſtwo iak ſmoka,

Leniſtwo

Leniſtwo o'ia głową, tak może do oka
Widział diabła Jan ſwięty, á w koronach chodźi,
Bo do każdego grzechu wpokusach rey wodzi.
On y pierworodnego grzechu autor ſławny:
Dla tegoſię też y tu nazywa wąż dawny.
On naypierwſzy emulant ſwiętego Michała,
Ktora tu woyna tego, takżeſię wspomniała.
Y ieſzcze nieuſtaie choć nie wsamym Niebie;
Lecz ztemiż aniołami, y wkażdey potrzebie
Woiuiącego ieſzcze na ziemi kościoła.
Ktory ma za patrona tegoż Archanioła.
Co y ſtarozakonna ſynagoga miała
Za protektora ſwego ſwiętego Michała,
Tu zaś oſtatniey woyny wzor przy końcu ſwiata,
Za czasow Antychryſta przez pułczwarta lata
Wpoſtaci tey niewiaſty bies na nią poduſzczy
Wſzyſtkie biedy, że muſi ulecić do puſzczy
Przydanemi od Boga piory ta niewiaſta,
Duchownemi cnot iako orlica ſkrzydlaſta.
Rzeka zuſt ſmoka znaczy wody utrapienia
Gorzką y obrzydliwą, zwłaſzcza ſpotwarzenia,
Ktora ziemia pożera y wſiąknie do ſzczętu,
Bule kto iey uchodził, á mieczyni wſtrętu.
A płodu niewieściego w Niebo przenoſiny
Przeſladowanie na śmierć ſług Bożych bez winy.
Znieba zaś tego ſmoka na ziemię ſtrącenie
Znaczy lucyperowey pychy pohańbienie,
Ktorąſię ſwoim haſłem coraz w Niebo wzbiia,
Maiąc moc na powietrzu, á piekła niemiia,
Y upadek powtarza. Za co Bogu dzięki
Swięci daią, cieſząc ſię ſprawą Boſkiey ręki
A na ziemię ſtrącony ſmok przy Oceanie
Stanął, żeby oſtatnie wzbudził zamieſzanie.

ROZDZIAŁ XIII.

Dwie ſrogie beſtye pełne bluźnierſtw y okrucieńſtwa opisuie.

1. Widzę że nowa zmorza beſtya powſtaie,
Siedym głow, á znich dzieśięć rogow ſię wydaie
Każdy był róg z koroną na głowie, bluźnierſtwa
Iakie mogą wymyślić diabelſkie ſzalbierſtwa.
2. Cyńkowata beſtya, podobna lamparcu,
Z paſzczęk lwu, z łap niedźwiedziu y ſamemu czartu.
A ſmok co ſtał na brzegu dał iey wielką władzą
Y moc ſzkodzenia ludziom wſzytkim, co mu wadzą.
3. Widzę iednę zgłow ſiedmiu, iak na śmierć ranioną:
Ale wkrótce od owey rany uzdrowioną.
4. Aż ſię zdziwiła ziemia, y lud wielbił ſmoka,
Ze dał tę moc beſtyi, którą też wysoka
Cześć od ludzi potkała, mówiących: ktoz może
Znią woiować, gdy takie czyni cuda Boże.
5. Dane uſta beſtyi wielkiego bluźnierſtwa,
Y moc na wiernych ludzi ſrogiego morderſtwa.
Przez czterdzieści mieſięcy y dwa woyna ſroga
6. Była od tey beſtyi, co bluźniła Boga
Y świętych jego wniebie y tych co na ziemi.
7. Dana iey moc zwyciężać, woynę tocząc z niemi,
Tak we wſzyſtkich narodach wymogła ſromota (wota
8. Cześć Boſką ſobie, procz tych, co wkśięgach ży-
Baranka zapisani tego, co zabity,
Wproroctwach y figurach świata znamienity.
9. Od początku ſtworzenia, kto ma ſłuch, niech ſłucha,
Co przydaie dzieiopis zobiawienia Ducha
10. Swiętego: kto niewinnych wtrąca do więzienia,
Ten ſam więzow nie uydzie ſwych y potępienia,
Y kto bliźnich zabiia przez woynę y miecze;
Tenże równey przygody śmierci nieucieczе,
Bo to ſprawiedliwości Boſkiey jeſt offiara,
Na tym zależy ſwiętych cierpliwość y wiara.
Toieſt że ten antychryſt, ktory wprzyſzłe lata
Iak zmorza burzliwego wyidzie z tego ſwiata,
Z głowy diabłu podobny; bo zamyſłow rownych
Przeciw Bogu, y grzechow prawie ſiedmiogłownych,
Y w bluźnierſtwach diabelſkich, że krolow tak wielu,
Iak dzieśięć rogow wtedy (liczym w Danielu)
Przezwycięży, y wſzyſtkie narody pod nogi
Podbiie, á ich wezmie korony na rogi,
Ktoremiſię chce rownać Baranku Bożemu,
Ybarwą, lecz pſtra chytrość niewyrowna temu.
Y gdy będzie na woynie ranony śmiertelnie,
Zażyie diabłow, ktorzy zleczą go ſubtelnie,
Y uda wtym na ſobie zmartwych wſtanie Pańſkie
Czym zwiedzie zdrayca nawet ſerca Chrześciańſkie;
Y wnich tego dokaże diabelſka pokusa,
Ze go wielu wyznawać będą za Chryſtusa.
Zwłaſzcza władzą diabelſką, gdy przez rożne czary
Będzie im dopomagał do tak błędney wiary.
Ktoby go tym niewyznał, w iak nayciężſzey winie
Więzienie y śmierć takich okrutna nieminie,
Ale też y ſamego piekło antychryſta
Potka, iak przydał wyrok Jan Ewangeliſta.
11. Widzi drugą beſtyą od ziemi na nogi
Powſtaiącą, dwa miała iak Baranek rogi,
12. Bluźniąc na Pana Boga iak ſmok, także cuda
Iak y wpierwſzey beſtyi czyniła obłuda,
13. Ogień znieba ſpuſzczaiąc, ludziom wiele razy
14. Teyże pierwſzey beſtyi rzęcia y obrazy
15. Czyniła gadaiące. Nad to charaktery
16. Naczele y na ręce prawey, czy litery
17. Piątnowała, bez których cechy, nikt dla ſiebie
Nic kupić, ani przedać wnaywiękſzey potrzebie
Niebędzie śmiał podgardłem. Cechy niewymienia
Jan Swięty oprocz liczby Kabału imienia:
18. Sześć iet ſześdzieśiąt y ſześć. Taka ieſt zaleta
W imieniu teyze ſamey liczby Mahometa,
Ale ztego proroctwa nie ieſt oczywiſta
Wiadomość, aż za przyiściem na ſwiat antychryſta.
Iak niewymienia: co zacz ta beſtya druga,
Coſię zda być beſtyi pierwſzey, niby ſługa.
Toieſt, iakiś przeſtaniec ſwiatu zwodziciela
Rownaiącyſię, niby do Jana Chrzciciela,
Nawet y do baranka ſwemi dwiema rogi,
Iakby ſtarozakonny infulat żyd ſrogi,
Apoſtoł antychryſta, może Apoſtata.
Od Chrześciańſkiey wiary, czarownik, wart kata,
Y zaboyca tych ludzi, co będą bez cechy,
Y nad wſzyſtkich tyranow ſrożſze pełniąc grzechy.

ROZDZIAŁ XIV.

Baranka y z nim wielkiego mnoſtwa Panien, Aniołow także rozmaite widzenia opisuie Jan Swięty.

1. Widzę, prawi, baranka, że ſtał na Syonie;
Toieſt Chryſtusa w Niebie na ſwey chwały tronie
A przy nim, iako ſtado owieczek, ſtoiące
Czyſtych duſz ſto czterdzieści y cztery tyśiące,
Y miały na ſwych czołach Jmie tu Baranka
Iak oyca jego na miaſt rożannego wianka.
2. Y ſłyſzałem głos z Nieba iak ſzumnego morza
Zdzwiękiem cytrow, któryſię obiiał o zorza
3. Y ſpiewał ten chor nową pieśń przed Maieſtatem
Boſkim, y czterma zwierząt y królow ſenatem,
Niemogli ſpiewać owey pieśni inni święci
Procz tych duſz czyſtych, co ſą nato, iak naięci,
Kupieni, osobliwſzym darem odkupienia,
Sposobnieyſi do tego chwały Boſkiey pienia,
4. Ci z żadnemi niewiaſty ſą niepokalani:

Bo są

Bo ſą panny, *z oboiey znać ze płći wybrani*
Naſladowcy baranka niepokalanego
Y Przeczyſtey Maryi Panny matki iego.
Przeto y w Niebie tacy idą za barankiem,
Iako oblubienice za ſwoim kochankiem,
Gdzieſię tylko obròci, *a zaś ſwięci drudzy*
Aſſyſtować im będą iako krolom ſludzy.
Bo ci kupieni, *prawi*, iak pierwiaſtki zludzi
Bogu y Barankowi: *y ten ſens nietrudzi,*
Kto uważy ſmierć pierwſzą czyſtego Abela,
A iey naśladowanie, aż odkupiciela
Przykładem pobudzone, że teraz panieńſtwo
Sławnieyſze, nie iak wſtarym zakonie małżeńſtwo.
Y tę ieſzcze panieńſtwu własność przypisuie
5. *Text*, że ſię wuściech jego kłamſtwo nieznayduie.
Bo kłamca zmyśla prawdę iako nierządnica
Wſtyd panieńſki udaie, gdy farbuie lica
Tym zacnieyſze panieńſtwo w Antychryſta czaſie
Ze y ſłowkiem zaprzenia wiary niewydaſię
W mękach nawet odrzuci cechę y obrazy
Jego, chcąc przed Baranka tronem ſtać bez zmazy.
6. Y widziałem, *mowi Jan*, innego Anioła,
Co miał Ewangelią wieczną y tak woła
Wſzytkim narodom ſwiata lecąc śrzodkiem Nieba:
7. Boycieſię Pana, daycie cześć mu, iakiey trzeba,
Bo przyſzedł już ſąd iego. Czciycieſz tego, ktòry
Stworzył Niebo y ziemię, rzeki, lasy, góry.
Ten Anioł znaczy wtenczas wielkie kaznodzieie,
Ktorzy będą wzbudzali wiarę y nadzieię,
Miłość y boiaźń Bożą po wſzyſtkich narodach
Co ieſt w ſądu Bożego znakach y dowodach.
8. Aż drugi, *prawi*, za nim lecąc Anioł woła:
Upadł! upadł! Babilon ow wielki *kościoła*
Bożego nieprzyiaciel, co winem niezgody
Gniewu y cudzołoſtwa napoił narody.
Toieſt Antychryſtowe panowanie ſwiata,
Ktore naywięcey ludzi zwiedzie pod te lata.
9 Trzeci Anioł za niemi lecąc także woła:
Kto beſtyą, lub obraz iey czci, piątno czoła
10. Y ręki wziąwſzy od niey, będzie pił zkielicha
Wino gniewu Bożego, *á wnim wſzytkie licha*
Zmieſzone z gorzką trucią y ogień ſiarczyſty,
11. Będzie ich palił zawſze na wiek wiekuiſty,
Niedaiąc odpoczynku y wednie y wnocy
Tym co z piątna beſtyi ſzukali pomocy.
12. Wtym cierpliwości ſwiętych niezwiedzie pokusa,
Ktòrzy ſtrzegą praw Bożych y wiary Jezusa.
13: Y ſłyſzałem głos z Nieba: piſz: błogoſławieni,
Co w Pana umieraią, bo iak ożywieni
Będą, mówi duch Pańſki, od ſwoiey roboty
Spoczną, pòydą zaniemi grzechy albo cnoty.
14. Widziałem ſiedzącego na białym obłoku,
Miał koronę na głowie, á kosę przyboku,
15. Czy ſierzp wręku do żniwa, aż Anioł z kościoła
Niebieſkiego wyſzedſzy na niego zawoła:
Zapuść kosę na żniwo ziemi, już ſuche,
To jeſt ludzie zli na ſąd, y pogrożki głuche,
A dobrzy pełni zaſług iak doyrzałe kłosy
Godne zbierania w Niebo zpod ſmiertelney kosy.
16 Więc ſpuścił kosę nadoł, co ſiedział wobłoku
Y z żęta ziemia cała była w tym widoku.
17. Aż wyſzedł inny Anioł z kościoła, co w Niebie,
Maiąc noż krzywy, oſtry, *iakby ku potrzebie*
18. *Obcinania winnicy*, wyſzedł y z ołtarza
Anioł, co ma nad ogniem moc, *że go rozżarza,*
Y na pierwſzego woła: zapuść ſię z żelazem
Na obcinanie winnic, co doyrzałe, *razem*
19. *Z niedoyrzałemi*, á gdy wſzytkie wyciął ſkoro
Winnice plony, *znaczne złe* wrzucił w iezioro,
Ktòre za miaſtem było widać w owym czaſie,
20. Y wnet wſzyſtko zdeptano było w owey praſie
Znać końſkiemi nogami; bo mowi: tłoczydła
Wycisnęły ſok krwawy, koniom po wędzidła.
Zaiąwſzy wkoło ziemię tyſiąc ſześćset ſtai
Ten plac gniewu Bożego, *gdzieſię piekło tai,*
Bo znak mieysca zbawienia zmiaſtem ziemia ſwięta
Rozległością na tyleż ſtai ieſt zaięta. S. Hieron:

ROZDZIAŁ XV.

Zwycięzcy beſtyi nad morzem ogniſtym chwalą Bogu, ſiedmi Aniołom rozdane czaszy gniewu Bożego.

1. WIdzę inny na niebie znak dziwny y wielki,
Siedmiu Aniołow, z ktòrych każdy do kropelki
Czaſzę gniewu Bożego miał w oſtatnich plagach
Wylać na świat. *Lecz ie wtych uprzedzam uwagach.*
2. Widzę, iak ſzklanne z ogniem pomieſzane morze,
Nadnim ſtoią zlutniami, wtryumfalnym chòrze,
Co przemogli beſtyą, *toieſt Antychryſta;*
Każdy ſwoię wygraną znich głoſi lutniſta,
3. Spiewaiąc pieśń Moyżeſza: *znać że to pieśń ona*
Sławna po zatopieniu wmorzu Faraona,
Y pieśń głoſzą baranka *ſławną na Syonie*
Po zwycięſkim panieńſtwa, iak męczeńſtwa zgonie:
Wielkie y dziwne ſprawy twe wſzechmocny Panie,
Prawe maſz, proſte drogi, wieczne krolowanie.
4. Ktoſię ciebie nieboi, kto twego imienia
Nieuwielbi *przez wdzięczne chwały twoiey pienia?*
Bo ty ſam ſwięty ieſteś, y wſzyſtkie narody
Uczą cię, widząc iawne ſądow twych dowody.
Potym chwały niebieſkiey, y piekła ziawienia
A nas do cierpliwości dalſzey zachęcenia
5. Widzę, *prawi*, otwarty kościoł, zkąd tym czasem
6. Wyſzło ſiedmiu Aniołow, każdy złotym pasem
7. Przepasany, w biſiorze. Jedno, iak Podczaszy,
Ze czterech zwierząt dało im po złotey czaſzy
8. Pełney gniewu Bożego, aż dym, czy mgła ſroga
Dom zaięła, że nie mogł *do błagania Boga*
Zaden wniść do kościoła, pókiſię te plagi
Niespełniły, *co dalſzey ſą godne uwagi.*

ROZDZIAŁ XVI.

Straſzliwe plagi wylicza, ktore ſprawił gniew Boży wylany na ziemię.

1. USłyſzałem, *mowi Jan*, głos wielki z kościoła,
Który na tych, co wyſzli Aniołow zawoła:
Idźcie wyleycie wſzytkie ſiedym czaſz na ziemię
Gniewu Bożego pełne, *morząc wſzytko plemię.*
2. Poſzedł ieden, y wylał, aż bolączki, wrzody
Opanowały ludzi tych wſzytkie narody,
Ktòre czciły beſtyą, albo iey obrazy.
Nie bez prawego Boga zelżywey urazy.
3. Wylał y wtóry Anioł ſwą czaſzę na morze:
Aż ſię w krew odmieniło, iak czerwone zorze,
Y wymarły w nim wſzyſtkie ſtworzenia, co duchy
Maią wsobie żyiące, *piiąc truć tey iuchy.*
4. Trzeci też Anioł wylał czaſzę, iak ci, ſwoię
Na rzeki y iesiora, ługi, ſtudnie, zdroie,
5. Y te w krew ſię zmieniły. Anioł co ſtaranie
Ma o wody zawołał: ſprawiedliwyś Panie,
Ktòry byłeś y ieſteś, Swięty zate ſprawy,
6. Sądziłſz daiąc zaboycom ſwiętych napoy krwawy.
7. Aż mu ſię drugi Anioł ozwał od ołtarza:
Tak ci Panie, *nibyteż toż ſamo powtarza*
Iak poseł męczennikow na odgłos mowiący:
Sprawiedliwe twe ſądy, Boże wſzechmogący.

8. Czwarty

8. Czwarty Anioł na słońce wylał swoię czaszę,
9 Aż upał suszy, ludzi, bydło, zboża, pasze.
A lud niezbożny swoich zbrodni nie przestaie,
Ieszcze bluźnierstko za te plagi Bogu łaie.
10. Piąty Anioł Boskiego gniewu wylał czarę
Na stolicę Bestyi, y tak tę poczwarę
Zaćmił grubą ciemnością, że iey lud iak wnocy
Nieznał rządow krolewskich rozkazow y mocy,
Gryząc się iatai wsobie y własne ięzyki
Przekęsuiąc diabelskie owe męczeniki,
Dla gryzoty sumnienia y tak prawie wściekle
11. Bluźnili Pana Boga iakby wsamym piekle.
A przytak gorzkich żalach nieczynił pokuty
Lud smoczym iadem owey bestyi otruty.
12. Szosty Anioł gniew Boski z złotego puharu
Wylał na Eufrat rzekę, y wnet iak z pożaru
Naywiększego wysuszył wnim wodę doszczętu.
Ktora wprzod wystarczyła y spławom okrętu.
Na tychmiast bitą drogę widać dnem Eufrata,
Ktora od wschodu słońca wiedzie krolow świata
*Znać przeciw Antychrysta, iak więc zwyciężony
Baltazar był, przez tenże Eufrat osuszony* Dan: 5.
*Od Cyra z Daryuszem, z właszcza ztey uwagi,
Ze ludowi wiernemu iak Egipskie plagi
Nie zaszkodzą te kary; ba y grzesznych ludzi,
Nie zawsze trapić będzie, lecz tylko pobudzi
Do poprawy każdego, tak niegdy w Egipcie
Każda plaga nie długo trwała na ich chrzypcie.
Iednakże krolow świata Antychryst zwycięży
Nietak mocą, iak czary, wktore się natęży.*
13. Widziałem, *mowi* daley *Jan*, z paszczęki smoka
Y zbestyi, *y oney sługi, czy* proroka
Fałszywego, z ust wyszły trzy nieczyste duchy,
Każdy wpostaci straszney żaby czy ropuchy.
14. Te diabelstwa fałszywych cudow gdy po ziemi
Rozeszłysię, wzbudziły krolow zwoyski swemi,
Żebysię zeszli nadzień wszechmocnego Boga
Do woyny, *ktora będzie ostatnia y sroga.*
15. Oto idę iak złodziey, *mowi* Pan do *Jana*,
Ze tu będzie niezbożnym klęska niespodziana.
Błogosławiony, *prawi*, co swoich szat strzeże,
Bysię nagi nie wstydził. *Tu przez te odzieże
W słowach Jana znaczysie niewinności szata,
Ktora naypotrzebnieysza nam przy końcu świata.*
16. Bo zbierze, mowi daley, przed tym świata zgonem
Tam wszystkich, gdziesię zowie plac Armagiedonem,
*Cosię znaczy z Hebrayska gorą czy powstanie
Znać przy oliwney gorze, kędy zwoiowanie
Nastąpi Antychrysta, gdysię ta pokusa
W Niebo wstąpienie zmyślać będzie za Chrystusa
A gdy iego piorunem Pan Bog pychę zetrze.*
17. Siodmy Anioł wyleie czaszę na powietrze.
Natychmiast słyszę, *mowi*, okrzyk w wielkim głosie
Zkościoła wychodzący wtym słowie: stałosię.
18. Y wszczęłysię na Niebie grzmoty y pioruny
Wypalone ku ziemi z ognistemi łuny,
Słyszane przytym głosy *iakby woysk Anielskich.
Y porażonych przez nie stron nieprzyiacielskich.
Ogniste na powietrzu woyska świadczą lata
Zburzenia Jeruzalem, coż przy końcu świata?*
A zatym y trzęsienie ziemi nastąpiło
Tak wielkie, iakie nigdy na świecie nie było.
19. Miasto wielkie natroie części rozerwane
Toiest Jerozolima, inne zruynowane
Miasta, zamki, fortece, przyszło też do zgonu
Przewinionemu nieraz miastu Babilonu,
Ze mu podał Pan kielich nie wina słodyczą
Przyprawny, ale gniewu Bożego goryczą.
20. Zniknęły z oczu gory y morskie insuły,
Poszły kamieniem na dno y same szkopuły.
21. Grad tak wielki na ziemię spadł, że iedna bryła
Talent, toiest sześćdziesiąt dwa funty ważyła.
A przeciesię tym gradem ludzie niewzbudzili
Do pokuty, y owszem zań Boga bluźnili;
*Nie dziękuiąc mu raczey za to mianowicie
Ze ich głowy minęło takie gradobicie.*

ROZDZIAŁ XVII.

Taiemnicę niewiasty Babilońskiey siedzącey na bestyi tłumaczy Anioł Janowi Swiętemu.

1. IEden z siedmiu Aniołow tych, co w ręku czasze
Mięli gniewu Bożego na przestrogi nasze;
Przystąpiwszy, rzekł do mnie: podź, á w taiemnicy
Pokażęć potępienie wielkiey nierządnicy,
2. Co siedzi nad wodami, á znią krole świata
Obcuią iak piiani, *każdy znich wart kata.*
3 Wziął mię w duchu na puszczę, alić tam niewiasta
Na czerwoney bestyi tey, z ktorey wyrasta
Sedym głow, dziesięć rogow, á bluźnierstwa rożne
Literami zaymuią na niey mieysca prożne.
4 Ta niewiasta wpurpurze była y w szarłacie,
Złota, pereł, kleynotow suto po tey szacie.
Wręku iey złoty kielich, á w nim sus nieczysty,
Znak iey brzydkiey roskoszy ten puhar złocisty.
5. Na czele wymuskanym owa nierządnica
Te miała napisane słowa: taiemnica,
Babilon, wielka matka wszech brzydkości świata.
6. *Usta iey zekrwawione, iak czerwona szata,*
Ze się zdała poczwara ta niby piiana
Krwią męczeńską tak wielu sług Chrystusa Pana.
Ja patrząc zpodziwieniem, gdysię nieco trwożę;
7. Rzekł Anioł: niedziwuysię, ja ten dziw wyłożę.
8. Bestya ta straszliwa, ktorąś widział ninie,
Jest iakby iey niebyło, bo na przepaść minie,
Zktorey wyidzie na ten świat, aż się iey potędze
Zginioney zadziwuią, ktorzy niesą w księdze
Zywota zapisani, *á teraz iey służą,
Y tym samym na rowną iey zemstę zasłużą.*
9. Tu iest domysł á kto w nim mądrości zażywa,
Takiego taiemnicy wykładu nabywa.
Siedym głow, iest siedym gor, na ktorych niewiasta,
*Babilonem nazwana, to jest Rzymu miasta
Siedmiogornego znakiem. Piotr święty o Rzymie
Pisząc toż Babilonu nadaie mu imie.* 1. Petr: 5. v. 13.
*Ieszcze Anioł Janowi wtych głowach wspomina
Figurę tyleż krolow, znać do Konstantyna
Sześciu Monarchow Rzymskich co większych tyranow,
Rachuiąc w nich na tenczas szosty tron Troianow
10. Siodmy niedługo potrwa, znać przykońcu świata
Panuiący Antychryst przez pułczwarta lata.*
11. A bestya co była y nie iest za chlubę,
Ze jest z tych siedmiu osmą, poydzie też na zgubę.
*To iest moc Lucypera, ktora przez złych Panow
Panuie teraz w ludziach iako przez tyranow,
12: Zginie za rowno zniemi: y rogi tłumaczy
Anioł, że tyleż krolow nam ten widok znaczy.
13. Zaczasow Antychrysta*, ktorych iedna rada
14. Y moc będzie z bestyą á z Barankiem zwada.
Lecz Baranek zwycięży: bo iest Pan nad Pany,
Krol nad krolmi, á wierny lud ma za wybrany,
15. A szeroko wylane, ktoreś widział wody,
Znaczą, *prawi*, rozliczne po świecie narody
16. Temuż miastu podiegle. Lecz nań rogi wznoszą
Dziesięć krolow y z buntem, aż wniwecz spustoszą.
To znaczy dziesięć rogow, co niewiasty ciało

Pożarły y ſpaliły że go nic nie ſtało
Taki będzie miał koniec Rzym woſtatnie lata,
Ktorego moc tyrańſka będzie Panią ſwiata;
Gdy lud y namieśniki Pana Jezu Chryſta
W ypędzi, á natychmiaſt przyimie Antychryſta.
17. *A Chryſtus ſprawiedliwy Bog nietak poduści*
Iych krolow na iey zgubę, iak tylko dopuści.

ROZDZIAŁ XVIII.

Upadek Babilonu lament ſprawi na ziemi, Weſele w Niebie.

1. WIdzę, że z Nieba Anioł poſtacią wspaniały
Zstępuie y iasnością oświecił ſwiat cały.
2. Wołaiąc wielkim głosem upadło! upadło!
Babilon wielkie miaſto, *bo mu czas wykradło*
Diabelſtwo do powſtania zgrzechow, więcſię ſtanie
Tychże duchow nieczyſtych piekielne mieſzkanie.
3. Bo wina nieczyſtości jego iako wody
Napiliſię królowie, y wſzyſtkie narody.
Y kupcy z jey roſkoſzy zyſku zbogaceni,
Gdy ie każdy według iey chuci drogo ceni.
Tu Jan Rzym Babilonem niewyraznie zowie.
By na wiernych niewzbudził, Cesarzow wtym ſłowie
4. Słyſzeć inny głos z Nieba: wyidź ludu moy zmiaſta
Byś niebył uczeſtnikiem grzechow, gdy naraſta
5. Gniew moy, y kara na nie: á karać go trzeba,
Bo niezbożności iego wezbrały do nieba.
Pobudzaiąc gniew Boży, więcże iey zaswoie
6. Krzywdy odniey y męki, oddaycie wedwoie;
Przepiiaiąc wzaiemnie iak ztegoż kielicha,
7. Co was truła: lecz więcey iey przydawſzy licha,
Wiak wielkiey była chwale y roſkoſzach ſwiata
Tak wiele zadawaycie bolow ztortur kata
Tey nierządnicy, ktòra, mòwi, żem niewdową,
Smutku nieznam żadnego, alem jeſt królową.
8: Przeto w iednym dniu przyidą na nie głod, mor, woyna,
Bo od przemożney zemſty Boſkiey niespokoyna.
9. Więc płakać y narzekać będą owi króle,
Co znią żyli wroſkoſzach, patrząc na iey bòle,
10. Y widząc dym pożaru: a każdy zdaleka
Stoiąc nad zgubą miaſta takiegó narzeka:
Biada! ach biada miaſtu temu Babilonu!
Ze mu wiedney godzinie przychodzi do zgonu
11. Zdaniem ſądu Bożego, będą płakać kupcy
Zeſię w dalſzey nadziei omylą iak głupcy,
12. Ze zginie wſzelki towar, y ſrebrny, y złoty,
Biſiory, purpury, y perły, kleynoty:
Zhebanu, y z ſłoniowey kości, cudne wazy
Zdrogich kruſzcow, ſztuk ròżnych, marmurowe głazy
13. Cynamonow y rożnych korzeni kadzidła,
Wina, oliwy, zboża, owiec, koni, bydła,
Wòzow, karet paradnych, ſług y niewolnikòw,
14, Fruktow ròżnych z ogrodu, iadow, oliwnikow,
15. Wſzyſtko to zginie z oczu. Kupcy y bogacze
Stoiąc zdaleka, każdy narzeka y płacze:
16. Biada miaſtu, co w złoto y drogie kamienie,
Y purpury ſtroiącſię, idzie na ſpalenie!
17. Stawaią y żeglarze dziwiącſię wespoły
18 Tym pożarom, á ſypiąc na głowy popioły
19. Wołaią biada miaſtu! że wiedney godzinie
Co nas ubogacało, oto marnie ginie.
20. Cieſz ſię niebo, *mowi Jan*, y Apoſtołowie,
Y Prorocy, że ſię wam Bog uiścił w ſłowie
Sądu, y zemſty waſzey, *to ieſt za tyrańſtwo*
Rzymu, ktore cierpiało całe chrześciańſtwo,
Przez dekrety Cesarzow, á Rzym zato ieſzcze
Nie odebrał karania, choć mu duchy wieſzcze
Sybil przepowiedziały, że przy końcu ſwiata. Lib:8. orac: Syb:
Ma go ſrożſza nad inne nie ominąć ſtrata.
Kiedy Antychryſt gorſze nad pierwſze pogańſtwo
W nim błędy, y na wierny lud wznieci tyrańſtwo,
Przeto tu wyżey mowi głos wyraźny z Nieba:
Ze wspomniał Bog na grzechy, to ieſt; ktore trzeba
Y dawnieyſze pokarać, choć oſtatnią porą,
Gdyſie nowych przybrawſzy, aż pod nieba wzbiorą.
Toż proroctwo Rzym raczey Babilonem zowie,
Zeby Tyranow Rzymſkich nieurazić wſłowie.
Dość że Rzym ſpoganiały ma figurę własną
W Babilonie y zguby ſwoiey umbrę iasną.
Ale nie teraźnieyſzy, ktoryſię Chryſtusa
Namieſtnikiem zaſzczyca, iak niegdy Cyrusa
Panowaniem Babilon, ktorego wychwala
Pismo na wielu mieyscach. Niech nato przyzwala
Heretyk, ktory bluźni Papieża, za łotra
Swiata, y Antychryſta maiąc, aż do Piotra
Każdego, przeciw wierze, ba y doświadczeniu,
Niepoznaiąc ſzaleńſtwa ſwego wtym bluźnieniu,
Ktoryż bowiem to Papiez tyranem w kościele
Bożym był, y krwie przelał Chrześcian tak wiele,
Iakoſię tu wspomina? prawie oczewiſta
Tyrania w kościele Rzymſkim Antychryſta.
21. *Y oraz zguba Rzymian.* Jan widzi Anioła,
Ze kamień młyńſki wrzuca wmorze y zawoła:
Takim pòydzie impetem Babilon na zgubę
Za ſwe pogańſkie czary, y ſwych kupcow chlubę
Panuiącą poświecie, ktora już uſtanie,
A zwłaſzcza, zaniewinne krwi ſwiętych przelanie.

ROZDZIAŁ XIX.

Swiętych wychwalaiących ſądy Boże, poſłać ſyna Bożego, przygotowane gody Baranka, y zwycięſtwo nad beſtyą otrzymane widzi Jan Swięty.

1. POtym ſłyſzałem wniebie głos iak gminow wielu
Mòwiących: Alleluia, *haſło ku weselu*
Przydaią: cześć y chwała, moc Bogu naſzemu
2. Za ſzczery, ſprawiedliwy ſąd ludowi złemu,
Wtym mieście, ktòre iako wielka nierządnica
Zawiodła wnierząd błędow ſwiat powabem lica:
Y wydarł zrąk okrutnych krew ſwiętych niewinną,
Ktòrąſię zaymowała, iako prasą winną.
3. Znowu zagrzmi po niebie głośne alleluia:
A dym zpożaru miaſta pod obłoki buia
Nieuſtanny nawieki, *niby też ofiara*
Sprawiedliwości Boſkiey ta piekielna para.
4. A dwudzieſtu y czterech ſtarcow y zwierzęta
Upadaiąc przed Tronem dały też koncenta:
Amen y Alleluia, *to ieſt niech ſię ſtanie*
Uiſzczone to haſło, niechcię chwalą Panie
5. *Wſzyscy ſwięci na Niebie*; á wtym głos od tronu
Zagrzmi znać Cherubinow zpośrzodku pokłonu:
Daycie Bogu naſzemu chwałę jego ſługi
Wſzyscy, *toieſt na niebie y naziemi, drudzy,*
Coſię iego boicie y wielcy y mali.
Tak ſtraſzliwy ſąd iego niech każdy pochwali.
6. Wtym okrzyk nieźliczonych gminòw odezwieſię,
Iak ſzum wielkich rzek byſtrych, albo grzmot po leſie
Tak po Niebie ſłyſzane toż haſło od Jana:
Alleluia, *ktoreſię znaczy: chwalcie Pana,*
Ze tak kròluie Pan naſz y Bog wſzechmogący,
7. Cieſzmyſię znim, weselmy lud wnim ufaiący
Daymy chwałę y zato że gody Baranka
Sprawił, oblubienica iego *y kochanka*
Kościoł już jeſt przybrany wtak rozliczne cnoty,
Iakby w bogate ſtroie, perły y kleynoty.
Sposobiącſię iak może na niebieſkie gody
8. Y podany ieſt biſior iey, kròlewſkiey mody,

Iak

Iak ſrebrny Paludament, ktòre to odzienie
Znak y wiernych ſlug Bożych uſprawiedliwienie,
Taką barwą ſumnienia czyſtego przybrani
9. Błogoſławieni, którzy na gody wezwani.
Toż mi kazał ow ſwięty Anioł wobiawienie (nie.
10. Wpisać, ia padłem przednim, czyniąc mu uczcze-
Aon rzekł: nieczyń tego: bòm ja twoy wspòł ſługa
Y Braci twych Prorokow, ktòrym taka druga,
Iak y tobie, wiadomość z ſwiadectwem Jezusa
Dana ieſt, czciyże Boga. *Tu może pokusa*
Heretyka nagabać kogo o cześć świętych,
Z pomienionych pokłonow Jana nieprzyiętych
Od Anioła z pokory, iak y ludzie ſwięci
Zwykli tey czci unikać, chociaż nią uięci
Niemaią tego za grzech; ale raczey z ſiebie
Składaią cześć na Boga: tak czynią y w niebie,
Zwłaſzcza ten ſwietny bardzo Anioł zwielką mocą,
Co kray cały oświecił, iak pokrytu nocą;
Zeby ſie niezdał Janu Chryſtusa Osobę
Reprezentować wtenczas prze wielką ozdobę
A Jozwemu ſię Anioł ztey czci nieuymierza Jos: 5.
Owſzem nakazał, będąc wpoſtaci Zolnierza.
Nadto, że Jan rozumiał oſtatnie wpisanie
Dotych ksiąg obiawienia: więc dziękował zanie
Albo mu ukazanno co uprzedzi gody
11. *Baranka:* widzę, *prawi*, konia, iak w zawody
Znieba, białego, nanim ieżdziec był ſtraſzliwy,
Którego nazywano: wierny, ſprawiedliwy.
12. Oczy ogniem pałaią, a na głowie wiele
Koron miał, nieznaiome Jmię swe na czele,
Tylko iemu wiadome, *choć go iak kto może*,
Dochodzi y nazywa: że ieſt ſłowo Boże.
13. Szata krwią oprysniona zdaſię, wktòrey iedzie,
14. A wbieli niezliczone woyſka z sobą wiedzie
15. Zuſt iego miecz wynika płytki, oboſieczny,
Ktòrym sobie wnarodach ſprawi tryumf wieczny.
Rządzącje wtym żelaznym berle, iak mu zdaſię
Tłoczyć, iak winne grona wgniewu swego praſie.
16. Tym tytułem napole haftowana ſzata
Iak chorągiew: krol królow y Pan Panow Świata.
17. Anioł przedtym zwycięzcą ſtanąwszy na ſłońcu
Wzywał ptakow powietrznych, ażeby przykońcu
Woyny owey zażyły obfitey wieczerzy,
18 Z trupow pobitych kròlow, wòdzow y żołnierzy
19 Bo widziałem beſtyą y znią królow świata,
Szli naprzeciw woiować, lecz ich potka ſtrata.
20. Bo zimano beſtyą y przy niey Proroka
Fałſzywego, o ktòrym wzwyż powieść ſzeroka. *cap: 13.*
Więc tych obudwu herſztow wkrwawey woynie ſkoro
Zywcem wzięto; wrzucono wſiarczyſte iezioro.
21. A woyſka ich pobite, y była znich paſtwa
Tego, co wezwał Anioł drapieżnego ptaſtwa.
Ta ieſt scena Proroka prawie oczywiſta
Oſtatniey z chrześciańſtwem woyny Antychryſta,
Doktorey nas zachęca pomoc generalna
Zcałym niebem Chryſtusa, y moc tryumfalna
Zebyśmy uprzedzone temi nawet laty
W złych ludziach, woiowali Antychryſta czaty
Choć niewidomie walcząc zniemi, iak kto może
A zwłaſzcza porażaiąc ie przez ſłowo Boże.

ROZDZIAŁ XX.

Smok na 1000 lat związany y w przepaści pogrążony. Uwolniony do czasu prześladuie miaſto święte, ale ogniem z woyſki ſwemi porażony zoſtaie. Naſtępuie sąd oſtateczny.

Oſtatni iaki dekret czeka Lucypera
Z uprzedzonemi ſprawy ten opis zawiera:
1. Widzę, prawi, Anioła iak wielkim łańcuchem
2. Uiął węża dawnego, który ieſt złym duchem,
Jeſzcze w raiu widziany w wężowey poſtaci.
Więc y tu podobieńſtwa takiego nietraci.
Owſzem wſiedmiogłownego ſtraſzliwego ſmoka
Figurze był widziany od tegoż proroka.
Związał go, *prawi*, Anioł natyſiąc lat czasu,
3. Y wtrącił w przepaść piekła pieczęć do tarasu
Przyłożywſzy, ażeby narodom nieſzkodził,
Iak pierwey, y do błędow więkſzych nieprzywodził
Potym go na czas krótki miał wypuścić z piekła,
By ludziom barziey iego ſzkodziła moc wściekła
W pokusach, utrapieniach: znać przykońcu ſwiata
Za czasu Antychryſta przez pułczwarta lata.
4. Widziałem, *mowi daley* ſędziowſkie, ſtolice;
A na nich tych co dali pod miecz ſwoię krzczyce
Za ſwiadectwo Jezusa, y zaſłowo Boże,
Y tych, ktòrych nakłonić niemoże
Do ſiebie, *wuprzedzonych woyſkach ſwoiey ſtrony,*
Ktorey y teraz wielki komput uprzedzony
Y do czci iey obrazow, wktorych oczywiſta
Figura przeciw Bogu bywa Antychryſta.
Y ktòrzy nieprzyięli na czoło iey cechy,
Y na rękę ſwą, *toieſt pokusy na grzechy,*
Y w myſli niechcą przyiąć, tym barziey wuczynku,
Co w antychryſta ma być iawnie upominku.
Tych w Prorockim przeyrzeniu widziałem żyiących
Y z Chryſtusem pod tyſiąc ten lat króluiących.
5. Inſi zniemi nieżyli, toć ieſt zmartwychwſtanie
Pierwſze, toieſt duſz ſwiętych wniebie krolowanie,
Ktorym ſędziowſka władza ieſt przyobiecana,
Iakby zaſiedli mieysce ſwe w widzeniu Jana.
6. Swięty, Błogosławiony, co wtym zmartwychwſtaniu
Pierwſzym ma cząſtkę ſwoię podobrym ſkonaniu.
Bo ſmierć wtóra co wpiekle, niema donich prawa
Lecz iak krolow, kapłanow ieſt ich, wniebie ſława,
W któreyby pod ten tyſiąc lat z Chryſtusem żyli
Króluiąc y chwały go ofiorą wielbili.
7. A gdyſię ſpełni tyſiąc lat wyidzie zwięzienia
Swego ſzatan *Lucyper* naświat dozwodzenia
Wſzyſtkich prawie narodow wkażdym ſwiata rogu
A zwłaſzcza lud niezbożny po Gogu, Magogu,
Na pułnocy leżący, y znich woyſka zbierze *Ezech: 39. v. 2.*
Niezliczone, *na przeciw chrześciańſkiey wierze*
Zwodzem ich Antychryſtem; lud wierny wtych czasach
8. Obozuiący prawie pogorach, y lasach
Zewſi, miaſt wypędzony morduiąc. Na reście
9. Przy Jeruzalem, niegdy Bogu miłym mieście,
Ogień ich znieba ſpali, *zwłaſzcza antychryſta,*
Kiedy wniebo wſtąpienie Pana Jezu Chryſta
Zwodźca będzie udawał, piorunem zabity
Będzie, iakotym ſwiadczy wykład pospolity. *S. Aug: l: 20. de Civit: c. 12*
Widziałem też y diabła, co lud Antychryſta
Zwodził, *mowi Jan ſwięty*, taż przepaść ogniſta
Pochłonęła go, wktòrą beſtya ztym ſmokiem
10. Strącona, ow antychryſt y z ſwoim prorokiem
Fałſzywym, gdzie dzień y noc, *toieſt wczas daleki* *c. 13. v. 11.*
Niezamierzony będą gorzęli na wieki.
11. Y widziałem tron wielki iak zkóści ſłoniowey,
Biały; (*bo kandor ſłuży ſtolicy ſądowey,*)
Naniey ſędzia naywyżſzy, coſię go świat boi,
Niebo y ziemia grzed nim aniſię oſtoi.
12, Widzę tych, co pomarli y wielcy y mali,

Co do zaſług, że przedtym tronem zmartwychwſtali.
Tam y księgi otwarte *każdego ſumnienia,*
Mocą Boſką, co doſpraw wſzyſtkich wyiawienia
Wſzytkim. Była też tamże y xięga żywota,
W ktorą ſwiętych bez grzechow zapisuie cnota.
13. Wydało morze trupow tych, co potonęli
Y gdziekolwiek kto umarł tam wſzyscy ſtanęli.
Z piekła nawet wyſzedſzy, *á nietylko znieba*
Na ten ſąd oſtateczny, ktorego potrzeba
Abyſię dopełniła ſprawiedliwość Boſka
Y w zmartwychwſtałych ciałach niechybi y włoſka.
Wſzyscy tam osądzeni będą z xiąg ſumnienia
Według ſpraw, kto nadgrody wart, kto potępienia.
14. Zatym zepchną śmierć z piekłem wprzepaść ognia,
Dla męki bez ſkonania zowią ſmiercią wtòrą. (którą
15. Y co w xiędze żywota niewpisani, ſkoro
Po ſądzie Bożym, pòydą wogniſte iezioro.
Procz niewiniąt bezechrztu, co y kſiąg ſumnienia
Nieużywali, ani ſpraw godnych ſądzenia.
Iednak z Ewangelii, wiemy, że niemoże,
Kto kolwiek nie ochrzczony, wniść w kroleſtwo Boże.
Lecz im opatrzność Boſka doda czego trzeba. Joan: 3. v. 5.
Iak tu nieieden Boga kwitowałby z nieba:
Tak tych przymitygować potrafi pragnienia,
Bog miłoſierny, nawet do ſwego widzenia.
Otyſiącu lat mowią, że od Konſtantyna
Więzienie Lucypera takieſię zaczyna.
Inni od Juliana liczą apoſtaty,
Lecz Bog utail pewność miedzy temi laty.
A tym bardziey niewiemy dnia ani godziny
Na świat przyiścia Pańſkiego, ciekawey nowiny.
Chociaż uprzedzą znaki, y zodmianą znaczną
Swiata, iednak niewiemy, iak prętkoſię zaczną
Te bliżſze prognoſtyki, choć ciekawość drażnią,
Zebyśmy ſprawowali zbawienie zboiaźnią.

ROZDZIAŁ XXI.

Opisuie miaſto nowe Jeruzalem, albo ſwiętych w niebie mieſzkanie.

PO *obiawionym piekle wogniſtym iezierze*
Tu Jan chwały niebieſkiey widok przedſię bierze
1. Widziałem prawi niebo nowe, ziemię nową,
Bo dawne przemineli. *Łatwo o takową*
Odmianę Panu Bogu, iak o rożne zorza.
A niewidać w tym, *prawi,* nowym ſwiecie morza.
Bo ta niebeśpieczeńſtwa pełna ieſt część ſwiata,
A tam nie będzie miała mieysca żadna ſtrata.
2. Widziałem, *mowi,* miaſto nowe Jeruzalem
Stępuiące od Boga znieba, iako chwalem
Oblubienicę godnym ozdobioną mężem
To ieſt kościoł Chryſtusow nie ten, co orężem
Swym przeciw światu, ciału, czartu, woiuiący:
Lecz wbogactwach, roſkoſzach ſwych tryumfuiący.
3. Y ſłyſzałem od tronu Boſkiego wołanie:
Oto ſpokoyne ludzi y Boga mieſzkanie,
Gdzie Pan Bog, *choć znatury nam przytomny wſzędzie,*
Iednak przez łaſkę zziemi zawſze mieſzkać będzie.
4. Y otrze łzy z ich oczu, *iako czynią matki*
Całuiąc, przychylaiąc mile ſwoie dziatki.
Smierci tam niedoznaią, boleści, choroby,
Kiedy życia pierwſzego miną wſzyſtkie proby.
5. Rzekł ſiedzący na tronie: oto wſzyſtkie rzeczy
Nowe czynię piſz prawdę tę y miey na pieczy.
6. Albowiem jam ieſt, *mowi,* alfa y omega,
To ieſt pierwſza litera y oſtatnia zbrzega;
Czy początek y koniec *wſzyſtkiego ſtworzenia,*
Ja mam zdròy żywey wody wſzyſtkim dla pragnienia,
Darmo daie *względem łaſk pierwſzych, bez zaſługi.*
A za zwycięſtwa pokus płacę, iak za długi,
7. Y ſobą nawet, że mnie dozna zaſłużony
Bogiem, á ſam mi będzie ſyn przysposobiony.
8. Lękliwi zaś wyznawcy, niewierni, wyklęci,
Sprośni, cudzołożnicy, łotrowie, zawzięci,
Czarownicy diabelscy, y kłamcy, ſzalbierze,
Bałwochwalcy część maią wſiarczyſtym iezierze.
9. Ieden z ſiedmiu Aniołow, co trzymali czaſze
Gniewu Bożego przydał: *na pociechę naſzę.*
Podź pokażę ci teraz miaſto, czy ſtolicę
Kròleſtwa Niebieſkiego iak oblubienicę
10. Baranka Zbawiciela, zatym bez odwłoki
Zachwyconym był wduchu, iak nawierzch wysoki
Gòry wielkiey, ana niey ukazał mi miaſto
11. Swiętą Jerozolimę z Nieba, wktòrey miaſto
Dziennego światła, była iasność prawie Boża,
Iakby luſtr kryſztałowy miała wsobie, *Loża*
Ta Niebieſka ſposobna do Boga widzenia,
Co też Jerozolima mu z ſwego imienia.
Bo y przezroczyſtego iaspisu ieſt droga Plin: l. 37. cap: 8.
Bardzo cena, więc tu wnim znak widzenia Boga.
12. Taki zaś mur wysoki był na koło miaſta,
A bram y fundamentow wnim liczba dwunaſta
13 Odwschodu y zachodu, zpołudnia, zpułnocy,
Po trzy bramy każdą miał anioł ſtroż wswey mocy
Stoiąc wniey z zapisanym tytułem imienia
Tyleż Jzraelſkiego ludu pokolenia,
14. Tyleż y fundamentow założonych miaſtu
Temu, ma Apoſtołow imiona dwunaſtu
Zapisane na sobie, *iako iedna zgoła*
Nowego y ſtarego wnim ſoza kościoła,
Dla iedney wiary ſwiętey wtegoż Meſſyaſza,
Ktorego toż wyznaie kościoł matka naſza,
Daie przez Apoſtołow nam, toż do wierzenia,
Iak przez duchowne ſwoie tyleż pokolenia.
15. Ten zaś co zemną mòwił Anioł miał mierniczą
16. Laſkę złotą, mierząc nią mur, ziiści liczą
W całym obmurowaniu niemniey, ani więcey
Iak ſtai wkoło miaſta dwanaście tyſięcy.
A miaſto y mur iego wkwadrat założony,
Miał długość y ſzerokość ròwną zkażdey ſtrony.
Toieſt ſtay trzytyſiące co namil wyſtaie
Oſimdzieſiąt: bo wkażdey trzydzieści dwie ſtaie.
Wysokość ròwna *toieſt proporcyonalna:*
Bo iey przydana liczba ieſt partykularna
17. *Sto czterdzieści y cztery łokci nawzwyż mury*
Łokieć Anielſkiey zwykłey, iak ludzkiey poſtury
Dwanaście fundamentow tę liczbę wynoſi
Bo tyleż Apoſtołom funduſz tuſię głoſi
Wtey tryumfuiącego kościoła figurze.
18. A iaspis materyą drogą był wtym murze
Bo iaspis naymocnieyſzy ieſt zdrogich kamieni,
A zwłaſzcza, gdyſię wkolor zielony zamieni
Przezroczyſty iak kryſztał, tak wdzięczna granica,
Ktorą ma niebieſkiego kroleſtwa ſtolica.
Miaſto zaś co do ſtruktur iako złoto czyſte
Y oraz iako kryſztał wſzędzie przezroczyſte.
Bo tam zupełna przyiaźń, nietayna nikomu,
Y nie naganne życie będzie w każdym domu,
Procz godziwych ſekretow, że ieden niż drugi
Więcey wiedzieć ma, według rożności zaſługi,
19. Dwanaście fundamentow było zedwunaſtu
Kamieni drogich, temuż założone miaſtu
Y oraz ozdobione, iak wyżey napisem
W nich imion Apoſtolſkich, tak pierwſzy iaspisem
Ze był zewſzech kleynotow iaspis bardziey trwały
Piotra wyraził, nakſztałt iaspisowey ſkały. Adrugi

A drugi brata iego o Jędrzeia wswey chwałe
Szafir Niebieſki rownał niebotyczney ſkale.
W trzecim biały kalcedon wſzech kolorow chluba
Solenna wyrażała większego Jakuba.
We czwartym ſzmaragd zielony znak czyſtego Jana
Y naymilſzego ucznia u Chryſtusa Pana.
20. Sardonik biało krwawy oczom iak maść droga
Znak Filippa, co wciele chciał widzenia Boga
Sardyk krwawy iak rubin miał tytuł figury
Bartłomieia ktory był odarty ze ſkury.
Iasność Chryzolitową, ktora ieſt ogniſta
Mateuſz ma Apoſtoł y Ewangeliſta.
Berylowy fundament w wodniſtym kolorze
Znak Tomaſza co wiarę zaniosł aż za morze.
Topaz iasno zielony nad zwykły ziemiańſki
Rod Iakuba mnieyſzego znaczy, że brat Pańſki,
Chrizopras wzłotych cynkach zielono gwiazdziſty,
Desperatow patrona ieſt wzor oczywiſty.
Hyacynt zaś Niebieſki, á w nim iasność złota
I ſkrzącaſię oznacza Symona zelota.
W dzięczny w fioletowym ametyſt kolorze
Miał y z Jmienia Maciey fiałek wpokorze.
21. Dwanaście bram, á każda ziedney perły wmurze
Dziwuyſię Materyi ba y celaturze
Dzieła nie ludzkiey ręki, iak kſztałtne, ſubtelne
Według Ewangelii iak ucho igielne
Wſzyſtkie, zwłaſzcza Bogaczom łakomym do Nieba:
Ale w duchownym ſenſie rozumieć potrzeba,
Gdy maią przywiązanie wſtaraniach oſkarby
Ziemſkie, iakby przyroſłe wielbłądowe garby.
Y względem morſkiey perły, ktora ieſt kropelka:
A wniebie iedna perła tak droga, tak wielka,
Ze zniey może być brama proporcyonalna
Tak obſzernemu miaſtu y nam tryumfalna.
Takich ieſt bram dwanaście, toieſt Apoſtołow,
Y co ich naſladuią, przez perłowy połow
Duſz niebu pozyſkanych, gdzie wniść nieinaczy,
Chyba zatym powodem, coſię wbramach znaczy.
Ulica każda złotem, á nie błotem lita,
Takim murom y domom prawie przyzwoita,
22. A kościołam niewidział. Bo Pan Bog kościołem,
Kędy widzenie Boga wſzyscy maią ſpołem,
23. Y Baranka, ktòrego ſwiatło tak gromnica
Swięcona ſtoi miaſto słońca y xiężyca.
24. Lecz wświetle chwały Bożey tam będą narody
Wierne chodzić, wezwane na Baranka gody.
Krolowie, ſwięci, zwłaſzcza mniſi, abnegaci,
Tam chwałę ſwoię zniosą, gdzie im Bog zapłaci.
25 Tam bramy niezamknięte, iak tu, nanoc wſzędzie;
Bo tam dzień uſtawiczny, á nocy niebędzie
26 Co tu ieſt czci y chwały wewſzyſtkich narodach,
Kto nią gardzi dla Boga, znaydzie ią nagrodach
27. Ale nic zmazanego, y małemi grzechy
Niewnidzie, mowi Bog, wten kray wieczney pociechy
Y nieczyſty, y kłamca, y wſzelki niecnota,
Co nie wpisany w kſięgi wiecznego żywota.

ROZDZIAŁ XXII.

Rzeka wody żywey, y drzewo żywota ukazane Janowi Swiętemu, od ktorego nie przyimuie pokłonu, Anioł, naucza; dla ktorych mieysca w niebie niemaſz, á zakazuie przydawać co do kſiąg tych, albo z nich co uymować.

1. UKazał mi też Anioł wśrzod złotey ulicy
Rzekę z czyſtey, iak kryſztał, y żywey krynicy
Coſię z tronu Boſkiego na miaſto wylewa,
2. A zobu ſtron ta rzeka ma przysady drzewa
Zywota, Rayſki owoc ludziom przynoſzące
Co mieſiąc, tak tam znacząc lata y mieſiące,
Aliście nawet drzewa tego pożyteczne,
Narodom ſwoim zdrowie utrzymuiąc wieczne,
3. Nic niebędzie takiego tam, coby przekleſtwa
Godne było wtym mieście; lecz Błogosławieńſtwa,
Od przytomnego tronu Boga Stworzyciela,
Y baranka tam wsamym ſkutku Zbawiciela,
Ktoremu zachowani od piekła niewoli
Ochotniey ſłużyć będą wtak ſzczęſliwey doli.
4. Poglądaiąc na iego twarz Boſkiey iſtoty,
Jmię iego na czołach ſwych charakter złoty
Wyrazi, znać że Jmie Jezus, Zbawiciela,
Ktore iak wschod ſwiatłości wſzyſtkie rozwesela.
5. Y nocy tam niebędzie, ognia niepotrzeba:
Bo ſam Pan Bog ſwiatłością tym mieſzkańcom nieba.
Niebędą potrzebować nawet ani słońca,
Kroluiąc z Bogiem w Niebie na wieki bez końca.
6. Y rzekł mi: te ſą słowa ſzczere y prawdziwe:
A Pan Duchow Prorockich na sługi życzliwe
Zesłał ſwego Anioła, aby zwiaſtowanie
Uczynił im wſzyſtkiego, coſię w krótce ſtanie:
To ieſt, według ludzkiego poięcia, przywodzi
Podobieńſtwa wtym, co ich rozumy przechodzi.
Bo te rzeczy, co wniebie zpociechami ſwemi
Przechodzą rozum ludzki, iak niebo odziemi.
Co y Paweł Apoſtoł poźniey piſze ſmiało
Ze ani oko ludzkie w Janie to widziało,
Ani ſię wserce ludzkie zmieści, co Bòg wniebie
Roſkoſzy nagotował, kochaiącym ſiebie.
Choć y to wſzyſtko prawda, ale ieſzcze więcey
Tam doznamy nierownie, niżli ſto tyſięcy
Razy większych roſkoſzy, y bogactw, y chwały.
Bo ieśli iedna gwiazda większa niżli cały
Ten ziemiowodny okrąg, toć gdyby Bog miaſto
Nadgrody dał każdemu takie złote miaſto:
Aniby wyrównało iedney gwiezdzie, ani
Znac by go było względem tey niebieſkiey bani.
W tey iak wiele widziemy gwiazd ztey ſtrony nieba;
Tak wiele ztamtey złotych miaſt rozumieć trzeba,
Ażeby znas każdemu było gdzie krolować,
Byleśmy tu umieli na to zaſługować,
A zwłaſzcza na widzenie, toieſt używanie
Boga, coma wiſtocie wſzyſtkich dobr zebranie.
Ktore daie ſtworzeniom, bo nikt dać niemoże,
Czego niema. Patrz co zacz to widzenie Boże?
Czy używanie iego? ktore kto dziedziczy:
Opływa iak naczynie wtym morzu ſłodyczy,
Według miary ſwych zaſług y żądzy człowieka
Coteż y tu widziana wyrażała rzeka.
7. Oto ſpieſzę mowi Pan w Anioła poſtaci,
Błogosławiony, ktòry nadziei nietraci,
O pewnym naoſtatni ſąd moim przybyciu,
A ſtrzeże słow proroctwa tego wswoim życiu.
8. A ia, mowi obdarzon Jan tym obiawieniem,
Padłem do nog Anioła, co Pańſkim Jmieniem
9. Mòwił domnie, á on rzekł: iuż osobę drugą
Udaiąc: nieczyń tego, bom ia twym wspòł sługą
Y braci twych Prorokow, y tych, co przeſtroga
Im wzachowaniu będzie ztąd, czciy raczey Boga.
10. Y przydał: nie naznaczay słow proroctw w tey kſiędze
Bo czas iuż kròtki, wierzmi barziey niż przyſiędze.
11. Kto ſzkodzi, niechay ſzkodzi, niech gniie nieczyſty.
Tu nierozkaz lecz grozy ieſt tyr oczywiſty.
Kto ſwięty, ſprawiedliwy, niechayſię poświęca,
Usprawiedliwia barziey, tu do cnot zachęca.
12. Oto idę, niebawię, y zaczas niedługi
Oddam nadgrodę według każdego zasługi.
16, Iam koreń rod Dawidow y gwiazda zaranna,

Nadzieia dnia wiecznego wiernym nieustanna.
17. A duch wkościele świętym iak woblubienicy
Odzywaśię: przyidź Panie, *według obietnicy.*
Y kto to słyszy niechay mowi: przyidzi Panie;
Jeżeli go na taką ufność wsercu stanie,
Y kto pragnie zbawienia, niech przydzie, y smiele
Piie wodę żywota darmo *wtym kościele.*
18. Zaklinam zaś każdego, *iak mocą przysięgi,*
Ktobykolwiek zwas słyszał proroctwo tey księgi,
A przydał co zdrożnego nad iey własne zdanie,
Przyda mu wyrażonych plag tu Bog karanie.
19. A kto uymie ztąd prawdy, *iak szalbierz, niecnota,*
Uymie też Pan Bog iego cząstkę z księg żywota.
Także zmiasta świętego, y tu napisanych
Przywileiow, ktore są dla samych wybranych.
20. To mowi, co świadectwo temu pismu daie.
Znowu spieszę, za prawdę, amen. *toż zeznaię.*
Przyidź Panie Jezu *Chryste, Jan mu odpowiada,*
Oraz do tego pisma swego nam dokłada,
Co dziś w listach Papieże piszą nam spr zyianie:
Łaska Pana Jezusa wszystkim niechsię stanie.



REGESTR
RZECZY ZNAKOMITSZYCH.
Pierwsza liczba kartę, druga kolumnę albo przedział znaczy.

A

B

C

CHRYSTUS

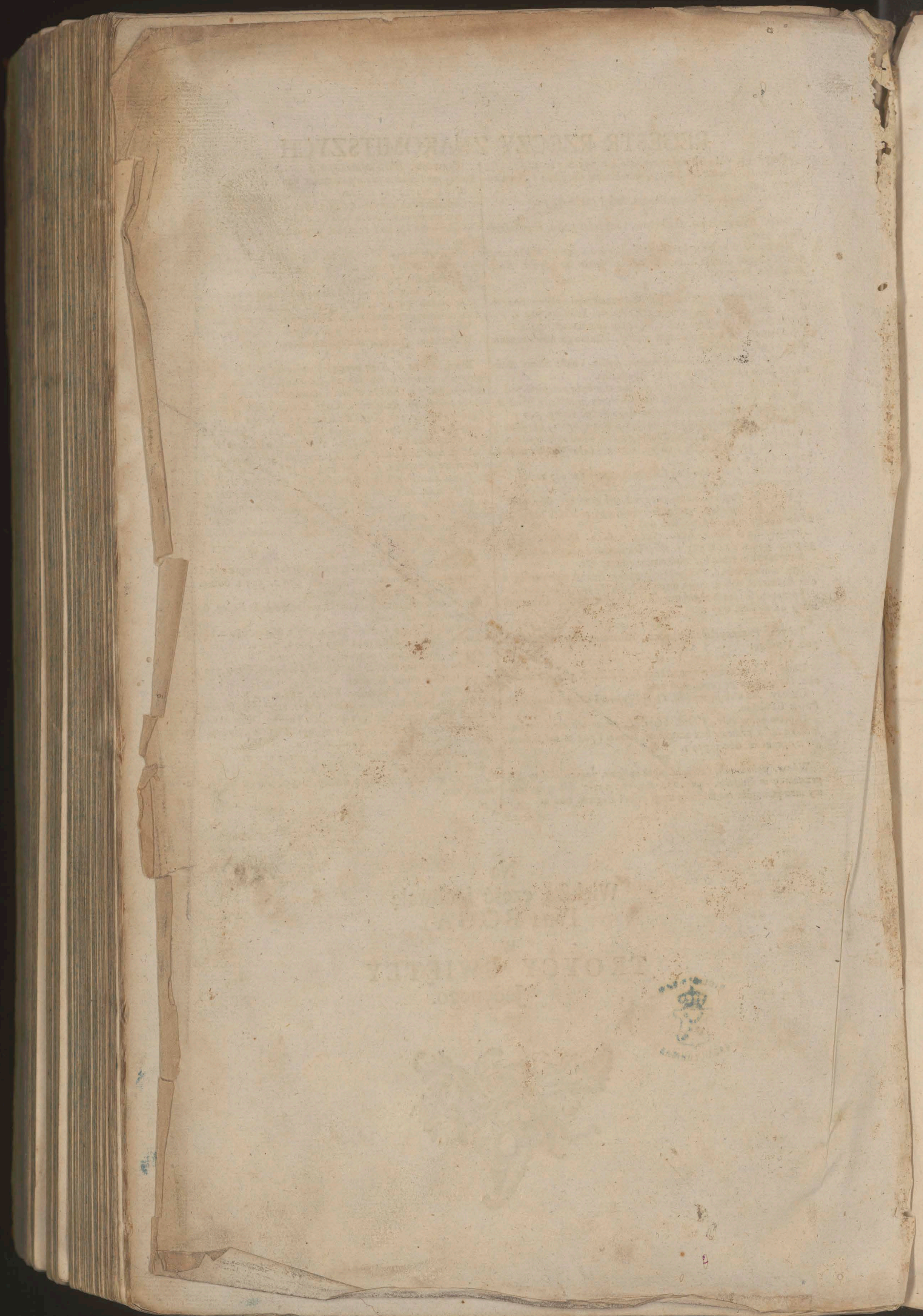
Przyſięga

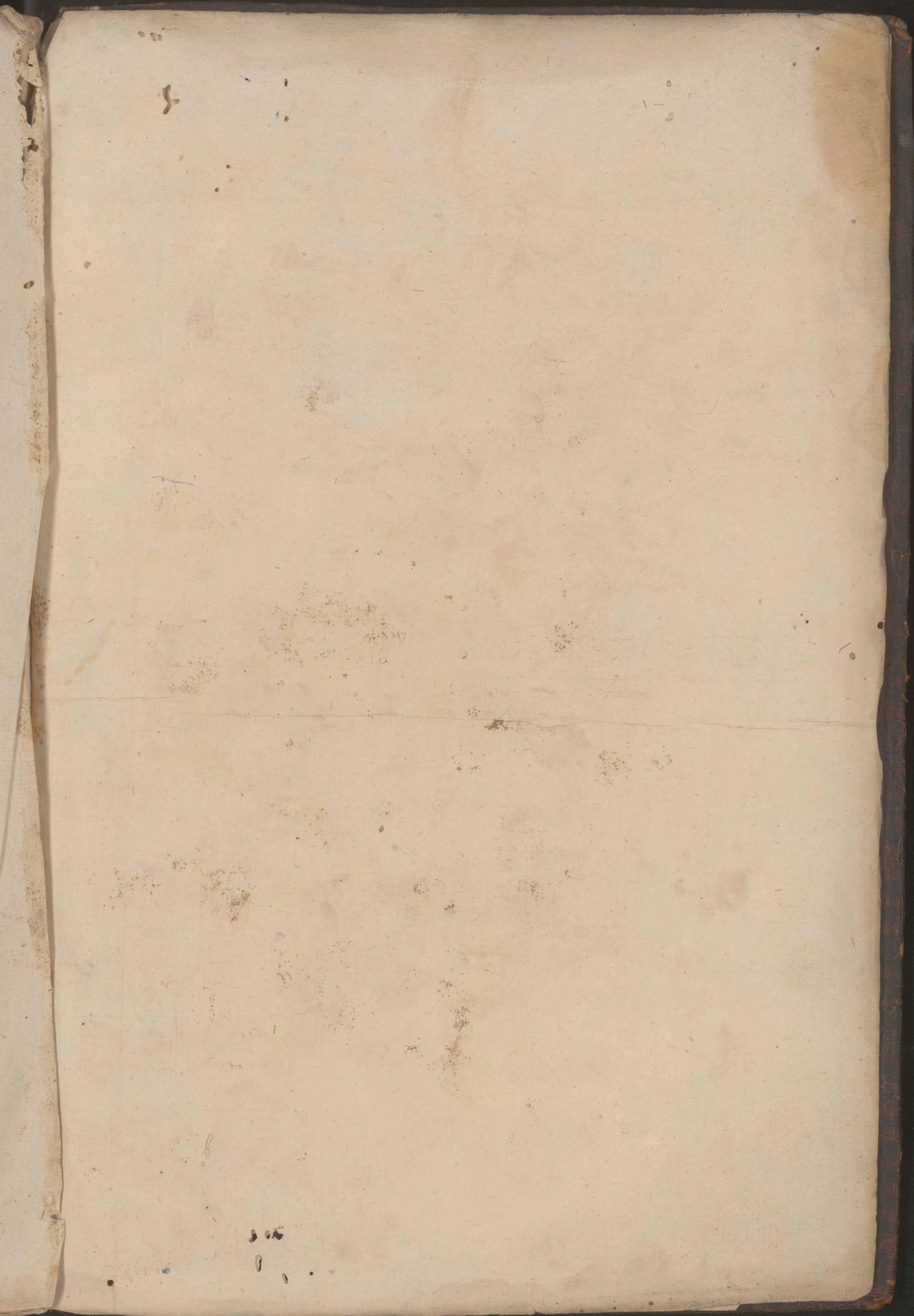


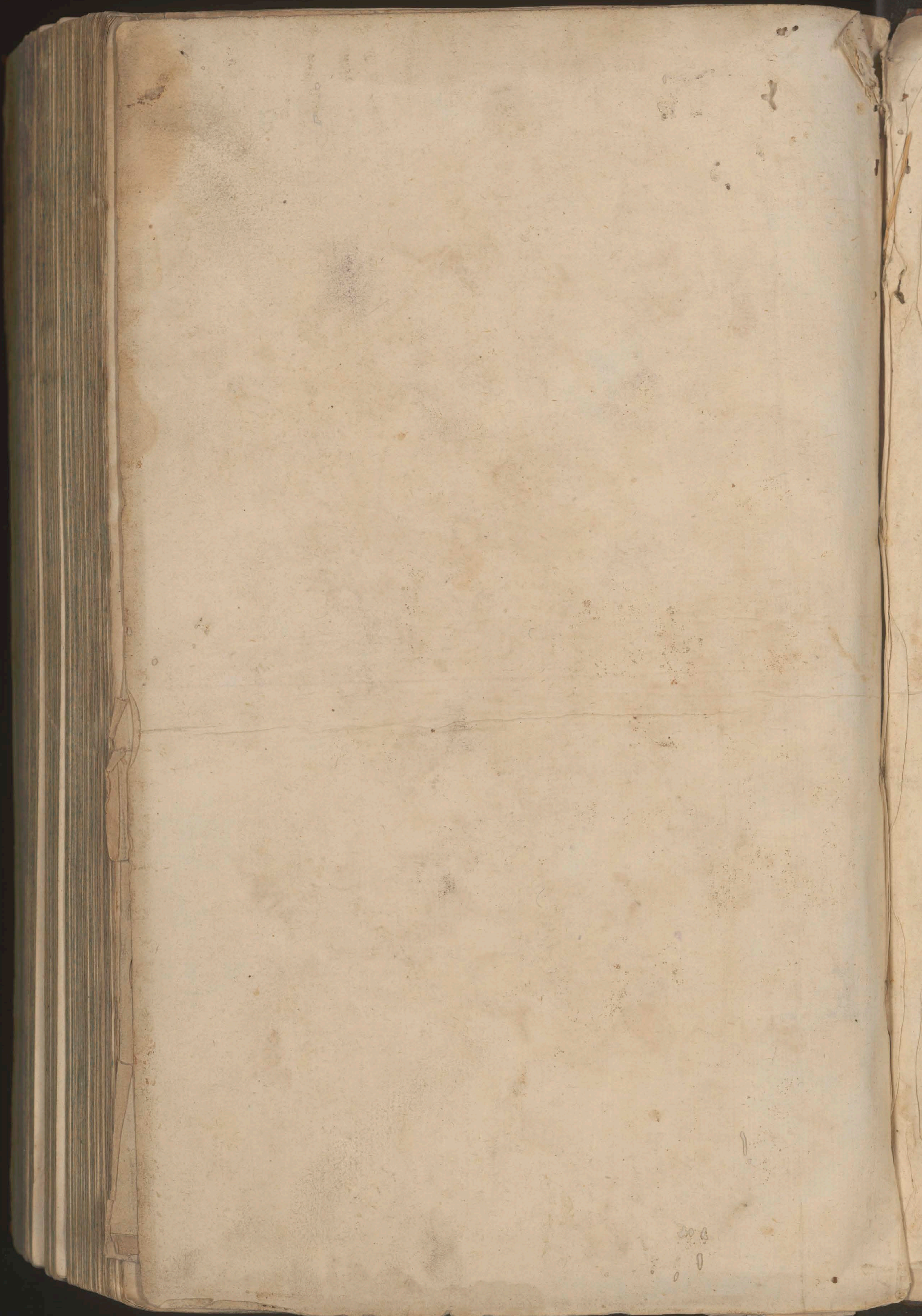
Na
Większą cześć i chwałę
Pana BOGA
w
TROYCY SWIĘTEY
Jedynego.












Biblioteka Jagiellońska
stdr0018117

